KORESPONDENT PŁOCKI 1882

Rok VII. PŁOCK, dnia 22 Grudnia (3 Stycznia) 1881|2 roku, WTOREK. № 1.

Kalendarzyk.

WTOREK:
Daniela i Genow.
ŚRODA.
Tytusa i Grzegorza.
CZWARTEK.
Telesfora i Emil.

Stan wody na Wiśle stóp 3 cali 6

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca godz. 8 min. 11
Zachód słońca o godz. 4 min. —
Pełnia (Pierw. kwd. dnia 7 Stycznia.

Dziś rano stopni ciepła 2 Ream. (pochmurno).

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — — » 42.
Odnoszenie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Czas płacić prenumeratę.

Telegramy.

Berlin, 31 grudnia. Dzienniki tutejsze podają obszerne opisy ostatnich wypadków warszawskich. Wyrażają przytem swoje ubolewanie nad nieszczęsną katastrofą i zaburzeniami.

Wiedeń, 31 grudnia. Prasa tutejsza wyraża żywe współczucie i ubolewanie z powodu wypadków warszawskich. Liczne korrespondencye i artykuły podają ich opis i analizę.

Londyn, 31 grudnia. „Daily News“ zawiera bardzo gorzki artykuł wstępny o polityce Bismarka. Artykuł taki jest tem bardziéj uderzający wobec stosunku „Daily News“ do gabinetu.

Petersburg, 31 grudnia. Wczoraj przyjechał tutaj Benet celem zawiązania układów z rządem odnośnie mającéj wyruszyć nowéj ekspedycyi polarnéj.

Petersburg, 31 grudnia. Podobno sprawa wydawnictwa polskiéj gazety w Peterburgu jest na bardzo dobréj drodze.. Będzie to jednak tygodnik.

Peterburg, 31 grudnia. Ministeryum dróg i komunikacyj przedstawia pod rozpatrzenie kongresu kolejowców projekt wprowadzenia czwartéj klasy na kolejach i ustanowienia zarazem jednéj ogólnéj taksy ¾ kop. za wiorstę. Ministeryum spraw wewnętrznych projektuje wprowadzenie zjazdów gubernialnych lekarzy.

Warszawa, 3 stycznia. Na wczorajszéj giełdzie naszéj żądano: za Listy Zastawne 5% bez kuponu rs. 98.65 Listy Likw. bez kuponu rs. 85.50 Za marek niem. 100 rs. 47.15.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Rozkazem Rządzącego Senatu, w departamencie heroldyi, z dn. 25 listopada r. z., radca wydziału wojskowo-policyjnego rządu gubernialnego płockiego, radca kolegialny Edward Paciejowski, posunięty został do rangi *radcy stanu*, licząc od dnia 30-go marca r. z.: assesor wydziału ubezpieczeń rządu gubernialnego płockiego, asesor kolegialny Józef Dunkiel, mianowany *radcą dworu*, licząc od dnia 28 listopada 1879 roku.

PODZIĘKOWANIE.

Dnia 27 października r. z., o godzinie 9 wieczorem, we wsi Kondrajec-Pański, w gminie Raciąż, p-tu Sierpskiego, z podpalenia wybuchł pożar, który zniszczył trzy budynki gospodarskie włościanina Ignacego Zaborowskiego, ubezpieczone na rs. 230, oraz przyczynił strat w ruchomościach nieubezpieczonych na rs. 665. W braku we wsi téj i sąsiednich dostatecznych środków ratunkowych przeciw pożarowi, ogień groził przeniesieniem i na inne pobliskie budynki, ale dzięki pomocy danéj przez właściciela cukrowni będącéj w dobrach sąsiednich Glinojeck, p. Majznera, który dostarczył sikawki i wziął wraz z przybyłymi z nim udział czynny w poskramianiu pożaru, nie dopuszczono dalszego rozprzestrzenienia się ognia, i pożar ugaszono.

Za tak chwalebne postąpienie, oświadczam p. Majznerowi moje podziękowanie i uznaję za właściwe podać to do ogólnéj wiadomości.—

17 Grudnia 1881 r. **Gubernator Tołstoj.**

Komitet miejscowy Towarzystwa Krzyża Czerwonego, zamierzywszy wprowadzić w Płocku w życie instytucyę dozorczyń dla pielęgnowania chorych, podaje do wiadomości, że kandydatkami na dozorczynie mogą być osoby bezróżnicy wyznania, niezamężnei bezdzietne, prowadzenia się nieposzlakowanego, liczące nie mniéj jak 21 i nie więcéj jak 40 lat wieku, zupełnie zdrowe i silne, koniecznie umiejące czytać i pisać po polsku, a dość pożądanem byłoby żeby i po rosyjsku.

Osoby pragnące poświęcić się zawodowi dozorczyni, powinny przy prośbie do Komitetu (na papierze zwyczajnym) załączyć metrykę urodzenia, świadectwo stanu zdrowia i szczepionéj ospy, tudzież zaświadczenie moralnego prowadzenia się od policyi miejscowéj, albo też od władzy duchownéj.

Oprócz tego, obowiązane będą podpisać przyrzeczenie, że na wypadek wojny lub jakiéj choroby epidemicznéj, udadzą się w terminie oznaczonym, dokąd wskaże im komitet Krzyża Czerwonego.

Prośby kandydatek przyjmuje codziennie o godzinie 9 rano kancelarya komitetu, w gmachu Rządu gubernialnego, z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych. Ostatni termin podania prośby oznacza się na d. 15 (27) stycznia 1882 r.

Kandydatki przez komitet przyjęte, oddane będą na naukę do szpitala św. Trójcy lub do innego wyznaczonego przez komitet, gdzie pod kierunkiem lekarza i siostr miłosierdzia, nabywać będą wiadomości potrzebnych do dobrego pielęgnowania chorych i prowadzenia gospodarstwa w zakładach leczniczych.

Nauka ta trwać będzie miesięcy trzy, przez ciąg których komitet ponosi koszta utrzymania kandydatek. Kandydatki nie będą mogły wydalać się ze szpitala i obowiązane będą zachowywać się w w nim przyzwoicie i moralnie.

Po upływie miesięcy trzech, kandydatki składać będą egzamin i po udowodnieniu dostatecznego uzdolnienia pod względem pielęgnowania chorych i utrzymania w należytym porządku sal dla chorych przeznaczonych, otrzymują od komitetu dyplomu na dozorczynie chorych, podpisany przez prezydującą w komitecie i przez sekretarza, tudzież przez lekarza, przed którym kandydatka złoży egzamin.

Dozorczynie otrzymają przepaskę, którą wolno im będzie nosić na lewem ramieniu, oprócz tego dostaną po jednym egzemplarzu instrukcyi, określającéj ich prawa i obowiązki.

Nazwiska dozorczyń które otrzymają dyplom, ogłoszane będą w dziennikach miejscowych. W ogłoszeniach tych nadmieni się również, iż służyć im będzie prawo dozorowania chorych w Płocku i innych miejscowościach w domach prywatnych za wynagrodzeniem, obok stosownego pożywienia, po kop. 50 za dzień a po rs. 1 za noc dozoru.

WIADOMOSCI I KORRESPOND ENCYE.

— **Srodki ostrożności.** Rząd gubernialny wyasygnował komitetowi teatralnemu rs. 960 na wykonanie najpilniejszych ulepszeń w teatrze, mających na celu zabez-

2)

Z PAMĘTNIKA KOBIETY.

(dalszy ciąg).

— A teraz dziwisz się pan — odparłam z uśmiechem Juliuszowi — że będąc taką ak jestem, mogę umieć po łacinie? Nie pojmuję dla czego znajomość języków klasycznych tak panów w kobietach zadziwia, podczas, gdy znajdujecie najnaturalniejszą w świecie rzeczą, ich paplanie po francuzku, po angielsku, lub po niemiecku.

Od tego zaczęła się pomiędzy mną i panem Juljuszem żywa i długa rozprawa, która była pierwszą, jakąśmy od czasu poznania się we dwoje prowadzili.

— Co do mnie — mówił Juliusz — testem namiętnym wielbicielem ukształconych kobiet, a te spotyka się tak rzadko, młode szczególniéj. Ale zkądże to pani, panno Jadwigo, nabrałaś tyle wiadomości; wzakże o ile mi wiadomo, pensyonaty żeńskie mogą dać tylko średnie i to bardzo powierzchowne ukształcenie.

— U nas na pensyi, miałyśmy bardzo dobrych nauczycieli a prócz tego i ojciec wiele mi dopomagał. Nie mam ja jednakże żadnéj pretensyi do uczoności, lub choćby wielostronnego wykształcenia i zdziwienie pańskie bynajmniéj mnie w dumę nie wbija, świadcząc jedynie jak mało wiedzy panowie od nas kobiet wymagacie i spodziewacie się.

Przechodząc z jednego przedmiotu do drugiego, rozmawialiśmy z sobą długo i poważnie, a rozmowa ta widocznie otworzyła oczy panu Juliuszowi i dowiodła mu, że ze mnie już nie dziecko, ale panna dorosła i.... nie głupia. Mówił on cały czas seryo, nie żartując jak zazwyczaj, i patrząc mi w oczy z uwagą gdym do niego mówiła. Wzrok jego dziwne na mnie robił wrażenie, sprawiając mi przyjemność, ale i przykrość zarazem. Z początku nie zdawałam sobie sprawy, czemu wzrok pana Juliusza mięsza mię i niepokoi, lecz niebawem uczułam wyraźnie, iż powodem mego pomieszania były moje zezowate oczy. Na tę myśl zaczerwieniłam się mocno i nie mogłam już swobodnie rozmawiać; coś krępowało mię, paraliżując język i myśli. Asesor nie zdawał się odgadywać powodu zmiany mego usposobienia i starał się podtrzymywać rozmowę, ale nie udało mu się to; na zapytanie jego odpowiadałam krótko, z zakłopotaniem a jego dowodzeń słuchałam z pozorną tylko uwagą.

III.

Pomimo starannych poszukiwań, pan Juliusz nie mógł sobie jakoś dobrać odpowiedniego w mieście mieszkaniea; jedno położone było aż na trzecim piętrze, drugie miało okna na północ i dla tego było w niem za zimno, trzecie znowu zbyt było oddalone od środka miasta, słowem każde miało jakąś wadę i niedogodność. Dopiero po upływie trzech tygodni znalazło się ładne mieszkanko tak blizko naszego domu, że z okna gabinetu widać było dobrze nasz ogród.

Wprawdzie i tu także okno sypialni wychodziło na północ, ale tym razem pan Juliusz na tę niedogodność nie zważał.

Po owéj pamiętnéj dla mnie rozmowie, asesor i ja zaznajomiliśmy dopiero się na dobre i stosunek nasz stał się daleko poufalszym niż wprzódy. Mieliśmy w tym roku śliczną jesień; pogoda nie kaprasiła, jak to zwykle w téj porze roku ma miejsce, słońce świeciło tak jasno jak w lecie, rozlewając to miłe ciepło jesienne, które ogrzewa ale nie pali. To też większą część dnia spędzaliśmy w ogrodzie. Ojciec i mama siadali w werendzie, a ja z braćmi przechadzałam się po szpalerach zaglądałam do inspektów, gdzie mieliśmy piękne melony, do rumieniących się na słońcu pysznych winogron lub brzoskwiń, których żywy rumieniec prześlicznie odbijał od zielonych liści. Pan Juliusz często przychodził

pieczenie publiczności na wypadek pożaru. Z funduszu tego zarządzono roboty następujące: urządzenie dwóch wyjść z partera po lewéj stronie, jednego przez mieszkanie przyległe stróża, drugiego blizko prosceniu koło pieca; przerobienie wszystkich drzwi w ten sposób, aby roztwierały się na zewnątrz; urządzenie schodów żelaznych z galeryi do pierwszéj podesty, tę ostatnią zamiast dotychczasowéj podłogi drewnianéj, pokryć płytami cementowemi położonemi na sklepieniu murowanem wspartem na szynach żelaznych; daléj, wyłożenie płytami cementowemi podłogi przy bufecie; zamienienie stopni drewnianych na schodach do lóż prowadzących również na płyty cymentowe; założenie przy tychże schodach poręczy żelaznych owitych aksamitem; wmurowanie haków przy wszystkich oknach teatru oraz garderoby i założenie lin na takowe z węzłami, które w razie potrzeby przez okno przerzucone być mogą dla ułatwienia zagrożonym ucieczki; umocowanej żyrandola niezależnie od ruchów kurtyny, poprzedniem zrewidowaniu wszystkich części składowych takowego. Niezależnie od tych robót, polecono sporządzić kosztorysy urządzenia dwóch wyjść bezpośrednio na zewnątrz teatru z lóż i jednego dodatkowego z galeryi.

Oprócz tych środków bezpieczeństwa, niewątpliwie bardzo ułatwić mogących publiczności ucieczkę z teatru w razie pożaru, towarzystwo straży ogniowéj ochotniczéj, zobowiązane zostało do delegowania na każde przedstawienie czterech swoich członków, którzy też dyżury te już w teatrze spełniają. Zrobimy tu jednak uwagę, że obecność członków straży ogniowéj potrzebną jest nietylko za kulisami, lecz przydałaby się również, po jednym przynajmniéj, na amfiteatrze i na galeryi, dla uspokojenia widzów i wlania w nich utuchy na wypadek fałszywego alarmu.

Dla ukoronowania tego dzieła przezorności, zdałaby się nam jeszcze ogniotrwała kurtyna. Pożary w teatrach biorą początek zwykle na scenie i wtedy siłą naturalnego prądu, jaki się wywiązuje w kierunku ku sali, płomienie i dym w niéj ujścia szukają. Czy jednak koszt podobnéj kurtyny zapasowéj dostępnym jest dla teatru naszego, ocenić nie umiemy i kompetentniejszym do uznania to pozostawiamy.

— **Sprawozdanie** rachunkowe z urządzonéj w środę przeszłą gwiazdki dla dzieci w resursie, wykazuje następujące cyfry dochodu i wydatków: za bilety wejścia dziecinnne otrzymano rs. 55 za bilety wejścia od osób dorosłych rs. 20, oprócz tego naddatki, łącznie z ofiarą jednorazową rs. 10, uczyniły rs. 22 k. 5, dochód przeto ogółem uczynił rs. *97* k. *5*.

Wydatki były następujące: oświetlenie sali i ogrzanie werendy rs, 4 kop. 91, cukierki rs. 3 kop. 60, świece do lampionów kolorowych i oświetlenie czterech latarni przy przejściu przez ogród rs. 3, wynajęcie desek kop. 75, urządzenie wejścia przez ogród i dozór tamże kop. 70, kobiecie w garderobie rs. 1, służbie resursowéj rs. 1, chorągiewki do drzewka kop. 25, razem wydatki rs. *15* kop. *31*, czysty przeto dochód, przelany do kasy komitetu czasowego opieki nad ubogimi, wyniósł rs. *81* kop. *84*.

Nadmienić tu trzeba, że podarki, drzewko, oraz jego przystrojenie zawdzięczyć trzeba hojności ofiarodawców. Podarunków było przygotowanych 150, z których 110 rozdano dzieciom, pozostałe zaś 40 przedmiotów, przeznaczone zostały, do urządzić się mającego téj zimy bazaru.

— **Teatr.** „Macocha“ Balzaca — któréj ukazanie się na scenie doznało w swoim czasie powodzenia zaliczanego do najgłośniejszych wypadków teatralnych—w przeszłą sobotę przez p. Kremskiego wystawioną została. Dramat ten odegrany został starannie. Pan Kremski traktował rolę Jerzego z inteligencyą i uczuciem, które tę postać w ciągłéj pozostającą z sobą w walce, pasującą się z najfałszywszem położeniem, czyniły dla widzów niezmiernie sympatyczną. Pani Słotwińska rolę Natalii grała jak zawsze starannie, wykończenie, a w akcie trzecim szczególnie, miała momenta prawdziwie szczęśliwe; od Natalii jednakże wymagalibyśmy, w pewnych przynajmniéj chwilach, większéj siły namiętności. Pan Carmantrant postać generała bardzo dobrze opracował i w charakterze do końca jednostajnie się utrzymał, w ostatnim zaś akcie, rozpacz jego rozdzierająca, nie przestąpiła granic prawdy. Role drugorzędne, ale ważne w téj sztuce, znalazły dobrych przedstawicieli w pp. Wójcickim, Lesiewiczu, Puchalskim, Zarzyckim, Głodowskim i pani Wójcickiéj. Jedną z najważniejszych ról, Amelii, w zastępstwie pani Dobrzyckiéj, grała p-na Jezierska. Rola ta nie tylko że nie straciła na téj zamianie, ale podług nas wiele, i to niezmiernie wiele zyskała. P. Jezierska, którą dotąd rzadko widywaliśmy w rolach ważniejszych, złożyła tym razem dowody prawdziwych zdolności dramatycznych, zasługujących, aby je dyrekcya lepiéj niż dotąd spożytkowywała. Artystka ta posiada w grze wiele szlachetności naturalnéj, powab skromności, uczucie szczere i rzewne, inteligencyę dramatyczną, ruchy swobodne, wolne od maniery, deklamacyę bardzo piękną, dykcyę poprawną i głos sympatyczny, jakkolwiek nie dość jeszcze wyrobiony. Temu niedostatecznemu wyrobieniu głosu, przypisać trzeba w momentach patetycznych brak siły. Trudności téj jednak artystka przy pracy inteligentnéj nad głosem, łatwo sprosta, a jest to jedyny zarzut jaki jéj robimy.

We czwartek wystawioną zostanie piękna i bardzo słynna operetka Strausa „Zemsta Nietoperza (Fledermaus).“

— **Z Warszawy.** O przyczynie smutnéj katastrofy świętokrzyskiéj, prokurator sądu okręgowego warszawskiego, w ostatniéj swéj odezwie do pism warszawskich, taką podaje wiadomość:

„Po smutnéj katastrofie w kościele św. Krzyża 25 grudnia rozpuszczono pogłoski, jakoby przyczyną nieszczęścia był żyd złodziéj kieszonkowy, który złapany na gorącym uczynku przy kradzieży zegarka, w nadziei ocalenia siebie krzyknął „pali się“, i tym sposobem winowajca ukrył się, wywoławszy zamieszanie w kościele.

„Fakt ten nie potwierdził się. Jak widać ze śledztwa wyprowadzonego w tym względzie, ani w kościele, ani na stopniach schodów kościelnych, żadnych żydów nie było, a przyczyną całéj katastrofy było nieporozumienie wynikłe z powodu téj okoliczności, że ktoś z modlących się poprosił wody dla zemdlonéj damy, która to prośba była zrozumianą w tym sensie, że potrzeba wody dla ugaszenia powstałego niby to pożaru.“

— **Lublin** miał dotąd nocne patrole wojskowe. Po ich zniesieniu z woli rządu, magistrat w dniu 27 b. m. zwołał obywateli, którzy z inicyatywy prezydenta uchwalili roczną składkę 1200 rs. na najem 10 ludzi do patrolowania. Stróże ci będą uzbrojeni w toporki straży ogniowéj. Szczegółowy projekt tych patroli (którzy także do straży ogniowéj należéć będą) i rozłożenie na miasto owéj summy 1200 rs., powierzono komitetowi z 30 osób, w skład którego wchodzi w całości komitet straży ogniowéj.

PARCELACYA.

W № 234 *Wieku* napisał p. R. w sprawie parcelacyi artykuł dość obszerny. Artykuł ten zaczepił pan D... w Nr. 44 *Prawdy* bardzo zkwapliwie, i drobne błędy autora, silił się wyzyskać na korzyść swoją i swéj tendencyjności. P. Agricola znów w № 92 *Korrespondenta* uderzył całą siłą swéj stylistyki na p. D., a p. J. Ch. w № 97 „Korrespondenta“ czuł się w obowiązku, jako stały prenumerator „Prawdy,“ zdania p. D. bronić; pan D. na odwrót w № 48 „Prawdy“, nie zważając na nadeszłe z flanków posiłki p. J. Ch., odparł z humorem, a w jedném miejscu z pełną racyą—podług nas— atak p. Agricoli, gdy tymczasem p. R. broni znów w „Wieku“ nie tyle swych tez, ile osoby swojéj. Czy na tem koniec będzie, wątpimy.

Zdawałoby się, że temat powinien być już aż nadto wyczerpniętym; należałoby sądzić, że przez rozmaite, giętkie i ostre pióra opracowana kwestya, powinna dać jasne o rzeczy ogółowi pojęcie, tymczasem tak krytyki jak dupliki i repliki, były przeważnie osobistą polemiką, dowcipnem, a niekoniecznie godziwem kluciem pod żebro przeciwnika, przedstawiając mały interes i słaby pożytek dla ogółu.

Gdyby p. R. zdanie swoje hipotetyczne w niektórych razach i w zastosowaniu do pewnych okolic, był zmienił na niehipotetyczne, a mianowicie początek artykułu: „Gdyby parcelacya w kraju naszym wywołana była naturalnem położeniem stosunków społecznych i ekonomicznych, gdyby to ćwiertowanie ziemi na drobne pasecki, odbywało się drogą spokojnych tranzakcyj i usprawiedliwione było wysokiemi cenami ziemi z jednéj, a ożywioną lokacyą kapitału w przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe z drugiéj strony, zastanawianie się nad tym objawem byłoby całkiem zbyteczne, bo wszystkie wywody za i przeciw, obalałyby fakta nieprzeparte w swéj logice.“ Oprócz tego gdyby p. R. był opuścił ustęp o posłannictwie dziejowem ziemian obywateli, jako jedynych przedstawicieli kraju, byłby p. R. uniknął ataków przeciw niemu w № 44 *Prawdy* wymierzonych; p. D. zaś ustęp z *Wieku* wyżéj przytoczony, powinien był sprawiedliwszemu poddać rozbiorowi.

Jeżeli mówimy o sprawie parcelacyi, nie możemy miéć na uwadze tylko saméj produkcyi ziemi i renty gruntowéj, lecz nadto produkcyę pracy i podnoszenie wartości człowieka a tem samem jego wolności, co się tylko wtenczas dokonywać może, *skoro rolnictwo stanie się nauką—wiedzą*. Do tego stosowny podział pracy czyli zajęć potrzebny, aby zdolności człowieka zostawały pobudzane do czynu, aby się siła kombinacyi w nim rozwijać mogła, aby potem rynek dla zbytu produktów rolnych był jaknajbliżéj położonym miejsca produkcyi, ażeby tem samem użyteczność tejże produkcyi bądź w postaci żywności, bądź w innych surowych materyałach, jak żelazo, węgiel, wapno etc. potęgować się mogła. Wtedy też właściciel ziemi zostaje uwolnionym od podatku, jaki opłacać musi przez transportowanie swoich produktów na odległy rynek zbytu, oraz zostaje w możności zaoszczędzania swych sił fizycznych i moralnych, gdyż rozrzutność tych że towarzyszy zwykle brakowi różnorodności zatrudnień czyli podziałowi pracy, — i tym sposobem oddaje się

---

na werendę, a pogawędziwszy z ojcem, przyłączał się do nas; czasem też, gdy rodzice i bracia się rozchodzili, a ja siadałam z książką w jakiéj ustronnéj altance, asesor potrafił mię tam odszukać i zagadywaliśmy się do wieczora. O szóstéj pijaliśmy kawę pod dwiema pięknemi lipami, pomiędzy któremi ojciec kazał ustawić piaskowy posąg Sprawiedliwości. Pan Juliusz nie opuszczał ani jednego podwieczorku i tak regularnie stawiał się na oznaczoną godzinę, żem posądzała go onadmierne amatorstwo dobréj kawy. Był on w ogóle rodzajem epikurejczyka i nie taił się z tem wcale. Nie pojmował życia bez wszelkich wygód, uwielbiał prawie komfort angielski i wyraził się raz, że nie mając widoków dojścia do znacznego majątku o własnej sile, musi się bogato ożenić.

— Tak, tak—dadał w końcu z uśmiechem—żona moja musi być bogatą, piękną i ukształconą, chcę bowiem być dumnym ze swego wyboru, zawsze i wszędzie.

Ile razy przychodziło mi na myśl to zdanie pana Juliusza, robiło mi się bardzo smutno i przykro, aż czasem gniewałam się sama na siebie, że okoliczność, która mi powinna była być zupełnie obojętną, tak wiele mię obchodzi.

Gniew ten jednakże nic tu nie pomógł i pewnego dnia, ubierając się przed zwierciadłem, mimowoli jakoś wyrzekłam:

— Mój Boże dla czegóżeś mię nie stworzył ani piękną, ani bogatą!

Cóż znaczyły te słowa? Dla czegóż; jeżeli dotychczas byłam ze swego losu zadowoloną i nie zapragnęłam nigdy bogactw, ani uderzających wdzięków, dla czegóż dziś ta skarga z ust mi wybiegła? Trudno, trzeba było wyznać przed sobą to, czegobym za nic w świecie przed matką nawet nie była wyznała: pragnęłam zostać żoną Juliusza R....

Od tego dnia nie znalazłam chwili pokoju, walcząc wciąż z rodzącem się w mem sercu uczuciem. Wiecznie prześladowała mnie postać Juliusza; smutną byłam i zamyśloną, gdy go nie było, zmieszaną i roztargnioną, gdy przychodził; trzeba było przytem tłumić bicie serca i nie pozwolić wystąpić na twarz rumieńcom, które mi wzruszenie pędziło na lica, skoro wzrok Juliusza na nich spoczął; trzeba było czuwać nad każdem słówkiem, aby mnie nie zdradziło przed rodzicami lub nim samym.

Zdaje mi się też, że choć nie zdołałam stłumić mojéj miłości, to miałam przynajmniéj tyle nad sobą mocy, aby ani słowem ani spojrzeniem nie dać poznać nikomu, co się w duszy mojéj dzieje.

W wigilią wyprowadzenia się od nas Juliusza, nadwieczorem, siedziałam jak zwykle o téj godzinie przed stolikiem z zastawą do kawy, rodzice i bracia niebawem nadejść mieli, asesor też nigdy czekać na siebie nie dawał, a tym razem zjawił się wcześniéj jeszcze jak zazwyczaj.

Zdawał się być wzruszonym, ruchom jego brakło jakoś zwykłéj ich swobody.

— Widzisz pani to okno—spytał, stające za mojem krzesłem—na prawo od kościoła, z zieloną firanką?

— Widzę—odrzekłam.

— Tam znajduje się moje mieszkanie.

— Wiem.

— Śliczny jest widok z tego okna; widać doskonale miejsce, które pani teraz zajmujesz... będę też często tem oknem wyglądał.

— Pan lubisz się widać przypatrywać naszéj Temidzie; rzeczywiście niezły posąg, wykończony starannie i nie bez talentu.

— Wiesz pani wszakże, że nie myślę tu wcale o Temidzie.

— A, rozumiem; chodzi panu o moją wyborną kawę, chcesz się pan delektować jéj widokiem, a raczéj widokiem zawierającego ją imbryka. Nie wstydź się pan proszę swéj słabostki, którą zauważyłam i doprawdy mam za bardzo niewinną i uważaj się za zaproszonego raz na zawsze na podwieczorek pod lipy.

(d. c. n).

nawozem ziemi to, co się z niéj czerpie przez konsumcyę produkcyi rolnéj na miejscu, lub w blizkości miejsca tejże produkcyi. Taki stan rzeczy objawia nam się przedewszystkiem w Belgii a później we Francyi.

Uczyniłbym teraz zapytanie p. D., czy rolnictwo w naszym kraju stanie się prędzéj nauką, skoro ziemia będzie w ręku drobnych, jaknajdrobniejszych posiadaczy, czy też w posiadaniu średnich, kilkuset morgowych właścicieli?

Wiemy nadto, że właściciele większych posiadłości nie zajmują się specyalnie rolnictwem i nie bywają myślicielami na téj niwie, a jeżeli myślą, to albo o wielkich rzeczach stanu i rady, a mniéj o podniesieniu produkcyi rolnéj.

Że znów rozdrobnieni posiadacze ziemi u nas, po większéj części, nie mają racyi bytu, jest już zbytecznem do dowodzenia, skoro weźmiemy w obrachunek nasze komunikacye i nasz przemysł w kraju, chociaż p. D. twierdzi, że ten stan nieudolności drobnych właścicieli ziemi, będzie u nas *przejściowym*.

Może żaden inny kraj nie posiadał tylu zagonowych dziedziców, ile nasz, niemal niczem się w ostatnich czasach od chłopa nie różniących, chyba tradycyą, któréj nawet sami nie są świadomi. Mamy całe pasy ziemi w Lubelskiem, na Podlasiu, w Łomżyńskiem. w naszéj gubernii, podzielone na włóki i półwłóczki, i na tych leńdach od lat 300 gospodarstwo mało co naprzód postąpiło. Pojedyńcze te cząstki ziemi są dziś w posiadaniu tak zwanéj zagonowéj szlachty, chłopów, byłych mieszczan, sprytnych karczmarzy i t. p., i w ręku każdego z nich są nieudolnie zagospodarowane, i chociaż sąsiedni folwark wprowadza postępowy sposób gospodarstwa, czego p. D. przypuścić nie chce, to drobni właściciele mimo przykładu nie posuną się w kierunku ogólnego postępu kultury przez lat 5 i 10 nawet, ile gospodarstwo folwarczne przez rok jeden na téj drodze kroków naprzód uczyni.

Jak w niektórych miejscowościach przez naturalny wynik stosunków, niektóre wsie rozparcelowywane zostają, tak znów w innych wsie rozdrobnione — ze względu na stosunki ekonomiczne—konkurencyi z większemi posiadłościami wytrzymać nie mogą i przez jednego lub dwóch z małych właścicieli przetworzonemi na folwarki zostają.

Z takich małych gospodarstw, zostało jedno włókę obejmujące, dołączone do folwarku kilkunastuwłukowego za cenę 5500 rubli—cena bardzo wysoka, która została od razu sprzedającemu wypłacona. Sprzedającym był chłopek, który tę własność przed 10 laty od zagonowego szlachcica za rsr. 1,000 nabył, i zapewniał kupującego, że nigdy więcéj nie mógł sprzedać ze swéj włuki jak 50 korcy żyta, i że po opłaceniu procentów żydom w ilości rs.360, gdyż miał długów rs. 1000, — urosłych wskutek wykupu syna od wojska i wyposażenie dzieci— nigdy nic nie zostawało mu, nawet w najlepszych latach, remanentu, żeby mógł pobudować walący się budynek lub coś z długu spłacić. Obecny zaś dziedzic rzeczonéj włuki sprzedał z niéj w pierwszym roku posiadania za 2200 rubli rzepaku, a w drugim za 2700 rubli pszenicy. Sprzedający zaś chłopek nabył kilkuwłukową osadę po rs. 1500 wł. od znanego rozdrabniacza ziemi p. Rau, i obecnie prócz Towarzystwa Kredytowego, innych długów niema.

Nie ulega więc wątpliwości, że niektóre majątki rozparcelowane być muszą, bo podniesienie gospodarstwa folwarcznego przez znaczne wkłady na nich by się nie opłaciło; inne znów parcelować, byłoby zbrodnią, i te też nigdy rozdrobnione nie zostaną; inne znów należy w części parcelować, obcinając im za daleko od podwórza odległe kąty, dokąd nawóz dowożonym nie bywa, a stawianie tam folwarku wymagałoby nakładu, który w danym razie, mógłby o ruinę właściciela głównegu fundum przyprawić. Usadowienie zaś drobnych właścicieli w blizkości folwarku, pociąga za sobą podział pracy, tworzy dla folwarku dostateczną ilość rąk roboczych, dając im lepszą możność utrzymania się, obniża na początku cenę robotnika, co pomnożenie produkcyi a z nią podniesienie renty gruntowéj, a później znów zwyżkę ceny robotnika, powoduje. Jak wygórowana cena ziemi blizko miast, fabryk i komunikacyj powoduje parcelacyę, tak najwygórowańsza cena drobnych gospodarstw leżących blizko podwórza folwarcznego a daleko miasta i kommunikacyj, sprowadza wcielenie tychże do gospodarstwa większego.

Zupełna, nieograniczona własność,—bo jako taką tylko możemy ją pojmować—pociągałaby za sobą z jednéj strony skup drobnych, z drugiéj parcelacyę większych własności. Skupywanie naprzykład za wysoką cenę drobnych kawałków ziemi tuż przy folwarku leżących, razem ze serwitutami, od włościan przez właściciela folwarku, powodowałoby powiększenie kapitału włościanina, uwalniając go od współwłasności serwitutowéj, wzbudzałoby w nim chęć do nabycia większéj własności, folwark zaś zyskiwałby na wartości stając się rzeczywistą, nieograniczoną własnością.

Lecz to są znów kwestye dalsze.

Zdaje się, że chociażby najbardziéj p. Agricola z p. R. apostołowali, żeby większych posiadłości nie tykać, że tylko zbrodnicza ręka ojcowiznę ćwiertować może, p. D. i p. Ch. za bezwarunkową parcelacyą wszystkie arkusze Frawdy i Korrespondenta zapisywali, twierdząc, że chociaż obecnie przez rozdrobnienie ziemi produkcya rolna się obniży, lecz przez to oświata krzewić się będzie, że to stan przejściowy, który ma nas może do ideałów społecznych prowadzić, to mimo tych dowodzeń, niezbitym swoim torem ulegną niektóre folwarki prędzéj czy później parcelacyi, inne znów tymczasowo na *dłuyo jeszcze* pozostaną w całości, a znów inne drobne poddadzą się aglomeracyi.

Do jakiéj oświaty czasami prowadzi parcelacya, mamy dowód na drobnych własnościach nad granicą położonych, gdzie małe dziedzictwo służy za punkt do oparcia dla dziedzica, sklep do przechowywania przemycanéj okowity, a stajnia do chwilowego ukrycia i popasu koni kradzionych.

Parcelacya gruntów może tam tylko mieć racyę bytu, gdzie komunikacye ułatwione, gdzie rynek zbytu blizko miejsca produkcyi, w blizkości wielkich miast, fabryk, zakładów przemysłowych, gdzie istnieje różnorodność zatrudnień czyli podział pracy, zaoszczędzenie kosztów transportu, potęgowanie sił kombinacyjnych i t.d. jakieśmy wyżéj wykazali. *Nie parcelacya winna te warunki poprzedzać, tylko takowe jako przyczyny poprzedzają pierwszą, bo ona jest skutkiem a nie przyczyną oświaty.*

W okolicach naprzykład Hautpont w Belgii, znajduje się bardzo wielu kilkusetprętowych właścicieli ziemi. Hautpont jest jedną z większych na kontynencie miejscowości fabrycznych przerabiających żelazo. Jeżeli robotnik zaoszczędzi tam sobie trochę grosza, nabywa zaraz kawałek ziemi, który skutkiem braku nakładowego kapitału, wydzierżawia. Z późniejszych znów oszczędności zabudowywa swoją posiadłość. Produkcya jego pracy przez własność kilkusetprętową, wcale nie bywa obniżoną, gdyż grunt uprawia żona, a mąż pracuje w fabryce, ich mienie zaś tym sposobem wciąż się pomnaża. U nas zupełnie inaczéj. Na swoim kawałku ziemi zasadzi chłopek kartofli, a jeżeli blizko nie ma folwarku, gdzieby mógł parę groszy zarobić, żyje tylko temi kartoflami, a na sól i słoninę, zarabia sobie nocną porą „fuszerką“ koni, krów, świn, czasem noc przepędzi nad zdobyciem jednego koła, osi, postronka, kawałka żelaza, rzemyka i t. p. Wygórowanych pretensyj nasz lud nie posiada.

Boleśna to śpiewka, ale prawdziwa, któréj p. D. nie będzie chciał dosłyszéć, gdyż inaczéj nie zalecałby takiego stanu przejściowego, który zagraża spokojnemu posiadaniu własności, a nawet życiu człowieka; nie wiem czy tędy droga do umoralnienia i oświaty naszego ludu!

(*dok. nast.*)

Art. nadesł. Tym, którzy nietylko mnie materyalnie skrzywdzili, ale jeszcze dziś niesłusznie spotwarzają, odpowiadam poniższą deklaracyą, któréj oryginał z urzędownie poświadczonym podpisem, składam w Redakcyi:

„Podczas pogrzebu ś.p. G. Zielińskiego w Skępem, była puszczoną farsa jakoby w hotelu na Wymyślinie dla przybyłych na pogrzeb gości, przyjęcie było bezpłatne. Naturalnie niższa warstwa osób, chętnie puszczoną plotkę za prawdę przyjęła i łatwowierni oraz i lekkomyślni korzystając z tego, i z natłoku osób jaki się po eksportacyi wieczorem na sali hotelu zebrał, nie opłaciwszy gospodarzowi swych żądań, rozeszli się. Wskutek tego dzierżawca tegoż hotelu widząc się poszkodowanym, żalił się na lekkomyślność ludzką; lecz niestety zamiast współczucia, doznał jeszcze większéj krzywdy, gdyż złośliwi rzucili potwarz na niego, że zaniósł likwidacyę Administracyi Dóbr za przyjęcie tychże gości na rs. 150, co jest rzeczywiście nikczemną potwarzą, gdyż w tym rodzaju żadna likwidacya miejsca nie miała.“

Członek administracyi i kasyer: *Babski.*

Wobec téj deklaracyi w cóż się obrócą miotane przeciwko mnie zarzuty, jeżeli nie w karygodne oszczerstwo? w obelgi, których mam prawo dochodzić sądownie?

Żelewski.
dzierżawca hotelu w Wymyślinie.

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 31 Grudnia.

Na początku tygodnia mieliśmy suche piękne powietrze. poczem wkrótce nastała odwilż a przy końcu znowu się pojawił mały przymrozek.

W handlu zbożowym panowała dość mocna lecz bardzo spokojna tendencya. W Nowym Jorku kursa znowu poczęły się podnosić.

Na targach angielskich interes bardzo był ograniczony, ponieważ z jednéj strony kupujący bardzo byli wstrzemięźliwi a sprzedający starali się utrzymywać dotychczasowe ceny. Na prowincyonalnych targach francuzkich zaofiarowanie było mierne a odbyt był łatwy. Na placach portowych spokojne panowało usposobienie a na giełdzie terminowéj paryskiéj kursa tylko mało co się zmieniły. W Belgii i Holandyi był spokojny interes na konsumcyą, ceny zaś słabo się utrzymywały. Nad Renem i w Południowych Niemczech interes bardzo był ograniczony. W Austryi i Węgrzech chęć do kupna była dobra i dla tego dowieziony towar łatwych znajdował odbiorców. Na placach północno-rosyjskich skutkiem miernych dowozów ceny dość dobrze się trzymały, podczas gdy z południa tańsze nadchodziły oferty. Na nadmorskich placach północno-niemieckich wyrobiła się w ostatnim czasie mocniejsza tendencya. I w Gdańsku w końcu tygodnia nareszcie mocne zapanowało usposobienie.

Na naszym placu chęć do kupna jest dobra, choć w początku tygodnia usposobienie było spokojne, w końcu przecież tendencya się wzmocniła i spodziewać się należy, że i ceny wkrótce się podniosą.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów	marek	za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115—133	170—210	1,29— 1,59
dto. kr. pstr.	123—128	185—200	1,41— 1,52
dto. dto.	129—131	195—205	1,49— 1,56
dto. jasnéj	123—128	200—210	1,52— 1,60
dto. dto.	129—137	210—215	1,60— 1,63
Żyta transit.	115—128	150—160	1,14— 1,26
dto. krajowego	115—123	155—162	1,19— 1,23
dto. dto.	128—130	162—165	1,23— 1,26
Jęczmienia rosyj.		130—150	0,99— 1,14
dto. krajowego		140—155	1,06— 1,18
Owsa rosyjskiego		130—140	0,99— 1,00
dto. krajowego		140—150	1,10— 1,14
Grochu na paszę		140—160	1,06— 1,27
dto. wrzącego		165—180	1,25— 1,32
dto. Victoria		170—200	1,29— 1,52
Rzepaku gr.ziar.		235—245	1,79— 1,86
Rzepiku		215—240	1,63— 1,82
Rydz (lnica)		200—210	1,52— 1,59

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczk i 37½ marek, w beczkach tel quel 39½ mar. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych;

na grudzień m. 41¾ (kop. 1,15), na grud.-styc m. 41½ (k. 1,14), na styczeń-luty mar. 41½ (k 1,14), na kwiecień-maj marek 41½(kop. 1,14).

Dzisiejsze kursa Berlińskie:

Rosyjskie banknoty		212.25	Marek
PSZENICA	grudzień	217.00	»
	kwiecień-maj	226.00	»
	New-York	1.43.00	«
ŻYTO	loco	175.00	«
	grudzień	174.00	»
	kwiecień-maj	167.00	«
	maj-czerwiec	165.00	»
OLEJ	rzepakowy grudzień-stycz.	55.80	«
	kwiecień-maj	57.00	«
OKOWITA	loco	46.80	«
	grudzień	50.20	«

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 2 Stycznia.

Ostatni tydzień ubiegłego roku, nie odznaczał się na targach naszych, ani napływem producentów, ani większem zainteresowaniem się konsumentów. Zboża dowieziono niewiele, chęć też do robienia interesu była bardzo słaba, w cenie nie nastąpiła żadna zmiana. Pod wpływem b. bolesnych u nas wiadomości, z ostatnich dni zapadłego w wieczności roku, chłodna rozwaga opanowała umysły i pobudziła do wniknięcia w siebie, do zrobienia bilansu z usiłowań i działalności naszéj. Skromny sprawozdawca targowy, radby też nie odbiegać od przyjętego przez innych zwyczaju.— Zaznaczyć przeto musimy: że ubiegły rok w handlu, szczególnie zbożowym, wyszedł b. pomyślnie a wywóz zboża za granicę odbywał się ztąd w dość znacznéj ilości i za dobrą dla naszych kupców cenę. Z drugiéj jednak strony, dla konsumentów, nie robiących żadnych operacyj pieniężnych, a żyjących jakto mówią z grosza, rok ubiegły nie wart jest pożałowania, bo drożyzną wszystkich niemal artykułów spożywczych, sprowadzał ruinę w ich kieszeniach, a co najmniéj zniewalał do wielkiéj powściągliwości w zbytkownem zaspakajaniu potrzeb życia. SCRIBA.

LICYTACYA.

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 4 (16) stycznia 1882 roku od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie robót konserwacyjnych na drogach bitych pierwszorzędnych, z reperacyą znajdujących się na tychże drogach dwóch mostów w powiecie Mławskim.

Licytacya zacznie się od summy 6000 rs. 90 kop. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać panu Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywającą 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 600. Deklaracye przyjmowane będą przez pana Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ декабря 1881 года за № симъ обьявляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1882 году губернскихъ шоссейныхъ дорогъ съ починкою на оныхъ двухъ мостовъ, въ Млавскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 4 (16) января 1882 года. 500-2-2

Benjamin Lewinsohn, mianowany Adwokatem Przysięgłym Okręgu Izby Sądowéj Warszawskiéj, otworzył kancelaryę w m. Płocku w Starym-Rynku w domu p. Kirszteina. 1—3—1

Polecają się następujące firmy:

Wyborowe Flanele Albertyńskie

po cenach fabrycznych.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ciągu b. m. wyłącznie, w jedynym głównym **Składzie Sukna, Kortów i Flaneli** Albertyńskich w Płocku, pod moją firmą: przy ulicy Szerokiéj, w domu H. Schönwitza (róg ulicy Tumskiéj), sprzedawać będę wyjątkowo: **Flanele Albertyńskie na suknie,** w wielkim doborze *po cenach fabrycznych*, niepraktykowanych w składach detalicznych.

456-26 MARKUS KIRSTEIN.

Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

Swieże Bakalie, Wina w rozmaitych gatunkach, Araki, Likiery, Wódki, Miód, Węgle kamienne, Broń myśliwską, oraz Termometry lekarskie i zwyczajne, poleca

K. Karpiński.

„ZGODA"

Świeże Drożdże Wiedeńskie Mautnera, Kawior najprzedniejszy, Sardynki, Porter angielski, Wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Pierniki toruńskie i Bakalie, Wina węgierskie, francuzkie i inne, oraz sprzedaż cząstkowa PIWA CIECHOMICKIEGO.

Moritz Lewenstein

PŁOCK, 464-26

poleca najtaniéj

WINA DOBRE I CZYSTE

osobiście zakupione w Węgrzech, w najlepszych okolicach w Hegialu i Tokaju, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Vermuth, Włoskie—z najlepszych domów. **Porter i Piwo** angielskie wprost z Londynu. Miód, Arak, Koniak, Wódki, Likiery francuzkie i krajowe.

Towary kolonialne, Bakalie świeże, Delikatesy w róż. gat., **Sery** różne, **Kawior i Śledzie.**

Kupującym wina w beczkach lub w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.

SKŁAD WIN

TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

Zaopatrzyłem obficie w świeże i doborowe towary a mianowicie: Bakalie, Czekolady, Czekoladki, Batony, pastylki, Cukierki na choinkę, towary kolonialne, Delikatesy, Trufle francuzkie, Soye i pikle angielskie, Kapary, Musztardy francuzkie i krajowe w słojkach i na funty, Oliwa francuzka, Octy winne i Ekstragonowe, Makarony włoskie i ruskie, Włoszczyzna francuzka, Groszek zielony różny, Ororaz francuzki w puszkach, Sery różne, Śledzie pocztowe i angielskie wędzone, Kawior astrachański, Zosoś, Sliwki francuzkie, tureckie, Gruszki suszone, Powidła, Grzyby suszone, Mąka pszenna. Oraz polecam **WINA** Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Wermut włoski, Porter i Piwo angielskie, Wódki, Likwory, Araki, zagraniczne i krajowe, Miód biały i czerwony, wszystko po cenach umiarkowanych. 476—26—1

Z czem się polecam **M. ŻOŁOBOW.**

FABRYKA FORTEPIANÓW

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyi. 461—26—1 e

---

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH

do hotelu Europejskiego

przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki.

494-26 **Z uszanowaniem: A. WIŚNIEWSKI.**

Magazyn ubiorów Męzkich

M. MAKOWSKIEGO W PŁOCKU

przy Starym-Rynku w domu p. Grubmana

Zawiadamiam Szanowną Publiczność że Magazyn mój obecnie zaopatrzony został w garderobę męzką jesienną i zimową, najświeższéj mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, ktore wykonywam podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 430—261—

NAJTANIEJ

dostać można

WĘGLA ANGIELSKIEGO

w dobrym gatunku w składzie **A. Grabowskiego,** przy ulicy Kollegialnéj № 304 a także **drzewa** brzozowego i sosnowego po cenach przystępnych. 416—26—23

Baltyckie Towarzystwo

UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

Podaje do wiadomości powszechnéj, ze p. Jerzy Wundsch mianowany został **Agentem** w Włocławku i upoważniony do przyjmowania wszelkich deklaracyj w témże mieście i jego okolicach.

Generalna Agentura w Warszawie

FRANCISZEK GEHRKE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam interesantów, iż przyjmuję deklaracye na ubezpieczenia: Budynków, Sprzętów, inwentarzy martwych i żywych i wszelkich Fabryk. Bliższe szczegóły na żądanie udzielam.

403—26—3 **JERZY WUNDSCH.**

OGŁOSZENIA.

BARTNIK POSTĘPOWY

pismo poświęcone **pszczelnictwu i ogrodnictwu.**

ROCZNIK VIII.

Redaktor Prof. Dr. T. Ciesielski. Wychodzi dwa razy na miesiąc w objętości wielkiego arkusza o 16-tu stronicach. W roku bieżącym rozpocznie się opis najcelniejszych gatunków owoców polecanych przez Galicyjskie Towarzystwo pszczelniczo ogrodnicze z rycinami. Przedpłata roczna przesyłana wprost do redakcyi (Lwów ul. Łyczakowska, 93) wynosi w Austryi 2 zł. r, w Niemczech 4 marki, **w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie Rosyjskiem rs. 2 kop. 50.**

Dla prenumeratorów *Korrespondenta Płockiego* **drocznie tylko 2 ruble.** (Jako dowód wystarczy dołączenie kartki adresowéj, jakiej redakcya używa przy rozsyłce swych numerów) 506-2-1

Zaproszenie do przedpłaty na

ZIEMIANINA

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego na Wielkie Ks. Poznańskie, wychodzi w sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego arkusza in 4-o. Pismo to, rozpoczynające z rokiem 1882 **trzydziesty drugi rok** istniania, podaje artykuły oryginalne, korrespondencye rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu często **z rycinami.**

Ziemianin zapisywać można w Warszawie w księgarni i składzie uót Mauryego Orgelbranda. Cena roczna w Warszawie rs. kwartalnie rs. 1 kop. 50. Z pszesyłką ua prowincyi rocznie rs. 7 kop. 20, kwartalnie rs. 1 kop. 80.

Ziemianin jest także organem Towarzystwa ku wspieraniu nrzędników gosdodarczych w W. Ks. Poznańskiem, oraz Wydziału techniczno-fabrycznego (gorzelników) i pośredniczy w wyszukiwaniu i umieszczaniu urzęuników gospodarczych.

Ziemianin przyjmuje **ogłoszenia** za opłatą 20 fen. czyli 2 sbr. od wiersza małego czterołamowego lub od zajętego takiegoż miejsca.

503—3—1 **Radakcya Ziemianina**

w Poznaniu ulica Mała Rycerska Nr. 2,

Zakład

GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI

Karoliny Dąbrowskiéj

Egzystujący od lat 5-ciu w m. Płocku. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres Introligatorstwa wchodzące, jakoto: Oprawy książek wszelkiego rodzaju jak rachunkowych tak też i bibliotecznych, Portfele, Portmonetki i różnego rodzaju Galanterye. Z czem poleca się Szan. Publiczności.

K. Dąbrowska i F. J.

Potrzebny jest także Uczeń do nauk dobréj konduity. 2-3-1

---

do MAGAZYNU GALANTERYJNEGO

F. CZAPKI

nadeszły świeże towary, a między innemi wielki wybór:

Dywanów prawdziwych Angielskich w różnych wielkościach;

Serwety i Kapy różne;

Płótna Bielefeldzkie;

Wyroby wełniane,

Kaftaniki i Pończochy angielskie, jako też **z drzewa sosnowego** pod nazwą **Waldwolle,** z czem się poleca szanownéj Publiczności. Towary powyższe sprzedaje po cenach bardzo umiarkowanych. 449-9-6

Zawiadamia niniejszem, że sprzedaż **materyałów leśnych,** a mianowicie: **drzewa budulcowego, opałowego** i t. d., oraz **cegły, dachówki** i t. p. wyrobów, odbywać się będzie każdotygodniowo, począwszy od Nowego Roku 1882, we wtorki i piątki z wyjątkiem świąt **w Dąbrówce,** pod Lipnem w kancelaryi tegoż zarządu. 497-10-4

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez **professorów fakultetu** paryzkiego wykazały stanowczą skuteczność **pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach:** *blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczenia, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą **pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną,** stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

467—23—5

C. SKORYNA

Warszawa, Praga Nr. 409.

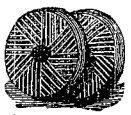

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: **Walce** ulepszonego systemu wszelkich gatunków, **aparata magnetyczne, Eureki** czyli obłuskacze do zboża, **Trieury, Wialnie** do czyszczenia zboża i kaszek, **Żarna** ręczne do maszyn. Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór kamieni rozmaitych gatunków, świeża **gaz a** szwajcarska w najlepszym gatunku, **pasy** wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniej sze.

RESTAURACYA

L. OLSZAŃSKIEGO W PŁOCKU

Otrzymała świeży transport **Sardynek** „Filipa i Pelier" **Łososia** wędzonego, i w oliwie, **Makreli, Pasztetów** Strasburskich i Hamburskich, w małych terynkach i puszkach, **Śledzi** pocztowych i w roladzie, **Kawioru** Astrachańskiego, **Półgęsek** pomorskich, **Serów:** Szwajcarskiego, Holenderskiego, Rokfortu i Śmietankowego, **Imbiru** Ostendzkiego w konserwie, **Porteru** Angielskiego wyborowego gatunku, jak również wszystkie gatunki **WIN:** *Węgierskich, Reńskich, Francuzkich białych i czerwonych, Hiszpańskich, Włoskich* i *Szampańskich.* nadto: **MIODU Węgierskiego starego i Likierów** zagranicznych, w różnych gatunkach, z czem się polecam Szanownéj Publiczności. 495—3—3

DOSKONAŁOŚĆ.



WODA UNIVERSALNA

PANI S. A. ALLEN,

DO ODRODZENIA WŁOSÓW.

Nadaje bez zawodu siwiejącym **włosom** pierwotny kolor. Pobudza porost włosa, a pod szybkiem jéj działaniem, znika rychło siwizna. Doświadczenie po jednorazowém już użyciu przekona dostatecznie, że środek ten wartością i doskonałością swoją przechodzi wszelkie tym podobne preparaty. Woda p. S. A. **Allen** nie jest farbą lecz naturalnym dobroczynnym czynnikiem do odrodzenia i wzmocnienia włosów.

Flaszki opakowane są w różowy papier i tylko takie są prawdziwe.

Znajduje się u wszystkich fryzjerów. w składach perfum i aptekach.

Główny skład i fabryka w Londyniu 114 & 116, Southampton Row.

dla Królestwa Polskiego główny Skład u A. Kocha w Warszawie. W Płocku, w składzie mat. apt. Kempnera.

Administracya lasów

dóbr SKĘPE

niniejszem zawiadamia, że sprzedaż drzewa opałowego, budulcowego i porządkowego, odbywać się będzie jak dotychczas w każdą środę, wyjąwszy świąt, na Hucie u podleśnego Grajkowskiego. Sprzedaż ta odbywać się będzie bez przerwy, aż do 1 Lipca 1882 roku. 468-12-10

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Grudzień 1881.	24	766.3	— 2.8	89	północny.	1.5	10	—	—
	25	766.7	— 2.8	86	półn.-zachod.	2.5	7	—	—
	26	760.8	— 1.0	85	zachodni.	2.5	10	9.3	deszczyk.
	27	759.0	+ 2.6	93	półn.-zachod.	2.5	10	—	—
	28	760.1	+ 2.5	95	półn.-zachod.	2.5	10	—	deszczyk.
	29	755.6	+ 0.1	95	zachodni.	2.5	10	—	—
	30	755.5	+ 1.2	94	półn.- zachod.	2.5	10	1.7	deszczyk.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski

Rok VII. PŁOCK, dnia 25 Grudnia (6 Stycznia) 1881/2 roku, PIĄTEK. **№ 2.**

Kalendarzyk.
PIĄTEK. Trzech Króli.
SOBOTA. Lucyana i Teodoz.
NIEDZIELA. Seweryna Opata.
PONDZIAŁEK. Marcyanego M.
Stan wody na Wiśle. stóp 3 cali 6

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 8 min. 9
Zachód słońca o godz. 4 min. 2
Pełnia (Pierw. kwd dnia 7 Stycznia.
Dziś rano stopni ciepła 2 Ream. (pochmurno).

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — » 42. Odnoszenie miesięcz. — » 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie na kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartal. e małe, rsr. 6.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agentur. ch księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Małkiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Petersburg, 4 stycznia. Na wczorajszym ostatnim przedstawieniu Sary Bernhard w teatrze Aleksandryjskim, miały miejsce nadzwyczajne objawy entuzyazmu. Damy i wojskowi rzucili się na scenę, dla oberwania kwiatów zdobiących suknię Sary Bernhard. Dzisiejsze dzienniki wyrażają z tego powodu oburzenie, a w ogóle nastrój opinii poważnéj uważa jéj powodzenie za niezasłużone, a entuzyazm jako niedorzeczny, szczególniéj zaś przesadzone podarki, między któremi jest brylan tza 25,000 rubli.

Członkowie komisyi w sprawie przesiedlenia będą wezwani z końcem stycznia na posiedzenia.

„Goniec Urzędowy" zaprzecza obiegającym pogłoskom o ustanowieniu osobnego ministerstwa policyi.

Rzym, 3 stycznia. W odpowiedzi na powinszowanie deputacyi parlamentu, król oświadczył, że kwestya ustawy rękojmi dla Papieża żadną miarą nie może być przedmiotem dyskusyi międzynarodowéj.

Petersburg, 4 stycznia. „Nowosti" dowiadują się, że w wyższych sferach administracyjnych podniesiono kwestyę wywozu zboża za granicę. Projektują nałożenie podatku ½ kopiejki od puda wywożonego zboża.

WIADOMOSCI I KORRESPONDENCYE.

— Ofiary dane na kuchnię ubogich w m. grudniu: W W. pp. Rogalska rs. 1, K. Małowieski z Podgórza grochu korcy dwa, Fr. Olszewski rs. 1, XX. rs. 25, B. Nakwaski z Nakwasina drzewa sosnowego ⅔ sążnia, R. Blumberg gotówką rs. 1, Dr. Kurowski bułek 100, Fankanowski strucli 18. Groberski opłatków 4 kopy, Widawski, piekarz, strucelków 50 po ½ funta, Ražewski, gospodarz z Cekanowa, kartofli 2 korce.

— Teatr. Dziś graną będzie wyborna, pełna humoru komedya Fredry, syna, p. t. Wielkie Bractwo.

— Mały rynek. Przed niedawnym czasem poruszoną została przez nas kwestya potrzeby rozszerzenia małego rynku, czyli targowiska położonego koło jatek. Ciasnota tego rynku tak łatwo przepełniającego się straganami i ludem, tamuje swobodny przejazd przez ulicę, nadto z przyczyny wyziewów cuchnących wydzielających się pod działaniem słońca i wilgoci z różnych odpadków, gromadzących się codziennie między szeregami bud i straganów, czyni to targowisko prawie niedostępnem dla osób z nieco delikatniejszem powonieniem. Kwestya ta, dotycząca usunięcia owych niedogodności, dających się we znaki tak kupującym, jak sprzedającym, w połączeniu często z różnemi *przykrościami* doznawanemi od ulicz ników i złodziei w dni targowe, jest rzeczywiście dla miasta kwestyą pilną, domagającą się rozwiązania. Dziwić się nie można, że ogół nasz miejski zmuszony bywać na małym rynku, dopomina się o mniéj obojętne traktowanie owéj kwestyi targowéj, przez municypalność.

Jest niby jakaś nadzieja rozszerzenia i udogodnienia targowiska, z zastrzeżeniem wszakże że prędzéj to nastąpić nie może, dopóki nie dojdzie do skutku projekt przeniesienia jatek w inne, dogodniejsze miejsce; spełnienie tego projektu byłoby bardzo pożądanem, gdyż pozostawianie ich w dotychczasowéj miejscowości, leżącéj obecnie prawie w centrum miasta, za niemożebne uznać potrzeba. Projekt ten jednak, o którym dotąd głuche tylko krążą wieści i do spełnienia którego, o ile nam wiadomo, zarząd miejski żadnéj dotąd nie dał inicyatywy, zdaje się nam bardzo dalekim od urzeczywistnienia. Dla zadosyć uczynienia jednak słusznym domaganiom się publiczności, wypadałoby spożytkować to chroniczne odkładanie projektu do lepszéj przyszłości. Wreszcie nie słuszny nawet, czy wyrugowanie jatek z dotychczasowego budynku, mogło się przyczynić do rozprzestrzenienia miejsca dla innego rodzaju handlu; podwórko bowiem w tych jatkach dość szczupłe, tamujące swobodną cyrkulacyę przez handlujących, nie może być zajęte, lecz całkowicie obrócone na powiększenie rynku. Dla wygody publicznéj, trzebaby właśnie usunąć tych przekupni, którzy towar swój rozkładając na bruku, tamują swobodne przejście, kupującym; a zarazem wypada obmyśleć rozleglejszą dla nich przestrzeń, jak to miało kiedyś miejsce na ulicy Szerokiéj, na któréj obie strony trotuarów, zacząwszy od szkoły żydowskiéj do ulicy Bielskiéj, zajęte były przez przekupniów miejscowych i dostawców zamiejskich a jednakże i tu nie było zbyt przestronnie. Przeniesienie też wszystkich tych handlarzy z ulicy Szerokiéj na mały rynek, z nowo przybyłemi jeszcze straganami i budami, spowodować musiało zaciśnienie obecnego targowiska.

Ostatecznie, naszych łaskawych żywicieli, uprzejmie nam przynoszących i sprzedających, choć po drogich cenach, niezbędne artykuły spożywcze, wypada dogodniéj umieścić i zabezpieczyć lepszem schronieniem od deszczów i spieków słonecznych, a że rynek główny, tak jest obszerny, iż przy największym dowozie, połowa jego zaledwie bywa zajętą, znaczna część ogółu przeto za najpraktyniejsze uważa wystawienie na tym rynku rodzaju galeryi z lekkiem pokryciem, która służyłaby w lecie za ochronę od słońca a zimową porą zasłaniałaby od wichrów. Ten budynek przeznaczyłoby się wyłącznie do handlu wiktuałami, nabiałem, zieleniną, a głównie dla tych handlarzy, którzy nie mają stałych siedlisk na małym rynku.

— „Słowo" wielki dziennik warszawski codzienny, pod redakcyą Henryka Sienkiewicza (Litwosa), z początkiem roku bieżącego zaczął wychodzić. Nazwisko redaktora, tak zasłużone na polu powieściowem, rak sympatyczne, powinno być rękojmią wartości pisma.

— Kasa rzemieślnicza. Kuryer Warszawki zaznaczając fakt, iż do zastępów wichrzycieli podczas wypadków warszawskich, nie należała ludność robocza i rękodzielnicza, czyni uwagę, że na tem żywsze współczucie ogółu zasługuje niedola materyalna warstw pracujących ludności chrześciańskiéj, której objawy nie ustały dotąd, pomimo pomyślnie rozpoczętéj działalności kas rzemieślniczych. Żaden dowód współczucia powszechnego dla téj niedoli nie pójdzie na marne, bo każdy związe ściśléj ów zastęp ludzi z interesem ogólnym społeczności i ze sprawą porządku publicznego. Kuryer Warszawski wyraża nadzieję, iż z nagromadzonych na rzecz ofiar katastrofy tak hojnie funduszów, po opędzeniu niezbędnych

---

3)

Z PAMIĘTNIKA KOBIETY.

(dalszy ciąg).

— Panno Jadwigo, nie żartuj pani w téj chwili!

W głosie jego dźwięczało tyle uczucia, rysy wyrażały takie głębokie wzruszenie, że pojęłam natychmiast ile ważną była dla nas obojga ta chwila.

Zbladłam, ręce mi drżały i słowa odrzec nie mogłam.

Juliusz uchwycił namiętnie moją rękę i mówił przyciszonym głosem:

— Jadwigo, pozwól mi przyjść tutaj jutro, codziennie, pozwól mi być razem z tobą, bo ja cię kocham, Jadwigo!

Za całą odpowiedź spojrzałam na niego oczyma łez pełnemi; on zrozumiał co te łzy znaczą, przycisnął do ust moją rękę, twarz jego zajaśniała radością i szczęściem.

W téj chwili ukazali się rodzice, i.... ręka moja została przyrzeczoną Juliuszowi.

Mój Boże! jak pięknym świat mi się wtedy wydawał, a ludzie jacy dobrzy i szczęśliwi. Miłość rzeczywiście jest potężną czarodziejką, przyzna to każdy, w którego piersi uczucie to zagościło. Pod dotknięciem téj różdżki wszystko przybiera urocze kształty, jasne i wesołe barwy. Ludzie patrzący na świat przez pryzmat miłości, nie widzą nic poziomego, pospolitego, wszystko wydaje się im pełnem poezyi.

Są to piękne zaiste chwile i choć krótko trwają a po nich częstokroć następuje żal i smutek, bywają przecie zawsze złotą nicią, świecącą jasno na szaréj tkaninie żywota.

Zostawszy narzeczoną Juliusza, czułam się zupełnie szczęśliwą; opuściły mnie męczarnie niepewności, nie potrzebowałam zadawać sobie przymusu, mogę teraz wyznać otwarcie, że kocham.

Byłam wesołą, jak nigdy, nic nie było w stanie zasępić mię lub rozgniewać; tylko obojętność, z jaką ojciec mój spoglądał na moje szczęście, nieco mię zasmucało. Utrzymywał on, że jestem jeszcze zbyt młodą i dziecinną na kobietę zamężną, że życzeniem jego było potrzymać mię w domu jeszcze ze cztery lub pięć lat i t. p. i t. d.

Co do mnie, pewną byłam, że potrafię być dobrą żoną dla człowieka, którego z całéj duszy kochałam, o którego wzajemności aż nadto byłam przekonaną. Juliusz musiał mnie przecież kochać, jeżeli zgodził się wziąć taką jaką byłam: bez majątku i piękności. Ta pewność właśnie, ta nieograniczona wiara w jego uczucie dla mnie, sprawiała, żem się już wcale z powodu wady moich oczu nie martwiła, a raczéj nie widziałam jéj wcale i patrzyłam wesoło, nie unikając niczyjego wzroku. To też raz, gdy Juliusz nazwał mnie swoim aniołem, rzekłam śmiejąc się: „Powiedz mój zézowaty aniołku."

— Nie mów tak Jadwigo—odparł na to Juljusz — sprawiasz mi przykrość wspomnieniem tego brzydkiego przydomka.

— A dla czegóż to?

— Nie lubię myśléć o tym maleńkim dysonansie twéj twarzyczki.

— O, ręczę, że wkrótce tak do niego przywykniesz, że nie będziesz go wcale dostrzegał.

— Przy-wy-knę?—zapytał akcentując i przeciągając każdą sylabę.

Spojrzałam nań zdziwiona.

— No tak — rzekłam — przyzwyczaisz się, tak mi się zdaje przynajmniéj; matka moja twierdzi, że teraz nie widzi wcale mego zézowatego oka.

— Matka, tak.... być może—odrzekł—ale cóż zresztą mamy o tem mówić, zresztą i z tem jesteś śliczną moja Jadwigo.

— O, nie!—odpowiedziałam ze łzami w oczach—Wiem ja dobrze, że nie jestem ani piękną, ani bogatą.

— Ależ dziecko, któż to mówi? czyż ja kiedy wspomniałem o majątku?

potrzeb, okroi się jaki grosz i dla pracującéj ludności, która stwierdziła swoją wartość moralną i społeczną w wypadkach ostatnich. Mowa tu jest głównie o zakładaniu kas rzemieślniczych.

Kasa rzemieślnicza, jakżeby się i u nas przydała, dla wydźwignienia rękodzielników ze szponów lichwy, która ich fatalnie doprowadza do nędzy bez nadziei, a wraz ze stratą téj ostatniéj, do rozbratu ze sumieniem, do zaprzedania się szynkarzowi, a daléj do wichrzycielstwa, do przestępstw z rozpaczy i przez zemstę, w końcu już wprost do więzienia, jeżeli nie przedwcześnie na cmentarz. Warto, abyśmy zamiast rozdrabniać środki na jakie ogół nasz zdobyć się może, zamiast je na cele obracać mniéj konieczne, mniéj doniosłe, mniéj z głębi rozwagi pochodzące, wzięli się bezzwłocznie do utworzenia kasy rzemieślniczéj na wzór warszawskich, ze szczęśliwéj inicyatywy B. Prusa powstałych.

— **Projekta obostrzeń.** Z powodu olbrzymich rozmiarów, jakie ostatniemi czasy przybrał w pogranicznych guberniach Królestwa i Cesarstwa handel przemycaną okowitą, ministeryum Spraw Wewnętrznych zamierza przedsięwziąć następujące środki zaradcze, zalecane przez zarządy gubernialne adminiatracyjne Królestwa: 1) Wzbronić sprzedaży przez licytacyę konfiskowanéj szwarcowanéj okowity wszystkim, z wyjątkiem składników, a to dla uprzedzenia i położenia tamy handlowi przemycaną okowitą, prowadzonemu pod pozorem handlu konfiskowaną szwarcowaną okowitą, nabytą przez licytacyę. 2) Oddawać w porządku administraryjnym pod surowy dozór policyjny wszystkich bez wyjątku schwytanych z przemycaną okowitą, nie bacząc na to, czy zatrzyma ich straż pograniczna, czy też policya lub dozór akcyzy, ponieważ według obowiązujących obecnie przepisów, za przemytnika uważany jest jedynie ten szwarcownik okowity, którego schwytała straż pograniczna, osoby zaś schwytane z tą samą przymycaną okowitą przez policyę i dozór akcyzny, uważane są jedynie za przekraczające przepisy o akcyzie od okowity i 3) Wydalać na odległość stu wiorst od linii pogranicznéj, niepoprawnych kontrabandzistów, t. j. takich, którzy kilakrotnie schwytani zostali na gorącym uczynku.

PARCELACYA.

(dokończenie).

Zabawa, polowanie, życie we dworze, przez pana R... w *Wieku* brane na szalę przeciw parcelacyi, nie dowodzi niczego gdyż nie jest pracą produktywną, chociażby chłop zł. 1 lub złotych 2, dostawał na nagance.

Stopień produktywności pracy oznacza się według zaspokojenia potrzeb i zawsze ta praca jest najproduktywniejszą, która największe potrzeby w gospodarstwie społecznem najmniejszemi środkami zaspakaja. Lecz wracajmy do rzeczy.

Orzeczenie p. D. przeciwko zdaniu p. R., który dowodzi, że majątki średnie mogą dać odpowiednią rentę gruntowną, jest gołosłownem. Pan D. mówi: „Gdybyśmy na ten dogmat p. R. rzucili światło z polskich książek i pism rolniczych, przedstawiłby się nam dziwny obraz.— Mianowicie dowiedzielibyśmy się z tych dobrze poinformowanych źródeł, że gospodarstwo rolne u nas zdajduje się w stanie nader opłakanym, że nasi ziemianie trzymają się wskazówek tradycyjnych i nie znają doświadczeń nowszych[1]), że zastój stężył uprawę roli w formy nieruchome, że wyzyskiwanie jéj odbywa się nieudolnie, że w pismach agronomicznych trzeba pomieszczać felietony i powieści[2]) żeby przedostały się do dworów, że słowem, ów systemat intensywny we własności większéj i średniéj, nie daje u nas tak świetnych rezultatów, ażeby go można było użyć za dowód ekonomiczny.“

Jednakże przykłady i liczby świadczą inaczéj i są tak liczne, że bezwarunkowo służą za dowód ekonomiczny.

Weźmy za przykład Sandomierskie, Św. Krzyzkie, Proszowskie, Szkałbmierskie, Kujawy, Łęczyckie, Rypińskie, ziemię Wyszogrodzką, Dobrzyńską, weźmy gospodarstwa w całym pasie powiśla naszéj gubernii, weźmy te, które znamy z bliska od Włocławka: Szpethal, Tulibowo, Głowo, Strużewo, Dyblin, Płomiany, Wierznica, Chudzewo, Mokowo, Makówko, Kamienica i cały szereg tym podobnych przejdą w ręce drobnych właścicieli? Czy tam p. Rau, Przywieczerski, Ejbeszyc et cons, czy nasza *bande noire* znajdą tam pole dla swéj wysoce inteligentnéj pracy? Czy majątki te mogłyby podnieść produkcyę, gdyby każdy z nich zamiast jednego po kilkaset właścicieli posiadał? W okolicy gdzie przemysł zupełnie nie jest rozwinięty, gdzie żadnych niéma fabryk, tam pod temi warunkami, produkcya mogłaby się bardzo zmniejszyć, a dziedzice z głodu mogliby żywcem wzajemnie się połykać. — Tamtejsi właściciele, włościanie, folwarczny robotnik, wszyscy mają się dobrze. Chcielibyśmy p. D. zaprosić do zwiedzenia kilkudziesięciu u nas gospodarstwa ciekawi jesteśmy, czyby wtenczas jeszcze obstawał przy swojem zdaniu, jakie przytoczyłem, wymierzonem przeciwko zapatrywaniu się p. R.?

P. D. zapewne mocno przesadza twierdząc, że z jednomorgowych właścicieli posiada *Prawda* więcéj prenumeratorów, niżeli z większych. Przekonywaliśmy się o tem naumyślnie w księgarniach i na pocztach, lecz ani jednego nawet pięciowłókowego prenumeratora nie moglismy odszukać.

Zarzucał ktoś w mojéj obecności Prawdzie, że jest pismem mocno skrajnem; niepodzielałbym zawsze tego zdania.— Jest ono pismem postępowem *par excellence*, zrzadka bardziéj dowcipnem niżeli treściwem, czyta się zawsze z przyjemnością i służyć może za wzór stylistyki, która bywa jędrną i dosadną. Pismo takie jest bardzo pożyteczne jako przeciwwaga pism w innych kierunkach wiosłujących. W ustroju każdego społeczeństwa potrzeba rozmaitych żywiołów do normalnego urabiania się warstw, tak samo, jak w każdym parlamencie potrzebna jest lewica i prawica, inaczéj jedna partya polityczna wzięłaby za czub całe społeczeństwo, i wyzyskiwałaby takowe dla swoich celów. Taki jest egoistyczny prąd człowieczeństwa, bo nic skończonego i doskonałego nie może być na świecie.

Pan J. Ch... w Nr. 97 *Korrespondenta* popierając następujące zdanie p. D. „Dzisiejsze gospodarstwa drobne nie mogą się zdobyć na wiele środków uprawy ziemi, możliwych jedynie w szerszym jéj zakresie; ale dla czegóż nie wierzymy, że parcelacya powiększając ich rozmiary, podniesie dobrobyt a z nim oświatę, która oświadomi ludowi potrzebę i użyteczność pracy stowarzyszonéj? Że dziś gromady wiejskie nie mają młocarń, młynów i śpichrzów, nic dziwnego, skoro nie mają nawet zbiorowych sikawek i każdy musi własną konewką zalewać pożar swego domu. Ale wszystko to miéć będą, gdy otrzymają to, co jest ważniejsze od ziemi, młocarni, młyna i sikawki i w czem się mieści zaklęty postęp ludu—oświatę.“

Odpowiemy na to p. J. Ch., że nikomu się nie przyśni myśléć o „zaklętym postępie“ jeżeli nie ma *ziemi*, młocarni i młyna, jeżeli nie ma pod dostatkiem chleba. Koń bez obroku nie będzie ciągnął, a człowiek bez zaspokojenia codziennych potrzeb, nie będzie zupełnie dbał o oświatę, tylko o kawałek chleba, o kartofel choćby bez soli. Nie parcelacya drobna sprowadza oświatę, tylko inne czynniki, jak już wyżéj wykazaliśmy i jak jeszcze wykazać będziemy się starali. Dopiero w miarę dochodzenia społeczeństwa do oświaty, parcelacya może nabierać więcéj racyi bytu z podniesieniem przemysłu, przy różnorodności zajęć, stosownego podziału pracy, tymczasem oświata poprzedzać może parcelacyą, lecz nigdy odwrotnie.

Pan D. a za nim p. J. Ch. nie mogą z zasady czynić zarzutu słowom p. R. „że gospodarstwa większe, a raczéj średnie, połączone z przemysłem, stanowią podstawy dobrobytu krajowego; tylko system intensywny, oparty na hodowli inwentarza, melioracyach rolnych, zastosowaniu ulepszonych a oszczędzających czas i pieniądze maszynach [1]), na zakładach przemysłowych, przerabiających surowe produkta rolne, może odpowiedzieć wymaganiom, może dać odpowiednią rentę gruntową. Ani tych środków, ani potrzebnéj inteligencyi nie znajdujemy u drobnego posiadacza ziemi.“

Przytoczone tu czynniki podnoszą rutynowe rolnictwo do nauki i krzewią między ludnością wiejską oświatę.

Pp. D. i J. Ch. usiłują przed niewodem chwytać ryby.

Podnosząca się pod warunkami przez p. R. przytoczonemi kultura, musi koniecznie wpływać na podwyższenie się renty gruntowéj, a z nią oświaty. Pomnażanie się bowiem ludności wywołuje intensywne gospodarstwo. Skoro z pomnożeniem się ludności, pomnaża się i kapitał, gospodarstwo staje się jeszcze bardziéj intensywnem. Potrzeby w takim razie wzrastają, a pomiędzy innemi wzrasta także zażądanie lepszego zboża, lepiéj zmielonéj mąki, lepiéj utuczonego bydła, lepszego odzienia, przez co coraz większą musi się stawać produkcya rolna, co powoduje podniesienie się renty gruntowéj, a wszystko to na początek w ulepszonych komunikacyach etc. Przy rozdrobnieniu majątków pomiędzy wielu posiadaczy, przy ich instynkcie zachowawczym, moglibyśmy długo pozostawać *w stanie przejściowym*, zalecanym przez p. D. i moglibyśmy wieki jeszcze czekać na rozmaite melioracye rolne, na podniesienie kultury i oświaty.

Twierdzenie p. Agricoli, że właściciele większych posiadłości stanowią *wyłącznie* żywotną *massę* narodu, *Prawdą* należycie odparła mówiąc ironicznie „wy kupcy, przemysłowcy, lekarze, adwokaci, technicy, leśnicy, oficyaliści rządowi i prywatni, przestańcie się łudzić swoją wartością etc.“ wy nie należycie do massy narodu!? Lecz z drugiéj strony czy Prawda czyni uczciwie, jeżeli chce pocznie sprawiedliwości i zgodę w społeczeństwie krzewić, jeżeli rany goić zamierza, wyrażając się: „Pod batogiem ekonoma, w jarzmie pańszczyzny, na łasce i niełasce dworu„ o tem należy nam bardzo powątpiewać.

Miara właściwa, jak wszędzie, powinna być i przy parcelacyi zachowana, a wystrzegać się należy dokonywania tranzakcyj ze znanemi przedstawicielami czarnéj bandy, których specyalnością jest kupowanie majątków dla ich parcelowania; są to lichwiarze po prostu, dla których

[1]) Morgowy właściciel prędzéj je pozna!!!
[2]) Niestety... prawda (Gazeta Rolnicza).

[1]) Zaoszczędzenie sił fizycznych i moralnych człowieka, które prowadzi do oświaty.

— Mówiłeś wszakże, że się pragniesz ożenić bogato.

— Co bo usta mówią, zanim się serce nie ozwie? Czyżeś ty sama nie powiedziała kiedyś, że wyjdziesz za księcia, lub przynajmniéj posiadacza wspaniałego zamku z wielkim parkiem?

Musiałam się reześmiać na te słowa, bo były one prawdą.

— A więc—mówił daléj Juliusz—dowodzi to tylko naszéj zabopólnéj skłonności, bo ty zgodziłaś się na oddanie mi ręki, nie zważając na to, że nie posiadam ani mitry ani zamku, a ja kocham cię, choć nie jesteś bogatą bo co do twéj piękności....—tu zająknął się.

— Ach moje oczy! — zawołałam z żalem—ile one mi już w życiu dokuczyły!?

Zakryłam twarz rękoma, nie mogąc się od łez powstrzymać.

— To twoja wina, kochanie—rzekł Juliusz—powinnaś znaleźć dosyć odwagi, aby temu zaradzić.

Odjęłam ręce od twarzy i zapytałam:

— Jakto, jaką myśl twe słewa kryją?

— Myślę, abyś się zgodziła na operacyę.

Zakłóło mię coś w sercu na te słowa. Z natury miałam wstręt nieprzezwyciężony do cięcia i krajania; widoku krwi nigdy znieść nie byłam w stanie. Juliusz pochwycił dłoń moją, którą chciał do ust przycisnąć, ale ja wyrwałam mu ją, nie wiedząc dobrze co czynię.

— Czy wiesz—rzekłam—że podobna operacya połączona jest z niebezpieczeństwem, że udaje się bardzo rzadko?

— No, tak, pewne niebezpieczeństwo zagraża, przyznaję to, ale jednak mamy tu doskonałych okulistów....

Milczeliśmy oboje przez chwilę.

— Droga moja—zaczął mówić mój narzeczony—ty jesteś tak skończenie piękną, że sam zmysł estetyczny, próżność kobieca wreszcie powinnaby cię nakłonić do usunięcia téj jedynéj wady z twojéj ślicznéj twarzyczki. Szpeci cię ona, jak brzydka krésa oblicze Wenus marmurowéj; a ja chciałbym cię widzieć taką, jaką cię natura stworzyć zamierzała; piękną bez zarzutu, jak sama bogini wdzięku.

Milczałam.

— No, odpowiedz że Jadwigo—błagał, ściskając mi dłonie.

Zamiast odpowiedzi, wybuchnęłam płaczem.

— Płaczesz!—zawołał Juliusz strwożony,—ach! cóżem uczynił; jestem barbarzyńcą, przebacz mi droga moja, nigdy już nie wspomnę o tem, jeżeli ci to sprawia przykrość.

— Przeciwnie — rzekłam — trzeba, abyśmy o tem mówili, trzeba koniecznie;—zatrzymałam się na chwilę, aby zaczerpnąć oddechu. Postanowiłam przemudz wstręt i bojaźń, zgodzę się na operacyę, nakłonię rodziców i lekarzy.

Juliusz uścisnął mnie namiętnie.

— Jadwigo — zawołał — ukochana moja, ja ci to poświęcenie w trójnasób odpłacę, wierzaj mi. Zobaczysz, jak mi wdzięczną będziesz później, gdy się ujrzysz piękną, jak sami aniołowie. Cóż znaczy chwilka cierpienia, jeżeli później następują dni szczęścia i miłości. O bo ja cię uczynię szczęśliwą, przysięgam ci Jadwigo! Mówiłem już o téj operacyi z doktorem E., moim kolegą uniwersyteckim—mówił po chwili spokojniéj — zapewniał mię, że niebezpieczeństwo jest nieznaczne, że ręczy prawie za pomyślny rezultat. Trwa to wcale niedługo i samo przecięcie nie sprawia pacyentowi wielkiego bólu.

A więc mój narzeczony radził się już doktorów w tym względzie! Był doskonale poinformowany o szczegółach operacyi, o zdaniach o niéj specyalistów) Było to dowodem niezbitym, że wada mojéj twarzy, ta szrama na obliczu marmurowéj Wenus, jak się wyraził, obchodziła go bardzo, że myślał o niéj ciągle, podczas gdy ja zaślepiona i upojona po raz pierwszy w życiu zapomniałam, że nikomu prosto w oczy spojrzéć nie mogę.

Przeświadczenie to było dla mnie nad wyraz bolesnem w pierwszéj

każdy środek jest godziwy, do uzyskania najwyższych procentów.

Ci znów właściciele, którzy sami ziemię parcelują, czynią to dla tego, że muszą; chętnieby oni jednemu rolnikowi, a nie wielu, mienie swe sprzedali dla łatwiejszego dokonania tranzakcyi.

Gdzie przez rozdrobnienie ziemi powstają gospodarstwa „karły i karzełki“, tam niemożebne jest zarazem powstanie krajowego przemysłu, który przez zagraniczną konkurencyę, skoro tylko rodzić się pocznie, przygniecionym bywa. W takim razie koncentracya sił roboczych w połączeniu *z siłami kapitału* mogłaby złe zażegnać, lecz chwilowy pauperyzm swoje straszliwe skrzydła rozpostrzeć musi; zwykle takiemu stanowi rzeczy, towarzyszą hurtowne emigracye, lecz od téj katastrofy jestesmy daleko.

Daléj, przy zbytecznem rozdrobnieniu ziemi, musi zabraknąć łącznika pomiędzy ziemią a kapitałem. Będzie brakowało średniéj a potężnéj klasy rzemieślników i przemysłowców, a naród w obecnych stosunkach przy braku komunikacyi, mógłby się zamienić w ubogą klasę chłopów z jednéj, a chciwych lichwiarzy z drugiéj strony. W tym łańcuchu społecznym brakowałoby pojedyńczych ogniw, w skutek czego następuje brak ruchu i siły, a z tym razem, upadek produkcyi i obniżenie się renty gruntowéj, co oświaty sprowadzić nie może.

W miejscowościach gdzie jest mnóztwo drobnych obok wielkich posiadłości, spotykamy największą liczbę małych a długich lichwiarzy, a gdzie gospodarstwa średnie, tam u nas stopa procentowa bywa najniższą.

We wschodnich departamentach Francyi, oraz i nawet szczególnie w Normandyi, są różnéj wielkości fermy, ale po większéj części obejmują 200 hektarów obszaru. Są tam i ślady, gdzie większe a normalne rozdrobnienie ziemi miało miejsce, lecz poźniéj znów następowała aglomeracya drobnych posiadłości.

Przedewszystkiem starajmy się obecnie *w ogóle* o wyswobodzenie własności, o usunięcie służebności, o komunikacye, a parcelacya, jeżeli gdzie się niepotrzebnie dokona, to z podniesieniem kultury i oswiaty, zbyt rozdrobniony majątek, jeżeli jako taki nie będzie miał racyi bytu, przez jednego, inteligentnego a oszczędnego posiadacza, napowrót zespolonym zostanie; jak niemniéj znów niejeden wielki majątek, gdzie ekonomiczne i społeczne stosunki tego wymagać będą, rozdrobnieniu ulegnie.

Życzymy sobie przedewszystkiem racyonalniejszych dźwigni majątku i oświaty narodowéj, jakiemi są naprzykład dobre komunikacye, a my w szczególności płoczanie życzymy sobie stałego mostu przez Wisłę, kolei żelaznych z Płocka do Kutna, do Dobrzynia nad Drwęcą, do Mławy, do fortecy, obok kilkuset wiorst świeżéj szosy, bo po tych traktach, dobrobyt i oświata pewnym i niewzruszonym krokiem postępować będą.

Godzisław Sulicz.

Z OKOLIC GLINOJECKA.

Przed rokiem „Korrespondent Płocki“ pomieścił w swych szpaltach wiadomość o nowozałożonéj szkole ludowéj w Glinojecku. Szkoła ta przez rok rozwijała się bardzo pomyślnie, a popis odbyty w końcu czerwca wykazał, że dzieci prowadzone przez p. Lamparskiego zrobiły znaczne w naukach postępy. Dziś przychodzi nam zanotować nowy dowód rozwijania się szkoły, oraz zainteresowania się nią szerszego koła publiczności. W d. 25 b. m., t. j. w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, odbyła się w szkole *uroczystość gwiazdki*. Właściciel fabryki, p. nauczyciel i panie mieszkające w Glinojecku, postarały się aby każde dziecko uczęszczające do szkoły, obdarzyć jakimś podarkiem przedstawiającym pewną realną wartość, oprócz zwykle w tym dniu używanych pierników, orzechów, jabłek i t. d. Na wniosek jednéj z pań wszystkie zajęły się przygotowaniem prezentów składających się z fartuszków, książek do nabożeństwa, kołnierzyków, ponczoszek i t. d., część przygotowały one, resztę dopełnił właściciel z nauczycielem, który zarazem zajął się wykonaniem saméj uroczystości. O godz. 5-éj wieczorem wobec rodziców i inteligeneyi glinojeckiéj zebrały się dzieci w szkole, odpowiednio na ten cel udekorowanéj. Była tam choinka rzęsisto oświetlona i obwieszona masą łakoci, na ścianie frontowéj transparent wyobrażający gwiazdę przewodnią, u sufitu wisiało wiele różnokolorowych lampionów, okna iluminowane, przed ławkami stał stół na którym rozłożono podarki opatrzone nazwiskiem przyszłego posiadacza przy stole kosze z jabłkami i paczkami mieszczącemi w sobie pierniki, orzechy, cukierki i t. d. Po zebraniu się wszystkich p. Lamparski odczytał opis Narodzenia Chrystusa pana, potem objaśnił cel zebrania się dzieci. Po nim zabrał głos p. Kozłowski, który w słowach nacechowanych miłością ludu, wyłożył dzieciom obowiązki jakie zaciągają względem nauczyciela, przytém nadmienił że dzieci kochając swego przełożonego, powinny nietylko dobrze się uczyć, ale postępować przykładnie po za szkołą; wreszcie na żądanie publiczności, dzieci wypowiedziały dosyć bajeczek i wierszyków, niektóre nawet bardzo udatnie. Następnie przystąpiono do rozdania podarków nie wyłączając i dzieci żydowskich, które wszystkie przybyły na tę uroczystość, w końcu całe wnętrze szkoły oświetlono różnokolorowemi ogniami bengalskiemi. Uroczystość ta wywołała bardzo miłe wrażenie u dzieci, i dzieci wszystkie oświadczyły że na drugi rok będą jeszcze lepiéj się uczyć, aby zrobić przyjemność swemu nauczycielowi.

Być może, że szkoła w Glinojecku znajduje się w wyjątkowem położeniu, bo najprzód ma kierownika ze wszech miar wykwalifikowanego pedagoga, który z zamiłowaniem oddaje się swemu powołaniu, uposażona jest bardzo dobrze, bo oprócz pomocy naukowych nawet niektóre dzieci biedniejszych rodziców dostają ciepłe ubrania i obuwie, w każdym razie rezultaty w postępach uczni są bardzo wielkie i trzeba być osobiście i słyszéć odpowiedzi małych wychowańców, żeby ocenić prace ich kierownika. Uroczystość gwiazdki nasuwa mi myśl, czyby nie można czegoś podobnego urządzać w każdéj ze szkół ludowych w każdéj okolicy; z pewnością znajdzie się kilka pań, które zachęcone przez nauczyciela, chętnie ofiarują jakieś podarki, chodzi tylko o to aby nauczyciel umiał się wziąć do rzeczy. Wszakże każde z rodziców mniéj więcéj przeznacza coś dla swego dziecka, czyby więc nie można było rozdawać tych podarków uroczyście przy choince ubranéj w szkole. Zdaje mi się że podobne postępowanie, może tylko dodatnio działać w kierunku pedagogicznym; gdyż dzieci bezwarunkowo będą się starały na drugi rok lepiéj się uczyć, jeżeli będą wiedziały, że pracę ich czeka jakaś nagroda.

Wyżéj wspomniałem, że między obdarowanemi było kilkanaście dzieci żydowskich z tego więc można się przekonać, że żydzi mieszkający w Glinojecku, posyłają swe dzieci do szkoły publicznéj. Dawniéj było inaczéj, dzieci żydów chodziły do miejscowego chederu, właściciel jednak chcąc zrobić z małych wychowańców ludzi inaczéj patrzących na rzecz, złożył łącznie z nauczycielem wizytę tępicielowi oświaty (małamedowi) i wymógł najwymowniejszym w tym razie argumentem — pieniędzmi—aby takowy osadę fabryczną opuścił; żydzi są więc niejako zmuszeni posyłać swe dzieci do szkoły publicznéj. — Zdaje mi się, że to jest jedyna z najwłaściwszych dróg do rozwiązania kwestyi żydowskiéj, tylko oświata ze strony żydów, i chrześcian, wychowanie publiczne żydów może najprędzéj usunąć niesnaski w tych czasach wynikłe, i p. Jeleński w swych wycieczkach przeciwko żydom, bardzo mało na tę kwestyę zwracał uwagi.

Do szkoły glinojeckiéj obecnie uczęszcza 68 dzieci, przeważnie należących do robotników fabrycznych; po skończonéj kampanii ilość dzieci, szczególnie chłopców, się powiększy. Przy szkole założona, jest biblioteka licząca dziś przeszło 500 tomów, przeważnie dzieł ludowych i pism peryodycznych. Biblioteka prenumeruje 27 egzemplarzy Gazety Świątecznéj i 9 innych czasopism, które przeznacza na użytek panów oficyalistów. Po nowym roku właściciel dbający o dobro swych robotników zakłada sklep spożywczy, w którym po cenie kosztu każdy z pracujących w fabryce dostanie wszystkich artykułów żywności i rzeczy potrzebnych do codziennego użytku. Noszą się także z projektem założenia gospody chrześciańskiéj, chcąc takową połączyć ze sklepem. Dotąd robotnik fabryczny pomimo dobréj pensyi znajdował się w ręku żydowskiem, tamtemu pieniądze, tam zaopatrywał się w potrzeby do życia, a żydek zwykle nie miał reszty i za zostawione pieniądze biednych robotników uczył pić przez cały tydzień; obecnie uwolni się zupełnie robotników od wyzyskiwania, każdy bowiem może brać na kredyt w sklepie, a w sobotę zwykle przy wypłacie odtrącać się ma należność za wybrane przedmioty. — Słowem, właściciel wszelkiemi siłami dąży do tego, aby nietylko byt materyalny robotników zabezpieczyć, ale nad to stara się podnieść ich w kierunku moralnym. Daj Boże aby wszyscy pracodawcy w podobny sposób postępowali, a z pewnością z czasem lepiéj się u nas będzie działo.

— Teatr. W sobotę „Pani Podkomorzyna,“ kom. K. Zalewskiego; w niedzielę „Zemsta Nietoperza (Fledermuas)“ operetka Straussa; w poniedziałek i wtorek przedstawienia w połowie na korzyść ofiar katastrofy warszawskiéj.

LICYTACYA.

— Rząd gubernialny Płock podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 18 (30) Stycznia 1882 r. o godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzielicy tacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie w 1882 roku robót konserwacyjnych na drogach bitych pierwszorzędnych gubernialnych, a mianowicie: Płocko-Warszawskiéj, Mławsko-Królewieckiéj, Bielsko - Sierpeckiéj i Płocko - Wyszogrodzkiéj, z kupnem i dostawą dla stróży, przytyczne drągach nowych narzędzi drogowych w powiecie Płockim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 19,253 kop. 88, liczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Po odpieczętowaniu podanych lub przysłanych przez konkurentów deklaracyi, odbędzie się licytacya głośna, pomiędzy nimi lub też ich pełnomocnikami, którzy winni być zaopatrzeni w plenipotencye notaryalne. Licytacya głośna rozpocznie się od summy najniższéj zadeklarowanéj przez jednego z konkurentów.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem podać panu Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączony

---

chwili; lecz czego miłość nie usprawiedliwi i nie wytłomaczy?

Na drugi dzień byłam już pewną, że Juliusz skłonił mię na niebezpieczeństwo jedynie przez przywiązanie do mnie, że powinnam mu być wdzięczną za to i nie okazywać nawet ile mnie to kosztuje.

Tak też uczyniłam.

Rodzice zdziwieni byli, gdym zamiar mój oświadczyła i starali się odwieźć mię od niego, ale potrafiłam ich przekonać, że tak gorąco pragnę uwolnić się od trapiącéj mię wady, iż wreszcie zgodzili się z mojem życzeniem.

IV.

Juliusz tak musiał natchnąć mnie odwagą i wiarą w pewny i pomyślny skutek operacyi, że cieszyłam się prawie na myśl o niéj i z utęsknieniem marzyłam o owéj szczęśliwéj chwili, w któréj zwierciadło ukazać mi ma oczy moje proste i piękne, kiedy nadewszystko Juliusz nie będzie widział w méj postaci nic, coby jego smak estetyczny raziło.

Zgodnie z życzeniem lekarzy, opuściłam na czas jakiś dom rodzicielski i zamieszkałam w lecznicy.

Wszyscy byli wtedy dla mnie dobrzy i wylani jak nigdy; narzeczony wyprzedzał każde moje życzenie, zapewniał mię przy każdéj okazyi o swéj dla mnie miłości, nie szczędził przysiąg i zaklęć; Karolka nawet, która powróciła już z podróży, nie mogła mię dosyć naściskać i obiecała odwiedzać mnie codziennie. Postanowienie moje wydawało się jéj bardzo naturalnem.

— Powinnaś to była uczynić—rzekła do mnie—narzeczony twój jest tak pięknym mężczyzną, a szczególniéj oczy ma prześliczne.

— Takie jak ty Karolciu—odparłam, gdyż w rzeczy saméj oczy ich zupełnie były do siebie podobne.

Karolce pochlebiało to podobieństwo, choć zaprzeczyła moim słowom. Juliusz znalazł przyjaciołkę moją nie piękną wprawdzie, ale bardzo miłą i *powabną*, jak mówił.

Nadeszła chwila stanowcza. Operacya została dokonaną a jak się zdawało szczęśliwie.

Mówię, jak się zdawało, doktorzy bowiem twierdzili, iż rezultat może być widocznym dopiero po dwóch tygodniach.

Ulegając życzeniom lekarza, dla odbycia operacyi i na te dwa tygodnie rekonwalescencyi, umieściłam się w lecznicy miejscowéj, zarządzanéj przez siostry miłosierdzia.

Zaraz po operacyi zawiązano mi oczy i zalecono zupełny spoczynek. Po dwóch dniach spędzonych samotnie w ciemnym pokoju, pozwolono mi przyjąć odwiedziny rodziców i Juliusza. Widzieć ich nie mogłam niestety, ale słyszałam ukochane głosy, mogłam rozmawiać o tem, co mię interesowało i cieszyć się wraz z mymi najbliższymi nadzieją rychłego wyzdrowienia.

Matka nie opuszczała mię prawie, ojciec i Juliusz odwiedzali od czasu do czasu; po kilku dniach dopiero, lekarze widząc mię spokojną i cierpliwą, nie gorączkującą się w czasie rozmowy, zezwolili na częstsze wizyty ojca i narzeczonego. Przyszła też i Karolka, która póty prosiła mamę, aż ta ulegając jéj, zezwoliła na zastępowanie się przy moim fotelu, podczas wycieczek mamy do domu, gdzie ciągła nieobecność gospodyni niemile uczuć się dawała. W nocy czuwała przy mnie garde malade z lecznicy. Karolka, wymógłszy raz na mamie, ustąpienie jéj swego miejsca, rozgościła się u mnie na dobre i cały dzień prawie w lecznicy spędzała; ojciec, brat i Juliusz także kilka razy dziennie mię odwiedzali, wolno mi wszakże było przyjmować wizyty tylko dwojga naraz osób, gdyż lekarze sprzeciwiali się stanowczo zbieraniu się w moim pokoju liczniejszego towarzystwa.

(d. c. n).

Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

powinna być dowód Banku Polskiego, lub którejkolwiek z kas rządowych na wniesioną do takowéj czasowo kaucya (vadium) wyrównywającą 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 1926. Deklaracye przyjmowane będą przez pana Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ декабря 1881 года за № самъ объявляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1882 году Плоцкаго-Варшавскаго, Млавско-Кенигсбергскаго, Бѣльско-Серпецкаго и Плоцко-Варшавскаго губернскихъ шоссейныхъ трактовъ съ покупкою и поставкою для дорожныхъ сторожей новыхъ дорожныхъ орудій въ Плоцкомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю квитанцію такого то казначейства (обозначить какого на внесенный въ оное залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 18 (30) января 1882 года. 3-2-1

Obiady w taniéj kuchni.

Piątek: zupa kartoflana, kluski z serem. Sobota: barszcz, zrazy, kartofle. — Niedziela: zupa grochowa, kotlety, brukiew. Poniedziałek: rosół z ryżem, sztuka mięsa z ćwikłą, kluski.

Do obiadu dołącza się ½ funta chleba.

Polecają się następujące firmy:

Wyborowe Flanele Albertyńskie

po cenach fabrycznych

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ciągu b. m. wyłącznie, w jedynym głównym **Składzie Sukna, Kortów i Flaneli Albertyńskich** w Płocku, pod moją firmą: przy ulicy Szerokiéj, w domu H. Schönwitza (róg ulicy Tumskiej), sprzedawać będę wyjątkowo: **Flanele Albertyńskie na suknie**, w wielkim doborze *po cenach fabrycznych*, niepraktykowanych w składach detalicznych.

456-26 MARKUS KIRSTEIN.

SKŁAD WIN

TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

Zaopatrzyłem obficie w świeże i doborowe towary a mianowicie: Bakalie, Czekolady, Czekoladki, Bafony, pastylki, Cukierki na choinkę, towary kolonialne, Delikatesy, Trufle francuzkie, Soye i pikle angielskie, Kapary, Musztardy francuzkie i krajowe w słojkach i na funty, Oliwa francuzka, Octy winne i Ekstragonowe, Makarony włoskie i ruskie, Włoszczyzna francuzka, Groszek zielony różny, Oraraz francuzki w puszkach, Sery rożne, Śledzie pocztowe i angielskie wędzone, Kawior astrachański, Łosoś, Śliwki francuzkie, tureckie, Gruszki suszone, Powidła, Grzyby suszone, Mąka pszenna. Oraz polecam **WINA** Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Wermut włoski, Porter i Piwo angielskie, Wódki, Likwory, Araki, zagraniczne i krajowe, Miód biały i czerwony, wszystko po cenach umiarkowanych. 476—26—1

Z czem się polecam M. ŻOŁOBOW.

Moritz Lewenstein

PŁOCK, 464-26

poleca najtaniéj

WINA DOBRE I CZYSTE

osobiście zakupione w Węgrzech, w najlepszych okolicach w Hegialu i Tokaju, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Vermuth, Włoskie—z najlepszych domów. **Porter i Piwo** angielskie wprost z Londynu. Miód, Arak, Koniak, Wódki, Likiery francuzkie i krajowe.

Towary kolonialne, Bakalie świeże, **Delikatesy** w róż. gat., Sery różne, **Kawior i Śledzie**.

Kupującym wina w beczkach lub w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.

Świeże Bakalie, Wina w rozmaitych gatunkach Araki, Likiery, Wódki, Miód, Węgle kamienne, Broń myśliwską, oraz Termometry lekarskie i zwyczajne, poleca

K. Karpiński.

„ZGODA"

Świeże Drożdże Wiedeńskie Mautnera, Kawior najprzedniejszy, Sardynki. Porter angielski. Wódki i likiery krajowe i zagraniczne. Pierniki toruńskie i Bakalie, Wina węgierskie, francuzkie i inne. oraz sprzedaż cząstkowa PIWA CIECHOMICKIEGO.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 30.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kollegialnéj № 4, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania, za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 4?1—26—1

Przeniesiona z Warszawy do Płocka.

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH

do hotelu Europejskiego

przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki.

1?4-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI,**

Magazyn ubiorów Męzkich M. MAKOWSKIEGO W PŁOCKU

przy Starym-Rynku w domu p. Grubmana na 1-em piętrze.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność że Magazyn mój obecnie zaopatrzony został w garderobę męzką jesienną i zimową, najświeższéj mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywam podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 1?0—61—

OGŁOSZENIA.

BARTNIK POSTĘPOWY.

pismo poświęcone **pszczelnictwu i ogrodnictwu.**

ROCZNIK VIII.

Redaktor Prof. Dr. T. Ciesielski. Wychodzi dwa razy na miesiąc w objętości wielkiego arkusza o 16-tu stronicach. W roku bieżącym rozpocznie się opis najcelniejszych gatunków owoców poleconych przez Galicyjskie Towarzystwo pszczelniczo ogrodnicze z rycinami. Przedpłata roczna przesyłana wprost do redakcyi (Lwów ul. Łyczakowska, 93) wynosi w Austryi 2 zł. r, w Niemczech 4 marki, **w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie Rosyjskiem rs. 2 kop. 50.**

Dla prenumeratorów *Korrespondenta Płockiego* **rocznie tylko 2 ruble.** (Jako dowód wystarczy dołączenie kartki adresowéj, jakiej redakcya używa przy rozsyłce swych numerów) 506-2-1

Zaproszenie do przedpłaty na

ZIEMIANINA

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego na Wielkie Ks. Poznańskie, wychodzi w sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego arkusza in 4-o. Pismo to, rozpoczynające z rokiem 1882 **trzydziesty drugi rok** istnienia, podaje artykuły oryginalne, korrespondencye rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu często **z rycinami.**

Ziemianin zapisywać można w Warszawie w księgarni i składzie nót Maurycego Orgelbranda. Cena roczna w Warszawie rs. kwartalnie rs. 1 kop. 50. Z pszesyłką na prowincyę rocznie rs. 7 kop. 20, kwartalnie rs. 1 kop. 80.

Ziemianin jest także organem Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiem, oraz Wydziału techniczno-fabrycznego (gorzelników) i pośredniczy w wyszukiwaniu i umieszczaniu urzędników gospodarczych.

Ziemianin przyjmuje **ogłoszenia** za opłatą 20 fen. czyli 2 sbr. od wiersza małego czterołamowego lub od zajętego takiegoż miejsca.

503—3—1 **Radakcya Ziemianina**

w Poznaniu ulica Mała Rycerska Nr. 2,

WĘGLA ANGIELSKIEGO

w dobr. gatunku dostanie w składzie **A. Grabowskiego,** przy ulicy Kollegialnéj № 304 a także **drzewa** brzozowego i sosnowego po cenach przystępnych. 416—26—26

Zaproszenie do przedpłaty na rok 1882.

(Wydawnictwa Rok X.)

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA.

dąży do rozszerzenia zdrowych pojęć prawnych w wykształceńszych warstwach naszego społeczeństwa i do czynienia zadość potrzebom naszéj praktyki sądowéj. Liczni współpracownicy i korrespondenci z kraju i zagranicy wypełniają wszystkie 24 rubryki, jakie na zasadzie koncesyi w Gazecie wprowadzone być mogły, z pożytkiem nietylko dla czytelników prawników, lecz i dla każdego wykształconego członka społeczeństwa, który **pamięta o** swych obowiązkach obywatelskich.

Na pytania nadsyłane do Redakcyi (Grzybowska № 2?), zawierające kwestye prawne, napotykane w praktyce, budzące ogólniejszy interes, Redakcya **odpowiada** w jednym z najbliższych numerów.

W nadchodzącym roku Redakcya postanowiła i nadal utrzymać już istniejące rubryki, a nadto rozszerzyć jeszcze program dla obszernéj publiczności przez dodanie: a) **Rysów biograficznych znakomitych prawników krajowych i zagranicznych;**

b) **Opisów sławnych procesów** kryminalnych cywilnych na tle historycznem wieku, w którymi miały miejsce;

c) **Rad prawnych;** oraz przez rozwinięcie rubryki prawa publicznego, a w szczególności prawa międzynarodowego.

Redakcya oczekuje i liczy na skuteczne poparcie obywateli, którym leżą na sercu potrzeby naszego piśmiennictwa wogóle, a prawnego w szczególności.

przedpłata wynosi:

	Rocznie.	Półrocznie.	Kwart
w Warszawie z odnoszeniem do domu	rs. 6	rs. 3	rs. 1.50
w Królestwie i Cesarstwie (z przesyłką pocztową)	rs. 8	rs. 4	rs. 2.00
w Austryi	g. w. a. 15	7½ g. w. a	
w Prusach	27 mk.	13½ mk.	

Za «Zbiór praw i rozporządzeń rządowych w Kr. Polskiem obowiązujących, z r. 1882», arkuszami do Gazety dołączany, przedpłata wynosi rs. 1, uiszczana przy prenumeracie za kwartał I.

Prenumerować można w eksped. głównéj «Gazety Sądowéj Warszawskiéj» (Księgarnia M. Orgelbranda w Warszawie naprzeciw Kopernika), oraz we wszystkich księgarniach i kantorach pism peryodycznych oraz na poczcie. 501-3-2

Zakład GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI

Karoliny Dąbrowskiéj

Egzystujący od lat 5-ciu w m. Płocku. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres Introligatorstwa wchodzące, jakoto: Oprawy książek wszelkiego rodzaju jak rachunkowych tak też i bibliotecznych, Portfele, Portmonetki i róznego rodzaju Galanteryę.

Z czem poleca się Szan. Publiczności.

K. Dąbrowska i F. J.

Potrzebny jest także Uczeń do nauk dobréj konduity. 2-3-2

Jeneralny Agent Bałtyckiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia na Królestwo Polskie

niniejszem podaje do publicznéj wiadomości że pan

MIECZYSŁAW OSIECKI

mianowany został Agentem na m. Płock i okolice.

Warszawa dnia 7 (19) Grudnia 1881 roku.

Franz Gerhke.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor zawiadomić Sza. Publiczność, że na zasadzie udzielonego mi pełnomocnictwa, przyjmować będę do ubezpieczenia od ognia. wszelkiego rodzaju **nieruchomości, ruchomości domowe, towary, ubezpieczenia fabryczne i rolne.**

Oferty w zakres ubezpieczenia wchodzące w jak najkrótszym czasie będą załatwiane.

Płock, dnia 23 Grudnia (4 Stycznia) 1881/2 r.

5-3-1 **Mieczysław Osiecki.**

Administracya Leśnictwa „Ossówka" pod Lipnem.

Zawiadamia niniejszem, że sprzedaż materyałów leśnych. a mianowicie: **drzewa budulcowego, opałowego** i t. d., oraz **cegły, dachówki** i t. p. wyrobów, odbywać się będzie każdotygodniowo, począwszy od Nowego Roku 1882. we wtorki i piątki z wyjątkiem świąt w **Dąbrówce**, pod Lipnem w kancelaryi tegoż zarządu. 497-10-5

do MAGAZYNU GALANTERYJNEGO

F. CZAPKI

nadeszły świeże towary, a między innemi wielki wybór:

Dywanów prawdziwych Angielskich w różnych wielkościach;

Serwety i Kapy różne;

Płótna Bielefeldzkie;

Wyroby welniane,

Kaftaniki i Pończochy angielskie, jako też **z drzewa sosnowego** pod nazwą Waldwolle, z czem się poleca szanownéj Publiczności. Towary powyższe sprzedaje po cenach bardzo umiarkowanych. 449-9-7

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na chor. kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi."

(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych*, oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zaduszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

Administracya lasów dóbr SKĘPE

niniejszem zawiadamia, że sprzedaż drzewa opałowego, budulcowego i porządkowego, odbywać się będzie jak dotychczas w każdą środę, wyjąwszy świąt, na Hucie u podleśnego Grajkowskiego. Sprzedaż ta odbywać się będzie bez przerwy, aż do 1 Lipca 1882 roku. 438-12-11

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski

Rok VII. PŁOCK, dnia 29 Grudnia (10 Stycznia) 1881|2 roku, WTOREK. № 3.

Kalendarzyk.
WTOREK: Agatona i Wilib.
SRODA. Higina i Honor.
CZWARTEK. Arkadyusza Męcz.
Stan wody na Wiśle stóp 3 cali 6

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 8 min. 8
Zachód słońca o godz. 4 min. 2
Ostat. kwd. (Pełnia dnia 12 Stycznia.
Dziś rano stopni ciepła 2 Ream. (pochmurno).

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — » 42.
Odnoszenie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Rzym, 7 stycznia. Sekretarz papiezki Jacobini czynił zapytania u trzech mocarstw czy w razie opuszczenia Rzymu przez papieża akredytowane przy Watykanie agencye dyplomatyczne zostałyby utrzymane nadal, oraz czy mocarstwa owe zechciałyby wziąć pod swoją zbiorową opiekę i gwarancyę palace papiezkie i bazyliki. Na pierwsze z tych pytań odpowiedziano hipotetycznie potwierdzająco, na drugie wymijająco.

Berlin, 7 stycznia. Nota urzędowa objaśnia, że zamęt pogłosek co do układów niemieckich w sprawach kościelnych w Rzymie nie byłby doszedł do tego stopnia co obecnie, gdyby odróżniono trzy kwestye: 1) układy co do prawodawstwa kościelnego rozpoczęte jeszcze dawniéj przez p. Schloetzera; 2) układy co do interesów bieżących, obsady biskupstw i t. p.; 3) wreszcie układy co do stanowiska papieża w ogóle i ewentualnego przeniesienia go do Fuldy, które jednak prawdopodobnie spełzną na niczem.

Wybory biskupie kapituły wrocławskiéj dotychczas nie doszły do skutku albowiem rząd poczynił wielkie ścieśnienia co do kandydatów. Termin wyborów upływa 20 b. m. a jeszcze nie powzięto żadnéj stanowczéj decyzyi.

Warszawa, 10 stycznia. Na wczorajszéj giełdzie naszéj żądano: za Listy Zastawne 5% bez kuponu rs. 98.85 Listy Likw. bez kuponu rs. 85.80 Za marek niem. 100 rs. 47.60.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Zmarli: W dniu 30 grudnia z. r. ks. *Fiszer* Ferdynand, rezydent Płocka, mający lat życia 67, a kapłaństwa 43.

W dniu 1 stycznia b. r. ks. *Grefkowicz* Maryan, wikaryusz parafii Myszynieckiéj, mający lat życia 38, a kapłaństwa 10.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— Koncert. Dnia 18-go b.m. będziemy mieli sposobność usłyszenia gry dwóch znakomitych artystek, słynnych już na obczyźnie, a u nas dotąd nieznanych, jakkolwiek ród swój wywodzących z płockiego. Temi artystkami są panny Jadwiga i Wanda Bulewskie. Mistrzem p. Jadwigi, grającéj na skrzypcach był Vieuxtemps, panny Wandy, grającéj na fortepianie, Beriot. Panny Bulewskie, których dziad i ojciec przed 50 laty osiedli w Londynie, są ulubionemi artystkami dworu królowéj Wiktoryi. Krytyka zagraniczna, szczególniéj też angielska i niemiecka, wysoko je postawiły pod względem artystycznym. Pobudką przybycia panien Bulewskich do Płocka, jest raczéj uczucie jakie im ojciec i dziad przekazali, niż widok korzyści; dla tego też koncertantki zamierzają ofiarować znaczną część dochodu na tanią kuchnię. Koncert odbędzie się w resursie płockiéj.

— „Echo Łomżyńskie" już się ukazało światu; pierwszy numer nowego tego wydawnictwa prowincyonalnego, tak pod względem treści jak formy, bardzo dobrze się przedstawia. Słowo wstępne i artykuł określający zadanie prasy prowincyonalnéj, przekonywają, że redakcya godnie i rozumnie pojmuje swoje powołanie, nie wątpimy też, że organ prowincyi tak nam blizko pokrewnéj— bo niedawno jeszcze połączonéj z naszą wielorakiemi stosunkami prawnemi i administracyjnemi— zyszcze prędko należyte uznanie i poparcie wśród tych, których potrzebom zamierza służyć poczciwie i pożytecznie.

— Słówko o dobroczynności i żebractwie, pod tym tytułem piszą do nas z miasta: Zawiązujące się podobno w Płocku towarzystwo dobroczynności zapewne pomyśli o usunięciu, a choćby tylko o zmniejszenia natrętnego żebractwa na ulicach i po domach. Każdy mniéj więcéj chętnie składałby miesięcznie pewną kwotę, ażeby być wolnym od napaści całéj téj czeredy żebraków, nagabujących przechodnia na ulicy na każdym kroku a w piątek i w sobotę wdzierających się, jakby z prawa do wszystkich mieszkań, a przytem niezawsze zachowujących się grzecznie. Należałoby kalekom i niedołężnym zapewnić, ze składek dobrowolnych, przytułek lub zapomogę a próżniakom i włóczęgom, wyzyskującym dobroczynność publiczną, na korzyść szynków, wzbronić surowo tego procederu, jak to jest np. za granicą. Przy tem, co się tyczy owych składek dobrowolnych nie będzie zbytnią jedna uwaga. A mianowicie należy ludziom *ułatwić* składanie tych opłat, nie żądając, aby ją koniecznie *odnosili* lub *odsyłali* do pewnych wskazanych osobistości lub biur, ale *przysyłając* po składki do ofiarodawców kogoś upoważnionego, z odpowiednią książeczką i kwitaryuszem. Zdaje się, że ten środek przyczyniłby się znakomicie do wzrostu ofiar (byleby tylko to nie było *kwestowanie dam* (?), gdyż na całym świecie panuje zasada, że żądając od kogoś datku, potrzeba zwolnić tę osobę od trudu i kłopotu, potrzeba *przyjść po datek*, nie zaś oczekiwać, aż ktoś *z datkiem przyjdzie*, szukając gdzie i komu ma złożyć ofiarę. Pan A. ma np. złożyć swą ofiarę panu B. ale pewnego dnia w téj lub owéj godzinie nie zastanie pana B. to znowu sam nie ma czasu, aż w końcu da pokój, pomyślawszy sobie, co ja mam jeszcze nastręczać się ze swoim datkiem i kłopotać o swoje pieniądze? Zgodne to z naturą ludzką i w następstwie niejeden może rad będzie, że mu parę złotych zostało, lub wyda je na co innego i to rzecz zwyła, ludzka*).

Druga jeszcze uwaga. W każdym domu są rozmaite rzeczy niepotrzebne, stare odzienie, obuwie i t. d. Niejeden chętnie ofiarowałby to wszystko dla ubogich, którym bardzoby to się przydało, ale także trudno spodziewać się i żądać, ażeby ofiarodawca kłopotał się jeszcze i starał o *przesłanie* tych rzeczy tam, gdzie należy; wszak często w tym wypadku potrzebaby wyszukiwać i opłacać posłańca, a posłaniec może nie być pewny i t. d., tak, że i w tym razie niejeden chętny ofiarodawca zaniecha swego zamiaru i powie sobie, że „nie opłaci się" jego uskutecznienie. I tu więc potrzeba, ażeby tym razem istotnie góra przyszła do Mahometa. Towarzystwo dobroczynności powinno w pewnych odstępach czasu przysyłać swego agenta po

*) *Przypisek redakcyi.* To czego żąda szanowny nasz korrespondent, już u nas istnieje. Instytucya objałów bezpłatnych dla ubogich, ma na celu właśnie powstrzymywanie żebractwa i to zadanie spełnia. Składki miesięczne na ten cel chętni płacą, i po nie też z książeczkami osoby upoważnione się zgłaszają. Co do *dam* poświęcających czas i pracę posłudze miłosierdzia, cześć i uznanie im się należy; są one zresztą wszędzie i zawsze agentami najchętniejszymi i najużyteczniejszymi wszelkich przedsięwzięć dobroczynnych.

---

4)

Z PAMIĘTNIKA KOBIETY.

(dalszy ciąg).

Operatorem moim był doktór E. kolega szkolny Juliusza, który odzywał się nader pochlebnie o jego zdolnościach i charakterze. W pierwszych dniach po operacyi, odwiedził mnie doktór E. w asystencyi naczelnego lekarza kliniki, lecz późniéj przychodził sam tylko. Obecność jego była dla mnie, rzec mogę, uspokajającą; łagodne dotknięcie jego ręki przy opatrunku, działało uśmierzająco na moje nerwy; głos jego nizki i przyjemny, mile wpadał w ucho, łaknące miękkich dźwięków. O powierzchowności doktora nic prawie nie wiedziałam, ujrzałam go bowiem po raz pierwszy w chwili, gdy zbliżył się do mnie z lancetem, on jednak mówił mi pòźniéj że oddawna już zwróciłam uwagę jego, jako osoba, na któréj radby był sztuki swéj doświadczyć.

Odwiedziny doktora zawsze prawie wypadły jednocześnie z wizytą Juliusza, co mi było bardzo przyjemnie z powodu, że rozmowa prowadzona we troje, stawała się spokojniejszą i tracila ów namiętny odcień, jaki jéj nadawał mój narzeczony, gdyśmy byli sami.

Ja wprawdzie mały brałam udział w dyskusyi Juliusza z doktorem, fotel mój bowiem odwrócony był grzbietem do okna, podczas gdy odwiedzające mię osoby pochylały się zawsze w stronę pokoju najlepiéj oświetloną.

Karolka mówiła mi nawet, że w pobliżu okna, choć osłoniętego roletą, można było po pewnem przyzwyczajeniu się do położenia czytać, lub robić robotę.

Znajdowałam też to zupełnie naturalnem, że przyjaciołka moja nie siadała przy moim fotelu za parawanem, ale bliżéj światła i że narzeczony mój także się do niéj przysiadał; obecność Karolki, myślałam, wymaga pewnych względów ze strony Juliusza, któremu sama grzeczność nakazuje być dla niéj uprzedzającym.

Dziwił mię tylko ton żartobliwy i satyryczny, jaki pomiędzy nimi dwojgiem panował. Karolka była zawsze nieco złośliwą, czego ja nie lubiłam, i było mi trochę przykro, że Juliusz w tem gustuje i sam posiada pewną dozę uszczypliwości. Ani narzeczonemu memu, ani Karolce, nie zbywało na dowcipie, szafowali też nim hojnie i nie oszczędzali nikogo dla dowcipnego słówka lub trafnego a złośliwego porównania.

Pewną byłam, że Juliusz uważa Karolkę za wesołą trzpiotkę i nic więcéj; poznałam w nim bowiem człowieka, ceniącego nadewszystko ukształcenie i wyższość umysłową, a Karolka posiadała bardzo ograniczone wiadomości i prochu z pewnością nie wynalazłaby. Była ona dość żywą i miłą w rozmowie, sama to przyznawałam, lecz dziwiło mię bardzo, gdy i Juliusz zrobił tę uwagę; sądziłam, że on powinienby przecież poznać się odrazu na jéj płytkości i nie przywiązywać żadnéj uwagi do dowcipków, prawda, zabawnych, lecz w gruncie zupełnie trywialnych i bez głębszéj myśli.

Wskutek operacyi, braku ruchu i światła i świeżego powietrza, stałam się nadzwyczajnie nerwową i drażliwą, dla tego też ustawiczne żarty Juliusza i Karolki, zamiast mię rozśmieszyć, gniewały tylko. Drażniły mię szczególniéj figle, jakie Juliusz wyprawiał ciągle z kłębkiem Karoliny, to rozwijając go do nieskończoności, to zwijając przy saméj jéj ręce, za co niby przez zapomnienie, karano go dźwięcznym klapsem.

Nie widziałam ja wprawdzie tego wszystkiego, lecz łatwo się było domyśléć z wykrzykników, odgłosu uderzeń, śmiechu i t. p.

Czasem śmieli się oboje serdecznie, a ja nie wiedziałam, co powodowało ten wybuch wesołości i nie byłam pewną, czy mi mówiono prawdę, skorom się pytała.

takie ofiary; nietrzeba tylko przebierać i okazywać wybredności nie na miejscu, ale brać wszystko, co dadzą. Czytałem niedawno, że w pewnem miejscu za granicą, istnieją ochrona i szkółka dla dzieci, utrzymywane *wyłącznie* z najrozmaitszych odpadków i rzeczy starych, ofiarowanych przez ludzi dobroczynnych, a zbieranych przez wysłańców zarządu. Rzeczy nieprzydatne dla ubogich można spieniężyć, a niektóre z tych jak np. korki, butelki, niepotrzebne papiery, niedopałki i łebki cygar (do zbierania których, ile możności wartoby ludzi zachęcać) sprzedane w wielkiéj ilości mogą dać niezłą kwotę. Tylko powoli, a ziarnko do ziarnka. *S.*

— **Z miasta** dowiadujemy się, że od czwartku piekarnia Buchwica przy ulicy Warszawskiéj, naprzeciw gmachu Dyrekcyi Szczegło wéj, będzie wypiekała chleb tak zwany „zdrowia". Chleb ten bywa bardzo zalecany przez lekarzy przy słabościach katarów kiszkowych i żołądkowych.

— **O składkach na pomnik Mickiewicza** następujące otrzymujemy słowa: Od dwóch już lat blizko zbierane są składki na pomnik największego z wieszczów naszych Mickiewicza, a jeszcze do końca daleko. A jednak brakująca suma byłaby prędko uzupełnioną, gdyby w składkach brała udział nie sama tylko inteligencya, ale także małaczy i prostaczkowie. Już czytamy niekiedy w pismach warszawskich nazwiska ofiarodawców: stróżów, rzemieślników, drobnych handlarzy i t. d., że nie mówię już o uczniach i uczennicach zakładów naukowych, którzy ofiarują ile kto może, to złotówkę, to dziesiątkę. Czy tacy i w Płocku nie chcieliby wziąć udziału w składce na cel tak wielki i wiekopomny? Wstydzić się małości swego datku, jak mniemam, nikt nie powinien; owszem trojak lub dziesiątka ubogiego, więcéj może zaważyć na szali dobrych uczynków, niż tysiące, przez bogaczów ofiarowane, jak tego uczy nas przypowieść egangeliczna o groszu wdowim. Może więc redakcya Korrespondenta zechce podjąć się zbierania tych składek, ogłaszając *w każdym numerze* (gdyż ludzie potrzebują przypominania), że przyjmowane będą z wdzięcznością datki *jak najmniejsze*. Może jednak dobrą byłoby rzeczą, drukując dla zachęty, nazwiska ofiarodawców (z wyjątkiem tych, którzyby tego nie chcieli albo z przesadnych pobudek obawiali), nie drukować przy każdem nazwisku ofiarowanéj kwoty, albo nawet nie drukować tych kwot wcale, poprzestając na osobnéj kontroli, a to dla oszczędzenia mało dającym wstydu, w tym wypadku wprawdzie fałszywego, ale, jako ułomność ludzka, zasługującego, u nas zwłaszcza i w téj sprawie, na wszelkie możliwe uwzględnienie. *S.*

— **„Kolejowce."** W dalszym ciągu polemiki o ten wyraz, nadesłano nam następującą uwagę: „W N I Korres. Płoc. depesza z Petersburga mówi o „kongresie kolejowców". Według p. Prószyńskiego, byłby to zjazd wagonów kolei konnéj,

Zresztą „kolejowiec" p. Prószyńskiego odebrał już cios śmiertelny i został pogrzebany, gdyż i „Kuryer Warszawski" zaprzestał używać tego wyrazu. Nie pomogły długie, a mało mające z rzeczą związku wywody p. Prószyńskiego w Korrespondencie Płockim, w których najlepszym był początek, gdzie powiedziano, że „używanie wyrazu *kolejowiec* za miast angielskiego *tramwaj* byłoby dziwnem, a nawet śmiesznem". Jestem zupełnie tego samego zdania i oto mi też tylko chodziło." *L. S. W.*

— **W Piotrkowie** budowa więzienia została już podobno przez władzę zatwierdzona, a plany są przygotowane. Koszt budowy dosięgnąć ma 600,000 rubli. Systemat, podług którego zostanie urządzone nowe więzienie, ma być celkowy.

— **Z Warszawy.** W dniu 7 b. m. dopiero, po wiadomych smutnych wypadkach, władza policyjna pozwoliła otworzyć t. z. dystylarnie, to jest główne składy wódek przy dystylarniach się znajdujące. Szynki są jeszcze zamknięte, prawdobobnie jednak w przyszłym tygodniu zostaną otworzone.

Sędzia pokoju m. Płocka, sekretarz gubernialny Jurkiewicz, przeniesiony został w charakterze sędziego pokoju do Warszawy.

„Słowo" donosi. że p. Piotr Chmielowsi, zatwisrdzony został przez Ministeryum na profesora literatury polskiéj przy uniwersytecie warszawskim, z pensyą roczną rs. 3,000.

Dowiadujemy się, iż w sferach administracyjnych poruszoną została obecnie kwestya budowy dróg żelaznych wicynalnych. W roku bieżącym rząd zamierza przeprowadzić tysiąc wiorst kolei wicynalnych, a nadto czynić wszelkie ułatwienia ziemstwom i osobom prywatnym, pragnącym się przyczynić do przeprowadzenia podobnego rodzaju dróg.

Bibliotoka umiejętnosci prawnych rozpocznie w bieżącym miesiącu druk pracy p. t. „Podręcznik dla władz gminnych," obejmujący zbiór przepisów i postanowień, obowiązujących władze gminne w Królestwie Polskiem, opracowany pod kierunkiem prof. Antoniego Okolskiego, przez kandydatów nauk prawnych Franciszka Olszewskiego i Henryka Konitza. Całe to dzieło, z natury swojéj, rozpada się na dwie części: formalną i materyalną. W części pierwszéj podaną będzie organizacya władz gminnych, a mianowicie: administracya gminy, zebranie gminne, wójt gminy, pełnomocnicy gminni, pisarz gminny, poborcy podatków, inspektorowie szkół i szpitali, stróże pól gminnych, gajowi, straż ziemska, dozory kościelne, dozory bóżnicze, administracya wioskowa, zebranie gromadzkie, sołtys. W części drugiéj zawarte będą atrybucye władz gminnych, a mianowicie: terytoryum gminy, ludność gminy, policya bezpieczeństwa publicznego, gospodarstwo publiczne gminy, powinności gminne, policya lekarska, dobroczynność. szkoła, wyznania, urządzenia włościan. handel, przepisy akcyzne, kasy pożyczkowe oszczędnościowe, policya ogniowa, policya polowa i leśna, policya drogowa, policya weterynaryjna, czynności sądowe, powinność wojskowa. Nakoniec będą w dodatkach podane przepisy, odnoszące się do kancelaryi zarządów gminnych, formularze ksiąg gminnych, spis gmin w Król. Polskiem, chronologiczny spis ukazów i rozporządzeń w *Podręczniku* powołanych, oraz spis alfabetyczny i przedmiotowy.

„Gazeta Sądowa" urozmaiciła swoją treść, stosownie do obietnicy prospektowéj i zaraz w nr. 1 tegorocznzm, rozpoczęła druk artykułu historycznego p.t. „Hrabiowie Egmont i Horn, proces polityczny z XVI w." opracowanego według Motley'a „The rise of the Duth Republic."

— **Do Petersburga** jak donosi „Now. Wremia" przybył z Paryża pełnomocnik grupy kapitalistów p. Bontoux, z propozycyą miliarda franków dla Rosyi na przedsiębiorstwa przemysłowe.

— **Projekt zakładania przy pomocy władzy** rządowéj specyalnych towarzystw ziemian, mających na celu dopomaganie mniejszym właścicielom ziemskim w zaopatrywaniu się w ulepszone maszyny i narzędzia rolnicze, podniesionym został; nadto zadaniem pomienionych towarzystw ma być urządzenie stacyj nasion i nawozów. Nie wiadomo jednak czy projekt ten i do kraju naszego się rozciąga.

Sprostowanie. W ostatnim spisie ofiar przez nas ogłoszonym zaszły dwie pomyłki: W. Blumberg ofiarował nie rs. 1, lecz 2, zaś pan Widawski nie sztuk, lecz funtów 50 strucli.

Odpowiedź nasza p. K...

W jaki sposób założyć można szkołę wioskową dla kilku wsi, z jednoczesnem ich zwolnieniem od opłaty składki na szkołę gminną?— Czy wybór nauczyciela do mieszkańców tych wsi należy?—Rada co do uzupełnienia biblioteczki ludowéj.

Pan K. w liście swoim „z okolic Dobrzynia n/W.", drukowanym w N-rze 98 pisma naszego z r. z., zadał nam dwa pytania, które tu w całości powtarzamy w przypuszczeniu, że może nie wszyscy czytelnicy uwagę na ważność takowych zwrócili:

„W gminie naszéj—pisze pan K. — są dwie szkoły elementarne, jedna za fundusze gminne i składkowe utrzymywana, druga za fundusze wsi. Otóż składki opłacamy na szkółkę gminną, ale niestety dla odległości, dzieci z trzech moich majątkówkorzystać z niéj nie mogą. Powstała tedy u włościan i służących myśl utworzenia odrębnéj, dla tych trzech tylko wsi, szkółki elementarnéj. Chodzi więc nam o to, czy na zasadzie praw obowiązujących, służy nam możność zabrania się do założenia szkółki wioskowéj? Pragnęlibyśmy oddzielić fundusze dla szkółki gminnéj opłacane rocznie i dołożywszy to, co brakować będzie do wynagrodzenia nauczyciela, wynajmu lokalu i etc., powierzyć wychowanie elementarne człowiekowi przez mieszkańców tych trzech wsi wybranemu?"

W innym ustępie téj saméj korrespondencyi p. K. zapytywał nas o wskazówki bibliograficzne, dla uzupełnienia biblioteczki ludowéj.

Tych dwóch pytań, w tak zacnym i doniosłym zadanych nam celu, nie chcieliśmy zbyć krótką, ogólnikową odpowiedzią i dla tego zamiast ją zamknąć *w przypisku redakcyjnym*, zapowiedzieliśmy jéj zamieszczenie w następnym numerze pisma; tymczasem z powodu przeszkód od nas niezależnych, przyrzeczenie to dziś dopiero spełnić możemy.

Z przepisami prawnemi dotyczącemi szkół elementarnych, wielokrotnie, przy każdéj zdarzonéj sposobności, staraliśmy się obznajmić naszych czytelników; dość tu nam będzie tylko przytoczyć, pomiędzy innemi, następujące numera pisma naszego z r. 1881, w których dość obszerne tych praw zamieściliśmy rozbiory i na nie poglądy: Nr. 15 (W odpowiedzi Gwiaździcowi), nr. 17-ty (W odpowiedzi Gwiaździcowi), nr. 20 (Jeszcze o szkołach elementarnych), nr. 35 (Usprawiedliwienie), nr. 39 (W odpowiedzi Gwiaździcowi), nr. 91 (Jeszcze o szkołach elementarnych). Ponieważ jednak pytanie jakie nam stawia p. K., wymaga odpowiedzi wyłącznie informacyjnéj, zastosowanéj ściśle do wskazanego wypadku, nie możemy przeto poprzestać na powołaniu się jedynie na to, co już w przedmiocie szkół elementarnych dawniéj w piśmie naszem wypowiedziane zostało. W pewnych szczegółach wszakże, powtarzać się będziemy musieli.

Zasadniczem prawem o szkołach elementarnych w kraju naszym jest obowiązujący dotąd Ukaz Najwyższy z dnia 30 sierpnia (11 września) r. 1864, pomieszczony w tomie 62 Dzien. Praw. Ukaz

---

Gdy dnia pewnego narzeczony mój i Karolka, obrali za przedmiot swych złośliwych żartów osobę dobrze mi znaną, którą mimo niektórych śmieszności w ułożeniu, prawdziwie szanowałam, prosiłam, aby dali pokój niepoczciwéj zabawie, gdyż sprowadzają mi nią wielką przykrość.

— Powinnaś unikać wszelkich wzruszeń, kochana Jadwigo—rzekł wtedy Juliusz wchodząc za parawan, oddalający mię od reszty pokoju,— niech cię nasze niewinne żarciki nie drażnią, nie zważaj na nie.

Uchwyciłam konwulsyjnie jego rękę.

— Ach Juliuszu—rzekłam—jakże będę szczęśliwą, gdy powrócę do zdrowia, pozbędę się tego rozdrażnienia, które mię czyni nieznośną, i ujrzę już światło, bez którego mi tak smutno....

— Ja też podziwiam twoją odwagę—odparł Juliusz,—trzeba być kobietą i to kobietą rzadkiéj cierpliwości, aby z taką rezygnacyą znosić te ciemności. Muszę ci się przyznać, że ja czuję się zupełnie nie swój, gdy wchodzę tu do twego ciemnego kątka.

— Nie jestem też tak samolubną, aby cię tu dłużéj zatrzymywać; wiem ja, jak przykro jest dla zdrowych, pozbawiać się swiatła i od nikogo nie wymagam tego, do czego mnie samą tylko konieczność zmusza.

— Nie długo zostaniesz wybawioną z tego więzienia, kochana Jadwigo— rzekł Juliusz, wymykając się z za parawanu,—a i panna Karolina zostanie udarowana wolnością.

— Powinna panią cieszyć ta perspektywa — mówił daléj, zwracając się do Karolki—bo zdaje mi się, żeś pani straciła swój świeży rumieniec od czasu jak tu czuwasz przy Jadwidze.

— Jakto—odezwałam się—czy tam w półcieniu możesz rozróżnić kolor cery Karolki?

— Nie—odrzekł Juliusz—dostrzegłem to wczoraj gdyśmy się spotkali w bramie; panna Karolina dążyła do domu, ja zaś do ciebie, ale ponieważ było już dość późno, odprowadziłem do domu pannę Karolinę.

— Było to zupełnie niepotrzebnem—wtrąciła Karolka — byłam uzbrojona w parasolkę i w razie niebezpieczeństwa, samabym sobie dać radę potrafiła.

Rozśmiała się wesoło i oboje wpadli znowu na tor żartów, podczas gdy ja mówiłam sobie w myśli:

— A więc Juliusz, spotkawszy na dole Karolkę, wolał ją odprowadzić do domu, niżeli pójść mię odwiedzić; towarzystwo choréj narzeczonéj nudzi go widocznie... O Boże! bylebym tylko nie była kobietą chorowitą, bo Juliusz nie jest stworzony na męża słabującéj żony! Ale czemuż to, odprowadziwszy ją, nie wstąpił na górę do mnie? Czyżby dla tego, że Karolki nie było?....

Co znaczyły te myśli, te pytania, saméj sobie zadawane, to rozdrażnienie, w jakie mię od niejakiegoś czasu wprawiały rozmowy ich dwojga? Wpierw wszakże taką nie byłam; dowcipy Karoliny choć nie zawsze były przezemnie aprobowane, to przecież nigdy mię nie gniewały i nie oburzały jak teraz.

Cóż wreszcie znaczyła ta podejrzliwość, z jaką wsłuchiwałam się w każde, wyrzeczone przez nią lub niego słowa, w każdy wybuch ich śmiechu? Byłażby to zazdrość?

Trudno się było pomylić, uczucie to aż nazbyt dobrze było określune. Byłam zazdrosną do szaleństwa!

Rozpacz mną owładnęła, chciałam płakać, wylać łzami żal mój i boleść, potrafiłam się wszakże opanować, obawa utracenia wzroku, pozostania wiecznie w ciemności, powstrzymała mnie od tego zgubnego wybuchu.

Od téj chwili cierpiałam okropnie. Namiętność, do któréj nie przyznajemy się jeszcze sami przed sobą, działa lękliwie, nieśmiało, lecz skoro powiemy już sobie, że ona istnieje w naszem sercu, wtedy furya ta szarpie nas z całą zjadliwością hyeny.

(d. c. n.)

ten jednak zna tylko szkoły zakładane dla jednéj wioski, czyli wioskowe, i dla całéj gminy, lub kilku gmin, czyli gminne; pominięte zaś są w nim zupełnie szkółki zakładane dla kilku wsi jednéj gminy, lub kilku wsi różnych gmin. Przy takiéj redakcyi samego prawa, wskazówek do rozwiązania nastręczających się wątpliwości należy szukać w interpretacyi urzędowéj tegoż prawa, która co do przedmiotu obchodzącego nas, znajduje się w ogłaszanych w różnych czasach przez istniejącą przy Ministeryum Spraw Wewnętrznych, Komisye Czasową do spraw włościańskich w guberniach Król. Polskiego wyrokach, z powództwa skarżących uchwały zebrań gminnych i decyzye urzędów gubernialnych do spraw włościańskich wydawanych.

Z przytoczonego tu właśnie źródła, czerpiemy następującą definicyę szkoły wioskowéj: Szkołą wioskową, jest szkoła początkowa utrzymywana kosztem włościan, stanowiących gromadę jednéj wsi lub kilku wiosek, lecz nie całéj gminy (art. 3 Ukazu i objaśnień Komisyi Czasowéj).— Daléj: Utrzymanie szkółek wioskowych jest obowiązkiem wyłącznym włościan uwłaszczonych téj wioski lub wiosek, do których szkółka należy, przyczem zebranie wioskowe nie może wkładać tego obowiązku na dwory, gdyż w myśl art. 98 i 104 Ukazu Najwyższego z d. 19 lutego (2 marca) r. 1864, uchwały zebrania gromadzkiego obowiązujące są tylko dla włościan należących do gromady, z któréj dwory są wyłączone.

Składki na utrzymanie szkoły gminnéj, rozkłada zebranie gminne pomiędzy wszystkich właścicieli gruntowych w gminie, nie wyłączając dworów; na szkołę zaś wioskową składki rozkłada zebranie wioskowe pomiędzy włościan uwłaszczonych, należących do gromady miejscowéj. Za granicami gminy lub wioski, będącéj właścicielem szkoły, żadna składka na szkoły gminne i jednowioskowe ściąganą być nie może na zasadzie art. 9 lit. c. Ukazu Najwyższego z d. 30 sierpnia (11 września) r. 1864 i art. 16 i 104 z d. 19 lutego (2 marca) r. 1864 „O urządzeniu gmin.“ Z loicznéj interpretacyi tego prawa wynika, że gdy jedna lub kilka wsi, założą dla siebie szkołę wioskową, na podstawie przepisów zawartych w tomie I „Zbioru przepisów administracyjnych dotyczących wydziału oświecenia wydanego z Najwyższego rozkazu kosztem rządu w r. 1866“, składkę szkolną obrócą na korzyść własnéj szkoły, zarząd gminny utraca prawo rozkładem składki objęcia tych wiosek, gdyż one pod względem szkolnym leżą wtedy niejako po za granicami gminy.

Jeśli do szkół zamienionych na jedno lub kilkuwioskowe, uczęszczają dzieci rodziców zamieszkałych za granicami wioski, a również przez analogię prawną: dzieci rodziców zamieszkałych w téj samej wiosce, lecz nie posiadających własności gruntowéj, czyli nie podchodzących pod rozkład składki, winniby wnosić opłatę szkolną w ilości nie mniejszéj jak po kop. 90 rocznie od dziecka, stosownie do rozporządzenia b. Komisyi Rząd. Spraw Wewnętrz. Duch. i Oświec. Publ. z dnia 1 (13) lutego 1837 r. № 4722, które jako nie przeciwne Ukazowi Najwyższemu z dnia 30 sierpnia (11 września) r. 1864 w myśl art. 61 tegoż ukazu, dotąd zachowało moc obowiązującą.

Środki utrzymania szkoły elementarnéj wioskowéj są następujące: stałe dochody zapisów, lub zobowiązań prawnych; składka od włościan tych wsi, dla których szkoła jest założoną, w ilości oznaczonéj przez zebranie wioskowe; składka od tych dworów i tak zwanéj szlachty częściowéj, którzy opłacali ją przed wydaniem Ukazu Najwyższego z d. 30 sierpnia (11 września) r. 1864. Ta ostatnia składka pobierana być winna na zasadzie art. 33 Ukazu powyższego, podług którego wszelkie ponoszone dotąd opłaty, czyli tak zwane składki na utrzymanie szkół początkowych, mają być i nadal pozostawione w swéj mocy, aż do wydania nowych przepisów o ustanowieniu ogólnéj opłaty na cel powyższy. To wszystko jednak nie tamuje dworowi możności przykładania się w ilości i w sposobie jaki uzna za właściwy, do utrzymania szkoły wioskowéj.

Sposób zarządzania wszakże szkołami dla kilku wiosek założonemi, nie został przez prawo ściśle określony i z tego powodu pewne nastręczają się wątpliwości. Na zasadzie Ukazu z 19 lutego (2 marca) 1864 roku o urządzeniu gmin wiejskich, władza zebrania gminnego i wójta gminy nie może sięgać po za granice gminy, podobnież zebranie wioskowe i sołtys, może czynić rozporządzenia tylko w obrębie wioski. Najwyższy Ukaz z 11 września 1864 r. o szkołach początkowych, przewidział tu trudność, lecz nie usunął jéj całkowicie: ztąd w zastosowaniu powstał brak prawa. Ukaz ten w art. 4 orzeka, że jeśliby dwie lub kilka gmin sąsiednich uiszczało jakąkolwiekbądź składkę na jedną i tąż samą szkołę, to zawiadywanie taką szkołe porucza się zebraniu złożonemu z równéj liczby deputatów każdéj gminy, do składki na rzeczoną szkołę należącéj. Zasada ta pożyteczna gdzieindziéj, w wypadku do jakiego jest w powyższym artykule wskazana, pozostaje bez praktycznego zastosowania. Trudno bowiem przypuścić, aby na utrzymanie jednéj i też saméj szkoły, składały się gdziekolwiek dwie a tem bardziéj kilka całych gmin. Sprzeciwia się temu i pojęcie słuszności i przeszłość szkół w naszym kraju. Ciężar utrzymania szkoły może ponosić tylko ta część ludności, dla któréj ta szkoła użyteczną się staje. Na téj właśnie podstawie istniały dawniéj towarzystwa szkolne, złożone z mieszkańców wiosek sąsiednich szkół. Nietylko dwie lub kilka, ale jedna cała gmina rzadko gdzie może użytkować ze wspólnéj szkoły. Wyżéj powołany art. 4 Ukazu byłby bardzo pożyteczny i praktyczny, gdyby był wyrażoną w nim zasadę zastosował do szkółek urządzonych dla kilku wiosek jednéj, lub różnych gmin. W takim razie byłoby właściwem zarząd szkołą urządzoną dla kilku wiosek, poruczyć zebraniu złożonemu z równéj liczby deputatów z każdéj wsi, do składki na rzeczoną szkołę należącéj. Kwestyę tę mogą poruszyć zebrania wioskowe i wywołać ze strony naczelnika dyrekcyi naukowéj wejście z przedstawieniem do władz wyższych, celem uzupełnienia prawa.

Decyzye Komisyi Czasowéj przy Ministeryum Spraw Wewnętrznych, z których zasady do powyższych wyjaśnień zaczerpnięte zostały, mieszczą się w wydanym staraniem tejże Komisyi w 1879 r. w języku rosyjskim „Zbiorze postanowień istniejących przy Ministeryum Spraw Wewnętrznych, Komisyi Czasowéj do spraw włościańskich guberni Król. Polskiego“ rozesłanym dla sprzedaży do wszystkich urzędów gubernialnych do spraw włościańskich i sprzedawanych także po cenie rs. 3 za egzemplarz.

Książka ta dostarcza wiele nieznanych i pouczających objaśnień w zakresie prawa o urządzeniu włościan i zarządzie gminnym i powinna się znajdować w ręku każdego interesującego się temi sprawami; wartoby tylko, aby się znalazł téj książki tłomacz polski i nakładca.

Oprócz tego, życzących sobie bliżéj poznać przepisy dotyczące szkół elementarnych wiejskich i miejskich, odsyłamy do „Zbioru przepisów administracyjnych dotyczących wydziału oświecenia wydanego z Najwyższego rozkazu kosztem rządu w roku 1866, z których tom I obejmuje przepisy o szkołach elementarnych. Nabyć go można w archiwum akt byłych Komisyj rządowych, znajdującem się przy kancelaryi Jenerał-Gubernatora warszawskiego. Przekładu dzieła tego na język polski, również niéma.

Po tych objaśnieniach ogólnych, przystępujemy teraz do wskazania p. K. sposobu, w jaki w dobrach jego Ol. może być założoną szkoła wiejska jedna dla wsi 3, z jednoczesnem uwolnieniem ich mieszkańców od płacenia składki na szkołę gminną. Należy w tym celu zwołać podług Ukazu Najwyższego „O urządzeniu gmin wiejskich z d. 19 lutego (2 marca) r. 1864“ w każdéj wiosce pod przewodnictwem sołtysa, zebranie wioskowe, złożone z samych włościan uwłaszczonych, z wyłączeniem dworów; na tych trzech zebraniach winny zapaść uchwały zupełnie jednobrzmiącéj treści, które następnie mają być doręczone wójtowi gminy z prośbą o przedstawienie takowych naczelnikowi dyrekcyi naukowéj, dla zatwierdzenia. Należy oznaczyć przytem fundusz przeznaczony na utrzymanie szkoły na mieszkanie dla nauczyciela, płacę jego i lokal dla szkoły, oraz *przedstawić* nauczyciela. Jednocześnie należy prosić o zwolnienie od składki na szkołę, gminną z tytułu założenia szkoły wioskowéj na zasadzie tom. I Zbioru przepisów administracyjnych, dotyczących wydziału oświecenia, wydanego z rozkazu Najwyższego w r. 1866. (dok. nast.)

Art. nadesł. Wszystko co dobre chwalonem, a co złe ganionem być powinno, aby zasługa w nagrodzie zachętę, a winu w naganio karę znalazła. Rządząc się tym aforyzmem jednéj z najznakomitszych naszych naszych autorek etycznych, oddać muszę zasłużoną pochwałę p. Semadeniemu, za wyborne pączki jakie tego karnawału wypieka. Wytrzymają one niewątpliwie porównanie z warszawskiemi; ale co więcéj, jak się przekonałam ze ścisłego obliczenia kosztu wyrobu pączków domowych, nietylko pączki p. Semadeni' ego są bez porównania smaczniejsze i piękniejszego pozoru, ale znacznie taniéj od tych ostatnich wypadają. Słowa powyższe nie są żadną reklamą, ale radą bezstronną udzieloną współgospodyniom, aby, jeżeli nie mają powodu spiskować przeciw podniebieniu i zdrowiu swych najbliższych, dawały pierwszeństwo pączkom p. Semadeniego przed innemi, nawet domowemi. Jedna z gospodyń płockich.

Benjamin Lewinsohn, mianowany Adwokatem Przysięgłym Okręgu Izby Sądowéj Warszawskiéj, otworzył kancelaryę w m. Płocku w Starym-Rynku w domu p. Kirszteina. 1—3—3

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 9 Stycznia.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy tylko jeden targ większy t. j. we wtorek, w piątek bowiem, z powodu przypadającego na ten dzie święta Trzech Króli, targu nie było. Dowóz zboża na targ wtorkowy nie obfity, a jak słychać, powodem tego, w części jest wilgotne powietrze, które utrudnia omłot zboża.

Przy słabéj chęci kupna, interes mało był ożywiony, ceny wszakże nie uległy żadnéj obniżce, od naszego ostatniego notowania, kartofli tylko można było dostać na rubla korzec.

Ceny artykułów spożywczych, szczególniéj jaj i masła, w niczem nie ustępują cenom praktykowanym na targach warszawskich, za jajko do kop. 3, funt świeżego masła—40—45 kop. Przy takich cenach bajka o kurach. co znoszą złote jajka, może się nie zadługo, choć przez allegoryę, zamieni w rzeczywistość, a chów kur będzie sztuką do.... robienia pieniędzy.

Na tak niepomierną cenę tego artykułu, wpływa, bez zaprzeczenia, znaczny wywóz jego do Prus, a pouczającem byłoby wiedzieć, z danych statystycznych, o rozmiarach tego rodzaju handlu. *Scriba.*

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 7 Stycznia.

Przez cały ubiegły tydzień mieliśmy piękne wiosenne powietrze, lód na Wiśle zupełnie puścił a jeśli temperatura obecna miałaby uledz szybkiej gwałtownéj zmianie, natenczas pola bardzoby ucierpiały.

Usposobienie, w jakiem handel zbozowy, w Nowym Roku rozpoczęty został, jako dość dobre określić można. Dotyczy to przedewszystkiem przenicy, na którą wszędzie nieomal zwyżka cen się przebija. W Zachodniej Europie zapasy przenicy nie są wielkie, wywozy zas amerykańskie są dość ograniczone, w tém więc leży powód zwyżki. Dla tego też zwiększone w tym roku wywozy z Południowéj Rosyi i Indyi stosunkowo łatwy znajdują odbyt. W Ameryce spekulacya na zwyżkę stała się utrzymuje a ceny tamtejsze nie przedstawiają rachunku dla Europy. W Nowym Jorku na giełdzie terminowéj ceny bardzo mało były chwiejne. Na targach angielskich rozwinął się po świętach więcéj ożywiony interes a sprzedającym udawało się cokolwiek wyższe przeprowadzać ceny. Na prowincyonalnych targach francuskich interes z powodu małego zaofiarowania był spokojny. Na placach portowych ceny dobrze się utrzymywały a na giełdzie terminowéj paryskiej kursa nieco się podniosły. W Belgii i Holandyi panowało na pszenicę mocne usposobienie, podczas gdy na żyto handel z powodu nader szczupłego popytu bardzo był mały. Nad Renem i w Południowych Niemcach notowania dobrze się utrzymywały. W Austyi i Węgrzech obroty były więcéj ożywione a kupujący przyzwalali cokolwiek wyższe ceny. Na placach północno-niemieckich dowozy były szczupłe a usposobienie mocne. Na placach portowych rosyjskich popyt do eksportu był nie mielki.

Na naszym placu tendencya była mocna a chęć do kupna jest dobra. Popyt na pszenicę, żyto i łubin jest wielki. Ceny są stałe.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów	marek	za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115—133	170—210	1,29—1,52
dto. kr. pstr.	123—128	185—200	1,41—1,5
dto. dto.	120—134	195—205	1,49—1,56
dto. jasnéj	123—128	200—210	1,52—1,60
dto. dto.	129—137	210—215	1,60—1,63
Żyta transit.	115—128	150—160	1,14—1,26
dto. krajowego	115—123	155—162	1,19—1,23
dto. dto.	128—130	162—165	1,23—1,26
Jęczmienia rosyj.		130—150	0,99—1,14
dto. krajowego		140—155	1,06—1,18
Owsa rosyjskiego		130—140	0,99—1,06
dto. krajowego		140—150	1,06—1,14
Grochu na paszę		130—155	0,98—1,19
dto. wrzącego		165—180	1,25—1,34
dto. Victoria		170—200	1,29—1,52
Rzepaku gr.ziar.		235—245	1,79—1,86
Rzepiku		215—240	1,63—1,82
Rydz (lnica)		200—210	1,52—1,59
Łubinu żółtego		110—125	0,84—0,95
dto niebiesk.		100—120	0,76—0,91

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 36¼ marek, w beczkach tel quel 38½ mar. Z okowitę łącznie beczek kontraktowych;

na styczeń mar. 41 (kop. 1,14), na styczeń-luty m. 40½ (k. 1,10), na luty-marzec mar. 39¾ (k. 1,11), na kwiecień-maj marek 40½ (kop. 1,10).

Uwaga. **Zwracamy uwagę naszéj sza. klienteli, że odebraliśmy zlecenia do zakupna koniczyn wszelkiego gatunku, prosimy więc o konsygnacye lub stałe oprókowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystne zapewnić ceny. Przyjmujemy też zlecenie do zakupna wszelkich gatunków nasion do siewu.**

Dzisiejsze kursa Berlińskie:

Rosyjskie banknoty.	210.85	Marek
PSZENICA kwiecień-maj . . .	226.20	»
czerw.-lipiec	226.50	»
New-York	1.44.05	«
ŻYTO loco	177.00	«
styczeń	175.50	»
kwiecień-maj	169.00	«
maj-czerwiec	167.20	»
OLEJ rzepakowy styczeń . . .	56.60	«
kwiecień-maj	57.30	«
OKOWITA loco	46.60	«
styczeń	49.80	«
kwiecień-maj	49.80	«

LICYTACYE.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 19 (31) stycznia 1882 roku, od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na przebudowanie w przeciągu lat 1882 i 1883 części drogi zwyczajnéj na przestrzeni 3 wiorst i 2½ sążni, w kierunku traktu gubernialnego Rypińsko-Dobrzyńskiego, na drogę bitą, z pobudowaniem na onéj 8-miu kanałów cementowych odpływowych w powiecie Rypińskim.

Licytacya zacznie się od summy 20660 rs. 93 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Po odpieczętowaniu podanych lub przysłanych przezkonkurentów deklaracyi odbędzie się licytacya głośna pomiędzy nimi, lub też ich pełnomocnikami, którzy winni być zaopatrzeni w plenipotencye notaryalne. Licytacya głośna rozpocznie się od summy najniższéj zadeklarowanéj przez jednego z konkurentów.

Życzący sobie podjąć się entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać JW. Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączony powinien być dowód Banku Polskiego, lub któréjkolwiek z kas rządowych na wniesioną do tamoéj czasowo kaucyą (vadium) wyrównywającą ¹/₁₀ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 2067. Deklaracye przyjmowane będą przez JW. Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynioniu terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i żałowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ декабря 1881 года за № симъ объявляю что обязуюсь взять съ подряда, работы по передѣлкѣ въ шоссе, въ продолженіи 1882 и 1883 годовъ, участка грунтовой дороги на протяженіи 32,5/500 верстъ по направленію Рыпинско-Дубржинскаго губернскаго тракта съ постройкою на томъ же участкѣ 8-ми водоотводныхъ цементныхъ трубъ въ Рыпинскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣтъ) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю квитанцію такогото казначейства (обозначить какого) на внесенный въ оное залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 188 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 19 (31) января 1882 года". 6-2-1

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 20 stycznia (1 lutego) 1882 roku, od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tego Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie w r. 1882 robót konserwacyjnych na drodze bitéj, pierwszorzędnéj gubernialnéj Płocko-Warszawskiéj w powiecie Płońskim.

Licytacya zacznie się od summy 14405 rs. 62 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać JW. Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączony powinien być dowód Banku Polskiego, lub któréjkolwiek z kas rządowych, na wniesioną do takowéj czasowo kaucyą (vadium) wyrównywająca 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 1441. Deklaracye przyjmowane będą przez JW. Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ декабря 1881 г. за № симъ объявляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1882 г. Плоцко-Варшавскаго губернскаго шоссейнаго тракта въ Плонскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣтъ) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю квитанцію такогото казначейства (обозначить какого) на внесенный въ оное залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 188 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 20 января (1 февраля 1882 года).
L—2—1

TEATR- We czwartek najnowsza kom. w 4-ch aktach przez Juliusza Resen „Och ci Mężczyzni."

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

PŁOCK, 464-26

poleca najtaniéj

WINA DOBRE I CZYSTE

osobiście zakupione w Węgrzech, w najlepszych okolicach w Hegialu i Tokaju, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Vermuth, Włoskie—z najlepszych domów. **Porter i Piwo** angielskie wprost z Londynu. Miód, Arak, Koniak, Wódki, Likiery francuzkie i krajowe.

Towary kolonialne, Bakalie świeże, **Delikatesy** w róż. gat., **Sery** różne, **Kawior** i **Śledzie**.

Kupującym wina w beczkach lub w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.

Swieże Bakalie, Wina w rozmaitych gatunkach Araki, Likiery, Wódki, Miód, Węgle kamienne, Broń myśliwską, oraz Termometry lekarskie i zwyczajne, poleca

K. Karpiński.

SKŁAD WIN

TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

Zaopatrzyłem obficie w świeże i doborowe towary a mianowicie: Bakalie, Czekolady, Czekoladki, Batony, pastylki, Cukierki na choinkę, towary kolonialne, Delikatesy, Trufle francuzkie, Soye i pikle angielskie, Kapary, Musztardy francuzkie i krajowe w słojkach i na funty, Oliwa francuzka, Octy winne i Ekstragonowe, Makarony włoskie i ruskie, Włoszczyzna francuzka, Groszek zielony różny, Oraraz francuzki w puszkach, Sery różne, Sledzie pocztowe i angielskie wędzone, Kawior astrachański, Łosoś, Sliwki francuzkie. tureckie, Gruszki suszone, Powidła, Grzyby suszone, Mąka pszenna. Oraz polecam **WINA** Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Wermut włoski, Porter i Piwo angielskie, Wódki, Likwory, Araki, zagraniczne i krajowe, Miód biały i czerwony, wszystko po cenach umiarkowanych. 476—26—1

Z czem się polecam **M. ŻOŁOBOW.**

„ZGODA"

Świeże Drożdże Wiedeńskie Mautnera, Kawior najprzedniejszy, Sardynki, Porter angielski, Wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Pierniki toruńskie i Bakalie, Wina węgierskie, francuzkie i inne, oraz sprzedaż cząstkowa PIWA CIECHOMICKIEGO.

FABRYKA FORTEPIANÓW

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

Wyborowe Flanele Albertyńskie

po cenach fabrycznych

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ciągu b. m. wyłącznie, w jedynym głównym **Składzie Sukna, Kortów i Flaneli** Albertyńskich w Płocku, pod moją firmą: przy ulicy Szerokiéj, w domu H. Schönwitza (róg ulicy Tumskiéj), sprzedawać będę wyjątkowo: **Flanele Albertyńskie na suknie**, w wielkim doborze *po cenach fabrycznych*, niepraktykowanych w składach detalicznych.

456-26 MARKUS KIRSTEIN.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH

do hotelu Europejskiego

przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki.

494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI,**

Magazyn ubiorów Mezkich

M. MAKOWSKIEGO W PŁOCKU

przy Starym-Rynku w domu p. Grubmana

Zawiadamiam Szanowną Publiczność że Magazyn mój obecnie zaopatrzony został w garderobę mezką jesienną i zimową, najświeższéj mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywam podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 430—261—

Bałtyckie Towarzystwo

UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

Podaje do wiadomości powszechnéj, ze p. Jerzy Wundsch mianowany został **Agentem** w Włocławku i upoważniony do przyjmowania wszelkich deklaracyj w témże mieście i jego okolicach.

Generalna Agentura w Warszawie
FRANCISZEK GEHRKE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam interesantów, iż przyjmuję deklaracye na ubezpieczenia: Budynków, Sprzętów, inwentarzy martwych i żywych i wszelkich Fabryk. Bliższe szczegóły na żądanie udzielam.

403—26—3 **JERZY WUNDSCH.**

OGŁOSZENIA.

BARTNIK POSTĘPOWY

pismo poświęcone **pszczelnictwu i ogrodnictwu.**

ROCZNIK VIII.

Redaktor Prof. Dr. T. Ciesielski. Wychodzi dwa razy na miesiąc w objętości wielkiego arkusza o 16-tu stronicach. W roku bieżącym rozpocznie się opis najcelniejszych gatunków owoców poleconych przez Galicyjskie Towarzystwo pszczelniczo ogrodnicze z rycinami. Przedpłata roczna przesyłana wprost do redakcyi (Lwów ul. Łyczakowska, 93) wynosi w Austryi 2 zł. r, w Niemczech 4 marki, **w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie Rosyjskiem rs. 2 kop. 50.**

Dla prenumeratorów *Korrespondenta Płockiego* **rocznie tylko 2 ruble.** (Jako dowód wystarczy dołączenie kartki adresowéj, jakiej redakcya używa przy rozsyłce swych numerów) 506-2-1

Zaproszenie do przedpłaty na

ZIEMIANINA

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego na Wielkie Ks. Poznańskie, wychodzi w sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego arkusza in 4-o. Pismo to, rozpoczynające z rokiem 1882 **trzydziesty drugi rok** istniania, podaje artykuły oryginalne, korrespondencye rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu często **z rycinami.**

Ziemianin zapisywać można w Warszawie w księgarni i składzie nót Maurycego Orgelbranda. Cena roczna w Warszawie rs. kwartalnie rs. 1 kop. 50. Z pszesyłką na prowinciy rocznie rs. 7 kop. 20, kwartalnie rs. 1 kop 80.

Ziemianin jest także organem Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gosdodarczych w W. Ks. Poznańskiem, oraz Wydziału techniczno-fabrycznego (gorzelników) i pośredniczy w wyszukiwaniu i umieszczaniu urzędników gospodarczych.

Ziemianin przyjmuje **ogłoszenia** za opłatą 20 fen. czyli 2 sbr. od wiersza małego czterołamowego lub od zajętego takiegoż miejsca.

503—3—1 **Radakcya Ziemianina**
w Poznaniu ulica Mała Rycerska Nr. 2,

Potrzebna zaraz

PANNA

na wieś do gospodarstwa i do dzieci, bliższą wiadomość powziąć można na drugiem piętrze w domu p. Chądzyńskiego ulica Tumska. 9—1

Jeneralny Agent Bałtyckiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia na Królestwo Polskie

niniejszem podaje do publicznéj wiadomości że pan

MIECZYSŁAW OSIECKI

mianowany został Agentem na m. Płock i okolice.

Warszawa dnia 7 (19) Grudnia 1881 roku.

Franz Gerhke.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor zawiadomić Sza. Publiczność, że na zasadzie udzielonego mi pełnomocnictwa, przyjmować będę do ubezpieczenia od ognia, wszelkiego rodzaju **nieruchomości, ruchomości domowe, towary, ubezpieczenia fabryczne i rolne.**

Oferty w zakres ubezpieczenia wchodzące w jak najkrótszym czasie będą załatwiane.

Płock, dnia 23 Grudnia (4 Stycznia) 1881/2 r.

5-3-1 **Mieczysław Osiecki.**

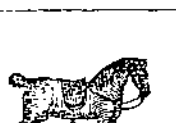

OGIER FRAKENSKI

czystéj krwi, zdatny do rozpłodu, jest do sprzedania w Płocku. Wiadomość u W-go Blumberga. 8—3—1

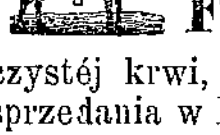

do sprzedania

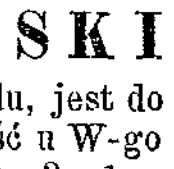

Garnitur Mebli mahoniowych i Stół przed kanapę, w zupełnie dobrym stanie. Stary-Rynek № 12 dom W. Zawodzińskiego, stróż wskaże.

486 3—3

Zawiadamia niniejszem, że sprzedaż **materyałów leśnych**, a mianowicie: **drzewa budulcowego, opałowego** i t. d., oraz **cegły, dachówki** i t. p. wyrobów, odbywać się będzie każdotygodniowo, począwszy od Nowego Roku 1882, we wtorki i piątki z wyjątkiem świąt w **Dąbrówce**, pod Lipnem w kancelaryi tegoż zarządu. 497-10-5

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez **professorów fakultetu paryzkiego** wykazały stanowczą skuteczność **pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach:** *blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą **pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną,** stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna **Nr. 14.**

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

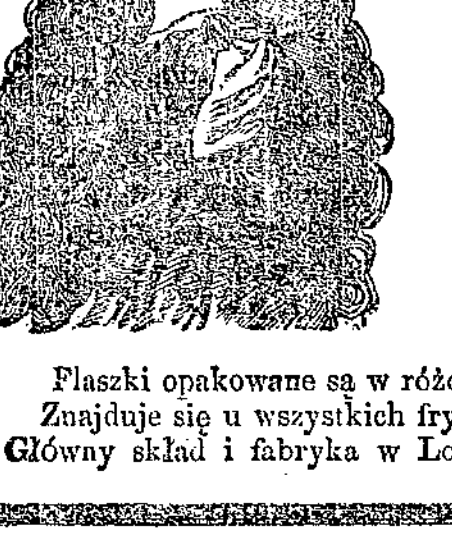

DOSKONAŁOSĆ.

WODA UNIVERSALNA

PANI S. A. ALLEN,

DO ODRODZENIA WŁOSÓW.

Nadaje bez zawodu siwiejącym włosom pierwotny kolor. Pobudza porost włosa, a pod szybkiem jéj działaniem, znika rychło siwizna. Doświadczenie po jednorazowém już użyciu przekona dostatecznie, że środek ten wartością i doskonałością swoją przechodzi wszelkie tym podobne preparaty. Woda p. S. A. Allen nie jest farbą lecz naturalnym dobroczynnym czynnikiem do odrodzenia i wzmocnienia włosów.

Flaszki opakowane są w różowy papier i tylko takie są prawdziwe. Znajduje się u wszystkich fryzjerów. w składach porfum i aptekach. Główny skład i fabryka w Londyniu 114 & 116, Southampton Row.

dla Królestwa Polskiego główny Skład u A. Kocha w Warszawie.
W Płocku, w składzie mat. apt. Kempnera.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w millimetrach.	UWAGI.
Grud. 1881.	31	754.1	+ 0.2	90	południowy.	2.0	5		mgła.
Styc.	1	754.3	— 0.6	92	połud.-zachod.	1.5	8		—
	2	749.9	— 0.6	92	południowy.	1.0	8		—
	3	744.5	+ 3.3	83	południowy.	1.5	9		—
	4	747.9	+ 3.3	86	południowy.	1.5	10		—
	5	753.8	+ 2.7	92	połud.-zachod.	1.5	9		mgła.
	6	747.9	+ 3.2	93	połud.-zachod.	2.0	10	0.2	śnieg topniejący.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski

Rok VII. PŁOCK, dnia 1 (13) Stycznia 1882 roku, PIĄTEK. № 4.

Kalendarzyk.
PIĄTEK. Weroniki Panny.
SOBOTA. Hilarego i Fel
NIEDZIELA. Pawła Pustel.
PONDZIAŁEK. Marcela i Otto.

Stan wody na Wiśle stóp 3 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 8 min. 7
Zachód słońca o godz. 4 min. 12
Nów (Ostat. kwad. dnia 19 Stycznia.

Dziś rano stopni zimna 3 Ream. (pogoda).

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — — » 42.
Odnoszenie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Paryż, 11 stycznia. Dzienniki donoszą, że ministerym wniesie przedewszystkiem projekt rewizyi konstytucyi, aby wypróbować większość co do kwestyi głosowania według list.

Kair, 10 stycznia. Nota anglo-francuzka spowodowała wielkie wzburzenie wśród partyi wojskowéj.

Londyn, 10 stycznia. Dzienniki tutejsze, zarówno liberalne jak torysowskie, nazywają królewski dekret pruski—zamachem stanu i jednomyślnie potępiają ten akt gwałtu Bismarcka. Cała tutejsza prasa jest zdania, że reskrypt ten kładzie koniec wszelkiéj konstytucyi i przepowiadają Bismarckowi niefortunny rezultat. Powszechną uwagę zwraca dziwny fakt, że jeden tylko „Times“ ani słowkiem nie wspomniał o reskrypcie pruskim.

Warszawa, 13 stycznia. Na wczorajszéj giełdzie naszéj żądano: za Listy Zastawne 5% bez kuponu rs. 99.25 Listy Likw. bez kuponu rs. 86.00 Za marek niem. 100 rs. 47.52½.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Teatr.** W piątek przeszły grano „Wielkie Bractwo“, komedyę pięcioaktową hr. Al. Fredry (syna). Utwór ten zalecający się humorem, lecz grzeszący zbytnią ilością aktów, jnż był dawniéj na scenie naszéj wystawiany, dla tego też pominiemy tym razem burdziéj szczegółowy rozbiór sztuki. Wykonanie ról było w ogóle staranne. Pan Kremski (Adolf Nolski) w roli nie wchodzącéj w zakres właściwego jego talentowi repertuaru, grał wybornie i w charakterystycznéj swéj a komicznéj roli, do końca się utrzymał. Panowie Puchalski, Wójcicki, Lesiewicz i Zarzycki, każdy na swój sposób w dobrze obmyślanych typach, przyłożyli się do powodzenia sztuki. Pan Głodowski jak zwykle szarżował, wpadając chwilami tylko w właściwy charakter; w ogóle z roli obywatela wiejskiego, zrobił typ szablonowy jakiegoś ekonoma, wrzeszczącego aż do nadwyrężenia najmniéj delikatnego słuchu nieszczęśliwych spektatorów. Panie Słotwińska, Wójcicka i Jezierska starannie i dobrze z ról swoich się wywiązały. Kilka osób na afiszu figurujących, na scenie wcale nie widzieliśmy; gdyby nie afisz zdrajca, nie bylibyśmy się nawet domyślili téj zręcznéj amputacyi.

W sobotę grano „Damę Treflową“ Kazimierza Zalewskiego. W roli tytułowéj pani Słotwińska rozwinęła cały zasób swego talentu. Na zaznaczenie również zasługuje piękna gra p. Kremskiego, Wójcickiego i Carmantranta. Inne role bez zarzutu wyszły.

W niedzielę wystawiono po raz pierwszy „Zemstę Nietoperza“ operetkę Straus; gdy jednak ma ona być powtórzoną jutro jeszcze, ocenę więc odkładamy do wtorku, tymczasem zaznaczymy, iż publiczność pod dobrem wrażeniem teatr opuściła.

We wtorek wystowiono składankę. W komedyi „Na wędkę“ panowie Kremski i Lesiewicz wyborną grą zrobili z téj błahostki scenicznéj, rzecz nader interesującą i bawiącą. Nie możemy tego samego powiedzieć o p. Głodowskim; szarża jego przeszła wszelkie granice dozwolone i stała się całkowicie nieznośną. P. G. mający pewne zdolności, nie posiada jednak poczucia prawdy, natury, nie umié opracować właściwie i loicznie typu, a co gorzéj, nie robi różnicy pomiędzy taką farsą jak Gałganduch, a komedyą salonową. Podobnego lokaja jakiego przedstawił w komedyi „Na wędkę“, w domu porządnym nie trzymanoby przez dzień jeden. Zdobywanie sobie kosztem prawdy i godności sztuki oklasków galeryi, nie dozwoli nigdy p. G. wyrobić się na dobrego artystę, odtwarzającego w myśl autora typy prawdopodobne, z natury rzeźbione. loicznie się rozwijające w harmonii z otaczającą sytuacyą, a zawsze różne, jak różnemi bywają usposobienia i postacie ludzkie. Do tego jednak trzeba pracy poważnéj, trzeba myśli głębszéj, trzeba zrzeczenia się nędznego oklasku galeryi, dla dobra i godności sztuki dla własnéj swojéj artystycznéj przyszłości. „W Pustyni“ Korzeniowskiego, pani Słotwińska i pan Kremski, dali prawdziwy koncert pięknéj i bardzo inteligentnéj deklamacyi.

— **Żegluga w zimie.** Szczególną mamy zimę; po mrozach w jesieni, które skończyły się 4 listopada średnią temperatura dnia 9.» C. stopni zimna, mamy do téj chwili, to jest prawie do połowy stycznia, porę wiosenno-jesienną, przy ciągłych niemal kilku stopniach ciepła. Pomijając inne objawy i skutki téj wyjątkowéj zimy, godnym zaznaczenia i szczególnie charakterystycznym jest fakt, że w porze gdy zwykle Wisła lodem bywa okryta, w tym roku, żegluga parowa zostaje wznowioną. Onegdaj przypłynął do Płocka statek parowy pasażerski „Włocławek“, wczoraj rano powrócił do Włocławka i dopóki temperatura obecna trwać będzie, nie przestanie na téj przestrzeni stale kursować. Sądzimy, że ten fakt żeglugi parowéj na Wiśle w styczniu, zajmie w kronice osobliwości tegorocznych, niepoślednie miejsce.

— **W Ciecha nowie** odbędzie się w tym czasie wiec zór tańcujący składkowy, na korzyść org anizującéj się tam straży ogniowéj ochotniczéj. Słyszelismy, że cała okolica w téj zabawie, z tak użytecznym połączon éj celem, zamierza wziąć udział.

— **W Piotrkowie**, w przeszłą sobotę, odbył a się pierwsza maskarada, urządzona w teatrze przez dyrektora goszczącego tam towarzystwa dramatycznego, p. Puchniewskiego.

— **W Kaliszu** komisya wydelegowana dla obejrzenia tea tru tamtejszego, zaopiniowała, jak dono si „Kaliszanin,“iż tak z powodu swéj konstrukcyi jak i wewnętrznego urządzeni, wielce narażonym on jest na niebezpi eczeństwo pożaru. Do czasu więc zaprowadzenia koniecznych ulepszeń, widowiska przerwano i teatr zamkniętym został.

— **W Sandomierskiem**, jak donosi „Gazeta Kielecka“ wskutek mającéj się budować kolei żelaz néj do Bodzechowa, zdwoiły się ceny majątków ziemskich. Za gorsze ofiarują po 3,000 rs. za włukę, za lepsze do 4,5 00 rubli; właściciele jednakże ociągają się ze sprzedażą. U nas w Płockiem, w okolicach gdzie kolei blizko nie tylko niéma, ale nie istnieje nawet nadzieja aby pokolenie dzisiejsze jéj się doczekało, ceny powyższe od 2 lat płacą.

— **Otrzymujemy** z Warszawy list następujący: „Szanowny Redaktorze! Chciałbym za pośrednictwem postępowego i bezstronnego pisma pańskiego, podnieść *całą doniosłość* postanowienia p. Gubernatora płockiego, o „chederach.“ Może ono śmiało służyć za wzór tego, co pod względem higieny, nietylko w chederach, ale i w innych zakładach naukowych zro-

---

5)

Z PAMIĘTNIKA KOBIETY.

(dalszy ciąg).

Ten tylko, kto znosił podobne moim męczarnie, moralne i fizyczne zarazem, może sobie stan mój wystawić. Czasem złość bezsilna wrzała mi w duszy, fale krwi gorącéj uderzały na twarz i do głowy, pulsa biły przyśpieszonem tętnem, oczy, pomimo wszystkich wysileń woli. zachodziły łzami rozpaczy i gniewu i płynęły, jak rozpalone węgle osuszając zwilżoną przepaskę.

Innym znowu razem, ogarniał mię niewysłowiony smutek i roztkliwienie; czułam się tak osamotnioną, tak opuszczoną od wszystkich! Litowałam się wtedy nad sobą i zapominałam nawet o sprawach méj niedoli, nie czułam już żalu do nikogo, tylko rozczulałam się nad własnym losem, serce wyrywało mi się z piersi i musiałam je silnie obydwiema rękami przyciskać, aby nie wybuchnąć łkaniem spazmatycznem, duszącem mię w gardle i zapierającem oddech.

Bywały też chwile, gdy uczucie głębokiéj pogardy napełniało całą moją istotę. Juliusz i Karolina wydawali mi się wtenczas tak niegodziwi, zepsuci i obłudy pełni, tak moich łez i cierpień nie warci, żem się prawie dumną stała z mego nieszczęścia, które uważałam za naturalny wynik mojéj wyższości nad nimi. Każda istota szlachetna, myślałam sobie, skazaną jest na cierpienia; tylko występne i nizkie natury mogą użyć szczęścia na tym świecie.

W takich chwilach nieszczęście miało dla mnie urok pewien; podobnego uczucia muszą, zdaje mi się, doznawać męczennicy.

Niekiedy też wyrzucałam sobie zwątpienie o szczerości Juliusza i przyjaciołki, gniewałam się na siebie za brak zaufania do nich i wmawiałam w siebie, że wszystko, co mię męczy i trapi, jest urojeniem choréj wyobraźni. W każdym razie utraciłam już spokój ducha, ciągle byłam wzburzona a moje władze umysłowe znajdowały się ustawicznie w szkodliwem naprężeniu.

Tylko w obecności matki i ojca czułam się spokojniejszą. Oni nie lękali się mroku, który panował około mnie, siadali tuż przy moim fotelu i słowem lub pieszczotą dodawali mi otuchy, krzepili nadzieją. Ręce méj matki, zawsze czynne i nawykłe do ciągłego zajęcia, w zupełności go się podczas odwiedzin u mię wyrzekały; matka nie przynosiła z sobą żadnéj robótki, bo ta wymagała by nieco światła, a tem samem oddalenia się od mego krzesła. Nawet czternastoletni Kubuś cały czas wolny od nauk spędzał u mnie za parawanem, opowiadając mi o swych stopniach, o nauczycielach i figlach kolegów.

Te, tak miłe dla mnie wizyty, trwały jednakże bardzo krótko, a Karolka najwięcéj u mnie czasu spędzała i musiałam być jéj wdzięczną za to poświęcenie!

Znając Karolkę od dzieciństwa, wiedziałam dobrze, iż poświęcenie się dla przyjemności innych, choćby najbliższych, nie leży bynajmniéj w jéj charakterze, mogłam więc być przekonaną, że te częste i długie odwiedziny mają cel zupełnie inny, jak skracanie czasu choréj przyjaciołce.

Tak też było; Karolina przychodziła dla tego, że w towarzystwie mego narzeczonego bawiła się daleko lepiéj, i serdeczniéj śmiała, niżeli w domu.

W ostatnim czasie stała się ona niezwykle rozmowną, i gdy zostawałyśmy same, bezustannie plotła to o tem to o owem, nie zważając wcale, że mię gadatliwość jéj nuży i że nie odpowiadam prawie na niezliczone pytania i uwagi.

Skoro tylko nadchodził Juliusz, Karolka przypominała sobie zaraz o robótce, która dotychczas spoczywała w neseserze, wydobywała ją ztamtąd i przesiadała się bliżéj okna, dokąd po kilku zamienionych ze mną

bionem być powinno, i w zupełności odpowiada życzeniom zjazdów higienicznych w Paryżu i Turynie, które domagały się aby liczba uczniów mogących znaleźć pomieszczenie w jednéj izbie szkolnéj, bywała oznaczaną przez lekarza. Nie mam zaszczytu znać p. Gubernatora płockiego, ani jego współpracowników na tem polu, ale jak za urządzenie kuchni dla ubogich, tak i za obecny okólnik, każdy dbający o dobro swych współobywateli mieszkaniec kraju, oceni te usiłowania, a zarazem uzna zasługę pisma pańskiego, które pierwsze z przepisami temi obznajmiło publiczność."

Z winnem poważaniem
dr. med. *Wilh. Lubelski*, członek towarz. higieny publ. w Paryżu i towarz. lekar. w Warszawie.

— **Z Warszawy.** Ślady rozruchów powoli zaczynają znikać. Właściciele domów, pospołu z lokatorami, biorą się energicznie do naprawy drzwi i okien; sklepy są prawie już wszystkie otwarte. Gdzieniegdzie tylko drzwi od sklepików lub szynków są zabite poprzecznemi deskami i pozamykane. Policya od poniedziałku pozwoliła szynki otwierać, ale o godzinie 6-éj z wieczora szynki są zamykane. Posterunki też wojskowe z kilkunastu punktów miasta zostały ściągnięte. Wszystko więc już wraca do życia normalnego.

— **Z Petersburga.** Główny zarząd policyjny w Petersburgu, jak donosi *Porjadok*, wydał rozkaz, ażeby kostiumy artystów i artystek, a szczególniéj baletniczek, kulisy i wszystkie akcesorya sceniczne były nasycone, chlorkiem wapnia, jak to się praktykuje już od lat pięciu w Berlinie.

— **Ze Lwowa.** W wydziale krajowym złożył szlachetny ofiarodawca, nie chcący być wymienionym, kwotę 23,500 zł. ren. w papierach sześcioprocentowych, przeznaczając takową na instytucyę *Macierzy*. Fundusz jéj przeto wynosi obecnie z zebranemi przez Kraszewskiego 4,000 złr. kwotę 27,500 złr. Program „Macierzy" wypracowany przez „Koło literackie" i przejrzany przez Kraszewskiego, przedstawia się tak: **fundusz Macierzy ma być wieczystym i nienaruszalnym; odsetki będą obracane na publikacyę dzieł ludowych; wprowadzenie w życie instytucyi i kierownictwo jéj pozostawia się Kraszewskiemu; wydział krajowy będzie stał na straży fundacyi, któréj siedzibą będzie Lwów.**

Spodziewane jest rychłe przybycie Kraszewskiego do Lwowa w sprawie „Macierzy.

— **Obchodzenie świąt.** Ministeryum oświecenia, jak donoszą z Petersburga, wydało rozporządzenie, aby w tych wszystkich zakładach naukowych w Królestwie Polskiem, w których większość uczących się jest rzymsko-katolickiego wyznania, uwalniani byli tak nauczyciele jak i uczniowie od lekcyj w następujące święta uroczyste, obchodzone przez kościół rzymsko-katolicki według nowego stylu, a mianowicie: Nowy Rok, Trzy Króle, Zwiastowanie N. M. P., Św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcie N. M. P., Wniebowstąpienie Pańskie, Zesłanie Ducha Św., Boże Ciało, Narodzenie N. M. P., Wszystkich Świętych i Niepokalane Poczęcie N. M. P. Oprócz tego na zimowe wakacye dla wyżéj wymienionych zakładów przeznaczono peryod czasu od 24-go grudnia n. st. do 13 stycznia n. st. We wszystkich innych pozostałych zakładach naukowych, czas zimowych wakacyj oznaczono od dnia 3-go stycznia n. st. do 19 stycznia n. st., z uwalnianiem katolików do tych zakładów uczęszczających w dniach 24-m, 25-m i 26-m grudnia n. st., to jest przez trzy dni Świąt Bożego Narodzenia n. st. Na wakacye Wielka-Nocne przeznaczono dla wszystkich bez różnicy zakładów naukowych dwa tygodnie czasu, t. j. tydzień wielkiego postu i tydzień świąteczny według starego stylu, z zastrzeżeniem że wszyscy katolicy wolni będą od lekcyj przez trzy dni świąt Wielkiéj Nocy według nowego stylu. Już bieżące ferye zimowe, które się zwykle kończyły dnia 6-go stycznia, w tym roku zostały przedłużone do dnia 13-go stycznia nowego stylu.

Na pomnik Mickiewicza Policia R. z małéjkiego wynagrodzenia otrzymywanego za naukę czytania młodszego brata, ofiarowała kop. 15.

NA RAZIE

Wszelkie kwestye społeczne, wywołane jaką niespodzianą katastrofą, która jak piorun spada na spokojną ludność, bywają n a r a z i e z entuzyazmem przez ogół sądzone; sąd jednak taki zwykle pochodzi bardziéj z serca, będącego pod wpływem przerażenia, niż z rozumu. Katastrofę warszawską przyjął cały naród z oburzeniem, a prasa potępieniem zaznaczyła dni 25, 26 i 27 grudnia, jako dni dla nas wstydu i hańby za naszych współbraci; lecz społeczeństwo zrzuca całą winę z siebie na niedorosłych rzezimieszków, podadając za j e d y n ą p r z y c z y n ę całéj obrzydliwéj katastrofy: c h ę ć z y s k u g a w i e d z i.

Aby zażegnać ten cały trzydniowy dramat warszawski, aby zrehabilitować się przed całą Europą i poniekąd przed miejscowymi żydami, aby zagoić rany, uważa większa część naszego społeczeństwa jako dostateczne następujące środki: zamanifestowanie wszelkiemi sposobami z oburzeniem potępiającego swego poglądu na zajścia z żydami w Warszawie; zawyrokowanie w tym względzie, że nietylko inteligencya, ale i klasa rzemieślnicza i robotnik pełnoletni nie należeli do rabunku i nic wspólnego z całą sprawą nie mają; okazanie słowem żywem i pisanem naszych najżywszych dla żydów sympatyj i wreszcie składki pieniężne na rzecz poszkodowanych.

Po głębszym namyśle uważamy, że środki te uznane za dobre n a r a z i e, są jako kataplazm rozpędzający, ale bez gruntownego skutku. Kataplazm rozpędzi wrzód, zagoi ranę, lecz w innem miejscu ciało znów jątrzyć się może, a więc potrzeba nam koniecznie środków radykalnych.

W pierwszych, to jest w środkach „na razie", bezstronny obserwator niekapitalista, ujrzy przedewszystkiem popędy serca; obserwator kapitalista, upatrzy wyrafinowaną kokieteryę w celu zatrzymania tym sposobem na miejscu kapitałów,—obadwaj zaś najmniéj w tem dostrzegą zdrowego na rzecz poglądu, któryby prowadził do zbadania słabości i jéj przyczyn, poglądu, któryby postawił właściwą dyagnozę i wziął się do radykalnych środków w celu uleczenia nurtującéj społeczeństwo choroby.

Wypowiedzenie prawdy bez ogródki w tym względzie, zdarcie maski, zmycie wszelkiego różu, blanszu z twarzy, może jedynie postawić sprawę w rzeczywistem świetle, i wtedy tylko staniemy na pewnéj wyżynie cywilizacyjnéj, a objawy sympatyi, składki, te uśmierzające „na razie" środki, bez stanowczego wpływu na przyszłość, zredukują się do właściwego, przechodniego swego znaczenia. Należy nam wziąć do pomocy rozumny napis na świątyni delfickiéj: „poznaj siebie samego", żeby wyplątać się z zapatrywań powziętych „na razie," żeby działać rozumnie i skutecznie.

Czyż można przypuszczać, że zajścia warszawskie, i te które gdzieindziéj się przytrafiły, kędy ruch anti-semicki się objawił a miejscami wybuchnął wstrętnym rabunkiem, były sprawką kilku nędzarzy bez chleba, sprawką warchołów ulicznych!? Bynajmniéj; rabunki te, to odbicie brutalne echa głosu wyższych warstw społeczeństwa. Nostra culpa, uderzmy się w piersi, czy my na żydów starego typu nie patrzymy z pogardą, ze wstrętem, czyśmy kiedykolwiek zakładali jaki hamulec przeciw nienawiści do nich, jaka panuje we wszystkich warstwach chrześciańskiego ludu? Czy urzędnik, czy szlachcic na wsi, czy wojskowy, czy kupiec, czy rzemieślnik, czy chłop, czy ktokolwiek z nas, posiada rzeczywistą sympatyę do żydów? Odpowiedzmy prawdę, a po wątku zaczniemy dochodzić do źródła, jakiego szukamy. Nie mówię o żydach, których oświata zbliżyła tak dalece do nas, że ich możemy nazwać „polakami mojżeszowego wyznania" ci uczynili w p o ł o w i e, co należało, lecz chodzi nam o tych, którzy z nami w niczem i żadnego nie mają podobieństwa.

W wyższych sferach naszego społeczeństwa, istnieją głęboko wkorzenione przesądy przeciw żydom tak dalece, że pochodzenie od pra-pradziada żyda, stawia tamę w kojarzeniu małżeństw, zresztą zupełnie konweniujących,—czego w niższych i najwyższych warstwach społeczeństwa już nie napotykamy. Czy jest więc sprawiedliwe zwalenie całéj winy ruchu anti-semickiego na motłoch niedorosły, a obmywanie ze wszystkiego rąk ze strony tak inteligencyi chrześciańskiéj, jak żydowskiéj?

Śmiem twierdzić, że podobne katastrofy muszą mieć zawsze źródło głębiéj ukryte, a że wybuch, który bywa brutalnym, następuje tylko w warstwie, która prócz s i ł y brutalnéj innéj nie zna, jest rzeczą n a t u r a l n ą.

Weźmy się szczerze do dzieła, zacierajmy, ile w naszéj jest sile wszystkie ślady nienawiści przeciw żydom, nie odzywajmy się nigdy z lekceważeniem o ich religii, nie fanatyzujmy na naszą stronę, rządźmy się tolerancyą, nie brzydźmy się żydem, uważajmy go za równego, a będziemy czynili wiele.

Lecz zapytajmy się tutaj czy możebny jest od razu dla nas ten mocno chrześciański pochód do Jerozolimy? Czy bramy stoją tam otworem? Czy możemy asymilować tego żyda, który chodzi w długim chałacie, który mówi jakimś dla nas niezrozumiałym żargonem, którego rabin sądzi w ostatniéj instancyi, którego zajęcia, zwyczaje, obyczaje są tak różne od naszych? Żyda, który chyba to wspólne ma z nami, że jest człowiekiem o skórze białéj, równe funkcye organiczne z nami spełniającym!

Powtarzam, że inteligencyi żydowskiéj nie mam tutaj na myśli, bo ta zespala się codziennie z nami coraz ściśléj, jak to ma miejsce we Francyi, gdzie ruchy anti-semickie są niemożliwe; a l e znów p r z e c i w téj i n t e l i g e n c y i możemy stawić słuszny zarzut, że za szczupły obrała sobie zakres cywilizacyjny wobec swoich współwyznawców. Zaiste, zbyt małéj doniosłości była działalność inteligencyi téj przez całe lat dwadzieścia, od czasu ostatecznéj przez nas emancypacyi żydów! Spostrzegamy w niéj często separatystyczne tendencye. Chciałbym się tu zapytać, n i e m a j ą c w t e m ż a d n e g o w ł a s n e g o i n t e r e s u, kilku panów starozakonnych w Płocku, czy solidarne zamanifestowanie — z powodu na swój sposób

---

słowach, podążał też i Juliusz i oboje zupełnie o mnie zapominali. O! wtedy było mi bardzo, bardzo gorzko.

Postanowiłam sobie jednak nie okazywać nikomu, co się w sercu mojem dzieje i wtedy dopiero wtajemniczyć rodziców w moje odkrycie, gdy przekonam się najdokładniéj, że Juliusz mnie nie kocha. Tymczasem zmuszałam się do przyjacielskiego obejścia ze wszystkimi, nawet z Karolką, do któréj czułam większą jeszcze niżeli do Juliusza urazę, za to, że mi go tak chytrze i bezwstydnie, prawie w moich oczach odbierała. Podczas gdym leżała przykuta niemocą do krzesła, blada i niewidoma, ona, kwitnąc życiem i zdrowiem, skierowała całą siłę swych oczu na to, aby przyciągnąć do siebie człowieka, dla którego ja się naraziłam na tak straszne niebezpieczeństwo. I to była przyjaciołka, i ona ośmielała się jeszcze zapewniać mię o swem przywiązaniu!

A on? On, jak każdy mężczyzna, należący do kategoryi motyléj, leciał tam, gdzie go smak estetyczny ciągnął, gdzie kraśniał rumieniec zdrowia, gdzie oczy pałały pragnieniem życia i używania, gdzie żarcik pusty wargi pąsowe rozchylał.

Skarga i jęk bólu szpecą przecież najklasyczniéj wycięte usta, szczególniéj, gdy oczy zasłonięte nie są w możności łzą i wyrazem okupić i uszlachetnić bolesnego ich ściągnięcia....

V.

Już drugi tydzień mijał od czasu, gdy zamieszkałam w lecznicy, a rekonwalescencya moja nie miała się jeszcze ku końcowi. Oczy bolały mię ciągle i ani myśléć nie można było o uwolnieniu się od przepaski wzrok zasłaniającéj.

Dnia jednego doktór E. znalazł mię dziwnie rozgorączkowaną; twarz i ręce mocno mię paliły, pragnienia nie mogłam ugasić ani wodą, ani orszadą, którą mi pić zalecono.

— Puls pani jest od kilku dni daleko mniéj spokojnym niżby należało— rzekł, ujmując moją rękę doktór.— Z tego też powodu tak powolnie powracasz pani do zdrowia.

Milczałam.

— Sprawia mi to wielką przykrość— mówił daléj doktór E.;—ręczę, że byłabyś pani już znacznie zdrowszą, gdybyś tylko zechciała zachować spokojny umysł i wystrzegać się wszelkich wzruszeń, sprawiających gorączkę. która, jak widzę, na dobre się u niéj rozgościła.

— O, panie doktorze—odparłam— i cierpliwość musi się wyczerpać.

— Nie idzie tu bynajmniéj o brak cierpliwości ze strony pani; byłaś pani i jesteś dość cierpliwą i wytrwałą; wzruszenie, o którem mowa, z innego zupełnie zródła wypływa— zatrzymał się nieco na tych słowach i dodał ciszéj:—Podług mego zdania potrzeba, aby ktoś inny niezwłocznie zastąpił czuwającą przy pani osobę.

Ręka moja, spoczywająca w dłoni doktora, zadrżała na te słowa.

— Humor i usposobienie panny Karoliny — rzekł doktor ciszéj jeszcze—nie zdaje się wpływać korzystnie na panią, nieprawdaż?

Cóż miałam na to odpowiedzić? Doktór odgadł widocznie co się działo we mnie i sam zapewnie uczynił te same co i ja spostrzeżenia.

— Puść mnie pan proszę!—odezwał się nagle z za parawanu stłumiony głos Karolki, która przez czas konsultacyi głośno rozmawiała przy oknie z Juliuszem.

Doktór nie zdawał się zwracać uwagi na ten wykrzyknik, zalecił mi spoczynek, zapisał jakieś proszki, i pożegnawszy mię uściśnieniem ręki, odszedł.

Jak zwykle pozostał on jeszcze czas jakiś w pokoju, po za obrębem mego parawanu, w towarzystwie Juliusza i Karoliny. Sądziłam, że da on poznać teraz téj ostatniéj, iż poświęcenie jéj uważa za niepotrzebne a nawet szkodliwe dla mnie. Tak się téż stało. Doktór E. powiedział jéj to w sposób bardzo grzeczny, lecz stanowczy zarazem. Karolka zdawała się bardzo nieprzyjemnie słowami jego zdziwioną i nie okazywała wcale chęci zastosowania się do jego życzeń.

naciąganego komentowania telegramu *) usposobień nieprzyjaznych dla organu publicznego, bezstronnie spełniającego swe zadanie, nie jest rodzajem separatyzmu? Bo co wam się nie pod oba, i nam może się nie podobać, jeżeli jest słuszność. Niechaj mi panowie zechcą wierzyć, że jak chałat długi i żargon, źle oddziaływa na niższe, tak podobne, chociaż drobne afery, bynajmniéj dodatnio nie oddziaływają na wyższe warstwy społeczeństwa. Tego trzeba się wystrzegać panowie, a wy w najburzliwszym czasie prujecie to, co my zeszywać pragniemy!

Najwstrętniejszą jest rzeczą w prasie partykularyzm i schlebianie komukolwiek. Wszelkie presye w tym względzie, choćby najlżejsze, są oznaką stronności.

Jeżeli winę składamy na inteligencye chrześciańską i twierdzimy, że tam znajdują się zarodki katastrofy, jakich jesteśmy w ostatnich czasach świadkami, to wiele więcéj jeszcze winy pośredniéj przypisać musimy inteligencyi żydowskiéj, która bardzo mało pracuje, żeby zacierać ślady, stanowiące dziś jeszcze tak niezmierną przepaść pomiędzy żydowskiem a naszem społeczeństwem.

Sfanatyzowani rabini, uznani za wyrocznie przez żydów, którzy ich jakimś nimbem proroka i mędrca otaczają, chedery, odrębność szkół i tyle innych a ważnych czynników, rozdzielających nas tak daleko od żydów, muszą wpływać i usposabiać niekorzystnie umysły nasze, a szczególnie pospólstwa względem nich, tembardziéj, że nasz lud bywa również fanatycznym i stoi niżéj od żydów pod względem oświaty i wrodzonego im sprytu.

Niechże się weźmie inteligencya żydowska energicznie do dzieła, niech zacznie pracować ile sił i środków, niech zaciera różnicę pomiędzy nami, niech się staną żydzi obywatelami nam równymi z różnicą tylko religii; a że proces to długi, więc pomagajmy w tym pochodzie cywilizacyjnym naszym bliźnim, miejmy ich za współbraci ile możności—boć trudno żeby od razu uczuć sympatyę do żyda zatwardziałego w odrębności i wiekami zaszczepionych przywarach—uśmierzajmy nienawiść do nich klas niższych, czyńmy co możemy, gdzie mamy tylko wpływ, z ambony, w konfesyonale, wszędzie, a wtedy jedynie przy dobréj woli drugiéj strony, brutalne wybryki chalastry ulicznéj, zagrożenie życia i mienia, przytłumienie kredytu, wykolejenie zwykłego biegu handlu i przemysłu, miejsca mieć nie będą.

Biednych, zrabowanych wspierać, to zasada chrześciańska, a zatem składki pieniężne w celu ulżenia nędzy są bardzo właściwe, jako uczynek dobry, lecz jako manifestacya, a przez ludzi niezamożnych jeszcze dokonywana, jest środkiem bez skutku. Żydzi woleliby 10 groszy składki od ulicznika i chłopa, złożonéj z przekonania, niżeli 100 rubli od adwokata, szlachcica, lub urzędnika. Jeden z wykształceńszych kapitalistów starozakonnych charakterystycznie się odezwał, skoro mowa była o składkach: „dobrze czyni ten, co daje, jeżeli go stać na to, ale nie ten który procenta wysokie płaci, jałmużną się uboży, bo taki dorzuca, tylko „złoto do złota,“ którego mamy dosyć; niechaj lepiéj kupi słomy, żeby miał więcéj nawozu i większą produkcyę, wtedy procenta będzie płacił mniejsze, a przez to samo i antypatya jego do żydów zmniejszać się będzie.“

W dalszéj perspektywie, wszelkim ulicznym ruchom, zapobiegnie zatrudnienie, praca, która będzie należycie wynagrodzoną. Zakładanie fabryk sposobem stowarzyszeń, rozwijanie przemysłu, pomnażanie komunikacyj, stają się łącznikami pomiędzy kapitałem a pracą i obniżają odsetki. Nie ulega wątpliwsści, że w ten sposób się również zaciera różnica pomiędzy żydami a nami, bo to jest ów wielki trakt cywilizacyjny, w którym wszystkie boczne, separatystyczne dróżki się zlewają i giną.

Usuwajmy więc przyczyny, a będziemy oddalali skutki, lecz nie uważajmy powierzchowne manifestacye jako skuteczne, nie upajajmy się ideą, jakobyśmy byli już wielce ucywilizowanymi, bo w przeświadczeniu optymistycznem będziemy daléj brnęli po kałużach, lecz miejmy na uwadze: nosce te ipsum.

Godzisław Sulicz.

*) Ów telegram donosił, że skutkiem oskarżenia żyda o spowodowanie rozruchu w kościele, dopuszczono się rabunków. Otóż we wzmiance redakcyi że telegram ten otrzymała z dobrego źródła, usiłowano dopatrzéć, iż pogłoskę o tym żydzie jako fakt rzeczywisty przedstawiała; czyli z kozła zrobiono barana. Sądzimy, że człowiek rozsądny na chwilę przypuścić chyba nie mógł, aby żyd o zdrowych zmysłach i instynkcie zachowawczym, do kościoła katolickiego chodził dla robienia rozruchów. Była to pogłoska i jako o takiéj, wszystkie pisma wzmiankowały. (*Przyp. redak*).

Art. nad. Galicya straciła jednego z najzacniejszych i najzasłużeńszych obywateli. Był nim ś. p. **Ignacy Łukasiewicz** właściciel Chorkówki, szambelan stolicy Apostolskiéj, poseł na sejm krajowy, kawaler orderu żelaznéj korony i orderu św. Grzegorza, dożywotni kurator Towarzystwa krajowego naftowego, czynny członek różnych towarzystw i przedsiębiorstw krajowych, honorowy obywatel miast Krosna i Jasła, członek rady pow. Krośnieńskiéj i jéj wydziału. Zmarły zostawał w blizkiem pokrewieństwie z rodziną Stacherskich, obywatelami we wsi Mokowo, w powiecie Lipnoskim zamieszkałych. 11—1

Art. nadesł. Jak nam donoszą z miasta, ukazał się po raz pierwszy w piekarkarni p. Buchwica **chleb razowy pszenny**, który się miał zupełnie udać, odznaczając się wyborowym smakiem. Powtarzamy raz jeszcze, że chleb ten bywa zalecany przez lekarzy przy katarach żołądka i kiszek.

Licytacya.

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 18 (30) Stycznia 1882 r. od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie w 1882 roku. robót konserwacyjnych na drogach bitych pierwszorzędnych gubernialnych, a mianowicie: Płocko-Warszawskiéj, Mławsko-Królewieckiéj, Bielsko-Sierpeckiéj i Płocko-Wyszogrodzkiéj, z kupnem i dostawą dla stróży, przy tychże drogach nowych narzędzi drogowych w powiecie Płockim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 19,253 kop. 88, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Po odpieczętowaniu podanych lub przysłanych przez konkurentów deklaracyi, odbędzie się licytacya głośna, pomiędzy nimi lub też ich pełnomocnikami, którzy winni być zaopatrzeni w plenipotencye notaryalne. Licytacya głośna rozpocznie się od summy najniższéj zadeklarowanéj przez jednego z konkurentów.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać panu Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączony powinien być dowód Banku Polskiego, lub któréjkolwiek z kas rządowych na wniesioną do takowéj czasowo kaucyę (vadium) wyrównywającą 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 1926. Deklaracye przyjmowane będą przez pana Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ декабря 1881 года за № симъ объявляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1882 году Плоцкаго-Варшавскаго, Млавско-Кенигсбергскаго, Бѣльско-Серпецкаго и Плоцко-Варшавскаго губернскихъ шоссейныхъ трактовъ, съ покупкою и поставкою для дорожныхъ сторожей новыхъ дорожныхъ орудій въ Плоцкомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣтъ) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю квитанцію такого то казначейства (обозначить какого на внесенный въ оное залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 18 (30) января 1882 года. 3-2-2

TEATR. W niedziele, «Podróż po Warszawie» operetka komiczna w 6-ciu obrach, Szobera.

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

PŁOCK, 464-26

poleca najtaniéj

WINA DOBRE I CZYSTE

osobiście zakupione w Węgrzech, w najlepszych okolicach w Hegialu i Tokaju, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Vermuth, Włoskie—z najlepszych domów. **Porter i Piwo** angielskie wprost z Londynu. Miód, Arak, Koniak, Wódki, Likiery francuzkie i krajowe.

Towary kolonialne, Bakalie świeże, **Delikatesy** w róż. gat., **Sery** różne, **Kawior i Śledzie.**

Kupującym wina w beczkach lub w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.

SKŁAD WIN

TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

Zaopatrzyłem obficie w świeże i doborowe towary a mianowicie: Bakalie, Czekolady, Czekoladki, Batony, pastylki, Cukierki na choinkę, towary kolonialne, Delikatesy, Trufle francuzkie, Soye i pikle angielskie, Kapary, Musztardy francuzkie i krajowe w słojkach i na funty, Oliwa francuzka, Octy winne i Ekstragonowe, Makarony włoskie i ruskie, Włoszczyzna francuzka, Groszek zielony różny, Oraraz francuzki w puszkach, Sery różne, Śledzie pocztowe i angielskie wędzone, Kawior astrachański, Łosoś, Sliwki francuzkie, tureckie, Gruszki suszone, Powidła, Grzyby suszone, Mąka pszenna. Oraz polecam **WINA** Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Wermut włoski, Porter i Piwo angielskie, Wódki, Likwory, Araki, zagraniczne i krajowe, Miód biały i czerwony, wszystko po cenach umiarkowanych. 476—26—1

Z czem się polecam **M. ŻOŁOBOW.**

„ZGODA“

Świeże Drożdże Wiedeńskie Mautnera, Kawior najprzedniejszy, Sardynki, Porter angielski, Wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Pierniki toruńskie i Bakalie, Wina węgierskie, francuzkie i inne, oraz sprzedaż cząstkowa PIWA CIECHOMICKIEGO.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH

do hotelu Europejskiego

przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki.

494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI**

— Nie sądź pani proszę—mówił doktór—że ktoś byłby w stanie nie ocenić jak należy, lub zrozumiéć fałszywie poświęcenie, jakie pani dla przyjaciołki swéj czynisz.

Pauza, która w tem miejscu nastąpiła, nie bez celu może była uczynioną.

— Ja jednakże—ciągnął daléj—jako lekarz, zmuszony jestem działać mając przedewszystkiem pożytek fizyczny pacyentki na widoku. Dla tego to z wielką dla mnie i przyjaciółki pani przykrością, muszę na miejsce pani powołać jedną z kobiet, trudniących się doglądaniem chorych i posiadających należytą ku temu wprawę. Nie przeczę, że panna Jadwiga będzie się nieraz w takiem towarzystwie nudziła, ale będzie spokojną, i o co mi głównie chodzi, daleką od rozdrażnienia.

— Przecież ja nie drażnię Jadwigi,—odpowiedziała Karolka—rozmawiamy zwykle o rzeczach zupełnie obojętnych.

— Być bardzo może, ale pozwoli pani, że od jutra zastąpi ją Janowa.

Ukłonił się grzecznie, i zwracając się do Juliusza, zapytał:

— Czy zastanę cię dziś w resursie?

— Nie — odparł narzeczony mój krótko, lecz dla mego ucha dość było tego małego „nie“.

W krótkim tym i ostrym dźwięku, tyle brzmiało gniewu, rozdrażnienia i urazy, że nie mogłam powątpiewać, iż Juliuszowi oświadczenie doktora sprawiło jeśli nie większą to taką, jak Karolce, przykrość.

— Czy pani zamierzasz posłuchać doktora panno Karolino — odezwał się, skoro ten ostatni odszedł.

— Naturalnie—odrzekla Karolka—nie będę przecie doglądała Jadwigi razem z Janową.

— O, ten doktór jest tyranem, despotą!—zawołał Juliusz—chce przewodzić nad wszystkimi; był on zawsze takim, ale to jest nadużycie, on nie ma prawa....

— Jadwigo—rzekł wreszcie, wchodząc do mnie za parawan—czemuż się nie wmięszałaś do tego, dla czegóż nie powiedziałaś, że sobie nie życzysz, aby ktośkolwiek zajął miejsce twojéj przyjaciółki? Nie jest ci wszakże wszystko jedno, czy siedzi przy tobie pospolita, ciemna kobieta, czy panna Karolina?

— Nie, Juliuszu—odparłam—nie jest mi wszystko jedno.

— Więc dla czego milczałaś? Panna Karolina będzie cię miała za niewdzięczną. Ale to można jeszcze naprawić; możesz ją teraz jeszcze poprosić aby została.

— Tego uczynić nie mogę, muszę się stosować we wszystkiem do poleceń lekarzy.

— Więc tak? Widzę, że ci te polecenia żadnéj przykrości nie sprawiają, nie wyjmując ostatniego.

Milczałam.

— Panie Juliuszu—wtrąciła Karolka,—nie trać pan słów na próżno, nie domagaj się pan jéj odpowiedzi... milczenie jest czasem aż nazbyt wymownem....

Wybuchnęła płaczem.

Juliusz odszedł od mego krzesła i zbliżył się do niéj.

— Panno Karolino, pani płaczesz? Uspokój się pani na miłość Bozką, cała ta drobnostka, to małe nieporozumienie nie warte łez pani. Żałuję niewymownie, że miałem sposobność odkryć w Jadwidze tak niemiły rys charakteru.

— Co pod tem rozumiesz?—zapytałam głośno.

— Myślę, że jesteś niewdzięczną względem twojéj przyjaciołki.

— Zarzut twój jest niesłuszny—zawołałam—ale jeżeli chcecie wiedziéć prawdę, to powiem wam, że mam powody żądać innéj osoby do doglądania mię.

— Jesteś więc chyba zazdrosną Jadwigo—wyrwała się Karolina wybuchując udanym, przymuszonym śmiechem.

Tym razem strzał był celny. Nietaktowny jéj wykrzyknik drasnął mię w samo serce; nie posiadając się z gniewu i boleści, zerwałam się gwałtownie z krzesła, ściągnęłam opaskę z oczu i wyszłam z za parawana.

(d. c. n.)

Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

Świeże Bakalie, Wina w rozmaitych gatunkach Araki, Likiery, Wódki, Miód, Węgle kamienne, Broń myśliwską, oraz Termometry lekarskie i zwyczajne, poleca

K. Karpiński.

Leonard Janczewski

Najuprzejmiéj zawiadamiam Szanownych moich Komitentów, iż z dniem 13 stycznia 1882 r. przy moim składzie Towarów Kolonialnych rozpocząłem także sprzedaż:

WIN **Węgierskich, Francuzkich, Reńskich, Hiszpańskich.** Wina te jako dobre i czyste śmiało zalecić mogę.

Oraz sprzedaż **WÓDEK**

Krajowych i zagranicznych, Likierów, Spirytusów i Araków, Porteru, Miodu, Piwa.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach ustępuje się stosowny rabat.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamierzające w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

Magazyn ubiorów Męzkich M. MAKOWSKIEGO W PŁOCKU

przy Starym-Rynku w domu p. Grubmana na 1-em piętrze.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność że Magazyn mój obecnie zaopatrzony został w garderobę męzką jesienną i zimową, najświeższéj mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, ktore wykonywam podług najświeższéj mody i w najkrzsym czasie, po cenach umiarkowanych. 430—261—

Wyborowe Flanele Albertyńskie

po cenach fabrycznych

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ciągu b. m. wyłącznie, w jedynym głównym **Składzie Sukna, Kortów i Flaneli** Albertyńskich w Płocku, pod moją firmą: przy ulicy Szerokiéj, w domu H. Schönwitza (róg ulicy Tumskiéj), sprzedawać będę wyjątkowo: **Flanele Albertyńskie na suknie**, w wielkim doborze *po cenach fabrycznych*, niepraktykowanych w składach detalicznych.

456-26 MARKUS KIRSTEIN.

OGŁOSZENIA.

Zaproszenie do przedpłaty na

ZIEMIANINA

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego na Wielkie Ks. Poznańskie, wychodzi w sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego arkusza in 4-o. Pismo to, rozpoczynające z rokiem 1882 **trzydziesty drugi rok** istniania, podaje artykuły oryginalne, korrespondencye rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu często **z rycinami.**

Ziemianin zapisywać można w Warszawie w księgarni i składzie uót Maurycego Orgelbranda. Cena roczna w Warszawie rs. kwartalnie rs. 1 kop. 50. Z przesyłką na prowincyi rocznie rs. 7 kop. 20, kwartalnie rs. 1 kop. 80.

Ziemianin jest także organem Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gosdodarczych w W. Ks. Poznańskiem, oraz Wydziału techniczno-fabrycznego (gorzelników) i pośredniczy w wyszukiwaniu i umieszczaniu urzęuników gospodarczych.

Ziemianin przyjmuje **ogłoszenia** za opłatą 20 fen. czyli 2 sbr. od wiersza małego czterołamowego lub od zajętego takiegoż miejsca.

503—3—1 **Redakcya Ziemianina**

w Poznaniu ulica Mała Rycerska Nr. 2,

GOSPODYNI WIEJSKA I MIEJSKA

Czasopismo illustrowane poświęcone Gospodarstwu Domowemu.

Obejmuje: Gospodarstwo mleczne, hodowlę zwierząt domowych, hodowlę drobiu i ptactwa, Ogrodnictwo kwiatowe, warzywnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo, rybactwo, jedwabnictwo, kucharstwo, piekarstwo i wszelkie gałązie wchodzące w zakres zajęć **kobiecych.**

Prenumerata wynosi na prowincyi z przesyłką pocztową: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. Prenumerować najlepiéj wprost w redakcyi, pod adresem: ulica Nowy-Swiat Nr 24 w Warszawie. 17-3-1

Zaproszenie do przedpłaty na rok 1882.

(Wydawnictwa Rok X.)

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA.

dąży do rozszerzenia zdrowych pojęć prawnych w wykształceńszych warstwach naszego społeczeństwa i do czynienia zadość potrzebom naszéj praktyki sądowéj. Liczni współpracownicy i korrespondenci z kraju i zagranicy wypełniają wszystkie 24 rubryki, jakie na zasadzie koncesyi w Gazecie wprowadzone być mogły, z pożytkiem nietylko dla czytelników-prawników, lecz i dla każdego wykształconego członka społeczeństwa, który pamięta o swych obowiązkach obywatelskich.

Nadsyłania nadsyłane do Redakcyi (Grzybowska № 20), zawierające kwestye prawne, napotykane w praktyce, budzące ogólniejszy interes, Redakcya **odpowiada** w jednym z najbliższych numerów.

W nadchodzącym roku Redakcya postanowiła i nadal utrzymać już istniejące rubryki, a nadto rozszerzyć jeszcze program dla obszernéj publiczności przez dodanie: a) **Rysów biograficznych znakomitych prawników krajowych i zagranicznych;**

b) **Opisów sławnych procesów** kryminalnych i cywilnych na tle historycznem wieku, w którym miały miejsce;

c) **Rad prawnych;** oraz przez rożwinięcie rubryki prawa publicznego, a w szczególności prawa międzynarodowego.

Redakcya oczekuje i liczy na skuteczne poparcie obywateli, którym leżą na sercu potrzeby naszego piśmiennictwa wogóle, a prawnego w szczególności.

przedpłata wynosi:

w Warszawie z odno- szeniem do domu	rs. 6	rs. 3	rs.1.50
w Królestwie i Cesarstwie (z przesyłką pocztową)	rs. 8	rs. 4	rs.2.00
w Austryi	g. w. a. 15		7½g. w. a
w Prusach	27 mk.		13½ mk.

Za «Zbiór praw i rozporządzeń rządowych w Kr. Polskiem obowiązujących, z r. 1882», arkuszami do Gazety dołączany, przedpłata wynosi rs. 1, uiszczana przy prenumeracie za kwartał 1.

Prenumerować można w eksped. głównéj «Gazety Sądowéj Warszawskiéj» (Księgarnia M. Orgelbranda w Warszawie naprzeciw Kopernika), oraz we wsystkich księgarniach i kantorach pism peryodycznych oraz na poczcie. 501-3-3

LEKARZ

któryby życzył sobie zamieszkać na dogodnych warunkach w mieście powiatowem Sierpcu, raczy odnieść się do miejscowéj Apteki. 13—3—1

Administracya Leśnictwa „Ossówka" pod Lipnem.

Zawiadamia niniejszem, że sprzedaż **materyałów leśnych**, a mianowicie: **drzewa budulcowego, opałowego** i t. d., oraz **cegły, dachówki** i t. p. wyrobów, odbywać się będzie każdotygodniowo, począwszy od Nowego Roku 1882, we wtorki i piątki z wyjątkiem świąt w **Dąbrówce**, pod Lipnem w kancelaryi tegoż zarządu. 497-10-7

Jest do sprzedania zaraz bez pośrednictwa osób trzecich

Folwark Dobrzenice Małe

w powiecie Sierpskim, gubernii Płockiéj położony, zawierający przestrzeni 10 włuk miary nowopolskiéj dobréj pszennéj ziemi bez żadnéj służebności, z odpowiedniemi zabudowami gospodarczemi i inwentarzem żywym i martwym, Odległy od miasta powiatowego Sierpca wiorst 10, od miasta gubernialnego Płocka wiorst 24. Bliższa wiadomość na miejscu rzeczonego folwarku, lub też w Warszawie przy ulicy Mazowieckiéj pod Nr. 3, mieszkania Nr. 3.

15 3—1

OGŁOSZENIE.

Niniejszomzawiadamiam i ostrzegam wszystkich, że za żadne długi za syna swego nieletniego Kazimierza Arendt nie odpowiadam i płacić takowych nie będę, przy tem nadmieniam ze żadnych rewersów z moim i syna mego podpisem w obiegu niema, na przyszłość onych przyjmować nie będę, ale owszem każdego prodąkującego taki rewers, zmuszony będę pociągnąć do odpowiedzialności za fałsz.

Dzierżanowo, dnia 10 stycznia 1882 roku.

10—6—1 J. ARENDT.

Zakład GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI Karoliny Dąbrowskiéj

Egzystujący od lat 5-ciu w m. Płocku. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres Introligatorstwa wchodzące, jakoto: Oprawy książek wszelkiego rodzaju jak rachunkowych tak też i bibliotecznych, Portfele, Portmonetki i różnego rodzaju Galanterye. Z czem poleca się Szan. Publiczności.

K. Dąbrowska i F. J.

Potrzebny jest także Uczeń do nauk dobréj konduity. 2-3-3

Do wydzierżawienia 14—1

Folwark Kamionka

włuk 13 w płodozmianie, oraz **do sprzedania** wieś SOKOŁOWO włuk 50, w tem lasu wł. 17; gospodarstwo płodozmienne. Wiadomość w Dulsku: powiat Rypiński, stacya pocztowa Dobrzyń nad Drwęcą.

Dominium Pilichowo pod Płońskiem, posiada 10 WOŁÓW opasowych zdatnych na rzeź. 18-3-1

Jest do sprzedania



KANAPA

sześć **KRZESEŁ** i **STOLIK** przed kanapę, mahoniowe w dobrym stanie. Wiadomość w redakcyi. 12—3—8

AGRONOM

wykwalifikowany, lat 27 liczący, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady czy to administracyi lub zarządu majątkiem ziemskim, z kaucyą hipoteczną. Bliższa wiadomość w księgarni Izyd. Wassermana, lub u Jeometry Charszewskiego, ul. Królewiecka w Płocku. 16-3-1



OGIER FRAKENSKI

czystéj krwi, zdatny do rozpłodu, jest do sprzedania w Płocku. Wiadomość u W-go Blumberga. 8—3—1

Potrzebna zaraz

PANNA

na wieś do gospodarstwa i do dzieci, bliższą wiadomość powziąć można na drugiem piętrze w domu p. Chądzyńskiego ulica Tumska. 9—1

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* **używają się** *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* **oraz** w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

Administracya lasów dóbr SKĘPE

niniejszem zawiadamia, że sprzedaż drzewa opałowego, budulcowego i porządkowego, odbywać się będzie jak dotychczas w każdą środę, wyjąwszy świąt, na Hucie u podleśnego Grajkowskiego. Sprzedaż ta odbywać się będzie bez przerwy, aż do 1 Lipca 1882 roku. 468-12-12

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi." *(Gazeta Szpitali Paryzkich.)*

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

467—23—5 **C. SKORYNA**

Warszawa, Praga Nr. 409.



Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: **Walce** ulepszonego systemu wszelkich gatunków. **aparata magnetyczne, Eureki** czyli obłuskacze do zboża, **Trieury, Wialnie** do czyszczenia zboża i kaszek, **Żarna** ręczne do maszyn. Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór **kamieni** rozmaitych gatunków. świeża **gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, **pasy** wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 5 (17) Stycznia 1882 roku, WTOREK. № 5.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Kalendarzyk.

WTOREK: Antoniego Opata.
SRODA. Katedry św. Piotra.
CZWARTEK. Kanta i Henryka.

Stan wody na Wiśle stóp 3 cali —.

Lunacye

Wschód słońca o godz. 8 min. 3
Zachód słońca o godz. 4 min. 19

Nów (Ostat. kwad. dnia 19 Stycznia.

Dziś rano stopni zimna 3 Ream. (pogoda).

Prenumerata wynosi:

w Płocku:

Kwartalnie	» 1 k. 25.
Miesięcznie	— — » 42.
Odnoszenie miesięcz.	— » 5.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie	» 3 » 30.
Kwartalnie	» 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Berlin, 14 stycznia. Windhorst w mowie za wnioskiem zniesienia prawa o wygnaniu księży dowodził, że pragnie on przez to położyć koniec walce wewnętrznéj szarpiącéj Niemcy.

Wniosek ma na celu jedynie usunięcie ustaw, upośledzających położenie katolików w państwie i przywrócenie im tylko tych praw, z jakich korzystają wszelkie inne wyznania.

Londyn, 14 stycznia. „Daily Chronicle“ zamieszcza telegram z Petersburga, że cesarz wystosował własnoręczny list do hr. Ignatiewa, w którym zapewnia go o swem zupełnem zaufaniu.

Kraków, 14 stycznia. Po otwarciu obrad rady państwa klub polski odbędzie posiedzenie na którem rozpatrzy sprawę podniesienia cła od nafty.

Tryest, 14 stycznia. Pułk piechoty Szmerlinga przybyły tu z Pesztu. odpłynął do Dubrownika.

W Dubrowniku zostanie z niego dwa bataliony; dwa inne pomaszerują do Trebinii.

Pola, 14 stycznia. Pułk Jelaczyca wymaszerował do Hercogowiny.

Warszawa, 17 stycznia. Na wczorajszéj giełdzie naszéj żądano: za Listy Zastawne 5% bez kuponu rs. 99.15, Listy Likw. bez kuponu rs. 86.20. Za marek niem. 100 rs. 47.32½.

Skutkiem cofnięcia wysyłanych w porze nocnéj patrolów wojskowych, śledzeniem i zatrzymywaniem ludzi podejrzanych o złe zamiary, zajmują się obecnie, bez udziału wojska, strażnicy miejscowéj komendy straży ziemskiéj z pomocą stróży nocnych, którzy znajdując się w tym celu ciągle na ulicach, nie są w stanie rozciągnąć należytego nadzoru w sieniach, korytarzach i podwórzach domów; w większéj zaś części w tychże domach drzwi czy bramy po całych nocach pozostają otwarte, co powodować łatwo może, iż do nich mogą się chronić ścigani złoczyńcy.

Dla tego też uważam za konieczne prosić wszystkich właścicieli domów w m. Płocku, aby dla własnego dobra i bezpieczeństwa, zechciali w swoich domach zaprowadzić niezwłocznie taki porządek, iżby wszystkie wyjścia z nich na ulicę za nadejściem pory nocnéj, a mianowicie nie później, jak między 10 a 11-ą godziną w nocy, były zamykane, jak to we wszystkich większych miastach jest praktykowanem.

Policmajster m. Płocka *bar. Taube.*

Komitet Towarzystwa Resursy Płockiéj podaje do wiadomości członków resursy i ich rodzin, że w nadchodzącą środę t. j. dnia 6 (18) b. m., po koncercie pp. Bulewskich będzie miała miejsce zabawa tańcująca.

Takież wieczorki tańcujące urządzane będą w każdą środę i sobotę bieżącego karnawału. Mężczyzni przyjmujący udział czynny w zabawach tańcujących, zechcą być we frakach.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Koncert.** Przypominamy czytelnikom, że jutro odbędzie się w sali resursy koncert, dwóch utalentowanych rodaczek naszych z Londynu, pp. Wandy i Jadwigi Bulewskich. Oto program: Sonate fa majeur, allegro-adagio molto expressivo, Bethoven'a na fortepian i skrzypce; In der Nacht, Schumana na fortepian; Ballade et Polonaise de concert, H. Vieuxtemps na skrzypce i fortepian; Menuotto, Bethoven'a i Valc Szopena na fortepian; Meditation, Bach-Gounod na skrzypce i fortepian; Mazurek H. Wieniawskiego na skrzypce i fortepian.

— **Teatr.** „Zemsta Nietoperza“ Straussa przedstawioną została po raz drugi w sobotę. Prześliczna muzyka, prawdziwe arcydzieło lekkości, zbudowane z puchu, pianki i mgieł tysiącami tęcz lśniących, niezmierna obfitość melodyj wypieszczonych i uroczych, fantazya bujna w pomysłach, a przytem wszystkiem libretto bardzo komiczne i niemniéj jak każda dobra farsa francuzka interesujące, oto „Zemsta Nietoperza.“

Wykonanie było bardzo staranne, publiczność darzyła też artystów hucznemi oklaskami. Pani Macharzyńska bardzo pięknie wykonała swoją partyę, a trudny czardasz szczególnie, wykazał w całéj świetności jéj umiejętność, szkołę i inteligencyę muzyczną. P. Spławiszewski partyę tenorową, jak zwykle, bardzo przyjemnie wykonał.

We czwartek na benefis pani Józefy Wójcickiéj, bardzo zdolnéj artystki, posiadającéj dar cenny ożywiania przyjemnego sceny swoją obecnością, i wywiązywania się bez zarzutu a bardzo często wybornie ze swéj roli,—przedstawiona zostanie sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami p. t. „Uroki“. Jest to utwór utalentowanego pisarza Juliana Łętowskiego, którego nazwisko dostateczną jest rękojmią, że Uroki, dotąd nam nieznane, są sztuką dobrą i godną widzenia. Sympatya jaką się cieszy benefisantka i głośne imię autora, powinny salę publicznością wypełnić po same brzegi.

— **Wisłą** kra gęsto płynie, utrudniając przewóz, niebezpieczeństwa wszakże dla przewożących się, żadnego niéma.

— **Komitetowi** miejscowemu towarzystwa krzyża czerwonego w ciągu upłynionego miesiąca wpłacili składki następujący członkowie: za rok 1880 i 1881 czł. honorowy, łowczy N. D., Furman rs. 20; za r. 1881 czł. rz. Gubernator płocki gen.-maj. Tołstoj rs. 10, A. Prochorów rs. 10, D. Woldenberg rs. 10, M. Schönwitz rs. 10, W. J. Fuks rs. 3, A. A. Newelski rs. 3, F. Krukowski rs. 3, Wł. Holc rs. 3, L. Kołomyjski rs. 2, J. Słupecki rs. 1, E. Jaszczewski rs. 1, i A. D. Saweliew rs. 1; ogółem przeto w ciągu grudnia r. z. wpłynęło rs. 77.

— **Ofiara.** W-ny Adolf Chełmicki z Okalewa, złożył dar na ręce W-éj Julii Dąbrowskiéj w summie rs. 50, dla kuchni taniéj płockiéj, która to summa do kasy téj instytucyi wniesioną została.

— **Chleb i mięso.** Z dwutygodniowego sprawozdania komisyi płockiéj, czuwającéj nad cenami chleba i mięsa, dowiadujemy się, że ponieważ średnie ceny pszenicy i żyta w dniu targowym 10 stycznia r. b. były takież same jak wykazano w poprzedniem sprawozdaniu komisyi, pomieszczonem w № 100 „Korrespondenta“ z r. z., przeto ceny chleba i bułek w Płocku na czas od dnia 13 do 27 stycznia r. b. pozostaną niezmienione, a mianowicie: za funt bułki pszennéj 1° gatunku k. 7¾, za funt bułki pszennéj 2° gatunku k. 5¾, za funt chleba pytlowego z parowéj mąki k. 5, za funt chleba pytlowego z mąki zwyczajnéj k. 3¾, za funt chleba razowego kop. 2¾.

Ceny mięsa u wszystkich rzeźników pło

---

5)

Z PAMIĘTNIKA KOBIETY.

(dalszy ciąg).

— Nieczyste sumienie przemawia przez ciebie—rzekłam do Karoliny.—O, czułam ja dobrze, jak się starałaś pozyskać serce mego narzeczonego, jakeś go odciągała odemnie! I teraz widzę, ubrana jesteś jak na bal, perły na szyi, na rękach złoto, doprawdy toaleta wyśmienicie do okoliczności zastosowana.... I dla kogo to się tak wystroiłaś? Czy dla mnie, choréj i niewidoméj?

— Jadwigo! uspokój się proszę—zawołał Juliusz przerażony.

Nie zważałam na niego.

— O, ja słyszałam—mówiłam daléj—jakeście się śmieli i żartowali wesoło, podczas gdy z moich ust tylko jęki się wydobywały. Każdy wasz wyraz, choć najciszéj wymówiony, ranił mi serce; bo miłość, czy też jeżeli chcecie zazdrość, widzi i słyszy doskonale. Wiem, żeście mnie oboje zdradzali....

— Jakto Jadwigo, zdejmowałaś przepaskę? Mówisz że widziałaś—odezwał się Juliusz pomieszany—ależ taka nieostrożność może zniweczyć wszystko! Operacya może się przez to nie udać!

Odepchnęłam jego rękę, którą mię chciał za ramię ująć.

— Tak — zawołałam — przepaska spadła mi z oczu. Widzę teraz, żeś mię nigdy nie kochał Juliuszu! Czemuż to nie usłuchałam tajemnego głosu, który mi to szeptał wtedy, gdyś mi radził operacyę! Wtedy to byłam rzeczywiście ślepą, ślepą i głuchą w dodatku. Powiadasz że operacya może się nie udać,—mówiłam daléj z goryczą—być może, ale nie troszcz się o to zbytecznie, zapewniam cię, że nie będziesz miał żony zézowatéj.... A to byłoby dopiero śmiechu warte, niebogata i zézowata jeszcze, ha! ha! ha!..!. Węzeł, łączący cię ze mną jest już zerwany, a oto ogniwo łańcucha, który miał nas przykuć do siebie na zawsze.

Z temi słowy strząsłam pierścionek zaręczynowy z wychudłego palca. Obrączka padła na stół a ztamtąd potoczyła się na posadzkę.

Wzburzona do najwyższego stopnia powróciłam na moje miejsce, tak z sił wyczerpnięta i cała drżąca, że pomimo całego wysiłku woli nie mogłam powstrzymać cisnącego mi się do oczu strumienia łez gorących.

Juliusz żałował zapewne swego zapomnienia się, gdyż stał ponuro w ziemię wpatrzony, nie zwracając uwagi na wybladłą Karolkę, która wyglądała jak wcielenie winy. Ja, pomimo całego gniewu i rozpaczy, czekałam rychło Juliusz zacznie mnie przepraszać za swe przewinienie i włoży na palec wzgardzony pierścionek, ale on nie uczynił tego.

— Jadwigo—rzekł tylko—pożałujesz z pewnością swego nierozważnego kroku.

Ze słów jego zrozumiałam tylko, że uważa zerwanie za fakt dokonany.

Z zachowania się jego widziałam jasno, że mnie nie kochał, że postępek mój przyjął, jeżeli nie zupełnie obojętnie, to bez wielkiego żalu. I to jego uczucie nietrwałe i pospolite, ten podobno kaprys prawie, miał być odpowiedzią na moją miłość pełną niezachwianéj wiary i zaparcia się siebie?

— Błagam cię, Jadwigo—mówił—przełóż to sobie, namyśl się jeszcze; cóż bo powiedzą twoi rodzice na to nagłe zerwanie?

Milczałam, nie przestając płakać.

— A twoje oczy, mój Boże! przestańże płakać nareszcie; cóż ja powiem doktorowi?

— Bądź spokojny—odparłam—nikt nie dowie się co pomiędzy nami zaszło.

— Tak też będzie najlepiéj—odpowiedział śpiesznie—pocóż obcy mają wiedzieć o tem, roztrząsać i badać.

— Zwróciłaś mi moje słowo Jadwigo—mówił daléj, głosem niepewnym—ale—tu zająknął się—obwiniasz mnie i pannę Karolinę zupełnie niesłusznie. Nie powinnabyś wątpić o mojem przywiązaniu....

ckich w wspomnianym przeciągu czasu, podług podanych deklaracyj będą następujące: za funt mięsa z wołów stepowych 1° gatunku k. 13, a 2 gat. k. 12, za funt mięsa z wołów krajowych 1-go gatunku k. 11, a 2-go k. 10, za funt wieprzowiny ze słoniną k. 14, a bez słoniny k. 13, za funt cielęciny z przedniéj części k. 9, a z zadniéj kop. 10.

Płock, dnia 1 (13) stycznia 1882 r.

p. o. Prezydenta miasta, *Szatrzycki.*

Członkowie kom.: *Blumberg, Wysocki, Wolffsohn.*

— **Z Rypińskiego** piszą do nas: Grono artystów, amatorów z naszego miasta, od czasu do czasu uprzyjemnia mieszkańcom miejscowym i okolicznym ponure dnie jesienne i zimowe, rozrywką miłą, którą zarazem jednoczy z celem bardzo użytecznym, bo czyni to na powiększenie funduszów organizującéj się straży ochotniczéj ogniowéj, tyle potrzebnéj i użytecznéj.

Dnia 6-go stycznia przedstawiono trzy sztuczki: Consilium facultatis, Teatr amatorski i Werbel domowy. Sala była zapełniona widzami z miasta i okolicy. Zabawiliśmy się doskonale, bo wszystkie trzy sztuczki są wesołe, a gra artystów wybornie odtworzyła postacie powołane do życia piórem autorów, wszystkie role były dobrze pojęte i dobrze oddane, a niektóre z prawdziwym talentem.

W antraktach orkiestra złożona z amatorów miejscowych i przybyłych z seminaryum nauczycielskiego w Wymyślnie, niezmordowanie grą swoją uprzyjemniała czas słuchaczom. W dwa dni później, też same sztuczki były powtórzone.

Spełniam miły obowiązek składając serdeczne podziękowanie szan. gronu amatorów za kilka godzin miłe przepędzonych, a zarazem jako członek honorowy organizującéj się rypińskiéj straży ogniowéj ochotniczéj, tém gorącéj dziękuję za tak gorliwe poświęcenie się i położone trudy dla powiększenia funduszów na cel tak pożyteczny. *F. N.*

— **W sprawie kredytu miejskiego.** Pod tym tytułem czytamy w „Gaz. Lubelskiéj“ co następuje: Od lat kilku poruszana sprawa Towarzystwa Kredytowego dla miast Królestwa, a zatem i dla Lublina, obecnie przychylnie przedstawiona przez władze miejscowe i gorąco poparta przez JW. Generał-Gubernatora, dobrze przyjętą została przez władze wyższe w Petersburgu. W dalszym ciągu dyskusyi nad tak ważną kwestyą odbyła się w tych dniach narada w sali prezydyalnéj ma-gistratu, gdzie kilku właścicieli nieruchomości w Lublinie znalazło, że dla wspólnego porozumienia się i wspólnych starań o przyśpieszenie zatwierdzenia ułożonéj już „Ustawy stowarzyszenia kredytowego miast Królestwa Polskiego“, pożytecznem byłoby łączne działanie wszystkich miast gubernialnych w Królestwie. W téj myśli prosili p. prezydenta, aby za pośrednictwem odezw wystosowanych do prezydentów innych miast gubernialnych, zaprosił też miasta do wysłania deputacyj złożonych każda z dwóch osób. Za najodpowiedniejsze do wspólnych narad miejsce, uznaną została Warszawa. Wobec wszakże oświadczenia p. prezydenta, że nie czułby się w prawie rozesłać zaproszeń podobnych bez zezwolenia władzy wyższéj, uchwalili obecni upoważnić p. Sulikowskiego, inżyniera, aby wniósł podanie do JW. Generał Gubernatora o takie pozwolenie, jak również o pozwolenie zebrania drogą składek od właścicieli domów funduszu na koszta wyjazdu delegacyj do Warszawy dla wspólnych narad, a następnie, ewentualnie i do Petersburga. Wysokość wspomnianego funduszu na potrzeby delegacyj lubelskiéj oznaczono na rs. 1000 do 1200; z uwagi zaś, że stosownie do projektowanéj ustawy, tylko na domy murowane mogłyby być udzielane pożyczki stowarzyszenia, uchwalono, aby do składki w razie następnego pozwolenia, zaproszeni zostali jedynie właściciele domów murowanych.

Płock zapewne zechce pójść w ślady Lublina.

— **Słownika Geograficznego** d. 7 stycznia wyszedł z pod prasy zeszyt 35-ty (1-szy tomu III), obejmujący początek H. do artykułu Hnieździłów. Z ważniejszych miejscowości w zeszycie tym są opisane: Hajsyn, Halicz, Hartowiec, Harklowa, Hebdów, Hel, Hela, Hermanówka, Hłusk.

Zeszyt 36-ty wyjdzie w początkach lutego i obejmie dalszy ciąg H.

Odpowiedź nasza p. K...

(dokończenie, patrz Nr. 3).

W jaki sposób założyć można szkołę wioskową dla kilku wsi, z jednoczesnem ich zwolnieniem od opłaty składki na szkołę gminną?— Czy wybór nauczyciela do mieszkańców tych wsi należy?—Rada co do uzupełnienia biblioteczki ludowéj.

W owych uchwałach gromadzkich jednobrzmiących, jakie za pośrednictwem wójta gminy mają być przedstawione dla ich zatwierdzenia naczelnikowi dyrekcyi naukowéj, należy się oprzeć na postanowieniu byłego komitetu urządzającego z dnia 22 lutego (6 marca) roku 1865, w którym powiedziano, że włościanie zakładający oddzielną szkołę, wolni są od opłaty składki szkolnéj wnoszonéj wspólnie z innemi wsiami, lecz tylko wtedy, gdy ta szkoła rzeczywiście będzie otwarta i gdy naczelnik dyrekcyi naukowéj przekona się, iż do nowootworzonéj szkoły uczęszcza przynajmniéj dziesięciu uczniów, a wykład nauk odbywa się w porządku przepisanym.

Wreszcie ponieważ jest do życzenia, aby w każdéj z nas szkole religię katolicką ksiądz wykładał, należy zatem wyjednać od plebana miejscowego deklaracyę, iż przyjmuje na siebie obowiązek nauczania religii i moralności, w otworzyć się mającéj szkole, i tę deklaracyę do rzeczonych uchwał dołączyć trzeba.

Kończąc tę odpowiedź naszą w przedmiocie sposobu założenia szkoły wioskowéj, przytoczymy parę szczegółów z Nr. 44 „Gazety Świątecznéj“ z r. z., w którym znajdujemy wydrukowaną całą uchwałę postanawiającą założenie szkoły we wsi Wrzeszczowa, w gubernii i powie Radomskim. W ustępie 8 téj uchwały czytamy: „Postanawiamy i prosimy, aby (zgodnie z prawem Najwyższem) naukę religii rzymsko-katolickiéj wykładał w téj szkole dzieciom proboszcz miejscowy, ksiądz kanonik Kajetan Zieliński, w języku polskim, a także aby język polski był wykładowy i jako obowiązkowy przedmiot.“ W odpowiedzi zaś naczelnika dyrekcyi naukowéj napotykamy następujące dwa ustępy: „na obowiązek nauczyciela zostanie zamianowany nauczyciel przedstawiony przez mieszkańców“— daléj — „prośba znajdująca się w uchwale co do wykładu języka polskiego i religii zostanie spełnioną“—nakoniec „że wymienione w uchwale *wykłady niedzielne* powinna stanowić nauka czytania i pisania, udzielana tym osobom, które jéj zażądają, z nauki téj mogą korzystać i ludzie dorośli.“

Wywiązawszy się z głównego zadania naszego, przystępujemy do żądanych wskazówek bibliograficznych.

Przedewszystkiem radzimy uposażyć biblioteczkę ludową w kilka egzemplarzy każdego z czasopism dla ludu u nas wydawanych, a pism tych jest cztery: Gazeta Świąteczna, Zorza z dodatkiem tygodniowym bezpłatnym p.t. Poradnik Gospodarski dla mniejszych posiadaczy rolnych, Opiekun Domowych Zwierząt i Kuryer Rolniczy. Daléj radzilibyśmy nabycie dwóch kalendarzy ludowych: Kalendarz Zorzy i Gość. Co do książeczek, nie możemy dać trafniejszéj rady jak wskazać specyalną w tym kierunku księgarnię Konrada Prószyńskiego w Warszawie przy Krakowskiem - Przedmieściu Nr. 37, na któréj wybór całkowicie zdać się można.

Obok téj ogólnéj, ale najlepszéj rady, ze swéj strony polecamy najusilniéj *Płockie wydawnictwo ludowe imienia „Gwiaździca.“*

Praca nad podniesieniem oświaty ludowéj, leżącéj na sercu wszystkich obywateli kraju, gorąco miłujących swoje społeczeństwo i pragnących jego dobra, dotąd u nas ześrodkowywała się przeważnie w Warszawie i prowadzoną była wyłącznie prawie tamtejszemi siłami umysłowemi i materyalnemi. Ponieważ jednak dziełka ludowe drukują się wyłącznie dla prowincyi, sądzimy więc że brak *jéj* współdziałania na tem polu, stoi na zawadzie odpowiedniemu szerzeniu się wydawnictw warszawskich, tak słusznie, ogólnie mówiąc, na pochwałę i gorące poparcie zasługujących. Pragnąc zaradzić temu, czcigodny pisarz kryjący się pod pseudonimem „Gwiaździca“ *pierwszy* w kraju, rozpoczął przed dwoma laty wydawnictwo dziełek ludowych na prowincyi. Wydawnictwo to obejmuje cały ogół wiadomości ludowi potrzebnych, więc przedewszystkiem: 1) Opowiadania treści religijnéj; 2) Utwory moralne prozą i wierszem, jak legendy, podania, powieści budujące i t. d. na tle dziejów ojczystych oparte; 3) Pogawędki wykazujące obowiązki wieśniaka jako obywatela kraju, urzędnika gminy i t. d., oraz prawa jakie mu przysługują, zwracając szczególną uwagę na zakładanie gospód chrześciańskich i szkółek; 4) Gawędy obznajmiające z rolnictwem, weterynaryą, ogrodnictwem, pszczelnictwem, w odpowiednim zakresie i formie; 5) Pogawędki o przemyśle domowem i sposobach jego rozwinięcia; 6) Pieśni zarówno religijne jak świeckie, a to celem zachowania ich formy od skażenia i odpowiedzenia upodobaniu w nich ludowemu; 7) Wiadomości z dziedziny higieny, mające na celu zarówno powstawanie przeciwko doktorkom, zabobonom, czarom i t. d. jak dawanie rad *rzeczywiście* praktycznych, mianowicie w chorobach zaraźliwych; 8) Podróże po ziemi rodzinnéj, zawierające wiadomości geograficzne, etnograficzne, historyczne dla ludu zajmujące i pożyteczne; 9) Bajki, przypowieści, alegorye prozą i wierszem; 10) Przysłowia i zdania moralne; 11) Kalendarzyki.

Dotąd podług tego programu już wydano w Płocku: 1) Opowiadania p. Jacentego Część I; są to żywoty śś. Stanisława biskupa krakowskiego, Jadwigi księżniczki szlązkiéj i Stanisława Kostki z obrazkiem św. Stanisława Biskupa; cena kop. 6. 2) Legendy część I; jestto pięć podań pobożnych z przeszłości naszéj wierszem, dla tego wybranych, żeby dzieci uczyły się ich na pamięć; z obrazkiem św. Kunegundy, cena k. 6. 3) Gawędy ogrodnicze: część I, taż sama cena. Pragnąc lud zachęcić do zamiłowania ogrodnictwa, autor téj wybornéj książeczki cyframi dowodzi zysku z ogrodu i ogólne zasady hodowli drzewek wyjaśnia. Znajdują się pod prasą: 1) Praktyczna nauka rachunku sumienia, część I; 2) Pogadanka w gospodzie chrześciańskiéj, część I; 3) Pieśni ludowe, część I.

Pomimo woli, w zakończeniu téj odpowiedzi naszéj, zbliżyliśmy dwóch zacnych i szlachetnych ludzi, różnemi środkami, lecz w jednych celach i w téj saméj dziel-

---

— Ja też wcale nie wątpię; wiem co mam myśléć o tem.

— Ale ufność twoja....

— Nie ufam nikomu.

— Niesprawiedliwą jesteś Jadwigo, powtarzam raz jeszcze, że zarzuty które czynisz mnie i przyjaciołce twojéj, są bezzasadne.

Poruszyłam się niecierpliwie na te słowa, które Juliusz wymawiał jakoś lękliwie, jak gdyby obawiając się, aby fałsz zbyt głośno nie zadźwięczał.

— Gniewasz się, Jadwigo—rzekł— widzę, że nie będę mógł cię przekonać o mylności twego sądu... o mojéj niewinności. Nie kochasz mnie widzę, skoro tak prędko zwątpiłaś o mnie. Nie chcę cię dłużéj irytować i zakończę krótko; wiem, że nie wypada mi, że nie mogę zatrzymywać twego pierścionka, kiedyś mi mój zwróciła. Oto jest—i położył mi go na kolanach—pragnąłbym go był do grobu z sobą zabrać, ale nie chcę cię zmuszać do nienawistnego ci związku. Zaklinam cię wszakże raz jeszcze, zastanów się, rozważ i rozmyśl się dobrze zanim mi odbierzesz nadzieję na zawsze.... ja będę czekał słowa przebaczenia z twojéj strony. Teraz tak jestem zmięszany, tak oszołomiony ciosem, który mię dotknął, że nie wiem prawie co mówię... Życzysz sobie zapewne zostać sama. Czy mam kogo tu przysłać?

— Nie—odrzekłam—chcę być sama.

— Bądź zdrowa Jadwigo. Żegnam cię, ale mam nadzieję, że nie na zawsze.

— Żegnam.

Nie przyjęłam ręki, którą mi podawał. Zostałam samą, bo Karolka wpierw jeszcze, nie pożegnawszy się ze mną, wyszła.

Oczy oschły mi z łez, ale piekły i paliły nieznośnie. Zamknęłam je też i obwiązałam przepaską, poczem położyłam się na fotelu i starałam zasnąć.

VI.

Jakże smutnem i ciemnem teraz mi się życie wydało; jak rozpaczliwem położenie moje! Nie widziałam żadnéj przyszłości przed sobą, szczęście wydawało mi się straconem na zawsze, bo człowiek któregom nadewszystko ukochała, dla którego bez wahania naraziłam się na niebezpieczeństwo, aby dogodzić jego próżności, egoistycznéj zachciance, człowiek ten okazał się słabym, niestałym, niezdolnym oprzeć się najlżejszéj nawet pokusie.

Próba to była zbyt ciężka dla mego młodego serca, nic też dziwnego, że w pierwszéj chwili ogarnęła mię rozpacz niezmierna, że zwątpiłam i powiedziałam sobie: „niema już dla ciebie szczęścia“.

Stan mój był okropnym: do szarpiącego serce bólu przyłączyły się niebawem dolegliwości fizyczne; czułam się tak osłabioną, że nie byłam w stanie powstać z krzesła, aby sięgnąć po szklankę wody tuż obok na stoliku umieszczoną, nogi chwiały się podemną a zimne dreszcze co chwila wstrząsały ciałem, przed oczyma skakały kule ogniste, niby z pod ziemi wyrastające, które opisywały czerwone kręgi i te łączyły się i zlewały z sobą, lub rozpryskiwały się na tysiączne płomieniste kółka. Widzenia te sprawiały mi zawrot głowy, myśli moje stawały się coraz to mniéj jasne, aż wreszcie wszystko w koło mnie utworzyło jakiś chaos, zamieszanie i wpadłam w rodzaj snu kataleptycznego, w którym kilka godzin przeleżałam.

Dzięki Niebu sen ten okazał się zbawiennym, uśmierzył ból głowy i oczu, uspokoił rozdrażnione do zbytku nerwy, a co lepsza, cofnął w przeszłość to co się stało; gdym się bowiem zbudziła, wydało mi się, że spałam całych dni kilka, a wypadki, które przed paroma godzinami zaledwie miały miejsce, stały się bardzo już dawno.

Skoro się tylko poruszyłam, uczułam na czole dłoń mojéj matki. Ojciec także znajdował się w pokoju, i spostrzegłszy, że już nie śpię, zbliżył się do krzesła.

(dok. nast).

nicy kraju pracujących—Gwiaździca poświęconego duszą całą wydawnictwu dzieł ludowych, i p. K.... dającego piękny przykład krzątania się około podniesienia oświaty ludu swych włości, przez książki i szkołę. Życzymy też pierwszemu, aby *płockie wydawnictwo ludowe* zyskało u ogółu naszego poparcie moralne i materyalne na jakie zasługuje, drugiemu, aby szkoła w Ol. stała się jaknajprędzéj ogniskiem oświecającem umysły tamtejszych kmieci i ogrzewającem ich serca ciepłem wspomnienia ideału cnót kmiecych, tradycyi piastowéj.

Z okolicy Zawkrzyńskiéj.

Już przed czteroma blizko laty, po ogłoszeniu w szpaltach *Korrespondenta* o zamierzonéj przez rząd budowie odnogi bi-drógi téj od Raciąża do Ciechanowa, czyli stacyi kolei Nadwiślańskiéj pod Ciechanowem, przedstawiłem swoje uwagi co do najmniéj kosztownéj budowy i najbliższéj odległości od Unierzyża do stacyi Ciechanów, przy nadmienieniu, że tym sposobem i kwestya mostu na Wkrze v. Działdówce pod Unierzyżem, zostałaby załatwioną; daléj, w roku bieżącym, w dodatku do № 31 *Korrespondenta*, dosyć obszernie rzecz wyłożyłem o gwałtownéj potrzebie tego mostu, jako i niedogodności i zarazem niebezpieczeństwie teraźniejszego przy młynach i hamerni przejazdu. Wiadomo też, że okoliczność ta pobieżnie, czy stanowczo była badana. Aleź to wszystko ciągnąć się może do nieskończoności, a wypadki nie czekają. Otóż w dzień narodzenia Chrystusa Pana, jadącemu na ranne nabożeństwo do kościoła parafialnego panu K., konie tylnemi nogami wpadły pod most koło hamerni, przy pomocy tylko równocześnie idących pieszo ludzi, powiązane konie powyciągano i cudem się też doprawdy stało, że zdrowo je wydobyto.— Przed kilką tygodniami także jeden koń cząstkowemu właścicielowi się skąpał, a w lipcu r. z. pod wozem z drzewem samego właściciela zakładów, most się załamał; fornal mocno drzewem uderzony, ten wypadek odleżeć musiał i o mało go życiem nie przypłacił. Ale choćby się to i stało, to ofiara z jednego człowieka zamałoby ważyła tak w urządzeniu tymczasowego bezpiecznego przejazdu, jako i w odbudowaniu w właściwem miejscu odpowiedniego mostu; więcéj ofiar tu jest potrzebnych do zakończenia téj zbyt twardéj dla naszego zebrania gminnego kwestyi.

Inny most na strudzie w tejże gminie Unierzyż, jest również w podobnym stanie, słowem jest tu zupełny brak nadzoru nad drogami, a zarząd gminny do działania wcale się nie poczuwa.

Wedle urządzeń administracyjnych są wybierani członkowie do nadzoru nad 1° i 2° rzędnemi drogami, gdzie inżynierzy i konduktorzy rządowi są głównymi kierownikami i nadzorcami, a przeciwnie boczne komunikacyjne drogi, są w najwyższym stopniu zaniedbane, słowem są po macoszemu traktowane i z pewnością przy dzisiejszym stanie rzeczy, do najgorszego upadku doprowadzone zostaną, zwłaszcza w miejscowościach, gdzie większych posiadłości folwarcznych niéma, a te bezpowrotnie w okolicy naszéj się zmniejszają. Przeciwnie drobna własność cząstkowa, surdutową powierzchownie ludnością osiedlona, powstaje, a ludność ta w gruncie bez nauki będąca, nie ma pojęcia o właściwym ogólnym dobrobycie. Wójci więc przynajmniéj winni być odpowiedzialnymi za te drogi, a niebyłoby zbytecznem, aby w tem do nadzoru ludzie światlejsi byli przeznaczeni i aby inżynierzy lub w ich miejsce konduktorzy, choć raz w rok byli w obowiązku wszystkie drogi boczne komunikacyjne przeglądać.

Tu w większéj części rowy dla osuszenia pól i bagnisk są uważane za wybryki pasujących się z ciemnotą, boć np. przed kilku laty był wypadek, że posiadacz częściowy, mający pewne pojęcie o wpływie osuszenia nizkich pól i bagnisk na zdrowie ludzkie i zwierzęce, jako i użytki ztąd wynikające, uważany za intruza, nie mógł dobrowolnie nakłonić większéj części sąsiadów trzech wsi, do jakiego takiego osuszenia, zwłaszcza łąk bagnistych. Napróżno piśmiennie domagał się pomocy od urzędu powiatowego. Wreszcie za pośrednictwem rządu gubernialnego uzyskał ją w ministeryum, wskutek czego po upływie roku p. o. inżyniera powiatu, budowniczy, zjechawszy na grunt przekonał się o potrzebie rowów, użył całego swego wpływu na owych panów współwłaścicieli, poczem przecież zgodzili się protokularnie na dokonanie potrzebnych robót, w przeciągu znowuż blizko roku. Upłynął też czas zakreślony, a zaledwie ślad rozpoczętego kopania dojrzeć można było. Po upływie trzeciego roku, niecierpliwością zdjęty inicyator, udaje się do władzy gubernialnéj i tam przekonany zostaje, że kwestya rowów odpływowych raportem powiatowym, na piśmiennem doniesieniu wójta gminy opartym, ostatecznie zakończona została, to jest że rowy potrzebne wykopane; gdy tymczasem w owéj chwili w głównéj nizinie błotnych łąk, kilkanaście zaledwie prętów rowu cokolwiek poprawiono, Znowuż z podaniem do urzędu powiatowego wystąpić wypadało, w następstwie czego dano stosowne polecenie wójtowi gminy, Skutek to taki wywarło, że przeszło sto prętów rowu odchodowego na 1 sztych, t. j. około 12 cali głębokości poprawiono, gdzie najmniéj na jeden łokieć głębokości rów, dla wszystkich gwałtownie jest potrzebny. Słysząc moje opowiadanie o tych kilkoletnich zabiegów i mitręgach, każdy z was jest zapewne przekonany, że ten główny rów do granicy, t.j. do łąki nieszczęśliwego inicyatora, właściwą niziną dociągnięto? Otóż nie! Jeden (z wpływowych przy kieliszku), nawet dawny ławnik gminny, mający przy granicy 2 czyli 3 pręty szerokości łąki, przez tę szerokosć rowu o którym mowa nie przekopuju, przez co osuszenie dalszych łąk należących właśnie do inicyatora wszystkich tych robót i jego dalszych sąsiadów, tamuje i kopanie rowu około 150 prętów wstrzymuje*). Znowuż rok upływa a wójt mający w tem nowe, nieznane mi polecenie, dla przekonania się o prawdzie nie zjeżdża, bo przy rządowych czynnościach pilniejsze ma zajęcia. Co teraz robić? Czy przepłynąwszy morze na Dunajcu tonąć? Czy nowe skargi zanosić? Ale takie rzeczy i najwytrwalszego umęczą i znużą, a i kieszeń opustoszą, owe szukanie pismaków i tłomaczy znających dobrze język urzędowy, wydatki na stemple do próśb i odpowiedzi, a w skutek stanowczy, niewątpliwy, ostateczny, przestaje się wierzyć, a lata upływają, człowiek się starzeje i ochotę, energię traci.

Jeżeli więc przekopanie kilkuset prętów rowu, potrzebuje lat wielu, ileż więc lat czekać jeszcze wypadnie na postawienie mostu, od wieków przez właścicieli Unierzyża stawianego?

Zawkrzanin.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 16 Stycznia.

W upłynionym tygodniu obydwa targi nie wiele ściągnęły do miasta producentów, szczególniéj ze zbożem; z tego powodu i ruch był skromny i ograniczał się na zaspokojeniu potrzeb miejscowych. Płacono za korzec warszawski:

Pszenicy średniej rs. 7.00—7.50, dobréj suchéj rs. 8.00—8.50, pięknéj rs. 9.00—9.50.

Żyta średniego rs. 6.00—0.00, wyborowego rs. 6,15—0.00.

Owsa rs. 3.00—3.15.

Jęczmienia 2-rzędowego rs. 4.50—4.80.

Grochu rs. 6.30—6.60.

Gryki rs. 4.50—0.00.

Kartofli rs. 1.05—1.12½.

Sieczki worek 5-ćwierciowy kop. 45—50.

Ceny artykułów spożywczych.

Jużeśmy po kilkakroć na tem miejscu przemawiali za niezbędną potrzebą rozszerzenia dotychczasowego rynku przeznaczonego na targ drobnemi artykułami żywności. Potrzebę tę odczuł z pewnością każdy, kto choć raz, w dzień targowy, przeszedł się po tym rynku za zrobieniem sprawunku. Dziś wracamy znowu do tego przedmiotu w przekonaniu, że gdzie idzie o wygodę i bezpieczeństwo publiczne, nigdy za wiele wypowiedzieć nie można. Nie wiemy, czy i jakie, pod tym względem, municypalność nasza, zamierza tu wprowadzić zmiany, jesteśmy jednak zdania, że projektowane rozszerzenie małego rynku, może być dokonane, przez złamanie ściany oddzielającéj takowy od dziedzińca położonego wewnątrz posesyi gdzie obecnie znajdują się jatki. Jednocześnie uważamy za potrzebne przeniesienie bednarzy i garncarzy zajmujących place na tymże rynku, na odpowiednie miejsce na rynku zbożowym bardzo przestronnym, gdyż nigdy cała jego przestrzeń przez fury zajętą nie bywa. Tym sposobem przybędzie na całym rynku około ⅔ więcej jak dziś miejsca dla rozmieszczenia się przybywających z okolicy producentów, z drobnemi artykułami do życia, i uniknie się stawiania dla nich a projektowanego w N-rze 2 «Korrespondenta« z r. b. oddzielnego budynku, na rynku zbożowym, czyli rodzaju galeryi jaka musiałaby zajmować przynajmniéj dwie jego strony, żeby mogła pomieścić tych, którzy dostarczają do miasta nabiał, warzywa i inne produkta drobne. A jaki byłby to wydatek z kasy miejskiéj?!

Z proponowanem przez nas rozszerzeniem w powyższy sposób małego rynku, pozostaje jeszcze w związku konieczna decentralizacya po całem mieście, jatek rzeźniczych przy swobodnéj konkurencyi t. j. zniesienia taksy, ale o tem pomówimy innym razem. Obecnie kończymy niniejsze sprawozdanie tygodniowe wiadomością, że ceny artykułów spożywczych, t.j. jaj, masła i innych drobnych produktów, nie uległy żadnéj obniżce, od ostatniego naszego notowania.

Scriba.

*) *Przypisek redakcyi.* Senat Rządzący ukazem z r. 1880, wydanym do sądów zjazdowych gubernii płockiéj, w kwestyi odpływu wód z łąk majątku Słupno w p-cie płockim, wyrzekł, że podobne sprawy, powinny być załatwiane nie drogą administracyjną, jak się to działo dawniéj w myśl postanowienia Namiestnika Król. Polskiego z r. 1818, lecz wyłącznie przez sądy właściwe.

Co zaś do skarg na zły most, zwrócone one powinny być wyłącznie przeciw gminie, a nie przeciw administracyi; gmina to właśnie nie chce zamiany drogi przez Unierzyż z trzeciéj na drugorzędną.

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 14 Stycznia.

W handlu zbożowym znowu słabsze nastało usposobienie, którego główną przyczyną był anormalny stosunek powietrza do obecnéj pory. Zapotrzebowanie ściśle bywa ograniczane, skutkiem czego nawet skromne zaofiarowanie wystarcza na pokrycie konsumcyi. Głównie to się uwydatniło na targach angielskich, skutkiem czego nietylko angielskie lecz i notowania newjorskie zaraz obniżać się poczęły. Na targach angielskich, jak już wspomnieliśmy, usposobienie się osłabiło, przedewszystkiem zaś brakło chęci do kupna na płynące ładunki. Na targach prowincyonalnych francuzkich zbyt był łatwy, na placach portowych ceny były niezmienione a notowania giełdy terminowéj paryskiéj dobrze się utrzymały. Belgia i Holandya miały bardzo spokojny interes konsumcyjny. Nad Renem początkowo popyt był większy, następnie przecież znowu słabsze zapanowało usposobienie. Kupujący w połudn. Niemczech, Austryi i Węgrzech byli wstrzemięźliwi w zakupnie. Na targach rosyjskich panowało z powodu świąt i ograniczonych dowozów spokojne usposobienie. Również na placach północno-niemieckich tendencya przy małych dowozach była spokojna.

Na naszym placu tendencya była dość mocna a chęć do kupna jest dobra. Popyt na przenicę, żyto a przedewszystkiem na łubin jest dobry. Ceny są stałe.

LICYTACYE.

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem po wiadomości powszechnéj, że w dniu 11 (23) Stycznia 1882 r. od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie robót konserwacyjnych na drogach bitych pierwszorzędnych, na reperacyą znajdujących się na tychże drogach mostów i na pobudowanie dwóch nowych cementowych rur w powiecie Ciechanowskim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 4032 kop. 91, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać p. Wice-Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca ⅒ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 404. Deklaracye przyjmowane będą przez Wice-Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ декабря 1881 года за №   симъ объявляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1882 году губернскихъ шоссейныхъ дорогъ и существующихъ на нихъ мостовъ, съ постройкою 2-хъ новыхъ подземныхъ цементныхъ трубъ въ Цѣхановскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 11 (23) января 1882 года.   21-1-1

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszéchnéj, że w dniu 11 (23) stycznia 1882 roku, od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie robot konserwacyjnych na drodze bitej pierwszorzędnéj Lipnosko-Włocławskiéj, w powiecie Lipnoskim w roku 1882.

Licytacya zacznie się od summy 3490 rs. 73 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać Wice-Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca ⅒ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 350. Deklaracye przyjmowane będą przez Wice-Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ декабря 1881 года за №   симъ объявляю что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1882 году Липновско-Влоцлавскаго шоссейнаго тракта въ Липновскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣтѣ) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 188 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 11 (23) января 1882 года“.   20-1-1

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 11 (23) stycznia 1882 roku, od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tego Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie w r. 1882 robót konserwacyjnych na drodze bitéj, pierwszorzędnéj Rypińsko-Dobrzyńskiéj, z kupnem i dostawą dla stróży drogowych nowych narzędzi w powiecie Rypińskim.

Licytacya zacznie się od summy 2232 rs. 86 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać Wice-Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca ⅒ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 224. Deklaracye przyjmowane będą przez Wice-Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ декабря 1881 г. за №   симъ объявляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1882 году Рыпинско-Добржинскаго губернскаго шоссейнаго тракта, съ покупкою и поставкою для дорожныхъ сторожей новыхъ дорожныхъ орудій въ Рыпинскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій. назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 188 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 11 (23) января 1882 года.   19-1-1

Obiady w taniéj kuchni.

Środa: rosół z ryżem, mięso, brukiew.
Czwartek: kapuśniak, zrazy, kartofle.
Piątek: zupa groch., kluski z serem.
Do obiadu dołącza się ½ funta chleba!

☞ Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

BENJAMIN LEWINSOHN mianowany Adwokatem Przysięgłym Okręgu Izby Sądowéj Warszawskiéj, otworzył kancelaryę w m. Płocku w Starym Rynku w domu p. Kirszteina. 1-3-3

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

PŁOCK, 464-26

poleca najtaniéj

WINA DOBRE I CZYSTE

osobiście zakupione w Węgrzech, w najlepszych okolicach w Hegialu i Tokaju, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Vermuth, Włoskie—z najlepszych domów.] **Porter i Piwo** angielskie wprost z Londynu. Miód, Arak, Koniak, Wódki, Likiery francuzkie i krajowe.

Towary kolonialne, Bakalie świeże, **Delikatesy** w róż. gat., **Sery** różne, **Kawior** i **Śledzie.**

☞ **Kupującym wina w beczkach lub w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.**

SKŁAD WIN

TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

Zaopatrzyłem obficie w świeże i doborowe towary a mianowicie: Bakalie, Czekolady, Czekoladki, Batony, pastylki, Cukierki na choinkę, towary kolonialne, Delikatesy, Trufle francuzkie, Soye i pikle angielskie, Kapary, Musztardy francuzkie i krajowe w słojkach i na funty, Oliwa francuzka, Octy winne i Estragonowe, Makarony włoskie i ruskie, Włoszczyzna francuzka, Groszek zielony różny, Oraraz francuzki w puszkach, Sery różne, Sledzie pocztowe i angielskie wędzone, Kawior astrachański, Losoś, Sliwki francuzkie, tureckie, Gruszki suszone, Powidła, Grzyby suszone, Mąka pszenna. Oraz polecam **WINA** Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Wermut włoski, Porter i Piwo angielskie, Wódki, Likwory, Araki, zagraniczne i krajowe, Miód biały i czerwony, wszystko po cenach umiarkowanych. 476—26—1

Z czem się polecam **M. ŻOŁOBOW.**

„ZGODA"

Świeże Drożdże Wiedeńskie Mautnera, Kawior najprzedniejszy, Sardynki, Porter angielski, Wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Pierniki toruńskie i Bakalie, Wina węgierskie, francuzkie i inne, oraz sprzedaż cząstkowa PIWA CIECHOMICKIEGO.

Swieże Bakalie, Wina w rozmaitych gatunkach Araki, Likiery, Wódki, Miód, Węgle kamienne, Broń myśliwską, oraz Termometry lekarskie i zwyczajne, poleca

K. Karpiński.

Leonard Janczewski

Najuprzejmiéj zawiadamiam Szanownych moich Komitentów, iż z dniem 13 stycznia 1882 r. przy moim składzie Towarów Kolonialnych rozpocząłem także sprzedaż:

WIN Węgierskich, Francuzkich, Reńskich, Hiszpańskich. Wina te jako dobre i czyste śmiało zalecić mogę.

Oraz sprzedaż **WÓDEK**

Krajowych i zagranicznych, Likierów, Spirytusów i Araków, Porteru, Miodu, Piwa.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach ustępuje się stosowny rabat.

Wyborowe Flanele Albertyńskie

po cenach fabrycznych

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ciągu b. m. wyłącznie, w jedynym głównym **Składzie Sukna, Kortów i Flaneli** Albertyńskich w Płocku, pod moją firmą: przy ulicy Szerokiéj, w domu H. Schönwitza (róg ulicy Tumskiéj), sprzedawać będę wyjątkowo: **Flanele Albertyńskie na suknie,** w wielkim doborze *po cenach fabrycznych,* niepraktykowanych w składach detalicznych.

456-26 MARKUS KIRSTEIN.

Baltyckie Towarzystwo UBEZPIECZEŃ OD OGNIA W WARSZAWIE

Podaje do wiadomości powszechnéj, ze p. Jerzy Wundsch mianowany został **Agentem** w Włocławku i upoważniony do przyjmowania wszelkich deklaracyj w témże mieście i jego okolicach.

Generalna Agentura w Warszawie FRANCISZEK GEHRKE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam interesantów, iż przyjmuję deklaracye na ubezpieczenia: Budynków, Sprzętów, inwentarzy martwych i żywych i wszelkich Fabryk. Bliższe szczegóły na żądanie udzielam.

203—26—3 **JERZY WUNDSCH.**

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH

do hotelu Europejskiego

przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki

494-26 Z uszanowaniem: **A. IŚNIEWISK**

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

Magazyn ubiorów Męzkich M. MAKOWSKIEGO W PŁOCKU

przy Starym-Rynku w domu p. Grubmana na 1-em piętrze.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność że Magazyn mój obecnie zaopatrzony został w garderobę męzką jesienną i zimową, najświeższéj mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, ktore wykonywam podług najświeższéj mody i w najkrszym czasie, po cenach umiarkowanych. 430—261—

OGŁOSZENIA.

GOSPODYNI WIEJSKA I MIEJSKA

Czasopismo illustrowane poświęcone Gospodarstwu Domowemu.

Obejmuje: Gospodarstwo mleczne, hodowlę zwierząt domowych, hodowlę drobiu i ptactwa, Ogrodnictwo kwiatowe, warzywnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo, rybactwo. jedwabnictwo, kucharstwo, piekarstwo i wszelkie gałązie wchodzące w zakres zajęć **kobiecych.**

Prenumerata wynosi na prowincyi z przesyłką pocztową: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalno rs. 1 kop. 50.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. Prenumerować najlepiéj wprost w redakcyi, pod adresem: ulica Nowy-Swiat Nr. 24 w Warszawie. 17-3-2

LEKARZ

któryby życzył sobie zamieszkać na dogodnych warunkach w mieście powiatowem Sierpcu, raczy odnieść się do miejscowéj Apteki. 13—3—2

AGRONOM

wykwalifikowany, lat 27 liczący, żonaty bezdzietny, poszukuje posady czy to administracyi lub zarządu majątkiem ziemskim, z kaucyą hipoteczną. Bliższa wiadomość w księgarni Izyd. Wassermana, lub u Jeometry Charszewskiego, ul. Królewiecka w Płocku. 16-3-2

Dominium Pilichowo pod Płońskiem, posiada 10 WOŁÓW opasowych zdatnych na rzeź. 18-3-1

Jeneralny Agent Baltyckiego Towarzystwa **Ubezpieczeń od ognia na Królestwo Polskie** niniejszem podaje do publicznéj wiadomości że pan

MIECZYSŁAW OSIECKI

mianowany został Agentem na m. Płock i okolice.

Warszawa dnia 7 (19) Grudnia 1881 roku.

Franz Gerhke.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor zawiadomić Sza. Publiczność, że na zasadzie udzielonego mi pełnomocnictwa, przyjmować będę do ubezpieczenia od ognia, wszelkiego rodzaju **nieruchomości, ruchomości domowe, towary, ubezpieczenia fabryczne i rolne.**

Oferty w zakresie ubezpieczenia wchodzące w jak najkrótszym czasie będą załatwiane.

Płock, dnia 23 Grudnia (4 Stycznia) 1881/2 r.

5-3-3 Mieczysław Osiecki.

Administracya Leśnictwa „Ossówka" pod Lipnem.

Zawiadamia niniejszem, że sprzedaż **materyałów leśnych,** a mianowicie: **drzewa budulcowego, opałowego** i t. d., oraz **cegły, dachówki** i t. p. wyrobów, odbywać się będzie każdotygodniowo, począwszy od Nowego Roku 1882, we wtorki i piątki z wyjątkiem świąt w **Dąbrówce,** pod Lipnem w kancelaryi tegoż zarządu. 497-10-8

Niniejszem zawiadamiam i ostrzegam wszystkich, że za żadne długi za syna swego nieletniego Kazimierza Arendt nie odpowiadam i płacić takowych nie będę, przy tem nadmieniam ze żadnych rewersów z moim i syna mego podpisem w obiegu niema, na przyszłość onych przyjmować nie będę, ale owszem każdego prodakującego taki rewers, zmuszony będę pociągnąć do odpowiedzialności za fałsz.

Dzierżanowo, dnia 10 stycznia 1882 roku.

10—6—2 J. ARENDT.

Jest do sprzedania zaraz bez pośrednictwa osób trzecich

Folwark Dobrzenice Małe

w powiecie Sierpskim, gubernii Płockiéj położony, zawierający przestrzeni 10 włuk miary nowopolskiéj dobréj pszennéj ziemi bez żadnéj służebności, z odpowiedniemi zabudowami gospodarczemi i inwentarzem żywym i martwym, Odległy od miasta powiatowego Sierpca wiorst 10, od miasta gubernialnego Płocka wiorst 24. Bliższa wiadomość na miejscu rzeczonego folwarku, lub też w Warszawie przy ulicy Mazowieckiéj pod Nr. 3, mieszkania Nr. 3.

15 3—2

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność iż otworzyłam przy ulicy Bielskiéj w domu Neumana

PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH i wszelkiéj bielizny.

Wszelkie obstalunki wykończają w się w jaknajkrótszym czasie, z akuratnością i po cenach przystępnych. 24—1

ALEKSANDRA BOGDAN.

Jest do sprzedania



KANAPA

sześć **KRZESEŁ** i **STOLIK** przed kanapę, mahoniowe w dobrym stanie. Wiadomość w redakcyi. 12—3—2

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez **professorów fakultetu paryzkiego wykazały** stanowczą skuteczność **pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach:** *blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą **pigułek Rabuteau używana, jest bardzo** oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna **Nr. 14.**

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.



DOSKONAŁOŚĆ.

WODA UNIVERSALNA

PANI S. A. ALLEN,

DO ODRODZENIA WŁOSÓW.

Nadaje bez zawodu siwiejącym włosom pierwotny kolor. Pobudza porost włosa, a pod szybkiem jéj działaniem, znika rychło siwizna. Doświadczenie po jednorazowém już użyciu przekona dostatecznie, że środek ten wartością i doskonałością swoją przechodzi wszelkie tym podobne preparaty. Woda p. S. A. Allen nie jest farbą lecz naturalnym dobroczynnym czynnikiem do odrodzenia i wzmocnienia włosów.

Flaszki opakowane są w różowy papier i tylko takie są prawdziwe.

Znajduje się u wszystkich fryzyerów. w składach perfum i aptekach.

Główny skład i fabryka w Londynie 114 & 116, Southampton Row.

dla Królestwa Polskiego główny Skład u A. Kocha w Warszawie. W Płocku, w składzie mat. apt. Kempnera.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłej w milimetrach.	U W A G I.
Styczeń 1882.	7	746.1	+ 4.2	86	połud.-zachod.	3.0	7		—
	8	751.9	+ 2.4	86	zachodni.	3.5	10		—
	9	749.8	+ 2.0	91	połud.-zachod.	4.0	10	6.4	śnieg z deszczem.
	10	752.1	+ 3.2	87	zachodni.	3.0	7		—
	11	748.0	+ 3.5	84	zachodni.	4.5	10		—
	12	756.2	+ 0.6	71	płóno.-zachod.	4.0	7		—
	13	769.7	— 2.1	75	płóno.-zachod.	3.0	7		—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 8 (20) Stycznia 1882 roku, PIĄTEK. № 6.

Kalendarzyk.
PIĄTEK. Fabiana i Sebast.
SOBOTA. Agnieszki P. M.
NIEDZIELA. Wincentego.
PONDZIAŁEK. Zaślubienie NMP.
Stan wody na Wiśle stóp 3 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 8 min. —
Zachód słońca o godz. 4 min. 22
Ostat. kwad. (Nów dnia 26 Stycznia.

Dziś rano stopni ciepła 7 Ream. (mgła).

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . . — » 42. Odnoszenie miesięcz. — » 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . . » 3 » 30. Kwartalnie . . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitarusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalne małe, rsr. 6.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Mańkiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Petersburg, 18 stycznia. Według telegramu „Gołosu" z Tagaurogu deficyt na komorze wynosi rs. 20 milionów. Główny winowajca, znany bogacz Wagiano, został aresztowany.

Dziś ukazał się numer „Gołosu" któremu skrócono karę o dni 20. Sprzedaż uliczna dziennika tego olbrzymia. W artykule wstępnym „Gołos" dziękuje Najjaśniejszemu Panu za skrócenie kary.

Paryż, 17 stycznia. Sytuacya polityczna cokolwiek się poprawia. Naprężenie cokolwiek zwolniało, pomimo, że izba dziś postanowiła zwołanie komisyi, z 33 osób wybrać się mającéj dla przejrzenia projektu rządu w kwestyi rewizyi konstytucyi; za tym projektem było 294 głosów przeciw 150 głosom, skrajna lewa i prawa głosowały za nim.

Warszawa, 20 stycznia. Na wczorajszéj giełdzie naszéj żądano: za Listy Zastawne 5% bez kuponu rs. 99.40, Listy Likw. bez kuponu rs. 86.20. Za marek niem. 100 rs. 47.45.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Koncert** panien Bulewskich, sprowadził do sali resursy we środę niebywałą ilość osób. Miejsc siedzących nie starczyło, przejścia więc szczelnie zajęte zostały przez pragnących usłyszyć piękną grę utalentowanych rodaczek, przybywających z za morza, po raz pierwszy w życiu do ziemi ojców, do ziomków, których językiem, pomimo urodzenia się i wychowania na obczyźnie, mówią wybornie, czysto, dzięki zaszczepionéj głęboko w duszy miłości dla téj ukochanéj gwary.

Publiczność płocka zawsze chłodna i ciężka i nad miarę ostrożna, uprzedzona przytem pewnemi krytykami, a jak się przekonaliśmy w znacznéj części niesprawiedliwemi, ukazujących się po raz pierwszy przed nią na estradzie artystek, nie powitała oklaskami, owszem, zimnem przyjęła je milczeniem. Gdzieindziéj, wszędzieńa świecie, jest w zwyczaju przyjmować wychodzących na estradę artystów oklaskami; równa się to uchyleniu kapelusza, podaniu dłoni przy powitaniu—słowem jest to przywitanie, uprzejmość która bywa miarą stopnia czci, lub nawet tylko dobrego wychowania. Jest to zresztą kwestya zwyczaju i temperamentu, temi więc uwagami wcale nie chcemy ubliżać nikomu.

Sonate fa majeur Bethovena wykonana została na skrzypcach i fortepianie poprawnie, ze spokojem wymaganym przy traktowaniu dzieł klasycznych, nie pozbawionym jednak uczucia.

Sonata wywołała oklaski szczere i powszechne, ale spokojne jeszcze, jak bethovenowski klasycyzm.

Następnie usłyszeliśmy prześliczną, acz trudną kompozycyę Schumana „In der Nacht", wykonaną bardzo dobrze i ładnie na fortepianie przez pannę Wandę Buleską. Gra téj artystki jest bardzo czysta, jasna, biegła, styl poprawny, cieniowanie umiejętne, wolne od wszelkiéj afektacyi; w ogóle wrażenie sprawione, było nader przyjemne, pomimo instrumentu nie posiadającego warunków do gry koncertowéj. Numer ten wywołał objawy zadowolenia, którego temperatura widocznie podnosić się już na dobre zaczynała.

Ballade et Polonaise Vieuxtemps'a były niejako punktem kulminacyjnym tego koncertu. Skrzypce i fortepian w wyborną zbiegały się jedność; panna Jadwiga B. wykazała w grze na skrzypcach styl poetyczny, frazowanie wszędzie jasne i szlachetne, smak delikatny i wykwintny, uczucie głębokie i rzewne; rytm zaś, którego poczucia wysokiego odmówić koncertantce nie można, jeżeli nie jest dość męzki i energiczny, jeżeli styl sam poświęca się i jaskrawość dla wypieszczonéj miękkości, wynika to z cech indywidualnych talentu i temperamentu, artystki i z właściwości szkoły. Wykonanie tego numeru wywołało grzmot oklasków, burzę prawdziwą brawa, którą ponawiały menuet Bethovena i walc Szopena, grane na fortepianie i następne już do końca numera koncertu. Objawy serdecznego zadowolenia, zapału i bisowanie, długo się powtarzały.

Był to jeden z najsympatyczniejszych i najpochlebniéj przyjętych koncertów, jakie w Płocku pamiętamy.

Panny Bulewskie, zaraz po skończonym wieczorze muzykalnym, uproszone zostały publicznie o danie drugiego koncertu, który dziś wieczorem odbędzie się w resursie. Spodziewać się należy, że publiczność pod tak dobrem wrażeniem opuszczająca we środę salę, pospieszy tłumnie na koncert dzisiejszy, aby raz jeszcze posłuchać i pożegnać artystki, które na zaproszenie, o dwa dni opóźniły swój wyjazd z Płocka. Wreszcie rzadka to sposobność słyszenia u nas muzyki dobréj, korzystać więc z niéj warto.

— **Teatr.** Wczorajszy benefis pani Wójcickiéj, sprowadził dość znaczną liczbę publiczności do teatru. Benefisantka po pierwszem ukazaniu się na scenie, przywitaną sympatycznie została oklaskami. Grzech dramatyczny „Uroki", grano bardzo starannie, charaktery odtworzone były z wielką prawdą a wszyscy artyści wywiązali się z ról swoich bez zarzutu. Z powodu choroby p. Krzyszkowskiego, orkiestrą dyrygował p. Przyłucki.

— **Otrzymujemy** następujące sprawozdanie rachunkowe z przedstawienia danego w teatrze dnia 9 b. m., z którego połowa dochodu czystego przeznaczoną była na ofiarę pamiętnych katastrof warszawskich: Ze sprzedaży biletów otrzymano rs. 185 kop. 80, naddatki wyniosły rsr. 3 k. 50, razem do chód uczynił rs. 189. k. 30; kosztów policzono rs. 68 kop. 62, czystego więc dochodu pozostało rs. 120 kop. 68, z któréj to kwoty wysłano za pośrednictwem oddziału Banku Polskiego do redakcyi „Wieku" rsr. 60 dla ofiar katastrof, i opłacono k. 12 za przekaz bankowy, oraz k. 14½ za przesłanie przekazu w kopercie rekomendowanéj.

— **Dowiadujemy się** o nowem rozporządzeniu rządowem, dotyczącem aptek. W dotychczasowych ograniczeniach prawa zakładania aptek, zajść ma znaczne zwolnienie, a mianowicie dozwolone ma być ich zakładanie w różnych miejscowościach, pod nazwą aptek sielskich, w odległościach jednak nie mniejszych jak wiorst siedm jedna od drugiéj.

— **Choroby panujące.** W ciągu dwóch pierwszych tygodni miesiąca bieżącego, natężenie tyfusu panującego ciągle jeszcze w więzieniu, było następujące: z grudnia pozostało chorych, w oddziale tyfoidalnych szpitala więziennego, 20, pomiędzy 1 a 8 stycznia przybyło chorych 12, wyleczyło się 11, zmarł 1, pozostało na następny tydzień 20; pomiędzy 8 a 15 b. m. zachorowało 14, wyzdrowiało 11, wypadku śmierci z tyfusu nie było, na tydzień bieżący pozostało w szpitalu tą chorobą dotkniętych 23.

W mieście panują gęsto wszelkie przy-

Z OBCZYZNY.

I.

Gdy rozbitek, pędzony wichurą nieprzyjaznych losów, bez nadziei powrotu do gniazda swego, z którego burza go porwała, tracący z oczu gwiazdę przewodnią, niknącą zdala po za nim wśród mgieł zwątpienia, przyjętym w dom obcy zostanie gościnnie,—za serce sercem, za współczucie wdzięcznością i poświęceniem odpłaca. Gdy w dach tego domu grom uderzy, gdy zniszczenie przybranemu zagrozi ogniskuj gość—rozbitek, broni przed zagładą gościnnéj strzechy, nie szczędząc sił i życia w téj spłacie długu wdzięczności.

Francya przez długi czas była dla mnie przystanią gościnną; gdy chmury niedoli zawisły nad nią i los państwić się zaczął, serce wskazało mi mój obowiązek i zaciągnąłem się w roku 1870 do oddziału wolnych strzelców. Narażałem życie swoje nieustannie w bojach niemal codziennych, ale też nie szczędziłem równie krwi wroga. Drobne jednak powodzenia nasze nie uchroniły mnie od przeważnego losu armii. Po jednéj potyczce, która dla nas pozornem zwycięztwem się zakończyła, w nocy mały nasz oddział otoczyły ogromne siły niemieckie i wzięci zostaliśmy do niewoli.

Od czterech miesięcy, wraz z wielu francuzami, byłem internowany w małem miasteczku wirtemberskiem, w Megentheim.

Pewnego dnia wracaliśmy z lasu, w którym używano nas do budowy nowéj drogi bitéj, gdy z wysokości wzgórza panującego nad miasteczkiem, spostrzegliśmy falujące w powietrzu na wierzach dwóch kościołów i na głównych gmachach, flagi wirtembergskie.

Miasto było całe ubrane w rozpięte chorągwie.

Jednocześnie liczny zastęp ulicznków, brudnych i oberwanych, biegł na nasze spotkanie, krzycząc: Paris caput! Der friede!

Paryż kapitulował! Spojrzeliśmy po sobie, w bolesnem na tę wieść osłupieniu. Było niewątpliwie koniec naszych cierpień, ale za jaką cenę osiągnięty! Tego wieczoru powróciliśmy do Mergenthemn z głowami opuszczonemi, przygnębieni, chmurni wśród ogólnéj radości, z sercem wzburzonem niezmierną goryczą. Na długim i szerokim afiszu rozwieszonym na murze ratusza, czytaliśmy straszne dla nas ogłoszenie, że Paryż się poddał, wypisane wielkiemi literami czerwonemi. Na ulicach tłum się roił rozgorączkowany pomyślną dla siebie nowiną a ludzie ci wszyscy wymieniali ze sobą serdeczne uściśnienia dłoni; z głębi téj mieściny dochodził do nas gwar radosny, jak brzęczenie owadów upojonych słońcem. A my wszyscy myśleliśmy tylko o tym wielkim Paryżu, który kapitulował.... Tłumiliśmy w sobie orkan, wybuchu błizki, bolesnego a bezsilnego oburzenia i gniewu. W wyobraźni naszéj snuła się mara oświetlona dzikim połyskiem bagnetów pruskich, mara grodu po długiem i bohatersko znoszonem oblężeniu, poddającego się sromotnie, dymem pożarów zczernionego, krwią zlanego, zaklętym wieńcem armat pruskich otoczonego. Oto co oczy nasze widziały, podczas gdy lud i żołdactwo niemieckie, upojone piwem, weseliło się na ulicach, nam urągając.

Była ona straszną ta noc w koszarach, które były naszem więzieniem. Na korytarzach krzyki tryumfu naszych wrogów, mieszały się z drwinami przeciw nam wymierzonemi. Trwało to noc całą.

Niektórzy z towarzyszy moich zaciskając pięście i usta własne gryząc płakali, inni, młodsi, mówili o rodzinie, którą spodziewali się niedługo zobaczyć i pocieszali się nadzieją prędkiego odwetu.

(d. c. n.)

padłości kataralne i febry; liczne są również zapalenia oczów.

— **Dzisiejszy koncert panien** Bulewskich rozpocznie się punktualnie o godzinie ósmej; jesteśmy przeto proszeni o zwrócenie uwagi osób wybierających się na ten koncert, na potrzebę przybycia przed godziną powyższą do sali resursy, wchodzenie bowiem podczas gry, sprawia wcześniéj przybyłym prawdziwie przykrą dywersyę.

— **Na jutro zapowiedziany jest wieczór tańcujący w resursie.**

— **Maskarada,** pierwsza w tym roku, odbędzie się jutro w teatrze, poprzedzona przedstawieniem dramatycznem.

— **Zabawy publiczne.** Główny Naczelnik kraju, jenerał-adyutant Albedyński, na skutek zapytania wystosowanego do ministra spraw wewnętrznych, otrzymał odpowiedź, iż zabawy publiczne, zawieszone na czas żałoby, obecnie mogą się już odbywać.

— **Myto drogowe.** „Birż. wied." donoszą iż niebawem przedstawiony będzie pod zatwierdzenie odpowiednich władz nowy projekt o poborze opłat za przejazd drogami szosowemi. Nowa ustawa ma na celu zwiększenie dochodów państwowych z opłat szosowych, obracanych na konserwacyę wspomnianych dróg. Projekt ten był powodem długiéj, prawie trzyletniéj korrespondencyi pomiędzy ministrami dróg i komunikacyi oraz finansów, która dopiero teraz doprowadziła do porozumienia.

— **Opłata szkolna.** „Warsz. Dn." donosi, iż propozycya podwyższenia opłaty w żeńskich zakładach naukowych, zostanie odrzuconą.

— **Do naśladowania.** Wobec zwykłych oskarżeń Galicyi o niedołęztwo i niezaradność, warto przeczytać sprawozdanie z działalności téj prowincyi na polu wzajemnych stowarzyszeń i samopomocy. Lat 20 kołatano w Wiedniu o pozwolenie założenia towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Na czele tego towarzystwa jako dyrektor-referent, stanął Henryk Kieszkowski, rozpoczynając swe czynności bez grosza kapitału zakładowego, a co gorsza, z długiem złr. 15,000. W przeciągu ośmiu lat towarzystwo wypłaciło wynagrodzenia złr. 2,848.573, dało zysku w dywidendach złr. 398,820 i zaoszczędziło na fundusz rezerwowy złr. 527,340, która to suma jest własnością stowarzyszonych, stanowiąc siłę i powagę instytucyi należycie rozwiniętéj. W roku zaś 1880, zwrot przypadający stowarzyszonym z funduszu asekuracyjnego, wynosi sumę złr. 387,302, zaś kapitał rezerwowy stanowi cyfrę złr. 1,589,539.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wzrastając w siły, postarało się przez swego dyrektora o zakładanie i innych instytucyj opartych na wzajemności. I tak, z poręki tegoż towarzystwa otworzoną została kasa oszczędności w Krakowie z kapitałem złr. 15,000 pożyczonym jéj przez towarzystwo ubezpieczeń. Suma ta po obięciu kasy przez gminę miasta, zwróconą została a dziś kasa oszczędności Krakowa obraca milionami i wytworzyła jeszcze z łona swego lombard na warunkach wzór stanowiących.

Toż samo towarzystwo założyło w Krakowie pierwszą straż ochotniczą ogniową, a obecnie po wszystkich miastach Galicyi potworzyły się straże ochotnicze. Następnie powstał dział zabezpieczenia na życie, z ułatwionym kredytem dla swych członków, i nareszcie towarzystwo ubezpieczeń założyło towarzystwo zaliczkowe dla Krakowa, i Chrzanowa również opartych na wzajemności.

Po szerokim i pomyślnym rozwoju tych towarzystw w kraju, towarzystwo ubezpieczeń zakłada bank wzajemnego kredytu w Krakowie w ogóle dla członków towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a przedewszystkiem dla rolników, czyli dla téj części narodu, która składając największe ofiary państwu w wysokich podatkach, będąc narażona na największe straty, podlegająca najczęściéj katastrofom i wypadkom, nie ma dotąd unormowanego osobistego kredytu, dla zdobycia kapitału obrotowego. Dotąd banki opierają kredyt na firmach handlowych i przeważnie weksle firm handlowych eskontują. Rolnikowi nawet zamożnemu niepodobna znaleźć innéj gotówki, na opędzenie koniecznych wydatków, jak od firm handlowych korzystających z kredytu bankowego; w Galicyi właśnie temu zaradzono, założeniem towarzystwa wzajemnego kredytu, którego celem jest dostarczenie członkom swoim kapitałów obrotowych na weksle trzymiesięczna, opatrzone oprócz podpisu członka pozyczkę biorącego, przynajmniéj jednym podpisem przez dyrekcyę za dostateczny uznanym. Spłata kapitału przy odnowieniu weksla w trzy miesiące, może wynosić $^1/_{10}$ część, lub nawet mniéj. Wkłady udziałowe są od 100 do 10,000 złr. Zasada wzajemności leży w tem, że wszystkie rozporządzalne fundusza, są użyte na skup weksli członków. Towarzystwo oprócz udziałów przyjmuje każdą kwotę, z czego i gospodarze posiadający jakąkolwiek gotówkę, np. na wypłaty, nie trzymają jéj bezprocentowo, lecz lokują chociażby na najkrótszy czas, a na potrzeby gospodarcze zatrzymują tylko kwotę na konieczne potrzeby, mogąc zawsze z towarzystwa podnieść fundusz. Tym sposobem kwoty małe i wielkie, nie leżą ani chwili bezpożytecznie zamknięte w biurkach.

Towarzystwo galicyjskie wzajemnego kredytu rozpoczęło swe czynności 15-go sierpnia r. 1874. W pierwszym zaraz roku swéj czynności, obrót kasowy wynosił przeszło 5 milionów, skup weksli dwóch milionów dosięgnął, złożono na książeczki złr. 655,136, dywidenda wynosiła $7^1/_2$%, a stopa procentów od weksli 9 i 8%.— W roku zaś 1880, obrót kasowy przechodził 23 miliony, skup weksli dosięgnął blizko 8 milionów, złożono na książeczki 2 miliony, dywidenda była 6% lecz i stopa procentowa od weksli spadła na $6^1/_2$%. W roku zaś 1881 wynosi procent zaledwie 6%. Sześć lat wystarczyło, aby korzystając z polepszenia kredytu, o trzecią część zmniejszyć stopę procentową.

Cyfry podane najwymowniéj świadczą do czego się dochodzi przez pracę społeczną, opartą na wzajemności, zaufaniu i dobréj organizacyi.

Galicyanie życzą nam, aby z nowym rokiem powstała i u nas podobna instytucya na wzajemności oparta; wtedy kwestya kredytu rolniczego weszłaby na drogę rozwiązania. Potrzebaby nam tylko takich ludzi, jakiego Galicya w p. Kieszkowskim posiada, w nas samych wzmożenia się ducha stowarzyszeń i..... wszelkich z góry możebnych ułatwień. *G...*

LIST DO REDAKCYI*).

Szanowny p. Redaktorze. Smutne zdarzenia zaszłe w Warszawie podczas świąt Bożego Narodzenia, wywołały, jak się tego spodziewać należało, mnóztwo artykułów, mniéj lub więcéj obszernych, w naszéj prasie peryodycznéj. Jedne z nich starają się odnaleźć właściwą przyczynę tych zajść, drugie godzą się z koniecznością z faktami już spełnionemi, usiłują wskazać środki i sposoby zażegnania i odwrócenia na przyszłość scen. podobnych Wszystkie te artykuły wszakże wedle nas grzeszą jednostronnością zapatrywania się na tę tak zwaną kwestyę żydowską. Ogół piszących w téj materyi, mając przed oczami masę żydów uparcie trwających w odwiecznym swym konserwatyzmie, przesiąkłą znanemi wszystkim cechami odrębności od reszty miejscowego społeczeństwa, upatruje słusznie, że główną przyczyną téj nienawiści plemiennéj, która ułatwia wybuch katastrofy ulicznéj, jest właśnie ów konserwatyzm, przeszkadzający żydom zasymilować się z ludnością, z którą losy złączyły ją od wieków. Prasa też z równą słusznością, zasklepienie się żydów w sobie poczytuje za najważniejszą przyczynę rozwoju tych wad ogółu żydowskiego, które nienawiść tę do wyższego jeszcze potęgują stopnia.— Jednostronność zapatrywania się na tę kwestyę, polega według mnie na tem, że winą owego wyłączania się żydów albo raczéj, nieasymilowania się, przypisują niemal wyłącznie żydom samym. Zdarzyło mi się wprawdzie w niektórych artykułach spotkać ze zdaniem, że pewną część grzechu tego możnaby przelać i na ludność katolicką; głosy te jednakże są bardzo nieliczne a co najważniejsze, ciche i drżące jakby się echa własnego obawiały. A jednakże ogół czytający i urabiający poglądy swoje wedle wskazówek prasy, nie będzie w stanie na kwestyę tę spojrzéć jasno, jeżeli prasa nie przedstawi jéj dokładnie i wszechstronnie. W kwestyach tak palących i palnych jak te, nie wolno przemawiać półsłówkami, nie godzi się liczyć na to, że czytać będą i między wierszami. Zamiast pisać w ten sposób, może lepiéj wcale nie pisać.

W № 4 pańskiego pisma, przeczytałem artykuł p. Godzisława Sulicza wyróżniający się od innych w téj materyi pisanych, tem, że otwarcie wyznaje, iż ludność katolicka bynajmniéj nie pomaga żydom do społecznego zjednoczenia się. Słowa te wypowiedziane przez polaka chrześcianina, zachęciły mnie do skreślenia i mojego zapatrywania się na ten przedmiot w przekonaniu, że szan. pan nie odmówi mi kawałka szpalty i skromny głos ten z głębokiéj prowincyi wydrukować raczy.

Zaznaczyć mi przedewszystkiem wypada, że w kwestyi, o któréj mowa, przemawiają zazwyczaj ludzie obeznani może teoretycznie z samą kwestyą, ale wcale lub mało tylko znający tych, których kwestya ta naprawdę dotyczy. Dotyczy ona rzeczywiście tylko owéj masy żydów, która pism nie czyta i zupełnie nie wie co o niéj myślą i mówią i głosu swego w przedmiocie tym nigdy nie zabiera. — Rzecznikami u nas są przeważnie litylko publicyści katolicy a czasem i żydzi. Głos ten wszakże owych żydów piszących, że tak powiem ex officio, bynajmniéj nie zawsze jest wyrazem inteligentnego i rzeczywiście wykształconego ogółu żydowskiego; zazwyczaj wychodzi on z ust ludzi starających się utrzymać na jakimś niby to pośrednim a sztucznie wytworzonym gruncie, nie widząc bynajmniéj że jest to ostatecznie ten sam grunt, na którym stoi cała masa zacofanych żydów, a różni się od tamtego tylko sztuczną, nienaturalną dekoracyą. Że tak jest, zapytajcie rzeczywiście i poważnie wykształconych żydów, tych żydów, którzy już sercem i myślą zleliśnie z resztą ludności, czy w zupełności podzielają pogląd tych panów, a z pewnością odpowiedzą wam, że nie. Panom tym bynajmniéj zaprzeczyć

*) *Przypisek redakcyi.* List ten otrzymany od bardzo światłego izraelity, zamieszczamy na dowód szczeréj chęci naszéj traktowania *kwestyi palącéj* obustronnie.

---

6)

Z PAMIĘTNIKA KOBIETY.

(dokończenie).

Wtedy nie czułam się już nieszczęśliwą i osamotnioną, tuż obok siebie słyszałam głosy, czułam tchnienie dwojga kochających mię istot i dobrze mi było i błogo. Uczucie, jakiego wtedy doznałam, można porównać do tego, które ogarnia podróżnego po długiéj, pełnéj niebezpieczeństw drodze, wstępującego w progi rodzinne, gdzie go z uśmiechem i łzami radości witają.

Znalezienie się przy mnie rodziców, w godzine, kiedy żadne z nich odwiedzać mię nie zwykło, położono na karb wypadku, lecz pożniéj dowiedziałam się, iż rzecz ta cokolwiek inaczéj się miała. Juliusz mianowicie, wyszedłszy odemnie, przysłał jedną z kobiet z kliniki, która zastała mię już śpiącą. Tymczasem doktór E. udał się do domu moich rodziców, czując się w obowiązku uwiadomienia ich o swem postanowieniu co do zastąpienia Karoliny przez kogoś innego. Na pytanie matki o powód téj decyzyi, musiał on dać pewne wyjaśnienia, dość że rodzice moi domyślili się prawie całéj historyi i nie zostali zdziwieni moim ciężkim snem, który jak słusznie podejrzywali, musiał być następstwem jakiegoś silnego wzruszenia.

Nie umiejąc i nie chcąc udawać, musiałam opowiedzieć rodzicom cały ten niemiły wypadek i do dziś dnia nie wiem, jakie wrażenie opowiadanie moje na nich uczyniło! Ani ojciec, ani matka nierzekli nic za lub przeciwko mojemu byłemu narzeczonemu, nie potępili, ani też nie pochwali mego postępku. Późniéj dopiero, gdym już zdrowszą była i zdarzenie to znacznie mi zobojętniało, gdy rozpacz przeminęła a miejsce jéj zajął spokój i nadzieja, wtenczas to ojciec mój wyznał mi, że Juliusza nie uważał nigdy za stosownego dla mnie męża, że od pierwszego dnia poznania dopatrzył się w nim wielkiéj próżności, chęci błyszczenia nie zaletami osobistemi ale tem, co motłoch za blask uważa, że wreszcie miał go i ma za człowieka zupełnie pozbawionego woli i siły charakteru, za człowieka, u którego zmysły zawsze będą miały przewagę nad rozsądkiem.

Otóż tego wszystkiego dowiedziałam się dopiero późniéj, owego zaś pamiętnego mi dnia, który mię tyle łez i żalu kosztował, ojciec wraz z matką nie wdawali się w żadne ze mną rozprawy, tyczące się zerwania z Juliuszem, ale troskali się jedynie o moje zdrowie.

Ja sama, ochłonąwszy i uspokoiwszy się, myślałam ze strachem o moich oczach, które pomimo wszystkiego nie dokuczały mi już i nie paliły tak uparcie, jak w ciągu ostatnich dni ośmiu, gdym się ustawicznie dręczyła.

Wieczorem przyszedł doktór, którego sprowadziła obawa o stan pacyentki. Jakąż była moja i rodziców radość, gdy doktór, zbadawszy mię, oświadczył, że oczom nie zagraża żadne niebezpieczeństwo i cały ten wybuch łez opóźni tylko o dwa tygodnie moje wyzdrowienie.

Wieczór zszedł nam prędko w towarzystwie doktora, który okazał się człowiekiem wielostronnie ukształconym i posiadającym w wysokim stopniu dar prowadzenia zajmującéj i pouczającéj rozmowy. Był on przytem skromny, nie narzucający się nikomu ze swem zdaniem i zasadami, co mu zjednało sympatyę ojca, niecierpiącego zarozumiałych półmędrków.

Około dziewiątéj pożegnał nas doktór, zaleciwszy i mnie spoczynek.

Mama ani słuchać nie chciała o żadnéj dozorczyni z lecznicy i uparła się sama przy mnie czuwać.

Noc przeszła jak najpomyślniéj, nazajutrz czułam się znacznie lepiéj i od dnia tego, razem ze spokojem duszy, zaczęły mi zdrowie i siły powracać. Widocznie przeszłam kryzys moralne i fizyczne.

nie można jak najlepszych chęci; pragną oni rzeczywiście aby ogół wyznawców judaizmu ścisle zjednoczył się z ludnością miejscową, ale zdaje im się, że można pozostać lekkim konserwatystą, a zarazem społecznie zespolić się w zupełności z ludnością katolicką.

W tem wszakże tkwi błąd.

Dróg pośrednich niéma na to.

Trzeba albo zupełnie zerwać z zachowawczą obyczajową tradycyą, albo nie marzyć wcale o rzeczywistem zjednoczeniu się. Ogół piszących mówiąc o inteligentnéj części ludności izraelskiéj sądzi, że do kategoryi téj należą ci wszyscy, którzy sposobem życia na zewnątrz nie wyosobniają się tak jak masa zacofanych żydów. Rzeczywiście tak nie jest. Kto zna dobrze żydów zamieszkujących Warszawę i większe miasta nasze, ten wie, że surdut kroju europejskiego, kapelusz i rękawiczki, nie stanowią bynajmniéj jeszcze o postępowym sposobie myślenia jego właściciela. W pośród téj dziś już znacznéj liczby żydów ubierających się przyzwoicie, a nawet mówiących po polsku niezgorzéj, lub czasem i zupełnie dobrze, gnieżdżą się jeszcze na dobre, wszystkie gatunkowe wady i przywary i właściwości konserwatywnego żyda. Cały wewnętrzny domowy tryb życia jego i rodziny, przesiąkły jest jeszcze na wskroś wszystkiemi temi właśnie specyalnie żydowskiemi formułkami, które wielką bardzo stanowią przeszkodę do upragnionéj amalgamacyi. Wszystkim tym żydom zdaje się właśnie, że mogą społecznie zlać się z otaczającą ludnością nie mając potrzeby wyrzekania się swych judaistycznych właściwości.

Z tego co powiedziałem powyżéj, nie wynika bynajmniéj, aby ci nawpół uobyczajeni żydzi uparcie chcieli utrzymać się przy swéj konserwatywnéj tradycyi; wcale nie, trzymają się oni jéj dla tego, że każdy z nich związany jest zazwyczaj licznemi bardzo węzłami pokrewieństwa lub interesu z ogólną masą swych braci zachowawców, że doraźne, choćby najbardziéj upragnione wyeliminowanie się jakiéj z tych rodzin, ze swéj konserwatywnéj sfery, naraziłoby ją na tysiączne przykrości a potem co najważniejsza, społeczeństwo otaczające nie tylko tego wyeliminowania się nie ułatwia, ale raczéj usiłuje mu przeszkodzić.

Częstokroć zdarzyło mi się czytać w ostatnich czasach zarzut, że żydzi sami bardzo mało starają się o usunięcie przestrzeni rozdzielającéj ich od reszty miejscowéj ludności, zwłaszcza, że żydzi inteligentni nie starają się w tym kierunku oddziaływać na zacofanych swych współwyznawców. Kto zna zblizka sposób życia żydów, ten wie dobrze jak mylnem jest to zapatrywanie się. O dobrowolnem że się tak wyrażę, spontanicznem wyrzeczeniu się przez masę zacofanych żydów swéj odrębności i konserwatyzmu, i mowy być nie może. Ten ogół tworzy zbitą, solidarną masę zupełnie nie czułą na wpływy otaczającego świata cywilizowanego, zasklepioną w sobie i szczelnie zamknięty swym murem konserwatywno-fanatycznym. Masa ta, niestety to przyznać trzeba, nie pojmuje nawet smutnego swego położenia, ani się nawet domyśla czego od niéj ten świat chce i co jéj zarzuca. Każda jednostka w téj masie po chińsku zajęta jest li tylko sobą, najzupełniéj zadawalnia się zaspokojeniem materyalnych swych interesów, nie mając wcale poczucia o istnieniu w otaczającem ją społeczeństwie innych jeszcze potrzeb. W większych miastach, przy sprzyjających bardziéj warunkach, jednostki skrajne, zmuszone więcéj stykać się z ludnością chrześciańską, tem samem już, prędzéj ulegają cywilizacyjnym prądom; przez w ten sposób rozluźniony mur, dostają się do środka masy promienie świetlane, które i na masę samą nie pozostają bez wpływu. W miasteczkach małych i tego słabego prądu niéma i być nie może. Co się zaś tyczy wpływu żydów inteligentnych na tę masę, to tego przeceniać nie należy. W rzeczywistości jest on prawie żaden i w obecnych warunkach nie może być o wiele większy. Trzeba bowiem wiedzieć, że żydzi konserwatywni nie wiele mają zaufania do tych, którzy obyczajowo odsunęli się od nich, a i zajęcia tych ostatnich zazwyczaj już w innym zwrócone kierunku, sprawiają, że jedni z drugiemi wcale lub mało tylko się stykają. Na wpływ rabinów i tym podobnych osobistości, nic liczyć u nas nie można. Rabini z zawodu swego rekrutować się muszą z tych właśnie konserwatywnych żydów, a nawet główne ich zajęcie stanowi przewodniczenie i czuwanie nad dokładnem wypełnianiem wielu z tych przez czas zakorzenionych praktyk, zniesienia których bardzo byśmy pragnęli dla dobra ogółu naszego. Rabini muszą być konserwatywni. Owa niby to postępowość niektórych z pomiędzy nich, znaczy tyle co i nic i zdaniem naszem lepiéj byłoby pozbyć się zupełnie rabinów, gdyż ci jako tacy, przedstawiają zawsze niejako ulegalizowaną personifikacyę konserwatyzmu i odrębności żydowskiéj.

Tak jest, powtarzamy, że tych rabinów jacy są, wolelibyśmy wcale nie widzieć, a i społeczeństwo nie straciłoby wiele gdyby na raz niestało owych kompetentnych sędziów w kwestyach koszernych i niekoszernych garnków i t.p. ważnych spraw życia codziennego. (dok. nast.)

---

† Za odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku zwłok ś. p. męża i ojca, składamy żałobnemu orszakowi szczere Bóg zapłać.

26 **B. Bloch** z rodziną.

LICYTACYE.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 19 (31) stycznia 1882 roku, od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na przebudowanie w przeciągu lat 1882 i 1883 części drogi zwyczajnéj na przestrzeni 3 wiorst i 2½ sążni, w kierunku traktu gubernialnego Rypińsko-Dobrzyńskiego, na drogę bitą, z pobudowaniem na onéj 8-miu kanałów cementowych odpływowych w powiecie Rypińskim.

Licytacya zacznie się od summy 20660 rs. 93 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Po odpieczętowaniu podanych lub przysłanych przez konkurentów deklaracyi odbędzie się licytacya głośna pomiędzy nimi, lub też ich pełnomocnikami, którzy winni być zaopatrzeni w plenipotencye notaryalne. Licytacya głośna rozpocznie się od summy najniższéj zadeklarowanéj przez jednego z konkurentów.

Życzący sobie podjąć się entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać JW. Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączony powinien być dowód Banku Polskiego, lub którejkolwiek z kas rządowych na wniesioną do takowéj czasowo kaucyą (vadium) wyrównywającą 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 2067. Deklaracye przyjmowane będą przez JW. Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ декабря 1881 года за № симъ обявляю что обязуюсь взять съ подряда, работы по передѣлкѣ въ шоссе, въ продолженіи 1882 и 1883 годовъ, участка грунтовой дороги на протяженіи 3², ⁵/500 верстъ по направленію Рыпинско-Дубржинскаго губернскаго тракта съ постройкою на томъ же участкѣ 8-ми водоотводныхъ цементныхъ трубъ въ Рыпинскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю квитанцію такого-то казначейства (обозначить какого) на внесенный въ оное залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 188 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе обявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 19 (31) января 1882 года“. 6-2-2

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 20 stycznia (1 lutego) 1882 roku, od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tego Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie w r. 1882 robót konserwacyjnych na drodze bitéj, pierwszorzędnéj gubernialnéj Płocko-Warszawskiéj w powiecie Płońskim.

Licytacya zacznie się od summy 14405 rs. 62 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać JW. Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączony powinien być dowód Banku Polskiego, lub którejkolwiek z kas rządowych, na wniesioną do takowéj czasowo kaucyą (vadium) wyrównywającą 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 1441. Deklaracye przyjmowane będą przez JW. Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ декабря 1881 г. за № симъ обявляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1882 г. Плоцко-Варшавскаго губернскаго шоссейнаго тракта въ Плонскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю квитанцію такого-то казначейства (обозначить какого) на внесенный въ оное залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 188 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе обявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 20 января (1 февраля) 1882 года.

7—2—2

Obiady w taniéj kuchni.

Sobota: krupnik, kotlety, marchew.

Niedziela: barszcz, pieczeń, kartofle.

Poniedziałek: rosół z kartoflami, sztuka mięsa, kluski.

Polecają się następujące firmy:

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojéj fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

Po dwóch tygodniach nadszedł wreszcie niecierpliwie oczekiwany dzień, w którym opuściłam lecznicę. Zdjęto mi z oczu opaskę dla przekonania się o rezultacie operacyi i lekarze uznali go jednogłośnie za świetny.

Był to dzień wielkiéj radości dla mnie i rodziny mojéj. Doktór E. tryumfował i uśmiechał się z zadowoleniem. I w jego oczach promieniała radość prawdziwa, a może też tylko duma ze zwycięztwa, jakie poniekąd nad naturą odniósł. Gdym się przejrzała w lustrze, nie mogłam się powstrzymać od radosnego okrzyku na widok własnéj twarzy, która mimo bladości i wychudzenia, nad podziw się na korzyść odmieniła.

— Oczy są rzeczywiście największym wdziękiem — zawołałam mimo wol, lecz spostrzegłszy doktora tuż obok mnie stojącego, zarumieniłam się i zamilkłam.

— Zapewne—rzekł doktór, widząc moje pomięszanie,—to też nie krępuj się pani proszę, przyjrzyj się dobrze swym oczom i.... podziękuj nam pani pięknie za to, żeś my te zwierciadełka duszy jak należy ustawili.

Podziękowałam mu jak tylko mogłam najserdeczniéj i opuściłam lecznicę w bardzo wesołem usposobieniu.

O panu Juliuszu myślałam coraz rzadziéj i bez żalu; przeciwnie, byłam mu wdzięczną raz za to, że skłonił mię do powzięcia zamiaru operowania się, powtóre, za tak łatwe z jego strony zgodzenie się na zwrot mojéj obrączki.

Wistocie zerwanie z panem Juliuszem uchroniło mię od wielkiego niebezpieczeństwa, zostawszy bowiem jego żoną, byłabym niewątpliwie wystawioną na ciężkie próby, które kto wie czy mego przywiązania do niego nie byłyby złamały. A i on też, jako człowiek przywiązujący tak wielką wagę do zewnętrznego blasku, zacząłby wkrótce żałować, że pojął kobietę nie majętną a zatem nie mogącą go otoczyć ubóstwianym komfortem, bez którego, jak mówił, życie jest brzydką prozą.

Dobrze się więc stało, żeśmy się dość wcześnie jeszcze rozeszli, bo wspólna przez drogę życia wędrówka, zbyt prędko by nas oboje znużyła.

* * *

W rok po opisanych wypadkach zostałam szczęśliwą żona doktora Władysława E., którego, poznawszy bliżéj, pokochałam może nie tak gwałtownie jak pierwszego mego narzeczonego, alo miłością najtrwalszą, bo opartą na głębokim szacunku dla jego szlachetnéj duszy i uznaniu niepospolitych zdolności i głębokiéj wiedzy.

Byłam dumną z mego męża, którego sława rok rocznie wzrastała a wraz z nią i dobrobyt materyalny naszego domu. Pan Juliusz ożenił się z Karoliną, lecz małżeństwo to, zawarte z wyrachowania, bo chwilowego kaprysu jaki miał dla niéj nie podobna nazwać przywiązaniem, małżeństwo to, mówię, nie przyniosło szczęścia Juliuszowi; Karolka nie była bogatą, rodzice jéj bowiem, żyjąc zawsze nader wystawnie i nie oglądając się na jutro, nadszarpali porządnie fortuny, która podzielona pomiędzy troje dzieci, bardzo się skromnie po śmierci pani S. zaprezentowała. Wprawdzie Karolina, dogadzając gustowi męża, stara się przy każdéj okazyi wystąpić z elegancyą i komfortem, ale nie udaje się to jéj, bo nie będąc przyzwyczajoną do gospodarstwa, nie potrafi ona utrzymać ładu w domu, ani kierować liczną służbą. Dla tego też często elegancya jéj ubrania wygląda trochęz mięto, a kunsztowne meble w salonach, dywany i zwierciadła, nieraz podobno powlekają się smutną zasłoną pyłu zapomnienia.

Z Juliuszem nie mówiłom już późniéj nigdy, lecz gdyśmy się kilka razy spotkali na ulicy, wtedy on odwracał wzrok a nie ja, bo mu mogłam prostu w oczy spojrzéć.

Koniec.

Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

Moritz Lewenstein

PŁOCK, 464-26

poleca najtaniéj

WINA DOBRE I CZYSTE

osobiście zakupione w Węgrzech, w najlepszych okolicach w Hegialu i Tokaju, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Vermuth, Włoskie—z najlepszych domów. **Porter i Piwo** angielskie wprost z Londynu. Miód, Arak, Koniak, Wódki, Likiery francuzkie i krajowe.

Towary kolonialne, Bakalie świeże, **Delikatesy** w róż. gat., **Sery** różne, **Kawior** i **Śledzie**.

Kupującym wina w beczkach lub w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.

SKŁAD WIN

TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

Zaopatrzyłem obficie w świeże i doborowe towary a mianowicie: Bakalie, Czekolady, Czekoladki, Batony, pastylki, Cukierki na choinkę, towary kolonialne, Delikatesy, Trufle francuzkie, Soye i pikle angielskie, Kapary, Musztardy francuzkie i krajowe w słojkach i na funty, Oliwa francuzka, Octy winne i Ekstragonowe, Makarony włoskie i ruskie, Włoszczyzna francuzka, Groszek zielony różny, Oraraz francuzki w puszkach, Sery różne, Sledzie pocztowe i angielskie wędzone, Kawior astrachański, Łosoś, Sliwki francuzkie. tureckie, Gruszki suszone, Powidła, Grzyby suszone, Mąka pszenna. Oraz polecam **WINA** Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Wermut włoski, Porter i Piwo angielskie, Wódki, Likwory, Araki, zagraniczne i krajowe, Miód biały i czerwony, wszystko po cenach umiarkowanych. 476—26—1

Z czem się polecam **M. ŻOŁOBOW.**

„ZGODA"

Świeże Drożdże Wiedeńskie Mautnera, Kawier najprzedniejszy, Sardynki, Porter angielski, Wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Pierniki toruńskie i Bakalie, Wina węgierskie, francuzkie i inne, oraz sprzedaż cząstkowa PIWA CIECHOMICKIEGO.

Leonard Janczewski

Najuprzejmiéj zawiadamiam Szanownych moich Komitentów, iż z dniem 13 stycznia 1882 r. przy moim składzie Towarów Kolonialnych rozpocząłem także sprzedaż:

WIN **Węgierskich, Francuzkich, Reńskich, Hiszpańskich.** Wina te jako dobre i czyste śmiało zalecić mogę.

Oraz sprzdaż **WÓDEK**

Krajowych i zagranicznyzh, Likierów, Spirytusów i Araków, Porteru, Miodu, Piwa.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach ustępuje się stosowny rabat.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH

do hotelu Europejskiego

przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki

494-26 Z uszanowaniem: **A. IŚNIEWISK**

Wyborowe Flanele Albertyńskie

po cenach fabrycznych

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ciągu b. m. wyłącznie, w jedynym głównym **Składzie Sukna, Kortów i Flaneii Albertyńskich** w Płocku, pod moją firmą: przy ulicy Szerokiéj, w domu H. Schönwitza (róg ulicy Tumskiéj), sprzedawać będę wyjątkowo: **Flanele Albertyńskie** na suknie, w wielkim doborze *po cenach fabrycznych,* niepraktykowanych w składach detalicznych.

456-26 MARKUS KIRSTEIN.

OGŁOSZENIA.

GOSPODYNI WIEJSKA I MIEJSKA

Czasopismo illustrowane poświęcone Gospodarstwu Domowemu.

Obejmuje: Gospodarstwo mleczne, hodowlę zwierząt domowych, hodowlę drobiu i ptactwa, Ogrodnictwo kwiatowe, warzywnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo, rybactwo. jedwabnictwo, kucharstwo, piekarstwo i wszelkie gałązie wchodzące w zakres zajęć **kobiecych.**

Prenumerata wynosi na prowincyi z przesyłką pocztową: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. Prenumerować najlepiéj wprost w redakcyi, pod adresem: ulica Nowy-Swiat Nr. 24 w Warszawie. 17-3-3

BAL

w Brodnicy (w Prus. Zach.)

na sali Hotelu Rzymskiego

odbędzie się

w Niedzielę dnia 5 Lutego roku bieżącego na który uprzejmie zapraszają

GOSPODARZE:

Mieczkowski	*Romocki*	*Cissowski*
z Ciborza.	z Księtego.	z Tomkowa.
Dr. Karwat	*Orłowski*	*Dr. Tempski*
z Wichulca.	z Blinna.	z Brodnicy.

Początek o godzinie 7-éj wieczorem.

Naddochód przeznaczono na cele dobroczynne.

25 2—1

POTZEBNY JEST

NAUCZYCIEL

do szkoły elementarnéj wiejskiéj.

Kandydaci zgłaszać się zechcą do właściciela dóbr Oleszno, pod Lipnem. 3—1

LEKARZ

któryby życzył sobie zamieszkać na dogodnych warunkach w mieście powiatowem Sierpcu, raczy odnieść się do miejscowéj Apteki. 13—3—3

AGRONOM

wykwalifikowany, lat 27 liczący, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady czy to administracyi lub zarządu majątkiem ziemskim, z kaucyą hipoteczną. Bliższa wiadomość w księgarni Izyd. Wassermana, lub u Jeometry Charszewskiego, ul. Królewiecka w Płocku. 16-3-3

Administracya Leśnictwa „Ossówka" pod Lipnem.

Zawiadamia niniejszem, że sprzedaż **materyałów leśnych,** a mianowicie: drzewa budulcowego, opałowego i t. d., oraz cegły, dachówki i t. p. wyrobów, odbywać się będzie każdotygodniowo, począwszy od Nowego Roku 1882, we wtorki i piątki z wyjątkiem świąt w **Dąbrówce,** pod Lipnem w kancelaryi tegoż zarządu. 497-10-9

OGŁOSZENIE.

Niniejszem zawiadamiam i ostrzegam wszystkich, że za żadne długi za syna swego nieletniego Kazimierza Arendt nie odpowiadam i płacić takowych nie będę, przy tem nadmieniam ze żadnych rewersów z moim i syna mego podpisem w obiegu niema, na przyszłość onych przyjmować nie będę, ale owszem każdego prodakującego taki rewers, zmuszony będę pociągnąć do odpowiedzialności za fałsz.

Dzierżanowo, dnia 10 stycznia 1882 roku.

10—3—3 J. ARENDT.

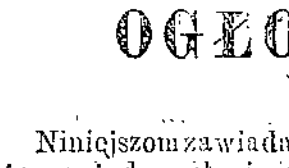

OGIER TRAKENSKI

czystéj krwi, zdatny do rozpłodu, jest do sprzedania w Płocku. Wiadomość u W-go Blumberga. 8—3—2

We wsi SNIECHACH dziesięć wiorst od miasta Sierpca, jest do sprzedania

Para Wałachów

gniadych, dość rosłych, za przystępną cenę.

24 3—1

FOLWARK LUBOWIEC

położony w powiecie Lipnoskim, odległy od miasta Lipna wiorst siedem, rozległości ogólnéj włuk miary nowopolskiéj 36, w tem lasu zwartego mięszanego około włuk 10, łąk morgów 40, reszta grunt orny żytni dobry ze spodem gliniastym, **bez służebności,** z zabudowaniem, inwentarzem żywym i martwym, na sprzedaż każdego czasu w części lub całości. Majątek ten kwalifikuje się bardzo łatwo do parcelacyi. Bliższa wiadomość warunków téj sprzedaży u **Administratora w Zbójnie powiat Rypiński.** 22-6-1

Jest do sprzedania

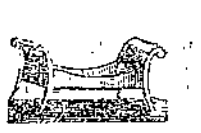

KANAPA

sześć **KRZESEŁ** i **STOLIK** przed kanapę, mahoniowe w dobrym stanie. Wiadomość w redakcyi. 12—3—3



do sprzedania

Garnitur Mebli



mahoniowych i Stół przed kanapę, w zupełnie dobrym stanie. Stary-Rynek № 12 dom W. Zawodzińskiego, stróż wskaże.

485 3—3

Baltyckie Towarzystwo UBEZPIECZEŃ OD OGNIA W WARSZAWIE

Podaje do wiadomości powszechnéj, że p. Jerzy Wundsch mianowany został **Agentem** w Włocławku i upoważniony do przyjmowania wszelkich deklaracyj w témże mieście i jego okolicach.

Generalna Agentura w Warszawie FRANCISZEK GEHRKE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam interesantów, iż przyjmuję deklaracye na ubezpieczenia: Budynków, Sprzętów, inwentarzy martwych i żywych i wszelkich Fabryk. Bliższe szczegóły na żądanie udzielam.

203—26—18 **JERZY WUNDSCH.**

Jest do sprzedania zaraz bez pośrednictwa osób trzecich

Folwark Dobrzenice Małe

w powiecie Sierpskim, gubernii Płockiéj położony, zawierający przestrzeni 10 włuk miary nowopolskiéj dobréj pszennéj ziemi bez żadnéj służebności, z odpowiedniemi zabudowami gospodarczemi i inwentarzem żywym i martwym, Odległy od miasta powiatowego Sierpca wiorst 10, od miasta gubernialnego Płocka wiorst 24. Bliższa wiadomość na miejscu rzeczonego folwarku, lub też w Warszawie przy ulicy Mazowieckiéj pod Nr. 3, mieszkania Nr. 3.

15 3—3

Dominium Pilichowo pod Płońskiem, posiada **10 WOŁÓW** opasowych zdatnych na rzeź. 18-3-3

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych."*

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi."

(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

C. SKORYNA

467—23—7

Warszawa, Praga Nr. 409.



Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: **Walce** ulepszonego systemu wszelkich gatunków, **aparata magnetyczne, Eureki** czyli obłuskacze do zboża, **Trieury, Wialnie** do czyszczenia zboża i kaszek, **Żarna** ręczne do maszyn. Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór **kamieni** rozmaitych gatunków, świeża **gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, pasy wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze.

Rok VII. PŁOCK, dnia 12 (24) Stycznia 1882 roku, WTOREK. № 7.

Kalendarzyk.
WTOREK: Tymoteusza B.
ŚRODA. Nawr. św. Pawła
CZWARTEK. Polikarpa i P.

Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 2

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 7 min. 54
Zachód słońca o godz. 4 min. 32
Ostat. kwad. (Nów dnia 26 Stycznia.

Dziś rano stopni zimna 1 Ream. (pochmurno).

Prenumerata wynosi:

w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — » 42. Odnoszenie miesięcz. — — » 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Petersburg, **23** *stycznia*. Rząd przesłał pełnomocnikowi swemu w Konstantynopolu p. Thornerowi nowe instrukcye w przedmiocie układów o wynagrodzenie kosztów wojennych Rosyi ze strony Turcyi. Wskutek tego p. Thoerner odłożył wyjazd swój do Petersburga na czas nieoznaczony.

Neuhaus, **23** *stycznia*. Tutejsza komenda rezerwy wzywa rezerwistów pułku 75 stojącego obecnie w Serajewie,

Temeswar, **23** *stycznia*. Rezerwiści 61 pułku piechoty, stojącego tu garnizonem, zostali powołani do szeregów.

Wiedeń, **23** *stycznia*. „N. f. Presse“ uważa dotychczasowe wiadomości o przechodzeniu rusinów w Galicyi wschodniéj na prawosławie, za przesadzone.

Lwów, **23** *stycznia*. „Gazeta narodowa“ donosi że hr. Hohenwart ma zostać ministrem spraw wewnętrznych. Prócz tego gabinet ma być uzupełniony przez mianowanie ministra srpawiedliwości.

Dynaburg, **23** *stycznia*. Miały tu miejsce rozruchy przeciwko niemcom. Sprawcami byli robotnicy bez zajęcia.

Warszawa, 24 stycznia. Na wczorajszéj giełdzie naszéj żądano: za Listy Zastawne 5% bez kuponu rs. 99.10, Listy Likw. bez kuponu rs. 86.55. Za marek niem. 100 rs. 48.02½.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Koncert piątkowy** pp. Wandy i Jadwigi Bulewskich, zapełnił powtórnie salę resursy. Tym razem o wiele bardziéj jeszcze niż w środę, każde ich ukazanie się na estradzie witane i żegnane było hucznemi oklaskami. Wykwintna gra artystek, prawdziwą była biesiadą dla ucha lubowników muzyki. A i amatorzy-muzycy nasi—o ile któremu demon zarozumiałości nie stanął na drodze, lub obawa upadku ze słomianego piedestału chwały zaściankowéj, do negacyi quand même nie zniewalała—korzystali ze sposobności przepędzenia tem milszego obydwóch wieczorów, o ile jako obdarzeni większem poczuciem muzykalnem, z żywszą mogli przyjemnością słuchać gry artystek, acz bardzo młodych, ale niepospolicie utalentowanych.

Po skończonym koncercie, artystki otrzymały bukiety świeżych kwiatów, przepasanebiałemi wstęgami z napisem: wdzięczni płoczczanie rodaczkom.

— **Jutro** w środę, w resursie, będzie wieczór muzykalny amatorski, a potem tańce. Zapowiedziany na przeszłą sobotę wieczór familijny, nie doszedł do skutku, z powodu iż ani jedna rodzina nań nie przybyła, pomimo nadziei tańca!

— **Teatr.** P. Kremski wyjedzie prawdopodobnie na kilka przedstawień do Płońska. Data wyjazdu dotąd nie jest podobno stanowczo oznaczona.

„Córka pani Angot“ wystawiona w niedzielę, wielkiego doznała powodzenia; nie tylko oklaskom, ale bisowaniu końca nie było.

We czwartek grana będzie komedya J. Rosena na benefis pani Maryi Wesołowskiéj „Och ci mężczyzni.“

W sobotę „Czartowska Ława.“

W niedzielę drugi Bal Maskowy, połączony z przedstawieniem dramatycznem i urozmaicony tańcami charakterystycznemi wykonanemi przez członków towarzystwa o północy.

— Z miasta piszą do nas: Wzrastające w różnych kierunkach zajęcia się kwestyami ważniejszemi dotyczącemi miasta, powinno być zwrócone również i na opłakany stan mieszkań zajmowanych przez biedniejszą klasę ludności płockiéj. Jak na teraz mamy na myśli ludność żydowską, gnieżdżącą się gromadnie w najbardziéj zaciśnionych uliczkach i w zaułkach tak zwanéj dzielnicy żydowskiéj. Część owych siedzib, a mianowicie między ulicą Szeroką i Synagogalną, zamknięta długiemi szeregi piętrzących się i szczelnie połączonych rumowisk, różnego kształtu i różnorodnéj konstrukcyi, z przegniłemi przystawkami, poprzyczepianemi do ścian tylnych, przesiąkłych odwieczną wilgocią,—przedstawia rażący widok, gnuśności i tradycyjnego niechlujstwa, właściwego proletaryatowi żydowskiemu.

Szczupłe mieszkania w owych domostwach, a raczéj rumowiskach, porozdzielane różnorodnemi przegródkami, z zaczernionemi od wiecznéj wilgoci ścianami, zgniłemi schodami i stropami, począwszy od ciemnych piwnic do poddasznych lepianek zapchane literalnie zbitą masą rodzin żydowskich, wytworzyły w owéj dzielnicy miasta olbrzymi rezerwoar wiecznie zepsutego powietrza, zatruwającego ulice sąsiednie; dodawszy do tego woń i wyziewy jakie wydają pod działaniem słońca i wilgoci owe odchody gromadzące się około domów, które z saméj natury rzeczy powinny być jaknajśpieszniéj i jaknajdaléj usuwane, dziwić się nie będziemy, że przejście przez taką Tylną uliczkę, jest wstrętne w najwyższym stopniu dla osób z nieco delikatniejszem powonieniem.

Kwestya zniesienia owéj części kwartału żydowskiego, lub rozszerzenie bezpodwórzowych siedzib, niejednokrotnie poruszaną była przez niższe i wyższe władze miejscowe; ostatecznie zaś w r. 1877, wyznaczona komisya specyalna dla rewizyi owéj dzielnicy, projektowała zajęcie ulicy Tylnéj, na rozszerzenie posiadłości żydowskich mających fronty od ulicy Szerokiéj, jak również pobudowanie ogólnych ustępów w ustronnéj miejscowości pomiędzy posiadłościami Segała i Poznersohna. Projekta owe, jak również i inne dotyczące usunięcia wymienionych wyżéj dolegliwości, pozostały projektami o których tylko głuche już wieści się rozchodzą a wszelakoż kwartał żydowski, jako kwestya paląca domaga się baczniejszéj uwagi nietylko ze względu na sanitarność téj miejscowości, w któréj przemieszkuje półtoratysiączna ludność żydowska ale i pod względem niebezpieczeństwa w razie pożaru, lub zawalenia się niektórych na wpół zrujnowanych domów. Czas więc już wielki wziąć w opiekę ową część miasta, zaraż oną szkodliwemi wyziewami, przypuszczać, należy że municypalność nasza dbała o porządek i wszechstronne bezpieczeństwo, przedsięweźmie odpowiednie srodki, zadosyć czyniące wymaganiom postępu, praktyczności, wygody i zdrowotności mieszkańców. *iks.*

— **Choroby panujące.** W oddziale dla tyfoidalnych szpitala więziennego płockiego, z zaprzeszłego tygodnia na ubiegły pozostało chorych 23, w ciągu tego ostatniego tygodnia zachorowało 31, wyzdrowiało 21, wypadku śmierci nie było; na tydzień bieżący, tyfusem dotkniętych pozostało 33, czyli o 10 więcéj niż poprzedniego tygodnia.

2)

Z OBCZYZNY.

(dalszy ciąg).

Nazajutrz, jakaś muzyka krzykliwa zbudziła nas ze snu. Była zaledwie siódma rano. Dachy śniegiem okryte, zarumieniły się różowym blaskiem wschodu. Stanąwszy w oknie ujrzałem defilującą załogę miejscową i przedstawicieli władz z muzyką na czele. Szli oni aby Bogu składać dziękczynne modły za zwycięztwa nad nami odniesione.

Drzwi główne kościoła były otwarte; kapłan stał przed ołtarzem. Gdy cały ten orszak galowy zniknął w nawach kościoła, gdy oddźwia kościelne zamknięte zostały, gdy odezwały się śpiewy weselne z towarzyszeniem chrapliwych organów, opuściłem śpiesznie okno pod wpływem niewysłowionege uczucia, i zwracając się do jednego tam z rodaków moich, rzekłem wzruszony:

— Więc prawdą jest, że Francya zgubiona!?

Pochylił smutnie głowę i po chwili bolesnego milczenia odrzekł mi wolno, jakby sam do siebie mówił:

— W życiu ludów, jak w życiu pojedynczego człowieka, są dni pomyślności i dni nieszczęścia. Ta zmienność losu leży w zwykłéj rzeczy kolei; potrzeba tylko przejąć się dobrze tą prawdą wiekuistą i w nią silnie wierzyć, że ten kto mężnie i wytrwale umie opierać się przeciwnościom, jest blizkim odzyskania doli pomyślnéj jaką utracił!

Nagle odezwała się trąbka. Nie znam nic równie ponurego, bardziéj złowróżbnego, jak dźwięk trąbki pruskiéj, szczególniéj wieczorem. Zdaje ci się że to głos duszy pokutniczéj, pozbawionéj wszelkiego wesela, skazanéj na wieczną troskę. Ta sama melodya przeciągła i żałobna wita cię z brzaskiem dnia wzywając do wstania, uwiadamia cię o godzinie posiłku, woła do apelu, ogłasza zachód słońca, wzywa na mszę świętą w niedzielę.

Działo się to właśnie w niedzielę. Zwyczajem przyjętym szliśmy pod opieką piechurów wirtemberskich na nabożeństwo do kościoła. Była to dla nas, którym rzadko dozwalano wychodzić dla użycia swobodniejszéj przechadki po ulicach Margentheimu, sposobność lepszego przyjrzenia się miastu nieznanemu, podziwiania typów niemieckich i szczerego bawienia się ich widokiem. Wszyscy ukazywali się na progach domostw, gdy przechodziliśmy. Młodzieńcy nad wiek roztyli, rumiani, pucołowaci, z rozdętemi nosami; dziewuchy tęgie, niemniéj księżycowych twarzy, tchnące nadmiarem życia fizycznego, których całą piękność młodość i zdrowie stanowiły, o modrych oczach wyrażających wyłącznie ciekawość i dobroduszność; starzy przedwcześnie zwiędli i pomarszczeni, z oczami sowiemi o szklanym połysku, te wszystkie typy illustrowały nam widok ulic tego germańskiego grodu. Wszędzie powiewały u wierzchołków drągów długości przesadnéj, flagi, które falując z powiewem wiatru, zdawały się zabarwiać swą pstrokacizną przezroczą czystość powietrza. Te flagi szumiały i klaskały nad głowami naszemi, szarpane porywami prądów wietrznych. Był to jak gdyby długi, bez końca dreszcz tryumfu, który przebiegał nad nami, dreszcz zwycięztwa, którego byliśmy świadkami poniżonymi i zgnębionymi.

Postępowaliśmy ciągle w cieniu niejako tych wrogich sztandarów, z sercem wezbranem tajemną boleścią, schyleni do ziemi pod ciężarem strasznéj klęski, sieczeni i ranieni tą nieociesaną i szorstką radością germańską, która grzmiała w około nas szwargotem coraz głośniejszym chrapliwych głosów, jak olbrzymich żab krakanie i wybuchała śmiechem grubijańskim prostaka upojonego tryumfem siły zwierzęcéj nad duchem, któremu zajmowanych wyżyn zazdrościł.

Wchodziliśmy na plac, przy którego właśnie lewéj ścianie stał kościół.

LIST DO REDAKCYI.

(dokończenie).

Mówiąc o wpływie żydów inteligentnych na resztę zacofanych swych współwyznawców, pragnąłem tylko zaznaczyć, że wpływ ten bynajmniéj nie może być tak wielkim, jakim się wydaję większości piszących u nas o kwestyi żydowskiéj; nie idzie bynajmniéj zatem, ażeby ci nic nie mogli zrobić w tym kierunku. Przeciwnie, o ile można starać się winni żydzi wykształceni oddziaływać cywilizująco na wszelkich przystępnych im drogach. Taką drogą przedewszystkiem jest dobry przykład. Żydzi rzeczywiście wykształceni, postępowaniem swojem winni być wzorem dla konserwatywnych. Moralnością swoją, żywym udziałem w pracach obywatelskich i innemi swemi zaletami, winni zachęcać o ile można do naśladownictwa. Owa próżność i chęć błyszczenia za wszelką cenę, owa arrogancya, słowem te ujemne strony ciągle przez prasę wytykane, niestety nie bezzasadnie, zazwyczaj udziałem są tych właśnie wykapeluszowanych i urękawicznionych żydów, których prasa niewłaściwie zalicza do inteligencyi żydowskiéj. Winniśmy też zaznaczyć tutaj, że inteligencya żydowska w Warszawie, dobrze się zasłużyła społeczeństwu przez zakładanie ochron dla dziewcząt, życzyćby tylko należało, aby przykład ten i w innych miastach znalazł licznych naśladowców.

Tyle co do udziału żydów samych w sprawie zespolenia się. A teraz zobaczmy co w tym kierunku robi ludność katolicka w téj chwili.

Nie lubi żydów, ot tyle.

Ogół ludności katolickiéj bynajmniéj nie stara się o to, aby zasymilowanie się ułatwić. A przecież jeżeli żydzi są takimi jakimi się przedstawiają, to w części przynajmniéj winni to okolicznościom w pośród jakich tyle wieków żyli. Żydzi zmuszeni do emigracyi z zachodu, znaleźli w Polsce przytułek, lecz społeczeństwo ówczesne w puściwszy ich że tak powiemy na dziedzińce, zamknęło przed nimi drzwi komnat domowych.

Gdyby polacy dozwoliwszy żydom żyć na swojéj ziemi, dozwolili im zarazem ubiegać się o prawa obywatelskie na drodze legalnéj, to przy swéj tolerancyi religijnéj niewątpliwie potrafiliby ich zasymilować i spożytkować dla dobra kraju. Losy wszakże zrządziły inaczéj. Niewolno żydom było cywilizować się (stawać się obywatelami), nie wolno im było ziemi uprawiać, urzędować, nie wolno im było walczyć i ginąć w obronie kraju swego, cóż więc dziwnego, że się zasklepiali w sobie a byt swój starali się wyzyskać na jedynéj niemal drodze jaka im pozostawała, przez handel i... lichwę. Co najgorsza, że stan taki przetrwał do ostatnich niemal czasów i żydzi zapomnieli nareszcie, że mają jakie obowiązki względem kraju, w którym żyli. Smutne to a jednak prawdziwe. Przez setki lat żydzi społecznie nie stykali się nigdy z ludnością katolicką i rozumiéjsię, znać się nawet wzajemnie nie mogli. Duża część wad dzisiejszéj masy konserwatywnych żydów, wypływa z tego źródła; dzisiejszy seperatyzm żydowski, pochodzi przeważnie od owego przymusowego odseparowania ich od społeczeństwa. Żydzi sami mogliby może wówczas przełamać tę przegrodę oddzielającą ich od świata otaczającego przez wyrzeczenie się swéj wiary, ale nie zrobili tego boć przecie ci tylko wyemigrowali z poprzednich siedzib, którzy wiarę zatrzymać pragnęli. W pewnych chwilach dziejowych, społeczeństwo miejscowe chciało naprawić popełniony błąd, otwierając im drzwi swoje i żydzi też chętnie się do nich garnęli. Ale losy dziejowe nie pozwalały już na dokończenie rozpoczętej roboty asymilacyjnéj. Każdy wie jak dobre owoce przyniosły usiłowania któtkich tych chwil, ta garść żydów obywatali, których dzisiaj widzimy, owym właśnie chwilom zawdzięcza swą emancypacyę społeczną...

Tylko uprzedzony czytelnik mógłby zaprzeczyć temu, co powiedziałem powyżéj i dla tego, śmiem zapytać, czy ludność katolicka, jeżeli rzeczywiście pragnie asymilacyi żydów, nie powinna wyrzec się owéj tradycyjnéj niechęci, a wyrzeczenie się to mogłoby bardzo przyczynić się do popchnięcia naprzód téj sprawy? Brak miejsca nie pozwala nam szerzéj rozwodzić się nad tym punktem omawianéj kwestyi, dodam tylko, że do złagodzenia téj niechęci, mogliby bardzo przyczynić się ludzie inteligentni wpływem swym na niższe warstwy, a przedewszystkiem przykładem dobrym. Poczytalibyśmy to za obowiązek obywatelski.

Jak powiedziałem dopiero, wpływ inteligencyi katolickiéj i żydowskiéj, dużo by się przyczynił do polepszenia sprawy, ale wpływu tego bynajmniéj nie uważamy za jedyny a nawet nie za główny czynnik, mogący sprowadzić pożądane się zespolenie. Tu pierwsze miejsce należy się szkole i prawu. Szkoła tylko może przygotować żydów do owego aktu zjednoczenia się, a prawo dokonać reszty.

Potrąciwszy o kwestyę szkół, wypada mi wspomnieć zaraz o chederach, o tym fancie z którym niewiadomo co zrobić.— W ostatnich czasach niejednokrotnie już pisano o chederach i słusznie bardzo wszyscy się skarżymy na te szkoły niechlujstwa i fanatyzmu. A skargi nic tu nie pomogą. Nawet najlepsze chęci zorganizowania chederów, podjęte już przez władzę, jak świadczy naprzykład godne do naśladowania gdzieindziéj rozporządzenie w tym względzie p. Gubernatora płockiego, rozbić się muszą o twardą konieczność, która utrzymuje obecnie chedery. Wedle nas, skuteczne zreformowanie chederów jest rzeczą niesłychanie trudną i bodaj niepodobną. Cheder, jako taki, zniknąć powinien ze świata, a zniknąć może tylko wtedy, gdy go zastąpi szkoła. Gdy przy ciągłych staraniach władzy i inteligencyi żydowskiéj, znajdzie się dostateczna liczba i to ogólnych bezpłatnych lub tanich szkółek i ochron, wtedy chedery znikną. My, co znamy żydów, wiemy, że chętniéj posyłaliby dzieci do szkółek takich, a wreszcie i prawo obowiązkowego nauczania, nie pozwoliłoby wyłamywać im się od niego. Rozumié się, że przy obecnym braku odpowiednich szkółek, cheder musi jeszcze istnieć, a tylko nauka czytania, pisania po rosyjsku i po polsku, czystość i porządek powinny być ściśle przestrzegane.

Jak dobroczynny wpływ na sprawę asymilacyjną wywiera szkoła, zbytecznem byłoby rozwodzić się. Każdy z nas wié dobrze, że tylko szkołom minionych lat, zawdzięczamy wykształcenie téj rzeczywistéj inteligencyi żydowskiéj, którą posiadamy.

Szkoda tylko, że wielu z panów nauczycieli szkolnych nie zdało sobie jeszcze dokładnie sprawy z ciążącego na nich obowiązku obywatelskiego, wpływania na łagodzenie istniejącéj niechęci plemiennéj a przejawiającéj się już i w pośród dzieci siedzących razem na jednéj ławie szkolnéj. Niektórzy z tych panów, szczęściem że nie wielu, postępują wręcz przeciwnie, jakby się starali o to, aby powiększyć tę przestrzeń oddzielającą od siebie dwa narody, od wieków żyjące na jednéj ziemi. Są tacy nauczyciele, którzy zabawiają uczniów katolików, wyśmiewaniem ich kolegów żydów, darząc tych ostatnich rozmaitemi epitetami żywcem zaczerpniętymi z ulicy lub gorzéj jeszcze. Niektórzy z nich nie wstydzą się bynajmniéj otwarcie w klasie manifestować niechęć swą do żydów, a mamy i takich, którzy naprzykład niejednokrotnie się odzywali, że żydowi, choćby najlepiéj się uczącemu, celującego stopnia nie dadzą. Jak powiedziałem, że szczęściem tacy padagogowie są w znacznéj mniejszości, gdy inni rozumiejąc dobrze powołanie swoje, stoją na przeszkodzie urzeczywistnieniu się owych pięknych dążeń swych kolegów— obywateli. Dla kilku jednostek z grona znanych nam pedagogów a uwłaczających swojemu powołaniu, nie rozpisywałbym się tyle, lecz zrobiłem to jedynie w tym celu, aby przekonać, że przy niedobrych przewodnikach już i wśród kwiatków młodych naszego społeczeństwa, robak niechęci lęgnąć się może.

Zmuszony rachować się z miejscem, przechodzę do ostatniego punktu to jest do prawa, na które czeka najważniejsza rola pojednawcy dwóch plemion. Już dzisiaj, o ile czytamy w dziennikach, sfery rządzące przygotowują odpowiednie projekta do praw, które oby najprędzéj doprowadziły do pożądanego celu. Na tem miejscu pragnąłbym zaznaczyć, że naprzykład na Zachodzie w wysokim stopniu ułatwia społeczeństwu miejscowemu asymilowanie żywiołu żydowskiego możność zawierania małżeństw między żydamia a chrześcianami bez konieczności wyrzekania się swéj religii.— Dzieci zrodzone z takich małżeństw, zazwyczaj tracą najważniejszą swą cechę odrębności ojca żyda — wyznanie, i tem może tłumaczy się ta okoliczność, że we Francyi naprzykład, liczba żydów prawie nie wzrasta a mieszanie się religii w rodzinach usuwa wzajemną niechęć i pozbawia tak zwaną u nas kwestyę żydowską, najistotniejszéj jéj podstawy.

Kończąc tę epistołę, nie mogę nie wyrazić zadowolenia, jakiego doznałem czytając dzienniki nasze z ubiegłych dni, które w dobrze zrozumianym obywatelskim swym obowiązku, nie miały dość słów potępienia dla sprawców smutnéj afery świątecznéj na ulicach miasta Warszawy. Dzienniki te wyraziły też życzenie, które bezwątpienia podziela i ogół inteligencyi żydowskiéj, abyśmy wspólną pracą i zabiegami postarali się usunąć tę niechęć, która najbardziéj ułatwiła wybuch katastrofy i abyśmy na téj drodze zdołali usunąć możliwość powtórzenia się tych ohydnych scen.

Przyjm p. Redaktorze wyrazy prawdziwego poważania, z jakiem pozostaję.

X. X.

Z PODOLA.

14 stycznia.

Zakończyliśmy rok 1881 pod chmurnem niebem jesieni, przy dwóch stopniach ciepła, przy błotno-przymarzającéj drodze, stagnacyi handlowéj, klęsce księgosuszowéj, smutnych przeczuciach złego urodzaju oziminy w roku rozpoczętym, ciężkiéj myśli a lekkiéj kieszeni.

Kapitaliści prowincyonalni przybrali postawę wyczekującą, jak gdyby chcieli pokazać jak wyglądałby kraj bez ich czynnéj ruchliwości handlowéj i współudziału semickich kapitałów. Zanim się wytworzy z innego elementu nowa karta zbożowych handlarzy, stan obecny podobny jest do bezrobocia praczek paryzkich zo bojętniałych raptownie, w zmowie na po-

---

W chwili gdy zwracaliśmy na lewo, w jednym z domów na pierwszem piętrze, otworzyło się okno, w nim ukazała się ręka czyjaś, która nagle, niespodzianie, rozwinęła sztandar trójkolorowy.

Sztandar Francyi!

Wypowiedzieć wrażenie jakie na całym zastępie naszym sprawił ten święty dla żołnierza i chlubny symbol oddalonéj, w téj chwili stopą wroga pogardliwie deptanéj, rozrywanéj i rozbieranéj przez niego nieszczęśliwéj ojczyzny — wypowiedzieć te wszystkie uczucia jakie na widok niespodziewany sztandaru powstały w duszy i zawrzały, jest dla mnie dziś niepodobieństwem.

Najpierw nastąpiła cisza, zdumienie, osłupienie.

Stanęliśmy jak wryci. Eskorta nasza sama nawet nie zdając sobie rachunku z tego co się działo, zatrzymała się w miejscu.

Po chwili z dwóchset piersi ludzkich wyrwał się okrzyk, który nieludzką miał w sobie potęgę. Okrzyk szalony, w którym streściła się cała dzikość wściekłości, wszystkie nadzieje świetnego odwetu, cała tkliwość syna dla ukochanéj matki odnalezionéj.

Wszystkie te uczucia rozsadzały nam piersi i wybuchały ustami, wszystkie przelały się w jeden okrzyk olbrzymi, potężny, który zagłuszył i do milczenia przywiódł prostaczą i grubą radość zwycięzców i sprowadził na całe miasto hałaśliwie się weselące, wymowną i uroczystą ciszę.

Zaledwie nakryliśmy znowu głowy, gdy sztandar zniknął. Kto go rozwinął?

Pytaliśmy się wzajemnie: Kto taki? Co za jeden? Nikt nie umiał odpowiedzieć.

Wieczorem dopiero, pogłoska obiegać zaazęła, że sprawca tego bohaterskiego szaleństwa, pod sąd został oddany; że zostanie ukarany surowo! Lecz pogłosek tych nawet, dojść nie można było źródła. A jednak wymieniano nazwisko bohatera; miał nim być Jerzy Weiss, porucznik francuzki, alzatczyk z pod Mulhouse'y, wzięty do niewoli ranny i ze szpitala odebrany do własnego domy radcy sądowego Mergentheimu, za stawiennictwem jakiegoś krewnego ze Strasburga. O poruczniku wreszcie słyszałem, ale nie widzialem go nigdy. Zresztą téj pogłoski nie mogliśmy sprawdzić, bo po wypadku ze sztandarem, aż do chwili wyprawienia nas z Mergentheimu do Francyi, zostaliśmy całkowicie odosobnieni od całego miasta, i strzeżeni z podwójną czujnością.

Jakkolwiek nie znaliśmy bohatera naszego, niemniéj pamięć o nim pozostała w sercach naszych, otoczona czcią i wdzięcznością. Nigdy więzień żaden nie doznał boleśniejszego, ale zarazem słodszego wrażenia, jak my w owéj chwili; żaden nieszczęśliwy wśród swéj niedoli, nie odczuł tak błogiego i ożywczego wzruszenia jak to, które na nas zgnębionych zstąpiło z owego nieznanego okna i nieznanéj dłoni.

* * *

Wracałem wtedy z Paryża koleją wschodnią, dążąc do swych stron rodzinnych. Po drodze, w Epernay, Toul, Nancy, i w Strasburgu, zatrzymywałem się po parę godzin, aby się pożegnać na długo, na zawsze może z przyjaciołmi, z towarzyszami, wreszcie z patryarchami niedoli. W Strasburgu, nie mogłem przemódz na sobie, aby nie wstąpić do Colmar'u, do Bischwiller i do Mülhouse'y, gdzie zacnym ludziom na pożegnanie dłoń uścisnąć chciałem. W Mülhouse'ie mieszkał wtedy, i teraz zapewne mieszka jeżeli żyje, czynny, dzielny i bardzo tam wpływową będący osobistością, M-r Alexandre. O nazwisku rodzinnem on sam tylko wiedział i najbliżsi przyjaciele; M-r Alexandre tout court, wystarczało, i łatwe było do wymówienia i spamiętania.

W Mülhouse więc osiadłem na dni kilka, aby zobaczyć się ze wszystkimi znajomymi w mieście i okolicy, gęsto miasteczkami i osadami fabrycznemi zasadzonéj.

Panu Aleksandrowi opowiedziałem właśnie ostatnie moje dzieje, a po-

trzeby publiczności, dla swego kunsztu. Praczkom idzie o zyskanie pół franka na każdym dniu pracy; żydom zaś kupcom tutejszym, o odzyskanie zaufania komercyjnego, które utracili obecnie.

Że sprawy tego rodzaju najdotkliwiéj dają się uczuć właścicielom ziemskim, to nie ulega żadnéj wątpliwości, zważywszy że cała manipulacya handlowa spoczywa dotychczas w rękach przemysłnych synów Izraelskiego plemienia.

Przeciętny gospodarz rolny, zwykle potrzebuje pieniędzy na życie, opłatę sług i podatków, a wreszcie na amelioracye folwarczne. Wszystkie te potrzeby są naglące, mógłby je zaspokoić sprzedawszy produkt, a tymczasem zboże leży w spichrzu dla braku nabywców, a klopoty przez tę stagnacyę się mnożą.... Zaiste los wcale nie do zazdrości....

Pożyczka, chociażby udzielona na najdogodniejszych warunkach, chwilową tylko może przynieść ulgę, będąc w zasadzie nowym ciężarem. Wiadomo że grosz własny, posiada przymiot trwałości, gdy pożyczony, chociażby u rodzonego brata, topnieje jak lód na słońcu.... Teoretyk nie posiadający ziemi własnéj, ciska piorumy na sprzedających niwę ojczystą; ma on poniekąd słuszność, jako ekonomista bystrego poglądu na przyszłość.... ale prędko może zmieniłby surowe słowa nagany, gdyby sam dotknął się tych trudności, z któremi rolnik musi walczyć codziennie. Epoka przejściowa trwa już długo, a nie każdy człowiek posiada siłę Samsona.

Kwestya wódczana stanęła na porządku dziennym; wiele się o tem mówi, pisze i czyta, chcę i ja parę słów swoich dorzucić. Pominę nawet straty materyalne wypływające za skasowania karczem wiejskich, jako rzecz postronną, lecz przejdę do kwestyi. Karczma jest złą a pijaństwo i arendarz jeszcze od niéj gorszy. Nie myślę usprawiedliwiać demoralizującéj lud instytucyi, a tem mniéj pijackiego nałogu. Zmniejszenie szynków po wsiach, utrudnienie w nabywaniu gorzałki, ma jakoby wpłynąć na wstrzemięźliwość robotniczéj klasy. Otóż w tym względzie ośmielam się wątpić. Najprzód natura człowieka lubi owoc zakazany, powtóre żyd mieszkający w pobliskiem miasteczku, wynajdzie sposób dogodzenia nałogowym pijakom, którzy tem częściéj do miasteczek zaglądać będą, i tem więcéj jeszcze czasu robotnik zmarnuje. Pożyczki na lichwę również się nie ukróci, bo żyd który się tem zajmuje, w każdem miejscu zamieszkania takowéj na zastaw udzielić może. Przybędzie więc tylko nowa karta szynkarzy, wyzyskująca na wsi nie mniéj jak to czynią obecnie żydzi arendarze. Kto miał zręczność widzieć kiedykolwiek owe individua bez jarmułki i kaftana a chciwością iście żydowską, ten wié że system wyzyskiwania nałogowych lub potrzebujących, nie osłabnie bynajmniéj. Pod tym względem, miałem zręczność przekonać się nieraz. Będą więc drzéć łyka na wsi i w mieście, a to wcale na korzyść wieśniaczéj ludności nie wyjdzie. Człowiek pracujący fizycznie, potrzebuje dla wzmocnienia ubytku sił, przy chudéj strawie kieliszka gorzałki— to nie ulega zaprzeczeniu. Herbata sprzedawana w gospodzie chrześciańskiéj, tylko po obfitym pożywnym objedzie, byłaby odpowiednią, jak czarna kawa dla klas zamożnych. — Wieśniak zaś podolski jada na obiad codziennie kwaśny, mało bardzo okraszony barszcz, który spożywa z wielką ilością razowego chleba; kasza, kartofle, groch i niekiedy nabiał, dopełniają nieliczny wybór pożywienia; mięso jada tylko w dnie świąteczne. Przy takiem odżywianiu, się kieliszek wódki staje się nieodzownym prawie. Klasy zamożne, t. z. uprzywilejowane, przy zupełnie odmiennych warunkach życia i zajęcia, mogłyby się łatwiéj obejść bez cukierni, bawaryi i winiarni, a jednak egzystują one wszędzie i właściciele onych dobre robią interesa i wzbogacają się szybko. Gdy więc inteligentny człowiek nie może się obejść bez wypicia lampki wina, lub kufla piwa, zkąd więc robotnik ma być pozbawionym trunku tańszego, na jaki go tylko starczy. Czytelnia nie zastąpi winiarni a herbaciana gospoda, karczmy, która bądź co bądź jest klubem chłopskim. Przecież robotnikowi po tygodniowéj pracy, należy się także jakaś rozrywka, któréj prosty umysł w elementarzu ani Gazecie Świątecznéj nie znajdzie. Umysł wykształcony nie może przecie czytać bez wytchnienia, potrzebuje rozrywki odmiennéj myśl ztrudzona nauką, pomimo nawyknienia a nawet zamiłowania do książki; cóż dopiero wymagać aby człowiek ubożuchnéj myśli, bez zasobów naukowego wykształcenia mógł się zadowolnić czytaniem? Karczma więc staje się nieodzowną, byle tylko była pod pilnym nadzorem władzy wiejskiéj, gminy, starosty i sockiego *), aby się w niéj nie działy rzeczy gorszące; gmina czuwać by mogła i zarządzać odpowiednie kary na nałogowych pijaków, rujnujących zdrowie i mienie. Energia kontroli nad biesiadującymi w karczmie mogłaby najłatwiéj przeprowadzić ukrócenie pijaństwa, któréj podlegają jednostki każdéj sfery, bez różnicy czy wychylają puhary kryształowe iskrzącego się szampana, czy też z miedzianéj blaszanki piją prostą okowitę..... Umiarkowanie więc w używaniu trunków jest celem, którego zmniejszenie ilości szynków nie osiągnie-

*) Wójt i sołtys.

nie boć przecie można robić zapas gorzałki lub częściéj wyjeżdżać z domu dla wyszukiwania przybytku wesela, który tem ponętniejszym jeszcze się stanie jako owoc zakazany... Jaką zaś ponętą dla natury człowieka, jaki urok posiada owoc zakazany, dowodzą pierwsze początki uprawy kartofli, których za darmo brać nie chciano pomimo wysileń Parmentier'a, aby tę pożyteczną roślinę upowszechnić w Europie—dopiero gdy dodano straż przy plantacyi, poczęli je brać pokryjomu i sadzić w ogrodach. Wyraźnem więc jest, że wzbronienie masom, dodaje tylko bodźca do obejścia prawa. Co zaś do tego, kto będzie szynkarzem: żyd czy chrześcianin, to podobno nie zmieni rzeczy, gdyż oba z małemi wyjątkami jednakowy proceder prowadzić będą, trzymając kwartę szynkarską.

W każdéj wsi podolskiéj znajdzie się i teraz włościanin kapitalista, pożyczający drobne sumki na tygodniowe procenta obliczone jarmułkowym systemem. Chociażby więc żydzi szynkarze znikli z kuli ziemskiéj, nauka ich pozostanie dla potomności, jak wynalazki fenicyanów. Być zaś wyzyskanym przez żyda czy też chrześcianina, w rezultacie niéma różnicy, a potrzeba, lub zbytek, stworzy zawsze kozła ofiarnego. Może się mylę, lecz mam przekonanie, że żydowskiéj działalności i złego ich wpływu na zdemoralizowanie jednostki ograniczyć nie podobna, gdyż żydzi zawsze znajdą sposób obejścia drogi prawnéj i chytremi manowcami dojdą do celu. Walcząc na polu przemysłowem pod sztandarem plemiennéj solidarności i *chazuki*, zdobywać oni będą zawsze coraz to nowe i coraz korzystniejsze pozycye na świecie; przeciwko spekulującéj korporacyi, tylko siły zbiorowe wystarczyć mogą — tą siłą zaś może być tylko własne przeświadczenie jednostek, oparte na doświadczeniu i unikanie z żydami stosunków. Nie sądzę aby gorzéj było zostać oszukanym w karczmie jak w sklepie i na targu, na wsi czy w miasteczku, gdy skutek będzie jednakowy.

Zmniejszenie więc ilości karczem i szynków, zmiana żydów szynkarzy i zastąpienie ich nowymi ludźmi téj saméj manipulacyi, wytworzy tylko drugą kastę wyzyskiwaczy włościan. Kto zaś zechce się upić, zawsze znajdzie możność byle miał tylko pieniądze.

Wypełniłem całą moją korrespondencyę kwestyą ukrócenia pijaństwa, w nadziei, że może choć jedna myśl zwróci uwagę kompetentnych i zastosowaną zostanie ku pożytkowi ogółu. Ze starcia różnorodnych poglądów i zdań, wypływa światło prawdy.

Adolf Mostowski.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 26 Stycznia.

Dowóz zboża na targi tutejsze, w ubiegłym tygodniu o wiele był obfitszy, jak w tygodniu poprzedzającym, chęć kupna więcéj wyraźna, interes bardziéj ożywiony. Usposobienie kupców wymierzone na obniżkę cen, pociągnęła ze sobą różnicę w zaofiarowaniu, na kilkanaście kopiejek mniéj na korcu, jakeśmy notowali w ostatniem naszem sprawozdaniu. Wiadomości z różnych stron kraju, nie zbyt są pomyślne o zasiewach ozimych, wskutek tak lekkiéj a dżdżystéj tegorocznéj zimy.

Płacono za korzec warszawski:

Pszenicy średniej rs. 7.00—7.20, dobréj suchéj rs. 7.80—8.20, pięknéj rs. 8.70—9.15.

Żyta średniego rs. 5·85—6.00, wyborowego rs. 6,15—0.00.

Owsa rs. 3.00—0.00.

Jęczmienia 2-rzędowego rs. 4.50—4.80.

Grochu rs. 6.30—6.60.

Gryki rs. 4.20—4.50.

Kartofli k. 90 do rs. 1.10.

Sieczki worek 5-ćwierciowy kop. 40—50.

Ceny artykułów spożywczych.

Cieszcie się nasze panie, gospodynie i wszyscy, dla których dotychczasowa drożyzna jaj i masła, ciężko odbijała się w codziennych domowych rachunkach. Na ostatnim targu naszym, cena szczególniéj jaj skutkiem znacznego dowozu, do połowy dotychczasowéj, obniżoną została. Płacono.

Masła funt świeżego k. p. 35—40, do potraw kop. 30—00.

Śmietany dobréj kwarta kop. 22—24.

Jaj mędel kop. 25—31½.

Gęś pełna rs. 0.00—0.00, tuczona 2.25—2.50.

Kaczka kop. 40—60.

Kogut kop. 50—75.

Kura kop. 40—60.

Kapłon kop. 50—60.

Indor rs. 2.50—2.70, Indyczka rs. 1.00—1.50.

Zając średni kop. — .

Jeszcze jedną nowość z targu, podnieść mi tu wypada oto w środku miasta, naprzeciw rynku z drobnemi artykułami, żałałożoną została stacya bydła, przeznaczonego na rzeź.

Zdaje mi się, że to jest bardzo niewłaściwe miejsce.

Scriba.

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 21 Stycznia.

Powietrze w ubiegłym tygodniu było niestałe, na początku mieliśmy po kilka stopni mrozu, następnie przecież znowu zapanowała odwilż.

W handlu zbożowym nic prawie się nie zmieniło. Handel wszędzie bardzo jest spokojny i brak jest chęci do spekulacyi. Ceny na targach kontynentu nigdzie się nie obniżają, do czego jedynie słabe dowozy się przyczyniają. Tylko z Anglii słabe nadchodzą sprawozdania, ponieważ na targach tamtejszych pomimo zmniejszonych wywozów z Ameryki, dowozy rosyjskiego i indyjskiego zboża są wielkie, skutkiem czego zapasy w Anglii bezustannie się zwiększają. W Nowym - Jorku kursa były nieco chwiejne, dopiero w środę naraz się wzmocniły, czego przyczyną są sprawozdania z Kalifornii, donoszące o wielkim braku deszczu tamże.

Na targach angielskich było zaofiarowanie pięknéj krajowéj pszenicy małe i ztąd odbyt tejże był dobry. Na obce gatunki natomiast brak był chęci do kupna i przedewszystkiem musiano białe gatunki taniéj sprzedawać. — Na prowincyonalnych targach francuzkich zajęli młynarze bar. wstrzymujące stanowisko, na placach portowych obroty były szczupłe, a na giełdzie terminowéj paryzkiéj ceny z powodu cokolwiek zwiększonéj chęci do kupna, nieco się podniosły. W Belgii i Holandyi panował bardzo spokojny interes konsumcyjny.— Nad Renem ceny się zmieniły a w Południowych Niemczech interes był ograniczony.— W Austryi i Węgrzech przyzwalali młynarze z powodu dobrego odbytu mąki lepsze ceny a handel terminowy również stały przybrał charakter. Na Rosyjskich placach portowych bardzo małe były dowozy kolejowe. — Na placach portowych Północno-Niemieckich nie mógł się interes ożywić z powodu zmniejszonego popytu na eksport.

Na naszym placu tendencya była dość mocna, a chęć do kupna jest dobra. Popyt na pszenicę, żyto a przedewszystkiém na łubin, koniczynę i tymotkę jest dobry. Ceny pszenicy o kilka marek się podniosły.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów	marek	za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115—133	170—210	1,29— 1,59
dto. kr. pstr.	123—128	190—205	1,45— 1,56
dto. dto.	129—131	200—215	1,52— 1,63
dto. jasnéj	123—128	210—215	1,60— 1,64
dto. dto.	129—137	210—220	1,63— 1,67
Żyta transit.	115—128	150—160	1,14— 1,26
dto. krajowego	115—128	155—162	1,19— 1,23
dto. dto.	128—139	162—165	1,23— 1,26
Jęczmienia rosyj.		130—150	0,99— 1,14
dto. krajowego		140—155	1,06— 1,18
Owsa rosyjskiego		130—140	0,99— 1,06
dto. krajowego		140—150	1,06— 1,14
Grochu na paszę		130—140	0,99— 1,07
dto. wrzącego		150—180	1,14— 1,37
dto. Victoria		170—200	1,29— 1,52
Rzepaku gr.ziar.		235—245	1,79— 1,86
Rzepiku		215—240	1,63— 1,82
Rydz (lnica)		200—210	1,52— 1,59
Łubinu żółtego		116—125	0,84— 0,9
dto niebiesk.		100—120	0,76— 0,91

między innemi, szczegóły niewoli niemieckiéj.

Z kolei doszliśmy do owego zdarzenia ze sztandarem, dla mnie tak pamiętnego.

Wyznałem panu Aleksandrowi, że najżywszem mojem pragnieniem byłoby poznać tego porucznika Weissa, który zapewne powrócił z jassyru niemieckiego i objaśniłby mnie nareszcie, czy on to jest bohaterem najpiękniejszego dnia mojéj niewoli. Powiedziałem, że o ile słyszałem, pochodził on z okolic Mülhouse'y, podług innych z okolic Thann. Wskazówka ta była bardzo niedostateczną, tembardziéj, że nazwisko Weissów bardzo jest pospolite w Alzacyi. Poczciwy pan Aleksander przyrzekł mi dołożyć wszelkich starań, aby zadość uczynić mojemu pragnieniu; było mu to o tyle łatwiéj, że stojąc na czele wielkiéj przędzalni bawełny od lat już wielu, posiadał niezliczone stosunki w tamtych stronach.

Po czterech dniach starań, którym szły w pomoc poczta i telegrafy, dowiedzieliśmy się, że we wsi Aspach, leżącéj pomiędzy Mülhous'ą a Thann mieszka rodzina Weissów, z których jeden był w niewoli niemieckiéj. Po otrzymaniu téj wiadomości, wybrałem się zaraz do wskazanéj wioski.

W Cernay, to jest na trzeciéj stacyi kolei żelaznéj z Mülhous'y do Thann, wysiadłem z wagonu i przestrzeń czterech kilometrów, oddzielającą to miasteczko od wsi Aspach, przeszedłem pieszo.

Zbliżanie się do miejscowości, w któréj spodziewałem się odnaleźć Jerzego Weissa, odżywiło wszystkie wspomnienia z czasu gdy byłem jeńcem w Mergentheim. Zdawało mi się, że te wypadki, mgłą czasu już zaciemnione, zdarzyły się niedawno, zapomniane szczegóły epizodów groźnych, rozmowy toczone wśród nocy na czuwaniu spędzanych, twarze towarzyszy już nieżyjących, wszystko to wyraźnie z mgieł przeszłości występowało, żywe, ruchome, całkowite.

Nie spostrzegłem się nawet, gdy, prowadzony przez małego chłopaczka wziętego za przewodnika w Cernay, stanąłem u celu podróży.

Dom w którym rodzina Weissów mieszkała, był obszerny, a raczéj do znacznych rozmiarów doprowadzony różnemi przystawkami, mieszczącemi w sobie inwentarz, przybory, narzędzia, zbiory i zapasy całego małego gospodarstwa rolnego. W tym skupieniu, w téj szczególnéj oszczędności miejsca, odgadywałeś niezmierną cenę do jakiéj ziemia w téj prowincyi doszła. Izba do któréj wszedłem była również bardzo obszerna. Przy jednéj ścianie zwracał na siebie oko olbrzymi komin, naprzeciw którego stało również olbrzymie, przedwiekowe łoże na wyniesieniu; pod trzecią ścianą stał warsztat tkacki, a na środku wielki stół jadalny.

(dok. nast).

☞Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

W Hamburgu na okowitę znowu słabe panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczk i 34½ marek, w beczkach tal quel 37 marek. Z okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na styczeń mar. 40 (kop. 1,07), na stycz.-luty m. 39⅜ (k. 1,06), na luty-marzec mar. 40 (kop. 1,07), na kwiecień-maj marek 40 (kop. 1,07).

Uwaga. **Zwracamy uwagę naszéj sza. klienteli, że odebraliśmy zlecenia do zakupna koniczyn wszelkiego gatunku, prosimy więc o konsygnacye lub stałe opróbkowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystne zapewnić ceny. Przyjmujemy też zlecenie do zakupna wszelkich gatunków nasion do siewu.**

Dzisiejsze kursa Berlińskie:

Rosyjskie banknoty	210.00	Marek
PSZENICA kwiecień-maj	226.00	»
czerw.-lipiec	226.50	»
New-York	1.46.00	«
ŻYTO loco	179.00	«
styczeń	178.50	»
kwiecień-maj	170.20	«
maj-czerwiec	168.20	»
OLEJ rzepakowy styczeń	56.00	«
kwiecień-maj	56.30	«
OKOWITA loco	47.60	«
styczeń	48.30	«
kwiecień-maj	49.80	«

Obiady w taniéj kuchni.

Wtorek: kapuśniak, zrazy, kasza jagl.
Środa: rosół z ryżem, mięso, brukiew.
Czwartek: krupnik, kiełbasa, kapusta.
Piątek: barszcz, kartofle, racóżki.
Sobota: zupa kart., zrazy, kasza jęczm.
Niedziela: zupa groch., z grzank., flaki.
Poniedziałek: rosół z kluskami, mięso, marchew.

Polecają się następujące firmy:

SKŁAD WIN
TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

Zaopatrzyłem obficie w świeże i doborowe towary a mianowicie: Bakalie, Czekolady, Czekoladki, Batony, pastylki, Cukierki na choinkę, towary kolonialne, Delikatesy, Trufle francuzkie, Soye i pikle angielskie, Kapary, Musztardy francuzkie i krajowe w słojkach i na funty, Oliwa francuzka, Octy winne i Ekstragonowe, Makarony włoskie i ruskie, Włoszczyzna francuzka, Groszek zielony różny, Ararasz francuzki w puszkach, Sery różne, Śledzie pocztowe i angielskie wędzone, Kawior astrachański, Łosoś, Śliwki francuzkie. tureckie, Gruszki suszone, Powidła, Grzyby suszone, Mąka pszenna. Oraz polecam **WINA** Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Wermut włoski, Porter i Piwo angielskie, Wódki, Likwory, Araki, zagraniczne i krajowe, Miód biały i czerwony, wszystko po cenach umiarkowanych. 476—26—1

Z czem się polecam **M. ŻOŁOBOW.**

„ZGODA"

Świeże Drożdże Wiedeńskie Mautnera, Kawior najprzedniejszy, Sardynki, Porter angielski, Wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Pierniki toruńskie i Bakalie, Wina węgierskie, francuzkie i inne, oraz sprzedaż cząstkowa PIWA CIECHOMICKIEGO.

Leonard Janczewski

Najuprzejmiéj zawiadamiam Szanownych moich Komitentów, iż z dniem 13 stycznia 1882 r. przy moim składzie Towarów Kolonialnych rozpocząłem także sprzedaż:

WIN Węgierskich, Francuzkich, Reńskich, Hiszpańskich. Wina te jako dobre i czyste śmiało zalecić mogę.

Oraz sprzedaż **WÓDEK**

Krajowych i zagranicznych, Likierów, Spirytusów i Araków, Porteru, Miodu, Piwa.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach ustępuje się stosowny rabat.

Moritz Lewenstein

PŁOCK. 464-26

poleca najtaniéj

WINA DOBRE I CZYSTE

osobiście zakupione w Węgrzech, w najlepszych okolicach w Hegialu i Tokaju, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Vermuth, Włoskie—z najlepszych domów. **Porter i Piwo** angielskie wprost z Londynu. Miód, Arak, Koniak, Wódki, Likiery francuzkie i krajowe.

Towary kolonialne, Bakalie świeże, **Delikatesy** w róż. gat., **Sery** różne, **Kawior i Śledzie.**

☞ **Kupującym wina w beczkach lub w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.**

Wyborowe Flanele Albertyńskie
po cenach fabrycznych

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ciągu b. m. wyłącznie, w jedynym głównym **Składzie Sukna, Kortów i Flaneli** Albertyńskich w Płocku, pod moją firmą: przy ulicy Szerokiéj, w domu H. Schönwitza (róg ulicy Tumskiéj), sprzedawać będę wyjątkowo: **Flanele Albertyńskie** na suknie, w wielkim doborze *po cenach fabrycznych*, niepraktykowanych w składach detalicznych.

456-26 MARKUS KIRSTEIN.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH

do hotelu Europejskiego

przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki

494-26 Z uszanowaniem: **A. IŚNIEWISK**

OGŁOSZENIA.

BAL
w Brodnicy (w Prus. Zach.)

na sali Hoteiu Rzymskiego

odbędzie się

w Niedzielę dnia 5 Lutego roku bieżącego na który uprzejmie zapraszają

GOSPODARZE:

Mieczkowski	*Romocki*	*Cissowski*
z Ciborza.	z Księtego.	z Tomkowa.
Dr. Karwat	*Orłowski*	*Dr. Tempski*
z Wichulca.	z Blinna.	z Brodnicy.

Początek o godzinie 7-éj wieczorem.

Naddochód przeznaczono na cele dobroczynne.

25 2—2

HANDEL
TOWARÓW KOLONIALNYCH i Delikatesów

Ulica KOLLEGIALNA Nr. **318**

obok Rządu Gubernialnego.

Zawiadamiam Szan. Publiczność miejscową i okoliczną, że otworzyłem sklep z towarami kolonialnemi, składem cukru, herbatą z najlepszych firm, bakaliami, sérem w różnych gatunkach, oliwą francuską, czekoladą, kawiorem, oliwą do palenia, śledziami i t. p.

☞ Dobrocią towarów branych z najlepszych źródeł, oraz cenami najprzystępniejszemi, będę się starał zasłużyć sobie na poparcie i względy. 30-10-1

W. Ostrowski.

EKONOM

W dobrach Śniedzanowo w powiecie Sierpskim: może znaleźć miejsce, od dnia 23 kwietnia 1882 roku. 28—6—1

POTRZEBNY JEST

NAUCZYCIEL

do szkoły elementarnéj wiejskiéj.

Kandydaci zgłaszać się zechcą do właściciela dóbr Oleszno, pod Lipnem. 3—2

Oddane mi w zastaw przez W. Dr. Humnickiego *d. 8/1 81 r.* garnitur złoty z bryłancikami t. j. Brosza i kolczyki, jak też Pugilares srebrny, których termin wykupienia dawno minął, a ponieważ nie wiem jakie okolice ich właściciel obecnie zamieszkuje, zatem publicznie ogłaszam, że jeżeli w przeciągu 3-ch miesięcy, licząc od dnia dzisiejszego, przedmioty te nie będą wykupione, przechodzą na moją własność, bez dochodzenia sądowego.

Płock dnia 24 (12) Stycznia 1881 r.

29-3-1 *Baroch Samsonowicz.*

Z CIECHANOWA

Przeniósłszy mój Handel Win, Tow. Kolonialnych etc. do własnego domu murowanego przy ulicy Warszawskiéj, otworzyłem przy tymże Handlu **RESTAURACYĘ** w stosownie urządzonych pokojach, a dla wygody podróżujących urządziłem numera i stajnie dla koni. 31—3—1

A. Raniecki.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem zawiadamiam i ostrzegam wszystkich, że za żadne długi za syna swego nieletniego Kazimierza Arendt nie odpowiadam i płacić takowych nie będę, przy tem nadmieniam że żadnych rewersów z moim i syna mego podpisem w obiegu niema, na przyszłość onych przyjmować nie będę, ale owszem każdego prodąkującego taki rewers, zmuszony będę pociągnąć do odpowiedzialności za fałsz.

Dzierżanowo, dnia 10 stycznia 1882 roku.

10—6—5 J. ARENDT.



OGIER TRAKENSKI

czystéj krwi, zdatny do rozpłodu, jest do sprzedania w Płocku. Wiadomość u W-go Blumberga. 8—3—3

FOLWARK LUBOWIEC

położony w powiecie Lipnoskim, odległy od miasta Lipna wiorst siedem, rozległości ogólnéj włuk miary nowopolskiéj 36, w tem lasu zwartego mięszanego około włuk 10, łąk morgów 40, reszta grunt orny żytni dobry ze spodem gliniastym, **bez służebności,** z zabudowaniem, inwentarzem żywym i martwym, na sprzedaż każdego czasu w części lub całości. Majątek ten kwalifikuje się bardzo łatwo do parcelacyi. Bliższa wiadomość warunków téj sprzedaży u **Administratora w Zbójnie powiat Rypiński.** 22-6-2

NAGRODY RS. 5

W dniu 7 (19) stycznia r. b. zgubiłem weksel na rs. 92 wraz z protestem i skargą do sądu Pokoju II-go ucząstku; weksel ten był wystawiony przez Jana Łukaszewskiego na zlecenie p. J. Arkawina i przez tegoż na zlecenie mojo żyrowany, z solidarnem poręczeniem S. Lipszyca. 39—1—1

Fiszel Grosman.

We wsi SNIECHACH dziesięć wiorst od miasta Sierpca, jest do sprzedania

Para Wałachów

gniadych, dość rosłych, za przystępną cenę.

Administracya Leśnictwa „Ossówka" pod Lipnem.

Zawiadamia niniejszem, że sprzedaż **materyałów leśnych,** a mianowicie: **drzewa budulcowego, opałowego** i t. d., oraz **cegły, dachówki** i t. p. wyrobów, odbywać się będzie każdotygodniowo, począwszy od Nowego Roku 1882, we wtorki i piątki z wyjątkiem świąt w **Dąbrówce,** pod Lipnem w kancelaryi tegoż zarządu. 497-10-10

RAJCHMAN I FRENDLER, WARSZAWA.

SENATORSKA, 22. OGŁOSZENIA **Po cenach redakcyjnych** bez żadnych kosztów REKLAMY SENATORSKA, 22.

DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACYJ

OGŁOSZENIA I REKLAMY

przyjmuje

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ

GAZETY **RAJCHMAN I FRENDLER** PUBLIKACYE

Warszawa, Senatorska, 22.

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez **professorów fakultetu paryzkiego** wykazały stanowczą skuteczność **pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach:** *blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą **pigułek Rabuteau używana, jest bardzo** oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna **Nr. 14.**

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	Średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Styczeń 1882.	14	774.4	— 4.3	87	połud-wschod.	2.5	0		—
	15	778.2	— 3.8	87	połud-wschod.	1.5	0		—
	16	776.2	— 2.8	84	połud.-zachod.	2.0	0		—
	17	771.1	— 1.0	85	zachodni.	1.5	5		—
	18	766.7	+ 0.3	95	półno.-zachod.	2.5	10		mgła.
	19	764.8	+ 1.8	94	półno.-zachod.	4.0	10		—
	20	764.6	+ 2.6	94	półno.-zachod.	5.0	10		—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 15 (27) Stycznia 1882 roku, PIĄTEK. **№ 8.**

Kalendarzyk.
PIĄTEK. Jana Chryz. Zł.
SOBOTA. Flawiana i Leona.
PONDZIAŁEK. Franciszka Salez.
NIEDZIELA, Martyny P. M.
Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 10.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 7 min. 5
Zachód słońca o godz. 4 min. 37
Ostat. kwd. (Pełnia dnia 3 Lutego,
Wschód księżyca we dnie
Zachód o g. 2 m. 8 rano.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . . — » 42.
Odnoszenie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Mateckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Paryż, 25 stycznia. Minister finansów przedstawił wczoraj izbie projekt budżetu na rok 1883. Sprawozdanie komisyi 33 ch formalnie odrzuca włączonie głosowania z list do zasad konstytucyi i przedstawia pełnomocnictwo kongresu jako nieograniczone. Mimo to komisya uznaje, że należy wskazać punkta wybrane do przejrzenia, aby dać rękojmię senatowi. Dyskusya w pełnéj izbie naznaczona na czwartek.

Limerick (Irlandya), 25 stycznia. Z tutejszego magazynu skradziono 700 funtów dynamitu. Kradzież ta wywołała wielką sensacyę.

Londyn, 24 stycznia. „Times“ dowiaduje się, że ambasador rosyjski wskutek wskazówki swego rządu, odmówił pośrednictwa w przedstawieniu petycyi angielsko-żydowskiéj na korzyść żydów rosyjskich.

Warszawa, 27 stycznia. Na wczorajszéj giełdzie naszéj żądano: za Listy Zastawne 5% bez kuponu rs. 99.—. Listy Likw. bez kuponu rs. 86.55. Za marek niem. 100 rs. 48.02½.

Rada Gospodarcza Płockiego Towarzystwa Dobroczynności

ma zaszczyt zawiadomić członków Towarzystwa, że zebranie ogólne, celem dopełnienia wyborów do stałéj komisyi rewizyjnej i zatwierdzenia instrukcyi dla rady gospodarczéj, odbędzie się dnia 18 (30) stycznia r. b., o godzinie 7 wieczorem, w sali posiedzeń ratusza miejscowego.

Płock, dnia 13 (25) Stycznia 1882 r.

Prezydujący, *Bagieński.*
Sekretarz, *Skonieczna.*

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **W poniedziałek** przyszły, jak to widzimy z zamieszczonéj powyżéj odezwy rady gospodarczéj, odbędzie się ogólne zebrane członków Towarzystwa dobroczynności. Celem tego zebrania jest obiór komisyi rewizyjnéj, oraz zatwierdzenie instrukcyi dla rady gospodarczéj. Czynności te, będące dwoma zasadniczemi dopełnieniami organizacyi Towarzystwa, umożebnią mu dopiero stawienie pierwszych kroków w kierunku zadań i celów swoich. Należy się spodziewać, że osoby jakie dotąd zapisały się na członków Towarzystwa, zbiorą się w liczbie przez ustawę dla prawomocności uchwał wymaganą, tembardziéj, że liczba ta, jak dotąd, nader jest skromną. Każdy z członków zapisując się, powodowany był uznaniem własnem potrzeby i użyteczności podobnego stowarzyszenia, mającego zastąpić działaniem zbiorowem i prawidłowem, dotychczasową praktykę miłosierdzia pojedynczą i dowolną; ciekawi jednak jesteśmy, czy to uznanie potrzeby i użyteczności instytucyi okaże się tak szczerem, iż wypływające z niego obowiązki, nie odstraszą członków swym lekkim ciężarem, od ich wykonywania. Pierwszym obowiązkiem, i to z lekkich najlżejszym, jest przychodzenie na zebrania ogólne, szczególnie gdy ich celem są tak ważne, zasadnicze czynności, jak zebrania na poniedziałek przyszły zwołanego.

— **Wisła** szczególny wciąż przedstawia nam widok, z krążącemi po niéj w ciągu zimy parowcami. Administracya statku parowego „Włocławek“, zawiadamia w dziale ogłoszeń pisma naszego, iż statek ten nie przestanie kursować do ukazania się lodów... Biała rzeka nasza nie ustępuje teraz modremu Dunajowi pod względem żeglugi zimowéj; może nawet na Dunaju warunki żeglugi są gorsze niż na Wiśle, bo zima tegoroczna, wślad za suchotnikami i szczęśliwcami tego świata, wyniosła się z całym swym dworem na południe. Podług najpewniejszéj wiadomości jaką otrzymaliśmy z Francyi, 23 bm., gdy u nas temperatura średnia dnia trzymała się około zera, czy nawet cokolwiek wyżéj, w południowo środkowym punkcie tego kraju, jakim jest miasto Clermont, średnie dnia zimno wynosiło — 6, Cels. A jednak położenie południowe Clermont jest takie same jak Wenecyi, Tryestu i ujść Dunaju.

— **Środowy** wieczór muzykalny amatorski i zapowiedziany po nim wieczór tańcujący, sprowadził bardzo licznych gości do resursy naszéj. Amatorzy, jak zawsze, wywiązali się wzorowo ze swego zadania, program zaś był urozmaicony tym razem solowym śpiewem męzkim. Tańce z wielkiem szły ożywieniem i przeciągnęły się do 5-éj rano, podniecane dobrą grą wybornie złożonéj orkiestry.

— **Teatr.** Jutro, jak już donosiliśmy, przedstawioną zostanie „Czartowska Ława“ i będzie to ostatnie przedstawienie w teatrze naszym przed wyjazdem towarzystwa do Płońska, gdyż spektaklu niedzielnego, jako przedmaskaradowego, w rachubę nie bierzemy. Czartowska Ława więc sama przez się, oraz jako przedstawienie ostatnie przed chwilowem zawieszeniem widowisk, powinnaby liczną do teatru ściągnąć publiczność.

W Płońsku widowiska teatralne odbędą się w poniedziałek, wtorek i środę; pomiędzy innemi przedstawiona zostanie Czartowska Ława i Córka pani Angot.

— **Studenci uniwersytetu** warszawskiego, jak donosi „Słowo,“ zostali urzędownie zawiadomieni, iż w tym roku jak również na przyszłość w t. z. ostatki nowego stylu, oraz w dzień 8 marca (n. s.) św. Stanisława, lekcye zawieszone będą.

— **Z Kalisza.** W dniu 20 b. m. w sali Towarzystwa Kred. Ziemskiego o godzinie 6-éj wieczorem, odbyło się w Kaliszu posiedzenie komisyi, w sprawie towarzystwa pomocniczego dla uczącéj się młodzieży.

— **W zarządach gubernialnych** Królestwa Polskiego, z polecenia wyższéj zwierzchności, wypracowywany jest projekt oznaczenia granic władzy dyscyplinarnéj wójtów i sołtysów; dawna ustawa, jak twierdzi Warsz. Dn., ma być starannie przejrzaną i podlegz zmianie z powodu wprowadzenia instytucyj sądowo-pokojowych w miejsce dawnych sądów gminnych.

— **Przeciw koniokradztwu.** W sferach rządowych mają być niedługo zaprojektowane środki, mogące wpłynąć na zmniejszenie ilości kradzieży koni. Najskuteczniejszem prawdopodobnie będzie wprowadzenie świadectw rządowych, wydawanych właścicielom koni, w których każdy koń opisanym będzie szczegółowo. Bez takiego świadectwa nie wolno będzie nikomu trzymać koni, ani też takowych sprzedawać.

— **Organa statystyczne.** Ze względu na ważne, usługi jakie statystyka oddaje nauce, rządom i wogóle gospodarstwu krajowemu, uzyskała ona prawo obywatelstwa w rządowych urządzeniach. Przeprowadzane w obecnym czasie spisy ludności miejskiéj w stolicach, a w Król. Pol. w Warszawie i Piotrkowie, oraz zamierzony spis ludno-

---

1)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

TOM I.

„A jeżelibyć co nie w smak było, natar. czywszym proszę na przebaczenie, a niż na potrząsającą przymówkę zechciéj bydź czytelniku y yeszli wdzięczności nie okażesz już też y nagany pohamuj“.

Marcin z Błażowa Błażowski.

...W Płocku gwar panował niezwykły a ruch... Zamek książęcy tłumy najróżnorodniejsze zalegały o twarzach ożywionych, mocno zajętych jedną znać myślą. Snuli się tam i ziemianie ojczyce Mazowsza, i rusini z brodami długiemi, w kołpakach wysokich, kaftanach tatarskich, i zakonni rycerze w białych kolistych płaszczach z wyszytemi na nich krzyżami czarnemi a i duchowni w sukniach rozmaitego kroju. Wszystko to łączyło się w massę pstrokatą, zjednoczoną wpływem znać nie własnym....

A nie tylko na zamku tłumno było, lecz miasto całe ożywiło się nader. Mieszczanie tu i owdzie stali gromadkami żwawo rozprawiając, rycerstwa wałęsało się co niemiara strzelając oczyma ażali gładkiego liczka nie zoczą, żydzi przemykali schyleni pokornie z pod oka patrząc na ludzi... Szynki, oznaczane wiechami jedliny, zawieszonemi na tykach wysokich, przepełnione były gośćmi, niemniéj każdy dworek zasobniejszego mieszczanina, bowiem z obyczaju szło: że do miasta przyjeżdżający wprost gdzie jeno kąt wolny pod dachem zoczyli tam się mieścili. Gospod pod owe czasy nieznano.

Na lewo od grodu stał pokaźny dom niewielki, lecz czysty i trwale zbudowany. Dach miał płaski, okna błonami zaciągnięte a opatrzone mocnemi zasuwami, wejście dwoma słupami kończastemi sparte. Okap w koło rzeźany był starannie i umiejętnie. Ku budynkowi temu zbliżało się zwolna dwóch ludzi. Jeden z nich otyły mocno, cielska tyle dźwigał na sobie że ledwie nogami powłóczył a sapał idąc niby srodze umęczony; drugi przeciwnie, suchy był, drobny, nagarbiony. Piewszy twarz miał szeroką, rozlaną, oczy nie mniéj małe, śpiące, bez wyrazu, nos zaledwie dostrzeżony, wstydliwie przyciśnięty do policzków odętych a purpurowych. Włos na głowie miał jasny i rzadki, częścią wypełzły, brodę nierówną, krótką. Drugi łyskał ogromnemi oczyma, które co chwila zdawały się chcieć wyskoczyć z orbit, szedł prędko, rękoma rozwijał, śmiał się rubasznie. Twarz miał o policzkach zapadłych, oblepionych czarnym włosem.

Otyły zwał się Zgaga; płatnerzem był bogatym, drugiego Wilczkiem wołano, a trzymał szynk w arendzie od możnego pana mazowieckiego Boguszy Januszewicza.

Toczył się tedy płatnerz o ile mógł szybko, pot mu na czoło szerokie wystąpił, chrapał a sapał, że aż się ludzie za nim oglądali. Zaś Wilczek mimo to do pośpiechu większego naglił towarzysza, dogadując co chwila:

— Żwawiéj... żywo... Jak smoła się wleczemy!

Zgaga mruczał pod nosem, łbem kiwał na wsze strony, usta krzywił, spoglądając na dom któryśmi opisali. Był on bowiem własnością płatnera. odpocząć zamyślał. Stanęli wreszcie u wnijścia. Zgaga ręką o słup się oparł i ciężko westchnął, dodając zwykły swój wykrzyk:

— Panno Najświętsza!!

— Ano... daléj! daléj!—naglił Wilczek.—Z tobą kumie cierpliwości można się nauczyć. Czego stoisz napróżno?

— Dobrze ci mówić...—z niechęcią sapnął płatnerz.

Wszelako ruszył się, do sieni wszedł, ztamtąd na prawo do izby. Była ona wielka, zapełniona mnóztwem przedmiotów. Więc leżały w niéj chełmy, młoty, dzidy na wpół okowane, naramienniki, zbroiczki przeróżnie odrobione, trzewicz-

ski kurowania rubla przez p. Nagórnego i słuszna przestroga w gazecie rolniczéj p. Kłobukowskiego, myśl banku hipotecznego J. Kirszrota, bank krajowy w Wiedniu, zabiegi Galicyi, — ale wszystko to są półśrodki; trzeba nam studyować nowszych myślicieli, daléj, wyżéj sięgających, bo dawne sposoby nie wystarczą. W Rosyi, w Polsce, metale już dawno nie wystarczają, bo potrzeby są bardzo wielkie, ażeby wydołać konkurencyi krajów wyżéj co do kultury, handlu, przemysłu stojących, jak Niemcom, Francyi, Anglii itd. i płacimy drogo haracz zagranicy.

Ażeby grunta doprowadzić do kultury, wybudować potrzeba budowle, zaprowadzić stosowny żywy i martwy inwentarz, potrzeba u nas włożyć najmniéj tysiąc rubli na włókę—miliardy są potrzebne na założenie brakujących jeszcze zakładów naukowych, kolei żelaznych, szos, uregulowanie wód, wybudowanie fabryk i t. d. Zresztą jest nonsensem już dziś postęp rozwoju ludzkości, cywilizacyi, czynić zależnym od produkcyi metalów. To błąd olbrzymi. „Nietylko dla osobnikowéj moralności, ale i dla państwowego społeczeństwa, trzeba do idei prawa wciągać ideę dobrobytu, to także arcyważna walka za ludzkość; wspólna praca wszystkich dla celów kultury, w gruncie rzeczy zgadza się także z chrześciańską zasadą miłości". (Sztuka i literatura 18-go i 19-go wieku p. Maur. Carriera).

Mądrą rzeczą jest rozpatrywać nie śmierć, ale życie. *L. Skar.*

Głos z Puszczy.

Zanim poważniejsze echa odezwą się w pismach warszawskich o położeniu i potrzebach kurpi, przez litość dla ludzkości pozwólcie mnie pismem przedstawić światu ich obecne narzekania.

Nie wszystkim wiadomo czem jest Puszcza kurpiowska; prawdziwe to miejsce kary, antiteza pustyni afrykańskiéj, gdzie wszystkiego się pragnieo prócz wody. Czem zaś są mieszkańcy puszczy? Oto nędzny lud koczujący; bo chociaż gospodarstwo rolne i domowe mają, gdy przyjdzie lato wędrują tam i napowrót, szukając w żyzniejszych okolicach chleba i zarobku. Nieszczęśliwi i biedni, bo ileż razy się trafia że głód do nich zajrzy; wiją się więc pomiędzy życiem i śmiercią, aż tam zjawią się jakie dobroczynne ręce co ich w nędzy wesprą i poratują. Biedni w całem znaczeniu tego słowa, bo ubodzy, opuszczeni i zapomnieni od wszystkich możniejszych i oświeconych tego kraju,—są bez potrzeb i wygód jak domowych tak publicznych. Już to z natury prawie skazani na brak wszystkiego czem się cieszy w swoich wygodach więcéj ucywilizowana ludność, bo nie mają ani aptek, ani lekarzy, ani szkółek wreszcie.

Miasta mają daleko, główną ich stolicą ruchu, handlu i gospodarskiéj zapomogi jest Myszyniec; w około, ale zdala znów puszczy leżą: Ostrołęka, Chorzele i Przasnysz. Od tych ognisk, jak: od Chorzel i Przasnysza rzeką Omulwią oddzieleni są jedni, od Myszyńca i Ostrołęki drudzy. Rzeka ta ma położenie w samym środku Puszczy i przepływa ją wzdłuż ku południo-wschodowi; jest więc na samym trakcie tak dla mieszkańców prawego jak i lewego jéj brzegu. Punkt główny gdzie się krzyżują drogi Puszczy, jest we wsi Brodowe Łąki, w powiecie Przasnyskim. Tu Omulew, na terytoryum posesyi rządowéj będącéj w dzierżawie, rozlewa się na cztery koryta. Z tych jedno tworzy staw a przy tym pobudowane są młyny, tartak i upadająca dziś papiernia. Nad każdym korytem rzeki były mosty, kiedyś może dobre, dziś w jakimże stanie niestety!... Główny od lat pięciu runął w wodę a miejsce jego zastąpiła grobla urobiona z faszyny. Inne mosty o setkach dziur i szczelin, ponarzucane żerdziami, żerdkami i różnemi kijmi, istna ruchoma klawiatura;—i tu właśnie główna treść biedy i narzekania. O klawiaturę, o ten okaz muzyczny wcale nie nastrajający do wesołości, nie chodzi nam tutaj, ale chcemy powiedziéć o smutnych jego skutkach. Po drągach i dylach trudna a bardziéj jeszcze niebezpieczna przeprawa, nietylko dla przejeżdżających, ale i przechodzących pieszo. Topią się też wszyscy, chociaż nie na śmierć jeszcze dotąd, ale z blizkiem niebezpieczeństwem śmierci, bo wpadają nieraz w wodę, narażają się na wywichnięcie nóg i rąk, na kalectwo słowem. Fury ładowne drzewem lub sianem obalają się w staw, wozy się łamią, konie na grobli i dziurawych mostach kaleczą nogi, zemstowania i przekleństwa ztąd nieustanne, a wszelki inny przewóz bardziéj jeszcze ciężki do Myszyńca i ztamtąd, całkiem jest dla mieszkańców niepodobny.

Największéj niedogodności i utrudzenia doznają parafianie Brodowo-łąccy, dwóch zarzecznych wiosek: Zawad i Kopaczysk. Wiosną, kiedy wylew wody, lub zimą, kiedy wypadnie ślizgawica, nie mogą dostać się do kościoła; ztąd pozbawieni bywają posługi religijnéj a nawet nie mogą przewozić trumien z umarłymi na cmentarz parafialny! Zgrozę też i oburzenie niemałe sprawił u nas wszystkich wypadek, gdy pewnego razu trumna z ciałem nieboszczyka niesiona przez groblę, wpadła do wody.

Jakiej że tedy i zkąd wzywać mają pomocy ci biedacy, w takiéj niedoli? Oddaleni, na samym rąbku kraju zamieszkali, sami biedni, tenże sam jednak mają przywiléj dopraszać się oświeconéj społeczności o pomoc i publiczne wygody, jak i drudzy mieszkańcy Królestwa. Do władzy przeto najprzód, a potem do was zacni obywatele i mieszkańcy kraju, zanoszą swoje głosy. Nie masz innéj na to rady; gmina (Zarembska) w któréj owo terytoryum jest położone, nie jest w stanie sporządzić téj kommunikacyi, któréj koszt 4 tysiące rubli przeszło wyniesie. Dzierżawca właściwy do którego należałoby pobudować mosty, ze smutkiem na to opuścił ręce i od roku na inne wyniósł się mieszkanie; poddzierżawca zaś nie wytrzymawszy roku, pożegnał nas niedawno tajemniczo, bozkiéj opiece zostawiając wszystkie swe długi i wypłaty, całą chromającą posesyę i..... swobodę łamania karków mieszkańcom okolicy. *Szwed z puszczy.*

Obiady w taniéj kuchni.

Sobota: zupa kart., zrazy, kasza jęczm.
Niedziela: zupa groch., z grzank., flaki.
Poniedziałek: rosół z kluskami, mięso, marchew.
Do każdego obiadu ½ funta chleba.

Licytacye.

—Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 25 stycznia (6 lutego) 1882 roku, od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tego Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie w r. 1882 robót konserwacyjnych przy drodze bitéj, pierwszorzędnéj Mławsko-Pułtuskiéj, z kupnem i dostawą dla stróży drogowych narzędzi drogowych w powiecie Przasnyskim.

Licytacya zacznie się od summy 4989 rs. 90 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać Wice-Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca ¹/₁₀ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 449. Deklaracye przyjmowane będą przez Wice-Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ января 1882 года за №   симъ объявляю что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1882 г. Млавско-Пултускаго губернскаго шоссейнаго тракта съ покупкою и поставкою для дорожныхъ сторожей новыхъ дорожныхъ орудій въ Прасныскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 188 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 25 января (6 февраля) 1882 года.

37—1—1

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w d. 25 stycznia (6 lutego) 1882 r. od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie w r, 1882 robót konserwacyjnych na drogach bitych pierwszorzędnych, z reperacyą znajdujących się na tychże drogach dwóch mostów w powiecie Mławskim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 6000 kop. 90, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać p. JW. Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca ¹/₁₀ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 600. Deklaracye przyjmowane będą przez JW. Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ января 1881 года за №   симъ объявляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1882 году губернскихъ шоссейныхъ дорогъ, съ починкою на оныхъ двухъ мостовъ въ Млавскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣтъ) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

---

3)

Z OBCZYZNY.

(dokończenie).

Przy warsztacie pracował człowiek siwy, około lat sześćdziesięciu mieć mogący, rażnie i szybko przerzucający czołnkiem. Przy stole stała kobieta, może o lat dziesięć od mężczyzny młodsza, w stroju narodowym alzackim a zajętą była usuwaniem ze świeżo utkanéj sztuki supełków, i naprawą wszelkich skaz.

Nie będę przytaczał szczegółów poznania się mojego z państwem Weiss, ani wstępnych rozmów naszych; dość że po kwadransie, byliśmy najlepszymi przyjaciołmi, on mnie za obiedwie ściskał dłonie a ona policzki mi swoje nadstawiła do pocałowania. Byli oni rzeczywiście rodzicami Jerzego Weissa, a Jerzy był owym bohaterem którego szukałem.

Popijając wino białe miejscowe wielkiemi szklanicami i przejadając chlebem pszennym i serem, stary opowiedział dzieje syna swojego, przerywając mowę jedynie napominaniem żony, któréj te wspomnienia łzy z oczów wyrywały.

Jerzy zaciągnął się do wojska w ciągu wojny. Mężny, zdolny i stosunkowo dość ukształcony, w czasie kampanii na polu bitwy mianowany został porucznikiem. W jednéj z mniejszych potyczek ranny, dostał się do niewoli. Internowano go w Mergentheim, zkąd napisał do rodziców donosząc o losach swoich. Za pośrednictwem proboszcza w Aspach, otrzymano dla Jerzego list polecający od jednego z profesorów uniwersytetu strasburskiego, do radcy sądowego w Mergentheim. Ten ostatni na skutek serdecznego polecenia, jako chorego wziął go do domu swojego, obowiązując się dostawić jeńca na każde zażądanie władz wojskowych. Radca sądowy miał młodą i piekną córkę Elżbietę. Jerzy odznaczał się wśród niemców szlachetnością rysów, bystrością umysłu, ujmującą grzecznością dla kobiet i pewną męzką zalotnością, zupełnie młodzieży niemieckiéj nieznaną. A przytem Jerzy był nieszczęśliwym bohaterem, rannym, jeńcem, roztęsknionym za ojczyzną i rodziną. Panna Elżbieta się zakochała; Jerzy nieczułym nie był. Radca sądowy téj wzajemnéj sympatyi sprzyjał w celach może politycznych, w przewidywaniu łatwiejszéj asymilacyi Alzacyi, któréj przywłaszczenie na widoku niemcy już mieli. Nadchodziły imieniny Jerzego; miłość czyni kobiety genialnemi. Elżbieta więc umyśliła obdarzyć ukochanego przedmiotem jaki mógłby mu największą sprawić radość. W tajemnicy przed wszystkimi i przed nim, uszyła i na drzewiec oprawiła sztandar francuzki. Gdy w dzień imienin, rano, Jerzy wyszedł ze swéj sypialni, w pokoju w którym zwykle mu kawę podawano, spostrzegł o stół oparty sztandar trójkolorowy francuzki, wśród dwóch doniczek rozwitych kwiatów, a obok, stojącą Elżbietę ze spuszczonemi oczami, zarumienioną od wzruszenia, z minką niby zafrasowaną. Jerzemu na ten widok łzy stanęły w oczach; padł na kolana i łkając a całując ręce ukochanéj, ujął w dłoń standar. Nie odzyskał jeszcze mowy, gdy z ulicy doszedł do uszu jego odgłos licznych kroków i oderwane dźwięki mowy ojczystéj. Zerwał się, pobiegł do okna, otworzył je i przed oczami zdziwionych rodaków rozwinął sztandar....

Jerzego zabrano niezwłocznie z gościnnego domu radcy, i oddano pod sąd wojenny, który go skazał za to bohaterskie szaleństwo—jako obwinionego o podniecanie jeńców wojennych do rokoszu — na pięć lat ciężkiego więzienia. Musiało ono być istotnie ciężkie, bo po trzech latach zamknięcia, Jerzy życiem przypłacił chwilę szlachetnego uniesienia.

Oto szczegóły, jakie o bohaterze z Mergentheim zebrałem z ust osieroconych jego rodziców.

Junoszyc.

KONIEC.

☞Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

Во обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).
Мѣсто постояннаго жительства мое въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.
(Имя, отчество и фамилія).
На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:
„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 25 января (6 февраля) 1882 года.
34—1—1

Polecają się następujące firmy:

SKŁAD WIN
TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

Zaopatrzyłem obficie w świeże i doborowe towary a mianowicie: Bakalie, Czekolady, Czekoladki, Batony, pastylki, Cukierki na choinkę, towary kolonialne, Delikatesy, Trufle francuzkie, Soye i pikle angielskie, Kapary, Musztardy francuzkie i krajowe w słojkach i na funty, Oliwa francuzka, Octy winne i Ekstragonowe, Makarony włoskie i ruskie, Włoszczyzna francuzka, Groszek zielony różny, Ораraz francuzki w puszkach, Sery różne, Śledzie pocztowe i angielskie wędzone, Kawior astrachański, Łosoś, Śliwki francuzkie, tureckie, Gruszki suszone, Powidła, Grzyby suszone, Mąka pszenna. Oraz polecam **WINA** Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Wermut włoski, Porter i Piwo angielskie, Wódki, Likwory, Araki, zagraniczne i krajowe, Miód biały i czerwony, wszystko po cenach umiarkowanych. 476—26—1

Z czem się poleca **M. ŻOŁOBOW.**

Leonard Janczewski

Najuprzejmiéj zawiadamiam Szanownych moich Komitentów, iż z dniem 13 stycznia 1882 r. przy moim składzie Towarów Kolonialnych rozpocząłem także sprzedaż:

WINA Węgierskich, Francuzkich, Reńskich, Hiszpańskich. Wina te jako dobre i czyste śmiało zalecić mogę.

Oraz sprzedaż **WÓDEK**

Krajowych i zagranicznych, Likierów, Spirytusów i Araków, Porteru, Miodu, Piwa.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach ustępuje się stosowny rabat.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka
FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH
NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH
do hotelu Europejskiego
przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki

494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI.**

Baltyckie Towarzystwo
UBEZPIECZEŃ OD OGNIA
W WARSZAWIE

Podaje do wiadomości powszechnéj, ze p. Jerzy Wundsch mianowany został **Agentem** w Włocławku i upoważniony do przyjmowania wszelkich deklaracyj w témże mieście i jego okolicach.

Generalna Agentura w Warszawie
FRANCISZEK GEHRKE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam interesantów, iż przyjmuję deklaracye na ubezpieczenia: Budynków, Sprzętów, inwentarzy martwych i żywych i wszelkich Fabryk. Bliższe szczegóły na żądanie udzielam.

203—26—18 **JERZY WUNDSCH.**

Moritz Lewenstein

PŁOCK, 464-26

poleca najtaniéj

WINA DOBRE I CZYSTE

osobiście zakupione w Węgrzech, w najlepszych okolicach w Hegialu i Tokaju, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Vermuth, Włoskie—z najlepszych domów. **Porter i Piwo** angielskie wprost z Londynu. Miód, Arak, Koniak, Wódki, Likiery francuzkie i krajowe.

Towary kolonialne, Bakalie świeże, Delikatesy w róż. gat., Sery różne, Kawior i Śledzie.

☞Kupującym wina w beczkach lub w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.

„ZGODA"

Świeże **Drożdże Wiedeńskie Mautnera,** Kawior najprzedniejszy, Sardynki, Porter angielski, Wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Pierniki toruńskie i Bakalie, Wina węgierskie, francuzkie i inne, oraz sprzedaż cząstkowa PIWA CIECHOMICKIEGO.

Wyborowe Flanele Albertyńskie
po cenach fabrycznych

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ciągu b. m. wyłącznie, w jedynym głównym **Składzie Sukna, Kortów i Flaneli** Albertyńskich w Płocku, pod moją firmą: przy ulicy Szerokiéj, w domu H. Schönwitza (róg ulicy Tumskiéj), sprzedawać będę wyjątkowo: **Flanele Albertyńskie na suknie,** w wielkim doborze *po cenach fabrycznych,* niepraktykowanych w składach detalicznych.

456-26 **MARKUS KIRSTEIN.**

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN
Jana Dütz i Syna
w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 460 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

OGŁOSZENIA.

Niniejszem zawiadamiam i ostrzegam wszystkich, że za żadne długi za syna swego nieletniego Kazimierza Arendt nie odpowiadam i płacić takowych nie będę, przy tem nadmieniam ze żadnych rewersów z moim i syna mego podpisem w obiegu niema, na przyszłość onych przyjmować nie będę, ale owszem każdego prodąkującego taki rewers, zmuszony będę pociągnąć do odpowiedzialności za fałsz.

Dzierżanowo, dnia 10 stycznia 1882 roku.
10—6—6 **J. ARENDT.**

POTZEBNY JEST
NAUCZYCIEL
do szkoły elementarnéj wiejskiéj.

Kandydaci zgłaszać się zechcą do właściciela dóbr Oleszno, pod Lipnem. 3—3

EKONOM

W dobrach Śniedzanowo w powiecie Sierpskim: może znaleźć miejsce, od dnia 23 wietnia 1832 roku. 28—6—2

FOLWARK
LUBOWIEC

położony w powiecie Lipnoskim, odległy od miasta Lipna wiorst siedem, rozległości ogólnéj wluk miary nowopolskiéj 36, w tem lasu zwartego mięszanego około wluk 10, łąk morgów 40, reszta grunt orny żytni dobry ze spodem gliniastym, **bez służebności,** z zabudowaniem, inwentarzem żywym i martwym, na sprzedaż każdego czasu w części lub całości. Majątek ten kwalifikuje się bardzo łatwo do parcelacyi. Bliższa wiadomość warunków téj sprzedaży u **Administratora w Zbójnie powiat Rypiński.** 22-6-3

We wsi SNIECHACH dziesięć wiorst od miasta Sierpca, jest do sprzedania

Para Wałachów

gniadych, dość rosłych, za przystępną cenę.

24 3—3

Kaucyonowane na rs. 7,500
BIURO KOMISSOWO-NAUCZYCIELSKIE
Józefa Łuczyńskiego
N. 6 Krakowskie-Przedmieście w Warszawie

Zawiadamia że ma do umieszczenia Nauczycieli i Nauczycielki w różnym stopniu wykształcenia, Bony niemki i francuzki, Rządców dóbr i t. p.

Do sprzedania:
Domy w różnych cenach oraz Majątki Ziemskie od 10 do 100 włók w różnych miejscowościach Królestwa. Lokuje pieniądze na hypoteki pp- kapitalistów bezpłatnie. 36—3—1

W dominium **GOŚLICE** pod Płockiem, jest do wydzierżawienia

BROWAR

od dawna słynny z wyrobu doskonałego Piwa pod korzystnemi warunkami. Wiadomość na miejscu u właściciela.—36-3-1

Zawiadamiam Szan. Panów, WW. i JW. że założyłem w osadzie

DROBIN

Skład okowity, słodkich wódek krajowych i zagranicznych, Porteru i Piwa w różnych gatunkach, Skład Żelaza i Fajansu, Handel Galanteryjny, Korzenny i Fruchtowy — wszystko po cenie zniżonéj, oraz ZAJAZD z numerami, z dobrą usługą.

33—2—1 **J. Halberstadt.**

Z CIECHANOWA

Przeniósłszy mój Handel Win, Tow. Kolonialnych etc. do własnego domu murowanego przy ulicy Warszawskiéj, otworzyłem przy tymże Handlu **RESTAURACYĘ** w stosownie urządzonych pokojach, a dla wygody podróżujących urządziłem numera i stajanie dla koni. 31—3—2

A. Raniecki.

HANDEL
TOWARÓW KOLONIALNYCH i Delikatesów

Ulica KOLLEGIALNA Nr. **318**
obok Rządu Gubernialnego.

Zawiadamiam Szan. Publiczność miejscową i okoliczną, że otworzyłem sklep z towarami kolonialnemi, składem cukru, herbatą z najlepszych firm, bakaliami, sérem w różnych gatunkach, oliwą francuską, czekoladą, kawiorem, oliwą do palenia, śledziami i t. p.

☞Dobrocią towarów branych z najlepszych źródeł, oraz cenami najprzystępniejszemi, będę się starał zasłużyć sobie na poparcie i względy. 36-10-2

W. Ostrowski.

Oddane mi w zastaw przez W. Dr. Humnickiego *d. 8/1 81 r.* garnitur złoty z brylancikami t. j. Brosza i kolczyki, jak też Pugilares srebrny, których termin wykupienia dawno minął, a ponieważ nie wiem jakie okolice ich właściciel obecnie zamieszkuje, zatem publicznie ogłaszam, że jeżeli w przeciągu 3-ch miesięcy, licząc od dnia dzisiejszego, przedmioty te nie będą wykupione, przechodzą na moją własność, bez dochodzenia sądowego.

Płock dnia 24 (12) Stycznia 1881 r.
29-3-2 *Baroch Samsonowicz.*

Zawiadamia niniejszem, że sprzedaż **materyałów leśnych,** a mianowicie: **drzewa budulcowego, opałowego i t. d., oraz cegły, dachówki** i t. p. wyrobów, odbywać się będzie każdetygodniowo, począwszy od Nowego Roku 1882, we wtorki i piątki z wyjątkiem świąt w **Dąbrówce,** pod Lipnem w kancelaryi tegoż zarządu. 497-10-10

ADMINISTRACYA
STATKU PAROWEGO
„WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia Szanowną Publiczność, iż takowy codziennie kursuje i kursować będzie pomiędzy Płockiem a Włocławkiem, aż do ukazania się lodów na Wiśle. O godzinie 6½ rano wychodzi z Płocka a przychodzi do Włocławka o godz. 10-éj rano; z Włocławka zaś wychodzi o godz. 12-6 rano, a do Płocka przypływa o godzinie 5½ popołudniu. 35—1

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS
wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z eseneyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi."
(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.
W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

KAPSUŁKI i PIGUŁKI
Z BROMKU KAMFORY
Doktora Clin
Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* **używają się** *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* **oraz w następujących przypadłościach:** *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.
W Płocku dostać można w główniejszych aptekach **gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.**

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 19 (31) Stycznia 1882 roku, WTOREK. № 9.

Kalendarzyk.
WTOREK: Piotra Nol. i M
SRODA. Ignacego i B.
CZWARTEK. Oczyszczenie NMP.
Stan wody na Wiśle stóp 3 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 7 min. 46
Zachód słońca o godz. 4 min. 42
Ostat. kwd. (Pełnia dnia 3 Lutego,
Wschód księżyca we dnie
Zachód o g. 5 m. 48 rano.

Prenumerata wynosi:

w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — » 42. Odnoszenie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Małkiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Londyn, 29 stycznia. Lord Granville otrzymał zawiadomienia, że wszystkie mocarstwa zgadzają się na wysłanie eskadry maltańskiéj do Aleksadryi, gdy okoliczności będą wymagać.

Wiedeń, 29 stycznia. W tutejszych sferach rządowych są przekonani, że Gladstone popiera tajemnie powstanie słowian południowych. Dąży on do tego aby, obwód kotarski został uznany jako wolny.

Wiedeń, 29 stycznia. „Egyertes“ donosi, że w Hercogowinie młoda angielka, imieniem Alicya Hurtley, rozdaje znaczne sumy na popieranie tamecznego powstania. Dotychczas rozdała już do 10,000 napoleondorów.

Dowódcy oddziału Petrowiczowi złożyła świeżo 100 napoleondorów.

Paryż, 28 stycznia. Gambetta wystosował do Grévy'ego następujące pismo: „Panie prezydencie! W imieniu moich kolegów i mojem własnem, mam zaszczyt wręczyć panu podanie się do dymisyi gabinetu, którego przewodnictwo pan mi poruczyłeś.“ Gambetta osobiście złożył dymisyę w pałacu elizejskim.

Paryż, 30 stycznia. Na skutek porozumienia pomiędzy Freycinetem Leonem Say co do kwestyj ekonomicznych—Saj przyjmuje tekę ministra finansów. Ogólnie sądzą, że nstatecznie ukonstytuowane ministeryum ogłoszone zostanie jutro w „Journal Officiel.“ Skład jego prawdopodobny jest następujący, rozumie się jeżeli ewentualnie nie zajdą żadne nieprzewidziane okoliczności.

Freycinet obejmie ministeryum spraw zagranicznych i prezydencyę, Say tekę finansów, Ferry—oświaty, Gobelet—spraw wewnętrznych. Humbert—sprawiedliwości, Billot—wojny, Jaureguiberry—mary narki, Varroy—robót publicznych i rolnictwa, Cochery—poczt.

Warszawa, 31 stycznia. Na wczorajszéj giełdzie naszéj żądano: za Listy Zastawne 5% bez kuponu rs. 99.10. Listy Likw. bez kuponu rs. 86.60. Za marek niem. 100 rs. 48.10.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

W dniu 22 stycznia r. b. zmarł ks. *Lewandowski* Jan, administrator parafii Radziki, mając lat życia 49, kapłań. 26.

Najjaśniejszy Pan, w skutek najpoddańszego przedstawienia zarządzającego ministeryum spraw zagranicznych, w dniu 22 grudnia 1881 roku, Najmiłościwiéj zezwolić raczył małżonce naczelnika gubernii Płockiéj, Maryi Tołstoj, na przyjęcie i noszenie orderu krzyża ś. Elżbiety, ofiarowanego jéj przez J. K. M. Karola rumuńskiego.

WIADOMOSCI I KORRESPONDENCYE.

— **Władza szkolna** płocka uwiadomioną została o Najwyższem zezwoleniu na utworzenie na koszt skarbu dziesięciu trzecich oddziałów równoległych klasy pierwszéj w gimnazyach i prógimnazyach męzkich w Królestwie Polskiem, a między innemi i w gimnazyum płockiem. Wprawdzie oddział ten już istniał w gimnazyum tutejszem, ale utrzymywany był wyłącznie i całkowicie kosztem korzystających z niego, co dla mniéj zamożnych było wydatkiem przechodzącym ich środki. Obecnie, to jest od 1 stycznia r. b. opłata od uczęszczających do tego oddziału uczniów, zrównaną będzie z wpisami do innych klas i ich oddziałów w gimnazyum płockiem.

— **Na jutro** zapowiedziany jest w resursie płockiéj dla członków, ich rodzin i wprowadzonych przez nich gości, wieczór muzykalny amatorski, po którym nastąpi zabawa tańcująca. Początek o god. 9.

— **Choroby.** W oddziale dla tyfoidalnych szpitala więziennego płockiego, z zaprzeszłego tygodnia na ubiegłu pozostało chorych 33, w ciągu tego ostatniego zachorowało 14, wyzdrowiało 12, umarło 2; na tydzień bieżący pozostało chorych na tyfus 32. Nadto w oddzielnym, zbudowanym na ten cel budynku, znajduje się rekonwalescentów 20.

— **Otrzymaliśmy** w tym czasie list z Mławskiego, którego autor zadał nam kilkanaście pytań dotyczących stosunku z komisarzami i komisyami włościańskiemi, pewnych punktów procedury w tych władzach, oraz praw i instrukcyj takowe obowiązujących. Szanownego podawcę tych nader ważnych dla wszystkich obywateli ziemskich pytań, prosimy o cokolwiek cierpliwości. Odnieśliśmy się gdzie trzeba i dzięki uprzejmemu przyrzeczeniu, spodziewamy się, zamieszczając powyższe pytania, módz dać na nie odpowiedzi wyczerpujące i zapoznające rolników z niektóremi przepisami obowiązującemi a nader ważnemi, które dotąd wiadomemi im nie były. Trochę cierpliwości!

— **Odpowiedź** na artykuł zamieszczony. w № 7 z r. b. Pod tym tytułem otrzymaliśmy artykuł następujący, który tu w całości zamieszczamy:

„Płock nie posiada Krezusów, ludzi zamożnych niewielu, żyjemy wszyscy prawie z pracy własnéj, że zaś owa praca nuży, odpoczywamy niekiedy, o ile komu na ten zbytek okoliczności pozwalają. Jedni od poczywają zawsze przy zielonym stoliku lub buteleczce, drudzy częściéj przy pogawędce, książce lub muzyce, jak kto chce lub umie.

„Otóż pewna część tych ostatnich, owych amatorów-muzyków, utworzyła przed laty, niezbyt liczne towarzystwo muzyczne, które o ile mu czas i siły pozwalają, stara się uprzyjemniać czas mieszkańcom Płocka, urządzając od czasu do czasu bezpłatne wieczorki muzykalne w sali miejscowéj r esursy, lub koncerta amatorskie w celach filantropijnych jak np: na pogorzelców, na niezamożnych uczniów gimnazyum i t. p.

„Każdy prawie z członków towarzystwa, jako amator-muzyk, artystą nie jest, jedno wyłącza drugie, a chociaż niektórzy specyalne kursa pokończyli, nikt zużywając siły swe przy innéj pracy, o sławie Liszta, Szopena, Sarasatego, lub innych nie myśli, o wieńcach „od wdzięcznych płoczczan“ nie marzy nawet, gra więcéj dla siebie jak dla drugich, gra—bo lubi muzykę, ona stanowi dla niego miłą rozrywkę, tem milszą, że nieraz z pożytkiem dla innych połączoną.

„Zapytujemy więc Szanowną Redakcyę Korrespondenta, czy amatorowi-muzykowi, jako takiemu, może, „demon zarozumiałości“ stanąć na drodze prowadzącéj do sali koncertowéj? Zapewne że nie, to fakt, i przekonani jesteśmy, że gdyby Redakcya „Korrespondenta“ była cokolwiek domyślniejszą a czytelników Korrespondenta za mniéj ciekawych uważać

---

2)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Boże broń! Raczéj o uczynek chrześciańskiego miłosierdzia chodzi. Czyżbym ja w szpetne niepoczciwości się wdawał? Czysta sprawa... jasna... tak mi Panie Boże dopomóż!

Kułakami w piersi się tłukł mocno.

Ptatnerzowa uspokojona o stół się wsparła, poprawiła włosów, które jéj z pod chusty obwiązującéj czoło, kosmykami spadały na twarz; ozwała się potem.

— Powiadaj że, bom ciekawa.

Wilczek raz jeszcze spojrzał do koła, niepewność znać walczyła z nim.

— Musicie mi zaprzysiądz—rzekł—że słowa jednego nikomu nie powiecie....

— Ano, dobrze, dobrze... — podchwyciła płatnerzowa.—Skoro mówię... bądźcie spokojni.

— Widzisz Nastuś...—bąknął Zgaga—kum Wilczek musi coś niezwyczajnego przynosić...

— Cichobyś był ty!—ofuknęła go żona, zaś dodała nagląc gościa:—Mówcież raz, bo na miejscu już usiedzieć nie mogę...

Odchrząknął Wilczek, nachylił łba i tajemniczo począł:

— W nocy przyprowadzą do was pewną dziewkę, którą ukryć musicie, i niby oka w głowie strzedz.

Zerwała się płatnerzowa i w ręce uderzyła.

— Na pokuszenie nas nie wodź!—zawołała. — Słyszéć nic nie chcę.... widzieć!!

Uśmiechnął się Wilczek, brody musnął,

— Krewka z was baba — rzekł—Dajcie mi skończyć wprzódy a potem odpowiecie: tak, czy nie....

— Panno Najświętsza — mruczał Zgaga wytrzeszczając oczy.—Człecze nie gub nas aby!!

— Kto o tem mówi? Kto? Ani wiecie co, ani mówić dacie.... Powiadam że uczynek możecie spełnić chrześciański, za który Bóg was tysiąckroć wynagrodzi... Ba! i człowiek któremu wygodzicie możny jest nielada... Rzecz się tak ma: Sobko Januszewicz, Boguszy pana mego syn, oddawna umiłował Bognę Korczaka z Rozworza... A wiecie że Bogusza z Korczakiem od wieku niby pies z kotem tak żyją... O co im chodzi.. ludzie prawią różnie! Owo Sobek, ujrzawszy córę Korczaka znać Bożem zrządzeniem, rozmiłował się w niéj na zabój, i wszelkich używał sposobów aby między starymi zgodę zaprowadzić, przez co mógłby Bognę za żonę posiąść... Ani o tem słuchać chcieli starzy! Bogusza syna do Krakowa wyprawił a Korczak musił córkę by za pana z Zagonowa szła. Dziewka opierała się bo Sobek do serca jéj przypadł, tedy na innego patrzéć nie chciała.... A Sobek z Krakowa wrócił i potajemnie ją uwiózł.

Odsapnął Wilczek.

Zgaga i żona jego ze strachem słuchali téj opowieści dziwnéj.

— Więc chcecie?—pytała ostatnia.

— Tu u was Bognę skryć — dokończył Wilczek.

— Obejdzie się bez tego—ze zgrozą odparła płatnerzowa.—Z łaski Boga ludzieśmy spokojni, i naraz biedę do izby zaprasząć... co nam za potrzeba?

— Panno Najświętszą.... — dodał Zgaga—człowiekby łba niepewnym był...

— Schowaj dla siebie takie rzeczy... My ludzie uczciwi... Nie stało umartwienia i kłopotu! Dobry z ciebie radny...

Wilczek tupał nogami ze złości, bo mu platnerzowa słowa rzec nie pozwalała, wreszcie o stół pięścią grzmotnął i splunął.

— Pofolgujcie językowi!! — zawołał—Niechaj skończę. Cóż w tem złego będzie, gdy ukryjęcie Bognę do czasu? Sobek za żonę ją poj-

chciała, w inny sposób wytłomaczyłaby, *i tylko sobie* zjawisko, które koniecznie zarozumiałością objaśnić chciała.

„Na tem kończymy, prosząc Szanowną Redakcyę Korrespondenta nadal budując zapewne nie „słomiane piedestały“ dla z zamorza przybyłych rodaczek, dla rodaków z nad Wisły względniejszą być chciała, pomnąc, że jak powiada Sniadecki „w naukach i pisaniu trzeba słowa bardzo troskliwie mierzyć, by uniknąć przesady i z granic prawdy nie wystąpić.“

Członkowie Towarzystwa Muzycznego, którzy nie mieli sposobności być na drugim koncercie pp. Bulewskich

Przypisek redakcyi. Odezwa powyższa dostała się do nas za pośrednictwem skrzynki redakcyjnéj, a nie była zaopatrzona żadnym podpisem. Jestże to złośliwy apokryf, czy pismo wierzytelne? Jakkolwiek wygląda ono bardziéj na pierwsze niż na drugie, zamieściliśmy je nie chcąc się narażać na zarzut stronności. W każdym bądź razie szkoda wielka że autor téj *odpowiedzi*, przedewszystkiem do siebie nie zastosował słów rozumnych Śniadeckiego, które w końcu przytoczył; na opuszczeniu tych słów nie straciłby Sniadecki a autor odpowiedzi uniknąłby zarzutu, iż do fuzyjki blaszanéj, ładuje nabój armatni. Autorowi daleko lepiéj przystoją takie ustępy, jak naprzykład przedostatni, rozpoczynający się wyrazem „Zapytujemy“ a kończący się: „objaśnić chciała“, nie mogąc bowiem zrozumiéć co chciał powiedzieć autor, nie jeden posądzi go.o apokaliptyczną głębokość myśli.

Jeżeli odezwa powyższa jest apokryfem jak przypuszczamy, najmocniéj przepraszamy nasze koło muzyczne, za jéj umieszczenie, szło nam jedynie o wykazanie naszéj bezstronności; wiemy zresztą że większa część towarzystwa naszych amatorów-muzyków—które bardziéj niż ktokolwiek poważamy i cenimy—gorącem sercem popierała koncert pp. B., tak ze względu na istotny talent młodych koncertantek, jak również z wszelkich innych powodów, budzących najżywszą dla nich sympatyę.

— **Ze skrzynki redakcyjnéj.** Goście przybywający do Płocka, jeżeli nie są zbyt wymagającymi, mogą znaleźć wygodę, bo Płock posiada wielkie hotele, w których wielkie rachunki hotelowe się układają, jak wszędzie zresztą wobec powszechnéj drożyzny. Lecz pp. utrzymujący hotele, skoro chcecie raczyć waszych gości rozmaitemi delikatesami i przekąskami (jak się tylko z ekwipażu lub z bryczki wysiądzie zaraz wódeczka etc. etc.), czemu rządzicie się zbyteczną, a *was* niegodną oszczędnością i dla tego, że chleba przez gościa spożytego nie umieszczacie w rachunku, nie dajecie takiego chleba, jaki gościom smakuje, bo jest za drogi! Mam tutaj na myśli chleb razowy pszenny, bardzo smaczny, ktorego co prawda funt kop. 7½ kosztuje, (gdy wart jest ⅔ téj ceny. Chleb ten na stole bufetowym nie pojawia się dla tego, że goście do przekąski spożywali od razu po ¼ bochenka takowego a więc 1⅞ k. których nie płacili. Zbyteczna oszczędność panowie! Znacie wy się na sposobach, nikt też nie żąda, żebyście pozwalali rękawy sobie urywać, dodajcie jakieś kop. 2 (a więc ⅛ k. będzie jeszcze w zysku) do rachunku za przekąski, lub pod innym tytułem, n. p. service etc.; wszak na sprycie nie zbędzie do tego. Nie bądźcie panowie sknerimi dla tego kawałka chleba i komfort wasz o tę skromną kromkę chciejcie powiększyć. *Gość z puszczy kurpiowskiéj.*

GOSPODARSTWA ROLNE NA PŁOCKU

ze względu na produkcyę mleka.

Mówiąc niedawno *o parcelacyi*, wykazaliśmy, że im rynek dla produkcyi rolnéj bliższym bywa miejsca saméj produkcyi, tem większe jest zaoszczędzenie sił fizycznych i moralnych człowieka, tem większa siła kombinacyjna, tem większa produkcya i renta gruntowa być winna.

Warunki te w pełni służą gospodarstwom rolnym w mieście, gdzie istnieje bezpośrednie zetknięcie się konsumcyi z produkcyą.

Posiadamy w obrębie dawnego terytoryum Płocka—zdaje się—sześć większych ferm.

Zdarzyło się nam słyszeć zdanie, że gospodarstwa miejskie na Płocku, wcale niżéj nie stoją od belgijskich, co nas w podziwienie wprawić zupełnie nie powinno, gdyż nie każdy punkt w Belgii, jest tak blizko położonym miejsca zbytu, jak gospodarstwa w mieście, a potem u nas jest mniejsza konkurencya niektórych produktów rolnych, jak np. nabiału, niżeli za granicą.

Jednakże znając doskonałą glebę na Płocku i jego okolicy, uderza nas kontrast jaki spotykamy w orzeczeniu powyższem o sposobie gospodarowania *á la Belge*, a spełniającym się codzień fakcie, jako skutku tego znakomitego gospodarstwa, t. j. skoro weźmiemy na uwagę *liche a drogie mleko*, jakie mieszkańcy Płocka spożywać są zmuszeni.

Płacimy bowiem za mleko nie tylko stosunkowo, lecz nominalnie i faktycznie wyższe ceny jak w Belgii, w Szlązku, w Wrocławiu, w Poznaniu i t. d., za drogie zaś pieniądże otrzymujemy towar zupełnie lichy.

Skoro dawniéj z daleka przypatrywaliśmy się gospodarstwom płockim, a o jakości i cenie mleka, tego najważniejszego produktu podmiejskich gospodarstw, nie mieliśmy należytego wyobrażenia, wtedy sądziliśmy inaczéj o intensywności, o organizacyi, systemie gospodarstw płockich; lecz dziś przekonywamy się, że przez optymistyczne okulary przyglądaliśmy się folwarkom płockich agronomów. Przecież nic nie wadzi, skoro kto pośrednio lub bezpośrednio swój błąd spostrzeże, gdyż może odszukać drogę właściwą, a więc i wielkie fermy wiejskie za złe wziąć nie powinny, jeżeli ogół pod pewnym względem opinię swoją o nich obniży, będą bowiem one posiadały wtedy dane do szukania sposobów ku podwyższeniu takowéj. Przyznać tutaj co prawda należy, że małoby mieszkańców miasta, jako ludzi niekompetentnych, gospodarstwa rolne obchodziły, gdyby nie „to mleko drogie“, które zamiast być zdrowym, bywa często trującym pokarmem.

Nie jeden z panów właścicieli zapewne widział we Francyi, w Belgii, Niemczech, manipulacyę sprzedaży mleka po miastach, bó wiemy, że widział tamtejsze gospodarstwa. Sposób więc uprawy, wyzyskiwania ziemi, życzyłby sobie przyswoić, ale sposobu zbytu mleka, który pewne drobne przedstawia niedogodności, naśladować niechcę, czego znów powodem jest brak konkurencyi. Pobyt na nabiał jest u nas wielki a podaż zawsze nie dostateczna, trzeba więc brać i spożywać takie mleko, jakie dawać *raczą*, byleby najpilniejsze potrzeby zaspokoić.

Skalę intensywności gospodarstw płockich przedstawiają niektórzy w ten sposób, że porównywają wydatek z morga, czyli czynią następujące zapytanie: z morga sprzątam pszenicy lub jęczmienia po 16 korcy, czy w Belgii więcéj sprzątają? Na razie, wydawałoby się, że podobne rozumowanie jest bardzo logicznem; lecz w istocie jest ono tylko tak logiczne, jak zwykle wszelkie na prędce powzięte zdania, bez należytego zgłębienia rzeczy.

Postawmy rachunek krótki, przypuszczalny. Weźmy naprzykład fermę płocką z 8 włuk się składającą; licząc włukę po rs. 10,000, szacunek zatem będzie wynosił rs. 80,000. Otóż chcąc mieć przynajmniéj 5% od szacunku, roczny dochód netto musi wynosić rs. 4,000. Daléj, dajmy na to, że agronomowie płoccy potrafią z włuki osiągnąć dochodu netto rubli 1,000, a zatem dochód z 8-u włuk czyniłby rsr. 8,000. Przyzna nam każdy, żeśmy cyfry przyjęli *możliwie* wysokie.

W Belgii, w okolicach uroczego Namur, płaci ziemia większych ferm od 9,000 do 10,000 franków za hektar, a w Niemczech w okolicach Kassel są dzierżawcy, którzy po 4,800 marek dzierżawy płacą za hektar *) z posiadłości pod miastem położonych. Z tego wynika, że jednakże sporo więcéj w Belgii i w Niemczech z morga wygospodarować muszą, niżeli w Płocku, ażeby chociaż 4% od kapitału osiągnąć. Aczkolwiek w wymienionych miejscowościach, więcéj pszenicy, niżeli w Płocku z morga *nie* sprzątają, jednakże mieszkańcom tak w Kassel jak w Namur taniéj i lepsze sprzedają mleko, niżeli Płock przymuszonym jest przełykać, zapewne z apetytem nie do pozazdroszczenia.

*) Hektar 2 morgi.

W Płocku widzimy jak bydło chodzi po koniczynie często lichéj, widzimy rzepak zasiany nie po przedplonie, tylko w ugorze, a zatem ziemia w takim razie rok leży odłogiem, gdy tymczasem w miejscowościach, które porównywamy, nigdzie ani ugór, ani więcéj jak jedno cięcie koniczyny miejsca nie ma; nawet koniczyny uprawiają tam mało, a w miejsce jéj lucernę dającą pięć pokosów do roku.

A zatem w Płocku, jeżeli zaczniemy liczyć od ugoru lub koniczyny paśnikowéj, w pierwszym roku nie będziemy mieli żadnego dochodu, w następnym 16 ziarn zboża z morga, lecz za to w Belgii będą mieli w pierwszym roku 5 pokosów lucerny, która przewyższa wartość 16 ziarn zboża, w następnym tak samo 16 ziarn pszenicy, a po sprzęcie pszenicy uprawiają jeszcze późne warzywa *). Jednakże dochód przeważnie otrzymują z mleka, z opasów, z drobiu i innych artykułów spożywczych.

Może mi kto uczynić zarzut, że w Belgii posiadają grunt przepuszczalny, nadający się pod uprawę lucerny, lecz na to jest łatwa następująca odpowiedź: że drenowanie ziemi tak wysokiéj wartości jak pod miastem położonej, jest melioracyą konieczną, która, jeżeli nie zostaje dokonaną, a jest potrzebną, równa się śmiertelnemu grzechowi agronomicznemu..

Gdyby krowy we fermach płockich stały cały rok na stajni i letnią porą spożywały zieloną paszę (pokrajaną na sieczkę) ad libitum, rozpocząwszy od rzepaku, żyta zielonego i lucerny, a skończywszy na zielonéj tatarce i końskim zębie z dodaniem jakiego skoncentrowanego surrogatu, dawałyby z pewnością dwa razy tyle dochodu, ile pędzane na koniczynę. Z koniczyny paśnikowéj, jeżeli jeszcze weźmiemy w obrachunek straty nawozu, żadnego dochodu liczyć nie można. Tymczasem widzimy zawsze, jak rogatkami przypędzają krowy do doju nie najedzone do syta, które przez sześciokrotne dzienne przespacerowywanie się kilku wiorst, tracą mleko.

Krowa znów cały rok na stajni trzymana prędzéj się zużywa jako dojka, bo

*) W bliskości miast mało produkują cerealiów, a klimat sprzyja uprawie późnym warzywom.

---

mie a potem starych pogodzi... A niebezpieczeństwa niema tu żadnego, bo żywa dusza o tem się nie dowie...

Nastało milczenie.

Płatnerzowa chodziła po izbie rozważając podaną myśl. Zgaga bełkotał niewyraźnie patrząc na niego.

— Straszno...—szepnęła.

— Et! co za strachy?—odparł Wilczek. — Powtarzam że nikt o tem wiedzieć nie będzie... a wszak wy sami nie rozpowiecie też nikomu?

— Czemuż Sobek u siebie jéj nie schowa?—zagabnął Zgaga—Łacniéjby mu to przyszło.

— Prawda...—powtórzyła uderzona tą myślą płatnerzowa.

— Czemu? Rzecz prosta. Korczak pewnie sprawcy się domyśli i Sobka będzie śledził. Gdyby ją u siebie chował, ludzie łacnoby roznieść to mogli... a u was kto się domyśli?

— Słusznie powiada—sapnął Zgaga.

— Zawdy skóra niepewna...—dodała żona.

— Zresztą — kończył Wilczek — książe miłościwy rycerstwo pod znaki woła na Jadźwingi dzikie... Sobek rad nierad musi iść... Zaufanego prócz mnie nie ma nikogo... Ja brać do swego domu dziewki nie mogę, ludzie u mnie rozmaici siedzą wciąż, was jako uczciwych znam, tedy wprost do was się zwróciłem. A płaci dobrze Sobek Boguszewicz... Pan możny jest, szczodry i łaskawy.... Ot co na zachęte przysyła.

Z zanadrza wyjął gruby, złoty łańcuch i przed oczyma płatnerstwa ważył.

— Piękna rzecz—półgłosem rzekł Zgaga.

— Milczałbyś stary.,. — przerwała mu żona biorąc łańcuch do ręki.— Jużcić człek serce ma... jeno strach!!

Wilczek roześmiał się pogardliwie.

— Zaprzysiądz wam mogę że złego nic się nie stanie.

— Hm... cóż ty na to? — spytała płatnerzowa męża.

Ten ręce szeroko rozwiódł.

— Panno Nnjświętsza — odparł— łba nadstawiać ani myślę.

— Siedź cicho kiedyś głupi!—ostro fuknęło nań żona—Co powié to bez myśli i składu... Ano Wilczku toć przyprowadźcio Korczakownę ową. Niech się dzieje wola bozka! Jeno pamiętajcie żeby nikt o tem się nieprzewiedział. Biedaby na nas!

— Nie potrzebujecie powtarzać— rzekł Wilczek wstając z miejsca uradowany—Wszak i o mnie tu idzie. Tedy dziś nocą sam Sobek ją wam odda. Muszę mu donieść gdzie ma zajechać... Bywajcie mi zdrowi.

— A łańcuch?—szepnęła płatnerzowa niechętnie podając kosztowność.

— Ten na zadatek niechaj u was zostanie... No, idę już... Pamiętajcie przygotować schronienie dla dziewki i czuwać dopóki jéj nieprzywiemy.

— Bywajcie zdrowi—rzekła płatnerzowa zamykając drzwi za Wilczkiem.

Zostawszy sam na sam Zgaga podniósł się, ręce załamał mruknąwszy:

— Nastuś cóżeś ty najlepszego zrobiła?

Ujęła się pod boki płatnerzowa, twarz na podobę mężowskiéj skrzywiła i zapytała głosem szyderczym.

— Cóżem takiego zrobiła? Co?

— Ano, poco się w sprawy tak zawikłane wtrącać? Potrzebaż tego?... A kto wié co z tego urośnie...

— Lepiejbyś cicho był i kłótni nie wywoływał... Wiem ce robię. Dotąd zawszem myślała za ciebie i siebie, boś nic innego, jeno opój, włóczęga i głupiec.

Zgaga próbował się bronić.

— Mój chleb jesz— począł, lecz żona tupnęła nogą i w głos zawołała:

— Tobie zkąd przyszło rządy nowe zaprowadzać. Niedosyć że młodą mnie wziąwszy ususzyłeś, zmordowałeś, jeszcze mną poniewierać będesz jak porabką. Któż lud w domu trzyma, porządek? Może ty? Powiedz, powiedz duszko. Gdyby nie ja, chodziłbyś z psami pod stoły kości ogryzać, boś nicpoń... niedbaluch! Dobrze ci jest? Bogu i mnie dziękuj....

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

się zapasa i traci mleko, lecz od czego jest dokładna kontrola oznaczająca codzienny udój od każdéj krowy, która powinna być wyrażerowaną, jeżeli rocznie miéj jak 750 garncy mleka daje, co podług przeciętnych cen w Płocku praktykowanych, czyni brutto dochodu rs. 160 ze sztuki. Krowa zapasiona znów znajduje natychmiast dobrego kupca z jatek.

W oborze folwarznéj w Płocku powinna być przeważna część krów dających po 1000 garncy mleka rocznie, co licząc po kop. 22 za garniec, czyniłoby rs. 220 brutto dochodu z krowy.

Nie narzekalibyśmy jeszcze na wysoką cenę mleka, gdybyśmy mleko dobre otrzymywali, gdyby pp. producenci, jak zagranicą, mieli ad hoc urządzone wozy do mleka i takowe rozwozili po mieście, jak Schieffer piwo, konsumenci zaś powinni mieć blaszane naczynia zamykane jedne w domu, drugie u producenta, i tylko wymia naczyń na ulicy miałaby miejsce.

Zresztą inne są jeszcze sposoby, aby konsumenci wprost od producentów mleko odbierali.

Nie masz najmniejszéj racyi, ażeby przy zupełnem zetknięciu się konsumenta z producentem, potrzebny był jeszcze pośrednik, który ów transport ułatwia z obory do domów konsumentów. Rachunek prosty, że konsument i producent tracą, co pośrednik zarabia, bądź na wyższéj cenie, bądź na ochrzceniu mleka. Jestto jedyny chrzest, jakiego się starozakonni dopuszczają.

Dla właścicieli zaś folwarków, daléj położonych od Płocka, byłoby korzystnem zawiązanie spółki nabiałowéj; do uskutecznienia takowéj najkosztowniejszem jest pobudowanie w środkowym punkcie, mleczarni wraz z stosownem urządzeniem, jak zaprowadzenie rozmaitych aparatów do studzenia i odłuszczania mleka np. centryfugi, bez któréj mleczne gospodarstwa, przerabiające mleko na ser i masło, dziś już istnieć nie mogą.

Z miejscowości blizko położonych otrzymywalibyśmy dobre mleka, z dalszych dobre masło i sery.

Lecz są to projekta, których możebność urzeczywistnienia przedstawia nam się dziś przynajmniéj jak kwadratura koła, lub kredyt rolniczy albo melioracyjny, z funduszów stowarzyszonych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zaczerpywany przez samych właścicieli tego funduszu!

Sposób żywienia cielęcia, aby wyrosło na dobrą dojkę jest odrębnem od żywienia go na wołu lub rzeź. Czas dojenia krów winien być również ściśle przestrzegany. Należy krowy doić albo trzy razy dziennie w trzech lub dwóch równych odstępach, a mianowicie albo o 5, 1 i 9 wieczorem, albo o 5-éj rano i wieczór przez rok cały. We właściwym czasie zadawanie krowom paszy, aby im przyżuwania nie przerywać, jest również warunkiem wpływającym na wydajność mleka. Utrzymywanie stosownéj i normalnie zbudowanéj rasy, jest także ważnym czynnikiem w mlecznem gospodarstwie. Widzieliśmy w Płocku bardzo mało krów, żeby były dobrze zbudowane, żeby posiadały warunki rozpłodowe i cechy mleczności. Tyły po większéj części kośławe, tarcz mleczna wązka, tułów nie głęboki, oko ospałe, rogi grubo z głowy wyrastające, włos ordynarny. Buhaje bardzo mierne, jako okazy rasy mlecznéj. Pod tym względem jest w Płocku tabula rasa.

Z drugiéj strony znów nie możnaby żadnego zarzutu czynić utrzymywaniu nawet dziwolągów rogatych, gdyby właściciele co rok wszystkie krowy zmieniali, czyli tak długo każdą trzymali w oborze, dopókiby większa ilość mleka od niéj oddojoną nie została, i wtedy sztukę na rzeź sprzedawali, a w miejsce jéj świeżo pocielętną nabywali, co jest pod pewnemi warunkami bardzo korzystnem. Miejsce jedno w oborze bywa czasem przez kilka krów obsadzane i przyniesć może przy płockich cenach rs. 400 brutto.

Aczkolwiek nie tutaj miejsce do wykazywania porównawczych badań mleczności ras, jednakże czytelnik raczy mi darować, że kilka słów pobieżnych dodam jeszcze o rasach bydła rogatego *).

Zwykle dzielimy bydło na trzy główne gruppy, a mianowicie na nizinne, górskie i pośrednie. Do nizinnych ras zalicza się: a) bydło holenderskie, najmleczniejsze i dzieli się na trzy gatunki, wielki amsterdamski, wschodnio i zachodnio fryzyjski; b) rasa żuławska, c) bydło z łędu Wilstery czyli Wilster-marsch, d) Oldenburgskie, e) pokrewne tym rasom bydło Airshire, Dovon-shire i Shorthorny. Do ras górskich zaliczamy: a) bydło brunatne, dzieląc się na trzy gatunki: Szwyce, Mountafun i Algau; b) Simmenthal; c) Bern, d) i tym pokrewne różne rasy jak Ezinger, Tyrolskie etc. Rasy pośrednie są wszystkie inne, jak bydło fryburgskie, Breitenburgskie, Augeln, Kuhland, Mürzthal, Glan, Voigtlandzkie i t. d. i rasy we Francyi hodowane, mniéj nas obchodzące.

Najściślejsze badania porównawcze czynił Pabst, potem Rohde w Eldenie, z których okazało się, że bydło holenderskie jest najmleczniejszem, potem bydło *Wilster-Marsch*, które się lepiéj trzyma od pierwszego i dla tego prędzéj się tuczy. Oldenburgskie znów chociaż dwom pierwszym rasom ustępuje co do mleczności, lecz wytrwalsze jest do pracy, woły bywają jednak bardzo leniwe. Mięso wszystkich ras nizinnych jest delikatne i soczyste. Za rasami nizinnemi idą pod względem mleczności niektóre rasy pośrednie, jak rasa Kuhland, posiadająca bardzo piękne kształty, rasa fryburgska, Angeln; rasa Mürzthal w Austryi jest uważaną jako mleczną, zdatną do pracy i dobrze się paszącą. Z ras górskich szwajcarskich, najmleczniejsze jest bydło brunatne (Szwyc, Algau, Montafun).

Najzdatniejsze do pociągu jest bydło ras pośrednich, mianowicie bydło bawarskie (Voigtlandskie) z okolic Scheinfeldu, Schweinfurtu i t. d. Z ras górskich do ciężkiego pociągu odznacza się rasa Bern i Simmenthal, u nas najmniéj mlecznéjsze; woły bywają bardzo ciężkie i leniwe, bydło to źle zużytkowywa paszę, posiada mięso wcale nie soczyste i przez rzeźników nie chętnie kupowane; chociaż w swéj ojczyźnie odpowiada zupełnie wymaganiom mieszkańców; Szwyce chociaż mniejsze lecz więcéj krępe, łatwiéj się żywią, i są dla nas bezwarunkowo praktyczniejsze jako dające więcéj mleka a przytem jeszcze dość silne woły, które także bywają leniwe; mięso z nich nie soczyste.

Jako opasowe rasy celują Shorthorny i Durhamy, dające dość obfite mleka. Bydło to wymaga najintensywniejszego żywienia, dobrze zużytkowywa paszę i daje najsmaczniejsze mięso przy delikatnych kościach. Wszelkie importowane do nas okazy tracą na swoich własnościach, krzyżowanie zaś okazało się w hodowli najpraktyczniejszym sposobem do dochodzenia do ras i osiągania ich przymiotów.

A. N.

*) Obszerniéj „O wyborze ras bydła rogatego» napisałem w Tyg. Rol. vol. 74, Nr. 32, 33, 34.

PODZIĘKOWANIE (*Artykuł nadesłany*).

Od lat kilku żona moja cierpiała na mocno zakorzenioną chorobę chroniczną i pomimo użycia różnych środków lekarskich w kraju i zagranicą, żadnéj ulgi nie doznała. Dopiero Szanowny Doktor Ehrlich w Płocku, który się zajął leczeniem méj żony, w przeciągu dwóch miesięcy całkowicie i radykalnie chorobę usunął, tak iż żona moja zupełnie zdrową teraz się znajduje. Skutkiem czego czuję się w obowiązku złożyć temuż Szan. Doktorowi Ehrlichowi, moje serdeczne podziękowanie. 47-1 E. H.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 30 Stycznia.

Nie uwierzycie łaskawi czytelnicy, w jakim nieraz kłopocie znajduje się sprawozdawca targowy Korrespondenta Niejeden zapewne odpowie zaraz na to a cóż to za kłopot? Nic łatwiejszego, jak zebrać podczas targów praktykowane ceny na każdy rodzaj produktu i podać takowe do wiadomości. Tak, to prawda, gdyby obowiązek ten ograniczał się na ustawieniu cyfr, mających oznaczać cenę produktu, w danym czasie. Ale według nas, zadanie sprawozdawcy targowego polega nie tylko na podaniu suchych liczb i powtarzaniu ich z tygodnia na tydzień, zwłaszcza gdy w cenie produktów, żadna w tym czasie nie nastąpiła zmiana. Byłoby to zbyt suche, monotonne i nudne. Unikając podobnego zarzutu, sługa wasz zamiast powtarzania niezmienionych cen produktów, podaje na tem miejscu poglądy i obserwacye swoje w sprawach, mających choćby najlżejszy związek z targiem lub miejscem na targi przeznaczonem. Mamy nadzieję, że czytelnicy, za złe nam tego nie poczytają.—Czytaliśmy niezbyt dawno, że jeden z tutejszych p. p. piekarzy wypieka chleb razowy z mąki pszennéj, nazwany „chleb zdrowia“. Wobec takiéj nazwy, tego gatunku chleba, przychodzi nam myśl zapytać się wszystkich bez wyjątku tutejszych pp. piekarzy, czem są wypiekane przez nich wszystkie inne gatunki chleba? Można by przypuszczać, że to chleb „niezdrowia.“ Ale, nie o nazwę nam tu chodzi, nie jesteśmy też kompetentni do sądzenia jakie zalety, w jakim stopniu i na jakie choroby posiada ten gatunek chleba. Chcemy tylko zwrócić uwagę p. B. czy wobec dzisiejszych cen pszenicy, za bochenek ważący jeden funt, nie za drogo jest kop. 7½ czyli groszy piętnaście? Nam się zdaje, że kop. 5—6 za bochenek, byłoby aż nadto dość.

A teraz zwrócmy się z zapytaniem gdzie należy, czy jest u nas komitet sanitarny? Jeżeli istnieje, to prosimy pp. członków, aby od czasu do czasu raczyli pofatygować się na targ drobnych artykułów żywności i niepozwalali na sprzedaż nieświeżych ryb, fałszowanego masła, śmietany i innych produktów — za które dość drogo płacić potrzeba —jeżeli zdrowie konsumentów nie ma być skutkiem tego na niebezpieczną wystawione próbę.

Scriba.

Licytacye.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 27 stycznia (8 lutego) 1882 roku, od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tego Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie w r. 1882 robót konserwacyjnych na drodze bitéj, pierwszorzędnéj, Rypińsko-Dobrzyńskiéj, z kupnem i dostawą dla stróży drogowych nowych narzędzi w powiecie Rypińskim.

Licytacya zacznie się od summy 2232 rs. 86 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać Wice-Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca ¹/₁₀ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 224. Deklaracye przyjmowane będą przez Wice-Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Ja niżéj podpisany obowiązuję się wykonać roboty konserwacyjne na drodze bitéj pierwszorzędnéj Rypińsko-Dobrzyńskiéj, z kupnem i dostawą dla stróży drogowych nowych narzędzi w powiecie Rypińskim, według warunków podanych w kosztorysie, za cenę (tu wymienić cyframi i słownie) kopiejek od każdéj sztuki narzędzia.

Na pewność wykonania tych robót wpłacam kaucyę w kwocie rs. (tu wymienić cyframi i słownie).

Miejsce zamieszkania i podpis.

Na kopercie powinien być napisany następujący adres: „Do Płockiego Gubernialnego Zarządu Dróg Bitych.“

Deklaracye powinny być podpisane własnoręcznie przez osobę, która je podaje, a nie przez pełnomocnika.

Do deklaracyi powinny być dołączone: 1) kaucya (vadium) w pieniądzach lub papierach wartościowych, 2) dowód, że osoba, która deklaracyę podaje, ma prawo do zawarcia kontraktu.

Kaucye wniesione przez osoby, które nie otrzymają kontraktu, będą im zwrócone po zatwierdzeniu kontraktu.

Kaucye wniesione przez osoby, które otrzymają kontrakt, będą im zwrócone po złożeniu przez nie kaucyi kontraktowéj.

Kaucya kontraktowa wynosi 5% summy kontraktowéj.

Kaucye wniesione przez osoby, które nie dotrzymają warunków kontraktu, obracają się na pokrycie strat, jakie z tego powodu Skarb poniesie.

Kaucye kontraktowe zwracają się po przyjęciu robót.

*Kontrakt zawarty będzie z osobą, która za roboty konserwacyjne na drodze bitéj pierwszorzędnéj Rypińsko-Dobrzyńskiéj, z kupnem i dostawą dla stróży drogowych nowych narzędzi w powiecie Rypińskim, zażąda najmniejszéj ceny

Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествъ (писать прописью).
Мъсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 188 года.
(Имя отчество и фамилія)
На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ: „Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 27 января 8 февраля 1882 года.
43—1—1

Obiady w taniéj kuchni.

Środa: zupa grzybowa, śledzie, kartofle, zrazy.
Czwartek: kapuśniak, kotlety, kartofle.
Piątek: zupa grochowa, racóżki, kasza jęczmienna.
Do obiadu dołącza się ½ ft. chleba.

Polecają się następujące firmy:

SKŁAD WIN
TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

Zaopatrzyłem obficie w świeże i doborowe towary a mianowicie: Bakalie, Czekolady, Czekoladki, Batony, pastylki, Cukierki na choinkę, towary kolonialne, Delikatesy, Trufle francuzkie, Soye i pikle angielskie, Kapary, Musztardy francuzkie i krajowe w słojkach i na funty, Oliwa francuzka, Octy winne i Ekstragonowe, Makarony włoskie i ruskie, Włoszczyzna francuzka, Groszek zielony różny, Oraraz francuzki w puszkach, Sery różne, Sledzie pocztowe i angielskie wędzone, Kawior astrachański, Łosoś, Sliwki francuzkie. tureckie, Gruszki suszone, Powidła, Grzyby suszone, Mąka pszenna. Oraz polecam **WINA** Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Wermut włoski, Porter i Piwo angielskie, Wódki, Likwory, Araki, zagraniczne i krajowe, Miód biały i czerwony, wszystko po cenach umiarkowanych. 476—26—1

Z czem się polecam **M. ŻOŁOBOW.**

Leonard Janczewski

Najuprzejmiéj zawiadamiam Szanownych moich Komitentów, iż z dniem 13 stycznia 1882 r. przy moim składzie Towarów Kolonialnych rozpocząłem także sprzedaż:

WIN **Węgierskich, Francuzkich, Reńskich, Hiszpańskich.** Wina te jako dobre i czyste śmiało zalecić mogę.

Oraz sprzedaż **WÓDEK**

Krajowych i zagranicznyzh, Likierów, Spirytusów i Araków, Porteru, Miodu, Piwa.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach ustępuje się stosowny rabat.

„ZGODA"

Świeże Drożdże Wiedeńskie Mautnera, Kawior najprzedniejszy, Sardynki, Porter angielski, Wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Pierniki toruńskie i Bakalie, Wina węgierskie, francuzkie i inne, oraz sprzedaż cząstkowa PIWA CIECHOMICKIEGO.

Moritz Lewenstein

PŁOCK, 464-26

poleca najtaniéj

WINA DOBRE I CZYSTE

osobiście zakupione w Węgrzech, w najlepszych okolicach w Hegialu i Tokaju, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Vermuth, Włoskie—z najlepszych domów. **Porter i Piwo** angielskie wprost z Londynu. Miód, Arak, Koniak, Wódki, Likiery francuzkie i krajowe.

Towary kolonialne, Bakalie świeże, **Delikatesy** w róż. gat., **Sery** różne, **Kawior i Śledzie.**

Kupującym wina w beczkach lub w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka
FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH
NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH
do hotelu Europejskiego
przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki

494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI.**

Wyborowe Flanele Albertyńskie

po cenach fabrycznych

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ciągu b. m. wyłącznie, w jedynym głównym **Składzie Sukna, Kortów i Flaneli** Albertyńskich w Płocku, pod moją firmą: przy ulicy Szerokiéj, w domu H. Schönwitza (róg ulicy Tumskiéj), sprzedawać będę wyjątkowo: **Flanele Albertyńskie na suknie,** w wielkim doborze *po cenach fabrycznych,* niepraktykowanych w składach detalicznych.

456-26 **MARKUS KIRSTEIN.**

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

OGŁOSZENIA.

Kaucyonowane na rs. 7,500

BIURO KOMISSOWO-NAUCZYCIELSKIE
Józefa Łuczyńskiego

N. 6 Krakowskie-Przedmieście w Warszawie

Zawiadamia że ma do umieszczenia Nauczycieli i Nauczycielki w różnym stopniu wykształcenia, Bony niemki i francuzki, Rządców dóbr i t. p.

Do sprzedania:

Domy w różnych cenach oraz Majątki Ziemskie od 10 do 100 włók w różnych miejscowościach Królestwa. Lokuje pieniądze na hypoteki pp. kapitalistów bezpłatnie. 36—3—2

Z CIECHANOWA

Przeniósłszy mój Handel Win, Tow. Kolonialnych etc. do własnego domu murowanego przy ulicy Warszawskiej, otworzyłem przy tymże Handlu **RESTAURACYĘ** w stosownie urządzonych pokojach, a dla wygody podróżujących urządziłem numera i stajnie dla koni. 31—3—3

A. Raniecki.

HANDEL
TOWARÓW KOLONIALNYCH i Delikatesów

Ulica KOLLEGIALNA Nr. 318
obok Rządu Gubernialnego.

Zawiadamiam Szan. Publiczność miejscową i okoliczną, że otworzyłem sklep z towarami kolonialnemi, składem cukru, herbatą z najlepszych firm, bakaliami, sérem w różnych gatunkach, oliwą francuską, czekoladą, kawiorem, oliwą do palenia, śledziami i t. p.

Dobrocią towarów branych z najlepszych źródeł, oraz cenami najprzystępniejszemi, będę się starał zasłużyć sobie na poparcie i względy. 30-10-3

W. Ostrowski.

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Starożrebskiego,** sprzedaję wszelkie

DRZEWO

Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po **cenie zniżonéj.** 46-0-1

Józef Askanas.

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-1

FOLWARK LUBOWIEC

położony w powiecie Lipnoskim, odległy od miasta Lipna wiorst siedem, rozległości ogólnéj włuk miary nowopolskiéj 36, w tem lasu zwartego mięszanego około włuk 10, łąk morgów 40, reszta grunt orny żytni dobry ze spodem gliniastym, **bez służebności,** z zabudowaniem, inwentarzem żywym i martwym, na sprzedaż każdego czasu w części lub całości. Majątek ten kwalifikuje się bardzo łatwo do parcelacyi. Bliższa wiadomość warunków téj sprzedaży u **Administratora w Zbójnie powiat Rypiński.** 22-6-3

EKONOM

W dobrach Śniedzanowo w powiecie Sierpskim: może znaleźć miejsce, od dnia 23 kwietnia 1882 roku. 28—6—3

Oddane mi w zastaw przez W. Dr. Humnickiego *d. 8/1 81 r.* garnitur złoty z bryłancikami t. j. Brosza i kolczyki, jak też Pugilares srebrny, których termin wykupienia dawno minął, a ponieważ nie wiem jakie okolice ich właściciel obecnie zamieszkuje, zatem publicznie ogłaszam, że jeżeli w przeciągu 3-ch miesięcy, licząc od dnia dzisiejszego, przedmioty te nie będą wykupione, przechodzą na moją własność, bez dochodzenia sądowego.

Płock dnia 24 (12) Stycznia 1881 r.

29-3-3 *Baroch Samsonowicz.*

Zawiadamiam Szan. Panów, WW. i JW. że założyłem w osadzie

DROBIN

Skład okowity, słodkich wódek krajowych i zagranicznych, Porteru i Piwa w różnych gatunkach, Skład Żelaza i Fajansu, Handel Galanteryjny, Korzenny i Fruchtowy — wszystko po cenie zniżonéj, oraz ZAJAZD z numerami, z dobrą usługą.

33—2—1 **J. Halberstadt.**

FABRYKA KONSTRUKCYI ŻELAZNYCH I KOTLARNIA
Inżynierów:
RUDNICKIEGO I KUCZYŃSKIEGO
w PRUSZKOWIE pod Warszawą, St. D. Ż. W. W.
Kantor i Biuro w WARSZAWIE, Marszałkowska Nr. 75.

Specyalność: 1) **Kotły parowe rozmaitych systemów** z uwzględnieniem miejscowyeh potrzeb i warunków.
2) **Rezerwoary i Apparaty** dla cukrowni, gorzelni browarów i innych fabryk.
3) **Konstrukcye Żelazne** jako to Mosty, Wiązania dachowe i inne.
4) **Przybory dla Kolei Żelaznych:** Lasze, podkładki, nity etc. 41—3—1

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH
C. SKORYNA

467—23—7

Warszawa, Praga Nr. 409.

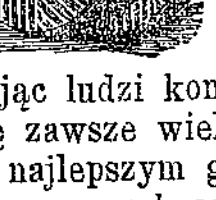

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: **Walce** ulepszonego systemu wszelkich gatunków, **aparata magnetyczne, Eureki** czyli obłuskacze do zboża, **Trieury, Wialnie** do czyszczenia zboża i kaszek, **Żarna** ręczne do maszyn. Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór **kamieni** rozmaitych gatunków, świeża **gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, pasy wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze.

Mamy zaszczyt zawiadomić Panów Ziemian z okolic

CIECHANOWA

że oprócz interesów zbożowych załatwiamy wszelkie zlecenia z handlem, przemysłem i rolnictwem styczność mające. Na składzie posiadamy:

Maszyny i Narzędzia rolnicze. } Ceny Warszawskie.
Nasiona roślin pastewnych.
Sól liverpoolską. Worek 200 funtowy Rs. 3.30.
Sól mieloną „ 200 „ „ 3.15.
Sól w kawałach. Pud . . . . Kop. 60.
Naftę amerykańską. } Sprzedaż na beczki. Ceny zmienne.
Naftę kaukazką.
Śledzie. 40—5—1
Drzewo opałowe sosnowe. Ceny zmienne, obecnie sąż. kub. rs. 8.30 na miejscu w Ciechanowie.

Kujawski & Comp.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez **professorów fakultetu paryzkiego** wykazały stanowczą skuteczność **pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach:** *bledności, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą **pigułek Rabuteau używana, jest** bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna **Nr. 14.**
W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 22 Stycznia (3 Lutego) 1882 roku, PIĄTEK. № 10

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Kalendarzyk.

PIĄTEK.
Błażeja B. M.
SOBOTA.
Ansgarego i Ant.
NIEDZIELA.
Agaty P. M.
PONIEDZIAŁEK.
Doroty i Teofila.

Stan wody na Wiśle stóp 3 cali —.

Lunacye

Wschód słońca o godz. 7 min. 40
Zachód słońca o godz. 4 min. 49

Pełnia (Ostat. kwd dnia 13 Lutego,

Wschód księżyca o god. 5 34 w.
Zachód o g. 7 m. 49 rano.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:		*Z przesyłką pocztową:*	
Kwartalnie . .	» 1 k. 25.	Rocznie . . .	Rsr. 6 k. 60.
Miesięcznie . .	— — » 42.	Półrocznie . .	» 3 » 30.
Odnoszenie miesięcz.	— » 5.	Kwartalnie . .	» 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów **20**, każdorazowo kop. **40**, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Paryż, 1 lutego. Upadek „Union générale“ sprawił na giełdzie przygnębiające wrażenie.

Bontoux aresztowany.

Rewizya ksiąg dotychczas wykazała 96,000,000 fr. deficytu.

Wzburzenie z powodu bankructwa Union génerale, wzmaga się. Tłumy oblegają kantory banku. Straty obliczają na setki milionów.

Wiedeń, 1 lutego. Dunajewski usuwa się od zarządu ministeryum finansów, z powodu ostatnich wypadków.

Dług „Laenderbanku“ od „Union général“ 17,000,000 fran. podobno został pokryty.

Praga, 31 stycznia. O spodziewanych w ministeryum zmianach dowiaduje się „Pokrok“, że Dunajewski ustąpić ma z ministeryum finansów, a objąć ministeryum dla Galicyi po Ziemiałkowskim, który zostanie ministrem sprawiedliwości. Finanse objąłby Falkenhayn.

Paryż, 31 stycznia. Freycinet proponuje jenerałowi Chanzy do Petersburga. Jest nadzieja, iż Chanzy przyjmie tę propozycyę.

Wiedeń, 1 lutego. Minister skarbu Dunajewski podał się do dymisyi.

Lwów, 1 lutego. Według nadesłanéj wiadomości stan zdrowia Kraszewskiego nie polepsza się.

Do Drezna pojechał księgarz Gubrynowicz.

Krąży tu uparcie pogłoska, iż dr. Zyblikiewicz zostanie zamianowany namiestnikiem Galicyi, a hr. Alfred Potocki marszałkiem sejmu.

Petersburg, 1 lutego. Pojutrze odbędzie się posiedzenie komisyi reorganizacyjnéj pod prezydencyą sekretarza stanu Kochanowa. Program czynności sesyi dotyczy instytucyj prowincyonalnych.

Petersburg, 1 lutego. „Nowoje Wremia“ potwierdza wiadomość o mianowaniu Katkowa tajnym radcą i członkiem rady państwa.

Petersburg, 1 lutego. Minister finansów postanowił dokonać rewizyi wszystkich komór celnych.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Ks. *Tomaszewski* Franciszek, administrator parafii Brodowe-łąki, zwolniony z dyecezyi Płockiej przeszedł do archidyecezyi Warszawskiéj.

Ks. *Płocharski* Ignacy, wikaryusz parafii Długosiodło zanominowany administratorem parafii Brodowełąki.

Ks. *Borowski* Ludwik, profesor seminaryum płockiego, zanominowany i administratorem parafii Pilichowskiéj.

Ks. *Zaremba* Aleksander, prof. semin. płockiego, zanominowany i admin. parafii Grochowskiéj.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Wybuchły w październiku roku 1881 księgosusz w pięciu wsiach powiatu Płońskiego, przytłumiony został w listopadzie t. r., nie rozprzestrzeniwszy się do miejscowości sąsiednich.

Tak szybkie uśmierzenie téj zarazy, przy cyfrze nieznacznéj szkód i strat tak ze strony właścicieli bydła, jak również funduszów ubezpieczenia takowego, należy przypisać środkom energicznym użytym przez p. Rządkowskiego, weterynarza gubernialnego płockiego.

Z tego też powodu, mam sobie za miły obowiązek oświadczyć p. Rządkowskiemu, moje szczere podziękowanie.

(Dz. Gub.) Gubernator *Tołstoj.*

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **W poniedziałek** odbyło się ogólne zebranie członków Tow. Dobroczynności, na którem po ożywionéj dyskusyi zatwierdzoną została instrukcya dla rady gospodarczéj, przedstawiona zebraniu przez prezydującego. Nadto dokonano wyboru komisyi rewizyjnéj, do któréj większością głosów powołani zostali: pp. Stokowski, Chądzyński i Widuliński, oraz na zastępcę ks. pr. Motyliński.

— **Wieczór środowy** w resursie nie mniejszą niż zwykle ściągnął liczbę gości. Po muzyce—w czasie ktoréj na wyróżniający się aplauz zasłużyło sobie umiejętne wykonanie na skrzypcach kujawiaka Łady, doskonale trzymane w charakterze właściwym, oraz śpiew tenorowy, na uznanie zaś poważnego kierunku kwartet mendelsohnowski—rozpoczęły się ożywione tany i do rana przetrwały.

— **Teatr.** Pan Kremski po świetnem powodzeniu jakiego doznał podczas wycieczki trzydniowéj do Płońska, wróciwszy wczoraj, przywitał nas zaraz wieczorem Córką pani Angot, która nawzajem przez publiczność witaną była hucznemi oklaskami. Jutro przedotawiona zostanie „Czartowska Ława.“

— **Gospoda chrześciańska.** W powiecie Rypińskim, we wsi Sadłowie, majętności należącéj do pana J. R., powstała staraniem tegoż, w zeszłym miesiącu, gospoda chrześciańska. Wszelkie produkta spożywcze sprzedają się tam po cenie kosztu, napoje rozpalające zupełnie są wykluczone, lecz natomiast znajduje się kawa i herbata. W święta, dla młodszéj drużyny, bywają kilkagodzinne zabawy z muzyką, urzędzone pod okiem ludzi moralnych. Celem krzewienia oświaty między ludem, dwór prenumeruje pisma ludowe dla gospody, co za największą zasługę w tym względzie poczytać mu należy.—Pan R. snadź ma nie tylko dobro ogółu na celu, ale pojmuje nadto szerzéj interes rolnictwa, bo chociaż niezawodnie będzie narażonym na jakąś corocznie sumę wydatku, to w miejsce tego deficytu, korzyści zwolna z innych źródeł, a coraz większe będą napływały. Przez umoralnienie i oświecenie pracującego ludu, będziemy posiadali czeladź roboczą która uczciwiéj pracować i lepiéj jak dotąd powierzony jéj dobytek, szanować będzie; pijaństwo zaś i złodziejstwo, jako czyny niemoralne a gospodarstwu straty przynoszące, zmniejszać się zaczną. Wprawdzie korzyść gospód chrześciańskich nie będzie od razu się uczuwać okolicy tak dalece, żeby skutki były w pierwszym roku widoczne i cyframi dające się określić, żeby koszt jaki założyciel ponosi, mógł być zaraz i bezpośrednio pokrytym, bo sprawy podobne wymagają dłuższego czasu i pracy, jak każdy, choćby najmniejszy proces cywilizacyjny. Ale nie powinniśmy też żądać oglądania owoców naszéj pracy, podjętéj około dobra ogólnego, zaraz u siebie, jak na dłoni, a co lepiéj, używania od razu z całą obfitością

---

3)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Zgaga pokornie słuchał żony, wysunął się potem do alkierza by uniknąć burzy, któraby dłużéj z pewnością się pociągnęła.

— Kloc obrzydły... Ledwo mu sadło przez skórę się nie leje a skakaćby chciał — mruczała patrząc za nim Nastka—Jużcić męża mam bo mam... pono lepiéj mi go byłoby nie znać!... Ot dola, nasza niewola!!

II.

Na zamku Płockim ucztowano późno w noc. Stoły obsiedli panowie gwarząc ochoczo, przyczem dzbany i kubki nie próżnowały. Roznosili je dworzanie, kuso z niemiecka przybrani, bacząc by każdy pełno miał miodu i piwa. Na pierwszem miejscu, miękkim kobiercem wysłanem i po nad inne wzniesionem, siedział książe mazowiecki Ziemowit, syn Konradowy. Człek był młody, twarz miał pogodną, miłą, spokój tryskał z oczu jasnych rozwartych szeroko, a stanowczość i pewność siebie rysy mu zdobiła. Otwarte szerokie czoło jasne obejmowały włosy, opadające na ramiona aż w pierścieniach, broda niewielka okalała mu twarz. Z prawéj strony siedział mąż starszy wiekiem, posępny, zadumany czegoś. Oczy mrużył, niby chcąc skryć to, co w nich jaśniało, kędziory czarne wiewały mu na głowie. Usta zacięto wązkie, nos rozdęty wdłuż, czoło pofałdowane, nieprzyciągały ludzi ku niemu. Ubrany był bogato, w suknie złotem przeszywane, łańcuch piękny na piersi mu z szyi spadał, pas cisnął biodra a mieczyk przy nim wisiał mały. Tym był brat Ziemowita, Kujawski książe.

Z lewéj Ziemowita siedział kneź rusiński Daniel z dwoma rycerzami Leonem i Swarno, za nim komtur krzyżacki Henryk v. Ergenbusch z kilkoma braćmi, następnie wojewoda Mazowiecki Paweł, mąż doświadczony, serca dzielnego i głowy nielada, Marcin z Głowaczyna, skarbnik Ziemowita, Damian podkomorzy, Strambota łowczy, Błażéj koniuszy i wielu bardzo innych znakomitych panów.

Biesiadnikom, jak się rzekło, na ochocie nie zbywało; ważna ich gromadziła sprawa, mocno obchodząca wszystkich. Ziemowit zawezwał rycerstwo na wojnę przeciw Jaźwingom, narodowi sąsiedniemu, który dobrze się dawał Mazowszu we znaki. Chadzał książe na nich i zeszłego lata, i pomyślności wszelakiéj doznał, lecz postanowił im nowy cios zadać. Tedy prosił kneźia Daniela, braci krzyżowych i brata Kazimierza by w pomoc mu przyszli, ci zaś nie odmówili wezwania.

Rozprawiano o drodze, którą puścić się miano.

— Rzeką do Wizny—radził Henryk v. Ergenbusch—Najsnadniéj i najprędzej tamtędy się przedrzemy na pogany.

— Inaczéj myślę—zaprzeczył wojewoda Paweł—Do téj drogi trza wiele przygotowań.... Czasu upłynie sporo zanim tyle co należy statków gotowych stanie....

— Prawda wasza wojewodo — ozwał się książe Daniel — Czas wiele znaczy... Ruszać co żywo i tłuc, bić... co popadnie! Aby nas nie uprzedzili napadem.

— Uprzedzić nie uprzedzą — rzekł Marcin z Głowaczyna. — Pamiętają aż nadto ostatnie nasze odwiedziny... W strachu są! Ludziśmy im natłukli co niemiara... sił nie mają.

Na to wojewoda:

— Tego nie mówcie. Kto może wiedzieć, wielu ich jest w onych gąszczach a ostepach? Naród mnogi... Mrowi się tego bez liku. Na miejscu martwych, dwa razy tyle stanie...

— Lękać się przecież nikt nie będzie—wtrącił Damian.—Starczy nam rąk i mieczów...

— W Bogu nadzieja!—pełnym łagod-

takowych; dla nas winno być dość już, skoro pracujemy w przeświadczeniu, że czynimy zadość obowiązkom naszym, że pracujemy razem i dla wszystkich, dla pokoleń, dla zasad chrześciańskich! Nie dość nosić miano obywatela, lecz należy pracować po obywatelsku. Pracą egoistyczną, gonieniem tylko za rublem, nic wielkiego i trwałego nie zbudujemy, chociaż jestto praca bezpośrednio i bezwarunkowo produktywna dla jednostki, a skoro jednostki w kraju bogate, to niby cały kraj bogaty, a pieniądz to siła, to oliwa do smarowania trybów machiny cywilizacyjnéj; lecz znów z drugiéj strony wiemy, że jak kto tylko się na siebie samego ogląda, byleby kieszeń swoją zapchać jakimkolwiekbądź środkiem (czasem lichem gospodarowaniem przychodzi się do tego), to dobrobyt ogólny w kraju się nie rozwija, na co ekonomia polityczna posiada dowody. Taka więc praca sobkowska, tylko na rubla, tchnie zanadto darwinizmem, przedstawia nam się jako praca rączego konia lub wołu i pozostanie też taką zasługą..... Praca zaś na siebie w połączeniu z działaniem dla dobra innych, przy dobrem i intratnem gospodarstwie, zakładaniu szkółek i gospód chrześciańskich, rozpowszechnianie umiejętności czytania, dobrych pism i wydawnictw ludowych, aczkolwiek na pozór są działaniem drobnéj doniosłości, jednakże stanowią dla kraju prawdziwą zasługę obywatelską, godną zaznaczenia i naśladownictwa.

N.

— **Z Mławskiego** piszą do nas: W zeszłym roku kilkakrotnie była poruszaną sprawa wystawy w połączeniu z jarmarkiem w Płocku przez pana A. N., który przedewszystkiem stawiał kwestyę terminu wystawy i jarmarku, zalecając pierwsze dni października, jako najwłaściwsze ku temu celowi. A zatem chodzi o termin; lecz mi się zdaje że wpierw powinno chodzić o *wystawę*. Spodziewałem się, że w „Korrespondencie“ spotkam się z jakim artykułem traktującym tę rzecz, a napisanym przez którego z ziemian z powiatów bliżéj położonych Płocka, lecz widząc, że płonne są moje nadzieje, wziąłem się za pióro, choć kilkanaście mil mieszkam od Płocka, aby poruszyć tę tak ważną dla całéj gubernii sprawę. Niechże bracia po skibie najprzód podadzą prośbę o wystawę do władzy gubernialnéj i niech objawią swoje zdanie co do terminu. Podług mnie byłby najlepszy termin, tak dla wystawy jak dla jarmarku, w końcu maja. Wtenczas już siewy jare ukończone, pora sprzyjająca, wiosna w pełni, a zatem kto potrzebuje reproduktorów, ma sposobność ich nabycia, a okazy wynagrodzone, możnaby prowadzić daléj na wystawę warszawską. Zresztą kupna koni i wołów do pracy, świeżych cugów kto jch używa, po zimie może z łatwością dokonać, bo ma już paszę zieloną. Zresztą inwentarz rozpłodowy z zimy przedstawia się dobrze, a nie sztuka pędzić tłusty inwentarz upasiony na koniczynie i trawie w jesieni na jarmark—inwentarz często bez wartości, którego ujemne strony mięso i tłuszcz pokrywa.

Takim jest mój pogląd.

Rolnik z pod Mławy.

— **Z Przasnysza** piszą do nas: Dnia 25 i 6 stycznia dane były w naszem miasteczku przedstawienia amatorskie, na korzyść niedawno zatwierdzonéj straży ogniowéj ochotniczéj; odegrano „Cicha woda“, „W jesieni“ Świderskiego, „Teatr amatorski“ Bałuckiego. Zebranie było i pierwszego i drugiego dnia dość liczne, to też dochodu czystego będzie około 300 rs. Amatorzy grali jak artyści; słusznie należy im się publiczne podziękowanie i ogólna prośba, aby korzystając z urządzenia, dali się nakłonić do przedstawienia innych sztuczek. Zwrócono nam tylko słuszną uwagę, że przy rozsyłaniu biletów niesłusznie pomijamy wsie szlacheckie, gdzie przecież możnaby wielu chętnych znaleźć. I prawda, dziś szlachta drobna podnosi się i majątkowo i umysłowo; nie pożałuje więc kilku zip. na tak pożyteczny cel i przyjemną rozrywkę. Przy liczniejszem zebraniu publiczności, dochód będzie większy.

Mieliśmy także w r. z. w listopadzie, 2 koncerta p-ni Mitelsztetowéj ze współudziałem amatorów; pierwszy na korzyść miejscowego szpitala.

Karnawał tegoroczny i w mieście i w okolicy jest ruchliwszy jak roku zeszłego, mimo, że pp. gospodarze skarżą się na lichy urodzaj. Włościanie znów wyrzekali na brak paszy, tak, że bydło odprowadzali na całą zimę do kurpiów. Zima tegoroczna łaskawą była dla biedaków, ale dotkliwie uczuć się dała tym, co z obowiązku używali przejażdżek. Drogi bo nasze, osobliwie w wioskach szlacheckich, są opłakane. Nie można się dość nadziwić, jak niezły gospodarz nie żałuje inwentarza. Do wyciągnięcia bryczki potrzeba mi było nieraz 6-iu koni. Czy nie wartoby było poświęcić trochę zachodu i grosza, a oszczędzić koni własnych i wszystkich przejezdnych. Radźże tu sobie, jeśli cię na podobnéj drodze złodzieje obskoczą, uciec—nie podobna. To też, przewidując tę trudność, dla dogodności naszéj napadają nas na szozach. Rzeczywiście podziwiać należy śmiałość naszych rzezimieszków. Niedawno usiłowali skraść rzeczy z karetki, wracającéj z Ciechanowa od kolei. *a.*

— **Piękny przykład.** *Gazeta Lubelska* donosi o pięknym przykładzie, który dali obywatele powiatu Węgrowskiego, gubernii Siedleckiéj. Zebrali oni pomiędzy sobą 2,000 rs., w celu udzielania zapomóg otwierającym gospody chrześciańskie.

— **Okólnik** sekretarza stanu Grota wzywa gubernatorów, w sprawie aresztantów, aby wtedy dopiero wydawali polecenie sporządzania nowych ubrań, butów i t. p., gdy się wyczerpie zapas wszystkich przedmiotów, mogących się przydać do noszenia.

— **Ulepszanie wody do picia w studniach z pompami.** Bierze się dobrze wypalone porowate węgle drzewne w ilości około 20 większych kawałków i obwiązuje razem szpagatem w jedną wiązkę. Zrobiwszy trzy takie wiązki, każdą z osobna obciąża się okruchem soli zwyczajnéj 2 kil. (blizko 5 funtów) ważącym i wpuszcza do studni na samo dno w trzech miejscach. Po trzech dniach stanie się woda czystą jak kryształ i najlepszéj jakości. Postępowanie takie powtarza się trzy lub cztery razy w ciągu roku, szczególniéj zaś na wiosnę. Sól niepotrzebuje być jednak za każdym razem wkładaną, ale tylko raz lub najwięcéj dwa razy, a w takim razie do obciążania wiązek z węglem drzewnym używa się kamieni piaskowych, lub dobrze wypalonych parowatych cegieł. Węgle drzewne działają na oczyszczenie wody w ten sposób, iż wciągają w siebie męty, saletrę, wapno i inne zanieczyszczenia znajdujące się w wodzie, skutkiem czego wyjęte z wody stają się tak ciężkiemi jakby węgle kamienne, i same na dno spadają. Opadnięte można pozostawić w studni przez lat kilka, albowiem służyć będą niejako za filtr a przynajmniéj zabezpieczą od podnoszenia się nieczystych osadów, podczas działania pompy ssącéj.

Artykuł powyższy przedrukowaliśmy z ostatniego numeru „Gospodyni miejskiéj i wiejskiéj“ i poradę w nim zawartą oddajemy pod ocenę specyalistów, których i w mieście naszem przecie nie brak. U nas, gdzie woda studzienna jest niezmiernie złą, nieczystą, niezdrową i niesmaczną, wynalezienie i użycie środków jéj ulepszenia choćby częściowego, byłoby niezmiernéj doniosłości dla ekonomii miasta.

† Ś. p. Juljanna z Żebrowskich Dunin **Mieczyńska**, właścicielka dóbr ziemskich, córka marszałka sejmu dawnego Województwa Łomżyńskiego, zmarła w dniu 2 lutego r. b. w Płocku, w wieku lat 72. Eksportacya zwłok nastąpi w d. 5 b. m. (w niedzielę) o godzinie 2-éj po południu do rogatek warszawskich, zkąd odprowadzone zostaną do grobów rodziny w *Swieńcieńcu* w powiecie Płockim. Na ten smutny obrządek oraz na nabożeństwo żałobne w dniu 6 lutego r. b., o godz. 10 rano odbyć się mające, zapraszają synowie, córka i wnuki zmarłéj, krewnych, przyjaciół i znajomych.

Artykuł nadesłany. Pragnąc się choć w części usprawiedliwić przed opinią publiczną, mam honor prosić Szan. redakcyi „Korrespondenta,“ aby raczyła łaskawie umieścić te kilka słów.

Będąc zachęcony do wypiekania chleba z mąki pszennéj razowéj na drożdżach i mleku, musiałem ponieść pewne koszta dla urządzenia się do tego, a mianowicie na kupno dzierzy i foremek blaszanych, choć nie będąc pewnym czy chleb ten wywoła popyt; z tego też powodu postanowiłem nieco drożéj go sprzedawać. — Dziś wszakże, gdy koszta moje uważam za zwrócone, przeto obniżam cenę do kopiejek 6 za bocheneczek. Aby jednak uprzedzić z góry zarzut, że i ta cena jest wysoką, oświadczam, iż jeżeli konsumcya pomienionego chleba się powiększy, to cena będzie mogła jeszcze być obniżoną; a i to dodać winienem dla większego się mego usprawiedliwienia, że kiedy inny chleb potrzebuje do wypieczenia nadkładania najwyżéj łutów pięć, ten o którym mowa, potrzebuje najmniéj łutów dwanaście na funt. Wreszcie dodaję, że nie ja dałem nazwę chlebowi temu: chleba zdrowia, ale osoby doświadczone i ogólnie przez ogół nasz znane i poważane.

50—1 *F. Buchwitz.*

Z Tczewa (Dirschau).

Wspomnienie niedalekiéj przeszłości. Z papierów familijnych. II. Rok 1807.

W dalszym ciągu tych wspomnień czerpanych z papierów familijnych, podaję następujący raport Jana Henryka Dąbrowskiego, generała dywizyi & & do głównéj kwatery cesarza Napoleona:

„Dzień 23 lutego jest chlubnym dla oręża naszego, bo w nim regimenta w departamencie Poznańskim wystawione, mając na czele szefów z oficerów po większéj części w tymże departamencie zamieszkałych, nie tylko dały dowód mężnéj śmiałości żołnierzy starych i ostrzelanych, ale nadto potrafiły zwyciężyć Niemców, którzy chlubić się jeszcze chcieli pamiątką zwycięztw z czasów siedmioletniéj wojny.

„Nieprzyjaciel mając główne swoje stanowiska w Miłobędzie (Mühlbaus), w Tczewie (Dirschau) i Marszewie (Schönek), zasilany ustawicznemi posiłkami z Gdańska, nie przestawał napadać na moje stanowiska w okolicach Gniewa, nawet się był ośmielił chcieć pochwycić dywizyę generała Menard w Starogardzie, chociaż zawsze ze stratą od kawaleryi naszéj był

---

ności głosem, ozwał się Ziemowit.— Poczęliśmy z nimi zwycięzko, skończymy tak samo. Stekinta, ich przywódcy, zbyliśmy się już, pozostali Kamat i Dur... ci nie straszni. Chcieli pokoju uprosić przeszłym już razem.

— Byleby im Litwa nie pomagała a Prusy...—zauważył Błażéj.

— Litwa choćby chciała nie może— odparł Ziemowit.—Mendog przyjął chrzest święty, zatem pomocy nie wyciągnie poganom. A Prusy? Ci panów krzyżowych mają na karku!

Dziwnie się roześmiał milczący dotąd Kazimierz.

— Mendog—szepnął jak gdyby do siebie.—Ten Mendog!...

Ziemowit ku niemu się zwrócił z pytaniem!

— Cóż tem chcesz rzec?

— To że Mendog człek dziwny, wierzyć mu trudno i ufać nie można. O pomocy Jadźwingom kto wie czy nie myśli?

— Nie może być! Nie może być!— żywo zaprzeczył komtur. Chrześcianinem jest. Koronąśmy go obdarzyli, za to wierność nam przyrzekł i pomoc w razie potrzeby.

— Przyrzekać można...—przeciągle mruknął Kazimierz.

— Zaprzysiągł... dosyć nam! Innym był człowiekiem gdy bałwany czcił, innym teraz—rzekł Ziemowit.— Wiara go przerobiła.

— I bałby się—dodał komtur Henryk.—Gniewby przez to Ojca świętego ściągnął, za tym i nasz. Wiecie że go strzeżemy.... Dobre pilnują go oczy.

— Nie zaś mnie!

Bąknął coś niazrozumiale Kazimierz, głową kiwnął i kubek przed sobą stojący wychylił.

— Prawda... że przewrotnego nie ustrzeże nikt—powoli ozwał się Marcin z Główczyna, dziwnym wzrokiem orzucając Kazimierza. — Złe potrafi się utaić!

Na te słowa twarz księcia Kujawskiego pons oblał, usta mu zadrżały, rozwarł je chcąc coś mówić, lecz nagle uciął i oczy spuścił w dół.

— Zatem — ciągnął Ziemowit nie zważając — skorośmy wszyscy gotowi... ruszać jeno... Możnaby choć po jutrze.

— Najlepiéj!—potwierdził Daniel— I mnie czas drogi,.. Pomódz wam radbym, ano i, sobie trza myśléć.

— Wojewody w tem głowa—odparł Ziemowit.—On tem zarządzi, a wiem; że o stratę czasu nie przyprawi.

To rzekłszy wstał i opuścił komnatę udając się do sypialni z Marcinem z Główczyna, któremu osobliwie dufał i rady pytał w każdéj mierze.

Książe zwykł był przed pójściem do łoża nieco gawędzić z ulubieńcem, siadywał wtedy wpół rozebrany na ławie, opierając głowę o rękę, to wstawał i chodził po komnacie.

— Mam nadzieję że dobrze nam pójdzie — rzekł poczynając rozmowę.— Ochotę wszyscy mają... wroga zwyciężym.

— Daj to Boże miłościwy panie— odparł Marcin.

— Przyjaciele chętliwie pośpieszyli z pomocą—ciągnął książe—Z resztą... sprawa to święta! Na miejscu bałwanów pogańskich krzyż stanie, a oręż nasz panowanie wieczyste mu wyjedna...

Umilkł i ręce założył pobożnie.

Marcin słuchał go na pozór spokojnie, lecz znać było, że co innego na myśli miał. Głowę to podnosił, to opuszczał, palcami rwał poły kaftana bogatego.

— Miłościwy panie...—szepnął w końcu półgłosem. — Rzekłbym wam jedno, byle waszego nie wzniecić gniewu.

— Toć mów, poczciwy skarbniku mój!—znowu ozwał się Ziemowit postępując ku niemu, i ręce na jego ramiona kładnąc.—Dobrze wiesz że słowa twoje ważę. Cennemi są dla mnie powiadaj, proszę....

— Hm... miłościwy mój...—począł Marcin—nadto ufacie ludziom... Bóg widzi... serce mi się kraje, patrząc na wiarę jaką pokładacie w tych, którzy fałszywymi są.

Ziemowit odstąpił zdziwiony.

— Kogóż fałszywym mienisz?—zapytał—Nie widzę takiego...

odparty. Nie chciałem dłużéj pozwolić aby nowy nasz żołnierz nużony był ustawicznemi alarmami i postanowiłem odeprzéć nieprzyjaciela do Gdańska, w tym celu całéj mojéj dywizyi i dywizyi generała Menard dałem rozkaz ruszenia dnia 23 lutego ku nieprzyjacielowi. Podług rozkazu, generał Menard najprzód opanowa- Skarszewo i d. 23 lutego odebrał rozkazł maszerować z Peplina ze swoją dywizyą wielką drogą idącą od Starogardu do Tczewa i zasłaniać lewe moje skrzydło od traktu gdańskiego idącego przez Dąbrówkę, Miłobędź i Langenau. Straż przednia dywizyi mojéj pod komendą pułkownika Dąbrowskiego, złożona z jednego pułku jazdy, z 4-ch kompanii strzelców pieszych i 2-ch armat, przed świtaniem ruszyła z Narkowa. Generał-major Niemojewski z regimentem 1-ym piechoty, prowadzonym przez księcia Sułkowskiego, zmocnił straż przednią i wziął nad nią komendę.

„Cała dywizya, którą składały regimenta piechoty 2-gi, prowadzony przez pułkownika Downarowicza i 4-ty pod rozkazem szefa Ponińskiego, pułk jazdy lekkiéj pułkownika Dziewanowskiego i 7 armat, ruszyły z Grzemblina o godz. 4-éj rano pod dowództwem gener. brygady Kosinskiego. Batalion 1-y regimentu 3-go pod rozkazami pułk. Fiszera, odebrał rozkaz aby z Narkowa udał się po nad Wisłę aby zasłaniać prawe nasze skrzydło i kierować się do Tczewa na bramę wodną.

W tym porządku maszerowaliśmy ku Tczewu. Przedniéj straży gen. Menard, złożonéj z 2-ch batalionów polskiéj piechoty legii północnéj, z kawaleryi Badeńskiéj, z 2-ch haubic i 1 armaty dowodził generał Puthod. O godz. 7-éj obiedwie kolumny stanęły pod Tczewem i skoro tylko dywizya generała Menard, składająca lewe moje skrzydło rozwinęła się i wzięła stanowisko przed tem miastem, natychmiast przednia straż dywizyi mojéj pod komendą gen. Niemojewskiego, przy któréj i ja znajdowałem się, uderzyła na nieprzyjaciela stojącego przed miastem i odparła go między domy przedmieścia.— Nieprzyjaciel pod zasłoną domów chciał nam bronić przystępu, ale żywo ścigany od młodych naszych rycerzy, wkrótce kryć się musiał między mury miejskie, a lękając się natarczywości naszéj, podpalił całe przedmieście aby pożarem wstrzymać zapęd tych, których jego kule zatrzymać nie mogły.

„Pułkownik Hauke mój szef sztabu z kilku kompaniami strzelców, w tym samym czasie atakował żywo przedmieście przed bramą Wiślaną i zrobiwszy kilkadziesiąt niewolników, nieprzyjaciela do cofania się przymusił. Pułkownik Sierawki z batalionem 1-m, regimentu 1-go piechoty, odkomenderowany został przez jen. Niemojewskiego do przedmieścia pod bramą wiślaną, gdzie batalion pułk. Fiszera przybyć jeszcze nie mógł dla przeszkody wód na drodze jego będących, a w zawiłych wąwozach przed bramą Wiślaną a potem w krętych ulicach walcząc mężnie z uporczywym nieprzyjacielem, oprócz kilku żołnierzy zabitych i wielu rannych, utracił 9 oficerów ranionych między którymi pułkownik Muchowski, który najprzód miał konia zabitego pod sobą a potem sam był raniony. Pułkownik Fiszer w tym czasie z batalionem swoim rozwinął się między bramą gdańską i wodną w wąwozie i ucierał się z nieprzyjacielem zasadzonym po domach w téj stronie.

Nieprzyjaciel zamknięty w mieście, sypał grad kul ze wszystkich okien, dymników i dachów, a z bramy Gdańskiéj raził bezustannym kartaczowym ogniem nasz batalion 2 z regimentu 1, na którego czele znajdował się ks. Sułkowski a którym dowodził przytomny zawsze gen. Niemojewski. Oficerowie i żołnierze z zimną krwią na smierć spoglądali i z nieustannem postępując męztwem coraz bardziéj zbliżali się do bramy." Cztery armaty i 2 hanbice artyleryi francuzkiéj i polskiéj pod dowództwem walecznego Charelot, porucznika artyleryi francuzkiéj, zbliżywszy się o kilka sążni do miasta okrutnie raziły nieprzyjaciela. Z regimentu księcia Sułkowskiego batalion 2-gi w tym ataku utracił oprócz żołnierzy, 3-ch oficerów rannych, a artyleryа francuzka i polska trzech miała kanonierów zabitych i 5-ciu rannych.

Kiedy tak straż przednia dywizyi mojéj jako też i straż przednia generała Menard na małyj wystrzał karabinowy wytrzymały ogień kartaczowy i ręcznéj broni, zaczęły się ukazywać kolumny nieprzyjacielskie z traktu gdańskiego od Langenau i drugiego, który przez Żuławy idzie. Generał Menard wysłał przeciwko nim swoją awangardę z generałem Puthod, do któréj przyłączyłem regiment jazdy pułkownika Dziewanowskiego.

Siedm godzin już trwała uporczywa bitwa, kiedy nakoniec rozpacz broniących się ustąpić musiała męztwu nacierających; armaty nieprzyjacielskie, które z bramy sypały na nas kartacze, zamilkły, i nowi nasi żołnierze strzelając ciągle na okna i dachy obsadzone nieprzyjaciołmi, wyparowali ztamtąd starych żołnierzy pruskich. Wtenczas młody książe Sułkowski na czele 2° batalionu swojego regimentu poszedł do szturmu i niezważając na 2 odebrane kontuzye, pierwszy wszedł do miasta a pułkownik Majaczewski piechotą na czele grenadyerów atakując, dał dowody największego męztwa i zimnéj krwi. W tymże czasie pułkownik Sierawski z batalionem 1-m tegoż regimentu i za nim batalion Fiszera wpadł do miasta przez bramę wodną a batalion piechoty Badeńskiéj wszedł trzecią stroną przez bramę od Żuław; ulice miasta znaleźliśmy okryte trupami i rannymi. Żołnierz nasz szanował męztwo zwyciężonego nieprzyjaciela, zwycięzca zapominając strat własnych oddał hołd ludzkości niechcąc niepotrzebnie przelewać krwi zwyciężonych. Dzień ten pamiętny, dzień w którym żołnierz od kilku niedziel wystawiony, umiał czuć cenę zwycięztwa i sławy, dobijając się o nią z całą odwagą i przytomnością żołnierza starego; pamiętnym będzie równie przez ten żartki zapał jaki się dał widzieć w korpusie oficerów. Szesnastu oficerów rannych z regimentu 1° najświetniejszym jest dowodem iż oficer z żołnierzem dobijał się o pierwszeństwo do sławy. Ja znajdowałem się w położeniu doświadczenia walczących z sobą uczuć. Pułkownik kawaleryi Dąbrowski tuż przy mnie stojący, ciężki odebrał postrzał od kuli armatniéj. Ojciec, w téj chwili być musiał tylko wodzem, po skończonéj dopiero bitwie dowiedziałem się o stanie rany mojego syna. W tym momencie przypomniałem sobie słowa Cicerona de Officiis: „Cari sunt parentes, cariliberi, propinqui, familiares, sed omnes omnium caritates patria una complectitur".

Generał Niemojewski przez cały siedmiogodzinny atak znajdował się na czele awangardy pod nieustannym kartaczowym ogniem, zachęcając przykładem i słowy do mężnego walczenia. Wszyscy oficerowie z mojego sztabu dzielili szlachetny zapał żołnierza. Szef sztabu pułkownik Hauke, adyutant mój pułkow. Weissenhoff, dając dowody prawdziwéj waleczności oba utracili pod sobą konie. Młody adyutant porucznik Szembek, znajdując się zawsze w pośród najrzęsistszego ognia miał mundur i czapkę przeszyte kulami. Podemną dwa konie ubito, i w nogi odniosłem postrzał. Po pierwszéj godzinie bitwy gdy pierwszy, koń był podemną zabity i taż sama kulaw nogi mnie rauła, Strzembosz namiestnik kawaleryi narodowéj, podał mi swego konia wsród największego ognia. Przy drugim ataku gdy mi 2-go konia ubito, brat szefa mego sztabu porucznik Józef Hauke ledwo z dziecinnych lat wychodzący, podał mi swego konia i z zadziwiającą zimną krwią został między walczącymi piechotą.

Adyutanci generała Niemojewskiego naśladowali męztwo swego generała i kapitan Obiezierski walczył przy swoim batalionie i konia miał postrzelonego, porucznik Krzycki nieodstępny boku swego generała, miał także konia postrzelonego.

Strata nasza oprócz oficerów wynosi w zabitych 30 unter-oficerów i żołnierzy ale wiele rannych. Nieprzyjaciel stracił przeszło sto w zabitych, więcéj 200 rannych. Jakaś część która przez mury miasta przedartszy się ratować się chciała za Wisłą, smierć znalazła w nurtach téj rzeki. Trudno mi jest wyrazić dystyngwujących się, musiałbym wszystkich oficerów i żołnierzy wymienić, bo wszyscy co się w ogniu znajdowali, usiłowali dawać najświetniejsze dowody męztwa i poświecenia się dla ojczyzny.

Zyski nasze dnia tego są nie do wyrachowania. Nieprzyjaciel co się nie mógł spodziewać znaleść w tak krótkim czasie nowego żołnierza z dawną polaków odwagą, nauczył się szanować go. Wzięliśmy w niewolę 1 majora, 8 kapitanów, 10 porucznikow, przeszło 600 żołnierzy, 3 armaty i mnóztwo broni.

Przednia straż dywizyi generała Menard pod komendą generała Puthod, świetne także odniosła korzyści. Dwa bataliony piechoty naszéj odparły dwutysięczną kolumnę, zdobyły na niéj dwie armaty, wzięły 200 niewolnika i w czasie boju zajęły ważne stanowisko w Dąbrowie i Miłobędzni.

Kolumna druga nieprzyjacielska pokajuca się od Żuław, po wzięciu Tczewa w w jéj oczach, cofnęła się nazad ku Gdańskowi. Opanowaliśmy tak dobrą pozycyę, iż nic z Gdańska wyjść nie może czegobyśmy zdaleka już nie widzieli.

. . . . . .

Dan w Gniewie, dnia 3 marca 1807 r.
(podpisano) Dąbrowski.
F. N. z Rypińskiego.

Sprawozdanie targowe.

W handlu zbożowym z małemi wyjątkami mocna panowała tendencya a ceny mniéj lub więcéj się podniosły. Zwyżka ta głównie powstała z powodu małych dowozów w obec dość ożywionego popytu. W Nowym Jorku na początku tygodnia zwyżka była przeważająca. Główną przyczynę téj zwyżki podają zatrważające sprawozdania o stanie powietrza w Kaliforni i zbyt małe dowozy miejscowe.

Na targach angielskich popyt był ożywiony a sprzedający osiągali wyższe ceny. Również na płynące ładunki zainteresowanie było większe. Na prowincyonalnych targach francuzkich dowozy krojowe były małe a odbyt był bardzo dobry. W Paryżu brak prawie było zaofiarowania, skutkiem czego za obce gatunki o 25 cts. wyższe dawano ceny. W Austryi i Węgrzech była w handlu zbożowym mocna tendencya. Na placach północno niemieckich dowozy były większe a interes był ożywiony.

Na placu toruńskim tendencya była mocna a chęć do kupna dobra. Popyt jest ożywiony; koniczyny i tymotki są bardzo żądane.

— Bo serce wasze zbyt dobre miłościwy książe. Zaślepia was cnotliwa miłość bliźniego. Więcéj nawet jak bliźniego, bo rodzinna... *braterska.*

Uciął nagle, zaś książe brwi nasrożył, i jakby z wyrzutem rzekł.

— Znowu to samo?!

— A, cóżem winny, że was niepokoić muszę?—zawołał Marcin—Miłuję was, bom na to przysięgał, i nie mogę patrzéć gdy się złe knuje. Brat wasz, panie mój, przyczyną złego... Powinność ustrzedz was nakazuje.

Milczał Ziemowit, w oczach mu głęboka boleść zasiadła.

— Być nie może... — szepnął po chwili—Być nie może.

— Wierzajcie mi panie—odparł poważnie Marcin.—Włos mój siwy a oczy doświadczone... Widzialy one wiele rzeczy na świecie... Próżnobym życia wam truć nie śmiał.

Ręce załamał książe i głosem pełnym prawdziwego żalu rzekł:

— Kara znać boża jest... brat mój rodzony!...

— Źli ludzie go opętali i podszepty swemi do złego ciągną. Książe Kazimierz po ojcu naturę wziął. Prędki jest, niespokojny a gwałtowny, krew w nim gra, żądna blasku i możności.

— Czy już wiecie o czem?—pytał przerywając mu Ziemowit.

— Dotąd nic jasnego. Widzę jeno że koso na was patrzy, z zausznikami szepty o was prowadzi złośliwe... Dolatują mnie od nich przygryzki różne. Baczność trza nań miéć!

— Zbyt surowo go może sądzisz?—probował przekonać Marcina Ziemowit—Bez jasnego dowodu jak można potępiać człeka?

— Miłościwy panie...—odparł Marcin uchylając głowy—Nie potępiam go, jeno radzę ostrożność wszelaką zachować. Człek niespokojny. Mieliście przykład, jak po śmierci ojca postąpił z wami? Braterskiż to był czyn? Zmódz was chce... Panowania zwierzchniego łaknie, władzy,..

— Pomoc Boża z nami!—szepnął Ziemowit z pokorą.

Gdy podobną rozmowę prowadzi książe ze skarbnikiem Marcinem, goście zebrani na zamku powoli się rozchodzą każdy w swą stronę. Kazimierz wnet za bratem wyszedł, udając się do przeznaczonéj komnaty.

Zły był, pochmurny, oczyma łyskał niby zarzewiem.

Długi czas chodził sam mrucząc gniewnie, aż klasnął w dłonie, na co przybiegł służebny rozkazu oczekując.

— Ojca Hieronima prosić!!—zawołał książe szparko.

Nie zadługo potem wsunął się do komnaty mnich mały, suchy, nagarbiony, postawy kornéj, z głową łysawą, pochyloną, rękoma złozonemi na piersiach. Oczy miał wielkie, szare, czerwonemi nakryte powiekami, usta wycięte uśmiechem słodkim, policzki żółte. Stanął zgięty u drzwi, oczekując znać pańskiego rozkazu.

Kaźmirz długo milczał, chodził wciąż, mnich nie przerywał mu myśli, oczyma jeno za nim od czasu do czasu wodził.

— Cóż na to mówisz ojcze?—nagle przystępując doń rzekł Kaźmirz.

— Nie wiem o czemby miłość wasza myślał...—począł z cicha mnich.—Trudno mi przeniknąć to, czego nie widzę, ani o czem słyszę...

— Na Jadźwingi idziem! — mówi Kaźmirz nie zważając na to—Prowadzi nas *pan*, byśmy mu krwią własną okupowali tryumfy... Ha! ha!

Roześmiał się szyderczo.

— Sprawa chwalebna... Zasługa przed Stwórcą wielka!—mruknął ojciec Hieronim.

— Tak? Zasługa wielka...—powtórzył Kaźmirz z przekąsem—Miłościwy pan mój a brat rośnie w potęgę i chwałę... Coraz się wyżéj podnosi. Nie zadługo, rozzuchwalony sięgnie po mój dział, bo mu mało będzie tego co wydarł mi z rąk.

O. Hieronim głową kiwał potakując, a wzdychał z żalem i oczyma przewracał.

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

☞ Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

Obiady w taniéj kuchni.

Sobota: krupnik, zrazy, marchew.
Niedziela: czarnina z kluskami, pieczeń, kartofle.
Poniedziałek: rosół z ryżem, mięso, kluski.
Wtorek: barszcz, zrazy kartofle.
Do obiadu dołącza się 1/2 ft. chleba.

Polecają się następujące firmy:

Baltyckie Towarzystwo
UBEZPIECZEŃ OD OGNIA
W WARSZAWIE

Podaje do wiadomości powszechnéj, że p. Jerzy Wundsch mianowany został **Agentem** w Włocławku i upoważniony do przyjmowania wszelkich deklaracyj w témże mieście i jego okolicach.

Generalna Agentura w Warszawie
FRANCISZEK GEHRKE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam interesantów, iż przyjmuję deklaracye na ubezpieczenia: Budynków, Sprzętów, inwentarzy martwych i żywych i wszelkich Fabryk. Bliższe szczegóły na żądanie udzielam.

203—26—18 **JERZY WUNDSCH.**

Moritz Lewenstein

PŁOCK, 464-26

poleca najtaniéj

WINA DOBRE I CZYSTE

osobiście zakupione w Węgrzech, w najlepszych okolicach w Hegialu i Tokaju, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Vermuth, Włoskie—z najlepszych domów. **Porter** i Piwo angielskie wprost z Londynu. Miód, Arak, Koniak, Wódki, Likiery francuzkie i krajowe.

Towary kolonialne, Bakalie świeże, **Delikatesy** w róż. gat., **Sery** różne, **Kawior** i **Śledzie.**

☞ **Kupującym wina w beczkach lub w większych ilościach, odstępuję się stosowny rabat.**

SKŁAD WIN
TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

Zaopatrzyłem obficie w świeże i doborowe towary a mianowicie: Bakalie, Czekolady, Czekoladki, Batony, pastylki, Cukierki na choinkę, towary kolonialne, Delikatesy, Trufle francuzkie, Soye i pikle angielskie, Kapary, Musztardy francuzkie i krajowe w słojkach i na funty, Oliwa francuzka, Octy winne i Ekstragonowe, Makarony włoskie i ruskie, Włoszczyzna francuzka, Groszek zielony różny, Oraraz francuzki w puszkach, Sery różne, Śledzie pocztowe i angielskie wędzone, Kawior astrachański, Łosoś, Śliwki francuzkie. tureckie, Gruszki suszone, Powidła, Grzyby suszone, Mąka pszenna. Oraz polecam **WINA** Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Wermut włoski, Porter i Piwo angielskie, Wódki, Likwory, Araki, zagraniczne i krajowe, Miód biały i czerwony, wszystko po cenach umiarkowanych. 476—26—1

Z czem się polecam **M. ŻOŁOBOW.**

Leonard Janczewski

Najuprzejmiéj zawiadamiam Szanownych moich Komitentów, iż z dniem 13 stycznia 1882 r. przy moim składzie Towarów Kolonialnych rozpocząłem także sprzedaż:

WIN Węgierskich, Francuzkich, Reńskich, Hiszpańskich. Wina te jako dobre i czyste śmiało zalecić mogę.

Oraz sprzedaż **WÓDEK**

Krajowych i zagranicznych, Likierów, Spirytusów i Araków, Porteru, Miodu, Piwa.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach ustępuje się stosowny rabat.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojéj fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

„ZGODA"

Świeże Drożdże Wiedeńskie Mautnera, Kawior najprzedniejszy, Sardynki, Porter angielski, Wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Pierniki toruńskie i Bakalie, Wina węgierskie, francuzkie i inne, oraz sprzedaż cząstkowa PIWA CIECHOMICKIEGO.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka
FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH
NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH
do hotelu Europejskiego
przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać może żna wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki

494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI.**

Wyborowe Flanele Albertyńskie

po cenach fabrycznych.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ciągu b. m. wyłącznie, w jedynym głównym **Składzie Sukna, Kortów i Flaneli** Albertyńskich w Płocku, pod moją firmą: przy ulicy Szerokiéj, w domu H. Schönwitza (róg ulicy Tumskiéj), sprzedawać będę wyjątkowo: **Flanele Albertyńskie na suknie,** w wielkim doborze *po cenach fabrycznych,* niepraktykowanych w składach detalicznych.

456-26 **MARKUS KIRSTEIN.**

OGŁOSZENIA.

☞ Komisarz przy Sądzie okręgowym Płockim A. Lemene zawiadamia, że w d. 1 (13) lutego r. b. w osadzie Żuromin, odbędzie się licytacya na 350 sztuk owiec. 52—1—1

Kaucyonowane na rs. 7,500
BIURO KOMISSOWO-NAUCZYCIELSKIE
Józefa Łuczyńskiego
N. 6 Krakowskie-Przedmieście w Warszawie

Zawiadamia że ma do umieszczenia Nauczycieli i Nauczycielki w różnym stopniu wykształcenia, Bony niemki i francuzki, Rządców dóbr i t. p.

Do sprzedania:
Domy w różnych cenach oraz Majątki Ziemskie od 10 do 100 włók w różnych miejscowościach Królestwa. Lokuje pieniądze na hypoteki pp- kapitalistów bezpłatnie. 36—3—3

HANDEL
TOWARÓW KOLONIALNYCH
i Delikatesów

Ulica KOLLEGIALNA Nr. **318**
obok Rządu Gubernialnego.

Zawiadamiam Szan. Publiczność miejscową i okoliczną, że otworzyłem sklep z towarami kolonialnemi, składem cukru, herbatą z najlepszych firm, bakaliami, sérem w różnych gatunkach, oliwą francuską, czekoladą, kawiorem, oliwą do palenia, śledziami i t. p.

☞ Dobrocią towarów branych z najlepszych źródeł, oraz cenami najprzystępniejszemi, będę się starał zasłużyć sobie na poparcie i względy. 30-10-4

W. Ostrowski.

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Starożrebskiego,** sprzedaję wszelkie

DRZEWO

Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po cenie zniżonéj. 46-0-2

Józef Askanas.

OSTRZEŻENIE

Ostrzegam niniejszem, że weksel na rs. 50, wystawiony jakoby przez Marcina Puternickiego właściciela posesyi w Płocku Nr. 403, a będący w posiadaniu Kazimierza Pardzyńskiego, jest jako fałszywy a zarazem podstępem wyłudzony, bez wartości żadnéj. Nabywcy wekslu tago sami sobie winę przypiszą, jeżeli wystawieni będą na straty i nieprzyjemności, gdyż sprawa w przedmiocie wyłudzenia i fałszu powyższego wekslu rozpoczętą zostaje. *Płock, dnia 3 lutego 1882 r.*

51—1—1 **Andrzéj Puternicki**

Z upoważnienia ojca Marcina Puternickiego.

FOLWARK
LUBOWIEC

położony w powiecie Lipuoskim, odległy od miasta Lipna wiorst siedem, rozległości ogólnéj włuk miary nowopolskiéj 36, w tem lasu zwartego mięszanego około włuk 10, łąk morgów 40, reszta grunt orny żytni dobry ze spodem gliniastym, **bez służebności,** z zabudowaniem, inwentarzem żywym i martwym, na sprzedaż każdego czasu w części lub całości. Majątek ten kwalifikuje się bardzo łatwo do parcelacyi. Bliższa wiadomość warunków téj sprzedaży u **Administratora w Zbójnie powiat Rypiński.** 22-6-4

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-2

Zawiadamiam Szan. Panów, WW. i JW. że założyłem w osadzie

DROBIN

Skład okowity, słodkich wódek krajowych i zagranicznych, Porteru i Piwa w różnych gatunkach, Skład Żelaza i Fajansu, Handel Galanteryjny, Korzenny i Fruchtowy — wszystko po cenie zniżonéj, oraz ZAJAZD z numerami, z dobrą usługą.

33—2—2 **J. Halberstadt.**

W PŁOCKU

trzy Ogiery od 15 lutego będą pokrywać klacze, a mianowicie:

1) *Eichman,* urodzony w Graditz w r. 1866 po Pacomo od Eupatoryi, po rs. 10 i rs. 1 dla stajni;
2) *Fitz,* ur. w Graditz w r. 1866 po Taratino (Trakeński) od Fery po rs. 8, i rs. 1 dla stajni.
3) *Benvenuto,* uro. w Graditz w r. 1867 po The Wizard (importowanym folblucie za 63,000 m.) od Blanki, po rs. 8 i rs. 1 dla stajni.

PP. chcący klacze odstanawiać, raczą mnie o tydzień wprzódy o zamiarze powiadomić.

Ostatnie dwa ogiery są na sprzedanie.

48—3—1 **R. Blumberg.**

EKONOM

W dobrach Śniedzanowo w powiecie Sierpskim: może znaleźć miejsce, od dnia 23 kwietnia 1882 roku. 28—6—4

KUCHARZA

zdolnego i z dobrem świadectwem potrzebuje od **23** kwietnia r. b. **dominium Długie,** poczta Rypin, bliższe informacye w miejscu. 49—3—1

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z eseneyi drzewa sandałowego **w połączeniu z** eseneyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk eseneyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi." *(Gazeta Szpitali Paryzkich.)*

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

Mamy zaszczyt zawiadomić Panów Ziemian z okolic

CIECHANOWA

że oprócz interesów zbożowych załatwiamy wszelkie zlecenia z handlem, przemysłem i rolnictwem styczność mające. Na składzie posiadamy:

Maszyny i Narzędzia rolnicze.	Ceny Warszawskie.
Nasiona roślin pastewnych.	
Sól liverpoolską.	Worek 200 funtowy Rs. 3.30.
Sól mieloną	„ 200 „ „ 3.15.
Sól w kawałach.	Pud . . . . Kop. 60.
Naftę amerykańską.	Sprzedaż na beczki.
Naftę kaukazką.	Ceny zmienne.
Śledzie.	

Drzewo opałowe sosnowe. Ceny zmienne, obecnie sąż. kub. rs. 8.30 na miejscu w Ciechanowie. **Kujawski & Comp.**

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłej w milimetrach.	U W A G I.
Styczeń 1882.	21	763.5	+ 1.8	93	półno.-zachod.	4.5	10		—
	22	765.8	+ 2.4	90	półno.-zachod.	3.5	10		—
	23	766.0	+ 0.1	87	zachodni.	3.0	10		—
	24	766.0	+ 0.6	85	zachodni.	4.0	10		—
	25	766.0	+ 1.7	95	półno.-zachod.	4.0	10		mgła.
	26	769.5	+ 1.5	96	półno.-zachod.	3.5	10		mgła.
	27	766.0	+ 0.8	95	połud.-zachod.	2.5	10		mgła.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 26 Stycznia (7 Lutego) 1882 roku, WTOREK. № 11.

Kalendarzyk.

WTOREK: Romualda Opata.
ŚRODA. Jana z Matty.
CZWARTEK. Apolonii P. M.

Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye

Wschód słońca o godz. 7 min. 40
Zachód słońca o godz. 4 min. 49

Pełnia (Ostat. kwp dnia 18 Lutego,

Wschód księżyca o god. 5 m. 59 w. Zachód we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — » 42.
Odnoszenie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rar. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowe kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Petersburg, 4 lutego, W dalszym ciągu postanowionych rewizyi gubernii, naznaczony został senator Manasein dla szczegółowéj rewizyi w Liflandyi i Kurlandyi.

Petersburg, 4 lutego. Komisya naznaczona dla zrewidowania teatrów, celem przekonania się o warunkach przedstawianego na wypadek pożaru, ukończyła już swoje czynności na punkcie teatrów. Komisya przystępuje obecnie do zrewidowania kościołów.

Petersburg, 4 luteyo. „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, że w tych dniach mają się w ministeryum finansów odbyć obrady nad projektem reorganizacyi normalnéj ustawy dla banków prywatnych. W tym celu powołani dyrektorowie dziesięciu banków prywatnych przybyli już do Petersburga.

Marsylia, 4 lutego. Przy odjeździe Gambetty do Nicei miały miejsce przeciw niemu demonstracye.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Rozporządzenie Naczelnika gubernii.

W Dzienniku Gubernialnym z drugiéj połowy kwietnia r. 1880 drukowane było ogłoszenie, w którem zwracało się uwagę na bardzo rozpowszechniony w Hamburgu przemysł oszukańczy, zasadzający się na wysyłaniu pocztą do Rosyi biletów loteryjnych; ogłoszenie miało na celu objaśnić mieszkańców kraju o istotnéj wartości tych biletów, aby lekkomyślnych ustrzedz od pewnéj straty.

Obecnie p. Minister Spraw Wewnętrznych, odezwą z dnia 19 grudnia № 4432, komunikując mi wiadomość o nowych podstępach hamburgskich agentów loteryjnych celem rozpowszechnienia u nas wzmiankowanych biletów, i o pojawieniu się samych agentów w obrębie państwa rosyjskiego, obowiązuje władze podległe aby jak najusilniéj prześladowały agentów podobnych a zarazem zwróciły ponownie uwagę mieszkańców celem uchronienia o ile możności ludzi łatwowiernych od strat próżnych, spowodowanych kupnem rzeczonych biletów loteryjnych.

O powyższem podaje do wiadomości, dla właściwego zastosowania się.

Gubernator *Tolstoj.*

Odezwa p. Policmajstra m. Płocka.

W Hamburgu, skoncentrowała się szajka łotrów, którzy korzystając z łatwowierności mieszkańców tutejszego kraju, wyzyskują ich w ten sposób, że przesyłając pocztą bilety na loteryę, która zupełnie nie egzystuje, proszą o wysyłanie im przynależnéj opłaty za takową, tąż samą drogą. Wzmiankowani łotrzy obecnie czelność swoją posunęli do tego już stopnia, że nawet wysłali do tutejszego kraju swoich agentów, którzy zajmują się rozprzedażą rzeczonych biletów.

Otóż czuję się w obowiązku ostrzedz mieszkańców Płocka i jego okolic, że sprzedaż rzeczonych biletów, jest podstępnem oszustwem i zarazem proszę, aby w razie ukazania się osobistości sprzedającéj takowe, zechcieli niezwłocznie zakomunikować mi o tem, dla pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowéj.

M. Płock, 16 (28) Stycznia 1882 r.

Policmajster m. Płocka, bar. *Taube.*

Rada gospodarcza płockiego Towarzystwa Dobroczynności zawiadamia szan. członków Towarzystwa, że dla wnoszenia deklarowanych składek, oraz dla przyjmowania ofiar od osób, które raczą iść z pomocą i poparciem Towarzystwu, kasa otwartą jest każdodziennie z wyjątkiem świąt od godz. 3 do 4-éj po południu, w mieszkaniu W-go Wysockiego kasyera Towarzystwa, przy ulicy Szerokiéj dom własny № 249, Bazar.

Prezydujący, *Bagieński.*
P. o. sekretarza, *Godlewski.*

Od Komitetu Resursy Płockiéj.

Celem zapobieżenia aby na przyszłość na urządzanych w resursie płockiéj wieczorach muzykalnych i tańcujących, nie znajdowały się rodziny osób zamieszkałych w mieście Płocku a nie będących członkami resursy, komitet tejże resursy w zastosowaniu się do §§ 20, 21 i 22 Ustawy postanowił podać do wiadomości, że odtąd wstęp na wieczory muzykalne i tańcujące będą mieli ci tylko w charakterze gości, którzy zaopatrzą się w stosowne bilety, jakie wydawane będą w kancelaryi resursy w dniach poprzedzających wieczór i w sam dzień wieczoru, od godz. 5 do 7-éj popołudniu. Przytem jednak zastrzega się, że w myśl powołanych paragrafów ustawy, oraz postanowienia zebrania ogólnego, gościom rodzin swych; lub osób obcych, bezwarunkowo wprowadzać nie wolno. Członkowie resursy i osoby im najbliższe (żona i córki) do rodziny ich należące, dla wstępu na wieczory żadnych biletów nie potrzebują, w razie jednak jeśli by zamierzali wprowadzić z sobą osoby w dalszem pokrewieństwie z nimi zostające, powinni również zażądać wydania dla nich biletów, które w tym samym jak wyżéj wskazano czasie, w kancelaryi udzielane im będą.

Na koniec dla postawienia w możności członków dyżurnych spełniania ciążącego na nich obowiązku kontrolowania, czy znajdujący się w resursie w charakterze gości, nie zostali wprowadzeni z pominięciem ustanowionych formalności, komitet uważa za konieczne postanowić, aby na przyszłość wprowadzani jako goście, czy to na wieczory muzykalne lub tańcujące, czy też w dni codziennych zwykłych zebrań, przedstawiani byli przez wprowadzającego ich członka, dyżurnemu członkowi, a w razie jego nieobecności, jednemu z obecnych członków komitetu.

WIADOMOŚCI i KORRESPONDENCYE.

— Jutro, jak zwykle w środy, korzystać będziemy wieczorem w resursie z uprzejmości naszego koła muzycznego. Po wieczorze muzykalnym, nastąpią tańce.

— **Wisłą** kra gęsta płynie, która przy nizkim stanie wody, bardzo przewóz utrudnia,

— **Teatr.** Dziś przedstawione zostaną na scenie „Panny XIX Wieku“—w oryginale: Les demoiselles de Montfermeil—ożywiona, dowcipna i bardzo zajmująca komedya Teodora Barrière, jednego z najgłośniejszych komedyopisarzy francuzkich.

Na czwartek zapowiedziana jest operetka znana u nas, ale zawsze z przyjemnością słuchana: “Kapelusz Bandyty.“ Przedstawienie to dane będzie na benefis artystki naszéj sceny, p. Stanisławy Wyszkowskiéj. Publiczność, która tak sympatycznie zawsze przyjmuje występy téj artystki, będzie miała tym razem sposobność okazania jéj swego uznania dla zdolności i nagrodzenia wypełnieniem sali, pracy sumiennéj i zasług.

— **W oddziale tyfoidalnych** szpitala więziennego płockiego, z zaprzeszłego ty-

---

4)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Bezprawnie Mazowsze posiadł—burząc się coraz bardziéj mówił Kaźmirz.—Mnie się ono należało. Starszy jestem... dział winienem mieć poważniejszy... Ojca tumanił, lizał, głaskał, aż mu go oddał... Ano, obaczysz!

Pięścią zaciśniętą wstrząsł.

O. Hieronim chrząknąwszy, ręce rozwiódł i począł:

— Słuszna rzecz... sprawiedliwa... Wy, panie miłościwy, starszeństwo macie za sobą.

— Bo prawda!!—gorąco przerwał mu Kaźmirz—Wszyscy to potwierdzą... Słyszane rzeczy by działo się co podobnego? Żebyć jeszcze innym był człowiekiem... ale... istna baba!

— Mężny jest—wtrącił mnich.

— Z nim trzymasz klecho? I ty? Mężny... ano, rządzić nie umié! Ziemianie z nim za brat... powagi nie ma... Mężny, bo potrafi ludzi jednać co pomoc mu niosą!

— Szczęście ma—mruknął o. Hieronim.

— A! ma, ma szczęście...—przez zęby syknął książe—Lgną doń niby do miodu pszczoły... Gdyby nie Bolko Krakowski i Kaliski ten a Daniel....

Zagryzł warg, stanął, o czoło palcami stukał.

— Szczęście nie zawdy człowiekowi sprzyja—pokornie ozwał się O. Hieronim.—Dziś tak, a jutro? kto wie co być może... Człek dnia ani godziny nie pewien, jak mówi pismo.

Chwycił go za rękę Kaźmirz, do siebie przyciągnął i szepnął na ucho:

— W to ufam! Nie zawdyć mu pogoda będzie sprzyjała... Zmieni się na burzę a wtedy... ha! ha!

Rozśmiał się i brody musnął.

— Spraw to Panie!—z westchnieniem rzekł mnich.

— Słuchaj Klecho... poszczęści mi się, niepożałujesz tego. Jeno mi patrz na wszystkie strony... zważaj, radź. Księgi znasz, w rozumieś twardy, różnie potrafisz... Niepożałujesz!

Pokłonem odpowiedział O. Hieronim dodając:

— Życia bym dla was nieszczędził, panie mój...

W téj chwili wszedł do izby młody człek, barczysty, krzepki, twarzy przyjemnéj dość. Oczy miał ruchliwe, niespokojne, rysy wyraziste, brodę krótko strzyżoną, czoło zarosłe włosem. Księcia witał poufale, znać było że mir u niego miał.

Zwał się on człek Sęp z Rudy, pierwsze miał u Kaźmirza woto.

— Ty co?—zagabnął go pierwszy książe...

— Widząc, że miłość wasza czuwa, przyszedłem dobréj nocy życzyć—odparł.

Mnich bystrym orzucił go wzrokiem.

— Co słychać *tam* między dwornią *pana*?—z przekąsem pytał Kaźmirz.

— Łaszą się, pokłony biją... kadzą...—odparł Sęp.

Książe zaklął, faworyci znacząco spojrzeli po sobie.

— Miłościwy panie . . . — szepnął Sęp — próżnom do was nie przyszedł... Słowo mam ważne...

— Ano...?—pytająco mruknął Kaźmirz.

— On Marcin z Głowaczyna... trzebaby się go nam zbyć—powoli prawił Sęp.—Człek to szkodliwy, wiele zła nam czyni... Słyszałem jako o was nieprzystojnie rozpowiada ludziom... Wichrzycielem zowie...

Aż się wstrząsł Kaźmirz i nogą o ziemię tupnął.

— Nie pierwszy to raz, miłościwy panie—ciągnął Sęp—a i nieostatni pono nam szkodzi. Wiarę ma u Ziemka, co chce z nim robi, a że się boi, byście Mazowszem nie zawładnęli, przez coby sam precz poszedł i dostojeństwa postradał, więc szczuje na was... Człeka tego zbyć się trza!

godnia na ubiegły pozostało chorych 32, w ciągu zaś tego ostatniego tygodnia zachorowało nadto 21, wyzdrowiało 16, zmarło 2, pozostało więc chorych 35, oprócz 18 rekonwalescentów.

— **W sprawie resursy.** Jak słabo rozwinięte wielu ma pojęcie o najprostszych obowiązkach życia towarzyszkiego, najlepiéj dowodzi zamieszczone w dzisiejszym numerze pisma naszego, rozporządzenie komitetu resursy Płockiéj, wywołane niewłaściwém postępowaniem niektórych jéj członków. Resursa jest instytucyą towarzyską prywatną, zatwierdzoną przez rząd ustawa i uchwalone w dopełnieniu tejże postanowienie zebrania ogólnego członków wyraźnie określają, że wstęp na bale i wieczory tańcujące służy tylko członkom z ich rodzinami i zaproszonym przez nich gościom, którymi mogą być jedynie mężczyźni i którym nikogo wprowadzać nie wolno. Zdaje się, że przy takiem przepisie ustawy, stwierdzonym ogólném życzeniem członków, resursa powinna być dostatecznie zabezpieczoną od obecności w niéj osób nie mających do tego prawa. Tymczasem w praktyce inaczéj się dzieje. Na wieczorach tańcujących w środy, pośród zebranego towarzystwa, znajdują się rodziny osób nie należących do resursy co utrudnia zabawę choćby już tylko z powodu szczupłości lokalu, dostępnego dla ściśle ograniczonéj liczby osób. Wstęp nieuprawnionych gości odbywa się z wiedzą, że jest nielegalny, gdyby bowiem o téj nielegalności nie wiedziano, mąż niezawodnie przychodziłby razem z żoną i córką, tymczasem procedura wejścia obmyślona została w ten sposób: mąż wchodzi sam jako gość i zostaje wprowadzony przez członka resursy legalnie; małżonka zaś jego z córeczkami, kuzynkami lub też z przybranemi młodemi osobami, zrywa chwilowo rodzinne związki z mężem i przybiera sobie nowego opiekuna w jednym ze źle usłużnych członków resursy, który wprowadził ją, jako swoją kuzynkę.... Wprawdzie członek wprowadzający, metryk urodzenia i dowodów legitymacyjnych przedstawiać nie jest obowiązany, ale przecie w tym razie teoryę dowodów zastąpić powinna delikatność i poczucie godności.

Przykro nam jest dowiedzieć się, że w instytucyi charakteru czysto towarzyskiego, zarząd tejże w celu przecięcia dalszych nadużyć, zmuszony był obmyślić środki ściślejszéj kontroli nad postępowaniem niektórych z jéj członków; pociesza nas jednak myśl, że to będzie z korzyścią dla znacznéj większości towarzystwa.

— **Jako przykład ochrony zwierzyny** a przytem dobrego gospodarstwa na polu myśliwstwa, przytaczamy zakomunikowany nam fakt jako u nas *bardzo osobliwy:* W sobotę w dobrach Sikórz, odbyło się małe a pełne satysfakcyi polowanie, na którem padło z sześciu tylko fuzyj znacznie więcéj, jak 100 strzałów do zwierzyny. Polowanie rozpoczęło się o 11-éj rano i trwało z pewnemi dłuższemi przerwami do słońca zachodu. Nie będziemy podawać trofeów myśliwskich, aby nas nie posądzono o kompozycye myśliwskie,— dość że zwierzyny było bardzo wiele, a strzelcy w pełni używali przyjemności polowania. Do kozłów i kóz wcale nie strzelano. Nie było miotu, w którymby każdy z myśliwych kilku nie widział manewrujących kotów a stanowiska, na któremby tylko raz strzelił. W kociołkach pomykało czasem więcéj jak dziesięciu zajęcy razem.

Narzekania więc na brak zwierzyny z przyczyn od nas niezależnych, są niewłaściwe, chociaż trudno jest bardzo właścicielowi przestrzegać wszelkie prawidła, aby zwierzyna niszczoną nie była w obec uspołecznionego brakonierstwa i pojęć dziwacznych o własności, które mimo istniejących przepisów o polowaniu, uzyskały zuchwałe prawo obywatelstwa.

Pomijamy już raubszyców i psów niszczących po polach zwierzynę, lecz myśliwi i właściciele sami obchodzą się ze zwierzyną swoją jakoby z *nieswoją*, a *z obcą*, jakby ze szarańczą. Należy mi tutaj zaznaczyć, że lekkomyślne traktowanie cudzéj własności, jest oznaką nizkiego stopnia cywilizacyi.

Polowanie na kuropatwy po śniegu, jest polowaniem *na mięso bardzo drogiem*, bo niszczy do tego stopnia zwierzynę, że na przyszłość mięsa za nabój prochu się już nie dostanie! Naprzykład w majątku S., gdzie polowanie jest w dzierżawie, postrzelono kozę i takową znaleziono w sąsiednim lesie przez lisy i wrony już napoczętą. Nie twierdzimy wcale, żeby ów dzierżawca polowania miał być złym myśliwym, lecz o tyle jest winien, że nie pilnuje należycie swoich praw. Kto wydzierżawia polowanie, powinien baczyć, żeby dzierżawca pilnował najsurowiéj swoich praw w obec raubszyców, a potem nie nadużywał takowych w obec właściciela majątku. Polowanie należy uważać nie tylko jako rozrywkę, ale jako dochód, który wprawdzie dopiero takim się staje jeżeli ze zwierzyną *swoją* nie po macoszemu a z *cudzą*, z pewną przyzwoitością, jaką dobre wychowanie nakazuje, obchodzić się będziemy.

Jest prawo myśliwskie, że tam, gdzie bażanty się hodują, w trzymilowym okręgu nie powinno się strzelać bażanta, jako nie swoją własność.

Polowanie z ogarami posiada tylko racyę bytu w wielkich kniejach, w małych zaś, z których ogar łatwo na sąsiedni las przejść może, jest nieuszanowaniem praw obcych, czego bynajmniéj nie tłomaczy okoliczność, że sąsiad pozwala na ustawiczne forsowanie swoich zajęcy przez wrzaskliwe i zwierzynę wypłaszające ogary — *często dla miłéj zgody;* nadto zaproszony a czasem mocno stęskniony za zwierzyną myśliwy miejski, nie powinien nadużywać gościnności i bić tuzinami kuropatwy i zające—może dla tego, że dobrze wychowany gospodarz nie wyrzekł: „dość— więcéj już nie pozwolę".

Są to drobne na pozór rzeczy, ale skoro się często wydarzają, w reassumacyi stanowią niepośledni czynnik, wpływający ujemnie na stan zwierzyny.

Straż leśna winna być w broń opatrzona, żeby przy pełnieniu swoich obowiązków, posiadała potrzebną powagę w obec złodziei i bezpieczeństwo swojéj osoby. A zatem każdy właściciel lasu powinien mieć pozwolenie na tyle sztuk broni, ile strażników leśnych utrzymuje, a nie strażnik każdy posiadać pozwolenie dla swojéj osoby, bo ludzie ci skoro służbę straży leśnéj opuszczą, a przyjmą inny obowiązek, lub wezmą karczmę w dzierżawę etc., pomnażają tylko zastęp brakonierów.

Do miejskich myśliwych świątecznych, tak zwanych *Zontagsjegrów*, u których wypasiony pies bez wartości, ładna dubeltówka i rozmaite kosztowne przybory do polowania, stanowią jedynie całą forsę myśliwską, żadnéj nie mamy pretensyi, byleby się *ostrożnie* na polowaniu z bronią obchodzili.....

— **Z pod Płocka** piszą do nas: Po raz pierwszy odbieracie odemnie coś do druku, a wiedząc że szpalty pisma waszego stoją dla wszystkich bezstronnie otworem, bądźcież tak uprzejmi i te kilka słów umieścić, lecz zastrzegam sobie łaskawą korektę pod każdym względem. W nr. 10 *Korrespondenta* odezwał się nareszcie głos „z Mławskiego" w sprawie jarmarku połączonego z wystawą, traktujący głównie kwestyę *terminu*. Autor tego głosu zawstydził nas płoczczan, których wystawa bardziéj obchodzić powinna, niż mławiaków; co do mnie, jako mający za ciężką rękę do pióra, zdaję się być wytłumaczonym, lecz ci, co często z prowincyi nadsyłają rozmaite artykuły i artykuliki— niekiedy nie bardzo ciekawe— powinni-by przecież tak apatycznie naszéj wystawy in spe nie traktować. Szanowny autor artykułu „z Mławskiego" w nr. 10, poleca koniec maja, jako właściwą porę wolną od pracy w polu i pogodną. Tymczasem u nas w maju bywa rozmaicie. Inwentarz pasiony zimą dużo kosztuje, a mniéj na trawie lub koniczynie. Podług mojego zdania, albo ś. Jan, albo początek października, jak było w zeszłym roku, są termina najwłaściwsze do jarmarku połączonego z wystawą. Na św. Jan i tak każdego prawie Płock ciągnie na tranzakcye święto-jańskie, od razu by ubił za jednem uderzeniem kilka much. Kupował by byczki i ogierki, mazałby albo wymazywałby hipotekę, mógłby wełnę i rzepak sprzedać. W październiku zaś gospodarz już spokojny, te to dwa termina podług mnie są najdogodniejsze i do tych się też przychylam.

X. z pod Płocka.

— **Wystawa Warszawska.** Towarzystwo wyścigów konnych w Królestwie Polskiem podaje do powszechnéj wiadomości, że wystawa koni i inwentarza żywego oraz przedmiotów związek z rolnictwem mających, odbędzie się w połowie miesiąca czerwca roku bieżącego. Deklaracye przyjmowane będą do połowy kwietnia, gdyż budowę wystawy trzeba będzie zastosować odpowiednio do ilości okazów.

Skład komisyi wystawowéj jest ten sam co i w roku zeszłym. Szczegółowo sprawami wystawy w ogólnéj dyrekcyi wyścigów konnych (Krakowskie Przedmieście Nr. 30) zarządza oprócz pana M. J. Kamińskiego głównego sekretarza, p. Sempołowski specyalnie do téj czynności zaproszony.

ZE WSI.

Za tanią ziemią. —Gorączka wysiedleń w widokach spekulacyjnych. — Moja wyprawa po złote runo.—Po wieści do Warszawy.—Najkosztowniejszy punkt wyjścia.— Jak się wziąć należy.—Fantasmagorya anszlagowa. — Rady ziemianina płockiego, dla ziomków z Płockiego.—Przewodnik po ziemiach naszych.

Wszędzie dobrze a w domu najlepiéj. Wielu rolników z okolic naszych, przestraszonych wysokiemi cenami ziemi w Płockiem, a ufnych w młodość swą i pracę, lub znaglonych stosunkowo szczupłemi do miejscowych warunków funduszami, wyszło już przed kilku laty w inne strony kraju, szczęścia szukać. Wiadomości i pogłoski o *świetnych interesach*, jakie tam gdzieś porobili, rozniosły się jak wieści o nieprzebranych kopalniach dalekiéj kalifornii, a olbrzymiejąc w szybkim z ust do ust przebiegu, sprawiły ten skutek, że wiele mniejszych majątków w naszych stronach było do sprzedania jedynie dla tego, że ich właścicieli ogarnęła gorączka wysiedleń w widokach nabycia za te same pieniądze *dóbr wielkich* w Lubelskiem lub Radomskiem. Ta fałszywa spekulacya zawładnęła umysłami tak dalece, że kto tylko potrzebował zmienić gospodarstwo, nie szukał go już w miejscu, ale leciał co tchu starczyło: w Lubelskie, na Podlasie, lub w Radomskie.

Zostając w téj saméj potrzebie—a również jak inni obałamucony pogłoskami o

---

— Chytry jest—potwierdził O. Hieronim.

— Marcin z Głowaczyna...—rzekł Kaźmirz—Przeczuwałem to... I dziś w oczy mi dociął, ledwiem dosiedzieć mógł. — Ano, co mu zrobić? Władza nad nim nie moja...

— Nastręczy się sposobność insza—odparł Sęp.

— Człek taki, to kąkol między zbożem—dodał mnich.

— Dumny jest, ziemi gdy stąpa nie widzi, Ziemowitem rządzi..... dzieje mu się dobrze! W bogactwa urosł... przyjacioły ztąd ma ..—kończył Sęp—Na waszą miłość zawdy koso pogląda... Gdyby nie on, Ziemowit nie byłby tak ostrożny....

— Co mu zrobić... Co?—gwałtownie zawołał Kaźmirz.

Sęp palce do ust przyłożył.

— Dziś ostrzegłem miłość waszą... Co daléj robić? Obaczymy!

Pokłonił się i wyszedł, za nim mnich też.

Znalazłszy się na podwórzu, spojrzeli sobie w oczy faworyci.

— Cóżeście znów umyślili?—spytał Sępa O. Hieronim — Nie rozumiem was zgoła...

Uśmiechnął się Sęp, po ramionach uderzył mnicha i odparł wesoło:

— Wiem ci ja pono co robić! Ha... ha... Dobrze mi się szykuje... Bodaj wygramy!

— Ano, cóż wam ten Marcin z Głowaczyna? Prawda że Kaźmirza nie lubi, lecz wszak i wszyscy Ziemkowi tak samo...

— Ten mi potrzebny... Zbyć się go muszę koniecznie, bo w drogę mi lezie.

— Jak? Co?—nalegał mnich.

— Cierpliwości ojcze, cierpliwości! Kłopot mój, sam się z nim poram.... Może wkrótce i wam go zwierzę... Teraz nie mogę.

Ręce skrzyżował i głowę przechylił w dół.

— Dziwnyś mi!—mruknął O. Hieronim—Ha ano... idźcie na spoczynek z Bogiem... czas już...

— Do jutra!—odparł Sęp.

Rozeszli się w przeciwne strony.

III.

Rażno się uwinęła Nastka płatnerzowa, około przygotowań kąta dla nowéj mieszkanki. W parę już chwil była gotowa izba czyściutka, schludna a wesoła. Stało w niéj łoże wygodnie usłane, ława, stół, ręcznik wyszywany zawisł w rogu, na nim chleb i sól, wiadro z wodą w kącie, słowem porządek wszelki.

I o krzyżyku rzezanym pięknie nad łoże, nie zapomniała.

A Zgaga siedział w pierwszéj izbie samotny w pół drzemiąc, z rękoma zwiniętemi na piersiach. Od czasu do czasu rozwierał oczy, wzdychał, mruczał, to umilkł znowu.

Takim zastała go żona, gdy ukończyła robotę.

— To i już... — rzekła wesoło— Izba jest, nie brak niczego.. Może przyjeżdżać choćby zaraz.

Chciał znać coś rzec Zgaga, lecz spojrzawszy na żonę, oczy spuścił i zamilkł.

— Cóżeś taki?—zagabnęła go Nastka—Przedwczorajszegoś kwasu się opił?

— Ale bo... Nastuś moja...—nieśmiele począł Zgaga—strach mnie ima haniebny... Po co bo się wdawać w nie swoje rzeczy? Bies chyba sam płata te dziwy... Pono nie zdrowo nam będzie!

Ręką po twarzy poklepała go żona, co się wydarzało rzadko i wielką znaczyło łaską.

— Nie bój się! — rzekła —Moja w tem głowa by się nic złego nie stało. Między ludźmi nie takie dzieją się rzeczy a dobrze jest... Serce miéj, dufaj w mój rozum a cały będziesz.

Zgaga choć z tą myślą się nie zgadzał, przeczyć nie śmiał, kiwnął łbem jeno dodając:

— Byleby nie szwankować!..

Za drzwiami, gdy tych słów domawiał, dały się słyszéć jakieś kroki. Małżonkowie zwrócili oczy w ową stronę.

Wkrótce drzwi się rozwarły i stanął w nich człowiek nie wysoki, z ogromnym garbem na piersiach

„świetnych interesach“ tych, którzy ztąd, jak mówiono: poszli z niczem—udałem się i ja, szukać urzeczywistnienia tych marzeń o złotodajnych krajach. Była to jednakże, jak dzisiaj widzę, epidemiczna przez ubiegłe dwa lata gorączka, w którym to czasie, wartość ziemi w naszéj okolicy olbrzymio i szybko wzrastając, do maksymalnéj już zdaje się doszła ceny.

Nabywszy więc przez cały ten czas nieco doświadczenia w tym wirowym tańcu za ziemią, i wiedząc, że dużo jeszcze z elementu rolniczego naszych okolic marzy o jakiemś *szczęściu za górami*, chciałbym w niniejszem piśmie przysłużyć się niektóremi uwagami i udzielić pewniejszych wskazówek, któreby interesowanym poszukiwanie gospodarki, mogły ułatwić, albo co lepiéj, odwieźć od emigracyi z miejsc rodzinnych.

Nie znam wprawdzie jeszcze kraju o tyle, abym z każdego zakątka mógł zdać dostateczne sprawozdanie potrzebne rolnikowi, jednakże znam już więcéj od tych, którym się zdaje, że tam gdzieś za Warszawą są ziemie, nakształt Brodzińskiego Ukrainy, którą opisując, mówi: „Witaj kraino mlekiem i miodem płynąca.“ Prawda, że są ziemie bogate, nawet bogatsze niż tu w Płockiem, ale niech się nikomu nie zdaje, że je za bezcen kupić można. Wiedzą ludzie i tam, co mają, i odnośnie do stosunków rolnictwu przysługujących, cenią bardzo wysoko, a cenią jeszcze wyżéj, jak tylko Płoczczanina zobaczą.

Nie mając na razie żadnych danych, któreby mi w poszukiwaniu gospodarki dopomogły, udałem się do Warszawy, jako do ogniska, w którem się prawie wszystkie interesa kraju i wiadomości ześrodkowują. Tam, od niefirmowych agentów i w agenturach firmowych, zaopatrzyłem się w anszlagi odpowiednich dla siebie majątków.

Włóczyłem się z jednéj okolicy w drugą, a podróż odbywałem koleją, pocztą, lub wózkiem najętym, stosownie jak gdzie wypadło. Zmarnowałem też wiele czasu i pieniędzy, nim się pobieżnie obeznałem z nowemi dla mnie miejscowościami i nauczyłem w końcu jak się szukać powinno. Bo obierając Warszawę za punkt, z którego się wyjeżdża i czerpie wiadomości odnośnie do interesu, jak to ja bezwiednie a zatem nieoględnie uczyniłem, nadzwyczajnie drogo kosztuje, i podobnego początku, na zasadzie nabytego już doświadczenia nikomu nie radzę, naturalnie oprócz dla okolic najbliżéj Warszawy położonych.

Chcąc uniknąć olbrzymich wydatków, projektuję urządzić się w sposób następujący. Obrać sobie okolicę w któréj dla różnych naszych widoków radzibyśmy się osiedlić, tam udać się bezpośrednio i najętym za dzienną zapłatą wózkiem, robić przeglądy. Wskazówek dostarczą faktorzy z miasteczka danéj okolicy, lub też korzystać można z wiadomości nabytych w saméj podróży. Mówię, aby najmować furmanana nie żydka, ale chłopka, bo ten jako znający miejscowość i jéj stosunki, bywa dla nas bardzo często mentorem i najlepszym przewodnikiem.

Anszlagi, w które jak powiedziałem zaopatrzyłem się w Warszawie, niekiedy nawet w połowie nieusprawiedliwiały rzeczywistéj sytuacyi majątków. Ziemia pszenna w opisie, była żytnią w rzeczywistości; zamiast lasu dużéj wartości, znajdowałem liche samorodne zagajniki, pnie, krzaki, i jałowiec, a łąki dwukośne włókowych przestrzeni, redukowały się do zwyczajnych pastwisk, — i tak daléj we wszystkich szczegółach.

Aby stwierdzić nieufność moją w anszlagi, mógłbym tu przytoczyć wiele przykładów, ale to by nas zadaleko zawiodło, ramy pisma na to nie pozwalają. Nie mogę jednak przemilczeć o sprawdzeniu jednego z opisów, które w kilku słowach opowiem. Anszlag zapewniał, że w danym majątku, blizko kolei, w pięknéj wśród fabryk okolicy położonym, miało być około trzech włók *dorodnéj olszyny*, z któréj, za sprzedane mórg 10 przed dwoma laty, były właściciel wziął rubli 3,000. Rachunek więc bardzo był prosty: za trzy włuki w stosunku do sprzedanych 10 mórg. możnaby było otrzymać około rs. 30,000, ponieważ zaś majątek przedstawiał szacunek mało co więcéj nad rs. 50,000, zatem nie wiele dając z własnéj kieszeni, wchodziło się w jego posiadanie. Interes prawdziwie świetny. Jako już więcéj mający doświadczenia, nie rozpuszczałem wodzy swéj wyobraźni, ale towarzysz mój i przyjaciel dla którego anszlag był wiernym obrazem, przez cały czas podróży naszéj koleją, z onéj „dorodnéj olszyny“ robił łopaty, ładował na wagony, wyprawiał do Berlina i złote marki rachował. Wyobraźnia jego tak się tą spekulacyą przepełniła, że doprawdy byłem już w obawie, czy mu te łopaty mózgu z głowy nie wygarną. Jakiegoż doznał rozczarowania, kiedy zamiast onéj „dorodnéj olszyny“. zastaliśmy karłowate gdzie niegdzie krzaki, które u nas jako gałęzie na kupki opałowe składają; a na obiecanéj w anszlagu pszennéj i buraczanéj ziemi, rosła paproć i dziewanna. Mówię prawdę, tak było rzeczywiście!

Jak to w naszych okolicach widziemy, tak i w innych stronach kraju ziemie nie są wszędzie równe i jednakiéj dobroci. W szlakach bowiem, mających opinią dobréj ziemi, trafiają się majątki pojedyńcze mniejszéj wartości i przeciwnie, w słabszych ziemiach można znaleźć lepszy majątek, ale w takich razach, podobne *wykolioko* zwykle tak przeceniają, że dla wygórowanéj ceny do kupna przystąpić nie można. Gdybyśmy jednak taki majątek przenieśli w okolicę ziem dobrych i tam go mogli pomiędzy innemi umieścić, przekonalibyśmy się, a nawet sam jego właściciel nie mógłby zaprzeczyć, że dany majątek wysokiéj ceny, nie dałby się nawet do średnich zaliczyć.

Miałem parę podobnych wypadków w Piotrkowskiem; właściciel ani się zakrztusił wymawiając cenę półczwarta tysiąca rubli za włókę, a twierdzenie jego, że mu już 22,000 złotych dają, do dalszego traktowania usta zamykało.

Z téj przyczyny, nie radzę udawać się w okolice o słabszych ziemiach, bo jak powiedziałem, stosunkowo do warunków miejscowych i rzeczywistéj wartości, ceny są tam za wysokie,—a znowuż lichéj fortuny, chociażby i za tanie pieniądze, płoczczanin dotykać się nie powinien. — Przywykły do lepszéj produkcyi i odnośnie do niéj do większych wydatków osobistych, zamartwi się, i upadnie najniezawodniej.

Mamy przyjemność w pracy, ale pracy w dziecznéj, któraby nam jeżeli już nie materyalne, to duchowe zadowolenie sprawiała. Praca na słabéj ziemi, prawie zawsze jest niewdzięczną; dla tego też nie gońmy za świetnym złotym interesem, którego już teraz trudno znaleźć, a szukajmy dobrego warsztatu, na którym moglibyśmy nasze chęcie i umiejętność w zawodzie nie tylko dla siebie, ale i ogółu z korzyścią zużytkować.

(dok. nast.)

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 6 Lutego.

Obadwa targi w ubiegłym tygodniu, nie sprowadziły żadnéj wybitniejszéj różnicy w cenie zboża, jaką podaliśmy ostatnim razem. Nie możemy też powiedzieć, aby dowóz był obfity a interes słaby; przeciwnie chęć kupna była wyraźna, a producenci trzymali się mocno w cenie nie dopuszczając obniżki.

Płacono za korzec warszawski:

Pszenicy średniej rs. 7.00—7.20, dobréj suchéj rs. 7.80—8.35, pięknéj rs. 8.80—9.30.

Żyta średniego rs. 5.85—6.00, wyborowego rs. 6,15—0.00.

Owsa rs. 3.00—3.30.

Jęczmienia 2-rzędowego rs. 4.20—4.50.

Grochu rs. 6.30—6.90.

Gryki rs. 4.80—4.80.

Kartofli rs. 1.05—1.20.

Sieczki worek 5-ćwierciowy kop. 40—50.

W cenie artykułów spożywczych, nie nastąpiła żadna zmiana od ostatniego naszego notowania, prócz ceny jaj, których można było dostać od k. 20—22½ za mędel. *Scriba.*

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego

Toruń, dnia 4 lutego.

Na targach angielskich panowało na pszenicę spokojne usposobienie a ceny mało tylko się podniosły. Na targach francuzkich dowozy były mierne, mimo to przecież odbyt był trudny, a ceny się obniżyły. W Belgii i Holandyi dowozy odpowiadały potrzebom miejscowym. Nad Renem i w Południowych Niemczech znajdowało zaofiarowanie przy cokolwiek obniżonych cenach dobry odbyt. W Austryi i Węgrzech ceny nie zdołały się utrzymać. Młynarze bardzo mało byli skłonni do zakupu, skutkiem czego obroty były szczupłe. Na placach Północno-Niemieckich dowozy kolejowe były dość wielkie a tendencya była mocna.

Na naszym placu tendencya była dość mocna a chęć do kupna jest dobra. Popyt jest ożywiony, koniczyny i tymotka są bardzo żądane.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów	marek	za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115—133	170—210	1,29— 1,59
dto. kr. pstr.	123—128	190—205	1,45— 1,56
dto. dto.	129—131	200—210	1,52— 1,60
dto. jasnéj	123—128	210—212	1,60— 1,62
dto. dto.	129—137	212—215	1,63— 1,64
Żyta transit.	115—128	150—160	1,14— 1,26
dto. krajowego	115—123	155—162	1,19— 1,23
dto. dto.	128—130	162—165	1,23— 1,26
Jęczmienia rosyj.		130—150	0,99— 1,14
dto. krajowego		140—155	1,06— 1,18
Owsa rosyjskiego		130—140	0,99— 1,06
dto. krajowego		140—150	1,06— 1,14
Grochu na paszę		130—140	0,99— 1,07
dto. wrzącego		150—180	1,14— 1,37
dto. Victoria		170—200	1,29— 1,52
Rzepaku gr.ziar.		235—245	1,79— 1,86
Rzepiku		215—240	1,63— 1,82
Rydz (lnica)		200—210	1,52— 1,59
Lubinu żółtego		115—135	0,88— 1,03
dto niebiesk.		100—125	0,76— 0,95

Koniczyna biała za pud rs. 5,32—9,98, czerwona rs. 4,56 do 7,60.

Tymotka za pud rs. 3,72--5,24.

W Hamburgu na okowitę słaba panowała tendencya.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 33 mar, w beczkach tel quel 32½ marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na luty mar. 39½ (kop 1,05), na luty-marzec m. 39½ (k. 1,05), na kwiecień-maj marek 39½ (kop. 1,05), na czerwiec-lipiec mar. 40 (k. 1,07).

Uwaga. **Zwracamy uwagę naszéj szan. klienteli, że odebraliśmy zlecenia do zakupna koniczyn wszelkiego gatunku, prosimy więc o konsygnacye lub stałe opróbkowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystne zapewnić ceny. Przyjmujemy też zlecenie do zakupna wszelkich gatunków nasion do siewu.**

Dzisiejsze kursa Berlińskie:

Rosyjskie banknoty. . . .	209.80	Marek
PSZENICA kwiecień-maj . . .	225.00	»
czerw.-lipiec	226.50	»
New-York	1.44.76	«
ŻYTO loco	177.00	«
luty	176.50	»
kwiecień-maj	171.20	«
maj-czerwiec	168.20	»
OLEJ rzepakowy styczeń . . .	54.60	«
kwiecień-maj	56.70	«
OKOWITA loco	48.20	«
kwiecień-maj	49.70	«
czerwiec-lipiec	50.00	«

Obiady w taniéj kuchni.

Środa: rosół z kartoflami, sztuka mięsa, kasza jaglana.

Czwartek: zupa groch., zrazy, kapusta.

Piątek: zupa kartoflana ze śmietaną, racóżki, fasola.

Do obiadu dołącza się ½ ft. chleba.

---

i w tyle, cudacko przystrojony o twarzy również dziwnéj. Głowę miał jakby ściśniętą w skroniach, nos ogromny, czerwony, niby polerowana miedź, oczy niewyraźne, bystre, bez rzęs prawie i brew, usta od ucha do ucha przekrzywione w uśmiech szyderczy. Na twarzy kostropatéj, niezwykłym rumieńcem oblanéj, piętrzyły się krosty jedna przy drugiéj, brodawki czarne, co szpetną ją i śmieszną czyniło.

Opończę miał on człowiek poszarpaną, pod nią kaftan kusy, spodnie opięte, błotskiem powalane i trzewiki z nosami w górę zakrzywionemi.

Wesołek to był książęcy, zwał się Połeć, który krotochwile gwoli uciesze pańskiéj stwarzał.

Podobnych ludzi wielu było onego czasu u nas, zwyczaj kazał książętom i panom możnym ich trzymać, by żartami humor niecili dobry. Można ich było na każdéj zabawie spotkać i u mieszczan, którzy płacili im dobrze za żarty i piosnki ucieszne.

Zoczywszy Połcia Nastka, żywo się poruszyła.

— Potrzebny tu — mruknęła—Nieproszony wlazł!

Ten zaś stojąc we drzwiach głowę pobożnie skłonił i podniosłszy ręce, jako księża przy modlitwach, głosem poważnym rzekł:

— Pokój domowi temu zacnemu, bodaj wam się wiodło wszystko ludzie dobrze, jeżeli gardło odwilżyć macie czem biednemu Połciowi...

Zgaga śmiać się począł szczerze a Nastka ramionami poruszyła niecierpliwie i fuknęła wraz groźnie.

— Po co tu leziesz błaźnie jeden... prosił cię kto?... zwał?...

Połeć wszedł na środek izby, nogi rozkraczył i gwizdnął oczy rozwarłszy powtórnie.

— Oho! Jejmość zadrę ma znać u paznogcia—zawołał.—Od kiedyż to niemiłym dla was jestem? Za co mi kąta skąpicie? Słyszane rzeczy, by tak dobra niewiasta jak wy, ludzi precz gnała z domu własnego?! Dziwy... dziwy...

Markotno się zrobiło Nastce i wstyd, w rzeczy saméj serce miała dobre jeno pozornie gniewliwą się wydawała. Spojrzała na błazna, ruszyła się w miejscu i łagodnie odparła:

— Jużcić gnać was nie gnam, ani też nikogom z domu zbywać niezwyczajna... Wiele na głowie mam rzeczy i nieladajakich, więc słowo mi się bez woli wyrwało....

Siadł błazen na ławę, nogi skurczył, łokcie o kolana wsparł.

— Wiem ci ja, że serce u was słodkie jako miód co go owo w komorze trzymacie, a gniew wasz, to piwo, co szumi a szumi groźnie, przecież wybornym napojem jest... ha! ha!

Uśmiechnęła się płatnerzowa wiedząc, co przez to chce rzec Połeć, ręką mu pogroziła.

— Z wami trudno wojować... Ano, poczekajcie!

Wyszła z izby dzban wziąwszy, co widząc Połeć w dłonie klasnął.

— Otóż to!—zawołał—Bodaj nam setne żyła lata jejmość Nastka...

Zgaga który przy żonie śmiech wstrzymywał, bojąc się by go nie strofowała, pozwolił sobie teraz.

— Ki biesa masz w języku Połciu—rzekł od śmiechu zachodząc—że zawsze na potrzebę figla stworzysz? Niech że cię nie znam!

— Et... samo przychodzi z natury—odparł Połeć.—Ale—dodał pytająco—jakież to sprawy ważne macie? Niech wiem.

Płatnerz nagle umilkł, rozwarł usta niby srodze zafrasowany.

— Co wam? — z podziwem pytał błazen—Giez was ukąsił, czy insze stworzenie zjadliwe?

— No, no... doprawdy że się o was boję—mówił po chwili gdy Zgaga w jednéj zostawał pozycyi.—Chorobsko was ima...

Płatnerz odetchnął, powiódł do koła oczyma i palec do ust przyłożył.

— Ani słowa, na miłego Boga!—szepnął.

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

☞ Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni i. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

PŁOCK, 464-26

poleca najtaniéj

WINA DOBRE I CZYSTE

osobiście zakupione w Węgrzech, w najlepszych okolicach w Hegialu i Tokaju, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Vermuth, Włoskie—z najlepszych domów. **Porter i Piwo** angielskie wprost z Londynu. Miód, Arak, Koniak, Wódki, Likiery francuzkie i krajowe.

Towary kolonialne, Bakalie świeże, **Delikatesy** w róż. gat., **Sery** różne, **Kawior i Śledzie.**

☞ **Kupującym wina w beczkach lub w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.**

SKŁAD WIN

TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

Zaopatrzyłem obficie w świeże i doborowe towary a mianowicie: Bakalie, Czekolady, Czekoladki, Batony, pastylki, Cukierki na choinkę, towary kolonialne, Delikatesy, Trufle francuzkie, Soye i pikle angielskie, Kapary, Musztardy francuzkie i krajowe w słojkach i na funty, Oliwa francuzka, Octy winne i Ekstragonowe, Makarony włoskie i ruskie, Włoszczyzna francuzka, Groszek zielony różny, Oraraz francuzki w puszkach, Sery różne, Śledzie pocztowe i angielskie wędzone, Kawior astrachański, Łosoś, Sliwki francuzkie. tureckie, Gruszki suszone, Powidła, Grzyby suszone, Mąka pszenna. Oraz polecam **WINA** Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Wermut włoski, Porter i Piwo angielskie, Wódki, Likwory, Araki, zagraniczne i krajowe, Miód biały i czerwony, wszystko po cenach umiarkowanych. 476—26—1

Z czem się polecam **M. ŻOŁOBOW.**

Leonard Janczewski

Najuprzejmiéj zawiadamiam Szanownych moich Komitentów, iż z dniem 13 stycznia 1882 r. przy moim składzie Towarów Kolonialnych rozpocząłem także sprzedaż:

WIN **Węgierskich, Francuzkich, Reńskich, Hiszpańskich.** Wina te jako dobre i czyste śmiało zalecić mogę,

Oraz sprzedaż **WÓDEK**

Krajowych i zagranicznych, Likierów, Spirytusów i Araków, Porteru, Miodu, Piwa.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach ustępuje się stosowny rabat.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

Wyborowe Flanele Albertyńskie

po cenach fabrycznych

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ciągu b. m. wyłącznie, w jedynym głównym **Składzie Sukna, Kortów i Flaneli** Albertyńskich w Płocku, pod moją firmą: przy ulicy Szerokiéj, w domu H. Schönwitza (róg ulicy Tumskiéj), sprzedawać będę wyjątkowo: **Flanele Albertyńskie na suknie**, w wielkim doborze *po cenach fabrycznych*, niepraktykowanych w składach detalicznych.

456-26 **MARKUS KIRSTEIN.**

SKŁAD WIN

przy rogu ulic **Warszawskiéj i Skweru** Floryańskiego, pod № 277

otrzymał zrenomowanych domów francuzkich

od pp. E. CUSENIER et Comp.
i A. C. MEUKOW et Comp.

KONIAKI I LIKWORY

55 w butelkach 1/2 i 1/4 Litra. 3-1

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH

do hotelu Europejskiego

przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki

494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI.**

OGŁOSZENIA.

Jest do wydzierżawienia

POCZTHALTERYA

w m. Płocku w każdym czasie, z obowiązkiem utrzymywania 10-u koni etatowych i gwarancyą dopłaty ze strony skarbu w stosunku rs. 250 na konia rocznie.

Dochód z poczthalteryi wynosił w r. 1880 rs. 5,600.

Kaucya wymagana jest w ilości rs. 180.

Mający zamiar utrzymywać rzeczoną poczthaltery, po wspólnem porozumieniu się z dotychczasowym dzierżawcą, może nabyć od niego wszystkie przynależytości poczthalteryi, albo też zaprowadzić na swój koszt nowe urządzenie. Szczegółowe warunki tyczące się utrzymania poczthalteryi zawarte są w projekcie kontraktu pomieszczonym w zbiorze przepisów pocztowych Królestwa Polskiego z r. 1860.

Deklaracye mogą być składane na ręce miejscowego Naczelnika Poczty, u którego może być powzięta bliższa informacya.

Deklaracye powinny być podane na stemplu ceny k. 30, z dołączeniem dowodu o tożsamości osoby i jéj zamożności.

53 2—1

Na zabawę z tańcami

wieczorem

dnia 15 Lutego r. b.

po skończonych obradach Sejmiku Gospodarskiego na sali gmachu Muzeum w Toruniu, zapraszamy uprzejmie z tem nadmienieniem, że osobnych zaproszeń listownych nie będzie.

Gospodarze zabawy

Ludwik Slaski. Ignacy Łyskowski. B. Rogaliński.

58 Wstępne wynosi 8 marek. 3—1

W PŁOCKU trzy Ogiery od 15 lutego będą pokrywać klacze, a mianowicie:

1) *Eichman*, urodzony w Graditz w r. 1866 po Pacomo od Eupatoryi, po rs. 10 i rs. 1 dla stajni;
2) *Fitz*, ur. w Graditz w r. 1866 po Taratino (Trakeński) od Fery po rs. 8, i rs. 1 dla stajni.
3) *Benvenuto*, uro. w Graditz w r. 1867 po The Wizard (importowanym folblucie za 63,000 m.) od Blanki, po rs. 8 i rs. 1 dla stajni.

PP. chcący klacze odstanawiać, raczą mnie o tydzień wprzódy o zamiarze powiadomić.

Ostatnie dwa ogiery są na sprzedanie.

48—3—2 **R. Blumberg.**

FOLWARK LUBOWIEC

położony w powiecie Lipnoskim, odległy od miasta Lipna wiorst siedem, rozległości ogólnéj włuk miary nowopolskiéj 36, w tem lasu zwartego mięszanego około włuk 10, łąk morgów 40, reszta grunt orny żytni dobry ze spodem gliniastym, **bez służebności**, z zabudowaniem, inwentarzem żywym i martwym, na sprzedaż każdego czasu w części lub całości. Majątek ten kwalifikuje się bardzo łatwo do parcelacyi. Bliższa wiadomość warunków téj sprzedaży u **Administratora w Zbójnie powiat Rypiński.** 22-6-4

PIWO CIECHOMICKIE



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Płocka i okolicy, iż w hotelu Płockim, przy rogu ulic Więziennéj i Bielskiéj położonym, otworzyłem

SPRZEDAŻ PIWA CIECHOMICKIEGO

pochodzącego z produkcyi obywatelskiéj, tak **LAGROWEGO** jako i **BAWARSKIEGO** po cenie nader umiarkowanéj.

Sprzedaż uskuteczniam na **antałki, kosze, butelki i kufle.** Dla kupujących w większych partyach, czy to **prywatnych** czy **handlujących,** odstępuję znaczny **RABAT.**

Podając o tem do wiadomości, mam przekonanie że Szanowna Publiczność względami swemi zaszczycić mnie raczy. Z uszanowaniem, **L. Wierzbicki.**

PIWO CIECHOMICKIE. 56—2—1.

WITOLDA DUSZYŃSKIEGO

HOTEL POD TRZEMA KORONAMI W TORUNIU

w środku miasta w rynku położony, pierwszorzędny, z wszelkim komfortem urządzony, znany z dobréj kuchni i win wyborowych, poleca się względom Szanownéj Publiczności. 54—6—1

FABRYKA KONSTRUKCYI ŻELAZNYCH I KOTLARNIA

Inżynierów:

RUDNICKIEGO I KUCZYŃSKIEGO

w PRUSZKOWIE pod Warszawą, St. D. Ż. W. W.

Kantor i Biuro w WARSZAWIE, Marszałkowska Nr. 75.

Specyalność: 1) **Kotły parowe rozmaitych systemów** z uwzględnieniem miejscowych potrzeb i warunków.
2) **Rezerwoary i Apparaty** dla cukrowni, gorzelni browarów i innych fabryk.
3) **Konstrukcye Żelazne** jako to Mosty, Wiązania dachowe i inne.
4) **Przybory dla Kolei Żelaznych:** Lasze, podkładki, nity etc. 41—3—2

Mamy zaszczyt zawiadomić Panów Ziemian z okolic

CIECHANOWA

że oprócz interesów zbożowych załatwiamy wszelkie ziecenia z handlem, przemysłem i rolnictwem styczność mające. Na składzie posiadamy:

Maszyny i Narzędzia rolnicze.
Nasiona roślin pastewnych. } Ceny Warszawskie.
Sól liverpoolską. Worek 200 funtowy Rs. 3.30.
Sól mieloną „ 200 „ „ 3.15.
Sól w kawałach. Pud . . . . Kop. 60.
Naftę amerykańską.
Naftę kaukazką. } Sprzedaż na beczki.
Śledzie. } Ceny zmienne.

40—5—3

Drzewo opałowe sosnowe. Ceny zmienne, obecnie sąż. kub. rs. 8.30 na miejscu w Ciechanowie. **Kujawski & Comp.**

EKONOM

W dobrach Śniedzanowo w powiecie Sierpskim: może znaleźć miejsce, od dnia 23 kwietnia 1882 roku. 28—6—5

KUCHARZA

zdolnego i z dobrem świadectwem potrzebuje od **23** kwietnia r. b. **dominium Długie**, poczta Rypin, bliższe informacye w miejscu. 49—3—2

Jest do sprzedania

30,000 DRENÓW różnéj wielkości, bardzo dobrze wypalonych i 20,000 CEGIEŁ wyborowych z Cegielni w Reczynie **pod Bodzanowem.** — Tamże jest CEGIELNIA do wydzierżawie od 1-go Kwietnia r. b. w dobrach Reczyn wraz z Maszyną do robienia Drenów. Wiadomość na miejscu.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez **professorów fakultetu paryzkiego** wykazały stanowczą skuteczność **pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach:** *bladnicy, bezkrwistości, w utracie krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą **pigułek Rabuteau używana, jest** bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica **Rassyna Nr. 14.**

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu licz. od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, licz. od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Luty 1882 St.	28	763.6	— 0.6	92	zachodni.	3.0	10	—	mgła.
	29	759.4	+ 0.9	95	zachodni.	3.0	8	0.5	mgła.
	30	763.0	— 1.0	82	półn.-zachod.	3.0	5	—	—
	31	769.3	— 4.5	68	półn.-wschod.	3.0	1	0.5	—
	1	773.5	— 1.8	83	półn.-zachod.	2.5	6	—	—
	2	771.8	— 3.3	80	półn.-zachod.	3.0	7	—	—
	3	767.1	— 3.7	80	półn.-zachod.	2.0	7	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 29 Stycznia (10 Lutego) 1882 roku, PIĄTEK. № 12.

Kalendarzyk.
PIĄTEK.
Scholastyki P.
SOBOTA.
Lucyusza B.
NIEDZIELA.
Guudentego B.
PONIEDZIAŁEK.
Juljana i Efrozyny.
Stan wody na Wiśle stóp 1 cali 6

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 7 min. 28
Zachód słońca godz. 5 min. 2
o . . d. (Pełnia Ostat. k. tego, dnia 19 Lu.
Wschód księżyca o god. 5 m. 59 w.
Zachód we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — — » 42.
Odnoszonie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor nowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Petersburg, 8 lutego. „Nowoje Wremia“ utrzymuje na podstawie ostatniego spisu, że w Petersburgu zamieszkuje 40,000 żydów. Większa ich część przebywa w stolicy, naturalnie wbrew prawu.

Petersburg, 8 lutego. W Moskwie czynią się przygotowania do uroczystości koronacyi. Pałac w Kremlu odnawia się gruntownie w stylu średniowiecznym.

Praga, 7 lutego. Telegram „Narodnich Listów“ konstatuje znaczne ruchy wojsk na Podolu i w Bessarabii.

Lwów, 7 lutego. Władze miejscowe w Kołomyi i Czerniowcach (Bukowina) otrzymały polecenie dokonania jeszcze aresztowania kilku osób w związku z propagandą wśród rusinów będących i odstawienia ich do sądu lwowskiego.

Lwów, 7 lutego. Wczoraj odbyły się tu jeszcze rewizye w kilku domach rusińskich. Zabrano papiery kompromitujące i aresztowano dwie osoby. „Towarzystwo Kaczkowskiego“ (rodzaj towarzystwa oświaty) i stowarzyszenie „Akademicki krużok“ mająbyć wciągnięte do śledztwa.

Warszawa, 9 lutego. Na wczorajszéj giełdzie naszéj żądano: za Listy Zastawne 5% bez kuponu rs. 99.20. Listy Likw. bez kuponu rs. 86.60. Za marek niem. 100 rs. 48.20.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Ks. *Majewski* Stanisław, wikaryusz parafii Andrzejowskiéj, zanominowany został administratorem parafii Siecieńskiéj.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Nagrody.

Naczelnik powiatu Płockiego, raportem z dnia 17 maja 1881 r. za № 5540 doniósł że skutkiem pożaru wybuchłego z dnia 16 na 17go maja t. r. w kolonii Powsino, spaliły się zabudowania Michała Zeferta ubezpieczone na rs. 1,000, oraz że dzięki przytomnemu działaniu i rozporządzeniom wójta gminy Brwilno, Pękalskiego i starszego strażnika rewiru bielskiego, Mielnika, pochwycony został podpalacz, Bogumił Franke, który też oddany został do rozporządzenia kwirentowi sądowemu.

Tem powodowany, Rząd gubernialny płocki, opierając się na § 10 Najwyżéj zatwierdzonéj dnia 10 lipca r. 1870 Ustawy wzajemnem ubezpieczenia gubernialnego budowli od ognia, i biorąc na uwagę, że sąd okręgowy płocki wyrokiem swoim z d. 27 października roku 1881 skazał Bogumiła Franke za rozmyślne podpalenie rzeczonych wyżéj nieruchomości na utratę wszelkich praw, ciężkie roboty przez lat cztery i następnie dożywotnie osiedlenie w Syberyi, — postanowił pod datą 8 stycznia r. b., wójta gminy Pękalskiego i strażnika ziemskiego Mielnika, za pochwycenie podpalacza, nagrodzić każdego z nich summą rs. 75, o czem podaje się do powszechnéj wiadomości.

(Dz. Gub.)

(Niezależnie od powyższéj nagrody, w Dzienniku Gubernialnym zamieszczone zostało podziękowanie J. W. Naczelnika Guberni, generała-majora Tołstoja, temuż strażnikowi Mielnikowi, z poleceniem ogłoszenia takowego we wszystkich komendach straży ziemskiéj guberni Płockiéj).

W dniu 8 b. m., Vice-Gubernator płocki, kamerjunkier Najwyższego Dworu, Kolenko, wyjechał do Petersburga.

WIADOMOŚCI i KORRESPONDENCYE.

— **W środę** w resursie, po wieczorze muzykalnym, którego program był bardzo ładnie wykonany, rozpoczęły się tańce i przy ochoczym udziale licznie zebranéj młodzieży obojéj płci przeciągnęły się do rana.

— **Wczoraj** w wydziale kryminalnym sądu okręgowego Płockiego sądzoną była sprawa karna słynnego zbója Latkowskiego i licznych a godnych jego spólników. Postaramy się podać wkrótce bliższe szczegóły dotyczące głównie strony faktycznéj przestępstw, wraz z ogłoszonym przez sąd wyrokiem.

— **Teatr.** Jutro graną będzie „Rodzina Wandejska“, dramat w 5-ciu aktach z prologiem, przez Franciszka Waliszewskiego artystę dramatycznego teatrów warszawskich napisanego.

— **W trzech szpitalach** miejskich w Płocku, od dnia 28 stycznia, do 4 lutego r. b. przebywało chorych: mężczyzn 43, kobiet 46, razem osób 89; przybyło zaś w tymże przeciągu czasu: mężczyzn 9, kobiet 21, razem 30; wyzdrowiało: mężczyzn 13, kobiet 10, razem 23; zmarło: mężczyzn 1; pozostało chorych na tydzień bieżący: mężczyzn 38, kobiet 57, razem osób 95.

W ciągu miesiąca, od d. 13 grudnia r. z., do d. 13 stycznia r. b. w szpitalu płockim św. Trójcy, do pozostałych z przeszłego miesiąca chorych 38, przybyło 52, wyzdrowiało 48, wypadku śmierci nie było, pozostało na miesiąc następny chorych 42.—W szpitalu św. Aleksego w tym samym okresie do pozostałych chorych 14, przybyło 22, wyzdrowiało 19, pozostało 17.—W szpitalu Izaaka Fogla do dawniejszych 13 przybyło 21, wyzdrowiało 18, pozostało 16.—W powiatowym szpitalu lipnoskim do dawniejszych 46 przybyło 14, wyzdrowiało 33, zmarł 1, pozostało się 26.—W szpitalu mławskim do dawniejszych 28 przybyło 21, wyzdrowiało 25, zmarło 7, pozostało 17.—W szpitalu przasnyskim do dawniejszych 38 przybyło 35, wyzdrowiało 30, zmarło 3, pozostało chorych 40.

— **Rzeź bydła.** W przeciągu czasu od 27 stycznia do 3 lutego r. b., przypędzono na rzeź do Płocka i zabito na potrzeby miejscowe: wołów krajowych 44, krów 26, cieląt 80, skopów 3, świń 57.

— **„Echo Łomżyńskie“** dowiaduje się z poważnego źródła, że księgi hipoteczne w ilości 548, założone dla majątków ziemskich położonych w powiatach: pułtuskim, makowskim, ostrowskim i ostrołęckim, znajdujące się dotąd w archiwum hipotecznem płockiem, mają być przeniesione do takiegoż archiwum przy Sądzie Okręgowym w Łomży w ciągu siedmiu tygodni, poczynając od 4 marca r. b.

— **Z dziedziny języka i pisowni.** Do przybywających niemal codzień nowotworów językowych, należy policzyć takie wyrażenia jak: „towarzysz ministra, towarzysz prokuratora“ i t. d., a także „członek sądu“. Po polsku to wszystko brzmi dziwnie, a jako oznaczenie stopni w hierarchii urzędowéj, nawet nielogicznie, gdyż „towarzyszem ministra“ (np. w podróży) może być kupiec lub obywatel ziemski, a „członkami sądu“ są także wszyscy urzędnicy sądowi, sekretarze, komornicy i t. d. Trzeba więc, w powyższem znaczeniu urzędowem, mówić i pisać: wice-minister, pomocnik, zastępca ministra i t. d., nie zaś „towarzysz“, a „członek sądu“ po polsku zawsze nazywał i nazywany będzie „sędzią“. *L. S. W.*

— **Nadesłane.** Jako rolnik na jednéj z owych ferm, które opisał autor artykułu p. t.: „Gospodarstwo rolne na Płocku“ w № 10 *Kor. Pł.*, znalazłem trzy sylogizmy ważniejsze, na które czuję się w obowiązku odpowiedzieć. Przedewszystkiem co do produkcyi mleka. Z mego folwarku udaja się mleka przecięciowo za

---

5)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Połeć z ławy na rowne nogi wstał, taka go ciekawość dojęła.

— Co się dzieje... co... jak?—pytał wlepiając w zatrwożonego gospodarza badawcze spojrzenie — Powiedźcie! Nie tajemnica przecie żadna....

— Milcz człecze i na pokuszenie nie wodź!—trzęsąc się bełkotał Zgaga—Nie waż mi się za język ciągnąć.... Ty!!

Błazen rozciekawiony ledwie na miejscu stać mógł.

— Aleć miły mój płatnerzu, przeciężem wasz stary druch... Powiedzieć możecie. Zresztą nic wy sama, baba mi powie.

— Nie pytaj radzę, jeślić ci łeb i kark miły—półgłosem zawołał Zgaga—Co ci potem! Pilnuj swego nosa, w cudze sprawy się nie wdawaj... Ja nie powiem nic... Choćbyć gardło rznął, nie... To wiedz!

Poczciwy płatnerz nie wiedział, że sam podniecał ciekawość błazna, naprowadzał go na domysł, że coś niezwykłego w domu ich się stało, zaś Połeć nie w ciemię bity był, nadto przezorny, by nie spostrzedz tego.

Wejście Nastki przeszkodziło mu w dopytywaniach, umilkł i miłośnie pozierał na dzban, który w ręku niosła.

— Naści że! smoku ty nienasycony—rzekła stawiając przed nim napój.—Pij na zdrowie... a nie siedź długo, bo dziś czasu nie mam...!

— Swięta z was niewiasta! —mówił biorąc dzban błazen—Za wasze zdrowie piję, za pomyślność... Podajeście srebra i złota ćmę skrzyń mioli....

Wpił usta w naczynie i długo żłopał a chciwie.

Po chwili, głowę podniósł, usta otarł i stawiając dzban na stole, począł od niechcenia:

— Miód rajski.... Jakiem Połeć! Pieścić się z nim i całować wiek.... Szkoda jeno że czasu dziś nie macie...

— Bo nie mam. Wiele chcesz pij i wynoś się pókiś cały—odparła Nastka.

— Hę... a cóż tam za ważne sprawy? Wiedzieć nie można...—zagabnął oczy spuszczając.

— Tobie co do tego?—szparko zawołała niewiasta—Co jest, to jest... Obcemu zasie wglądać w nasze sprawy....

— Coś jest... oto!—pomyślał w duszy błazen a w głos dodał:

— Nie gniewajcie się jejmość, bo zdrożnego nic nie czynię.... Zwyczajem pytam. jako wasz przyjaciel.

— Zasie tobie! Dość masz miodu.... teraz z Bogiem ruszaj...

— I nie powiecie nic?

— Ejże, obaczysz jeszcze za natręctwo!!... srożąc się zawołała płatnerzowa. Słyszałeś raz, a wiesz żem dwa razy nie rada powtarzać....

— Czekaj babo zawzięta... nie powiesz... sam dojdę—rzekł w myśli Połeć. — Jużciż niezwyczajnego coś.

A Nastka widząc że siedzi Połeć na jéj słowa nie bacząc, rozgniewała się na dobre.

— Zmykaj pókim dobra—zawołała. — Indziéj gdzie idź... nas dziś w spokoju ostaw.

Błazen wstał i żartobliwie mruknął.

— Dziwy sprawiacie, dziwy!... Ano, wiedzieć będę...

— Ani wiedzieć będziesz, ani się staraj o to!!—krzyknęła Nastka—Kościbym ci przerachowała moją pięścią, ażby skruszały na mak...

— Ha! ha... nie żarty!—usuwając się rzekł Połeć—Rachujcie komu innemu... Ja nie chcę... A wiedzieć będę.

— Obwiesiu jeden... warem bym ci łeb sparzyła... Nie marudź... precz idź!

— Idę, idę—mruczał Połeć — Bywajcie zdrowi tymczasem.

Wyszedł powoli, ozierając się po za siebie.

— Coś, coś jest—myślał — Chyba-

rsr. 1,200 rocznie, chowam krów 20 holenderskich, co czyni na jedną sztukę prs. 60—sprzedając mleko letnią porą kwaortę po kop. 4, a zimą po k. 4½. Przyznać musi pan A. N., że to są ceny nizkie, bo w Warszawie kwarta mleka świeżego od krowy kosztuje kop. 10 *). Lat poprzednich rozmaitych sposobów używałem, aby nabiał zbyć: i tak dawałem w komis „Zgodzie“ po kop. 4 kwartę, gdzie często i połowy nie rozprzedano; daléj, dawałem do mleczarni przy ulicy Tumskiéj, ale i tam gdy zimno było, nikt mleka nie pił, a jak przyszły miesiące owocowe, o sprzedaży mleka ani myśléć, tak że przemysł ten do minimum schodził. Wziąłem wreszcie przekupnia i ten jeszcze po niższych cenach, ale zabiera wszystko. Pan A. N. kupuje zapewne mleko jeszcze taniéj, ale od kolonistów i przekupniów, którzy sprzedając mleko tanio, wody dolewają, a nie z folwarków naszych, gdzie produkt jest tak tani, że wszelkie nakłady robiłyby w naszych kasach minusy znaczne.

Daléj objasnić muszę p. A. N., że gospodarz na swoim kawałku ziemi musi się obrachować, jakie produkta siać i co mu największy procent przynosi, a nie bujać po firmamentach niebieskich; gdy mórg ziemi zasiany pszenicą lub jęczmieniem daje 16 korcy z 300 prętów, buraków do 180 korcy przecięciowo, to i chwała Najwyższemu; w gospodarstwach belgijskich i nadreńskich, gdzie głównie ziemia tak wysoki dochód przynosi, przeważną produkcyą są zieleniny. Widziałem na polach sałatę, podobną do rozmarynu, tak ponętną, że bez przyprawy można ją jeść, ależ tam jest klimat inny jak u nas. W Płocku, oprócz ulicy Szerokiéj, każdy z właścicieli posiada ogród, więc zieleniny są tak tanie, że za parę groszy można zakupić na cały tydzień — uprawiamy więc pszenicę. Wreszcie co do przemiany bydła, ta u nas jest niemożebną, bo co cztery miesiące stałbym się lichym handlarzem, płaciłbym za krowę mleczną rsr. 100, a rzeźnicy za krowę utuczoną tylko płacą rs 40, czyli rocznie dokładałbym do krowy rsr 180. Więc się pan A. N. nadtem nie zastanowił, a ogłasza nas tak do postępu trudnymi? Pan A. N. pewno sobie nie zadał pracy obejść gospodarstwa naszych większych ferm, ale widział jak mali partacze uprawiają drobne działki, poddzierżawiane od kasy miasta albo posiadane przy drogach publicznych. My zaś właściciele folwarków dawniéj uprawialiśmy różne gleby i jedli cudze chleby, więc postęp nas nie straszy. Jednakże aby p. A. N. nie posądzał nas o zarozumiałość, prosimy nadal nie oszczędzać objaśnień nam jak mamy gospodarować, abyśmy nasze bilanse powiększyli. *W. J.*

*) *Pryp. redakcyi.* Wmleczarniach tak, ale nie w folwarkach podmiejskich, gdzie mleko jest niemal w téj saméj cenie co u nas.

ZE WSI.

Za tanią ziemią.— Gorączka wysiedleń w widokach spekulacyjnych.—Moja wyprawa po złote runo.—Po wieści do Warszawy.—Najkosztowniejszy punkt wyjścia.— Jak się wziąć należy.—Fantasmagorya anszlagowa.—Rady ziemianina płockiego, dla ziomków z Płockiego.—Przewodnik poziemiach naszych.

(dokończenie).

Oprócz ziem najbogatszych w kraju naszym, jak np. Sandomierskie, Hrubieszowskie i Kujawy, warunki dobréj produkcyi za niższą stosunkowo cenę spotykamy na Podlasiu, a zwłaszcza w okolicy Siedlec, Sokołowa, Łosic i bliżéj Bugu, w północnéj stronie kolei. Pod względem rezultatu za pracę rolnika, gospodarstwo może tam być przyjemnem, ale znowuż stosunek z ludem, jakoby zniechęcał mazura. Około Międzyrzeca, Biały, Łukowa i dalej na południe, są ziemie słabsze i zimniejsze, jednak doprowadzone do kultury, chleb powszedni mogą zapewnić.— Ceny produktów w miejscowościach oddalonych od kolei lub Wisły, bywają niższe niżeli u nas; robotnik z powodu swéj ociężałości i większéj liczby świąt, drogo kosztuje, a nawet niekiedy trudny.— Pomimo wszakże tych i tym podobnych ujemnych warunków, kilku już płoczczan tam osiadło. Widziałem ich pracę i z przyjemnością zaznaczyć tu mogę, że nasz rolniczy element z płockiego, uwydatnia się wszędzie przymiotami dobrego gospodarza.

W Lubelskiem trzymałem się bliżéj kolei i spotykałem tam równe, dobre a nawet i bogate ziemie. W okolicy Nałęczowa traktowałem o jeden majątek, na którym zastałem 110 korcy wysianéj pszenicy, a tylko 20 korcy żyta i wszystko na ziemi, która może dać pszenicę. Było to za wczesnéj wiosny, więc o dalszéj wegetacyi nic pewnego powiedzieć nie mogę. Wiadomość o częstych gradobiciach, małym plonie i wypieraniu ozimin, o czem miałem sposobność naocznie przekonać się—bo wówczas rzepaki i wszystko żyto w wielu stronach Lubelskiego co do kłosa wyprzało—sprawiła na mnie nieprzyjemne wrażenie, czem przestraszony, zaniechałem dalszego poszukiwania. Brak kommunikacyj w części południowéj Lubelskiego, obniża znacznie wartość produkcyi. Ceny ziemi tak tu jak i wszędzie zależnemi są od warunków gospodarczych, zbytu produktów i ułatwionéj komunikacyi. Bliżéj kolei i Lublina, żądają po rs. 3,000 a często i więcéj za włukę.

W Radomskiem, na północ od Radomia, ziemie są średnie i dość urodzajne, stosunkowo jednak nie tanie, można tam było kupić włukę niżéj rubli 2,000, ale też i do półtrzecia tysiąca dochodziła ceny. Dzisiaj, z powodu budującéj się przez Radom kolei, wartość ziemi zapewne wzrosła. Zbyt produktów rolniczych będzie łatwy w Radomiu, przecież ceny zboża, nigdy niezrównają się z naszemi. Kupcy nasi bowiem przy Wiśle nieznają tej mitręgi, jaka bywa zawsze przy kolejach, przy ładowaniu zboża na stacyach pośrednich. Nie potrzebują starać się o względy zawiadowców stacyj, lub ekspedytorów, a wreszcie i sam fracht, oprócz nieprzewidzianych kosztów i wyderkafów, bardzo znacząco musi wpływać na obniżenie ceny. Różnica ztąd wynikła, do rubla i daleko więcéj na korcu wypadnie. Cały zachód Radomskiego, a więcéj w Opoczyńskiem, są ziemie mniéj jak średnie a miejscami słabe, za to południe, posiada najpiękniejszą u nas ziemię. Tam się jednak nie zapuszczałem, z powodu dalekiéj odległości od Warszawy. Często bardzo dla uczuć naszych, wynikających z familijnych stosunków, poświęcamy interesa materyalne, chociażby widoczne zapewniały korzyści. Dla téj saméj przyczyny nie byłem w większéj części Kaliskiego i w Kieleckiem.

Cały pas kraju po lewym brzegu Wisły, począwszy od granicy pruskiéj aż do Warszawy, z niewielkiemi wyjątkami, ma ziemie dobre i urodzajne, warunki gospodarowania z powodu licznych fabryk cukrowych i ulepszonéj komunikacyi łatwe bywają i korzystne, ale też z małym funduszem ani się nie pokazuj, a nam chodzi właśnie o to, aby tanio kupić.

W Rawskiem, spotykamy niektóre ładne majątki i gospodarstwa na nich dobre, a ogółowo mówiąc, produkuje się tam przeważnie żyto. Łąk nie wiele, a brak siana na ziemiach słabszych, jest wielką wadą; pomimo to jednak niezle się tam rodzi, zboże plenne, a okolica sama wesoła i miła. Ludek, jakby nasz, i nic dziwnego, równie jak i tu, mazury.

Ziemia Czerska w ogóle, ma dość dobrą opinię, a zwłaszcza w okolicy Grójca, przy fabryce cukru, i daléj ku Błędowu. Choć trafi się często i słabsza ziemia, ale ciepła, niepracowita a urodzajna. Niektóre gospodarstwa dobrze są tu prowadzone, szczególniéj w majątkach większych, przez zdolnych rządców administrowanych. Mniejsze zaś i pojedyńcze majątki, dźwigają się równie choć powoli z uśpienia. Przez Grójec, oddalony o 6 mil od Warszawy, przechodzą dziennie trzy karety pocztowe, okoliczni też obywatele korzystają często z téj ułatwionéj i niedrogiéj kommunikacyi. Ta jednak bliskość stolicy, nie wpływa dodatnio na podniesienie gospodarstw, bo pozbawia je nadzoru i osobistego kierunku właściciela. Wreszcie co najważniejsze, że wydatki osobiste z téj właśnie przyczyny, nie mogą być ustosunkowane z dochodem, a chcąc im na razie podołać, uciekają się do środków, które tylko ujemnie na przyszłą produkcyę oddziaływać mogą.

W téj chwili przychodzi mi na myśl nasze Mławskie. Dawniéj każdy tu szlachcic siedział w spokoju i było mu z tem jakoś dobrze; ale dzisiaj, z powodu kolei, nie mały procent z dochodów spożywa się w Warszawie.

Jakkolwiek ziemie w Czerskiem niepracowite, zauważyłem jednak w wielu miejscach za mało pociągowego inwentarza. Okolica zresztą ruchliwa i towarzyska i co chlubne, że bez podziału na jakieś sfery i kółka. Ceny produktów nie wiele niższe od warszawskich, ale kredyt nie łatwy. Cena zaś ziemi dość wysoka, dochodzi bowiem do rs. 3,000 za włukę, a w wyjątkowych razach o wiele wyżéj.

W podróżach moich spotykałem wiele opuszczonych majątków, tak większych jak i mniejszych. W stronie między Rawą a Nowem-miastem, trafiłem na majątek o 34 włukach; ziemia dobra i urodzajna, o spadku umiarkowanym, dobrą budowlą, wygodnym i starannie wykończonym dworem,—ale w polu step! Ani jednéj przeoranéj skiby, a było to w końcu sierpnia. Inwentarz zaś był taki: jedna krowa, para lichych szkapinek i odpowiednia do nich bryczyna. Majątek ten, właśnie podczas mojéj bytności na miejscu, sprzedany został w Warszawie; kupił go z wolnéj ręki jakiś kupiec z Siedlec za rs. 48,000.

We wszystkich okolicach zwiedzanych przezemnie, podczas gdy goniłem za taniem kupnem ziemi, przekonałem się, że wszędzie,— oprócz ziem bogatych wyżéj już wymienionych—wiele bardzo jest majątków które choćby i przy usilnéj pracy, ani teraz, ani w przyszłości nie mogą dać odpowiedniéj renty do ich obecnego szacunku. Tem mniéj zaś tam, gdzie oprócz innych ujemnych warunków gospodarowania, stosunkowo do ogólnéj przestrzeni znajduje się za mało włuk rzeczywiście użytkowych. Jeżeli bowiem w danym majątku połowa tylko przestrzeni przeznacza się pod pług, lub jest łąką (co się bardzo często zdarza), a druga połowa w nieużytecznych znajduje się błotach, krzakach bez wartości, piaskach lub innych podobnych nieużytkach, to włuka użytkowa, wypadnie bardzo drogo a temsamem i cały majątek.

Nie łudźmy się, że kupując włukę w ujemnych warunkach niżéj rs. 2,000, kupujemy tanio—nie— ścisły rachunek wykaże cenę wyższą od ceny praktykowanéj w Płockiem. Kilku z naszych płoc-

---

bym w głowie miał śmiecie i otręby, gdybym się nie dowiedział... Głupia baba! Sama się wydała... Ano, baczność trza mieć!

Ciemno było na ulicach zupełnie. Połeć przystanął po chwili, jakby coś rozważając, wreszcie do płotu przeciwległego domowi płatnerzów doszedł, tam legł i w okna wzrok ciekawy wlepił.

— Choćby mi przyszło noc tak warować—mówił do siebie.—Hm... kto wie co być może? Nuż człowiek nowinkę jaką zdybie... Przyda się. Różnie bywa na świecie, różnie!

Po wyjściu błazna Nastka odetchnęła, dzban upzątnęła ze stoła, zaczem łuczywo smolne zapaliwszy siadła naprzeciw męża.

— Dobrze że poszedł — rzekła.— Cała sprawa za nic, gdyby się dowiedział...

— Nastuś... — ja się czegoś trwożę...—pokornie bąknął Zgaga—Serdeczna moja... abyśmy nie szkodowali przez to.

— Siedziałbyś cicho stary—odparła.—Staroduba jesteś a nie mąż. Na mnie zdaj wszystko... Głowę mam.

— Niechaj że będzie tak — szepnął. — A pamiętaj, żebyś nie narzekała potem!

— Jeno mi spokój daj i próżno nie kołomąć myśli... Byleś z po za zębów języka nie wypuszczał, dobrze będzie.

Umilkli oboje, Zgaga westchnął ciężko, głowę na piersi opuścił zdając się drzemać, Nastka chodziła po izbie raz wraz nadsłuchując u drzwi.

Powoli ustawał gwar dolatujący od miasta, cisza nastawała powszechna.

Zgaga usnął na dobre, sapał, chrapał jakby miechy w piersiach mu grały, płatnerzowa gadała sama z sobą niecierpliwie oczekując gości zapowiedzianych.

Minęła północ...

Uprzykrzała sobie Nastka czuwanie to próżne, chciała już spać iść, gdy w tem... tentent szybki dał się słyszeć zdala.

— Aha!—szepnęła—to oni!!

Zbudziła męża, który leniwie oczy przewracał, żałując miłego sposoczynku.

Tentent stawał się wyraźniejszym, słychać go było coraz bliżéj, aż wreszcie zatrzymała się przed domem. Co żywo Nastka pobiegła drzwi otworzyć, męża samego zostawiając.

— Kaduk nadał—mruczał płatnerz zły.—Ot, przylazło licho ni ztąd, ni z owąd... Karać boża snać!

Po chwili Nastka wprowadziła do izby trzy osoby. Jedną z nich był znajomy nasz Wilczek, drugą dorodny rycerz, twarzy pięknéj, ze śmiałym wyrazem. Włosy kędziorami spadały mu na ramiona, a czarne i lśniące były, niby krucze, z oczu patrzyła pewność siebie.

Płaszcz miał wielki, do ziemi spadający, kołpak futrem oszyty, piórem upiększony, zbroiczkę cenną i trwałą. Za rękę trzymał kobietę opończą całkiem otuloną.

Znalazłszy się w izbie Sobek Janaszewicz, tak się bowiem wołał on rycerz, odetchnął z głębi piersi.

— Bezpieczniśmy tu—rzekł — Lękać się niema czego już.

Na te słowa kobieta zrzuciła opończę.

Płatnerzowie krzyknęli z przestrachu ujrzawszy ją...

Bognie Korczakownie trudno było dobrać równie pięknéj... Była niby kalina smukłą a wzrokiem przypominała ptaszki owe, co pierwsze wiosnę światu zwiastują... Kibić, ręką objąć; kształty przedziwne...

Na drobnéj twarzycce rumieńce kwitły podobne do malin purpurowych, nosek się wznosił zgrabniutki, nieco ostro zakończony... Pod czołem lśniły oczęta... istne błękity niebieskie, bezdenne, niezmierzone..... Rzęsa je otaczała i brew delikatna, jak one tkaniny, które Włochy dostarczały za wielkie kupy złota.... Strzelał z oczu tych wyraz lękliwości dziecięcéj i... cierpienia kobiety... Taki sam wyraz siadł na usta dziewki, wykrojone przepięknie a koralem zdobne... Bujne sploty włosów przez drogę zburzonych, spadały na ramiona połyskując świetnie, nad czołem w wężyki złote się pozwijały, ujęły skronie dziewki jakby koronę...

czan osiedliło się w tych czasach około Warszawy, tak po naszéj stronie Wisły, jak i po stronie przeciwnéj. Jedni z nich po rozejrzeniu się narzekają, drudzy się chwalą; mam jednak powody do wierzenia tym, którzy stękają. Tam, gdzie poutykali, gospodarstwa nie znajdują się jeszcze na stopie możebnéj produkcyi i dałby Bóg, aby mogli doczekać lepszych rezultatów swéj pracy. Bez nadziei jednak nie żyją!

Poszukiwanie gospodarki w okolicach mniéj nam znanych i wśród obcych lub *nowych* ludzi, nie może być lekko traktowane; owszem, zimna rozwaga i rachunek powinny nam zawsze towarzyszyć, a warunki na podstawie których do kupna przystępujemy, mniejmy zawsze w pamięci. Lekceważąc bowiem interes, wpada się niekiedy w pułapkę, a wyjście z niéj, dużo kosztuje. Jeden z płoczczan, człowiek praktyczny, nieuwagą swoją przy kupnie majątku zeszłego lata, przypłacił stratą rs. 5.000, to jest utratą całéj zaliczki.

Każdy z kupujących powinien przedewszystkiem szukać odpowiedniego warsztatu do swéj specyalności, lub też zamiłowania w pewnéj gałęzi gospodarstwa; bo jakkolwiek gospodarz z równą troskliwością a zatem i korzyścią, każdą gałęź swego zawodu uprawiać powinien, jednak rzadko się zdarza, aby odnośna wiedza i właściwa kompetentność, łączyły się w jednéj osobie. Jeden jest zamiłowanym rolnikiem, drugi hodowcą, a inny znów przemysłowcem. Pierwszy więc szuka dobréj ziemi, drugi pięknéj łąki, a trzeci lasu, wody, lub innych materyałów, któreby jego nerw spekulacyjny zajmować mogły.

Po wyszukaniu stosownego do życzeń naszych majątku, najważniejszym warunkiem przy kupnie, jest jego cena i sposób wypłaty szacunku. Rozsądny nabywca nie łudzi się ułatwioną wypłatą. Owszem, powinien nawet badać powody skłaniające sprzedającego do uprzystępnienia kupna pod tym względem, bo częstokroć łatwe niby warunki wypłaty, są tylko wędką na złowienie kupującego. Wartość zaś majątku, oprócz przysługujących na podwyższenie renty przymiotów, miarkuje się po miejscowości. Port blizki, dobra komunikacya, fabryki i łatwość zbytu połączona z zapotrzebowaniem wszelkich produktów z gospodarstwa otrzymanych, cenę majątku znacznie podnoszą. Przeciwnie znowuż, okolica pozbawiona tych warunków, jest już kątem, jak nazywają—zakazanym. Dla tego też kupując majątek w takiéj miejscowości, nabywca powinien ściśle stosować się do funduszów któremi w danéj chwili rozporządza, lub w przyszłości posiłkować się może. Nic bowiem tak prędko do upadku nie doprowadza, ak przerachowanie się w tem co mam, miéć mogę, lub też w tem, co kupiony majątek na spłatę reszty szacunku dać może. Często bardzo te *świetne widoki* i spekulacye, jakie przy kupnie majątku w rachunek bierzemy, zawodzą nas zupełnie. W nowéj dla nas okolicy, gdzie nie mamy jeszcze wyrobionych stosunków a o kredycie ani gadaj, trzeba być bardzo ogląd nym w rachunku. Nigdy nie przedstawiać sobie w różowych kolorach rezultatów, jakie odnośna wiedza nasza lub kompetentność przy pracy z nabytego majątku wydobyć może, bo przy warunkach ujemnie działających, położenie ciężkiem się staje. i ztąd owe smutne następstwa, których już nie jeden doświadczył.

Kończąc niniejsze pismo, mam zaszczyt nadmienić, że w tak krótkim zarysie moich spostrzeżeń w podróżach poczerpanych, nie mogłem bardziéj uwzględnić tych przynajmniéj okolic, do których płoczczanie najwięcéj się garną. Przytaczając jednakże niektóre z nich, lub ogółowo dla braku miejsca przy zamieszczeniu uwag moich traktując, mam nadzieję, że i z tego już niejeden rozsądny płoczczanin skorzystać potrafi i porzuci myśl wysiedlania się dla jakiéjś zawodnéj spekulacyi, a tem samem nie opuszczając rodzinnego gniazda, powié i drugiemu: „Wszędzie dobrze, a w domu najlepiéj.“ J.

LISTY NOWINIARZA.

* „Słowo“ przywodzi następujący ustęp z pamiętników Jana Chryzostoma na Gosławcach Paska: „Rok pański 1682. Daj Panie Boże szczęśliwie zacząłem w Olszówce. Zima tego roku była właśnie włoska, bo wszystka bez śniegu i mrozu. na saniach nie jeżdżono, rzeki nie stawały, trawy zielone, listki na drzewie i kwiatki przez całą zimę, ludzie orali i siali wtenczas kiedy najcięższe bywają mrozy; nawet marzec był tak ciepły, suchy i wesoły, że prawie przeciwko naturze swojéj. Dopiero w kwietniu śniegi i mrozy; na same święta wielkanocne śnieg spadł i miejscami jarzyny, osobliwie grochy powarzyło, które już były powschodziły. W przewodni tydzień śnieg i mróz wielki, że mógł saniami jechać....“

Zima przed dwustu laty była więc prawie wyjątkowo łagodną jak tegoroczna; nie dowodzi to jednak wcale, abyśmy mieli i wiosnę podobną do ówczesnéj, to jest śnieżną i mroźną. Żadne poważne badania meteorologiczne nie wykazały, aby stan temperatury co lat sto lub dwieście miał się ponawiać; jeżeli zaś idzie o równowagę—któréj prawa również nie są wcale zbadane—to równoważnikiem wyjątkowéj ciepłoty tegorocznéj naszéj zimy, mogą być jednoczesne a również wyjątkowe zimna w krajach południowych, nie zaś koniecznie mroźna wiosna u nas. Zresztą nie wszędzie w naszym kraju zima tak łagodnie przechodzi bez śniegu z małemi mrozami. Przed paru dniami we Włoszczowskiem na granicy austryackiéj, spadły obfite śniegi i sanna ustaliła się na dobre.

* Prośba mieszkańców Przasnysza o utworzenie przy gimnazyum płockiem dwóch stypendyów dla biednych uczniów, uzyskała zatwierdzenie właściwéj władzy. Fundusz na ten cel złożony w kwocie rs. 3,000 i deponowany w Banku Polskim w papierach procentowych, oddany będzie do dyspozycyi Okręgu naukowego warszawskiego.

* W reformie szkolnéj, którą obecnie ministeryum oświecenia częściowo przeprowadza, ważną gra rolę projekt upowszechnienia szkół ruchomych, mianowicie w tych okolicach, gdzie niéma zupełnie szkół elementarnych, lub jest ich mało.

* Reorganizacya szkół realnych odroczona jest do nieoznaczonego czasu. Komisya pod przewodnictwem towarzysza ministra oświecenia Markowa, która miała zająć się tą sprawą, została rozwiązana.

* Dzienniki petersburskie donoszą, że ministeryum wojny projektuje zrównanie co do praw służby wojskowéj uczniów klasycznych gimnazyów prywatnych, z gimnazyami rządowemi.

* Nowy zakład pracy kobiet otwarty został w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiéj przez p. Józefę Żdżarską, niegdyś płoczczankę, córkę zasłużonego w Płocku i w kraju na polu naukowem i piśmienniczem człowieka. W zakładzie tym udzielana jest nauka malarstwa na szkle i porcelanie.

* W sprawie zaprowadzenia wodociągów w Kaliszu, miejscowy organ pisze co następuje: Przed ośmia czy dziewięcio laty, sprawa urządzenia w mieście naszem wodociągów, zdawała się blizko urzeczywistnienia. Znaleźli się jednak wówczas przeciwnicy, którzy wystąpili przeciwko projektowi z całym szeregiem argumentów, a jednym z najważniejszych był ten, że Kalisz, przerznięty kilkakrotnie kanałami rzeki Prosny, wody posiada dosyć i że wobec znacznego wydatku, któryby obciążył kasę miejską, wodociągi nie wywołane naglącą potrzebą, byłyby zbyteczne. Stoczono nawet w „Kaliszaninie“ zaciętą polemikę i na tem się sprawa skończyła.

Dziś projekt zaprowadzenia w mieście tem wodociągów, odżył na nowo w odmiennéj tylko nieco formie. Znaleźli się dwaj niemieccy przedsiębiorcy, którzy rzecz całą załatwić chcą na własne ryzyko, nie atakując bynajmniéj kasy miejskiéj, z tym rozumie się warunkiem, ażeby przedsiębiorstwo pozostawiono im wyłącznie, na zasadach mającego się zawrzéć z nimi kontraktu.

* „Tydzień“ piotrkowski podaje myśl wspólnego założenia fabryki gazu i oświetlania Piotrkowa, kosztem samychże obywateli miejskich. Treść główną tu przytaczamy, dla użytku obywateli miejskich Płocka. „Tydzień“ od następującéj słusznéj rozpoczyna uwagi: Uświęcony naszem niedołęztwém zwyczaj, a jeszcze bardziéj stara rutyna, i tu, ku wielkiéj chwale naszéj, pozbawia nas, krótko węzłowato, dwu naraz rzeczy: *pracy—i pieniędzy*. Antique more, zjeżdża do miasta niemiec, zawiera z miastem kontrakt na mniéj więcéj dogodnych warunkach, zaprowadza gaz, i, przez długi, długi szereg lat, zbiera sobie szlachetny bürger złoty plon naszego niedołęztwa. Naturalnie, my też gruszek w popiele nie zasypiamy: śpiewamy sobie potem na znany temat, że nas niemcy wyzyskują, że na nas majątki zbijają, że kraj się germanizuje etc. etc. Jednem słowem okazuje się potem, że ten niemiec, który gaz zaprowadził i za to złote zbiera żniwo, strasznie zawinił i wyzyskuje nas, a my Bogu ducha winni, z dobroci serca dajemy się wyzyskiwać. Ponieważ zakład gazowy, wraz z rurami i komunikacyami kosztować może około rs. 60,000, a przynosi zysku, z pewnością co najmniéj, 10 do 15% od włożonego kapitału, jak to obrachunki specyalistów dostatecznie sprawdziły — nie przesadzimy przeto wcale, nazywając samo przedsiębiorstwo nadzwyczaj zyskownem. Mamy w mieście domów 600, gdyby więc każdy właściciel złożył po rs. 100, zebrałby się potrzebny kapitał; że jednak nie wszystkie domy są jednéj wartości i nie wszyscy właściciele jednakowo zamożni, możnaby tę summę w stosunku możności rozłożyć. Teraz nasza myśl jest jasną. Proponujemy: założenie spółki komandytowéj miejskiéj, złożonéj ze wszystkich lub znacznéj ilości właścicieli nieruchomości w Piotrkowie, w któréj bogatsi właściciele będą spólnikami firmowymi, a wszyscy inni prostymi dostarczycielami funduszu. Takiéj spółce komandytowéj przyznajemy wyższość nad towarzystwem akcyjnem raz dla tego, że jest łatwiejszą w urządzeniu; powtóre dla tego, że umiejscawia zysk z przedsiębiorstwa; potrzecie dlatego, że ułatwia zaoszczędzenie kapitału, a nawet do tego zmusza.

* W Suwałkach sąd okręgowy skazał na dwa lata więzienia doradcę pokątnego, który jątrząc sprawę ugody o serwituty między dworem a wioską, sprowadził opłakane następstwa. Postępek ten sądu suwałkiego stać się winien przykładem dla innych.

* Prawo posagowe niezadługo wszechstronnie przejrzane zostanie we właści-

---

Czego się przestraszyli płatnerzowie? Wszak nie krasy téj?

Trwogę w nich wzbudziły suknie zakonne, które na sobie miała Bogna. Łacno po nich poznali regułę Benedyktynek.

— Spocznij jedyna—mówił do dziewczęcia Sobek ławę wskazując.—Jesteśmy w miejscu pewnem.... Nie zdradzi nas nikt.

— Nieprawdaż — dodał zwracając się do Nastki.

Ta słowa przemówić nie mogła.

— Cóżeś tak zatrwożona jejmość?—pytał Sobek nieco zdziwiony—Wszak o wszystkiem wiecie?

— Tak jest—lękliwie odparła płatnerzowa.—Jenośmy o tem nie wiedzieli, że poświęconą służbie bożéj jest....

Roześmiał się Sobek i ręką lekceważąc machnął.

— Cóż z tego?—rzekł.

— Świętokradztwo... grzech śmiertelny...—jęknęła Nastka.

— Potępienie wieczne! — dorzucił Zgaga żegnając się gorliwie.

— Nie trwóżcie się ludzie dobrzy!—począł Sobek—To prawda, że Bogna moja suknie zakonne na sobie ma, ano... ano.. ofiary z siebie ani czyniła, ani też chciała czynić... Wtrącono ją do klasztoru przemocą, gwałtem... *To* świętokradztwem istnem było!

— Słusznie wasza cześć mówi—wtrącił Wilczek—Miłościwa panienka męczennicą by ostała srogą, a toć prawdziwym byłoby grzechem śmiertelnym. Nie macie się czego bać.

— Dość o tem.—przerwał Sobek—Spoczynek przygotujcie i co do skrzepienia sił! Nie mało drogi ubiegliśmy dzisiaj.

Nastka, acz nie zupełnie tem uspokojona, do sąsiedniéj izby wyszła by polecenie Januszewicza spełnić.

— Bogno moja—szepnął Boguszyc obok Korczakowny siadając—dobréj myśli bądź... U ludzi poczciwych jesteś... włos ci z głowy nie spadnie....

— Spokojną o to jestem — srebrnym głosem odparło dziewczę.

— Bóg szczęście zdarzy!—ciągnął Sobek—Wszystko na dobre z czasem się zmieni... Zdrady się nie lękam. Wilczek poczciwy jest, wierny sługa mój, a za ludzi tych ręczył mi głową.

— Byleby z tobą żyć!—rzekła Bogna mile mu w oczy patrząc—Byle przy tobie, choćby na krańcu świata!

Uściskał ją Sobek, zaczem Zgagę w kąt wtulonego zagabnął:

— Tyś gospodarzem?

— Jużcić ja—bąknął płatnerz wysuwając się na środek izby.

— Wilczek ręczył za ciebie... Uczciw pono jesteś?

— Tak mi Boże dopomóż! — odparł Zgaga w piersi kułakiem uderzając.

— Znam go dobrze i oddawna—wtrącił Wilczek—Wierzyć mu można śmiało.

— Ano,—począł Sobek — pamiętaj to sobie najprzód że cicho masz być, słowa nie bąknąć o tem, kto u ciebie gości... Inaczéj, jak psa ubiję! Za wygodę uczynioną nagrodzę cię tak, że rad będziesz.

Kłaniał się Zgaga przeklinając w duszy i Wilczka, i waśń Boguszy z Korczakami, i przybyłego rycerza, i świat cały....

— Wasza cześć pomówi z żoną jego—szepnął Wilczek na ucho Sobkowi.—Ona tu wszystkiem... panią jest całego domu... Mąż słucha jéj każdego słowa... Niewiasta z głową!

Właśnie Nastka weszła do izby niosąc wieczerzę, którą zastawiła na stole.

Po wieczerzy zaprowadził Wilczek Bognę do izdebki dla niéj nagotowanéj, zaś Sobek na bok Nastkę wziął.

— Bóg wam płać za przysługę którą mi wyrządzacie—mówił.—Nagrodzę was sowicie. Wiem, że serce macie uczciwe. Toć opiekujcie się moją niebogą do czasu... Długo to nie potrwa... Wygody niechaj ma wszelakie.

— Jak dziecko strzedz będę.—odparła. — Cześć wasza niech mi zawierzy.

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

☞ Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

wych sferach państwowych. Przedewszystkiem zamierzono usunąć wszelkie niedokładności prawne, w jakie obfituje teraźniejsze prawo posagowe, a następnie ściśle określić prawa męża do korzystania i zarządzania majątkiem posagowym żony. Zamierzono nadto rozstrzygnąć niektóre inne chociaż drugorzędne, ale z tem wszystkiem równie ważne kwestye, jakich nie określa należycie teraźniejsze prawo posagowe.

* Zamierzoną jest rewizya praw o lichwie.

* Zarząd gubernialny w Żytomierzu zakrzątnął się gorliwie około spełnienia rozporządzenia, wydanego mniéj więcéj przed trzydziestoma laty, a przez czas znacznie złagodzonego, zabraniającego żydom przemieszkiwać na przestrzeni 50-u wiorst od granicy państwa. Powiadają również, że staranią zamożniejszych żydów o zmianę tego rozporządzenia, nie odniosły pożądanego skutku.

Obiady w taniéj kuchni.

Sobota: barszcz, kotlety, kartofle.
Niedziela: kapuśniak, pieczeń, kartofle.
Poniedziałek: rosół z kaszką, sztuka mięsa. kluski.
Wtorek: zupa kartoflana, zrazy, kasza jęczmienna.

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

PŁOCK, 464-26

poleca najtaniéj

WINA DOBRE I CZYSTE

osobiście zakupione w Węgrzech, w najlepszych okolicach w Hegiálu i Tokaju, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Vermuth, Włoskie—z najlepszych domów. **Porter i Piwo** angielskie wprost z Londynu. Miód, Arak, Koniak, Wódki, Likiery francuzkie i krajowe.

Towary kolonialne, Bakalie świeże, Delikatesy w róż. gat., **Sery** różne, **Kawior i Śledzie.**

☞ **Kupującym wina w beczkach lub w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.**

SKŁAD WIN
TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

Zaopatrzyłem obficie w świeże i doborowe towary a mianowicie: Bakalie, Czekolady, Czekoladki, Batony, pastylki, Cukierki na choinkę, towary kolonialne, Delikatesy, Trufle francuzkie, Soye i pikle angielskie, Kapary, Musztardy francuzkie i krajowe w słojkach i na funty, Oliwa francuzka, Octy winne i Ekstragonowe, Makarony włoskie i ruskie, Włoszczyzna francuzka, Groszek zielony różny, Oraz francuzki w puszkach, Sery różne, Śledzie pocztowe i angielskie wędzone, Kawior astrachański, Łosoś, Sliwki francuzkie. tureckie, Gruszki suszone, Powidła, Grzyby suszone, Mąka pszenna. Oraz polecam **WINA** Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Wermut włoski, Porter i Piwo angielskie, Wódki, Likwory, Araki, zagraniczne i krajowe, Miód biały i czerwony, wszystko po cenach umiarkowanych. 476—26—1

Z czem się polecam **M. ŻOŁOBOW.**

Leonard Janczewski

Najuprzejmiéj zawiadamiam Szanownych moich Komitentów, iż z dniem 13 stycznia 1882 r. przy moim składzie Towarów Kolonialnych rozpocząłem także sprzedaż:

WIN Węgierskich, Francuzkich, Reńskich, Hiszpańskich. Wina te jako dobre i czyste śmiało zalecić mogę,

Oraz sprzedaż **WÓDEK**

Krajowych i zagranicznych, Likierów, Spirytusów i Araków, Porteru, Miodu, Piwa.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach ustępuje się stosowny rabat.

FABRYKA FORTEPIANÓW

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojéj fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH

do hotelu Europejskiego

przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki

494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI.**

OGŁOSZENIA.

Na zabawę z tańcami

wieczorem

dnia 15 Lutego r. b.

po skończonych obradach Sejmiku Gospodarskiego na sali gmachu Muzeum w Toruniu, zapraszamy uprzejmie z tem nadmienieniem, że osobnych zaproszeń listownych nie będzie.

Gospodarze zabawy

Ludwik Śląski. Ignacy Łyskowski. B. Rogaliński.

58 Wstępne wynosi 8 marek. 3—1

Jest do wydzierżawienia

POCZTHALTERYA

w m. Płocku w każdym czasie, z obowiązkiem utrzymywania 10-u koni etatowych i gwarancyą dopłaty ze strony skarbu w stosunku rs. 250 na konia rocznie.

Dochód z poczthalteryi wynosił w r. 1880 rs. 5,600.

Kaucya wymagana jest w ilości rs. 180.

Mający zamiar utrzymywać rzeczoną poczthaltery, po wspólnem porozumieniu się z dotychczasowym dzierżawcą, może nabyć od niego wszystkie przynależytości poczthalteryi, albo też zaprowadzić na swój koszt nowe urządzenie. Szczegółowe warunki tyczące się utrzymania poczthalteryi zawarte są w projekcie kontraktu pomieszczonym w zbiorze przepisów pocztowych Królestwa Polskiego z r. 1860.

Deklaracye mogą być składane na ręce miejscowego Naczelnika Poczty, u którego może być powzięta bliższa informacya.

Deklaracye powinny być podane na stemplu ceny k. 30, z dołączeniem dowodu o tożsamości osoby i jéj zamożności. 53 2—2

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-3

W dominium **GOŚLICE** pod Płockiem,

jest do wydzierżawienia

BROWAR

od dawna słynny z wyrobu doskonałego Piwa pod korzystnemi warunkami. Wiadomość na miejscu u właściciela.—36-3-2

FOLWARK BĄDZYN-RUDA

w powiecie Mławskim, przestrzeni 222 morgów, w tem włóka łąki wyborowéj, dom mieszkalny murowany nowy, oraz wszelkie zabudowania gospodarskie nowe. Młyn wodny na rzece Działdówce najlepszego systemy o 2-ch gankach z pucmaszyną. Nowo pobudowana Pianternia o jednym młocie, jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u właściciela na miejscu lub w księgarni Izydora Wassermana w Płocku. 60—2—1

KUCHARZA

zdolnego i z dobrem świadectwem potrzebuje od **23** kwietnia, r. b. dominium **Długie**, poczta Rypin, bliższe informacye w miejscu. 49—3—3

PIWO CIECHOMICKIE

PIWO CIECHOMICKIE.  PIWO CIECHOMICKIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Płocka i okolicy, iż w hotelu Płockim, przy rogu ulic Więziennéj i Bielskiéj położonym, otworzyłem

SPRZEDAŻ PIWA CIECHOMICKIEGO

pochodzącego z produkcyi obywatelskiéj, tak **LAGROWEGO** jako i **BAWARSKIEGO** po cenie nader umiarkowanéj.

Sprzedaż uskuteczniam na **antałki, kosze, butelki i kufle.** Dla kupujących w większych partyach, czy to **prywatnych** czy **handlujących**, odstępuję znaczny **RABAT.** Podając o tem do wiadomości, mam przekonanie że Szanowna Publiczność względami swemi zaszczycić mnie raczy. Z uszanowaniem, **L. Wierzbicki.**

PIWO CIECHOMICKIE 56—2—2.

HANDEL
TOWARÓW KOLONIALNYCH
i Delikatesów

Ulica KOLLEGIALNA Nr. 318

obok Rządu Gubernialnego.

Zawiadamiam Szan. Publiczność miejscową i okoliczną, że otworzyłem sklep z towarami kolonialnemi, składem cukru, herbatą z najlepszych firm, bakaliami, sérem w różnych gatunkach, oliwą francuską, czekoladą, kawiorem, oliwą do palenia, śledziami i t. p.

☞ Dobrocią towarów branych z najlepszych źródeł, oraz cenami najprzystępniejszemi, będę się starał zasłużyć sobie na poparcie i względy. 30-10-5

W. Ostrowski.

Jest do sprzedania

30,000 DRENÓW różnéj wielkości. bardzo dobrze wypalonych i 20,000 CEGIEŁ wyborowych z Cegielni w **Reczynie pod Bodzanowem.**— Tamże jest CEGIELNIA do wydzierżawie od 1-go Kwietnia r. b. w dobrach Reczyn wraz z Maszyną do obienia Drenów. Wiadomość na miejscu. 57 2—2

SKŁAD WIN

przy rogu ulic Warszawskiéj i Skweru Floryańskiego, pod № 277

otrzymał zrenomowanych domów francuzkich

od pp. E. CUSENIER et Comp.

i A. C. MEUKOW et Comp.

KONIAKI I LIKWORY

55 w butelkach 1/2 i 1/4 Litra. 3-2

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Staroźrebskiego,** sprzedaję wszelkie 46-0-3

DRZEWO

Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po cenie zniżonéj. **Józef Askanas.**

W PŁOCKU

trzy Ogiery od 15 lutego będą pokrywać klacze, a mianowicie:

1) *Eichman*, urodzony w Graditz w r. 1866 po Pacomo od Eupatoryi, po rs. 10 i rs. 1 dla stajni;
2) *Fitz*, ur. w Graditz w r. 1866 po Taratino (Trakeński) od Fery po rs. 8, i rs. 1 dla stajni.
3) *Benvenuto*, uro. w Graditz w r. 1867 po The Wizard (importowanym folblucie za 63,000 m.) od Blanki, po rs. 8 i rs. 1 dla stajni.

PP. chcący klacze odstanawiać, raczą mnie o tydzień wprzódy o zamiarze powiadomić.

Ostatnie dwa ogiery są na sprzedanie. 48—3—3 **R. Blumberg.**

FOLWARK
LUBOWIEC

położony w powiecie Lipuoskim, odległy od miasta Lipna wiorst siedem. rozległości ogólnéj wluk miary nowopolskiéj 36, w tem lasu zwartego mięszanego około wluk 10, łąk morgów 40, reszta grunt orny żytni dobry ze spodem gliniastym, bez służebności, z zabudowaniem, inwentarzem żywym i martwym, na sprzedaż każdego czasu w części lub całości. Majątek ten kwalifikuje się bardzo łatwo do parcelacyi. Bliższa wiadomość warunków téj sprzedaży u **Administratora w Zbójnie powiat Rypiński.** 22-6-5

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zatrutach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg wydalających* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi."

(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w głównieyszych aptekach.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Редактор і Wydawca: **Zygmunt Rościszewski.**

Rok VII. PŁOCK, dnia 2 (14) Lutego 1882 roku, WTOREK. **№ 13.**

Kalendarzyk.

WTOREK: Walentego Kap.

SRODA. Fanstyny i Joanny.

CZWARTEK. Juliany Panny.

Stan wody na Wiśle stóp 1 cali 6.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye

Wschód słońca o godz. 7 min. 19

Zachód słońca o godz. 5 min. 10

Ostat. kwd. (Nów dnia 18 Lutego,

Wschód księżyca o godz. 4 m. 30 r. Zachód we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:

Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — » 42.
Odnoszenie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Wiedeń, 11 lutego. W kołach czeskich wielka radość z powodu zaś twierdzenia przez izbę wyższą ustawy uniwersytetu czeskiego. „Abendpost“ zaprzecza strat domu cesarskiego w „Union generale.“

Paryż, 11 lutego. Śledztwo przeciwko Bontoux prawie na ukończeniu. Delegat prokuratora wyjeżdża do Wiednia dla skonstatowania stosunków „Union générale“ z „Laenderbankiem.“

Berlin, 11 lutego. „Tribune“ pisze, iż w sferach dyplomatycznych krąży wieść, że rząd tutejszy wysłał do Petersburga notę z zapytaniem jaką postawę rząd tameczny ma zamiar przyjąć wobec agitacyi panslawistycznéj.

Wiedeń, 11 lutego. Z Kotaru donoszą, że powstanie w pobliskich tego miasta spokojnych dotąd okolicach wybuchło w całéj sile.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

W klasztorze PP. Benedyktynek w m. Sierpcu dnia 21 stycznia r. b., umarła zakonnica *Jankiewicz* Joanna, lat 58 życia mająca.

Dnia 6 lutego r. b., umarł ks. *Piętka* Juljan, proboszcz parafi Barcickiéj, mający lat życia 68, kapłaństwa 45.

Komitet miejscowy płocki Towarzystwa Krzyża Czerwonego

ma zaszczyt wezwać członków swych na ogólne zebranie odbyć się mające w gmachu Rządu gubernialnego w d. 4 (16) b.m. o godz. 11-éj przed południem; gdyby zaś w dniu powyższym nie zebrała się liczba członków komitetu prawem przepisana, podobne zebranie odbędzie się w dniu następnym, w temże miejscu i o téj samej godzinie.

Prezydująca *Marya Tołstoj.*
Sekretarz *F. Krukowski.*

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Teatr.** Polecamy dzisiejsze przedstawienie względności ogółu, gdyż dochód jaki się z niego osiągnie, posłuży ma na poratowanie zdrowia zdolnego i zasłużonego artysty, Carmantranta, złożonego ciężką chorobą a pozbawionego najpilniejszych środków leczenia. Przedstawionym zostanie sensacyjny dramat Emila Souvestre p. t. „Więzień stanu“ i obrazek ludowy Anczyca: „Łobzowianie.“

Na czwartek zapowiedziana jest komedya Wiktora Sardou: „Rozwiedźmy się“ i operetka „Mąż pieszczony.“

— Jutro w resursie jak zwykle wieczór muzykalny, dzięki uprzejmości naszego koła muzycznego; po koncercie zaś tańce przy dźwiękach zwykłéj orkiestry. Wieczór muzykalny rozpocznie się o godzinie 9-éj.

W sobotę przyszłą, jako ostatnią w tym karnawale, komitet urządza wieczór tańcujący dla rodzin członków resursy.

Przy téj sposobności przypominamy, że mężczyźni pragnący znajdować się w resursie na wieczorach muzykalnych i tańcujących jako goście, powinni się zaopatrzyć wcześniéj w odpowiednie bilety; téj formalności dopełnić obowiązane są również rodziny członków, życzące sobie wprowadzić do resursy osoby pozostające z niemi w dalszym stopniu pokrewieństwa.

Bilety wydają się jedynie w sam dzień wieczoru, pomiędzy god. 5 a 7. w resursie.

— **Koncert.** Goszcząca obecnie w mieście naszem artystka-śpiewaczka panna Helena Kapuścińska, zamierza dać koncert w teatrze w piątek przyszły, dnia 17-go b. m. ze współudziałem amatorów. Połowa dochodu z koncertu obróconą zostanie na korzyść niezamożnych uczniów gimnazyum męzkiego.

— **Chleb i mięso.** W dwutygodniowem sprawozdaniu komisyi płockiéj, czuwającéj nad cenami chleba i mięsa, czytamy co następuje „Ponieważ średnie ceny pszenicy i żyta w dniu targowym 10-go lutego r. b. były takież same jak w dniu targowym 24 stycznia 1882, to jest: korzec pszenicy wagi funtów 240 rs. 8, korzec żyta wagi funtów 230 rs. 5 kop. 60, przeto członkowie wspomnionéj komisyi zawiadamiają, iż ceny bułek i chleba w Płocku na czas od dnia 13 do dnia 27 lutego r. b., pozostaną niezmienione, a mianowicie: za funt bułki pszennéj 1° gatunku k. 7³/₄, za funt bułki pszennéj 2° gatunku k. 5³/₄, za funt chleba pytlowego z parowéj mąki k. 5, za funt chleba pytlowego z mąki zwyczajnéj k. 3³/₄, za funt chleba razowego kop. 2³/₄.

Ceny mięsa u wszystkich rzeźników płockich w wspomnionym zakresie czasu, podług podanych deklaracyj będą następujące: za funt mięsa z wołów stepowych 1° gatunku k. 13, 2 gat. k. 12, za funt mięsa z wołów krajowych 1-go gatunku k. 11, 2-go k. 10, za funt wieprzowiny ze słoniną k. 14, bez słoniny k. 13, za funt cielęciny z przedniéj części kop. 9, z zadniéj kop. 10.

p. o. Prezydenta miasta, *Szatrzycki.*
Członkowie kom.: *Blumberg, Wysocki, Wolffsohn.*

— **Sprawa o rozbój.** W dniu 9 b. m., to jest w ubie gły czwartek, wydział kryminalny sądu okręgowego płockiego, sądził sprawę słynnego za Wisłą w powiecie Gostyńskim i Włocławskim, a potem i w naszéj gubernii, opryszka, Józefa Latkowskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli wraz z nim towarzysze i pomocnicy jego, pochodzący głównie z powiatu Rypińskiego lub Mławskiego, a mianowicie Wawrzyniec Falkowski pochodzący z osady Żuromin, Jan Olszewski z gminy Skrwilno, Józef Piotrowski poddany pruski, Ludwik Chojnowski ze wsi Płociczno w gminie Okalewo. Członkowie tego dobranego towarzystwa, oskarżeni byli tym razem o to, że wraz z Latkowskim utworzywszy bandę rozbójniczą i uzbroiwszy się w broń palną, napadli w d. 29 kwietnia 1881 r. na dom kasyera lasów Rozwozińskich w powiecie Mławskim, Josla Blumenzwejga, wyłamali drzwi i nie zastawszy samego Blumenzwejga, groźbą i postrachem wymogli na żonie jego wydanie sobie pieniędzy, porozbijali siekierą szafy i komody, zabrali srebra, futra i lepszą garderobę, wartości ogólnéj około rs. 750. Inni podsądni, a mianowicie Józef Kościelski, jego córka Juljanna ze wsi Syberyi w gminie Rozwozin i Adam Wałowski z gminy Skrwilno, pozostają pod zarzutem, że wiedząc o istnieniu bandy Latkowskiego i zamiarach takowéj względem Blumenzwejga, dawali schronienie złoczyńcom w swych mieszkaniach i przechowywali zagrabione lub skradzione rzeczy. Przytem Józef Kościelski przygotował i ułatwił napaść na dom kasyera leśnego w ten sposób, że zaopatrzył Latkowskiego w swoją własną dubeltówkę, i skłonił stróża Majewskiego—który pod nieobecność Blumenzwejga uzbrojony w rewolwer, przy pomocy czujnego psa miał

---

6)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Tu oto—ciągnął Sobek wsuwając Nastce do rąk trzosik—macie na potrzeby.... A ludzie niech się nie dowiedzą aby!

— Słowa nie pisnę... Pary z ust!

— Pomnijcie.

— Krewniaczką ją osieroconą zrobię, tak pono będzie najlepiéj?...

Zamyślił się Sobek, chwilę milczał.

— Niechaj tak będzie — rzekł w końcu.

— Nie obejdzie się przecież by nie obaczył jéj ktoś—podchwyciła. Nastka.—Oczu ludzkich ustrzedz się nie podobna... Pełno ich wszędzie.

— Dobrze mówicie.... Wilczek wam powiadał czemu ją ukrywam?

— Trochę. ..

— Nie potrzebuję tedy powtarzać. Mam nadzieję że wszystko uładzi się po myśli.... Jutro pogadam z wami więcéj, bo dziś języka nabrać muszę, co słychać tu.

Poszedł do Bogny, która z Wilczkiem w przeznaczonéj dla siebie izbie siedziała, pożegnał ją obiecując że nazajutrz o ranku wróci, poczem zabrawszy poufałego na miasto się wysunął.

Zgaga zostawszy sam z żoną za głowę się ujął.

— Panie miłosierny...—rzekł—Potrzeba tego było!!

— Cicho, cicho stary—odparła Nastka—stało się!

— Aleć grzech! Klątwę mogą rzucić mnichy.... Jezu mój... Jezu...

Wspomnienie klątwy przeraziło Nastkę.

— E... — mruknęła dodając sobie odwagi—boć się dowiedzą? Kto im powie? Kto? Ty przecież ani ja nie... Próżne jeno strachy. Kładź się oto spać a ja do niéj pójdę. Rozpowiedzieć mi musi wszystko.

— Zmiłuj się nad nami Chryste...—bąknął żegnając się Zgaga — Krzyż pański iście... nasłanie!

Mrucząc tak, zawlókł się na łoże i nie czekając aż żona wróci od Bogny, legł opędzając jak mógł strachy które go trapiły.

IV.

Błazen leżał naprzeciw domu Zgagi nie spuszczając zeń oczu. Pewnym był, że się coś niezwykłego stało u spokojnych płatnerzów, sami go bowiem na ten domysł wprowadzili. Usłyszawszy, po długiem oczekiwaniu, tentent i wkrótce ujrzawszy trzech jezdnych, stających przed domem, mało w głos nie krzyknął:

— Ot! czego mi trzeba... — mruknął powstrzymując się — Mówiłem ha!....

Z natężoną uwagą opatrywał jeźdźców, nie jednak dowiedzieć się nie mógł. Ciemno było zupełne, ledwie że śród zmroku figury na tle czarnem mógł rozróżnić.

— Nic to nie znaczy—rzekł.—Do kłęba po nici dojdę... Ślad jest, łatwo teraz trafić..

Gdy jeźdźcy zniknęli po za bramą domostwa, która wnet się za nimi przywarła, wstał Połeć i ostróżnie ku domowi się skradał. Ze wszech stron upatrywał miejsca któremby mógł wzrok lub ucho do wnętrza wcisnąć, atoli napróżno! Zasuwy u okien szczelnie były przymknięte, szpary ani jednéj.

Mimo to nie zraził się.

— Chybabym głupi był, gdybym z niczem szedł precz...—myślał—Nie, nie... wiedzieć będę...

Znowu rozglądał się, szperał onego miejsca.

Roztwierające się drzwi przerwały mu to zajęcie. Przycupnął błazen na ziemi, chciwie patrząc w stronę, zkąd słyszéć się dały kroki.

Z domu wyszło dwóch ludzi, Wilczek i Sobek.

— Ktoby to był, kto... — mruczał sam do siebie błazen — A... czy mi się widzi?... nie... toć Wilczek.. Jak

poruczonem sobie pilnować jego domu w podwórzu—do umyślnego zaniedbania się téj nocy, kiedy napaść miała być dokonaną. Skutkiem téj umowy, Majewski przybył na swoje stanowisko bez psa i nie alarmując wcale rodziny Blumenzwejga dał się dobrowolnie związać i zamknąć w stodole, przez co napaść zupełnie została ułatwioną. Majewski jest właśnie jako ósmy podsądny oskarżony o ten współudział.

Akt oskarżenia w dalszym ciągu zarzuca jeszcze podsądnym następne czyny przestępne: Przedewszystkiem czterej pierwsi podsądni oskarżeni są o kradzież różnych rzeczy wartości około rs. 200, na pewien czas przed napadem na dom Blumenzwejga dokonaną w tymże domu z włamaniem się; daléj, sam Latkowski z Falkowskim i dwoma innymi, umalowani na czarno, w nocy z 26 na 27 kwietnia 1881 t. j. o dobę przed napadem na dom Blumenzwejga, napadli na dom Antoniego Wiśniewskiego we wsi Stracz w gminie Skrwilno w powiecie Rypińskim położonéj. Wiśniewski spostrzegłszy zbliżających się, schronił się do domu, pozamykał drzwi na rygle i dla odstraszenia napastników, strzelił w powietrze z pistoletu w który był uzbrojony. Napastnicy odpowiedzieli na to złorzeczeniami i równocześnie jeden z nich dał z fuzyi strzał, który rozbił okno w izbie i przeleciał tuż nad głową żony Wiśniewskiego. Spostrzegłszy że Wiśniewski zajął pozycyę obronną i uzbroił rodzinę w widły i siekiery, napastnicy pochodziwszy przez pewien czas około zabudowań gospodarczych, podpalili stajnię znajdującą się wraz z domostwem Wiśniewskiego pod wspólnym dachem i sami skryli się w pobliskim lesie. Zabudowania szybko zgorzały zupełnie, i razem z niemi spaliło się ruchomych wartości przeszło za rs. 450. Jak utrzymuje Wiśniewski, napaść uczynioną została w celu rabunku, gdyż mieszkał u niego zięć Maciéj Budka, który sprzedawszy osadę swoją miał przy sobie rs. 1000, o czem było wiadomo okolicznym sąsiadom, Budko bowiem poszukiwał ciągle jakiéj własności, którą chciał kupić.

Akt oskarżenia kończy się zarzutem ciążącym już na samym tylko Latkowskim, mianowicie że podrobił paszport wydany na cudze imię, i okazywał go świadomie.

Posiedzenie sądu kryminalnego w komplecie sędziów pp. Wolskiego, Milewskiego i vice-prezesa sądu okręgowego prezydującego p. Romanowskiego-Romańko, rozpoczęło się o godzinie 11 z rana. Oskarżał pomocnik prokuratora sądu okręgowego p. Krzyżanowski. Podsądni korzystali z obrony z urzędu w osobach sześciu obrońców przysięgłych: pp. B. Lewinsohna, Filleborna, Molsdorfa, Święcickiego, Pyrowicza i M. Zalewskiego. Publiczność różnorodna, przeważnie jednak z klasy inteligentnéj, zgromadziła się dość licznie i przetrwała cierpliwie przez cały czas posiedzenia, aż do godziny 9½ wieczorem t. j. do chwili ogłoszenia wyroku. Świadków badanych było około 40 osób, między którymi szczególnie interesujące były zeznania poszkodowanych Joela Blumenzweiga, jego żony Sury i córki Dwojry, Łaś Stupnickiéj służącej, Antoniego Wiśniewskiego, b. strażnika Franiszyna, Grzywińskiego, Kosika, małżonków Gołębiewskich i Jana Brodzińskiego.

Bardzo obrazowem było opowiadanie Sury Blumenzwejgowéj, żony poszkodowanego i córki Dwojry, o napaści bandy na dom ich stojący wśród lasu Rozwozińskiego. Oprócz domu mieszkalnego rodziny Blumenzwejga, o kilkadziesiąt kroków stoi dom mieszkalny robotników pozostających w służbie u tegoż, ztamtąd jednak żadnéj pomocy poszkodowanym nie dano. Latkowski ze swymi ludźmi trzema, na czarno umalowanymi, których zeznające poznały w osobie podsądnych Olszewskiego, Chojnowskiego i Piotrowskiego — tego ostatniego mianowicie po charakterystycznym braku przedniego górnego zęba i gęstéj brodzie—wyłamali żelaznym drągiem drzwi wchodowe o północy. Sam Latkowski uzbrojony i bynajmniéj nie uczerniony, wszedł pierwszy i podał grzecznie rękę Surze Blumenzwejgowéj, uspakajając ją, że jest ich 12, lecz żeby się pomimo to nie trwożyła i wezwał ją do wydania mu gotowizny. Oddawszy mu niewielką sumę pieniędzy, które miała przy sobie, Sura Blumenzwejg odmówiła wydania kluczyków i wtedy właśnie rabunek i rozbijanie sprzętów na dobre się rozpoczęło. Latkowski ściągnął nawet z palca zeznającéj ślubny jéj pierścień, upewniając ją krotochwilnie, że na jego palec lepiéj będzie pasował. Kiedy Dwojra Blumenzwejg, córka, przebudzona, poczęła głośno płakać na widok sreber ojca które w jéj oczach zabierano, jeden z podsądnych uderzył ją kilka razy w twarz i kazał być cicho grożąc, że ją zabije. Po półtoragodzinnym rabunku, napastnicy odeszli, obiecując na przyszłość swoją wizytę powtórzyć. W pół godziny potem usłyszano dobywające się ze stodoły krzyki stróża Majewskiego; pośpieszono też zaraz na ratunek. Zastano go leżącego w stodole, związanego niby przez złodziei. Dwojra Blumenzwejg, która odwiązywała powrozy, powiada, że te były bardzo lekko powiązane. Sam Majewski zresztą przyznał w toku śledztwa sądowego, że propozycya, aby nie przeszkadzał rabunkowi, była mu zrobioną przez podsądnego Kościelskiego.

Antoni Wiśniewski potwierdził powyżéj już przez nas streszczone okoliczności towarzyszące napadowi na jego osadę we wsi Stracz i następne podpalenie zabudowań, a świadek Jan Brodziński, przechodzący na ówczas koło domu Wiśniewskiego, poznał Falkowskiego w liczbie napastników.

Po podpaleniu osady Wiśniewskiego, Latkowski z Falkowskim i Chojnowskim przybyli do podsądnego Wałowskiego, leśnika w lesie Skrwilno, do jego mieszkania; gotowali tam sobie śniadanie i otwarcie opowiadali o dokonanym z niepowodzeniem napadzie na dom Wiśniewskiego, dla ograbienia jego zięcia i te okoliczności oboje Wałowscy przy śledztwie sądowem stwierdzili.

Strażnik ziemski Franiszyn, wykrył w domu Kościelskiego zagrzebane w ziemi rzeczy, skradzione lub zrabowane u Blumenzweigów, oraz rozebraną dubeltówkę owiniętą workiem, a małżonkowie Gołębiewscy stwierdzają, że u Kościelskiego zbierali się podsądni złoczyńcy z Latkowskim na czele, oraz że córkę Kościelskiego łączyła z Latkowskiem wzajemna a niezwykle żywa sympatya; przechowywała ona też rzeczy przezeń zrabowane lub je w prezencie dostawała, i dawała mu schronienie i posiłek. W ogóle materyał śledczy zebrany z zeznań świadków, dostatecznie wyjaśnił, że L. przybywszy w strony Rypińskie po ucieczce z Gostynina, któréj szczegóły w swoim czasie opisywaliśmy, ukrywał się czas pewien u niejakiego Ropelskiego w bliskości granicy, mając widocznie zamiar zapewnić sobie ucieczkę na wypadek ścigania go; jednak poznawszy dobrze tamtejsze stosunki wszelkie, połączył się zmiejscowymi łotrami, którzy dotychczas działali na własną rękę, i utworzył bandę z czterech do pięciu osób złożoną. Ta banda uzbrojona dawała się widzieć w różnych punktach powiatu, w całym lub mniejszym komplecie. Nadto zeznania Kosika, Grzywińskiego i wielu innych, wskazały na podsądnego Falkowskiego, że on to głównie postrachem okradzenia lub grabieży i podpalenia, pobierał daninę w snopach od zeznających i innych zamożniejszych mieszkańców wsi okolicznych Dembska i Chamska. i dowiedły, że po aresztowaniu Falkowskiego, ustały tak częste w owych stronach dawniéj kradzieże koni u zamożniejszych gospodarzy.

Z liczby podsądnych, nie był sądzony tylko jeden Kościelski jako obłożnie chory. Chojnowski lubo przyznał się do udziału w napaści na dom Blumenzweiga, utrzymywał jednak, że współnapadającymi byli jacyś nieznani mu prusacy, a nie Latkowski i jego towarzysze. Ci ostani, mianowicie Latkowski, Olszewski, Piotrowski i Falkowski, stanowczo we wszystkich zarzutach zapierali się.

Sam Latkowski który najwidoczniéj podyktował podsądnym naprzód, jak się mają tłomaczyć i zapierać, o sobie odzywał się w ten sposób, że jako skompromitowany przed dziewiętnastu laty, zmuszony był opuścić Płock, w którym dotychczas stale jako cieśla z fachu przemieszkiwał i wyrzucony z kolei życia, tułał się po okolicy, ścigany ciągle przez policyę, chwytany i uciekający po kilkakroć z aresztu; stanowczo jednak zapiera się udziału swego w zarzuconych mu zbrodniach i kradzieżach.

Po zakończeniu śledztwa sądowego i zamknięcia badania świadków, kiedy posiedzenie sądu na kwadrans przerwane zostało, zebrana publiczność mogła przy świetle lamp przyjrzéć się postaciom i twarzom bohaterów chwili. Wszyscy, oprócz starca Wałowskiego i nieletniéj Kościelskiéj, zdradzają swoją powierzchowność, siłę i energię cechujące zupełny rozwój wieku męzkiego; szczególniejszą uwagę zwracali na siebie: Latkowski, Piotrowski i Falkowski, każdy z nich w wieku nie spełna lat 40, odznaczają się mocną budową ciała i widniejącym z całego zachowania się niepespolitym sprytem do złego i oswojeniem się ze zbrodnią. Pomimo stanowczych zeznań świadków, z których każdy słuchacz mógł się przekonać o winie podsądnych, nie opuściła ich na chwilę odwaga i zimna krew wtedy, kiedy zaprzeczali jasnym i niepozostawiającym żadnéj wątpliwości zeznaniom świadków, lub kiedy niepotrafili na pytania sądu, wyjaśnić sprzeczności zachodzących pomiędzy ich stanowczem zapieraniem się a potępiającemi rezultatami śledztwa. To cyniczne, z zimną krwią przeczenie widocznym dowodem, najbardziéj przejawiło się u Falkowskiego wtedy, kiedy mu świadkowie pogróżki i ściąganie haraczu od zamożniejszych gospodarzy wiejskich pod przysięgą udowodnili. Wowéj chwili Falkowski zcyniczną naiwnością próbował wytłomaczyć swe postępowanie tą iście łotrowską loiką, że skoro on prosił o prezent i dano mu go, dano mu więc nie z musu lecz dobrowolnie. Chojnowski tylko wprost przyznał się do winy, nie potępiając wszelako swych towarzyszy. Wałowski zaś wyjaśnił, że jest leśnikiem lasu w Skrwilnie, i nie jest winien temu, że go podsądni odwiedzali, i że temu przeszkodzić nie miał odwagi.

Rozprawy sądowe nie długo już potem trwały. Po mowie prokuratorskiéj pana Krzyżanowskiego, pp. obrońcy przysięgli treściwie ze swego zadania się wywiązali. Pan B. Lewinsohn starał się osłabić znaczenie poszlak, obalić osiągnięte dowody, i prosił o uniewinnienie Latkowskiego. Tę samą konkluzyę stawiał co do Wałow-

---

mi Bóg miły on... Ale drugi? Bij zabij nie poznam....

Sobek z poufałym, przeszli tuż nie zauważywszy go, poczem ku podramczu się skierowali. Połeć niby kot za nimi się skradał, przystając, to chyląc się gdy stąpnął za głośno, a ciekawość mało mu oczu ze łba nie wysadziła.

Światła po domach były o téj porze pogaszone, owdzie jeno migotały przez szparę w zasuwie, dając znać że tam bawią się jeszcze. Szynkownie tylko stały otworem przepełnione tłumami biesiadujących.

Niezwykły zjazd rycerstwa gotującego się na wyprawę, dobry zarobek napędzał gospód właścicielom.

Wilczek z Sobkiem stanęli przed jednem z podobnych domowstw a była to właśnie szynkownia, którą Wilczek trzymał. Weszli do niéj obadwaj. Połeć został opodal, bojąc się by go nie spostrzeżono.

I tu zabawiało się sporo ludu, gromadkami większemi i mniejszemi osiedli ławy, rozprawiali gorąco o przyszłéj wyprawie. Wilczek zaprowadził Sobka w kąt wolniejszy, kędy dwóch jeno mężów z cicha gwarzyło zakrapiając rozmowę miodem. Jednym z nich był znajomy nam już Sęp, drugi krępy a barczysty, zwał się Kowacz, rusin z dworu księcia Daniły, poufały Swarnona młodego. Sobek obrzucił ich wzrokiem i siadł przy drugim końcu stołu, tam Wilczek mu przyniósł wina dzbanek, które pod owe czasy pospolitym i ulubionym stawało się napojem, przysunął się też sam.

— Za Płatnerza mi swego ręczysz?—szepnął Sobek z cicha—Mówisz że pewny jest?....

— Jak ja sam i równie—odparł Wilczek.—Ludzie spokojni, uczciwi, można im zaufać. Wasza cześć skokojnym niech będzie.

— Pamiętaj Wilczek... Zawdy wyprawa czas jaki potrwa.. Kto wie jak długo... Bogny szukać będą wszędzie.

— Nie odnajdą jéj, głową ręczę, Kto się domyśli? Was miłościwy panie oskarżać nie będą, bo wiedzą że w Płocku wraz z innymi na Jadźwingi się gotujesz... W klasztorze nikt nie wie jak się stało. Sama zbiegła, a gdzie jest?... kamień w wodę!

Uśmiechnął się znacząco Wilczek.

— Zawdy strzedz się trzeba...—mruknął Sobek.

— Nie przeczę... Ano Zgaga i jego Nastka wydać nie wydadzą a inaczéj nikt się nie dowie. Da Bóg, wasza cześć rad będzie ze mnie... Wiem to dobrze.

— Bogdajby tak...—rzekł Sobek—Trza się rozpytać o wyprawie—dodał spoglądając na Sępa i Kowacza, którzy mocno byli zajęci rozmową.—Wiedzieć przecież muszę co się tu dzieje.....

Miał zagabnąć ich w głos, gdy przez ciżbę biesiadujących przecisnął się Połeć a spostrzegłszy Wilczka stanął przed nim.

— Aha... to oni—rzekł sam do siebie.—Dobrzem trafił....

Podszedł przekrzywiwszy szpetnie twarz i kłaniał się Wilczkowi.

— Gospodarzu miły w dobry czas was witam—mówił—A... kogóż to ja widzę...—ciągnął zwracając oczy na Sobka—Toć to wy panie...

Znał dobrze błazen Sobka, ten bowiem często na dworze księcia Ziemowita bywał.

— Czemu się dziwisz błaźnie—z uśmiechem spytał Sobek, rad przybyciu Połcia, bo od niego spodziewał się dowiedzieć wszystkiego.—Pierwszy raz mnie widzisz?

— Pierwszy, nie pierwszy.... jeno żem dawno już was nie oglądał—odparł błazen stając naprzeciw.—Myślałem żeście panie bodaj odrzekli się Jadźwingów...

— Co znowu... Toć jestem tu i z innymi się gotuję...

— Jesteście ale od nie dawna chyba, bom was nie dostrzegał—mówił powoli błazen, starając się wyciągnąć co z Sobka.

— Złe oczy masz—niechętnie mruknął Sobek — skoroś mnie nie spostrzegł... Oddawna siedzę w Płocku...

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

skiego p. Pyrowicz. Zresztą obrońcy starali się wykazać okoliczności łagodzące winę, lub mające zmieniać prawną charakterystykę czynów zarzuconych podsądnym. Sąd po niezbyt długiem oczekiwaniu, wyniósł z sali narad wyrok, którym skazał Latkowskiego, Olszewskiego, Falkowskiego i Piotrowskiego każdego na 12 lat, Chojnowskiego zaś na 8 lat ciężkich robót w twierdzach, po odbyciu których na zesłanie do dalszéj Syberyi, z pozbawieniem praw stanu cywilnego. Na zesłanie i pozbawienie praw, skazaną też została Julj. Kościelska, Majewski stróż na dwa lata robót aresztanckich, a Wałowski zupełnie uniewinniony, zaraz na wolność wypuszczonym został. Wyrok ten co do Latkowskiego nie jest jeszcze stanowczym, gdyż rachunek za sprawki jego z powiatu Gostyńskiego i Włocławskiego będzie jeszcze dodatkowo rozstrzygany w sądzie okręgowym warszawskim i wskutek tego, prawdopodobnie kara przez sąd tutejszy już wyrzeczona, będzie w połączeniu z przyszłym wyrokowaniem do pewnego stopnia powiększoną.

— **Z Petersburga**. Ministeryum dworu cesarskiego, zajęte jest obecnie opracowaniem programu uroczystości podczas obchodu koronacyjnego. Znaczna część sum, wyasygnowanych w tym celu, użytą być ma na przyjęcie przedstawicieli zagranicznych mocarstw, które zechcą przyjąć udział w obchodzie.

Na przyszłość zamiast „progonnych," wydawanych urzędnikom, którzy udają się w podróż w interesach służby, mają być im wydawane odpowiednie bilety na koleje żelazne. Rachunek za bilety z kolejami będzie roczny. Dotąd „progonnyje" wydawane są gotówką na pewną liczbę wiorst i koni bez względu na to, że w danéj miejscowości znajduje się kolej i że urzędnicy jeździli koleją.

Z Bieżunia.
XV.

Słówko o niedalekich wyborach sędziów gminnych. Kucharki i pisarze gminni. Statystyka.

Rozpoczynam to pierwsze w tym roku sprawozdanie z mojego cichego zakątka, od wzmianki o zbliżających się wybrach na sędziów gminnych. Wybory nastręczyły mi uwagę, którą się dzielę z wami.

Sędzia gmina, jest to urząd od którego się wiele wymaga, który wiele dobrego zrobić może, a który jednak ma za prace nader szczupłą korzyść. Powiedzieć można, że dobry sędzia gminny to prawdziwy skarb dla gminy. Od niego w części zależy dobrobyt materyalny, jak i moralny danéj miejscowości. Że są *dobrzy* sędziowie, to fakt, że atoli liczba ich nie jest wielką, to, niestety! także fakt. Czyja w tém wina? Według nas da się to wymotywować w sposób następujący:

Sędzia powinien być przedewszystkie sumiennym człowiekiem; niemniéj być powinien dobrym obywatelem kraju; również wymaga się od niego wykształcenia, lecz tego nikt nie zaprzeczy. Wszak prawda? Lecz wszak i to prawda: że wszelka praca wymaga odpowiedniego wynagrodzenia a to w obecnéj kwestyi jest pominiętem. Wiem, że podwyższenie płacy sędziom gminnym, należy do rzeczy przynajmniéj bardzo trudnych, lecz wszak materyalne wynagrodzenie można dopełnić, oddaniem pracownikowi uznania.

Mówiąc o sędziach, mimowoli nasuwa mi się tylokrotnie odgrzewana kwestya pisarzów przy sądach gminnych. Zatrzymam się nad nią chwilkę, a raczéj zadam jedno pytanie: Dla czego kucharkę, stróża, parobka i w ogóle oficyalistę każdego zanim usuniemy z miejsca, obowiązani jesteśmy uprzedzić ich o tem w stosownéj porze, ażeby przez ten czas mogli znaleźć inne miejsce; zaś pisarza przy sądzie gminnym czy fantazya sędziego, czy podejrzenie jakie, słowem byle podmuch wyrzuca w jednéj chwili? Wszak chyba pisarzom gminnym nie zaprzeczymy prawa obywatela w kraju? Wartoby się nad tem zastanowić *). Pozostawiam tę kwestyę, wedle mnie *ważną*, do rozpatrzenia kompetentom, sam zaś wracam do obowiązku kronikarza.

Z kolei—o sądy zaczepiwszy—podamy tu czytelnikowi statystykę sądu Bieżuńskiego za rok przeszły. Przedstawia się ona w takich cyfrach:

A. *Sprawy cywilne:*

1) Sprawy posesyjne: z ogólnéj liczby 18, osądzono 17, doprowadzono do pojednania 0; na tę wyroki założono apelacyi 2, kasacyi 0.

2) Sprawy o należności pieniężne: z ogólnéj liczby 467, osądzono 465, doprowadzono do pojednania 35, na te wyroki założono apelacyi 15, kasacyi 4.

3) Sprawy sukcesyjne: z ogólnéj liczby 4, osądzono 4, doprowadzono do pojednania 0, na te wyroki założono apelacyi 0, kasacyi 0; ogółem ze spraw wszystkich 489 osądzono 486, doprowadzono do pojednania 35, założono apelacyi 17, kasacyi 4.

B. *Sprawy kryminalne:*

Z r. 1880 zostało nieosądzonych spraw 15; w r. 1881 podano skarg od osób prywatnych 247, od policyi 176, razem 481. nadto z urzędu 58. Z cyfry ogólnéj odesłano skarg do innych władz 40, osądzono ostatecznie 151, nieostatecznie 294; z osądzonych ostatecznie pojednano 65, zostało nieosądzonych 11; na wyroki sądu gminnego podano apelacyi 21. W sprawach tych nałożono kar przez sędziów gminnych: za niestawienie się do sądu rs. 90, i za nieprzyzwoite zachowanie się w sądzie rsr. 22—razem rsr. 112; z téj cyfry ściągnięto rs. 25 kop. 50.

W sprawach kryminalnych stawało świadków 1,235 (!!!).

Należy jeszcze uzupełnić powyższe wyszczególnienie statystyką kar, a ta się przedstawia jak następuje:

RODZAJ PRZESTĘPSTW.	Ogólna liczba podsądnych.		Z téj ogól. licz. sąd uwolnił.		Z téj ogól. licz. sąd ukarał.		Ukarani rodzajem kar:				Z liczby ukaranych było małoletnich od 10 do 17 lat.
	Mężczyzn.	Kobiet.	Mężczyzn.	Kobiet.	Mężczyzn.	Kobiet.	Więzień.	Aresztem	Pieniężnie	Nag. w ob. sądu.	
a) Za obrazę policyi (§ 31 Ust. o karach).	6	2	5	2	1	—	—	1	—	—	—
b) Za niewypełnianie rozporządzeń władzy (§ 29-34).	44	3	11	1	32	1	—	16	17	—	—
c) Za naruszenie spokoju publicznego (§ 51, 58, 65 i 130)	45	2	12	—	22	2	2	1	21	—	—
d) Za przestępstwa defraudacyjne	35	20	8	9	27	11	—	—	38	—	—
e) Za obelgi i obmowy (§ 130—134)	243	55	222	55	21	3	—	13	10	1	1
f) O samowolne rozporządzenie się cudzą własnością (§ 145—154).	93	9	50	8	42	1	—	—	43	—	—
g) Za defraudacye leśne (§ 154—159)	18	—	6	—	12	—	—	—	12	—	—
h) Za kradzież i oszustwa (§ 169—181)	112	26	63	19	31	4	31	2	1	1	4
i) Za naruszenie przepisów przeciw zdrowiu publicznemu (§ 35—52)	48	13	35	9	12	4	—	2	14	—	1
Ogółem	634	133	417	103	200	26	33	35	156	2	6

Z liczby ukaranych: było piśmiennych 25, niepiśmiennych 201.

Tyle na dzisiaj... Niezadługo zapukam znowu do waszéj uwagi, bo materyału sporo... wzrasta z każdą prawie chwilą, a są między innemi i ważne sprawy, których niezaniedbam przedstawić.

M. H. Synoradzki.

*) *Przyp. redakcyi.* Jeżeli pisarz będzie zdolnym i pilnym, przedewszystkiem sumiennym i nie przekupnym, z pewnością go nie usuną, jeżeli zaś zamiast tych zalet, będzie miał odnosne wady, wtedy na oddaleniu go natychmiastowem, i bez formalności, ogół i sprawiedliwość tylko zyskają.

Doktor ZDAŃSKI, przybył do Sierpca i mieszka w domu W. Adamskiego, na piętrze. 66—3—1

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 12 lutego.

W handlu zbożowym przez cały ubiegły tydzień słabe panowało usposobienie. Nigdzie prawie dopatrzyć się nie było można większéj chęci do kupna. Targi amerykańskie codziennie prawia notowania swe obniżały, chociaż ani wywozy ani zapasy tamtejsze wiele się nie zmieniły.

Na targach angielskich dowozy były dość dobre, sprzedający przecież tylko za wyborowe gatunki przeszłotygodniowe osiągali ceny, pośledniе gatunki zbywano po niższych cenach. Targi prowincyonalne francuzkie dobrze były zaopatrywane; kupujący w zakupnie byli wstrzemięźliwi a pięz ceny były niższe. W Belgii panowało na żyto spokojne a na pszenicę s łabe usposobienie. W Holandyi zaś na pszenicę targi byly lepsze a żyto było więcéj zaniedbane. Nad Renem i w Połudn. Niemczech dowozy były dostateczne w stosunku do potrzeb konsumcyi. W Austryi i Węgrzech obroty były ograniczone a ceny nie zdołały się zupełnie utrzymywać. Na placach północno niemieckich z początku mocne, następnie przecież słabe panowało usposobienie.

Na naszym placu była na pszenicę dość dobra tendencya. Przy dobréj chęci do kupna płacono prawie niezmienione ceny. Odbyt żyta przy małych dowozach był dobry, ceny jednakże cokolwiek się obniżyły. Koniczyny i tymotka są b. żądane.

Licytacya.

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 23 lutego (7 marca) 1882 r. od godziny $11^1/_2$ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na przerobienie domu zajętego obecnie przez biuro Płockiego zarządu powiatowego i urządzenie w takowym, lokalu dla wikaryuszów i niższéj służby przy kościele katedralnym Płockim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 10584 kop. 82, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać JW. Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca $^1/_{10}$ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 1060. Deklaracye przyjmowane będą przez JW. Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 28 января 1882 года за № симъ объявляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по приспособленію части по монастырскаго зданія въ гор. Плоцкѣ, занимаемой уѣзднымъ управленіемъ, подъ помѣщеніе викаріевъ и прислуги Плоцкаго римско-католическаго каѳедральнаго собора согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣтъ) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 23 февраля (7 марта) 1882 года.

64—3—1

Polecają się następujące firmy:

Baltyckie Towarzystwo

UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

W WARSZAWIE

Podaje do wiadomości powszechnéj, ze p. Jerzy Wundsch mianowany został **Agentem** w Włocławku i upoważniony do przyjmowania wszelkich deklaracyj w témże mieście i jego okolicach.

Generalna Agentura w Warszawie
FRANCISZEK GEHRKE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam interesantów, iż przyjmuję deklaracye na ubezpieczenia: Budynków, Sprzętów, inwentarzy martwych i żywych i wszelkich Fabryk. Bliższe szczegóły na żądanie udzielam.

203—26—18 **JERZY WUNDSCH.**

Przeniesiona z Warszawy do Płocka
FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH
NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH
do hotelu Europejskiego
przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki

494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI.**

Moritz Lewenstein

PŁOCK, 464-26

poleca najtaniéj

WINA DOBRE I CZYSTE

osobiście zakupione w Węgrzech, w najlepszych okolicach w Hegialu i Tokaju, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Vermuth, Włoskie—z najlepszych domów. **Porter i Piwo** angielskie wprost z Londynu. Miód, Arak, Koniak, Wódki, Likiery francuzkie i krajowe.

Towary kolonialne, Bakalie świeże, **Delikatesy** w róż. gat., **Sery** różne, **Kawior** i **Śledzie.**

Kupującym wina w beczkach lub w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.

Leonard Janczewski

Najuprzejmiéj zawiadamiam Szanownych moich Komitentów, iż z dniem 13 stycznia 1882 r. przy moim składzie Towarów Kolonialnych rozpocząłem także sprzedaż:

WIN **Węgierskich, Francuzkich, Reńskich, Hiszpańskich.** Wina te jako dobre i czyste śmiało zalecić mogę.

Oraz sprzedaż **WÓDEK**

Krajowych i zagranicznych, Likierów, Spirytusów i Araków, Porteru, Miodu, Piwa.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach ustępuje się stosowny rabat.

OGŁOSZENIA.

BADANIA PORÓWNAWCZE
W DZIEDZINIE JĘZYKA

przystępnie streścił

Ludwik Szczerbowicz—Wieczór, 1882.

Treść téj książki stanowią wyniki najnowszych badań porównawczych w nauce językoznawstwa, młodéj jeszcze, bo stu lat nie liczącéj, u nas całkiem prawie nieznanéj. Badania te dokonane przez uczonych europejskich: Boppa, Grimmów, Potta, Benfeya, Maxa Müllera, Burnoufa, Picteta, Schleichera, Kuhna, Miklosicza, Vaniczka i wielu innych, nietylko wydały mnóstwo zdumiewających i płodnych w następstwa wyników, nietylko wyświadczyły olbrzymie przysługi gramatyce, historyi, etnografii i innym umiejętnościom, ale nadto zdołały pociągnąć i zaciekawić nawet ogół światłéj publiczności, wskazując i otwierając nowe drogi dochodzeń, ułatwiając poznanie mowy rodzinnéj i wystawiając w nowem świetle liczne jéj zjawiska i objawy, przedtém ciemne, do objaśnienia i pojęcia trudne. Dla utorowania téj nowéj nauce podobnych dróg w naszem także społeczeństwie, nieobojętném względem mowy ojczystéj, autor niniejszéj pracy zebrał najważniejsze i najciekawsze wyniki owych badań i zastosował je do języka polskiego, ktory był dla niego zawsze na pierwszym względzie. Po téj skromnéj próbie nastąpią niezawodnie, w bliższéj lub dalszéj przyszłości, liczne dzieła innych pracowników, którzy wyprowadzą piśmiennictwo nasze ze stanu dotychczasowego zacofania w téj gałęzi i ułatwią przyszłym pokoleniom przyswojenie i tych także owoców nauki i cywilizacyi europejskiéj.

Autor zapowiedzianéj książki przeznacza ją nietyle dla uczonych specyalistów, jak dla tych, którzy kształcą się sami lub pragną uzupełnić swe wykształcenie—dla całego niemal ogółu czytających, nie wyjmując kobiet i chciwéj nauki młodzieży. Mając ten cel na względzie, piszący unikał przeładowania treści zbyt ciężką i zawiłą, pedantyczną, lub odstręczającą i suchą erudycyą; a co się tyczy formy, starał się, w miarę sił i możności, przemawiać do czytelników przystępnie i zrozumiale.

Książka wyjdzie z druku przed 1 lipca r. b. z dołączeniem spisu prenumeratorów. Cena egzemplarza wynosi: dla prenumeratorów miejscowych, w Płocku zamieszkałych, 1 rs. a dla wszystkich innych—1 rs. 20 kop. z przesyłką. Prenumerować można: **W Płocku:** u autora, w księgarni Kempnera i w księgarni Wassermana. **W Warszawie:** w redakcyi Tygodnika Mód i Przyjaciela Dzieci (ulica Widok № 8) i w księgarni M. Orgelbranda (wprost Kopernika i w filii przy ulicy Senatorskiéj № 22).

Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 460 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do **p. Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

Na zabawę z tańcami

wieczorem

dnia 15 Lutego r. b.

po skończonych obradach Sejmiku Gospodarskiego na sali gmachu Muzeum w Toruniu, zapraszamy uprzejmie z tem nadmienieniem, że osobnych zaproszeń listownych nie będzie.

Gospodarze zabawy

Ludwik Slaski. Ignacy Łyskowski. B. Rogaliński.

58 Wstępne wynosi 8 marek. 3—3

SRODEK NIEOMYLNY PRZECIWKO WILGOCI

Kantor Zakładu Sztukatorskiego Kazim. Sommer w Warszawie, Nowogrodzka Nr. 8

przyjmuje obstalunki na osuszanie wilgotnych lokali, i sprzedaje massę izolacyjną do powyższego celu służącą, za pomocą któréj, podług instrukcyi, każdy wykonać może robotę na miejscu przy użyciu dobrego mularza. 61-3-1

W dniu 11 b. m. zgubiłem DWA WEKSLE

z tejże daty, jeden na *rs. 100* z terminem *dwumiesięcznym*, drugi na *rs. 100* z terminem *trzymiesięcznym*, obydwa wystawione przez *J. Grosmana* i *M. Grosmana* na zlecenie niżéj podpisanego. Weksle powyższe nie mają żadnéj wartości, gdyż najpierw nie były przezemnie żyrowane, powtóre że w ich miejsce otrzymałem już inne od rzeczonych wystawców walory.

Łaskawych znalazców proszę o złożenie powyższych **weksli rabinowi płockiemu.**

65—1 **Józef Grosbaum.**

SKŁAD WIN

przy rogu ulic **Warszawskiéj** i Skweru Floryańskiego, pod № 277

otrzymał zrenomowanych domów francuzkich

od pp. E. CUSENIER et Comp.

i A. C. MEUKOW et Comp.

KONIAKI I LIKWORY

55 w butelkach 1/2 i 1/4 Litra. 3-2

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-4

Główny Skład ŚWIEC NEWSKICH

W MAGAZYNACH

BAZYLEGO PERŁOWA I SYNÓW

w Warszawie

1. **Główny** Magazyn Nowy-Swiat № 31
2. Róg Leszna i Rymarkiéj № 10.
3. Elektoralna № 10.
4. Długa № 11.
5. Marszałkowska № 40.
6. Twarda № 12.
7. Na Pradze dom Sokołowskiego.

Na funty po **27 kop.**, na skrzynki rs. 10 k. 60 za pud. Biorącym na wagony odstępuje się znaczny rabat. Za dostawę do zajazdów i dworców dróg żelaznych, nic się nie dolicza. 63-3-1

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH i Delikatesów

Ulica KOLLEGIALNA Nr. **318**

obok Rządu Gubernialnego.

Zawiadamiam Szan. Publiczność miejscową i okoliczną, że otworzyłem sklep z towarami kolonialnemi, składem cukru, herbatą z najlepszych firm, bakaliami, sérem w różnych gatunkach, oliwą francuską, czekoladą, kawiorem, oliwą do palenia, śledziami i t. p.

Dobrocią towarów branych z najlepszych źródeł, oraz cenami najprzystępniejszemi, będę się starał zasłużyć sobie na poparcie i względy. 30-10-7

W. Ostrowski.

PISARZ

spichrzowy i zarazem podwórzowy, zdatny do prowadzenia książek gospodarczych, nieżonaty, w średnim wieku, opatrzony w dobre świadectwa, znaleść może miejsce zaraz lub od Ś-go Wojciecha r. b. w **dobrach Skrwilno.** 62-3-1

EKONOM

W dobrach Śniedzanowo w powiecie Sierpskim: może znaleźć miejsce, od dnia 23 kwietnia 1882 roku. 28—6—6

W dominium **GOŚLICE** pod Płockiem, jest do wydzierżawienia

BROWAR

od dawna słynny z wyrobu doskonałego Piwa pod korzystnemi warunkami. Wiadomość na miejscu u właściciela.—36-3-3

FOLWARK BĄDZYN-RUDA

w powiecie Mławskim, przestrzeni 222 morgów, w tem włóka łąki wyborowéj, dom mieszkalny murowany nowy, oraz wszelkie zabudowania gospodarskie nowe. **Młyn** wodny na rzece Działdówce najlepszego systemy o 2-ch gankach z pucmaszyną nowo pobudowany. **Hamernia** o jednym młocie, jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u właściciela na miejscu lub w księgarni Izydora Wassermana w Płocku. 60—2—2

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Starożrebskiego**, sprzedaję wszelkie 46-0-4

DRZEWO

Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po **cenie zniżonéj.** **Józef Askanas.**

FOLWARK LUBOWIEC

położony w powiecie Lipnoskim, odległy od miasta Lipna wiorst siedem, rozległości ogólnéj włuk miary nowopolskiéj 36, w tem lasu zwartego mięszanego około włuk 10, łąk morgów 40, reszta grunt orny żytni dobry ze spodem gliniastym, **bez służebności**, z zabudowaniem, inwentarzem żywym i martwym, na sprzedaż każdego czasu w części lub całości. Majątek ten kwalifikuje się bardzo łatwo do parcelacyi. Bliższa wiadomość warunków téj sprzedaży u **Administratora w Zbójnie powiat Rypiński.** 22-6-6

WITOLDA DUSZYŃSKIEGO

HOTEL POD TRZEMA KORONAMI W TORUNIU

w środku miasta w rynku położony, pierwszorzędny, z wszelkim komfortem urządzony, znany z dobréj kuchni i win wyborowych, poleca się względom Szanownéj Publiczności. 54—6—2

PIWO CIECHOMICKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Płocka i okolicy, iż w hotelu Płockim, przy rogu ulic Więziennéj i Bielskiéj położonym, otworzyłem

SPRZEDAŻ PIWA CIECHOMICKIEGO

pochodzącego z produkcyi obywatelskiéj, tak **LAGROWEGO** jako i **BAWARSKIEGO** po cenie nader umiarkowanéj.

Sprzedaż uskuteczniam na **antałki, kosze, butelki i kufle.** Dla kupujących w większych partyach, czy to **prywatnych** czy **handlujących**, odstępuję znaczny **RABAT.** Podając o tem do wiadomości, mam przekonanie że Szanowna Publiczność względami swemi zaszczycić mnie raczy. Z uszanowaniem, **L. Wierzbicki.**

PIWO CIECHOMICKIE. 56—12—3

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

464—23—9

C. SKORYNA

Warszawa, Praga Nr. 409.

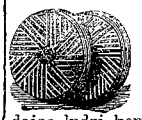

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: **Walce** ulepszonego systemu wszelkich gatunków, **aparata magnetyczne, Eureki** czyli obłuskacze do zboża, **Trieury, Wialnie** do czyszczenia zboża i kaszek, **Żarna** ręczne do maszyn. Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór **kamieni** rozmaitych gatunków, świeża **gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, **pasy** wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez **profesorów fakultetu paryzkiego** wykazały stanowczą skuteczność **pigułek żelaznych Rabuteau** w następujących **słabościach:** *blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach **spowodowanych** *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą **pigułek Rabuteau używana, jest bardzo** oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dzienny.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna **Nr. 14.**

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

FABRYKA KONSTRUKCYI ŻELAZNYCH I KOTLARNIA

Inżynierów:

RUDNICKIEGO I KUCZYŃSKIEGO

w PRUSZKOWIE pod Warszawą, St. D. Ż. W. W.

Kantor i Biuro w WARSZAWIE, Marszałkowska Nr. 75.

Specyalność: 1) **Kotły parowe rozmaitych systemów** z uwzględnieniem miejscowych potrzeb warunków.

2) **Rezerwoary i Apparaty** dla cukrowni, gorzelni browarów i innych fabryk.

3) **Konstrukcye Żelazne** jako to Mosty, Wiązania dachowe i inne.

4) **Przybory dla Kolei Żelaznych:** Lasze, podkłady, nity etc. 41—3—3

Mamy zaszczyt zawiadomić Panów Ziemian z okolic

CIECHANOWA

że oprócz interesów zbożowych załatwiamy wszelkie zlecenia z handlem, przemysłem i rolnictwem styczność mające. Na składzie posiadamy:

Maszyny i Narzędzia rolnicze.
Nasiona roślin pastewnych. } Ceny Warszawskie.
Sól liverpoolską. Worek 200 funtowy Rs. 3.30.
Sól mieloną. „ 200 „ „ 3.15.
Sól w kawałach. Pud . . . . Kop. 60.
Naftę amerykańską.
Naftę kaukazką. } Sprzedaż na beczki.
Śledzie. } Ceny zmienne.

Drzewo opałowe sosnowe. Ceny zmienne, obecnie sąż. kub. rs. 8.30 na miejscu w Ciechanowie. 40—5—4

Kujawski & Comp.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Luty 1882 r.	4	762.6	— 4.2	88	połu.-wschod.	0.5	8	—	—
	5	759.3	— 0.3	92	półn.-zachod.	1.5	10	—	—
	6	757.0	+ 0.5	94	półn.-zachod.	3.0	10	—	mgła.
	7	760.1	— 2.5	66	półn.-zachod.	3.5	4	0.3	drobny śnieg.
	8	761.6	— 5.5	74	półn.-wschod.	3.5	10	—	drobny śnieg.
	9	763.1	— 1.4	79	półn.-zachodni	2.5	9	—	—
	10	761.0	+ 0.3	88	półn.-zachodni	3.5	10	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 5 (17) Lutego 1882 roku, PIĄTEK. № 14.

Kalendarzyk.
PIĄTEK. Sylwiana i Dor.
SOBOTA. Symeona B.
NIEDZIELA. Konrada Wyz.
PONIEDZIAŁEK. Euchariusza B.
Stan wody na Wiśle stóp 1 cali 6.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 7 min. 13
Zachód słońca o godz. 5 min. 15
Ostat. kwd. (Nów dnia 18 Lutego,
Wschód księżyca o godz. 6 m. 23 r.
Zachód we dnie·

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — » 42.
Odnoszenie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitarysz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 30, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Paryż, 15 lutego. Rada ministrów postanowiła w dniu wczorajszym zmianę prawa z r. 1849 o ekstradycyi w duchu liberalnym.

Wtedeń, 15 lutego. Namiestnik Galicyi. Alfred hr. Potocki, miał u cesarza dłuższą audyencyę.

Następnie otrzymali posłuchanie: marszałek Zyblikiewicz, gubernator Länderbanku Ludwik hr. Wodzicki, metropolita Sembratowicz i deputacye komitetu polskiego balu.

Lwów, 15 lutego. Przewidywane są jeszcze dalsze artesztowania.

Pogłoska, jakoby do roztrząśnięcia sprawy delegowano inny sąd, nie lwowski, jest bezpodstawną.

Aresztowanie w Wiedniu w zeszły piątek drugiego syna dziekana Naumowicza, słuchacza filozofii, nastąpiło na rekwizycyę sądu karnego lwowskiego.

Petersburg, 15 lutego. Na dzień 27 lutego zebrać się mają eksperci dla narad w kwestyi kolonizacyi.

Kwestya trunkowa nie pójdzie już pod rozprawy ekspertów.

Petersburg, 14 lutego. Sprzedaż złota pochodzącego z dochodów celnych wstrzymaną została w ostatnich czasach. Zapasy złota w banku państwa skutkiem tego dosięgnęły 14½ milionów rubli.

Lwów, 14 lutego. Koło polskie wystosuje wkrótce zapytanie do ministeryum handlu, czy droga żelazna transwersalna ma być budowaną sposobem przedsiębiorstwa ogólnego lub rozdzielenia na losy.

Warszawa, 16 lutego. Na wczorajszéj giełdzie naszéj żądano: za Listy Zastawne 5% bez kuponu rs. 99.25. Listy Likw. bez kuponu rs. 86.65. Za marek niem. 100 rs. 48.70.

Rada gospodarcza Płockiego Towarzystwa Dobroczynności zawiadamia szan. członków Towarzystwa, że dla wnoszenia deklarowanych składek, oraz dla przyjmowania ofiar od osób, które raczą iść z pomocą i poparciem Towarzystwu, kasa otwartą jest każdodziennie z wyjątkiem świąt od godziny 8 do 10-éj rano i od 3 do 4-éj po południu, w mieszkaniu W° Wysockiego, kasyera Towarzystwa, przy ulicy Szerokiéj dom własny Nr. 249 (Bazar).

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Po deszczu** prawie ulewnym, we środę po północy grad padał, nad ranem był mróz niezły, a przez cały czwartek śnieg obfity grubą warstwą okrył ziemię. Miałażby się w ten sposób zacząć zima?

— **Na pomnik Mickiewicza** z różnych stron kraju płyną wciąż ofiary, acz zbyt drobne dotąd. Płockie najmniéj może w tym względzie się odznaczało. Dowiadujemy się jednak, że w ostatnich dniach na całéj przestrzeni prowincyi naszéj, goręcéj sprawę pomnika podjęto, i dość znaczne na ten cel zbierają się kwoty. Czyżby już tylko metropolia téj naszéj ziemi płockiéj obojętnie zachować się miała, gdy idzie o uczczenie pamięci najznakomitszego naszego wieszcza, który w dziejach myśli i twórczości narodowéj, potęgą ducha swego wytworzył świetną na wieki epokę?

Wsie zbierają fundusze sposobem składek, miastu łatwiéj przyszłoby ten sam cel osiągnąć naprzykład przez koncert amatorski, połączony z deklamacyą jednego z arcydzieł wielkiego poety?....

Miejmy nadzieję, że nasze koło muzyczne, myśl tę zdoła przeprowadzić.

— **Teatr.** Jutro „Macocha“ Balzaca, którą dyrekcya teatru powtórnie wystawia, na skutek licznych w tym względzie żądań. W niedzielę grane będą „Grube ryby“ Bałuckiego a po przedstawieniu, maskarada. W *poniedziałek* ujrzémy bardzo piękny a nie grany dotąd u nas utwór E. Świderskiego p. t. „Biedni,“ który upłynionego lata w Warszawie niezmiernie dobrego doznał przyjęcia. Nietylko ta sztuka wystawianą u nas nie była, ale i jéj utalentowany autor, który kilkoma utworami zdołał odrazu wybitne w szeregu komedyopisarzy naszych zająć stanowisko, zaledwie z imienia znany był dotąd u nas. „Biedni“ Świderskiego długi czas napełniali szczodrze kasę teatralną w Warszawie, i dostąpili zaszczytu illustracyi w jednym z tygodników tamtejszych; i u nas też zapewne wywrą wpływ atrakcyjny na publiczność naszą, zaniedbującą teatr w ostatnich czasach.

W przyszły czwartek p. Kremski z towarzystwem swojem wyjeżdża do Lipna na sześć przedstawień.

— **Podręczniki szkolne.** Gazety petersburskie zaznaczają pogłoskę, że ministeryum oświaty, uznawszy szkodliwość częstego zmieniania podręczników szkolnych, wydało rozporządzenie, aby we wszystkich niższych i średnich zakładach naukowych nauczyciele nie zmieniali wprowadzonego podręcznika przed upływem przynajmniéj lat dwóch.

Postanowienie to jest niezmiernie pożądanem, gdyż gwoli zarobkowi wydawców i księgarzy, z temi zmianami podręczników istne a krzyczące dzieją się nadużycia, ze szkodą umysłową i materyalną uczniów.

— **Lekkie przebudzenie się sprawy wystawy,** dostrzegliśmy w № 10 i 11 „Korrespondenta“. Musimy wyrazić nasze wielkie zadowolenie, że chociaż *lekkie,* ale zawsze *jakieś kiełkowiek poruszenie* „wystawy“ nastąpiło,—może z tego kłębka nić daléj snuć się będzie!

Szanowny rolnik z pod Mławy, raczył odezwać się o terminie wystawy, zalecając koniec maja, jako czas najwłaściwszy, bo po ukończonéj siejbie wiosennéj, rolnik wtedy najbardziéj rozporządza czasem; lecz nie ujrzeliśmy tam krytyki terminu przez nas postawionego, t. j. początku października, dla *jarmarku połączonego z wystawą.*

Panu X. z pod Mławy, jak i p. Y. z pod Płocka, możemy tyle odpowiedzieć, że jest faktem, iż wszelkie wiosenne i święto-jańskie jarmarki nie mają powodzenia, z wyjątkiem na inwentarz roboczy, a *przeciw wodzie* nie należy płynąć. W przyczyny zagłębiać się już nie potrzebujemy, zaznaczamy tylko, że mało jest ziemian, którymby większe wydatki z wiosną poczynione, nie stanowiły różnicy, każdy więc wtenczas ścieśnia swoje potrzeby. Inwentarz roboczy ma wprawdzie największy pokup z wiosną, tak samo reproduktory w marcu już winny być zmobilizowane, a kupowanie inwentarza rozpłodowego w maju, lub na św. Jan, jako na rok bieżący, jest za późnem.

Nie pierwszy raz spotykamy się z orzeczeniem, że nie *sztuka* jest mieć tłusty z trawy i na koniczynie żywiony inwen-

---

7)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Połeć języka zagryzł, mimowolny uśmiech wargami mu poruszył.

— Oczy mam dobre panie... widzą one wiele... I w nocy nawet...— rzekł wrzekomo pokornie, lecz z szyderskim odcieniem.

Bystro nań spojrzał Sobek.

— Ano... tem ci lepiéj skoro tak dobre masz oczy... Łuczywa w izbie nie potrzebujesz tlić... Cóż słychać w mieście?—powoli zagabnął.

— Wiecie pono lepiéj to, jakoście sami rzekli, siedzicie dawno u nas— z przekąsem odparł błazen.—Cóżbym ja, biedny chudzina mógł więcéj od was wiedzieć?...

Ramiona skulił.

— Parę dni nie bywałem, bom do starego ojca zajrzeć musiał — rzekł Sobek mieszając się.—Dziś dopiero wróciłem....

Błazen łbem kiwnął i oczy rozwarł.

— Aha! Znać też żeście z podróży, bo i opończa cała w kurzu i twarz niewywczasowana...

Szarpnął się na miejscu Sobek, słowa błazna dziwnie odbrzmiały mu w uszach.

— Czyby wiedział?—mimowoli pomyślał.

Wilczek nie mniéj poruszony słuchał Połcia.

— Nie zwykle prawisz — rzekł.— Co ci się dziś stało?

— Co?... nic—odparł ręce na piersiach krzyżując błazen.—Zawdym jeden a jeden. Że nie zwykle prawię... nie dziwota! Niezwykłe bo rzeczy dziś się tworzą. Niezwykłe!

I zaśmiał się złośliwie, oczyma mrugał.

Sobek znacząco trącił Wilczka.

— Ano, siadaj tuż i kubek wychyl... Może ci dziwne one myśli wydobrzeją — rzekł. —Powiadaj co słychać...

Połeć nie czekając powtórnego zaproszenia, siadł na ławę i szparko jął się kubka.

— Co słychać... nowego nic—mówił.—Jadźwingom szykujemy biedę... ho... ho! Dobrze im się dostanie... kupa rycerstwa wlecze się na nich... Bóg wie zkąd... I Ruś z kniaziem Danilą, i Kaźmirz i krzyżownicy. Narodu siła.

— To wiem. Kiedyż wyruszają?

— Pono za dwa dni, czy wcześniéj nawet.

— Tak prędko? — niechętnie powtórzył Sobiesław.

— Po cóż przewlekać? Wszystko mają gotowe... Ruszać i kwita. Im prędzéj tem lepiéj....—odparł Połeć, a zatrzymawszy się dodał — O, lepiéj... Niezdrowo bo takiéj gromadzie siedzieć długo w Płocku... Nie zdrowo...

Pociągnął z kubka.

— Gadajże wyraźnie Połciu... Trudno cię zrozumieć dziś.

— Jasno mówię. Za mało Płocka dla tylu ludzi... nie starczy go... Mamy tu prawda i domowstwa sporo i miejsca, ale zamek książęcy jeden tylko...

— Nie do rzeczy gadki—nie rozumiejąc rzekł Sobek.—Smalone duby!

— Jużcić nie jasno? — rozkładając ręce odparł błazen.—A a a... przecież wiecie że skoro zamek jeden, książe winien być także jedyny, tu zaś ich trzech aż! Wszyscy trzéj w jednym nie pomieszczą się zamku, a każdy go pragnie, choć nie każdy ma prawo....

— Tak mów!—wesoło zawołał Sobek.—Teraz rozumiem... Ano błaźnie rozum masz nie byle jaki... Naści za krotochwilę...

Pieniążków mu srebrnych garść rzucił.

— Bóg zapłać a daj wam odsłużyć—rzekł Połeć żwawo chwytając pieniążki.—Jeno pozwólcie bym je opatrzył...

Do światła przysunął datek i bacznie go ozierał ze wszech stron.

tarz, lecz z zimy, jak to rolnik z pod Mławy się wyraża—ale śmiem się tutaj zapytać, czy na wystawie mają być *sztuki* pokazywane? Pozostawmy lepiéj wszelkie sztuki cyrkom i innym karkołamiącym spektaklom, a produkujmy i sprzedawajmy rzeczy zwyczajne, nie sztuczne.

Niechże szan. autor listu z Mławskiego, nie zechce nas posądzać o cień złośliwości i chęć chwytania za słówka, bynajmniéj, — uchwycamy bowiem tylko myśl, która tym razem w jednem słowie spoczęć raczyła, i nie poruszamy tutaj wcale drobnych usterek, które tak w artykule z Mławskiego, jak w liście „z pod Płocka," jako takie nam się przedstawiły; niechaj więc pp. autorzy nie upatrują w piórze naszem najmniejszéj odrobiny uszczypliwéj polemiki, gdyż pojawienie się waszych zdań w „Korrespondencie". sprawiło nam od dawna oczekiwaną i pożądaną przyjemność. Przepraszamy was panowie, jeżeli wam jaki wyraz nie przypadnie do smaku.

Prowadzenie z Płocka celniejszego inwentarza do Warszawy na wystawę, jak p. X. z pod Mławy proponuje, jest bardzo niepraktycznem a kosztownem. Inwentarz będący na wystawie, znajduje się w anormalnych stosunkach życia, które właściciela dużo kosztują, a potem przez bytność jednego prawie tygodnia w Płocku, dwóch znów w Warszawie, z doliczeniem czasu na podróż, wystawca byłby pozbawionym przez miesiąc oglądania domu i gospodarstwa swego, przeciw czemu nie jedenby silne *veto* założył, gdyż wystawa warszawska odbywająca się w czerwcu, łączyłaby się zawsze z wystawą tak w maju jak na św. Jan odbyć się mającą; jedna paraliżowałaby drugą. Zatem więc tak termin św. Jański jak majowy, zdaje się być zupełnie niepraktycznym.

Pozostaje więc: sierpień, wrzesień i październik.

O terminie jarmarku połączonego z wystawą a nawet choćby samego jarmarku w sierpniu, albo we wrześniu, większa część ziemian ani słyszéć nie chce. Około 20 września odbywa się znów jarmark łowicki; pozostają więc tylko ostatnie dni września, lub pierwsze października, jako najwłaściwsze dla naszych zamiarów. A że w dniu 4 i 5 października r. z. były wiatry i zimna dokuczliwe, to jednakże téj temperatury za normę brać nie możemy, gdyż przeciętnie październik u nas bywa bardzo znośnym.

Chodzi głównie o to, żeby wystawa w ogóle się odbyła—o termin można się późniéj porozumieć, jest to dla nas maleńki rubikon, który da się z łatwością przekroczyć.

Jeżeli zapatrywanie nasze jest mylne, chętnie przyjmiemy wszelkie łaskawe sprostowania, lecz prosimy na przyszłość o bardziéj wyczerpujące traktowanie rzeczy, niżeli to, jakie nam panowie z pod Mławy i z pod Płocka raczyli przedstawić. Było to nieźle, *bo zawsze było*, ale prawie tak jak na bezrybiu rak rybą bywa, albo lepszym wróbel w gębie niżeli gołąb na dębie. *A. N.*

— **Z Dobrzynia** n/W dowiadujemy się, że w grodzie tym przeszłego tygodnia otwartą została gospoda chrześciańska, założona staraniem i kosztem czcigodnego proboszcza miejscowego. Z gospody dobrzyńskiéj wykluczone są wszelkie trunki upajające, a ich miejsce zastępuje herbata, kawa i.... gwoli już zasileniu duszy: pisma ludowe. Odbywa się tam także sprzedaż wszelkich wiktuałów spożywczych z korzyścią dla budżetów domowych Dobrzynian i dla dusz kramarzy miejscowych, którzy nolens volens, choć w cząsteczce pewnéj, dzięki współzawodnictwu, cokolwiek mniéj grzechami *handlowemi* sumienia swe obciążać będą.

— **Z Mławskiego** piszą do nas: We wsi Bogurzynie w powiecie Mławskim, już rok upłynął jak miało miejsce pięciokrotne podpalenie dworu i oficyny w ciągu jednego tygodnia; pożar zawsze w zarodzie gaszono, a poszlak ktoby był sprawcą podpalenia, nie było przeciw nikomu nawet najmniejszych. Dopiero po ostatniem podpaleniu przybyły miejscowy wójt gminy przez umiejętne wzięcie się, takt i zręczność, podpalacza zdołał wyśledzić. Owym złoczyńcą była małoletnia dziewczyna, która obecnie, za podlegającą pyromanii przez sądy uznana, wypuszczoną została z więzienia na wolność, z oddaniem pod dozór policyi.

Wiem że istnieją jakieś przepisy przyznające wynagrodzenie pieniężne ludziom wykrywającym podpalaczy. Wszakże zapewniano mnie, że dotąd przynajmniéj wspomniony wójt gminy żadnego wynagrodzenia nie otrzymał; dla czego? nie wiem—czyby dla tego że podpalany dwór i oficyny nie spaliły się, co byłoby niezawodnie nastąpiło wcześniéj czy późniéj i spotkało następnie gumna i niezawodnie wieś całą, sądząc z uporczywości podpalacza, gdyby nie ów wójt gminy, który właśnie dla powyższéj okoliczności, sądziłbym zasłużył dobrze na najwyższą nagrodę, jaka w tych razach może być udzielona.

„Umieć zapobiegać złemu" to największe w kwestyach prawnych, administracyjnych, słowem we wszelkich sprawach. Dostają nagrodę ci, którzy wykrywają podpalaczy, jacy już znaczne poczynili straty funduszom wzajemnych ubezpieczeń gubernialnych—toć podwójną otrzymać powinni nagrodę ci, co i podpalacza wykryli i tych strat oszczędzili.

Zdaje mi się. że wykrycie podpalacza działającego pod wpływem pyromanii, podpalacza cou amore, z temperamentu, z zasady, w którym bodziec do złego jest ciągły, nienasycony jak namiętność, jak żądza, podpalacza, który nie wykryty całą okolicę mógł ogniem zniszczyć i na setki tysięcy przysporzyć strat wzajemnym ubezpieczeniom, — wykrycie takiego podpalenia bardziéj i na większą zasługuje nagrodę, niż pochwycenie jednorazowego winowajcy, pod wpływem doraźnéj zemsty lub chciwości działającego.

Z RYPIŃSKIEGO.

Władysław Piechowski.—Wyłom w pierwszym szeregu.—Rachunek życia.

Ze szczupłego grona ludzi trzeźwego umysłu, zacnego serca i nieposzlakowanego charakteru, ubył okolicy naszéj człowiek, którego śmierć sprawiła głębokie wrażenie na wszystkich znających go bliżéj. W dniu 8 b.m. zmarł w swym majątku Nadrożu Władysław *Piechowski*. Zacnéj pamięci Władysław żył tylko lat 44, lecz niedługi swój żywot wybitnie zaznaczył działalnością prawdziwego obywatela, światłego i postępowego rolnika.

Skończywszy szkoły w Warszawie, uczęszczał na kursa prawne w b. Szkole Głównéj, późniéj zaś przez lat parę urzędował w Towarzystwie Ubezpieczeń. — W r. 1868 zamieszkał stale w naszéj okolicy, z zamiłowaniem oddając się rolnictwu. Majątek, który objął, podniósł z upadku i zaniedbania, a nieraz pracując dla dobra publicznego, w krótkim czasie zjednał sobie miłość, szacunek i zaufanie wszystkich, dla tego też często udawano się doń o radę i pomoc, któréj nigdy nikomu nie odmawiał, darząc rozumną radą, serdecznem słowem, a nieraz datkiem wedle możności.

Był człowiekiem myśli i inicyatywy, dla tego też żadnéj ważniejszéj sprawy nierozstrzygano bez jego udziału, i zdania, które zwykle bywało stanowcze i decydujące. Czuły a wrażliwy na nieszczęście bliźniego, śpieszył sam z pomocą i posiadał dar pociągania drugich za sobą, dla spełnienia szlachetnego czynu. Kilkakrotnie będąc powoływanym na różne godności powiatowe lub gminne, nigdy się od nich nie usuwał, spełniając wszystko z rozwagą cechującą bystry umysł i prawy charakter, gdyż zacnéj pamięci Władysław wiedział, iż naszym udziałem jest drobna praca, z któréj kiedyś mogłaby powstać silna budowa. Z zaprowadzeniem sądów gminnych, jednomyślnie w swym okręgu był powołany na sędziego; godność tę przyjął, spełniając nowe obowiązki z ogólnem zadowoleniem przez lat trzy, aż dopiero nadwątlone zdrowie zmusiło go wyrzec się przyjemności służenia sprawie publicznéj i oddać urząd w równie godne ręce.

Stanowisko swe jako sędzia zaznaczył wybitnie dwiema cnotami: sprawiedliwością i zdrowym rozsądkiem. Starając się godzić zwaśnione strony, zawsze z największą troskliwością rozstrzygał najdrobniejsze sprawy, aby dojść prawdy i słuszności.

Będąc złożony ciężką niemocą, wiedział o swym stanie, wiedział iż żyć nie może, a jednakże nigdy najmniejsza skarga, najmniejsze ubolewanie nie wyszło z ust jego, przeciwnie, znosił cierpienia z pogodną twarzą, zachowując do ostatka wszelką przytomność umysłu. W dniu 13-ym b. m. pochowaliśmy drogie nam zwłoki. Niech będzie cześć i pamięć cieniom sprawiedliwego. *J. Ch.*

ZE WSI.

Jeden z czytelników spożywszy obserwacye moje z podróży w №№ 11 i 12-m niniejszego pisma zamieszczone, niezadowolił się podobno— jak słyszałem—zbyt pobieżną i małą wzmianką o zwyczajach, moralności i pracowitości ludu wiejskiego tych mianowicie okolic, które zwiedziłem. Uznając tedy ten niedostatek w pracy mojéj za słuszny w zasadzie, mam zamiar powiedzieć tu parę słów na moje usprawiedliwienie, a następnie kilkoma wierszami, ale znowuż króciutko, dotknąć przedmiotu o który nam chodzi.

Jakkolwiek poznanie ludu wiejskiego jako naszego współpracownika na roli, ściśle związane jest z naszym interesem, nie mogłem jednakże téj kwestyi dla braku czasu o tyle uwzględniać, abym o niéj już nieco obszerniejszem sprawozdaniem mógł się przysłużyć. Chcąc bowiem badać zwyczaje ludu, jego wady lub przymioty, trzeba na to dłuższego czasu, i wyłącznie oddać się téj pracy, a moje zetknięcie się z nim w okolicach obcych dla mnie, nie zapominajmy — było tylko chwilowem. Korzystałem wprawdzie z każdéj sposobności jaka mi się nastręczyła aby z chłopkiem pogawędzić, a przez to dowiedzieć się czegoś o jego stosunkach, moralności lub przekonaniach; ale tak słabe dane, nie mogą mnie jeszcze upoważnić do wyrzeczenia wobec czytelnika którego szanuję, jakiegoś pewnego zdania w przedmiocie jak sądzę dość poważnym.

Z tych więc powodów, nie tylko że w poprzedniem piśmie nie mogłem zadość uczynić może słusznemu, jak sam uznaję żądaniu, ale i dzisiaj, równie jak wtedy, muszę się ograniczyć do powierzchownego traktowania téj kwestyi.

Powiem więc tylko ogólowo, że lud nasz jest wszędzie dobrym, ale surowym jesz-

---

— Co wyprawiasz?—śmiejąc się pytał Sobek.—Zkąd ci do łba przyszło...

— Ba, jużcić muszę wiedzieć co warte. Teraz, proszę miłości waszéj, uamnożyło się pieczęci bez liku, a nie każda ważna jest. Co tu dobra, indziéj nie warta nic. A co tu warto dziś, jutro kto wie na co się przyda.... Hm... te Ziemowita skarby... przydać, przydadzą się jeszcze, choć może nie na długo.

Schował pod kaftan pieniążki i daléj ciągnął:

— Tak, tak. Człek musi się strzedz i nadsłuchiwać i patrzeć na około.

— Bo prawda — potwierdził Wilczek. — Człek ani wie co za dzień stać się może. Dziś kłaniaj się temu, a jutro....

— Mówicie jak gdyby co się stać miało—pytał Sobek.

— Kto wie czy się nie stanie.... kto wie—odparł błazen.—U nas proszę miłości waszéj, znać spokój ma nigdy nie postać. Byle parę dni pogoda, znowu burze a wicher....

— Czyżby znowu waśń między książęty?...

— Zanosi się na to—szeptem odparł Poleć.—Daj Boże by chmura przeszła spokojnie.... ale....

— Przecież Kaźmirz zaprzysiągł zgodę... chciałżeby słowo książęcę i przysięgę złamać?...

Błazen dał znak milczenia.

— Sza... cicho..! Nie jesteśmy sami, na to baczcie. Dziś słowo wiele, bardzo wiele waży.. Ludzie chciwi chwytają je i bieda się przez to klei...

Wskazał na Sępa ukradkiem.

— Ten oto zausznik Kaźmirza.... Niechby usłyszał....

— Tedy miłość wasza z domu powraca—począł w głos...—Hm... jego cześć rodzic wasz niedomaga...

Sobek gniewnie pięść zacisnął.

— Co ci potem? Na spytki mnie bierzesz?... Wara tobie błaźnie nos wtykać tam gdzie nie potrzeba.... Wiesz dobrze że krotochwil twych słucham rad, ale nic więcéj...

— Tedy wolę ostawić was i precz pójdę—rzekł wstając Poleć.—W złym humorze cześć wasza..... Bywajcie zdrowi...

Wykręcił się na pięcie i wyszedł z szynkowni.

— Co to być może, co być może?—myślał stojąc pod ścianą.—Sobek Bogusza.... Wilczek... Zgaga.... co między sobą mają? W głowie mi się nie mieści... Hm... a trzeci ów jeździec co został u Płatnerzów?...

Kułak o czoło wsparł i zadumał się.

— Ani chybi że coś ukrywają... ale co? Ot sęk! Sobek?... tego zacnym i uczciwym znam... Rycerz dzielny, pan dostatni a szlachetnego serca.... Wilczek ten patrzy chytrze, to prawda, zaś obwiesiem też nie jest.... a Zgaga... o tem ani mówić... Do łotrowstwa nie zdolni...

Okrutnie rozciekawił się błazen a zły był że onéj ciekawości zadosyć uczynić nie mógł.

— Et! Po co łeb wichrzyć po próżnicy... Łatwo się dowiem... Zgaga język ma dłuższy od baby.... Śmiertelny grzech swój powie... Przycupnę go a słowa nie zatai...

Gdy tych słów domawiał, z szynkowni wyszedł Sęp z Kowaczem. Obadwaj nie zauważyli błazna, przystanęli nieopodal i kończyli rozmowę poczętą u Wilczka.

— Czasu jeno czekać, sposobności—mówił Sęp—a gdy się nadarzy za ręce się ująć i wspólnie działać...

— Niewiem czy Daniło się zgodzi—powoli mruknął Kowacz—Ziemowita może wiele...

— Wszystko zrobić można byleby zręcznie a ostrożnie.

— Z Daniłem trudno... Człek stanowczy jest i słowo swoje ceni.

Nachylił się do ucha Kowacza Sęp i coś mu długo powiadał, lecz tak cicho, że ledwie parę wyrazów mógł Poleć uchwycić. Dosłyszał jeno:

— Swarno... byle pomódz... krzyżacy....

Przytulił się do ściany błazen i drżąc słuchał z natężeniem, pojąwszy dorazu że o rzeczy nie małéj wagi rozprawiano.

Kowacz wysłuchawszy Sępa, rękę mu ścisnął i rzekł:

— Będę próbował....

— I uda wam się to—zapewnia-

cze materyałem. Przez fałszywy bowiem kierunek i zaniedbane wychowanie poprzednich generacyj, ludek nasz, zamiast przymiotów, urabiał tylko wady, które obecnie widziemy. Podjęliśmy wprawdzie teraz starania i pracę nad umoralnieniem młodszych braci, ale że to praca ciężka, mozolna, a nie zawsze wdzięczna, wyczerpuje już naszą cierpliwość; bo chociaż stosunkowo zbyt mało jeszcze zrobiliśmy na tem polu społecznego obowiązku, mamy już przedwczesne wymagania, które się niczem usprawiedliwić nie dadzą, a przechodzą doprawdy granicę naszéj rzeczywistéj działalności. Po kilku latach bowiem naszego zajęcia się ludem, chcielibyśmy już widzieć jakieś z niego ideały, których bodaj i w pośród nas prawie ze świecą szukaćby trzeba!

Obróćmy się tylko wstecz myślą i badajmy okoliczności, i warunki wobec których chłopek nasz miał urabiać właściwe człowiekowi przymioty, a sąd swój, że lud taki owaki, z upokorzeniem dla siebie samych, cofniemy. Na co składały się wieki, nie może być w kilkunastoletnéj epoce zmienione, ale nieszczędźmy dalszéj pracy, a może jeszcze i sami doczekamy się błogich z niéj owoców.

Pomimo wielu warunków tamujących dotąd rozwój umysłowy, lud nasz zachęcany dobrym przykładem i rozsądnemi a trafnemi do jego przekonania uwagami, miarkuje się stosunkowo w krótkim czasie i co dobre—właściwie oceniając—przyjmuje. Jak zauważyłem właśnie w pewnéj miejscowości na Podlasiu, gdzie jeden z naszych pracowitych płoczan gospodarzy, ludek tamtejszy, acz nieszczególną w kraju cieszący się sławą, jednak z niewielkim nawet trudem, nagina się powoli i do zwyczai przez nowego pana wprowadzanych.

Moralność naszego ludu w innych okolicach kraju przedstawia wiele jeszcze do życzenia, rozpowszechnione bowiem wszędzie z małemi odcieniami pijaństwo, konserwuje wady, uczy występków, a te znowuż prowadzą do zbrodni.

Nasze Płockie bowiem — z dumą to powiedzieć mogę — należy do kategoryi wyższego już umoralnienia, naturalnie jak gdzie; zależne to jest od wielu względów i okoliczności. Dzieją się wprawdzie i u nas rozmaite drobniejsze, nie do pochwalenia zdrożności, ale gdzież ich niema? Jednakże nie zdarzają się tak częte grabieże gromadne i norganizowane napady i rabunki, o jakich z innych stron słyszemy.

Wszystko złe, nad którem ubolewamy, ma swój początek w pijaństwie, któremu lud w wielu okolicach oddaje się z całą namiętnością. Gdzie ono panuje, tam lud zniechęca się do pracy; ażeby znowuż niedostatek z próżniactwa wynikły zapełnić —kradnie. Niepotrzeba zdaje się komentarzy na stwierdzenie tego argumentu, bo każdy z nas wie, jaki potężny a szkodliwy wpływ wódka wywiera. Dla lepszego jednakże uwydatnienia ile chłopek pijak opuszcza sposobności godziwego i znacznego zarobku, opowiem w krótkich wyrazach czego sam doświadczyłem.

Chcąc zdążyć na karetkę pocztową, zmuszony byłem zmienić konie w pewnéj wsi przez samych gospodarzy osiadłéj.— Jako w okolicy nie zalecającéj się wstrzemięźliwością, zajechałem naturalnie przed karczmę; spotkałem też tam z powodu jakiejś pijackiéj okazyi całą ludność ze wsi zebraną. Na ten widok, zwątpiłem o przeprowadzeniu mojego projektu; lecz nie tracąc nadziei, probuję i pytam, czyby który z poczciwych gospodarzy nie zechciał mnie odwieźć do poczty o 9 czy 10 wiorst odległéj? Znalazło się zaraz kilku z usprawiedliwieniem, że jechać nie mogą. Jednemu koń zakulał, drugiemu nakazali do gminy, trzeci sam chory, jechać nie może, i tak daléj.

— Ale Łukas panecka odwiezie—mówi z nich jeden:—On ma i skapy niezgorse i wózek dobry.

— A juzci Łukasu odwieźta panecka do pocty.

— Hm.... a wielasby pan dał za furmankę? — pyta Łukasz.

— Nie chcę mój bracie oceniać twéj posługi, chciałbym tylko jak najprędzéj dostać się do poczty i jeżelibyś chciał jechać, oprócz dobréj zapłaty, będę ci bardzo wdzięcznym.

— Ha, kiedyć tak juz pilno, to i pojadę, ale nie inacy jak tsy ruble.

— Chociaż tyle nie warto—mówię—zgoda jednak, dam ci żądane trzy ruble, tylko zaraz zaprzęgaj!

Sądziłem że już interes ubity i niedługo wyjadę, ale w téj chwili wychyla się pijana baba z pośrodka i woła:

— Łukasu! a kajześta zginęli? — i machając napełnionym kieliszkiem mówi daléj:—Héj! do was Łukasu.

Mój poczciwy Łukasz, spojrzawszy z uśmiechem na babę i kieliszek, odwraca się do mnie, i skrobiąc palcami po głowie, powiada:

— E, jus nie pojadę panecku, obręc z koła złata, potłukbym na sosie, nie mogę jechać.

Wobec takiéj ochoty, nie było już co robić; wyszedłem też z karczmy i udałem się do młynarza, który wysłuchawszy mego biadanie, pomimo że konie dopiero wyprzągł z pracy, kazał natychmiast zaprzęgać. Za kilka minut siedziałem na bryczce o przyzwoitem i wygodnem siedzeniu, a zapłata, już z datkiem dla człowieka, równała się połowie téj, którą ofiarowałem Łukaszowi. Wódka zatem jak widziemy, oprócz całodziennego bałamuctwa i straty w karczmie, pozbawiła go w tym razie zł. 11 groszy 10 na czysto, a w ogóle trzech rubli łatwego zarobku. Ileż to podobnych zdarzeń mogło się trafić Łukaszowi do roku, ale z powodu karczmy i gorzalki, nie mógł z nich korzystać, a co gorsza, gospodarka zostawała bez dozoru a rodzina bez opieki!

Tak się samo dzieje w wielu okolicach kraju, a szczególniéj wśród fabryk i od strony granicy pruskiéj, gdzie lud ma sposobność rozpijać się za tanie pieniądze. a księża zniechęceni bezużyteczną pracą, opuszczają ręce; bo ciężka tam rzeczywiście walka z tym wstrętnym a szkodliwym nałogiem.

U nas w Płockiem, a wyjątkowo w niektórych parafiach ziemi Wyszogrodzkiéj, lud wiejski zaleca się już większem umiarkowaniem, a nawet wstrzemięźliwością w używaniu spirytusowych napoi. W skutek też tego, odznacza się wyższem jak gdzieindziéj umoralnieniem i jego następstwami; prawie jednocześnie bowiem z porzuceniem wstrętnego nałogu, ujawniły się i uczucia cziowieka. Zawitał tam zaraz ład i porządek w domu, dawne lachmany zastąpiła przyzwoita kapota, a jak dzisiaj, kosztowna nawet garderoba; w końcu zapanowała ogólna zamożność, którą obecnie widziemy.

Wszystko to dobro którem się dzisiaj tamtejszy lud cieszy, zawdzięczać należy niezmordowanéj a bezustannéj pracy proboszczów odnośnych parafij. Aby uchronić lud swój od dalszego zepsucia a następnie doprowadzić do pożądanéj moralności, nie cofali się oni przed żadnemi przeciwnościami, łamali przeszkody i znosili cierpliwie wszystkie przykrości jakich w początkach swéj propagandy musieli doznawać.

Przypominamy sobie dzisiaj jeszcze, do jakich ci czcigodni kapłani uciekali się środków, aby wykorzenić pijaństwo. Ten dawał śluby darmo z warunkiem że gorzałki na weselu nie będzie; tamten silnie gromił całą potęgą słowa swojego; trzeci tłukł butelki z gorzałką po drogach i domach, a inny znów katarynki i skrzypce z karczem usuwał. Represyjne te środki, zdawać by się mogło, że brakiem wyboru szwankowały, lub nieoględnie były wymierzane; jednak były skuteczniemi, jak się potem okazało. Uchodziło to wszakże dzięki tylko charakterowi społecznemu tych czynników umoralniających; ufni bowiem w dobrą sprawę, a pewni swojéj po za kościołem powagi i szacunku parafian, nielękali się następstw, które dla innych, nie tylko byłyby nieprzystojnemi, ale nawet groźnemi. Pozyskanie jak widziemy osobistego uznania, ułatwia spełnianie trudnych obowiązków pasterza i kapłana; ale trzeba je chcieć wyrobić i umieć na nie zasłużyć, bo groźbą i innemi, pozbawionemi miłości chrześciańskiéj środkami, niedochodzi się do właściwego celu. Tylko czynami, właściwemi charakterowi, którym zostaliśmy namaszczeni, zjednywamy dla siebie szacunek i uznanie, każdemu przewodnikowi parafii w życiu prywatnem tak nieodzownie potrzebne. Taką też drogą i ci dzielni pracownicy otwierali dla siebie serca swoich parafian, i na téj właśnie silnéj podstawie pracując, doczekali się owoców swéj ciężkiéj pracy, która ludowi pożytek, a im samym chlubę przynosi.

Jakoś, mimo naszéj woli, zeszliśmy w końcu na temat, który pierwiastkowo nie wchodził do założenia naszego, i przez to łaskawy czytelnik powtórnie doznał zawodu; bo chcąc zdaje się wiedzieć, ile gdzie robotnik dziennie pola zaorze, a jak na porę obecną: ile taczek szlamu wywiezie, lub morgów żyta skosi, — zakonkludowanie nasze o robotnikach, ale o robotnikach nad uprawą moralności ludu naszéj okolicy zacznie pracujących—niezaspokoiło zapewne jego wymagania. Zapewnić jednak możemy, że tam, gdzie jest wiara i moralność—tam jest wszystko.

J.

Artykuł nadesłany. Do obywateli okolic Wyszogroda: W październiku r. 1881, zaraz po ukończeniu nauk, nie mając jeszcze nic stałego przed sobą względem sposobu pokierowania się w swoim zawodzie, zamierzyłem osiąść na jakiś czas w pierwszem lepszem miejscu, aby tam, jak to powiadają, popróbować szczęścia na polu swego powołania. Za takie miejsce wybrałem miasteczko Wyszogród. Lecz nie mając doświadczenia jak należy zjednywać powodzenie, popełniłem błąd, następstwa którego dają mi się i dziś jeszcze mocno odczuwać; a mianowicie nie ogłosiłem się w pismach, w skutek czego przekonałem się, że dotąd większość p. obywateli okolic Wyszogrodzkich, nie wie o mojem istnieniu w wyżéj wspomnianem miasteczku, tylko mniejszość dowiedziała się o mnie z szyldów, znajdujących się w 2-ch większych sklepach wyszogrodzkich, a dowiodło już tego czynami używając łaskawie dla porady weterynaryjnéj. Spieszę więc jak najprędzéj naprawić swój błąd ogłaszając się w *Korrespondencie Płockim* a przy tem zdarzeniu ośmielam się moją myśl poniżéj wyrażoną, oddać pod sąd szan. p. obywateli okolic Wyszogroda. Jednakże uważam za konieczne zrobić wzmiankę w tem miejscu, że nie jeden już może z p. obywateli słyszał o zajściu jakie miało miejsce między mną, a dziedzicem dóbr G. W. P. D., może już nawet jest kto uprzedzony przez tegoż W. P. względem mnie, to wyznam szczerze, że obecnie nie mam miejsca, ani czasu do wyjaśnień téj sprawy, lecz w krótkim czasie postaram się wyłuszczyć całą rzecz tak, aby każdy zważywszy obie strony, mógł wydać sprawiedliwy wyrok:

A teraz wracam znowu do swego przedmiotu.

1. Chciałbym najprzód dowiedzieć się o zdrowiu, o higienicznych warunkach, w jakich szan. p. obywatele okolic Wyszogroda trzymają swoje obory, stajnie, gromady i trzody, abym ztąd mógł mniéj więcéj zaopiniować o stopniu odporu organizmów przeciw chorobom, jakim w ogóle najczęściéj mogą ich zwierzęta podlegać cierpieniom, jakie można robić rokowanie i użyć środki zapobiegawcze tem bardziéj podczas epizodyi. Mógłbym się o tem dowiedzieć drogą listów prywatnych, przesłanych mi łaskawie przez sz. p. obywateli do Wyszogroda, lub drogą wizyt przeze-

---

jąc dorzucił Sęp:—Rozum macie nie byle jaki... Wiem o tem, wiem...

Rusin zaśmiał się wesoło.

— Hej... dobrzeby się stało!— ciągnął Sęp. — Człek przynajmniéj schapnął by co... Wiedzcie że pan mój umie wdzięcznym być! Hojny jest jak żaden....

— Obaczymy... obaczymy — rzekł Kowacz.

Ujęli się pod ręce i wkrótce zniknęli w ciemnościach nocy.

Błazen mimowoli przeżegnał się.

— Miłosierny Jezu... bieda, bieda się kroi—szepnął.—Łotry zmowy czynią, spiski... Juźci nic innego! Sęp... toć Kaźmirza prawą ręką jest... Mówił że pan jego hojny jest, nagradza suto... Nagradza a za co? Za łajdactwa nowe nagrodzić go... Hm... ten drugi podczaszy Swarnona... Bieda! bieda... Hej... Bogu Najwyższemu chwała żem słyszał.... Niezawadziło!

Ruszył się z miejsca ku zamkowi, kędy mieszkanie miał.

— Widzisz błaźnie—mówił po drodze — żeś nie do samych głupstw stworzony... Możesz prócz krotochwili czem innem się Ziemkowi przysłużyć... Ano, powiem mu to, powiedzieć muszę... Ha... ha... Poleć doradcą pańskim ostanie...

Jął gwizdać jakąś raźną śpiewkę i podskakiwać, co chwila uderzając w ręce.

W dobrym był humorze wesołek książęcy Połeć.

V.

Dłużéj niż zwykle spoczywał Płatnerz, bo późno legł, więc utrudnienie musiał wydychać. Słonko jaskrawemi błyskami przezierało ciekawie przez zasuwy u okien a Zgaga chrapał w najlepsze, ani myślał się budzić. Dopiero usłyszawszy głos żony nad sobą oczy rozwarł, ziewnął i ręce przeciągnął.

— Wstawaj że, wstawaj! — wołała Nastka—Cały dzień będziesz wylegiwał... próżniaku ty...

Siadł płatnerz na łożu, jął kułakami trzeć oczy, a sapać.

— Daléj że... prędko—nagliła żona.—Dzień jasny dawno... A, odecknij marucho opasły....

— Nastuś serdeczna, wnet się podniosę, jeno mi spokój daj — prosił Zgaga. — Widzisz kaduk nadał nieproszonych gości, cała noc bezsennie przeszła, człek odsapnąć musiał.

— Odetchnąłeś dość... Trza gotowym być, jego cześć Sobek pewnie lada chwila nadejdzie...

Zgaga cmoknął niechętnie ustami i płaczliwie twarz skrzywił.

— Bodajbym go nie znał—mruknął.

— Jeno głupstw nie pleć stary! Oto wstawaj co prędzéj... Sobek pan szlachetny i poczciwy... Nie godzi się źle o nim mówić...

— Niech tam będzie jaki chce, zawdy lepiéjby było, gdybym go na oczy nie widział....

— Czy złego zrobił co? Trzy po trzy prawisz — mówiła płatnerzowa siadając naprzeciw męża. — Samam się wczoraj ulękła gdym ją zobaczyła, ale teraz.... Wiedz że Sobek pięknie począł. Ojciec jego z Korczakiem starym w sporze zdawna są... Trzeba było, by on umiłował córkę Korczaka. Wszelkiemi siłami starał się pojednać ojców, nie mógł. Zajadli są na siebie, rozżarci strasznie. Ano, Sobek miłowania zbyć się niepotrafił,.. sercu przecież nie nakazać... Bogna polubiła go też... Korczak stary widząc to chciał ją z domu innemu za żonę dać, ani słuchać chciała. Tedy z gniewu do klasztoru ją wtrącił... Dobrze że Sobek wnet się dowiedział o tem, inaczéj biedactwo uciekłoby...

Pod ten czas Zgaga ubrał się i stanął z opuszczoną głową słuchając żony; ta ciągnęła daléj.

— A żebyś wiedział jakie to miłe dziewczę... istny aniołek! Jak mi zaczęła rozpowiadać co wycierpiała od ojca, ażem się spłakała. Niebożątko! do ciemnéj komory ją sadzał, na chleb na wodę!...

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

mnie złożonych szan. p. obywatelom z ich na to pozwoleniem. Przy téj sposobności chciałbym wejść z łaskaw. p. obywatelami w umowy i warunki względem stałéj mojéj praktyki u nich.

2. Dla chorych zwierząt, któreby z powodu swéj długiéj kuracyi, tem bardziéj uciążliwéj w czasie roboczym, nie mogły znaleźć dozoru i opieki stosownéj w domu, znalazł bym miejsce u mnie w Wyszogrodzie w małym szpitaliku umyślnie na to urządzonym. Przy tem jabym także miał środki lekarskie u siebie, lub na konto takowych wszedłbym w umowę z miejscowym aptekarzem, wskutek czego one byłyby łatwiejsze do nabycia, niż to jest dzisiaj.

3. Od czasu do czasu w *Korrespondencie Płockim* zamieszczałbym wzmianki o sposobie wychowania i pielęgnowania żwierząt stownie do wyznaczonego celu. Niewątpię iż szan. obywatelstwo, może mieć więcéj prawa odemnie do decydowania o takiem pielęgnowaniu na zasadzie swéj praktyki wieloletniéj już w tym względzie i otrzymywanych tą drogą dobrych rezultatów, tem bardziéj, że metody naukowe tak często są w sprzeczności z warunkami miejscowemi, lecz nie myślę by miano za złe człowiekowi, iż chce być użytecznym i pragnie się starać pogodzić praktykę miejscową z teoryą i z nauką. Na tejże samej zasadzie pozwoliłbym sobie powiedzieć kiedy niekiedy i o gatunkowaniu wełny, konserwowaniu mleka, mięsa i t. p.

5. Gdy więc szanowni panowie po przepatrzeniu powyższych ustępów, znajdą stosownem podtrzymać mój plan, wówczach zechcą mię powiadomić o tem listawi do Wyszogroda, lub w *Korrespondencie Płockim*. Szczegółowiéj o wszystkiem, jako to o warunkach moich z p. obywatelami, o niezbędnych wydatkach na pierwszy początek. o honorarjum stosownem, powiem już wtedy, gdy propozycya moja znajdzie przyjęcie. gdy że tak powiem, wejdzie ona w dziedzinę czynu. Wyszogród 1881 roku.

68-1-1 *Weterynarz* **Stanisław Moroz.**

Doktor ZDAŃSKI, przybył do Sierpca i mieszka w domu W. Adamskiego, na piętrze. 66—3—2

Polecają się następujące firmy:

Leonard Janczewski

Otrzymał wielki transport:

RYB solonych jako to: Wyziny, Łososia elbląskiego i ruskiego, Minogów Elbląskich i Caryczyńskich, Szamai, Śledzi Korczyńskich, Pocztowych i Angielskich, Węgorzy wędzonych, Kawioru Astrachańskiego świeżego, Sardynek.

SERÓW: Szwajcarskiego i półszwajcarskiego, Holenderskiego w kulach, śmietankowego, owczego, zielonego, Bryndzy węgierskiéj, Powideł, Miodu przasnego, Grzybów, Oliwy Prowanckiéj.

PORTER angielski oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 but.

WINA Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie. Włoskie Vermuth — bardzo dobre i czyste.

WÓDKI, Spirytusy i Araki, Piwo—z czem polécam się Szan. Publiczności.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach, ustępuje się stosowny rabat.

Moritz Lewenstein

PŁOCK. 464-26

poleca najtaniéj

WINA DOBRE I CZYSTE

osobiście zakupione w Węgrzech, w najlepszych okolicach w Hegialu i Tokaju, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Vermuth, Włoskie—z najlepszych domów. **Porter i Piwo** angielskie wprost z Londynu. Miód, Arak, Koniak, Wódki, Likiery francuzkie i krajowe.

Towary kolonialne, Bakalie świeże, Delikatesy w róż. gat., Sery różne, Kawior i Śledzie.

Kupującym wina w beczkach lub w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.

SKŁAD WIN

TOWAROW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

Zaopatrzyłem obficie w świeże i doborowe towary a mianowicie: Bakalie, Czekolady, Czekoladki, Batony, pastylki, Cukierki na choinkę, towary kolonialne, Delikatesy, Truffle francuzkie, Soye i pikle angielskie, Kapary, Musztardy francuzkie i krajowe w słojkach i na funty, Oliwa francuzka, Octy winne i Ekstragonowe, Makarony włoskie i ruskie, Włoszczyzna francuzka, Groszek zielony różny, Ararac francuzki w puszkach, Sery różne, Śledzie pocztowe i angielskie wędzone, Kawior astrachański, Łosoś, Śliwki francuzkie. tureckie, Gruszki suszone, Powidła, Grzyby suszone, Mąka pszenna. Oraz polecam **WINA** Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Wermut włoski, Porter i Piwo angielskie, Wódki, Likwory, Araki, zagraniczne i krajowe, Miód biały i czerwony, wszystko po cenach umiarkowanych. 476—26—1

Z czem się polecam **M. ŻOŁOBOW.**

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH

do hotelu Europejskiego

przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki

494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI.**

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojéj fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

OGŁOSZENIA.

SRODEK NIEOMYLNY PRZECIWKO WILGOCI

Kantor Zakładu Sztukatorskiego Kazim. Sommer w Warszawie, Nowogrodzka Nr. 8

przyjmuje obstalunki na osuszanie wilgotnych lokali, i sprzedaje massę izolacyjną do powyższego celu służącą, za pomocą któréj, podług instrukcyi, każdy wykonać może robotę na miejscu przy użyciu dobrego mularza. 61-3-2

PISARZ

spichrzowy i zarazem podwórzowy, zdatny do prowadzenia książek gospodarczych, nieżonaty, w średnim wieku, opatrzony w dobre świadectwa, znaleść może miejsce zaraz lub od Ś-go Wojciecha r. b. w **dobrach Skrwilno.** 62-3-2

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH i Delikatesów

Ulica KOLLEGIALNA Nr. **318**

obok Rządu Gubernialnego.

Zawiadamiam Szan. Publiczność miejscową i okoliczną, że otworzyłem sklep z towarami kolonialnemi, składem cukru, herbatą z najlepszych firm, bakaliami, sérem w różnych gatunkach, oliwą francuską, czekoladą, kawiorem, oliwą do palenia, śledziami i t. p.

Dobrocią towarów branych z najlepszych źródeł, oraz cenami najprzystępniejszemi, będę się starał zasłużyć sobie na poparcie i względy. 30-10-8

W. Ostrowski.

Z powodu wyjazdu

są do sprzedania

Meble, Fortepian, Sprzęty Kuchenne i Gospodarskie.

Tamże odstępują się **trzy Maszyny do pończoch** i gotowe Wyroby Pończosznicze.

Wiadomość w Pracowni Pończoch ul. Grodzka dom W° Woldenberga.

DWA STADNICZKI

rasy Schwytz są do nabycia w dobrach SKRWILNO powiecie Rypińskim. 69 3—1

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemią pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-5

Mamy zaszczyt zawiadomić Panów Ziemian z okolic

CIECHANOWA

że oprócz interesów zbożowych załatwiamy wszelkie zlecenia z handlem, przemysłem i rolnictwem styczność mające. Na składzie posiadamy:

Maszyny i Narzędzia rolnicze. } Ceny Warszawskie.
Nasiona roślin pastewnych. }
Sól liverpoolską. Worek 200 funtowy Rs. 3.30.
Sól mieloną „ 200 „ „ 3.15.
Sól w kawałach. Pud . . . . Kop. 60.
Naftę amerykańską. } Sprzedaż na beczki.
Naftę kaukazką. } Ceny zmienne.
Sledzie. 40—5—5

Drzewo opałowe sosnowe. Ceny zmienne, obecnie sąż. kub. rs. 8.30 na miejscu w Ciechanowie. **Kujawski & Comp.**

PIWO CIECHOMICKIE.



PIWO CIECHOMICKIE



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Płocka i okolicy, iż w hotelu Płockim, przy rogu ulic Więziennéj i Bielskiéj położonym, otworzyłem

SPRZEDAŻ PIWA CIECHOMICKIEGO

pochodzącego z produkcyi obywatelskiéj, tak LAGROWEGO jako i BAWARSKIEGO po cenie nader umiarkowanéj.

Sprzedaż uskuteczniam na **antałki, kosze, butelki i kufle.** Dla kupujących w większych partyach, czy to **prywatnych czy handlujących,** odstępuję znaczny **RABAT.**

Podając o tem do wiadomości, mam przekonanie że Szanowna Publiczność względami swemi zaszczycić mnie raczy. Z uszanowaniem, **L. Wierzbicki.**

PIWO CIECHOMICKIE. 56—12—4

PIWO CIECHOMICKIE.

Do sprzedania

FOLWARK ŁĄŻYN

w powiecie Sierpskim włók 18, w tem łąk dwukośnych nad rzeką Działdówką włók 10, lasu olszowego grubego 3 morgi i ziemi ornéj włók 8, w dobréj glebie w połowie pszennéj, budowle dostatnie nowe przeważnie dachówką kryte z inwentarzem bez służebności. Towarzystwa jest rs. 5700. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela dóbr Poniatowo p. Bieżuń i u W. Ślaskiego urzędnika Izby Skarbowéj w Płocku. 70—4—1

W dniu 11 b. m. zgubiłem DWA WEKSLE

Łaskawych znalazców proszę o złożenie powyższych weksli rabinowi płockiemu.

65—2 **Józef Grosbaum.**

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Staroźrebskiego,** sprzedaję wszelkie 46-0-5

DRZEWO

Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po **cenie zniżonéj.** **Józef Askanas.**

Główny Skład ŚWIEC NEWSKICH

W MAGAZYNACH

BAZYLEGO PERŁOWA I SYNÓW

w Warszawie

1. **Główny** Magazyn Nowy-Swiat № 31
2. Róg Leszna i Rymarkiéj № 10.
3. Elektoralna № 10.
4. Długa № 11.
5. Marszałkowska № 40.
6. Twarda № 12.
7. Na Pradze dom Sokołowskiego.

Na funty po 28 kop., na skrzynki rs. 10 k. 60 za pud. Biorącym na wagony odstępuje się znaczny rabat. Za dostawę do zajazdów i dworców dróg żelaznych, nic się nie dolicza. 63-3-1

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z eseneyi drzewa sandałowego **w połączeniu z eseneyami** balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi."

(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 9 (21) Lutego 1882 roku, WTOREK. № 15.

Kalendarzyk.
WTOREK: Maksymiana B.
SRODA. Katedry ś. Piotra:
CZWARTEK. Romany i Piotra.
Stan wody na Wiśle stóp 1 cali 6.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 7 min. 6
Zachód słońca o godz. 5 min. 22
Nów (Pierw.) kwd. dnia 24 Lutego,
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o godz. 10 m. 33 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — » 42.
Odnoszenie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Paryż, 10 lutego. Pogłoski o krachu amerykańskim sprawdzają się. Kilkanaście firm zbankrutowało. Straty oceniają na dziesiątki milionów.

Paryż, 18 lutego. Skobelewowi znajdującemu się obecnie tutaj, wręczono adres od Serbów, na który Skobelew odpowiedział: Szczęśliwym się czuję otrzymując adres od młodych reprezentantów Serbii, téj Serbii, która pierwsza podniosła sztandar wyzwolenia słowian. Daléj Skobelew mówi o pewnych wpływach w Rosyi, które uniemożliwiają wojnę. Ale wojna długa, zacięta, między niemcami a słowianami, jest nieuniknioną, a zakończy się ona zwycięztwem słowian. Skobelew zakończył mowę, że spotka się kiedyś z Serbami w walce przeciwko wspólnemu wrogowi.

Na giełdzie panika. Skadek kursów znaczny. Spowodowała to w części mowa Skobelewa tchnąca duchem wojennym, w któréj to mowie, giełda i dzienniki paryzkie upatrują zapowiedź bliskiéj wojny.

Warszawa, 21 lutego. Na wczorajszéj giełdzie naszéj żądano: za Listy Zastawne 5% bez kuponu rs. 99.35. Listy Likw. bez kuponu rs. 86.70. Za marek niem. 100 rs. 48.90.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

W d. 13 lutego b.r. umarł ks. *Chrapkiewicz* Franciszek wikaryusz parafii Kadzidleńskiéj mający lat życia 69, kapłaństwa 46.

W piątek przeszły J. E. ks. Biskup *Gintowt*, administrator dyecezyi płockiéj, wyjechał do Warszawy.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Teatr.** „Biedni“ obraz z życia ludu warszawskiego, który miał być grany po raz pierwszy u nas wczoraj, odłożony został na czwartek. Ten utwór utalentowanego autora „Ojcowizny“ Leopolda Świderskiego, przedstawiany w Warszawie wielekroć razy w Belle-vue pod koniec minionego lata, obecnie grywany jest z wielkiem powodzeniem w Małym tearze. Obraz ten odznacza się szczególniéj niezmiernie jaskrawemi a wziętemi z życia najrozmaitszemi typami warszawskiemi. Wiemy, że dyrekcya nie szczędziła starań i kosztów, aby to piękne dzieło sceniczne godnie wykonane u nas zostało.

W sobotę przyszłą towarzystwo dramatyczne p. Kremskiego da pierwsze przedstawienie w Lipnie, grana będzie operetka Strausa „Fledermaus“, w niedzielę „Barbara Zapolska“ Dmuszewskiego; w poniedziałek „Kapelusz bandyty“ operetka; we wtorek „Pani Podkomorzyna“ komedya K. Zalewskiego, we środę „Córka pani Angot“ operetka, we czwartek „Ława Czartowska“. Część dochodu z tych przedstawień mających się dać w Lipnie, p. Kremski przeznacza na cel dobroczynny miejscowy; to ustępstwo tem bardziéj zjednać mu powinno poparcie miasta i okolicy.

Po powrocie do Płocka, p. Kremski przedstawi nową słynną operetkę: „Boccacio,“ i dwie piękne komedye swojskie: „Ojcowiznę“ i „Rozbitków.“

— **Koncert.** W piątek przeszły odbył się p. koncert Heleny Kapuścińskiéj w obec nie bardzo licznie zebranéj w teatrze publiczności. Koncertantka posiada głos sopranowy, a raczéj powiedzielibyśmy mezzo sopranowy, miłego brzmienia, brak zaś wielkiéj jego siły i rozciągłości, zastępuje wyrobieniem znamionującem dobrą szkołę. Intonacya jest czystą, wykonanie bardzo opracowane, pewien zas brak temperamentu, żywego ciepła, artystka wynagradza bardzo delikatnem i miłem traktowaniem wszystkich mezza-voce, w których istotnie spiew jéj celuje. Program koncertu uzupełniony został udziałem amatorów.— L'addio Nicolai z koncertantką odśpiewał bardzo przyjemnie p. Gebhardt, solo zaś basowe „Povero fior“ Tancioniego, wykonane przez p. Szuberta z zapałem było bisowane; wreszcie dwa kwintety a szczególniéj ostatni, Rejsigera, grane były b. starannie i huczne zyskały oklaski. Koncertantka kilkakrotnie była bisowaną.

— **Myśl dobra.** Dowiadujemy się z dosyć pewnego źródła, że młodzież kończąca w r. b. w gimnazyum miejscowem nauki, wiedziona popędem szlachetnym postanowiła, w miejsce zwykłego festynu pożegnalnego,—który niestety niezawsze kończył się tak jakby wypadało dla młodzieży otrzymującéj atestat dojrzałości i wstępującéj w świat,—zbierane zwykle na ten cel pieniądze złożyć władzy szkolnéj, jako podstawę do utworzenia z czasem stypendyum imienia uczni klasy VIII gimnazyum płockiego. Tem chętniéj wierzymy w urzeczywistnienie tego szlachetnego projektu, dającego miarę poważnego nastroju młodzieży kończącéj w roku bieżącym nauki, iż dali oni już dowód swych dobrych chęci zebrawszy, przy pewnéj uroczystości rs. 30 na wpis dla 3-ch niezamożnych uczni. Nie pozostaje więc nam, jak powiedzieć: Boże broń, aby życie dalsze, tych zarodów uczuć poczciwych nie zmroziło! Projektowany fundusz ma wynosić rs. 110, gdyby więc następcy poszli za tym przykładem szlachetnym, w parą lat zebrałby się dosyć pokaźna kwota.

— **Projektowane koleje płockie.** W tym czasie ukazały się w prasie warszawskiéj wzmianki o projektach kolei konnych i dróg żelaznych, które żywo zainteresowały Płock i jego okolice. Te wzmianki grzeszą przedewszystkiem wielką niedokładnością informacyj, a zaznaczane przez nie projekta, są dopiero właściwie gawędami luźnemi; wkrótce powrócimy do bardziéj szczegółowego rozbioru tych niby projektów, a tymczasem jeden z nich przytaczamy dosłownie podług „Nowin.“ Mowa tu jest o zamierzonéj jakoby kolei konnéj z Płocka do Modlina.

Towarzystwo oprócz przez siebie włożonych kapitałów, fundusz potrzebny ma pozyskać sposobem wypuszczenia 8% obligacyj zabezpieczonych na osobistym majątku członków Towarzystwa. Obligacye wylosowywać się będą na ogólnie przyjętych zasadach tego rodzaju stowarzyszeń. Względem ministeryum finansów przyjmuje Towarzystwo obowiązek płacenia podatku od dochodu brutto. Towarzystwo pozostawać będzie pod kontrolą bezpośrednio rządową. Co do zarządu komunikacyj obowiązuje się utrzymywać szosę od stacyi kolei Nadwiślańskiéj w Modlinie do samego Płocka na przestrzeni 73 wiorst, zajętych dwoma parami szyn równoległych, swoim własnem kosztem i z przebudowaniem wszystkich mostów na żelazne lub murowane; oprócz tego komunikacya pocztowa będzie na téj przestrzeni utrzymywaną za pomocą osobno do tego zbudowanych wagonów pocztowych. Nakoniec ludzie i rzeczy wojskowe będą przewożone o 40% taniéj.

.8)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Zgaga mimowoli kułak do oczu podniósł.

— Dobrze że ją Sobek wyratował... Zmarniałby tam... Klasztor?... Co klasztor?... nie dla każdego. Kogo Bóg przeznaczy, niech idzie tam i życie poświęci... ale ona, toć niby jaskółka co dopiero wiośnie się raduje... A żebyś wiedział jak do mnie mówiła... Zacne—powiada—serce macie i ty i mąż twój... Powiada—aniołem stróżem będę dla niéj....

— Poczciwa znać—bąknął płatnerz:

— Jaka poczciwa!—odparła zapalając się Nastka. — Sama dobroć... Uściskała mnie, ucałowała jak równą... Powiada—kochać was będę jak rodzonych, czcić a szanować....

Łzę otarła, co widząc Zgaga w głos się rozpłakał, bo dawno oczy go mroczyły.

Nastka męża w czoło pocałowała szepcząc:

— Widzisz stary, żem dobrze zrobiła przyjmując ją.... Biedactwo w klasztorze nie wytrzymałoby... Pewnieby życie jéj tam nie było długie....

— Dobrześ zrobiła serdeczna—rzekł Zgaga ocierając łzy—jeno mi o nieszczęściach nie praw. Słuchać nie mogę...

— To pójdże z dniem ją powitać... Sama jedna w izbinie przesiaduje. Pójdź.

Popchnęła go naprzód, sama też za nim szła do komnatki Bogny.

Ta dziś stokroć piękniejszą się wydawała.

Miast sukni zakonnych, które ją wczoraj powagą zimną, chłodem ubierały, przywdziała strój inny, dziewiczy, a choć skromny był, bo Nastka na prędce innego nie mogła zadobyć, przypadał do twarzy dziewki nieporównanie, I swobodniejszą się czuła, i weselszą, oczęta żwawiéj spoglądały. Spostrzegłszy wchodzących uśmiechnęła się lekko, przyczem koło usteczek dwie jamki wykwitły, niby dwa geniuszki zaczarowane, potęgując majestat piękna.

— To wy Nastko?—zapytała wyciągając ku niéj białe rączki.—Dobrze żeś przyszła... Smutno mi samej, nie miło....

— Przyprowadziłam wam, paniątko moje, starego Zgagę... — rzekła Nastka wskazując męża—Mój to jest... Człek dobry jeno ciężki a niedołężny.

Zaśmiała się lekko Bogna, zaś Zgaga ramionami wstrząsł i spojrzał na żonę z wymówką.

— Nastuś, Nastuś—szepnął — pomiarkowanie miéj!

— Złego co mówię? — wesoło odparła płatnerzowa.— Toć nie ganię cię, ino trocha. Serce masz najlepsze, choć do niczego już...

Zgaga widocznie się zmięszał; pozdrowienie, które na języku miał, rozprysło mu się, a Bogna frasunek ten widząc wnet przemówiła doń.

— Nie miejcie za złe żonie, że gwoli rozweseleniu żartobliwie z wami poczęła... Lepszy pewnie śmiech, niżeli łzy... Te na zdrowie nie idą..

— Prawda jest—potwierdził Zgaga.

— A najprzód—mówiła daléj Bogna, biorąc ogromną rękę płatnerza drobniuchną swą dłonią—pozwólcie mi wam podziękować za pomoc, którąście mnie wyrządzili.... Bóg wam stokrotnie zapłaci, będę się oto modlić do Niego...

— Ano... człek nie drewno—bąkał Zgaga na nowo roztkliwiony—któżby wam, miłościwa panienko, mógł odmówić pomocy?.... Chybaby nie człekiem był... sercaby nie miał.

— Ludzie są różni na świecie—odparła Bogna.—Złych więcéj niżeli dobrych...

— Et, lepiéj nie mówmy o tem, przerwała Nastka—ani wspominać nawet warto....

— Nieprawda!—gorąco zawoła Bogna—Wielka wasza zasługa, winnam wam bardzo wiele... Gdyby nie wy,

Koléj konna pójdzie przez Zakroczym, Czerwińsk, Wyszogród, Bodzanów z Modlina do Płocka na długości 73 wiorst, szosą. W wspomnianych miejscach będą stacye pasażerskie i towarowe. Odległości stanowią od Modlina (stacyi kolejowéj) do Zakroczymia 4 wiorsty, ztąd do Czerwińska 21 wiorst, a daléj do Wyszogrodu 7 wiorst, do Bodzanowa 16 i do Płocka 23 wiorst. Konie wzięte w Modlinie zmieniać się będą w Czerwińsku, daléj w Bodzanowie, i ztąd do Płocka jedne idą. Średni kurs na konia wynosi 24 wiorst. Zarząd szczegółowy dyrekcyi będzie mieścił się w Płocku a główny w Warszawie. Główne dystanse Modlin, Wyszogród i ztąd do Płocka. Zarządy ich w Płocku i w Modlinie. Wagony osobowe dzielić się będą na dwie klasy ze składem bagażu na dachu nieprzenoszącego puda na osobę. Na zimę będą opalane. Szybkość jazdy pasażerskiéj wagonem parokonnym wynosić będzie 6 minut na wiorstę, licząc ze stacyami dziesięciominutowemi. Towary będą szły sposobem praktykowanym w Holandyi pociągami złożonemi z trzech wagonów założonych czwórką koni. Wagony towarowe będą albo kryte, albo też platformowe. Taryfy opłat przewozowych mają być następujące: od osób jadących 1-szą klasą 2½ kopiejki na wiostę; a drugą po 1½ kopiejki. Bagaż ½ kopiejki z puda na wiorstę, lecz nieprzenoszący puda na pasażera. Towary będą się dzielić dzielić na dwie klasy: pierwsza w stosunku małéj objętości do dużéj wagi w zamkniętych wngonach po ¼ kopiejki z puda na wiorstę, a druga w stosunku małéj wagi do wielkiéj objętości po ½ kopiejki z puda na wiorstę w otwartych wagonach. Jak widzimy taryfy są dosyc wysokie, droższe od kolei żelaznych parę razy, szczególniéj dla towarów. Pociągi towarowe będą szły 7 wiorst na godzinę z przystankami. W przyszłości, gdyby stanął projektowany most żelazny na Wiśle wprost twierdzy Modlina, w takim razie koléj konna połączyłaby się z Warszawą szosą Zakroczymską (droga do Bielan, rogatki Marymonckie) na przestrzeni 26 wiorst, coby daleko korzystniéj było dla kolei zabierającéj towary wprost z Warszawy a nie z kolei Nadwiślańskiéj w Modlinie. Koszt budowy téj kolei konnéj będzie wynosił od ¼ do ⅓ części kosztu budowy na téj przestrzeni kolei żelaznéj parowéj.

— **Z pod Drobina** piszą do nas: Godzien ze wszech względów uznania, naśladowania i poparcia, przesyłam wam fakt; oto, w osadzie Raciąż, staraniem ludzi dobréj woli, organizuje się straż ogniowa ochotnicza. Dla pokrycia pierwszych niezbędnych jéj potrzeb, doktór miejscowy p. Wnorowski, i aptekarz p. Mielnicki, w ciągu następnego postu, w każdą niedzielę, postanowili miewać odczyty publiczne, których będzie sześć, a mianowicie: 1. O wszechświecie; 2. O powietrzu i zjawiskach powietrznych; 3. O ziemi, wodzie i ogniu; 4. Ogólny pogląd na zwierzęta i rośliny; 5. Inteligencya zwierząt; 6. Człowiek i zdrowie jego. W odczytach tych, dla łatwiejszego zrozumienia ich treści, jak najprzystępniéj wyłożonéj, a tem samem i większego zajęcia publiczności, szanowni prelegenci, posiłkować się będą różnemi doświadczeniami i okazami, co naturalnie zwiększając ich mozolną zasługę, nie obyło się bez i stosunkowo znacznych kosztów a przytem nieodłącznych kłopotów i przeszkód, które na takim zwłaszcza partykularzu, jak Raciąż, są nierównie trudniejsze, aniżeli gdzieindziéj, do usunięcia.

Z uwagi więc, na te zacne i w tak pożytecznym celu usiłowania, obywatelskim obowiązkiem całéj okolicy Raciąża jest jak można najliczniejszem zbieraniem się na te odczyty, dać dowód, że nietylko każdą myśl szlachetną popieramy chętnie, ale nadto, że nie pomijamy żadnej sposobności, któraby nasz umysł i wiedzę, zbogacić mogła. Bo taki odczyt, to dla każdego przydatna nauka, a nie samem przecież chlebem człowiek żyć może i powinien!

Kiedy pism bezwarunkowo nam płoczczanom w ogóle a rolnikom w szczególności potrzebnych, i prawdziwie użytecznych jak np. Korrespondent Płocki i Gazeta Rolnicza, nie bardzo lubimy czytać, jak tego dowodzi, co niestety ze wstydem trzeba przyznać, liczba prenumeratorów tych wydawnictw — nie mówiąc już o pismach przeznaczonych dla ludu, które z obywatelskiego obowiązku w każdym wiejskim dworze znajdować się powinny.—to przynajmniéj pośpieszmy posłuchać czytających. Jeden z poważnych myślicieli wyrzekł: „Powiedz mi z kim żyjesz, a powiem ci kim jesteś.“ Jest to ewangeliczna prawda. Każdego z nas również łatwo ocenić, zapytawszy co czyta,—a jakże to nam czytać i uczyć się wiele potrzeba! Proszę sobie wystawić doktora np. nie czytającego dzieł lekarskich; technika, obywającego się bez wiadomości o coraz nowszych wynalazkach z jego zajęciem mających związek; kupca niedbającego o gazetę handlową; płoczczanina niewiedzącego, co się w jegu gubernii dzieje, gospodarza nakoniec, któremu obce są pisma rolnicze, podające sposoby podniesienia rolnictwa krajowego a więc i jego własnéj zamożności, itd. itd. Czy podobne postępowanie takich jednostek,godziłoby się z ich własnym interesem i z interesem ogółu? A w takim razie, jako narażające ten ogół na znaczne straty, społecznéj i ekonomicznéj natury, czyżby nie zasługiwało na bezwarunkowe potępienie? Odpowiedź zostawiam narodowemu symieniu. *K. Ujazdowski.*

— **Z dziedziny języka i pisowni.** Często napotykamy w piśmie i druku, takie błędy ortograficzne jak *przenica, zanużać, znurzenie*. Co do pierwszego, kołacze się nawet po niektórych dawnych gramatykach usprawiedliwiające ten błąd błędne prawidło, jakoby po *p* nie można było pisać *sz*, ale tylko *rz*. Toć jeśli idzie o wymawianie, to raczéj właśnie potrzeba pisać po *p* zawsze *sz*, gdyż tak brzmi zawsze *rz*, po téj głosce użyte. Właściwie więc *rz* po *p* musi i powinno być zachowane, w ortografii wyrazów złożonych z przyimkami *przy* i *prze(d)*, które w języku polskim wymagają zmiękczenia *r* na *rz* przed samogłoską miękką, a w językach słowiańskich wschodnich zachowują *r* w postaci pierwotnéj *pri, pre*. Nie może to tedy przeszkadzać używaniu *sz* po *p* w tych wyrazach, które z żadnym z obu przyimków nie mają nic wspólnego jak np. *pszenica* (pierwiastek zapewne ten sam co w *pasę*, a więc zam. *paszenica*), zkąd także *pszenny, Pszonka* i t. d.

Co się tyczy *zanurzania* i *znużenia*, które często znajdujemy napisane przewrotnie, pierwsze przez *ż*, a drugie przez *r*, dla ustrzeżenia się tego błędu dość przypomnieć *nurka*, gdzie jest widocznem *r*, a z drugiéj strony, pokrewne czasown. *nużyć*, wyrazy *nuda* i *nędza*, gdzie odrębny szereg zmian fonetycznych d, dz, *ż*, (właśc. z *dż, dj*, gdyż *nużyć* z *nudżyć. nudzjić, nudzić*), w którym nie masz miej. sca dla *r*, a więc i dla zmiękczonego *rz*. Sięgając jeszcze głębiéj, w sfery lingwistyki porównawczéj, *nurka* i *nurzanie*, można zestawić z sanskr. *nara* woda (do téjże familii wyrazów należą grec. *Nereidy*, nazwa rzeki *Nar* w Italii, a także niem. *nass, Nässe*, wilgotny, wilgoć), a z drugiéj strony, naszemu *nużyć, nudzić* odpowiada niem. *Noth*, ros. *nużda, nużno* i t. p. Być może iż powodem błędnéj pisowni *znurzyć, znurzenie* i t. d. zam. *znużyć, znużenie*, bywa pokrewne ros. *iznuriat, iznurenie* i t. p. *L. S. W.*

— **Adwokaci prywatni.** „Nowosti“ powtarzają, wiadomość, o zniesieniu instytucyi adwokatów prywatnych. Motywowanym zakaz ten będzie na podstawie różnorodnych a niekorzystnych opinij, przesłanych przez prezesów sądów okręgowych i zjazdów, które ogólnie charakteryzują działalność adwokatury prywatnéj, jako nader szkodliwą dla ogólnego biegu sprawiedliwości.

† W dniu 19-go b. m. spoczął w Bogu ś. p. Adam **Niemirowski**, były profesor gimnazyum płockiego, emeryt, w wieku lat 84. Zmarły był jednym ze zdolniejszych nauczycieli głównéj szkoły płockiéj w najświetniejszéj jéj epoce, która wydała wiele znakomitości, jak zasłużony językoznawca ks. Malinowski, Gustaw Zieliński, Majorkiewicz i tylu innych. Oprócz tych, wsławionych późniéj ludzi, cała niemal okolica nasza, przez ciąg paru pokoleń, zawdzięcza zmarłemu, jako nauczycielowi, pewną część swego światła umysłowego. Pochowanie zwłok ś. p. Adama Niemirowskiego nastąpi dziś po południu; jutro rano odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym.

Z kroniki prowincyonalnéj.

Wspomnienie karnawału. — Teatr.— Godziny 15-minutowe.— Zabawy na wsi.— Panny posażne.— Kosze arbuzów, a raczéj: kosze i arbuzy. — «W chłopcach panna przebierała»..—Dzieci mentorami.—Przekupień w *Campo Santo*.—Różne pojęcia męża publicznego o własności publicznéj i obowiązkach publicznych. — Sprzedaż gałęzi na kubiki w Ch. — Co warte obliczanie rozumów na rublo-metrze. — Strusie naszéj strefy. — Różne strusiów tych odmiany.—Brawo strusiom!...

Czy na wsi czy w mieście, trzeba było jak Horacy wesoło wyrzekną „Nunc est bibendum, nunc pede libero pulsanda tellus.“ Lecz przyjechawszy ze wsi do Płocka, trudno było profanom dostrzedz karnawałowéj zabawy. Może w resursie ochoczo się bawiono — powtarzam *może*, gdyż ten przybytek rozrywki jest mi obcym. Spodziewalismy się, że płoczczanie schlebiają Thalii, lecz dyrekcya teatru musi się strasznie wysilać, żeby pokryć koszta, co jéj się niekiedy udaje. Teatr po większéj części bywa pustym, chociaż przez pół roku wcale go nie mamy. Czy powodem tego jest brak pieniędzy, czy wstręt do téj umysł wzbogacającéj zabawy? Lekkie operetki mają największe powodzenie, o których nie możemy powiedzieć, żeby dodatnio na umysł wpływały. Pod tym względem Płock jest także modnym.

Byłoby życzenia godném, żeby nasza młodzież szkolna w Płocku uczyła się w klasie przez całą, pełną godzinę i żeby kwadrans lekcyi, zamiast całéj godziny, nie stawał się również *modnym*, gdyż w pewnéj instytucyi naukowéj, pewni profesorzy mają zwyczaj zamiast na początku godziny, przychodzić na lekcyę o trzy kwadranse. Cóż można się nauczyć przez piętnaście minut? Pojęcie o potrzebie akuratności w tych panach zbyt luźne, a poczucie obowiązków słabe, trudno wtedy zaszczepiać w młodzież poszanowanie obowiązku.

Zdawałoby się, że można czytelnikom najwięcéj ciekawych nowin podać z Płocka, jako ogniska umysłowego, przemysłowego i handlowego gubernii naszéj, lecz dla kronikarza jestto bardzo trudne zadanie, jeżeli plotkami się brzydzi, chociażby było o rozmaitych drobnych złośliwościach

---

kto wie coby się z nami stało? Sierotam bo ja teraz prawie....

I zasłoniła oczęta, które kryształowemi zaszkliły się osłonami.

— Bóg z tobą, paniątko moje złote, rybko srebrzysta — tuląc ją do siebie uspakajała Nastka.—Myśli takich do główki młodéj nie puszczaj... precz je pędź! Wszystko dobrze się skończy... Obaczysz....

Usiedli wszyscy troje razem, zabawiając się rozmową. Bogna opowiadała o tem co wycierpiała, jak ją musił rodzic innemu się oddać, jak przeklinał Sobka i jego ród; a płatnerzowie słuchając oburzali się, litowali nad nią.

Śród podobnych rozmów nadszedł Sobek.

Przybrany był suto, okazale, jak na możnego rycerza przystało, więc i kaftan miał złocisty i płaszczyk lekki z materyi pokaźnéj i pas rycerski bogaty. Ujrzawszy go Bogna w rączki plasnęła i z dziecinną radością pobiegła naprzeciw.

— Moja ty, moja!—zawołał tuląc ją do siebie.

— A, myślałam że nie przyjdziesz—szczebiotało dziewczę—godziny latami się wlokły... Powiadaj gdzie byłeś tak długo?

Witał Sobek płatnerzów, prosił ich żeby go zostawili na chwilę z Bognią, co też uczynili niezwłocznie.

Siadł wtedy przy dziewoi, objął ją i pieszcząc a całując rozmowę począł:

— Musiałem się przewiedzieć co słychać — mówił. — Czy co nowego nie zaszło, kiedy ruszamy...

Na te słowa Bogna zadrżała, lekko rączyny niby do modlitwy błagalnéj złożyła.

— Bogdajby ta wyprawa nie przyszła do skutku!—szepnęła.

Sobek uśmiechnął się dobrotliwie.

— Nie mów tak jedyna.... — odparł—Bogdajby przyszła i przeszła jak najprędzéj a pomyślnie dla nas, zwycięzko. Oto Boga należy prosić.

— Więc kiedyż ruszacie...—ze strachem patrząc mu w oczy pytała.

Westchnął Sobek i smutno rzekł.

— Wcześniéj niżem sądził... Jutro ze świtem...

Załamała białe ręce Bogna.

— Jutro? A, być nie może! nie może! — zawołała — Nie strasz mnie Sobku, cóżem ci winna?

Dwie łzy w lazurowych jéj gwiazdach zwisły, podobne do kropel rosy, które jutrzenka na lilii kielichach oświetla... Zdobiło te kryształowe łezki uczucie niewyczerpane, żal tak wielki, że mimowoli Sobek oczy spuścił.

— Nie, nie... Jutro nie pojedziesz!—szeptała gładząc mu włosy miękkie—Nie zostawisz mnie saméj... Jeno straszysz naumyślnie by przekonać się jak cię miłuję....

— Bogno miła... świadkiem mi Bóg, że serce mi w sztuki żal rozdziera... — odparł—Cóż poczne? Woła ta ziemia ojczysta moja, macierz rodzona, która mnie wykarmiła, wyhołubiła, dała życie i siły... Jechać muszę posłuszny....

— Wiem, że jechać musisz, lecz później trocha.... Dni parę się wstrzymaj... parę tylko...

— Nie mogę. Książe nakazał jutro o świcie gotowym być...

— Książe... A, sama pójdę i prosić go będę... do nóg padnę, łzami je obleję, aż pozwoli, przystanie.

Wstała, jak gdyby chcąc wykonać swój zamiar.

— Co czynisz Bogno?—wstrzymując ją za rękę rzekł Sobek.

Westchnęła ciężko dziewoja, główką zatrzęsła.

— Przebacz mi bo żal tak wielki serce mi ścisnął, żem świadomość i rozum postradała... Od rzeczy mówię... przebacz....

Padła mu w objęcia i płaczem rzewnym, cichym wybuchnęła.

— Bogno, słonko moje, miłowanie jedyne—uspakajał ją Sobek—niewinnym łzom twoim... Rycerzem jestem, srom byłby niby starzec bezsilny ostawać gdy woła kraj rodzinny do potrzeby... Miłąś mi, lecz milszać macierz ziemia ojczysta.

(d. c. n.)

M. H. Syneradzki.

dużo do zakomunikowania, ale z temi jesteśmy aż nadto już oswojeni.

W płockiem natomiast wieś przedstawia więcéj, chociaż czasem apokaliptycznych, ale ciekawych nowości, tam ludzie bardziéj żyją. Na wsi bawią się ochoczo, młodzież się krząta, osobliwie ta jéj część korzysta z karnawału, z rozweselonego temperamentu, która powolnym krokiem posuwa się ku godności dziekaństwa. Panny bogate mogą przebierać, bo krocie posiadają zawsze silną atrakcyę, lecz niechaj nie sądzą, że wartość ich, razem z ich wymaganiami wzrastra; przeciwnie, dzieje się to w odwrotnym stosunku: o ile przez *czas*, przez dłuższą ogładę towarzyską, wymagania panien wzrastają, wartość ich ze względu matrymonialnych stosunków w obec młodzieży się obniża; później—*późniéj* trzeba będzie znacznie z żądań opuścić! Jest to właściwem naturze ludzkiéj, że tak *złe* jak *dobre* przykłady, znajdują zawsze szerokie koło adeptów, —moda istnieje we wszystkiem.

Zrobiłbym zakład, że gdyby się jakie mocno posażne białogłowy w jakiéj okolicy znalazły, któreby posiadały przewagę moralną nad rodzicami — bo czasami rodzice mają tyle guwernerów i guwernantek, ile synów i córek—i wyrobiły w sobie talent wodzenia za nos tak dalece młodzieży, że ta dopieroby wtenczas się spostrzegła o swoich płonnych zamiarach, gdy już arbuz staje się widocznym, i młodzian jak niepyszny z koszem jedzie w smutku do domu, by z psalmistą podczas postu pokutniczym oddać się rozmyślaniom—zrobiłbym więc zakład, że wypadki podobne znalazłyby naśladownictwo. O takie naśladownictwo tém łatwiéj, że niejedna panna sądziłaby, iż to tryumf jéj wdzięków, jéj zręczności, owo rozdawanie koszów; a jednak w rzeczywistości kobiety niezmiernie tracą ze swéj piękności, przekraczając kresy zwykłych cnót kobiecych. Kobieta skoro pozostaje w sferze dla niéj zakreślonéj, skoro miłuje prawdę a wstrętną jéj jest wszelka cień kokieteryi, dopóki z jéj oblicza łagodność, a z ust i z oczu słodycz nie zejdzie, pozostanie zawsze piękną, choćby i śnieg pokrył jéj włosy; a cóż dopiero, jeżeli przez wdzięki urocze, przemawiają do oczów i serca każdego, piękności duszy kobiecéj!

Ale panien posażnych, któreby z roskoszą rozdzielały arbuzy, niema ani pod Pacanowem ani Ryczywołem, nie będzie ich, też i u nas; kogóż więc będziemy straszyć wierszem Rozbickiego: „przebierała i ludziła się wciąż marą, aż została panną starą!"

A teraz przejedźmy się pod Lipno.

Jeżeli się jedzie z Rypińskiego w Dobrzyńskie, mamy bardzo wygodny popas, a latem miłe wytchnienie w lasku, gdzie spoczywają zwłoki przodków wielu obywateli z Lipnoskiego. Gaik ten jest piękny a tém bardziéj staje się uroczym, i dla wielu świętym, że zawiera tyle drogocennych wspomnień i pamiątek. Niestety, niezadługo pod obecnym nadzorem jakiegoś zaściankowego dygnitarza, lasek ten zostanie wyciętym w pień, a na grobach dziś już bydło się pasie. Postępowanie godne krzewiciela oświaty!

Sądzilibyśmy, że jeżeli za robociznę dozwalają w tym lasku grabić ściołkę, co na porost drzewa źle oddziaływa, to robocizna ta bywa obracaną na utrzymanie parku np. na gracowanie ulic, a nie na pranie bielizny i t. p.; tymczasem ulice zarośnięte, wszędzie gałęzie i wiory, wszędzie zniszczenie, zresztą ściołka nie potrzebna—tłomaczy sobie krzewiciel oświaty—skoro dla niego w ogóle lasek będący własnością publiczną, jest zbytecznym.

Rozmaitą bywa logiga. Ów pan rzekoméj oświaty konkluduje zapewne w ten sposób: „Skoro mam krzewić oświatę, muszę u siebie mieszkanie oświecać, do czego potrzebne mi jest smolne drzewo z lasku, dające śliczną oświatę na kominku"; albo: „pracuję dla dobra *publicznego* jako mąż publiczny, a że drzewo z lasku jest własnością publiczną, a zatem i *moją*."

Również różne bywają pojęcia o pracy około dobra publicznego, nawet za pieniądze. Jeżeli można uczni usunąć z gmachu, gdzie mieszkania mieli, dla tego, że któryś z nich na wsi zachorował na szkarlatynę, i nie wprowadzać ich napowrót do tego gmachu, tylko pozostawiać uczni po zajazdach i karczmach, to można bezprawniz wycinać i lasek, jedno drugiemu odpowiada najzupełniéj.

Ponieważ mówimy o lasku i o drzewie, mysimy podać jako curiosum, że widzieliśmy trzy fury 10 razy krzywych dębowych gałęzi, zapłaconych po rs. 12 fura. Drzewo to kupował włódarz w wielkim lesie, lecz nie należącym do dóbr S. w którym znajduje się powyższy nieszczęsny borek. Skoro drzewo było już na wozach, obliczył technik leśny wartość takowego na rs. 36, mierząc na stopy kubiczne?! Nasuwa nam się dwojaka myśl: albo istnieje w d. Ch. system dokładania dwóch ziarnek do ziarnka, żeby jak najprędzéj była miarka, lub też pan technik leśny posiada więcéj wiadomości astronomicznych, niżeli tych jakie mu chleb przynoszą. Żeby kto trygonometryę i logarytmy, stereometryę z wszelkiemi pryzmami i piramidami wziął do pomocy, toby podobnych ciał, jakie gałęzie przedstawiały, na stopy kubiczne nie był w stanie obliczyć, prędzéj już chyba na funty. Drzewo było liche sążniowe i na rynku w Płocku najwyżéj kosztowałoby rubli sr. 18. Zaznaczamy ten fakt w celu ażeby nie wszedł w modę i żeby nie zawsze właściciel musiał po furę drzewa sam jeździć do lasu, gdyż jesteśmy pewni, że przed nałożeniem drzewa na wozy, przy targowaniu stałoby się po krakowsku. Stałe ceny tylko mogą być uczciwemi a wszelkie targowanie się, jest wyzyskiwaniem, bo kto potrafi się lepiéj targować, ten taniéj kupuje. Jest to oznaką niedojrzałości ekonomicznéj.

Czytaliśmy niedawno w *Korrespondencie* artykuł p. J., przestrzegający nas przed nabywaniem majątków w innych guberniach mówiąc, że „wszędzie dobrze a w domu najlepiéj." Zdanie p. J. po większéj części podzielamy *) i jesteśmy tego przekonania, że łatwiéj lichy i nie przynoszący dochodów majątek sprzedać, niżeli dobry i intratny. Bardzo często słyszymy jako aforyzm, „że dziś już głupich niéma" w odpowiedzi tym, którzy na lichy majątek stosunkowo za wysoką cenę nakładają. Tymczasem mamy codziennie dowody, że głupich nigdy nie zabraknie.

Niejeden praktyczny, na pozór mądry robigrosz, spłodzi największe głupstwo, poczem następuje wielkie zdziwienie, ale czemu? Niechże każdy raczy wiedzieć, że przy dobrem wychowaniu niczemu dziwić się nie trzeba, bo wszystko posiada swoje racyonalne przyczyny. Podziwy te mają zwykle u tych miejsce, którzy pozbawieni są krytycznego zmysłu, a mają się za znawców i lekarzy ludzkości. Oceniają oni apetyt i dobre funkcyonowanie żołądka u tych, których ojciec lub ich własny instynkt zachowawczy posadził przy rogu obfitości, lecz potem się znów dziwią, jeżeli tych samych ujrzą chudymi w miejscach, ani mlekiem ani miodem nie płynących.

Różne bywają także oszacowania rozumów ludzkich. Jeżeli nie płodzisz takich samych głupstw, jak twój sąsiad X., w takim razie pan X. powie, że sąsiad Y. postępuje jak student, a tymczasem wart Pac pałaca, a pałac Paca. Urządzanie zaś skali rozumu ludzkiego na rublometrze, jest i będzie zawsze modnem z téj racyi, że dowody opierają się na liczbach przedstawiających nagromadzone ruble, lecz jeżeli kto rozum i wartość człowieka razem zechce oceniać, bez względu na ruble, to podobny rachunek wykaże się niedostateczną teoryą dowodu.

Bardzo często ludzie przedstawiają się nam jako strusie, które gdy zanużą głowę w piasku, sądzą, że ich nikt nie widzi. Ile to takich strusi napotykamy na każdem miejscu!!?!

Nie jeden raz po raz uczyni jakieś dobrodziejstwo nie z zasady chrześciańskiéj, lecz z egoistycznych pobudek, żeby ludzie jego *ja* chwalili i ten myśli, że w rzeczywistości nie potrafimy odróżnić złota od pozłoty; widocznie posądza ogół o krótkowidztwo, lecz niechaj wié, że ten ogół kataraktę na jego oczach jeszcze lepiéj upatrzyć potrafi, a wszelkie trybularze to moda nadmiernéj albo lisiéj grzeczności.

Zakładanie gospód chrześciańskich zaznaczyliśmy w *Korrespondencie* jako czyny umoralniające niższe warstwy społeczeństwa, czyny godne naśladowania, lecz żądalibyśmy, żeby dwór obok tego posiadał w wiosce poszanowanie, bo nie trudno stanowiska takie sobie wywalczyć; jednakże zdarzają się wypadki tego rodzaju, że w sądzie gminnym na 100 sprawy, 50 z nich prowadzi jeden i ten sam dwór częścią z włościanami, częścią ze swoją służbą. Sprawy podobne są przecież do uniknienia.

Często hojną ręką sypiemy tam dary na dobroczynne cele, gdzie się ogół o nich może dowiedzieć, na cele które dygnitarze i ludzie z wyższych sfer również popierają, lecz zdala trzymamy się od tych, które nigdy głośnemi nie bywają. Gospoda chrześciańska w Płocku, znajduje się w opłakanym stanie, tam rzadko kto z czynnem poparciem w pomoc przychodzi, zdaje się, że pięknego poranku gospoda płocka zaśnie, a na jéj nagrobku będziemy czytali napis: „wśród serdecznych przyjaciół, psy zająca zjadły."

Nie bądźmyż strusiami!

Gdzieś na morzu znajdowała się wyspa zaludniona, na któréj jeden tylko młyn, do mielenia zboża na chleb się znajdował, a że skutki cywilizacyi europejskiéj jeszcze nie sięgały do téj wyspy, młyn więc nie był ubezpieczonym od ognia. Naraz młyn staje się pastwą płomieni, a właściciel nie posiada funduszów ażeby nowy pobudować. Ludzie dobréj woli i z dobrem zrozumieniem własnego interesu pragną wraz z innymi, siłami wspólnemi, pomódz pogorzelcowi, aby mógł młyn daléj mąką wyspę zasilać, lecz wielu nawet z najmożniejszych, stają się w tym razie *nieobecnymi*, a natomiast sypią pieniądze na *cele wyższe*... Nic dziwnego, że Warszawa rs. 10,000 dla p. Szolca Rogozińskiego ofiarowywa, żeby zbadał jezioro Liba w Afryce, bo to „cel wyższy" bo będzie wyższe posiadał dla nas skutki.— *Mucha* słusznie bije brawo Szolcowi Rogozińskiemu, nawet Gawalewiczowi brawo. Brawo i tym 12-tu jakoby apostołom, brawo z nich 7-miu mężom, którzy jak Antoni z pod Siedlec mówi, na cześć siedmiu mędrców głosowali przeciwko pięciu niemądrym, *dla wyższych celów*; brawo wszelkim strusiom !!

Godzisław Sulicz.

*) Zyczylibyśmy sobie tylko, żeby był autor uwzględnił parcie z zachodu na wschód i naturalnym biegiem rzeczy spowodowane przenoszenie się ludzi z mocno zaludnionych w mniéj zaludnione okolice bo inaczej następiłoby takie rozdrobnienie kapitału, że a la longue majątki jednostek zrównałyby się zeru, gdyby wszyscy mieli tam pozostawać, gdzie się urodzili.. (Przyp. autora).

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 20 Lutego.

Nn targ nasz dowóz zboża i kartofli był dość obfity a dostawa artykułów spożywczych, gdyby nie brak masła i śmietany, dostateczną była na potrzeby konsumentów miejskich.

Płacono za korzec warszawski:

Pszenicy średniej rs. 7.00—7.50, dobréj suchéj rs. 8.00—8.40, pięknéj rs. 8.80—9.30.

Żyta średniego rs. 6.00—0.00, wyborowego rs. 6,15—6.30.

Owsa rs. 3.00—3.30.

Jęczmienia 2-rzędowego rs. 4.20—4.50.

Grochu rs. 6.30—6.60.

Gryki rs. 4.50—4.80.

Kartofli rs. 1.05—1.20.

Sieczki worek 5-ćwierciowy kop. 40—50.

Ceny artykułów spożywczych.

Masła funt świeżego kop. 40—45, do potraw kop. 35—36.

Śmietany dobréj kwarta kop. 26—28.

Jaj mędel kop. 22½—24.

Gęś rs. 1.60—1.80.

Kaczka kop. 50—75.

Kogut kop. 50—80.

Kura kop. 40—75.

Kapłon kop. 00—00.

Indor rs. 2.70—3.00, Indyczka rs. 1.35—1.50.

Szczupaka funt kop. 25—30, Okonia funt kop. 20—22½.

Scriba.

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 19 lutego.

W handlu zbożowym usposobienie jest słabe a ceny bywają mniéj lub więcéj obniżane a najwięcéj zadziwiającem jest gwałtowna obniżka cen w Ameryce. Już w latach poprzednich starali się handlarze amerykańscy przez nagromadzenie zapasów jako i sztuczne wyśrubowanie kursów Europie, pszenicę tak potrzebującéj, ceny dyktować. Eksperyment ten przecież dotąd zawsze się nie udawał, a i w tym roku się nie powiódł. Anglia bowiem jako i kontynent korzystniéj pokrywały swe potrzeby dowozami z Rosyi, z Kalifornii i Indyj, młynarze zaś i konsumenci nie więcéj się zaopatrzyli jak na bieżące potrzeby.

Na targach angielskich dowozy były wielkie, usposobienie było słabe, a skutkiem braku ożywienia ceny się obniżyły. Na prowincyonalnych targach francuzkich tendencya bardzo osłabła i to nietylko z powodu wielkich dowozów, lecz ze względu na zbyt wyczekujące stanowisko kupujących. Giełda terminowa paryska rownież obniżyła ceny zboża i mąki. W Belgii i Holandyi, nad Renem i w Południowych Niemczech zbywane zboże przy obniżonych cenach. W Austryi i Węgrzech kupujący zaopatrywali się przy obniżonych kursach. obroty przecież były ograniczone. Na placach północno-niemieckich dowozy były obfite a ceny zostały obniżone. Na naszym placu dowozy były małe, chęć do kupna była dość dobra, ceny jednakże cokolwiek się obniżyły. Koniczyny, tymotka i rajgras bardzo są żądane.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów		marek		za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115	133	165	210	1,28—1,36
dto. kr. pstr.	123	128	185	195	1,44—1,52
dto. dto.	129	131	195	205	1.52—1,60
dto. jasnéj	123	128	205	208	1,60—1,62
dto. dto.	129 do	137	208	212	1,62—1,65
Żyta transit.	115	128	140	150	1,12—1,17
dto. krajowego	115	123	150	155	1,17—1,21
dto. dto.	128	130	157	160	1,22—1,24
Jęczmienia rosyj.			130	150	1,01—1,24
dto. krajowego			140 do	155	1,19—1,21
Owsa rosyjskiego			120	145	0,93—1,13
dto. krajowego			130	150	1,01—1,17
Grochu na paszę			130	134	1,01—1,06
dto. wrzącego			140	180	1,09—1,18
dto. Victoria			170	200	1,32—1,56
Rzepaku gr. ziar.			235	245	1,83—1,91
Rzepiku			215	240	1,67—1,88
Rydz (lnica)			200	210	1,56—1,63
Łubinu żółtego			115	135	0,89—1,05
dto niebiesk.			100	125	0,78—0,97

Koniczyna biała za pud rs. 5,46—12,48, czerwon. rs. 4,68 do 7,80.

Tymotka za pud rs. 3,74—5,46.

W Hamburgu na okowitę spokojne panowało usposobie a ceny pozostały niezmienione.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 33½ mar., w beczkach tel quel 35¾ marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na luty mar. 40 (kop. 1,10), na luty-marzec m. 39¾ (kop. 1,09), na kwiecień-maj marek 39¾ (kop. 1,09), na czerwiec-lipiec mar. 40¼ (k. 1,10).

Dzisiejsze kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty Marek 206.50, PSZENICA kwiecień-maj mar. 222.20, czerw.-lipiec 222.70, New-York 1.35.00, ŻYTO loco m. 168.00, luty 168.20, kwiecień-maj 177.50, maj-czerwiec 166.20, OLEJ rzepakowy kwiecień-maj mar. 56.00, maj-czerwiec 56.40, OKOWITA loco 47.50, kwiecień-maj 49.00, czerwiec-lipiec 50.10.

Licytacye.

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 23 lutego (7 marca) 1882 r. od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na przerobienie domu zajętego obecnie przez biuro Płockiego zarządu powiatowego i urządzenie w takowym, lokalu dla wikaryuszów i niższéj służby przy kościele katedralnym Płockim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 10584 kop. 82, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać JW. Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 1060. Deklaracye przyjmowane będą przez JW. Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 28 января 1882 года за № симъ объявляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по приспособленію части по монастырскаго зданія въ гор. Плоцкъ, занимаемой уѣзднымъ управленіемъ, подъ помѣщеніе викаріевъ и прислуги Плоцкаго римско-католическаго каѳедральнаго собора согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 23 февраля (7 марта) 1882 года.

64—3—2

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 23 lutego (7

Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostałe księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

marca) 1882 roku, o godzinie 12 rano, w sali posiedzeń tegoż Rządu, odbywać się będzie licytacya na entrepreze budowy przy więzieniach płockich:

1) Nowego stałego baraku drewnianego na 126 ludzi, oraz parkanu murowanego w około placu nabytego, pod budowę tegoż baraku, mającego powierzchni 16845.93 łokci kwadr., czyli 1228,2 sażenów kwadratowych; jako też:

2) Kloak nowych na terytoryum więziennem.

Licytacya odbędzie się w zastosowaniu się do postanowień b. Rady Administracyinéj Królestwa z 1833 i 1840 r. (in minus) przez opieczętowane deklaracye. Po odpieczętowaniu zaś podanych lub przysłanych przez konkurentów deklaracyj, odbędzie się licytacya głośna.

Licytacya zacznie się od summy dwadzieścia jeden tysięcy siedmset dziewięćdziesiąt sześć rubli ośmdziesiąt sześć i pół kopiejki (21,796 rsr. 86½ kop.) obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze, a mianowicie: na budowę baraku z parkanem murowanym rs. 20,915 k. 11 i na budowę kloak rsr. 881 kop. 75½.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać lub też przysłać do Rządu gubernialnego płockiego deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kop., podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być czasowo kaucya (vadium) w ilości 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 2,180 w gotowiźnie, w listach zastawnych, likwidacyjnych, albo też w obligach rządowych i innych papierach procentowych Cesarstwa lub Królestwa, według wartości normalnéj albo kursu ustanowionego przez Ministeryum Finansów dla przyjmowania papierów procentowych na kaucyę dla entrepryz rządowych; albo też dowód kasy rządowéj na wniesioną do takowéj wyżéj wspomnioną summę.

Deklaracye przyjmowane będą przez p. Gubernatora płockiego do godziny 12-éj włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się.

Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17-go postanowienia b. rady administracyinéj Królestwa z d. 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne.

Po rozpieczętowaniu deklaracyj wykonaną będzie licytacya głośna, pomiędzy konkurentami, którzy podali deklaracye lub ich pełnomocnikami, zaopatrzonymi w plenipotencye rejentalne, od summy najmniejszéj podanéj przez jednego z konkurentów. Entrepryza oddaną będzie temu, kto ustąpi największy procent.

Entreprener, który się utrzyma na licytacyi, obowiązany jest po zatwierdzeniu takowéj, dopełnić kaucyą do 1/5 części téj summy, za jaką zobowiązał się na licytacyi wykonać wspomnione roboty.

Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne i plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w wydziale Wojskowo-Policyjnym.

M. Płock 21 Stycznia 1882 r.

Wzór do deklaracyi:

Вольстаие публикации Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 1882 года сима объявляю, что я принимаю на себя подрядъ, постройки при Плоцкихъ тюрьмахъ: 1) Постояннаго деревяннаго на 125 человѣкъ барака, съ каменнымъ заборомъ вокругъ, пріобрѣтеннаго подъ постройку этаго барака, участка земли и 2) Отхожихъ мѣстъ во дворѣ сказанныхъ тюремъ, за сумму (выписать прописью и цифрами) подверглась всѣмъ обязанностямъ, поясненнымъ въ торговыхъ условіяхъ, которыя мнѣ въ точности извѣстны.

Въ обезпеченіе подряда прилагаю временный залогъ въ суммѣ (2180 руб.) двѣ тысячи сто восемьдесятъ руб. или доказательство Банка или Казначейства на представленный туда такой же залогъ), каковой залогъ, въ случаѣ отступленія отъ торговъ желаю получить лично или прошу выслать по почтѣ на мой счетъ туда то (пояснить куда именно).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №№, (выписать четко: города, улицу, номеръ дома, число, мѣсяц, отчество и фамилію).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе: Обозначеніе на торгахъ на подрядъ постройки при Плоцкихъ тюрьмахъ деревяннаго барака и отхожихъ мѣстъ, имѣющимъ производиться 23 февраля (7-го марта) 1882 года. 73—2—1

Polecają się następujące firmy:

Leonard Janczewski

Otrzymał wielki transport:

RYB solonych jako to: Wyziny, Łososia elbląskiego i ruskiego, Minogów, Sielawy Augustowskie, Szamai, Śledzi Kerczyńskich, Pocztowych i Angielskich, Węgorzy wędzonych, Kawioru Astrachańskiego świeżego, Sardynek.

SERÓW: Szwajcarskiego i półszwajcarskiego, Holenderskiego w kulach, śmietankowego, owczego, zielonego, Bryndzy węgierskiéj, Powideł, Miodu przasnego, Grzybów, Oliwy Prowanckiéj.

PORTER angielski oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 but.

WINA Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie. Włoskie Vermath — bardzo dobre i czyste.

WÓDKI, Spirytusy i Araki, Piwo—z czem polécam się Szan. Publiczności.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach, ustępuje się stosowny rabat.

SKŁAD WIN
CUKRU, HERBATY
TOWARÓW ROSSYJSKICH I KOLONIALNYCH
M. ŻOŁOBOWA.

Poleca świeżo nadeszłe: Ryby solone, wędzone, Kawior astrachański, Delikatesy, Śledzie w różnych gatunkach, Oliwę francuzką, Octy winne i Ekstragonowe, Pikle, Kapary, Musztardy, Sery, Powidła, Grzyby suszone, Śliwki francuzkie i tureckie, Mąkę pszenną najpiękniejszą, Masło litewskie.

Oraz poleca: **Wina** Węgierskie wytrawne, łagodne, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie francuzkie czerwone i białe, Wermut włoskie, Rafacla w oryginalnych butelkach sprowadzane, Porter, Piwo angielskie, Wódki, Araki, Koniaki, Likwory krajowe i zagraniczne, Spirytus.

Kupującym wina w większéj ilości, odstępuje się stosowny rabat. 76—26—19

Moritz Lewenstein

PŁOCK, 464-26

poleca najtaniéj

WINA DOBRE I CZYSTE

osobiście zakupione w Węgrzech, w najlepszych okolicach w Hegialu i Tokaju, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Vermuth, Włoskie—z najlepszych domów. **Porter i Piwo** angielskie wprost z Londynu. Miód, Arak, Koniak, Wódki, Likiery francuzkie i krajowe.

Towary kolonialne, Bakalie świeże, **Delikatesy** w róż. gat., **Sery** różne, **Kawior i Śledzie.**

Kupującym wina w beczkach lub w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.

Baltyckie Towarzystwo
UBEZPIECZEŃ OD OGNIA
W WARSZAWIE

Podaje do wiadomości powszechnéj, że p. Jerzy Wundsch mianowany został **Agentem** w Włocławku i upoważniony do przyjmowania wszelkich deklaracyj w témże mieście i jego okolicach.

Generalna Agentura w Warszawie
FRANCISZEK GEHRKE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam interesantów, iż przyjmuję deklaracye na ubezpieczenia: Budynków, Sprzętów, inwentarzy martwych i żywych i wszelkich Fabryk. Bliższe szczegóły na żądanie udzielam.

203—26—18 **JERZY WUNDSCH.**

Przeniesiona z Warszawy do Płocka
FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH
NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH
do hotelu Europejskiego
przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki

494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI.**

FABRYKA FORTEPIANÓW
i PIANIN
Jana Dütz i Syna
w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

OGŁOSZENIA.

Doktor ZDAŃSKI, przybył do Sierpca i mieszka w domu W. Adamskiego, na piętrze. 66—3—3

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-7

WITOLDA DUSZYŃSKIEGO
HOTEL POD TRZEMA KORONAMI W TORUNIU

w środku miasta w rynku położony, pierwszorzędny, z wszelkim komfortem urządzony, znany z dobréj kuchni i win wyborowych, poleca się względom Szanownéj Publiczności. 54—6—2

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez **professorów fakultetu paryzkiego wykazały** stanowczą skuteczność **pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach:** *bladnicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą **pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną,** stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna **Nr. 14.**

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

PIWO CIECHOMICKIE



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Płocka i okolicy, iż w hotelu Płockim, przy rogu ulic Więziennéj i Bielskiéj położonym, otworzyłem

SPRZEDAŻ PIWA CIECHOMICKIEGO

pochodzącego z produkcyi obywatelskiéj, tak **ŁAGROWEGO** jako i **BAWARSKIEGO** po cenie nader umiarkowanéj.

Sprzedaż uskuteczniam na **antałki, kosze, butelki i kufle.** Dla kupujących w większych partyach, czy to **prywatnych** czy **handlujących,** odstępuję znaczny **RABAT.**

Podając o tem do wiadomości, mam przekonanie że Szanowna Publiczność względami swemi zaszczycić mnie raczy. Z uszanowaniem, **L. Wierzbicki.**

PIWO CIECHOMICKIE 56—12—5

PIWO CIECHOMICKIE. PIWO CIECHOMICKIE.

ŚRODEK NIEOMYLNY
PRZECIWKO WILGOCI
Kantor Zakładu Sztukatorskiego Kazim. Sommer w Warszawie, Nowogrodzka Nr. 8

przyjmuje obstalunki na osuszanie wilgotnych lokali, i sprzedaje massę izolacyjną do powyższego celu służącą, za pomocą któréj, podług instrukcyi, każdy wykonać może robotę na miejscu przy użyciu dobrego mularza. 61-3-3

W DOBRACH
GŁOWNO
pod Dobrzyniem nad Wisłą

są do nabycia

LISIE SKÓRKI

z Lisów żywo złapanych; cena skórki wynosi rs. 3 kop. 30.

Tamże nauczyć się można łapać lisy, ktoby sobie tego życzył, za opłatą rsr. 25.

71 1

SKŁAD WIN

przy rogu ulic Warszawskiéj i Skweru Floryańskiego, pod № 277

otrzymał zrenomowanych domów francuzkich

od pp. E. CUSENIER et Comp.
i A. C. MEUKOW et Comp.

KONIAKI I LIKWORY

55 w butelkach 1/2 i 1/4 Litra. 3-3

Zdolnego Kucharza

z dobremi świadectwami, poszukuje **Dominium Rusinowo** pod miastem Rypinem, zaraz lub od 1-go Kwietnia roku bieżącego.

72 3—1

HANDEL
TOWARÓW KOLONIALNYCH
i Delikatesów

Ulica KOLLEGIALNA Nr. **318**
obok Rządu Gubernialnego.

Zawiadamiam Szan. Publiczność miejscową i okoliczną, że otworzyłem sklep z towarami kolonialnemi, składem cukru, herbatą z najlepszych firm, bakaliami, sérem w różnych gatunkach, oliwą francuską, czekoladą, kawiorem, oliwą do palenia, śledziami i t. p.

Dobrocią towarów branych z najlepszych źródeł, oraz cenami najprzystępniejszemi, będę się starał zasłużyć sobie na poparcie i względy. 30-10-9

W. Ostrowski.

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Starożrebskiego,** sprzedaję wszelkie 46-0-6

DRZEWO

Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po **cenie zniżonéj.** **Józef Askanas.**

Z powodu wyjazdu
są do sprzedania
Meble, Fortepian, Sprzęty Kuchenne i Gospodarskie.
Tamże odstępują się **trzy Maszyny do pończoch i gotowe Wyroby Pończoszuicze.**
Wiadomość w Pracowni Pończoch ul. Grodzka dom W° Woldenberga.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Luty 1882 r.	11	759.9	+ 0.6	88	zachodni.	2.0	10	—	—
	12	760.8	— 0.8	86	połud.-wschod.	2.0	5	—	—
	13	761.1	+ 0.3	83	południowy.	2.0	0	—	—
	14	755.7	+ 3.3	83	połud.-zachod.	2.5	9	3.1	deszcz.
	15	750.5	+ 5.2	85	połud.-zachod.	3.0	10	0.6	deszcz.
	16	750.0	— 0.4	80	półn.-zachodni	6.0	8	4.5	śnieg na 2 cale grub.
	17	740.3	+ 1.9	92	zachodni.	4.0	10	3.7	śnieg z deszczem.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 12 (24) Lutego 1882 roku, PIĄTEK. № 16.

Kalendarzyk.
PIĄTEK.
Macieja Apostoła.
SOBOTA.
Zygfryda B.
NIEDZIELA.
Aleksandra B.
PONIEDZIAŁEK.
Leandra Biskupa.
Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 3.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 6 min. 58
Zachód słońca o godz. 5 min. 30
Nów (Pierw. kwd. dnia 5 Marca.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o godz. 1 m. 3 r.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — » 42. Odnoszenie miesięcz. — » 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitariusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Wiedeń, 22 lutego. Siły wojsk austryackich w Bośnii i Hercegowiźnie, powiększone być mają. Włącznie z nowemi posiłkami armia okupacyjna w nadmienionych prowincyach oraz w południowéj Dalmacyi wynosić będzie 100.000 wojska.

Odesa, 22 lutego. Wczoraj odbyło się tu uroczyste nabożeństwo w kościele katolickim z powodu popełnionego tamże świętokradztwa.

Kazania wygłoszono w językach polskim, francuzkim i niemieckim.

Napływ publiczności ogromny.

Wiedeń, 22 lutego. „Fremdenblatt“ zaprzecza, jakoby gabinet wiedeński zamierzał czynić reklamacye w Petersburgu z powodu mowy Skobelewa. Odpowiedź na tę mowę—powiada „Fremdenblatt“—musi być daną w Hercogowiźnie i Krywoszy, a będzie nią szybkie i zupełne zgniecenie powstania.

Berlin, 21 lutego. „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: Pronunciamento generała Skobelewa doznało ze strony prasy ocenienia niepomiernie przewyższającego polityczną doniosłość tego oratorskiego czynu. Waleczność generała nie stanowi podstawy do nadawania jego poglądom politycznym większéj wagi, niż zdaniu każdego innego mężnego oficera.

Warszawa, 23 lutego. Na wczorajszéj giełdzie naszéj żądano: za Listy Zastawne 5% bez kuponu rs. 99.25. Listy Likw. bez kuponu rs. 86.85. Za marek niem. 100 rs. 48.90.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Ogólne zebranie** półroczne członków stowarzyszenia spożywczego pod nazwą „Zgoda“, odbędzie się w dniu 27 b. m. to jest w przyszły poniedziałek o godzinie 5-éj po południu, w sali hotelu Polskiego. Oprócz sprawozdania za upłynione półrocze, zarząd stowarzyszenia przedstawi ogólnemu zebraniu wniosek co do podziału zysku, oraz zaprojektuje etat wydatków na rok przyszły, to jest od dnia 1 lipca 1882 r. do tejże daty 1883 r.

Spodziewać się należy, że zapowiedź narad nad tak ważnemi kwestyami, zdoła nakłonić członków stowarzyszenia do przybycia na ogólne zebranie, przynajmniéj w liczbie ustawą wymaganéj.

— **Dwie bomby** wypadły w tych dniach z redakcyi „Nowin“ i wśród nas z wielkim pękły hałasem. Huk przez nie sprawiony, wielu ogłuszył do tego stopnia, iż dotąd nie mogą z niego zdać sobie jasno sprawy. Pierwszą bombą był ogłoszony przez „Nowiny“ projekt kolei konnéj z Płocka do Modlina, bardzo drobiazgowo w redakcyi opracowany, i jako płód wyobraźni, nader udatny. Ten wyborny projekt przypomniał nam wiadomość niedawno dyskretnie udzieloną przez pewnego myśliwego, o pojawieniu się węża morskiego w Wiśle pod Tokarami. Ostatnia ta wiadomość—którą zapomnieliśmy wcześniéj zamieścić—jest nawet o tyle prawdopodobniejszą od projektu „Nowin“, że kto zna położenie topograficzne projektowanéj linii dla kolei konnéj, ten wié, iż linia ta ilością i wysokością koniecznych wiaduktów, odstraszyłaby od budowy ba rdziéj odważnych, niż są nasi tchórzliwi p rzedsiębiercy.

Drugą bo mbą, jest wielokroć odgrzywana—ale tym razem z długim sosem i z obfitym garniturem podana—wiadomość o nowym podziale administracyjnym Królestwa.

Zyskalibyśmy niezmiernie wiele, gdyby te wiadomości nie były jedynie racami puszczonemi w świat gwoli rozrywce czytelników, pragniemy też szczerze tych wieści urzeczywistnienia, ale wierzyć w nie ?..... to wcale co innego.

Mówiąc już o „Nowinach“ zaznaczamy, iż od dni kilku nadchodzi to pismo do Płocka tego samego dnia wieczorem, którego rano jest wydawane. Wielki to postęp ekspedycyi pisma i poczt naszych.

— **Na mocy decyzyi** w dniu 21-ym b. m. zapadłéj, stowarzyszeni Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem uwolnieni zostają na rok 1882 od opłaty 1/5% półrocznie, czyli razem 2/5% rocznie od zaciągniętéj pożyczki, pobieranéj na koszta administracyi.

— **Tea tr.** P. Kremski podwójną sprawił nie spodziankę, która zapewne ani dla Płocka, ani dla Lipna przyjemną nie będzie, a mianowicie, przedstawienie „Biednych“ po raz drugi odroczył, i podróży do Lipna jak na teraz zaniechał. Temu o statniemu zamiarowi stanął podobno na przeszkodzie zły stan dróg w téj porze, ale dla czego „Biedni“ zostali odłożeni?

— **Nienormalne ciepło** tegorocznéj zimy, wywołuje także rozmaite anormalności w naturze. I tak, w wielu miejscach widzieć już można chrabąszcze i fijołki. W Królewcu wypuścił kwiat bzu czarnego. W Stassfurcie wykopał pewien ogrodowy 4/5 funta świeżych szparagów, a w Spreewalde pod Lübbenau koszono nawet łąki i zwieziono suchą trawę na

słańsko. Na lżejszych gruntach rozpoczęto zasiewy jarzynne, lecz tylko zasiano jarkę i marchew pastewną. Mamy więc już i czas siejby i żniwo nawet podczas zimy, czegóż zatem mamy sobie więcéj jeszcze życzyć!? A! nie mamy „pereł, brylantów i złota“, co u nas w Królestwie moglibyśmy ochrzcić „komunikacyą i kredytem rolniczym“.

— **Sławne szczepienie** ochronne *Pasteur'a* przeciw zgorzeliźnie śledziony (karbunkułowi), które swego czasu tyle rozgłosu robiło, przeszło we Francyi w praktyczne użycie. Pasteur przysposobił w swojéj pracowni większe ilości limfy ochronnéj i udziela ją właścicielom bydła okolic głównie zarazą dotkniętych. W przeszłym roku szczepiono już 80,000 owiec we Francyi przeciw zgorzeliźnie. Pewien gospodarz z okolicy Lyon'u kazał całemu swemu inwen. 40 końmo, 100 sztukom bydła i 1300 owcom—szczepić limfę. Jak wiadomo, ochronne szczepienie wedle sposobu *Pasteur'a* jest podwójne, najprzód szczepi się osłabiony zarazek a we dwa tygodnie późniéj mocniejszy przez co organizm zwierzęcy hartuje się na wpływ naturalnéj zarazy zgorzeliny i pozostaje zdrowym. Zapewne i u nas nareszcie odważy się kto zrobić próbę, choć z tem co gdzieindziéj już doświadczonem i w stałe użycie wprowadzonem zostało z najpomyślniejszym rezultatem. Limfę do szczepienia sprowadzać można od p. *M. Bontroux w Paryżu rue Vauquelin 22.*

— **Przywóz** koni amerykańskich do Europy ciągle się zwiększa, mianowicie znaczny na nie jest popyt we Francyi, ponieważ 600 koni, które kupiono za pośrednictwem konsula amerykańskiego p. Bridgeland w Hawrze, dla kawalery francuzkiéj, zadawalniają zupełnie wszelkie wymagania. Francya ma zakupić te raz 5000 koni i to w St. Louis. Za do

---

9)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Ano, zaprzestań żalu, zaprzestań.., — uspokajał Sobek — Nie na długie wieki, nie na lata jadę... Da Bóg zwyciężymy pogany, wrócę prędzéj aniżeli się spodziejesz, powrócę na skrzydłach ptaka do ciebie serdeczna....

— Wrócisz powiadasz? — rzekła — Alboż wiedzieć możesz... Z wojny nie wszyscy wracają... Może od miecza pogańskiego legniesz w lesie, zginiesz, może cię strzała zdradziecka przeszyje... Sobku... co zemną wtedy się stanie?!!

— Wrócę zdrów i cały — odparł Sobek w rzeczy spokojnie, choć w piersi tak mu żałośnie coś grało, że rękoma przycisnąć je musiał, by żal on nie wyłonił się na jaw.

— A, pocóżem cię zaznała, po co?— płakała Bogna—Znać dola moja nieszczęśliwa wiecznie, żałobna a czarna... Ani mi słonko zaświeci jasniéj, ani serce radość ogrzeje...

— Zawierz mi i dobréj myśli bądź. Dotąd wszystko się ładzi szczęśliwie, Nie spodziejesz się jak powrócę...

Bogna główkę podniosła, z oczął łzy otarła.

— Spraw to Boże!—zawołała.

— Sprawi to, sprawi...—dokończył Sobek, przyciągając ją ku sobie— Obojeśmy bezwinni, oboje prawi, za cóżby miał nas gniewem dotykać...

Oplotła uściskiem miękkim Sobka Korczakówna, oczy w twarz jego wpatrzyła i chwilę stali nieruchomie, niby istota jedna z myślą jednaką... Sobek głowę ku niéj nachylił, ustami dotknął różanych warg, pocałunek zabrzmiał cichym dźwiękiem a tak żałośnym, tak smutnym, jaki stwarza łza, gdy z oczu harfiarza na struny się potoczy złote i pieśń na nich zagra smętną, piesń żalu a boleści wielkiéj.... Pocałunek ten wzmocnił oboje. Bogna rozwiodła objęcia miłośnika i rzekła głosem pewnym, stanowczym:

— Jedź więc gdy trzeba.... Wiecznie będę z tobą choć myślą, gdy inną być nie mogę... Tyś mąż, tyś rycerz, obowiązkiem twym miecz do ręki ująć i za głosem ojczyzny iść...

— O mów tak dłużéj Bogno...— zawołał Sobek z przejęciem. — Zda mi się że widzę już zwycięztwo słysząc cię tak mówiącą... Czuję wielką siłę i serce mi potężnieje w tysiąckroć... Mów jedyna, stworzonaś na to by krzepić myśli, odżywiać ją.

— Chyba modlitwą szczerą tego dokażę — skromnie odparła.—Dzień i noc Najświętszéj Panny prosić będę o zwycięztwo dla ciebie, o zdrowie... Tarczą cię osłoni swą niebieską... a... być może powrócisz wtedy do mnie...

Rozmowie téj nie byłoby końca, gdyby Nastka do drzwi nie zastukała oznajmując że czas posiłku nadszedł. Zasiedli tedy razem z płatnerzami do przygotowanego stołu i raźnie spożywali co Bóg dał.

Późnym wieczorem opuścił Sobek Bognę; przy pożegnaniu dziewczę nie płakało ani trochę. Miała krzyżyk złoty na stalowym, misternym łańcuszku, który jéj matka przed śmiercią dała, ten założyła na szyję Sobkowi, dodając:

— Niech cię strzeże i mnie przypomina....

Pożegnał i płatnerzów Sobek gorąco polecając Korczakównę, ci uroczyście zaprzysięgli mu ją strzedz i całą oddać gdy wróci.

Zgaga płakał jak dziecko, jakby syna rodzonego z domu wyprawiał, Nastka pokryjomu fartuchem łzy ocierała.

— Czego się mażesz..— fukała na męża—Nieszczęście jakie, albo co innego cię spotkało?

— Nastuś serdeczna..... sam nie wiem.... ale mi wielka żałobliwość w gardziel wlazła, mało nie udusi.... — odparł poczciwy Zgaga pokornie.

A Bogna?... Po odejściu Sobka

bre rosłe konie ważące 1500 funtów, płacą po 80—115 dolarów.

O funduszu księgosuszowym
i o najwłaściwszym
WYNAGRADZANIU POSZKODOWANYCH.

Zanim przystąpiemy do uwag i wniosków, w niezmiernie dla rolników ważnéj kwestyi właściwszego niż to dziś się praktykuje, wynagradzania szkód powodowanych użyciem środków zapobiegawczych przeciw klęskom księgosuszu, przytoczymy przedewszystkiem cyfry dające pojęcie o obrocie funduszu księgosuszowego w roku upłynionym. Posłuży nam to za najdogodniejszy punkt wyjścia dla uwag i wniosków naszych, a zarazem objaśni stowarzyszonych o sposobie w jaki grosz przez nich składany, użyty został.

W roku zeszłym zaraza księgosuszowa wybuchła w styczniu w Płocku i w następujących wsiach powiatu Płońskiego: Wymysły, Kossowo, Kolonia Aleksandryjska, Cieksyn, Kolonia-Modlin, Popielżyn-Zawady i Popielżyn-Dolny. W miejscowościach tych, do czasu przybycia na grunt delegacyi komitetu księgosuszowego, padło 13 sztuk bydła, za które stosownie do przepisów, poszkodowani nie otrzymali żadnego wynagrodzenia. Prócz tego z rozporządzenia delegacyi komitetu, wybito w celu uśmierzenia zarazy sztuk 62, za które wypłacono właścicielom wynagrodzenie w ilości rsr. 1,961, inne przy téj czynności wydatki wynosiły rs. 305 k. 9, razem więc wydano rs. 2,266 k. 9. Wskutek przedsięwziętych na razie środków energicznych, zaraza ta w końcu stycznia została usuniętą i nie pojawiła się do końca roku.

Stan funduszu księgosuszowego w roku zeszłym był następujący:

Składki za 253,190 sztuk bydła, licząc po kopiejce od sztuki, wpłynęło. . . . . rs.	2,531.90
Kapitał zapasowy ulokowany w Banku Polskim rs.	123,501.61³/₄
Gotowizna w kasach rs.	1,050.54
Procent od kapitału zapasowego. . . . . rs.	3,742.30
Razem rs.	130,826.35³/₄
A że prócz tego wpłynęło na rachunek zaległości z lat poprzednich . . . . . rs.	62.52
Zatem stan funduszu w gotowiźnie wynosił . . . rs.	130,888.87³/₄
Wydatki w r. z. na wynagrodzenie właścicieli bydła, na zarząd czynnościami ubezpieczeń i inne, wynosiły rs.	5,173.24
Pozostało zatem z końcem roku w gotowiźnie . . . rs.	125,715.63³/₄

Doświadczenie z lat poprzednich i z r. zeszłego nauczyło, że przyczyna przenoszenia się do gubernii naszéj zarazy księgosuszowéj, tkwi w sprowadzaniu na rzeź bydła stepowego dla wojska w fortecy, oraz dla zaspokojenia potrzeb spożywczych mieszkańców Płocka, Płońska i ich okolic. Usunięcie jednakże téj przyczyny przedstawia się niemożebnem, albowiem mieszkańcy miejscowości przez nas wymienionych, z powodu braku bydła krajowego w dostatecznéj dla konsumcyi ilości, są zmuszeni w znacznéj części żywić się mięsem z bydła stepowego. Źle więc jakie istnieje, istnieje z konieczności, dotykając wyłącznie tylko te miejscowości, przez które przechodzi bydło stepowe i pomimo przedsiębranych środków policyjno-weterynaryjnych, będzie ono trwać tak długo, dopóki nie zostanie usuniętą przyczyna przez zwiększenie do takiéj ilości naszéj hodowli bydła, ażeby ta w zupełności zaspokoić mogła potrzeby miejscowe.

Jednym ze środków zachęcających do podniesienia hodowli, byłoby zabezpieczenie *wartości rzeczywistéj* bydła od klęski księgosuszowéj. Tymczasem oznaczone obecnie ceny normalne, w stosunku których właściciele otrzymują wynagrodzenie za wybite w celu uśmierzenia księgosuszu bydło, a mianowicie: za wołu rs. 50, za krowę rs. 35, za sztukę jałowizny rs. 25 i za cielę rs. 5, są tak nizkie i nie odpowiadające rzeczywistéj, praktykowanéj obecnie cenie na bydło, że zaledwie w połowie, a nawet i w mniejszéj niż ona części wynagradzają straty właścicielom. Cena wołu obecnie wynosi około rs. 100, krowy rasy krajowéj rs. 45, jałowizny rs. 25, cielęcia rs. 10; ceny zaś bydła rasowego poprawnego, którego hodowla nawet u włościan znaczne zrobiła postępy, dochodzą przynajmniéj do podwójnéj wysokości wyżéj wskazanych cyfr. Bydło zaś czystéj krwi ras górskich i nizinnych, jakie się u nas w kraju znajduje, jest jeszcze większéj wartości, a mianowicie buhaj dochodzi w cenie do rs. 200, krowa do rsr. 150, jałowizna do rs. 75, cielęta do rs. 25.

Z tego powodu, oraz mając na uwadze że ceny maksymalne za wybite bydło zatwierdzane bywają na cały 5-letni okres i że w r. b. kończy się ten termin, było by do życzenia, ażeby delegacye komitetów księgosuszowych, dostarczające na żądanie władzy wniosków i uwag swoich co do wysokości cen projektowanych na następny 5-letni okres, zechciały po należytem zbadaniu rzeczy, poczynić w tym względzie odpowiednie wnioski, w celu zabezpieczenia na przyszłość właścicieli dotkniętych klęską księgosuszową od znacznych strat, których z powodu podrożenia ceny bydła, oraz tak znacznego funduszu jaki instytucya ta posiada, nie powinniby nadal ponosić.

Za słusznością ustanowienia wyższych na przyszłość cen maksymalnych, przemawiają jeszcze następujące bardzo ważne przyczyny. Najpierw że w miejscowościach przez które przechodzi bydło stepowe i w przyległych, prawie corocznie nawiedzanych przez księgosusz ziemianie nie mogą pomimo chęci zaprowadzić hodowli bydła rasy poprawnéj, dla téj prostéj przyczyny, aby nie narazić się na daleko znaczniejsze straty materyalne, na wypadek klęski księgosuszu. Powtóre, że obecnie, jak tego mamy dotykalny dowód z padłych 13 sztuk bydła zanim przybyli na grunt członkowie delegacyi księgosuszowéj, włościanie nie donoszą natychmiast władzy o pojawieniu się zarazy, lecz ukrywają takową, starając się leczyć bydło sami lub bezskutecznie, albo też co naczęściéj się zdarze, dobijają chore bydło i rozsprzedają mięso, przez co przyczyniają się najbardziéj do rozprzestrzenienia zarazy. Dla czego zaś to robią? Oto dla téj przyczyny, że wiedzą z góry, iż za wybite bydło otrzymaja zaledwie połowę jego rzeczywistéj wartości i że potajemna sprzedaż mięsa z dobitego bydła, jest dla nich korzystniejsza niżeli wynagrodzenie z funduszu księgosuszowego. Prócz tego samo dopełnienie na miejscu przez członków delegacyi komitetu księgosuszowego czynności u włościan w celu wybicia chorego bydła, połączone jest z wielu nieprzyjemnościami i nawet z oporem. — Często bowiem zdarza się, iż włościanie uzbroiwszy się w widły nie pozwalają zabijać chorego bydła, dopóki przywołaniem policyi miejscowéj nie zostaną do tego formalnie zmuszeni, przyczyna zaś tego nie leży przecież w tkliwem przywiązaniu ich do swego inwentarza, lecz w obawie poniesienia z tego powodu zbyt dotkliwych strat materyalnych. Wreszcie za słusznością ustanowienia wyższych cen normalnych ten jeszcze wzgląd przemawia, że właściciele za wybite w celu uśmierzenia księgosuszu bydło, i dziś już nie otrzymują wynagrodzenia wprost podług cen normalnych, lecz w miarę rzeczywistéj wartości zabitego bydła, ustanowionéj na miejscu przez członków delegacyi komitetu księgosuszowego i przywołanych biegłych, które to wynagrodzenie jednakże w żadnym razie *nie może być wyższe* od cen normalnych. Tym sposobem żadne nadużycie miejsca tu mieć nie może, zwiększanie zaś bez potrzeby i z widoczną krzywdą poszkodowanych i tak już znacznego funduszu zapasowego, jaki instytucya ta posiada w banku polskim, nie wytrzymuje żadnéj krytyki i nie odpowiada celowi utworzenia rzeczonéj instytucyi.

A. A.

ZE WSI.

Epidemia absenteizmu.—Szlachetność dawnego autoramentu i dzisiejsze sobkowstwo.—Ekskuza autorska.—Kwestya najdrażliwsza.—Protest prawem mniejszości.—Nie zrzekajmy się praw mniejszości.

Już i poważna prasa warszawska niejednokrotnie napominała nas, że niesłusznie zaniedbujemy uczestnictwa w zebraniach gminnych. I słusznie, bo taka obojętność na sprawy ekonomiczne gminy, jaka się teraz ze strony naszéj uwydatnia, nie daje się niczem usprawiedliwić. Dla tego też, nie mając zasady, a tem samem i słów na obronę,—idąc za prasą warszawską i innemi przedstawieniami, możemy tylko w dalszym ciągu ubolewać i... zachęcać.

Jakikolwiek udział w naradach został nam prawem wskazany, nie powinniśmy go lekceważyć, iecz owszem korzystać z tego co dane i nie pomijać sposobności do wspólnych narad z ludem. Oprócz bowiem kwestyi przedmiotem uchwały z urzędu będących, zdarzają się często i takie sprawy ogólnego dobra dotyczące, które tylko inteligencya wyższą swą wiedzą objaśnić i na tor właściwy poprowadzićby mogła; ale z powodu jéj nieobecności na zebraniach, chwalebne i pożyteczne częstokroć projekta, wobec niekompetentnéj do ich ocenienia większości gminnéj, ze szkodą ogólną odkładają się, lub też upadają na zawsze.

Nie bywając na zebraniach gminnych, inteligencya nietylko wpływ swój na sprawy utraca, ale i potrzebnéj a nawet niezbędnéj tu popularności dla siebie niewyrabia. A trzeba wiedzieć, że bez niéj, w pośród większości gminy, tajemy się malutką, prawie do zera schodzącą jednostką.

Bardzo często wprawdzie, z nieuzasadnionych powodów, już nie duma, Boże uchowaj, a raczéj pyszałkowatość wysoko nas stawia w własnéj wyobraźni, lecz wylegle to w rzadkim mózgu o sobie samym mniemanie, nieprzyczynia się bynajmniéj, do korzystnéj o nas opinii. Ogół tylko orzeka i ocenia nas, czem właściwie jesteśmy, a więc starać się i zasługiwać nam trzeba, aby sąd jego wypadł zaszczytnie i z chlubą dla nas.

Każdy członek społeczeństwa ma już z góry wytknięte dla siebie obowiązki, jeżeli ich więc odpowiednio do zajmowanego stanowiska nie spełnia, tem samem niezasługuje aby go zaliczać do téj sfery, w którą się ze względu na czyny swoje nie zasłużenie wdrapał. Obywatel, to godność dawna, zasłużona, to osobistość w naszem pojęciu pełna uczuć szlachetnych i poczucia obowiązków, od spełnienia których nigdy się nie uchyla; owszem korzysta z każdéj sposobności, aby

---

klękła przed swem łożem, naprzeciw krzyża mękę Syna bożego wyobrażającym... Chciała się modlić, lecz słowa modlitwy pierzchły z pamięci jéj, wciąż tylko powtarzała:

— Matko Najświętsza... Rodzicielko Boga... zbaw go od śmierci, od miecza uchroń, niechaj zdrów wraca i jaknajprędzéj... Panienko co w niebie królujesz wspieraj go...

A pono bezładne te słowa potężniejszemi były niżeli modlitwy najpiękniéj ułożone, bo unosiła je do góry wiara potężna, nadzieja i miłość bezgraniczna...

VI.

Stały gotowe do drogi zastępy rycerstwa, czekając jeno przywódców, którzy zostawali jeszcze na zamku. W izbie biesiadnéj kneź Daniło ze Swarnonem i Lwem, Kaźmirz kujawski, Henryk krzyżk ze swoimi wojewodami kończyli ucztę, gwarząc o wyprawie. Ożywieni byli niezwykle wszyscy, dobrą nadzieję tuszyli.

Ziemowit u żony był z synami Konradem i Bolkiem, których na pogany brał ze sobą. Książe czule żegnał żonę swą Gertrudę, upomnienia jéj dawał a zapewniał o pomyślnym końcu przedsięwziętéj sprawy. Gertruda, pani serca pobożnego, niewiasta skromna, cicha, woli męża posłuszna, tłumiła łzy nie śmiąc okazywać zbytniego żalu. W milczeniu chyliła się do kolan męża, ściskała dzieci, życząc im powodzenia wszelkiego.

— Niech was Bóg strzeże...—mówiła—Niech ochrania od złego...

I krzyżem opatrywała synów, całowała ich twarze młodzieńcze, pełne życia, ochoty do walki krewkiéj.

— Wrócimy da Bóg cali — odpowiedział Ziemowit.—Pamiętaj o nas w modlitwach....

Raz ostatni ją ścisnął, westchnął.

— Ano...—rzekł krótko do synów.

Ci wzrok ku matce zwrócili i raźno z komnaty wybiegli, za nimi Ziemowit nieco zadumany.

Gdy przechodził dziedziniec oddzielający dwór niewieści, napotkał Połcia, który widocznie oczekiwał pana. Błazen od czasu podsłuchanéj rozmowy dopiero teraz widział pana. Nie mógł go nigdy zdybać, przeszkadzały mu różne okoliczności. Spostrzegłszy go przypadł do ręki Ziemowita, uczepił się jéj.

— A, ty tu?—z uśmiechem rzekł książe—Zdrów bywaj. Powrócim nie długo.

Chciał iść daléj, lecz błazen nie puszczał go...

— Pozwól jeno mi ucha Ziemku—szepnął.—Nie spiesz się bo pożałować możesz.

Książe sądząc że datku chce natręt, odepchnął go lekko.

— Zawdyć jeden, nienasycony—rzekł, poczem krok naprzód postąpił. Połeć drogę mu znowu przebiegł.

— Miłościwy panie, anim ja teraz wesołkiem waszym, ani też czem innem, tylko wiernym poddanym, miłującym życie wasze na równi z własnem... Krotochwil żadnych na myśli nie mam, jedno bezpieczeństwo wasze...

Zastanowiło to Ziemowita, uważniéj popatrzył na błazna; ten, korzystając z chwili, obejrzał się około i począł głosem przytłumionym.

— Źle koło was, miłościwy panie, Boże chowaj jak źle... Nieprzyjaciół macie przy sobie też, ściskają was, całują, a o zdradzie myślą...

— Co ci po głowie chodzi?—spokojnie zapytał Ziemowit—Snać piwskaś się nad miarę opił i burzy ci myśli... Z drogi mi ustąp...

— Miłościwy panie, rady posłuchajcie choć głupi łeb ją podaje—gorąco zawołał Połeć!

— Jakaż owa rada?

— Oko mieć baczne na około.... Nie wierzyć tym, którzy wam niby psy u nóg się łaszą, niewierzyć nikomu...

Odgłos dzwonu świątyni pańskiéj zabrzmiał majestatycznie w powietrzu, przerywając rozmowę. Książe rzucił ręką, nie słuchał więcéj błazna i odszedł. Połeć sam został patrząc za nim smutnie.

— Nie wierzy, nie słucha... A! szkodę sobie czyni...

pracą swą nietylko sobie, ale i drugim być użytecznym. Że się dzisiaj nie wyróżnia swą zaszczytną działalnością jak to było dawniéj, i to godne poczucie obowiązków traci już swój grunt pod nogami, nic dziwnego—wiele rzeczy bowiem zmieniło się na świecie — zmieniło się równie też i u nas. Na zaszczytne stanowisko obywatela wdrapali się nowi ludzie, którzy stawiają osobisty interes po nad szlachetne uczucia i obowiązki—nie mamy też z nimi nic wspólnego!

Uniesieni nieco poczuciem prawdy i potrzebą jéj ujawnienia, odbiegliśmy na chwilę od zamierzonego przedmiotu. Za to mimowolne więc zboczenie, najuprzejmiéj przepraszając szanownego czytelnika, prosiemy o łaskawe popłażanie dla niewprawnego pióra. Kiedyś może, nauczymy się jak pisać trzeba, ale wówczas będziemy już mogli zapewne mieć materyały do zadawalających korrespondencyj, z miłych faktów i wrażeń, jakie nam społeczność swem zachowaniem się dostarczać będzie. Dzisiaj zaś zmuszeni jesteśmy przedstawiać więcéj strony ujemne działalności społecznéj, bo czynów chwalebnych stosunkowo znacznie mniéj spotykamy. Jak matka bowiem, która głaszcze niesforne swe dzieci i psując pieszczotami, wychowuje z nich ułomne jednostki społeczeństwa, tak i pismo, które nie wytyka błędów, a tylko faworyzuje i schlebia,—niespełnia godnie swéj powinności.

Praca korrespondenta łatwą i przyjemną się staje wtenczas, jeżeli materyałem jego są fakta któremi dana okolica poszczycić się może. Przeciwnie znowuż wszelkie brudy i zboczenia, które pod pręgierz opinii stawić nam wypadnie, zniechęcają do pracy, bo częstokroć oprócz niemiłego wrażenia, doznaje przykrości od strony, o któréj dla utrzymania powagi pisma nie mógł się przychylnie wyrazić. Ale wróćmy się już do początkowéj materyi.

Prawda, że na zebraniach gminnych znosiemy niezasłużone często nieprzyjemności, zwłaszcza przy uchwałach najdrażliwszéj natury dla naszego chłopka, a których przedmiotem jest..... wydatek. Ale cóż na to poradzić? Musiemy poddać się prawu, gdzie ono większości w naradach przysługuje. Siła ta jednak większości w głosach, nie zniewala nas bynajmniéj do stwierdzenia naszym podpisem protokułu uchwały, w którym najmniejszéj nawet nie zrobiono wzmianki, żeśmy byli przeciwnego zdania w traktowanéj na naradzie kwestyi. Jak to zwykle na innych a równie poważnych dzieje się zebraniach i naradach, tak i tu, każdy protokuł powinien wyraźnie zaznaczać ducha i zasady każdéj opozycyi. Działając bowiem przeciwnie, i szafując bezzasadnie podpisami na protokułach narad gminnych— jak to dotąd zawsze czyniliśmy — przyznajemy tem samem: że uchwała zapadła jakoby jednomyślnością głosów, a przez to nawet nie ujawniamy naszego zdania i nieobjaśniamy władzy o naszem przekonaniu w odnośnéj kwestyi. Jakkolwiek i to może do niczego nas nie doprowadzi, lecz nie zostawiajmyż przynajmniéj śladów naszéj nielogiczności, których dotąd naszą nieuwagą lub niedbalstwem napłodziliśmy już nie mało.— *J.*

Z WYSZOGRODA.

Roboty publiczne i ulepszenia.—Upadek przytułku. — Groźny stan klasztoru Czerwińskiego. — Przeniesienie przytułku wyszogrodzkiego do Czerwińska. Pożary.— Miecz Damoklesa.— Niedbałość miasta.

Rok zeszły i w naszem miasteczku nie zeszedł bez śladu. Zyskaliśmy przebrukowanie i rozszerzenie ulicy zjazdowéj do Wisły, z urządzeniem nowego i wygodnego bulwarku, a straciliśmy istniejący tu zapewne od wieku domek przytułku.

Wysunięcie bulwarku tego do brzegu rzeki z wyniesieniem go ponad zwykły stan wody, oraz rozszerzone zakończenie onego, niezawodnie przyczyniło się i do wygody i do upiększenia miejsca, wątpią jednak niektórzy, ażeby tak wysunięta w wodę wyniosłość i niezabezpieczona od strony biegu wody, przy podniesionym jéj stanie, w czasie roztopów i kry, nie uległa pod naporem rozcukanego na wiosnę żywiołu. Obecna zima, podczas której Wisła nawet nie stanęła, nie budzi żadnéj na teraz obawy, ale jak będzie w przyszłości, zobaczymy.

Co się tyczy upadku owego przytułku, to napisanie dla niego nekrologu odstępujemy tutejszemu proboszczowi, jako miłośnikowi szperania po starych aktach, który z tego powodu do wyjaśnienia już nie jednéj historycznéj wątpliwości przyczynił się. Tu tylko z kronikarskiéj zasady notujemy, że był to dom drewniany, dość obszerny, w którym znajdowało pomieszczenie parę czy więcéj starych kobiet, niemogących już na utrzymanie swe zapracować. Dom ten, jak stary grzyb, groził zawaleniem; rozebrano go więc i... nec locus ubi Troja fuit! Staruszkom zaś kasa miejska wypłaca więcéj jak skromny fundusik, na poszukanie sobie innego pomieszczenia. Tak to prowincya, zamiast naśladować swoją metropolię Płock w zakładaniu i rozwijaniu dobroczynnych instytucyj, dopuszcza owszem ich upadku.

Podobny koniec czeka resztę murów poklasztornych w Czerwińsku. Sam kościół, niezawodnie najstarożytniejsza w kraju budowla, stanowiący z murami temi jedną całość, wraz z kamienicą plebańską, staraniem obecnego proboszcza swego w zupełności jest odrestaurowany. Światły ten kapłan uszanował, i od zagłady zachował resztę kościelnych pamiątek i cały ten przybytek w wzorowym porządku utrzymuje. Część murów klasztornych, zajęta na czasowe, zapewne do wymarcia, pomieszczenie P. P. Norbertanek, trzyma się jeszcze dość krzepko kościoła; dalsza jednak część gmachu, niezamieszkała, bez okien i drzwi i z dziurawiejącym już miejscami dachem, pozbawiona wszelkiéj opieki, chyli się do upadku, no... i naturalnie grozić będzie zawaleniem, a daléj, jak z owym przytułkiem w Wyszogrodzie, koniec już wiadomy.

Zestawiając oba te fakta, mimowolnie przychodzimy do wniosku, że nie wieleby atramentu kosztowało urządzenie w murach Czerwińskich jakiejść dobroczynnéj instytucyi, dla któréj fundusik upadłego w Wyszogrodzie przytułku, mógłby być jakąś zarodkową erekcyą.

Na zakończenie téj krótkiéj, niestety, relacyi faktów z roku zeszłego, dodamy, że rok ten zaznaczył się w Wyszogrodzie dodatnio pod względem pożarów. Trzy razy miasto było alarmowane okrzykiem: gore!.. i za każdym razem skończyło się na małoznacznéj miejscowéj szkodzie. W jednym nawet z tych przypadków, w środku zabudowanéj ulicy, w tylnéj drewnianéj oficynie, w podwórzu takiemiż budowlami zacieśnionem, u powroźnika zapaliła się smoła do smarowania lin i pomimo, że pakuły, główny dla powroźnika materyał, i smoła są to dwie zbyt palne rzeczy, cały pożar ograniczył się na zgorzeniu saméj fabrykacyi i dachu, z okopceniem tylko zrębu oficyny.

Oby wszystkie te trzy wypadki były ostrzeżeniem dla mieszkańców, z jaką ostrożnością około ognia chodzić należy i oby zachęciło ich do zorganizowania straży ochotniczéj. W mieście o czterech przeszło tysiącach ludności, w którem kasa miejska posiada większe narzędzia ogniowe i w którem, na zasadzie obowiązujących przepisów, każdy właściciel domu jest zapewne zaopatrzony w oznaczony instrument pożarny i z tego tytułu z użyciem takowego zapewne jest obeznany—w mieście takiem nie trudno byłoby o uorganizowanie straży ochotniczéj, I na chęciach tych, o ile nam wiadomo, mieszkańcom tutejszym nie zbywa, tylko jak we wszystkiem tak i w tym względzie, oczekują inicyatywy ze strony władzy.

W téj chwili, kiedy kończymy tę korrespondencyę, to jest dnia 15 lutego z rana, miasto otrzymało nowe ostrzeżenie. Wybuchły bowiem pożar w ulicy Szewcéj, ograniczył się znowu na spaleniu tylko stajenki, chociaż ta istniała tuż koło domu mieszkalnego i w miejscowości mocno zacieśnionéj drewnianemi budowlami *). *W. Zborowski.*

*) *Przyp. redakcyi.* Taka nie do darowania mitręga w wystąpieniu do władzy wyższéj o pozwolenie zawiązania straży ochotniczéj ogniowéj, winą jest municypalności która w małem miasteczku jak Wyszogród, powinna sama pobudzić obywateli miejskich do początkowania, ale nie czekać na nich, bo łatwiéj podobno od inicyatywy, doczekać się klęski, po jakiéj miasteczko już nigdy może podźwignąć się nie potrafi. Działalność każdéj municypalności powinna mieć wyłącznie na celu rozumną opiekę nad interesami miejskiemi i przykładanie się do zadość czynienia godziwym potrzebom moralnym i materyalnym miasta.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 23 Lutego.

Gdyby nie kalendarz usuwający nam wszelką wątpliwość, co do pory roku, w jakiéj się znajdujemy, to wnosząc z nagłych zmian powietrza, jakich byliśmy świadkami, moglibyśmy sądzić, że jesteśmy już w m-cu marcu, odznaczającym się tradycyjną zmiennością swojéj aury. Kilkostopniowe przymrozkii to znów parę dni prawdziwego ciepła, następnie deszcz, śnieg i zamieć śnieżna, oto zmiany jakie przesunęły się szybko w kalejdoskopie atmosferycznym, od chwili ostatniego naszego sprawozdania. Już tegoroczna zima, nie bogata w mrozy, nie obfita też w śniegi i wilgoć, zdaje się źle nie oddziaływa na zasiewy ozime, a łagodna w ogóle temperatura, łaskawa na ubogich, pozwala im znośniéj przeżyć każde jutro życia. Na targ nasz ostatni dowóz zboża i kartofli był bardzo mały, a ceny żadnéj nie uległy zmianie.

Ceny artykułów spożywczych.

Zanim przystąpimy do podania szczegółowych cen artykułów o jakich mówi intytulacya, chcemy zwrócić łaskawą uwagę władzy dbałéj o porządek na małym rynku i o wygodę osób zmuszonych chodzić tam za kupnem, na miejscowość zajętą na sprzedaż ryb.

Municypalność nasza dla udogodnienia handlarzom ryb składania swojego towaru, na porządnych stołach, pod nakryciem, wystawiła w tym celu odpowiednią galeryę drewnianą o 20 numerowanych miejscach, za pewną ze strony handlujących opłatą na rzecz kasy miejskiéj. Tymczasem ani na jednym stole pod ową galeryą, ryby pomieszczone nie bywają, a natomiast po obydwóch stronach i tak bardzo szczupłego placyku, poustawiane bywają przez handlujących beczki a na nich kawałki deski, ławki, stoliczki, a wszystko to tak pełne brudu, że widok pomieszczonych ryb, na tych improwizowanych ruchomych stolikach, licujący doskonale z niechlujstwem handlujących, budzi wstręt, trudny do wypowiedzenia, przejście zaś między owemi, sui generis stołami będąc tym sposobem jeszcze więcéj uszczuplone, śmiało można porównać do cisnienia prasy hydraulicznéj. Mamy przeto nadzieję, że handel rybny na małym rynku, do miejsc na to przeznaczonych ograniczony zostanie, co zarazem wpły-

---

Załamał ręce, o mur się wsparł.

— Choćby kogo z panów mu oddanych przestrzedz...—myślał — kogoćby? Hm...

Z opuszczoną głową sunął zwolna na podzamcze.

A dzwon drgał w powietrzu wspaniale, poważnie zwołując rycerstwo udające się na wyprawę by do Pańskiego śpieszyli przybytku, na błogosławieństwo ostatnie. Każdy dźwięk metalu rozpryskał się w tysiące drobniejszych, szedł ku górze, zkąd wyżéj go unosił już lekki wiatr, hen aż do słońca sypiącego złotemi promieńmi. Zdawało się, że owe drobne oddźwięki pieśń zawodziły chórowodną, namaszczoną niezwykłą świętością....

Świątynię Płocką tłumy zalegały różnorodne, a choć przybytek on Panu nad Pany poświęcony, ubożuchny był, boć niedawno odbudowano go po ostatnim pożarze, jednak ubóztwa tego nikt nie dostrzegał.

U wielkiego ołtarza biskup Andrzéj Ciołek sprawował modły. Mąż był wieku statecznego, niezbyt wysoki, niezmiernie otyły, co mu utrudniało ruchy. Twarz miał owisłą, posępną, oczy pod obrzękłemi schowane powiekami, rysy wyrażały zwątpienie, ospałość ducha. Otaczali go dygnitarze kapituły i pomniejsze duchowieństwo. Książe Ziemowit z synami, brat jego Kaźmirz, oraz insi przywódzcowie, klęczeli słuchając ofiary bezkrwawéj w należytéj pokorze.

Nabożeństwo trwało nie długo; przy końcu biskup obrócił się twarzą ku zgromadzonym, krzyżem ich przeżegnał i zanucił pieśń stosowną, którą wnet podchwycono. Wielkim chórałem rozległa się prośba owa błagalna o zwycięztwo, aż sklepienie drżało od echa, które biło o nie mocą olbrzymią...

Po chwili ucichła pieśń, Ziemowit ucałował rękę biskupa i wyszedł z kościoła, za nim wszyscy rumor wielki czyniąc.

Rżały wesoło rumaki, parskały rozdętemi nozdrzami, jak gdyby wzywając jeźdźców do drogi. Dobrą z tego wróżbę wyciągano, radowali się rycerze, ochota była powszechna.

— Zwyciężym! zwyciężym!!...—odezwały się głosy zewsząd.

Na dany znak siadali na konie wojownicy, Ziemowit obejrzał się w koło, raz jeszcze przeżegnał, i z okrzykiem:

— Z Bogiem... w drogę! — ruszył pierwszy.

Olbrzymi zastęp potoczył się naprzód, chrzęściały zbroje, wiewały chorągwie różnobarwne z wyszytemi znakami, wesoło uderzały mieczyki o metalowe pasy, dźwięcząc radośnie. Na czele pocztu Mikołaj chorąży jechał, przy nim Ziemowit z synami i Marcin z Głowaczyna obok. Nieopodal Kaźmirz z Sępem i Swarnonem drugą grupę, Daniło z krzyżackim komturem i Leonem trzecią tworzyli.

Rozmaitość panowała między rycerstwem, można się było dziwom napatrzéć. Ci jeno żelaznemi zbrojami byli okryci, chełmy na głowy z pióropuszami pokładli, ci kołpaki z obręczami żelaznemi, ci znowu płaszcze mieli na ramionach ozdobione czarnemi krzyżami, uboższy napierśnik jeno wdział albo siatką drucianą się okrył, słowem nie opisać.

Siedzącego na koniu Sobka, który w pierwszym oddziale stał, w chwili gdy miano ruszać, ktoś szarpnął z tyłu.

Obejrzał się zdziwiony.

Przed nim stał zdyszany Połeć, z oczyma wysadzonemi na wierzch. Sapał błazen a dychał, niby srodze zmęczony. Zanim Sobek zdążył go spytać czego chce, ten szarpnął go drugi raz i jął naszeptywać.

— Nachyl się i do serca weź co powiem... Książe nasz Ziemko bezpiecznym nie jest.... Ostrzedz go chciałem, ale zapóźno... Tyś rycerz prawy, strzeż go a pilnuj...

— Nie rozumiem...—bąknął Sobek.

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

nie z pewnością i na większą wygodę dla kupujących, jeżeli targ rybny nie znajdzie większego pomieszczenia na rynku zbożowym, obok studni, co oddajemy pod rozwagę zarządowi miasta.

Ceny artykułów spożywczych przy bardzo małym dowozie, żadnéj nie uległy zmianie od ostatniego notowania naszego. *Scriba.*

Obiady w taniéj kuchni.

Sobota: zupa kartoflana ze śmietaną, szablak.
Niedziela: barszcz, kartofle, zrazy.
Poniedziałek: kapuśniak, kotlety, kasza jęczmienna.
Wtorek, krupnik, zrazy, kapusta.

Polecają się następujące firmy:

SKŁAD WIN
CUKRU, HERBATY
TOWAROW ROSSYJSKICH I KOLONIALNYCH
M. ŻOŁOBOWA.

Poleca świeżo nadeszłe: Ryby solone, wędzone, Kawior astrachański, Delikatesy, Śledzie w różnych gatunkach, Oliwę francuzką, Octy winne i Ekstragonowe, Pikle, Kapary, Musztardy, Sery, Powidła, Grzyby suszone, Śliwki francuzkie i tureckie, Mąkę pszenną najpiękniejszą, Masło litewskie.

Oraz poleca: **Wina** Węgierskie wytrawne, łagodne, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie francuzkie czerwone i białe, Wermut włoskie, Rafaela w oryginalnych butelkach sprowadzane, Porter, Piwo angielskie, Wódki, Araki, Koniaki, Likwory krajowe i zagraniczne, Spirytus.

Kupującym wina w większéj ilości, odstępuje się stosowny rabat. 76—26—19

Leonard Janczewski

Otrzymał wielki transport:
RYB solonych jako to: Wyziny, Łososia elbląskiego i ruskiego, Minogów, Sielawy Augustowskie, Szamai, Śledzi Kerczyńskich, Pocztowych i Angielskich, Węgorzy wędzonych, Kawioru Astrachańskiego świeżego, Sardynek.

SERÓW: Szwajcarskiego i półszwajcarskiego, Holenderskiego w kulach, śmietankowego, owczego, zielonego, Bryndzy węgierskiéj, Powideł, Miodu przasnego, Grzybów, Oliwy Prowanckiéj.

PORTER angielski oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 but.

WINA Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie. Włoskie Vermuth — bardzo dobre i czyste.

WÓDKI, Spirytusy i Araki, Piwo—z czem polécam się Szan. Publiczności.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach, ustępuje się stosowny rabat.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka
FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH
NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH
do hotelu Europejskiego
przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki
494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI.**

FABRYKA FORTEPIANÓW
i PIANIN
Jana Dütz i Syna
w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

OGŁOSZENIA.

ZAKŁAD ROBÓT KOŚCIELNYCH
wchodzących w zakres pracy kobiecéj Waleryi Maliszewskiéj **w Płocku ul. Grodzka** dom Szmidta nr. **8,** przyjmuje wszelkie obstalunki na nowe Ornaty, Stuły, Alby, Komże i inną drobną bieliznę kościelną, jak niemniéj Kapy, Baldachimy, Obrusy i t. p. aparaty kościelne; przerabia takowe oraz posiada też inne przedmioty gotowe na składzie.

Względom Szanownego Duchowieństwa i Publiczności się poleca.
Ceny najprzystępniejsze. 74—2—1
W. Maliszewska.

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-8

RZĄDCA

Kawaler lub żonaty posiadający dobre świadectwo, znaleźć może miejsce zaraz lub od 23 kwietnia r. b. w dominium **Śniedzanowo,** poczta Sierpc. 75—4—1

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Starozrębskiego,** sprzedaję wszelkie 46-0-8
DRZEWO
Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po **cenie zniżonéj.** **Józef Askanas.**

Główny Skład
ŚWIEC NEWSKICH
W MAGAZYNACH
BAZYLEGO PERŁOWA I SYNÓW
w Warszawie

1. **Główny** Magazyn Nowy-Swiat № 31
2. Róg Leszna i Rymarkiéj № 10.
3. Elektoralna № 10.
4. Długa № 11.
5. Marszałkowska № 40.
6. Twarda № 12.
7. Na Pradze dom Sokołowskiego.

Na funty po 28 kop., na skrzynki rs. 10 k. 60 za pud. Biorącym na wagony odstępuje się znaczny rabat. Za dostawę do zajazdów i dworców dróg żelaznych, nic się nie dolicza. 63-3-3

HANDEL
TOWARÓW KOLONIALNYCH
i Delikatesów
Ulica KOLLEGIALNA Nr. **318**
obok Rządu Gubernialnego.

Zawiadamiam Szan. Publiczność miejscową i okoliczną, że otworzyłem sklep z towarami kolonialnemi, składem cukru, herbatą z najlepszych firm, bakaliami, sérem w różnych gatunkach, oliwą francuską, czekoladą, kawiorem, oliwą do palenia, śledziami i t. p.

Dobrocią towarów branych z najlepszych źródeł, oraz cenami najprzystępniejszemi, będę się starał zasłużyć sobie na poparcie i względy. 30-10-10
W. Ostrowski.

Do sprzedania
FOLWARK ŁĄŻYN

w powiecie Sierpskim włók 18, w tem łąk dwukośnych nad rzeką Działdówką włók 10, lasu olszowego grubego 3 morgi i ziemi ornéj włók 8, w dobréj glebie w połowie pszennéj, budowle dostatnie nowo przeważnie dachówką kryte z inwentarzem bez służebności. Towarzystwa jest rs. 5700. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela dóbr Poniatowo p. Bieżuń i u W. Ślaskiego urzędnika Izby Skarbowéj w Płocku. 70—4—2

Z powodu wyjazdu
są do sprzedania
Meble, Fortepian, Sprzęty Kuchenne i Gospodarskie.
Tamże odstępują się trzy **Maszyny do pończoch** i gotowe Wyroby Pończosznicze.
Wiadomość w Pracowni Pończoch ul. Grodzka dom W° Woldenberga.

PIWO CIECHOMICKIE.
PIWO CIECHOMICKIE
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Płocka i okolicy, iż w hotelu Płockim, przy rogu ulic Więziennéj i Bielskiéj położonym, otworzyłem
SPRZEDAŻ PIWA CIECHOMICKIEGO
pochodzącego z produkcyi obywatelskiéj, tak **LAGROWEGO** jako i **BAWARSKIEGO** po cenie nader umiarkowanéj.

Sprzedaż uskuteczniam na **antałki, kosze, butelki i kufle.** Dla kupujących w większych partyach, czy to **prywatnych** czy **handlujących,** odstępuję znaczny **RABAT.**

Podając o tem do wiadomości, mam przekonanie że Szanowna Publiczność względami swemi zaszczycić mnie raczy. Z uszanowaniem, **L. Wierzbicki.**

PIWO CIECHOMICKIE. 56—12—6

DWA STADNICZKI
rasy **Schwytz** są do nabycia
w dobrach SKRWILNO powiecie Rypińskim.
69 3—2

Zdolnego Kucharza
z dobremi świadectwami, poszukuje **Dominium Rusinowo** pod miastem Rypinem, zaraz lub od 1-go Kwietnia roku bieżącego
72 3—1

PISARZ
spichrzowy i zarazem podwórzowy, zdatny do prowadzenia książek gospodarczych, nieżonaty, w średnim wieku, opatrzony w dobre świadectwa, znaleść może miejsce zaraz lub od Ś-go Wojciecha r. b. w **dobrach Skrwilno.** 62-3-2

W DOBRACH
GŁOWNO
pod Dobrzyniem nad Wisłą są do nabycia
LISIE SKORKI
z Lisów żywo złapanych; cena skórki wynosi rs. 3 kop. 30.

Tamże nauczyć się można łapać lisy, ktoby sobie tego życzył, za opłatą rsr. 25.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS
wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego **w połączeniu z** esencyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi." *(Gazeta Szpitali Paryzkich.)*

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.
W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

Mamy zaszczyt zawiadomić Panów Ziemian z okolic
CIECHANOWA
że oprócz interesów zbożowych załatwiamy wszelkie zlecenia z handlem, przemysłem i rolnictwem styczność mające. Na składzie posiadamy:

Maszyny i Narzędzia rolnicze. } Ceny Warszawskie.
Nasiona roślin pastewnych. }
Sól liverpoolska. Worek 200 funtowy Rs. 3.30.
Sól mieloną „ 200 „ „ 3.15.
Sól w kawałach. Pud . . . . Kop. 60.
Naftę amerykańską. } Sprzedaż na beczki.
Naftę kaukazką. } Ceny zmienne.
Sledzie. } 40—5—5
Drzewo opałowe sosnowe. Ceny zmienne, obecnie sąż. kub. rs. 8.30 na miejscu w Ciechanowie. **Kujawski & Comp.**

KAPSUŁKI i PIGUŁKI
Z BROMKU KAMFORY
Doktora Clin
Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* **używają się** *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancyą zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.
W Płocku dostać można w główniejszych aptekach gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

WYTOLDA DUSZYŃSKIEGO
HOTEL POD TRZEMA KORONAMI W TORUNIU
w środku miasta w rynku położony, pierwszorzędny, z wszelkim komfortem urządzony, znany z dobréj kuchni i win wyborowych, poleca się względom Szanownéj Publiczności. 54—6—3

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 16 (28) Lutego 1882 roku, WTOREK. № 17.

Kalendarzyk.

WTOREK: Romana Opata.
ŚRODA. Albina i Antoniego.
CZWARTEK. Heleny Cesarz.

Stan wody na Wiśle stóp 4 cali—.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye

Wschód słońca o godz. 6 min. 51
Zachód słońca o godz. 5 min. 35
Pierw. kwd. (pełnia dnia 5 Marca.

Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o godz. 4 m. 23 r.

Prenumerata wynosi:

w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — » 42. Odnoszenie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Małockiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Berlin, 27 lutego. Przybył tutaj ambasador Orłow, jutro odbędzie się nader ważna konferencya, między przybyłym w tym celu umyślnie Orłowem a Bismarkiem.

Londyn, 27 lutego. Izba lordów zamianowała komisyę śledczą dla zbadania kwestyi irlandzkiéj.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

W dniu 19 lutego 1882 r., zakończyła w Przasnyszu doczesne życie Marya Salomea *Sztummer*, zakonnica Felicyanka. Przeżyła w zakonie lat 24, miała wieku lat 56.

W piątek dnia 5 lutego r.b. w pałacu w Gatczynie, miał szczęście przedstawiać się Ich Cesarskim Mościom Najjaśniejszemu Cesarzowi i Najjaśniejszéj Cesarzowéj, vicegubernator płocki, kamerjunker Kolenko.

Prezydująca w Radzie gospodarczéj Towarzystwa płockiego dobroczynności ma zaszczyt prosić członków Rady na posiedzenie miesięczne odbyć się mające w dniu 19 lutego (3 marca) r. b. o godzinie 8 wieczorem w mieszkaniu prezydującéj.

Prezydująca *M. Tolstoy.*
Sekretarz *M. Godlewski.*

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Zwracamy uwagę** czytelników wiejskich na korrespondencyę z Mławskiego, zawierającą dwanaście pytań w kwestyi włościańskiéj, oraz na odpowiedź daną na takowe, któréj druk jednocześnie w numerze dzisiejszym rozpoczęliśmy.

— **Ceny chleba i mięsa** w ciągu dwutygodniowego okresu z dniem dzisiejszym rozpoczętego, żadnéj nie uległy zmianie, z wyjątkiem cielęciny, która, na wniosek komisyi czuwającéj nad cenami artykułów powyższych, obniżoną została do kop. 7 za mięso z części zadniéj, a do kop. 8 za części przednie.

— **Most** na Wiśle pod Płockiem, dopiero około 20 marca ustawionym zostanie, i to jeżeli poziom wody w rzece przynajmniéj do stóp 5 się podniesie.

— **Wisła** cokolwiek przybiera; woda podniosła się już do stóp 4. Żegluga budzić się zaczyna ze spoczynku zimowego; w tych dniach przepłynęła pod Płockiem berlinka wiozaca szmaty z Warszawy do Soczewki, druga zaś pożeglowała z zimowiska murzynowskiego na Bug po zboże.

— Teatr. Dziś graną będzie wyborna a dotąd u nas nieznana komedya 4-ro aktowa Blizińskiego p. t. Rozbitki.

W czwartek, w połowie na korzyść niezamożnych uczniów gimnazyum miejscowego, przedstawiona zostanie komedya St. Dobrzańskiego p. t. Podejrzana osoba, operetka Suppego „Bursze“ i komedya z francuzkiego „Zarzutka balowa.“

Ocenę wykonania granéj w sobotę sztuki Świderskiego p. t. Biedni, oraz Rozbitków, odkładamy do przyszłéj kroniki teatralnéj.

— **Jeszcze o wystawie.** Na posiedzeniu towarzystwa warszawskiego wyścigów konnych, między innemi wyrzekł prezes, August hr. Potocki, że tow. specyalnie wystawami prowincyonalnemi zająć się nie może, lecz skoro ziemianie poczyniliby stosowne kroki u władzy w celu wyjednania pozwolenia na urządzanie wystaw prowincyonalnych, w takim razie towarzystwo wyścigów konnych nietylko będzie projekt ten u władzy popierał, lecz starać się będzie i materyalnemi środkami wystawom prowincyonalnym przychodzić w pomoc. Słowa te powinny zachęcić ziemian płockich do szybkiéj inicyatywy w tym względzie.

Nadto w sprawozdaniu „z wystawy inwentarza żywego“ odbytéj w Warszawie w zeszłym roku, czytamy na stron. 4-éj:

„Mianowicie też poruszono silnie nieodzowność wystaw prowincyonalnych. Oczywistem jest, że one to dopiero oddziałać mogą bezpośrednio na pomyślny rozwój hodowli miejscowéj, zarówno w większych, jak w średnich i małych gospodarstwach. Wystawy prowincyonalne mogą pouczyć dotykalnie wszystkie warstwy hodowców o środkach i drogach, wiodących do wyprodukowania okazów, należycie koszta hodowli opłacających i mających widoki korzystnego zbytu.

W obec wystaw prowincyonalnych, wystawa warszawska nietylko, że nie traci na znaczeniu, ale przeciwnie, w nich znajduje warunki rozrostu swojéj doniosłości praktycznéj. Ona tamtym wskazać ma czołowe zawody z całego kraju, zkąd czerpać ma hodowla odpowiednie repreduktory, a równocześnie otwiera hodowcom odbyt i uczy dróg i kierunków, jakie hodowli w całym kraju przewodniczyć powinny. Projektowane więc wystawy coroczne warszawskie i prowincyonalne, uzupełniają się wzajemnie i stanowić powinny nierozłączną z sobą jakoby jedność.

Ważność prowincyonalnych wystaw stwierdzają cyfry statystyczne, które swiadczą, że przeważna część koni i bydła krajowego, znajdują się w rękach mniejszych właścicieli, dla których warszawska wystawa mniéj jest dostępną i których okazy, z hodowli otrzymane, chyba przez nabywców na targu warszawskim przedstawianeby być mogły.

Z tych tedy powodów Komisya wystawy warszawskiéj z upragnieniem oczekuje pomyślnego rezultatu z usiłowań ziemian, w różnych okolicach kraju zmierzających do otrzymania pozwolenia na urządzenia wystaw prowincyonalnych.

Ile wiadomo, Dyrekcya wyścigów konnych, która nie zaprzeczoną ma zasługę, że wystawy warszawskie powołała do życia, pragnie, o ile to w jéj mocy, usiłowania powyższe popierać“.

Utyskiwania, że skutkiem nieurodzai w ostatnich dwóch latach, należałoby wystawę zaniechać, zdaje się iż nie posiadają przyczyny racyonalnéj, gdyż w następstwie klęsk doznanych, nigdy apatya w pracy około dobra ogółu ogarniać nas nie powinna, lecz przeciwnie tém bardziéj powinnismy szukać środków do podwyższenia produkcyi rolnéj, do poparcia przemysłu rolnego i do coraz pomyślniejszego rozwoju hodowli inwentarza.

— **Spory o zapewnienie wolnego odpływu i wzajemny odbiór wód.** Na zasadzie postanowienia Księcia Namiestnika Królewskiego w Radzie Stanu, z dnia 10 października 1818 roku, przedsiębranie środków dla zapewnienia wolnego odpływu wód, o ile tego wymagały konieczne potrzeby rolnictwa, osuszenie dróg, lub zapobieżenie chorobom zaraźliwym ludzi i bydła, należało wyłącznie do atrybucyj władz administracyjnych.

Spory zaś o własność, albo o prawo użytkowania z rzeczy lub gruntu, wreszcie o prawo z umowy wynikające, lub o wynagrodzenie za szkody, pochodzące z przetrzymywania, albo podniesienia nieprawnego wody, należały do drogi sądowéj, nie tamując wszakże działań władzy administracyjnéj co do przedsiębrania środków w wyżéj określonych wypadkach.

Po wprowadzeniu w Królestwie Polskiem w r. 1876 reformy sądowéj, na-

---

10)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Czasu mi brak... To jeno dopowiem, zważaj na tych oto.....— rzekł pośpiesznie błazen wskazując ręką Sępa i jego towarzyszy.

Chciał go jeszcze pytać Sobęk, ale ruszono w drogę; mimowoli poparł konia, nie mogąc na razie oprzytomnieć ze zdziwienia.

Długo patrzał błazen za znikającym w oddali orszakiem, trudno było mu z twarzy odgadnąć co na myśli miał. Oczy mu się iskrzyły złowrogo, drżenie trwożliwe przebiegało policzki, zmarszczył czoło a brwi stroszył. Wyszedłszy z zadumy onéj spojrzał dokoła, łbem kiwnął jak gdyby chcąc powiedzieć, dobrzem uczynił, i zwrócił ku miastu.

O kroków parę naprzeciw, zoczył drugą postać równie jak on zadumaną...

Był to O. Hieronim.

Stał wsparty na kiju, który zwykle nosił, oczy wlepił przed siebie, lecz nic pono nie widział, bo myśl czem innem miał zajętą. Jego spostrzegłszy błazen, zdziwił się.

Przystanął na chwilę, mruczał coś, wreszcie z wesołą twarzą sunął naprzód.

— A wy co tu porabiacie, ojcze?—zapytał stając przed mnichem.

Nagle to pytanie zmięszało O. Hieronima, cofnął się o krok, rękoma zamachał.

— Idź że mi precz z drogi stworzenie ty obrzydłe—zawołał poznawszy błazna.—Z Panem Bogiem!

Ani myślał ustępować Połeć, choć mnich w inną stronę twarz obrócił i zdawał się gniewnym być.

— Ojcze mój łaskawy cóżem takiego przeciw wam przewinił—kornie nachylając głowy począł.—Dobry człek jestem, chrześcianin prawy.,.. klnę się wam na zbawienie duszy....

— Szpetna twoja dusza tak, jakoś i ty sam—burknął niechętnie O. Hieronim.—Na pokuszenie ludzi wodzisz, gubisz ich sumienie...

Uśmiechnął się złośliwie Połeć, gniew mnicha nie zrażał go, bowiem nie pierwszy raz się to zdarzało. Nie lubił oddawna Połeć O. Hieronima i zawsze gdy mógł przycinki mu dawał, ten równą mu odpłacał miarą. Tym razem zatrzymywała błazna przy mnichu nie chęć krotochwil, lecz inny powód. Wiedział to, że O. Hieronim spowiednikiem jest księcia Kaźmirza i zaufanym doradcą, bez którego książe kroku nie stąpi, nie mógł tedy pojąć czemu go nie wziął z sobą.

Nagle myśl podejrzenia niby skra gromu uderzyła błazna. Jak mógł potulną przybrał postawę, ujął za rękę mnicha i całując ją szepnął:

— Być może prawdę powiadacie ojcze, żem cały szpetny równie jak i dusza moja—rzekł.—Ano.... człekiem jestem mizernym.... rozumu nie mam... Żyję jak umiem oto...

Westchnął i oczy przewrócił aż mu białka na wierzch wylazły.

O. Hieronim z niecierpliwością kijem o ziemię stuknął.

— Czego ty chcesz odemnie synu Beliala? Czego....

— A... zawdyć obcowanie z sługami bożemi duszę oczyszcza, na drogę zbawienia prowadzi... Wierzajcie ojcze, człek ze mnie choć niepozorny a dobry.... Was miłuję nader, sam nie wiem czemu! Od pierwszéj chwili gdym was ujrzał, serceście mi wzięli.

Nie wiedział mnich do czego chytry Połeć prowadzi.

— To też — ciągnął ostatni — niezmierniem się uradował widząc żeście ojcze zostali u nas... choć dziwno mi jak na to pozwolił pan Kaźmirz....

O. Hieronim usta zacisnął, przenikliwym wzrokiem spojrzał na błazna, który głupowatą nastroił minę, dobroduszną.

stręczyła się wątpliwość, o ile postanowienie to utrzymało moc obowiązującą odnośnie do działań władz administracyjnych.

Wątpliwość ta, przez Ukaz Senatu Rządzącego wydany w m-cu listopadzie 1880 roku za № 1057 w sprawie Zakrzewskiego, została wyjaśnioną sądom zjazdowym gubernii Płockiéj w ten sposób, że powoływanie się skarżącego na to, jakoby sprawa jego, na zasadzie postanowienia Namiestnika Królestwa z d. 18 października 1818 r., podlegała rozpoznawaniu władz administracyjnych a nie sądowych, sprzeciwia się art. 1 Ustawy postępowania sądowego i art. 249 przepisów o zastosowaniu ustaw sądowych 20 lutego 1864 roku do Okręgu Sądowego Warszawskiego, na mocy których rzeczone postanowienie Namiestnika, z dniem wprowadzenia w Królestwie Polskiém w r. 1876 reformy sądowéj, utraciło moc obowiązującą.

Tym sposobem obecnie, wszelkie żądania interwencyi władz rządowych przez właścicieli ziemskich w sporach o zapewnienie przez sąsiadów wolnego odpływu wód i wzajemny oobiór takowych, o zatapianie łąk przez dowolne podwyższanie szluz, o przekopanie nowych rowów lub odnowienie i oczyszczenie już istniejących — podawane być powinny przez osoby szkodę z tego tytułu ponoszące, do właściwych władz sądowych.

Z MŁAWSKIEGO.

Dwanaście pytań w kwestyi serwitutów włościańskich.

Byłoby zbytecznem pisać co są służebności włościańskie, jak one tamują rozwój nie tylko większéj, lecz i małéj własności i dla tego wyjść nie mogę z podziwienia, że mieszkańcy wsi tak niewiele są obeznani z przepisami odnoszącemi się do stosunków włościańskich. Prasa warszawska i prowincyonalna, zbyt mało miejsca poświęca na te kwestye, nad czem ubolewać przychodzi; przecież to najżywotniejsze sprawy na naszéj ziemi.

Posiadamy mnóztwo przepisów obowiązujących odnośnie do spraw włościańskich, które są zebrane, już też rozrzucone, lecz wszystkie jako drukowane w języku urzędowym, dla znakomitéj większości mieszkańców, nie są zrozumiałe. Ponieważ redakcya *Korrespondenta Płockiego*, już niejednokrotnie dawała nam obszerne objaśnienia odnośnie do stosunku z władzami, co było zawsze z wielkim pożytkiem dla mieszkańców, sądzę, że i niniejsze moje wystąpienie nie pozostanie bez odpowiedzi.

A najprzód zacznijmy od potrzeby znajomości przepisów wynikających ze stosunku mieszkańców z pierwszą władzą włościańską, t. j. z komisarzem włościańskim. Zechce redakcya swych czytelników szczegółowo objaśnić, co do kompetencyi komisarzy i sądów gminnych w razie wynikłych sporów dworu ze wsią, bo na tem polu bardzo często zachodzą spory?

Jaka jest forma zanoszenia skargi do komisarza?

Czy komisarz jest zobowiązany jakiemi przepisami co do czasu w którym ma wydać decyzyę na skargę, czy też zależnem to jest od jego własnego uznania?

Jak należy postąpić, gdy komisarz pozostawia skargę bez odpowiedzi piśmiennéj?

Czy słowne rozstrzygnięcie sprawy przez komisarza ma moc obowiązującą?

Czy decyzya piśmienna komisarza w jednéj sprawie, uważa się za obowiązującą w sprawach podobnych w tymże samym majątku?

Czy komisarz jest obowiązany udzielać objaśnień prawnych w kwestyach serwitutów, tak właścicielom większéj jak i małéj własności, czy też tylko jednéj z nich?

Jaki jest termin do apelacyi na decyzyę komisarza i odkąd się liczy, czy od dnia doręczenia stronie decyzyi piśmiennéj, czy też od dnia ogłoszenia stronom decyzyi ustnie?

Co do zarządu gubernialnego spraw włościańskich, to podług praktyki zachowywanéj dotychczas, regulamin na posiedzeniach jest tego rodzaju, iż jeden z członków zarządu, w czasie toku sprawy, notuje ołówkiem to tylko co uzna za ważne, wedle własnego widzenia rzeczy; następuje narada i decyzya, na któréj gdyby strony poprzestały, notatka zrobiona ołówkiem, wobec świeżo będącéj w pamięci członków zarządu całéj sprawy, byłaby może dostateczną, lecz w razie apelacyi, to sądzę, że praktyka przyjęta w sądach gminnych jest najwłaściwszą i konieczną, gdzie sędzia pisze zeznania stron i świadków, które po przeczytaniu ciż podpisują, a na tem wszystkiem dopiero opierają się motywa i wyrok; szczegóły zaś te wszystkie są nader ważne przy apelacyi.

W zarządzie spraw włościańskich w opłakany sposób traktowaną bywa kwestya świadków, na zeznanie których cała sprawa często wielkiéj wagi, bywa decydowaną. Tymczasem świadkowie zdarzają się interesowani, często dwie wsie sąsiednie, sobie przysługują się wzajemnie świadkami, a nawet świadkowie rekrutują się choćby prosto z ulicy, wiedząc, że niéma zwyczaju w zarządzie, aby od świadków odbierano przysięgę.

Otóż czy strony mają prawo żądać, aby świadkowie zeznania swoje stwierdzali przysięgą, i czy w ogólności władze włościańskie do takiego żądania winne się zastosować?

Jaki jest termin do apelacyi na decyzyę zarządu spraw włościańskich i odkąd się liczy, czy od dnia posiedzenia, czy od wręczenia stronie decyzyi?

Jaką formę należy zachować, żądając kopii decyzyi, bo niezawodnie przez uchybienie w tym względzie, dają się słyszeć użalania, iż zarząd nie przysyła stronie kopii decyzyi?

Pożądaną jest również wiadomość co do przepisów odnośnie do apelacyi do komisyi czasowéj spraw włościańskich w Petersburgu.

Tabela likwidacyjna uważaną bywa jako dokument i jako taki wnosi się do księgi hypotecznéj każdego majątku posiadającego służebności. Z praktyki wiemy, że tabela likwidacyjna od czasu jéj wydania, bywa w rozmaity sposób zmienianą i modyfikowaną różnemi decyzyami władz włościańskich, tak że bywają majątki, gdzie tabela likwidacyjna i późniejsze decyzye uprawomocnione; są do siebie zupełnie niepodobne, albo więc nie mamy racyi uważać tabeli likwidacyjnéj za dokument jak to dotychczas bywa, albo też modyfikacye jéj nie mają racyi prawnéj. W jakiemże położeniu znajduje się nowonabywca majątku, który przy kupnie, oglądając hipotekę, rozpatruje szczegółowo tabelę i ufa jéj, nie wiedząc co się z nią daléj stało i że niekorzystnym uległa zmianom. Cóż się więc dzieje z jawnością i dobrą wiarą hipoteczną? Znany mi jest majątek w którym na pewnéj przestrzeni lasu, włościanom przyznano służebność pastwiskową i tak stoi w tabeli likwidacyjnéj, którą wciągnięto do hipoteki. Późniéj komisarz decyzyą swą, która stała się prawomocną, ilość paść się mającego dwerskiego bydła na wspomnionéj przestrzeni ograniczył do sztuk kilku, lecz do tabeli ani do hipoteki tego nie wpisano. Majątek ten przeszedł w inne ręce, nowonabywcy o wspomnionym ograniczeniu nie objaśniono, jakiż więc zawód dla niego? A ileż bywa podobnych? W obecnych więc warunkach, nabywanie majątków ziemskich obciążonych serwitutami, opierać się musi jedynie na dobréj wierze stron, bo jawność i dobra wiara hipoteczna w tym przynajmniéj względzie, silnie są zachwiane.

Od dość dawna komisarze włościańscy określają służebności leśne, obliczając takowe na fury 20 kubiczne; interesowani nic nie wiedzą, jakiemi przepisami władze włościańskie, w téj tak ważnéj sprawie posługują się?

„Korrespondent Płocki“ jeśli będzie w możności udzielić objaśnień na powyższe pytania, uczyni znakomitą przysługę swym czytelnikom wiejskim. *R.*

Dla dania odpowiedzi na powyższe dwanaście pytań w kwestyi włościańskiéj, odnieśliśmy się do źródła najkompetentniejszego i dzięki znanéj a ogólnie wysoko cenionéj uprzejmości stałego członka urzędu gubernialnego do spraw włościańskich gub. płockiéj W. P. Müllera, otrzymaliśmy od niego następujące objaśnienia, których druk w dosłownym przekładzie polskim z dniem dzisiejszym poniżéj rozpoczynamy:

Odpowiedź na dwanaście pytań w kwestyi serwitutów włościańskich.

Wszystkie te stawione w liście korrespondenta z Mławskiego pytania, tak pod względem jurysdykcyi władz włościańskich i sądów, jako też względem sposobu załatwiania czynności przez władze włościańskie, znajdują bardzo kategoryczne rozwiązanie w podanych w swoim czasie do wiadomości powszechnéj prawach i postanowieniach urzędowych. Wszystkie przepisy dotyczące sprawy włościańskiéj w Królestwie Polskiem, zacząwszy od r. 1846, ogłoszone zostały drukiem w trzech tomach, wydanych w latach 1874 i 1876 przez istniejącą przy Ministeryum Spraw Wewnętrznych, Komisyę Czasową do spraw włościańskich; oprócz tego przez też Komisyę wydany został w r. 1879 zbiór decyzyj jéj w sprawach pojedyńczych za czas od 15 marca 1874 do 9 marca 1879 r., które określają z zupełną dokładnością granice atrybucyj włościańskich i sposób odbywania czynności w tychże; nakoniec bardziéj od innych potrzebne dla wiadomości każdemu właścicielowi majątku przepisy o sposobie użytkowania ze służebności i o porządku rozpoznawania skarg w przedmiocie ścieśnienia lub przewyższenia tychże, oraz przepisy o sposobie korzystania z lasów obciążonych służebnościami, wraz z instrukcyą o urządzaniu lasów prywatnych,—wydane zostały w r. 1876 przez tęż komisyę w oddzielnéj broszurze z tłómaczeniem na język polski i rozesłane były do każdego urzędu gubernialnego do spraw włościańskich w liczbie 90 egzemplarzy, w celu sprzedaży ich po kop. 75 za egzemplarz; lecz część tych broszur, jako też i egzemplarzy wyżéj powołanego zbioru decyzyj Komisyi Czasowéj, również wysłanego dla sprzedaży w liczbie 10, pomimo ogłoszenia o tem przez pośrednictwo zarządów gminnych, nie była rozkupioną i dla tego zwróconą została gdzie należało. *)

*) Wspomniane broszury mogły nawet być nabywane we wszystkich księgarniach po cenie 15 lub 20 kopiejek. Co się tyczy zbioru decyzyj komisyi czasowéj, to nierozkupienie takowego przypisać należy téj okoliczności, że był drukowany wyłącznie w języku urzędowym, dla ogółu nie wiele, a dla osób starszych wiekiem, zupełnie niedostępnym. ((Przyp. Red.)

— Tobie co do tego obwiesiu.... Hę?—fuknął.

— A cóżbym miał? Co?—ramiona podnosząc odparł śmiesznie Połeć— Dla mnie lepiéj, częściéj was widziéć będę.... Pewnieć zostaniecie czas niejaki....

Dobroduszność błazna była tak dobrze udana, że uwierzył jéj mnich.

— Zostałem bo wielebny pasterz Andrzej nakazał mi zostać... Polecenia ma do mnie...—rzekł—Ano... ty błaźnie ciemny jesteś człek, tłomaczenia ci zdawać nie będę... *Perły bym przed trzodę rzucał*, jak pismo mówi....

W milczeniu pocałował Połeć mnicha w ramię i w inszą się puścił stronę.

Nowa myśl, niby siatka pająca muchę, tak objęła mu głowę. Nie wierzył wymówce mnicha, o tem wiedział, że biskup nie lubi go, bo nieraz w obecności wszystkich niechętnie o nim mówił.

— Po co by go zatem Kaźmirz wiózł z Kujaw swoich, gdy mu potrzebnym nie był—myślał.—Jasne jak dzień, że go umyślnie zostawił tu... Hej... błaźnie książęcy... wąchaj a patrz, pilnuj, trop... Coś się kluje, oho!

O. Hieronim kroczył poważnie na zamek. Minął książęcy dwór i ku klasztorowi Benedyktynów się zbliżał, gdy nagle usłyszał głos dziwny, suchy, bezdźwięczny, podobny do groźby niejako.

— Opatrzcie biedną, ojcze duchowny.... litość miejcie nad nieszczęśliwą żebraczką... stokrotnie nagrodzi was Bóg w niebie—prosił on głos.

Przystanął i spojrzał przed siebie.

Naprzeciw stała kornie schylona niewiasta w pół naga. Łachmany gdzie niegdzie owijały jéj ciało, w ręku trzymała surową gałęź jedliny. Twarzy nie mógł dojrzeć O. Hieronim, bo głowę miała spuszczoną ku ziemi.

— Zmiłujcie się nad niebogą—mówiła za kolana go obejmując.—Toć od kogóż litości dozna człek nieszczęśliwy, jeżeli nie od was co litości i prawdy nauczacie....

O. Hieronim potarł ręką czoło, głos ten znajomym być mu się wydawał.

— Wstań...—rzekł—Kto jesteś?

Podniosła głowę niewiasta, wlepiła oczy w twarz mnicha i zaśmiała się przeraźliwie.

Mnich ręce do góry podniósł, w tył się potoczył, a wzrok odwrócił strwożony wielce.

Straszne to było zjawisko, które miał przed sobą. Twarz niewiasty podobną więcéj była do upiora, aniżeli do żywéj istoty. Wyschła, to policzkach zapadłych głęboko, blada nacechowana wyrazem dzikim, rozpaczliwym. Tylko oczy wielkie, czarne, szeroką rzęsą owiedzione, blaskiem niezwykłym świeciły. Szyję miała osłoniętą, włos rozwiany tu i owdzie opadł, to czoło okrywał, to kręcił się po karku, to zwijał w koło szyi. Stała groźna, wyprostowana, naprzeciw strwożonego mnicha, przykuwając go wzrokiem do miejsca. Jedną rękę o bok wsparła, drugą trzymała gałęź, a śmiała się i śmiała bez końca.

— Zońka...—szepnął O. Hieronim przytłumionym głosem—Ona!... Ona tu?

Chciał iść, niewiasta porywczo za rękę go przytrzymała.

— Ani kroku!—rzekła poważnie— Toć chwilę mi poświęć jedną.... Czym ci nie miła już? Ha.... ha....

Znowu śmiechem szyderczym wybuchła.

— Czego chcesz odemnie?—błagalnie szepnął mnich—Puść... puść na Boga... Ludzie widziéć mogą...

— Ludzi się boisz, wzroków ich— poczęła Zońka.—Mnie zarówno: patrzy kto czy nie... Niech patrzą, niech widzą, tem lepiéj... Ha... ha... Niespodziewałeś się mnie już... Myślałeś, Zońka przepadła, zginęła... aż nagle znowu przed tobą... Ha... ha... Poznałeś przecież odrazu.... Dobry z ciebie człek.., święty...

(d. c. n.)

M. H. Synorzdzki.

Tym sposobem, właściciele majątków, którzy dotąd nie obznajmili się przynajmniéj z głównemi przepisami w sprawie urządzenia włościan, powinniby według wszelkiéj słuszności, nieznajomość tę przypisać własnéj swojéj winie.

Mając więc przedewszystkiem na uwadze szczere pragnienie rządu, aby sprawa włościańska w guberniach Królestwa Polskiego przeprowadzona została z należną korzyścią i jednakową bezstronnością dla obudwóch stron. i stosując się do życzenia p. Gubernatora płockiego, zarazem prezesa urzędu gubernialnego do spraw włościańskich, oraz pragnąc osobiście dopomódz czem tylko można do pomyślnego przebiegu téj sprawy w gubernii, przystępuję do objaśnienia wszystkich wątpliwości napotkanych przez korrespondenta z Mławskiego. w porządku poczynionych przez niego zapytań, kierując się przytem obowiązującemi przepisami o urządzeniu włościan:

1) Prośby do komisarza można podawać wszędzie i w każdym czasie, ustnie lub piśmiennie (w języku rosyjskim, polskim albo niemieckim), osobiście lub przez pełnomocnika; co zaś do pisania próśb, to niema ustanowionych oddzielnych form. Na dowód przyjęcia lub nieprzyjęcia prośby piśmiennéj, albo ustnéj, komisarz na żądanie strony, obowiązany jest wydać jéj pokwitowanie ze swojem podpisem.

2) Termin stawiennictwa do rozbioru sprawy dla osób spór wiodących i świadków, komisarz naznacza podług swego uznania.

Szybkość zadecydowania podanéj skargi, ma się rozumieć powinna zależyć tylko od nagromadzenia czynności u komisarza.

O dacie i miejscu rozbioru sprawy, komisarz posyła do majątku zawiadomienie nie późniéj jak na siedm dni przed terminem. Właściciel majątku obowiązany jest być osobiście obecnym przy rozpoznawaniu sprawy, lub też posłać w tym celu pełnomocnika; lecz nieprzybycie jednego lub drugiego na dzień oznaczony w zawiadomieniu, w żadnym razie nie wstrzymuje działań komisarza.

Pełnomocnicy właścicieli ziemskich, powinni mieć do działania plenipotencyę formalną. Jeśli zarządzający lub zawiadujący majątkiem, nie posiada legalnéj plenipotencyi, to może być wezwany na dzień rozbioru sprawy w celu udzielenia potrzebnych objaśnień, lub dostarczenia koniecznych wiadomości, w charakterze osoby, któréj przedmiot sporu blizko jest znany, lecz nie może nic działać w imieniu właściciela.

3) Skargi na nielegalne lub przeciwnie prawu postępowanie komisarzy, podają się do prezesa urzędu gubernialnego do spraw włościańskich.

4) Rozbiór sporów, skarg i wątpliwości, odbywa się przez komisarza ustnie a decyzye zapisują się z temi tylko szczegółami, które się potrzebnemi okazują dla wyjaśnienia przedmiotu sporu i decyzyi.

5) Decyzya komisarza, choćby i prawomocna, nie jest obowiązującą dla strony wyraźnie w niéj nie wymienionéj, nawet i wtedy, gdyby późniéj wynikł spór jednorodny z opisanym w decyzyi.

6) Nie dość jasno przedstawia się następujące zapytanie korrespondenta z Mławskiego: „czy komisarz jest obowiązany udzielać objaśnień prawnych tak właścicielom większéj, jak i małéj własności, czy też tylko jednéj z nich". Jeśli pod temi dwoma kategoryami rozumieć należy tylko właścicieli dóbr lub gruntów folwarcznych, to w oczach komisarza, obowiązanego w czynnościach swoich kierować się tylko przepisami prawa, a nie poglądami i pobudkami osobistemi, i jedni i drudzy powinni mieć jednakowe prawo do korzystania z jego objaśnień i informacyj; jeśli zaś pod nazwiskiem, „właścicieli małéj własności" należy rozumieć włościan, to pomimo obowiązku komisarza „działania we wszystkich rozpatrywanych przez siebie pretensyach, skargach i sporach pomiędzy właścicielami majątków ziemskich i włościanami o ile można w duchu pojednawczym, nie spuszczając z uwagi skłaniania obudwóch stron do wzajemnych ustępstw i przecięcia sporu przez pogodzenie" czego bezwątpienia nie można osiągnąć bez wyjaśnienia praw i obowiązków każdéj ze stron, to jednak tenże komisarz obowiązany jest „ściśle i sprawiedliwie strzedz korzyści włościan, jako strony mniéj zdatnéj do obrony samodzielnéj swych praw i interesów."

7) Na decyzye komisarzy mogą być podawane skargi apelacyjne do urzędu gubernialnego w terminach następujących: W sporach granicznych *), w sprawach o segregacyę gruntów będących w szachownicy, i o podział wspólnych pastwik, oraz w sprawach o potwierdzenie dobrowolnych umów—w terminie trzymiesięcznym a w sprawach o oznaczenie dokładnéj rozległości osady włościańskiéj, ilości i jakości serwitutów i praw na rybołówstwo, oraz w sprawach o ograniczenie lub przewyższenie praw do służebności i rybołówstwa—w ciągu jednego miesiąca, licząc obadwa terminy od dnia ogłoszenia przez komisarza decyzyi. W tym celu strona nie poprzestająca na decyzyi, ma prawo żądać od komisarza, przy ogłoszeniu jej decyzyi, wydania kopii tejże; kopia taka wydana być powinna przez komisarza najdaléj w ciągu dni siedmiu, z oznaczeniem na niéj dnia, miesiąca i roku zapadnięcia i ogłoszenia apelującemu decyzyi oraz ze wzmianką gdzie, w jakim terminie i komu skarga podaną być winna.

Jeśli obie strony poprzestają na decyzyi, to po wysłuchaniu takowéj mogą o tem oświadczyć komisarzowi; wtedy o takiem oświadczeniu w dzienniku posiedzeń czyni się oddzielna wzmianka, która winna być napisana lub podpisana przez oświadczających lub przez osoby przez nich do tego upoważniona.

Oprócz tego do istniejących przy urzędach gubernialnych, osobnych do spraw włościańskich urzędów, mogą być podawane skargi na nielegalne lub bezzasadne uchwały zebrań gminnych i wioskowych, przez każdą bezpośrednio zainteresowaną temi uchwałami osobę; na podanie tych skarg służy jednomiesięczny termin licząc od dnia ogłoszenia uchwały, przy czem do skargi dołączona być winna kopia uchwały, poświadczona przez wójta gminy.

8) Urzędy gubernialne do spraw włościańskich pod względem przyjmowania próśb, oznaczenia terminu i sposobu wezwań stron i świadków, oraz porządku rozpoznawania spraw, obowiązane są stosować się do tych samych przepisów, jakie istnieją dla komisarzy i dla tego projektowany przez korrespondenta z Mławskiego porządek odbywania czynności podług przepisów dla sądów gminnych, nie może znaleźć zastosowania w urzędach gubernialnych do spraw włościańskich.

Sentencya każdego postanowienia wpisuje się własnoręcznie przez prezydującego do dziennika posiedzeń, a następnie dopiero w ciągu dni siedmiu sporządza się ostatecznie decyzya formalna z zachowaniem formy prawem przepisanéj; aby zaś w takowéj decyzyi mogły być przytoczone dokładnie wszelkie objaśnienia stron i świadków, to w tym celu jeden z członków obecnych na posiedzeniu spisuje je w czasie rozbioru sprawy na oddzielnym arkuszu. (*d. c. n.*)

*) *Uwaga.* Wyliczają się tu tylko czynności mające związek z interesem właścicieli majątków.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 26 Lutego.

Obnizka naszéj waluty, dokonana w początku ubiegłego tygodnia na giełdzie berlińskiéj, odbiła się zaraz w hadlu zbożowym, przez podwyżkę cen zboża, szczególniéj pszenicy, na ostatnim u nas targu piątkowym. Deszcze wszakże jakie padały podczas ostatnich dni, utrudniły dowóz zboża na miejscowy rynek i wpłynęły też ujemnie na dostawę innych artykułów spożywczych.

Płacono za korzec warszawski:

Pszenicy średniej rs. 7.20—7.65, dobréj suchéj rs. 8.30—8.70, pięknéj rs. 9.00—9.50.

Żyta średniego rs. 6.00—6.15, wyborowego rs. 6,30—0.00.

Owsa rs. 3.15—3.30.

Jęczmienia 2-rzędowego rs. 4.20—4.50.

Grochu rs. 6.60—6.90.

Gryki rs. 4.65—4.80.

Kartofli rs, 1.12½—1.20.

Koniczyny białéj korzec rs. 40 do rs. 40 k. 50.

Sieczki worek 5-ćwierciowy kop. 40—50.

Ceny artykułów spożywczych.

Nie uprzedzając czasu, w jakim ma nastąpić zmiana miejscowości na targ artykułami drobnemi żywności z dotychczasowego rynku małego, na inny bardziéj pszestronny i wygodny,—możemy się dziś jednak podzielić z ogółem mieszkańców wiadomością, że sprawa ta, zwróciła na siebie troskliwą uwagę J. W. Naczelnika gubernii i załatwienie jéj znajduje się na porządku..... pilnych. W tym celu, w ubiegłym tygodniu, p. Prezydent miasta z kilku zaproszonymi obywatelami miejskimi, badali kwestyę na gruncie.

Cena niektórych artykułów spożywczych, nie ustępuje wcale cenom na targach warszawskich.

Masła funt świeżego kop. 40—50, do potraw kop. 35—36.

Śmietany dobréj kwarta kop. 26—30.

Jaj mędel kop 22½—24.

Gęś rs. 1.35—1.65.

Kaczka kop. 45—60.

Kogut kop. 50—80.

Kura kop. 40—50.

Kapłon kop. 00—00.

Indor rs. 2.70—3.30, Indyczka rs. 1.35—1.65.

Szczupaka funt kop. 30—35, Okonia funt kop. 22½—25. *Scriba.*

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 25 lutego.

Powietrze w ubiegłym tygodniu bardzo było zmienne, przeważnie zaś było wilgotne i dżdżyste.

W handlu zbożowym obniżka cen w Ameryce wywarła wielki wpływ na wszystkie kraje; nietylko zachodnio-europejskie targi obniżają ceny, lecz i kraje eksportowe jak Kalifornia, Indye wshodnie i Rosya obniżają swe notowania. W tem położeniu możnaby tylko polepszenia interesu się spodziewać, jeśli na wiosnę skutkiem nieprzewidzianych wypadków poczną się budzić obawy o młode zasiewy Nadchodzące z Nowego Jorku notowania były chwiejne, w końcu zaś cokolwiek się podniosły. Wywozy w ostatnim tyg. dniu doszły do 185,000 kwr. pszenicy, choć z Kalifornii tylko 70,000 kwr. pochodzi. Zapasy kontrolowane (Vissible supply) pozostały niezmienione na 18 milio. buszli. W Anglii ceny się obniżyły, przyczem interes był ograniczony, ponieważ kupujący we wielkiéj pozostawali rezerwie. We Francyi usposobienie widocznie osłabło, producenci byli więcéj skłonni do sprzedaży, aby módz konkurować z taniemi ofertami obcéj pszenicy. W Belgii słaba panuje tendencya, mimo tańszych ofert, zbyt był dość trudny. Najpomyślniejsze jeszcze usposobienie panuje w Holandyi, gdzie znacznie obniżone ceny, interes zaledwie poruszyć zdołały. Słaba tez tendencya panuje nad Renem, zaofiarowanie tamże przecież było nie wielkie. W Południowych Niemczech, Austryi i Węgrzech, starano się ceny obniżać, co przy ogólnem słabem usposobieniu z powodu upadku kilku domow łatwo się udawało. Na targach północno-niemieckich brak było ożywienia.

Na naszym placu dowozy były małe, dla tego pomimo niepomyślnych sprawozdań z innych targów, ceny dość dobrze się utrzymywały. Koniczyny, tymotka i inne trawy bardzo są żądane.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów		marek		za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115	133	165	210	1,31—1,59
dto. kr. pstr.	123	128	185	195	1,47—1,55
dto. dto.	129	131	195	205	1.55—1,63
dto. jasnéj	123	128	205	208	1,63—1,65
dto. dto.	129 do	137	208	212	1,65—1,69
Żyta transit.	115	128	140	150	1,11—1,19
dto. krajowego	115	123	150	155	1,19—1,23
dto. dto.	128	130	157	160	1,25—1,27
Jęczmienia rosyj.			130	150	1,03—1,19
dto. krajowego			140 do	155	1,11—1,23
Owsa rosyjskiego			120	145	0,95—1,15
dto. krajowego			130	150	1,03—1,19
Grochu na paszę			130	135	1,03—1,07
dto. wrzącego			140	180	1,11—1,43
dto. Victoria			170	200	1,35—1,50
Rzepaku gr.ziar.			235	245	1,87—1,9c
Rzepiku			215	240	1,71—1,91
Rydz (lnica)			200	210	1,59—1,66
Łubinu żółtego			115	135	0,91—1,07
dto niebiesk.			100	125	0,79—0,99

Koniczyna biała za pud rs. 5,46—11,98, czerwon. rs. 4,68 do 8,78.

Tymotka za pud rs. 4,78—5,43.

W Hamburgu na okowitę spokojne panowało usposobie a ceny pozostały niezmienione.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 33¼ mar, w beczkach tel quel 35½ marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na luty mar. 40 (kop 1,13), na luty-marzec m. 39½ (kop. 1,11), na kwiecień-maj marek 39½ (kop. 1,11), na czerwiec-lipiec mar. 40¼ (k. 1,14).

Dzisiejsze kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty Marek 204.15, PSZENICA kwiecień-maj mar. 218.20, czerw.-lipiec 218.70, New-York 1.31.00, ŻYTO loco m. 166.00, luty 165.20, kwiecień-maj 164.20, maj-czerwiec 166.20, OLEJ rzepakowy kwiecień-maj mar. 55.10, maj-czerwiec 55.00, OKOWITA loco 47.30, kwiecień-maj 47.40, czerwiec-lipiec 49.60.

Obiady w taniéj kuchni.

Sroda: zupa grzybowa z kluskami, kartofle, kotlety ze śledzi.—Czwartek: zupa grzyb., zrazy, kapusta.—Piątek: barszcz ze śmietaną, racóżki, kartofle.

Codzień przygotowane są obiady postne. Do obiadu dołącza się ½ funta chleba.

Licytacye.

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 23 lutego (7 marca) 1882 roku, o godzinie 12 rano, w sali posiedzeń tegoż Rządu, odbywać się będzie licytacya na entreprezę budowy przy więzieniach płockich:

1) Nowego stałego baraku drewnianego na 126 ludzi, oraz parkanu murowanego w około placu nabytego, pod budowę tegoż baraku, mającego powierzchni 16845,93 łokci kwadr., czyli 1228,2 sażenów kwadratowych; jako też:

2) Kloak nowych na terrytoryum więziennem.

Licytacya odbędzie się w zastosowaniu się do postanowień b. Rady Administracyjnéj Królestwa z 1833 i 1840 r. (in minus) przez opieczętowane deklaracye. Po odpieczętowaniu zaś podanych lub przysłanych przez konkurentów deklaracyj, odbędzie się licytacya głośna.

Licytacya zacznie się od summy dwadzieścia jeden tysięcy siedmset dziewiędziesiąt sześć rubli ośmdziesiąt sześć i pół kopiejki (21,796 rsr. 86½ kop.) obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze, a mianowicie: na budowę baraku z parkanem murowanym rs. 20,915 k. 11 i na budowę kloak rsr. 881 kop. 75½.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać lub też przysłać do Rządu gubernialnego płockiego deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kop., podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być czasowo kaucya (vadium) w ilości 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 2,180 w gotowiźnie, w listach zastawnych, likwidacyjnych, albo też w obligach rządowych i innych papierach procentowych Cesarstwa lub Królestwa, według wartości normalnéj albo kursu ustanowionego przez Ministeryum Finansów dla przyjmowania papierów procentowych na kaucyę dla entrepryz rządowych; albo też dowód kasy rządowéj na wniesioną do takowéj wyżéj wspomnioną summę.

Deklaracye przyjmowane będą przez p. Gubernatora płockiego do godziny 12-éj włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się.

Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17-go postanowienia b. rady administracyjnéj Królestwa z d. 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne.

Po rozpieczętowaniu deklaracyj, wykonaną będzie licytacya głośna, pomiędzy konkurentami, którzy podali deklaracye lub ich pełnomocnikami, zaopatrzonymi w plenipotencye rejentalne, od summy najmniejszéj podanéj przez jednego z konkurentów. Entrepryza oddaną będzie temu, kto ustąpi największy procent.

Entreprener, który się utrzyma na licytacyi, obowiązany jest po zatwierdzeniu takowéj, dopełnić kaucyą do ⅕ części téj summy. za jaką zobowiązał się na licytacyi wykonać wspomnione roboty.

Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne i plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w wydziale Wojskowo-Policyjnym.

M. Płock 21 Stycznia 1882 r.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 1882 года симъ объявляю, что я принимаю на себя подрядъ, постройки при Плоцкихъ тюрьмахъ: 1) Постояннаго деревяннаго на 125 человѣкъ барака, съ каменнымъ заборомъ вокругъ, пріобрѣтеннаго подъ постройку этаго барака, участка земли и 2) Отхожихъ мѣстъ во дворѣ сказанныхъ тюремъ, за сумму (выписать прописью и цифрами) подвергаясь всѣмъ обязанностямъ, поясненнымъ въ торговыхъ условіяхъ, которыя мнѣ въ точности извѣстны.

Въ обезпеченіе подряда прилагаю временный залогъ въ суммы (2180 руб.) двѣ тысячи сто восемьдесятъ руб. или доказательство Банка или Казначейства на представленный туда такой же залогъ), каковой залогъ, въ случаѣ отступленія отъ торговъ желаю получить лично или прошу выслать по почтѣ на мой счетъ туда то (пояснить куда именно).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №№, (выписать четко: городъ, улицу, номеръ дома, число, имя, отчество и фамилію).

На конвертѣ должно быть слѣдующій адресъ:

,,Въ Плоцкое Губернское Правленіе: Объявленіе къ торгамъ на подрядъ постройки при Плоцкихъ тюрьмахъ деревяннаго барака и отхожихъ мѣстъ, имѣющимъ производиться 23 февраля (7-го марта) 1882 года. 73—2—2

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 23 lutego (7 marca) 1882 roku, od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tego Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie robót konserwacyjnych w r. 1882 na drogach bitych pierwszorzędnych, z pobudowaniem na tychże drogach nowych rur cementowych, oraz z kupnem i dostawą żelaznych tablic wiorstowych i nowych dla stróży drogowych narzędzi drogowych w powiecie Sierpskim.

Licytacya zacznie się od summy 5680 rs. 89 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy; obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać JW. Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest

☞ Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

w ilości rs. 569. Deklaracye przyjmowane będą przez JW. Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 11 февраля 1882 г. за № 202 симъ обьявляю что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1882 г. губернскихъ шоссейныхъ дорогъ, съ покупкою на оныхъ новыхъ цементныхъ трубъ и покупкою и поставкою чугунныхъ верстовыхъ знаковъ и новыхъ для дорожныхъ сторожей дорожныхъ орудій въ Серпецкомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣтъ) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 188 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе обьявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 23 февраля (7 марта) 1882 года.

77—1—1

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 23 lutego (7 marca) 1882 r. od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na przerobienie domu zajętego obecnie przez biuro Płockiego zarządu powiatowego i urządzenie w takowym, lokalu dla wikaryuszów i niższéj służby przy kościele katedralnym Płockim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 10584 kop. 82, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać JW. Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 1060. Deklaracye przyjmowane będą przez JW. Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 28 января 1882 года за № симъ обьявляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по приспособленію части по монастырскаго зданія въ гор. Плоцкѣ, занимаемой уѣзднымъ управленіемъ, подъ помѣщеніе викаріевъ и прислуги Плоцкаго римско-католическаго каѳедральнаго собора согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣтъ) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе обьявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 23 февраля (7 марта) 1882 года.

64—3—3

Polecają się następujące firmy:

Baltyckie Towarzystwo UBEZPIECZEŃ od OGNIA W WARSZAWIE

Podaje do wiadomości powszechnéj, że p. Jerzy Wundsch mianowany został **Agentem** w Włocławku i upoważniony do przyjmowania wszelkich deklaracyj w témże mieście i jego okolicach.

Generalna Agentura w Warszawie.
FRANCISZEK GEHRKE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam interesantów, iż przyjmuję deklaracye na ubezpieczenia: Budynków, Sprzętów, inwentarzy martwych i żywych i wszelkich Fabryk. Bliższe szczegóły na żądanie udzielam.

203—26—18 **JERZY WUNDSCH."**

SKŁAD WIN
CUKRU, HERBATY
TOWARÓW ROSSYJSKICH I KOLONIALNYCH
M. ŻOŁOBOWA.

Poleca świeżo nadeszłe: Ryby solone, wędzone, Kawior astrachański, Delikatesy, Śledzie w różnych gatunkach, Oliwę francuzką, Octy winne i Ekstragonowe, Pikle, Kapary, Musztardy, Sery, Powidła, Grzyby suszone, Śliwki francuzkie i tureckie, Mąkę pszenną najpiękniejszą, Masło litewskie.

Oraz poleca: Wina Węgierskie wytrawne, łagodne, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie francuzkie czerwone i białe, Wermut włoskie, Rafaela w oryginalnych butelkach sprowadzane, Porter, Piwo angielskie, Wódki, Araki, Koniaki, Likwory krajowe i zagraniczne, Spirytus.

Kupującym wina w większéj ilości, odstępuje się stosowny rabat. 76—26—19

Leonard Janczewski

Otrzymał wielki transport:

RYB solonych jako to: Wyziny, Łososia elbląskiego i ru kiego, Minogów, Sielawy Augustowskie, Szamai, Śledzi Kerczyńskich, Pocztowych i Angielskich, Węgorzy wędzonych, Kawioru Astrachańskiego świeżego, Sardynek.

SERÓW: Szwajcarskiego i półszwajcarskiego, Holenderskiego w kulach, śmietankowego, owczego, zielonego, Bryndzy węgierskiéj, Powideł, Miodu przasnego, Grzybów, Oliwy Prowanckiéj.

PORTER angielski oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 but.

WINA **Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie. Włoskie** Vermuth — bardzo dobre i czyste.

WÓDKI, Spirytusy i Araki, Piwo—z czem polecam się Szan. Publiczności.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach, ustępuje się stosowny rabat.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka
FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH
NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH
do hotelu Europejskiego
przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki

494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI.**

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN
Jana Dütz i Syna
w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

OGŁOSZENIA.

ZAKŁAD ROBÓT KOŚCIELNYCH

wchodzących w zakres pracy kobiecéj Waleryi Maliszewskiéj **w Płocku ul. Grodzka** dom Szmidta nr. 8, przyjmuje wszelkie obstalunki na nowe Ornaty, Stuły, Alby, Komże i inną drobną bieliznę kościelną, jak niemniéj Kapy, Baldachimy, Obrusy i t. p. aparaty kościelne; przerabia takowe oraz posiada też inne przedmioty gotowe na składzie.

Względom Szanownego Duchowieństwa i Publiczności się poleca.

Ceny najprzystępniejsze. 74—2—2

W. Maliszewska.

Podaje się do wiadomości Jaśnie Wielmożnych i WW. Pań, że

PRACOWNIA
SUKIEN DAMSKICH
pod firmą
„FELICYA"

przeniesioną została do domu Kempnera przy ulicy Grodzkiéj. Wszelkie obstalunki wykonywają się podług najświeższych modeli, z akuratnością, gustem i po cenach przystępnych.

76 2-1

BADANIA PORÓWNAWCZE
W DZIEDZINIE JĘZYKA
przystępnie streścił
Ludwik Szczerbowicz—Wieczór, 1882.

Treść téj książki stanowią wyniki najnowszych badań porównawczych w nauce językoznawstwa, młodéj jeszcze, bo stu lat nie liczącéj, u nas całkiem prawie nie znanéj. Badania te dokonane przez uczonych europejskich: Boppa, Grimmów, Potta, Benfeya, Maxa Müllera, Burnoufa, Picteta, Schleichera, Kuhna, Miklosicza, Vaniczka i wielu innych, nietylko wydały mnóstwo zdumiewających i płodnych w następstwa wyników, nietylko wyświadczyły olbrzymie przysługi gramatyce, historyi, etnografii i innym umiejętnościom, ale nadto zdołały pociągnąć i zaciekawić nawet ogół światłéj publiczności, wskazując i otwierając nowe drogi dochodzeń, ułatwiając poznanie mowy rodzinnéj i wystawiając w nowem świetle liczne jéj zjawiska i objawy, przedtém ciemne, do objaśnienia i pojęcia trudne. Dla utorowania téj nowéj nauce podobnych dróg w naszem także społeczeństwie, nieobojętném względem mowy ojczystéj, autor niniejszéj pracy zebrał najważniejsze i najciekawsze wyniki owych badań i zastosował je do języka polskiego, ktory był dla niego zawsze na pierwszym względzie. Po téj skromnéj próbie nastąpią niezawodnie, w bliższéj lub dalszéj przyszłości, liczne dzieła innych pracowników, którzy wyprowadzą piśmiennictwo nasze ze stanu dotychczasowego zacofania w téj gałęzi i ułatwią przyszłym pokoleniom przyswojenie i tych także owoców nauki i cywilizacyi europejskiéj.

Autor zapowiedzianéj książki przeznacza ją nietyle dla uczonych specyalistów, jak dla tych, którzy kształcą się sami lub pragną uzupełnić swe wykształcenie—dla całego niemal ogółu czytających, nie wyjmując kobiet i chciwéj nauki młodzieży. Mając ten cel na względzie, piszący unikał przeładowania treści zbyt ciężką i zawiłą, pedantyczną, lub odstręczającą i suchą erudycyą; a co się tyczy formy, starał się, w miarę sił i możności, przemawiać do czytelników przystępnie i zrozumiale.

Książka wyjdzie z druku przed 1 lipca r. b. z dołączeniem spisu prenumeratorów. Cena egzemplarza wynosi: dla prenumeratorów miejscowych, w Płocku zamieszkałych, 1 rs. a dla wszystkich innych—1 rs. 20 kop. z przesyłką. Prenumerować można: **W Płocku:** u autora, w księgarni Kempnera i w księgarni Wassermana. **W Warszawie:** w redakcyi Tygodnika Mód i Przyjaciela Dzieci (ulica Widok № 3) i w księgarni M. Orgelbranda (wprost Kopernika i w filii przy ulicy Senatorskiéj № 22).

BLACHĘ CYNKOWĄ
do krycia dachów
poleca Skład Wszelkich
MATERYAŁÓW BLACHARSKICH
Drzażdżyński & S-ka
w Warszawie, Orla Nr. 4.
78 5—1

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-8

RZĄDCA

Kawaler lub żonaty posiadający dobre świadectwo, znaleźć może miejsce zaraz lub od 23 kwietnia r. b. w dominium **Śniedzanowo,** poczta Sierpc. 75—4—2

Zdolnego Kucharza

z dobremi świadectwami, poszukuje **Dominium Rusinowo** pod miastem Rypinem, zaraz lub od 1-go Kwietnia roku bieżącego

72 3—2

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Staroźrebskiego,** sprzedaję wszelkie 46-0-9

DRZEWO

Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po **cenie zniżonéj. Józef Askanas.**

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau
Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez **professorów fakultetu paryzkiego wykazały** stanowczą skuteczność **pigułek żelaznych Rabuteau** w następujących **słabościach:** *blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą **pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną,** stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna **Nr. 14.**
W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH
C. SKORYNA
467—23—9
Warszawa, Praga Nr. 409.



Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: **Walce** ulepszonego systemu wszelkich gatunków, **aparata magnetyczne, Eureki** czyli obłuskacze do zboża, **Trieury, Wialnie** do czyszczenia zboża i kaszek, **Żarna** ręczne do maszyn. Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór **kamieni** rozmaitych gatunków, świeża **gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, pasy wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	UWAGI.
Luty 1882 r.	18	751.3	+ 0.4	89	póln.-zachodni	4.0	7	1.3	śnieg.
	19	745.1	+ 2.7	85	zachodni.	4.0	7	1.4	deszcz.
	20	756.0	— 0.6	77	północ.-zacho.	4.5	6	—	śnieg.
	21	747.1	+ 0.4	87	północ.-zacho.	4.5	10	1.6	deszcz.
	22	754.0	— 1.6	78	północ.-zacho.	4.5	7	—	śnieg.
	23	746.3	+ 4.2	90	połud.-zachod.	4.0	8	—	deszcz.
	24	755.1	+ 4.2	94	póln.-zachodni	4.0	10	2.0	deszcz.

Rok. VII PŁOCK, dnia 19 Lutego (3 Marca) 1882 roku, PIĄTEK. № 18.

Kalendarzyk.
PIĄTEK. Kunegundy Ces.
SOBOTA. Kazimierza Król.
NIEDZIELA, Teofila Biskupa.
PONIEDZIAŁEK. Wiktora i Wiktoryi
Stan wody na Wiśle stóp 6 cali—.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 6 min. 44
Zachód słońca o godz. 5 min. 40
Pierw. kwd. (pełnia dnia 5 Marca.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o godz. 5 m. 37 r.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — » 42. Odnoszenie miesięcz. — » 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Mareckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Warszawa, 3 marca. Żegluga parowa na Wiśle pomiędzy Warszawą a Płockiem, rozpocznie się prawdopodobnie dnia 10 marca.

Wczoraj z Granicy przybył do Warszawy generał Skobelew w drodze do Petersburga.

Włocławek, 3 marca. Od przyszłego tygodnia rozpocznie stale kursować parowiec pomiędzy Włocławkiem a Płockiem.

Bukareszt, 1 marca. Przygotowania do wojny robią się coraz większe. Mówią o powszechnem zbrojeniu się narodu.

Wiedeń, 1 marca. „Weiner Zeitung“ ogłasza prawa wyjątkowe w jakich postawioną jest Dalmacya.

Carogród, 1 marca. Sułtanowi przedstawiono do podpisu dekret mobilizacyi wojsk tureckich z powodu niebezpieczeństw zagrażają cych z powodu Bułgaryi.

Berlin, 1 marca. Książe Orłow wyjechał do Petersburga. Ostatnie jego posłuchanie u cesarza Wilhelma trwało bardzo długo.

Książe Orłow osiągnął liczne informacye co do zapatrywania się sfer kierowniczych tutejszych na położenie obecne.

W dniu 27 z. m. p. Vice-Gubernator Płocki, Kamerjunkier Najwyższego Dworu, Kolenko, powrócił z Petersburga.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Grożą nam ważne zawikłania hipoteczne.** W tych dniach już nastąpić ma przeniesienie z hipoteki naszéj do hipoteki przy sądzie okręgowym Łomżyńskim, ksiąg wieczystych z powiatów Pułtuskiego, Ostrołęckiego, Ostrowskiego i Makowskiego. Dla właścicieli dóbr w powiatach powyższych położonych, jest to dogodność wielka. Dotąd bowiem nie mogli oni otrzymywać kredytu w Łomży dla tego, że księgi hipoteczne dóbr ich znajdowały się w Płocku, u nas zaś nikt im kredytu udzielać nie chciał z powodu, że w razie niezapłacenia kapitału, należałoby skargę wytoczyć przed sąd Łomżyński. Przeniesienie więc ksiąg do Łomży, niedogodności téj zaradzi.

Obawiać się jednak należy, ażeby zbyt pośpieszne i bez należytego przygotowania dokonane przeniesienie ksiąg, nie pociągnęło za sobą innego rodzaju złych następstw, na które dziś tem baczniejszą zwrócić należy uwagę, że złe raz wywołane, w następstwie z wielkiemi tylko trudnościami usunąć by się dało.

Rzecz w tem, że księgi hipoteczne, mające być przeniesione do Łomży, są bardzo często w ścisłym związku z księgami mającemi pozostać u nas. W naszéj hipotece trzymano się słusznie dotąd praktyki takiéj, że jeżeli np. ktoś robił wniosek w księdze hipotecznéj z Mławskiego i Ostrołęckiego na zasadzie dokumentu, dajmy na to obligu, to dokumentu tego nie składał do zbioru dowodów obu ksiąg, lecz tylko do jednéj księgi, w drugiéj zaś powoływał się jedynie na dokument do pierwszéj księgi złożony. Otóż obecnie codziennie zdarzać się będzie, że w wykazie hipotecznym ktoś znajdzie wpis hipoteczny, którego znaczenia prawnego, z powodu braku dokumentu nie zrozumie. Gorzéj jeszcze będzie w wypadkach takich, w których czynność zeznana w dwóch księgach, dajmy na to z powiatu Mławskiego i Pułtuskiego, została przez wydział hipoteczny z jakichkolwiek powodów zawieszoną. W takich razach wydział hipoteczny zwykł był pisać w jednéj tylko księdze motywowaną decyzyę, w drugiéj księdze zaś zapisywaną była tylko sama sentencya, bez motywów, z powołaniem się na decyzyę w pierwszéj księdze mi extenso zapisaną. Skutek z tego obecnie będzie ten, że dla przekonania się o motywach decyzyi zawieszającéj i dla dopełnienia wymagań wydziału hipotecznego, potrzeba będzie z Płocka udawać się do Łomży i nawzajem z Łomży do Płocka. Najgroźniejsze jednak są te wypadki, w których z powodu zbytniéj obszerności treści do wykazów hipotecznych projektowanéj, pisarz hipoteczny słusznie zapisywał treść—do wykazów hipotecznych kilku ksiąg projektowaną—do jednéj tylko księgi, w drugich zaś przy odnośnym wniosku uczynił tylko wzmiankę, że treść zaprojektowana napisaną jest w księdze pierwszéj. Jeżeli następnie, co się często bardzo zdarzało, wydział hipoteczny czynność taką z innych jakich bądź przyczyn zawieszał, to treści wcale do wykazów nie wchodziły, lecz stosownie do przepisów prawa, czyniono co do niéj zastrzeżenia na marginesie wykazu hipotecznego. Zdarzać się więc może obecnie tak, że w wykazie hypotecznym figurować będzie zastrzeżenie, ażeby jednak znaczenie tego zastrzeżenia zrozumiéć, wypadnie udawać się aż do Łomży. Niech nikt nie sądzi, że niedogodności te pociągać będą za sobą li tylko stratę czasu i kosztów. Byłoby to jeszcze złem najmniejszem, aczkolwiek dostatecznem, ażeby nad usunięciem takowego pomyśléć. Najważniejszem jednak jest to, że w ten sposób naruszoną zostaje zasada jawności hipotecznéj, stanowiąca kamień węgielny całego naszego systematu hipotecznego i opartego na nim kredytu. Konsekwencye takiego położenia rzeczy jasne też będą dla każdego, kto zwróci uwagę na to, że drugą, kardynalną zasadą naszego prawa hipotecznego jest: prior tempore potior jure.

Prawo hipoteczne nasze jest bez zaprzeczenia jedną z najpiękniejszych i najkonsekwentniéj obmyślanych ustaw naszego wieku. Pewność prawnego władania nabytemi dobrami, kredyt, a więc i dobrobyt na niéj tylko są oparte. Należałoby więc unikać wszystkiego tego, coby skutki tego prawa mogło spaczyć, lub unicestwić. Dziś łatwoby było usunąć wszystkie wyż wymienione i tym podobne niedogodności, jakie z przeniesienia części naszéj kancelaryi hipotecznéj do Łomży, muszą wyniknąć. Na to dośćby było dołączyć do ksiąg hipotecznych kopie wszelkich dowodów, decyzyj i wniosków ze znanych razem w księgach mających pozostać w Płocku i księgach, które mają być wysłane do Łomży. Pociągnęłoby to za sobą parę miesięcy pracy i z jakie tysiąc rubli kosztów kopialij. Wydatek zbyt mały, jeśli uwzględnioną będzie doniosłość rozdziału naszéj kancelaryi hipotecznéj, bez odpowiedniego przygotowania.

Miejmy nadzieję, że uwagi te nasze, podyktowane li tylko względem na dobro ogółu, uwzględnione będą gdzie należy.

— **Dla ogółu naszych czytelników** ważne są przepisy Najwyżéj zatwierdzone z dnia 13 maja 1879 r., określające prawidła, których trzymać się należy przy przenoszeniu ksiąg hipotecznych z jednego sądu okręgowego, do drugiego.

Stosownie do tychże przepisów starszy

---

11)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Puść mnie przez litość—prosił mnich wydzierając się.—Później mi powiesz czego chcesz.... później.... Gdzie każesz przyjdę....

— A nie! krokiem cię nie odstąpię. Nie widziałam cię długo, o bardzo, długo, wieki całe. Tyś mój; byłeś nim, jesteś i będziesz... Pókim żywa przy tobie ostanę...

— Zońka...—z wściekłością szepnął mnich—Szaloną jesteś...

— Szaloną?—powtórzyła bezdźwięcznie—Może. Ludzie mnie tak zwą, a czy prawda, nie wiem.... Byłam nią, byłam... a teraz... Słuchaj, teraz szaloną nie jestem; teraz jam zemsta... Za przeszłość straconą, za życie zatrute, za szczęście wydarte mścić się będę.... Al... do śmierci, do zdechu... Jak cień uczepię się ciebie i krok w krok powlokę.... Dniem i nocą wciąż....

— Nie wiesz sama co mówisz...

— Wiem, o! wiem... — odparła — Ty pewnie, człeku święty, nie wiesz teraz co mówisz, bo sumienie ci burzy warem piersi... ha!... ha!... Sumienie? Mówię jak gdybyś je miał... jak gdybyś serce miał pod tą suknią, którą skalałeś podle, zbezcześciłeś niecnie.... Hej.... męża mi oddaj.... szczęście a młodość a wesele... Słyszysz?....

O. Hieronim rozpaczliwym ruchem wyrwał się z rąk Zońki, piersią ją popchnął tak silnie, że padła w znak, sam zaś czemprędzéj pobiegł naprzód i zniknął po za furtą klasztorną....

Zanim zdołała powstać niewiasta, O. Hieronima już nie było. Siadła na ziemi, błędne oczy wlepiła przed siebie.

— Nie ujdzie mi... — szeptała—Bóg w niebie sprawiedliwym jest.... Długo o długo nie widziałam potwora tego, sam mi się nasunął... Hej zemszczę się, zemszczę okropnie....

Rękę do góry podniosła, niby do przysięgi.

VII.

W bok od Rawy, koło gościńca prowadzącego do Czerska, leżało Rozworze, posiadłość dawna rodu Korczaków. Wznosił się tu zameczek warowny, na pagórku niewysokim zawieszony, budowany trwale a pięknie. Okrążała go szeroka struga, niby pasem srebrnym przejmując, za tą las gęsty się rozsiadł. Do zameczku przystęp był trudny, niepodobny prawie. Kręta drożyna prowadziła do bramy niewielkiéj, po za którą most zwodzony wisiał, daléj wał usypano, na którym straż czuwała. Za wałem obszerne rozlegały się dziedzińce, okolone zabudowaniami, pomiędzy któremi on zameczek przodował z kamienia cały.

Zazwyczaj spokojnie i cicho było w Rozworzu. Korczak, stary człek wieku podeszłego, w domu siedział, gościa u niego ani poświecić. Kości miał potłuczone w wyprawie na prusaków, którą odbył kilkanaście temu lat, więc spokój mu potrzebny był. Prawie nie wstawał z łoża, cały dzień legiwał stękając, a samotność nadewszystko przenosił. Jeno Zuła zaufany i kapelan mnich reguły Franciszkańskiéj, Bartosz, przystęp doń mieli w każdéj porze dnia.

Leżał tedy Korczak naprzeciw rozwartago okna, chciwie wdychając świeże powietrze, które od borów miało woń balsamiczną. Mąż to był wysoki a suchy, kościsty, głowę miał wypełzłą, twarz wyrazistą, napiętnowaną wyrazem cierpienia. Brwi siwe zasłaniały mu duże oczy, któremi bystro poglądał, szczęki na policzkach wystąpiły, skóra na nich pomarszczona była, zżółkła jak pargaminowa karta. Kożuch miał na sobie prosty, obówie miękkie, ani poznać w nim dostatniego i możnego pana.

Przy nogach psisko leżało ogromne, drzemiąc spokojnie, od czasu do

prezes Izby sądowéj Warszawskiéj oznacza dla każdego sądu okręgowego oddzielnie termin, w którym przenoszenie ksiąg hipotecznych ma być rozpoczętem i skończonem. Skutkiem tego p. prezes Izby sądowéj oznaczył dla naszego sądu termin rozpoczęcia przenoszenia ksiąg hipotecznych do Łomży na dzień 20 lutego (4 marca) 1882 r., ma zaś ono być dokończone w dniu 11 (23) kwietnia tegoż roku. Przez cały czas trwania téj czynności, księgi hipoteczne mające być przeniesione do Łomży, będą zamknięte i czynności żadnéj w takowych dokonywać nie wolno. Chcący jednakże w czasie trwania tego terminu wnieść do zamkniętéj w ten sposób księgi wpis hipoteczny, albo zeznać w takowéj wniosek, winien zameldować o tem pisarzowi hipotecznemu w Łomży i przedstawić mu dokument na którym żądanie jego jest oparte, pisarz zaś hipoteczny na dokumencie tym poświadcza, kiedy mu takowy został przedstawiony i wnosi o tem wzmiankę do właściwego rejestru na cel ten utrzymywanego. Po przeniesieniu ksiąg hipotecznych, strona interesowana winna w ciągu jednego miesiąca dokument do księgi złożyć i wniosek hipoteczny zeznać, a wtedy pierwszeństwo hipoteczne dla jéj czynności liczyć się będzie od dnia, w którym taż czynność pisarzowi hipotecznemu w Łomży zameldowana została. Jeżeli termin do założenia apelacyi od decyzyi hipotecznéj, zapadłéj w księdze mającéj być przeniosioną do Łomży, upływa w ciągu czasu na przeniesienie ksiąg przeznaczonego, to termin do założenia apelacyi przedłuża się jeszcze na miesiąc jeden, licząc od dnia przeniesienia księgi. W wypadkach, w których w księdze mającéj być przeniesioną do Łomży, ogłoszone jest postępowanie spadkowe i oznaczony jest jeden z notaryuszów miejscowych, przed którym postępowanie spadkowe ma być zamknięte, to czynność zamknięcia postępowania spadkowego dokonywa się przed pisarzem hipotecznym w Łomży.

— „Nowiny“ w tonie zabawnie surowym, komicznie naśladującym karcące komunikaty dygnitarskie, odpierają wątpliwości nasze co do projektu kolei konnéj z Modina do Płocka, przez tenże dziennik erygowanego. W projekt ten, jako w dzieło trzeźwéj rozwagi, jakiem być musi każden zamiar większego przedsięwzięcia przemysłowego, uwierzyć nam trudno pomimo powtórnego zapewnienia Nowin.

Powodów słusznych do niewiary w projekt, zkądinąd nader dla nas pożądany ale w postaci bardziéj poważnéj, nie brak nam wcale. Najpierw owa szosa przez Czerwińsk, Wyszogród i Bodzanów do Płocka, któréj utrzymanie rzekome towarzystwo kolei konnéj bierze na siebie, w naturze dotąd nie istnieje, co dowodzi, że projektodawca kolei konnéj nietylko w okolicy téj nie był, ale nawet nie wiele o niéj słyszał. Powtóre, łącząc dwa główne punkta linią kolei żelaznéj parowéj czy konnéj, obieramy zwykle drogę, o ile na to pozwalają inne względy, najkrótszą a zarazem przerzynającą okolicę najbogatszą, mogącą z obydwóch stron linii dostarczać ludzi i towarów dużo; wreszcie unikamy wszelkich w bliskości *równoległych* innych arteryj komunikacyjnych, niebezpieczne współzawodnictwo tworzyć mogących. Tymczasem projektowana koléj konna obiera linię dłuższą, a co gorzéj, dążącą wciąż po nad samą Wisłą; ztąd naraża się na konkurencyę komunikacyi wodnéj, o wiele tańszéj i równie szybkiéj przy żegludze parowéj, a trwającéj 7 do 8 miesięcy na rok. Wreszcie linia ta z jednéj tylko strony zasilaną byłaby przez ludzi i towary, na okolicę bowiem zawiślańską, z powodu braku mostów na Wiślę, nie wiele liczyćby mogła. Daléj, kilkanaście parowów głębokich na linii projektowanéj, nie są wcale drobnostką gdy idzie o skromną koléj konną, a niezwrócenie uwagi przez projektodawcę na wielką łatwość pominięcia owych jarów, dowodzi między innemi..... lekkości projektu.

Najlepiéj wszakże przekonywa o naturze idealnéj projektu, za który „Nowiny“ tak zawzięcie kopie kruszą, ta drobna okoliczność, że żadne studya na gruncie w kierunku projektowanym robione dotąd nie były. Ani mieszkańcy tych okolic, ani z władz miejscowych żadna, o robocie podobnéj nie słyszała. Czyżby projektodawca robił te studya pod osłoną cieniów nocy, w tajemnicy przed wszystkimi? Ta okoliczność wprawdzie usprawiedliwiałaby go, że nie widział czy droga na któréj ma kłaść szyny jest zwykłą, czy też drogą bitą — nocą, wszystkie koty bure. Przysłowie to tłomaczy także, dla czego „Nowiny“ w nocy wydawane, nie przebierają w tonie i wyrażeniach.

Odpowiedź na dwanaście pytań w kwestyi serwitutów włościańskich.

(*dalszy ciąg.*)

9) Urząd gubernialny przy rozpoznawaniu sporów, nie ma prawa odmawiać któréjkolwiek stronie żądającéj przesłuchania przedstawionych przez nią świadków; do odbioru przysięgi Urząd gubernialny nie jest przez prawo upoważniony, lecz w razie braku dostatecznych danych do zadecydowania sporu, może, gdy to uzna za właściwe i niezbędne, zażądać od jednéj ze stron uczynienia zeznania pod gotowością zaprzysiężenia rzetelności takowego, jeśli strona przeciwna zgodzi się na to.

10) Każde postanowienie Urzędu gubernialnego, zapadłe w obecności stron zainteresowanych i wniesione do dziennika posiedzeń, ogłasza się im natychmiast ze wskazaniem terminu i sposobu podania przez stronę na decyzyi nie poprzestającą, skargi apelacyjnéj lub kasacyjnéj, poczem następuje wezwanie stron do podpisania się pod decyzyą w dzienniku posiedzeń, przyczem strona nie poprzestająca na decyzyi, powinna uczynić o tem wzmiankę przy podpisie; wreszcie stronie wpływającéj do sprawy a nie przybyłéj na wezwanie, decyzya ogłoszoną zostaje przez pośrednictwo komisarza i w takim razie strona ma prawo żądać wysłania jéj kopii ogłoszonéj decyzyi.—Kopię takową Urząd gubernialny obowiązany jest wysłać najpóźniéj w dniach 7-u téj tylko stronie, która na decyzyi nie poprzestała i wyraziła żądanie wydania jéj kopii. Wydawanie w ciągu dni siedmiu całkowitych kopij z decyzyj kollegialnych, zwykle bardzo obszernych, z których każda musi być naprzód zredagowaną z zachowaniem formalności prawem określonych a następnie przepisaną, stanowi dla Urzędu gubernialnego zajęcie bardzo uciążliwe, zwłaszcza przy ograniczonych środkach kancelaryjnych, pomimo tego jednak z kontroli czynności przynajmniéj za ostatnie trzy lata łatwo przekonać się można, że zażądane kopie decyzyj, z bardzo małym wyjątkiem*) usprawiedliwionym nadzwyczajnem nagromadzeniem czynności, wysyłane były w przeciągu dni siedmiu licząc od dnia ogłoszenia decyzyi lub zażądania kopii, dla tego też narzekania na tę część czynności, o których wspomina korrespondent z Mławskiego, są co najmniéj bezzasadne.

Na decyzyę Urzędu gubernialnego mogą być zanoszone do istniejącéj przy Ministeryum Spraw Wewnętrznych Komisyi Czasowéj do spraw włościańskich w guberniach Królestwa Polskiego dwojakiego rodzaju skargi: apelacyjne, jeśli Urząd gubernialny postanowił decyzyę w pierwszéj instancyi, i kasacyjne, jeśli decyzya Urzędu gubernialnego zapadła w drugiéj instancyi; na podanie skarg apelacyjnych oraz skarg kasacyjnych w sporach o segregacye pomieszanych gruntów i podziały wspólnych pastwisk, oznaczony jest termin trzymiesięczny, na podanie zaś skarg kasacyjnych w innych sprawach: termin miesięczny, licząc obadwa od dnia ogłoszenia decyzyi.

Skargi kasacyjne w sporach o uszczuplenie lub nadużywanie praw serwitutowych i skargi apelacyjne w sprawach o urządzenie gospodarstwa leśnego, podawać należy do Komisyi Czasowéj przez pośrednictwo Urzędu gubernialnego.

Skargi na decyzye Komisyi Czasowéj do spraw włościańskich w gub. Królestwa Polskiego, mogą być podawane do Ministra Spraw Wew. w przeciągu dni 30-tu od daty ogłoszenia decyzyi Komisyi. Na skargi uznane przez Ministra za bezzasadne, tenże wydaje odpowiedzi odmowne, które skarżącemu zakomunikowane zostają; jeśli zaś skarga zasługuje na uwzględnienie, lub też jeśli podaną jest skarga również w przeciągu dni 30 na decyzyę samego Ministra, wtedy tenże minister przedstawia ją ze swym wnioskiem Komitetowi Ministrów.

11) Zatwierdzone tabele likwidacyjne, dopełniane są dodatkowemi uwagami o zmianach zamieszczanemi przy końcu tabeli likwidacyjnéi po wzmiance o zatwierdzeniu tejże na zasadzie poz. 1254, 1302, 2800 i 3215 postanowień Komitetu urządzającego i Nawyższych rozkazów z dnia 31 października, 29 i 31 grudnia 1875 r., 25 stycznia 1876 i 8 lutego 1880 r., a to w skutek następujących przyczyn:

a) dokładnego oznaczenia rozległości osad włościańskich przez sprawdzenie pomiaru i odgraniczenia gruntów włościańskich znakami granicznemi; *b*) dobrowolnych układów o zamianę gruntów i zniesienie służebności; *c*) dokładnego oznaczenia prawa włościan do służebności i rybołówstwa; *d*) mylnego zapisania imion właścicieli osad; *e*) oddania włościanom bezrolnym gruntów opuszczonych po zatwierdzeniu tabeli likwidacyjnéj; *f*) rozsegregowania i zamiany gruntów stanowiących szachownicę; *g*) rozdziału pastwisk wspólnych z dworem; *h*) podział wspólnych gruntów włościańskich pomiędzy właścicieli osad, i *i*) zatwierdzenia planów gospodarstwa leśnego.

Oprócz tego na zasadzie rozkazów Najwyższych z d. 23 września 1871 r. i 2 maja 1873 r., istniejąca przy Ministeryum Spraw Wewnętrznych Komisya czasowa do spraw włościańskich w Król. Polskiem ma prawo, po należytem i bezstronnem zbadaniu przedmiotu przez Urzędy gubernialne do spraw włościańskich, zezwalać na poprawki tabel likwidacyjnych i nadawczych w sposób wskazany postanowieniem Komitetu Urządzającego pod poz. 2800 w razach następujących:

A) Gdy w tabelach likwidacyjnych i nadawczych nie zostały zapisane takie prawa mieszkańców miast i wsi, które niewątpliwie należą im się na mocy Ukazów Najwyższych z d. 19 lutego 1864 r. i co do których do czasu ostatecznego zatwierdzenia wspomnionych tabel, nie było wydanéj żadnéj decyzyi.

B) Gdy zamieszczone w tabelach likwidacyjnych i nadawczych wpisy, nie są zgodne z postanowionemi co do nich de

*) *Uwaga.* W takim razie wzmianka na kopii o czasie przestania jéj, służy dla osoby chcącéj zaskarzyć decyzyę, za dowód usprawiedliwiający opóźnienie skargi.

---

czasu podnosiło łeb z obwisłemi uszami, spojrzało się na pana i znowu się układło na ziemi.

Cisza panowała niemal klasztorna na zamku; rzadko kiedy odgłos jaki zamącił ją, a wtedy Korczak krzywił się, poruszał, mruczał niecierpliwie, co słysząc brytan warczał wtorując panu.

Tentent kopyt głośny, przybywający od strony gościńca, przerwał ową ciszę. Wnet za nim słyszéć się dał szczęk łańcuchów, co znaczyło że most opuszczają dla jakiegoś przyjezdnego; ucichło potem wszystko.

Korczak ruszył się i fuknął:

— Licho kogoś zniosło.... Chwili spokoju nie dadzą... Czego oni odemnie chcą? czego?

Brytan lekko szczeknął potwierdzając panu.

— Ktoby to był? — sapiąc myślał stary—Ano .. toć może łaskawie raczą powiedzéć.

Nadsłuchiwał chwilę, znowu potem burzyć się jął.

— Hej... Zuła! Zuła stary niedołęgo... Próżniaku...—krzyknął.

Chwila przeszła podczas któréj nikt milczenia nie przerywał.

— Zuła, przeklęty obwiesiu!... Sam mi tu!... sam!!...—powtórzył stary.

Brytan ujadać począł skoczywszy na nogi.

Ciężkie stąpanie za drzwiami komnaty oznajmiło że głos pański nie brzmiał daremnie. Wkrótce wtoczył się opasły, krótki człek, z miną frasobliwą, krótko ostrzyżoną brodą, pokorny, uległy.

Stanął na środku i patrzył w milczeniu na pana.

— Gdzie ty się włóczysz ćmo jedna?—wrzasnął Korczak siadając na łożu—Nigdy na zawołanie cię niema.... Skaranie Boże... dopust!.... Gdzieś był...

Zuła, on to bowiem był, milczał spokojnie patrząc na Korczaka; wiedział że za każdym razem czeka go to samo, że stary musi się wyżłościć wprzódy, zanim do rzeczy przystąpi, tedy czekał aż go impet ominie pierwszy.

— Gębeś kołkiem zawarł niezdaro—krzyczał Korczak.—Stoi jak malowany święty na obrazie... A toć powiadaj gdy pytam! *Ty*!!...

Zuła z nogi na nogę przestąpił i westchnął, niezważając na krzyki owe.

— Będziesz ty mi gadał? Co?—natarczywie prawił Korczak—Dobić mnie chcesz... Zawdyć jeden a jeden... Próżniaczysko szpetne, skaranie Boże jeżeli cię do jutra nie wypędzę... Masz wiedzieć...

Odsapnął i spokojnie dodał:

— Kto przyjechał? Hę?

— Nie wiem—krótko odparł Zuła.

— Nie wiesz?—na nowo zagniewany wrzeszczał Korczak —Człeku, ty mnie do śmierci prowadzisz.... Jak śmiesz nie wiedzieć... Co? Od cze gożeś to? Spać a pić a żreć?...

— Oznajmi komu należy—przerywając rzekł Zuła.—Wasza miłość nie ma czego się gniewać. Przyjechał kto, to będzie...

— Nicpoń jesteś, obwieś szpetny, drąg nieruchomy... Idźmi dowiedzieć się wnet... W téj chwili... A wracajże... Jeszcze ulgniesz gdzie i zaśniesz... Znam ciebie, znam...

Wzruszył ramionami Zuła i wyszedł z komnaty.

Ubiegło sporo czasu zanim się z powrotem zjawił. Stanął w tem samem miejscu.

— No, któż gościem?—pytał Korczak.

— Nie wiem—odparł Zuła.

— Co? Co?.... Znowu nie wiesz.... Człecze, gniewu mego nie żądaj—w pasyi wołał Korczak. — Karku strzeż... strzeż!

— Jak mam wiedzieć?—mówił Zuła obojętnie—kiedy nie wiem. Do ojca Bartosza ktoś zjechał, dopytał się do niego, poszedł i siedzi. Ot co wiem.

Korczak uspokajał się po trochu.

— Hm... do ojca Bartosza... Kaduk nadał... Goście? goście... Ano, powinien straży oznajmić kto zacz? Ba, wy wszyscy tacy! Byleby o sobie pamiętać, to i dosyć... Dam ja wam, dam...

(d. c. n.)

M. H. Synorzdzki.

cyzyami tak przed zatwierdzeniem, jako też po zatwierdzeniu tych tabel, lub też, gdy wpisów odpowiadających zapadłym decyzyom zupełnie niéma.

C) Gdy w tabelach likwidacyjnych i nadawczych dostrzeżone zostaną widoczne pomyłki pisarskie i miejsca opuszczone, lub też proste niezachowanie formalności prawem przepisanych, poprawka których w niczem nie może zmienić istoty decyzyi, służących za podstawę treści wpisów w tabelach.

Osoby nie poprzestające na decyzyach Komisyi Czasowéj i Ministra Spraw Wewnętrznych co do sprostowań tabel likwidacyjnych i nadawczych, mogą zaskarżać takowe decyzye na zasadach ogólnych.

Wszystkie inne poprawki, pociągające za sobą zmianę lub kasacye jakiejkolwiek decyzyi, która służyła za podstawę do ułożenia tabel likwidacyjnych, mogą następować tylko w skutek zezwolenia Najwyższego.

Kopie wszelkich dodatkowych zmian, poczynionych w tabelach likwidacyjnych w skutek legalnie zapadłych decyzyj miejscowych władz włościańskich, lub też stosownie do upoważnienia Komisyi Czasowéj poprzedzonego sporządzeniem na gruncie protokułu przez Komisarza, przejrzeniem takowego na posiedzeniu Urzędu gubernialnego i ogłoszeniem decyzyi tegoż urzędu stronom interesowanym przez Komisarza—przesyłane są do Rządu gubernialnego dla dołączenia do tabel likwidacyjnych przechowywanych w archiwum tegoż rządu i wydziale hipotecznym, oraz dla wniesienia sprostowań do ksiąg hipotecznych.

Tak więc, każdy pragnący poinformować się z księgi hipotecznéj o rozmiarze uposażenia włościan w majątku, oraz o rodzaju i ilości obciążających majątek służebności, znajdzie w niéj wszelkie następione po zatwierdzeniu tabeli likwidacyjnéj zmiany w posiadłości włościańskiéj i w służebnościach przyznanych; jeśli zaś może się wydarzyć, że po następionéj zmianie w ilości lub jakości gruntów i służebności włościańskich, nie dopełniono jeszcze poprawek w księdze hipotecznéj z powodu nie ukończenia czynności co do tych przedmiotów we władzach włościańskich, to każdemu służy prawo udać się po informacyę do komisarza, lub do Urzędu gubernialnego.

Wypadek opisany przez korrespondenta z Mławskiego bynajmniéj nie narusza tabeli likwidacyjnéj i praw hipotecznych właściciela: Komisarz w skutek skargi włościan na ścieśnienie ich przez właściciela majątku w używaniu służebności pastwiskowéj, spowodowane wypędzaniem na wspólne pastwisko bydła dworskiego lub obcego, w liczbie nieodpowiedniéj warunkom pastwiska w danym czasie i istniejącemu poprzednio zwyczajowi, miał prawo, po przekonaniu się na miejscu o słuszności skargi, zobowiązać właściciela celem ograniczenia pasania bydła na pastwiskach wspólnych do pewnéj oznaczonéj ilości, lecz taka decyzya, jako oparta na przepisach prawa o sposobie rozpatrywania skarg na nadużycia, lub uszczuplenie prawa służebności, w żadnym razie nie może być uważaną za ograniczenie prawa własności właściciela majątku obowiązujące dla niego i na przyszłość, gdyż decyzya ta z natury swéj ma charakter czasowy, t. j. służy na bieżący okres korzystania ze służebności, jako zależny od pewnych danych okoliczności.

Z tych własnie powodów wspomniona decyzya Komisarza nie mogła skutkować na jakąkolwiek zmianę w tabeli likwidacyjnéj i księdze hipotecznéj.

12) Ostateczne oznaczenie służebności dopełnia się przez władze włościańskie na zasadzie poz. 1302 i 2800 postanowień Komitetu Urządzającego, oraz art. 9 i 16 Najwyżéj zatwierdzonych d. 31 grudnia 1875 r. przepisów o sposobie użytkowania z lasów obciążonych służebnościami.

Przytaczam dosłownie art. 9 i 16 przepisów z dnia 31 grudnia 1875 r.:

„*Artykuł 9.* Dla sporządzenia i zatwierdzenia planu gospodarstwa co do lasów obciążonych służebnościami włościańskiemi, służebności te powinny być ściśle określone w sposób wskazany w 1302 i 2800 artykułach postanowienia Komitetu urządzającego. Na żądanie właściciela lasów, obciążonych służebnościami, miejscowe władze do spraw włościańskich, obowiązane są wydać decyzye ściśle określające rozmiar służebności ciążących na tych lasach, określając je: służebności na reperacye budowli—przez liczbę i wymiar drzew, mających być corocznie, lub w pewnych peryodach, wydawanemi włościanom; służebności na reperacye ogrodzeń—przez liczbę i wymiar kołów i żerdzi, lub też przez ilość wozów chrustu, peryodycznie wydawanych włościanom; służebności opału - coroczną liczbą wozów takiego materyału, jaki jest na ten cel oznaczony tabelami likwidacyjnemi, i nakoniec co do służebności pastwiska—przez rodzaj i liczbę głów inwentarza, który włościanie mają prawo puszczać na pastwiska do lasu, obciążonego tą służebnością.

„*Uwaga:* W tych miejscowościach, w których włościanie biorą należny im opał nie ogólnie używanemi w Królestwie Polskiem parokonnemi wozami, lecz naręczami, płachtami, ręcznemi wózkami, jednokonnemi małemi wozami i t. p., służebność opału może być określona wszystkiemi temi sposobami otrzymywania go, lecz z warunkiem ażeby jednocześnie było oznaczone, ile takich naręczy, płacht, wozów ręcznych lub wozów jednokonnych i t. p. zawiera się w zwyczajnym włościańskim wozie parokonnym.

„*Artykuł 16.* Właściciele lasów, w których włościanom przyznano w tabelach likwidacyjnych—przy korzystaniu ze służebności opału — prawo używać siekiery, kulki albo innego narzędzia, mogą, jeżeli uznają taki sposób użytkowania za szkodliwy dla swoich lasów, a nadzór nad takowym dla siebie niewygodnym, przy sporządzeniu planów gospodarczych zamieszczać w nich projekta zamiany myteryałów, jaki włościanie mają prawo brać z lasu, drzewem opałowem; to ostatnie powinno być wydzielane włościanom z porębów kolejnych, gotowe lub na pniu podług uznania właściciela. Jeżeli ugoda pomiędzy stronami interesowanemi nie nastąpi co do ilości drzewa opałowego, jaka powinna być wydzielona włościanom w zamian przyznanych im w tabelach likwidacyjnych materyałów leśnych, za zasadędo obrachowania téj ilości służyć będą następujące dane: 1) parokonny wóz włościański suszu lub gałęzi, zawiera w sobie 20 stóp kubicznych masy drzewnéj; 2) sążeń leśny drzewa rąbanego, szczelnie ułożonego, czyli ¹/₄ część sążnia kubicznego, zawiera w sobie 62,⁵ stóp kubicznych masy drzewnéj; i 3) różnica pomiędzy palnością drzewa rąbanego a suszu gałęzi, wyraża się w stosunku jak 72:37. Po zatwierdzeniu planów, właściciel może albo dozwolić włościanom na zbieranie opału dawnym sposobem, albo też wydawać im z kolejnego porębu, na zasadzie ustanowionego w planie gospodarczym obliczenia, drzewo opałowe za całą ilość przypadających im materyałów, która nie może być wybrana z kolejnego porębu; po wydaniu włościanom drzewa z porębu kolejnego, na zaspokojenie należącéj im służebności opału, właściciel ma prawo wzbronić wjeżdżać albo wchodzić włościanom po drzewo opałowe do innych części lasu.“ (*dok. nast.*)

Kartka z podróży.

Opinia mego sąsiada—Nowego rodzaju grzeczność. Szczęśliwi podróżnicy.—Lady Fait i lord Pstryk. —Jajka brylantowe. — Wstręt do własnéj mowy. Wzrastanie godności w stosunku proporcyonalnym. —Smutna sława. — Dwuwiersz Reja. — Golub.— Chodzące browary.—Szybkość poczty pruskiéj, a żółwi krok naszéj.—Zgrzytające szkielety.—Kwestya bez końca.—Nędzarz i dorobkiewicz.— Amator taniéj jazdy.—Niemiecka praktyczność.—Forty Torunia.—Wspomnienie Blüchera. — Przykre wrażenie.— „Boję się Greków...“

Sąsiad mój, p. Kugelkopf, mówił mi razu pewnego, że u nas w Polsce w ogólności, a w szczególności w naszéj rypińskiéj okolicy, wszystko zupełnie inaczéj się przedstawia, nawet innego rodzaju jest powietrze(?) aniżeli w jego ojczystéj Germanii — tak nazwał W. Ks. Poznańskie może ze zbytku grzeczności, a może dla tego, że u niemców „dort ist Faterland, wo's gut ist“. Oddawna więc zamierzałem przekroczyć chiński mur, zwany granicą, oddzielający nas od tak błogosławionéj krainy i sprawdzić opinie mego szanownego sąsiada. Niedługo nadarzyła się sposobność, korzystając z niéj, pojechałem.

Są ludzie szczęśliwi, którzy mają możność przepędzać pół roku za granicą; zwiedzają więc Paryż, Niceę, Neapol, Rzym i t. d., wynosząc ztamtąd nieraz mnóztwo wiadomości, częściéj zaś mnóztwo przyjemnych wrażeń i zachwytów. Bo co to naprzykład za roskosz być musi dla polskiego turysty, opowiadać po powrocie z zagranicy swym zdumionym i zacofanym sąsiadom, jak się to tańczyło kadryla na raucie u lady Fait, na vis-a-vis z lordem Pstryk, i to notabene z prawdziwym lordem! A jakie lady miała na sobie brylanty! Fiu! Fiu! Za jedno brylantowe jajko lady Fait, możnaby kupić Rypin z przyległościami! To nie żarty! Podrożują więc ci szczęśliwcy, nie wiele się troszcząc o to, że pszenica wyrosła, stogi pozamiękały, lub piorun spalił budynki. Oni mieliby się troszczyć o takie drobnostki? Oni, którzy są stworzeni do innych wyższych celów. Oni, którzy już przekroczywszy granicę, nie skalają swych ust mową ojczystą, aby godnie reprezentować naród polski; będąc u siebie zwyczajnym szlachcicem, godność ich wzrasta w stosunku proporcyonalnym, w miarę oddalania się od ojczyzny. W Dreznie polski turysta jest grafem, w Berlinie hrabią; w Paryżu— ho! ho! może i księciem zostanie! Kto to może wiedzieć? O! bo nasi są zdolni do wszystkiego. Słyną zatem z łatwości przyswajania rozmaitych narzeczy, słyną z rozmaitych talentów, w tem chwała nasza; lecz niestety— słyną także z łatwości wynaradawiania się, a to smutna sława; zresztą, zaniedbywanie niekiedy ojczystéj mowy u siebie, w domu, a zawsze za granicą, robi się tylko „pro honore domus“. Czy aby tylko dla tego?! Myśląc o szczęśliwych podróżnikach, przypomniał mi się wierszyk Reja:

Tam prosty polak, nigdzie nie jeżdżając,
Tam się pasi, na ojczyźnie jako w lesie zając.

Powtarzając tę zwrotkę naszego poety, wszedłem do restauracyi w Golubiu. Wyziewy piwa i tytuniu uderzyły mię na wstępie, krzyki i wrzaski kilkunastu opasłych germanów, prawdziwe chodzące browary, kłócących się zawzięcie, bijących pięściami w stół, sapiących jak miechy kowalskie i machających w powietrzu rękoma, zrodziły w mym umyśle pytanie, ażali cały wyjdę z téj nory? Ażali szanowni Teutonowie nie zechcą czasem do mnie stosować „siły przed prawem?“ Tem więcéj, że kilku z nich spoglądało na mnie nie zbyt przychylnem okiem. Na szczęście, podejrzenia moje uspokoił gospodarz, tłomacząc mi, iż to jest zwykła kłótnia kupców o..... wieprze.

Zaiste, budujący sposób prowadzenia sprzeczki.

Usiadłem za stołem, postawiono przedemną kufel piwa. Jeszcze pół godziny trzeba było oczekiwać na karetkę, mającą mię zawieść do Kowalewa. W tem, spostrzegam gazetę, biorę do ręki. Słodki Jezu! toż ta gazeta poprzedniego dnia była drukowaną w Berlinie, a dziś już ją czytają w Golubiu!? Mimowolnie przyszedł mi na myśl żółwi krok wędrujących u nas gazet, które nieraz przez cały tydzień maszerują z Warszawy do Rypina. Dla czego tak długo? O! mądre i niezbadane są tajniki poczt naszych; prawdopodobnie poczty nie chcą nas przerażać zbyt szybkiemi wiadomościami. Bo coby np. było, gdyby raptem doszła nas wiadomość, że jutro koniec świata? Parę razy podobną zapowiedź mieliśmy. Pytam, coby się stać mogło w Rypinie i pod Rypinem, pod gwałtownem wrażeniem téj piorunującéj wieści? A tak, przez tydzień, zanim wiadomość „drukowana“ dojdzie za pomocą poczty lub szybkolotnéj kolei Nadwiślańskiéj, każdy ma piękną sposobność wyekspedyowania się na tamten świat. Ale żart na stronę, pytania tego stawionego seryo, seryo bym rozwiązać nie potrafił. Nie siliłem się też na to, rzuciłem na stół gazetę, która tak szybko lata po świecie wietrznica i wyszedłem zająć miejsce w karetce.

Karetka owa, przypominająca cokolwiek swoją budową szafy z czasów Ś-téj Inkwizycyi, do których zamykano upartych kozłów, niechcących przyznać, że białe to czarne, lub odwrotnie,—przez całą podróż jęczała jak dusza potępieńca, wszystkie zawiasy, klamry, antaby skrzypiały, warczały, zgrzytały prawdziwy „taniec szkieletów.“ Jednakże tanim kosztem, za parę trojaków, można się dostać do Kowalewa.

Dla czego to u nas choć podobne „zgrzytające szkielety“ nie kursują do Mławy, lub do Włocławka? Sądzę, że pasażerów nigdyby nie zabrakło. Lecz karetki kursować nie mogą, gdyż nie mamy szosy, a nie mamy téj ostatniéj dla bardzo prostéj przyczyny: albowiem szosa jest to kwestya, którą się pieniędzmi rozwiązuje, a zatem jest to kwestya bez końca, jak wieczność. Podobnych kwestyj uzbierała by się cała paczka, którą, obwiązawszy niezapominajkami, z miłą chęcią przesłał bym komu należy.

Pogrążony w tych myślach, toczyłem się po bruku Golubia, około brudnych, lecz murowanych domów. Przy nędznym Dobrzyniu, Golub wygląda jak spanoszony dorobkiewicz, który nie otarł się jeszcze z brudu, a już imponuje swoim dostatkiem nędzarzowi oddzielonemu odeń maleńkim strumieniem. Zaiste, te dwa miasteczka polskie, ubożuchne, drewniane, napełnione błotem, niemające ulic brukowanych, a tylko place zalane cuchnącym kałem,—i niemieckie, które dość okazale rozsiadło się po drugiéj stronie Drwęcy, całe wymurowane i porządnie wybrukowane,—mogą być przedmiotem głębokiego zastanowienia się i smutnych rozmyślań.

Wyjechałem na szosę, za miasto. Z początku w karetce sam siedziałem; niedługo woźnica stanął i do karetki wtoczył się jakiś niemczyk, widocznie amator bezpłatnéj jazdy. Zajął miejsce, potoczyliśmy się daléj. Niedługo szanowny mój współtowarzysz podróży, wyjął cygaro, zapalił..... prawdziwe „havanos capustos.“ Nieznośna woń rozeszła się dokoła. Nie mogłem wytrzymać, zaproponowałem więc palaczowi, aby raczył zgasić cygaro, w zamian zaś za wstrzemięźliwość, ofiarowałem mu 10 fenigów, które przyjął z wdzięcznością, ze słodkim uśmiechem na ustach. Cygaro zaś opluł, zgasił i schował do kieszeni. Na nieszczęście od drugiéj przyjemności w żaden sposób powstrzymać go nie mogłem, gdyż było nią gwałtowne wycieranie nosa za pomocą..... pięciu palców. Praktyczne, ale nie estetyczne.— W téj chwili przyszły mi na myśl słowa p. Kugelkopfa, iż tu rzeczywiście „wszystko inaczéj wygląda“ a szczególniéj..... pachnie.

Ktoś nazwał niemców narodem myślicieli i filozofów, zdanie arcy słuszne, można by jeszcze dołączyć przymiotnik: praktycznych, gdyby tylko owa praktyczność, szczególniéj w niższych klasach, częstokroć nie była wstrętną. Znałem pewnego szlachcica, który za uderzenie niemca w twarz, został skazany w Golubiu na karę pięciu talarów; otóż krewki karmazyn karę zapłacił, wnosząc jednocześnie do sądu drugie pięć talarów z prośbą, aby mu było wolno powtórzyć operacyę—i jak złośliwi utrzymują, niemiec zagarnąwszy talary, nadstawił drugi policzek.

Toczyliśmy się w milczeniu po szosie pięknie wysadzonéj drzewami, równéj, bez dziur i ostrych kamieni, owych niezbędnych konieczności naszych dróg bitych. Niebawem dojechaliśmy do Kowalewa. W chwilę, siedziałem w wagonie kolei żelaznéj jadąc do Torunia. Wagony téj linii, tak samo jak u nas na drodze wiedeńskiéj, są zaniedbane, poduszki i siedzenia pełne tłustych plam i brudu.

Widocznie jakieś „fatum“ ciążyło nademną, gdyż przez cały czas téj krótkiéj podróży, nie usłyszałem ani słowa wymówionego po polsku. Ach! prawda! wszak to Germania, według słów p. Kugelhopfa.

Zdaleka, dojeżdżając do Torunia, można już widzieć nasypy silnéj fortecy, ciągnące się wiorst parę, het! aż pod Lubicz! „wyciągnęły ramiona suche niby żerdzie, chcąc niemi świat ogarnąć“ jak mówi Hajota. Doprawy, wątpić należy, czy z „ludów koła“ wyjdzie kiedykolwiek kto, co by powstrzymał ten militarny potok? Zresztą, według słów Blüchera, o-

Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy.

wego wrzącego Achillesa, którego piętą było.... umiarkowanie, Prusakom po Waterloo wszystko się należało, gdyż oni sami złamali niebywałą potęgę „korsykańskiego rozbójnika."

Myśląc o historycznych pyszałkach, wjechałem do Torunia. Miasto skupione, gdzieniegdzie widać domy o bardzo starożytnéj strukturze; szczególniéj zaś zwraca na siebie uwagę kościół ś-go Jana i pomnik Kopernika. Toruń leży w obwodzie Kwidzińskim i liczy przeszło 17,000 mieszkańców. W téj ogólnéj liczbie, zapewne niewielką zajmują polacy, gdyż z polską mową trudno na ulicy się spotkać, a w sklepie prawie niepodobna. Niektóre sklepy bogate i okazałe, mogłyby rywalizować z pierwszorzędnemi magazynami w Warszawie.

W parę godzin powróciłem do kraju z téj krótkiéj wycieczki za granicę, wynosząc przygnębiające wrażenie o skutkach germanizacyi w b. prowincyi polskiéj, a jednocześnie głębokie przeświadczenie o skutkach cywilizacyjnych, objawiających się tuż za naszą miedzą,—jednakże „Timeo Danaos et dona ferentes."

J. Ch.

TEATR. Jutro „Wielki Bukiet Dramatyczny".

W niedzielę „Emigracya chłopska" obraz dram. w 5 aktach.

Obiady w taniéj kuchni.

Sobota: zupa z kaszy perłowéj, śledzie, kartofle.—Niedziela: zupa kart., pieczeń z kaszą jęcz.—Poniedziałek: rosół z kaszą, sztuka mięsa z sosem, kartofle.—Wtorek: kapuśniak, zrazy, kartofle.

Codzień przygotowane są obiady postne. Do obiadu dołącza się 1/2 funta chleba.

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

PŁOCK.

poleca najtaniéj:

WINA Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie Vermuth — bardzo dobre i czyste, osobiście zakupione w Węgrzech w najlep. okolicach Hegialu i Tokaju.

WÓDKI, Spirytusy i Araki, Piwo—z czem polécam się Szan. Publiczności.

PORTER angielski oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 but.

Towary kolonialne, Delikatesy i Bakalie.

Otrzymał wielki transport:

SERÓW: Szwajcarskiego i półszwajcarskiego, Holenderskiego, Rawioru, Sledzi, Powideł, Miodu przasnego, Grzybów, Oliwy Prowanckiéj.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach, ustępuje się stosowny rabat.

SKŁAD WIN

CUKRU, HERBATY

TOWARÓW ROSSYJSKICH I KOLONIALNYCH

M. ŻOŁOBOWA.

Poleca świeżo nadeszłe: Ryby solone, wędzone, Kawior astrachański, Delikatesy, Śledzie w różnych gatunkach, Oliwę francuzką, Octy winne i Ekstragonowe, Pikle, Kapary, Musztardy, Sery, Powidła, Grzyby suszone, Śliwki francuzkie i tureckie, Mąkę pszenną najpiękniejszą, Masło litewskie.

Oraz poleca: Wina, Węgierskie wytrawne, łagodne, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie francuzkie czerwone i białe, Wermut włoskie, Rafaela w oryginalnych butelkach sprowadzane, Porter, Piwo angielskie, Wódki, Araki, Koniaki, Likwory krajowe i zagraniczne, Spirytus.

Kupującym wina w większéj ilości, odstępuje się stosowny rabat. 76—26—19

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH

do hotelu Europejskiego

przy ulicy **Tumskiéj Nr. 5,**

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki 494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI.**

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport, Nasion, t. j. Marchwi, Buraków pastewnych a także traw różnych: Koniczyny czerwonéj i białéj, Tymotesuszu, Lubinu, Szparagów i t. p. Kupuje także wszystkie gatunki traw po cenach targowych. 83-26-1

OGŁOSZENIA.

„NOWINY."

NOWINY dziennik w duchu **postępowym**, polityczno-społeczno-literacki.

NOWINY wysyłane są na prowincyę **pierwszemi pociągami pocztowemi, wychodzącemi z Warszawy po godz. 5-éj rano.**

NOWINY oprócz bogatego i urozmaiconego **felietonu** drukują **liczne korrespondencye** z Królestwa, Cesarstwa i z zagranicy, przeglądy polityczne, naukowe, literackie, teatralne, malarskie, obfity dział bieżących wiadomości i informacyj ze sfer rządowych, postanowień i projektów, **dział własny telegramów politycznych,** oraz giełdowych z Berlina i Petersburga, przeglądy giełdowe, **ceny targowe** w ogóle, a specyalnie zboża i cukru.

NOWINY wychodzą w Warszawie o godzinie 6-éj rano.

NOWINY wychodzą codziennie bez względu na święta galowe, to jest 362 numerów rocznie.

NOWINY kosztują w Warszawie kwartalnie rs. 2 kop. 25, na prowincyi rs. 3.

NOWINY przychodzą do Piotrkowa, Łodzi i innych miast przy kolei Warszawsko-Wiedeńskiéj przed południem. 82-6-1

PISARZ

spichrzowy i zarazem podwórzowy, zdatny do prowadzenia książek gospodarczych, nieżonaty, w średnim wieku, opatrzony w dobre świadectwa, znaleść może miejsce zaraz lub od Ś-go Wojciecha r. b. w dobrach Skrwilno. 62-3-3

RZĄDCA

Kawaler lub żonaty posiadający dobre świadectwo, znaleźć może miejsce zaraz lub od 23 kwietnia r. b. w dominium Śniedzanowo, poczta Sierpc. 75—4—3

Do sprzedania

FOLWARK ŁĄŻYN

w powiecie Sierpskim włók 18, w tem łąk dwukośnych nad rzeką Działdówką włók 10, lasu olszowego grubego 3 morgi i ziemi ornéj włók 8, w dobréj glebie w połowie pszennéj, budowle dostatnie nowe przeważnie dachówką kryte z inwentarzem bez służebności. Towarzystwa jest rs. 5700. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela dóbr Poniatowo p. Bieżuń i u W. Ślaskiego urzędnika IzbySkarbowéj w Płocku. 70—4—3

BLACHĘ CYNKOWĄ

do krycia dachów

poleca Skład Wszelkich

MATERYAŁÓW BLACHARSKICH

Drzażdżyński & S-ka

w Warszawie, Orla Nr. 4.

78 5—2

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk eseneyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi."

(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica **Rassyna Nr. 14.**

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

PIWO CIECHOMICKIE



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Płocka i okolicy, iż w hotelu Płockim, przy rogu ulic Więziennéj i Bielskiéj położonym, otworzyłem



SPRZEDAŻ PIWA CIECHOMICKIEGO

pochodzącego z produkcyi obywatelskiéj, tak **LAGROWEGO** jako i **BAWARSKIEGO** po cenie nader umiarkowanéj.

Sprzedaż uskuteczniam na **antałki, kosze, butelki i kufle.** Dla kupujących w większych partyach, czy to **prywatnych** czy **handlujących,** odstępuję znaczny **RABAT.**

Podając o tem do wiadomości, mam przekonanie że Szanowna Publiczność względami swemi zaszczycić mnie raczy. Z uszanowaniem, **L. Wierzbicki.**

PIWO CIECHOMICKIE. PIWO CIECHOMICKIE. PIWO CIECHOMICKIE.

56—12—7

WITOLDA DUSZYŃSKIEGO

HOTEL POD TRZEMA KORONAMI W TORUNIU

w środku miasta w rynku położony, pierwszorzędny, z wszelkim komfortem urządzony, znany z dobréj kuchni i win wyborowych, poleca się względom Szanownéj Publiczności. 54—6—4

FABRYKA MŁYNÓW I MASZYN MŁYNARSKICH

LOUIS RAPPAPORT

Wrocław, Friedr. Carlstrasse, 13.

dostarcza plany, kosztorysy, obliczenia zysków i przedsiębierze wykonywanie kompletnych **młynów, olejarni, tartaków, kościarni, fabryk gipsu i papieru** poruszanych siłą **wody, pary i wiatru.**

Zawsze gotowe na składzie i do obejrzenia **w ruchu:**

Warsztaty cylindrowe, maszyny do krajania i łamania, maszyny do czyszczenia legumin, kola młyńskie, maszyny do szyszczenia zboża z łupin i wyk, maszyny czyszczące centryfugalne, cylindry, aspiracye kół młyńskich, exhaustory.

SPECYALNOŚĆ: urządzenia do **młynów gryki, jagły, krupy i krupczatki,** maszyny do sortowania, do obrotu ręcznego i mechanicznego dla gospodarstwa wiejskiego i handlu zbożowego, **trieury, magnety, podtrzymywacze worków, aparaty alarmujące,** jako też wszelkie **aparaty i artykuły** używane w młynastwie.

KORESPONDENCYA w językach **rosyjskim, polskim i francuzkim.**

Poszukuje się AGENTÓW w znaczniejszych miejscowościach. 79—3—1

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, histeryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

W DOBRACH ZEMBOWO

Stacya pocztowa Lubicz znajduje się do sprzedania 200 korcy **GROCHU** wyborowego do siewu. 84—3—1

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Staroźrebskiego,** sprzedaję wszelkie 46-0-10

DRZEWO

Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po cenie zniżonéj. **Józef Askanas.**

Zdolnego Kucharza

z dobremi świadectwami, poszukuje **Dominium Rusinowo** pod miastem Rypinem, zaraz lub od 1-go Kwietnia roku bieżącego. 72. 3—3



Jest do sprzedania Nieruchomość z zabudowaniami gospodarskiemi nowemi i z placem frontowym, przy ulicy Nowo-Więziennéj № 235. Dochód czysty od żądanego szacunku 10%. Wiadomość u właściciela. 81-3-1

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj, wsi pod **Osięcinami.** 39-26-8

DWA STADNICZKI

rasy **Schwytz** są do nabycia w dobrach SKRWILNO powiecie Rypińskim. 69 3—2

Druk. w Płockiéj Gub. Typ. Dozwolono Cenzurą. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok. VII PŁOCK, dnia 23 Lutego (7 Marca) 1882 roku, WTOREK. № 19

Kalendarzyk.

WTOREK: Tomasza z Akwinu.
ŚRODA. Jana Bożego.
CZWARTEK. Franciszki Wd.

Stan wody na Wiśle stóp 6 cali—.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye

Wschód słońca o godz. 6 min. 34
Zachód słońca o godz. 5 min. 49
Pełnia (Pierw. kwd. dnia 12 Marca.
Wschód księżyca o godz. 8 m. 57 w.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:

Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — » 42.
Odnośnie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Kairo, 6 marca. Sprawy w Egipcie zaczynają znów przybierać charakter groźny. Kontrolerowie telegrafują, że położenie ich jest nieznośne wobec wzmagających się pretensyj Arabi-beya. Wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Francyi, zgadzają się na interwencyę turecką, która prawdopodobnie będzie musiała wkrótce nastąpić. Francya oponuje przeciw interwencyi tureckiéj z powodu niebezpieczeństwa wzburzenia umysłów i ponowienia się powstania w Tunetanii.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Teatr.** Dziś wieczorem na benefis zdolnego i sumiennego artysty, p. Hipolita Wojcickiego, wystawiona zostanie „Staroświecczyzna i postęp czasu“, komedya J. N. Kamińskiego, z muzyką Kurpińskiego.

Słyszeliśmy, że w obecnym składzie towarzystwa dramatycznego p. Kremskiego, bardzo ważne zajść mają zmiany, które nader dodatnio dla sceny naszéj wypadną.

Początek tych zmian, już teraz zaznaczyć można przez wejście do truppy obojga państwa Ignatowskich i p. Mańkowskiéj. P. Gustaw Ignatowski utalentowany tenor i bardzo zdolny artysta dramatyczny, laureat konserwatoryum warszawskiego, oraz b. uczeń konserwatoryum paryzkiego, znany już jest u nas jak najpochlebniéj z koncertów, które dawał wspólnie z Kątskim. Nabytek to nader cenny dla naszéj sceny. Oboje państwo Ignatowscy przybywają z Krakowa, gdzie czas dłuższy należeli do składu tamtejszéj stałéj truppy. Ujrzemy ich po raz pierwszy we czwartek,—pana Ignatowskiego w „Zemście nietoperza“, zaś panią Maryę Ignatowską w „Kasztelanowéj“, téj jednéj z piękniejszych komedyj J. Korzeniowskiego.

W sobotę i niedzielę wystawioną zostanie bardzo chwalona, a u nas jeszcze nieznana operetka Fr. Suppé p. t. „Boccacio“.

W poniedziałek p. Kremski wraz ze swem towarzystwem wyjeżdża do Lipna na sześć przedstawień, których program jest następujący: we wtorek kom. Barbara Zapolska i oper. Dziesięć cór na wydaniu; we środę Zemsta nietoperza; we czwartek Napoleon w Hiszpanii, i śpiew w antraktach; w piątek kom. Pani Podkomorzyna; w sobotę Ława czartowska; w niedzielę Ukraińcy.

— **Most** łyżwowy na Wiśle pod Płockiem wczoraj stawiać zaczęto, dziś zaś, już do użytku publicznego otwartym zostanie. Na pośpiech w tak upragnionem przez wszystkich postawieniu mostu, wpłynęła obawa zbytniego obniżenia się poziomu wody, a ztąd niemożności wprowadzenia łyżew na mieliznу.

— **Żegluga parowa.** Otrzymaliśmy od administracyi żeglugi parowéj p. Fajansa zawiadomienie, iż dnia 10 b. m., czyli od przyszłego piątku, statki parowe codziennie kursować zaczną pomiędzy Warszawą a Płockiem. Bliższe szczegóły czytelnicy znajdą w właściwem ogłoszeniu. W przyszły więc piątek, pierwszy w tym roku parowiec z Warszawy, zawita u naszego brzegu.

Statek parowy „Włocławek“ już kursuje stale pomiędzy Płockiem a Włocławkiem, podług rozkładu jaki na czwartéj stronicy pisma naszego zamieszczamy.

— **Zwracamy** uwagę komisyi czuwającéj nad cenami chleba i mięsa, iż pomimo oznaczonéj w jéj ostatniem sprawozdaniu dwutygodniowem ceny mięsa cielęcego na kopiejek 7 do 8 za funt, rzeźnicy sprzedają takowe po kopiejek 9.

— **W oddziale tyfoidalnych** szpitala więziennego płockiego, z zaprzeszłego tygodnia na ubiegły pozostało chorych 39, w ciągu tego ostatniego tygodnia zachorowało 15, wyzdrowiało 16, zmarł 1, pozostało chorych na tydzień bieżący 33.

— **Ofiara.** Uzbierane przez p. Aleksandra na zebraniu pod Płockiem, jako oszczędność na wydatkach zwykle nieodłącznych od zabawy, rs. 5, złożono na pomnik Mickiewicza.

NASZE DROGI BITE.

Drogi bite pierwszorzędne w gubernii naszéj, w ostatnich trzech latach, ulepszonemi zostały, a w roku bieżącym projektowanem było doprowadzenie takowych do stanu wzorowego. Po rozpatrzeniu jednak kosztorysów, pokazało się, że potrzebna na ten cel suma z górą trzykroć sto tysięcy rubli, przeniosła przeszło trzy razy spodziewaną w r. b. całoroczną sumę podatku gubernialnego drogowego, bez względu na tę ważną okoliczność, że dla braku funduszów, musianoby w takim razie zaprzestać dalszéj budowy dróg bitych, w kierunkach bardzo ważnych dla handlu i komunikacyj gubernii.

Z tych powodów, o ile wiemy, władza gubernialna zmuszoną była znacznie zmniejszyć pierwotne summy kosztorysowe na konserwacyę dróg szosowych przeznaczone, i ograniczyć wydatki do przygotowania materyałów kamiennych, dla niezbędnego pogrubienia makadamizacyi dróg, szczególniéj tych, na których ruch przewozowy, z otwarciem kolei Nadwiślańskiéj, z każdym rokiem znacznie się powiększa.

Z „Korrespondenta Płockiego“ czytelnicy przekonali się, że licytacye na roboty drogowe wcześniéj niż lat poprzednich ogłoszone zostały, przez co spodziewać się należało, że mogąc zwózkę kamieni na szaber dokonywać w czasie zimowym, a zatem wolnym od ważniejszych zajęć gospodarskich, staną do licytacyi w liczbie konkurentów i obywatele ziemscy, i jako najbardziéj zainteresowani o dobry stan komunikacyj, nie dla zysku osobistego, lecz dla dobra publicznego, ustąpieniem znaczniejszych procentów, odsadzą zwykłych spekulantów od entrepryz drogowych. Tymczasem, oprócz starozakonnych, nie było innych konkurentów, a ci w niektórych powiatach, pomimo kilkakrotnie ogłaszanych licytacyj, nie podjęli się entrepryz drogowych. Co do tego ostatniego faktu, szukać należy przyczyny, w powiększonéj znacznie kontroli dostawianych materyałów i nałożonéj w warunkach kontraktu odpowiedzialności na entreprenerów, nietylko za dobroć, lecz i za całość wszystkich pryzm szabru, aż do ostatecznego obrachowania się z nimi; najgłówniejszą wszakże przyczyną tego, zdaje się być ta okoliczność, że wskutek wysokich żądań przez właścicieli za prawo zbierania kamieni na ich polach, ceny kamieni na gruncie, znacznie przewyższają ceny kosztorysowe.

Podług zaczerpniętych przez nas z wydziału technicznego Rządu Gubernialnego wiadomości, na odbytych licytacyach utrzymali się następujący przedsiębiercy, pod niżéj wymienionemi warunkami:

W powiecie Płockim, roboty konserwacyjne obliczone zostały podług kosztory-

---

12)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Umilkł i zakaszlał się mocno, co widząc Zuła kubek miodu umyślnie przygotowany w razie podobnych napadów, podsunął mu do ręki.

— Prosił cię kto oto? — burknął Korczak, przechyliwszy kubek—Sambym potrafił to samo zrobić... Wszyscyście tacy! Gdzie nie trzeba tam włażą... A cóż robi on gość tak długo u mnicha? Hę?... Wiekować myśli... — Począł przemilczawszy— Zuło obwiesiu, ćmo jedno, bież a zapytaj...

Poruszył się sługa, lecz wnet stanął widząc wchodzącego kapelana.

O. Bartosz staruszek w pół zgięty, rzeźwy i czerstwy, równie suchy jak i Korczak, szybko wszedł do komnaty, czegoś niezwykle pomięszany; obok Zuły stanął, oczy spuścił w ziemię a trząsł się, czerwieniał to blad na przemiany.

— Słyszę gościa masz mnichu—łagodnie zagabnął Korczak, bo przy duchownym ile mógł gniew swój miarkował.—Któż nim jest?...

Milczał Bartosz, szarpał suknie swoje, widocznie był nie swój.

— Co ci jest?—zawołał spostrzegłszy to Korczak—Zatrwożonyś jakby Tatarzy albo inne pogaństwo było w pobliżu. Mów, mów natychmiast...

Zuła nie mniéj zdziwiony patrzył na zakonnika.

Ten snać nie wiedział co ma począć z sobą... Chciał mówić, zamiast głosu płacz mu wybiegł z piersi.

Korczak na nogi się porwał, za nim brytan szczekając.

— Mów że mnichu... Co znaczą te bełki... a wnet! słyszysz...!

Otarł łzy szybko wezwany, drżąc ręce załamał i ledwie dosłyszanie przebąknął:

— Nieszczęście... wielkie nieszczęście, panie mój.... Bóg zagniewany prawicą was swoją dotknął....

— Prusacy pustoszą kraj?,.. Jażwież, czy co innego?...—pytał dotknięty Korczak.

Księżyna głową przecząco zatrząsł i ręce podniósł do góry.

— Gorzéj jeszcze!—szepnął,

— Więc co?...—gorączkowo naglił stary.

— Nasza Bogna... zbiegła z klasztoru...—ledwie dysząc odparł ksiądz.

Korczak oburącz za piersi się pochwycił i ryknął głośno aż echa o lasy się odbiły.

— Być nie może!.... Nie może!.... Kto ci powiedział? Kto nakłamał... Daj mi go tu... przedstaw!!!

— Panie nasz... święta to prawda... Z klasztoru Rawskiego umyślny przybył z tą wieścią....

Uszom nie wierzył stary, wargi mu drżały, trząsł się z gniewu i przerażenia, słowa mu uwięzły w gardle.

Zula z księdzem musieli go posadzić, bo padłby niechybnie, tak go wiadomość przeraziła.

— Miarkujcie uniesienie—prosił zacny księżyna nachylając się nad nim— Wola Boża.... Znać tak sądzono.... Człek się oprzéć wyrokowi Najwyższego nie zdolny... Miarkujcie gniew wasz, na cóż bo się przydać może...

Obojętny nawet Zuła poruszonym był niezwykle.

Stary po chwili oczy podniósł, groźnie powiódł niemi po obecnych i rzekł spokojnie na pozór:

— Wołać umyślnego.... Niech tu sam bywa.

Ten za drzwiami czekał jeno znaku O. Bartosza, który, wiedząc iż go Korczak zawezwie z pewnością, przyprowadził go z sobą. Znalazłszy się przed Korczakiem nizki mu oddał pokłon.

— Zkąd jesteś?—zapytał go stary.

— Klasztornym sługa, z Rawy panie... Ztamtąd wprost umyślnie wysłany przybywam...

— Mów mi wszystko co wiesz.... Do jednego słowa....

— Nie wiele mogę powiedzieć. Tyle jeno, że córka waszéj części zniknęła bez wieści i śladu...

— Jakże to być może? — zawołał

sów na sumę rs. 19,253 k. 88; utrzymał się przy licytacyi pełnomocnik kupca Mohela Pereca, Beniamin Gołda, za summę rs. 18,990.

W powiecie Płońskim, roboty obliczono na summę rs. 14,405 kop. 62; podjął się takowych Połtel Merenlender, za summę rs. 14,370.

W pow. Ciechanowskim, roboty obliczono na rs. 4,032 k. 91; podjął się wykonać je Ic. Przysucher za sumę rs. 3,545.

W pow. Przasnyskim, roboty obliczone na sumę rs. 4,989 k. 20; podjął się ich Jonasz Maków za rs. 4,980.

W pow. Mławskim, roboty obliczono na rs. 6,000 k. 90; podjęli się ich Juda Majer i Szlama Lidzbarski za rs. 5,500.

W pow. Rypińskim, roboty obliczono na sumę rs. 2,232 k. 86; podjął się ich pełnomocnik kupca Markusa Wolfsohn, Beniamin Lejb Niedźwiedź, za rs. 2,080.

W powiecie Lipnoskim, trzykrotnie ogłoszoną została licytacya na roboty konserwacyjne, obliczone na sumę rs. 3,490 k. 73, lecz z powodu braku konkurentów, spełzła na niczem.

Podobnież i na roboty w pow. Sierpskim obliczone na sumę rs. 5,680 k. 89, ogłoszoną została obecnie po raz trzeci licytacya.

Oprócz powyżej wyszczególnionych robót konserwacyjnych, przy egzystujących drogach bitych gubernialnych, zatwierdzony został przez p. Gubernatora płockiego kosztorys, na przerobienie na szosę ostatnich 3-ch wiorst traktu, z miasta Rypina do Dobrzynia nad Drwęcą, przy granicy pruskiéj. Roboty obliczone zostały na sumę rs. 20,660 k. 93; na licytacyi podjął się wykonania takowych pełnomocnik kupca Markusa Wolfsohn, Ben. Lejba Niedźwiedź za sumę rs. 20,361.

Z uwagi, aby groble projektowane na linii téj i cały plantunek mogły należycie osiąść i tym sposobem zapewnioną była trwałość podstawy szosy, roboty rozłożono na tym trakcie na lat dwa, i w roku bieżącym wykonane zostaną za sumę tylko 10 tysięcy rubli. Nadto w tymże roku ukończoną zostanie rozpoczęta w roku zeszłym budowa szosy od wsi Wólka duża do osady Skępe, na długości wiorst 5 na kierunku traktu Lipnosko-Sierpskiego.

Przyśpieszenie ogłoszenia licytacyi na budowę szosy, w pozostałym ucząstku od osady Skępe do wsi Karnkowa, długości wiorst 7¹/₄ dla ukończenia całego traktu Lipnosko-Sierpskiego, zależy głównie od nadesłania deklaracyj, od najwięcéj zainteresowanych tą budową właścicieli ziemskich, dozwalających bezpłatnie zbierać po polach swoich kamienie i kopać glinę, żwir i piasek potrzebny do budowy. W tym względzie właściciel dóbr Karnkowa, dał w przeszłym już roku przykład usługi obywatelskiéj, zrzekając się dla dobra publicznego, wynagrodzenia za wszelkie materyały wziąć się mogące z gruntów jego do budowy szosy w terytoryum jego majątku.

Projektowanem jest jeszcze w roku bieżącym ogłoszenie licytacyi na rozszerzenie do szerokości pięciu sążni (rosyjskich) i uregulowanie kierunku drogi bitéj podjazdowéj z m. Ciechonowa do stacyi tegoż nazwiska kolei żelaznéj Nadwiślańskiéj, z urządzeniem obok drogi alei dla udających się pieszo z miasta do kolei.

Na uskutecznienie powyż wyszczególnionych robót, jak również na utrzymanie służby drogowéj, kupno narzędzi i udzielanie zasiłków pieniężnych gminom na budowę mostów kosztowniejszych na drodach drugorzędnych powiatowych, wyczerpnięty zostanie cały fundusz drogowy, znajdujący się w rozporządzeniu Rządu gubernialnego.

Fundusz ten składa się:

a) Z oszczędności zrobionych w roku zeszłym rs. 11,973 kop. 71;

b) Z podatku gubernialnego drogowego w roku bieżącym spodziewanego w ilości rs. 70,000.

c) Z podatku 10% od patentów na prawo hadlu i przemysłu w ilości rs. 10,000. Ogół więc funduszu drogowego w roku bieżącym wynosić będzie rs. 91,973 k. 71.

Z porównania przychodu i rozchodu sum drogowych, przychodzi się do wniosku tego samego, na którym zatrzymać się musieli obradujący w jesieni r. 1880 pod prezydencyą p. Gubernatora płockiego, wezwani obywatele ziemscy i naczelnicy powiatowi, t. t. że przy dzisiejszych środkach drogowych, nie jesteśmy w stanie przerobić na szosę najpotrzebniejszych dróg, stanowiących główne arterye handlu i przemysłu.

Projektowane w tym względzie, na ówczesnem posiedzeniu w r. 1880, środki zaradcze, mające na celu radykalną zmianę przepisów co do utrzymania w dobrym stanie dróg gubernialnych, powiatowych i komunikacyjnych, nie zaniechane zostały, jak to niesłusznie w artykule p. t. „Jeden z niespełnionych projektów“ w *Ateneum* (zeszyt wrześniowy za r. 1881) przedstawiono; jako bliżéj poinformowani, możemy zapewnić, że potrzebne do tego dane zbierają się przez władzę gubernialną, lecz zatwierdzenie podobnych projektów przechodzi atrybucyę władzy gubernialnéj i tylko w drodze prawodawczéj mogą być zmienione przepisy Najwyżéj zatwierdzone w r. 1870, a do dziś dnia obowiązujące.

Potrzeba więc jeszcze cierpliwości, tak w tym, jak w wielu innych razach i okolicznościach, a tymczasem, energicznego i sumiennego działania przynajmniéj w zakresie nam pozostawionym.

Wkrótce, nastręczy się w tym względzie sposobność pewnéj działalności dla obywateli ziemskich, powołać się mających przez p. Gubernatora do współudziału stałego we wszystkich naradach, jak również w kontrolowaniu i pilnowaniu robót drogowych,—przedtem jednak, musi być wyjednanem zatwierdzenie instrukcyi dla członków oddziałowych drogowych, przez Naczelnika kraju.

Nareszcie dodamy, że kilka dróg trzeciorzędnych w kierunkach przyznanych, jako ważne dla ruchu handlowego i komunikacyjnego w powiatach, zaliczone zostaną do drugiego rzędu dróg powiatowych.

Przy ustanawianiu członków drogowych, ułatwi się rozpoznanie okoliczności dających tytuł do zaliczenia i innych dróg pomniejszych do rzędu powiatowych, albowiem bez wszechstronnego ocenienia podobnych kwestyj, rząd gubernialny nie może wydawać decyzyj.

Podając tu wszystkie ważniejsze wiadomości, o budować się mających drogach bitych w prowincyi naszéj, pominąć nie możemy wzmianki przynajmniéj o projekcie nowéj szosy przez Glinojeck, Ciechanów do Szczuk, jaka ma się wykonać głównie siłami prywatnemi.

Po zebraniu bliższych szczegółów, nie omieszkamy uwiadomić czytelników naszych o ofiarach znacznych pieniężnych, jakie deklarują się obywatele ziemscy i właściciele cukrowni w Glinojecku i Szczukach udzielić, dla przyspieszenia budowy drogi bitéj od Raciąża przez Glinojeck, Ciechanów, Krasne do połączenia z drogami bitemi gubernii Łomżyńskiéj. Przez pobudowanie linii téj, gubernia nasza połączoną zostałaby w kierunku podłużnym przez cztery powiaty drogami bitemi, z trzema kolejami żelaznemi.

Odpowiedź na dwanaście pytań w kwestyi serwitutów włościańskich.

(*dokończenie.*)

Na zakończenie chcę jeszcze zadosyć uczynić żądaniu objaśnień wyrażonemu w korrespondencyi z Mławskiego, w przedmiocie sposobu i granic korzystania ze służebności włościańskich, oraz jurysdykcyi sporów ztąd wynikających.

Stosownie do Najwyższego rozkazu z dnia 27 grudnia 1871 r., wydanie przepisów o obowiązkowéj zamianie służebności włościańskich w guberniach Królestwa Polskiego, odłożone zostało do czasu, gdy późniejsze okoliczności wskażą potrzebę wydania tych przepisów; załatwianie zaś spraw tego rodzaju pozostawiono i nadal wzajemnemu porozumieniu się właścicieli majątków i włościan, z ścisłem zastosowaniem się do art. 12 Najwyższego Ukazu z d. 19 lutego 1864 r. Lecz odraczając na czas nieoznaczony wydanie przepisów o zamianie przymusowéj służebności z powodu przekonania, iż takowe obecnie nie mogą być jeszcze wydane z równie pomyślnym skutkiem tak dla właścicieli majątków jak i dla włościan, Rząd, w szeregu obmyślanych przez siebieśrodków, pozostawił każdemu właścicielowi majątku obciążonego służebnościami, możność ujęcia tych służebności w granice przez prawo określone i w tym celu wydał przepisy: 1) o sposobie użytkowania ze służebności i porządku rozpoznawania sporów o naruszenie lub przekroczenie zakresu prawa służebności, 2) o podziale wspólnych pastwisk i, 3) o sposobie użytkowania z lasów obciążonych służebnościami *).

Ze sprawozdań Urzędu gubernialnego co do każdego z tych trzech rodzajów spraw, okazuje się co następuje:

1) W ciągu lat dziesięciu t. j. od 1-go stycznia 1871 do 1 stycznia 1881 r. podano do komisarzy wszystkich ośmiu powiatów, 1934 skarg o naruszenie lub przekroczenie zakresu prawa służebności, a do Urzędu gubernialnego 593 skarg apelacyjnych na decyzye komisarzy w powyższym przedmiocie, czyli w przecięciu podawano rocznie skarg do komisarzy 193, a do Urzędu gubernialnego zanoszono apelacyj 52.

Zważywszy, że w całéj gubernii znajduje się 34,839 siedzib włościańskich, mających podług tabel likwidacyjnych prawo korzystania ze służebności, musimy przyjść do wniosku, że liczba zaskarżonych przekroczeń tego prawa z jednéj, i ograniczeń z drugiéj strony, jest bardzo nieznaczną.

Skargi do komisarzy podawali głównie właściciele majątków, skargi zaś apelacyjne od decyzyi komisarzy, włościanie, z czego można wyprowadzić dwojaki wniosek, naprzód, że włościanie częściéj przekraczają prawa serwitutowe i powtóre, że skargi właścicieli na włościan nie pozostawiane są przez komisarzy, bez należnego zadosyćuczynienia.

Zwracając się do właścicieli dóbr, należy otwarcie wyznać, że wielu z nich nie biorąc na uwagę przepisów o sposobie użytkowania ze służebności, i nie stosując się do nich, sami nie mało przyczyniają się do nieporządku, dając przykład uchybień przeciw prawu, oraz że podając skargi na włościan o przekroczenie zakresu prawa służebności, ciż właściciele po większéj części nie zachowują postanowionych przez prawo warunków i formalności, bez których wszelkie dochodzenie ze skarg staje się bezzowocném.

Na zasadzie akt przytoczę tu kilka przykładów główniejszych uchybień ze strony właścicieli majątków co do służebności, oraz wskażę dopuszczone przez nich pomijania prawa, które wywołały skargi ze strony włościan.

Właściciele majątków nie mają na względzie:

a) że są obowiązani w końcu każdego roku (między 1-ym października i 1-ym grudnia) wręczać wójtowi gminy bilety dla rozdania takowych włościanom mającym prawo do służebności, w takiéj liczbie, jaka jest dla nich potrzebną do otrzymania w następnym—od 1 stycznia—roku, przeznaczonéj w tabelach likwidacyjnych liczby fur, pęków lub wózków drzewa na opał, reperacyę budynków lub płotów, chróstu i ściółki,—oraz zawiadomić jednocześnie wójta gminy w jakich lasach lub innych miejscowościach mają prawo włościanie zbierać drzewo na opał i pasać bydło, jakie miejsca zajęte są na zagajniki, jakiemi drogami włościanie winni wjeżdżać i wyjeżdżać z lasu i w jakich mianowicie dniach, jeśli takowe nie są wskazane w tabelach likwidacyjnych. Ścisłe wykonanie powyższych przepisów jest koniecznem, w celu zapobieżenia nieporządkowi i nadużyciom ze strony włościan, témbardziéj, że nieprzyjęcie przez włościan biletów i uchylenie się ich od wykonania przedstawionych im warunków korzystania ze służebności w przeciągu roku, dają prawo właścicielowi majątku nie dozwalać im użytkowania ze służebności, rozumie się jeśli postawione przez właściciela warunki, nie będą uznane przez komisarza za przeciwne prawu, gdy o to zajdzie skarga ze strony włościan;

b) że wszystkie pretensye i spory z powodu ścieśnień i nadużyć co do służebności przyznanych włościanom na zasadzie tabel likwidacyjnych, ulegają rozpoznaniu wyłącznie władz włościańskich, a nie wójtów gmin albo sądów;

c) że strona, któréj prawa do służebności zostały naruszone, obowiązaną jest bezzwłocznie objawić o tem właściwemu wójtowi gminy i podać skargę do komisarza;

d) że wójt gminy obowiązany jest niezwłocznie przedsięwziąć wskazane przez prawo środki, w celu wyjaśnienia na miejscu dopuszczonego ścieśnienia lub nadużycia używalności serwitutów, że w razie uchylenia się wójta od spełnienia tego obowiązku, włożonego nań przez prawo, można udawać się ze skargą na niego do Naczelnika powiatu.

e) że spisanie przez wójta gminy protokółu w skutek uczynionego mu doniesienia i przedstawienie takowego komisarzowi, nie obowiązuje jeszcze tego ostatniego do rozpoczęcia rozpoznania sporu, jeśli strona pokrzywdzona sama nie uda się do niego ze skargą;

f) że decyzye władz włościańskich w sporach o ograniczenie lub nadużycie w użytkowaniu ze służebności, mają moc o-

*) *Uwaga.* 1) Poz. 2966 post. Komitetu Urządz. i rozkaz Najwyższy z dnia 4-go maja 1876 roku.
2) Najwyższy rozkaz z d. 29 grudnia 1876 r.
3) Najwyższy rozkaz z d. 31 grudnia 1876 r.

Korczak—Z klasztoru, z miejsca warownego i strzeżonego pilnie... *Zniknęła?*... Hej, prawdę gadaj bo cię na męki wziąć każę kłamco obmierzły... Prawdę, boś niepewien życia...

Na kolana padł strwożony posłaniec, ręce złożył i drżącym głosem odparł:

— Bóg mi świadkiem że to co wiem, powiadam. Wczoraj z klasztoru zniknęła córka wasza Bogna, a nikt nie wie co się z nią stało. Kamień w wodę! Ani domyśléć się kto może...

Twarz Korczaka nabiegła krwią, żyły mu wystąpiły na skroniach.

— Coście wy za ludzie? Ślepi? Głusi? Z przed nosa wam można brać wszystko.... To nie prawda! Nie prawda... Oddaliście ją umyślnie temu kto was przekupił.... Wiem komu..! Zmamił was złotem, dostatkiem! On, on psi syn Boguszy, Sobek.... Ano.... ze mnie nie łatwo drwić... O! nie... Korczaka znają ludzie... Zgubę swoją odnajdę, a was... do nogi podusić każę... Wszystkich! Wszystkich...

Pięściami się bił po wypełzłéj głowie, aż ochrypł od krzyku a piana z ust mu tryskała.

Milczeli słuchając obecni w trwodze wielkiéj. Żuła kąta dopadł, Bartosz cichą szeptał modlitwę, posłaniec głowy nie śmiał podnieść.

Ochłonął wreszcie stary z pierwszego wrażenia, wysapał nieco.

— Słuchaj — rzekł do sługi klasztornego.—Wracaj z kądeś przyszedł i powiedz, że jakiem Korczak, prawdy dojdę... Sposób na to znajdę.... Powiedz i to, że nie puszczę tego bezkarnie a gniew mój bywa straszny... Teraz idź!

Groźnie drzwi wskazał.

Posłaniec nie czekając powtórzenia rozkazu, czemprędzéj wymknął się z komnaty, unikając nawet wzroku starego.

Zapanowało milczenie, podczas którego Korczak dychał ciężko, zaciśniętą pięścią walił o łoże, rwał na sobie odzież, słowa nie mówiąc. O. Bartosz, widząc go takim, próbował łagodzić.

(d. c. n.)

bowiązującą tylko w ciągu tego okresu serwitutowego, w którym spór powstał i został rozstrzygnięty;

g) że wynagrodzenie za wynikłą szkodę lub stratę, nie może być przyznawane z powodu takiego ograniczenia lub nadużyć w wykonywyniu praw do służebności, na które strona pokrzywdzona nie zaniosła skargi w czasie właściwym t. j. w ciągu tego okresu użytkowania ze służebności podczas którego ograniczenie lub nadużycie miało miejsce;

h) że wynagrodzenie pieniężne za zrządzoną przez naruszenie prawa o służebnościach szkodę lub stratę, wtedy tylko może być przyznane stronie pokrzywdzonéj, gdy taż szkoda lub strata nie może być naprawioną w naturze, bez widocznéj krzywdy jednéj lub drugiéj strony;

i) że decyzye wydawane w skutek skarg na ścieśnienie lub nadużycie w użytkowaniu ze służebności, nie mogą się opierać na przybliżonem lub warunkowem obliczeniu wysokości strat lub szkód, lecz powinny zawierać dokładne określenie jakości i wielkości uchybienia, co właśnie jedynie może służyć za zasadę do przyznania wynagrodzenia za zrządzoną przez te uchybienia szkodę;

j) że wynagrodzenie pieniężne za szkodę, wyrządzoną z powodu ograniczenia lub nadużycia w użytkowaniu ze służebności, może być przyznane tylko w stosunku poniesionéj szkody, przy czem oznaczenie i usprawiedliwienie ilości szkód, należy do strony poszukującéj wynagrodzenia;

k) że napędzenie inwentarza na takie łąki lub paśniki właściciela majątku, lub rąbanie przez nich drzewa w takich lasach, do których włościanie roszczą sobie prawa serwitutowe w skutek złego pojmowania przez nich tabeli likwidacyjnych, stanowią spór o prawa do służebności, podległy rozpoznaniu władz włościańskich i mogą być przyznane za szkodę w polach lub lasach, albo za kradzież, i podlegać rozpoznaniu sądowemu tylko wtedy, gdy władze włościańskie wyrzekną w porządku prawem przepisanym, że podług tabeli likwidacyjnéj grunta sporne lub lasy, nie są obciążone służebnościami;

l) że wrazie nie przyjęcia przez sąd gminny pod rozpoznanie skargi na włościan, uznanéj przez władze włościańskie za podległą dochodzeniu sądowemu (co może nastąpić tylko wtedy, gdy spór nie wynika z tabeli likwidacyjnéj), należy udać się ze skargą do właściwego sądu zjazdowego, a w razie zatwierdzenia przez tenże sąd decyzyi sądu gminnego, lub w razie zmiany wyroku tegoż sądu, jeśli skarga była przez niego przyjęta, należy podawać prośby do Izby sądowéj warszawskiéj, do któréj należy prawo decydowania sporów jurysdykcyjnych pomiędzy władzami włościańskiemi i sądami;

ł) że jeśliby z naruszeniem praw o służebnościach połączone było przestępstwo lub wykroczenie, zagrożone prawem karnem, wtedy strona pokrzywdzona, niezależnie od doniesienia o tem przez komisarza właściwéj władzy policyjnéj, sędziemu pokoju lub sądowi gminnemu, sędziemu śledczemu albo prokuratorowi, podług tego jak według prawa będzie wypadało, ma wszelką możność, jeżeli zechce, udać się do sądu w drodze skargi prywatnéj art. 35 i punkt 3 art. 543. ust. post. sąd. (karnego);

m) że jeśli przez decyzye prawomocne komisarza lub Urzędu gubernialnego, przyznane zostało wynagrodzenie pieniężne, to skarżącemu służy prawo udania się do właściwego sądu (stosownie do sumy przyznanego wynagrodzenia), z prośbą o wprowadzenie téj decyzyi w wykonanie podług przepisów wskazanych w art. 158, 159, 925 i nast. ustawy. post. sąd. cyw, i w przepisach z dnia 19 lutego 1875 r. o zastosowaniu ustaw sądowych w okręgu sądowym Warszawskim.

Za przeciwne prawu czyny niektórych właścicieli majątków, które wywołały słuszne skargi włoscian, należy uznać:

A) Samowolne dokonywanie niepomiernego cięcia drzewa w lasach obciążonych służebnościami i nieurządzonych podług przepisów z dnia 31 grudnia 1875 r.

B) Samowolna zamiana na paśniki przestrzeni leśnych i pastewników obciążonych służebnościami.

C) Zmniejszenie wogóle pastwisk; pasanie na wspólnych z włościanami pastwiskach nieodpowiedniéj dobroci i przestrzeni tychże, oraz przyjętemu zwyczajowi, liczby inwentarza, zwłaszcza obcego, i zamknięcie przegonów na pastwiska.

D) Wydawanie włościanom biletów na opał podług ilości fur parokonnych, licząc na każdą po 20 stóp kubicznych masy drzewnéj, gdy tymczasem w lasach nieurządzonych podług przepisów z dnia 31 grudnia 1875 r., włościanom służy prawo użytkowania ze służebności opału w taki sposób, w jaki użytkowali w dniu ogłoszenia Ukazów Najwyższych z dnia 19-go lutego 1864 roku, i jaki jest wskazany w tabeli likwidacyjnéj, obliczenie bowiem różnorodnych sposobów użytkowania ze służebności opału na fury parokonne, dopełnioną została jedynie w celu (patrz wyżéj poz. 16 przepisów z d. 31 grudnia 1875 r.) zapewnienia właścicielowi możności wydawania włościanom materyału opałowego w drzewie po urządzeniu lasu.

II. Co do urządzenia gospodarstw leśnych.

Jakkolwiek za zasadę przepisów z d. 31 grudnia 1875 r. przyjęto niewątpliwe przekonanie, że jedynie skutecznym środkiem w celu przeszkodzenia niszczeniu lasów, zabezpieczenia służebności leśnych włościanom i zapewnienia właścicielowi możności osiągania dochodów z lasów, jest zaprowadzenie w nich prawidłowego gospodarstwa leśnego, to jednakże postęp na téj drodze nie może być nazwany zadawalniającym, gdyż z liczby 362 majątków w gubernii, lasy których podchodzą pod wspomnione przepisy, plany gospodarcze przedstawiono tylko z 83 majątków, a i z téj szczupłéj liczby nie wszystkie plany mogły być zatwierdzonemi, z powodu uchybienia w ogóle przeciwko przepisom z d. 31 grudnia 1875 r., a szczególniéj art. 17, na zasadzie którego wnoszone były projekta uwolnienia zupełnie od służebności części lasu, lub też zaprowadzenia gospodarstwa leśnego na takiéj przestrzeni leśnéj która okazywała się niedostateczną dla zabezpieczenia służebności włościanom.

Niéma kwestyi, że sporządzenie planów leśno-gospodarczych wymaga poddania się pewnym formalnościom i powoduje wydatki, lecz dla utrzymania w lesie porządku i dla ciągnienia z niego stałego dochodu, należałoby każdemu właścicielowi poddać się formalnościom i o ile można nie żałować kosztów.

III. O rozdziale wspólnych pastwisk.

Bieg téj czynności, jednakowo pożądanéj w widokach porządku jak i ulepszenia gospodarstwa, przedstawia się jeszcze bardziéj nieznacznym, gdyż do 1-go stycznia 1882 r. przedstawiono tylko 42 projekta o rozdziale wspólnych pastwisk.

Bardzo być może, że niektórzy z właścicieli majątków nie korzystali z odnośnych przepisów z powodu wyjątkowych względów gospodarczych, lecz są i tacy, którzy poprostu nie zechcieli nawet obznajmić się z przepisami z d. 29 grudnia 1875 roku.

Jak się okazuje ze sprawozdań sporządzonych po d. 1 września 1881 r. po zatwierdzeniu tabel likwidacyjnych, z liczby 34,839 osad użytkujących ze służebności, te ostatnie zostały zniesione wskutek dobrowolnych układów dla następnéj liczby osad:

serw.	wyłącznie pastwiska .	1646 osad
„	wyłącznie leśne	1105 „
„	pastwisk. i leśne łącznie	7951 „
	Razem	10702 osad;

najwięcéj dobrowolnych układów zawarto w powiecie Ciechanowskim i Płońskim.

Dalszy bieg czynności spowodowanych dobrowolnemi układami o zamianę służebności, a mianowicie sprostowanie tabel likwidacyjnych i ksiąg hipotecznych, był utrudniony przez różne formalności a szczególniéj z powodu sporządzania planów, lecz przedsięwzięte w r. 1880 przez Czasową Komisyę do spraw włościańskich w guberniach Królestwa Polskiego środki, znacznie ułatwiły sposób ukończenia tych czynności, tak że obecnie postęp ich jest daleko śpieszniejszy.

Lecz i tu koniecznem się okazuje wskazać na te uchybienia ze strony właścicieli majątków, które pozbawiają dobrowolny układ prawnego znaczenia:

1) Właściciele nie zwracają uwagi, że podług prawa służebności należące do całéj gromady włościan, jak np. prawo dozwalające całéj gromadzie pasania tyle a tyle sztuk bydła, otrzymywania dla całéj gromady tyle a tyle drzewa na reperacyę budynków, tyle a tyle żerdzi, kołków i chrustu na ogrodzenie i t. p., może być zniesioną tylko za zgodą całéj gromady, lub na mocy uchwały piśmiennéj zebrania gromadzkiego, złożonego przynajmniéj z 2/3 części ogólnéj liczby gospodarzy, która winna być dołączoną do dobrowolnéj umowy zawartéj przez nich z właścicielem majątku.

2) Że zniesienie służebności nadanéj każdéj z osad pojedyńczych, lub kilku osadom (nie stanowiącym całéj gromady) łącznie, nie może nastąpić na zasadzie uchwały zebrania gromadzkiego, lecz tylko wskutek ugody właściela majątku z rzeczywistym właścicielem każdéj oddzielnéj osady, lub jednocześnie ze wszystkiemi właścicielami, którym służy prawo użytkowania ze służebności.

3) Że w razie zawarcia umowy tylko z niektórymi gospodarzami, nie może być dla nich wydzielona sposobem wynagrodzenia za zniesienie służebności, część lub całość wspólnego dworowi i włościanom pastwiska, podlegającego rozdziałowi na zasadzie przepisów z d. 31 grudnia 1875 r.

4) Że każdy dobrowolny układ powinien być zawarty przy dwóch nie należących do układu świadkach, wyraźnie i szczegółowo (szczególniéj pod względem przestrzeni i granic wydzielonych gruntów) ułożony piśmiennie i przedstawiony bezwłocznie komisarzowi, gdyż każdy układ dopiero po poświadczeniu go przez komisarza, nie podlega zarzutom ze strony osób mających w nim udział.

5) Że wszelkie korzyści i straty dla gospodarstwa i wartości majątku wynikać mogące wskutek zawarcia układu z włościanami, powinny być wzięte pod rozwagę przed zawarciem takowego, aby nie było przyczyny przy poświadczeniu układu przez komisarza lub zatwierdzeniu go przez Urząd gubernialny, zrzekać się takowego, jakto w ostatnich dwóch latach miało miejsce w sześciu wypadkach szkodliwie działających na umysły włościan i przez to stawiających tamę do zawarcia układów innym właścicielom majątków, pragnącym załatwienia się z kwestyą służebności.

Nakoniec jako dowód, że rząd istotnie pragnie ustanowienia zupełnego porządku w użytkowaniu ze służebności, przez śpieszne zadecydowanie wszelkich wynikających wskutek tego użytkowania sporów i pretensyi oraz, rychłego postępu w doprowadzeniu do końca zawieranych z włościanami dobrowolnych układów, uważam za stosowne podać do wiadomości obywateli wiejskich ostatnie rozporządzenie co do tego przedmiotu Komisyi Czasowéj do spraw włościańskich w guberniach Królestwa Polskiego:

W ogólnem rozporządzeniu z dnia 27 października 1881 r. Nr. 7, taż komisya zobowiązała komisarzy i urzędy gubernialne, do dostarczenia jéj bezpośrednio szczegółowych doniesień, o każdéj skardze w przedmiocie naruszenia prawa służebności podanéj przez stronę komisarzowi i o każdéj skardze apelacyjnéj otrzymanéj przez urząd gubernialny na decyzyę komisarza. Doniesienia te czynione być mają najdaléj w pięć dni po podaniu zażalenia lub skargi apelacyjnéj, oprócz tego komisarze, lub urzędy gubernialne po zatwierdzeniu tych zażaleń i skarg, obowiązane są przedstawiać tejże komisyi powtórne doniesienia nie później jak w 7 dni po wydaniu decyzyi, z przytoczeniem treści tejże.

Dla zadecydowania każdéj skargi o naruszenie prawa służebności i skargi apelacyjnéj, oznaczony został przez Komisyę Czasową dla komisarza siedmiodniowy, a dla urzędu gubernialnego miesięczny termin, z tym jeszcze warunkiem, że gdyby zadecydowanie nie mogło nastąpić w terminach wyżéj wskazanych, to w powtórnych doniesieniach, powinny być objaśnione przyczyny opóźnienia w załatwieniu.

Ten sam porządek i też same termina wskazane zostały komisarzom przez Komisyę Czasową, co do postępowania w załatwianiu przedstawianych im układów dobrowolnych.

Członek stały Płockiego urzędu gubernialnego do spraw włościańskich i Prezydujący przy znajdującym się przy nim oddzielnym Urzędzie
Konstanty Miller.

† Wczoraj rano odbyło się nabożeństwo żałobne sa spokój duszy ś. p. Anny z Ćwiklińskich 1° voto Gustawowéj, 2° voto **Trapszowéj**, żony znanego artysty i dyrektora teatru, w tych dniach w Kaliszu zmarłéj. Na to nabożeństwo, oprócz wielu innych obecnych osób licznie zebranych, przybyli wszyscy artyści dramatyczni w Płocku bawiący, aby uczcić pamięć zmarłéj matki swego dyrektora.

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 4 marca.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy bardzo łagodne a nawet ciepłe powietrze. Nocne przymrozki ustały a temperatura za dnia podniosła się do 10o wyżéj 0. Skutkiem tego wegetacya rychło się rozwija, a obawiać się należy, że w razie zmiany powietrza, rośliny bardzo ucierpią.

Ta też obawa jedynie podtrzymuje nadzieję na polepszenie się interesu zbożowego. Obniżka cen bowiem jeszcze w pierwszéj połowie tygodnia daléj postępowała. Obniżka głównie w Nowym Jorku się uwydatniła a nowa podwyżka pokrywa tylko małą część poprzedniéj obniżki. Wywozy z Ameryki znowu się powiększyły a jeszcze w ostatnich dniach większe ztamtąd uskuteczniono sprzedaże. Cyfry tego eksportu jako i ożywiony wywóz z Morza Czarnego i Indyi dostatecznie wykazują, dla czego w Anglii nie widać najmniejszego starania na zaopatrzenie się na lato. Chociaż dowozy krajowe były małe, młynarze nie spieszyli się ze zakupnem, skutkiem czego wywołali nowe ustępstwa ze strony sprzedających. Nie inaczéj przedstawiał się interes we Francyi, gdzie i pomyślny stan młodych roślin spekulantom wstrzemięźliwość w zakupnie nakazywał. Paryzkie kursa na mąkę w początku tygodnia znacznie się obniżyły, w końcu przecież nieco znowu się podniosły. W Belgii przy spokojnym interesie kursa nieco się obniżyły. W Holandyi była przenica tańsza a na żyto panowało, przy wielkich dowozach, słabe usposobienie. Również musiano obniżyć notowania nad Renem a w Południe. Niemczech i Saksonii tendencya bardzo była słaba. W Austryi i Węgrzech cokolwiek lepsze panowało usposobienie, ponieważ młynarze więcéj okazywali chęci do kupna. Na placach północnoniemieckich słabe panowało usposobienie.

Na naszym placu dowozy były małe, dla tego pomimo niepomyślnych sprawozdań z innych targów ceny dość dobrze się utrzymywały. Koniczyny, tymotka i inne trawy bardzo są żądane.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 5 marca.

Obydwa targi w ubiegłym tygodniu a szczególniéj ostatni piątkowy, ściągnęły na nasze rynki dość liczny zastęp producentów ze zbożem i innemi artykułami spożywczemi. Usposobienie do kupna było pomyślne, zbyt też, wobec dobrych ofert nie napotykał trudności. Ceny stoją mocno i od ostatniego naszego notowania nie uległy zmianie.

Płacono za korzec warszawski:

Pszenicy średniej rs. 7.20—7.65, dobréj suchéj rs. 8.30—8.70, pięknéj rs. 9.00—9.65.
Żyta średniego rs. 6.00—6.15, wyborowego rs. 6,15—6.30.
Owsa rs. 3.00—3.30.
Jęczmienia 2-rzędowego rs. 4.20—4.50.
Grochu rs. 5.70—6.60.
Gryki rs. 4.30—4.50.
Kartofli rs. 1.05—1.20.
Sieczki worek 5-ćwierciowy kop. 45—40.

Ceny artykułów spożywczych.

Nie małego doznaliśmy zadowolenia, gdy głos nasz, podniesiony na tem miejscu w jednym z ostatnich numerów *Korrespondenta*, co do zaprowadzenia porządku, w miejscowości na targ rybny przeznaczonéj, znalazł poparcie właściwéj władzy. Widzimy teraz, że nawet na przestrzeni bardzo zakreślonéj szczupłemi granicami, może być zaprowadzony pewien ład i możliwe udogodnienie; utrzymanie zaś nadal takiego porządku, zależy już tylko od troskliwości i energii policyi. To nas też zachęca jeszcze, do zwrócenia uwagi kogo należy, czy nie możnaby wskazać producentom drobnemi artykułami żywności rozsiadającym się tak licznie na ulicy przed małym rynkiem, szczególniéj w dnie targowe, jak również handlarzom różnych mebli rozstawiającym swój towar po drugiéj stronie tejże ulicy, i tym sposobem utrudniającym swobodną wozową komunikacyę jadącym na rynek zbożowy—innego odpowiedniejszego miejsca na tym ostatnim rynku. Nam się zdaje że nikt na tem straci, a porządek tylko zyskać może.

Ceny artykułów spożywczych pozostały takie same, jakie podaliśmy w ostatniem naszem sprawozdaniu. *Scriba.*

Ekspedycya pisma i załatwianie wszelkich interesów z ekspedycyą styczność mających, powierzone zostało księgarni I. Wassermana, dokąd z uiszczaniem przedpłaty zwracać się należy

Polecają się następujące firmy:

SKŁAD WIN
CUKRU, HERBATY
TOWARÓW ROSSYJSKICH I KOLONIALNYCH
M. ŻOŁOBOWA.

Poleca świeżo nadeszłe: Ryby solone, wędzone, Kawior astrachański, Delikatesy, Śledzie w różnych gatunkach, Oliwę francuzką, Octy winne i Ekstragonowe, Pikle, Kapary, Musztardy, Sery, Powidła, Grzyby suszone, Śliwki francuzkie i tureckie, Mąkę pszenną najpiękniejszą, Masło litewskie.

Oraz poleca: Wina Węgierskie wytrawne, łagodne, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie francuzkie czerwone i białe, Wermut włoskie, Rafacla w oryginalnych butelkach sprowadzane, Porter, Piwo angielskie, Wódki, Araki, Koniaki, Likwory krajowe i zagraniczne, Spirytus.

Kupującym wina w większej ilości, odstępuje się stosowny rabat. 76—26—19

Moritz Lewenstein
PŁOCK.
poleca najtaniéj:

WINA Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie. Włoskie Vermuth — bardzo dobre i czyste, osobiście zakupione w Węgrzech w najlep. okolicach Hegialu i Tokaju.

WÓDKI, Spirytusy i Araki, Piwo—z czem polecam się Szan. Publiczności.

PORTER angielski oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 but.

Towary kolonialne, Delikatesy i Bakalie.

Otrzymał wielki transport:
SERÓW: Szwajcarskiego i półszwajcarskiego, Holenderskiego, Kawioru, Śledzi, Powideł, Miodu przasnego, Grzybów, Oliwy Prowanckiéj.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach, ustępuje się stosowny rabat.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN
Jana Dütz i Syna
w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

Baltyckie Towarzystwo
UBEZPIECZEŃ od OGNIA
W WARSZAWIE

Podaje do wiadomości powszechnéj, że p. Jerzy Wundsch mianowany został **Agentem** w Włocławku i upoważniony do przyjmowania wszelkich deklaracyj w témże mieście i jego okolicach.

Generalna Agentura w Warszawie
FRANCISZEK GEHRKE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam interesantów, iż przyjmuję deklaracye na ubezpieczenia: Budynków, Sprzętów, inwentarzy martwych i żywych i wszelkich Fabryk. Bliższe szczegóły na żądanie udzielam.

203—26—18 **JERZY WUNDSCH.**

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion
J. Karaska w Płocku
Nadszedł świeży transport, Nasion, t. j. Marchwi, Buraków pastewnych, Koniczyny czerwonéj i białéj, Lucerny Francuzkiéj, Tymotéuszu, Lubinu, Rejgrasu Szporku i t. p. Kupuję także Koniczynę, Wykę, Lubin i t. p. po cenach targowych. 83-1

SKŁAD GŁÓWNY
SUKNA, KORTÓW I FLANELI
(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)
z fabr. Albertyńskiéj
MARKUSA KIRSTEINA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t.p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.
95 26—1

Przeniesiona z Warszawy do Płocka
FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH
NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH
do hotelu Europejskiego
przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać może żna wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki
494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI.**

OGŁOSZENIA.
„NOWINY."

NOWINY dziennik w duchu **postępowym**, polityczno-społeczno-literacki.

NOWINY wysyłane są na prowincyę **pierwszemi pociągami pocztowemi, wychodzącemi z Warszawy po godz. 5-éj rano.**

NOWINY oprócz bogatego i urozmaiconego **felietonu** drukują **liczne korrespondencye** z Królestwa, Cesarstwa i z zagranicy, przeglądy polityczne, naukowe, literackie, teatralne, malarskie, obfity dział bieżących wiadomości i informacyj ze sfer rządowych, postanowień i projektów, **dział własny telegramów politycznych,** oraz giełdowych z Berlina i Petersburga, przeglądy giełdowe, **ceny targowe** w ogóle, a specyalnie zboża i cukru.

NOWINY wychodzą w Warszawie o godzinie 6-éj rano.

NOWINY wychodzą codziennie bez względu na święta galowe, to jest 362 numerów rocznie.

NOWINY kosztują w Warszawie kwartalnie rs. 2 kop. 25, na prowincyi rs. 3.

NOWINY przychodzą do Piotrkowa, Łodzi i innych miast przy kolei Warszawsko-Wiedeńskiéj przed południem. 82-6-2



IV
Licytacya na bydło zarodowe
w Ostaszewie pod Toruniem,
we wtorek dnia 7 marca 1882 roku
o godzinie 1-éj w południe.

Z miejscowego stada bydła holenderskiego idą na sprzedaż: **30 młodych buhajów** po większéj części zdatnych do stanowienia, i **22 krów cielnych.**

Bydło wystawione na sprzedaż w podwójnéj przeszło liczbie wybrane z wielką starannością i wszystkie sztuki kwalifikują się do chowu

Stado tutejsze znane powszechnie z dobrego wyglądu i obfitości mleka; na wielu wystawach rolniczych w ostatnich czasach premiowane pierwszemi nagrodami.

W dniu aukcyi przy wczesnem zawiadomieniu oczekują powozy na stacyi Toruń.

Katalogi na żądanie. H. Wegner.

Ważne dla miłośników !!kwiatów i ogrodów!!

Przywiózłszy z zagranicy znaczny wybór flanc i cebul kwiatowych jako to: **Kamelie, Azalie. wysokie i nizkie sztamowe róże, gwoździki, Lilie, jako też flance Ś-to Jan-ków i agrestów, Gladiolus, Amawalis i t. p.** polecam takowe po cenach przystępnych i sumiennéj obsłudze

M. REIBER
ogrodnik z Wirtembergii.

NB. Pobyt mój w Płocku trwać będzie już tylko dni 3—4, zamieszkałem zaś na ten czas w hotelu Berlińskim № 2. 100-1-1

K. Sommer i W. Przybylski
WARSZAWA
NOWOGRODZKA Nr. 8.

Wykonywają osuszanie wilgotnych mieszkań za pomocą masy izolacyjnéj, dla chcących zaś wykonać robotę bezpośrednio za pomocą miejscowego mularza, sprzedają masę w puszkach blaszanych. Informacye i odpowiedzi załatwiają się odwrotną pocztą. 87—3—1

APARTAMENT

złożony z 7 pokoi na parterze, z werendą oszkloną pod kolumnadą, z kuchni i 2-ch pokoi w suterynie, ze stajnią i wozownią, jest do wynajęcia od ś-go Jana r. b. w domu pod Nr. 139 przy ulicy Dobrzyńskiéj. Tamże do wynajęcia drugi lokal z 4 pokoi i kuchni i kilka pomniejszych lokali. Bliższa informacya u właściciela domu. 86—4—1

Administracya Żeglugi Parowéj na rz. Wiśle.



Zawiadamia że statek parowy w d. 10 marca (26 lutego) r. b., to jest w Piątek, pierwszy raz w tym roku wyjedzie z Warszawy o godz. 9 rano do Płocka; z Płocka zaś do Warszawy nazajutrz w sobotę o godz. 6-éj rano i następnie kursować już będą stale pomiędzy Warszawą a Płockiem parowce codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzić będą o godzinie 9-éj rano.
Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—1

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO
„WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem. Z Płocka wypływa o godzinie 6-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 9 rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1-éj w południe, do Płocka zaś przypływa o godz. 5 1/2 po południu. 89-6-1

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau
Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez **professorów fakultetu paryzkiego wykazały** stanowczą skuteczność pigułek żelaznych **Rabuteau** w następujących **słabościach:** *blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą **pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną,** stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna **Nr. 14.**

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

W zeszłym miesiącu przejeżdżając dorożką przez ulicę Grzybowską, w Warszawie zgubiłem pugilares z moim paszportem, książeczką legitymacyjną jak również z rozmaitemi kwitami, gotówką rs. 8 i następującemi rewersami zwykłemi: jeden na rs. 105 wystawiony przez Turowskiego z Kamunina na zlecenie mego ojca A. Grabowskiego, drugi na rs. 105 wystawiony przez S. Dancyger na zlecenie A. Grabowskiego, trzeci na rs. 20 i ćwierć przenicy wystawiony przez J. Osieckiego na moje imie, czwarty na rs. 60 przez A. Moczulskiego na imie A. Grabowskiego, piąty na rs. 30 przez A. Bromierskiego na moje imie, szósty na rs. 4 przez P. Srzeszewskiego na moje imie. W tymze pugilaresie znajdował się kwit od p. Szuksty komornika na rs, 15 za opłacenie kosztów sądowych. Łaskawy znalazca za stosownem wynagrodzeniem i za zatrzymaniem sobie r. 8 zechce takowy pugilares zwrócić D. Grabowskiemu w gminie Koziebrody we wsi Osiek Piaseczny. 36 9—1



Mam honor zawiadomić Szanowną naszą Publiczność, szczególniéj Obywateli tak miasta jako też okolic, iż nowo otworzyłem
LAKIERNIĘ
tak **powozów** jako też innych przedmiotów w zakres lakierni wchodzących, a także przyjmuję wszelkie reperacye powozowe po cenie umiarkowanéj; roboty uskuteczniam na żądanie; ulica Bielska w domu Nejmana. 92—2—1
Stanisław BOGDAN
z Warszawy.



Jest do sprzedania Nieruchomość z zabudowaniami gospodarskiemi nowemi i z placem frontowym, przy ulicy Nowo-Więziennéj № 235. Dochód czysty od żądanego szacunku 10%. Wiadomość u właściciela. 81-3-2

Do sprzedania Folwark
w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-8

BLACHĘ CYNKOWĄ
do krycia dachów
poleca Skład Wszelkich
MATERYAŁÓW BLACHARSKICH
Drażdżyński & S-ka
w Warszawie, Orla Nr. 4.
78 5—3

FOLWARK ZAŁĘ

Położony w powiecie Rypińskim 8 wiorst od miasta Rypina, mający rozległości włók 14, morgów 15
JEST DO SPRZEDANIA

w całości lub też częściowo z zabudowaniami z drzewa w dobrym stanie, dogodnemi do podziału w razie parcelacyi. Wiadomość bliższa na miejscu u właściciela. 91—6—1

W DOBRACH ZEMBOWO

Stacya pocztowa Lubicz znajduje się do sprzedania **200 korcy GROCHU wyborowego** do siewu. 84—3—1

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obówia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obówie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności
KAROL KRÓCZYŃSKI
Stary Rynek Nr. 2, dom p. Libchena w Płocku. 93—16—1

RZĄDCA

Kawaler lub żonaty posiadający dobre świadectwo, znaleźć może miejsce zaraz lub od 23 kwietnia r. b. w dominium **Śniedzanowo,** poczta Sierpc. 75—4—4

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Staroźrebskiego,** sprzedaję wszelkie 46-0-11
DRZEWO
Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po **cenie zniżonéj.** **Józef Askanas.**

DWA STADNICZKI
rasy Schwytz są do nabycia
w dobrach SKRWILNO powiecie Rypińskim.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok. VII PŁOCK, dnia 26 Lutego (10 Marca) 1882 roku, PIĄTEK. № 20.

Kalendarzyk.
PIĄTEK.
40 Męczenników.
SOBOTA.
Konstanty Wyz.
NIEDZIELA.
Grzegorza Pap.
PONIEDZIAŁEK.
Nicefora i Modesty.

Stan wody na Wiśle stóp 6 cali 8.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 6 min. 29
Zachód słońca o godz. 5 min. 53
Pełnia (Pierw. kwd. dnia 12 Marca.
Wschód księżyca o północy.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — » 42. Odnoszenie miesięcz. — » 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitarusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Odesa, 8 marca. Tutejsze Towarzystwo słowiańskie Cyryla i Metodego obrało jednomyślnie i ogłosiło wodza powstańców Bośnii i Hercegowiny Stojana Kowacewicza swym członkiem honorowym. Generał Skobelew został również obrany członkiem honorowym. Jednocześnie towarzystwo wniosło prośbę do rządu o pozwolenie wysłania i zbierania sum pieniężnych dla wspierania biednych wychodźców chroniących się z Dalmacyi do księztwa Czarnogóry.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Ksiądz *Bosacki* Stanisław, administrator parafii Sumińskiéj na własne żądanie zanominowany wikaryuszem zarządzającym parafią Myszyniecką.

Ks. *Brzozowski* Paweł, wikaryusz parafii Pałuckiéj, przetranzlokowany na wikaryusza parafii Myszynieckiéj.

Ks. *Podlecki* Piotr, wikaryusz par. Myszynieckiéj na wikaryusza parafii Przasnyskiéj.

Ks. *Klocki* Dominik, wikaryusz parafii Przasnyskiéj—na wikaryusza par. Sierpskiéj.

Ks. *Kukuła* Franciszek, wikaryusz par. Sierpskiéj—na wikaryusza par. Pałuckiéj.

Ks. *Bońkowski* Lucyan, wikaryusz parafii Barcickiéj — na wikaryusza parafii Andrzejewskiéj; wszyscy od dnia 7 marca 1882 roku.

J.E. ks. Biskup *Gintowt*, admin. dyecezyi płockiéj, powrócił z Warszawy w piątek. JW. Gubernator płocki, generał-major *Tołstoj*, we wtorek wyjechał do Warszawy, zkąd wczoraj powrócił.

Rada Gospodarcza Płockiego Towarzystwa Dobroczynności podaje do wiadomości, że ze pozwoleniem władzy urządza w Płocku przed świętami Wielkanocnemi bazar, w którym będą sprzedawane różne przedmioty do codziennego użytku, z przeznaczeniem dochodu w części na korzyść biednych Płocka, a w części na założenie projektowanéj pracowni dla biednych. Do wyszukania odpowiedniego lokalu i urządzenia bazaru, zaproszeni zostali: WW. PP. Oraczewski, Szatrzycki i W. Panie Wołowska i Zaleska. Do zbierania zaś przedmiotów do bazaru, zostały zaproszone W. Panie: Bagieńska, Czaplicka, Dąbrowska, Godlewska, Gurbska, Kisielnicka, Krajewska, Kurowska, Lempicka, Majewska, Perkahlowa, Rychterowa, Szatrzycka, Schönwitzowa, Wińska, Woldenbergowa, Wolfsohnowa, Mar. Wyczałkowska i Żochowska.

O dniu otwarcia bazaru i wyborze miejsca w którem tenże będzie urządzony, dodatkowo ogłoszonem zostanie.

WIADOMOSCI I KORRESPONDENCYE.

— **Ogólne zebranie** członków Towarzystwa dobroczynności płockiego odbędzie się w dniu 15 b. m. w sali ratuszowéj. Rozpocznie się ono o godzinie 7-éj wieczorem. Przedmiotem narad będzie projekt założenia w Płocku kasy rzemieślniczéj na wzór istniejących od niedawna kas podobnych w Warszawie.

— Teatr. Donosiliśmy już, że w składzie towarzystwa dramatycznego p. Kremskiego ważne zajdą zmiany. W tych dniach personel wzmógł się przez przybycie obojga państwa Ignatowskich i p. Mańkowskiéj; około zaś 20 b. m. nastąpi połączenie truppy naszéj, z towarzystwem p. Trapszy, obecnie przebywającem w Kaliszu. Takie połączenie sił wyborowych dwóch trup, pod kierunkiem pp. Trapszy i Kremskiego, wytworzy niewątpliwie najlepsze towarzystwo dramatyczne prowincyonalne, tembardziéj, że p. Trapszo obok swych wybitnych zdolności dramatycznych, słynie jako wyborny reżyser, z pod którego ręki wielu pierwszorzędnych wyszło artystów.

— **Odczyt.** W dniu 26 b. m. panna Stefania Jurkowska miéć będzie odczyt, podobno w sali resursy płockiéj. Prelegentka obrała sobie tym razem za przedmiot odczytu własny poemat niedrukowany p. t. „Godzina poezyi". Połowa czystego dochodu ma być przeznaczona w dwóch równych częściach na pomnik Mickiewicza i na tanią kuchnię płocką.

— **Książe Bismark** przybył przedwczoraj wieczorem z Prus do Płocka, gdzie noc całą przepędził. Wczoraj rano udał się w dalszą podróż do Kijowa. Eskortuje go czterech ludzi z kapitanem na czele. Dąży on na Dniepr, gdzie wcielonym zostanie do tamtejszéj floty rzecznéj. Jest on stary i w ogóle dość zruinowany, siła jego jednakże równa się trzydziestu koniom. Dla ostudzenia wyobraźni naszych dyplomatów sui generis, rozognionéj zapewne tą wiadomością, dodamy, że książe Bismark o którym tu mowa, jest to po prostu statek parowy nabyty w Elblągu przez jednego z kupców kijowskich i płynący Wisłą, aby następnie Bugiem i kanałami na Dniepr się dostać.

— **Akcyonaryusze cukrowni w Duninowie** pozyskali pozwolenie na tramwaj do stacyi Kowal, z prawem przedłużenia szyn do Soczewki. Układy o nabywanie gruntów podobno już rozpoczęto.

— **Gospoda chrześciańska.** Właściciel folwarku Trzaski, położonego na trakcie prowadzącym z Bieżunia do Szreńska, p. E. Mejer, założył własnym kosztem w wymienionym folwarku t. z. gospodę chrześciańską. Przy niéj będzie też urządzony sklepik, z najbardziéj w gospodarstwie potrzebnemi przedmiotami.

— **Z Włocławka.** Straż ogniowa ochotnicza nasza posiada 180 członków, z tych 120 czynnych. Kasa stowarzyszenia str. ogn. miała w końcu roku ubiegłego gotówką rs. 291 k. 27. W roku sprawozdawczym było we Włocławku 8 pożarów, z tych 3 przytłumiono w zarodku; reszta ograniczyła się na zapalonych budynkach. Magistrat włocławski wydał rozporządzenie, aby każdy właściciel domu nie należący do straży, posyłał zastępce czynnego na na przypadek pożaru, lub też dawał składkę roczną na przyrządy pożarne.

— **Z Piotrkowa.** Piotrków niezadługo obliczy w jednym dniu swych mieszkańców i zbierze o nich różne wiadomości. Wszelkie przedwstępne prace, jako to: sporządzenie map szczegółowych okręgów, szematów, oraz instrukcyi dla p. delegowanych, zostały już ukończone.

— **Tegoroczna wystawa** warszawska koni i bydła na placu Ujazdowskim, otwartą będzie tylko przez dni 9, t. j. od d. 10 do 18-go czerwca r. b. Skrócenie czasu trwania wystawy, uchwalone zostało przez komitet na skutek licznych głosów odzywających się z różnych stron w tym duchu. Rozporządzenie to zachęci prawdopodobnie nie jednego do wzięcia udziału w wystawie, gdyż zmniejszy znacznie wydatki na ten cel preliminowane.

— **W roku bieżącym** przypada 500-letnia rocznica założenia przez Władysława księcia Opolskiego, istniejącego dotąd kościoła na Jasnéj Górze w Częstochowie. Powstał podobno zamiar uroczystego obchodu jubileuszowego istnienia téj pięciowiekowéj, tak w dziejach naszych upamiętnionéj świątyni. Obchód ma nastąpić w dniu 8-ym września, czyli w święto Narodzenia Najświęt. Maryi Panny. Zjazd

---

13)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Boga a Pana wezwijcie na pomoc—szepnął. — Wszechmocna Jego potęga niech wam pomiarkowanie da i uspokoi... Gniewem nic się nie wskóra, człek się gubi na duszy namiętnością tą. Złego ducha gniew nasłaniem jest...

— Milcz klecho... — przerwał mu Korczak—Myśli mi teraz nie mąć.... Odpowiadaj na to co zapytam... Sama nie zbiegła, toć pewnie... Porwano ją? Prawda?...

— Nieświadom jestem...—pokornie odparł nieszczęśliwy księżyna.—Zkąd wiedzieć mogę.

— Ale ja wiem! Wiem... Inaczéj być nie może... Ją znam bo ojcem jéj rodzonym jestem... Tegoby sama nie zrobiła.. Prawda?..

Chcąc niechcąc potwierdził kapelan.

— Zatem porwana—wołał stary.— A porwać że ją mógł kto inszy jak nie Sobek?... plemię złowrogie... syn Boguszy tego... I to pewna, boć przyjeżdżać śmiał tu sam i prosić o nią... Odgrażał mi się...

— Z pozoru sądzić nie można.... W grzech popaść łatwo...— wtrącił półgłosem O. Bartosz.

— Nie pleć klecho, milcz niepytany!!! Któż inszy poważyłby się na czyn podobny?! On jeden tylko! On...

Wstał i ciężko nogami wlókł się po komnacie, mrucząc wściekle.

Stary nigdy jeszcze tak wzburzonym się nie czuł; gniew odjął mu myśl zdrową, tysiące zamiarów tłoczyło mu głowę, jeden za drugim przybywał, jeden niweczył drugi....

Po chwili rozmyślania, przeplatanego klątwami strasznemi, raptem stanął i wielkim głosem buchnął:

— Nieszczęśliwyż ja ojciec... Zła godzina moja... Zmiłuj się Boże nademną...

Wycieńczony padł na ręce Zuły, który z pomocą nadbiegł.

Złożyli Korczaka na łoże Zuła z księdzem. spojrzeli potem na siebie.

— Co czynić?—pytali oczyma.

W niedługą chwilę odetchnął Korczak, stęknął i ku zdziwieniu obydwóch począł niezwykle spokojnie a stanowczo:

— Kara nieba mnie dotknęła..... Srom wielki padł na siwy włos mój, niczem dotąd nieskalany.... Ano.... czci własnéj bronić muszę, powinienem, choćbym własnemi rękoma pierś własną miał rozedrzéć... Natura moja taka...

— Co zamyślacie panie?—z trwogą zapytał O. Bartosz.

— Do biskupa, do Płocka pojadę...—odparł stary—Pasterzem jest, poradzi, pomoże... Niech według woli rozstrzygnie, a co powie, świętem będzie dla mnie....

Odetchnął kapelan i skwapliwie potwierdził:

— Mądre zdanie, Duch Boży natchnął was panie tą myślą...

Zuła głową skłonił.

— Jadę zaraz... natychmiast—ciągnął Korczak.—Niech do podróży szykują... Zuła słyszysz.... Żwawo mi się ruszaj....

Posłuszny, wyszedł spełnić rozkaz Zuła.

— Jeno się miarkujcie panie! — prosił O. Bartosz starego — Baczcie na siebie...

— Ojcze..... pomiarkowanie będę miał... Powinienem... A, doprawdy sam złe ściągnąłem.... Było mi ją w domu trzymać!!...

W parę godzin wyjechał Korczak samoszóst z Rozworzą; zdawał się być zupełnie spokojnym, nieznać na nim było gniewu wcale... Głowę na piersi skłonił i ręką twarz zakrywał, chcąc utaić dwie srebrne wstęgi łez, które mu z oczu starych biegły...

Z wałów patrzyli za nim słudzy potrwożeni, Zuła z O. Bartoszem na czele stali.

wielu biskupów, a nawet delegata z Rzymu, uświetni ten obchód. Jednocześnie ma być przedsięwziętą restauracya murów klasztornych, leżących dziś prawie w gruzach.— Lepiéj zepewne później, aniżeli nigdy. O restauracyę tę wszakże nawołują już od lat kilku.

— **Projekt** tak zwanéj „Normalnéj ustawy dla prywatnych Towarzystw pomocy naukowéj przy zakładach rządowych," świeżo wydany przez ministeryum, składa się z 41 paragrafów. Pozwala on na zakładanie Towarzystw, skoro tylko znajdzie się 10-u członków założycieli, obowiązanych z żądaniem swym wystąpić do pana Naczelnika gubernii. Minimalną roczną składkę członków rzeczywistych oznacza projekt na rs. 4; honorowych na rs. 50 jednorazowo. Projekt ten już został rozesłany do wszystkich gimnazyów okręgu warszawskiego.

— **Ministeryum dworu,** jak donoszą „Nowosti," nabyło w Hamburgu ośm rasowych ogierów białéj maści bez żadnéj odmiany za sumę rs. 80,000; konie te przeznaczone są do uroczystego aktu koronacyi.

— **Przeglądu Bibliograficzno-Archeologicznego** wyszedł z druku nr. 27 i 28 (3,4) i zawiera. I. Na przełomie sztuki polskiéj, przez F. K. Martynowskiego (dalszy ciąg).—II. Słówko o zadaniu numizmatyki, przez Andrzeja Janowicza.—III. Wiadomość o malarzach Bazyliańskich, podał ks. Sadok Barącz.—IV. Pomnik na pobojowisku z wieku XVI w dawnem województwie Połockiem, opisał M. Kuściński.—V. Pierwsze wskazówki pobytu żydów w dawnej Polsce, skreślił Ernest Sulimczyk Swieżawski (ciąg dalszy).—VI. Skarbiec katedralny na Wawelu.—VII. Baltazara Opecia, Żywot Pana Jezusa, w pięciu wydaniach wieku XVI, bibliograficzne opisał Józef Przyborowski (dokończenie).—VIII. List otwarty do redakcyi „Nowin", napisał Ernezt Sulimczyk Swieżawski.—IX. Kronika.—X. List E. L. Kasprowicza w sprawie Domu komisowego księgarzy polskich w Lipsku.

† **Walenty Siemiątkowski** zmarł w dniu 2 marca w Wąpielsku, pozostawiając w smutku rodzinę i okolicznych obywateli, co bliżéj znali jego przymioty. Był to jeden z rolników najzdolniejszy w Rypińskiem, a ze względu na zacność charakteru, cieszył się powszechnem uznaniem.

Z PRZESZŁOŚCI CIECHANOWA.

W naszych czasach powszechna powstała chęć do szperań historycznych i archeologicznych, i to nietylko obchodzących cały naród, ale jeszcze pojedyńcze miasta, ba, wsie nawet, i to na téj słusznéj zasadzie, że z cząstek zawsze składa się całość i przez nie poznaje. Ztąd gdy mi wpadł w ręce odpis przywilejów miasta Ciechanowa, nie poprzestałem na osobistem tylko lubowaniu się w dawno zamierzchłych czasach, zwyczajach i prawach; ale jeszcze chciałem się niemi podzielić z łaskawymi czytelnikami organu naszego.

Manuskrypt na pargaminie, 8 kart in folio, z własnoręcznym podpisem Augusta II-go, nabyty został przez p. Tarczyńskiego, znanego archeologa, w roku 1881 w Ciechanowie. Pochodzenie tego manuskryptu ma być następujące.

Przed kilkunastu, czy też kilkudziesięciu laty, jakiś chłopczyk, syn mieszczanina, ukarany przez matkę, wybiegłszy z domu, schronił się na dzień cały w zwaliskach starego zamku ciechanowskiego. Tam dla zabawki, czy też z psoty dziecinnéj, zaczął kopać i natrafił na drzwi żelazne, któremi—gdy mu się prawie same otworzyły — wszedł do jakiegoś podziemia, kędy tam znalazł wiele pargaminów i papierów. Gdy te papiery przeglądał, ciąg powietrza poruszywszy drzwiami, malca nabawił strachu i wypłoszył z onego archiwum. Uchodząc ztamtąd, zabrał z sobą kilka pargaminów, pomiędzy któremi ten odpis przywilejów, o jakich tu mówimy, drzwi zaś nazad zamknął i zasypał, jak było pierwotnie, z zamiarem powrócenia kiedyś w dojrzalszym wieku. Chłopaczek ten jest dziś podobno gdzieś farmaceutą *).

Nie wchodząc w autentyczność tego opowiadania i w prawdopodobieństwo odkrycia archiwum w zwaliskach zamku ciechanowskiego — jakkolwiek poszukiwania może nie byłyby zupełnie pozbawione naukowéj przyjemności i korzyści—przystępujemy do podania treści każdego przywileju.

Pierwszy z tych przywilejów jest wydany przez Janusza księcia Mazowieckiego w Wyszogrodzie, we wtorek po św. Piotrze w Okowach (około 2 sierpnia) roku 1400, a pisany przez księdza Pawła z Borzewa, kanclerza książęcego, kanonika płockiego; potwierdzony zaś przez Zygmunta I na sejmie w Piotrkowie, w sobotę po św. Walentym (około 15 lutego) roku 1538. Z tego przywileju dowiadujemy się, że książe Janusz z rozmaitych powodów, przedewszystkiem zaś mając zamiar przenieść miasto Ciechanów w cokolwiek inne miejsce, a nie chcąc jednak wyludnienia onego, ale owszem i zaludnienia i pomyślności miasta—jak również i ze szczególnéj swéj łaski—udzielił obywatelom miasta Ciechanowa następujące swobody:

Najpierw sąd we wszystkich sprawach kryminalnych według prawa Chełmińskiego; od tego jednak sądu wyłączona jest szlachta i wojskowi poddani księcia, którzy gdyby w m. Ciechanowie dopuścili się, czego broń Boże, jakiego wykroczenia, ulegną jurysdykcyi nie magistratu Ciechanowskiego, ale samego księcia lub ustanowionych przez niego urzędników.

Powtóre, pozwala książe tymże obywatelom Ciechanowskim po całem Księztwie swojem, bez opłaty cła, sprzedawać i kupować. Opłacie téj tylko przy wywożeniu lub sprowadzaniu z zagranicy towarów ulegać będą.

Daléj, pozwala jeszcze na wybudowanie w Ciechanowie dla użytku publicznego łaźni, zastrzega sobie jednak, iż jeden dzień (nie napisano na rok czy na miesiąc), familia książęca w pomienionéj łaźni, bez żadnéj opłaty będzie się mogła kąpać.

Wreszcie będzie mogło także miasto Ciechanów urządzić sobie razurę, czyli postrzygalnią, a opłata z niéj na restauracyą i melioracyą miasta obracaną będzie.

Z drugiego przywileju, albo raczéj dekretu, wydanego w Warszawie dnia 7-go stycznia 1549 roku przez królowę Bonę, widać że Adam Wilkanowski, kasztelan Wyszogrodzki i starosta Ciechanowski, zmuszał mieszczan Ciechanowa do przewożenia żyta i owsa dla królowéj Bony do Warszawy. Królowa jednak od tego obowiązku wspomnionych mieszczan uwolniła, co i Zygmunt August w dniu 25 czerwca tegoż 1549 roku w Krakowie potwierdził.

Trzeci przywiléj wydany przez Bolesława księcia Mazowieckiego w Ciechanowie, we wtorek po ś. Łucyi (około 13 grudnia) r. 1549, a potwierdzony przez Stefana Batorego w Warszawie dnia 1 lipca 1576 roku, przyznaje mieszczanom ciechanowskim prawo wyboru w kościele, w dzień św. Piotra, trzech rajców, jednego starszego (protoconsul), dwóch młodszych (consules). Król zaś, albo w jego miejsce starosta Ciechanowski, będzie owych rajców potwierdzał.

Z czwartego przywileju, albo raczéj ugody zobopólnéj pomiędzy duchowieństwem i mieszczanami ciechanowskimi ułożonéj, pokazuje się, że wszyscy duchowni pod władzą księdza proboszcza ciechanowskiego zostający, zobowiązali się, iż ludzi świeckich Ciechanowian, do sądów duchownych ciągać nie będą; również i mieszczanie przyrzekli nie pozywać duchowieństwa do sądów, ale jeśliby pomiędzy nimi jakiekolwiek nieporozumienie, zwada, lub sprawa o długi wynikła, zdają się obiedwie strony na sąd złożony z miejscowego proboszcza i rajców. Ugodę tę potwierdził Janusz Starszy, książe Mazowiecki, w Ciechanowie, w wigilią św. Tomasza Apostoła (20 grudnia) 1420 r.

Przywilejem wydanym tw Warszawie, we środę po Wszystkich Świętych, w r. 1549 przez królowę Bonę, wszystkie kary nakładane przez miejscową władzę na winnych uderzenia lub skaleczenia, mają pobierać rajcowie i obracać na restauracyą dróg, bruków, mostów, grobli i grodu. Przywilej ten, jak również i powyższą ugodę, potwierdził Stefan Batory w Warszawie dnia 1 lipca 1576 r.

W początkach panowania Stefana Batorego, Krzysztof Niszczycki — którego przywiléj nazywa ekonomem przasnyskim Jego Królewskiéj Mości — zobowiązywał mieszczan ciechanowskich do składania zboża dla króla, co się nazywało w owym czasie „Sepem." Przy składaniu tego sepu, częstokroć uciskano debentów; albo żądano zbyt wysokiéj miary, albo kiedy zamieniano im zboże w naturze na pieniądze, kazano drożéj płacić, aniżeli było na targu. Trapieni mieszczanie ciechanowscy, udali się do króla Stefana Batorego i ten przywilejem z dnia 7 lipca r. 1576 w Warszawie wydanym, a w ciągniętym następnie do akt grodzkich miasta Ciechanowa, uwolnił zupełnie onych mieszczan od sepu w naturze i zamienił go na gotowe pieniądze. Że zaś ów sep, z miasta Ciechanowa pobierany, oszacowany był według taksy zatwierdzonéj przez sejm lubelski z roku 1569, na 337 złotych polskich, mieszczanie ciechanowscy, aby z ich strony nie działa się skarbowi królewskiemu jakakolwiek ujma, przyrzekli płacić corocznie na Oczyszczenie Najśw. Maryi Panny (2 luty) po 400 złotych polskich, rachując każdy złoty po 30 groszy. Ale widać, że jeszcze i tak nie źle na tem wyszli, bo nadto zobowiązali się do dostarczania owsa dla koni, przy przejeździe króla ze swym dworem przez Ciechanów, po 5 groszy korzec. — Taką cenę na owies nałożył sejm lubelski z roku 1569.

Z następnego dokumentu dowiadujemy się, że pod koniec XVI wieku, na około Ciechanowa było pełno bagien i trudne do przebycia drogi; a jednak szły tamtędy ciągle produkta wywozowe do Gdańska i miast ziem pruskich. Aby utrzymać drogi przynajmniéj chociaż w znośnym stanie i zabezpieczyć je groblami od zalewów, potrzeba było niemałego kosztu, ztąd mieszczanie ciechanowscy prosili króla Stefana Batorego, aby im wolno było pobierać pewne opłaty od przejeżdżających. Król zaś, aby nie ubliżyć w czemkolwiek zwyczajom Rzeczypospolitéj, zlecił nasamprzód rozpoznanie stanu rzeczy urzędnikom koronnym, jako to: podkomorzemu, chorążemu i wojskiemu ciechanowskiemu, a gdy ci przychylną na korzyść

*) Gdyby ten o którym tu mowa, czytał wypadkiem te słowa, prosilibyśmy go najusilniéj o nadesłanie nam swego nazwiska i adresu.
(Przyp. Red.)

— Nieszczęście! nieszczęście.... — szeptał ten ostatni ręce łamiąc—Panie, zmiłowanie daj...

VIII.

W izdebce, którą płatnerzowa dla gościa przeznaczyła, żwawo się krzątała Korczakówna uprzątając nieład jaki zazwyczaj po nocy nastaje. Było to w parę dni po odjeździe Sobka. Dziewczę choć srodze cierpiało, dręczone niepokojem, jednakże nie dawało poznać umartwienia. Pogodną miało twarzyczkę, jasną, łzy w oku nie dopatrzyłeś. Dopiero gdy baczniéj w nie było wejrzéć, on smutek wewnętrzny, tęsknica a niepokój wyzierały z pięknych jéj rysów. Wzroczek, choć jasny, migotał niepewnie, z ust złożonych spokojem westchnienie od czasu do czasu wylatywało, niekiedy rączęta zwierała konwulsyjnie, a wtedy pobladłe jagody drżenie przebiegało trwożne, czoło fałdy osiadły. Walczyła Bogna z sobą, walczyła z tem czemś dziwnem, niepojętem, które w jéj głowie i piersi panowało, starała się głęboko je zakopać, skryć z przed wzroku ludzi. Cierpiała, ale cierpiała w sobie, mężnie znosiła krzyż, jaki na jéj barki włożyło niebo. Ucieczką w cierpieniu, tarczą niejako była dla niéj modlitwa, szukała w niéj pociechy, mocy do wytrwania, opieki.

Postać to była nie rzadka w ówczesnych wiekach, pełnych dziwnych kontrastów, jak dzień od nocy różnych. Fanatyzm gorący, zaszczepiony w niedawno jeszcze bałwochwalcze pojęcia, wyrabiał albo cnoty kamienne, albo istoty upadłe na szczebel najniższy. Zaparcie samego siebie, wytrwałość nieprzełamana, surowość obyczajów, szły w parze z bydlęctwem, rozwiązłością a zbrodnią. Przerzucano się z jednéj ostateczności w drugą, pośrednia droga nie istniała. Bogna wychowana od maleńkiéj istoty pod okiem surowego ojca, baczącego na wszystkie jéj kroki uważnie, mając wręcz przed oczy podawane przykłady świętych niewiast, których przedstawicielką była krakowska pani Kinga, oraz innych wiele, zahartowała się na ich wzór. Niepotrafiłaby świętą pozostać jak one, wyrwać z piersi serce i na pastwę cierpieniom rzucić, lecz walczyć o cel wymarzony umiała mężnie.

Wypłakawszy pierwszą boleść, otarła łzy, rozjaśniła twarz, szepcząc w duchu:

— Powróci przecież.... szczęśliwą będę....—Temu wierzyła i to ją podtrzymywało.

Płatnerzowie całem sercem ukochali niby rodzone dziecię Bognę. Zgaga, choć mruczał z cicha niechętnie, szeptał, że lepiejby na oczy nie było widziéć jéj, w głos się nie odzywał, przywykł do sieroty, zaś Nastka... o téj ani wspominać trzeba. Bezdzietna niewiasta radowała się jak podarkowi bożemu.

Uprzątnąwszy izdebkę, siadła koło okna Korczakówna, włosy rozpuściła na ramiona i misternie splatała je, wodze myślom dawszy. Właśnie kończyła zajęcie, gdy śpiew przeciągły, smutny, urywany, a potem śmiech dziki zwrócił jéj uwagę. Okno iz debki na ulicę wychodziło, lecz za słaniała je trwała, dębowa zasuwa jeno szparami mało co rozejrzéć było można.

Ciekawość parła Bognę, wstrzymywała się czas niejaki, aż przyłożyła oczy do szpary, zajrzała.

Cofnęła się zrazu, wstręt ją ogarnął.

Tuż pod oknem stała Zońka z gałęzią w ręku i gadała do siebie, śpiewała, rękoma dziwnie wymachując.

Pierwszy raz widziała Bogna istotę podobną, strach ją ogarnął, wstręt i litość zarazem. Żwawo podskoczyła ku drzwiom izby sąsiedniéj, zastukała w nie nawołując:

— Matuś... matuś.

— Idę wnet, idę—z poza drzwi odparła Nastka, tak ją bowiem nazywała Korczakówna.

Jakoż po chwili stanęła we drzwiach z rękawami zawiniętemi, bo strawę na południe warzyła.

— Czego panią'ko moje żąda, czego chce?—pytała.

— Serdeczna moja, o, patrzcie!—

miasta Ciechanowa złożyli relacyą, Jego Królewska Mość, za poradą senatu i zgodą izby poselskiéj, pozwolił przywilejem wydanym na sejmie w Warszawie d. 23 lutego 1585 r. na pobieranie w Ciechanowie mostowego i wałowego, czyli lepiéj groblowego, od konia po szelągu (solidum unum), od wołu po trzeciaku (ternarium unum).

Wszystkie dotąd wymienione przywileje i ugody, potwierdził także Zygmunt III dnia 18 kwietnia 1628 roku w Warszawie; a następnie August II w Grodnie w r. 1726, i z tego ostatniego potwierdzenia, myśmy niniejsze notatki poczynili.

X. F. J.

Z Bieżunia.

XVI.

Stan powietrza.—Co nam wiatr śpiewa?—Zmarzło niebożątko!... — Nowa „Gospoda Chrześciańska“.—Sklepiki wiejskie.—Przyczynek do kwestyi żydowskiéj. — Dziwna konkurencya. — Oświaty!—Nie bądźmy stronnymi....—Nowa broszura Gwiaździca...

Nareszcie przy schyłku karnawału, zapewne gwoli większego umartwienia ludzi, podczas dni bezmięsnych, inaczéj postnemi zwanych, zjawiła się jejmość dobrodziejka zima, zapowiedziawszy się na wstępie dzielnym wiatrem, który ją z prawdziwym kawalerskim animuszem zwiastował. Wnet po nim „wziął“ przymrozek i śnieg upadł, i.... zaraz znów potem rozpoczęło się bezprzykładne ciepło. Co daléj będzie?... tego sługa wasz powiedzieć nie umie, ze względu że nieboszczyk Dmierowski słynnego swego „Kalendarza z prognostykami“ już nie wydaje a obecnie wychodzące pomijają przepowiednie, a przynajmniéj traktują je nazbyt obojętnie. W każdym razie powiedzieć można, że wichrzysko się rozhulało ochoczo i dmie a zawodzi fatalnie. Dziwna rzecz! Nie wiem jak kto, ale ja w tym głosie słyszę surową i pełną prawdy naukę dla ludzi. Posłuchajcie co śpiewa on zawadyaka: Bieda, bieda na świecie, a polepszenia ani widać, ani czuć wcale... Świat... ha! ..z wierzchu szych pozłocisty, spodem błoto, brud, łza, jęk i cierpienie... Ludzie poważne miny nastroiwszy, patrzą w te stronę, z któréj jęk się głośniejszy wychyli, kiwają głowami mówiąc: — To wyjątek... Mamy ciała zdrowe i zdrowe dusze, jeno czasami niemoc je chwyta chwilowa... Ale to nic... Wszak jesteśmy panami świata, w naszéj władzy wszechwiedza, mądrość wszelaka...—I odąwszy usta a stukając palcami w pofałdowane snać od zbytku mądrości czoła, macają puls cierpienia ręką owiniętą skórą miłości własnéj.— I jako lekarze ciała, tak oni dyktują leki organizmowi społecznemu, jego duszy, nie widząc ich, ani wiedząc co za pierwiastki je składają, nieprzeświadczywszy się zkąd ból wylatuje, gdzie tkwi... A niemoc społeczna się rozwija coraz szerzéj, leki nie pomagają, bo oczy lekarzy są zamknięte, ręce ich zimne a serca jeno w siebie patrzą... Ludzie, ludzie... przejrzycie zdrowo, jasno, patrzcie na rzeczy tak jak one są w istocie... Odrzućcie szych, zagłębcie się w prawdę a przekonacie się że źle z wami... Wtedy uśmiech z ust waszych ucieknie, zawstydzicie się siebie samych... I żart wesoły zamarznie wam na wargach, skoro się przekonacie jak cierpi społeczeństwo... Światła! Światła! Niech przeniknie ciemnotę pod którą niedola jęczy, niech stopi zaspy lodowisk uciskających dolę bratnią... Wszak, błogosławieni pokój czyniący, tak mówi mądrość Boża.

Prawda czytelnicy, że dziwne urojenie. Tworzyć samemu baśń podobną do legend Schohorozady..... ależ to szaleństwo.... Szaleństwo? Być może, ale czy nie znajdzie się nikt, któryby przyznał temu prawdę?...

— Ej! mości kronikarzu bieżuński... ki licho cię opętało? Zamiast dawać nam sprawozdania o tem co się dzieje w twojéj okolicy, wywodzisz jeremiady bezpotrzebne!

— Wybaczcie... Czasem mimowoli westchnę głośniéj, widząc naokoło niedolę i cierpienia bliźnich. Ha! Jeżelić to wada, policzcie ją na karb ułomności ludzkiéj... Zatem powracam do obowiązku swego.

Działo się to... anno Domini 1882, dnia... niepomnę którego, wszelako niedawno. Na folwarku Ługi, o wiorst ośm od Bieżunia, znaleziono trupa dziecięcego. Początek interesujący? Wszak prawda? Szczególniéj wrażliwsi czytelnicy będą się spodziewali jakiego efektownego dramatu, lub czego w podobnym guście.— Tym razem omyłą się srodze. Dramat to, smutny w istocie, lecz tak zwyczajny u nas... Zresztą słuchajcie daléj: Jak się rzekło, na folwarku Ługi znaleziono trupa niemowlęcia... Rwetes się zrobił we wsi, zbiegli się ludzie... pokiwali głowami, ten i ów westchnął, w łeb się poskrobał, zaczem dano znać władzy niższéj, ta zaś zaraportowała wyższéj.... Wnet zjechał sędzia śledczy ze stosownem otoczeniem, popatrzył na trup dzieciny widocznie zmarzłéj od zimna, popytał ludzi, niedowiedział się niczego, i.. spisał protokuł téj mniéj więcéj treści: że, oto tu a tu, wtedy a wtedy znaleziono podrzucone dziecko zmarznięte, śledztwo atoli sprawczyni téj zbrodni odkryć nie mogła—i... forma skończona.

Trupek został pochowany, ludzie ucichli wkrótce... finita la comedia. Tylko tyle? spyta kto. Prawie. To dodam, że fakt powyższy winien być dla nas nowym bodźcem do zajęcia się oświatą ciemnych braci. Czem kto może... wedle sił... wedle możności, pracujmy nad ukształceniem społecznem. Szczególniéj zaś wymagać tego należy od właścicieli ziemskich, którzy mają najbliższy z ludem stosunek. I.... robimy nadto pokorną uwagę... nie uważajmy pracy téj za filantropię, za cnotę osobliwą... Nie, wcale! Jestto nasz obowiązek święty, boć przecież w organizmie społecznym, widzimy samą, jednakową glinę, porcelany zaś, fajanse, oraz rasy, sądzimy nie istnieją oddawna. Że robimy zamało na tem polu, to fakt, ale zawsze... chociaż czasem zabłyśnie iskierka świadcząca o téj pracy. I dzisiaj mogę zanotować niejako potwierdzenie tego. W dobrach Trzaski właściciel kosztem własnym otwiera „Gospodę Chrześciańską.“ Witamy ją ze szczerą radością, życząc by przykład ten był naśladowany przez innych. Nawiasem dorzucimy, że naśladownictwo to może przyjść łatwo, gdyż okolica posiada obywateli odpowiednio zasobnych.

Gospoda Chrześciańska na wsi, prócz korzyści moralnéj, może dawać materyalną. Przy niéj urządzić można sklepik z materyałami niezbędnemi dla każdego, np. nafta, świece, sól, pieprz etc., a nawet tanie wydawnictwa ludowe. Byłabyto więc korzyść moralna dla ludu, korzyść materyalna dla utrzymującego zakład i wielka wygada dla mieszkańców tak miejscowych jak okolicznych.

O utworzeniu podobnéj „Gospody“ wraz ze sklepem przy niéj, myślimy i my Bieżuniaki, wszelako myśl ta dopiero jest w zalążku, albowiem dotąd głównie zajmuje nas rynek, który wreszcie kosztem własnym choć powoli, zamierzamy brukować. Prawdę mówiąc „Gospoda“ ze sklepem u nas w Bieżuniu, możeby już dotychczas powstała, gdyby nie słuszna obawa mieszczan o konkurencyę właściciela takowéj z żydami.

— Mybyśmy wszyscy radzi utworzyć coś podobnego — mówił do mnie jeden z nich—bo zresztą ani jednego (fakt!!) sklepu nie mamy w rękach chrześcianina i kosztuby przytem nie było, z powodu że otwierający taką „Gospodę“, miałby korzyść nie złą... ale proszę pana żydziby go zniszczyli wnet..... Z nimi nikt nie wytrzyma.

Starałem się obalić to przekonanie, w duszy jednak przyznałem mu prawdę. W istocie konkurencya z żydami po małych miasteczkach staje się niepodobną. Używają oni do niéj środków wszelakich. Za dowód posłużą fakta chociażby niedawne z naszéj okolicy. Pewien chrześcianin założył młyn, odważając się konkurować z żydami. Atoli w krótkim czasie zamkął go ze stratą, bo wyznawcy Mojżesza wziąwszy się za ręce, nie dali mu zarobkować. Fakt wtóry. W miasteczku Bielsk otworzył niedawno zajazd chrześcianin T.., wynająwszy na ten cel mieszkanie od chrześcianina również, W. Atoli w parę miesięcy W... pozwanym zostaje do sądu przez jakiegoś starozakonnego, który go skarży o to, że dom zbudował na cząstce jego gruntu. W... przegrywa sprawę a starozakonny ofiaruje się skwitować go z pretensyi byle T. wyniósł się z jego domu. Należy tu zauważyć, że w Bielsku istniał od dawna zajazd ale w ręku starozakonnego. Moglibyśmy przytoczyć wiele innych faktów, sądzimy jednak że te wystarczą. Pytamy się jednak czy podobna konkurencya jest godziwą? Czy dziać się powinno coś podobnego szczególniéj w porze obecnéj, w porze jakby gorączki antisemickiéj? Czy przez to sami żydzi nie tworzą sobie nieprzyjaciół? nie oburzają ludzi? Raz jeszcze powtarzamy, że odzywając się o żydach, nigdy nie mamy na celu szyderstwa jak nas o to posądził p. J. G. z Mławy, lecz wytykamy ich błędy, nawołując przez to do poprawy. I dziś robimy to w celu podobnym.

Kończąc niniejszą pogadankę wspomnimy o trzeciéj z kolei broszurze ludowéj Gwiaździca p. t. Gawędy Ogrodnicze (Płock, nakład I. Wassermana 1882 r. str. 32, cena kop. 6). Nowy ten nabytek do skarbczyka, wielce skromnego, prac na tem polu, liczymy za nader cenny. Przy nizkiéj cenie posiada on wielkie zalety, począwszy od pożytecznéj treści, do jasnego stylu. Gorąco też polecamy nową pracę szlachetnego oracza niwy ludowéj, sądząc że znajdzie ona poparcie na jakie zasłużyła. Okładka téj broszury zapowiada nam wkrótce nową tegoż autora p. t. Praktyczna nauka rachunku sumienia. My atoli radzibyśmy jak najprędzéj spotkać się z dalszym ciągiem „Gawęd ogrodniczych“.

M. H. Synoradzki.

Obiady w taniéj kuchni.

Sobota: zupa groch,, racóżki, kapusta z olej.—Niedziela: zupa kartofl., pieczeń, kasza jęczm.—Poniedziałek: rosół z ryż., sztuka mięsa, kasza jaglana. — Wtorek: krupnik, zrazy, kapusta.

Codzień przygotowane są obiady postne. Do obiadu dołącza się 1/2 funta chleba.

Polecają się następujące firmy:

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport, Nasion, t. j. Marchwi, Buraków pastewnych, Koniczyny czerwonéj i białéj, Lucerny Francuzkiéj, Tymotuszu, Lubinu, Rejgrasu Szporku i t. p. Kupuję także Koniczynę, Wykę, Lubin i t. p. po cenach targowych. 83-1

zawołała Bogna, prowadząc ją ku oknu.—Kto ona jest... ta straszna?

Płatnerzowa spojrzawszy przez szparę, pogardliwie odparła:

— A, toć Zońka...

— Zońka? — powtórzyła nierozumiejąc dzieweczka.

— Zońka nieboga! — mówiła płatnerzowa—Dziwna niewiasta jest. Od niedawna się tu przywlekła, a zkąd?... Bóg ją wie! Rozum niespełna ma zdrowy, dziwy plecie... Żyje z tego czem ją obdarzy kto? Żebraczka oto...

Słuchała Bogna a na twarzy jéj wyraz litości zakwitł.

— Serdeczna moja, każcie ją wołać—rzekła gdy płatnerzowa mówić przestała.—Nad biedną zmiłować się trza. Bóg tak każe...

Nastka, acz niechętnie, wyszła do przyległéj izby, za nią powoli sunęła Bogna.

Tam zawołała płatnerzowa ową Zońkę, strawy jéj przyniosła, napoju.

Żebraczka wchodząc do izby, z niedowierzaniem patrzyła na obecne niewiasty. Znać, że się wahała z myślami.

— Bóg z tobą—poczęła płatnerzowa—siądź, odpocznij i pożyw się oto.

W milczeniu siadła na ławę Zońka, lecz strawy ofiarowanéj zaledwie dotknęła. Oczy jéj wpiły się w Korczakównę, mruczała coś do siebie kręciła głową.

— Co ci jest?—z podziwieniem pytały kobiety.

Nie odpowiedziała Zońka.

— Ona czy nie ona?—szeptała do siebie—Hm... dziw...

Wstała z ławy, zbliżyła się do Bogny, ta zatrwożona cofnęła się w tył.

— Nie... ha... ha... Zmysłym postradała — mruknęła Zońka. — Toć dziewka, prawda, dziewka, a tamto...

I dzikim wybuchnęła śmiechem.

— Straszna!—na ucho szepnęła płatnerzowéj Bogna.

— Bez rozumu...—również odparła Nastka.

A Zońka do stołu usiadła, milcząc pożywała jadło, poczem zwróciwszy się do niewiast łagodnie poczęła:

— Bóg wam zapłać za poczciwość... Héj piękne masz serce i twarzyczkę piękną—to mówiąc wskazała Korczakównę.—Bodajby jeno owa piękność nie ściągnęła srogiego nieszczęścia... A, bywa tak, bywa... Wiem dobrze sama. Piękne masz liczko—ciągnęła z westchnieniem—jasne oczy, sokole... bodaj szczęście wypatrzyły... A, bo doła niejednaka ludziom... różnie się tworzy, różnie plecie... Ot!

Ręką zamachała.

— O czem mówisz niebogo—zapytała Bogna—pojąć cię trudno, zrozumieć nie można....

— To i lepiéj—odparła z uśmiechem Zońka. — Nie pytaj dziewko, nie chciéj wiedzieć... Szczęśliwą bądź, wesołą, żwawą.... A to wiedz, że na świecie więcéj złéj jak dobréj znajdziesz doli, że więcéj łez niżeli śmiechu... Ha... ha... Wiem ci ja najlepiéj....

Umilkła, potem zagabnęła nagle.

— Pocóżeście mnie wołały?

— Poco? Z miłosierdzia i litości—odparła Nastka.—Biedną jesteś, należy ci się opatrzenie...

Pokiwała Zońka głową i w pół z pogardą szepnęła:

— Z miłosierdzia... z litości... Prawda, prawda, są jeszcze ludzie, co serca mają w piersiach a nie głazy ostre, są dobrzy, poczciwi... Chyba jeden tylko, chyba on jeden... Ano...

Zacisnęła pięści z groźbą i ku drzwiom nawróciła.

— Gdzie idziesz, gdzie? — wstrzymywała ją Bogna.—Spocznij, odetchnij nieco.

— Nie, nie... Na mnie czas... Woła zemsta, każe mi iść *tam*, strzedz, pilnować.... Inaczéj ujdzie znowu.... A dziecko moja, a ja? Iść mi trza... Bywajcie zdrowi.

Wyszła mrucząc a grożąc.

— Dziwna i straszna niewiasta—rzekła Bogna wstrząsając się...—Słowa jéj bezładnie płyną, nic zrozumieć nie można.

— Bóg ją znać pokarał za cóś i rozum odebrał—odparła płatnerzowa.

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

Moritz Lewenstein

PŁOCK.

poleca najtaniéj:

WINA Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie. Włoskie Vermuth — bardzo dobre i czyste, osobiście zakupione w Węgrzech w najlep. okolicach Hegialu i Tokaju.

WÓDKI, Spirytusy i Araki, Piwo—z czem polécam się Szan. Publiczności.

PORTER angielski oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 but

Towary kolonialne, Delikatesy i Bakalie.

Otrzymał wielki transport:

SERÓW: Szwajcarskiego i półszwajcarskiego, Holenderskiego, Kawioru, Sledzi, Powideł, Miodu przasnego, Grzybów, Oliwy Prowanckiéj.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach, ustępuje się stosowny rabat.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH

do hotelu Europejskiego

przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki.

494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI.**

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN** obówia męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wybórowe obówie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności

93-26-1 KAROL KRÓCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

SKŁAD GŁÓWNY

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)

z fabr. Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEiNA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t.p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

95 26—1

OGŁOSZENIA.

K. Sommer i W. Przybylski

WARSZAWA

NOWOGRODZKA Nr. 8.

Wykonywają osuszanie wilgotnych mieszkań za pomocą masy izolacyjnéj, dla chcących zaś wykonać robotę bezpośrednio za pomocą miejscowego mularza, sprzedają masę w puszkach blaszanych. Informacye i odpowiedzi załatwiają się odwrotną pocztą. 87—3—3

Do sprzedania

FOLWARK ŁĄŻYN

w powiecie Sierpskim włók 18, w tem łąk dwukośnych nad rzeką Działdówką włók 10, lasu olszowego grubego 3 morgi i ziemi ornéj włók 8, w dobréj glebie w połowie pszennéj, budowle dostatnie nowe przeważnie dachówką kryte z inwentarzem bez służebności. Towarzystwa jest rs. 5700. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela dóbr Poniatowo p. Bieżuń i u W. Ślaskiego urzędnika IzbySkarbowéj w Płocku. 70—4—4



Jest do sprzedania Nieruchomość z zabudowaniami gospodarskiemi nowemi i z placem frontowym, przy ulicy Nowo-Więziennéj № 235. Dochód czysty od żądanego szacunku 10%. Wiadomość u właściciela. 81-3-3



Mam honor zawiadomić Szanowną naszą Publiczność, szczególniéj Obywateli tak miasta jako też okolic, iż nowo otworzyłem

LAKIERNIĘ

tak **powozów** jako też innych przedmiotów w zakres lakierni wchodzących, a także przyjmuję wszelkie reperacye powozowe po cenie umiarkowanéj; roboty uskuteczniam na żądanie; ulica Bielska w domu Nejmana. 92—2—2

Stanisław BOGDAN

z Warszawy.

APARTAMENT

złożony z 7 pokoi na parterze, z werendą oszkloną pod kolumnadą, z kuchni i 2-ch pokoi w suterynie, ze stajnią i wozownią, jest do wynajęcia od ś-go Jana r. b. w domu pod Nr. 139 przy ulicy Dobrzyńskiéj. Tamże do wynajęcia drugi lokal z 4 pokoi i kuchni i kilka pomniejszych lokali. Bliższa informacya u właściciela domu. 86—4—2

W DOBRACH ZEMBOWO

Stacya pocztowa Lubicz znajduje się do sprzedania **200 korcy GROCHU** wyborowego do siewu. 84—3—2

FOLWARK ŻAŁE

Położony w powiecie Rypińskim 8 wiorst od miasta Rypina, mający rozległości włók 14, morgów 15

JEST DO SPRZEDANIA

w całości lub też częściowo z zabudowaniami z drzewa w dobrym stanie, dogodnemi do podziału w razie parcelacyi. Wiadomość bliższa na miejscu u właściciela. 91—6—2

W zeszłym miesiącu przejeżdżając dorożką przez ulicę Grzybowską, w Warszawie zgubiłem pugilares z moim paszportem, książeczką legitymacyjną jak również z rozmaitemi kwitami, gotówką rs. 8 i następującemi rewersami zwykłemi: jeden na rs. 105 wystawiony przez Turowskiego z Kamunina na zlecenie mego ojca A. Grabowskiego, drugi na rs. 105 wystawiony przez S. Dancyger na zleceaie A. Grabowskiego, trzeci na rs. 20 i ćwierć przenicy wystawiony przez J. Osiechiego na moje imie, czwarty na rs. 60 przez A. Meczulskiego na imie A. Grabowskiego, piąty na rs. 30 przez A. Bromierskiego na moje imie, szósty na rs. 4 przez P. Szczszewskiego na moje imie. W tymze pugilaresie znajdował się kwit od p. Szuksty komornika na rs. 15 za opłacenie kosztów sądowych. Łaskawy znalazca za stosownem wynagrodzeniem i za zatrzymaniem sobie r. 8 zechce takowy pugilares zwrócić D. Grabowskiemu w gminie Koziebrody we wsi Osiek Piaseczny. 80 2—2

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO

„WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem. Z Płocka wypływa o godzinie 6-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 9 rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1-éj w południe, do Płocka zaś przypływa o godz. 5½ po południu. 89-6-2

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego **w połączeniu z esencyami** balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi." *(Gazeta Szpitali Paryzkich.)*

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

ADMINISTRACYA ŻEGLUGI PAROWEJ NA RZ. WIŚLE



Zawiadamia że statki parowe od d. 10 marca (26 lutego) r. b., kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—6—2

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* **używają się** *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, valpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

PIWO CIECHOMICKIE.



PIWO CIECHOMICKIE



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Płocka i okolicy, iż w hotelu Płockim, przy rogu ulic Więziennéj i Bielskiéj położonym, otworzyłem

SPRZEDAŻ PIWA CIECHOMICKIEGO

pochodzącego z produkcyi obywatelskiéj, tak **LAGROWEGO** jako i **BAWARSKIEGO** po cenie nader umiarkowanéj.

Sprzedaż uskuteczniam na **antałki, kosze, butelki i kufle.** Dla kupujących w większych partyach, czy to **prywatnych** czy **handlujących,** odstępuję znaczny **RABAT.**

Podając o tem do wiadomości, mam przekonanie że Szanowna Publiczność względami swemi zaszczycić mnie raczy. Z uszanowaniem, **L. Wierzbicki.**

PIWO CIECHOMICKIE. 56—12—8

PIWO CIECHOMICKIE.

WITOLDA DUSZYŃSKIEGO

HOTEL POD TRZEMA KORONAMI W TORUNIU

w środku miasta w rynku położony, pierwszorzędny, z wszelkim komfortem urządzony, znany z dobréj kuchni i win wyborowych, poleca się względom Szanownéj Publiczności. 54—6—5

FABRYKA MŁYNÓW I MASZYN MŁYNARSKICH

LOUIS RAPPAPORT

Wrocław, Friedr. Carlstrasse, 13.

dostarcza plany, kosztorysy. obliczenia zysków i przedsiębierze wykonywanie **kompletnych młynów, olejarni, tartaków, kościarni, fabryk gipsu i papieru** poruszanych siłą **wody, pary i wiatru.**

Zawsze gotowe na składzie i do obejrzenia w **ruchu:**

Warsztaty cylindrowe, maszyny do krajania i łamania, maszyny do czyszczenia legumin, koła młyńskie, maszyny do szyszczenia zboża z łupin i wyk, maszyny czyszczące centryfugalne, cylindry, aspiracye kół młyńskich, exhaustory.

SPECYALNOŚĆ: urządzenia do **młynów gryki, jagły, krupy i krupczatki,** maszyny do sortowania, do obrotu ręcznego i mechanicznego dla gospodarstwa wiejskiego i handlu zbożowego, **trieury, magnety, podtrzymywacze worków, aparaty alarmujące,** jako też wszelkie aparaty i artykuły używane w młynastwie.

KORESPONDENCYA w językach **rosyjskim, polskim i francuzkim.**

Poszukuje się AGENTÓW w znacznicjszych miejscowościach. 79—3—2

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Średni stan barometru sprow. do 0.	Średnie ciepło dzienne Celsiusa.	Średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Luty	25	754.9	+ 2.9	88	połud.-zachod.	3.0	10	—	—
	26	746.7	+ 6.8	82	połu.-zachodni	2.5	8	—	mgła.
	27	738.2	+ 7.8	86	południowy.	2.0	9	—	—
	28	741.1	+ 5.5	84	połu.-zachodni	2.0	6	—	—
Mar. 1882	1	744.8	+ 3.2	87	połud.-wschod.	3.0	8	—	—
	2	744.4	+ 6.1	83	południowy.	1.5	5	—	—
	3	745.0	+ 5.0	83	południowy.	1.5	5	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszowski.

Rok. VII PŁOCK, dnia 2 (14) Marca 1882 roku, WTOREK. № 21.

Kalendarzyk.

WTOREK: Matyldy Król.
ŚRODA. Longina M.
CZWARTEK. Cyryaka i Tacyana.

Stan wody na Wiśle stóp 5 cali 8.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.

Wschód słońca o godz. 6 min. 19
Zachód słońca o godz. 6 min. —
Ostat. kwd.(Nów' dnia 19 Marca.

Wschód księżyca o god. 3 m. 7 r.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — — » 42.
Odnoszenie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Bukareszt, 13 marca. Izba zatwierdziła znaczną większością głosów kredyt 4,000,000 rubli na powiększenie armii i uzbrojenia.

Prezes ministrów Bratiano jakkolwiek jeszcze cierpiący, przybył do stolicy.

Nowomianowany poseł francuzki baron Ring, przedstawiał się królowi.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Przypominamy** członkom Towarzystwa dobroczynności, że jutro odbędzie się ogólne zebranie o godzinie 7-éj po południu w magistracie, celem narad nad wyjednaniem uzupełnienia § 2 Ustawy w sposób, który dałby możność założenia przy Towarzystwie rzeczonem, kasy udzielającéj pożyczki procentowe biednym rzemieślnikom i robotnikom naszym.

— **Praca więźniów.** Wady dotychczasowych sposobów więzienia, zapewne na długo jeszcze pozostaną ważnym przedmiotem rozmyślań dla moralistów i statystów, oraz sprawą nie schodzącą z wokandy, dla rządów. Ogół więzień nazwaćby można akademią lenistwa i zepsucia, która nieszczęśliwych i zbłąkanych, wykształca na zbrodniarzy dojrzałych w cynizmie. Jedną z najważniejszych wad domów badań, kary i rzekoméj poprawy, jest życie bezczynne i próżniacze, jakie w nich wiodą więźniowie; wszelka zatem próba naprawy téj ujemnéj strony więzień, jest nader ważną dla sprawy moralności ogólnéj i tem samem na zaznaczenie zasługuje.

W więzieniu płockiem, dla zajęcia więźniów pracą, która strzegłaby ich nietylko od zupełnego upadku moralnego, ale zarazem przysposobiła do uczciwego zawodu i przyniosła im pewien zarobek, mogący po odsiedzeniu kary być pomocą do wejścia na zacniejszą drogę, z inicyatywy i staraniem p. Gubernatora płockiego, wprowadzone zostały rozmaite rzemiosła. Od niedawna więc widzimy tam więźniów zajętych introligatorstwem i wyrabiających wszelkie roboty w ten zakres wchodzące, przyjmujących obstalunki i wykonywających je śpiesznie i za cenę bardzo przystępną—pomiędzy innemi sprzedają się tam robione kajety dla uczniów, tańsze niż gdziekolwiekbądź. Widzimy znów więźniów zajętych powroźnictwem; wyrabiają oni różnego gatunku szpagaty, liny i powrozy. Są szewcy robiący obuwie męzkie i damskie; wreszcie kują się łózka żelazne etc. etc. Wszystkie te wyroby znajdują się w znacznéj ilości gotowe, starannie i z dobrych materyałów wykonane i sprzedają się po cenach umiarkowanych. Obstalunki przyjmuje administracya więzienia, oraz gotowe wyroby sprzedaje.

— **Wieczór tańcujący** na korzyść ubogich, urządzonym zostanie w resursie płockiéj w dniu 29 kwietnia.

— **Droga żelazna**, ale już tym razem parowa i nie wązko kolejna, pomiędzy stacyą modlińską drogi Nadwiślańskiéj a Płockiem, jak się obecnie dowiadujemy, zaczyna być coraz mniéj mrzonką i w bliskiéj może przyszłości jeździć po niéj nie przez wyobraźnią, ale naprawdę będziemy.

— **Roboty** prowadzone obecnie w około głównego naszego ogrodu spacerowego, wielu zaciekawiają, dając szerokie pole domysłom. Jedni przypuszczają, że ogród obwiedziony zostanie chodnikiem asfaltowym, inni że murem dla zabezpieczenia trawników i kwietników od psich harców; nieświadomych więc objaśniamy, że ogród nasz otoczony będzie zielonym wieńcem żywego płotu z pewnego gatunku żółtéj akacyi karłowatéj, zwanéj pospolicie grochem syberyjskim.

— **Choroby panujące.** W oddziale tyfoidalnych szpitala więziennego płockiego z zaprzeszłego tygodnia na upłyniony pozostało chorych 33, w ciągu tego ostatniego tygodnia zachorowało 21, wyzdrowiało 8, umarło 2, pozostało na tydzień bieżący 44 chorych.

Z ważniejszych objawów chorób panujących na prowincyi naszéj zaznaczymy, że w gminie i wsi Kuchary w powiecie Płońskim ukazała się silna szkarlatyna połączona z dyfterytem. Podług ostatniéj wiadomości ztamtąd otrzymanéj, zachorowało osób 18, wyzdrowiało 6, zmarło 5, pozostaje jeszcze chorych 7.

— **Chleb i mięso.** W dwutygodniowem sprawozdaniu komisyi płockiéj, czuwającéj nad cenami chleba i mięsa, czytamy co następuje „Ponieważ średnie ceny pszenicy i żyta w dniu targowym 10-go marca r. b. były takież same jak w dniu targowym 24 lutego 1882, to jest: korzec pszenicy wagi funtów 240 rs. 8, korzec żyta wagi funtów 230 rs. 5 kop. 60, przeto członkowie wspomnionéj komisyi zawiadamiają, iż ceny bułek i chleba w Płocku na czas od dnia 13 do dnia 27 marca r. b., pozostaną niezmienione, a mianowicie: za funt bułki pszennéj 1° gatunku k. 7¾, za funt bułki pszennéj 2° gatunku k. 5¾, za funt chleba pytlowego z parowéj mąki k. 5, za funt chleba pytlowego z mąki zwyczajnéj k. 3¾, za funt chleba razowego kop. 2¾.

„Ceny mięsa wołowego i wieprzowego u wszystkich rzeźników płockich w wspomnionym zakresie czasu, podług podanych deklaracyj pozostały takie same jakie praktykowały się pomiędzy 27 lutego a 13 marca r. b. Na cielęcinę zaś członkowie komisyi z uwagi, że w obecnym czasie znaczniejsza bywa dostawa cieląt do miasta i cena takowych obniżyła się, uznali za słuszne, pomimo złożonych przez rzeźników deklaracyj, podług których ciż niezmienili poprzedniéj ceny, obniżyć takową o kopiejkę na funcie. Zatem w czasie od d. 13 do 27 marca r.b. ceny mięsa u wszystkich rzeźników będą następujące: za funt mięsa z wołów stepowych 1° gat. k. 13, 2 gat. k. 12, za ft. mięsa z wołów krajowych 1-go gatunku k. 11, 2-go k. 10, za funt wieprzowiny ze słoniną k. 14, bez słoniny k. 13, za funt cielęciny z przedniéj części kop. 7, z zadniéj kop. 9.

Płock, dnia 13 marca 1882 roku.

p. o. Prezydenta miasta, *Szatrzycki.*
Członkowie kom.: *Blumberg, Wysocki, Wolffsohn.*

— **Sprawa Towarzystwa Kredytowego dla Lublina**, jak donosi „Gazeta Lubelska.“ jest na dobréj drodze i wkrótce już może ze sfery projektów instytucya ta wejdzie w sferę rzeczywistości.

— **Z Płońskiego.** Dnia 1-go b.m., około godziny 5-éj rano, włościanin wsi Sobokleńszcz z gm. Szumlin, siedmdziesięcioletni starzec Ludwik Sokołowski wraz z synem swoim Janem, szli przy wozie naładowanym słomą, z Popielżyna Zawady, do Popielżyna górnego. Niedochodząc tego ostatniego, padł wymierzony przeciw nim niewidzialną ręką wystrzał z broni palnéj, który starca zranił w plecy dwiema grubemi śrucinami a właściwiéj siekańcem z ołowiu. Cztery podobne siekańce znaleziono jeszcze uwięzłe w odzieży rannego. Rana nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Ani ofiara tego postrzału, ani towarzysz nikogo, nie-

14)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— A, słowa jéj groźne są i straszne... O zemście mówiła coś, o dziecku, o sobie....

— Kto ją wié! — ramionami poruszając mówiła płatnerzowa—Zwyczajnie plęcie jak każdy szalony...

Bogna smutnie westchnęła i zadumała się; przyszły jéj na myśl słowa Zońki wyrzeczone niedawno.

— Bodajby jeno twa piękność nie ściągnęła srogiego nieszczęścia...

Słowa te dziwnie odbrzmiewały w jéj uszach; zdawało się że przylipły do myśli, oplątały je, owiły.

Miałyżby one być wyrocznią dzieweczce, przepowiednią przyszłości?

— Straszna! Straszna niewiasta!— powtórzyła w myśli Bogna—Lepiéjby nie wołać jéj i słów tych nie słyszéć.

Nastka uprzątnęła ze stołu zastawioną misę aby wymyć czysto, gdy we drzwiach stanął Połeć wesoły, uśmiechnięty, raźny.

Błazen nie zapomniał o dziwnéj przygodzie, którą wyśledził niedawno w nocy. Nie z innym zamiarem przyszedł on do płatnerzów, jenoby się przepytać i dojść całéj owéj zagadkowéj sprawy.

Zjawienie błazna rozgniewało Nastkę.

— Znowuś mi tu?—zagadnęła szparko—Nieszczęście mam z tym obwiesiem doprawdy! Nieproszony a lezie...

— Oj! jejmość burczy na początek—zawołał bynajmniéj niezrażony Połeć!—A taki choć jak psa mnie gnacie, jestem... Na przekorę! Na przekorę!...

Tu uciął bo nieznajomą sobie spostrzegł Korczakównę; stanął w podziwieniu i usta rozwarł.

Bogna to na niego, to na płatnerzową patrzyła, nie wiedząc co ma robić. Dziwna postać błazna zatrzymywała ją w miejscu.

— Cóżeś stanął jak koł we wrotach?—gniewnie do Połcia poczęła Nastka—Ruszaj mi tu albo precz....

— Powoli, powoli jejmościulu—wycedził Połeć niespuszczając okna z Bogny.—Bóg wie tylko com przewinił, że słowa dobrego nie życzycie... A stanąłem bo... doprawdy w życium nie widział tak pięknego liczka jak ono téj dziewki... Któż ona? Anim jéj dotąd widział.

Zmięszała się trochę płatnerzowa a nie chcąc tego po sobie pokazać twarz w inną stronę zwróciła.

— Nos wszędzie tkasz—mruknęła.

— Ba! ba... Jużci żem ciekaw to ciekaw...

— Oto krewna moja.... sierotą została niedawno, więc przysłali mi ją, bym w opiekę wzięła. Biedactwo nikogo nie zna na świecie—odparła płatnerzowa zacinając się, zaś chcąc ująć błazna i załagodzić go dodała.— Siadajcież, przyniosę wam co dobrego....

Sam na sam zostawszy z Bogną chwilę milczał błazen zadumany; wreszcie uśmiechnięty począł:

— Jakem błazen książęcy, w życiu pierwszy raz widzę tak piękną dziewkę.

Zarumieniona Bogna oczy spuściła.

— Mówię szczerą prawdę.... ha! i ślepy by to przyznał—prawił błazen daléj.—A z daleka jesteście?...

Bogna odpowiedzi nie znachodziła.

— Toć nie macie się piękna dziewko czego sromać — ośmielając rzekł Połeć.—Człek jestem szpetny okrutnie ale dobry. Zgagim przyjaciel... Spytajcie...

Widząc że milczy pytana, znowu począł:

— Powiedzcież chociaż jak mam was zwać, bo często tu zachodzę a trudnoby mi było mówić do was nienazywając.

Szczęściem dla Bogny że właśnie powróciła wtady Nastka, bo zmię-

spostrzegł i nie ma też na nikogo wyraźnych podejrzeń. Władze sądowe o tym wypadku zostały zawiadomione, policya zaś poszukuje tajemniczego winowajcy.

— We Lwowie kilka osób dobréj woli, głównie z tak zw. „inteligencyi“ złożonych, zajęło się sprawą konwersyi długów ciążących na własności ziemskiéj, zwłaszcza drobnéj, dla wyzwolenia jéj z więzów lichwiarskich. Kółku temu złożonemu z pp. dra L. Bilińskiego prof. uniwersytetu, posłów Teo. Merunowicza, Piotra Grosa, Tad. Skalkowskiego, adwokata i redaktora pism prawnych, dra Ern. Tila, oraz dyrektora lwowskiéj kasy oszczędności Fr. Zimy—udało się nakłonić cztery gminy do wykupienia długów za pomocą kapitałów lwowskiéj kasy oszczędności. Rada powiatowa lwowska potwierdziła układ z zastrzeżeniem, że tranzakcye tego rodzaju mają się ograniczyć do długów nieprzenoszących 100 mnożnika opłat gminnych.

— Z nad Narwi piszą do nas: Dowiadujemy się, że jeden z sędziów gminnych naszéj gubernii, przejeżdżając z Płocka do miejsca swego zamieszkania, zatrzymał się w domu zajezdnym pewnéj wsi na popas koni i pokrzepienie sił swoich. W zajeździe tym popasał również jakis szlachcic, pierwéj już od niego przybyły. — Otóż furmani obydwóch podróżnych niezwłocznie zaznajomili się z sobą, zwyczajnie jak to bywa na popasie. Wypadek mieć chciał, że jeden z furmanów miał dla koni owies, drugi zaś sieczkę z otrębami. Natura nietylko w ludziach ale i w zwierzętach bywa przewrotną i najlepiéj to smakowałoby, co u drugich zobaczymy; więc też i konie obu podróżnych, zazdroszcząc sobie nawzajem swego pożywienia, jeść nie chciały. Dziwna ta okoliczność, zwróciła nareszcie uwagę furmanów; przyszli tedy po długiéj naradzie do wniosku, że najlepiéj będzie obrok zamienić, i tym sposobem koniom dogodzić, a sobie kłopotu oszczędzić. Gdy tego dokonywano, wchodzi do zajazdu nasz podróżny, dobrze już i wszechstronnie posilony i dostrzegłszy co się dzieje, rozumiał, że furman jego obrok sprzedaje.— Rozgniewany, tem więcéj, że śmiano stróża i wykonawcę sprawiedliwości pod jego własnym bokiem okradać, bieży do będącéj nie opodal od zajazdu kancelaryi gminnéj i nakazuje Wójtowi w imieniu prawa udzielić sobie pomocy i aresztować winowajców. Wójt, aby zbyć osobistość zbyt rozochoconą posiłkiem, zakrapianym spirytualiami, udał się na miejsce spełnionego przestępstwa; lecz zbadawszy istotę czynu i podnieconą a gwałtowną naturę oskarżyciela, wrócił niebawem do urzędu. Rozgniewany bardziéj sędzia-oskarżyciel nieposłuszeństwem i odejściem wójta—a trzeba wiedzieć że przed paru laty był on jakimś rzekomym dygnitarzem w powiecie ***, więc nawykł do rozkazywania wójtom i szanowania ich po swojemu — goni zaperzony za dezerterem do kancelaryi, nakazując natychmiastowe sporządzenie protokułu i aresztowanie winnych. Zaczęto z początku mu perswadować, nareszcie odwłóczyć, w nadziei, że umysł przetrzeźwieje i opamiętanie powróci. Lecz doznano zawodu, gdyż jegomość ów, w coraz większą pasyą wpadał i cały zasób swych technicznych wyrażeń zlewał na biednego wójta. Zawrzała wreszcie krew w szlacheckich żyłach administratora gminnego, wezwał naprzód awanturniczego natręta do porządku, a następnie za drzwi wyprowadzić polecił. Lecz gdy wyprowadzony jeszcze z dobitniejszemi wyrażeniami z za drzwi powrócił, powtórnie znów przez dwóch sołtysów już tym razem wypchnięty został i szczęście, że przeciwległych drzwi głową swoją nie rozbił. Oto próbka przyzwoitości i powagi pewnych naszych dygnitarzy zaściankowych..... niby wybieralnych, lub przynajmniéj mających być wybieralnymi.

J.....a.

Z RYPIŃSKIEGO.

Po karnawale.—Brak życia towarzyskiego.— Błogie marzenia.— Montechi i Capuletti. — Romeo i Julja.—Domorośli Nemrodowie.—Smutne życie.— Pan Rewolwer.— Same combry.— Proste następstwa.—Środki ochronne.— Spirytualiści.— Dobry przykład.— Nasze karczmy.— Spiąca sprawiedliwość.—Wiersz Hallesa.— Złote słowa Fontenesa.

Karnawał, ten psotnik i figlarz, który prawie wszędzie narobi wiele hałasu, sztuku i puku, w naszéj okolicy przeszedł prawie niepostrzeżenie; gdyż z wyjątkiem kilku maleńkich „fikań,“ które nie miały pozoru szerszych zabaw, okolica nasza była pogrążoną w głębokim letargu. Ha! a może i lepiéj, zostanie grosz w kieszeni na coś pożyteczniejszego jak perlisty szampan i bezmyślne skakanie. Ot, dajmy na to, choćby na pomnożenie prenumeraty *Korrespondenta* i regularniejsze jéj uiszczanie. Jakkolwiek bowiem ani na chwilę nie wątpię, iż przy ogólniejszem zajęciu i szczeréj opiece ludzi dobréj woli, prowincya nasza dostarczać z łatwością może konieczny kontyngens przedpłacicieli, jednakże cieszę się naprzód myślą, iż być może, znajdzie się ich przy czynnem poparciu naszem wielu więcéj nad cyfrę do utrzymania pisma niezbędną, a w takim razie redakcya powiększy rozmiary pisma, wprowadzi różne zmiany i ulepszenia, będzie miała stałych korrespondentów w całym kraju! O! błogie marzenia, żeby się choć w części urzeczywistniły!

Tymczasem zaś, wracając do rzeczywistości, zaznaczyć mi wypada, iż okolica nasza nie może się poszczycić rozwojem życia towarzyskiego. Można by powiedzieć: „każdy sobie rzepkę skrobie“. Zaiste, najlepszym znawcą serc ludzkich był Szekspir, jego Montechi i Capuletti odnajdują się wszędzie, nietylko pod błękitnem Włoch niebem, lecz zarówno w skwarnéj pustyni Araba, jak i na odległej północy pokrytéj wiecznym lodem, lub łagodną zimą. Wprawdzie, niejeden Romeo ma jeszcze żółto w dziobku, a nie jedna Julja, podobna... do minogi, jednakże istnieją oni wszędzie i zawsze istnieć będą.

Główną i prawie jedyną rozrywką były polowania. Ach! doprawdy, jak to miło upić się pod gołem niebem. Tak mówi „Świąteczny“ lecz z pewnością powtórzą to samo wszyscy domorośli Nemrodowie. Człowiek jest zwierzęciem najbardziéj krwi łaknącém; niéma tygrysow, lampartów (są tylko bezżenne), których mógł by pokonywać odwagą lub podstępem, rzuca się więc na bezbronne kociska i nieraz morduje w okropny sposób. Byłem raz świadkiem, jak szesnaście strzałów odebrał nieszczęśliwy szarak, nie mógł biedz daléj, usiadł, trząsł uszami, aż nareszcie jeden „z naganiaczy“ sękatym kijem zakończył jego cierpienia. Smutne życie!

— Jak Boga kocham wcale u nas niéma zwierzyny—odezwał się do mnie mój sąsiad pan Rewolwer.— Ja sam zabiłem w tym roku 40 kotów i 70 kuropatw,— ciągnął—ale cóż, mości dobrodzieju, czasem się tam jeszcze jaki przewinie, to go łup! O, bo ja panie, nigdy nie pudłuję!

Tak dowodził mój sąsiad. W tem dał się słyszéć głos gospodyni:

— U mnie dzieczaczki jadają same combry... same combry... inaczéj nie pozwalam; posladki są niezdrowe, łykowate, mogłyby się od nich pochorować biedaczki. Zresztą—dodała—Błyska i Dogoń (zapewne charty) są niezmordowane; kucharz pójdzie po obiedzie, przyniesie jednego, dwóch, czasem i więcéj jak potrzeba.

Spojrzałem błagalnym wzrokiem na rozmawiających, chcąc ich przywieść do upamiętania, gdy w tem wszedł służący z półmiskiem, niosąc... same combry....

Okropność!! Umiarkowanie jest najwyższą i najtrudniejszą cnotą. W majątkach tych, gdzie rozumni gospodarze urządzają polowania raz lub dwa najwyżéj do roku, a przytem ranbszycom, psom etc. tępić jéj nie dozwalają, zwierzyna zawsze będzie. Lecz tam gdzie okolica posiada panów Rewolwerów i gosposie zjadające „same combry“, tam z pewnością niedługo rozpocznie się polowanie na skowronki i myszy polne; gdyż nie sądzę, aby krwiożercza natura ludzka, mogła się prędko odmienić.

Prawo określa, iż nieposiadającym pięciu włuk ziemi nie wolno polować. Ileż to razy „prawo“ bywa zaprowadzane na „lewo!“ Czas do 27 lutego pozwalający strzelać zające, jest zadługi, powinien być stanowczo skróconym przynajmniéj do 15 tegoż miesiąca. Psy wiejskie, których każda wioska posiada przyzwoitą gromadkę, z pewnością nie przyczyniają się do konserwacyi zwierzyny i wiele, wiele możnaby jeszcze wymienić środków tępiących, a ochronnych wprowadzonych w życie żadnych.

Ileż to środków ochronnych przeciwko przemytnictwu, a mimo to prawie każda wioska posiada spirytualistów, utrzymujących się z przemycanego pruskiego spirytusu. Straż graniczna bacznie pilnuje, mimo to bywa oszukiwaną. Gdyż nic nie pomogą wszystkie straże, dopóki moralność ludu naszego nie oprze się na trwalszéj podstawie. Jeden z naszych sąsiadów p. J. R. z Sadłowa, dobrze to zrozumiał, zaprowadzając w swym majątku „Gospodę Chrześciańską,“ dając piękny i godny naśladowania przykład. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, czem są nasze karczmy, jakim źródłem złego i moralnego upodlenia, jakie w nich częstokroć odbywają się orgie pod pozorem tańca i zabawy. Niech każdy, któremu ubytek roczny kilkuset rubli z karczmy na to pozwoli, zamieni wódczaną szynkownię na herbacianą gospodę, prowadzoną pod kierunkiem ludzi uczciwych, a będziemy mieli mniéj kontrabandzistów, włóczęgów, pijaków, upadłych dziewcząt; mniéj wszelkiego rodzaju zbrodniarzy, takich dajmy na to jak w Łąkiem, gdzie popełniwszy straszną zbrodnię, uciekli bez sladu.

Tu mi się przypomina piękny wiersz Hallera:

Gwiazdy! co zdumiewacie nas swem widowiskiem,
Może szczęśliwszych istot jesteście siedliskiem,
A jak tu na ziemię występki spadły,
Tak u was może cnoty osiadły.

Bądź co bądź, jeżeli na odległych planetach żyją istoty od nas doskonalsze, można by do nich razem z Fontenesem zawołać:

— Ludzie! Dowiedziawszy się o naszym losie, płakalibyście nad nami, a łzy wasze skropiłyby żałosne nasze dzieje; wszystkie wieki w żałobie, jeden drugiemu podobny, biegną nie zatrzymując się, depcząc wszystkie trony, wszystkie ołtarze i państwa; a bezustanku uderzane skargami natrętnemi przechodzą, opowiadając nasze długie nieszczęścia. — Wy, ludzie, obyście mogli być niestety! mędrszymi, bardziéj miłującymi się i szczęśliwszymi jak tutaj.

J. Ch.

---

szaną tak była że ledwie w miejscu dosiedziała.

— To dla was—rzekła gospodyni ulubiony napój stawiając przed błaznem.—Pij dowoli.

— Bóg zapłać.... Wasze zdrowie!— odparł chyląc dzbana Połeć—Ano... Kwiatek macie doma przepiękny.... cud iście boży! Oko nie widziało, ucho nie słyszało... Jeno sromliwą jest nadto dzieweczka, nawet powiedzieć nie chce imienia....

— Czemu nie? — śmiało zawołała płatnerzowa—Zwie się Bogna, sierota po Wicku z krakowskiego.. A że sromliwą jest, niedziwota! Dziewka skromna, po bożemu chowana i pierwszy raz was widzi....

— Chyba nie dawno u was gości?— zagabnął Połeć.

— Bo nie dawno.... Niedzielę zaledwie...

Połeć zakrztusił się i jął kaszléć srodze.

— Małom się nie zatchnął!—rzekł ocierając brodę i w głos się roześmiał.

Owo krztuszenie bez przyczyny nie wynikło. Wyraz „niedzielę“ raziło dziwnie uszy błazna. Mignęła mu przed oczyma myśl, i ona to właśnie była powodem. Po tym wyrazie coś jakby szepnęło mu w duchu:

— Sobek... Noc owa... trzeci jeździec... Bogna Wickówna...

I z tego się roześmiał.

Śmiech błazna zaniepokoił Nastkę, żywo przysunęła się doń pytając:

— Cóżeś tak wesołego pomyślał?

— E... nic jejmościulu... Człek sam nie wie jak się ma... Czasem do łba mu głupstwo jakie strzeli, którego w głos nie godzi się powtarzać...

Raptem wstał i głosem innym zapytał:

— A wasz gdzie?

— Kto go tam odszuka — rzekła Nastka.—Pewnie zalazł do szynkowni jakiéj i palkę zalewa nicpoń. Zawsze jednaki...

— Pozdrówcie go tam odemnie— mówił Połeć.—Siedzieć dłużéj u was nie mogę, czasu mi brak. Do zobaczenia piękna Bogno.... rychło tu zajdę, bom się w was srodze rozmiłował...

Nucąc wesoło wyszedł na ulicę.

— Ano, ano.,.. teraz dowiem się wszystkiego byle Zgagę przysiąść— mówił idąc. — On powie do słowa, jeno łeb mu się rozgrzeje... kto wie czy ona Wickówna nie fałszywą jest sierotą? Dziwnie się składa.... Ej! Zgaga wypaple do joty...

Prosto do gospody Wilczka szedł błazen, spodziewając się tam zastać starego Zgagę; na swoje nieszczęście nie było go tam. Po kolei zwiedził wszystkie inne, znane sobie zskątki i to napróżno.

— Hm... nie dziś to jutro!—mruczał—Zawdy się dowiem...

Zmierzył na zamek, bo południe dochodziło, a głód mu w żołądku donośnie począł się odzywać.

Miał wchodzić po za bramę, gdy dostrzegł pod murem jakąś postać niewyraźną, skuloną prawie kłębek.

Ciekawy błazen zbliżył się ku niéj.

Była to Zońka.

Znał Połeć żebraczkę, codziennie ją prawie widywał, jak wszyscy, za obłąkaną miał.

— Co tu robisz? — zagabnął aby coś rzec.

— Czekam na *niego*..... pilnuję, strzegę by nie uszedł—tajemniczo z uśmiechem odparła Zońka.—Oho!.... dobrze go strzegę, dobrze...

— Któż on?

— Kto? Mój zabójca i dziecka mego—szepnęła oni porywając się na nogi.—Tu jest,.. Mnichem się odział, myśli może.... nie pozna mnie Zońka... Ano, dobre oczy mam... dobre!

Nagle, obejrzawszy się, chwyciła za ręce błazna wołając:

— Człowiecze litościwy.... daj mi go, zaprowadź, pokaż gdzie siedzi...

Cofnął się Połeć.

— O kim mówisz? Kto on taki?

— Znasz go pewnie. Lis jest układny, słowami ujmuje przewrotnemi, na twarzy święty a w duszy zdradliwy... Widziałam go, widzia-

Z LIPNA.

Karnawał tedy u nas się skończył, nie zrobiwszy wielkiéj różnicy w naszem cichem, małomiasteczkowem życiu. Skończyła się też sui generis forsowna kampania matrymonialna, nie zrobiwszy zbyt znaczących luk w zwartych szeregach zapaśników płci obojga. Wielki post, proklamowany przez popielec, rozpiął skrzydła zbrojnego neutralitetu, dozwalając jednak trapić się wzajem cichemi podjazdami. Co się okaże płodniejszem w skutkach i jaka taktyka zwycięży, tego nawet nasz lipnoski Bismark nie wié, a cóż dopiero ja, autor tych postnych banialuk.

Więc tedy bawiliśmy się, skakali na balach dużych, balach małych (choć w asciwie na deskach tylko), na tańcujących herbatkach, wirujących pączkach... wreszcie na t. z. komletach. Uwaga: nierozumiejących tego ostatniego gatunku zabaw, odsyłam po objaśnienia do mistrzów tańcowania, lub do ich pupilów. Wreszcie wszystko to nam się sprzykrzył, i w przeddzień popielca, balansom, piruetom i lansadom, daliśmy odprawę, krzycząc chóralnie: Och! karnawale, szlemy słodkie vale!...

Po tem co wyżéj, a co za wstęp służyć może, przystąpmy do notatek z życia małego naszego światka, a pośpieszmy się, aby niniejszą epistołę, jako pozbawioną wartościowego kronikarskiego balastu, nie spotkał honor ulokowania w złowieszczym koszu.

Tandem tedy: dnia X w miesiącu lutym b. r., staraniem jednego z miejscowych komitétów—jest ich bowiem kilka—danym był t. z. bal strażacki, na dochód ochotniczéj straży ogniowéj. Wejścia płatne były po rs. 2, naddatki przyjmowane były z uśmiechem wdzięczności. Dochód wynosił 200 z górą rubli; przeznaczony jest na kupno narzędzi ogniowych. Ogniobójcze bowiem te instrumenta, tak co do ilości, jak i jakości, pozostawiają wiele do życzenia. Niektóre z nich kwalifikują się do zbioru antyków, tak ze względu na swą konstrukcyę, jak również i starożytność. Są to sikawki, z których jedna pamięta króla Ćwieczka, kiedy onego czasu wielkiéj potrzeby, miasto szmigownic, szturmaków i garłaczy, użyto takową do odpędzania Szwedów, szprycując ich gorącym wrzątkiem. I od owéj pory jak zardzewiała, tak do tychczas na łaskawym chlebie ku wiecznéj tylko pamiątce bez użytku stoi. Ale to może nie prawda.... Ha, może, ja nie wiem. Druga, także siłę lat licząca, działa jeszcze, ale niezadowolona z nieposzanowania jéj wieku, za każdym poruszeniem tak się irytuje, sapi, jęczy, skrzypi i piszczy niemiłosiernie, parskając ze złości na wsze strony, że więcéj przykrości niewczesnym dyngusem sprawia operatorom niż ogniowi. Za to trzecia, nowa, od Troecera z Warszawy kupiona, choć młoda, daleko lepsza od wszystkich starych, cicho i skromnie, a arcy doskonale z zadania się swego wywiązuje... na próbach i egzercycyach. W rzeczywistéj potrzebie jeszcze nie była. Ogień bowiem się uwziął, i ani na jednym dachu niechce się pokazać, wprowadzając w ambaras ochoczą, bo młodą straż chotniczą ogniową, nie dając jéj sposobności do zamanifestowania wobec palących żywiołów swego stanowiska. Więc tedy, jak się rzekło wyżéj, pieniądze z balu mają być użyte na narzędzia, które są niezbędnie potrzebne i.... basta.

Drugi fakt godny zanotowania, ile, że w Lipnie było to więcéj, niż arcy rarytne. Oto: pan Bronisław Deryng i p. Emil także Deryng, obaj artyści, jeden kunsztu dramatycznego, a drugi instrumentalnego. pozostawiwszy swoje lary i penaty we Włocławku, samoczwart czy samokwint, przybyli, aby nas uraczyć płodami swéj sztuki. Był więc koncert muzykalno-wokalny w połączeniu z komedyami.

Bodajto świat artystów: gotów z piasku bicz ukręcić. Bo to ni ztąd ni zowąd z restauracyjnéj salki wnet wyporządzili *theatrum*, ale to jeszcze jakie?... Wszystko było: były stołki do siedzenia, była kurtyna, która po nosach widzów się spuszczała, były kulisy z oleandrów.... słowem teatr, jak się patrzy. I byliśmy bardzo wdzięczni pp. artystom, za tę w krótkich abcugach zaimprowizowaną szopkę, osobliwie zaś za deklamacyą i śpiew, który byłby może niezły, gdyby przy ladajakim głosie mógł być jaki taki, ale szczególnie wdzięczną była straż ochotnicza ogniowa. Szczęśliwa, chyba w czepku rodzić się musiała, bo znów tam coś dla niéj z tych spektaklów skapło. A skapłoby pono i więcéj jeszcze, gdyby powiatowy nasz gród nad Mienią, posiadał więcéj finansowych warunków dla pana Kremskiego. On to bowiem zapowiedział nam swą wizytę z całą swą artystyczną drużyną, obiecując dać kilka frapujących przedstawień. Miała być: „Barbara Zapolska," „Zemsta nietoperza," „Kapelusz Bandyty" i t. p. sztuki, składające № 6. Ale niestety! po zrekognoskowaniu stanowiska tyle okazało się przeszkód, i niepryjaznych okoliczności, iż p. K. pomimo najlepszych względem nas i straży ochotniczéj ogniowéj chęci, pomimo starań i wstępnych przygotowań (zaczęto bowiem przeróbkę próżnych szop, przeznaczonych na pomieszczenie narzędzi ogniowych na teatr), pomimo obiecanych faworów, jakie zlać miał na grzeczną straż ochot. ogn., nie był w stanie wyrzec do świata Cezarowego lakonizmu, i porzucając chwalebny swój zamiar, mógł go, t. j. lakonizm nie zamiar, zmienić w złowieszcze: veni, vidi et, niestety, verti (?) (a może regredi? nie wiem, trzeba się oto łacinników spytać).

Ale my, śmietanka miejscowéj serwatki, nieulękniemy się żadnych przeszkód, żadnych przeciwności... Na bok waśnie, na bok wrogi, wszystkie zawady z drogi!.... Ol.... bo my umiemy pokazać, co my za zacz, i nie pozwolimy się zakasować ani Rypinowi, ni Kiernozi, ani nawet Ryczywołowi. Więc tedy: Niech ryczą śpienione fale, niech wicher wstrząsa cały ląd, niech malkontenci rozwodzą żale (za to żeśmy ich nie zaprosili do współudziału), my musim teatr amatorski grać, a musimy choćby dla pokazania, że my tu panami w tym ogromnym świecie, rozpierającym się w obszernych granicach od zenitu aż do nadyru—tutejszéj parafii, i dla pokazania, że potrafimy grać nietylko w geryłasza, ale i w komedye. Ale poco się tłomaczyć, filantropia ciężkiéj wagi, a przeczystéj wody niech tam za nas adwokatuje. Robią się tedy na gwałt przygotowania, aby w półpościu lub nieco później, obok racuszków na oleju, odczytów, dać można także i „Cichą wodę." Jak się ta uroczystość odbędzie i co przyniesie objektom filantropii, nie omieszkam w właściwym czasie obwieścić światu, jeśli tenże będzie czytał pierwszą połowę tych heroicznych czynów, drukowaną i jeśli piewcę vulgo autora onych, nie spotka co złego. A bardzo nietrudno może to nastąpić, gdyż jak mnie jeden z miejscowych doktorów powiadomił, tyfus się tu i owdzie pokazuje, a podobno, że i krem tyfusu panuje tu także, ale peryodycznie tylko, chroniczna małomiasteczkowa choroba zwana sesyomanią, która, jak mnie objaśnił p. doktór, szczególnie w poście daje się we znaki. Zresztą wszystko idzie jak najpomyślniéj. Tyle jest słów na dzień dzisiejszy. *Notus.*

łam... Uląkł się i znikł... A chciał na miejscu zabić, bo pchnął tak, że mało duszy nie zgubiłam... Człecze litościwy... daj mi go, pokaż...

Za nogi go chwyciła i drżąc całowała je.

Połeć łzy miał na oczach co mu się rzadko zdarzało.

— Dam ci go, wydam jeno mnie teraz puść—łagodnie rzekł, poczem wyrwawszy się lekko z jéj uścisku, zostawił samą.

— Serce się kraje patrzéć.... rozum ma zbłąkany—pomyślał oziérając się.—Żąda biedna czego nie zgubiła, szuka napróżno...

A Zońka siadła znowu pod murem i naszeptywała uderzając radośnie ręką w rękę.

— Da mi go, w ręce da! Hej... będę go miała....

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

Z OKOLICY ZAWKRZYŃSKIÉJ.

Jak obraz przez biegłego malarza wykończenie odrobiony, różni się od fałszywych—często nawet pozornie zachwycających mało wymagającą gawiedź—malowideł, tak i wszelkie czyny ludzkie między społecznością, w różnym kierunku i rozmiarze się dopełniają, z tą wszakże różnicą, że błędy i usterki pojedyńczych, w osobistych widokach ich samych dotykają, gdy przeciwnie błędy osób pewnem zaufaniem jakiejkolwiek zbiorowości zaszczyconych, są trudniejsze do przebaczenia, bo te wielu, choć pozornie nieznaczną szkodę przynoszą, i wiarę niby w przewodniczących w oświacie osłabiają.

Przed trzema blizko laty, gmina U. zmuszoną będąc, postanowiła wybudować dom dla urzędu gminnego i jednocześnie powierzyła zajęcie się kupnem materyałów i wystawieniem budowli, trzem członkom swoim, p. R., K., i K., później nieco taż gmina przyjęła deklaracyą jednego właściciela placu we wsi U. — P. S. na odstąpienie na własność takowego gminie, z pewną dopłatą ze strony tegoż właściciela. W następstwie czego zgromadzenie gminne upoważniło p. R. do zawarcia umowy notaryalnéj z tymże sprzedającym na kupno placu w mowie będącego.

Po tych uchwałach p. R. pełnomocnik, zawarł umowę notaryalną przed notaryuszem powiatu M. p. L..., ale nie z tym, z kim był upoważniony, nie we wsi i miejscu wskazanem, ale w innéj i z innym właścicielem i nie na własność, lecz tylko pewne, zbyt ograniczone posiadanie. Takiéj to umowy nieprawnie i z nadużyciem ogólnego zaufania zawartéj, w języku urzędowym spisanéj, bez wytłomaczenia onéj zgromadzeniu gminnemu przedstawionéj, uzyskano zatwierdzenie od kilku mniéj oględnych, podpisać się umiejących, a lubo większa część piszących, podpisu odmówiła, jednakże komplet nieumiejącymi pisać dopełniono, a jakim sposobem?.... to już na to są pewne sposoby, aż nadto niestety wyrobione.

Wreszcie dom gminny we wsi S... postawiono przy zajęciu się tem jednego z trzech członków, bez udziału dwóch innych, jak to sami na zgromadzeniu późniejszem publicznie zeznali.

W następstwie tych czynności, wystąpiono do zgromadzenia gminnego z żądaniem przyjęcia wystawionéj budowli i wypłaty za nią grosza zebranego. Kilku mieszkańców gminy przejrzawszy wystawiony dom gminny i uznawszy w nim pewne braki i niedokładności, przedstawili to ogólnemu zebraniu gminnemu; zgromadzenie też gminne postanowiło tymczasowo wstrzymać przyjęcie domu i dopełnienie wypłaty należności głównemu entrepreneurowi, do czasu poprawy niedokładności, lub w razie odmowy, na najbliższem następnem zebraniu dopełnić szczegółowego przeglądu i rozbioru całéj téj czynności, i wedle wypadku z tego, stosownie postąpić. Bez względu na to słuszne ze wszech miar postanowienie zgromadzenia gminnego, dom *gmina* przyjęła i całkowitą należność za plac improwizowany i budowlę wypłaciła. Cóż daléj?... Przed upływem dwóch lat, to jest po rocznéj czynności pieców ogrzewalnych, takowe w następnym roku istnienia poprzestawiać musiano. A czyim kosztem? Ma się rozumiéć gminy; a to dopiero początek skutków niewłaściwego działania.

Czyż i notaryusz mający sobie przedstawione upoważnienie na osobę i rzecz, wyraźnie w pełnomocnictwie określone, mógł bez odpowiedzialności spisywać i w innych warunkach umowę? Wreszcie może oczom mym i pojęciu jednostronnie podobne czynności w niewłaściwem świetle się przedstawiają, ależ są dowody, uchwały; niech o nich kompetentniejsi od hreczkosieja sąd swój wyrzekną.

Cóż się mamy dziwić, że i co do szkółek ciemna gmina stoi w uporze, gdy stawiający się na świeczniku gminy i okolicy zaufaniu jéj nie odpowiadają?

Wedle nas ten jest człowiekiem postępu, kto w miarę możności i sumienia swe powinności wypełnia, kto zwłaszcza w publicznéj rzeczy nie przyjmuje ciężaru jego siły przechodzącego, kto przyjąwszy go, ściśle, z dobrą wiarą, bez uszczerbku słabszych, bez prześladowania osobistości z różnym od niego poglądem, bez żadnych widoków a nawet podejrzeń o takowe, posłannictwo swoje przeprowadza; słowem, kto mając na celu dobro ogólne, bez rachunku na stosunki i wyższe względy, trzyma się sprawiedliwości i prawdy.

Zawkrzanin.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 13 marca.

Dowóz zboża na tutejsze targi w ubiegłym tygodniu, niemniéj był obfity jak w tygodniu poprzedzającym i usposobienie równie było pomyślne, chociaż w zaofiarowaniach okazała się ostatecznie mała obniżka w cenie.

Płacono za korzec warszawski:
Pszenicy średniej rs. 7.15—7.50, dobréj suchéj rs. 8.00—8.50, pięknéj rs. 9.00—9.50.
Żyta średniego rs. 5.85—6.00, wyborowego rs. 6,15—6.00.
Owsa rs. 2.85—3.15.
Jęczmienia 2-rzędowego rs. 4.20—4.50.
Grochu rs. 5.70—6.60.
Gryki rs. 4.00—4.20.
Kartofli kop. 90—1.05.
Sieczki worek 5-ćwierciowy kop. 40.

Ceny artykułów spożywczych.

Masła funt świeżego kop. 35—37½, do potraw kop. 33—35.
Śmietany dobréj kwarta kop. 24—28.
Jaj mędel kop. 20—22½.
Kaczka kop. 50—75.
Kura kop. 40—60, Kogut kop. 50—75.
Indor rs. 2.70—3.50, Indyczka rs. 1.20—1.65.
Szczupaka funt kop. 20—35, *Scriba.*

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 13 marca.

W handlu zbożowym słabe usposobienie było przeważające, obroty były ograniczone, spodziewać się przecież należy, że z otworzeniem wielu portów rosyjskich i otwarciem nawigacyi wodnéj znacznie się one zwiększą. Na amerykańskich placach esportowych ceny z małą przerwą daléj się obniżały.

Na targach angielskich usposobienie na pszenicę było słabe a dowieziony towar tylko w najlepszym gatunku zdołał się w cenie utrzymać, podczas gdy średnie i gorsze gatunki przy utrudnionym interesie taniéj sprzedawać musiano.

Na naszym placu dowozy pszenicy i żyta były małe i dlatego ceny dość dobrze się utrzymywały. Natomiast zaofiarowanie owsa było wielkie a dla braku kupujących ceny dość znacznie się obniżyły. Popyt na łubin bardzo wielki a dowozu prawie niema żadnego. Koniczyny, tymotka i inne grawy bardzo żądane.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów		marek		za pud rs. i kop.	
Pszenicy transit	115	133	165	205	1,31—	1,63
dto. kr. pstr.	123	128	185	195	1,47—	1,55
dto. dto.	129	131	195	200	1,55—	1,63
dto. jasnéj	123	128	200	205	1,59—	1,63
dto. dto.	129	137	205	210	1,63—	1,67
Żyta transit.	115	128	140	150	1,11—	1,19
dto. krajowego	115	123	150	155	1,19—	1,23
dto. dto.	128	130	157	160	1,25—	1,27
Jęczmienia rosyj.			130	150	1,03—	1,19
dto. krajowego			140	155	1,11—	1,23
Owsa rosyjskiego			115	125	0,91—	0,99
dto. krajowego			125	135	0,99—	1,07
Grochu na paszę			130	135	1,03—	1,07
dto. wrzącego			140	180	1,11—	1,43
dto. Victoria			170	200	1,35—	1,59
Rzepaku gr.ziar.			235	245	1,87—	1,95
Rzepiku			215	240	1,71—	1,91
Rydz (lnica)			200	215	1,59—	1,67
Łubinu żółtego			120	145	0,95—	1,15
dto niebiesk.			120	145	0,95—	1,15

Koniczyna biała za pud rs. 5,46—11,98, czerwona rs. 4,68 do 8,78.
Tymotka za pud rs. 4,78—5,45.

W Hamburgu na okowitę słaba panowała tendencya a ceny znowu się obniżyły.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 32½ mar, w beczkach tel quel 3[illegible] marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:
na marzec m. 39 (kop. 1,10), na kwiecień-maj mr. 38¼ (kop. 1,06), na maj-czerwiec mar. 38¾ (kop. 1,00), na czerwiec-lipiec mar. 38¼ (k. 1,06), na lipiec-sierpień mr. 38¼ (kop. 1,06).

Dzisiejsze kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty Marek 203.40, PSZENICA kwiecień-maj mar. 218.70, czerw.-lipiec 217.20, New-York 1.32.50, ŻYTO loco 165.00, marzec 163.00, kwiecień-maj 163.00, maj-czerwiec 162.20,

OLEJ rzepakowy kwiecień-maj mar. 55.30, maj-czerwiec 55.00, OKOWITA loco 45.50, kwiecień-maj 47.70, czerwiec-lipiec 48.50.

Z upoważnienia władzy Zakład Naukowy VI-cio klasowy Żeński istniejący w Płocku przy ulicy Kolegialnéj pod № 7, prowadzony przez siostrę moją ś.p. Maryą Fölkerzam, przeszedł pod moje kierownictwo i nadal z tąż samą sumiennością i staraniem przezemnie prowadzony będzie, o czem mam honor zawiadomić osoby interesowane.

99—1 Cecylja z Lindów Gościcka.

Obiady w taniéj kuchni.

Środa: zupa groch., śledzie smażone, kapusta.—Czwartek: barszcz, zrazy. kartofle.—Piątek: zupa kartoflana, racóżki, kasza jaglana.

Codzień przygotowane są obiady postne. Do obiadu dołącza się 1/2 funta chleba.

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

PŁOCK.

poleca najtaniéj:

WINA Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie. Włoskie Vermuth — bardzo dobre i czyste, osobiście zakupione w Węgrzech w najlep. okolicach Hegialu i Tokaju.

WÓDKI, Spirytusy i Araki, Piwo—z czem polécam się Szan. Publiczności.

PORTER angielski oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 but. Towary kolonialne, Delikatesy i Bakalie.

Otrzymał wielki transport:

SERÓW: Szwajcarskiego i półszwajcarskiego, Holenderskiego, Kawioru, Sledzi, Powideł, Miodu przasnego, Grzybów, Oliwy Prowanckiéj.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach, ustępuje się stosowny rabat.

FABRYKA FORTEPIANOW i PIANIN

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH

do hotelu Europejskiego

przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki.

494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI.**

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obówia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwieciński, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca; zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obówie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności

93-26-1 KAROL KRÓCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport, Nasion, t. j. Marchwi, Buraków pastewnych, Koniczyny czerwonéj i białéj, Lucerny Francuzkiéj, Tymoteuszu, Lubinu, Rejgrasu Szporku i t. p. Kupuję także Koniczynę, Wykę, Lubin i t. p. pocenach targowych. 83-1

Baltyckie Towarzystwo UBEZPIECZEŃ od OGNIA

W WARSZAWIE

Podaje do wiadomości powszechnéj, że p. Jerzy Wundsch mianowany został **Agentem** w Włocławku i upoważniony do przyjmowania wszelkich deklaracyj w témże mieście i jego okolicach.

Generalna Agentura w Warszawie FRANCISZEK GEHRKE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam interesantów, iż przyjmuję deklaracye na ubezpieczenia: Budynków, Sprzętów, inwentarzy martwych i żywych i wszelkich Fabryk. Bliższe szczegóły na żądanie udzielam.

203—26—18 **JERZY WUNDSCH.**

Leonard Janczewski

poleca:

WINA Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, bardzo dobre i czyste.

WODKI Spirytusy, Araki, Likiery, Krajowe i Zagraniczne.

Kawior Astrachański swieży, Łosoś Elbląski, Minogi, Sielawy, Wyzinę, Sery: Szwajcarski, Holenderski w Kulach, Ronikier, Bryndza Węgierska, Parmezan, Powidła, Miód prasny, Mąki piękne montowe na Ciasta. Towary świąteczne świeże. Nadto mam zaszczyt najuprzejméj zawiadomić JW. Panów Obywateli Ziemskich, iż otrzymałem wielki Ttransport Nasion Pastewnych i Traw, zaś wszelkie Ogrodowe i Kwiaty w przeciągu trzech dni sprowadzam na zamówienia.

106 26—1

SKŁAD GŁÓWNY

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)

z fabr. Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEiNA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t.p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

95 26—1

OGŁOSZENIA.

„NOWINY."

NOWINY dziennik w duchu **postępowym**, polityczno społeczno-literacki.

NOWINY wysyłane są na prowincyę **pierwszemi pociągami pocztowemi, wychodzącemi z Warszawy po godz. 5-éj rano.**

NOWINY oprócz bogatego i urozmaiconego **felietonu** drukują **liczne korrespondencye** z Królestwa, Cesarstwa i z zagranicy, przeglądy polityczne, naukowe, literackie, teatralne, malarskie, obfity dział bieżących wiadomości i informacyj ze sfer rządowych, postanowień i projektów, **dział własny telegramów politycznych,** oraz giełdowych z Berlina i Petersburga, przeglądy giełdowe, **ceny targowe** w ogóle, a specyalnie zboża i cukru.

NOWINY wychodzą w Warszawie o godzinie 6-éj rano.

NOWINY wychodzą codziennie bez względu na święta galowe, to jest 362 numerów rocznie.

NOWINY kosztują w Warszawie kwartalnie rs. 2 kop. 25, na prowincyi rs. 3.

NOWINY przychodzą do Piotrkowa, Łodzi i innych miast przy kolei Warszawsko-Wiedeńskiéj przed południem. 82-6-3

Do sprzedania Folwark

GRODKOWO ZAWISZE

w powiecie Sierpskim, włuk 14 w ziemi dobréj, Towarzystwa jest rsr. 10,000, na kupno potrzeba rs. 10,000, reszta może pozostać na gruncie.

Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela.

98 6—1

BLACHĘ CYNKOWĄ

do krycia dachów

poleca Skład Wszelkich

MATERYAŁÓW BLACHARSKICH

Drażdżyński & S-ka

w Warszawie, Orla Nr. 4.

78 5—4

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-9

Jest do sprzedania, bez pośrednictwa osób trzecich, majątek:

99-3-1

Nużewko

położony w powiecie Ciechanowskim, gub. Płockiéj, od stacyi dr. żel. Nadwiślańskiéj Ciechanów odległy szosą wiorst 5, ogólnéj rozległości wł. 15 morg. 5. Ziemia w 2/3 częściach pszenna, w 1/3 żytnia, płodozmian oddawna zaprowadzony, budynki w stanie b. dobrym, dom mieszkalny obszerny nowy, inwentarze dostateczne, w stanie dobrym; bliższa wiadomość u właściela na miejscu.



Dwa młode stadniki czystéj krwi holenderskiéj (wielka amsterdamska rasa) — mam do do sprzedania ze świadectwami pochodzenia i ceny kupna. 101-2-1

Aleksander Nitkowski.

Bliższa wiadomość w redakcyi Kor. Pł.



Skarogniady Ogier Anglo-arabski czystéj krwi, zdatny do rozpłodu, pochodzący ze stada p. Dzwonkowskiego z Galicyi, jest za bardzo przystępną cenę do sprzedania w **Makówku** pod Dobrzyniem nad Wisłą.

102 3-1

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Staroźrebskiego,** sprzedaję wszelkie DRZEWO Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po **cenie zniżonéj**

46-0-11 Józef Askanas.

K. Sommer i W. Przybylski

WARSZAWA

NOWOGRODZKA Nr. 8.

Wykonywają osuszanie wilgotnych mieszkań za pomocą masy izolacyjnéj, dla chcących zaś wykonać robotę bezpośrednio za pomocą miejscowego mularza, sprzedają masę w puszkach blaszanych. Informacye i odpowiedzi załatwiają się odwrotną pocztą. 87—3—3

APARTAMENT

złożony z 7 pokoi na parterze, z werendą oszkloną pod kolumnadą, z kuchni i 2-ch pokoi w suterynie, ze stajnią i wozownią, jest do wynajęcia od ś-go Jana r. b. w domu pod Nr. 139 przy ulicy Dobrzyńskiéj. Tamże do wynajęcia drugi lokal z 4 pokoi i kuchni i kilka pomniejszych lokali. Bliższa informacya u właściciela domu. 86—4—3

DWA STADNICZKI

rasy **Schwytz** są do nabycia w dobrach SKRWILNO powiecie Rypińskim.

100 3—3

Podaje się do wiadomości Jaśnie Wielmożnych i WW. Pań, że

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

pod firmą

„FELICYA"

przeniesioną została do domu Kempnera przy ulicy Grodzkiéj. Wszelkie obstalunki wykonywają się podług najświeższych modeli, z akuratnością, gustem i po cenach przystępnych. 76 2-2

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO

„WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem. Z Płocka wypływa o godzinie 6-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 9 rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1-éj w południe, do Płocka zaś przypływa o godz. 5 1/2 po południu. 89-6-3

ADMINISTRACYA ŻEGLUGI PAROWEJ NA RZ. WIŚLE



Zawiadamia że statki parowe od d. 10 marca (26 lutego) r. b., kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—6—3

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez **professorów fakultetu paryzkiego** wykazały stanowczą skuteczność pigułek żelaznych **Rabuteau** w następujących słabościach: *blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą **pigułek Rabuteau** używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna **Nr. 14.**

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłej w milimetrach.	U W A G I.
Marzec 1882 r.	4	743.9	+ 1.8	92	połud.-wsch.	3.5	10	—	mgła.
	5	744.9	+ 3.8	89	zachodni.	2.5	9	0.4	deszczyk.
	6	749.8	+ 6.9	75	połud.-zachod.	3.5	7	—	—
	7	755.0	+ 1.5	78	półn.-zachodni	4.0	9	—	śnieżne krupy.
	8	755.0	+ 5.9	90	połud.-zachod.	3.0	10	—	—
	9	755.1	+ 6.9	82	półn.-zachodni	2.0	6	—	—
	10	756.3	+ 8.6	85	zachodni.	2 5	9	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok. VII PŁOCK, dnia 5 (17) Marca 1882 roku, PIĄTEK. № 22

Kalendarzyk.
PIĄTEK. Gertrudy i Pat.
SOBOTA. Gabryela Arch.
NIEDZIELA. Józefa O. N. M. P.
PONIEDZIAŁEK. Archippa i Wilh.
Stan wody na Wiśle stóp 5 cali 8.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 6 min. 19
Zachód słońca o godz. 6 min. —
Ostat. kwd. (Nów' dnia 19 Marca.
Wschód księżyca o god. 3 m. 7 r.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:		*Z przesyłką pocztową:*	
Kwartalnie . .	» 1 k. 25.	Rocznie . . .	Rsr. 6 k. 60.
Miesięcznie . .	— — » 42.	Półrocznie . .	» 3 » 30.
Odnoszenie miesięcz.	— » 5.	Kwartalnie . .	» 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Brześć-Litewski, 15 marca. Na kolei Kijowsko-Brzeskiéj nastąpiło spotkanie się dwóch pociągów będących w pełnym biegu. Fakt miał miejsce w bliskości Zdołbunowa. Wszystkie wagony zdruzgotane. Kilka osób ze służby kolejowéj ciężko rannych. Straty dotąd nie obliczone.

Berlin, 15 marca. Bismark, którego cesarz w tych dniach odwiedzał, jest ciągle jeszcze bardzo cierpiący.

Warszawa, 17 marca. Na wczorajszéj giełdzie naszéj żądano: za Listy Zastawne 5% bez kuponu rs. 99.20. Listy Likw. bez kuponu rs. 86.70. Za marek niem. 100 rs. 49.20.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Ksiądz *Rzewnicki* Aleksander, wikaryusz parafii Tłuchowskiéj—przetranzlokowany został na wikaryusza parafii Lipnoskiéj.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Summa rs. 45** stanowiąca procent od kapitału rs. 1000 ofiarowanego przez członka rady gubernialnéj zakładów dobroczynnych gubernii płockiéj p. Samsona Kopelmana, rozdana została przez protojereja Stabnikowa w dniu 1 (13) marca, jako w smutną rocznicę zgonu w Bogu spoczywającego Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra II, stosownie do woli ofiarodawcy pomiędzy biednych bez różnicy wyznań i narodowości. Nadto nadmieniamy, że kapitał rzeczony ulokowany został na wieczne czasy w Banku Polskim, od którego procent co rok w dniu 1 (13) marca biednym rozdawany będzie.

— **Teatr.** W sobotę i w niedzielę ujrzeliśmy na naszéj scenie bardzo wesołą operetkę „Boccacio“ p. Suppego. Winniśmy oddać sprawiedliwość p. Kremskiemu, że nie szczędził trudów i pracy, ażeby sztuka ta zyskała najzupełniejsze zadowolenie ze strony publiczności — i teatr był zawsze zapełniony. Artyści grali bardzo dobrze bez wyjątku i śpiewy wychodziły wcale zadawalniająco. P. Machazyńska okazała się w całéj swéj swietności, nie szczędzono jéj też oklasków; zawsze pełne wdzięku na scenie panna Wyszkowska i p. Wojcicka, dopełniały całość żeńskiego personelu, z zupełną dla nich chlubą. Gra pp. Lesiewicza, Wojcickiego, Żarzyckiego, Ignatowskiego i Spławiszewskiego — nie pozostawiała nic do życzenia. Komizm pana Lesiewicza był znakomity. Ponieważ muzyka w téj operetce jest pełno wesołych melodyi, a całość przewyższa prawie wszystkie w tym guście wystawione sztuki, przeto zwracamy uwagę lubowników teatru, a szczególnie wesołéj a dobréj muzyki, aby korzystała z przedstawień „Boccacio,“ które zdaje się będą miały miejsce we wtorek i czwartek przyszłego tygodnia.

— **Rada gospodarcza płockiego Towarzystwa dobroczynności** podaje do wiadomości stosownie do ogłoszenia zamieszczonego w nr. 20 Kor. Pł., że otwarcie bazaru będzie miało miejsce w dniu 26-ym b. m. w domu p. Bebenkowskiego na parterze, dokąd znoszenie fantów rozpocznie się w czwartek, a sprzedaż takowych przez trzy dni t. j. do 29 b. m. trwać będzie.

— **Onegdajsze posiedzenie** ogólnego zebrania członków miejscowego Towarzystwa dobroczynności z powodu nie przybycia liczby osób prawem przepisanéj, nie doszło do skutku. Zwykła to historya w życiu naszych towarzystw filantropijnych, nad którą ubolewać tylko przychodzi. Nowe posiedzenie odbędzie się d. 17 (29) marca r. b., lecz już bez względu na liczbę przybyłych członków. Przypominamy, że przedmiotem obrad ma być wyjednanie zezwolenia władzy wyższéj na urządzenie pod zarządem Towarzystwa dobroczynności kasy pożyczkowéj procentowéj dla rzemieślników i robotników.

— **Bilety na odczyt** p. Jurkowskiéj p. t. „Godzina poezyi,“ wcześniéj nabywać można we wszystkich księgarniach płockich i w cukierni p. M. Semadeni'ego.

— **Dyrekcya Szczegółowa** płocka T. K. Z. wysyła do Łomży w dniu 27 b. m. znajdujące się w jéj archiwum akta dóbr których księgi wieczyste, przeniesione obecnie zostały z hipoteki płockiéj do łomżyńskiéj. Jak wiadomo dobra te leżą w powiecie Ostrołęckim, Makowskim, Pułtuskim i Ostrowskim. Ogółem voluminów wysłanych będzie około 900, dotyczących dóbr 287, w któréj to cyfrze dotąd stowarzyszonych jest tylko 163, a z tych dóbr 141 obciążone są pożyczką seryi I z r. 1869 w summie rs 1,466,250, dóbr 19 pożyczką seryi II w summie rs. 122,550, dóbr 3 pożyczką seryi III w summie rs. 13,600; nadto w téj liczbie dwoje dóbr obciążone są są dobraną pożyczką dodatkową seryi III w ilości rs. 8,400. Z akt dóbr leżących w wyżéj rzeczonych powiatach, i do Dyrekcyi łomżyńskiéj przeznaczonych, pozostają się jeszcze chwilowe w archiwum Dyrekcyi płockiéj tylko akta dóbr Łosino, z powodu iż te dobra znajdują się obecnie pod sprzedażą za pożyczkę okr. III dotąd nie opłaconą.

— **Na wpisy szkolne.** W miesiącu lutym r. b. na korzyść uczniów niezamożnych gimnazyum płockiego wpłynęły summy następujące, oddane do rozporządzenia rady pedagogicznéj: Połowa czystego dochodu z koncertu danego w teatrze miejscowym przez pannę Kapuścińską ze współdziałem amatorów rs. 55 k. 90; połowa dochodu z przedstawienia danego przez towarzystwo dramatyczne p. Kremskiego w teatrze miejscowym w kwocie rs. 74 k. 75; wpłacone przez różne osoby rs. 19 k. 35, w któréj to summie znajduje się kwota rs. 10, ofiarowywana stale co półrocze przez d-ra Ehrlicha; uczniowie klasy VIII-éj ofiarowali rs. 30, ogółem wpłynęło rs. 180. Summa ta na posiedzeniu rady w dniu 10 marca r. b. rozdzielona została pomiędzy najuboższych a zarazem pilnych uczniów i wniesiona do kasy gubernialnéj, jako wpisowe szkolne za bieżące 2-gie półrocze.

— **W gospodzie chrześciańskiéj**—Stary rynek dom Liebchena—dostać można książek do nabożeństwa i ludowych, także obrazków i różańców.

— **Kuchnia tania i bezpłatna.** Ze sprawozdania zarządu kuchen, odczytanego na ostatniem zebraniu komitetu dowiadujemy się, że od dnia 1 grudnia r. z. do d. 1 marca r. b. wydano ubogim obiadów bezpłatnych 9587½, czyli dziennie 395½; koszt tych objadów wyniósł rs. 395 kop. 28, potrąciwszy zaś za obiadów 34½ płatnych po k. 5, rs. 72½, rzeczywisty koszt wyniósł rs. 393 k. 55½, czyli o biad wypadł prawie po kop. 4½.

W kuchni taniéj w tym samym okresie czasu wydano obiadów 10-cio kopiejkowych 3834¼, czyli dziennie przeciętnie po obiadów 42½. Zarząd na powyższą ilość objadów wydał rs. 333 k, 21¼; objad zatem kosztował po k. 8¾, że zaś wpłynęło za te objady rs. 383 k. 44½, przewyżka więc na korzyść kuchni wyniosła rs. 50 k. 23¼. Z tego zysku zapłacono gospodyni stosownie do umowy 25%, czyli rs. 12 k. 55¾, kuchnia prze

---

15)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

IX.

W ogromnéj komnacie biskupiego dworca, na ławie okrytéj drogą makatą siedział Andrzéj Ciołek, biskup, posępny, z oczyma przed siebie wpatrzonemi, nachmurzony, coś jakby groźny. Przed nim na stole, pięknie wyrzeźbionym, metalowy krzyż wielki stał, księgi leżały gromadnie, to porozkładane, to zapięte na klamry złociste. Obok stał kanonik płocki Niedych, człek lat podeszłych, twarzy wyrazistéj, poważnéj, wzrostu średniego. Naprzeciw biskupa siedział Korczak z opuszczoną głową; w ręku miał laskę, którą niecierpliwie kręcił i poruszał.

Milczeli trzéj mężowie, czasem jeno Niedych słówkiem się odezwał, które bezdźwięcznie przebrzmiewało śród komnaty i znowu nastawała cisza.

— Długo czekać na siebie daje— z cicha ozwał się Korczak. — Nie raźno mu tu wejść...

— Cierpliwości, cierpliwości...—powoli rzekł biskup — Wam się nie dziwię, znam wasz obyczaj... Człek z was prędki, gorący a nie pomiarkowany. Dopiero przyjechał.

— Z drogi otrząsnąć się musi— dodał Niedych.

— Strach mu iść tu—żwawo krzyknął Korczak. lecz wnet pohamował naturę i ciszéj dokończył.—Przewinę swą czuje...

Na to biskup łagodnie:

— Obarczać grzechem bliźniego samemu będąc nie świadomym, źle jest, nie po chrześciańsku. Zkąd wiecie, że winien on?

— Któż inny, wielebny ojcze?— kto? — zawołał gorąco Korczak.— Nieprzyjacielem mi był z dawien dawna... szkodził gdzie mógł, życiem przez niego obrzydło... Szpetny człek, zdradliwy...

Przerwał mu Niedych, rękę na ramieniu kładnąc.

— Zaprzestańcie.... Nie godzi się krzywdzić tak bliźniego... Pomnijcie na słowa Chrystusa, nieprzyjacioły trza kochać, boć naszymi są bliźnimi... Wyrządzono wam srogą boleść, toć prawda, ale na pewno nie wiecie kto zawinił. Na sąd wielebnego pasterza naszego przystaliście... chwalebna to rzecz... Więc posłał ojciec nasz po Boguszę którego obwiniacie, kazał mu stanąć przed sobą i prawdy dopyta. Czekajmyż na niego a przesądzać wcześnie.... nie należy.

— Posłuszny jestem woli ojca wielebnego — półgłosem mruknął Korczak.—Nie tuszę przecież wiele pożytku z tego stawienia. Stanie i zaprze wszystko.

Słowa te wzburzyły biskupa. Poruszony strzepnął rękoma i żywo odparł:

— Nie zaprze się gdy winien! Być nie może... Świętokradztwo byłoby to grzechem nieprzebaczalnym...

Do komnaty wszedł duchowny oznajmując Boguszę.

Wszyscy trzéj oczekujący spojrzeli po sobie. Korczak aż stęknął i wykrzyk, który mu na usta się tłoczył z nałogu, zagryzł w sobie.

Na znak biskupa, duchowny wezwał przybyłego.

Bogusza pół wieku dawno przeszedł, mimo to raźno się trzymał, dziarsko. Starzec był jary, krzepki, postawę miał szacunek nakazującą, poważną i miłą. Twarz blizny mnogie zorały, nie szpecąc bynajmniéj, wiek pościągał, nie odejmując rzeźkości. Ubrany był dostatnio, wedle godności acz niebłyskotliwie.

Stanąwszy na progu mimowoli wzrok jego padł na Korczaka, zatrząsł się gwałtownie, w tył potoczył, mało nie padł w miejscu. Korczak drżał konwulsyjnie szarpiąc odzież.

Niedych tuż przy Korczaku stanął i nachyliwszy się doń szepnął:

to zyskała na objadach tanich na czysto rs. 37 k. 67¼. W ciągu tegoż samego czasu kuchnia tania wydała kawy białéj 1602, za które otrzyła rs. 48 k. 6, kawy czarnéj zaś szklanek 93½ sprzedane za rs 1 k. 87, razem za szklanek 1695½ wpłynęło rs. 49 kop. 93. Na powyższą ilość kawy zarząd wydał rs. 38 k. 64, zyskano więc rs. 11 k. 29, że zaś naddatków wpłynęło k. 57, a kawy, cykoryi i cukru pozostało jeszcze za rs. 2 kop. 35½, przeto zysk wyniósł rs. 14 k. 21. Herbaty wydano szklanek 34 za kop. 68 i zyskano na tem kop. 48.

Ofiary w grudniu były następujące: WWPP. Rogalska gotówką rs. 1, Małowiejski z Podgórza grochu korcy 2, Olszewski gotówką rs. 1, X. X. gotówką rs. 25, Nakwaski z Nakwasina drzewa sążni ¾, Blumberg gotówką rs. 2, dr. Knrowski bułek szt. 100, Fankanowski strucli f. 50, Groberski opłatków kóp 4, Różewski kmieć z Cekanowa kartofli korcy 2; w styczniu Krowicki gotówką kop. 15, Lasocki z Miszewa drzewa brzozowego sążeń 1 i barana za którego rzeźnicy dali rs. 8 k. 45; w lutym: Godlewska gotówką rs. 1, N. N. gotówką rs. 1, Górecki z Pilichowa mąki żytniéj kor. 2, kaszy jęczmiennéj kor. 2 i grochu kor. 2, Gabriel Goldberg gotówką kop. 50, N. N. gotówką rs. 2.

Drzewa na opał dla ubogich zakupiono sążni 20¾ karpiny po rs. 5 kop. 8, czyli za summę rs. 105 k. 41, nadto węgla kamiennego kor. 71 po rs. 1 k. 20 to jest za summę rs. 85 k. 20, przytem wydatkowano na drobne koszta i zwózkę rs. 8 k. 64½, razem więc wydano na ten cel rs. 199 k. 25½. Z drzewa tego i węgla korsystało rodzin i osób biednych 154, które otrzymały po ¼ sążnia drzewa, lub po 1 korcu węgla. Zaopatrzenie tak znacznéj liczby biednych w stosunkową dużą ilość opału, stało możliwem dzięki bezinteresownemu ofiarowaniu podwód przez obywateli miejscowych, a mianowicie PP. Bajkowskiego, Blumberga, Drojeckiego, Jasieńskiego, Kuncmana, Mulcona i Nowackiego, jak również przez właściciela dóbr Gulczewo, hr. Chotomskiego.

Stan kasy przedstawił się jak następuje: remanent z r. 1881 wynosił rs. 429 k. 93½, wpływ z r. b. do daty sprawozdania rs. 188 k. 6, razem rs. 617 kop. 99½; wydano: na potrzeby kuchni rs. 100, posługaczowi rs. 1, razem rs. 101, pozostało w kasie rs. 516 k. 99½; nadto oddzielnie na projektowany dom pracy kobiecéj rs. 81 kop. 84, ogółem przeto rs. 598 k. 83½.

— W Poznaniu od 1-go kwietnia zacznie wychodzić czasopismo w języku niemieckiem, redagowane przez polaka i poświęcone interesom ludności nienapływowéj w księztwie Poznańskiem, a w rzeczywistości pismo noszące tytuł „Polnische Corespondenz“ będzie miało za cel obronę zagrożonych interesów ludności oraz zaznajomienie niemców ze sprawami politycznemi, ekonomiczno-społecznemi i literackiemi polaków.

GŁOS
W PRZEDMIOCIE STATYSTYKI

Teorye uczonych nie wymyśliły bynajmniéj statystyki, powstała ona bowiem wskutek praktycznych potrzeb, i istniała oddawając usługi w praktycznem życiu długo, zanim ludzie naukowi jakiekolwiek stosowne miejsce dla niéj w teoretycznych umiejętnościach wynaleźć byli w stanie. Dzisiaj określenie, znaczenie, cel i środki téj nauki, nawet zakres, jaki ona obejmować powinna, nie są zupełnie udeterminowane. Podczas gdy w teoryi co do tych punktów istnieje żwawa polemika, różnorodność poglądów, a wyjaśnienie sprawy pomiędzy teoretykami w oddalonéj i zamglonéj perspektywie się nam przedstawia, posiadamy jednakże to przeświadczenie czyli jest pewnikiem, że wiadomości statystyczne są każdemu wykształconemu człowiekowi—przemysłowcowi i kupcowi, pojmującym zdrowo swój interes, w ogóle każdemu myślącemu i krytycznym poglądem obdarzonemu badaczowi—niezbędnemi. Nie czujemy się na siłach, abyśmy mogli czytelnikom podać teoretyczne określenie statystyki, abyśmy jakiś teoretyczny system téj umiejętności przedstawić i takowy wyczerpująco objaśnić mogli, ograniczymy się tylko na kilku poglądach.

Statystyka ma na celu podawać *obrazy* w cyfrach, pojedyńczych ustrojі państwowych, podawać stan i siłę państw oraz stosunki ich społeczne określać. Nie idzie jednakże zatem, żeby statystyka nagromadzała foliały liczb, ażeby z nich wytwarzała jakąś wieżę babilońską, bynajmniéj, ona posługuje się tylko przy dowodzeniu cyframi, jako najjaśniejszemi, stanowczemi i niczem niezbitemi argumentami. Jednakże statystyczne liczby potrzebują często objaśnień, i tylko przy *porównaniach* pozyskują one rzeczywistą wartość praktyczną, i wtedy statystyka staje się krytycznym i porównawczym obrazem najważniejszych chwil i epok w życiu państw i narodów. Statystyka, która wszelkie w jéj zakres wchodzące fakta liczbami oznacza i skutki ich w ten sam sposób wypośrodkowywa, wypełnia dopiero wtedy, jako umiejętność w zupełności swoje zadanie, jeżeli bada prawa, za pomocą których, ustrój państw i narodów się objawiają.

W nauce statystyki nie należy zapoznawać jednego ważnego momentu to jest nie należy uważać liczby za cel, tylko za środek prowadzący do celu. W państwach pod względem cywilizacyjnym wysoko posuniętych, umiejętność statystyczna jest tak dalece wydoskonaloną, że zarówno ze wszelkiemi innemi gałęziami wiedzy postępuje naprzód, posiadając swoje własne publicystyczne organy i w ten sposób oddaje społeczeństwu wysokiéj doniosłości przysługi, odpowiadając najzupełniéj swemu zadaniu. W Cesarstwie istnieją już gubernialne biura statystyczne, tymczasem statystyka u nas w Królestwie jest niczem innem, jak *niedokładnem* nagromadzeniem cyfr i jako taka pozostaje bez skutku, gdy przeciwnie powinna za pomocą liczb *badać*, *porównywać* i *osądzać* stan i stosunki w kraju, uwydatniając przyczyny i skutki, jako kardynalne warunki w badaniu i wyszukiwaniu praw, jakiemi społeczeństwo swój byt utrzymuje—jednem słowem, statystyka winna być pulsem społecznym.

Dowiadujemy się, że w sferach oficyalnych istnieje projekt założenia biura statystycznego w Warszawie, któreby w każdéj gubernii po jednym urzędniku zbierającym wiadomości statystyczne posiadało. Projekt ten według nas miałby tylko tę wartość, że biuro w Warszawie przekonałoby się o bezskuteczności swego działania, gdyż jeden urzędnik w gubernii zbierałby wiadomości tak samo, jak dziś naczelnicy powiatu otrzymują takowe od wójtów, którzy przecież jak z doświadczenia wiemy, niezbyt dokładnie swój urząd sprawują. Gdyby zaś urzędnik o którym co dopiero my wzmiankowali, miał same podstawowe zbierać wiadomości, które rzadko kiedy zmianie ulegają, potrzebowałby na to kilka lat czasu, w jaki więc sposób mógłby sumiennie wypełniać swój obowiązek, skoro dodamy do tego jeszcze rzeczy, co rok świeżych komentarzy wymagające.

Projekt, aby w każdym powiecie poprosić trzech lub więcéj obywateli, żeby raczyli *honorowo* zająć się statystyką, posiada znów o tyle racyi bytu, o ileby się obywateli znalazło takich, którzyby ten urząd z zamiłowaniem sprawowali, z zaniedbywaniem własnych obowiązków, inaczéj podobne urządzenie nie prowadziłoby do pomyślnych rezultatów.

Nie przeczę, że gdyby w każdéj gubernii urzędnik statystyczny był statystą amatorem i *con amore* zadanie swoje spełniał, że wtenczas statystyczne biuro warszawskie należycie by funkcyonować mogło, lecz zdaje się, że trudno o 10 specyalistów amatorów; żądanie zbyt wygórowane. Ze względu na ważność i doniosłość sprawy, nie byłoby nic za wiele, żeby każdy powiat posiadał jednego urzędnika statystę, któryby znów zebrane wiadomości do gubernialnego urzędnika ad hoc odsyłał, a ten dopiero w zbiorze już porównawczym takowe komunikował centralnemu komitetowi statystycznemu w Warszawie. Inaczéj urzędnik jeden na gubernię albo by musiał być specyalistą amatorem, alboby się zapracowywał bezowocnie, lub miejsce jego byłoby synekurą.

Jeżeli gubernia więcéj jak jednego komisarza potrzebuje do spraw włościańskich, to z pewnością nie mniéj urzędników biuro statystyczne wymaga.

Należy nam powtórzyć, że jeżeli statystyka ma się tylko zajmować sumowaniem liczb, co w takim razie byłoby jéj ostatecznym celem, wtedy szkoda grosza na wszelkie wydatki, na biura i urzędników statystycznych, gdyż *martwa liczba* nie daje żadnego dostatecznego pojęcia, żądamy badania, porównania i z tąd wniosków, aby odkrywać prawidła społecznego żywota—my chcemy czuć jego pulsowanie.

Godzisław Sulicz.

Z KRONIKI PROWINCYONYLNÉJ.

Ruch w polu.—Drenowanie.—Odwagi potrzeba i naprzód.—Licytacya bydła holenderskiego i akwizycye w Płockie i do Płocka.—Quousque tandem w Skępskim lasku?—Matka oryginalna.—Prośba do prasy warszawskiéj o powtórzenie sprawy o téj «matce.«

Wiosna zawitała do nas w tym roku bardzo wcześnie. Praca w polu rozpoczęła się wszędzie na dobre. W Dobrzyńskiem na folwarku S.... 6 b. m. już grech zasiano. Oby niezawiodło nas przysłowie staropolskie „Kto sieje groch w marcu, ten zbiera w garncu, a kto w maju, ten w jaju.“ Marchew już powinna być zasiana: od wczesnego siewu zależy bardzo urodzaj marchwi, którą można nawet w lutym siać, a w łagodniejszym klimacie uskutecznia się tę pracę przed zimą.

Aczkolwiek młodsze pokolenie naszych rolników jest skłonne do postępu i stara się wszelkiemi siłami produkcyę rolną powiększyć, nie szczędząc pracy i nakładu na rzeczy, które więcéj pożytku ogółowi i późniejszym pokoleniom przynoszą, niżeli jednostkom nowy trud podejmującym, jednakże bardzo korzystnym nakładem, dającym od razu pożądane od włożonego w ziemię kapitału odsetki, jest drenowanie, które niestety mało znajduje zwolenników. Brakuje nam odwagi. Niechaj nam czytelnicy zechcą wierzyć, że niejeden już właściciel, przypatrując się drenowaniu u sąsiada, rozpoczął u siebie bez pomocy technika, osuszenie swych pól, i czyniąc z początku małe kroki, w końcu osuszył cały folwark, a dreny tam funkcyonują już od lat kilku i kilkunastu z należytym skutkiem. Nie przeczę, że

---

— Hamujcie gwałtowność proszę... Źle być może.

A biskup pierwszy ze słowami do przybyłego wystąpił:

— Witajcie miły panie, pomoc Boże z wami....

Bogusza rękę biskupa całował, skłonił się Niedychowi, na Korczaka zaś ani okiem rzucił. Widząc to Andrzéj z uśmiechem począł.

— Zda się że nieznajomą postać widzicie u nas, choć dziwno mi jak może być, żebyście nie znali Korczaka z Rozworza, męża tyle słynnego z waleczności i serca poczciwego.

Nie rad był Bogusza temu zwrotowi, szarpnął wąsa siwego i niewyraźnie rzekł:

— Posłuszny waszemu ojcze wielebny wezwaniu przybywam... Śpieszyłem ile można, nie wińcie jeżeli nie tak szybkom stanął... Wiek do miejsca przykuwa, lata żwawość odjęły...

— Tedy spocznijcie miły Boguszo—łaskawie mówił Andrzéj.—Cenię wasz posłuch odpowiednio...

Nastała chwila milczenia, Niedych siadł tuż przy Korczaku, wciąż poskramiając wzburzonego, Bogusza naprzeciw miejsce zajął....

Bisku porzucał parę razy wzrokiem dwóch nieprzyjaznych panów, widocznem było że trudność miał co do rozpoczęcia sprawy.

— Miły Boguszo—ozwał się wreszcie. — Wiecież po co was wezwałem?

Na to zapytany rozwierając ręce odparł:

— Ani wiem, ani też domyślać się mogę....

Korczak gwałtownie się roześmiał. lecz zamilkł wstrzymany przez Niedycha.

— Powody ważne zmusiły mnie do tego—ciągnął biskup.—Pasterzem jestem Chrystosowéj owczarni, od szkody je winienem strzedz, chronić, krzywdę odpierać... Sumieniem odpowiadam za to.... I w téj chwili zmuszonym w imieniu [pokrzywdzonego wystąpić... Do mnie się z tem udano po radę, pomoc....

Odchrząknął, nieco cichszym głosem daléj mówił:

— Przytomny tu a znany wam Boguszo Korczak z Rozworza pokrzywdzonym jest owym.

Tu przestał i wzrok swój na Boguszę zwrócił, jakgdyby oczekując z jego strony odpowiedzi....

— Błąkam się w myślach — rzekł ten—wybaczcie ojcze wielebny, lecz zgoła nie pojmuję waszéj mowy.

Korczak gorączkowo krzyknął coś, zaledwie surowe napomnienie kanonika zdołało go uspokoić.

— Więc nie pojmujecie? — pytał biskup—A o was tu chodzi....

Zaprzeczył głową Bogusza.

— Nic nie wiem—odparł.

Biskup po krótkim wachaniu rozpoczął znowu.

— Córkę jedyną ma Korczak, ukochaną na równi z życiem... Dziewka pięknością słynęła niezwykłą, cnoty do serca rodzic jéj zaszczepił... Cieszył się nią, przyszłość w niéj swoją widział, pociechę... Aż oto, porwano mu ją, wydarto, zaś sprawcą tego karygodnego czynu wy być macie Boguszo...

Zerwał się z miejsca oskarżony, ręce załamał i z wielkim oburzeniem jął wołać:

— Kłamstwo potworne, niecne.... Ja? ja sprawcą?.... Fałsz niegodny....

Biskup skinieniem ręki mu przerwał.

— Nie skarżę was ja—rzekł—pan Korczak obecny tu przedemnie sprawę wniósł, was mi wskazał—zwrócił się następnie do Korczaka.—w oczy powtórzcie to, coście przedemną niedawno mówili.

— I powiem, powiem! Prawdy ani wstydzić, ani zapierać nie będą....—odparł Korczak burząc się—Córkę mi porwał on, boć on tylko mógł to uczynić.., Człek jest zły, mściwy, fałsz ma na ustach.... Któż inny mógł postąpić tak szpetnie? On, Bogusza.... Wróg mój!....

Zatchnął się ze złości, ślina mu z ust pryskała.

A Bogusza, ledwie hamując się, począł wrzekomo spokojnie, choć oburzenie krew wszystką do głowy zapędziło.

— Człecze... jak możesz fałszywie świadczyć? Powiedz com ci prze-

trzeba być oznajmionym z niwelacyą, lecz większa część naszych dzisiajszych rolników, zdaje się, posiada takie wykształcenie, że obchodzenie się w polu z libellą, nie może być dla nich „terra incognita.“ Przy dobrych chęciach, przy zamiłowaniu do gospodarstwa i ojczystéj gleby, przy wykształceniu jakie późniéj jeszcze zdobyć można, oraz środkach nie mających żadnéj styczności z małemi *angielskiemi* procentami, t. j. miesięcznemi—drenowanie pól nie powinno być dla nas jak dotąd pracą, którąby tylko innoplemieńcy jakoby Tezeusze niezmordowani a jeszcze do tego obdarzeni niby jakimś specyalnym układem komórek mózgowych, spełniać byli zdolnymi! Najtrudniejszy początek, a potem znajdzie się i potrzebna umiejętność, a więc *odwagi* i śmiało naprzód!

U nas w Płockiem a szczególniéj w Rypińskiem, znajduje się dużo miejscowości, gdzie w położeniach wzgórkowatych a gliniastych, pagórki szybko wysychają, a na dole ziemia jeszcze tak mokra, że z pługiem i broną wyjechać nie można i czekać trzeba z uprawą miejsc suchych za obeschnięciem mokrych, tymczasem wiemy, że zarówno szkodliwą i wadliwą jest orka za wczesna jak i za późna, i że ważną jest rzeczą niezmiernie, urodzaj warunkującą, uprawa ziemi z wiosną w należytym czasie, a szczególniéj na glinach szybko się zsychających. W takich miejscowościach uprawa racyonalna jest niemożebną, jeżeli osuszenie pól nie nastąpi.

Przy dzisiajszych stosunkach, wymaganiach, konkurencyi zagranicznéj, wzrastających potrzebach—gospodarstwo na ziemiach mokrych, potrzebujących osuszenia, jest tylko możebnem przy zamożności tj. przy strzyżeniu baranków *sui generis* lub stryju bogatym w sosny i dęby, albo też obok potrzeb bardzo ograniczonych. Rezultaty zeszłoroczne dowiodły, że urodzaj nie koniecznie zawisł tylko od wpływów atmosferycznych, ilości nawozu i uprawy, lecz, że ustosunkowanie wilgoci w ziemi staje się niezbędnem. Przypuścić przecież możemy, że podobny rok może się i kilka razy powtórzyć—cóż wtedy? WSzlązku i Saksonii, gdzie ziemia już jest osuszoną, urodzaj był średni, a w Ks. Poznańskiem i Prusach, w zeszłym roku były bardzo widoczne różnice stanu zbóż ozimych na polach drenowanych i niedrenowanych, i różnica ta spowodowała kilku właścicieli do rozpoczęcia z wiosną u siebie drenowania.

Skoro przemawiamy wyłącznie do rolników, musimy napomknąć i o licytacyi bydła holenderskiego (wielkiéj rasy amsterdamskiéj), jaka się w dniu 7 b. m. w Ostaszewie pod Toruniem odbyła.

Obora ostaszewska złożoną jest z 180 krów dojnych i młodzieży, która w pierwszym a najpóźniéj w drugim roku życia bywa sprzedawaną, z wyjątkiem pewnéj części do skompletowania obory potrzebnéj. Tego roku sprzedano 22 jałowice cielne i 30 byczków za sumę około 7,000 talarów, i tyleż przynosi rocznie mleko. Sprawdzaliśmy regestra udoju podczas dojenia krów.

Przyznać trzeba, że w hodowli tamtejszéj znaleźliśmy znaczny postęp, jednakże zupełnéj jednolitości obora Ostaszewska nie posiada, w każdym razie niektóre z wystawionych na sprzedaż okazów były *par excellence*, a mianowicie №2, 3, 8, 9, 12 i 27.

Jeżeli obora ostaszewska, pozyska delikatniejsze rogi i normalniejszy wyrost takowych, mleczniejsze głowy, szeroko rozstawione łopatki, wtedy będzie posiadać pożądaną jednolitość, lecz do takich doskonałości trudno dojść w hodowli.

Najdroższéj został sprzedany roczny buhaj nr. 9 za 208 marek tj. za 312 rubli, którego licytowano w Płockie do 207 m. Przeciętna cena byczków była rsr. 250, a jałowic rs. 180.

Najcelniejsze okazy zostały (prócz nr. 2) nabyte w Płockie, a mianowicie nr. 3 oryginalny buhaj majestatycznéj postawy, do Osieka w Rypińskie, nr. 9 nadzwyczaj szlachetny do Dyblina i jeden popielaty bardzo normalny do Steklinka. Nadto kupiono dwa byczki, zdaje się jednego za sumę około 170 rs., drugiego za 180 rs., z których jeden ma przyjść do Płocka, a drugi w okolice Płońska.

Okazy te były najmierniejsze ze wszystkich, jeden zupełnie jest koślawy, drugi — nie ma normalnéj budowy przedniéj, górnéj części tułowia, oraz głowa pozostawia wiele do życzenia, jednakże pierwszy, chociaż koślawy, jest szlachetniejszy i posiada więcéj wartości rozpłodowéj od drugiego.

Nic dziwnego, że aż zagranicę jeździć trzeba, aby od zagranicznych hodowców nabywać na licytacyi za drogie pieniądze okazy, jakich w kraju za połowę ceny dostaćby można, skoro komu chodzi o blagę licytacyjną! Pojmujemy płacenie doskonałych cen, ale za doskonałe rzeczy, lecz żeby miernoty sprowadzać z zagranicy, to chyba trzeba być mocno przyjaźnie usposobionym dla kulturtregerowskich kieszeni, lub być miernotą również pod względem znajomości hodowniczych.

Nic i dziwnego, bo wcale *niewyraźny* mandataryusz, chyba dla *niewyraźnych* także mandantów, kupował *wyraźnie* koślawe stworzenie dla tego, że *na licytacyi*, i że od współplemieńca, chociaż mu wskazano w innéj miejscowości tańsze i normalne okazy, lecz *wyraźnie* potrafił oświadczyć, że mu chodzi o *renomę*—(*koślawą*). Płodzenia podobnych afer, chodzących w parze z innemi, przebacza się ludziom w świecie mało obytym lub zanadto obytym za młodu w sztukach, jakie tylko *początkującym* Silberszpycom przystoją, którym wypadałoby niekiedy wyrzeknąć razem z psalmistą „Wiem ja, o Boże mój! jak jestem godzien pogardy w oczach Twoich, ale jeżeli będziesz nieprawości moje (alias láp-*susy* i wykręty różne) roztrząsał surowo, czyż wtedy będę mógł wytrzymać Twe sądy?.“

Biorąc się do skreślenia ostatniego ustępu naszéj zjadliwéj kroniki, gdyż nie możemy być dobrze usposobieni w obec faktu, który niżéj podajemy, mamy pewną obawę, czy czytelnicy zechcą wierzyć, iż istnieć może matka bez poczucia najmniejszych obowiązków macierzyńskich! Jednakże ta matka względem swoich dzieci nie posiada nawet serca, jakiem wszystkie stworzenia żyjące są obdarzone. Żyją od matki w oddaleniu na krańcu naszéj guberni, dwie młode córki bez opieki. Stosunki tak się urobiły, że matka swoich dzieci nie chowała, co możemy uważać za fakt dokonany, do którego zbyteczne są wszelkie komentarze. Dotąd anormalne stosunki bierzmy za zupełnie właściwe. Lecz czemuż ta matka, posiadająca krocie, albo będąca za mężem krociowym, wojażująca po Rzymie, Wenecyi i Paryżu, czemu ona nie bierze pod swoją opiekę córki idiotki, którąby trzeba w zakładzie leczniczym umieścić?

Czemuż ta matka zostawia swoją na umyśle upośledzoną córkę— drugiéj córce ciężarem? a przecież i ta druga młoda, dobrze wychowana osoba, znajduje się w nędzy. Mieszka ona wprawdzie w majątku, lecz ten majątek może łatwo zostać sprzedanym wskutek różnych niedoborów.

Dopóki żył poczciwy ojciec, uwolniliby śmy matkę od wszelkich odpowiedzialności, ale dzisiaj po śmierci ojca, żadnego dla matki, opływającéj w dostatkach, tłomaczenia niéma. Niechże to będzie pierwsze ze strony opinii publicznéj napomnienie dla magnatki, i obok tego niechaj raczy pani ta wiedzieć, że sekret długo się nie utrzyma, a opinia ogółu będzie ją w stanie zmusić do spełnienia chociaż w części macierzyńskiego obowiązku, gdyż w Polsce, matki takiéj polki, znosić nie możemy. A zatem dopóki czas, prosimy dostojną damę, aby szybko raczyła prośbie naszéj i głosowi sumienia swojego niby z własnéj woli uczynić zadość, i dopóki ogólnéj sprawa ta imiennie jest obcą, gdyż późniéj to samo z musu trzeba będzie uczynić, obok hałasliwego wzburzenia opinii, co dziś można w skrytości załagodzić; czy to nie korzystny interes?

Prosimy prasę warszawską, aby raczyła przyczynić się do niesienia ulgi nieszczęściu — i zechciała sprawę *o matce* powtórzyć, gdyż sądzimy, że tym sposobem uczyni się zadość żądaniom moralnym naszego społeczeństwa.

Godzisław Sulicz.

† W dniu 22 b. m. jako w pierwszą rocznicę śmierci matki mojéj ś. p. Julianny **Budzyńskiéj**, odbędzie się o godzinie 10 rano, w mieście Lipnie żałobne nabożeństwo, na które zapraszam znajomych i przyjaciół. Dr. Budzyński.

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

PŁOCK.

poleca najtaniéj:

WINA Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie. Włoskie Vermuth — bardzo dobre i czyste, osobiście zakupione w Węgrzech w najlep. okolicach Hegialu i Tokaju.

WÓDKI, Spirytusy i Araki, Piwo—z czem polécam się Szan. Publiczności.

PORTER angielski oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 but. Towary kolonialne, Delikatesy i Bakalie.

Otrzymał wielki transport:

SERÓW: Szwajcarskiego i półszwajcarskiego, Holenderskiego, Kawioru, Śledzi, Powideł, Miodu przasnego, Grzybów, Oliwy Prowanckiéj.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach, ustępuje się stosowny rabat.

Leonard Janczewski

poleca: 106—26

WINA

Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, bardzo dobre i czyste.

WÓDKI

Spirytusy, Araki, Likiery, Krajowe i Zagraniczne.

Kawior Astrachański swieży, Łosoś Elblągski, Minogi, Sielawy, Wyzinę, Sery: Szwajcarski, Holenderski w Kulach, Ronikier, Bryndza Węgierska, Parmezan, Powidła, Miód przasny, Mąki piękne montowe na Ciasta. Towary świąteczne świeże. Nadto mam zaszczyt najuprzejmiéj zawiadomić JW. Panów Obywateli Ziemskich, iż otrzymałem wielki Ttransport Nasion Pastewnych i Traw, zaś wszelkie Ogrodowe i Kwiaty w przeciągu trzech dni sprowadzam na zamówienia.

SKŁAD GŁÓWNY

SUKNA, KORTOW I FLANELI

(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)

z fabr. Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t.p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

winił? Wyrządzam ci krzywdę, ano... Boga wzywam na świadectwo żem czysty w téj sprawie.... Tak mi szczęśliwego doczekać skonania....

— Nieprawda, kłamiesz, boć niełacno ci do winy się przyznać!!— wrzasnął Korczak—Z dawien dawna na przeszkodzieś mi stał, od wieka złość powziąłeś a zemsty szukałeś...

Bogusza ręce do góry podniósł, westchnął ciężko, obracając się ku biskupowi mówił:

— Wielebny ojcze... chwilę posłuchajcie, bo widzę że serce przed wami otworzyć mi trza.,. Inaczéj czystym nie będę... Na mękę Chrystusa Pana przysięgam, że sprawę czystą powiem, do kruszyny jednéj...

— Życie fałszem przeżyłeś.... — mruknął Korczak pieniąc się.

Nie zważając na to Bogusza ciągnął daléj:

— Z człowiekiem tym od pachołęcia się znam, żyłem przyjaźnie i bratersko. Razem nas ojcowie na dwór zmarłego księcia Konrada, a dzisiejszego Pana ojca, razem chodziliśmy na wojny, tam jeden przy drugim staliśmy walcząc jak bracia, osłaniając się wzajem... Traf nieszczęsny przerwał drużbę naszą. Żona Konrada Agata miała przy sobie dziewkę piękną, daleką pokrewną swoją. Obadwaj zwróciliśmy na nią oczy, obadwaj umiłowaliśmy ją serdecznie... Dziewka spodobała mnie sobie, okazywała to jawnie, i ztąd Korczak braterskość na srogą zmienił nienawiść. Z początku nie uważałem na to. Stronił odemnie, uciekał, często słowami pełnemi wymówek miotał mi w oczy. Żal nim powoduje myślałem, aleć przejdzie to. Dziewkę za żonę pojąłem, a choć mi zmarła niedługo, choć szczęście mi prysnęło wnet, Korczak zawiścią od tego czasu pała, wrogiem mi się stał nieprzejednanym... Nieraz prosiłem go, by w niepamięć żal puścił, starałem się z nim przejednać.... ani chciał słuchać. Do godziny ostatniéj, do zdechu ci tego nie zapomnę....

— Nie zapomnę.... — gorąco podchwycił Korczak — pewnym bądź! Życie mi zatrułeś całe...

— Cierpliwym bądź synu—poważnie rzekł biskup—do końca wysłuchać należy spowiedzi....

Po krótkim milczeniu znowu prawił Bogusza:

— Dał mi Bóg syna z ukochanéj jedynego... Korczak inną pojął niewiastę i córką go obdarzyła. Zrządzenie snać Boże chciało, by młodzi poznali się i umiłowali. Wola Najwyższego jest — mówiłem — Opatrzność Pańska sama gniew chce zatrzeć między nami, powrócić dawny ład i przyjaźń dawną... Aliści skoro się Korczak dowiedział o miłowaniu onem, zawrzał gniewem, syna mego za wrota precz wypędził... Srodze mnie dotknęło. Miałem jednak nadzieję, że ochłonie z gniewu, że córkę synowi memu odda.... Sam nawet chciałem piewszy mu dłoń podać... Oto wina cała moja, grzech wszystek... ukarzcie gdym kary godzien....

Zamilkł i łzy otarł z oczu wzruszony starzec.

Korczak drżał, wargi mu się trzęsły, oczy łyskały gniewnie.

— Prawdę powiedział—rzekł—ale nie wszystkę... Syna jego za wrota zagrody mojéj jak psa wygnałem... a on potem z ojcem swym, by dopełnić miary złości szpetnéj, zmowę uczynili. Dziewka umiłowała to zdradliwe plemię.... gwałtem chciała za niego... Do klasztorum ją oddał, na ofiarę Panu... choć serce mi się krajało... Ztamtąd porwali ją... uwieźli... uprowadzili...

Osłabiony padł na ławę i głowę opuścił.

— Cóż wy na to Boguszo...—zapytał biskup.

— Jedno mogę powiedzieć, żem niewinny w téj sprawie—odparł starzec. — Anim wiedział o porwaniu. Sprawcą tego czynu nie mogłem być ja, zarówno jak i syn mój. Ludzie niech zaświadczą, żem z domu nie wyruszał oddawna, a Sobek.... toć wiecie pewnie że z panem Ziemowitem na Jadźwingi poszedł...

— Kłamstwo wykręty...—mruknął Korczak—Prawisz niesładnie...

(d. c. n.)

M. H. Syporadzki.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

Jana Dütz i Syna

w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj Nr. 20.

Wyrabia Fortepiany i Pianina od 400 rs. do 1000. Osoby zamieszkałe w Płocku jak i okolicy, życzące sobie nabyć wyrób mojej fabryki, raczą się zgłosić do p. **Łabiszewskiego** fabrykanta fortepianów w Płocku, przy ulicy Kolegialnéj № 14, który jest przezemnie upoważniony tak do sprzedaży jako i zamieniania za stare ze stosowną dopłatą. Tenże podejmuje się strojenia i reperacyj. 481—26—1

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH

do hotelu Europejskiego

przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki.

494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI.**

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport, Nasion, t. j. Marchwi, Buraków pastewnych, Koniczyny czerwonéj i białéj, Lucerny Francuzkiéj, Tymoteuszu, Lubinu, Rejgrasu Szporku i t. p. Kupuję także Koniczynę, Wykę, Lubin i t. p. pocenach targowych. 83-1

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obówia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obówie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z nszanowaniem

93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

OGŁOSZENIA.

Z upoważnienia władzy ZAKŁAD NAUKOWY VI-cio klasowy Żeński istniejący w Płocku przy ulicy Kolegialnéj pod № 7, prowadzony przez siostrę moją ś. p. Maryą Fölkerzam, przeszedł pod moje kierownictwo i nadal z tąż samą sumiennością i staraniem przezemnie prowadzony będzie, o czem mam honor zawiadomić osoby interesowane. 96—1—1

Cecylia z Lindów GOŚCICKA.

APARTAMENT

złożony z 7 pokoi na parterze, z werendą oszkloną pod kolumnadą, z kuchni i 2-ch pokoi w suterynie, ze stajnią i wozownią, jest do wynajęcia od ś-go Jana r. b. w domu pod Nr. 139 przy ulicy Dobrzyńskiéj. Tamże do wynajęcia drugi lokal z 4 pokoi i kuchni i kilka pomniejszych lokali. Bliższa informacya u właściciela domu. 86—4—4

Zapasowy Feldebel 22-go Niżegorodzkiego pułku piechoty, Józef syn Mateusza DONACH

poszukuje zgubionego biletu na czasowy urlop,

wydana przez Naczelnika powiatu Płockiego 3-go marca 1881 roku. Łaskawy znalazca zechce takowy wysłać do najbliższego zarządu policyjnego 103 1

Do sprzedania

Dobra **POLESZYN-ORPELÓW i NIEWÓLKA,** w p-cie Łaskim, gubernii Piotrkowskiéj, o 6 wiorst od miasta powiatowego Łasku, mila od Pabianic i o 3 mile od Łodzi położone. Szosa Łódzko-Kaliska przechodzi przez majątek.

Przestrzeń obu folwarków 926 morg., 155 pr., w tem łąk dwukośnych 175 morgów. **Wysiano** około 230 korcy oziminy. **Ziemia** w części żytnia, a w części jęczmienna. **Budynki** drewniane w dobrym stanie. **Punkt** wyborny dla zbytu produktów i urządzenia wielkiego gospodarstwa mleczneg. **Inwentarz** żywy i martwy w dobrym stanie. W roku bieżącym dokonany został **pomiar obu folwarków,** zrobiono nowe mappy i zebrane wszystkie dokumenta potrzebne do założenia **dla każdego z folwarków osobnéj księgi hipotecznéj.** Przez Poleszyn-Orpelów przeprowadzono **trasę** mającéj przyjść do skutku **kolei Łódzko-Kaliskiéj.**

Na dobrach tych, hipotecznie należących do Piotrkowa ciąży dług Towarzysta Kred. Ziem. Ziem. 8,650 rubli, i dług prywatny 2,400 rubli. Cena majątku **2,000 rubli za włókę.**

Bliższych szczegółów powziąć można zgłaszając się do administracyi dóbr **Spondoszyn,** przez **Gostków,** pow. Łęczycki gub. Kaliska, lub do **p. Sułkowskiego** w kantorze **„Gazety Warszawskiéj** Długa Nr. 32. 108—3—1

Z powodu działów familijnych jest do sprzedania majątek ziemski

ROGOW SZLACHECKI

w powiecie Płockim od traktu pocztowego Góry o trzy wiorsty położony, obejmujący przestrzeni mórg 210 pr. 15, w tem gruntu ornego pszennego morgów 160, po wycinającym się lesie gdzie ziemi pszennéj morg. 30, lasu sosnowego i olszowego morg. 13, łąk nadrzecznych trzykośnych morg 7, torfu pod olszyną na lat kilkadziesiąt. Dom mieszkalny w pięknym położeniu o jedenastu pokojach z suterynami. Ogród owocowy i angielski przez który przechodzi rzeczka Płonka, po za tą olszyna wysoko-pienna. Inwentarz żywy i martwy dostateczny. Budynki gospodarskie wystarczające i w dobrym stanie. Serw.tutów, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, ani długów hipotecznych niema żadnych. Bliższa wiadomość na miejscu przez Starożeby. 105—2—1

W dominium GOŚLICE

pod Płockiem jest do sprzedania

GROCHU

wyborowego do siewu korcy 150 oraz **Nasienia** Koniczyny czerwonéj korcy 5. 109 2—1

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-9

Do sprzedania Folwark

GRODKOWO ZAWISZE

w powiecie Sierpskim, włuk 14 w ziemi dobréj, Towarzystwa jest rsr. 10,000, na kupno potrzeba rs. 10,000, reszta może pozostać na gruncie. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. 98 6--2

Jest do sprzedania

Fortepian używany.

Wiadomość w domu Szmidta, dawniéj Bogolubowa, na rogu ulic Więziennéj i Dominikańskiéj. 104—3—1



Skarogniady Ogier Anglo-arabski czystéj krwi, zdatny do rozpłodu, pochodzący ze stada p. Dzwonkowskiego z Galicyi, jest za bardzo przystępną cenę do sprzedania **w Makówku** pod Dobrzyniem nad Wisłą. 102 3-2

ADMINISTRACYA ŻEGLUGI PAROWEJ NA RZ. WIŚLE



Zawiadamia że statki parowe od d. 10 marca (26 lutego) r.b., kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—6—4

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO

„WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem. Z Płocka wypływa o godzinie 6-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 9 rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1-éj w południe, do Płocka zaś przypływa o godz. 5½ po południu. 89-6-4

C. SKORYNA I H. NEUDARFF

FABRYKA WYROBÓW

KAMIENIARSKICH I MARMUROWYCH

w Warszawie, na Pradze pod Nr. 415*d* (przy samym moście).



Poleca się wykonaniem wszelkich robót budowlanych z kamienia, jako to: **schody, balkony, balustrady, i wszelkie ozdoby.** Są zawsze na składzie do wyboru **Pomniki grobowe** tak z piaskowca jako też z marmuru; Płyty marmurowe rozmaitych rozmiarów, blaty do umywalń, bufetów, stołów i konsoli. Wykonywają się wszelkie roboty w zakres wyrobów z kamienia tak piaskowego jako też granitowego i marmuru wchodzące.

Na żądanie przedstawia fabryka rysunki i cenniki swoich wyrobów. — Ceny o ile można najtańsze. 467-24-12

PIWO CIECHOMICKIE. PIWO CIECHOMICKIE.



PIWO CIECHOMICKIE



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Płocka i okolicy, iż w hotelu Płockim, przy rogu ulic Więziennéj i Bielskiéj położonym, otworzyłem

SPRZEDAŻ PIWA CIECHOMICKIEGO

pochodzącego z produkcyi obywatelskiéj, tak **LAGROWEGO** jako i **BAWARSKIEGO** po cenie nader umiarkowanéj.

Sprzedaż uskuteczniam na **antałki, kosze, butelki i kufle.** Dla kupujących w większych partyach, czy to **prywatnych** czy **handlujących,** odstępuję znaczny **RABAT.**

Podając o tem do wiadomości, mam przekonanie że Szanowna Publiczność względami swemi zaszczycić mnie raczy. Z uszanowaniem, **L. Wierzbicki.**

PIWO CIECHOMICKIE. 56—12—9

WITOLDA DUSZYŃSKIEGO

HOTEL POD TRZEMA KORONAMI W TORUNIU

w środku miasta w rynku położony, pierwszorzędny, z wszelkim komfortem urządzony, znany z dobréj kuchni i win wyborowych, poleca się względom Szanownéj Publiczności. 54—6—6

FABRYKA MŁYNÓW I MASZYN MŁYNARSKICH

LOUIS RAPPAPORT

Wrocław, Friedr. Carlstrasse, 13.

dostarcza plany, kosztorysy, obliczenia zysków i przedsiębierze wykonywanie kompletnych **młynów, olejarni, tartaków, kościarni, fabryk gipsu i papieru** poruszanych siłą **wody, pary i wiatru.**

Zawsze gotowe na składzie i do obejrzenia w **ruchu:**

Warsztaty cylindrowe, maszyny do krajania i łamania, maszyny do czyszczenia legumin, kcła młyńskie, maszyny do szyszczenia zboża z łupin i wyk, maszyny czyszczące centryfugalne, cylindry, aspiracye kół młyńskich, exhaustory.

SPECYALNOŚĆ: urządzenia do **młynów gryki, jagły, krupy i krupczatki,** maszyny do sortowania, do obrotu ręcznego i mechanicznego dla gospodarstwa wiejskiego i handlu zbożowego, **trieury, magnety, podtrzymywacze worków, aparaty alarmujące,** jako też wszelkie **aparaty i artykuły** używane w młynastwie.

KORESPONDENCYA w językach **rosyjskim, polskim i francuzkim.**

Poszukuje się AGENTÓW w znaczniejszych miejscowościach. 79—3—3

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z eseneyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi." *(Gazeta Szpitali Paryzkich.)*

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakulletu medycznego w Paryżu.— Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach serowych i dróg oddechowych,* oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, valpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hyster-yi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 9 (21) Marca 1882 roku, WTOREK. № 23.

Kalendarzyk.

WTOREK: Benedykta Opata.
ŚRODA. Oktawiana W.
CZWARTEK. Katarzyny Kr. Sz.

Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.

Wschód słońca o godz. 6 min. 3
Zachód słońca o godz. 6 min. 13

(Nów' Pierw. kwd dnia 26 Marca.

Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 9 m. 24 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — » 42.
Odnoszenie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy w księgarni J. Wassermana i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców w Warszawie przy ulicy Chmielnéj № 8 i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

.OD REDAKCYI.

Z powodu kończącego się kwartału, upraszamy prenumeratorów naszych o śpieszne wnoszenie tak zaległości, jak również należności za kwartał przyszły do WP. Feliksa Grzebskiego kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, który na przyjmowanie przedpłaty uprzejmie raczył się zgodzić.

Telegramy.

Berlin, 21 marca. Z najautentyczniejszych źródeł zaprzeczają wiadomości o istniejących jakoby układach między rządami niemieckim i austryackim w sprawie anneksyi Bośnii.

Cesarz Wilhelm, otrząsnąwszy się z kilkudniowéj niedyspozycyi, wyjechał wczoraj na przechadzkę.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Wczoraj i dziś** od rana, już nietylko ciepło, ale na słońcu gorąco było. Siewy zboża jarego na dobre się wykonywają; wiele już gatunków dzikiego kwiecia, krzewy, a mianowicie agresty, spireje i inne zielenić się zaczynają, fiołki wonią napełniają powietrze, słowem wiosna z nadobnym orszakiem swoim, rozgościła się u nas, wyprzedzając o miesiąc przynajmniéj cały, pospolity swój termin.

— **Nadużycia rzeźników.** Niedawno pisaliśmy, że rzeźnicy płoccy sprzedają mięso cielęce wyżéj ceny przez nich deklarowanéj a przez komisyę ogłaszanéj. Dziś zaznaczamy znów, że wbrew deklarowanéj cenie kop. 13—14 za funt wieprzowiny, obecnie w jatkach sprzedają ten gatunek mięsa po kop. 18!

W cóż się więc obracają dwutygodniowe deklaracye rzeźników i zadanie, praca a powaga komisyi czuwającéj nad cenami mięsa? Czy wobec niemożności ukrócenia zmów, wobec dowolnego a niesumiennego wyzyskiwania potrzeb publiczności nie wypadnie powrócić do dawnych taks, do ograniczenia praw i do ścieśnienia wolności handlowéj rzeźników?

— **Teatr.** Po powrocie z Lipna, towarzystwo dramatyczne p. B. Kremskiego w dniu dzisiejszym, rozpoczyna dalszy szereg przedstawień operetką Suppe'go p. t. Boccacio. W Lipnie doznało towarzystwo świetnego powodzenia.

— **W oddziale tyfoidalnych** szpitala więziennego płockiego, z zaprzeszłego tygodnia na bieżący pozostało chorych 44, w tym ostatnim tygodniu zachorowało 4, wyzdrowiało 10, zmarło 3, pozostało na tydzień bieżący 35.

— **W sprawie Gospody płockiéj** piszą do nas: Wyczytawszy w jednym z ostatnich numerów „Korrespondenta Płockiego" iż Gospoda Chrześciańska w Płocku z przyczyny braku funduszu zagrożoną jest zamknięciem, doznałam tak smutnego wrażenia, jakby na wiadomość o bliskiéj śmierci młodziana, który miał wiele szczytnych idei przed sobą, wiele dobrego do spełnienia dla ogółu, a w walce o kęs powszedniego chleba kona.

Śmiem pytać dla czego, gdy na wsi gospoda chrześciańska, założona staraniem proboszcza, lub dziedzica, rozwija się odrazu świetnie,—w mieście chwieje się jéj istnienie? Jeżeli droga płaca mieszkania, jest początkowo ciężarem nad siły, to pomoc z dobroczynnych ofiar zaradzić by powinna. Zdaje się, że los gospody chrześciańskiéj w Płocku, nietylko to miasto, ale i okolicę obchodzić powinien. Wielu młodzieży wiejskiéj, po części synowie służby, dworskiéj udają się do miasta dla nauki rzemiosł. Młody umysł chciwy wrażeń, łatwo na manowce wpada, nie jeden z równą pochopnością do brudnéj chyli się kałuży, jak i u źródła ożywczego ugasi pragnienie! Co bliżéj, co się na drodze wpierw spotkało! Niech gospoda chrześciańska stanie wpoprzek zgubnemu wpływowi szynków i upadłego towarzystwa, niech będzie miejscem, gdzieby rzemieślnik wolną od pracy chwilę z upodobaniem spędzał przy szklance kawy lub herbaty, na czytaniu doborowych pism lub pożytecznéj książki, a i młódź nasza wiejska na porządnych wykieruje się ludzi, i do sił swoich nie zepsucie i sceptyzm, ale apostolstwo oświaty i gorliwą wiarę wnosić będzie. Więc warto, i trzeba gospodę chrześciańską płocką, zagrożoną upadkiem, ratować! Ratować radą, bo może w urządzeniu jéj jest jaka miejscowa wadliwość, może dla materyalnego bytu powinna posiadać np. taki sklepik z wiktuałami spożywczemi, jaki jest przy każdéj gospodzie chrześciańskiéj na wsi, a na razie poratować pomocą pieniężną. Ciężkie czasy..... dużo dać trudno, ale mało każdy dać może, z tych małych a licznych, owe *dużo* zrobić się może.

Załączając na potrzeby gospody chrześciańskiéj płockiéj, jako mój grosz wdowi rs. 5, czynię to z całą swobodą serca i z tem przekonaniem, że rodaczki moje ze wsi i z miasta zachęcone przykładem, podążą także na ten cel chociażby z najskromniejszą ofiarą, a szanowna redakcya „Koresp. Płoc." nie odmówi nam swego pośrednictwa.

Jaskółka z pod wiejskiéj strzechy.

— **Z Lipna** piszą do nas: Wiadomo szanownym czytelnikom Korrespondenta, w jaki sposób powstała 4-o klasowa szkoła realna w Lipnie, w jaki sposób jest prowadzoną, pod jakim jest kierownictwem, i że dzis dzięki ludziom dobréj woli, którzy swój czas i wiedzę bezinteresownie poświęcają kształcéj się młodzieży, rozwija się wcale nieźle, zatem i obecnie dobre rezultaty. Przy środkach nader skromnych, zbyt ograniczonych, opatrzoną jest w zadawalniających żądanym wymaganiom nauczycieli, a przy troskliwéj i prawdziwie ojcowskiéj opiece d-ra Stępniewskiego rozwija się choć zwolna, ale z bezwarunkową korzyścią dla uczącéj się młodzieży, z wygodą dla mieszkańców Lipna i jego okolicy.

Najszlachetniejsze usiłowania jednostek, nie mogą jednak zadość uczynić tam, gdzie potrzeba wspólnego poparcia. Z rozwojem szkoły, rodzą się i jéj potrzeby, którym jak najprędzéj potrzeba zadość uczynić, a te jednak wymagają materyalnéj pomocy. Znaleźli się i tu ludzie dobréj woli, którzy tak wykładającym i opiekunom szkoły, jak również i uczącéj się młodzieży przychodzą w pomoc nie szczędząc trudów i drogiego czasu. Złożyło się kilko amatorów, którzy chcą podać rękę szkole lipnoskiéj i przyłożyć więcéj jedną cegiełkę do wznoszącéj się budowli. Amatorzy tedy nie zrażając się żadnemi okolicznościami, odbywają w obecnym czasie dość częste próby, aby mogli wystąpić przed publicznością jak najprędzéj. Mało tego, amatorzy, nie myślą poprzestać na jednem scenicznem przedstawieniu, ale dać ich parę w pewnych odstępach czasu, aby oprócz szkoły powiększyć i fundusze nowo zorganizowanéj straży ogniowéj, która rozporządza zaledwie opłakanemi środkami.

Towarzystwo amatorskie daje na pier-

---

16)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Człowiecze.... Bogiem się świadczę, żem nie winien...—zawołał Bogusza ręce krzyżując—Bodaj krzywda twoja na głowę moją siwą spadła, bodaj zbawienia nie doczekam.... Na krzyż i mękę Pańską przysięgam, że złości do ciebie nie miałem.... Tak mi w Trójcy jedynéj Boże pomóż...

— Amen — poważnie odparli duchowni.

Korczak powstał, chwiejąc się na nogach, zbliżył do Boguszy i ręce łamiąc zapytał:

— Powiadacie żeście niewinni?...

— Zaprzysiągłem...

— Któż zatem winien? kto?—wołał zrozpaczony starzec—Radbym ci wierzyć a nie mogę, bo czuje dusza moja przewinę w tobie... Zemsty łaknąłeś od dawna, choć... nie skrzywdziłem cię na włos....

Na to Bogusza wzruszony mocno:

— Krzywda twoja boli mnie zarówno... Ależ mnie nie wiń proszę. Sprawa się wyjaśni, odkryje... Winnego znajdziemy, wtedy przekonasz się o niesłuszności obwinień twoich... Wszelkiemi siłami dojść prawdy będę się starał.

Dotąd milczący Niedych głos zabrał potwierdzając słowa Boguszy.

— Nie skryje się winny—rzekł—miły Korczaku... przysiędze wierzyć trzeba, boć mógłbyż chrześcianin na potępienie wieczne samowolnie się skazywać?....

— Winnym nie jest Bogusza—dodał biskup — znać to ze słów jego szczerych...

— Winnym nie jest Bogusza—powtórzył głucho Korczak.

— Nie, nie... sami widzicie — odparł Niedych. — Zatem.... w imię Chrystusa Zbawiciela naszego... wzywam was, podajcie dłonie zgodnie i zawrzyjcie przyjaźń stateczną..... Niech krzywda twoja Korczaku zjednoczy rozpierzchłe dusze wasze, niech się stanie zbawiennym promieniem... Powróćcie do dawnéj zgody i bratersko krzywdy szukajcie zadosyćuczynienia...

— Ja z nim?!!—otrząsając się krzyknął Korczak.

Bogusza dłonie ku niemu wyciągnął.

— W imię władzy pasterskiéj nakazuję wam zgodę — z namaszczeniem rzekł Andrzej.

— Korczaku... bracie—prosił Bogusza—jak własnéj krzywdy twoją poszukiwać będę... Wróć mi siebie wróć przeszłość, niech w niepamięć idą niesnaski dawne...

— Podajcie dłoń, obowiązek nakazuje chrześciański — surowo dorzucił biskup.

Korczak drżał, oczy mu się szkliły, usta konwulsyjny ściągał wyraz.... od zmysłów prawie odchodził...

— Boguszo mój...—szepnął i padł w objęcia starego druha.

— Gloria in eccelsis—zawołali duchowni uradowani.

W uścisku długo pozostawali starce i tyloletnia rozłąka dziś się skończyła; byli ci sami co ongi, braterscy, drużebni, jeno lata im barki gniotły, jeno posiwiał włos, twarze ściągnęło życie...

Chwila była uroczysta, oświecona dziwnym urokiem. Widok dwóch tych starców jednym zwartych uściskiem, nakazywał poszanowanie obecnym.

— Znowużeś mi ten sam Korczaku—drżącym szeptał głosem Bogusza—znowu mój....

A Korczak słowa nie mógł dobyć ze wzburzonéj piersi; kotłowały się tam, dziwne uczucia, mięszały urojenia.

Podniósł wreszcie głowę, westchnął i rzekł smutno:

— Skarał mnie Bóg... krzywdę poniosłem ciężką... A, któż mi ją nagrodzi, kto?....

Ręce złożył błagalnie.

— Serce miéj i dobréj bądź myśli...—odparł Bogusza — Za obowią-

wsze przedstawienie 3 jednoaktowe komedyjki, a mianowicie: „Cicha woda brzegi rwie“ Chęcińskiego, „Pierwsza lepsza“ Fredry, i „Z rozpaczy“ humoreskę sceniczną Galasiewicza. W parę tygodni po pierwszem przedstawieniu ma być dane drugie, także na korzyść szkoły. Pierwsze przedstawienie ma się odbyć dnia 2-go kwietnia r. b. z próbą jeneralną dnia poprzedzającego.

Komunikując tę wiadomość czytelnikom Korrespondenta Płockiego, śmiem sądzić, że ogół tak miasta Lipna, jak i jego okolicy, zechce ocenić dobre i uczciwe chęci amatorów. Jeżeli ci ostatni poświęcają swój czas kilkotygodniowy, dla szlachetnego celu, to należy się im trochę uznania i nagrody za podjęte starania i trudy, a sądzę, że najlepiéj będą wynagrodzeni, jeśli czytelnicy Korrespondenta zbiorą się licznie na samo przedstawienie, bo tylko tym sposobem praca amatorów doprowadzi do spodziewanego przez nich rezultatu. *Ypsilon.*

— **O pożarze** w Lipnie piszą nam: W d. 16 b. m. po razy dwa ogień większych rozmiarów, chciał nawiedzić nasze miasto. Pierwszy u kupca starozakonnego Sop. o god. 9 rano, a drugi w domu p. Majerana na poddaszu wynajętem przez starozakonnego Sr. handlującego zbożem, sianem, sieczką i t. p. Dotąd przyczyna ognia nie jest wiadomą. Że miasto nasze nie uległo strasznéj klęsce i ogólnemu może zniszczeniu, to zawdzięczyć tylko trzeba męztwu i odwadze straży ogniowéj ochotniczéj lipnoskiéj, która ogień w samym zarodzie, bez dopuszczenia wielkich szkód przytłumić zdołała. Przyjemnie było patrzéć jak ta dzielna straż nasza, pomimo braku dotąd jeszcze narzędzi niezbędnych, broniła mienia bliźniego z narażeniem własnego życia. *M.*

— **Artykuł nadesłany.** Krytyka w właściwem jéj pojęciu, może być godną uznania ale wtenczas, jeżeli przedmiot poddany krytyce, dokładnie, dojrzale i bezstronnie będzie zbadany; jeżeli krytyk nierządząc się fantazyą, ma na celu dobro społeczności. Bez tych warunków, krytyka nie może znaleźć uznania: bo ona w miejsce skupienia interesu ogółu rozstraja go—zamiast zyskać dla siebie poszanowanie—budzi wstręt i nienawiść, jako do zwykłéj potwarzy i oszczerstwa. Z téj wychodząc zasady, bardzo żałować musimy, że p. Godzisław Sulicz, autor dosyć poważnego artykułu w № 15 „Korrespondenta“ zamieszczonego, w jednym z jego ustępów, opierając się na mylnym, a nawet niegodnym wiary materyale, zamieścił tak śmieszną historyę o furze krzywych gałęzi, i tak dziwną, że gdybyśmy z innych ustępów tego artykułu nie wiedzieli, że pan Sulicz pisze z okolicy Lipna, zostalibyśmy niejako zakłopotani ciekawością, w którym to kraju egzystuje okolica d. Ch... gdzie się wyzyskuje za jedną furę krzywych gałęzi rubli 12-ie, przypuszczając, że to muszą być jakieś olbrzymie fury, lub że to jakiś bardzo szlachetny gatunek drzewa, albo wreszcie, że tam ruble inne zupełnie mają znaczenie. Skoro jednak z całéj osnowy tego artykułu, możemy się domyślać, że owa ironiczna historya fury krzywych gałęzi, stosuje się do lasów dóbr Ch.... to podwójnie żałować musimy, że p. Sulicz do dosyć interesującego ogół swego pisma, niepotrzebnie domieszał historyę jednéj z tysiąca nocy, i tym sposobem zmniejszył wartość tak poważnego swego artykułu.

Systematyczna w lesie dóbr Ch.... sprzedaż drzewa, oraz zaprowadzenie tam ścisłego nadzoru i wzorowego porządku leśnego, nie małe pociągającego za sobą koszta, tym tylko niepodobać się może, przed którymi dniem i nocą, lasy te dla zapewnienia ich egzystencyi opędzać trzeba. Chcąc przyzwoicie krytykować cenę przez właściciela przedmiotu oznaczoną, trzeba koniecznie sprawdzić rzecz naocznie, a następnie zastanowić się nad tém, kto w całym i najwięcéj cywilizowanym świecie ustanawia cenę sprzedawanéj rzeczy, mianowicie czy sprzedawca, lub też kupujący. Po jakiejże to bajecznéj cenie sprzedawane są u nas niektóre zagraniczne i nawet często podejrzanéj dobroci produkta, i ileż to w tych stosunkach wychodzi naszych pieniędzy za granicę, a przecież nie bardzo jakoś napadamy na to, co istotnie nadwyręża dobrobyt naszego krajn.

Na rzetelnéj więc podstawie stokrotnie a bezstronie powtórzyć możemy zdziwienie nad źródłem, z którego tak bajeczna historya o furze krzywych gałęzi wypłynąć mogła. *T. K.*

Odpowiedź panu T. K. Z wywodami szanownego krytyka w zasadzie się godzimy, bo któżby miał mieć coś przeciwko tak dosadnym argumentacyom, otoczonym kaznodziejskim nimbem nieomylności. Zdania zamieszczonego na początku powyższego artykułu, nie potrzebujemy wcale stosować do naszéj kroniki, tylko jako ogólnikowe do ogólnych krytyk. Jednakże satysfakcyonując pana T. K. odpowiadamy mu chociaż cośkolwiek. Szanowny autor krytykując nas, mówi że przedmiot poddany krytyce winien być zbadany bezstronnie i dojrzale, a zatem posądza nas niejako o stronność i niedojrzałość. Żałujemy bardzo, że nie możemy już egzaminów dojrzałości składać przed autorytem szanownego krytyka, mieliśmy bowiem już inne powagi w tym względzie przed sobą, a powodowani grzecznością, nie wchodzimy w to wcale jakie p. T. K. posiada kwalifikacye dojrzałości, osobliwie, skoro mając na względzie naszą sprawę „z krzywemi gałęziami“ wiemy z pewnością, co i świadkami udowodnić możemy, a mianowicie fornalami i włodarzem K. z P., że sz. krytyk ani na oczy swoje nie widział gałęzi, ani wozów, ani koni, które ciągnęły ów drogocenny towar, ani żadnéj rzeczy, która jego jest, gdy tymczasem my, którzy niby niesprawiedliwie napadamy na niewinne sprawki osób niewinnych, nigdy nigdzie nie zawiniających, a może jeszcze nieomylnych! mieliśmy sposobność podziwiać furę gałęzi krzywych za 12 rs. wyraźnie „za dwanaście rubli srebrem furę krzywych gałęzi“. Obserwowało ten akwizyt razem z nami jeszcze kilku właścicieli ziemi i lasów, gdyż przypadkowym sposobem w pewnéj miejscowości, którędy omawiane gałęzie transportowanemi były, liczniejsze zebranie obywateli miało miejsce. A zatem posiadamy nieco wiarogodniejsze źródło, niżeli sz. krytyk; czyż więc jego początkowe zdanie nie stosuje się do niego samego? Przypuszczać nam należy, że p. T. K. tymrazem jakieś obrończe struny zaciągnął na autorskie swoje skrzypce, i że jako uproszony wygrywa na nich wcale niebezstronnym smyczkiem czułą serenadę dla nieomylnego technika leśnego; czy to ma być dojrzale?!... Serenady Boccacia przypadają więcéj de gustu publiczności.

Zaiste te piękne akordy tkliwego muzyka bezstronnych melodyj, mogłyby niejedno miękkie serce do rzewności pobudzić, szczególnie gdy brzdąka że zamieściliśmy „tak śmieszną historyę o furze krzywych gałęzi, i tak dziwną.“ Nucąc daléj nasz poeta na tę samą nutę nie wie „w którym to kraju egzystuje okolica d. Ch. gdzie się wyzyskuje za jedną furę krzywych gałęzi 12 rubli“ na co odpowiedzieć z żalem musimy, że nie jesteśmy w stanie podzielić się z sz. krytykiem naszemi wiadomościami geograficznemi, których może podług sz. krytyka nas skąpo aż do *dojrzałości* uczono, jednakże odważymy się mu tyle zakomunikować, że ten kraj leży w Europie i znajduje się niedaleko Lipna. Szanownemu krytykowi *zdaje* się tylko, że broni dobréj sprawy oraz zdaje mu się także że swemu mandantowi uczyni dogodność, uzyskując przez to dla niego jakąś rehabilitacyę, lecz nam sz. krytyk przedstawia się jako opiekun „Towarzystwa wzajemnéj adoracyi“. Wiemy, że nieraz z urzędu *musi* się bronić złéj sprawy i to bezpłatnie, lecz ażeby kto bez musu stawał w obronie sprawy, która czy to jednorazowo w życiu, czy wypadkowo, czy jakim innym sposobem np. przy „steaple chese“ poszarbnęła się mocno, to chyba trzeba być ad hoc zawziętym sportsmenem „par force“. Jeżeli zaś sza. krytyk czynił to z pewnego *wyrachowania*, w takim razie nie mielibyśmy nietylko nic do nadmienienia, lecz pochwalilibyśmy nadto logiczne powiązanie zdań, silne argumentacye, prawne podstawy, bystrość jaką pierwszorzędni badacze pandektów, juris romani, codicis Lipnoviensis atque omnium legum variorum legislatorum zwykle się odznaczają, którym tem bardziéj się sława należy, im sprawa jest gorszą, a więc i w tym razie oddajemy hołd i cześć obronie tak dzielnéj krzywogałęziastéj sprawy?!!

Szanowny opiekun drogocennych gałęzi twierdzi, że nie kupujący, tylko sprzedający ustanawia cenę towaru. Być może, że podobna manipulacya dziać się będzie za lat 1000, lecz obecna ekonomia polityczna uczy nas, że cena normuje się podług zapotrzebowania i zaofiarowania, a jeżeli gdzie władza przewiduje, że sprzedający przy nizkim stopniu wykształcenia i moralności mógłby wyzyskiwać chwilowo i wypadkowo kupujących, w takim razie sama ustanawia ceny, np. magistrat w miastach na pieczywo i na mięso, lecz zdaje się że w lasach do panów należących, do podobnych środków władza uciekać się nie potrzebuje. Być daléj może, że sz. krytyk w swéj rozpędzonéj bystrości cywilizacyjnéj, prześcignął już wiek XX i z nowszemi teoryami ekonomii politycznéj, o jakiéj my *niedojrzali* jeszcze nie marzymy, zaznajomić nas zamierza, ale mimo to tymczasem trzymać się będziemy staréj teoryi i starych zasad. Dziwi się szanowny krytyk, że tak mylnie podajemy fakta, gdy tymczasem my się wcale nie dziwimy, że on tak dzielnie przy swojéj nieomylności naszą mylność zbija i to widzieć na własne oczy pragnie, czego nie widział—odsądzając nas od oglądania rzeczy, na któreśmy patrzyli! Zdaje się, że odpowiadając na takie ex officio i na prędce usnute zarzuty, szanownemu krytykowi czynimy pewien zaszczyt, nie czując się wcale napadniętymi przez niego, bo podobne pociski są tak dla nas lekkie, jak bańki mydlane. *Godzisław Sulicz.*

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 20 marca.

Jakkolwiek miasto nasze nie posiada dziś jeszcze koniecznych warunków, właściwych wszystkim większym ogniskom ruchu handlowego i przemysłowego, to jednak w pewnych porach roku, a mianowicie w porze przedświątecznéj, bywa w niem tak niezwykły napływ producentów z bliższych i i dalszych okolic, że obydwa miejscowe rynki i inne miejsca zbytu, wyglądają jak mrowiska pełne ludzi, a ruchliwe i gwarne, jak ule podczas rojenia się pszczół.

W ubiegłym też tygodniu, na tutejsze targi nadciągnął dość liczny zastęp producentów ze zbożem i różnemi produktami spożywczemi, usposobienie wszakże w handlu zbożowym, wymierzone było na

---

zek liczę wrócić ci dziecko jedyne, nagrodzić twój żal do mnie, choć niesłuszny. Zawierz mi, zawierz!...

— I na nas liczcie—dodał biskup łaskawie—co w mocy mojéj zrobię...

Dziękował Korczak ze łzami, lecz tak się czuł osłabionym, że go ledwie Bogusza mógł wyprowadzić z mieszkania biskupiego i do swego zawieść. Tam na łoże go położył i cieszył jak mógł strapionego, który wciąż niby odrętwiałym się zdawał.

Płakał jak dziecko, ręce łamał jęcząc.

— Bogna... Bogna moja... dziecko ukochane!!...

— Wróci, wróci—perswadował mu Bogusza.—Niema nic straconego.... W Bogu nadzieja...

Korczak w gorączkę popadł silną, bredził całą noc, majaczył, musiał Bogusza czuwać nad nim wciąż. Nad ranem dopiero uspokoił się nieco ojciec nieszczęśliwy i zasnął.

Przyjaciel na krok go nie odstępował i siedział uważając ruch każdy strapionego, a bolał z nim razem...

X.

Sprzyjał czas wyprawie rycerstwa polskiego, pogoda trwała wciąż, ani jéj deszcze, ani zamiecie nie przerywały... Posuwały się zastępy raźno, otucha w oczach rosła, z nią wraz niecierpliwość w oczekiwaniu nieprzyjaciela.

— Byleby go spotkać!—pokrzykiwano śmiało z pewnością siebie wielką.

Radował się książe Ziemowit temu zapałowi do walki, podniecał go sam ile mógł. Jedno go tylko gryzło, martwiło, tem zaś były przestrogi Marcina z Głowaczyna. Skarbnik, mimo że widział posłuszeństwo Kaźmirza kujawskiego, nie wierzył w nie.

Codziennie napominał Ziemowita, by pilność wszelaką zachował, nie poddawał się uczuciom braterstwa, a Kaźmirza uważał bacznie.

Książe odpierał zarzuty bratu czynione, wszelako Marcin od swego zdania nie odstępował.

— Nie zawadzi oko mieć baczne... Strzeżonego Bóg strzeże, miłościwy panie...—mówił.

— Ależ na Boga..... powiadajcież jakie macie dowody!—przeczył książe—Rodzony mój brat... On?

— Wspomnijcie jak z wami po śmierci ojca postąpił?—surowo odparł Marcin—I wtedy bratem był...

Ziemowit mimo chęci milkł, opuszczał głowę, ręce łamał, szepcząc:

— Ktoby się spodziewał? kto...

Krzepił jednak nadzieję, mniemając że Bóg nie dopuści złego, że zmieni myśli brata, jeżeli ten istotnie co zamierza zdrożnego.

Droga, którą postępowało rycerstwo, szła równolegle z brzegami rzeki; puszcze to były płaszczyste, zarosłe odwiecznemi lasami, powstałemi chyba z ziemią wraz. Przerzynały je strugi drobne, które wpław przebywano, jeziora niewielkie. Po dwutygodniowéj podróży ku pograniczu się zbliżyli. Można je było poznać łacno, okolica na inną wcale się zmieniła. Smętna, poważna, bez znaku człowieka, zdawaćby się mogło, że ten raz pierwszy je odwiedza. Zwierza jeno coraz tłumniéj spotykali rycerze i gwoli zabawie łowy za nim sprawiali.

Zaś nieprzyjaciela ani śladu. Dokoła zawsze cisza poważna zalegała, majestatyczna, pańska. Znać nie spodziewali się Jadźwingowie najścia, bo straży żadnéj nie spostrzegano wcale.

— Łatwiéj nam pójdzie! — mówili rycerze — Dorazu z nimi pokończymy....

— Stanąwszy na pograniczu rozłożyli obóz, zamierzając spocząć nieco dłużéj. Droga męczyła jéźdźców, przedzierać się musieli pomiędzą gąszczem, tor czynić własnemi rękoma, usuwając krzaki w mur istny zaplecione.

Ziemowit nagabywany wciąż przez Marcina z Głowaczyna, postanowił otwarcie wypytać brata. Nie mówił o tem skarbnikowi nic, wezwał na poufną rozmowę Kaźmirza do swego namiotu.

Stawił się ten ociężale i z widoczną niechęcią.

— Cóż takiego do mnie masz...—

obniżkę, wskutek czego ceny—szczególniéj na pszenicę—były o kilkanaście kopiejek niższe od podanych przez nas w ostatniem sprawozdaniu.

Ceny artykułów spożywczych nie uległy w tym czasie żadnéj zmianie. *Scriba.*

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 18 marca.

Przez cały ubiegły tydzień mieliśmy piękne suche, wiosenne powietrze, które rozpoczętym robotom polnym bardzo sprzyjało. Widoki na dobre żniwa, jeśli mróz nie nastąpi, są coraz większe.

W handlu zbożowym ceny tylko z trudnością utrzymać się zdołały. Dowozy bowiem z powodu rozpoczęcia prac polnych są małe, tendencya nie jest przecież stała. Nowy York podniósł wprawdzie nieco ceny, równocześnie przecież i frachty o tyle prawie a może i o więcej staniały, skutkiem czego rachunek wysyłki do Europy bynajmniéj nie został zachwiany. Kilka partyj pszenicy i żyta już w przeszłym tygodniu do Europy zakontraktowano; w Anglii też spodziewają się silnego współzawodnictwa ofert amerykańskich z ofertami z Połudn. Rosyi i Indyi i dla tego handlujący bardzo są wstrzemięźliwi w zakupnie. We Francyi w ostatnim tygodniu tylko kursa mąki się obniżyły, podczas gdy pszenica przy małych dowozach się utrzymywała. Spekulanci ze względu na dobre widoki żniwne, chętnie uskuteczniają sprzedaże na termina późniejsze a posiedziciele towaru znowu takowy sprzedają, aby późniejsze termina taniéj nabywać. Nie potrzeba wiąc wielkich dowozów do osłabienia tendencyi. W Holandyi zbyt był bardzo trudny, a nad Renem kursa na gotowy towar tylko z trudnością utrzymać się zdołały, podczas gdy kursa na późniéjsze termina obniżone zostały. W Saksonii i Południowych Niemczech sprzedający żądania swe obniżać musieli. W Austryi i Węgrzech słabe panowało usposobienie. Na placach północno-niemieckich tendencya była słaba a obroty były małe.

Na naszym placu dowozy pszenicy i żyta były małe a dla tego ceny dość dobrze się utrzymywały. Popyt na łubin jest wielki, przy braku dowozu ceny się podniosły o circa 10 mrk., koniczyny, tymotka i inne trawy są bardzo żądane.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów		marek		za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115	133	165	205	1,31—1,63
dto. kr. pstr.	123	128	185	195	1,47—1,55
dto. dto.	129	131	195	200	1,55—1,63
dto. jasnéj	123	128	200	205	1,59—1,63
dto. dto.	129 do	137	205	210	1,63—1,67
Żyta transit.	115	128	130	150	1,08—1,19
dto. krajowego	115	123	145	154	1,15—1,22
dto. dto.	128	130	154	158	1,22—1,26
Jęczmienia rosyj.			130	150	1,03—1,19
dto. krajowego			140 do	155	1,11—1,23
Owsa rosyjskiego			115	125	0,91—0,99
dto. krajowego			125	135	0,99—1,07
Grochu na paszę			130	135	1,03—1,07
dto. wrzącego			140	180	1,11—1,43
dto. Victoria			170	200	1,35—1,59
Rzepaku gr.ziar.			235	245	1,87—1,95
Rzepiku			215	240	1,71—1,91
Rydz (lnica)			200	210	1,59—1,67
Łubinu żółtego			120	145	0,95—1,15
dto niebiesk.			120	145	0,95—1,15
Koniczyna biała	35—75	kilogr. za 50		za pud	rs. 5,46—11,98
„ czer.	30—55				„ 4,68—8,78
Tymotka	30—40				„ 4,78—6,39

W Hamburgu na okowitę słaba panowała tendencya a ceny znowu się obniżyły.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 32½ mar, w beczkach tel quel 34¼ marek. Z. okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na marzec m. 38 (kop. 1,15), na kwiecień-maj mr. 37¾ (kop. 1,04), na maj-czerwiec mar. 37¾ (kop. 1,04), na czerwiec-lipiec mar. 38¼ (k. 1,06). na lipiec-sierpień mr. 38¼ (kop. 1,06).

Dzisiejsze kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty Marek 204.20, PSZENICA kwiecień-maj mar. 222.20, czerw.-lipiec 219.00, New-York 1.37.50, ŻYTO loco 166.00, marzec 164.50, kwiecień-maj 163.20, maj-czerwiec 161.20 OLEJ rzepakowy kwiecień-maj mar. 546.0, maj-czerwiec 55.00, OKOWITA loco 44.70, kwiecień-maj 46.50, czerwiec-lipiec 47.70.

Licytacya.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 5 (17) kwietnia 1882 roku, od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tego Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na budowę szopy murowanéj dla narzędzi ogniowych w m. Ciechanowie.

Licytacya zacznie się od summy 4779 rs. 15 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy; obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać Wice-Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca ⅒ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 478. Deklaracye przyjmowane będą przez Wice-Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 6 марта 1882 г. за № 1081 симъ объявляю что обязуюсь взять съ подряда, работы по постройкѣ сарая для пожарныхъ инструментовъ въ городѣ Цѣханова согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 188 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться (6 марта) 1882 года. 113—2—1

Obiady w taniéj kuchni.

Środa: zupa grochowa, kapusta, śledzie smażone.—Czwartek: krupnik, zrazy, kartofle.— Piątek: zupa kartoflana, racóżki, kasza jaglana.

Codzień przygotowane są obiady postne. Do obiadu dołącza się ½ funta chleba.

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

PŁOCK.

poleca najtaniéj:

WINA Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie. Włoskie Vermuth — bardzo dobre i czyste, osobiście zakupione w Węgrzech w najlep. okolicach Hegialu i Tokaju.

WÓDKI, Spirytusy i Araki, Piwo—z czem polécam się Szan. Publiczności.

PORTER angielski oryginalny w ¹/₁, ½ i ¼ but. Towary kolonialne, Delikatesy i Bakalie.

Otrzymał wielki transport:

SERÓW: Szwajcarskiego i półszwajcarskiego, Holenderskiego, Kawioru, Sledzi, Powideł, Miodu przasnego, Grzybów, Oliwy Prowanckiéj.

Kupującym WINA w większych ilościach lub beczkach, ustępuje się stosowny rabat.

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, bardzo dobre i czyste.

WÓDKI

Spirytusy, Araki, Likiery, Krajowe i Zagraniczne.

Kawior Astrachański swieży, Łosoś Elbląski, Minogi, Sielawy, Wyzinę, Sery: Szwajcarski, Holenderski w Kulach, Ronikier, Bryndza Węgierska, Parmezan, Powidła, Miód przasny, Mąki piękne montowe na Ciasta. Towary świąteczne świeże. Nadto mam zaszczyt najuprzejmiéj zawiadomić JW. Panów Obywateli Ziemskich, iż otrzymałem wielki Ttransport

NASION

Pastewnych i Traw, wszelkie Ogrodowe i Kwiaty w przeciągu 3ch dni sprowadzam na zamówienia.

SKŁAD GŁÓWNY

SUKNA, KORTOW I FLANELI

(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)

z fabr. Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t.p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport, Nasion, t. j. Marchwi, Buraków pastewnych, Koniczyny czerwonéj i białéj, Lucerny Francuzkiéj, Tymoteuszu, Lubinu, Rejgrasu Szporku i t. p. Kupuję także Koniczynę, Wykę, Lubin i t. p. pocenach targowych. 83-1

Baltyckie Towarzystwo UBEZPIECZEŃ od OGNIA

W WARSZAWIE

Podaje do wiadomości powszechnéj, że p. Jerzy Wundsch mianowany został **Agentem** w Włocławku i upoważniony do przyjmowania wszelkich deklaracyj w téмże mieście i jego okolicach.

Generalna Agentura w Warszawie FRANCISZEK GEHRKE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam interesantów, iż przyjmuję deklaracye na ubezpieczenia: Budynków, Sprzętów, inwentarzy martwych i żywych i wszelkich Fabryk. Bliższe szczegóły na żądanie udzielam.

203—26—18 **JERZY WUNDSCH.**

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

NOŻOWNICZYCH i CHIRURGICZNYCH

przy ulicy Tumskiéj Nr. 5,

wyrabia wszelkie Narzędzia hirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę; przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Scézoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. Do tegoż zakładu są *potrzebni praktykanci* do nauki.

494-26 Z uszanowaniem: **A. WIŚNIEWSKI.**

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obówia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obówie mezkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z uszanowaniem

93-26-1 **KAROL KRUCZYŃSKI**

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

OGŁOSZENIA.

IVro KLASSOWY

Zakład Naukowy Żeński STROŻECKICH

Zawiadamia osoby interesowane, że od roku szkólnego przyszłego, w domu pod Nr. 8 przy ulicy Warszawskiéj, obok biura Towarzystwa Kredytowego, będą otwarte Cztery Klasy oraz Przygotowawcza.

Od klassy 2-éj wykład nauk pod kierunkiem profesorów.

Nauczycielki: Francuzka i Niemka — miejscowe. 112-3-1

zapytał wchodząc.—Wysłaniec naglił jak gdyby co ważnego zaszło....

To rzekłszy rzucił się niedbale na skórami wysłaną ziemię i przeciągał ręce a ziewał ukazując utrudzenie wielkie.

Ziemowit stanął nad nim, chwilę w twarz mu patrzył niepewnie.

— Słucham, słucham—zawołał Kaźmirz nie podnosząc się.—Za złe mi nie mniéj żem legł, bom kości na szkapie roztrząsł do cna...

— Kaźmirzu...—począł Ziemowit—bratem mi jesteś rodzonym, po jednym ojcu, wszak prawda?...

— Ano, o tem każdy wie!—bąknął Kaźmirz—Sam ty pono najlepiéj.

— Nie przerywaj, słuchaj, bo ważną ci powiem nowinę...—Wszak z bratem swym otwarcie mówić należy, proszę cię zatem cierpliwości dobądź i odpowiadaj jak bratu....

Siadł na ziemi Kaźmirz nieco zdziwiony temi słowy:

— Jesteśmy braćmi—ciągnął Ziemowit—aleć pono nie postępujemy tak, jak winni postępować bracia. Uszów mi dochodzą różne gadki, którym wierzyć nie chcę, wierzyć nie radbym....

— Jakież to gadki?—z przekąsem zagabnął Kaźmirz.

— Powiadają że w braterskość twoją wierzyć nie można, że myśli złe knujesz, przeciw mnie zamiary układasz....

Porwał się Kaźmirz jakby nieludzką siłą wstrząśnięty.

— Co? kto to mówi? kto—wrzasnął, aż echo z namiotu daleko wypadło.

— Uspokój się, wysłuchaj do końca—skinieniem ręki nakazując milczenie rzekł Ziemowit.—Samem tego nie wymyślił, boć wiesz, że kłamstwem się brzydzę. Obwiniają cię o zazdrość... o zmowy przeciw mnie... o spiski jakieś..... każą się ciebie strzedz... Kaźmirzu byłażby to prawda?

Nie odrazu odparł zapytany, gniew myśli mu pomięszał, zaledwie mógł wybuch pohamować.

— Mnie obwiniają? Mnie?—syknął.

— Ciebie. Wierzyć nie chcę, trudno bo dać temu wiarę.... Na nieszczęście przeszłość stawiono mi przed oczy, a sam przyznasz... że potępia cię ona wiele....

— Przeszłość?—zawołał Kaźmirz—Przeszłość powiadasz.... a wspomnij żem krzywdę poniósł... wielką krzywdę....

— Nie z mojéj winy....

— I to prawda. Sam ojciec mnie pokrzywdził choć niesłusznie...—mówił Kaźmirz zebrawszy myśli—Żlem postąpił wtedy, aleć bacz na naturę moją... krzywdęm poznał, dotknęła mnie ona wiele....

Ziemowit, uradowany owem przyznaniem się, bratu dłonie uścisnął.

— Przecież nie myśl bym cię umyślnie wspomnieniem gryzł... Boże broń... Ludzie mi je nasunęli... Powiedz tedy Kaźmirzu czy prawdziwemi są pogłoski owe?

— Fałsz... kłamstwo... Zaprzysiądz mogę—mruknął nie patrząc nań brat.

— Tak i ja myślałem!... Próżne zatem obawy niewczesne.

— Ludzie przez złość oszczerstwami darzą — niewyraźnie mówił Kaźmirz.—Chcą nas poróżnić....

— Ależ ja im wierzyć nie chciałem i nie wierzę!—rzekł porywając go w objęcia Ziemowit—Dowód najlepszy wtem, że sam się wprost o to pytałem....

Ucałowali się bracia, uściskali, Ziemowit łzy miał w oczach.

— Któż podobne wieści sieje?—zagabnął po chwili Kaźmirz—Niech wiem....

Ziemowit z łagodnym uśmiechem głową przecząco zatrząsł.

— Tego powiedzieć nie mogę—odparł.

Zagryzł wargi Kaźmirz, szarpnął brody, ścisnął raz jeszcze rękę bratu dodając:

— Dopytywać nie będę skoro mi sam powiedzieć nie chcesz. Jeno mi kochany Ziemku wierz, baśni nie słuchaj, bo jako żywo źdźbła w nich prawdy nie doszukasz....

— Nie wierzę, nie wierzę — odpowiadając równie uściskiem rzekł Ziemowit.

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

„NOWINY."

NOWINY dziennik w duchu **postępowym**, polityczno-społeczno-literacki.

NOWINY wysyłane są na prowincyę **pierwszemi pociągami pocztowemi, wychodzącemi z Warszawy po godz. 5-éj rano.**

NOWINY oprócz bogatego i urozmaiconego **feljetonu** drukują **liczne korrespondencye** z Królestwa, Cesarstwa i z zagranicy, przeglądy polityczne, naukowe, literackie, teatralne, malarskie, obfity dział bieżących wiadomości i informacyj ze sfer rządowych, postanowień i projektów, **dział własny telegramów politycznych**, oraz giełdowych z Berlina i Petersburga, przeglądy giełdowe, **ceny targowe** w ogóle, a specyalnie zboża i cukru.

NOWINY wychodzą w Warszawie o godzinie 6-éj rano.

NOWINY wychodzą codziennie bez względu na święta galowe, to jest 362 numerów rocznie.

NOWINY kosztują w Warszawie kwartalnie rs. 2 kop. 25, na prowincyi rs. 3.

NOWINY przychodzą do Piotrkowa, Łodzi i innych miast przy kolei Warszawsko-Wiedeńskiéj przed południem. 82-6-3

Wezwanie osób życzących sobie utrzymywać

Poczthalteryę w m. Płocku

na wyjątkowych warunkach.

Dla stacyi téj podług etatu przeznaczono 10 koni z gwarancyą dopłatyze strony skarbu w stosunku rs. 250 na konia rocznie. Jazda pocztowa odbywa się na 5-iu traktach, dochód z Poczthalteryi wynosi rocznie rs. 5,000 do 6,000, kaucya wymagana jest w ilości rs. 180.

Jeden z poczthalterów podał deklaracyę, że obowiązuje się utrzymywać rzeczoną Poczthalteryę w takim razie, jeżeli otrzymywać będzie stale od skarbu wsparcie w ilości rs. 1000 rocznie lub, też jeżeli zwiększoną zostanie opłata za przewożenie pasażerów w karetach pocztowych z 3-ch do 5-iu kopiejek za wiorstę, a za ekstrapoczty z 5½ do 7½ kop. za wiorstę i konia.

Osoby, które życzyłyby sobie utrzymywać rzeczoną Poczthalteryę od dnia 1-go maja r.b. na dogodniejszych dla skarbu warunkach, powinny zrobić podanie w tym względzie do Rządu Gubernialnego nie później, jak do d. 20 marca (1 kwietnia) roku bieżącego. 120—2—1

Wzywa się strony interesowane aby w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, zgłosiły się do **Józefa Kleczkowskiego** adwokata przysięgłego i obrońcy przy sądach Duchownych w Warszawie przy ulicy Długiéj pod № 17 zamieszkałego, celem odbioru akt procesowych, lub względem porozumienia się co do dalszego prowadzenia spraw pomierzonych ojcu jego ś. p. Józefowi Kleczkowskiemu mecenasowi. Po upływie wyżéj zakreślonego terminu, sukcesorowie ś. p. Józefa Kleczkowskiego za dalsze zachowanie akt żadnéj odpowiedzialności na siebie nie przyjmują.

Warszawa dnia 18 marca 1882 r. 122-1-1

Sukcesorowie Józefa Kleczkowskiego mecenasa.

Baczność.

Egzaminowany Leśniczy, wykwalifikowany i doświadczony **Agronom, Ogrodnik i Kuchmistrz**, oraz **zdatny Kamerdyner i Stelmach** poszukują umieszczenia.

Poszukuje się dzierżawy

MŁYNA WODNEGO

wraz z około 10—25 mrg. ziemi. Bliższą wiadomość udzieli F. Skobliński, Poznań, Strzelecka 28. 117—1

W DOMU Nr. 10, w Starym Rynku w mieście Płocku położonym (Hotel Berliński zwanym), są **różne mieszkania do wynajęcia** od dnia 1-go Lipca r. b. 121-2-1

TORFIARZ

który podejmuje się kopania torfu swemi torfiarkami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Domu Handlowym J. Mieszkowskiego w Mławie. 2—1

Do sprzedania

Dom z Farbiarnią przy ulicy Mostowéj w Płocku pod № 387. Bliższe szczegóły w Kantorze Wekslu p. Markusa Schönwitza w Płocku. 114-3-1



Dwa młode stadniki czystéj krwi holenderskiéj (wielka amsterdamska rasa) — mam do do sprzedania ze świadectwami pochodzenia i ceny kupna. 101-2-2

Aleksander Nitkowski.

Bliższa wiadomość w redakcyi Kor. Pł.



Skarogniady Ogier Anglo-arabski czystéj krwi, zdatny do rozpłodu, pochodzący ze stada p. Dzwonkowskiego z Galicyi, jest za bardzo przystępną cenę do sprzedania w **Makówku** pod Dobrzyniem nad Wisłą. 102 3-3

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Staroźrebskiego**, sprzedaję wszelkie DRZEWO Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po **cenie zniżonéj**: 46-0-13 **Józef Askanas.**

BLACHĘ CYNKOWĄ

do krycia dachów

poleca Skład Wszelkich

MATERYAŁÓW BLACHARSKICH

Drzażdżyński & S-ka

w Warszawie, Orla Nr. 4.

78 5—5

Jest do sprzedania,

bez pośrednictwa osób trzecich, majątek

99-3-2

Nużewko

położony w powiecie Ciechanowskim, gub. Płockiéj, od stacyi dr. żel. Nadwiślańskiéj Ciechanów odległy szosą wiorst 5, ogólnéj rozległości wł. 15 morg. 5. Ziemia w ⅔ częściach pszenna, w ⅓ żytnia, płodozmian oddawna zaprowadzony, budynki w stanie b. dobrym, dom mieszkalny obszerny nowy, inwentarze dostateczne, w stanie dobrym; bliższa wiadomość u właściela na miejscu.

Do sprzedania folwark

MŁYŃSK

dwie mile od miasta powiatowego Rypina, rozległości włók 7, w tem łąk dwukośnych 30 morgów i 20 morgów torfu w okolicy bezleśnéj, zasiewy kompletne. Towarz. Kredyt. Ziem. rs. 4,000. Bliższa wiadomość na miejscu. 110-3-1

W RADZYNKU

w powiecie Rypińskim

jest na sprzedaż

20 Korcy Koniczyny Czerwonéj i 30 kor. Tymotki.

118 3—1

W dominium GOŚLICE

pod Płockiem jest do sprzedania

GROCHU

wyborowego do siewu korcy 150 oraz **Nasienia** Koniczyny czerwonéj korcy 5.

109 2—2

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-1T G

Do sprzedania

w p-cie Ciechanowskim folwark

KOBYLIN

rozległy włók 15, morgów 22, z inwentarzem żywym i martwym zupełnie dostatecznym, lub bez inwentarza. Wiadomość na miejscu lub u właściciela w Bielinie. 111 3—1

Do sprzedania

Dobra **POLESZYN-ORPELÓW i NIEWÓLKA**, w p-cie Łaskim, gubernii Piotrkowskiéj, o 6 wiorst od miasta powiatowego Łasku, mila od Pabianic i o 3 mile od Łodzi położone. Szosa Łódzko-Kaliska przechodzi przez majątek.

Przestrzeń obu folwarków 926 morg., 155 pr., w tem łąk dwukośnych 175 morgów. **Wysiano** około 230 korcy oziminy. **Ziemia** w części żytnia, a w części jęczmienna. **Budynki** drewniane w dobrym stanie. **Punkt** wyborny dla zbytu produktów i urządzenia wielkiego gospodarstwa mlecznego. **Inwentarz** żywy i martwy w dobrym stanie. W roku bieżącym dokonany został **pomiar obu folwarków**, zrobiono nowe mappy i zebrane wszystkie dokumenta potrzebne do założenia **dla każdego z folwarków osobnéj księgi hipotecznéj.** Przez Poleszyn-Orpelów przeprowadzono **trasę** mającéj przyjść do skutku **kolei Łódzko-Kaliskiéj.**

Na dobrach tych, hipotecznie należących do Piotrkowa ciąży dług Towarzysta Kred. Ziem. Ziem. 8,650 rubli, i dług prywatny 2,400 rubli.

Cena majątku **2,000 rubli za włókę.**

Bliższych szczegółów powziąć można zgłaszając się do administracyi dóbr **Spondoszyn**, przez **Gostków**, pow. Łęczycki gub. Kaliska, lub do p. **Sułkowskiego** w kantorze **„Gazety Warszawskiéj** Długa Nr. 32. 108—3—2

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO

„WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem. Z Płocka wypływa o godzinie 6-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 9 rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1-éj w południe, do Płocka zaś przypływa o godz. 5½ po południu. 89-6-4

ADMINISTRACYA ŻEGLUGI PAROWEJ NA RZ. WIŚLE



Zawiadamia że statki parowe od d. 10 marca (26 lutego) r. b., kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—6—4

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA"

Kapitał zakładowy 4.000.000 rubli.

Niniejszem mam zaszczyt podać do publicznéj wiadomości, iż otrzymawszy Agenturę rzeczonego Towarzystwa na Płock i okolicę, przyjmuję na najdogodniejszych warunkach ubezpieczenia:

1) **ŻYCIOWE** a) na kapitały pośmiertne; b) na kapitały płatne za życia, (posagi) c) na renty.

2) **OGNIOWE** we wszelkich działach, a mianowicie ruchomości i nieruchomości miejskie, fabryczne i rolne.

Agentura mieści się w hotelu Płockim przy roku ulic Bielskiéj i Więziennéj i otwartą jest dla Publiczności codziennie od g. 9-éj r. do 9-éj wiecz. Informacyj wszelkich odnoszących się do ubezpieczeń, udzielam tak ustnie jak piśmiennie bez żadnego za to wynagrodzenia.

116—6—1 **L. WIERZBICKI.**

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez **profesorów fakultetu paryzkiego** wykazały stanowczą skuteczność **pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach:** *blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, **dają się trawić najsłabszym osobom**, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą **pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną**, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica **Rassyna Nr. 14.**

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

FOLWARK ŻAŁE

Położony w powiecie Rypińskim 8 wiorst od miasta Rypina, mający rozległości włók 14, morgów 15

jest do sprzedania

w całości lub też częściowo z zabudowaniami z drzewa w dobrym stanie, dogodnemi do podziału w razie parcelacyi. Wiadomość bliższa na miejscu u właściciela. 91—6—3

Do sprzedania Folwark

GRODKOWO ZAWISZE

w powiecie Sierpskim, włuk 14 w ziemi dobréj, Towarzystwa jest rsr. 10,000, na kupno potrzeba rs. 10,000, reszta może pozostać na gruncie.

Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela.

98 6—3

Jest do sprzedania

Fortepian używany.

Wiadomość w domu Szmidta, dawniéj Bogolubowa, na rogu ulic Więziennéj i Dominikańskiéj. 104—3—2

W zeszłym miesiącu przejeżdżając dorożką przez ulicę Grzybowską, w Warszawie zgubiłem pugilares z moim paszportem, książeczką legitymacyjną jak również z rozmaitemi kwitami, gotówką rs. 8 i następującemi rewersami zwykłemi: jeden na rs. 105 wystawiony przez Turowskiego z Kamunina na zlecenie mego ojca A. Grabowskiego, drugi na rs. 105 wystawiony przez S. Dancyger na zleceaie A. Grabowskiego, trzeci na rs. 20 i ćwierć przenicy wystawiony przez J. Osieckiego na moje imie, czwarty na rs. 60 przez A. Moczulskiego na imie A. Grabowskiego, piąty na rs. 30 przez A. Bromierskiego na moje imie, szósty na rs. 4 przez P. Srzeszewskiego na moje imie. W tymze pugilaresie znajdował się kwit od p. Szuksty komornika na rs. 15 za opłacenie kosztów sądowych. Łaskawy znalazca za stosownem wynagrodzeniem i za zatrzymaniem sobie rs. 8 zechce takowy pugilares zwrócić D. Grabowskiemu w gminie Koziebrody we wsi Osiek Piaseczny.

Z powodu działów familijnych jest do sprzedania majątek ziemski

ROGÓW SZLACHECKI

w powiecie Płockim od traktu pocztowego Góry o trzy wiorsty położony, obejmujący przestrzeni mórg 210 pr. 15, w tem gruntu ornego pszennego morgów 160, po wycinającym się lesie gdzie ziemi pszennéj morg. 30, lasu sosnowego i olszowego morg. 13, łąk nadrzecznych trzykośnych morg 7, torfu pod olszyną na lat kilkadziesiąt. Dom mieszkalny w pięknym położeniu o jedenastu pokojach z suterynami. Ogród owocowy i angielski przez który przechodzi rzeczka Płonka, po za tą olszyna wysoko-pienna. Inwentarz żywy i martwy dostateczny. Budynki gospodarskie wystarczające i w dobrym stanie. Serw. tutów, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, ani długów hipotecznych niema żadnych. Bliższa wiadomość na miejscu przez Starożeby. 105—2—2

Z upoważnienia władzy ZAKŁAD NAUKOWY VI-cio klasowy Żeński istniejący w Płocku przy ulicy Kolegialnéj pod № 7, prowadzony przez siostrę moją ś. p. Maryą Fölkerzam, przeszedł pod moje kierownictwo i nadal z tąż samą sumiennością i staraniem przezemnie prowadzony będzie, o czem mam honor zawiadomić osoby interesowane. 96—2—1

Cecylia z Lindów GOŚCICKA.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 12 (24) Marca 1882 roku, PIĄTEK. № 24.

Kalendarzyk.

PIĄTEK. Marka i Tymot.
SOBOTA. Zwiastow. N.M.P.
NIEDZIELA. PONIEDZIAŁEK. Ludgiera B.

Stan wody na Wiśle stóp 8 cali 10.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye

Wschód słońca o godz. 5 min. 55
Zachód słońca o godz. 6 min. 18

Nów (Pierw. kwd. dnia 26 Marca.

Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o północy.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — » 42.
Odnoszonie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Płocku, i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

.OD REDAKCYI.

Z powodu kończącego się kwartału, upraszamy prenumeratorów naszych o śpieszne wnoszenie tak zaległości, jak również należności za kwartał przyszły do WP. Feliksa Grzebskiego kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku.

Telegramy.

Belgrad, 22 marca. Tajne układy zawarte między Austryą i Serbią zapewniają poparcie Milanowi na wypadek, gdyby opozycya posunęła się do ostateczności.

Berlin, 22 marca. Cesarz miał nader długą konferencyę z Bismarkiem; są pogłoski, że ta konferencya tyczy się kwestyi kongresu co do Bośnii i Hercogowiny.

Wiedeń 22 marca. Podróż cesarza Franciszka Józefa do Turynu, przyjdzie na pewno do skutku. Nastąpi ona nieodwołalnie po Wielkiejnocy.

Ofiary pieniężne, na postawienie pomnika zmarłemu b. jenerał-gubernatorowi Wschodniéj Syberyi hrab. Murawiewowi Amurskiemu, życzący sobie, mogą składać w Kancelaryi mojéj codziennie w godzinach biurowych, za wyłączeniem świąt i dni galowych.—Płock, 9 marca 1882 r.

Policmajster m. Płocka, baron *Taube.*

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **W niedzielę,** o godzinie 12 w południe, nastąpi otwarcie *bazaru* na ubogich w sali frontowéj domu p. Bebenkowskiego, na ten cel bezinteresownie przez właściciela ustąpionéj.

— **Teatr.** Pan Kremski po doznaniu ogromnego powodzenia w Lipnie, po zebraniu tam mnóztwa kwiatów i.... owoców, od wtorku rozpoczął u nas na nowo szereg przedstawień. W tych dniach spodziewany jest w Płocku p. Trapszo, spieszący z wyborem swego towarzystwa wzmocnić siły naszego teatru, który po otrzymaniu tych posiłków stać się może naprawdę: pierwszym teatrem prowincyonalnym. Repertuar zyska również wiele, gdyż pan Trapszo przywozi ze sobą wyborową bibliotekę teatralną.

W sobotę daną będzie operet. w 3-ch aktach „Boccacio". W niedzielę „Nędznicy" dramat w 4-ch aktach, Wiktora Hugo, przerobiony ze słynnego romansu przez Karola Hugo.

P. Ignatowskiemu, który po przybyciu, kilka już razy ukazał się na scenie naszéj, należy się od nas osobna wzmianka. Artysta ten, jako śpiewak, występował już u nas na estradzie koncertowéj przed dziesięcio laty, mając wtedy lat zaledwie dwadzieścia kilka wieku. Koncerta jego miały wówczas wielkie powodzenie; artysta bardzo sympatycznie przyjmowany, pozostawił też po sobie jak najprzyjemniejsze wśród nas wspomnienie. Od czasu tego nie widzieliśmy p. Ignatowskiego; dziś spostrzegamy w nim wielkie wyrobienie sceniczne, które utalentowanego śpiewaka uczyniło zarazem bardzo zdolnym artystą dramatycznym o akcyi szlachetnéj, o wybornéj dykcyi i grze nader inteligentnéj. Pan Ignatowski jest dla sceny naszéj nabytkiem bardzo cennym, którego szczerze winszujemy dyrekcyi.

— **Bal na ubogich,** zapowiedziany na dzień 29 kwietnia, odbędzie się dopiero dnia 6 maja. Za miejsce najodpowiedniejsze uznaną została sala resursy; w przewidywaniu wszakże wielkiéj liczby uczestników téj zabawy, w urządzeniu lokalu zajdą pewne zmiany. Wogóle przedsięwzięte będą różne środki, celem jak największego uświetnienia téj zabawy. Bilet wyjścia dla osoby pojedyńczéj kosztować będzie rs. 2, cena zaś biletów familijnych ustanowiona została na rs. 3.

— **Wisła** stopniowo opada. Poziom wody zszedł już niżéj czterech stóp, Deszcze w tym czasie spodziewane, a wreszcie sama już pora wiosenna powodująca topnienie śniegów w górach, acz w roku tym nader nieobfitych, są niewątpliwą zapowiedzią pewnego, choćby bardzo średniego przyboru wody. W każdymbądź razie żegluga parowa bez przeszkody się odbywa, a parowce o bardzo wczesnéj godzinie do celu swych podróży przybywają.

— **Odczyt** p. Stefanii Jurkowskiéj zatytułowany „Godzina poezyi", rozpocznie się o godzinie 8-éj wieczorem w niedzielę, w sali resursy.

— **Ofiary.** Do kasy komitetu miejscowego Tow. Krzyża Czerwonego wpłynęły w miesiącu ubiegłym ofiary od następujących członków: Składki za rok 1882 wnieśli członkowie ofiarodawcy: K. K. Willenek rs. 3, A. K. Urbanowicz rs. 1, M J. Godlewski rs. 1. Nadesłane przez sąd gminny okręgu I pow. lipnoskiego ofiary od włościan wsi Mazowsze: Józef Wnuczyński rs. 2, Fr. Myśliwek rs. 1 kop. 25 i An. Witowski kop. 25. P. o. naczelnika powiatu Sierpskiego nadesłał wyjęte ze skarbony Towarzystwa w Raciążu, rs. 17 kop. 72. Razem wpłynęło rs. 26 kop. 22.

— **Według nowéj ustawy** dla banków i prywatnych kantorów bankierskich, dokonywających operacyj finansowych, banki i kantory takie obowiązane będą składać kaucye w rozmiarze najmniéj rs. 150,000. Korzystna więc a łatwa specyalność dyskontowania weksli, nie będzie tak przystępną.

— **Wakans rejentalny.** Prezes płockiego sądu okręgowego zawiadamia, iż, wskutek mającéj się opróżnić w Płońsku posady rejenta, osoby pragnące zająć te obowiązki, winny się zgłosić w ciągu miesiąca do tegoż prezesa i przedstawić potrzebne dowody.

— **Drzewo stanieje.** Wprowadzoną została z dniem 13 marca (n. s.) obniżona taryfa specyalna dla przewozu materyałów leśnych ze stacyj dróg żelaznych południowo-zachodnich, do stacyj dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiéj, bydgoskiéj i terespolskiéj.

— **Berliński Boersen-Currier** donosi, że od niepamiętnych czasów nie było tak znacznych dowozów zboża do portu gdańskiego z Cesarstwa Rosyjskiego i Królestwa jak téj zimy. Codziennie przychodzi 120—200 wagonów naładowanych zbożem.

— **W pocztowym zarządzie** centralnym zadecydowano już podobno zniżenie ceny marek pocztowych w korrespondencyi wewnętrznéj.

— **Podobno** poruszono projekt połączenia niektórych lokalnych zarządów, jak np. izb skarbowych z zarządami akcyznemi i t. p.

— **Przemysł szparagowy** Na jak szeroką skalę uprawiają szparagi w Brunświgu

17)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Siedli tuż przy sobie bracia, rozmowę poczęli serdeczną, wesołą. Kaźmirz zapewniał Ziemowita o swem dla niego sercu, przysięgał na posłuszeństwo, czemu łatwowierny brat wierzył, ciesząc się jawnie, że pogłoski które mu skarbnik Marcin dostarczał, były fałszywemi.

Próbował parę razy w rozmowie dopytać Kaźmirz, kto jest oskarżycielem, tego jednak nie wyjawił mu brat.

Wieczór późny zaszedł, gdy Kaźmirz wyszedł z namiotu Ziemowita; wzburzony był wielce, niespokojny a umęczony pozornym spokojem, który mimowoli okazywać musiał. Do swego pomieszczenia wróciwszy, zawołał Sępa i z nim razem wyszedł, szukając ustroni bezpiecznéj, kędyby ich rozmowy nie dosłyszał nikt.

Sęp, widząc pana w usposobieniu niezwykłem, milczał, umyślnie dał mu czas ochłonąć z gniewu, który nim miotał. Znalazłszy się opodal namiotów, Kaźmirz stanął.

— Wieszże co się dzieje? — szepnął porywając Sępa za ręce.

— Zkąd, miłościwy panie?—odparł faworyt—Zda się wszystko w należytym spokoju....

— W spokoju powiadasz?—zawołał Kaźmirz i roześmiał się szyderczo—Ano... wracam od miłościwego brata a pana—mówił z przekąsem.—Wezwał mnie sam.... Ha.... ha.... łaskawy jest, wspaniały, szczery on brat mój... Anim się spodziewał po nim!

Sęp nie pojmował nic, z podziwieniem w twarz patrzył Kaźmirzowi.

Ten z piersi tchu zaczerpnął i ciszéj począł:

— Pomówiono mnie o zdradę, o spiski... Sam *on* pytał czy prawdziwemi są wieści te... Słyszysz?

— Niepodobna? — zawołał półgłosem Sęp.

— Powtarzam że tak jest... Czuję zdradę w koło siebie.... Ktoś jest, co nas uważa, podsłuchuje i szkodzi... Trza go się pozbyć....

— Cóż mówił Ziemowit? — pytał Sęp.

— Wręcz oświadczył że donoszą mu ludzie, jakobym ja przeciw niemu knował....

— Trza było dopytać sprawcy.

— Nie chciał powiedzieć....

Nastało milczenie, które przerwał Sęp pierwszy.

— Domyśleć się łacno—rzekł—jeden tylko człek mógł to zrobić...

— Kto? kto?—gorąco podchwycił Kaźmirz.

— Marcin ten z Głowaczyna, doradca Ziemka, a wasz nieprzyjaciel... Któżby inszy?

W czoło się uderzył Kaźmirz.

— Prawda twoja!—zawołał—jeden on... Hej... raz z nim trza skończyć!

W téj chwili po za sobą usłyszeli rozmawiający szelest jakiś, obadwaj poruszyli się żywo i spojrzeli w stronę zkąd dochodził.

Dokoła nich zarośla, krzaki a drzewa olbrzymie stały, blaskiem księżyca jasno oświetlone, zaś istoty żywéj i śladu wśród nich nie było.

— Gałęź upadła pewnie...—szepnął Kaźmirz—Nikogo przecie nie widać.

Uspokojeni znowu do rozmowy wrócili.

— Dawno już mówiłem, panie miłościwy—rzekł Sęp—że czeka tego trza się pozbyć koniecznie. Dziś sami to widzicie..... Śledzi nas, pilnuje, podpatruje... Kroku nie można zrobić by nie dostrzegł...

— Jakże go się pozbyć?

— Alboż trudno? Na wojnie *może zginąć* a nikt i wiedzieć nie będzie *jak*...—odparł Sęp i zaśmiał się dziwnie.

Kaźmirz milczał, czoło tarł niespokojnie.

— Może zginąć... może—dodał po chwili przekonany — Jeno trza ręki pewnéj do tego i głowy..,

— I ta się znajdzie—z pewnością

niech posłuży za dowód, że tamtejsze stowarzyszenie celem uprawy szparagów rozesłało w ubiegłym roku 300,000 funtów szparagów, z czego miało dochodu 180,000 mar. Do tego przychodzi jeszcze dochód ze sprzedaży w domu gorszych gatunków szparagów. Powinno to zwrócić uwagę naszych gospodarzy na zysk, jaki może dać umiejętnie prowadzona szparagarnia.

— **Ameryka** sprowadza obecnie ziemniaki z Europy. Niedawno 1000 beczek ziemniaków przyszło z Europy do Ameryki, a niebawem oczekują tamże przywozu 13,000 beczek angielskich, irlandzkich i szkockich ziemniaków.

Korrespondencya Redakcyi.

Panu F. N. w Rypińskiem: Dalszy ciąg „wspomnień z papierów familijnych», opóźniony z powodów od redakcyi niezależnych, będzie drukowany. Racz Szan. Pan zawiadomić nas, o ile się da niezwłocznie a dokładnie, o danych przemawiających za autentycznością kopii nadesłanego testamentu, za który niewymownie wdzięczni jesteśmy. Wysłanie żądanych numerów zarządziliśmy.

P. St. W. — List pański znaleźliśmy niedawno w skrzynce redakcyjnéj, z tym dziwnym, obcą ręką na kopercie nakreślonym napisem: »Sąsiad mój jeszcze przed Bożem Narodzeniem, dał mi list, który miałem oddać w Płońsku na pocztę. List schowałem w kieszeni w kuferku i przeleżał sobie, aż znów kuferek do Płocka był potrzebny.« Rozumié Pan więc powód opóźnienia druku. Najuprzejmiéj a usilnie prosimy Szanownego Pana o nadesłanie nam Swego adresu, abyśmy o dalsze korrespondencye prosić i co do nich porozumieć się z Nim mogli.

P. —,...a, który nadsyłał nam dawniéj bardzo zajmujące korrespondencye z Przasnyskiego, uprzejmie prosimy o adres, gdyż żywo pragniemy porozumieć się z Nim, a może... z Nią, o dalsze korrespondencye.

Z Płońskiego.

Nie wiem jak to się zabrać do pióra, z którem jakoś bardzo obchodzić się nie umiem; ale co robić, jak starego napadnie jaka chętka, to ani rusz jéj się opędzić, naprzykrza się ona jak mucha w dzień skwarny, kiedy jéj się ubrda usiąść ci na nosie. Ha, pozwólcież i mnie pogawędzić trochę i nie odmówcie słowu mojemu gościnności, w szpaltach waszego pisma. Po tem zaczęciu, jakaś otucha wstępuje do mego serca i zdaje mi się, żebym bodaj i powieść gotów napisać. Poprawiam tedy okulary, maczam pióro na nowo, bo od ostatniego punktu zaschło jakoś, odstawiam fajkę, bo mi zgasła, a chcąc w łaskawych czytelnikach obudzić zajęcie, przed pisaniem dalszem kładę tytuł:

Wspomnienie z podróży.

Uściskawszy pewnie po raz setny moją ukochaną Basieńkę, która ze łzami w oczach kreśliła krzyżyk na szczęśliwą drogę, wsiadłem nareszcie na mój kawalerski jeszcze wózek, któremu na przemiany kazałem dorabiać to koła, to dyszel, to wierzch, żeby zawsze był niby ten sam. Stary Marcin, co niegdyś kozły ze mną przewracał, obejrzał się czy wszystko w porządku, a cmoknąwszy na konie, miał zamiar ostro ruszyć z przed ganku, na którym stała moja Basieńka, ocierając zapłakane oczy.

Cmoknięcie to jednak nie na wiele się zdało, bo siwosz pogrążył się w głębokiéj zadumie, chcąc dociec widocznie jak też daleko iść będzie musiał, a kara, na którą niespodziewanie wypadła dziś koléj, przyglądała się z wielkiem zajęciem kogutom czubiącym się opodal.

Nieuwaga ta rozgniewała Marcina, wyminął zamaszyście batem w powietrzu, co tak wpłynęło na szkapy, że tęgim kłusem ruszyły z miejsca. Marcin widocznie był dziś nie w humorze, znów mu się nie podobała ręczość koni i gderać począł.— Koniska zwolniły, a ja niechcąc staremu wchodzić w drogę, nasunąłem burkę na głowę, bo dzień był chłodny, i pogrążyłem się w myślach, to... o żonie czy już płakać przestała, to o pszenicy że nędznie sypie, a tu zięciowi gwałtem potrzeba kilku tysięcy rubli, to wreszcie o Mośku niecnocie, że mnie niegodziwie okpił na opasach; wszystko to, dołączywszy kamienistą drogę i dziurawe mostki, wpłynęło i na mnie, że osowiałem i także straciłem na humorze.

Jedziemy tedy, Marcin milczy, ja nic nie mówię, konie tylko parskają od czasu do czasu, co jest niechybnym znakiem, że nam będą radzi i droga się zdarzy. Nie będę jednak marudził, i szczegółowo opisywał wszystkiego, dość że po dwóch dniach drogi z różnemi wstępami do przyjaciół, stanęliśmy wieczorem w Płocku.

Niech tam co chcą mówią o Płocku, dla mnie ma on zawsze niewypowiedziany urok. Tu ukończyłem szkoły, a chociaż przeszło trzydzieści lat upłynęło gdym ostatnią wziął nagrodę, chwila ta jednak staje w méj pamięci tak żywo, jakby to było przed tygodniem.

Zmęczony drogą nie wyszedłem już na miasto, a i deszczyk drobniutki dzwonił po szybach, i to mnie ostatecznie skłoniło do położenia się w łóżko.

Na drugi dzień wyszedłszy z hotelu Żółtowskiego, skierowałem się do kościoła, i z miłem uczuciem i wrażeniem, ujrzałem młodzież szkolną dążącą także do świątyni.

Rzewne wspomnienia obległy mą duszę. Ileż to już lat ubiegło gdym i ja w takich parach kroczył z powagą, dumny z czerwonego kołnierza, jaki wówczas nosili studenci. Stanąłem na rogu i przyglądałem się najpierw malcom, którzy szli w przodzie. Mój Boże, cóż tam za maleństwa w tych szkolnych mundurkach. Za moich czasów jeszcze to na kolanach matki, uczyło się pacierza i świętych prawd wiary. Ha, ludzkość szalonym pędem leci naprzód, ale gdzie się zatzyma? Na czem stanie w końcu?

Spojrzałem po szeregach..... czy wzrok mnie nie myli? Jeden, tak jeden profesor na wszystkie klasy, a i ten doszedłszy do drzwi kościoła, zawrócił się nie przestąpiwszy progu świątyni! Spuściłem głowę i serdeczny smutek napełnił mi serce. Działtwa w nienaruszonym porządku postępowała naprzód, nie widząc że kościelny dawał im znaki do zatrzymania się, gdyż kapłan właśnie rozdawał wiernym Najświętszy Sakrament. Starsi tłoczyli się do bocznych ołtarzy, nie widząc również że była to chwila Podniesienia.

O nie tak to było za moich czasów, nigdy nie byliśmy zostawieni sami sobie, owszem dawali nam przewodnicy z siebie przykład, jak się korzyć przed Panem nad Pany. I nie wyrastaliśmy też na niedowiarków, na bezwyznaniowych, usta nasze nie kalały się plugawemi słowy, które dziś młodzież z uśmiechem cynizmu wygłasza. Były błędy młodości, były usterki, ale była wiara w sercu, było poszanowanie religii, nie wstydziliśmy się odkryć głowy przed wizerunkiem Zbawiciela, bo nas przykładem uczyli tego przewodnicy nasi, bo razem z nami modlili się w kościele i zginali kolana przed Bogiem. Cześć pamięci Waszéj.....

I nie mogłem się otrząsnąć z roztargnienia, bo oczy moje szukały ciągle tych, których świętym obowiązkiem jest towarzyszyć téj dziatwie. A niechby zresztą chociaż uczniowie wyższych klas dawali nadzór nad tą maleńką bracią swoją, ale..... téj dorosłéj młodzieży było mało, bardzo mało.

Wyszedłem z kościoła zamyślony i smutny, a idąc nie widziałem przechodzących, aż ktoś mi krzyknął nad uchem:

— Jak się masz Antku kochany!?

Spojrzałem, i z radością rzuciłem się w objęcia kolegi ze szkolnéj ławy, z którym nie widziałem się od lat kilkunastu. Całowaliśmy się i ściskali ze łzami w oczach, aż się ludzie na nas oglądali, widocznie zgorszeni taką nieprzyzwoitością. Pytaniom nie było końca o tem i owem, ja moje on swoje kłopoty powierza, nareszcie opowiadam dzisiejsze wrażenie z kościoła. Józef machnął ręką:

— At, zachciałeś, pewnie żaden nie chce uchodzić za gorliwego katolika i cała historya, a ty lament podnosisz.

— Bracie, a czy tak bywało za naszych czasów?

— At zachciałeś (nie wiem zkąd Józef nabył tego przysłowia), nam starym zdaje się że było najlepiéj za naszych czasów, albo to nie pamiętasz?.... hę.... co?

— Ba, pamiętam te grzechy żywota, jakieśmy palili w sekrecie fajki, puszczając dym za lufcik żeby profesor nie wywąchał, albo jakieśmy grywali w karty w życie za Bielskiemi rogatkami.

— A widzisz, at zachciałeś, złe było zawsze mój Antku.

— A pamiętasz ty Florka, co to na lekcyi niemieckiego języka tak zawsze dokazywał?

— Biedak, przepadł bez wieści.

— Umarł w Anglii, w wielkiéj niedoli i nędzy.

— A Staś i Oleś?

— At zachciałeś, — Józef machnął ręką—u Pana Boga na służbie. Powiedz mi lepiéj co tam u ciebie słychać?

— Stara bieda, zięciowie ciągle chcą pieniędzy.

— At zachciałeś, od kogóż chcieć będą jeżeli nie od ciebie?

— Dobry z ciebie jak widzę pocieszyciel na wszystko.

— Pocóż bo i narzekasz ciągle!?

Tak gawędząc postępowaliśmy zwolna zmierzając ku Dyrekcyi. Na raz Józef przystanął, i pokazując mi szyld rzekł z uśmiechem:

— Czytaj. No i cóż?—dodał po chwili.

— „Gospoda Chrześciańska“—przeczytałem. — Wiesz co Józefie, możebyśmy wstąpili.

— At zachciałeś, nie mam czasu, śpieszę do Dyrekcyi. A zresztą lepiéj że nie pójdziesz, nie stracisz uroku jaki na ciebie wywiera nazwa Gospody Chrześciańskiéj.

— Dla czego miałbym doznać rozczarowania?

Józef machnął ręką i po chwili zapytał:

— Do ilu ty umiesz rachować?

— Dziwne pytanie. Daj mi tylko tyle pieniędzy ile ich narachuję, aby przecież nie groszy, lecz chociaż złotówek.

— At, porachuj wszystkie szynki w Płocku, a potem pochwal mi się ze zdolnościami matematycznemi.

Na ratuszowym zegarze wybiła dziesiąta, Józef spojrzał na swój zegarek i rzekł:

— Mam jeszcze pół godziny czasu, zatem skierujemy się tą stroną, pomogę ci w rachunku. Widzisz bracie taka Gospoda Crześciańska jedna na cały Płock i nie może się rozwinąć, aby miała zapewnioną egzystencyę. Nie może się zdobyć ani na lokal odpowiedni, ani na najpotrzebniejsze rzeczy. Bieda i bieda. Garstka ludzi dobréj woli i poczciwych chęci podtrzymuje jak może, ale co znaczy serce pełne miłości i zacnych pragnień, gdy kieszeń pusta. A poparcia znikąd niéma i niéma. A teraz spojrzyj na szyldy szynków, co to tam za malatury nęcące, a spojrzyj wewnątrz co to

---

siebie rzekł Sęp.—Ufajcie, miłościwy panie, dobréj bądźcie myśli....

Znowu szelest, lecz tym razem głośniejszy, zwrócił ich uwagę. Sęp wpatrzył się w zarośla, i zadrżał.

— Miłościwy panie.... — rzekł do Kaźmirza—I tu zdrada....

To rzekłszy pociągnął księcia za rękę i wskazał przed siebie.

O kilka kroków tuż za nimi, przytulony do drzewa, stał mężczyzna jakiś. Krył się umyślnie znać, bo spostrzegłszy że go zauważyli, chciał umknąć.

— Kto on? — cofając się syknął Kaźmirz.

Sęp w zamian odpowiedzi szybko zbliżył się ku onemu mężowi, przeciął mu drogę a stanąwszy naprzeciw zawołał:

— A pójdźcie jeno rycerzu miły do nas... Samotnie coś błądzicie po wieczorze.

Sobek Januszewicz, on to był bowiem, nie odpowiadał, z odcieniem pogardy patrzył na Sępa.

— Chodźcie!—mówił ten ostatni—Pogawędzić nie wadzi.... Znamy się przecież wzajem.

Zwrócił się do Kaźmirza i rzekł:

— To Sobek Boguszy Januszewicza syn, miłościwy panie. Rycerz dzielnego serca, mężny jakich mało.

Kaźmirz niepewnym wzrokiem mierzył Sobka, podszedł ważąc w myśli, czy słyszał rozmowę jego z Sępem.

— Cóż was aż tu przywiodło?—spytał po chwili—Nie raźno wam przy towarzyszach, nie miło?....

Na to Sobek, hamując wybuch gniewu, który mu przemocą na usta się cisnął:

— Miłościwy książe.... snać Opatrzność Boża w to miejsce mnie pchnęła....

Sęp głośno chrząknął i Kaźmirza trącił łokciem.

— Nie rozumiem waszéj mowy— z udanym śmiechem rzekł książe.— Opatrzność? Cóżeście chcieli przez to rzec?

Opuścił głowę Sobek, ręką rzucił niby mówiąc:

— Sam wiesz o tem najlepiéj!

— Dziwny z was człek Sobku—ozwał się Sęp.—Hm... trudno myśli czyje zgadywać! Snać macie coś na głowie.

— Wyraźniem powiedział—odparł Sobek.—Ja, miłościwy książe, człekiem jestem prawym. Dotąd Bóg od fałszu mnie strzegł, nie pokalałem się tem nigdy i teraz prawdę szczerą rzeknę.... Opatrzność Boża sprowadziła mnie tu, bym się dowiedział o tem co się dzieje, a czemu nigdy wiary bym nie dał, gdybym własnemi uszami nie słyszał....

Kaźmirz gorączkowo się zatrząsł.

— Co mówisz?—syknął.

— Prawdę — śmiało odparł Sobek.—Miłościwy książe, godzisz się tak poczynać? Bratu rodzonemu, swemu panu zdradę szykować.... A, szpetna rzecz... wstrętna!

— Jak śmiesz warchole jeden znieważać mnie!—krzyknął Kaźmirz—Powtórz... raz jeszcze!!

— I dwa, i więcéj gdy chcecie.... Zdradliwe przeciw bratu Ziemowitowi snujecie panie zamiary... Przeszkadza wam Marcin z Głowaczyna..... Tego chcecie się zbyć... Ano, szczęście żem się o tem dowiedział.

Ledwie stał w miejscu Kaźmirz, zęby mu szczękały niby rozjuszonemu zwierzowi, ręką mieczyka szukał.

— Słuchaj Sobku—rzekł Sęp przystępując do młodego Boguszy.—Coś słyszał, niech jak w wodzie kamień zaginie.... Lepiéj oto rękę daj i trzymaj z nami, a dobrze wyjdziesz....

Cofnął się gwałtownie szlachetny młodzian i dumnie głową zaprzeczył.

— Nigdy!—odparł—Zdrajców w rodzie naszym nie bywało i nie będzie.... Com słyszał, opowiem memu panu....

— Opowiesz?—powtórzył bezmyślnie Kaźmirz.

— Winienem tak... Ojciec mój i ja zaprzysięgliśmy mu posłuch i wierność, tego dotrzymamy....

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

tam ludzi idzie na zgubę i zatracenie grosza, ciężko nieraz zapracowanego.

Józef się rozgadał tak, że nawet zapomniał dodawać: „at zachciałeś“.

Słuchałem go milcząc, i smutne myśli znów mię obległy. Spojrzałem w przeszłość; mój Boże, co to za różnica.

Tak dumając doszliśmy do Dyrekcyi, zostawiając po za sobą zgubioną liczbę szynków.

Załatwiwszy się w Dyrekcyi, bo i ja miałem tam interes jednego z mych zięciów, szliśmy do hotelu Europejskiego, gdzie stał mój przyjaciel; naraz znów Józef pokazał ręką mówiąc: patrz „tania kuchnia.“

— Szczęść Boże—odrzekłem; myślałem że Józef zacznie mówić co długo i szeroko, ale milczał. Tak nam na gawędce zeszło kilka godzin. Było wspomnień co nie miara, było i śmiechu dużo i łez niemęzkich może.

Ponieważ mi Płock był głównym celem mojéj podróży, na drugi więc dzień około południa załatwiwszy resztę interesów, wyruszyłem w dalszą drogę. Dzień był pogodny, Marcin w dobrym jakoś humorze, siwosz wesoło parskał i z fantazyą wyrzucał głową, kara wiernie naśladowała ruchy towarzysza i niejeden z przechodniów z przyjemnością spojrzał na moje szkapy.

Jechałem pod pruską granicę; nocować musiałem w Lipnie. Nocleg jak nocleg, puszczam go w niepamięć, ale nie mogę pominąć, aby nie zrobić wzmianki o kościele, którego restauracyą tak gorliwie zajmuje się tamtejszy proboszcz. Wielki ołtarz wykończony bardzo starannie i ładnie, daj Boże aby i druga połowa kościoła odpowiedziała presbitorynm. Gdyby było tak jeszcze sklepienie! Ale ba, co mnie tam występować z radami. Sz. proboszcz wielkie położył zasługi, podejmując tak wielki trud w wyrestaurowaniu świątyni, która strasznie była zniszczona.

Jadąc traktem pod Lubicz, za Wolą, gdzie droga była nie osobliwa, spotkałem siwego staruszka, który zgarbiony szedł wolno, podpierając się kijem. Ponieważ Marcin był w dobrym ciągle humorze, zaproponował mi pierwszy żeby zabrać starego. Zgodziłem się chętnie, a starowina z radością przy naszéj pomocy usadowił się na bryczce, dziękując nam serdecznie.

Staruszek był gadatliwy, opowiadał nam więc ciągle rozmaite historye. Dowiedzieliśmy się, że był niegdyś także furmanem, że teraz siedzi przy dzieciach gdzieś nad Wisłą, że wraca od córki, którą odwiedzał bo chorowała, że trzymał wnuka do chrztu i t.p. W Steklinie przejeżdżając koło karczmy, chciałem moich starych poczęstować wódką, ale podziękowali obydwa.

— Co to wielmoży panie ta gorzałka człowiekowi dobrego kiedy zrobiła? Trucicielka to prawdziwa i tyla! A co jéj to wychodzi to strach, już teraz i karczmy nie mają tak dużo zysku, bo jéj przemytnicy dostarczają tyle, że strach Boży.

Zjeżdżaliśmy z góry w prześliczny parów, po prawéj stronie błyszczały wody jeziora, po lewéj wzgórza zarośnięte krzakami, i łąka w dole.

— Tu panie—rzekł staruszek pokazując ręką na prawo—mieszkało dwunastu zbojów, którzy napadali podróżnych, obdzierali i topili w jeziorze. Tu ogromne skarby są zakopane w tych górach, tylko ich nie można znaleźć. Aż razu jednego wyłapali tych zbójów, ale jeden uciekł. A były to panie lasy co się niemi jechało kilka mil ciągle, a takie zarośnięte krzakami cierni, co się niemożna było przedostać. Tak ten zbój idzie i idzie i już myśli że mu przyjdzie umierać w lesie, aż w tem słyszy dzwonienie, skierował się w to miejsce i oto zobaczył śliczny kościołek, a pustelnik, siwy jak gołąbek, dzwonił. Jak zobaczył tego zbója, tak powiada: „Chodź teraz ty bracie służyć Panu Bogu“. Sam zaś umarł. Tak tedy panie, ten zbój zaraz się nawrócił do P. Boga i okrutnie żałował za grzechy. Zaczął wycinać w około kościołka las, porobił drogi i ścieżki, wybudował domek, i jakoś powoli przychodzili ludzie i budowali się. I ot, proszę wielmożnego pana, to właśnie ta wieś powstała co do niéj wjeżdżamy, nazywa się Czernikowo od czerni, a ten oto kościołek, to ten sam co go to pustelnik oddał zbójowi. To panie prawda, mój ojciec co zamarł łońskiego roku, a już mu dawno dziewięćdziesiąt minęło, powiadał co słyszał to od swego dziada, któremu starzy ludzie opowiadali to wszystko, bo tak słyszeli od swoich ojców. To strasznie dawno wielmożny panie, ale jednak prawda—mówił z przykonaniem staruszek—niech pan popyta starych ludzi, to oni wiedzą. Młodzi to już teraz niecickawi tych rzeczy, popytaj ich to ino gębę rozdziawi i śmieje się. Ja raz gadałem z samym tutejszym *Książkiem* i powiadał mi co wcale w księgach nie stoi, kiedy by ten kościół był murowany, a no wszystko się składa na to, że ten kościół był znaleziony w lesie.

Tu właśnie staruszkowi wypadała droga na lewo, podziękowawszy więc nam za zabranie, udał się w swoją stronę.

Dalszéj mojéj podróży nie będę już opisywał; trwała ona krótko, interes bowiem w którym jechałym, nie przyszedł do skutku. Spieszyłem tak z powrotem bardzo, że już po drodze nic mię nie zajmowało.

Czy tam Basieńka zdrowa? A jak to się ucieszy z powrotu mego? A czy też dużo wymłócili pszenicy? Czy urwis fory's nie palił aby papierosa jak nie było Marcina, i ognia gdzie nie zapruszył? Te i tym podobne myśli snuły mi się jedne po drugich.

Wróciłem wreszcie szczęśliwie a w domu wszystko dobrze zastałem, co sądzę że ci nie jest obojętnem czytelniku, n. b. jeżeli czytać to będziesz, bo gdyby redakcyi podobało się rzucić to do kosza, w takim razie ominęłaby cię szanowny czytelniku przyjemność czytania zajmującéj mojéj pisaniny. *St. W.*

— Bilety na odczyt p. Jurkowskiéj p. t. „Godzina poezyi“, wcześniéj nabywać można we wszystkich księgarniach płockich i w cukierni p. M. Semadeni'ego.
127 1

Wzywa się strony interesowane aby w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, zgłosiły się do **Józefa Kleczkowskiego** adwokata przysięgłego i obrońcy przy sądach Duchownych w Warszawie przy ulicy Długiéj pod № 17 zamieszkałego, celem odbioru akt procesowych, lub względem porozumienia się co do dalszego prowadzenia spraw pozostawionych ojcu jego ś. p. Józefowi Kleczkowskiemu mecenasowi. Po upływie wyżéj zakreślonego terminu, sukcesorowie ś. p. Józefa Kleczkowskiego za dalsze zachowanie akt żadnéj odpowiedzialności na siebie nie przyjmują.
Warszawa dnia 18 marca 1882 r. 126-3-2
Sukcesorowie Józefa Kleczkowskiego mecenasa.

Kuchnia Tania.—Sobota: kapuśniak, kluski z owocem.—Niedziela: barszcz, pieczeń, kartofle.—Poniedziałek: rosół z kaszką, sztuka mięsa z sosem, brukiew.—Wtorek: zupa groch., zrazy, kasza jęcz.

Polecają się następujące firmy:

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzadaje po możliwie niskich cenach. 129—1
K. Karpiński.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj na święta

WYSTAŁE **WINA** DOBRE I CZYSTE

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO
angielskie, miód, arak i Cognac:
WÓDKI I LIKIERY
francuzkie i krajowe.
TOWARY KOLONIALNE
w najlepszych gatunkach.
SERY różne, KAWIOR, ŚLEDZIE i t. p.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, bardzo dobre i czyste.

WÓDKI

Spirytusy, Araki, Likiery, Krajowe i Zagraniczne.
Kawior Astrachański swieży, Łosoś Elblągski, Minogi, Sielawy, Wyzinę, Sery: Szwajcarski, Holenderski w Kulach, Ronikier, Bryndza Węgierska, Parmezan, Powidła, Miód przasny, Mąki piękne montowe na Ciasta. Towary świąteczne świeże. Nadto mam zaszczyt najuprzejmiéj zawiadomić J.W. Panów Obywateli Ziemskich, iż otrzymałem wielki Ttransport

NASION

Pastewnych i Traw, wszelkie Ogrodowe i Kwiaty w przeciągu 3ch dni sprowadzam na zamówienia.

SKŁAD GŁÓWNY
SUKNA, KORTOW I FLANELI
(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)
z fabr. Albertyńskiéj
MARKUSA KIRSTEINA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t.p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport, Nasion, t. j. Marchwi, Buraków pastewnych, Koniczyny czerwonéj i białéj, Lucerny Francuzkiéj, Tymoteuszu, Lubinu, Rejgrasu Szporku i t. p. Kupuję także Koniczynę, Wykę, Lubin i t. p. pocenach targowych. 83-1

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwicicieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z nszanowaniem
93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI
Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

OGŁOSZENIA.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż od dnia 13 Marca **w Bieżuniu** przy Aptece miejscowéj otworzoną została

Agentura Księgarska

która załatwia wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące, jako to: przyjmowanie **prenumeraty** na wszystkie dzienniki i czasopisma krajowe i zagraniczne; zamówienia na książki, nuty, albumy, fotografie, obrazy, sztychy, olejodruki przez; jakichkolwiekbądź wydawców i katalogi ogłaszane przyjmowanie zamówień na wszelkie druki, regestry gospodarcze, tabele fabryczne.

Podejmowanie się pośrednictwa w druku rękopisów, jakoteż wszelkich blankietów litograficznych, etykiet fabrycznych i t. p.

Podejmowanie się zakładania czytelni i bibliotek, zakupuje książki po cenach najniższych.

Podejmowanie się wszelkich opraw zwyczajnych i ozdobnych.

Sprowadzanie wszelkich materyałów piśmiennych, szkolnych, kantorowych i do użytku biurowego służących, hurtownie i pojedyńczo.

Sprowadzanie wszelkich potrzeb naukowych jako to: globusów, teluryi, minerałów i t. p.

Dostarczanie papieru do pisania, jakoteż do druku po cenach fabrycznych.

Dostarczanie biletów wizytowych, papieru listowego i kopert. Nadto agentura przyjmuje wszelkie ogłoszenia do dzienników.

Zażądania należy adresować: *Michał Synoradzki*, Bieżuń, przez Mławę. 115-6-1

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Starożrebskiego**, sprzedaję wszelkie DRZEWO Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po **cenie zniżonéj**:
46-0-14 **Józef Askanas.**

Zgubione bilet na broń, wydany przez p. Naczelnika powiatu Sierpskiego w r. 1881 na imię mieszkańca wsi Żurawin Wielki, gminy Lisewo, Karola **Hejna**.
Każdy, ktoby znalazł wspomniany Bilet, proszony jest o wysłanie takowego do zarządu gminy Lisewo. —1—

IVro KLASSOWY
Zakład Naukowy Żeński STROŻECKICH

Zawiadamia osoby interesowane, że od roku szkólnego przyszłego, w domu pod Nr. 8 przy ulicy Warszawskiéj, obok biura Towarzystwa Kredytowego, będą otwarte Cztery Klasy oraz Przygotowawcza.

Od klassy 2-éj wykład nauk pod kierunkiem profesorów.

Nauczycielki: Francuzka i Niemka — miejscowe. 112-3-2

Wezwanie osób życzących sobie utrzymywać
Poczthalteryę w m. Płocku
na wyjątkowych warunkach.

Dla stacyi téj podług etatu przeznaczono 10 koni z gwarancyą do płatyze strony skarbu w stosunku rs. 250 na konia rocznie. Jazda pocztowa odbywa się na 5-iu traktach, dochód z Poczthalteryi wynosi rocznie rs. 5,000 do 6,000, kaucya wymagana jest w ilości rs. 180.

Jeden z poczthalterów podał deklaracyę, że obowiązuje się utrzymywać rzeczoną Poczthalteryę w takim razie, jeżeli otrzymywać będzie stale od skarbu wsparcie w ilości rs. 1000 rocznie lub, też jeżeli zwiększoną zostanie opłata za przewożenie pasażerów w karetach pocztowych z 3-ch do 5-iu kopiejek za wiorstę, a za ekstrapoczty z 5½ do 7½ kop. za wiorstę i konia.

Osoby, które życzyłyby sobie utrzymywać rzeczoną Poczthalteryę od dnia 1-go maja r.b. na dogodniejszych dla skarbu warunkach, powinny zrobić podanie w tym względzie do Rządu Gubernialnego nie późniéj, jak do d. 20 marca (1 kwietnia) roku bieżącego. 120—2—2

Do sprzedania

Dobra **POLESZYN-ORPELÓW i NIEWÓLKA**, w p-cie Łaskim, gubernii Piotrkowskiéj, o 6 wiorst od miasta powiatowego Łasku, miła od Pabianic o 3 mile od Łodzi położone. Szosa Łódzko-Kaliska przechodzi przez majątek.

Przestrzeń obu folwarków 926 morg., 155 pr., w tem łąk dwukośnych 175 morgów. **Wysiano** około 230 korcy oziminy. **Ziemia** w części żytnia, a w części jęczmienna. **Budynki** drewniane w dobrym stanie. **Punkt** wyborny dla zbytu produktów i urządzenia wielkiego gospodarstwa mlecznego. **Inwentarz** żywy i martwy w dobrym stanie. W roku bieżącym dokonany został **pomiar obu folwarków**, zrobiono nowe mappy i zebrane wszystkie dokumenta potrzebne do założenia **dla każdego z folwarków osobnéj księgi hipotecznéj.** Przez Poleszyn-Orpelów przeprowadzono **trasę** mającéj przyjść do skutku **kolei Łódzko-Kaliskiéj.**

Na dobrach tych, hipotecznie należących do Piotrkowa ciąży dług Towarzysta Kred. Ziem. Ziem. 8,650 rubli, i dług prywatny 2,400 rubli.

Cena majątku **2,000 rubli za włókę.**

Bliższych szczegółów powziąć można zgłaszając się do administracyi dóbr **Spondeszyn**, przez **Gostków**, pow. Łęczycki gub. Kaliska, lub do **p. Sułkowskiego** w kantorze **„Gazety Warszawskiéj** Długa Nr. 32. 108—3—3

FABRYKA GIPSU
D. ŻÓŁTYŃSKIEGO
w Warszawie.

121-3-1

przy ulicy Leszczyńskiéj i Dobréj N. 1

sprzedaje GIPS ROLNICZY po kop. 50 za Centnar 100 ft., biorącym niemniéj 300 pudów odstępuje się stosowny rabat.

GIPS SZTUKATORSKI i MULARSKI po rs. 2 za korzec 220 funtowy.

Zlecenia z prowincyi załatwiają się szybko i na zaliczenie kolei żelaznéj.

Do sprzedania Folwark
GRODKOWO ZAWISZE
w powiecie Sierpskim, włuk 14 w ziemi dobréj, Towarzystwa jest rsr. 10,000, na kupno potrzeba rs. 10,000, reszta może pozostać na gruncie.
Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela.
98 6—4

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-17

Do sprzedania

Dom z Farbiarnią przy ulicy Mostowéj w Płocku pod № 387. Bliższe szczegóły w Kantorze Wekslu p. Markusa Schönwitza w Płocku. 114-3-1

Z dniem 1-go Stycznia 1882 roku, wychodzić zaczął w Warszawie

NOWY DZIENNIK

POLITYCZNY, EKONOMICZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

SŁOWO

POD REDAKCYĄ

HENRYKA SIENKIEWICZA (LITWOSA).

Zawiera następujące działy: 1) Artykuły wstępne w kwestyach politycznych, społecznych, ekonomicznych i rolniczych. 2) Korrespondencye z prowincyi, Cesarstwa i zagranicy. 3) Wiadomości miejscowe, krajowe i zagraniczne. 4) Przegląd prasy krajowéj, zagranicznéj i rossyjskiéj. 5) Przegląd polityczny. 6) Wiadomości urzędowe. 7) **Telegramy własne.** 8) Telegramy agencyi telegraficznéj. 9) Artykuły z dziedziny ekonomicznéj. 10) W fejletonie powieści oryginalne, opowiadania, szkice historyczne, literackie i t. d. Kroniki tygodniowe (Litwosa), kroniki z Paryża, Wiednia, Londynu, Berlina i t. d. 11) Sprawozdania giełdowe. 12) Ceny targowe.

Co sobota dołączane są do „Słowa“ osobne literacko-naukowe dodatki formatu połowy dziennika.

Z dniem 1 Kwietnia rozpocznie w odcinku druk powieści *Henryka Sienkiewicza* (Litwosa) pod tytułem: „**Bartek Zwycięzca**“, następnie szkic historyczny *Stanisława Smolki* „**Czarny Iwan,**“ oraz *Stanisława Tarnowskiego* “**Rzeczpospolita Babińska.**“

Cena prenumeraty: na Prowincyi: Rocznie rs. 12, Półrocznie rs. 6, Kwartalnia rs. 3.

Adres Redakcyi i Administracyi: w Warszawie ulica Niecała Nr. 1.

Wydawca, Antoni Zaleski.

123-3-1

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO

„WŁOCŁAWEK“

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek* codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem. Z Płocka wypływa o godzinie 6-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 9 rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1-éj w południe, do Płocka zaś przypływa o godz. 5½ po południu. 89-6-5

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanałów moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*“

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi.“ *(Gazeta Szpitali Paryzkich.)*

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

PIWO CIECHOMICKIE.

PIWO CIECHOMICKIE



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Płocka i okolicy, iż w hotelu Płockim, przy rogu ulic Więziennéj i Bielskiéj położonym, otworzyłem

SPRZEDAŻ PIWA CIECHOMICKIEGO

pochodzącego z produkcyi obywatelskiéj, tak **LAGROWEGO** jako i **BAWARSKIEGO** po cenie nader umiarkowanéj.

Sprzedaż uskuteczniam na **antałki, kosze, butelki i kufle.** Dla kupujących w większych partyach, czy to **prywatnych** czy **handlujących,** odstępuję znaczny **RABAT.**

Podając o tem do wiadomości, mam przekonanie że Szanowna Publiczność względami swemi zaszczycić mnie raczy. Z uszanowaniem, **L. Wierzbicki.**

PIWO CIECHOMICKIE. 56—12—10

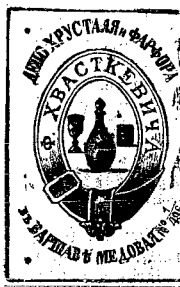

SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY

F. CHWASTKIEWICZA

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 496 (nowy 1)

124-20-1

ADMINISTRACYA ŻEGLUGI PAROWEJ NA RZ. WIŚLE



Zawiadamia że statki parowe od d. 10 marca (26 lutego) r. b., kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—6—6

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, koklusztach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszenie, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

FOLWARK ŻAŁE

Położony w powiecie Rypińskim 8 wiorst od miasta Rypina, mający rozległości włók 14, morgów 15

jest do sprzedania

w całości lub też częściowo z zabudowaniami z drzewa w dobrym stanie, dogodnemi do podziału w razie parcelacyi. Wiadomość bliższa na miejscu u właściciela. 91—6—4

Do sprzedania w p-cie Ciechanowskim folwark

KOBYLIN

rozległy włók 15, morgów 22, z inwentarzem żywym i martwym zupełnie dostatecznym, lub bez inwentarza. Wiadomość na miejscu lub u właściciela w Bielinie. 111 3—2

W RADZYŃKU

w powiecie Rypińskim

jest na sprzedaż

20 Korcy Koniczyny Czerwonéj i 30 kor. Tymotki.

118 3—2

Dwa Stadniczki

rasy **Schwytz** są do nabycia w dobrach SKRWILNO powiecie Rypińskim. 69 3—2

Jest do sprzedania, bez pośrednictwa osób trzecich, majątek

99-3-3

Nużewko

położony w powiecie Ciechanowskim, gub. Płockiéj, od stacyi dr. żel. Nadwiślańskiéj Ciechanów odległy szosą wiorst 5, ogólnéj rozległości wł. 15 morg. 5. Ziemia w ⅔ częściach pszenna, w ⅓ żytnia, płodozmian oddawna zaprowadzony, budynki w stanie b. dobrym, dom mieszkalny obszerny nowy, inwentarze dostateczne, w stanie dobrym; bliższa wiadomość u właściciela na miejscu.

TORFIARZ

który podejmuje się kopania torfu swemi torfiarkami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Domu Handlowym J. Mieszkowskiego w Mławie. 2—2

Jest do sprzedania

Fortepian używany.

Wiadomość w domu Szmidta, dawniéj Bogolubowa, na rogu ulic Więziennéj i Dominikańskiéj. 104—3—3

Do sprzedania folwark

MŁYŃSK

dwie mile od miasta powiatowego Rypina, rozległości włók 7, w tem łąk dwukośnych 30 morgów i 20 morgów torfu w okolicy bezleśnéj, zasiewy kompletne. Towarz. Kredyt. Ziem. rs. 4,000. Bliższa wiadomość na miejscu. 110-3-2

WYBOROWĄ MĄKĘ

z młynów parowych

po cenach bardzo umiarkowanych

poleca

K. Karpiński.

128—3—1

Z upoważnienia władzy ZAKŁAD NAUKOWY VI-cio klasowy Żeński istniejący w Płocku przy ulicy Kolegialnéj pod № 7, prowadzony przez siostrę moją ś. p. Maryą Fölkerzam, przeszedł pod moje kierownictwo i nadal z tąż samą sumiennością i staraniem przezemnie prowadzony będzie, o czem mam honor zawiadomić osoby interesowane. 96—2—2

Cecylia z Lindów GOŚCICKA.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Średni stan barometru sprow. do 0.	Średnie ciepło dzienne Celsiusa.	Średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Marzec 1882 r.	11	753.7	+ 7.1	87	półn.-zachodni	2.5	6	1.8	deszcz.
	12	760.7	+ 4.4	80	półn.-zachodni	2.5	6	—	—
	13	760.2	+ 6.2	73	półn.-zachodni	3.0	8	—	—
	14	761.6	+ 7.4	86	półn.-zachodni	3.0	10	—	—
	15	759.0	+ 8.5	83	połud.-zachod.	3.0	7	—	—
	16	756.0	+ 8.8	71	zachodni.	3.0	6	—	—
	17	755.0	+ 6.5	80	półn.-zachodni	2.0	9	—	drobny deszczyk.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 15 (27) Marca 1882 roku, WTOREK. № 25.

Kalendarzyk.

WTOREK:
Syksta i Dorotego-

ŚRODA.
Cyrylla M.

CZWARTEK.
Kwiryna i Ang.

Stan wody na Wiśle stóp 3 cali 5

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.

Wschód słońca o godz. 5 min. 48
Zachód słońca o godz. 6 min. 23

Pier. kwd. (Pełnia dnia 3 Kwietnia.

Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 2 m. 54 r.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:

Kwartalnie . . . 1 k. 25.
Miesięcznie . . . — » 42.
Odnoszonie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Płocku, i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 30, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Wiedeń, 27 marca. J. C. W. W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz przybył tu wczoraj o g. 2 po południu pociągiem nadzwyczajnym, i był przyjmowany na dworcu kolei północnéj przez Cesarza Franciszka Józefa, arcy-książąt i księcia Meklemburskiego. Cesarz austryacki był w mundurze pułku grenadyerów, którego jest szefem, i z wstęgą orderu ś-go Andrzeja. Cesarzowi towarzyszył generał-adjutant Mondel i jeden fligel adyutant. J. C. W. Wielki Książe miał na sobie mundur huzarów austrackich, z wielkim krzyżem orderu ś-go Stefana. Cesarz dwa razy uściskał Wielkiego Księcia, a Wielką Księżnę pocałował w rękę, poczem odprowadził gości w powozie do Burgu, gdzie przywitała Ich cesarzowa Elżbieta. Na dworcu znajdował się cały skład poselstwa rosyjskiego, radca poselstwa niemieckiego i osoby przeznaczone do orszaku. Zaraz po przyjeździe J. C. W. Wielkiego Księcia Włodzimierza, złożyli Mu wizyty wszyscy arcy-książęta. Wkrótce potem Cesarz Franciszek Józef z Jego Cesarską Wysokością odbył przejażdżkę po Praterze w otwartym powozie. O godzinie 6 dany był obiad familijny, na który zaproszeni zostali: Wielki Książe, Wielka Księżna, książe Cumberland z małżonką i książe Nassauski. Wieczorem w teatrze dworskim galowe przedstawienie.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Czytamy w Dzienniku gubernialnym miejscowym:

Deputacya złożona z włościan gubernii płockiéj, która wraz ze stałym członkiem urzędu gubernialnego do spraw włościańskich radcą kolegialnym Millerem udała się do Petersburga dla złożenia wieńca na grobie Cesarza Oswobodziciela i wyrażenia najpoddańszych uczuć obecnie Panującemu Najjaśniejszemu Cesarzowi, dnia 9 marca r. b. miała szczęście być najłaskawiéj przyjętą przez Ich Cesarskie Moście i J. C. W. Cesarzewicza Następcę Tronu.

WIADOMOŚCI i KORRESPONDENCYE.

— **Jutro** odbędzie się ogólne zebranie członków Tow. dobroczynności, celem powzięcia postanowień w przedmiocie założenia projektowanéj kasy pożyczkowéj rzemieślniczéj. Z tego powodu notujemy objaw nader pocieszający, szczególnego zajęcia, jakie budzi zamiar otworzenia powyższéj instytucyi, wśród ogółu naszego. Rozumie się, że mamy tu na myśli ten ogół, który zajmuje się czemśkolwiek więcéj ponad zaspakajanie swych nałogów lub załatwianie *geszeftów*.

Jakkolwiek co do warunków ustroju kasy rzemieślniczéj. rozprawy toczyć się mają na tle ustawy kas warszawskich, wiemy wszakże, iż zebraniu przedstawiony zostanie projekt instytucyi podobnéj co do celu, lecz zasadniczo odmiennéj organizacyą. Autorem projektu jest p. S., gruntownie i praktycznie obeznany z operacyami finansowemi a mianowicie pożyczkowemi. Elaborat był nam komunikowany i przyznajemy, iż ze wszech miar zasługuje na wzięcie pod dyskusyę; nie drukowaliśmy go jedynie dla tego, iż jest zbyt obszerny i czasu nam nie starczyło. Polecamy go przeto uwadze jutrzejszego zebrania ogólnego.

— **Statek parowy** nie odejdzie z Płocka do Warszawy w pierwszy dzień Wielkiéj nocy; natomiast w drugie święto tak z Płocka jak z Warszawy parowce odpłyną, i żegluga bez żadnéj już przerwy, zwykłym porządkiem odbywać się będzie.

— **Teatr** Dziś ponownie przedstawiona zostanie operetka Suppego „Boccacio“ ciesząca się niezwykłem powodzeniem; zresztą ciekawość jaką budzi autor Dekameronu, śpiewający sopranem, nie ogranicza się na samych tylko mieszkańcach Płocka, na przedstawienie bowiem dzisiejsze przybyć ma z Lipna konno ośmiu spektatorów—gdybyśmy mieli koléj żelazną, widzielibyśmy może ekstracugi przywożące z Rypina, Sierpca i t. d. do teatru płockiego, żądną operetkowych wrażeń publiczność.

We czwartek, na benefis utalentowanéj śpiewaczki naszéj sceny, pani Macharzyńskiéj, wystawiona zostanie Halka, z benefisantką w partyi tytułowéj i p. Ignatowskim w roli Jontka. Równie dobrze obsadzonéj Halki, jeszcze na scenie naszéj nie słyszeliśmy, spodziewać się też należy, że publiczność z tego względu, jak również dla dania dowodu zasłużonego uznania benefisantce, licznie do teatru się zbierze.

Wkrótce ujrzymy na scenie piękną komedyę Emila Augier p. t. „Najnowszy skandal“, daléj głośny utwór sceniczny znakomitego powieściopisarza naszego H. Sienkiewicza (Litwosa) p. t. „Na jedną kartę“, wreszcie dowcipną komedyę Labiche'a p. t. „Konik polny i mrówki“, oraz dramat sensacyjny „Kartusz.“

— **Odczyt** p. Stefanii Jurkowskiéj, zapowiedziany przez nas dawniéj, odbył się w niedzielę w sali resursy płockiéj. Odczyt ten nazwany został przez prelegentkę „godziną poezyi“ składał się bowiem cały z jéj własnych utworów rymowanych. P. St. J. poszła widocznie za przykładem tych znakomitych niewielu belletrystów zagranicznych, którzy własnoustnie i publicznie odczytywali utwory swoje: obrała jednak kierunek wprost przeciwny, bo gdy tamci rozpoczynali od ogłoszenia drukiem płodów ducha, i przebywszy zwycięzko długą próbę ognia krytyki, kończyli dopiero na odczytach, p. St. J. od czytania publicznego tworów swéj muzy zawód poetycki zaczyna. Ta nowość, zdaniem naszem, nie może wypaść na korzyść ani autorce, ani sztuce, ani publiczności; żałujemy też bardzo, że p. St. J. nie skierowała swych dobrych chęci i zdolności na zwykłe tory, po których najznakomitsze nawet talenta dobijają się stopniowo uznania i sławy. Stawianie dachów tam gdzie jeszcze niema zrębu, narazić pierwsze musi na konieczne runięcie.

Rozbiór ścisły poezyi wypowiadanéj w sposób wiele pozostawiający do życzenia, jest bardzo trudny, bo czyniący zarzuty nie ma w ręku dowodów na ich poparcie. Poprzestać więc musimy na kilku jedynie uwagach o utworze p-ny St. J. Przedewszystkiem w wielkim kłopocie jesteśmy jak nazwać ten utwór: poematem, czy powieścią rymowaną? Połowa przynajmniéj utworu jest zbyt prozaiczną na poemat, druga połowa zbyt liryczną na powieść. Pomysł sam i obrazowanie jest powieściowe, acz na powieść nie dość zaciekawiające, część opisowa znów tchnie zbyt młodzieńczym liryzmem. Styl przeciążony jest nad wszelką miarę przymiotnikami jednoznacznemi, rymy kłopotliwe, określenia często bywają niejasne, porównania niemożliwe, obrazy zamglone, ni e

---

18)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Ej Sobku... rady posłuchaj i z nami trzymaj—szepnął Sęp.—Pono inaczéj źle będzie z tobą...

— Prędzéj z tobą zdradliwy warchole — odparł z pogardliwem wejrzeniem Sobek.

To rzekłszy splunął i chciał ku obozowi zawrócić, gdy Sęp nagle opończę z siebie zerwał, niespodzianie narzucił nią głowę Sobka, poczem z całéj siły zatrząsł nim w tę i w ową stronę.

Porażony raptownie krzyknąć nie mógł Sobek, stłumiony jęk cichy wyrwał mu się z piersi.

A Sęp korzystając z oszołomienia przeciwnika, na ziemię go powalił ociskając coraz silniéj opończą...

— Masz czego sam chciałeś...—dogadywał półgłosem—Jużci pewno nie pójdziesz z językiem....

Sobek miotał się rozpaczliwie, starał uwolnić choć ręce z pod krzyżującéj go opończy, lecz zausznik Kaźmirza nie pozwalał na to. Kolanami piersi przycisnął, dobył mieczyka i zgnął nim parę razy młodego rycerza.

Patrzący dotąd bezczynnie Kaźmirz z przerażeniem doskoczył walczących i za ramię szarpnął faworyta.

— Co czynisz?!—zawołał.

— Porządek jak należy — z uśmiechem odparł Sęp, poczem raz jeszcze mieczykiem ciął nieszczęśliwego, który życia już nie dawał znaku.

Wstał Sęp, miecz opończą wytarł, zawiesił go u pasa i odetchnął z głębi piersi.

— Ano,—rzekł—o tego można być spokojnym... Słowa z pewnością nie piśnie... Jeno miejsce zaciszne trza mu obrać. Tu mogą trwożyć....

Obejrzał się dokoła, leżącego Sobka powlókł w zarośla poblizkie, splecione gęsto, przykrył go liśćmi i gałęźmi.

— Niechaj spoczywa wieki wieczne—szepnął wróciwszy do Kaźmirza.—Tu bezpieczny jest zupełnie...

Kaźmirz czoło miał zasępione, brwi ściągnięte, wzrok niespokojny.

— Zbyt szybko począłeś...—mruknął.

— Miłościwy panie—odparł głowy uchylając faworyt.—Sam tego chciał... Inaczéj... mybyśmy ucierpieli wiele...

Lekko pociągnął Kaźmirza ku obozowi, w którym już światła jedno po drugiem gasły, gwar ustawał powoli....

Miejsce opisanéj przed chwilą sceny opanowała cisza, jakby żałobna. Zdawało się że liście na drzewach, trawy a krzewy skamieniały ze zgrozy i przerażenia, bo ani zaszeleściały w głos. Nieme to milczenie jeno głos poważny puchacza przerwał od czasu do czasu, do groźby podobny, strofowania surowego. Nawet księżyc twarz ciemną zasłoni chmurą, nie chcąc widzieć zbrodni o pomstę wołającéj....

XI.

Bytność Korczaka i Boguszy zwróciła powszechną uwagę w Płocku. Wiedziano dobrze o sporach tych dwóch możnych rodów. Dziwne tedy wyprowadzano wnioski widząc ich teraz pojednanymi. Z początku nikt nie wiedział po co przyjeżdżał Korczak, dla czego biskup sprowadzał Boguszę i jakim sposobem pogodzić ich potrafił, wkrótce jednak wyjaśniła się zagadka. Czeladź jak Boguszy tak Korczaka mimo zakazu, ot jak zazwyczaj ludzie, wygadali się, i wnet gruchnęła wieść o zniknięciu Korczakówny z klasztoru. Usta ludzkie w dziwne kształty przystrajały wieść ową, potworzyły się przeróżne gadki, jedna niepodobna do drugiéj.

Błazen książęcy jeden z pierwszych usłyszał o tem. Ciekawy z natury, mocno się i wszelkiemi sposobami

ujęte a wśród słów nawału, dotkliwie czuć się daje brak śmiałych polotów myśli nowych i głębszych, przybranych w te barwy jaskrawe a piękne, w jakie je stroić umié wyobraźnia żywa i bujna natchnionych poetów.

Wyłącznością to już widać są Płocka odczyty *własnych utworów* rymowanych; pamiętamy bowiem przed lat dziesiątkiem odczyt poematu p. Sęk... pod tyt.: Śmierć Sokratesa. Bodajby się skończyło na tych dwóch próbkach odczytów poetyckich.....

— **Koncert.** Panna Aurelia Mahrburg, pianistka i p. Józef Karesch tenor-skrzypek, zjechali do naszego miasta, i dadzą w nadchodzącą środę koncert w sali resursy płockiéj.

Mieliśmy sposobność słyszéć wczoraj koncertantów, i nader sympatycznem wrażeniem dzielimy się z czytelnikami.

Panna M. włada instrumentem biegle, intonacya czysta, technika wyrobiona, śmiała. Brawura ta i subtelne cieniowanie, znamionują artystkę wytrawną, stojącą na wysokości zadania, tak pod względem wydoskonalenia, jak i siły.

Głos p. Karesch miły, dźwięczny, w rejestrze dolnym z odcieniem barytonowym brzmi czuciem serdecznem, rejestr górny rzewny, miękki. Jestto śpiewak par excellence liryczny. Kilka rzeczy śpiewanych przezeń na wczorajszéj repetycyi i w kościele katedralnym, ogólnie się podobały.

Bogaty program środowego koncertu, zapowiada się świetnie; jest on następujący. Część pierwsza: arya z opery Żydówka Halevego, odśpiewa J. Karesch; romans i walc Rubinstejna, wykona A. Mahrburg; kołysanka kompozycyi J. Karecha i nad srebrnym ruczajem kom. A. Mahrburg, odśpiewa J. Karesch; fantazya tremolo (na skrzypce)komp. J. Karescha i mazurek Wieniawskiego wykona J. Karesch; arya ze „Strasznego dworu“ Moniuszki z kurantem, odśpiewa Józ. Karesch. Część druga: Arya z Otella Rossiniego, odśpiewa J. Karesch; Rapsodya druga Liszta, wykona A. Mahrburg; Ptaszki Gumberta, odśpiewa Karesch; Krakowiak Moniuszki (poleć pieśni z miasta). odśpiewa J. Karesch. Bilety po cenach zwykłych są do nabycia w cukierni Semadeni'ego. Początek o godzinie 7½ wieczór. Koncertowi rokujemy powodzenie świetne.

— **Chleb i mięso.** W ostatniem sprawozdaniu komisyi czuwającéj nad cenamitych dwóch najważniejszych artykułów spożywczych, czytamy: „Ponieważ średnie ceny pszenicy i żyta w dniu targowym 24-go b. m., były takież same jak w dniu 10 t. m., to jest korzec pszenicy wagi funtów 240 rs. 8, korzec żyta wagi funtów 230 rs. 5 kop. 60, przeto członkowie komisyi zawiadamiają, iż ceny bułek i chleba w Płocku na czas od 27 marca do dnia 13 kwietnia r. b., pozostają takież same jakie były od d. 13 do 27 marca, a mianowicie: za funt bułki pszennéj 1° gatunku k. 7³/₄, za funt bułki pszennéj 2° gatunku k. 5³/₄, za funt chleba pytlowego z parowéj mąki k. 5, za funt chleba pytlowego z mąki zwyczajnéj k. 3³/₄, za funt chleba razowego kop. 2³/₄.

„Ceny mięsa wołowego u wszystkich rzeźników płockich w wspomnionym okresie czasu będą też same, jakie praktykowały się od dnia 13 lutego do 27 marca r. b. Zaś na mięso wieprzowe i cielęcinę, członkowie komisyi z uwagi, że w obecnym czasie ceny na wieprze i cielęta podwyższyły się i takowych zmniejsza się ilość dostawiana na targi, i po porównaniu podanych dekłaracyj przez rzeźników, podług których ciż wskazali ceny za funt mięsa wieprzowego k. 18—17 i 16 a za funt cielęciny kop. 12, 11 i 10,— uznali za słuszne na te gatunki mięsa przyjąć średnie ceny. W czasie zatem od d. 27 marca do 13 kwietnia r. b. ceny na mięso u wszystkich rzeźników w Płocku będą następujące: za funt mięsa z wołów stepowych 1° gat. k. 13, 2° gat. k. 12; za ft. mięsa z wołów krajowych 1° gat. k. 11, 2-go k. 10; za funt wieprzowiny ze słoniną k. 16, bez słoniny kop. 15; za funt cielęciny z części przedniéj kop. 9, z zadniéj kop. 10.

Płock, dnia 26 marca 1882 roku.

— **W oddziale tyfoidalnych** szpitala więziennego płockiego z zaprzeszłego tygodnia na ubiegły pozostało chorych 35, w tym ostatnim tygodniu zachorowało 10, wyzdrowiało 11, zmarło 2, pozostało na tydzień bieżący 32 chorych.

KILKA SŁÓW

w sprawie mappy archeologicznéj płockiéj.

Przed kilku laty, poznajomiwszy się z p. Tarczyńskim właścicielem jednego z najpiękniejszych prywatnych zbiorów archeologicznych u nas, i dowiedziawszy się, że także i p. Gembarzewski gromadzi materyały mogące być wskazówką w poszukiwaniach archeologów, powziąłem myśl wykonania wspólnemi siłami mappy archeologicznéj płockiéj i odezwałem się w w Korrespondencie z prośbą o dostarczenie odpowiednich materyałów. Myśl moja *na razie* została gorąco popartą; posypały się rozliczne wiadomości z różnych stron, a gdy dostarczyłem p. Gembarzewskiemu znaków mnemonicznych, łaskawie nadesłanych mi przez ś. p. Antoniego Sznejdera ze Lwowa, biała karta gubernii płockiéj zaczęła się niemi zapełniać.

Ruch ten zwrócił uwagę saméj nawet Akademii Umiejętności, która słowami zachęty popierała nasze dobre chęci, prosząc o dostarczenie jéj tak wiadomości jak i okazów. Póki byłem w Płocku i zajęcia moje na to pozwalały, robiłem i sam i z p. Tarczyńskim liczne wycieczki, i zwolna gromadziły się wiadomości i okazy które posyłałem do Akademii Umiejętności, robiąc jednakże wzmianki o nich i w Korrespondencie.

Otóż zauważyłem że od lat 2 w piśmie tem, wyjąwszy niestrudzonego p. Tarczyńskiego, nikt już materyałów do mappy archeologicznéj płockiéj nie gromadzi, co mi jest tem bardziéj przykro, że sam i z powodu oddalenia się od Płocka i dla braku czasu przy obecnych moich zajęciach, nie mogę, mimo najszczerszéj chęci, tak jakbym pragnął poprzéć téj sprawy, ktora mi zawsze leży na sercu.

Z tem większą przeto pociechą, wśród ogólnego milczenia, spostrzegłem w tomie V „Zbioru wiadomości do Antropologii krajowéj“, wydawanych przez Akademię Umiejętności artykuł pióra płoczczanina p. Zalewskiego pod tytułem: „Poszukiwania archeologiczne w Gostyńskiem“. Artykuł ten, dostarcza wiele wiadomości do mappy archeologicznéj płockiéj, gdyż takowa obadwa porzecza Wisły obejmować winna, szkoda więc, że nie był poprzednio choć w krótkości podany w „Korrespondencie“, bo wydawnictwa Akademii, przez ogół czytelników nie są znane.

W pracy cennéj p. Zalewskiego spotkałem wzmianki o miejscowościach przezemnie także poprzednio zwiedzanych, jako Radziwie, Popłacin i te, o których wspomniałem w sprawozdaniu mojem z poszukiwań archeologicznych w r. 1878, zamieszczonem w tomie IV „Zbioru wiadomości do Antropologii krajowéj“. W tem się tylko różniemy, iż p. Z. góry w Popłacinie nazywa okopem szwedzkim, ja zaś Górą Łysą, widać więc że obydwie te nazwy są przez lud używane.

Skoro więc do poszukiwań archeologicznych i nowe, pełne zapału przybywają siły, a zatem więc i myśl mappy archeologicznéj płockiéj nie ulegnie przedawnieniu. W téj więc nadziei uprzejmie proszę wszystkich posiadających jakiekolwiek wiadomości o zabytkach archeologicznych w płockiem, aby takowe, oraz sprawozdania z wycieczek tego rodzaju, zakomunikowali redakcyi „Korrespondenta“, która sądzę że i nadal gościnności im w łamach swoich nie odmówi, i w ten sposób gromadzić się będą materyały, mogące się stać—wraz z notatkami, jakie p. Gembarzewski może nie zechce nadal ukrywać pod korcem—dostatecznemi do zapełnienia mappy archeologicznéj płockiéj, którą obyśmy co rychléj ujrzeli. Pamiętajmy bowiem na słowa Weissa: „Nigdy nic nie zrobi ten, któren ciągle jest w obawie, że to co robi, nie będzie dobre“.

Ks. A. Brykczyński.

Kilka uwag o merynosach francuzkich i o kierunku hodowli owiec wobec dzisiejszych konjunktur handlowych w Królestwie.

napisał *Aleksander Nitkowski.*

W ostatnich dwóch dziesiątkach lat zaszły co prawda znaczne zmiany w kierunku hodowli owiec, lecz z téj przyczyny wytworzyła się znaczniejsza jeszcze sprzeczność i przytem taka niepewność zdań, że częste odzywanie się w téj kwestyi w prasie, co przy ścieraniu się poglądów wyświetlenie sprawy powodować winno, zdaje się być niezbędném.

Rozpoczęte też wydawnictwo „Owczarstwa“ przez p. Juliusza Sypniewskiego, pojawiło się bardzo na czasie, przez co pożyteczność tego dzieła *obecnie* niezmiernie się spotęgowała, abstrahując już od zupełnego braku podobnych-oryginalnych dzieł w naszéj literaturze rolniczéj.

Niektórzy właściciele zarodowych owczarń czują się być w obowiązku zaprowadzenia innéj jak dotąd rasy, *dla mody*, inni znów uważają „modę“ jako absurdum w hodowli.

Tymczasem nie należy „chwytać za słówko“, gdyż zwykle, co jest *na czasie* nazywamy *modą*, a zresztą wełna jest produktem nie tylko do zaspokojenia naszych potrzeb odzieży, lecz obok tego produktem modzie służącym.

Skoro raz są modne z sukienniéj wełny cieńsze, drugi raz grubsze, to znów z czesankowéj rozmaitych odcieni materyały tak zwane po niemiecku „Kammgarstoffe“, a zatem poszukiwania stosownéj wełny do fabrykacyi tych materyałów, według mody zmieniać się muszą, a ztąd kierunek w hodowli słusznie nazwać można *modnym*.

Hodowla koni i bydła modzie nigdy nie ulega, potrzebujemy bowiem zawsze silnego, wytrwałego i dzielnego konia, jak nie mniéj bydła, dającego mleko, mięso i siłę pociągową a wszystko w najlepszym, możliwie spotęgowanym gatunku, a zatem tutaj cel hodowli pozostanie jednakowym przy uwzględnieniu zwiększenia się potrzeb bądź siły pociągowéj, bądź produktów spożywczych.

Skutkiem nakłaniania się hodowców do owéj mody i błąkania się ich zdań co się dotycze hodowli owiec, pojawiły się w zeszłym roku, jeżeli sobie czytelnicy pism rolniczych przypominają dwa artykuły p. t. „Rambouillety czy Negretti“, jeden w Gazecie rolniczéj przez jéj redaktora, drugi w Tygodniku rolniczym przez nas napisany, do czego „listy o owczarstwie“ przez pana Łuszczewskiego, umieszczone w „Gazecie rolniczéj“ dały nam główny pochop.

Pan Ł... raczył mi odpowiedzieć ostrą

---

dopytywał gdzie mógł. Mimo że ludzie dokładnie mu opowiadali, chciał wiedzieć gruntownie prawdę. zaczerpnąć wiadomości z pewniejszego źródła, aniżeli z szeptów pośrednich. Korczak z Boguszą wyjechali z Płocka, dwa dni jeno bawili na grodzie, przeto biskupa zamierzał pytać Połeć. Zaczaił się tedy u drzwi pałacu biskupiego rankiem, oczekując ażali nie wyjdzie Andrzéj.

Z godzinę czekał napróżno, ludzie dworscy snuli się tam i napowrót, przechodzili duchowni, sam pasterz jednak cale się nie pokazywał.

— Hm... gdybym kogo innego zagabnął... — myślał zniecierpliwiony błazen—Przecież może dopytam prawdy....

W téj chwili właśnie z dworca wychodził O. Hieronim. Połeć nie namyślając się dłużéj wprost ku niemu sunął i zastąpiwszy drogę, w rękę mnicha pocałował.

O. Hieronim zwykłe błogosławieństwo nakreślił po nad głową korzącego się przed nim, poczem chciał iść daléj, zaś Połeć nie puszczał mu ręki.

— Słówko jedno ojcze... niedługie — rzekł — Pozwólcie mi ucha swego.

— A zawsześ natrętem!—mruknął O. Hieronim niecierpliwie. — Czego chcesz?

— Wybaczcie ojcze... ale gdy was widzę to tak mi na sercu wesoło, jak gdybym odpuszenia grzechu dostąpił! Szczerze was miłuję.

I grzmotnął się kułakiem w piersi Połeć, a oczyma przewracał.

Mnich dobrodusznie po ramieniu go klepnął, rad słuchał pochlebstwa udanego.

— Chciałem was ojciec spytać— prawił błazen przymilając się—co za sprawę Korczak z Boguszą u biskupa miał? Wiecie pewno...

Zdziwił się tem pytaniem O. Hieronim.

— A tobie co potem, błaźnie? — rzekł.

— Człek... zwyczajnie, ciekawy... Ludzka to rzecz!—odparł łasząc się Połeć. — Baśnie potworzono dziwne z powodu bytności Korczaka i Boguszy, tak że trudno im wierzyć. Wszelako przyczyna być musi.

— Ani wiem o niczem — krzywiąc twarz rzucił mnich. — Idź w swoją drogę, mnie zostaw.

Ruszył z miejsca, a połeć biegł tuż przy nim, prosząc i dopytując.

— Toć powiedzcie ojcze... jakże może być żebyście wy nie wiedzieli. Człek słysząc baśnie w grzech pada, źle może sądzi a bezwinnie o ludziach...

— Odczep że się raz—z gniewem zawołał o. Hieronim.—Jak smoła lgniesz do człowieka...

Zniecierpliwiony jednak natręctwem błazna, dodał:

— Zkądże mam wiedzieć? Pono córkę uwieziono Korczakowi i z tem przyjechał do ojca naszego pasterza...

Błazna odpowiedź ta nie zadowoliła, znowu gadał.

— I on Bogusza uwiózł? tak ludzie prawią, ale im trudno wierzyć.

— Tego nie wiem. Z Sobkiem Boguszy dziewka się miłowała, Korczak do klasztoru ją oddał, boć słuchać nie chciał o skojarzeniu jéj z rodem Boguszy... ztamtąd zniknęła bez wieści... Ano... dosyć masz...

Rad nierad musiał się tem kontentować Połeć, choć mu o. Hieronim nic nowego nie powiedział. Probował jeszcze parę słów wyciągnąć z mnicha napróżno przecie.

Już miał go żegnać błazen gdy przeraźliwy dziki krzyk zwrócił uwagę obydwóch.

Mnich spojrzawszy w stronę głosu syknął niby ukąszony przez gadzinę zjadliwą; cofnął się w tył, co bardziéj jeszcze zdziwiło błazna. Spojrzał i on, szukając sprawcy zamięszania.

— Co wam jest ojcze?—zagabnął—, Zatrwożeni jesteście? a czem?

Zanim o. Hieronim odpowiedzieć zdołał, zjawila się przed nim Zońka i krzycząc radośnie opadła mu ręce.

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

krytyką *) quasi ex cathedra twierdząc: „że owca Rambonilet dla dwumiesięcznéj zimy i hurtowania pól jest możebną i użyteczną tylko we Francyi, a zamiast zalecania jéj na opas, trzeba wiedzieć, że do tego lepiéj Shorthorny i bezrogie stworzenia ras angielskich się kwalifikują etc“ i mniéj więcéj w ten sposób odpowiedział mi p. Ł...., co prędzéj zakrawało na koncept, niżeli na poważne traktowanie rzeczy. Pomimo podobnego twierdzenia chowa się owca Rambouillet już drugą połowę stulecia naszego z powodzeniem w Meklemburgii i Pomeranii, a od lat dwudziestu ruguje w całych niemal Niemczech owcę Negretti tak, że dziś owczarnie niezarodowe za granicą hodujące ostatnią, zaliczają się do rzadkości, zarodowe zaś jak Gützkow, Thal-Oschatz i inne liczą przeważnie na nasze zapotrzebowania.

Owczarnie, które za hodowlę rasy Negretti otrzymały na wystawie w Paryżu i Wiedniu złote medale jak Kopaszewo i inne, dziś posiłkują się trykami francuzkiemi.

Rozmawiając z niektóremi hodowcami we Francyi dowiedzieliśmy się, że oni posiadali jeszcze przed 50-u laty owcę hiszpańską podobną do dawniejszych elektorałów saskich, a nie do dzisiejszych Rambouilletów, i że od początku pojawienia się owiec hiszpańskich we Francyi, pola swoje zawsze hurtowali *dla sprzyjającego hurtowaniu klimatu*.

Celniejsze wtedy okazy, hodowcy we Francyi posiadają odrysowane, odmalowane lub też odlane z bronzu. Mieliśmy sposobność widzenia dwóch z bronzu odlanych tryków w Oulchy le Château, przedstawiających typy z r. 1830 tamtejszéj owczarni, typy, które najzupełniéj do dawniejszych elektorałów były podobne.

Zapewne dla owcy Negretti, posiadającéj o wiele więcéj zwarte runo, większą ilość tłuszczopotu a słabsze organy respiracyjne, niżeli owca Rambouillet, pozostawanie przez noc w ciepłéj, często nizkiéj owczarnni, bo niekiedy we Francyi w skale wykutéj, będzie mniéj znośnem jak dla ostatniéj, a zdrowiéj znów przepędzenie nocy w chłodzie na polu.

A zatem bez względu na rasę, hurtowanie we Francyi czyni jedynie łagodny klimat możebnem, nie mając już na uwadze stosunków sterkoryzacyjnych tamtejszych gyspodarstw.

Wskutek coraz większego popytu na mięso obok zaspokojenia potrzeb co do wełny, uznali francuzi za konieczne, spotęgowanie hodowli w kierunku mięsnym, do czego rasa ich bardzo się nadawała. Jedni życzyli sobie, żeby wełna pozostała jak dotychczas czesankowu, szlachetną na skórze nieco sfałdowanéj (plissé), inni znów mając tylko mięso na celu, nie zwracali tyle uwagi na wełne ile na pozbycie się fałd (non plissé), obok czego chodziło im o większy dochód, co przez szybszy obrót kapitału osiągnąć pragnęli. Dlatego wytworzyli u siebie t. z. „merynosy wczesne“ a właściwie Rambouillety wczesnéj dojrzałości, nazywając je się les merinos précoces.

Przez rozmaite bowiem doświadczenia doszli do przekonania, że im owca ma minéj fałd, luźniejszą wełnę pod brzuchem, główę i nogi gołe, tem lepiéj spożytkowywa paszę i prędzéj dojrzewa, a matki posiadają więcéj mleka. Rogi u tryków powinny być szeroko rozstawione, głowa z maleńką czupryną, oczy zupełnie nie zarosłe, tułów szeroki z dość zwartem czasami na grzbiecie runem, boki luźne, nogi gołe, a brzuch ze słabym porostem. Przez selekcyę okazów niektóre owczarnie w dep. Aisne, Oisne i Béauce doszły do takich rezultatów, że posiadają owce w drugim roku już zupełnie rozwinięte i rosłe, doskonale zużytkujące paszę. W tych owczarniach prawie wszystkie okazy żywiące się tylko na polu, są zdatne na rzeź.

Mikroskopijne badania włosa w niektórych owczarniach, hodujących merynosy wczesnéj dojrzałości wykazały, że cienkość ich wełny wyrównywa w zupełności najcieńszym wełnom owiec elektoralnych, z czego widzimy, że produkcya cienkiéj wełny i mięsa w merynosach tych może być zespoloną. Ponieważ zaś ich włos ciaż jest cienkim, obok tego nie posiada téj karbikowatości, elastyczności i siły, jaką wios u Negrettów lub Elektorałów się odznacza, będąc od ostatniego o wiele dłuższym, przeto nie nadaje się do wyrobów tego rodzaju cienkich sukien, jakie z wełny sukienniczéj (z Negrettów i Elektorałów) otrzymujemy. Nie idzie więc zupełnie zatem, ażeby owca bez obrostu na kończynach, bez fałd, ze słabym porostem brzucha, doskonale nadająca się na opas, nie mogła posiadać na sobie cienkiéj wełny. Utrzymanie wczesnych merynosów kosztuje znacznie więcéj niżeli Negrettów, lecz wychów mniejszych wymaga kosztów z powodu, że owca Negretti potrzebuje dłuższego czasu zanim dorośnie i może być zdatną na rzeź i zanim zacznie produkować właściwą ilość wełny, jak francuzkie merynosy, które tym sposobem przy sprzyjających okolicznościach większy dochód przynosić powinny, niżeli Negretti. Gdyby istniały maszyny i fabryki, któreby były w stanie z wełny czesankowéj fabrykować takie same wyroby jakie z wełny sukienniczéj posiadamy, wtedy merynosy z cienką a krótką wełną, musiałyby ustąpić merynosom dającym długą wełnę, lecz obecnie obiedwie rasy posiadają racyę bytu. (dok. nast.)

*) Którą nie pozostawiłem bez odpowiedzi.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 27 marca.

W ubiegłym tygodniu na obydwa targi, dowóz zboża był dość znaczny a przy chęci do kupna, mimo oddziaływania na obniżkę, interes dość był ożywiony. Owies był poszukiwany, kartofli dowieziono sporo.

Płacono za korzec warszawski:

Pszenicy średniej rs. 7.15—7.50, dobréj suchéj rs. 8.00—8.50, pięknéj rs. 9.00—9.30.

Żyta średniego rs. 5.85—0.00, wyborowego rs 6.00—0,00.

Owsa rs. 3.00—3.15.

Jęczmienia 2-rzędowego rs. 4.20—4.35.

Grochu rs. 5.70—6.60.

Kartofli kop. 90—0.00.

Sieczki worek 5-ćwierciowy kop. 40—45.

Ceny artykułów spożywczych.

Masła funt świeżego kop. 35—37½, do potraw kop. 33—35.

Smietany dobréj kwarta kop. 22—24.

Jaj mędel kop. 22½—24.

Kaczka kop. 40—60.

Kura kop. 40—60, Kogut kop. 50—75.

Indor rs. 2.25—3.50, Indyczka rs. 1.20—2.25.

Szczupaka funt kop. 20—30,

Nowalie jako to: rzodkiewka, sałata, szczaw, szpinak i szczypior—już ukazały się na targu i nęcą podniebienia amatorek i amatorów świeżością kolorów i delikatnością liści. *Scriba.*

Licytacya.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 5 (17) kwietnia 1882 roku, od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tego Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na budowę szopy murowanéj dla narzędzi ogniowych w m. Ciechanowie.

Licytacya zacznie się od summy 4779 rs. 15 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać Wice-Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 478. Deklaracye przyjmowane będą przez Wice-Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 6 марта 1882 г. за № 1081 симъ объявляю что обязуюсь взять съ подряда, работы по постройкѣ сарая для пожарныхъ инструментовъ въ городѣ Цѣхановѣ согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣтъ) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 188 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться (6 марта) 1882 года. 113—2—2

Obiady w taniéj kuchni.—Środa; kapuśniak, śledzie smażone, kartofle.—Czwartek: zupa kartoflana, kotlety, kasza jęczmienna.—Piątek: barszcz, racóżki, kartof.

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj na święta

WINA

wystałe, dobre i czyste

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO

angielskie, miód, arak i Cognac:

WÓDKI I LIKIERY

francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszych gatunkach.

SERY różne, KAWIOR, ŚLEDZIE i t. p.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, bardzo dobre i czyste.

WÓDKI

Spirytusy, Araki, Likiery, Krajowe i Zagraniczne. Kawior Astrachański swieży, Łosoś Elblągski, Minogi, Sielawy, Wyzinę, Sery: Szwajcarski, Holenderski w Kulach, Ronikier, Bryndza Węgierska, Parmezan, Powidła, Miód przasny, Mąki piękne montowe na Ciasta. Towary świąteczne świeże. Nadto mam zaszczyt najuprzejmiéj zawiadomić JW. Panów Obywateli Ziemskich, iż otrzymałem wielki Ttransport

NAŚION

Pastewnych i Traw, wszelkie Ogrodowe i Kwiaty w przeciągu 3ch dni sprowadzam na zamówienia.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabyw. ca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obówie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z nszanowaniem

93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

SKŁAD GŁÓWNY

SUKNA, KORTOW I FLANELI

(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)

z fabr. Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t. p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport, Nasion, t. j. Marchwi, Buraków pastewnych, Koniczyny czerwonéj i białéj, Lucerny Francuzkiéj, Tymoteuszu, Lubinu, Rejgrasu Szporku i t. p. Kupuję także Koniczynę, Wykę, Lubin i t. p. pocenach targowych. 83-1

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzadaje po możliwi-nizkich cenach. 129—1

K. Karpiński.

Baltyckie Towarzystwo

UBEZPIECZEN od OGNIA

W WARSZAWIE

Podaje do wiadomości powszechnéj, że p. Jerzy Wundsch mianowany został **Agentem** w Włocławku i upoważniony do przyjmowania wszelkich deklaracyj w téмże mieście i jego okolicach.

Generalna Agentura w Warszawie
FRANCISZEK GEHRKE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam interesantów, iż przyjmuję deklaracye na ubezpieczenia: Budynków, Sprzętów, inwentarzy martwych i żywych i wszelkich Fabryk. Bliższe szczegóły na żądanie udzielam.

203—26—24 **JERZY WUNDSCH.**

OGŁOSZENIA.

Wzywa się strony interesowane aby w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, zgłosiły się do **Józefa Kleczkowskiego** adwokata przysięgłego i obrońcy przy sądach Duchownych w Warszawie przy ulicy Długiéj pod № 17 zamieszkałego, celem odbioru akt procesowych, lub względem porozumienia się co do dalszego prowadzenia spraw powierzonych ojcu jego ś. p. Józefowi Kleczkowskiemu mecenasowi. Po upływie wyżéj zakreślonego terminu, sukcesorowie ś. p. Józefa Kleczkowskiego za dalsze zachowanie akt żadnéj odpowiedzialności na siebie nie przyjmują.

Warszawa dnia 18 marca 1882 r. 126-3-3

Sukcesorowie Józefa Kleczkowskiego mecenasa.

„NOWINY.“

NOWINY dziennik w duchu **postępowym**, polityczno-społeczno-literacki.

NOWINY wysyłane są na prowincyę **pierwszemi pociągami pocztowemi, wychodzącemi z Warszawy po godz. 5-éj rano.**

NOWINY oprócz bogatego i urozmaiconego **felietonu** drukują **liczne korrespondencye** z Królestwa, Cesarstwa i z zagranicy, przeglądy polityczne, naukowe, literackie, teatralne, **malarskie**, obfity dział bieżących wiadomości i informacyj ze sfer rządowych, postanowień i projektów, **dział własny telegramów politycznych,** oraz giełdowych z Berlina i Petersburga, przeglądy giełdowe, **ceny targowe** w ogóle, a specyalnie zboża i cukru.

NOWINY wychodzą w Warszawie o godzinie 6-éj rano.

NOWINY wychodzą codziennie bez względu na święta galowe, to jest 362 numerów rocznie.

NOWINY kosztują w Warszawie kwartalnie rs. 2 kop. 25, na prowincyi rs. 3.

NOWINY przychodzą do Piotrkowa, Łodzi i innych miast przy kolei Warszawsko-Wiedeńskiéj przed południem. 82-6-4

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż od dnia 13 Marca w Bieżuniu przy Aptece miejscowéj otworzoną została

Agentura Księgarska

która załatwia wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące, jako to: przyjmowanie **prenumeraty** na wszystkie dzienniki i czasopisma krajowe i zagraniczne; zamówienia na książki, nuty, albumy, fotografie, obrazy, sztychy, olejodruki przez; jakichkolwiekbądź wydawców i katalogi ogłaszane przyjmowanie zamówień na wszelkie druki, regestry gospodarcze, tabele fabryczne.

Podejmowanie się pośrednictwa w druku rękopisów, jakoteż wszelkich blankietów litograficznych, etykiet fabrycznych i t. p.

Podejmowanie się zakładania czytelni i bibliotek, zakupując książki po cenach najniższych.

Podejmowanie się wszelkich opraw zwyczajnych i ozdobnych.

Sprowadzanie wszelkich materyałów piśmiennych, szkolnych, kantorowych i do użytku biurowego służących, hurtownie i pojedyńczo.

Sprowadzanie wszelkich potrzeb naukowych jako to: globusów, teluryi, minerałów i t. p.

Dostarczanie papieru do pisania, jakoteż do druku po cenach fabrycznych.

Dostarczanie biletów wizytowych, papieru listowego i kopert. Nadto agentura przyjmuje wszelkie ogłoszenia do dzienników.

Zażądania należy adresować: *Michał Synoradzki* Bieżuń, przez Mławę. 115-6-2

IV-go KLASSOWY

Zakład Naukowy Żeński

STROŻECKICH

Zawiadamia osoby interesowane, że od roku szkólnego przyszłego, w domu pod Nr. 8 przy ulicy Warszawskiéj, obok biura Towarzystwa Kredytowego, będą otwarte Cztery Klasy oraz Przygotowawcza.

Od klassy 2-éj wykład nauk pod kierunkiem profesorów.

Nauczycielki: Francuzka i Niemka — miejscowe. 112-3-3

M. ŻOŁOBOW

POLECA:

WINA

Węgierskie, Francuzkie, Vermuth, St.-Raphaël-Santé, czyste i dobre, oraz Porter i Piwo angiel. Spirytusy, Likwory, Araki, Wódki krajowe i zagraniczne.
Towary Kolonialne świeże.

MĄKA

najpiękniejsza prawdziwa z parowych warszawskich młynów, **Drożdże** wiedeńskie prasowane, Powidła, Sery różne.
Kupującym Wina w większych ilościach, ustępuje się rabat.
CUKIER po cenach fabrycznych.
HERBATA znaczniejszych firm: biorącym 10 ft. dodaje się 1 funt rabatu. 131-3-1

WYBOROWĄ MĄKĘ
z młynów parowych
po cenach bardzo umiarkowanych
poleca
K. Karpiński.
128—3—2

W DOBRACH ZEMBOWO

Stacya pocztowa Lubicz znajduje się do sprzedania 200 korcy GROCHU wyborowego do siewu. 84—3—3

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-18

W DOMU Nr. 10, w Starym Rynku w mieście Płocku położonym (Hotel Berliński zwanym), są **różne mieszkania do wynajęcia** od dnia 1-go Lipca r. b. 121-2-2

DOM

do sprzedania w każdym czasie; ulica Grodzka Nr. 10; wiadomość u właściciela. 134 1

Zgubiono bilet na broń, wydany przez p. Naczelnika powiatu Sierpskiego w r. 1881 na imię mieszkańca wsi Żurawin Wielki, gminy Lisewo, Karola **Hejna.**
Każdy, ktoby znalazł wspomniany Bilet, proszony jest o wysłanie takowego do zarządu gminy Lisewo. —1—

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.
Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez **professorów fakultetu paryzkiego** wykazały stanowczą skuteczność **pigułek żelaznych Rabuteau** w następujących **słabościach:** *ślednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach **spowodowanych** *brakiem krwi.*
Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.
Kuracya żelazna za pomocą **pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną,** stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.
Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.
Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.
W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA"

Z kapitałem zakładowym pełno wpłaconym 4.000.000 rubli.

Niniejszem mam zaszczyt podać do publicznéj wiadomości, iż otrzymawszy Agenturę rzeczonego Towarzystwa na Płock i okolicę, przyjmuję na najdogodniejszych warunkach ubezpieczenia:
1) ŻYCIOWE a) na kapitały pośmiertne; b) na kapitały płatne za życia, (posagi) c) na renty.
2) OGNIOWE we wszelkich działach, a mianowicie ruchomości i nieruchomości miejskie, fabryczne i rolne.
Agentura mieści się w hotelu Płockim przy roku ulic Bielskiéj i Więziennéj i otwartą jest dla Publiczności codziennie od g. 9-éj r. do 9-éj wiecz. Informacyj wszelkich odnoszących się do ubezpieczeń, udzielam tak ustnie jak piśmiennie bez żadnego za to wynagrodzenia.
116—6—2 L. WIERZBICKI.

NASIONA PASTEWNE I OKOPOWE

poleca Skład maszyn i narzędzi rolniczych
132-3-1 **M. S. SARNA** w Płocku.

WARSZAWA.
Nowo otworzona
FABRYKA PIÓR STRUSICH I FANTAZYJNYCH
F. GLIWIC.
Senatorska Nr. 20, wprost kościoła Św. Antoniego, w podwórzu.

Otrzymała i otrzymuje ciągle świeże **Modele Paryzkich Piór Strusich i Fantazyjnych Aigrettes i Kwiaty Paryzkie.** Jako nowość poleca fabryka **Modele kapeluszy, Piór i Kwiatów.** Ceny niepraktykowanie nizkie. **Pranie, Fryzowanie, i Farbowanie na sposów Paryzki.** 125-6-1

Z dniem 1-go Stycznia 1882 roku wychodzić zaczął w Warszawie

NOWY DZIENNIK

POLITYCZNY, EKONOMICZNY, SPOŁECZNY LITERACKI

SŁOWO

POD REDAKCYĄ

Henryka Sienkiewicza (Litwosa).

Zawiera następujące działy: 1) Artykuły wstępne w kwestyach politycznych, społecznych, ekonomicznych i rolniczych. 2) Korrespondencye z prowincyi, Cesarstwa i zagranicy. 3) Wiadomości miejscowe, krajowe i zagraniczne. 4) Przegląd prasy krajowéj, zagranicznéj i rossyjskiéj. 5) Przegląd polityczny. 6) Wiadomości urzędowe. 7) **Telegramy własne.** 8) Telegramy agencyi telegraficznéj. 9) Artykuły z dziedziny ekonomicznéj. 10) W fejletonie powieści oryginalne, opowiadania, szkice historyczne, literackie i t. d. Kroniki tygodniowe (Litwosa), kroniki z Paryża, Wiednia, Londynu, Berlina i t. d. 11) Sprawozdania giełdowe. 12) Ceny targowe.

Co sobota dołączane są do „Słowa" osobne literacko-naukowe **dodatki** formatu połowy dziennika.

Z dniem 1 Kwietnia rozpocznie w odcinku druk powieści *Henryka Sienkiewicza* (Litwosa) pod tytułem: „**Bartek Zwycięzca**", następnie szkic historyczny *Stanisława Smolki* „**Czarny Iwan,**" oraz *Stanisława Tarnowskiego* "**Rzeczpospolita Babińska.**"

Cena prenumeraty: na Prowincyi: Rocznie rs. 12, Półrocznie rs. 6, Kwartalnie rs. 3.

Adres Redakcyi i Administracyi: w Warszawie ulica Niecała Nr. 1.

Wydawca, Antoni ZALESKI. 123-3-2

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Kroksztyny i wszelkie inne odlewy żelazne poleca
FABRYKA MASZYN
i LEJARNIA ŻELAZA
M. S. Sarny w Płocku.
133 26—2

Do sprzedania folwark
MŁYŃSK

dwie mile od miasta powiatowego Rypina, rozległości włók 7, w tem łąk dwukośnych 30 morgów i 20 morgów torfu w okolicy bezleśnéj, zasiewy kompletne. Towarz. Kredyt. Ziem. rs. 4,000. Bliższa wiadomość na miejscu. 110-3-3

Do sprzedania
w p-cie Ciechanowskim folwark
KOBYLIN

rozległy włók 15, morgów 22, z inwentarzem żywym i martwym zupełnie dostatecznym, lub bez inwentarza. Wiadomość na miejscu lub u właściciela w Bielinie. 111 3—3

W RADZYŃKU
w powiecie Rypińskim
jest na sprzedaż
20 Korcy Koniczyny Czerwonéj i 30 kor. Tymotki.
118 3—3

Do sprzedania Folwark
GRODKOWO ZAWISZE
w powiecie Sierpskim, włuk 14 w ziemi dobréj, Towarzystwa jest rsr. 10,000, na kupno potrzeba rs. 10,000, reszta może pozostać na gruncie.
Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela.
98 6—5

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Starożrebskiego,** sprzedaję wszelkie DRZEWO Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po **cenie zniżonéj:**
46-0-14 **Józef Askanas.**

FOLWARK ŻAŁE

Położony w powiecie Rypińskim 8 wiorst od miasta Rypina, mający rozległości włók 14, morgów 15
jest do sprzedania
w całości lub też częściowo z zabudowaniami z drzewa w dobrym stanie, dogodnemi do podziału w razie parcelacyi. Wiadomość bliższa na miejscu u właściciela. 91—6—5

FABRYKA GIPSU
D. ŻÓŁTYŃSKIEGO
w Warszawie.
przy ulicy Leszczyńskiéj i Dobréj N. 1
121-3-2
sprzedaje GIPS ROLNICZY po kop. 50 za Centnar 100 ft., biorącym niemniéj 300 pudów odstępuje się stosowny rabat.
GIPS SZTUKATORSKI i MULARSKI po rs. 2 za korzec 220 funtowy.
Zlecenia z prowincyi załatwiają się szybko i na zaliczenie kolei żelaznéj.

Do sprzedania

Dom z Farbiarnią przy ulicy Mostowéj w Płocku pod № 387. Bliższe szczegóły w Kantorze Wekslu p. Markusa Schönwitza w Płocku. 114-3-3

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Marzec 1882 r.	18	761.1	+ 2.4	69	półn.-zachodni	2.0	1	—	—
	19	757.1	+ 3.3	75	połud.wschod.	1 0	2	—	—
	20	752.5	+ 8.5	75	połud.-zachod.	1.0	2	—	—
	21	743.4	+ 12.2	75	południowy.	1.5	6	—	mgła.
	22	745.7	+ 12.6	77	południowy.	1.0	8	—	—
	23	752.5	+ 4.7	91	półn.-zachodni	4.0	10	—	deszcz.
	24	751.7	+ 4.9	97	półn.-wschodni	4.0	10	8.6	mgła.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 19 (31) Marca 1882 roku, PIĄTEK. № 26.

Kalendarzyk.
PIĄTEK.
Balbiny.
SOBOTA.
Teodory i Hug.
NIEDZIELA.
Franciszka a Paulo.
PONIEDZIAŁEK.
Ryszarda B.

Stan wody na Wiśle stóp 3 cali 8

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 5 min. 40
Zachód słońca o godz. 6 min. 29
Pier. kwd. (Pełnia dnia 3 Kwietnia.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 4 m. 2 r.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — » 42.
Odnoszenie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Płocku, i w księgarniach oraz agenturach zamiejscowych, w Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

OD REDAKCYI.

Z powodu kończącego się kwartału, upraszamy prenumeratorów naszych o śpieszne wnoszenie tak zaległości, jak również należności za kwartał przyszły do WP. Feliksa Grzebskiego kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku.

Z powodu zbliżających się Świąt Wielkanocnych, starcy i kalecy znajdujący się w płockim domu przytułku, odwołują sie do szlachetnych uczuć mieszkańców m. Płocka i okolicy, o nadesłanie dla nich ofiar w naturze lub pieniądzach, na urządzenie chociażby skromnego święconego.

Wszelkie ofiary mogą być przesyłane do domu przytułku, położonego przy ulicy Teatralnéj, na ręce sekretarza p. Adamskiego, lub nadzorczyni ochronki p. Królikowskiéj; ofiary zapisane zostaną do zaprowadzonéj na ten cel kontroli i właściwe pokwitowanie każdemu ofiarodawcy wydanem będzie.

Płock, dnia 28 marca 1882 roku.
Opiekun domu starców
Radca kollegialny *St. Oraczewski.*

WIADOMOSCI I KORRESPONDENCYE.

— **Na ogólnem zebraniu** członków Towarzystwa Dobroczynności, odbytem we środę, postanowiono wystąpić do właściwéj władzy o uzupełnienie § 2 Ustawy dodatkiem, iż towarzystwu służy prawo założenia kasy udzielającéj pożyczki za prowizyą, rzemieślnikom i robotnikom, i przyjmującéj od tychże wkłady procentowe.

— **Z miasta.** Jednym z ważniejszych pomysłów dotyczących ozdoby miasta naszego od strony Wisły, niezależnie od innych ulepszeń wprowadzonych w czyn z inicyatywy JW. Gubernatora jest bez zaprzeczenia otwarcie komunikacyi spacerowéj między ogrodami starannie uporządkowanemi, lub nowo urządzającemi się na górzystych miejscowościach po za murami kościoła Tumskiego i parkanami ogrodu gimnazyum żeńskiego. Niemniéj ważnym dla miasta upiększeniem jest staranne uporządkowanie i uregulowanie urwisk i zapadłości na pochyłościach góry, stanowiących przed paru laty zdziczały i w zupełnéj ruinie będący ogród b. pałacu biskupiego. Miejscowość ta, a przedewszystkiem taras górny przed gmachem sądowym nowo pobudowanym, odkrywając prześliczny widok na okolice zawiślańskie, którego niejedno miasto pozazdrościćby nam mogło, stał się ulubionym spacerem mieszkańców tutejszego grodu. Z niemałem też zadziwieniem dowiadujemy się z obiegających miasto pogłosek że ów taras, ozdoba miasta i spacer najwięcéj uczęszczany, ma być uszczuplonym prawie w ¾ częściach szerokości tarasu przez pobudowanie parkanu, tamującego prawidłową komunikacyę i zakrywającego całą przestrzeń elewacyi parterowéj nowo wybudowanego gmachu. Jeżeliby więc owe wieści miałyby się sprawdzić, to spodziewamy się że zarząd techniczny i władza miejscowa postarają się żeby ów projekt został i nadal projektem, tem bardziéj, że opinia publiczna takowy potępia.

— **Teatr.** Na jutro zapowiedziane jest bardzo ładne przedstawienie: „Verbum nobile“ Moniuszki, w którem partyę tenorową śpiewać będzie p. Ignatowski, „Kasztelanowa“ Korzeniowskiego i „Konik polny i mrówki“ Labiche'a. W niedzielę powtórzoną zostanie „Halka“; we wtorek na benefis p. Kremskiego „Najnowszy skandal“, T. Barriera.

Dodajemy, że po tygodniu p. Kremski zamierza wydalić się z Płocka.

— **Artykuł nadesłany.** Jak gorąco powinnismy dziękować Panu Bogu, że mamy w mieście naszem Towarzystwo Kredytowe, przekonałem się dopiero stanowczo w ubiegły piątek, przeczytawszy w № 24 *Korrespondenta* „Wspomnienie z podróży“ przez p. St. W. z Płońskiego skreślone.

Gdyby nie owe Towarzystwo Kredytowe, nie byłby może p. W. przyjechał do Płocka, a co zatem idzie, nie bylibyśmy się dowiedzieli o przymiotach *Karéj* i *Siwosza*, o zmiennym humorze *Marcina*, o krytycznem położeniu zięcia p. W., któremu gwałtem kilku tysięcy rubli potrzeba, wreszcie o kamienistéj drodze, dziurawych mostkach, o kościołku w Czernikowie... i o wielu innych ciekawych rzeczach, a co najważniejsza, nie byłby pan W. palnął „verba veritatis“ starszéj młodzieży szkolnéj i zaniedbującym się w spełnianiu obowiązków, jéj przewodnikom.

A rzecz to, podług mnie, niemałéj wagi. Bez kontroli i podobnych nauk moralnych żyć nie możemy, bo inaczéj doktor zapomni że jest doktorem, adwokat że jest adwokatem, nauczyciel że jest nauczycielem i t. d. i t. d., a każdy z nas zapomniając o najświętszych swoich obowiązkach, przyczyni się do wytworzenia takiego ogólnego chaosu, którego złych skutków już nic i nikt nie zażegna.

Dalibóg śmiać mi się chce serdecznie, lecz żart na stronę, gdyż winien jestem, korzystając z łaskawego pośrednictwa redakcyi „Korrespondenta“, o które ją niniejszem proszę, przesłać panu W. kilka słów w odpowiedzi.

Uczniowie gimnazyum naszego od chwili skasowania kaplicy gimnazyalnéj, zbierają się w każdą niedzielę i święto w gmachu szkolnym o godzinie 8½ rano, a ztąd po zanotowaniu nieobecnych, udają się do kościoła parafialnego na nabożeństwo, pod opieką dwóch nauczycieli-gospodarzy klasowych i dwóch ich pomocników. Liczbę tę dyżurujących nauczycieli, rada pedagogiczna uznała za dostateczną dla utrzymania w porządku młodzieży, zwłaszcza, że młodsza tylko generacya, i to bardzo rzadko, potrzebuje doraźnego napomnienia jak się ma zachować w kościele. Młodzież klas wyższych, jakkolwiek ją o to p. W. nie posądza, uczęszcza do kościoła regularnie, każdą niebytność swoją przed prefektem lub gospodarzem klasy usprawiedliwiając, że zaś pan W. téj dorosłéj, jak powiada, młodzieży spotkał bardzo mało, to zapewne dla tego, że z większą liczbą dorastającéj lub dorosłéj młodzieży naszéj, dziś spotkać się można tylko w wyższych zakładach naukowych. Tak, tak niestety, dziś wbrew życzeniom p. W., młodzież wcześniéj schodzi z kolan matek, a wąsów rzadko w gimnazyum się dochowuje.

Nauczyciele gimnazyum pełnią dyżury sumiennie, czterech odprowadza zawsze (nie licząc wypadków choroby), uczniów do kościoła, a kilku z nich, ze zwyczaju co niedziela na uczniowskiéj mszy bywa; dochodzą zaś do drzwi kościoła ci tylko, którzy z innych powodów, a nie jako dyżurni, w rannéj godzinie do gimnazyum przybyli, lub ci, którzy swych współwyznawców-uczniów, do innego kościoła odprowadzić śpieszą.

Niepotrzebnie więc p. W., zaniepokojony swą jednorazową i zapewne nieścisłą obserwacyą, wyszedł smutny z kościoła, niepotrzebnie na złe czasy skarżył się przed p. Józefem, a najniepotrzebniéj dzielił się z czytelnikami „Korrespondenta“ wysoce nielicznym domysłem szkolnego kolegi swego, który zachciał zrobić to—powiem tylko—brzydkie przy-

---

19)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Mam cię, mam!—bełkotała niezrozumiale. — Jesteśmy znowu... A, czekałam długo, bardzo długo na ciebie...

— Pójdź precz! — mruknął o. Hieronim, starając się uwolnić z objęć niewiasty.— Bóg z tobą...

Nie zważała na to Zońka, silnie uczepiła się sukni mniszéj i ciągnęła go ku sobie, śmiała się, płakała dogadując.

— Jużci mi teraz nie ujdziesz... nie puszczę, nie... o nie!... Oddaj mi człowiecze szczęście moje... oddaj dziecię rodzone... ha!

— Szalona! — zawołał mnich i silnem szarpnięciem uwolniwszy się z jéj rąk, szybko pobiegł w przeciwną stronę, że zaś byli tuż przed klasztorem, udało mu się prędzéj, zanim oprzytomniała Zońka, zniknąć w furcie i zaprzeć ją za sobą.

Połeć z szeroko rozwartemi oczyma przypatrywał się dziwnéj téj scenie. Nie mógł pojąć znaczenia jéj.

A Zońka ręce załamawszy stała, wpatrując się w furtę, po za którą zniknął mnich. Usta jéj zdawały się szeptać coś, łzy powłoką lśniącą owiodły źrenice, głową trzęsła.

— Szalona—myślał Połeć—biedna, nieszczęśliwa!

Nagle odwróciła się ku niemu Zońka i, ręce złożywszy jak do modlitwy, jęła zawodzić:

— Człecze!... toć serce masz, toć litościwy jesteś... zmiłuj się, zmiłuj nademną i daj mi go w ręce... daj!!..

— Sama nie wie co plecie—mruknął do siebie Połeć, wszelako chcąc uspokoić nieszczęśliwą odparł.— Dobrze, dobrze... będziesz go miała... Jużci wierz mi, że prawdę mówię.

Przysunęła się do niego Zońka i tajemniczo szeptała:

— Nie wiesz człowiecze co on mi winien?... Ha... ha... Mówią Zońka szalona... bredzi... Prawda!!... Ale szaleństwu memu winien on, mnich ten, co w suknie się przebrał zakonne, by więcéj siać mógł zła... On mnie zbezcześcił, męża odebrał, dziecię, szczęście, wszystko co najdroższego miałam... Ha... ha... Zońka oszaleć mogła...

I płaczem wybuchła rzewnym, a Połeć nie mogąc patrzeć na żal jéj i szaleństwo, co prędzéj umknął.

— Nieszczęśliwa! nieszczęśliwa...— mruczał, trąc oczy. — Ot dopust Boży co może...

Ale czemu uczepiła się mnicha?... Hm... dziwne to...

Zamyślił się i palcami szczęknął.

— Et... czy sama wie co robi? — odparł sam sobie po chwili. — Szalony przeróżne stwarza myśli... Biedna niewiasta...

Miał swoim zwyczajem do szynkowni wstąpić Wilczka i już kierował w swą stronę kroki, gdy nagle stanął, wrzasnął głośno i silnie po biodrach kułakami się uderzył.

— A ćma ze mnie ciemna... Byłoż bo odrazu się domyśleć...

Roześmiał się, ręce zatarł.

— Wiem ci już... ha, ha... — dogadywał. — Ot co głowę mieć na karku!

Gwizdnął wesoło, kołpaka na lewe ucho przekrzywił i podskakując szparko, w inną stronę podążył.

W chwilę stanął przed domostwem płatnerza.

Tu zatrzymał się nieco, z uśmiechem popatrzył w okno na wpół przywarte, śmiało potem do wnętrza szedł.

Zastał Zgagę siedzącego z niewiastami razem w jednéj izbie.

Drzemał płatnerz, ręce miał skrzyżowane na brzuchu, palcami jeno z przyzwyczajenia kręcił; niewiasty len układały na szerokim stole równemi pasmami.

— Szczęść Boże w pracy! — wesoło huknął błazen stojąc na środku.

Niewiasty powitały go łaskawie, a Zgaga nagłem wejściem Połcia przestraszył się trocha.

puszczenie, że żaden z nauczycieli nie chce za gorliwego uchodzić katolika.

Gdyby pan W. odczytał był uważniéj własne „wspomnienia z podróży“, nie znalazłby zapewne żadnéj logicznéj nici wiążącéj *ilość* bywających z uczniami w kościele nauczycieli, z moralnem zepsuciem tegoczesnéj młodzieży naszéj—która wątpię czy dziś grywa w karty w życie za Bielskiemi rogatkami—a następnie przyszedłby do przekonania, że Jeremiaszowe treny na temat: „nie tak in illo tempore bywało,“ nie zawsze racyonalną mają podstawę.

K. S.
Nauczyciel Gimnazyum.

— **Skrzynka pocztowa** na murach gmachu sądowego, bardzo jest pożądana przez sądowników i licznych klientów sądowych. Sądzimy nawet, że skrzynka obecnie przybita na rogu ulicy Tumskiéj i Szerokiéj, bardziéj jeszcze odpowiedziałaby zadaniu swemu, gdyby przeniesioną została na róg Tumskiéj i Warszawskiéj, bo wtedy i sądownicy mogliby z niéj korzystać. Proponujemy to przeniesienie skrzynki tylko w razie, gdyby skrzynek nowych nie było.

— **Rachunek** z dochodu jaki przyniósł odczyt p. St. Jurkowskiéj, podług sprawozdania prelegentki jest następujący: Oprócz osób zaproszonych z biletami wolnemi od opłaty, za bilety tańsze i droższe to jest rublowe i półrublowe, zebrano *rubli siedemdziesiąt dwa* (rs. 72). Ponieważ: urządzenie, oświetlenie, służba, druki i koszta policyjne w Płocku i w Warszawie wyniosły rs. 12, więc pozostało rs. 60. Połowa téj summy czyli rs. 30, została wysłaną w połowie (rs. 15) do zarządu taniéj kuchni; druga zaś połowa także rs. 15, wysłaną została pocztą do redakcyi „Tygodnika Illustrowanego“ na pomnik Mickiewicza.

— **Ofiary.** Na pomnik Mickiewicza złożyli: pp. Z. Mi. rs. 5, A. Dob. 5, W. Roś. rs. 3, N. Roś. 3, E. Roś. rs. 5, S. Ru. rs. 1, P. Zd. rs. 2, N. N. rs. 3, L Łu. rs. 1, T. Ta. rs. 3, W. Wę. rs. 1, W. Ru. rs. 3, z wygranych w karty od N. N. rs. 7.

Na Gospodę chrześciańską płocką od ks. W. rs. 3, i od N. N. rs. 1, które stosownie do przeznaczenia swego, wniesione gdzie należy zostały.

— **Straże ogniowe.** Donoszą z Petersburga o zamierzonem wprowadzeniu we wszystkich miastach gubernialnych Król. Polskiego, oraz w m. Łodzi straży ogniowych miejskich, nie mających nic wspólnego ze strażami ochotniczemi, na wzór istniejących w miastach gubernialnych Cesarstwa. Straż taka składa się zwykle z brandmajstra i kilkunastu podoficerów, rozlokowanych po różnych biurach i gmachach rządowych, wraz z narzędziami ratunkowemi. Straż taka czuwa i zapobiega mogącym zajść pożarom, za pomocą nadzoru nad zachowaniem środków bezpieczeństwa i śledzenia nad wykonywaniem odnośnych przepisów. Rewizya kominów, pieców, również do téj straży należy. Rozciągają owe straże również opiekę nad kominiarzami miejscowymi. — W razie pożaru obejmują komendę nad ratującymi, oraz nad narzędziami miejscowych straży ogniowych.

Z SĄDU OKRĘGOWEGO.

Wczoraj osądzoną została w tutejszym Sądzie okręgowym sprawa o ważność III ustępu testamentu ś. p. Józefy *Sierakowskiéj*. Komplet sądu ze względu na ważność sprawy był powiększony. Składali go: przezydujący prezes sądu, rz. rad. st. Rajewski, vice-prezes Pawłowski, sędziowie: Kołomyjski, Zglinicki, Milewski.

Sprawa ta rozpoczęta została pierwiastkowo w Warszawie, lecz Sąd Okręgowy Warsz. uznał się niewłaściwym do jéj osądzenia i odesłał pod osądzenie Sądu Okręgowego Płockiego. Obszernie pisaliśmy o niéj w № 94 „Kor. Płoc.“ z r. z. Obecnie dla zrozumienia przebiegu rozpraw sądowych, dosłownie wypiszemy tę część testamentu ś. p. Sierakowskiéj z dnia 3 lipca 1875 roku, która zaskarżoną została o nieważność:

„III. Resztę własności mojéj, nic nie wyłączając, składającéj się z dóbr Więcławice, Myśliborzyce, domów w Warszawie, sreber, klejnotów (które sprzedane być mają), oraz gotowizny, przeznaczam na następujące dożywocia.“ W tem miejscu wymienia testatorka 13 osób, którym oznaczone przez nią pensye dożywotnie, wynoszące ogółem rocznie rs. 7,850, płacone być mają). „Reszta dochodów jakie pozostaną od powyższych rozporządzeń wraz z wpływami ustałych dożywoci, zapisuję i przeznaczam na niesienie pomocy i zasiłków cierpiącéj ludzkości, jak równie podupadłym współobywatelom, przez częściowe wypożyczanie na mały procent; rzemieślnikom początkującym i niemogącym nadal dać sobie rady. I żeby ta myśl moja dobrze wykonaną została, mianuję i upraszam na egzekutorów i wykonawców téj mojéj ostatniéj woli, pozostawiając im zupełną i niczem nieskrępowaną wolność działania: 1) Józefa Zielińskiego syna śp. Bonawentury, 2) Maryana Rutkowskiego, 3) Karola Lipskiego, 4) Henryka Sokołowskiego, 5) Artura Rutkowskiego—obowiązuję ich do częściowego zlikwidowania masy spadkowéj i rozdzielenia między pomocy potrzebujących, podług dobrowolnego postanowienia wziętego pomiędzy sobą większością głosów, dopóki cała masa spadkowa rozdzieloną nie zostanie na cele wskazane; ci pięciu uniwersalni SS-ie i legataryusze zarządzą wspólnie własnością; wrazie zgonu którego z nich lub przeszkody jakiéj, pozostali w najkrótszym czasie wybiorą brakującego. Po ukończeniu likwidacyi i rozporządzeniu wszelkiemi funduszami, na cele jakie uznają za właściwe i dobre, ma być zrobione przez nich sprawozdanie i w aktach par. Chełmickiéj zachowane. Zwalniam niniejszem tych przezemnie wybranych od wszelkiéj kontroli, pewna, że to co sami postanowią i rozdzielą lub przez nich wybrani, będzie rzetelnie i dobrze zrobione...“ etc. etc.

Ponieważ Karol Lipski, który obecnie występuje o unieważnienie powołanego ustępu ostatniéj woli ś. p. Sierakowskiéj, zrzekł się pełnienia obowiązku egzekutora testamentu, a Hen. Sokołowski i Józ. Zieliński pomarli, w miejsce ich obrani zostali na egzekutorów testamentu, a właściwie na zarządców funduszów przeznaczonych na cele dobroczynne: Ant. Trembicki, Włodzimierz Rutkowski i Franciszek Wilczewski.

Adw. prz. Kokeli z Warszawy, wnoszący obronę ze strony powodów: Karola, Józefa i Ignacego Lipskich, nieważności rozporządzeń testamentu dowodził w ten sposób:

Z osnowy przytoczonego ustępu nie może być wiadomem, czy testatorka na cele dobroczynne przeznaczyła procenta od skapitalizowanéj masy spadkowéj, czy też sam kapitał. Najpierw mówi: „Reszta *dochodów* jakie pozostaną od powyższych rozporządzeń (tj. na opłacenie pensyi dożywotnich), wraz z wpływami ustałych dożywoci, zapisuję i przeznaczam... „Wypada ztąd wniosek, że kapitał ma być wieczystym funduszem dobroczynnym a procenta od niego mają być rozdzielane na cele dobroczynne. Tymczasem wyraźnie: „Obowiązuję ich (egzekutorów) do częściowego *zlikwidowania masy spadkowéj i rozdzielenia* między pomocy potrzebujących...“ zdaje się znów wykazywać że kapitał ma być rozdzielonym, a tém samem nie będzie funduszem wieczystym dobroczynnym. Gdyby procenta były przeznaczone wieczyście na cele dobroczynne, to zarządcy testamentu byliby instytucyą wieczystą, tymczasem wyrażenie testamentu „Po ukończeniu likwidacyi *i rozporządzeniu wszelkiemi funduszami*..... ma być zrobione przez egzekutorów sprawozdanie i w aktach parafii Chełmickiéj zachowane,“ dowodzi, że testatorka przewidywała koniec działalności egzekutorów testamentu.

Z osnowy testamentu nie jest wiadomem na czyją korzyść nastąpiły zapisy. Testatorka nazywa wprawdzie egzekutorów testamentu uniwersalnymi zapisobiercami, jednakże z ducha rozporządzeń wynika, że zapisy nie są uczynione na ich korzyść. Zapis zaś na rzecz cierpiącéj ludzkości, nie da się pojąć, tak jest nieokreślony. Nie wiadomo kto mógłby go przyjąć.

Ogólna osnowa testamentu prowadzi do tago, że wykonanie jego mogłoby nastąpić jedynie przez uzupełnienie woli testatorki, wolą osób trzecich. To przeciwnem jest prawu. Wykazanie ostatniéj woli powinno wynikać ex propriis verbis testamenti non aliunde, z własnych słów testatora a nie zkąd inąd, jak miéć chce prawo rzymskie. Z téj też przyczyny rozporządzenia quod Tituis volucrit pandekta uznają za nieważne. Wprawdzie obecni wykonawcy testamentu są osobistościami, przeciw którym obrońca nie ma zarzutów. Któż może jednakże zaręczyć jacy będą ich następcy, w jaki sposób spełnią wolę testatorki.

Według art. 906 kod. Cyw., zdolnym do dziedziczenia jest tylko ten, kto istnieje, lub jest przynajmniéj poczęty. Osoby są fizyczne i moralne. Jeżeli zapis testamentu uczyniony jest na rzecz cierpiącéj ludzkości, byłby więc uczyniony na rzecz osoby moralnéj. Osoby takie istnieją dopiero wtedy, gdy są upoważnione przez rząd. Ponieważ rząd nie uznał instytucyi mającéj na celu wspieranie podupadłych obywateli i rzemieślników, a więc osoba moralna na rzecz któréj zapis nastąpił, nie istniała w chwili zgonu testatorki.

Zapisy ś. p. Sierakowskiéj jako uczynione na cele dobroczynne, według art. 910 kod. cyw. powinny być przez rząd przyjęte. Tę zasadę popierał obrońca powołując się na znaną powagę francuzkiego prawnika Daloza. Chociażby zapisy Sierakowskiéj były przez rząd przyjęte, to i w takim razie sukcesorowie w myśl tegoż artykuły mieliby prawo skargi na ważność testamentu. W téj sprawie gorszem jest położenie, gdyż egzekutorowie testamentu uznawali wprawdzie potrzebę przyjęcia zapisu przez rząd, dwa razy udawali się o to przyjęcie, a pomimo to rząd odmówił. Do akt sprawy złożoną została odpowiedź Ministra spraw wewnętrznych, w któréj przywiedzionem zostało: Że egzekutorowie testamentu wnieśli podanie, aby rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych w gubernii płockiéj przyjęła na siebie wykonywanie rozporządzeń testamentu ś. p. Sierakowskiéj. Z uwagi że tego rodzaju zajęcia nie są wskazane w przepisach z dnia 1 lipca 1871 r. jako należące do obrębu zajęć rad opiekuńczych, Minister spraw wewnętrznych żądanie egzekutorów testament oddalił. Na ponowną zaś prośbę egzekutora testamentu, Gubernator Płocki odpowiedział, że ponieważ wykonywanie testamentu ś. p. Sierakowskiéj nie zostało włożonem na żadną instytucyę rządową,

---

— Bodajeś ty... — mruknął. — Wpadł niby zbój jaki, albo obwieś...

Na to Połeć przystąpiwszy do Zgagi rzecze:

— Miły płatnerzu... anim podobny de jednego, ani do drugiego. . Za cóż mnie niechętnem witacie słowem? Może o żonkę swoją się boicie, bym jéj nie zbałamucił? A może o krewniaczkę?

Jedno oko figlarnie przymrużył a tak pocieszne usta wygiął, że wszyscy śmiechem parsknęli.

— Ano... przysiądźcież się Połciu— mówiła płatnerzowa wskazując mu ławę—z wami nikt nie paradzi.

— Jużci że nikt—odparł błazen.— Taką naturą dziwną obdarzył mnie Bóg, że widzę i słyszę wszystko, choć na zwyczajnego patrzę człowieka.... Ale—dodał od niechcenia — słyszeliście nowinę....

— Jaką—żwawo pytała płatnerzowa.

— Panu Korczakowi córkę porwano...—obojętnie mowił błazen—Korczaka znacie?.... pan dostatni....

Krzyk Bogny przerwał mu słowa. Zgaga wytrzeszczył oczy bojaźliwie, płatnerzowa w ręce plasnęła a Bogna mało nie upadła, tak ją przeraziła wieść.

— Cóżeście oniemieli? — uśmiechając się ciągnął Połeć—Jakby o was chodziło, tak was nowina moja przejęła....

Domownicy spoglądali po sobie niepewnemi oczyma.

— Nie mówicie nic—prawił daléj Połeć—ano, to ja wam powiem...

Wstał z ławy i zbliżywszy się do Bogny rzekł:

— Wyście Korczakówna....

Trudno opisać jakie wrażenie wywarły te słowa na dziewce, ręce złożyła, pobladła tak, że twarz jéj barwę róż białych co na mogiłach zakwitają przybrała.

Zaś Połeć widząc jéj pomięszanie mówił:

— Nie lękajcie się niczego... Stracha niema.... Nikt nie wie prócz mnie żeście wy tu.

— Człecze dobry.... zmiłowanie miéj—szepnęła Bogna.

— Jeno się uspokójcie, o to proszę—rzekł Połeć.—Zkądem się dowiedział, opowiem.

Siadł na ławie, odkrząknął i zniżywszy głosu począł:

— Widziałem że Sobek przywiózł kogoś do płatnerzów, bom naówczas przed waszym domem na ulicy stał. Zaciekawiło mnie to niepomiernie. Przepytywałem różnemi sposoby, napróżno. I byłbym po dziś dzień nie wiedział, gdyby nie przypadek. Oto wasz rodzic przybył do biskupa naszego ze skargą na Boguszę, jakoby on winnym był porwania córki. To właśnie was zdradziło. Domyśliłem się odrazu, że wyście Korczakówna.

Przestał i okiem po obecnych spojrzał. Milczeli wszyscy, znać było na twarzach niepokój wielki.

Widząc to Połeć znowu począł:

— Drugi raz wam powiadam, żebyście mnie cale się nic obawiali. Człek jestem dobry, jeżeli nie pomogę to nie zaszkodzę bynajmniéj. Ani waszéj zguby, ani Sobka bym nie życzył.... I płatnerzom też... Ot co!...

Płatnerzowa nieśmiało przysunęła się do niego i szeptem zapytała:

— Możebyście czem się pokrzepili...

— Ano, nie zawadzi, nie zawadzi!—odparł Połeć z uśmiechem—Jeno proszę za swojego mnie uważajcie. Zdam się może na co....

Zakrzątnęła się żwawo płatnerzowa i wnet co najlepszego wyniosła by ująć Połcia.

Ten ostro za kufel jął.

— Tedy powiadacie—zagabnęła Bogna—że rodzic mój....

— U biskupa był—kończąc myśl przerwał Połeć.—Widziałem go oczyma własnemi.

— I cóż się stało? Co?—niespokojnie dodała płatnerzowa.

— Ha... nic! Skarżył Boguszę jakom rzekł, ale ten zaparł się winy. O niczem nie wie, powiadał.... Choć dziwno mi... i... nie wierzę by prawdę mówił...

— Prawdę, prawdę.... — szepnęła Bogna—Sobek bez wiadomości jego postąpił....

(d. c. n.)

M. H. Syneradzki.

zatem testament ten nie potrzebuje być przez rząd przyjęty. Ustanowienie egzekutorów testamentu z władzą na czas nieograniczony, przeciwne jest wreszcie art. 1025—1034 kod. cyw., według których władza takich egzekutorów trwać może tylko 1 rok z 1 dniem, od dnia śmierci testatorki.

Te wywody odpierał w pięknéj i z uczuciem wypowiedzianéj mowie, adwokat przysięgły Brzeziński Józef z Warszawy, broniący sprawy egzekutorów, więc całość zapisów ś. p. Sierakowskiéj w sposób następujący:

Niejasność wyrażeń testamentu nie może być przyczyną nieważności, chyba w takim wypadku, gdyby ta niejasność prowadziła do wniosku, że testatorka cierpiała osłabienie umysłu. Temu przeczy osnowa wszelkich rozporządzeń testamentu ś. p. Sierakowskiéj, tak logiczna i szlachetna w zasadzie. Jeżeliby była niejasność, to art. 4 k. c. p. i 10 ustaw post. sąd. wskazuje sądowi jego obowiązki. Potrzeba odnieść się do ogólnych przepisów o tłomaczeniu umów, według których wyrażenie niejasne tłomaczyć potrzeba w ten sposób, aby cel swój mogły osiągnąć. Jeżeli takim jest obowiązek sądu co do umów między żyjącymi, to tym więcéj względem testamentu, gdyż osoba nieżyjąca z poza grobu nie może ostatniéj swéj woli tłomaczyć.

Testament jasno wskazuje na czyją korzyść uczyniono zapisy. Korzystać z nich mają podupadli obywatele i poczynający swój zawód biedni rzemieślnicy. Sędziowie wniknąwszy swe serca i sumienia, aby nie zadrżała im ręka podpisując wyrok pozbawiający tych biedaków pomocy. Według zdania komentatora kodeksu Demolomba ważnemi są zapisy uczynione dla biednych gminy, a więc dla osób imiennie nie wskazanych i mogących nie istnieć jeszcze w chwili śmierci testatorki.

Zasady prawa rzymskiego przywiedzione przez adwokata przysięgłego Kokelego, zaczerpnięte z pandektów a więc zasad nauki tego prawa a nie jego postanowień, traci znaczenie wobec wyraźnych postanowień prawa stanowionego rzymskiego, późniejszego od pandektów t. j. kodeksu (l. 24 C. de episcopis et clericis 1—3) według którego rozporządzenia na korzyść ubogich uczynione, wszelkiemi sposobami w swéj mocy utrzymane być mają.

Zapisy ś. p. Sierakowskiéj, jako uczynione nie na rzecz tych instytucyj o jakich wspomina art. 910 k. c, nie potrzebują być przez rząd potwierdzane. Że rząd w ten sposób zapatrywał się na nie, dowodzi przywiedziona wyżéj odezwa Gubernatora Płockiego. Minister spraw wewnętrznych nie odmówił akceptacyi zapisów, lecz odmówił prośbie aby rada opiekuńcza miała się zajmować wykonywaniem rozporządzeń testatorki. W tenże sposób zapatrują się na kwestyę sądy francuzkie. Według Sireja zapisy uczynione pewnéj osobie dla rozdziału innym, nie potrzebują być zatwierdzane przez rząd.

Że tego rodzaju zapisy jak ś. p. Sierakowskiéj skutek odnoszą, obrońca powołuje się na zacny zapis Montyona we Francyi, prix du vertu, i u nas na liczne podobne zapisy ks. Bohomolca z zeszłego wieku, Staszica, Brzostowskiego, Zacharjasiewicza, Chojnackiego, Kickiego. Ks. Bohomolec zapisał procent dla rozdziału pomiędzy 5-ciu ubogich księży kapituły płockiéj, procent od 7000 złp. dla nauczycieli, pewien procent na urządzenie biblioteki. Tak zapisy Montyona, jak Bohomolca, nie są uczynione dla jakiejś istytucyi, lecz dla pewnych osób, które korzystają z nich choć nie były poczęte w chwili śmierci testatora, a jednak zapisy te istnieją i się wykonywają.

Lipscy zaakceptowali zresztą testament, odebrali legaty dla nich poczynione, Karól Lipski egzekutor testamentu, podpisał wspólnie z innymi egzekutorami spis inwentarza pozostałości po ś. p. Sierakowskiéj. Nie może więc zachodzić położenie, aby pewne części testamentu były ważne, a jeden ustęp, jedno słowo, było nieważnem. Albo całość jest ważna, albo nieważna.

W końcu twierdzi, że nawet żaden z jego przeciwników nie zaprzeczyłby temu, że zapisy ś. p. Sierakowskiéj należą do najszlachetniejszych jakie istnieją. Nie pytają się o wiarę, o religię, lecz o to gdzie są biedni, gdy potrzebują pomocy. W ostatnich zwłaszcza czasach objawił się szlachetny zapał czynienia zapisów na cele dobroczynne. Wyrok sądu unieważniający zapisy ś. p. Sierakowskiéj stłumiłby ten zapał, każdy zawahałby się czynić podobnego rodzaju zapisy, gdy przewidywałby że pamięć jego nie będzie uszanowaną po śmierci, lecz przeciwnie naruszaną w rozprawach sądowych. Podobny wyrok wywołałby mnóztwo nowych podobnego rodzaju procesów. Nie można tego dopuścić, jeżeli kiedy albowiem to teraz, potrzebne są zapisy dobroczynne, gdy tak mnoży się z dniem każdym liczba biednych potrzebujących pomocy.

Następnie zebrał głos adwokat przysięgły Lucyan Wrotnowski z Warszawy, jako obrońca Joanny z Rutkowskich Potrykowskiéj. Zaznaczył on że klientka jego nie dąży do tego aby zapisy ś. p. Sierakowskiéj były unieważnione, gdyby jednakże to nastąpiło, Potrykowska nie może zezwolić, aby, tak jak żądają powodowie Lipscy, uznanem zostało że się zrzekła spadku i aby jéj scheda miała być przyznana Lipskim, albo też że zbyła egzekutorom testamentu swą schedę i dozwolonem zostało prawo spłaty z art. 841 kod. cyw., za cenę jaką powodowie badaniem świadków chcą wykazać. Potrykowska nie zrzekła się spadku. Według prawa zrzeczenie takie powinno być wyraźne, nie domniemywa się i powinno nastąpić w akcie przed sekretarzem sądu w księdze na ten cel utrzymywanéj. Takiego aktu Potrykowska nie zeznała. Aktem przed rejentem zezwoliła tylko aby egzekutorowie testamentu zostali wprowadzeni w posiadanie spadku. Potrykowska również nie ustąpiła swych praw egzekutorom. Za zeznanie aktu przed rejentem nic nie wzięła. Dowód z badania świadków, a mianowicie takich, jakich wskazują powodowie, t. j. pozwanych ekzekutorów testamentu i ich obrońców jest niedopuszczalny. Obrońca nie może być świadkiem, gdyż wykonywa przysięgę na to, że nie zdradzi tajemnic klienta. Wreszcie adwokat przysięgły Wrotnowski poparł swój wywód zdaniem znakomitego prawnika Demolomba, z którego komentarza obszerny ustęp odczytał, a na zakończenie w imieniu swéj klientki złożył deklaracyę ważną dla spełnienia szlachetnych zamiarów ś. p. Sierakowskiéj. Oświadczył mianowicie, że gdyby zapisy zostały unieważnione; Potrykowska schedy jakaby jéj z tąd przypadła na swoją korzyść obrócić nie ma zamiaru. Kobieta ta w podeszłym wieku, nie mająca dzieci, swoim własnym testamentem schedę ową na cele dobroczynne przeznaczy.

Zauważyć wypada, że w wypadku unieważnienia zapisów, większa część wartości takowych poszłaby w takim razie na korzyść celów dobroczynnych. Scheda bowiem Potrykowskiéj jako rodzonéj siostry wynosi $^{2}/_{3}$ gdy schedy powodów Lipskich i pozwanych nieletnich Lipskich wynoszą jedynie $^{2}/_{3}$ części, gdyż są schedami braci przyrodnich lub ich zstępnych.

Nastąpiły powtórne mowy obrońców, z których notujemy tylko fakta dotąd nie wyjaśnione, mianowicie: Adw. przysięgły Kokeli przywiódł: Zapisy na rzecz ubogich gminy mogłyby być ważne, a że takie nie są zapisy ś. p. Sierakowskiéj, są więc nie ważne. Powołał się w tym względzie na zdanie Aubry i Rau, objaśniających komentarz nestora kommentatorów kodeksu Napoleona, Zachariego. — Może być testament ważny w pewnych częściach a nie ważny w innych, nawet oddzielnych zdaniach i wyrazach. Dowodem tego art. 900 K. C., według którego rozporządzenia przeciwne prawu lub dobrym obyczajom, poczytują się za nie napisane. Powodowie Lipscy nie zaakceptowali III-go ustępu ostatniéj woli ś. p. Sierakowskiéj, K. Lipski podpisał wprawdzie spis inwentarza, lecz nie jako egzekutor testamentu. Chociażby tak było, to mógł to czynić w przekonaniu, że zapisy będą przez rząd zatwierdzone a tem samem staną się ważne. Skoro zaś zatwierdzenie nie nastąpiło, uznać musiał nieważność zapisów.

Po ukończeniu rozpraw sądowych nastąpiły sumiennie opracowane i z erudycya prawną wypowiedziane wnioski prokuratora sądu okręgowego p. Fuchsa.

Prokurator znajduje że prawo cywilne ustanawia pewien określony stosunek osób do rzeczy, który to stosunek nie może być dowolny jak wskazuje art. 537 k. c. W wypadku przeciwnym, rzecz należy do skarbu już to jako rzecz niczyja, lub spadek bezdziedziczny haereditas jacens. W ostatnim razie jednakże o tyle, o ile sukcesorowie naturalni z żądaniem wydania rzeczy nie występują. Zapisy ś. p. Sierakowskiéj są nieważne, gdyż nie wskazano do kogo one należą. Rozporządzenia testamentu są niejasne, tak dalece, że nawet tłomaczenie niejasności téj nie usuwa. Tłomaczenie albowiem musi się ograniczyć zakresem prawnéj interpretacyi samego aktu, nic więc nie pomoże gdy niejasności dochodzi do tego stopnia, że zostawia pole dowolności osób trzecich.

Do możności dziedziczenia według prawa, potrzeba być przynajmniéj poczętym. Prokurator podzielając zdanie prawników francuzkich Pothier i Marcadé uważa, że poczęciem osoby moralnéj jest uznanie jéj przez rząd. Gdy zaś instytucya egzekutorów testamentu w chwili zgonu ś. p. Sierakowskiéj przez rząd uznaną nie została, zapisy więc są nieważne i jako takie przechodzą na rzecz sukcesorów.

Przepisy z d. 1 lipca 1871, wskazują na rzecz jakich osób lub instytucyj przez rząd uznanych zapisy dobroczynne czynione być mogą. Przepisy te w danym wypadku są nieważne. Prokurator nie znajduje aby Potrykowska zrzekła się spadku, lub aby miało miejsce dozwolenie spłaty z art. 841 k. c. z przyczyn jakie były wyżej wskazane. Uznaje szlachetność celów testatorki, ubolewa nad tem, że dla braku warunków prawem wymaganych urzeczywistnione być nie mogą. Opierając się jednakże na oświadczeniu uczynionem ze strony Potrykowskiéj, ma nadzieję że zapisy ś. p. Sierakowskiej na cele dobroczynne obrócone zostaną, gdy albowiem otrzymają je sukcesorowie, uczynią rozporządzenie takowemi na te cele, lecz z zachowaniem warunków prawem wskazanych. Spodziewać się zaś należy że i powodowie Lipscy pójdą za przykładem Potrykowskiéj. Opierając się na tych zasadach, prokurator uczynił wniosek o unieważnienie zapisów, oddalenie żądań Lipskich odnoszących się do zrzeczenia się spadku przez Potrykowską, lub dozwolenia prawa spłaty.

Sąd okręgowy po oddaleniu się do sali narad, wyniósł ztamtąd wyrok wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem ogłoszony, którym żądania powodów Lipskich jako bezzasadne oddalił, żądanie Potrykowskiéj za załatwione poczytał.

Tym więc sposobem rozporządzenia dobroczynne ś. p. Sierakowskiéj, w swéj mocy utrzymane zostały.

Kuchnia Tania.—Sobota: zupa grochowa, kluski z serem.—Niedziela: krupnik, pieczeń, kartofle.—Poniedziałek: rosół z ryżem, sztuka mięsa, brukiew.—Wtorek: barszcz, zrazy, kartofle.

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj na święta

WINA

wystałe, dobre i czyste

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO

angielskie, miód, arak i Cognac:

WÓDKI I LIKIERY

francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszych gatunkach.

SERY różne, KAWIOR, ŚLEDZIE i t. p.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzadaje po możliwi-nizkich cenach. 129—1

K. Karpiński.

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, bardzo dobre i czyste.

WÓDKI

Spirytusy, Araki, Likiery, Krajowe i Zagraniczne.

Kawior Astrachański swieży, Łosoś Elblągski, Minogi, Sielawy, Wyzinę, Sery: Szwajcarski, Holenderski w Kulach, Ronikier, Bryndza Węgierska, Parmezan, Powidła, Miód przasny, Mąki piękne montowe na Ciasta. Towary świąteczne świeże. Nadto mam zaszczyt najuprzejmiéj zawiadomić JW. Panów Obywateli Ziemskich, iż otrzymałem wielki Ttransport

NASION

Pastewnych i Traw, wszelkie Ogrodowe i Kwiaty w przeciągu 3ch dni sprowadzam na zamówienia.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z uszanowaniem

93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

SKŁAD GŁÓWNY

SUKNA, KORTOW I FLANELI

(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)

z fabr. Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t.p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport, Nasion, t. j. Marchwi, Buraków pastewnych, Koniczyny czerwonéj i białéj, Lucerny Francuzkiéj, Tymoteuszu, Lubinu, Rejgrasu Szporku i t. p. Kupuję także Koniczynę, Wykę, Lubin i t. p. po cenach targowych. 83-1

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszty ny

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN

i LEJARNIA ŻELAZA

M. S. Sarny w Płocku.

133 26—2

OGŁOSZENIA.

W RADZYŃKU

w powiecie Rypińskim

jest na sprzedaż

20 Korcy Koniczyny Czerwonéj i 30 kor. Tymotki.

118 3—3

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-19

Z dniem 1-go Stycznia 1882 roku wychodzić zaczął w Warszawie

NOWY DZIENNIK

POLITYCZNY, EKONOMICZNY, SPOŁECZNY LITERACKI

SŁOWO

POD REDAKCYĄ

Henryka Sienkiewicza (Litwosa).

Zawiera następujące działy: 1) Artykuły wstępne w kwestyach politycznych, społecznych, ekonomicznych i rolniczych. 2) Korrespondencye z prowincyi, Cesarstwa i zagranicy. 3) Wiadomości miejscowe, krajowe i zagraniczne. 4) Przegląd prasy krajowéj, zagranicznéj i rossyjskiéj. 5) Przegląd polityczny. 6) Wiadomości urzędowe. 7) **Telegramy własne.** 8) Telegramy agencyi telegraficznéj. 9) Artykuły z dziedziny ekonomicznéj. 10) W fejletonie powieści oryginalne, opowiadania, szkic chistoryczne, literackie i t. d. Kroniki tygodniowe (Litwosa), kroniki z Paryża, Wiednia, Londynu, Berlina i t. d. 11) Sprawozdania giełdowe. 12) Ceny targowe.

Co sobota dołączane są do „Słowa“ osobne literacko-naukowe **dodatki** formatu połowy dziennika.

Z dniem 1 Kwietnia rozpocznie w odcinku druk powieści *Henryka Sienkiewicza* (Litwosa) pod tytułem: **„Bartek Zwycięzca“**, następnie szkic historyczny *Stanisława Smolki* **„Czarny Iwan,“** oraz *Stanisława Tarnowskiego* **"Rzeczpospolita Babińska."**

Cena prenumeraty: na Prowincyi: Rocznie rs. 12, Półrocznie rs. 6, Kwartalnie rs. 3.

Adres Redakcyi i Administracyi: w Warszawie ulica Niecała Nr. 1.

Wydawca, Antoni ZALESKI. 123-3-3

ADMINISTRACYA  ŻEGLUGI PAROWEJ

na rzece Wiśle

zawiadamia nieniejszem, że Statek pasażerski, przybywający z Warszawy do Płocka w Wielką Sobotę, odejdzie z powrotem do Warszawy dopiero na drugi dzień świąt, to jest w Poniedziałek. 0—7

88

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zaziarzałe i nowopowstałe, białe upływy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*“

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi.“

(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach.

C. SKORYNA I H. NEUDARFF

FABRYKA WYROBÓW

KAMIENIARSKICH I MARMUROWYCH

w Warszawie, na Pradze pod Nr. 415*d* (przy samym moście).



Poleca się wykonaniem wszelkich robót budowlanych z kamienia, jako to: **schody, balkony, balustrady, i wszelkie ozdoby.** Są zawsze na składzie do wyboru **Pomniki grobowe** tak z piaskowca jako też z marmuru; Płyty marmurowe rozmaitych rozmiarów blaty do umywalń, bufetów, stołów i konsoli. Wykonywają się wszelkie roboty w zakres wyrobów z kamienia tak piaskowego jako też granitowego i marmuru wchodzące.

Na żądanie przedstawia fabryka rysunki i cenniki swoich wyrobów. — Ceny o ile można najtańsze. 467-24-13

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.— Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych*, oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagluszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w marke fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

Sprzedaż Dóbr.

W dniu 5 maja roku bieżącego w Sądzie Okręgowym Płockim, sprzedawane będą przez licytacyę publiczną dobra

OBROWO

w powiecie Lipnoskim położone. Licytacya rozpocznie się od sumy rs. 150,000. O bliższych szczegółach powziąć można wiadomość u adwokata przysięgłego **Ludwika Lewinsohna** w Płocku. 137-3-1

CUKIERNIA

M. L. SEMADENI & C.

W PŁOCKU.

Z powodu nadchodzących świąt Wielkanocnych została zaopatrzoną w wszelkie wyroby cukiernicze, z któremi poleca się Szanownéj Publiczności.

Nadto uprasza o wcześniejsze obstalunki by takowe mogła wykonać z wszelką starannością dla zadowolenia Szan. Publiczności.

M. L. Semadeni & Comp.

136 2—1

FOLWARK ŻAŁE

Położony w powiecie Rypińskim 8 wiorst od miasta Rypina, mający rozległości włók 14, morgów 15

jest do sprzedania

w całości lub też częściowo z zabudowaniami z drzewa w dobrym stanie, dogodnemi do podziału w razie parcelacyi. Wiadomość bliższa na miejscu u właściciela. 91—6—6

Zgubiono bilet na broń, wydany przez p. Naczelnika powiatu Sierpskiego w r. 1881 na imię mieszkańca wsi Żurawin Wielki, gminy Lisewo, Karola **Hejna.**

Każdy, ktoby znalazł wspomniany Bilet, proszony jest o wysłanie takowego do zarządu gminy Lisewo. —1—

FABRYKA GIPSU

D. ŻÓŁTYŃSKIEGO

w Warszawie.

przy ulicy Leszczyńskiéj i Dobréj N. 1

sprzedaje GIPS ROLNICZY po kop. 50 za Centnar 100 ft., biorącym niemniéj 300 pudów odstępuje się stosowny rabat.

GIPS SZTUKATORSKI i MULARSKI po rs. 2 za korzec 220 funtowy.

Zlecenia z prowincyi załatwiają się szybko i na zaliczenie kolei żelaznéj.

121-33-

WYBOROWĄ MĄKĘ

z młynów parowych

po cenach bardzo umiarkowanych

poleca

K. Karpiński.

128—3—3

M. ŻOŁOBOW

POLECA:

WINA

Węgierskie, Francuzkie, Vermuth, St.-Raphaël-Santé, czyste i dobre, oraz Porter i Piwo angiel. Spirytusy, Likwory, Araki, Wódki krajowe i zagraniczne. Towary Kolonialne świeże.

MĄKA

najpiękniejsza prawdziwa z parowych warszawskich młynów, **Drożdże** wiedeńskie prasowane, Powidła, Sery różne.

Kupującym Wina w większych ilościach, ustępuje się rabat.

CUKIER po cenach fabrycznych.

HERBATA znaczniejszych firm: biorącym 10 ft. dodaje się 1 funt rabatu. 131-3-2

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Staroźrebskiego,** sprzedaję wszelkie DRZEWO Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po **cenie zniżonéj:**

46-0-16 **Józef Askanas.**

Do sprzedania Folwark

GRODKOWO ZAWISZE

w powiecie Sierpskim, włuk 14 w. ziemi dobréj, Towarzystwa jest rsr. 10,000, na kupno potrzeba rs. 10,000, reszta może pozostać na gruncie.

Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela.

98 6—6

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO

„WŁOCŁAWEK“

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek“ codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godziale 6-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 9-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1-éj w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 5½ po południu. 89—0—7



PIWO CIECHOMICKIE



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Płocka i okolicy, iż w hotelu Płockim, przy rogu ulic Więziennéj i Bielskiéj położonym, otworzyłem

PIWO CIECHOMICKIE.

SPRZEDAŻ PIWA CIECHOMICKIEGO

pochodzącego z produkcyi obywatelskiéj, tak **LAGROWEGO** jako i **BAWARSKIEGO** po cenie nader umiarkowanéj.

Sprzedaż uskuteczniam na **antałki, kosze, butelki i kufle.** Dla kupujących w większych partyach, czy to **prywatnych czy handlujących,** odstępuję znaczny **RABAT.**

Podając o tem do wiadomości, mam przekonanie że Szanowna Publiczność względami swémi zaszczycić mnie raczy. Z uszanowaniem, **L. Wierzbicki.**

PIWO CIECHOMICKIE

PIWO CIECHOMICKIE.

56—12—11

NASIONA PASTEWNE I OKOPOWE

poleca Skład maszyn i narzędzi rolniczych 132-3-2

M. S. SARNA, w PŁOCKU.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 23 Marca (4 Kwietnia) 1882 roku, WTOREK. № 27.

Kalendarzyk.
WTOREK: Izydora B. D. K.
SRODA. Wincentego P.
CZWARTEK. Wilhelma.
Stan wody na Wiśle stóp 8 cali 11.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 5 min. 29
Zachód słońca o godz. 6 min. 37
Pełnia (Ostat. kwd. dnia 11 Kwietnia.
Wschód księżyca o god. 7 m. 55 w.
Zachód księżyca o god. 5 m. 17 r.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:		Z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	» 1 k. 25.	Rocznie	Rsr. 6 k. 60.
Miesięcznie	» — » 42.	Półrocznie	» 3 » 30.
Odnoszenie miesięcz.	— » 5.	Kwartalnie	» 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowe kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

OD REDAKCYI.

Z powodu rozpoczętego II-go kwartału, upraszamy prenumeratorów naszych o śpieszne wnoszenie tak zaległości, jak również należności za bieżący kwartał do WP. Feliksa Grzebskiego kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku.

Telegramy.

Odesa, 2 kwietnia. Wczoraj rano wręczono mordercom generała Strielnikowa akt oskarżenia. O godzinie dziewiątéj wieczorem zasiadł w komplecie sąd wojenny. O 12-éj w nocy zapadł wyrok.

Wiedeń, 2 kwietnia. Komendant Terany donosi o aresztowaniu podejrzanych indywiduów. Na wielu górach widnieją wielkie ognie sygnałowe; spodziewają się ogólnego napadu powstańców. Pod Gackiem sześć kompanij piechoty walczyło z powstańcami, którzy ze znaczną stratą się cofnęli.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Po niezwykłych ciepłach**, od niedzieli rozpoczęły się przymrozki. Jeżeli już mrozy być mają, to lepiéj że teraz niż późniéj, bo mniéj szkody narobią; w każdym bądź razie z żalem patrzéć musimy na pięknie rozbudzoną wegetacyę, warzoną teraz zimowym chłodem. Od dni kilku przyleciały do nas bociany, i one widać nie przewidziały niemiłego prima aprilis, jakie urządziła psotna aura.

— **Kwesta wielkotygodniowa.** W ostatnich dwóch dniach wielkiego tygodnia, następujące panie kwestować będą w kościołach płockich: W Tumie: w piątek pani Zglinicka z córką Aleksandrą i pani Kisielnicka, tamże w sobotę pani Ida Rogalska z córką Zofią; w Farze w piątek i sobotę pani Seweryna Szatrzycka; w kościele po-Reformackim w piątek i sobotę pani Halina Gorska z panną Maryą Zaborowską.

— **Bazar** na korzyść ubogich urządzony, przyniósł dochód, który nader dodatnio świadczy o dobroczynności mieszkańców Płocka i obywateli z jego okolic. Cyfra dochodu ogólnego doszła do rs. 859 kop. 21, ponieważ zaś wydatki uczyniły rs. 13 kop. 39, czysty zatem dochód dosięgnął summy rs. 845 k. 82. Z kwoty téj udzielono: ubogim wyznania prawosławnego rs. 22 k. 50, gminie żydowskiéj dla rozdzielenia pomiędzy swych ubogich rs. 75, zaś rs. 348 k. 32, rozdano za pośrednictwem pp. opiekunek i pp. opiekunów rewirowych, jako zapomogę na święta, 135 rodzinom katolickim dotkniętym nędzą a najbardziéj na wsparcie zasługującym. — Wreszcie pozostałe rs. 400 przelane zostały do kasy Towarzystwa Dobroczynności na rzecz projektowanéj pracowni dla ubogich a pozbawionych pracy robotnic.

— **W tych dniach** grono osób ogólniéj znanych tak z miasta jak ze wsi, złożyło do rąk p. Gubernatora płockiego podanie, celem wyjeduania pozwolenia na zawiązanie towarzystwa pomocy dla uczącéj się niezamożnéj młodzieży. Sposób wielce życzliwy w jaki p. Gubernator raczył przyjąć powyższy projekt, daje nadzieję iż takowy niedługo uzyska warunki prawne istnienia.

— **Ze świata tonów.** Ubiegłych dni kilka, dostarczyły płoczczanom wiele wrażeń muzycznych. Dwa koncerty pianistki p. Mahrburg z tenorem-skrzypkiem p. Karesch—i dwukrotne przedstawienie perły Moniuszkowskiéj muzy—Halki!

Odbyty we srodę, w sali naszéj resursy koncert, odznaczył się doborowym programem, i.... zwykłą obojętnością publiki.

Pianistka i śpiewak, to zamało dla naszych estetycznych wymagań. Czemuż to nie byli: woltyżerka i clown naprzykład? Ci byliby oblężeni niewątpliwie i entuzyastycznie oklaskani. Cóż robić? Możnaby na ten temat całą napisać filipikę, zatytułowaną „o tempora! o mores!“ Ale bieda z temi nerwami....

Koniec końców resztę dopełniły: fatalna niepogoda, a najgłówniéj zawiści drobne, komeraże miasteczkowe, brak poczucia sprawiedliwości i uznania, tam gdzie się to nie zgadza z naszemi dążeniami, protekcyjkami, o czem wkrótce mówić wypadnie.

Po zatem wszystkiem zostając, możemy wyznać sumiennie, że koncert ów, bardzo się przedstawił dodatnio. Nie byli to sam Liszt z Tamberlikiem zapewne. Ale czyż mamy prawo być tak upretensyonowani, gdzież nasze siły i środki po temu?

Prym w koncercie trzymała p. Mahrburg, której gra poprawna, śmiała, nakazuje się liczyć, jako z produkcyą artystyczną seryo. Największą zwróciła uwagę rapsodya druga Liszta; wykonanie było biegłe, wykończone i wypadło dobrze—o ile nasz fortepian resursowy nagiąć się dał do tych wszystkich subtelności piana, jakie w partyturze są pomieszczone. Toż samo powiedzieć należy o romansie i walcu Rubinsztejna; ostatniego przyśpieszone tempo, tłomaczy się temperamentem i werwą artystki.

P. Karesch był dysponowanym. Arye z Żydówki, Otella i Strasznego dworu odśpiewane były przez niego starannie, z akcentowaniem miejsc dramatycznych, szkoda tylko, że deklamacya, zwłaszcza włoska, nie jest dość jasna, wyraźna. Ogólnie się podobał „wlazł kotek“ pełen humoru i finezyi, zręcznie pomyślany i dobrze oddany. Fantazyę na skrzypce kompozycyi koncertanta, pierwszy raz słysząc, mało rozumieliśmy, za to mazurek Wieniawskiego zagrany było żwawo i elegancko.

Wczoraj odbył się w teatrze powtórny koncert obojga artystów, o którym damy sprawozdanie w następnym numerze.

W czwartkowem przedstawieniu Halki, znalazło się dużo dobrego i sporo usterek, spowodowanych zresztą szybkiem wystawieniem opery. Dobrze zasłużona naszéj scenie benefisantka, znalazła się tym razem w swoim żywiole—to nie Helena, Boccacio:.. Że pani Macharzyńska śpiewać umie o tem wiemy, ale śpiewać rzecz tak trudna w tutejszych warunkach, zadanie nie małe! Z Halką liczyć się trzeba, to wypieszczone dziecko Moniuszki, utwór rodzimy geniuszu, który nic już wznioślejszego nad to nie stworzył. Mimowolnie stawa porównanie: jak Gounod naprzykład po natchnionym Fauście tworzy Polieucta, tak przy Halce, stoi Hrabina. Halka to cały dramat tem trudniejszy do interpretacyi, że go wszyscy znamy, a popularność ta, daje to, że każdy takt, nutka każda, mają dla nas specyalne znaczenie.

Ensemble szły równo, wyłączając Janusza, który władając głosem świeżym i sympatycznym, fantazyuje, mało się batuty pilnując. Recitativ przed aryą „Ranne słonko“ i sama arya, zaśpiewane były wybornie, i cała partya przez p. Macharzyńską wykonaną była bez zarzutu. Wy-

---

20)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Panno Najświętsza....—mruknął Zgaga swoim zwyczajem.

— Tak mówicie...—powtórzył przeciągle Połeć—Ano... dobrze że wiem...

— Ale powiedźcież co więcéj—nalegała Bogna.

— Cóż wam powiedzieć? Chyba to że pogodził biskup zwaśnionych pono....

Okrzyk radości z piersi młodéj dziewki wybiegł.

— Bogu niech będą dzięki—zawołała.—Na dobre się przemieni....

— Jużci że lepsza zgoda niżeli waśń — przyświadczył Połeć.—Jeno widzi mi się, że dużo brak jeszcze do onego dobrego.... Sobek na siebie ściągnął gniew nietylko rodzica waszego, ale i swego ojca.... Trudno mu będzie teraz miru dojść....

Słowa te na nowo zasępiły twarze. Błazen zaczął prawić jako nic nie trza robić, czekać powrotu Sobka i wtedy uradziwszy społem zakończyć sprawę, a tak rozumnie dowodził że wszyscy bezspornie zgodzili się na to.

— Zawierzcie mi, błazen jestem ale trochę poradzić mogę...—kończył—Sobka znam i miłuję, bo i rycerz dzielny i człowiek poczciw, zresztą... ludzie ludzi wspomagać winni....

Dziękowali mu wszyscy z czego rad był niezmiernie.

Głośny tentent pomięszany z głosami ludzkiemi przerwał spokojną rozmowę. Płatnerzowa ku oknu się zbliżyła by obaczyć co za przyczyna tego niepokoju, ale w połowie drogi stanęła, bo za drzwiami nawoływania i krzyki dały się słyszeć.

— A gospodarza tu! — wołano—Sam niech przychodzi.... Żywéj duszy niéma w téj budzie zaklętéj...

Wnet potem drzwi się rozwarły, i przez nie do izby wtoczyło się grono z trzech złożone ludzi. Dwaj służebni pachołkowie widocznie, dźwigali widocznie trzeciego, w którym odrazu można było poznać zwierzchnika.

Był to krzyżacki rycerz, co ubiór wskazywał, do tego zaś starszy między braćmi, komtur, jak powszechnie nazywano. Olbrzymiéj postawy i barczysty, na karku grubym głowa mu siedziała kudłami czarnemi ubrana, takaż broda mu na twarzy porosła. Czoło miał wysokie, oczy pod niem małe, wyrazem szyderczym napiętnowane, nos gwałtownie przy nozdrzach rozdęty, a wargi wywinięte niepomiernie.

Szwank poniósł on rycerz, bo przewiązany miał bok chustami różnemi, a krew przez wierzch się dostawała. Ledwie go na ławę zwleczono, tam, jak mogli najwygodniéj, usadowili knechtowie. Rycerz syczał, klął, zębami zgrzytał z bólu wielkiego.

Połeć żwawo przysunął się do płatnerzowéj i szepnął zestraszony.

— Na Boga.... to Albert komtur, którego czartem zwą....

Ulękła się niewiasta i mimowoli cofnęła.

A on rycerz Albertem nazwany przez Połcia, skoro jeno siadł wnet wrzasnął aż się rozległo.

— Łoże nagotować... mnicha jakiego z klasztoru, albo babę sprowadzić.... Żwawo...

Mimowoli rozkaz wypełniała Nastka. W chwilę na łożu wygodnem złożono Alberta, Zgaga po znahorkę poszedł.

Niemiec płatnerzową zawołał, wypytał kto jest, do kogo należy dom w którym mieszkają, następnie o sobie rozpowiedział.

— Z Dobrzyniam na gród wasz się wybrał... W lasach tuż przy mieście ochota do łowów mnie napadła... zwyczajnie, rycerska zabawa rwie chęci w człeku... Kudłaczam wystraszył z legowiska i bok mi rozdrapał maruchą... Ledwiem się dowlókł żywy... Opatrzéć mnie tu musi ktobądź a potem do siebie odjadę... Za miejsce i starania nagrodzę wam....

jątek stanowiło cantabile aryi 4-go aktu „jaż bym cię miała zabić“ tempo było za wolne, co psuło efekt, zatarty już i tak przez nieudolny akompaniament. Arfę w tem miejscu nie zastąpioną niczem, zastąpi już w najgorszym razie fortepian, a nigdy brzękanie skrzypców. Ten punkt opery tem był niefortunniejszy, że poprzedziła go słynna modlitwa w kulisach, w której głosy chóralne z równem powodzeniem walczyły o to, który fałszywiéj śpiewa... Modlitwa ta zrobiła zupełne fiasco.

P. Ignatowski—Jontek, wywiązał się z zadania przyzwoicie; solo i duet w 2-m akcie poszły dobrze. „Szumią jodły“ doskonale, wysokie *si* w finale wyrzucone pełną piersią, czysto, efekt sprawiło.. P. Ignatowskiego znamy z dawniejszych lat, śpiewak to wyrobiony, pojmuje śpiew i szanuje go, szkoda tylko, że warunki fizyczne głosu, nie dorównywają technice.

Stolnik śpiewał z werwą i zrozumieniem. Polonez popisowy powiódł się dobrze.

Publiczność z zajęciem słuchała, i bawiła się dobrze. Ale i tu żałować wypada, że to nie sztuki magiczne, akrobatyczne lub cyrk... Teatr byłby pełniejszy.

— **W Radziwiu** rozłożył się wspaniale wielki obóz cygański o dwudziestu namiotach, dają się tam widzieć prawdziwie piękne typy, téj niespożytéj rasy azyatyckiéj, w swych szczątkach.

— **Z Wyszogrodzkiego** donoszą nam, że pszenice pięknie wyglądają tam, gdzie się już ruszyły; na gruntach zimniejszych jeszcze wegetacya uśpiona. W ogóle jednak łagodna zima dała możność nawet późniejszym zasiewom należytego rozrostu, tak że nadzieje na pszenice —jeżeli nie zajdą inne, zwłaszcza też klimatyczne przeszkody—są wielce obiecujące. Rzepaki zimowe, zasiane w połowie sierpnia r. z. w nader przyjaznych warunkach — bo po zasiewie padały ciepłe deszcze, każde więc ziarnko zakiełkowało, każda roślinka przy lekkiéj zimie utrzymała się— rzepaki więc zimowe przedstawiają się obecnie nie nader pocieszająco, bo są zbyt gęste, co naplon ich i dorodność ziarna, na gruntach zwłaszcza mniéj żyznych, ujemnie oddziałać może.

Żyta na ugorówkach są prześliczne, na przesiewkach po grochu i pszenicy poprzednio nawożonéj, jeżeli wcześnie siane były, są niezłe. Późniejsze siewy na przesiewkach lub na gruntach lekkich dokonane, wiele do życzenia pozostawiają.

Inwentarze przezimowały dobrze. Lekka zima choć przy braku słomy, po zeszłorocznym w naszych stronach nieurodzaju, dała możność wyżywienia odpowiedniego dobytku, bo choć to jeszcze daleko do czasu, kiedy bydło wyganiać przyjdzie na pastwisko, zapas paszy we wszystkich prawie folwarkach jest dostateczny.

Koniczyny w ogóle są obiecujące.

Parcelacya gruntów dworskich ciągle robi postępy; znowu w tych dniach folwark Mijakowo pod Bodzanowem, oraz Sło..... podobno, przez pośrednictwo znanéj firmy germanizacyjnéj panów R... et Comp, przechodzą w ręce włościan. Skutkiem tych operacyj, zagnieżdżonych w promieniu kilkomilowym od Bodzanowa, cena ziemi wzrosła niepomiernie; kiedy przed trzema laty włuka ziemi kosztowała rs. 2,500 mniéj więcéj, dziś za tęż samą ziemię płacą rs. 4,000 za włukę i wyżéj.

Dzierżawy, których zresztą jest mało, wzrosły w tymże samym stosunku. Przy spodziewanéj podwyżce rubla na giełdach zagranicznych, a ztąd koniecznie nastąpić powinnych obniżeniach cen zbożowych, jak wytrwać przy ziemi, jakie z niéj ciągnąć dochody, aby jaki taki procent dała od kapitału na nabycie jéj wyłożonego? To trudne, nader zawiłe zadanie ekonomiczne.

A. D. M.

Sprostowanie. W num. przeszłym pisma naszego, w artykule: „Z sądu okręgowego“, na stronicy i szpalcie 3-éj w wierszu 37—38 od góry, zamiast słów: „Przepisy te w danym wypadku są *nieważne*“, czytać należy: „Przepisy te w danym wypadku są *naruszone*“.

Ze Szreńskiego.

Podniesiona sprawa o wynagrodzenie wójta z Kowalewa pod Mławą p. Malickiego, za wykrycie podpalacza, nie odniosła skutku. Dla czego? nie wiemy.*) Ale to wiemy, że taka bezwzględność nie zachęci do poszukiwań w sprawach bezpieczeństwa publicznego i do pisywania artykułów w obronie słuszności, jeżeli to na nic się nie zda. Myśląca publiczność zobojętnieje coraz więcéj na dobro ogólne, jak ospały muzułmanin, zdający wszystko na Allacha; i stronnicy prac ujemnych muszą w następstwach brać górę. Niszczenie, palenie, burzenie będzie łatwiejsze.

Jeżeli jakie złe opisujemy, to pragniemy gorąco zaradzenia temu złemu. Czy tylko mamy się trudzić wyszukiwaniem bezeceństw, jak to np. czyni artystycznie „Kur. Roln.“ na ostatnich stronach, lub pisać ckliwe powiastki? Wolemy czytać o czynach dodatnich. „Złego złem nie przeprzesz,“ dobro jest prawdziwą potęgą, najlepszym przykładem dla złych, ciemnych dzielnych, rozumnych i szlachetnych, słowem dla wszystkich. Co dobre, to podnośmy, rozpowszechniajmy, a złe podawajmy do wiadomości publicznéj. Obowiązkiem i chwałą jednostek i zbiorowości wszelkich, jest dbać o dobro ogólne, iść z wymaganiami czasu, żeby nie było owego groźnego: *za późno*. Prasa budzi, podnosi, czuwa, pełni swój obowiązek, ale cóż, kiedy jak mazur mówi: *to próżnica*. Działacze ujemni wyszydzają tylko chcących pracować dodatnio, wierzących w postęp dobrego, i z szyderstwem mówią: co Wasze zabiegi pomogły? Tam, gdzie dobro nie góruje, gdzie życie w zdrowym kierunku nie płynie, tam martwica, stojąca woda nawet gnije. Tak się dzieje z życiem jednostek, rodzin i narodów. My ludzie potrzebujemy wzajemnie sobie pomagać, wspierać, piękne drogi, wzniosłe cele wskazywać, inaczéj zasypiamy, gnijemy, kamieniejemy, słowem nie jesteśmy ludźmi, w wysokiem tego słowa znaczeniu. Pope skreślił treściwie: „człowiek, jest to zaszczyt świata, zagadka, dziw i pośmiewisko.“ Chodzi więc o to, ażeby się utrzymać na wysokim stanowisku, a co się tyczy bliźnich, czy oni są dobrymi, słabymi, złymi, mamy nieporównany przepis naszego wieszcza: „Miéj serce i patrz w serce.“ Wiosna budzi całą naturę do życia, a więc i nas ludzi; świat jest piękny, my ludzie sami winniśmy, jeżeli źle nam na świecie.

My tu koło Szreńska na złych ludzi skarżyć się nie możemy, rzadko zdarzające się wypadki trzeba policzyć na słabość ludzką, a nie na złe chroniczne, na ogólne stosunki, dokucza nam bieda materyalna, brak oświaty, potrzeba nam szosy do Mławy, tamże szkoły wyższéj, o któréj jakoś cicho, szos do innych miasteczek, bo przecież wszystkie miasteczka i większe osady szosami powinny być połączone, inaczéj rozwój nie jest możliwy. Fabryki wszędzie są potrzebne, inaczéj ubożeje ziemia i powiększająca się ludność, ale wiele fabryk po zrobieniu ścisłego obrachunku, dla braku komunikacyj założyć nie można, bo same furmanki na złych drogach zjadłyby wszelką korzyść.

Nasza rzeczka Mławka, mogłaby z łatwością być uregulowaną i prawie przy stacyi kolei żelaznéj Mława, mogłaby być przystań, tak że utworzyłaby się komunikacya wodna,—jest dobra wola interesowanych, są ludzie biedni czekający na robotę, ale niema pieniędzy.

W okolicy Szreńska są liczne bagna, z których można łatwo zrobić dobre łąki, i tu brak pieniędzy stoi na zawadzie.

Nasze osady i miasteczka nie podniosą się bez utworzenia stosownéj instytucyi kredytowéj, wiecznie brudno, niezdrowo mieszkać będziemy.

Przyp. redak. Jak z najlepszego dowiadujemy się źródła, powodem niewynagrodzenia p. wójta M. jest ta ważna okoliczność, iż właściwa władza gubernialna nie została zawiadomioną o żadnym w ostatnich czasach pożarze w Bogurzynie, ani nie były jéj zakumunikowane akta w sprawie o to podpalenie, co ztąd zapewne pochodzi, że dzięki czujności miejscowéj nie dopuszczono w Bogurzynie ani razu do ostatecznych skutków podpalenia, więc pożaru w całem znaczeniu wyrazu nie było.

W dawnym klasztorze w Ratowie miano urządzić osady rolne, okolica cieszyła się, bo sądzono, że okoliczna młodzież na naukę tamże chodzić będzie mogła, i to się jakoś opóźnia, brak pieniędzy na urządzenie klasztoru. Zwracamy uwagę przy urządzaniu osady rolnéj w Ratowie, że pożądanem byłoby zaprowadzenie tamże nauki ogrodnictwa, pszczelnictwa, bo takich specyalistów brak nam wielki, również wyrobów słomianych, koszykarskich.

Tu u nas tworzy się spółka w celu założenia fabryki serów; przedsiębiorstwo takie byłoby bardzo pożądane, podnosi gospodarstwo, inwentarz lepiéj się żywi i w korzyści zostaje bogata mierzwa dla roli. Teraz okopowe, siano, zboże, wyprzedaje się, prowadzi się gospodarstwo ekstensywne, a po polsku: wyzyskujące, rabusiowskie, bez względu na jutro; urodzaje też mieywamy nędzne. Okolica ma wiele bogactw, ale to jest metal surowy, który musi być odczyszczony, na pieniądz zamieniony. — Tymczasem więc chodzimy boso, często chłodno i głodno, bo niema stosownych instytucyj kredytowych, melioracyjnych.

Hodowla racyonalna ryb przy dostatku wód, mogłaby być w okolicy naszéj jedną z licznych gałęzi dochodów, jak na teraz to chodzi tylko o tępienie ryb, a nie o zaprowadzenie gospodarstwa pamiętającego i o przyszłości.

W obecnem położeniu mogą się zdarzyć szczęśliwe okoliczności jednostkom, że *par fas i nefas* los swój poprawią, ale ogół nie ma nadziei lepszéj przyszłości pod żadnym względem. Prace ekonomiczne potrzebują wielkich instytucyj pomocniczych, obejmujących cały kraj. budujących, dodatnich. Dziś żaden naród powoli iść nie może, bo go inne prześcigną, zostawią w tyle, dzisiejsze czasy muszą się stosować do dzielnéj a szybkiéj siły pary, inaczéj będzie.... zapóźno.

Z Mławskiego.

W sprawie serwitutów.

Sprawa serwitutowa podniesiona w dwunastu pytaniach nadesłanych z Mławskiego a zamieszczonych w „Korespondencie Płockim“ z dnia 28 lutego r. b. i odpowiedź objaśniająca dana przez p. Millera, stałego członka płockiego urzędu gubernialnego do spraw włościańskich i prezydującego przy znajdującym się przy nim oddzielnym urzędzie, żywo interesuje ogół, bo sprawy serwitutowe nader dotkliwie obchodzą nasze społeczeństwo tak moralnie, jak i materyalnie. Stawianie takich spraw jawnie, drukiem, publicznie, posłuży dla dobra wszystkich, i dla tego wdzięczni jesteśmy p. Millerowi za objaśnienia, w których dobre widoczniejią chęci. Wymiana myśli jes t koniecznością,

---

Pokłoniła w milczeniu się płatnerzowa, mimochęci słuchać mnogo rycerza musiała. Wkrótce zjawił się i mnich benedyktyn z misternemi balsamy, ranę przewiązał, opatrzył, namaścił, lecz dodał, że z miejsca parę dni ruszać się chory nie może, bo życieby ważył....

Klął, narzekał Albert usłyszawszy to. Benedyktyn, rozpowiedziawszy płatnerzowéj jak ma koło chorego chodzić, wyszedł, obiecując się na jutro.

Poleć przez cały ten czas w drugiéj izbie z Bogną i Zgagą siedział.

Uładziwszy z chorym, który wkrótce usnął, przyszła do nich i Nastka.

— Biedę macie—półszeptem rzekł Poleć.—Prędzejby się pozbyć tego potwora....

— Co to za człek jest?—pytała Nastka.

— Krzyżak psia jucha....—odparł Poleć—a niemiec duszą i ciałem.... Z tego możecie wiedzieć, że gorszy od dzikiego zwierza.... Gwałtowny, okrutny, chciwy, za pana się uważa, ludźmi pomiata niby śmiećmi. Zbywajcie go się prędzéj....

Płatnerzowa ręce załamała z przestrachu.

— A, pokaranie Boże!—wołała.

— Czartem go niemieckim ludzie nazwali a znają go daleko—kończył opowiadanie błazen.—Hardy jest, łba nie ugnie przed nikim, nawet księcia pono się nie boi....

Spędzili na rozmowie pół nocy, wtedy dopiero błazen wyszedł, spostrzegłszy że późno już. Płatnerzowa gościć pachołków Alberta musiała, czem jeno mogła, bo zuchwali byli ludzie a samiby wzięli czegoby im nie dano.

Albert spał mocno, przez sen bełkotał same dziwy, czego zrozumieć nikt nie był w stanie.

XII.

Wielką biedę mieli płatnerzowie z onym rycerzem niemieckim. Wygody żądał wszelakiéj, posłuchu bezzaprzeczalnego, a słowem za to nie obdarzał uczciwem. Od rana do nocy musiała Nastka przy łożu się krzątać, to ziela prażyć, które benedyktyński mnich znosił, to jadło lub napój szykować dla chorego. Zasie pachołkowie służebni Alberta gospodarzyli w domu płatnerzów niby we własnym. Ani im słowem zaprzeczyć; czego chcieli musiano im dawać, inaczéj grozili, klęli.

Zgaga wystraszony u Wilczka przesiadywał, na noc jeno do domu przychodził, a pokaraniu Bożemu się skarżył.

We dwa ustąpiła gorączka, chory bredzić przestał, rozmawiał z Nastką, wszelako o wyruszeniu i myśleć nie było można.

— Dałżem sobie—mruczał niemiec zły—przyjdzie zdychać jeszcze u psów pół dzikich....

Trzeciego dnia z wieczora kazał jednego z pachołków swych Wilhelma podufanego przywołać, bo nuda imała go wielka.

— Chodźże tu chodź!—zawołał do wchodzącego—oszaleć przyjdzie w téj dziurze mazurskiéj...

Siadł przy łożu Wilhelm, pocieszał pana jak mógł.

— Rychło wyruszymy — mówił — mnich zna się na leczeniu, powiada, że nic wam się nie stało, jeno trochę spokoju a wygody trza....

— Spokoju powiada—mruknął Albert.—Spokoju tu nadto.... W celi zakonnéj pono takiego niéma... Głowę rwij, co chcesz rób, jakby w grobie... Dajby szatan to spalił!!

— Wasza dostojność przebaczy, że słowo dorzucę...—wtrącił Wilhelm—Mówiąc prawdę..., ludzie jacyś dobrzy tu mieszkają. Przynajmniéj żyć można.

— Pewnie ci kufle stawiają raz wraz pełne — przerwał Albert — dla ciebie to dość.

— Ano... wasza dostojność przyzna sam, że i zabawić się tu można—szeptem dodał sługa—Ona dziewka...

Cmoknął ustami i znacząco się poruszył.

(d. c. n.)

M. H. Szmoradzki.

inaczéj umysły tępieją, stają się idyotycznemi, bo postęp cywilizacyi polega na coraz jaśniejszém i ściślejszem określaniu tego, co jest prawem i dobrem.

Pomyślność własna człowieka rozwija się w miarę pomyślności innych ludzi i dla tego człowiek zawsze nietylko własne dobro, ale i bliźnich swoich powinien mieć na widoku..... Będąc członkami wielkiego organizmu ludzkości, powinniśmy upatrywać szczęście swoje w szczęściu innych, w pomyślności ogółu. Sobkowstwo jest wzgardzenia warte.

Sprawy serwitutowe włościańskie zależą głównie od pp. komisarzy włościańskich, idą więc też rozmaicie, a jak naprzykład w powiatach Ciechanowskim i Płońskim, z ogólnem zadowolnieniem włościan i właścicieli większych, liczne bowiem tam seperacye przeprowadzono.

Przyczyny są rozmaite, wolimy się o nich nie rozpisywać, chodzi nam bowiem głównie o wynalezienie sposobów, ażeby sprawy te szły szybko w właściwym kierunku, w harmonii i zgodzie. Skargi interesowanych, na pp. komisarzy, nie wyszły na dobre, zresztą oskarżania są nam wstrętne w ogóle, chodzi więc o lepsze środki. Oczekujemy ich z upragnieniem, —podawanie ich, dziś jeszcze do nas nie należy.

Tymczasem pozwolimy sobie poczynić tu pewne uwagi, będące w pewnym stopniu repliką na odpowiedź wywołaną wiadomemi dwunastu pytaniami.

Czyby kwestyę świadków nie można już ulepszyć, słowem procedury terminowéj, w myśl wniosku zawartego w korrespondencyi z Mławskiego z dnia 28-go lutego, kiedy dotychczasowa forma okazała się niedostateczną; wszak chodzi o rzecz, formy zaś powinny się do niéj zastosować.

Jeżeli środki kancelaryjne urzędu gubernialnego dla spraw serwitutowych są ograniczone i na tem szkoduje ogół, to takowe powinny być dostateczne i stosowne zródło pieniężne obmyślane.

Kosztów na urządzenie lasów nie żałowalibyśmy, ale cóż kiedy bieda wszędzie, kredytu niéma, lub tak drogi, że ruinuje zamiast pomagać.

Właściciele dóbr mają być winni, że „nie biorą na uwagę przepisów i t. d.“ Nie chodzi nam wcale o wyszukiwanie kto winien, błądzić rzecz ludzka, już Rzymianie mawiali „errare humanum est“; ludzie, całe narody błądzą, upadają, ale i podnoszą się, *nie chcemy nikogo oskarżać*, to wprawdzie najłatwiéj ale nic dobrego nie wywołuje, zużyty to środek; chodzi nam tylko o to, ażeby sprawie serwitutów nadać *energiczny kierunek*, prowadzący do zgody dla dobra kraju. Że to jest możliwem, dowodzą tego, acz nieliczne, ale niektóre powiaty.

Niezgody obywateli jednego kraju, demoralizują i ubożeją wszystkich. Każde więc prace, okazane dobre chęci w téj palącéj sprawie, zkądkolwiek wychodzą, sympatycznie będą przyjęte. Harmonia jest prawem świata; pragniemy tylko energii, pośpiechu, bo każdy dzień przynosi wiele złego.

Nasze położenie wybornie opisują listy Jordana do pana Jana, Tyg. Ill. z 11 marca r. b.: „U nas wszystko się tylko *wlecze*, wlecze się poczta nasza, wlecze się życie całe i postęp nasz.... i rozwój ekonomiczny, i idee braterstwa, i dążenia moralne..... i sprawy serwitutów, i szkółki wiejskie, i banki hipoteczne i miliony dobrych projektów.... Wszystko się wlecze.... Ale na to niéma rady. Czy tświat jest areną wyścigową, a my Słowianie rumakami angielskiemi?.... Niech tam niemiec i francuz, anglik yankes łamią karki w tym szalonym wirze postępu ludów... niech zdobywają: wiedzę i mienie, i nowe lądy i nieznane morza....

U nas jakoś to będzie, mamy grunt marny, ale sprzężaj słaby, inwentarz chudy, sąsiadów tłustych i t. d“.

Liczne są sprawy sporów u pp. komisarzy, w gubernii, w Petersburgu, w sądach gminnych i kryminalnych, każdego prawie dnia podają gazety smutne wiadomości o napadach, rozbojach, zajściach, miliony ludzi szuka zysków w wyprawowaniu kawałka ziemi, pastwiska, wypasania swego inwentarza na cudzéj własności; zaprawdę, zły to kierunek dorobku i prowadzi wprost do kumunizmu, do rabunku. „Trupami dusz są ci, co się ponad interes samolubny wznieść nie potrafią“. Wszystkiemi siłami zapobiegajmy złemu, póki czas; powolność w tak ważnych sprawach, byłaby niedołęztwem, szkodliwem na teraz i na przyszłość. Fryderyk Wielki mawiał: „Nie odkładaj tego na jutro, co dziś zrobić można“, inni: „tak jesteśmi związani jeden z drugim, że ktokolwiek z nas cierpi, wszyscy cierpią koniecznie“. „Czyny nasze źle lub niechętnie wykonane, zapisują się codziennie jako długi, które ludzkość wcześniéj czy później uiścić musi“. „Każda natura szlachetna pragnie sprawiedliwości“.

Nie zapominajmy na chwilę, że u nas nędza na wsi i na bruku, że istnienie jakie takie rolników winniśmy nie naszemu gospodarstwu, urządzeniom, instytucyom ekonomicznym, inteligencyi, słowem nie nam samym, ale nizkiemu kursowi rubla; gdyby rolnik u nas i w Cesarstwie dostał jedną trzecią mniéj za korzec, co się stanie?—bankructwo ogólne. Zmieniać systemu gospodarstwa nie można, bo granica pruska dla sprzedaży inwetarzy zamknięta, podatki od fabryk zbyt wysokie i t. d. Ziemia nasza droższa niż bywała dawniejszemi czasy, bo w sąsiednich prusach przeciągnięte już są jéj ceny, a przytem korzyść na zmianie pieniędzy, więc zdarzające się wypadki sprzedaży u nas, łudzą tylko tępe głowy. Zresztą biada narodom, które muszą ziemi się pozbywać, chociażby niby za pomocą dobrowolnéj sprzedaży i wysokiéj ceny. Narody bez ziemi istnieć nie mogą, zostaną cyganami, a handel, przemysł, znikome to rzeczy, łada zmiana granic, łada traktat handlowy, a wtedy wszystko to znika; a dla względów politycznych robią się także ofiary zbyt często, jak np. świeża sprawa nafty w Galicyi, zamknięcie portów za Napoleona I-go i t. d. W naszych stosunkach ma wielkie zadanie ziemiaństwo, i jest fundamentem w budowie naszego społeczeństwa. Kto narusza fundament, sprowadza zawalenie się całego budynku—do pchnięcia ścian i dachu nie potrzebuje dokładać ręki—te części same już upadną, to przecież jasne. Uznanie niebezpieczeństwa, złego, jest najpierwszym i najlepszym sposobem zapobieżenia mu. Obowiązkiem każdego człowieka jest, wszelkie przykre położenia w duchu zgody załatwiać, pospolitość nawet uszlachetniać. Los i szczęście ludzi nie zależy od jakichś pojedyńczych wydarzeń, ale od dobrze uregulowanych stosunków społecznych.... istnieje bowiem zawsze związek pomiędzy przyczyną a skutkiem w całéj ludzkości po wszystkie wieki. Tyle na teraz, reszta późniéj. Concordia res parvae crescunt. *Alf....*

Kilka uwag o merynosach francuzkich i o kierunku hodowli owiec wobec dzisiejszych konjunktur handlowych w Królestwie.

(dokończenie, patrz Nr. 26).

Wskutek wzrastających i w Niemczech mięsa i coraz większego eksportu skopów do Anglii, właściciele niemieccy owczarń zaakceptowali nowy kierunek francuzki, którego głównymi propagatorami są hodowcy Buchwald i Behmer, przywłaszczając oryginalność rzecznego kierunku własnemu pomysłowi.

Hodowla merynosów wczesnéj dojrzałości jest w Niemczech bardzo właściwą, témbardziéj, że przez zamknięcie granicy dla owiec i bydła od strony Królestwa, niemcy żadnego mięsa prócz trzody chlewnej od nas nie otrzymują; wełny zaś sukienniczéj, Rosya i Polska jest w stanie wciąż w dostatecznéj ilości dostarczać, a zapotrzebowanie takowéj wcale się nie powiększyło.

Z powodu mody noszenia odzienia z materyałów z czesankowéj wełny wyrabianych, pojawienia się u nas kilku przędzalni i fabryk przerabiających takową, oraz wzrastającego za granicą popytu na mięso, obok tego mając na uwadze lepsze zużytkowanie paszy i pewną przewagę pod względem higienicznym owcy Rambouillet nad Negretti, zaczęły pierwsze zyskiwać u nas coraz więcéj gruntu w intensywniéj prowadzonych gospodarstwach, osobliwie, że przy hodowli owiec nie należy *mięsa wykreślać z rachunku*; lecz przez zamknięcie od strony Prus granicy dla owiec, stosunki nasze hodownicze uległy pewnéj zmianie i skutkiem tego *mnożenie się gromad w kierunku francuzkiem miejsca mieć nie powinno*, jeżeli stosunki gospodarcze konieczne, jak blizkość miast i intesywne żywienie, tego nie wymagają; owczarnie zaś, które już przeszły na Rambouillety i ustaliły u siebie tę rasę, *winny daléj hodować tak*, żeby utrzymywać cienkość i szlachetność włosa obok zwartości runa i możliwéj obfitości skóry, schlebianie zaś nowemu, dawniéj już we Francyi, obecnie w sąsiednich Prusach powstałemu kierunkowi,— merynosów wczesnéj dojrzałości, nie posiada u nas, skoro zapotrzebowanie mięsa jest małe, racyonalnych podstaw.

Ponieważ hodowca p. Buchwald i jego zwolennicy, prowadzą u nas w Płockiem modnym kierunku kilka owczarń, będących w posiadaniu właścicieli niemców, nic zatem dziwnego, że owczarnie te, jako zarodowe, coraz bardziéj będą upadać, gdyż hodowcom, jak się przekonywamy, zbywa na świadomości miejscowych stosunków.

Nadto jest oczywistem, ze skoroby wszyskie owczarnie hodowały rasę Negretti, wełna sukiennicza uległaby obniżeniu, czesankowa zas zwyżce cen, gdyby znów przeciwnie wszyscy rzucili się do hodowli Rambouilletów, stosunek cen wełny byłby odwrotnym. Zdania co do wyboru rasy zostaną zawsze podzielone, dopóki pokup posiada tak wełna sukiennicza jak czesankowa. Sama potrzeba powinna ilość produkcyi sukienniczych i czesankowych wełn, ustosunkowywać, tak samo jak potrzeby ekonomiczno społeczne ustosunkowywają wszelki podział pracy.

Nawoływania gwałtowne do hodowli w tym lub owym kierunku, obałamucają opinię ogółu, właściciele sami mają najlepszą sposobność przekonania się, która rasa jest dla nich właściwą przy sporządzeniu rocznego bilansu ze swoich owczarń, co tem skuteczniéj dokonać jeszcze można, jeżeli sąsiedzi bilans ten sobie komunikują, utrzymując odmienną rasę lub jeżeli jeden właściciel hoduje obiedwie rasy na jednym a lepiéj jeszcze na dwóch odrębnych folwarkach, cyfry winny stanowić niezbity dowód.

Historya owczarstwa w Niemczech przekonywa nas, że jak hodowla Elektoralów mając tylko na względzie jak najcieńszy włos, wcale nieodpowiadała *ostatecznie* celowi i owca dawniejszego typu elektoralnego wyrodziła się, tak również posiadamy i to przeświadczenie, że owca Negreti, mocno sfałdowana, z bardzo zwartem runem z silnym porostem, z obfitością tłuszczopotu, pod względem higienicznym, pozostawia wiele do życzenia. Stan zdrowia owiec nie zadawalniał wcale właścicieli, okazy karłowaciały, matki nie posiadały dostatecznego dlajagniąt wyssania.

Z powodu zamknięcia od strony Prus granicy i gwałtownego przerzucenia się tam do merynosów wczesnéj dojrzałości, a tem samem bardzo znacznego zmiejszenia się produkcyi sukienniczéj wełny, owca Negretti posiada u nas zupełną racyę bytu ale i niemniéj owca Rambouillet z wełną dłuższą i grubszą, umiejętnie hodowana, z zachowaniem obrostu na kończynach, szlachetności i zwartości runa; wybór zależy od systemu i intensywności gospodarstwa, tembardziéj, że nie tylko za granicą, ale i u nas wełny czesankowe chętnych znajdują kupców, a opasowe skopy i braki Rambouillet chociaż bardzo nizką, ale zawsze wyższą zyskują cenę niżeli Negretti.

Przy hodowli Negrettów należy dotychczasowy kierunek nieco zmienić, wystrzegając się zbytniéj obfitości skóry, potu i bardzo zwartego runa pod brzuchem. Umiejętna więc hodowla tak jednéj jak i drugiéj rasy, trzymając się „złotéj średnicy“ postawi nas w tem położeniu, że obok dochodu z wełny, będziemy mieli owce zdrowsze niżeli dotąd, dobrze zużytkowujące paszę, chętnego kupca na mięso, a wrazie otworzenia granicy, będziemy z większą łatwością mogli uwzględnić kierunek mięsny, jeżeli warunki gospodarstwa naszego będą temuż odpowiadały.

Przerzucanie się z jednego do drugiego kierunku bywa zawsze ze znacznym połączone kosztem, lecz powtarzam, że odłączenie zupełne produkcyi mięsa w hodowli owiec, jest wielkim błędem hodowniczym; niechże więc właściciele owczarń nie pozwalają się obałamucać doktrynerskiemi zasadami niektórych hodowców, którzy pewną rasę jako „ideał owcy“ na świecie przedstawiają i niechaj najbardziéj wierzą swojemu własnemu ołówkowi, który, jeżeli skrupulatnie użyty, jasno rzecz przedstawi, a ideałem owcy zapewne będzie ta, która najwięcéj gospodarzowi przyniesie dochodu.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 3 Kwietnia.

Na ceny produktów, szczególniéj w handlu zbożowym, wpływa między innemi, nietylko dobroć ziarna, ale niemniéj, i to bezwzględnie, ciężkość jego czyli waga; dla tego też jednym z najsprawiedliwszych sposobów przy ustanawianiu ceny zboża, jest przyjęcie wszędzie obliczanie na wagę obok miary. Ztąd to wymaganem jest, aby korzec pszenicy ważył funtów 240, korzec żyta fun. 230. korzec owsa ft. 140 i t. d.

Często zdarza się na targach naszych, a głównie przy odbiorze zboża do składów, że między kupującym a sprzedającym zachodzi nieporozumienie, z powodu różnicy z wymagania za rzeczywistą wagą korca danego gatunku zboża. Szczególniéj zaś ma to miejsce, pomiędzy drobnymi kupcami i włościanami, z których pierwsi wyzyskują niejednokrotnie drugich, nie obznajmionych z naturą i sposobem liczenia na wadze decymalnéj, używanéj dziś powszechnie przy większych zwłaszcza ciężarach. Dla uniknienia podobnych następstw i rozjaśnienia wynikać mogących w danym wypadku wątpliwości co do wagi, niemniéj także dla udogodnienia i ułatwienia ostatecznego zbytu między przedawcą a kupcem, okazuje się u nas dotkliwa potrzeba, urządzenia na rynku zbożowym *wagarni miejskiéj*, w któréj za pewną opłatą od korca, mogłoby być dokonywane przeważanie wszelkiego gatunku zboża i innych produktów na targi nasze dostarczanych.

Ostatnie dwa targi, w ubiegłym tygodniu ściągnęły do miasta tak liczny zastęp producentów, że nasz rynek zbożowy bardzo obszerny, prawie po brzegi był zapełniony. Ceny zboża prócz żyta za które płacono rs. 5 k. 40 do 5.70, utrzymały się też same jakie podaliśmy w ostatniem naszem sprawozdaniu.

W cenie artykułów spożywczych, mamy do zanotowania obniżkę ceny jaj, za które z powodu wielkiego dowozu, płacono na targu piątkowym po kop. 16½—18 za mędel. Inne artykuły płacono po cenie z poprzedniego tygodnia.—*Scriba.*

Polecają się następujące firmy:

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, bardzo dobre i czyste.

WÓDKI

pirytusy, Araki, Likiery, Krajowe i Zagraniczne. Kawior Astrachański swieży, Łosoś Elblągski, Minogi, Sielawy, Wyzinę, Sery: Szwajcarski, Holenderski w Kulach, Ronikier, Bryndza Węgierska, Parmezan, Powidła, Miód przasny, Mąki piękne montowe na Ciasta. Towary świąteczne swieże. Nadto mam zaszczyt najuprzejmiéj zawiadomić JW. Panów Obywateli Ziemskich, iż otrzymałem wielki Ttransport

NASION

Pastewnych i Traw, wszelkie Ogrodowe i Kwiaty w przeciągu 3ch dni sprowadzam na zamówienia.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności

Z uszanowaniem

93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzadaje po możliwie nizkich cenach. 129—1

K. Karpiński.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj na święta

WINA

wystałe, dobre i czyste
z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO
angielskie, miód, arak i Cognac:

WÓDKI I LIKIERY
francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE
w najlepszych gatunkach.

SERY różne, KAWIOR, ŚLEDZIE i t. p.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Baltyckie Towarzystwo
UBEZPIECZEŃ od OGNIA
W WARSZAWIE

Podaje do wiadomości powszechnéj, że p. Jerzy Wundsch mianowany został **Agentem** w Włocławku i upoważniony do przyjmowania wszelkich deklaracyj w témże mieście i jego okolicach.

Generalna Agentura w Warszawie
FRANCISZEK GEHRKE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam interesantów, iż przyjmuję deklaracye na ubezpieczenia: Budynków, Sprzętów, inwentarzy martwych i żywych i wszelkich Fabryk. Bliższe szczegóły na żądanie udzielam.

203—26—24 **JERZY WUNDSCH.**

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport, Nasion, t. j. Marchwi, Buraków pastewnych, Koniczyny czerwonéj i białéj, Lucerny Francuzkiéj, Tymoteuszu, Lubinu, Rejgrasu Szporku i t. p. Kupuję także Koniczynę, Wykę, Lubin i t. p. pocenach targowych. 83-1

LETNIE MIESZKANIA

z dniem 15-ym maja r. b. będą otwarte

w Dobrzykowie
pod Płockiem

blizko przystani statku parowego. Każde mieszkanie składa się z 3-ch obszernych komnat i kuchenki. Pobyt uprzyjemniają sąsiednie lasy, zagajniki, łąki i kąpiele w łazienkach gratis. Bliższa wiadomość u W-go Blumberga w Płocku. 139-4-1

CUKIERNIA
M. L. SEMADENI & C.
W PŁOCKU.

Z powodu nadchodzących świąt Wielkanocnych została zaopatrzoną w wszelkie wyroby cukiernicze, z któremi poleca się Szanownéj Publiczności.

Nadto uprasza o wcześniejsze obstalunki by takowe mogła wykonać z wszelką starannością dla zadowolenia Szan. Publiczności.

M. L. Semadeni & Comp.
136 2—2

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami**. 39-26-20

M. ŻOŁOBOW

POL EC

WINA

Węgierskie, Francuzkie, Vermuth, St.-Raphaël-Santé, czyste i dobre, oraz Porter i Piwo angiel. Spirytusy, Likwory, Araki, Wódki krajowe i zagraniczne. Towary Kolonialne świeże.

MĄKA

najpiękniejsza prawdziwa z parowych warszawskich młynów, **Drożdże** wiedeńskie prasowane, Powidła, Sery różne.

Kupującym Wina w większych ilościach, ustępuje się rabat.

CUKIER po cenach fabrycznych.
HERBATA znaczniejszych firm: biorącym 10 ft. dodaje się 1 funt rabatu. 131-3-3

Jest do wydzierżawienia
Folwark Kamionka
włuk 12 w płodozmianie, i do sprzedania
Wieś Sokołowo
włuk 50, w jednéj trzeciéj części jest las.
Wiadomość w Dulsku, stacya pocztowa Dobrzyń nad Drwęcą. 138-1

Sprzedaż Dóbr.

W dniu 5 maja roku bieżącego w Sądzie Okręgowym Płockim, sprzedawane będą przez licytacyę publiczną dobra

OBROWO

w powiecie Lipnoskim położone. Licytacya rozpocznie się od sumy rs. 150,000. O bliższych szczegółach powziąć można wiadomość u adwokata przysięgłego **Ludwika Lewinsohna** w Płocku. 137-3-2

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż od dnia 13 Marca w Bieżuniu przy Aptece miejscowéj otworzoną zostałam

Agentura Księgarska

która załatwia wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące, jako to: przyjmowanie **prenumeraty** na wszystkie dzienniki i czasopisma krajowe i zagraniczne; zamówienia na książki, nuty, albumy, fotografie, obrazy, sztychy, olejodruki przez; jakichkolwiekbądź wydawców i katalogi ogłaszane przyjmowanie zamówień na wszelkie druki, regestry gospodarcze, tabele fabryczne.

Podejmowanie się pośrednictwa w druku rękopisów, jakoteż wszelkich blankietów litograficznych, etykiet fabrycznych i t. p.

Podejmowanie się zakładania czytelni i bibliotek, zakupując książki po cenach najniższych.

Podejmowanie się wszelkich opraw zwyczajnych i ozdobnych.

Sprowadzanie wszelkich materyałów piśmiennych, szkolnych, kantorowych i do użytku biurowego służących, hurtownie i pojedyńczo.

Sprowadzanie wszelkich potrzeb naukowych jako to: globusów, teluryj, minerałów i t. p.

Dostarczanie papieru do pisania, jakoteż do druku po cenach fabrycznych.

Dostarczanie biletów wizytowych, papieru listowego i kopert. Nadto agentura przyjmuje wszelkie ogłoszenia do dzienników.

Zażądania należy adresować: *Michał Synoradzki* Bieżuń, przez Mławę. 115-6-3

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszty
i wszelkie inne odlewy żelazne poleca
FABRYKA MASZYN
i LEJARNIA ŻELAZA
M. S. SARNY
133 w Płocku. 26—2

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Staroźrebskiego**, sprzedaję wszelkie DRZEWO Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po **cenie zniżonéj**:
46-0-16 **Józef Askenas.**

ADMINISTRACYA  ŻEGLUGI PAROWEJ
na rzece Wiśle

zawiadamia nieniejszem, że Statek pasażerski, przybywający z Warszawy do Płocka w Wielką Sobotę, odejdzie z powrotem do Warszawy dopiero na drugi dzień
88 świąt, to jest w Poniedziałek. 0—8

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO
„WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 6-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 9-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1-éj w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 5½ po południu. 89—0—8

KAPSUŁKI i PIGUŁKI
Z BROMKU KAMFORY
Doktora Clin
Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych*, oraz w następujących przypadłościach: *ustnie, bezsenności, kraczach nerwowych, spazmach, wilpitacyach, kokluszach, epilepsyi, histeryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Płocku dostać można w główniejszych aptekach gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

NASIONA PASTEWNE I OKOPOWE

poleca Skład maszyn i narzędzi rolniczych 132-3-3
M. S. SARNA, w PŁOCKU.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ
„ROSSYA"

Z kapitałem zakładowym pełno wpłaconym 4.000.000 rubli.

Niniejszem mam zaszczyt podać do publicznéj wiadomości, iż otrzymawszy Agenturę rzeczonego Towarzystwa na Płock i okolicę, przyjmuję na najdogodniejszych warunkach ubezpieczenia:

1) ŻYCIOWE a) na kapitały pośmiertne; b) na kapitały płatne za życia, (posagi) c) na renty.

2) OGNIOWE we wszelkich działach, a mianowicie ruchomości i nieruchomości miejskie, fabryczne i rolne.

Agentura mieści się w hotelu Płockim przy roku ulic Bielskiéj i Wiejskiéj i otwartą jest dla Publiczności codziennie od g. 9-éj r. do 9-éj wiecz. Informacyj wszelkich odnoszących się do ubezpieczeń, udzielam tak ustnie jak piśmiennie bez żadnego za to wynagrodzenia.

116—6—3 **L. WIERZBICKI.**

WARSZAWA.
Nowo otworzona
FABRYKA PIÓR STRUSICH I FANTAZYJNYCH
F. GLIWIC.

Senatorska Nr. 20, wprost kościoła Św. Antoniego, w podwórzu.

Otrzymała i otrzymuje ciągle świeże **Modele Paryzkich Piór Strusich i Fantazyjnych Aigrettes i Kwiaty Paryzkie.** Jako nowość poleca fabryka **Modele kapeluszy, Piór i Kwiatów.** Ceny niepraktykowanie nizkie. **Pranie, Fryzowanie, i Farbowanie na sposów Paryzki.** 125-6-2

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Średni stan barometru sprow. do 0.	Średnie ciepło dzienne Celsiusa.	Średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Marzec 1882 r.	25	741.1	+ 5.1	93	połud.-zachod.	1.0	10	1.1	deszcz, mgła.
	26	741.8	+ 4.3	84	połu.-zachodn.	2 0	4	—	—
	27	744.4	+ 7.0	82	połud.wschod.	2.5	9	—	—
	28	749.7	+ 3.2	91	zachodni.	2.0	8	0.5	deszcz.
	29	747.2	+ 7.4	95	zachodni.	3.5	10	—	deszcz.
	30	745.5	+ 8.8	96	zachodni.	3.0	10	7.9	deszcz.
	31	747.8	+10.8	87	południowy.	1.5	9	—	mgła.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 26 Marca (7 Kwietnia) 1882 roku, PIĄTEK. № 28.

Kalendarzyk.
PIĄTEK.
Epifaniusza.
SOBOTA.
Dyonizego.
NIEDZIELA.
Maryi.
PONIEDZIAŁEK.
Ezechiela.

Stan wody na Wiśle stóp 3 cali 15.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 5 min. 24
Zachód słońca o godz. 6 min. 41.
Pełnia (Ostat. kwd. dnia 11 Kwietnia.
Wschód księżyca o god. 9 m. 36 w.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. kseg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małockiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

OD REDAKCYI.

Z powodu rozpoczętego II-go kwartału, upraszamy prenumeratorów naszych o spieszne wnoszenie tak zaległości, jak również należności za bieżący kwartał do WP. Feliksa Grzebskiego kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku.

Telegramy.

Petersburg, 5 kwietnia. Urzędownie opublikowane zostało rozporządzenie o zwiększeniu liczby godzin wykładowych języka polskiego w średnich zakładach naukowych w Królestwie Polskiem.

Petersburg, 5 kwietnia. Egzekucya zabójców jenerała Strielnikowa odbyła się w obrębie gmachu więziennego, w obecności naczelnika miasta, miejscowego komenta, głowy miasta i dziewięciu obywateli miejskich.

Paryż, 4 kwietnia. Rząd tutejszy zawiadomił rządy interesowane o odroczeniu konferencyi monetarnéj międzynarodowéj. Propozycye co do nowego terminu konferencyi rząd francuzki nie omieszka zakomunikować.

Wiedeń, 4 kwietnia. Z Pesztu telegrafują, że w Węgrzech i siedmiogrodzie odbywają się zgromadzenia ludowe ze współudziałem miejscowych niemców protestujące przeciwko pretensyonalnym wystąpieniom niemieckiego „Schulverein'u".

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Ks. Czapliński Anzelm, wikaryusz parafii lipnoskiéj zanominowany został administratorem parafii sumińskiéj.

Ks. Podlecki Piotr, wikar. par. przasnyskiéj przetranzlokowany na wikaryusza parafii sierpskiéj.

Ks. Klocki Dominik, wikar. par. sierpskiéj na wikaryusza parafii przasnyskiéj.

Sprawozdanie z działań Komitetu miejscowego płockiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża za rok 1881.

W sprawozdaniu Komitetu za czas od 5 maja do włącznie d. 31 grudnia 1880 roku powiedzianem było, że skład osobisty członków tegoż znacznie się zmienił, oraz że liczba członków Towarzystwa, zostającego pod zawiadywaniem Komitetu, wynosiła tylko 27 osób.

W ciągu roku upłynionego nie zaszły żadne zmiany w osobistym składzie Komitetu i do takowego jak dawniéj należeli: Prezydująca—małżonka Naczelnika gubernii, Marya Tołstoj; towarzysz prezesa—towarzysz prezesa sądu okręgowego płockiego Sabin Pawłowski; członkowie: w godności łowczego Najwyższego Dworu Mikołaj Fuhrman, Jan Gurbski, Dawid Woldenberg, Markus Schönwitz, będący zarazem kasyerem; kandydaci: Apoloniusz Prochorow, Kazimierz Karpiński, Aleksander Newelskoj, Ludwik Stokowski i Felicyan Krukowski, zarządzający kancelaryą Komitetu. Członków Towarzystwa Czerwonego Krzyża podległych jurysdykcyi Komitetu z końcem roku 1881 było 47, to jest liczba ich powiększyła się o 20 w porównaniu z r. 1880.

Przychód i rozchód sum pieniężnych, zostających w dyspozycyi Komitetu, przedstawia się jak następuje: Z dniem 1 stycznia 1881 roku znajdowało się w kasie Komitetu rs. 2,136 k. 54 i jedna sztuka monety srebrnéj pruskiéj wartości 2 tal.

W ciągu r. 1881 wpłynęło: od członków rzeczywistych i członków-ofiarodawców składki zaległe i bieżące za r. 1881 rs. 269; składki dobrowolne od różnych osób rs. 304 k. 10 (w téj sumie mieści się rs. 6 ofiarowane dla pogorzelców wsi Kosiny-Stare pow. Mławskiego); wyjęto z puszek rozesłanych przez Komitet do różnych władz rs. 22 kop. 42; otrzymano ze sprzedaży dwutalarowéj monety pruskiéj rs. 2 k. 25; otrzymano ¹/₄ część dochodu osiągniętego ze spaceru urządzonego na cele dobroczynne w miejskim ogrodzie w Płocku rs. 61 k. 85; otrzymano ze sprzedaży przez licytacyę ruchomości pozostałych po zniesionym w m. Mławie lazarecie Towarzystwa Czerw. Krzyża rs. 256 k. 15; procentów otrzymano rs. 161 k. 1;— razem w roku 1881 wpłynęło rs. 1,076 k. 78, dodawszy do tego remanent z roku poprzedniego rs. 2,136 k. 54, cały kapitał w gotowiznie wynosił rs. 3,213 k. 32.

Rozchód: odesłano do głównego zarządu Tow. Czer. Krzyża, przypadające do strącenia, stosownie do § 32 pun. *b.*, 33 pun. *a*, 67 i 90 ustawy Towarzystwa, za dwa lata rachunkowe (od 5 maja 1878 do tejże daty 1880 roku) rs. 742 k. 74; za przesyłkę powyższéj sumy pocztą opłacono rs. 3 k. 8 ; odesłano do zarządu głównego, wydzielone na bieżące wydatki zarządu 10%, podług rachunku Komitetu płockiego za czas od 5 maja do 31 grudnia r. 1880 rs. 32 k. 7; na przesyłkę téj sumy pocztą wydatkowano k. 59; za nabyte przez Komitet bilety wschodniéj pożyczki seryi III, za №№ 223385 na rsr. 1,000, № 59334, 59335, 59336, 59337 i 59338 po rs. 100 każdy, czyli razem na sumę rs. 1,500, zapłacono rs. 1,424 k. 95; odesłano tytułem wsparcia pogorzelcom wsi Kosiny Stare p-tu Mławskiego rs. 56; za przesyłkę téj sumy pocztą wydano k. 35, zapłacono poczcie za przesyłkę korespondencyi Komitetu w r. 1881 rs. 5 k. 30; odesłano do głównego zarządu, na prenumeratę dla Komitetu w ciągu roku 1881 pisma: „Dziennik Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża" rs. 2 kop. 50; za przesyłkę pocztą zapłacono kop. 37— razem wydano rs. 2,268 k. 72.

Zatem do dnia 1 stycznia 1882 r. pozostało w kasie Komitetu: gotowizną rs. 944 k. 60, i 5% biletami wschodniéj pożyczki III seryi rs. 1,500.

Kapitału zapasowego będącego własnością Komitetu, znajdowało się z dniem 31 grudnia 1880 roku w głównym zarządzie rs. 3,741 k. 95, a ponieważ od téj sumy należy się jeszcze procent za 1880 r. po 5½% w ilości rs. 205 k. 80, to znajdujący się w depozycie głównego zarządu całkowity kapitał zapasowy Komitetu miejscowego płockiego, wynosi sumę rs. 3,947 k. 75.

Następnie od wniesionych w ciągu roku 1881 rs. 1,076 k. 78, należy potrącić 10% na bieżące wydatki głównego zarządu, co czyni rs. 107 k. 67.

Zatem pozostało 90%, to jest rs. 969 k. 11, za potrąceniem z nich wydatkowanych przez Komitet rs. 12 k. 61 (opłata poczty za przesyłkę pieniędzy do zarządu głównego, za przewóz korrespondencyi Komitetu i prenumeratę „Dzien. Ros. Tow. Czerw. Krzyża") oraz 6 rubli ofiarowanych na korzyść pogorzelców wsi Kosiny Stare, czyli suma rs. 950 k. 50, stosownie do rozporządzeń zarządu głównego Towarzystwa Czerwonego Krzyża z dnia 9 lipca 1880 roku Nr. 3254/14 i 3 kwietnia 1881 № 994/6, przypada do podziału na trzy równe części, z których dwie trzecie części winny być przelane

21)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Żywo się poruszył Albert aż syknął, bo go rana zabolała.

— Dziewka?—zapytał—Jakaż?

— Boż miłość wasza nie widział?

— Jako żywo. Larwa stara koło mnie się kręci, ani jednéj uczciwéj twarzy.... Złość bierze....

— Umyślnie widać zakażalijéj wchodzić i przed oczyma stawać miłości waszéj.... Ależ dziewka bo cudo! Wielem widział na burgach i po miastach naszych.... Gdzie żadnéj nie przyrównać.... Istny anioł malowany.

Głową kiwał doraźniéj wyrażając myśl.

Albert, który niewieście wdzięki namiętnie lubił mimo praw zakonnego rycerstwa, mocno się zajął tem opowiadaniem. Chciwie oczy wlepił w twarz opowiadającego, każde słowo pochłaniając niby strawę zgłodniały.

— Któż ona jest? Powiadaj!—rzekł.

— Pono krewna uboga, sierota. Na imię jéj Bogna, a piękna....

— Patrzajże... i te psie syny mazurskie pokażać nie chcą...—mruknął Albert—Dam ja im za to... Dziewka powiadasz piękna... i młoda?

— Ośmnastu pewnie wiosen nie liczy. Mogłaby na burgu żoną grafa być... Postawę ma, ho... ho...

Sapnął Albert rozłoszczony.

Umyślnie ją schowali... Ano, nie przedemną kryjówki! Radę sobie z nimi dam...

Zamilkł na chwilę.

Wilhelm pana tak zajętym widząc, nie przerywał wątku myśli. Siedział badając jakie wrażenie sprawiła nowina przezeń udzielona.

Łacno mógł dopatrzeć, twarz czarta niemieckiego jaskrawym ponsem się oblała, oczy jaśniejszem światłem łyskały, wargi drżały nierówno. Znany bo on Albert był z namiętności którą ku niewiastom pałał. Wiele przez to cierpiało istot, niejedna macierz... gorzkiemi łzami się zalewała.

Niepochamowany był niemiec w swéj żądzy, nienasycony, a przemocą dobiegał celu.

Po niejakim czasie krótko się ozwał do Wilhelma.

— Wołaj mi tu wiedźmę starą! A żywo.

Zrozumiał o co chodzi sługa, wybiegł rozkaz pełnić.

Niebawem zjawiła się Nastka.

Szła ku łożu zwolna, ostrożnie, niepewnym wzrokiem rzucając na chorego.

Ten z góry począł ją łajać.

— Szpetna babo.... za kogóż ty mnie masz? Warchół jestem, albo ciura pośledni.... Tak ze mną postępujesz?

Płatnerzowa zatrwożona chciała o powód gniewu dopytywać, ale jéj nie dał i słowa rzec Albert.

— Zwierz dziki jestem? — wrzasnął — Ludzie żywcem pożeram.... Czemuż odemnie unikacie po kątach się kryjąc...

— Jezusie ukrzyżowany—szepnęła płatnerzowa — miłość wasza niesłusznie mówi....

— Baba jesteś obrzydliwa, szpetna wiedźma... Nikomu do mnie zajrzéć nie pozwolisz umyślnie, bym łep o mur z nudy rozbijał. Sam ledwie że nie wyskoczę ze skóry.... Krewniaczkę swoją do łochu pono czy innego zachowania zamknęłaś przedemną, jakgdybym ci ją pokąsał...

Usłyszawszy to płatnerzowa zadrżała.

Dostojności waszéj nic po niéj— szepnęła.

Zaśmiał się dziko niemiec, siadł na łożu.

— Gadasz sama niewiedząc co— rzekł. Dziewka powiadają kraśna i młoda... Miléj z nią będzie pogwarzyć.... Nudy się zbędę przeklętéj.... A bać się nie macie czego—dodał widząc pomieszanie Nastki.—Złego jéj nie zrobię nic... Zakonny rycerz jestem.... Bogu czystość ślubowałem, zaprzysiągłem na Pismo....

Nastka próbowała zwrócić rozmo-

do kapitału zapasowego na wypadek wojny, a trzecia część w sumie rs. 316 k. 84 również wcieloną zostaje do kapitału zapasowego na wydatki w razie klęsk ogólnych. *(dok. nast).*

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Drugi koncert pp. Mahrburg i Karescha.** Kapelmistrz tutejszego pułku piechoty p. Maruszewski, zorganizował w teatrze koncert powtórny dla pp. Karescha i Mahrburg.

Oddział I. koncertu wykonany przez orkiestrę wojskową, składał się z trzech numerów. Marsz i piękny capstrzyk ks. Leichtenberg przyjemne i nader sympatyczne uczyniły wrażenie; ostatniego introdukcya na samych werblach ładnie wyglądała i akompaniament tychże przez wiele taktów capstrzyka. Myśl układu Aidy w formie potpouri na same instrumenta dęte, wcale jest szczęśliwą, bo wszakże opera huczną jest, a barda (druga orkiestra wojskowa) prawie ze sceny nie schodzi. Takie rzeczy jak ów słynny marsz tryumfalny i chóry rycerskie, wymagają i w saméj operze wzmocnienia trąb i puzonów. P. Maruszewski już tą pierwszą częścią programu, dobrze się zasłużył i szczere zyskał uznanie.

„Pustynia“ Korzeniowskiego, wdzięcznie i z werwą oddaną została przez artystów dramatycznych, między któremi odznaczyli się p. Słotwińska i p. Kremski.

Koncert dopełniony został przez oddział trzeci, w którym produkowane były: gra p. Mahrburg i p. Maruszewskiego i śpiew pana Karescha. Duet Beriota na temat Wilhelma Tella wykonali poprawnie pierwsi dwaj artyści — najświetniéj wypadło allegro, które entuzyazm wzbudziło. Zagrany przez p. Mar. nad program kujawiak, wysłuchany był z rzetelną przyjemnością. Dwa numera solowe: koncert Mendelsohna i rapsodya Liszta wykonane były przez p. Mahrburg skończenie, postawiwszy ją w naszem przekonaniu na dostojnem stanowisku wytrawnéj artystki — były to numera najwięcéj może oczekiwane i nie zawiodły one tego oczekiwania. P. Mahrburg żegnamy z żalem, śląc jéj życzliwe „do widzenia.“

P. Karesch śpiewał aryę z Fausta, polonez „Verbum Nobile“ z barytonowego na tenerowy głos transponowany, i kilka piosenek, z których miluchny „wlaz kotek“ był bissowany.

„Ave Maria“ Gounoda, trio na skrzypce i tenor, zakończyło koncert, bardzo bogaty i świetny. Publiczność w jaknajlepszem usposobieniu opuściła salę.

— **Teatr.** W ubiegły wtorek w teatrze miejscowym przedstawiono po raz pierwszy trzyaktową komedyę Barri'era p. t. Najnowszy skandal (Les scandales d'hier), na benefis dyrektora trupy, p. Kremskiego. Artyści wywiązali się zadawalniająco z trudnego swego zadania jak na sztukę po raz pierwszy przez nich odegraną i ze względu na akcyę, wymagającą subtelnego cieniowania charakterów, a częstokroć i głębokiéj gry tam, gdzie właśnie właściwa gra ustaje, gry milczenia. Pani Słotwińska i tu, jak zwykle, złożyła dowody swego talentu; p. Ignatowski umiejętnie pokierował swą rolą, choć nie możemy się wstrzymać od uwagi, że w ostatnich scenach drugiego a po części i w trzecim akcie niewłaściwem podnoszeniem głosu zacierał tło sztuki, na jakiem autor rozwinął węzeł swéj komedyi; pani Ignatowska swobodną grą pokazała, iż charakter swéj roli należycie zrozumiała.

W komedyi, o któréj mowa, wystąpiła też po raz pierwszy na deskach naszego teatru p. Zawadzka. Z niewielkiéj roli trudno wyprowadzić stanowcze zdanie. Widzieliśmy tylko pewne wrażenie pierwszego występu, które tamowało swobodę gry, nadając jéj charakter amatorstwa. Zanadto jednostajny głos i niepewność ruchów mogą być jednak pokonane z czasem sceniczną rutyną.

Co się tyczy saméj sztuki, nie wiele ona posiada zalet, oprócz tylko lekkości pomysłu i pomyślnego rozwiązania. Nie rozwiązuje ona, ani podnosi żadnego społeczno-etycznego zagadnienia, nie ujmuje słuchacza przewodnią swą myślą. Zanadto właściwy autorowi komizm, obok głęboko dramatycznych sytuacyj, zginął tu w opisie jednego wypadku.

Wtorkowe przedstawienie przed świętami ostatnie. Dowiadujemy się też, że towarzystwo p. Kremskiego powzięło zamiar artystycznéj wycieczki do Sierpca Mławy i Pułtuska. Tak więc na jakiś czas Płock będzie pozbawiony jedynéj rozrywki, z któréj nie zawsze—przyznajmy—umie korzystać.

W niedzielę dane będą trzy jednoaktówki: „Przy kolei“, „Konik polny i mrówki“, „Dwie teściowe i warjat“, w antraktach odśpiewają: pani Macharzyńska aryę z opery „Rigoletto“ i p. Ignatowski aryę z opery „Bal maskowy“, na zakończenie Mazur p. t. Do upadłego. W poniedziałek „Stary piechur i syn jego huzar“. We wtorek operetka „Boccacio“. W czwartek „Indygo i rozbójnicy“ operetka.

— **Ofiary.** W redakcyi naszéj złożono sumę rs. 53 na następujące cele: W. Gu. z Rad... rsr. 24 na pomnik Mickiewicza, Pł. z Dul.. rs. 3 na pomnik Mickiewicza i rs. 1 na tanią kuchnię; od N.N. rs. 25 na dom pracy kobiet.

— **Stacya rozpłodowa końska.** W poczuciu potrzeb naszego inwentarza rolniczego, latem roku zeszłego została zorganizowana komisya, powołana do obrad nad interesami stada Janowskiego, w celu obmyślenia środków zaspokojenia potrzeb kraju pod względem hodowli koni. W właściwym czasie podaliśmy opinię rzeczonéj komisyi (№ 65 z 1881 roku), dziś tylko przypominamy, że wliczbie wniosków przyjętych jednogłośnie i dążących właśnie do zamierzonego celu, było postanowione utworzenie przynajmniéj w każdym powiecie każdéj gubernii po jednéj stacyi z 4 ogierów, mieszczącéj w sobie cztery oddzielne rasy, oraz obniżenie opłaty za pokrywanie klaczy. W odpowiedzi na postawione podówczas przez komisyę postulaty, przystąpiono w r. b. do urządzenia stacyi rozpłodowych. W odnośnem jednak ogłoszeniu zarządu stada rządowego koni w Janowie widziemy upośledzenie pod tym względem naszéj gubernii. Gdy bowiem gub. Siedlecka, Łomżyńska, Warszawska, Kaliska i Piotrkowska posiadają po 4 takie stacye, Radomska 3, Suwalska, Kielecka i Lubelska po 2, w Płockiéj utworzono tylko jedną i to w miejscowości znacznie oddalonéj od środka gubernii, mianowicie w pow. Ciechanowskim, w majątku Pałuki, należącym do p. Lentza.

Jaka mogłaby być przyczyna takiego pokrzywdzenia naszéj gubernii—nie wiemy, nie sądzimy atoli, aby mógł nią być brak życzących sobie korzystać ze stacyi lub też utrzymywać takowe. Obecne urządzenie, jako pomijające zupełnie uchwałę zeszłorocznéj komisyi, bezwątpienia mało przyczyni się do zadośćuczynienia potrzebom naszéj prowincyi, tembardziéj, że usunięcie stacyi na granicę gubernii uniemożliwi korzystanie z niéj ogółu płockich ziemian i tym samym nie przyczyni się do podniesienia upadłéj rasy koni, która nawet w okazach włościańskich przy racyonalnem urządzeniu stacyi, mogłaby się skutecznie ulepszać.

Radzibyśmy, ażeby w jak najkrótszym czasie ten chybiony całkowicie plan urządzenia w gub. Płockiéj jednéj tylko stacyi rozpłodowéj, który zresztą wszedł już w wykonanie, w możliwie krótkim czasie został naprawiony w duchu istotnych potrzeb naszéj prowincyi.

Chcących korzystać ze stacyi rozpłodowéj stadniny rządowéj w Pałukach, możemy objaśnić, że na stacyi téj znajdują się cztery ogiery: *Bagor*, kary, zaprzęgowy, półrysisty, od Bałaguza i Reformy, 3½ wersz. wysoki, opłata za skok 6 rs.; *Bucefał* ciemno-gniady, wierzchowy, czystéj krwi arabskiéj, od Bagdati i Arabki, 2¼ wersz. wzrostu, rs. 3 opłata za skok; *Karsu-Bazar*, jasno-gniady, wierzchowy półkrwi arabskiéj, od Bagdadkogiejlana i Gazety, 1¼ wersz. wzrostu, 3 rs. opłaty za skok; wreszcie *Imperial*, złoto-gniady, wierzchowy, od Iskander-Beka i Hortensyi, 3½ wersz. wzrostu, 1 rs. opłaty za skok. Nadto pragnący korzystać ze stacyi, musi ponieść opłaty stemplowéj kop. 60, za każdym razem.

— **W sprawie sadów.** Obfity zbiór owoców w roku ubiegłym, zwrócił zapewne uwagę niejednego gospodarza wiejskiego na to, aby tę tak donośną gałąź rolnictwa troskliwiéj niż dotychczas pielęgnować.— To też będą może pożądane niektóre wskazówki, jak się ze starszemi już drzewami obchodzić.

Większa część ogrodów owocowych (sadów) jest u nas porosłą gęstą trawą. Taka skorupa trawy jest dla drzew owocowych nader szkodliwą, bo przez to wszelka wilgoć ulatnia się bardzo prędko, i drzewa cierpią wskutek zbytniéj posuchy, co jest powodem, że owoc nie wyrasta należycie i opada przed dojrzeniem. Aby temu zapobiedz, trzeba koniecznie około pnia przynajmniéj na jeden metr oczyścić ziemię z wszelkich traw i chwastów i spulchnić ją motyką ostrożnie, żeby nie uszkodzić korzeni. W końcu trzeba z téj spulchnionéj ziemi porządne koło na około każdego pnia utworzyć, co za pomocą sznura łatwo da się uskutecznić. Ta robota może być w każdéj porze roku przedsiębraną. Lichą ziemię trzeba pokryć dobrą przegniłą mierzwą, co też i drzewom w dobréj roli niezaszkodzi. Jeżeli to koło spulchnionéj ziemi umierzwi się, wtenczas gdy już jest dobrze zmarznięta, to ma się jeszcze tę korzyść, że drzewa nie rozwijają się na spozimku zbyt wcześnie i nieco późniéj kwitną, przez co są niejako uchronione od tak szkodliwych przymrozków wiosennych. Że wcześnie kwitnące drzewa zwykle na tem najbardziéj cierpią, więc przy tych gatunkach drzew najwięcéj się ta robota opłaciła. Starsze drzewa trzeba także starannie oczyszczać z porastającego na nich mchu i oskrobywać starą popękaną korę. Przez to niszczą się gniazda rozmaitych szkodliwych owadów, zwykle się w mchu i popękanéj korze znajdujących, powietrze i światło lepiéj działać może na drzewo, które także przez to ładniéj wygląda. Wszystkie suche i zbyteczne gałęzie powinny być jak najstaranniéj powycinane. Zbytecznemi są wszystkie te gałęzie, które jedne drugim zawadzają, koronę drzewa zacieniają, lub w poprzek korony wyrastają. Także latorośle wyrastające na wielkich gałęziach zbyt bujnie i dlatego zbyt wiele soków drzewa odbierające, powinny być wycięte. Jeżeli drzewo ma mało gałęzi, to mogą te latorośle być pozostawione, a z czasem wyrosną one na silne gałęzie. Że gniazda gąsienic powinny być starannie niszczone, wie każdy, niepotrzeba dopiero wspominać o tem. Wypada nam więc jeszcze tylko nadmienić, że i owe

---

wę na inny tor, ale niemiec przy swojem stał.

— Pokaż mi ją.... zdrowia przybędzie, odżyję—mówił. Musi być tak jak chcę... Słyszysz!!

Rada nie rada płatnerzowa do izby, kędy Bogna siedziała poszła. Jak zwykle przy robocie ją zastała, bo dziewcze nazwyczajone było zawsze mieć jakieś zajęcie.

— Nieszczęście! — rzekła Nastka wchodząc—A bodajby go rozszarpał marucha, zanim do nas się przywlókł....

I siadła na ławę strapiona mocno.

Bogna z podziwieniem patrzyła na swą opiekunkę, myśli dziewczęcia objęła trwoga, sądziła, że jéj grozi nowa bieda.

— Co wam?—pytała—Powiadajcież na miłego Boga....

Ręką rzuciła płatnerzowa zamiast odpowiedzi.

— Matuś...—toć kryć przedemną nic nie należy.... Tylem już biedy zaznała, że wszystko znieść potrafię... Płatnerzowa z westchnieniem odparła:

— Biedy niéma ale.... zdarzyć się może... Ten oto zboj, niemiecki czart, widzieć cię chce.... Szepnął mu ktoś, że dziewkę mam piękną w domu, gwałtem woła, bym mu ją przywiodła....

— Pójdę więc aby go uspokoić. Cóż mi złego może zrobić.

Płatnerzowa głową kiwnęła z politowaniem.

— Co złego może zrobić?...—powtórzyła—Dzieciątko ty moje... Młoda jesteś nie znasz ni ludzi ni świata... Jużci krzywdy w domu naszym nie doznasz... ale...

— Ej.... nie widzę w tem nic strasznego—odparła Bogna. Człek nudzi się, radby myśli rozruszać, zwyczajnie oto...

— Ano, powiem ci—rzekła Nastka.—Dziwy straszne o człowieku tym słyszałam... Ludzie jak ognia go się boją... czartem go nazwali... Czego żąda mieć musi, a nie, to przemocą dobędzie. Możny jest a zawzięty.... Nuż upodoba sobie twoją krasę...

Bogna z uśmiechem ścisnęła rękę płatnerzowéj.

— Nie bójcie się o mnie, Sóbek przecież, da Bóg, powróci, nie zadługo wróci, bezpieczną będę...

— Jak chcesz rób, paniątko moje—szepnęła Nastka. — Sama wiesz najlepiéj....

Korczakówna raz jeszcze płatnerzową ścisnąwszy, lekko niby ptaszę do izby chorego weszła.

Ten niecierpliwie oczekiwał dziewczęcia. Głowę miał zwróconą kudrzwiom, słuch natężył, bacząc, czy kto nie wchodzi.

Zjawienie Bogny uczyniło na Albercie wrażenie potężne... Zdawało się że skamieniał nagle... Wszystkie zmysły w jeden się zmieniły... patrzył z chciwością zgłodniałego zwierza, spostrzegającego ofiarę....

— Chcieliście mnie widzieć rycerzu—stając naprzeciw, poczęła Bogna.

A niemiec jakby nie słysząc pytania wciąż patrzył, to pomrukując do siebie, to szarpiąc opończę, którą był okryty.

Ocknął się wreszcie.

— Doprawdy — rzekł—nie myślałem by na ziemi podobnie piękna znalazła się istota...

Pokraśniała Bogna i oczy w dół spuściła, zaś Albert daléj prawił:

— I gdzież was spotykam? W chacie ubogiéj między na wpół dzikimi ludźmi... Oczom wierzyć nie śmiem, chyba to sen, mara a nie prawda...

— Pochlebstwami mnie witacie rycerzu...—ozwała się Bogna — Anim piękną taką, ani też między dzikimi jesteście...

— Wybacz piękna moja, lecz słusznem powiedział.... Hej.... wy bo nad własny kąt więcéj ziemi nie znacie, to wam się zdaje że niéma piękniejszéj... Ano... obaczyć niemieckie burgi, zamki.... Dopiero wtedy przyznacie mi słuszność. Tu kraj dziki, pusty na poły, smutny, ponury, lasy jeno, w nich zwierzęta dzikie... Miasta... jakież są one? Ani warowni dostatnich, ani zamków wspaniałych... Klecie bezkształtne, ponure... A ludzie?... dziwni, zimni. Niedowierzają nikomu, skryci są.... Co innego niemieckie kraje... Jakie zamki, jakie w nich komnaty, ile bogactw....

małe robaczki, które się w owocach znajdują i w niektórych latach niezmiernie wiele ich psują, można wytępić przez pilne zbieranie opadłego na ziemię owocu, bo zwykle tylko owoc robaczywy spada z drzew niedojrzały. Niezbierając go zaraz, pozostawia się czas znajdującym się w nim robaczkom, że się zamieniają w chrząszczyki, które potem składają znów następnéj wiosny swe jajka w kwiecie drzew, przez co znów robaczywy owoc powstaje. Robaczywy więc owoc powinien być starannie zbierany i spotrzebowany, żeby chrząszczyki niemiały czasu wykształcić się i wylatywać. *Ziem.*

— **We wtorek** przyszły „Korrespondent Płocki", z powodu świąt wielkanocnych nie wyjdzie. Natomiast Numer piątkowy zostanie powiększony przez dodatek.

GŁOS
O PRZEPROWADZENIE DROGI BITEJ
w powiecie Lipnoskim.

Znowu rok przeszedł oczekiwania, od czasu przypomnienia w Nr. 7 przeszłorocznego „Kor. Płoc." w tym przedmiocie. W Prusach sąsiednich nietylko między powiatowemi, ale najmniejszemi miastami widziemy drogi bite, i aż miło tam podróżować, chociaż co parę mil trzeba przystawać i płacić szosowe; ale łatwiéj znieść chwilowy przystanek i mały stosunkowo wydatek, a użyć gładkiéj i twardéj drogi, jak się wlec wolno, konie męczyć po piaskach, błotach, wybojach, a często z niebezpieczeństwem.

Wprawdzie system opłaty szczegółowéj szosowego, nie każdemu przypadłby do smaku, a przynajmniéj tym co wiele podróżują lub prowadzą towary i produkta, a nie ponoszą lub mało stosunkowo podatku szosowego; ale interesowność podobna nie powinna być uwzględnioną, bo sprawiedliwość nakazuje, aby każdy kto korzysta z dogodnéj komunikacyi, przykładał się w miarę używalności do jéj utrzymania w porządku.

Nie sięgam dalszéj okolicy, tylko odzywam się za traktem najbliżéj mnie obchodzącym.

Przed lat pięćdziesięcioma była zatwierdzoną budowa szosy z Płocka przez Lipno, Kikoł, Steklin, Obrowo do Lubicza; ówcześni mieszkańcy na téj linii i w bliskości jéj osiedli, tudzież kupcy i handlarze miast Płocka, Lipna, Torunia i pomniejszych, cieszyli się zawczasu z dogodnéj komunikacyi, lecz nie mogąc się doczekać skutku, przenieśli się z małym wyjątkiem w inny świat szukać lepszéj drogi. Synowie ich blizcy już są takiegoż kresu. Wprawdzie w lat kilka po owem zatwierdzeniu szosy, w wielu punktach przysposobiono kamienie, a nawet przy użyciu szarwarku drogowego w naturze, usypano szosę od Lipna do Kikoła i od Dobrzejewic do Lubicza; i chociaż postęp téj pracy był bardzo powolny, to jednak przez tak znaczny przeciąg czasu, temi samemi środkami mogłaby być wykończona dotąd droga między Lipnem a Lubiczem, zwłaszcza: że pomimo różnych względów, b. zarząd komunikacyjny VII okręgu, jak o tem reskrypt rządu gubernialnego płockiego z d. 17 (29) października 1860 Nr. $\frac{61731}{1945}$ przekonywa, pierwiastkowy kierunek traktu niewzruszony pozostał, gdyby nie zaszły zmiany przepisów pod względem administracyi drogami w guberniach Królestwa.

W tym to czasie obywatele okolicy Rypińskiéj wystąpiwszy o zmianę kierunku drogi bitéj, dla ich dogodności, żądali przeprowadzenia takowéj od Rypina przez Ostrowite, Zbójno, Działyń, Świętosław, do Dobrzejewic, jako punktu wykończonéj szosy, a dla skomunikowania Lipna z Lubiczem i jakoby oszczędności wydatku, zaprojektowali przeprowadzenie szosy od Kikoła do Działynia.

Ponieważ projektujący ofiarowali znaczne składki pieniężne i pomoc w naturze, Rząd gubernialny płocki zatwierdził ich żądanie. Wskutek czego dopóki możniejsi obywatele dawali ofiarowane przez siebie składki, dopóty robota w rozpoczętych miejscach z Rypina do Ostrowitego i z Dobrzejewic do Świętosławia postępowała; lecz kiedy przyszło do wyzyskania składki od mniéj zamożnych, ci protestowali znowu przeciw wykończeniu téj nowéj linii traktu, jako już nie potrzebnego, dając za przyczynę przeprowadzenie kolei żelaznéj w Prusach w bliskości naszéj granicy, gdzie do najbliższéj stacyi Kowalewo, o kilka wiorst od Dobrzenia odległéj, swoje produkta z łatwością wyprowadzać mogą. Jakoż stało się zadosyć ich żądaniu, i zdaje się, iż dla dogodności Rypińskiéj okolicy szosa z Ostrowitego do Dobrzenia za Drwęcą jest przeprowadzoną, a tym sposobem szosa usypana z Dobrzejewic do Świętosławia, pozostała bez dalszego połączenia.

Dla tego to autor artykułu na wstępie powołanego w pierwszym ustępie, przemawia za przeprowadzeniem dalszéj drogi bitéj z Świętosławia przez Mazowsze, Steklinek, Steklin, Wolę do Kikoła, dowodząc: że byłaby najmniéj kosztowną, jako nie przenosząca 16 wiorst długości, przy sprzyjającym jakoby położeniu terytoryalnem i obfitości kamieni na Świętosławiu.

Lecz w tym punkcie większość obywateli i mieszkańców téj okolicy niezgadzając się, jest raczéj za drugim projektem czyli pozostawieniem in status quo dawnego traktu od Kikoła przez Wolę, Steklin, Czernikowo, Czernikówko, Obrowo, Kawęczyn do Dobrzejewic, zkąd szosą do Lubicza już egzystuje, i mają w tym zupełną racyą: bo cała ta przestrzeń prawie w prostym kierunku jest rowami okopana, splantowana i przez ciągłe od niepamiętnych czasów jeżdżenie podróżnych ubita, mało potrzebuje poprawy pod usypanie szosy, a przeciwnie zbaczanie od Steklina przez Steklinek i Mazowsze do Świętosławia przy prostokątnych prawie załamach potrzebowałoby wykopania nowych rowów, plantacyi i zawiezienia miejsc nizkich i błotnistych, co wszystko daleko większe pociągnęłoby za sobą koszta, zdaje się nawet że przestrzeń między Steklinem a Dobrzejewicami nie jest dłuższa jak między Steklinem a Świętosławiem, a chociażby była mała różnica, to dla téj nie należałoby pozbawiać mieszkańców przy dawnym trakcie dogodności, mających niejako dawniejszy przywiléj potwierdzony przez były zarząd komunikacyjny. Daléj za utrzymaniem téj linii traktu, przemawia istniejący telegraf, i to że wogóle cały trakt z Lipna do Lubicza dawnym kierunkiem jest o wiele bliższy jak na Świętosław a tém samem późniejsze konserwowanie onego, dalekoby mniéj kosztowało; wreszcie że egzystująca obecnie szosa od Dobrzejewic do Świętosławia, nie pozostałaby bez użytku, gdyż mieszkańcy bliżéj punktu tego dotykający, jak teraz tak i później z niéj by korzystali.

O trzecim projekcie zboczenia traktu z Woli przez Niedźwiedź, Mazowsze do Świętosławia, ani mowy być nie może, bo byłoby to nonsensem łamać trakt prawie pod kątem prostym, w trzech punktach, na nowo okopywać rowami, sypać dwie groble w parowach na kilkadziesiąt łokci głębokich, budować kosztowne mosty, i znieść młyn, który pod żadnym pozorem ze względu na niebezpieczeństwo podróżnych pozostać by niemógł. Niepotrzeba na to specyalisty, ale każdy kto tylko rzuci okiem na terytoryalne położenie miejsca, uzna niepodobieństwo prowadzenia tamtędy szosy, bo byłaby bardzo kosztowna i niepraktyczna.

Te wszystkie przytoczone okoliczności, które w każdym czasie sprawdzone być mogą, najwyraźniéj przemawiają, za utrzymaniem staréj linii traktu Lipnosko-Lubickiego, aby tylko jak najprędzéj do skutku doprowadzony został.

Teraz zwrócić należy uwagę na to, że między Lipnem a Płockiem niéma traktu bitego, kiedy inne miasta powiatowe z gubernialnemi szosami połączone, i jak by za jaką karę jedno tylko Lipno pozbawione jest téj dogodności.

Wprawdzie z Lipna do Płocka są dwa trakty, jeden przez Jasień, drugi przez Dobrzyń nad Wisłą, lecz obadwa dzisiejszemu wymaganiu nie odpowiadają. Z tem wszystkiem pierwszym—chociaż przechodzi przez grunta więcéj piaszczyste—wszyscy jadą bo jest bliższy o wiorst 14, a taka różnica dla podróżującego wiele stanowi, dla tego cały ogół mieszkańców przemawia za przerobieniem go na szosowy i ijest tego przekonania, że władza chętniéj się na to zgodzi, widząc oszczędność wydatków w bliższéj przestrzeni i większą łatwość urządzenia szosy na lżejszym gruncie, jak protegować trakt na Dobrzeń o 14 wiorst dłuższy, służący jedynie dla mieszkańców bliżéj tego miasteczka osiadłych.

Jeżeli więc wybór traktu na szosę nastąpi zgodnie z ogólnem życzeniem mieszkańców, to jest przez Jasień, nastręczy się jeszcze kwestya co do poczty, która obecnie kursuje przez Dobrzyń; lecz pod tym względem byłoby korzystniéj obrócić kurs projektowaną szosą, z urządzeniem jednéj tylko stacyi w punkcie środkowym np. w Turzy Wielkiéj, jak utrzymywać dwie w Wielgiem i Dobrzyniu, a wygodniéj dla tego, że cała okolica przy Turzy jak niemniéj sąd gminny okręgu V i wójci gminni byliby narażeni jak dotąd posyłać do zbyt odległych poczt płockiéj i lipnoskiéj; samo zaś m. Dobrzyń z łatwością może się obejść bez stacyi pocztowéj, gdyż tam prócz władzy gminnéj żadnéj innéj niema, a mieszkańcy tamtéj okolicy mogą korzystać z niedalekiéj poczty włocławskiéj, albo nowo utworzonéj w Turzy. Wniosek utrzymania i przerobienia traktu na szosowy przez Jasień, tudzież przeniesienie stacyi pocztowéj na ten trakt, sami urzędnicy wojskowi i cywilni zdaje się popierać będę, bo przejeżdżając ciągle z Lipna do Płocka lub odwrotnie, na wielu to przykrości z powodu złéj drogi i zwłoki za oczekiwaniem podwód są narażeni, czego wszystkiego uniknąą skoro droga będzie twarda i gotowe konie na stacyi pocztowéj, zaś mieszkańcy okoliczni będą wolni od dostarczania podwód, odrywanie których od pracy gruntowéj, wielką w gospodarstwie stanowi różnicę.

Taka sama stanie się dogodność dla całéj publiki, gdy trakt z Lipna do Lubicza po dawnym kierunku będzie wykończony i jeżeli stacya pocztowa w punkcie środkowym będzie urządzoną, bo od téj poczta rozchodzić się może do Lubicza i Dobrzynia nad Drwęcą a ztamtąd do Rypina, przez co zyska się najmniéj wiorst 12 w stosunku dzisiejszego kursu na Zbójno, gdzie stacya pocztowa wcale nie jest potrzebna. *L.*

Z powodu zbliżających się Świąt Wielkanocnych, starcy i kalecy znajdujący się w płockim domu przytułku, odwołują się do szlachetnych uczuć mieszkańców m. Płocka i okolicy, o nadesłanie dla nich

---

Zapalił się niemiec aż oczyma łyskał niby żarzewiem.

Bogna słuchała go ciekawie.

— Kocham ziemię moję, bom na niéj wzrosła—odparła, gdy skończył opowiadanie Albert—i nie wiem doprawdy, czybym żyć mogła na innéj...

— Tak się wam zdaje, inaczéj byście mówili, obaczywszy własnemi oczyma. Ani porównać ziemi naszéj z waszą, dzień i noc! Ano przysiądzcież się bliżéj.... niech was poznam.... Chrześciański uczynek spełnicie, gdy choremu a strapionemu myśli rozjaśnicie... A, byłbym znudniał na śmierć gdyby nie wy...

— Cóż ja dobrego zrobić wam mogę rycerzu...?

— Wiele, bardzo wiele! — gorąco podchwycił Albert.—Piękność wasza zdrowie mi wróci, a głos... do życia powoła.... Jeno nie uciekajcie.... odemnie, nie straszcie... Zakonnym rycerz... kapłan prawie, złego nie uczynię nic.... Więc krewną jesteś gospodarzy?—pytał, gdy Bogna nieopodal siadła....

— Tak....

— I życie całe macie w téj dziurze nędznéj przepędzić?... Taka piękność zginąć ma w ukryciu, przepaść marnie, świata nie olśniwszy.... Być nie może, nie może!!...

Zapomniał Albert o chorobie, o wszystkiem co go otaczało, takie wrażenie sprawiła na nim Bogna.

— Znać sądzono mi tak—odparło dziewczę na poprzednie pytanie,— Z wolą Bożą zgodzić się trza....

— Hej... — przerwał Albert coraz więcéj zapalając się — wam do nas, do niemiec jechać... Na dwór choćby cesarza... Wszystkich pięknością zwyciężycie, weźmiecie moc do ręki, otoczono by was blaskiem...

Rozprawiał długo Bognie o przepychu niemieckim, o potędze rycerstwa, o cudach przeróżnych, a dziewczę... zwyczajnie jak młode... słuchało ciekawie i z zajęciem... Możność, blask, przepych, olśniewały młodą główkę, radeby ujrzéć to, co w tak pięknych barwach przedstawiał jéj Albert.

Nadewszystko uderzyły ją wyrazy:

— Pierwszabyś tam była, można, potężną, wszechwładną....

Rozmowę przerwał mnich szpitalny, który z balsamami nadszedł. Odeszła Bogna, zamyślona nieco o dziwach powabnych...

Albert zachwycony był Korczakówną; po odejściu szpitalnika Wilhelma zawołał swego.

— Pamiętne masz u mnie—rzekł.— Obdarzę cię skoro mi zdrowie i siły wrócą.... A, takiegom cuda nie widział!...

Słysząc to Wilhelm chytrze się uśmiechnął.

— Mówiłem wszak waszéj cześci... i pewny byłem że prawdę mówię.

— Piękna! piękna!... — wołał Albert—Co za oczy, kształty... drugiéj takiéj nie znaleźć.... Baba umyślnie ją chowała... Ha... ha!... Nieudało jéj się... Ze mną nie można tak...

Śmiał się, ręce tarł, brodę muskał, to mruczał pod nosem.

— Słuchaj Wilhelm — rzekł po chwili—pamiętne masz u mnie, obdarzę cię suto.... Chodź tu bliżéj... myśl mi przyszła... ano...

I jął naszeptywać coś podufałemu z wielkiem przejęciem.

Zawiązali gorącą rozmowę, jednak rozprawiali cicho, jakgdyby się bali by ich nie usłyszano. W końcu Albert po ramieniu uderzył sługę pytając:

— Jakże?

— Dobrze będzie—odparł powiernik, na znak potwierdzenia głową schylając.—Może cześć wasza spokojnym być...

Albert znowu go posłał po Nastkę, chcąc zaprosić Bognę do siebie, lecz tym razem nie mógł jéj się doczekać... Korczakówna siedziała w swym kątku rojąc przepiękne obrazy, tak powabne, niby świeże rozkwitłe z pąków kwiaty wiosenne... Wciąż słyszała niedawno przez Alberta słowa:

— Pierwszabyś tam była, można, potężną, wszechwładną....

(d. c. n.)

M. H. Syroradzki.

ofiar w naturze lub pieniądzach, na urządzenie chociażby skromnego święconego.

Wszelkie ofiary mogą być przesyłane do domu przytułku, położonego przy ulicy Teatralnéj, na ręce sekretarza p. J. Adamskiego, lub nadzorczyni ochronki p. Królikowskiéj; ofiary zapisane zostaną do zaprowadzonéj na ten cel kontroli i właściwe pokwitowanie każdemu ofiarodawcy wydanem będzie.

Opiekun domu starców
Radca kollegialny *St. Oraczewski.*

Licytacya.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 19 kwietnia (1 maja) 1882 roku, od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tego Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na oddanie w entrepryzę robót splantowania, wybudowania i przebrukowania niektórych ulic w m. Ciechanowie.

Licytacya zacznie się od summy 3978 rs. 67 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać Wice-Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 398. Deklaracye przyjmowane będą przez Wice-Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 23 марта 1882 г. за № 1440 симъ объявляю что обязуюсь взять съ подряда, работы по спланированію и вымощенію улицъ Горжеляной, Тыльной, Пржеходней и Поперечной, а также по перемощенію мѣстами другихъ улицъ въ городѣ Цѣхановъ согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ № мѣсяцъ, дня, 1882 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 19 апрѣля (1 мая) 1882 года.

142 2—1

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj na święta

WINA

wystałe, dobre i czyste
z najcelniejszych domów sprowadzone.
PORTER I PIWO
angielskie, miód, arak i Cognac:
WÓDKI I LIKIERY
francuzkie i krajowe.
TOWARY KOLONIALNE
w najlepszych gatunkach.
SERY różne, KAWIOR, ŚLEDZIE i t. p.
Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Kroksztyny
i wszelkie inne odlewy żelazne poleca
FABRYKA MASZYN
i LEJARNIA ŻELAZA
M. S. SARNY
133 w Płocku. 26—2

Leonard Janczewski
poleca:
WINA
Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, bardzo dobre i czyste.
WÓDKI
pirytusy, Araki, Likiery, Krajowe i Zagraniczne.
Kawior Astrachański swieży, Łosoś Elbląski, Minogi, Sielawy, Wyzinę, Sery: Szwajcarski, Holenderski w Kulach, Ronikier, Bryndza Węgierska, Parmezan, Powidła, Miód przasny, Mąki piękne montowe na Ciasta. Towary świąteczne świeże. Nadto mam zaszczyt najuprzejmiéj zawiadomić JW. Panów Obywateli Ziemskich, iż otrzymałem wielki Ttransport
NASION
Pastewnych i Traw, wszelkie Ogrodowe i Kwiaty w przeciągu 3ch dni sprowadzam na zamówienia.

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach. 129—1
K. Karpiński.

SKŁAD GŁÓWNY
SUKNA, KORTOW I FLANELI
(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)
z fabr. Albertyńskiéj
MARKUSA KIRSTEINA.
Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t. p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obówie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z uszanowaniem
93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI
Stary-Rynek N, 2, dom p. Libchena w Płocku.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion
J. Karaska w Płocku
Nadszedł świeży transport, Nasion, t. j. Marchwi, Buraków pastewnych, Koniczyny czerwonéj i białéj, Lucerny Francuzkiéj, Tymoteuszu, Lubinu, Rejgrasu Szporku i t. p. Kupuję także Koniczynę, Wykę, Lubin i t. p. po cenach targowych. 83-1

OGŁOSZENIA.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż od dnia 13 Marca w Bieżuniu przy Aptece miejscowéj otworzoną została
Agentura Księgarska
która załatwia wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące, jako to: przyjmowanie **prenumeraty** na wszystkie dzienniki i czasopisma krajowe i zagraniczne; zamówienia na książki, nuty, albumy, fotografie, obrazy, sztychy, olejodruki przez; jakichkolwiekbądź wydawców i katalogi ogłaszane przyjmowanie zamówień na wszelkie druki, regestry gospodarcze, tabele fabryczne.
Podejmowanie się pośrednictwa w druku rękopisów, jakoteż wszelkich blankietów litograficznych, etykiet fabrycznych i t. p.
Podejmowanie się zakładania czytelni i bibliotek, zakupując książki po cenach najniższych.
Podejmowanie się wszelkich opraw zwyczajnych i ozdobnych.
Sprowadzanie wszelkich materyałów piśmiennych, szkolnych, kantorowych i do użytku biurowego służących, hurtownie i pojedyńczo.
Sprowadzanie wszelkich potrzeb naukowych jako to: globusów, teluryi, minerałów, i t. p.
Dostarczanie papieru do pisania, jakoteż do druku po cenach fabrycznych.
Dostarczanie biletów wizytowych, papieru listowego i kopert. Nadto agentura przyjmuje wszelkie ogłoszenia do dzienników.
Zażądania należy adresować: *Michał Synoradzki* Bieżuń, przez Mławę. 115-6-4

Do sprzedania Folwark
w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-21

Sprzedaż Dóbr.

W dniu 2 (14) Kwietnia roku bieżącego, w Sądzie Okręgowym Płockim, sprzedawane będą przez licytacyą publiczną dobra
SUMIN
w powiecie Rypińskim, i
ŁEMPICZYZNA
w powiecie Lipnoskim, z lasami, przyległościami, z inwentarzem żywym i martwym, razem włuk 49.
Licytacya rozpocznie się od summy **rs. 79,000.** Jest do wzięcia **zaraz** rs. **30,000** pożyczka Towarzystwa.
Bliższa wiadomość u komissarza sądowego W-go Zaniewskiego w Płocku.
143 3—1

LETNIE MIESZKANIA
z dniem 15-ym maja r. b. będą otwarte
w Dobrzykowie
pod Płockiem
blizko przystani statku parowego. Każde mieszkanie składa się z 3-ch obszernych komnat i kuchenki. Pobyt uprzyjemniają sąsiednie lasy, zagajniki, łąki i kąpiele w łazienkach gratis. Bliższa wiadomość u W-go Blumberga w Płocku. 139-4-2

Zakład Naukowy
ŻEŃSKI
znajdujący się na ulicy Zduńskiéj Nr. 1, przeniesiony zostanie od św. Jana na ul. Grodzką Nr. 12, przyjmuje uczennice tak przychodnie jako i pensyonarki, zapewniając Szan. rodzicom i opiekunom, troskliwość około ich dzieci, oraz konwersacyą w obcych językach. 141-3-1
Utrzymująca takowy
Franciszka **Dziewanowska.**

KRZESŁA GĘTE
WYPLATANE
po rubli dwa sztuka
sprzedaje 140-6-1
MAGAZYN MEBLI
Ch. M. Schönwitza
w Płocku, ul. Grodzka.

Sprzedaż Dóbr.

W dniu 5 maja roku bieżącego w Sądzie Okręgowym Płockim, sprzedawane będą przez licytacyę publiczną dobra
OBROWO
w powiecie Lipnoskim położone. Licytacya rozpocznie się od sumy rs. 150,000. O bliższych szczegółach powziąć można wiadomość u adwokata przysięgłego **Ludwika Lewinsohna** w Płocku. 137-3-3

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Starożrebskiego,** sprzedaję wszelkie DRZEWO Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po **cenie zniżonéj:**
46-0-17 **Józef Askanas.**

124-20-2
ДЕПО ХРУСТАЛЯ и ФАРФОРА Ф. ХВАСТКЕВИЧА въ ВАРШАВѢ МЕДОВАЯ № 1 496.
SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY
F. CHWASTKIEWICZA
W WARSZAWIE
ulica Miodowa №. 496 (nowy 1)

PIWO CIECHOMICKIE
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Płocka i okolicy, iż w hotelu Płockim, przy rogu ulic Więziennéj i Bielskiéj położonym, otworzyłem
SPRZEDAŻ PIWA CIECHOMICKIEGO
pochodzącego z produkcyi obywatelskiéj, tak **LAGROWEGO** jako i **BAWARSKIEGO** po cenie nader umiarkowanéj.
Sprzedaż uskuteczniam na **antałki, kosze, butelki i kufle.** Dla kupujących w większych partyach, czy to **prywatnych** czy **handlujących,** odstępuję znaczny **RABAT.**
Podając o tem do wiadomości, mam przekonanie że Szanowna Publiczność względami swemi zaszczycić mnie raczy. Z uszanowaniem, **L. Wierzbicki.**
PIWO CIECHOMICKIE 56—12—12
PIWO CIECHOMICKIE PIWO CIECHOMICKIE

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO
„WŁOCŁAWEK“
Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek“ codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 6-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 9-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1-éj w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 5½ po południu. 89—0—9

Rok VII. PŁOCK, dnia 2 (14) Kwietnia 1882 roku, PIĄTEK. **№ 29.**

Kalendarzyk.

PIĄTEK.
Tyburcyusza.
SOBOTA.
Anastazyi i Baz.
NIEDZIELA.
Lamberta M.
PONIEDZIAŁEK.
Aniceta. M.

Stan wody na Wiśle stóp 3 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.

Wschód słońca o godz. 5 min. 5
Zachód słońca o godz. 6 min. 56.
(Ostat. kwd. (Nów dnia 18 Kwietnia.

Wschód księżyca o god. 3 m. 12 r.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:

Kwartalnie	»	1	k. 25.
Miesięcznie	—	—	« 42.
Odnoszenie miesięcz.	—	—	« 5.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	Rsr.	6	k. 60.
Półrocznie	»	3	» 30.
Kwartalnie	»	1	» 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. kseg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowe kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie mnie, rar. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Hayas, Lafite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Pétersburg, 9 kwietnia. Dzisiejszy „Praw. Wiest." zamieszcza Najwyższy reskrypt na imię kanclerza państwa ks. Gorczakowa, zwalniający go od zarządzania ministeryum spraw zagranicznych z pozostawieniem go w godności kanclerza.

Jednocześnie Praw. Wiest. ogłasza rozkaz mianujący sekretarza stanu, senatora rz. rad. taj. Giersa, ministrem spraw zagranicznych.

Berlin, 11 kwietnia. Dzienniki dzisiejsze wita ją nominacyę p. Giersa na ministra spraw zagranicznych jako dobrą wróżbę dla utrzymania pokoju.

Berlin, 13 kwietnia. W wiedeńskich sferach kierujących wiedziano już podczas pobytu Jego Cesarskiéj Wysokości W. Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza o usunięciu się ks. Gorczakowa i postanowionem mianowaniu p. Giersa, jako rękojmi pokojowych zamiarów rządu.

Rzym, 12 kwietnia. Poseł francuzki przy Watykanie, Desprez powołany został do Paryża na konferencye z Freycinetem o reformie konkordatu.

Peszt, 12 kwietnia. Mimo śniegów z chłodnym na przemian deszczem, dotąd jeszcze padającym, zasiewy zbożowe nie odniosły szkody. Winne latorośle i drzewa owocowe są zagrożone.

Sprawozdanie z działań Komitetu miejscowego płockiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża za rok 1881.

(dokończenie).

W roku upłynionym starania Komitetu skierowane były głównie do powiększenia liczby członków swoich, oraz do pobudzenia dobroczynności prywatnéj nie spuszczając przytem z uwagi i innych środków w celu powiększenia funduszów Komitetu. Usiłowania te wydały zadawalniający rezultat, liczba członków z 27 powiększyła się do 47 i należy spodziewać się, że liczba ta będzie wzrastać stopniowo.

Zachęcone do ofiarności przez Komitet osoby prywatne, wyraziły swe współczucie dla celów Towarzystwa dosyć znacznemi ofiarowaniami w sumie rs. 304 k. 10, z urządzonéj w publicznym ogrodzie w Płocku zabawy spacerowéj osiągnięto dochodu rs. 61 k. 85, składki od członków tak zaległe jako i bieżące wpływały regularnie, i wynoszą rs. 269. Wpływy te powiększyły fundusz Komitetu prawie o połowę.

Oprócz działań wyżéj wyszczególnionych które stanowiły główne zadanie Komitetu, tenże komitet zajmował się jeszcze następnemi czynnościami dotyczącemi dobra powszechnego:

W mieście powiatowem Mławie, w czasie ostatniéj wojny, urządzony był lazaret na 15 łóżek dla rannych żołnierzy. Pozostałe po zwinięciu takowego efekta szpitalne, szczególniéj odzież i bielizna, zabezpieczono z wszelką troskliwością w składzie efektów miejscowego szpitala miejskiego, lecz pomimo to, wiele z tych przedmiotów zaczęło się psuć, a tem samem tracić na swéj wartości; z tego powodu dla uniknienia strat, jakieby wynikły wskutek zupełnego zniszczenia wspomnionych efektów, Komitet wydał rozporządzenie, aby takowe zostały ocenione i sprzedane przez publiczną licytacyę. Wykonanie tego rozporządzenia poleconem było Naczelnikowi pow. Mławskiego, który przy odezwie z d. 6 lipca 1881 r. № 8449 przedstawił protokół oszacowania z dowodami licytacyjnemi i sumę rs. 256 k. 15 z licytacyi zebraną.

Następnie mając na względzie okólnik zarządu głównego Towarzystwa Czerwonego Krzyża z dnia 8 kwietnia r. z. № 1020/7 co do uwiecznienia pamięci w Bogu spoczywającego Cesarza Aleksandra II jakimś dziełem dobroczynnem, Komitet wypracował projekt przepisów o utworzeniu na koszt tegoż Komitetu instytucyi „służby Czerwonego Krzyża" do zostawania przy chorych. Projekt ten po przyjęciu go przez ogólne zebranie członków miejscowego komitetu na posiedzeniu dnia 1 czerwca 1881 r. przedstawionym został zarządowi okręgu warszawskiego dla zatwierdzenia w drodze przepisanéj. Z otrzymanego w m. listopadzie r. z. zawiadomienia zarządu okręgowego za № 1858 okazuje się, że wspomniony projekt był rozpatrzony i zatwierdzony na posiedzeniu głównego zarządu Towarzystwa dnia 11 sierpnia r. z., a następnie zwrócony został Komitetowi płockiemu dla wprowadzenia go w wykonanie. Wskutek tego wydanem było polecenie co do pomieszczenia tak w Dzienniku gubernialnym płockim jakoteż i w wydawanéj w m. Płocku polskiéj gazecie pod tytułem „Korrespondent Płocki" ogłoszeń wzywających kandydatki pragnących zostawać przy Towarzystwie Czerwonego Krzyża w charakterze służących do czuwania nad chorem. O rezultacie tych ogłoszeń i środkach przedsięwziętych przez Komitet w celu skutecznego urzeczywistnienia wypracowanego przez Komitet projektu, będzie doniesionem w sprawozdaniu za r. 1882.

Z powodu wynikłego projektu sprawienia wspólnemi siłami dywana dla ozdobienia świątyni, mającéj się wybudować na miejscu, gdzie z ręki królobójcy poniósł śmierć Cesarz Aleksander II. Komitet wydał rozporządzenie w celu zaproszenia zamieszkałych w gubernii dam do przyjęcia udziału w tym czynie patryotycznym. Zaproszenie Komitetu uwieńczone zostało zupełnem powodzeniem, gdyż od 15-u dam otrzymane zostały deklaracye przyjęcia przez nie udziału w urządzeniu dywanu i zebrana od tych dam suma rs. 75, wysłaną została do zarządu głównego przy raporcie z dnia 5 grudnia r. z. № 114.

Również Komitet zajmował się zbieraniem dobrowolnych składek na wzniesienie świątyni prawosławnéj u podnóża gór Hałkańskich dla wiecznéj pamięci bohaterów, poległych na wojnie 1877—1878 r. Składek takowych wpłynęło rs. 45 k. 90, które d. 31 grudnia r. z. za № 125 wysłane zostały do Komitetu, zajmującego się budową świątyni.

Oprócz tego Komitet płocki, rozesłał po całéj gubernii nadesłane mu przez warszawski zarząd okręgowy 100 list. do zapisywania na nich wnoszonych ofiar na urządzenie przy Elizawetyńskiem zgromadzeniu sióstr miłosierdzia w Warszawie, baraku lazaretowego Cesarza Aleksandra II, dla bezpłatnego leczenia biednych chorych. W końcu roku upłynionego już było zebranych na ten cel przeszło rs. 150, lecz ponieważ zbieranie składek jeszcze dalekiem jest ukończenia, i podług wszelkiego podobieństwa, znacznie przewyższy sumę już zebraną, to o rezultacie onego doniesione będzie w sprawozdaniu za r. 1882.

Nakoniec Komitet, dowiedziawszy się o wydarzonym we wsi Kosiny Stare powiatu Mławskiego d. 23 maja 1881 roku pożarze, który zniszczył prawie całą wieś,

---

22)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Wyrazy te brzmiały nieokreślonym urokiem w jéj uszach. Coś miały ponętnego, miłego, a tak się wpiły do myśli, że zbyć ich się nie mogła.

Z zamyślenia wyrwała ją Nastka, która wszedłszy szepnęła radośnie.

— Z wojny wracają!

Drgnęła Bogna, na nogi się porwała.

— Wracają! Wracają! I on także?—zawołała klaszcząc w ręce.

Marzenia niedawne pierzchły, miejsce ich zajął umiłowany Sobek.

— Są o pół dnia od grodu... Rankiem nadciągną—mówiła płatnerzowa.—Do księżnéj pani gońca wysłał mąż jéj... Wroga zwyciężyli, rozbili na łeb, na szyję.... Toż to uciechy!!

— Wracają... Wraca i on zwycięzko.... O Boże.... jakżeś ty dobry—zawołała Bogna głosem przepełnionym łzami...

Rzuciła się potem na szyję Nastce, uściskiem konwulsyjnym ją owinęła.

Pierzchły niedawne marzenia... rozwiały się...

Bogna jedną pieściła myśl w chwili obecnéj, o Sobku ukochanym, którego wyglądała tak tęsknie....

XIII.

Dnia następnego Płock do poruszonego rojowiska mrówek był podobnym, Gwar, okrzyki, pieśnie wesołe rozlegały się w powietrzu, podzamcze tłumy zapełniały, jak również inne ulice. Nic zresztą dziwnego, wszystko to sprawiła wieść o zwycięzkim powrocie księcia Ziemowita. Gońce przodem wysłane szczęśliwe przywieźli nowiny. Wroga pokonano. Szkody ponieśli Jadźwingowie olbrzymie. Przywiszcze, Tocsewicze, Buriale, Rajmocze i wiele innych znacznych a silnych grodów, sprzymierzone wojsko chrześciańskie obróciło w perzynę. Kunigasowie Jadwiezcy Dur i Kamat, ledwie uprosili Ziemowita o pokój, dawszy znakomitych ludzi wielu swoich, jako zakładników, przyczem daninę przyrzekli obfitą w srebrze, skurach z kun czarnych i popielic. Wieść ta w mig po kraju się rozniesła, przechodziła z ust do ust, niecąc powszechną radość.

— Bóg z nami!—pokrzykiwano.

— Lepsze czasy nastaną!—szeptali inni.

I weseléj patrzyły oczy Mazowszan, nadzieja do serc wstąpiła, ufność w to, że czarne i ciężkie dni na lepsze się zmienią. Kto żył świąteczne przywdziewał szaty i z domu wychodził na podzamcze dążąc. Znajomi, nieznajomi ściskali się na wzajem, jedna ich myśl zespoliła...

Ranek wstał pogodny, wesoły, snać samo niebo podzielało radość ludzi. Słońce weszło w całym majestacie wszechpańskim, orszakiem lekkich, powiewnych otoczone chmurek, które własnemi ubrało promieniami. Migotały złociste dnia służki, opasywały złote obłoczki, dziergały je, misternie zdobiąc. Wiatr rzeźwy nadmiar gorąca precz odganiał przebiegając od czasu do czasu tam i sam...

A ludzi przybywało coraz więcej. Wzroki wszystkie skierowane były ku stronie, z której zwycięzcy mieli się ukazać. Gwar podobny do ciężkiego huku burzliwego morza falował w powietrzu... Kiedy niekiedy wyraźniejszy okrzyk, ponad chaotyczny szmer wytrysnął.

— Niech żyje Ziemko!—wołano.

— Sethe lata!—powtarzano wraz.

Wreszcie jeźdźca w upatrywanéj stronie się ukazał, cwałując co sił.

— Ledwie nie widać!—krzyknął dopadając podzamcza.

Za nim drugi nie długo przybiegł wołając:

— Tuż są!

Głosy harmonijne, poważne, dzwonów we wszystkich zabrzmiały świą-

z upoważnienia ogólnego zebrania miejscowych członków Towarzystwa, wyasygnował na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców rs. 50 ze swego kapitału zapasowego na wydatki spowodowane klęskami losowemi.

Obecne sprawozdanie sporządzone zostało przez wybraną dnia 5 lutego r. b. na posiedzeniu ogólnego zebrania komisyi rewizyjnéj, która, po porównaniu sprawozdania z księgami dochodów i wydatków oraz z oryginalnemi dowodami, uznała takowe za zupełnie usprawiedliwione.

WIADOMOSCI I KORRESPONDENCYE.

— **Śnieg i zimno**, które nas nawiedziły w pierwsze święto Wielkanocne, nie były u nas wyjątkową niespodzianką po zbyt wczesnem cieple, któreśmy mieli w pierwszym dniu kwietnia. Tak samo było w Krakowie, nielepiéj w Wiedniu i Węgrzech, gdzie znacznie ucierpiały drzewa owocowe od 4-ro stopniowych przymrozków. U nas jednak szybka ta zmiana atmosferyczna nie pociągnęła za sobą dotąd ważnych niekorzystnych następstw.

— **Spodziewany wylew.** Od dnia 4 b. m. pada w Karpatach śnieg w nadzwyczajnéj obfitości. Niższe i wyższe gór wierzchołki pokryte już są grubą jego warstwą, w doliny zwalają się olbrzymie śnieżyce. Po pierwszych deszczach spodziewać się należy znacznego przyboru wody w Wiśle, a może wylewu, bo śnieg świeży, nie zmrożony, stopnieć będzie gwałtownie.

— **Koncert.** W dniu 7 maja odbędzie się w mieście naszem koncert p. Mieczysława Horbowskiego, artysty-śpiewaka tak sympatycznie w mieście naszem znanego i serdecznie zawsze podejmowanego. O ile słyszeliśmy, program koncertu tego ma być nader interesujący.

— **Teatr.** Jutro przedostatnie przedstawienie w naszym teatrze. W pierwszym tygodniu poświątecznym trupa p. Kremskiego dała nam znane już publiczności płockiéj, lecz zawsze chętnie słuchane sztuki — operetki „Boccacio" i „Zemste Nietoperza", mniéj licznie napełniła się sala teatralna na wtorkowem przedstawieniu operetki „Stary piechur i syn jego huzar", niedzielne zaś przedstawienie zupełnie nie miało miejsca, z powodu niedostatecznéj sprzedaży biletów. Pan Kremski opuszcza więc niezadługo Płock, udając się w artystyczną wycieczkę.

W sobotę i niedzielę wystawioną zostanie operetka w 4-ch obrazach Strausa p. t. „Indygo i rozbójnicy".

— **W kwestyi cen.** W dzienniku gubernialnym płockim ogłoszone zostało rozporządzenie JW. Gubernatora z dnia 26 marca (7 kwietnia) następującéj treści:

Z powodu zwiększenia się w ostatnich czasach cen na produkty do życia, z rozporządzenia administracyi miejscowéj wysadzoną została pod przewodnictwem prezydenta płockiego, osobna komisya czasowa składająca się z 5-ciu obywateli miejskich a mianowicie pp. Wysockiego, Jasińskiego, Drojeckiego, Blumberga i Wolfsohna, doktora medycyny Ehrlicha i urzędnika rządu gubernialnego Alichniewicza, w celu sprawdzenia rzeczywistych cen i wyśledzenia przyczyn zwiększenia się takowych, oraz zapobieżenia zmowom sprzedających i wyzyskiwaniu mieszkańców przez miejscowych piekarzy, rzeźników i innych przemysłowców i handlarzy.

Komisya takowa wykazała że obecne ceny na chleb, mięso i słoninę zupełnie odpowiadają istniejącym nateraz w Płocku cenom na zboże i bydło, i dla tego nie mogą być uważane za wygórowane.

Co się zaś tyczy cen na masło, ser, drób i jarzyny, to podwyższenie takowych nastąpiło wskutek zbliżających się świąt Wielkanocnych przypadających jednocześnie dla wszystkich wyznań ludności miejscowéj i zwiększonego tym sposobem zapotrzebowania, przy małym stosunkowo dowozie z okolicy.

— **Komitet** miejscowy Towarzystwa Krzyża Czerwonego, urządza na korzyść tegoż towarzystwa, koncert amatorski w d. 23 b. m.; odbędzie się on w sali resursy oficerskiéj.

— **Chleb i mięso.** Członkowie komisyi czuwającéj nad cenami chleba i mięsa, zawiadamiają że ceny bułek i chleba jak również mięsa w mieście Płocku na czas od dnia 13 do 27 kwietnia r. b. u wszystkich piekarzy i rzeźników są następujące: za funt bułki pszennéj 1-go gatunku kop. $7^3/_4$, 2° gatunku k. $5^3/_4$; za funt chleba pytlowego z parowéj mąki kop. $4^1/_2$; za ft. chleba z zwyczajnéj mąki k. $3^1/_2$; za funt chleba razowego k. $2^1/_2$.

Za funt mięsa z wołów stepowych 1° gatunku kop. 13, gatunku 2-go kop. 12; za funt mięsa z wołów krajowych 1 gat. kop. 11, gatunku 2° k. 10; za funt wieprzowiny ze słoniną k. 16, a bez słoniny k. 15; za funt cielęciny z zadniéj części kop. 10, a z przedniéj części kop. 9.

— **Z Płockiego.** W Miszewku Garwackiem w p-cie płockim przed niedawnym czasem spradziono z kościołka miejscowego dwa dzwony średniéj wielkości, w przybliżeniu do tysiąca rubli wartujące. Że o świętokradztwie podobnego rodzaju jeszcześmy nie słyszeli, donosząc więc o tem, czujemy się w obowiązku dać niektóre objaśnienia: dla czego fakt podobny a niebywały, mógł się zdarzyć.

Złem położeniem i dobrego zepsuć można—mówi przysłowie—i prawda to święta, bo właśnie to złe położenie było tu zachętą do świętokradztwa, łatwo dającego się spełnić. Kościołek w Miszewku nie wiem do jakiéj należy kategoryi, czy jest filialnym, czy kaplicą, a zatem czy zawisłym jest od administracyi kościoła parafialnego w Bodzanowie, albo też jako własność prywatna, do majątku należy. Kwestya ta dotąd podobno nie jest rozstrzygnięta i dla tego nie mając prawnego właściciela, kościołek ten spustoszał. Nie jest on jeszcze zupełną ruiną, ale zawsze opuszczony o tyle, że nie przedstawia bezpieczeństwa do jakiegokolwiek zachowania przed złą wolą wartościowego przedmiotu. Chociaż ściany trzymają się krzepko jeszcze, ale dach odarty, okna powyrywane, a drzwi bez zamknięcia. Do takiéj więc pustki złożono dzwony zdjęte z dzwonnicy. Nie chcemy przesądzać, czy przez złożenie dzwonów do kościołka w takim stanie zostającego zrobiono źle, lub dobrze—to do nas nie należy; wreszcie i nie wiemy z czyjego to nastąpiło rozporządzenia, wykazujemy tylko fakt, że z wnętrza kościoła dzwony zostały skradzione. W sprawie téj toczy się śledztwo, które zapewne więcéj szczegółów wykaże.

— **Dziecko podpalaczem.** We wsi Małyszewie w p-cie płockim, w drugie święto Wielkiéj nocy, siedmioletni chłopczyk w czasie nieobecności rodziców dobrał się do zapałek, które były nad kominem, a wyszedłszy na dwór wdrapał się po psiéj budzie, która była tuż przy ścianie, do dachu, rozżarzył ogień i spalił chałupę. Obecny temu wypadkowi naczelnik straży major Maćkiewicz, energicznem wzięciem się do ratunku, przeszkodził dalszemu szerzeniu się ognia. Paru ludzi z ratujących dzielnie się sprawiło—na jednym z nich spaliła się garderoba a i on sam uległ poparzeniu; zasłużył on istotnie na wynagrodzenie.

— **Język polski w szkołach.** Szczegóły Najwyższego Ukazu o wzmocnieniu wykładów języka polskiego w gimnazyach i szkołach realnych warszawskiego okręgu naukowego, ogłoszone w „Gońcu Urzędowym," o którym wspominał zeszłotygodniowy telegram, są następujące:

1) Na wznowienie wykładów języka polskiego w gimnazyach i szkołach realnych warszawskiego okręgu naukowego, postanowionem zostało otwarcie kredytu w wysokości 3,160 rubli corocznie z funduszów skarbu państwa z wzniesieniem téj sumy do właściwéj rubryki etatu wydatków ministeryum oświaty.

2) Uchylając Najwyższéj pod d. 11 lutego 1874 r. zatwierdzone postanowienie Komitetu do spraw Królestwa Polskiego o zastosowaniu do realnych gimnazyów warszawskiego okręgu naukowego ustawy i etatów szkół realnych zarządu ministeryum oświaty, postanowić: lekcye we wszystkich przedmiotoch wykładowych mają być całogodzinne.

Jego Cesarska Mość wyrażoną opinię Rady Państwa, pod d. 2 lutego r. b. raczył Najwyżéj zatwierdzić i wykonać rozkazał.

— **W sprawie** podniesionéj przez korrespondenta z Płonskiego, p. St. W. w nr. 24 naszego pisma, która wywołała uwagi miejscowego nauczyciela gimnazyum pana K. S. w nr. 26, odbieramy jeszcze kilka słów wyjaśnienia, na których kończymy ostatecznie wszelki w téj mierze spór:

„Widocznie p. K. S. w wybornym był humorze, kiedy go artykulik mój, zamieszczony w nr. 24 *Korrespondenta* pobudził do tak serdecznego śmiechu. Humor p. K. S. byłby może oddziałał i na mnie, ale niestety! to co dla p. K. S. jest godnem śmiechu, dla mnie jest rzeczą poważną. Bo gdyby p. K. S. śmiał się był z mojéj karéj, z mego siwosza, z mego starego Marcina wreszcie, niechby mu to było na zdrowie; nie byłbym brał się do odpowiedzi, ale że p. K. S. wyśmiewa nieuzasadniony niby mój smutek co do młodzieży szkolnéj, to zmusza mnie do wypowiedzenia jeszcze słów kilku.

„Przypuszczam że p. K. S. rozumie to, że młodzież nasza interesuje nietylko mnie ale ogół cały, boć to syny nasze, to przyszłość każdego społeczeństwa. Więc nietylko taki stary hreczkosiéj, jak ja, patrzy na nią, ale zwykle kraj cały ma oczy zwrócone na szkoły, w których się wychowuje przyszłe jego pokolenie. To co ja widziałem i uważałem, to, o co się p. K. S. tak oburza, widzieli i inni, dla czego jednak milczeli... nie wiem. Cytuje p. K. S., że rada pedagogiczna uznała za dostateczne aby młodzieży szkolnéj towarzyszyło do kościoła dwóch nauczycieli-gospodarzy i dwóch pomocników, i rada pedagogiczna postanowiła słusznie, ale co *4* to nie *0*. Pisze p. K. S., że młodzież szkolna niepotrzebuje dozoru, bo wié jak się zachować w kościele; może zdarza się to wtedy, gdy wszyscy profesorowie cieszą się pożądanem zdrowiem. Daléj pisze p. K. S., że młodzież szkolna wbrew memu życzeniu nie doczekuje się dzisiaj wąsów w szkołach; doprawdy z tego możnaby się bardzo głośno roześmiać, gdyby nie to, że częstokroć nie jéj to wina, gdy wstępując do szkół prawie z kolan matek, doczekuje się właśnie w szkołach wąsów. Pisze p. K. S., że niepotrzebnie wyszedłem smut-

---

tyniach, z bram grodu bizkup wyszedł otoczony wspaniałym orszakiem duchownych, za nim księżna ze służebnemi.

Na wałach powiewały jaskrawe proporce, z wyszytemi na nich białemi orłami...

Tłum drgnął, ruszył się, potoczył za biskupem, jakgdyby mocą jaką nadprzyrodzoną tknięty... Gwary ucichły, jedno metaliczne a uroczyste brzmienie dzwonów, głosiło świętość dnia.

Nagle ze wszystkich piersi wyrwał się okrzyk jednozgodny.

— Niech żyje Ziemko... Niech żyje wieki wieczne!!

Naprzeciw ukazał się zastęp powracającego rycerstwa. Prowadził go Ziemowit, z nieodstępnym swym towarzyszem Marcinem z Głowaczyna, synowie tuż obok jechali, za nimi Kaźmirz i Sęp.

Ziemowit twarz miał promieniejącą szczęściem, wszystkie myśli z oczu z czoła można mu było wyczytać, Kaźmirz choć starał się udawać radość, jednak znać było, że przymuszał sam siebie. Oczy z pewnym odcieniem pogardy toczył po tłumach wołających z uniesieniem brata, zdając się mówić:

— Podły a nierozumny motłoch... odpłacę mu za to!.

Ziemowit z konia zeskoczył, przed biskupem pokłąkł, który go błogosławił krzyż kreśląc, to samo inni poczynili rycerze.

Chwila była uroczysta... święta...

Widok bohatyra, korzącego się przed znakiem męczeńskim zbawienia, wzniecał dziwny urok, który za serca chwytał. Wszystkim do oczu łzy się cisnęły, milczenia nie przerywał nikt prócz dzwonów, które wciąż grały poważny chórał...

Dopiero gdy wstał książe powstały krzyki, trudne do opisania.

— Wrócił nam wrócił!

— Zbawca nasz... Ojciec jedyny!!

— Niech żyje Ziemko!!

Niezwykłe uczucie ogarnęło tłumy, Ziemowit mógłby ich w téj chwili nawet w ogień wprowadzić. Ze wszech stron garnęli się do niego, ci dłoń całowali, ci ściskali kolana, ci byle dotknąć zbroi...

Książę rozrzewniony ręką dziękował, obracając się w tę i ową stronę, a tłumy ścisnęły go tak, że dworzanie drogę do zamku torować musieli.

Patrzył na to wszystko Kaźmirz, trącał Sępa mrucząc mu do ucha:

— Miłują go... psy jedne! A niech kto inny kość im rzuci, wnet go odbiegną, nowego darzyciela tak lizać będą.

Sęp milczał, potakiwał jeno głową.

Wracający zwycięzcy najprzód do świątyni pańskiéj weszli, gdzie solenne nabożeństwo biskup odprawiał, zaczem książe z bratem i wodzami na zamek, insi rycerze po mieście się rozproszyli.

Płock inaczéj wyglądał, odświętnie, wesoło. Po ulicach przechadzały się ożywione gromadki, z otwartych okien dolatywał szczęk kubków, śpiewano ochocze pieśni. Ludzie niedawno jeszcze poważni, smętni, zamyśleni dziś, jakdyby urodzili się na nowo.

A nie wszyscy równego byli usposobienia. W domu płatnerstwa panował rozpaczliwy niepokój. Bogna od wczoraj wyglądała niecierpliwie powrotu rycerstwa, z niem zaś razem... powrotu ukochanego.

Przedwczesną radość zmienił niepokój, dziewczę milczało trwożyło się a czekało.

Już i wieczór zaszedł, do domu oczekiwany ani się zjawił, ani też znać dawał o sobie.

Bogna sposępniała. Co chwila do okna podchodziła, to znowu siadała wpatrując się we drzwi. Nie śmiała pytać Nastki równie zaniepokojonéj.

Sobka nie było widać...

Nastka szepnąwszy mężowi na ucho, by się dowiedzieć poszedł o młodym Boguszy, przysiadła obok dziewki i uspakajać poczęła:

— Zaprzestań żalu niesłusznego gołąbko! Wróci, wróci! Powiadam ci że wróci....

Za szyję ją objęła Bogna i płaczliwie zawiodła a cicho, niby tajemnicę zwierzając.

ny z kościoła, że niepotrzebnie żalę się na złe czasy, a *najniepotrzebniéj* dzieliłem się tem wszystkiem z czytelnikami „Korrespondenta.“ Że wyszedłem smutny z kościoła i dla czego, to już rozumieją tylko ci, co tak czują i myślą jak ja, a że p. S. śmieje się z tego, to jeszcze nie racya, aby wszyscy mu zawtórowali. Że zaś spostrzeżeniami memi dzieliłem się z czytelnikami „Korrespondenta“, nic się tak złego nie stało, dowiedzieliśmy się bowiem, że się p. K. S. serdecznie śmiać chciało, a niektórym z czytelników przyszło niezawodnie na myśl owo dawne przysłowie, coś tam o stole i nożycach. Powiada jeszcze p. K. S., że *wątpi*, czy dzisiejsza młodzież grywa w karty za Bielskiemi rogatkami, ale tak napewno p. K. S. tego nie mówi, ponieważ nie wié dobrze, co po godzinach szkolnych porabiają uczniowie.

Na tych kilku słowach *ostatecznie* zakończam korrespondencyą moją w tym przedmiocie, upewniając tylko p. K. S. że treny Jeremiaszowe na temat: „nie tak in illo tempore bywało“, na tym punkcie mają racyę bytu, i o nielogiczność w tych niby trenach, posądzić mnie może ktoś, chyba więcéj, jak nielogiczny.—*A. St. W.*

— **Słownika geograficznego-polskiego** wyszedł z pod prasy zeszyt 28 (IV-ty tomu 3-go), obejmujący w porządku alfabetycznym opis miejscowości od *Hyrlata* do *Iwanówka*. Z ważniejszych artykułów zeszyt ten zawiera: Ihumeń, Iłłukszta, Iłża, Inflanty, Inowrocław, Irządze, Iwangród, Iwanków, Iwanowice. Następny zeszyt wyjdzie z druku około 1 maja 1882 roku i obejmie początek J (joty).

— **Ofiary.** W uzupełnieniu podanych przez nas poprzednio szczegółów o rezultatach materyalnych urządzonego na rzecz biednych m. Płocka bazaru, dodać obecnie winniśmy, że niezależnie od tego, na cel powyższy obróconą też została suma rs. 75, jaką otrzymała JW. małżonka naczelnika gubernii Marya Tołstoj, mianowicie rs. 25 od NN. i rs. 50 od p. M. Schönwitza. Z sumy téj rs. 33 przeznaczono na rzecz niezamożnych rodzin żydowskich.

Z Lipna odbieramy kilka listów w sprawie urządzonych w mieście tem koncertu i teatru amatorskiego.

Dochód z przedstawienia amatorskiego, zainicyowanego przez dr. Budzyńskiego, został przeznaczony na rzecz miejscowéj szkoły czteroklasowéj realnej, utrzymywanej jedynie z funduszów składkowych i dochód ten wynosił ogółem 297 rs., na którą to summę złożył się dochód z próby generalnej 90 rs. i z przedstawienia 207 rs. Ponieważ na urządzenie teatru wydano 112 rs., pozostało więc czystego dochodu 185 rs. Inicyatorowie tegorocznego przedstawienia zamierzają częściej uciekać się do tego środka zasiłków dla szkoły i w tym to celu tylko połowa powyższéj sumy zostanie obrócona na rzecz szkoły realnéj, drugą zaś przeznaczają na nabycie niezbędnych rekwizytów teatralnych. Tym sposobem Lipno z czasem będzie posiadało własny teatrzyk, który ma być własnością miejscowej straży ogniowej ochotniczej, a połowa czystego dochodu z dawanych w nich przedstawień zawsze obracaną będzie na korzyść szkoły realnéj. Zasada *utile cum dulce* może oddać mieszkańcom niepoślednią usługę.

Tego samego rodzaju przedstawienie zostałe zapowiedziane na d. 7 maja r. b.

W końcu dodać winniśmy, że przedstawienie o którem mowa, składało się z trzech jednoaktówek: „Z rozpaczy,“ „Pierwsza lepsza“ i „Cicha woda.“ Amatorowie wywiązali się z zadania zadawalniająco.

Z Rypińskiego.

Wiosna — więc jak wszędzie, tak i w naszym zapadłym kątku każden z posiadaczy ziemskich krząta się około zasiewów, wszędzie już rozpoczętych, ogląda ozime, które dobrze się przedstawiają, a obawia się tylko spóźnionych mrozów. Nie same jednak oziminy i jare zasiewy zajmują naszych gospodarzy, coraz więcej okazuje się poczucia, że coś potrzeba zdziałać i dla ciemnéj braci, dla ludu—wszędzie można znaleść Gazetę Świąteczną i Zorzę, a gdzie jest już dawniej rozpoczęta praca pod tym względem, tam wydawnictwa ludowe znajdują chętnych czytelników. Przykładem dla wszystkich w tym kierunku pracy może służyć właściciel majątku Sadłowo p. Józef R., kilka lat zrzędu zakupywał on książeczki, kalendarzyki, rozdawał takowe jako podarunki gwiazdkowe etc., i doszedł do tego, że dziś Sadłowo ma chętnych czytelników 5 egzemplarzy Gazety Świątecznéj i 2 czy 3 egzemplarzy Zorzy, a w miejscowej gospodzie chrześciańskiéj znajdują odbyt rozmaite książeczki ludowe, dobierane przez samego p. R. Jako przykład dość jeżeli wymienię, że się rozeszło około 9 tuzinów samych kalendarzyków Promyka „Gość,“— przeszło pół kopy katechizmów, a w tym samym chociaż mniejszym stosunku i innych książeczek ludowych.

Co do saméj gospody, ta idzie wcale niepoślednio, o czem najlepiéj świadczyć może ilość wypitéj herbaty, przeciętnie około 150 szklanek tygodniowo. Na początek to i tak dosyć, szczególniéj, jeżeli zwrócimy uwagę na ogromne ograniczenia, wódki pić niewolno, palić również nie wolno, zarówno jak i grać w karty co między naszym ludem dziś bardzo jest rozpowszechnione. Co do palenia, to na ten punkt gospoda coraz więcéj zaczyna patrzeć przez szpary, a to dla tego, aby nie zrażać uczęszczających. Sklep, jaki istnieje przy gospodzie, odbyt ma dobry, w skutek bardzo zniżonéj ceny produktów, a miałby jeszcze większy, gdyby udzielał kredytu, do którego lud nasz bardzo nawykły, gdyż żydowscy kramarze chętnie udzielają takowy, następnie rozmaitemi sposobami ściągając swoją należność. Sądzę jednak, że wytrwałość pod względem niekredytowania, tylko dodatnio wpłynąć może, przyzwyczajając do wydatków na jakie stać, a choć powoli taniością produktów, sprawiedliwą wagą i miarą gospoda pozyska coraz więcéj kupujących. Dobry przykład p. R., o ile wiem, znajdzie wkrótce naśladowców. Tak np. chodzą wieści, że takaż gospoda ma otworzyć swoje podwoje w Radominie, gdzie i tak karczma pomimo, że dwór opłaca rocznie rs. 200 do skarbu, stoi zamknięta. Właściciel majątku Skrwilno również ma zamiar otworzyć coś nakształt gospody ze sklepem spożywczym i nawet w tym celu, jak mi mówił, kształci młodego chłopca w Płocku u jednego z kupców. Podług mnie, na największe powodzenie liczyć może gospoda chrześciańska w Skrwilnie, raz z powodu znacznego oddalenia od miasta (najbliższe miasto wiorst 16), powtóre, że jest to wieś duża i w swoim obrębie posiada około 500 osad włościańskich, a potrzecie jako punkt leżący na trakcie Mławskim, a oprócz tego mający dużo przyjezdnych po wyroby miejscowego tartaka; dla których obecnie jedynem miejscem schronienia jest karczma.

Dużo w swoim czasie w naszéj okolicy mówiono o szpitalu, teraz znów cicho—cicho, bo na szpital potrzeba pieniędzy, a dotąd znalazł się jedyny tylko właściciel dominium Sadłowo, któren dał deklaracyą następującej treści: „niżej podpisany właściciel folwarku Ozorkowo, deklaruje zahipotekować na tymże jeden tysiąc rubli i opłacać na wieczne czasy 5% rocznie na korzyść mającego się otworzyć w m. Rypinie szpitala. Gdyby powyższy szpital w ciągu lat 3 od daty dzisiejszej nie został założony, powyższą deklaracyę cofnę, jako nie mającą żadnéj wartości.“ Podpis i data z dnia 21 grudnia 1881 r.

No panowie! kto chce szpitala musi pamiętać, że tylko takie deklaracye, lub gotówka mogą się przyczynić do założenia go w Rypinie. Czy nadal tak samo w téj kwestyi będzie cicho?

Jeżeli już mowa o szpitalu, nie godzi mi się przemilczeć istniejącej rudery, nazwanéj w Rypinie szpitalem. Historya jego jest następująca: właściciel majątku Rusinowo miał ładny plac, wysadzony drzewami i zamieniony na ogród, a w tym ogrodzie duży drewniany, modrzewiowy, o środkowéj części piętrowej i dwóch bocznych parterowych — dom, w którym, jako w swéj własności pomieścił swoich ludzi, naczelnik powiatu lat temu kilkanaście kazał ludzi z budynku usunąć, gdyż uważał, że dom ten należy do miasta. Właściciel zmuszony był prowadzić proces. Naczelnik powiatu ówczesny już w Rypinie nie egzystuje, ale jego dzieło ruina domu egzystuje. Właściciel proces wygrał, a następnie ofiarował plac z domem, jeszcze w średnim stanie, na rzecz miasta, z tem zastrzeżeniem że placu na nic innego użyć niewolno, jak na pomieszczenie jakiéj instytucyi dobroczynnéj. Ofiara na cel dobroczynny musi być przyjęta przez radę opiekuńczą, na co podobno rada wymieniona potrzebowała dwóch lat. Dom tymczasem podlegał coraz większéj ruinie, tak że dziś są tylko zręby z zapadniętym dachem, a częściowo i ścianami, grożącemi zgnieceniem śmiałków przechodzących za blisko domu. Wiem, że władze powiatowe parę razy wzywały radę opiekuńczą, aby dom rozebrać, nie widać jednak dotąd żadnego skutku. Jeżeli dwa lata czasu trzeba było na przyjęcie ofiary, czy nie lepiéj byłoby tym razem skrócić termin, dom rozebrać, drzewo sprzedać i choć kilkadziesiąt lub kilkaset rubli otrzymać za niego. Tak powolne działanie rady opiekuńczéj przez zwykłego śmiertelnika pojęte być nie może i mimowoli nasuwa się pytanie, czy rada opiekuńcza myśli zrobić konserwę drzewną, czy też chce wspomódz złodziei, kradnących materyał drzewny bezkarnie.

Do jednych z lepszych objawów naszego życia wypada zaliczyć powstanie dwóch sklepów chrześciańskich w Rypinie. Jeden mały sklepik spożywczy, założony przez miejscowego rzemieślnika, drugi zaś sklep kolonialnych towarów i win na większą skalę; ma on swoją działalność powiększyć z czasem o tyle, aby zaopatrzyć się we wszelkie produkta potrzebne rolnikom. Wiadomość ta, jako świeża, sądzę, że będzie z zadowoleniem przyjęta nie tylko przez mieszkańców Rypina, ale i przez okolicę. Mniemam, że nowo otwarty sklep zyska poparcie, a tem samem będzie w możności rozwinąć się na większą skalę, ku wygodzie ogółu.

O powstałej i dobrze funkcyonującej mydlarni w Obolewie, jako o fakcie już znanym obszerniejszej wzmianki nie czy-

---

— A! dola moja nieszczęśliwa.... Dotąd go niema, pewnie go już nie obaczę! Wiem, zabito go na wojnie, poganin zabił... Boże mój, Boże miłosierny....

Płakała rzewnie, tuląc głowę do piersi Nastki. Płatnerzowa choć sama to przeczuwała, inaczéj mówiła:

— Wszakżeś nie dziecko, żeby bez powodu oczy płaczem psować... Prawda, że rycerstwo powróciło, ano! nie wszystko jeszcze... On z innymi pośpiesza, drugim pocztem. Nie zdążyli razem do miasta wejść. Oczów jeno szkoda a myśli.

Bogna popatrzyła na nią milcząc i ozwała się lekliwie półszeptem:

— A gdy nie wróci?

Płatnerzowa głowę opuściła niewiedząc co ma odrzec.

— W Bogu nadzieja!—mruknęła.

Na takich rozmowach zszedł je Zgaga. Wrócił z Wilczkiem lecz oczyma niby czego po ziemi dozierał, a ręce to na piersiach składał, to za siebie chował, jakgdyby nie wiedząc gdzie je podziewać.

Nastka poznała z twarzy męża że coś złego niesie, chcąc mu atoli przeszkodzić w foldze języka, z góry burczéć nań poczęła:

— Bywajże stary! Skoro za próg wywleczesz, zapominasz o domu do cna. Nie lepiéj by ci było samemu żyć a nie żony szukać? Ty, jeden!!

A Zgaga mrugał na nią znacząco oczyma.

— Zagawędziliśmy się z waszym— odchrząknąwszy rzekł Wilczek.—Nie jegoć to wina a moja... spokój mu dajcie dziś.

— Tak, tak...—mruczała płatnerzewa—Obu by was na suchéj obwiesić gałęzi. Jeno kufel dla was przyjazny a szynkownia miła. Pono więcéj sam beczek wyżłopiesz aniżeli rozkupią ludzie... Ano, stary spać idź—dodała żwawiéj, biorąc męża za ramię.—Pora ci dawno! A trafiszże sam na łoże? Jużci oczy zostawiłeś bodaj za stołem w kuflu...

— Nastuś, Nastuś...—perswazyami począł płatnerz, lecz żona popchnęła go mocniéj ku drzwiom, skinęła Wilczkowi i wyszli we troje, pozostawiając Bognę samą.

— I cóż?—szeptała drzwi zawarłszy.

Płatnerz ręce rozkrzyżował nieodpowiadając. Chwila nastała milczenia. Patrzyli na siebie smutno, nie wiedząc co im przedsiębrać należało.

— Więc zginął Sobek?—ozwała się Nastka—A! nieszczęście doprawdy... Co teraz z sierotą będzie? Co? Nieprzeżyje biedna tego ciosu....

— Jużci zginął pewnie—mruknął Wilczek. Dopytywaliśmy o niego niemal wszytkich. Jedno dziwna, że go poległym nikt nie widział! Niektórzy mówią, że na wojnie cale nie bywał....

— Jakże to może być? Wszak razem z grodu pojechał? Samam na własne oczy widziała.

— I ja też—odparł Wilczek.—Zaś ludzie mówią: że z drogi zniknął niespodzianie. Konia ostawił i czeladnych swoich, a znaku o sobie po dziś dzień nie daje...

— Dziw! dziw!—szepnęła Nastka—Co by to być mogło?

Wilczek ramiona podniósł.

— Nie uszedłby przecież samotnie... Zresztą jak? Konia powiadacie i służebnych zostawił?

— Tak mówią.

— Nieczysta siła jaka, czy insza moc szatańska? — szepnęła płatnerzowa.

Przeżegnali się wszyscy a płatnerz trwożliwie dddał:

— Zmiłowanie i krzyż pański z nami... Nie spominajże Nastuś biesów....

Splunął.

— Zginął niechybnie—ciągnął Wilczek.—Inaczéj tego sobie tłomaczyć nie można. Dzielnego serca człowiek jak on, jedno od oszczepa lub mieczyka ginie. Żadna insza przyczyna. Ja go znam. Natura śmiała w nim była, a krewka, burzliwa... Z pola by nie uszedł. Z nienacka go może odcięli od pocztu poganie. U nich to we zwyczaju jest.

— Lecz co się z sierotką moją stanie?—mówiła płatnerzowa. Biedna! Zamartwi się, zagryzie, zapłacze... Z tęsknoty ledwie już żyje. Powiadać jéj o tem ani podobna... Zabiłoby ją to.

nię. Wreszcie wypada mi jeszcze złożyć krótkie sprawozdanie z przedstawienia amatorskiego w d. 6 i 8 stycznia r. b. na korzyść straży ogniowej. Dochód ogólny uczynił rs. 420 k. 86, wydatki zaś wyniosły rs. 124 kop. 63, czystego więc dochodu otrzymano rs. 296 k. 23. Tak więc dzięki staraniom amatorów, a poparciu ogółu, straż ogniowa, ma fundusze, choć na pierwsze początki, czeka tylko swego ostatecznego zatwierdzenia przez właściwe władze. Wiemy, że wyszła ogólna ustawa dla wszystkich straży ogniowych, nie wiemy jednak, czy straż w Rypinie, choć istnieje de facto, i trochę już zasłużyła się miastu i okolicy, istnieje de jure? *Wł. Ch.*

Z WARSZAWY.

Wspomnienie niedalekiéj przeszłości.—Z papierów familijnych. III. —Rok 1794.

W dalszym ciągu tych wspomnień czerpanych z papierów familijnych, podaję co następuje. Po najświetniejszych zwycięztwach Kościuszki, z których rosły błogie nadzieje, zasępił się horyzont skoro król pruski Fryderyk Wilhelm z potężną armią stanął 27-go lipca pod nieufortyfikowaną Warszawą i rozpoczął oblężenie [1]). Patryotyczny zapał mieszkańców dostarczał rąk do sypania okopów, sypali je także własnemi rękami generałowie, oficerowie i żołnierze; inne środki obrony przygotowywano także, bo to kazało czynić uczucie narodowe i honor wojskowy; pojmowano i spełniano obowiązek wyczerpania wszystkich możebnych środków obrony, bo na szczęście nasze, w najsmutniejszych nawet chwilach dla nas nie mieliśmy u siebie Bazenów.

Mimo jednak nadludzkich wysileń wszystkie środki nie zdołałyby ocalić stolicy i ta nie wytrzymałaby długiego oblężenia, co najmniéj nawet ze strategią obeznane oko jasno widziało, toteż głęboki smutek ogarnął całe miasto, a był to już 13-ty dzień oblężenia. Kościuszko dniem i nocą czynny, w miłości kraju czerpiąc ducha poświęcenia się bez granic, zajęty był w téj właśnie chwili w kwaterze głównéj pod Mokotowem, dyktowaniem Niemcewiczowi adjutantowi swemu rozkazów, gdy wśród tego wprowadzono młodego człowieka w pruskim mundurze. Zwrócił się do niego Kościuszko z oznaką ukontentowania bo pod przybranym na chwilę obcym mundurem poznał znanego sobie dobrze z czasów chlubnéj dla wojsk naszych bitwy pod Dubienką, rotmistrza kawaleryi narodowéj Józefa Niemojewskiego starostę Szreńskiego.— „Jakie wieści przynosisz mi dzielny rotmistrzu?! i jak się przedarłeś do nas przez tę czerń niemiecką?"— „O to ten mundur, dokładna też znajomość ich języka, ich żołnierskich obyczajów w które się wżyłem służąc w ich szeregach cztery lata, a w kampanii przeciwko Holandyi wywalczywszy sobie stopień porucznika; wszystko to na teraz ułatwiło mi przedostanie się przez ich obozy, gdyby mnie poznano byłbym rozstrzelany, ale o niebezpieczeństwie kazała mi zapomnieć miłość kraju i pragnienie przyniesienia mu ważnéj usługi—odrzekł Niemojewski i daléj mówił;—widok potężnéj ich armii oblegającéj naszą stolicę będącą prawie bez środków obrony, bez dostatecznéj żywności, a rozumiejąc to dobrze, że tylko wasze bohaterskie piersi mają zastąpić brak potężnych murów i prawidłowych fortyfikacyi, wpadłem na myśl podniesienia powstania w Wielkopolsce, bo ta część kraju z któréj i ja pochodzę mimo serc gorących jakie posiada, będąc zalana wojskami niemców, spokojnie się dotąd zachowuje, ale niech no tylko ja tam stanę wśród krewnych, przyjaciół i sąsiadów jako doświadczony w tylu bitwach żołnierz [2]), to liczę na zapał moich współobywateli, że są zdolni do poświęcenia się i wkrótce cała Wielkopolska powstanie i ujrzysz nasze hufce na tyłach armii niemców—odetniemy ich od ich własnego kraju, zabierać im będziemy lub niszczyć amunicyę, zapasy żywności, ścigając ich na każdym kroku; zmusimy ich do odwrotu od oblężonéj stolicy. Dla spełnienia tego opuściłem szeregi méj brygady, tu przybyłem aby ciebie wodzu uprzedzić i zapewnić o odsieczy, a teraz spieszę do Wielkopolski."—„Dobrze—odrzekł Kościuszko—plan wybornie obmyśliłeś, ufam że go tak i spełnisz, a dobrze się zasłużysz krajowi" poczem pożegnali się gorącem uściśnieniem ręki.

Niemojewski z powrotem znów przedarł się przez obozy niemców, mnóstwo niebezpieczeństw przebył szczęśliwie i wkrótce stanął w Opalenicy, którą w spuściznie po wojewodzie Wojciechu Opalińskim jako jeden z dość licznych spółsukcesorów dzierżył, uścisnął po długiem niewidzeniu żonę zaledwie szesnastoletnią i trzymiesięczną dziecinę, któréj dotąd nie znał bo wśród bojów czas ten przepędził—wtajemniczył tę polską spartankę w swe zamiary, dostarczył prochu i ołowiu, a ta wkrótce z sąsiadkami i innemi niewiastami narobiła ostrych ładunków, kiedy tymczasem mężowie, synowie lub bracia pod pozorem polowań w obszernych borach, odbywali tam pierwsze ćwiczenia, wprawiali się w najpotrzebniejsze obroty formując roty piesze i szwadrony jazdy; a tak w bardzo krótkim czasie bo w 14 dni zaledwie po swéj bytności u Kościuszki, uformowawszy zastępy ożywione prawdziwie wojennym zapałem Niemojewski poprawdził je pod Kościan i tu [3]) d. 23 sierpnia pobił generała pruskiego Manstejna; pamięć owego zwycięztwa młodego żołnierza nad starem regularnem wojskiem przechowuje się u niektórych osób tak, że w tych dniach jeszcze opowiadał mi pan Morawski obywatel z Kujaw, że słyszał niejednokrotnie od starca, a tym starcem był generał Chłapowski z Poznańskiego, który w 1794 r. był dzieckiem, a wrażenie na całe życie mu zostało jak widział generała Niemojewskiego, który pobiwszy niemców pod Kościanem, prowadził mnóstwo niewolników, koni i broni zdobytych. Następnie pobił pod Kcynią gener. Hinrichs [4]). Te zwycięztwa na tyłach armii odniesione, rzeczywiście przeraziły niemców tak, że na wieść o nich już 6 września król Fryderyk Wilhelm odstąpił od oblężenia Warszawy [5]), sam pośpiesznie uszedł do Berlina, a armia jego zagrożona w odwrocie z przodu hufcami Niemojewskiego, a parta od tyłu przez wojska wysłane za niemi w pogoń z Warszawy pod dowództwem gen. Madalińskiego i Dąbrowskiego szły napowrót do Wielkopolski. Niemało trzeba było talentu partyzanckiego, aby jak to czynił Niemojewski manewrować wśród tak przeważnych sił nieprzyjacielskich, wszędzie je niepokoić, być im postrachem, nie dać się pobić ani oskrzydlić, a przeciwnie zawsze korzyści osiągając, zdołać połączyć swe siły z wojskami Dąbrowskiego. Spotkanie się wojsk naszych było bardzo radosne— tu gener. Dąbrowski wręczył Niemojewskiemu patent od Kościuszki na generał-majora, który był napisany jeszcze dnia 9 sierpnia wczasie jego bytności u Kościuszki ale którego wówczas nie mógł wziąć z sobą, wręczył także nagrodę honorową za spełnioną odsiecz, to jest pierścień [6]) a właściwie obrączka szeroka złota z napisem na stronie zewnętrznéj: „Ojczyzna obrońcy swemu" a wewnątrz „T. K. 1794 d. 24 Marca № 30." Tak mała liczba rozdana przez Kościuszkę nagród honorowych świadczy, że obrączka ta należy do rzadkości. Patent zaś brzmi jak następuje (z ortografią owczesną):

„Tadeusz Kościuszko naywyższy Naczelnik Siły Zbrojney Narodowey: Oznaimuię ninieyszym Patentem moim wszystkim wyższey i niższey rangi obywatelom Wojskowym, wszystkim nakoniec mieszkańcom ziemi Polski, iż ia upewniony o gorliwey chęci brenienia Ojczyzny Obywatela Józefa Niemoiewskiego, nominuię Go generałem majorem Woiewodztwa Poznańskiego Millicyi, pozwalaiąc formowania millicyi Woiewodzkiey ku obronie wolności, całości i niepodległości Rzeczypospolitey, tudzież wybierania i nominowania połowy, potrzebnych w proporcyi zebranych ludzi, Officyerów, których ja potwierdzić przyrzekam, drugą zaś połowę Officerów sobie do wybierania zachowuię. Co wszystko Generałom, oraz wszystkim wyższey i niższey rangi woyskowym, tak liniowych iako i Woiewodzkich Korpusów wiadomo czyniąc przykazuię, aby pomienionego Obywatela Józefa Niemoiewskiego za aktualnego Generała Majora millicyi Woiewodztwa Poznańskiego znano; Onemu co do prerogatyw, szarzy tey w...iwych zadosyć uczyniono był z tym iednak warunkiem, że Gen. Major millicyi woiewodzkiey pod komendę Gen. Majora Woiska liniowego przyyść będzie powinien."

„Dan w Obozie pod Mokotowem dn. ... mca Sierpnia 1794 R. (miejsce pieczęci urzędowéj).—(podpis.) T. Kościuszko."

Teraz wracam do przerwanego wątku opowiadania i dodaję, że po połączeniu się hufców Niemojewskiego z wojskami gen. Dąbrowskiego, Niemojewski pod zwierzchnictwem tegoż generała przeważny brał udział w wygranych bitwach pod Rawiczem, Szubinem, Łabiszynem, Toruniem i szturmem zdobył Bydgoszcz [7]).

W listopadzie Niemojewski należał do garnizonu Warszawy, a d. 3 i 4 listopada wczasie zniszczenia Pragi. Niemojewski z rozkazu Naczelnego Wodza którym wtenczas był Wawrzecki, bronił mostu na Wiśle przed natarczywością wojsk Suwarowa i ułatwiał zarazem niedobitkom naszym z Pragi schronienie się do Warszawy, i był czynnym na tym ważnym posterunku obrony miasta aż do czasu zawarcia kapitulacyi poczem udał się do Paryża, a ztamtąd do Włoch i w 1796 wstąpił do legii polsko-włoskiéj w stopniu szefa batalionu.

W r. 1806 w listopadzie przez Napoleona mianowany został Niemojewski generałem majorem i naczelnie komenderującym z utworzyć się mającemi siłami zbrojnemi departamentu Poznańskiego, dla tego też zajął się natychmiast i to z niesłychaną energią formowaniem w Poznaniu nowych pułków, a jak je wyćwiczył to najlepiéj świadczy, że wojska te potrafiły już w lutym roku następnego sztur mem zdobyć Tczewo, jak o tem wówcz doniosła gazeta krajowa z d. 3 marca w 1807 r., Niemojewski mianowany generałem brygady i otrzymał krzyż oficerski *virtuti militari*. W r. 1808 Niemojewski stał w Łomży jako naczelnik w jemy departamentu Łomżyńskiego i tam formował z Kurpiów ochotnicze roty cy nych strzelców, a gdy w r. 1809 zost komendantem twierdzy Serocka, powró nie oswobodził Warszawę, a tym razem garnizonu Austryackiego zaczepnem dz łaniem wojsk przez siebie wysłanych strony Wilanowa, a w téj akcyi strzel celni z departamentu Łomżyńskiego

---

— Prawda jest—potwierdził Wilczek.

— Cóż tedy z nią robić? Tyś Wilczku biedy nam narobił, twoja rzecz zaradzić. Powiadaj.

— A cóż ja powiadać mam, albo jaką radę wymyślę? — zacinając się szepnął pytany.

— Maciego!—szparko zawołała płatnerzowa—Któż ją sprowadził? Kto ją sprowadził? Namówił kto? Nie ty sam? A gdy bieda się trafia, to ślepie odwraca i patrzyć na nią nie chce!!

Oburzył się Wilczek, bo poczciwy człek był, więc go ubodło to oskarżenie.

— Tak nie gadajcie... Widzi Bóg nie prawda. Bodajem zdechł gdy łżę... Ano... kto mógł złe przewidzieć? Spadło niewołane, nieproszone!

— Trzymać jéj wiek nie będę—rozwarzała płatnerzowa—Prędzéj, póniéj wydać się może, człek życie da! Jak Bóg Bogiem. Bezprawnie porwaną chować? Jeszcze z klasztoru?... Mnichy przeklną na wieki!

— Jużci ojcu jéj nie wydasz—począł płatnerz broniąc.

— Cichobyś był stary!—krzyknęła żona—Wydam nie wydam, to moja rzecz!

— A! nie. Co ona ci zrobiła nieboga?—śmieléj dodał płatnerz—Korczak stary... powiada Wilczek... niby zwierz jaki. Popadłszy w gniew, niepohamuje się. Na śmierćbyś ją oddała.

Złagodniała Nastka.

— Sam nie wiesz co pleciesz. Na tyle starczy by miała co zjeść a okryć się. Chwalić Boga... moja praca nietylko ją pożywi... Ale bo czy ty rozumiesz o czem mówię? Chociaż chłop, wszelako łep masz zakuty... Co jéj powiedzieć? Oto idzie.

— Niemówże nie—mruknął Zgaga.

— Powiedział też! Gdy my jéj nie powiemy, sama się domyśli...

Zafrasowali się poczciwi ludzie.

— Jabym tak zrobił — ozwał się Wilczek. — Na razie nie mówić że zginął... Inny pozór wymyślić... Powoli obejdzie z tęsknicy, przyzwyczai się i.... będzie dobrze....

— Gdyby tak.... Jeno co powiedzieć?—rzekła płatnerzowa.

— E.... o to nie kłopot! Choćby że... książe pan do Krakowa albo indziéj gdzie od siebie go posłał.... Mała rzecz! Uspokój się, będzie czekać, czas zejdzie, a wszak wiecie że czas lepiéj lekuje, niżeli mnichy po klasztorach....

— Hm... mówicie sprawiedliwie—po chwili rozwagi rzekła Nastka—jedno nieboga tak go umiłowała serdecznie, że..., chyba nie zapomni.... Dziwne to miłowanie jéj!

Westchnęła,

— Ano... wola boża... Co przeznaczono stanie się...—odparł Wilczek—Abyście się jeno nie zdradzili czem, to chyba i po myśli pójdzie....

Jak poradził Wilczek, tak postanowili zrobić płatnerzowie. Zresztą rada była ostateczną, innéj nie widziano.

Szło o czas. Powoli do nieszczęścia przyzwyczaić miała Nastka Bognę, ażeby w sposobnéj chwili prawdę jéj mogła powiedzieć.

Wróciwszy do Korczakówny zastała ją płatnerzowa siedzącą ... jak ją zostawiła wychodząc. Dzie... czę miało twarz niespokojną, bla... oczęta jéj błyszczały, usteczka szc... tały niewyraźnie, gorączkowo...

Stanęła przed nią płatnerzowa, ... śmiejąc przerywać milczenia.

Dziewczę zwróciło na nią pyta... cy wzroczek, oszklony powłoką ... Migotała ta para ocząt niby gwia... ki wśród nocy wichrzystéj, niepe... nie, smutno, trwożliwie.

Po zuła żal w piersiach taki pła... nerzow..., że aż się odwrócić musiał udając że czegoś szuka, by Bog... jéj smutku nie spostrzegła.

— Sieroctwo niebogie—pomyślał

— Matuś—ozwała się Korczako... na—pono nie oglądać mi miłego. Nieprawdaż?...

Rękoma plasnęła płatnerzowa.

— Zaś!!... Co ci się po głów... roi... —rzekła — Mówię tobie my... złe wyżeń, a ufaj w Bogu...

— Wiem! wiem... Nie wróci... zawodziła Bogna.—Sama jedna ... zostałam, jedna jak trawka w p... styni... I ty już wiesz? Oni ci p...

kurpie dzielnie się już odznaczyli celnem strzelaniem i znakomitą odwagą[9]).

W r. 1812 Niemojewski na czele pułku ułanów, przebył wpław Dźwinę północną czego poprzednio kawalerya francuzka mimo usiłowań dokonać nie mogła, a spełniwszy zaszczytnie na przeciwnym brzegu poruczone sobie rozkazy, przebył napowrót wpław z całym pułkiem tę szeroką i bystrą rzekę. W parę dni później bo 15-go lipca wykonał pułkiem ułanów pod wsią Ostrowno blisko Witebska znakomitą szarzę wobecności cesarza Napoleona, a ze wspołudziałem króla Neapolitańskiego Murata[10]). Cesarz zaraz na placu boju rozdał temu pułkowi 27 krzyżów legii honorowéj, ale potem zwycięztwie w dalszéj zaraz pogoni Niemojewski otrzymał w prawe ramie ciężki postrzał kulą karabinową. Cesarz Napoleon za czyn tak ważny ozdobił Niemojewskiego krzyżem legii honorowéj, a król Murat krzyżem Neapolitańskim czyli Obojga Sycylii, obszerniejszy opis tego zachowuję do następnéj korrespondencyi. Ciężka ta rana z czynnego zawsze jakim był żołnierza, zrobiła Niemojewskiego weteranem, tak że kiedy w r. 1814 z Paryża wrócił do kraju niemógł już dla słabości zdrowia przyjąć zaszczytnego stanowiska w armii polskiéj, które mu Naczelny Wódz ówczesny W. X. Konstanty Pawłowicz ofiarował, generała naczelnie komenderującego całą kawaleryą i osiadł w zaciszu wiejskiem najprzód w Ratowie pow. Mławskim a następnie w Rokitnicy pod Rypinem i tu umarł 16 lipca 1839 roku pochowany na cmentarzu przy kościele w Swiedziebni, gdzie jest kamień jego grobowy otoczony żelazną kratą.

F. N. z Rypińskiego.

1) Patrz w Encyklopedyi Powszechnéj pod literą P. Polska karta 211 i Historyi Powszechnéj Weltera, wydanie poznańskie z r. 1860.

2) w Encykl. Powsz. z r. 1864. Niemojewski Józef znakomity generał i t. d. w armii pruskiéj służąc od 1788 do 1792 walczył przeciwko Holandyi pod Hartem, Roterdamem i Amsterdamem. W stanie służby zapisano „walczył pod Dubienką".

3) Encyk. Powsz. lit. P. Polska kar. 211. Życiorys Niem. w Tygodniku Illustr. № 159 z r. 1862.

4) Patrz jak wyżéj i w stanie służby i w Encyklopedyi Powsz. lit. N. kart. 196.

5) Encyk. Powsz. z r. 1878 kart. 211.

6) w Encyk. Powsz. z 1864 i w stanie służby.

7) W tomie i w życiorysie w Tygod. Illustr. w stanie służby i w Słowniku Jeograf. pod lit. B. Bydgoszcz.

8) w Gazecie krajowéj z d. 3 marca 1807 roku i w Korresp. Płock. № 10 r. 1882.

9) w stanie służby, w Korresp. Płoc. № 191 z r. 1881 w których to numerach w druku opuszczonym zostało że w Tyg. Illustr. z roku 1863 № 192 w opisie Wilanewa jest wzmianka o téj akcyi wojennéj.

10) Tygod. Illustr. № 150 r. 1862 w życior. Niem. w dziele generała Segur naocznego świadka téj szarzy i w dziele Victoires, et Conquêtes des Français depuit 1792 jusquá 1815.

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożoweg .

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 6 kwietnia.

Przez cały ubiegły tydzień powietrze było pogodne; temperatura nie jest ciepła, nocami nawet obniża się do 0 Reaum.; obawy jednakże że skutkiem zimna młode rośliny ucierpieć mogą, co najmniéj są bezpodstawne.

W handlu zbożowem zniżkowa tendencya nie postąpiła dalej, przy nizkich cenach brak było sprzedających i dla tego na wielu targach ceny się podniosły. Zwyżka przedewszystkiem zapanowała w Anglii, gdzie i wyższe ceny nowojorskie więcéj obecnie są uwzględniane. W Ameryce dla ogromnych powodzi, z powodu których całe obszary Missouri i Arkansas pozostaną bez uprawy panuje przekonanie, że i przyszły sprzęt tamtejszy nie będzie wielki, spekulacya więc nie małą w tem znajduje podporę. Kursa w Nowym Jorku były wyższe a równocześnie wywozy z Indyi do Anglii były małe, nastąpiła więc dla tego w Anglii mocniejsza tendencya. We Francyi sprzedający żądali wyższe ceny, które w kraju z łatwością osiągano, natomiast na placach portowych tylko z trudnością nieco wyższe przyzwalano ceny. W Belgii był mały interes konsumcyjny przy niezmienionych cenach, a w Holandyi utrzymywały się przeszłotygodniowe notowania za pszenicę; brak było ofert pięknych gatunków, ceny żyta natomiast się obniżyły i tylko w ostatnich dniach znowu nieco się podniosły. Taka sama była fluktuacya cen w Południowych Niemczech i nad Renem. W Saksonii interes był spokojny. Natomiast z Austryi i Węgrzech donoszą o małych dowozach i zwyżkowych cenach. W Rosyi dowozy owsa i żyta były obfitsze; owies sprzedawano taniéj, natomiast żyto dobry znajduje popyt do Skandynawii i wysp duńskich. Spodziewają się przecież, że dowozy w krótkim czasie jeszcze znacznie większe przybiorą rozmiary.

Na naszym placu ceny pszenicy dosyć dobrze się utrzymywały, natomiast ceny żyta z powodu wielkich dowozów się obniżyły.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów		marek		za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115	133	165	205	1,31—1,63
dto. kr. pstr.	123	128	185	195	1,47—1,55
dto. dto.	129	131	190	200	1,51—1,63
dto. jasnéj	123	128	195	205	1,55—1,63
dto. dto.	129 do	133	205	210	1,63—1,67
Żyta transit.	115	128	125	140	0,99—1,11
dto. krajowego	115	123	140	145	1,11—1,15
dto. dto.	128	130	148	150	1,17—1,19
Jęczmienia rosyj.			120	140	0,95—1,11
dto. krajowego			135 do	145	1,07—1,16
Owsa rosyjskiego			115	125	0,91—0,99
dto. krajowego			125	140	0,99—1,11
Grochu na paszę			130	135	1,03—1,07
dto. wrzącego			140	180	1,11—1,43
dto. Victoria			170	200	1,35—1,59
Rzepaku gr. ziar.			235	245	1,87—1,95
Rzepiku			215	240	1,71—1,91
Rydz (lnica)			200	210	1,59—1,67
Łubinu żółtego			120	145	0,95—1,15
dto niebiesk.			120	145	0,95—1,15
Koniczyna biała	35—66 kilogr. za 50		za pud		rs. 5,46—10,55
„ czer.	30—50				„ 4,68—8,78
Tymotka	30—36				„ 4,78—5,75

W Hamburgu na okowitę słaba panowała tendencya a ceny znowu na wszystkie termina obniżyły się o $^1/_4$—$^1/_2$ mar.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 32 mar, w beczkach tol quel 34 marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych: na kwiecień m. 37$^1/_4$ (k. 1,02), na maj-czerw. mr. 37$^1/_4$ (kop. 1,02), na czerwiec-lip. mar. 37$^3/_4$ (k. 1,04), na lipiec-sierpień mr. 38$^1/_2$ (k. 1,06).

Dzisiejsze kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty Marek 204.90, PSZENICA kwiecień-maj mar. 226.50, czerw.-lipiec 217.50, New-York 143.00, ŻYTO loco 158.00, kw.-maj 157.20, maj-czerwiec 156.00, wrzes.-paźdz. 153.70 OLEJ rzepakowy kwiecień-maj mar. 55.70, maj-czerwiec 55.70, OKOWITA loco 44.60, kwiecień-maj 47.00, czerwiec-lipiec 49.30.

— Urządzony mojem staraniem koncert w teatrze płockim, dał ogólnego dochodu rs. 120. Z tego wydatkowano: na koszta urządzenia, jako to druk afiszy, bilety, światło etc. rs. 38 kop. 57; p. Kremskiemu, jako połowę dochodu czystego rs. 55 k. 71$^1/_2$; p. Karesch rs. 39 k. 71$^1/_2$; za wynajęcie pianina rs. 6, z których pokwitowanie p. Łabiszewskiego znajduje się w redakcyi; ogólem rs. 120.

Maruszewski.

Tania kuchnia. Sobota kapuśniak, pekefleisz, kartofle.—Niedziela krupnik, pieczeń, buraki.—Poniedziałek rosół z ryżem, sztuka mięsa z sosem, kasza.—Wtorek barszcz, zrazy, kartofle.

Licytacya.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 19 kwietnia (1 maja) 1882 roku, od godziny 11$^1/_2$ rano, w sali posiedzeń tego Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na oddanie w entrepryzę robót splantowania, wybudowania i przebrukowania niektórych ulic w m. Ciechanowie.

Licytacya zacznie się od summy 3978 rs. 67 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entreprzyzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać Wice-Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca $^1/_{10}$ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 398. Deklaracye przyjmowane będą przez Wice-Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 23 марта 1882 г. за № 1440 симъ объявляю что обязуюсь взять съ подряда, работы по спланированію и вымощенію улицъ Горжеляной, Тыльной, Пржеходней и Поперечной, а также по перемощенію мѣстами другихъ улицъ въ городѣ Цѣхановѣ согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ № мѣсяцъ, дня, 1882 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 19 апрѣля (1 мая) 1882 года.

142 2—2

Polecają się następujące firmy:

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami [nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzadaje po możliwie nizkich cenach. 129—1

K. Karpiński.

SKŁAD GŁÓWNY

SUKNA, KORTOW I FLANELI

(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)

z fabr. Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t. p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obówie mezkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności

Z uszanowaniem

93-26-1 **KAROL KRUCZYŃSKI**

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport, Nasion, t. j. Marchwi, Buraków pastewnych, Koniczyny czerwonéj i białéj, Lucerny Francuzkiéj, Tymoteuszu, Lubinu, Rejgrasu Szporku i t. p. Kupuję także Koniczynę, Wykę, Lubin i t. p. po cenach targowych. 83-1

wiedzieli.... Zabili go na wojnie.... zginął?

Chciała płatnerzowa coś odrzec, lecz przerwała jéj dziewka.

— Prawdę mi powiedz czystą matuś, szczerą prawdę... Wiem... zginął mój, zamordował go poganin?.... Z twarzy ci czytam to... Nie zapieraj się.

Pochwyciła za rękę płatnerzową konwulsyjnie i oczy rozpaczą napiętnowane w nią wlepiła...

— Słowa przemówić nie dasz—ozwała się niepewnie Nastka —Zkąd ci wiedzieć? Zkąd... Po próżnicy suszysz jeno główkę... Zdrów i cały pan Bogusza jest i... wróci znowu jakim był....

— A, nieprawda! nieprawda!... Mówisz na pocieszenie, lecz wiem że inaczéj jest....

— Dziecko ty... staréj wiesz... Teraz wrócić nie mógł, bo go książe Ziemko do Krakowa posłał na dwór w poselstwie... Jechać musiał Sobek, znać pilna jakaś sprawa... Ot co jest.

Gorzko się uśmiechnęła Bogna i główką przecząco zatrzęsła.

— Posłał go książe.... w poselstwie...—rzekła wątpiąc.

— Tak ci, tak. A ty zaraz ręce łamiesz białe i łzami się zalewasz....

— I prawda to powtórzyła Bogna?

— Jużcić nie kłamałabym.... Stary mój i Wilczek umyślnie rozpytywali o niego ryserstwo. Sami ci to mogą powiedzieć gdy chcesz... Książe kazał i rad nie rad pojechał. Mus był...

— I wróci?

— Jakże! Prędzéj czy późniéj, będzie... Jeno wesołą bądź, bo patrzéć na ciebie żal...

Zamilkła Bogna, opuściwszy główkę siadła na ławę, szepcząc niewyraźnie.

— A położyłabyś się oto, bo i pora po temu...—dodała płatnerzowa—Północka za pasem... Wczasu ci trza....

Bogna nie słyszała tego. Myślała o czém innem, niepewność z nią walczyła, zwątpienie.

— Cieszy mnie stara — myślała— Inszeć to pono poselstwo....

Lecz wraz z drugiéj strony nadzieja jéj doszeptywała:

— A nuż prawda? Skoro mu książę nakazał....

Tak zamyślona nie spostrzegła odejścia płatnerzowéj. Dopiero pijana wrzawa, dochodząca ją z sąsiedniéj izby, obudziła ją. Tam krzyżak biesiadował z czeladnymi, zabawiając się głośno śpiewami sprośnemi.

XIV.

Tego samego dnia, gdy Ziemowit z wyprawy powracał, Kaźmirz opuścił wcześniéj ucztę wspólną, a zamknąwszy się w swych komnatach, długo obcował jeszcze ze swymi doradcami: o. Hieronimem i Sępem. Niezwykle wtedy ponuro patrzył.... To, że brat jego szczęście do czynów i ludzi miał, spokoju mu niedawało. Przytem zausznicy burzyli go wciąż.

— Sprawiedliwości żadnéj niema— mówił książe.—Starszym ja... Mnie gród zwierzchni i władza należy. On? Dzieciuch jest!

— Z ludźmi potrafi.... —szepnął o. Hieronim.

— Nie drażnij gniewu mego powtarzając wciąż jedno—szparko zadadał książe. — Potrafi z nimi? I jabym potrafił, gdybym panem na Płocku był. Ale cóż? Bezprawiem stoi świat... Dzielnicę mi wydarto...

— Szczęście zmienne jest, miłościwy panie—ozwał cię powoli Sęp.

Nie słuchał go książe, po ławie wciąż uderzał zaciśniętą pięścią, wciąż dogadując:

— Na rękach go noszą.... Ojcem okrzykują... A! a! Cieszcie się nim... wy bydlęta!!

Zatrzymał się nieco i dodał ponuro.

— Gdyby mnie przysięga nie wiązała....

Uciął, a usta ledwie nie do krwi zagryzł. Zapanowało milczenie.

O. Hieronim opuściwszy głowę a ręce na piersiach założywszy, palcami kręcił pozierając na Sępa, ten Kaźmirza śledził pilnie.

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

Moritz Lewenstein

polecza najtaniéj na święta

WINA

wyśmienite, dobre i czyste
z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO
angielskie, miód, arak i Cognac:

WÓDKI I LIKIERY
francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE
w najlepszych gatunkach.

SERY różne, KAWIOR, ŚLEDZIE i t. p.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszty
i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN
i LEJARNIA ŻELAZA
M. S. SARNY
w Płocku.

133 26—2

Baltyckie Towarzystwo
UBEZPIECZEŃ od OGNIA
W WARSZAWIE

Podaje do wiadomości powszechnéj, że p. Jerzy Wundsch mianowany został **Agentem** w Włocławku i upoważniony do przyjmowania wszelkich deklaracyj w temże mieście i jego okolicach.

Generalna Agentura w Warszawie
FRANCISZEK GEHRKE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam interesantów, iż przyjmuję deklaracye na ubezpieczenia: Budynków, Sprzętów, inwentarzy martwych i żywych i wszelkich Fabryk. Bliższe szczegóły na żądanie udzielam.

203—26—24 **JERZY WUNDSCH.**

OGŁOSZENIA.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż od dnia 13 Marca w Bieżuniu przy Aptece mojéj osobnéj otworzoną zostaję

Agentura Księgarska

która załatwia wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące, jako to: przyjmowanie **prenumeraty** na wszystkie dzienniki i czasopisma krajowe i zagraniczne; zamówienia na książki, nuty, albumy, fotografie, obrazy, sztychy, olejodruki przez jakichkolwiekbądź wydawców i katalogi ogłaszane przyjmowanie zamówień na wszelkie druki, regestry gospodarcze, tabele fabryczne.

Podejmowanie się pośrednictwa w druku rękopisów, jakoteż wszelkich blankietów litograficznych, etykiet fabrycznych, i t. p.

Podejmowanie się zakładania czytelni i bibliotek, zakupując książki po cenach najniższych.

Podejmowanie się wszelkich oprawy zwyczajnych i ozdobnych.

Sprowadzanie wszelkich materyałów piśmiennych, szkolnych, kantorowych i do użytku biurowego służących, hurtownie i pojedyńczo.

Sprowadzanie wszelkich potrzeb naukowych jako to: globusów, teluryi, minerałów i t. p.

Dostarczanie papieru do pisania, jakoteż do druku po cenach fabrycznych.

Dostarczanie biletów wizytowych, papieru listowego i kopert. Nadto agentura przyjmuje wszelkie ogłoszenia do dzienników.

Zażalenia należy adresować: *Michał Sylorański* Bieżuń, przez Mławę. 115-6-6

KRZESŁA GĘTE
WYPLATANE
po cenach fabrycznych
sprzedaje 140-6-3
MAGAZYN MEBLI
Ch. M. Schönwitza
w Płocku, ul. Grodzka.

Zakład Naukowy
ŻEŃSKI

znajdujący się na ulicy Zdańskiéj Nr. 1, przeniesiony zostanie od św. Jana na ul. Grodzką Nr. 12, przyjmuje uczennice tak przychodnie jako i pensyonarki, zapewniając Szan. rodzicom i opiekunom, troskliwość około ich dzieci, oraz konwersacyą w obcych językach. 141-3-2

Utrzymująca takowy
Franciszka **Dziewanowska.**

Folwark Kaźmierzewo

o dwie mile od Lipna i Prus położony, rozległości włuk 10, w tem ziemi pszennéj ornéj w dawnym płodozmianie wł. 7, łąk dwukośnych mórg 70, reszta torfy, budynki murowane, nabyć można na dogodnych warunkach. Wiadomość u właściciela na miejscu. 144-3-1

Sprzedaż Dóbr.

W dniu 2 (14) Kwietnia roku bieżącego, w Sądzie Okręgowym Płockim, sprzedawane będą przez licytacyą publiczną dobra

SUMIN

w powiecie Rypińskim, i

ŁEMPICZYNA

w powiecie Lipnoskim, z lasami, przyległościami, z inwentarzem żywym i martwym, razem włuk 49.

Licytacya rozpocznie się od summy rs. **79,000.** Jest do wzięcia zaraz rs. **30,000** pożyczka Towarzystwa.

Bliższa wiadomość u komissarza sądowego W-go Zaniewskiego w Płocku. 143 3—2

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-21

LETNIE MIESZKANIA

z dniem 15-ym maja r. b. będą otwarte
w Dobrzykowie
pod Płockiem

blizko przystani statku parowego. Każde mieszkanie składa się z 3-ch obszernych komnat i kuchenki. Pobyt uprzyjemniają sąsiednie lasy, zagajniki, łąki i kąpiele w łazienkach gratis. Bliższa wiadomość u W-go Blumberga w Płocku. 139-4-3

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy właścicielem lasu Starożrebskiego, sprzedaję wszelkie DRZEWO Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po cenie zniżonéj. 46-0-17 **Józef Askanas.**

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj, przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi jako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135—0—1 **F. Lisicka.**

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO
„WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 9-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 5½ po południu. 89—0—9

ADMINISTRACYA
ŻEGLUGI PAROWEJ NA RZ. WIŚLE



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—2

TOWARZYSTWO PRODUKCYI NAFTOWEJ
BR. NOBEL

otworzyło przy Warszawskim składzie swoim, znajdującym się koło stacyi Praga, Drogi Żelaznéj Nadwiślańskiéj

sprzedaż nafty swojéj rozlewem z rezerwoarów.

Kupcy nie mający własnego naczynia do nalewania nafty, mogą nabywać beczki u Zarządzającego składem Towarzystwa S. Karlsona za prywatnem porozumieniem się z nim.

Wszelkie żądania i zapotrzebowania winny być adresowane:

Do składu Towarzystwa BR. NOBEL, Praga Nadwiślańska do p. Swena Karlsona. 145—3—1

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ
ROSSYA

Z kapitałem zakładowym pełno wpłaconym 4.000.000 rubli.

Niniejszem mam zaszczyt podać do publicznéj wiadomości, iż otrzymawszy Agenturę rzeczonego Towarzystwa na Płock i okolicę, przyjmuję na najdogodniejszych warunkach ubezpieczenia:

1) ŻYCIOWE a) na kapitały pośmiertne; b) na kapitały płatne za życia, (posagi) c) na renty.

2) OGNIOWE we wszelkich działach, a mianowicie ruchomości i nieruchomości miejskie, fabryczne i rolne.

Agentura mieści się w hotelu Płockim przy roku ulic Bielskiéj i Więziennéj i otwartą jest dla Publiczności codziennie od g. 9-éj r. do 9-éj wiecz. Informacyj wszelkich odnoszących się do ubezpieczeń, udzielam tak ustnie jak piśmiennie bez żadnego za to wynagrodzenia.

116—6—4 **L. WIERZBICKI.**

WARSZAWA.
Nowo otworzona
FABRYKA PIÓR STRUSICH I FANTAZYJNYCH
F. GLIWIC.

Senatorska Nr. 20, wprost kościoła Św. Antoniego, w podwórzu.

Otrzymała i otrzymuje ciągle świeże **Modele Paryzkich Piór Strusich i Fantazyjnych Aigrettes i Kwiaty Paryzkie.** Jako nowość poleca fabryka **Modele kapeluszy, Piór i Kwiatów.** Ceny niepraktykowanie nizkie. **Pranie, Fryzowanie, i Farbowanie na sposów Paryzki.** 125-6-3

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, sondéj w milimetrach.	U W A G I.
Kwiecień 1882 r.	1	751.6	+10.7	77	północny.	2.0	1	—	—
	2	754.8	+ 5.0	87	półn.-wschod.	3.5	7	—	—
	3	758.7	+ 5.1	77	wschodni.	2.5	4	—	—
	4	759.6	+ 5.5	69	wschodni.	3.0	2	—	—
	5	762.4	+ 2.1	71	półn.-wschod.	3.0	0	—	—
	6	763.7	+ 3.3	67	półn.-wschod.	2.0	0	—	—
	7	760.1	+ 4.3	83	półn.-wschod.	1.0	6	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 6 (18) Kwietnia 1882 roku, WTOREK. № 30.

Kalendarzyk.
WTOREK: Apolonjusza M.
SRODA. Hermogenesa.
CZWARTEK. Sulpicyusza M.
Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 10.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 5 min. —
Zachód słońca o godz. 6 min. —.
Nów (Pierw. kwd dnia 25 Kwietnia.
Wschód księżyca o god. 4 m. 53 r. Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. kśęg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Wiedeń, 16 kwietnia. Hr. Wolkenstein, mianowany ambasadorem austryackim w Petersburgu, ma przyśpieszyć swoje tam przybycie dla zaznaczenia zadowolenia Austryi z nominacyi p. Giersa na ministra spraw zagranicznych.

Berlin, 16 kwietnia. Głosowanie nad projektem monopolu tabacznego w radzie związkowéj, wedle „Germanii" będzie tylko czczą formalnością. W sejmie bowiem państwa stoczoną być musi bitwa stanowcza.

Rada związkowa nie myśli w całe uderzać z frontu na kanclerza, którego zna potęgę. Każdy rząd reprezentowany w tem zgromadzeniu wie, że głos przeciwny sprowadziłby nań jakie nieszczęście.

Polityka ta drobnych państewek niemieckich, może jest zręczna ale nie zaszczytna.

W skutek przedstawienia prezydującéj w komitecie miejscowym Towarzystwa Krzyża Czerwonego JW-éj Maryi Tołstoj o zasługach członka-referenta tegoż komitetu, radcy dworu *F. Krukowskiego*, Najjaśniejsza Cesarzowa Opiekunka Towarzystwa Najwyżéj polecić raczyła wyrazić p. Krukowskiemu w imieniu Jéj Cesarskiéj Mości podziękowanie za udział w rozwoju działalności Komitetu.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Naprawa trotuarów asfaltowych.** W przedmiocie tym otrzymaliśmy uwagi następujące, które ze wszech miar zasługują na rozbiór poważny ze strony właścicieli domów w mieście naszem:

O ile nam wiadomo, magistrat płocki ma zamiar w krótkim czasie zaprosić właścicieli domów na naradę, celem powzięcia projektu co do przerobienia i utrzymywania chodników asfaltowych, oraz wylania nowych, gdzie jeszcze wcale trotuarów niéma. Byłoby zatem bardzo pożądanem, ażeby właściciele, zanim zebranie zwołanem zostanie, zasięgnęli ze źródeł kompetentnych potrzebnych w tym względzie wiadomości; ci zaś, dla których to jest możebne, aby zechcieli zaopatrzyć się w gotowe projekta oraz kosztorysy, nadto, aby byli w możności wskazać przedsiębiorców, którzyby najtańszym kosztem rzeczonych robót się podjęli.

Zwracamy uwagę właścicieli na ważność przedmiotu, oraz wyłuszczamy tu nasz w tym względzie pogląd.

Dotychczasowe pokrywanie kosztów wylewania trotuarów asfaltem, zdaje się nam być pozbawionem wszelkiéj słuszności.— Płacenie bowiem przez właścicieli od łokcia kwadratowego za chodniki, jest normą źle ustosunkowaną. Nie jeden właściciel posiadając mały domek parterowy z obszernym placem od frontu ulicy, przynoszący np. do rs. 300 rocznego dochodu, musiał około 500 rubli zapłacić za urządzenie chodników asfaltowych, gdy tymczasem inny właściciel kilkopiętrowéj i bardzo intratnéj kamienicy, ze znacznie mniejszą od frontu ulicy długością posesyi, zapłacił zaledwie czwartą część wymienionéj sumy. Z tego powodu płacenie za chodniki stosunkowo do dochodu a nie do długości posesyi od frontu ulicy, byłoby sposobem najodpowiedniejszym; w pierwszym wypadku niezamożny właściciel płaciłby mało, w drugim, pobierający znaczniejsze dochody, płaciłby musiał więcéj od pierwszego sumę.

Najważniejszą atoli obecnie przedstawia się kwestya śpiesznego doprowadzenia do porządku zupełnie prawie popsutych na większéj części ulic trotuarów. Dotychczasowy bowiem sposób reperowania takowych w miarę potrzeby przez właścicieli, przedstawia wiele niedogodności tak dla nich samych przez potrzebę corocznego umawiania się z przedsiębiorcą o podjęcie się reperacyi zepsutych części trotuarów przed ich posesyami, jak również dla władzy miejskiéj zmuszonéj za każdym razem wzywać właścicieli z osobna do uskutecznienia takowéj. Dla usunięcia zatem tych niedogodności, oraz ciągłego utrzymywania trotuarów w należytym porządku, byłoby do życzenia, ażeby jak to się praktykuje w Warszawie, miejscowi właściciele domów weszli w umowę z przedsiębiorcą o stałe utrzymywanie trotuarów w ciągu np. lat 10-ciu, z obowiązkiem zupełnego przelania na nowo asfaltu, oraz porządnego utrzymywania takowego przez ciąg tego czasu. Tym sposobem właściciele domów pozbyliby się powtarzającego się corocznie kłopotu o reperacyę chodników, a publiczność chodziłaby zawsze po porządnych trotuarach, nie będąc narażoną na wykręcanie nóg po dziurawych asfaltach.

Projekt ten miałby za sobą i tę bardzo ważną dla właścicieli dogodność, że koszt przelania, a właściwie nowego urządzenia trotuarów—co ze względu na zupełną na wielu ulicach dezolacyę takowych jest koniecznem— nie dotknąłby ich jednorazowo, lecz mógłby być rozłożony na dziesięć rat rocznych; przyniosłoby to niezmierną ulgę właścicielom domów z jednéj a przedsiębiorcy ciągłą pracę przy stałéj zapłacie z drugiéj strony. *Sza.*

— **Życzących sobie** wcześniéj zaopatrzyć się w bilety na bal na ubogich, mający się odbyć w dniu 6 maja, objaśniamy, że takowe zamawiać mogą u gospodarzy balu.

— **Tajemniczy wypadek.** W sobotę o godzinie 10-éj wieczorem mieszkańcy jednego z domów przy ulicy Więziennéj zaalarmowani zostali przez obcego im posługacza wojskowego, iż w studni na podwórzu domu tego będącéj, utopiła się kobieta. Rzucono się do ratowania i po chwili wydobyto z wody zwłoki utopionéj dziewczyny dwudziestokilkoletniéj. Jak zebrane następnie wiadomości przekonały, utopiona pochodzi z Mławskiego, była przez pewien czas służącą, w ogóle zaś życie jéj nie odznaczało się moralnością. Dotąd jeszcze wyjaśnionem nie zostało czy utopiona jest ofiarą wypadku, czy samobójstwa, czy zbrodni; zdaje się jednak pewnem, że przy studni w chwili katastrofy nie była sama. Władza właściwa przeprowadza w tym względzie energiczne śledztwo.

— **W niedzielę** około godziny 10-éj rano, majtkowie niemieccy kilku berlinek stojących w porcie naszym, korzystając z potężnéj morki, popisywali się w dwóch łodziach fantastycznemi ewolucyami, przed publicznością licznie zebraną na skwerze Tumskim. Wiatr wydymał z siłą żagle, a łodzie z niezwykłą szybkością rozpruwały spienione bałwany, goniąc się wzajemnie i mijając na przemian. Jedna z łodzi, w któréj czterech siedziało ludzi, w chwili zwrotu i ztąd raptownego przełożenia się żagla krótko uwiązanego, pochyliła się i wywróciła. Czteréj ludzie do wody wyrzuceni, znajdowali się w prawdziwem niebezpieczeństwie, gdyż dla dobrych nawet pływaków, walka z falami wzburzonéj rzeki, jest nader trudną. Na ratunek tonącym nadbiega łódź druga, w któréj dwóch tylko było przewoźników.

---

23)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Miłościwy panie—ozwał się wreszcie — Posłuchaćby mnie.... Radzę jako synowi ojciec rodzony....

— Co mi rady wasze?!—gorzko roześmiawszy się zawołał Kaźmirz— Gadanie czcze... bez skutku żadnego. Obiecujesz wiele, pożytek z tego jaki? Jedno się dzieje! On wyżéj a wyżéj rośnie i dojdzie do tego, że mnie za służalca policzy.... Konia trzymać każe, gdy zechce siąść....

— Krew ojca waszego z téj mowy znać—rzekł Sęp.—Pan Konrad tak samo pono w myśli rączy był; a warto ochłonąć, miłościwy panie i na rozwagę wziąć to co powiem.

— Ano, gadaj co masz.

— Póki Ziemko oczy przy sobie ma, póty próżnica myśléć o zwalczeniu go. Zamknąć je, wtedy ręce będziemy mieli wolniejsze i moc ze sobą....

Skrzywił ustami Kaźmirz, snać nie do smaku mu Sępa słowa przypadły.

— Duby prawisz. Jedne zamkniesz, drugie się otworzą, i znowu będzie to samo—rzekł.

— Miłościwy panie—szepnął mnich—znaleźć się mogą, lecz zanim się znajdą czas upłynie, a czas to siła nasza....

— Tak jest, słusznie mówi o. Hieronim — gorąco podchwycił Sęp— czas, to siła, to moc.

Książe stanął, posępnie oczy miał spuszczone, a ręką czoło mocno tarł, jak gdyby wtłaczając cisnące się z mózgu myśli.

— Przysiągłem.... — rzekł półgłosem—Na wierność, na zgodę przysiągłem mu....

— Ażali wymuszona przysięga znaczy co? — cicho zaśpiewał mnich— Wartości żadnéj nie ma. Gwałt wam zadano. Temu nie zaprzeczycie....

Na to Kaźmirz rzucił się szparko i zaśmiał w głos. Szyderstwo znać było w tym śmiechu.

— Czyńcie co potrzeba... tyle wam powiem. Jeno lepiéj pono stosownéj wyczekać pory. Gwałt chybia najczęściéj. Ano, do rady nie czas. Ślepie się kleją ze znużenia. Zostanę sam.

Ręką im drzwi wskazał, co widząc obadwaj wyszli niebawem.

Kaźmirz wziął naturę po ojcu, więc tak samo był krewkim, gorącym, burzliwym a chciwym zwierzchnictwa. Po śmierci Kondradowéj już, starszeństwem się tłomacząc, zwadę z bratem Ziemowitem o władzę począł, choć ten ostatni od ojca naznaczoną miał zwierzchność. Aż książęta postronni i Pudyk krakowski wdali się w spór ów i zmusili Kaźmirza zaprzysiądz, jako brata zostawi w spokoju, wichrzeń zaniecha a działem swoim kontentować się będzie.

Przysięgę chował Kujawski pan, lecz myśli osiągnięcia zwierzchniéj władzy nie zaniechał. Trula mu dna każdą godzinę, stała przed oczyma, niby mara piekielna, nadto chciwi również możności faworyci, psuli mu serce, poduszczali wciąż.

Sęp pożegnawszy o. Hieronima dążył ku izbie, kędy mu spoczynek wyznaczono. Mijając szopy spotkał Marcina z Głowaczyna, który z komnat Ziemowita wychodził. Ten zoczywszy odwrócił głowę i daléj szedł.

Sęp drogę zabiegł.

— Długo czuwacie skarbniku — rzekł poczynając rozmowę.

— Nie ja sam — mruknął Marcin idąc daléj.

— Chwili mi użyczcie—powtórzył Sęp.—Słowo do was mam. Ważne jest.

Przystanął nieco zdziwiony skarbnik.

— Ano, powiadaj żwawo... Ciekaw jestem co za ważne słowo masz?

Na to Sęp stanąwszy przed nim i ręce założywszy na piersiach:

— Powiedzcie mi skarbniku co macie do mnie?

— Ja? — odparł ramionami wzruszając zapytany—Jeżeli to one ważą

Po wielu wysileniach udaje się ratującym wydobyć tonących z wody, z których trzech traciło już przytomność, czwarty zaś, bezwładny, znikał pod wodą. Środki zaradcze, natychmiast użyte, powróciły do życia, niemal już topielców. Szlachetna więc królowa rzek naszych, powróciła Germanii czterech jéj synów, którzy pomimo życia na wodzie, nie umieją widać obchodzić się z tym żywiołem należycie.

— **W oddziale tyfoidalnych** szpitala więziennego płockiego, z zaprzeszłego tygodnia na ubiegły, pozostało chorych 28, w ciągu tego ostatniego tygodnia zachorowało 12, wyzdrowiało 9, zmarło 4, pozostało na tydzień bieżący dotkniętych tyfusem 27.

W mieście coraz liczniejsze zdarzają się wypadki zapadania na tę niebezpieczną chorobę.

— **Statek parowy** „Włocławek“, wprowadził pewną zmianę w rozkładzie jazdy. Wypływa on z Płocka codziennie o godzinie 7-éj rano, przypływa do Włocławka około godziny 10-éj, zkąd odchodzi o godzinie 1½ w południe i przybywa do Płocka około godziny 6½ wieczorem. W niedzielę statek nie kursuje.

† W sobotę odbyło się pochowanie zwłok ś. p. Antoniego Dąbrowskiego b. pułkownika wojsk Ces. Rosyj. Liczny orszak pogrzebowy który odprowadzał zwłoki te na miejsce wiecznego spoczynku, był wymownym dowodem jak licznych ś. p. Dąbrowski posiadał w mieście naszem przyjaciół, uznających zalety jego duszy.

X. Y.

† Mam zaszczyt zawiadomić kolegów, uczniów i przyjaciół ś. p. **Szulca** b. profesora gimnazyum płockiego, iż poświęcenie pomnika na grobie Szulca przez wdzięcznych uczniow na cmentarzu ewangielickim wystawionego, odbędzie się w przyszły wtorek dnia 25 b.m. o godzinie 4-éj po południu.

Kunzman.

Z Lipna.

3-go Kwietnia.

Z namaszczeniem przystępuję do niniejszéj korrespondencyi, znajdując się ciągle pod wrażeniem wieczoru, który w dziejach naszego miasta, jeśli nie złotemi, to co najmniéj szkarłatnemi winien być wypisany głoskami. Zapowiadany przezemnie, powtórzony przez p. Ypsilona teatr amatorski, odbył się. Miesiąc prawie czekaliśmy nań z wielką niecierpliwością, osładzając sobie oczekiwanie horoskopami czynionemi na podstawie prób codziennych, repetycyj i skonsumowanych przy téj okoliczności przekąsek. Nareszcie upragniony dzień nadszedł. Ogromne białe afisze zaintonowały: Za pozwoleniem zwierzchności dane będzie i t. d. Proszę tedy wyobrazić sobie afisze, a ja tymczasem zajmę się opowiedzeniem wypadków, poprzedzających narodziny amatorskiego teatru.

Otóż, p. Kremski, wbrew przedwcześnie zagranéj przezemnie pobudce do odwrotu na stare siedlisko, na czele dwudziestokilkoosobowéj swéj armii artystycznéj, przybył do nas. A sprawił się iście po napoleońsku: w siedm dni dał siedm walnych przedstawień. Na pierwsze danie była Barbara Zapolska i Dziesięć córna wydaniu, a... nie!.. przepraszam, siedm tylko, gdyż trzy w podróży widocznie wyszły za mąż; na entrée byli Spirytyści i Piękna Galatea; na potrawkę siekaniną sceniczna z Napoleona w Hiszpanii, a na pieczeń Pani Podkomorzyna.

Teatr, vulgo teatralna szopa, na każdem prawie przedstawieniu była—jak się wyraża specyalista od teatru—po brzegi napełniona. Ujmowaliśmy gębie i grzbietowi, by zadość uczynić gustowi estetycznemu. Gnietliśmy się i dusili jak gęsi w jednym kojcu na targ wiezione, gotowali w własnym pocie jak parowe kiełbaski, siedzieliśmy w pokracznych pozach, jak kupki cielat na wozie, lub towarzystwo paralityków, ale słuchaliśmy z natężoną uwagą do końca, dając dowód wysokiego uznania polsko-płockiéj Melpomenie. Małe te niedogodności miejscowego budynku teatralnego, nie wpłynęły zupełnie na zmniejszenie w nas poczucia prawdziwego piękna drammy, jaka w różnobarwnych obrazach rozwinęła przed naszemi oczyma rzesza p. Kremskiego, wraz ze swym wodzem.

Ale niestety!.... „co piękne i wzniosłe, chwilkę tylko świeci.“ Siedm dni delektowaliśmy się i napawali, a zdawało nam się to wszystko jedną przelotną a uroczą chwilką. Potem p. Kr. rozwinął żagle, obładowawszy nawę żywemi i martwemi rekwizytami, które nas w taki zachwyt wprawiały i z groszami zbieranemi przez nas pracowicie, lub zapożyczonemi—odpłynął. Żal nam ścisnął serce, więc wychylając na pożegnanie strzemiennego, rzuciliśmy za odpływającymi tkliwe: adio mio carissimo...

Zostaliśmy znów sami, otoczeni smutnemi piaskami, które jałowizną swoją przypomniały nam postne nudy, jakich pastwą niechybnie bylibyśmy się stali, gdyby nie łaskawa Opatrzność, w takich razach zawsze czuwająca nad nami: dla uroczmaicenia śledziowego sezonu, zesłała nam nowych artystow. Byli to dwaj pp. G. i jeden p. M., wszyscy trzéj z najbliższéj metropolii naszéj. Dzięki więc Opatrzności i téj naszéj metropolii mazowieckiéj, skróconem zostało długie a tęskne oczekiwanie owego wieczoru. Piszę to d. 3 kwietnia n. s.; kiedy zaś ci panowie byli u nas, dokładnie nie wiem, gdyż nie zapisywałem daty owego wypadku. Dość, że to było w jakąś niedzielę. Było pusto i cicho jak zwykle w naszem schludnem gniazdku, gdy w tem pod wieczór ruch się niezwykły zaczyna. Turkoczą bryki, kałamaszki i dryndulki, brzęczą ostrogi i szable miejscowych rycerzy, kupi się lud boży po rogach ulic, tam bo widnieją półarkuszki papieru, a na tych wykaligrafowany: „Koncert.“ Ponętna to rzecz, zapewne grać, śpiewać, deklamować będą... Idziemy tedy. Grać—grają, i śpiewają nawet, nie deklamują wprawdzie, ale to może i lepiéj, bo dłużéj pociągnęłoby się, a w takim razie mogłoby się urwać, gdyż to zwykle: gdzie cienko tam się rwie. A wistocie wokalista śpiewał cienko, choć wysoko, co nam się mocno podobało; lubujemy się bowiem we wszystkich cieniutkich a wysokich rzeczach. Śpiewał znane wszystkim, a najwdzięczniejsze kawałki swego repertuaru. Byliśmy zachwyceni, osobliwie zaś płeć piękna, dla któréj śpiewak był arcy grzecznym, jak na tym naprz. punkcie, gdzie przy wdzięcznym grymasie, i kunsztownych pantominach, rezolutnie zakwilił.... „Dziewczę moje... ja się oczu twoich boje... bo te oczy mnie czarują...“ A jednakże sielankowe owe trele przyniosły około rs. 500 podobno, dzięki filantropijnéj dewizie (na dobroczynne zakłady naszego powiatu), dobréj uprzedniéj taktyce i praktycznéj metodzie forsownego wciskania biletów. Dobroczynność bowiem i naiwność nasza zawsze z sobą są w zgodzie, szczególnie na gruncie artystycznych popisów.

W chronologicznym porządku wypadałoby między wypadkami pomieścić i pożar, ale co do tego już ktoś inny mnie uprzedził. Machnąwszy tedy ręką, dam temu pokój, prowadząc daléj rzecz o teatrze amatorskim na początku rozpoczętą.

Bieżącego anno D-ni die 2 Aprilis, trzy pary statecznych małżonków i dwie pary osób bezżennych, powodowane tkliwemi uczuciami dla szkoły realnéj lipnoskiéj, odegrały razem do spółki trzy komedye. Była to prawdziwie familijna uroczystość. Całe miasteczko z tego powodu było w ruchu. Wszyscy byli teatrem zajęci, jeśli nie czynnie, to językiem przynajmniéj. Nic dziwnego, pierwsze to bowiem wystąpienie amatorów-aktorów wobec publiki. W przeddzień przedstawienia była jak zwykle generalna próba. Przyniosła kilkadziesiąt rubli. Miejsca były wszystkie zajęte, bilety wcześnie rozkupione, nawet ze sprzedaży afiszów kilkanaście rubli się zebrało. Wszystko to dobrze mówi o aktorach i o publiczności, która dla pierwszych nie żałowała sprawiedliwie zasłużonych oklasków, czem wyraziła swoje uznanie. Ogólne tło gry wszystkich trzech sztuczek, zupełnie było zadawalniające, powiem nawet, iż nadspodziewanie dobre jak na pierwszy raz. Upatrywanie jednak w artystach-amatorach podobieństwa choćby dalekiego do Żółkowskiego lub Modrzejewskiéj, jest podług mnie co najmniéj śmiesznie pretensyonalnem i nielogicznem. Grali, jak ich stać było, mniéj więcéj dobrze; jak się wprawią, o czem nie wątpię, z pewnością będą grali jeszcze lepiéj. Nie brak tu było usterek, jak np. zbyteczna przesada komizmu, wpadająca nieraz w karykaturę, przeoczanie, lubo może nieumyślne, miejsc prawdziwie komicznych, lub też na odwrót uwydatnianie takich, o których autorowi się nie śniło, by w nich mógł tkwić pierwiastek humorystyczny, ani spektatorowie czegoś podobnego się spodziewali. Razi to i psuje cały efekt złudzenia rzeczywistości, jakiego scena powinna być ideałem. Więcéj tedy naturalizmu i wniknięcia w treść roli, mniéj niepotrzebnych pantomin, gestykulacyj, byłoby dla niektórych z amatorów nie od rzeczy do siebie w danym razie zastosować. Szkoda, że w przededniu tak uroczystéj i radosnéj chwili, jak wielkanocne jajko, niewypada mi i niegodzi się nawet, czemśkolwiek bliźnich zasmucać, i jednych chwalić, a drugich ganić, bo gdyby nie to, tobym pani B. i p. N. naznaczył między amatorami pierwsze miejsce. Ale kiedy nie można to... nie. Nie będę więc nic mówił. Pominąć jednak tego nie mogę, iż ze względu na cel w imię ktorego pracę tę podjęto, i kiedy pierwsze lody, mimo przeciwności, tak bohaterskо przełamano, należy się całemu towarzystwu serdeczne podziękowanie za trud i poświęcenie. Szczególnie zaś pp. dr. dr. Budzyńskiemu i Stępniewskiemu, jako promotorom całéj téj sprawy, należy się wdzięczność i podzięka, iż bezstronnie, bo moralnie i materyalnie przyczyniają się do egzystencyi szkółki naszéj, która zapewne nieomieszka im się z tego przy sposobności uiścić.

Notus.

Z kroniki prowincyonalnéj.

Polityka jako urywek bez związku.— Filantropia. Przemysł.— Rozpędzony dyrektor teatru niemieckiego.—Rozpędy i zapędy.—Towarzystwo pomocy naukowéj.—Zjazdy rolnicze.— Wystawa.—Oziminy i siewy jarzynne.— Amerykańska trzoda chlewna.

Wspominaliśmy kiedyś na tem miejscu o Libelcie, który udowodniał pewien dysonans w wyrażeniu „uczone kobiety,“ usprawiedliwiając zatytułowanie jednego ze swych artykułów w pismach „pomniejszych“: *Uczoność i kobiety*, jako wiele le-

---

ne słowo jest, lepiéj pójdźmy każdy w swoją stronę. Noc późna, pora spocząć.

— Odpowiedźcie proszę skarbniku. Krzywem na mnie zawdy patrzycie okiem, omijacie niby chorobą dotknięte zwierzę; com przewinił wam? Co? Zawierzcie, że serce mam do was, jeno wy my mi swojego nie dajecie.... A nie lepiéj żyć zgodnie?

Marcin chciał iść, Sęp go za rękę wstrzymał.

— Skarbniku... wzgląd na prośbę miejcie! Serce mi wróćcie i to, czegom oddawna upragnął dajcie... Petruchnę waszą....

— Słowa nie zmieniam—stanowczo rzekł Marcin.

— Kamienny z was człek, dziwny... Dziewkę tę miłuję serdecznie, oddajcie mi ją. Zgoda nastanie a niesnaski precz pójdą.

— Tobie oddać Petruchnę? Tobie? Nigdy! Przenigdy!!

Zamachał ręką, jak gdyby nawet myśl tę chciał odegnać stary.

— Powiedzcie chociaż com wam przewinił? To chociaż jedno.

— Z drogi mi ustąp lepiéj i na słowa nie ciągnij—rzekł—Wiem coś wart. Tobie ją oddać? Łbabym postradał!

— Ani wam ustąpię dopóki nie powiecie w czem krzyw wam jestem— uparcie powtarzał Sęp. — Ej! skarbniku dostojny... niesłuszny żal wasz i winowanie....

Oburzyły te słowa Marcina.

— Niesłuszny powiadasz żal? Winowanie niesłuszne? Chcesz tedy więcéj? Słuchaj... Człek jesteś zły, przewrotny, chytry a myślą zmienny; niezgodę między braćmi siejesz, bo chcesz na równi z książęty stać. Nasuwasz zdradę Kaźmirzowi, bo sądzisz że gdy on Płock odzierży, ty będziesz conajmniéj wielkorządcą Kujaw... Wiem ci o tem dobrze. Kto po śmierci Konrada o Sierdzką połeć burzył Kaźmirza? Nie ty pierwszy? Przez kogo Ziemka wraz z matką Kaźmirz do lochu wtrącił, jeśli nie przez ciebie? Kto i teraz burzy a wichrzy? Kto? Ty a nie inny... zdrajco jeden!!

Sęp zacisnął pięści.

— Słowa miarkujcie...—szepnął.

— Sameś chciał prawdy, masz ją!— wołał oburzony Marcin — I o tem wiedz, żeś nam niestraszny... Marna twoja siła bo szkodliwa.., Prędzéj czy późniéj oczy się otworzą Kaźmirzowi, pozna coś za człek jest....

— Ej dostojny panie—mruknął Sęp pryskając pianą która mu na usta się zbiegła—lepsza zemną zgoda niżeli wojna...

— Zgody z tobą nie chcę, boś zdrajca, a wojny też, bobym rękę czystą splamił. Ustąp mi z drogi, w oczy nie leź, inaczéj jak psa cię splugawię!

To rzekłszy odszedł stary, trzesąc się z gniewu.

Sęp mierzył go okiem nabiegłym krwią, ręce mu drżały, mimowoli dotykał mieczyka.

— Bodajeś zginął łbie dumny, a ścierwo twoje daj kruki szarpały—mruczał do siebie.—Zdrajcą jestem i plugawym zwierzem? Rękębyś splamił mnie ją podawszy? A nie daruję ci tego.... Póki duch w cielsku zatrzymam, póki krew w żyłach, niespocznę aż swego dopnę! I Petruchna będzie moją, i....

Uśmiechnął się, po chwili dodał ponuro.

— I ty nie długo będziesz bezcześcił mnie językiem....

Poczem zamiast iść na spoczynek, do o. Hieronima skierował.

Izba tego była zamkniętą, ciemność ją zalewała.

Sęp mocno łoskotał, lecz musiał dobrą przeczekać chwilę, aż mnich poznał go po głosie i drzwi rozwarł.

— Co się stało?—szepnął zdziwiony—Gore czy insze nieszczęście jakie?

— Pomówić z tobą muszę ojcze— odparł Sęp.—Stanowczo dziś rozpatrzym sprawę, która zarówno mnie, jako i ciebie obchodzi.

— Praw, praw—rzekł mnich wskazując mu ławę, zaczem sam naprzeciw siadł.

Po chwili wezwany począł:

— Czas działać. Gadaniem nic zrobimy nic. Jeżeli co ma być, samo nie przyjdzie, a sprowadzić je trzeba. Ziemko coraz mocniéj na panowaniu się utrwala, niezadługo... nieporadzi mu nikt. Kaźmirz zrazić się

psze zestawienie wyrazów niżeli *uczone kobiety*. Pogląd Libelta nasunął mi myśl czy podobnym dysonansem nie jest wyrażenie „kobiety z taktem politycznym“, a właściwsze od tego brzmienie „kobiety i takt polityczny.“ Przedewszystkiem chciałbym czytelników uprzedzić, że używając tutaj wyrażeń „polityka i polityczny“ wykluczam zupełnie stosowanie ich do dyplomacyi i regulowania stosunków pomiędzy państwami i rządami, a biorę wyrazy te w ścisłem i etymologicznem ich znaczeniu, które pochodzi z greckiego polis, polites, (miasto, obywatel), z francuzkiego: politesse (ogłada, grzeczność). Rozum polityczny, instynkt polityczny, takt polityczny, polityka, politykowanie, są to własności ludzi wytrawnych, umiarkowanych, gładkich, uobyczajonych--polis, avec politesse, do czego kontrast stanowiłby cały kontyngens epitetów niepolitycznych, do których możnaby zaliczyć zbyteczną krewkość, zbieganie się, rozpędzenie się, niewczesne zapędy i zapały i t. p.

I tak, wskutek braku politycznego taktu, osobę młodą, której pojęcia, zachcianki są wygórowane po nad właściwą jéj sferę, nazywają niektórzy „zbieganą,“ inną znów, która przez zbyteczną krewkość, ostry temperament i gorliwość około dobra publicznego, gubi takt polityczny, nazywają rozpędzoną. Stawiam tutaj kwestyę, czy panny, które bez pomocy mężczyzn samodzielnie dotykają spraw ogólnych, nie są narażone na częste rozpędy? Lecz na Boga! niechaj żadna białogłowa nie bierze słów tych do siebie i niech raczy miéć to przekonanie, że pracę około dobra publicznego, dobre chęci, chociażby rozpędzone, cenimy wyżéj aniżeli apatyę i wszelką bezpłodność myśli i czynu; a obok tego prosimy, aby piękne czytelniczki raczyły pocieszać się tym faktem, że w rodzaju brzydkim znachodzimy także mnóztwo rozpędzonych umysłów, jakich rozmaite istnieją kategorye, a z nich jedna, dość liczna, nosi miano: szalonych pałek.

Nie jeden z czytelników zastanowi się zapewne, dla czego dzisiejszą kronikę rozpoczynam od jakiejś niewyraźnéj sofistyki, z niczem nie mającéj związku i nieprowadzącéj do żadnego celu, na co w odpowiedzi nie pozostaje mi nic innego, jak najpokorniéj łaskawych czytelników przeprosić za moje dzisiejsze „rozpędzenie się“ które na razie nabrało zapędu, lecz w końcu za to ono zwolnieje i wróci do szranków umiarkowania. Chcieliśmy bowiem dać małą próbkę jak wszelkie zapędzania się, nawet w dziennikarstwie, mogą niepodobać się ludziom, a cóż dopiero w życiu praktycznem mają posiadać uznanie! Chociaż upolowanie w dziennikarskim zapędzie kaczki, a jeszcze wielguski, należy do wysokich zalet reporterskich.

W metropolii bywa gorąco uprawianą filantropijna niwa, co tylko pochwalić można, jakkolwiek w ustach samolubów pojawia się skarga na nadmiar miłosierdzia i ofiary, którą podług naszego dzisiejszego dykcyonarza: zapędzeniem się ochrzcić trzeba; w każdym razie cokolwiek skąpcy mówią, nie jedna łza biednego otartą i nie jedna istota od głodowéj śmierci uratowaną została, a nie jednemu uczniowi przez zapłacenie wpisu umożebniono dalsze się kształcenie.

Ekonomista, a jeszcze do tego z wywiędłem ekonomicznem sercem, możeby się inaczéj na te filantropijne krzątania naszych pań zapatrywał, lecz można ganić rzeczy jakkolwiek w zasadzie szlachetne, lecz ze względów ekonomicznych nieprawidłowe, jeżeli w miejsce ich inne korzystniejsze polecić jesteśmy w stanie; można stare gmachy burzyć, jeżeli się posiada możność stawiania innych.

Częste i usilne zbieranie składek, jest poniekąd podnietą do tworzenia się proletaryatu ubóztwa a przytem nużąco usposabia ogół i nie ulega kwestyi, że silniéjsze rozwinięcie pola do pracy, o wiele skuteczniéj wpływa na dobro kraju, krzewiąc tém samem oświatę, co jest jedynym środkiem—obok zapobiegania nędzy—ogół umoralniającym.

Jeżeli wszystkie silne ręce, mogące fizycznie ciężko pracować, znajdują zatrudnienie, w takim razie i te słabsze, które np. tylko swój byt podtrzymywać są w stanie, będą miały dostateczne zajęcie, i wtenczas następuje stosowny podział pracy i tworzy się ów normalny łańcuch społeczny, złączony różnorodnemi ogniwami pracy. Lecz zawsze od komunikacyj a w najgorszym razie, skoro te roboty od innych sfer są zawisłe, od zakładania fabryk, od rozwoju przemysłu rozpocząć trzeba.

Płock posiada wszelkie dane, aby u siebie urządzić przędzalnię, fabrykę sukienniczą, fabrykę płótna i t. p. Płock i okolica ma tyle kapitałów, że stworzenie zakładu przemysłowego na większą skalę najpomyślniéj udaćby się powinno. Przy dzisiejszym systemie akcyjnym, jednostki łatwoby się nakłonić dały. Inicyatywa należy do tych, których plutos trzyma w swych złocistych rękach.

Postawienie cukrowni w p-cie płockim lub lipnoskim, pozostaje także do życzenia. Jako dogodne miejscowości kwalifikują się podobne jak Goślice, albo już na drugim planie, bo bez szosy, lecz jako punkt bliżéj leżący ku środkowi bogatéj ziemi Dobrzyńskiéj, *Sikórz*. Wyższogrodzkie lub Rypińskie w swoim środku mogłoby także posiadać cukrownię.—Na tem polu postępujemy nadzwyczaj skąpo, umiarkowanie i nie możemy wcale społeczeństwo nasze o jakiejś zagorące posądzać *zapędy*.

Z dobremi chęciami nosimy się zwykle zbyt długo, narzekając stereotypowo na liche czasy; jestto wyrażenie, do którego przywykliśmy jak do „Ojcze nasz.“ Najczęściéj na te liche czasy, narzekają właściciele listów zastawnych i wysokopiennych lasów, którzy przed obawą jakiejkolwiek inicyatywy— przy zwykle towarzyszącym im instynkcie zachowawczym a niepolitycznym—sądzą, że narzekaniem uczynili *swoje*, tymczasem nie uczynili tylko ujawnili niestety „swoje.“ Nie nośmy się więc z temi dobremi chęciami i projektami tak długo, aż je przybysz jaki z zagranicy czynnie nas uprzedzi, po czem zwykle następują niewczesne plemienne drażnienia i narzekania na niemców i na niemieckie kapitały, które to narzekania graniczą niekiedy z *zapędzaniem się*. Czytaliśmy niedawno w „Korospondencie“ kartkę z podróży, która milę drogi zaledwie sięgała za granicę. Kartka ta była nacechowaną *zapędem* nienawiści plemiennéj. Co nam do tego, że prasa niemiecka a szczególnie poznańska, stale napada na nas z nienawiścią, jak np. przed parą dniami mówiąc o przyczynie naszego upadku, wyraziła się w swoim zapędzie: „durch Verlumpung“ (przez zgałganienie), nie idzie przecież w następstwie tego, żebyśmy mieli *cywilizatorską* prasę naśladować z równą jéj *godnością*. Również nie będziemy naśladowali faktu, jaki miał miejsce w teatrze niemieckim w Poznaniu, gdzie podczas antraktu dyrektor teatru artystkę, panią Moser, raczył pięciokrotnie opoliczkować, na co ona po podniesieniu kurtyny, użalała się przed publicznością, a następnie dyrektor tłomacząc znów swoje zapędzenie się okolicznością, że p. Moser ubrała się mimo jego zakazu w jedwabną suknię, oświadczył, że wskutek tego zajścia, przedstawienie ukończonem być nie może.

Co się zaś tyczy tych plemiennych gazeciarskich napaści, bardzo trafnie odzywa się "Słowo" w Nr. 76: „Uważamy za rzecz bardzo złą....“

Od czasu do czasu spotykamy się z ostremi zapędami literatów, którzy zdradzają pewną małoletność, a mimo to żądają, aby wszelkie ich atramentowe prace redakcye uwzględniały, chociaż robi się najmożliwsze ustępstwa i nieraz musimy z pobłażaniem czytać esperymenta niemowlęcych kroków literackich.

Pan Ignacy Rodliński, znany badacz literatury i historyi ludów wschodnich, podał prośbę do ministeryum oświaty o zatwierdzenie towarzystwa pomocy dla uczniów, i w odpowiedzi odebrał ustawę, na mocy której zawiązywanie podobnych towarzystw w Królestwie, jest dozwolonem. Z okoliczności téj jak już Korresp. donosił, skorzysta i Płock. Chodziłoby teraz o to, żeby przyjmowanie uczniów do gimnazyum nie było połączone z takiemi trudnościami jak dotąd, gdyż jak podobny *krok naprzód* w krzewieniu oświaty doznaje protekcyi z jednéj, tak znów z drugiéj strony napotyka pewne przeszkody w swym rozwoju.

Obywatele powiatu Kieleckiego i Jędrzejowskiego uzyskali zezwolenie na zjazdy rolnicze, a w Lubelskiem ma się odbyć wystawa koni, z czego wynika, że Płockie mogłoby postarać się o podobne zezwolenie władzy. Nie należałoby tracić czasu.

Jarzynne siewy są już wszędzie więcéj jak przepołowione, groch wschodzi, panujące zimna jednakże wstrzymują tylko wschody, lecz siewom świeżym nic jeszcze nie zaszkodziły; natomiast żyta cokolwiek ucierpiały a szczególnie rzadsze i na lekkich gruntach; pszenice trzymają się dobrze, obawa zaś, aby ranne przymrozki świeżo w oziminie posianéj koniczynie nie szkodziły, jest zbyteczną. Mocno rozwinięty kwiat rzepaku został cokolwiek zwarzony, lecz jeżeli zimna ustaną, powinny rzepaki przy sprzyjającem cieple się wyrestaurować. Oziminy w naszéj gubernii są wszędzie dobre. Na ciepłych glinkach rypińskich ruszyły się bardzo bujnie, na zimniejszych zaś bielicach płockich mniéj się jeszcze rozkrzewiły; zwykle tutaj dopiero stałe majowe ciepła pobudzają roślinność do silnéj wegetacyi.

W skutek ogólnego braku paszy, gospodarze wszędzie ze słomą obchodzili się z bezprzykładną oszczędnością, a dzięki wczesnéj wiosnie pozostały znaczne zapasy i dla tego tam, gdzie zimą było można bydło i owce spotkać w bardzo nieprzyjemnych sytuacyach, dzisiaj kąpie się w słomie, wynagradzając sobie dawniejszą niewygodę. W niektórych miejscowościach wypędzono już owce w pole, a że w skutek zimna trawa się nie rusza, cierpią więc takowe głód, gardząc już stajenną paszą, co na wiosenny wykot nie bardzo korzystnie wpłynie.

Skoro już mówimy o inwentarzu, musimy jeszcze jako rzecz rzadką zakomunikować, że pewien hodowca specyalny trzody chlewnéj, właściciel majątku położonego w Prusach zachodnich, sprowadził tego roku 10 świń amerykanskich, czarnego koloru, z długą, krużowatą szczeciną, podobną do wełny. Rzeczony gatunek stworzeń bezrogich dobrze się tuczy i ma być wytrwałym na ostry klimat, gdyż w Ameryce pozostaje cały rok pod gołem niebem. Okazy są dobrze zbudowane z głębokim tułowiem, o krótkich nogach, cokolwiek tylko razić może nieco długi ich ryj i małe oko. Gatunek tych świń jest pierwszy, jaki do Europy zo-

---

może przekonawszy się o tem. Czas działać...!

— Działać...?—powtórzył mnich—Niełacno....

— Wytrwania trza, woli. Najwprzódy tego Marcina zbyć się musim, bo stu-ślepny jest, stu-uszny. Wietrzy na wsze strony, patrzy... On zawadą główną. Z nim precz, bo nic nie poradzimy... Jego najprzód!

Wiarę ma u Ziemowita...

— Cóż to przeszkadza? Od czego bo on?!

Uderzył po mieczyku.

Mnich się wzdrygnął, lecz słowa nie rzekł.

— *Jego* mnie zostaw, sam z nim poładzę. Ziemkowi sami nie podołamy, zresztą jawnie nie wystąpi Kaźmirz, bo przysięgi się boi. Innych trza szukać rąk, które nas zaprowadzą tam gdzie chcemy.

— Ba, ba... a gdzież ich znaleźć?

— Niedługo szukać.... Krzyżacy.... Pomerczycy, Litwa a Ruś... toć są!

— Hm.—mruknął mnich—pewniejszą byłaby Jaźwież pogańska, albo Prusy... Te świeży żal do Ziemowita mają.

Giestem mu Sęp zaprzeczył.

— Ci nieośmielą się. Karku im nagniótł tak, że go chyba nie będą mogli wyprostować długo. Teraz powiem jedno, nam tu długo zostawać nie zdrowo... pilnują nas ze wszech stron, strzegą a podpatrują. Odjeżdżać trza choć jutro koniecznie. U siebie radzić bezpieczniéj i łacniéj.

— Zawdyć.... — począł przeczącо mnich.

— Ty cicho bądź klecho, boś jeno w piśmie a w księgach i słowach mądry — przerwał mu Sęp — Resztę mnie zdaj.... Tak tedy się zrobi. Z Kaźmirzem odjeżdżam jutro... ty zostaniesz tu... w Płocku...

Mnich rękoma strzepnął.

— Poco ja? poco? Sam mam zostawać tu?—zawołał.

— Zostaniesz by patrzéć co się dzieje, i czynić co będzie trzeba.

— A, a!—szepnął o. Hieronim—Zbaw Boże od czegoś podobnego. Czym ja to kleszcze do wyciąganiażaru z polana? Jeszczem łba nie postradał...

— Co ci się stało mnichu?

— Stało! Niby zostawać tu nie to samo jak własnego karku nadstawiać... Schowaj to dla siebie... Mnie życie miłe. Sam powiadasz że Marcin sto-ślepiów ma... Dojrzy z pewnością, a wtedy... garścią mnie zdusi!

— Duszę masz małą ojcze—pogardliwie roześmiał się Sęp.—Od czego głowa na karku? W głos przecie okrzykiwać nie będziesz tego co zamyślasz? Małoduszny jesteś.

O. Hieronim nie przestawał.

— Gadaj sobie a zdrów bywaj! Jeszczem nie oszalał do tyla, by po zgubę sięgać własnemi rękoma.!—mówił.

Na to Sęp rzucił się, niecierpliwie wołając:

— Chciałbyś może do gotowego sieść i pożywać to co ja sam zgotuję? Gdy tak chcesz, inszy znajdę sposób. Jeno to zapamiętaj, że w ręku cię mam. Słówko mi Kaźmirzowi rzec, a pójdziesz precz, bez obejrzenia....

Mnich ręce załamał, twarz skrzywił płaczliwie i ozwał się prosząco:

— Człek jesteś bez litości.... bez serca!!

Roześmiał się Sęp.

— Jeżeli mamy iść, idźmy społem. Do zguby cię przecież nie ciągnę.

Nachylił mu się do ucha, i jął prawić a tłomaczyć.

Słuchał mnich kiwając głową, palcami złożonemi młyńca kręcąc szybkiego.

— Jużcić gdy trzeba,... nie poradzę przeciw temu — rzekł, gdy Sęp skończył.—Poczynaj jako rozumiesz... Jeno człecze... duszy swojéj nie gub i... o mojéj pamiętaj!

— Dobrze będzie, jeno idźmyż razem...

— Spraw to panie! — szepnął pobożnie o. Hieronim.

Rozstali się za ręce ścisnąwszy zausznicy. Mnich czas niejaki stał patrząc za Sępem nie wesoło.

— Człek myśli twardéj—mówił do siebie.—Źle żem mu się w ręce oddał... Ano, toć w razie i na niego sposób znajdę....

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

M. H. Synoradzki.

stał sprowadzonym i zdaje mi się, że powinien być dla nas praktycznym.

Godzisław Sulicz.

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Życskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 17 kwietnia.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy dość zmienne powietrze, ostrzejsza nastała temperatura, nocami bywały małe przymrozki a w minioną niedzielę spadł nawet dość gruby śnieg. Od wczoraj dopiero mamy pogodę a temperatura znacznie jest cieplejsza. Zimne powietrze nie zaszkodziło młodym roślinom, jak się ogólnie obawiano, nadchodzące zaś wszech stron sprawozdania podają jednozgodnie, że zboża na polach tak się rozwinęły, że nizka temperatura i śniegi już im szkodzić nie mogą. W niektórych stronach ucierpiały po części drzewa owocowe i rzepie, ale zboża zupełnie zostały nieuszkodzone. W naszéj okolicy prace polne już ukończone, zasiewy jarzyn pomyślnie zostały dokonane, tylko kartofle nie wszędzie jeszcze zasadzone.

W handlu zbożowym z powodu świąt były obroty bardzo ograniczone, w ostatnich dniach przecież interes już znacznie się ożywił i zwyżkowa zapanowała tendencya. Na amerykańskich placach eksportowych ceny pszenicy nieco się obniżyły, następnie znowu rychło się podniosły. Fluktacya cen ameryk. najmniejszego prawie nie wywierała wpływu na targi Anglii i kontynentu. Wedle ostatniéj depeszy notowano w Nowym Jorku za pszenicę loco dol. 1,45, na miesiąc bieżący 1,43¹/₄ dol., na maj 1,44¹/₄ dol., na czerwiec 1,41³/₄ dol. za buszel, w stosunku do 1,42¹/₂ dol., 1,41¹/₂ dol., 1,41¹/₂ dol. za buszel, za mąkę 5.25 dol. za bil. w stosunku do 5,20 dol., za kukurydzę 86 cts. w stosunku do 83 cts. przed 8 dniami. Fracht obniżył się nawet do ¹/₄ penny za buszel.

Na targach angielskich były dowozy z powodu świąt bardzo szczupłe a sprzedający żądali pełne ceny, w ostatnich dniach tendencya osłabła, skutkiem czego ostatnie notowania już były cokolwiek niższe. Na targach francuzkich dowozy były nieznaczne, chęć do kupna była również nieznaczna, mimo usiłowań więc nie udało się sprzedającym wyższych osiągać cen. Na giełdzie terminowéj paryzkiéj kursa tylko bardzo mało były chwiejne. Belgia i Holandya pozostawały także w usposobieniu świątecznem i dla tego tylko gdzieś niegdzieś przychodziły do skutku. Nad Renem i w Południ. Niemczech dowozy pokrywały dostatecznie potrzeby miejscowe. W Austryi i Węgrzech usposobienie na początku tygodnia się wzmocniło, ostatnie notowania jednakże znowu są niższe. Na niemieckich placach eksportowych dowozy po świętach były obfite a w ogóle mocne panuje usposobienie. Z portów północno-rosyjskich, z wyjątkiem Petersburga, donoszą o słabem usposobieniu które wynika z powodu oczekiwanych wielkich dowozów z jednéj a trudnéj sprzedaży z drugiéj strony.

Na naszym placu chęć do kupna była dość dobra; mianowicie na pszenicę popyt jest wielki a ceny tejże się podnoszą. Tylko jarzyny obecnie z powodu ukończenia siewów są zaniedbane i dla tegoż ceny tychże dość znacznie się obniżyły.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów		marek		za pud rs. i kop.	
Pszenicy transit	115	133	170	210	1,35—	1,67
dto. kr. pstr.	123	128	185	195	1,47—	1,55
dto. dto.	129	131	190	200	1.51—	1,63
dto. jasnéj	123	128	195	205	1,55—	1,63
dto. dto.	129	133	205	210	1,63—	1,67
Żyta transit.	115	128	125	140	0,99—	1,11
dto. krajowego	115	123	140	145	1,11—	1,15
dto. dto.	128	130	148	150	1,17—	1,19
Jęczmienia rosyj.			110	130	0,89—	1,04
dto. krajowego			135	145	1,07—	1,16
Owsa rosyjskiego			115	125	0,91—	0,99
dto. krajowego			125	140	0,99—	1,11
Grochu na paszę			120	130	0,95—	1,03
dto. wrzącego			135	170	1,07—	1,36
dto. Victoria			170	200	1,35—	1,59
Rzepaku gr. ziar.			235	245	1,87—	1,95
Rzepiku			215	240	1,71—	1,91
Rydz (lnica)			200	210	1,59—	1,67
Łubinu żółtego			100	125	0,87—	1,03
dto niebiesk.			120	145	0,95—	0,99
Wyka czarna			120	130	0,95—	0,03
Koniczyna biała	35—66	za 60 kilogr.	za pud	rs.	5,46—	10,55
„ czer.	30—50			„	4,68—	8,78
Tymotka	30—36			„	4,78—	5,75

W Hamburgu na okowitę słaba panowała tendencya.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 32 mar, w beczkach tel quel 34 marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na kwiecień m. 37¹/₄ (k. 1,02), na maj-czerw. mr. 37¹/₄ (kop. 1,02), na czerwiec-lip. mar. 37¹/₂ (k. 1,03), na lipiec-sierpień mr. 38¹/₄ (k. 1,05).

Dzisiejsze kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty Marek 207.10, PSZENICA kwiecień-maj mar. 227.20, wrześ.-paźdz. 217.20, New-York 145.00, ZYTO loco 157.00, kw.-maj 156.50, maj-czerwiec 155.00, wrzes.-paźdz. 152.20 OLEJ rzepakowy kwiecień-maj m. 55.30, wrześ.-październ. 55.63, OKOWITA loco 44.20, kwiecień-maj 46.40, sierpień-wrzesień 48.70.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 17 Kwietnia.

Z dwutygodniowego okresu czasu, tj. od ostatniego naszego sprawozdania, dopiero w ubiegły piątek, producenci wiejscy dostarczyli na obydwa miejscowe rynki potrzebne do codziennego życia mieszkańców miasta, artykuły żywności. W tygodniu bowiem przedświątecznym, w oznaczone na ten cel dni, żadnych targów nie było. Dla czego? zapytuje z ciekawością nie jeden może z was łaskawi czytelnicy. Czy mieszkańcy Płocka—a mamy tu na myśli przeważną ludność chrześciańską—nie potrzebowali w tym czasie robić zakupów? Czy może miasto dotknięte było jakową zarazą powietrza, że przystęp do niego był co najmniéj bardzo utrudniony, jeżeli nie zupełnie zamknięty. Czy wreszcie może pora i przygotowania przedświąteczne, nie pozwalały już myśléć o powszednich warunkach życia? Nie, bynajmniéj. Oto, według wyobrażenia wielu, niema targu bez żydów, a właśnie święta żydowskie wypadły w naszym przedświątecznym tygodniu. Smutna zaiste rzeczywistość, godna głębokiego zastanowienia się i obmyślenia środków do uwolnienia samych siebie od takiéj zależności. Czasby już było otrząsnąć się nam z zastarzałych wyobrażeń, że polak nie stworzony do handlu. Uczciwa, pożyteczna praca, w każdym zawodzie przynosi zaszczyt i korzyść społeczeństwu.

Ale wróćmy do targu piątkowego na który dość liczny zastęp producentów ściągnął do miasta ze zbożem i artykułami spożywczemi.

Ceny zboża pozostały takież same, jakie ostatnio notowaliśmy, w tranzakcyach jednak nie było nietylko ożywienia, ale odbijała słaba chęć do kupna. Kartofle podrożały, bo płacono po rs. 1 kop 5 za korzec.

Ceny artykułów spożywczych nie uległy zmianie. Na targu sprzedawano już raki po kop. 30 za kopę i szparagi po kop. 40—50 za kopę.

Scriba.

Polecają się następujące firmy:

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami (nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzadaje po możliwie nizkich cenach. 129—1

K. Karpiński.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj:

WINA

wystałe, dobre i czyste

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO

angielskie, miód, arak i Cognac:

WÓDKI I LIKIERY

francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszych gatunkach.

SERY różne, KAWIOR, ŚLEDZIE i t. p.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

SKŁAD GŁÓWNY

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)

z fabr. Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t.p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokstyny

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN

i LEJARNIA ŻELAZA

M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—2

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport, Nasion, t. j. Marchwi, Buraków pastewnych, Koniczyny czerwonéj i białéj, Lucerny Francuzkiéj, Tymoteuszu, Łubinu, Rejgrasu Szporku i t. p. Kupuję także Koniczynę, Wykę, Lubin i t. p. pocenach targowych. 83-1

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z uszanowaniem

93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

OGŁOSZENIA.

WEZWANIE.

P. Tadeusza Stacewicza, byłego adwokata w Płocku, niewiadomego mi z pobytu, niniejszem o zwrócenie mi powierzonych mu papierów i pobranego forszusu. 147-2-1

Zakład Naukowy

ŻEŃSKI

znajdujący się na ulicy Zduńskiéj Nr. 1, przeniesiony zostanie od św. Jana na ul. Grodzką Nr. 12, przyjmuje uczennice tak przychodnie jako i pensyonarki, zapewniając Szan. rodzicom i opiekunom, troskliwość około ich dzieci, oraz konwersacyą w obcych językach. 141-3-3

Utrzymująca takowy

Franciszka Dziewanowska.

Jest do odstąpienia

w mieście Rypinie

JEDYNA

RESTAURACYA

z trunkami, bilardem i meblami.

Wiadomość na miejscu.

146-2-1 Gronkowska.

Folwark Kaźmierzewo

o dwie mile od Lipna, i Prus położony, rozległości włuk 10, w tem ziemi pszennéj ornéj w dawnym płodozmianie wł. 7, łąk dwukośnych mórg 70, reszta torfy, budynki murowane, nabyć można na dogodnych warunkach. Wiadomość u właściciela na miejscu. 144-3-1

Zawiadamiam Szan. Obywateli, że zostawszy **właścicielem lasu Staroźrebskiego**, sprzedaję wszelkie DRZEWO Opałowe, Budulcowe i Porządkowe, po **cenie zniżonéj**:

46-0-14 **Józef Askanas.**

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi jako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135—0—2 **F. Lisicka.**

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO

„WŁOCŁAWEK“

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek“ codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1¹/₂ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6¹/₂ po południu. W niedzielé nie kursuje. 89—0—10

ADMINISTRACYA

ŻEGLUGI PAROWEJ NA RZ. WIŚLE



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—3

TOWARZYSTWO PRODUKCYI NAFTOWEJ

BR. NOBEL

otworzyło przy Warszawskim składzie swoim, znajdującym się koło stacyi Praga, Drogi Żelaznéj Nadwiślańskiéj

sprzedaż nafty swojéj rozlewem z rezerwoarów.

Kupcy nie mający własnego naczynia do nalewania nafty, mogą nabywać beczki u Zarządzającego składem Towarzystwa S. Karlsona za prywatnem porozumieniem się z nim.

Wszelkie żądania i zapotrzebowania winny być adresowane:

Do składu Towarzystwa BR. NOBEL, Praga Nadwiślańska do p. Swena Karlsona. 145—3—2

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilg. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Kwiecień 1882 r.	8	760.5	+ 3.3	74	wschodni.	2.5	7	—	—
	9	758.9	+ 0.7	79	półn.-wschod.	3.5	4	—	śnieg.
	10	753.6	+ 3.0	83	połud.-wschod.	3.5	7	0.8	śnieg.
	11	748.3	+ 5.8	74	połud.-wschod.	4 5	5	0.3	śnieg.
	12	745.2	+ 6.8	74	połud.-wschod.	1.5	6	—	—
	13	747.1	+ 4.4	75	zachodni.	1.5	9	—	—
	14	743.	+ 3.7	92	połud.-wschod.	3.5	10	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 9 (21) Kwietnia 1882 roku, PIĄTEK. № 31.

Kalendarzyk.
PIĄTEK.
Anzelma B.
SOBOTA.
Sotera i Kaja M.
NIEDZIELA.
Wojciecha M.
PONIEDZIAŁEK.
Jerzego i Fidelj.

Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 10.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 4 min. 53
Zachód słońca o godz. 7 min. 6.
Nów (Pierw. kwd. dnia 25 Kwietnia.
Zachód księżyca we dnie.
Wschód księżyca o god. 11 m. 32 w.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . . — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . . » 3 » 30. Kwartalnie . . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

OD REDAKCYI.

Z powodu rozpoczętego II-go kwartału, upraszamy prenumeratorów naszych i osoby upoważnione do przyjmowania przedpłaty, o śpieszne wnoszenie tak zaległości, jak również należności za bieżący kwartał do W. P. Feliksa Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Towarz. Kred. Ziemskiego w Płocku.

Telegramy.

Berlin, 19 kwietnia. Równocześnie spodziewane przybycie do Berlina Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza i księcia Bismarcka, ma polityczne znaczenie.

Berlin, 19 kwietnia. „National Ztg." dowiaduje się, iż rząd niemiecki pozwolił wstępować oficerom niemieckim w służbie czynnéj, do armii tureckiéj. Wiadomość ta sprawiła w kołach polityczny ch wrażenie.

Londyn, 19 kwietnia. „Daily News" zwraca uwagę na znaczne obstalunki rządu niemieckiego łodzi torpedowych.

Paryż, 19 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych rozkazał wszystkim prefektom, aby merowie którzy ociągali się z ogłoszeniem przez plakaty nowéj ustawy szkolnéj, natychmiast zostali usunięci z urzędu.

Neapol, 19 kwietnia. Wielki Książe Włodzimierz wyjechał dzisiaj do Berlina.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Wczoraj** w sali posiedzeń gimnazyum męzkiego, odbyło się zebranie założycieli towarzystwa pomocy dla uczącéj się młodzieży, pod prezydencyą p. dyrektora gimnazyum Fedyńskiego. Na zebraniu tem przyjęto projekt ustawy, ułożony na wzór normalnéj, z małemi tylko zmianami. W przyszłym tygodniu ustawa przesłaną już zostanie drogą właściwą do ministeryum spraw wewnętrznych, dla uzyskania jéj zatwierdzenia.

— **Zabawa** na korzyść ochronek miejscowych, na 6-go maja zapowiedziana, będzie właściwie nie balem, lecz wieczorem tańcującym. Różnica z téj zmiany nazwy wynikająca, ma dużą doniosłość dla budżetów domowych, gdyż spowodować powinna mniejsze wydatki na stroje pań na tę zabawę się wybierających. Już to gdy zabawa wszelka urządza się na korzyść ubogich, sam jéj cel wtedy i takt prosty a przyzwoitość, wpływać powinny na miarkowanie wydatków tą zabawą powodowanych; bo czyż nie jest ironią i śmiesznością wydać niby na cel dobroczynny rubli np. kilkadziesiąt lub więcéj, aby ubogim dostało się z tego zaledwie rubli parę? Łączmy więc przyjemne z pożytecznem, ale niechże to drugie nie będzie czczym tylko pretekstem, czyniącym więcéj złego nam samym, niż dobrego ubogim.

— **Teatr.** Dowiadujemy się, że p. B. Kremski w ciągu kilkodniowego swego pobytu w Sierpcu, ogromnego tam doznawał powodzenia. Wkrótce uda się on ztamtąd wraz z towarzystwem swojem do Płońska, potem do Mławy i do Pułtuska, zkąd do Płocka powróci.

— **Ze wsi** piszą do nas: Artykuł w *Kor. Płoc.* z 7 kwietnia pod tytułem: „Stacya rozpłodowa końska," mocno nas zadziwił. Panowie powołani do komisyi obrad nad interesami stada Janowskiego w r. 1881, zechcą łaskawie nas objaśnić, dla jakich to przyczyn nasza gubernia tak niełaskawie potraktowaną została. Czy i my nie składamy się na utrzymanie stada Janowskiego? I nasze konie potrzebują pomocy. Czy komisya na to zbierała się w roku zeszłym, ażeby tylko radzić, ale nic nie uradzić, lub uradziwszy nie być słuchaną? W takim razie szkoda pracy komisyi, kosztów, a w dodatku czynności owéj komisyi choć może z winy nie jéj, ale zarządu, mogą niekorzystny sąd o jéj członkach wywołać, np. za brak umiejętnéj i energicznéj obrony interesów prowincyonalnych. Kto się podejmuje służby publicznéj, może zyskać wysokie uznanie, ale i naganę, bo stoi zawsze pod kontrolą opinii. Nie mamy tu bynajmniéj na celu ubliżania znanym z zacności członkom komisyi, ale idzie o postawienie sprawy jasno, ażebyśmy wiedzieli, czy na stado Janowskie liczyć możemy, czy nie, wreszcie czy zarząd stada zastosował się czy nie do opinii komisyi, i czy winna pokrzywdzeniu gubernii płockiéj komisya, czy zarząd.

— **Szczęśliwi Łomżanie!** W Łomży ustanowioną została taksa dla dorożkarzy.— Za kurs w tem mieście płacić się ma..... 15 groszy! U nas płaci się rubla jednego!! I o dorożkę ładnie kłaniać się trzeba.

— **Dochodzi nas wieść,** donosi Kur. War. iż jakaś dama wniosła podanie do Ojca Świętego, aby kobietom wolno było zajmować posady organistów... Prosząca jest rodem z Warszawy i trudni się specyalnie grą na organach.

— **Od Komitetu** Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, otrzymaliśmy następującą odezwę:

„Z powodu przejścia domu po-barnardyńskiego z posiadania rządu w inne ręce, Towarzystwo zach. szt. piąk. w Król. Polskiem w krótkim czasie zmuszonem będzie opuścić mury, w których się przed dwunastu laty własnym kosztem urządziło i szukać dla siebie innego pomieszczenia.

„Trudność odnalezienia odpowiedniego lokalu, czyniącego zadość potrzebom Towarzystwa, a szczególniéj wystawy dzieł sztuki, oraz brak funduszów na pokrycie kosztów komornego, które dotąd budżetu Towarzystwa prawie wcale nie obciążało, skłoniły Komitet do powzięcia myśli wystawienia dla Towarzystwa zachęty sztuk pięknych własnego domu.

„W przekonaniu, że wobec świetnego rozwoju sztuki polskiéj i jéj uszlachetniającego wpływu na wszystkie warstwy społeczeństwa, kraj cały przyjmie gorący udział w sprawie wystawienia w naszym grodzie takiego publicznego przybytku dla sztuki krajowéj,—Komitet wyjednał urządu zezwolenie na zbieranie składek dobrowolnych w obrębie Królestwa Polskiego do wysokości stu tysięcy rubli.

„Do przyjmowania tych składek upoważnieni są członkowie Komitetu, kustosz i korrespondenci Towarzystwa, wszystkie redakcye pism peryodycznych krajowych oraz inne osoby do tego przez Komitet piśmiennie zaproszone i w tym celu zaopatrzone w osobne kwitaryusze.

„Podając o tem do publicznéj wiadomości, Komitet Towarzystwa ma niepłonną nadzieję, że społeczność nasza zrozumie wysoką doniosłość téj sprawy i ochoczo ją poprze w imię dobra powszechne-

---

24)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

TOM II.

I.

Nieopodal granicy Jaźwieźkiéj stały bory dziewicze, nieprzejrzane, ręką człowieczą nietknięte. Zapełniały je różnorodne drzewa, gromadami zbite, tak że zaledwie przecisnąć się przez nie było można. Olbrzymy te były wiekowe, czołami sięgały chmur. Pod nogami miały murawę zieloną, na którą to trawy pękami zasiadły, to krzewy tworzyły gąszcz wielką.

Pusto było w tych lasach, głucho, tajemniczo... Niewidzialne głosy jeno przerywały tę poważną ciszę, dobywając się to z za krzaków, to z po az liści oblepiających gałęzie... Powtarzało je echo, długo się bawiąc niemi, aż znikały wreszcie, ujęte zwartym uściskiem dalekiego przestworza,...

Zwierz, wichry i pioruny, jedynie gospodarzyły w lasach... Panowały w nich wszechwładnie, niepytając nikogo o wolę... Gdy im ochota przyszła, niszczyły i drzewa, i krzewy, i trawy, bez litośnie.

Dochodziło południe, ciemność śród lasów rozpraszało słońce, które wysoko zasiadło na niebie, całując starością przyprószone i burzami znękane głowy olbrzymów-dębów... Ptaki i zwierzęta pochowały się do kryjówek, przenosząc chłód nad spiekotę... Cisza panowała w obszarach martwa... Nagle zatętniało coś w oddali,... załopotało... Po chwili rżenie konia i chrzęst gałęzi złamanych dały się słyszeć....

Z pośród krzaków wyjrzał jeździec na koniu. Oszczep miał lekki w ręku, szeroki nóż za pasem, strzały w kołczanie i łuk u siodła.

Stanął, rezejrzał się w około i głową pokręcił.

— Gdzie nas bies zawlókł?—mruczał—Ani poznać....

Kilka kroków dalej się posunął, przystanął i znowu się rozglądał...

— Hm.... puszcza i puszcza.... Ni szlaku ni znaku...

W téj stronie z któréj przyjechał znowu się ozwały stępy kilku rumaków.

— Niecierpliwa niewiasta—szepnął jeździec. — Gorąca w niéj krew.... Ho! ho...

Odezwał się patrząc tam zkąd głosy szły.

Niezadługo z gęstwiny wysunęło się dwóch jeźdźców jeszcze, za nimi także na koniu jechała niewiasta. Znać panią była, bo jadący przodem drogę jéj torowali toporkami stalonemi, cześć okazując wszelką.

Dziwnéj urody była postać niewiasty. Smukłą miała kibić, pierś okrągłą, twarz delikatną, rumianą i piękną. Oczy jak przepaście, bezdna, zaś w nich migotały blaski nieokreślone, podobne do błyskawic rozdzierających łono nieba podczas burzy. Ubraną była na wpół po męzku, kaftan krótki, suknia z wełny upięta srebrnemi klamrami, trzewiki maleńkie również srebrnemi nabijane blaszki, jakie niemieckim zwyczajem nosić podówczas poczynano. Szyję otaczał krąg gzła od śniegu bielszego. Łuk toczony, kołczan rzezany misternie pełen strzał i oszczep lekki o rękojeści kościanéj, świadczyły, że się wybrała na łowy. Chociaż niewiastą była ta istota, atoli miała w sobie coś zarazem męzkiego. Z rysów jéj biła stanowczość, różowiuchne usta, przedziwnie wykrojone, zdawały się mówić:

— Usłuchać mię musi każdy, paniąm jest...

Zoczywszy pierwszego jeźdźca, wstrzymała konia i spojrzała na niego, pytając:

— I cóż?

Ten ręce szeroko rozłożył, głową pokręcił.

— Kaduk nadał! Zabrnęliśmy w puszczę bezdenną... Szlaku ani dopatrzyć.

Niewiasta niecierpliwie w rączce białéj ścisnęła oszczep.

go. A w ten sposób przy energii i poświęceniu ludzi dobréj woli, stanie wkrótce w Warszawie zbiorowemi siłami przybytek pamiątkowy, godny sztuki krajowéj.

„Jeżeli Czesi miliony zebrali dla wzniesienia w Pradze teatru, to się zapewne znajdą u nas sto tysięcy na cel równie piękny i wzniosły! W tem przeświadczeniu rozpoczyna Komitet pracę około tego dzieła i da Bóg ujrzy je wkrótce uwieńczonem dla chluby kraju i sztuki!"

— **Komitet artystyczny** pomnika Ad. Mickiewicza przyznał w dniu 18 b.m. nagrodę projektowi oznaczonemu dewizą „Sploszona kraska", którego autorem jest, jak się po otwarciu koperty okazało, Tomasz Tygas; uczeń prof. Zambusza w Wiedniu, syn włościanina galicyjskiego.

— **Pogłoski** o podwyższeniu opłaty szkolnéj w gimnazyach, zdają się, jak donosi *Strana*, zyskiwać coraz bardziéj na prawdopodobieństwie; ministeryum oświaty podniosło już opłatę szkolną w wielu gimnazyach.

— **Ze stacyj pocztowych** poczthalterzy listy urzędowe lub adresowane do włościan oraz awizacye pieniężne lub przesyłkowe, w obrębie gminy, odsyłają razem do kancelaryj gminnych, zkąd pisarz jest obowiązanym przez „stójkę" rozsyłać je pod właściwym adresem. Listy urzędowe skrupulatnie dochodzą adresantów, lecz prywatne listy nieraz bywają otwierane przez pisarzy gminnych. Za otrzymanie awizacyi przez pocztę zwykle nieświadomi włościanie opłacają to, co im wskażą. Reforma obecnie w tym względzie projektowana polegać będzie na tem, że korrespondencya prywatna i awizacye adresowane do włościan powierzane kancelaryom gminnym będą odtąd tylko w takim razie, jeżeli w danym kierunku niema dróg pocztowych. Listy będą leżały pewien termin na stacyi pocztowéj, poczem gdy nie zostaną odebrane, będzie ogłoszone w kancelaryi gminy, że listy leżą do odebrania. Nieodebrane korrespondencye, mimo tego zawiadomienia, będą rozsyłane przez roznosicieli pocztowych za małą opłatą.

— **Parcelacya** wielostronnie od kilkunastu lat dyskutowana w prasie stołecznéj i prowincyonalnéj, nie dała w wyniku pozytywnych podstaw, na mocy których stanowczo twierdzićby można, na jakiéj mierze rozdrabnianie dziedzictw, szkodliwem jest dla kraju. Ze stanowiska bytu większéj własności ziemskiéj, tak osłabionego w ostatnich 20-tu latach, parcelacya jest taranem ciężko przygniatającym, ba nawet druzgocącym istnienie, tak z przekąsem nazywanéj szlachetczyzny. Jest ona nie na czasie, ze względu nizkiego ukształcenia posiadaczy tak zwanéj małéj własności miejscowego pochodzenia, naprowadza pierwiastek innoplemienny i staje się dźwignią wynarodowienia kraju. Dobrze to wszystko wyjaśnił p. Ludwik *Górski* w ostatniéj swéj pracy pod tytułem „O stanowisku i obowiązkach posiadaczy większéj własności ziemskiéj", drukowanéj w „Niwie", lecz ani on, ani inni piszący w tym przedmiocie, o ile zapamiętamy, nie dotknęli jednéj ważnéj kwestyi; chcemy tu mówić, o szkodach—klęsce nawet, jaką parcelacya wyrządza najliczniejszéj i najniezamożniejszéj w kraju naszym ludności bezrolnéj, która stanowi falangę robotników i sług u posiadaczy większéj własności. Włościanin lub kolonista niemiec, kupując ziemię od szlachty, obchodzić się będzie robotnikiem z własnéj rodziny, sam pójdzie za pługiem, a jeżeli już będzie potrzebował współpracowników pracy, to ilość ich ograniczy do minimum. Gdzież się więc podzieją owi słudzy dworscy, furmani, połowi, ekonomowie, fornale, ba nawet parobcy i inni współpracownicy szlachcica przy roli? Gdzie znajdą pomieszczenie ogrodnicy, rzemieślnicy i inni ludzie pracy przykuci do roli? Jak wyglądać będą zakłady przemysłowe rolne, że tu wspominamy tylko cukrownie, gdy nowy właściciel wyrosły z parcelacyi żadną miarą nie będzie skłonnym do plantacyi buraków, bo wie on dobrze i zresztą przesiąkł od wieków tą ideą, że tylko produkcya zbożowa utrzymać może przy ziemi małego, dotąd posiadacza własności.

Słowem, wielkie a bynajmniéj nie dodatnie przewidywać można wyniki, gdy parcelacya ziemi na drobne cząstki, ogólniejszy przybierze charakter.— *A. D. M.*

— **Z pod Mławy** piszą do nas: Ważną niezmiernie jest rzeczą dla właścicieli ziemskich, ażeby podczas przeprowadzenia drogi żelaznéj, dopilnowali swych interesów przy budowaniu mostów, oraz regulowaniu odpływów i dopływów, słowem, ażeby to mieli na względzie, że koléj nie powinna w niczem szkodzić kulturze ziemi. Błędy pod tym względem są liczne, nietylko u nas ale i w Austyi, Niemczech i wyrządzają znaczne szkody, poprawienie zaś takich błędów po wybudowaniu drogi żelaznéj, zwykle jest bardzo kosztowne. Dla objaśnienia podajemy kilka przykładów. Przez dobra O. przechodzi koléj żelazna, która w kilku miejscach ma za wysoko położone biuzy (rury odpływowe), a w jednem miejscu nie posiada wcale odpływu, potrzebnego dla łąk i pól, tam na Żwirówce jest znowu most za wysoki. W dobrach W. biuza jest za wysoko położona, przytem zbyt wązka, ażeby mogła dostatecznie prędko odprowadzać. Skutkiem tego powstają tu szkody i melioracye są wielce utrudnione. W dobrach N. dałoby się wodę po łąkach rozprowadzić i stan ich podnieść do wyższéj kultury, ale niéma w stosownem miejscu pod koléją żelazną ani mostów, ani rur odpływowych; czyni to amelioracyę niełatwo wykonalną, trzebaby dopiero zawrzeć układy z zarządem kolei żelaznéj. Przez dobra B. idzie trakt na którym znajdują się cztery mosty kamienne wszystkie zbudowane zbyt wysoko i wązko, ażeby mogły racyonalnie przepuszczać wody. W dobrach R. i wielu innych, prawie wszystkie mosty były za wysokie i za wązkie, tak, że dla melioracyi trzeba je było ze znacznym kosztem rozbierać i na nowo budować. Ale dość przykładów. W ogóle prawie wszędzie rowy przy kolejach żelaznych, żwirówkach i drogach są za wązkie, oraz za miałkie i dla tego nie osuszają gruntów, lecz przeciwnie wszelkim amelioracyom, jak drenowaniu i t. d., stają na przeszkodzie. A przecież przy początkowem budowaniu mostów, uwzględnienie warunków kultury ziemi kosztuje bardzo mało. Inżynier budujący drogi i mosty uwzględnia tylko interes komunikacyi, nie zajmując się warunkami kultury ziemi, jako kwestyą nie dość mu znaną. Ażeby więc zachować należycie warunki kultury ziemi, potrzeba do oznaczenia szerokości i głębokości potrzebnych przypływów i odpływów wezwać „inżyniera kultury", to jest specyalnie obeznanego z amelioracyami rolnemi. On to przy budowie każdéj kolei może skutecznie strzedz interesów rolnictwa i uchronić ziemian od znacznych strat, jakieby ich dotknęły przy lekceważeniu w pilnowaniu kultury ziemi, podczas budowy kolei żelaznych, i dla tego też panowie interesanci przy ugodzie o odstąpienie ziemi dla mającéj się budować kolei żelaznéj, powinni ugodzić się z nabywcami, ażeby kultura ziemi uwzględnioną była przez specyalistów. Inżynier winien w takim razie zrobić szkic odpływów, a w razie stosownym szkic amelioracyi, jaka w przyszłości wykonaną byćby mogła. Gdy się taki „inżynier kultury" znajduje w okolicy, należy go wcześnie zawezwać, mianowicie przed seperacyą, dla dokonania niwelacyi, celem przekonania się jakie granice dla odpływu wód będą najstosowniejsze, jakie ziemie i łąki najlepiéj ameliorować się dadzą. Inżynier kultury u nas winien zostać doradcą w każdéj takiéj potrzebie rolniczéj, jak to mianowicie w ostatnich czasach dzieje się w Badenie z korzyścią dla kraju. Toussaint w swoich dziełach zwrócił na to uwagę w Niemczech, lecz w bardzo wielu miejscach za późno; nie popełniajmy tych samych błędów. „Pracować to nic—trzeba rozumnie pracować".

Do powyższych słów moich, któremi przmawiałem już dawniéj w Gaz. War., dodam wiadomości z Niwy (1877. 3. 16 t.). W dobrach Dorohusk, ziemię pod koléj zabrano i linią wytknięto... Zrobiony nasyp nad Bugiem okaleczył fatalnie majątek, a rzeka wystąpiwszy z koryta, zalała pola nie ustępując z nich więcéj, nadto zaś podmuliła nasyp... i t. d. i następują skargi, żale, ale zapóźno.

Zwracamy więc uwagę publiczności i wszystkich pism, ażeby sprawę tę podniosły, i pp. przedsiebiorcy kolei żelaznych, szos, dróg sprawę tę uwzględnili, póki czas. W komisyach powinny już być uwzględnione *interesa rolnictwa*. Czynimy nasz obowiązek podnosząc takie sprawy, a powodzenie nie od nas zależy.

S.

† We środę zmarł w Płocku ś. p. **Aleksander Carmantrant**, artysta dramatyczny. Zgasł on w sile wieku, bo mając lat 41, skutkiem długiéj i ciężkiéj choroby. Praca wyczerpująca i niedostatek nieodłączny od życia aktora prowincyonalnego, śmierć tę znacznie przyspieszyły. Ś. p. Carmantrant był jednym z najzdolniejszych pracowników na naszych scenach pozastołecznych. Był artystą sumiennym i z zapałem sztuką kochającym, która jednak macoszo mu się wywzajemniła, odpłacając za poświęcenie całkowite, sił przedwczesnem wyczerpaniem i biedą.

Pochowanie zwłok zmarłego, dziś o godzinie 4-éj po południu nastąpi.

Z Mławskiego.

Znalezienie się niefortunne pewnego pana w obec pań zbierających składkę na pomnik Mickiewicza, wywołało od samego początku słuszne oburzenie w szlachetnych sercach; jedni twierdzą, że tak było jak opisały humorystycznie ten wypadek „Kolce," że p.... Koziłata nie wiedział na pewno kto był Mickiewicz. To ostatnie zresztą przypuszczenie s twierdza jego odpowiedź paniom kwestu jącym:—„A niech tam każden sam na siebie pracuje."—Ale panie Mości Dobrodzieju, to chory, poczciwy, stary, zbiedzony nasz b. urzędnik gubernialny, Mickiewicz, przecież go znaliście."— Wtedy pan sędzia łaskawie go sobia przypomniał i wyrzekł: —„Kiedy to on, to co innego, daję rubla."

Smutny to fakt, a mogliśbyśmy jeszcze podać kilka podobnych. Pisma dobrze robią, że podobne herezye przeciw ludzkości jawnie karzą, i przez to zagradzają szerzenie się złego. Pan... Koziłatą popełnił tu dwa przestępstwa *gardłowe*, jak dawniéj mawiano. Najpierw jak może zamożny obywatel nie znać, kto był Mickiewicz? Nie wolno żadnemu członkowi ucywilizowanego społeczeństwa nie znać swoich wielkich mężów, i pamięci ich nie

---

— Od czegóż oczy? — rzekła porywczo— Wiekować tu wszak nie będziem... Szlak mi zaraz znaleźć... zaraz! Słyszysz Włast?!

Nazwany Właste skrzywił się i w łep poskrobał.

— Łacniéj źle zrobić, aniżeli je potem odwracać — mruknął pod nosem.—Wy miłościwa moja pani, samiście winni tej przygodzie. Za rogaczem gnać od rana.... toć można chyba na kraj świata zajechać... A mówiłem przecie, wołałem, prosiłem... gdzie zaś!

Niewiasta brewki ściągnęła sobolowe, czołko zmarszczyła i zamachała oszczepem.

— Dość już, dość...—zawołała szparko—Tobie aby duby pleść, aby baśnie prawić... Szlak mi odnaleźć, masz mnie tam zaprowadzić a wnet.

I rączką ruszać mu kazała.

Włast, mrucząc a wzdychając, poparł konia naprzód.

— Szlaku... hm, szlaku... Zkąd go wziąć? Chyba sam go utoruję. Szlaku hm; jużcić byliśmy na nim i gdyby nie wy, miłościwa moja pani tobyśmy spoczywali pono pod strzechą własną....

— Jeno mi nie marudź stary a patrz.. —dorzuciła niewiasta.

— Dobrze...—prowadził Włast dalszem ciągłem mruczeniem—Jużci od tego oczy mam... A choć stary, lepiéj pono widzę aniżeli młodszych wielu.... Ano, choćbym patrzył nie wiem jak, nie dojrzę szlaku, bo puszcza to... ba! nie każdy w niéj poradzi! Zwierz jeno... hm...

— Toś chyba oślepł—zaśmiawszy się rzekła niewiasta.—Chybażeś wzrok postradał, ty stary jeden!

— Oślepł? hm... Anim ja wzroku nie postradał, jeno wy, miłościwa Jagno pomiarkowanieście stracili, za gorącéj krwi popędem idąc... A żem stary... to i cóż? Stary bo prawda... Tociem jeszcze pod Zawichostem z panem Krystynem dziadem waszym hadzał... ho.. he... I więcéj łeb pamięta... Ej! czasy to były! czasy... A dziś...?!

Cmoknął na konia, kolanami go ścisnął i szybko ruszył z miejsca niby wspomnieniem wzruszony. Twarz jego ożywiła się, oczy promieniem łez zaszkliły....

Jechali w milczeniu. Las jednako był gęstym, pustym a głuchym, zdawał się końca nie mieć wcale. Trafiały się polanki wolne, lecz za temi wnet znowu gęstwina się zjawiała nieprzebyta. Naraz stary przystanął, rozejrzał się baczniéj.

— Ba! Znajoma strona...—mruknął—Tak, tak...

Odwrócił się do niewiasty i rzekł wskazując przed siebie.

— Ot gdzie bies zawiódł! Toć że to szlak pograniczny...!

— Ano, trafimy zatem do domu— ozwała się niewiasta.

— Jużci że trafim... Jakżeby nie? Ilem razy jeździł po nim z Włodkiem Krystynowiczem waszym ojcem!.. Boże mi daj lat tyle jeszcze przeżyć...

— Jedź stary! jedź, prowadź gdy wiesz—nagliła niewiasta.

— A zawdy gorącujecie się pani moja—gderał po swojemu Włast.— Co wam tak pilnego? Skoro droga jest, strachu niema. Do domu zajedziem, zajedziem....

Zwolna drzewa się rozstępowały dając wolniejsze przejście, las rzadział, widok stawał się więcéj żywym, jaśniejszym i przestronnym.

Po półgodzinéj jeździe zatrzymał się Włast.

— Ot i szlak—rzekł. — Dziękować Bogu...!

— Dziękować Bogu — powtórzyła niewiasta. — Spocząć należy trochę, bom utrudzona srodze.... Rękę mi daj Właście... Żwawo jeno, niech kości rozprostuję...

Stary zwlókł się z konia powoli i szedł ku niewieście, która do niego ręce wyciągała, a ująwszy niby dziecko, na ziemię zsadził.

— Ognia naniećcie.... spożyjem co jest i jak można—dysponowała.

Włast opończę własną na trawie rozesłał, dając pani swéj miejsce, poczem ku służebnym się zbliżył, którzy odtraczali z koni zwierzynę, znać na dzisiejszych łowach ubitą.

W mig ogień był rozniecony i zapach pieczonego mięsa rozchodził się wokoło.

Przygotowaniom tym przypatry-

szanować, nie czcić; są to nasi wielcy przodkowie, po których spuścizna—naszą dumą, bogactwem, najpiękniejszą ozdobą z przeszłości, w teraźniejszości i przyszłości. A spuścizna ta wszystkich nas jest własnością, bez żadnych wyjątków, nas polaków w szczególności, potem słowian, a całego świata w ogólności. Uczeni całego cywilizowanego świata uznali Mickiewicza za wielkiego męża, kraj cały od lat kilkudziesięciu raz po raz na jego poglądy się zapatruje, we Włoszech utworzono akademi na cześć Mickiewicza, a tu wśród nas, obywatel ziemski nie zna Mickiewicza? Koziłatę i jemu podobnych czeka równie smutna sława chyba, jak owego szewca, który spalił bibliotekę aleksandryjską.

Drugim występkiem g a r d ł o w y m jest uchylanie się od składek na cele użyteczności publicznéj. *„Ofiarność jest koniecznością,“* wyrzekł nasz mistrz jubilat Kraszewski, wjedném ze sławnych dzieł swoich: „Wieczory Drezdeńskie“ gdzie ongi także spory takie zachodziły: dawać czy nie dawać składki, bo mieli wtedy i tam rozmaite przekonania, wygodne zasady nie dawania składek, były stronnictwa i t. d. Nie mamy tego dzieła pod ręką; szkoda, bo byłoby można całe ustępy dla objaśnienia podać, więc zwracamy tylko na nie uwagę czytelników. To jednak wiemy, że mistrz swojem dzielnem przemówieniem, sprawę odrazu jasno postawił, pogodził zwaśnionych braci, i każdy kto czytał to dzieło, przyjął zasadę: „na każdą sprawę użyteczności ogólnéj i ja wedle możności dać swój grosz powinienem, to mój obowiązek“. Nie dawać, nie wolno, to *infamia*! Nie wilcza walka o trochę strawy, ale dobrowolne dzielenie się strawą, groszem, jest naszym ideałem. Nikt nikomu nie narzuca ile ma dawać, bo trudno dysponować cudzą kieszenią, to nie przystoi, każdy powinien sam siebie uczciwie oszacować, z godnością, i dać czy grosz, czy tysiące rubli.

A owe nieszczęsne nasze veto, raz na zawsze przeklęte, wzgardzone, niechaj ono nie waży się ukazywać w jakiejkolwiek bądź formie; takiego nędznika zdepcze opinia zacnych ludzi, ktokolwiek nim będzie. *„Składki na sprawy użyteczności publicznéj* uważamy w każdym narodzie jako *żywy dowód*, że naród bierze do serca sprawy publiczne, popiera je; że naród ten myśli szlachetnie, działa ofiarnie, jest gotowy: do tworzenia nowych dzieł olbrzymich„. Wtedy my sami o sobie możemy i inni o nas muszą powiedzieć: Oto jest naród szlachetny! Składki na dobre cele, to dobro, które po ziemi rozlewane, jest balsamem, przykładem. Niektórzy chcieliby dobre rzeczy nawet robić cichaczem, zawsze lękliwi, jakąś niestosowną skromnością okrywający się, pokornie mówiąc „niech nie wie prawica, co robi lewica.“ Jesteśmy innego zdania i poddajemy je pod rozbiór opinii publicznéj.

Postęp cywilizacyi polega na coraz jaśniejszem i ściślejszem określeniu tego, co jest prawem i dobrem. Ów przepis o prawicy i lewicy był stosowny dla ludów ówczesnych, którzy widać tak dawniéj, jak jeszcze i dziś niektóre śmieszną chełpliwością się wyróżniają; *my składki uważamy tylko za obowiązek* jak każdy inny w sprawach użyteczności publicznéj, jak na Macież, na Mickiewicza, na uczącą się młodzież it.d., i dla kontroli wymienianie nazwisk jest konieczne, jest to apel, na który każdy powinien jako człowiek powiedzieć: *jestem*. Brakować nigdy nikogo nie powinno, chory może przesłać swoją składkę, pisma zresztą i zbierający składki, długo listy do zapisywania mają otwarte, jest więc czasu dosyć. *Kogo więc nie będzie na liście, tego uważajmy za moralnie umarłego.*

Gdyby nas polaków, których jest około dwadzieścia milionów, nas słowian, których znów jest razem około stu milionów, ujęto pod względem składkowania w pewne formy i tylko 5% ludności, więc pięć milionów osób postanowiło rocznie dawać *przeciętnie* od osoby po rublu, to mielibyśmy 5 milionów rubli, a takiemi pieniędzmi można już tworzyć olbrzymie dzieła. Ktoś musi zrobić początek, moglibyśmy więc my zacząć i niechby tylko 5%, to jest dwudziesta część ludności naszéj zobowiązała się w przeciętnie płacić rocznie każdy po rublu, mielibyśmy milion rubli rocznie! Tym funduszem corocznym możnaby zaspakajać naglące potrzeby.— Na szlązaków zebrało się z samego Królestwa Polskiego prawie milion marek pruskich. Zdobyliśmy moralnie Szlązk. Niemcy byli niezadowolnieni bardzo.

Przez składki inne narody i my zrobiliśmy już wiele dobrego, wspaniałe jeszcze dzieła zbudować możemy, oburza nas więc do żywego taki wypadek, jaki się zdarzył w okolicy, jak również obojętność, kołowanie, niewłaściwa pokora; *jawnie* składajmy wszyscy i niech się nikt nie wstydzi że mało daje; wszyscy wiedzą, a my sami najlepiéj, żeśmy bardzo a bardzo biedni, ale właśnie dla tego, że biedni jesteśmy a dajemy często grosz ostatni, to nasza chwała, to nasza duma narodowa. „Bóg ma więcéj jak rozdał,“ a nasze losy na lepsze zmienić się mogą, byleśmy pełnili swoje obowiązki. *Jesteśmy na dobréj drodze składkowania na wzniosłe idee*, i nie dajmy się lada komu zbić z tropu.

Ale cóż zrobić z p?.... Przykład być musi! Oto niech przeprosi te osoby, którym odmówił składki, w ten sposób, że każdy prześle składkę na Mickiewicza, że kupi dzieła Mickiewicza świeżo wydane u syna Władysława w Paryżu, i odda do istniejącéj księgarni w Mławie jako własność wieczystą miasta Mławy i okolicy, w celu wypożyczania do czytania; niech przyrzeknie jeszcze że się zapisze na członka akademii Mickiewicza w Bolonii płacąc 25 rubli, i..... wtedy będzie zgoda!.. ...Przebaczenie jest najpiękniejszym wyrazem mowy ludzkiéj.

Nie zrobi tego, to trudno, z takim żyć nie można, nikt nie powinien mu ręki podać. Trzeba przykładu, żeby się takie rzeczy nie powtarzały. Każdy może zbłądzić, ale zapomina się, jeżeli błąd naprawił; warunki... przecież postawiliśmy łatwe, kilkadziesiąt rubli są bagatelą dla p... Koziłaty. Postawiliśmy wniosek, prosimy o poparcie takowego przez ogół.

„W ofiarności narodów, widzimy tchnienie Boga.“ *N. N.*

Dr. C. Kalinowski powrócił do Płocka. Nowo-więzienna, dom W-go Rojkiewicza Nr. 35c. 50—3—1

Tania Kuchnia.—Sobota: krupnik, zrazy, kartofle.—Niedziela: zupa grochowa, pieczeń, kapusta.— Poniedziałek: rosół z ryżem, sztuka mięsa, kluski. — Wtorek: barszcz, zrazy, kartofle.

Polecają się następujące firmy:

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Świece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach. 129—1

K. Karpiński.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z uszanowaniem

93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport, Nasion, t. j. Marchwi, Buraków pastewnych, Koniczyny czerwonéj i białéj, Lucerny Francuzkiéj, Tymotęuszu, Lubinu, Rejgrasu Szporku i t. p. Kupuję także Koniczynę, Wykę, Lubin i t. p. po cenach targowych. 83-1

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj:

WINA

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO angielskie, miód, arak i Cognac:

WÓDKI I LIKIERY

francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszych gatunkach.

SERY różne, KAWIOR, ŚLEDZIE i t. p.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

SKŁAD GŁÓWNY

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)

z fabr. Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t.p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszteyny

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN

i LEJARNIA ŻELAZA

M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—2

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze. oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zczyzoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem **A. WIŚNIEWSKI.**

wała się niewiasta z uśmiechem dziecka. Służba krzątała się starannie i pilnie, znać było że trzymano ją ostro i krótko. W niecałą chwilę pieczeń gotowa, prócz niéj i napój się znalazł w skórzanych woreczkach, który Włast nalał do srebrnego kubka.

— Ot i gotowe—ozwał się.—Jeno że dla nas... wszystko jedno czem, jak i gdzie ciało pokrzepić, ale dla was pani moja...

Niewiasta się zaśmiała w głos.

— Dla mnie co?—zapytała.

— Jużcić natura wasza insza...— odparł Włast — Wiadoma rzecz co niewiasta jest a co mąż? Choć dziwne prowadzicie życie.... ba... natury nie przetworzyć. Od Boga jest...

— Et baśnie... Nie wiem jak inne ale ja...—poczęła niewiasta.

Przerwała nagle i żartko do jadła się wzięła.

Trwało to niedługo. Kęs dobry spożyła nie namyślając się chwili, z kubka pociągnęła i wnet jęła do drogi naglić.

Służba rada nierada zaledwie rozpoczętą musiała rzucić biesiadę i szykować do drogi.

— W domu odpocząć lepiéj—dysponowała pani.

Zdawało się że nie krew a skry błyskawic wrzały w jéj żyłach, tak prędka w postępku, stanowcza była a pańska.

Stało się wedle jéj kazania.

— Ano prowadź stary gdy ci droga znajoma — rzekła do Włosta.— Mówiłeś wszak sam.

— Hm... jużci że znajoma to i teraz powtórzę—prawił Włast—jedno skrzydeł ani wam ani nikomu nie użyczę... Ptakiem człek nie przeleci....

Zamilkł.

Jechali czas jakiś po mniéj zarosłéj krzewami miejscowości. Pani słowem się nie odzywała, oczy wpatrzyła w przestrzeń bezmierną, a liczko jéj różnorodne wskazywało uczucia, które w jéj myśli powstawały. Więc raz brewki zwodziła ku sobie, niby chmurna, zagniewana, to znowu uśmiech igrał z jéj wargami. to główką wstrząsała...

— Włast... a! Włas!—zawołała po chwili.

— Ano, pytająco zagabnął stary.

— Ten... ten Krystyn, niech mi się nieważy przyjeżdżać do Witwicy.... Słyszysz! Zapowiedzieć to mu... Niech się nie waży, bo go psami wyszczwam jak ostatniego!

Groźno to wyrzekła.

Włast ramionami ruszył i cmoknął niecierpliwy.

— Co wam po główce młodéj się roi?—rzekł—Krystyn? Dostatni możny człek, uczciw jest, sorce ma.!.

— Niech siedzi w swoich Oleksiskach kiedy mu dobrze... Tak chcę! Znudził mnie do cna bredniami swojemi. Znać go nie chcę, na oczy widzieć... To mu odemnie powiedzieć masz, by mi się nie pokazał...

— Pani moja miłościwa, á cóż on wam przewinił?—Począł stary. Czas by już doprawdy szaleństwa rzucić i zdrowemi oczyma na świat patrzyć... Krystyn przyjaźnym męża waszego był i od was choć przez przyjaźń ową prawo wstępu ma...

— Naprzykrzony jest, nudny...— szarpnęła się wdowa.

— To, to... to... Zawdy jedno u was! Ano!... wspomnijcie że wam do grobu samotno żyć nie należy. Lata kwiat, twarz gładka niby miód prasny, w komorach dobra wszelkiego dostatek... Ród wasz zacny, poniewierać go grzech!

— Wszak go nie poniewieram...— rzekła.

— Jakże nie! Jakże?—gorąco zawołał stary—Drugie to już lato jak Klimunt wasz mąż zmarł.... Warto pomyśleć o innym....

— Niewiasta śmiechem parsknęła tak wesoło, że Włast aż konia zatrzymał.

— Toż co?—zagabnął.

— Oszalałeś stary!—zawołała—Jednegom się zbyła po to bym drugiego pana wzięła? Wolnam teraz, swobodna i wolności tracić nie chcę... To wiedz!... Ktoby mi kazał jarzmo na szyję cisnąć.?!

Pogardliwie usta odęła.

(d. c. n.)

OGŁOSZENIA.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż od dnia 13 Marca w Bieżuniu przy Aptece miejscowéj otworzoną została

Agentura Księgarska

która załatwia wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące, jako to: przyjmowanie **prenumeraty** na wszystkie dzienniki i czasopisma krajowe i zagraniczne; zamówienia na książki, nuty, albumy, fotografie, obrazy, sztychy, olejodruki przez; jakichkolwiekbądź wydawców i katalogi ogłaszane przyjmowanie zamówień na wszelkie druki, regestry gospodarcze, tabele fabryczne.

Podejmowanie się pośrednictwa w druku rękopisów, jakoteż wszelkich blankietów litograficznych, etykiet fabrycznych i t. p.

Podejmowanie się zakładania czytelni i bibliotek, zakupując książki po cenach najniższych.

Podejmowanie się wszelkich opraw zwyczajnych i ozdobnych.

Sprowadzanie wszelkich materyałów piśmiennych, szkolnych, kantorowych i do użytku biurowego służących, hurtownie i pojedyńczo.

Sprowadzanie wszelkich potrzeb naukowych jako to: globusów, teluryi, minerałów i t. p.

Dostarczanie papieru do pisania, jakoteż do druku po cenach fabrycznych.

Dostarczanie biletów wizytowych, papieru listowego i kopert. Nadto agentura przyjmuje wszelkie ogłoszenia do dzienników.

Zażądania należy adresować: *Michał Synoradzki* Bieżun, przez Mławę. 115-6-6

Z upoważnienia władzy ZAKŁAD NAUKOWY VI-cio klasowy Żeński istniejący w Płocku przy ulicy Kolegialnéj pod № 7, prowadzony przez siostrę moją ś. p. Maryą Fölkerzam, przeszedł pod moje kierownictwo i nadal z tąż samą sumiennością i staraniem przezemnie prowadzony będzie, o czem mam honor zawiadomić osoby interesowane. 96—2—2

Cecylia z Lindów GOŚCICKA.

Zakład Naukowy
ŻEŃSKI

znajdujący się na ulicy Zdúńskiéj Nr. 1, przeniesiony zostanie od św. Jana na ul. Grodzką Nr. 12, przyjmuje uczennice tak przychodnie jako i pensyonarki, zapewniając Szan. rodzicom i opiekunom, troskliwość około ich dzieci, oraz konwersacyą w obcych językach. 141-3-3

Utrzymująca takowy
Franciszka Dziewanowska.

Do sprzedania

Dobra **POLESZYN-ORPELÓW i NIEWÓLKA**, w p-cie Łaskim, gubernii Piotrkowskiéj, o 6 wiorst od miasta powiatowego Łasku, mila od Pabianic o 3 mile od Łodzi położone. Szosa Łódzko-Kaliska przechodzi przez majątek.

Przestrzeń obu folwarków 926 morg., 155 pr., w tem łąk dwukośnych 175 morgów. **Wysiano** około 230 korcy oziminy. **Ziemia** w części żytnia, a w części jęczmienna. **Budynki** drewniane w dobrym stanie. **Punkt** wyborny dla zbytu produktów i urządzenia wielkiego gospodarstwa mleczarskiego. **Inwentarz** żywy i martwy w dobrym stanie. W roku bieżącym dokonany został **pomiar obu folwarków**, zrobiono nowe mappy i zebrane wszystkie dokumenta potrzebne do założenia **dla każdego z folwarków osobnéj księgi hipotecznéj.** Przez Poleszyn-Orpelów przeprowadzono trasę mającéj przyjść do skutku **kolei Łódzko-Kaliskiéj.** Na dobrach tych, hipotecznie należących do Piotrkowa ciąży dług Towarzysta Kred. Ziem. ziem. 8,650 rubli, i dług prywatny 2,400 rubli. Cena majątku **2,000 rubli za włokę.**

Bliższych szczegółów powziąć można zgłaszając się do administracyi dóbr **Spondoszyn**, przez **Gostków**, pow. Łęczycki gub. Kaliska, lub do **p. Sułkowskiego** w kantorze „**Gazety Warszawskiéj**" Długa Nr. 32. 198—3—3

Folwark Kaźmierzewo

o dwie mile od Lipna i Prus, położony, rozległości włnk. 10, w tem ziemi pszennéj orniéj w dawnym płodozmianie wł. 7, łąk dwukośnych mórg 70, reszta torfy, budynki murowane, nabyć można na dogodnych warunkach. Wiadomość u właściciela na miejscu. 144-3-2

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że **Agentem Północnego Towarzystwa w m. Płocku** mianowany został pan **Józef Kowalewski**, z udzieleniem mu prawa przyjmowania wszelkich ubezpieczeń, jako to: budowli, fabryk, ruchomości domowych, fabryk, inwentarzy i krescencyi.

BIURO

P. JÓZEFA KOWALEWSKIEGO

mieści się w mieście Płocku przy ulicy Królewieckiéj w jego własnym domu.

Inspektor Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia na Królestwo Polskie.

149-3-1 P. Osipow.

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-23

LETNIE MIESZKANIA

z dniem 15-ym maja r. b. będą otwarte

w Dobrzykowie
pod Płockiem

blizko przystani statku parowego. Każde mieszkanie składa się z 3-ch obszernych komnat i kuchenki. Pobyt uprzyjemniają sąsiednie lasy, zagajniki, łąki i kąpiele w łazienkach gratis. Bliższa wiadomość u W. go Blumberga w Płocku. 139-4-4

DOM

do sprzedania przy ulicy Grodzkiéj № 10; wiadomość na miejscu. 148-3-1

Jest do odstąpienia
w mieście Rypinie
JEDYNA
RESTAURACYA

z trunkami, bilardem i meblami.
Wiadomość na miejscu.
146-2-2 Gronkowska.

WEZWANIE.

P. Tadeusza Stącewicza, byłego adwokata w Płocku, niewiadomego mi z pobytu, niniejszem o zwrócenie mi powierzonych mu papierów i pobranego forszusu wzywam. 147-2-2

Prądzyński w Osieku n/Gr.

KRZESŁA GĘTE

WYPLATANE
po rubli dwa sztuka
sprzedaje 140-6-4

MAGAZYN MEBLI
Ch. M. Schönwitza

w Płocku, ul. Grodzka.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi jako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135—0—3 F. Lisicka.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ
ROSSYA

Z kapitałem zakładowym pełno wpłaconym 4.000.000 rubli.

Niniejszem mam zaszczyt podać do publicznéj wiadomości, iż otrzymawszy Agenturę rzeczonego Towarzystwa na Płock i okolicę, przyjmuję na najdogodniejszych warunkach ubezpieczenia:

1) ŻYCIOWE a) na kapitały pośmiertne; b) na kapitały płatne za życia, (posagi) c) na renty.

2) OGNIOWE we wszelkich działach, a mianowicie ruchomości i nieruchomości miejskie, fabryczne i rolne.

Agentura mieści się w hotelu Płockim przy roku ulic Bielskiéj i Więziennéj i otwarta jest dla Publiczności codziennie od g. 9-éj r. do 9-éj wiecz. Informacyj wszelkich odnoszących się do ubezpieczeń, udzielam tak ustnie jak piśmiennie bez żadnego za to wynagrodzenia.

116—6—5 L. WIERZBICKI.

WARSZAWA.
Nowo otworzona
FABRYKA PIÓR STRUSICH I FANTAZYJNYCH
F. GLIWIC.

Senatorska Nr. 20, wprost kościoła Św. Antoniego, w podwórzu.

Otrzymała i otrzymuje ciągle świeże **Modele Paryzkich Piór Strusich i Fantazyjnych Aigrettes i Kwiaty Paryzkie.** Jako nowość poleca fabryka **Modele kapeluszy, z Piór i Kwiatów.** Ceny niepraktykowanie nizkie. **Pranie, Fryzowanie, i Farbowanie na sposów Paryzki.** 125-6-4

C. SKORYNA I H. NEUDARFF

FABRYKA WYROBÓW
KAMIENIARSKICH I MARMUROWYCH

w Warszawie, na Pradze pod Nr. 415*d* (przy samym moście).



Poleca się wykonaniem wszelkich robót budowlanych z kamienia, jako to: **schody, balkony, balustrady, i wszelkie ozdoby.** Są zawsze na składzie do wyboru **Pomniki grobowe** tak z piaskowca jako też z marmuru; Płyty marmurowe rozmaitych rozmiarów blaty do umywalń, bufetów, stołów i konsoli. Wykonywają się wszelkie roboty w zakres wyrobów z kamienia tak piaskowego jako też granitowego i marmuru wchodzące.

Na żądanie przedstawia fabryka rysunki i cenniki swoich wyrobów. — Ceny o ile można najtańsze. 467-24-14

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO
„WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—10

ADMINISTRACYA ŻEGLUGI PAROWEJ NA RZ. WIŚLE



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—4

TOWARZYSTWO PRODUKCYI NAFTOWEJ
BR. NOBEL

otworzyło przy Warszawskim składzie swoim, znajdującym się koło stacyi Praga, Drogi Żelaznéj Nadwiślańskiéj

sprzedaż nafty swojéj rozlewem z rezerwoarów.

Kupcy, nie mający własnego naczynia do nalewania nafty, mogą nabywać beczki u Zarządzającego składem Towarzystwa S. Karlsona za prywatnem porozumieniem się z nim.

Wszelkie żądania i zapotrzebowania winny być adresowane:

Do składu Towarzystwa BR. NOBEL, Praga Nadwiślańska do p. Swena Karlsona. 145—3—3

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 13 (25) Kwietnia 1882 roku, WTOREK. № 32.

Kalendarzyk.

WTOREK: Marka Ewang.
ŚRODA. Marceli i Kleta.
CZWARTEK. Teofila Biskupa.

Stan wody na Wiśle stóp 3 cali 1.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye

Wschód słońca o godz. 4 min. 44
Zachód słońca o godz. 7 min. 13.
Pier. kwad. (Pełnia dnia 3 Maja.
Zachód księżyca we dnie.
Wschód księżyca o god. 1 m. 21 r.

Prenumerata wynosi:

w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitarusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

OD REDAKCYI.

Z powodu rozpoczętego II-go kwartału, upraszamy prenumeratorów naszych i osoby upoważnione do przyjmowania przedpłaty, o śpieszne wnoszenie tak zaległości, jak również należności za bieżący kwartał do W. P. Feliksa Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Towarz. Kred. Ziemskiego w Płocku.

Telegramy.

Carogród, 23 kwietnia. Nowikow wstrzymał swój wyjazd.

Sprawa wynagrodzenia kosztów wojennych przybiera pomyślny obrot dla Rosyi.

Petersburg, 23 kwietnia. Wkrótce będzie rozpatrywany projekt reorganizacyi uniwersytetów na podstawach projektu przedstawionego dawniéj przez hr. Tołstoja.

Berlin, 23 kwietnia. Wielki Książe Włodzimierz przybył tu. Następca tronu przyjmował Wielkiego Księcia na dworcu kolei i rzucił się pierwszy w objęcia Wielkiego Księcia. Na banhofie licznie zebrane tłumy asystowały owemu serdecznemo przyjęciu. Następca tronu odprowadził późniéj Wielkiego Księcia w swoim powozie do rosyjskiéj ambasady, gdzie zabawił czas dłuższy.

Wiedeń, 23 kwietnia. Delegacye węgierskie przyjęły większością głosów z wyjątkiem czterech, projekt dodatkowego kredytu. Jutro rozpoczynają się specyalne debaty.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Dnia 9 kwietnia 1882 roku, umarł ks. *Kwasiborski* Antoni, proboszcz parafii Żurominek Kapitulny, mający lat życia 72, a kapłaństwa 44.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Nasze wody sztuczne.** Z rozporządzenia p. Gubernatora płockiego z dnia 17 czerwca r. z., wyznaczoną została komisya do zbadania i ocenienia właściwości wód mineralnych sztucznych, wyrabianych w fabrykach płockich.

Wykrycia pod tym względem przez komisyę poczynione w niektórych zakładach w Płocku, jak również sposób owych fabrykacyj w wielu innych miejscowościach gubernii zauważony przy rewizyach inspektora lekarskiego, zniewolił wydział lekarski Rządu gubernialnego płockiego do wydania na zasadzie rezolucyi p. Naczelnika gubernii, instrukcyi następującéj treści:

1) Przy wyrabianiu sztucznych wód mineralnych, winną być zachowana należyta czystość nie tylko w lokalu saméj fabryki, ale i w częściach składowych aparatów, wszystkie rurki przeznaczone dla gazów i płynów winny być bezwarunkowo cynowe, woda używana do opłókiwania kwasu węglowego, jak również woda nad powierzchnią któréj zbiera się ów gaz w gazometrach, winna być stosunkowo do potrzeb odmieniana, a to w celu uniknienia przymieszki gazów mogących się wywiązywać w rozkładzie istot organicznych powstałych w tejże wodzie.

2) Dla ujednostajnienia sposobu wyrabiania wód mineralnych sztucznych we wszystkich fabrykach gub. płockiéj, zalecony został manual D. H. Hagera, wydany w Lipsku 1876 roku p.t. „Manuale pharmaceuticum, Volumen alterum. Adjumenta varia chemica et pharmacyutica atque subsidia ad parandas aques minerales", jako najlepiéj odpowiadającą celowi i obecnemu stanowi nauki.

3) Dla dokładności w składzie chemicznym do wyrabiania wód mineralnych sztucznych, zaleconem zostało używanie wody dystylowanéj, nawet i w tym razie, gdyby fabryka miała możność posiadania do tego celu wody źródlanéj, a to z téj przyczyny, że dla uniknienia błędów w składnikach mającéj się przygotować wody sztucznéj mineralnéj, wypadałoby uskutecznić dokładny ilościowy rozbiór wody źródlanéj i do rezultatów rozbioru zastosować stopień koncentracyi roztworów solnych, co byłoby nader mozolnem i kosztownem.

4) Każda fabryka została zobowiązaną do posiadania w zapasie, odpowiednio miejscowéj potrzebie, roztworów soli mineralnych, przygotowanych według powyżéj wspomnionego manualu Hagera, dla tych wod sztucznych jakie fabryka wyrabiać będzie. Roztwory te pomieszczone być winny w oddzielnem zachowaniu, w naczyniach opatrzonych napisami i ustawione w stosownym porządku.

5) Dla wywiązania kwasu węglowego, poleconem zostało używanie kredy dobrych własności, należycie oplókanéj i kwasu siarczanego wolnego od przymieszek substancyj zdrowiu szkodliwych. Do powyższéj instrukcyi dołączoną została szczegółowa tablica wskazująca ilościowe stosunki do przyrządzania wód sztucznych mineralnych gorących z odpowiednich roztworów skoncentrowanych.

Czuwanie nad ścisłem wykonywaniem rozporządzenia powyższego, poruczonem zostało miejscowéj władzy lekarskiéj.

— **Koncert** amatorski urządzony staraniem pani generałowéj Knoring na korzyść Towarzystwa Krzyża Czerwonego, odbył się w niedzielę w sali klubu wojskowego, przed publicznością licznie zebraną. Przyjętym zwyczajem, uwzględniając zwykłą w tych razach skromność artystów-amatorów, ograniczyć się musimy na ogólnem tylko zaznaczeniu wykonania artystycznego programu. Program ten z 17 numerów się składający, odznaczał się wielkiem urozmaiceniem i dał poznać wiele, nieznanych nam dotąd talentów, bo poraz pierwszy publicznie się produkujących. Pomiędzy temi ostatniemi, tak w dziale muzykalnym, jak wokalnym, zdolności wrodzone łączyły się z umiejętnością, tworząc całość, jak na siły amatorskie, nader artystyczną. Staranne opracowanie numerów zbiorowych było widocznem szczególniéj w grze na dwóch fortepianach i w chórach. Publiczność też nie szczędziła dowodów uznania dla artystów-amatorów i darzyła ich hucznemi oklaskami i bisowaniem.

— **We czwartek,** w teatrze, danym będzie koncert wokalno-instrumentalny w połączeniu z przedstawieniem dramatycznem, *na cel dobroczynny.* Tym celem dobroczynnym jest zebranie potrzebnego funduszu na pokrycie kosztów ratunku ostatnich chwil życia i pogrzebu zdolnego i zasłużonego artysty dramatycznego, przedwcześnie zgasłego w przeszłym tygodniu w mieście naszem — Aleksandra Carmantranta. Za dwadzieścia lat ciężkiéj i wyczerpującéj pracy, za dwudziestoletnie szafowanie darem bożym—talentem, za nieobliczoną sumę wrażeń miłych, uczuć wzniosłych lub weselnych budzonych w dziesiątkach lub setkach ty-

---

25)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Ano... zawdy nie przystoi samotniczy żywot wam wieść. Do klasztoru na mniszkę, nie wasza rzecz, bo insząć macie naturę....

Przerwała mu wdowa.

— Nie chcę! Nie chcę! Wolę sama żyć a miéć wolę, aniżeli mężowi służebniczyć. Dość mi tego.... Zresztą komubym się oddała? Krystynowi może? Co?

Spojrzała na Własta wzroczkiem niby zdającym się mówić:

— Rozumu ci brak chyba!

— Alboż jeden on na świecie?— prawił po swojemu stary—Ba zresztą, cóż mu brak?

Na to wdowa szyderczo:

— Jużcić chyba wiele... Niezdara jest, niedołęga, stary a szpetny i do niczego. Gdybym wzięła męża, to jużci nietakiego. On? Krystyn? Chybabym postradała zmysły.

Żwawiéj popędziła konia, aż parsknął nozdrzami i dęba stanął.

Stary Własт nie wszczynał już rozmowy, jeno westchnąwszy kiwnął głową i do siebie szepnął:

— Z rodu krew taka pańska a z bezgraniczną wolą...

Droga wciąż lasami szła, kręto opacznie, wijąc się niby płaz. Łacno było zabłądzić, lecz stary znał snać dobrze, jechał pewny a na zapytanie wątpliwe pięknéj niewiasty odpowiadał:

— Jużci wierzcie mnie.... Bodaj wam tyle lat żyć dozwolono, ilem ja razy tędy przejeżdżał.

Słonko opuszczało się leniwie z jasnego nieba, bramując złotemi pasmami obłoki zawieszone na błękitnem przestworzu; ku zachodowi się miało gdy nagle koń niewiasty w tył odsadził, i parsknął i uszami zastrzygł. Spojrzała przed siebie najezdnica i zatrzymała go.

— Własт... spojrzyjno... ot tam...

Ręką wskazała przed siebie.

Naprzeciw jadących o drzewo wsparty stał człek, na wpół rycersko przybrany, z głową opuszczoną a twarzą tak zbiedzoną, że ledwoby go kto za żywego policzył. Policzki okrwawione miał, na kaftanie też czarna krew zastygła placami. Stał rękoma podtrzymując się ledwie.

Sobek to był Bogusza.

Podróżni zoczywszy, go na znak pani zatrzymali konie.

— Hej... tyś kto zacz? — zapytała niewiasta.

— Chrześcianin jestem i brat wasz —odparł ledwie dysząc Sobek.—Na rany Chrystusa was zaklinam pomoc mi dajcie... Inaczéj padnę ofiarą zwierząt dzikich.

— Cóżeś ty sam? Zkąd? Jak cię zwą? Co tu porabiasz—prowadziła pani Jagna.

— Powiem wszystko, jeno mi napoju dajcie choć kroplę, bo spalę się od żaru... Cud bozki jakom dotąd wytrwał.

Skinęła Jagna na Własta. Ten z konia siadł i kubek napełniwszy z miecha podróżnego, Sobkowi go podał.

Wypiwszy podany napój młodzian odetchnął ciężko, na ziemię się osunął.

— Bóg wam zapłać za uczynek miłosierny...

— A teraz powiadaj o sobie?—nagliła niecierpliwa niewiasta.

— Sobek Boguszy Januszowicza jestem, mazowieckiego włastelina... Z księciem Ziemkiem na Jadźwingi szedłem... Traf zdarzył mi złych ludzi podsłuchać, jak przeciw księciu knowali zdradę, a zamordować mnie chcieli, bojąc się bym ich zbrodni nie wykrył... Mieczykiem zgnęli w bok... ażem padł bez zmysłów... Myśleli znać żem martwy zbójce, bom ocknąwszy się ich nieobaczył. Rycerstwo pociągnęło też... Nikt nie wiedział co się zemną stało... Drugi dzień ot jestem bez jadła i napoju...

sięcy serc ludzkich,—w nagrodę tego wszystkiego: choroba z nędzą i pogrzeb z łaski miłosierdzia! Oto życie artysty, którego zadłużenie się na własny pogrzeb, wypada nam spłacić. Sądzimy że słowa nasze trafią do przekonania publiczności, i że teatr nasz we czwartek nie będzie świecił pustkami.

— **Z sądu okręgowego.** Wczoraj sądzoną była sprawa kryminalna Goszczyńskiego, urzędnika pocztowego z Płońska, o przywłaszczenie sobie znacznéj summy pieniędzy z kasy pocztowéj.

Jak zapewne czytelnicy nasi przypominają sobie, gdyż wypadek ten szczegółowo opisywaliśmy w swoim czasie, Goszczyński korzystając z chwilowego wyjścia z biura, poczthaltera Pieniążka, kluczem dobranym otworzył kasę, z któréj wyjąwszy kilkanaście tysięcy rubli przepadł bez wieści i dopiero w Toruniu przez policyę tamtejszą ujęty został.

Podsądny, człowiek młody, zwraca na siebie uwagę powierzchownością szlachetną i nader ujmującą, inteligentnym i łagodnym wyrazem twarzy i pewną wrodzoną dystynkcyą. A jednak kradzież i fałszerstwo były chlebem powszednim tego młodzieńca niemal od lat dziecinnych.

Goszczyński skazany został na lat dwa rot aresztanckich z pozbawieniem praw szczególnych i cztery lata dozoru policyjnego.

Poczthalter Pieniążek, obwiniony o zaniedbanie w służbie, został przez sąd uniewinnionym.

Wczoraj również sądzoną była sprawa Pawlikowskiéj, obwinionéj o dzieciobójstwo. Wypadek ten przed rokiem zaszły, również w swoim czasie opisywaliśmy. Pawlikowska, służąc u p. B. w Płocku, została matką; fakt ten uważała za hańbę i nieszczęście dla siebie i pod wpływem tego uczucia, niezwłocznie po tajemnem urodzeniu dziecka, zabiła je przez wrzucenie do kloak. Podsądna ma lat 23. Sąd uwzględniając okoliczność łagodzącą iż podsądna działając w chwili rozstroju organizmu a ztąd nienormalnego stanu umysłu, spełniła zbrodnię bez rozmysłu, skazał Pawlikowską na lat trzy domu robociego, z oddaniem następnie na lat cztery pod dozór policyi.

Dowiadujemy się że wyrok sądu okręgowego płockiego, sądzącego jako izba sądowa w sprawie Białocerkiewskiego, byłego naczelnika pocztamtu płockiego, przez senat potwierdzony został. Wyrok ten w swoim czasie ogłosiliśmy.

— **Z kwesty wielkotygodniowéj** w kościołach tutejszych, otrzymano funduszu:

W kościele katedralnym rs. 66 k. 69, w kościele parafialnym rs. 27 kop. 13, w kościele po-Reformackim rs. 26 kop. 25—razem rs. 120 kop. 7. Z summy téj 1/3 część, to jest rs. 40 k. 2 wręczono zawiadującym kościołami na rzecz tychże kościołów, a resztującą sumę rs. 80 k. 5 przesłano wraz z dowodami radzie gubernialnéj zakładów dobroczynnych dla powiększenia funduszów specyalnych zakładów dobroczynności.

— **Drogi boczne** w kierunku od wsi Brudnice, przez wsie: Bondzyn—Ruda, Raczyny, Tadajówka—w powiecie mławskim i daléj, przez wsie powiatu rypińskiego: Pietrzyk, Okalewo, Kotowy—do wsi Godziszewy, a ztąd do m. Rypina, decyzyą rządu gubernialnego tutejszego z d. 21 marca r. b. zaliczone zostały do dróg powiatowych rzędu 2-go. Również decyzyą rządu gubernialnego z dnia 18 kwietnia r. b., drogi boczne od wsi Ojrzeń na trakcie płońsko-ciechanowskim położonéj, przez wsie: Żochy, Brodziencin, Bądkowo, Łopacin, Soboklenc—do stacyi Gąsocin kolei Nadwiślańskiéj, zaliczone zostały do dróg powiatowych 2-go rzędu.

Tym sposobem, gdy obowiązki utrzymywania wyszczególnionych tu przez nas dróg, przeszły na gminy, pod kontrolę naczelników powiatowych. spodziewać się należy, że w krótkim czasie, dwa te ważne kierunki, po sprostowaniu i rozszerzeniu, doprowadzone zostaną do stanu odpowiadającego potrzebom komunikacyi i handlu, tém więcéj, że rząd gubernialny postanowił udzielić gminie Sońsk z funduszów drogowych gubernialnych, zasiłek w ilości rubli 500, na budowę nowego mostu na rzece Sonie przy wsi Łopacinie.

— **Włocławek** o ileż wyżéj od Płocka sto! Posiada oprócz Wisły—z własnym na niéj statkiem parowym — kolej żelazną, posiada domy do mieszkań europejczyków podobne, posiada kilka fabryk, niższą stopę procentową i..... wkrótce posiadać będzie tramway wiodący od Wisły do stacyi kolei żelaznéj. Tramway ten budować ma obywatel tamtejszy p. Konopka. O! grodzie Konradowy, czyż nigdy miéć nie będziesz kolei żelaznéj, niższéj stopy procentowéj i obywateli rodzimych z dobremi chęciami i przedsiębierczością pana Konopki?

— **W oddziale tyfoidalnych** szpitala więziennego płockiego, z zaprzeszłego tygodnia na ubiegły pozostało chorych 27; w ciągu tego ostatniego tygodnia zachowało 13, wyzdrowiało 22, wypadku śmierci nie było, na tydzień bieżący pozostało chorych 18.

— **Artykuł nadesłany.** „W domu starców i kalek w mieście tutejszem, w pierwszy dzień Wielkanocny, rozdane zostało obfite przygotowane święcone, dzięki ofiarności JW. małżonki Naczelnika gubernii i datkom przysłanym przez WW.: Rydzewskiego, d-ra Kurowskiego, Jasieńskiego, Teofila Pawłowskiego i Wacława Górskiego. Nadto na podarki dla sierot nadesłano przez panią N. Kol. rs. 5. Za ofiary te, mam zaszczyt w imieniu starców i sierot złożyć najserdeczniejsze podziękowanie i zarazem dodać, że szczegółowy rachunek wraz z dowodami z nadesłanych ofiar może być żądającym przedstawiony w kancelaryi domu starców. Również uważam za obowiązek swój przypomnieć niektórym mieszkańcom, że znajdujące się pod moją opieką dom starców i ochronka przychodzących do zakładu każdodziennie dzieci biednych wyrobników i rzemieślników, utrzymują się głównie z procentów od kapitałów lokowanych w Banku, lecz sumy te, pomimo że w roku bieżącym magistrat m. Płocka przyrzekł z funduszów swoich dodawać na utrzymanie kalek rs. 300, nie wystarczają na najskromniejsze wyżywienie mieszczących się w zakładzie (na 1 starca podług etatu zatwierdzonego przeznaczono 7 1/2 k. a na 1 dziecko przychodzące do ochrony 2 1/4 kop. dziennie) i z tych powodów Rada gubernialna zakładów dobroczynnych, poruczyła mi zebrać drogą ofiarności, brakującą do rocznych wydatków sumę rs. 200 dla domu starców i takąż samą sumę dla utrzymania ochronki. Przytem zakłady rzeczone nie należą dotąd do Rady dobroczynności miasta Płocka, a zatem nie mają prawa żądać pomocy z funduszów tejże Rady. Niechaj więc nie dziwi nikogo że w interesie oddanych mojéj opiece starców i biednych sierot, nieraz muszę naprzykrzać się, odwoływaniem się do szlachetnych mieszkańców, słowami naszego Nestora Kraszewskiego „Ofiarność jest koniecznością“.

Opiekun, radca kolegialny *St. Oraczewski.*

AMELIORACYE ROLNE

w gubernii Płockiéj.

„To właśnie czyni człowieka człowiekiem, że on się nie zatrzymuje przy tém, co przyroda zeń lub dlań zrobiła, ale siebie i wszystko może ulepszać, uszlachetniać, upiększać... jest to tryumf ducha ...

„Świat stanowi wielkie państwo stopniowego rozwoju i własną siłą wznosić się winien do coraz większéj doskonałości.«

Laboremus.—Pracujmy!

Rozum, człowieka najwyższa potęga, ma także w pracach około ulepszenia ziemi, szerokie i nader wdzięczne pole użytecznéj działalności w krajach słowiańskich; *nowe zdobycze wywalczone na martwem królestwie natury (na których nikt nie traci, owszem wszyscy zyskują) dla podniesienia szczęścia, dobrobytu milionów ludzi i oddania na wieczystą własność następnym poleniom,* są jednym z bardzo ważnych, a zbyt mało u nas dotąd uwzględnianych obowiązków cywilizacyi. Co dobrobyt, bogactwo narodów za wysokie ma znaczenie, określił jasno Buckle, uważając je jako fundamenta do dalszych budowań. I u nas treściwie mówią: „I mądry głupi, gdy go nędza złupi.“

Hańbiącą pamięć zostawiają ludzie po sobie trzymający się owego godła: „byle nam dziś było dobrze, po nas niech i trawa nie rośnie.“ Obowiązek nasz łączyć interes osobisty, teraźniejszy, z interesem dobra ogólnego, na dziś i w przyszłości. Jasne te a wspaniałe drogi wytknęli nam prosto szlachetni myśliciele: *Pomyślność własna człowieka rozwija się w miarę pomyślności innych ludzi, dla tego człowiek zawsze nietylko własne dobro, ale i bliźnich swoich powinien miéć na widoku.*

Anglik Adam Smith przez wydanie dzieła „O naturze i przyczynach narodowego bogactwa, 1776 r.,“ stał się dobroczyńcą ludzkości i zrobił z Anglii i biednéj Szkocyi, najpotężniejsze państwo. Tenże już przeszło sto lat temu twierdził, co się na Anglii sprawdziło: *Powodzenie pojedyńczego człowieka, tak jak i całych narodów, nie tyle zawisło od okoliczności, ile od umysłu, który z nastręczających się okoliczności korzystać potrafi; przypadki rozmaitego rodzaju każdemu się zdarzają, ale nie każdy może (lub umie) z nich pewną korzyść wyciągnąć.... Anglia zrozumiała te zasady...*

Takiemi *nastręczającemi* się okolicznościami, trzeba nam to zrozumiéć, są także prace koło ulepszenia ziemi, dające niezmierne korzyści moralne i materyalne, bo zwracają umysły milionów ku pożytecznym zatrudnieniom. Narody potrzebują miéć ciągłe zatrudnienie, a rzeczą jest inteligencyi wskazywać najwłaściwsze..... *Rolnictwo musi być wiedzą i sztuką* powinno miéć swoje ideały i dążyć, ażeby ludność *rozumnie* dla siebie i kraju pracowała, ażeby kraj cały stał się wspaniałym i pożytecznym ogrodem, przyzodobionym gustownemi i wygodnemi budowlami dla ludzi i inwentarzy, naszych pomocników w zabiegach życiowych.

Rzymianin już mawiał: Ager non multus, sed beno cultus. — Francuz pysznie wyrzekł: Le sol, c'est la patrie. Ameliorer l'un c'est servir l'autre.

Zwiększenie i udoskonalenie pracy podwyższa dochód, podwyższony dochód pomnaża kapitał, który znowu służy do zakładania nowych korzystnych przedsięwzięć: takim sposobem właściciel ziemski, robotnik i kapitalista wspólnie pracują, a dochód kraju między nich się rozdziela. Dla każdego zas rządu jest niezmierną korzyścią, koniecznością, ażeby kraj był bogatym i oświeconym. Na tych punktach łączą się zgodnie wszelkie przekonania szlachetnych ludzi, czego np. dowodzi powrót po raz trzeci do rządu we Francyi inżen. Freycineta, który przed kilku laty, jeszcze

---

ledwie tchnął... Poratujcież ludzie dobrzy.

Wysiłek ten osłabił Sobka tak, że omdlał i w znak padł.

— Jezus Marya... a toć orzeźwijcie go!—zawołała wdowa, i nie czekając sama skoczyła ku młodzianowi.

Zaledwie po dobréj chwili, a trwała dwa pacierze, ranny oczy rozwarł.

— Nie wiem kto jesteś piękna pani—rzekł— ano... zdajesz się aniołem niebiańskim być....

Dziękować snać chciał, lecz mu nie pozwoliła.

— Ani słowa nie waż mi się mówić... Znowu źle będzie.

Szepnęła potem coś do swoich.

Ludzie skoczyli żwawo, z gałęzi spletli wnet nosze, które wysłano jak można było najwygodniéj, na nie włożono Sobka, wzięto go między konie i tak wieziono powoli...

— Trza pomoc bliźniemu dać—rzekła do Własta wdowa. Do Witwicy go weźmiem niech się tam wyliże... Szkodaby marnie pozwolić mu zginąć.

— Ród jego możny—półgłosem odparł Włast.—O Boguszy słyszałem... Wielki ma posłuch u Ziemowita.

— Kto jest mniejsza.... Dość że chrześcianin i nasz—rzekła Jagna.

Nie odezwała się potem ani słowa do samego domu... O rannym znać zapomniała, bo nie spojrzała wcale.

Dumała o czemś piękna Jagna, oczy zapatrzyła w świat.... czasem jeno uśmiech lub cień jakiejś niecierpliwości na twarzy się zjawił.

II.

Pozostał o. Hieronim w Płocku, zgodnie do umowy którą z Sępem zawarł. Mnich nie rad był temu, ani bezpiecznym się czuł, ani dość przebiegłym by sprostać podjętemu zadaniu. Samemu śród nieprzyjacielskiego obozu stać, nie lada było rzeczą. Ano... przystać musiał, bo mu Sęp zagroził srodze.

— Bodajbym lepiéj nie znał....— mówił do siebie, choć z drugiéj strony uśmiechała mu się cacana przyszłość poważnego urzędu, jaki z czasem może otrzymać.

— Nuż się poszczęści... a wtedy...

Różne myśli po głowie mu się snuły.

Człek chciwy niezwykle był, piął się w górę choć gruntu pod sobą nie miał.

Za powód pozostania opowiadał zamiłowanie do ksiąg wszelkich, których pasterz płocki pod dostatkiem miał. Czuł nieprzepartą żądzę oświecenia umysłu własnego by przedsięwzięty zawód doskonalić.

Książe nie spostrzegł tego. Doradca i poufny jego Marcin wyjechał do Zbilutyna, włości swéj na pograniczu Kuja wskiem leżącéj, więc i nie wiedział o mnichu zgoła, jak się zdało sprzyjały okoliczności złym myślom.

Wszelako jedna osobistość srodze była zaniepokojoną obecnością mnicha. Niepokaźny to był człowieczyna, nikczemny, bez wszelkiéj władzy i znaczenia. A śledził o. Hieronima, pilnował na każdym kroku. Był nim Połeć śmieszek nam znany już.

— Niedobrego coś czuję — rozważał.—Klechta przyczynę ma jakąś... Ba, lis jest.

Postanowił go strzedz.

A wziął się tak ostro i przebiegle zarazem, że mnich ani się domyślał szpiega, choć ten mu po piętach deptał.

Siedział razu jednego mnich w celi klasztoru Benedyktynów, którą mu za mieszkanie wyznaczono, zatopiony w poważnéj zadumie, gdy oznajmiono mu gościa. Miał to być księcia Kujawskiego poseł, w pilnéj przybyły sprawie.

Nieco zaniepokoiło to o. Hieronima. Żwawo nakazał posła do siebie zaprowadzić, zaś sam oczekując przechadzał się po celi gorączkowo.

— Aby nie co złego!—szeptał.

Wkrótce wszedł on przybyły.

— Wielebnego powitać—ozwał się nachylając głowy.

Poznał od razu Sępa w nim mnich, w ręce klasnął, odetchnął.

— A, to wy!—zawołał — Chwalić Boga... Nareszcie! Srodzem się już niepokoił, bo ni znaku domnieście nie słali.

jako minister robót publicznych, przedstawił plan robót w kraju, jaki dotąd nigdzie się nie okazał, i przez to zyskał słuszne wysokie uznanie. Przy kanale Suezkim, Panama—wszystkie narody udział biorą. Prace generała Żylińskiego bardzo interesują inteligentną część publiczności. Cywilizacya ma słuszność żądać od ludzi porządku, ładu, harmonii, nie tylko co do ich osób, ale i w otoczeniu, w domu i w polu. Niedbalstwo, brak poglądów estetycznych, zawsze i wszędzie razić będą, —błoto lubi tylko trzoda.

Ricardo twierdzi, że ludność zaczynała wszędzie uprawiać ziemie najżyzniejsze, Carey znów twierdzi wskutek widoku rozwoju rolnictwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki, że naprzód uprawiano role lekkie i piaszczyste, w gub. Płockiéj, a tak samo w Polsce i Rosyi zrobiono tak, jak Carey i Supiński twierdzą, a najżyzniejsze grunta koło rzek, jezior, strumieni, leżą dotąd bez użytku, nazywają się tylko przez chyba grzeczność łąkami, a są rzeczywiście bagnami bez wartości. Pokolenie teraźniejsze ma obowiązek martwe te bogactwa zamienić na użyteczne dla siebie i kraju.

Przy wszystkich niżéj wymienionych melioracyach, czy to wykonanych czy projektowanych, uwzględniano, ażeby jak najmniejszym kosztem otrzymać jak najprędzéj i jaknajwiększe korzyści, — porządkowaliśmy całość obszarów, pozostawiając drozbiazgowe ulepszenia mniejszych części na późniéj. Stawialiśmy niejako dom, ażeby w nim wygodnie mieszkać można, a upiększenia, obicia i t. d., pozostawiliśmy na przyszłość.

Opisujemy dość szczegółowo, bo melioracye interesują bardzo miliony ludzi, starania w tym kierunku wzrastają, a może niejedno przyda się i innym.

P. P. Rudowskich dobra Głużek i Rumoka pod Mławą, mają już od wielu lat kilkanaście wluk dobrze irygowanych łąk, które znakomite wydają rezultaty, *i mogą służyć za wzór.* Są to najlepsze łąki jakie mi się w Płockiem widzieć zdarzyło. Woda z rzeki Mławki jest żyzną, zatem z każdym rokiem łąki te ulepszają się jeszcze. Corocznie pewna część łąk i pól melioruje się *stale:* tym sposobem zdobywa się coraz większą kulturę.

Dobra Głużek były dawniéj w większéj części pod wodą i uważane były za zbyt mokre i ztąd małéj wartości; zalewała je dawniéj rz. Mławka, woda z młyna Wojnowki, i wody z okolicy płynące granicami z Bogurzynem; teraz wody są uregulowane i dobra te należą do najlepiéj zagospodarowanych w okolicy. Ziemie najniższe teraz osuszone, są najlepszą częścią dóbr, które dawniéj nędzne dawały pastwisko i to tylko wśród suchego czasu. Położenie było tak szczęśliwe, że przez przekopanie *w prostym* kierunku nowego koryta Mławki na 200 tylko prętów kosztem około 400 rubli, zyskało się przeszło cztery stopy spadu w prostym kierunku dla dóbr Głużka i Rumoki i wszystkich innych łąk i gruntów w górze leżących; jest to zatem wielka korzyść dla całéj okolicy, bo wszyscy wodę swoją mogą obniżyć, co często jest niemożliwem lub z znacznemi połączone kosztami.

Odpływ ten, tak ważny dla dóbr Głużek, Rumoka i całéj okolicy, dał się wykonać tylko w ten sposób, że sąsiedzi pozwolili przekopać nowe koryto dla rzeki Mławki przez swoje łąki: pp. Podczaski z Zawad, Krośnicki z Gronkowa i Rapacki z Bogurzyna. Panu Rapackiemu odcięto kopiąc nowe koryto rzeki około pięciu morgów wybornéj łąki poza rzeką i powstały przez to trudności w sprzątaniu, pastwisku, i półtora morgi przeszło pod rzekę użyto, a zatem są stracone. P. P. Rudowscy chcieli wszelkie straty jak najchętniéj wynagrodzić, ale to przyjętem nie zostało. Obywatelska, sąsiedzka ta uczynność zasługuje na wysokie uznanie, zwłaszcza, że niestety zbyt często zachodzą nieporozumienia, przeszkody, zabraniania, przesadzone żądania wynagrodzenia w celu zdobycia odpływów, przekopania bezwartościowego kawałka gruntu lub błota— i przez to tamowane są prace z wielkiemi stratami dla całych okolic.

Korzyści z ameliorowanych łąk wynoszą rocznie około trzydziestu rubli z morga. Rowy na gruntach są tak pokopane, ażeby dla projektowanego drenowania zużytkowane być mogły. Margiowanie rozpoczęto, a margiel wyborny.

Na Głużku zaprowadza się hodowla ryb; na należącéj do dóbr tych wsi Krempie istnieje kilka stawów obfitych w ryby. Gałęź tę gospodarstwa można w téj okolicy wysoko doprowadzić, miejscowość jest bardzo dogodna pod wielu względami, a bliskość stacyi kolei żelaznéj ułatwia sprzedaż. Stadnik Szwyc z Czerwonéjwsi w r. 1881 sprowadzony został.

Dobra Bogurzyn pod Mławą, własność p. Rapackiego, mają wszystkie główne rowy na rolach i łąkach wykopane i dobre odpływy zabezpieczone,—wody nic już zalewać nie mogą. Prace melioracyjne wykonane zostały z uwzględnieniem zamierzonego pewnéj części dóbr drenowania. Żyzne wody skierowane na łąki, których jest wluk dwanaście, można małym stosunkowo do korzyści kosztem zużytkować dla naturalnéj irygacyi, ale z przyczyny nieuregulowanych służebności zwleka się to ze szkodą właściciela.

Koszt melioracyj dotąd wykonanych, wpływ mających na około 1200 morgów, wynosi około trzech tysięcy rubli, nie licząc mniejszych prac, własnemi robotnikami wykonywanych.

Dobra te należą do tych, które z łatwością dadzą się tanio ameliorować i do wysokiéj kultury doprowadzić przy obfitości dobrych łąk i wdzięcznym składzie ziemi,—gospodarstwo znacznie podnosi się też z każdym rokiem. Nawożenia wybornym marglem rozpoczęte. Szwyc z Czerwonéj wsi 1881 r. sprowadzony został; ulepsza się także hodowla innych inwentarzy.

Na kilku wlukach bardzo dobréj ziemi jest następujący płodozmian urządzony: 1) okopowe nawóz, 2) jęczmień nawóz, 3) rzepik, 4) pszenica, 5) koniczyna. Nawóz przychodzi dwa razy, okopowe i jęczmień bywają bardzo dobre, rzepik zależy od klimatu jaki bywa, a dwa poprzednie nawozy tak przysposobiły rolę, że pszenica i koniczyny są bardzo dobre.— Jeżeli rzepik się nie udał, zaoruje go się i sieje wyką, niéma więc prócz siewu żadnych strat. Rzepiki, rzepicha po ugorze, to za droga zabawa, bo ugór nic nie przynosi, rzepik nieudany także, więc dwa lata można nie mieć żadnych korzyści z pola.

Rów graniczny i odpływowy zarazem, z dobrami Kowalewo, własnością p. Szemplińskiego, wspólnym kosztem wykopany został. (d. c. n.)

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 24 Kwietnia.

Ubiegły tydzień, pod względem dowozu zboża na tutejsze targi jak również i chęci do kupna ze strony miejscowych kupców zbożowych, był o wiele pomyślniejszy od poprzedzającego. Ceny wszakże pomimo niejakich ustępstw czynionych przez producentow, nie mogły się podnieść, kupcy bowiem mocno trzymali się przy swoich zaofiarowaniach. Owies i jęczmień z powodu ukończonych już siewów, a tem samem i braku większego zapotrzebowania, uległy małéj obniżce w cenie jaką notujemy, także i co do kartofli.

Płacono za korzec warszawski:

Pszenicy średniej rs. 6.90—7.50, dobréj suchéj rs. 8.00—8.50, pięknéj rs. 9.00—9.20.
Żyta średniego rs. 5.40—0.00, wyborowego rs. 5.55—5,70.
Owsa rs. 2.55—2.85.
Jęczmienia 2-rzędowego rs. 3.90—4.20.
Grochu rs. 5.70—6.60.
Kartofli kop. 82½—90.
Sieczki worek 5-ćwierciowy kop. 35.

Ceny artykułów spożywczych.

Nie zbyt dawno, na tem miejscu, podnosiliśmy głos, w sprawie zabronienia handlarzom ryb, uskuteczniania sprzedaży tákowych na rekwizytach wstrętnéj nieczystości, służących im do improwizowania tz. składanych stolików, a to z téj prostéj przyczyny, że na małym rynku są ku temu zbudowane odpowiednie pod tychem stoły, oraz aby nie umniejszać już i tak zbyt ciasnego miejsca, przeznaczonego na targ rybny. I byliśmy niewymownie uradowani, kiedy pod tym względem znaleźliśmy poparcie właściwéj władzy. Ale niestety trwało to bardzo krótko, bo tylko w ciągu jednego targu, i znowu sprzedaż odbywa się według dawnego obyczaju i starych a brudnych nawyknień handlarzy. Czyby to znaczyć miało, że niéma środków na zniszczenie nawyknień czy przesądów, lub dowodzi braku wytrwałości w przestrzeganiu porządku? Sprzedawano:

Masła funt świeżego kop. 35—37, do potraw kop. 27—30.
Śmietany dobréj kwarta kop. 22—26.
Jaj mędel kop. 18—21.
Kaczka kop. 40—60.
Kura kop. 50—60, Kogut kop. 50—75.
Indor rs. 2.50, Indyczka rs. 1.65.
Szczupaka funt kop. 35.
Raków kopa kop. 12—37½.
Szparagów kopa kop. 40—40. *Scriba.*

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 22 kwietnia.

Z początkiem tygodnia ustały u nas zimne poranki wiosenne, które tyle niepokoiły rolników i zawitała najwspanialsza wiosna porusząjąca swą promienistą szatą ciepłe powiewy wiatru. Około środy wprawdzie temperatura nieco się oziębiła, lecz tylko na krótko dziś bowiem znowu mamy jak najpiękniejsze powietrze. W ogóle temperatura w ostatnim czasie wegatacyi sprzyjała.

Mocniejsze usposobienie w handlu zbożowym, które w ubiegłem sprawozdaniu zaznaczyliśmy, jeszcze bardziéj w bieżącym tygodniu się uwydatniło. Nowy Jork podniósł ceny pszenicy, zwyżka ta nie wywiera wszakże wielkiego wpływu na nasze targi, wiadomo bowiem, że spekulacya tamtejsza opancwała ceny pszenicy i że stronnicy zniżki mimo strat przy eksporcie wszelkiemi siłami walczą z partyą zwyżki o lepsze. Wywozy z portów atlantyckich Północnéj Ameryki wynosiły do Anglii 63,000 kwr. do Francyi 19,000 kwr., do innych portów kontynentu 3000 kwr., z Kalifornii i Oregonu do Anglii 70,000 kwr., do Francyi 10,000 kwr. Zapasy kontrolowane (Visible supply) zmniejszają się i wynosiły w końcu 11,800,000 buszli w stosunku do 12,200,000 buszli, w przesłym a do 20,700,000 buszli w równoległym tygodniu 1881 r. W Anglii zapotrzebowanie jest dość wielkie, skutkiem czego interesa znaczne przybrał rozmiary. Dowozy krajowe i import były nie wielkie, zapasy więc naruszyć musiano. Zaznaczyć należy, że obecnie płynące ładunki do Anglii są w stosunku do dawniejszych dość małe a to dla tego, że Indye Wschodnie od niejakiego czasu bardzo mało eksportują. We Francyi ceny nieco się polepszyły, kupujący jednakowoż ostrożni są w zakupnie a to z powodu niekorzystnego stosunku cen mąki do cen zbożowych. Belgia i Holandya tylko z trudnością przyzwalały wyższe ceny, wedle ostatnich natomiast wiadomości usposobienie tamże znacznie się wzmocniło. W Południowych Niemczech jako i Austryi i Węgrzech tendencya bardzo się wzmocniła.

Na naszym placu popyt na pszenicę znacznie był większy i chętnie przyzwalano wyższe ceny. Dowóz niestety był mały i dla tego interes w szczupłych pozostawał granicach. Ceny żyta pozostają niezmienione, zbyt jarzyn jest trudny.

W Hamburgu na okowitę spokojne panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 3 mar, w beczkach tel quel 33 marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na kwiecień m. 37 (kop. 1,01), na maj-czerw. mr. 37 (kop. 1,01), na czerwiec-lipiec mar. 37½ (k. 1,02), na lipiec-sierpień mr. 38¼ (k. 1,05).

Dzisiejsze kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty Marek 206.10, PSZENICA kwiecień-maj mar. 230.50, wrześ.-paźdz. 218.00, New-York 147.75, ŻYTO 1o co 158.00, kw.-maj 158.20, maj-czerwiec 156.00, wrześ.-paźdz. 154.00 OLEJ rzepakowy kwiecień-maj m. 55.60, wrześ.-

---

— Po co miałem słać gdy nie była potrzeba?—odparł Sęp—Cóż słychać tutaj.

Siadł, przeciągając strudzone podróżą ciało.

— A cóż? Nic—rzekł o. Hieronim.—Zostawiliście mnie na bezdrożu. Błąkałem się niby owca od stada zegnana.

— Ziemowit co?

— Zdrów i dobréj myśli.

— Ludzie jego?

— Niby psy ręce i nogi liżą.... Trudno będzie z nim. Przylgnęli do niego ziemianie. Czar ma w oczach, czy insze jakie licho.

Ręką machnął.

— Pono nic nie skuramy — dodał po chwili.—Spokójby mu dać.

Zaśmiał się pogardliwie Sęp.

— Małoduszny jesteś człek, klecho mój—rzekł.—Dziwno mi nawet że możesz coś podobnego mówić... Tyleśmy już drogi przeszli i na powrot wracać? Słyszał to kto?

— Ano, chwilęby wyczekać...

— Czekać? Do sądnegobyś wyczekiwał dnia! Ha! a może tybyś rad zjadać to co inni zgotują sam rąk do tego nie przykładając? Dobre chęci! Niema co mówić....

I znów się zaśmiał.

— Ale co mu zrobić można?—protestował mnich—Rycerstwo go nieodstąpi, książęta wspomogą gdy zapotrzebuje....

— Ba! sposób na wszystko się znajdzie byle poszukać. Alboż to ludzi na świecie brak takich którzy za dobro jakie i w ogień polecą? Nie potrzebujemy ani rycerstwa jego odciągać, ani bać sprzymierzeńców. Będziemy swoich mieli....

— Jakich? jakich?....

— Litwa... Jadźwież... na ostatku Pomorze—przeciągle mruknął Sęp.

O. Hieronim duże oczy zrobił.

— Nie patrz tak mnichu, skoro nie rozumiesz. Dziwu żadnego tu niema, Jadźwież byle powód, zalegnie Mazowsze rojem. Srodze ich pokrzywdził... A Litwa, Mendog choć chrzest przyjął na Krzyżowników się odgraża, bo mu kością w gardzieli stoją.... Ojciec Ziemowita ich sprowadził, więc do syna żal czuje. Choć niemcy koronę mu dali za chrzest, ale oparli, ze wszech ston, związali... Ano, tego Mendog nie lubi.... Pogańska w nim krew, wolna, niepodległa... Oplątano go złotemi obietnicami... dał się zrazu ująć, ale nie na długo... Do niego trza uderzyć... On nam pomoże.

Słuchał mnich mowy Sępa nastraszony. Widocznie go przerażały śmiałe słowa.

— Niebezpiecznać to rzecz!—szepnął.

— Ty bo zawsze stracha dojrzysz wszędzie... Toć trza raz zbyć się babskiéj natury. Szpetność jest.

— Jakże więc zamyślacie? — pytał po niejakiem milczeniu mnich.

— Mendogiem ubić sprawę....

— I sam? sam?

— Nie! Ty do niego pojedziesz— odparł chłodno Sęp.

— Vade retro!—podskoczywszy na stołku, zawołał o. Hieronim.—Krotochwile ci w głowie.

Na to Sęp:

— Boże mnie broń. Mówię to co myślę. Do Mendoga pojedziesz ty bo językiem potrafisz mléć dobrze... Tam człeka takiego trza.

Wstał mnich, żywo łatać po celi zaczął.

— Ani myśl!—zawołał—ubij, zarznij, zamorduj, co chcesz rób a tego się nie podejmę. Jeszcze mi żyć miło....

Sęp nań spojrzał groźnie i rzekł głosem stanowczym.

— Tak ma być, jakom rzekł. Pójdziesz i to jutro wnet. Mnich na dworze nowoochrzczonego kąt znajdzie. Przytulisz się łacno i bezpiecznie.

Ręce począł łamać o. Hieronim, odzież szarpać.

— Aleć mnie tam śmierć pewna!— rzekł.

— Baśnie!

— I co mam robić? Co?

(d. c. n.)

M. H. Sjnoradzki.

październ. 55.50, OKOWITA loco 44.60, kwiecień-maj 46.30, sierpień-wrzesień 48.60.

Licytacye.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 3 (15) maja 1882 roku, od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tego Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na oddanie w entrepryzę robót na splantowanie i poszerzenie Nowéj ulicy, z wybrukowaniem rynsztoków i trotuarów w m. Płocku.

Licytacya zacznie się od sumy 3531 rs. 97 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać Wice-Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 354. Deklaracye przyjmowane będą przez Wice-Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вельдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 9 апрѣля 1882 г. за № 1725 симъ обязуюсь взять съ подряда, работы по сплантированію и расширенію Новой улицы, съ вымощеніемъ канавокъ, боковыхъ полосъ и тротуаровъ въ городѣ Плоцкѣ согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ № мѣсяцъ, дня, 1882 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе обязательство на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 3 (15) мая 1882 года. 154-2-1

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 3 (15) maja 1882 r. od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, część Dominikańskiéj ulicy w m. Płocku.

Licytacya zacznie się od summy rs. 3263 kop. 23, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać Wice-Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stęplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 330. Deklaracye przyjmowane będą przez Wice-Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вельдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 9 апрѣля 1882 г. за № 1722 симъ обязуюсь, что обязуюсь взять съ подряда, работы по вымощенію части Доминиканской улицы въ городѣ Плоцкѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе обязательство на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 3 (15) мая 1882 года. 155-2-1

Dr. C. Kalinowski powrócił do Płocka. Nowo-więzienna, dom W-go Rojkiewicza Nr. 35c. 50—3—2

Polecają się następujące firmy:

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzadaje po możliwie nizkich cenach. 129—1

K. Karpiński.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj:

WINA

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO

angielskie, miód, arak i Cognac:

WÓDKI I LIKIERY

francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszych gatunkach.

☛ **Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.**

Cukier po cenach fabrycznych.

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, również wielki wybór Win Węgierskich na Beczki, Antałki, Garnce i Butelki.

WÓDKI Spirytusy, Likiery, Araki, Krajowe i Zagraniczne.

Piwo Bawarskie na Antałki i Butelki, **Lagrowe i Stołowe** na skrzynie, kosze i pojedyncze butelki.

Porter Angielski Oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach. Sery różne, Bryndzę Węgierską, Miód, Powidła, Grzyby.

Towary Kolonialne: Herbatę Orłowa, Popowa, Goriunowa, Klimuszyna, Rasturgeewa, Perłowa i Muszkata. Cukier po cenach fabrycznych.

Nasiona pastewne i Trawy

Woda Kolońska Oryginalna, wprost z Kolonii w Niemczech. Wyroby Żelazne.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze. oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zęczoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem **A. Wiśniewski.**

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszteny

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN i LEJARNIA ŻELAZA

M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—2

SKŁAD GŁÓWNY

SUKNA, KORTOW I FLANELI

(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)

z fabr. Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t. p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z uszanowaniem

93-26-1 **KAROL KRUCZYŃSKI**

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport, Nasion, t. j. Marchwi, Buraków pastewnych, Koniczyny czerwonéj i białéj, Lucerny Francuzkiéj, Tymoteuszu, Lubinu, Rejgrasu Szporku i t. p. Kupuję także Koniczynę, Wykę, Lubin i t. p. pocenach targowych. 83-1

OGŁOSZENIA.

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że **Agentem Północnego Towarzystwa w m. Płocku** mianowany został pan **Józef Kowalkowski**, z udzieleniem mu prawa przyjmowania wszelkich ubezpieczeń, jako to: budowli, fabryk, ruchomości domowych, fabryk, inwentarzy i krescencyi.

BIURO

P. JÓZEFA KOWALKOWSKIEGO

mieści się w mieście Płocku przy ulicy Królewieckiéj w jego własnym domu.

Inspektor Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia na Królestwo Polskie.

149-3-2 P. Osipow.

OSOBA 454-1

dobrze obznajmiona z gospodarstwem wiejskim, znająca się nawet na uprawie roli, pragnie otrzymać miejsce do zarządu gospodarstwem wiejskim domowem.

Adres: *Wisnowska w Sierpcu.*

ZA RS. 350

jest do sprzedania elegancki mało używany, **POWÓZ (fajeton)** na parę, lub jednego konia, z jednokonną zaprzęgą. Wiadomość w Płocku, ulica Warszawska № 19 u pułkowego sztab-lekarza. 153—3—1

Do sprzedania każdego czasu

Fortepian Mahoniowy

z fabryki Kralla i Seidlera o 7-u oktawach, używany lecz w dobrym stanie.— Wiadomość na ulicy Warszawskiéj, dom W-go Maltza Nr. 2, na 1-ym piętrze. 57 1

Folwark Kaźmierzewo

o dwie mile od Lipna i Prus położony, rozległości włuk 10, w tem ziemi pszennéj ornéj w dawnym płodozmianie wł. 7, łąk dwukośnych mórg 70, reszta torfy, budynki murowane, nabyć można na dogodnych warunkach. Wiadomość u właściciela na miejscu. 144-3-3

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-24

DOM

do sprzedania przy ulicy Grodzkiéj № 10; wiadomość na miejscu. 148-3-2

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi jako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135—0—3 **F. Lisicka.**

LETNIE MIESZKANIA

z dniem 15-ym maja r. b. będą otwarte

w Dobrzykowie

pod Płockiem

blizko przystani statku parowego. Każde mieszkanie składa się z 3-ch obszernych komnat i kuchenki. Pobyt uprzyjemniają sąsiednie lasy, zagajniki, łąki i kąpiele w łazienkach gratis. Bliższa wiadomość u W-go Blumberga w Płocku. 139-4-4

KRZESŁA GĘTE

WYPLATANE

po rubli dwa sztuka

sprzedaje 140-6-6

MAGAZYN MEBLI

Ch. M. Schönwitza

w Płocku, ul. Grodzka.

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO „WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—10

ADMINISTRACYA ŻEGLUGI PAROWEJ NA RZ. WIŚLE



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—4

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Kwiecień 1882 r.	15	739.7	+11.2	83	połud.-zachod.	1.5	8	—	—
	16	741.9	+ 8.9	78	półn.-wschod.	2.5	6	4.7	deszcz.
	17	749.0	+ 7.4	67	południowy.	1.5	5	—	—
	18	746.1	+ 9.6	74	półn.-zachod.	0.5	5	—	—
	19	752.6	+ 9.3	86	półn.-zachodni	2.0	9	4.0	deszcz.
	20	755.3	+10.9	72	połud.-zachod.	2 0	6	—	—
	21	754.8	+10.6	79	połud.-zachod.	2.0	5	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 16 (28) kwietnia 1882 roku, PIĄTEK. № 33.

Kalendarzyk.
PIĄTEK.
Witalisa M.
SOBOTA.
Piotra M.
NIEDZIELA.
Katarzyny M.
PONIEDZIAŁEK.
Filipa i Jakób.

Stan wody na Wiśle stóp 3 cali 1.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 4 min. 44
Zachód słońca o godz. 7 min. 13.
Pier. kwad. (Pełnia dnia 3 Maja.
Zachód księżyca we dnie.
Wschód księżyca o god. 1 m. 21 r.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . . — » 42.
Odnoszenie miesięcz. — » 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w Księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. Księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitarusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Pólakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Malleckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

OD REDAKCYI.

Z powodu rozpoczętego II-go kwartału, upraszamy prenumeratorów naszych i osoby upoważnione do przyjmowania przedpłaty, o spieszne wnoszenie tak zaległości, jak również należności za bieżący kwartał do W. P. Feliksa Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Towarz. Kred. Ziemskiego w Płocku.

Telegramy.

Berlin, 26 kwietnia. W radzie związkowéj oświadczył sekretarz skarbu Scholtz, iż monopol tytuniowy, nawet po odrzuceniu go przez parlament, nie zostanie usuniętym z porządku dziennego.

Petersburg, 26 kwietnia. Komisya do uregulowania bytu zesłanych drogą administracyjną, na nowo w dniu wczorajszym rozpoczęła swoje prace pod prezydencyą jenerała Durnowo.

Petersburg, 26 kwietnia. „Nowosti“ i „Nowoje Wremia“ donoszą, iż aresztowanie Kobozewa v. Bogdanowicza, umożliwiło niezręczne wysłowienie się jednego z podsądnych w ostatnim procesie.

Kobozew v. Bogdanowicz zaaresztowany został w Moskwie, gdzie rozpoczął występne przygotowania.

Aresztowanego przywieziono do Petersburga.

Zwołano do zarządu policyi wszystkich stróżów domów petersburskich, a jeden z nich poznał w więźniu handlarza serów z ulicy Małéj Sadowéj.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Koncert** p. Mieczysława Horbowskiego, zapowiedziany na dzień 7 maja, zapowiada się bardzo świetnie z powodu sił jakie w nim udział wziąć mają.

— **Zauważyliśmy** wyborny pomysł obsadzenia muru frontowego przy ogrodzie rządu gubernialnego od strony ulicy Kolegialnéj, krzewem wina dzikiego. Gdyby wszystkie mury i parkany, których jest tak wiele w mieście naszem, obsadzono od ulic krzewem wina dzikiego, jakżeby to gród cały przyozdobiło. Koszt to niewielki dla każdego z właścicieli, a Płock tak umajony, przy naturalnem swojem pięknem położeniu, szerokich ulicach akacyami wysadzonych i licznych skwerach, stałby się w lecie przynajmniéj, najpowabniejszem miastem w kraju.

— **Wybory.** W dniu 25 b. m. rozpoczęła się serya zebrań wyborczych do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Początek uczyniła Warszawa, daléj idą koleją: Siedlce dnia 1 maja, Lublin, 5 maja, Kielce 10 maja, Radom 15, Kalisz 22, Piotrków 26, Płock 31, Suwałki 5 czerwca, Łomża 9 czerwca. Liczba wyborców w Dyrekcyi Szczegółowéj warszawskiéj wynosi 946, wybieralnych 450; w kaliskiéj wyborców 771, wybieralnych 289; radomskiéj pierwszych 564, drugich 265; kieleckiéj 473 i 225; lubelskiéj 528 i 272; siedleckiéj 387 i 205; płockiéj 763 i 390; suwalskiéj 275 i 159: łomżyńskiéj 234 i 126; piotrkowskiéj 535 i 215. Z tych cyfr widać, że stosunek, właścicieli majątków ziemskich, obdłużonych mniéj niż do połowy, t. j. wybieralnych, do stowarzyszonych jest zaledwie jak 1 : 2, a w niektórych guberniach znacznie niższy, np. w Kaliskiéj dochodzi do granicy 1 : 3. Do przewodniczenia wyborom każdorocznie wybierani są na rok następny prezes i jego zastępca. W Warszawie na rok bieżący wybrani pp. Domański z Jasieńca na prezesa i hr. Józef Otton Skarbek z Bartłomiejowic i Osięcin; w Kaliszu p. Załuskowski Erazm, właściciel majątku Cienia Wielka, i Kurnatowski Witold z Krokocic; w Radomiu Julian Boski z Bobrownik i hr. Ludwik Plater z Niekłań; w Kielcach Rodryg hr. Potocki z Piotrkowic i Bruno Suchecki ze Złotego Potoku; w Lublinie Dyonizy Trzciński z Leśców i Feliks Teleżyński z Łuszczowa; w Siedlcach książę Włodzimierz Czetwertyński z Suchowoli i Jan Artur Ordęga z Kębłowa i Żelechowa; w Płocku Tytus Dembowski z Nacpolska i Bolesław Nakwaski z Nakwasina; w Suwałkach Józef Narbut z Promieża i Henryk Galera z Rutkiczek; w Łomży Ludwik Kisielnicki z Olszyn i Marcin Gniazdowski z Czarnostowa; w Piotrkowie Józef Zielonka (zmarły w r. z.) i August Ostrowski z Radoszewnicy.

Wychodzą z kadencyi w roku bieżącym z wybieralnych w Warszawie z komitetu p. Sliwiński Jan, z dyrekcyi głównéj p. Plebański Józef Kazimierz, z dyrekcyi szczegółowéj pp. Mejer Ewaryst (prezes), Bajkowski Józef, Leski Bronisław i Ciechomski Ludwik.

Z wybieralnych w Kaliszu: z komitetu 2-ch członków pp. Ostrowski Aleksander, obecny prezes komitetu i Stawiski Edmund, z dyr. głow. hr. Potocki Stanisław (zmarły przed kilkoma tygodniami); wreszcie z dyrek. szczegół. pp. Mielęcki Roman, Gałczyński Antoni, Jezierski Jan, Baranowski Eugeniusz.

W Radomiu: z komitetu p. Karski Stanisław, z dyr. głów. p. Makomaski Hipolit, z dyrekcyi szcz. pp. Załęski Juliusz, Strzembosz Napoleon, Zdzitowiecki Mieczysław, oraz zapełniony być ma wakans po p. Łuszczyńskim.

W Kielcach: z komitetu p. Trzetrzewiński Józef, z dyr. głów. p. Wędrychoski Żelisław, z dyr. szczeg. pp. Różycki Erazm, Frycz Józef, Walichnowski Ludwik, Humnicki Adolf.

W Lublinie: z kom. p. Rulikowski Antoni, z dyr. gł. Grodzicki Aureli, z dyr. szcz. pp. Swieżawski Eustachy, Bogdański Aleksander, Wiercński Gustaw i Koweski Stefan.

W Siedlcach: z kom. p. Goltz Adam, z dyr. głów. p. Cielecki Konstanty, z dyr. szczeg. p. p. Godlewski Antoni, Zaleski Ludwik, Horodyński Witold, Rzkowiecki Jarosław, oraz wakans po p. Podczaskim.

W Płocku: z komitetu p. Romocki Ludwik, z dyr. gló. p. Sokołowski Felicyan, z dyr. szcz. pp. Zawadzki Józef, Bagieński Wincenty, Rościszewski Zygmunt.

W Suwałkach: z komitetu p. Gawroński Wiktor, z dyr. głów. p. Giejsztor Jakób, z dyr. szcz. pp. Dobczyński Feliks, Wolski Tomasz, Tukałło Antoni, Bieńkiewicz Jan, oraz wakans po p. Krzyczyńskim.

W Łomży: z komitetu hr. Starzeński Kazimierz, z dyr. gł. p. Sławiński Piotr, z dyr. szcz. pp, Małowieski Józef, Malinowski Henryk, Jabłoński Adam, Ciemniewski Roman.

W Piotrkowie: z komitetu p. Banachewicz Artur, z dyr. głów. p. Borakowski Władysław; członkowie dyrekcyi szczegółowéj z wyborów dokonanych w r. 1875 i dopełnionych w r. 1880, pozostają ciż sami, dyrekcya bowiem dotąd nie funkcyo-

---

26)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Powiem ci. Przysiąść i patrzéć jak się tam dzieje. Zatrącić Mendogom po trochu można o tem: jako brat Ziemko pokrzywdził niesłusznie... jako przez Krzyżaków dostał Mazowiecki dział.... Uwierzą choć nieprawda jest. I to można dodać jako byle pewność Kaźmirz miał, i dział odzyskał, starać się będzie krzyżowników znieść!

Długo tłomaczył i namawiał Sęp strapionego mnicha, który choć nieprzekonany, lecz przyrzec w końcu musiał że poselstwo odbędzie.

— Na śmierć mnie posyłasz....— zakończył smutnie.

— Nic ci nie będzie bylebyś łba nie postradał. Kto z tobą wojować zechce...? Powiedz?

Nocą wyjechał Sęp, zostawiając o. Hieronima w nielada opałach.

— Bodajem go nie zaznał—powtarzał.

Wszelako jął się do podróży gotować.

Zwlekać nie było można bo Sęp nakazał pośpiech.... Miał jechać, wybadać okoliczności, poznać stosunki Litewskiego pana i dla Kaźmirza go usposobić.

Aż się spocił myśląc o tak ważnéj sprawie.

Za pozór swéj podróży miał podać gorliwość swą kapłańską.

Nazajutrz rano udał się do biskupa błogosławieństwo wziąć, w rzeczy, atoli istotnie szedł by odwrócić domysły. O powołaniu mówił kapłańskiem, jako należy światło śród nocy szerzyć, oczy prostaczkom otwierać.

— Apostołem ja Pońskim —prawił z zapałem.—Powołał mnie On bym chwałę Jego szerzył... Zajrzéć między pogany, tam wiele jeszcze uprawy trza by winnica owoc wydała.

Chwalił mu to biskup i błogosławił.

— Chrystusową mocą świecę ci miły bracie.... Idź skoro w duszy wolę taką masz....

I krzyż mu nad głową kreślił:

Obecny temu kanonik Niedych niedowierzająco głową kręcił.

— Boże wam szczęść—rzekł gdy Hieronim żegnał go z kolei. — Zamiar iście godzien chwalby wszelkiéj, jeno coś nagle powzięliście go.

— Duchem natchnął mnie Pan...— spuszczając głowę odparł o. Hieronim i wyszedł czemprędzéj bo go to zapytanie Niedycha zmięszało.

— Coś niezwykle gorąco brat nasz po wieniec męczeński sięga—ozwał się kanonik po wyjściu mnicha.

— Dziwnego nic—rzekł biskup— Wola znać Pańska, kazanie... Możeli człek wiedzieć co mu przeznaczonem jest?....

— Prawda wasza dostojny ojcze, zasie oddawna znam brata Hieronima i wcalebym się po nim tego nie spodział.... Człek jest.... niemiły dla mnie, niewyraźny... Uszom nie dowierzałem choć mówił w głos.

Biskup ręce rozwarł.

— Kłamaćby jakiż miał powód?

Zamilkli obydwaj duchowni.

A o. Hieronim w godzinę po wyjściu od biskupa do podróży był gotowy. Jechał sam, konia wyprósiwszy klasztornego, któregc mu chętnie dano na cel tak chwały godny.

Wyjeżdżającego napotkał znajomy nam Połeć.

Błazen ujrzawszy go na końcu miasta, zdziwił się niepomału, a jak zazwyczaj ciekawy nie pominął bez zaczepki:

Mnich chciał go byleczem zbyć, lecz zręczny wesołek przypiął się niby pijawka.

— Tóć dobrem nie pomińcie słowem...—zawołał—Godziż się odtrącać tego, co was tak szczerze miłuje?

Mruknął zaczepiony, widocznie zły, że go wstrzymywano.

— Czasu nie mam zawiele, abym go trwonił próżnie... Z oczu mi zejdź.

nowała i dopiero z dniem 1 sierpnia r.b. otwartą zostanie.

Po dokonaniu wyborów, zgromadzeni mają prawo składania wniosków swoich na piśmie, poprzednio już przedwstępnie przez grupy wyborców przyjęte. Wnioski te są następnie brane pod uwagę w łonie Komitetu i Dyrekcyi Głównéj.

W roku bieżącym zapewne wnioski te ograniczą się do przypomnień już przez Towarzystwo opracowanych projektów i desideratów skuteczniejszego projektów tych popierania.

— **Chleb i mięso.** Od komisyi czuwającéj nad cenami chleba i mięsa w mieście Płocku, dowiadujemy się, że ceny bułek chleba i mięsa na czas od d. 27 kwietnia do 13 maja r. b., u wszystkich piekarzy i rzeźników na mięso—są następujące:

Za funt bułki pszennéj I° gatunku kop. 7³/₄, gatunku II° k. 5³/₄; za funt chleba pytlowego z parowéj mąki k. 4¹/₂, z zwyczajnéj mąki k. 3¹/₂, za funt chleba razowego kop. 2¹/₂.

Za funt mięsa z wołów stepowych I° gatunku kop. 13, a gat. II° kop. 12, za funt mięsa z wołów krajowych I gatunku k. 11, a gat. II k. 10; za funt wieprzowiny ze słoniną k. 11, a bez słoniny k. 15; za ft. cielęciny z zadniéj części kop. 10, a z przedniéj kop. 9.

Prezydent miasta, *Szatrzycki*,
Członkowie kom.: *Blumberg*, *Wysocki*, *Wolffsohn*.

— **Ofiary.** Komitet miejscowy Towarzystwa Krzyża Czerwonego, otrzymał następujące wpływy w ciągu upłynionego miesiąca: od członka rzeczywistego R. Szatrzyckiego składka za r. 1882 rs. 10, oraz od członka ofiarodawcy A. Hołyńskiego rs. 3, razem rs. 13.

— **Organizuje się** spółka ziemian powiatu Olkuskiego i Włoszczowskiego, celem prowadzenia parcelacyi podupadłych majątków ziemskich.

— **Sprawa wzajemnego kredytu** dla miast prowincyonalnych, jak donosi organ łomżyński, jest na dobréj drodze. Miasto Suwałki w r. z. weszło z podaniem do ministra skarbu o zatwierdzenie téj instytucyi. Minister skarbu odpowiedział, że projekt wypracowany przez władze towarzystwa kredytowego ziemskiego i przedstawiony temuż napowrót w d. 25 kwietnia r. z. za Nr. 5445, powrócony został dla udzielenia opinii. Suwałczanie przed kilku miesiącami weszli z powtórną prośbą do ministeryum, lecz odpowiedzi nie otrzymali i takowéj nie oczekują, sprawa ta bowiem, jak zapewnia „Echo Łomż." jest obecnie przez właściwy departament rozbierana, lada chwila więc spodziewanem jest zatwierdzenie owéj instytucyi.

— **Łagode powietrze** w marcu wpłynęło także na rychły rozwój zwierzyny. Że o tym czasie są już młode zające, niéma nic nadzwyczajnego, ale żeby teraz kuropatwy już wysiadywały, jest rzeczą nie bywałą. Mamy więc widoki w bieżącym miesiącu mieć już młode kuropatwy, a że wedle wszelkiego prawdopodobiéństwa w czerwcu nastąpi drugi ląg, można się spodziewać obfitości kuropatw w tym roku.

— **Z „Echa Łomżyńskiego."** Jak wiadomo tratwy, galary, berlinki płynące Narwią i Bugiem, dostają się do Wisły poniżéj Warszawy i mogą dopłynąć do tego miasta, jedynie tylko za pomocą holowników. Ażeby zaradzić téj niewygodzie i trudności, p. Stanisław Skarzyński mający swe majątki właśnie przy połączeniu się Buga z Narwią, zrobił projekt, aby te rzeki połączyć kanałem z Wisłą pod Warszawą—jak słyszeliśmy, projekt ten podobno zyskał uznanie władzy.

— **Fałszowanie piwa aloesem.** Jedną z najczęściéj do fałszowania piwa używanych substancyi jest aloes, zastępujący drogi obecnie chmiel. Chcąc wykryć w piwie ową zdrowiu nader szkodliwą domieszkę, używa się następującego sposobu: Małą ilość piwa mięsza się z podwójną ilością benzyny, a po ustaniu ogrzewa się zwolna i wpuszcza kilka kropli skoncentrowanego amoniaku. Skoro jest w piwie aloes, natenczas przybiera płyn natychmiast czerwono-fioletową barwę; zabarwienie to znika za dodaniem kwasów, a pojawia się znowu za dodaniem alkaljów.

W dniu jutrzejszym t. j. w sobotę o godzinie 10 rano, w kościele katedralnym miejscowym odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. **Walentego Dutkiewicza**, b. członka b. rady stanu Królestwa prezydującego w jéj wydziale prawodawczym i b. dziekana wydziału prawnego b. szkoły Głównéj Warszawskiéj.

Loterya na Wystawach.

Ze sprawozdania z wystawy inwentarza żywego odbytéj w Warszawie w miesiącu czerwcu 1881 roku, dowiadujemy się, że potrzeba jest w kraju ogierów przeszło 1600, że wartość ogólna koni, bydła, owiec i trzody w Królestwie Polskiem przedstawia co najmniéj sumę od 100 do 120 milionów rubli, że obok zasilania pól naszych nawozem i dostarczania siły pracą koni i wołów, winien inwentarz żywy, jako środek zaspakajania rozlicznych potrzeb społecznych mięsem, nabiałem wełną, skórami i t. d. stanowić w produkcyi krajowéj potężny czynnik, mogący wzmódz się *jakościowo* i *ilościowo* w miarę umiejętnych usiłowań hodowców krajowych i wyjaśnienia dróg i kierunków w jakich hodowla ma się skutecznie w kraju rozwijać. Hodowla koni w Królestwie Polskiem ani potrzeb miejscowych, ani żądań zbytu na Zachód nie zaspakaja, bo konie są nędzne, to samo można powiedzieć z małem wyjątkiem o bydle i owcach...

Delegacya uznaje pomiędzy innemi, że wystawy w Warszawie *powinny być pomocą dla hodowców do rozsprzedania sztuk rozpłodowych.*

Na wszystko to zgoda, i kto widział inwetarze w Niemczech, Francyi, Anglii i innych krajach wysoko (jak co do nas) stojące, nietylko na wystawach lecz i po wsiach, ten widzi jasno naszą nędzę i w tym dziale majątku krajowego. Nie będę pisał o tem, co w innych krajach dla hodowli inwentarza zrobiono, i coby zrobić u nas potrzeba; już to uczynili i inni, ale na próżno. My słowianie jesteśmy ciągle jeszcze małoletni, dla nas jeszcze wiele rzeczy niestosownych, ale może maleńki wniosek się uda, a nie uda się, to zostanie dowodem, żesmy dobrze chcieli. Zresztą bądźmy wytrwali, jak owa liga zbożowa Cobdena co w Anglii, która tak długo wnioski swoje stawiała, chociaż ciągle z nimi przepadała, póki nie przekonała Anglii, i nietylko większość głosów pozyskała, ale nawet sam wielki minister przeciwnik, przeszedł na jéj stronę.

Aonem. Wszędzie przy wystawach za granicą urządzają loterye, zwykle po trzy marki za bilet, za te pieniądze zakupują konie, powozy i inne przedmioty z wystawy, i wylosują. Loterye te znalazły wszędzie poparcie u publiczności a wystawy na tem zyskują, od kilkunastu i do stu tysięcy biletów rozsprzedaje się, a za te pieniądze kupuje się, to zachęca wystawców, mają przez to znaczny odbyt. U nas zwykle niema i nabywców, bo my biedni. Rozsprzedający bilety dostają 10 procent, a więc i ci zarabiają.

U nas trzeba jednakowoż inaczéj trochę te loterye urządzić, oszczędzić, co wolno bogatym, to nie uchodzi nam biedakom, stawiam więc wniosek: *ażeby Dyrekcya Towarzystwa wyścigów konnych wraz z komisyą wystawową zechciała postarać się o pozwolenie urządzenia loteryi przy wystawach w Warszawie.*

1) Za pieniądze, ztąd otrzymane zakupione będą od wystawców li tylko ogiery, stadniki, barany, do rozpłodu stosowne, i przez to hodowla się wesprze w ogólności, a hodujących zachęci się do utrzymania dobrych inwentarzy; będzie pomocą.

2) Po skończonéj wystawie albo wśród wystawy nastąpi losowanie.

3) Każdy kupujący los oświadcza do zapisania sprzedającemu, czy wygraną chce zatrzymać dla siebie, czy życzy sobie sprzedania jéj i odesłania pieniędzy.

Sprzedaż taka nastąpiłaby zaraz dnia następnego po losowaniu dla uniknięcia kosztów i dla tego, ażeby publiczność mogła mieć udział przy licytacyi i miała sposobność tanio nabywania rozpłodowców.

Zdarza się bowiem, że ktoś z niezamożnych, żołnierz, urzędnik, uczeń, listonosz, kucharka wygrają np. konia za tysiąc rubli, wolą więc otrzymać mniéj, byle gotówką, i nie mieć ambarasu. Potrzebujący więc zostanie jeszcze dzień jeden w Warszawie i na licytacyi przekona się, czy jego kieszeni nie zdarzy się sposobność taniego kupna. Wszyscy zyskują.

4) Ilość biletów? Sto tysięcy po rublu.

Wystawy w Warszawie mogą tylko wtedy krajowi przynieść korzyść, jeżeli wszystko na wysoką skalę będzie urządzone; jeżeli zewsząd interesantów wywołają. Czasy mierności minęły, wszyscy pragniemi podniosłości we wszystkiem. Bescheiden ist nur der Lunch Gorthe. Trzeba więc mieć wiele pieniędzy, ażeby wiele zakupować można i wylosować. Pieniędzy na takie loterye w Królewcu, Gdańsku, Bydgoszczy, Poznaniu, Wrocławiu, Berlinie wychodzi od nas bardzo wiele, lepiéj że u nas zostaną. Nie będzie tyle biletów rozprzedanych, to tylko małe koszta na druk stracone, bo ile się zbierze pieniędzy, za tyle tylko się kupi.

Przed wystawą pieniądze zebrane, muszą być do kasy przesłane, to już zwyczajna manipulacya loteryjna. Loterye tak się rozpowszechniają, nawet na wystawie w Tarnowie (Galicia) rząd pozwolił na rozprzedanie losów.

Loterye przy wystawach są więc już wszędzie uważane, jako bardzo pomocnicze środki, a w myśl projektu niniejszego przeprowadzone, będą wielką korzyścią, pomocą dla ulepszenia inwentarzy i dla hodowców. Wartość inwentarzy ciągle podnosić, jest także obowiązkiem naszym; należy to także do majątku narodowego; zamiast teraźniejszych stu milionów wartości, oby był i miliard wart. Dobrobyt całego kraju jest ideałem gospodarstwa społecznego. Trzeba nam chcieć i umieć zastosować wszystko dobre unas gdziekolwiek je stworzył duch ludzki.... Każda instytucya, mogąca choć w części, zadosyć uczynić rozlicznym potrzebom rolnictwa, jest rzeczą ogromnéj wagi, jest szczęśliwą dla kraju zdobyczą. *S. S.*

Poleć nie ustępował.

— Zawdy łaski waszéj niedoproszę, choć nie wiem zaco.... — rzekł i wnet odwracając tor mowy spytał:—Wy gdzie ojcze?

— A tobie co?—ofuknął go mnich —Tłomaczenie przed tobą mam sprawiać?... Podła dusza w tobie, nikczemna.

W rzeczy smutnie głowę zwiesił i kułakami w piersi się grzmotnął.

— Miły Boże... a wszak równym chrześcianinem jestem jak inni... E... e... ojcze źle zemną poczynacie.

Już miał konia poprzeć o. Hieronim i ominąć natręta, gdy ktoś go z tyłu za ręce pochwycił. Omal nie padł na ziemię.

Była to Zońka.

Zoczywszy mnicha podkradła się do niego z ustronia i niby płaz zwojem kręgów, tak go oplotła rękoma.

— Teraześ mój.. —zawołała—Niewypuszczę cię z rąk aż łzy moje zapłacisz... O! nie puszczę...

Śmiała się i płakała razem.

Mnich zmięszał się nie pomału, usta zaciął.

— Szalona...—bąknął, konia gwałtownie wspiął, ten kopnął z miejsca jakgdyby go już uciął.

Zońka raptownie odrzucona na ziemię upadła z wielkim krzykiem.

Patrzącego na to Polcia tknęła myśl pewna.

— Hm... szalona...—myślał—a przecież do nikogo nie lgnie tylko do tego....

Tymczasem niewiasta podniosłszy się z ziemi zwróciła twarz w stronę, w któréj znikł mnich, zacisnęła pięści i jęła nawoływać:

— Hej... zbóju szpetny ty... zbrodniu... uszedłeś mi i teraz.... Ano, natem ci nie koniec... Dojdę swego raz przecie... O! dojdę.... Bóg da! A wtedy... ha... ha... Zońka się zemści tak, że aż w niebiesiech będzie słychać twój ryk...

Przystąpił do niéj Połeć, niespostrzegła go. Oczu nie odrywała ze strony téj w którą mnich odjechał.

— Bóg sprawiedliwy jest choć nie rychliwy—zawodziła.—Da mi go w ręce da! Bez kary się nie obejdzie... A! a! Wartam przecie by i mnie sierocie sprawiedliwość okazał... Bom się wycierpiała... naplakała... Dość! dość!

Usiadła na ziemi i smutnie zanuciła:

Zielona ruta modry kwiat!...

Płynął śpiew rzewnie z ust spieczonych wewnętrzną gorączką, żal w nim przebijał, tęsknica niezmierna. Była to niejako skarga rozpaczliwa a bezsilna.

Połeć mimowoli nacisnął powieki, bo łzy poczuł w oczach.

— Dziwna baba!—mruknął—Hm!... kto wie....

Trącił potem w ramię siedzącą.

Ta drgnęła, odwróciła się długo się wpatrywała w wesołka, niepewnie, z rodzajem bojaźni.

— Ktoś ty zacz?—szepnęła nie spuszczając zeń wzroku — Może ciebie łotrzyku nasłał on zbójca ten haniebny byś zarzezał mnie, zdusił? Co? Powiadaj mi wnet?

— Jaki on?—sytał Połeć ciekawie.

— Nie wiesz? Jużci ten... A był tu był... Mnichem dziś się stał, suknię klecką włożył i modli się ze złożonemi rękoma... Ha... ha... Myślał że go nie poznam? Przedzierzgnął się przemienił. A wiesz że kto on jest?

Połeć przysunął się bliżéj.

— Ha, ha—trzepotała nieszczęśliwa—Zońka głupia, szalona, ale oczy ma, pamięta i niezapomni nigdy.... Choć oczy zamknie, choć do ziemi ją włożą nie zapomni. Za nim dzień i noc włóczyć się będę nieodstępnie i wołać w głos: zbójca!!! z grobu upiorzycą wstanę i opaszę mu piersi rękoma tak jak wtedy on moje opasywał naszeptując mile.... Ha! ha... i ja naszeptywać będę, ale głośno, bez końca, zbójca... Wyssę mu krew, życie, spokój, tak jak on moją młodość, szczęście wyssał.... Ha! ha.... Zońka szalona! A! szalona...

Zarychotała aż echa odbrzękły dalekie.

Drgnął Połeć bezwiednie, czuł w poplątanych bezładnych słowach Zońki jakąś straszną prawdę, jakąś zbrodnię o pomstę do Boga wołającą.

— Cóż on ci zrobił?—zapytał po chwili.

Popatrzyła na niego Zońka, gło-

AMELIORACYE ROLNE
w gubernii Płockiéj.

(dalszy ciąg).

Dobra Otocznia pod Mławą, własność pana Żarnowskiego: łąki tamże mają wielkie spady, a pomimo tego były za mokre, bo rowy istniejące były pokręcone, wielu brakowało, teraz wykopano w stosownéj głębokości i szerokości, w prostych kierunkach, osuszając pola, łąki i pastwiska. Woda płynie stale z okolicy i kilku źródeł miejscowych. Również osuszone zostały dwa bagna i na dobre łąki polne zamienione. Osuszony od lat kilku staw, daje na wiele lat żyzny nawóz. Przy istniejącéj cegielni obok szosy będzie założona fabryka drenów bardzo potrzebnych dla części tych dóbr, składających się z mocnych glin, i na sprzedaż; w okolicy gliny dobréj na dreny niéma, bliskość szosy i stacyi kolei żelaznéj Mława, ułatwi rozsyłanie takowych i w dalsze strony.

Koszt dotąd wykonanych amelioracyj wynosi około dwóch tysięcy rubli. Łąki były bagniskami, teraz każdego roku ulepszają się i wartość ich wysoko doprowadzoną być może.

Dobra Wyszyny pod Mławą, własność p. Łebkowskiego, otrzymały przy seperacyi z włościanami kilka wluk bardzo urodzajnéj pszennéj ziemi, ale bez rowów i przy lada deszczu, ziemia ta była za mokrą. Wykopane rowy odprowadzają wody na łąki, na których zużytkowane być mogą. Drenowanie części dóbr jest konieczne. Znaczne łąki dadzą się korzystnie zmeliorować. Koszt obcym robotnikiem wyniósł około 1,400 rubli.

Dobra Rozwozin pod Bieżuniem, pow. mławski, właściciel p. Lajzer Blas, przeszło 300 wluk, dziesięć wsi, miały kilkanaście wluk bagien, które wydawały nędzne i mało siana i które tylko w bardzo suchych latach sprzątać było można. Bagna te mają łączność z innemi łąkami i gruntami należącemi do tych dóbr i innych wsi sąsiednich, tak że po wykonaniu głównego kanału odpływowego można było dopiero wykopać potrzebne rowy dla całéj okolicy. Główny kanał jest przeszło milę drogi długi od Rozwozinka przez Dąbrowice, Sierakowo, Rozwozin, Raczyny, Bendzymin, Siemcichy, Chromakowo, Swojemin. Z kanału tego korzystają także łąki wsiów Cieszki i Przeradza. Osuszone zostało około 3,000 morgów bagien i gruntów. W to wchodzą grunta i łąki włościan, którzy nic nie dali na koszta melioracyi, trzeba było nawet zapłacić za urojone pretensye niektórych włościan za rozszerzenie i pogłębienie dawnego rowu. Nie licząc korzyści z gruntów, które są bardzo znaczne, osuszonych zostało około trzydziestu wluk iąk, bagien, pastwisk, czyli 900 morg. Korzyść najmniéj powstała o dwadzieścia rubli na mordze rocznie, co uczyni 18,000 rubli, a wydatki były 14,000 rs. Około rs. 4,000 będzie jeszcze kosztowało niektórych miejsc nawożenie, wyczyszczenie z kęp, upusty mniejsze, obsiewy, zatem wydatek jednorazowy rs. 18,000 rocznie się zwraca. a więc interes świetny, przynoszący przeszło sto procent. Teraz po osuszeniu można kopać wprzód zalewany margel łączny, z którego wypala się już teraz *wapno* na swoje liczne potrzeby dla budowli i *gruntów* i na sprzedaż. Dochód z wapna, torfu i założonéj fabryki drenów, łącznie z potrzebami dóbr, liczyć można na pięć tysięcy rubli rocznie, a po otworzeniu projektowanych fabryk i polepszeniu się ogólnych stosunków ekonomicznych, dochód ten powiększać się będzie.

Takich tanich i tak bardzo korzystnych amelioracyj jest u nas wszędzie bardzo wiele; wielu nie wié jeszcze, jakie skarby posiadają. W okolicy téj jest jeszcze bardzo wiele wdzięcznych melioracyj i koniecznie potrzebnych; ciągną się bagna i za mokre grunta od Bieżunia do Rypina, sześć mil drogi. Inne kępy dostarczą na lat kilka wybornéj ściołki dla inwentarza dóbr Rozwozińskich.

Część tych dóbr składa się z nieprzepuszczalnych glin, ztąd zdarzają się nieurodzaje, owce wypadają i t. d., zamierzone więc jest drenowanie.

W dobrach Rozwozińskich projektowane: ochronka, szkoła, biblioteka, apteka domowa, lekarz bezpłatny dla robotników, gratyfikacye, prace akordowe, straż ogniowa, ogrody owocowe przy mieszkaniach robotników, drogi obsadzać, pszczelnictwo racyonalnie prowadzić, chów inwentarzy rozpłodowych, baranów, stadników, ogierów, wyborowe gatunki zbóż do siewu dla dóbr i na sprzedaż, nawożenie gliną i marglem. W Rozwozinku założenie gorzelni z młynem, siła pary młócić będzie zarazem zboże, rznąć sieczkę, pompować wodę dla inwentarzy i na blizko leżącą łąkę, którą do pięciu razy siać będzie można i zastąpi lucerniki; w gorzelni: łaźnia, pralnia, dystylarnia, olejarnia i t.d. Słowem jest dążenie do zaprowadzenia wzorowego gospodarstwa pod każdym względem, i przyjmowani być mają młodzi ludzie jako praktykanci gospodarze, bo w Płockiem brak wielki gospodarstw, w których-bądź przyjmowano elewów. Dobra Rozwozińskie przedstawiają bogaty materyał z którego z łatwością wiele dobrego tanim kosztem, stosunkowo do korzyści, wyrobić można.

Oby te projekta jak najprędzéj czynem się stały.

Główne roboty melioracyjne odbywały się jesienią 1880 r., kiedy w téj okolicy zboże i kartofle wygniły i przez to bieda panowała między ludem, kilkanaście tysięcy rubli wydanych robotnikom, były rzeczywistem dobrodziejstwem dla okolicy i ochroniły wiele rodzin od głodu.

P. Lajzer Blass ulepszając dobra swoje daje dobry przykład milionerom, a dla siebie uczciwe korzyści osiąga, które każdy uznaje i które krachów obawiać się nie potrzebują, jak to się zbyt często zdarza. Na tem polu dobrze się łączy interes osobisty z ogólnym, a do czego dążyć jest nas wszystkich ludzi obowiązkiem. Brzydki to dorobek, jeżeli inni tracą, szkodują.

Dobra Chromakowo pod Bieżuniem, wł. p. Mieczkowski, mają około dwóch wluk naturalnie irygowanych, wodą z własnych gruntów i sąsiedniéj okolicy płynącą, bardzo żyzną, która z każdym rokiem łąki te ulepszać będzie. Zamierzone jest drenowanie części dóbr składających się z mocnéj gliny. Amelioracye przeprowadzają się corocznie, gospodarstwo postępuje pod każdym względem.

P. Küntzel w Świeżawach pod Rypinem rozpoczął roboty melioracyjne koło łąk, których jest 5 wluk i mogą być bardzo dobre i tanio zmeliorowane. W okolicy téj jest wiele łąk i ziemi zbyt mokréj, które potrzebują melioracyj gwałtownie, bo są jedyną nadzieją podniesienia dobrobytu okolicy. Włościanie nie wiedzą nawet, że błota ich dzisiejsze na żyzne łąki zamienione być mogą, myślą biedni, że takie już ich jest przeznaczeninie—cierpieć biedę. Wśród lekkich gruntów téj okolicy, istniejące błota zamienione na dobre łąki, mogą być jedynym ratunkiem dla biednych mieszkańców.

Dob. Trzaski pod Szreńskiem, własność p. Majera: P. Majer przechodził ciężką walkę z nieuctwem sąsiadów włościan, których trzeba było po wielekroć razy upominać, skarzyć, ażeby dla własnéj i okolicy korzyści odbierali wodę,—i nareszcie udało mu się przekopać rów, który ma wpływ na około 600 morgów bagien, które na dobre łąki zamienione być mogą. Dobra Trzaski mają 5 wluk zarosłych bagien, które są obecnie zamienione na dobre łąki. Teraz bagna te 1-0 morgów, przynoszą rocznie jako pastwiska nie wiele, po włożeniu jeszcze tysiąca rubli na wykarczowanie i pokopanie mniejszych rowów i zrobienie upustów w celu zużytkowania wody, łąki te rocznie najmniéj do 10 rubli z morga przyniosą, co uczyni 1,500 rubli, melioracya więc bardzo korzystna, oprócz tego po nawożeniu, obsianiu niektórych części, łąki te mogą być doprowadzone i do 30 rs. dzierżawy rocznéj, jak to w okolicy płacą. Mié więc 4,500 rubli na wsi więcéj, lub mniéj, to ważna sprawa, a takich stosunków w tych okolicach bardzo wiele.

Na części tych bagien znajdują się znaczne pokłady torfu, które teraz po opanowaniu wody użytkują się, co wprzód nie było możliwem, a dochód to znaczny i przy tępieniu resztek lasów z każdym rokiem zwiększać się będzie.

Pan Majer dał dobry przykład swojéj okolicy.

Pan Bęski, właściciel Nadratowa, brał czynny udział w téj melioracyi i oswobodził z wody część łąk i gruntów.

W r. 1881 wykopany został kanał między dobr. Strzałkowem p. Makomaskiego i Słupskiem p. Grodeckiego, zacząwszy od byłego młyna Konopki, stacyi kolei żelaznéj, osuszający wiele set morgów błót i gruntów; na r. 1882 postanowiono daléj kopać kanał, w celu dalszego osuszenia dóbr Strzałkowo, Stupska i następnie dóbr Dąbek, Dunaj, w przeciwnym kierunku dobra Zdroje, Wyszyny i t. d. Kanał ten będzie miał wpływ bardzo pożyteczny na około kilku tysięcy morgów dziś bardzo małéj wartości, które potém na dobre łąki zamienione być mogą. Dobra wymienione będą miały obfitość żyznego siana. Gdzie dziś jeszcze topią się ludzie i inwentarze, wkrótce powstaną pełne życia niwy,—taka teraźniejszość, a taką będzie przyszłość; a inteligencya ludzka wszędzie prawie u nas ma obszerne i tak bardzo wdzięczne pole użytecznéj działalności.

P. Makomaski przedsięwziął stale przeprowadzić melioracye w jego dobrach potrzebne, na lat kilka takowe rozłożywszy, dobry ten przykład korzystnie oddziaływa na okolicę, bo każdy zaczyna już myśléć co z niego zrobićby można.

Powiat Ciechanowski mający mocne gliny potrzebuje koniecznie drenowania, a grunta staną się przepuszczalne, ławiejsze będą do uprawiania, i osiągną wszelkie inne korzyści które wynikają z drenowania, a które w dziełach rolniczych są opracowane, więc powtarzać nie będziemy. Teraz trzeba utrzymywać wiele inwentarza roboczego, przez co koszta produkcyi znacznie zwiększają się.

W Smolni pod Bieżuniem, właściciel p. Ujazdowski, wykopał kanał mający przeprowadzić wodę z rzeki Działdówki do rz. Wkry, z pominięciem zakładów wodnych w osadzie Radzanowo. Osuszone zostały znaczne przestrzenie, lecz kanał dokończony nie jest, bo interesowani nie wspierają téj ważnéj pracy i wszystko dotąd dzieje się kosztem p. Ujazdowskiego. Pan U... zaszczytnie znany z prac koło dobra publicznego i w tym kierunku dał dobry przykład, co uznały nie tylko nasze, ale i obce pisma. Dalsze prace zależéć będą od umowy współinteresowanych. To co dotąd zrobione, zawsze znaczne korzyści téj okolicy przynosić będzie.

Do stosownego osuszenia łąk, pastwisk, błót i przyległych pól na teraźniejszéj

---

wą potrzęsła, westchnęła, rozśmiała się potem, w końcu odparła:

— Co tobie potem człeku dobry... Co potem? Alboż uszy masz z kamienia a krew z lodu byś słuchać mógł szalonéj Zońki? Trza na to głazem być! A! a! Niebogaż ja nieboga... A chcesz wiedzieć — wstając raptownie dodała — dobrze powiem ci, a wtedy jeżeli sam nie odurzejesz, to powiesz że odurzéć można.

Poczęła głosem cichym:

— Ty myślisz że Zońka taką zawdy była jak dziś? Z twarzą pomarszczoną, suchą? Nie! nie! Twarz pomarszczyła tęsknica, łzy ją wypiekły, wysuszyły, ból spalił, że zżółkła.... Ale była inną! Krew z mlekiem! Niejedna z palatynów dworu pozazdrościła urodzie łuczniczanki Zońki.... Cóż dziś z tego?

Zamilkła na chwilę, poczem znowu gadała.

— I wziął mnie upatrzony, i miłował i pieścił, ptasiego mleka by przyniósł gdybym chciała... Dobrze mi było z nim.... I jam go miłowała też, ano... przyszedł on... otumanił, zaszeptał, zagwarzył, patrz co zemną... Bom go posłuchała.... ha! ha!... uwierzyłam mu.... Męża mi zabił, bo go chciał zbeszcześcić i do siebie wziął..!. A hołubił zrazu a gwarzył... Ha. ha głupia Zońka, wierzyła mu... Przyszło na świat dzieciątko.... Zońka się cieszyła.... Miała z czego... Z nieszczęścia! Głupia Zońka... A on ją wygnał precz, precz.., psami szczuł, szaloną nazwał i odtąd Zońka oszalała, i szaleje po dziś dzień...

Otarła łzy, rozśmiała się i nagle zapytała:

— Takiéj baśni i ślepce stare ci nierozpowiedzą? Nieprawdaż dobry człecze.

Połeć nie mogł wzruszenia pokryć, Zońka w miarę opowiadania stawała się łagodniejszą i mniéj do szalonéj podobną. Więcéj znać po niéj było znękania, rozpaczy aniżeli szaleństwa....

— A, ty może myślisz że to koniec. Nie! nie! I dzieciątko mi zabrał, by nieświadczyło przeciw ojcu, ukradł je... pewnie zamordował jak mego męża.... on to mógł zrobić,... Znam go!... A gdym przychodziła do niego, rózgami kazał smagać, tak! Niewidziałam go potem długo. o! długo! Aż tutaj znowu... Innym się stał, alem go poznała... Nieszczęście szeptało mi do ucha, to on... I on ci jest zdrajca... Powiedz teraz dobry człeku, czy to nie można oszaléć? A?...

— Straszny dziw—mruknął do siebie Połeć.

— Ale go nie puszczę, nie puszczę, bijąc ręka o rękę kończyła stara.—Muszę się zemścić, muszę... Trafię za nim wszędzie bo Bóg nie pozwoli bezkarnie złemu żyć...

— Wiesz że pewnie że to on?—spytał Połeć.

Na to Zońka po chwili.

— Człecze tego co ci z piersi twéj serce wyrwie zapomnieć byś zdołał. Co... Ha! Ha! Prawda? Głupia Zońka...

Zanuciła potem.

...Zielona ruta modry kwiat...

I zwolna sunęła w kierunku w którym znikł mnich.

III.

Witwica w bok od pogranicza Jaźwieskiego leżała. Był to gródek piękny, silnie owarowany, a mieszkała w nim pani Jagna po Klimuncie ziemianinie wdowa, którąśmy poznali już poprzednio. Klimunt ją pojął będąc starym już, żył potem niedługo zostawiwszy wdowę. Słynęła pani Jagna gładkością lica, obyczajem dziwnym i bogactwy, to też niby około miodu much, tak koło niéj kręciło się gaszków. Każdy na smaczny kąsek oblizywał usta i radby go spożyć, jeno że dotąd nikomu się to nie udawało. Wdowa jak z kamienia była. Słuchać o mężu nie chciała, gnała wszystkich precz, orzucając w dodatku szyderstwy.

Niewiasta wadliwą naturę miała. Chętniéj dosiadała konia aniżeli ławy kądzielnéj, większy smak ją do łowów brał, niżeli do tkania płótna. Niejeden z mężczyzn nie dorównałby jéj w ciskaniu oszczepem, siekierą i w spuszczaniu cięciwy u łuku. Oko miała celne, rękę silną, śmiałość niepospolitą. (d. c. n.)

nizinie należącéj do wsiów: 1) Krajkowo, 2) Lipa, 3) Szczepkowo, 4) Żychowo, 5) Kudłutowo, 6) Gutkowo, 7) Krzeczanowo, 8) Ossowa-Krzeczanowska, 9) Ossowa Łaszewska, 10) Juljanowo, 11) Kolonia Wojciechowo—jest potrzebny kanał odpływowy, około dwóch tysięcy prętów długi. Koszt tegoż w przybliżeniu trzy tysiące rubli. Kanał będzie miał wpływ na 1,500 morgów błót, prócz gruntów, wypadnie więc z morgi zapłacić dwa ruble, korzyść roczna powiększona najmniéj o dziesięć rubli. Melioracya więc świetna. Do tego kanału może tanim kosztem każdy właściciel dokopać potrzebne małe rowy i swoją własność coraz daléj ulepszać do woli. Błota te mogą być tanim kosztem doprowadzone, że około 30 rubli, jako łąki rocznie przynieść mogą. Teraz każdy większy deszcz robi z téj niziny jezioro, zbyt powolnie wysychające. Inicyatywę téj amelioracyi dali p. p. Wiśniewski i Pisarzewski. Dla łąk tych w przyszłości będzie potrzebna lokomobila, zwyczajna, używana do młócenia zboża i stosowna pompa, ażeby wśród zbyt suchych czasów, za pomocą stosownéj pompy, wodę wprowadzić do rowów i tym sposobem wśród lata dodać potrzebnéj wilgoci. Urządzenia takie istnieją i opłacają się sowicie (czytaj dzieła Toussainta).

Połowa kosztów tego kanału wypadnie na włościan, a połowa na większych właścicieli ziemskich, a więc jeżeli włościanie do kopania kanału przychodzić będą, wtedy będą mogli więcéj zrobić, jak wydadzą, korzyści więc dla nich wielkie, bo tanio poprawią swoje grunta i będą mieli jeszcze sposobność dobrego zarobku, akordowego. Ile razy wypadnie melioracya wspólnéj włościan i większych właścicieli, tyle razy włościanie dobrze wyjść mogą i nie potrzebują obawiać się kosztów, bo więksi właściciele nie przysyłają swoich robotników, a pieniądze płacą, które mogą zarobić najbiedniejsi i najpracowitsi w okolicy. Rozumne melioracye są niezawodnym sposobem podniesienia dobrobytu w okolicy, — jak to uczą tysiączne przykłady miejscowe i zagraniczne.

(d. c. n.)

Dr. C. Kalinowski powrócił do Płocka. Nowo-więzienna, dom W-go Rojkiewicza Nr. 35c. 50—3—3

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj:

WINA

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO angielskie, miód, arak i Cognac

WÓDKI I LIKIERY

francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszych gatunkach.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, również wielki wybór Win Węgierskich na Beczki, Antałki, Garnce i Butelki.

WÓDKI Spirytusy, Likiery, Araki, Krajowe i Zagraniczne.

Piwo Bawarskie na Antałki i Butelki, Lagrowe i Stołowe na skrzynie, kosze i pojedyncze butelki.

Porter Angielski Oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach. Sery różne, Bryndzę Węgierską, Miód, Powidła, Grzyby.

Towary Kolonialne: Herbatę Orłowa, Popowa, Gorjunowa, Klimuszyna, Rasturgeewa, Perłowa i Muszkata. Cukier po cenach fabrycznych.

Nasiona pastewne i Trawy

Woda Kolońska Oryginalna, wprost z Kolonii w Niemczech. Wyroby Żelazne.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zęzyoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż MAGAZYN obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z uszanowaniem

93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

SKŁAD GŁÓWNY

SUKNA, KORTOW I FLANELI

(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)

z fabr. Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t.p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport

Cementu Portlandzkiego

i sprzedaje takowy po umiarkowanéj cenie.

Tektury Asfaltowéj

do krycia dachów, Laku i Smoły kamiennéj.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszteny

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN

i LEJARNIA ŻELAZA

M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—2

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Świece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach. 129—1

K. Karpiński.

OGŁOSZENIA.

DOM

do sprzedania przy ulicy Grodzkiéj № 10; wiadomość na miejscu. 148-3-3

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Zniczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece, roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi jako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135—0—5 **F. Lisicka.**

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że Agentem Północnego Towarzystwa w m. Płocku mianowany został pan Józef Kowalkowski, z udzieleniem mu prawa przyjmowania wszelkich ubezpieczeń, jako to: budowli, fabryk, ruchomości domowych, fabryk, inwentarzy i krescencyi.

BIURO

P. JÓZEFA KOWALKOWSKIEGO

mieści się w mieście Płocku przy ulicy Królewieckiéj w jego własnym domu.

Inspektor Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia na Królestwo Polskie.

149-7-2 P. Osipow.

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO „WŁOCŁAWEK“

„Włocławek“ codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—13

ADMINISTRACYA ŻEGLUGI PAROWEJ NA RZ. WIŚLE



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—5



SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY

F. CHWASTKIEWICZA

w WARSZAWIE

ulica Miodowa № 496 (nowy 1)

124-20-2

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ROSSYA

Z kapitałem zakładowym pełno wpłaconym 4.000.000 rubli.

Niniejszem mam zaszczyt podać do publicznéj wiadomości, iż otrzymawszy Agenturę rzeczonego Towarzystwa na Płock i okolicę, przyjmuję na najdogodniejszych warunkach ubezpieczenia:

1) ŻYCIOWE a) na kapitały pośmiertne; b) na kapitały płatne za życia, (posagi) c) na renty.

2) OGNIOWE we wszelkich działach, a mianowicie ruchomości i nieruchomości miejskie, fabryczne i rolne.

Agentura mieści się w hotelu Płockim przy roku ulic Bielskiéj i Wiejskiéj i otwartą jest dla Publiczności codziennie od g. 9-éj r. do 9-éj wiecz. Informacyj wszelkich odnoszących się do ubezpieczeń, udzielam tak ustnie jak piśmiennie bez żadnego za to wynagrodzenia.

116—6—6 L. WIERZBICKI.

WARSZAWA.

Nowo otworzona

FABRYKA PIÓR STRUSICH I FANTAZYJNYCH

F. GLIWIC.

Senatorska Nr. 20, wprost kościoła Św. Antoniego, w podwórzu.

Otrzymała i otrzymuje ciągle świeże Modele Paryzkich Piór Strusich i Fantazyjnych Aigrettes i Kwiaty Paryzkie. Jako nowość poleca fabryka Modele kapeluszy, z Piór i Kwiatów. Ceny niepraktykowanie nizkie. Pranie, Fryzowanie, i Farbowanie na sposób Paryzki. 125-6-5

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod Osięcinami. 39-26-25

ZA RS. 350

jest do sprzedania elegancki mało używany, POWÓZ (fajclon) na parę, lub jednego konia, z jednokonną zaprzęgą. Wiadomość w Płocku, ulica Warszawska № 19 u pułkowego sztab-lekarza. 153—3—2

ZAKŁAD

galanteryjno-introligatorski Z WARSZAWY

MICHAŁA CIESIELSKIEGO

przy ul. Grodzkiéj w domu p. Siegelberga.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące po cenach bardzo umiarkowanych i wykonywa z wszelką akuratnością w jaknajkrótszym czasie.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 20 Kwietnia (2 Maja) 1882 roku, WTOREK. № 34.

Kalendarzyk.
WTOREK: Atanazego i Zyg.
SRODA. Znal. ś. Krz. i Al.
CZWARTEK. Floryana i Mon.
Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 4 min. 29
Zachód słońca o godz. 7 min. 25.
Pełnia (Ostat. kwad. dnia 10 Maja.
Zachód księżyca we dnie.
Wschód księżyca o god. 6 m. 44 r.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Petersburg, 30 kwietnia. Urzędowe. Minister spraw wewnętrznych ogłasza w „Gońcu Urzędowym" zaprzeczenie sądom wyrażonym w prasie zagranicznéj, jakoby władze okazały brak energii wobec zaburzeń przeciw-żydowskich. Poważne rozruchy wydarzyły się tylko w Bałcie, gdzie tłum rzucił się na żydów, którzy sami go prowokowali, z powodu obrazy wyrządzonéj „żydom" przez dziecko chrześciańskie. Jeśli zaburzenia w innych miejscowościach zostały ukrócone, to jedynie dzięki energii władz zarówno centralnych jak miejscowych. Podobna energia będzie przestrzeganą i nadal. Minister podnosi następnie niebezpieczeństwa, wynikające z rozsiewania nieuzasadnionych pogłosek, jątrzących ludność chrześciańską i żydowską i podniecających antagonizm, który prasa powinna łagodzić.

Berlin, 30 kwietnia. Książe Orłow miał tu dłuższe konferencye z księciem następcą tronu i ambasadorem angielskim. Spotkanie się Orłowa z Bismarkiem ma mieć wielką doniosłość polityczną.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

Koncert p. Mieczysława Horbowskiego, z udziałem artystycznych sił amatorskich naszych wokalnych i instrumentalnych, odbędzie się dnia 7 maja w sali resursy. Bilety nabywać można u szwajcara resursy, oraz w redakcyi naszéj.

— **Zaćmienie słońca.** W dniu 17 maja r. b. przypada zaćmienie słońca, które dla krajów na południo-wschód od nas leżących, będzie całkowitem. U nas tylko mała część tarczy słonecznéj od dołu zostanie przez księżyc zakrytą, tak że to nie zmniejszy prawie zwykłego blasku słońca,

Dla Płocka początek zaćmienia przypadnie 17 maja o godzinie 7 minut 30 rano, koniec zaś o god. 9 min. 11 rano.
D-r J.

— **Otrzymaliśmy** sprawozdanie obrachunkowe z koncertu danego na cel dobroczynny w przeszły czwartek w teatrze przez pp. Antoniego Maruszewskiego, Juliusza Goldflusa i Stanisława Gebhardta. Z powodu nawału materyału redakcyjnego wcześniéj do druku przygotowanego, sprawozdanie to w przyszłym dopiero zamieścimy numerze.

— **Nizki stan wody** na Wiśle utrudnia żeglugę. W sobotę gdy statek parowy Płock przecierał się z trudnością pod Zakroczymiem po piaskach, pompa ssąca maszyny dotknąwszy otworem piasku, wciągnęła go znaczną ilość i skutkiem tego wkrótce maszyna cała funkcyonować przestała. Dla oczyszczenia maszyny, trzeba ją było całą rozbierać; robota to zmudna i długa. Na szczęście przyzwano przepływającą Dorotę, i ta gościnnie acz bardzo niedogodnie, na swój pokład przyjęła podróżnych, zmiłowania bożego na Wiśle wyczekujących. Ciasnoty, niewygody, głodu nawet, strachu i wyrzekań było wiele, a jednak kto temu winien jeżeli nie... Wisła, a raczéj ci którzy jéj w karby nie biorą.

Wczoraj pod Rakowem Warszawa trafiwszy, dzięki wskazówkom płynącego tam wytycznego, na kamień, przebiła się i dopiero po załataniu, które zabrało 3½ godziny czasu, mogła w dalszą udać się drogę. Słyszeliśmy że wobec tak nizkiego stanu wody, administracya żeglugi ma mniejszemi swemi posiłkować się statkami pomiędzy Warszawą a Płockiem.

— **W zeszłą sobotę** w miejscowym kościele katedralnym odbyło się żałobne nabożeństwo za ś. p. Walentego *Dutkiewicza*. Boleśnie to jest żegnać takich ludzi jak ś. p. rektor Mianowski i zmarły dziekan. Mimo woli nasuwają się nierozłączne z ich pamięcią wspomnienia pierwszych lat b. szkoły Głównéj Warszawskiéj. Więc auditoryum przepełnione słuchaczami: profesora rozpoczynającego swój przedmiot, wprowadzają ś. p. rektor w towarzystwie dziekana Dutkiewicza i profesorów; estradę otaczającą katedrę zapełnia wszystko co Warszawa miała znakomitego wysokim urzędem, powagą wiedzy. Ze słów młodego po większéj części wówczas, rozpoczynającego swój zawód profesora, tryska światło wiedzy zdobyte głębokiemi studyami. Zamiłowanie jéj i zapał przenoszą się na słuchaczów, gdyż widzą, że profesor czuje ważność swych obowiązków, kocha młodzież, chce aby z posiewu słowa wiedzy był obfity plon dla korzyści słuchaczów i ogólnego pożytku. Na czele studyów młodego adepta Temidy postawione wykłady historyi, filozofii, encyklopedyi prawa i nauk politycznych. Te dzielne czynniki oświaty przy młodzieńczéj werwie słuchaczów i otoczeniu chwili, mogą wyrodzić niebezpieczeństwo. Umysł młody podążyć może w sfery abstrakcyi, nie uznać granic wiedzy prawoznawczéj, która ma być głównym w przyszłości jego udziałem, od wiedzy prawodawczéj, na niwie któréj w ogóle rzadko komu pracować jest dezwolonem. Próżne obawy. Jak reakcya, wspomnienie owego caveant consules, występują takie postaci jak zmarłego dziekana. Wytrawny bojownik praktyki sądowéj, wyrobiony na takich stanowiskach jak pisarza trybunału, pomocnika naczelnego prokuratora senatu, członka senatu, a nadto uwieńczony w karyerze prawnika pracą na polu prawodawczem, jako członek b. rady stanu Królestwa, prezydujący w jéj wydziale prawodawczym, przynosi z sobą praktyczność, doświadczenie, jako ważny element akademickiego wychowania.

W wykładzie prawa hipotecznego lub kodeksu cywilnego, trzyma się ściśle tekstów prawa. Przeciwnik tych, których tłomaczenie prawa z jego osnową się nie zgadza, gromi ich pamiętnemi słowy non est major stultitia, quam quae, si quis lege sapientior esse vult. Do komentatorów udaje się tam tylko, gdzie tłomaczenie tekstów na zdrowéj logice oparte nie wystarcza, lub wypadek prawem stanowionem nie jest przewidziany. Słowa jasne i proste jego wykładu przypominały naprawdę prastrogę znakomitego ducha praw autora: prawa nie są kunsztem dyalektyki, lecz prostym rozumem ojca familii (Montesquieu L' esprit des lois l. 29 st. 16). Znajdując przepis prawa nieodpowiednim, niedostatecznym, nie naciąganem tłomaczeniem chce istotę jego zmienić, lecz wskazuje jasno tak na katedrze jak i w dziełach swoich, że zmiana w drodze prawodawczéj powinna nastąpić. Zdawałoby się że ścisłość naukowa, wiek pracą i znojami życia styrany, wyziębiły w starcu porywy uczucia. Przeciwnie. Słuchacze w żywéj mają pamięci jak w wykładzie dawnego prawa polskiego mówiąc o naszéj przeszłości, na obliczu czcigodnego starca łza łzę potrąca. Wykład to był nie według jakiegoś podręcznika, lecz z każdego słowa widziałeś że czerpał ze źródeł, skrzętnie zbierał te

---

27)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Wesołą była, żywą, nutną, a skrzetną, a przebiegłą. Pozbywszy męża, swobody postanowiła zażyć, drugiego nie brała, bo pierwszego miała dosyć.

— Mnie poco mąż? Tak mi lepiéj... Samej a wolnéj!—mówiła.

Krewni z początku dąsali się na nią, gniewali, ale się zbyła ich.

— Wam co do mnie! Wdowam, sama poradzę!

Krótko ich zażyła a stanowczo. Niepodobna z nią było sporu wieść.

Wszelako ta natura pół męzka nie ujmowała jej wdzięków. Jednoczyła się ta osobliwość zwyczajów z gładkiem liczkiem niby w całość. Kto ją zapoznał musiał przyznać, że szukać niewiasty podobnéj. Ujęła każdego.

Włast, stary sługa, głową kręcił a mruczał a namawiał by męża brała. Zbywała go śmiechem.

Do tego jeszcze w postępowaniu z ludźmi acz nie była srogą jednak tak stanowczą, że czego chciała, musiała dopiąć. Znać to było po służbie, którą trzymała w posłuchu na każde skinienie. Za nieposłuszeństwo i lenistwo karała, zaś przywiązanie potrafiła ocenić.

Kościoły i księży hojnie darzyła, lecz pobożnym praktykom oddawać się nie lubiła.

— O zbawienie duszy mojéj niech się trwożą księża. Za to im płacę—powiadała.

Dziwna niewiasta!

Witwica, gródek w którym mieszkała, zbudowany był na wyniosłości pomiędzy dwoma wąwozami. Dostęp do niego był trudny, stawiano go znać umyślnie w przewidywaniu wypadku obrony, co zresztą było zwyczajem, bo w onych czasach, kiedy codziennie nowy najezdnik pląd drował po kraju a jeszcze na pograniczu, baczność była konieczną.

W chwili w któréj wchodzimy na gródek Włast stał w dziedzińcu bawiąc się widokiem psów, którym znaszał wyrostek jadło. Jagna trzymała tych zwierząt wiele, bo polowanie lubiła. Więc były tam ich przeróżne gatunki, począwszy od olbrzymich molosów do smukłych na wysokich nogach „zamorskimi" zwanych, o krótkiéj i lśniącéj sierści. Stary Włast naglądał ulubieńców pani, by ich opatrywano jak należy. Choć nie podzielał obyczaju i zechceń Jagny ale jako sługa nadto piastun, bo na rękach Jagnę wyniańczył, szanował jéj wolę. Mruczał, gderał, dogadywał, ale co kazała zrobił.

Zajętego tak zwróciły uwagę głosy rogów i tentent kilku koni. Jak zwykle fuknąwszy do siebie na wałszedł by obaczyć kto zawita.

Właśnie do zwodzonego mostu jechało ośmiu ludzi przybranych dostatnio. Poznał ich Włast dorazu bo machnął ręką by most opuszczono.

— Będzie tu znowu...—szepnął.

Wkrótce bramy ciężkie się rozwarły i wjechali goście w dziedziniec. Na przodzie sunął mężczyzna rosły, a barczysty, podeszły w lata, lecz zdrów i krzepki. Wyglądał niby tur, a siłę miał niepospolitą widocznie, co znać było z ogromnych rąk i z grubego karku i całéj budowy ciała. Nieco zaopasły był, broda zwieszała mu się fałdzisto na piersi, policzki odymały. Wzrok miał wesoły, śmiały, twarz nieco hulaszczą lecz dość przyjemną.

Byłto Krystyn z Oleksisk, sąsiad pani Jagny.

Spostrzegłszy Właста z daleka doń wyciągnął rękę wołając:

— Bywaj tu stary! Sam! Hej!

Ruszył się sługa powoli.

— Idę, toć idę...—mruczał.

— Co u was?—pytał przybyły schodząc z konia przyczem sapnął trochę.—Dawnom już nie gościł... Możeście o mnie zapomnieli... Hę?

— Ktoby zapomniał!—odparł Włast zdając konia pachołkom, którzy nadbiegli wnet.)

drogie nam pamiątki i jak wysoko je cenił.

Jako autor, zwłaszcza w dziedzinie prawa hipotecznego i dawnego prawa polskiego, ś. p. Dutkiewicz pierwszorzędne w literaturze zajął stanowisko.

Z wprowadzeniem do nas w r. 1807 kodeksu Napoleona, wprowadzona została hipoteka kodeksowa francuzka. Wkrótce jednak przekonano się że nie odpowiadą ona potrzebom. Była jedynie kontrola długów i to niedokładna gdyż istniały hipoteki tajne; potrzebna była reforma. Chcąc takową przeprowadzić redaktorowie obowiązującego obecnie prawa hipotecznego i sejm w 1818 zwrócili się do rodzinnego pierwiastku, do konstytucyi z 1588 r. Uświęcone w niéj zasady jawności, specyalności oraz qui poior tempore potior jure, były istotnemi zasadami na których polega hipoteka. Tak na pierwiastku historycznym i na tradycyi oparte prawo, przyjęło się szczęśliwie na naszéj glebie. Dziś każdy w hipotece widzi palladium pewności swegomienia. Tysiące procesów i sporów przecięto, gdyż hipoteczne zabezpieczenie ich przyczynę usuwa. Każdy kto się przypatruje wypłatom listów zastawnych, likwidacyjnych lub regulacyom hipotek, widzi ile to pretensyi któreby dawały powód do procesów, egzekucyi, zostaje zaspokojonych. Wierzyciel niezaspokojony nawet cierpliwym się staje, gdy widzi prawa swe wpisem zabezpieczone. Tak urządzona hipoteka pozwoliła w r. 1825, na utworzenie instytucyi takiego pożytku jak Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Związek między temi instytucyami wiadomy. Tam gdzie się przenosi hipoteka, tam się otwierają nowe Dyrekcye Szczegółowe.

Każdy jednak przyzna, że pożytek jakim się kraj cieszy z instytucyi hipotecznéj, nie samemu prawu z 1818 r. zawdzięcza. Najlepsze prawo przez złe wykonanie, w skutkach spaczone być może. Prawnicy nasi pojęli ważność swego zadania. Wykonanie odpowiedziało celom prawa. Temu zawdzięczać potrzeba tę dobrą wiarą jaka zapanowała w manipulacyi hipotecznéj, zadziwia ona każdego, kto téj instytucyi jest obcym. Na tem to polu tak obfitem w błogie owoce dla kraju ś. p. Dutkiewicz niespożyte położył zasługi. W r. 1850, ukazało się dzieło jego „Prawo hipoteczne w Królestwie Polskiem przezeń objaśnione". Ci którzy pamiętają ten czas, poświadczą jakiego nabrało ono rozgłosu. Każdy prawnik starał się kupić dzieło Dutkiewicza a pociągnięty wykładem jasnym, zdrową logiką—poczciwą myślą autora, która łączyła nić tradycyi chwili obecnéj prawa z jego przeszłością — czytał je, jego zasady stosował w praktyce. Dziś mimo że wiele poglądów wypowiedzianych w tym dziele, już zaszczepiło się w praktyce. i bezwiednie się stosuje, nie mniejszy budzi interes. W trudnych kwestyach radzą się dzieła Dutkiewicza i dziwić się przychodzi, jak w książce stosunkowo nie obszernéj, 585 stronic, tyle kwestyj jest rozwiązanych i tak łatwo do każdéj z nich trafić.

Nie mniejszy pożytek wynikł z dzieła ś. p. Dutkiewicza, którego tytuł skromny, jak było życie zmarłego, „Program do egzaminów z praw jakie w Polsce od r. 1747 do wprowadzenia kodeksu obowiązywały" str. XXXIX i 340. Prawnik który w swych studyach zapragnie posiłkować się dawnem prawem polskiem, w opracowaniach takowego szukać będzie nie historyi, archeologii. numizmatyki, lecz wskazówek jak to dawniéj poczukiwano swych praw, jak o nich sądzono. jak je egzekwowano. Słowem chce mieć organiczny obraz tak formalnego jak i materyalnego prawa. Praktyczny umysł Dutkiewicza, w ten sposób pojął swe zadanie, to też stworzył dzieło niespożytéj wartości, bez którego nie obejdzie się nikt, kto chce organicznie poznać dawne prawo polskie.

Nie jest miejsce po temu wyliczać inne prace Dutkiewicza, z których ostatnia najobszerniejsza „Zbiór praw sądowych ułożony w r. 1778" str. 964. Do historyi należéć także będzie ocenić udział zmarłego jako przewodniczącego w wydziale prawodawczym b. rady stanu Królestwa, za czasów któréj ułożonych było tyle projektów praw pożytecznych, głęboko i dla dobra kraju obmyślonych. Poprzestajemy na tych wdzięcznych wspomnieniach, aby splecioną z nich równiankę, w miejsce wieńca z liści lauru lub dębu złożyć na świeżéj mogile zmarłego.

Z wymownych słów kapłana wypowiedzianych na żałobnem nabożeństwie w kościele ś-go Krzyża w Warszawie, budujące wynieśliśmy wrażenie. Człowiek niebogaty, ojciec 12 dzieci, rzuca jednak tak korzystne stanowisko jak pisarza trybunału Warszawskiego, gdy widzi że na innem—jakkolwiek wyższem, pomocnika naczelnego Prokuratora, lub członka Senatu. lecz jak wiemy będącem prawdziwem ubóztwem w porównaniu do poprzedniego—korzystniéj może służyć krajowi, interesom sprawiedliwości. Obecny dziekan wydziału prawnego warszawskiego uniwersytetu p. Kasznicu, a kolega zmarłego i następca na urzędzie w b. szkole głównéj, w mowie jaką miał nad grobem, zapewnia, że sam pamięta jak poważne i różnemi dolegliwościami życia zachmurzone oblicze św. pam. Walentego Dutkiewicza, rozjaśniało się nieraz i wypogodzało na widok tak obiecującéj za jego czasów młodzieży. Oby więc w wywdzięczeniu Ci się zacny starcze za to, ta młodzież, a obecnie ludzie dojrzali, uchwycili w swe dłonie ten sztandar wiedzy i postępu,—jaki wypadł z twéj skrzepłéj już dłoni— z tą samą gorącą chęcią służenia krajowi, jaka ciebie zagrzewała, na jakichbykolwiek pracowała stanowiskach będących udziałem prawnika: sędziego, prokuratora, obrońcy, lub obywatela kraju.

— **Jeszcze czas!** Pod tym tytułem piszą do nas ze wsi: Jadąc z Płocka w Rypińskie przez Sierpc, gdzie dla popasu zatrzymać się trzeba, zarwałem kawał nocy, i musiałem z pewną obawą o życie puścić się w dalszą podróż, ową z całéj gubernii płockiéj najsłynniejszą drogą. W tem przypominam sobie artykuł o téj drodze na początku roku przeszłego w *Korrespon. Płockim* wyczytany i otucha wstąpiła we mnie, sądziłem bowiem, że władza mając uwagę zwróconą na pewną niedogodność publiczności, będzie chciała czemprędzéj temu złemu zaradzić. Lecz tu omyliłem się w mych przypuszczeniach, bo pomimo blasku księżyca i dosyć jasnéj nocy, wyjechawszy, w tę pustynią jałowców poprzerzynaną niezliczonemi manowcami, pomiędzy różnemi pagórkami, ubiedriniami, wertepami i krzakami wijącemi się, co moment bryczka chyliła się ku ziemi, narażając podróżujących na wywrócenie i w końcu zbłądziliśmy; dopiero po godzinnem jeżdżeniu w tą i ową stronę znaleźliśmy drogę już powiatu Rypińskiego, i chociaż bardzo piaszczystą, lecz przynajmniéj drzewkami świeżo wysadzoną i dozwalającą bez straty czasu śmiało pojeżdżać.

Cała ta przestrzeń téj złéj drogi, jak się dowiadując należy do powiatu Sierpskiego; widocznie, że naczelnik tegoż powiatu, który jest znany z lubownictwa porządku drogowego, musi téj drogi zupełnie nieznać.

Czas jeszcze teraz i to najlepszy do uporządkowania téj drogi, nie dłuższéj może jak wiorsta jedna; oby wójt tylko miał polecenie wyprostowania jéj począwszy za grobelką przez torfowisko przeprowadzoną, na prawo od drogi Sierpsko-Rypińskiéj do drogi do Białas idącéj. Wyprostować więc tylko ten kawałek drogi, nadać jéj przyzwoitą szerokość, okopać rowami, górki poznosić i doły pozasypywać, a będzie droga wspaniała, i cała okolica powiatu Rypińskiego jeżdżąca tą drogą do Sierpca na targi i jarmarki, do Płocka zaś za interesami, będzie wykonawców nowéj téj drogi błogosławić.

— **Drzewka przy drogach.** Z rozporządzenia naczelników powiatów i z nakazów wójtów gmin, drogi zostały téj wiosny drzewkami powysadzane; lecz teraz pozostawione samym sobie, na łasce przyrody, bez dalszego współudziału i opieki ludzkiéj, zadajmy sobie pytanie czy się przyjmą, lub nie, i czy pierwsze lata wątłego istnienia przetrwają? Trudno przypuścić, żeby drzewka w ten sposób pielęgnowane, kiedyś cieniem podróżujących osłaniać, lub nocną porą albo też podczas zawiéi, drogę mu wskazywać mogły. Dla tego też na przyszły rok, cała ta manipulacya ze sadzeniem drzewek znowu się prawdopodobnie powtórzy, i powtarzać się będzie co rok, póki wójci i sołtysi racyonalnie nie wezmą się do téj melioracyi dróg naszych.

O sposobie sadzenia drzewek ze szkółek niéma tu mowy, gdyż niéma w tym celu po gminach szkółek pozakładanych, i dla tego sadzą się tylko gałęzie z drzew starszych poobierane. Lecz chcąc z takowych, jako z drzew późniejszych, korzyści się doczekać, to gałęzie te powinny się obcinać nim pączków dostaną, i nie powinny być za grube i także nie za cienkie; wszelkie boczne gałązki trzeba poobcinać i podług jednéj miary na długość rzażką poobrzynać. Grubość najlepsza pomiędzy 5-ma calami obwodu a 12-tu calami, wysokość zaś najprzystępniejsza 12 stóp, z których 2 stopy zagłębione będą w ziemi. Następnie gałęzie te powinny być moczone w wodzie aż pączki nabrzmiéją dobrze, i dopiero potem w dołki, poprzednio przygotowane, przynajmiéj na łokieć głęboko sadzone, udeptując dobrze ziemię na około nich.

Gdy już drzewka są posadzone, ciągłéj powinny teraz podlegać opiece, i to właśnie jest obowiązek dozorców drogowych gminnych, chodzić po drogach świeżo wysadzonych, rewidować drzewka, czy nie są przez wiatr, złą wolę lub wypadek pochylone, natenczas je poprostować i ziemię na około nich znowu mocno udeptać. A gdy zaczną dostawać liści natenczas wszystkie dolne trzeba poobrywać, i zostawić tylko w górze najwyżéj na 1 stopę dla utworzenia się korony.

W ten bardzo prosty sposób pielęgnowane drzewka, przyjmą się z pewnością, chociażby dobrze było czasami polewać je, jakto praktykuje się w sąsiednich krajach, lecz o tem u nas mowy być nie może, więc róbmy przynajmniéj to, co nam łatwiéj i nie za wiele robi ambarasu.

AMELIORACYE ROLNE
w gubernii Płockiéj.

(dalszy ciąg).

Rzeczka Sierpienica szkodzi znacznéj ilości gruntów i łąk: 1. Mokrz, 2. Gilin, 3. Lelice, 4. Cetlin, 5. Majki, 6. Siecień(?), 7. Szumanie, 8. Stropkowo, 9. Shabajewo, 10. Poświętne, 11. Żytowo, 12. Grombin, 13. Borkowo Kościelne—cierpią przez to

---

— Ano, kto? Jużci ty nie, jeno Klimuntowa bodaj i zatraciła w pamięci—zawołał Krystyn ręce trąc, które snać wiatr dmący dość silnie zamroził.—Nie mile mnie widzi? Hę? Wiem o tem. Ale ja... ha ha... na to nie uważam... Może swego dopnę!... Ha ha... Cierpliwy jestem...

— Bógdajby prawdą były wasze słowa—rzekł Włast.

— Jakże nie... Wierzaj że tak będzie... Dziwną jest... ale naprzykrzą jéj się dziwactwa. Za mężem się obejrzy prędzéj czy późniéj... Ha! ha... Wiem to. Jużci natura się w niéj odezwie niewieścia.

Zaśmiał się na całe gardło, aż się echa odbiły o ściany zabudowań.

— Ano! prowadź stary w dom—rzekł znowu biorąc Własta pod ramię. — Przemarzłem do cna... ledwiem się dowlókł. Aż mi wstyd.... Szpetny czas choć niepóźny.

Poczem sam pociągnął starego pod dach.

Wprowadził go Włast do izby niezbyt wielkiéj, przybranéj prosto, bez zbytku, ławy drewniane, skóry na nich żubrze, niedźwiedzie, komin wielki, na ścianach rogi jelenie, łby dzików z wyszczerzonemi kłami, oszczepy, łuki.

— Pani Klimuntowa doma?—spytał Krystyn gdy weszli.

— Gdzieżby miała być—odparł stary.—Bezemnie nie wyjeżdża.

Odpowiadał jakoś nieswojo, głowę zwieszał Włast.

— Toć zanim łapy rozgrzeję oznajmij mnie—rzekł Krystyn.—Może nie słyszała że przyjechał gość.... Ano prędzéj.

Stary nie ruszał się z miejca.

— Nie słyszysz? Włast? Dwa razy ci powtarzać... Hę?

I tym razem go nie poruszył Krystyn:

— Co ci jest? Powiadaj mi—zapytał Krystyn nieco zdziwiony.—Choróbsko znać cię męczy jakie, boś łba zwiesił niby zafrasowany... Czy aby u was nie stało się co....

Westchnął Włast.

— Jakżeby nie!—szepnął.

— A co? Co?—żywo zagadnął Krystyn—Powiadaj że ty bo gniew mną trzęsie... Urok rzucił kto na siebie? Jeszczem cię takim nie widział...

W téj chwili do izby pachołek wszedł mały, stanął przed Krystynem i snać miał coś mówić lecz zaciął wargi i nieśmiało oczy spuścił.

— Ty z czem?—spytał go pan z Oleksisk.

Pachołek nie podnosząc oczu wyjąkał:

— Pani Jagna kazała wam obznajmić, żebyście się nie ważyli do niéj iść... Gościny wam niebroni, byleście się jéj nie naprzykrzali.

Krzyknął na cały głos Krystyn i pięść nad pachołkiem wzniósł, chcąc mu za to oznajmienie pamiętne dać, lecz chłopiec umknął zręcznie.

Włast głową kiwał i wzdychał.

— Toż co?...—po chwili wrzasnął Krystyn—Jakie licho tu u was się wplątało... Gadaj mi ty stary... Hę?...

Wstrząsnął pochwyciwszy za ramiona Własta.

— Uspokójcie się naprzód miłościwy Krystynie. Wnet powiem jeno pierwsza gorączka was odpadnie....

— Co ty mi o gorączości prawisz! Znasz mnie jakom popędliwy nad miarę, z tobą swarzyć się nie będę... Co się stało?...

— Dobrego nic—odparł Włast.— Łacno było przewidzieć, że niewiasta rozumu niewiele ma... Ot, co jest!

Ręką machnął doraźnie wtórząc słowom.

— Ale co? co? Toć raz powiedz...—gorąco dobadywał Krystyn—Nóż na gardzieli trzymasz, a nie krajesz.... Na Boga powiadaj bo goreję od niecierpliwości....

Obejrzał się po stronach Włast i począł:

— Źle się dzieje miłościwy mój! Źle! Snać pokaranie boże, nic innego! Dopust... Ot! co! Nasza Jagna oszalała do reszty....

Splunął i dodał:

— Bodajbym niecnoty téj był nie dożył. Szpetnie wspomnąć nawet....

Wziął za rękę Krystyna i tajemniczo począł opowiadać:

(d. c. n.)

M. H. Synior azdki.

wylewy, jest jednak zamiar uregulowania Sierpienicy.

Smóg błot obejmujący wsie: Ponszotury Gotardy, Skoczkowo, Zgagowo, Kossemin, Zawidz Wielki. Zawidz Mały, Żabowo, Budy Osiek Pasieczny, Budy Mileskie, Osiek Wielki, Koziebrody, Kraszewo Podborze, Czubaki, Budy Kraszewskie, Kraszewo Gaczułby, Michałowo, Raciąż osada i 2 folwarki, Sierakowo, Zdunówek, Kiniki, Pensy, Draminek, Drozdów, Żywiń, Galumin, Sarbiewo, Szumlin —są starania w celu osuszenia tych bagien.

Około 140 włuk łąk, czyli 4,200 mor., z których przez wykopanie tylko głównego kanału odpływowego, roczny dochód zaraz o 10 rubli podnieść można, zatem o 42,000 rubli rocznie, które dziś giną i wody te rocznie szkód przynoszą gruntom o mniéj więcéj taką samą sumę. Po uregulowaniu głównego kanału, którego sobie część właściciele życzy, można dopiero o dalszych melioracyach pomyśleć.

Jest potrzebny kanał odpływowy ważny dla wsiów: Kuszkowo, Grabiniec, Łebki, Czarnocino, Czarnotek, Czarnocinko, Modły, Modełki. Woda przy fabrykach w Strzegowie nad Wkrą powinna być obniżoną.

Same Czarnotki (właśc. p. Załuski), przez wykopanie kanału głównego, mogą mieć około 50 morgów tanio, naturalnym systemem irygowanych łąk, podwyższających korzyści z morgi o rs. 20 rocznie, co czyni tysiąc rubli, plus 75 mor. pastwisk, które potem łatwo na dobre łąki lub grunta zamienić. Inne wymienione wsie, także również znaczne korzyści mieć mogą. Koszt melioracyi mały, wypadnie na kilka rubli z morgi, które się w trójnasób wrócą w jednym roku, a następnie każda morga łąki, stosownie uporządkowana, do rs. 30 rocznie przynieść może.

Unikowo, pow. Ciechanowski, właściciel p. Jaworowski: oznaczone są potrzebne rowy, niwelacya przeprowadzona na kilkuset morgach. Projektowane drenowanie dworu i urządzenie stawów w ogrodzie, z których woda dla łąk zostanie zużytkowana. W okolicy wiele gruntów za mokrych, potrzebne przedewszystkiem główne kanały odpływowe i potem drenowanie, Zarazem grunta są co do składu bardzo dobre.

Wkra pod Raciążem, właściciel Strzeszewski, melioracya przeprowadzona do irygacyi około dwóch włuk łąk, które mając żyzną wodę, mogą być bardzo dobremi. Wskazane są główne rowy odpływowe dla części dóbr. W okolicy téj wiele jest potrzebnych ulepszeń. Blizko istniejąca cukrownia w Glinojecku ma wielki interes popierać melioracye, bo na ulepszonych gruntach wyprodukują plantatorzy daleko więcéj i lepszych buraków.— Cukrownie powinny w ogóle stawać w okolicy na czele spółek melioracyjnych i tym sposobem popierać interes własny i ogólny. Dotychczasowem systemem prowadzone cukrownie, wyzyskują tylko okolicę i wkrótce razem z plantatorami biednieją.

Założenie także przy istniejącéj cegielni, maszyny do robienia drenów (koszt około 500 rubli), dawanie drenów na dogodny kredyt plantatorom, byłoby już wielką pomocą i przynłosłoby znaczne korzyści obydwom stronom.

Uprzejmie zwracam uwagę pp. właścicieli cukrowni na tę myśl (czytaj str. 81 i 82 dzieła Orleckiego).

Dobra Dreglin, własność p. Ronisza: postanowiono uporządkowanie łąk i gruntów ornych, za pomocą rowów otwartych i drenowania.

Postanowiono kilka domów wiejskich, podwórzy i ogrodów wydrenować, i przez to odciągnąć szkodliwą ludziom i budynkom wilgoć.

Przy osad. Radzanowo pod Szreńskiem schodzą się dwie rzeki Mławka i Działdówka (na mapie Wkra) i są zatrzymywane przez tamy, dla żużytkowania wody dla młyna i szwajsowni, które to zakłady są własnością p. p. Konitzów, właścicieli dóbr Ratowo. Starym systemem urządzone koła przy tych zakładach będą zamienione na nowsze motory, dozwalające na obniżenie wody, bez straty siły dla fabryk potrzebnéj.

Rzeki Wkra, Mławka i Działdówka, mają być tak uregulowane, ażeby nietylko nie mogły szkodzić wielkim przestrzeniom łąk i gruntów przy nich leżących, ale żeby były także spławnemi i można mianowicie dowozić buraki i paliwo do cukrowni w Glinojecku a przez to powstałaby wielka dogodność dla cukrowni i okolicy, bo drogi są złe i dalekie.

Przy rzece Działdówce następujące wsie są interesowane: os. Radzanowo, Ratowo, Gliuki, Drzazgi, Zgliczyno, Zgliczyn, Smólnia, Siemiątkowo, Gołuszyn, Sokołowy Kąt, Siedliska, Grondy, Karolewo, Łopacin, Dąbrówka, Bieżuń osada i dominium, Młudzyń, Struszewo, Łążyn, Kosewo, Myślin, Bielawy, Sławencin, Kobyla Łąka, Karniszyn.

Działdówka tworzy dwa koryta, dla tego niektóre wsie z dwóch stron są interesowane.

Przy rzece Mławce następujące wsie są interesowane: Radzanowo, Ratowo, Glinki, Pączkowo, Złotowo, osada i dominium Szreńsk, Przychód, Wola Proszkowska, Proszkowo,—daléj idą osuszenia wymagane przez łąki i pastwiska: Stołowo, Ostrów, Bochnia, Liberadz, Dziedzinki, Bogurzynek, Doziny, Miączyn mały, Miączyn wielki, Kowalewko, Kosinki Stare, Kowalewo, Kosinki Kaw.

W Kowalewku rozpoczął pan Malicki eksploatowanie znacznych pokładów torfu i dostarcza opału okolicy, w któréj resztki drzewa są drogie,— jest to także dobrodziejstwem dla okolicy, bo tanie i dobre paliwo jest ważnem, mianowicie dla biednych rodzin, których u nas wszędzie tak wiele. W takich pracach można dobrze łączyć dobro osobiste z dobrem ogólnem. Życzyć sobie trzeba więcéj takich dobrych przykładów.

Kurpie. — Często czytamy w pismach słuszne żale na nędzę między Kurpiami; przeprowadźmy osuszenie błót, pobudujmy szosy, a reszta pójdzie już łatwiéj. Biedni Kurpie chodzą na roboty w dalekie strony, a u nich pożytecznych prac tak wiele, dla nich i dla kraju. Kwestyę tę podnosił już w pismach pan Ujazdowski, popierać go należy. Sacra res miser.

Ważną sprawę uregulowania rz. Orzyc podniósł już p. Lepert w „Kor. Płoc.“ r. 1880 r.; leżą tam dziś w błotach około 30,000 morgów, wielkie to bogactwa, a melioracye łatwe, robotnik tani, okolica biedna, więc gwałtownie potrzebuje nie jałmużny, ale rozumnéj pomocy.

Właściciel dóbr Windyki, zaczął już prace przy początku rzeki Orzyc, która wypływa z źródeł w Sławogórze i Dembsku koło Mławy. Kosztem p. Klickiego przekopana i miejscami wyprostowana została rz. Orzyc i o tyle uregulowana, że wody dóbr Sławogóry, Dembska i Windyk mniejszemi rowami teraz z łatwością odprowadzić można i dalsze ulepszenia przeprowadzać.

Pan Klicki własnym kosztem postawił most i wyprostował rzekę koło obcéj wsi Kapustniki, ażeby dla siebie i okolicy, wyrobić odpływy.

Tu wspomnieć wypada, pisząc o Kurpiach, ubogie z natury okolice w sąsiednich Prusach, dawnem naszem Pomorzu, koło Czarnych Wód (Schwartzwasser st. kol. żel.), które przez sprowadzoną wodę o trzy mile kanałem, dostały oazę wiecznie zielonych łąk, bogacącą okolicę.— Lud tam był niegdyś zbiedzony i ciemny, dziś jest dobrobyt i wykształcenie. Ztamtąd można dostać wyuczonych polskich włościan na dobrych dozorców łąk, od dzieciństwa przyzwyczajonych do porządku; wielu corocznie wskutek przeludnienia wychodzi do Ameryki, lepiéj żeby u nas zostali i byli przykładem rozumnéj pracy. „Pracować to mało, trzeba umieć rozumnie pracować.“ Dawniéj inwentarze koło Czarnych Wód nie miały co jeść, dziś kupują tam włościanie chude krowy z innych okolic i po trzech do czterech miesięcy paszenia żyznem sianem, tak je poprawiają, że na mięso z znacznym zyskiem sprzedają, a mają dobrą mierzwę dla gruntów. Robotnicy mają zatrudnienie, bo łąki te wzorowo są utrzymywane, a przytem dwa dobre sprzęty, wymagają wiele pracy. A więc przeszłość—nędza, teraźniejszość... dobrobyt; i na Kurpiach tak być może: ziemie lekkie, ale łąki mogą być bogate i dostarczyć tyle nawozu, że ziemie staną się urodzajnemi, chów inwentarzy da znaczne dochody.

W bagnach znajdują się tamże znaczne pokłady torfów, które dopiero po osuszeniu wydobywać będzie można, a i w téj pracy pośpiech potrzebny, ażeby zachować resztki lasów. Naprzykład na dobrach Dembsk są znaczne pokłady torfu, a blizkość miasta Mławy, zapewnia stały odbyt.

W okolicach łącznych możnaby z łatwością zaprowadzić chów wyborowych inwentarzy, zacząwszy od zakładania stacyj stadników, ogierów, baranów, spółek mlecznych i t. d., i tym sposobem ratować ludność od nędzy i demoralizacyi.

Złemu trzeba zaradzić, zapobiegać.

Każdy rok przedstawia setki tysięcy rubli szkody, które sama woda w tych okolicach wyrządza,—smutny to budżet.

Młyny istniejące wyrządzają prawie wszędzie niezmierne szkody przez zalewanie łąk i gruntów uprawionych, obrachunek niektórych jest następujący.

1) W B. dwa młyny przynoszą rocznie rs. 1,500 dzierżawy, wyrządzają rocznie szkody rs. 8,000.

2) W R. dwa młyny przynoszą rocznie rubli 800 dzierżawy, wyrządzają szkody rs. 60,000.

3) W L. młyn przynosi rocznie rs. 300 dzierżawy, wyrządza szkody na rs. 5,000.

4) G. dochodu rs. 200, szkody rs. 2,000.

5) J. dochodu rs. 400, szkody 12,000.

6) S. dochodu rs. 1000, szkody 6,000, zatem 6 młynów przynosi strat rocznie rs. 93,000, dochodów rs. 4,300; zatem strat rocznie około 90-ciu tysięcy rubli.

Trzeba obliczyć straty jakie inne młyny wyrządzają rocznie w saméj gub. Płockiéj, a pewno wyniesie suma ogólna kilkakroćstotysięcy rubli. Zamienić je prawie wszystkie trzeba na motory, któreby niżéj wody trzymać pozwoliły i tym sposobem nie stracić siły wody i nie czynić szkód kulturze kraju.

Czasy się zmieniły, dawniéj młyny przynosiły więcéj dochodu, teraz grunta i łąki, a najpewniejsze, że mylnie liczono.

Senat rządzący ukazem z r. 1880, wydanym do sądów zjazdowych gub. Płockiéj, w kwestyi *odpływu wód* z łąk majątku Słupno w pow. Płockim, wyrzekł że podobne sprawy, powinny być załatwiane nie drogą administracyjną, jak to się działo dawniéj w myśl postanowienia Namiestnika Królestwa Polskiego z roku 1818, *lecz wyłącznie przez sądy właściwe.* (Kor. Płoc. z d. 17 stycznia 1882 r.)

Powtarzam to rozporządzenie, bo wiele osób nie wiedząc o tém, trudzi tylko władze administracyjne i ludzi się. Najlepiéj wszelkie spory załatwiać przez *sądy polubowne*, ale jeżeli to nie idzie, to sądy zwyczajne mogą zawsze słuszności zadosyć uczynić, stosując się do art. 645 Kod. Cyw. Stosunki tak są rozmaite, że tylko zjazd na miejsce i obznajmienie się z miejscowem położeniem, może dać jasny pogląd na sprawę. (d. c. n.)

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 1 Maja.

Z ubiegłego tygodnia, nie mamy do notowania żadnych nowych zmian w cenie zboża, dostarczanego na tutejsze targi, a pomime iż dowóz nie był skąpy, płacono po cenach jakie podaliśmy w tygodniu poprzedzającym. Znaczne zapasy kartofli znajdujące się na folwarkach i obfity dowóz takowych do miasta, wpłynęły na obniżenie ich ceny do 75 kop. za korzec.

W cenie artykułów spożywczych, a mianowicie w cenie masła, mamy do zanotowania dość znaczną obniżkę, kiedy bowiem niezbyt jeszcze dawno płacono za funt masła świeżego kop. 40 i więcéj, dziś można dostać za kop. 25—27.

Co prawda rok rocznie o téj porze masło zwykle bywa tańsze i smaczniejsze, na co składa się wiele przyczyn od człowieka niezależnych. Już też i kurczęta i to nawet dość spore dostać można w dni targowe, na obydwóch naszych rynkach, a że to jeszcze należy dziś do osobliwości, zatem i cena ich dla wielu jest nieprzystępna. Płacono za kurczę wielkości kuropatwy k. 20—25. Trzeba przyznać, że to wcale nie drogo dla tych, których stać na smakołyki.

Za to, w ubiegły piątek płacono bardzo tanio ryby, bo po kop. 15 za funt szczupaka, a k. 12 za funt okonia świeżego. *Scriba.*

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 29 kwietnia.

Powietrze przez cały tydzień bardzo wegetacyi przyjało. W nocy po kilka razy mieliśmy deszcze a za dnia znowu było ciepłe pogodne powietrze. Jeśli powietrze to nie ulegnie gwałtownéj zmianie, natenczas możemy na wyjątkowo bardzo obfite żniwo liczyć.

Wszystkie sprawozdania z ostatniego tygodnia z europejskich targów, zaznaczają bardzo mocną tendencyą i ożywiony interes na pokrycie potrzeb konsumcyjnych, które jeszcze niejakiś czas potrwają, gdyż wszędzie jest brak zapasów. Z ostatniego też mianowicie względu usposobienie w handlu zbożowym znacznie się polepszyło; na notowania nowojorskie obecnie mało zwracają uwagi i pozostają one prawie bez wpływu na giełdy europejskie. Wedle sprawozdania departamentu rolnictwa w Waszyngtonie, widoki na żniwa w Ameryce mają być bar. pomyślne, odnosi się to przedewszystkiem do połd. Ameryki, gdzie tym razem większe uprawiano obszary.

Jeśli więc powietrze sprzyjać będzie, sprzęt zboża w Ameryce będzie większy; nie brak też dla tego sprzedających na późniejsze odstawy, za które znacznie niższe żądają ceny. Partya zwyżkowa mimo to stara się wszelkiemi siłami przy swym stanowisku się utrzymać, spodziewać się możemy z Ameryki wielkiej fluktuacyi cen, jeśli może operacya partyi zwyżkowéj przez rychlejsze żniwo i wystawienie na sprzedaż reszty zapasów ze strony producentów nie zostanie podminowaną; w ostatnim razie operacya ta runie z gwałtownem fiasco. W Anglii w pierwszéj połowie tygodnia tendencya była bardzo mocna, żądano i płacono wyższe ceny. W końcu przecież usposobienie się uspokoiło a ceny nieco się obniżyły. We Francyi zaofiarowanie krajowego zboża było b. małe; w skutek tego znaczne dowozy nadeszłe do Marsylii trafiły na dobre targi, a sprzedaż była łatwa, dopóki sprzedający wyższych nie żądali cen. Po podwyższeniu żądań chęć do kupna osłabła. Belgia miała dobry handel konsumcyjny, a w Holandyi obroty były większe. Nad Renem i w południowych Niemczech, zapasy są małe a popyt nie znajdował tamże dostatecznego pokrycia. W Saksonii odbył pomimo zwiększonych kursów był znacznie większy. W Austryi i Węgrzech na początku tygodnia bardzo mocna była tendencya a interes był ożywiony, w końcu przecież spokojniejsze zapanowało usposobienie. W Południowéj Rosyi sprzedający wskutek pomyślniejszego powietrza skłonniejsi byli do sprzedaży, podczas gdy eksporterzy z portów północno-rosyjskich, wyższe żądali ceny.

Na naszym placu dowozy były małe, a popyt na pszenice był wielki. Ceny pszenicy były stałe a nawet o kilka marek na tonie się podniosły. Żyto, jęczmień i owies pozostają bez zmiany. Sprzedaż łubinu, wyki i koniczyn tylko po niższych cenach była możliwa. Zbyt tymotki jest łatwy.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów	marek	za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115 133	190 215	1,52— 1,71
dto. kr. pstr.	123 128	200 210	1,60— 1,61
dto. dto.	129 131	210 215	1,67— 1,77
dto. jasnéj	123 128	215 220	1,67— 1,71
dto. dto.	129 133	225 240	1,71— 1,75
Żyta transit.	115 128	125 145	0,99— 1,11
dto. krajowego	115 123	140 145	1,11— 1,15
dto. dto.	128 130	148 150	1,17— 1,19
Jęczmienia rosyj.		110 130	0,89— 1,04
dto. krajowego		135 145	1,07— 1,16
Owsa rosyjskiego		115 125	0,91— 0,07
dto. krajowego		125 140	0,99— 1,17
Grochu na paszę		120 130	0,95— 1,03
dto. wrzącego		135 170	1,07— 1,36
dto. Victoria		170 200	1,35— 1,59
Rzepaku gr.ziar.		235 245	1,87— 1,95
Rzepiku		215 240	1,71— 1,91
Rydz (lnica)		200 210	1,59— 1,67
Łubinu żółtego		100 130	0,87— 1,03
dto niebiesk.		100 125	0,95— 0,99
Wyka czarna		120 130	0,95— 0,03
Koniczyna biała 30—55 kilogr. za 50			rs. 4,77— 9,55
„ czer. 25—50 kilogr. za 50			„ 3,98— 8,78
Tymotka . . . . 30—36 kilogr. za 50			„ 4,78— 5,75

W Hamburgu na okowitę spokojne panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 31 mar, w beczkach tel quel 33 marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych;

na kwiecień m. 37 (kop. 1,00), na maj-czerw. mr. 37 (kop. 1,00), na czerwiec-lipiec mar. 37¼ (k. 1,01), na lipiec-sierpień m. 38¼ (k. 1,05), na sierpień-wrzesień mar. 38¼ (kop. 105), na wrz.-październik mr. 39¼ (k. 109).

Dzisiejsze kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty Marek 206.30, PSZENICA kwiecień-maj mar. 230.50, wrześ.-paźdz. 218.50, New-York 147.25, ZYTO loco 158.00, kw.-maj 157.00, maj-czerwiec 155.20, wrzes.-paźdz. 150.70. OLEJ rzepakowy kwiecień-maj m. 56.20, wrześ.-październ. 55.40, OKOWITA loco 45·80, kwiecień-maj 47.20, sierpień-wrzesień 49.50.

Licytacye.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 3 (15) maja 1882 roku, od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tego Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na oddanie w entrepryzę robót na splantowanie i poszerzenie Nowéj ulicy, z wybrukowaniem rynsztoków i trotuarów w m. Płocku.

Licytacya zacznie się od summy 3531 rs. 97 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entreprzyy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać Wice-Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi do-

łączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca $^1/_{10}$ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 354. Deklaracye przyjmowane będą przez Wice-Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 9 апрѣля 1882 г. за № 1725 симъ обязуюсь взять съ подряда, работы по сплантированію и расширенію Новой улицы, съ вымощеніемъ канавокъ, боковыхъ мостовъ и тротуара въ городѣ Плоцкѣ согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ № мѣсяцъ, дня, 1882 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 3 (15) мая 1882 года. 154-2-2

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 3 (15) maja 1882 r. od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wybrukowanie części Dominikańskiéj ulicy w m. Płocku.

Licytacya zacznie się od summy rs. 3263 kop. 23, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać Wice-Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stęplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca $^1/_{10}$ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 330. Deklaracye przyjmowane będą przez Wice-Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 9 апрѣля 1882 г. за № 1722 симъ обязуюсь взять съ подряда, работы по вымощенію части Доминиканской улицы въ городѣ Плоцкѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ должена быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 3 (15) мая 1882 года. 155-2-2

Kuchnia Tania.—Środa: krupnik, sztuka mięsa, brukiew.—Czwartek: kapuśniak, zrazy, kartofle.—Piątek: zupa groch owa z grzankami, racóżki, kasza jaglana.

Polecają się następujące firmy:

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, również wielki wybór Win Węgierskich na Beczki, Antałki, Garnce i Butelki.

WÓDKI Spirytusy, Likiery, Araki, Krajowe i Zagraniczne.

Piwo Bawarskie na Antałki i Butelki, **Lagrowe i Stołowe** na skrzynie, kosze i pojedyncze butelki.

Porter Angielski Oryginalny w $^1/_1$, $^1/_2$ i $^1/_4$ butelkach. Sery różne, Bryndzę Węgierską, Miód, Powidła, Grzyby.

Towary Kolonialne: Herbatę Orłowa, Popowa, Goriunowa, Klimuszyna, Rasturgeewa, Perłowa i Muszkata. Cukier po cenach fabrycznych.

Nasiona pastewne i Trawy

Woda Kolońska Oryginalna, wprost z Kolonii w Niemczech. Wyroby Żelazne.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj:

WINA

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO

angielskie, miód, arak i Cognac

WÓDKI I LIKIERY

francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszych gatunkach.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze. oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zęzyoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z uszanowaniem

93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

SKŁAD GŁÓWNY

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)

z fabr. Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t.p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport

Cementu Portlandzkiego

i sprzedaje takowy po umiarkowanéj cenie.

Tektury Asfaltowéj

do krycia dachów, Laku i Smoły kamiennéj.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszty ny

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN

i LEJARNIA ŻELAZA

M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—2

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami (nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzadaje po możliwie nizkich cenach. 129—1

K. Karpiński.

OGŁOSZENIA.

Dnia 15 (27) Kwietnia, podczas nieobecności mojéj w domu

skradzione mi zostały weksle

i gotówką rubli trzysta trzydzieści, oraz pismienne dokumenty przez rozmaite osoby podpisane w języku polskim i rosyjskim.

Wykaz skradzionych weksli:

1	na rs.	5388	wystawiony przez	Kisielnickiego
2	po rs.	1000	„ „	Lulei Hochmana
1	na rs.	1000	„ „	Laginai Kawackiego
1	„	300	„ „	F. Lidzbarskiego
2	po rs.	300	„ „	Abr. Lidzbarskiego
1	na rs.	600	„ „	Rachm Landau
1	„	200	„ „	Kleina
1	„	300	„ „	Czyżewskiego
1	„	450	„ „	Iak. Wyszyńskiego
1	„	500	in blaco wystawiony 4 kwietnia r. b. złożony jako depo. Jak. Wyszynskiego	
1	na rs.	120	wystawiony przez	Szl. Lidzbarskiego
1	„	800	„ „	Abr. Landau
1	„	500	„ „	Icek Rach. Landau
1	„	1500	„ „	Makomaskiego
1	„	1000	„ „	Lilberstroma
1	„	400	„ „	Lejz. Wyszyńskiego.

Ostrzegam by nikt wyżéj wymienionych dokumentów nie nabywał i nikomu też za takowe nie płacił, gdyż zastrzeżenie gdzie należy zrobiono.

Izrael Alter

163—1 Z MŁAWY.

APTEKA

A. DONAJSKIEGO

przy ulicy Grodzkiéj

zawiadamia, iż

wody mineralne naturalne

162 już nadeszły. 3—1

W DOBRACH OPOLSKICH

guberni Lubelskiéj, powiecie Nowo-Aleksandryjskim, wakują posady 164-3-1

Pisarzy

a mianowicie trzy do gospodarstwa dla żonatych i dwie dla kawalerów do lasów.

Bliższą wiadomość powziąć można w Redakcyi „Korespondenta Płockiego."

Do sprzedania

Folw. Błędówek

w pow. Płońskim, przy kolei Nadwiślańskiéj, do stacyi Nasielsk mila 1 i do Zakroczymia mila jedna. Bez służebności, włuk dziesięć i pół, włuka po rs. 3,000. Ziemia przeważnie pszenna; dwór i budynki dworskie murowane, w dobrym stanie. Zasiewy oziminy i jarzyn kompletne. Inwentarz żywy i martwy dostateczny. Wiatrak, karczma i ogród owocowy, daje dochodu rs. 300. Wiadomość na miejscu.

159 5-1

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-26

MIESZKANIA

rozmaite są do wynajęcia od dnia 1 (13) Lipca w cenie od rs. 100 do 350. Ulica Grodzka w domu Siegelberga, 34, gdzie dawniéj mieściła się Izba skarbowa. Bliższe szczegóły powziąć można codziennie oprócz Soboty w składzie Futer p. Siegelberga przy ul. Grodzkiéj. 160-4-1

DOM

murowany, piętrowy, wraz z ogrodem i placem obok domu położonym, jest do sprzedania w mieście **MŁAWIE** (stacya kolei Nadwiślańskiéj). Wiadomość o warunkach powziąć można w Płocku u T. Szmitkowskiego., Ulica Więzienna, Dom Biernackiego. 161—6—1

WENDA I WIOROGÓSKI

APTEKA I GŁÓWNY SKŁAD

WÓD MINERALNYCH

Skład środków specyalnych zagranicznych, Lekarstw weterynaryjnych, oraz Narzędzi Chirurgicznych wszelkiego rodzaju.

KRAKOWSKIE-PRZEDMIESCIE № 47, wprost Skweru.

158 WARSZAWA. 6—1

ADMINISTRACYA

ŻEGLUGI PAROWEJ NA RZ. WIŚLE



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—6

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO

„WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—14

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Kwiecień 1882 r. Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
	22	755.9	+12.3	75	zachodni.	2.5	1	—	—
	23	750.1	+15.1	64	południowy.	0.5	3	—	—
	24	744.8	+16.8	62	południowy.	0.5	7	2.2	deszcz w nocy.
	25	744.0	+12.1	80	południowy.	2.0	8	0.4	lekka burza.
	26	740.5	+12.9	70	południowy.	1.5	4	—	—
	27	742.7	+15.2	78	południowy.	1 0	8	—	—
	28	742.5	+17.7	65	południowy.	0.5	5	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 23 Kwietnia (5 Maja) 1882 roku, PIĄTEK. № 35.

Kalendarzyk.
PIĄTEK.
Piusa Papieża.
SOBOTA.
Jana w Oleju.
NIEDZIELA.
Domiceli Panny.
PONIEDZIAŁEK.
Stanisława B.

Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 4 min. 25
Zachód słońca o godz. 7 min. 29.
Pełnia (Ostat. kwad dnia 10. Maja.
Wschód księżyca o godz. 10 m. 9 w.
Zachód księżyca we dnie

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . . — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . . » 3 » 30. Kwartalnie . . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

OD REDAKCYI.

Z powodu rozpoczętego II-go kwartału, upraszamy prenumeratorów naszych i osoby upoważnione do przyjmowania przedpłaty, o śpieszne wnoszenie tak zaległości, jak również należności za bieżący kwartał do W. P. Feliksa Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Towarz. Kred. Ziemskiego w Płocku.

Telegramy.

Sofia, 3 maja. Natrafiono na ślady ogromnego spisku przeciwko księciu. Mnóztwo osób aresztowanych. Rozpoczęto energiczne dochodzenie sądowe.

Petersburg, 4 maja. Gazetom tutejszym donoszą, iż w dniu wczorajszym w Berlinie powiesił się w więzieniu rosyanin, student, aresztowany za udział w politycznem przestępstwie.

Petersburg, 4 maja. Ks. Aleksander bulgarski ma tu zabawić dziesięć dni.

Petersburg, 4 maja. W dniu 9-ym b. m., w wydziale II-im sądu okręgowego, toczyć się będzie oddawna zapowiedziany proces przeciwko redakcyi „Nowoje wremia“, wytoczony przez b. redaktora „Porjadka“, p. Stasiulewicza, o oszustwo.

Oszustwo polega na tem, iż „Nowoje wremia“ zarzuciło p. Stasiulewiczowi, iż tenże otrzymał order św. Stanisława i że „Porjadok“ subwencyonowany jest przez bankierów J. Blocha i br. Ginzburga. Oskarżenie wnosi adwokat Spasowicz.

WIADOMOSCI I KORRESPONDENCYE.

— **Koncert** p. Mieczysława Horbowskiego, na niedzielę przyszłą zapowiedziany, odbędzie się w sali resursy. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

— **Sprawę obchodzenia świąt** w rządowych zakładach naukowych ostatecznie reguluje ogłoszenie, przylepione w dniu 1 maja, w gmachu uniwersytetu warszawskiego. Brzmi ono w przekładzie:

„W skutek przełożeń p. rektora uniwersytetu z dnia 18 lutego (v s.) r. b. pod Nr. 1293, niniejszem się ogłasza, że wedle postanowienia p. ministra oświaty, jak nauczyciele tak i uczniowie wszystkich zakładów naukowych, w których większość jest wyznania rzymsko-katolickiego, oswabadzają się od zajęć, oprócz galówek i dwudziestu dni świątecznych według stylu starego, jeszcze w dni następne:

1) na święta rzymsko-katolickie według stylu nowego: Nowego Roku, Oczyszczenia N. M. P., Zwiastowania, ś-go Piotra i Pawła, Wniebowzięcia N. M. P., Wniebowstąpienia P., Trójcy św., Bożego Ciała, Narodzenia P. M., Wszystkich i Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

2) na wakacye zimowe od d. 24 (12) grudnia do 13 (1) stycznia.

3) na Wielki tydzień i wielkanocny według stylu starego, a oprócz tego katolicy się uwalniają na cały tydzień wielki dla przygotowania się i odbycia spowiedzi i na pierwsze trzy świąt Wielkiejnocy według stylu nowego.

Oprócz tego uczniowie wszystkich zakładów rządowych warszawskiego okręgu naukowego, wyznania rzymsko-katolickiego, uwalniają się od zajęć klasowych na czas nabożeństwa, t. j. do godz. 12 dnia, w następne święta obchodzone przez kościół rzymsko-katolicki: na *św. Stanisława*, w środę popielcową i w dzień Zaduszny.

— **Wybory.** Pod tym tytułem piszą do nas z Mławskiego: Dnia 31 maja r. b. przypadają wybory na radców do Władz Tow. Kred. Ziem. Zwracamy uprzejmie uwagę wybierających na trzy wnioski:

1) Ażeby kandydaci na radców zrzekli się przyjmowania płatnych urzędów w towarzystwach zabezpieczających od ognia i instytucyach finansowych.

Motywa:

W interesie stowarzyszonych leży, ażeby utworzone zostało wzajemne ubezpieczenie choćby ruchomości samych przy Tow. Kredytowem. Ministeryum odmówiło zatwierdzenia takiego wniosku dla tego, że wniosek pragnął także objąć i ruchomości. Obecnie jest delegacya do opracowania powtórnego wniosku wyznaczona, który prawdopodobnie przejdzie, jeżeli odpowiednio postawionym będzie. Korzyści z utworzenia instytucyi zabezpieczającéj chociaż ruchomości przy Towarzystwie Kred. Ziem., *na wzajemności opartéj*, są tak powszechnie znane, i za jedynie właściwe uznane, że o tem rozpisywać się nie będziemy.

Instytucya Tow. Kred. Ziemskiego rozwijając się stosownie do wymagań czasów obecnych, może i powinna krajowi przynieść daleko większe, trwalsze korzyści pod każdym względem, jak wszystkie istniejące teraz instytucye finansowe, a zależy to wiele od radców wybranych.— W tym celu wiele wniosków już porobiono; ogół ma zamiar je ulepszać i ponawiać. Poparcie więc takich zabezpieczających mienie interesów: finansowych, kredytowych, melioracyjnych, wymaga od członków zupełnéj niezależności; przyjmowanie zaś *płatne* urzędy w takich innych towarzystwach, wystawia członków Dyrekcyi na kolizye, których unikać należy.

Sprawa przyjmowania rozmaitych urzędów, raz po raz, nie tylko u nas, ale i w innych krajach, w licznych zajęciach, posadach, pojawia się; słusznie zawsze takie synekury za szkodliwe uważane były i są.

Tow. Kred. Ziem., a zatem członkowie téj poważnéj instytucyi, muszą mieć jedynie dobro ogólne na celu, chociażby ze szkodą osobistą. Jeżeli ktoś nie jest w tem położeniu materyalnem, że szkody ponosić może, lub nie stoi na téj wysokości ofiarności, zaparcia się własnych korzyści dla ogólnych, ten niech nie przyjmuje urzędu.

Tow. Kred. Ziem. posiada przez wiele dziesiątek lat zapracowane, słuszne, wysokie zaufanie w kraju i zagranicą. Jest to daleko lepszy majątek, niż setka milionów rubli któremi gospodarzy, ma wielką przyszłość dla kraju, będziemy zatem bardzo wrażliwi, uważni o teraźniejszość téj instytucyi, a zabiegliwi, ażeby się ciągle ulepszała pro publico bono.

2) Na zebraniach członków Towarzystwa w Dyrek. Szczegół., zwykle dotąd członek Dyrekcyi Głównéj daje sprawozdanie z wniosków przeszłorocznych ustnie. Zgromadzeni stawiają corocznie wnioski, różne w rozmaitych Dyrekcyach, czasami jednakowe lub podobne powtarzające się,—słowem jest pewien nieład. Ażeby temu zapobiedz, pragniemy aby każdego roku w sprawozdaniu Dyr. Gł., wszystkie wnioski członków i odpowiedzi wydrukowane były i członkom na koszt ogólny rozesłane.

---

28)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Ot co jest! Na łowach byliśmy niedawno, tam rannego jakiegoś napotkała Jagna... Mieni się rodu Boguszy mazowieckiego...

— Ród ten znam... Zacny jest— zauważył Krystyn.

— Ba, znam ci i ja! Toćem na Mazowszu się uchował... Aleć... kto jego wie czy prawdę mówi... Szedł powiada na Jadźwingi z panem Ziemowitem i zdradą chciano go zabić.... Marł na drodze, trza mu było pomoc dać. Jakże? Aliści skorośmy go tu przywieźli, nasza Jagna rozmiłowała się w nim...

Krystyn aż się potoczył w tył.

— Co powiadasz?!—wrzasnął.

— Jeno posłuchajcie daléj — mówił. — Zamiast między nas go dać, jak należy, wzięła go do swych komnat i sama dogląda jak rodzonego... Słyszanez to rzeczy?

— Powiadaj, powiadaj daléj!—naglił Krystyn.

— A cóż daléj? Tego nie dosyć? Mało wam?!—odparł z oburzeniem stary—Gdzież srom niewieści, wstyd? Mówiłem, nie słucha... Panią jest, może poczynać co chce... I mnichowi co msze świętę odprawia u nas powiadałem by jéj przełożył... na nic wszystko! Ani chce wiedzieć o czem!

— Niepodobna! Niepodobna!—załamując ręce mówił Krystyn.

— Nie poradzić na jéj chcenie.... Taka już jest... Zaś on rycerek, choćby nawet i Boguszy rodu był, toć jéj nie przystoi go niańczyć.... Ale kto go wie zresztą czy prawdę mówi...

— Dopytać, dobadać....

— Ba! Nie dopuszcza do niego nikogo. Sama go karmi, poi a dogląda, a dogadza, a piastuje, a niańczy niby dziecko... Doczekał ród tak zacny sromu i to naznaczonem mi jest patrzéć nań własnemi oczyma... A! a!....

Po czole się uderzył Włast.

Krystyn wzburzony był do żywego, ledwie w miejscu stał.

— Ktoby się był spodziewał! kto? —szeptał głową kręcąc—Taka zacna krew marnieć ma niby podła jaka!

Obadwaj jęli chodzić z opuszczonemi oczyma w ziemię. Włast łzy ledwie wstrzymywał, Krystyn burzył się a rzucał.

— Ależ na to pozwolić nie można!—zawołał wreszcie—Żadną miarą! Toć sposoby masz stary... Zapobiegnij....

Ręce szeroko rozłożył Włast.

— Cóż ja mogę?—rzekł—Sługą jestem, co powie słuchać mi. Więcéj nic! Zażywałem bo już różnie, nie się nadaje nic....

— Ano, to ja się wdam! Na zbawienie duszy przysięgam! Niewiastę tę miłuję i nie pozwolę by marniała.!. Nigdy! Życie dam a swoje zrobię... Ha! ha... Nie znacie wy mnie jeszcze.

— Spraw to Boże!—szepnął stary.

— Postawię na swojem!—kończył zapalając się coraz więcéj Krystyn— Choćby on i książęcego rodu był, choćby!... Nie należy niewieście o sobie zapominać. Sromotna hańba jest! Wstyd....

Zatrzymał się nieco i ciszéj zagabnął:

— Jakiż on jest?

— Ano, młodzian dorodny i gładki. Postawę rycerską ma, pańską, a śmiałą... Co prawda,.. miléj niewieście spojrzéć na niego jak na was.

Zżymnął się Krystyn, faknął i brwi najeżył.

— Niechaj będzie jaki chce a lękać go się nie ulękne! Znaj kto Krystyn!.... Boguszа? Hm! A cóż Jastrzębce mniéj ważą od nich.!.. Pod zawołanie nasze tysiące staną byle zazwać... Krew żyłmi płynie u nas nie woda... Zresztą jam nie nie wstrętny taki.... Otrokiem nie jestem, to prawda, ano... wiek jeszcze mnie niezgniótł!

Na to Włast półgłosem:

3) Sprawa melioracyjna czeka jeszcze u nas ciągle na rozwiązanie,—zwłoka przynosi rocznie krajowi milionowe szkody. Ażeby więc tę sprawę w ciągłéj żywotności utrzymać, dać sposobność całemu krajowi wzięcia udziału, pracować więc wspólnemi i wszystkiemi siłami, stawiamy wniosek, ażeby Dyrekcya Główna naznaczyła konkurs za dziełko pod tytułem:

Jaki system melioracyjny rolny byłby dla naszego kraju najkorzystniejszy?

Pierwsza nagroda dwa tysiące, druga półtora, trzecia tysiąc rubli.

Przykra to rzecz i pod tym względem stać niżéj od sąsiadów. Na polu walki o oświatę i dobrobyt kraju, nie dajmy się zwyciężyć nikomu, jestto szlachetna walka, która się też w ucywilizowanych krajach coraz bardziéj rozwija.

— **Koncert** amatorski odbyty niedawno w klubie wojskowym, dał dochodu z rozprzedaży biletów rs. 347, wydatki zaś były następujące: nastrojenie dwóch fortepianów rs. 11 kop. 50, za ich przeniesienie rs. 6, za oświetlenie, usługę i upiększenie estrady rs. 18 kop. 52, za rozebranie i ustawienie bilardu rs. 4. za bilety i kontramarki k. 47, za roznoszenie afiszów rs. 1 k. 10, ogółem rs. 41 k. 59. Pozostały dochód czysty w ilości rs. 305 kop. 41, przelany został do kasy komitetu miejscowego krzyża Czerwonego.

— **Sprawozdanie** z koncertu połączonego z przedstawieniem, danego na pokrycie kosztów kuracyi i pogrzebu zmarłego w Płocku artysty dramatycznego Aleksandra Carmantranta: Ze sprzedaży biletów wraz z naddatkami otrzymano rs. 151 kop. 70, z tego wydano za trumnę rs. 20, światło, pokładne i t. p. rs. 10, pochodnie, żałobnikom i ubogim rs. 9, muzyka za pogrzebem rs. 3, aptece za lekarstwa rs. 14, dozorcy chorego a następnie zwłok rs. 13, podczas choroby dane na kuracyę pożyczone przez p. A. bezinteresownie, rs. 50; koszta koncertu były następujące: rekwizytorowi rs. 3, wynajęcie pianina rs. 6, muzyka wojskowa rs. 10, bileterom kop. 60, maszyniście i afiszerowi rs. 2, świece kop. 60, razem wydatki wyniosły rs. 141 k. 20. Z pozostałych rs. 10 k. 50, użyto rs. 10 na odświeżenie pomnika śp. Józefa Prohazki, artysty dramatycznego w Płocku zmarłego, a k. 50 na telegram zawiadamiający towarzystwo dramatyczne o pogrzebie. Dowody usprawiedliwiające wydatki, znajdują się w kancelaryi p. Policmajstra.

— **Ministeryum** wojny w Prusach rozporządziło w kilku pułkach kawaleryi robienie prób ze ściółką torfową, zamiast słomy, celem wypośrodkowania jéj praktyczności. Nadesłane dotąd sprawozdania brzmią wszystkie nader korzystnie. Podczas gdy w słomę tylko trzykrotna ilość wagi tejże wsiąka moczu, pochłania ściółka torfowa 8 razy tyle moczu, wstrzymując rozkład takowego i tworzenie się dla zdrowia koni szkodliwego amoniaku. Nawóz ze ściółki torfowéj ma być użyty do dalszych doświadczeń porównawczych w stosunku do nawozu ze słomy zyskanego pod uprawę płodów rolniczych.

— **Z Petersburga.** Według informacyj gazety „Nowoje Wremia“ pułki kawaleryi mają być wzmocnione o 400 ludzi każdy.

Poseł londyński ks. Łobanow-Rostowskij mianowany ma być towarzyszem ministra spraw zagranicznych i ewentualnie wicekanclerzem państwa. Jenerał Hurko, jenerał-gubernator odeski, ma otrzymać wyższe stanowisko.

— **Z Krakowa.** Na posiedzeniu komitetu pomnika Mickiewicza zapadła uchwała, aby szkice konkursowe wystawione były i w Warszawie przed wydaniem ostatecznéj decyzyi. Pomnik stanie na głównym rynku.

— **Z Dzien. Gub.** Naczelnik p-tu Sierpskiego dnia 9 lutego r. b., otrzymał pocztą przy liście bezimiennym posyłkę z napisem „od Piotrowicza z Tokar,“ zawierającą cygarnicę srebrną. Cygarnica ta złożona przez naczelnika powiatu do rozporządzenia J. W. Gubernatorowi, sprzedana została więcéj dającemu w bazarze urządzonym przez Towarz. Dobr. przed świętami wielkanocnemi, a dochód otrzymany w kwocie rs. 21 rozdzielony został: rsr. 20 na zakłady dobroczynne będące pod zarządem rady gubernialnéj, rsr. 1, do kasy Towarzystwa Dobroczynności.

— **Z Miszewka Garwackiego** piszą do nas: Szan. korrespondent z Płockiego w № 29 „Kor. Płoc.“ z r.b. donosząc o skradzionych dzwonach w Miszewku Garwackiem w pow. Płockim, zamiast objaśnić dokładnie czytającą publiczność o wszystkich okolicznościach spełnionego faktu, sam kręci się w błędnem kole w całéj swéj opowieści, bo nie wié nawet do kogo kościół należy, oraz czy jest parafialnym, filialnym lub kaplicą? Bo jemu nie szło o dowiedzenie się tych szczegółów, gdyż jedynie przez podniesienie swego głosu, zamierzył w mętnéj wodzie ryby łowić, czyli chciał skorzystać z wydarzonego wypadku, żeby w swéj pajęczéj gadaninie, rzucić na niewinnego, jakieś podejrzenie o niedozór nad dzwonami, i niejako uczynić go odpowiedzialnym przed opinią publiczną za fakt spełniony.

Żeby więc wywieść z błędu szan. autora zaimprowizowanego artukułu, a tém samem objaśnić o stanie rzeczy czytającą publiczność, musimy rozpocząć całe nasze opowiadanie, jak to mówią *ab ovo*.

Otóż kościół w Miszewku Wizkim, czyli Garwackim, był erygowany w roku 1445 przez Jana Garwackiego z Miszywka, a przez Pawła Giżyckiego biskupa płockiego r. 1452 erekcya onego potwierdzona pro Ferto Satgatae Virginis. Był więc pierwiastkowo parafialnym i miał nadane przez tegoż Jana Garwackiego trzy łany Chełmińskie ziemi i łąkę zwaną Okrąglica zmiejscem na sadzawkę przydatném, oraz dziesięcinę z wsi Miszewka i Małoszewa.

Gdy jednak później dla szczupłego uposażenia, osobnego plebana utrzymać nie mógł, dekretem prześwietnego konsystorza jeneralnego płockiego, daty 10 października 1784 r., został do kościoła parafialnego w Bodzanowie zaafilowany.

Mimo to jednak, dziodzice późniejsi Miszewką Garwackiego, utrzymywali przy tymże kościele wikaryuszów, którym po *fl. 600* do *700* rocznie płacili, i ordynaryą tytułem dzierżawy z gruntów plebańskich dawali. Lecz w r. 1848 ówczesny dziedzic Miszewka Garwackiego i Małoszewa, Onufry Bromirski, zamknąwszy kościół Miszewski, proboszczowi Bodzanowskiemu obowiązków duchownych sprawować nie dozwalał i gruntów kościelnych wydać nie chciał. Odtąd też datuje się upadek tego kościoła i obecne jego zrujnowanie. Posiadał dwa dzwony w spruchniałéj dzwonnicy, lecz w roku zeszłym proboszcz bodzanowski, żeby się dzwony przez obalenie dzwonnicy nie potłukły, takowe zdjąć kazał i w zakrystyi kościelnéj zamieścić, o czem zdał raport właściwéj władzy.

Autor artykułu powiada, że złem położeniem i dobrego zepsuć można, ale niech-że nam wytłómaczy, dla czego i z dobrego położenia, to jest z saméj dzwonnicy, dwa lata temu—jak nam Gazeta Warsz. donosiła— ukradziono w dwóch parafiach dzwony? Ale szan. autor artykułu w naiwności swojéj wyznaje, że o podobnem zdarzeniu jeszcze nie słyszał, bo widać gazet nie czytuje, i kradzież dzwonów w Miszewku podaje za pierwszą w Królestwie?! Mogłoż więc być lepsze zachowanie dzwonów w Miszewku, jak w zakrystyi kościelnéj? a że je ztamtąd ukradziono, temu się dziwić nie można, boć ze skrzynki ogniotrwałéj sztucznemi zamkami opatrzonéj, kradną ludziom pieniądze.

Gdy się tedy obecnie autor artykułu tak nad starą dzwonnicą rozpisał, czemuż w ciągu przeszło roku, nowéj dzwonnicy nie postarał się pobudować, lecz mu się to właśnie przytrafiło, jak owemu polakowi, który dopiero po szkodzie został mądrym. Ale nie postąpił jak polak po szkodzie, bo znalazłszy się w położeniu bez wyjścia, ratuje się zwaleniem winy na drugich.

W zakończeniu niniejszéj korrespondencyi, to jeszcze dodać winienem, że prowadzone z całą ścisłością śledztwo wykryło, że złodziejem dzwonów, jest kowal dworski z Miszewka Garwackiego.

X. Z. K.

Z PODOLA.

Pasiemy konie i woły na zielonych łanach żyta i pszenicy, chcąc tym sposobem powstrzymać bujny rozrost oziminy, która piękność swą zastrasza rolników. W przyrodzie dzieją się niezwykłe objawy: w styczniu średnia temperatura była dwa stopnie niżéj zera, w połowie kwietnia rozkwitły tulipany; w końcu lutego rozpoczęliśmy, siewy wiosenne czego nigdy tu nie bywało. W wielką sobotę mieliśmy śnieżną zawieruchę i cztery stopnie mrozu, nazajutrz zaś czternaście stopni ciepła, słowem niespodzianka za niespodzianką, istna pielgrzymka kontrastów. Cały handel w zwątpieniu, ceny zboża obniżyły się do minimum a i tak niéma pokupu chociaż żyto sprzedawanoby chętnie po pięćdziesiąt kopiejek za pud, ale brak amatorów. Żyda kupującego zboże możnaby chyba pokazywać za biletami. Ruchliwe i przedsiębiercze dotąd plemię semickie straciło od razu swój dotychczasowy charakter przemysłowy i w martwéj pogrążyło się apatyi. Widzieć zobojętniałego żyda dla kwestyi handlowéj jest rzeczą tak anormalną, jakgdyby dojrzeć przelatującego raka.... Patrzymy już na to od kilku miesięcy a... jeszcze oko się nie oswoiło.

W przeszłym roku cena morga ziemi oddawanego w dzierżawę dochodziła do siedmiu rubli, ale wtedy pszenicę sprzedawano po rublu pięćdziesiąt kopiejek a żyto po rublu dziesięć kopiejek za pud i wyżéj na miejscu; cóż więc poczną dzierżawcy, jeśli ceny obecne nie pódą w górę a czego przy oczekiwanym urodzaju trudno się spodziewać. Mała zwyżka nie uratuje dzierżawcy siedmiorublowego. Jedyna nadzieja w burakach, które w tym roku znacznie drożéj kontraktowano wszędzie. Ale są przecież miejscowości gdzie niéma cukrowni... tam dopiero dzierżawcy zdadzą egzamin maturitatis.

Zaprawdę dziwną przeżywamy epokę; pozornie zmądrzeliśmy bardzo, zabsorwaliśmy praktyczności moc wielką i niejednem zostaliśmy wzbogaceni doświadczeniem.... przy tych danych możnaby przypuścić iż stanęliśmy tuż u bram dobrobytu i pomyślności ogólnéj.... tymczasem stękają wszyscy na złe czasy, na ciężkie warunki życiowe, każdy pragnie czegoś co się urzeczywistnić nie może i doznaje mąk Tantalowych, pomimo że złota nie posiada wcale.

W niektórych pojęciach złoto jest synonimem szczęścia; ci co go posiadali, są-

---

— Nie gniewajcie się miłościwy mój gdy rzeknę że daleko wam do niego. Ot pokusę zesłało złe... Ba! wiedziało jakie...

— Baśnie prawisz stary!—Duby!—szparko przerwał mu Krystyn—Oto mi idź wnet a oznajmij pani że mówić z nią chcę.

— Próżno pójdę. Nie przyjmie was jakbym wiedział. Słowa nie wymieni choćbym ja prosił nie wiem jak!

— Jeno idź a czasu nie trwoń prożnem gadaniem... — powtórzył Krystyn lekko popychając starego ku drzwiom—Pomówić chcę z nią chwilę niedługą... Naprzykrzać się nie będę... Ano...

Włast wyszedł a pan z Oleksisk siadłszy na ławie nogą przytupywał niecierpliwie, oczekując jego powrotu. Po zmarszczonem czole i brwiach nastroszonych znać było że wrzał w sobie. Oczy mu błyszczały gniewnie, policzki drżały. Co chwila na drzwi spoglądał i ręką o kolana bił.

Powrócił nareszcie Włast.

Zerwał się i pobiegł ku niemu Krystyn.

— I cóż?—zapytał.

— Z góry wam powiedziałem co przyniosę — odparł Włast.—Słuchać o was nie chce!

Z całéj siły pięścią po żebra się grzmotnął rozgniewany gość i huknął głosem wielkim.

— Taką jest?! Ano! poczekaj ty jedna... Bodajem na równéj drodze kości połamał jeżeli ci ustąpię.... Poczekaj...

To rzekłszy wybiegł i drzwiami trzasnął tak, że mało z pętli na których były zawieszone nie zleciały.

Wystraszony Włast pobiegł za nim.

— Na miłość Bozką wstrzymajcie się panie!!—wołał—Co chcecie poczynać?!

Ale go nie słyszał Krystyn, pędził przed siebie nie widząc nic. Stanął po chwili przy drzwiach po za któremi izby Klimuntowéj były, tam się zatrzymał i sapnął. Zatrzymującego Właста odtrącił i dobijać się poczał do drzwi.

Były zamknięte zasuwą z wewnątrz. Zanim mu otworzono chwila upłynęła czasu, ochłonąć tedy zdołał ze wzburzenia.

We drzwiach stanęła sama piękna wdowa po Klimuncie. Spostrzegłszy niemiłego gościa cofnęła się i chciała drzwi zamknąć, lecz uprzedził ją Krystyn, za rękę ujął, do izby przemocą się wparł.

— Tak mnie witacie? — począł zmiękczony widokiem liczka pięknego. Zasłużyłem sobie na popobne przyjęcie?

Jagna czas niejaki zdawała się być zmięszaną, trwało to przecież niedługo. Ręce z uścisku Krystyna wyrwała i cofnęła się w tył.

— Mnie to pytać należy jakim prawem pozwalacie rządów w moim domu?—rzekła—Ażali uczciwą jest rzeczą napadać cudzą zagrodę i gwałty czynić? Odpowiedźcie....

Krystyn czoło spocone dłonią szeroką starł.

— Napaści nie czynię ani gwałtu...—miękko odparł—Mówić z wami chciałem a żeście posłów odprawili z niczem samem przyszedł...

Piękna Jagna rozśmiała się na wpół pogardliwie.

— Więc to nie gwałt wolę czyją krępować? Nie napaść wdzierać się bezprawnie tam gdzie wejść cia wzbraniają?...

— Jeszcze raz powtórzę że nie. Sprawę ważną do was mam, niecierpiącą zwłoki i tę przełożyć chcę. Idzie tu o was, o dobro wasze, o cześć niewieścią... Ażali to napaścią zwać można?

Jagna popatrzyła na niego nieco zdziwiona, rzuciła też okiem na stojącego we drzwiach Właста, główką zakręciła niby ptaszę gdy co trwożnego usłyszy.

— Tak jest, tak—zawołał Krystyn ożywiony—mniemam że znacie mnie oddawna i miłuję was tak szczerze jak jeno serce człowiecze miłować może. Toć wina moja cała....

Na twarzy pięknéj wdowy zarożowały się odcienie wschodzącéj zorzy. Uśmiechnęła się, toczonemi ramionami wzruczyła i odparła:

— Pewnoście nieraz już słyszeli odemnie jak miłowanie wasze ważę...

dzili że stoją u szczytu pomyślności ziemskiéj; świeże jednak wypadki dowiodły jak daleko szczęście ich odleciało i o ile złoty cielec jest złym patronem.

. . . . . .

Wobec faktów powyższych moralność ludu powinnaby być jak najtroskliwiéj uprawianą u podstaw w rodzinie. Tymczasem dzieje się przeciwnie z pokrzywdzeniem praw i powagi rodzicielskiéj. Nie wiem kto wymyślił taki koncept niefortunny, ale faktem jest wzbronienie uczęszczania na zgromadzenia gminne gospodarzom i ojcom synów dorosłych, jak również wybierania z grona ludzi starszych starostów czyli sołtysów wiejskich. Zgrzybiali wiekowi starce nie biorą się w rachubę, gdyż ich sam wiek i niemoc fizyczna uwalnia od obowiązków, lecz dla czegóż głowy przyprószone siwizną doświadczenia, są usunięte?... Wieśniak podolski żeni się bardzo młodo, wcześnie więc staje się ojcem dorosłych dzieci, które go szanować nie będą jako pozbawionego praw przysługujących gminie; ztąd nie rzadko się zdarza, że syn staje się wykonawcą idei siły przed prawem i znieważa ojca, bijąc pomimo przykazania Bozkiego, które rodziców szanować każe. Cóż dziwnego że młodzież urosła w dumę niezmierną i pomiata starością. Lekceważenie praw i powagi rodzicielskiéj nie może wydać dobrych owoców— to pewnik.

Adolf Mostowski.

AMELIORACYE ROLNE

w gubernii Płockiéj.

(dalszy ciąg).

Klasa ludzi robobocza stanowi podstawę państwa (Vauban, 1710, genialny budownik fortów).

Robotników jest w Płockiem dostatek, z łatwością można zebrać w krótkim czasie do pięciuset; a i wiele więcéj, jeżeli zarobek będzie dostateczny. Siłę tę wielką trzeba pożytecznie zatrudniać, bo inaczéj traci się ją bezpowrotnie lub zużywa się ze szkodą społeczeństwa, na złodziejstwa, na przemytnictwa i t. d. Robót użyteczności publicznéj niema, a więksi właściciele ziemscy, którzy mają wiele prac w swych majątkach i którzy na ulepszeniu ziemi znają się, po większéj części nie mają potrzebnych na to funduszów. Nasz włościanin nie rozumie jeszcze nic o ulepszeniach swéj ziemi. Jedynie instytucye amelioracyjne mogłyby z wielką korzyścią moralną i materyalną skutecznie działać.

Rolnictwo jest biedne, ziemia obdłużona, procenta wysokie, brak taniego kredytu, instytucyj budujących, twórczych — a więc rzadko kto może własnemi funduszami większe amelioracye przeprowadzać, na czem wszyscy tracą.

Walka o byt i tu coraz cięższa, ludność wzrasta, chce jeść, a produkcya się nie zwiększa.

Prace akordowe, gratyfikacye, wywołują wszędzie wiele dobrego, robotnik staje się pilnym i chętnym.

Zimą i wiosną szczególniéj brak pracy, oprócz uregulowania wód, pożytecznem byłoby, dla robotników i kraju, drenowanie i nawożenie gliną lub marglem, wedle potrzeby, bo grunta są bardzo nierówne.

Z dostarczeniem pożytecznéj pracy dla ludzi pracujących, nie można się spóźniać. Setki robotników było nieraz zemną zatrudnionych, wielu oświadczało mi, że brzydkiem przemytnictwem nie trudniłby się nikt, gdy był dostateczny zarobek, ale tego brak zbyt często, a jeść trzeba codziennie wraz z rodziną.

Ilekroć pauperyzm dotknie stany robocze, skutki jego rozszerzą się niebawem na całą społeczność..... Głód podnurtuje stopniowo ciało, rozstraja umysł, upadla sumienie, wyniszcza plemię, wyradza chroniczne cierpienia i niecnoty, opilstwo i zawiść, wstręt do pracy i oszczędności, nizkość duszy, niedelikatność uczuć, grubiaństwo obcowania, lenistwo, oszustwo żebrackie, rozpustę i złodziejstwo. Zaraza nie poprzestaje na tem... złe wyziewy dążą z niższych na wyższe piętra społeczne...

Zapobiegajmy złemu.

J. Korabicz (Gaz. Rol., luty, 1881 r.) jak zawsze trafnie piszący, słusznie twierdzi: Nasz włościanin po uwłaszczeniu przyzwyczaił się liczyć swój zysk jedynie na służebności, *więc z gotowego dorobek bez pracy.* Jest to niebezpiecznie, nazwyczajać masy milionowe, jeszcze do szukania przyrostu ich mienia, nie z dołożenia ręki i zabiegłości na swojem, lecz z przenoszenia tytułu wspólności na cudze...

Najprzyzwoiciéj i najbezpieczniéj zwrócić te massy od serwitutów *do roli*, skupiając zabiegłość włościanina i jego dla przyszłości widoki.

Melioracye są bardzo pomocniczemi środkami w różnych tych ważnych a bolesnych kwestyach i wywierają dobry wpływ na włościan, przychodzą się radzić i zaczynają wierzyć, że bagna i pastwiska ich, na dobre grunta lub żyzne łąki zamienione być mogą, a niejedna wieś jest tak ludna, że w kilka dni mogłaby się oswobodzić raz na zawsze od wyrządzającéj im szkody, zbytecznéj wody... Naprzykład włościanie wsi Głuszka i Luszewa przychodzili po radę i takową gratis otrzymali. Wieś włościańska Swojencin miała obszerne błota za pastwiska, na którem tylko w bardzo suche lata pasać było można; dziś kosztem pana B... mają sucho i błogosławią, jak nazywają „naukę wodną,“ a kanał wykopany przez p. B... — *Blassówką* przezwali. Włościanie posiadają dziś więcéj ziemi w Królestwie Polskiem jak więksi właściciele, działalność pożyteczna między nimi i dla nich, i dla kraju jest koniecznością. „Trzeba zapobiegać złemu.“

Setki robotników pracujących zemną, błagają o pracę, a téj dla braku pieniędzy niéma dostatecznie. Bolesne to położenie i okropne! *Właściciele dający roboty, są prawdziwymi dobroczyńcami w tych okolicach.*—Tak robił swego czasu sławny gospodarz generał Chłapowski z Turwi.

Lustracye.—Zdarza się, że bywam powoływany do lustracyj dóbr, ażeby obmyśléć, co za ulepszenia są możliwe w celu podniesienia dochodów; zwykle trzy błędy główne znajduję.

Wiele wsi przedstawia się tak: po obliczeniu wysiewu i omłotu, pokazuje się że plon jest bardzo mierny, że ziemia obsiewana bardzo wyssaną została, i że jedyną skuteczną i szybką pomocą jest zmeliorowanie istniejących bagien, łąk, pastwisk, ażeby mieć tanio jak najwięcéj zielonéj i suchéj paszy, i przez to mierzwą tanią i stałą w celu zasilenia gruntów ornych. „Łąka jest matką roli“ — mówią słusznie anglicy.

Drugi ogólny prawie błąd jest ten, że trzyma się zawiele i złego gatunku inwentarza, który wszystką słomę pożera, tak, że niéma czem słać. I tu obrachunek jest konieczny: ile i jaki inwentarz trzymać.

Trzeci także dość ogólny błąd, że nie umiejąc produkować potrzebnéj ilości i jakości mierzwy; nawożenie do budynków, urabianie kompostów w podwórzu i na polach, bardzo rzadko gdzie praktykowane. „Ten najlepszy gospodarz, który umie jak najwięcéj dobréj mierzwy produkować.“

Wiele przykładów przy młóceniu lokomobilą okazało, że blizko domu, gdzie *stara kultura*, ziemia od wieków często nawożona, to omłócono na godzinę około 15 korcy oziminy, a im bardziéj od domu, zatem, gdzie mniejsza kultura lub żadna, chociaż gatunek ziemi równy, omłóciło się 4 korce na godzinę. Oprócz tego słomy w bliskości domu bywa o kilka razy więcéj, a więc plon około pięć razy większy. Ager non multus ad bene cultus.

Za często zdarzyło spotykać mi się gospodarstwa, w których niéma ani pism, ani dzieł rolniczych. „Nierozumna praca nie wzbogaca.“ Mądréj głowie dość na słowie. Uczyć musimy się wszyscy całe życie.—Trzeba być oczytanym.

Świat bez ducha ponurym jest i pustym, przez ducha dopiero życie nasze nabiera światła jasności.... Świeżo wyszłe dziełko: „Wskazówki do obliczania wartości majątków ziemskich, zebrane przez Kazim. Langiego, Kraków“—polecamy rolnikom.

Ziemia nie chce rodzić,
Trzeba za nią z głową chodzić.

Niby melioracye.—Tu i owdzie porobiono niby melioracye, ale bez znajomości rzeczy, więc na nic się nie przydadzą.— Szkoda napróżno wydanych pieniędzy, a koszt takich robót przezemnie widzianych wynosi nawet kilkanaście tysięcy rubli. Częste poprawianie jest niemożliwem, tak błędnie pracowano. Zapomniano, że pracować to mało, trzeba umnieć rozumnie pracować.

W pracach, gdzie potrzeba specyalnéj nauki, a wszędzie jéj potrzeba, dobre chęci nie wystarczą, temi podobno i piekło wybrukowane.

Złe melioracye szkodzą wykonywającemu takowe, narażają go na straty, ale szkodzą także i amelioracyom w ogóle, bo ciemna część ludności nie uwzględnia przyczyn, tylko sądzi z skutków,—powodzenie tylko jéj się podoba, a często oślepia.

Nie można dobrze czego wykonać, to lepiéj nie zaczynać.

Gdzie właściciele są wykształceni lub ich zastępcy kochają wiedzę, tam wszelkie prace idą łatwo i są przyjemne, lecz gdzie nieuctwo przemaga, i natura jeszcze ujemna, tam wszystko idzie opacznie i powtarza się stare zdanie: „Z głupimi nie chodź na raki, bo tylko żaby łapać będą.“ Naprzykład pewien rolnik twierdził, który wiele wydał pieniędzy napróżno na niby melioracye, że nie może być spadu, bo on sam szukał go przez lat trzydzieści napróżno, zima nawet po lodzie wąchał.... i bruzdził melioracyi, na pozór (dla ciemnych) wymownemi nawet słowami. Biedak nie wiedział, że nos i przez trzy miliony lat nie wypośrodkuje spadu, on nie do tego, na to jest prosta, zwyczajna niwelacya i obliczenie. Objaśnienia moje zrobiły mi nawet wielkiego nieprzyjaciela. Inni nie znają się na robotach ziemnych, na korzyściach prac akordowych, oburzali się przy niektórych pracach na drogość robotnika. Nowi nieprzyjaciele... ale to bagatela,—i to śmieszne. Na moc złego, jest moc dobrego, na moc głupoty, jest moc rozumu.

Nam potrzeba prac dodatnich, a nie ujemnych, budowania a nie niszczenia.

Miejmy silną wiarę w tryumf dobrego.

I ziemia wymaga ażeby się z nią rozumnie obchodzić.

Prawda zwycięży wszelkie niby powagi.

Kto występuje przeciw rozumowi, występuje przeciw prawdzie i własnemu dobru, bo rozum dąży do ich poznania i urzeczywistnienia.

Wszyscy szukajmy światła.

(dok. nast.)

Próżno się jeno tem omamiacie. A za opiekę jeno mi podziękować należy. Potrafię baczyć na siebie sama. Nie poto czołko na głowie noszę by mi ludzie ojcowali... Sama potrafię.

— Tedy i przyjaznem słowem gardzicie?—spytał Krystyn.

— Ani gardzę ani też przyjmuję. Tyle razy mówiłam już wam i teraz powtòrzę, widzieć was nie chcę, oglądać i słyszéć. Naprzykrzyliście się mnie aż do zbytku... Małoż wam jeszcze tego?

Różane ustka ściągnęła, nasrożyła wzroczek sokoli i odwróciła się od stojącego ze złożonemi rękoma Krystyna, który stał zapatrzony w nią jak w dziwo jakie.

Włast we drzwiach przysłuchiwał się téj rozmowie niemy z żalem we wzroku.

— Powiedziałam co miałam w myśli—ciągnęła daléj Jagna—Teraz mi z oczu zejdźcie... Prędzéj...

Krystyn żwawo się poruszył.

— A, nie!—zawołał—Tego nie zrobię. Nie napróżnom przychodził.... Róbcie co chcecie, pędźcie, fukajcie a zrobię... Powiem co na sercu mam, bobym inaczéj złym człowiekiem był...

Dech wstrzymał i znowu mówił:

— Przystoi wam piękna moja tak poczynać, by cześć swą gubić?

— A wam do głowy co przychodzi?

— To, że żal mi was, srodze żal... Ludzi się nie wstydacie ni ich języków... Mnie za prawego męża nie chcecie a gacha trzymać... ha! nie przystoi...

Aż ślina mu z ust prysnęła, tak się był oburzył.

Usłyszawszy te słowa Jagna rumieńcem się oblała. Dumnie podniosła głowę, rączki wpięła w boki i zapytała gniewnie:

— Co powiadacie?

— To—odparł Krystyn—co prawdą jest, co dziś dziesiątek a jutro setki powtórzą... Miłoż bo mi słuchać jak ludzie prawią, że pani Jagna gaszka sprowadziła i na grzech nie uważając szpetny, ani się nie wstydząc u siebie go trzyma... A, doprawdy... wierzyć trudno...

Z oczu pięknéj wdowy strzeliły płomyki gniewne, niby błyskawice, które rwą czarne chmury podczas burzy. Dłonie jéj złożyły się w pięści, nozdrza kształtnego noska rozdęły, ustka gniew wstrząsł. Cudną była z tym gniewem a straszną.

Nie uląkł się Krystyn tego wyrazu, porwany uniesieniem daléj prawił:

— Psem mnie nazwiecie jeżeli dopuszczę by tak szło daléj... Śmiałkowi temu, co snać pozornie miłosierdzia, zwał we znaki dam, się tak że popamięta jak to cześć niewiasty lekceważyć można!!

Jagna nie mogła tamować straszliwego oburzenia które wzniecila mowa Krystyna.

— Więc o to wam idzie?!—zawołała—O to? Ano.... śmiało nazwać cię mogę psem, szalony ty, co czci méj broniąc szarpiesz sam niby kruki padlinę... O ludzi ci idzie, o języki ich, sam jak poczynasz?...

Chciał coś mówić Krystyn lecz mu przerwała gwałtownie.

— Ani mi słowa więcéj z ust puść... Słyszysz... Milcz! ty! ty jeden... Gaszków powiadasz sprowadzam gwoli uciechy grzesznéj... Ano... dowiedź mi tego! Dowiedź wnet, bo ci jak psu z pod ławy niecne słowa odszczekiwać każę.

Przysunęła się do niego z zaciśniętemi pięściami.... .

— Zwolna! zwolna—rzekł Krystyn cofając się.—Oczu mi szkoda jeszcze... A chcesz bym powiedział, dobrze. On Bogusza? Hę... Może to nieprawda....

W zamian za odpowiedź wdowa silny wymierzyła mu policzek, i zanim się Krystyn opamiętać zdołał, pchnęła go tak silnie że się znalazł za drzwiami. Potem drzwi zasunęła i krzyknęła z wewnątrz.

— Masz czegoś chciał, a teraz szczekać możesz do woli....

Znalazłszy się w sieni Krystyn spojrzał na Właśta z niejakiem pomięszaniem. Spotkało go to czegoby się nigdy nie spodziewał

Sromotą było poddać się niewieście do tego stopnia.

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

Tania kuchnia. Sobota kotlety, groch prażony. Niedziela barszcz, pieczeń, kartofle. Poniedziałek rosół z kaszką, sztuka mięsa z sosem, kluski ze słon. Wtorek kapuśniak, zrazy, kartofle.

Dr. D. WASSERZUG w Płocku przy Starym Rynku dom p. Pokrzywy, przyjmuje chorych codziennie od 7-éj do 9-éj rano i od 4-éj do 6-éj po południu. Biednych bezpłatnie. 167—4—1

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj:

WINA

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO
angielskie, miód, arak i Cognac

WÓDKI I LIKIERY

francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszych gatunkach.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, również wielki wybór Win Węgierskich na Beczki, Antałki, Garnce i Butelki.

WÓDKI Spirytusy, Likiery, Araki, Krajowe i Zagraniczne.

Piwo Bawarskie na Antałki i Butelki, **Lagrowe i Stołowe** na skrzynie, kosze i pojedyncze butelki.

Porter Angielski Oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach. Sery różne; Bryndzę Węgierską, Miód, Powidła, Grzyby.

Towary Kolonialne: Herbatę Orłowa, Popowa, Goriunowa, Klimuszyna, Rasturgeewa, Perłowa i Muszkata. Cukier po cenach fabrycznych.

Nasiona pastewne i Trawy

Woda Kolońska Oryginalna, wprost z Kolonii w Niemczech. Wyroby Żelazne.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Żyżoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport

Cementu Portlandzkiego

i sprzedaje takowy po umiarkowanéj cenie.

Tektury Asfaltowéj

do krycia dachów, Laku i Smoły kamiennéj.

SKŁAD GŁÓWNY

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)

z fabr. Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t. p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokształty

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN

i LEJARNIA ŻELAZA

M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—2

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności

Z uszanowaniem

93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzadaje po możliwie nizkich cenach. 129—1

K. Karpiński.

OGŁOSZENIA.

Godne Uwagi!

3 Egzaminowane nauczycielki wys. muzykalne.

6 Bon francuzek i kilka szwajcarek.

5 Bon niemek muzykalnych i **kilka bon** systemu «Frebla.«

3 Egzaminowanych leśniczych.

Kilku doświadczonych, postępowych **Rządców gospodarskich** godnych polecenia.

6 Energicznych ekonomów, oraz kilkunastu **gorzelników, ogrodników, kucharzy, służących, borowych** i t. p. ludzi **rzeczywiście uzdolnionych**, polecić może **na mocy zasięgniętych prywatnie korzystnych referencyi od osób znanych — W-ny Skobliński, jeneralna agentura w Poznaniu, Fryderykowska Nr. 11, na parterze.** 169-2-1

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że **Agentem Północnego Towarzystwa w m. Płocku** mianowany został pan **Józef Kowalkowski**, z udzieleniem mu prawa przyjmowania wszelkich ubezpieczeń, jako to: budowli, fabryk, ruchomości domowych, fabryk, inwentarzy i krescencyi.

BIURO

P. JÓZEFA KOWALKOWSKIEGO

mieści się w mieście Płocku przy ulicy Królewieckiéj w jego własnym domu.

Inspektor Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia na Królestwo Polskie.

149-3-3 P. Osipow.

DOM

murowany, piętrowy, wraz z ogrodem i placem obok domu położonym, jest do sprzedania w mieście **MŁAWIE** (stacya kolei Nadwiślańskiéj). Wiadomość o warunkach powziąć można w Płocku u T. Szmitkowskiego., Ulica Więzienna, Dom Biernackiego. 161—6—2

ADMINISTRACYA ŻEGLUGI PAROWEJ NA RZ. WIŚLE



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—7

WARSZAWA.

Nowo otworzona

FABRYKA PIÓR STRUSICH I FANTAZYJNYCH F. GLIWIC.

Senatorska Nr. 20, wprost kościoła Św. Antoniego, w podwórzu.

Otrzymała i otrzymuje ciągle świeże **Modele Paryzkich Piór Strusich i Fantazyjnych Aigrettes i Kwiaty Paryzkie.** Jako nowość poleca fabryka **Modele kapeluszy, z Piór i Kwiatów.** Ceny niepraktykowanie nizkie. **Pranie, Fryzowanie, i Farbowanie na sposów Paryzki.** 125-6-6

WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

Główny Skład w Warszawie róg Senatorskiéj i Miodowéj Nr. 1

Oprócz Perfum, Mydeł toaletowych i różnych kosmetyków dla toalet damskich służących, poleca:

dla koni **Mydło Filodermiczne** dla koni

DLA KONI

Nagrodzone na Wystawie koni w Warszawie 1880 r.

Zygmunta Michniewicza

magistra nauk weterynaryjnych, radcy dworu, kaw. wielu orderów, czł. wielu Towarzystw Sanitarnych.

Jako środek prezerwatywny, **Mydło filodermiczne** zabezpiecza konie od chorób skurnych tak powszechnych w naszym kraju. W porze upałów zabezpiecza konie od dotkliwego napadu owadów. **Mydło filodermiczne** jest najlatwiéj dającym się zastosować najekonomiczniejszym środkiem weterynaryjnym w wielu ważnych chorobach skórnych, mianowicie: zapezpiecza od krost, parchów, chronicznych liszajów, zapobiega tworzeniu się i rozwijaniu pasożytów skórnych, kleszczów itp. Jeden funt mydła tego służy do jednorazowego dokładnego wymycia 15 do 20 koni.

Sposób użycia: namydla się konie na noc, a rano zmywa się czystą wodą.

Funtowy kawałek w opakowaniu **kop. 40.**

Niemniéj poleca się **MYDŁO DLA MYCIA PSÓW** Niemniéj poleca się

specyalnie przyrządzone.

168—3—1 *ERAZM MAJEWSKI.*

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO „WŁOCŁAWEK“

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek“ codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—15

MIESZKANIA

rozmaite są do wynajęcia od dnia 1 (13) Lipca w cenie od rs. 100 do 350. Ulica Grodzka w domu Siegelberga, 34, gdzie dawniéj mieściła się Izba skarbowa. Bliższe szczegóły powziąć można codziennie oprócz Soboty w składzie Futer p. Siegelberga przy ul. Grodzkiéj. 160-4-2

APTEKA

A. DONAJSKIEGO

przy ulicy Grodzkiéj

zawiadamia, iż

wody mineralne naturalne

162 już nadeszły. 3—2

L. LISICKA.



Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi jako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135—0—6 **F. Lisicka.**

C. SKORYNA H. NEUDARFF

FABRYKA WYROBÓW

KAMIENIARSKICH I MARMUROWYCH

w Warszawie, na Pradze pod Nr. 415*d* (przy samym moście).



Poleca się wykonaniem wszelkich robót budowlanych z kamienia, jako to: **schody, balkony, balustrady, i wszelkie ozdoby.** Są zawsze na składzie do wyboru **Pomniki grobowe** tak z piaskowca jako też z marmuru; Płyty marmurowe rozmaitych rozmiarów blaty do umywalń, bufetów, stołów i konsoli. Wykonywają się wszelkie roboty w zakres wyrobów z kamienia tak piaskowego jako też granitowego i marmuru wchodzące.

Na żądanie przedstawia fabryka rysunki i cenniki swoich wyrobów. — Ceny o ile można najtańsze. 467-24-15

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 27 Kwietnia (9 Maja) 1882 roku, WTOREK. № 36.

Kalendarzyk.

WTOREK: Grzegorza Biskupa.
ŚRODA. Izydora i Antoniego
CZWARTEK. Mamerta Biskupa.

Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye

Wschód słońca o godz. 4 min. 16
Zachód słońca o godz. 7 min. 38.

Ostat. kwad (Pełnia dnia 17 Maja.

Wschód księżyca o godz. 1 m. 21 r.
Zachód księżyca we dnie

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Połakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 40, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Dublin, 7 maja. Lord Cavendish i Burke podsekretarz dla Irlandyi, spacerowali wieczorem w Phoenix-parku. Niespodzianie napadło na nich dwóch ludzi i sztyletami zadało im mnóstwo ran. Cavendisch i Burke bronili się czas jakiś, ale naprożno. Ciężkie rany zadane w piersi i szyję powaliły ich na ziemię. Mordercy uciekli i dotychczas na najmniejsze ich ślady nie natrafiono. Trupy znaleziono tarzające się we krwi.

W Dublinie zabójstwo to sprawiło piorunujące wrażenie. Ludność tysiącami zalega miejsce wypadku.

Ludność irlandzka wyraża oburzenie z powodu zamachu. Kilka dzienników wyszło w żałobnych obwódkach. Pisma radykalne zachowują milczenie.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Koncert** p. Mieczysława Horbowskiego, odbył się w niedzielę z wielkiem powodzeniem. Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w przyszłym numerze.

— **Teatr.** P. Kremski z powiększonem towarzystwem dramatycznem powraca nie długo do Płocka. Dnia 20 b. m. ma być dane pierwsze po tym powrocie przedstawienie.

— **Choroby.** W oddziale tyfoidalnych szpitala więziennego płockiego, z zaprzeszłego tygodnia na ubiegły, pozostało chorych 23, w ciągu zaś tego ostatniago tygodnia zachorowało 9, wyzdrowiało 10, umarł 1, na tydzień bieżący pozostało chorych 21.

AMELIORACYE ROLNE
w gubernii Płockiéj.

(dokończenie).

Cena ziemi. Ziemia płaci się teraz od tysiąca do czterech tysięcy rubli za włukę; dobre ziemie są stosunkowo do gorszych tani, przyczyną tego jest nieznajomość składu ziemi i jakim kosztem można ją ulepszyć. Dobra łąka przynosi rocznéj dzierżawy do 34 rubli z morga, jak np. w Chamsku pod Bieżuniem; dzierżawią zwykle włościanie, którzy okazują wiele staranności w użyźnianiu nawozem swojéj ziemi. Włuka więc dobréj łąki przedstawia taki rachunek. 30 morg. po rs. 30= 900 rublom rocznéj renty, zamieniwszy to na pięcioprocentowy kapitał, wyniesie rs. 18,000 za włukę. Jeżeli ciemny włościanin znajduje rachunek w płaceniu takiéj dzierżawy, to inteligentny większy właściciel ziemski powinien znaczniejsze wydobyć korzyści.

Z postępem cywilizacyi, postępuje i kultura, ziemia wzrasta w cenie, udowodnione to już dostatecznie zostało w Niemczech, Francyi, Anglii i t. d.

Klimat nasz zmienny; tylko gospodarstwa do porządku doprowadzone i utrzymywane w takowym, mogą istnieć, słabe, nierozumnie kierowane, muszą upaść.

W płockiem kosztował sianood roku 1880 do wiosny 1882 roku po półtora rubla za centnar, ale dokupić się nie było można. Słoma tak droga, że taniéj wypada pokrywać dachówką. R. 1880 wiosną, żyto zmrożone zostało, najwięcéj ucierpiały grunta mokre. W jesieni wyrządziły deszcze miliono we szkody. W r. 1880 mokre grunta posiano porosłem zbożem, wydały 1881 nędzne oziminy. Gaz. Warsz. z 16 gr. 1881 pisze: Wartość łąk w Lubelskiem zwiększa się co rok.... Za mórg łąki ostatniemi czasy płacono rocznéj dzierżawy od 20—25 rubli, cena zaś nabytéj łąki na własność wynosiła dotychczas za mórg od 150 do 200 rubli. Każdy rok cenę tę podwyższa, czego dowodem świeżo dokonana sprzedaż 21 morg. łąki w okolicy Michowa w pow. Lubartowskim, po rs. 300 za mórg, czyli przeszło rs. 9,000 za wł. „Echo“ nr. 249 r. 1881 dodosi: w Rosyi ceny na siano poskoczyły od razu niezmiernie w górę; w Petersburgu (październik 1881 r.) pud siana z 55 kop. doszedł do 90 kop. i pewnie jeszcze wzrośnie, choć dowóz jest łatwy... Brak paszy zgubnie oddziaływa na stan ekonomiczny kraju.....

Zatem prawie wszędzie to samo, grunta, produkty coraz droższe, i inaczéj być nie może; w granicznych Prusach ziemia jeszcze raz tak droga, zważywszy agio na pieniądzach. Kolej przerzynająca okolicę, już ceny dwoi lub troi. Ale nie chodzi w naszych pracach o sprzedaż ziemi, owszem o jéj obronę, a mianowicie, żeby nie przechodziła w obce a wrogie nam ręce, bo „bez ziemi nie ma nas.“ Każdy mórg ziemi, który przeszedł w takie wrogie ręce, to stracony szaniec, a tych szańców tracimy ciągle tak wiele! Policzmy, ile to ziemi słowiańskiéj posiedli już obcy; a teraz resztki, jeszcze na inne nazwiska przeistaczają. Dokąd nas zapędzą? pyta się słusznie J. Mittelstaedt w dziele „70 miliardów.“

Bronmy się w każdy możliwy sposób. „Upaść może i naród wielki, zniszczéć tylko nikczemny.“ (Staszic).

Wszyscy powinniśmy się starać o instytucye kredytowe dla amelioracyi gruntów, ale ani na chwilę nie trzeba opuszczać rąk, bo *bardzo wiele własnemi lub połączonemi siłami* zdziałać można... Anglik powiada: czas to pieniądz; my idźmy daléj—czas znaczy więcéj jak pieniądz, bo pieniądz może powrócić, czas stracony, nigdy.

Własnemi siłami dźwigać się z niemocy i budować własny dobrobyt, oto zasada, ktora nietylko w życiu jednostek, ale tem więcéj, w życiu całego społeczeństwa naszego, za *przewodnie* hasło służyć by winna.—„Pomagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże.“

U nas jest pełno robót, które setki procentów przynieść mogą, i stosunkowo do korzyści, małym kosztem przeprowadzić się dadzą. Teraz miliony odpływają do morza z wodą, lub użyźniają obce ziemie.

W gub. Płockiéj jest pole bardzo obszerne i wdzięczne dla prac amelioracyjnych, a co najgłówniejsza, że jest *wielu inteligentnych* obywateli, którzy się rozumnie interesują dobrobytem własnym i ogólnym, którzy się starają o popieranie, przeprowadzenie prac użyteczności publicznéj.

Ludność się powiększa, prawo Malthusa zaczyna grozić, powinnością ojców radzić, ażeby dzieci ich nie stały się żebrakami.

Miasteczka, osady, wsie i okolice całe trzy czwarte roku wodą, błotem zawalone, łatwo wspólnemi siłami mogą oswobodzić się od tego złego. Zyska kieszeń i zdrowie.

Z niniejszego sprawozdania przekona się czytelnik, że kilkanaście tysięcy morgów już osuszone zostały, że kilkaset wsi stara się ująć w karby szkodzące im wody, że tu i owdzie zaczęto marglować, ulepszać inwentarze i t. d. Ruch ten pożyteczny należy tylko popierać wszelkiemi siłami, a dobre owoce przyniesie. Unitis

---

29)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Włast ust nie rozwierał. I jego to obejście ubodło i przeraziło niemal.

Po dobréj chwili odetchnął Krystyn, spojrzał na drzwi, splunął i wyszedł na dziedziniec. Policzki mu oblała krew.

— Ot, czegom się za miłowanie moje doczekał... — rzekł gdy stanęli na dworzu.—Do ostateczności się posunęła... Hej! ma ona dłoń silną, aleć pono ja silniejszą....

— Potrzebaż wam było, miłościwy panie, tego?—ozwał się Włast—Krew w niéj gorąca.... Toć... chyba nie będziecie zważać.

— Zważać? — powtórzył Krystyn, poczem za rękę ujął starego i tak mu rzekł.—Słuchaj jeno co powiem... Gdybym chciał... zemściłbym się srodze.... Sposoby na to mam, zresztą... wiesz dobrze. Ale tego nie zrobię. Miłuję ją do tyla, że... i o tem zapomnę... Żalu nawet do niéj mieć nie będę....

Za kolana go objął stary , ścisnął ze łzą w oku.

— Ba! jużci za ten policzek odwetu mi trza... Póty spokojnym nie będę, póki się nie odpłacę, ano, nie jéj.... Winowaty temu któż inny jak nie on zdechły Bogusza?.... On mi za to sprawę zda.... Jakiem z Jastrzębców.... Z niewiastami wojnym nie prowadził .. Mizernąbym duszę miał, gdybym od niéj chciał zapłaty... On mi ją da! Na Boga w Trójcy jedynego przysięgam....

Podniósł rękę do góry.

Włast słuchał go z przerażeniem.

— A panie miłościwy.... pofolguj gniewowi...—szepnął.

Roześmiał się Krystyn, po ramieniu go poklepał i rzekł łaskawie:

— Strachu nie miéj. Anim ja zbójca przydrożny, ani dziki zwierz.... Co mi się należy wezmę, więcéj nic!

— Byleby złego nie nanieśćie!—błagająco prosił stary.

— Powiadam tobie strachu się zbądź! Jeszcze dziękować mi będziesz za to co zrobię... Ano śmiałka onego pokarać muszę, bo Jagna nigdy taką jak dziś nie była... To jego sprawa.... jego.... Choć się junaczy i zawdy niewiastą jest, a taką... byle kto nasiadł, łatwo na swoje przerobi....

Wysapał resztę gniewu, rozjaśnił twarz i szczerze się roześmiał.

— A wiesz żem się nie spodział tak sromotnéj odprawy? — począł znowu—Prędzéj śmierci... Ha! ha!

— U niéj o to łacno miłościwy Krystynie...

— No, no..! łacno czy nie łacno, dość z tem. Zostaję tu u was, tedy wygotuj izbę dla mnie i dla ludzi... Nie zjem was. Nie dziw się stary, a rób co powiadam—dodał widząc że Włast szeroko rozwarte oczy w nim utkwił.—Zostaję u was i siedzieć będę dopóty, dopóki swéj krzywdy jemu nie odpłacę... Nie uchronisz się przedemną... Pani Jagna niechaj go sobie tuli a chowa, zawdy spotkamy się obaj, a wtedy...

Znacząco skinął oczyma.

Posłuszny Włast poszedł wydawać rozkazy, zaś Krystyn przechadzał się pomrukując coś niewyraźnego.

Obadwaj rozmawiający nie widzieli, że w szparach zasuwy opatrującéj okno, łyskało bacznie śledzące ich oko pięknéj Jagny.

IV.

Marcin, skarbnik Mazowieckiego pana, choć się z Głowaczyna pisał, mieszkał w Zbilutowie. Częściéj przesiedział w Płocku przy księciu Ziemowicie, ten bowiem obyć się bez niego nie mógł. W każdéj sprawie do skarbnika się udawał, rady jego zasięgał... I nie mylił się Ziemowit. Marcin przywiązany był do niego z całego serca. Uczciwy był człek, jakich rzadko.

Zbilutowo nadał mu książe. Włość piękna, rozległa i korzystna.

viribus pro publico bono! Ruch jest prawem świata.

Przy spodziewanym, a tak bardzo potrzebnym ulepszonym szacunku dóbr przez Towarzystwo Kredytowe, ważnem będzie ażeby grunta były osuszone, lub uporządkowane. W sąsiednich Prusach, szacunek dobréj łąki dochodzi do 6,000 talarów, a Towarzystwo Kredytowe Ziemskie daje do połowy pożyczkę, a zatem do rsr. 3,000 za włukę.

O dalszych pracach melioracyjnych napiszemy później.

Powinniśmy szczęśliwość naszą założyć na pracy około dobra przyszłych pokoleń.

Sursum corda.—Wznośmy serca!

Nie to, czem świat jest dla nas, ale to, czem my jesteśmy dla świata, miarę szczęścia naszego stanowi.

Usilnie radzę inteligentnym rolnikom przeczytać książkę pod tytułem: „Sprawa owładnięcia i użycia wód lądowych, jéj wpływ na przemysł rolniczy“ skreślił dr. Kajetan Orlecki, ces.-król. radzca Namiestnictwa, Kraków, 1881.

Autor dobrze się zasłużył tą pracą i sprawę wód postawił *wysoko*, jak na to zasługuje,—słusznie kończy:

Fundusze potrzebne powinno zawsze znaleźć państwo i kraj, gdy chodzi o nakłady na cele powszechnéj pożyteczności, wzmagające bogactwo krajów; a ochrona przeciw klęskom elementarnym, które niweczą dobrobyt krajów i szerzą nędzę, równie jest ważną, jak obrona przeciw zewnętrznym wrogom.

Uwagi.— a) Zwracam uwagę pp. właścicieli ziemskich, że wszelkie amelioracye mogą być szybko i tanio tylko wtedy wykonane, jeżeli w kilkomilowym obwodzie więcéj melioracyj jest do przeprowadzenia, bo robotników bez kosztów przeprowadzać można i niéma straty czasu i pieniędzy na podróże inżyniera,—i dla tego porozumienie się w tych sprawach sąsiadów, zwykle dla wszystkich korzyść przynosi. Unitis viribus.

b) Radzę przed ukończeniem seperacyi z włościanami przeprowadzić niwelacyą, ażeby się przekonać, jakie granice dla odpływów wody będą najstósowniejsze, jakie ziemie i łąki najlepiéj ameliorować się dadzą; zaniedbanie téj pracy staje się często przyczyną znacznych strat i amelioracye są potem kosztowne lub niemożliwe.

c) Większe amelioracye wykonywają się także częściowo i rozkładają się na lat kilka.

d) Przy budowaniu nowych żwirówek radzę dopilnować się, ażeby stosowne odpływy pod mostami były wykonane, także przy reperacyi dawnych mostów, kolejach żelaznych, ulicach i t. d.

e) Wszelkiemi objaśnieniami chętnie służę. *Stanisław Skarbek.*

w Marcu, 1882. Inżynier kultury.

Towarzystwo płockie opieki nad uczniami biednymi gimnazyum płockiego.

W roku 1879 Ministeryum Oświecenia poleciło dyrektorom gimnazyów i naczelnikom średnich zakładów naukowych zająć się utworzeniem przy swoich zakładach, towarzystwo mających na celu dostarczanie biednym uczniom środków kształcenia się. Rady pedagogiczne Okr. N. Warszawskiego wypracowały projekta wzmiankowanych towarzystw i odesłały je p. kuratorowi okręgu. Zarząd okręgu na podstawie danych w tych projektach zawartych ułożywszy ustawę normalną, wspólną dla wszystkich zakładów królestwa, rozesłał ją dyrektorom z poleceniem, ażeby na zebraniu członków założycieli towarzystwa, których ma być najmiéj 10, nie naruszając artykułów zasadniczych wprowadzić do nadesłanéj ustawy normalnéj zmiany, jakie okażą się niezbędnemi i pożytecznemi dla każdego towarzystwa w szczególności.

Pan dyrektor gimnazyum Płockiego przystępując do wykonania powyższego rozporządzenia, zaprosił wszystkie osoby, które wyraziły życzenie przyjęcia udziału w zawiązującem się towarzystwie na posiedzenie w gmachu gimnazyalnym d. 20 z. m. dla wysłuchania ustawy normalnéj i wprowadzenia do niéj zmian dozwolonych przez zarząd okręgu specyalnie zastosowanych do gimnazyum płockiego. Ponieważ zmiany wzmiankowane okazały się bardzo nieznacznemi, ponieważ w skutek tego spodziewami się całkowitego zatwierdzenia wypracowanego projektu, lub z poprawkami w zasadzie rzeczy niezmieniającemi, przeto pozwalamy sobie obeznać czytelników z powyższym projektem w całości, a to w tym celu, ażeby w chwili otrzymania ostatecznego zatwierdzenia projektu, jak najszersze koło dbających o wychowanie młodego pokolenia, mogło niezwłocznie przystąpić do wprowadzenia w życie téj dobroczynnéj i ważnéj pod każdym względem instytucyi.

Projekt ustawy towarzystwa opieki nad biednymi uczniami gimnazyum płockiego, podpisany przez założycieli i przedstawiony dla zatwierdzenia wyższéj władzy, jest następujący:

Cel towarzystwa. § 1. W mieście Płocku zawiązuje się „Towarzystwo opieki nad uczniami biednymi miejscowego gimnazyum męzkiego.

§ 2. Cel towarzystwa wyraża się dostatecznie w saméj jego nazwie.

§ 3. Wyżéj wzmiankowaną opiekę stanowi: a) wnoszenie opłaty szkolnéj za uczniów biednych; b) dostarczanie im książek i innych środków nauki; c) dostarczanie im odzieży, żywności, mieszkania, pomocy lekarskiéj i innych środków umożebniających dalsze kształcenie się; d) urządzanie wspólnych stancyj podług istniejących przepisów.

Uwaga. Uczniowie, którzy ukończyli gimnazyum w Płocku, mogą otrzymywać pomoc od towarzystwa, lecz tylko w razie, jeżeli kształcenie swoje prowadzą daléj w innym zakładzie naukowym.

§ 4. Przy udzielaniu pomocy bierze się pod uwagę nie tylko ubóstwo ucznia, lecz także jego pilność i sprawowanie się.

Uwaga. Jeżeli uczeń otrzymujący pomoc od towarzystwa będzie uznany przez radę pedagogiczną, za niezasługującego na dalszą pomoc, to dyrektor gimnazyum komunikuje takową opinię zarządowi towarzystwa, który z swéj strony wstrzymuje dalsze udzielanie pomocy.

Skład towarzystwa. § 4. Towarzystwo składa się z pełnoletnich osób obojéj płci wszystkich stanów, z wyjątkiem uczących się w zakładach naukowych i wojskowych niższych stopni. Dymissyowani wojskowi do tego wyjątku się niezaliczają.

§ 6. Przyjmowanie członków do towarzystwa przed pierwszem ogólnem zebraniem członków, powierza się członkom założycielom, po utworzeniu zaś zarządu towarzystwa, temuż zarządowi. Nowy członek zostaje przyjętym przez zarząd tylko na przedstawienie dwóch członków rzeczywistych.

§ 7. Liczba członków nie ogranicza się; lecz dla otwarcia czynności liczba ta nie może być mniejszą od 15.

Uwaga. Członkowie założyciele, t. j. osoby, które podpisały niniejszy projekt ustawy, obowiązują się po zawiązaniu się towarzystwa w liczbie najmniéj 15 członków, zwołać ogólne zebranie, zawiadomiwszy uprzednio naczelnika miejscowéj policyi o dniu miejsca zebrania na 5 dni przed dniem zebrania.

§ 8. Roczna opłata członków wynosi nie mniéj jak rs. 4. Osoby, które nie wniosą powyższéj opłaty w ciągu półrocza, wykreślają się z liczby członków z pozostawieniem jednak prawa wejścia do towarzystwa z chwilą wniesienia należnéj opłaty.

§ 9. Osobom, które wniosą jednorazowo najmniéj 50 rs. przyznaje się tytuł honorowych członków towarzystwa.

§ 10. Osobom, które okażą szczególne usługi towarzystwu, tytuł członka honorowego może być przyznany niezależnie od jednorazowego daru 50 rubli, jednakże nie inaczéj jak przez głosowanie na ogólném zebraniu członków większością dwóch trzecich ogólnéj liczby głosujących.

Fundusz towarzystwa, jego przechowanie i użycie. § 11. Fundusz towarzystwa tworzy się: a) z rocznych opłat członków; b) z jednorazowych darów członków honorowych; c) z ofiar w pieniądzach, książkach i innych przedmiotach odpowiednich celowi towarzystwa. Towarzystwo ma prawo urządzać i muzykalne wieczory, odczyty publiczne, koncerty, widowiska po uzyskaniu każdorazowo od właściwéj władzy pozwolenia i z zachowaniem wszelkich istniejących w tym celu przepisów.

Uwaga. Ofiary przynoszą się przez ofiarodawców albo przez piśmienną deklaracyą. Zarząd wydaje ofiarodawcom pokwitowanie z podpisem prezesa zarządu i kasyera, wycięte ze sznurowego kwitaryusza, w którym pozostaje talon z wyszczególnieniem daru ofiarodawcy.

§ 12. Z opłat członków honorowych i 10% odtrącanych od wszystkich innych opłat i pieniężnych ofiar, tworzy się zapasowy kapitał towarzystwa, który w miarę wzrostu funduszów towarzystwa, w postaci papierów procentowych, wskazanych na ogólnem zebraniu pozostaje nietykalnym; tylko procenta kapitału zapasowego mogą być użyte na potrzeby towarzystwa. *Uwaga 1.* Ogólne zebranie może wyznaczyć większy procent od swoich dochodów na kapitał zapasowy. *Uwaga 2.* W wypadkach naglącéj potrzeby część zapasowego kapitału, może być użytą na potrzeby towarzystwa, lecz nie inaczéj jak tylko z postanowienia ogólnego zebrania.

§ 13. Kasyer zarządu, jest obowiązany wszystkie znajdujące się u niego pieniądze, umieszczać na rachunek bieżący w jednéj z kredytowych instytucyi wskazanéj przez ogólne zebranie, albo umieszczać w papierach procentowych. Wszelkie papiery procentowe będące własnością towarzystwa składają się w oddziale Płockim Banku Polskiego. (d. c. n).

† W dniu 5 b.m., urzędnicy Izby Skarbowéj płockiéj wraz z swym prezesem, odprowadzili na miejscowy cmentarz prawosławny, zwłoki Tymoteusza Pekura, Naczelnika wydziału miejscowéj Izby Skarbowéj.

Zmarły urodził się w gub. Czernihowskiéj, do Królestwa Polskiego przybył na służbę w roku 1872. W czasie kilkoletniego pobytu między nami, zjednał sobie miłość kolegów, podwładnych, a zjednał ją sobie łagodnością, prawością charakteru i rozumem.

Śmierć zabrała nam w sile wieku, bo w 42 roku życia uczciwego kolegę a władzy zdolnego urzędnika.

Licznie zebrani towarzysze i znajomi, dla oddania ostatniéj posługi zmarłemu, byli najwymowniejszym dowodem sympatyi, jaką umiał sobie zjednać nieboszczyk.

Mysmy go pożegnali słowami z serca płynącemi, jako najwyższą nagrodą: „pokój twéj duszy zacny zwierzchniku i kolego. 177 *Koledzy.*

Po wyprawie na Jadźwingi, Marcin pojechał do onéj włości. Jako pan, zajrzéć musiał tam, a chociaż ufnych miał sług, wszelako, strzedz chciał. Prócz tego jeszcze i coś więcéj ciągnęło go do Zbilutowa. Miał tam ukochaną Pietruchnę, sierotkę, znajdę, którą jako córę miłował. Od maleńkiéj wychowywał dziewoję skarbnik, samotny, bo mu i żona zmarła i dzieci nie zostawiła, do znajdy się przywiązał osobliwie. To też dokładał starań wszelakich by jéj na niczem niezbywało.

I wyrosła mu ona znajda, na pociechę prawdziwą. Bóg jéj ani urody ani przymiotów nie poskąpił. Liczko miała gładkie, oczka niby skry, stan toczony, serce prawe... Wesoła, żwawa była niby wietrzyk. Słowem, dziewojka krasna a miła. Szukać podobnéj. Do dobrodzieja przylgła cacą duszą. Skarżyć się stary na nią nie mógł, i słowa choćby rzec jednego. Jeno od niedawna jakoś częściéj się zamyślała, mniéj była weoiłą jak zwykle. Stawała w oknie rozwartem i godzinami w świat szeroki patrzyła, przysłuchując się gwarze leśnéj..,

Ano.... dziewka lat doszła, serce szukało swego... Dziwu niéma!

Zauważył to skarbnik i domyślił się co jéj brak.... Nie mówił nic jeno rozważał jakby szczęście ulubienicy swéj zapewnić.

Pewnego wieczora pieścił Petruchnę Marcin, na kolanach ją trzymając. Za dziecko ją maleńkie uważał stary, bo i osobliwości w tem nie było. Chwilami jeno do Zbilutowa zaglądał, sprawy krajowe odrywały go od Petruchny, tedy po za okiem starego wyrosła. Pieszcząc ją, myślami rozważał jak ciężko przyjdzie się rozstawać z onym skarbem, który sam gwoli serca zabawie wyholubił... Napomykał dziewczynie o tem półsłówkiem, ale ona jakby nie zrozumiała.

Może też zrozumiéć nie chciała, kto wie?

Zebrał się wreszcie stary na otwarte słowo.

— Ano...—rzekł—coś mi dziewczko innaś... Wiele się zmieniłaś od czasu jakiem ostatni raz tu był...

— Chyba nie, mój ojcze umiłowany—odparła.—Zawdym pono jedna.

— A! nie mówisz prawdy — zaprzeczył Marcin, włosy jéj muszcząc.—Widzę przecież co innego.... Godziż się tak starego ojca zbywać... Hę?

— Nie zbywam cale, jeno prawdę mówię jako jest. Cóżbym miała się kryć przed wami...

— Oj! swywolna ty dziewko moja... bodaj się zawstydzisz gdy odgadnę...—szepnął grożąc jéj palcem stary—Lepiéj odrazu się przyznać...

Zatrzymał się i dodał:

— Powiadajże.

Ramionami poruszyła Petruchna i brewki w górę wzniosła.

— Cóż powiadać mam gdy sama nie wiem?—rzekła.

— Ano, to powiem ci — szepnął stary nachylając jéj główkę do ust.— Tęschno ci saméj doma.... smutno, niemiło... Radabyś koło siebie mieć kogo wciąż... Co? Nieprawda?

— Toć prawda żebym radą była wciąż widzieć was przy sobie, ojcze—odparła wesoło—jeno wy tego nie życzycie...

Marcin reześmiał się i wesoło ją pocałował.

— Szczebiotliwa ty ptaszko... frunwasz słówkiem niby wiatr płatkami śniegu... Wrzekomo udajesz dziecię... Ot!

Tu westchnął i głowę zwieszając dokończył.

— Ale wiem, co ci brak! Innego szukasz drużby, innego... Młody ma być, rzeźki, wesoły jak ty...

Przerwała mu szybko Petruchna, rączkami oplotła szyję i jęła pieszczotliwie gwarzyć:

— Nie, nie... Nie odgadłeś ojcze... Jażbym tu wiekować chciała byle przy tobie.

Stary ustami pyknął, coś w rodzaju uśmieszku twarz mu objęło, wstał, lekko zsadził dziewkę z kolan.

— Ano.... próżno jeno cieszysz... Naturę waszą znam... Tak Bóg utworzył dziewki, że wianka im do końca żywota nie dźwigać... Serce unika, sieroctwa.... Gdy czas na..

† W dniu 27 kwietnia r. b. we wsi *Kotermaniu* pod Ciechanowem, rozstał się z tym światem s. p. Wiktor **Łebkowski**, dziedzic dóbr Rębówka w 82 roku życia.

Szlachetny ten pracownik na zagonie naddziadów, godnem spełnianiem obowiązków chrześcianina-katolika, obywatela, sąsiada, ojca rodziny i pana swych podwładnych, zasłużył na powszechne uznanie i wdzięczne wspomnienie, czego najlepszy dowód okazali ci, co znali nieboszczyka, przy złożeniu zwłok jego do grobu familijnego na cmentarzu w Ciechanowie w dniu 1 b. m.

Za twoje trudy i poświęcenia, za twoją miłość bez granic dla pozostałych dzieci, wnuków i prawnuków, spoczywaj zany starcze, snem błogosławionych w krainie wiecznego szczęścia! 721

† W dniu 8 b. m. we wsi *Sołocinie*, zakończyła doczesną pielgrzymkę ś. p. Stefania **Zdziarska**, w samem rozkwicie, bo zaledwie dwudziestą liczącą wiosnę, jedyna córka zrozpaczonych rodziców, obywateli ziemskich. Smutny jest widok kiedy śmierć nieubłagana, wytrąca z grona żyjących osoby, które zacnością swego charakteru na powszechne zasłużyły uwielbienie, ale jakże bardziéj bolesny i przerażający obraz przedstawia śmierć młodéj dziewicy, która zaledwo rozwinięta w całym blasku urody i cnót domowych, zstępuje do grobowéj ciemności!— S. p. Stefania w krótkim zakresie swego żywota, umiała pozyskać powszechne uznanie. Jeżeli czasem chmurka ciemna, zawisła nad jéj pięknem niebem, w religii i modlitwie szukając pociechy, nieupadała pod brzemieniem przeciwności, ale przeciwnie nowego hartu nabierała jéj cnotliwa dusza. Ubustwiana od całéj rodziny, uwielbiana od wszystkich którzy pojęli jéj duszę, którzy zrozumieli jéj serce, zajaśniała jak świetna gwiazda na niebie, i zgasła jak lampa grotowa. Nie wiele chwil już może miało upłynąć, aby stanęła ze szlubnym wieńcem na skroni przed ołtarzem Boga ojców naszych. Dziś niestety! ten wieniec zwiędnięty na jéj trumnie spoczywa, te ponure pienia kapłanów, to dla niéj śpiew wesela, te przerażające dzwięki dzwonów, to dla niéj muzyka godowa! Stefanio! Tyś już szczęśliwa, zapatrujesz się na tego Boga, którego my tylko duszą pojąć możemy. Zanieś za nami do Niego swe niewinne i nieskalane modły, zanieś je z takiem uczuciem z jakim ci wszyscy towarzyszymy do wiecznego spoczynku.

Spoczywaj w pokoju snem błogosławionych. 171 *J. St.*

† W dniu 5 maja r. b. zszedł z tego świata w dobrach swych Pękowo w Pułtuskiem, po krótkiéj chorobie, ś. p. Piotr **Sławiński**, b. naczelnik sekcyi ekonomicznéj b. komisyi skarbu, sędzia pokoju, radca Dyrekcyi Głównéj Tow. Kred. Ziemskiego, przeżywszy lat 63. Pochowanie zwłok nastąpi w dniu jutrzejszym.

† W chwili oddania numeru pod prasę, dowiadujemy się o śmierci przedwczesnéj, w Warszawie nastąpionéj, ś. p. Józefa **Synoradzkiego**, adwokata przysięgłego przy Sądzie Okręgowym płockim. Zmarłemu, obszerniejsze wspomnienie pośmiertne, w przyszłym numerze pisma poświęcimy.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 8 Maja.

Na dwa ostatnie targi w ubiegłym tygodniu, mieliśmy i dość obfity dowóz zboża i napływ producentów dość liczny. Usposobienie kupujących chwiejne i ostrożne, było powodem małego ożywienia w interesie, ceny jednak nie uległy żadnej zmianie od ostatniego naszego notowania. Wczesne ciepła i przechodnie deszcze, rozbudziły silnie wegetacyę i sprawiły że żyto już kłosuje a pszenica bujnie pokrywa łany, widokiem swym wywołując piękne dla rolników nadzieje.

Płacono za korzec warszawski:

Pszenicy średniej rs. 6.90—7.50, dobréj suchéj rs. 8.00—8.50, pięknéj rs. 9.00—9.15.

Żyta średniego rs. 5.40—0.00, wyborowego rs. 5.55—6,00.

Owsa rs. 2.55—2.85.

Jęczmienia 2-rzędowego rs. 4.00—4.20.

Gryki rs. 4.20—4.50.

Grochu rs. 5.70—6.30.

Kartofli kop. 55—65.

Sieczki worek 5-ćwierciowy kop. 40.

Ceny artykułów spożywczych.

Przyjętym jest to zwyczajem prawie wszędzie że władza wyznacza miejsca na targi publiczne, powodując się względami dobra i wygody mieszkańców i miasta. U nas dzieje się nieco odmiennie. Kupa ludzi a przeważnie handlarzy różnego kalibru, zdaje się stanowić sama o przywileju na miejscu zbytu starych rupieci, nie powodując się żadnemi względami porządku, swobodnéj komunikacyi i wygody dla przeważnéj części mieszkańców miasta. Takim jest u nas punkt, między jatkami a domem narożnym s-rów Trinkhauza, gdzie mieści się szynk, ziejący od rana do nocy wyziewami wódczanemi piwnemi, przy którym rzesza brodna brodata zajmuje pozycye w dnie targowe w niedziele i inne święta chrześciańskie. Podobna azurpacya miejsca obliczona na ułatwienie sposobności do nadmiernych a rujnujących zdrowie robotników i rzemieślników libacyi w blizkim szynku, powinna raz nareszcie zwrócić uwagę władzy czuwającéj nad porządkiem w mieście, do usunięcia ztąd targowiska, ścieśniającego swobodną komunikacyę dla pieszych i jadących. Sprzedawano:

Masła funt świeżego kop. 25—30, do potraw kop. 20—22½.

Śmietany dobréj kwarta kop. 20—22.

Jaj mędel kop. 15—16½.

Kaczka kop. 37½—45.

Kura kop. 40—50, Kogut kop. 50—75.

Indor rs. 2.50, Indyczka rs. 1.20—1.35.

Szczupaka funt kop. 00.

Raków kopa kop. 12—30.

Szparagów kopa kop. 35—40. *Scriba.*

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 6 maja.

Powietrze mieliśmy w ciągu tygodnia zmienne, deszcz często padał, za dnia temperatura się ocieplała a wieczorem znowu zimniejsze nastawało powietrze. Rolnicy bardzo są z tego powietrza zadowoleni, wegetacya bowiem bujnie się rozwija a zielone pola świetne rokują widoki. Rzepaki po większéj części już kwitnąć poczynają a żyto w niektórych miejscach przybiera kłosy, spodziewać się przeto należy rychłego żniwa, a jeśli powietrze nadal będzie pomyślne, natenczas i zbiory powinny być wielkie.

W handlu zbożowym pod wpływem pomyślnych widoków na rychłe a obfite żniwa i z powodu korzystnego powietrza spokojne nastało usposobienie i tylko słabemu eksportowi Ameryki zawdzięczyć należy, że ceny dość dobrze się utrzymują. Zapotrzebowanie Zachodniéj Europy wprawdzie z rozmaitych źródeł bywa pokrywane, zaofiarowanie przecież pokrywa zaledwie popyt i ztąd pochodzi, że dotąd wedle ostatnich sprawozdań odbyt jest dobry. W Ameryce kursa początkowo były chwiejne a następnie się obniżyły. Nowy Jork sprzedawał pszenicę na późniejsze odstawy znacznie taniéj jak na odstawy gotowe, wnosić należy, że tam już partya baissierów dobija do steru. W Anglii panują mocne ale spokojne usposobienie, nadeszłe ładunki łatwy znalazły zbyt. Ilość płynących do Anglii partyi jest mniejsza aniżeli w przeszłym tygodniu a znacznie mniejsza jak w równoległym tygodniu roku zeszłego. Wywozy z Indyi bardzo się zmniejszyły, rolnicy zajęci są tamże żniwami a żądania swe za swieży towar znacznie podwyższyli. Zwiększenia więc dowozów w Anglii i Francyi się nie obawiają. We Francyi początkowo słabe następnie znowu mocne zapanowało usposobienie. W Belgii ceny pozostały bez zmiany a interes ograniczał się na pokrycie potrzeb konsumcyjnych. Natomiast w Holandyi przeważyła z powodu wielkich dowozów pszenicy i żyta obniżka, która i na kursa nad Renem i w Południowych Niemczech niekorzystnie wpłynęła. W Saksonii spokojny panował interes. W Austryi i Węgrzech początkowo ospałe było usposobienie, następnie przeciież tendencya znowu nieco się wzmocniła. Na targach rosyjskich słabe panowało usposobienie.

Na naszym placu dowozy pszenicy były małe, popyt zaś na takową bardzo jest wielki i dla tego ceny bardzo są mocne. Dowozy żyta były dość znaczne a z powodu ciężkiego odbytu, ceny o kilka marek się obniżyły. Na jarzyny brak reflektantów.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów		marek		za pud rs. i kop.	
Pszenicy transit	115	133	190	215	1,52—	1,71
dto. kr. pstr.	123	128	205	210	1,64—	1,67
dto. dto.	129	131	210	215	1,67—	1,71
dto. jasnéj	123	128	210	215	1,67—	1,71
dto. dto.	129	133	215	220	1,71—	1,75
Żyta transit.	115	128	120	135	0,95—	1,07
dto. krajowego	115	123	135	140	1,07—	1,11
dto. dto.	128	130	140	145	1,13—	1,15
Jęczmienia rosyj.			110	130	0,89—	1,04
dto. krajowego			130	145	1,03—	1,16
Owsa rosyjskiego			115	130	0,91—	0,03
dto. krajowego			120	135	0,95—	1,07
Grochu na paszę			120	135	0,95—	1,07
dto. wrzącego			145	170	1,15—	1,36
dto. Victoria			170	200	1,35—	1,59
Rzepaku gr.ziar.			235	245	1,87—	1,95
Rzepiku			215	246	1,71—	1,91
Rydz (lnica)			200	210	1,59—	1,67
Lubinu żółtego			100	130	0,87—	1,03
dto niebiesk.			100	125	0,95—	0,99
Wyka czarna			115	125	0,92—	1,00

Koniczyna biała	30—55	za 50 kilogr.	za pud	rs. 4,77— 9,55
„ czer.	25—50			„ 3,98— 7,98
Tymotka	30—36			„ 4,78— 5,75

W Hamburgu na okowitę mocniejsze panowało usposobienie a ceny podniosły się o ca. ¾ m na wszystkie termina.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 31¾ mar, w beczkach tel quel 34 marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na maj mar. 37¾ (kop. 1,03), na czerw.-lip. mr. 37¾ (kop. 1,03), na lipiec-sierpień m. 38¾ (k. 1,08), na sierpień-wrzesień m. 38¾ (k. 1,08) na wrzesień-październik mr. 39¼ (k. 109).

Dzisiejsze kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty Marek 207.50, PSZENICA maj marek 230.00, wrzesień-październik 206.50, New-York 148.00, ŻYTO loco 155.00, maj 152.00, maj-czerwiec 148.50, wrzes.-paźdz. 145.00. OLEJ rzepakowy maj marek 56.00, wrzesień-październ. 55.00, OKOWITA loco 46.00, maj 47.20, sierpień-wrzesień 49.70.

Kuchnia Tania.—Środa: Rosół z klus., sztuka mięsa, kasza jęczm.— Czwartek: barszcz, zrazy, kartofle. — Piątek: zupa kartoflana ze śmietaną, kluski z serem.

Dr. D. WASSERZUG w Płocku przy Starym Rynku dom p. Pokrzywy, przyjmuje chorych codziennie od 7-éj do 9-éj rano i od 4-éj do 6-éj po południu. Biednych bezpłatnie. 167—4—1

dejdzie szuka ono drugiego, pobratymca... I znaleźć go musi, bo tak przeznaczono... I z tobą tak samo dziewko moja... Tak! Tak! Mówisz, dobrze ci ze mną... niczego więcéj nie żądasz! Poczciwaś dziecina. Ano... ze startu nie siedzieć ci wiecznie. Zawiędłabyś skoro, zeschła, jak one kwiatki zerwane....

Znowu ją pocałował i westchnął.

Noc zaszła a jeszcze stary ze swoją Petruchną się pieścił. Patrzył na nią jakimś niezwykłym wzrokiem, myśli dziwne przebiegały mu głowę. Sam nie wiedział czemu niepokój czuje. Aż znużenie go zdjęło, spać wyprawił dziewkę i sam też na łoże się udał.

A przecież sen go nie brał. Skoro się znalazł samotnym w izbie niepokój go zdjął jeszcze większy. Wstał, okno rozwarł i wsparłszy się o krawędź, patrzył na świat w ciemny płaszcz nocy przybrany.

Cisza zalegała obszary czarne. Na tem tle rysowały się drzewa i budowle niby cienie duchów zaklętych. Wiatr poruszał gałęźmi, te mruczały mu odpowiedzi poważne. Po zasuniętéj szaremi obłokami przestrzeni nieba płynął księżyc, czerwony jakgdyby z krwawéj wyszedł kąpieli. Zwolna, leniwie się toczył, to się chmurą owinął, to zrzucił ją nagle. W koło niego zasiadł rój gwiazd, te mrugały powieczkami srebrnemi, coś zdając się gwarzyć ze sobą. Czasami powiew ostróżny wiatru je zakołysał, kryły się wtedy po za tumany i znowu po chwili wyglądały na świat... Śród téj ciszy czasami puszczyka głos się ozwał, przeciągły, smętny, urywany, podobny do pieśni grobowéj, to jęk czapli, którą lis dopadł niespodzianie i dusił, lub ryk oddalonych wilków....

Marcin stał i patrzył. Nigdy się nie czuł w tak dziwnym nastroju. Znużenie ciągnęło go na łoże, lecz coś nakazywało mu czuwanie.

— Tfu mara!—szepnął i splunął.

Przeżegnał się potem, legł lecz znowu wstał.

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

Polecają się następujące firmy:

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszтyny

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN

i LEJARNIA ŻELAZA

M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—2

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności

Z nszanowaniem

93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami [nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzadaje po możliwie nizkich cenach. 129—1

K. Karpiński.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj:

WINA

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO

angielskie, miód, arak i Cognac

WÓDKI I LIKIERY

francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszych gatunkach.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, również wielki wybór. Win Węgierskich na Beczki, Antałki, Garnce i Butelki.

WÓDKI Spirytusy, Likiery, Araki, Krajowe i Zagraniczne.

Piwo Bawarskie na Antałki i Butelki, **Lagrowe i Stołowe** na skrzynie, kosze i pojedyncze butelki.

Porter Angielski Oryginalny w ½, ½ i ¼ butelkach. Sery różne, Bryndzę Węgierską, Miód, Powidła, Grzyby.

Towary Kolonialne: Herbatę Orłowa, Popowa, Goriunowa, Klimuszyna, Rasturgeewa, Perłowa i Muszkata. Cukier po cenach fabrycznych.

Nasiona pastewne i Trawy

Woda Kolońska Oryginalna, wprost z Kolonii w Niemczech. Wyroby Żelazne.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport

Cementu Portlandzkiego

i sprzedaje takowy po umiarkowanéj cenie.

Tektury Asfaltowéj

do krycia dachów, Laku i Smoły kamiennéj.

APTEKA

A. DONAJSKIEGO

przy ulicy Grodzkiéj

zawiadamia, iż

wody mineralne naturalne

162 już nadeszły. 3—2

Nakładem A. LESMANA, Warszawa Orla 2.
TYLKO CO OPUŚCIŁA PRASĘ BROSZURA POD TYTUŁEM:

ODPOWIEDŹ JENERAŁOWI SKOBIELEWOWI PRZEZ HR. PIOTRA KUTUZOWA.

Cena kop. 50 do nabycia we wszystkich księgarniach. 170—3—1

FABRYKA I SKŁAD
MEBLI ŻELAZNYCH, WAG DZIESIĘTNYCH
i innych wyrobów
Wł. Gostyńskiego i S-ki
ul. Ciepła Nr. 6 w Warszawie.


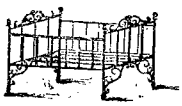

Wyrabia i ma zawsze na Składzie:
Łóżka dla dorosłych od najtańszych do najozdobieńszych.
Łóżka z materacami z drutu stalowego.
Łóżeczka dziecinne, Kolebki bujane i na biegunach.
Umywalnie, Szafki nocne, Szafy do sukien,
Stoły, Stoliczki, Kozety, Fotele, Krzesła.
Żardynierki, Ławki, Stoły i Krzesła ogrodowe.
Wózki fotelowe dla chorych.
Wózki dziecinne, Welicepedy.
Wagi dziesiętne i stołowe. 166—3—1
Kasy ogniotrwałe i szkatułki.
Magle pokojowe i Wyżymaczki.
Wszelkie wyroby blacharskie lakierowane.
Materace z drutu stalowego dające się składać do każdego łóżka.
Matdrace z Włosia i z Waldacharu.

Fabryka wyrabia także specyalnie Bramy, Furtki, Balkony, Werendy, Ogrodzenia do ogrodów, klombów i nagrobków z żelaza kutego.



Za dokładne wykończenie wyrobów fabryka poręcza, kupcom i osobom biorącym w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.

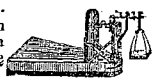

Cenniki z rysunkami wysyła się na żądanie. Zakupione przedmioty odsyła się podług adresu w Warszawie na prowincję do kolei

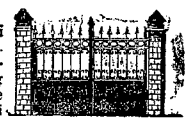

WENDA I WIOROGÓSKI
APTEKA I GŁÓWNY SKŁAD
WÓD MINERALNYCH
Skład środków specyalnych zagranicznych,
Lekarstw weterynaryjnych, oraz
Narzędzi Chirurgicznych wszelkiego rodzaju.
KRAKOWSKIE-PRZEDMIESCIE № 47, wprost Skweru.
158 WARSZAWA. 6—2

ADMINISTRACYA
ŻEGLUGI PAROWEJ NA RZ. WIŚLE



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.
Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.
Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—8

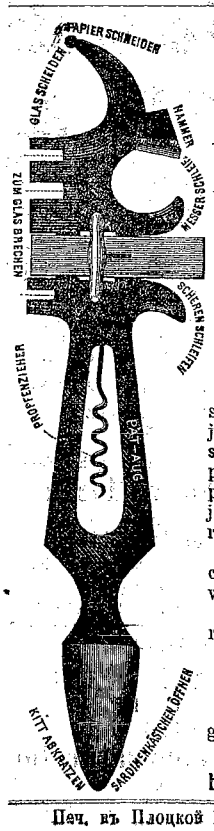

Osobliwość i Nowość.
prawie za darmo.

W przejeździe z zagranicy na Wystawę Moskiewską, przybyłem do Płocka i bawić będę od dnia 11 do 15 b. m.
z nowo wynalezionemi
MASZYNKAMI AMERYKAŃSKIEMI
PAT-AUG

Maszynka ta jest nadzwyczaj pożyteczną i dogodną sprowadzona z Ameryki; wykonywa 8 rozmaitych czynności, jako to: **ostrzy noże, nożyce, kosy** i t. p., **w ciągu 5 minut ostrzy tuzin noży, otwiera pudełka z sardynkami,** a także kraje papier rozmaitego formatu i we wzory. Zastępuje młotek do przybijania gwoździków; za pomocą téj maszynki można krajać szkło, lepiéj aniżeli dyamentem, oraz wykrawać na szkle rozmaite rysunki i t. p.

Cena maszynki których wyłącznie agentem rozpowszechniającym jestem ja, **nadzwyczaj jest umiarkowana** jedynie w celu rozpowszechnienia tego pożytecznego wynalazku.

Maszynek tych sprzedano w ciągu jednego roku w Ameryce, Anglii, Francyi i Niemczech,

4,000,000 SZTUK

Cena za cały aparat kop. 75, z dodaniem gratis drugiego ostrza. Biorącym 100 szt. i więcéj odstępuje się rabat.

Sprzedaż odbywa się w Magazynie futer Segelberga przy ulicy Grodzkiéj. 176—1

Do sprzedania
Folw. Błędówek

w pow. Płońskim, przy kolei Nadwiślańskiéj, do stacyi Nasielsk mila 1 i do Zakroczymia mila jedna. Bez służebności, włuk dziesięć i pół, włuka po rs. 3,000. Ziemia przeważnie pszenna; dwór i budynki dworskie murowane, w dobrym stanie. Zasiewy oziminy i jarzyn kompletne. Inwentarz żywy i martwy dostateczny. Wiatrak, karczma i ogród owocowy, daje dochodu rs. 300. Wiadomość na miejscu. 159 5-2

W DOBRACH OPOLSKICH

guberni Lubelskiéj, powiecie Nowo-Aleksandryjskim, wakują posady 164-3-2

Pisarzy

a mianowicie trzy do gospodarstwa dla żonatych i dwie dla kawalerów do lasów.

Bliższą wiadomość powziąć można w Redakcyi „Korespondenta Płockiego."

W dominium Męczenino Duże
pod Płockiem
jest do zbycia po strzyży
100 szt. Szkopów w trzecim roku i 100 sztuk owieczek dwulatek. 174-3-1

SKŁAD GŁÓWNY
SUKNA, KORTOW I FLANELI
(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)
z fabr. Albertyńskiéj
MARKUSA KIRSTEINA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t.p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

DOM

murowany, piętrowy, wraz z ogrodem i placem obok domu położonym, jest do sprzedania w mieście **MŁAWIE** (stacya kolei Nadwiślańskiéj). Wiadomość o warunkach powziąć można w Płocku u T. Szmitkowskiego., Ulica Więzienna, Dom Biernackiego. 161—6—3

Godne Uwagi!

3 Egzaminowane nauczycielki wys. muzykalne.
6 Bon francuzek i kilka szwajcarek.
5 Bon niemek muzykalnych i **kilka bon** systemu «Frebla.«
3 Egzaminowanych leśniczych.
Kilku doświadczonych, postępowych **Rządców gospodarskich** godnych polecenia.
6 Energicznych ekonomów, oraz kilkunastu **gorzelników, ogrodników, kucharzy, służących, borowych** i t. p. ludzi **rzeczywiście uzdolnionych,** polecić może **na mocy zasięgniętych prywatnie korzystnych referencyi od osób znanych — W-ny Skobliński, jeneralna agentura w Poznaniu, Fryderykowska Nr. II, na parterze.** 169-2-2

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 39-26-26

Do sprzedania z powodu wyjazdu
Fortepian Kralla

bardzo dobre, Meble i sprzęty gospodarskie. Nowo-więzienna Nr. 12, piętro 2. 175 3—1

MIESZKANIA

rozmaite są do wynajęcia od dnia 1 (13) Lipca w cenie od rs. 100 do 350. Ulica Grodzka w domu Siegelberga, 34, gdzie dawniéj mieściła się Izba skarbowa. Bliższe szczegóły powziąć można codziennie oprócz Soboty w składzie Futer p. Siegelberga przy ul. Grodzkiéj. 160-4-3

Przeniesiona z Warszawy do Płocka
FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH
Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze. oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Czyzoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem
A. WIŚNIEWSKI.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi jako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135—0—7 **F. Lisicka.**

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO „WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—16

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Maj. 1882 Kw.	29	742.7	+13.6	83	półn.-zachodni	2.0	8	7.7	deszcz.
	30	751.3	+12.8	76	półn.-zachodni	2.5	6	—	—
	1	754.0	+14.9	73	półn.-wschod.	0.5	4	—	—
	2	753.9	+13.4	79	półn.-wschod.	1.5	7	0.5	deszcz.
	3	756.5	+10.3	86	północny.	4.0	10	—	—
	4	753.3	+10.4	85	połud.-wschod.	2.5	6	—	—
	5	746.9	+18.0	82	południowy.	2.0	3	3.4	Wiecz. o 8½ w. burza.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 30 Kwietnia (12 Maja) 1882 roku, PIĄTEK. № 37.

Kalendarzyk.
PIĄTEK. Pankracego M.
SOBOTA. Serwacego B.
NIEDZIELA. Bonifacego.
PONIEDZIAŁEK. Zofii z 3 córkami.
Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 4 min. 16
Zachód słońca o godz. 7 min. 38.
Ostat. kwad (Pełnia dnia 17 Maja.
Wschód księżyca o godz. 1 m. 39 r.
Zachód księżyca we dnie

Prenumerata wynosi:
w Płocku:
Kwartalnie . . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na rowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor zowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Dublin, 10 maja. Poszlakowany o zabójstwo Cazendish i Bourkego aresztowany Karol Moor, został uwolniony. Rząd wyznaczył dziesięć tysięcy funtów szterlingów za wykrycie morderców.

Londyn, 10 maja. Trevelgau mianowany został sekretarzem stanu Irlandyi.

Wiedeń, 10 maja. Szlavy obejmuje powrotnie wspólne ministerstwo skarbu.

WIADOMOSCI I KORRESPONDENCYE.

— **W sprawie palącéj dla Płocka.** Niejednokrotnie pisaliśmy już o własnościach szkodliwych wody studziennéj w Płocku, oraz o wadach mało tym ostatnim ustępujących wody wiślanéj. Utrzymywaliśmy zarazem, że sprowadzanie wody z Wisły wodociągami, mianowicie też pod warunkami jakie były dotąd miastu stawiane, zaopatrzy mieszkańców jego w wodę złą do picia a zarazem nader kosztowną. Słowem począwszy od obszernéj i cennéj w tym względzie pracy doktora Stanisł. Markiewicza, drukowanéj przez nas w r. 1876, utrzymywaliśmy wielokrotnie, że woda wiślanna sposobem kosztownym do Płocka sprowadzana, źle odpowie potrzebie miasta, a tem samem, że zanim tego niedostatecznego chwycimy się środka, należy uprzednio zbadać dokładnie, czy miasto lub jego najbliższa okolica, nie posiada we wnętrzu ziemi obfitych źródeł wody dobréj, smacznéj i zdrowéj, którą możnaby z łatwością po wszystkich rozprowadzić dzielnicach.

Do przeprowadzenia dokładnych badań hydrognostycznych, stał zawsze na przeszkodzie niemowlęcy stan umiejętności wykrywania potoków podziemnych; świat bowiem cały na jednostki zaledwie dotąd liczy ludzi, posiadających tajemniczą sztukę wskazywania kędy płyną wielkie rzeki we wnętrzu ziemi, będące istotnemi jéj arteryami.

Kilka już lat temu pisaliśmy o wsławionym hydrognonie hr. Wrschowetz ze Szląska, którego dziwny dar czy umiejętność, dziś już—dzięki tysiącznym odkryciom w całéj Europie czynionym—żadnéj nie polega wątpliwości ani sporowi. Znakomity ten hydrognosta wszędzie jest wzywany, gdzie potrzeba wody źródlanéj zniewala do jéj poszukiwania we wnętrzach ziemi, a wskazówki jakie daje, sprawdzają się z cudowną niemal dokładnością.

Zasięganie wszakże zdania hr. Wrschowetza, to jest sprowadzanie go celem wyszukiwania wielkich potoków podziemnych, toczących wodę bezwzględnie czystą z wierzchołków gór do morza, lub też główniejszych arteryj wody źródlanéj,— pociągało za sobą znaczne zwykle koszta, z powodu iż hydrognesta ten wielkie wciąż robiący podróże, rzadko kiedy bywał w stronach bliższych naszéj okolicy. Obecnie rzadka zdarza się nam sposobność: hr. Wrschowetz pomiędzy 15 a 25 b. m. przybędzie nietylko do kraju naszego, ale znajdować się będzie niedaleko nas, bo w dobrach Kroczewo pod Zakroczymem, dokąd został wezwany przez właściciela W-go Czarnowskiego, posiadającego w dobrach swych na znaczną urządzone skalę browar, gorzelnią i młyn.

Spodziewać się należy; że z rzadkiéj téj sposobności Płock zechce skorzystać, na tak ważny i istotnie pożyteczny cel, przecie fundusz stosunkowo niewielki, znaleść się powinien; w tem też przekonaniu, zamieszczamy tu ustęp z listu hr. Wrschowetza, który za dokładną posłużyć może informacyę:

„Za zjazd na grunt żądam zwrotu kosztów podróży (pocztą lub koleją żelazną w II klasie) i dyety po 15 marek niem. dziennie.

„Honoraryum obliczam w ogólności wedle zasad następujących: *a)* od miast, gmin, właścicieli wielkich posiadłości ziemskich i fabryk, żądam marek 300; *b)* od mniejszych właścicieli marek 150, bowiem dla nich odnalezienie wody w ogólności nie tyle jest cennem; *c)* mniéj zamożnym gotów jestem służyć za 75 marek, byle im dostarczyć tak potrzebnéj wody.

„Zazwyczaj wyszukanie źródła następuje w ciągu dnia jednego, bez żadnych kosztów szczególnych. Wyszukanie kilku źródeł pociąga za sobą pewne umiarkowane zwiększenie honoraryum.

„W razie, gdyby dana miejscowość nie posiadała ani jednego strumienia podziemnego, co wszelako przytrafia się nadzwyczaj rzadko, poprzystanę na połowie honoraryum, chociaż dla właściciela pewna w tym względzie wiadomość zawsze nader jest cenną. W każdym razie zapewniam ze swéj strony najściślejszą dyskrecyę co do takowéj formacyi gruntu.

„Uprzedzając możliwe zapytania dodaję jeszcze co następuje: Wszędzie jestem w stanie oznaczyć z pewnością czy się gdzie znajduje lub nie źródło wody do picia; tam zaś gdzie ją wskażę, można z pewnością liczyć na obecność źródła obfitego dobréj wody, przymiotami swemi i ilością przewyższającego wodę studzienną. Studnie bowiem, zwłaszcza z tak zwaną wodą zaskórną zasilane bywają przez jedną z żył pobocznych, a ponieważ żadnego nie posiadają odpływu, przeto wydawać mogą tylko wody niewiele i niedobrą. Ja zaś odszukuję żyłę główną.

„Głębokość wszakże, na jakiéj znajduje się źródło, nie jestem w stanie z równą oznaczyć dokładnością, a to z powodu, że warstwy ziemi, pomiędzy którami spływają strumienie podziemne, często przedstawiają zagłębienia lub garby i tym sposobem, odpowiednio do takowych, woda opada niżéj lub podnosi się wyżéj. Pomiędzy więc obliczeniami memi a rzeczywistą głębokością źródła w ziemi, przytrafiają się różnice nieraz o kilka metrów.

„Jako dowód prawdziwości moich wskazówek, o ile to w ogólności nie przekracza mocy człowieka, mogę przedstawić wszelkiego rodzaju zaświadczenia i podziękowania. Koszta podróży, dyety i honoraryum mają być wypłacane zaraz po dopełnieniu poszukiwań.

— **Wodociągi w Kaliszu.** O ważnéj sprawie zaprowadzenia wodociągów w Kaliszu podajemy bliższe szczegóły, zaczerpnięte z organu miejscowego: Nie pamiętamy równie licznego zebrania obywateli miejskich, jak to, które się odbyło w ubiegły piątek, w sali koncertowéj. Już sam ten fakt świadczy o zainteresowaniu się sprawą, która była celem zebrania, a mianowicie projektem urządzenia w mieście naszem wodociągów i waterklozetów. Jak już wiadomo, zjawił się zagraniczny przedsiebierca, właściciel fabryk wyrobów żelaznych we Wrocławiu, Meineke, który w podaniu do miejscowéj władzy zrobioném, zadeklarował urządzić na własny koszt w m. Kaliszu wodociągi, pod następującemi warunkami: Wodociągi owe mają pozostać w jego posiadaniu przez lat 80, poczém w zupełnie dobrym stanie przejdą na własność miasta. Woda dostarczana być ma ze źródeł Winiarskich, gdzie przedsiębierca zakupił odpowiednią miejscowość, po cenie 15 kop. za 100 wiader. Przedsiębierca obowiązuje się dostarczać po 6 stóp kubicznych wody na jednego miesz-

30)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Hm,... osobliwość!—mruknął—Boginki mnie dziś uroczyły, czy zmora nasiadła....

Jął po izbie chodzić niespokojny.

Nagle zatrzymał się, stanął nadsłuchując.

Z oddali doszły go odgłosy niby szeptów ludzi i koni rżenie... Zdawało mu się że marzy... Oczy przetarł, nadsłuchiwał jeszcze.... Cisza bezdenna!

Do okna się przysunął, odsłonił je.... Naszczekiwanie psów zajadłe, wściekłe poruszyło go....

Coś poczuły. Wilk może przedarł się za wały grodka albo inny zwierz?

W tem one głosy, które niedawno za marzenia brał, powtórzyły się głośniéj, wreszcie niby szczęk jakiś....

— Zięba... Sam tu bywaj.., Ludzi zbudzić... Na nogi! — krzyknął ku drzwiom biegnąc Marcin.

Nie wiedział sam czemu to czyni, ale przeczucie go pędziło. Kto wie, napad może jaki? O nieprzyjaciela łacno było... Łotrzykowie naówczas włóczyli się gromadnie, łupili grody i grodki bezlitośnie. A z Prus też się wdzierały bandy i niepokoiły Mazowsze i mieszkańców.

Zięba, stary sługa Marcina, do izby wpadł zaspany, nie wiedząc o co idzie.

Marcin za rękę go ujął i cicho a szybko mówił:

— Ludzi zbudź.... Na nogi kto żyw... Coś na dworze niedobrego jest... Licho się święci. Ano w mig!!

Co tchu Zięba rozkaz spełnić wybiegł. Marcin tymczasem mieczyk ze ściany chwycił i skórzany pancerz nadział.

— Prusacy?—myślał.

Jeszcze nie skończył przypasywania pancerza, gdy krzyki się rozległy głośne, dzikie, niby wycia tysiąca wilków... Za nimi szczęk żelaza, przekleństwa, nawoływania.... Cały grodek zaległa trwoga....

Marcin z gołą głową i z obnażonym mieczykiem wyleciał z izby. W sieniach spotkał go Zięba nastraszony.

— A, panie mój miły.... Nieszczęście... Grodek opadła ćma łotrów jakichś?—wołał.

— Kto, co za jedni?!....

— Rozpoznać nie można. Noc ciemna... Oko wykol... Za wały się wkradli i szopy czeladne oblegli. Nasi zaspani ledwie co pochwytawszy mocują się z nimi...

Nie słuchał więcéj Marcin, mimo że go wstrzymywał sługa, szedł na dziedziniec.

Tam straszne się działy rzeczy.

Potwora jakaś sturamienna, wiła się około domu, podobna do smoka o którym gadki ślepce prawią. To zataczała krąg, rozwijała się, to ściskała konwulsyjnie... A z pośród niéj biegły krzyki nieludzkie, śmiechy szydercze, przekleństwa, jęki, groźby, szczęk mieczyków, odgłos uderzeń...

Marcin stanął zdumiony...

Ludzie jego pasowali się z kimś, ale z kim? Niepodobna było wśród nocy rozpoznać.

— Panie, cofnijcie się w dom—błagał go Zięba—zdradno tu stać....

W zamian za odpowiedź Marcin głowę podniósł i krzyknął z całéj mocy.

— Do mnie moi... hej... Tu!!! Wnet mi do jednego....

Potężny ten głos miał jakby czar w sobie. Tłum walczących stanął, lecz krótko to trwało.

— Do mnie... a nuże!!—krzyknął po raz wtóry Marcin.

— To on sam!—ozwał się znajomy głos Marcinowi, którego atoli rozpoznać nie mógł.

Ludzie Marcinowi cofnęli się ku panu, napastnicy wytrzymali chwilę, snać nie wiedząc co poczynać, lecz wkrótce znowu naparli.

A moc ich była, najmniéj setka jaka, gdy tymczasem ludzi gródzka dwie dziesiątek ledwieby doliczyć można.

Widząc to Marcin jął wołać:

kańca, nawet i w tym razie, gdyby ludność miasta wzrosła do 40,000. Woda używana do czyszczenia rynsztoków i ulic, jak również dla zakładów dobroczynnych i na inne potrzeby ogólne, płacić się będzie od 7½ do 6 kop. za 100 wiader.— Dla gaszenia pożarów woda dostarczana będzie bezpłatnie, i w tym celu urządzone będą na ulicach miasta co 100 metrów krany; w razie pożaru, potrzeba będzie tylko założyć węża do kranu i sikawka już nieustannie funkcyonować może. Przedsiębierca nie żąda od miasta żadnéj materyalnéj pomocy, żadnéj gwarancyi i tylko na własne ryzyko doprowadzić pragnie do skutku rozpoczęte dzieło. Mówimy rozpoczęte, gdyż przedwstępne studya są już dawno zrobione przez specyalistę inżyniera Langera, i projekt zupełnie wykończony oglądać można w kancelaryi magistratu. Właściciele domów, ani mieszkańcy w niczem ścieśnieni nie będą; kto z nich będzie chciał, może się umówić z przedsiębiercą co do zaprowadzenia wodociągów w domu, na warunkach, które bliżéj określone będą przez wyznaczoną ad hoc komisyę, kto zaś nie będzie chciał korzystać z wodociągów, będzie mógł tak jak dzisiaj, brać wodę z pomp, które pozostaną dla użytku mieszkańców. O to mniéj więcéj warunki p. Meinekego, warunki jak widzimy, bardzo przystępne i tak dla miasta dogodne, że nie zgodzić się na nie niemożna wobec tego, że ani kasa miejska, ani mieszkańcy nic a nic nie ryzykując, zyskają wiele. To też nic dziwnego, że po przeczytaniu przez pana prezydenta deklaracyi przedsiębiercy i po uczynionem przez tegoż wezwaniu, ażeby ci, którzy głosują za projektem, stanęli po stronie prawéj, nieakceptujący zaś po lewéj, wszyscy, z wyjątkiem kilku zaledwie starych konserwatystów, stanęli po stronie prawéj. Następnie obywatele z pomiędzy siebie wybrali komitet składający się z pięciu członków, dla pertraktowania z przedsiębiercą i ułożenia ostatecznych warunków.

Sprawa więc wodociągów szybkim krokiem postępuje naprzód. Daj Boże, ażeby w dalszéj swojéj wędrówce nie napotkała przeszkód, któreby uniemożliwić mogły jéj wykonanie lub też przyprawić o zwłokę.

— **Wieczór tańcujący** sobotni na ubogich nader świetnie w resursie urządzony, świetnie się też powiódł. Par tańcujących było 38. Zwrócił na siebie uwagę pięknie przystrojony salon za salę balową, który był miejscem istotnie miłego spoczynku dla tańczących. Zasługa za takie przerobienie ad hoc pięknego a trochę fantastycznego salonu z prostéj werendy, należy się słusznie gospodarzom balu. Rezultat pieniężny podamy wkrótce.

— **Koncert** p. Horbowskiego miał szczere, nieudane a zasłużone powodzenie. — Sala była pełna, a publiczność od pierwszych zaraz numerów programu, najsympatyczniéj nastrojona. Od pewnego już czasu nie słyszeliśmy p. Horbowskiego, a jakkolwiek śpiewak to wyrobiony, wyborną posiadający metodę, jednak dojrzeliśmy nową w głosie jego zmianę, zmianę najzupełniéj na korzyść śpiewakowi wychodzącą. Głos jego spotężniał, a zarazem stał się pełniejszym i metalicznie dźwięczniejszym; wyborne też śpiewaka piana, tem większy teraz sprawiają efekt. Uczucie głębokie, dykcya staranna, deklamacya uczuciowa w miarę, czynią z p. Horbowskiego zawsze miłego i upragnionego na estradach naszych gościa. Udział w koncercie z amatorów wzięła pani P., któréj śpiew sympatyczny i głos dźwięczny, ze szczerym zapałem witane są zawsze na wszystkich koncertach, czy wieczorach muzykalnych, w których chce brać udział; grał przytem na skrzypcach wysoko utalentowany amator p. T..., akompaniował zaś na fortepianie wszystkim numerom p. Lachman, z właściwą sobie gruntowną umiejętnością. Był to jeden z najświetniejszych koncertów z ostatnich lat.

Nazajutrz, to jest w dzień ś-go Stanisława, p. Horbowski śpiewał na chórze w kościele katedralnym podczas summy. Piękne i silne dźwięki barytonowe, potężnemi falami głosu zapełniały nawy kościoła, płynąc wspaniale, poważnie i rozpływając się powoli wśród wysokich sklepień świątyni.

— **Słownika geograficznego polskiego** dnia 6 maja wyszedł z pod prasy zeszyt XXIX (5-ty tomu III-go), obejmujący artykuły od Iwanówka do Janicz. Z dłuższych opisów zeszyt ten zawiera artykuły: Izabelin, Izbica, Izdebno, Jabłoń, Jabłonica, Jabłonna, Jabłonów, Jaćmierz, Jadów, Jadźwingi, Jagielnica, Jahorlyk, Jajce, Jakimowce, Jakubowo, Jampol, Jangrot, Jania. Następny zeszyt wyjdzie w początkach czerwca. Od 1 lipca cena całego dzieła zostanie podwyższoną z 30 rs. na 48 rs., gdyż zamiast pięciu tomów, Słownik zajmie tomów ośm. Cena zeszytów i tomów pozostaje bez zmiany.

— **Na rogatkach.** Piszą do nas: Zdarzyło mi się że przy wjeździe do naszego miasta, opłacając rogatkowe w ciemności, gdyż światła się doprosić nie mogłem, dałem dziesiątkę i czekałem reszty. Po chwili wrócił poborca z swéj izby i zamiast reszty żądał dopłaty, gdyż utrzymywał, że mniemana dziesiątka była tylko groszem. Po niejakim czasie gdy znów wracałem późno, taka sama zajść, miała pomyłka, choć wiedziałem że pojedynczego grosza nie miałem przy sobie. Lecz gdy w zeszły poniedziałek, wiedząc, że po północy przybędę do rogatek i jak zwykle światła nie znajdę, starannie wyszukałem dwie dziesiątki, znów poborca wystąpił z twierdzeniem, że jedna z tych dziesiątek była groszem; śmiem zapytać czy w miejscu poboru opłaty nie powinno być światła dla uchronienia i poborcy i przejeżdżających od nieprzyjemności z podobnych pomyłek wyniknąć mogących?

A. B.

Przypisek redakcyi. Podług zdania naszego, nietylko przy rogatce palić się powinny dwie latarnie, to jest jedna przy każdym słupie rogatkowym aby nadjeżdżających ostrzegać i nie narażać ich w noc ciemną na zawadzenie, ale nadto, pobierający myto, powinien natychmiast po zajechaniu podróżnego wyjść z latarką ręczną i przy jéj świetle opłatę odbierać. Dzieje się zaś w ten sposób, że arendziarze rogatkowi zamknąwszy rogatkę śpią jak zabici; gdy się zajedzie, trzeba żeby furman zsiadł, konie same zostawił, i dopiero po długiem dobijaniu się budził arendarza i ostatecznie po ciemnicy go płacił. Ci rogatkowi władcy, powinniby do większéj być skłonieni grzeczności i porządku.

JÓZEF SYNORADZKI.

Wspomnienie pośmiertne.

Niedawno wprowadzona do kraju naszego reforma sądownictwa, miała ten skutek, że na jeden raz zmniejszyła zastęp ludzi w téj gałęzi służby państwowéj pracujących, a pozostałych otoczyła tak ciężkiemi warunkami, że zmuszała ich do pracy z dnia na dzień, skierowanéj przeważnie do poznawania nowych form, języka i naginania do nich swoich pojęć prawnych, co przychodziło im z widoczną i nader dotkliwą stratą dla pracy naukowéj i systematycznéj działalności skierowanéj do rozwijania nauki, prawa i szerzenia pojęć prawnych i społecznych między obywatelami kraju. Uwagi te najbezpośredniéj odnoszą się do obrońców, klasy, od któréj nowa ustawa najwięcéj wymaga, zmniejszywszy dawne ich prerogatywy. Warunki życia i pracy jeśli nie wytwarzają, to kształtują ludzi i stanowczy na kierunek i sposób ich działalności wpływ mają. To też gaśnie powoli tradycya mężów uczonych do grona obrońców należących, owéj gałęzi tak świetną mającéj przeszłość; dzisiaj na tem polu sądownictwa, działacze z konieczności, dla chleba, zaczynają swój przedmiot traktować więcéj rutynicznie niż naukowo—ich inteligencya i zamiłowanie swéj specyalności ustępuje wymogom rutyny. Pomimo takich warunków zmarły Józef Synoradzki zdołał wybornie godzić obowiązki obrońcy z zamiłowaniem do specyalnych studyów, ale też krótkie jest jego życie, to życie ciężkiéj pracy, pracy w którą wlał całą swoją duszę, całą inteligencyę, zapominając o przyjemnościach i zdrowiu nawet.

Ś. p. Józef Synoradzki urodził się w mieście Płocku, gdzie też ukończył chlubnie szkoły. W r. 1867 wstąpił na wydział prawny b. szkoły głównéj warszawskiéj, a przekształcenie jéj na uniwersytet zastało go w połowie studyów prawniczych. W roku więc 1871 ukończył już uniwersytet warszawski ze stopniem kandydata praw, zaskarbiwszy i chlubnie zjednawszy sobie podczas studyów szacunek profesorów, miłość i poważanie kolegów. Zamiłowanie nauki, stałość charakteru i wytrwałość w kroczeniu do obranego celu obok koleżeńskości i otwartego dla wszystkich serca, oto cechy wyróżniające poważną postać zmarłego, cechy które już na kursach tak silnie się uwydatniły, że zmarły Józef wszystkim był znany, przez wszystkich szanowany i kochany. Taż sama pracowitość z wysoko rozwiniętą inteligencyą, trafnym na rzeczy poglądem i dziwną umiejętnością stosowania zasad teoryi do praktycznéj działalności, były rysami wyróżniającemi zmarłego wśród licznego grona aplikantów sądowych.

Właśnie podczas aplikacyi sądowéj ś. p. Synoradzki, rozpoczął pracowite studya nad prawem cywilnem, a studya te ciągnął nieprzerwanie aż do chwili, gdy gasnące życie do ich przerwania go zmusiło.

W roku 1875 mianowany był asesorem Sądu poprawczego w Łomży, a w półtora roku delegowany do pełnienia obowiązków asesora Sądu kryminalnego w Płocku, dla wyrobienia zaległości przed reformą sądową, a od téj mozolnéj p. acy wprost przeszedł do jeszcze mozolniéj széj na posadzie pomocnika sekretarza w Sądzie Okręgowym płockim, gdzie jako człowiek, za wysoko nawet do takiéj posady wykwalifikowany, niepoślednio przyczynił się do ustalenia form i sposobów wewnętrznego postępowania w wydziale cywilnym. Na téj posadzie, całkiem nieodpowiedniéj dla siebie, przepędził półtora roku, poczem mianowany został adwokatem przysięgłym przy Sądzie Okręgowym tutejszym. O działalności nieboszczyka na tem polu najmniéj mamy potrzeby mówić, dla tego, że o tem jakim był obrońcą zmarły Synoradzki, wiedzą wszyscy—wiedzą zwierzchnicy, wiedzą liczni klijenci różnych stanów, którzy zawsze znaleźli światłą i sumienną radę, a dzielną i umiejętną pomoc w interesach, wiedzą koledzy, którzy wysoko go cenili za życia, a ze smutkiem przyjęli wiadomość o jego chorobie i z boleścią o jego śmierci się dowiedzieli.

Owocem jego prac i trudów specyalnych są liczne notaty w rękopisach, o wydaniu których zmarły Synoradzki myślał chcąc je jednak wprzódy dalszemi pracami wzbogacić i uzupełnić. Prócz tego

---

— Zamną w sienie... Niechaj prą... Drzwiami ich przedzielić...

Zięba powtórzył rozkaz, zrozumiano go i wypełniono wnet. Za chwilę garść napadniętych znalazła się w sieni, drzwi zatarasowano, oblegających pozostawiając na dworze.

Odetchnął Marcin.

Drzwi były silne, dębowe, żelazem spojone z takimiż zaporami. Można było za niemi spokojnie siedzieć. Poznoszono jeszcze wszelkie kłody z izby, w któréj się jadło gotowało i przywalono je niemi.

— Kto to? Co za jedni są ci?— pytał Marcin ludzi.

Nie odpowiadali bo nie wiedział nikt. To jeno prawili, że znagła napadnięci zostali i ledwie że z życiem uszli. Po przejrzeniu się nie dorachowano kilku. Snać padli pod ciosami napastnika.

Wnet po opatrzeniu drzwi uzbroili się wszyscy dostatnio, nie brak było mieczów i wszelkiego rycerskiego dostatku pod dachem. Mogli sieyzieć czas niejaki po za drzwiami wbpornie przegradzającemi nieprzyjaciela, choć ten napierał z całą gwałtownością.

W chwilę dobijania się ustały, nieprzyjaciel snać przekonał się że próżnemi są jego usiłowania.

— Łotrzykowie to są pono przydrożni... Prusakom niepodobni ani inszéj dziczy—myślał Marcin.—Ano, z tymi się sprawię... Byle do rana przetrzymać... Sami umkną.

I myśléć począł nad tem, jakby ukarać łotrów. Aleć przewaga była po ich stronie.

Posłać chciał o pomoc na sąsiednie gródki już, gdy okrzyk nowy, a rozpaczliwy zwrócił jego uwagę.

— Gore! Gore!—poczęto wołać.

W istocie z poza szpar drzwi i ścian z drewna skleconych dobywać się poczęły strugi ciemne dymu.... Trzask ognia i dziki śmiech wraz ozwał się na dworzu.

Marcin po czole się uderzył i zaklął. Ludzie jego w kupkę się zbili jedną, spoglądali trwożliwie po sobie. Ten i ów żegnał się, naszeptywał modlitwę.

Dym wciskał się wszelkiemi otworami chciwie, napełniał całe wnętrze domu czarnemi tumanami, gryzł oczy, do gardzieli się darł...

We drzwi nadwęglone znowu od dworu napastnicy jęli walić... Trzeszczała zapora, poczynała się już chwiać....

Marcin spojrzał po swoich, mieczykiem zatrząsł i krzyknął zapalczywie:

— Czekać niéma co.... Wiedzieli łotrzykowie jak począć....

Pierwszy odwalił kłody, drzwi wszyscy silnie naparli w stronę dworu... Pozbawione podstawy padły, a jęki przeciwnika dowiodły że niejednemu kości pogruchotały...

Wypadli na dwór Marcinowi i z rozpaczliwą wściekłością rzucili się na łotrów. Padał przeciwnik obficie, ale... przemoc miał. Marcin niby lew się miotał na prawo i lewo, płatał mieczykiem nie patrząc już gdzie.

Ciemnotę nocną rozproszyły płomienie, które idąc od drzwi objęły domowisko całe.

Jakby w pomoc napastnikowi wiatr zadął silny, umyślnie, zdając się krzewić ogień... Sunęły złote języki w górę, ściskały drewniane ściany, liżały je, obwiązywały tysiącznemi kręgi. Skry z nich pryskały niby srebrne smugi piorunu....

— W tem z góry do ucha Marcina dobiegł głos trwożliwy kobiety.

— Petruchna!—przemknęła mu po głowie i rzucił się stary do dymem zapełnionéj sieni niby oszalały.

Ledwie mógł rozeznać drogę... Ogień wdarł się tu już i rozgospodarzył na dobre.... Cały dom w płomieniach.

Dostał się wreszcie do izby kędy ukochana dziewka spoczywała.

— Petruchna! Petruś!! — zawołał rozpaczą zdjęty starzec.

— Ojcze miły mój... a, co się dzieje—krzyknęło dziewczę podbiegając ku niemu.

— Jam ci to, ja...—wołał Marcin wyciągając ku niéj ręce—Nietrwóż się dziewojo... pókim żyw nic ci złego!

Porwał ją stary na ręce i ku drzwiom się zwrócił.

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

był stałym korrespondentem «Gazety Sądowéj Warszawskiéj" a w niniejszem piśmie pomieszczał od czasu do czasu cenne artykuły z dziedziny praktyki sądowéj.

Ś. p. Józef Synoradzki zmarł w Warszawie dnia 7-go maja roku bieżącego, a zwłoki jego sprowadzone zostały do Płocka, gdzie liczny żałobny orszak przeprowadził je na cmentarz katolicki dnia 11 maja i gdzie w grobie familijnym pochowane były.

Pokój zacnéj duszy jego.

ZE LWOWA.

Wspomnienie niedalekiéj przeszłości.—Z papierów familijnych. IV. —Rok 1809.

Przeglądając ciągle te papiery, dopełniam dzisiaj wiadomościami z nich czerpanemi to, co w № 101 i 102 *Kor. Płoc.* z roku zeszłego, podałem o wojnie wojsk Księstwa Warszawskiego z armią austryacką w 1809 roku, a to cytując rozkazy dzienne z głównéj kwatery księcia Poniatowskiego wydawane i korespondencye wojenne. I tak z kwatery głównéj w Serokomli dnia 11 maja Sztab generalny do komendanta twierdzy Serocka gen. Niemojewskiego.

„Odniesione przez wojska nasze nad nieprzyjacielem korzyści, niedozwalające mu przeprawienia się na prawy brzeg Wisły, dają nam możność posuwania się ku Galicyi i już oddziały wojska naszego znajdują się w Lublinie. Gdy to oddalenie sił naszych z kraju, podać może nieprzyjacielowi sposobność większego rozszerzenia się po kraju, zaleca przeto J.O. Książe j. w. Generałowi jaknajwiększą ostrożność. Być może że nieprzyjaciel uczyni demonstracyę i uderzy na którą z fortec naszych, aby nas tem zmusić do odwrotu z Galicyi, zachęca się przeto j. w. Generała do okazania się stałym i nie ustraszonym w obronie powierzonéj mu fortecy. Przekonany jest JO. Książe, że znana mu gorliwość Generała, okaże się i w téj okoliczności odpowiadającą temu przekonaniu. — Pułkownik szef Sztabu (podp.) Rautenstrauch."

Dnia 20 maja Rozkaz Dzienny. „JO. Książe ogłasza wojsku, iż dn. 18 b. m. jw. gen. Roźniecki attakować kazał szaniec przedmostowy pod Sandomierzem na prawym brzegu Wisły przez nieprzyjaciela usypany.

„Attak ten czyniony zwyczajną żołnierza polskiego odwagą przez dwie kompanie woltyżerów 8°, drugi batalion pułku 6° piechoty i oddziały pułków 2° i 5° jazdy pod dowództwem szefa szwadronu hr. Włodzimierza Potockiego, komenderującego artyleryą konną, najpomyślniejszy wziął skutek. Szaniec wspomniony pomimo podwójnéj linii fortyfikacyi i silnego odporu na bagnety, zdobyty został. Jazda nawet, niechcąc zostawić saméj piechocie honoru potykania się, padłszy w szaniec pomogła do zwycięztwa. Będące w nim działa i kilkuset niewolnika dostały się w nasze ręce. Most na Wiśle, z którego nieprzyjaciel tyle sobie robił nadziei, sami zniszczyli za sobą, uciekając a dla przerwania z naszéj strony pogoni, Komenderujący attakiem szef szwadronu Włodzimierz Potocki, dowiódł na pierwszym wstępie w służbie, że z odwagą łączy talenta wojskowe.

„Szef batalionu Bogusławski, czynnie dopomógł do odniesionéj korzyści. Wszyscy oficerowie i żołnierze okazali się godnemi nadziei, które w nich pokłada ojczyzna. Szczególnie jednak dystyngowali się: kapitan woltyżerów Biernacki, kapt. Osipowski z pułku 5°j azdy, Malczewski adjutant Sztabu generalnego, adjut. major artyleryi konnéj Szubert, porucz. Jorski z pułku 6° piechoty, kapitan Jaroczyński z I-éj kompanii 6° pułku piechoty; podporucznicy Wolski i Czarnecki, z pułku 6 Przezdziecki z woltyżerów konnych; sierżant starszy Krysztof Szulc i Franciszek Strzymowski; Jan Wieliczka kapral. Michał Witkowski kapral, Karol Jędrzejewski, Muntofel, Antoni Cieplik, Józef Brzozowski, żołnierze i jeszcze osiemnastu innych (których pomijam); sierżant Imiewicz, kaprale Tomaszek i Bullert — byli na czele oddziału jazdy, który odebrał nieprzyjacielowi granatnik.

„W tymże momencie gdy wspomniony szaniec zdobytym został, generał brygady Sokolnicki, który przeszedł na lewy brzeg Wisły z dwoma batalionami 6 pułku piechoty, przypuściwszy silny attak na same miasto Sandomierz mocno obwarowane, przymusił garnizon do kapitulowania, a tem powiększył przez zapewnienie twierdzy ważnéj na lewym brzegu Wisły przyłączenie téj części Galicyi do nas. W attaku tym dystyngowali się szczególnie: kapitani Kolnikowski, Strzelecki i Rybinkowski z 6o pułku piechoty; porucznicy: Kozowi i Folkmit z tegoż pułku. Listę podofficerów i żołnierzy, JO. Książe późniéj do wiadomości poda.

Straciliśmy przy téj okazyi szefa batalionu ks. Marcelego Lubomirskiego, oficera pełnego nadziei i powszechnie żałowanego, tudzież poruczników Cieleckiego i Kleczkowskiego i kilkunastu żołnierzy.

„Pułkownik, szef Sztabu generalnego Rautenstrauch."

Józef Ks. Poniatowski et. z Lublina d. 21 maja do j.w. gen. Niemojewskiego w Serocku.

„Otrzymawszy wiadomość od prefekta departamentu Łomżyńskiego, o wyprawieniu do Serocka 112 pikinierów konnych i osobno oddziałów strzelców konnych i pieszych, wzywam Generała abyś, skoro te oddziały staną w Serocku, wydawszy im podróżnią—etape— bez stracenia momentu czasu, dysponował ich tu do Lublina, zkąd do głównéj kwatery odesłani będą. Gwardya norodowa łomżyńska ma się w Serocku albo w okolicy zatrzymać, aż do rozkazu Księcia, tymczasem staraj się generał, żeby trzecie bataliony przysłały co tchu rekrutów ubranych, uzbrojonych i wyćwiczonych dla zasilenia swoich pułków, które bijąc się ciągle, etat swój zmniejszyły.

„Nasze wojska podzielone na różne kolumny, dążą do Lwowa i Krakowa. Zamość za przypuszczeniem szturmu po dwu dniowym z dział strzelaniu, opanowany został i zdobyto 36 armat i 3,000 niewolnika. Gorliwość generała niepotrzebuje pobudek, a tylko chciéj się zapewnić o moim szczególnym szacunku.—Generał zastępca ministra wojny (podp.) Hebdowski.

Z Lublina dnia 22 maja, do Generała komenderującego w Serocku.

„Przyłączając kopią listu gen. brygady Pelletier z 20 b. m., względem wzięcia szturmem Zamościa, mam honor uwiadomić generała, że 19 maja szaniec przedmostowy Sandomierz wraz z 6 armatami i kilkuset niewolnikami, opanowany został przez szefa szwadronu Potockiego, liczne wiadomości partykularne donoszą, że i sam Sandomierz ufortyfikowany, po silnym attaku generała Sokolnickiego, który w Zawichoście przeprawiwszy się na lewy brzeg Wisły, kapitulował, i że garnizon austryacki zostawiwszy w ręku naszych 14-cie dział ciężkich, wyszedł z polowemi tylko, warunkiem, iż przez 24 godzin ścigany być nie miał.

„Wiadomości przez przybyłych tu żydów z Wiednia, jako też z różnych listów czerpane, dają się domyślać że Wiedeń już musi być opanowany, gdyż dnia jeszcze 6-go, kwatera Napoleona w Ems, a korpusu już w Sentpelten znajdowały się, o czem udzielając taką jaką mam wiadomość, mam honor ponowić zapewnienie szczerego szacunku i poważania.—Generał zastępca ministra wojny Hebdowski."

Zamość le 20 du May.— Monsieur le Commandant! „J'ai l'honneur de Vous prévenir que la place de Zamość a été emportée ce matin d'assaut par le 2-e Regimt d'Infantérie commandée par le Colonel Stanisl. Potocki, par deux Compagnies de Voltigeurs du 3; une du 6e, secondée par le 6 Regmt de Cavallerie, et par une escadron du 3-ie. La perte de l'Ennemi en tués et prisonniers est de 3000 hommes, 40 Canons, et des Approvisionnements de tout genre. Notre perte ne vas pasen 60 hommes en tués et blessés.

„J'ai l'honneur de Vous saluer, mon Commandant, avec une parfaite Consideration.— Le Général d'Artillerie (signé) Pelletier."

Z Lublina dn. 24 maja, Józef Książe Poniatowski, do generała dowódzcy twierdzy Serocka.

„Arcy książe Ferdynand, jak Generałowi wiadomo być musi, powrócił do Warszawy i pościągawszy oddziały swego korpusu, czyni przygotowania do przeprawienia się na prawy brzeg Wisły. Nie zgłębiając jego przedsięwzięcia, czyli jest szczerem, czy tylko majakiem, mam honor wezwać generała, abyś zniosłszy się z majorem Hornowskim, raczył go w zagrożonych punktach posiłkować dzielnie, tem wszystkiem czem zdołasz bez osłabienia twierdzy i swoich Nadwiślańskich posterunków.

„Prefekt departamentu Łomżyńskiego, doniósł przed kilku dniami, że wysłał do Serocka 4,000 gwardyi narodowéj zbrojnéj i dobrze wyćwiczonéj, należy aby ta podwójnym marszem zbliżała się ku Wiśle i tam przez Generała użytą była gdzie uznasz tego potrzebnem.

„Mam honor odświeżyć się pamięci i przyjaźni Generała, oraz go zapewnić o moim szczególnym szacunku i poważaniu.

„Generał zast. min. wojny Hebdowski.

Z kwatery głównéj, Trześnia dnia 25 maja, Sztab generalny, Rozkaz dzienny.

„JO. Książe, naczelnie komenderujący, ogłasza wojskom iż dnia wczorajszego gen. Roźniecki attakował m. Jarosław, czterema kompaniami z pułku 8-go piechoty, 4-ma armatami i kilku oddziałami jazdy z pułku 1 i 5-go. Po kilku wystrzałach z armat, garnizon kapitulował; mocą téj kapitulacyi 1 pułkownik, kilku sztabsoficerów, 20 oficerów i 900 żołnierzy poddało się w niewolę. Znaczne magazyny różnych szczegółów, nam się dostały.

„Generał brygady, szef Sztabu generalnego Fiszer."

Z kwatery głównéj w Trześni dnia 28 maja, Sztab generalny, Rozkaz dzienny.

„Korpus wojska nieprzyjacielskiego pod komendą gen. Schanroth, zbliżył się dnia wczorajszego pod Sandomierz i przypuścił kilka mocnych attaków, które wszystkie z zwyczajną walecznością wojska naszego odpartemi zostały. Austryacy wieczorem cofnęli się, wielu ich zginęło i ranionych, a do niewoli zabraliśmy kilku oficerów i stu kilkudziesiąt żołnierzy.

„Nowe te korzyści winniśmy przezornym dyspozycyom generała Sokolnickiego, komenderującego awangardą w Sandomierzu i pułkownikowi 3-go pułku piechoty Biegańskiego." — Generał brygady, szef Sztabu: Fiszer. (dok. nast.)

Kuchnia tania. Sobota: zupa grochowa, kotlety, kasza jęczmien.—Niedziela: krupnik, pieczeń, kapusta.—Poniedziałek: rosół z ryżem, sztuka mięsa, kluski.—Wtorek; barszcz, zrazy, kartofle.

Dr. D. WASSERZUG w Płocku przy Starym Rynku dom p. Pokrzywy, przyjmuje choroch codziennie od 7-éj do 9-éj rano i od 4-éj do 6-éj po południu. Biednych bezpłatnie. 167—4—1

OGŁOSZENIA.

APTEKA
J. Szymańskiego

przy ulicy Koieglialnéj w Płocku.

Ma honor zawiadomić iż otrzymała pierwszy transport **Wód Mineralnych Naturalnych** tego rocznego czerpania z głównego składu doktora Heinricha w Warszawie, przytem wszelkie przetwory Ciechocińskie jako to **Solankę, szlam i ług:**

Apteka posiadając wyłączny aparat do wód mineralnych sztucznych przyspasabia takowe li tylko na wodzie destylowanéj, nadto kumys, serwatkę; sprzedaż takowych uskutecznia się tak w aptece, jako i w altanie na placu Floryańskim pozzynając od 15 maja r. b. 180—6—1

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj:

WINA

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO
angielskie, miód, arak i Cognac

WÓDKI I LIKIERY

francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszych gatunkach.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, również wielki wybór Win Węgierskich na Beczki, Antałki, Garnce i Butelki.

WÓDKI Spirytusy, Likiery, Araki, Krajowe i Zagraniczne.

Piwo Bawarskie na Antałki i Butelki, **Lagrowe i Stołowe** na skrzynie, kosze i pojedyncze butelki.

Porter Angielski Oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach. Sery różne, Bryndzę Węgierską, Miód, Powidła, Grzyby.

Towary Kolonialne: Herbatę Orłowa, Popowa, Goriunowa, Klimuszyna, Rasturgeewa, Perłowa i Muszkata. Cukier po cenach fabrycznych.

Nasiona pastewne i Trawy

Woda Kolońska Oryginalna, wprost z Kolonii w Niemczech. Wyroby Żelazne.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokształty

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN
i LEJARNIA ŻELAZA
M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—2

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z nszanowaniem

93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libcheńa w Płocku.

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami [nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzadaje po możliwie nizkich cenach. 129—1

K. Karpiński.

W DOBRACH OPOLSKICH

gnberni Lubelskiéj, powiecie Nowo-Aleksandryjskim, wakują posady 164-3-2

Pisarzy

a mianowicie trzy do gospodarstwa dla żonatych i dwie dla kawalerów do lasów.

Bliższą wiadomość powziąć można w Redakcyi „Korespondenta Płockiego."

Teatr.

W poniedziałek, towarzystwo z Poznania pod dyrekcyą p. Łucyana Kościeleckiego odegra: „Testament Cezara Girodot" komedyę w 3-ch aktach, przekładu Wł. Zawadzkiego.

Nakładem A. LESMANA, Warszawa Orla 2.
TYLKO CO OPUŚCIŁA PRASĘ BROSZURA POD TYTUŁEM:

ODPOWIEDŹ JENERAŁOWI SKOBIELEWOWI PRZEZ HR. PIOTRA KUTUZOWA.

Cena kop. 50 do nabycia we wszystkich księgarniach. 170—3—2

OKRĘG WARSZAWSKI

Towarzyrzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Ziemiopłodów od gradobicia.

Rok upłyniony a piąty działalności Towarzystwa, wykazał zysk w summie Rs. 11,250 kop. 31, który z mocy § 8 Ustawy został do kapitału zapasowego włączony, a kapitał ten wynoszący już dziś Rs. 241,938 kop. 18, daje członkom Towarzystwa zupełną rękojmię, że nawet w razie znaczniejszych klęsk poszkodowani otrzymują bezwłocznie wynagrodzenie za straty gradobiciem rządzone. Kapitał zapasowy przez członków Okręgu Warszawskiego złożony, znajduje się w depozycie Banku Polskiego papierami publicznemi, w summie Rs. 56,750.

Obniżona w roku upłynionym taryfa, z której wyciąg zostaje przy ninieszem dołączony, utrzymaną jest bez zmiany na rok bieżący. Przystępujący do Towarzystwa, korzystać będą tak samo jak w roku zeszłym z ulgi zapewnionéj przez rozdział spłaty wkładu na kapitał zapasowy w 5-cią roczných bezprocentowych ratach, licząc na każdą ratę po kop. 40 od Rs. 100 ubezpieczonéj wartośei, wskutek czego przystąpienie do Towarzystwa najzupełniéj jest ułatwionem.

Rzepak może być ubezpieczony oddzielnie, bez konieczności równoczesnego ubezpieczenia innych ziemiopłodów.

Taryfa składek dla Członków w gubernii Płockiéj

od Rs. 100 ubezpieczonéj wartości.

Klassa I.	Trawy pastewne, buraki, inne rośliny okopowe i kukurydza	Rs.	— k.	90
„ II.	Pszenica, żyto, owies, jęczmień i orkisz	„	1 „	10
„ III.	Proso, groch, tatarka, rośliny strączkowe, koniczyna, trawy nas. i słoneczniki	„	1 „	30
„ IV.	Len i konopie dla włókna, rzepak ubezpieczony łącznie z innemi ziemiopłodami	„	1 „	75
„ V.	Len i konopie na nasienie, rośliny farb. i olejne, rzepak ubezpieczony oddzielnie	„	2 „	—
„ VI.	Tytoń, chmiel, wysadzki nasienne buraków	„	3 „	—

Do przyjmowania ubezpieczeń upoważnieni są agenci Towarzystwa Jakor: Dziewanowski Adam w Grzybowie przez Ciechanów, Wilczyński Adam w Opinogórze dolnéj pr. Ciechanów, Lesnobrodzki Jan w Lipnie, Raniecki Wiktor w Dobrzyniu nad Wisłą, Kmita Zygmunt w Mławie, Skonieczny Kazmierz w Płocku, Zborowski Wiktor w Wyszogrodzie, Kruszewski August w Płońsku, Smiechowski Mikołaj w Prasnyszu, Chlipalski Karol w Rypinie, Dworzańczyk Michał w Sierpcu, Kozłowski Stanisław w Glinojecku przez Raciąż.

Zawiadujący Warszawskim Okręgiem
173—1 EDWARD EPSTEIN i GOLDBERG.

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO „WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 11½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—17

WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

Główny Skład w Warszawie róg Senatorskiéj i Miodowéj Nr. 1

Oprócz Perfum, Mydeł toaletowych i różnych kosmetyków dla toalet damskich służących, poleca:

dla koni **Mydło Filodermiczne** dla koni

DLA KONI

Nagrodzone na Wystawie koni w Warszawie 1880 r.

Zygmunta Michniewicza

magistra nauk weterynaryjnych, radcy dworu, kaw. wielu orderów, czł. wielu Towarzystw Sanitarnych.

Jako środek prezerwatywny, **Mydło filodermiczne** zabezpiecza konie od chorób skurnych tak powszechnych w naszym kraju. W porze upałów zabezpiecza konie od dotkliwego napadu owadów. **Mydło filodermiczne** jest najłatwiéj dającym się zastosować najekonomiczniejszym środkiem weterynaryjnym w wielu ważnych chorobach skórnych, mianowicie: zapezpiecza od krost, parchów, chronicznych liszajów, zapobiega tworzeniu się i rozwijaniu pasożytów skórnych, kleszczów itp. Jeden funt mydła tego służy do jednorazowego dokładnego wymycia 15 do 20 koni.

Sposób użycia: namydla się konie na noc, a rano zmywa się czystą wodą.

Funtowy kawałek w opakowaniu **kop. 40.**

Niemniéj poleca się **MYDŁO DLA MYCIA PSÓW** Niemniéj poleca się

specyalnie przyrządzone.

168—3—2 *ERAZM MAJEWSKI.*

ADMINISTRACYA Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle

Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—9

124-20-4

SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY

F. CHWASTKIEWICZA

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 496 (nowy 1)

Pana STACEWICZA byłego adwokata w Płocku, wzywam po raz ostatni o zwrócenie mi wiadomych dokumentów i pobranego forszusu, w przeciwnym razie zawezwę go przed kratki sądu karnego.

177—1 **Prądzyński**

Pełnomocnik hr. Sierakowskiego w Osieku.

Do sprzedania

Folw. Błędówek

w pow. Płońskim, przy kolei Nadwiślańskiéj, do stacyi Nasielsk mila 1 i do Zakroczymia mila jedna. Bez służebności, włuk dziesięć i pół, włuka po rs. 3,000. Ziemia przeważnie pszenna; dwór i budynki dworskie murowane, w dobrym stanie. Zasiewy oziminy i jarzyn kompletne. Inwentarz żywy i martwy dostateczny. Wiatrak, karczma i ogród owocowy, daje dochodu rs. 300. Wiadomość na miejscu.

159 5-3

Z powodu edukacyi dzieci a zatem konieczności wyprowadzenia się do większego miasta, jest do sprzedania

SKLEP

w mieście **CIECHANOWIE** gubernii Płockiéj, 4 godziny jazdy koleją do Warszawy; składający się z towarów: kolonialnych, galanteryjnych, Magazynu Mód i czytelni. Bliżéj poinformować się można w mieszkaniu pp. Gaczyńskich, ulica Dominikańska dom Brochockich № 3. 177-1-1

MIESZKANIA

rozmaite są do wynajęcia od dnia 1 (13) Lipca w cenie od rs. 100 do 350. Ulica Grodzka w domu Siegelberga, 34, gdzie dawniéj mieściła się Izba skarbowa. Bliższe szczegóły powziąć można codziennie oprócz Soboty w składzie Fater p. Siegelberga przy ul. Grodzkiéj. 160-4-4

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi jako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135—0— 8 **F. Lisicka.**

APTEKA A. DONAJSKIEGO

przy ulicy Grodzkiéj

zawiadamia, iż

wody mineralne naturalne

162 już nadeszły. 3—3

SKŁAD GŁÓWNY

SUKNA, KORTOW I FLANELI

(róg ulicy Szerokiéj i Tumskiéj dom Ch. Schönwitza)

z fabr. Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA.

Zaopatrzony w świeże, letnie korty (szczególnie w mocne i tanie korty dla dzieci na ubranie) i FLANELE wyborowe na suknie i t.p. Poleca takowe Szanownéj Publiczności po cenach stałych.

Do sprzedania z powodu wyjazdu

Fortepian Kralla

bardzo dobre, Meble i sprzęty gospodarskie. Nowo-więzienna Nr. 12, piętro 2.

175 3—2

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Czyżoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport

Cementu Portlandzkiego

i sprzedaje takowy po umiarkowanéj cenie.

Tektury Asfaltowéj

do krycia dachów, Laku i Smoły kamiennéj.

DOM

murowany, piętrowy, wraz z ogrodem i placem obok domu położonym, jest do sprzedania w mieście **MŁAWIE** (stacya kolei Nadwiślańskiéj). Wiadomość o warunkach powziąć można w Płocku u T. Szmitkowskiego., Ulica Więzienna, Dom Biernackiego. 161—6—4

FABRYKA I SKŁAD

MEBLI ŻELAZNYCH, WAG DZIESIĘTNYCH

i innych wyrobów

Wł. Gostyńskiego i S-ki

ul. Ciepła Nr. 6 w Warszawie.

Wyrabia i ma zawsze na Składzie:

Łóżka dla dorosłych od najtańszych do najozdobieńszych.
Łóżka z materacami z drutu stalowego.
Łóżeczka dziecinne, Kolebki bujane i na biegunach.
Umywalnie, Szafki nocne, Szafy do sukien,
Stoły, Stoliczki, Kozety, Fotele, Krzesła.
Żardynierki, Ławki, Stoły i Krzesła ogrodowe.
Wózki fotelowe dla chorych.
Wózki dziecinne, Welicepedy.
Wagi dziesiętne i stołowe.
Kasy ogniotrwałe i szkatułki.
Magle pokojowe i Wyżymaczki.
Wszelkie wyroby blacharskie lakierowane.
Materace z drutu stalowego dające się składać do każdego łóżka.
Matreace z Włosia i z Waldacharu.

166—3—2

Fabryka wyrabia także specyalnie **Bramy, Furtki, Balkony, Werendy, Ogrodzenia** do ogrodów, klombów i nagrobków z żelaza kutego.

Za dokładne wykończenie wyrobów fabryka poręcza, kupcom i osobom biorącym w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.

Cenniki z rysunkami i wysyła się na żądanie. Zakupione przedmioty odsyła się podług adresu w Warszawie na prowincyę do kolei.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 4 (16) Maja 1882 roku, WTOREK. № 38.

Kalendarzyk.
WTOREK: Jana Nepomucena.
SRODA. Paschalisa.
CZWARTEK. Wniebowstąpienie P.
Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 4 min. 8
Zachód słońca o godz. 7 min. 45.
Ostat. kwad (Pełnia dnia 17 Maja.
Wschód księżyca o godz. 3 m. 23 r.
Zachód księżyca 5 m. 17

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitarynsz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdor wo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Petersburg, 15 maja. Dzięki deklaracyi konsułów francuzkiego i angielskiego, rewolucya w Egipcie została zażegnaną. Izba notablów pogodziła się z Kedywem. Gabinet Arabi beya podał się do dymisyi. Utworzenie nowego gabinetu polecił Tewfik Haiderowi baszy.

Petersburg, 15 maja. Familia Cesarska przeniosła swe mieszkanie letnie wczoraj do Peterhofu.

Paryż, 14 maja. Według „Mémorial Diplomatique" wystąpienie Gładstona z gabinetu ma wkrótce nastąpić; będzie to tylko akt osobisty, nie pociągający za sobą rozwiązania parlamentu.

Paryż, 15 maja. Eskadra francuzka płynąca z portu Pireus połączy się na wyspie Krecie z eskadrą angielską, płynącą z wyspy Korfu i obie udadzą się razem do Egiptu.

Francya i Anglia wysłały identyczne depesze do swoich ambasadorów przy mocarstwach europejskich. Depesze objaśniają środki przedsięwzięte w sprawach Egiptu.

Petersburg, 15 maja. „Nowoje wremia" występuje z artykułem polemicznym przeciw „Gołosowi" co do znaczenia polskiego pisma, mającego wychodzić w Petersburgu.

Wiedeń, 16 maja. Wyrok w sprawie „Ringhteatru" ogłoszony będzie w dniu jutrzejszy o g. 4 po południu.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Wskutek najpoddanniejszego przedstawienia Ministra finansów o wpływie podatków i innych etatowych poborów w gubernii Płockiéj za r. 1881, Najjaśniejszy Pan mając na względzie pożyteczną działalność p. Gubernatora płockiego co do poboru wzmiankowanych podatków, Najwyżéj polecić raczył wyrazić mu Najwyższe zadowolnienie.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Regens Seminaryum duchownego w Płocku zawiadamia, że egzamin aspirantów do stanu duchownego, odbędzie się dnia 1 lipca r.b. o godzinie 9-éj rano w gmachu seminaryjskim. Stawający obowiązani są złożyć metrykę chrztu, świadectwo ukończenia przynajmniéj 4-ch klas gimnazyum lub progimnazyum, oraz pozwolenie rodziców lub opiekunów.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Pożądana nowość** to prawdziwie, ów omnibus kursujący pomiędzy Wisłą a miastem. Za kop. 15 będzie można dostać się do przystani statków parowych, lub też od tych przystani dojechać do miasta; za kop. 5 zaś, dostać się do kąpieli, lub od nich wydobyć się pod górę. Wygoda niemała, a cena bardzo przystępna. W ogłoszeniu nie czytamy wprawdzie, czy omnibus na zamówienie będzie zajeżdżał rano do domów wskazanych dla zabrania osób jadących do statku; sądzimy że to byłoby potrzebnem i możebnem, idzie tylko o to, że publiczność nie wié *gdzie* podawać zamówienia? Przy takich zamówieniach opłata mogłaby być z góry składaną, czas zaś czekania rano przed mieszkaniem zamawiającego, oznaczony np. do minut 5. Również uważamy za właściwe, aby omnibus nietylko do hoteli odwoził, ale odstawiał w ogóle przyjeżdżających statkiem do ich mieszkań. W tych warunkach sądzimy, iż omnibus oddając przysługę publiczności, zapewni sobie powodzenie.

— **Pogodę** od tygodnia mamy marcową; słońce ciepłe, mroźny chłód w cieniu, deszcz, grad, zawierucha kilkanaście razy dziennie na przemiany. Z czwartku na piątek był nawet maleńki przymrozek. Na urodzaje złego wpływu ten stan powietrza niema, owszem powstrzyma zbytnie zbóż wybujanie. Jeden rzepak zimowy wiele ucierpiał zaskoczony w rozwoju kwitnienia przez zimna, a poprzednio przez robactwo, tak że w chwili obecnéj stosunek wykształcających się strąków do lat dawniejszych, jest mniejszym przeszło o 50 procent.

— **Z górnéj Wisły** dochodzi nas wiadomość o przyborze wody. Za dni kilka i u nas więc spodziewać się możemy, iż w Wiśle przynajmniéj o stopę wody przybędzie, a zda się, bo i żegluga parowa i spław zboża do Gdańska niezmiernie przez małą wodę cierpi.

— **Teatr.** Wczoraj przybyło do nas statkiem z Włocławka, towarzystwo dramatyczne poznańskie pod dyrekcyą p. Lucyana Kościeleckiego, a przybyło w gościnę na dni kilka tylko. Truppę poznańską wyprzedziła już u nas dawno zyskana sława najlepszego z teatrów prywatnych, jakie na lato do Warszawy przybywają. Sławę tę truppa poznańska najzupełniéj usprawiedliwiła wczorajszem wykonaniem „Testamentu Cezara Giradot", wybornéj komedyi przez pp. Belot i Villevaid napisanéj. Podróż stosunkowo długa statkiem parowym, wśród ulewnego a zimnego deszczu odbyta, trwająca niemal do godziny na rozpoczęcie widowiska przeznaczonéj, nie odjęła werwy artystom i w ogóle nie wpłynęła ujemnie na wykonanie sztuki—cokolwiek tylko widowisko opóźniła. Dyrektora, p. Lucyana Kościeleckiego, znamy już jako bardzo zdolnego artystę, z czasu pobytu jego w Płocku przed pięciu laty; znajomymi nam są również i cenionymi już dawniéj pp. Królikowski i Ejnszporn. Obok wymienionych zaznajomiliśmy się z nowemi dla nas artystkami i artystami, wśród których pierwszorzędne spotykaliśmy zdolności, jak panie Otrembowa, Linkowska i młodziutka a nader sympatyczna artystka pani Cieślińska, oraz panowie Skirmunt—który wybornie grał wczoraj rolę Izydora Girodot—Jejde, Lisicki, Kasprowicz i Feliński.

P. Lucyan Kościelecki ma zabawić tylko do środy włącznie, mamy jednak nadzieję, iż może da się nakłonić przynajmniéj do parodniowego przedłużenia pobytu. Dziś graną będzie operetka Offenbacha „Perichola", która da nam poznać siły wokalne towarzystwa, podobno również odznaczające się, jutro zaś „Świat nudów", znakomita komedya Paillerona, od roku przeszłego z ogromnem powodzeniem grywana w Paryżu, albo „Grube ryby" Bałuckiego i „Jeden z nas musi się ożenić" Halevego; stanowczo jednak głosowalibyśmy za Światem nudów, bo utwór to z niezmiernym talentem napisany a przytem Płock go niezna wcale. Życzymy więc publiczności płockiéj i p. Kościeleckiemu, aby dla wzajemnego dobra Świat nudów był we środę wystawiony.

— **Chleb i mięso.** Komisya czuwająca nad cenami chleba i mięsa, zawiadamia że ceny bułek i chleba, jak również mięsa w Płocku, na czas od dnia 13 do 27 maja r. b., u wszystkich piekarzy i rzeźników, są następujące:

---

31)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Choć wiek go gniótł, jednak siły poczuł w sobie jakby odrodzone. Nie czuł ciężaru lat stary wcale, lekkim był a miłym.

Petruchna tym gwałtem i strachem poruszona, omdlała. Zmysły ją opuściły, krzyknęła i wpadła w osobliwą nieczułość.

Na to stary skarbnik nie zważał, chciał się jeno co prędzéj wydostać, biegł tedy na dwór nie wiedząc sam co robi. Zapomniał o wszystkiem, chciał jeno ocalić tę, którą tak serdecznie ojcowskiem umiłował uczuciem, tę która mu była pociechą i osłodą życia.

Dostawszy się na wschody wstrzymać się musiał. Płomienie i dym parły tu wściekle, tamowały drogę...

Bez namysłu biegł daléj.

Aliści nagle kogoś napotkał idącego szybko.

— Kto tu.... — zawołał, sądząc że swego ma przed sobą.

Odpowiedziano mu szyderczem, dzikiem ryhotaniem.

— Kto tu?—powtórzył stary groźnie i odtrącić chciał zaporę, lecz niepodołał, ujęto go za bary i powalono na ziemię.

— Nareszcie—zagrzmiał głos iście nieludzki!—A, myślałem że was miłościwy skarbniku nie nadybię.

I znowu się zaśmiała ona mara, czy postać ludzka straszliwie.

Zdołał się podnieść stary, niepuszczając drogiego ciężaru i stanął obronnie, przekonawszy się że ma wroga przed sobą. Jedną ręką przytrzymując Petruchnę, drugą mieczykiem pchnął przed siebie i silnie znać, bo jęk był odpowiedzią i przekleństwo srogie. Potem dał się słyszéć ciężki upadek ciała.

Marcin, widząc drogę tędy zatamowaną zawrócił napowrót. Zawlókł się do swéj izby, kędy jeszcze dym i ogień się nie wdarły, bo na uboczu leżała domostwa. Tam stanął ze swym skarbem.

W głowie mu się mąciło, ręce drżały, stare siły opuszczały.

— Zbaw Boże! — wyjęknął i łza, srebrna potoczyła się po zoranem zmarszczkami licu.

Ze dworu dochodziła go wrzawa walczących. Chałas wściekły, trzask ognia żrącego drewniane ściany niby zgłodniały zdobyczy, odgłos walących się belek.

— Zbaw Boże...—szepnął powtórnie stary i spojrzał na umiłowaną dziewkę którą na rękach trzymał. Odblask pożaru dał mu dojrzéć lica blade, trupie... Jęknął i z płaczem wielkim osunął się na ziemię.

Chciał wołać, brak mu sił było! Wyczerpały się do cna....

W téj chwili do izby wpadł człek z twarzą osłoniętą płachtą białą, w któréj powykrawane były dziury, aby patrzéć mógł. Rosły był, silny znać, a po ruchach i postawie można było poznać młodość.

Stanąwszy we drzwiach spojrzał dokoła, zaś obaczywszy leżących na ziemi tak okropnie się zaśmiał, że aż echo wybiegło przez rozwarte okno, het! w lasy czarne....

Spostrzegłszy go Marcin ruszył się, raptownie i z takim impetem, że padł stary znowu.

— Ano.... teraz mi nie ujdziecie!!—krzyknął z dziką radością w któréj brzmiała nieludzka jakaś, osobliwa, trudna do określenia moc.

— Nie wyjdziecie—powtórzył, poczem schylił się i Petruchnę staremu wydarł.

Oszołomiony upadkiem skarbnik ledwie dychał. Widząc zaś jedyne miłowanie wydarte, ręce wyciągnął, uczepił się sukni łotrzyka tak silnie, że ten niespodziewając się snać, padł.

— Toż eś żyw mruku!—ryknął powstawszy—jeno ci się dech w starem tem cielsku kołacze... Ha! ha!...

Dobył mięczyka i pchnął nim bezbronnie leżącego starca po dwakroć.

— A co? lepszać zemną była zgo-

Za funt bułki pszennéj I° gatunku kop. 7³/₄, gatunku II° k. 5³/₄; za funt chleba pytlowego z parowéj mąki k. 3¹/₂, z zwyczajnéj mąki kop. 3, za funt chleba razowego kop. 2.

Za funt mięsa z wołów stepowych I° gatunku kop. 13, a gat. II° kop. 12, za funt mięsa z wołów krajowych I gatunku k. 12, a gat. II k. 11; za funt wieprzowiny ze słoniną k. 16, a bez słoniny k. 15; za ft. cielęciny z zadniéj części kop. 10, a z przedniéj kop. 9.

— **Choroby.** W oddziale tyfoidalnych szpitala więziennego płockiego, z zaprzeszłego tygodnia na upłyniony, pozostało chorych 21, w ciągu tego ostatniego tygodnia zachorowało 4, wyzdrowiało 13, wypadku śmierci nie było, pozostało chorych na tydzień bieżący 12; w ogóle natężenie tyfusu temi dniami w więzieniu zwolniało.

— **Wybory na sędziów gminnych** już się w gubernii naszéj w części odbyły, częścią zaś odbywają jeszcze. W wielu gminach i okręgach wyborczych, rezultat wypadł dość pomyślny; niestety jednak o ogóle powiedzieć tego nie można— zdarzały się bowiem wyjątki ujemne, a tych zbyt wiele podobno naliczyłoby się. Zanim o ogólnym doniesiemy rezultacie wyborów, zaznaczymy fakt jeden, świadczący jak smutny wpływ wywiera na działalność publiczną, panująca wśród wyborców ciemnota i.... wypaczenie pojęć, na które mnóztwo złożyło się i składa okoliczności, jakich tu wszystkich wymieniać nie będziemy. Fakt podajemy goły, czytelnik zaś smutne wywody łatwo w duszy swéj dośpiewa. W gm. Oleszno dnia 3 b. m. odbyły się wybory na sędziego gminnego i ławników, podczas których dwie wsie: Krojczyn i Nasiegniewo, oświadczyły otwarcie a stanowczo, że za nikim głosować nie będą, i zażądały protokularnego przedstawienia gdzie należy ich woli, iż pragną aby im wyznaczono z urzędu sędziego i..... ławników. Nawet refleksye obecnego na wyborach komisarza włościańskiego, nic tu nie pomogły. „Chcema sędziego i ławników z urzędu i basta.“ Do téj prawdziwie pokracznéj uchwały, skłonili naiwnych kmiotków pokątni doradcy, którzy wdzięczniejsze pole dla swéj działalności upatrują przy boku człowieka obcego gminie, lekceważącego jéj opinię, karyerowicza, niż pod okiem wybrańca gminy, mającego przedewszystkiem dobro współobywateli na celu. Na szczęście jednak dla gminy Oleszno, mieszkańcy innych wiosek, jakby z innéj ulepieni gliny, przyzwoicie a roztropnie głosowali za ludźmi znanymi w okolicy z wykształconego umysłu i sumienia. Dodać tu jeszcze winniśmy, że głównym argumentem, jakim pokątni doradcy trafili do przekonania włościan dwóch wiosek wyżéj wymienionych, było zapewnienie, że sędzia i ławnicy z urzędu, będą mieli nakazane sobie sądzić sprawy na wyłączną korzyść włościan, oraz i ten argument najważniejszy, że taki skład sądu nie będzie nic włościan kosztował. Straszna to klęska przy ciemnocie ludu naszego, owi pokątni doradcy, a mnożą się oni po wsiach coraz liczniéj, iak szkodliwe robactwo.

— **Z Sierpskiego** piszą do nas: Przed sześcioma tygodniami, zamknięty został dla przejazdu most na drodze trzeciorzędnéj łączącéj Skempe z Sierpcem, w miejscowości zwanéj Kwaśno, do dóbr Miłobędzyn należącéj w gm. Białyszewo, w pow. Sierpskim. Zamknięcie to nastąpiło z powodu złego stanu mostu i gwałtownéj potrzeby jego naprawy; wszakże miało ono być chwilowem a naprawa szybko wykonaną. Nagłość naprawy, do jakiéj zobowiązany został właściciel tem się usprawiedliwia, że droga ta jest bardzo uczęszczana i acz trzeciorzędna, jednak nader ważną arteryą komunikacyjną będąca. Obecne przeto zatamowanie przejazdu niezmiernie dotkliwie okolicy uczuwać się daje. Pomimo takich warunków miejscowych i okoliczności, wymagających jaknajwiększego pośpiechu w przywróceniu komunikacyi na rzeczonéj drodze, dotąd nic się przy moście nie robi i nietylko mowy już niéma o naprawie, ale zarząd dóbr do których ów most należy, zapewne aby rozwiać ułudne nadzieje interesowanych, otwarcie zapewnia, że ani myśli tak prędko do budowy przystąpić. Mieszkańcy okolic tamtejszych, nie posiadając żadnéj klauzuli egzekucyjnéj, milczącemi złorzeczeniami tylko się pocieszają, ale zaprawdę władze powiatowe, zbyt wielkiéj cierpliwości dowodzą, zachowując się bezczynnie wobec podobnéj mitręgi.

Z LIPNA.

Znów o teatrze, i to lipnoskim. Widzę, iż z czasem wyjdę na recenzenta tutéjszéj sceny. A może byłoby to i lepiéj, aniżeli być rolnikiem na tak niewdzięcznym gruncie, lub też par excelence bocianem, na tak obfitych w żaby, gady, płazy i inne reptilia błotach. Można z czasem od tych specyałów, zapaść na niestrawność żołądka, dobrze tylko, że mam pod ręką czterech lekarzy-doktorów, którzy, jak się spodziewam, uwolniliby mnie od tych cierpień. Tandem tedy zostaję recenzentem. Będę miał bezpłatnie siedzące miejsce *w krzesłach*, i słodkie uśmiechy amatorów i amatorek. Obowiązkiem moim tylko, bacząc na miejscowe wymogi, względy, stosunki i upodobania, będzie—chodzić z trybularzem, i każdemu z amatorów, a nawet spektatorów, dmuchnąć parę razy pod nos kadzidłem, jednym że gadali, drugim że słuchali. Jakość i gatunek kadzidła, jak również i ilość wyekspedyowanego u nas pachnącego dymu, zależne byłyby od zajmowanéj pozycyi mego okadzanego obiektu. W takim stanie rzeczy, mógłbym żyć szczęśliwie, jak u Pana Boga za piecem, zażywając spokojnie panem bene merentium. Jakby to było dobrze! Niktby mi nie prawił komplementów, kwalifikujących się gminnem i karczemnem swem pochodzeniem do rozbioru przed sądowemi kratkami. Niktby się tak natarczywie niedomagał zdemaskowania Notusa, i niezdradzał swéj naiwności zabawnemi pytaniami: co on za zacz ów Notus? Jak on śmie o nas, o których tylko urzędowe dokumenta w ważnych fazach życia wspominają, tak otwarcie mówić w drukowanem piśmie? Nawet p. G., który siląc się na dowcipny dodatek zakonkludował swą zkądinąd bardzo dobrze odegraną rolę, owemi; „miałem zawsze wsrąt do Notusów i rebusów“, nie zamanifestowałby tak szczerze i otwarcie swych względem mnie uczuć. I byłoby mi tak błogo i słodko, jak w edenie pełnym anielskiéj woni, lub jak w fabryce perfum, karmelków i pachnących mydeł. Ale niestety! matka natura obdarzyła mnie mało czułą wrażliwością na podobne delikatesy miejscowego wyrobu, i nieszczęśliwym wzrokiem, widzącym obok jasnych, i ciemne lub jaskrawe barwy. Zostańmy tedy sobą i notujmy wszystko o ile się da, a szczególniéj to, na które inni patrzą przez szpary lub zamykają oczy.

Zapowiedziałem z góry, że będę mówił o teatrze, a tymczasem bawię się w liryzm. A fe!... Stateczny taki mąż jak ja, powinien sentymenta trzymać na wodzy i niezdradzać swéj czułéj struny. Zbywszy tedy kogo należy przypowiastką o psach i księżycu, lub też właściwszą jeszcze zapłatą pogardliwego milczenia, kroczę z całą powagą do teatru, „nad wodą“.

Co można było zrobić z szopy, wszystko zrobiono, by takową zamienić na teatralną salę dla widzów i scenę. Są ławki z oparciami, ponumerowane miejsca, jest rodzaj galeryi, która swą konstrukcyą i umieszczeniem pawlacz lub dużą półkę nieco przypomina. Na około ścian, lampy naftowe wiszą, a przed sceną ławka dla orkiestry stoi. O ile salka dla widzów, z uwagi na to, iż w wolnych chwilach jest ona lokalem zajmowanym przez beczki ochotniczo-ogniowego regimentu, dość skromnie się przedstawia, o tyle za to scena urządzona jest prawie z komfortem. Wszystko tu nowe: kurtyna, proscenia, paldamenta, kulisy i wreszcie kurtyny na zmianę dekoracyj. Na wszystkiem znać wykończenie, staranność, a nawet pewien smak i gust malarski, szczególniéj zaś na kulisach i dekoracyjnych kurtynach. Widać, iż nie robił tego jakiś tam sobie bazgracz-szyldzista, ale człek znający się na rysunku, perspektywie i kolorycie i znający tajemnice światła i cieni, co razem bardzo efektownie zastosował do sztucznego oświetlenia, tak, że scena bardzo ładnie się prezentuje i robi wrażenie w danym razie wcale gustownego i pańskiego apartamentu. Wszystko to wprawdzie mieniaturowe, ale jak na miejscowe potrzeby, aż nadto wystarczające a że ładne, to każdy przyzna, niech tylko obaczy.

W tym to wspólnym przybytku salamandry i melpomeny w dniu 7 b. m. danem było przedstawienie amatorsko-teatralne, na rzecz miejscowéj 4-o kl. szkoły. Wystawione były 3 jednoaktowe sztuczki: „Akrobata“, „W starym piecu djabeł pali“ i „Dwie teściowe“. Personel na ten raz był zwiększony, do czego zaciągnięty został nowy kontyngens amatorów i amatorek. Osoby występujące dawniéj grały teraz con amore, choć i nowo zaciężnym, jako amatorom, zarzucić by nie można. Spektatorzy byli bardzo zadowoleni z tak przyjemnego a wesołego przepędzenia wieczoru, nagradzając improwizowanych artystów hucznemi oklaskami, i prześcigając się w pochwałach dla nich.

Obserwując publiczność tak sobotnią na generalnéj próbie, jako też i niedzielną na przedstawieniu, można było zauważyć, iż komedya bardziéj przypada jéj do gustu, i to tem bardziéj, im więcéj ma w sobie komicznego żywiołu tak w zewnętrznéj charakterystyce osób, jako też i w grze ich. „Akrobata“ ze wszechmiar zasługiwał na uznanie tak w sztuce samej w sobie, pełnéj tendencyi i myśli, jakoteż i oddaniu na scenie. Dwie zaś pozostałe komedye mają wartość względnie do ich reprodukcyi, któréj ogólnie, jak na siły amatorów świeżo zrekrutowanych, wiele zarzucić nie można było. Amatorskie spektakle będą teraz stale w pewnych odstępach czasu dawane. Następne ma być za pięć tygodni. Dzięki tedy wytrwałości i pracy d-ra B., będziemy mieli przyjemną i szlachetną rozrywkę a szkoła stałe źródełko swych zbiorowych dochodów.

Notus.

ZE LWOWA.

Wspomnienie niedalekiéj przeszłości.—Z papierów familijnych. IV. —Rok 1809.

Rozkaz dzienny. „Żołnierze! zaledwie odniesione pod Ostrówkiem zwycięztwo, pierwsze wasze w Galicyi korzyści i przyjęcie jakieście od ziomków waszych doznali, doszły były do wiadomości Najjaś

---

da niżeli wojna!!—zawołał—Miłościwy skarbniku, sam sobie przypisz winę tego, co cię spotkało... Ha, ha.

Porwał na ręce dziewojkę omdlałą i znikł po za drzwiami.

Wkrótce cisza zapanowała w Zbilutowie. Płomień jeno dogasł, trawiąc ucztę, jaką mu najezdnicy sprawili. Na dziedzińcu, w sieniach, leżały trupy ludzkie, tam i sam oręż jaki taki....

Stary skarbnik leżał całkiem krwią zbroczony bez ducha... jednę rękę miał w pięść zaciśniętą, drugą ranę gniótł z całéj siły....

Wystraszone psy wyły za szopami ukryte, a echo rozpowiadało lasom o strasznéj nocy w Zbilutowie.

V.

Twardy człek w słowie był Krystyn z Oleksisk, zawzięty myślą, co przedsięwziął wypełnić musiał, mimo przeszkód i niepowodzeń. Zajechawczy do Witwicy, jako rzekł Włastowi, rozsiadł się na dobre i ani myślał ustępować.

— Swoje zrobię—mówił.—Z ptaszkiem onym na drodze znalezionym się sprawię... obaczy pani Jagna kto górę weźmie....

Włast perswadował mu jak mógł, nie pomagało.

— Wojnę sama zaczęła niechaj ją ma—odpowiadał.—Jam nie pacholę by drwinki kto ze mnie czynić miał...

— Aleć niewiastać to—szeptał stary.

— Ba! temci byłoby gorzéj jeżeliby mnie słaba podwika zawojować miała... Tegoby jeszcze brakowało.

Jagna dowiedziawszy się o postanowieniu Krystyna rozśmiała się na razie.

— Niespełna rozumu jest—rzekła.

Aliści, widząc że ten ustępować nie myśli, zachmurzyła czoło. Obwarowała drzwi swéj mieszkalni i izby kędy Sobek spoczywał, nakazała ludziom pod bronią przy nich stać wciąż i nie dopuszczać nikogo.

Witwica na dwa jakby obozy się rozpadła. Nieprzyjaciele tuż stali przy sobie z postawami groźnemi, wyczekując wzajemnie pierwszego wystąpienia.

Tak przeszło dni kilka, Jagna niecierpliwiła się coraz to bardziéj a Krystyn, chociaż w duszy się zżymał, pozornie spokojny był i pewny wygranéj. Perswazye Właста zbywał uśmiechem lub kiwnięciem głowy.

Stary niewiedział co począć ma. Wyrzekał na one łowy co sprowadziły Sobka do Witwicy, postępowanie Jagny oburzało poczciwca. W końcu ramionami jeno ruszał i oczy spuszczał w ziemię, jak gdyby nie chcąc patrzeć na to co się w około niego działo.

Służba śmiała się cichaczem, nierozumiała co się działo więc po swojemu czyniła domysły osobliwe na któreby pani Jagna nie była zbyt radą usłyszawszy.

Dnia szóstego rankiem wdowa wezwała do siebie Właста.

Krystyn przy którym dworna Zeżułka rozkaz pani staremu powtórzyła, uśmiechnął się i żwawo poruczył.

— Spiesz, spiesz — dodał Włastowi.—Wiem ci ja że o mnie gadać ci będzie.

Krzyż święty uczyniwszy na sobie, powlókł się stary do izby pani.

Zastał ją szybko chodzącą z rumieńcem gniewnym na twarzy. Czołko miała zmarszczone, oczy pochmurzone, wargi zacięte. Widząc ją taką stanął przy drzwiach nie śmiąc ozwać się pierwszy.

Jagna spostrzegłszy go przystanęła,

— Pókiż tego?—zawołała ostro—Co się tu dzieje u mnie... na własnych śmieciach...

Włast opuszczoną głowę miał.

— Tacyście wy, że ni obrony w was, ani życzliwego serca nie mam?—ciągnęła daléj—Com ja tu, pani ażali parobka jaka? Kto nie chce może mnie łżyć i bezcześcić....

I znowu poczęła chodzić po izbie.

— Powiadajże mi, ty... mruku siwy... Ano? Cóż tam?

— Boż wiem sam, pani moja miłościwa? — odparł załamując ręce—Patrzę na to wszystko, bo oczy mam zasie nie rozumiem nic.?..

Stary westchnął i chrząknął.

(d. c. n.)

Cesarza i króla Napoleona, a już przez wydane do mnie z Wiednia rozkazy oświadczył, że kontent jest z was i z ducha który nas wszystkich ożywia i jednoczy. Wzięcie Sandomierza i Zamościa, opanowanie całéj prawie Galicyi, nowe wam zapewne do łaski Jego utworzy prawo, a posunięcie się aż do Lwowa okaże Mu, że niezapominacie, iż pod cieniem zwycięzkich Jego Laurów sposobiliście się do boju.

„Lwów otworzył nam swoje bramy; przyjęte tam zostało wojsko nasze z tem samem uczuciem, które na téj gościnnéj ziemi każdy z waszych kroków stawał się, dla was nagrodą lub zachęceniem do nowych czynów. Już zwycięstwa wasze podały braciom sposobność stawienia się w wasze szeregi i łączenia się z wami dla zasłużenia na tę samą potężną opiekę pod którą odzyskawszy byt narodowy, policzeni zostaliśmy między temi walecznemi hufcami których sława świat zadziwia.

„Macie już dowód żołnierze! że bracia wasi w Galicyi okażą się godnemi synami wspólnéj naszéj Ojczyzny. W krótkim czasie liczne onych roty pomnażając siłę naszą i dzieląc z nami trudy i chwałę, przyłożą się do oswobodzenia, które im wasza odwaga i zwycięzka opatrzność gotuje.—Generał dywizyi, Naczelny Wódz, Józef Ks. Poniatowski, w kwaterze głównéj w Trześni dnia 31 maja 1809 r.

Rozkaz dzienny. „J.O. Książe naczelny wódz ma sobie za powinność, podać wojsku do wiadomości, że nie tylko ten korpus, który przy nim znajduje się, ciągle zasługuje na największe pochwały przez okazane męztwo i najlepsze w każdym względzie sprawowanie się, lecz że również pozostałe w Księztwie Warszawskiem wojsko tak liniowe jako i z powstań, ciągle przez męstwo i wytrwanie przeciwko większéj nierównie sile nieprzyjacielskiéj, najmocniéj zasługuje się Ojczyźnie. I tak major Hornowski, komendant Pragi, przez roztropne postępowanie swoje i stałość w trudnym i często bardzo przykrem położeniu, pokazał się godnym tego zaufania które w nim JO. Książe naczelny wódz położył, tak ważną powierzywszy mu pocztę.

„Z pomyślnym skutkiem przeszkodził gen. Piotrowski wszystkim zamysłom nieprzyjaciela przeprawienia się przez Wisłę w powierzonéj jego pieczy brzegów nadwiślanych od Pragi aż do Wyszogroda. Mianowicie zaś, wielką bardzo przysługę zrobił wspólnéj sprawie major Krukowiecki z pułku 3-go piechoty do garnizonu Modlina należący; gdy przez nieprzyjaciela przedsięwziętą w trzy tysiące ludzi przeprawę pod Zwaniem z dn. 27 na 28 maja, zupełnie zniszczył, jedne z statków potopiwszy a drugi na brzeg prawy zabrawszy, gdzie 1 oficer i 47 żołnierzy—zabrał w niewolę a bardzo wielu zabito i potopiono nieprzyjaciół. Oprócz téj przeprawy, dwie już poprzednio w obrębie komendy generała Piotrowskiego szczęśliwie odparte zostały i prócz tego ten generał często alarmuje nieprzyjaciela przez wysyłane na lewy brzeg ku Kazuniowi oddziały.

„Generał Hauke przez kilka niedziel z najlepszym skutkiem zniszczył wszystkie zamysły nieprzyjaciela względem przeprawienia się na prawy brzeg Wisły na wielu punktach rozległéj jego komendy, od Wyszogroda aż pod Toruń i zachowaną na téj przestrzeni spokojność i bezpieczeństwo, winni jesteśmy troskliwości, odwadze i talentom tego generała, który nieprzestając na tem, starał się jeszcze korzystać z każdéj sposobności przeprawiania swoich oddziałów na lewy brzeg Wisły i tam w wielu okazyach nieprzyjaciel doznał straty.

„Generał Wojczyński gubernator Torunia i departamentu Bydgoskiego przez wysłane patrole na lewy brzeg Wisły, długo wstrzymywał nieprzyjaciela od naprzykrzania się najazdami departamentowi Bydgoskiemu. Akcya pod Strzelnem dn. 11 maja, między małą cząstką garnizonu toruńskiego pod okmendą pułkownika szefa sztabu Cedrowskiego, a w trójnasób przeważającą siłą nieprzyjaciela najmocniejszym tego jest dowodem, gdyż nieprzyjaciel straciwszy kilku oficerów i znaczną bardzo liczbę huzarów zabitych i rannych, cofnął się aż do Sempolna. Szczególniéj w téj akcyi dystyngowali się podpułkownik Emilian Węgierski, kapitan Sumiński adjutant gen. Wojczyńskiego który był ranny. Gdy później generał Mohr z całą swoją dywizyą podstąpił pod Toruń w celu opanowania ważnego tego punktu na prawym brzegu Wisły, po próżnem wysileniu się i wszelkich użytych środkach, a szczególnie najmocniejszéj przez dni kilka kanonadzie dla dobycia téj twierdzy, widział się przymuszonym z niczem odstąpić, do czego dzielnemi dyspozycyami i wytrwałością Gubernatora był zniewolony. A skoro tylko nieprzyjaciel ostąpił, natychmiast za nim swe wysłał oddziały, dla ścigania i szkodzenia onemu.

„Generał Kosiński w przykréj bardzo znajdując się pozycyi, bo prawie bez żołnierzy zostawiony, w swych talentach i w swéj czynnéj przezorności, umiał znaleść środki stworzenia z niczego siły zbrojnéj, którą potrafił obronić miasto Poznań, i większą część tegoż departamentu przed napaścią nieprzyjacielską.

„Wielka część departamentu Kaliskiego i stołeczne tegoż departamentu miasto, winną swą spokojność i bezpieczeństwo, niczem nie strwożonéj odwadze i roztropnemu działaniu pułk. Biernackiego.

„Forteca Częstochowa przez niedziel trzy ściśle blokowana i nieraz silnie attakowana została, lecz waleczny pułko. Sztuart nietylko umiał wszystkie napaście skutecznie odeprzeć, ale nadto przez dobrze urządzone i mocne wycieczki, często i znacznie szkodził nieprzyjacielowi, a nakoniec dn. 17 maja tak silnie na główny jego posterunek w klasztorze św. Barbary uderzyć kazał, że po ogniu siedmiogodzinnym w którym nieprzyjaciel dwieście ludzi przeszło miał zabitych, do zupełnego od fortecy przymusił go odstąpienia. W téj ostatniéj wycieczce podporucznika i kilkunastu żołnierzy dostaliśmy w niewolę. Pułkownik oddaje zaletę w téj bitwie kapitanom Hahn i Celińskiemu, tudzież porucznikowi artyleryi Czerno, który dwoma armatami dwunastofuntowemi, o wielką stratę przyprawił nieprzyjaciela.

Generał dywizyi Dąbrowski, mając sobie oddaną komendę w departamentach na lewym brzegu Wisły położonych, gdy ledwie sam przez rozsypane po całym tym kraju oddziały nieprzyjacielskie, przecisnąć się potrafił, tylko co stanął w Poznaniu, umiał natychmiast wszystkim rozrzuconym w różnych odległych od siebie miejscach cząstkom powstać, przyzwoity dać związek i kierunek, a razem wszystkiemi sposobami one pomnożyć, takowemi dopomógł do odciągnienia nieprzyjaciela od zdobywania Bydgoszczy i Torunia. Gen. dywizyi Zajączek, mając dowództwo nad jenerałami na całéj linii prawego brzegu Wisły, i okopując twierdzę Modlin, zgromadza nowe siły wojenne i niemi zasila w miarę potrzeby posterunki najbliższe linii bojowéj.

„Generał Niemojewski, komendant fortecy Serock i obrony Wisły od Mniżewa aż do Pragi, przez ciągłe wysyłane i dobrze rozporządzane patrole, zawsze z najlepszym skutkiem przeszkadzał wszystkim zamysłom nieprzyjaciela, chcącego się przeprawić na prawy brzeg Wisły i o duże straty go narażał; a nakoniec upatrzywszy chwilę, w któréj nieprzyjaciel zdawał się być mniéj czujnym, wykomenderował z Serocka pułk. Neymana ze znacznym oddziałem piechoty, 3 armatami w asekuracyi oddziału kawaleryi. Wojska te w nocy z 30 na 31 maja w największéj cichości przeprawiły się przez Wisłę na Kępę Oborską zajmowaną przez austryaków a będącą naprzeciw Wilanowa. Niespodziany ten napad a w cichości dopełniony, spłoszył zrazu nieprzyjaciela tak, że jego forpoczty na téj Kępie będące po krótkim oporze pierzchły, zostawując na placu wielu zabitych, 40 niewolnika, dużo broni i 3 bębny. Poczem dopiero na drugim brzegu Wisły nastąpiła zażarta walka, trwająca cały dzień 31 maja i następny 1 czerwca aż do godziny 10 rano, w któréj brała wielki udział artyleryа austryacka z działami wielkiego kalibru, a ogień kartaczowy i rotowy był straszny; ale nasze oddziały dzielnie go wytrzymywały, jako też i liczne attaki pieszych kolumn niesłychanie przeważne liczbą a, dokonywane z niesłychaną natarczywością i wśród okropnych dzikich okrzyków.

„Nasza artylerya dzielnem strzelaniem zdemontowała trzy armaty i wiele trupów położyła; nasi celni strzelcy z Kurpiów złożeni, parę razy wbród przebywali łachę wiślaną, a celnem strzelaniem okrutnie razili austryaków, którzy w końcu musieli ustąpić natarczywości naszych i jedni cofnęli się ku Górze a inni uciekali traktem ku Warszawie. Nasi scigali cofających się ku Górze, a w téj pogoni kapitan Burski rozbił oddział huzarów, ale ciężko kulą ugodzony na zajutrz umarł śmiercią walecznych. Porucznik Majewski objął dowództwo szwadronu i srogo się pomścił na huzarach za rany swego dowódcy, wielu trupem położył, a wielu wziął do niewoli. Porucznik zaś Światłowski, ścigając uciekających ku Warszawie, oprócz zabitych, wziął wielu do niewoli i na karkach uciekających wpadł do Warszawy, gdzie w tryumfie witany był przez rodaków jako ich oswobodziciel, bo tu dowiedział się, że austryacy słysząc dwudniową straszną kanonadę pod Wilanowem, posyłali tam w sukurs nowe oddziały, a byli tak strwożeni tym nieprzewidywanym attakiem, iż posłali do gen. Zajączka w Modlinie, dla traktowania o kapitulacyą, a zanim odebrali odpowiedź, opuscili Warszawę ustępując traktem ku Górze i zostawiwszy swych rannych i chorych w lazaretach i wszystkie zapasy wojenne i magazyny z żywnością.

„Porucznik Światłowski ogłosił rannych i chorych austryaków jeńcami wojennemi, i pod straż ich oddał, zajął główny odwach i aż do przeprawienia się z Pragi majora Hornowskiego z oddziałem wojska, był czynny w Warszawie; poczem zdał komendę i nadzór nad trofeami odniesionemi, majorowi, a sam wrócił pod Wilanów do głównéj kwatery pułk. Neymana. A zatem stolica nasza ukochana uwolniona została od austryaków, a korzyści z tego ważnego dzieła są ogromne i ogłoszone będą walecznym naszym wojskom po odebraniu szczegółowych raportów.

„Tak więc wszędzie, gdzie tylko żołnierz polski spotkał austryaków, okazał się godny swego nazwiska i godny nazywać się uczuciem i cząstką niezwyciężonego wojska, godny opieki wielkiego cesarza Napoleona!

„Skoro odbiorę szczegółowe rapporta o wszystkich którzy w różnych akcyach teraźniejszéj kampanii, na szczególną zasłużyli sobie zaletę, a o których dotąd wiadomości nieotrzymałem, będę miał sobie za najświętszą powinność, podać imiona ich i czyny, przez osobny rozkaz dzienny do wiadomości wojska i zapewnić im tym sposobem wdzięczność i szacunek publiczny.—W kwaterze głównéj we Lwowie dnia 11 czerwca 1809 r. naczelny wódz, (podpisano) Józef Książe Poniatowski.—Generał brygady, szef Sztabu Fiszer."

F. N. z Rypińskiego.

† Skromnem lecz szczerze serdecznem słowem ośmielam się złożyć podziękę Zacnym Kolegom nieodżałowanéj pamięci brata mego **Józefa**. Mam nadzieję że przyjmą Oni ją tak, jak im ofiaruję... Płynie z serca pełnego wdzięczności, niechaj więc oddźwięk równy znajdzie. Grosz to wdowi, kogo na co stać, raczcie przyjąć Zacni Panowie... Szacunkiem i przyjaźnią darzyliście brata mego za życia, po śmierci okazaliście mu współczucie, przez co osieroceni rodzice moi i brat choć troszę doznali pociechy.... Na własnych barkach dźwignęliście nieboszczyka, dowodząc przez to, jak umiecie szanować tych, którzy bez skazy się ostają na drodze życia.

M. Synoradzki.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 15 maja.

Dawno już nie notowaliśmy takiéj obniżki w cenie zboża, jaką obecnie zaznaczyć nam przychodzi. W ciągu ubiegłego tygodnia, uległa dwukrotnemu spadkow, co wobec niskiego kursu naszéj waluty za granicą, przypisać należy małemu zapotrzebowaniu na wywóz, a tém samem słabéj chęci do kupna. Obniżenie ceny zboża, samo przez się, wpłynąć musiało i na cenę chleba, tak że obecnie bochenek 2 funtowy chleba pytlowego kosztuje kop. 6! Przednówek zatem tegoroczny łaskawy jest dla biednych, z pracy rąk żyjących, bo i kartofle płacą tanio, korzec około kop. 75.

Płacono za korzec warszawski:

Pszenicy średniéj rs. 6.60—7.00, dobréj suchéj rs. 7.50—8.00, pięknéj rs. 9.50—9.00.

Żyta średniego rs. 4.50—0,00, wyborowego rs. 4.80—.

Owsa rs. 2.70—3.00.

Jęczmienia 2-rzędowego rs. 3.60—3.90.

Gryki rs. 3.90—4.20.

Grochu rs. 5.00—5.40.

Kartofli kop. 67½—75.

Sieczki worek 5-ćwierciowy kop. 35.

W Cenie artykułów spożywczych, z wyjątkiem jaj, za które płacono po kop. 15 mędel, nie nastąpiła żadna wybytniejsza różnica. — *Scriba.*

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 13 maja 1882 r.

W ubiegłym tygodniu dość dużo mieliśmy deszczu, temperatura też dla tego była zimniejsza w stosunku do tygodnia poprzedniego. Wegetacya tak daleko jest już rozwinięta, że zimniejsze powietrze nawet jest pożądane. Dziś przy św. Serwacym, który razem ze swymi towarzyszami Pankracym i Bonifacym, zwykle wielkie dla rolników budzi obawy, temperatura nie jest ciepła, dość silny wiatr oziębia powietrze. W ciągu dnia po kilka razy padał deszcz, rychło jednakże słońce z po za chmur się przebijało i pięknie świeciło.

W handlu zbożowym słaba panowała tendencya, ceny mianowicie na większych giełdach terminowych na późniejsze odstawy znacznie się obniżyły, ponieważ dla zbyt korzystnych sprawozdań o stanie zasiewów wiele nadchodziło zleceń do sprzedaży blanco. Z Nowego Jorku codziennie niższe nadchodziły notowania, co też do osłabienia tendencyi w handlu zbożowym się przyczyniło. Chociaż ceny amerykańskie nawet w przybliżeniu nie dają rachunku do Europy, w Anglii przecież młynarze bardzo wyczekujące zajęli stanowisko a przedaż nadeszłych ładunków znacznie była trudniejsza aniżeli w przeszłym tygodniu. Również we Francyi kursa nieco się obniżyły a na placach portowych połud. Francyi oczekują na czas następny dostatecznych dowozów z Rosyi południowéj. W Belgii był spokojny handel na pokrycie potrzeb konsumcyjnych a ceny były mało co chwiejne.—Natomiast w Holandyi usposobienie na pszenicę bardzo było ospałe a notowania terminowe obniżyły się o kilka guldenów w stosunku do notowań zeszłotygodniowych. Nad Renem interes bardzo był spokojny a ceny tak samo jak w połud. Niemczech się obniżyły. W Saksonii interes po obniżeniu cen ze strony sprzedających nieco się ożywił. W Austryi także notowania w ostatnich dniach obniżone zostały. W połud. Rosyi, gdzie bogatego spodziewają się żniwa, sprzedający więcéj okazywali skłonności do zbytu towaru. Wpółnocnéj Rosyi zaofiarowanie znacznie było większe i tylko równoczesne podniesienie frachtu umożliwiło większe sprzedaże z portów rosyjskich morza Bałtyckiego.

Na naszym placu dowozy były małe; tendencya na pszenicę i żyto jest słaba a ceny o kilka marek się obniżyły.

Dzisiejsze kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty Marek 207.00, PSZENICA maj marek 227.70, wrzesień-październik 203.20, New-York 146.50, ŻYTO loco 152.00, maj 150.20, maj-czerwiec 147.20, wrzes.-paźdz. 144.00. OLEJ rzepakowy maj marek 56.60, wrzesień-październ. 55.03, OKOWITA loco 45.60, maj 46.80, sierpień-wrzesień 48.40.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów	marek	za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115 133	180 210	1,44—1,68
dto. kr. pstr.	123 128	195 205	1,56—1,64
dto. dto.	129 131	205 210	1,54—1,66
dto. jasnéj	123 128	205 210	1,64—1,68
dto. dto.	129 133	210 215	1,68—1,73
Żyta transit.	115 128	120 132	0,95—1,06
dto. krajowego	115 123	130 135	1,04—1,08
dto. dto.	128 130	138 141	1,10—1,14
Jęczmienia rosyj.		115 130	0,90—1,04
dto. krajowego		125 do 145	1,00—1,11
Owsa rosyjskiego		115 130	0,91—0,03
dto. krajowego		120 135	0,95—1,07
Grochu na paszę		120 135	0,95—1,07
dto. wrzącego		145 170	1,15—1,36
dto. Victoria		170 200	1,35—1,59
Rzepaku gr.ziar.		235 245	1,87—1,95
Rzepiku		215 240	1,71—1,91
Rydz (lnica)		200 210	1,59—1,67
Lubinu żółtego		110 130	0,87—1,03
dto niebiesk.		100 125	0,95—0,99
Wyka czarna		115 125	0,92—1,00
Koniczyna biała 30—55 kilogr. za 50		za pud	rs. 4,77—9,55
„ czer. 25—50		„	„ 3,98—7,98
Tymotka . . . . 30—36		„	„ 4,78—5,75

W Hamburgu na okowitę spokojne panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 31¾ mar, w beczkach tel quel 34 marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na maj mar. 37¾ (kop. 1,03), na czerw.-lip. mr. 37¾ (kop. 1,03), na lipiec-sierpień m. 38½ (k. 1,07), na sierpień-wrzesień m. 39 (kop. 1,09) na wrzesień-październik mr. 39¾ (k. 1,10).

Dr. D. WASSERZUG w Płocku przy Starym Rynku dom p. Pokrzywy, przyjmuje chorych codziennie od 7-éj do 9-éj rano i od 4-éj do 6-éj po południu. Biednych bezpłatnie. 167—4—4

Nakładem A. LESMANA, Warszawa Orla 2.
TYLKO CO OPUŚCIŁA PRASĘ BROSZURA POD TYTUŁEM:

ODPOWIEDŹ JENERAŁOWI SKOBIELEWOWI PRZEZ HR. PIOTRA KUTUZOWA.

Cena kop. 50 do nabycia we wszystkich księgarniach. 179—3—2

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj:

WINA

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO
angielskie, miód, arak i Cognac
WÓDKI I LIKIERY
francuzkie i krajowe.
TOWARY KOLONIALNE
w najlepszych gatunkach.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, również wielki wybór Win Węgierskich na Beczki, Antałki, Garnce i Butelki.

WÓDKI Spirytusy, Likiery, Araki, Krajowe i Zagraniczne.

Piwo Bawarskie na Antałki i Butelki, **Lagrowe i Stołowe** na skrzynie, kosze i pojedyncze butelki. Porter Angielski Oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach. Sery różne, Bryndzę Węgierską, Miód, Powidła, Grzyby.

Towary Kolonialne: Herbatę Orłowa, Popowa, Gorlunowa, Klimuszyna, Rasturgeewa, Perłowa i Muszkata. Cukier po cenach fabrycznych.

Nasiona pastewne i Trawy

Woda Kolońska Oryginalna, wprost z Kolonii w Niemczech. Wyroby Żelazne.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion
J. Karaska w Płocku
Nadszedł świeży transport
Cementu Portlandzkiego
i sprzedaje takowy pó umiarkowanéj cenie.
Tektury Asfaltowéj
do krycia dachów, Laku i Smoły kamiennéj.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z uszanowaniem
93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI
Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka
FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH
Nożowniczych i Chirurgicznych
Z dniem 1 Lipca r. b. przeniosiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Życzoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1
Z uszanowaniem
A. WIŚNIEWSKI.

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzadaje po możliwie nizkich cenach. 129—1
K. Karpiński.

Potrzebną jest
NAUCZYCIEKA
do domu obywatelskiego, dla przygotowania chłopca w ciągu roku do klasy wstępnéj. Bliższych wiadomości udzieli L. Janczewski, ulica Grodzka. 184-2-1

!! Nowość !!



OMNIBUS sześcioosobowy kursować począł od obydwóch przystani statków parowych do miasta i odwozi pasażerów przed wszystkie hotele, stosownie do ich woli. Cena od osoby kop. 15 z prawem bezpłatnego przewozu bagażów wagi nieprzechodzącéj funtów 30 na osobę; nad trzydzieści funtów, aż do 2-ch pudów dopłaca się kop. 15, bagaże większéj wagi nie przyjmuią się na omnibus.

OMNIBUS ten w porze kąpielowéj kursować będzie pomiędzy Rynkiem Kanonicznem a kąpielami wiślanemi od godziny 6-éj do 9-éj rano i od godziny 4-éj po południu do wieczora, biorąc za kurr po kop. 5 od osoby w każdą stronę.
186 3—1

APTEKA
J. Szymańskiego
przy ulicy Koleglalnéj w Płocku.

Ma honor zawiadomić iż otrzymała pierwszy transport **Wód Mineralnych Naturalnych** tego rocznego czerpania z głównego składu doktora Heinricha w Warszawie, przytem wszelkie przetwory Ciechocińskie jako to **Solankę, szlam i ług:**

Apteka posiadając wyłączny aparat do wód mineralnych sztucznych przyspasabia takowe li tylko na wodzie destylowanéj, nadto kumys, serwatkę; sprzedaż takowych uskutecznia się tak w aptece, jako i w altanie na placu Floryańskim pozzynając od 15 maja r. b. 180—6—1

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Kroksztyny
i wszelkie inne odlewy żelazne poleca
FABRYKA MASZYN
i LEJARNIA ZELAZA
M. S. SARNY
133 w Płocku. 26—2

Do sprzedania z powodu wyjazdu
Fortepian Kralla
bardzo dobre, Meble i sprzęty gospodarskie. Nowo-więzienna Nr. 12, piętro 2.

Sprzedaż
wszystkich ruchomości pozostałych po ś. p. Maryi Sieklackiéj, oprócz fortepianu i srebra, nastąpi w dniu 1 czerwca (20 maja) 1881 r. na publicznéj licytacyi w domu Wołowskich na placu Dominikańskim; o czem podpisany członek rady familijnéj nieletnich Sieklackich, publiczność miasta Płocka ma zaszczyt zawiadomić.
Płock, 1 (13) maja 1882 r.
183-3-1 Wieszczycki.

DOM
murowany, piętrowy, wraz z ogrodem i placem obok domu położonym, jest do sprzedania w mieście **MŁAWIE** (stacya kolei Nadwiślańskiéj). Wiadomość o warunkach powziąć można w Płocku u T. Szmitkowskiego., Ulica Więzienna, Dom Biernackiego. 161—6—5

W dom. Męczenino Duże pod Płockiem jest do zbycia 100 szt. Szkopów, i 100 owieczek.

Do sprzedania Folwark
w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod Osięcinami. 185—18—1

WENDA I WIOROGÓSKI
APTEKA I GŁÓWNY SKŁAD
WÓD MINERALNYCH
Skład środków specyalnych zagranicznych, Lekarstw weterynaryjnych, oraz Narzędzi Chirurgicznych wszelkiego rodzaju.
KRAKOWSKIE-PRZEDMIESCIE № 47, wprost Skweru.
158 WARSZAWA. 6—2

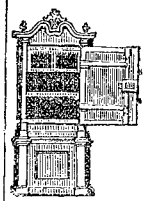

SPECYALNA FABRYKA
KAS ŻELAZNYCH OGNIOTRWAŁYCH
Edwarda Zürn
w Warszawie, przy ulicy Chłodnéj Nr. 18,
poleca wybór KAS z zastosowaniem do tychże zamków najlepszych systemów. Cenniki illustrowane z rozmiarami i wagą wysyłają się franco. 181—10—1

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO
„WŁOCŁAWEK“
Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek“ codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1 1/2 w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6 1/2 po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—17

ADMINISTRACYA
Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.
Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.
Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—9

FABRYKA I SKŁAD
MEBLI ŻELAZNYCH, WAG DZIESIĘTNYCH
i innych wyrobów
Wł. Gostyńskiego i S-ki
ul. Ciepła Nr. 6 w Warszawie.

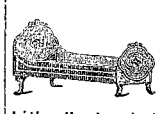

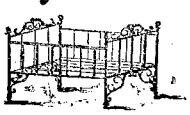

Wyrabia i ma zawsze na Składzie:
Łóżka dla dorosłych od najtańszych do najzodbieńszych.
Łóżka z materacami z drutu stalowego.
Łóżeczka dziecinne, Kolebki bujane i na biegunach.
Umywalnie, Szafki nocne, Szafy do sukien,
Stoły, Stoliczki, Kozety, Fotele, Krzesła.
Żardynierki, Ławki, Stoły i Krzesła ogrodowe.
Wózki fotelowe dla chorych.
Wózki dziecinne, Welicepedy.
Wag i dziesiętne i stołowe.
Kasy ogniotrwałe i szkatułki.
Magle pokojowe i Wyżymaczki.
Wszelkie wyroby blacharskie lakierowane.
Materace z drutu stalowego dające się składać do każdego łóżka.
Materace z Włosia i z Waldacharu.
166—3—2

Fabryka wyrabia także specyalnie **Bramy, Furtki, Balkony, Werendy, Ogrodzenia** do ogrodów, klabów i nagrobków z żelaza kutego.



Za dokładne wykończenie wyrobów fabrykaporęcza, kupcom i osobom biorącym w większych ilościach, odstępuje się stosowny rabat.

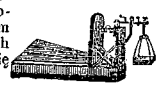

Cenniki z rysunkami wysyła się na żądanie. Zakupione przedmioty odsyła się podług adresu w Warszawie na prowincję do kolei



Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Maj 1882 r.	6	751.7	+14.8	89	północny.	2.5	10	—	—
	7	752.7	+15.4	84	połud.-zachod.	1.0	6	—	—
	8	748.2	+19.1	81	połud.-wschod.	1.0	9	2.5	burza.
	9	745.4	+10.9	95	zachodni.	2.0	10	—	—
	10	754.3	+ 6.7	73	półn.-zachodni	3.5	5	—	—
	11	757.0	+ 8.7	74	półn.-zachodni	0.5	5	—	—
	12	753.5	+12.1	78	połud.-zachod.	0 5	6	0.7	deszcz.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 7 (19) Maja 1882 roku, PIĄTEK. № 39.

Kalendarzyk.
PIĄTEK. Piotra Celesty.
SOBOTA. Bernardyna Sen.
NIEDZIELA. Donata i Wiktoryi.
PONIEDZIAŁEK. Julii i Heleny.
Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 4 min. —
Zachód słońca o godz. 7 min. 53.
Pełnia (Ostat. kwad dnia 25 Maja.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 9 m. 29 w.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . . » 3 » 30. Kwartalnie . . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Mateckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Berlin, 17 maja. Wiadomości o stanie zdrowia Bismarka brzmią coraz gorzéj. W skutek tego, sejm po uskutecznieniu wszystkich pierwszych czytań ma być w połowie czerwca odroczony aż do jesieni.

Londyn, 17 maja. Profesor Bauer objeżdża Galicyę dla zbadania stosunków przemysłu domowego i szkół rzemieślniczych.

Od kilku dni pojawiło się tu mnóztwo fałszywych banknotów austryackich.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Przywiléj wbrew prawu.** Od czasu wprowadzenia nowéj organizacyi sądownictwa, powszechnie stało się wiadomem, że według art. 78 *Ust. postępowań rozmaitych*, spisy inwentarza mogą być sporządzane przez komorników sądowych, albo przez rejentów. Strony z tego dobrodziejstwa prawa dotąd korzystały, powierzając dopełnianie tych czynności jużto jednym, jużto drugim. Od pewnego przecie czasu, sędziowie pokoju odrzucają stanowczo powierzanie spisów inwetarza rejentom, opierając się na postanowieniu Zjazdu, wydanem w celu powiększenia dochodów komornikom sądowym. Ta troskliwość o dochody komorników doszła do tego stopnia, że nawet były wypadki odmowy naznaczenia do spisu inwentarza rejenta, gdy ten związany stosunkami przyjaźni lub koleżeństwa, czynność tę bezpłatnie chciał dopełnić! Stało się więc, że nie komornicy dla społeczeństwa, lecz społeczeństwo dla komorników zostało poświęcone. Nie od razu podnieśliśmy tę kwestyę, która obudziła tak wszechstronne skargi, aby dać dowód że szanujemy swobodę działań władz, i przypadkowym być może omyłkom, nie dajemy rozgłosu. Zniewoleni jednak jesteśmy wypełnić obowiązek prasy, gdy dopuszczone frequenti casum, daje dowód że przyjęta została zasada, dla tego naruszenia prawa. Zjazd wprawdzie opiera swe postanowienie na wyrażeniu art. 78, że spisanie inwentarza *może* być powierzone rejentowi. Dziwnem to jest jednakże tłomaczenie przepisu, gdy sąd wyrażenie prawa „może", dowolnie zamienia na „nie może" i twierdzi że prawo nie jest naruszone. Mało znajdujemy w prawie przepisów, w których byśmy czytali że sąd musi coś zrobić albo postanowić. Nie mamy np. przepisu prawa, że sąd musi zasądzić należność z wekslu lub rewersu o fałsz nie zaskarżonego; a jednakże cobyśmy powiedzieli o sprawiedliwości, gdyby przy spełnieniu wszelkich form procedury, należności tego rodzaju nie były zasądzane?

Ważność takiego aktu jak spis inwentarza, wymaga aby strony nie były pozbawione wyboru dozwolonego art. 78. Być może iż nie jeden z was sz. czytelnicy jak mu się powie o spisie inwentarza, wyobraża sobie pewną ilość koni, wołów, owiec, jakichś gratów, że na arkuszu papieru stawia się numera porządkowe 1, 2, 3 i to wszystko się spisuje, a więc, że ta czynność każdemu pierwszemu lepszemu powierzona być może, gdyż do tego nie potrzeba znać prawa. Możecie się przynajmniéj tem pocieszać że i Zjazd widocznie podobne ma zapatrywanie. Co do nas twierdzimy, że jest to czynność bardzo ważna, że ten kto ją dopełnia winien znać prawo i dowieść tego się postaramy.

Mający dopełnić spisu inwentarza za pierwszą czynność zapewne uzna wziąć książkę która się nazywa „Ustawy sądowe" a wynalazłszy w niéj rozdział odpowiedni, odczyta na samym początku art. 80, że przy spisywaniu inwentarza mają być obecni.... domniemani spadkobiercy. Co to znaczy? Czy to są ci których według jego widzimisię uważa za spadkobierców? Bynajmniéj. Znaczy to zapewne tych, których kodeks do spadku powołuje. Potrzeba więc znać prawo cywilne, a tytuł o spadkach, to materyą wcale nie łatwa. W pojęciu zwyczajnem up. sukcesor konieczny, t. j. mający legitimę, wydaje się już takim, że bez kwestyi wzywać go potrzeba. Rodzony dziad, babka, mają legitymę. Rodzony brat, siostra legitymy nie mają. Tymczasem gdy łącznie przychodzą do spadku, dziada, babki wzywać nie potrzeba, gdyż chociaż mają legitymę w spadkobraniu wyłączeni są przez rodzonych brata lub siostrę zmarłego. Daléj w tymże artykule odczyta, że do spisu inwentarza ma wezwać osoby które otrzymały zapisy na zasadzie art. 1003 do 1013 K. C., to jest zapisobierców ogólnych i pod tytułem ogólnym. Nie zastosuje się do tego przepisu ten kto nie zna ducha i celu prawa. Może być ktoś kto w danym razie najwięcéj skorzysta ze spadku, a jednakże nie będzie potrzeba go wzywać, gdyż będzie to zapisobierca pod tytułem szczególnym, gdy tymczasem potrzeba wezwać tego, kto w danym razie najmniéj a może wcale ze spadku nie będzie miał korzyści. Myślą bowiem prawa jest wezwanie osób, które nietylko mają wziąć coś w spadku, lecz nadto reprezentują osobę spadkobiercy. Takiemi są następcy korzystający z art. 724 K. C., zapisobiercy ogólni lub pod tytułem ogólnym. Wzywać ich potrzeba gdyż odpowiadają w pewnych razach nawet z własnego majątku za długi, t. j. ultra vires spadku, choć w danéj chwili mogą nie mieć w myśli, lecz gdy następnie odkryją się nowe majątki, te do nich należeć będą.

Spisujący inwentarz powinien jasno ocenić stosunki majątkowe między małżonkami, udziały zgłaszających się do spadku, gdyż ma dać obraz tego co się pozostało po zmarłym i ustanowić stempel kollateralny; mieć na względzie prawa wierzycieli, które więcéj skomplitowanemi się stają, gdy zgłoszą się różnego rodzaju wierzyciele, z jakich, niektórym może służyć beneficium seperationis z art. 878 Kod. Cyw. Bez zrozumienia stosunków majątkowych między małżonkami, bardzo łatwo może zmieszać majątek żony z majątkiem męża. Stosunki zaś majątkowe między małżonkami u nas, to kwestya nie tak łatwa do ocenienia. Z biegiem czasu różnym zmianom ulegały. Innemi były za samego prawa polskiego, innemi dla ziemian, innemi dla miast innemi po wprowadzeniu kodeksu Napoleona, innemi po wprowadzeniu Ustawy Hipotecznéj z roku 1818, innemi są wreszcie obecnie od wprowadzenia kodeksu cywilnego z r. 1825. Te same nazwy w nowem prawie użyte, co innego znaczą, inne mają skutki, jak te same nazwy w dawnem prawie. Wspólność np. zastrzeżona między małżonkami, a określone ar. 225 do 230 K. C. P. jest inna jak była wspólność chełmińska znana w dawnem prawie polskiem, lub wspólność kodeksowa francuzka. Wspólność określona powołanemi artykułami, nie jest spadkiem, i niewłaściwie by postąpił spisujący inwentarz, gdyby ją jako spadek traktował. Kodeks cywilny francuzki postanowiwszy wspólność za stosunek prawny między małżonkami, odpowiednio do tego w tytule o spadkach urządził system spadkobrania. Kodeks cywilny z r. 1825 u-

---

32)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Mówić nie śmiem—rzekł.—Pan Krystyn gorący jest... Może w żartkości swéj słowo mu się jakieś wyrwać....

— Powiadaj wręcz!—przerwała mu wdowa—wiedzieć chcę wszystko...

— Ano,—począł Włast z widocznym strachem.—Toć prawda żeście go miłościwa pani moja obrazili szpetnie.... Innyćby tego lekko nie zniósł... hm... pan Krystyn gwoli miłowania które od dawna do was czuje, zbył to pogróżką. Jedno to powiadał że odpłatę weźmie... od tego kto przyczyną waszego z nim sporu....

— Odpłatę? — powtórzyła nierozumiejąc Jagna.

— On Boguszy syn, winowaty jak powiada... co może i prawdą jest—dodał pocichu stary.

Jagna tego nie dosłyszała, kiwnęła głową i szyderczy uśmiech objął jéj usta.

— Odpłatą?—powtórzyła raz jeszcze... Obaczym jakiéj chce... Zwać mi go tutaj. Dowiem się przecie...

Oczy szerokie zrobił Włast, sądząc że źle zrozumiał to co mu rzekła, aż powtórzyła głośniéj. Wyszedł z izby powoli mrucząc wedle zwyczaju.

Po chwili stawił się Krystyn. Był wesoły, twarz miał pewną, nieco dumną, jakgdyby chciał okazać że zwycięzcą się czuje. Jagna nie spojrzała na niego.

Chwilę milczenie trwało, aż pierwszy sam je przerwał Krystyn.

— Wezwaliście mnie pono... zatem przymierze będziemy układać, albo innego co?

— Nie poto was wezwałam, jeno chcę powiedzieć, żeście ani poczciwie, ani po rycersku poczęli... Niespodziewałam się po was tego...

— Jakże to?...

— Czynicie napady na mnie, we własnym moim domu... ażali to rycerski postępek jest? Jam tu pani do mnie należą rządy, innych nie znoszę....

Skłonił głowę Krystyn i poważnie odparł:

— Ano, skoro tak zemną poczynacie i ja poczne inaczéj... Być może złem zrobił, zwadę zaprowadziwszy, ale... Bóg mi świadkiem nie ze złego serca.

Jagna rozśmiała się gwałtownie.

— Zwolna, nie gorącujcie a posłuchajcie—dając znak ręką prawił Krystyn.—Jagno moja uczyniłem to dla tego jeno że was miłuję, miłuję szczerze i oddawna....

Zerwała się z miejsca wdowa.

— Oto nie zaczepiajcie. Raz mówiłam...—zawołała.

— Cóż poczne — żałośnie szepnął Krystyn—taka już natura we mnie jest i dopókim żyw pono jéj nie zmienię... Myślałem Bóg da że przyciągnę może serce, dla siebie je ujmę... dotąd mi się nie udaje...

Rozrzewnił się i łzę otarł.

Jagna główkę odwróciła, niby patrząc w okno, lecz dla tego by Krystyn nie dojrzał że miękła widocznie.

— Wszelako patrzéć nato jak gubicie się własnowolnie, jak sami pod sobą kopiecie doły... a nato patrzéć jam nie wstanie. Wstrzymam was, mimo gniewu, nie pozwolę zguby. Jakiem Krystyn.... Zważajcie bo co ludzie powiedzą, co mówią już o was....

Poruszyła się piękna wdowa.

— Ludzie! — zawołała—A cóż ludzie o mnie mówić mogą?

— A on Sobek Bogusza? Przystoiż to wam, niewieście stanowczéj trzymać go podle siebie jako miłośnika szpetnego... Wiem ci że ani żaden cień myśli sromotliwéj was nie dotyka, zawdy jednak nie należy poszlaki ludziom dawać...

— O ludzi nie dbam! — szepnęła Jagna—Co mi oni? Szczęścia niec dadzą...

— Ale za to nieszczęście sprowa-

stanowiwszy wyłączenie wspólności jako stosunek prawny między małżonkami wrazie niezawarcia umowy przedślubnéj, zniewolony był prawo spadkowe małżonka określić w art. 231 do 235. Ztąd gdy się te dwa różne systemy spadkowania z sobą zeszły, powstało wiele kwestyj i wątpliwości. Wie o nich każdy komu nie obca jest literatura prawna i praktyka sądów. Jak kwestye stosunków między małżonkami i prawa spadkowe z nich wynikające są ważne i zawiłe, najlepszym jest tego dowodem że rozjaśnieniom ich, najznakomitsi u nas prawnicy jak Dutkiewicz, Holewiński—poświęcili swe prace.

Spisujący inwentarz powinien zbadać, czy była zawarta umowa przedślubna. — Czy zawarta, była powołana w akcie małżeństwa, bez czego nie miałaby znaczenia. Czy jeżeli małżeństwo było zawarte za granicą, akt regulujący stosunki majątkowe został złożony u rejenta u nas, a akt małżeństwa wciągnięty do ksiąg stanu cywilnego miejsca zamieszkania małżonków, w myśl art. 94 K. C. P. Powinien objaśnić pozostałą żonę, jakie przedmioty według art. 204 są jéj własnością, jakie w myśl art. 217 do niéj należą, choćby były kupione przez męża. Powinien objaśnić opiekunów, że winni poddać do spisu przypadające im od nieletniego należności, gdyż inaczéj takowe utracą w myśl art. 428 K. C. Ponieważ ojciec lub matka za ruchomości swego dziecka, gdy ich nie zwrócą w naturze, według art. 430, płacą według ich oszacowania, spisujący inwentarz powinien dbać o ustanowienie sprawiedliwego szacunku takowych, aby w danym razie nie wynikła szkoda dla nieletniego.

Gdy przyjdzie do ustanowienia długów spadek ciążących, a do spadku należą nieruchomości lub kapitały hipoteczne, spis inwentarza będzie parodyą, jeżeli ten kto go dopełnia, nie zna się na wykazie hipotecznym. Poznać stan hipoteczny nie zawsze jest rzeczą łatwą. Prawnicy nawet wyrobieni teoretycznie i praktycznie, wiele muszą poświęcić czasu i pracy, aby powiedzieć jakie długi rzeczywiście ciążą dobra, jakie wpisy bądź to z powodu konsolidacyi, albo klasyfikacyi, ulegną wykreśleniu i długiem nie są.

Znamy sędziów pokoju, którzy istotnie dbają o dobro nieletnich. Oni to powiedzą z czego jeżeli nie ze spisów inwentarza czerpią wskazówki dla swéj troskliwości. Niedawno była wprowadzona w tutejszym Sądzie Okręgowym sprawa, wktóréj z podpisu strony na spisie inwentarza wyprowadzono wniosek akceptacyi testamentu. Zdaje się że dosyć jest dowodów wykazujących ważność tego aktu, a tem samem niesłuszne ograniczanie stron w wyborze powierzenia takowego notaryuszowi lub komornikowi zjazdu. Jeżeli większość komorników zjazdu nigdzie nie słuchała wykładów prawa, nie odbywała praktyki sądowéj i hipotecznéj, czy nie słusznem jest powierzenie dopełnienia tak ważnéj czynności notaryuszom, między którymi liczymy tylko ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem i wyrobieniem praktycznem. Jeżeli strony będą miéć zaufanie do komornika, bądź to że poznały jego zdolności, bądź też że spis będzie prosty i nieskomplikowany, niezawodnie sami do niego się udadzą. Nie ma żadnéj zasady pozbawiać strony możności wyboru, tego dobrodziejstwa jakie im zapewnia art. 78 Ustawy postępowań rozmaitych.

— **Nauki parafialne ludowe.** Pod tym tytułem wydał ks. Osiecki Józef książkę w dwóch tomach zawierającą w sobie nauki treści religijnéj na wszystkie niedziele w roku. Autor jéj nie pierwszą już drukuje w tym kierunku pracę, jak o tem szczegółowo w Nr. 85 *Kor. Płoc.* z r. z. czytaliśmy. Nauki te wyłożone stylem jasnym i zrozumiałym, nie tylko służyć mogą z pożytkiem dla kapłanów parafialnych, lecz i dla ludu wiejskiego stanowią wielce zajmującą i korzystną czytelnię, gdyż autor w 52 naukach opowiedział treściwie i zajmująco całość wiary katolickiéj. U nas niski poziom oświaty religijnéj wśród ludu, domaga się szerszego poparcia ze strony inteligencyi wiejskiéj, przez zaprowadzenie przy dworach czytelni ludowych. Bo czyż trzeba dowodzić że z istotną oświatą ludu łączy się ład i spokój społeczeństwa? Ona bowiem przekształcając go wewnętrznie, wpływa na jego uzacnienie, a prostując skrzywione latorośle społeczne, zmniejsza liczbę przekroczeń, przestępstw i zbrodni.

W dniu 31 maja r. b., będą się odbywać w Płocku wybory do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, z tego też podu, przy licznem zebraniu obywateli, zalecamy im do nabycia dla swych włościan i służby dworskiéj obok wydawnictw *Gwiazdzica*, ks. Filochowskiego, Promyka, również dziełka ks. Osieckiego, których to ostatnich skład, znajduje się w Hotelu Polskim, w mieszkaniu jeometry Włoczeczewskiego. Cena jest ich nader przystępna, bo za dwa tomy wynosi tylko rs. 1 kop. 20.

Notatki archeologiczne.

XIX.

Ponieważ niedawno (w № 25 Korresp.) podniosłem zapomnianą już prawie myśl mappy archeologicznéj i zachęcałem do gromadzenia odpowiednich materyałów, przeto pragnąc osobiście dać pod tym względem dobry przykład, zasyłam za pośrednictwem Korrespondenta drobną wiązankę szczegółów przez siebie zebranych od chwili przerwania moich „Notatek archeologicznych“, które w miarę nagromadzenia materyałów nadal prowadzić zamierzam.

Pragnąc zwrócić uwagę pp. dzierżawców obszernych posiadłości hr. Krasińskich na archeologiczne zabytki, po stosownem porozumieniu się wysłałem w roku zeszłym do zarządu głównego dóbr i interesów hr. Krasińskich, instrukcyę co do odnajdowania, wydobycia i przechowania znajdowanych okazów i otrzymałem łaskawą obietnicę, iż w razie odkrycia czego z dziedziny archeologii, będę zawiadomiony a okazy za mojem pośrednictwem do gabinetu archeologicznego w Krakowie będą przesłanemi. Otóż ta moja odezwa w czyn jest już wprowadzoną i cenne okazy mam już u siebie.

Jeszcze w roku zeszłym otrzymałem piękną siekierkę, z dokładnie wydrylowanym otworem. mającą 11 cm. długości, 2½ największéj grubości, a 5 przy ostrzu szerokości, wynalezioną przy oraniu nowiny we wsi Kołaczkowie powiecie Ciechanowskim.

Tegoż roku dowiedziałem się iż w Krasnem (pow. Ciech.), znaleziono przy braniu piasku popielnicę, ale już w ziemi potłuczoną. Przybywszy na miejsce, robiłem poszukiwanie wraz z p. Stal, miejscowym kasyerem, nic jednak odnaleźć więcéj nie mogliśmy. Z kawałków mi ofiarowanych widać iż miała 27 cm. średnicy, zrobiona jest z gliny czerwonéj i ma na sobie rysunki t. j. szlak do koła w największéj grubości biegnący a złożony z trójkątnych zębów.

Lecz najpiękniejsze wykopalisko złożone z wielu okazów tak ceramiki jak i bronzów, odnalezione zostało w r. b. w Krasnem przy kopaniu dołków na drzewa, a że dzięki umiejętnéj troskliwości p. Stala, starannie wydobyte i troskliwie do mego przybycia przechowane zostały, przeto po rozgatunkowaniu kawałków w domu, podaję szczegółowy ich opis.

A. Ceramika: 1o Popielnica prawie cała, z jednem uchem w całości zachowanem ma 21 cm. średnicy u wierzchu a 10 w denku, obwodu zaś największego 68. Grubość koło ½ cm., zrobione z gliny szaréj bez żadnych rysunków.

2o Popielnica bez denka 89 cm. w największéj wypukłości mająca a 20 wysoka. Grubość 4 cm. czarna, pięknie wygładzona zewnątrz i wewnątrz, bez rysunków.

3o Kawałki z 3 popielnic z szaréj gliny dochodzących nieraz do 2 cm. grubości, bez deseni.

4o Kawałki 2 popielnic mniejszych rozmiarów, dobrze wypalonych czarnych.

5o Tak zwane kółko od sieci, które znalazłem w popielnicy № 1, mające 3 cm. średnicy a 1 grubości, z obydwóch stron równo spłaszczone, mające karby na kantach, jakich dotąd na żadnym okazie ani rysunku widzieć mi się nie zdarzyło.

6o Takież kółko 3½ cm. średnicy a 1 największéj grubości mające, z jednéj strony całkiem płaskie, z drugiéj ku górze zwężone, z małem zagłębieniem koło otworu, zwykłem w takich razach.

7o Kółko 3 cm. średnicy, po obydwóch stronach ku górze zwężone.

B. Bronzy: 1o Igielnica 9 cm. długa, przy jednym końcu załamana z otworem na ½ cm.

2o Górna część spinki znaleziona przezemnie wśród kości i ziemi w popielnicy № 1. Jestto kobyłeczek 3 cm. średnicy mający, ze szczątkami sprężynki ze zwiniętego drutu.

3o Spinka u góry w półkoło wygięta w jeden koniec przedłużony, brakuje saméj iglicy.

4o Sprzączka cała z trzpionkiem z brunatnego drutu misternie zrobiona i bardzo dobrze zachowana.

4o Zakończenie spinki, ale zapewne trzeciéj, bo do № 2 i 3 za grube.

Piękne to wykopalisko budzi niepłonną nadzieję, iż da nam jeszcze więcéj okazów, ktore przy kopaniu fundamentów pod mury cmentarza, zapewne się znajdą a przy troskliwéj opiece miejscowego p. kasyera, zachowanemi w całości zostaną.

Nakoniec nadmieniam iż we wsi Młodzianowie u p. Gustawa hr. Łubieńskiego (gub. Łomżyńska, pow. Makowski), wykopano również kilka popielnic nad brzegiem Ożyca, a lubo w pierwszéj méj tamże wycieczce tylko kawałki takowych zebrałem, gdy jednak okazy z téj miejscowości zostały mi z góry przez uprzejmego gospodarza ofiarowano, zapewnie więc mieraz jeszcze w Notatkach achelogicznych o Młodzianowie będę wspominał.

X. A. Brykczyński.

Towarzystwo płockie opieki nad uczniami biednymi gimnazyum płockiego.

(dokończenie, patrz nr. 36).

IV. *Kierownictwo czynnościami Towarzystwa.*— § 14. Kierownictwo czynnościami Towarz. powierza się: a) Zarządowi towarzystwa, i b) Ogólnemu zebraniu członków.

a) Zarząd towarzystwa. § 15. Zarząd towarzystwa pozostaje pod prezydencyą Naczelnika gub. Płockiéj. W razie jeżeli gubernator nie zechce przyjąć na siebie tego obowiązku, prezesem zarządu zostaje dyrektor gimnazyum. W skład zarządu prócz prezesa wchodzą: trzéj członkowie stali i sześciu wybieralnych. Do pierwszych należą: dyrektor gimnazyum, jeżeli tenże nie prezyduje w zarządzie i dwaj nauczyciele wybierani na rok jeden

---

dzić mogą—gorąco zakrzyknął Krystyn—Jagno, miłowanie moje... prawda żeście mnie znieważyli srodze... innyby tego nie zniósł... jać ani pamiętać chcę, jeno proszę... na siebie baczność miejcie...

Piękna wdowa coś w myśli ważyła, lecz snać nie mogła tego głośno wyjawić, bo półokiem nieśmiało rzucała na mówiącego, rumieniła się.... Krystyn to za wpływ swoich słów uważał, więc tem gorącéj prawił.

— O tem chyba nie wątpicie jak wam życzę... Lepiéj nie może nikt... Chcecie miłosierną być, toć z rozsądkiem.

Nagle przystąpiła doń Jagna, ręce mu na ramiona położyła i wpatrzywszy swe oczy w twarz jego spytała niepewnie:

— Życzycie mi dobrze?

— A moja ty pani ukochana... Możesz wątpić?!!—zawołał.

— Więc posłuchajcie. Za dobre dobrem wam odpłacę. Samam jest na świecie jak sierota jedna, serca do nikogo otworzyć nie mam... Bądźcież mi... bratem.

Ręce złożył Krystyn.

— Jeno pamiętajcie, że to co powiem, ani kto wiedzieć prócz nas ma...

— Zaufajcie mi—rzekł Krystyn stanowczo.

Po chwili niejakiego wahania Jagna tak poczęła:

— Winicie mnie o płochość.... nazywacie lekkomyślną... być może jestem taką. Ano, i inną być nie mogę. Sami mówicie że natury nie przerobić a głosu serdecznego nie zagłuszyć... Wszak i ja mam serce...

Krystyn słuchał z natężeniem, w dziwny ład splątały się dźwięki słów Jagny, nie pojmował co chciała wyrazić....

— Nic dziwnego wreszcie—mówiła Jagna.—Świata nie zaznałam a młodą jestem, rzeźwą... Czy mi nie wolno miłować?...

— Jakto.... więc?.... szepnął Krystyn.

— Serce Boguszyc Sobek mi wziął—kończyła cicho — Wola to Boża jest.... przyszła sama...

Zachwiał się na nogach Krystyn, o mało na ziemię się nie powalił.

— Na Boga nie mówcie tak!!—krzyknął.

— Prawda to—odparła.—Cóż się zapierać mam gdy przewiny nie czuję? Miłowanie grzechem nie jest....

— On tedy!!—On! — jęknął Krystyn i twarz cisnął dłońmi.

Jagna z trwogą nań patrzyła.

— Powierzyłam wam tajemnicę wielką.... Jako bratu otworzyłam myśli... wszak zaufania mego nie zdradzicie?

Krystyn odjął dłonie z twarzy, westchnął ciężko i smutnie lecz łagodnie mówić począł:

— Bratem wam zostanę wiernym, słowa danego zmienić nie umiem i chociażeście mi to serce niebogie rozdarli... przeczyć wam nie będę...

— Poczciw jesteś Krystynie!—zawołała Jagna ściskając mu dłonie.

— Oto proszę byście rozwagę na usługi swe zawezwali... Miłujecie go... nic w tem zdrożnego, lecz on....

— Tego nie wiem...—odparła.

— I nie mówiliście z nim o tem?

— Ani słowa marnego...

— I to dobrze... Ano, skoro tak się poładziło... niechże idzie z Bogiem... Pewnie mi go nie zaprzeczycie...

Jagna z pewnem wachaniem spojrzała na mówiącego.

— Nie myślcie bym fałszywość jaką powziął...—żywo podchwycił Krystyn—Jako brat wasz od dziś dnia chcę wam i radą stać i pomocą...

— Dziś z łoża wstaje...—odparła—zajdźcie do izb gościnnych, przyślę go tam...

— Boże wam szczęść!! — szepnął Krystyn, poczem odszedł powoli z załzawionemi oczyma.

Wlast niecierpliwie oczekiwał jego powrotu. Widok Krystyna zmienionego zupełnie strachem go zdjął.

— Co się stało?—spytał.

Ręką machnął Krystyn.

— Nie pytaj stary...—odparł siląc się na uśmiech—Co się miało stać? Alboż się co dziwnego dzieje na świecie? Jednym dzień szczęście przynosi, drugim niedolę, jednym śmiech, płacz drugim... Cóż w tem dziwnego? Żyjesz tyle na świecie lat a pytasz. Ot!

Zrozumiał stary że coś niezwykłe-

przez radę pedagogiczną. Jeżeli zaś dyrektor jest prezesem towarzystwa to rada pedagogiczna wybiera trzech nauczycieli z pomiędzy siebie do zarządu. Członkowie wybieralni wybierają się na ogólnem zebraniu z pomiędzy wszystkich członków także na rok jeden.

§ 16. Dyrektor, nie będąc prezesem przyjmuje na siebie obowiązek i tytuł vice-prezesa; jeżeli zaś on pełni obowiązek prezesa, to vice-prezes wybiera się z pomiędzy stałych członków przez radę pedagogiczną. Rada pedagogiczna wybiera z pomiędzy członków stałych *sekretarza* zarządu, a ogólne zebranie z pomiędzy członków wybieralnych *kasyera* towarzystwa.

§ 17. Wybieralni członkowie zarządu, mają być stałymi mieszkańcami m. Płocka.

§ 18. Dla zastępstwa członków zarządu wybierają się czterej członkowie-kandydaci w takiż sam sposób jak i członkowie. Razem z kasyerem na ogólnem zebraniu wybierają się dwaj kasyerowie-kandydaci, z których jednego kasyer w razie konieczności powołuje czasowo na swoje zastępstwo. W razie zupełnego usunięcia się kasyera od obowiązków, kandydat pierwszy podług ilości głosów, któremi był wybrany, obejmuje obowiązki kasyera aż do nowych wyborów na ogólnem zebraniu.

§ 19. Wszyscy członkowie towarzystwa i kasyer pełnią swoje obowiązki bezpłatnie; na potrzeby kancelary. i inne konieczne rozchody, ogólne zebranie asygnuje potrzebny fundusz.

§ 20. Zarząd zbiera się w miarę potrzeby, podług uznania prezesa w składzie nie mniejszym jak z czterech członków i prezesa i przynajmniéj raz na miesiąc.

U w a g a.— Zarząd może zapraszać na swoje posiedzenia członków towarzystwa, którzy w takim razie mają głos doradczy przy roztrząsaniu spraw, z powodu których byli zaproszeni.

§ 21. Czynności zarządu stanowią: a) Oznaczenie w jakim stopniu potrzebują pomocy uczniowie zgłaszający się po tatakową; b) zaspokojenie koniecznych potrzeb w miarę funduszów towarzystwa; c) staranie się o powiększenie funduszów towarzystwa; d) każdomiesięczna kontrola funduszów pieniężnych, i każdoroczna całego inwentarza znajdującego się w reporządzeniu towarzystwa; e) wydawanie książeczek do zapisywania darów; f) korrespondencya i stosunki w interesach towarzystwa; g) powołanie ogólnego zebrania; h) sporządzenie rocznego sprawozdania z czynności zarządu i towarzystwa, i przedstawienie go ogólnemu zebraniu; i) przyjmowanie nowych członków towarzystwa; k) ułożenie instrukcyi dla członków towarzystwa.

§ 22. Prezes zarządu powołuje członków zarządu na posiedzenia, prezyduje na nich, kieruje czynnościami zarządu, pilnuje ścisłego wykonywania ustawy towarzystwa i rozporządzeń zarządu, podpisuje wszelkie dokumenty pochodzące od zarządu z kontrasygnacyą kasyera.

§) 23. Vice-prezes w przypadku choroby lub nieobecności prezesa wchodzi we wszystkie jego prawa i obowiązki.

§ 24. Kassyer towarzystwa przyjmuje wpływające do towarzystwa pieniądze i inne dary, wydając każdorazowo pokwitowanie ze swoim i prezesa podpisem; prowadzi sznurowe książki towarzystwa, uskutecznia wszystkie wypłaty pieniędzmi lub rzeczami i wogóle wykonywa wszystkie operacye pieniężne wskazane przez ogólne zebranie.

U w a g a.—Sznurowe księgi opatrzone pieczęcią towarzystwa, wydają się kasyerowi z podpisami prezesa i sekreterza.

§ 25. Sekretarz pisze protokóły posiedzeń zarządu i ogólnego zebrania, układa wszystkie piśmienne akta odnoszące się do czynności zarządu i ogólnego zebrania a także roczne sprawozdania zarządu.

§ 26. Wszelkie sprawy w zarządzie, rozstrzygają się prostą większością głosów; w razie równości głosów, głos prezesa przeważa.

b) Ogólne zebranie towarzystwa

§ 27. Ogólne zebrania towarzystwa zwołują się w miarę potrzeby, nie mniéj jednak jak jeden raz na rok na początku lub końcu roku szkolnego.

§. 28. Prezes i vice-prezes ogólnego zebrania, wybiera się na jeden rok na ogólnem zebraniu i z pośród członków towarzystwa przez sekretne głosowanie. Ani prezesem, ani vice-prezesem towarzystwa nie może być wybranym prezes zarządu, lub którykolwiek ze stałych członków.

§ 29. Członkowie zamieszkali w Płocku zawiadamiają się o czasie i miejscu ogólnego zebrania przynajmniéj na tydzień, członkowie zaś mieszkający poza miastem, przynajmniéj na dwa tygodnie przed zebraniem. W zawiadomieniu powinny być wyrażone kwestye z powodu których zwołuje się zebranie. Zarząd towarzystwa zawiadamia miejscowy urząd policyjny o zebraniu na 5 dni poprzednio.

§ 30. Przedmiotem rocznych posiedzeń towarzystwa są: a) wybór członków honorowych na zasadzie § 10 Ustawy; wybór wybieralnych członków zarządu na zasadzie §. 15; wybór kasyera, kasyerów, kandydatów i kontrolerów kasy. Głosowanie tajne: b) oznaczenie wysokości procentu od sumy pozostałéj z opłat członków na kapitał zapasowy i udzielenie zarządowi upoważnienia do użycia kapitału zapasowego (§ 12); c) przejrzenie sprawozdania zarządu; d) rozstrzygnięcie spraw przedstawionych przez zarząd; e) rozpatrzenie projektów co do zmiany i uzupełnienia ustawy.

§ 31. Sprawy należące do atrybucyi ogólnego zebrania, przedstawiają się temuż zebraniu przez zarząd towarzystwa z dołączeniem opinii i rozstrzygają się prostą większością głosów, z wyjątkiem pytań odnoszących się do zmiany i uzupełnienia ustawy i wyboru kasyera i kontrolerów kasy, do czego konieczna jest obecność w zebraniu nie mniéj jak $^2/_3$ wszystkich członków i zgoda nie mniéj jak $^2/_3$ obecnych na zebraniu. Jeżeli na wybory wymienionych osób nie zbierze się wymagalna większość głosów, to po dwóch tygodniach zarząd wzywa nowe ogólne zebranie, które bez względu na ilość obecnych członków, prostą większością głosów dopełnia wyboru.

Uwaga. Wybory kasyera, kandydatów i kontrolerów, odbywają się przez tajne głosowanie.

§ 32. Ogólne zebranie w razie potrzeby może wybrać z pomiędzy siebie komisyą dla sprawdzenia kasy majątku towarzystwa i sprawozdania zarządu.

§ 33. Sprawozdanie zarządu łącznie ze wszystkiemi dowodami przedstawia się przez zarząd dla rozpatrzenia ogólnemu zebraniu towarzystwa.

§ 34. Sprawozdanie zarządu zatwierdzone przez ogólne zebranie za pośrednictwem gubernatora, komunikuje się Ministeryom oświaty narodowéj i spraw wewnętrznych, generał-gubernatorowi warszawskiemu, kuratorowi okręgu naukowego,—i rozsyłają się wszystkim członkom towarzystwa.

§ 35. Dla wprowadzenia jakiejś zmiany lub uzupełnienia ustawy, towarzystwo jest obowiązane uzyskać pozwolenie na drodze właściwéj.

§ 36. Towarzystwo używa pieczęci z napisem w języku rosyjskim: „Towarzystwo pomocy nad biednymi uczniami gimnazyum płockiego."

§ 37. Towarzystwo pozostaje pod władzą ministeryum spraw wewnętrznych i pod bezpośrednim zarządem kuratora okręgu naukowego warszawskiego, który w ważniejszych sprawach towarzystwa, odnosi się do generał-gubernatora warszawskiego i donosi o nich ministeryum oświecenia narodowego.

V. *O rozwiązaniu Towarzystwa.*

§ 38. Jeżeli z jakichkolwiek bądź powodów towarzystwo zaprzestanie swoich czynności, to cały kapitał będący w jego rozporządzeniu, postanowieniem ogólnego zebrania zostaje użytym na cele właściwe istniejącemu totąd towarzystwu.

§ 39. O rozwiązaniu towarzystwa zawiadamia się ministeryum oświecenia przez pośrednictwo kuratora okręgu naukowego warszawskiego i ministeryum spraw wewnętrznych przez pośrednictwo generał-gubernatora warszawskiego.

§ 40. Generał gubernatorowi warszawskiemu, pozostawia się prawo rozwiązania towarzystwa, jeżeli takowe wyjdzie z granic programu określonego w niniejszéj ustawie.

§ 41. Jeżeli członkowie założyciele w ciągu roku po zatwierdzeniu niniejszego projektu, nie zbiorą niezbędnéj do otwarcia towarzystwa liczby 15 członków, to towarzystwo uważa się za nie przyszłe do skutku, a członkowie założyciele obowiązują się zatwierdzoną ustawę za pośrednictwem gubernatora odesłać do ministeryum spraw wewnętrznych.

---

† Dotknięty stratą najlepszéj żony, i matki pozostałych dwojga sierot, składam serdeczne podziękowanie przyjaciołom moim, za niesioną pomoc tak w chorobie jako też i w czasie pogrzebu méj żony.—Szanownemu duchowieństwu za łaskawe i bezinteresowne wystąpienie.—Kolegom amatorom za odśpiewanie hymnu przy grobie i nabożeństwie żałobnem, oraz wszystkim znajomym i nieznajomym za oddanie ostatniéj posługi religijnéj.

H. Dunin Wolski.

Polecają się następujące firmy:

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, również wielki wybór Win Węgierskich na Beczki, Antałki, Garnce i Butelki.

WÓDKI Spirytusy, Likiery, Araki, Krajowe i Zagraniczne.

Piwo Bawarskie na Antałki i Butelki, **Lagrowe Stołowe** na skrzynie, kosze i pojedyncze butelki.

Porter Angielski Oryginalny w $^1/_1$, $^1/_2$ i $^1/_4$ butelkach. Sery różne, Bryndzę Węgierską, Miód, Powidła, Grzyby.

Towary Kolonialne: Herbatę Orłowa, Popowa, Goriunowa, Klimuszyna, Rasturgeewa, Perłowa i Muszkata. Cukier po cenach fabrycznych.

Nasiona pastewne i Trawy

Woda Kolońska Oryginalna, wprost z Kolonii w Niemczech. Wyroby Żelazne.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwieciéńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z nszanowaniem

93-26-1 **KAROL KRUCZYŃSKI**

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

---

go spotkać musiało pana Krystyna, lecz zamilkł, bo śmiałości nie miał dobadywać.

A Krystyn jak mógł smutek swój zacierał, kazał sobie miodu znieść i popijał krotochwile prawiąc. Znać było jednak że go coś w gardle dławiło i tłumiło głos, a uśmiech więcéj był do żałosnego westchnienia podobny.

O południu rozmowę im przerwało wejście Jagny, która drogę pokazywała wlokącemu się powoli Sobkowi.

Boguszyca ledwie można było poznać. Z ciała spadł, pochylił się krwi na twarzy nie miał, lecz mimo to pociągającym był... Cierpienie czyniło go litości godnym. Dziś wstał raz pierwszy, rany ledwie co się zabliźniły, sił nie miał.

Krystyn widząc go zachnął się na ławie. Włast mruknął...

— A oto i gość mój i druch miły—rzekła Jagna prowadząc Sobka do ławy i wskazując Krystyna. Zdrowie przybywa w biesiadzie z ludźmi dobrymi... Bądźcież radzi....

Osunął się na ławę Sobek i spojrzeniem dziękował Jagnie.

— Wyż to Boguszyc jesteście?—począł Krystyn.

— Jam ci rodzony syn Jaszki—odparł Sobek.

— Ród wasz znam... Dzielny jest, prawy i rycerski... Znać się od ojca nie odrodził, boć pono szwank nie w zabawie ponieśliście...

— Zdradą mi życie ludzie źli wziąć chcieli... Dowiedziałem się o tem, o czem nie chciano aby nikt wiedział...

Opowiadać począł swą przygodę.

Słuchano jéj z zajęciem. Podczas opowiadania Krystyn bacznie spoziérał na mówiącego, jakgdyby go przeniknąć chciał. Z początku ogarnęła go taka żałość, na widok przyczyny swego nieszczęścia, że ledwie nie buchnął wyrzutami, lecz w miarę czasu uspokoić się zdołał. Sobek zrobił na nim wrażenie przyjemne.

— Dziwy! Dziwy! —mruknął wysłuchawszy opowiadanie — hm! po Kaźmirzu spodziewać się tego można....

— Człek niespokojny jest!—dorzucił Włast.

— A cóż teraz poczynać zamyślacie?—pytał Krystyn.

— Jużci do Płocka chciałbym jaknajrychléj... Sumienie mi każe ostrzedz pana mego Ziemowita.

— Do Płocka... toć chyba czasu zejdzie jeszcze... Dziś ani myśléć możecie o tem....

— Siły mi powrócą szybko. Dzięki Bożéj łasce i sercu pięknéj téj pani czuję się zdrowszym.... I dziś bym się zabrał....

Jagna poruszyła się na miejscu.

— Dziś? Ot! Chybabyście wyjechali po to by na drodze gdzie zostać—zawołała.

— Ani myśléć!—dodał Krystyn.

— Każda chwila mi droga... ano, skoro mi siły powrócą...

W téj chwili dano znać o przyjeździe nowego gościa. Włast wyszedł naprzeciw, Jagna z Krystynem zgadywali ktoby to mógł być.

Niezadługo do komnaty wsunął się mnich.... O. Hieronim. Sobek zadrżał i lekko krzyknął.

— W imię Chrystusa pana witam was mili bracia... pokój niosę i słowo chrześciańskie — prawił mnich zgięty kornie.—O kąt na spoczynek i strawę upraszam...

Jagna i Krystyn z uszanowaniem go witali acz nie znając, boć suknia duchowna godność i poszanowanie miała wszelkie.

Siadłszy na ławie mnich wtedy dopiero spostrzegł Sobka. Wejrzenia ich się spotkały. O. Hieronim nie chciał wierzyć oczom. Słyszał od Sępa o przygodzie Boguszyca i za zmarłego go miał. Wszelako zdziwienie pokrył wnet.

Wszczęła się ogólna rozmowa. Na zapytanie zkąd i dokąd jedzie, mnich odparł że z Litwy powraca, kędy sprawę apostolstwa miał powierzoną.

— Sądziłem ze skarby tam zastanę dla Chrystowéj miłości i pociechę, a zasługę sobie przed Panem wyjednam... Nie łatwać to sprawa!

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj:

WINA,

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO

angielskie, miód, arak i Cognac

WÓDKI I LIKIERY

francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszych gatunkach.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzadaje po możliwie nizkich cenach. 129—1

K. Karpiński.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniosiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Sebönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zczyzoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszteny

i wszelkię inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN

i LEJARNIA ŻELAZA

M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—2

OGŁOSZENIA.

Potrzebną jest

NAUCZYCIELKA

do domu obywatelskiego, dla przygotowania chłopca w ciągu roku do klasy wstępnéj. Bliższych wiadomości udzieli L. Janczewski, ulica Grodzka. 184-2-2

W DOBRACH OPOLSKICH

gnberni Lubelskiéj, powiecie Nowo-Aleksandryjskim, wakują posady 164-3-3

Pisarzy

a mianowicie trzy do gospodarstwa dla żonatych i dwie dla kawalerów do lasów.

Bliższą wiadomość powziąć można w Redakcyi „Korespondenta Płockiego."

Do dominium SMARDZEWO w pow. Płońskim potrzebny jest

RZĄDCA

od 1 lipca r. b. Kawaler ma pierwszeństwo. Wiadomość na miejscu. 188-3-1

Karolina Dąbrowska

ZAKŁAD GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI

bez przerwy istnieje jak dawniéj

przy ulicy Kollegialnéj Nr. 13.

W tym zakładzie jest do nabycia SIODEŁKO damskie. Tamże potrzebny jest CHŁOPIEC do terminu.

187—3—1 *F. J.*

APTEKA

J. Szymańskiego

przy ulicy Kollegialnéj w Płocku.

Ma honor zawiadomić iż otrzymała pierwszy transport **Wód Mineralnych Naturalnych** tego rocznego czerpania z głównego składu doktora Heinricha w Warszawie, przytem wszelkie przetwory Cicchocińskie jako to **Solankę, szlam i ług:**

Apteka posiadając wyłączny aparat do wód mineralnych sztucznych przyspasabia takowe li tylko na wodzie destylowanéj, nadto kumys, serwatkę; sprzedaż takowych jaskutecznia się tak w aptece, jako i w altanie na placu Floryańskim poczynając od 15 maja r. b. 180—6—3

Do sprzedania

Folw. Błędówek

w pow. Płońskim, przy kolei Nadwiślańskiéj, do stacyi Nasielsk mila 1 i do Zakroczymia mila jedna. Bez służebności, włuk dziesięć i pół, włuka po rs. 3.000. Ziemia przeważnie pszenna; dwór i budynki dworskie murowane, w dobrym stanie. Zasiewy oziminy i jarzyn kompletne. Inwentarz żywy i martwy dostateczny. Wiatrak, karczma i ogród owocowy, daje dochodu rs. 300. Wiadomość na miejscu. 159 5-4

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kumo potrzeba rs. 20.000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 185—18—3

Z przyczyny zamknięcia

Cegielni w Swierczynie

odbywa się tam sprzedaż Cegły i Dachówki po cenie zniżonéj. W **Swierczynku** przy szosie jest karczma do wydzierżawienia od 1 lipca r. b. 189—3—1

!! Nowość !!

186-3-2



OMNIBUS sześcioosobowy kursować począł od obydwóch **przystani statków parowych** do miasta i odwozi pasażerów przed wszystkie hotele, stosownie do ich woli. Cena od osoby **kop. 15** z prawem bezpłatnego przewozu bagażów wagi nieprzechodzącéj **funtów 30** na osobę; nad trzydzieści funtów, aż do **2-ch pudów** dopłaca się **kop. 15**, bagaże większéj wagi nie przyjmują się na omnibus.

OMNIBUS ten w porze kąpielowéj kursować będzie pomiędzy Rynkiem Kanonicznym a **kąpielami wiślanemi** od godziny 6-éj do 9-éj rano i od godziny 4-éj po południu do wieczora, biorąc za kurs po **kop. 5** od osoby w każdą stronę.

DOM

murowany, piętrowy, wraz z ogrodem i placem obok domu położonym, jest do sprzedania w mieście **MŁAWIE** (stacya kolei Nadwiślańskiéj). Wiadomość o warunkach powziąć można w Płocku u T. Szmitkowskiego., Ulica Więzienna, Dom Biernackiego. 161—6—6

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi jako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135—0—11 **F. Lisicka.**

WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

Główny Skład w Warszawie róg Senatorskiéj i Miodowéj Nr. 1

Oprócz Perfum, Mydeł toaletowych i różnych kosmetyków dla toalet damskich służących, poleca:

dla koni **Mydło Filodermiczne** dla koni

Nagrodzone na Wystawie koni w Warszawie 1880 r.

Zygmunta Michniewicza

magistra nauk weterynaryjnych, radcy dworu, kaw. wielu orderów, czł. wielu Towarzystw Sanitarnych

Jako środek preserwatywny, **Mydło filodermiczne** zabezpiecza konie od chorób skurnych tak powszechnych w naszym kraju. W porze upałów zabezpiecza konie od dotkliwego napadu owadów. **Mydło filodermiczne** jest najłatwiéj dającym się zastosować najekonomiczniejszym środkiem weterynaryjnym w wielu ważnych chorobach skórnych, mianowicie: zapezpiecza od krost, parchów, chronicznych liszajów, zapobiega tworzeniu się i rozwijaniu pasożytów skórnych, kleszczów itp. Jeden funt mydła tego służy do jednorazowego dokładnego wymycia 15 do 20 koni.

Sposób użycia: namydla się konie na noc, a rano zmywa się czystą wodą.

Funtowy kawałek w opakowaniu **kop. 40.**

Niemniéj poleca się **MYDŁO DLA MYCIA PSÓW** Niemniéj poleca się

specyalnie przyrządzone.

168—3—3 *ERAZM MAJEWSKI.*

Szyk paryzki, gust warszawski, trwałość materyałów—angielska, a ceny—Płockie.

Takie warunki znaleść można we wszystkich wyrobach

MAGAZYNÓW ST. BIAŁOCHUBKA.

w Warszawie: } **ulica Ś-to-Krzyżka Nr. 23.** **ulica Bielańska Nr. 9,** w Hotelu Paryzkim. **ulica Rymarska Nr. 5.**

ksóre na zamówienia z prowincyi wykonywają się i na żądanie wysyłają się

w przeciągu 24 godzin

Magazyny zaopatrzone są w obfity dobór wszystkiego co

Ostatnie Mody w Paryżu i Londynie

za najlepsze i najświeższe uznały; prócz tego posiadają na składzie towar krajowy gustowny i tani.

Ceny niżéj wszelkiéj konkurencyi.

O bajecznéj taniości moich wyrobów, niższych od cen głoszonych przez zagranicznych przybyszów, przekonać może następujący cennik:

Garnitury Marynarkowe	. . . . .	**od Rs.**	**23**
„ **Żakietowe**	. . . . .	„ „	**25**
„ **Surdutowe**	. . . . .	„ „	**30**
„ **Frakowe**	. . . . .	„ „	**35**
Spodnie	. . . . .	„ „	**5**
Kamizelki	. . . . .	„ „	**3**
Szlafroki i ranne ubrania	. . . .	„ „	**12**
Burki Sławuckie oryginalne	. . . .	„ „	**24**
Sakpalta letnie	. . . . .	„ „	**10.**

Wszelkie objaśnienia i wskazówki do wzięcia samemu miary, wysyłają się wraz z rysunkami, na każde żądanie.— Kto chce więc mieć **tanio, piękie i trwale,** zechce przekonać się na miejscu u.

182—6—1 ST. BIAŁOCHUBKA W WARSZAWIE.

C. SRORYNA I H. NEUDARFF

FABRYKA WYROBÓW

KAMIENIARSKICH I MARMUROWYCH

w Warszawie, na Pradze pod Nr. 415*d* (przy samym moście).



Poleca się wykonaniem wszelkich robót budowlanych z kamienia, jako to: **schody, balkony, balustrady, i wszelkie ozdoby.** Są zawsze na składzie do wyboru **Pomniki grobowe** tak z piaskowca jako też z marmuru; Płyty marmurowe rozmaitych rozmiarów blaty do umywalń, bufetów, stołów i konsoli. Wykonywają się wszelkie roboty w zakres wyrobów z kamienia tak piaskowego jako też granitowego i marmuru wchodzące.

Na żądanie przedstawia fabryka rysunki i cenniki swoich wyrobów. — Ceny o ile można najtańsze. 467-24-16

SPECYALNA FABRYKA

KAS ŻELAZNYCH OGNIOTRWAŁYCH

Edwarda Zürn

w Warszawie, przy ulicy Chłodnéj Nr. 18,

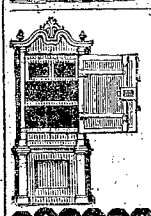

poleca wybór KAS z zastosowaniem do tychże zamków najlepszych systemów. Cenniki illustrowane z rozmiarami i wagą wysyłają się franco. 181—10—2

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO

„WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—19

ADMINISTRACYA

Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—19

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 11 (23) Maja 1882 roku, WTOREK. № 40.

Kalendarzyk.
WTOREK: Dezyderyusza.
ŚRODA. Joanny Wdowy.
CZWARTEK. Grzegorza i Urbana.
Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 11.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 3 min. 57
Zachód słońca o godz. 7 min. 57.
Pełnia (Ostat. kwad dnia 25 Maja.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o północy.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . . — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na rowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie, zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Wiedeń, 21 maja. Powstanie hercogowińskie ciągle silnie się trzyma i rozwija z powodu popierania go przez Czarnogórę. W ostatnich czasach miały miejsce liczne starcia i potyczki powstańców z wojskami.

Londyn, 21 maja. Izba niższa, po dwudniowych rozprawach przyjęła ustawę represyjną irlandzką 383 dłosami przeciw 45.

Petersburg, 21 maja. Obiegają pogłoski, że w drugiéj połowie bieżącego roku, podwyższoną będzie akcyza od okowity o 25 procent.

Berlin, 21 maja. Hr. Loris Melikow wyjechał dnia wczorajszego wraz z rodziną do Petersburga.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **W sprawie wyborów** do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, odbyć się mających w Dyrekcyi Szczegółowéj Płockiéj jak] wiadomo w ostatnim dniu miesiąca bieżącego, otrzymaliśmy list następujący, na który zwracamy uwagę szanownych stowarzyszonych:

Korrespondent z Mławskiego, w artykule pod tytułem *Wybory* zamieszczonym w № 35 „Korrespondenta Płockiego“, wpadł na szczęśliwy pomysł przygotowania opinii do wniosków mogących być ułożonemi i podpisywanemi przez wyborców na wyborach w dniu 31 maja, dla przedstawienia ich następnie władzom Tow. Kr. Ziem. Idąc w jego ślady proponuję i ja wnioski następne:

1o Ażeby władze Tow. Kred. starały się o wyjednanie rozszerzenia normy pożyczek, czy to przez podwyższenie normy podatku gruntowego, czy też bez takowéj a li tylko do połowy szacunku na zasadach taksy wynalezionego.

2o Ażeby wybrani przez nas radcy, wpłynęli na prezesów Komitetu i Dyrek. Głównéj, iżby ci upatrzywszy chwilę dogodną do pomyślnego rezultatu, przygotowany projekt ubezpieczenia od ognia na wzajemności opartego, pod bezpośrednim kierunkiem władz Tow. Kredyt., przedstawili władzom wyższym; tu dodać winienem nawiasowo, w odpowiedzi korrespondentowi z Mławskiego, że skoro projekt takowy, z zadowoleniem wszystkich stowarzyszonych, otrzyma sankcyą Najwyższą, z pewnością wszyscy powołani z wyborów opuszczą zajmowane dotąd stanowiska w innych towarzystwach ogniowych, które dotąd dla kotroli tychże dla dobra ubezpieczających się zajmują. Zarzut zaś szan. korrespondenta z Mławskiego, że podejmowanie takich urzędów wystawiało tychże członków *na kollizye*, o ile dla nich jest ubliżający, o tyle niesłuszny—boć zajęcia takie nie przeszkadzają im do pełnienia swych obowiązków jako powołanym do Tow. Kredyt., a jeżeli miał na myśli, że członkowie tacy stawiają przeszkody w ułożeniu i przedstawieniu do władz wyższych projektu, to nie miał tego na względzie, że takich członków jest nie wielu, większość zaś członków we władzach Towarz. Kredyt. o wszystkiem decydujo.

3o Aby Dyrek. wszystkie wnioski stowarzyszonych w poszczególnych Dyrekcyach wyrażone i odpowiedzi na nie, piśmiennie przez radców Dyr. Głów. w czasie wyborów wyborcom komunikowała.

— **Nowa prerogatywa wierzycieli.** Wiadomo, że na zasadzie uwagi do art. 70 Najwyżéj zatwierdzonéj dnia 20 lipca 1870 roku, ustawy o wzajemném gubernialnem ubezpieczeniu nieruchomości, od pożaru, żadne reklamacye ze strony wierzycieli co do długów nie zabezpieczonych hipotecznie na pogorzałéj nieruchomości, nie wstrzymują wypłaty przyznanego ubezpieczonemu wynagrodzenia. Przepis ten w praktyce stosowany był bez żadnego ograniczenia do wszelkich wynagrodzeń za zgorzałe budowle, w skutek czego wynagrodzenia te nie podlegały aresztom za długi skarbowe, lub prywatne pretensye. Takie pojmowanie prawa z jednéj strony utrudniało egzekucyę należności zasądzonych wyrokami sądowemi, z drugiéj zaś prowadziło częstokroć do nadużyć połączonych z przestępstwem kryminalnem, bo dla właściciela nieruchomości, obciążonego długami nie hipotecznemi w ilości przewyższającéj wartość jego majątku, najkorzystniejszym punktem wyjścia z przykrego położenia było umyślne podpalenie ubezpieczonych budowli, w celu otrzymania wynagrodzenia ogniowego z widoczną krzywdą wierzycieli i obejściem prawa.

Obecnie nadużyciom tym położoną została stanowcza przeszkoda, gdyż według świeżo otrzymanego przez rządy guber. objaśnienia p. Ministra Spraw Wewnętrznych, od zajęcia na satysfakcyę należności nie hipotekowanych, wolne są tylko takie wynagrodzenia za spalone budowle, na jednorazową wypłatę których właścicielowi wierzyciele hipoteczni odmówili swego zezwolenia i gdy z tego powodu pogorzałe budowle odbudowane być muszą. Jeśli więc spalona nieruchomość nie była obciążoną długami hipotecznemi, lub jeśli wierzyciele hipoteczni zwalniają właściciela od obowiązku odbudowania pogorzałych budowli, w takich razach wynagrodzenie za pogorzel, stanowiąc bezwarunkową własność pogorzałca, może być zajęte na satysfakcyę wszelkich długów jego skarbowych, lub prywatnych.

— **Teatr.** W czwartek p. Kremski po połączeniu się z wyborem towarzystwa dramatycznego p. Trapszy, rozpocznie nowy szereg przedstawień na scenie naszéj, który trwać będzie do wyjazdu jego do Ciechocinka. Szereg ten przedstawień rozpocznie nieznana u nas, a z nazwiska autora sądząc, bardzo zapewne wesoła komedya p. t. „Za piękna żona“ pp. Labiche i Daru. W antraktach śpiewać będzie pani Stachowicz.

— **Choroby.** W oddziale tyfoidalnych szpitala więziennego płockiego, pozostało z zaprzeszłego tygodnia na ubiegły chorych na tyfus 12, w ciągu tego ostatniego tygodnia zachorowało 12, wyzdrowiało 2, zmarło 2, pozostało na tydzień bieżący 20.

— **Dochód** z wieczoru tańcującego urządzonego w dniu 6 b. m. na cel dobroczynny, wyniósł ogółem rs. 442, wydatki zaś, a mianowicie: muzyka rs. 20, oświetlenie rs. 7 k. 65, usługa rs. 7, urządzenie stołu jadalnego w sali bilardowéj rs. 2, urządzenie sali i przerobienie werendy na buduar rs. 19 k. 35, zaopatrzenie bufetu bezpłatnego rs. 30, ogółem wydatki wyniosły rs. 86; czysty zatem dochód dosięgnął cyfry rsr. 356, z któréj połowa przesłaną została radzie opiekuńczéj zakładów dobroczynnych, z przeznaczeniem na ochronkę katolicką płocką, druga zaś połowa — dostojnéj małżonce Naczelnika gubernii JW. Maryi Tołstoj, dla użycia téj kwoty na potrzeby pozostającéj pod jéj opieką ochronki prawosławnéj w Płocku.

— **Ofiary.** Do kasy komitetu miejscowego towarzystwa krzyża czerwonego, w ciągu miesiąca kwietnia, niżéj wymienione osoby wniosły ofiary następujące: człon-

---

33)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Czemuż to ojcze?—spytał Krystyn.

— Mendog pozornie Chrześciaństwo przyjął, lecz z poganami trzyma.... Człek jest przewrotny i chytry.... Dla wygody własnéj Chrystusa uznał jeno....

— Wracacie tedy ojcze...—zauważył Sobek—ażali wasze apostolstwo skończone jest?...

Mnich zagryzł usta i zmięszał się nieco,

— Wezwaniem dostał naglące do powrotu od pasterza wielebnego... Posłuszny temu, opuścić dziez pogańską musiałem....

— A, wezwanieście ojcze dostali!—powtórzył Sobek.

Ton jakim to powiedział, zabarwiony ironią, zwrócił uwagę Krystyna.

— Cóż słychać na Litwie?—pytał daléj Sobek—I jakim sposobem tędy wam się ułożyła droga?

— Zboczyłem sam nieznajomy tu—odparł mnich.—Szczęściem żem się na dobre w lesistych bezdrożach niezaprzepaścił,... A na Litwie?... Mało co wiem. To chyba, żeśmy Mendoga na oku powinni miéć... Mazowiecki pan, tam czuwać należy wciąż....

— Wrzekomo chrześciański król Litwy.... niby gadziną pełną jadu jest... A moc za sobą ma....

— Skoro chrześcianinem został tem samem przymierze zawarł z Ziemowitem—dorzucił Krystyn.

— Tak być powinno, i daj Boże aby tak było—rzekł o. Hieronim kiwając głową.—Aliści.... serce ludzkie któż odgadnie co czuje?

— Panowie krzyżowi mają go na oku—zauważył Sobek.

— A, panowie ci krzyżowi—pogardliwie odparł mnich.—Im także ufać mało można, choć się wizerunkiem męki Chrystusowéj przykrywają.... Niemcy są! To dość.

Krystyn żwawo to potwierdził.

Siedział mnich sporo czasu, zabawiając słuchaczy opowieściami o tem co w drodze do Mendoga widział, a prawił ciekawie i tak łatwo, że słowa mu niby potokiem płynęły. Spocząwszy i posiliwszy się wyjechał.

Sobek gdy zostali z Krystynem i Jagną szepnął im:

— Lepiéjby pono było, żeby człek on nie zajeżdżał pod waszą strzechę...

— Czemuż to? Kapłanem jest... zagabnął Krystyn.

— A sukienka na nim kapłańska, lecz dusza...

Niedokończył i dodał ciszéj:

— Toć to on Kaźmirzowy zausznik i prawa ręka Sępa onego, który mieczykiem mnie zgnał.

— On? On?

— Tak ci jest... Człek niedobry... W złą godzinę zajechał... kto wie co wiózł z sobą.

Jagna dopytywać poczęła, coby miały znaczyć te słowa, ale Sobek zbył tem i owem... Przyparty wręcz wymówił się utrudzeniem i do łoża szedł.

Wdowa odprowadziwszy go, powróciła do Krystyna.

— I cóż? — spytała stając przed nim.

— Poczciwie patrzy mu z oczu—odparł zapytany.—Ano, bądźcie jeno szczęśliwą... dla tego będzie dosyć.

To rzekłszy zawrócił szybko i tegoż samego dnia z Witwicy wyjechał.

Stary Włast patrząc na to za głowę się brał.

— Im pono wszystkim rozumu brak—mruczał.—Ot co jest!

VI.

Wszelkie święta i niedziele obchodził pan mazowiecki z przykładnem nabożeństwem. Nie opuszczał nigdy wtedy godzin wyznaczonych przez kościół na modły wspólne, dnie te

kowie rzeczywiści K. Miller rs. 10 i Tomasz Cissowski rsr. 10, jako wnioski za r. 1882; członek ofiarodawca J. Wołków rsr. 2 i B. Wdowikowski rsr. 1. Nadesłane przez małżonkę dowódzcy 6-ej dywizyi pieszéj, S. Knorring, dochód z otrzymanego koncertu amatorskiego urządzonego w dniu 23 kwietnia w kwocie rsr: 305 k. 41. Jednorazowe ofiary wnieśli: Szmul Tyszler rs. 1, oraz zebrane składki od osób pragnących niewymienienia ich nazwiska przez p. o. naczelnika powiatu Rypińskiego rsr. 10 kop. 30 i komisarz powiatu Lipnoskiego rs. 2. Ogółem w ciągu miesiąca upłynionego wpłynęło rs. 341 kop. 71.

— **Kronika rolnicza.** Jeżeli żniwo w tym roku wypadnie pomyślnie, w takim razie gospodarze naszéj gubernii powinni być w zupełności zadowoleni, gdyż urodzaje z małemi wyjątkami są bardzo dobre. — Powiadają, że ten rok jest rokiem fuszerów—czy robota prawidłowa, czy wykonana niedbale, czy ziemia bardziéj znawożona, czy mniéj, wszystko ma być jedno, bo wszędzie pszenice koszą lub spasają, aby się nie położyły, a żyta są tak silne, że lada większy deszcz robi w nich gniazda. Jednakże zdaje się, że fuszerzy lat swoich nigdy się nie doczekają, do czego można zastosować chłopskie przysłowie „że świętéj ziemi nigdy nie oszuka.“ Omłot dopiero okaże rzeczywisty urodzaj i wtedy fuszerom zniknie spodziewany plon, jako kara, za nieumiejętnie wykonywaną uprawę, za małą produkcyę nawozu lub za produkcyę lichego nawozu it.p. Wypasanie lub zrzynanie pszenicy z szczególniéj w połączeniu z następnemi przymrozkami jak w tych dniach ostatnich, umniejsza jéj plon, marglowanie zaś, głęboka orka i przedplony, uchraniają pszenicę od położenia się. Na oko daje rzepak tego roku miarę staranności uprawy i kultury. Na folwarkach, gdzie należycie gospodarują, widzimy znakomite rzepaki, na innych znów tylko na poprzecznym składzie stoi on w zwartym szeregu—plonowi wszakże ostatnie przymrozki bardzo zaszkodzić mogą. Co do jarzyn, nie można jeszcze nic stanowczego powiedzieć, jednakże przy tak mokrym maju, powinny i jarzyny dopisywać, jeżeli również jęczmionom mianowicie, ostatnie mrozy we znaki się nie dadzą. Koniczyny w bardzo wielu miejscach poprzepadały, najlepsze zaś są w Rypińskiem, a szczególniéj w okolicach traktu rypińsko-zbroińskiego, jak Ugoszcz, Piorkowo, Radomin. W okolicach Lubicza zaś koniczyny są słabe, z wyjątkiem trzech folwarków, dobrze zagospodarowanych. Okolica Drobińska na lepszych ziemiach posiada lepsze koniczyny, bez względu na stopień gospodarstwa; sądziéby wypadało, że Drobińskie jest najurodzajniejszym pasem w naszéj gubernii, gdyż tam na płaskiem położeniu przy zaniedbanych rowach obok staroświeckiego miejscami systemu, są prawie zawsze stosunkowo najlepsze urodzaje. Ziemia Wyszogrodzka, będąc przeważnie dobrze zagospodarowaną, rokuje również obfity urodzaj wszystkich zbóż. Ziemia Dobrzyńska posiadając dobre majątki i dobrych gospodarzy i wydająca zawsze pomyślne rezultaty, nie powinna i tego roku pozostać w tyle za swojemi siostrzycami, chociaż dają się słyszéć głosy, że w najlepszych gospodarstwach nie są zadowoleni z tegorocznego stanu zbóż; nie możemy tutaj wyjawić własnego sądu, czy te głosy zgadzają się z rzeczywistością czy też są tylko objawami zbytecznéj skromności, gdyż właśnie w téj części gubernii nie byliśmy od kilku tygodni, a dopiero maj uświetnił całą roślinność. Zapasy paszy i ściołki pozostały w bardzo wielu miejscach, dla tego też siano i kartofle uległy znaczéj zniżce ceny. Podobno na Kujawach w pewnéj miejscowości, setki korcy kartofli wrzucono w nawóz. Byłoby to curiosum. Owce przechowały się wszędzie dobrze (że wyjątki być muszą, jest naturalnem), cena wełny poszła w górę tak, że za gatunki mniéj jak średnie, płacili w zeszłym tygodniu po 86 talarach kupcy z Wyszogroda. W sprzedaży na sztuki najwyższą cenę osiągnięto w Rypińskiem po rs. 2 k. 25. Niżéj dwóch rubli za wełnę ze sztuki nie powinna żadna wziąć owczarnia, jeżeli jest dobrze utrzymana, choćby w najodleglejszych okolicach położoną była. Już to w ogóle sprzedaż wełny ze sztuki nie posiada racyi bytu, jak niemniéj sprzedaż bydła *na oko* a nie na wagę, i pacht krów od sztuki rocznie, zamiast sprzedaż mleka na garnce, lecz znajdując się w opłakanych warunkach pod względem ekonomicznym, musimy ulegać rozmaitym nieprawidłowym modyfikacyom, handlowym konjunkturom, źle unormowanym stosunkom przez brak komunikacyj i t. p. Pisma peryodyczne zapisują całe szpalty i foliały, że kredyt tani potrzebny dla rolnictwa, że melioracye są nieodzowne w rolnictwie, że przy nadchodzących wyborach do władz Towarzystwa Kredytowego, a szczególniéj do władz naczelnych, winniśmy obierać ludzi hartu, niezawisłego zdania i rzadkiéj a śmiałéj inicyatywy, aby instytucya nasza pomyślnie rozwijać się mogła etc. etc. Gdy tymczasem skoro przyjdzie do rzeczy, to się zapomina o wszelkich reformach, i chęć odchodzi, która nie znajduje należytego poparcia. Nie ulega kwestyi, że władze Tow. Kred. winny się starać o zwiększenie pożyczki na dobra, użycie wszelkiego możebnego do uruchomienia kapitału na korzyść stowarzyszonych, aby im udzielić taniego kredytu krótkoterminowego, mając na uwadze projekt podany przez „Antoniego z pod Siedlec“; wytworzenia przy Towarzystwie stowarzyszenia wzajemnych ubezpieczeń ruchomości od ognia i od gradobicia, i w końcu należałoby pomyśléć, aby urzędnikom Dyrekcyi Szczegółowéj powiększyć pensye, które w porównaniu z pensyami płaconemi w Dyrekcyi Głównéj, niesłusznie są niższe, gdy robota jest większa, a ceny wyżywienia np. w Płocku równe cenom warszawskim. Etat wreszcie urzędników jest we wszystkich Dyrekcyach Szczegółowych Królestwa równy, bez względu na ilość pracy, a zatem i ilość urzędników, i tak naprz. najniższa płaca w Dyrekcyi Łomżyńskiéj jest rs. 450 rocznie, gdy tymczasem u nas w Płocku urzędnik władający piórem, bierze rs. 300 *rocznie*. Gdyby urzędnik pobierający zł. 2000 rocznie, nie miał innych, własnych środków utrzymania, w takim razie, władze Tow. Kred. urządzałyby u siebie przerabianie ludzi zdrowych na suchotników, bo za rs. 300 najsilniejszy organizm, który musi być przyzwoicie odziany, nie może się uchronić od wycieńczenia sił. Zdaje się, że potrojenie pensyi niższym urzędnikom Dyrekcyi w Płocku, niebyłoby wcale zbytkiem, a starczyłoby tylko na skromne utrzymanie, tembardziéj, że „Geldhaba stać na to.“

Tranzakcya majątków tego roku odbywa się bardzo leniwo, wskutek dwóch ostatnich lat nieurodzaju. Dzierżawy zaś są bardzo poszukiwane. Ponieważ lokowanie kapitału w ziemi jest najpewniejszém, przeto kapitaliści warszawscy niegospodarze, najwięcéj majątków nabywają. U nas w Płocku od czasu do czasu wysunie się także kapitalik z synekury na wieś, co jest bardzo pożądanym objawem, jeżeli ten kapitał podniesie kulturę w danym majątku i produkcyę rolną. — Jakkolwiek niespecyalista staje się właścicielem ziemi, jednakże obok kapitału winien dobrze gospodarować, do czego potrzeba dwóch umiejętności, na jakich wykształconemu i rozumnemu człowiekowi zbywać nie powinno, a mianowicie wybór z odpowiedniem uzdolnieniem człowieka na zarządzającego i właściwa kontrola. Człowiek ukształcony i rozumny w zakresie rolniczym, bywa zwykle drogim tak, że niżéj rs. 1000 pensyi, trudno o rządcę który byłby tyle uzdolnionym, aby nie tylko był dobrym rolnikiem, lecz żeby nadto gospodarstwo potrafił należycie zorganizować, czyli w należyty ująć system i ten system według programu z korzyścią dla właściciela majątku i kraju przeprowadzać. Oddanie dobremu rządcy, np. z pensyą rsr. 300 tylko, jako rolnikowi, niezorganizowanego należycie majątku, może łatwo nie uwieńczyć rozpoczętego dzieła i siłę kapitału osłabić. Dla tego wypadałoby, skoro majątek za mały, aby nań można fachowego obsadzić rządcę, poprosić najzdolniejszych sąsiadów i wytknąć rządcy drogę, jaką ma gospodarstwo prowadzić. Należy zrewidować płodozmian, unormować ilość inwentarzy dzisiaj jakie utrzymać trzeba przy dźwigającem się z zaniedbania gospodarstwie, a ilość jaką później trzymać będzie wypadało.— Jakie melioracye zaraz, a jakie później rozpocząć trzeba. Zwykle na razie rozpoczyna się od takich melioracyj, które się najprędzéj wracają i które bezpośrednio powiększają produkcyę nawozu. Te wszystkie rzeczy—quasi anszlagi—byłyby zbyteczne, gdyby myślący gospodarz, sam rozpoczynał gospodarstwo w swym majątku lub kapitalista, za dawniejszych czasów w których podatków i spłat z majątku, a więc i procentów niemal się nie znało, oraz w czasach, gdzie potrzeby były skromne; lecz dziś, gdzie „szyk“—często śmieszny—kosztuje drogie pieniądze, gdzie na pięciu włókach nieraz trzy bony się znajdują—z których jedna ma chińską ogładę obok francuzczyzny wprowadzać—to głowa domu musi dobrze sobie mózg smarzyć, ażeby wystarczyć potrzebom, jakie zakreśla mu jego „lady.“

Godzisław Sulicz.

Z SIERPCA.

Warszawski korespondent gazety „Nowoje Wremia“ pomieścił ciekawą koresponcencyę z Sierpca w Nr. 2191, zapewne w przekonaniu, że Sierpc jako mieścina zapadła gdzieś w pośród mazowieckich piasków, zdala od wszelkich moterów cywilizacyjnych jak drogi żelazne, zakłady przemysłowe i fabryki, nie wtajemnicza się wcale we współczesny ruch umysłowy i społeczny, a organa prasy peryodycznéj dla Sierpczan zupełnie są niedostępne.— Tymczasem w rzeczywistości, chociaż Sierpc jest niewielką i przeważnie żydowską mieściną, a okolica należy do uboższych w kraju naszym, jednakże kółko inteligencyi wiejskiéj i miejskiéj, jak przekonywa stacya pocztowa, czytuje bezwarunkowo wszystkie pisma peryodyczne warszawskie i prenumeruje kilka organów prasy rosyjskiéj i zagranicznéj, pomiędzy któremi i nawet petersburski dziennik „Nowoje Wremia.“

Otóż niespodzianie dla autora, przeczytaliśmy pomieszczoną tam korrespondencyę o Sierpcu, widocznie przeznaczoną nie dla Sierpczan, bo inaczéj artykuł powinienby zachować pewne umiarkowanie w przekręcaniu faktów i więcéj względności dla prawdy. Uliczna awantura, jaka miała miejsce w Sierpcu w grudniu roku zeszłego, wywołana pod wpływem nadużycia trunków przez oficera straży granicznéj,

---

to poświęcał całe spoczynkowi, łącząc go z uczciwą i przystojną zabawą. Zazwyczaj po mszy sprawowanéj przez pasterza, wracał do domu, uprzednio zaprosiwszy dostojnika tego na swe komnaty, oraz kanonika Niedycha; z nimi i ze skarbnikiem swym ukochanym to o sprawach kraju radzili, to słuchano wymownego kanonika, który treść czytanych przez siebie ksiąg rozpowiadał....

Jednéj z podobnych niedziel książę siedział był właśnie z biskupem i Niedychem, zabawiając się rozmową. Bez humoru był pan, posępny coś, niespokojny. Co chwila na drzwi spoglądał jakgdyby oczekiwał kogoś....

Niedych wieści o Litwie prawił, które ludzie tam i sam rozpuszczali. Ciekawe to były rzeczy, atoli Ziemowit roztargniony był i czemś innem widocznie zajęty. Zaledwie część dziesiąta uszów jego dochodziła.

Zauważyli to duchowni.

— Coś, miłościwy panie — ozwał się Niedych—umysł twój niespokojny.... Boże broń troska jaka cię dotknęła?

— Wybaczcie ojcowie mili—odparł książe—lecz doprawdy czuję dziwny niepokój... Oto od skarbnika mego mieszkego nie mam wieści.... Słałem umyślnego, po dziś dzień nie wraca...

— Snać zatrzymuje go jakaś przyna,—zauważył biskup.

— Marcina znam, miłościwy panie—dodał Niedych—i wiem o tem że nie z woli swéj zaniepokoił pana naszego... Musiało coś zajść...

— Lecz co, co?! — gorąco zawołał Ziemowit.

— Nic złego zapewne, skoro znać nie daje. Ano, miłościwy książe wracam do poprzedniego przedmiotu.... Umyślnie wszczałem rzecz o Litwie, by, jeżeli użyczycie chętliwie swego ucha, rady wam przysporzyć... Miejcie oko na Mendoga....

Ziemowit uważnie spojrzał na kanonika.

— Na Mendoga?—zapytał.

— Tak jest, panie miłościwy..... Dziwnie przewrotny to jest człowiek i dziwne jego uczynki.

— Aleć na Boga chrześcianinem jest...—zawołał Ziemowit.

— Małoż boć Chrystusowéj nauki mienią się być synami, a przecież nie ustępują poganom w zaślepienie grzechów? A! panie mój... Wspomnijcie niedawne czasy... Toć przyjął Mendog wiarę Jezusową i bratem twoim jest... a Lublin?

Ziemowit głowę opuścił.

— Gwoli sprawy dobra własnego, gwoli chciwości swéj przyjął wrzekomo wiarę, lecz jest jak powiada psalmista pański: *podobny lwowi pragnącemu łupu...*

— *Głos Pański cedry łamie, kruszy Pan cedry Libańskie...*—szepnął biskup.

— To prawda ojcze wielebny, lecz powiedziano jest: *Oto nie drzemie ani śpi ten który strzeże Izraela* i takoż samo winien czuwać Ten który Ojca swego strzeże... Uważcie dobrze panie miłościwy Mendoga tego, a przekonacie się że on przyjąwszy wiarę, wiary niema a skoroć tak jest, wartże on sam wiary? Chrześciaństwo przyjął, bo oczy chciał zamknąć krzyżownikom i ziemię w swojem zatrzymać ręku, którą oni, zdobywszy jako na poganinie, słusznie za pozwoleniem Ojca rzymskiego by posiadali....

— Lecz wszak zapisy dzierżawy wieczystéj wielu ziem swoich rycerzom krzyżowym dał?...

— Wszystko to miłościwy panie nie więcéj nad formy... Powtarzam strzeżcież go się bacznie.... Sąsiad to niepewny....

Zamyślił się Ziemowit.

W téj chwili dworzanin wpadł oznajmując że do biskupa gońce przybyli z Gniezna.

Trzéj obecni żwawo się poruszyli.

— Z Gniezna?—powtórzył Niedych.

— Z pilną wielce sprawą—dokończył oznajmujący.—Przywieźli i listy jakieś...

Wstał biskup niezwłocznie i wspierając się na Niedychu (bo od pewnego czasu na nogi cierpiał), pożegnał Ziemowita i wyszedł.

Owi niespodziewani i nagle przybyli gońce mocno zdziwili księcia.

A zadziwił się jeszcze bardziéj u-

niższego urzędnika akcyzy i kilku pogranicznych żołnierzy, posłużyła autorowi za powód do pomieszczenia w gaz. „Nowoje Wremia“ korespondencyi, w której Sierpc i okolica przedstawione zostały, jako gniazdo opryszków i kontrabandzistów. Dla lepszego efektu nie waha się autor fałszować warunki geograficzne i topograficzne Sierpca, ażeby bądź co bądź przekonać czytelników o prawdziwości wysnutego z własnéj imaginacyi obrazu, wytwarza w okolicy ogromne bory, niemal puszcze, w których jak w dziewiczych lasach Ameryki, swobodnie roją się całe bandy kontrabandzistów, terroryzując miejscową ludność za pomocą najstraszniejszych zbrodni, jak zabójstwa i podpalania. Gotów jest nawet posunąć Sierpc bliżéj granicy pruskiéj na wiorst kilkadziesiąt, byleby bandy przemytników, złożone ze 100 ludzi, mogły trzykrotnie tygodniowo odbywać piechotą podróże za granicę i z powrotem w celach kontrabandy— co w rzeczywistości ze względu na odległość jest fizycznem niepodobieństwem.

Przez nie jednego mieszkańca naszéj guberni korespondencya gazety „Nowoje Wremia“ — już dawno ocenioną została. Przy naszych stosunkach opisywane tam fakta byłyby głośne i dawno znane i nie potrzebowalibyśmy o nich dowiadywać się od korrespondenta gazety „Nowoje Wremia“, bo gdyby były godne zaszczytu znalezienia się w szpaltach poważnego i sumiennego pisma, to organ prowincyonalny miejscowy i prasa warszawska, dawnoby je ujawniła. Zaprzeczenie więc ze strony Sierpca zdaje się być zbytecznem, ciekawą jest tylko przyczyna, dla któréj autor sfałszował fakta dla większéj jaskrawości opisu. Dla mieszkańców Sierpca, będących naocznymi świadkami owego zdarzenia, przedstawiło się ono jak następuje:

W dniu 1-ym grudnia r. z. do Sierpca, bardzo rano, czy też wieczorem dnia poprzedniego, przybył oficer straży granicznéj z trzema żołnierzami i razem z niższym urzędnikiem akcyzy przepędził dzień cały do 4-éj po południu w dwóch miejscowych handlach, gdzie za długo i za ochoczo zadośćczynił swéj szerokiéj naturze; przybyli zaś żołnierze także na swoją rękę widocznie nie próżnowali i spędzali czas wesoło. Dosyć że kiedy trzeba było wyjeżdżać, cała kawalkada już wojowniczo usposobiona, przełamawszy, ku uciesze zgromadzonych na rynku żydziaków, pierwsze trudności siadania na konie, galopem ruszyła za miasto. Już za rogatką miejską spotkany sześćdziesięcio letni żyd krawiec, wracający ze wsi, został pod pozorem zdaje się kontrabandy, najniesłuszniéj napadnięty i poturbowany. Szturgany ów żyd, zaczął przeraźliwie krzyczéć, na krzyk zbiegł się tłum ludu, jedni z ciekawości, drudzy aby nieść pomoc pokrzydzonemu, w skutek czego wywiązała się kłótnia pomiędzy bijącymi a ludem. Kiedy rozmarzeni trunkiem żołnierze z oficerem na czele, dobywszy pałaszy uderzyli na zebrany tłum, bijąc i kaleczące najbliższych, ten cofnął się do miasta, chroniąc się za najbliższe budowle. Rozsądniejsi z tłumu bezwłocznie dali znać policyi, która przybywszy na miejsce, z wielkim trudem zdołała uspokoić rozochoconych żołnierzy i trochę już rozmiętniony tłum, pomiędzy którym kilka osób było pokaleczonych, i wezwawszy zarówno pokrzywdzonych jak i nietrzeźwych bohaterów awantury, spisała odpowiednie protokuły na zasadzie zeznań świadków, przy współudziale lekarza powiatu. Następstwem wdania się policyi w całą sprawę, była dymisya oficera straży pogranicznéj i dozorcy akcyznego, a w dalszym ciągu śledztwo, prowadzone przez delegowanego do Sierpca pułk. Szczerbakowa. Co wykryło śledztwo prowadzone przez dni kilka, dotąd zostaje tajemnicą. Oto jest fakt, jaki miał miejsce w m. Sierpcu w biały dzień wśród licznéj publiczności, a który dał powód autorowi korrespondencyi gazety Now. Wremia, do rzucania na Sierpc i okolicę, grubą wiązkę krzywdzących skarg, podejrzeń, a nawet zarzutów zbrodni. Wedle téj korrespondencyi cała ludność powiatu trudni się przeważnie kontrabandą, a miasto stanowi główne jéj ognisko, zbrodnie w celach kontrabandy są na porządku dziennym, a nawet życie przysłanego do Sierpca inkwirenta pułk. Szczerbakowa było w niebezpieczeństwie; spokojniejsza zaś część mieszkańców, ciągle drży z obawy utraty życia i mienia. W przytoczonéj korrespondencyi wychodzą tylko cało i nieskazitelnie bohaterowie awantury ulicznéj, ci bowiem według autora gonili całą bandę przemytników po świeżych jeszcze śladach i kiedy wyjeżdżali z miasta w celu zabrania ukrytéj w sąsiednim lesie kontrabandy, uzbrojeni mieszkańcy Sierpca uderzyli na straż graniczną, aby wywołać bójkę i ułatwić przechowanie kontrabandy, policya zaś jako zostająca w stosunkach z przemytnikami, wzięła stronę mieszkańców i cały wypadek w fałszywym przedstawia świetle.

Nie myślimy zaprzeczać, co zresztą jest rzeczą ogólnie wiadomą, że kontrabanda jak wszędzie nad granicą pruską tak i u nas istnieje, i że od czasu powiększenia podatku akcyznego, przemytnictwo, zapewniając lekkie i znaczne zarobki, coraz liczniejszych znajduje adeptów; ale niezrozumiałem jest dla nas, dlaczego Sierpc, a właściwie jego spokojni mieszkańcy i władze miejscowe, głównie zasłużyły na złośliwe oskarżenia autora, chociaż powiat do pogranicznych nie należy? Oraz radzibyśmy wiedzieć z jakich pobudek przemytnictwo wyłącznie w Sierpcu i okolicy umiejscowione zostało i to w rozmiarach na każdym kroku rażących przesadą? Ciekawą jest rzeczą, coby autor odpowiedział na te pięć pytań, które mimowoli po przeczytaniu korrespondencyi, nawet nieznającemu szczegółów wypadku, przychodzą na myśl i cisną się pod pióro?

Dla czego straż graniczna, wiedząc że Sierpc jest gniazdem przemytników i goniąc za kontrabandą, tak wiele straciła czasu w miasteczku bez celu i była tak nieprzezorną, że cały dzień spędzając w miejscach publicznych hałaśliwie, zostawiła mieszkańcom (samym kontrabandzistom według słów autora), aż za wiele potrzebnego czasu dla uprzedzenia towarzyszy swych, rzekomo ukrytych w sąsiednim lesie?

Dla czego w korrespondencyi są obwinione tylko władze powiatowe Sierpskie, gdy powiat bezpośrednio granicy nie dotyka? Kontrabandziści jakkolwiek przezorni i znani z rozmaitych sposobów wymykania się z pod nadzoru różnorodnych straży, specyalnie dla nich urządzonych, jednakże dotąd dla swoich zajęć balonu nie używają—jakim więc sposobem przebywają znaczne przestrzenie sąsiednich powiatów, pomimo kilku linij straży i policyi pogranicznych powiatów?

Dla czego władze administracyjno-policyjne sierpskie, mają być głównie winne rozszerzenia się do takich ogromnych rozmiarów kontrabandy, gdy władze specyalne dla jéj tępienia—jak straż graniczną i akcyzną—autor zostawia bez zarzutu?

Dla czego straż graniczna, wiedząc że Sierpc jest głównem ogniskiem kontrabandy, nie przedsiębierze odpowiednich środków dla jéj wytępienia, tymczasem przedstawicieli jéj nie widujemy w mieście naszem czasem po lat parę?

Jakim sposobem jeden stary żyd, a następnie stopniowo zbierający się tłum około 30 osób, złożonych w połowie z dzieci i kobiet, mógł powstrzymać 4 uzbrojonych konnych ludzi i dozorcę akcyznego jadącego bryczką z rewolwerem, kiedy tłum ten na odgłos pierwszego strzału, pierzchnął trwożliwie do miasta?

Oto są pytania, które korrespondent „Nowoje Wremia“ zapewne milczeniem pokryje, ale za to każdy z czytelników łatwo na nie odpowiedź znajdzie.

A. B.

Artykuł nadesłany. Pewien obywatel miasta naszego rozsyłał po niektórych domach datki pieniężne przez starozakonnego Icka Turkieltauba i pomiędzy innemi niżéj podpisanemu również doręczono rs. 3; z takowych nie chcąc korzystać, oddaję je na cel dobroczynny a mianowicie rs. 1 na kuchnię tanią, rs. 1 na szpital starozakonnych i rs. 1 na ochronkę prawosławną. G. Goldberg.

Artykuł nadesłany.—Ciężkim ciosem dotknięci, chociaż spóźnioną, niesiem podziękę, Szanownemu Duchowieństwu, krewnym, kolegom i znajomym, za odprowadzenie dnia 11-go maja zwłok, nieodżałowanego syna naszego Józefa, do grobu familijnego, a nie mogąc inaczéj wdzięczności naszéj okazać, przesyłamy serdeczne Bóg zapłać.

Rodzice niczem nie pocieszeni, Antoni i Augusta
191 Synoradzcy.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 22 maja.

Dobrze chłodna temperatura powietrza, jaką mieliśmy w ubiegłym tygodniu, wpłynęła trochę na podwyżkę ceny zboża, szczególniéj pszenicy, za którą płacono do rs. 9,50 za korzec warszawski.

Inne gatunki zboża, jak niemniéj i artykuły spożywcze, nie uległy w cenie żadnéj zmianie, od ostatniego naszego notowania. *Scriba.*

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 20 maja 1882 r.

Powietrze w ubiegłym tygodniu mieliśmy bardzo zmienne, deszcz, grad, zawierucha nastawały kilka razy dziennie naprzemian. Temperatura była zimna a z środy na czwartek był nawet mały przymrozek. Stan ten powietrza na urodzaje nie ma wielkiego wpływu, choć już podobno skutkiem ostatniego przymrozku, kłosy żyta a przedewszystkiem rzepaki ucierpiały.

W handlu zbożowym nie było żadnéj zmiany, słabe panuje usposobienie. Zimne powietrze dni ostatnich powstrzymało obniżkę i zdaje się, że do żniwa dalsza obniżka cen nie nastąpi. Uwydatnia się to głównie w powstrzymaniu towaru ze strony posiedzicieli zboża; kupujący spokojne zajmują stanowisko i tylko zlecenia dzienne na targach pokrywają; spekulacyi brak wszędzie. Ceny mało się zmieniły, ponieważ dowozy nie więcéj jak dostatecznie pokrywają potrzeby dzienne. Na placach Północno-Niemieckich brak wprawdzie było ożywienia, w ostatnich dniach przecież tendencya się wzmocniła a ceny były dość stałe.

Na naszym placu dowozy były niewielkie, w ostatnich dniach popyt na pszenicę i żyto się polepszył a ceny nieco się wzmocniły. Na jarzyny brak pokupu. Ceny koniczyn są nominalne, gdyż brak i towaru i kupujących. Zbyt otrąb trudny a dowozy takowych są dość wielkie.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów	marek	za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115 133	180 210	1,44— 1,68
dto. kr. pstr.	123 128	195 205	1,56— 1,64
dto. dto.	129 131	205 210	1.54— 1,66
dto. jasnéj	123 128	205 210	1,64— 1,68
dto. dto.	129 133	210 215	1,68— 1,73
Żyta transit.	115 128	120 132	0,95— 1,06
dto. krajowego	115 123	130 135	1,04— 1,08
dto. dto.	128 130	128 142	1,10— 1,14
Jęczmienia rosyj.		115 130	0,90— 1,04
dto. krajowego		125 140	1,00— 1,11
Owsa rosyjskiego		115 130	0,91— 1,03
dto. krajowego		120 135	0,95— 1,07
Grochu na paszę		120 135	0,95— 1,07
dto. wrzącego		145 170	1,15— 1,36
dto. Victoria		170 200	1,35— 1,59
Rzepaku gr. ziar.		235 245	1,87— 1,95
Rzepiku		215 240	1,71— 1,91
Rydz (lnica)		200 210	1,59— 1,67
Łubinu żółtego		110 130	0,87— 1,03
dto niebiesk.		100 125	0,95— 0,99
Wyka czarna		115 125	0,92— 1,00
Koniczyna biała za 50 kilogr.	30—55	za pud	rs. 4,77— 9,55
„ czer.	25—45	„	„ 3,98— 7,98
Tymotka	30—36	„	„ 4,78— 5,75

W Hamburgu na okowitę spokojne panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 31½ mar, w beczkach tel quel 33¾ marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych: na maj mar. 37½ (kop. 1,02), na czerw.-lip. mr. 37½ (kop. 1,02), na lipiec-sierpień m. 38¼ (k. 1,06), na sierpień-wrzesień m. 38½ (k. 1,07) na wrzesień-październik mr. 39 (k. 1,09).

Dzisiejsze kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty Marek 207.35, PSZENICA maj marek 227.50, wrzesień-październik 204.00, New-York 146.00, ŻYTO loco 155.00, maj 155.00, maj-czerwiec 148.60, wrzes.-paźdz. 146.00, OLEJ rzepakowy maj marek 56.00, wrzesień-październik 55.10, OKOWITA loco 45.40, maj 46.50, sierpień-wrzesień 48.30.

słyszawszy odgłos żałobnego dzwonu katedry, zarazem gdy pacholę służebne biskupa dało mu znać, jako pasterz do kościoła prosi.

Coś niezwykłego znać się zdarzyło. Zaciekawiony i zaniepokojony Ziemko na wezwanie pośpieszył....

Poważne a smutne brzmienie dzwonu zwoływało lud do przybytku Pańskiego wciąż.... Wnet napełnił się skromny budynek wiernymi, wszyscy twarze mieli wystraszone, oczy błędne... Nikt nie wiedział co się dzieje.

Żałobnego dzwonu używano w wyjątkowych razach... Przy śmierci książąt, dostojników kościoła i.... w razie rzucenia anathemy...,

Tłoczyli się ciekawi jedni przez drugich, wkrótce i miejsca nie stało. Ci co się nie wparli przez wielkie drzwi, spozierali łakomie do wnętrza....

— Pomoc Boża z nami! — szeptał ten i ów żegnając się ze skruchą....

Gdy książe Ziemko wraz z panami i radą zajęli poczesne miejsca, pozapalano światła, z zakrystyi wyszedł biskup prowadzony przez dwóch kanoników. Za nim kroczyli członkowie kapituły wszyscy, wedle dostojeństwa ustawieni.

Przybrani byli żałobnie, w rękach trzymał każdy świecę....

Stanąwszy przed ołtarzem biskup po krótkiéj i cichéj modlitwie zanucił:

— Deus laudam meam ne tecueris...

Duchowni podjęli pieśń chórem.

Rzewna a groźna zarazem nuta psalmu większym strachem napełniła zgromadzonych. Tam i sam odzywały się westchnienia, płacze, owdzie wykrzyki rozpaczliwe.

Po skończeniu pieśni Andrzéj odwrócił się do ludu i tak począł:

— *Prawdziwie dochodzę tego iż Bóg niéma względu na osoby.* Tak, mili moi, powiada pismo usty apostoła i klucznika Bożego, Piotra. Zaiste, czy mocarz koronowany i dzierżący trony, a rozkazujący ludom mnogim, czy nędzarz pośledni który z łaski miłosierdzia chrześciańskiego żyje, słowem każde stworzenie podlega Stwórcy najwyższemu, boć Ojcem jest naszym ukochanym, najdobrotliwszym... A skoro każdy ojciec przekraczające przeciw niemu dziatki najprzódy łagodnem słowem upomina, następnie karci wedle zasługi, a widząc krnąbrność niepohamowaną odtrąca od siebie, z domu swego pędzi, by jako parszywa owca reszty trzody nie zaraziła, tak samo by i ono krnąbrne dziecię nie psuło serca innym, i Pan Najwyższy z dziatki swe tak postępuje... Dziś oto zebrałem was, mili moi, byście świadkami byli ukarania krnąbrnego dziecięcia, które ani dobrotliwości Ojca swego nie uznawa, lecz śmie ją jeszcze dotkliwie poniewierać....

Skinął ręką Niedychowi, ten na podwyższenie z prawéj strony ołtarza się znajdujące wszedł i rozwinąwszy spory zwitek pargaminowy czytać zaczął:

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

Polecają się następujące firmy:

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, również wielki wybór Win Węgierskich na Beczki, Antałki, Garnce i Butelki.

WÓDKI Spirytusy, Likiery, Araki, Krajowe i Zagraniczne.

Piwo Bawarskie na Antałki i Butelki, **Lagrowe Stołowe** na skrzynie, kosze i pojedynczo butelki.

Porter Angielski Oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach. Sery różne, Bryndzę Węgierską, Miód, Powidła, Grzyby.

Towary Kolonialne: Herbatę Orłowa, Popowa, Goriunowa, Klimuszyna, Rasturgeewa, Perłowa i Muszkata. Cukier po cenach fabrycznych.

Nasiona pastewne i Trawy

Woda Kolońska Oryginalna, wprost z Kolonii w Niemczech. Wyroby Żelazne.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czém się polecam Szanownéj Publiczności. Z uszanowaniem

93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI

Stary Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport

Cementu Portlandzkiego

i sprzedaje takowy po umiarkowanéj cenie.

Tektury Asfaltowéj

do krycia dachów, Laku i Smoły kamiennéj.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj:

WINA

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO

angielskie, miód, arak i Cognac

WÓDKI I LIKIERY

francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszych gatunkach.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszteny

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN

i LEJARNIA ŻELAZA

M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—2

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze. oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Czyżoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach. 129—1

K. Karpiński.

OGŁOSZENIA.

IV klasowy Zakład Naukowy Żeński

STRÓŻECKICH

Zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczennic stałych i przychodnich na rok szkolny przyszły, rozpocznie się z dniem pierwszym czerwca. Wykład nauk pod kierunkiem profesorów. Nauczycielki Francuzka i Niemka miejscowe. 190 3—1

Bank Kredytowy: Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Naszéj Szanownéj klienteli zwracamy uwagę, że jak w latach poprzednich tak i w tym roku zajmować się będziemy **sprzedażą wełny** na tutejszym targu wełnianym, odbyć się mającym **dnia 13 i 14 czerwca**; prosimy o rychłe podanie przypuszczalnéj ilości wełny, abyśmy stosowne miejsce dla partyi téj zarezerwować mogli. Reprezentowani też będziemy na targu w **Poznaniu**; jeśliby więc który z Sz. klientów miał zamiar nie w Toruniu lecz na targu poznańskim wełnę swą sprzedać, w takim razie prosimy ją wysłać do **Poznania** pod naszym adresem tak, aby najpóźniéj na miejsce przybyć mogła do 10 Czerwca. 2—1

INKASSENT

na prowincyą mogący złożyć przynajmniéj rs. 300 kaucyi, znajdzie u mnie zajęcie.

191-2-1 **G. NEIDLINGER w Płocku.**

Do dominium **SMARDZEWO** w pow. Płońskim potrzebny jest

RZĄDCA

od 1 lipca r. b. Kawaler ma pierwszeństwo. Wiadowość na miejscu. 188-3-2

APTEKA

J. Szymańskiego

przy ulicy Koleglialnéj w Płocku.

Ma honor zawiadomić iż otrzymała pierwszy transport **Wód Mineralnych Naturalnych** tego rocznego czerpania z głównego składu doktora Heinricha w Warszawie, przytem wszelkie przetwory Ciechocińskie jako to **Solankę, szlam i ług:**

Apteka posiadając wyłączny aparat do wód mineralnych sztucznych przyspasabia takowe li tylko na wodzie destylowanéj, nadto kumys, serwatkę; sprzedaż takowych łuskuteczna się tak w aptece, jako i w altanie na placu Floryańskim poczynając od 15 maja r. b. 180—6—4

!! Nowość !! 186-3-3



OMNIBUS sześcioosobowy kursować począł od obydwóch **przystani statków parowych** do miasta i odwozi pasażerów przed wszystkie hotele, stosownie do ich woli. **Cena** od osoby **kop. 15** z prawem bezpłatnego przewozu bagażów wagi nieprzechodzącéj **funtów 30** na osobę; nad trzydzieści funtów, aż do **2-ch pudów** dopłaca się **kop. 15**, bagaże większéj wagi nie przyjmują się na omnibus.

OMNIBUS ten w porze kąpielowéj kursować będzie pomiędzy Rynkiem Kanonicznym a **kąpielami wiślanemi** od godziny 6-éj do 9-éj rano i od godziny 4-éj po południu do wieczora, biorąc za kurs po **kop. 5** od osoby w każdą stronę.

Karolina Dąbrowska

ZAKŁAD GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI

bez przerwy istnieje jak dawniéj

przy ulicy Kollegialnéj Nr. 13.

W tym zakładzie jest do nabycia SIODEŁKO damskie. Tamże potrzebny jest CHŁOPIEC do terminu.

187—3—1 *F. J.*

WENDA I WIOROGÓRSKI

APTEKA I GŁÓWNY SKŁAD

WÓD MINERALNYCH

Skład środków specyalnych zagranicznych, Lekarstw weterynaryjnych, oraz Narzędzi Chirurgicznych wszelkiego rodzaju.

KRAKOWSKIE-PRZEDMIESCIE **№ 47**, wprost Skweru.

158 WARSZAWA. 6—3

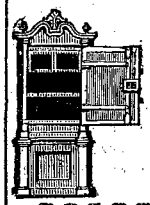

SPECYALNA FABRYKA

KAS ŻELAZNYCH OGNIOTRWAŁYCH

Edwarda Zürn

w Warszawie, przy ulicy Chłodnéj Nr. 18,

poleca wybór KAS z zastosowaniem do tychże zamków najlepszych systemów. Cenniki illustrowane z rozmiarami i wagą wysyłają się franco. 181—10—3

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO

„WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—19

ADMINISTRACYA

Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—20

Z przyczyny zamknięcia

Cegielni w Swierczynie

odbywa się tam sprzedaż Cegły i Dachówki po cenie zniżonéj. W **Swierczynku** przy szosie jest karczma do wydzierżawienia od 1 lipca r. b. 189—3—1

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kumo potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 185—18—3

Do sprzedania

Folw. Błędówek

w pow. Płońskim. przy kolei Nadwiślańskiéj, do stacyi Nasielsk mila 1 i do Zakroczymia mila jedna. Bez służebności, wluk dziesięć i pół, wluka po rs. 3,000. Ziemia przeważnie pszenna; dwór i budynki dworskie murowane, w dobrym stanie. Zasiewy oziminy i jarzyn kompletne. Inwentarz żywy i martwy dostateczny. Wiatrak, karczma i ogród owocowy, daje dochodu rs. 300. Wiadomość na miejscu. 159 5-4

Do sprzedania z powodu wyjazdu

Fortepian Kralla

bardzo dobre, Meble i sprzęty gospodarskie. Nowo-więzienna Nr. 12, piętro 2.

Sprzedaż

wszystkich ruchomości pozostałych po ś. p. Maryi Siekluckiéj, oprócz fortepianu i srebra, nastąpi w dniu 1 czerwca (20 maja) 1881 r. na publicznéj licytacyi w domu Wołowskich na placu Dominikańskim; o czem podpisany członek rady familijnéj nieletnich Sieklueckich, publiczność miasta Płocka ma zaszczyt zawiadomić.

Płock, 1 (13) maja 1882 r.

183-3-2 **Wieszczycki.**

W DOBRACH OPOLSKICH

guberni Lubelskiéj, powiecie Nowo-Aleksandryjskim, wakują posady 164-3-3

Pisarzy

a mianowicie trzy do gospodarstwa dla żonatych i dwie dla kawalerów do lasów.

Bliższą wiadomość powziąć można w Redakcyi „Korespondenta Płockiego."

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne różnaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi jako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135—0—12 **F. Lisicka.**

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Maj 1882 r.	13	750.1	+ 7.9	78	zachodni.	3.0	9	—	krupy grad. deszcz.
	14	744.4	+ 6.7	93	półn.-zachodni	2.5	9	4.8	—
	15	746.8	+ 6.7	92	półn.-zachodni	3.0	9	8.4	deszcz.
	16	753.8	+ 7.5	89	zachodni.	2.5	9	3.3	deszcz.
	17	757.0	+ 6.9	89	północny.	3.5	3	—	deszcz.
	18	755.5	+ 8.7	69	półn.-wschod.	3.5	7	0.9	—
	19	754.4	+ 9.6	62	półn.-wschod.	2.5	5	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 14 (26) Maja 1882 roku, PIĄTEK. № 41.

Kalendarzyk.
PIĄTEK. Filipa Nereusza.
SOBOTA. Magdaleny Paz.
NIEDZIELA. Zesłanie św. Ducha.
PONIEDZIAŁEK.

Stan wody na Wiśle stóp 6 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 3 min. 50
Zachód słońca o godz. 8 min. 3.
Ostat. kwad. (Nów) dnia 1 Czerwca.
Wschód księżyca we dnie
Zachód księżyca o północy.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:		*Z przesyłką pocztową:*	
Kwartalnie . .	» 1 k. 25.	Rocznie . . .	Rsr. 6 k. 60.
Miesięcznie . .	— — « 42.	Półrocznie . .	» 3 » 30.
Odnoszenie miesięcz.	— « 5.	Kwartalnie . .	» 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Petersburg, 25 maja. „Nowoje Wremia" w artykule wstępnym z sympatyą i zadowoleniem wita nowe przepisy dotyczące żydów.

Na wczorajszem uroczystem posiedzeniu Towarzystwa poparcia rosyjskiego handlu i przemysłu, prezes towarzystwa Demidów książe San Donato wniósł toast na cześć hr. Loris-Melikowa. Toast ten z entuzyazmem został przyjęty.

W dniu wczorajrzym hr. Ignatiew i sekretarz stanu Kachanow złożyli wizytę hr. Loris-Melikowowi.

Berlin, 24 maja. W sferach dyplomatycznych tutejszych panują silne obawy co do kwestyi egipckiéj. Gabinet tutejszy jest niezadowolony, że dotąd mocarstwa zachodnie nie nadesłały żadnych propozycyj co do uregulowania spraw egipckich. Rząd austryacki w tym przedmiocie poczynił już przedstawienia ambasadorom Francyi i Anglii.

Opiekunka ochronki prawosławnéj w m. Płocku, poczytuje sobie za obowiązek złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim gospodyniom i gospodarzom wieczoru tańcującego, który odbył się w d. 24 kwietnia (6 maja) r. b., w lokalu resursy miejscowéj, jak również i tym osobom, które jakkolwiek nie mogły osobiście przyjąć udziału w wspomnionym wieczorze, mimo to jednak nieodmówiły swojéj ofiary i tym sposobem przyczyniły się do zwiększenia zasobów ochronki.

Otrzymana przez opiekunkę summa w ilości rs. 178, przesłaną została do kasyera rady opiekuńczéj prawosławnéj w Płocku A. A. Prochorowa.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Dowiadujemy się**, że prezes tutejszego Sądu okręgowego, w godnéj uznania troskliwości o właściwe tłomaczenie prawa, znajdując, że wyłączanie notaryuszów od sporządzania spisów inwentarza, a powierzanie téj czynności wyłącznie komornikom, jest prawu przeciwnem, odniósł się do starszego prezesa Izby Sądowéj warszawskiéj, o wyjaśnienie Zjazdowi sędziów pokoju właściwego znaczenia art. 78 Ustawy Postępowań Rozmaitych. W kwestyi téj zamieściliśmy obszerny artykuł w № 39 naszego pisma. O decyzyi starszego prezesa Izby Sądowéj, obecnie oczekiwanéj, starać się będziemy donieść naszym czytelnikom.

— **Ogród Maryański**—niepoprawnie nazwany Maryjskim—uroczy ów belweder płocki, rozległy wirydarz jakiemu równego pod względem położenia i krajobrazu żadne z miast naszych nie posiada—ocalonym w tych dniach został od strasznéj klęski. Jak już dawniéj donosiliśmy, istniał zamiar interesowni miasta wręcz przeciwny, przyłączenia części środkowéj ogrodu Maryańskiego do izby skarbowéj i odgrodzenia jéj wysokim murem. Byłoby to niemal przecięcie na dwoje wirydarza, usprawiedliwione chyba chęcią zakrycia przed oczami przechodniów nieforemnego, brzydkiego stylu koszarowego nowego gmachu sądowego. Czyn ten byłby wprawdzie zgodny z obyczajem kobiet nieurodziwych, które lica swe zasłonami mało przezroczystemi zakrywają przed okiem ludzkiem, ale za cóż miasto podwójnie ma być karane: brzydkim stylem gmachu i amputacyą najpiękniejszego spacera?.... Na szczęście dowiadujemy się, że sprawa ta, dzięki zabiegliwéj czujności władzy gubernialnéj, została ostatecznie na korzyść miasta w ministeryum zdecydowaną.

— **Przypominając** czytelnikom artykuł nasz o hr. Wrschowetzu i zawarte tam życzenia, aby miasto sprowadziło tego znakomitego źródłoznawcę, dla przedsięwzięcia poszukiwań wielkiéj arteryi wewnętrznéj wodnéj w Płocku lub najbliższéj okolicy, miło nam jest obecnie donieść, że z polecenia władzy gubernialnéj, przeznaczono na ten cel summę rs. 200 z kasy miejskiéj i odezwą magistratu płockiego zaproszono hr. Wrschowetza do Płocka. — Spadkobierca tajemnicy i sławy księdza Richard'a i Paranselle'a, przybędzie d. 8 czerwca do Kroczewa, wkrótce więc potem zawita do Płocka. Z umiejętności znakomitego źródłoznawcy, korzystają nietylko miasta, lub przemysłowcy posiadający fabryki, ale również rolnicy, pragnący irrygować swe łąki i pastwiska. — Z tego też powodu zwracamy uwagę rolników, przemysłowców i zarządów naszych miast powiatowych i miasteczek potrzebujących wody źródlanéj absolutnie czystéj, że pobyt hr. Wrschowetza w Płocku, będzie wyborną sposobnością do korzystania z jego umiejętności wykrywania źródeł—sposobnością szczególnie przystępną. W interesie ogółu, redakcya nasza gotową jest przyjmować wszelkie w tym względzie zlecenia, w zakresie rozumie się pośrednictwa bezinteresownego.

— **Sprawa kryminalna** sądzona w zeszły poniedziałek w tutejszym sądzie okręgowym, odsłania przed nami cząstkę tego ciemnego świata, gdzie panuje pijaństwo i występek, gdzie tysiące proletaryuszów rodzi się, żyje i umiera nie odebrawszy ani odrobiny oświaty przywykając od dzieciństwa do wszystkiego co zbezczeszcza człowieka a o moralnych obowiązkach, słysząc tylko... z ust policyanta.

Nędza to ściąga w owe obrzydliwe nory rozmaite istoty ludzkie, ona stanowi między niémi węzeł jednoczący je z sobą; rozpusta z rzemiosła dostarcza marnych środków utrzymania, a podtrzymuje tę egzystencyę—wódka, będąca wyłączną pociechą i codzienną ich potrzebą.

I tam także widzimy eksploatacyę słabszych przez silniejszych; gospodyni mieszkania wyzyskuje swoje lokatorki, które jeszcze są wyzyskiwane przez potężniejszych współlokatorów. Choroba jest tu częstym gościem, a występek przedstawia się zawsze jako zjawisko regularne, znajdując najwygodniejsze otoczenie do swoich operacyj. Wielka rana społeczna—grzyb, który się rozrasta u podnóża organizmu społecznego i podrywa całą budowę! Kwestya, nad którą zastanowić się musi socyolog, ekonomista i prawnik. Bo nie ulega kwestyi, że oprócz wpływów kultury i polepszenia warunków ekonomicznych, działać tu musi natychmiastowo i represya prawa karnego.

Lecz jak karać przestępców pochodzących z tych cuchnących bagnisk nędzy i nierządu? Czy surowość kary względem nich prowadzi do celu? Czy ona dałaby się pogodzić ze sprawiedliwością? Czy karząc biédnego pijanego proletaryusza, nie powinniśmy raczéj, jak powiada Victor Hugo, ukarać społeczeństwo, które nie znajduje ani grosza zarobku, ani ziarna oświaty dla tych wydziedziczonych? Czy znowu pobłażliwość im okazywana nie narazi społeczeństwo na częstsze zamachy z ich strony? Czy wiecznie powtarzające się wyroki, idące w ślad za bezustannie

---

34)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

„My arcypasterz Gnieźnieński, za wolą i zgodą Ojca świętego Aleksandra, jako też z wiadomością wszystkich dostojników kościoła Polskiego, wszem i w obec czynimy wiadomo: Jako książe Bolesław Lignicki za czyny swoje świętokradzkie, z których się mimo upomnień pasterskich otrząsnąć nie chciał, przeznaczonym jest na wyłączenie z rzeszy wiernych.... Książe ten nie jedno już złe popełnił, kontentować się udziałem swoim nie chciał, lecz innym dobra zazdrościł, niepokoił ich zdradliwemi swemi napady... Gdy zaś i życie sprośne które wiódł, go niezabawiało i wstecznść już miarę przebrał, począł haniebności sprawować i znęcać się nad kapłanami. Jakoż biskupa Włocławskiego Tomasza, męża słynącego ze świętobliwości żywota i innych cnót chrześciańskich, we wsi Gerka, należącéj do opactwa Najświętszéj Maryi Panny Piaskowéj, dokąd mąż ten zacny na poświęcenie nowo zbudowanego kościoła przybył, w nocy zdradliwym sposobem ze zgrają niemieckich łotrów napadł i ujął wraz z towarzyszącymi mu Hekardem kanonikiem i Bogusławem proboszczem Włocławskim. Pojmanych rozebrano do koszuli i na konie wsadzono, zasie gdy on Bolesław spostrzegł, że świętobliwy pasterz, z powodu wieku z trudnością trzyma się na koniu, kazał mu podać najcięższego w chodzie by tym więcéj znęcać się nad bezwinnym... W drodze aż jeden z łotrów pożałował dostojnika kościoła i własną opończę i buty mu dał, by z zimna śmiercią nie padł. Zaczem odwiózł jeszcze tak zaszczytnie zdobytych Bolesław on do zamku Wléj i tam w okrutnéj trzyma po dziś dzień ciemnicy, żądając 10,000 grzywien okupu. A gdy upomnienia ojcowskie kapłanów i synodu Łęczyckiego nie pomogły i nie zmiękczyły serca bezbożnika, przeto z zawiadomienia i wolą Ojca świętego nakazane jest rzucenie klątwy na tegoż Bolesława"....

Szmer i krzyki oburzenia przyjęły tę wieść. O niecnym czynie hulaszczego i wyzutego z uczuć chrześciańskich Bolesława wiedziano już, lecz sądzono że sprawę tę sam postara się załagodzić.

Po przeczytaniu listu arcybiskupa zanucono smutny psalm:

De profundis... Następnie zaś biskup zwolna i dobitnie począł znane dobrze słowa:

— Wyklęty jest Bolesław Liginickiéj ziemi pan....

Płacze i jęki oraz grobowe uderzenia dzwonu w jedną stronę, wtorowały strasznemu temu aktowi. Zdawało się że podówczas w górze świeciło zagniewane oko Boże....

— Fiat! fiat—wołali duchowni łamiąc świece i ciskając je na ziemię.

Padli następnie na kolana i znowu zabrzmiała pieśń:

— *Exaudi quesumus Domine Ecclesiam, non solum paganorum percussionibus attritam, sed aliam Christianorum pravitatibus afflictam*....

Obrząd się skończył, tłum wychodził z kościoła rozpryskując się na wsze strony, niby rój mrówiek gdy poruszyć mrowisko. Wszyscy mieli na ustach imię bezprawnego księcia Lignickiego, każdy odgrażał się na niego, zazwyczaj pod świeżem będąc wrażeniem.

Ziemowita nie mogło to zajście nie obejść. Książe ten równie myślą jak i uczynkiem zacny, miłujący kraj rodzinny nadewszystko, ze smutkiem patrzył na roztrój wewnętrzny i klęski, które się jedna za drógą na ziemię Polską sypały. Szedł na zamek smutny, słowa nie mówiąc do towarzyszących mu panów. Ci widząc to, nie przerywali mu myśli...

Tuż na drodze Ziemka, jakgdyby, czekając na niego, stała Zońka podparłszy się kosturem. Patrzyła się w twarz pana dziwnie, ustami porn-

odnawiającemi się przestępstwami, nie są po prostu igraszką ze sprawiedliwości, i tylko objawem przemocy społeczeństwa nad jednostką, nie prowadzącéj do żadnego rezultatu?

Oto są pytania na które sili się odpowiedzieć współczesna umiejętność. Dotychczas przeważnie tylko wielkie wysiłki szlachetnych umysłów zaznaczyć można na téj drodze. W praktyce życia, obok opieki karnéj państwa, filantropia wśród ucywilizowanych ludów Europy, bierze na siebie znaczną część zadania, ale trudno zaprzeczyć że dobroczynne jéj działanie raczéj łagodzi skutki niż wykorzenia przyczyny złego, tkwiące głęboko w ustroju społecznym.

Państwa posiadające kolonie, mogą choć w części pozbywać się zgangrenowanych członków swego ciała, jak np. Francya, która w tym roku uchwaliła w parlamencie deportacyę recydywistów za najdrobniejsze przestępstwa. Rosya posiada wprawdzie Syberyę, rząd jednak uznaje już potrzebę reformy w wymiarze kary i systemacie więzień. Nadto już dzisiaj w wielu koloniach karnych, niechętnem okiem patrzą na zesłańców, więc z czasem może tam wszędzie nastąpić to, co było w Australskich osadach Anglii przed kilkudziesięcią laty.

Wiele mogłaby tu zdziałać inicyatywa prywatna, przez zakładanie stowarzyszeń oświaty, opieki nad niezdolnymi do pracy, nad prostytutkami i t. d. Miejscowy komitet sanitarny miałby też bardzo wiele do roboty, gdybyśmy rzeczywiście widzieli, choć najdrobniejszy ślad jego czynności. Większa część bowiem tych wyrzutków społeczeństwa gnieździ się w suterenach i poddaszach, gdzie na bardzo małéj przestrzeni żyje jednocześnie zbyt wielka liczba osób obojéj płci, w jak najgorszych warunkach higienicznych, wśród zaduchu i zgnilizny wszelakiego rodzaju. Taka kondensacya proletaryatu powiększa nędzę ich bytu, wywołuje choroby i niezmiernie się przyczynia do zwiększenia liczby przestępstw. Jest to fakt powszechnie znany socyologom. W związku z tem zostaje także i drugi fakt, że śmiertelność w wielu miastach naszych, jest daleko większa stosunkowo niż w najniezdrowszych dzielnicach Londynu, na co wskazywał w swoim czasie jeden ze światłych lekarzy naszych. (W r. 1880, urodziło się w Płocku 600, umarło 678 ludzi. Nie znam miejscowości w Europie, w któréj podobny stosunek się spotyka.)

Bardzo ważnem byłoby także wydanie rozporządzeń odnoszących się do lepszego urządzenia i nadzoru nad stróżami domów; każdy wie że mieszkania ich są kryjówkami kradzieży, prostytucyi, włóczęgostwa i wszelkiego rodzaju występków.— Nie mamy dotychczas dokładnéj statystyki karnéj, więc nie możemy oznaczyć ściśle, jaki kontyngens dostarczają oni corocznie sądom kryminalnym, a z jedynego jaki mamy źródła, nie wiele się w tym względzie nauczyć można. W każdym razie, powszechnie wiadomo, że jest to najniemoralniejsza i najniebezpieczniejsza klasa ludności miejskiéj w Płocku.

Lepsze uposażenie, kontrola ze strony właścicieli domów w związku z rozporządzeniami władzy, o jakich wyżéj mówia, i przedewszystkiem większy nadzór policyi, stanowiłyby bez wątpienia pewną gwarancyę porządku publicznego.

Takie uwagi nasunęła nam sprawa poniedziałkowa.

W suterenie domu Pokrzywy, mieszka stróż Stankowski, który od lat pięciu nie żył z żoną, lecz z inną kobietą nazwiskiem Świderską. Pod ojcowską opieką téj szanownéj pary, mieszkały z nimi razem w jednéj izbie cztery kobiety bez wyraźnego stanowiska społecznego i dymisyowany żołnierz Gawryłow Sawel. — W styczniu roku bieżącego Świderska powzięła pewne podejrzenia co do wierności swojego wspólnika dla tego, że ten nowe trzewiki kupione przez jedną z lokatorek, Strzelecką, wysmarował łojem. Przyszło jéj na myśl, że przez kilka lat ani razu nie wyświadczył on jéj takiéj grzeczności. Podejrzenia jeszcze bardziéj się wzmogły skutkiem gawędki, jaką jedna przybyła prostytutka prowadziła ze Świderską. Trzeba więc było Strzelecką, jako winną zdrady, przykładnie ukarać. Gniew zacnéj gospodyni, która według zeznania świadków, nie pija wódki tylko... czysty spirytus, tém więcéj znajdował podniety, że Strzelecka od paru dni była chora i nie wychodziła na zarobek. Przywoławszy tedy do pomocy swego lokatora Gawryłowa, równie pijanego jak i ona, Świderska zaczęła bez litości bić nieszczęśliwą, porwała ją za włosy i uderzała głową tarzając po całéj izbie. Gawryłow zaś na zakończenie chwycił się za belkę u pułapu i zyskawszy tym sposobem należyty odpór, uderzał swoją ofiarę z całéj siły obcasami po głowie. Strzelecka wcale nie krzyczała, bo zapewne silném uderzeniem, od razu była pozbawiona przytomności. Wkrótce potem nad ranem umarła.

Lekarz uznał rany zadane zmarłéj jako ciężkie, i sąd skazał oboje obwinionych Świderską i Gawryłowa, na cztery lat ciężkich robót, a następnie na osiedlenie na zawsze w Syberyi.

— **Teatr.** Przedstawiona wczoraj komedya p. Labiche, zatytułowana: „Za piękna żona“, jest jednym z najudatniejszych utworów znakomitego humorysty francuzkiego. Typy wyborne, aparatem fotograficznym na gorącym uczynku pochwycone, rzecz niezrównanie żywo i zręcznie poprowadzona, dowcip iskrzący a jednak wcale nie przepieprzony, oto część główna zalet téj komedyi. Wykonanie w ogóle bardzo staranne, dało nam miarę jak wiele towarzystwo dramatyczne p. Kremskiego zyskało na połączeniu się z wyborem truppy p. Trapszy; p. Milański szczególniéj, gorące zjednał sobie wczoraj uznanie. Brak czasu nie pozwala nam o wczorajszem przedstawieniu dłużéj pisać, zachęcamy tylko publiczność, aby korzystała z ponownego przedstawienia „Za pięknéj żony“ bo jest to komedya która najczarniejszy smutek, „kruszy jak szkło“.

W sobotę wystawioną zostanie kom. w 1 akcie p. t. „Inwalid“ przez Amadeusza Achard, „Dwóch głuchych“ kom. w 1 akcie i „Bojomir i Wanda“ opera w 2 aktach Karola Kurpińskiego.

W niedzielę „Podróż po Warszawie“ operetka kom. w 7 obrazach Schobera.

— **W rozkładzie jazdy** statków parowych podczas Zielonych Świątek, ważne zajdą zmiany. W niedzielę statek z Płocka wyjdzie do Warszawy o godzinie 3-éj rano, z Warszawy w niedzielę i poniedziałek statek wcale do Płocka nie przybędzie, dopiero we wtorek; z Płocka zaś nie popłynie do Warszawy w poniedziałek i we wtorek, poczem kursować już będzie podług zwykłego rozkładu. O zmianie rozkładu jazdy pomiędzy Płockiem a Włocławkiem, nie otrzymaliśmy dotąd żadnéj wiadomości, zdaje się więc że rozkład podczas świąt zmianie nie ulegnie.

— **Na Wiśle** poziom wody podniósł się dość gwałtownie, acz wcale wylew nie grozi. Ostatnia przed przyborem wysokość wody, wynosiła półtoréj stopy, najwyższa woda w czasie tego przyboru doszła do stóp 6, cali 5; od dwóch dni woda opada i obecnie obniżyła się do stóp 6. Przybór ten wody jest faktem niezmiernéj doniosłości dla naszych stosunków handlowych a tem samem i rolniczych, wstrzymana bowiem z powodu mielizny żegluga, ożywi się, stanie się łatwą i tańszą, co oddziałać musi korzystnie na chęć kupna i ceny zboża w okolicy nadwiślańskiéj. Wezbranie rzeki przypisać trzeba wiejącéj przez blizko dwa tygodnie morce, czyli wiatrowi od morza, napędzającemu olbrzymie fale chmur deszczowych w Karpaty. Ze skroplenia zbitych par w górach powstało wezbranie potoków i wreszcie Wisły. Śniegi zwykle późniéj topnieją, a jakkolwiek jest ich bardzo niewiele, spodziewać się jednak jeszcze możemy choćby skromnéj świętojanki.

— **Zjazd na wybory** spodziewany jest bardzo liczny, wszystkie też miejsca w hotelach wynajęte już zostały, a pomimo to zapotrzebowanie pomieszczeń jest bardzo jeszcze wielkie. Szkoda doprawdy, że mieszkańcy Płocka nie ogłaszają o gotowych do odstąpienia pokojach jak się to działo podczas przeszłorocznego jarmarku; byłoby to korzystnie dla nich, a wygodnie dla przybywających. Pomimo spóźnienia, mający pokoje do odnajęcia na czas wyborów, dobrze zrobiliby zawiadamiając o tem właścicieli hotelów, lub składając swe adresa w redakcyi.

— **O naradach nad asfaltami,** niedawno odbytych, dotąd nie pisaliśmy dla téj prostéj przyczyny, że o owych naradach głuche tylko dochodziły nas wieści; obecnie zamieszczamy list w tym przedmiocie przez jednego z obywateli miasta nam nadesłany: „W ubiegłą sobotę, t. j. 21 b. m. zebrało się w tutejszym magistracie około 70 obywateli miasta, dla naradzenia się nad sposobami i środkami konserwacyi, oraz urządzania nowych trotuarów asfaltowych w naszem mieście. Po przedstawieniu przez jednego z obywateli p. C., że trotuary asfaltowe jako wygodne, zyskały prawo bytu, że dotychczasowy sposób urządzania tychże u nas, był i jest nazbyt kosztowny i uciążliwy dla właścicieli posesyi, że podana przez dotychczasowego entreprenera cyfra składki, mającéi się rozłożyć na obywateli miasta, w ilości rs. 2,193 k. 90 rocznie za samą konserwacyę trotuarów, jest za wysoka; przedstawił następnie treść umowy, jaką zawarli obywatele m. Lublina z jednem z warszawskich towarzystw robót asfaltowych, według któréj koszt na urządzenie trotuarów asfaltowych, nie o wiele jest mniejszy od podanego w projekcie pierwszym, że zatem, obydwa te projekta nie zasługują na przyjęcie. Zaprojektował tedy: 1) aby konserwacyę już istniejących trotuarów asfaltowych i urządzanie nowych, powierzyć sposobem próby, wybranemu z pośród chętnych obywateli komitetowi, 2) przyjąć za zasadę poboru składki, na ten cel, pewien procent od dochodu brutto z posesyi i 3) rozciągnąć składkę na wszystkich obywateli miasta, tak tych, którzy dziś już mają przed swoją posesyą trotuary asfaltowe, jak również i tych, którzy takowych nie mają a mieć je będą.

„Zdawać by się mogło nie jednemu z was, łaskawi czytelnicy, że po takiem przedstawieniu, trotuary asfaltowe, jako zapewniające wygodną komunikacyę, tyle potrzebną w miastach większych, gdzie ruch jest bardziéj ożywiony—nie znajdą u nas przeciwników. Ale gdzie tam! Przystąpiono do dyskusyi... zabrali głos różni i różnie... i o zgrozo! słyszeliśmy takie zdania: „że nie potrzeba trotuarów asfaltowych, bo i brukowane są dobre, jak było dawniéj“, że „asfalt drogo kosztuje

---

szyła, głową trzęsła.... Dworzanina który ją chciał z drogi usunąć, odtrąciła.

— Idź ty sam...,—mruknęła—Ano... toć niechże i ja księcia pana poznam...

— Dać jéj jałmużnę—rzekł krótko Ziemowit widząc jéj upór.

Usłyszała to stara, rozśmiała się, podbiegła ku niemu i szaty się uczepiła.

— Panie mój, paneczku... nie pędź precz nędznéj... Otom do ciebie przyszła aby coś rzec...

— Kto ona jest—zapytał Ziemko, obracając się do dworzan.

— Żebraczka to szalona...—odparł jeden z orszaku.

Zońka pogardliwie się rozśmiała.

— A, a! Sameś szalony — zawołała.—Nie wierz im panie paneczku nasz... jamci nie szalona, jeno opętana nieszczęściem... Dola mi myśli zaklęła niedolą... ha ha... Nie wierz im... Jam już dawno z tobą chciała pogadać, bo mi tak nakazali.... Dotąd nie mogłam. Biednéj niedopuszczono w twe izby pyszne... Ot tego biedni by marli na dworzu....

Książe serce ku biednym cierpiącym miał, łagodnie tedy zapytał:

— Co masz powiedzieć? Któż ci to nakazał?

— Kto?—powtórzyła Zońka.—Nie wiem co.... Chyba dola... Ha! ha... Paneczku nasz panie...—dodała odciągając go na stronę—Baczenie ty na siebie miéj.... Zgubę ci gotują, zmawiają się...

Cofnął się książe parę kroków.

— Co pleciesz stara?—zawołał.

— Jakiem żywa tak jest!—odparła tłukąc się w piersi rękoma w kułaki zaciśniętemi.—O! Zońka wie co mowi,.. Nie szalona jest, jeno za taką ją mają ludzie, bo niewiadzą o jéj nieszczęściach....

— Z kąd wiesz o tem? kto ci powiedział?

Wzruszyła ramionami stara.

— Kto? Powiedziało mi to serce co zdrajcę twego przy sobie trzymało... Nie zwracaj oczów paneczku miłościwy... To serce mi powiedziało zeschnięte o tem i pragnieniem usty spieczone....

— Ano, któż się namawia... kto mi grozi?—pytał Ziemowit nieco już zniecierpliwiony.

— Tego nie wiem... Ale mieczyki przed tobą widzę... o! i krew ciekną z twych piersi,... Czuję to ot tu....

Wskazała piersi.

— A zawierz mi panoczku.... Co tam gada, toć prawda... A! a! strasznego ciebie widzę... Mieczyki szczękają... hej! grają żwawo... krew się leje niby struga z góry.... tryska... Panoczku mój chroń się przed złemi ludźmi chroń!!

Ziemowit zadrżał mimowoli. Słowa staréj brzmiały mu proroctwem złowrogiem, lecz miały zarazem jakąś moc w sobie...

Uśmiechem jednak pokrył zmięszanie, łagodnie ją odsunął.

— Z Bogiem idź—rzekł—a weźmij to na zapomogę....

Dawał jéj garść srebrnych pieniążków wyjętych z kalety, którą zwykł był umyślnie z groszem dla biednych przeznaczonym nosić, lecz Zońka odsunęła się.

— To nie dla mnie, nie dla mnie... Jam ci nie po zapłatę przyszła, jeno że mi tak kazano.... hm.... nie szalonam ja....

I odeszła pokłoniwszy się coś pomrukując.

— Dziwna niewiasta! — szepnął książe.

— Rozumu niema — dorzucił ktoś z tyłu.

Książe nie odparł nic a na zamek kroczył.

Zaledwie parę kroków postąpił, gdy niezwykły gwar zwrócił jego uwagę. W podwórze zamkowe wjeżdżał wóz powoli, otoczony kilkoma jezdnymy.

— Cóż tam znowu?—rzekł książe przystanąwszy.

Wóz toczył się ślimaczo, z księciem się zrównawszy powożący zatrzymał go.

Ziemko ciekawie spojrzał na wóz, zadrżał, pobladł i ręce załamał.

— Skarbnik mój.... druch najmilszy!!—zawołał.

a miasto jest biedne", że „czy to ma być jaka instytucya filantropijna? (zapewne ów komitet)—jesteśmy już pełnoletni, nie potrzebujemy żadnéj opieki komitetu, każdy będzie sobie robił dla siebie" i t. p.

„Takie zdania, wygłaszali ludzie należący niestety! do inteligencyi miejscowéj, ludzie, których stanowiska i zamożność, obowiązują względem ogółu, ludzie, którzy, ze smutkiem musimy tu wyznać, mówią wiele o postępie i... jak to zagranicą wygląda, a postępowaniem swojem zdradzają hałaciarski konserwatyzm i nierachunkowe skąpstwo.

„Nie dziwimy się też, iż wyznawcom takiego konserwatyzmu, podobał się projekt pp. O. i Ł. „że każdy będzie sobie robił dla siebie,"—ale snać zapomnieli ci panowie, że tylko połączonemi siłami, można dobrze i oszczędnie prowadzić gospodarstwo społeczne.

Jeden z obyw. miasta.

— **Grad** nad Bugiem spadł w tych dniach po obu stronach rzeki. Grad jak donoszą miał dochodzić wielkości orzecha laskowego i leżał parę godzin. Żyto na polach pokrytych gradem, musiano zaorać. Tu i owdzie znajdowano pozabijane ptaki.

W majątku Sromów w okolicach Łowicza, grad zniszczył do szczętu 60 morgowy łan żyta, na szczęście ubezpieczony w Towarzystwie od gradobicia. Grad był tak silny, iż kuropatwy i zające przylatywały chronić się do domostw.

— **Nocniówka.** W Łęczyckiem, w dobrach Leśmierz. pojawił się owad zwany pospolicie nocniówką, inaczéj rolnicą zbożową, który zniszczył łąkę folwarczną i część łanu obsianego żytem. Nocniówka pojawia się także po ogrodach. Przeciw dalszemu szerzeniu się szkodnika, kopią rowy. Prócz tego przedsięwzięto inne środki ostrożności.

— **Ofiary.** Zarząd taniéj kuchni odebrał ofiarę następującą od p. Piotra Szyfera z Maszewa: głowę cukru funtów 26 łutów 24, herbaty funt 1, araku butelkę, jako zwrot prezentu niewłaściwego jemu przysłanego przez osobę niewiadomą. Do kasy Towarzystwa dobroczynności jako $^1/_5$ dochodu z koncertu p. Mieczysława Horbowskiego wpłynęło rs. 38 kop. 90; oraz od W-go Ok. Kuł. z Bieżunia rs. 25, które to summy stosownie do życzenia ofiarodawców zaliczone zostały do funduszu założyć się mającéj pracowni dla ubogich robotnic. Do téjże kasy wpłynęło nadto od ks. Zawadzkiego z Rościszewa rs. 10 i od ks. Bogackiego z Gradzanowa kościelnego rs. 5.

WYNAGRADZANIE URZĘDNIKÓW.

Tygodnik Illustrowany z 13-go b. m., przytoczywszy artykuł z *Korrespondenta Płockiego* (z 5-go maja) p. t. „Wybory", kończy: „Ale słuszną uczyniono uwagę, że ażeby zyskać niezależność zdań, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, dziś już bardzo bogate i kapitalizujące swoje odsetki w znaczne sumy, mogłoby i powinno pracowników radzców wynagradzać za ich trudy tak, aby ludzie żelaznéj woli, nieposzlakowanego charakteru i odpowiedniego wykształcenia, zaszczyceni zaufaniem stowarzyszonych, mogli przyjmować wezwania i bez ciężkich myśli o jutrze pracować dla dobra ogółu."

Popieramy ten wniosek, ażeby *wszystkim urzędnikom* Towarzystwa Kredytowego, płace o połowę podwyższyć.

Motywa: Od kilku lat żywność, mieszkania, prawie wszystkie potrzeby do życia znowu podrożały i wciąż drożeją.—Lepiéj jest dobrze wynagradzać pracujących dla dobra ogółu, jak kapatalizować i potem bez pożytku dla ogółu krwawo uzbierany pieniądz bez pożytku zachowywać. Miejmy usilną nadzieję, że przyszłość nie będzie potrzebowała zasiłków w ten sposób zebranych tak nieprodukcyjnie leżących, i znajdzie lepsze, jak teraźniejsze sposoby do podtrzymywania dobra Towarzystwa Kredytowego i ogółu; nie potrzebuje nawet silić się na wynalazki, rozumnie tylko naśladować, dobre w innych krajach z korzyścią zaprowadzone. My sami, dzieci nasze, ludzkość cała, z dniem każdym coraz więcéj uczy się i umie, doświadczenie, niedole przeszłe i teraźniejsze są skarbnicami uczącemi, jak rozumnie pracować trzeba. Ekonomia naucza, że kapitał nie zatrzymuje się przez zachowanie, ale przez nigdy nieustającą produkcyę. Ażeby kapitał powiększać, nie tyle potrzeba oszczędzać, *o ile coraz więcéj produkować*..... Źródłem formowania kapitałów nie jest sama oszczędność—daleko ważniejszem od od biernéj oszczędności, jest *umiejętna* czynność człowieka, *zwiększająca produkcyę*.

Oszczędność jest dobrą, ale zawsze tylko bierną, lepszą zaś zaletą jest *powiększanie produkcyi* umysłowéj i materyalnéj, ponad potrzeby nasze konieczne, ażeby został pewien zasób i przez to nie potrzebować ze szkodą obecnych pokoleń, rodzin i jednostek oszczędzać...

Któż jest oszczędniejszy, czy ten, który umié zarobić sto rubli i zaoszczędzi pięćdziesiąt, czy ten który zarobi tysiąc i zaoszczędzi trzysta? Pierwszy zaoszczędził połowę, drugi tylko $^3/_{10}$, a zatem trochę więcéj jak jedną trzecią. My wolimy jednakowoż oszczędność drugiego. Drugi swoim większym zarobkiem i wydatkiem służy także lepiéj, i ogółowi pomaga producentom potrzeb życiowych.

W wynagradzaniu urzędników, trzymać się ściśle należy zasady: ażeby takie otrzymywali wynagrodzenie, które im daje możność prowadzenia *niezależnego*, przyzwoitego życia.

Ponieważ ceny potrzeb życiowych są zmienne, wynagrodzenie do tych cen stosować się powinno. Zbyt często w życiu w rozmaitych stosunkach, przypomina się dowcipne porównanie o psie i kupie siana. Nie naśladujmy tego psa. Głosujmy za podwyższeniem wynagrodzenia urzędnikom Towarzystwa Kredytowego, może *ten przykład dobry* wpływ wywrze na inne instytucye, czego przecież z całego serca pragniemy; bo zaprawdę liczne tysiące rodzin urzędników, pomocy gwałtownie potrzebują. Będzie to pieniądz produktywnie wydany, z korzyścią dla kraju, bo z tych rodzin wychodzą przecież znów nowi obywatele, którzy daléj a daléj dla dobra kraju, jak teraźniejsi pracować będą. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie jest teraz bogate, niechaj więc sprawiedliwie prace wynagradza, niechaj się śpieszy z dobremi czynami, póki jest w tem szczęśliwem położeniu, bo któż jutro odgadnie? Bogactwa wszelkie są zmienne, narody, kraje, instytucye, rodziny, jednostki niegdyś zamożne, wpadają w nędzę i przeciwnie.—Wszystko się zmienia, ale *szlachetne* czyny są i na ziemi nieśmiertelnemi—pamięć ich zostaje na zawsze, podnosi i uczy. In magnis volnisso sat est — mawiano dawniéj, dziś to już jest błędnem; chcieć, to nie dosyć, trzeba wykonać, nadać życie naszym ideom;— ażeby ideały przybrały stosowną formę ziemską—wszyscy i wszystko dopomina się o życie.

Publiczność powinna sama brać takie sprawy w ręce, budzić, — bo i najoświeceńsze zarządy zdrzemią się, jeżeli ich siła polotu narodu nie pędzi na drogę ulepszeń. Na czynności Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, mają wszyscy zwróconą uwagę, i oczekują prac dodatnich, które mogłyby być niejako wzorem. Wnioski może dziś upadną, ale zostaną na zawsze świadkami naszych usiłowań w dążeniu do dobrego. *„Tryumfy moralne"* z dniem każdym są coraz wyżéj słusznie cenione. Myśli królewskie, to jest wzniosłe, szlachetne — wszystkim i każdemu miéć wolno.

Kuchnia Tania. Środa: rosół z kartf., szt. mięsa, kasza jęcz.—Czwartek: kapuśniak, pieczeń, kartofle.— Piątek: mleko kwaś. kartofle, racóżki.—Sobota: barszcz, kotlety, groch prózony.—Niedziela: krupnik, pieczeń, kapusta.—Poniedziałek: rosół z kaszką, szt. mięsa z sos., kluski.—Wtorek: kapuśniak, zrazy, kartofle.

Licytacya.

—Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w d. 24 maja (5 czerwca) 1882 r., od godziny $11^1/_2$ rano, w sali posiedzeń tego Rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonania w roku $188^2/_3$ robót konserwacyjnych na drodze bitéj pierwszodnéj Lipnosko-Włocławskiéj w powiecie Lipnoskim.

Licytacya zacznie się od summy 4415 rs. 83 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać Wice-Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca $^1/_{10}$ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 442. Deklaracye przyjmowane będą przez Wice-Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вельдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ мая 1882 года за № симъ обязуюсь что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ $188^2/_3$ годахъ Липновско-Влоцлавскаго губернскаго шоссейнаго тракта въ Липновскомъ уѣздѣ согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ № , писано въ № мѣсяцѣ, дня, 1882 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 24 мая (5 іюня) 1882 г. 195-1-1

Polecają się następujące firmy:

Do Składu Żelazá, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport

Cementu Portlandzkiego

i sprzedaje takowy pó umiarkowanéj cenie.

Tektury Asfaltowéj

do krycia dachów, Laku i Smoły kamiennéj.

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzadaje po możliwie niskich cenach. 129—1

K. Karpiński.

Na wozie leżał Marcin z Głowaczyna, zmieniony do niepoznania. Twarz miał bladą, oczy zapadłe, powieki zsunięte... Niepodobnym był do żywego człeka.

— Co się stało na Boga!—wołał Ziemko—Marcinie.... druchu stary... żywyś ty?!....

Otworzył oczy Marcin na głos Ziemowita, promień radości zaigrał na wyrazem rozpaczy objętéj twarzy.

— Pan mój miłościwy...—szepnął i dłonie ku niemu wyciągnął.

Wnet zniesiono skarbnika z wozu na zamek, bo o swéj sile iść nie mógł, książe sam pod rękę go podtrzymywał.

— A chwała niech będzie Panu żeś mi żywym...—mówił książe gdy starca wygodnie ułożono w komnacie. Lecz kto śmiał? Powiedz.... Wymień mi tego a przysięgam że mu nie daruję!! Jak Bóg na niebie...

— Miłościwy panie... żem uchował to użycie, łaska to a raczéj cud Boży. A kto był sprawcą.... wspólny nasz nieprzyjaciel....

Zakaszlał się stary.

— Poznałem go dopiero w ostatniéj chwili gdy mię mieczykiem żgnął.

— Lecz kto! kto?

— Brata waszego zaufany, sługa... zausznik, on Sęp, przybłęda Bóg wie zkąd...,

Książe aż za głowę się wziął.

— On!! On!?

— Poznałem go, choć nierad pewnie temu...—mówił Marcin—Ano, życie mi chciał wziąć i pewnym jest że wziął.

— Jakoż to było... opowiedzno—naglił książe.

Marcin z trudnością opowiedział wszystko. Gdy zaś doszedł miejsca w którem o porwaniu Petruchny wspominał, stare serce nie wytrzymało, gorzkiemi zapłakał łzami....

Ziemowita tak historya ta wzburzyła, że zaprzysiągł krwawą zemstę.

— Zadosyćuczynienia żądać będę a gdy mi nie dadzą... sam je wezmę!—rzekł uroczyście—Łotry szpetne... Potrzebaż im tego było?

— O mnie panie nie myślcie.... Jam ci już do niczego—odparł Marcin—choćby mi życie wzięto, szkoda nie wielka..: Ano, co mnie dziś, jutro was miłościwy panie. Siebie strzeżcie....

Lecz Ziemko postanowił niezmiennie gwałtu dojść i sprawców ukarać. Zamyślał wnet nazajutrz słać do Kaźmirza by mu winowajcę w ręce zdał.

— Tego nie uczyni brat wasz —zauważył Marcin.—Łotra miłuje nadmiernie. Miłościwy panie... ażali nie przypominacie sobie tego com dawno już i niejednokrotnie wam mówił? Brat wasz sam nie szczere ma myśli a od onego Sępa odwiązać go niełatwo.

— Ano, toć inaczéj poradzę gdy nie będzie można.,..

— Strzeżcie siebie panie... oto was proszę....

Nazajutrz ludzie z przerażeniem i zgrozą opowiadali wzajem zamach na skarbniku Marcinie... Szanowany powszechnie starzec mir miał wszędy, obeszło więc jego nieszczęście wszystkich....

VII.

Sobek do zdrowia przychodził nad podziw szybko. Wracały mu siły i rzeźwość, jeno smutny był, niespokojny, zawdy myślą jakąś zajęty. Nie zważał że pani Jagna mu dogodności i dbałości więcéj okazywała, aniżeli wymagała miłość bliźniego; nie uważał też że starała go się ująć wszelkiemi sposoby... W Witwicy mu było nijako... Siedział gdyby na uwięzi. Wyrywała mu się dusza ztąd, gwałtem parła ku Płockowi, gdzie pozostawił był umiłowaną Bognę.... Dzień i noc o niéj marzył....

To też skoro jeno z łoża wstał o nic nie prosił jeno by mu pomogli do Płocka się dostać....

Atoli wstrzymywała go Jagna, tłomacząc że w drogę taką puszczać się nie można, boby w gorszą niemoc popadł... Zwlekała piękna wdowa odjazd, odkładała z dnia na dzień, wynajdywała różne pozory byleby go zatrzymać.

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—1

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj:

WINA

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO

angielskie, miód, arak i Cognac

WÓDKI I LIKIERY

francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszych gatunkach.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, również wielki wybór Win Węgierskich na Beczki, Antałki, Garnce i Butelki.

WÓDKI Spirytusy, Likiery, Araki, Krajowe i Zagraniczne.

Piwo Bawarskie na Antałki i Butelki, **Lagrowe Stołowe** na skrzynie, kosze i pojedyncze butelki.

Porter Angielski Oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach. Sery różne, Bryndzę Węgierską, Miód, Powidła, Grzyby.

Towary Kolonialne: Herbatę Orłowa, Popowa, Goriunowa, Klimuszyna, Rasturgeewa, Perłowa i Muszkata. Cukier po cenach fabrycznych.

Drożdże Wiedeńskie

świeże, Woda Kolońska Oryginalna, wprost z Kolonii w Niemczech, Wyroby Żelazne.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z uszanowaniem

93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszteny

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN

i LEJARNIA ZELAZA

M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—2

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze. oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zęzyoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

OGŁOSZENIA.

INKASSENT

na prowincyą mogący złożyć przynajmniéj rs. 300 kaucyi, znajdzie u mnie zajęcie.

191-2-2 **G. NEIDLINGER w Płocku.**

IV klasowy Zakład Naukowy Żeński

STRÓŻECKICH

Zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczennic stałych i przychodnich na rok szkolny przyszły, rozpocznie się z dniem pierwszym czerwca. Wykład nauk pod kierunkiem profesorów. Nauczycielki Francuzka i Niemka miejscowe. 190 3—2

Bank Kredyłowy: Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Naszéj Szanownéj klienteli zwracamy uwagę, że jak w latach poprzednich tak i w tym roku zajmować się będziemy **sprzedażą wełny** na tutejszym targu wełnianym, odbyć się mającym **dnia 13 i 14 czerwca**; prosimy o rychłe podanie przypuszczalnéj ilości wełny, abyśmy stosowne miejsce dla partyi téj zarezerwować mogli. Reprezentowani też będziemy na targu w **Poznaniu**; jeśliby więc który z Sz. klientów miał zamiar nie w Toruniu lecz na targu poznańskim wełnę swą sprzedać, w takim razie prosimy ją wysłać do **Poznania** pod naszym adresem tak, aby najpóźniéj na miejsce przybyć mogła do 10 Czerwca. 2—2

Do **dominium SMARDZEWO** w pow. Płońskim potrzebny jest

RZĄDCA

od 1 lipca r. b. Kawaler ma pierwszeństwo. Wiadowość na miejscu. 188-3-3

APTEKA

J. Szymańskiego

przy ulicy Koleglalnéj w Płocku.

Ma honor zawiadomić iż otrzymała pierwszy transport **Wód Mineralnych Naturalnych** tego rocznego czerpania z głównego składu doktora Heinricha w Warszawie, przytem wszelkie przetwory Ciechocińskie jako to **Solankę, szlam i ług:**

Apteka posiadając wyłączny aparat do wód mineralnych sztucznych przyspasabia takowe li tylko na wodzie destylowanéj, nadto kumys, serwatkę; sprzedaż takowych |uskutecznia się tak w aptece, jako i w altanie na placu Floryańskim pozzynając od 15 maja r. b. 180—6—5

Karolina Dąbrowska

ZAKŁAD GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI

bez przerwy istnieje jak dawniéj

przy ulicy Kollegialnéj Nr. 13.

W tym zakładzie jest do nabycia SIODEŁKO damskie. Tamże potrzebny jest CHŁOPIEC do terminu.

187—3—2 *F. J.*

Z przyczyny zamknięcia

Cegielni w Swierczynie

odbywa się tam sprzedaż Cegły i Dachówki po cenie zniżonéj. W **Swierczynku** przy szosie jest karczma do wydzierżawienia od 1 lipca r. b. 189—3—1

Wieś Zdziar Wielki

w pow. płockim od poczty Staroźreby 4, od szosy 1½ wiorsty—jest do sprzedania część ziemska morg. 98 pręt. 150 z obsiewami, inwentarzem żywym i martwym, owiec 80, kopalnia torfu na 15 morgach, staw zarybiony, właściciel na gruncie zamieszkały. 193-3-1

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi ako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135--0—13 **F. Lisicka.**

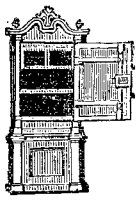

SPECYALNA FABRYKA

KAS ŻELAZNYCH OGNIOTRWAŁYCH

Edwarda Zürn

w Warszawie, przy ulicy Chłodnéj Nr. 18,

poleca wybór KAS z zastosowaniem do tychże zamków najlepszych systemów. Cenniki illustrowane z rozmiarami i wagą wysyłają się franco. 181—10—4

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO

„WŁOCŁAWEK“

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek“ codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—21

ADMINISTRACYA

Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—21

Szyk paryzki, gust warszawski, trwałość materyałów—angielska, a ceny—Płockie. Takie warunki znaleść można we wszystkich wyrobach

MAGAZYNÓW ST. BIAŁOCHUBKA.



w Warszawie: ulica Bielańska Nr. 9, w Hotelu Paryz kim. ulica Św-to-Krzyżka Nr. 23. ulica Rymarska Nr. 5.

które na zamówienia z prowincyi wykonywają się i na żądanie wysyłają się

w przeciągu 24 godzin

Magazyny zaopatrzone są w obfity dobór wszystkiego co

ostatnie mody w Paryzu i Londynie

za najlepsze i najświeższe uznały; prócz tego posiadają na składzie towar krajowy gustowny i tani

Ceny niżéj wszelkiéj konkurencyi.

O bajeczuéj taniości moich wyrobów, niższych od cen głoszonych przez zagranicznych przybyszów, przekonać może n stępujący cennik:

Garnitury Marynarkowe	od Rs.	23	
„ **Zakietowe**	„ „	25	
„ **Surdutowe**	„ „	30	
„ **Frakowe**	„ „	35	
Spodnie	„ „	5	
Kamizelki	„ „	3	
Szlafroki i ranne ubrania	„ „	12	
Burki Sławuckie oryginalne	„ „	24	
Sakpalta letnie	„ „	10.	

182—6—2

Wszelkie objaśnienia i wskazówki do wzięcia samemu miary, wysyłają się wraz z rysunkami, na każde żądanie. Kto chce więć mieć **tanio, pięknie i trwale**, zechce przekonać się na miejscu u *St. Białochubka w Warszawie.*



RAJCHMAN I FRENDLER, WARSZAWA.

SENATORSKA, 22. OGŁOSZENIA **Po cenach redakcyjnych** bez żadnych kosztów REKLAMY SENATORSKA, 22.

DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACYJ

OGŁOSZENIA I REKLAMY

przyjmuje

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ

GAZETY RAJCHMAN I FRENDLER PUBLIKACYE

Warszawa, Senatorska, 22.

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.

WENDA I WIOROGÓRSKI

APTEKA I GŁÓWNY SKŁAD

WÓD MINERALNYCH

Skład środków specyalnych zagranicznych, Lekarstw weterynaryjnych, oraz Narzędzi Chirurgicznych wszelkiego rodzaju.

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE **№ 47**, wprost Skweru.

158 WARSZAWA. 6—3

Nakładem A. LESMANA Warszawa Orla 2.

TYLKO CO OPUSCIŁA PRASĘ BROSZURA POD TYTUŁEM:

ODPOWIEDŹ JENERAŁOWI SKOBIELEWOWI PRZEZ HR. PIOTRA KUTUZOWA.

197 Cena na papierze żółtym kop. **50**, na papierze białym kop. **30**, do nabycia we wszystkich księgarniach. 3—1

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 18 (29) Maja 1882 roku, WTOREK. № 42.

Kalendarzyk.

WTOREK: Feliksa i Ferdyn.
ŚRODA. Petroneli i Anny.
CZWARTEK. Fortunata i Pelagii.

Stan wody na Wiśle stóp 6 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.

Wschód słońca o godz. 3 min. 49
Zachód słońca o godz. 8 min. 6.
Ostat. kwad. (Nów' dnia 1 Czerwca.
Wschód księżyca we dnie
Zachód księżyca o god. 2 m. 11 r.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:

Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . . — « 42.
Odnoszonie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Mateckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Opiekun ochronki biednych dzieci w m. Płocku, poczytuje sobie za obowiązek złożyć najserdeczniejsze podziękowanie JW. i WW. Gospodyniom i gospodarzom wieczoru tańcującego, który odbył się w lokalu resursy d. 24 kwietnia (6 maja) r. b., jak również i tym osobom, które nie mogąc osobiście przyjąć udziału w spomnionym wieczorze, nie odmówiły kupienia biletów i tym sposobem przyczyniły się do zwiększenia funduszów potrzebnych na utrzymanie ochronki. Otrzymana z powyższego źródła od komitetu, suma w ilości rs. 178, przesłaną została do kasyera Rady gubernialnéj zakładów dobroczynnych p. Schönwitza w Płocku.

Opiekun, rad. kol. St. *Oraczewski.*

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Wybory** w oddziale płockim do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego odbędą się jutro, sprawozdanie więc z nich w numerze piątkowym dopiero zamieścić będziemy mogli; obenie podajemu tu dla użytku stowarzyszonych, zebrane razem wnioski, jakie podczas tegorocznych wyborów podpisywane były, mianowicie w Dyrekcyach: Warszawskiéj, Lubelskiéj, Radomskiéj i Kaliskiéj:

1. Ażeby władze Towarz. Kred. Ziem. wyjednały jak najpilniéj, rozszerzenie normy pożyczek do ⅔ części szacunku z taksy, bez zastosowania, lub też przy zastosowaniu regulatora podatkowego, z podniesieniem go do cyfry 80.

2. Ażeby przedsięwzięte były usilne starania o utworzenie pod kierunkiem Towarzystwa Kredytowego, ubezpieczenia od ognia na wzajemności opartego, w któremby stowarzyszeni mieli prawo ubezpieczać całe swoje mienie ruchome i nieruchome, a w ostatecznym razie majątki ruchome, a w ostatecznym razie majątki ruchome i przewyżkę wartości zabudowań ubezpieczonych w Towarzystwie Gubernialnem.

3. Ażeby władze Towarzystwa komunikowały stowarzyszonym sprawozdania ze swéj działalności, i ażeby projekta zmian w ustawie Towarzystwa, nie były przedstawiane do zatwierdzenia, bez poprzedniego uwiadomienia o nich stowarzyszonych.

Na wyborach w Dyrekcyi Lubelskiéj, następujące uchwalono wnioski:

1. Aby władze Towarzystwa wyjednały rozszerzenie normy pożyczkowéj i tym sposobem umożebniły stowarzyszonym korzystanie z prawa zastrzeżonego artykułem 6-ym prawa z roku 1869, zapewniającego im możność zaciągania pożyczek do połowy wartości szacunkowéj ich majątków.

2. Ażeby przedsiewzięte były usilne starania o utworzenie pod kierunkiem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego ubezpieczenia od ognia na wzajemności opartego, w któremby stowarzyszeni mieli prawo ubezpieczać całe swoje mienie ruchome i nieruchome, a w ostatecznym razie majątki ruchome i przewyżkę wartości zabudowań ubezpieczonych w Towarzystwie gubernialnem.

3. Dyrekcya Główna w dniu 6 marca 1882 roku za № 3256, wydała decyzyę, że wszelkie przedstawienia o zwolnienie dóbr od przedaży, czynione w chwilach zbliżającego się już terminu licytacyi, będą pozostawione bez skutku.

Ponieważ zadaniem instytucyi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, jest dopomaganie wszelkiemi środkami w granicach ustawy do utrzymania się przy własności; ponieważ częstokroć zdarzać się może, że stowarzyszony starając się wypłacić Towarzystwu, i mając nadzieję że tego dokaże w ciągu dziewięciomiesięcznego postępowania egzekucyjnego, doznawszy rozmaitych niezależnych od niego klęsk i zawodów, przekonywa się, że może tylko częściowo z należnych rat się uiścić i prosbę swoją władzom Towarzystwa przedstawia; ponieważ nareszcie praktyka dotychczasowego postępowania, nie wykazała żadnych strat ani niebezpieczeństwa dla instytucyi, a w wielu razach przyniosła stowarzyszonym rzeczywistą pomoc,—przeto stowarzyszeni robią wniosek o uchylenie w rzeczonem wyżéj rozporządzeniu rygoru, iż przedstawienia takie pozostawione będą bez skutku, i o uważanie cytowanego wyżéj rozporządzenia jako przypomnienie stowarzyszonym, ażeby o ile możności podania ich o zwolnienie dóbr od przedaży, wcześniéj i nie czekając ostatniéj chwili czynione były.

Oprócz tego przedstawiony został wniosek podpisany przez znaczną liczbę obecnych stowarzyszonych, żądający podwyższenia płac etatowym urzędnikom Towarzystwa.

Stowarzyszeni oddziału Radomskiego na wyborach tegorocznych, następujące przedstawili wnioski:

1. O wyjednanie pozwolenia rządu na utworzenie wzajemnego towarzystwa ubezpieczeń od ognia i gradobicia pod zwierzchnictwem i kontrolą władz Towarzystwa Kredytowego, a to dla ułatwienia stowarzyszonym wykonania obowiązku wskazanego art. 24 prawa z 1825 r. i następnemi przepisami pelecającemi „iżby tak budowle jak i ruchomości gospodarskie w dobrach zastawionych Towarzystwu, ubezpieczone były w całéj swéj wartości na cały przeciąg zastawu dóbr“ i ponieważ dzisiejszy sposób ubezpieczania tylko części wartości budowli w wzajemnem gubernialem stowarzyszeniu, a ruchomości w towarzystwach prywatnych akcyjnych, jest bardzo kosztowny i utrudniający kontrolę władz towarzystwa.

2. Z powodu, że koszta życia w obecnéj chwili znacznie zwiększyły się, o podwyższenie o 50% płacy urzędników wybieralnych, a to dla umożebnienia wyboru mających prawdziwe kwalifikacye na rzeczone posady wybieralne chociaż mniéj zamożnych stowarzyszonych, i w następstwie, żeby urzędnicy wybieralni nieprzyjmowali obowiązków tak stałych jak i czasowych w innych instytucyach finansowych lub w stowarzyszeniach akcyjno-spekulacyjnych, również z powyższych względów na drożyznę, o podwyższenie także w tymże stosunku stałéj pensyi urzędników Towarzystwa.

3. Iżby zmieniony został przepis Dyrekcyi Głównéj z dnia 6 marca 1882 r. № 3266, niedopuszczający żadnéj ulgi w terminie przymusowéj sprzedaży dóbr nawet w nadzwyczajnych wypadkach, o ile ulga żądana przez stowarzyszonego pogodzić się da z duchem § 161 prawa z r. 1825, zalecającego przedewszystkiem wzgląd na kredyt listów zastawnych i na dobro ogółu stowarzyszonych.

4. O szybkie doprowadzenie do skutku projektu rozszerzenia dotychczasowéj skali pożyczek, z pominięciem względu na podatek gruntowy. albo z podwyższeniem mnożnika do 80-ciu, przyczem, stowarzyszeni objawiają żal, że władze Towarzystwa tak ważnéj i pilnéj sprawy krajowéj, skutecznie przeprowadzić dotąd niezdołały.

4. O podniesienie w gubernii Radomskiéj ceny szacunkowéj ziemi, ustanowionéj w projekcie zmiany zasad udzielania pożyczek, to jest o zaliczenie gubernii Radomskiéj do 1-go oddziału taryfy, gdyż niedogodność przez brak komunikacyj handlowych stawiająca dotychczas gubernię

---

35)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Może się też domyśli—mniemała.

Sobek jednak zajęty był Bogną i nic nie widział.

Tak zeszło parę niedziel, przez ten czas Sobek dał się poznać domownikom Jagny a i jéj też saméj. Wdowa z każdym dniem przywiązywała się do niego więcéj. Zdawało jéj się że nic jeno przeznaczenie ich zetknęło, że do wieku społem żyć mają.... Aby się przypodobać młodemu rycerkowi, zaniechała pustoty i wybryków zwykłych, stała się przykładną niewiastą, o jakich chyba gadki jeno opowiadają....

Właśt mydziwić éis nie mógł téj zmianie.

I stary on mruk, ile zrazu na Sobka psy wieszał szpetnym zalotnikiem go mieniąc, w miarę czasu serca do niego nabrał. W końcu rad był że Boguszyc do Witwicy zawitał, bo może Jagna przez to statku nabierze i zyska szczęście.

Tak myślał stary i życzył swéj pani onego szczęścia gorąco. Miłował ją jak rodzoną. Sam zaczął wreszcie nadbąkiwać w rozmowach z Sobkiem, że spieszyć się niema co, bo w długiéj drodze niedawno zabliźnione rany mogą się na nowo otworzyć a to rzecz zdradna i życie wtedy niepewne. Zasię mówiąc to myślał:

— Bóg by dał żeby się pojednali bo szparkić jest i uczciw snać.... Zresztą możnego rodu....

Dręczył się tedy Sobek w swojéj tęsknicy, ustępował bo musiał, lecz o wyjazd napierał każdodziennie.

Tłomaczył się że mu rodzica pilno zobaczyć i że księcia o zdradliwych myślach przeciwników chce ostrzedz.

Pewnego rana, siedział przy rozwartym oknie z Jagną, która wyszywała misterny ornat dla swego proboszcza. Właśt przycupnął w kącie i patrzał na nich rojąc w myśli Bóg wie nieco... Z rozwartego okna widok się rozlegał na czarne ławy lasów, z których dochodziły to chórowody ptaków, to zwierza ryk, to znowu śmiech jakiś, pewnie dziewek leśnych, kąpiących się w jeziorach... Zapatrzył się w oną rozległą, bezgraniczną dal i puściwszy myślom wodzy jął prząść tkaniny przyszłości jakie mu serce podawało.

A zamiast lasów gęstych widział parę ocząt błękitnych, załzawionych z wyrazem tęsknioty i żalu, widział twarzyczkę oświeconą smutkiem.... zamiast szczebiotania ptasząt, słyszał jakoby żywy a miły głos który go przyzywa, malinowemi usty.... To do żywego nim poruszyło. Ręką cisnącą się do oka łzę zatrzymał, chrząknął i wstając rzekł do Jagny:

— Wybaczcie natręctwo moje, ano, wszakże u was wiekować nie mogę...

Wdowa podniosła na niego oczy.

— A, wy znowu swoje?—szepnęła.

— Trudno inaczéj.... Dobrze mi u was, nie wiem sam jak mam dziękować za tyle miłosierdzia, wszelako w drogę mi czas. Zasiedziałem się nadmiernie.... w Płocku sądzą żem zginął niechybnie.

— Aleć wydobrzéć należy zupełnie...

— Jam zdrów niby nowonarodzony. Nie dolega mi nic!

Zamilkł i oczy spuścił.

Jagna westchnęła, pokraśniała, mało się nie zdradziła głosem. Coś ją nagliło by jawnie wyznać to, co czuje, aliści wstyd niewieści nie dozwolał.

— Źle tu wam—ozwała się na uśmiech siląc się.—Coś innego może do Płocka was nawołuje a nie rycerskie sprawy... Zgadłam?

I spojrzała nań bacznie, lecz Sobek w inną stronę się zwrócił odpowiadając:

— Do rodzinnego gniazda mi tęskno. Ojciec.... co on sobie pomyśli? Zresztą wszak i ważną sprawdo pana Ziemowita mam. Nie odemawiajcie proszę.... Jechać muszę koniecznie...

Radomską w mniéj korzystnych warunkach handlowych, obniżających wartość ziemi, przy obecnéj budowie 2-ch linij kolei żelaznych, Iwangorod, Dąbrowa i Koluszki-Ostrowiec, w zupełności usuniętą zostaje.

6. O udzielenie z funduszu rezerwego Towarzystwa Kredytowego, pożyczek na amelioracye gruntów uznane za konieczne, lub korzystne w dobrach Towarzystwu zastawionych.

7. W razie niemożności, stanowczego i szybkiego zadosyćuczynienia bądź wszystkim powyższym żądaniom stowarzyszonych, bądź któremukolwiek z nich, o udzielenie, drogą oddzielnych komunikatów przez Dyrekcye Szczegółowe, albo za pośrednictwem pisma peryodycznego na stały organ Towarzystwa Kredytowego wybranego, motywowanych odpowiedzi i objaśnień.

8. Nie widząc potrzeby powiększania funduszów rezerwowych Towarzystwa przez ściąganie kary w stosunku 1% miesięcznie czynią wniosek, aby obniżyć z 1% na ½ a przynajmniéj na ¾ na miesiąc na zwłokę w opłacaniu rat.

W Kaliszu na tegorocznych wyborach, następujące znów wnioski podpisane przez stowarzyszonych:

1. Stowarzyszeni pragną, aby dotychczasowy zakres wybieralności na radców do władz Tow. Kred. Ziem. był rozszerzony w ten sposób, aby jakiekolwiek obciążenie własności ziemskiéj, wyboru na radcę nie tamowało, jak to jest przyjęte we wszystkich instytucyach tego rodzaju za granicą.

2. Ostatnie lata nieurodzaju, potrzeba natężonego gospodarstwa, drogi i prawie niemożliwy kredyt prywatny, a przy tem wszystkiem nielogiczna dotąd podstawa do pożyczki (mnożnik 56), zniewalają stowarzyszonych prosić, aby pożyczka z taksy, opierająca się na rzeczywistéj wartości dóbr, co prędzéj wyjednaną została.

3. Ponieważ fundusz rezerwowy Tow. Kred., dziś dobiegający cyfry rs. 6,000,000 przez ustawę z r. 1869 wymagany, daje zupełną pewność na wszelką ewentualność punktualnego realizowania, tak wylosowanych listów zastawnych jak i kuponów, stowarzyszeni nie widzą koniecznéj potrzeby płacenia rat od pożyczki Tow. Kred. z góry i proszą o wyjednanie zmiany prawa z r. 1869 w ten sposób, aby raty płacone były z dołu.

4. Powiększenie na przyszłość funduszu rezerwowego po nad cyfrę przez prawo wymaganą, niéma celu, i dla tego stowarzyszeni czując się silnie dotknięci opłatą kary 1% na miesiąc za opóźnione wniesienie raty, proszą o zmianę prawa, aby opóźniający się z opłatą raty, ½ % tylko na miesiąc płacili.

5. Gdy dzisiejszy przepis o egzekucyi zaległości Tow. Kred. przynależnych jest za surowy, kredyt pieniężny egzekwowanych podkopujący, wystawione na sprzedaż dobra do ruiny doprowadzający, stowarzyszeni pragną i proszą, aby w tym względzie przepisy prawa z 1825 r. przywrócono, a przedewszystkiem, aby świeża decyzya Dyrekcyi Głównéj z d. 6 marca r. b. № 3,266, jako nader uciążliwa i nie mająca racyi bytu, uchylona była.

6. Fundusz rezerwowy Towarzystwa, prawem z r. 1869 wymagany, dopełnił się, a nawet znajduje się już przewyżka, która już to procentując się, już to przez napływ nowych kar szybko wzrastać będzie, stowarzyszeni gorącoby sobie życzyli, aby przewyżka ta nie była rozdrabniana, przez podział między stowarzyszonych, im wielkiéj ulgi nieprzynoszący, ale ażeby służyła za fundusz żelazny, albo bankowi wyłącznie rolniczemu, albo wzajemnemu towarzystwu ubezpieczeń ruchomości od ognia i ziemiopłodów od gradu.

7. Stowarzyszeni widząc wielką niewłaściwość zajmowania przez radców posad tak honorowych, jak pensyonowanych w towarzystwach zabezpieczających od ognia i instytucyach finansowych, mających często interes wprost sprzeczny z interesem stowarzyszonych, żądają, aby radcowie Towarz. Kred. urzędów w takich Towarzystwach nie przyjmowali, a przyjętych zrzekli się.

8. Stowarzyszeni proszą, aby pensye urzędnikom Tow. Kred. Ziem. były odpowiednio do cen lokalu i artykułów do życia podwyższone, z uwzględnieniem szczególnie urzędników biurowych Dyrekcyi Głównéj jak i Dyrekcyj Szczegółowych.

— **Ofiara.** Prezes obecnych wyborów do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Płocku, p. Tytus Dembowski z Nacpolska, złożył w redakcyi pisma naszego rubli 400, z których rs. 300 przeznaczył na rzecz projektowanego towarzystwa pomocy dla biednych uczniów gimnazyum męzkiego płockiego, a rs. 100 na tanią kuchnię miejscową. Kwota pierwsza deponowaną została w miejscowym oddziale Banku Polskiego na imię prezesa Dyrekcyi Szczegółowéj Płockiéj, który nią w chwili właściwéj stosownie do wyrażonego wyżéj życzenia ofiarodawcy rozporządzi, z tem jednak zastrzeżeniem, że gdyby instytucya projektowana w życie nie weszła, w dwóch równych połowach summa ta użytą zostanie na wpis dla niezamożnych uczniów i tanią kuchnię.

— **Napaść.** Pan D. Rosenblum z Warszawy strzelił w nas bukietem zatrutych złością kwiatów retorycznych. Grot ten, który potoczył nam się pod nogi nie zraniwszy nas wcale, wypadł ze zbyt uprzejmych, jak ten raz, łamów Kuryera Warszawskiego. Powodem wrzącego namiętnością wystąpienia p. Rosenbluma, był list jednego z bardzo poważnych i poważanych obywateli ziemskich w nr. 35 pisma naszego zamieszczony, w którym autor proponując z powodu odbyć się mających wyborów do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego wnioski, utrzymywał, iż należałoby wymagać od wybranych, zrzeczenia się przyjmowania posad w towarzystwach przemysłowych prywatnych. P. Rosenblumowi wniosek ten się nie spodobał, do czego miał prawo i zapewne racyonalne powody; czego jednak pojąć nie możemy wcale, to tego, że pan Rosenblum, nie obywatel ziemski, jak sam oświadcza, nie traktuje rzeczy z właściwego sobie stanowiska, ale narzuca się jako orędownik interesów i godności obywateli ziemskich i Towarzystwa Kredyt. Ziemsk. Przywłaszczenie sobie téj roli tem zabawniejsze się staje, gdy sobie przypomnimy wniosek 2 przedstawiony przez stowarzyszonych oddziału Radomskiego i również wniosek 7 przedstawiony przez stowarzyszonych oddziału Kaliskiego na tegorocznych wyborach. Szkoda doprawdy, że p. Rosenblum nie objeżdżał wszystkich Dyrekcyj Szczegółowych w tym roku i nie uczył stowarzyszonych dobrego pojmowania ich własnego interesu.....

Takie *powałęsanie się* (wyrażenie pana Rosenbluma) w charakterze *mentora* obywateli ziemskich, wyszłoby może na mniejszą szkodę sprawie przez p. Rosen. zbyt krewko bronionéj, niżzapieniony, a w gruncie śmieszny artykuł pod tytułem „Uwaga“, w Kuryerze Warszawskim.

Co do nas zresztą, sprawę udziału urzędników Tow. Kred. Ziem. w towarzystwach ubezpieczeń, traktowaliśmy z całą jak zawsze bezstronnością, na dowód czego powołujemy się na artykuł zamieszczony w № 41 pisma naszego, usprawiedliwiający wymownie dotychczasowy udział wybrańców naszych w rzeczonych instutacyach. Co zaś do wiary w bezstronność p. R., o któréj tak on nas zapewnia, to na przytoczone przez niego przysłowie francuzkie, odpowiemy mu przysłowiem angielskiem: Love truth, but invite the lie to dinner.

— **Chleb i mięso.** Członkowie komisyi czuwającéj nad cenami chleba, bułek i mięsa, zawiadamiają, że ceny bułek i chleba w Płocku na czas od dnia 27 maja do dnia 13 czerwca r. b. u wszystkich piekarzy są następujące:

Za funt bułki pszennéj I° gatunku kop. 7¾, gatunku II° k. 5¾; za funt chleba pytlowego z parowéj mąki k. 3½, z zwyczajnéj mąki kop. 3, za funt chleba razowego kop. 2.

Ceny mięsa dla wszystkich rzeźników w tymże samym przeciągu czasu, ustanawiają się następujące:

Za funt mięsa z wołów stepowych I° gatunku kop. 13, a gat. II° kop. 12, za funt mięsa z wołów krajowych I gatunku k. 12, a gat. II k. 11; za funt wieprzowiny ze słoniną k. 15, a bez słoniny k. 14; za ft. cielęciny z zadniéj części kop. 10, a z przedniéj kop. 9.

— **Teatr.** Dziś Barbara Zapolska i Płaczka i Śmieszek; jutro Indygo, operetka Straussa; we czwartek na benefis zdolnego i zasłużonego artysty p. *Lesiewicza* Spirytyści.

ZJAZDY ROLNICZE.

Z pism warszawskich dowiedzieliśmy się niedawno, że w Grojeckiem ziemianie na wzór Janowskich urządzają zjazdy, na których odczytują rozprawy i debatują nad ważniejszemi sprawami..... Pragnęlibyśmy się dowiedzieć od osób obeznanych z formami, jaką drogą dojść można do uzyskania pozwolenia na takie zjazdy rolnicze; zjazdy takie są bowiem i u nas bardzo pożądane i konieczne.

Wśród rozpowszechniającéj się apatyi—téj niebezpiecznéj choroby która żyjących na trupy zamienia, niezaufania w lepszą przyszłość którą wytworzyć sami tylko możamy, wśród złego które nie ustaje ale nawet wzrasta, wśród obojętności — potrzeba gwałtownie prac dotatnich, budujących. Prace takie mogą obmyśleć i wytworzyć zjazdy rolnicze. Żywy głos, ożywczy, zachęcający, jest także ważną siłą, i budzi ludzi z letargu, zachęca.

Tyle prac leży u nas odłogiem, a wszelkie ulepszenia pod każdym względem muszą wyniknąć z przekonania ogółu o ich potrzebie, inaczéj nie będą zrozumiane, a więc popierane.

Klimat nasz wymaga u nas gospodarstwa bardzo inteligentnego, bo wiosna, lato, jesień coraz krótsze, zimniejsze. U nas potrzeba więcéj zabiegliwości, siły pociągowéj, robotników, pieniędzy, jak za wzór stawianéj Anglii, bo tam wiosną w marcu, a jesienią w listopadzie sieją, mają więc czasu daleko więcéj od nas. My, ciężką walkę o byt prowadzić musimy, wszystko zdobywać, nic nam darmo nie przychodzi, zasoby z przeszłości pod względem materyalnym są małe, i od nas samych zależy nasza i dzieci naszych przyszłość.

Wysiłki jednostek mało co pomogą,—wszystkich trzeba zawezwać, pobudzić do prac organicznych.

W obecnem położeniu, nauki nawet jakie otrzymaliśmy w zakładach naukowych, nie przynoszą, ani nam samym, ani krajowi, stosownych korzyści, bo nie mamy

---

Rady nie było, Jagna mimowoli zgodzić się musiała.

— I ja z wami ruszę—dodała rumieniąc liczko.—Dawnom już miała w Płocku być, jeno mi schodziło wciąż. Nie było okazyi.

Odezwanie to zdziwiło Sobka. Włst aż na równe nogi wstał...

— Wy chcecie jechać?

— Ślub uczyniłam grobowiec biskupa świętego odwiedzić, tego co pod Bolesty Wizkiego zdradą padł,— odparła półgłosem.

— Tedy raźno nam będzie—rzekł wesoło Sobek nie domyślając się niczego... Służbą w drodze choć w części odsłużę miłosierdzie wasze....

Postanowiono nazajutrz o świcie jechać Włast wszelkiemi siłami starał się przedłożyć wyjazd, powiadając że w taką daleką drogę trza się przygotować odpowiednio, atoli uporu Sobka przeprzeć nie mógł.

W dowie nie o ślub uczyniony szło, skłamała nieboga, bo jéj tak serce nakazywało. Kto wie co podróż wywróży? Cieszyła się nadzieją piękna niewiasta, jak zresztą każdy człowiek.

Włast ze swego domysłu wysłał do Krystyna oznajmiając zamiar pani. Mniemał stary że tem go zwabi i za towarzysza w podróży przyda, w czem się nieomylił. Krystyn zjechał wnet, usługi ofiarował, twierdząc, jako z powrotem niewiasta sama rady sobie nie da...

Ucieszyła go ona obojętność Sobka. Stracone zachody przeobraziły się w myśl inną.

Wyjechali z Witwicy samoszóst. Do orszaku przybrała sobie Jagna dziewkę jedną i pacholika. Włast ani chciał słyszéć o pozostaniu w domu. Siostrzanowi swemu Zagłobie pieczę nad domem zdał.

W Płocku stanęli czwartego dnia. Im więcéj się zbliżali do sławnego grodu, tem Sobek więcéj się niecierpliwił. Potrafił atoli ukryć uczucia które nim miotały, tembardziéj że współtowarzysze jego zajęci byli różnorodnością tłumów snujących się po drodze i żwawą rozmową o książęcéj siedzibie. Jeden tylko Krystyn zauważył wzruszenie Sobka. Nie mówił o tem nikomu, chociaż to tknęło niepomiernie.

Czuł że w tem musi się coś ukrywać.

Zajechali do gospody Wilczka. Ten zjawiskiem Boguszyca tak się zdziwił, że wierzyć nie chciał jako żywym go widzi. Za umarłego bowiem wszyscy mieli rycerza.

Cały domek swój odstąpił na rozkazy przyjezdnym, sam zaś co tchu do Zgagi poleciał aby nowinę radosną zwiastować.

Sobek przy Jagnie nie pytał Wilczka o umiłowaną dziewkę. Coś go wstrzymywało, czogo jednak wytłomaczyć sobie nie mógł.

Wkrótce zjawił się zadyszany płatnerz. Toczył się ciężko, a szybko biegnąc zasapał się i zadychał, tchu zebrać nie mógł. Sobek zamknął się z nim w izbie oddzielnéj. Mimowolnym śmiechem parsknął widząc pocieszną minę płatnerza. Ospały Zgaga na wpół z płaczem go witał całując po rękach, wyrazy mu się płątały bezładnie...

— Panno Najświętsza... Was że to widzę panie?!.... A my tu.... hm.... niewiasty... tyle czasu... hm... ktoby się spodziewał!!?

Kazał mu Boguszyc miodu przynieść, Zgaga odwilżywszy usta tchu nabrał.

— Bogna? Co z nią?—żywo pytał Sobek.

— Panno Najświętsza.... jużci płacze nieboga a nadziei obaczenia już waszéj miłości nie miała. Gdzie zaś! powrócili wszyscy...

— Nie mogłem wcześniéj. Haniebnie mnie poraniono. Ledwom z życiem wrócił.

— Tożto radości! — mruczał Zgaga—Panno Najświętsza...

— Nie stało się nic takiego?

— Ano.., jużcić było tam... Hm... dziwy różne.., Ot jak na świecie...

— Powiadaj mi wszystko.

— Hm.... byłobo, rodzic wasz.... pan Korczak... u biskupa razem stawali... Ano... wyjechali potem społem.

— Jasno mi praw, nie rozumiem.

Zgaga silił się by tłomaczyć, zasie

sposobności kształcenia się ciągłego, całe życie, do grobowéj deski. Zapominamy wśród nieszczęśliwych stosunków naszych, to, co kiedyś nauczyliśmy się. Nie mamy stowarzyszeń naukowych, zgromadzeń publicznych i wielu innych urządzeń użyteczności publicznéj. Zostajemy nauczycielami, rolnikami, duchownymi, lekarzami, urzędnikami administracyjnymi, sądowymi, pocztowymi, kolejowymi i t. d., i wszyscy, dostawszy się na wieś lub do małych mianowicie miasteczek, — kamieniejemy. Zostajemy na miejscu, a świat, wiedza, nauki, nie pytają się o zacofańców, tylko dzielnie idą naprzód, i robią z nas maruderów, a często i idyotów. — To smutna rzeczywistość i złowroga dla przyszłości!

Jesteśmy narodem rolniczym, z rolnicwa prawie wszyscy żyjemy, powinniśmy więc też wszyscy łączyć się i razem pracować dla dobra rolnictwa,—wszyscy mogą być członkami takich zjazdów rolniczych i radzić nad dobrem ogólnem. — Quesnay był lekarzem, i został znakomitym pisarzem, obrońcą praw rolniczych. Wołowski z adwokata został światłym ekonomistą we Francyi. Książe Bismark dyplomata, hr. Moltke żołnierz—są wzorowymi gospodarzami, b. geometra Toussaint przyczynił się niezmiernie do podniesienia zmysłu melioracyjnego w Niemczech przez swoje dzieła. Rolnictwo nasze wiele zawdzięcza generałowi Chłapowskiemu. Kupin dał projekt Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Prusach, które inne narody naśladują. Tak, w rolnictwie możemy wszyscy brać udział... i powinniśmy.

Zdolności u ludzi są bardzo rozmaite, jedni dobrze się wypiszą, inni dobrą mają wymowę i lepiéj żywem słowem sprawę każdą objaśnią — wszystkie te siły trzeba zużytkować. Na takich zjazdach bywają spisywane protokuły i drukiem ogłaszane dla korzyści wszystkich.

Znać nam należy wszelkie instytucye użyteczności publicznéj, jakie gdziekolwiek istnieją, jak się ulepszają, i jakie się tworzą. Lepsza część ludności w każdym kraju, zawsze zwracać się będzie w strony, zkąd dobro i piękno przychodzi, leży to już w zdrowéj naturze ludzkiéj; za brzydkiem, nizkiem, uganiają się tylko istoty moralnie chore. Dajmy pierwszeństwo życiu rolniczemu, mówi Mickiewicz w wykładzie literatury słowiańskiéj, bo ten rodzaj życia ułatwia człowiekowi pełnić głównie jego obowiązki, tam są uczucia swobodniejsze, upodobania czystsze.... Słowianin pragnie stałego rolnictwa..... Gospodarstwo rolnicze jest jego niezbędną potrzebą....

Wyborne projekta raz po raz bywają drukowane, wychodzą ważne dzieła, jedne pisma podają wiadomości o takowych, inne nic nie wzmiankują, trudno znów na wsi wszystkie pisma i książki wychodzące czytać i abonować, więc znaczna część publiczności wcale ich nie zna. Na takich zjazdach można podzielić się pracami, obierają się do szczególnych referatów stosowne osobistości, i tak jedni drugich objaśniają, uczą, zwracają uwagę na dobre i złe. Wywiązują się dysputy, spory,— a przez to zyskuje prawda.

Wielu umié zrozumieć wielką jaką ideę, ale nie wielu umié dla niéj rozumnie działać. Przez gimnastykę myśli, potężnieją jéj organa; mózg karmiący się prawdami rośnie, przeciwnie zaś w skutek bezczynności słabnie. Jedni drugim przytem pomagać sobie musimy. Gdzie tylko rolnictwo przestano szanować, ziemia zubożała, narody podupadły, jak dawniéj całe Włochy, Rzym, Hiszpania.

Zewsząd dopominają się o zjazdy rolnicze, np. *Kor. Płoc.* w numerze z dnia 3-go kwietnia r. b., w kronice prowincyonalnéj Godzisława Sulicza, powiada: Obywatele powiatów Kieleckiego i Jędrzejowskiego, uzyskali zezwolenie na zjazdy rolnicze, a w Lubelskiem ma się odbyć wystawa koni, z czego wynika, że Płockie mogłoby postarać się o podobne zezwolenie władzy. Nie należałoby tracić czasu.

Każdy taki dobry wniosek popierajmy wszyscy wspólnemi siłami. Nasze starania..... są konieczne i obowiązkowe, jak się treściwie wyraził p. Adolf Smorczewski *W sprawie upadających posiadłości ziemskich*,— wątpienia pesymistyczne, ujemne, nie usprawiedliwiają nas, odmowa nie będzie upokorzeniem, a uwzględnienie naszych wniosków, będzie pożytecznem dla wszystkich, o co nam właśnie chodzi.

Prosimy więc o objaśnienia, co czynić należy, ażeby zezwolenie na zjazdy rolnicze uzyskać, czyli wskazanie dróg, jakiemi doszły do celu istniejące już zjazdy rolnicze *).

*) *Przyp. redakcyi.* O ile wiemy pozwolenia na zjazdy rolnicze wyjednywały się dotąd przez pośrednictwo naczelników powiatowych od gubernatorów i jenerał-gubernatora.

Z MŁAWY.

Pewna historya o pewnym domu.

Przejeżdżając niedawno przez Mławę, miałem sposobność cokolwiek poznać to miasteczko i wtajemniczyć się w jego stosunki. Okoliczności niepozwalają mi zdać czytelnikom szczególowéj z tego relacyi, wszakże powodowany bezstronnością, nie mogę zamilczéć o jednéj rzeczy, wołającéj jeżeli nie o pomstę do nieba, to przynajmniéj o... sprawiedliwość do ludzi. Sądzimy że głos nasz trafi do miejsca swego przeznaczenia, i.... ale o tem później! Najprzód wyjaśnijmy o co rzecz idzie....

Zapewnie każdy z was czytelnicy wié, że na tym bożym światku, każdy z ludzi jest właścicielem czegokolwiek bądź. Pomiędzy tą liczną koteryą znajdziemy osobników posiadających domy. Owóż taki osobnik, zazwyczaj w domu własnym prócz mieszkania dla siebie, ma jeszcze mieszkania, które łaskawie pozwala wynajmować innym osobnikom, nie posiadającym domów własnych, za odpowiednie wynagrodzenie. Również wiadomo, że osobnik posiadający dom, należy do istot organicznych, które potrzebują pożywienia i odzienia, dom zaś należący do niego jako produkt nieorganiczny, nie potrzebuje pożywienia, w zamian wymaga reperacyi, oraz obłożony jest podatkami, które właściciel potrzebuje spłacać. Koniec końcem sens moralny z tego taki: że właściciel domu musi mieć odpowiedni z niego dochód, w przeciwnym razie, albo sam umrze z głodu, albo dom mu runie, albo... sekwestrator go straduje za niopłacenie podatków.

We wszystkich mniéj więcéj ucywilizowanych krajach o tem wiedzą i dla tego też wszędzie urząd miejski uwzględniając powyższą kwestyę, ciężary obowiązkowe rozkłada na domy w taki sposób, że każdy właściciel podnosi je w stosunku do procentu otrzymanego z własności. Dla czego w Mławie dzieje się inaczéj? Tego sobie w żaden żywy sposób wytłomaczyć nie mogłem, i dla tego korzystając z gościnności szpalt „Korrespondenta“, chcę tę kwestyę jako tako wyjaśnić.

Istnieje w tem mieście dom, który od roku 1864 wciąż po kolei jest zajmowany przez kwaterunek. Dom ten ma wolne tylko dwa lokale, składające się z ośmiu pokoi, a zatem niezdolny jest ponosić tak wielkiego ciężaru. Zdanie nasze jeszcze więcéj poprzemy słusznością, jeżeli dodamy: że od 1864 roku przez lat 12 z rzędu dom ten był naznaczany (jako kwaterunek) pod lazaret wojenny, gdy takowy się wyniósł, właściciele zmuszeni byli ponieść wiele kosztów, aby takowy odpowiednio wyrestaurować. Następnie magistrat naznaczył w domu tym pomieszczenie dla sądu zjazdowego, przyczem właściciele musieli odpowiednio go urządzić, t. j. wybijać drzwi etc... Po roku wyprowadza się ztamtą sąd zjazdowy, a natomiast naznaczają się dwa lokale na kwaterunek i wtedy znowu właściciele restaurują (a dodajmy że restauracye odbywają się ich kosztem). Sądzimy że po przeniesieniu, tylu ciężarów można było dom ten uwolnić na pewien czas od kwaterunku; dzieje się atoli inaczéj. W roku bieżącym właściciel domu ma polecone dać dwa mieszkania znów na kwaterunek. Strapiony właściciel udawał się kilkakrotnie z prośbami o większą względność, atoli nic nie pozyskał; za każdym razem odpawiadano mu, że „innego domu odpowiedniejszego na kwaterę, którą mu naznaczono, w Mławie niéma“.

Pytamy się tedy, czy sumiennie postępuje komisya kwaterunkewa i czy rady na to niéma? Zdaniem naszem jestto krzywda niczem nie dająca się usprawiedliwić. Dla tego też podnieśliśmy głos w téj kwestyi, sądząc że w sposób godziwy załatwioną zostanie.

Kończymy tem, pozostając w oczekiwaniu rezultatu.... o którym doniesiemy czytelnikom. *Rusticus.*

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 29 maja.

W dzisiejszem sprawozdaniu targowem, z ubiegłego tygodnia, nie mamy do zanotowania żadnych zmian w cenie zboża na miejscowe targi dostarczonego, utrzymały się zatem ceny, jakie podaliśmy w poprzednim sprawozdaniu. Kartofli był dowóz wielki, wszakże cena po jakiéj płacono, za korzec, 70—75 kop., nie jest jeszcze tak nizką, jak to ma podobno miejsce w innych miejscowościach naszego kraju, gdzie jak np. w Kieleckiem sprzedają korzec po kop. 40.

Ceny artykułów spożywczych, w miarę zwiększającego się gorąca, ulegają szybkiéj obniżce, co szczególniéj odnosi się do jaj, masła i śmietany, tak dalece, że na ostatnim targu płacono za funt masła 20—24 kop., śmietany kwartę 16—20 k., jaj mędel kop. 16½—18.

Już na tem, mieliśmy złożyć pióro, ale przychodzi nam na myśl kłopot i narzekanie wielu mieszkańców naszego miasta, jakie słyszeliśmy podczas ubiegłych świąt, na brak chleba. W kraju przeważnie rolniczym, mogącym wyżywić 30 milionową ludność, żeby narzekano na brak chleba, to nie podobne do uwierzenia, a jednak się zdarza! Ot po prostu u wielu pp. piekarzy było małe bezrobocie—nie piekli chleba. Do władz jednak czuwających nad zadośćuczynieniem potrzebom mieszkańców, zwracamy te żale, narzekania dla uniknięcia czegoś podobnego w przyszłości. *Scriba.*

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Doninirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 26 maja 1882 r.

Zewsząd znowu najpomyślniejsze nadchodzą sprawozdania o stanie zbóż.

W handlu zbożowym spokojne panuje usposobienie a ceny znowu chylą się ku zniżce. Mocniejsza tendencya, jaka skutkiem przeszłotygodniowego zimna wywołaną została obecnie znikła zupełnie a na wszystkich targach kupujący wstrzemięźliwe zajmowali stanowisko. Bardzo łagodna zima i wielki przeszłoroczny zbiór kartofli zmniejszyły do tego stopnia konsumcyą zboża, że na głównych placach znaczniejsze nagromadziły się zapasy, jak jsię dotąd spodziewano a ponieważ z drugiéj strony rychłego można się spodziewać żniwa, dla tego zapotrzebowanie nadal zdaje się być pokryte; w takiem położeniu tylko nadzwyczajne zmiany powietrza mogłyby wywołać więcéj ożywiony handel. W Nowym Jorku w ostatnich 3 dniach ceny były zniżkowe, nie przedstawiają przecież one rachunku z wysyłką do Europy i dla tego w Anglii posiedziciele towaru wstrzymują się ze sprzedażą tegoż. We Francyi słabe panuje usposobienie. W Belgii ceny dość dobrze się utrzymywały, natomiast w Holandyi handel był słaby a sprzedający byli do ustępstw gotowi. W Austryi i Węgrzech niższe notowano ceny. W Południowéj Rosyi obniżyły się ceny w skutek pomyślnego powietrza, natomiest Północna Rosya dość dobre utrzymywała ceny i mało zważała na obniżkę wywołaną w Berlinie.

Na naszym placu dowozy zboża były dostateczne a ceny stosunkowo dobrze się utrzymywały. Na jarzyny a mianowicie wykę i łubin dość dobry znowu pojawił się popyt. Na otręby brak nieomal reflektantów i zbyt takowych był tylko przy niższych cenach możliwy.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów		marek		za pud rs. i kop.	
Pszenicy transit	115	133	180	210	1,44—	1,68
dto. kr. pstr.	123	128	195	205	1,56—	1,64
dto. dto.	129	131	205	210	1,54—	1,66
dto. jasnéj	123	128	205	210	1,64—	1,68
dto. dto.	129	133	210	215	1,68—	1,73
Żyta transit.	115	128	120	132	0,95—	1,06
dto. krajowego	115	123	130	135	1,04—	1,08
dto. dto.	128	130	135	140	1,08—	1,11
Jęczmienia rosyj.			115	130	0,90—	1,04
dto. krajowego			125	140	1,00—	1,11
Owsa rosyjskiego			115	130	0,91—	0,03
dto. krajowego			120	135	0,95—	1,07
Grochu na paszę			120	135	0,95—	1,07
dto. wrzącego			145	170	1,15—	1,36
dto. Victoria			170	200	1,35—	1,59
Rzepaku gr. ziar.			235	245	1,87—	1,95
Rzepiku			215	240	1,71—	1,91
Rydz (lnica)			200	210	1,59—	1,67
Łubinu żółtego			110	130	0,87—	1,03
dto niebiesk.			100	125	0,95—	0,99
Wyka czarna			115	125	0,92—	1,00
Koniczyna biała za 50 Kilogr.	30—55				za pud rs.	7,77— 9,55
„ czer.	25—45				„ „	3,98— 7,98
Tymotka	30—36				„ „	4,78— 5,75

wzruszenie tak go objęło, że słowa mu w gardle więzły.

— Lepiéj miłość wasza z niewiami się rozgada...—kończył—one lepiéj powiedzą. Człek nie potrafi tak. Hm.

Widząc że się od płatnerza nie dowie nic, Sobek sam z nim poszedł powitać ukochaną i dowiedzieć się co tam słychać.

Jakie było one powitanie, tego opisać trudno... Cały dom płatnerzów jakgdyby życiem nowem zawrzał. Popłakały się niewiasty, Zgaga im wtórował dogadując po słowie choć się jedno drugiego nie trzymało.

— Myśleliśmy że waszéj miłości nie będziemy oglądać—mówiła Nastka.—Powróciłi wszyscy... I kiedy! Ano... nieboga wasza srodze się frasowała, omal tych ślepków nie wypłakała.... Jam ci też nadzieję straciła.... Mówiłam do mego, pono naszego pana pogany zatłukli.... Nieprawda stary? Co.

— A jużci...—potwierdził płatnerz —Mówiła tak i jeszcze, że nieszczęście sprowadził...

— Cichobyś był ty!—ofuknęła go— Mówiłam jeno że dziewka z nieszczęścia zamrzeć gotowa, boć i prawda! Dzień i noc o was myślała.... Cieszyłam jak mogłam... ano Bóg ulitował się i łaskę nad nami pokazał....

— Tęskniła za mną?—szepnął Sobek do siedzącéj obok dziewki.

— A, i pytasz jsszcze? — odparła kraśniejąc na twarzy — Nie miałam tęsknić za tobą, któryś wszystkiem dla mnie? Ojcam porzuciła, dom, wolęm jego przekroczyła i nie miałam tęsknić?

Za odpowiedź uściskał ją Sobek.

Gwarzyli do późnéj nocy, opowiadał im Sobek przygody swoje i musiał powielokroć jedno i toż samo powtarzać. Nie starczyło by im nocy na biesiadę miłą, aż sam zauważył Boguszyc że spocząć trza. Obiecał się na jutro wcześnie.

Zaś niezwykły ten wypadek w domu Zgagi zdziwił mocno niemieckiego rycerza, który jeszcze nie wydobrzał zupełnie. Ciało mu z ran opuchło, goiło się trudno, ledwie ziołami i maściami przeróżnemi przyprowadzono je do porządku. Wstawał już, chodził po izbie ale z trudnością. Na upartego mógłby jechać, jeno go oczy Bogny trzymały. Rozmiłował się niemiec haniebnie w Korczakownie....

Widząc poruszenie jakieś w domu zwykle spokojnym, zawezwał sługę swego Wilchelma o powód pytając.

— Co im się stało? Oczu zmrużyć nie można?

Na to Wilhelm uśmiechnął się i brodę pogładziwszy odparł:

— Stało się czego miłość wasza ani przewidział ani też życzył...

— Jak gadasz?!—huknął krzyżak.

— Jużcić o ilem wyrozumiał szpetnie się złożyły rzeczy..... Dziewka ona, co to waszą miłość tak zajęła miłośnika ma... Tego umarłym sądzili, bo był na pogany z polskim księciem wyjechał i dotąd nie wracał. Zjawił się dziś niespodzianie....

Krzyżaka jakgdyby kto ukropem zlał. Skurczył się na łożu i wrzasnął rozwierając srodze oczy.

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie a ceny uległy obniżce.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 31 mar, w beczkach tel quel 33 marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na maj mar. 36½ (kop. 0,97), na czerw.-lip. mr. 36½ (kop. 0,97), na lipiec-sierpień m. 37⅛ (k. 1,01), na sierpień-wrzesień m. 38 (kop. 1,04) na wrzesień-październik mr. 33½ (k. 1,05).

Rosyjskie banknoty Marek 206.75, PSZENICA maj marek 223.50, wrzesień-październik 200.00; New-York 146.00, ŻYTO loco 153.00, maj 153.00, maj-czerwiec 146.50, wrzes.-paźdz. 123.20. OLEJ rzepakowy maj marek 56.80, wrzesień-paździer. 55.00, OKOWITA loco 45.30, maj 46.50, sierpień-wrzesień 48.00.

OGŁOSZENIA.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj:

WINA

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO

angielskie, miód, arak i Cognac

WÓDKI I LIKIERY

francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszych gatunkach.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport

Cementu Portlandzkiego

i sprzedaje takowy pó umiarkowanéj cenie.

Tektury Asfaltowéj

do krycia dachów, Laku i Smoły kamiennéj.

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, również wielki wybór Win Węgierskich na Beczki, Antałki, Garnce i Butelki.

WÓDKI Spirytusy, Likiery, Araki, Krajowe i Zagraniczne.

Piwo Bawarskie na Antałki i Butelki, **Lagrowe Stołowe** na skrzynie, kosze i pojedyncze butelki. Porter Angielski Oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach. Sery różne, Bryndzę Węgierską, Miód, Powidła, Grzyby.

Towary Kolonialne: Herbatę Orłowa, Popowa, Gorinnowa, Klimuszyna, Rasturgcewa, Perłowa Muszkata. Cukier po cenach fabrycznych.

Drożdże Wiedeńskie

świeże, Woda Kolońska Oryginalna, wprost z Kolonii w Niemczech, Wyroby Żelazne.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszтyny

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN

i LEJARNIA ŻELAZA

M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—2

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Czyżoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na penayonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—1

Nakładem A. LESMANA Warszawa Orla 2.

TYLKO CO OPUSCIŁA PRASĘ BROSZURA POD TYTUŁEM:

ODPOWIEDŹ JENERAŁOWI SKOBIELEWOWI PRZEZ HR. PIOTRA KUTUZOWA.

197 Cena na papierze żółtym kop. 50, na papierze białym kop. 30, do nabycia we wszystkich Księgarniach. 3—2

Sprzedaż

wszystkich ruchomości pozostałych po ś. p. Maryi Sieklackiéj, oprócz fortepianu i srebra, nastąpi w dniu 1 czerwca (20 maja) 1881 r. na publicznéj licytacyi w domu Wołowskich na placu Dominikańskim; o czem podpisany członek rady familijnéj nieletnich Sieklackich, publiczność miasta Płocka ma zaszczyt zawiadomić.

Płock, 1 (13) maja 1882 r.

183-3-3 **Wieszczycki.**

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 185—18—3

APTEKA

J. Szymańskiego

przy ulicy Kolegialnéj w Płocku.

Ma honor zawiadomić iż otrzymała pierwszy transport **Wód Mineralnych Naturalnych** tego rocznego czerpania z głównego składu doktora Heinricha w Warszawie, przytem wszelkie przetwory Ciechocińskie jako to **Solankę, szlam i ług.**

Apteka posiadając wyłączny aparat do wód mineralnych sztucznych przysposabia takowe li tylko na wodzie destylowanéj, nadto kumys, serwatkę; sprzedaż takowych jaskutecznia się tak w aptece, jako i w altanie na placu Floryańskim pozyznając od 15 maja r. b. 180—6—6

Karolina Dąbrowska

ZAKŁAD GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI

bez przerwy istnieje jak dawniéj

przy ulicy Kollegialnéj Nr. 13.

W tym zakładzie jest do nabycia SIODEŁKO damskie. Tamże potrzebny jest CHŁOPIEC do terminu.

187—3—3 *F. J.*

Z przyczyny zamknięcia

Cegielni w Swierczynie

odbywa się tam sprzedaż Cegły i Dachówki po cenie zniżonéj. W Swierczynku przy szosie jest karczma do wydzierżawienia od 1 lipca r. b. 189—3—2

Wieś Zdziar Wielki

w pow. płockim od poczty Staroźreby 4, od szosy 1½ wiorsty—jest do sprzedania część ziemska morg. 98 pręt. 150 z obsiewami, inwentarzem żywym i martwym, owiec 80, kopalnia torfu na 15 morgach, staw zarybiony, właściciel na gruncie zamieszkały. 193-3-2

IV klasowy Zakład Naukowy Żeński

STRÓŻECKICH

Zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczennic stałych i przychodnich na rok szkolny przyszły, rozpocznie się z dniem pierwszym czerwca. Wykład nauk pod kierunkiem profesorów.

Nauczycielki Francuzka i Niemka miejscowe.

190 3—3

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najspieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi ako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135—0—14 **F. Lisicka.**

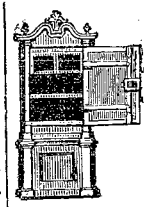

SPECYALNA FABRYKA

KAS ŻELAZNYCH OGNIOTRWAŁYCH

Edwarda Zürn

w Warszawie, przy ulicy Chłodnéj Nr. 18,

poleca wybór KAS z zastosowaniem do tychże zamków najlepszych systemów. Cenniki illustrowane z rozmiarami i wagą wysyłają się franco. 181—10—5

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO

„WŁOCŁAWEK“

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek“ codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—22

ADMINISTRACYA

Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle

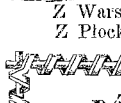

Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—22

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

Ma honor podać do publicznéj wiadomości, że agentem swoim na m. Płock i powiat Płocki zamianowało W-go Walerjana **Wojdeckiego**, na miejsce W-go J. Kowalkowskiego.

203-3-1 Pełnomocnik Towarzystwa, Główny Agent w Łomży **Aleksander Bąkowski.**

124-20-5

SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY

F. CHWASTKIEWICZA

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 496 (nowy 1)

DOM DO SPRZEDANIA

ulica Grodzka № 10, z planem budowy oficyny i frontowego domu od ulicy Gimnazyalnéj. Wiadomość u właścicielki. 198 2—1

W DOBRACH NADRÓŻA

w pow. Rypińskim, jest do sprzedania

WÓZEK

kompletnie nowy, jaknajwygodniejszy dla wożenia osoby chorej tak w postawie siedzącéj jak i leżącéj. Wiadomość na miejscu przez Rypin. 200-3-1

Przy ulicy Warszawskiéj pod Nr. 31 naprzeciw szpitala Świętéj Trójcy, jest do sprzedania

WOLANT I POWÓZ

familijny, mało używany. 202-3-1

Ważna wiadomość!

Z upoważnienia rady lekarskiéj sprowadziłem do zakładu kąpieli ciepłych **Szlam, Ług i Solankę.** Zawiadamiam Szanowną publiczność iż zakład kąpieli otwarty jest codziennie od godziny 6 rano do 10 wieczór. Przytem jest do wynajęcia od św. Jana trzy pokoje i kuchnia za rs. 120 rocznie.

Na kolonii **MASZEWO** jest do wynajęcia letnie mieszkanie z ogrodem ładnym. Wiadomość w zakładzie kąpieli, ulica Mostowa № 388. 201-1-3

Bank Kredytowy: Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Naszéj Szanownéj klienteli zwracamy uwagę, że jak w latach poprzednich tak i w tym roku zajmować się będziemy **sprzedażą wełny** na tutejszym targu wełnianym, odbyć się mającym **dnia 13 i 14 czerwca**; prosimy o rychłe podanie przypuszczalnéj ilości wełny, abyśmy stosowne miejsce dla partyi téj zarezerwować mogli. Reprezentowani też będziemy na targu w **Poznaniu**; jeśliby więc który z Sz. klientów miał zamiar nie w Toruniu lecz na targu poznańskim wełnę swą sprzedać, w takim razie prosimy ją wysłać do **Poznania** pod naszym adresem tak, aby najpóźniéj na miejsce przybyć mogła do 10 Czerwca. 2—2

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dziennie Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6.	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłej w milimetrach.	U W A G I.
Maj 1882 r.	20	752.2	+11.0	68	półn.-wschod.	2.0	5	5.3	deszcz.
	21	751.5	+15.1	95	półn.-wschod.	3.0	10	—	deszcz.
	22	752.5	+18.7	74	połud.-wschod.	1 5	6	—	deszcz.
	23	749.9	+19.3	68	połud.-wschod.	1.0	5	—	—
	24	746.9	+17.1	85	południowy.	1.5	8	4.7	burza.
	25	748.9	+18.8	78	połud.-zachod.	1.0	3	—	—
	26	753.8	+19.2	78	połud.-zachod.	1.0	9	0.9	deszcz.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 21 Maja (2 Czerwca) 1882 roku, PIĄTEK. № 43.

Kalendarzyk.
Piątek. Blandyny Panny.
Sobota. Klotyldy i Er.
Niedziela. Trójcy Świętéj.
Poniedziałek. Walerego i Bonif.
Stan wody na Wiśle stóp 5 cali 3.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 3 min. 46
Zachód słońca o godz. 8 min. 10.
Pełnia (ostat. kwd. dnia 8 Czerwca,
Wschód księżyca o god. 8 m. 56 w.
Zachód księżyca we dnie

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz ugenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Malleckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Landyn, 31 maja. Sytuacya w Egipcie skrajnie krytyczna. Tylko od Arabi paszy zawisło, czy żołnierze nie zmasakrują ludności europejskiéj. Tewfik znajduje się również w niebezpieczeństwie życia i zależy tylko od łaski Arabiego.

Londyn, 31 maja. (Targ zb). Interes zbożowy najbardziéj ospały, australska pszenica cofnęła się w ciągu tygodnia blizko o 1 sz. na kwarterze.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Wybory** do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego odbyły się w mieście naszem w d. 31 maja. O godz. 8½ rano dnia tego, wszyscy niemal obecni w mieście stowarzyszeni, zebrali się w Katedrze i wysłuchali mszy świętéj, którą celebrował J. E. ks. biskup Gintowt. O godzinie 10-éj, po zagajeniu posiedzenia przez p. Naczelnika gubernii i odbyciu zwykłych w tych razach formalności, prezes ogólnego zebrania, przed dwoma laty na tę godność powołany, p. Tytus Dembowski, zaprosił na asesorów pp. Ludwika Duczymińskiego i Jozefa Włodka, na sekretarza wyborów zaś p. Kazimierza Dziewanowskiego. Po utworzeniu tym sposobem biura wyborczego, p. Prezes zebrania przemówił do stowarzyszonych następującemi słowy:

„Panowie! 60 lat dobiega od chwili założenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z inicyatywy i za staraniem męża, który bądź co bądź z pośród naszych ziomków, największe około dobrobytu krajowego zasługi położył. Stworzył bowiem przemysł krajowy, wzniósł instytucyę zapewniającą mu trwałą podstawę finansową, wreszcie wsparty światłem współdziałaniem i niestrudzoną pracą mężów, których imiona równie są nam pamiętne, założył Towarzystwo Kredytowe, jakiego my wszyscy tu obecni jesteśmy członkami. Zbytecznem zdaje mi się, Panowie, mówić o dobroczynnych skutkach jakie Towarzystwo Kredytowe na nasz, ziemian, byt wywarło. Dość wspomnieć o jednym: ocaliło ono większą własność ziemską w Królestwie Polskiem. Po długoletnich wojnach, jakie na początku bieżącego stulecia całą Europą od zachodu na wschód w swych podstawach wstrząsnęły,—stan finansowy naszych ziemian był tak opłakany, że największe majątki w rękach dotychczasowych dziedziców, utrzymać się nie mogły. Brzemię długów ciążących na własności ziemskiéj było tak ciężkiem, że pojedyńcze wysiłki, ani środki tymczasowe złemu zaradzić nie były w stanie. Trzeba było stworzyć instytucyę, która solidaryzując kredyt ziemiański tak, że jeden za wszystkich a wszyscy za jednego odpowiadali, brzemię długów znośnym dla wszystkich uczyniła, a zabieglejszym czy też szczęśliwszym, zupełnie je zrzucić dozwoliła. Dzięki téj solidarności, temu związkowi wszystkich dla jednego celu, rodzice nasi utrzymywali się na ojcowskim zagonie i mogli go przekazać nam, którzy dotychczas na nim siedzimy. — Ale i my, Panowie, równie ciężkie jak ojcowie nasi, a pewnie dotkliwsze, bo żadną wyższą nadzieją nie ożywione, dnie przeżyliśmy. Smutne a nieuniknione wypadki 70 dziesiątka lat bieżącego stulecia, znowu z gruntu zachwiały nasz byt materyalny. Gospodarstwa nasze dotychczasowych podwalin pozbawione, znowu się zachwiały w swych podstawach. Wielu gospodarzy upadło! Inni zniechęceni piętrzącemi się coraz nowemi trudnościami, porzucili niewdzięczny zawód. Ale na szczęście większość energicznych i inteligentnych ziemian nie zwątpiła o sobie, postanowiła do ostatka bronić ojczystego zagonu, rodzinnéj strzechy, aby doń nie wpuścić chciwego naszéj ziemi cudzoziemca. Pracą, energią, oszczędnością, przezwyciężyła przeszkody. *Labor omnia vincit improbus.* Lecz, Panowie, przyznać musimy, że ani praca nasza, zabiegliwość i oszczędność nasza, nie byłyby ostatecznie pomyślnego skutku otrzymały, gdyby nie były dzielnie poparte pożyczką Towarzystwa Kredytowego z roku 1869. Nowe prawo, acz trudniejszemi warunkami określone, przychodząc jednak w porę z podwyższoną pożyczką, bardzo nam dopomogło do wyjścia z trudnego położenia. Nieustanne zabiegi zarządu Towarzystwa Kredytowego, daj Boże pomyślnym uwieńczone skutkiem, jeszcze tę pomoc nam pomnożyć powinny. Podwyższona pożyczka z taksy, ubezpieczenie od ognia wzajemne przy Towarzystwie Kredytowem, pożyczki melioracyjne, rozprzestrzeniając działanie Towarzystwa i w innych kierunkach, błogie dla nas skutki przynieść powinny. Tak więc, Panowie, śmiało twierdzić mogę, że powodzenie i dobrobyt Tow. Kred. ściśle jest związany z naszym ziemian dobrobytem i powodzeniem, a nie uważając się za dłużników, którym obojętnie czy kredytorowi dobrze czy źle się dzieje, powinniśmy jako wspólnicy, wszystkiemi starać się siłami, aby Towarz. Kred. żyło, wzrastało i odmładzało się na naszą wspólną korzyść. Odmłodzenie to, o którem wspomniałem, mając za zadanie utrzymanie w łonie Towarzystwa zdrowych i wypróbowanych sił, a włączenie nowych i użytecznych zdolności, jest celem naszego dzisiejszego zebrania. — Wybierajcie więc Panowie na wakujące urzęda, ludzi zdolnych i prawych, a nie dając się powodować żadną protekcyą, prywatą, ani osobistemi względami, miejcie tylko na celu interes Towarzystwa, interes kraju, a temsamem i własne wasze dobro. Kończąc tę przemowę, pozwólcie Panowie podziękować wam za zaszczyt jaki na mnie spadł przez wasz wybór. Będę się starał nań zasłużyć, prowadząc teraźniejsze wybory bezstronnie i śpiesznie".

Odczytanie listy stowarzyszonych, wykazało obecnych na sali zebrań 190. Z urny wyborczéj wyszły następujące nazwiska: do Komitetu p. Ludwik Rumocki, do Dyrekcyi Głównéj p. Felicyan Sokołowski, do Dyrekcyi Szczegółowéj pp. Bagieński Wincenty, Rościszewski Zygmunt i Zawadzki Józef. Zaznaczyć tu wypada, że wszyscy nowowybrani, już zajmowali poprzednie powyższe stanowiska, oraz że ponowny mandat bardzo znaczną większością głosów otrzymali. Na prezesa przyszłych wyborów powołany został p. Jerzy Zaborowski, na vice-prezesa p. Artur Rutkowski. Sprawozdanie Dyrekcyi Głównéj odczytał p. Felicyan Sokołowski, radca Dyrekcyi Głównéj, sprawozdanie zaś Dyrekcyi Szczegółowéj p. Antoni Karnkowski, radca Dyrekcyi Szczegółowéj płockiéj. Podczas wyborów stowarzyszeni następujące podpisali wnioski:

My niżéj podpisani stowarzyszeni, zebrani w Płocku, celem wyboru członków do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, korzystając z przysługującego nam prawa, mamy zaszczyt przedstawić pod uwzględnienie tychże władz następujące wnioski:

1. Ponieważ pełnienie obowiązków honorowych i płatnych przez niektórych członków władz Towarzystwa w przedsiębierstwach ogniowych spekulacyjnych, uważamy za szkodliwe swym interesom, a szczególniéj przeprowadzeniu żądanego od

---

36)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— A ty zkąd wiesz?!! Gadaj ćmo jedna a nie łżyj przedemną!!

— Boż miłość wasza mnie nie zna? A zkąd wiem? Słyszę co się dzieje, resztę dopowiedzieli czeladni.

Burzył się Alhert, tknęło go to nie pomału, aż wstał i |kroczyć zaczął o bólu zapomniawszy.

— Pogany to szpetne... zdradzieckie a głupie lachy—mruczał.—Wrócił? Hm.., kto on? Pewnie chłopisko z szop rycerskich? Hę?

— Widzi mi się zacnego rodu rycerz...—odparł Wilhelm—Dostatnio przy nim i bogato. Twarz pańska...

— Oszalałeś głupcze! Rycerz?..., Wszakże oni z podłego mieszczaństwa są?

— Miłość wasza raczy wybaczyć... ano, zdaje mi się że wcale prawdę przed nami taili. Onić z podłego mieszczaństwa się wywodzą, zasie dziewka znać innego rodu jest! Niezrozumiałe rzeczy się tu tworzą. Zgoła nie pojmuję nic.

Krzyżak pięścią po łbie się grzmotnął i zaklął.

— Twoja prawda może!! — mruknął — Dziewka cale inną ma postać niżeli mieszczanki.

Stanął nagle i po chwili dorzucił:

— Słuchajno mnie ty ćmo marna...—Masz patrzéć i wciąż mi gadać co się tu dzieje. Oczy inaczéj otworzyć... Inaczéj.... mnie znasz!! A do odjazdu szykować się by nie spostrzegli... Konie niechaj mi będą na każde zawołanie....

— Po woli waszéj miłości...

Wiadomość ta wzburzyła niemca do tego stopnia, że spać nie mógł, dopiero nad ranem znużony myślami na łoże padł.

Po wyjściu Sobka z gospody Krystyn do alkierza Jagny się wsunął. Twarz miał poważną i niespokojną, szedł niepewnie, jakoby z wahaniem.

Wdowa kończyła porządki mieszkalne. Wedle własnéj wygody urządziła tymczasową siedzibę. Izbę miała obszerną i zaciszną. Można było jako tako przemieszkiwać. Usłużny zasie Wilczek dostarczał wszystkiego czego żywnie zażądała. Jeżeli sam nie miał, pożyczał od sąsiadów przewidując że mu się to sowicie opłaci.

VIII.

Kaźmirz po wyprawie na Jadźwingi doma siedział w zamku swoim w Włocławiu. Gród to był stary a mocny. Wisła go obiegała czyniąc mniéj dostępnym dla nieprzyjaciół. Ongi mały był, nierozległy, od czasu zasie gdy biskupstwo w nim umieszczono, co się stało przy królu Boleslawie Kędzierzawym za rządów pasterza Honolda, oraz gdy Kujawy pana swego zyskały, wzmógł się i rozszerzył. Dzielił się jakoby na dwie części, jedną zwano starym Włocławiem, a zbudowany był na górce nie zbyt wyniosłéj, mieszcząc w sobie zamek i kościół katedralny, oraz inne zabudowania duchowne; druga pod tem się rozsiadła.

Na stolicy biskupiéj siedział w onczas Wolmirz, z kruszwickiego probostwa powołany, rodu Bolestów. Człek to był światły, dobréj woli, napełniony szczerem uczuciem miłości Boga i bliźniego. Mazowiecki Ziemowit lubił go i często rad zasięgał; co zaś do Kaźmirza, chociaż ten ostatni pewne mu uszanowanie okazywał, atoli w duszy nie był mu rad, bowiem mąż ten karcił krewką naturę księcia i słowa prawdy mówił zawdy gdy źle zoczył. Jak ongi krakowski Iwo, tak Wolmirz jedynie Panu życie ofiarował. Wszelkiemi siłami dążył do urzeczywistnienia słów Chrystusowych, które w Ewangelii czytamy, zdało się, że radby przelać swego ducha w każdego człeka. Szlachetne te myśli zajmowały go wciąż. Mąż święty, był

lat kilkunastu wzajemnego ubezpieczenia od ruchomości przy Tow. Kred. Ziem., przeto żądamy, iżby członkowie władz Towarzystwa podobnych zobowiązań nie przyjmowali, a przyjętych zrzekli się.

2. Znaczne podwyższenie wartości ziemi od czasu emissyj pożyczek na podstawie prawa z r. 1869 tak dalece, że pożyczki te zaledwie drobną część wartości dóbr pokrywają, a z drugiéj strony przykre położenie materyalne większéj części właścicieli ziemskich, wszelkiego umiarkowanego kredytu pozbawionych, skłania nas do żądania, iżby władze Towarzystwa raczyły w możliwie prędkim czasie wyjednać rozszerzenie skali pożyczek do połowy rzeczywistéj wartości dóbr, na podstawach jakie za możliwe i odpowiednie uznają.

3. Pobieranie przez Towarzystwo po 1 procent na miesiąc tytułem kary od rat zalegających uważamy za nieprawne, niesprawiedliwe i uciążliwe; wobec zwłaszcza tak znacznego funduszu rezerwowego jaki Towarzystwo posiada. Życzeniem przeto jest naszem iżby kary rzeczone, zrównane zostały do $^1/_2$% miesięcznie w przekonaniu, że ani nam, ani Towarzystwu nieprzystoi ciągnąć zysku z niedoli, lub chwilowéj niemożności stowarzyszonego.

4. Dotychczasowe ulgi w opłacie rat z powodu klęsk nieprzewidzianych przez Towarzystwo udzielane, nietylko nie przynoszą stowarzyszonym w tem położeniu będącym żadnéj korzyści, ale przeciwnie w trudniejszem niemal jeszcze stawiają ich położeniu, pożądanem przeto byłoby, iżby ulgi te znacznie rozszerzone zostały, a jakkolwiek jest nam wiadomo, że kwestya ta była już przedmiotem narad w łonie władz Towarzystwa, niemniéj przecież uważamy za właściwe naglość i ważność jéj zaznaczyć.

5. Umiejętne przeprowadzenie konwersyj, dozwoliło Towarzystwu zaoszczędzić znaczny fundusz na téj operacyi, mamy przeto nadzieję, że na przyszłość konwersya dopełniać się będzie nie kosztem interesowanych jak dotychczas, lecz kosztem Towarzystwa, w przeświadczeniu, że fundusz na téj drodze osiągnięty, jedynie tylko na téj samej drodze stowarzyszonym powrócony być winien.

6. Gdy pięćdziesięcioletnie przeszło istnienie Towarzystwa przekonało, że jedynie moralnym rękojmiom kierowników zawdzięczać należy pomyślny i pożyteczny jego rozwój, życzeniem przeto jest naszym iżby na przyszłość prawo wybieralności rozszerzone zostało do wszystkich stowarzyszonych bez względu na długi obciążające ich majątek, jak to zresztą ma miejsce we wszystkich tego rodzaju instytucyach za granicą.

7. Nie mniejszy udział w tym pomyślnym rozwoju, przyznać również należy urzędnikom biurowym Towarzystwa, a mianowicie sumiennemu pełnieniu obowiązków, wolnemu od wszelkiéj korrupcyi — słuszność zatem wymaga, aby byt ich materyalny, obecnie wiele pozostawiający do życzenia, skutkiem ciągłego wzrastania ceny mieszkań i artykułów do utrzymania niezbędnych, został polepszony przez odpowiednie zwiększenie pensyj.

8. Stowarzyszeni życzą sobie, aby o przebiegu każdego wniosku władzom Towarzystwa przez nich przedstawionego, byli informowani piśmiennie, jak niemniéj, aby wszelkie decyzye, oraz projekta mające być przedmiotem narad na ogólnych zebraniach władz Towarzystwa, a ogółu stowarzyszonych dotyczące, były im komunikowane, a to z uwagi na dobro Towarzystwa i gdy żaden przepis o Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem od tego ich nie odsądza.

9. Ze względu, że stowarzyszeni upatrują szczególną uwagę w wyborze prezesa zebrania, jako wpływający na odpowiedni wybór członków do władz Towarzystwa i na przebieg całéj czynności wyborczéj, pragną przeto, aby porządek wyborów został zmieniony, rozpoczęciem takowych od wyboru tegoż prezesa.

— **Za przykładem** Warszawy i Piotrkowa, ma zamiar i Kalisz w dniu 1-ym października urządzić spis jedniowy, którego koszta wyniosą jednak rs. 300. O ile słyszeliśmy i Płock przystąpi wkrótce do obliczenia swéj ludności.

— **Wyniki spisu** jednodniowego, jaki 1-go kwietnia r. b. w Piotrkowie się odbył, są następujące: Przed dziesięcioma laty spis jednodniowy wykazał wszystkich mieszkańców w Piotrkowie 16,949 osób (w téj liczbie wojskowych, więźniów, chorych w szpitalach i czasowo obecnych płci obojga 2,269 osób). Drugi zaś spis jednodniowy w dniu 1 kwietnia r. b. dokonany, wynosił 23,046 mieszkańców (w téj liczbie wojskowych, więźniów, chorych i czasowo obecnych 2,960 osób). A więc w peryodzie dziesięciu lat ubiegłych, przyrost faktyczny ludności Piotrkowa wynosi 6,097 osób czyli 36% poprzedniéj ludności.

— **W Gońcu uzędowym** ogłasza p. Minister sprawiedliwości, opracowany przez specyalną komisyą, zostającą pod przewodnictwem senatora Frisch'a i w ostatecznéj redakcyi ułożony — projekt nowego prawa wekslowego. Projekt ten ma być roztrząsany przez Radę Państwa na najbliższéj jéj sesyi. Wszystkim interesowanym dozwolono wypowiadać swoje uwagi i spostrzeżenia nad nowym projektem.

— **Jaskółki.** Brak w tym roku jaskółek, niejeden z czytelników naszych pewnie zauważył, zjawisko to, *Wszechświat* tłomaczy w sposób następujący: Niezwykłe zimna i słoty, przez dni kilka bez przerwy trwające w czerwcu roku zeszłego, sprowadziły wielką klęskę na jaskółki i jerzyki; mnóztwo ich z głodu wyzdychało, a pozostałe niewiele potomstwa wyprowadziły! W następstwie tego jaskółki przybyły na ten rok w bardzo zmiejszonéj ilości, jerzyki zaś opóźniły się o dni kilka wskutek zimna i deszczów, trwających przez dni kilkanaście, właśnie w epoce ich przelotu. Jerzyki przybywają zwykle prawie wszystkie naraz i bardzo regularnie, to jest w ostatnich dniach pierwszéj połowy maja; w tym zaś roku pierwszy raz pokazały się u nas 20 t. m. Wiadomo, że tak jaskółki jak i jerzyki żyją wyłącznie lotnemi owadami w powietrzu chwytanemi. Owady te latają głównie w dni ciepłe i spokojne, dla tego też ciągła kilkodniowa słota jest dla tych ptaków zabójczą. Gdy tak zwana trzydniówka kropi wśród lata przez trzy dni bez przerwy, w końcu trzgciego dnia już jaskółki zdychają. Jeżeli zaś niepogoda przeciągnie się dłużéj, sprowadza pomór na wielką skalę. Pamiętny jest rok 1842 czy 43, w którym z poddasza jednéj owczarni kilka garncy zdechłych jaskółek wyrzucono. Najdelikatniejsze są oknówki i tych najwięcéj wówczas przepadło a ich liczba ogólna od tego czasu tak się u nas zmniejszyła, że dotąd o wiele nie doszły do takiéj obfitości, jak były przed tą pamiętną katastofą. Przeszłoroczna klęska na długie lata liczbę jaskółek i jerzyków znowuż zmniejszyła i zapewne trzeba będzie długiéj liczby lat pomyślnych, aby do normalnéj obfitości.

— **Suwałki** otrzymały pozwolenie na założenie u siebie banku handlowo-przemysłowego wzajemnego kredytu. Kapitał banku utworzyć się ma ze składek członków i osób postronnych. Składka członkow wynosi rs. 100. Spodziewać się należy, że rzeczony bank odda jak największe usługi miejscowemu handlowi i przemysłowi, a może też będzie dobrym przykładem i dla innych miast naszych prowincyonalnych.

— **Wybory do sądów gminnych.** Wstrzymanie w skutek rozporządzenia władzy wyborów do sądów gminnych, odbywających się już od miesiąca w całym kraju, dało powód do rozmaitych pogłosek, których najwięcéj znalazło się w dziennikach petersburskich. Między innemi, jeden z nich utrzymywał, że cała ustawa sądów gminnych w Królestwie ulegnie radykalnéj reformie. Pogłoski te nie sprawdziły się, bo wstrzymane na przeciąg dziesięciu dni wybory znów się daléj będą odbywały, a w powiecie Warszawskim w sobotę, pojutrze nastąpią w gminach Wawer i Zagość, o czem naczelnik powiatu wyborców przed dwoma dniami zawiadomił. Jaki był więc cel wstrzymania wyborów? na pewno niewiadomo, miano jednak na celu jakieś zmiany w ustawie; w tym roku przecież zmiany te wprowadzone nie będą. Prawdopodobnie chodziło tu o urządzenie corocznych wyborów tak, aby nie odrazu się zmieniał komplet sądzący, tylko co rok jeden ławnik, a co trzy lata sędzia, co ze względów praktycznych może być bardzo dobre, gdyż w razie zmiany całego kolegium sędziowskiego, nowowchodzący członkowie nie mogą skutecznie pokonać wszelkich trudności, nie mając za sobą praktyki.

— **Jarmarki** „St. Peter. Herold" donosi, iż istnieje zamiar podziału jarmarków na cztery kategorye: 1) jarmarki z obrotem przenoszącym 5 milionów rs.; 2) jarmarki z obrotem do 5 milionów rs.; 3) jarmarki z obrotem 300,000 do 1 miliona rs. i 4) jarmarki z obrotem najmniéj 300,000 rs.; stosownie do tego podziału nakładane będą podatki.

— **Brzegi Wisły,** z polecenia ministeryum komunikacyi lądowych i wodnych, oraz postanowień ministeryum dóbr państwowych, mają być otaczane, niezależnie od wałów ochronnych szkółkami młodych drzewek, mogących rość na gruncie wilgotnym, jako to wierzbą, olszyną i brzeziną. Miejsca w których zachodzi potrzeba wysadzania brzegów, wskaże inżynierya i policya rzeczna. System sadzenia będzie następujący: drzewka młode dostatecznie prostę, twarde lecz giętkie będą sadzone gęsto rzędami równiutkiemi w kwadraty lub podłużne czworokąty, tak ażeby stanowiły jednolitą masę, trudną do podmywania. Zresztą brzeg szkółki, zagłębiającéj się w wodę, zostanie wzmocnionym wikliną i plecionką z łozy, wbijaną na kołki. Ministeryum dóbr państwowych będzie o ile możności, dostarczać młode drzewka i ma urządzić nadzór nad szkółkami.

— **Z Kalisza.** Sprawa zaprowadzenia wodociągów w Kaliszu jest na dobréj drodze. Projekt kontraktu z przedsiębiorcą Meineckem podpisany został już przez obie strony. Komitet, działający w imieniu miasta, uzyskał skrócenie terminu z 80 na 65 lat, po którym wodociągi staną się własnością miasta.

Na rzecz miejscowéj straży ogniowéj ochotniczéj zaprojektowano w Kaliszu urządzenie wystawy obrazów. Wystawa przyjdzie do skutku przy końcu bieżącego lata.

— **W Raciążu** p. J. Mayzner, właściciel cukrowni Izabelin, zakłada księgarnię zaopatrzoną w najświeższe wydawnictwa tak naukowéj i balletrystycznéj jak rów-

---

zawdy jakoby duchem natchniony..: Umysł jego przewidywał rzeczy proroczo... Często z ust mu się wyrywały słowa, których nie rozumieli ludzie. Sam nawet często zauważył jako powiedział przedwcześnie co, a wtedy wstydził się sam siebie i niby grzesznik o przebaczenie Pana prosił.

Chrystusowy wojownik to był, w zupełności poświęcony dowódcy swemu. Rozkazy jego pełnił, dzień i noc bacząc by z drogi tychże nie zejść. Czem mógł, sporzył chwałę Boga, więc zakładaniem klasztorów, świątyń, na które grosz z własnéj łożył szkatuły. Niemniéj zajmowało go dobro ojczyzny. Czuwał nad niem bezimiennie.

Słynął też szeroko jako mąż świątobliwy, pełen miłosierdzia, rozumu, i łaski Bożéj. Ocenił to nawet Ojciec święty, który mu okazywał względy niepoślednie.

Ocecnie święty ten mąż był zajęty jedną myślą oddawna. Zachwycony pełnym cnót żywotem Jadwigi księżnéj Wrocławskiéj, usiłował przeprowadzić jéj kanonizacyę... Sprawa ta pochłonęła go całkiem, gorliwie nią się zajmował.

Pewnego dnia wracającego ze szpitala pasterza napotkał książe Kaźmirz, który z łowów dopiero co zjechał. Mimowoli, acz w duszy niechętnie, witał biskupa, który go kreśląc krzyż błogosławił.

— Z zabawy wracacie, miłościwy książe—rzekł Wolmirz—Ano, złego nic nie jest, byleby chwała Pańska przepomnianą nie była, albo poślednigo przez to miejsca nie miała....

— Wszakże nabożeństw słucham, jako każecie...—mruknął książe.

Uśmiechnął się kapłan.

— Mało tego. Nie usty ani też pozorem jako faryzeusze obłudni okazuje się miłość Bogu, jeno sercem i uczynkami... Za wzór bierzcie żywoty takich, jakimi byli Henryk Wrocławski i żona jego Jadwiga.... Chwała im niechaj będzie bo winnicę Pańską uprawiali szczerze.

Westchnął i ręce złożył szepcząc modlitwę.

Kaźmirz chciał odejść, lecz mu przeczył biskup — Panie miłościwy, godziż się tak mówić wam, który przykład ma dawać innym?... Co więcéj powiem.... Żądzą przywodzicie duszę waszą do srogiego grzechu... W umyśle waszym tworzą się szpetne zamiary... Porzućcie je...

Wzrok ku ziemi opuścił książe, biskup prowadził daléj:

— Wam za przykładem brata Ziemowita iść, pan to zacności wielkiéj i serca szlachetnego...

Na wspomnienie Ziemowita Kaźmirz cofnął się parę kroków, czoło zmarszczył.

— Nie radzi słuchacie—mówił biskup—bo brat wasz i latami młodszy, aliści przoduje przed wami zawdy...

— Bezprawnie! — mówił książe— Mnie jego dział należny....

— Nie o tem mówię. Przoduję cnotą, zacnością i miłością Bożą, przez to zazdrościć mu owoców jakie zbiera... Książe miłościwy, godziż się to?

Kaźmirz burzył się w duszy, nie mogąc znieść spokojnego wzroku ka-

szacunek, jaki miał dla biskupa, nie pozwalał.

Czekał aż skończy modlitwę.

— Zaprawdę—ozwał się po chwili biskup—z tymi była ręka Pańska, a bodaj za ich przykładem nawracali się ludzie do Pana.... Ażali grzech jaki załaskoce ci chęci, powiadam tobie książe rzeknij, tak jak rzekł apostoł święty: *albowiem nic pospolitego albo nieczystego nie wchodziło w usta moje*...

— Wszak grzesznikiem nie jestem... —zauważył Kaźmirz.

— A! wszyscyśmy grzesznikami w obliczu Jego — żywo przerwał biskup.—Nie godzi się dumnym być i świadczyć o sobie zarozumiale, a toć nie z Chrystusa idzie nauki....

Książe niecierpliwie ramionami zżymnął.

— A wy ojcze chcielibyście żeby każdy z nas włosiennicę nosił a pacierze klepał—rzekł.—Toć nie nasza sprawa. Niechaj się każdy tego trzyma co mu danem. Nasza rzecz oręż, księża, modlitwa....

— Bluźnierstwo!!—żegnając go za-

nież ludowéi treści. Szlachetny cel tego przedsięwzięcia zdaje się nam że rozumiemy, i w tem też przekonaniu życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju owéj księgarni, a przedewszystkiem, jak najliczniejszych czytelników siermięgowych.

— **P. Stefania Szubertówna**, była uczennica konserwatoryum Warszawskiego, znana już ogółowi naszemu z pięknego talentu wokalnego, po skończeniu zupełnem ukształcenia artystycznego w Dreźnie gdzie cały czas sumiennie pracowała pod kierunkiem słynnego maestra Giov. Lamparti'ego. powróciła w tych dniach do Płocka. Słyszeliśmy że p. St. Szubertówna zamierza wystąpić w szeregu oper na któréj z lepszych scen; zanim to nastąpi, może też przyjazny los pozwoli nam usłyszéć młodą śpiewaczkę w mieście, które z powodu długiego w niem mieszkania, niemal rodzinnem się dla niéj stało.

— **Sosna** służyć może za naturalny barometr. Ktokolwiek posiada ogród, może zaopatrzyć się w naturalny barometr, posadzeniem sosny amerykańskiéj (Pinus strobus), zwanéj inaczéj sosną Wejmuta, drzewa pochodzenia północno amerykańskiego, dziś już dość rozpowszechnionego w Europie. Ile razy bowiem młode pędy gałązkowe jednoroczne lub dwuletnie obwisną, to wkrótce napewno spodziewać się należy deszczu albo śniegu i zawczasu można jeszcze poczynić odpowiednie rozporządzenia gospodarcze na czas słotny. W czasie pogody obwisłe pędy gałązkowe znów same się prostują i przybierają położenie naturalne. Drzewo to oprócz hygrometrycznych własności, zalicza się jeszcze do pierwszorzędnych ozdobnych i jest prawdziwą, zawsze zieloną ozdobą parków lub ogrodów.

— **Oswobodzenie** drzew owocowych z gąsiennic, dla naszych okolic, w których przemysł sadowniczy coraz bardziéj się rozpowszechnia i rozwija,—jest to kwestya nader ważna. Podajemy też podług „Ziemianina“ środek przeciw téj klęsce ogrodów. Obecnie jako najlepszy środek zalecany na pozbycie gąsiennic, ma być chlorek wapna. Tym celem bierze się pół kilograma (5 ćwierci funta) chlorku wapna i miesza się z ¹/⁴ kilograma (2¹/₂ ćwierci funta) tłuszczu, z czego formuje się wałki, które następnie obwija się pakułami i przywiązuje dokoła pnia drzewa opanowanego przez gąsiennice, które spadają wtedy z gałęzi na ziemię i nie włażą już więcéj na tak zabezpieczone drzewo. Nawet motyle mają omijać tak opatrzone drzewa. Tak prosty środek zasługuje na doświadczenie.

— **W jednym z majoratów** donacyjnych w gubernii łomzyńskiéj — jak doniosło „Echo Łomżyńskie“—pomimo przepisów dla donotaryuszów, lasy okazały się w takim stanie, że dla ocalenia ich szczątków, rząd zabiera je pod swoją administracyę. Toż samo stało się z lasami donacyjnemi około Myszkowa drogi żelaznéj Warszawsko - Wiedeńskiéj. Gdyby ściśléj się rozpatrzéć, pokazałoby się, że żaden z lasów téj kategory nie jest w lepszym stanie. Wielu niéma najmniejszego już śladu.

Z Wyszogroda.

Z powodu wzmianki w ostatniéj naszéj korrespondencyi, że Wyszogród dość często nawiedziany bywa pożarami, chociaż dzięki okolicznościom kończącemi się dotąd na małéj szkodzie i że, za inicyatywą władzy, mógłby się zdobyć na uorganizowanie u siebie straży ochotniczéj — redakcya *Kor. Płoc.*, w przypisku swym do pawyższéj korrespondencyi, zarzuciła tutejszéj municypalności niedbalstwo, że straży téj dotąd nie zaprowadziła.

W przedmiocie tym należy się od nas jeszcze parę słów wyjaśnienia.

Najwyższe Ukazy z roku 1864, nadały gminom wiejskim pewien samorząd, dozwalając im swoje sprawy gospodarcze rozbierać i rozstrzygać na zgromadzeniach gminnych; miasta zaś zostały po dawnemu i, jak wiadomo, z roku na rok oczekują prawa o swym samorządzie. Kiedy więc władze gminne, przez możność podawania wniosków i pozyskiwania natychmiastowego ich zatwierdzenia, podniosły się w oczach ogółu, władze municypalne, pozostawszy jak dotąd tylko wykonawczemi organami zwierzchności swojéj, w oczach tegoż ogółu ogromnie zmalały. Tylko zaufanie téj zwierzchności do przewodniczącego lub członka takiéj municypalności, chwilowo podnosi jego osobistość i co najwyżéj daje mu bezpieczeństwo spokojnego przeżycia jeszcze jakiś czas na swem stanowisku; ale do podniesienia jego powagi, mogącéj miéć wpływ na mieszkańców, a temsamem mogącéj zniewolić ich choćby do małéj składki na straż lub jakikolwiek cel ogólny, bynajmniéj się nie przyczyni. Nie pomoże tu ani sztuczny nastrój indywidualny, ani nawet kułakiem wybijanie się na wierzch, stanowisko bowiem teraźniejszéj municypalności jest jak funkcya księżyca — świeci o tyle, o ile słońce władzy na nią swój blask rzuci. Wiele zaś w takich razach zależy od powagi, można się obecnie przekonać—jak miasto nasze, pod wpływem wydelegowanego członka władzy przełożonéj przebrukowywuje faliste dotąd chodniki (trotuary) i zasypuje odwieczne w nich jamy, porządkuje przez wyrównania i nasypy place i miejsca publiczne itd. itd., a wszystko nietylko bez szemrania lub utyskiwania, ale nawet z niekłamaną ochotą i wielkiem ożywieniem do zamiłowania piękna i porządku publicznego. Gdyby się do tego wzięła municypalność, zakrakanoby ją i obarczono zarzutami conajmniéj niezadowolenie władzy ściągającemi. Podobny los, lub cogorsza odstręczające milczenie, spotkałyby ją, gdyby się zajęła uorganizowaniem straży ochotniczéj.

Oprócz tego jest jeszcze inna okoliczność, na którą pragnęlibyśmy zwrócić uwagę, którą przy organizowaniu u nas straży należałoby przyjąć w rachunek, i z którą załatwienie się przechodziłoby siły municypalności wyszogrodzkiéj. Miasto nasze pomimo, że ma do 5,000 ludności, składa się po największéj części z niezamożnych mieszkańców. Żydowska jego ludność żyje z drobnego handlu, chrześciańska z rzemiosła i wyrobku, mała część pierwszych rozporządza większemi kapitałami, a jeszcze mniejsza część drugich trudni się rolnictwem. Prawie wszystkie grunta miejskie wykupili rolnicy okolicznych wsi, a szczególnie ze wsi Rembowa. Wieś ta położona w odległości półtory wiorsty od miasta, obejmuje około stukilkudziesięciu osady i około tysiąca mieszkańców. Z dawien dawna zasiedlona jest na prawach wolnéj jak drobna szlachta własności; kwitnie wyłącznie rolnictwem i zamożnością i, chociaż większą jest od mnóstwa naszych byłych miasteczek, nie będąc jednak nigdy miastem, nie podchodziła pod znane przepisy policyi budowniczéj z r. 1818. Budowano się więc w niéj podług swego upodobania i podług swojéj wygody, ztąd też zacieśnienie stało się tam gorsze i niebezpieczniejsze jak w małych miasteczkach, gdyż częstokroć budowle ogniowe łączą się przez jakiś okólnik z budowlami gumiennemi z przeznaczenia swego zawsze zapełnionemi materyałem łatwo palnym. Niebezpieczeństwo więc klęski pogorzeli, w razie pożaru jest takie same jak w miastach i takież samez jak w miastach należałoby przedsięwziąć środki zaradcze. Otóż czyby nie można wieś tę i miasto Wyszogród pod względem ratunku od pożaru, połączyć w jedno towarzystwo i dla obu tych osad uorganizować jedną straż ochotniczą. Myśl ta mogłaby miéć i podstawę prawną. Powiedzieliśmy wyżéj, iż Rembowiacy rosnąc w zamożność, już większą część gruntów wyszogrodzkich wykupili, z tego więc względu ponoszą znaczną część ciężarów miejskich, a więc liczyć się winni i do obywateli miejskich, a przynajmniéj zespoleni już są z temiż obywatelami i przez wspólność pracy i przez wspólność ciężarów; zatem i do wspólnéj obrony zagrożonego mienia winni być zobowiązani. Owóż przy takich warunkach lokalnych, zdaje się nam, że straż ochotniczą w Wyszogrodzie należałoby uorganizować i dla wsi Rembowa, a temsamem zaprosić do niéj pod wspólnego naczelnika mieszkańców obu tych osad; że nietylko ze względu na słabą powagę municypalności, ale z uwagi na niezależność od siebie pod względem administracyjnym władz miejscowych, inicyatywę w uorganizowaniu téj straży, powinnaby przedsięwziąć władza nad niemi przełożona; że gdy większość mieszkańców Rembowa jest zamożna, a większość mieszkańców Wyszogroda jest biedna, przeto przez połączenie obu tych gmin w jedno stowarzyszenie, ułatwiłoby się zdobycie i grosza i sił roboczych w naturze.

W. Zborowski.

— **Teatr.** Jutro „Ojcowizna“ komedya w 3-ch aktach L. Świderskiego, grywana w Warszawie z wielkiem powodzeniem.

Kuchnia Tania. Środa: rosół z kluski. sztuka mięsa, kasza jaglana.—Czwartek: zupa szczaw., kotlety, kartofle.—Piątek: Mleko zsiadłe, kartofle, kluski z serem.—Sobota: zupa groch., zrazy, kasza jęczm. Niedziela: krupnik, pieczeń, kapusta.—Poniedziałek: rosół z ryżem, szt. mięsa, kluski.—Wtorek barszcz, zrazy, kartofle.

OGŁOSZENIA.

Do numeru dzisiejszego dołącza się okólnik p. J. Mayznera.

WAŻNA WIADOMOŚĆ.

Z upoważnienia rady lekarskiéj sprowadziłem do zakładu kąpieli ciepłych **Szlam, Łuk i Solankę.** Zawiadamiam Szanowną publiczność iż zakład kąpieli otwarty jest codziennie od godziny 6 rano do 10 wieczór. Przytem jest do wynajęcia od św. Jana trzy pokoje i kuchnia za rs. 120 rocznie.

Na kolonii **MASZEWO** jest do wynajęcia letnie mieszkanie z ogrodem ładnym. Wiadomość w zakładzie kąpieli, ulica Mostowa № 388. 201-1-3

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie utępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

płana a czując w słowach jego prawdę, przerwał mu:

— Wybaczcie wielebni... strudzonym srodze.... wypocząć muszę, bo ledwie stoję na nogach....

Poczem oddalił się szybko.

Biskup spojrzał za nim, smutnie głową pokiwał.

Dochodził już do swego dworca, gdy właśnie przemknęła tuż przy nim znajoma mu postać o. Hieronima. Przystanął mnich (a nie dawno był przybył z poselstwa nakazanego mu przez Sępa), pokornie go witał, chyląc się niemal do ziemi.

— A... to ty bracie?—z podziwieniem pytał biskup.—Zkądże to? Długoś nie bywał.

— Wielebny ojcze...—odparł mnich stojąc ze złożonemi rękoma—Z drogim co jeno....

— To wiem i widzę. Pytam właśnie zkąd wracacie?....

— Z kraju pogańskiego, z Litwy... —odparł nieśmiało—Sądziłem że tam znajdę możność szerzenia światła Chrystusowego, ano... niepodobna mi było zostać...

— Czemu?

— Kraj dziki.... Ludzie do zwierząt podobni.... Zginąć łacno—jąkał mnich.

— I kapłan to mówi!!—zawołał ze świętem uniesieniem biskup—Wszak wiedziałeś bracie mój, że ludzie dopóki w grzechu pogaństwa zostają, dopóty zwierzętom są podobni, a wiedziałeś i to, że apostolstwo na doczesną śmierć nie zważa... Ano—dodał łagodnie — kłamstwo, jeszcze w ustach sługi bożego, grzechem jest wielkim....

— Ja bo... prawdę mówię...—począł mnich.

— A, zamilcz lepiéj.... Nie czujesz wyrzutów sumienia w téj chwili?... Bracie mój miły, poco grzechem duszę obarczasz....

O. Hieronim stał niby na zarzewiu, nie wiedział gdzie oczy ma podziać...

Biskup po chwili daléj prawił z namaszczeniem iście nadziemskiem.

— Źle w umyśle ważysz i podwajasz je zaparciem prawdy.... Widzę serce twoje jako zamknięte jest cnocie.... Wspomnij na posłannictwo swe... Usłysz wołanie moje: bracie, zaprawdę powiadam tobie gubisz duszę na wieki... Porzuć grzech szpetny i doprawdy wróć, albowiem oko Pańskiéj sprawiedliwości czuwa nad tobą...

Pobłogosławił go i odszedł.

O. Hieronim zębami aż zgrzytnął. Obejrzał się ze strachem za mężem świętym.

— Czy wie, czy się domyśla?.... Dziwny człek... Nie mogę mu śmiało w twarz patrzeć...

Otrząsnął się, raz jeszcze za biskupem spojrzał i czemprędzéj do Sępa szedł.

Mieszkał faworyt pański nieopodal zamku, w domu obszernym, tuż nad samą Wisłą. Stał on przyparty do wzgórza, podobny do gniazda drapieżnego ptaka. Z jednéj strony miał dworzec pański, z drugiéj wodę, która w téj miejscowości pędziła wirowatym nurtem, bezdennym.... Siedziba ta ponuro, groźnie i smutnie zarazem patrzyła....

Zastał mnich Sępa w izbie z oknem na rzekę wychodzącem, leżącego na łożu, z głową opartą na kolanach Petruchny. Dziewka była wesołą i rzeźwą, jakgdyby zadowolnioną ze swego położenia... Z początku nie chciała patrzéć na Sępa, atoli niedługo to trwało. Życie samotnicze... znużyło ją. Dawno już myślą wybiegała po za okopy gródka, szukając innego mieszkania....

Prócz Sępa, nikt jeszcze nie mówił że ją miłuje.... choć tedy przemocą ją porwał, dała mu serce. Nowość ją pochwyciła, oddała jéj się całkiem....

O losie opiekuna swego nie wiedziała, możeby to stanęło na przeszkodzie Sępowi.

Mnich zoczywszy nieznajomą sobie postać niewieścią stanął podziwiony. Twarz poważną uczynił jako na duchownego przystało.

— A, wyście już z powrotem?!—zawołał Sęp porywając się na nogi—To prędko,.. Anim się was spodziewał....

(d. c. n.)

M. H. Syrokadzki.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj:

WINA

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO

angielskie, miód, arak i Cognac

WÓDKI I LIKIERY

francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszych gatunkach.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, równie wielki wybór Win Węgierskich na Beczki, Anżałki, Garnce i Butelki.

WÓDKI Spirytusy, Likiery, Araki, Krajowe i Zagraniczne.

Piwo Bawarskie na Antałki i Butelki, **Lagrowe Stołowe** na skrzynie, kosze i pojedyncze butelki.

Porter Angielski Oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach. Sery różne, Bryndzę Węgierską, Miód, Powidła, Grzyby.

Towary Kolonialne: Herbatę Orłowa, Popowa, Goriunowa, Klimuszyna, Rasturgeewa, Perłowa i Muszkata. Cukier po cenach fabrycznych.

SWIECE **półfuntowe stearynowe i woskowe** dla dzieci do pierwszéj Komunij Swiętéj, oraz inne gatunki Swiec kościelnych i domowych z renomowanych fabryk.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszтyny

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN

i LEJARNIA ŻELAZA

M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—2

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z uszanowaniem

93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

Przeniesioną z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zczyżoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—1

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO

„WŁOCŁAWEK“

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek“ codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem. Z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1 1/2 w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6 1/2 po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—22

Nakładem A. LESMANA Warszawa Orla 2.

TYLKO CO OPUSCIŁA PRASĘ BROSZURA POD TYTUŁEM:

ODPOWIEDŹ JENERAŁOWI SKOBIELEWOWI PRZEZ HR. PIOTRA KUTUZOWA.

197 Cena na papierze żółtym kop. **50**, na papierze białym kop. **30**, do nabycia we wszystkich księgarniach. 3—2

Do Składu Żelaza, Narzędzi Rolniczych i Nasion

J. Karaska w Płocku

Nadszedł świeży transport

Cementu Portlandzkiego

i sprzedaje takowy pó umiarkowanéj cenie.

Tektury Asfaltowéj

do krycia dachów, Laku i Smoły kamiennéj.

W REMPINIE

POWIAT SIERPSKI

jest do sprzedania **skopów sztuk 130**

206 zdatnych do chowu. 4—1

LASU

włuk trzy dobrego, ma na sprzedanie właściciel **Starożreb.** 104—3—1

Summa rs. 15 do 20000

potrzebna jest na pierwszy numer hipoteki majątku ziemskiego wartości przeszło **100,000** rs. Wiadomość u **pana Święcickiego adwokata przysięgłego**, ulica Kolegialna № 11 dom Flatau. 203—5—1

DOM DO SPRZEDANIA

ulica Grodzka № 10, z planem budowy oficyny i frontowego domu od ulicy Gimnazyalnéj. Wiadomość u właścicielki. 198 2—2

W DOBRACH NADRÓŻ

w pow. Rypińskim, jest do sprzedania

WOZEK

kompletnie nowy, jaknajwygodniejszy dla wożenia osoby choréj tak w postawie siedzącéj jak i leżącéj. Wiadomość na miejscu przez Rypin. 200-3-2

Przy ulicy Warszawskiéj pod Nr. 31 naprzeciw szpitala Świętéj Trójcy, jest do sprzedania

WOLANT I POWÓZ

familijny, mało używany. 202-3-2

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim. rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kumo potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 185—18—6

Wieś Zdziar Wielki

w pow. płockim od poczty Staroźreby 4, od szosy 1 1/2 wiorsty—jest do sprzedania część ziemska morg. 98 pręt. 150 z obsiewami, inwentarzem żywym i martwym, owiec 80, kopalnia torfu na 15 morgach, staw zarybiony, właściciel na gruncie zamieszkały. 193-3-3

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawiecczyznę, Bielizną, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi ako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135—0—15 **F. Lisicka.**

ADMINISTRACYA

Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—23

WENDA I WIOROGÓRSKI

APTEKA I GŁÓWNY SKŁAD

WÓD MINERALNYCH

Skład środków specyalnych zagranicznych, Lekarstw weterynaryjnych, oraz Narzędzi Chirurgicznych wszelkiego rodzaju.

KRAKOWSKIE-PRZEDMIESCIE № 47, wprost Skweru.

158 WARSZAWA. 6—3

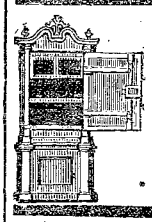

SPECYALNA FABRYKA

KAS ŻELAZNYCH OGNIOTRWAŁYCH

Edwarda Zürn

w Warszawie, przy ulicy Chłodnéj Nr. 16,

poleca wybór KAS z zastosowaniem do tychże zamków najlepszych systemów. Cenniki illustrowane z rozmiarami i wagą wysyłają się franco. 181—10—6

Szyk paryzki, gust warszawski, trwałość materyałów—angielska, a ceny—Płockie. Takie warunki znaleść można we wszystkich wyrobach

MAGAZYNÓW ST. BIAŁOCHUBKA.



w Warszawie, ulica Bielańska Nr. 9, w Hotelu Paryzkim. ulica Ś-to-Krzyżka Nr. 23. ulica Rymarska Nr. 5.

które na zamówienia z prowincyi wykonywają się na żądanie

w przeciągu 24 godzin.

Magazyny zaopatrzone są w obfity dobór wszystkiego co

ostatnie mody w Paryżu i Londynie

za najlepsze i najświeższe uznały; prócz tego posiadają na składzie towar krajowy gustowny i tani

Ceny niżéj wszelkiéj konkurencyi.

O bajecznéj taniości moich wyrobów, niższych od cen głoszonych przez zagranicznych przybyszow, przekonać może n stępujący cennik:

Garnitury Marynarkowe	od Rs.	23
„ Zakietowe	„ „	25
„ Surdutowe	„ „	30
„ Frakowe	„ „	35
Spodnie	„ „	5
Kamizelki	„ „	3
Szlafroki i ranne ubrania	„ „	12
Burki Slawuckie oryginalne	„ „	24
Sakpalta letnie	„ „	10.

182—6—3

Wszelkie objaśnienia i wskazówki do wzięcia samemu miary, wysyłają się wraz z rysunkami, na każde żądanie.

Kto chce więc mieć tanio, pięknie i trwale, zechce przekonać się na miejscu.



PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, czyni następujące ulgi: Ubezpieczony na lat 5 uiszcza premię za 4 lata, zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5%, a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. W rolnych ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi różne ustępstwa przy obliczeniu premii. Ubezpieczający się nie płaci żadnych kosztów, a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych natychmiast po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się z największym pośpiechem w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia za budowle wypłacają się także całkowicie, a nie w ratach.

W ogóle pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Walerjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpołański** w Lipnie.

W Rypinie i Przasnyszu vacat.

205—15—1

Główny Agent w Łomży
na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie
ALEKSANDER BĄKOWSKI.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 25 Maja (6 Czerwca) 1882 roku, WTOREK. № 44.

Kalendarzyk.
Wtorek. Norberta Biskupa.
Środa. Roberta Opata.
Czwartek. Boże Ciało.
Stan wody na Wiśle stóp 3 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 3 min. 43
Zachód słońca o godz. 8 min. 14.
Pełnia (ostat. kwd. dnia 8 Czerwca.
Wschód księżyca o god. 11 m. 22 w.
Zachód księżyca we dnie

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — » 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Paryż, 4 czerwca. W skutek ogólnego oburzenia przeciw wystąpieniu policyi w „Quartier-latin", p. Beauquier postawił wniosek, aby prefektura policyi została zniesiona i aby merowi Paryża powierzono utrzymanie bezpieczeństwa i porządku w stolicy.

Londyn, 4 czerwca. Dawitt założyciel ligi rolnéj irlandzkiéj, przebiegający obecnie wschodnią Irlandyę donosi z Recess, że prawie połowa włościan okręgu została po prostu wygnana ze swych siedzib.— I gdzieindziéj także fermerzy są srodze prześladowani.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **W dniu** 30-ym maja r. b. przybył na mieszkanie do Płocka Jego Ekscelencya Kacper *Borowski* biskup Łucko-Żytomirski doktor św. Teologii. Dla wiadomości płoczczan, dla których miłym jest zaszczytem iż wśród nich przebywać będzie tak zasłużony i wysoki dostojnik kościoła, podajemy tu niektóre o nim wiadomości biograficzne.

Urodził się dnia 13-go Stycznia 1802 roku. — Był kapłanem akademii duchownéj rzymsko-katolickiéj w Petersburgu, potem kanonikiem metropolitalnym Mohilewskim, profesorem historyi kościelnéj i prawa kanonicznego w tejże akademii. „Syn marnotrawny," jedna z nauk jego mianych do alumnów akademii, drukowana jest w Pamiętniku Religijno-moralnym 1852 roku, w numerze za miesiąc październik. Tłomaczył z greckiego na język polski pisma mężów apostolskich: św. Klemensa rzymskiego, Ignacego i Polikarpa biskupów, przy tem dzieje męczeństwa dwóch ostatnich i List do Diogneta (Wilno. 1848 r. 2 tom). Biskupem Łuckim i Żytomierskim, prekonizowany w Rzymie na konsystorzu 3 lipca 1848 r. wyświęcony zaś w Petersburgu, w kościele św. Katarzyny 17-go grudnia t. r. Wydał zaraz w 1848 r. przy objęciu rządów swéj dyecezyi, list pasterski. Ingressa dwa odbywał do dwóch katedr kanonicznie z sobą połączonych, naprzód do Żytomierskiéj, przy któréj obrał swoję stolicę dnia 11 marca 1849 r. a do Łuckiéj dnia 3 czerwca tegoż roku. Objechał zaraz dyecezyą, którą wziął w nowych już granicach, t. j. składającą się z dwóch gubernij Kijowskiéj i Wołyńskiéj. Zwiedził Kijów i Ukrainę przednieprzańską, około Smiły, Kaniowa i Korsumia. Koronował Najświętszą Pannę Berdyczewską w r. 1854, czego opisy znajdują się w Pamiętniku Religijno-moralnym z roku następnego. W tymże Pamiętniku znajduje się kilka jego listów pasterskich, wydanych wśród różnych okoliczności; jeden „O Sakramencie pokutu" jest w Pamiętniku z r. 1855 t. 28 str. 527 i drugi „O godności stanu duchownego", tamże r, 1855 t. 29 str. 5. Dwie swoje kapituły katedralne tak ściśle z sobą połączył, że teraz prawie jedną stanowią, gdy prelatury i kanonie w Łucku i Żytomierzu jedni i ci sami kapłani zajmują.

W roku 1862 biskup Borowski jeździł do Rzymu, gdzie wszystek kościół katolicki, w osobie kilkuset biskupów na około Ojca św. Papieża Piusa IX zgromadzonych, z wspaniałą uroczystością kanonizacyę 26 męczenników japońskich obchodził. Tam i wówczas właśnie, przez ś. p. Papieża Piusa IX, zanominowany został Asystentem Tronu Papiezkiego (solio Pontificio Assistens),—godność rzadka i wysoce zaszczytna. Od roku zaś 1872 mieszkał w mieście gubernialnem Permie, zkąd do Płocka obecnie dopiero przyjechał.

J. E. ksiądz biskup Borowski chwilowo ulokowawszy się w seminaryum, zamieszkać ma w domu p. Libchena przy ulicy Dobrzyńskiéj.

— **Kr. Wrschowetz,** znakomity odkrywacz źródeł, którego przyjazd do Płocka celem wynalezienia arteryi wody źródlanéj, na początek miesiąca bieżącego zapowiadaliśmy, przybędzie, jak się z listu dziś otrzymanego dowiadujemy, jutro do Krocżewa; prawdopodobnie zaś we czwartek, lub najdaléj w piątek, będzie w Płocku.

— **Teatr.** „Ojcowizna" Leopolda Świderskiego, sztuka z istotnym napisana talentem, dzięki trafnie pochwyconym charakterom i dobrze poprowadzonéj intrydze—nader zajmująca a przedewszystkiém bardzo szlachetną tendencyą, ciepłem swem rozgrzewająca serca widzów,—grana była u nas poraz pierwszy w sobotę i powtórzoną w niedzielę. Wykonanie było nader staranne i w ogóle bardzo dobre, szkoda tylko że publiczność, w téj porze przechadzek wieczornych, szczególnie obojętna jest na teatr, a dla „Ojcowizny" warto było doprawdy zrobić wyjątek.— W końcu tygodnia tego podobno, opuszcza już miasto nasze towarzystwo połączone pp. Kremskiego i Trapszy i udaje się do Włocławka a następnie do Ciechocinka. Nie długo więc cieszyć się już będziemy teatrem.

Dziś „Boccacio" opera komiczna w 3 aktach z muzyką Suppego.

We czwartek na benefis A. Trapszo kom. w 2-ch aktach Scribego „Tymoteusz i Jafet", i 3-ci akt z opery buffo Ofenbacha p. t. „Orfeusz w Piekle".

— **Choroby panujące.** W oddziale tyfoidalnych szpitala więziennego płockiego, w dniu 21 maja znajdowało się chorych 20; od daty téj do dnia 28 maja zachorowało 4, wyzdrowiało 10, zmarł 1, pozostało chorych 13. Oprócz téj cyfry chorych, w ciągu tygodnia następnego, to jest do d. 4 czerwca, zachorował 1, wyzdrowiało 5, wypadku śmierci nie było, na tydzień bieżący pozostało chorych 9.

— **Z Mławy** donoszą o następującym wypadku: W dniu 2 b. m. o godzinie 4-éj po południu bryką odkrytą jechał z miasta do stacyi kolei żelaznéj prezes tamtejszego sądu zjazdowego p. Drury z żoną. W połowie drogi jadący spotkali obrońcę sądowego miejscowego, Rybickiego, który na ich widok podbiegł do mijającéj go już bryki. W téj saméj niemal chwili rozległ się huk strzału i prezes sądu zjazdowego krzyknął: „Rybicki zabił mnie!" Po chwili jednak, nie czując bólu, a widząc Rybickiego przesadzającego rów i uciekającego w pole, prezes sądu zjazdowego Drury, zeskoczył z bryki, aby dopomódz w ujęciu napastnika. Rybicki widząc się ściganym, strzałem z rewolweru w prawą skroń, wsadził sobie kulę w mózg; po godzinie konania zmarł w szpitalu mławskim. Kula wymierzona w prezesa Drurego, trafiła w grzbiet bryki i z rykoszetu lekko kontuzyonowała go w plecy. Powodem téj napaści miała być podobno zemsta za zawieszenie Rybickiego w urzędowaniu. Napastnik liczył lat wieku 25.

— **Sądy gminne.** Goniec urzędowy z d. 5 b. m. ogłasza Najwyższy ukaz dotyczący wyborów do sądów gminnych. Celem przeprowadzenia wyborów okręgi sądowe gminne dzielą się na trzy koleje.

37)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

O. Hieronim nie wiedział co i jak ma odpowiadać. Oczyma dał znać sprzymierzeńcowi że dziewka na przeszkodzie mu jest, w głos zaś rzekł:

— Wróciłem niedawno...

— Ano... lubko moja — ozwał się Sęp do Petruchny—zostaw nas z wielebnym samych....

Niechętnie spojrzała na mnicha Petruchna.

— Długoż to potrwa?—spytała.

— Bożwiem ?...—odparł Sęp—Jużcić pewnie nie wieki... Ano, idź do swéj izby, wnet tam zajdę gdy skończym....

Po odejściu Petruchny, mnich pytająco na nią głową wskazał.

— A dziwi cię żem ptaszka takiego złowił?—zaśmiał się wesoło Sęp—Jeszcze więcéj cię zdziwi, gdy powiem kto ona i zkąd....

Jął prawić srogą przygodę, czemu mnich wydziwić się nie mógł.

— Ale skarbnik was ścigać będzie... dochodzić...—rzekł wreszcie.

— Chyba nie—odrzekł Sęp.—Mieczykiem mu już tak dobrze gębę zatkałem, że pewnie słowa nie wyrzeknie.

— Jakto?!!

— Padł martwy, cierpliwość miéj a dowiesz się wszystkiego.

Dokończył opowiadania o swéj napaści.

Sęp mocno był przekonany jako Skarbnika raził śmiertelnie.

— A co?!—dodał śmiejąc się w oczy mnichowi, który aż się za głowę wziął—U mnie tak sprawy idą... kto chce, niech ślimaczo stąpa, ja zasie odrazu! W mig wszystko załatwiam... Powiadajże coś przywiózł, bo to ważniejsze...

O. Hieronim usta skrzywił i głowę na jedną stronę przechylił.

— Przywiozłem niewiele... Nawet się jeździć nie opłaciło....

— Wszelako coś jest?—dopytywał Sęp.

— Jużci jest. U Mendoga byłem... człek to rozumu wielkiego a chytrości nieporównéj. Pono biskup nasz Wolmirz, choć ksiąg tyle zjadł, nie dorówna mu głową... Teraz chrześcianinem jest pozornie jeno, bo w duszy kto wie co myśli... Krzyżowników a księży niby pszczół u niego, aliści nie ważą nic. Przed nimi gnie się pokornie i czołem bije, zaś gdy się odwrócą śmiechem uderza... Trudny do niego dostęp.... Aliści potrafiłem z nim się rozgadać...

— I cóż? ooż? — ciekawie pytał Sęp.

— Jakoby nic.—Po namyśle dodał: —Gdym mu przedstawił jakoby Ziemowit nieprawnie Mazowsze wziął, zaś brat starszy lichy ma dział, śmiechem zbył.... To jedno powiedział że ma z Ziemkiem porachunek za Jaćwież... Mówiłem mu że z Kaźmirzem mógłby sojusz zawrzéć, z czego korzyści wielkie by wyniósł,... na to mi nie odparł nic...

Skrzywił się Sęp.

— Prawda że jeździć się nie opłaciło... Ano, nie wadzi! Jaćwież snać nowet szykuje, może wtedy potrafimy co skurać... Jednego kłopotu jużem się zbył... Marcin ów stary zawadzał mi haniebnie....

— Byleby nie ożył jak ów Boguszyc o którym to mówiliście jako martwy padł...—z przekąsem ozwał się mnich.

— Ano.... bo padł! — rzekł Sęp— Jużcim go sam mieczykiem dojechał...

— Mało tego, kiedy żyw.

— Co? Jak?—wrzasnął Sęp.

— Jużci żyw... Oczymam go własnemi oglądał.

— Kiedy? Gdzie?!...—gorączkowo wołał faworyt Kaźmirzów.

Opowiedział mnich jako zbłądziwszy w drodze do Witwicy zajechał i tam Sobka Boguszyca znalazł. A musiał powtarzać kilka razy, bo Sęp nie chciał wierzyć, twierdząc że martwego śród bezdroża leśnego zostawił.

— Zjawi się on rychło w Płocku—

Wybory odbywać się będą corocznie w trzeciéj części okręgu. Termina wyborów mają być jednostajne dla całéj gubernii. Skład osobisty ławników odnawia się stopniowo. Termin odbywania wyborów postanawiać będzie zjazd sędziów pokoju po porozumieniu się z gubernialnemi instytucyami do spraw włościańskich. W razie niezgodności w téj mierze ostatecznie co do terminu decyduje jenerał-gubernator. Po ekspiracyi bieżącego trzechlecia służby sędziów gminnych i ławników dokonane zostaną wybory, przyczem wybrani w pierwszéj kolei pełnią obowiązki swe przez 3, w drugiéj przez 4, a w trzeciéj przez 2 lata.

— **Rolnica zbożówka** (aegrotis segetum) pasożyt niszczący zboże po wykłoszeniu, szerzy się w Łęczyckiem coraz bardziéj. Korrespondent Nowin donosił, iż pojawił się w dobrach Leśmierz na kilkunastu morgach żyta; obecnie otrzymujemy wiadomość, że rolnica zniszczyła żyto w kilku wsiach w okolicy Podębic, Gostkowa, oraz Dąbia, nie wszystko wprawdzie, lecz na znacznych przestrzeniach.

Ziemianie przedsięwzięli wszelkie środki zaradcze, celem wytępienia pasożytu, według wskazówek znakomitego agronoma p. Zyg. Jaroszewskiego.

Z LIPNA.

Stosownie do zapowiedzenia zrobionego przezemnie w czasie ostatniego teatralnego przedstawienia, mam honor zawiadomić czytelników *Kor. Płoc.*, że następne t. j. trzecie przedstawienie w Lipnie danem będzie przez amatorów w dniu 11 czerwca r. b. z próbą jeneralną dnia poprzedzającego — z celem tym samym co i dwa poprzednie, to jest na korzyść 4° klasowéj szkoły realnéj i straży ogniowéj ochotniczéj. Przedstawienie to składać się będzie ze sztuk następujących: Marcowy kawaler, komedya w 1 akcie Bliźińskiego; Pożar w klasztorze, komedya w 1 akcie Bariére'a i Kalosze, komedya hr. Fredry (syna) także w 1-ym akcie.

Takim sposobem, amatorzy nasi w dość krótkim przeciągu czasu, bo od miesiąca kwietnia do czerwca, dadzą trzy przedstawienia, nie szczędząc niczego, aby tylko przynieść swą pracą pomoc instytucyom tak ważnym w naszem miasteczku. Ponieważ amatorzy dokładają wszelkich starań, aby reprodukowane przez nich sztuki wyszły jak najlepiéj, to mają prawo żądać, żeby i publiczność okazała im trochę uznania, dla tego śmiem sądzić, że tak okolica jak i miasto licznie się zbierze na to przedstawienie, tembardziéj, że w ciągu następnych miesięcy t. j. lipca i sierpnia, najprawdopodobniéj przedstawień nie będzie. Rozrywka tak niewinna i przyjemna, a zarazem przynosząca materyalną pomoc dla tego, co nam najbardziéj leży na sercu, powinna znaleść u ogółu jak najprzychylniejsze uznanie i najszczersze poparcie.

Przy téj sposobności mam honor zawiadomić czytający ogół, że ogólny dochód z przeszłego przedstawienia i próby wynosił rs. 228, a że rozchodu było rs. 122 a zatem czystego dochodu pozostało rs. 106. Jak widzimy korzyść materyalna z tego przedstawienia była o wiele mniejszą aniżeli z porzedniego, a przyczyną tego jest to, że pan Kremski, który na pierwsze przedstawienie użyczył nam bezinteresownie wszystkiego, zabrał co tylko do niego należało, a zatem potrzeba było scenę na nowo urządzać, a nadto, zniżone ceny biletów, wpłynęły także na obniżenie materyalnéj korzyści. Amatorzy bynajmniéj nie zrażają się tem, przyjmują udział jak najchętniéj w téj prawdziwie mrówczéj pracy, mając to przekonanie, że z każdem następnem przedstawieniem ich trud będzie przynosił większe owoce. Dla tego też pozwól szan. panie Redaktorze, abym za pośrednictwem twego pisma, złożył im szczerą podziękę, za dobre chęci, za ofiarowane dla dobrego celu wszystkie wolne chwile od zajęć obowiązkowych, i za szczerą a gorliwą pracę około podjętego przezemnie dzieła, a sama idea najsystematyczniéj przez nich wprowadzona w wykonanie, nietylko że nie powinna podlegać najmniejszéj krytyce, ale przeciwnie skłonić czytający ogół, do zachęty dla grona naszych pracowitych amatorów, aby i nadal nie ustawali ale trwali w dobrem postanowieniu.

Dr. Budzyński.

Z OSTROWNA.

Wspomnienie niedalekiéj przeszłości.—Z papierów familijnych. VI. —Rok 1812.

W dalszym ciągu tych wspomnień czerpanych z papierów familijnych, dodaję jeszcze że w kampanii 1812 r., Niemojewski dowodził brygadą złożoną z 6° pułku ułanów, którego dowódcą był Pągowski, 8° ułanów Dominika ks. Radziwiłła, 1° pułku pruskiego czarnych huzarów, i 1° pułku dragonów badeńskich, i stanowił awangardę korpusu króla Murata; znajdował się w utarczkach pod Wilnem i Połockiem. Za przybyciem nad brzegi Dźwiny, pod miasteczkiem Dzisna, Murat rozkazał dwom pułkom dragonów francuzkich przebyć rzekę wpław, dla osłonięcia przeprawy całéj armii. Dragoni z zapałem rzucili się w rzekę wyciągniętym szeregiem bojowym, ale bystrość i głębokość wody, stawiła im nieprzeparte zapory, konie ich ciężkie zanadto zagłębiały się, wielu dragonów wody uniosły i w głębiach swych pochłonęły, szyki złamały się i zamięszanie powstało, co widząc Murat, kazał dać sygnały do odwrotu, a gdy takowy ze znacznemi stratami uskuteczniony został, Niemojewski otrzymał rozkaz aby z brygady jego 8-my pułk ułanów zastąpił dragonów i przeprawił się. Jak to spełnił objaśnią własne jego słowa, wypisane z raportu złożonego 28 lipca ks. Józefowi Poniatowskiemu.... „Stanąłem na czele pułku i wydałem rozkaz aby wszyscy umiejący dobrze pływać i którzy są pewni swych koni *), wyjechali z szeregów i stanęli przy mnie na ochotnika. Kapitan Kiieński najpierwszy obok mnie stanął a tuż za nim bardzo wielu innych. Nad brzegiem stojącym czterem przewoźnikom, kazałem wsiąść w jedyną łódź jaka w tym momencie była i rozkazałem im płynąć przed nami, obiecując hojną nagrodę za przeprawienie nas miejscami najpłytszemi, a kulą w łeb wrazie zdrady; poczem sformowałem pułk piątkami, najpierwsze szeregi z ochotników a daléj reszta, a wszyscy w odstępach po sążniu na wszystkie strony, aby konie miały swobodne ruchy; potem zakomenderowałem marsz i w pierwszéj piątce ja, kapitan Kiieński, wachmistrz Ostaszewski i ułani Nekrasa i Żuk rzuciliśmy się w Dźwinę, a za nami tym porządkiem resztą pułku.

„Przeprawa nasza nie była w dyrekcyi prostéj, ale w różnych dyrekcyach, zależnych od wypróbowanéj przez przewoźników głębokości, a tak brodząc, to znów pływając, przebyliśmy Dźwinę z bardzo małą stratą ludzi i koni. Na drugiéj stronie ledwie zdążyłem sformować pułk, zaraz przyszło do żwawéj utarczki, ale nieprzyjaciel nie wytrzymał naszego natarcia i zwrócił się w stronę Witebska."

We dwa dni po téj przeprawie, to jest dnia 25 lipca, nastąpiła krwawa bitwa, którą generał-porucznik Segur, jako naoczny świadek tak opisuje w dziele swojem: „W zażartéj walce pod Ostrownem po dwakroć piechota i jazda francuzka uderzała na nieprzyjaciół i dwakroć odpartą została; rozjątrzony tem Murat podjeżdża do Niemojewskiego, stojącego na czele 6 i 8 pułku ułanów i woła: „Naprzód odważni polacy!" i sam staje obok Niemojewskiego. Polacy zagrzani obecnością ulubionego króla, z okrzykiem: „Niech żyje Cesarz! niech żyje król!" całym pędem uderzają. Murat który chciał ich tylko zagrzać i rzucić naprzód a sam dalszemi obrotami wojsk kierować, znalazł się nagle wśród pędzących z kopyta ułanów. Przed nim i zanim gąszcz lanc z chorągiewkami; nie miał więc chwili do namysłu i zgołą szablą w największym pędzie konia pełnił powinność prostego żołnierza i spełnił ją zaszczytnie. Po rozbiciu przeciwników, w dalszéj pogoni Niemojewski został ugodzony ciężkim postrzałem od kuli karabinowéj. Długo wątpiono o jego ocaleniu, dopóki nie wydobyto kuli z piersi, która przez prawe ramię głęboko w niéj ugrzęzła. Cesarz ozdobił Niemojewskiego krzyżem legii honorowéj i na ręce jego udzielił dla podkomendnych 27 takichże krzyżów, a król Murat do własnoręcznego listu, w którym w najpochlebniejszych wyrazach oddał hołd należny jego zasługom i waleczności, dołączył krzyż Neapolitański, czyli Obojga Sycylii. Niemojewski w raportach, swych do głównego sztabu i do ks. Józ. Poniatowskiego o téj bitwie i o poprzednio przebytéj wpław Dźwinie oddał szczególniejsze a zasłużone pochwały pułku 6° pułk. Pągowskiemu, majorowi Suchorzewskiemu, szefowi szwadronu Oborskiemu, kapitanom Grodzkiemu i Łubieńskiemu; a także pułku 8° pułk. Dominikowi ks. Radziwiłłowi i kapitanom tegoż pułku Stryjeńskiemu, Kiieńskiemu, Łojewskiemu i Oborskiemu, który nietylko w boju, ale wraz z Kiieńskim w czasie przebywania wpław Dźwiny dystyngowali się szczególną przytomnością umysłu i zręcznością. O majorze zaś Suchorzewskim tak pisze w raporcie... „Który prowadząc w szarży dwa szwadrony, po zniesieniu szeregów nieprzyjacielskich mając konia pod sobą ubitego, znalazł się sam i otoczony wśród największego zamieszania i walczył z niesłychaną wytrwałością. Ten znany z odwagi sztabs oficer odbył z dynstykcyą kilka kampanij, a męztwo jego jest tak nieustraszone, iż będąc dniem pierwéj rannym w nogę i mając pod sobą dwa konie jeden po drugim ubite, wśród zaciętéj szarży na piechotę nieprzyjacielską, ledwie zmusić go zdołano do ustąpienia z placu sławy." Oddaje też pochwały czterem podporucznikom Ossolińskiemu, Laskowskiemu, Rzędzinie i Bieżyńskiemu; wachmistrzom Ostaszewskiemu, Stokowskiemu i Zawidzkiemu; trzem Sierżantom: Nekrasie, Barskiemu i Łukowskiemu, ośmiu ułanom Czarneckiemu, Niekrasie, Żucak, Wiśniewskiemu, Zawidzkiemu, Bułakowi, Bojanikowi i Szczerbie.

. . . . . .

Jeżeli w dzisiejszych czasach spotyka się zazdrość ludzką, to ta zwykle krąży około majątku, powodzenia, zaszczytów, talentów, piękności i t. p.—ciekawą więc stać się może dla niejednego wyrażona zazdrość a wręcz temu przeciwna, jaka w poniżéj cytowanym liście mieści się, bo charakteryzuje się tu wybornie duch owéj epoki wojowniczéj.

*) W kawaleryi polskiéj w owéj epoce, przy pławieniu koni wprawiali je do pływania.

W „Mohorcie" jest wzmianka jak Ks. Józef Poniatowski przepływał rzeki.

---

kończył—a wtedy... źle z nami! Jużci języka nie powstrzyma...

Wieść ta wzburzyła Sępa wielce. mnich zaś z miejsca złośliwie się uśmiechając, śledził go wzrokiem.

— Ot do czegoście przyszli za popędem krewkości — ozwał się po chwili — Człowiek ten zarzecać nas może odrazu...

— A... nie! nie! Klnę się duszy zbawieniem...—wrzasnął gorąco Sęp Słowa nie rzecze... to pewne... Bodajem jutra nie doczekał...

— Lecz cóż mu zrobić? — zaprzeczył mnich—Strzedz się teraz będzie, baczyć. Nie poradzimy z nim...

— Moja rzecz—odparł pewnie Sęp —Usta mu taką pieczęcią zawrę, że głosu nie dobędzie.... A sposób.... o ten nie trudno!

Zaśmiał się chcąc pokryć niepokój. Mnich wątpliwie ruszył głową, nie dowierzał snać pewności téj.

Zastukano do komnaty, poczem wszedł do niéj sam książe Kaźmirz.

Złość było znać po nim, niepokój, pioruny ciskał oczyma. Rzucił się na ławę sapiąc, kłaniających się nizko zaledwie skinieniem pozdrowił. Czas niejaki trwało milczenie, zausznicy wymieniali wzroki znacząco.

Dopiero po chwili przypatrzywszy się poznał o. Hieronima. Czoło mu się wtedy rozfałdowało.

— A, to wy ojcze...—rzekł—Siłaście czasu nie bywali.... Zkądże?...

— Na Litwie za zleceniem płockiego passterza—uprzedzając mnicha odparł Sęp, bowiem książe o celu podróży nie wiedział a Sęp nie uważał za stosowne teraz mu tłomaczyć.

— Na Litwie? — powtórzył Kaźmirz—Jakież to zlecenie?

— Sprawa duchowna—odparł mnich pojąwszy Sępa — Jechać musiałem, choć nierady, lecz rozkaz pasterza wymaga posłuchu....

Głową kręcił Kaźmirz, mruknął coś do siebie.

Rozpytywać jął mnicha o dwór Litewskiego pana, o obyczaje, a o. Hieronim szeroko się nad tem rozwodził. Chwalił Mendoga, powiadając, że serce wielkie ku księciu czuł dając zarazem do zrozumienia, że w potrzebie przymierze obiecywał i pomoc.

Kaźmirz się zamyślił.

— Ano.... słyszałem i wiem sam że waleczny jest.... — ozwał się po chwili—I możnaby sprobować z nim... Jeno mi nawet doma spokoju nie dają!!

Tu znowu gniew go objął.

— Com ja bo za pan? Jaki? Poczynać nic nie mogę bo zdradliwych pełno... On szczęście ma... ten dzieciuch a pan Mazowiecki, zaś ja?.... Kto nie chce lży słowem. Co ja za pan?... Wszyscy do niego ciągną jakgdyby ich czarem zaklął a mnie naśladować i słuchać go każą... A!

Policzki mu drgały od gwałtownego wzburzenia. Zausznicy atoli dawali mu czas iżby spokoju nabrał a złość wydychał.

— Bywało—ciągnął książe po chwili —że biskupi trzymali się zamku i szli ręka w rękę z książęty... Dziś inaczéj... Wolmirz ten radby chyba sam na stołku moim siąść i rządzić albo Ziemka ściągnąć by mu nogi lizał bo ja nie chcę... Nie chcę i nie będę. Księżmi niech rządzi, dosyć mu z tem!!

— Biskup nasz z Ziemkiem za jedno trzyma, to prawda...—westchnął mnich.

— Sam powiadasz!!—zawołał książe burząc się więcéj—Ażaliż powinno tak być? Hej... nie zemną gra taka... Panem nie on! Obaczy i pozna jakim jest..! Ciepło mu, mając tyle ziemi i grodów... Ano, i jam nie bezsilny,...

Zamilkł i dodał po chwili:

— Z Raciążą ustąpić mi musi...

— Miłościwy panie—rzekł Sęp.— Pono lepiéj go nie drażnić. Stać się może srodze niebezpiecznym... Raciąż do kapituły zdawna się liczy...

— Co mi tam... Małoż im zostanie? Warszawy gród także mi z prawa należny... Księża i tak mają dosyć...

— Niezgoda i rozstrój nastanie a nam czego innego trza—mruknął Sęp.

— Swoje zrobię... Naukę miéć będzie jako mną poniewierać nie można... Wszakci sierdzić się nie bę-

„Do jw. generała brygady Niemojewskiego, kawalera orderów krzyża wojskowego, legii honorowéj i obojga Sycylii!

„Z żalem równie jak z zazdrością, o ranie którąś poniósł generale, odebrałem wiadomość: jest ona chlubną dla Ojczyzny, lecz oraz bolesną dla przyjaciela, a niemniéj nieodżałowaną dla dzielnego wojska któremu przywodzisz, gdy mu tak walecznego na czas odbiera męża. Z pychą czytałem raport o czynnościach pod Ostrowną korpusu pod jego dowództwem i życzyłbym mieć onego wypis dla przechowania. Ekspedycye na ręce moje przesłane, oddałem natychmiast, jednę Aug. Potockiemu tu przytomnemu, drugą do Gabinetu Naj. cesarza i króla przy pierwszéj sztafecie odeślę do Warszawy.

„Dowiedziawszy się, ze generał życzy sobie przedać konie wierzchowe, posyłam w tym celu adjutanta mego, prosząc cię generale, abyś mi jako kolega i przyjaciel ze dwa lub trzy najdzielniejsze od stąpił konie, oraz ze dwóch masztalerzy najdoświadczeńszych do czasu powierzyć raczył. Część ugodzonéj ceny mogę natychmiast wypłacić, drugą zaś w bliskich terminach niezawodnie i tam gdz e każesz generale wyliczę.

„Życzę z serca jaknajprędszego powrotu do zdrowia i do nowych laurów uzbierania, jako prawdziwy kolega, przyjaciel i sługa.—W Witebsku d. 30 lipca, 1812. Sokolnicki, generał dywizyi."

Przytaczam też inne listy, jako próbki stylu treściwego, prawdziwie żołnierskiego.

„à Monsieur, Monsieur le Général Niemojewski. Generale! mając nadzieję zobaczyć się z królem, przetrzymałem ordynansa. Bądź generał spokojny o swój interes, na siebie go biorę i będzie zrobiony. Szczęśliwy będę jeśli to weźmiesz za dowód szczerego przywiązania.—Krasiński, 24 Augusta, 1812, Smoleńsk."

Do jw. Niemojewskiego, generała brygady, kawalera orderów.

„Z dwojakich powodów mile przyjmuję przychylne jw. Pana dla mnie wyrazy, raz że pochodzą od téj osoby, któréj życzliwe chęci zawsze cenić umiałem; drugi raz, że mi są wynurzone w tym łatwym do zawdzięczenia czasie, kiedy wszyscy mamy gotową sposobność do życzenia sobie nawzajem jak najpomyślniejszéj przyszłości. Łączę przytem jw. Panu wyraz szczególnego mego szacunku.— W Warszawie dnia 20 marca 1812 r., Józef ks. Poniatowski."

„Generale! List jw. Pana z powinszowaniem nowego roku, miałem ukontentowanie odebrać. Nieskończenie wdzięczny jestem pamięci y przyjaznych życzeń Generała; gdyby moje spełniły się, widziałbym ciebie Generale szczęśliwym w wojnie y pokoju. Proszę przytem przyjąć zapewnienie o nigdy nie odmiennym szacunku y poważaniu moim.—Zajączek, generał dywizyi, 29 X-bra, 1810 r, z Warszawy."

. . . . . .

Zła wola jednostki, czy też prosta omyłka zrządziła, że pomimo tylu zasług w boju położonych i swieżo wziętego tak chlubnie udziału przy zdobyciu szturmem Tczewa 23 lutego 1807 roku, w nowo formowanéj liście generałów Księztwa Warszawskiego, Niemojewski nie został w nią wpisany i został bez miejsca w armii.— W następstwie tego, towarzysze walk i trudów wojennych poparli żądanie Niemojewskiego o umieszczenie go w czynnéj armii w następujących słowach:

1, „Do dyrektoryum generalnego rządu! Sprawiedliwe żądanie gen. Niemojewskiego wsparte na dowodach całemu krajowi znanych, dają mu prawo do świadectwa jaknajchlubniejszego z mej strony.

„Gdzie tylko zdawało się iż może oddać rodakom przysługę w czasie pierwszéj rewolucyi, niewahał się z narażeniem osoby i majątku, pierwszy stanąć na czele zebranych swego województwa współziomków, czem obronił od oblężenia Warszawę. Poszedł potem na Włoską krainę w intencyi służenia ojczystéj ziemi, a teraz trudniąc się organizacyą wojsk formujących się w Departamencie Poznańskim, był razem uczestnikiem i przewodnikiem w tych akcyach, któremi legion III-ci zawsze zaszczycać się będzie.

„Służył prawdziwie jak obywatel i żołnierz, a ranga generała którą oddawna jest ozdobiony, nie może pójść w zapomnienie dla gorliwego polaka, mającego ze wszech względów dla siebie zasługi.

„Dan w Warszawie dnia 9-go sierpnia 1807 r., Dąbrowski, generał dywizyi."

2 „Co tylko prawdziwe obywatelstwo i prawdziwe męztwo dać mogą zalet człowiekowi, to ma za sobą gen. Niemojewski; cały kraj świadkiem jest cnót jego żołnierskich i obywatelskich, a jako przypatrywałem się onym z blizka w ciągu ostatniéj i pracowitéj kampanii naszéj, tak miło mi jest oddać temu zacnemu mężowi sprawiedliwość.

„W Warszawie 9 Augusta 1807 roku, generał dywizyi Zajączek."

W następstwie tego wydano nominacyę jak następuje: „Józef Ks. Poniatowski, generał dywizyi, minister wojny, kawaler orderów wojskowych: Zważywszy na znakomite zasługi gen. Niemojewskiego jeszcze z Kościuszkowskiéj kampanii i w teraźniejszéj, iż od samego początku wojny najpierw w legionie III, ostatecznie w legionie II wojsk polskich, gdzie jako generał brygady, byłéj przez cały ciąg wojny w polu obecny i zaszczytnie czynnym; mieć chcę żebyś się Generał wrócił do legionu II, gdzie rzeczywiście w stopniu swoim byłes, i tam jako generał brygady kontynował, służyć Ojczyźnie i pełnić obowiązki randze swojéj należyte, co proszę uznać za dowód mojéj przychylności i szacunku.—Józef Książe Poniatowski."

Wrócił zatem Niemojewski do legii II, dowodzonéj przez gen. dyw. Zajączka i dowodził w Prusach Elektoralnych 1-szą linią korpusu obserwacyjnego nad rzeką Omulew, we wszystkich akcyach jakie na téj linii zaszły.

. . . . . .

(dal. c. nast.)

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, dnia 3 czerwca 1882 r.

Przez cały prawie tydzień mieliśmy ciepłą przyjemną temperaturę. Wiatr północno-wschodni i północny wczoraj był nawet bardzo ostry. Z różnych stron dochodzą nas wiadomości iż stan na polu jak najlepiéj się przedstawia.

Nowy-York notował w tym tygodniu zniżkę cen na pszenicę; płacono bowiem za korz. warsz. 43 d, na lipioc 1,26⁷/₈ d.; ceny na mąkę również osłabienia doznały, płacono 5,10 d. Londyn nie okazywał bynajmniéj lepszéj od zeszłego tygodnia tendencyi i przybyła do wybrzeża angielskiego pszenica nie znalazła popytu, tak samo i mąka. Obcéj pszenicy dowieziono 79,490 kwr. Liwerpool także notował ceny na pszenice niższe. Francya nie zawierała również żadnych tranzakcyi. Paryż handlował przy cokolwiek zniżkowéj tendencyi na pszenicę i mąkę. W Belgii zbyt był bardzo trudny. Holandya tylko na żyto była lepszego usposobienia. W Berlinie słaba, a obroty małe.

Nasz rynek był także mało ożywiony pomimo licznego dowozu tak furą jak koleją, gdyż eksportowie nasi pokrywszy już poprzednio porobione sprzedaże zagranicą, wstrzymują się od dalszych nowych zakupów i przez nie niższe ceny stawiają. Sprzedano z wszystkimi 340.

Aleksander Makowski.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 5 czerwca.

Jeszcze bodaj ze trzy do czterech tygodni takiego ciepła i takiéj pogody, jakie dotąd mamy, a ziarno w kłosie dojrzeje i żniwa się zaczną. Co prawda, nie pamiętamy i wielu bardzo starszych od nas wiekiem nie pamięta, tak wczesnej i bujnéj wegetacyi jak tegoroczna; oby tylko pozory nie zawiodły a ziarno obfity plon wydało!

Obecnie jak na przednówek czyli czas poprzedzający nocne zbiory, wcale uskarżać się nie możemy. Ceny zboża a szczególniéj pszenicy w stosunku do cen zimowych spadły, trzymają się jednak jeszcze w średniéj mierze, natomiast pierwsze artykuły żywności, uległy dość znacznéj obnizce w porównaniu z tąż porą w roku zeszłym. Na ostatnich targach płacono za korz. warsz.:

Pszenicy średniéj rs. 6.90—7,00, dobréj suchéj rs. 7,50—8.00, pięknéj rs. 8.70—9.30.

Żyta średniego rs. 4.50—0,00, wyborowego rs. 4.65—.

Owsa rs. 2.70—3.00.

Jęczmienia 2-rzędowego rs. 3.60—3.90.

Gryki rs. 0.00—.

Grochu rs. 5.00—5.40.

Kartofli kop. 60—75.

Sieczki worek 5-ćwierciowy kop. 35—40.

Ceny artykułów spożywczych.

Masła funt świeżego k. p. 22½—25, do potraw kop. 20—22½.

Smietany dobréj kwarta kop. 19—21.
Jaj mędel kop. 18—19.
Kaczka kop. 30—37½.
Kura kop. 30—35, Kogut kop. 40—50.
Kurczę sporę kop. 12—16½.
Indor rs. 2.50, Indyczka rs. 1.20—1.35.
Szczupaka funt kop. 18—20.
Raków kopa kop. 12—20.
Szparagów kopa kop. 35—40. *Scriba.*

Tania kuchnia. Środa rosół z kartof., sztuka mięsa, kasza jęczmienna. Czwartek kapuśniak, pieczeń, kartofle. Piątek mleko zsiadłe, kartofle, racówki. Sobota zupa grochowa, kotlety, kasza jaglanna. Niedziela szczaw, pieczeń, kartofle. Poniedziałek rosół z kaszą, sztuka mięsa, kluski. Wtorek barszcz, zrazy. kartofle.

Polecają się następujące firmy:

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie utępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj:

WINA

z najcelniejszych domów sprowadzone.

PORTER I PIWO

angielskie, miód, arak i Cognac

WÓDKI I LIKIERY

francuzkie i krajowe.

TOWARY KOLONIALNE

w najlepszych gatunkach.

Kupującym WINA w beczkach lub w większych ilościach, ustępuje się stosowny rabat.

Cukier po cenach fabrycznych.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z uszanowaniem

93-26-1 KAROL KRUCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

dzie miał o co, bo nakazuje wszystkim ubóztwo.

Sęp się namarszczył a mnich rad był mowie pana. Biskupa nie lubił, święty ten mąż prawością swą oczy mu kłół...

— Za wiele o sobie trzyma....— dodał potakując księciu.

— Wyklinie mnie za to?—prawił daléj Kaźmirz—Niechaj! Jużci klątwa dziś dla nas nie straszną... Szafowali nią do zbytku, aż i przywykliśmy do niéj... Wielu pod klątwą zostają i żyją a dobrze się im wiedzie.... Raciąż będzie mój...

Nie chciał mu przeczyć Sęp, bo wiedział iż dziś gniewnym był.

Wejście Petruchny przerwało im rozmowę... Dziewka wbiegła szybko a zoczywszy obecnych zatrzymała się na środku... Widok krasawicy przybił Kaźmirza do miejsca. Zapatrzył się w nią niby w tęczę...

Kujawski pan na wdzięki białogłówskie czuły był, słabość tę ludzką posiadał w wysokim stopniu...

Petruchna chciała się cofnąć, co widząc książe żwawo podszedł ku niéj mówiąc.

— Zatrzymajcież się chwilę.... A! doprawdy użyczcie oczom rozkoszy choć trochę...

Poczem do Sępa się odwrócił pytając:

— Nie wiedziałem że ukrywasz takiego ptaka... Godziłoś się tajemniczyć przedemną....

— Miłościwy panie... Krewniaczka to moja... sierota...—jęknął Sęp kwaśny oczy spuszczając.

— Tembardziéj!— żywo podchwycił książe ze znaczącym uśmiechem. —Sieroctwo winno u nas szukać opieki.... a krew twego rodu obchodzi mnie, boś wiernym sługą...

Rozpoczął z Petruchną rozmowę zapomniawszy o Sępie i mnichu.

Sęp coraz się bardziéj chmurnym stawał, widział że dziewka zajęła pana a z tego nic dla siebie dobrego nie wróżył. Mnich z pod oka to na niego to na zachwyconego wdziękami pana spoglądał uśmiechając się.

Do późnego wieczora zasiedział się książe u Sępa, czas mu przemknął tak szybko jak nigdy jeszcze.... Zdawało się że o wszystkiem zapomniał, o władzy swéj nawet, jeno dziewką był zajęty. Odchodząc rzucił Sępowi:

— Częściéj będę u was... Przynajmniéj po trudach człek zapomina i życie młodych dni mu wraca gdy w oczęta tak piękne popatrzy.

Sęp nie odparł nic. Ukłonem go nizkim żegnał.

— Więc to jest książe...—szczebiotało dziewcze—nigdym sobie go takim nie wystawiała... Ojciec mi malował jako człeka strasznego...

— I jest takim...—ponuro mruknął Sęp—a przynajmniéj bywa takim często.

Spojrzała nań Petruchna uważnie, podumała chwilę.

— Ja zaś w nim nic strasznego nie widzę...—odparła—Inszym mi się wydał...

Zaśmiała się dźwięcznie i objąwszy za szyję Sępa, jęła go całować a pieścić.

IX.

Inszym ładem szło życie w domu płataerstwa. Powrót Sobka jakoby wiosennym tchem ogarnął myśli mieszkańców, wasołość nieznana tu oddawna zakwitła podobnie jak kwiaty od ciepła promieni. Ciężki Zgaga raźniéj się odzywał, Nastka krzątała się ochoczo, Bogna.... téj! ani poznać... Tęsknica, smutek... znikły za przybyciem miłego... Przez parę dni wygadać się nie mogli... Do nocy siadywał Sobek a czas mu biegł niespostrzeżenie, jak na skrzydłach.

Wesołek Połeć, który się był szczerze do pięknéj dziewki przywiązał, cieszył się jéj szczęściem niby własnem. Jak wszyscy i on też nie wierzył powrotowi Boguszyca, aż sam go na własne oczy obaczył...

Dziwnéj natury był to człek, niepodobny wcale do ludzi tego rzemiosła którem się zajmował. Pod błazeńską suknią ukrywał bodaj czy nie większą uczciwość, aniżeli możni palatynowie niektórzy.... (d. c. n.)

M. H. Syrokadzki.

Leonard Janczewski

poleca:



WINA

Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, równie wielki wybór Win Węgierskich na Beczki, Anż tałki, Garnce i Butelki.

WÓDKI Spirytusy, Likiery, Araki, Krajowe i Zagraniczne.

Piwo Bawarskie na Antałki i Butelki, **Lagrowe Stołowe** na skrzynie, kosze i pojedyncze butelki.

Porter Angielski Oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach. Sery różne, Bryndzę Węgierską, Miód, Powidła, Grzyby.

Towary Kolonialne: Herbatę Orłowa, Popowa, Goriunowa, Klimuszyna, Rasturgeewa, Perłowa i Muszkata. Cukier po cenach fabrycznych.

SWIECE **półfuntowe stearynowe i woskowe** dla dzieci do pierwszéj Komunij Swiętéj, oraz inne gatunki Swiec kościelnych i domowych z renomowanych fabryk.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszтyny

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN

i LEJARNIA ŻELAZA

M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—2

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniosiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zczyoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—1

OGŁOSZENIA.

Zakład VI^cio Klassowy

NAUKOWY ŻEŃSKI

przy ulicy **Kolegialnéj** pod № **7** istniejący, nadal z tą samą sumiennością i staraniem co i poprzednio prowadzony będzie.

Egzamina wstępne i zapis uczennic przychodnich, pensyonarek i półpensyonarek na rok szkolny 1882|83 rozpoczną się **15|3 Czerwca** i trwać będą do 28|16 b. m., po wakacyach zaś od dnia **15|3 Sierpnia.**

Na żądanie mogą być udzielane **lekcye języka Angielskiego.**

CECYLIA GOŚCICKA

210-0-1 **z Lindów.**

LASU

wlnk trzy dobrego, ma na sprzedanie właściciel **Starożreb.** 104—3—2

LITOGRAFIA

M. ROSENFELDA

208-3-1

w Płocku, przy ulicy Nowowięziennéj

otrzymała świeże transporta materyałów w najlepszych gatunkach, z któremi polecając się względom Szan. Publiczności, zawiadamia, że pomiędzy innemi pracami w obszerny zakres litografii wchodzącemi, artystycznie wykonywa następujące roboty: **etykiety chromolitograficzne, sygnatury, znaki, bilety wizytowe, listy weselne** i t. p.

CUKIERNIA

M. L. Semadeni & C-ie

W PŁOCKU

podaje do wiadomości, że Młody Człowiek, dobrego prowadzenia, w wieku lat najwyżej 15-stu, który ukończył parę lub kilka klas Gimnazyum, przyjętym może być zaraz, jako UCZEŃ, do rzeczonego zakładu.

211 3—1

WAŻNA WIADOMOŚĆ.

Z upoważnienia rady lekarskiéj sprowadziłem **do** zakładu kąpieli ciepłych **Szlam, Łuk i Solankę.** Zawiadamiam Szanowną publiczność iż zakład kąpieli otwarty jest codziennie od godziny 6 rano do 10 wieczór. Przytem jest do wynajęcia od św. Jana trzy pokoje i kuchnia za rs. 120 rocznie.

Na kolonii **MASZEWO** jest do wynajęcia letnie mieszkanie z ogrodem ładnym. Wiadomość w zakładzie kąpieli, ulica Mostowa № 388. 201-1-3

Summa rs. 15 do 20000

potrzebna jest na pierwszy numer hipoteki majątku ziemskiego wartości przeszło **100,000** rs. Wiadomość u **pana Święcickiego adwokata przysięgłego,** ulica Kolegialna № 11 dom Flatau. 203—5—1

Z przyczyny zamknięcia

Cegielni w Swierczynie

odbywa się tam sprzedaż Cegły i Dachówki po cenie zniżonéj. W **Swierczynku** przy szosie jest karczma do wydzierżawienia od 1 lipca r. b. 189—3—3

Przy ulicy Warszawskiéj pod Nr. 31 naprzeciw szpitala Świętéj Trójcy, jest do sprzedania

WOLANT I POWÓZ

familijny, mało używany. 202-3-3

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 185—18—6

W REMPINIE

POWIAT SIERPSKI

jest do sprzedania **skopów sztuk 130**

206 zdatnych do chowu. 4—2

ŁÓDKA

zdatna na staw, jezioro lub wodę bieżącą, do wioseł i żagla, zbudowana w sposób zabezpieczający od wszelkiego wypadku, jest do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi, lub w celbudzie przy moście płockim. 212—6—1

PÓŁNOCNE

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, **czyni następujące ulgi:** Ubezpieczony na lat 5 niszcza premię **za 4 lata,** zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5%, a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. **W rolnych** ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi **różne ustępstwa przy obliczeniu premii.** Ubezpieczający się nie płaci **żadnych kosztów,** a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych **natychmiast** po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się **z największym pośpiechem** w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia **za budowle** wypłacają się także **całkowicie,** a nie w ratach.

W ogóle **pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność** są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Walerjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpotański** w Lipnie.
W Rypinie i Przasnyszu vacat.

205—15—2

Główny Agent w Łomży
na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie
ALEKSANDER BĄKOWSKI.

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO

„WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—2g

---

ADMINISTRACYA

Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—24

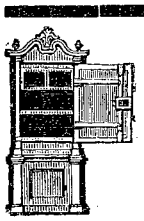

SPECYALNA FABRYKA

KAS ŻELAZNYCH OGNIOTRWAŁYCH

Edwarda Zürn

w Warszawie, przy ulicy Chłodnéj Nr. 18,

poleca wybór KAS z zastosowaniem do tychże zamków najlepszych systemów. Cenniki illustrowane z rozmiarami i wagą wysyłają się franco. 181—10—7

FABRYKA

TEKTURY SMOŁOWCOWEJ OGNIOTRWAŁEJ

I ASFALTU

pod firmą **F. PIETSCHMANN**

W WARSZAWIE.

Kantor: Tłomackie № 3.

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością, krycie dachów tekturą i holicementem. — Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem. 209—6—1

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Maj.	27	756.2	+16.2	96	połud.-zachod.	1.5	6	17.2	burza.
	28	760.1	+16.9	71	półno.-zachod.	1.5	5	—	—
	29	759.9	+18.8	67	półn.-wschod.	1.5	2	—	—
	30	754.6	+21.5	67	połud.-zachod.	0.5	6	—	—
	31	752.0	+16.2	62	półn.-wschod.	2.5	4	—	—
Czer. 1882.	1	752.5	+13.4	69	półn.-zachodni	2.5	3	0.8	deszcz.
	2	756.4	+12.8	62	półn.-zachodni	3.0	2	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 28 Maja (9 Czerwca) 1882 roku, PIĄTEK. № 45.

Kalendarzyk.
Piątek. Pryma i Felicya.
Sobota. Małgorzaty Kr.
Niedziela. Barnaby Apost.
Poniedziałek. Onufrego Pustel.

Stan wody na Wiśle stóp 2 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 3 min. 41
Zachód słońca o godz. 8 min. 17.
Ostat. kwd. (Nów' dnia 15 Czerwca.
Wschód księżyca o god. 0 m. 9 r.
Zachód księżyca o g. 11 m. 11 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Wrocław, 6 czerwca. Dowozy wełny do składów od wczoraj bardzo są znaczne. Mycie wypadło bardzo dobrze. Przybyło już kilku fabrykantów z Nad Renu, Łużyc i Berlina. Interes jednak dopiero jutro się rozwinie po jarmarku w Świdnicy.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

W Praw. Wiest. czytamy co następuje: „Rada państwa w połączonych departamentach prawodawczym, oraz spraw cywilnych i duchownych, jakoteż na ogólnem swojem zebraniu, roztrząsnąwszy przedstawienie ministra sprawiedliwości o zmianie porządku dokonywania wyborów na stanowiska sędziów gminnych i ławników, orzekła:

I. Zmieniając i uzupełniając odnośne artykuły pierwszego działu Najwyższego postanowienia z d. 19 lutego 1875 r. o wprowadzeniu ustaw sądowych z d. 20 listopada 1864 r. do warszawskiego okręgu sądowego, oraz z dnia 19 lutego (2 marca) o urządzeniu gmin wiejskich, postanowić:

1) Celem przeprowadzenia wyborów na sędziów gminnych, wszystkie gminne okręgi sądowe w gubernjach Królestwa Polskiego dzielą się na trzy koleje, z tem zastrzeżeniem, ażeby wspomnione wybory odbywały się corocznie w jednéj trzeciéj części tych, okręgów, w jednym terminie dla gubernji.

2) Skład ławników sądu gminnego odnawia się stopniowo. W tym celu w gminnych okręgach sądowych, obejmujących nie mniéj niż trzy gminy, te ostatnie dzielą się na trzy koleje, przeznaczając do każdéj z nich po jednéj lub dwie gminy, a następnie wybory uskuteczniają się corocznie tylko w tych gminach, które wchodzą w skład właściwéj kolei. W okręgach gminnych złożonych z dwóch gmin, wybory dokonywane być mają w jednéj, z nich w pierwszym, a w drugiéj w drugim roku trzechlecia.

3) Projektowanie terminu dokonywania wyborów, oraz podziału gminnych okręgów sądowych na koleje należy do właściwych zjazdów sędziów. Po rozpatrzeniu projektów w obecności urzędnika z nadzoru prokuratorskiego idą one wraz z postanowieniem zjazdu, za pośrednictwem gubernatora pod opinję zarządu gubernjalnego do spraw włościańskich. Jeżeli ten ostatni zgodzi się z postanowieniem zjazdu, to projekta wchodzą w wykonanie, w razie zaś niezgodności zdań pomiędzy zjazdem a zarządem, gubernator przedstawia kwestję pod decyzję warszawskiego generał-gubernatora.

II. Co się tyczy sposobu wprowadzenia w wykonanie niniejszego postanowienia, kierować się następującemi zasadami:

1) Po upływie bieżącego trzechlecia służby sędziów gminnych i ławników najbliższe wybory na te stanowiska odbyć we wszystkich gminach z tym warunkiem, aby na swoich stanowiskach pozostali wybrani: w pierwszéj kolei trzy lata, w drugiéj cztery lata, a w trzeciéj dwa lata; we wszystkich sądowych okręgach składających się z dwóch gmin, ławnicy z pierwszéj kolei pozostają w obowiązkach dwa lata, a ławnicy z drugiéj kolei trzy lata.

2) Gminnym sędziom i ławnikom, którzy podczas pierwszego trzechlecia przesłużyli skrócony termin (art. II, par. 1), termin taki liczyć za pełne trzechlecie.

Jego Cesarska Mość powyższą opinję rady państwa w dniu 11 maja Najwyżéj zatwierdzić raczył i wykonać rozkazał.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

W dniu 8 b. m. i r. w kościele katedralnym płockim J. E. biskup Gintowt administrator dyecezyi płockiéj wyświęcił na kapłanów; *Grochowskiego* Eustachiusza, *Bruzdę* Ignacego, *Załuskiego* Walentego, *Sawickiego* Klemensa, *Brzoskę Konstantego*, na dyakona *Hejnowskiego*, alumnów seminaryum płockiego.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Pogoda**, wbrew złemu swemu zwyczajowi tradycyjnemu, zachowało się łaskawie i uprzejmie względem święta wczorajszego. Pochodowi procesyonalnemu po mieście licznie zebranego ludu, przyświecało słońce nie zamglone. Nad wieczorem dopiero powietrze nagle się oziębiło i gęsto zwarte chmury skroplily się w deszcz, całą noc następną padający. Deszcz ten dziś po południu się powtórzył i zapewne przy panującym wietrze zachodnim przez dni parę jeszcze ponawiać się będzie.

— **Hr. Wrschowetz** przybył wczoraj do naszego miasta, dziś zaś po południu miał czynić poszukiwania źródeł, deszcz jednak badaniom tym przeszkodził. Jeżeli jutro pogoda lepsza dopisze, będziemy mogli już w ciągu dnia się dowiedzieć, czy możemy się spodziewać, że miasto nasze obdarzone zostanie wodą źródlaną czystą, zdrową i obfitą.

— **Jutro** nastąpi w Warszawie otwarcie wystawy rolniczéj, o któréj zamieszczać będziemy własne nasze sprawozdania, kreślone piórem kompetentnem a znanem czytelnikom naszym z umiejętności pisania o przedmiotach najspecyalniejszych, w sposób powabny, żywy i zajmujący.

— **Teatr.** Wczoraj odbyło się pożegnalne przedstawienie towarzystwa dramatycznego p. p. Kremskiego i Trapszy. Do jesieni więc pozbawieni będziemy widowisk teatralnych. Opuszczająca nas trupa udaje się najpierw do Włocławka, zkąd później jedzie do Ciechocinka, gdzie przez cały sezon kąpielowy pozostanie.

— **Pora letnia** jest zwykle u nas sezonem magików. Pierwszym z tego rodzaju gości tegorocznych jest p. Henryk Małecki, za granicą bardziéj znany pod nazwą Melachiniego, która jest jego: nom de guerre. P. Małecki, ziomek nasz z Galicyi, pierwszy raz przed publicznością płocką popisywać się będzie, a ten urok nowości zapewne na niekorzyść mu nie wypadnie. Różne recenzye i zaświadczenia jakie nam okazywał p. Małecki, świadczą że jest on prestidigitatorem zręcznym i występującym z produkcyami dotąd mało znanemi. Przedstawienia odbędą się w teatrze jutro i pojutrze.

— **Z miasta** piszą do nas: Poruszona w Nr. 2 *Kor. Płoc.*, z r. b. kwestya urządzenia dogodnego dla publiczności targu na artykuły żywnościowe, jest dla naszego miasta zbyt ważną i zasługującą na wszechstronne rozpatrzenie. Potrzeba aby miejscowość na ten cel przeznaczona, odpowiadała koniecznym warunkom, to jest aby była dość obszerną, stosunkową do ludności, aby posiadała dogodne komunikacyę z różnemi częściami miasta, ażeby była zaopatrzona w studnię obfitującą w wodę, dla utrzymania czystości i odświeżania powietrza w dnie gorące. Że istniejący obecnie targ przy ulicy Tumskiéj, nie odpowiada tym warunkom, każdy kto choć raz był na nim, szczególniéj w dnie targowe, mógł się o tem przekonać. Posiada on bowiem tylko jedną z całym miastem komunikacyę przez wspomnioną ulicę, która prowadząc zarazem do większego rynku przy ulicy Królewieckiéj, bywa tak zapchaną że tamuje swobodny prze-

---

38)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Jagna tymczasem widząc że słowa Krystyna się sprawdzają, bolała srodze. Zamykała się samotnie i płakała a jęczała niby pokutująca za grzechy wielkie... Prawdziwą i gorącą jéj miłość sponiewierano tak haniebnie, zdeptano najmilsze marzenia!...

Krystyn ją cieszył i uspokajał, aleć nie na wiele się to przydało....

— Zostaw mnie saméj...—odpowiadała—Sądzono mi snać cierpieć tak... Dola!....

Włast z głowy włosy rwał nie wiedząc co począć.

— To karanie Boże jest!—mruczał.

Dnia pewnego wszedł Krystyn do komnaty Jagny, lecz coś nachmurzony więcéj aniżeli go widywała kiedy. Siadł nic nie rzekłszy, oczy w ziemię wlepił, zdawał się dumać nad czemś.... Wdowa zauważyła to.

— Co wam Krystynie?—spytała—Przynosicie pewnie co dla mnie.... Ośmielcie się... Pono już nic gorszego spotkać nie może człeka nad to co mnie spotkało....

Zatrząsł ramionami pytany.

— At przywidzenie wasze—odparł.

— Nie, nie... Znam was i widzę po twarzy żeście do mnie z czemś przyszli, jeno powiedzieć nie chcecie. Ano, śmiało! Jam nawykła do kwasów żywota... Nie struję się niemi...

Uśmiech zaigrał na bladych policzkach wdowy.

— Nie przynoszę wam nic takiego...—począł Krystyn.

— Przecież nie groźna myśl wasza... Mówcież mi proszę...

Ociągał się Krystyn. Jagna nalegała usilnie.

— Wam coś jest.... Każdy odrazu pozna żeście jeno usta zwarli gwałtem, choć same słowa się prą—mówiła.—Wam coś jest...

Ręką rzucił Krystyn od niechcenia.

— At co ma być—bąknął—Nic nowego... O tem że Sobek miłośnicę ma, wiecie...

Westchnęła wdowa.

— Wiem ci ja! Wiem... na nieszczęście moje....

— Dowiedziałem się dzisiaj kto jest...—szepnął leniwie Krystyn nie patrząc na Jagnę.

To zasłyszawszy drgnęła i za ręce go chwyciła.

— Wiesz?—zawołała—Możeś ją widział?... Mów! Mów? Kto ona? Jaka?

Policzki pięknéj Jagny ubrał rumieniec gorączkowy, oczy zapałały blaskiem strasznym....

— Widzieć... niewidziałem—odparł Krystyn.—Udało mi się jeno dowiedzieć co za jedna jest, i...

Zatrzymał się, ruch zrobił niechętny, jakby chcąc powiedzieć, że i gadać o niéj nie warto.

— Na Boga człeku, miłosierdzie miéj nademną...—zawołała goreję od niecierpliwości wdowa — Nie dosyć żem się nacierpiała jeszcze i ty?.... Nie męcz!

— Mieszka tu u płatnerza a wołają go Zgaga. Ten ci sam który po przyjeździe u Sobka bywał..... Ma u siebie dziewkę i w téj się Boguszyc oddawna rozmiłował....

— Ale kto ona jest? kto?

— Tego nie wiem. Umyślniem bacznie patrzył za Sobkiem by poznać całą tę sprawę. Doszedłem wreszcie... Języka u ludzi wziąłem, wszelako powiedzieli mi nie wiele... Bodaj czy on opasły płatnerz frymarkiem się podłym nie trudni gwoli korzyści dla siebie, szpetnéj... Tak mi się coś zdaje....

Wdowa załamała ręce, gniew nią owładnął straszny. Czuła się obrażoną wielce, wziąwszy za prawdę słowa Krystyna. Ten zaś z przekonania to mówił.

— A, a...—zawołała—i dla takiéj mną pogardza.... ani chce patrzeć.... Doczekałam się sromu niebywałego... Dla takiéj?... Kto by się po nim spodziewać tego mógł....

Rozżaliła się tak, że Krystyn wyrzucał sobie pośpiech udzielenia wie-

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, równie wielki wybór Win Węgierskich na Beczki, Anż talki, Garnce i Butelki.

WÓDKI Spirytusy, Likiery, Araki, Krajowe i Zagraniczne.

Piwo Bawarskie na Antałki i Butelki, **Lagrowe Stołowe** na skrzynie, kosze i pojedyncze butelki. Porter Angielski Oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach. Sery różne, Bryndzę Węgierską, Miód, Powidła, Grzyby.

Towary Kolonialne: Herbatę Orłowa, Popowa, Goriunowa, Klimuszyna, Rasturgeewa, Perłowa i Muszkata. Cukier po cenach fabrycznych.

SWIECE **półfuntowe stearynowe i woskowe** dla dzieci do pierwszéj Komunij Swiętéj, oraz inne gatunki Swiec kościelnych i domowych z renomowanych fabryk.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszłyny

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN
i LEJARNIA ZELAZA
M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—2

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zczyoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem
A. WIŚNIEWSKI.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—1

OGŁOSZENIA.

Zakład VI^cio Klassowy

NAUKOWY ŻEŃSKI

przy ulicy **Kolegialnéj** pod **№ 7** istniejący, nadal z tą samą sumiennością i staraniem co i poprzednio prowadzony będzie.

Egzamina wstępne i zapis uczennic przychodnich, pensyonarek i półpensyonarek na rok szkolny 1882|83 rozpoczną się **15|3 Czerwca** i trwać będą do 28|16 b. m., po wakacyach zaś od dnia **15|3 Sierpnia.**

Na żądanie mogą być udzielane **lekcye języka Angielskiego.**

CECYLIA GOŚCICKA
210-0-1 **z Lindów.**

LASU

wiuk trzy dobrego, ma na sprzedanie właściciel **Starożreb.** 104—3—2

LITOGRAFIA
M. ROSENFELDA
208-3-1
w Płocku, przy ulicy Nowowięziennéj

otrzymała świeże transporta materyałów w najlepszych gatunkach, z któremi polecając się względom Szan. Publiczności, zawiadamia, że pomiędzy innemi pracami w obszerny zakres litografii wchodzącemi, artystycznie wykonywa następujące roboty: **etykiety chromolitograficzne, sygnatury, znaki, bilety wizytowe, listy weselne** i t. p.

CUKIERNIA
M. L. Semadeni & C-ie
W PŁOCKU

podaje do wiadomości, że Młody Człowiek, dobrego prowadzenia, w wieku lat najwyżej 15-stu, który ukończył parę lub kilka klas Gimnazyum, przyjętym może być zaraz, jako UCZEŃ, do rzeczonego zakładu. 211 3—1

WAŻNA WIADOMOŚĆ.

Z upoważnienia rady lekarskiéj sprowadziłem **do** zakładu kąpieli ciepłych **Szlam, Łuk i Solankę.** Zawiadamiam Szanowną publiczność iż zakład kąpieli otwarty jest codziennie od godziny 6 rano do 10 wieczór. Przytem jest do wynajęcia od św. Jana trzy pokoje i kuchnia za rs. 120 rocznie.

Na kolonii **MASZEWO** jest do wynajęcia letnie mieszkanie z ogrodem ładnym. Wiadomość w zakładzie kąpieli, ulica Mostowa № 388. 201-1-3

Summa rs. 15 do 20000

potrzebna jest na pierwszy numer hipoteki majątku ziemskiego wartości przeszło **100,000** rs. Wiadomość u **pana Swięcickiego adwokata przysięgłego,** ulica Kolegialna № 11 dom Flatau. 203—5—1

Z przyczyny zamknięcia
Cegielni w Swierczynie

odbywa się tam sprzedaż Cegły i Dachówki po cenie zniżonéj. W **Swierczynku** przy szosie jest karczma do wydzierżawienia od 1 lipca r. b. 189—3—3

Przy ulicy Warszawskiéj pod Nr. 31 naprzeciw szpitala Świętéj Trójcy, jest do sprzedania

WOLANT I POWÓZ

familijny, mało używany. 202-3-3

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 185—18—6

W REMPINIE
POWIAT SIERPSKI

jest do sprzedania **skopów sztuk 180**
206 zdatnych do chowu. 4—2

ŁÓDKA

zdatna na staw, jezioro lub wodę bieżącą, do wioseł i żagla, zbudowana w sposób zabezpieczający od wszelkiego wypadku, jest do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi, lub w celbudzie przy moście płockim. 212—6—1

PÓŁNOCNE
TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ
ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, **czyni następujące ulgi:** Ubezpieczony na lat 5 uiszcza premię **za 4 lata,** zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5% a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. **W rolnych** ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi **różne ustępstwa przy obliczeniu premii.** Ubezpieczający się nie płaci **żadnych kosztów,** a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskuteczni się na zasadach słusznych **natychmiast** po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się **z największym pośpiechem** w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia **za budowle** wypłacają się także **całkowicie,** a nie w ratach.

W ogóle **pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność** są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Walerjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpotański** w Lipnie.
W Rypinie i Przasnyszu vacat.

205—15—2

Główny Agent w Łomży
na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie
ALEKSANDER BĄKOWSKI.

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO
„WŁOCŁAWEK“

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek“ codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem. Z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—29

ADMINISTRACYA
Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.
Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—24

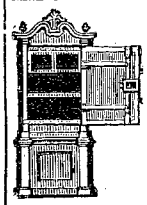

SPECYALNA FABRYKA
KAS ŻELAZNYCH OGNIOTRWAŁYCH
Edwarda Zürn
w Warszawie, przy ulicy Chłodnéj Nr. 18,

poleca wybór KAS z zastosowaniem do tychże zamków najlepszych systemów. Cenniki illustrowane z rozmiarami i wagą wysyłają się franco. 181—10—7

FABRYKA
TEKTURY SMOŁOWCOWEJ OGNIOTRWAŁEJ
I ASFALTU
pod firmą **F. PIETSCHMANN**
W WARSZAWIE.
Kantor: Tłomackie № 3.

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością, krycie dachów tekturą i holicementem. — Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem. 209—6—1

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Czer. 1882. Maj.	27	756.2	+16.2	96	połud.-zachod.	1.5	6	17.2	burza.
	28	760.1	+16.9	71	półno.-zachod.	1.5	5	—	—
	29	759.9	+18.3	67	półn.-wschod.	1.5	2	—	—
	30	754.6	+21.5	67	połud.-zachod.	0.5	6	—	—
	31	752.0	+16.2	62	półn.-wschod.	2.5	4	—	—
	1	752.5	+13.4	69	półn.-zachodni	2.5	3	0.8	deszcz.
	2	756.4	+12.8	62	półn.-zachodni	3.0	2	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 28 Maja (9 Czerwca) 1882 roku, PIĄTEK. № 45.

Kalendarzyk.
Piątek. Pryma i Felicya.
Sobota. Małgorzaty Kr.
Niedziela. Barnaby Apost.
Poniedziałek. Onufrego Pustel.

Stan wody na Wiśle stóp 2 cali —,

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 3 min. 41
Zachód słońca o godz. 8 min. 17.
Ostat. kwd. (Nów' dnia 15 Czerwca.
Wschód księżyca o god. 6 m. 9 r.
Zachód księżyca o g. 11 m. 11 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Wrocław, 6 czerwca. Dowozy wełny do składów od wczoraj bardzo są znaczne. Mycie wypadło bardzo dobrze. Przybyło już kilku fabrykantów z Nad Renu, Łużyc i Berlina. Interes jednak dopiero jutro się rozwinie po jarmarku w Świdnicy.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

W Praw. Wiest. czytamy co następuje: „Rada państwa w połączonych departamentach prawodawczym, oraz spraw cywilnych i duchownych, jakoteż na ogólnem swojem zebraniu, roztrząsnąwszy przedstawienie ministra sprawiedliwości o zmianie porządku dokonywania wyborów na stanowiska sędziów gminnych i ławników, orzekła:

I. Zmieniając i uzupełniając odnośne artykuły pierwszego działu Najwyższego postanowienia z d. 19 lutego 1875 r. o wprowadzeniu ustaw sądowych z d. 20 listopada 1864 r. do warszawskiego okręgu sądowego, oraz z dnia 19 lutego (2 marca) o urządzeniu gmin wiejskich, postanowić:

1) Celem przeprowadzenia wyborów na sędziów gminnych, wszystkie gminne okręgi sądowe w gubernjach Królestwa Polskiego dzielą się na trzy koleje, z tem zastrzeżeniem, ażeby wspomnione wybory odbywały się corocznie w jednéj trzeciéj części tych, okręgów, w jednym terminie dla gubernji.

2) Skład ławników sądu gminnego odnawia się stopniowo. W tym celu w gminnych okręgach sądowych, obejmujących nie mniéj niż trzy gminy, te ostatnie dzielą się na trzy koleje, przeznaczając do każdéj z nich po jednéj lub dwie gminy, a następnie wybory uskuteczniają się corocznie tylko w tych gminach, które wchodzą w skład właściwéj kolei. W okręgach gminnych złożonych z dwóch gmin, wybory dokonywane być mają w jednéj, z nich w pierwszym, a w drugiéj w drugim roku trzechlecia.

3) Projektowanie terminu dokonywania wyborów, oraz podziału gminnych okręgów sądowych na koleje należy do właściwych zjazdów sędziów. Po rozpatrzeniu projektów w obecności urzędnika z nadzoru prokuratorskiego idą one wraz z postanowieniem zjazdu, za pośrednictwem gubernatora pod opinję zarządu gubernjalnego do spraw włościańskich. Jeżeli ten ostatni zgodzi się z postanowieniem zjazdu, to projekta wchodzą w wykonanie, w razie zaś niezgodności zdań pomiędzy zjazdem a zarządem, gubernator przedstawia kwestję pod decyzję warszawskiego generał-gubernatora.

II. Co się tyczy sposobu wprowadzenia w wykonanie niniejszego postanowienia, kierować się następującemi zasadami:

1) Po upływie bieżącego trzechlecia służby sędziów gminnych i ławników najbliższe wybory na te stanowiska odbyć we wszystkich gminach z tym warunkiem, aby na swoich stanowiskach pozostali wybrani: w pierwszéj kolei trzy lata, w drugiéj cztery lata, a w trzeciéj dwa lata; we wszystkich sądowych okręgach składających się z dwóch gmin, ławnicy z pierwszéj kolei pozostają w obowiązkach dwa lata, a ławnicy z drugiéj kolei trzy lata.

2) Gminnym sędziom i ławnikom, którzy podczas pierwszego trzechlecia przesłużyli skrócony termin (art. II, par. 1), termin taki liczyć za pełne trzechlecie.

Jego Cesarska Mość powyższą opinję rady państwa w dniu 11 maja Najwyżéj zatwierdzić raczył i wykonać rozkazał.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

W dniu 8 b. m. i r. w kościele katedralnym płockim J. E. biskup Gintowt administrator dyecezyi płockiéj wyświęcił na kapłanów; *Grochowskiego* Eustachiusza, *Bruzdę* Ignacego, *Załuskiego* Walentego, *Sawickiego* Klemensa, *Brzoskę Konstantego*, na dyakona *Hejnowskiego*, alumnów seminaryum płockiego.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Pogoda**, wbrew złemu swemu zwyczajowi tradycyjnemu, zachowało się łaskawie i uprzejmie względem święta wczorajszego. Pochodowi procesyonalnemu po mieście licznie zebranego ludu, przyświecało słońce nie zamglone. Nad wieczorem dopiero powietrze nagle się oziębiło i gęsto zwarte chmury skropiły się w deszcz, całą noc następną padający. Deszcz ten dziś po południu się powtórzył i zapewne przy panującym wietrze zachodnim przez dni parę jeszcze ponawiać się będzie.

— **Hr. Wrschowetz** przybył wczoraj do naszego miasta, dziś zaś po południu miał czynić poszukiwania źródeł, deszcz jednak badaniom tym przeszkodził. Jeżeli jutro pogoda lepsza dopisze, będziemy mogli już w ciągu dnia się dowiedzieć, czy możemy się spodziewać, że miasto nasze obdarzone zostanie wodą źródlaną czystą, zdrową i obfitą.

— **Jutro** nastąpi w Warszawie otwarcie wystawy rolniczéj, o któréj zamieszczać będziemy własne nasze sprawozdania, kreślone piórem kompetentnem a znanem czytelnikom naszym z umiejętności pisania o przedmiotach najspecyalniejszych, w sposób powabny, żywy i zajmujący.

— **Teatr.** Wczoraj odbyło się pożegnalne przedstawienie towarzystwa dramatycznego p. p. Kremskiego i Trapszy. Do jesieni więc pozbawieni będziemy widowisk teatralnych. Opuszczająca nas trupa udaje się najpierw do Włocławka, zkąd później jedzie do Ciechocinka, gdzie przez cały sezon kąpielowy pozostanie.

— **Pora letnia** jest zwykle u nas sezonem magików. Pierwszym z tego rodzaju gości tegorocznych jest p. Henryk Małecki, za granicą bardziéj znany pod nazwą Melachiniego, która jest jego: nom de guerre. P. Małecki, ziomek nasz z Galicyi, pierwszy raz przed publicznością płocką popisywać się będzie, a ten urok nowości zapewne na niekorzyść mu nie wypadnie. Różne recenzye i zaświadczenia jakie nam okazywał p. Małecki, świadczą że jest on prestidigatorem zręcznym i występującym z produkcyami dotąd mało znanemi. Przedstawienia odbędą się w teatrze jutro i pojutrze.

— **Z miasta** piszą do nas: Poruszona w Nr. 2 *Kor. Płoc.*, z r. b. kwestya urządzenia dogodnego dla publiczności targu na artykuły żywnościowe, jest dla naszego miasta zbyt ważną i zasługującą na wszechstronne rozpatrzenie. Potrzeba aby miejscowość na ten cel przeznaczona, odpowiadała koniecznym warunkom, to jest aby była dość obszerną, stosunkową do ludności, aby posiadała dogodne komunikacyę z różnemi częściami miasta, ażeby była zaopatrzona w studnię obfitującą w wodę, dla utrzymania czystości i odświeżania powietrza w dnie gorące. Że istniejący obecnie targ przy ulicy Tumskiéj, nie odpowiada tym warunkom, każdy kto choć raz był na nim, szczególniéj w dnie targowe, mógł się o tem przekonać. Posiada on bowiem tylko jedną z całym miastem komunikacyę przez wspomnioną ulicę, która prowadząc zarazem do większego rynku przy ulicy Królewieckiéj, bywa tak zapchaną że tamuje swobodny prze-

---

38)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Jagna tymczasem widząc że słowa Krystyna się sprawdzają, bolała srodze. Zamykała się samotnie i płakała a jęczała niby pokutująca za grzechy wielkie... Prawdziwą i gorącą jéj miłość sponiewierano tak haniebnie, zdeptano najmilsze marzenia!...

Krystyn ją cieszył i uspokajał, ależ nie na wiele się to przydało....

— Zostaw mnie saméj...—odpowiadała—Sądzono mi snać cierpieć tak... Dola!....

Włast z głowy włosy rwał nie wiedząc co począć.

— To karanie Boże jest!—mruczał.

Dnia pewnego wszedł Krystyn do komnaty Jagny, lecz coś nachmurzony więcéj aniżeli go widywała kiedy. Siadł nic nie rzekłszy, oczy w ziemię wlepił, zdawał się dumać nad czemś.... Wdowa zauważyła to.

— Co wam Krystynie?—spytała—Przynosicie pewnie co dla mnie.... Ośmielcie się... Pono już nic gorszego spotkać nie może człeka nad to co mnie spotkało....

Zatrząsł ramionami pytany.

— At przywidzenie wasze—odparł.

— Nie, nie... Znam was i widzę po twarzy żeście do mnie z czemś przyszli, jeno powiedzieć nie chcecie. Ano, śmiało! Jam nawykła do kwasów żywota... Nie struję się niemi...

Uśmiech zaigrał na bladych policzkach wdowy.

— Nie przynoszę wam nic takiego...—począł Krystyn.

— Przecież nie groźna myśl wasza... Mówcież mi proszę...

Ociągał się Krystyn. Jagna nalegała usilnie.

— Wam coś jest.... Każdy odrazu pozna żeście jeno usta zwarli gwałtem, choć same słowa się prą—mówiła.—Wam coś jest...

Ręką rzucił Krystyn od niechcenia.

— At co ma być—bąknął—Nic nowego... O tem że Sobek miłośnicę ma, wiecie...

Westchnęła wdowa.

— Wiem ci ja! Wiem... na nieszczęście moje....

— Dowiedziałem się dzisiaj kto jest...—szepnął leniwie Krystyn nie patrząc na Jagnę.

To zasłyszawszy drgnęła i za ręce go chwyciła.

— Wiesz?—zawołała—Możeś ją widział?... Mów! Mów? Kto ona? Jaka?

Policzki pięknéj Jagny ubrał rumieniec gorączkowy, oczy zapałały blaskiem strasznym....

— Widziéć... niewidziałem—odparł Krystyn.—Udało mi się jeno dowiedziéj co za jedna jest, i....

Zatrzymał się, ruch zrobił niechętny, jakby chcąc powiedzieć, że i gadać o niéj nie warto.

— Na Boga człeku, miłosierdzie miéj nademną...—zawołała gorejąc od niecierpliwości wdowa — Nie dosyć żem się nacierpiała jeszcze i ty?.... Nie męcz!

— Mieszka tu u płatnerza a wołają go Zgaga. Ten ci sam który po przyjeździe u Sobka bywał..... Ma u siebie dziewkę i w téj się Boguszyc oddawna rozmiłował...

— Ale kto ona jest? kto?

— Tego nie wiem. Umyślniem bacznie patrzył za Sobkiem by poznać całą tę sprawę. Doszedłem wreszcie... Języka u ludzi wziąłem, wszelako powiedzieli mi nie wiele... Bodaj czy on opasły płatnerz frymarkiem się podłym nie trudni gwoli korzyści dla siebie, szpetnéj... Tak mi się coś zdaje....

Wdowa załamała ręce, gniew nią owładnął straszny. Czuła się obrażoną wielce, wziąwszy za prawdę słowa Krystyna. Ten zaś z przekonania to mówił.

— A, a...—zawołała—i dla takiéj mną pogardza.... ani chce patrzéć.... Doczekałam się sromu niebywałego... Dla takiéj?... Ktoby się po nim spodziewać tego mógł....

Rozżaliła się tak, że Krystyn wyrzucał sobie pośpiech udzielenia wie-

jazd, sam zaś targ, przystępny tylko od strony téj ulicy, w części do niéj przytykający bywa zatłoczony, gdy tymczasem znaczna część jego zachodnia graniczącą z obszernym pustym placem prywatnym, stoi pustkami, trawą zarasta, i na niéj gromadzą się wszelkie nieczystości, zatruwając powietrze miazmatami szkodliwie oddziaływającemi na zdrowie i na materyały spożywcze; kasa zaś miejska traci dochód z budek pustkami w téj części placu stojących. Należałoby zatem lub przenieść targ na obszerny rynek przy ulicy Królewieckiéj, przeznaczywszy część jego zachodnią, lub też dla usunięcia istniejących obecnie na nim niedogodności, przeprowadzić przez graniczący z nim plac pusty nowéj uliczki, w celu połączenia go z rynkiem, a za przedłużeniem jéj przez również pusty plac dozoru Bóżnicznego do ulicy Nowowięziennéj, otworzyć nową komunikacyę dla zachodniéj części miasta zabudowaną targami, przez to plac ten znacznie by się powiększył i publiczność zyskałaby na wygodzie, kasa zaś miejska na dochodach, straciłaby tylko na téj zmianie złodzieje, którzy obecnie dzięki ciasnocie, odbywają obfite łowy po kieszeniach naszych gospodyń, które w tłoku narażone są nietylko na tę stratę ale i na zniszczenie ubrania i doznają trudności w wyszukaniu potrzebnych im artykułów. Z uwagi na przytoczone wyżéj okoliczności, lepiéjby było pozostawić drobny targ na miejscu, gdyż publiczność już się przyzwyczaiła, za jednym zachodem kupować mięso w jatkach i inne artykuły w jednym punkcie dogodnym, bo w środku miasta położonym, zresztą i to należałoby miéć na względzie, że kasa miejska znaczne wydatki poniosła na urządzenie tego targu, wybrukowanie, ustawienie stołów i t. p., wrazie więc skasowania tego targu i przeniesienia go na nowy rynek, nowe koszta ją oczekują, które sprzedażą placu pewno się nie pokryją, a prócz tego i biednych przekupniów czekają uciążliwe dla nich koszta przeniesienia budek na nowy rynek, bo dowiedzione jest, że poruszyć jaki budynek, to jest to samo co go spalić, a wreszcie jak nam wiadomo niektórzy z handlujących, wystawiwszy na placu przy jatkach dość kosztowne sklepy, mają zapewnione w kontrakcie, że targ złéj miejscowości nie będzie przeniesiony. Nakoniec i to należy miéć na względzie, że przez przeniesienie drobnego targu na nowy rynek, ze wszystkich stron otwarty, nie zasłoniony niczem od wiatrów, wśród wozów i koni, narażałoby nasze gospodynie na liczne nieprzyjemności, a nawet i wypadki, nie mówiąc już o znacznym oddaleniu drogi. W obydwu więc wypadkach, zdaje się być koniecznem, otworzenie nowéj arteryi komunikacyjnéj między miastem i rynkami do których obecnie jedna tylko Tumska ulica prowadzi; najtańszym zaś dla kasy miejskiéj kosztem da się to uskutecznić, przeprowadzeniem ulicy w kierunku wyżéj wskazanym, bo przeszłaby przez zupełnie puste place i kierunek jéj wypadłby po linii targu za jatkami wprost zachodniéj granicy rynku nowego, gdy tymczasem przeprowadzenie komunikacyi w innym punkcie ulicy Więziennéj, byłoby znaczne kosztowniejsze, bo wszędzie znajdują się budowle za które przyszłoby zapłacić, a nadto kierunek téj komunikacyi przypadłby nie wprost granicy nowego rynku lecz w ulicę Królewiecką mniéj więcéj w punkcie gdzie ona się łamie idąc ku Bielskiéj, co byłoby przeciwne przyjętym zasadom komunikacyi.

Gdy zaś obecnie o ile nam wiadomo, dokonywa się regulacya miasta, to zamierzenie jednego z wymienionych projektów w planie regulacyjnym nie powinnoby napotkać ze strony władzy, która już dała tyle dowodów troskliwości o upiększenie miasta i dogodności mieszkańców, na przeszkody wrazie zaś utrzymania dzisiejszego targu właścicieli pustych placów przez które nowa ulica przechodziłaby, zapewne zgodziliby się pod korzystnemi warunkami dla miasta na odstąpienie potrzebnego na ten cel gruntu.

O zamieszczenie niniejszego artykułu w szpaltach „Korrespondenta“ w imieniu naszych gospodyń upraszamy. *Y. U. X.*

Pomnik Mickiewicza.

Pomysł postawienia pomnika dla Mickiewicza jest piękny, płynące zewsząd składki dowodzą, że rozumiemy i kochamy naszego wielkiego myśliciela. Zważywszy jednakowoż, że massy całe nie czytały jeszcze dzieł Mickiewicza, więc ich nie znają, więc idee jego nie stały się własnością, dziedzictwem wszystkich; że kraj jest biedny i potrzeba taniego, dla wszystkich dostępnego wydania dzieł Mickiewicza, a jasnego sprawozdania, co we wszystkich krajach rozumnego o dziełach, ideach Mickiewicza pisano, jak je swoi i obcy objaśniali, np. z listów Odyńca, z dzieł prof. Cybulskiego i t. d.; że w książkach daleko lepiéj pamięć o wielkich ludziach się zachowuje, jak w pomnikach, bo pomniki stają się własnością, korzyścią miejscowości przedewszystkiem, a książki wszystkich; że byłoby wprawdzie lepiéj stawiać pomniki i wydawać dzieła wielkich mężów, ale że u nas wielka panuje nędza, więc liczyć się z pieniędzmi oszczędnie musimy,—stawiamy wniosek pod rozwagę opinii publicznéj, ażeby: z dotąd już zebranych i zbierających się składek, przedewszystkiem wydać 100,000 dzieł Mickiewicza, w taniem dla wszystkich dostępnem wydaniu, wraz z sprawozdaniem; ażeby dzieła te rozprzedawać i tym sposobem nakład się zwrócił na wystawienie pomnika, który tymczasem się odkłada; składki nie będą tak długo zamknięte, póki wniosek powyższy nie będzie wykonany, pomnik w Krakowie nie wystawiony, prochy Mickiewicza na Wawel nie wprowadzone; wydawnictwa dzieł Mickiewicza mógłby się podjąć zarząd „Macierzy“ i rozpocząć swoje prace od najwznioślejszego naszego myśliciela.

Nowo wydane dzieła Mickiewicza w Paryżu są bardzo piękne, ale ogół za biedny żeby mógł płacić za nie około 2 rubli. Próby taniego wydawnictwa jak np. „Pana Tadeusza“ są dobre, ale pragniemy szybkiego, ogólnego rozpowszechnienia dzieł Mickiewicza. Słowiańszczyzną zajęta jest teraz cała Europa, narody Słowiańskie budzą się z letargu, chcąc żyć, działać, muszą więc znać dobrze swoją przeszłość, dzieła Mickiewicza powinny się więc znajdować pod każdą strzechą.

Wszyscy wielcy myśliciele znajdują swoich utalentowanych wielbicieli, którzy mają dar odkrywania piękności ich poglądów zdań, są to tłomacze wybrani, dziedzice szczęśliwi prawa odczytów np. o dziełach Homera, Szekspira, Krasińskiego, Słowackiego i t. d. Nam zwyczajnym ludziom są oni bardzo pożyteczni, bo sami niespostrzeglibyśmy się na tych pięknościach, uczuje je z nas i wiele, ale oddać, uwydatnić, w formę ująć, to mało kto umie. Genialni tylko aktorzy np. potrafią oddać dobrze myśli geniuszów, reszta małpuje jak umie, i czasami wytwarza karykatury. Mickiewicz słusznie powiedział: „Dziurę w obrazie lada kto zobaczy, ale zalety spostrzeże tylko dusza piękna“.

Wyjaśnienia takie są więc koniecznemi, trzeba nam wiedzieć wszystko, co obcy i swoi o Mickiewiczu rozumnego powiedzieli lub napisali. Założona akademia we Włoszech dostarcza także wiele większego materyału. Ogłoszony konkurs na dzieło np. pod tytułem: „Prace obcych i swoich o Mickiewiczu“, przyniosłoby dla wiedzy wielkie korzyści. Nasi utalentowani literaci niechaj będą łaskawi myśli te nasze ulepszyć. Dzieło np. Careiera, historya literatury i sztuki 18/19 wieku jak znakomicie wykłada nam prace myślicieli. Estetyczne dzieła Kremera, Libelta, Struwego, i t. d., jak wiele nas uczą.

Zaczęły się czasy, że przedewszystkiem *massy narodu* uwzględniać trzeba, nie zapominajmy o tem na chwilę, to nam nakazuje nauka z przeszłości, to nasz obowiązek teraźniejszy i przyszły.

Póki więc są pieniądze na rzecz Mickiewicza, rozważajmy, jak je najlepiéj zużytkować. Kwestya pieniężna odgrywa niestety u nas ważną rolę, stoi na przeszkodzie rozwoju pod wszech względami, bo massy żyją w nędzy. Otwarcie to sobie wyznajmy, nie nasza to wina, każdy to wie. Zdrowy i silny rozwój naszych sił umysłowych i materyalnych dostarczyły środków, bogactw. na urzeczywistnienie wszelkich ideałów duchowych i ekonomicznych. Ale jak teraz stoi z naszą kieszenią, to jak nędzarze z każdym groszem liczyć się musimy, i ze łzą w oku, z strasznym bólem serca, stawiać wnioski niniejsze.

Nikt nie wie np. kiedy i gdzie żył Homer, o pomniku jeszcze nie pomyślano, a dzieła jego na wszystkie języki przetłomaczono i tłomaczą je ciągle, ulepszają, wyjaśniają; oto Schliman, idąc li tylko za słowami jego, pomimo tysiąca różnych sporów uczonych, odnajduje w naszych czasach miejsce gdzie się Troja znajdowała, i wyświeca jeszcze zdanie dotąd powtarzane: „nec locus ubi Troja fuit“, jako błędne. Jesteśmy pewni, że z dzieł Mickiewicza przez długie wieki jeszcze uczyć się będziemy. To nasz Dante! Tak, *Książki są najtrwalszym i najpożyteczniejszym pomnikiem szlachetnych mężów.*

Wiele ważnych kwestyj postawionych przez Mickiewicza, czeka rozwiązania w myśli i czynie np. Rehabilitacya rolnictwa. Zkąd i dokąd idziemy? Wyraz: cywilizacya. Kto nie zdolny wzruszyć się myślą rzeczy wielkich i bozkich, ten nie należy do naszych narodów; Instytucya, I cóż duch nasz przyniesie ludom? minęły bowiem czasy, kiedy narody mówiły: każdy u siebie, każdy dla siebie. Spólna rzecz tylko zdoła nas ocalić. Moglibyśmy przytoczyć setki takich myśli, trzeba nam wszystkim znać prace Mickiewicza.

Prosimy o poparcie niniejszego wniosku.

S.

Z OSTROWNA.

Wspomnienie niedalekiéj przeszłości.—Z papierów familijnych. VI. —Rok 1812.

(*dal. ciąg.*)

Dotąd poznaliśmy usposobienie i zalety żołnierskie Niemojewskiego, co teraz nastąpi, okaże jego moralną stronę i zdrowe już wtedy zapatrywanie się na stosunki społeczne.

W r. 1872 uwiadomiony zostałem przez p. Domagalskiego, będącego obecnie rejentem w Sierpcu, że doniesiono mu z Kalisza, abym się zgłosił do sądu w Poznaniu, bo tam znaczna sukcesya ma być dla mnie; naturalnie, że zaraz tam się udałem, a rzecz cała wyjaśniła się w sposób następujący.

Kiedy w roku 1807, Niemojewski po uformowaniu nowych pułków w Poznaniu

---

ści. Ledwie potrafił wraz ze służebną ją uspokoić.

— Dla takiéj... —powtarzała—Cóżem tedy warta?....

Zapragnęła piękna niewiasta zemsty. Nie dziwota! Rana serdeczna w sposobach do zagojenia jéj służących nie przebiera. Zresztą prócz serca zadrasnął w niéj Krystyn i dumę. Ziemianką wszak była znakomitego rodu Jagna a zwyciężyła ją... wstyd powiedzieć kto!

— Nie podaruję jéj tego!—powtała nieustannie, krwibym w żyłach chyba nie miała.

Nazajutrz rankiem, zaledwie że słonko na niebo weszło, wstała i wyszła z domu. Przechodzących łacno się dopytała o dworek płatnerza; wprost tam zmierzyła, Chciała zobaczyć swą przeciwniczkę, w oczy jéj spojrzéć i pogardę rzucić na istotę sromotą okrytą....

Płatnerzowa wstała już dawno, Bogna równo z nią, Zgaga się jeszcze wylegiwał, zwyczaj bowiem miał zasypiać dłużéj.

Wdowa stanąwszy przed dworkiem zatrzymała się. Bezprawnie wchodziła do nieznajomego sobie domu, chcąc karcić kogoś za winę, któréj dowieść jawnie nie mogła. Ta myśl przemknęła przed nią... Wahała się nie długo. Dumna krew ziemianki zatarła inne uczucia.... na poniżenie nie dozwalała.

Weszła do dworka,

Spotkała ją wedle ogniska, krzątająca Nastka, która piwo dla męża a krupy z maślanką dla reszty mieszkańców przygotowywała. Zoczywszy nieznajomą z podziwieniem rozwarła oczy.

— To dworek płatnerza, waszego męża?—spytała Jagna.

— Jużci tak a nie inaczéj....

— Mam tu polecenie od pana Sobka Boguszyca... jeno nie dla was.— Wyrzekła to nieśmiało, niepewnie.

— A pewnie do Bogny!—zawołała Nastka—Coby takiego?.. Chodźcież do niéj....

Prowadziła wdowę do komnaty Korczakówny.

Szła Jagna z rosnącą niecierpliwością, chciwie patrzyła przed siebie, pragnąc jak najrychléj ujrzéć wroga swego...

— Panunciu, złotko, Sobek do was przysyła tę oto...—rzekła Nastka gdy się znaleźli w komnacie ukazując na wdowę.

Bogna niemniéj była zdziwioną.

— Sobek?... On?...—powtórzyła.

Wdowa przyglądała się dziewczęciu jakby ją poznać oczyma chciała. Usta jéj drżały, policzki zsiniały, wzrok skamieniał.... Cała przeniosła się w posąg ciosany z głazów.

Dziewcze ulękło się tego wzroku, zimnem ją przejmował lodowatem.

— Czego tak patrzysz na mnie?— zapytała.

Wdowa postąpiła bliżéj niespuszczając z niéj wzroku.

— Więc to ty... ha! ha.. kraśne lica masz...—rozśmiała się.

Bogna spojrzała ku Nastce wzywając oczyma odpowiedzi, ta ciekawie mierzyła postać dziwnéj niewiasty.

— Ty jesteś miłośnicą Sobka?— rzekła po przerwie wdowa...—Ty?

— Czego chcesz odemnie niewiasto?—cofając się spytała Korczaków-na—Patrzysz dziwnie a głosem strach ciskasz....

— Tyś miłośnicą Sobka... — powtórzyła nieodpowiadając wdowa—Jakiem prawem śmiesz brudzić twarz jego swym pocałunkiem? Odpowiadaj mi... wstecznico jedna...

I pięści zaciśnięte podniosła grożąc dziewce.

— Szalona!!—szepnęło dziewczę tuląc się do Nastki—ta zaś usłyszawszy obelgę miotaną na swą ulubienicę wybuchnęła niepohamowanie....

— A tyś mi co za jedna? Hę? W dom mój się wdarłaś mieniąc pana Boguszyca posłanką a sromotą ciskasz w oczy... Tyś co za jedna?...

— Milcz... — huknęła wdowa tupnąwszy nóżką — Srom sobie czynię mówiąc z wami, jedno robię to dla niego... Wiedz o tem wstecznа dziewko i ty jędzo stara, co cnotą frymarczysz żem wam nierówna.... Krew, moja znaczna.... Ziemianka jestem, ród mój możny... Temu... któregoście podle ujęli, życie ocaliłam a nie dam mu ginąć sromotnie w uściskach lubienicy za pieniądze się sprzedającéj.

na ich czele wyruszył dla wzięcia szturmem Tczewa, spisał testament i złożył go w sądzie w Poznaniu. Kule go omijały, choć im się często nadstawiał, nakoniec o testamencie zapomniał..... Przepisy sądowe miéć chcą, że po upływie 60 kilku lat, testamenta po które nikt się nie zgłasza, mają być z urzędu otworzone i ogłoszone dla poszukiwania sukcesorów. Co też po upływie lat prawem oznaczonych, dopełniono w Poznaniu. Z testamentu tego naturalnie, że nie osiągnąłem żadnéj korzyści materyalnéj, ale za to miałem wielką przyjemność wewnętrzną, bo jest on świadectwem pięknych przymiotów umysłu i serca ojca, który ustanowił w § 6 Testamentu, aby w razie nieszczęśliwéj katastrofy, o którą w czasie wojny nie trudno, gdyby cała rodzina jego wyginęła, to w takim razie cały swój majątek przeznaczył na kształcenie się naukowe młodzieży polskiéj, najmoralniéj prowadzącéj się, a § 9-em ustanowił wykonawcami swego testamentu przyjaciół swoich, ludzi światłych, bo Andrzeja Horodyjskiego i Łuszczewskiego, którzy byli członkami Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie.

W dni dziesięć po szturmie Tczewa pisał list: „Moja kochana żono! Dotąd żyję i zdrów jestem. Dnia 23 lutego komenderowałem przednią strażą, która szturmem wzięła miasto Tczewo, stałem przez godzin siedem w ogniu kartaczowym i z ręcznéj broni, ale żadna kula mnie nie chciała. Pod moim pierwszym adjutantem ubili konia i jego ranili, a pod drugim ubito konia. Adjutant mój Muchowski, geometra, dzielił wraz ze mną wszędzie niebezpieczeństwa, ale także kula żadna go nie chciała. Na końcu bagnetem odebraliśmy miasto, które naszą wizytę pamiętać będzie długo.

„Ja miałem w jednym regimencie pieszym walecznego księcia Sułkowskiego, który do szturmu prowadził i miał płaszcz przestrzelony. Dwunastu oficerów rannych. Pod generałem Dąbrowskim zabito dwa konie i jego samego raniono, o czem nam dopiero powiedział gdyśmy zwyciężyli. Generał może będzie za niedziel 4 zdrowy, ale syn jego który obok niego był ranionym, będzie pewnie kaleką na lewą rękę. Była to wojna oficerów i generałów, którzy musieli zaprawiać nowego żołnierza. Generał Dąbrowski był w téj batalii pierwszym grenadierem i od tego momentu mam najwyższy dla niego szacunek. Dziś odebrałem rozkaz iść w dwa tysiące przeszło kawaleryi do wielkiéj armii cesarza Napoleona; zginąć tam mogę i dzieci zostaną może bez ojca, lecz zato wam ręczę, że jeżeli zginę, to zginę jak człowiek honoru, a jeżeli kraj zapomni o moich dzieciach i żonie, to nie mnie winę przypiszcie—może się znajdzie przecie jaki dobry człowiek który o was pamiętać będzie, bo co do mnie, to ja muszę zapomnieć was kiedy idzie o szczęście mego kraju.— Bądź zdrowa kochana żono i spokojna na wszelkie wypadki, przeznaczenie rządzi wszystkiem, a my jemu ulegamy. Kalesia serdecznie sciskam i oddaję dzieci opiece jego. Dzieciaki całuję. Syna proszę jeżeli mnie kocha niech się formuje na dobrego i użytecznego Ojczyźnie obywatela, inaczéj niewartby był aby ojczyzna o nim pamiętała. Córka niech się formuje na dobrą matkę, a mogą być oboje szczęśliwi. Trzecie co ma być, niech ich naśladuje a będą wszyscy szczęśliwi. Andrzeja, Cypryana kochanego, serdecznie ściskam.—Twój do śmierci nieodmienny Niemojewski. Kwatera główna Czyżyk, dnia 4 marca 1807 roku.

„W tym momencie przeprawiam się przez Wisłę z kawaleryą, która idzie pod moją komendą złączyć się w Ostorredo z armią wielką.“

Wspomniony powyżéj Cypryan rokiem pierw, bo 11 marca 1806 r. z Rydzewa tak pisał do Niemojewskiego:

„Kochany Józefie! Wziąwszy wymiar z poczt tutejszych, że listy ledwie w dni 8 przybywają od nas do Warszawy, postanowiłem niniejszą odezwę wysłać tylu dniami pierwéj, ażebyś ją odebrał w dniu imienin, który jest największą uroczystością dla twoich przyjaciół. Pewna jest, iż mój upominek nie zasługuje ażeby się spieszyć z jego przesłaniem; ale równie jest pewna, iż bardzo długo musiałbyś czekać i zapewne na próżno, gdybym chciał się zdobyć na dań godną ciebie. czy to pod względem tak szanownego rodaka, czy drogiego dla mnie przyjaciela. Mimo to jednak, umysliłem odłożyć uroczysty obchód twojéj rocznicy na wiosnę, i na własnéj twéj ziemi: z odżywioną naturą odbędę świętą pielgrzymkę do Ratowa i jeśli w téj bogatéj dla Muz okolicy potrafię wykopać skarb jaki, szanując prawa własności oddam go wiernie gospodarzowi. Tym czasem racz przyjąć upominek z ogrodu, który nigdy nie więdnie dla ciebie: są to moje życzenia, ty zaś kochany Józefie nie potrzebujesz obszernego onych wykładu. Bądź zdrowym i szczęśliwym na łonie zacnéj familii, niechaj los ułatwia wam sposobność dogadzania sercu waszemu jak najdłużéj: oto jest krótka treść życzeń moich dla was, a tem samem dla wszystkich przyjaciół do których należéć liczby jest największym dla mnie zaszczytem.—Wasz obowiązany przyjaciel Cypryan. Żona moja łączy wam obojgu swój ukłon.»

W tym samym liście poniżéj napisano co następuje: „Ponieważ za dobrych czasów w modzie było jednych drugim składać życzenia, idę i ja tym staropolskim torem, życząc Józefowi poczciwemu tego wszystkiego co on sobie życzy, a tak może obserwując z dobrych czasów zwyczaje, doczekamy się lepszych czasów czego sobie i wam życzę, J. Jeżewski. Żonie od nas obojga oświadcz serdeczny ukłon.“

Kiedy listy te pisali Cyprian i Jeżewski, był to czas wypoczynku dla naszych wojowników, bo w kilka miesięcy późniéj trąby wojenne powołały ich znowu do boju pod sztandary Napoleona!

Ów Cypryan był to Godebski, żołnierz i poeta, jeden z tak zwanéj *szkoły rycerzy-poetów*, w legionach we Włoszech wywalczył sobie stopień porucznika, ciężko raniony pod Weroną, następnie przeznaczony do legii Naddunajskiéj w stopniu kapitana. W r. 1800 rozpoczęta wojna przywołała i jego na pole bitwy. W bitwie pod Offenbach pierwszy rzucił się do Menu na czele swojéj kompanii, zanim poszedł cały batalion, niezważając na głębie rzeki i tym sposobem zapewnił Godebski zwycięztwo; podobnież odznaczył się w bitwie pod Hochstädt. Po zawarciu pokoju Lunewilskiego powrócił do kraju i do r. 1806 poświęcał się pracom literackim, od roku 1804 do 1805 wydawał wspólnie z Ksawerym Kosseckim pismo peryodyczne „Zabawy przyjemne i użyteczne.“ Pisma jego wydał syn Ksawery w Warszawie w 2-ch tomach z popiersiem autora. W r. 1806 za wkroczeniem tu Napoleona, Cypryan utworzył pułk piechoty i mianowany został pułkownikiem i komendantem Modlina. Po wkroczeniu armii Austryackiéj do Księstwa Warszawskiego 1809 r., Cypryan walcząc na czele 8-go pułku, poległ pod Raszynem, a zwłoki jego przewieziono do Warszawy i z honorami wojskowemi pochowano na cmentarzu Powązkowskiem.

. . . . . .

(*dok. nastąpi.*)

Artykuł nadesłany. Rodzina zmarłego w dniu 4-m czerwca r. b. ś. p. **Antoniego Nehring** przejęta obowiązkiem wdzięczności, składa najczulsze podziękowanie od siebie i w imieniu nieletniéj sieroty po w Bogu spoczywającym córki, tak szanownemu duchowieństwu za szczery udział jak przyjaciołom; znajomym i tym wszystkim którzy raczyli towarzyszyć smutnemu obrzędowi przy eksportacyi zwłok, w dniu 6 czerwca r. b.

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Toruń, dnia 8 czerwca 1882 r.

W handlu zbożowym pewne nadzieje obfitego żniwa mocno uwydatniły się w znacznéj obniżce cen, jaka prawie na wszystkich targach zapanowała Nowy Jork podawał zniżkowe, późniéj cokolwiek wyższe kursa. Zapasy kontrolowane Stanów Zjednoczonych wynosiły 27 maja 1882 9,400,000 buszli pszen. 9,400,000 buszli kukurydzy, 20 maja 1882 9,900,000 buszli pszenicy 8,200,200 buszli kuk., 28 maja 1881 15,000,000 buszli pszen. 9,400,000 kuk.

W Anglii słaba panowała tendencya a ceny nie mogły się zupełnie utrzymać. We Francyi młynarze nie wyszli jeszcze z rezerwy i dla tego pomimo słabych dowozów tendencya była zniżkowa. W Paryzu słabsze było usposobienie tak na pszenicę jak i inne cerealie. W Belgii i Holandyi interes był spokojny a ceny żyta i pszenicy obniżone zostały. W Austryi i Węgrzech mocna dotychczasowa tendencya w ubiegłym tygodniu nie zdołała się utrzymać. W Berlinie ceny pszenicy i żyta bardzo były chwiejne a w końcu słabe zapanowało usposobienie.

Na naszym placu dowozy były stosunkowo dość znaczne; chęć do kupna była dobra, jednakże ceny, mianowicie żyta i pszenicy, pod wpływem niepomyślnych sprawozdań z innych targów dość znacznéj uległy obniżce.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów		marek		za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115	133	175	200	1,40— 1,60
dto. kr. pstr.	123	128	190	195	1,51— 1,55
dto. dto.	129	131	195	203	1,55— 1,62
dto. jasnéj	123	128	195	203	1,55— 1,62
dto. dto.	129	133	203	208	1,62— 1,66
Żyta transit.	115	128	110	123	0,88— 0,98
dto. krajowego	115	123	120	125	0,96— 1,01
dto. dto.	128	130	125	130	1,01— 1,04
Jęczmienia rosyj.			115	130	0,90— 1,04
dto. krajowego			125	140	1,00— 1,11
Owsa rosyjskiego			115	130	0,91— 0,03
dto. krajowego			120	135	0,95— 1,07
Grochu na paszę			115	130	0,90— 1,04
dto. wrzącego			140	160	1,1 — 1,28
dto. Victoria			170	200	1,35— 1,59
Rzepaku gr.ziar.			235	245	1,87— 1,95
Rzepiku			215	245	1,71— 1,91
Rydz (lnica)			200	210	1,59— 1,67
Łubinu żółtego			110	130	0,87— 1,03
dto niebiesk.			100	125	0,95— 0,99
Wyka czarna			115	125	0,92— 1,00

W Hamburgu dowozy okowity były dość znaczne a ceny znowu uległy obniżce.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 30 mar, w beczkach tel quel 31³/₄—33¹/₄ marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na czerwiec mar. 36 (kop. 0,95), na czerw.-lip. mr. 36 (kop. 0,95), na lipiec-sierpień m. 37 (k. 1,99), na sierpień-wrzesień m. 37¹/₂ (kop. 1,01) na wrzesień-październik mr. 38¹/₂ (k. 1,03).

Dzisiejsze kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty Marek 206.00, PSZENICA czerw. marek 213.75, wrzesień-październik 196.00, New-York 144.50, ŻYTO loco 125.00, czerw. 142.20, czerwiec-lip, 141.00, wrzes.-paźdz. 121.20. OLEJ rzepakowy czerw. marek 57.20, wrzesień-październ. 55.10, OKOWITA loco 44.00, (czerwiec-lipiec 45.80, sierpień-wrzesień 47.10.

Polecają się następujące firmy:

LITOGRAFIA
M. ROSENFELDA
208-3-1
w Płocku, przy ulicy Nowowięziennéj

otrzymała świeże transporta materyałów w najlepszych gatunkach, z któremi polecając się względom Szan. Publiczności, zawiadamia, że pomiędzy innemi pracami w obszerny zakres litografii wchodzącemi, artystycznie wykonywa następujące roboty: **etykiety chromolitograficzne, sygnatury, znaki, bilety wizytowe, listy weselne** i t. p.

Przerwała jéj płatnerzowa nie mogąc wstrzymać słów obelżywych.

— Suko szalona a pójdziesz mi.... Precz! Słyszysz... Jedno słówko rzeczesz, pięścią ci twoje ziemiaństwo wygładzę.

— Szalona! Szalona — szeptała Bogna.

— Pewnie że szalona — krzyczała płatnerzowa.—Słyszał kto o podobnych rzeczach? We własnym domu lzeń szpetnych słuchać... Wynoś mi się ty.... nie zarażaj sobą czystego powietrza... Czarownico zła! Biesowa kumo....

— Czego innego spodziewać się od was nie mogłam... To wiedźcie, że Sobka Boguszyca do reszty sromować nie pozwolę....

— Ano... ano.... pókiś cała precz idź... Hej... nie strzymuj, na świętego Michała Archanioła klnę się...— wołała płatnerzowa w pasyi wielkiéj...

W téj chwili do izby wszedł Sobek....

— Co się tu dzieje!! — zawołał— Na Boga... miłościwa Jagno, wy tu??

— Sobek mój, Sobek...—krzyknęła Bogna i rzuciła mu się w objęcia a Nastka jęła prawić szybko.

— W sam czas wasza dostojność przyszliście... Ta oto... szalona jakaś, zjawiła się powiadając waszą posłannicą i haniebne tu wygaduje rzeczy....

Sobek nie mógł pomiarkować nic.

— Pani Jagno... a cóżeście wy tu narobili?—spytał.

— Sobku mój.... — zawołała Jagna gorąco, długom pod piersią nosiła tajemnicę a myślałam że się domyślicie sami.... Darmom czekała.... Powiem ci prawdę, prawdę całą jako Bóg jeden na niebie jest. Ukochałam cię, umiłowałam, jakże mogę patrzéć spokojna na szpetną wstecznicę która cię pięknem liczkiem przykuła do siebie....

— Boże mój...—jęknęła Bogna.

Szarpnął się Sobek, ścisnął w objęciach Korczakównę, z podziwu i gniewu zarazem ledwie że nie padł w tył....

— Pani Jagno—rzekł poważnie—życiem wam winien, to wiem i wdzięczność do godziny śmierci zachowam, alem wszak przyczyny nie dawał, byście podobnie ze mną postępowali. Nie wstyd wam niewieście statecznéj?

— Bom miłowała cię...

— Jam o tem nie wiedział... Miłowania waszego dzielić nie mogę, boć oto oddawna sercem téj dał.... A nie żadna to wstecznica jest jeno ziemianina córka i rodowi waszemu równa....

— Ona?... Ona?...—zawołała wdowa.

— A ona—odparł Sobek—Bóg mi świadkiem jakom praw przed wami... Powiadacie żeście mnie umiłowali.... ano, powodum nie dawał.... Gdyby nie to, żeście mi życie ocalili, za obelgę sromotną odpłaciłbym srodze... Idźcie w spokoju.... A niechaj koniec będzie między nami...

Spuściła głowę wdowa, rękoma twarz zasłoniła i jęła zawodzić.

— Przebaczcie mi.... przebaczcie.... Jam niewinna... Myślałam że was tu żli ludzie przywiązali... Nie winnam... Serceście mi wzięli... a nie po swéj woli.... samam je oddała całe....

Aż się zanosiła od płaczu.

Bogna trwożliwie patrzyła na rozżaloną, płatnerzowa zmiękła widząc łzy, Sobkowi było nieswojo.

— Rękim do tego nie przyłożył— rzekł.

— Czyż mówię co—zawoła wdowa wciąż.—Jam to samo winowata, serce moje... A... a... dolaż na świeaie czarna i gorzkać... Tak mi żyć do końca,..

Otarła w końcu oczy i westchnęła.

— Myślałam inaczéj a znalazłam inaczéj...—ozwała się—Skoro przeznaczonem jest ha!... tego nieprzeprzéć wolą ludzką... Wybaczcie żalowi memu...

Szybko wyszła śród milczenia ogólnego.

— Ale też wasza cześć ma w sobie lubczyk, albo innego co—rzekła Nastka—lgną do was serca niby muchy do miodu....

— Czysty jestem na sumieniu— mruknął Sobek.

(d. c. n.)

M. H. Syneradzki.

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, równie wielki wybór Win Węgierskich na Beczki, Anż tałki, Garnce i Butelki.

WÓDKI Spirytusy, Likiery, Araki, Krajowe i Zagraniczne.

Piwo Bawarskie na Antalki i Butelki, **Lagrowe Stołowe** na skrzynie, kosze i pojedyncze butelki.

Porter Angielski Oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach. Sery różne, Bryndzę Węgierską, Miód, Powidła, Grzyby.

Towary Kolonialne: Herbatę Orłowa, Popowa, Geriunowa, Klimuszyna, Rasturgeewa, Perłowa i Muszkata. Cukier po cenach fabrycznych.

SWIECE półfuntowe stearynowe i woskowe dla dzieci do pierwszéj Komunij Swiętéj, oraz inne gatunki Swiec kościelnych i domowych z renomowanych fabryk.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniosiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zczyżoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—1

W dniu 19-ym Czerwca roku bieżącego odbywać się będzie

Licytacya w Jackowie

pod Nasielskiem w pow. Pułtuskim

na inwentarze żywe i martwe, t. j. Koni 5 fornalek, Wołów par 12, Owce, Krowy, Źrebięta i inne sprzęty gospodarskie. 215 2—1

W REMPINIE

POWIAT SIERPSKI

jest do sprzedania **skopów sztuk 130** 206 zdatnych do chowu. 4—3

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 185—18—6

Summa rs. 15 do 20000

potrzebna jest na pierwszy numer hipoteki majątku ziemskiego wartości przeszło **100,000** rs. Wiadomość u **pana Święcickiego adwokata przysięgłego,** ulica Kolegialna № 11 dom Flatau. 203—5—3

CUKIERNIA

M. L. Semadeni & C-ie

W PŁOCKU

podaje do wiadomości, że Młody Człowiek, dobrego prowadzenia, w wieku lat najwyżej 15-stu, który ukończył parę lub kilka klas Gimnazyum, przyjętym może być zaraz, jako UCZEŃ, do rzeczonego zakładu. 211 3—2

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszteny

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN i LEJARNIA ZELAZA

M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—2

ŁÓDKA

zdatna na staw, jezioro lub wodę bieżącą, do wioseł i żagla, zbudowana w sposób zabezpieczający od wszelkiego wypadku, jest do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi, lub w celbudzie przy moście płockim. 212—6—2

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi ako to: Niei, Igły, Szpilki i t. d.

135—0—16 **F. Lisicka.**

OGŁOSZENIA.

Zakład VI^cio Klassowy

NAUKOWY ŻEŃSKI

przy ulicy **Kolegialnéj** pod **№ 7** istniejący, nadal z tą samą sumiennością i staraniem co i poprzednio prowadzony będzie.

Egzamina wstępne i zapis uczennic przychodnich, pensyonarek i półpensyonarek na rok szkolny 1882|83 rozpoczną się **15|3 Czerwca** i trwać będą do 28|16 b. m., po wakacyach zaś od dnia **15|3 Sierpnia.**

Na żądanie mogą być udzielane **lekcye języka Angielskiego.**

CECYLIA GOŚCICKA **z Lindów.**

210-6-2

Agronom z Prus

z kilkoletnią praktyką i wykształceniem teoretycznem, obeznany gruntownie z drenowaniem pól, posiadający dobre świadectwa z rozmaitych miejsc i z kazem przebyłego na akademi agronomicznéj' poszukuje zaraz odpowiedniéj posady w Królestwie lub Cesarstwie. Oferty pod lit. F. K., 100 poste restante **Strasburg. West (Preussen.)** 213-2-1

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO „WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6¼ po południu. W niedzielé nie kursuje. 89—0—29

ADMINISTRACYA Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle

Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—25

WENDA I WIOROGÓRSKI

APTEKA I GŁÓWNY SKŁAD

WÓD MINERALNYCH

Skład środków specyalnych zagranicznych, Lekarstw weterynaryjnych, oraz Narzędzi Chirurgicznych wszelkiego rodzaju.

KRAKOWSKIE-PRZEDMIESCIE **№ 47,** wprost Skweru.

158 WARSZAWA. 6—4

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, czyni następujące ulgi: Ubezpieczony na lat 5 uiszcza premię za 4 lata, zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5% a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. W rolnych ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi różne ustępstwa przy obliczeniu premii. Ubezpieczający się nie płaci żadnych kosztów, a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych natychmiast po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się z największym pośpiechem w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia za budowle wypłacają się także całkowicie, a nie w ratach.

W ogóle pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Walerjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpotański** w Lipnie.
„ W Rypinie i Przasnyszu vacat.

205—15—3

Główny Agent w Łomży
na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie
ALEKSANDER BĄKOWSKI.

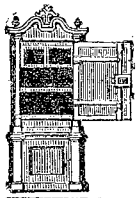

SPECYALNA FABRYKA

KAS ŻELAZNYCH OGNIOTRWAŁYCH

Edwarda Zürn

w Warszawie, przy ulicy Chłodnéj Nr. 18,

poleca wybór KAS z zastosowaniem do tychże zamków najlepszych systemów. Cenniki illustrowane z rozmiarami i wagą wysyłają się franco. 181—10—8

Szyk paryzki, gust warszawski, trwałość materyałów—angielska, a ceny—Płockie. Takie warunki znaleść można we wszystkich wyrobach

MAGAZYNÓW ST. BIAŁOCHUBKA.

w Warszawie: ulica Bielańska Nr. 9, w Hotelu Paryzkim. ulica Ś-to-Krzyżka Nr. 23. ulica Rymarska Nr. 5.

które na zamówienia z prowincyi wykonywają się na żądanie

w przeciągu 24 godzin

Magazyny zaopatrzone są w obfity dobór wszystkiego co

ostatnie mody w Paryzu i Londynie

za najlepsze i najświeższe uznały; prócz tego posiadają na składzie towar krajowy gustowny i tani.

Ceny niżéj wszelkiéj konkurencyi.

O bajecznéj taniości moich wyrobów, niższych od cen głoszonych przez zagranicznych przybyszow, przekonać może n stępujący cennik:

Garnitury Marynarkowe	od Rs.		23
„ **Zakietowe**	„	„	25
„ **Surdutowe**	„	„	30
„ **Frakowe**	„	„	35
Spodnie	„	„	5
Kamizelki	„	„	3
Szlafroki i ranne ubrunia	„	„	12
Burki Sławuckie oryginalne	„	„	24
Sakpalta letnie	„	„	10.

Wszelkie objaśnienia i wskazówki do wzięcia samemu miary, wysyłają się wraz z rysunkami, na każde żądanie.

Kto chce więc mieć **tanio, pięknie i trwale,** zechce przekonać się na miejscu.

182—6—4

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 1 (13) Czerwca 1882 roku, WTOREK. № 46.

Kalendarzyk.
Wtorek.
Antoniego z Padwy.
Środa.
Bazylego B.
Czwartek.
Wita i Modesta.
Stan wody na Wiśle stóp 2 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 3 min. 40
Zachód słońca o godz. 8 min. 19.
Ostat. kwd. (Nów' dnia 15 Czerwca, o g. 7 m. 57 w.
Wschód księżyca o god. 1 m. 57 r.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnosznie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitarysz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Maleckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Aleksandrya, 12 czérwca. Wczoraj wieczorem o godz. 7-éj, w pięć godzin po wybuchu zaburzeń ulicznych, wystąpiło wojsko, rozproszyło wichrzycieli autochtonicznych. Porządek przywrócony. W czasie zaburzenia, konsul angielski Cooksen, został ciężko raniony i inżenier z angielskiego pancernika „Superbe" zabity został wystrzałem pistoletowym. Konsul grecki i vice-konsul włoski, otrzymali poważne rany podczas zaburzeń. Pancernik „Superbe" wejdzie do portu podczas nocy, wysadzi 200-u ludzi dla obrony konsulatu i zabierze na pokład mieszkańców swojéj narodowości. Liczbę zabitych oceniają na 20.

Pctersburg, 12 czerwca. Dzisiejszy „Goniec Urzędowy" ogłasza uwolnienie hrabiego Ignatjewa, na własne żądanie, dla poratowania zdrowia, od obowiązków ministra spraw wewnętrznych, z pozostawieniem go w godności członka Rady Państwa i randze jenerał-adjutanta Ministrem spraw wewnętrznych mianowany został prezydent akademii nauk hrab. Tołstoj, z pozostawieniem w godności prezydenta akademii, członka Rady Państwa i senatora.

Berlin, 11 czerwca. We wrześniu ma się odbyć w Dreznie kongres anti-semicki, w którym wezmą udział także delegowani z Austro-Węgier.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

W dniu 11 b. m. i roku, Jego Ekscelencya ks. biskup Gintowt, administrator dyecezyi Płockiéj, w kościele katedralnym płockim, wyświęcił na kapłana *Hejnowskiego* Jana, alumna seminaryum płockiego.

Z nowo-wyświęconych kapłanów przeznaczeni zostali: ks. *Sawicki* Klemens—na wikaryusza parafii Krzynowłoga Mała, ks. *Grochowski* Eustachyusz—na wikaryusza kollegiaty i parafii Pułtuskiéj, ks. *Bruzda* Ignacy — na wikaryusza parafii Skempskiéj, ks. *Brzoska* Konstanty—na wikaryusza parafii Sochocińskiéj, ks. *Hejnowski* Jan—na wikaryusza kościoła po-Reformackiego w Płocku, dyakon *Wdowiński* Antoni — na wikaryusza parafii Pniewskiéj.

Ksiądz *Pomaski* Adolf— wikaryusz parafii Skępskiéj, przetranzlokowany został na wikaryusza kościoła po-Bernadyńskiego w Strzegocinie.

Ks. *Zbikowski* Władysław, wikaryusz parafii Krzynowłoga Mała—na wikaryusza parafii Sierpskiéj.

Ks. *Baluta* Serafin, wikaryusz parafii Sochocińskiéj—na wikaryusza parafii Zagrobskiéj.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Płock** inteligentny i Płock ciekawy, żywo w tych dniach zainteresowany został badaniami hidrognomonicznemi hr. Wrschowetza, dokonywanemi w sobotę i poniedziałek na terytoryum miasta naszego. Hidrognomonia, ta starożytna sztuka wynajdywania źródeł za pomocą rózgi wieszczbiarskiéj, pomimo najistotniejszych rezultatów jakie daje, dotąd szczególniejszą zasłoną mistycyzmu dla ogółu jest okryta. Owa tajemniczość sposobu odkrywania źródeł, sprawia, iż ogół nasz z niedowierzaniem patrzy na ludzi biegłych w téj sztuce, i z magią niemal równa zadziwiającą umiejętność ks. Richard'a, Paranselle'a, Wrschowetza —hidrognomonię kojarzy z hidromancyą i hidroskopią. Wobec tego ogólnego niedowiarstwa w sztukę niezmiernéj użyteczności, tem większe należy się uznanie zarządowi miasta naszego, że kosztem stosunkowo niewygórowanéj ofiary pieniężnéj, skłonił się do sprowadzenia hr. Wrschowetza, a co ważniejsza, nie poprzestał na wykryciu jednego lub dwóch źródeł, lecz zarządził zbadanie całéj powierzchni miasta i tym sposobem zdołał posiąść nieocenione dane do dokładnéj hidrografii terytoryum płockiego. Podobny plan hidrograficzny wykazujący wszystkie arterye wody źródlanéj płynącéj we wnętrzu ziemi z oznaczeniem głębokości i wydajności, będzie niewątpliwie dziełem pomnikowem, jakie--śmiemy to twierdzić—mało miast w świecie posiada.

Jak użytecznemi są tego rodzaju badania, dowodzi fakt następujący: Płock, posiadający wielką ilość studni, z powodu iż żadna z nich nie została wykopaną na właściwem miejscu— to jest dnem swem nie rozwarła arteryi źródlanéj—dotąd posiadał tylko wodę zaskórną, zawierającą mnóztwo wstrętnych nacieków i części organicznych w stanie rozkładu. Woda ta, jak zbyt dobrze wszyscy wiemy, jest złą, niesmaczną, niezdrową i z powodu twardości swéj, do wielu użytków zupełnie nie przydatną; z Wisły zaś, kosztem niemałym sprowadzana, nie wiele wadami swemi ustępuje pierwszéj. A jednak ta nędza pod względem wody, nie istniałaby u nas wcale, gdybyśmy, posiadając dawniéj dokładny plan hidrograficzny miasta, studnie nasze budowali tam, gdzie się źródła znajdują; bo Płock, cierpiący pod względem wygody, zdrowia i ekonomii swej przez brak dobréj i obfitéj wody, posiada jednak we wnętrzu swéj ziemi liczne potoki.

Hr. Wrschowetz wykrył siedm podziemnych potoków wody źródlanéj, pod miastem naszym płynących ku Wiśle. Potoki te wymienimy w takim porządku, jak były wykryte, postępując z zachodu na wschód; przy każdym nadto podajemy głębokość warstwy ziemi jaka je pokrywa i obfitość wody w przybliżeniu obliczoną.

Źródło pierwsze przecina aleję obwodową pomiędzy nowym a starym cmentarzem katolickim, daléj ulicę Dobrzyńską przed rogatką i ma swe ujście pod polem w bliskości szlachtuza; zagłębienie onego dosięga stóp angielskich 120, wydajność dochodzić ma do litrów 30,000 na dobę. Tu nadmienić musimy, iż przeciętne wyniesienie powierzchni Płocka nad poziom Wisły dosięga stóp 160. Źródło drugie płynie z pod Alei w szerz ulicy Nowéj i Dobrzyńskiéj w głębokości stóp 120 ze średnią wydajnością litrów 20,000. Źródło trzecie przerzyna Aleję, ulice Królewiecką, Nowowięzienną, Szeroką, Tylną, Synagogalną i Skwer Starego Rynku w głębokości stóp 120, z wydajnością litrów 120,000. Źródło czwarte płynąc z pod Alei obwodowéj, przechodzi pod Now.-rynkiem, przecina ulicę Królewiecką, Nowowięzienną, Szeroką, płynie pod Synagogą, Konsystorzem, skwerem Kanonicznym, gmachem izby skarbowéj i wpada do Wisły pod stokami nowego ogrodu Maryańskiego, wprost środka gmachu sądowego; zagłębienie jego dochodzi do stóp 70, przy wydajności litrów 60,000. Źródło piąte od Alei obwodowéj trzyma się kierunku ulicy Tumskiéj i przepływa pod domem biskupim. Źródło szóste dąży ku Wiśle płynąc pod domem badań, przecinając ulicę Więzienną, Kolegialną przy szczycie wschodnim gmachu rządu gubernialnego, zawracając na prawo przez Plac wszerz

39)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Ja przeciw temu nie mówię nic... Hm... na psa urok, gotowam się i ja w was rozmiłować jak ona niewiasta...

Rozśmiała się płatnerzowa i za nią kochankowie.

Sobek dnia tego przyszedł wcześniéj do dziewki swéj, bowiem jechać miał niebawem do rodzica. Tam prawdę mu odkryć zamierzał, przebaczenia prosić a sprawę całą wedle uczciwości zakończyć, następnie wraz z ojcem do Ziemowita zamierzał się udać, by go o zdradzie ustrzedz....

Miał nadzieję pomyślną.

Nią również cieszyła się Bogna i płatnerzowie.

Zabawiwszy chwilę czasu, pożegnał się i ruszył do Woli, posiadłości rodzica.

— A wracajcie rychło, byle z dobrą wieścią—zawołała za nim płatnerzowa....

Stary Bogusza nie miał już nadziei oglądać syna. Śmierć Sobka była ogłoszoną powszechnie. Opłakali wszyscy, a nawet kapłan modły za duszę sprawował rycerza poległego w boju.

— Naznaczył mi Bóg za grzechy bezpotomnym zejść ze świata—wyrzekał stary.—Ród nasz ginie... sławny ród.... możny....

Często do Korczaka jeździł, z którym przyjaźń zawarł szczerą, a zjechawszy się użalali się wzajem i wynurzali z umartwień. Ten syna płakeł, ten znowu córy zapomnieć nie mógł.

Wola istną stała się pustelnią. Stary Bogusza się zamknął i nikogo do siebie prócz Korczaka i księdza nie puszczał. Smutek panował na dostatnim grodzie, żałobne dni nastały...

Słudzy żałowali pana, widząc jak ten codziennie ku ziemi się pochyla. Szeptano nawet że rychło koniec mu przyjdzie.

Żałość starca jadła.

Aźci zjawił się Sobek pod warownie zapartą bramą Woli. Czuwający chłop nie spostrzegł go, bo zasnął był, widząc że niebezpieczeństwo grodkowi nie grozi, dopiero nawoływania głośne przyjezdnego zdołały go obudzić. Leniwie wstawał, przeciągał się, ślepie na wpół zlipłe tarł kułakami... Spojrzał wreszcie z wału na dół i wrzasnął przerażony. Poznał panicza, którego wszyscy opowiadali zabitym....

Ledwie że go Sobek zmusił do otwarcia bramy, bo ciura zląkł się mniemając że ducha ma przed sobą...

Wnet o zjawieniu panicza gruchnęła po grodku wieść... Nie wierzyli ludzie, kupili się w koło przybyłego, ozierali go....

— Wrócił nam, wrócił!!—wołano.

Stary Bogusza zaniepokojony temi okrzykami, sam miał wyjść by obaczyć co się takiego stało, gdy Sobek tuż oko w oko z nim stanął. Stary spojrzawszy nań, osłupiał z razu.... skamieniał....

— Ojcze mój — zawołał Sobek do kolan rodzica się chyląc.

— Sobek! Sobek mój!!!—zabełgotał stary, zachwiał się, ręce suche ku synowi wyciągnął i padł w jego objęcia płacząc prawie.

— Sobek.... krew moja....—jęczał radośnie.

Psów legawych gromada z głośnem skomleniem opadła splecionych uściskiem ojca i syna, skakały im do piersi, wyły, lizały ręce....

Poznały swego wierne zwierzęta...

Przez drzwi gromada służebnych ciekawie przypatrywała się paniczowi. Łkania się odzywały, wykrzykniki różnorodne....

Nierychło się opamiętał stary, radość go przejęła, owładła całym.... Mówić nie mógł, jeno wykrzyknikami uczucia jakie nim miotały oddawał....

— A chodź że, chodź... — zawołał tchu złapawszy—Niechaj że cię obaczę, niechaj powitam.

ulicy Dominikańskiéj, następnie Warszawskiéj przy domu zajmowanym przez generała dywizyi, wreszcie przerzyna się pod ulicą Mostową. Zagłębienie tego źródła wynoszące w obrębie więzienia stóp 70, z wydajnością litrów 40,000, po połączeniu się z innemi źródłami, dosięga na Placu spacerowym przed rządem gubernialnym głębokości stóp 90, dochodzi zaś do wydajności litrów 200,000 na dobę; jest one też najobfitsze ze wszystkich źródeł płockich. Wreszcie źródło siódme płynie pod domem w którym się mieści biuro powiatu, przecina skwer przed lazaretem miejskim i pod tym ostatnim płynąc, zwraca się cokolwiek na prawo i zmierza ku Wiśle. Zagłębienie jego równa się 100 stopom angielskim a wydajność 30,000 litrów.—Roboty uzupełniające jeszcze dziś się prowadzą.

Na potrzebę przeciętną—tak wewnętrzną jak *zewnętrzną*,—człowieka cywilizowanego, oblicza się ilość wody litrów 15 na dobę. Tę cyfrę przyjąwszy, płoczczanie, nie żałując sobie wody nawet na częstą kąpiel, zużytkować nie mogą jéj więcéj dziennie jak litrów 360,000. Wydajność zaś źródeł przez hr. Wrschowetza odkrytych wynosić ma około litrów 500,000, czyli po zbudowaniu siedmiu odpowiedniéj konstrukcyi studni, odpowie nietylko potrzebie obecnéj ludności Płocka, lecz nawet dozwoli jéj na pewne wybryki i figle hidrauliczne, hidrotechniczne i hidryatyczne.

A teraz czytelnicy, spodziewacie się słusznie, że spełniając sumiennie mój obowiązek reporterski, objaśnię was dokładnie o sposobie w jaki hrab. Wrschowetz odkrywa źródła na stóp 100 lub więcéj, płynące pod powierzchnią ziemi? Odpowiem wam na to, że na chwilę obowiązkowego w tym względzie z uwagi nie spuszczałem; że hrab. Wrschowetza badałem z pilnością nie mniejszą od téj, z jaką on źródła śledził, że zgłębiając hidrognomonię, mocno się narażałem na hidrocefalię, jeżeli już nie na hidrofobię; że wiele odgadłem takich rzeczy, o których zapewne nie śniło się nawet hr. Wrschowetzowi, niestety jednak pozostała mi jeszcze do domyślenia się ta resztka mała, o któréj wié hr. Wrschowetz, a która z pewnością mi się nie wyśni. Ale pocieszyć was muszę czytelnicy tem zapewnieniem, że gdybym odkrył całkowitą tajemnicę znakomitego hidrognomona, nie dzieliłbym się i tak z wami tą zdobyczą, lecz skruszywszy pióro, pojechałbym w świat ludzi uszczęśliwiać czystą wodą, w zamian za brudną mamonę.

Hr. Wrschowetz jutro wyjeżdża do Rypina, gdzie na przedmieściu Wydmuchowo, od roku 1875, municypalność daremnie wydała na wykopanie dwóch studni około rs. 2100, nie mogąc się wody dokopać. Obecnie na poszukiwanie źródeł miasto wyasygnowało rs. 160, ale po poniesieniu tego stosunkowo małego wydatku, z pewnym już przynajmniéj rezultatem kopać będzie mogło nową studnię.

— **Chleb i mięso.** Członkowie komisyi czuwającéj nad cenami chleba i mięsa zawiadamiają, że ceny chleba i mięsa w Płocku na czas od dnia 13 do dnia 27-go czerwca roku bieżącego, u wszystkich piekarzy i rzeźników są następujące: za funt bułki pszennéj 1-go gatunku kop $7^3/_4$, za funt bułki pszennéj 2-go gat. kop. $5^3/_4$, za funt chleba pytlowego z mąki parowéj kop. $3^1/_2$, za funt chleba pytlowego z mąki zwyczajnéj k. 3, za funt chleba razowego kop. 2.

Ceny mięsa zaś są następujące: funt mięsa z wołów stepowych gatunku I kop. 13, gatunku II k. 12; funt mięsa z wołów krajowych gatunku I kop. 12, gat. II kop. 11; funt wieprzowiny ze słoniną k. 13, bez słoniny k. 14; funt cielęciny z zadniéj części k. 10, z przedniéj k. 9.

— **Ważna zmiana.** Dotychczas na utrzymanie sądów gminnych jak i na kancelarye zarządów gminnych, ściągano z mieszkańców podatek według ilości posiadanych mórg, niesprawiedliwość, któréj to zasady, niejednokrotnie od założenia pisma naszego wykazywaliśmy. Podatek ten dla większych zwłaszcza posiadaczy wynosił poważną sumę.

Obecnie na skutek przedstawienia pana Ministra Sprawiedliwości, Senat rządzący postanowił, aby na utrzymanie kancelaryj sądów gminnych przeznaczono fundusze otrzymywane z opłat wpisowego, oraz z kar pobieranych od oskarżonych z mocy wyroków; dopiero gdy fundusz ten wyczerpie się, reszta opłat rozdzieloną zostanie do ściągnięcia według ilości posiadanych gruntów. Rozporządzenie niniejsze dotyczące ulgi w ciężarach ponoszonych przez rolników, mieści w sobie również postanowienie zwiększenia etatu kancelaryj sądów gminnych z 350 na 500 rubli.

Szkodliwość spożywania wykiełkowanych kartofli. Przechowywane kartofle w kopcach lub piwnicach, w razie mocniéj rozwiniętego ciepła, a szczególniéj w czasie wiosennym, zwykle wypuszczają liczne kły i w takim stanie, skutkiem wywiązującéj się w ziemniakach solaniny, tak zwanéj trującéj materyi, nie powinny już być spożywane ani przez ludzi ani przez zwierzęta. W większéj ilości spożyte stają się też często przyczyną, różnorodnych chorób, szczególniéj u świń, które zazwyczaj wskazane są na spożywanie wszelkich ostatków. Zwracamy więc uwagę gospodyń o dobytek swój troskliwych, aby się tego rodzaju ekonomją nie uwodziły i na niezawodne nie narażały straty.

Artykuł nadesłany. — W środę 14-go bieżącego miesiąca, o godzinie 6-éj wieczorem, w kościele ewangelickim, doktor Teologii p. Pastor O. J. Ellis z Londynu, będzie miał przemowę dla Izraelitów. 219

Listy z wystawy Warszawskiéj.

Warszawa, 10 czerwca.

Dziś o godzinie 5-téj po południu nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy, o godzinie zaś pół do szóstéj otworzono bramy dla publiczności. Urządzenie tegoroczne wystawy jest zupełnie podobne do zeszłorocznego, z wyjątkiem, że naprzeciwko działu owiec znajduje się dział machin rolniczych, które swoją czynnością obok świstu i dymu lokomobil, czynią na pozór wystawę świetniejszą od poprzednich, natomiast, chociaż po pobieżnem rzuceniu okiem na nagromadzone inwentarze, zdaje się, że tego roku będzie rezultat mierniejszy. Sąd nasz w tym względzie, powtarzam, może być bardzo niedokładnym, gdyż około godziny szóstéj grzmot, błyskawice i całogodzinny rzęsity deszcz, żadnego bliższego ocenienia okazów nie dozwolił i wszystkich widzów zmusił do szybkiego powrotu do domu; dla tego też zastrzegamy sobie na późniéj wszelkie sprostowania.

Owce stosunkowo są najliczniéj reprezentowane a na szczególne zaznaczenie z rasy Negrettów zasługuje kilkanaście maciorek i tryków, jakie p. Siemiątkowski z Radzik (w Rypińskim) wystawił; możemy przypuszczać, że owczarnia Radzikowska zostanie nagrodzona złotym medalem, co tem chlubniejby dla niéj było, mając obok siebie poważnych konkurentów, wliczając do nich nawet po za konkursem stojące owczarnie zagraniczne jak dawniejsze Lonschow a obecne Gützkow barona Maltzahna. Figurami bezwarunkowo Radziki dominują nad resztą Negrettów. Owce Rambouillet w kraju wyhodowane zapewne najwyższéj nagrody nie osiągną, z zagranicznych zaś pełne uznanie winna pozyskać owczarnia Grüben hrabiego Walewskiego.

Dział koni jest pod względem jakości, do tego czasu przynajmniéj, słabiéj jak w zeszłym roku reprezentowany; hrabiego Skarbka Goświnowi, który w przeszłym roku uzyskał złoty medal, żaden reproduktor nie wyrówna. Wszystkie piękne arabczyki przedstawiają zbyt jednostronny cel w hodowli, który naszym potrzebom wcale nie jest odpowiednim. Ogier arabski Palateń, własność Maryi Potockiéj, jest jak na araba bardzo silny i dość rosły przy bardzo pięknych kształtach, lecz znajdujemy krzyż nie zupełnie normalny, a szczególnie byłoby do życzenia silniejsze związanie krzyża. Jako bardzo silny i rosły koń, przedstawia się nam pana Zaborowskiego z Kaliskiego, ogier skarogniady po folblucie angielskim od klaczy meklemburskiéj; po pierwszym przeprowadzeniu w koło sądziliśmy, że on zajmie, mimo niekoniecznie pięknych kształtów, między ogierami jako silny reproduktor koni powozowych i roboczych pierwsze miejsce, lecz później byliśmy zmuszeni zdanie nasze zmienić, spostrzegłszy narośnie kostne na obydwóch przednich nogach (überbeiny), oraz małe wgięcia tułowia skutkiem cokolwiek za wysokiego tyłu; przednie nogi mogłyby zaś być u niego nieco bardziéj na boku osadzone. Po opuszczeniu wystawy widzieliśmy, jeżeli nas oko nie myliło, zeszłorocznego Goświna prowadzonego alejami na wystawę i drugiego jeszcze ogiera bardzo młodego, który kość silniejszą posiada od Goświna, lecz słabsze wiązanie, co tłomaczy jego młody wiek; koń ten jednakże na przyszłość dużo obiecuje.

Bydła jest na placu wystawy bardzo mało i trudno dopatrzéć się w tym dziale jakiegokolwiek bądź postępu w hodowli. Nagrodzeni wystawcy w zeszłym roku obesłali wystawę mniéj licznie jak poprzednio, a pan Ciechanowski z Gródźca wcale nie uczestniczy ze swoją produkcyą.

W następnych listach będziemy rozbierali każdy dział dokładniéj i z osobna.

Godzisław Sulicz.

Z OSTROWNA.

Wspomnienie niedalekiéj przeszłości.—Z papierów familijnych. VI. —Rok 1812.

(*dokończenie.*)

Następne dokumenta dadzą ogólny pogląd na ówczesne wypadki. Niemojewski jako inwalida nie mogąc być w czynnéj armii, otrzymał zaszczytne miejsce, bo wcielony został do honorowéj gwardyi Napoleona złożonéj z samych tylko najzasłużeńszych wyższych stopni wojskowych. Stał właśnie garnizonem we Francyi w Marley, kiedy odebrał od gen. Dąbrowskiego list z Paryża datowany 27 kwietnia 1814 roku, w którym pisze: „Odebrałem list Jenerała. Jeżeli przytomność jego nie jest teraz potrzebną w Marley, to Jenerał może przyjechać do nas na kilka dni. Proszę Jenerała dołączoną kopię listu N. C. Aleksandra, komunikować całemu swemu korpusowi i wszystkim polakom.—Jenerał dywizyi Dąbrowski."

„Au général Dąbrowski. J'ai reçu avec plaisir, général, les témoignages dont le général Sokolnicki et le colonel Szymanowski ont été les organes. J'avais été au devant des voeux de Vos compatriotes en

---

Głowę tracił, na nowo Sobka ściskać, obejmować począł.

Po dobréj chwili przyszedł do siebie, usiedli wtedy obadwaj i przy posiłku a winie grzanem kazał opowiadać Sobkowi przygody. Prawił je młody rycerz, stary słuchając aż się za głowę imał dokrzykując od czasu do czasu. Musiał kilkakroć jedno i toż samo powtarzać Sobek...

Zasie o zdradliwym usłyszawszy zamachu, pobożny nader starzec, nie powstrzymał się i zaklął strasznie.

— Zbóje! drapieżniki....—huknął—Potwory w ludzkiem ciele...

Obiecywał im odpłacić, sam się ofiarując do Ziemowita pojechać z synem.

Gdy już Sobek do syta napowtarzał swych przygód, stary rozpoczął swoje. Więc najwprzódy o Korczaku zaczepił, jako do Płocka musiał jeździć, jako u biskupa stawali....

— Na złe to nie wyszło, bośmy się pojednali szczerze — kończył—Ano... stary na nas podejrzenie miał...

Słuchał tego Sobek z głową opuszczoną, w milczeniu, nadarzyła się chwila sposobna do wyznania wszystkiego... Okazya rzadka, ojciec radością przejęty przebaczy łacno.... Zresztą w zgodzie z Korczakiem już był, tak myślał Sobek. Aliści troszczył się jakoś, ociągał wahał.

— Zaprzysiągłem Korczakowi na krzyż i Pismo, żeśmy nie winowaci...—dodawał—I tom zaprzysiągł, że ułapiwszy tego, który go tak srodze dotknął.... w dyby zasadzę i jemu poszlę..., A nas obwiniał stary ten...

Sobek odwagi zaczerpnął... chwila była po temu,

— Obwiniał nas, aliści powód miał, bom oną Bognę umiłował...—szepnął.

— Wiem o tem, ano... z klasztoruś jéj nie uwiózł—rzekł stary.

Rzucił się do nóg ojcu Sobek i winę swoją począł wyznawać szczerze...

— Jam ci to rodzicu uczynił..... Miłowałem ją.... Wybaczcie....

Skoro to usłyszał stary, krew mu do głowy uderzyła, za piersi się chwycił, wrzasnął dziko...

— Ty... ty??—zawołał.

— Winny jestem.... Zezwoleniaście dać nie chcieli a jam bez niéj żyć nie mógł... Wybaczcie miły rodzicu i panie....

Staremu łzy w oczach stanęły, serce mu dygotało w wyschłéj od wieku i trosk piersi... Na syna korzącego się u nóg patrzył, mruczał do siebie, łzy ścierał rękawem... wargi mu się trzęsły.

— Ty... ty!!—co chwila powtarzał.

— W zgodzie z nim jesteście, uładził łacno... Dziewkę tę mam u płatnerza Zgagi w Płocku ukrytą—mówił Sobek.—Z tem przyjechałem, abym winę moją opowiedział i kajał się ze skruchą a przebaczenie otrzymał....

Na twarzy starca znać było walkę straszną. Przebijała się tam miłość rodzicielska, pragnąca dać przebaczenie korzącemu się, lecz i opór jakiś zarazem. Wstał po chwili, westchnął.

— Miły mój... źleś począł... ano... Wola Boża... Jedno to ci powiem że przysięgi danéj Korczakowi dotrzymam... Zaprzysiągłem mu jeżeli poznam to pochwycę sprawcę, choćbyś ty nim był.... w dyby zakuję i do ciemnicy posadzę i słać mu go będę....

— Rodzicu miły...—krzyknął.

— A, tyś mi synem... krew moja...—jęknął stary—Czyżem to przewidzieć mógł w tobie onego sprawcę..... Ano..... przysięga święta..... Uczynię — surowo odparł Bogusza—Widziałżeś alboli słyszał kiedy by Polacy, znacznego jeszcze rodu, słowo łamali? Korczak może się ułagodzi, wnet poszlę do niego, boć słowo święta rzecz... Zaprzysiągłem.

Rozpłakał się stary.

— Prosić go będę, ile zmogę... błagać—mówił po chwili.—Może być gwoli pogodzenia przebaczy ci i na związek pozwoli....

Uściskał syna, zaczem smutnie rzekł:

— Ano... teraz żeś jeńcem i... zbrodniarzem... Po niewoli słowa dopełnić muszę... Zostaniesz tu zanim Korczak odpowiedź da... Poszlę po niego by wnet nadjeżdżał... Zostaniesz... ale jakom zaprzysiągł czynić muszę....

Zawołał na służbę, nakazał zatem go zaprowadzić do loszku przy wa-

reglant tout ce qui a rapport au retour des troupes dans leur patrie. Elles n'ont cessés de donner des preuves de la plus belle valeur. J'ai toujours rendu justice à cette qualité, lorsqeu j'ai eu à les combattre. Reunies aujourd'hui aux braves qui ne sont plus que leurs fréres d'armes, elles arriveront ainsi dans leurs foyers, ou elles receveront constamment des preuves de l'interet que je leur porte, ainsi qu'a leurs nation. Vous pouvez leurs en donner l'assurance, Général, comne Vous pouvez compter sur celle de mes invariables sentiments.—(Signé) Alexandre."

Dla tych czytelników *Kor. Płoc.*, którzy nie znają języka francuzkiego, dołącza się tu pismo to w tłomaczeniu na polskie: „Do gen. Dąbrowskiego. Z przyjemnością odebrałem oświadczenia Gen. wyrażone mi przez pośrednictwo gen. Sokolnickiego i pul. Szymanowskiego. Wyprzedziłem już żądania Rodaków waszych urządzając wszystko co ma związek z powrotem waszych wojsk do Ojczyzny. Armia wasza nie przestała jaśnieć najpiękniejszemi zaletami, którym zawsze oddawałem cześć należną wtenczas nawet, kiedy naprzeciw mnie walczyła — obecnie przyłączona do moich walecznych, jako wspólni odtąd towarzysze broni, wracajcie do rodzinnych ognisk, gdzie doznawać będziecie nieustannéj troskliwości mojéj dla was i dla waszéj ojczyzny. Proszę Generała zapewnić **o tem swoich i sam licz na niczem niezachwianą życzliwość moją.** (Podpisano) Aleksander.

. . . . . .

Dołączam tu list gen. Zajączka z dnia 21 grudnia 1815 roku, w odpowiedzi na powinszowanie przesłane mu z powodu wyniesienia go na godność Namiestnika Królewskiego z tytułem księcia, bo list ten wiernie wykaże ówczesny smutny stan finansów kraju, wyniszczonego tyloletniemi wojnami.

„Jaśnie Wielmożny Generale! Odebrałem list j. w. Generała 16 b. m. pisany. Łaskawe w nim wyrazy są skutkiem przyjaźni, którą czuję z największą wdzięcznością. Radbym odpowiedział oczekiwaniu moich współziomków, ale położenie dzisiejsze rzeczy publicznych tak jest trudne, iż pewnie los mój nie będzie najprzyjemniejszym; kraj zadłużony, administracya wielka, kosztowna i nad proporcyą, wojsko również za liczne; rozsądek każe znaczne reformy czynić, te ciągną za sobą stratę miejsc, ztąd krzyk i nieukontentowanie nie chybne. To jest co mnie czeka, bo rzeczy zostawić jak są, byłoby ostatniem zaślepieniem.

„Chciéj generał przyjąć zapewnienie mego dystyngowanego poważania. Zajączek, Warszawa, dnia 21 grudnia 1815 r."

Kiedy jest mowa o Zajączku, to cofam się w tył o lat kilka i przytaczam tu wiersz na cześć jego w dzień imienin 19 marca r. 1808 napisany i wydrukowany w osobnych odbitkach, jako wyraz uczucia towarzyszów broni. Może to już jest tylko unikat przechowany z czasów tych krwawych zapasów. *Legion II-gi*

Wojsk Polskich Księztwa Warszawskiego dowódcy swemu jw. Józefowi Zajączkowi, generałowi dywizyi, komendantowi legii honorowéj, komandorowi orderu krzyża włoskiego.

w Dzień rocznicy, d. 19 Marca 1808 r.

Ty, co postawą skromną i pełną powagi,
Łącząc dumę szlachetną i umysł niezgięty,
Ujmujący zawistnych nieskażoną duszą,
Że gdy kochać im trudno, szanować cię muszą;
Któryś służył krajowi, orężem i radą.....
A gdy nam imię z naszą wydarto posadą,
Poszedł pod obce Nieba w zwycięzkie szeregi,
Rozszerzać Polską sławę, aż za Nilu brzegi,
I na polu Marsowem przepędzając lata,
Zasłużył na szacunek u zwycięzcy świata.
Zwycięzcy, który wyższy nad wszystkich mocarzy,
Za garstkę zasłużonych Naród cały darzy;
Coś pod orłami jego, Lackie zwołał plemię,
I pod nim przyszedł walczyć za swych ojców [ziemię,
Teraz, gdy nam pokoju zajaśniały dary,
Odbierz od czułych ziomków wdzięczności ofiary.
. . . . . .

Na zakończenie umieszczam tu list Leonarda Chodźki, który po skończeniu kursów w uniwersytecie Wileńskim w czasach najświetniejszych dla tegoż uniwersytetu, osiadł w Paryżu 1826 roku i został tam bibliotekarzem przy ministeryum oświecenia, a przytem był niezmordowanym pracownikiem naukowym, autorem wielu dzieł **historycznych, a w wypadkach lipcowych w Paryżu r. 1830, był adyutantem sławnego generała Lafayetta.** Otóż Chodźko **tak pisał do Józefa Kalasantego Niemojewskiego, b. kapitana 3-go pułku strzelców konnych, kawalera krzyża wojskowego „Virtuti Militari."**

„Kochany kolego! Wiadomość o śmierci ś. p. ojca twego, zasmuciła nas wszystkich, którzy weteranów z czasu Kościuszki i Napoleona czcimy jak relikwie narodowe; a tem boleśniéj dotknęła ta wiadomość tych z pomiędzy nas na obczyźnie będących, którzy są ostatniemi reprezentantami owéj epoki sławy narodowéj, a byli żywymi świadkami poświęceń i zasług ś. p. ojca twego, położonych dla ojczyzny w tych długoletnich krwawych zapasach.

„Jednym właśnie z tych jest generał Kniaziewicz, który z upodobaniem opowiada nam młodszym czyny dawno ubiegłe. Przypomina on sobie jakby się to wczoraj działo, jak w czasie oblężenia Warszawy przez prusaków w roku 1794, objeżdżając przed świtem najodleglejsze szańce, miał sobie przedstawionego co tylko przybyłego do forpoczt naszych, młodego wojskowego w pruskim mundurze, domagającego się aby go stawiono przed Kościuszkę; wskutek czego odwiózł go do głównéj kwatery pod Mokotowem i następnie wraz z Niemcewiczem tam obecnym, był świadkiem następującéj rozmowy.

„Kościuszko w przybyłym poznał dobrze sobie znanego Niemojewskiego, rotmistrza kawaleryi narodowéj z brygady Madalińskiego a starostę Szremskiego, od razu więc błysła mu myśl radosna, że tu idzie o rzecz ważną, więc też szybko zapytał: „Jakie wieści przynosisz mi dzielny rotmistrzu i jak się przedarłeś do nas przez tę czerń prusaków?.... „Oto ten mundur ich, dokładna przytem znajomość ich języka, ich żołnierskich obyczajów, w które się wżyłem służąc w ich szeregach cztery lata i w kampanii przeciwko Holandyi wywalczywszy sobie stopień porucznika. Wszystko to na teraz się przydało, bo mi ułatwiło przedostanie się przez ich obozy; gdyby mnie poznano, byłbym rozstrzelany, ale o niebezpieczeństwie kazała mi zapomnieć miłość kraju i pragnienie przyniesienia mu ważnéj usługi—odrzekł Niemojewski i dalej mówił.—Widok potężnéj ich armii oblegającéj naszą stolicę, będącą prawie bez środków obrony, bez dostatecznéj żywności, a rozumiejąc to dobrze, że tylko wasze bohaterskie piersi mają zastąpić brak potężnych murów i prawidłowych fortyfikacyj, podał mi myśl podniesienia powstania w Wielkopolsce, bo ta część kraju z któréj pochodzę, mimo serc gorących jakie posiada, będąc zalana żołnierstwem pruskiem, spokojnie się dotąd zachowuje; ale niechno tylko ja stanę tam wśród krewnych, przyjaciół i sąsiadów, **jako doświadczony w tylu bitwach żołnierz,** to liczę na zapał moich współobywateli, że są zdolni do poświęcenia się i wkrótce cała Wielkopolska powstanie i ujrzysz nasze hufce na tyłach armii pruskiéj; odetniemy ich od własnego kraju, zabierać im będziemy lub niszczyć amunicyę, zapasy żywności, ścigając ich na każdym kroku; zmusimy ich do odwrotu od oblężonéj stolicy! Dla spełnienia tego opuściłem szeregi méj brygady, tu przybyłem aby ciebie Wodzu uprzedzić i zapewnić o odsieczy, a teraz spieszę do Wielkopolski."—„Dobrze, odrzekł Kościuszko, plan wybornie obmyśliłeś, ufam że go tak i spełnisz a dobrze zasłużysz się krajowi." Poczem pożegnali się serdecznem uściśnieniem ręki.

„Ugoszczono Niemojewskiego, a późnym dopiero wieczorem Kniaziewicz znów odwiózł go do ostatnich naszych forpoczt, aby wśród nocy łatwiéj zmylić czujność wroga i tam pożegnali się serdecznem uściśnieniem, a przyjaźń jaką wówczas zawiązali z sobą, widnieje w każdem słowie generała Kniaziewicza, ilekroć te czasy i ojca twego wspomina; sam zaś wkrótce potem położył znakomite zasługi oblężonéj Warszawie, bo kiedy prusacy całą masą uderzyli na Warszawę od strony Muranowa, gdzie dowodził ks. Józef Poniatowski, a mimo bohaterskiéj obrony naszych już mieli uledz przemocy, Kniaziewicz ujrzawszy niebezpieczeństwo, nie czekając rozkazu od gen. Zajączka do którego korpusu należał, uderza z boku na prusaków z regimentem Potockich i zmusza ich do odwrotu, a znów 30 sierpnia w nocy robi wycieczkę z ochotnikami, dostaje się do bateryi pruskiéj, wycina załogę ze 150 ludzi złożoną i zagważdża 4 oblężnicze działa, a potem szczęśliwie wraca do swoich.

„Tak to ojcowie nasi zasługiwali się krajowi, dając nam z siebie piękne wzory do naśladowania. Dołączam tu kochany kolego króciutki życiorys ś. p. ojca twego, który dziś posłałem do *Constitutionela*, w jutrzejszym numerze pewnie już będzie umieszczony. Nie odpowiada on poświęceniom i zasługom zgasłego ojca, ale na razie nie miałem pod ręką obszerniejszych materyałów. Wybacz także że mówiąc o zasługach ś.p. ojca twego, wspomniałem i o twoich zasługach dla kraju i przyjm to wraz z serdecznem uściśnieniem, jako dowód mego szacunku i przyjaźni.— Paryż, dnia 10 sierpnia 1839 r., (podpisano) Leonard Chodzko."

F. N. z Rypińskiego.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 12 czerwca.

Ceny zboża na targach naszych w ubiegłym tygodniu, szczególniéj żyta i pszenicy, uległy małéj podwyżce, bo o 15—20 kop. na korcu w porównaniu z cenami, jakie podaliśmy w ostatniem naszem sprawozdaniu.

Inne gatunki zboża, jak niemniéj artykuły spożywcze, sprzedawane były po takich samych cenach, jakie w tygodniu poprzedzającym notowaliśmy. *Scriba.*

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Toruń, dnia 10 czerwca 1882 r.

Powietrze było w ubiegłym tygodniu ciepłe i często padał deszcz, tak bardzo przez rolników upragniony. Widoki na nowe żniwa są bardzo pomyślne, skutkiem czego w handlu zbożowym słabe panuje usposobienie. Na wszystkich większych targach krajowych jako i zagranicznych—brak było chęci do kupna i tylko przez wstrzymanie ofert ze strony sprzedających ograniczoną została gwałtowniejsza obniżka cen. Z Północnéj Ameryki urzędowa ocena pół tamtejszych, podaje stan pszenicy zimowéj na 100 procent, podczas gdy takowa w roku ubiegłym tylko 86 proct. obiecywała a w rzeczywistości później nawet téj cyfry nie dosięgła. Sprawozdania zaatlantyckie podają przecież równocześnie, że zapasy Ameryki nie są wielkie, że wywozy świeżego zboża ledwie w sierpniu będą mogły się rozpocząć, do tego więc czasu potrzeby europejskie mało będą amerykańskiem zbożem pokrywane. Wywozy amerykańskie do Europy w ubiegłym tygodniu zmniejszyły się na 113.000 kwr. pszenicy w stosunku do 206,000 kw. w tygodniu poprzednim. N. Jork podawał chwiejne notowania, z których wnosić można, że tam tejsze usposobienie nie jest już tak ospałe, jak przed 8 dniami. W Anglii handel był spokojny, cokolwiek większa chęć do kupna bez wątpienia podniosłaby ceny, gdyż posiedziciele towaru, nie dążą do sprzedaży. Dowozy krajowéj pszenicy były w Anglii w ostatnich 2-ch tygodniach słabe **a równocześnie import był nie wielki, ponieważ kontynent dużo do portów angielskich dowiezionego towaru wykupował. Najwięcéj zakupywała** Francya; krajowa produkcya francuzka tak mało dostawia zboża obecnie, że najogłędniejsze zapotrzebowanie, wystawione jest na zakupno importowanéj pszenicy. W Belgii słabe pozostało usposobienie, a w Holandyi nie wielkie zaszły zmiany. Nad Renem spokojne panuje usposobienie; zapotrzebowania dostatecznie bywa pokrywane. Targi południowo-niemieckie pozostały bez zmiany. W Austryi i Węgrzech targi nawet stosunkowo dobrą zachowały tendencyą.

Na naszym placu spokojna lecz dość stała panowała tendencya; ceny nie uległy dalszéj obniżce a chęć do kupna była dobra.

Na wełnę słałe panuje usposobienie a chęć do kupna jest dobra, spodziewać się więc należy pomyślnego targu.— Poniżéj podajemy telegramy z argu wrocławskiego.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów	marek	za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115 133	175 200	1,40— 1,60
dto. kr. pstr.	123 128	190 195	1,51— 1,55
dto. dto.	129 131	195 203	1,55— 1,62
dto. jasnéj	123 128	195 203	1,55— 1,62
dto. dto.	129 133	203 208	1,62— 1,66
Żyta transit.	115 128	110 123	0,88— 0,98
dto. krajowego	115 123	120 125	0,96— 1,01
dto. dto.	128 130	125 130	1,01— 1,04
Jęczmienia rosyj.		115 130	0,90— 1,04
dto. krajowego		125 140	1,00— 1,11
Owsa rosyjskiego		115 130	0,91— 0,03
dto. krajowego		120 135	0,95— 1,07
Grochu na paszę		115 130	0,90— 1,04
dto. wrzącego		140 160	1,1 — 1,28
dto. Victoria		170 200	1,35— 1,59
Rzepaku gr.ziar.		235 245	1,87— 1,95
Rzepiku		215 240	1,71— 1,91
Rydz (lnica)		200 210	1,59— 1,67
Łubinu żółtego		110 130	0,87— 1,03
dto niebiesk.		100 125	0,95— 0,99
Wyka czarna		115 125	0,92— 1,00
Koniczyna biała			4,77— 9,55
„ czerwona			3,98— 7,98
Tymotka			4,78— 5,75

W Hamburgu na okowitę spokojne panowało usposobienie, a ceny znowu nieco się cofnęły.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 29¼ marek, w beczkach tel quel 31 marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na czerwiec mar. 35½ (kop. 0,92), na czerw.-lip. mr. 35½ (k. 0,92), na lipiec-sierpień m. 36 (k. 1,95), na sierpień-wrzesień m. 36¾ (kop. 1,98) na wrzesień-październik mr. 37½ (k. 1,02).

Rosyjskie banknoty Marek 205.40, PSZENICA czerw. marek 217.00, wrzesień-październik 198.25, New-York 145.50, ŻYTO loco 145.00, czerw. lipiec 142.50, wrzesień.-październik mar. 000.00. OLEJ rzepakowy czerw. marek 57.30, wrzesień-październ. 56.30, OKOWITA loco 44.10, czerwiec-lipiec 44.60, sierpień-wrzesień 46.14.

WEŁNA.

Wrocław, 8-go Czerwca. Ruch jeszcze nie wielki na targu, sprzedano tylko kilka małych partyi po przeszłorocznych cenach. Usposobienie jest stałe. Jutro rozpoczyna się targ urzędowy. Prawie jest w ogóle dobre.

Wrocław, 9 Czerwca, 12 godz. w południe. Usposobienie ciągle dobre, rozwój interesu normalny. Na targ zwieziono 18,000 centnarów, o jedną dziesiątą mniéj niż w roku przeszłym. — Lekka średnia wełna poszukiwana i 1 do 2 talr. drożéj niż w roku przeszłym płacona. Sprzedano już ⅔ przywiezionéj wełny.

Kuchnia Tania. Środa: rosół z klusk., szt. mięsa, kasza jagl.—Czwartek: kapuśniak, kotlety, kartofle.— Piątek: mleko zsiadłe, kartofle, racówki.

łach kędy sadzono wojennych jeńców, albo przestępców schwytanych.

Wydając ten rozkaz płakał.

Służebni na razie osłupieli; musiał im ten rozkaz powtórzyć.

Nie opierał się Sobek.

— Ufność miéj...—mówił stary żegnając go—Do Korczaka szlę wnet.

Taka była dusza w tym starcu a prawość i poszanowanie słowa... Serce mu się rwało w sztuki, mimo to przysięgę pełnił do joty niezmiennie...

X.

Od czasu porwania Petruchny, Kaźmirz częstym gościem się stał u faworyta. Siadywał długo z dziewką, rozmowy wiedli żartobliwie, nią jeno zdawał się zajęty. Patrzył na to Sęp z pod oka, chmurzył się, złością ciskał.... na co książe nie zważał. Petruchna dla pana z wielką była poddańczością. Innym wyobrażała Kaźmirza, wedle opowieści Marcina z Głowaczyna. Miał to być człek zły, niepohamowany a zwadliwy, czego wcale nie potwierdzała poznawszy go. Wydał się jéj raźnym zupełnie.... Słowa mu z ust płynęły gładkie, niby w miodzie prażonym maczane, twarz miał przyjemną....

— Ojciec Marcin serca doń nie miał—tłomaczyła sobie, wspomniawszy opowiadanie skarbnika.

Jak z początku do Sępa była przylgła, tak teraz książe Kaźmirz porwał jéj myśl i do siebie przykuł. Stosunek z pierwszym miłośnikiem słabł widocznie, ostygał, lodowaciał. Widziała w człowieku tym Petruchna same plamy czarne i codzień mieniły się one.

Nie mógł tego nie spostrzedz ulubieniec pański, burzyło go to, miotało.... lecz w obec Kaźmirza był bezsilnym. Przepaść go dzieliła straszna od tego, który pra-Piastowską krwią był żywiony... Sądził atoli, że chwilowa ta zachcianka pana minie, że Kaźmirza trza jeno czemś zająć, by oczy w inną odwrócił stronę.

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

Polecają się następujące firmy:

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie utępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—1

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze. oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Żyzoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

Leonard Janczewski

poleca:

WINA

Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, równie wielki wybór Win Węgierskich na Beczki, Anżatki, Garnce i Butelki.

WÓDKI Spirytusy, Likiery, Araki, Krajowe i Zagraniczne.

Piwo Bawarskie na Antałki i Butelki, **Lagrowe Stołowe** na skrzynie, kosze i pojedyńcze butelki.

Porter Angielski Oryginalny w 1/1, 1/2 i 1/8 butelkach. Sery różne, Bryndzę Węgierską, Miód, Powidła, Grzyby.

Towary Kolonialne: Herbatę Orłowa, Popowa, Goriunowa, Klimuszyna, Rasturgeewa, Perłowa i Muszkata. Cukier po cenach fabrycznych.

SWIECE **półfuntowe stearynowe i woskowe** dla dzieci do pierwszéj Komunij Swiętéj, oraz inne gatunki Swiec kościelnych i domowych z renomowanych fabryk.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszteyny

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN

i LEJARNIA ZELAZA

M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—22

OGŁOSZENIA.

LITOGRAFIA

M. ROSENFELDA 208-3-3

w Płocku, przy ulicy Nowowięziennéj

otrzymała świeże transporta materyałów w najlepszych gatunkach, z któremi polecając się względom Szan. Publiczności, zawiadamia, że pomiędzy innemi pracami w obszerny zakres litografii wchodzącemi, artystycznie wykonywa następujące roboty: **etykiety chromolitograficzne, sygnatury, znaki, bilety wizytowe, listy weselne** i t. p.

Agronom z Prus

z kilkoletnią praktyką i wykształceniem teoretycznem, obeznany gruntownie z drenowaniem pól, posiadający dobre świadectwa z rozmaitych miejsc i z dowodem przebytego na akademi agronomicznéj poszukuje zaraz odpowiedniéj posady w Królestwie lub Cesarstwie. Oferty pod lit. F. K., 100 poste restante **Strasburg. West (Preüsaen.)** 213-2-2

LASU

włuk trzy dobrego, ma na sprzedanie właściciel Starożreb. 104—3—3

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi ako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135--0—18 **F. Lisicka.**

MŁOCKARNIA PAROWA

o sile 9 koni najlepszego systemu z nową 54 calową skrzynią (system Garretta) za bardzo nizką cenę rs. 2,200, jest do sprzedania w **Giżynku** przez Zbójno pow. Rypiński. Przy kupnie wymagana jest połowa należności. Do sprzedania powyższéj maszyny jest upoważniony p. Inspektor *Ascher* w Giżynku. 220-2-1

FORTEPIAN

z dwoma sztabami, o pół siódméj oktawy w dobrym stanie Cena rsr. 100. Róg Tumskiéj i Nowowięziennéj Nr. 12, drugie piętro. Tamże jest do zbycia

Maszyna do szycia

nożna, Whelera-Wilsona. 218—1

ŁÓDKA

zdatna na staw, jezioro lub wodę bieżącą, do wioseł i żagla, zbudowana w sposób zabezpieczający od wszelkiego wypadku, jest do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi, lub na przystani statku parowego. 212—6—3

W dniu 19-ym Czerwca roku bieżącego odbywać się będzie

Licytacya w Jackowie

pod Nasielskiem w pow. Pułtuskim

na inwentarze żywe i martwe, t. j. Koni 5 fornalek, Wołów par 12, Owce, Krowy, Źrebięta i inne sprzęty gospodarskie. 215 2—2

W REMPINIE

POWIAT SIERPSKI

jest do sprzedania **skopów sztuk 130** 206 zdatnych do chowu. 4—4

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 185—18—9

Summa rs. 15 do 20000

potrzebna jest na pierwszy numer hipoteki majątku ziemskiego wartości przeszło **100,000** rs. Wiadomość u **pana Święcickiego adwokata przysięgłego,** ulica Kolegialna № 11 dom Flatau. 203—5—4

CUKIERNIA

M. L. Semadeni & C-ie

W PŁOCKU

podaje do wiadomości, że Młody Człowiek, dobrego prowadzenia, w wieku lat najwyżej 15-stu, który ukończył parę lub kilka klas Gimnazyum, przyjętym może być zaraz, jako UCZEŃ, do rzeczonego zakładu. 211 3—3

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

C. SKORYNA

Warszawa, Praga Nr. 409.

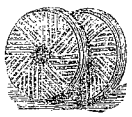

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, ze oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: Walce ulepszonego systemu wszelkich gatunków, APARATA MAGNETYCZNE, EUREKI czyli obłuskacze do zboża; TRIEURY, WIALNIE do czyszczenia zboża i kaszek, ŻARNA ręczne i do maszyn.

Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe.

Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór KAMIENI rozmaitych gatunków, świeża GAZA szwajcarska w najlepszym gatunku, PASY wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze. 467—24—17

ADMINISTRACYA

Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—26

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO „WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—25

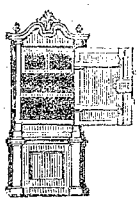

SPECYALNA FABRYKA

KAS ŻELAZNYCH OGNIOTRWAŁYCH

Edwarda Zürn

w Warszawie, przy ulicy Chłodnéj Nr. 18,

poleca wybór KAS z zastosowaniem do tychże zamków najlepszych systemów. Cenniki illustrowane z rozmiarami i wagą wysyłają się franco. 181—10—9

FABRYKA

TEKTURY SMOŁOWCOWEJ OGNIOTRWAŁEJ

I ASFALTU

pod firmą **F. PIETSCHMANN**

W WARSZAWIE.

Kantor: Tłomackie № 3.

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością, krycie dachów tekturą i holicementem. — Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem. 209—6—2

124-20-6

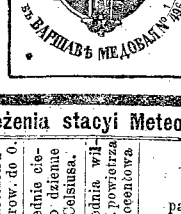

SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY

F. CHWASTKIEWICZA

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 496 (nowy 1).

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Średni stan barometru sprow. do 0.	Średnie ciepło dziennie Celsiusa.	Średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłej w milimetrach.	U W A G I.
Czerwiec 1882.	3	758.3	+14.1	71	północny.	3.0	4	—	—
	4	754.0	+17.2	58	połud.-wschod.	1.5	4	—	—
	5	749.9	+19.4	57	połud.-wschod.	0 5	8	—	—
	6	751.9	+17.2	81	półn.-zachodni	1.5	6	—	—
	7	749.0	+20.2	68	połud.-wschod.	1.0	4	—	—
	8	745.5	+18.1	79	połud.-zachod.	3.0	7	—	deszcz.
	9	745.9	+15.3	87	półn.-wschod.	4.0	10	6.9	deszcz.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 4 (16) Czerwca 1882 roku, PIĄTEK. № 47

Kalendarzyk.
Piątek.
Benona.
Sobota.
Adolfa i Marc.
Niedziela.
Marka i Marcelego.
Poniedziałek.
Gerwazego i Prota.

Stan wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 3 min. 40
Zachód słońca o godz. 8 min. 19.
Nów (Pierw. kwd. dnia 23 Czerwca, o g. 7 m. 25 w.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 8 m. 46 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitarynusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agentarze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Berlin, 15 czerwca. Projekt monopolu tytuniowego w parlamencie odrzucony. Mniejszość za monopolem wynosiła tylko 43 głosów co obudziło powszechną sensacyę. Według składu pomiędzy rządem i stronnictwami, parlament odroczony będzie do jesieni. Cesarz Wilhelm odjeżdża dzisiaj do Ems.

Petersburg, 15 czerwca. Według informacyi gazety „Nowosti", komisya do zreformowania wojskowéj powinności kwaterunkowéj odrzuciła projekt zamienienia w Królestwie Polskiem téj powinności w naturze na opłatę w pieniądzach.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Ks. *Dąbrowski* Bolesław, administrator parafii Zagrobskiéj, przetranzlokowany został na administratora parafii Kikolskiéj, a w jego miejsce administratorem parafii Zagrobskiéj, zanominowany został ks. *Przasnyski* Piotr, dotychczasowy administrator parafii Kikolskiéj.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Zimna** i nadmierne deszcze, jakie drugi już tydzień padają, bardzo niekorzystnie oddziałać mogą na przyszły plon pszenicy. Urodzaje prześlicznie się przedstawiają w słomie, ale z ziarnem pszenicy bardzo źle być może; sprzęt zaś siana, koniczyn i rzepaku mocno zagrożony jest codzienną słotą.

— **Podobno** wkrótce wypowiedzieć ma publicznie w Płocku panna Aleksandra Ośniałowska rzecz przez siebie w tym celu przygotowaną „O pracy". Dochód z tego odczytu prelegentka przeznacza w połowie na korzyść niezamożnych uczennic miejscowego gimnazyum żeńskiego. Panna Aleksandra Ośniałowska dała się już poznać naszéj publiczności z odczytu mianego przed rokiem „O stanowisku kobiety w społeczeństwie".

— **Słyszeliśmy**, że powstać ma wkrótce w mieście naszem, a raczéj pod miastem, fabryka zapałek.

W dniu 27 października r. b. przypada jubileusz pięćdziesięcioletniéj pracy w zawodzie artystycznym Alojzego Żółkowskiego. Genialny artysta najpierwszéj sceny polskiéj, wyjątkową jest doprawdy postacią, któréj najwłaściwszem określeniem byłaby nazwa: ulubieńca narodu. Kto z nas Żółkowskiego nie zna? Kto się nim nie zachwycał? Kto go w pamięci swéj i wyobraźni nie nosi tak całkowitego i wyraźnego jak posąg ulany ze spiżu? Bo też jak snycerz i jak rzeźbiarz, wcielał on w posągi myśl, i natchnienia; tylko że posągi przez niego tworzone były pełne życia, ruchu, ciepła i prawdziwsze niemal od saméj natury, a na pomysł, składały się myśli i natchnienia wszystkich dramaturgów. Żółkowskiemu zawdzięczamy wszyscy nietylko mnóztwo miłych i pamiętnych wrażeń, ale zrozumienie wielu arcydzieł scenicznych, co w summie czynników składających się na wykształcenie naszego umysłu i serca nie małą część stanowi. Żółkowskiemu więc dużo winniśmy, a przytem zasłużył on się jeszcze tą chwałą, jaką okrył scenę polską. Za talent genialny, za te zasługi, zdarza nam się rzadka sposobność wywiązania się z długu przez obchód uroczysty pięćdziesięciecieniéj rocznicy jego pierwszego na scenę wystąpienia. W urządzeniu tego obchodu, tak jak w samym obchodzie, kraj cały na równi z Warszawą udział brać winien, bo wszyscy zarówno dłużni Żółkowskiemu jesteśmy. Za ten też ogólny udział w urządzeniu i obchodzie jubileuszu, jaki tu proponujemy, genialny artysta raz przynajmniéj w życiu zgodzi się może wyjechać na prowincyę, i zwiedzić główne miasta krajowe; wtedy, na skromnéj scenie płockiéj obdarzyć nas zapewne zechce, przy własnem naszem ognisku, kilkoma klejnotami z niewyczerpanego swego skarbca.

Do Warszawy wszakże, a mianowicie do jéj świata dziennikarskiego, literackiego i artystycznego, należy ułożenie regulaminu tego obchodu i doprowadzenie do skutku; oczekujemy więc spełnienia przez Warszawę tego obowiązku.

— **Jako przyczynek** do wyjaśnienia podniesionéj przez nas kwestyi o wyłączeniu przez zjazdy sędziów pokoju notaryuszów od sporządzania spisów inwentarza, dowiadujemy się o pewnym komorniku, jednego ze zjazdów sędziów pokoju, który sam beztaktowną prośbą stara się o poruczenie mu tych czynności, i o pewnym właścicielu dóbr, który jako strona kierująca interesami po zmarłym kuzynie, może najpierwszy w kraju wezwał komornika do sporządzenia inwentarza po tymże kuzynie.

— **Kwestya prawna** powstała na skutek ogłoszonego zdania komitetu ministrów w przedmiocie czasowych przepisów o Żydach, wywołała ważne pytanie dla stosunków ekonomicznych kraju, mianowicie zagadnienie: czy i o ile zdanie rzeczone komitetu u nas, zwłaszcza w przedmiocie zabronienia żydom kupowania dóbr ziemskich, ma moc obowiązującą? Pytanie to obecnie już nie istnieje; albowiem przedwczoraj nadszedł do Warszawy pod adresem Prezesa izby sądowéj warszawskiéj telegram od p. Ministra sprawiedliwości, w którym powiedziano, iż powyższe zdanie komitetu ministrów „nie stosuje się do Okręgu Sądowego warszawskiego." Na skutek też tego rozporządzenia regenci tutejsi, poczynając od dnia dzisiejszego, wszelkie akta o przechodzenie z rąk do rąk nieruchomości wiejskich, hipotekowania sum należących do żydów it.p. przyjmują.

— **W Łomży**, korzystając ze zjazdu na wybory, obecni tam obywatele odbyli pod prezydencyą p. Stanisława Skarzyńskiego narady nad założeniem w Łomży jednéj z dwóch instytucyj pożyczkowych: towarzystwa wzajemnego kredytu, lub kasy zaliczkowéj. Po wyczerpującéj dyskusyi, pierwszéj z tych instytucyi dano pierwszeństwo i poruczono p. Szumańskiemu redaktorowi „Echa Łomżyńskiego" wygotowanie odpowiedniego projektu.

Młoda Dyrekcya łomżyńska daje piękny przykład żywotności płodnéj w inicyatywę i zgody a harmonii w działaniu zbiorowem, stanowiących istotną i jedyną siłę czynności ogólnych, podejmowanych na korzyść publiczną.

— **Wnioski** podpisane na wyborach do władz Tow. Kred. Ziem. w Dyrekcyi łomżyńskiéj, wyróżniają się jasnem wypowiedzeniem najpilniejszych potrzeb i wyższym a szerokim poglądem na interesa stowarzyszonych. Pomiędzy innemi, następujące ustępy, prawdziwy przynoszą zaszczyt stowarzyszonym łomżyńskim:

Stowarzyszeni poinformowani drogą opinii wyjawiają zdanie, iż ujawniająca się od jakiegoś czasu niezgodność zapatrywań między Komitetem a Dyrekcyą główną, dotkliwie odbija się na wszelkich projektach w przedstawieniu onych władzom zatwierdzającym. Niezgodność ta tłomaczyć

---

40)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Zapomni...—mówił do siebie— Mazowiecki dział głowę mu zawróci... Spieszyć mi się trza.

Jął nowe plany snuć, niespokojny ten człek.

A jedna prócz tego jeszcze niepokoiła myśl Sępa... On Boguszy Januszewicza syn, Sobek, żyw był, zasię dla niego trucizną się stał od czasu zwiastowanéj przez o. Hieronima nowiny. Zasłyszawszy takową, wnet słał zaufanych sobie ludzi Trepkę i Miklosza by języka o rycerzu młodym zasięgnąć.

O. Hieronim nastawał wciąż, by się pozbyć wroga.

— W jego ręku jesteśmy....—mówił.

Uśmiechał się na to Sęp odpowiadając, że potrafi z Boguszycem uładzić. Okazywał spokój i zaufanie swéj głowie wielkie, choć wprawdzie pozorne jeno były jego upewnienia.

Czuł w Sobku wroga nielada silnego....

Wreszcie pewnego rana wrócili posłani. Sęp z mnichem zamknięci naradę wiedli, gdy Trepka z Miklosem dobijać się począł.... Niespodziewając się tak rychłego powrotu Sęp aż zakrzyknął głośno.... Mnich również od podziwu głową poruszył. Trepka, chłop był olbrzymi niby tur, rozrosły, karczasty. Łeb miał wielki, policzki jakoby opuchłe, ślepie małe, w głąb zasunięte twarzy, gębę szeroko wydętą, kędziory mu się wiły rude na łbie onym, taka broda okalała twarz... Zdawał się być zaspanym, leniwie łyskał z pod rzadkiéj brwi czerwonemi oczyma. Miklosz rodem czech, do kamiennego słupa był podobny. Suchy, milczący, nieruchomy, z oczyma w dół zawsze spuszczonemi, ręką jedną piersi gładził, drugą za kord trzymał. Z twarzy jego zapadłéj, pomarszczonéj, wyżółkłéj niby pargaminowa karta, nic nie można było wyczytać... Wstrętnym był, zimno od niego wiało, chłód....

Wciągnął ich do izby Sęp, drzwi zaryglował bacznie, począł dopytywać z niecierpliwością wielką....

— I cóż? I cóż? Żyw jest? Widzieliście go? Gdzie?...

Trepka odchrząknął i splunął, Miklosz dech nosem silnie pociągnął.

— Ano...—ozwał się pierwszy—co miłość wasza nakazał.... spełnione....

— Mów mi prędzéj...—naglił Sęp.

— Żyw jest...—odparł Trepka—do Płocka przyjechał wraz z oną wdową co mu życie ocaliła....

— Do Płocka!!...—zadrżał Sęp.

Mnich usty poruszył, nachmurzył czoła, spojrzał nań wyrazem pewnego wyrzutu, jakgdyby urągowisko czyniąc.

— Do Płocka — potwierdził Trepka —Jedno... teraz go tam niéma, ojczyc do lochu go posadził w Woli swéj....

Nierozumiejąc dopytywał Sęp, Trepka opowiedział mu nie wiele. To jeno że przyjechał Sobek do Płocka, zaś następnie udał się do ojca, kędy nie wiedzieć za co do lochu go wtrącono... Przyczyny mimo usiłowań, dobadać nie mogli...

— A w Płocku... u Ziemka pewnie był...—ponuro szepnął Sęp.

— Nie—odparł Trepka. — Na zamek nie jeździł wcale....

Twarz Sępa rozjaśniła się nagle, tryumfująco spojrzał na mnicha, ten z niepewności raz jeszcze pytał:

— Wróci pewnie?

— Jużci pewnie.... Opowiadał mi wszystko Wilczek szynkarz z podzamcza zaufany jego.... Mieszkanie tam miał....

Miklosz potwierdzał ruchem głowy jeno....

— Z powrotem miał na zamek jechać...—kończył Trepka—Ano zamknęli go niespodzianie....

Sapnął i łapą po twarzy się musnął czerwonéj...

się dająca jako rezultat niewyczerpującéj dyskusyi na polu teoryi, ustąpić powinna w obecnéj chwili względom praktycznym, prowadzącym skuteczniéj, a przedewszystkiem prędzéj do celu.

Stowarzyszeni wypowiadają konieczność lepszego powiadamiania ich o działaniach Towarzystwa. Sprawozdania o operacyach Towar. dostępne nie dla wszystkich, wypowiedziane w formie cyfrowych bilansów rocznych, nie mogą być obrazem tego, co władze naczelne Tow. przedsiębrały i jakie są ich zamiary na przyszłość w zakresie myśli przewodnich. Wysoko pożądanem by było, aby sprawa kredytu rolnego i sprawa udogodnień dających się zaprowadzić odpowiednio środkom potężnym naszéj instytucyi, traktowane były więcéj coram publico, aby rada stowarzyszonych i wyborców nie ograniczała się na kreskowaniu i wypowiadaniu wniosków w formie desideratów, ale aby chcący i umiejący wypowiedzieć swe zdanie w kwestyach żywotnych dla dobrobytu krajowego, znajdowali materyały gotowe w pewnych komunikatach zestawionych nie cyfrowo, a zdaniowo o działalności swych wybranych, zasiadających w naczelnych władzach Towarzystwa. Dla tego stowarzyszeni wypowiadają zdanie, odwołując się do wszystkich reprezentantów w Komitecie Towarzystwa w szczególności, a także do radców Dyrekcyi Głównéj i prezesów Dyrekcyj Szczegółowych, o ile biorą udział w pracach kodyfikacyjnych i ogólnych zebraniach, aby ci corocznie w miesiącu styczniu, w organach miejscowych prowincyonalnéj prasy, lub w braku téj, w jednéj z gazet warszawskich składali publiczny rachunek wyborcom ze swéj osobistéj działalności, z tego w jaki sposób zajmowali się sprawą powierzoną ich pieczy, jakie wnioski przechodziły przez dyskusye władz, jakie zapatrywania ujawniane przez nich były z téj przyczyny, i jakie są indywidualne ich zdania w kwestyi podniesionych zasad. Tego rodzaju sprawozdania nie będą zbyt trudne dla chcących, nie sprzeciwiają się w niczem ustawom obowiązującym, a będą miarą działalności i uzdolnienia reprezentantów i jednocześnie wyrażeniem stopnia ich zgodności z zapatrywaniem wyborców. Żądania tego rodzaju częściowych sprawozdań sprowadzą bez wątpienia podniesienie interesu w ocenianiu każdéj kwestyi, rozpowszechnienie zdrowych zapatrywań na bieżące potrzeby własności ziemskiéj. Wiadoma konieczność zestawienia rachunku ze swéj działalności, przyczyni się do traktowania sprawy powierzonéj zaufaniu i znajomości wybranych, w sposób jeszcze więcéj dokładny i więcéj osobisty — wreszcie powiadomienie ogółu o szczegółach stawianych wniosków i ich losie, znakomicie przyczynić się może do usunięcia na przyszłość kolizyj, jakie zachodzić mogą w zdaniach dwóch władz naczelnych, przez dodanie jednego elementu wyczerpującego dyskusyę, jakim będzie *jawność*.

W celach jawności również o działaniach Towarzystwa stowarzyszeni zaznaczają, iż byłoby pożądanem publikowanie szczegółowych bilansów, dających dokładny obraz użycia funduszów Towarzystwa w terminach co każde trzy miesiące.

— **Z Kalisza.** Sprawa założenia w mieście tém kasy zaliczkowo-wkładowéj dla mniéj zamożnéj klasy rzemieślniczéj i kupieckiéj, na wzór istniejącéj takiejże kasy w Kutnie, poruszoną została — jak donosi „Kaliszanin“ — przez kilku ludzi dobréj woli, których energia daje pewność, że Kalisz zyska niezadługo tyle pożądaną instytucyę. Że władza poprze usiłowania inicyatorów, ani na chwilę nie wątpimy, życzyć tylko należy, by w wyższych instancyach ustawa nie spoczywała za długo, jak to miało miejsce z ustawą Towarzystwa dobroczynności i projektowanego ongi towarzystwa spożywczego pod nazwaniem „Prosna.“

— **Ofiara.** Kuchnia tania otrzymała za pośrednictwem W-néj Obniskiéj rs. 50, nadesłane jéj tytułem kary p. S. z Lipnoskiego, za nadużycie zaufania i opinii drugich osób, z intencyą aby kraj nasz został uchroniony od wszelkich trędowatych narowów zgniłego społeczeństwa.

— **Wyszedł z pod prasy zeszyt XXX** (6 tomu 3-go) „Słownika geograficznego polskiego“ i obejmuje miejscowości od *Janich* do *Jasionka*. Z obszerniejszych opisów zeszyt ten zawiera następujące: Jankowice, Janów, Janówka, Janowo, Jańsbork (Pisz), Januszewo, Jaraczów, Jarczew, Jarmolińce, Jarocin, Jarosław, Jaryczów, Jaruga, Jasień, Jasieniec.

Zeszyt 31-szy, obejmujący dalszy ciąg J., wyjdzie w początkach lipca.

† W dniu 21 czerwca r. b., o godzinie 9-éj rano w kościele na cmentarzu katolickim tu w Płocku, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Józefa **Synoradzkiego**, adwokata przysięgłego i poświęcenie nagrobku, na który to obrząd rodzice i brat zmarłego, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 222

Listy z wystawy Warszawskiéj.

II. DZIAŁ KONI.

Warszawa, 14 czerwca.

Do dziś dnia nagrody jeszcze rozdanemi wystawcom nie zostały i jakkolwiek w tym roku w ogóle dział koni posiada słabszy kontyngens niż w zeszłym, jednakże pojedyńczych okazów doskonałych jest więcéj, lecz zato i więcéj miernoty.

Goświn, ogier angielski, którego opisywaliśmy przed rokiem w sprawozdaniu z zeszłorocznéj wystawy, stoi między reproduktorami jako folblut w pierwszym rzędzie; po za nim idzie Ursyn, o wiele silniejszy, angielski roadster, własność hr. Ludwika Krasińskiego. Koń ten jako zaprzęgowy, jest reproduktorem par excellence, obok atletycznéj siły i dzielności, posiada dość piękne kształty, któreby się lepiéj uwydatniały, gdyby okaz ten mniéj był tłustym. Brawo, ogier gniady, półnormand, własność także hr. Krasińskiego, jest jako roboczy normalnym, rozpłodowym koniem bez zarzutu. Ogier Pyszny, $^3/_4$ perszeron, zasługuje na szczególną uwagę i gdyby nie pewna wada spodu, posiadałby ten koń wysoką wartość rozpłodową. Całość jest nadzwyczaj silnie związana, nerka znakomita, omuskułowanie nóg wzorowe, przód zdradza krew arabską, dzielność i siła okazuje się w każdym ruchu, przyczem nie można mu odmówić piękných kształtów. Okaz ten jest własnością hr. Władysława Branickiego. Jako najpiękniejszy koń na wystawie przedstawia się Palatin, siwy, własność hr. Maryi Potockiéj, i gdyby ten koń miał cokolwiek normalniejszy krzyż, wyraźniejszy bukiel, byłby ideałem Araba, jednakże w akcyi ginie ta niedokładność, każdy ruch jego odznacza się dzielnością i elegancyą, właściwą tylko koniom czystéj krwi arabskiéj, prócz tego jest jako arab bardzo silnym. Jednym z najwyższych koni jest ogier skarogniady p. Zaborowskiego z Kaliskiego. Koń bardzo silny, dość normalny i z elegancką prezencyą, prawdziwy karosier. Okaz ten byłby wspaniałym reproduktorem jako koń zaprzęgowy najwyższéj miary, gdyby mu się nie formowały naroście na przednich nogach, i gdyby linia krzyża była cokolwiek mniéj wgiętą. Obok niego stojący ogier kary, również własność p. Zaborowskiego, jest kształtniejszy, lecz słabszy i o wiele niższy. Do produkcyi koni lżejszych powozowych, zdaje się być odpowiednim jako koń normalny.

Jako powozowy i silny wierzchowy reproduktor, przedstawia się Mulat, ogier kary, trakieński, bardzo rosły i bez zarzutu, jako taki, do produkcyi zaś fornalskich koni jest za wysokim; własność to p. Stojowskiego.

Dwa znane ogiery z jarmarku płockiego pana Góreckiego z Pilichowa, zajmują niepoślednie miejsce na placu wystawowym. Około dziesięciu klaczy jest dobrych i pięknych, lecz nie tak silnych, jak zeszłoroczne hunterki. Jedna wiśniogniada, druga gniada angielskie i trzy kare trakieńskie, zasługują na szczególną uwagę.

Roadstery, ogiery p. Kleniewskiego z Niezdowa, są angielskie, a więc nie *perskie*; obok roadstera hr. L. Krasińskiego, giną one zupełnie; najlepszym z nich jest siwy.

Reszta arabów i anglików na wystawie, przedstawia zbyt wiotki obraz, którego określać nie warto, chociaż ładny ale nie piękny; nie brakuje także tam ogierów i klaczy, które były zapewne przeliczne w domu, jako swego chowu, w zaściankowem przekonaniu, lecz na wystawie stanowią pewną parodyę i psują harmonię hyppiczną, pozostawiając w zwiedzających znawcach pewien niesmak.

Nadmieniamy tymczasowo, że według naszego zdania, najpierwsze miejsce w dziale owiec zajmują owce p. Steigera z Lenutewitz (Saksonia), powstałe z krzyżowania Rambouilletów. Owczarnia hr. Alexandrowicza z Konstantynowa (Lubelskie) celuje przed wszystkiemi jako produkująca cienką wełnę sukienniczą; Rambouilletów zaś krajowych, zasługujących na szczególne uznanienie, ma, natomiast Rambouillety z Grüben (Szląsk) przewyższają znacznie wszystkie inne w tym kierunku owczarnie. Specyalne sprawozdanie z działu owiec, nastąpi w osobnym liście.

Godzisław Sulicz.

Z MŁAWY.

Chojna ofiarność w celu podniesienia i rozpowszechnienia oświaty ogólnéj, od najdawniejszych czasów chlubnie odznacała nasze społeczeństwo; dowodem tego są liczne zapisy, stypendya, wreszcie odczyty, koncerta i inne praktykowane środki pomocy dla niezamożnéj a uczącéj się młodzieży, świadczące tak o szlachetności uczni ofiarodawców, jako też o należycie zrozumianéj potrzebie rozwoju oświaty i korzyści z niéj wynikającéj.

Lecz gdy środki te, odnośnie do ilości łaknących światła wiedzy, są nie wystarczające, to z najwyższem uznaniem i wdzięcznością powitać należy projekt niesienia zbiorowéj, stałéj pomocy dla uczniów płockiego gimnazyum męzkiego.

Projekt ten wyszły z łona pewnego grona osób z Płocka i okolicy, przeważnie zaś należących do składu Dyrekcyi Szczegółowé. Tow. Kred. Ziemskiego, poparty przez JW. Naczelnika gubernii, zyskał sobie przychylne współdziałanie miejscowéj władzy gimnazyalnéj. Zasadza się on, jak wyczytaliśmy w projekcie ustawy przez was ogłoszonéj, na pozyskaniu jaknajwiększéj liczby członków, którzyby zaofiarowali jednorazowe wkłady w ilości rs. 50, lub też i takich, którzy zdeklarują się wnosić każdorocznie po rs. 4, aby tym sposobem pozyskać fundusz stały, a) na opłatę wpisów szkolnych, b) na zakup książek i materyałów piśmiennych, c) na

---

Sęp mocno zadumany tarł czoła, od czasu do czasu pomrukując cicho. Znający go o. Hieronim wiedział że myśl nowa go zajęła... Śledził, go oczyma, chcąc wyczytać z twarzy takową....

— Jeszcze nieprzegrana sprawa nasza....—ozwał się po chwili Sęp—można złe naprawić....

— Byleby nie zepsuć...—zamruczał mnich.

— Oto bądźcie spokojni...—pewno mówił Sęp—Raz mu się udało.... drugi oho!... nie wyśliźnie się, choćby u Ziemka schronienia i opieki szukał...

Zwrócił się do stojących w milczeniu Trepki i Miklosza.

— Boguszyca mi tu trzeba dostawić żywcem, do rąk... Słyszycie... Żywym go chcę mieć i muszę... Gdyby nie można było... ha... uładźcie z nim sami... Wszelako w ostateczności... Gdy mi go żywym dostawicie nagrodę dam wielką....

Trepka po łbie się drapał, spoglądając na Miklosza, ten oczy opuszczone miał w ziemię.

— Wiem że głowy macie po temu—szepnął Sęp.—Jak i co robić... wasza rzecz... Dość bym go miał w ręku żywym lub umarłym.

— Sprawa pilna?...—zauważył Miklosz pytając.

— Ano... wszakże nie tajnem chyba... każda chwila droga...

Trepka ramiona wzniósł, niepodobieństwem mu się wydawało z Woli Boguszyca wydobyć. Wszelako głośno się z tem nie wygadywał, jeno na towarzysza spoglądał. Ten ani rysem się nie zdradzał. Słuchał kamienny bez słowa....

— Nagroda czeka was znaczna...—dorzucił raz jeszcze Sęp.

Miklosz ręką machnął, jakgdyby chciał mówić, że na to nie zważa, chociaż z chciwości znanym był.

— Mnie i Trepki do tego za mało—bąknął.

— Nie masz o co pytać—zawołał żywo Sęp. — Bierz wielu chcesz.... byle... ano, sam wiesz jako masz poczynać....

— Grodek na Woli silny... a i ludzi mają kupę dzielnych...—nadmienił Trepka jakgdyby chciał trudność w wykonaniu polecenia okazać.

Przerwał mu Miklesz ruchem dziwnym, po czole kułakiem stuknął, uśmiechnął się i ramiona stulił.

— Głowa na karku... Wolę znam. Zrobi się....

Na te słowa Trepka zamilkł, w tył ręce założył i prychnął szerokiemi nozdrzami ogromnego nosa.

— Jużcić zrobić się da...

— Nadzieję w was mam...—szepnął Sęp.

Miklosz z nogi na nogę przestąpił, chrząknął jakgdyby chcąc na siebie uwagę zwrócić, zaczem z za kaftana dobył kaletę skórzaną i obracał ją w ręku, dając znać że pustą była.

— A!—zawołał Sęp—byłbym przepomniał....

Do skrzyni niewielkiéj poszedł, kowanéj dokoła grubemi pasy żelaza, otworzył takową i parę garści czeskich groszy szerokich Miklosowi rzucił... Ten głowę skłonił, monety schował do worka, mruknął, ruchem Trepkę zwąc wyszedł z nim z komnaty.

— Niebezpieczna gra..... — szepnął mnich.

— Dla ciebie klecho wszystko niebezpieczne—rozśmiał się Sęp.—Ano, bronić się trza... Mus!

— Zda mi się... tędy idąc nie daleko zajdziemy.... — rzekł o. Hieronim—Lepiejby pono dać pokój wszystkiemu.

— I wisić tak jak ongi wielebny Czapla...—bystro patrząc mu w oczy dokończył Sęp—Chcesz tego!

Chociaż pomyślną wieść przynieśli Miklosz i Trepka, atoli Sęp uspokoić się nie mógł. Mimowolny strach nim miotał. Sobek na pamięci stał mu wciąż, niby znak groźby za uczynki złe...

Nie mniéj o. Hieronim źle usposabiał książęcego faworyta. Mnich widocznie niechęć okazywał coraz większą, nadzieję przyszłości osłabiał.

Żałował Sęp że się z nim za ręce wziął, atoli... przymierza dotrzymywać musiał...

Obadwaj łotrowie trzymali się w ręku wzajem....

Książe pod wieczór zwyczajem

sprawienie odzieży, zaopatrzenie w żywność, mieszkanie i inne nieodzowne potrzeby, dla braku których wielu chętnych i pracowitych młodzieńców, mogących zarazem stać się podporą swych rodzin i przynieść pożytek dla kraju, byliby pozbawieni możności kształcenia się w gimnazyum, lub rozpoczętą już naukę daléj prowadzić.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad doniosłością tego projektu, wszyscy zapewne pojmujemy błogie skutki oświaty, i dla tego całym swym wpływem moralnie i materyalnie powinniśmy popierać takowy, ku czemu jak najrychlejsze z tym projektem obznajmienie się publiczności, byłoby nader pożądanem.

Jeżeli jednak troszczymy się o jedną połowę rodu ludzkiego, dla czegoż druga ma pozostać dla nas obojętną,—uważamy więc za obowiązek zwrócić uwagę tak szanownych inicyatorów projektu, jako też ogółu, że i niezamożne uczennice na równi z uczniami na takąż samą pomoc i protekcyę zasługują.

Kóbieta, jako kapłanka domowego ogniska, jako mistrzyni wychowująca całe pokolenia, jako potężny czynnik w rodzinie i ogólnym ustroju społecznym, ma bez zaprzeczenia na równi z drugą połową rodu ludskiego prawo, do wszechstronnego, możliwego wykształcenia umysłowego.

Znikły dziś owe średniowieczne mniemania przesądne, jakoby wyższa edukacya dla kobiet była zbyteczną. Czas już ustalić niezłomne przekonanie, że jak zdrowy pokarm wpływa na cały organizm człowieka, tak zdrowe pojęcie i zasady matek, zdolne są jedynie wytępić fałszywe teorye i pojęcia trapiące w dzisiejszych czasach całe społeczeństwo, z dzielnych, wykształconych matek i nauczycielek, wytworzy się zdrowo pojmujące swe życiowe zadanie społeczeństwo pożyteczne.

Jakaż nuda i czczość nas ogarnia, gdy się znajdujemy chwilowo w nieodpowiednio do naszéj skali umysłowo ukształconem towarzystwie—tylko chwilowo— cóż dopiero jeżeli bierzemy za dozgonną towarzyszkę życia całego, kobietę, która nie uzdolniona, nie potrafii się podnieść duchowo do stopnia wykształcenia męża; zaiste czcze i nieznośne dla obojga będzie tam całe życie. A jakie takie pożycie wywrze wpływ na wychowanie dzieci, o tém niepotrzebujemy mówić.

Tak, szanowni czytelnicy, znamy w płockiem gimnazyum kilka panienek, które bez szklanki herbaty rano, śpieszą na lekcyę; jedna z tych licząca się do pierwszych uczennic w 4-éj klasie, sierota, którą matka odumarła, ojciec życie zakończył zdala od rodziny, dotąd pod opieką była tylko staruszki, babki, utrzymującéj się z paru uczni, których trzymała na stancyi—dziś niestety już nie żyjącéj.—Cóż to biedne dziecko zrobi, jaki nada sobie kierunek, kto jéj zastąpi matkę i da opiekę? Znamy i inne, ktore parte potrzebą, za jaką bądź cenę zdobycia wiedzy, w skutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, upadku materyalnego rodziców, idą o własnych siłach, znosząc głód, chłód, na przebój chciwe światła nauki. Nikt jednak dotąd nie staral się zapoznać się z ich nędzą, nikt nie przyszedł z pomocą.

Czy więc nie na czasie jest w szpaltach *Kor. Płoc.*, podjąć myśl utworzenia także odpowiedniego Towarzystwa pomocy dla niezamożnych uczennic, pod kierunkiem zacnych matron płockich? Nie wątpimy, że matki pragnące szczęścia swych dzieci i tem samem pragnące także szczęścia całego społeczeństwa, myśli téj nie pozostawią bez skutku.

W miastach gubernialnych i powiatowych, władze i obywatele, starają się o zakładanie gimnazyów i progimnazyów męzkich, nikt dotąd nie pomyśli o żeńskich; na gimnazya męzkie robią składki, zapisy, deklaracye funduszu żelaznego,—żeńskie zaś zakłady pominięte są zupełnie, jakoby wyjęte były z pod prawa opieki. Jeżeli gdzie na prowincyi powstanie jaki wyższy pensyonat o własnych siłach, ten walczyć musi z brakiem pomocy naukowéj i innemi nieprzezwyciężonemi trudnościami, a nie mając u ogółu poparcia nie tylko materyalnego ale i moralnego, albo prowadzonym jest nie odpowiednio swemu przeznaczeniu, lub też wyczerpawszy środki i zasoby, upaść musi.

W Sierpcu, przy zapisywaniu się na członków Towarzystwa niesienia pomocy niezamożnym uczniom, widziałem kilka podpisów osób, deklarujących na męzkie gimnazyum corocznie płacić pewną kwotę, z wzmianką, że gotowi są takąż samą kwotę każdorocznie wnosić na korzyść niezamożnych uczennic; zacni ci ludzie pojęli, że nie mniéj, a może niekiedy więcéj nawet, społeczeństwo ma obowiązek troszczenia się o wychowanie kobiet....

A. Waśń.....

Z okolicy Zawkrzyńskiéj.

Pod powyższym tytułem zamieszczony był w № 21 *Korrespondenta Płockiego* artykuł, na który jakkolwiek późno, odpowiedzieć czuję się zmuszony.

W interesie pobudowania domu dla urzędu gminnego w gminie U. w przeciągu 8-u miesięcy, w r. 1879 zapadły cztery uchwały gminne. Chcąc wyjaśnienia moje uczynić wiarogodniejszemi, przytaczam tu treść tychże uchwał, mianowicie to, co się odnosi do owéj kancelary gminnéj. W dniu 23 marca gmina U. uchwaliła pobudować kancelaryę gminną we wsi U. a postanowienie tyczące się zakupienia placu, odracza do następnéj uchwały, jednocześnie zaś tym razem wybrała dwóch członków gminy, do dozorowania téj budowli, mianowicie mnie i p. K. i K. W dniu 12 kwietnia uchwalono, że ponieważ dziedzic wsi S. p. B., oddaje gminie plac odpowiedni pod kancelaryę bez żadnego wynagrodzenia, gmina przeto ze względu nie pomnożenia kosztów na zakupienie placu, postanawia dom ten pobudować we wsi S. Uchwała z dnia 18 czerwca powiada, że ponieważ właściciel karczmy we wsi U. p. S. oddaje na własność gminie plac pod kancelaryę gminną bez wynagrodzenia i prócz tego czyni naddatek rs. 100, to gmina decyduje się dom ten pobudować we wsi U. i upoważnia *mię* do zawarcia notaryalnego aktu o odstąpienie placu z właścicielem karczmy p. S.

Wtedy to wspólnie z członkami gminy pp. K. i K., zacząłem wchodzić w układy z entrepreneramі o pobudowanie domu gminnego podług planu; jeden z pp. K. chciał podjąć się pobudować ten dom, po wszelkich możliwych targach, za rs. 1000. W tym czasie zgłasza się dziedzic wsi S. p. B. i deklaruje się na odstąpionym przez siebie bez wynagrodzenia placu, pobudować takiż dom dla urzędu gminnego za rs. 850, czyli że tym sposobem czyni naddatek rs. 150. Wtedy właściciel karczmy p. S., nie chcąc wchodzić w zatargi z p. B., i nie widząc dla siebie żydowskiego geszeftu, zrzeka się nietylko podwyżki, ale nawet i poprzednio ofiarowanego naddatku rs. 100. Mając wtedy na celu dobro ogólne, a nie rachunek na stosunki i wyższe względy, o co mię *Zawkrzanin* posądza, ażeby się p. B. nie dowiedział o zupełnem zrzeczeniu ze strony p. S., bo mógłby wtenczas i p. B. także to uczynić, więc nie czekając zebrania gminnego, pojechałem z p. C. do notaryusza p. L., który mię zna osobiście i na zasadzie upoważnienia udzielonego mi przez gminę do zawarcia aktu notaryalnego z p. S., zawarłem akt z p. B., którym to aktem p. B. zobowiązał się oddać we wsi R. w używalność gminie, bez żadnego wynagrodzenia, plac stosowny pod kancelaryę gminną na czas, dopóki tylko ten urząd we wsi S. znajdować się będzie; w razie jednakże przeniesienia z jakichbądź powodów z téj wsi urzędu gminnego do innéj wsi, to zabudowania gminne powinny być zabrane przez gminę, a plac zostaje własnością dziedzica p. B. Nadto tymże aktem p. B. zobowiązał się na odstąpionym placu wybudować odpowiedni dom dla urzędu gminnego, podług planu za rs. 850. Akt ten na zebraniu gminnem następnem w d. 3 października przezemnie przedstawiony, przez gminę chętnie przyjęty, zatwierdzony i uchwała przez umiejących pisać własnoręcznie podpisana została i nikt z obecnych na zebraniu podpisu nie odmawiał, bo gdyby była jaka opozycya, toby i domu owego nikt budować nie zaczynał, a zresztą nie było powodów do oponowania,

Tym sposobem po kilku miesiącach stanął dom gotowy dla urzędu gminnego we wsi S., trzeba już było tylko odebrać go od entreprenera i oddać w używalność gminie. Zbiera się tedy gmina i decyduje o budowli, ale gdzież w liczbie około 200 głosujących, nie znalazłby się kto, coby dla dogodzenia naturze swéj. nie korzystałby ze sposobności, aby zrobić zarzut, przyganić temu lub owemu. Tak też i było, różne powstały głosy; co jedni uznali za dobre, to drudzy zbijali, co jedni chwalili, to drudzy ganili; stanęło więc na tem, że przyjęcie tego domu odłożono do następnego zebrania. Nim nastąpiło owo następne zebranie, którego dotąd w tym przedmiocie wcale nie było, zjechał naczelnik powiatu z inżynierem - budowniczym i po dokładnem zrewidowaniu domu, uznali, że takowy jest gruntownie zbudowany i za dobry przyjęty być winiem. Komuż tedy przyznać powinna gmina lepszą znajomość w budownictwie, czy pierwszemu lepszemu rolnikowi—nietechnikowi, czy budowniczemu powiatowemu? A jeżeli po upływie dwóch lat używania—nie po roku jak pisał p. Zawkrzaninп—poprzestawiano piece ogrzewalne, to pytanie, czy to była konieczna potrzeba, co gdyby nawet i tak było, to jeszcze nie wiem, czy to była moja wina, że mularz w piecu dał złe cugi, albo że kanały w piecu zanieczyściły się popiołem i sadzą, albo że aresztanci piece rozwalili, A zresztą gdzież mamy jakąkolwiek wykończoną budowlę, któraby od razu bez żadnych późniejszych poprawek, wszystkim wymaganiom odpowiedziała?

Takie jest moje pobieżne tłomaczenie, co się tyczy domu dla urzędu gminnego, a że przedstawione tu fakta są prawdziwe, to może poświadczyć księga uchwał gminnych i opinia ludzi, którzy mię znają a którzy mają wiarę, uznanie i poszanowanie w społeczeństwie. A że w miarę możności i sumienia wykonałem przyjęty obowiązek, bez najmniejszych dla siebie widoków, to świadczy dokonane dzieło i ogólna opinia, nie zaś pojedynczy głos zaściankowy.

R.

Kuchnia Tania. Sobota: zupa grochowa, zrazy, kasza jęczmienna.—Niedziela: krupnik, pieczeń, kapusta.—Poniedziałek: rosół z kartofl., sztuka mięsa, kluski. — Wtorek: barszcz, zrazy, kartofle.

---

przyszedł rad że z Petruchną po gwarzy. to więcéj jeszcze podrażniło Sępa. Zaciął usta i nieodzywał się wcale, jeno ślepiami złowrogo łyskał...

Aż go sam książe zagabnął:

— Cóżeś taki? Jeszczem cię nigdy nie widział jak dziś?

— Miłościwy panie... człek swoje troski ma, co go gryzą niby węże jadowite... któż bez nich...

Nazajutrz do Włocławka wjeżdżała gromadka dostatnia, z kilkunastu koni. W pośród nich jechał kanonik Niedych, z nim wojewoda Paweł i Strambota łowczy Ziemowita. Twarze mieli poważne, niewesołe...

Niedych ku mieszkaniu Wolmirza prowadził. Zsiadłszy z koni Strambota i Paweł szli z nim; dwór w szopach się umieścił i konie strudzone rozjuczał.

Mieszkał święty ten mąż ubożuchno, sprzęt zapełniał izby prosty, ani znać było z ubrania dostojnika tak wysokiego... Za to ksiąg i pargaminów moc posiadał wielką, oraz misterne rzeźby świętych, które mu Ojciec święty nadsyłał z Rzymu, wiedząc iż miłował się w tem. Były pomiędzy niemi wytwory najdzielniejszych mistrzów zachwycające przecudnem wykończeniem.

Zastali Wolmirza na rozmowie z kanonikiem Piotrem, mężem równie jak biskup, pobożności wielkiéj i miłości Boga...

Z podziwem witał biskup przybyłych, odrazu przeczuwszy iż przyjeżdżają z wieścią nie małéj wagi.... Miejsca im wskazał i pierwszy pytał:

— Z czem przybywacie mili moi... Aby nie ze złem....

— Ojcze mój...—rzekł Niedych— nie władamy losem... Przybywamy do was ze smutkiem, prosząc o pomoc....

Zatrwożył się Wolmirz, krzyż święty w powietrzu nakreślił.

— Bóg z wami bracia w Chrystusie... — zawołał — Pomocy wam ile mogę dostarczę.... Ano,.. niechaj wiem o co idzie?...

Kanonik płocki tak rzecz przedstawiał.

— Stała się u nas rzecz niebywała.... karygodna.... Zacny Marcin z Głowaczyna, skarbnik miłościwego Ziemowita, omal zbrodni nie został ofiarą... Napadnięto dom jego zdradnie... godząc na życie...

Opowiedział o zamachu na Marcina szczegółowo, tak jak w Płocku z ust samego skarbnika słyszał.

Biskup nie mógł hamować pobożnego uburzenia.

— A, a...—szeptał—Do wiary niepodobne!

— Ledwie życiem nie przypłacił starzec — kończył Niedych — Szczęściem zbrodniarz przerachował się zbytnio. Rany zadane przezeń nie były śmiertelne... Starania brata Walentego, zakonnika biegłego w sztuce lekowania, przywróciły mu zdrowie... Do ciebie ojcze nasz udajemy się z prośbą, by zbrodniarza ukarać należnie, boć on na waszym grodzie się ukrywa....

Żachnął się biskup.

— Powiadacie!...

— Skarbnik poznał go choć twarz chciał ukrywać...—rzekł Strambota— Zausznik to Kaźmirza Sępem zwan.

— A może przez samego księcia pobudzony—wyrwało się wojewodzie.

Wolmirz głowę skłonił z widoczną boleścią; łzy stanęły w oczach prawego męża.

— Sęp... Sęp...—powtórzył cicho— Po nim można było się tego spodziewać... Lecz zkąd zdanie wasze... jakoby książe należał do zbrodni?— pytająco zwrócił się do Pawła....— Ażali masz na to dowody? Obwiniać bezwinnego, bez danych pewnych, rzecz zdrożna....

— Wielebny ojcze...—odparł Strambota—głos to jest powszechny i nie tu wam powiadać, co za człowiek jest Kaźmirz...

— Krew pańska... Piastowa—szepnął biskup.

— Aleć odrodził się od ojców...— zawołał Strambota. Nie pamiętacie ileż wycierpiał przezeń Ziemko nasz? Więził go wraz z matką, choć ona mu rodzoną też... Niespokojny człek jest a Mazowieckiego działu i starszeństwa zapomnieć nie może....

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

NOWO OTWORZONA

KSIĘGARNIA LUDOWA J. MAYZNERA

w RACIĄŻU, (gubernia Płocka)

zaopatrzoną jest stale w najświeższe wydawnictwa **ludowéj**, jako też **innéj treści**. Księgarnia przyjmuje zamówienia na wszystkie krajowe i zagraniczne tygodniki i miesięczniki, które zarówno, jak i wszelkie książki dostarcza po **cenach warszawskich**. W tejże księgarni znajduje się skład wszelkich **materyałów piśmiennych i regestrów gospodarczych.** 221—8—2

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

Zakład VI^cio Klassowy

NAUKOWY ŻEŃSKI

przy ulicy **Kolegialnéj** pod **№ 7** istniejący, nadal z tą samą sumiennością i staraniem co i poprzednio prowadzony będzie.

Egzamina wstępne i zapis uczennic przychodnich, pensyonarek i półpensyonarek na rok szkolny 1882|83 rozpoczną się **15|3 Czerwca** i trwać będą do 28|16 b. m., po wakacyach zaś od dnia **15|3 Sierpnia.**

Na żądanie mogą być udzielane **lekcye języka Angielskiego.**

CECYLIA GOŚCICKA
210-0-3 **z Lindów.**

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—1

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniosiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze. oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zeyzoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi ako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135—0—19 **F. Lisicka.**

Agronom z Prus

z kilkoletnią praktyką i wykształceniem teoretycznem, obeznany gruntownie z drenowaniem pól, posiadający dobre świadectwa z rozmaitych miejsc i z dowodem przebytego na akademi agronomicznéj poszukuje zaraz odpowiedniéj posady w Królestwie lub Cesarstwie. Oferty pod lit. F. K., 100 poste restante **Strasburg. West (Preüsaen.)**

213-2-2

MŁOCKARNIA PAROWA

o sile 9 koni najlepszego systemu z nową 54 calową skrzynią (system Garretta) za bardzo nizką cenę rs. 2,200, jest do sprzedania **w Giżynku** przez Zbójno pow. Rypiński. Przy kupnie wymagana jest połowa należności. Do sprzedania powyższéj maszyny jest upoważniony p. Inspektor *Ascher* w Giżynku. 220-2-2

Summa rs. 15 do 20000

potrzebna jest na pierwszy numer hipoteki majątku ziemskiego wartości przeszło **100,000** rs. Wiadomość u pana **Święcickiego adwokata przysięgłego,** ulica Kolegialna № 11 dom Flatau. 203—5—5

ŁÓDKA

zdatna na staw, jezioro lub wodę bieżącą, do wiosel i żagla, zbudowana w sposób zabezpieczający od wszelkiego wypadku, jest do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi, lub na przystani statku parowego. 212—6—3

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 185—18—9

Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie i Panów w Płocku i jego okolicach iż **MAGAZYN obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, istniejący od kilku lat pod firmą J. Kwiecieńskiéj, obecnie przeszedł na moją własność; więc jako nowy nabywca, zaopatrzyłem swój magazyn w wyborowe obuwie męzkie, damskie i dziecinne, których wyrób jest z towarów zagranicznych i krajowych, a także przyjmuje się wszelkie obstalunki, które wykonywają się najakuratniéj po cenach bardzo przystępnych. Z czem się polecam Szanownéj Publiczności Z uszanowaniem

93-26- KAROL KRUCZYŃSKI

Stary-Rynek N. 2, dom p. Libchena w Płocku.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Kroksztyny i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN
i LEJARNIA ŻELAZA
M. S. SARNY
133 w Płocku. 26—22

ADMINISTRACYA

Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—26

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO „WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielé nie kursuje. 89—0—26

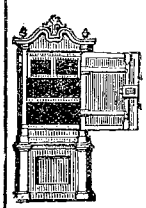

SPECYALNA FABRYKA
KAS ŻELAZNYCH OGNIOTRWAŁYCH
Edwarda Zürn
w Warszawie, przy ulicy Chłodnéj Nr. 18,

poleca wybór KAS z zastosowaniem do tychże zamków najlepszych systemów. Cenniki illustrowane z rozmiarami i wagą wysyłają się franco. 181—10—9

WENDA I WIOROGÓRSKI

APTEKA I GŁÓWNY SKŁAD
WÓD MINERALNYCH

Skład środków specyalnych zagranicznych, Lekarstw weterynaryjnych, oraz Narzędzi Chirurgicznych wszelkiego rodzaju.

KRAKOWSKIE-PRZEDMIESCIE **№ 47,** wprost Skweru.
158 WARSZAWA. 6—4

Szyk paryzki, gust warszawski, trwałość materyałów—angielska, a ceny—Płockie. Takie warunki znaleść można we wszystkich wyrobach

MAGAZYNÓW ST. BIAŁOCHUBKA.



w Warszawie: **ulica Bielańska Nr. 9,** w Hotelu Paryzkim. **ulica Ś-to-Krzyżka Nr. 23.** **ulica Rymarska Nr. 5.**

które na zamówienia z prowincyi wykonywają się na żądanie

w przeciągu 24 godzin

Magazyny zaopatrzone są w obfity dobór wszystkiego co

ostatnie mody w Paryżu i Londynie

za najlepsze i najświeższe uznały; prócz tego posiadają na składzie towar krajowy gustowny i tani.

— Ceny niżéj wszelkiéj konkurencyi. —

O bajeczuéj taniości moich wyrobów, niższych od cen głoszonych przez zagranicznych przybyszow, przekonać może n stępujący cennik:

Garnitury Marynarkowe	. . . . .	**od Rs.**	**23**
„ **Żakietowe**	. . . . .	„ „	**25**
„ **Surdutowe**	. . . . .	„ „	**30**
„ **Frakowe**	. . . . .	„ „	**35**
Spodnie	. . . . .	„ „	**5**
Kamizelki	. . . . .	„ „	**3**
Szlafroki i ranne ubrania	. . . .	„ „	**12**
Burki Sławuckie oryginalne	. . . .	„ „	**24**
Sakpalta letnie	. . . . .	„ „	**10.**

Wszelkie objaśnienia i wskazówki do wzięcia samemu miary, wysyłają się wraz z rysunkami, na każde żądanie. Kto chce więć mieć **tanio, pięknie i trwale,** zechce przekonać się na miejscu. 182—6—4



Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: **Zygmunt Rościszewski.**

Rok VII. PŁOCK, dnia 8 (20) Czerwca 1882 roku, WTOREK. № 48.

Kalendarzyk.
Wtorek. Sylweryusza P.
Środa. Aloizego Gonz.
Czwartek. Paulina B.
Stan wody na Wiśle stóp 2 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 3 min. 40
Zachód słońca o godz. 8 min. 22.
Nów' (Pierw. kwd. dnia 23 Czerwca. o g. 7 m. 25 w.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 10 m. 34 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku: Kwartalnie . . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitarusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Petersburg, 18 czerwca. „Journal de St. Peters." w przedmiocie wysyłki pancerników różnych mocarstw do Aleksandryi, donosi, że Rosya powzięła takie same decyzye jak inne rządy co do ochrony konsulów i swoich poddanych w Egipcie przez wysłanie okrętów wojennych. Gdyby wysłanie wojsk tureckich było konieczne, to nastąpi ono tylko na czas krótki i pod ścisłą kontrolą mocarstw. Konferencya jest konieczną ale ograniczyć się musi jedynie do sprawy egipckiéj.

Petersburg, 19 czerwca. Prokurator moskiewskiej izby sądowéj, wystąpił z przedstawieniem do ministra sprawiedliwości o pociągnięcie do sądowéj odpowiedzialności p. Katkowa, z powodu dopuszczenia się w druku obrażających wyrażeń, kolumnij i obelg.

Petersburg, 19 czerwca. Wydane zostało rozporządzenie, zakazające osobom wyznań niechrześciańskich, prowadzenia publicznego handlu przedmiotami czci religijnéj chrześcian.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Sprawozdanie** kuchni taniéj i bezpłatnéj za czas od dnia 1-go marca do dnia 1 czerwca r. b. wykazuje, że obiadów bezpłatnych 10-ciogroszowych wydano 8578, to jest po 95 przecięciowo dziennie. Obiady kosztowały ogółem rs. 348 k. 3¾, z któréj to summy potrąciwszy za obiady zapłacone rs. 1 k. 50, koszt rzeczywisty wyniósł ps. 346 k. 80, czyli że obiad kosztował kop. 4½°. Święcone wydane w ciągu dwóch świąt wielkanocnych dla 200 osób kosztowało rs. 30 k. 75¼, z któréj to kwoty strąciwszy wartość dwudniowych objadów rs. 11, na święcone w rzeczywistości wydano nad koszt zwykły rs. 19 k. 75 ¼.

W taniéj kuchni wydano objadów 3572½ t. j. przecięciowo dziennie objadów 38½, których koszt wyniósł rs. 307 k. 64½, czyli że obiad wyniósł przecięciowo k. 8¾. Że zaś za objady te wpłynęło przecięciowo rs. 357 kop. 23, zysk przeto uczynił rs. 49 k. 58¾, z któréj to kwoty potrąciwszy tantiemę gospodyni zarządzającéj kuchnią w ilości 25% od zysku, czyli rs. 12 k. 39½, kuchnia otrzymała rzeczywistego zysku rsr. 37 kop. 19¼.

Kawy białéj kuchnia tania sprzedała w ciągu trzech miesięcy szklanek 2086 za rs. 62 k. 58, kawy czarnéj szklanek 275 za rs. 5 kop. 50; herbaty szklanek 250½ za rs. 5 k. 1, czyli osiągnięto rs. 73 k. 9. Koszt kawy i herbaty wynosił rs. 52 k. 88½ czysty więc dochód uczynił rs. 22 k. 8½.

— **W szpitalu** więziennym, w oddziale tyfoidalnych, z zaprzeszłego tygodnia na ubiegły, pozostało chorych tyfusowych 6, w ciągu tego ostatniego tygodnia zachorowało 4, wyzdrowiało 3, pozostało na tydzień bieżący chorych 9.

— **Ofiary.** W ciągu upłynionego miesiąca do kasy komitetu miejscowego Tow. Krzyża Czerwonego, następujące osoby wniosły ofiary: członek rzec. Vice-prezes Komitetu S. Pawłowski rs. 10, członkowie ofiarodawcy: P. Potworowski rs. 3, W. Grabowski rs. 3 i D. Wasserzug rs. 1, ogółem rs. 17.

— **Topielec.** W przeszłym tygodniu znaleziono pod Płockiem w Wiśle topielca. Oględziny wykazały, że było młody człowiek, ryży, z niewielką brodą, starozakonny. Ubrany był tylko w najniezbędniejszą bieliznę, która swą cienkością wskazywała, iż należał do sfer zamożniejszych. Z niektórych szczegółów rodzą się poszlaki, że topielec jest zapewne ofiarą zbrodni, że zanim go utopiono, obdartym być musiał. Żadnych jednak bliższych wiadomości o zmarłym dociec nie można było.

— **Z miasta** piszą do nas: W № 45 *Kor. Płoc.* z r. b., zamieszczony został artykuł „z miasta" podpisany literami Y. U. X., dotyczący ważnéj dla naszego grodu kwestyi, bo wygodnego pomieszczenia targu drobnemi artykułami spożywczemi. Ponieważ nie podzielamy zapatrywania się p. Y. U. X. pod tym względem ostatecznie wygłoszonego, a ze ścierania się poglądów, przychodzimy do jaśniejszego przekonania, prosimy przeto uprzejmie o ~~gościnne przyjęcie w łamach~~ *Korrespon. Płockiego* kilku uwag z naszéj strony.

Zgadzamy się najzupełniéj z p. Y. U. X. że potrzeba aby miejscowość, na ten cel przeznaczona, odpowiadała koniecznym warunkom, t. j. aby była dość obszerną stosunkowo do ludności, aby posiadała dogodne komunikacye z różnemi częściami miasta, ażeby była zaopatrzona w studnię obfitującą w wodę dla utrzymania czystości i odświeżania powietrza w dnie gorące. Takim warunkom, jak to słusznie zauważył sam autor rzeczonego artykułu, dotychczasowa miejscowość nie odpowiada i dla tego projektuje że „należałoby przenieść targ na obszerny rynek przy ulicy Królewieckiéj, przeznaczywszy część jego zachodnią". Nie rozumiemy przecież dla czego, nieco daléj, usiłuje przekonać ogół, że byłoby lepiéj zostawić targ w tem samem miejscu i żąda przeprowadzenia nowéj ulicy. Bo jak to każdy na miejscu zbadać może, przez przeprowadzenie owéj ulicy równolegle do Tumskiéj, plac rynku o jakim mowa wbrew twierdzenia p. Y. U. X. nie powiększyłby się wcale, a nawet parę stołów dziś próżnych, nie mogłyby być i wówczas zajęte, z uwagi, że byłyby za blizko frontu projektowanéj ulicy. Daléj, publiczność tem samem nic a nic nie zyskałaby na wygodzie, a złodzieje mieliby i nadal obszerne pole do uprawiania swojéj sztuki. Dochody też kasy miejskiéj, nie powiększyłyby się wcale, bo budki z tyłu stojące i dziś są zajęte, a natomiast kasa wydałaby dość znaczny fundusz na kupno placów, dla przeprowadzenia nowéj ulicy jaka w tym punkcie miasta, w obec niewielkiego przyrostu ludności i małego w ogóle ruchu, byłaby zbyteczna, tem bardziéj, że wiele jeszcze mamy ulic starych a niezabudowanych, pocóż więc otwierać nowe? Co się zaś tyczy jakoby przyzwyczajenia publiczności do obecnego punktu, choć bardzo niewygodnie pomieszczącego targ o jakim jest mowa, i niby z uwagi na olizkie sąsiedztwo jatek rzeźniczych, to podobny wzgląd, według nas, tyle ma racyi za sobą, ile jest słuszności w twierdzeniu np. że nie potrzeba nam wody źródlanéj zdrowéj, bo przyzwyczailiśmy się pić wodę mętną, zatrutą rozmaitemi miazmatami, — nie potrzeba gazowego oświetlenia, bo nawykliśmy do latarń olejnych, przepraszam, dziś już naftowych, nie potrzeba trotuarów asfaltowych bo przez wiele wieków, chodziliśmy tylko po bruku i t. d.

A jakże to dawno, łaskawi pp., kiedy targi odbywały się tylko na Starym rynku, następnie na ul. Szerokiéj a jednak jatki były w tem samem co dziś miejscu. Wówczas także było przyzwyczajenie do miejsca, a jednak potrzeba wygody była silniéj.

41)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

— Wiem ci o tem—smutnie rzekł Wolmirz.—Znam serce jego i wiem że ku szpetnéj zazdrości pohop większy ma niżeli ku prawdzie... A Sęp... ten pono jego złym duchem jest...

— Święte słowo wasze, wielebny ojcze—potwierdził Nietych. — Tedy przeczuwając że miru u Kaźmirza nie znajdziem do waseśmy przybyli prosząc byście z nami stanęli u niego i wydania zbrodniarza żądali... Posiadacie moc z Ducha świętego.... przez to zrobić możecie to, czego my prości duchem nie możemy.

— Zbrodniarza będzie chciał pewnie osłaniać—dorzucił wojewoda.—Aleć wina jego jawną jest....

Wolmirz nie przeczył, ofiarował się wnet na zamek iść i przedłożyć słuszne żądania płocczan. Rozpytywał jeszcze o drobiazgi zamachu, by miał czem przekonać księcia.

— Opierać się nie będzie—mówił—zbrodnia dowiedzioną... o pomstę woła głośno.

Kaźmirza dnia tego na zamku nie było, czekać musieli posłowie dni dwa, aż z łowów powróci. Wolmirz kazał się uwiadomić skoro to nastąpi.

Trzeciego dnia dworzanin zamkowy pana zwiastował. Udali się posłowie z biskupem niezwłocznie.

Przyjął ich książe zdziwiony, nie bez niechęci. Okiem mierzył twarze przybyłych pytająco.

— Miłościwy panie—począł biskup—nie wesoło was witamy... Przychodzim ze smutną wieścią i z żądaniem, jako od najwyższego to sądu, sprawiedliwości: sługa wasz Sęp... krzywdę uczynił Marcinowi z Głowaczyna, skarbnikowi brata waszego.... Usiłował podstępnie na nim sprawić morderstwo.

Kaźmirz odskoczył porażony tą nowiną. Sęp bez jego wiadomości działał.

Wolmirz opowiedział rzec pokrótce, posłowie Ziemowita twierdzili słowa jego, żądając wydania Sępa.

— Sprawiedliwości żądamy—kończył Niedych.—Udziel nam jéj...

Książe na razie z podziwienia wyjść nie mógł.

— Obwiniacie — rzekł — lecz gdzież dowody!

— Sam skarbnik czyż za świadectwo nie waży godne wszelkiéj wiary?—odparł Niedych.

— Zresztą świątków nie braknie...—wtrącił wojewoda...—Niech się jeno stawi w oczy skarbnikowi a prawdy nie zaprze...

Zły był książe, sprawa ta, humor mu odjęła.

— Jakoście rzekli jam tu sądem najwyższym—rzekł.—Sprawę tę rozpatrzę, a gdy się wina okaże, winny karę poniesie jako wart,..

— My żądamy w imieniu brata waszego byście na ręce nasze winowajcę zdali...—prawił Paweł.—Nasz książe go osądzi....

Kaźmirz gniewem prychnął.

— Cóż książe wasz? Może władzy sądu mi przeczy... Poddani moi władzy méj słuchają, nikogo więcéj...

Gorący Strambota, pomimo że go wstrzymywał Niedych zawołał w głos.

— Nie przeczylibyśmy ci miłościwy panie sądu, gdybyśmy nie wiedzieli że sprawa serce twoje ma.... Zechcesz go może ukrywać i zwalić na innego winę....

— Słowa rachuj... a bacz bym ci języka zuchwałego wyrwać nie kazał!!—huknął Kaźmirz groźnie—Sługą jesteś, jak śmiesz pana szpetnie obrażać?

Strambota porwał się, zarumienił, ledwie że szparkością nie buchnął wyrzutami.

— Anim sługa wasz, jeno ziemianin poczesny... Dziś posłem jestem i jako taki prawdy nie pominę... Zausznik wasz on Sęp, dla tego zechcecie go ochraniać.... Sąd nad nim do nas należy.

— Jam tu pan i sędzia...—zawrzał Kaźmirz—Ty z oczu mi zejdź wnet. Słysz... Obwinionego nie wydam....

niejszą, i dla tego mamy dziś rynek zbożowy tak obszerny, jakiego żadne z miast u nas nie posiada. Prawda, że kasa miejska poniosła znaczne wydatki na urządzenie obecnego małego rynku, t. j. na wybrukowanie, sprawienie i ustawienie stołów i t. d., koszta jednak, przy przenoszeniu tychże stołów i budek, na zabrukowany już rynek zbożowy, będą bez porównania mniejsze od wydatku, jaki poniosłoby miasto na kupno placów, pod nową ulicę. Wreszcie, na zasadzie wiadomości powziętych z pewnego źródła, możemy upewnić p. Y. U. X., że magistrat naszego miasta nie dawał nikomu podobnego zobowiązania, iż targ artykułami spożywczemi z miejscowości obecnéj nie będzie przeniesiony; obawa zaś, że osoby udające się za kupnem na rynek zbożowy wystawione będą na wiatry, jako w miejscu otwartem, oraz na nieprzyjemność a nawet wypadki od koni, jest zupełnie płonna, bo i obecnie bardzo wiele naszych gospodyń, bezpośrednio kupujących, widzimy na tym rynku przechodzące pomiędzy wozami i końmi, tak jak było dawniéj na Starym rynku, a nie zdarzyło się nam ani widzieć, ani słyszeć o jakim z tego względu wypadku.

Przytoczone zatem powody, dla jakich p. Y. U. X. żąda utrzymania targu drobnemi artykułami spożywczemi w dotychczasowéj miejscowości, i przeprowadzenia ulicy nowéj, nie mają żadnéj za sobą słuszności i przed konieczną potrzebą wygodnego pomieszczenia jakie znajdujemy na obszernym rynku zbożowym, mającym dogodną komunikacyę ze wszystkich stron miasta, opatrzonym w wodę, jednem słowem odpowiadającym wymaganym warunkom—ustąpić muszą. Przeniesienie to prócz wymienionych warunków, jeszcze to ma za sobą, że wpłynie nie pomału na odciągnięcie ludności, nagromadzonéj w części miasta przy Starym rynku i skłoni do zabudowania się w téj dzielnicy i w tym kierunku, w jakim miasto nasze, jako na płaszczyźnie, rozszerzać się może. *Scriba.*

— **Z Mławy** donoszą nam o rozpoczęciu w mieście tem znacznych robót asfaltowych, których celem jest wylanie wszystkich chodników wzdłuż ulic: Krzynowłozkiéj, Działdowskiéj, Płockiéj, Warszawskiéj, Niborskiéj i w około Rynku. Przestrzeń wyasfaltować się mająca, wyniesie tym sposobem ogółem łokci kwadratowych 5500. Roboty te w tym jeszcze roku mają być skończone. Wśród innych bardzo, dogodnem również będzie dla publiczności wylanie asfaltem przejścia przez rynek do kościoła.

Sposób w jaki mławianie umożebnili sobie wykonanie tego ważnego ulepszenia w swem mieście, jest następujący: Wystąpili oni z podaniem do rządu gubernialnego, który skutkiem tego na ich prośbę wyjednał na ten cel w Banku Polskim pożyczkę z sum miejskich w ilości rs. 10,000 na 5% z amortyzacyą, przy odpowiedniéj opłacie, w ciągu lat 10. Procent ten wraz z ratą amortyzacyjną miasto płacić ma w terminach półrocznych, jako mniéj uciążliwych. Po uzyskaniu tego kredytu, zawarto umowę ze znanym przedsiębiercą płockim p. A. Wagnerem, w skutek któréj roboty asfaltowe są dokonywane za cenę rs. 1 k. 60 za łokieć kwadratowy, łącznie ze wszystkiemi robotami przygotowawczemi i brukarskiemi. Mława jest już trzeciem miastem powiatowem w gubernii naszéj, które zdobywa się na asfalty; wyprzedził ją w tym względzie Płońsk i Lipno.

— **Z pod Bodzanowa** piszą do nas: Niesłychaną oddawna w dziejach rolnictwa krajowego rzecz, przychodzi mi przesłać do szpalt naszego prowincyonalnego organu. Dziś, t.j. 19 czerwca, *rozpoczęliśmy żniwa*: wprawdzie ozimą *rzepnicą*, ale i to stanowi wyjątek, gdyż nawet wywołać może pewne zawikłania w stosunkach ziemiańsko-prawnych. Rzepnica o jakiéj mowa, może być, jeżeli pogoda sprzyjać będzie, zebraną, wymłóconą i odstawioną kupującemu w ciągu tygodnia. Pytanie, czyją ona stanowić będzie własność, tam gdzie np. rozwiązuje się stosunek dzierżawczy? Gdzie nowy właściciel obejmuje dobra w posiadanie z datą św. Jana..... a produkt jest odstawiony kupcowi przed tym terminem? Chociaż zdawać by się należało, że epoką wegetacyi i wzrostu, jest on rzeczywistą własnością przyszłego dzierżawcy lub nowego nabywcy, gdyż w latach zwykłego rozwoju roślinności, produkt ten zaledwie w połowie lipca odstawiać można kupującemu. Rzepnica o jakiéj mowa, tak jak to na innem miejscu w danym czasie w temże samem piśmie przewidywaliśmy, jest wcale licho-ziarno-drobna, strąk krótki, wiele roślin poschłych zupełnie, skutkiem podcięcia korzeni przez podjadki i żuczki; plonu większego nad 3 do 4-ch korcy z morga nowopolskiego spodziewać się nie można. *Pszenice*, zwłaszcza na gruntach ścisłych, w położeniu nizkiem, literalnie czerwienieją się od maku lub błyszczą ciemnawo od miotlicy, w miejscach wyższych, wcześniéj sianych, powykłaszały się dobrze i plon obiecują; późniejsze siewy na nizinach, smutno wyglądają, gdyż skutkiem w połowie zeszłego tygodnia małego przymrozku, pożółkły i rdza nieszczęsna na piórze pokazywać się zaczęła — jest to awangarda, co nie daj Boże, przyszłéj zarazy. Wschody *kartofli* w wielu miejscach nikczemne i.... ale dajmy pokój smutnym przewidywaniom, bo *żyta, owsy, jęczmiona* nawet *grochy, koniczyny i trawy*, po deszczach wcale nieźle się reprezentują.

W kilku miejscach odbywały się w dniu wczorajszym, niedzielnym, wybory na członków dozorów kościelnych i tu inteligencya dotąd nie tolerowana, przeważnie zajęła miejsca; oby nowe dozory ten raz pierwszy zwróciły uwagę kogo należy, że pasanie: koni, bydła a nawet nierogacizny po cmentarzach, tam gdzie spoczywają kości lub popioły naszych ojców—ba nawet naddziadów i najbliższych w rodzinie — jest prostą profanacyą poświęconego spokojowi miejsca. *A. D. M.*

— **Z Petersburga.** Celem polepszenia bytu wojska, konsystującego w guberniach Królestwa Polskiego, jak donoszą *Nowosti*, postanowiono wprowadzić nową taryfę kwaterunkową. Kwaterunkowe oddawane być ma do rąk oficerów na najęcie mieszkania. Gdyby jednak za oznaczoną opłatę nie można było znaleść mieszkania, w takim razie takowe obowiązany będzie dostarczyć magistrat.

W wyższych sferach prawodawczych, poruszono znowu kwestyę konieczności zaprowadzenia w kraju naszym sądów przysięgłych, a to na zasadzie opinii członków magistratury sądowéj, czynnych u nas od chwili wprowadzenia nowych ustaw sądowych.

St. Pet. Wiedomosti zapewniają, iż spodziewane jest znaczne ograniczenie etatu ministerstwa finansów, ponieważ izby skarbowe mają się połączyć z filiami banku państwa.

— **Projekt** do prawa *o opodatkowaniu majątków* przechodzących na własność drogą spadku, został przedstawiony do zatwierdzenia. Według projektu rząd pobierać będzie 1% od majątku przechodzącego z męża na żonę lub odwrotnie i na krewnych w pierwszéj linii, 4% na krewnych z linii pobocznéj, 6% na krewnych z linii pobocznéj w trzecim stopniu i 9% we wszystkich innych wypadkach. Majątki, których wartość nie przewyższa 500 rs. będą wolne od podatku.

Prócz tego jak „Rusk. Kur." donosi p. Minister sprawiedliwości Nabokow, uważa za rzecz konieczną, zwolnienie od powyższego podatku majątków włościańskich, których wartość rzadko kiedy przewyższa 500 rubli. Zatwierdzenie prawa, na mocy którego tylko majątki mniéj wartujące niż rs. 500 byłyby wolne od podatku, bez zwolnienia wszystkich majątków włościańskich od téj opłaty, pociągnęłoby za sobą oszacowanie majątków włościańskich, co znowu ze swéj strony naraziłoby rząd na koszta przewyższające bezwątpienia spodziewany dochód z tych majątków, wobec tego, zdanie min. Nabokowa ma wszelkie szanse utrzymania się.

— **Spółka gospodarcza.** Towarzystwo rolnicze Inowrocławskie na swem ostatniem walnem zebraniu, w dniu 5 b. m. odbytem, postawiło projekt spółki gospodarczéj. P. Józef Kościelski z Szarleja miał w tym przedmiocie obszerny i wyczerpujący wykład, który przekonał słuchaczy, że sprawa ta da się przeprowadzić. Prelegent—wychodząc z zasady, że familijne spółki, praktykujące się na zachodzie Europy, a w Polsce znajdujące naśladowanie od lat wielu w familijnéj spółce Zamoyskich, Żółtowskich i innych, nie narażając bogatszych członków na żadne ofiary lub straty, są skuteczną pomocą dla uboższych—rozszerzył węzeł familijny na powiat, słusznie wnioskując, że powiatowcy przy dokładnéj znajomości siebie wzajemnie i swoich stosunków, mogą radą i pomocą wiele zdziałać dla tych, których bądź wypadki, bądź los zawikłał w interesa, a zupełnie wzmocnić dobrze sytuowanych. Myśl powyższa znajdzie prawdopodobnie zewnętrzną swoją formę w Towarzystwie akcyjnem o udziałach 3,000 marek, a nadto w składkowaniu od morgi posiadanéj lub dzierżonéj ziemi. Projekt powyższy w dalszéj przyszłości ze stósownemi zmianami ma być zastósowany i do posiadłości włościańskiéj. Wytyczne punkta działalności spółki gospodarczéj są następujące: 1) Sprzedaż i nabywanie produktów rolnych, inwentarza itd. 2) Wskazywanie, pośredniczenie a ewentualnie udzielanie kredytu, jako kapitału obrotowego w gospodarstwie. 3) Wskazywanie tych melioracyj, przedsiębierstw przemysłowo-gospodarczych, które są prawdziwemi źródłami dochodu z ziemi. 4) Nakoniec ratowanie własności ziemskiéj, w wypadkach, gdzie ratunek jest możebnym. Wkrótce specyalna komisya ubierze cały projekt w formę statutu.

Listy z wystawy Warszawskiéj.

III. DZIAŁ BYDŁA.

Warszawa, 16 czerwca.

Tak licznéj gruppy i tak pięknéj, jaką przedstawiała w zeszłym roku na wystawie obora p. Ciechanowskiego z Grodzca, tegoroczna wystawa nie posiada. Obora hrab. Ludwika Krasińskiego trzyma prym. Składa się ona z trzech buhai i dziewięciu krów czystéj rasy holenderskiéj, z których kolosalną i normalną budową odznacza się buhaj Kruk, oraz pięknemi są okazami krowy nr. 1 i nr. 2.

Z dóbr Goljany jest 10 okazów dość średnich, częścią rasy Szwyc, częścią Algau; również popielato pstre bydło holenderskie z Prusinowic, nie celuje żadnemi przymiotami w budowie, posiadając zbyt długie nogi i dość cienkie kości. Natomiast znakomite są cztery okazy rasy Simmenthal z Kuczwał.

Sam go osądzę... To powiedz panu twemu....

Odwrócił się wielce zagniewany, niebacząc na obecność duchownych, Chciał biskup przemówić jeszcze, aliści książe słuchać już nie chciał.

Z niczem wrócili posłowie...

Po naradzie, postanowili zaczekać dni parę i raz jeszcze żądania swe przedłożyć. Może książe statku nabierze i uwzględni słuszność prośby.

— Choćby przyszło porwać przemocą łotra...—zawziął się Strambota—Ujmę go bądź co bądź... Niewyjadę ztąd aż z nim.... Książe go gotów chronić albo oczyścić zupełnie...

Wieść ta zajęła Kaźmierza nie pomału... Chociaż w Marcinie uważał największego nieprzyjaciela, i zbyć go się pragnął, lecz niechciał by się to stało jawnie.... Z Ziemowitem sam rozprawiać się nie mógł, ten miał za sobą całe Mazowsze i rycerstwo kujawskie chętne dlań było... Czuł się wobec niego bezsilnym brat starszy. Zaś jawnie poczynając walkę, obawiać się należało przegranéj. Ściągnąłby na siebie niechęć powszechną. Nieprzypuszczał też, by Sęp śmiał bez jego woli poczynać...

Więc zrazu udał się do ulubieńca,

Wbrew zwyczajowi zamknął się z nim sam na sam, a twarzą niezwykle posępną zapowiadał coś ważnego.

— Prawdy żądam od ciebie—rzekł—Odpowiadaj mi szczerze.... Dziś z Płocka przybyli posłowie... Obwiniają cię o zamach na skarbnika Marcina. Prawdaż to?

Sęp zmienił się na twarzy, zadrżał.

— Odpowiadaj—nalegająco mówił książe.

— Któż mnie obwinia? — zapytał w rzeczy spokojnie Sęp—gdzie dowody. Wy wiecie miłościwy panie jakom w tem bezwinny...

— Ano... spodziewałem się tego... Obwinia cię sam on Marcin...

Mało nie padł na ziemię Sęp oczy mu się zaćmiły, uszom nie dowierzał.

— Kto? kto? miłościwy panie...

— Skarbnik sam....

Było cios silny dla Sępa, atoli człek ten wolę miał niezwykłą. Gotów był kłam zadać prawdzie w żywe oczy.

— O niczem nie wiem miłościwy panie—odparł.—Jedno że stary skarbnik zła mi życząc, za służby dla was wierne, radby zbyć się... Umyślnie może potwarz rzucił, przez co ułowić i stracić mnie chce....

Kaźmirz czoło rozchmurzył.

— Nie wierzcie im — żwawo tłomaczył się Sęp, Marcin rozum lisa ma, a zbyć się pono obu nas chce gwoli Ziemowita... Oczernił mnie, fałsz rzucił.... Niech staje i w oczy mi go zada a odeprę go w głos...

Śmiałości nabrał łotr, jął rzucać obelgi na zacnego ziemianina, wiele mu starczyła myśl.

Książe słuchał rad, smakował w słowach zausznika: Zawdy przeciw Ziemowita szedł, przeto lacno go Sęp upewnił o wrzekomej niewinności.

— Chcieli bym ciebie w ręce im oddał...—mruknął.

Zaśmiał się Sęp, ale nie swojo, złowrogo.

— Ano... radziby się mnie zbyć!!—zawołał—Miłościwy panie, poczekawszy chwilę on Marcin z Ziemowitem przeciw wam się ważą.... Toć widoczne...

— Nie doczekanie...—szepnął książe—Jam nie dzieciuch gołowąsy ani podwika długowłosa. Nie doczekanie.... Chce sądu wierny ten skarbnik... niechaj się tu stawi... A za oszczerstwo grzywny da i odszczekiwać będzie... ha! ha....

Wtorował faworyt panu acz nie chętnie.

Atoli po odejściu Kaźmirza, Sęp noc bezsenną spędził. Czuł, że mu się ziemia pod nogami usuwa.., kroczył niepewnie.., przed oczyma widząc nie daleką przepaść...

— Umarli powstaną przeciw mnie! —syknął zaciskając pięście—I ten i tamten Boguszyc... Ano... poradzę jeszcze z niemi....

I śmiał się, dodając sam sobie odwagi, lecz pomimo usilnych starań trwoga mu z myśli nieustępowała....

Dotąd szczęśliwy zausznik książęcy, widział się otoczony niepowodzeniami.

Hr. Karol Zamoyski ze Staréj-wsi wystawił 10 sztuk Simenthalerów, które, jako doskonałe okazy, nie pozostawiają nic do życzenia, 9 zaś krów powstałych z krzyżowania rasy Simenthal z buhajem Airshire, nie są wcale produktem, któryby wykazywał jakieś pożądane własności.

Najlepiej reprezentowaną jest rasa Szwyc przez 9 jałowic z Kożuszek, lecz wskutek braku buhaja i kilku krów starszych, żadnego krytycznego wyobrażenia nie można powziąć o całości obory, która znaną jest z lat zeszłych.

Z Hruszniewa przysłano 16 buhai, z Ryk zaś 5 krów i 6 buhai rasy holenderskiéj na sprzedaż.

Znana obora rasy Montafun z Nacpolska, jest tylko reprezentowaną przez trzy buhaje i jedną jałowicę.

Prócz tego jest jeszcze rozrzuconych kilkanaście sztuk bydła rozmaitych ras i z rozmaitych obór, nie zasługujących na bliższą uwagę. Nadzwyczajną wielkością, siłą i normalną budową, odznaczają się dwa czerwone woły hr. Zamoyskiego ze Staréj-wsi, od krów ukraińskich po buhaju Durham.

I to już wszystko co do joty, co nasi hodowcy z bydła tego roku na wystawę przysłać raczyli. Dom handlowy Chmielowskiego z Warszawy i handlarz bydła Pepper z Analienhof pod Elbągiem, wystawili po 10 sztuk bydła rozmaitych ras, z których znakomitą i piękną budową odznacza się buhaj holenderski numer 72 Chmielowskiego i krowa rasy Algau nr. 85 Peppera. Buhaj nr. 72 posiada rzadko płaski kłąb, a obok atletycznéj budowy, głowę kształtną i cienki wyrost rogów.

Wczoraj deszcz padał cały dzień, po południu zaś była burza i grad, tak, że konkursa nie mogły mieć miejsca, gdyż wystawa cała była w kąpieli. Nagród jeszcze nie rozdano.

Gadzisław Sulicz.

Z LIPNA.

Nie mogę się wstrzymać od tego, aby dzisiejszéj epistoły nie zacząć od utartego w towarzyskiéj pogadance wstępu, na temat pogody. Więc: na świecie ciepło i wesoło: słonko pomału wznosi się do zenitu i grzeje nas daleko lepiéj, aniżeli torf, drzewo i spirytualia; w ogródkach wonno i zielono; słowiki i żaby akompaniują gruchaniom zakochanych; zboża falują po łanach, a lud boży, obciążony jukami, pieszo lub na wózkach zdąża na odpust do Skępego. Baby i dziady, z drugiemi po kolana torbami, śpieszą za nabożnymi pątnikami, aby im koledzy po torbie nie zabrali uprzywilejowanych a intratnych miejsc. Stanąwszy u celu, lokują się na stanowiskach jak myśliwi, świadomi kędy i jaka przemknie się zwierzyna. Wszystkie zaułki i przesmyki rzetelnie są obsadzone. Jest to może ładny, ale wcale nie miły widok tak dobranéj kolekcyi dziadów, która rzadkością swych okazów niczem częstochowskiéj nie ustępuje. Przyklasztorni dziadowie, to naród arcyprzykładny, niektórzy upojeni wznoszeniem ducha, prośbą i kontemplacyą, czy też czem innem, w interesujących pozach oddają się ćwiczeniom duchowym i głębokim rozmyślaniom,—w zewnętrznych objawach wielce zbliżonym do smacznego snu, połączonego z głośnem chrapaniem. Za to dziady „w borku“ są bardzo śpiewni. Skała ich głosu daleko silniejsza aniżeli całych stad wron i czapel, z któremi zajadle idą w zawody. „Litości godne panulki i paniuleczki!...“ zawsze prym bierze w tym oryginalnym chórze.

A teraz po tym wstępie o pogodzie i dziadach, pozwólcie mi na wypowiedzenie szeregu sentencyj miejscowego znaczenia.

Najczęściéj kto ma duży trzos, szeroką od ucha do ucha gębę, a znaczną dozę bezczelnéj błagi, ten może być pewny, że każdy u nóg jego racyę obwiniętą w miękki jedwab złoży. Proszę się nie trudzić odgadywaniem celu do którego mierzę, to tak sobie inter illos. Bawię się czasem w sentencye, jak inni bawią się w karty, falantropią, teatr, i t. p. Bo dla czegóż by się niebawić, zwłaszcza gdy nas co innego już znudziło, a to co roskosz sprawiać powinno, myśli nam wiekuiście zatruwa? Bawimy się w to i owo, aby ocukrzyć gorycze naszego żywota, rzucamy się do tego i owego, aby urozmaicić tę nudną pielgrzymkę i aby prędzéj a weseléj stanąć u mety i spocząć na laurach, pewni niemal swego, że cywilizacya wobec wyżwspomnionych czynników, jest niemożliwa, i że każdy ustępując z respektem z drogi, zostawi parafialnemu bohaterstwu wolny przejazd do nieśmielności. Śmieszne nieprawdaż?.. Ale dziwniejsze to, iż żyjąc w patryarchalnym zaścianku, zdawałoby się, że nie znamy błagi? Gdzie tam!..... Zagraniczna ta roślina jest tak dobrze uprawianą u nas, jak i na szerokim świecie. Te same ma cechy i tę samą wartość. Spryt i bezczelna śmiałość, grunt jéj stanowią, a wyrafinowana ludzka naiwność, że użyję tak łagodnego dwuznacznika na oznaczenie głupoty parafialnych mediów, służy jéj za podpórki, przy pomocy których bujnie wyrasta, zabierając jak pasożyt to, co przez kogo innego pracowicie było zebrane i przywłaszczając sobie uznanie należne istotnie zasłużonym. Powodowana próżnością i ambicyą, błaga gotowa zawsze kosztem dobra ogólnego, którem się jak prawem przy lada okoliczności zastawia, dopiąć osobistych celów i dogodzić ciasnemu egoizmowi. Częstokroć względy osobiste i prywata, podszywają się pod firmę bezinteresowności doniosłość i znaczenie, których przez siebie lub przez najemnych heroldów i trębaczy gromko bywa rozgłaszane.

Nie wszyscy jednak posiłkują się tym zaszczytnym sposobem zdobywania dobrego mienia. Są tacy, którzy w cichości pracują dla innych, nie żądając applaudów. Dla okazania tego muszę równemi nogami wykonać salto mortale z wyżyn komunałów na ludzki padół przykładów. Choć jeden zacytuję: Oto mieliśmy kościół i cmentarz, dwa te krańcowe bieguny chrześciańskiego żywota, w najopłakańszym były stanie. Kościół był nie ogrodzony i odrapany tak zewnątrz jak i wewnątrz, a cmentarz ze wszystkich stron naroścież otwarty. Dziś jeden i drugi otoczony jest trwałym z kamienia murem, a kościół nie zadługo, bo po restauracyi, która się obecnie z wielką staranmością dokonywa, będzie istotnie świątynią Pańską. Wszystko to sprawiła godna uznania i podziwu zabiegliwość i wytrwała praca pieczołowitego o dobro swéj owczarni miejscowego pasterza. Mówię, godna podziwu, gdyż mimo sędziwych lat i nadwątlonego zdrowia, z młodzieńczą prawie energią zabiega około podjętego raz dzieła, pokonywając niemałe trudności, jakie, ze względu na pewnego rodzaju zobojętnienie niektórych parafian w rzeczach kościoła, które mimowoli rzuca się w oczy, dość często napotyka.

Pozwólcie szan. czytelnicy, że po téj pełnéj namaszczenia oracyi, z innéj beczki zaczerpnę: Miasteczko nasze, rzucone między smugi piasku, wygląda teraz jak oaza pełna ożywczéj zieleni ogrodów i ogródków, z pośród których wychylają się czerwone dachy domówstw, a nad niemi panuje strzelająca w górę wieżyca Fary. Zblizka zaś, a szczególniéj po bacznieszem rozejrzeniu się widzimy, że temu powabnemu wyglądowi odpowiada wysoce duchowy nastrój, przesycony grubo naukową atmosferą. A że obręb grodu nad Mienią maluczki jest, tandem żywić można obawę, aby ten naukowo-atmosferyczny pęcherz, pod tak silnem parciem skondensowanéj wiedzy nie pękł, i nadmiarem swego światła nie oślepił i nie zasypał sąsiednich grodów—Kikoła i Skępego, tak, jak ongi lawa— Herkulanum i Pompeję, gdy się rozdął i pękł Wezuwiusz. Byłaby to fatalność, jakiéj chyba spodziewać by się należało tylko od komety, spacerującéj obecnie po niebieskich błoniach. Ale idźmy daléj. Proszę tylko uważać, ile światłych ognisk rozrzuca hojnie promienie wiedzy, kiedy jest 16-e patentowanych chederów, 10 tolerowanych a dwa razy tyle kryjących się po strychach, poddaszach i piwnicach. Prócz tego każdy niemal dom jest akademią w guście chederów, z tą tylko różnicą, że melamedów zastępują białogłowy różnego wieku, stanu i powołania. Przy téj cyfrze chederów, skromnie zaiste wydadzą się trzy elementarne szkoły dla trzech odmiennych wyznań, i jedna, tylko czteroklasowa klasyczno-realna szkoła, czyli nasze progimnazyum.

Pomimo pedagogicznych trosk, życie upływa nam w ciągłych krotochwilach. — Mamy sesye, narady, obrady, wybory, majówki, teatra amatorskie, i wreszcie zacięte walki naszych Gwelfów i Gibelinów. Dwa te nieprzejednane obozy, rywalizujące z sobą o lepsze, stanęły do otwartego boju, który się stoczył „wśród zieleni pól i drzew,“ a morderstwo niezliczonéj ilości kurcząt, cieląt i wypitych butelek głodowskiego piwa, świadczy o zaciętości wrogów, którzy choć tą bronią wzajem jedni nad drugimi pragną wziąć górę. — Która z tych partyj zwyciężyła—nie wiem, gdyż podówczas byłem na widowisku, jakie z siebie dawali także nasi—Montecchi i Capuletti, wyprawiając sobie nawzajem psikusy.

Fatalna następuje pora kanikularnych upałów, a takowa nie sprzyja podobnym krotochwilom. Prawdopodobnie tedy nastąpi zawieszenie broni. Zanim jednak kanikuła świat opanuje, każdy jak może pracuje a nie zasypia, prócz mnie chyba, który sobie tego nie żałuję. Walne zgromadzenia, z rąk których odbiera się awanse i tytuły, są na porządku dziennym.

Dnia 11-go b. m. był teatr amatorski, który już w piśmie naszem zapowie dzieliście. Odegrano: „Marcowego kawalera“ „Pożar w klasztorze“ i „Kalosze.“ Teatr miał powodzenie jak zwykle, sprawozdanie szczegółowe zapewne otrzymacie, co do mnie śpieszę się, bo na tarasie saskolipnoskiege ogrodu, huzarska orkiestra wyciąga jakieś tkliwe melodye. A ja to bardzo lubię. Więc... satis! *Notus.*

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 19 czerwca.

Chłodne powietrze, jakie mieliśmy w ubiegłem i poprzedzającym tygodniu w skutek padających deszczów, tu i owdzie z gradem połączonych wpłynie niezawodnie i na opóźnienie naszych zbiorów, tak jak i dla tego właśnie wpłynęło już na podwyżkę cen zboża, jaką mamy do zanotowania z zeszłego tygodnia. Kartofle stare, których znaczne jeszcze zapasy, znajdują się podobno po dworach i folwarkach, mimo ze garnec młodych kosztuje już tylko 18 do 20 kop., płacone były na ostatnim sargu, po cenie prawie dwa razy wyższéj jak dotąd t. j. rs. 1 kop. 20 za korzec.

Za pszenicę najpiękniejszą płacoo po rs. 9 k. 75, korzec żyta od rs. 4 k. 80 do rs. 5.

Ceny innych gatunków zboża, jak niemniéj artykułów spożywczych pozostały bez zmiany do ostatniego naszego notowania. *Scriba.*

Gdyby innemu się to wydarzyło... straciłby odwagę i na duchu upadł, Sęp jednak należał do ludzi o niezwykłéj sile woli.,.. Żelazną miał nieprzepartą....

— Jeszczem ci ja nie przegrał sprawy...—tak się pocieszał sam.

XI.

Trepka z Miklaszem zwolna do Woli się zbliżali. Mieli ze sobą jeszcze czterech zaufanych ludzi, pewnych, do łotrowstwa i awantur wszelakich, zaprawnych. Noc zaszła cicha, posępna, a ciemna... Księżyc za chmurami zginął, ani jednéj gwiazdy na niebie widać nie było... Od czasu do czasu wilki przerywały owo milczenie nocne przeraźliwem wyciem, lub puchacze smętnem nawoływaniem.

Trepka nie bardzo ufał w pomyślność wyprawy. Nadmienił to Miklaszowi, lecz czech głową jeno trząsł, uśmiechał się z politowaniem.

Wiorstę od Woli przystanęli, Miklosz rozejrzał się po okolicy.

— Tam śpią...—szepnął wskazując na grodek.

— Ano.... kto wie.... Januszewicz baczny jest... wartowniki zawdy chodzą u niego na wałach... — zaprzeczył Trepka.

Roześmiał się czech, ręką po ramionach wątpiącego uderzył.

— Zrobimy wszystko jak należy.

Ruszył a za nim towarzysze.

Stąpali ostróżnie, bacząc by trwogi nie zbudzić. Wprzódy koniom poowiązywali łby opończami, łacno bowiem poczuwszy się za wałami grodka mogły rżeć....

Podjechawszy do wałów Miklosz konie jednemu z towarzyszących nakazał trzymać, sam zaś z Trepką i pozostałymi opatrywać miejsca kędy się wedrzeć można szedł...

Jako powiedział, gródek spał cały. Wartownik nad bramą, który winien był czuwać, chrapał aż się echo rozlegało... Żywego ducha nigdzie... Miklosz wkrótce drogę na wał znalazł, weszli wszyscy za nim.

Najwprzódy szedł Miklosz do wartownika. Sam twardo śpiącemu zakneblował chustą gębę... Ani drgnął nagle pochwycony... Coś zabełgotał, zamilkł wnet... Zepchnięto go w rów z walu, niby pęk słomy... Upadek ciała, jeno wody plusk oznajmił.

Czech snać dobrze znał grodek, bowiem przewidując że przyjdzie mu tu bywać z powrotem wraz z Trepką na spoczynek wstąpił, kroczył więc pewnie, jak po swéj ziemi.... Towarzyszom serca dodawał naszeptując z cicha:

— Ano... śmiało... za mną...

Niepospolitego sługę miał w nim Sęp.

Zatrzymali się wreszcie przed łoszkiem kędy Sobek uwięziony siedział. Acz po Korczaka posyłał stary Bogusza, ten atoli przyjechać nie mógł, zachorzał był na nogi wielce... Sam się tedy wybierał Bogusza, z dziwnym swym więźniem... Właśnie nazajutrz miał ruszać....

Dostać się do loszku nie łacno było, strzegły go drzwi silne, pasami żelaznemi objęte... Trza było je wybić lub wyłamać, przyczem bez łoskotu by się nie obeszło... Miklosz chwilę rozważał, aliści... kiwnął na swoich i pierwszy drzwi naparł.

Chciał Trepka wstrzymywać, niepomogło...

Nacisnięte siłą pięciu ludzi nierychło ustąpiły... W końcu trzask dał się słyszéć.... padły wewnątrz z chałasem ...

Trepka ze swymi do ciemnego wnętrza wskoczyli.... tam nadsłuchiwali ażali chałas nie zbudził kogo... Snać przecież sprzyjało im wszystko, na grodku panowało milczenie głuche. Za drzwiami szły wschody drewniane, prowadzące do izb uwięzionych... Jak koty dzikie skradali się na nie spiskowi....

Stanęli u celu... Miklosz sukienną płachtę, którą był umyślnie wziął z sobą, przygotował, rozpostartą trzymał w obu rękach, na Trepkę skinął by drzwi roztwierał...

Były zaparte z zewnątrz kołem jeno... Łacno się tedy dostali do wnętrza.

(d. c. n.)

M. H. Szymański.

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredyłowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 17 czerwca 1882 r.

Przez cały ubiegły tydzień mieliśmy dżdżysto, zimne powietrze; z powodu wilgoci i zimna nocnego pszenica podobno znacznie ucierpiała, w wielu miejscach pokazuje się rdza. Inne zboża nie ucierpiały dotąd, potrzeba przecież normalnego suchego powietrza, aby ulewami przygięte zboże podnieść się mogło.

W handlu zbożowym zniżkowa tendencya się zatrzymała, a w ostatnich dniach z wielu większych placów pomyślniejsze nadchodziły sprawozdania — widoki na interes zbożowy są skutkiem zmiany powietrza lepsze. Sprawozdania z północnéj Ameryki nie donoszą wiele nowego. Zapasy kontrolowane (Visible supply) nie zmniejszyły się wedle ostatniego podania. Wywozy pszenicy wynosiły w ostatnim tygodniu 135,000 kwart., mało wiec są większe jak przed tygodniem. W Nowym Jorku ceny były chwiejne, a w końcu tygodnia po gwałtownéj obniżce 6 ct. słabe zapanowało usposobienie. Wedle sprawozdań z Kalifornii widoki na żniwa są tamże nie pomyślne. W Anglii są zdania co do stanu pól bardzo podzielone, niedawno ze wszech stron życzono sobie deszcz, teraz znów obawiają się obfitości tegoż a usposobienie targów, które początkowo było ospałe, obecnie pomimo większego importu, znacznie się wzmocniło. Dowozy miejscowe w Anglii dość szczupłe. We Francyi są targi spokojne; zapotrzebowanie tamże łatwo było importem pokrywane, dążenie do zniżki jednakże zupełnie ginie. W Belgii niezmienne panowała usposobienie, podczas gdy Holandya dopiero po dalszéj obniżce cokolwiek lepsze powzięło usposobienie. Nad Renem interes jest ograniczony, w południowych Niemczech przy słabem interesie targi nie uległy zmianie; tendencya jednakże wszędzie była mniejsza.

Na naszym placu spokojna lecz dość stała panowała tendencya; ceny nie uległy dalszéj obniżce a chęć do kupna była dobra. Na wełnę stale panowało usposobienie a chęć do kupna jest dobra. Na odbytym targu tutejszym dowóz wynosił mało co nad 2,500 cent. wełny pranéj, 590 cent. nie pranéj a 750 ct. wełny z zapasów tutejszych dostawionéj; razem więc 3840 centnr. Pranie było wogóle dobre, w znacznéj części nawet wyborne. Interes począł się wcześnie o 8 z rana, był ruch bardzo ożywiony, transakcye szły szybko i gładko, chęć kupna wielka, ceny dobre, o 10 do 15-u marek wyższe od zeszłorocznych, a w jednym razie nawet 18 marek więcéj osiągnięto.

Płacono za najlepszą 58, w jednym razie podobno 59 talarów; średnią 53 do 55 talarów.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów		marek		za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115	133	175	200	1,40— 1,60
dto. kr. pstr.	123	128	190	195	1,51— 1,55
dto. dto.	129	131	195	203	1,55— 1,62
dto. jasnéj	123	128	195	203	1,55— 1,62
dto. dto.	129	133	203	208	1,62— 1,66
Żyta transit.	115	128	110	123	0,88— 0,98
dto. krajowego	115	123	120	125	0,96— 1,08
dto. dto.	128	130	125	130	1,01— 1,01
Jęczmienia rosyj.			115	130	0,90— 1,04
„ dto. krajowego			125	140	1,03— 1,17
Owsa rosyjskiego			115	130	0,91— 0,03
dto. krajowego			120	135	0,95— 1,07
Grochu na paszę			115	130	0,90— 1,04
dto. wrzącego			140	160	1,1 — 1,28
dto. Victoria			170	200	1,35— 1,59
Rzepaku gr. ziar.			235	245	1,87— 1,95
Rzepiku			215	240	1,71— 1,91
Rydz (lnica)			200	210	1,59— 1,67
Łubinu żółtego			110	130	0,87— 1,03
dto niebiesk.			100	125	0,95— 0,99
Wyka czarna			115	125	0,92— 1,00
Koniczyna biała					4,77— 9,55
„ czerwona					3,98— 7,98
Tymotka					1,78— 5,75

W Hamburgu na okowitę nareszcie mocniejsze zapanowało usposobienie i nieco wyższe płacono ceny.

Płacono za okowitę kartofianą bez beczki 30 marek, w beczkach tel quel 32½ marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na czerwiec mar. 35½ (kop. 0,92), na czerw.-lipiec mr. 35½ (k. 0,92), na lipiec-sierpień mar. 36½ (k. 1,97), na sierpień-wrzesień m. 37 (kop. 1,99), na wrzesień-październik mr. 37½ (k. 1,02).

Dzisiejsze kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty Marek 206.35, PSZENICA czerw. marek 207.50, wrzesień-październik 200.50, New-York 141.00, ŻYTO loco 148.00, czerw. lipiec 146.00, wrzesień.-październik mar. 000.00. OLEJ rzepakowy czerw. marek 57.60, wrzesień-październ. 56.50, OKOWITA loco 45.90, czerwiec-lipiec 45.80, sierpień-wrzesień 47.00.

Kuchnia Tania. Środa: rosół z klusk., sztuka mięsa, kasza jęczmienna.—Czwartek: kapuśniak, pieczeń, kartofle.—Piątek: mleko zsiadłe, kartofle, kluski z serem.

☛ Do numeru dzisiejszego dołączamy Prospekt tygodnika polskiego, mającego wychodzić w Petersburgu od dnia 13-go lipca r. b. pod tytułem *„Kraj."*

Polecają się następujące firmy:

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—1

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

Krzyże, Pomniki, Balustrady, ogrodzenia nadgrobkowe, Krokszłyny

i wszelkie inne odlewy żelazne poleca

FABRYKA MASZYN

i LEJARNIA ZELAZA

M. S. SARNY

133 w Płocku. 26—24

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniosiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zczyzoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-29-1

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi ako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135—0—21 **F. Lisicka.**

OGŁOSZENIA.

Ostrzeżenie.

Główna opiekunka nieletnich Heleny i Tomasza dzieci **Słomkowskich** podczas sprawowania opieki, njęta podejściem, sprzedała nieprawnie ruchomości i nieruchomości znajdujące się we wsi Kamionkach, a należące do nieletnich, jako swoje, Stanisławowi Słomkowskiemu.

Rada familijna ostrzega niniejszem każdego, nie nabywać lub przyjmować pod jakimkolwiek bądź pozorem też realności od Stanisława Słomkowskiego pod nieważnością, gdyż odpowiednie kroki sądowe pod tym względem już rozpoczęte zostały.

223 Podopiekun *Juljan Gesicki.*

młockarnia parowa

o sile 9 koni najlepszego systemu z nową 54 calową skrzynią (system Garretta) za bardzo nizką cenę rs. 2,200, jest do sprzedania w **Giżynku** przez Zbójno pow. Rypiński. Przy kupnie wymagana jest połowa należności. Do sprzedania powyższéj maszyny jest upoważniony p. Inspektor *Ascher* w Giżynku. 220-2-2

W ZNACZNYM WYBORZE

Zegarki Genewskie

Patek, Philippe i spółka i z innych pierwszorzędnych fabryk

Regulatory Freiburskie, Zegary Paryzkie

oraz **ZEGARY** chodzące za pomocą **elektryczności** z mojéj własnéj fabryki.

DEWIZKI złote i z trwałéj kompozycyi, po cenach zniżonych poleca:

M. KAHANE W PŁOCKU

zegarmistrz przy ul. Grodzkiéj № 12 w domu dawniéj Tarasowa. 222-2-1

ADMINISTRACYA

Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—28

FABRYKA

TEKTURY SMOŁOWCOWEJ OGNIOTRWAŁEJ

I ASFALTU

pod firmą F. PIETSCHMANN

W WARSZAWIE.

Kantor: Tłomackie № 3.

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością, krycie dachów tekturą i holicementem. — Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem. 209—6—3

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO „WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedziele nie kursuje. 89—0—28

Do sprzedania Folwark

MŁYŃSK

dwie mile od miasta powiatowego Rypina, rozległości włuk 7, w tem łąk dwukośnych 30 i 20 morgów **Torfu** w okolicy bezleśnéj, zasiewy kompletne. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego rs. 4,000. Bliższa wiadomość na miejscu. 224-3-1

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 185—18—11

ŁÓDKA

zdatna na staw, jezioro lub wodę bieżącą, do wioseł i żagla, zbudowana w sposób zabezpieczający od wszelkiego wypadku, jest do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi, lub na przystani statku parowego. 212—6—5

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc	Dzień.	średni stan barometru sp. ow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Czerwiec 1882.	10	741.6	+15.3	84	połud.-zachod.	2.0	8	—	—
	11	742.5	+14.5	82	połud.-zachod.	1.5	5	1.8	—
	12	747.7	+12.9	69	zachodni.	3 5	8	—	—
	13	745.1	+13.2	82	połud.-zachod.	1.5	7	—	deszcz.
	14	745.6	+11.5	74	zachodni.	2.5	9	—	—
	15	741.9	+10.9	92	zachodni.	3.5	9	13.3	burza deszczem.
	16	743.8	+10.8	98	zachodni.	3.0	9	1.1	deszcz.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 11 (23) Czerwca 1882 roku, PIĄTEK. № 49.

Kalendarzyk.
Piątek. Agrypiny Panny.
Sobota. Jana Chrzciciela.
Niedziela. Prosperta Biskupa.
Poniedziałek. Jana i Pawła.

Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 3 min. 40
Zachód słońca o godz. 8 min. 22.
Now' (Pierw. kwd. dnia 23 Czerwca, o g. 7 m. 25 w.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 10 m. 34 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitarynsz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Maleckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Telegramy.

Londyn, 21 czerwca. (Targ zbożowy). Interes pszenicy spokojny.

Hull, 21 czerwca. (Targ zbożowy). Dla pszenicy usposobienie zniżkowe.

Gdańsk, 21 czerwca. (Zboże).

Pszenicy ceny mocniejsze. Obrót wynosi 950 ton. Za pstrą i jasnokolorową płacono 200 — 202 m., za jasnopstrą 201 — 206 m., za wysokopstrą i szklistą 208—215 m., z dostawą w lipcu tranzito 195 m.

Żyta ceny mocniejsze, w miejscu krajowe za 120 f. 156 m., polskie i rosyjskie tranzito 124—125 m., na dostawę w lipcu tranzito 124, na wrzesień i październik tranzito 127,50 m.

Jęczmień duży w miejscu 107—110 marek.

Groch w miejscu 107 — 140 marek.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Dziś wieczorem**, jako w wigilię ś-go Jana, obchodzona będzie uroczystość wianków. Z pism warszawskich dowiadujemy się, że w tym roku wianki w Warszawie obchodzone być mają z niewidzianą już dawno wspaniałością, dzięki zajęcin się niemi towarzystwa wioślarskiego. My nie posiadamy wprawdzie towarzystwa wioślarskiego, ale jeżeli Warszawa da istotnie przykład dobry, wtedy czynniejsze zajęcie się wiankami kilku bardziéj wpływych osób, mogłoby u nas łatwo przywrócić dawną świetność téj pięknéj, uroczéj zabawie ludowéj naszéj—temu świętu, prawdziwie swojskiemu, które sięgając czasów pogańskich, przechować się zdołało przez długi szereg wieków, do chwil obecnych.

— **Jutro** odbędzie się akt uroczysty, oraz rozdanie nagród w gimnazyum żeńskiem płockiem; zaproszenia osobiste rozesłanemi nie będą, lecz rodzice uczennic i osoby interesujące się sprawą oświaty publicznéj kobiecéj u nas, mogą być obecne. Akt uroczysty rozpocznie się o godzinie 11 przed południem.

— **Zwiedzając** w tych dniach cenne zbiory starożytności p. Fr. Tarczyńskiego, umiejętnego i skrzętnego zbierania zabytków przeszłości naszéj, mieliśmy sposobność widzieć wiele znakomitych nabytków, jakie w tym czasie zbiór ten wzbogaciły. Pomiędzy innemi zwróciły uwagę naszą urny i wyroby z krzemienia znalezione w świeżo odkrytych grobach w Poborzu; daléj wspaniały okaz urny z pokrywą, wydobytéj z grobu kamiennego w Modelu; wreszcie piękna urna z Gozdowa. Rzadkie okazy ceramiki starożytnéj, krzemienne, strzałki, siekierki kamienne, noże i nożyki, wyroby z żelaza jak miecze, włócznie i czekany, bardzo bogaty i kompletny zbiór numizmatów, czynią zbiór pana Franciszka Tarczyńskiego niezmiernie interesującym dla tych, którzy zabytki odległéj przeszłości cenić umieją. Pan Tarczyński wkrótce rozpocznie zwykłe swe letnie wycieczki; znajec zacny, obywatelski a nie egoistyczny cel tych poszukiwań, życzymy mu szczerze, aby jak najwięcéj zabytków wydobył z zapomnienia, lub od zaguby ocalił. Przy téj sposobności musimy się zwrócić do czytelników naszych z uwagą, że przechowywanie pojedyńczych zabytków archeologicznych, jest poniekąd krzywdzeniem ogółu krajowego i nauki, gdyż okazy takie wtedy dopiero istotnéj nabierają wartości, gdy znajdują się w kolekcyi właściwie uszeregowane i uczonym dostępna; niszczenie zaś ich lub oddawanie w niegodne ręce, staje się świętokradztwem, jakie opinia publiczna najsurowiéj karać powinna.

— **Wisła** cokolwiek przybrała. Woda dosięga już trochę wyżéj niż dwie stopy. Żegluga parowa bez przeszkód się odbywa. Jestto świętojanka, ale na bardzo dotąd małą skalę.

— **Z Zakroczymskiego** piszą do nas: Stan urodzajów w okolicy mojéj, ogólnie biorąc, nader świetne nadzieje daje. Żyta zwłaszcza są i gęste i silne bardzo; a pora sprzyjała kwitnięciu, więc kłosy pełne. Przenice pozór mają piękny, lecz, zdaje mi się, że zimna trwające podczas ich kwitnięcia, musiały zły wpływ wywrzéć na pełność. Kartofle, którycz okolica nasza sadzi bardzo wiele, pięknie weszły i bujnie rosną; wcześniejsze już mają kłęby wielkości małego jaja kurzego. Koniczyny, lepsze od lat poprzednich, pocięte czekają pogody i mamy nadzieję, że słoty kończące się nie wiele zaszkodziły.

Wybory na sędziów gminnych odbyły się w naszéj okolicy tak jak i lat poprzednich, z ogólnem zadowolnieniem i tym samym porządkiem. Parę tygodni wcześniéj przed terminem wyborczym, obywatele każdego okręgu zjechali się i uprosili jednego z pomiędzy siebie, do przyjęcia obowiązku sędziego. Nieszczęśliwy kandydat wzdragał się, tłomaczył niemożnością i t. p. lecz w końcu ulegał namowom i prośbom. Następnie każdy z nas sąsiednim włościanom wskazał potrzebę i korzyść ogólną wybrania tego, a nie innego, a młodsza bracia po pługu odpowiednio głosowała. W jednym tylko okręgu, mającym siedlisko na Gałachach, pod Zakroczymiem, zgodzono się na p. Ign. Jaworowskiego z Trembek, jako na sędziego, lecz nie chciano wybrać ławników z pomiędzy obywateii. Na jego prośby, żeby mu dano pomoc inteligentniejszą, odpowiadano: „Chcemy też miéć kogoś ze swoich.“ Nadmienić muszę, że okręg ten obejmuje w sobie kolonie Pomiechowskie, gdzie siedzi wielu surdutowych, chociaż licho podpisujących się dziedziców. Dodać także wypada, niezrozumiałe dla nas wymagania jakoby dla ważności wyborów, konieczne było wybieranie dwóch kandydatów na sędziego. Odpowiednio wszakże do tego, jedna gmina głosowała zawsze za owym drugim, a pozostałe 2 lub 3 dawały swe głosy temu, kto ma być sędzią.

Ostatecznie: skład sądu Naruszewskiego utrzymał się bez zmiany. Sąd na Gałach zmienił sędziego, bo p. Zygm. Kozaczewski z Naborowa, po 6-ciu latach ciężkiéj pracy, uwolnił się od dalszego urzędowania. *J. B. R.*

— **Z miasta** otrzymujemy następujące pismo, do zamieszczenia którego skłania nas bezstronność: „Artykuł mój zamieszczony w № 45 *Korresp.* dotyczący ważnéj dla ogółu mieszkańców kwestyi dogodnego urządzenia targów w naszem mieście, wywołał odpowiedź w № 48 p. Scriby, w któréj wyrzekł on stanowczo, że przeniesienie drobnego targu z dzisiejszéj miejscowości za jatkami na rynek przy ulicy Królewieckiej, jest konieczne dla dogodności mieszkańców, gdyż rynek ten ma dogodną komunikacyę ze wszystkiemi częściami miasta, ma studnię, i że przeniesienie targu wiktuałami

---

42)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Wśród mroku nie mogli dojrzéć Sobka... Macali po kątach ostróżnie.... Pierwszy zauważył ofiarę Trepka.... Półgłosem dał znać o tem swoim....

Otoczyli dokoła uśpionego. Miklasz nagle usta mu niby żelazem zacisnął, inni wiązali przygotowanemi powrozami....

Przebudził się Sobek, żachnął.... wyprężył poznawszy napaść.... niewiedział co się z nim dzieje... Próżno się jednak siłował...

Owiniętego opończą niby dzieciucha i tak skrępowanego.... szybko nieśli ku wałom....

Trepka mruczał do siebie dziwując się szalonéj odwadze i rozumowi Miklasza...,

— Bies mu dogaduje, czy inna jaka siła?

Szczęśliwie dopadli koni, tu odetchnął Miklasz.

Sobka pomiędzy siebie wziął z Trepką, jechali z powrotem wolno, radzi z siebie...

Boguszyc ledwie żył ociśnięty grubą opończą... Oszołomiony wpadł w lekkie omdlenie... Widząc że próżnoby chciał siły marnować, leżał czas niejaki spokojnie... Mimowoli jednak chętka go wzięła spróbować, czy się nie uda umknąć z rąk niewiadomych sobie napastników.

Właśnie wtedy Miklasz zatrzymał konia, jął zwalniać okrycie jeńcowi, bojąc się by tchu mu nie zabrakło... Snać powrozy któremi Sobka związano były stare i pogniłe a może niezbyt opatrznie je związano, dość że Sobek wyprężywszy się, poczuł się wolniejszym... Z całéj siły się skórczył, wyprężył się potem.... opończa spadła....

Nie przydało mu się to na nic.... wnet go pochwycono silnie. Mocował się dobywając nadludzkich sił a krzycząc nawołując pomocy... Miklasz z towarzyszami ledwie go utrzymać potrafili...

Nagle tuż nad głowami pasujących się z porwanym, zatętniały kopyta... gromadka ludzi jakby wyrosła z ziemi spadła im na karki...

Przerażeni tym nagłym napadem nie zdążyli mieczyków pochwycić.... dwóch padło na miejscu trupem, reszta się rozbiegła w różne strony....

— Kto tu zacz?—zabrzmiał w ciemnościach znajomy Sobkowi głos.

Cudem z rąk nieprzyjacielskich ocalony nie odpowiadał zrazu. Tchu mu zabrakło. Po chwili dopiero jęknął.

— A Bogu niech będą dzięki....

Pytający zeskoczył na ziemię i przypadł do leżącego Sobka.

— Albom ja pijany, albo to pan Boguszyc jest....

Zdziwiło to Sobka....

— Jam to sam — odparł —. Ano znasz mnie, zasię ja nie mogę cię dopatrzéć....

Zaśmiał się radośnie wybawca...

— Jam mizerny wesołek Połeć...— rzekł—waszéj cześci sługa powolny...

— Połeć ty tu.... zkąd.... — pytał Sobek.

W téj chwili księżyc z za chmur wysięgnął, rozlewając snopy promieni dokoła... Sobek przed sobą spostrzegł Połcia, uzbrojonego całkiem a z nim trzech jeszcze młodych chłopów....

— A... to czeladni Zgagi—zawołał przypatrując się im....

— Oni sami miłościwy mój...—odparł Połeć—Ano... każda chwila droga... Co z wami było panie....

— Nie wiem sam.... Napadnięto mnie śpiący... kto zaca nie poznałem.

— Hm... dziwy!—mruknął Połeć.

Nachylił się ku ziemi by rozejrzéć twarze porąbanych.

— Ha... ha.. pono ja będę wiedział...—zawołał—toćże to Trepka leży, wierny sługa zausznika kujawskiego pana.

W istocie, jednym z poległych był Trepka i tego znał dobrze wesołek, widując zawsze przy boku Sępa.

wpłynie na zabudowanie się téj części dzielnicy, gdyż w tym kierunku jako na płaszczyźnie, miasto rozszerzać się może. Oto są główne powody przemawiające podług pana Scriby, za przeniesieniem targu; przytoczone zaś powody w artykule moim w *Korrespondencie* za utrzymaniem targu w dzisiejszéj miejscowości, stanowczo za nie mające za sobą żadnéj słuszności uznaje i utrzymuje, że przed konieczną potrzebą przeniesienia targu ustąpić muszą (wyrażenie zbyt stanowcze nie dopuszczające appelacyi). Wreszcie zarzuca nieloiczność iż projektując przeniesienie targu, daléj z niewiadoméj przyczyny (chyba tylko dla pana Scriby), usiłuję przekonać ogół, że byłoby lepiéj zostawić targ w tem samem miejscu i w tym celu żądam przeprowadzenia nowéj uliczki. Widać z tego wszystkiego że p. Scriba nie raczył przeczytać uważnie artykułu o którym mowa, w nim bowiem wyraźnie jest powiedziane, że należałoby przenieść targ, lub też dla usunięcia istniejących na nim obecnie niedogodności, przeprowadzić przez graniczący z nim plac pusty nowéj uliczki, łączącéj obydwa targi z ulicą Wiezienną. a przez to i z całą częścią zachodnią miasta, przez co dzisiejszy targ za jatkami powiększyłby się prawie o $^1/_5$ część. Gdzież tu więc nieloiczność? Twierdzenie p. Scriby, że targ zbożowy ma dogodną komunikacyę, jest tylko pod tym względem szluszne, iż w istocie dla fur przybywających do miasta ze zbożem, komunikacya od wszystkich rogatek przez aleje około okopów jest dostateczną, lecz tu chodzi o komunikacyę nie dla wozów, lecz dla pieszéj ludności miasta, która obecnie ma przystęp do targów tylko przez ulicę Tumską, która również jest jedyną drogą dla fur, przybywających w znaczniejszéj liczbie z za Wisły, dla tego w dnie targowe jest zawsze zatłoczoną. Otworzenie nowéj komunikacyj w obu wypadkach, czy targ zostanie, czy też będzie przeniesiony, zdaje mi się być koniecznem. P. Scriba uważa za błahe przytoczone w artykule moim powody, za utrzymaniem dzisiejszego drobnego targu, w daje się w niezbyt trafne porównania o wodzie, gazie, nafcie. asfaltach i t. p. i uważa za niedogodność jaką mają dzisiaj nasze gospodynie, zaopatrzenia się w jednem blizkiem dla całego miasta miejscu, we wszystkie potrzeby kuchenne, i dla potwierdzenia swego zapatrywania się daléj chwali bardzo założenie wielkiego nowego rynku, a zapomina, że właśnie administracya miasta, dbała o wygodę mieszkańców, przekonawszy się z doświadczenia, o niedogodnościach wypływających z pomieszczenia w jednéj miejscowości targu zbożowego i drobnego, oddzieliła takową, i niemal jednocześnie założyła osobny rynek na zboże a osobny na artykuły spożywcze, bo jeżeliby nie miała tego na względzie, to pocóżby wydawała kilka tysięcy rubli na urządzenie dzisiejszogo targu za jatkami, budując tak obszerny nowy rynek, mogący pomieścić obydwa targi. P. Scriba również nie ma względności na biednych przekupniów, którzy na wystawienie swych budek, ostatni grosz wydali i każe się im przenosić na nowe miejsce, nie pytając się czy oni będą mieli zaco odbyć te przenosiny. Nic także dla niego nie znaczy, że nasze gospodynie będą musiały co dzień odbywać dalszą drogę i będą narażone na różne nieprzyjemności, a nawet na niebezpieczeństwa uderzenia kopytem końskiem, utrzymuje bowiem że kiedy był targ w Starym Rynku, o żadnym prrypadku nie słyszał, ale myśmy słyszeli, zresztą ludzie mają nato rozum, żeby nieczekając wypadku, o ile możności usuwali przyczyny mające go spowodować. Zapewne i p. Scriba, chociaż go może dotąd nie okradli złodzieje, jednak pewno drzwi na klucz zamyka. i chociaż pożaru nie miał, od ognia się ubezpiecza.

Mam nadzieję że p. Scriba, że nie weźmi mi za złe téj repliki z uwagi. że sprawy obchodzące ogół, powinny być publicznie roztrząsane, gdyż ze ścierania się poglądów, przychodzimy do jaśniejszego poznania przedmiotu będącego w sporze.

Y. U. X.

Listy z wystawy Warszawskiéj.

IV. DZIAŁ OWIEC.

Warszawa, 21 czerwca.

Jury uznała z pomiędzy owiec z wełną sukienniczą, owczarnię hr. Aleksandrowicza z Konstantynowa za najlepszą i uwieńczyła ją złotym medalem. Pan Siemiątkowski z Radzik Wielkich (gubernia Płocka, powiat Rypiński), uzyskał medal srebrny. Owczarnia jedna od drugiéj różniła się tylko drobnemi subtelnościami hodowniczemi; pomiędzy sędziami toczył się długo dość żywy spór, któréj z tych dwóch owczarń najwyższą przyznać należy nagrodę.

Radzikowska owczarnia liczy dopiero jakiś lat dziesiątek swego istnienia, w tak krótkim przeto czasie zasłużyć na tak wysokie uznanie, świadczy to o wielkiéj staranności hodowców. Dla naszéj gubernii istnienie owczarni zarodowéj rasy Negretti, czyli tak zwanéj nowo-Elektoralnéj, jak ją właściciel nazwaną miéć chce, jest nie małéj dla nas doniosłości, gdyż sprowadzanie tryków z dalekich i obcych stron, raz że jest uciążliwem, a potem pociągającem za sobą spore koszta i różne niedogodności jakie często wyradzają się, jeżeli sprowadzone tryki następnie do użytku okazują się niezdatne.

Owczarnia pana Steigera z Leutewitz (Saksonia), przedstawiła okazy godne podziwienia, powstałe z krzyżowania Rambouilletów z dawniejszem sztamem elektoralnem (ponieważ tak Elektoraly, jak Rambouillety i Negretti są merynosami pochodzenia hiszpańskiego, przzto właściwie nie powinno być mowy o krzyżowaniu między temi gatunkami, lecz wyrażenie to uzyskało już pewne prawo obywatelstwa). Leutewickie owce miały figurę Rambouilletów, szlachetność Elektorałów, a zwartość Negrettów, posiadając bardzo małe tłuszczopoły, czyli były okazami par excellence, które bezwarunkowo wyróżniały się na wystawie przed wszystkiemi innemi hodowanemi w rozmaitych kierunkach. Podobne produkty hodowli mogło tylko Leutewitz przedstawić, które już wiek cały z oryginalnych powstałe merynosy, hoduje. Owczarnia ta otrzymała dyplom uznania.

Owczarnia z Ryk (gubernia Siedlecka) uzyskała medal srebrny.

Sławne Negretti Leutschowskie barona Maltzahna z Gützkow, zawiodły nasze oczekiwania. Figury nędzne, a wszystkim wydawały się małe, chociaż właściwie gdyby nawet Negretti były jak króliki drobne, powinniby „idealistów" szlachetnych owiec zadawalniać, bo jako niby kompensata małych owcy rozmiarów, można rzekomo na danéj przestrzeni więcéj takich sztuk utrzymywać, tylko zachodzi druga okoliczność, że owca wielka, z szeroką piersią i krzyżem chociaż więcéj potrzebuje paszy, lecz zato lepiéj takową zużytkowywa, i bezwarunkowo jest od drobnéj zdrowszą, a w końcu mięso od owcy jest w hodowli nieodłącznym warunkiem; tę kwestę poruszaliśmy już w № 134 „Wieku« i będziemy jeszcze o niéj mówili późniéj.

W kierunku czesankowym srebrny medal otrzymała owczarnia p. Niemojewskiego ze Słupi, jako czystéj krwi a bronzowy medal p. Riebolda z Piórkowa (gubernia Płocka, pow. Rypiński) i tylko te dwie owczarnie Rambouillet konkurowały z sobą. Owczarnia Piórkowska powstała z matek Elektoralnych miejscowych i tryków przez lat 16 sprowadzanych wciąż z Norkau i Rontzin, prócz tego miała być sprowadzoną pewna partya matek ze Schmoldow.

Ze względu że rasa Rambouillet na wystawie posiadała kilku przeciwników, a owczarnia Piórkowska nie zawiera pełnéj krwi, przeto uzyskanie medalu bronzowego nie było tak rzeczą dla niéj łatwą. Pan Riebold nie będzie się mógł skarżyć, że sędziowie nasi powodowali się parcyalnością w sądzeniu owiec będących własnością obywatela niemca.

Najlepsze i wysokiéj wartości rozpłodowéj Rambouillety pełnéj krwi, były z Grüben z których jednego nabyto do Steklinka (gub. Płocka pow. Lipnoski). Jeden tryk z Kuczwał, Sygfryd, zasługiwał na szczególną uwagę. Z zagranicznych owczarń były Negretti bar. Gersdorfa z Porska i Stegemana ze Stachau Rambouillet Negretti, które otrzymały dyplomy uznania, zresztą nic wybitniejszego na wystawie się nie znajdowało. Tryki p. Karczewskiego ze Sielca (gub. i pow. Płocki) były krzyżowane w pierwszem pokoleniu Rambouillet z Negrettami i jako takie, nie mogły się ubiegać o nagrodę.

Tryki z Rexin i Ustkowa, były bardzo miernym produktem i nicby wystawa ani właściciele tych owczarń nie byli stracili, gdyby te okazy na placu Ujazdowskim wcale się nie znajdowały.

Godzisław Sulicz.

Wspomnienia z niedalekiej przeszłości

z papierów familijnych, VII, 1810 rok.

Sądziłem, że już zakończę na tem co umieściłem w № 46 *Kor. Płoc.*, a jednak nie mogę się oprzéć chęci zakomunikowania niektórych jeszcze interesujących szczegółów z owéj epoki, a mianowicie raportów podprefekta powiatu Tykocińskiego z d. 10 listopada 1810 r. № 2318.

„Do jw. Niemojewskiego generała brygady, komendanta departamentu Łomżyńskiego i kawalera. — Dowiedziawszy się, iż nasz departament, na swego komendanta przez wybór jo. ks. Naczelnego wodza dostał jw. Generała, czuję iż moim jest obowiązkiem uczynić swą do niego odezwę i powitać, tembardziéj gdy w czasie ostatniéj wojny narodu pod światłym jego zarządzeniem będącéj, świeże jw. Generała jako dowódcy i obywatela dowody, niezmazanym na sercach światłych patriotów, dotąd zostają piętnem. Przy téj okazyi mam honor polecić łaskawym j. w. Generała względom 2 z pułku 8-go ułanów, pierwszego imieniem Kietlińskiego podoficera i Iwańskiego żołnierza, którzy będąc wykomenderowani do asystencyi komisyi konskrypcyjnéj w tutejszym powiecie, przez niedziel cztery, najlepszéj konduity dali dowody. Racz jw. Generał przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i uszanowania, (podpisano) Bellefroid."

Adres jak w poprzednim № 2665.

„Na szan. odezwę jw. Generała z dnia 17 m. i r. b., mam honor odpowie dziéć, że od trzech niedziel pojechał ztąd do Prus słuszny i światły obywatel, któremu poleciłem aby wszystkie wiadomości do najmniejszych szczegółów co się tyczy téj bandy łotrów powziął i mnie o tem doskonale raportował. Czekam powrotu jego najdaléj za tydzień i pewno nieomie-

---

Usłyszawszy to Sobek w ręce uderzył.

— Wiem ci i ja teraz... On to więc...—szepnął—A, mogłem się tego spodziewać....

— Lecz... wasza cześć wybaczy, że o pośpiech naglić będę...—przerwał Połeć — Bóg zdarzył szczęśliwie się wam przysłużyć... Trafem to przyszło. Zbroję choć po tym oto weście i z nami gdy wola....

— A ty gdzie?

— Krótko powiem... Bogna wasza porwana...

— Porwana!!—powtórzył Sobek.

— Krzyżak on, niemczysko przebrzydłe, co to do Zgagi lekować się zajechał, porwał ją... dziś... niedawno... Wracając z szynkowni do Zgagim na miód wstąpił... ano... drzwi wszystkie zastałem otwarte... ludzi powiązanych. Rozpętawszy gospodarza dowiedziałem się okropnéj rzeczy... Dziewkę porwano... uwiózł ją niemiec paskudny, korzystając z waszéj nieobecności... Był ci pono od niedzieli zdrów, jeno w rzeczy chorego udawał. Jam czeladź Zgagi uzbroił i za nim w pogoń. Nie daleko być ztąd musi... A jedzie powoli.... bo się nie obawia pogoni,... Pewny że do jutra skrępowani przeleżą....

— Lecz gdzie go szukać... w któréj stronie?—zbolały jęknął Sobek...

— Ku Dobrzyniowi pociągnął.... Zgaga słyszał jak ze swoim o tem szwargotał.... Płatnerz ich mowę szpetną zna... Dopędzić ich mam nadzieję, bom wnet po odjeździe ich nadszedł... Weźcie miłość wasza mieczyk... a ot... i toporek się przyda...

Nie potrzebował pilić Sobka Połeć. Przypasał miecz Trepki, toporek przez ramię zawiesił... konia jednego z poległych czeladź Zgagi zdążyła pochwycić....

Ruszyli z kopyta...

Mknęli jak strachy śród nocnéj ciszy... księżyc jakby umyślnie drogę im lepszą czynił, jasno świecąc.... Tentent kopyt ponuro odbrzmiewał w echu leśnem, konał nagle pochwycony w objęcia czarne nocy... Kiedy niekiedy koń parsknął, trafiając kopytem o kamień skrę dobywał, urozmaicając jednostajne głosy. To zwierz się snujący płoszył i z drogi w las umykał warcząc, ptak się zrywał z gałęzi przestraszony i łopotał ciężko skrzydłami... to z ciemnéj głębiny jarów odzywały się młoty karłów czerwonych, złoto i srebro kopiących, lub jęki upiorów pokutujących za grzechy...

Pyski koni pianą się okryły, jeźdźcy niemniéj byli umęczeni szaloną jazdą...

— A gdybyśmy nie zdążyli przed Dobrzyniem go dognać... Bogna zginęłaby .....—zauważył Sobek.

— Nie daleko musi być...—pocieszał go Połeć—Zdążym...

W oddali szerokie koryto Wisły zabłysło srebrną grą świateł, roznieconych okiem księżycowem. Kapały się w wodzie promienie, igrały w jasnéj powierzchni, zdając się tam zawodzić horowody... Woda mruczała śpiewnie, poważnie. Z łona macierzy wód ziemi Polskiéj wychodziły dziwne tony, jakoby zaklęty gędźbiarz, topielec na dnie siedzący o struny złote gęśli swéj potrącał... Brzmiało głośno, śmiało, to cichły zwolna, to urywały się nagle.... to znowu wdzięcznie przemawiały..... Rybki o karkach tęczowobarwnych wtórowały tym pieśniom, uderzając złocistemi skrzelami o wodę.

Na przeciwnéj stronie rzeki pędzący ujrzeli niewyraźnie malujące się mury Dobrzyńskiego zamku. Murowany podówczas był, silny, niedostępny. Krzyżacy kędy siedli, niemieckiego sprowadzali rzemieślnika i na wzór zachodni wznosili mury, jakich Polska nie widziała dotąd.... Ziemianie Mazowsza bowiem wał sypali wysoki, obwodzili go rowem, z brewin wznosili gródki a kasztele, i w tych drewnianych ścianach odpierali nieprzyjaciół...

Niemcy bezpieczyli się murami....

Rzekę mieli nie więcéj jak o kroków dwasta..!

— Widzę coś...—szepnął Sobek.

— To oni... oni pewnie—również cicho odparł Połeć.—Nuże,.. Chodzą nad przeprawą.... Łodzi nie mają a trudno wpław się dostać.... Dobra nasza....

szkam udzielić jw. Generałowi wszystkich wiadomości, które z sobą przywiezie i na które przynajmniéj spuścić się można będzie. Wszystkie albowiem raporta od nadgranicznych, albo są sprzeciwiające się, albo nic nie znaczące, a osobliwie żydowskie doniesienia, którym prawie nigdy wierzyć nie można. Wiem, że j.w. Prefekt, jest temu kilka niedziel, wysłał na wywiady do Białéj czyli Johansburga, niejakiegoś żyda Frydmana na szpiega, ale ja wątpię aby coś się dowiedział, bo na spiegów żydów nigdy się spuścić nie można. Że jw. Generał pisze, iż się znajdują oficerowie pruscy na czele tych łotrów, o tem nie ma wątpliwości: zdarzenie o kilka mil od Gdańska u pewnego Antmana, u którego generał Massów jeden z naczelników téj *bandy* chciał konie swoje odmienić, dowodzi to jaśnie. Jednakowo cała ta banda nic innego nie jest jak tylko członki Towarzystwa od kilku lat w Prusach uformowanego pod nazwiskiem *„Bracia św. Jana Pokoju“* i które początek swój brało w Berlinie. Do tego Towarzystwa należała cała banda *Szyla*. Wszyscy Szleymyści którzy nie do sześciu tysięcy, ale może i do kilkadziesiąt tysięcy w całym kraju wynoszą, dążący naprzeciwko Napoleona Wielkiego; jest nawet więcéj jak podobno, iż komfikacye téj bandy rozciągają się do wielu części kraju Niemieckiego. Tu zaś w Prusach wszyscy ci ludzie *z pługa, z rzemiosła i z warsztatu wzięci*, w sekrecie przez agentów angielskich do niejakiego czasu byli płatni, teraz zaś gdy śmierć królowéj pruskiéj, niejaki inszy porządek rzeczy wprowadziła w tamtym kraju, mniemają, iż już te pieniądze niedochodzą tak regularnie, ci ludzie zaś przyzwyczajeni do wygodnego życia, dopuszczają się rabunków. Zdaje się, że z naszéj strony rząd nie może być dosyć ostrożnym, ponieważ ta banda pewno się ciągnie od Szląska przez stare Prusy, aż do puszczy Ostrołęckiéj, i według mnie byłoby bardzo roztropnie, aby rząd choć jeden batalion piechoty po miasteczkach nadgranicznych ulokował, bo i tu nawet u mnie w lasach Mazurowskich znajdowała się banda łotrów, którzy podróżnych we dnie i w nocy przejmowali i obdzierali, z których 8 przez ułanów tutejszych kazałem uchwycić i już pod sąd są oddani, i zdało mi się, gdybym miał piechotę, możeby było więcéj złapanych i ten punkt do decyzyi jw. Generała oddaję. Proszę przyjąć jw. Generale zapewnienie wysokiego szacunku i poważania. (podpisano) Bellefroid, Tykocin, dnia 26 grudnia 1810 roku.“

Wkrótce potem gen. Niemojewski, który te listy otrzymywał w Łomży, przeniesiony został z tego miasta do Radomia, i z tego powodu w papierach pozostałych niéma dalszego ciągu wyświetlającego właściwe znaczenie tych *band* rabuśniczych, mających, jakby się zdawało, związek ze stowarzyszeniem „Braci św. Jana Pokoju“ tak rozgałęzionego w Prusach jak o tem pisał podprefekt powiatu Tykocińskiego. W tym celu zrobiłem kwerendę w Encyklopedyi powszechnéj i pod l. T. na karcie 436 znalazłem: „Tugenbund, tak się nazywał utworzony roku 1808 w Królewcu związek, którego celem było moralne wzmocnienie narodu pruskiego. Statuty jego były przedstawione władzom rządowym i król był uwiadomiony o jego utworzeniu. W grudniu atoli następnego roku, w skutek powziętego przez Francyę podejrzenia o celach tego związku, król nakazał jego rozwiązanie. Po zawarciu pokoju, Tugenbund utrzymywał się jeszcze i jakkolwiek propagował w ogóle tylko ideje patryotyzmu, oskarżony był jednak przez reakcyonistów o tendencye demokratyczne. — Porównaj Vogta „Gechichte des sogenannten Tugendbundes (Berlin 1850), Lehmanna „Der Tugendbund“ (i Berlin 1867 r.)“

Z cytacyi téj wyjętéj z Enckl. Powsz. wielka sprzeczność zachodzi między programem stowarzyszenia, a czynami jego adeptów, którzy jak się z żywego źródła od podprefekta pow. Tykocińskiego dowiadujemy, strasznie ciążył na sąsiednim narodzie. Widocznie tradycya Krzyżacka zawsze w sposób rozbójniczy wciela się w naszych sąsiadów Teutonów!... Kto wié nawet czy stowarzyszenie to nie miało związku z następnym ustępem, wyjętym także z Encykl. Powsz. na téj samej karcie tylko cokolwiek niżéj: „Tugowie (Thugs) zowią się tajne sekta religilne w Indyach, któréj członkowie na cześć swéj bogini Bhawani, domagającéj się ofiar z ludzi, napadają podróżnych i tych przez uduszenie życia pozbawiają.“ Program tego stowarzyszenia, więcéj jest zbliżony do treści raportu podprefekta.....

F. N. z Rypińskego.

Korrespondencya rymowana.

Żywot człowieka poczciwego.

Strudziłem się okropnie!... dziewiąta go- [dzina
Dopiero na zegarze. Człowiek przypo- [mina...
Czas wstawać... Ba! wszak łatwo wymó- [wić to słowo
Wstawać? Lecz proszę drwiąco niezakrę- [cać głową
Mój łaskawco kochany,... a wiesz co to [w zimie
Wstawanie o dziewiątej?... doprawdy że [przy mnie
Będzie racya, jeśli tylko wysłuchasz [cierpliwie
Osądzisz, czyli można żyć na wsi szczę- [śliwie!?
Więc słuchaj:—Ledwie słonko w okno ci [zaświeci.
Sen z powiek, spokój z domu pewno [precz odleci..
Pisarz z kluczem, ekonom zaraz po nim [wchodzi...
A żaden z nich nie pyta, czyli to za- [szkodzi
Twemu usposobieniu, zdrowiu... bo hul- [taje
Nie wiele sobie robią, choć ich kto wy- [łaje.
Ledwieżeś się ich pozbył;... trza iść na [śniadanie,
Ach śniadanie!... To praca!... niczem ran- [ne wstanie...
Dwa kufle białej kawy... przytem sześć [rogali...
Parę kromek z masełkiem... No, tak żo- [na chwali...
Trzeba jeść, żeby człowiek miał siły po [temu..
I mógł godnie odpowiedzieć powołaniu [swemu.
Potem wnoszą gazety, listy... ach!... ga- [zety!...
To jest męka prawdziwa,... cóż robić?... [niestety
Trzeba czytać, by wiedzieć co się dzieje [w świecie,
Co robi książe Bismark, co słychać na [Krecie,...
Bo przyznam się otwarcie,... że sprawy [miejscowe
Nie dla mnie, nie na moją skłopotaną [głowę.
Ot, naprzykład niedawno: jakieś wrzaski, [krzyki
Po gazetach: do Krakowa jadą przyro- [dniki...
A cóż mię to obłazi?... Zjazd się taki [zdarzy...
Być może... pożyteczny... no... dla apte- [karzy.
Nie dla mnie. To znów czytam, jacyś [tam mędrkowie,
U których pewnie pustki w kieszeni i [głowie,
Wydają jakieś dzieła... jakieś pamiętni- [ki...
Opisy kraju... *geograficzne słowniki...*
Co mi potem!... Mój Kuba nie pyta o [drogę,
A ja mu też słownikiem pewnie nie po- [mogę!—
Co się zaś tyczy listów... i odpisywania..
To ich wcale nie czytam... nie warte [czytania...
Rzucam w ogień... i basta!... boć cóż się [w nich mieści?
Prośby o wsparcie, datek... dostarczają [treści...
Piękna treść! a,... doprawdy że nie zbyt [wesoła,
Gdy tu ciągły przednówek i pusta sto- [doła.
Zajęty tak myślami... człek ani spostrze- [ga...
Że objad na stół jedzie... a za nim przy- [biega
Dobry humor, który człowiek przy czy- [taniu stracił
Dlatego, że prenumeratę kwartalną opła- [cił!...
Ha! ha! ha...! lecz cóż robić, trza trzy- [mać dzienniki...
A z czegóż by tam żyły te warszawskie [łyki,...
Bo my to na wsi bardzo mało wymaga- [my,
Wydatków nadzwyczajnych... zupełnie nie [znamy,
Za nasze zato znoje, kłopoty bez końca..
Chcemy chociaż spać chodzić przed za- [chodem słońca.

T o p ó r.

Tania kuchnia. Sobota: zupa grochowa, kotlety, kasza jaglana.—Niedziela: zupa kartoflana, pieczeń z sałatą.—Poniedziałek: rosół z kartoflami, sztuka mięsa, kasza jęczmienna.—Wtorek: Barszcz, zrazy, kartofle.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—1

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniosiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zczyżoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.
LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.
POKOST skoroschnący.
TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.
PĘDZLE srebra i złota malarskie.
MASY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

230 26—1

SPRZEDAŻ TRYKÓW

Merinos-Czesankowe (Kammwolle)

rozpocznie się dnia 15 lipca r. b. w dominium Tulibowo, pow. Lipnoski. 227-3-1

ZAKŁAD

introligatorsko-galanteryjny

MICHAŁA CIESIELSKIEGO

w Płocku.

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesionym zostanie do domu P. Woldenberga dawniej Lewinsohna przy ul. Grodzkiej.

Gdzie przyjmować będzie i nadal wszelkie roboty tak introligatorskie jako też i galanteryjne po cenach **BARDZO PRZYSTĘPNYCH,** oprawa szkolnych książek od kop. 10.

☛ Tamże potrzeba jest dwóch uczni do nauki. 225—3—1

WAŻNA WIADOMOŚĆ

DLA PAŃ!

Mam honor zawiadomić Szanowne Panie że od dnia 23 b. m. udzielam uaukę koronek. Cena bardzo umiarkowana. Osoby interesowane zechcą się zgłosić do mnie, róg ulicy Dominikańskiéj i Nowozięmnéj w domu W-go Brochockiego. 228-3-1

Felicya Ochrymowicz.

Z powodu bliskiego ukończenia druku dzieła

Lud. Szczerbowicza-Wieczora

„Badania Porównawcze w dziedzinie języka“

przedpłatę składać można jeszcze tylko do 30 czerwca, w tym zaś dniu lista prenumeratorów zamkniętą zostanie. 229—2—1

Poparł konia, Sobkowi przybyło serca.

Nad samym brzegiem Wisły stało trzech ludzi rozprawiających żwawo. Pozsiadali z koni a często rękoma wskazywali rzekę, o przeprawie gwarząc. Jeden z nich trzymał jakby omdlałą postać ludzką...,

— Oni! oni!—zawołał Połeć—Płaszcze....krzyżownicy....

Nie omylił się wesołek. Przed sobą mieli krzyżaka Albrechta uwożącego Bognę. Poznał go Połeć po białym płaszczu z naszytym czarnym krzyżem.

— Pomagaj Boże...—szepnął Sobek i miecza dobył—towarzysze uczynili toż samo....

Ścigani usłyszawszy tentent szybko zwrócili oczy w tę stronę.... Sądzili z razu że na zamek spieszą bracia zakonni, zagnani potrzebą...

O pogoni krzyżak nie myślał, bowiem jako Sobkowi opowiadał Połeć, dobrze się przeciwnik obwarował, a przynajmniej sam tak sądził... Aliści gdy bliżej się gający przysunęli, huknął potężnie na swoich niezrozumiałym językiem.

W mig siedzieli wszyscy na koniach....

Coś jął krzyczéć niemiec na zbliżających się,— aliści nikt na jego krzyk nie zważał. Połeć pierwszy dopadł i płatnął z całej siły mieczem....

Dwie te małe garstki zmięszały się w jedną kupę... Zagrzmiały miecze, parskały konie, tętniały kopyta... Walczący obrzucali się klątwami wszelkiemi... Drżała ziemia, Wisła głośniej zamruczała, jakoby gniewnie...

Niemca Połeć z Sobkiem wzięli w obroty — służbę jego, czeladź Zgagi...

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

NOWO OTWORZONA

KSIĘGARNIA LUDOWA J. MAYZNERA

w RACIĄZU, (gubernia Płocka)

zaopatrzoną jest stale w najświeższe wydawnictwa **ludowéj**, jako też **innéj treści**. Księgarnia przyjmuje zamówienia na wszystkie krajowe i zagraniczne tygodniki i miesięczniki, które zarówno, jak i wszelkie książki dostarcza po **cenach warszawskich**. W tejże księgarni znajduje się skład wszelkich **materyałów piśmiennych i regestrów gospodarczych**. 221—8—2

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO „WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—29

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, czyni następujące ulgi: Ubezpieczony na lat 5 niszcza premię za 4 lata, zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5%, a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. W rolnych ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi różne ustępstwa przy obliczeniu premii. Ubezpieczający się nie płaci żadnych kosztów, a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych natychmiast po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się z największym pośpiechem w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia za budowle wypłacają się także całkowicie, a nie w ratach.

W ogóle pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Walerjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpotański** w Lipnie.
W Rypinie i Przasnyszu vacat.

205—15—2 *Główny Agent w Łomży*
na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie
ALEKSANDER BĄKOWSKI.

RUSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA W PETERSBURGU

z kapitałem zakładowym 2.500,000

Reprezentacya dla Królestwa Polskiego *w Warszawie, ulica Leszno № 7.*

Agentura w Płocku *przy ulicy Szerokiej № 256 dom pana Altmana na piętrze.*

Mając sobie powierzoną Agenturę powyższego Towarzystwa, mam zaszczyt zawiadomić WW. Obywateli Ziemskich i Miasta Płocka, że z dniem 1 (13) Lipca r. b. 1882 przyjmować będę do ubezpieczenia od ognia tak nieruchomości jako też wszelkiego rodzaju ruchomości a mianowicie zboże w ziarnie i w snopie, inwentarz żywy i martwy, ruchomości domowe, towary, ruchomości i zapasy fabryczne, drzewo i t. p. 226—4—1

Z uszanowaniem **JAN KUKLIŃSKI.**

WENDA I WIOROGÓRSKI

APTEKA I GŁÓWNY SKŁAD WÓD MINERALNYCH

Skład środków specyalnych zagranicznych, Lekarstw weterynaryjnych, oraz Narzędzi Chirurgicznych wszelkiego rodzaju.

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE № 47, wprost Skweru.
158 WARSZAWA. 6—5

ŁÓDKA

zdatna na staw, jezioro lub wodę bieżącą, do wioseł i żagla, zbudowana w sposób zabezpieczający od wszelkiego wypadku, jest do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi, lub na przystani statku parowego. 212—6—6

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami**. 185—18—12

Do sprzedania Folwark

MŁYŃSK

dwie mile od miasta powiatowego Rypina, rozległości włuk 7, w tem łąk dwukośnych 30 i 20 morgów **Torfu** w okolicy bezleśnéj, zasiewy kompletne. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego rs. 4,000. Bliższa wiadomość na miejscu. 224-3-2

Szyk paryzki, gust warszawski, trwałość materyałów—angielska, a ceny—Płockie. Takie warunki znaleść można we wszystkich wyrobach

MAGAZYNÓW ST. BIAŁOCHUBKA.



w Warszawie, ulica Bielańska Nr. 9, w Hotelu Paryzkim / ulica Ś-to-Krzyżka Nr. 23. / ulica Rymarska Nr. 5.

które na zamówienia z prowincyi wykonywają się na żądanie

w przeciągu 24 godzin

Magazyny zaopatrzone są w obfity dobór wszystkiego co

ostatnie mody w Paryzu i Londynie

za najlepsze i najświeższe uznały; prócz tego posiadają na składzie towar krajowy gustowny i tani

Ceny niżéj wszelkiéj konkurencyi.

O bajecznéj taniośi moich wyrobów, niższych od cen głoszonych przez zagranicznych przybyszów, przekonać może n stępujący cennik:

Garnitury Marynarkowe	od Rs.	23
„ Żakietowe	„ „	25
„ Surdutowe	„ „	30
„ Frakowe	„ „	35
Spodnie	„ „	5
Kamizelki	„ „	3
Szlafroki i ranne ubrania	„ „	12
Burki Sławuckie oryginalne	„ „	24
Sakpalta letnie	„ „	10.

182—6—4

Wszelkie objaśnienia i wskazówki do wzięcia samemu miary, wysyłają się wraz z rysunkami, na każde żądanie. Kto chce więc mieć tanio, pięknie i trwale, zechce przekonać się na miejscu.



W ZNACZNYM WYBORZE Zegarki Genewskie

Patek, Philippe i spółka i z innych pierwszorzędnych fabryk

Regulatory Freiburskie, Zegary Paryzkie

oraz **ZEGARY** chodzące za pomocą **elektryczności** z mojéj własnéj fabryki.

DEWIZKI złote i z trwałéj kompozycyi, po cenach zniżonych poleca:

M. KAHANE W PŁOCKU

zegarmistrz przy ul. Grodzkiéj № 12 w domu dawniéj Tarasowa. 222-2-2

ADMINISTRACYA Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—29

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 15 (27) Czerwca 1882 roku, PIĄTEK. № 50.

Kalendarzyk.
Wtorek. Władysława K.
Środa. Ireneusza b. M.
Czwartek. *Piotra i Pawła.*
Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 3 min. 42
Zachód słońca o godz. 8 min. 22.
Pierw. kwd. (pełnia dnia 1 Lipca). o g. 7 m. 32 r.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 0 m. 39 r.

Prenumerata wynosi:

w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Ks. *Małachowski* Jan, administrator parafii Słupia, na admin. par. Radziki.

Ks. *Ważyński* Nikodem, wikaryusz par. Porębskiéj, na admin. par. Barcickiéj.

Ks. *Kącki* Ludwik wikaryusz parafii Szreńskiéj, na admin. par. Słupia.

Ks. *Orłowski* Hipolit, wikar. par. Chorzelskiéj, na wikar. par. Szreńskiéj.

Ks. *Załuski* Walenty, nowo wyświęcony, na wikaryusza par. Chorzelskiéj.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Uroczystość** przyjmowania przez dzieci pierwszéj komunii, odbędzie się w nadchodzący czwartek. Przystępuje do niéj przeszło 400 młodzieży płci obojéj. Jest to piękna uroczystość, obchodzona z największą wspaniałością w całym świecie katolickim; nie chcemy też wierzyć pogłosce obiegającéj, że w tym roku, wbrew zwyczajowi i wystawie a pompie należnéj temu obchodowi, ma on być eksmitowany z Katedry i do kościoła parafialnego przeniesiony. Tem bardziéj pogłoska ta jest nieprawdopodobną, że dla takiéj masy dzieci i towarzyszących im rodziców i krewnych, przy zwykłym natłoku wiernych w dnie świąteczne w szczupłym kościele parafialnym, groziłoby istotne niebezpieczeństwo poduszenia, mianowicie dzieciom. — Dziwimy się tylko tym, którzy wierzą w tak niewłaściwą zmianę kościoła zmniejszającą wystawność i świetność téj arcyważnéj w obchodach katolickich uroczystości i narażającą zdrowie i życie dzieci, w tak świętym zgromadzonych celu.

— **Spis jednodniowy** ludności Płocka dokona się na pewno w jesieni. Władza gubernialna urzeczywistnieniem projektu tego gorliwie się zajmuje. Jak wszędzie tak i u nas powołane będą różne osoby prywatne do współudziału w téj bardzo ważnéj dla miasta pracy, będącéj podstawą wszelkich kombinacyj statystycznych, wywodów ekonomicznych, etycznych i różnych innych. Wątpić nie można, że osoby z miasta naszego do udziału w dokonaniu spisu powołane, chętnie i sumiennie obowiązek swój spełnią.

— **Akt uroczysty** zakończenia roku szkolnego w płockiem gimnazyum męzkiem, odbędzie się w przyszły czwartek, w dzień święta uroczystego Piotra i Pawła.

— **W sobotę** przeszłą, w obec JW. Naczelnika gubernii i przedstawicieli władz miejscowych oraz rodziców i wielu osób zebranych, odbył się w gimnazyum żeńskiem akt uroczysty zakończenia roku szkolnego. Po przeczytaniu przez jednego z profesorów sprawozdania z upłynionego roku, ogłoszona została lista uczennic promowanych i nagrodzonych. Następnie po wykonaniu śpiewów choralnych, p. naczelnik dyrekcyi naukowéj wypowiedział mowę, w któréj pomiędzy innemi wspomniał o zamiarze utworzenia klasy VII kosztem osób prywatnych, to jest wyższego wpisowego, czyli tak jak utworzoną już została klasa wstępna.

Śpiewy choralne wykazały wyborny kierunek szkoły śpiewu; zwróciły również ogólną uwagę rysunki klasy V i VI-éj, mianowicie też zdradzające istotne zdolności rysunkowe prace pp. Jakubowskiéj i Tyszkówny z V-éj i pp. Masłowskiéj i Zalewskiéj z VI-éj klasy; wreszcie roboty kobiece bardzo dodatnio przemawiały na korzyść zręczności i pracy uczennic, oraz umiejętnéj ręki, która w tym względzie niemi kieruje.

Następujące uczennice otrzymały nagrody: z kl. wstępnéj Rosińska Br., Flaks Br., Nasiekin Zen., Jurkiewicz Al.; z kl. I Dziewanowska Eug., Ćwierko Stefania, Gonfensztat Łaja, Sulińska Mich.; z kl. II Łyszczyńska Nat., Alichniewicz Stan., Lewczynska Leokadia, Onacewicz Zofia, Osiecka Luc., Rudzińska Kon.; z kl. III Karpińska Am., Tomaszewska Hal., Jurkiewicz Eug.; z kl. IV Wiśniewska Stan., Billewicz Mar., Tołstoj Elżbieta; z kl. V Aleksiejew Mar., Tyszkówna Mar., Hanusz Stan.

Pochwały otrzymały: z klasy wstępnéj Bońkowska Hel., Drunino Kat., Jędrzejewska Adela. Żdanow Al., Nadratowska Lud., Papiernia Zof., Segał Ewa, Segał Gust.; z kl. I Wierzbicka Zof., Golda Est., Choherman Ad.; z kl. II Krauze Al., Aleksiejew Hel., Gałow Kat., Gogolewska Teof., Jurkiewicz Hel., Moszczeńska Stan., Przedpełska St., Czachorowska Br., Onacewicz Mar.; z kl. III Babielska Wal., Dziewałtowska Helena, Frejleben Nat.; z kl. IV Zborowska Mar., Rosińska St.

Z klasy VI nagrodzone medalami: złotym Onacewicz Kat., srebrnemi: Topolska St., Dolińska Leon., Onacewicz El., Stefan Blanka, Oranowska Eug. Otrzymały patenta z stopniami celującemi: Dolińska Leon., Drojecka Wan., Nejmark Em., Onacewicz Kat., Onacewicz El., Oranowska Eug., Stefan Blanka, Topolska St., Frejleben Nina, Schönwitz Regina; ze stopniami bardzo dobremi: Bloch A. Żółtowska Józ., Zalewska Wal., Przybyszewska Hel., Rogalska Józ., Rokicka Hel., Chmielewska Leo., Chądzyńska Hel., Schmakfefer Miecz., Jankowska Marya, Alichniewicz Jadw., Bejm Hel., Grabowska Eust., Ośniałowska Wikt., Masłowska Jadw., Paczowska Wal., Kowalewska Stef., Falkowska Leontyna.

— **Nowa szkoła.** Dowiadujemy się, że właściwa władza edukacyjna udzieliła zezwolenie p. Jezierskiemu, b. inspektorowi gimnazyum męzkiego, na założenie w Płocku szkoły czteroklasowéj — z klasą wstępną — z kierunkiem filologicznym. Wiadomość ta, przy braku miejsc w gimnazyum męzkiem, jest nader ważną dla Płoczczan, zmniejszy bowiem, przynajmniéj dla bardziéj zamożnych, troskę bolesną o kształcenie, więc o los przyszły młodego pokolenia.

— **Koncert.** Dnia 4 lipca odbędzie się w teatrze koncert zdolnego skrzypka, znanego i cenionego kapelmistrza, pana A. Maruszewskiego, z udziałem orkiestry i amatorów. Koncert ten zasługuje na szczere poparcie tak z powodu talentu koncertanta, jak również zasług przez niego położonych na naszéj niwie muzykalnéj. P. Maruszewski swym czynnym i gorącym udziałem, przyczyniał się o ile można było do ożywienia naszego koła muzycznego przy resursie; przyczem wyróżniał się zawsze uprzejmą a bezinteresowną gotowością do współudziału w koncertach innych artystów i nie szczędził im nigdy serdecznego swego poparcia. Program koncertu zawiera wiele nowych i pięknych rzeczy i jest umiejętnie uroz maicony.

— **Ceny chleba i mięsa w mieście naszem** na przeciąg czasu dwutygodniowy, to jest od 27 b. m. do 13 lipca będą następujące: Za funt bułki pszennéj I gatunku k. 8, II gat. k. 6, za funt chleba pytlowego z mąki parowéj kop. 3¾, z mąki zwyczajnéj k. 3⅛, za funt razowego k. 2¾. Za funt mięsa z wołów stepowych I gat. kop. 13, II-go k. 12, z wołów krajowych I gat. k. 12, II-go k. 11; za funt wieprzowiny ze słoniną k. 14, bez słoniny k. 13, za funt baraniny lepszego gatunku kp. 10, gorszego kop. 9, za funt cielęciny z zadniéj części kop. 9, z przedniéj kop. 8.

43)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Bronił się krzyżak zażarcie chociaż jedną ręką, bo na drugiéj trzymał Korczakównę... Zbroję miał masywną polerowaną, pono z Wenecyi, przeto opierała się pociskom.... Aliści w krótce ustępować począł.... Wiedząc o co idzie, Bogną zasłaniał się jako tarczą, przez co utrudniał napastnikom wygranę...

Nagle cofnął się w tył, konia zawrócił i do wody skoczył...

Sądził że mu się uda przepłynąć rzekę...

Sobek z Połciem gnali za nim.....

Niemiec zakowany cały w metal obronić się nie mógł... Naparty z dwóch stron ryczał a wściekle...

— Skończyć z nim trza bo z zamczyska swoich nawoła.... krzyknął Połeć.

Położenie wszystkich trzech było niebezpieczne... Woda parła prądem, konie nie mogły trzymać się długo na powierzchni...

— Psie przebrzydły... a toć nie masz już co do roboty jeno tonąć...

Wołał Połeć mocując się z niemcem.

Jabky na zawołanie niemiec pogrążać się w wodzie począł...

Krzyknął radośnie Sobek... lecz wnet strach go zdjął.

Krzyżak rozpaczliwym wysiłkiem trzymał Bognę... Ręce mu się splotły w uścisk konwulsyjny, ciągnął dziewkę na dno wraz z sobą...

Widząc to Połeć jął tłuc niemca mieczem po łapach... a tłukł tak silnie, że rękawice żelazne popękały i opadły... Zaczem innego sposobu nie mając, palce musiał odrąbać tonącemu...

— Chwała ci Panie!—westchnął.

Sobek Bognę wydarłszy niemcowi na brzeg wrócił; za nim szedł Połeć... Chwilę jeszcze a byliby wszyscy śmierć w rzece znaleźli...

Czeladź Zgagi podtenczas sprawiła się z knechtami... Leżeli obadwaj niemcy poobdzierani ze zbroi—bez duszy... Chłopcy pysznili się z tego zwycięztwa a radowali...

Bognę zaledwie przywrócono do przytomności... Dziewka oczom własnym wierzyć nie chciała... Sądziła że to wszystko sen...

— Cud Boży....—odparł Sobek—Ludzie wierzyć nie będą!

Połeć nie mało oberwał od krzyżackiego miecza. Z karku mu się krew lała—ledwie nie omdlał... Naprędce obandażował mu Sobek rany i krew zatamował.

— Dziwny z ciebie człek... — mówił opatrując go.

Połeć uśmiechnął się.

— Ale człowiek...—odparł.—Wasza cześć przynajmniéj o tem świadczyć będzie... Dotąd z psamim ogryzał kości a kto nie chciał chłostał... ano... widzę teraz żebym i w rycerstwie pośledni nie był...

I śmiał się wesoło, choć mu rany haniebnie doskwierały...

— Wdzięcznym ci będę pòkim żyw...s—ciskając mu rękę rzekł Sobek — Wierzaj! Duszę masz zacną i serce prawe...

Na twarzy wesołka pojawił się dziwny wyraz... Oczy mu się zaszkliły jakby łzami... Nie odparł nic jeno rękę Sobka do ust przycisnął...

XII.

Posłowie z Płocka czekali w Włocławku, sądząc że Wolmirz wpływem swym księcia zdoła namówić do wydania Sępa. Postanowili codziennie dopominać się o swoje...

Gorący Strambota radził przemoc...

— Książe nie wyda go—twierdził z pewnością—Uparty jest, zresztą zdrajca ma u niego kąt łaski.

Tego środka atoli nie chciano używać, pozostawiając go jako ostateczny...

Sęp łatwo potrafił zatrzéć podejrzenie rzucone na siebie... Wmówił w Ziemowita chęć upokorzenia brata.

— **Z miasta** otrzymujemy następującą odpowiedź na replikę p. Y. U. X. Wszelka dyskusya w przedmiocie obchodzącym ogół mieszkańców, wtedy tylko interesuje tenże ogół i cel swój osiąga, jeżeli spokojnie roztrząsając okoliczności za lub przeciw, nie odbiega od przedmiotu, nie polemizuje o słowa, lecz wyczerpuje przedmiot w sporze będący. Z takiego wychodząc punktu zapatrywania się sądziliśmy, że w replice p. Y. U X. w zeszłym numerze Korresp. pomieszczonéj, znajdziemy inne, więcéj przekonywające argumenta, przemawiające za pozostawieniem targu artykułami sbożywczemi z dobrem ogółu mieszkańców kasy i miasta, w dotychczasowéj miejscowości i za przeprowadzeniem nowéj ulicy mającéj niby usunąć owe niedogodności, jakie tam obecnie istnieją. Tymczasem też same niby racye. Ale dziękujemy p. Y. U. X. że skłonił nas do głębszego zastanowienia się nad znaczeniem powtórzonego w replice ustępu że „otworzenie nowéj komunikacyi w obu wypadkach czy targ zostanie, czy też będzie przeniesiony, zdaje mi się (t. j. p. Y. U. X.) być koniecznem.“ Więc p. Y. U. X. głównie chodzi o to: aby była przeprowadzona nowa ulica przez puste place należące do osób prywatnych? I to kosztem kasy miejskiéj? A gdzie tam będzie targ i czy tym sposobem przybędzie na małym rynku więcéj miejsca i będzie wygodniéj kupującym i sprzedającym, to dopiero na drugim planie?.... Przyznajemy się otwarcie, że takich pobudek nie przypisywaliśmy p. Y. U. X. i te widać dla nas tylko były niewiadome. Również przyznajemy się, że nie posiadamy tak dokładnych wiadomości o funduszach biednych przekupniów, którzy na wystawienie swych budek, jak twierdzi p. Y. U. X., ostatni grosz wydali, ale zapewnić, również możemy, że na przenosiny (jeżeli te nastąpią), nie przyjdą do żadnego z nas. Jesteśmy zaś przekonania, że nie publiczność jest dla handlujących, lecz handlujący dla publiczności.

Innych naszych uwag powtarzać nie będziemy, aby nie niecierpliwić łaskawych czytelników. *Scriba.*

— **Z Płockiego.** Wyszogród został zaalarmowany wiadomością o ukazaniu się w jego murach tyfusu plamistego; sądząc wszakże z opinii lekarskiéj, dotychczasowe wypadki choroby téj należy uważać za sporadyczne, gdyż po chwilę obecną zachorowały tylko dwie osoby.

Burze omijające szczególnie sam Płock, nie szczędziły wszakże jego okolic. Dn. 15 b. m., na polu należącem do Wyszogroda, podczas piorunnéj burzy, grom zabił 69-letnią kobietę, Justynę Fingbajner, kilka zaś osób raził nieszkodliwie. Taż sama burza skierowała się następnie w stronę wsi Kanigowa, gdzie piorun uderzywszy w dom mieszkalny służby dworskiéj, raził dwie kobiety będące tam wraz z kilkorgiem małych dzieci; życiu ich wszakże nie grozi niebezpieczeństwo.— W tymże tygodniu również na polu wsi Staroźreby spadł grad, który spowodował szkodę w potłuczonem zbożu do rs. 4,000.

We wsi Nakwasinie, dnia 19-go b. m. osunął się stos desek na siedzącą pod nim małą dziewczynkę, Władysławę Porządkowską. Biedna dziecina na śmierć przygniecioną została massą zwalonego drzewa.

Z okolic Wyszogroda i Drobina donoszą, że łąki, koniczyna i lucerna kosi się; zbiór pozostawia wiele do życzenia. Oziminy są tak piękne, że najstarsi ludzie nie pamiętają podobnych urodzajów; żyta już dojrzewają. Natomiast kartofle i w ogóle okopowizny tak na polach jak i w ogrodach, oraz owoce, niepomyślnie wyglądają. Groch i len kwitnie dobrze, jęczmień i owies porasta w kłosy i przy sprzyjających jak obecnie warunkach klimatycznych, rokuje plon obfity. *D.*

— **Z Mławskiego** piszą do nas: Wiele artykułów „Korrespondenta Płockiego“ wywołało żywe dysputy, zainteresowanie się ogółu pewnemi sprawami, a to już jest dobrem—najgorsza bowiem ospałość, martwota. Po téj ogólnéj uwadze, wywołanéj rozbieraną obecnie żywo w niektórych organach prasy warszawskiéj, a przez *Korrespondenta* podniesioną kwestyą t. z. „podwójnych radców“, przechodzę do spraw najbliżéj nas tu i was interesujących, a które ostatnią odezwą do korrespondentów znów poruszyliście.

Panowie komisarze włościańscy jakoś są obecnie czynni i do zgodnego a bardziéj stanowczego załatwiania kwestyj skłonniejsi. Szczegóły na późniéj a teraz przedewszystkiem słów parę o zbożostanie.

Stan urodzajów jest obiecujący; rolnik jednakowoż nie powinien się nigdy łudzić, dowiaduje się bowiem na pewno co ma za dochód dopiero po omłóceniu zboża i po sprzedaniu produktów. Tam gdzie jest ziemia dobrze doprawiona, w kulturze, tam jak zawsze, tak i w tym roku urodzaje się odznaczają—ale u nas takich gruntów jeszcze wiele niéma. Mróz na wiosnę porobił szkody, mianowicie na ziemiach niedostatecznie osuszonych.

Wybory na sędziów gminnych i ławników wypadły pomyślnie, trafiając na ludzi powszechnie szanowanych. Mówiąc o wyborach dodać muszę, że szkoda jest wielka, że pisma nasze jeszcze nie mogą wpływać kierowniczo w ogóle na wybory gminne; czytających u nas jest tak mało! „Korrespondent Płocki“ podnosząc energicznie żywotne sprawy, powinienby liczyć na poparcie przynajmniéj całéj bez wyjątku rozumniejszéj części publiczności i stać się niezbędnym w każdym domu w Płockiem. Jakkolwiek u nas i na tem polu jest znaczna konkurencya, pisma się mnożą i ulepszają, przecież w stosunku liczebnym do sąsiednich Prus, pism u nas wychodzi jeszcze bardzo mało, bo tam każdy powiat ma swoje pismo, a niektóre i po kilka. Ale u nas wielkie masy jeszcze czytać nie umieją!....

Pokątni doradzcy o których się pytacie, istną są i nas plagą, robią wiele szkody, ale trudno o dowody, bo są bardzo przebiegli; na to dotąd innych skutecznych środków nie wynaleziono, jak oświata, jawność, sądy przysięgłych i t. d. Głupi, ciemny, zawsze byle czemu uwierzy, a tam gdzie jawności niéma, tam tajemne, sekretne wiadomości mają pewien urok ważności, który wystawiony na światło, okazałby się złym nonsensem. Dziś ścigany, więziony pokątny doradca, ma w oczach ciemnego ludu przez to jeszcze większe uszanowanie, jako męczennik, obrońca ludu. Tak bywało i u innych narodów, póki nie weszły na drogę jawności, bo wtedy prawda z kłamstwem otwarcie może walczyć.

Wiele wsi jest na sprzedaż, lub chcianoby pewną część ziemi przynajmniéj odprzedać, dla uregulowania interesów, ale kupców niéma.

Niezałatwienie serwitutów oddziaływa źle na rozwój umysłowy i materyalny włościan, bo próżnują i starają się żyć z cudzego. Brak licznych dobrych zakładów naukowych, stoi na zawadzie niejednemu; skargi, żale o to są powszechne. Zamożni mogą teraz tylko korzystać z dobrodziejstw wiedzy, posyłając swoje dzieci do większych miast, innych dzieci chowają się dziko, z czego tylko dla kraju, rodziny i dla nich samych smutne następstwa wyniknąć muszą. Co sie sieje, to się sprząta; nie sieje się nic, to zielsko wyrośnie. Zjazdy rolnicze, kółka rolnicze, światło, słowem rozbudzenie życia publicznego, wywarłoby na nasze sprawy rolnicze, ekonomiczne i inne wpływ zbawienny. Wołamy z Herderem: „światła, miłości i wiedzy“ kończąc pierwszą połowę 1882 r. *S.*

PO WYSTAWIE.

Ogólną słabostką ludzką jest między wielu jéj siostrzycami i zarozumiałość, a ztąd wypływające wysokie cenienie swego „*ja*.“ Gdy cała prasa w zeszłym roku potępiła indyjsko-chińskie produkcye pewnego panka wołyńskiego, wtedy opinią ogólną osądzone i świeżo między panny wciskające się magnaciątko odrzekło, że na drugi rok z większą pompą jeszcze— może australsko-portugalską— zjedzie do Warszawy, udając, że z opinii sobie drwi i że wzniósł się już na taką wyżynę, do jakiéj wszelkie gazeciarskie pociski sięgnąć nie mogą; zdawało się rozkochanemu w sobie, a próżnemu jak dzwon plenipotentowiczowi że może powiedzieć „major sum, quam ci possit fortuna nocere.“

Tymczasem prasa czyli opinia publiczna przemogła, co świadczy o pewnym stopniu dojrzałości politycznéj naszego społeczeństwa, i panowie kierujący wystawą zniweczyli wszelkie zachcianki niedojrzałych lub też o zgniłych pojęciach będących paniczów. Rzeczą oczywistą, że żadna panna Jenny nie była także w stanie wystawić swoich wdzięków— dość, że od początku do końca wystawa zachowała swój właściwy, poważny charakter, chociaż na trybunach nie można się było powstrzymać od okazania wstrętu do mowy ojczystéj.

Jeżeli zwiedzający wystawę obserwował z blizka eksponowane okazy i plac Ujazdowski obchodził w trzech liniach, zapewne wtedy mało usłyszeć mógł obcym językiem rozmawiających gości, z wyjątkiem tylko takich, którzy się krajowym porozumieć nie potrafili, lecz gdy się dostałeś w linię czwartą, gdzie płeć piękna, gdzie haute voleé zajmowała miejsca, tam już polszczyzna była nie do posłyszenia. Gdyby jakiego z ziomków naszych było można ściągnąć prądem elektrycznym w mgnieniu oka z drugiéj półkuli, a jeszcze takiego, który Warszawy nie zna, i ulokować go raptownie na trybunie na Ujazdowskim placu, i wtenczas gdyby go spytano w jakim znajduje się kraju, odpowiedziałby stanowczo, że we Francyi, tymczasem biedak by osłupiał po dowiedzeniu się, że znajduje się w Warszawie i to pomiędzy śmietaną polską, lecz niestety mocno podeszłą skwaśniałą serwatką. Wypadkowym sposobem mieliśmy to szczęście przysłuchać się rozmowie, jaka się toczyła bardzo oryginalnie pomiędzy pewną damą starego rodu arystokratycznego, a młodzieńcem wstydzącym się, że się urodził w poczciwym dworku szlacheckim, młodzieńcem, dla którego miano szlachcica było ujmą, a tylko uzurpowany tytuł jaśnie pana hrabiego potrzebny był do zbawiania na ziemi i w niebie. Rzekomy jaśnie hrabia mówił po francuzku, a dama odpowiadała mu po polsku, co tem tylko tłomaczyć sobie można, że ów pseudo hrabicz czyli „*struś*“ nie mogł już innego znaleźć sposobu ażeby się wyróżnić od zastępu „minorum gentium,“ jak użyciem tak ulubionego narzecza nadsekwańskiego.

Nawoływanie w całéj polskiéj prasie, sceniczne utwory zaprawione gorzką sa-

---

Coś w parę dni wracał z Kaźmirzem z Raciąża zausznik. Książe oświadczył chęć spoczynku u niego, faworyt wyprzedził go, by zarządzić przyjęcie...

Ledwie do domu wszedł usłyszał szalony tentent za sobą...

Na progu stanął zdyszany, pokrwawiony Miklasz...

Czech padł na ławę robiąc szerokiemi piersiami, o wodę zawołał.

Wargi miał spieczone oczyma przewracał, naruczał...

Przeczuł coś niedobrego Sęp...

Wraz i o. Hieronim się zjawił, bowiem Miklasza zoczył pędzącego cwałem; nadbiegł by tylko usłyszeć z czem wraca.

— I cóż? Cóż?—pytał Sęp powiernika—Co przynosisz... Gdzie on?!

Machnął czech ręką nie odpowiadając.

— Schwycony...? Trepka go wiezie? Gdzie jest?—naglił Sęp.

Tchnął czech.

— Trepka... padł trupem...

— A on? On? Vszak go masz?—

— Uszedł nam z rąk... Napadli nas na drodze... Pojmanego odbili... Wszystko za nic...

Sęp się zatrząsł, o. Hieronim ręce załamał.

— Zginęliśmy—szepnął.

Urywanemi słowy opowiedział czech rzecz całą... Ledwie go zrozumiał Sęp bo mówił bez składu. Słowa mu się plątały, myśl rwała co chwila. Zwykle małorozmowny Miklasz pod wrażeniem niepowodzenia stracił zupełnie głowę. Nadto rany go osłabiły, sprowadziły gorączkę... Ucieczka do reszty siły mu odjęła, omdlał... Kazał go wynieść Sęp i opatrzéć...

— Uszedł więc... uszedł!!—szeptał wszedłszy do izby. A rodzie przeklęty... urąga mi? Dajeś od pioruna zczezł.

Latał szerokiemi krokami, pienił się od złości, suknię na sobie rwał. Mnich stał w pośrodku z opuszczoną głową, ręce łamiąc....

— Zginęliśmy...—powtarzał płaczliwie—bez ratunku...

Niepowodzenia ciągłe odebrały i Sępowi ową moc ducha, którą posiadał w tak wysokim stopniu. Wiadomość udzielona przez Miklasza oszołomiła go, wprowadziła w stan trudny do opisania... Oszalał z gniewu.

— A, biesa nasadzili na mnie... albo co...—wołał—Ano... potrafię go jeszcze uskromić... ten, ten psi syn...

Odgrażał się bezmyślnie, klątwy ciskał okropne... Wrzał cały..!

— Próżnoć teraz i myśléć o naprawieniu zła...—ozwał się mnich—Myślmy raczéj jak siebie ocalić.... Zguba nas czeka pewna....

Wyrzekania te drażniły zausznika książęcego.

— Zaprzestań lamentów... — ostro zawołał—Babom je ostaw....

— Cóż poradzim? Jak życie ocalić?

— Głowa jest... Jeszcze wszak jéj nam nie zdejmują...

Niechętnie ustami pyknął mnich.

— Zginęliśmy pewnie.... Uciekać chyba boć ratunek jedyny. Ale gdzie? gdzie?

— Milcz klecho jeden... głowy mi bekami nie mąć... Słyszysz? Myśli potrzebuję zebrać...—fuknął nań Sęp.

Rzucił się śmiało o. Hieronim.

— A, gdybym ciebie był nie słuchał. spokojną miałbym duszę, a teraz co? Wciągnąłeś mnie na drabinę występku, obiecując Bóg wie jakie nagrody... Usłuchałem... Mam ot nagrody... A! a! Piękne one są...

— Milcz powtarzam!—głośniéj wołał Sęp—Słowo piśniesz a... cało nie wyjdziesz... byliśmy ręka w rękę tyle czasu i teraz iść musimy.... Powiadasz żem cię namawiał, żem do do zguby przywiódł? Co? Nie prawda! A choćby nawet tak było, tyś nie powinien słuchać. Bożyś sługa, jam człek prosty... Pocoś ze mną szedł?...

Zaśmiał się dziko.

— Świętym nie jestem...—mruknął mnich.

— Mnie wymawiasz, żem cię do zguby prowadził—powtórzył Sęp.— A któż pierwszy słowa zdrady Kaźmirzowi podsuwał? Kto? Ja może? Kto szermierzył językiem gładko a misternie poduszczenie rzucając? Nie ty klecho? Co? A teraz winę całą na mnie zwalasz i ręce umywasz?... Ha! ha!... (d. c. n.)

tyrą najpierwszych naszych pisarzy, przeciwko używaniu tak częstemu i bez żadnéj potrzeby języka francuzkiego, a pogardzaniu mową ojczystą, na nic się nie zdadzą, to już historycznie dowiedzione, społeczeństwo nasze bowiem tym szykiem mowy francuzkiéj, tak przesiąknęło, że tylko czas tę chorobę chroniczną wyleczyć może i ręczę, że skoro zaczną kucharki mówić po francuzku, co u nas w Polsce bardzo możebnem, wtedy dopiero nasze damy będą się porozumiewać językiem ojczystym, a może i angielskim, (bo polski zawsze „fi donc"), gdyż ilość rocznie sprowadzanych bon przez kantory stręczeń w Warszawie, od lat trzech o kilkanaście albionskich okazów się powiększyła. Lecz przejdźmy od tych okazów angielskich, do innych angielskich i to wystawowych.

Jest zasadą prastarą, że gospodarstwo rolne powinno być prowadzone dla zysku a nie dla amatorstwa, a ten mistrzem kto jedno z drugiem łączyć potrafi. Można być zamiłowanym gospodarzem i hodowcą, lecz w każdym razie inaczéj trzeba traktować gospodarstwo, niżeli muzykę różne amatorstwem popychane i kosztowne „nobles passions." Cel zatem hodowli powinien być utilitarnym, a ci, którzy zamierzają krytykować ów cel i wskazywać kierunki w hodowli, jakie są właściwe dla kraju naszego, winni swe dowody opierać na faktach i liczbach, a nie trzymać się dedukcyi i nie stawiać jakiegoś ideału bydlęcego za wzór, do któregośmy dążyć powinni.

Te wszystkie teastyczno-doktrynerskie dowodzenia, nie są czem innem, jak gonieniem za ideałem, co powoduje obałamucanie opinii i wyzyskiwanie kieszeni rolników. Zdanie to stosuje się w zupełności do hodowli owiec, a po części tylko do hodowli bydła.

Jakkolwiek hodowla koni jest najtrudniejszą i najmozolniejszą, jednakże hodowcy nasi pojęli potrzeby kraju i uczynili od lat kilkunastu pewien zwrot od lekkich koni arabskich do silnych i wytrwałych koni, jak: perszeronów, roadsterów, huntrów, suffolków i folblutów angielskich. Tych silnych koni mieliśmy na wystawie bardzo mało a połowa z nich stanowiła brak ze stajen, natomiast arabów lekkich było za wiele. Był „Pyszny" deresz hr. Branickiego ³/₄ krwi perszerońskiéj i ¹/₄ arabskiéj, lecz z wadliwem kopytem, późniéj najdzielniejszy koń „Ursyn" roadster hr. Ludwika Krasińskiego, lecz kandydat na kulawego konia, gdyż formowanie szpatu kostnego na obydwóch nogach było widoczne, jeszcze cienko pokryte limfą opojową, albo też, co prawdopodobniejsze, że szpat kostny był już wykształcony i leczenie go miało miejsce, lecz bez pożądanego skutku.

Koni silnych, wytrwałych, kształtnych bez „ale" czyli dzielnych na sprzedaż nie było, a zatem w hodowli koni, chociaż cel jest jasny, dalekośmy jeszcze nie zaszli. Hodowla o ile trudna o tyle kosztowna.

W oryginalny sposób odbywała się w ostatnim dniu wystawy, licytacya koni— ale koni bracznych. Wyprowadzono np. konia na sprzedaż przed kancelaryę wystawową, wszyscy jak najbliżéj obstąpili okaz, który ani naprzód ani w tył posuniętym być nie mógł i zażądano za niego rs. 500 z nadmienieniem „kto da więcéj," a że nikt kota w worku kupować nie chciał, a 500 rubli napozór nie kwadrowały z licytującym się przedmiotem, przeto stangret odprowadził konia na bok i żądał za niego z wolnéj ręki rs. 250. — Wystawiano na sprzedaż i ślepe okazy, oraz rozmaite kaleki, co stanowi całą ujemną stronę tegorocznéj wystawy, gdyż „tędy nie droga" do podniesienia hodowli. Wolno braki sprzedawać na jarmarkach, lecz na wystawie każdy spodziewa się nabyć reproduktora do poprawienia swoich koni, a nie aby obok innych jakieś specyalne jeszcze wady do stajni swojéj wprowadzał. W ten sposób cel wystawy zostaje chybiony, a panowie sprzedający podobne konie, wcale nie zyskują na opinii ani jako hodowcy, a tém mniéj jako ludzie dobrze myślący około dobra kraju. Przejdźmy teraz do bydła.

W odpowiedzi na kwestyonaryusz co do bydła, uczyniony I, II i III-cią ankietą „Ekonomisty" wystawcy przytaczają podobne zdania:

„Pan X. zaleca rasę holenderską jako najpraktyczniejszą dla naszego klimatu, bo woły doskonałe są do pracy, krowy znakomicie doją i t. p. O Simmenthalerach pan Y. to samo mówi, p. Z. zaś twierdzi że rasa Montafon jest najpraktyczniejszą i najodpowiedniejszą dla naszego kraju, jako zdrowa, mleczna i prędko tuczaca się i dająca najlepsze woły robocze."

Te same zalety wykazywał pan N... w krzyżowaniu rasy krajowéj ze Shorthornami. Cóż na to powie człowiek logicznie myślący? Pomyśli sobie, że albo hodowcy nasi pisząc te odpowiedzi, chcieli zażartować sobie z redaktora „Ekonomisty," albo, że nauka o hodowli zwierząt jest im również dobrze znaną jak petrografia, lub też, że istnieje kompletny labirynt pod względem hodowli bydła, tymczasem rzecz ma się inaczéj. Każdy chwalił to, co chował, bez przekonania, kompromitując się cokolwieczek nie potrzebnie i czynił jak „każda liszka, która swój ogon chwali." Dziś już jest wiadomą zasadą, która całkowite prawo obywatelstwa uzyskała, że do produkcyi mleka najlepsze są „holendry" rasy górskie dają najsilniejsze woły, a rasy angielskie najlepiéj i najprędzéj się tuczą, a wszystkich trzech przymiotów w jednem bydlęciu zespolić nie podobna. Bydło górskie brunatne i siwobrunatne, dzieli się na trzy podgatunki, z których Szwyce są najsilniejsze, trudno zatem pojąć, dla czego niektórzy zamiast Szwyców, sprowadzają bydło Algau lub Montafon, skoro te gatunki tworzą jednę rasę i im silniejszy gatunek, tem mniéj mleka daje. Stadnik z Nacpolska dostał złoty medal jako Montafon — i bardzo słusznie, tymczasem zarzucano mu, że za wązki w krzyżu i że za słabą kość miał w nogach, co także jest słusznem, lecz gatunek brunatnego bydła Montafon posiada delikatniejszą kość od Szwyców, jednakże rzeczony okaz był normalnym, z czego wypływa, że udzielanie złotych medali nie należy uważać za wskazówkę do wyboru rasy. Najpiękniejszym holendrem był stadnik nr. 72, który żadnego nie dostał odznaczenia, gdy tymczasem towarzysze jego otrzymali listy pochwalne, będąc od nr. 72 o wiele mierniejszymi.

Aczkolwiek nie zachodzą żadne kwestyе co do hodowli koni, a niewielkie co do bydła, jednakże tak jeden jak drugi dział nieosobliwie był reprezentowany, owce zaś, o których celu hodowli najrozmaitsze istnieją zdania, były licznie i w dobrych okazach przedstawione. Przeważna część hodowców mieni być owcę Negretti, albo jak inni ją nazywać sobie życzą, nowo-elektoralną, nowo-negretti, zwierzęciem pełnem zalet i szlachetności, ideałem do którego dążyć każdy powinien. Przy bliższem przypatrzeniu się tym nowo-elektoralom, nowo-negrettom, zaczynają niektórzy domyślniejsi, mieć w podejrzeniu wyraz „nowo" jako bardzo pokrewny z wyrażeniem *odrobinka Rambouillet, ale tylko zdźbełko*; lecz nie chcemy za tę domyślność brać na siebie jakiejkolwiek odpowiedzialności.

Kto posiadał owczarnię Negretti a potem przeszedł w kierunek Rambouillet, przy tych samych pastwiskach letnich i zimowéj paszy, ten najlepiéj osądzi, która rasa w jego majątku jest korzystniejszą, przeciwko czemu wszelkie doktrynerskie sofizmata odbić się winny jak groch o ścianę, gdyż rezultat pieniężny jest jedynie właściwą w tym względzie wskazówką.— Zresztą skoro istnieje zapotrzebowanie wełny tak sukienniczéj jak czesankowéj, ztąd wynika, że tak owce Negretti jak i Rambouillet posiadają racyę bytu. Bardzo jest dla producentów korzystnie, że istnieją warunki, w których Rambouillety są korzystniejsze od Negrettów, i przeciwnie, gdyż inaczéj gdyby ogół przeważnie hodował jedną rasę, wtedy wełna z owiec tejże byłaby zbyt tanią, a wełna z owiec drugiéj, bardzo drogą. Że doktrynerskie i amatorskie zapatrywania się na wybór rasy u nas istnieją, jest także to dowodem, że naprzykład bardzo kompetentny hodowca orzeknie, iż owczarnia X. nic nie warta, jury zaś udzieli jéj medal. Nie posądzam ani jednéj ani drugiéj strony o parcyalność, lecz przypuszczać w takim razie musimy, że *ubieganie* się za jakimś *ideałem* miało miejsce, a nie sąd oparty na cyfrach i faktach. Musimy przyznać, że sędziowie nasi sądzili zupełnie bezstronnie, a o protekcyach mowy nie było i wszelkie pokątne obmawiania się o pewną wzajemność w adoracyi, są bez podstawy, udzielenie zaś złotego medalu owczarni hrab. Aleksandrowicza z Konstantynowa, ogół nie powinien brać za wskazówkę do wyboru rasy Negretti, gdyż stawały tylko dwie owczarnie Rambouillet do konkursu i żadna na najwyższe odznaczenie nie zasługiwała. W odpowiedzi na kwestyonaryusz co do owiec, czytamy między innemi, że w ogóle w kraju naszym pastwiska z małemi wyjątkami są ubogie i rzadko obsiewane trawami i w takich warunkach trudno wychowywać rasy owiec dużych i t. d. Zdaje się, że owce cienkowełniste, któreby się żywiły latem na gołych ugorach a zimą słomą, że te nie osiągnęłyby żadnéj na wystawie nagrody, zresztą takie merynosy nie egzystują.

Spostrzegamy jednakże, mimo powszechnie przez naszych hodowców zalecaną owcę Negretti, że kierunek zwolna się zmienia. Owczarnia Gützkow a dawniejsze Lentschow nie zajęła na placu Ujazdowskim wcale wybitnego stanowiska, wszyscy kompetentni twierdzą z żalem, że „figury za małe."

Ponieważ owiec małych można więcéj hodować na téj saméj przestrzeni niźli dużych, a im mniejsza owca, tem skromniejszego wymaga pastwiska, w takim razie im mniejszy Negret, tem lepszy a zatem choćby Negretti, były jak myszy, nie powinny być przez to niżéj cenione. Lecz że owca z szerszą budową stoi pod względem hygienicznym wyżéj od owcy ze szczuplejszą, i że mięso jest warunkiem nieodłącznym w hodowli owiec, przeto budowa owcy, posiada wysokie w hodowli znaczenie.

Owczarnie tak w kierunku Rambouillet jak w kierunku Negretti hodowane, osięgają przeciętną cenę za centnar wełny 75 rubli (oprócz groma d czystéj krwi lub wysoko poprawnych), i obadwa gatunki wełny są równie poszukiwane, wobec tych faktów więc, apostołowanie za rasą tylko Negretti i prorokowanie, że ona ostatecznie zwycięży, nie posiada żadnéj podstawy—oprócz, gdyby ludzkość uczyniła ślub w cienkie tylko stroić się suknie, jak owe panny nie wychodzić nigdy za mąż w komedyi Fredry p. t. „Śluby panieńskie."

Na naszą wystawę przybyły pierwszorzędne niemieckie owczarnie jak Gützkow, Stachau, Leutewitz, czegoby nie były uczyniły, gdyby w Niemczech pole dla nich nie było zamknięte. Lecz i te owczarnie prócz Gützkow, posiadają sporą domieszkę krwi francuzkiéj i dla tego niektórzy krzywo na nie spoglądają.

Leutewitz przedstawiło okazy Elektoral-Rambouillet *niezrównane*.

Posądzanie naszych gospodarstw o zachowywanie ugorów w dziewiczym stanie, na których merynosy jak po klepisku gdzieś niegdzieś jedną trawkę uskubnąć są w stanie i że ten stan trwać będzie wieki bez reformy, dla czego owca Negretti ma szerokie przed sobą jeszcze pole, zdaje się być niekoniecznie prawdziwem. Tak jak liczby i fakta, wzmaganie się kultury w Niemczech zniewoliły niemieckich producentów cienko-wełnistych owiec szukać zbytu na swoje reproduktory u nas, tak samo nasi apostołowie „idealnych owiec" będą później szukali zbytu na swoje tryki na rynkach coraz dalej na wschód położonych, lecz czy ich prąd czasu nie zaskoczy a rachuba nie omyli, w tem kwestya. Dzisiaj jest faktem, że od Francyi, od zachodu owca Rambouillet wypiera olbrzymim pochodem owcę Negretti, a to parcie nie jest czem innem, jak koniecznością powodowaną rzeczywistemi potrzebami. Wyroby z długiéj wełny są coraz więcéj w użyciu a fabrykacya tkanin z niéj coraz bardziéj się udoskonala. To są fakta. Spodziewam się naprzód, że słowa moje wywołają u wielu specyalistów oburzenie, albo nawet pogardę, lecz tylko u tych hodowców, którzy w gospodarstwie mało albo fałszywie używają ołówka, czyli u „idealistów," lecz nie u ludzi, którym chodzi o rezultat pieniężny.

Niektórzy baczni spostrzegacze zauważyli, że wystawy ustawiczne się zużyły a ostatnia miała mocno ospałą powierzchowność i wpływała tak na wystawców jak na okazy eksponowane, oraz na zwiedzających gości bardzo nużąco. Poniekąd możnaby zarzut ten usprawiedliwić dżdżystem powietrzem, jakie codzień rosiło plac Ujazdowski aż do soboty i dopiero ostatnie dwa dni, sobota i niedziela, były pogodne. Poniedziałek zaś był świetny, tem świetniejszy, że zakłady dobroczynne uzyskały ze sprzedaży biletów rubli 3000. Zdaje się, że zanim się rozpowszechnią wystawy prowincyonalne — warszawska rok rocznie powtarzać się powinna, a że tegoroczna posiadała swoje ujemne strony, że jéj harmonię licytacya ślepych i kulawych psuła, jednakże z tego nie wypływa, żeby cel był chybionym.

Następne wystawy mogą o wiele większe jeszcze przynieść krajowi korzyści — w połowie bowiem rozpoczętego dzieła nie należy daléj zaniechać, tylko być pomnymi słów, że wytrwałość w pracy i w raz powziętym zamiarze, dozwala uskuteczniać dzieła wielkie a pożądane.

Godzisław Sudicz.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 26 czerwca.

Zdziwicie się zapewnie łaskawi czytelnicy płoczanie, kiedy wam powiem, że mało kto z pośród nas wie o tém, że 20 b. m. to jest tydzień temu był w mieście naszem jarmark. Był, ale tylko na podstawie wiadomości znajdujących się w kalendarzach; w rzeczy zaś saméj, w dniu tym odbywał się u nas najzwyczajniejszy targ — mniéj nawet liczny, jak wiele innych targów — a za całą charakterystyrę jarmarku był przyjazd podobno z Raciąża kilku szewców z wyrobami swojego kunsztu, którzy znać zwątpili w powodzenie na jarmarku, bo nawet nie próbowali rozbić namiotów. Widać ztąd, że jarmark, o jakim mowa, albo niéma żadnéj racyi bytu, albo li też winą jest ludzką i okoliczności szczególnych, winą braku przygotowań i wygody, że mu braknie większego ożywienia, szerszego zainteresowania się producentów, jednem słowem odpowiedniego jarmarkowi charakteru.

Kiedy mówimy o jarmarku, chcielibyśmy się też dowiedzieć od zarządu naszego miasta czy będziemy mieli, tak jak w roku zeszłym, jarmark na jesieni? Czy termin już oznaczony, i co zrobiono dla zapewnienia mu powodzenia? Czas bo już jest pomyśleć nad tem!

Przejdźmy teraz do udzielenia wiadomości o cenach zboża i produktów spożywczych, jakie były w ubiegłym tygodniu. Oto ceny nie różnią się wcale od podanych przez nas w ostatniem sprawozdaniu.

Scriba.

Polecają się następujące firmy:

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.

LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.

POKOST skoroschnący.

TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.

PĘDZLE srebra i złota malarskie.

MÁSY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

230 26—1

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie utępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bielizunę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite arobiazgi ako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135—0—21 **F. Lisicka.**

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniosiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze. oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zczyżoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—1

OGŁOSZENIA.

Z powodu bliskiego ukończenia druku dzieła

Lud. Szczerbowicza-Wieczora

„Badania Porównawcze w dziedzinie języka"

przedpłatę składać można jeszcze tylko do 30 czerwca, w tym zaś dniu lista prenumeratorów zamkniętą zostanie. 229—2—1

Jadwiga z Perkowskich

BARSZCZEWSKA

przełożona pensyi 5-cio klasowéj z klasą przygotowawczą.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów że w utrzymywanéj przezemnie pensyi trzyklasowéj w m. Włocławku, wskutek zezwolenia władzy naukowéj z początkiem roku szkólnego będą klasy IV i V z programem nauk wykładowych w gimnazyach żeńskich rządowych.

Pensyonarkom zapewnia się dozór, pomoc w naukach, konwersacya w językach francuzkim i niemieckim, oraz nauka gry na fortepianie, któréj jako posiadająca wyższy patent stopnia 2-go Konserwatoryum Warszawskiego, sama udzielać będę.

Zapis uczennic rozpocznie się od 16-go Sierpnia kurs nauk 1-go Września.

Zawiadamiam osoby interesowane, że z dniem 1 Lipca wyjeżdżam z memi dziećmi **na kuracyę do Ciechocinka**, nadmieniam, że przyjmuję także dzieci udające się na kuracyę, na stałe pomieszkanie, gdzie będą miały opiekę macierzyńską i wszelkie dogodności. Dla pomocy i konwersacyi zabieram z sobą także bonę francuzkę.

Przełożona Pensyi Żeńskiéj 5 klasowéj

Jadwiga Barszczewska.

Od 15-go Lipca r. b. będę przyjmował ubezpieczenia od ognia mając powierzoną sobie agenturę na powiaty gubernii Płockiéj od **Ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia**, którego Inspektorem jest **p. Zenon Tokarski** 23—3—14

Aleksander Nitkowski.

Dnia 1 (13) Lipca b. r., sprzedane będą w drodze działów przez Sąd Okręgowy Radomski dobra

Samwodzie

położone w gubernii Radomskiéj, powiecie Kozienickim, odległe od miasta powiatowego werst 5, od kolei Nadwiślańskiéj stacyi Sobolew werst 10, od budującéj się kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiéj stacyi Garbatka werst 7—nad samą Wisłą, któréj brzeg obwałowany. Dobra zawierają przestrzeni włók około 20 najlepszéj gleby powiślańskiéj, bez serwitutów, nieobciążone długiem Towarzystwa Kredytowego, z budowlami gospodarskiemi kompletnymi, dworem obszernym, ogrodem owocowym, wiatrakiem, prawem utrzymywania przewozu na Wiśle, inwentarzem żywym i martwym, zasiewami i maszynami rolniczemi.

Bliższe informacye udzieli W-ny Antoni Sobieszczański, adwokat przysięgły w Radomiu.

W interesie małoletnich pożądaną jest liczna konkurencya. 234-3-1

DO

ZAKŁADU FOTOGRAFICZNEGO

i malarskiego

PIOTRA PAWŁOWSKIEGO

240 potrzebni są 2-1

UCZNIOWIE.

Z dniem 15-go Lipca roku bieżącego Kantor mój przeniesiony zostanie do domu p. Czapki przy ulicy Grodzkiej na 1-sze piętro.

238-0-1 **Joz. Askanas.**

Jest do sprzedania

Dom Murowany

w Płocku przy ulicy Więziennéj № 332, narożny wraz z dwoma ogrodami od ulicy i zabudowaniami; wiadomość na miejscu.

Ktoby miał do sprzedania

Dom w Płocku

w szacunku Rubli 16,000, raczy się zgłosić do Wiśniewskiego, Nowy-Świat nr. 8 w Warszawie. 237-3-1

WE WSI ŚNIECHACH

za bardzo nizką cenę, są w każdym czasie do sprzedania **Dwie Młocarnie** czterokonne w dobrym stanie: jedna parowa, druga trybowa. 236-3-1

W dominium GOŚLICE **pod Płockiem** znajduje się do sprzedania Owiec matek z jagniętami tegorocznemi sztuk 100, oraz Skopów do chowu sztuk 100. Wełna z tych owiec, sprzedaną była na jarmarku w Warszawie w tym roku po talarów 95 za centnar do Poznania. 235-3-1

Z powodu zmiany interesu mego, jest do sprzedania **Kontuar** jesionowy pięknéj konstrukcyi, oraz **Szafa sklepowa z oszkleniem lustrzannem** za nizką cenę. Wiadomość: ulica Kollegialna, w Fabryce Cukrów Leona Bogdana w Płocku. 242—1

SPRZEDAŻ TRYKÓW

Merinos-Czesankowe (Kammwolle)

rozpocznie się dnia 15 lipca r. b. w dominium Tulibowo, pow. Lipnoski. 227-3-1

ZAKŁAD

introligatorsko-galanteryjny

MICHAŁA CIESIELSKIEGO

w Płocku.

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesionym zostanie do domu P. Woldenberga dawniej Lewinsohna przy ul. Grodzkiej.

Gdzie przyjmować będzie i nadal wszelkie roboty tak introligatorskie jako tez i galanteryjne po cenach **BARDZO PRZYSTĘPNYCH**, oprawa szkolnych książek od kop. 10.

Tamże potrzeba jest dwóch uczni do nauki. 225—3—1

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 185—18—12

WAŻNA WIADOMOŚĆ

DLA PAŃ!

Mam honor zawiadomić Szanowne Panie że od dnia 23 b. m. udzielam uaukę koronek. Cena bardzo umiarkowana. Osoby interesowane zechcą się zgłosić do mnie, róg ulicy Dominikańskiéj i Nowozięnnéj w domu W-go Brochockiego. 228-3-1

Felicya Ochrymowicz.

Fabryka Szkła Kryształów i Szyb do okien

CZECHY pod firmą

IGNACY HORDLICZKA

Składy któréj znajdują się

w WARSZAWIE przy ulicy Senatorskiéj № 17.
„ LUBLINIE „ „ Granicznéj № 6.
„ ŁODZI „ „ Krak. Przedmieście № 135.
„ BRZEŚCIU LITEWSKIM „ „ Nowy Rynek № 240.
„ „ „ Szosejnéj № 5.

Przygotowała wielki wybór znanych z dobroci.

SZYB DO OKIEN

białych kryształowych, matowych, karbowanych i kolorowych i poleca się z takowemi po cenach stałych i umiarkowanych. Obstalunki na oszklenia domów mogą być przyjmowane łącznie z robotą szklarską. Cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie. 233—3—1

ST.-PETERSBURGSKIE TOWARZYSTWO

„NADIEŻDA"

ubezpieczeń morskich, rzecznych i lądowych, transporta towarów

I UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

kapitał 1.000,000 rubli (całkowicie wpłacony)

oraz kapitał rezerwowy.

Generalna Agentura na Królestwo Polskie i gubernią Wołyńską w Warszawie (ulica Żabia № 5) ma honor podać do wiadomości publicznéj, iż następujący WW. Panowie przyjęli czynności Agentów ubezpieczeń od ognia w gubernii Płockiéj:

WP. **Michał Schwartz** w mieście i powiecie Płockim.
„ **Łucyan Klambrowski** „ „ Płońskim.
„ **W. Świerzyński** „ „ Sierpeckim.
„ **Mateusz Schwartz** „ „ Lipnoskim.
„ **J. Kühne** „ „ Rypińskim.
„ **S. Gnott** „ „ Ciechanowskim.
„ **K. Lipka** „ „ Mławskim.
„ **L. Szach** „ „ Przasnyskim.

Towarzystwo **„NADIEŻDA"** przyjmuje ubezpieczenia od ognia nieruchomości, ruchomości domowe, towary, fabryki, oraz poleca się JWW. i WWPP. Obywatelom Ziemskim o dziale **Ubezpieczeń rolnych.** 241—3—1

Generalny Agent **ZYGMUNT REGELMAN.**

ADMINISTRACYA

Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—29

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO

„WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—29

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Czerwiec 1882.	17	751.0	+13.2	86	półn.-zachod.	3.0	5	—	—
	18	754.2	+13.4	83	zachodni.	2.0	5	—	—
	19	751.6	+17.7	69	połud.-wschod.	1.5	4	—	—
	20	751.0	+16.3	81	zachodni.	1 5	9	—	—
	21	751.5	+16.6	93	półn.-zachod.	1.5	10	8.8	deszcz.
	22	750.8	+17.7	92	połud.-zachod.	1.0	9	—	—
	23	753.5	+17.9	91	półn.-wschod.	1.0	8	1.2	deszcz.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 18 (30) Czerwca 1882 roku, PIĄTEK. № 51.

Kalendarzyk.

Piątek.
Emilii i Lucyny.
Sobota.
Teodoryka Kr.
Niedziela.
Nawiedz. N. M. P.
Poniedziałek.
Heliodora i Ant.

Stan wody na Wiśle stóp 2 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.

Wschód słońca o godz. 3 min. 43
Zachód słońca o godz. 8 min. 22.

Pierw. kwd. (pełnia dnia 1 Lipca). o g. 7 m. 32 r.

Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 2 m. 53 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Uroczystość** przyjmowania pierwszéj komunii odbyła się wczoraj nie w katedrze, jak lat innych, lecz w kościele parafialnym. Zbyt szczupłe dla téj uroczystości rozmiary kościoła, przy bardzo licznym napływie wiernych, były powodem niezmiernego ścisku i upału. W tymże również kościele i tegoż dnia J. E. ksiądz biskup Gintowt, udzielał sakramentu bierzmowania.

— **Akt uroczysty** w gimnazyum męzkiem płockiem, odbył się w dniu wczorajszym. Szczegółowe sprawozdanie podamy w przyszłym numerze pisma naszego.

— **Ministeryum** Spraw Wewnętrznych postanowiło pobrać od właścicieli nieruchomości dodatkową składkę od ubezpieczenia w stosunku 25% normalnéj już rozpisanéj składki na r. 1882 i podwyższenie to pobierać aż do skompletowania zapasowego kapitału, naruszonego na wypłatę wynagrodzeń za spalone nieruchomości skutkiem znacznych pożarów.

— **Jutro**, jeżeli pogoda dopisze, pewne grono członków warszawskiego towarzystwa wioślarskiego, ma przedsięwziąć łodzią wycieczkę do Płocka. Przyjazd wioślarzy nastąpi zapewne wkrótce po południu, jeżeli wiatr przeciwny żeglugi nie utrudni.

— **Dowiadujemy się**, że p. Aleksander Niemirowski, płoczczanin, zdolny i nader ceniony współpracownik wielu pism warszawskich, autor „Historyi Notaryatu“ dzieła świadczącego o obszernéj erudycyi prawniczéj, obecnie pracuje nad: *Notaryatem Apostolskim*. Literatura nasza w téj gałęzi wiedzy nic dotąd nie posiada.

— **Władze pruskie** ostrzegają ogłoszeniami w dziennikach robotników niemieckich przed udawaniem się do Królestwa Polskiego i Rosyi, gdyż zarobek tam jest bardzo trudnym w obecnym zastoju wszystkich interesów a wychodźcy niemieccy mogą tylko być narażeni na wielką nędzę. Przyczem i to należy wziąć na uwagę, że obecnie niéma już dla powracających z Rosyi robotników niemieckich wolnych biletów kolejowych. Zaiste, wdzięczni jesteśmy za te ogłoszenia i pragnęlibyśmy szczerze aby raz na zawsze wstrzymały one u nas imigracyę germańską dla dobra kraju naszego. Jesteśmy gotowi nawet, w naszéj niewdzięczności, zrzec się dobrodziejstw przemysłu fuszerskiego i szwindlerskiego handlu, któremi prawdziwie przeciążeni się czujemy.

— **Z Płockiego.** Pewnemu właścicielowi dość znaczéj posiadłości, a raczéj aż dwóch posiadłości ziemskich w powiecie Płockim, podczas bytności w jednem z biur płockich, zaproponowano, czyby nie zechciał być członkiem zawiązującego się towarzystwa pomocy dla uczącéj się biednéj młodzieży gimnazyum płockiego, a w takim razie, czy chciałby zapisać się na listę członków tamże. Po objaśnieniu temu panu warunków zapisu, że chcąc być członkiem honorowym należy płacić rocznie najmniéj rs. 4, lub jednorazowo rs. 50, usłyszeliśmy taką odpowiedź.—„A dajcież mi panowie pokój, za 50 rubli można kupić ładny pierścionek z brylancikiem“ i naturalnie, że na listę członków nie zapisał się. Zdaje się, że fakt ten żadnych komentarzy nie potrzebuje. A jednakże pan ten z obszaru majątku i postaci, poważnie i arcypokaźnie się przedstawia.

Dnia 26 b. m. o godz. 1-éj po południu we wsi Setropie pod Drobinem, wynikł pożar, skutkiem którego spaliły się zabudowania włościanina Jana Witkowskiego, ubezpieczone na summę rs. 360 i ruchomości na rs. 300, przyczyna pożaru niewiadoma. *Veritas.*

— **Z Lipna.** W dniu 14 b. m. na rzece Wiśle, przy wsi Łęg Witoszyński, rozbiła się berlinka naładowana pszenicą stanowiącą własność mieszkańca Warszawy p. Fajansa, w któréj znajdowało się około 3400 pudów; pszenica ubezpieczona była w ruskiem towarzystwie ubezpieczeń; straty oceniono na 2590 rubli.

W dniu 24 b. m. w Lipnie, młodzież tutejsza uprzyjemniała wieczór przez puszczanie wianków na rzecze, co dokonanem zostało z możebną świetnością; po skończeniu zaś ogni bengalskich i ugaszeniu innych świateł na wodzie, jeden z miejscowych oficerów konsystującego tu wojska, wypuścił kilka rakiet i rozmaite inne piękne ognie sztuczne, co uprzyjemniło zebranéj licznie publiczności spacer do późnéj nocy.

W dniu 26 b. m. odbył się akt uroczysty zakończenia roku szkolnego w miejscowéj szkole realnéj 4 klasowéj, na któréj uroczystości obecnym był p. naczelnik dyrek. nauk. płockiéj, członkowie rady nadzorczéj, obywatele wiejscy i miejscy, ofiarodawcy i liczne grono dam, które podwoiły urok téj tak pamiętnéj w życiu młodzieży i ich rodziców chwili, przez przystrojenie kwiatami gustownie i okazale sali. Członek komitetu, kurator szkoły d-r Stępniewski, odczytał treściwe sprawozdanie roczne, powiadamiające nas dokładnie o istnieniu i pożytkach szkoły, rzucił projekta dalszego i lepszego rozwinięcia téj instytucyi, poczem prezyduj ący w komitecie p. Karnkowski z Karnkowa, wręczył przyznane uczniom nagrody i listy pochwalne; obszerniejsze zaś sprawozdanie, wkrótce w „Korrespondencie Płockim“ z rocznéj działalności szkoły będzie ogłoszone.

Z Rypińskiego.

Stan urodzajów. — Przyzwyczajenie jest drugą naturą.—Zwykłe kwilenia.—Potęga człowieka.—Lokomobila darmo.—Smutna konieczność.—Rzetelna prawda.—Kuryer Świąteczny.—Zwykła forma wyborów.—Różne przyczyny.—Maszyna społeczna.—Pomyślne wybory.

Stan urodzajów w naszéj okolicy prawie wszędzie świetnie się przedstawia, jednakże trudno dziś na pewno orzec jaki plon będzie; gdyż nizka temperatura trwająca w początkach czerwca, mogła się znacznie przyczynić do zmniejszenia plonu żyta i pszenicy. Bądź co bądź łany napełniają otuchą serce rolnika, zawsze z nieufnością spoglądającego w przyszłość.

„Przyzwyczajenie jest drugą naturą“ w powodzoniu czy też w nieszczęściu, każdy przywykł narzekać na ciężkie czasy; i ten którego kieszeń przedstawia wieczną beczkę Danaid, która co tylko napełniona, już opróżnić się musi, a nieszczęśliwy właściciel téj dziurawéj kieszeni zaledwie koniec z końcem związać potrafi; i ten którego palce aż popuchły. od obcinania kuponów przed św. Janem Dla tego też wątpię, czy urodzaje jakkolwiek świetne, powstrzymają zwykłe kwilenia i narzekania. Są nadzieje, lecz są także i obawy. Ktoś powiedział: wiele rzeczy jest silnych na świecie ale najsilniejszą jest człowiek.

Czy to prawda? Może; ale nie zawsze. W obec groźnych sił przyrody, owa przechwalona moc i potęga człowieka, topnieje jak śnieg pod wpływem promieni słońca. Jedna siwa chmura gradowa pędząc od zachodu lub wschodu, napełnia nasze serca drżeniem i trwogą, a ręce zmusza wyciągnąć do Berlińskiego gradowego towarzystwa ubezpieczeń. I nic dziwnego; każdy z nas młóci zboże loko-

44)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Porwał sporą konw meszki i duszkiem wychylił.

— Myślisz że się odemnie odczepisz. A, nie klecho! Zemną ręka w rękę musisz iść... Musisz! Choćna śmierć jedną, choćby pod ręce jednego kata... Musisz!!

Grzmotnął pięścią w stół tak silnie, że twarde drzewo zatrzeszczało aż.

— Do pokuty zawsze czas—cicho ozwał się o. Hieronim.—Zaniecham zdrady wszelakiéj a grzechy będę z siebie zrzucał bo mizerne są. W ostatku prawdę wyznam w głos.... Całą prawdę.... Nie winnym się stanę, bo... nim jestem. Tyś przyczyną wszystkiego... ty...

Usunąć się chciał bo mu drogę zastąpił Sęp.

— Tak mówisz teraz?—zawołał—Ano, nieociągaj że się a praw daléj....

— Mówię i zrobię—szeptał mnich starając się wymknąć — sprawiedliwość na świecie jest... Oczyszczę się i tobie radzę.... Słyszéć ani wiedzieć o niczem niechcę. Spokój mi daj....

Rozgrzany trunkiem Sęp zmysły postradał... Wzrok mu się zaiskrzył wargi niby u zimnicy mu się trzęsły, a na twarz powystępowały plamy czerwone....

— Ha... ha... mnichu...—zaryczał—Tak teraz prawisz?... Mnie na ofiarę zostawiasz?... Mnie?... Niodoczekanie twoje! Mamy ginąć, gińmy obadwaj... Ha...! ha! Ano, pierwéj nim z językiem na mnie polecisz wydrę ci go... Wydrę jako bestyi drapieżnéj....

Chwycił za bary przerażonego o. Hieronima.

— Puść.... człecze... co czynisz?!—jęczał ten.

Ale Sęp wpadł w szał... Przegrana sprawa, przyszłość straszna, która mimowoli przed oczy mu się nasuwała i napój, zamąciły mu umysł... Nie widział przed sobą nic ani słyszał....

— Idź że z językiem idź!!!—ryhotał wściekle—Idź towarzyszu a skoro, by ci nie uciekł...

Zaśmiał się okropnie, wraz z tem za gardło pochwycił mnicha struchlałego i o ziemię go co jeno sił miał powalił...

Upadł o. Hieronim z takim impetem, że czaszka mu na dwoje pękła a mózg dobył się z pod niéj....

Sęp nie zważając na to kolanami mu siadł na piersiach i oburącz dusił gardziel...

— Nie gadasz już? Ano... idź że prędzéj...—dogadywał. Nie zdążysz może klecho...

Ofiara chrapała, wiła się śmiertelnemi ruchy... krew zbiegła aż do oczu wysuniętych na wierzch.

Szalony zausznik Kaźmirza nie zważał na to... Pięścią grzmotnął po czole mnicha... wstał śmiejąc się wciąż....

Po chwili za głową się ujął... rozejrzał... oczy przetarł...

Przychodził do siebie....

— Co to było?—rzekł półgłosem—Co się zemną stało?

Patrzył na trupa rozportartego na ziemi z twarzą skuloną mękami okropnéj śmierci. Zdawał się nie rozumiéć tego, co sam uczynił....

Nachyliwszy się do ciała, ręką je dotknął.

Wnet odskoczył... wzdrygnął się zatrząsł.

Było zimne, jak lód...

— Trup... trup... On?—zawołał.

Z trwogą spoglądał do koła, to na trupa, to na ręce swoje... Drżały jeszcze, żyły niby postronki nabiegły krwią, palce kurczowo były zwinięte.

— Cóżem najlepszego uczynił?...—rzekł w duchu—Jak? Jak?...

(d. c. n.)

M. H. Synoradzki.

mobilą, lecz nikt nieżyczy widzieć swe plony omłócone darmo chmurą gradową. Jedyną ucieczką jest asekuracya, niejeden też z nas szuka tego ratunku w Berlinie. Jest to smutna konieczność. Gdy człowiek tonie, a brat mu nie podaje dłoni, musi ją przyjąć choćby od wroga. Ale cicho, me Hercule! bo znów jaki „rozpędzony“ autor kronik prowincyonalnych, zawoła, iż to jest „niewczesne (?) drażnienie“ i sianie nienawiści plemiennéj.

O! jakże bym pragnął, w każdym rozwodnionym.... chciałem napisać rozpędzonym mózgu, zaszczepić moją cześć i uwielbienie dla Szyllerów, Bethowenów lub Kantówa moją nienawiść dla tych, którzy mówiąc o przyczynach naszego upadku, mówią: „durch Verlumpung“ gdy tymczasem „przeszłość naszą splamiły błędy i winy przeciw sobie samym, ale jéj nie pokalały zbrodnie przeciw drugim“ tak mówi „Prawda“ a mówi rzetelną prawdę.

Ale odbiegłem od przedmiotu. Owoców w naszéj okolicy, tak jak i wszędzie, zapowiada się znaczna obfitość z wyjątkiem: jabłek, gruszek, śliwek itp. jak trafnie zauważył „Kuryerek Świąteczny“.

Wybory na sędziów, ławników i wójtów, odbyły się zwykłym porządkiem rzeczy. Wyborcy głosowali „hurtem panie dobrodzieju“. Zwykła forma na prawo, na lewo, przyczem przeciągano i popychano się nawzajem. Na listach wyborców jak zwykle brakło nazwisk tych, którzy tam przedewszystkiem znajdować się winni, to jest obcinaczy kuponów. Z przyczyny? No, rozmaite bywają przyczyny: nieznajomość języka, wyjazd żony za granicę, spracowanie się nad siły, a przedewszystkiem zaś dla tego, że my zwykle zapominamy o tem, czem jest lud nasz i czem my dla być powinniśmy. Ja porównałbym lud nasz do olbrzymiéj maszyny, w któréj my stanowimy parę. od nas więc tylko zależy nadać regularny bieg téj olbrzymiéj budowie. Gdy pary zawiele, maszyna społeczna gotowa wylecić w powietrze, gdy zamało, rdzewieje, a w końcu zatrzyma się. Jeżeli nam który z tych dwóch stanów groźnym, to z pewnością nie pierwszy. Mimo nieuniknionych agitacyj przedwyborczych, o ile mi wiadomo, wybory wypadły pomyślnie, głosowano przeważnie na tych, którzy już poprzednio sprawowali urzęda gminne z pożytkiem dla ogółu. *J. Ch.*

Z PŁOŃSKA.

Jest w kraju naszym, z żalem wyznać to muszę, nie mało miejscowości, na które ożywcze promienie słońca zgoła nie działają, których mieszkańcy zostają wciąż w błogim stanie uśpienia, gdzie rozum nawet nie wegetuje, a wszelkie dobre instynkta pokrywa ciemność nocy. I dobrze im i roskosznie, jak w raju Mahometa, bo nic w zwyczajnym biegu wypadków nie zbudzi ich z odrętwienia, nic ich nie powoła do życia na jawie, chyba tylko straszna trąba Archanioła, lub sonda archeologa. Spoczywają sobie mieszkańcy sławetnego grodu, nie dając żadnéj oznaki życia, jak owe zabytki zamierzchłéj przeszłości, które przypadkiem przez prostaczków albo umyślnie przez prawdziwych badaczy, poruszane bywają. Lecz, pono, snadniéj jest poruszyć i na świat wydostać groby i popioły praojców, niż powołać tych braci śpiących do życia samoistnego, do czynu samodzielnego.

Oto bowiem ostatnich dni maja, na polu majętności Szeromin, odległéj od miasta Płońska półtoréj wiorsty, zupełnie wypadkowo, przy rozbijaniu dużego kamienia, odkryto pod nim grób kamienny a w grobie tym kilka urn, z których ocalić udało się zaledwie jedną, reszta zaś, będąc wystawiona na działanie powietrza, rozsypała się; grób ten wyłożony jest płytami kamiennemi i prawdopodobnie pod nim znajduje się jeszcze drugi, gdyż posadzka odbija echo (dalszych poszukiwań na rozkaz właściciela zaprzestano do czasu przybycia na miejsce, jeśli wola, prawdziwych znawców i badaczy starożytności). Pochodzi on, jak wnosić należy z jego budowy i ze znalezionéj urny, z epoki kamiennéj, a więc z najdawniejszego okresu znanych archeologom czasów. Znając gościnność właściciela Szeromina i zamiłowanie jego do rzeczy mających związek z przeszłością, można być pewnym, że chętnie widzieć będzie u siebie każdego, kto, w imię nauki, zechce wstąpić w progi jego domu, i ułatwi badającemu dalsze poszukiwanie. Przy szczerem i umiejętnem badaniu pieczary na gruncie, wyświetli się może ciemna dotąd kartka z czasów przedchrześciańskich.

Pragnąc tego światła i dla teraźniejszości, życzę najmocniéj, aby resztkami życia gasnąca municypalność nasza, stała się również jak najrychléj..... zabytkiem archeologicznym. Wówczas być może, że zmarszczek myślącego jéj czoła, wyczyta ktoś dla czego ona, głosząc się obrońcielką praw ogółu, działa na szkodę tegoż; dla czego propagując niby to dobro ogółu, ma na widoku tylko swoje własne, dla czego, stosując się niby do życzyń ogółu, przedstawia mu do sankcyi tylko swoje osobiste? Wytłomaczę się jaśniéj: Władza wyższa zaproponowała wynalezienie dwóch placów, jeden pod rynek, drugi pod skwer; brak takowych, a szczególnie pierwszego, dotkliwie uczuwać się daje, jak pod względem ruchu handlowego tak pod względem zdrowia, gdyż ciasny rynek mieści się obecnie w środku miasta, ze wszystkich stron szczelnie otoczony murami, tak że najmniejszego przewiewu powietrza niéma. Municypalność miasta, po długim a zdrowym namyśle, przyszła do przekonania, że aby nie ruinować właścicieli domów w rynku i że sprzedaż zieleniny zdrowiu nie szkodzi, takowy należy zostawić w miejscu, skwer zaś urządzić na placu przy budynku straży ogniowéj, zregulowawszy go tylko, na co potrzebny będzie wydatek zaledwie 75 rub.; targowiska na bydło i konie naprzeciwko wspomnionego budynku nie urządzać z powodu zbyt nizkiego położenia placu i dla tego, że nowonabywcy onego mają zamiar pobudować domy; targowisko owe urządzić na placu miejskim, daléj położonym, a przeznaczeniu temu zupełnie odpowiadającym.

Jasno i zrozumiale, ale bo też ułożeniem tego projektu zajmowała się nie lada powaga; nie wtajemniczeni jednak we wszelkie z tych głębokich pomysłów mogące płynąć korzyści, kiwają głowami i zapytują jedni drugich dla czego to municypalność, ta sama, w roku zeszłym była innego zdania a co gorzéj, pulchniutką swoją rączką położyła podpis pod protokułem, orzekającym, że na placu przy budynku straży ogniowéj skwer być nie może, lecz powinien być rynek? Owszem, ludzie, nie mający widocznie na celu dobra ogółu są zdania, że przeniesienie zupełne rynku, o paręset kroków daléj, nie dotknie właścicieli domów przy nim, gdyż ani odległość taka nie będzie przeszkodą dla interesantów, ani warunki osiedlania się w mieście nowych przybyszów, nie mogą grozić starym handlującym. Że sprzedaż zieleniny zdrowiu nie szkodzi, jak umarłemu kadzidło, z tem się najzupełniéj zgodzić można, ale ciasnota tamuje ruch i uszczupla liczbę dostawców, ale ścieśnione powietrze i przesiąknięta nieczystością ziemia, wątpię aby wpływały zbawiennie na płuca, nawet tak mocne jak municypalności. Skwer jest bardzo pożądanym, ale takowy można jeszcze zaliczyć do zbytków i wówczas dopiero, jeżeli nie może być jednocześnie, powinien być urządzony gdy będzie już rynek; regulacya placu pod skwer, na dwumorgowéj prawie przestrzeni, winna być dokonaną w ten sposób, aby powierzchnia jego była jeśli nie wyżéj ulicy, to przynajmniéj równo z nią, inaczéj bowiem zarząd miasta obowiązany będzie mieć zawsze na pogotowiu pewną ilość eleganckich gondoli; ponieważ zaś w miejscu tem, na parę zaledwie stóp, jest masa wody, przeto, aby drzewa rosły choć lat kilka, trzeba nawieźć do wysokości ulicy roślinnéj ziemi, a to wszystko nie wiem czy da się uskutecznić za rs. 75.

Naprzeciw straży ogniowéj, mógłby być rynek, gdyby nie nowonabywcy—a w ich liczbie pewna wybitna osobistość—którzy mają zamiar upiększyć miasto kilku pałacykami; ależ moi panowie, czyż dla dobra ogółu nie poświęcicie swoich najsłodszych marzeń i nie odstąpicie od zamiaru? Ten bowiem plac jest daleko dogodniejszy na rynek, jako bliżéj miasta położony i znacznie wyższy od placu miejskiego, na którym proponowane jest targowisko a gdzie całe prawie lato pływają gęsi i kaczki, tak bowiem jest nizki i cały wodą zalany.

Na czem się to wszystko skończy i jak władza wyższa wybornie z tego labiryntu przeróżnych interesów, kompetencya moja nie sięga, bom o tém z głową municypalną nie dyskutował, pewien tylko jestem że fabryka papieru w Soczewce najwięcéj, a mieszkańcy miasta najmniej skorzystają. Bo i jakże mają korzystać, kiedy sami największe korzyści dobrowolnie z rąk wypuszczają? Oto głowa ich własna dbała o dobro ogółu, o rozwój handlu, o moralność nawet żydowską, przyzwała w ubiegłą niedzielę, handlujących chrześcian i zaproponowała gotowy protokuł do podpisania, mocą którego mieliby się oni zobowiązać do zamykania w dnie świąteczne handli od godziny 10 rano do godziny 12 w południe. Miły Boże! Co za szlachetność a nadewszystko do jakiego stopnia posunięta religijność; znaleźli się jednak niebaczni, zgubę sobie gotujący, co nie zgodzili się podpisać tego arcychrześciańskiem uczuciem tchnącego protokułu i zameldowali chęć..... nie otwierania handli w święto przez dzień cały; na takie dictum acerbum mus był, choć z wielkim trudem, przerobić rzecz przedwcześnie przygotowaną i napisaną stosownie do woli większości. Jeżeli w taki sposób wyraża się desiderium publiki, jeżeli się też tak stało i z nacechowanemi erudycyą protokułami co do skweru i rynku, jeżeli podpisywał kto był potrzebny i nie to co mówił i czego sobie życzył, nie wesoło się w owym grodzie dzieje

Dobrogost.

NADGRANICZNE SZKODY.

Spojrzawszy na mapę kolei żelaznych i szos sąsiednich Prus, widzimy jak nas obtaczają. Sąsiednie miasteczka, wsie zagraniczne, są zawalone towarami i to najpodlejszego gatunku, przytem fabrykami narzędzi rolniczych i innych koniecznie potrzebnych przedmiotów. To wszystko przechodzi kontrabandą przez nasze granice, z korzyścią dla handlu niemieckiego a stratą dla nas. Opłaty celne w złocie i straże nadgraniczne, zapobiegają tylko w części; trzebaby użyć jeszcze środków skuteczniejszych. Wieśniak ubiera się kuso z niemiecka, nie wierzy w własny strój, towar,—za granicą się stroi, taka wchodzi moda, szyk. Tracimy od dołu do góry wiarę w własne siły, w siebie. Tak być nie powinno, trzeba temu zaradzać.

Najważniejszym środkiem byłoby *wybudowanie kolei ponad całą granicą pruską*, łączącéj nadgraniczne miasteczka i osady i tym sposobem zasilać granice dobremi towarami, lepszemi i tańszemi, jak są w Prusach, co już jest ułatwione przez rozwój fabryk krajowych i ażio na pieniądzach, tak że konkurencyą łatwo wytrzymać można.

W braku kolei żelaznych, wypadałoby jak najśpieszniéj budować szosy, zakładać poczty, ażeby chociaż tym sposobem ułatwić rozwój naszemu handlowi.

Bez dobrych komunikacyj znaczne miliony rocznie nieprzyjaźni sąsiedzi od nas wyciągać będą; jestto także haracz, który opłacamy.

W zagranicznych miasteczkach wszystkiego dostać można, w naszych prawie nie, lub cośkolwiek zaledwie i to bardzo w złym gatunku. Z téj naszéj właśnie nieudolności korzystają wrodzy nasi sąsiedzi.

Wiele się pisze po pismach rosyjskich i naszych o szkodach słowianom przez niemców wyrządzanych, ale się niczemu nie zaradza. Przy łatwéj kommunikacyi powstałyby fabryki, które w obecnem położeniu nie są możliwe, bo zysk wzięliby furmani. Słowem bez kommunikacyi nie ma rozwoju stosownego do potrzeb teraźniejszych czasów, pod żadnym względem. Wiedzą o tem dobrze sąsiedzi i dla tego tak energicznie budują. Wartoby zająć się mniéj ich ganieniem, a za to więcéj rozumnem naśladowaniem tego, co u nich jest dobrego.

W Prusach mają powiaty prawo zaciągania pożyczek na potrzeby własne i dla tego widzimy tam taki porządek. Zebranie powiatowe uchwala pożyczki w potrzebnéj sumie, wybiera komitety do przeprowadzenia tejże, inne do zajęcia się naprzykład szosą. Powiaty wydają obligi powiatowe, amartyzujące się i procentowe, które rozsprzedają i w ten sposób przychodzą do gotówki. Każdy więc powiat prowadzi gospodarstwo, uwzględniając swoje miejscowe interesa. O korzyściach ztąd wynikających, nie potrzeba się rozpisywać.

W wielu przedmiotach, z przyczyny niskiego stanu rubla, można konkurować z zagranicą, np. w rzeczach do ubioru służących, ze skóry wyrabianych, żelaznych, książkach i t. d.

Niedawno korrespondent z Rypińskiego dowodził, że na saméj kontrabandzie spirytusu, kraj traci kilka milionów rocznie a całe masy ludzi demoralizują się, odciągają od prac pożytecznych. Tak jest; taką przedstawia się smutna rzeczywistość. — Radzono już o tém wiele, ale nic nie uradzono, a złe rośnie w najlepsze. Zajęcie ludzi, trudniących się kontrabandami, pożytecznemi dla kraju pracami, jest jedynym środkiem zaradczym. Proponowane koleje żelazne, szosy, byłyby pomocą całemu krajowi i zamieniłyby dziś zbiedzone nadgraniczne okolice, na zasobne, wprowadziłyby pożądany dobrobyt,—byłyby także obroną wychodzącéj z rąk naszych, ziemi.

Dzisiejszy system budowania szos utrzymać się nie jest w stanie, podatków powiększać nie można, bo kraj za biedny, oszczędność doprowadzona do maksymum, a ze sprawozdania w *Korrespondencie Płockim* drukowanego (nr. 19 r. b.) dowiedzieliśmy się, że fundusze starczą tylko na utrzymanie a zbyt małe reszty pozostają na budowanie nowych szos.

Istniejące koleje żelazne tak długo będą mały dochód przynosiły, póki nie będzie silnego rozwoju rolnictwa i fabryk w kraju, a to znów potrzebuje pomocy przedewszystkiem komunikacyi dowożącéj do głównych arteryj dróg żelaznych i taniego kredytu. Tak się na świecie wszystko łączy z sobą, że jak jednego czynnika brakuje, wszystko idzie źle, lub się tylko wlecze i wlecze, jak p. Jan dobitnie określił.

Zużytkowanie kolei żelaznych, najlepiéj nastąpiło zaraz z początku w Belgii; zrobiono najprzód plan sieci potrzebnych kolei dla kraju całego, podzielono na pierwszorzędne, drugo i trzeciorzędne—i z kolei wzięto się do ich budowania. Oddawna prawie wszystkie koleje są wykończone i wkrótce przejdą na własność kraju, lata bowiem wymówione kontraktami dla budujących te koleje, kończą się — kraj więc będzie miał znaczne dochody. Powiaty wiedząc *naprzód* gdzie koleje żelazne będą prowadzone, budowały *stosownie* szosy. W Prusach téj metody nieuwzględniono i zdarza się często, że szosa idzie przy kolei i dzis nie ma żadnéj wartości—owszem jest ciężarem, bo trzeba ją utrzymywać, a i niektóre koleje żelazne okazały się niepotrzebne i ich akcye mało lub nic nie przynoszą.

Zrobiony dobry plan dla kolei żelaznych i szos w każdym kraju, wraz z kosztorysami, ogłoszony publicznie dla uwzględnienia wszelkich interesów i pożytecznéj krytyki, jest dziś niezbędnie potrzebnym, unika się przez to pomyłek i doryczo powziętych planów i zabiegów, które się kończą zawodami, stratą czasu i pieniędzy. Dobry plan, to głowa.

Jak czytamy w gazetach, niektóre koleje żelazne w Rossyi, stoją finansowo także bardzo źle.

Zwracamy uwagę na interesa nadgraniczne i na system budowania kolei żelaznych i szos.

Co za zbawienny wpływ wywierają komunikacye, widzimy u sąsiadów, np. kolej żelazna idąca przez Kujawy w Poznańskiem, wywołała wiele fabryk cukru, które właścicielom do 90 procent przynoszą i tysiące biednych robotników znajduje dobry zarobek. Wpierw przemysł ten nie

był możliwy, bo nie było paliwa i łatwéj komunikacyi. Przez połączenie spławne Gopła z Notecią, osuszenie bagien Bachorzy, parowce i łodzie pomagają pracom ludzi; powstały tam nowe wartości. Tam gdzie jest dobra komunikacya, tam wartość ziemi dwoi i troi się. Dawniéj nędzne mieściny, dziś rozbudowały się, wypiękniały, w oczach rosną, jak Bydgoszcz, Inowrocław, Gniezno.

Ale niestety niemcy to wszystko robią i główne zyski zabierając, naszym resztki dostawiają. Niemcy tam rządzą i bogacą się, a nasi pełnią służbę białych niewolników, Słowianie jak za dawnych rzymskich czasów, tak i teraz w poniżeniu. Bolesne to, ale taka smutna rzeczywistość, prawdę znać nam przedewszystkiem trzeba, nic bowiem gorszego, jak łudzenie siebie i drugich, należenie do towarzystwa wzajemnéj adoracyi. Na złe poznane znajdzie się rada, nie dziś, to jutro; a złudzenie i kłamstwo mogą nas zaprowadzić na błędne manowce. Cóż człowiek człowiekowi większego dać może, jak prawdę, powiedział Sziller.

Łatwość komunikacyi wytworzy ruch, życie, gdzie wprzód była martwota. Dziś finansiści warszawscy żałują, że korzyści z tramwayów obcy zabierają. W wykazach bankowych czytamy, że znaczne miliony gnuśnie wypoczywają w depozytach,—oby łaskawie chciały spojrzeć na *„szkody nadgraniczne“*, jak największych zysków szczerze im wtedy życzylibyśmy, bo dobro swoje połączą z dobrem ogólnem. Niech staną na dzisiejszych kresach przeciw germanom i pełnią dawnych rycerzy zawód; obrona ziemi w każdy możliwy sposób, daje prawo do najwyższych godności za życia, a po śmierci cześć przechowują w długie wieki wdzięczne pokolenia.

Może się to komu znów nie podobać, jak np. takiemu Rosenblumowi, lub jakiemu innemu agentowi *towarzystw prywatnych*, ale nam wcale o to nie chodzi, żeby odbierać pochwały; służymy, jak umiémy słuszności; poparcie przyjmiemy z wdzięcznością, napady odeprzemy obojętnie w właściwy sposób. Niéma zwycięztwa bez walki, takie to już życie na tym świecie.

Tryumf bez walki, to jak śmierć bez rany,
Mnie i za młodu nie był pożądany.
Życie mi zda się kradzieżą gotową,
Gdy je nie codzień zdobywam na nowo.
N. S. Skuba.

Sprostowanie. W ostatnim to jest 50 numerze pisma naszego, nad tytułem pisma przy dacie zamiast *piątek*, czytać należy wtorek. W tymże numerze, w sprawozdaniu gimnazyum żeńskiego, na str. 1, w szpalcie 3, w wierszu 3 od góry, pomiędzy otrzymującemi nagrody z kl. II-éj, zamiast Łyszczyńska Nat., czytać należy *Łuczczyńska Nat.*, tamże w wierszu następnym zamiast: Lewczyńska Leokadya, czytać należy Lenczewska Leokadya; wreszcie w wierszu 13, pomiędzy otrzymującemi pochwały z klas. wstępnéj zamiast Nadratowska Ludwika czytać należy: *Nadrowska Ludwika.*

Artykuł nadesłany. W dniu 24 b. m. w m. Lipnie w kościele ewangelickim około południa, miejscowy ks. pastor pobłogosławił związek małżeński, między p. *Adolfem Gutekunst* reprezentantem ruskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia na Królestwo Polskie, a panną *Heleną Hoenel* córką obywateli m. Lipna; po ceremonii kościelnéj, rodzice panny młodéj przyjmowali u siebie grono zaproszonych krewnych i przyjaciół, po czem młoda para udała się za granicę.

Licytacya.

Rada gubernialna zakładów dobroczynnych gubernii Płockiéj niniejszym podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 28 czerwca 10 (lipca) r. b. o godzinie 12 w południe, odbywać się będzie w sali posiedzeń rządu gubernialnego Płockiego licytacya, naprzód przez opieczętowane deklaracye, a po rozpieczętowaniu takowych, licytacya głośna na sprzedaż folwarku Wilczogóra, położonego w gminie Borkowo, powiecie Sierpskim, stanowiącego własność szpitala św. Trójcy w m. Płocku i obejmującego morgów 473 prętów 36 miary nowopolskiéj, czyli dziesiatyn 242 sążni 1102 miary rossyjskiéj, w liczbie których znajduje się; pszennéj ziemi morg. 57, żytniéj morg. 296 pr. 175, pod ogrodem ważywnym m. 1 pr. 50, pod ogrodem owocowym m. 1 pr. 118 i lasu m. 98 pr. 42 z zabudowaniami niedostatecznemi ubezpieczonemi od ognia na rub. 1050 i tylko z zasiewami i zbiorami oziminy, bez jarzyny.

Licytacya rozpocznie się od summy 35096 rub. 35 kop. in plus.

Życzący sobie wziąć udział w licytacyi, obowiązani są wcześniéj i nie późniéj jak w dniu licytacyjnym do godziny 12 w południe, przesłać lub osobiście przedstawić prezydującemu w radzie gubernialnéj, deklaracyę zapieczętowaną, napisaną w języku rosyjskim bez pomyłek, na papierze stemplowym ceny kop. 30 podług wzoru tu dołączonego.

Deklaracye napisane nie podług wzoru lub z poprawkami uznane będą za nieważne, a podawane po godzinie 12 w południe w dniu licytacyjnym, zupełnie nie będą przyjętemi.

Do deklaracyi powinno być dołączone vadium w biletach kredytowych, równające się 1/10 części summy do licytacyi oznaczonéj t. j. w ilości rub. sr. 3509 kop. 64.

Licytacya głośna rozpocznie się po rozpieczętowaniu deklaracyi od summy jaka w deklaracyach okaże się najwyższa; do licytacyi głośnéj dopuszczeni będą tylko ci, którzy brali udział w licytacyi przez deklaracye opieczętowane i obecnie będą sami albo reprezentowani przez osoby zaopatrzone w urzędowe pełnomocnictwa.

Vadium nieutrzymujących się na licytacyi będzie natychmiast zwrócone, osoba zaś, która utrzyma się na licytacyi, obowiązana natychmiast a najdaléj w ciągu 7 dni dokompletować kaucyę do 1/5 części summy na licytacyi przez nią postąpionéj.

Bardziéj szczegółowe warunki mogą być rozpatrywane każdodziennie prócz dni świątecznych i galowych w kancelaryi rady gubernialnéj, mieszczącéj się w gmachu rządu gubernial. Płockiego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго губернскаго совѣта общественнаго призрѣнія, симъ объявляю, что я обязываюсь купить фольварокъ Вильчогуру, расположенный въ гминѣ Боркова, Сѣрпецкаго уѣзда, Плоцкой губерніи и принадлежащій больницѣ св. Троицы въ городѣ Плоцкѣ, за сумму (прописать цифрами и прописью разборчиво, безъ подчистокъ и помарокъ) подвергая себя всѣмъ обязанностямъ и условіямъ, прописаннымъ въ торговыхъ кондиціяхъ.

Залогъ, въ суммѣ три тысячи пятьсотъ девять рублей шестьдесятъ четыре копѣйки (3509 р. 64 к.) кредитными билетами, представляю каковой залогъ, въ случаѣ если торги не останутся за мною и желаю получить обратно лично (или прошу отослать по почтѣ на мой счетъ въ такое то мѣсто).

Постояннное мѣсто жительства моего въ (пожелательно мѣсто жительства).

Писалъ въ №, дня №, мѣсяца № 1882 года.

Подписать имя и фамилію разборчиво.

На конвертѣ адресъ;

„Въ Плоцкій Губернскій Совѣтъ Общественнаго Призрѣнія; объявленіе на торгахъ имѣющихъ произвестись 28 іюня (10 іюля) 1882 года на продажу фольварка Вильчогуры“. 244—3—1

Polecają się następujące firmy:

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.
LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.
POKOST skoroschnący.
TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.
PĘDZLE srebra i złota malarskie.
MASY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

230 26—1

Przeniesiona z Warszawy do Płocka
FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH
Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniosiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze. oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zeyżoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1

Z uszanowaniem
A. WIŚNIEWSKI.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—1

OGŁOSZENIA.

SZKOŁA IY KLASOWA
Filologiczna w Płocku.

Podaję do wiadomości Szanownych rodziców i opiekunów, iż uzyskawszy pozwolenie od JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, **otwieram** w mieście **PŁOCKU** z początkiem roku szkolnego **szkołę 4 klasową męzką filologiczną,** z klasą przygotowczą, z kursem nauk gimnazyalnym. Egzamina wstępne rozpoczną się 8 (20) Sierpnia r. b., a wykład nauk nastąpi dnia 20 Sierpnia (1 Września) t. r. Przy szkole znajdować się będzie **pensyonat p. Szymańskiego,** nauczyciela szkoły. Uczniom powierzonym jego opiece zapewnia się pomoc naukową i konwersacyę i naukę języków nowożytnych, lekcye zaś muzyki udzielane będą za oddzielną opłatą. Szkoła i pensyonat mieszczą się w domu **W-go Zawodzińskiego w Starym Rynku Nr. 4.** 246—8—1

J. JEZIERSKI
b. Inspektor gimnazyum Płockiego.

Jest zaraz do objęcia
PENSYA PRYWATNA
ŻEŃSKA
w m. **PŁOŃSKU** wraz z utensyliami szkolnemi fortepianem i meblami. Bliższa wiadomość na miejscu i w Płocku u W-néj **Wiktoryi Mejer** ulica Warszawska dom rejenta Lubowidzkiego. 248—3—1

249 **Kantor Strączeń** 2—1
bon i guwernantek
poleca A. MINTNER
W TORUNIU
ulica św. Jakóba № 311.

Biórko, szafy, komody, łóżka, kanapa, stoły, fotele, krzesła, sofa do sprzedania, ulica Grodzka № 10 u właścicielki domu. 247—1—1

Do sprzedania

kompletny garnitur mebli salonowych w zupełnie dobrym stanie składający się z 3-ch sof, kozetki, 3-ch stołów rzeźbionych, 4-ch foteli, 4-ch krzeseł i 4-ch taburetów, 3-ch portier i firanek do dwóch okien Tremo orzechowe i rozmaite meble, serwisy porcelanowe, szklanne, lampy, żyrandol i naczynia kuchenne. Również kareta dwumiejscowa używana. Bliższa wiadomość w mieście Płocku przy ulicy Warszawskiéj w mieszkaniu JW-nego Generała Dywizyi, każdodziennie od 8-éj do 12-éj godziny z rana. 350—1—1

Z dniem 15-go Lipca roku bieżącego Kantor mój przeniesiony zostanie do domu p. Czapki przy ulicy Grodzkiej na 1-sze piętro.

238-0-2 **Joz. Askanas.**

WE WSI ŚNIECHACH
za bardzo nizką cenę, są w każdym czasie do sprzedania **Dwie Młocarnie** czterokonne w dobrym stanie: jedna parowa, druga trybowa. 236-3-2

W dominium GOŚLICE pod Płockiem znajduje się do sprzedania Owiec matek z jagniętami tegorocznemi sztuk 100, oraz Skopów do chowu sztuk 100. Wełna z tych owiec, sprzedaną była na jarmarku w Warszawie w tym roku po talarów 95 za centnar do Poznania. 235-3-2

SPRZEDAŻ TRYKÓW
Merinos-Czesankowe (Kammwolle)
rozpocznie się dnia 15 lipca r. b. w dominium Tulibowo, pow. Lipnoski. 227-3-2

Do sprzedania Folwark
w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 185—18—15

DO
ZAKŁADU FOTOGRAFICZNEGO
i malarskiego
PIOTRA PAWŁOWSKIEGO
240 potrzebni są 2-1
UCZNIOWIE.

Od 15-go Lipca r. b. będę przyjmował ubezpieczenia od ognia mając powierzoną sobie agenturę na powiaty gubernii Płockiéj od **Ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia,** którego Inspektorem jest **p. Zenon Tokarski** 23—3—14
Aleksander Nitkowski.

ZAKŁAD
introligatorsko-galanteryjny
MICHAŁA CIESIELSKIEGO
w Płocku.

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesionym zostanie do domu P. Woldenberga dawniej Lewinsohna przy ul. Grodzkiej.

Gdzie przyjmować będzie i nadal wszelkie roboty tak introligatorskie jako też i galanteryjne po cenach **BARDZO PRZYSTĘPNYCH,** oprawa szkolnych książek od kop. 10.

☛ Tamże potrzeba jest dwóch uczni do nauki. 225—3—3

Fabryka Szkła Kryształów i Szyb do okien

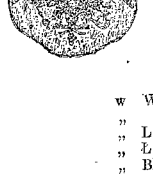

CZECHY pod firmą
IGNACY HORDLICZKA
Składy któréj znajdują się
w WARSZAWIE przy ulicy Senatorskiéj № 17.
„ LUBLINIE „ „ Granicznéj № 6.
„ ŁODZI „ „ Krak. Przedmieście № 135.
„ BRZEŚCIU LITEWSKIM „ „ Nowy Rynek № 240.
„ „ „ Szosejnéj № 5.
Przygotowała wielki wybór znanych z dobroci.
SZYB DO OKIEN
białych kryształowych, matowych, karbowanych i kolorowych i poleca się z takowemi po cenach stałych i umiarkowanych. Obstalunki na oszklenia domów mogą być przyjmowane łącznie z robotą szklarską. Cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie. 233—3—2

NOWO OTWORZONA

KSIĘGARNIA LUDOWA J. MAYZNERA

w RACIĄZU, (gubernia Płocka)

zaopatrzoną jest stale w najświeższe wydawnictwa **ludowéj**, jako też **innéj treści**. Księgarnia przyjmuje zamówienia na wszystkie krajowe i zagraniczne tygodniki i miesięczniki, które zarówno, jak i wszelkie książki dostarcza po **cenach warszawskich**. W tejże księgarni znajduje się skład wszelkich **materyałów piśmiennych i regestrów gospodarczych.** 221—8—3

124-20-7

DEPO KRYSTAŁU i FARFURU Z HUTEK BIŁGORAJSKICH. 25 MEDALI I DYPLOMÓW.

SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY

F. CHWASTKIEWICZA

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 496 (nowy 1)

FABRYKA

TEKTURY SMOŁOWCOWEJ OGNIOTRWAŁEJ

I ASFALTU

pod firmą F. PIETSCHMANN

W WARSZAWIE.

Kantor: Tłomackie № 3.

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością, krycie dachów tekturą i holicementem. — Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem. 209—6—4

RUSKIE

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

W PETERSBURGU

z kapitałem zakładowym 2.500,000

Reprezentacya dla Królestwa Polskiego *w Warszawie, ulica Leszno № 7.*

Agentura w Płocku *przy ulicy Szerokiej № 256 dom pana Altmana na piętrze.*

Mając sobie powierzoną Agenturę powyższego Towarzystwa, mam zaszczyt zawiadomić WW. Obywateli Ziemskich i Miasta Płocka, że z dniem 1 (13) Lipca r. b. 1882 przyjmować będę do ubezpieczenia od ognia tak nieruchomości jako też wszelkiego rodzaju ruchomości a mianowicie zboże w ziarnie i w snopie, inwentarz żywy i martwy, ruchomości domowe, towary, ruchomości i zapasy fabryczne, drzewo i t. p. 226—4—2

Z uszanowaniem **JAN KUKLIŃSKI.**

Mam honor zawiadomić zwolenników moich wyrobów, że wypuściłem nowe gatunki papierosów:

„PREZESOWSKIE"

i

„LITERACKIE"

po Rs. 1 za 100 sztuk.

„CZARTOWSKA ŁAWA"

po kop. 50 za 100 sztuk.

Papierosy te, przygotowane z **wyborowego tureckiego tytoniu**, przewyższają dobrocią wszystkie dotychczasowe na odpowiednie ceny sprzedawane. Upraszam przeto Szan. amatorów, aby o prawdzie słów moich przekonać się raczyli.

I. L. SZERESZEWSKI

Fabrykant Tabaczny.

231—3—1

WENDA I WIOROGÓRSKI

APTEKA I GŁÓWNY SKŁAD

WÓD MINERALNYCH

Skład środków specyalnych zagranicznych, Lekarstw weterynaryjnych, oraz Narzędzi Chirurgicznych wszelkiego rodzaju.

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE № 47, wprost Skweru.

158 WARSZAWA. 6—6

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

C. SKORYNA

Warszawa, Praga Nr. 409.

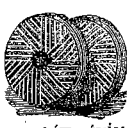

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: Walce ulepszonego systemu wszelkich gatunków, APARATA MAGNETYCZNE, EUREKI czyli obłuskacze do zboża; TRIEURY, WIALNIE do czyszczenia zboża i kaszek, ŻARNA ręczne i do maszyn.

Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe.

Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór KAMIENI rozmaitych gatunków, świeża GAZA szwajcarska w najlepszym gatunku, PASY wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze. 467—24—18

Szyk paryzki, gust warszawski, trwałość materyałów—angielska, a ceny—Płockie. Takie warunki znaleść można we wszystkich wyrobach

MAGAZYNÓW ST. BIAŁOCHUBKA.



w Warszawie, ulica Bielańska Nr. 9, w Hotelu Paryzkim; ulica Ś-to-Krzyżka Nr. 23.; ulica Rymarska Nr. 5.

które na zamówienia z prowincyi wykonywają się na żądanie

w przeciągu 24 godzin

Magazyny zaopatrzone są w obfity dobór wszystkiego co

ostatnie mody w Paryżu i Londynie

za najlepsze i najświeższe uznały; prócz tego posiadają na składzie towar krajowy gustowny i tani.

Ceny niżéj wszelkiéj konkurencyi.

O bajecznéj taniości moich wyrobów, niższych od cen głoszonych przez zagranicznych przybyszów, przekonać może następujący cennik:

Garnitury Marynarkowe	od Rs.	23
„ Żakietowe	„ „	25
„ Surdutowe	„ „	30
„ Frakowe	„ „	35
Spodnie	„ „	5
Kamizelki	„ „	3
Szlafroki i ranne ubrania	„ „	12
Burki Sławuckie oryginalne	„ „	24
Sakpalta letnie	„ „	10.

Wszelkie objaśnienia i wskazówki do wzięcia samemu miary, wysyłają się wraz z rysunkami, na każde żądanie. Kto chce więc mieć tanio, pięknie i trwale, zechce przekonać się na miejscu. 153—6—6



ADMINISTRACYA

ŻEGLUGI PAROWEJ NA RZECE WISLE



Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—30

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO

„WŁOCŁAWEK"

Zawiadawia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6½ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—29

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 22 Czerwca (4 Lipca) 1882 roku, WTOREK. № 52.

Kalendarzyk.
Wtorek. Józefa Kalasantego.
Środa. Cyryla i Metoda.
Czwartek. Dominiki Panny.
Stan wody na Wiśle stóp 1 cali 5.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 3 min. 46
Zachód słońca o godz. 8 min. 21.
Pełnia (Ostat.. kwd. dnia 7 Lipca).! o g. 11 m. 16 w.
Wschód księżyca o god. 9 m. 51 w.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitarysz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

W dniu 2 b. m. i roku, w kościele katedralnym płockim J. E. ks. biskup Gintowt, administrator dyecezyi płockiéj, wyświęcił na kapłana *Jabłońskiego* Piotra, alumna akademii duchownéj rzymsko-katolickiéj petersburskiéj.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **W niedzielę** odbył się uroczysty obchód rocznicy zawiązania towarzystwa naszéj straży ogniowéj ochotniczéj. Po rannych ćwiczeniach straż udała się, oddziałami postępując, do katedry na nabożeństwo, podczas którego piękną miał przemowę ks. prałat Motyliński. Sympatya jaką wszyscy żywią dla tak zacnéj i pożytecznéj instytucyi jaką jest straż ogniowa ochotnicza, sprawiły, iż na uroczystość tę, bardzo solennie odbytą wiele pośpieszyło osób. Po nabożeństwie straż zebrała się u swego naczelnika p. B., gdzie serdecznie i harmonijnie godowała.

— **Dziś wieczorem** w teatrze odbędzie się zapowiedziany już przez nas koncert p. A. Maruszewskiego.

— **O fałszerstwie** monet srebrnych na odwachu płockim, o którem wiadomość pierwsza dość głośną się już stała, podajemy dziś bliższe szczegóły. Dnia 22-go z. m. przeprowadzono z odwachu do więzienia karnego żołnierza nazwiskiem Ż..... ow, skazanego wyrokiem sądu wojskowego za różne przestępstwa, a głównie za kradzieże, do rot aresztanckich. Jak zwykle w takich razach odbyła się przy osobie więźnia ścisła rewizya, która wszakże nic przy nim nie wykryła. Jak zwykle również więzień rozpoczął swój pobyt w więzieniu od rozglądania się pomiędzy towarzyszami niedoli, aby z wybranymi przez się ściślejsze zawrzéć stosunki przyjaźni. Dnia następnego, to jest w piątek, miał już powiernika, przed którym się zwierzył, iż ukrył podczas rewizyi sześć sztuk monety 20-kopiejkowéj. które radby przeznaczyć na drobne wydatki, dla osłodzenia sobie wspólnie przykrych chwil niewoli więziennéj. Towarzysz ofiarował się za pośrednika w tych trudnych tranzakcyach. Zaledwie jednak dostał do ręki jedną z owych monet, powziął podejrzenie iż jest fałszywą. Lękając się odpowiedzialności a zarazem pragnąc się zasłużyć, w sobotę dnia 24 z. m. z monetą wątpliwéj dobroci poszedł do strażnika starszego, złożył mu pieniądz i doniósł o posiadanych jeszcze pięciu podobnych sztukach przez więźnia Ż. Dokładniejsze zbadanie przez wyższe organa władzy, wszystkich sztuk odebranych od więźnia, przekonały, iż były one jednego wyrobu, grubego i dość nawet niezręcznie fałszowane. Na skutek zarządzonego natychmiast śledztwa, więzień Ż. zeznał, iż do posiadania monet tych doszedł na odwachu, gdzie istnieje fabryka pieniędzy, pod kierownictwem głównie dwóch więźniów, których nazwiska wyjawił, że nadto przyrząd do wyrobu pieniędzy i materyał surowy znajduje się w piecu, ukryty w zagłębieniu wewnętrznem powstałem przez wyjęcie cegły; wreszcie, że fabrykacya od dość dawna odbywała się w nocy, oraz że do tajemnicy dopuszczani byli kolejno nowi towarzysze niedoli, osadzani w sali podsądnych odwachu. Po tych wyjaśnieniach udano się niezwłocznie tegoż samego dnia na odwach, a odbyta tam rewizya dowiodła najzupełniéj dokładności zeznań więźnia Ż. W piecu znaleziono tygielek, cynę, ołów, wapno niegaszone i narzędzie *drewniane* do odciskania monety, oraz niewielką ilość sfabrykowanych pieniędzy. Owe monety wyrobione były dość niezręcznie, rozmyślnie jednak cokolwiek starte, naśladowały nieźle wieczorem sztuki 20-kopiejkowe, trochę wygładzone przez użycie. Na tydzień przed tem wykryciem, straż ziemska w Bielsku pochwyciła dwie sztuki tego samego zdaje się bicia. W całéj téj sprawie śledztwo się obecnie prowadzi.

— **Na moście** płockim w piątek zeszły zdarzył się szczególny wypadek. O godzinie 5-éj po południu powracał z miasta furman z Białéj za Wisłą, wozem w cztery konie; fartuch mostu, czyli ruchoma tafla która wspiera się na pierwszéj łyżwie, gdy woda jest mała jak obecnie stanowi powierzchnię mocno pochyłą bardzo utrudniającą zjazd powolny na most bez użycia hamulca. Furman z Białéj nie chcąc koni zbyt rozpuszczać, co jest zresztą przepisami policyjnemi wzbronione, wstrzymując dyszlowe nie mógł przednich koni należycie utrzymać wskutek czego kręcąc się wpadły one na chodnik boczny przeznaczony wyłącznie dla pieszych, załamały go i z wysokości kilkunastu stóp, jedne drugie wciągając, spadły wszystkie te cztery konie na kamienie nadbrzeżne, wóz i furmana zostawiając na moście, dzięki zbyt małemu jak na wóz wyłamanemu otworowi. Pierwszy koń spadający został przyduszony przez następne i najwięcéj też ucierpiał; z trzech innych dwa odniosły rany. Koń pierwszy nocy następnéj musiał być dobity, dwa zaś konie ranne zdaje się że w krótkim czasie wyleczą się. W następstwie tego wypadku, pierwszego w tym rodzaju od pół wieku jak most istnieje, ma być projektowana zmiana konstrukcyi chodnika na fartuchu, tak, aby większe mógł wytrzymywać ciężary, przy obecnéj bowiem budowie chodnika, najzdrowsze nawet i najsilniejsze drzewo niedostateczną jest rękojmią bezpieczeństwa w razie wypadku podobnego powyżéj opisanemu.

— **Do gimnazyum** płockiego męzkiego, w ciągu upłynionego roku szkolnego, zapisanych było uczniów 664, z których ubyło w ciągu tego czasu 17, przybyło nowych 2, uczęszczało zatem stale 649.— W téj liczbie było dzieci szlachty 346, duchownych 5, mieszczan 227, kupców 16 i włościan 67; dzieci wyznania rzymsko-katolickiego 491, prawosławnego 39, protestanckiego 30, mojżeszowego 92. Do dwóch oddziałów klasy wstępnéj uczęszczało uczniów 110, do trzech oddziałów klasy Iéj ucz. 135, do dwóch oddz. klasy II-éj ucz. 92, do dwóch oddz. kl. III uczn. 93, do dwóch oddzi. kl. IV uczn. 75, do dwóch oddz. kl. V ucz. 51, do kl. VI uczn. 47, do klasy VII ucz. 23, do klasy VIII-éj ucz. 23.

Otrzymali nagrody 1-go stopnia: z klasy wstępnéj oddz. *a.* Fochterman Gustaw, Szweykowski Jan, Włoczewski Kazimierz, 2-go stopnia: Radzymiński Ignacy, Slesarow Aleksander, Falkowski Stanisław. Czachorowski Feliks, Szyfer Artur, Szmit Leopold i Janowski Kazimierz. Z oddziału *b.* tejże klasy nagrody 1-go stopnia: Wierciński Stanisław, Askanas Ludwik; 2-go stopnia: Kubicki Józef, Liberman Bernard, Mazowiecki Bronisław, Waśniewski Leon i Asz Mojżesz. Z klasy I-éj oddz. *a.* nagrodę 1-go stopnia: Pasiński Tomasz, 2-go stop. Ciechanowicz Lucyan; z oddziału *b.* 1-go stopnia Jankowski Wiktor, 2-go st. Rzewnicki Jan; z oddz. *c.* nagrodę 2-go stopnia Kolczyński Wacław. Z klasy II oddziału *a.*, 2-go stopnia Asz Wolf, Baliński Stefan i Kuliński Zbigniew. Z klasy III-éj oddziału *a.* 2-go st. Czewiński Czesław. Z klasy IV oddz. *a.* 2-go stopnia Rajewski Michał i Fedyński Aleksander. Z klasy V oddz. *b.* 1-go st. Sulikowski Stanisław. Z klasy VI-éj 2-go

---

45)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

Chwiejącym krokiem wyszedł do sąsiedniéj izby, ztamtąd przyniósł znową konw miodu starego...

Siadł potem naprzeciw trupa i popijając marzył...

Martwy sprzymierzyniec napełniał go trwogą... Oczy mnicha wyciśnięte na wierzch, miały wyraz przerażający. Wargi niedawno czerwone teraz zsiniały... Z rozpękanéj czaszki krew płynęła, wsiękając w drewnianną podłogę...

Stopniowo znowu oszołomił Sępa... Roześmiał się...

— Zbyłem go.... — jął szeptać— Ano... nic w tem złego... klechą był obrzydliwym... Stałości w nim nie było... Baba! Jedno tchórzliwe myśli a babskie roił... Dobrze mu z tem. Miał języka na mnie rozpuścić.... Lepiéj żem mu gębę zawarł... Teraz nie powie nic... O nic...

Spuścił głowę.

Po chwili jakby przerażony szepnął:

— Dwóch z nich.... dwóch powstało świadczyć przeciw mnie.... Wszak i tamci byli umarli bom widział ich jako teraz widzę tego oto... Może i on.

Znowu się nachylił, ręką dotknął czoła trupa. Szarpnął potem ciało... ciężar o podłogę głucho uderzył....

— Ten nie wstanie... Ten chyba nie wstanie już... Lecz wszak i tamci?

Popił miodu, trunek obezwładnił go zupełnie.

— Mówią mnichy, że sprawiedliwość straszną jest... że ten co w niebie patrzy...

Przestał, obejrzał się....

— Nie widział nikt, nie słyszał— szepnął.—Żywego ducha...

Stanął nad trupem, w boki się wsparł.

— A ty wstaniesz jeszcze?—zawołał?—Wstaniesz że ty?...

W téj chwili drzwi skrzypnęły...

Sęp zadrżał... zakrył oczy odwrócił się....

Do izby weszła Petruchna. Widząc trupa na ziemi krzyknęła, na nogach się zachwiała.

Krzyk ten orzeźwił mordercę. Zwrócił się doniéj, zamruceał coś, roźśmiał się i bezwiednie ręką na ciało wskazał.

— Nie rzeknie nic więcéj....—dorzucił.

Petruchna zbladła, z przerażeniem patrzyła na miłośnika....

— Kto go zabił? Ty? ty?—zawołała.

Sęp rzucił się, ryknął z gniewu, szał znowu nim owładnął.

— A... tyś świadczyć przyszła?—krzyczał—Ty może mścić się zechcesz? Co? Mścić za tego co babie serce miał i zginął tu?... Bo zginął. Zdusiłem go... Temi oto rękoma zdusiłem... Ani drnął... Słowa nie rzekł... ha... ha...

— Zbójca? zbój—jęknęło dziewcze.

— Kto zbójca? — wrzasnął Sęp— kto to śmie mówić? Zbójca? Ja?... Anom... zabił mnicha... Zabił bo język przeciw mnie chciał rozpuścić. Zginął też... A może i ty mścić się chcesz... Za niego mścić i za starego Marcina? Ty... ty... Ano...

Szedł ku niéj wyciągnąwszy ręce.

Dziewczę cofnęło się do komnaty swéj, nim Sęp zdążył zastąpić jéj drogę....

— I ty tak samo jak oni... I ty... —dogadywał goniąc ją.

Petruchna rzuciła się drzwiami prowadzącemi na dziedziniec... Szalony i pijany Sęp puścił się za nią z dobytym mieczykiem... Szedł nie pewnie, zataczając się, trunek mu siły nawet odebrał....

Biegła dziewka przed siebie wołając pomocy... Służba wybiegła na dziedziniec a widząc co się dzieje stanęła w niemem podziwieniu... Sęp ścigał uciekającą to klnąc to odgrażając się....

Właśnie Kaźmirz w otoczeniu dworza wjeżdżał spodziewając się miłego wytchnienia u ulubieńca,

stopnia Rajewski Aleksy. Z klasy VII 2-go st Fankanowski Edmund.

Na 23 uczniów klasy VIII-éj atestat dojrzałości otrzymało 19, a mianowicie: Papiernia Horacy ze złotym medalem i z zapisaniem nazwiska na złotą tablicę; Miecznikowski Stefan, Mintz Salomon, Lemański Wincenty, Jezierski Przemysław, Konsztam Aron, Rychter Kazimierz, Szmit Rudolf, Miłoszewski Franciszek, Wasilew Paweł, Oberfeld Leon, Wysocki Władysław, Wiszniewski Michał, Strumiło Felicyan, Kosiński Andrzéj, Salinski Stanisław, Goldberg Rudolf, Radke Stanisław i Osiecki Teofil.

— **Artykuł nadesłany.** Zeszłego czwartku w uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła, w kościele parafialnym płockim odbył się uroczysty obrzęd przystępowania dziatek do pierwszéj komunii. Jego Excelencya ks. Biskup, administrator dyecezyi płockiéj, ubrany pontyfikalnie, w asystencyi miejscowego kleru, przy stosownem przemówieniu o wielkiéj dla każdego katolika doniosłości téj chwili, w któréj po raz pierwszy staje się uczestnikiem Ciała i Krwi Przenajświętszéj, sam osobiście podczas Mszy Św. tak dziatkom, jakoteż i licznym wiernym—wespół z niemi do stołu Pańskiego przystępującym—Najświętszy Sakrament rozdawał. Tegoż dnia, w godzinach popołudniowych, po stosownéj również nauce o Sakramencie Bierzmowania, JE. ks. Biskup zarówno 225 nowym dzieciom jak również i 1240 innym z dalekich nawet stron przybyłym osobom Sakrament ten udzielił.

Ponieważ „Korrespondent Płocki“ w nr. 50 i 51 nieprzychylnie się wyraził najprzód o możliwem a następnie i faktycznem odbyciu się tych ceremonii w kościele parafialnym zamiast w katedrze i tem samem mógł dać impuls do niewłaściwych na ten temat rozpraw, uważam przeto za rzecz potrzebną sprowadzić je do właściwych granic przez przedstawienie całéj téj kwestyi w właściwem jéj świetle.

Każdy w zasadach swéj wiary oświecony katolik wié o tem, iż zgodnie z prawem kościoła św. jest obowiązany, według swéj możności, nie gdzie indziéj tylko we własnym parafialnym kościele Mszy św. i kazań słuchać i do Sakramentów S. uczęszczać. Nie tajnem jest również, że zarząd kościoła, urządzenie w nim nabożeństw i dyrekcya tem wszystkiem, co się tycze podniesienia chwały Bożéj, rozbudzenia pobożności w wiernych i ich zbawienia, do proboszcza należy i że on za kierunek duchownych swych parafian, o ile to od niego zawisło, ścisły zdać musi przed Bogiem rachunek. Widoczną przeto jest rzeczą, iż pouczenie dzieci zasad naszéj św. wiary, uznanie ich za odpowiednio przygotowane do spowiedzi i Komunii św. jest obowiązkiem i zarazem przywilejem proboszcza, a nadto, iż ten kościół w którym dzieci przez Chrzest sw. duchowo odrodziły się Bogu, w którym tajemnice wiary i obowiązków swych względem Boga i bliźnich pouczone zostały i w którym nadal potrzeby swe duchowe zaspakajać mają, jest najwłaściwszem i najodpowiedniejszem miejscem do odbycia obrzędu pierwszéj Komunii św.—dzieci.

Oprócz tych względów, ze stanowiska proboszcza jako dusz pasterza płynących, są jeszcze i innéj natury.

Wystawność i pompa z jaką obrzęd ten odbywał się lat poprzednich w kościele katedralnym, oprócz dodatniéj, miały też i ujemną swą stronę. Wiadomą jest rzeczą, iż pomiędzy dziećmi do pierwszéj Komunii św. przystępującemi, przynajmniéj połowa jeżeli nie więcéj, ma biednych z pracy rąk utrzymujących się rodziców, którzy z każdym groszem ściśle liczyć się muszą. Tymczasem, przyozdobienie kościoła, jego oświetlenie, świece dla dzieci, medaliki, wstążeczki i t. p., pociągały za sobą dosyć znaczne i dotkliwe—zwłaszcza dla biedaków—wydatki. Wprawdzie, dobrowolne ofiary niektórych szlachetnych osób, zmniejszały biednym ten ciężar, ale i w tym razie jakto zwykle bywa, nie wszyscy i niekoniecznie najbiedniejsi z ofiar tych korzystali. Nie jedna matka ostatni swój grosz, może nawet zapożyczony, łożyła na to, by jéj dziecko w niczem się od innych nie wyróżniało i by swą biedę ukryć przed światem. Że zaś osobom podniośléjszego serca i umysłu korzystanie z ofiarności drugich niełatwo przychodzi, ztąd też wielu biedaków, najbardziéj na wsparcie zasługujących, ponosiło ciężary w milczeniu, nie śmiejąc odezwać się do szlachetniejszych serc begatszéj swéj braci. Koszta te biednym, przez udzielenie dzieciom pierwszéj Komunii świętéj w kościele parafialnym nie zaś w katedrze, nie dały się uczuć. Bractwo bowiem Rożańca św., bezinteresownie zajęło się upiększeniem kościoła parafialnego na tę uroczystość, dostarczyło potrzebnych świec dla dzieci i zakupiło medaliki, a choć wystawność i pompa były być może mniejsze niż w katedrze lat poprzednich, mimo to jednak i w kościele parafialnym, stosowna ostentacya zachowaną została. Mylnie się zapatrują na rzeczy ci z pomiędzy katolików, którzy, z pominięciem ważniejszychwzględów, radziby jak największą pompą tę uroczystość otoczyć. Wystawność dobrą jest rzeczą, lecz zastosowana w miarę, t. j. tak, aby ani dzieciom komunikującym, ani innym wiernym nie sprawiła roztargnienia, ale raczéj służyła do spotęgowania i podniesienia myśli ku Bogu.

Autor uwag o niewłaściwości udzielania dzieciom pierwszéj komunii św. w kościele parafialnym, w wyżéj cytowanych numerach Korrespondenta, kładzie główny nacisk na zbyt szczupłe téj świątyni rozmiary i niebezpieczeństwo ztąd dzieciom grozić mogące, które łatwo w natłoku podusićby się mogły.

Nie przeczę, iż katedra w dogodniejszych pod tym względem znajduje się warunkach, ale i to także każdemu wiadomo, iż względny natłok ludu, krępujący swobodę ruchów dzieci i dosyć dla nich dokuczliwy i w katedrze nawet uczuwać się dawał. Choć bowiem nawy boczne były prawie próżne, mimo to jednak nawa środkowa, cisnącą się ku prezbiteryum masą ludu literalnie zapchaną bywała. Zresztą przy stosownem użyciu środków zaradczych i w skromniejszych nawet rozmiarów kościele można zbytniemu, niebezpieczeństwem grozić mogącemu natłokowi ludu zapobiedz.

Na nieprzewidziany zaś wypadek popłochu, tak kościół katedralny jak i parafialny, jednakie warunki niebezpieczeństwa przedstawiają. Obadwa te bowiem kościoły mają tylko po jednych zewnętrznych drzwiach, jednakiéj prawie szerokości, ztąd też jak uczy doświadczenie, tłum ludu instynktem zachowawczym wiedziony, nie szukałby ocalenia wewnątrz murów, lecz cisnąłby się całą masą ku drzwiom na zewnątrz i jednakich też rozmiarów w obudwu kościołach w takim wypadku wynikłaby katastrofa.

Porządek wreszcie, jaki w ubiegły czwartek w kościele parafialnym panował podczas uroczystości rozdawania dzieciom pierwszéj komunii św. i bierzmowania tak znacznéj, jak powyżéj wskazałem, liczby osób, wymownie dowodzą, iż przy dobréj woli i umiejętnem kierownictwie, rzeczy nawet pozornie niemożliwe stają się możliwemi*). *X. W. S. P.*

— **Sprostowanie.** W przeszłym numerze donosząc o nowem dziele, nad którem pracuje p. Adam Niemirowski, przez szczególną pomyłkę, jakiéj sobie wytłomaczyć nie umiemy, w druku przemienione zostało imię Adam na Aleksander,—co niniejszem prostujemy.

*) *Przypisek redak.* Uznając niewłaściwość wszelkich z naszéj strony odpowiedzi polemicznych w tym przedmiocie, pozwolimy sobie tylko objaśnić szanownego i czcigodnego autora powyżéj zamieszczonego artykułu, że drukując uwagę inkryminowaną w № 50 *Korresp. Pł.* sądziliśmy w najlepszéj wierze, iż odpieramy tylko wieść bezzasadną, nic istotnie nie wiedząc jeszcze wtedy, że w sprawie téj zapadła jakakolwiek decyzya i ogłoszoną została. Daléj, co do artykułu naszego w № 51, to poddajemy się pod sąd wszystkich tych którzy pamiętając uroczystość o jakiéj tam mowa w katedrze, byli na niéj w kościele parafialnym,—niech zawyrokują czy słowa nasze nie były zgodne z prawdą, któréj zresztą i czcigodny autor nie zaprzecza. Wreszcie pełniąc obowiązek—często bardzo gorzki—echa opinii publicznéj, i tym razem żwykłych granic téj powinności krokiem jednym nie przestąpiliśmy.

— **Wiek** donosi, iż główny współpracownik tego pisma, p. Zygmant Sumiński, który ze zrozumieniem potrzeb krajowych redagował dział społeczno-ekonomiczny „*Wieku*“, ustąpił z redakcyi, pozostając wszakże w trwałym stosunku współpracowniczym z pismem. P. Z. Sumiński (Ligęza) osiada na roli w płockiem, w okolicach Lipna, mamy więcnadzieję, że wśród nas teraz się znajdując, sprawy miejscowe, najbliżéj nas obchodzące, zechce rozbierać na wspólnym naszym płockim wiecu, którym jest organ miejscowy.

— **Z Chorzel.** Notaryuszem przy kancelaryi hipotecznéj sądu pokoju p-tu przasnyskiego, w os. Chorzele, mianowany został były archiwista płockiego archiwum akt dawnych, p. Henryk Leszek.

— **Z Płockiego.** W miesiącu kwietniu r. b. na folwarku Mogielnica należącym do p. D. zaczęło chorować bydło rogate. Przybyły na miejsce asesor weterynaryi p. R. zaopiniował, że choroba ta jest wściekliznąą, dla tego też chore bydło wybito i zarządzone zostały odpowiednie środki ostrożności, wskazane przepisami policyi weterynarnéj. I rzeczywiście po bliższem zbadaniu okazało się, że przed sześciu tygodniami wściekły pies, należący do miejscowego pastucha, pokąsał bydło chodzące w gromadzie około 100 szt. Od czasu pojawienia się choroby do dnia 15 czerwca r. b. padło chorych sztuk dziesięć, od téj zaś daty do dnia dzisiejszego, nowych wypadków nie było, zdaje się więc, że choroba już ustała, lecz pomimo to ostrożności policyjno-lekarskie trwają daléj.

Tyfus plamisty w Wyszogrodzie, o którym niedawno donosiliśmy, więcéj nie ukazał się; trafną więc była opinia lekarska, że zaszłe dwa wypadki były czysto sporadycznego charakteru.

Z okolic Bodzanowa donoszą, że oziminy i w ogóle wszystkie zboża przedstawiają się w jak najświetniejszym stanie; kartofle, kapusta i w ogóle okopowizny z powodu deszczów, znacznie się poprawiły i przedstawiają widoki dobrego urodzaju; rzepaki zebrane zostały przy suchéj w ostatnich dniach pogodzie. Żniwa oziminy a mianowicie żyta, rozpoczną się najdaléj za tydzień. *Veritas.*

— **Z Mławskiego.** Pewien obywatel, zjednawszy sobie zaufanie dwóch włościan, wszedł z nimi w układy o seperacyę gruntów, i gdy takowa prawie już była na dokończeniu wygadał się o tem przed osobistością w najbliższéj okolicy, która z powołania swego powinna być czynnikiem wszelkiéj zgody, pokoju i miłości pomiędzy ludźmi, a szczególnie wpływać w obecnych okolicznościach na harmonię pomiędzy gromadą a dworem. Gdy na to

---

Petruchna z krzykiem rzuciła się wprost na niego.

Niespodziewany ten widok przeraził księcia... Skoczył z konia. Petruchnę rękoma zasłonił.

— Co się tu dzieje—zawołał.

Sęp zatrzymał się... na mieczyku wsparł, błędnie spojrzał.

— A panie miłościwy—jęła szczebiotać dziewka. — Sama nie wiem. Rzeczy tu straszne... okropne... Zabił o. Hieronima ten... Trup w izbie leży... Leży bez życia... straszny... I mnie chciał zabić... z mieczykiem gnał aż dotąd.... Ledwiem uszła przed nim....

Tuliła się strwożona do Kaźmirza.

Ten surowo poglądał na faworyta stojącego opodal.

Cały dwór w niemem był osłupieniu, wodzili wszyscy pytająco wzrokiem to po sobie, to po Sępie, którego twarz iście była potworną... Szeptać zaczęto coś, znakami opowiadając nie śmiejąc przerywać milczenia.

— Co się tu dzieje? — powtórzył Kaźmirz jeszcze — odpowiedz że mi ty.....

Ręką Sępa wskazał.

Faworyt zaśmiał się, zdawał odwagi nabierać.

— Co?... Ha... ha... miłościwy panie.... Widziałeś pono nie raz podlejsze rzeczy... Nie pierwszyzna dla ciebie.... nie.... Dla ciebie coś ty i bratobójstwu nawet był rad gdybyś mógł...

Kaźmirz zatrząsł się cały, zapienił, lecz tamował przy ludziach...

— Szalony!—mruknął.

Sęp prawił daléj...

— Mnich padł... Bo zdradą przeciw mnie knuł.... Chciał skarżyć.... a siebie przez to oczyścić.... A i miłośnicę twoją tę ot mieczykiem zgnę. Zdrajczyni jest... Życie da... Tak będzie... A nie ochronisz jéj i ty.... chociażeś pan.

Nie mógł słuchać daléj książe, skinął na ludzi wskazując bezprzytomnego....

Zniecka się rzuczono nań i pochwycono, choć z trudnością nie mają bo mieczykiem wywijał, bronił przystępu... paru haniebnie ciął.

— I tyś zdrajca...—krzyczał—Ziemka zdradzasz... brato swojego... rodzonego brata po ojcu.... Powiem wszystkim. Ogłoszę światu całemu...

Związano mu aż usta.

Petruchna zaprowadziła Kaźmirza do izby w któréj niedawno tak krwawa odegrała się scena. Za panem szli dworzanie ciekawością przyjęci wielką....

Trup o. Hieronima był niejako niemem oskarżeniem Sępa. Niepodobna było patrzéć nań bez zgrozy i przerażenia.

Kaźmirz oczy dłońmi zakrył.

— Lecz powiedźcie co się stało? Co?—zapytał po chwili, któż mi wytłomaczy to wszystko?

Petruchna nie wiele umiała powiedzieć, również jak wszyscy inni...

— Mówił że zabije mnie jako tego i jako ojca mego...—szczebiotało dziewcze. A, miłościwy panie... straszny to człek.

— Któż ojcem twojem? — półgłosem spytał Kaźmirz.

— Z Głowaczyna Marcin...—odparła—Porwał mnie od niego... Mówił że miłuje nad życie... Ano... gdybym wiedziała jaki jest, nie poszłabym z nim...

— Z Głowaczyna Marcin?—powtórzył książe — Czemużeś mi dotąd o tem nie mówiła?

— Bo mi zakazał srogo.... Bałam się, miłościwy panie....

— Kaźmirz niepytał więcéj. Wolnym krokiem opuścił izby, na konia siadł i Petruchnę nakazując na zamek przywieść.

. . . . . .

Nazajutrz posłowie z Płocka wrócili do stolicy swéj, wioząc skrępowanego Sępa i Petruchnę z sobą.

(d. c. nast.)

M. H. Synoradzki.

wierzenie się powiedziała owa osobistość, dwuznacznym uśmiechem: „Chyba pan jeszcze nie zacząłeś układów?“ Spostrzegł się lecz zapóźno dziedzic, że wygadał się nie potrzebnie. W kilka dni potem włościanie oświadczyli dziedzicowi, iż układy te, jak ich teraz dopiero *dobrze* objaśniono, dla nich są niekorzystne i takowych doprowadzić do skutku już nie myślą. Podobny rezultat układów z włościanami o zamianę gruntów, miał także miejsce w jednym majątku leżącym w okolicy, z której ta osobistość tu przybyła.

Przed kilkoma dniami spalił się w dawnem miasteczku, obecnie posadzie czyli osadzie R., wiatrak, którego ubezpieczenie od ognia, właściciel chciał przed kilkoma miesiącami znacznie podnieść, występując z zasady téj, iż zaprowadził żubrownik, cylinder i lepszego gatunku kamienie. Z powodu częstych pogorzeli wiatraków, zarząd powiatowy przed przyjęciem nowych wykazów ubezpieczenia rzeczonego wiatraka, poruczył honorowemu radcy ubezpieczeń sprawdzenie tego na miejscu, przyczem okazało się, iż ani żubrownik, ani jakiekolwiek ulepszenia w wiatraku zaprowadzone nie były.

Niedawno Mława została silnie zaalarmowaną a miejscowi właściciele psów dotkliwie zmartwieni. Pies wściekły dnia 24 czerwca przebiegłszy z sąsiedniéj wsi do miasta tego, zabity został wystrzałem z dubeltówki, pokąsane zaś przez niego psy, władza policyjna kazała oddać oprawcy.

Wójt gminy Kosiny, w dniu 30 z. m., ujął cyganów z parą koni, które podług początkowego badania, mają być skradzione włościaninowi z gminy Ratowo.

Z PŁOŃSKA.

Wezwany pod sztandar walczących piórem, oglądam je wciąż, aby mi nie zardzewiało i w stanie było gryzmolić kronikarskie nowinki. Pomimo jednak najlepszych chęci, nie zawsze można sypać temi nowinkami jak z rogu obfitości.

Nie urabiając dotychczas piśmienniczéj niwy, nie mogę dosyć wprawnie kierować po niéj pługiem i zmuszony jestem przeskakiwać z jednéj bruzdy w drugą, bez należycie określonego planu. Wybaczą mi przeto czytelnicy, że ich z początku nie zbyt systematycznie prowadzić będę od jednego do drugiego przedmiotu, ale zdaje mi się, że to już ogólna wada kronikarzy prowincyonalnych.

Najprzód tedy zacznę od szkółek, gdzie młodzież ma zadanie kształcić się na pożytecznych członków społeczeństwa i dobrych w przyszłości obywateli kraju.— W mieście naszem są trzy rządowe szkółki: dwie męzkie i jedna żeńska; napływ do nich dzieci jest bardzo znaczny, szczególniéj w męzkiéj (nie żydowskiéj) i żeńskiéj, gdzie bywa uczennic przeszło po sto. Przyznać trzeba, że samo dopilnowanie takiéj masy dzieci, rozmaitego wieku i usposobienia, dla jednéj osoby przedstawia trudność ogromną; to też cenimy w bezpośrednich kierownikach szkółek takt i cierpliwość, zarówno jak umiejętność w zaszczepianiu w młode latorośle zdrowych a uczciwych zasad; szczególniéj zaś podnieść wypada sumienną pracę nauczyciela szkoły męzkiéj, który prowadzi swoich cleonów, jako pedagog *con amore*, wzorowo, nie szczędząc zdrowia a nawet kosztu dla zachęty dzieci do dalszego kształcenia się. Gdyby tylko społeczeństwo chciało przyjść z pomocą tym zacnym usiłowaniom, a zwierzchność lepiéj nagradzać uczących się, ale nie wiem dla jakich powodów, przy rozdaniu w tym roku nagród, zachowano zbytnią oszczędność, tak że dla szkoły, męzkiéj przysłano tylko sześć nagród, w liczbie tych jedną wartości czterech kopiejek, dla żeńskiéj cztery, małéj wartości pieniężnéj a jeszcze mniejszéj moralnéj; zaś dla żydowskiéj trzy, w téj liczbie jedną wartości dziesięciu kopiejek. Wątpię aby rozdaniem podobnych nagród, treści zbyt mizernéj, można było zachęcić dzieci do tem lepszego uczenia się a w oczach rodziców i ogółu choć w części wynagrodzić całoroczną ich pracę, zmuszać zaś niejako tym sposobem nauczycieli do dawania nagród od siebie, przy szczupłem ich utrzymaniu, nie sądzę aby było sprawiedliwem.

Nauczycielowi żydowskiéj szkółki, również nic zarzucić nie można; pracuje on ile mu sił starczy, ale ma uczniów tylko z łaski, gdyż ci nieszczęśni mełamedzi, nie pozwalają rodzicom posyłać swoich dzieci do szkółki rządowéj, bo jéj nauczyciel nie nosi chałata i pejsów i chodzi, ku wielkiemu ich zgorszeniu, z żoną pod rękę. Oj, ci mełamedzi i te chedery! kiedyż im koniec będzie? Tyle papieru o nich zapisane, tyle najsurowszych postanowień wydano, a oni jak byli tak są, dla uchronienia ludu izraelskiego przed oświatą, cywilizacyą, poszanowaniem prawa i cudzéj własności. Mełamedzi to strupieszałe wrzody na zdrowem jeszcze ciele społeczeństwa izraelskiego, a chedery to jaskinie wszelkich zbrodni i zboczeń umysłu.,...

Z wypadków chwili bieżącéj zanotować mi wypada, że począwszy od wtorku miasto nasze codzień jest alarmowane widmem pożaru; dzięki Bogu, że za każdym razem we dnie, i w błahych rozmiarach, tak że dwa razy skończyło się na rozebraniu nędznych przystawek, które i tak nie powinny były egzystować, a w trzecim wypadku ugaszono zarzewie w samym zarodku. Przy téj sposobności nadmienić muszę, że straż ochotnicza powołanie swoje rozumie dobrze, jest czynna i działa z energią i ze znajomością rzeczy. Szybkiemu jéj stawiennictwu zawdzięcza miasto stłumienie pożaru w początkach, a czujność i gotowość chlubnie świadczy o oddaniu się obowiązkom dobrowolnie przyjętym i chęci wywiązania się z nich jak najsumienniéj. Sprawiedliwość zmusza mnie wyznać, że w liczbie chętnych i energicznych strażaków, zauważyć się daje dwóch izraelitów.

Gdy od ognia mamy straż, od chorób natomiast nic nas uchronić nie może. Oto we wsi Kroczewie pojawiła się u ludzi choroba, objawiająca się przez mdłości i zawrót głowy; we wsi zaś Wrońskach jednemu z włościan zachorowało ośmioro dzieci na dyfterytys, z których prawdopodobnie pięcioro już nie żyje.

Oprócz wypadków zwyczajnéj śmierci, ofiarą jéj stała się tu 6-letnia dziewczynka żydowska, w następstwie oburzającéj, zwierzęcéj napaści, któréj naturę trudno mi jest dokładniéj określić. Winowajcą jest 20-paroletni żyd żołnierz będący na urlopie. *Dobrogost.*

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 3 lipca.

Od paru już tygodni nie zbyt liczny mamy zjazd producentów na nasze targi a i dowóz zboża w dość skromnych odbywa się rozmiarach. Wpływają na to rozmaite zajęcia jakie w gospodarstwie rolnem na obecną porę przypadają. Rozpoczynające się żniwa dużo przyczynią się do opustoszenia miejsc zbytu i dopóki nowe zboże nie ukaże się na targu, możemy być przygotowani na słabe ze wsi dowozy produktów. Ceny też szczególniéj zboża ciągle idą w górę, a na ostatnim targu, w ubiegłym tygodniu płacano za korzec warszawski:

Pszenicy średniéj rs. 0.00—0.00, dobréj suchéj rs. 8.50—9.00, pięknéj rs. 9.50—10.00.

Żyta średniego rs. 0,00—5.0C, wyborowego 5.25—.

Owsa rs. 3.00—3.15.

Jęczmienia 2-rzędowego rs. 3.60—3.75.

Gryki rs. 3.60—3.75.

Kartofli rs. 1.05—1.20.

Ceny artykułów spożywczych.

Masła funt świeżego kop. $22^1/_2$—27, do potraw kop. 21—00.

Śmietany dobréj kwarta kop. 20—24.

Jaj mędel kop. 17—19.

Kaczka stara kop. 25—33.

Kaczka młoda k. 25—27.

Kurcze sporę kop. 15—20.

Raków kopa 25—30.

Gęś młoda kop. 75—1,00.

Węgorz kop. 35—60.

Kalafiory kop. 10—15.

Ogórki sztuka kop. 10—18.

Jagody czerwone kwarta kop. 9—12.

Jagody czarne kwarta kop. 4—5. *Scriba.*

Gdańsk, dnia 1 lipca.

W Nowym Yorku była wprawdzie chwiejna ale zwyżkowa tendencya. W Anglii zmieniła się pogoda na powietrze ciepłe i suche które, korzystnie wpłynęło na kwitnącą już pszenicę, lecz uskarzają się na rdzę. Przy miernych dowozach obcéj pszenicy i mąki na targi angielskie, okazała się tendencya stała, lecz tranzakcye pozostały ograniczone jak dotąd i niezauważono zwyżki w cenie. Londyn donosi z poniedziałku ubiegłego o stałem usposobieniu przy cenach poprzednich za pszenicę i mąkę, targ z środy był spokojny przy niezmiennych cenach. Berlin cieszył się w początku ubiegłego tygodnia zwyżką, w końcu jednak ceny powróciły na skalę poprzedniego tygodnia. Pszenica na jesień o $3^1/_2$ mar. niżéj; żyto jednak staniało o $1^1/_2$ do 2 m. na obecną i jesienną odstawę.

Nastrój targu naszego, tłomaczy się przez nieznaczną podaż gdyż eksperterowie nasi okazywali w przeciągu całego tygodnia wielką chęć kupna co spowodowało zwyżkę.

Aleksander Makowski et C.

Licytacya.

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 12 (24) lipca 1882 r. od godziny $11^1/_2$ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na reperacje dwóch poduchownych domów w mieście Płocku pod №№ 54, 55 i 59 zajętych przez konsystorz dyecezyi Płockiéj i mieszkania Prałatów katedralnych.

Licytacya zacznie się od summy rs. 1189 kop. 83, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać Wice-Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stęplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéi wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca $^1/_{10}$ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 119. Deklaracye przyjmowane będą przez Wice-Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi sekretarza Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 16 іюня 1882 г. за № 867 симъ обязляю, что обязуюсь взять въ подряда, работы по ремонту въ 1882 году 2-хъ каменныхъ домовъ подъ №№ 45, 55 и 59 въ гор. Плоцкѣ, занимаемыхъ римско-католическою епархіальною консисторіею и каѳедральными прелатами согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 12 (24) іюля 1882 года. 245-2-1

Kuchnia Tania. Środa: rosół z ryżem, szt. mięsa. kluski. — Czwartek: barszcz, pieczeń, kartofle.—Piątek: mleko zsiadłe, kartofle, kluski z serem.

Polecają się następujące firmy:

STEFANIA JURKOWSKA
przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki.
194 26—1

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka
FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH
Nożowniczych i Chirurgicznych
Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze. oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zcyzoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-1
Z uszanowaniem
A. WIŚNIEWSKI.

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.
LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.
POKOST skoroschnący.
TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.
PĘDZLE srebra i złota malarskie.
MASY do podług i Wosk poleca:
Skład Materyałów Aptecznych i Farb
Kempnera w Płocku.
230 26—1

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.
Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.
Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi jako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.
135--0—21 **F. Lisicka.**

OGŁOSZENIA.

Przełożony Szkoły IV Klasowéj Realnéj w Płocku
zawiadamia Szan. Rodziców i Opiekunów, iż przez ciąg bieżących wakacyj, lekcye odbywać się będą w klasie przygotowawczéj, i że zapisy na tenże czas przyjmowane będą do 10-go Lipca r. b.
251-2-1 *A. UBYSZ.*

Jest zaraz do objęcia
PENSYA PRYWATNA ŻEŃSKA
w m. **PŁOŃSKU** wraz z utensyliami szkolnemi fortepianem i meblami. Bliższa wiadomość na miejscu i w Płocku u W-néj **Wiktoryi Mejer** ulica Warszawska dom rejenta Lubowidzkiego. 248—3—2

Z dniem 15-go Lipca roku bieżącego Kantor mój przeniesiony zostanie do domu p. Czapki przy ulicy Grodzkiej na 1-sze piętro.
238-0-3 **Joz. Askanas.**

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO „WŁOCŁAWEK“
Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek“ codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 7-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie $1^1/_2$ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie $6^1/_2$ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—32

ADMINISTRACYA Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle

Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.
Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.
Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—32

Zakład VI-cio Klassowy

NAUKOWY ŻEŃSKI

przy ulicy **Kolegialnéj** pod № **7** istniejący, nadal z tą samą sumiennością i staraniem co i poprzednio prowadzony będzie.

Egzamina wstępne i zapis uczennic przychodnich, pensyonarek i półpensyonarek na rok szkolny 1882|83 rozpoczną się **15|3 Czerwca** i trwać będą do 28|16 b. m., po wakacyach zaś od dnia **15|3 Sierpnia.**

Na żądanie mogą być udzielane **lekcye języka Angielskiego.**

CECYLIA GOŚCICKA
210-0-4 **z Lindów.**

Dnia 1 (13) Lipca b. r. sprzedane będą w drodze działów przez Sąd Okręgowy Radomski dobra

Samwodzie

położone w gubernii Radomskiéj, powiecie Kozienickim, odległe od miasta powiatowego werst 5, od kolei Nadwiślańskiéj stacyi Sobolew werst 10, od budującéj się kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiéj stacyi Garbatka werst 7—nad samą Wisłą, któréj brzeg obwałowany. Dobra zawierają przestrzeni włók około 20 najlepszéj gleby powiślańskiéj, bez serwitutów, nieobciążone długiem Towarzystwa Kredytowego, z budowlami gospodarskiemi kompletnymi, dworem obszernym, ogrodem owocowym, wiatrakiem, prawem utrzymywania przewozu na Wiśle, inwentarzem żywym i martwym, zasiewami i maszynami rolniczemi.

Bliższe informacye udzieli W-ny Antoni Sobieszczański, adwokat przysięgły w Radomiu.

W interesie małoletnich pożądaną jest liczna konkurencya. 234-3-2

Od 15-go Lipca r. b. będę przyjmował ubezpieczenia od ognia mając powierzoną sobie agenturę na powiaty gubernii Płockiéj od **Ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia,** którego Inspektorem jest **p. Zenon Tokarski** 23—5—14

Aleksander Nitkowski.

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20.000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 185—18—15

WE WSI ŚNIECHACH

za bardzo nizką cenę, są w każdym czasie do sprzedania **Dwie Młocarnie** czterokonne w dobrym stanie: jedna pasowa, druga trybowa. 236-3-3

W dominium GOŚLICE **pod Płockiem** znajduje się do sprzedania Owiec matek z jagniętami tegorocznemi sztuk 100, oraz Skopów do chowu sztuk 100. Wełna z tych owiec, sprzedaną była na jarmarku w Warszawie w tym roku po talarów 95 za centnar do Poznania. 235-3-3

W dobrach LASOCINIE pod Wyszogrodem znajdują się na sprzedaż

Barany Negretti

dwuletnie, oraz

6 Krów młodych

po Buhaju czystéj krwi Montafaune.
253 Poczta Wyszogród. 4-1

---

229 **Kantor Stręczeń** 2—2

bon i guwernantek

poleca A. MINTNER
W TORUNIU
ulica św. Jakóba № 311.

Jest do sprzedania

Dom Murowany

w Płocku przy ulicy Więziennéj № 332, narożny wraz z dwoma ogrodami od ulicy i zabudowaniami; wiadomość na miejscu.
232 3—2

Do sprzedania Folwark

MŁYŃSK

dwie mile od miasta powiatowego Rypina, rozległości włuk 7, w tem łąk dwukośnych 30 i 20 morgów **Torfu** w okolicy bezleśnéj, zasiewy kompletne. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego rs. 4,000. Bliższa wiadomość na miejscu. 224-3-3

☞ Pan, który w dniu 10 (22) Czerwca roku bieżącego, podczas obiadu w hotelu Europejskim, **zamienił kapelusz stary na nowy,** zechce zwrócić zamieniony do Szwajcara Hotelu, gdzie swój odbierze.
252 1

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, **czyni następujące ulgi:** Ubezpieczony na lat 5 uiszcza premię **za 4 lata,** zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5% a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. **W rolnych** ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi **różne ustępstwa przy obliczeniu premii,** Ubezpieczający się nie płaci **żadnych kosztów,** a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych **natychmiast** po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się **z największym pośpiechem** w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia **za budowle** wypłacają się także **całkowicie,** a nie w ratach.

W ogóle **pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność** są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Walerjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpotański** w Lipnie.
W Rypinie i Przasnyszu vacat.

205—15—5

Główny Agent w Łomży
na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie
ALEKSANDER BĄKOWSKI.

RUSKIE
TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA
W PETERSBURGU

z kapitałem zakładowym **2.500,000**

Reprezentacya dla Królestwa Polskiego *w Warszawie, ulica Leszno № 7.*

Agentura w Płocku *przy ulicy Szerokiej № 256 dom pana Altmana na piętrze.*

Mając sobie powierzoną Agenturę powyższego Towarzystwa, mam zaszczyt zawiadomić WW. Obywateli Ziemskich i Miasta Płocka, że z dniem 1 (13) Lipca r. b. 1882 przyjmować będę do ubezpieczenia od ognia tak nieruchomości jako też wszelkiego rodzaju ruchomości a mianowicie zboże w ziarnie i w snopie, inwentarz żywy i martwy, ruchomości domowe, towary, ruchomości i zapasy fabryczne, drzewo i t. p. 226—4—2

Z uszanowaniem **JAN KUKLIŃSKI.**

WAŻNA WIADOMOŚĆ
DLA PAŃ!

Mam honor zawiadomić Szanowne Panie że od dnia 23 b. m. udzielam naukę koronek. Cena bardzo umiarkowana. Osoby interesowane zechcą się zgłosić do mnie, róg ulicy Dominikańskiéj i Nowozienńéj w domu W-go Brochockiego. 228-3-3

Felicya Ochrymowicz.

ST.-PETERSBURGSKIE TOWARZYSTWO

„NADIEŻDA"

ubezpieczeń morskich, rzecznych i lądowych, transporta towarów

UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

kapitał 1.000,000 rubli (całkowicie wpłacony)

oraz kapitał rezerwowy.

Generalna Agentura na Królestwo Polskie i gubernią Wołyńską w Warszawie (ulica Żabia № 5) ma honor podać do wiadomości publicznéj, iż następujący WW. Panowie przyjęli czynności Agentów ubezpieczeń od ognia w gubernii Płockiéj:

WP. **Michał Schwartz** w mieście i powiecie **Płockim.**
„ **Łucyan Klambrowski** „ „ **Płońskim.**
„ **W. Świerzyński** „ „ **Sierpeckim.**
„ **Mateusz Schwartz** „ „ **Lipnoskim.**
„ **J. Kühne** „ „ **Rypińskim.**
„ **S. Gnott** „ „ **Ciechanowskim.**
„ **K. Lipka** „ „ **Mławskim.**
„ **L. Szach** „ „ **Przasnyskim.**

Towarzystwo „NADIEŻDA" przyjmuje ubezpieczenia od ognia nieruchomości, ruchomości domowe, towary, fabryki, oraz poleca się JWW. i WWPP. Obywatelom Ziemskim o dziale **Ubezpieczeń rolnych.** 241—3—1

Generalny Agent Zygmunt **REGELMAN.**

Fabryka Szkła Kryształów i Szyb do okien

CZECHY pod firmą
IGNACY HORDLICZKA

Składy któréj znajdują się

w WARSZAWIE przy ulicy Senatorskiéj № 17.
„ „ „ Granicznéj № 6.
„ LUBLINIE „ „ Krak. Przedmieście № 135.
„ ŁODZI „ „ Nowy Rynek № 240.
„ BRZEŚCIU LITEWSKIM „ „ Szosejnéj № 5.

Przygotowała wielki wybór znanych z dobroci.

SZYB DO OKIEN

białych kryształowych, matowych, karbowanych i kolorowych i poleca się z takowemi po cenach stałych i umiarkowanych. Obstalunki na oszklenia domów mogą być przyjmowane łącznie z robotą szklarską. Cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie. 233—3—2

GRABIE KONNE, TIGER

Narzędzie bardzo praktyczne i w gospodarstwie niezbędne, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze jako też **Żelazo, Tektura Lak, Cement** i t. p. poleca: 255—3—1

M. S. SARNA W PŁOCKU.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 25 Czerwca (7 Lipca) 1882 roku, PIĄTEK. № 53.

Kalendarzyk.
Piątek. Apolinarysza.
Sobota. Elżbiety i Kilia.
Niedziela. Jana z Dukli.
Poniedziałek. Braci Felicydy.
Stan wody na Wiśle stóp 1 cali 5.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 3 min. 50
Zachód słońca o godz. 8 min. 19.
Ostat.. kwd. (Nów' dnia 15 Lipca). o g. 8 m. 25 r.
Wschód księżyca o god. 11 m. 1 w.
Zachód księżyca we dnie.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 1½. Kwartalnie małe, rsr. 6.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

W dniu 6 b. m. i r. uwolniony został od obowiązków, na własne żądanie, ks. *Dmochowski* Feliks, dotychczasowy wikaryusz parafii Pomiechowskiéj.

W dniu 7 tegóż m. i r. przetranzlokowani zostali: ks. *Kwiatkowski* Tomasz administrator parafii Lipowieckiéj, na administratora parafii Wieczfnińskiéj. Ks. *Możejewski* Martynian administrator parafii Wieczfnińskiéj, na administratora parafii Lipowieckiéj.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

We środę, dnia 5 b. m., JW. Naczelnik gubernii, generał-major *Tołstoj*, wyjechał na objazd gubernii; podczas nieobecności p. Gubernatora, zastępować go będzie pan Vice-gubernator, kamerjunkier Najwyższego dworu, *Kolenko*, którego znów w czynnościach vice-gubernatora zastąpi p. radca Rządu Gubernialnego *Słupecki*.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Koncert** p. Antoniego Maruszewskiego zgromadził w teatrze liczny zastęp poważniejszych lubowników muzyki. Program był bardzo umiejętnie ułożony, bo przy dość poważnéj treści, czynił koncert urozmaiconym, ztąd zajmującym i ożywionym; liczny udział amatorów, dozwolił p. Maruszewskiemu dopiąć celu tego w zupełności. Huczne i częste oklaski, któremi publiczność darzyła serdecznie koncertanta i uprzejmie udział biorących amatorów, oklaski szczere a nie konwencyonalne, były żywym dowodem istotnego zadowolenia, jakie sprawił każdemu ten koncert.

— **Ofiara.** P. St. Ch. złożył w redakcyi rubli 6, odzyskane za swój kapelusz od nieprawego posiadacza, a dołożywszy do takowych rubli 4, czyli razem rubli 10 przeznaczył na rzecz funduszu projektowanego towarzystwa pomocy dla niezamożnych uczniów gimnazyum płockiego.

— **Żonobójstwo.** Małżonkowie W., mieszkający przy ulicy Tumskiéj, nie dawali z siebie przykładu zgodnego i wzorowego pożycia. W. stolarz, znany jako rzemieślnik spokojny i porządny, w stosunkach jednak małżeńskich, dawał się często wyprowadzać z granic cierpliwości, zbyt może energicznem zachowywaniem się względem niego żony, lub też pozorami z jéj strony dającemi powód do zazdrości. Sceny małżeńskie, gwałtowne wymówki niewierności, wzajemna wymiana obelg czynnych, były na porządku dziennym w tym stadle. Obecność nawet trojga małych dzieci, na poprawę tych wrogich stosunków nie wpływała. Nareszcie wczoraj rano o godzinie 8-éj, przyszło do straszniejszych niż kiedykolwiek scen zazdrości, wymówek, odgróżek, połowica małżonka uderzyła młotkiem w nos, ten zaś porwawszy za nóż, pchnął nim kilkakrotnie żonę w rękę lewą, którą się zasłaniała, i nakoniec w bok. Nóż zanurzył się dość głęboko w ranę, krew się rzuciła strumieniem, ranna bez zmysłów padła na ziemię. Mąż nagle ochłodszy z uniesienia w obec broczącéj krwią i omdlałéj żony, zrozumiał, że gniew doprowadził go do zbrodni. Jednocześnie też z tem oprzytomnieniem pobiegł sam dobrowolnie na policyę i oddał się w ręce sprawiedliwości, zeznając szczegółowo, o ile tylko silne wzruszenie na to pozwalało, cały przebieg tego wypadku. Stan rannéj jest podobno groźny, zdania jednak wezwanych lekarzy są w tym względzie sprzeczne. W. oddany został pod ścisły dozór policyjny i z wolnéj nogi odpowiadać będzie przed sądem.

— **Złodzieje** niedługo się tym razem cieszyli skradzionemi pieniędzmi. Gdyby się to tak częściéj zdarzało, zawód złodziejski zbrzydłby ludziom, jako nader niewdzięczny. Działo się to w przeszłą środę. Do K., karczmarza w Zągotach, około god. 5-éj rano, zajechało dwóch ludzi, z pozoru na uczciwych kmiotków wyglądających, a jadących z Rypińskiego. Zabawili krótko, ale zdążyli jednak ukraść gospodarzowi zajazdu rs. 150 w gotowiźnie i rewers na rs. 80. Około południa dopiero K. spostrzegł, iż stał się ofiarą kradzieży. Niezwłocznie po tem nieprzyjemnem odkryciu, dobrym instynktem wiedziony, pojechał do Płocka i tu o godzinie 1-éj po południu w biurze p. policmajstra kradzież zameldował. W godzinę później, strażnik płocki Stanisław Kamiński, już złodzieja wykrył. Znalazł go a raczéj przeczuł, w osobie gościa nie żałującego sobie niczego w szynku przy ulicy Warszawskiéj, naprzeciw odwachu. Strażnik S. Kamiński przy pomocy drugiego strażnika Jana Nikołajewskiego, zrewidowawszy ściśle onego podejrzanego przez się gościa, znalazł za cholewą ukrytą całą sumę karczmarzowi K. skradzioną, oraz rewers.

We wtorek wieczór przed hotelem Polskim, ujęta została złodziejka, w chwili gdy zabrawszy suszącą się na poddaszu bieliznę jednego z lokatorów, z ogromnym pękiem wychodziła z domu.

— **Grad** przed kilką dniami padał w okolicach Płocka, lecz drobnym będąc i rzadkim, szkody niemal żadnéj nie zrządził.

Ciechanowskie mniéj w tych dniach było szczęśliwe. Chmura gradowa sypiąc obficie przeszła przez wsie: Pniewo, Lekowo i Grzybowo, dając się dość silnie łanom, pięknem okrytych zbożem, we znaki. Szczególnie ucierpieć miało Lekowo.

— **Żniwa** ogólnie rozpoczną się u nas jutro; są jednak majątki, gdzie już żyto leży na pokosach od wtorku. Czy pamięta kto u nas żniwo tak wczesne?

— **Rdza** na pszenicy ukazała się szczególnie wzdłuż powiśla; nie jest ona ogólna, ale w niektórych, a prawie powiedzieć można, że w wielu majątkach, ze słomy przeszła pod plewkę i zapowiada znaczne zmniejszenie spodziewanego plonu.

— **Kamienie na drogach.** Jest zwyczaj barbarzyński, we wszystkich niemal okolicach kraju naszego upowszechniony, że oracze wydobywane z ziemi przez pługi kamienie, zamiast umieszczać na półdróżkach, wywalają na drogi, i to kamienie niekiedy pierwszéj wielkości. Jaki z tego wynik, łatwo przewidzieć: łamanie osi, kół, gruchotanie wozów, bryczek i powozów, łamanie nóg inwentarza pociągowego i wiele, a bardzo wiele innych niedogodności, pociągających dość często kalectwa lub śmierć ludzką. Oto owoc nierozwagi, lub złéj woli w większéj części, albo spuścizna nałogu po przodkach, co bynajmniéj nie grzeszyli jak i my nie grzeszymy w rzeczach ochrony zdrowia zwierząt i ludzi; albo wreszcie zwykłe plemionom słowiańskim lekceważenie spraw publicznego użytku i znaczenia społecznego. Nie jeden powie, że to przedmiot małéj wagi. Odpowiemy, że z takich małostek na pozór, powstają wielkie nieszczęścia, i dla tego przesyłamy dla wiadomości ogółu fakt pocieszający: że ogólne zebranie jednéj z gromad wiejskich pod Bodzanowem w Wyszogrodzkiem, postanowiło kary dość znaczne, na wyrzucających czyto oraczy dworskich, czy włościańskich, kamienie na drogi komunikacyjne. *A. D. M.*

46)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

(dalszy ciąg).

XIII.

Korczak zwyczajem leżał u otwartego okna, psa mając przy nogach skulonego w kabłąk. Zestarzał się ziemianin, ztetryczał bardzéj... a nadto chorobsko go dręczyło coraz dotkliwiéj ... Cierpiał na tem osobliwie Zuła i ksiądz Bartosz, lecz nie zważali na gderanie starca, znając go dobrze. Oswoili się z jego narowami oddawna, a wiedzieli że naturę ma taką żeby bez gniewu nie wyżył. Musiał żółci upuszczać Korczak, bo inaczéj chybaby nie dotrwał tyle czasu.

Ksiądz Bartosz męczennikiem go zwał... Potakiwał temu Zuła i wzdychał.

A doprawdy starzec na męczennika miano zasłużył. Rzec można że boleść za córką zjadła mu wiele życia... Nie powiadał tego nikomu, lecz jawnem to było dla wszystkich.

Cd czasu bytności u biskupa, z Boguszą zawarł przyjaźń wielką..... Przesiadywali starzy naprzemian u siebie, co na zdrowie obydwom szło, osobliwie zaś Korczakowi... Jak dawniéj Korczak zasłyszawszy samą nazwę Boguszów drżał z gniewu, szalał, tak teraz pojawienie się tego wracało mu uśmiech na blade usta.

Dziwowali się ludzie przemianie tej, a ksiądz Bartosz dzieło w téj zgodzie Boże widział.

— Poznajcież moc Pańską—mówił z cicha do Zuły.—Pasterz to nasz natchnieniem wiedziony zaszczepił ziarno miłego spokoju...

Zuła głową kiwał jakgdyby na znak potwierdzenia.

Od kilku już dni Korczak wstawać nie mógł, jedno włóczył się gdy mu leżenie dojadło, wsparty na ramionach Zuły. Sługa wtedy nasłuchiwał się wymówek i narzekań co niemiara....

Takim zastał Korczaka wysłany Boguszy. Kazał go dziad do siebie przywołać.

— Cóż u was nagłego tak się stało? Gwałt jaki... Hę? Powiadaj...

— Nie wiem—odparł wysłany.—Jedno pan nasz miłość waszą prosić nakazał byście jaknajprędzéj stawali...

Miał nakazane sługa Boguszy o przyjeździe i uwięzieniu Sobka nie mówić nic.

— Hm...—mruknął Korczak—Stawać.... stawać.... Jużciébym jechał rad, gdyby nie choróbsko przeklęte... Trzyma mnie ono na uwięzi... Pono do grobu codzień spycha.... Zawież panu pokłon odemnie winny a powiedz jakom niemocą zdjęty...

Żałował stary że jechać nie mógł. Dodał jeszcze: że przyjazdu Boguszy czeka....

Ugościł posłanego i odprawił pocześnie.

— Coby miał takiego Bogusza że aż posłami wzywa?...—myślał—Hm... Zuła... psi synie ty... hej...—zakrzyknął...—Zuła... sam mi tu bywaj...

Po chwili wtoczył się sługa i stanął w progu, jak zwykle, z rękoma na brzuchu splecionemi.

Stary zanim przyszedł, miał czas rozgniewać się na dobre.

— Wołać cię trza dzień... czy co... Obaczysz że kiedy ze złości łeb ci każę ściąć, albo obwiesić na gałęzi suchéj....

— Od Boguszy był posłany... Coby się tam stać mogło? — zagabnął Korczak.

Ramiona podniósł Zuła.

— Zkąd mam wiedzieć!—mruknął.

— Ty nigdy nic nie wiesz...—jął krzyczeć stary—Nicpoń jesteś... Niedołęga... Do niczego. Wypytać trza było, na słowa wycignąć...

— Co mi potem!—odparł Zuła—Był wszakże u was...

Dzień cały z tego miał Korczak materyał do gniewu, to też sposobności nie pominął i burczał do wieczora wciąż, Zuły od siebie nie puszczając.

Nazajutrz przez to może zdrowszym się poczuł, a może też dla tego, że dzień wstał piękny, ciepły, wesoły. I przeszedł się po izbie i piwa napił grzanego. O Boguszy wspominał co chwila, domysły czyniąc po coby go zwał....

— Da Bóg to jutro zawlokę się do niego—mówił.

Nadeszło południe, również ciepłe jak ranek. Korczak u okna siadł

— **Z Płockiego.** Zbyteczna liczba szynków, a natomiast brak gospód chrześciańskich ludowych, coraz dotykalniéj uczuć się daje, czego dowodem jest następujący wypadek.

W zeszłą sobotę we wsi Mańkowo, w karczmie należącéj do dóbr Srebrna, wyrobnik ze wsi Białéj Walenty Piotrowski wieku lat 30. zmarł nagle z nad miernego użycia wódki, gdyż wypił jéj przeszło kwartę.

Ponieważ dowiedzionem jest że gospoda ludowa prawie żadnych korzyści nie przynosi, do wspaniałomyślności więc, a raczéj do ofiarności waszéj, odzywam się pp. właściciele ziemscy: więcéj i więcéj gospód chrześciańskich, a może da Bóg, nie będziemy świadkami tak smutnych wypadków, a jeślić wam te źródła dochodów z karczem są tak konieczne, to przynajmniéj trzymajcież szynkarzy uczciwszych, lub też lepiéj rozumiejących swój interes, gdyż nadmiernem dawaniem ludowi wódki, jak to widzimy na powyższym przykładzie, tracą oni bezpowrotnie najlepszych kundmanów. *Veritas.*

— **Z pod Bodzanowa.** Pokilkakrotnie zabieraliśmy miejsce w piśmie waszem, już to doniesieniami o uskutecznionéj parcelacyi gruntów przez znaną germańskiego pochodzenia firmę spekulacyjno-spółkową już też uwagami z doświadczenia czerpanemi w tym ważnym dla kraju przedmiocie. Dziś z pociechą serca jako człowiek, z radością jako obywatel kraju, donoszę wam, że wstecznemi dążeniami dla większéj własności ziemskiéj powodowana owa teutońska spółka, ostatniemi drga już podrygami, a przynajmniéj pewna gałąź tego firmowego drzewa, co tak wycieńczająco zapuszczała korzenie w naszą rodzinną ziemię.

Sprzedany, o czem w danym czasie donosiliśmy, majątek ziemski pod Bodzanowem Chylino, przyprawił kupujących włościan o grubą stratę kilkadziesiąt tysięcy wynoszącą z powodu przeróżnych matactw; ztąd zakupiony przez krzyżacką spółkę majątek ziemski Mijakowo, puszczony na parcelacyę, nie znalazł ani jednego z włościan chętnego, choćby na kilka morgów nabywcy i sprzedaż ze stratą spekulantów cofniętą została, a przy własności pozostał dawny właściciel. Słowem *la bande noire* przynajmniéj w naszych okolicach, wobec włościan, utraciwszy wiarę, zupełne na swéj spekulacyi zrobiła fiasco. Szczęśliwéj podróży nad Szprecę lub Odrę! *A.D.M.*

— **Woda.** Pod tym tytułem piszą do nas ze wsi: Hr. Wrschowetz, posiadający władzę odkrywania źródeł, wskazywania arteryj wodnych, nasuwa nam myśl postawienia wniosku, ażeby rząd nabył od niego ten sekret, i dla dobra ogólnego rozpowszechnił.

Co ma za znaczenie woda, jeżeli jéj za mało lub za wiele, każdy wié, nie potrzeba tego dowodzić. W każdym kraju, a mianowicie w Polsce i Rosyi, nie dość w wysokie góry uposażone, znajdują się liczne wsie, osady i miasta, gdzie jest wielki brak wody. Sprowadzanie hrab. Wrschowetza jest za drogie dla wielu, pomimo, że warunki jego wcale nie są za wysokie, owszem, uznajemy jego uwzględnienie mniéj zamożnych, ale pomimo tego bardzo wielu korzystać nie może, dla tego, że „i za grosz Kraków drogi, jeżeli grosza się nie ma".

Jakkolwiek życzymy hrab. Wrschowetzowi jak najdłuższego życia, ale śmierć nikogo z nas nie minie, szkoda więc ażeby ta sztuka tak bardzo ważna, zaginęła dla ludzkości. Podobny przykład był w wspólnem wynagrodzeniu przez rządy ucywilizowanych narodów, wynalazcy telegrafów.

Zwracamy na tę kwestyę uwagę redakcyj wszystkich pism, poruszona przez nie sprawa, dostać się może tam, gdzie szczęśliwie trafić jéj się uda na uwzględnienie, a gdzie prywatne podanie możeby poszło do kosza... Zresztą jest to sprawa dobra ogólnego, więc w takich razach najlepiéj jawnie, wszyscy razem, unitis viribus.

Po napisaniu powyższych słów wyczytujemy *z radością* protest w **imieniu** techników miejscowych, w „Gazecie Polskiéj" z dnia 22 czerwca r. b. przez p. Wiktora Bradlińskiego inżyniera cywilnego w Warszawie, że nowsza wiedza, u nas już znana, nie potrzebuje obcych, bo sama zaradzi potrzebie odkrywania źródeł. Uprzejmie prosimy sprawę tę tak postawić, ażeby wyszła nietylko na korzyść specyalistów, ale i dla publiczności dostępną była. Przedpłata na pracę w téj sprawie w formie książki znajdzie prawdopodobnie dostateczną liczbę, a wniosek do rządu sympatycznie przez publiczność poparty zostanie. Dobrze jest, że tą ważną sprawą zajęła się publiczność, może wytworzy się działalność dodatnia.

— **Artykuł nadesłany** nam, powodowani obowiązkową bezstronnością, zamieszczamy w całości: „W odpowiedzi na artykuł z Płockiego w numerze Korresp. Pł. z d. 30 b. m., zaczynający się od słów, „pewnemu obywatelowi dwóch posiadłości ziemskich", objaśniam, że autor nie dodaje tego, iż obywatelowi temu kazano przez lat 15 płacić za wiele składki gminnéj, co w końcu sumę całą zdwoiło. Cierpliwy ten obywatel, poszedł do biura na poradę, gdzie zamiast radzić o jego krzywdzie, przedstawiają mu, żeby płacił na szkoły rubli 50. Jakaż mogła być odpowiedź, tylko w rodzaju wymijającym, żartobliwym, témbardziéj, że już na ten cel złożył składkę na ręce komisarza włościańskiego swego powiatu. Ci poważni panowie nie poznają się, mają to za złe i jeszcze czernią go w Korrespondencie Płockim; zdaje im się, że cierpliwy bo płacił przez lat tyle niesłusznie składki gminne, więc wszystko wolno. Fakt ten nie potrzebuje komentarzy, tylko dobrze wyjaśnia ludzi złych i szkodliwych".

† W poniedziałek, to jest dnia 3 b. m. i roku, we wsi Zbiodzin w powiecie Błońskim, liczne grono krewnych, przyjaciół i obywateli odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku we wsi Lutkówko zwłoki naszego współobywatela, ś. p. Aleksandra Telesfora **Lipskiego**, b. oficera b. wojsk polskich, znanego ogólnowi prowincyi naszéj z cichéj a pożytecznéj pracy i nie chciwych rozgłosu cnót obywatelskich,— spokój jego duszy! *K.*

Z Rypińskiego.

Redakcya *Kor. Płoc.* zaszczyciła nas listem z zapytaniami, na które z odpowiedzią co prawda się spóźniam, natomiast sąsiad mój mieszkający pod samym Rypinem, uprzedził mnie w № 51 tego pisma, a że ów sąsiad pominął niektóre rzeczy pytaniami objęte, przeto mam zamiar nieco obszerniejsze podać wiadomości o stanie gospodarstw w naszym powiecie.

Rzepaki już posprzątane i omłócone, z czego się okazało, że plon był bardzo mizerny dochodzący najwyżéj do 5 korcy z morga, 3 korce zaś stanowią zbiór przeciętny. Ci najlepiéj uczynili, którzy na zimę rzepaki pozaorywali i na ich miejsce inne zboże zasieli, gdyż prócz rzepaków urodzaje zdają się być świetnemi.

Pszenice bardzo dobre, nawet na lżejszych gruntach żyta są doskonałe. Jarzyny do téj pory rokują znakomity rezultat oprócz grochu, który po większéj części jest nieszczególny. Trawy na małych łączkach, pomiędzy polami położonych, są dobre, na łąkach zaś wielkich, z podkładem torfowym, bardzo liche, ucierpiały bowiem niezmiernie od zimna czerwcowego. Koniczyny i łąki się sprzątają, lecz przechodzące deszcze przeszkadzają w sprzęcie, przez co wartość siana się zmniejsza, a koszt sprzętu powiększa.

Nasza okolica zalicza się niestety do tak zwanych pasów gradowych, ale grady dotychczas nigdzie większéj szkody nie wyrządziły, chociaż gradowe chmury często nas nawiedzały, pozostawiając po sobie tylko bardzo nieznaczne ślady.

Zgadzam się w zupełności z poprzednim autorem „odpowiedzi z Rypińskiego" na czynione zapytania redakcyi, który utyskuje nad smutną koniecznością uciekania się do berlińskiego towarzystwa asekuracyjnego od gradobicia w braku krajowego, do czegobym jeszcze dodał, że niektóre towarzystwa zagraniczne potrafią pobierać premie, lecz za szkody nie chcą wynagradzać, czyli poprostu—oszukują nas.

Nie pojmujemy dlaczego autor poprzedniego artykułu z Rypińskiego, mówiąc o berlińskiem towarzystwie ubezpieczeń, w środku zdania zaciął się i wyrzekł: *me Hercule*, jakoby mu brakowało odwagi cywilnéj do dalszego wyczerpnięcia sprawy, gdy tymczasem składamy cześć przed piórem jego, które nas nieraz bawi kreśląc nawet sprawy o combrach zajęczych przez dzieci zjadanych, o podróżach bardzo ciekawych, sięgających trzy mile zagranicę. Co prawda sąsiad zadaleko sięznie „zapędza" ale zato zawsze pozostaje dowcipnym.

Szan. sąsiad wsadził jakieś urywkowe zdanie w środek swojego operatu, zaczynające się od słów: „O jakżebym pragnął w każdym rozwodnionym mózgu....." etc. Niechby kto zdanie to interpretował nawet według Kanta, dla którego autor uwielbienie tak gorąco pragnie w Rypińskie zaszczepiać (?), toby żadnéj esencyi pożytecznéj nie odkrył, gdyż rzecz zaczęta a nie rozprowadzona należycie i nic nie wyjaśniająca, jak zapewne i Kant mało się przyczynił do rozjaśnienia poglądów autora w szczególe, a w ogóle do zgęszczenia rozwodnionych, a powstrzymania rozpędzonych mózgów!

Zdaje się, że my Rypiniacy mało znamy Kanta, chyba z okładek na jego dziełach, jeżeli komu takowe pod oczy podpadły! Zresztą dla czego tak gorąco pragnąć urzeczywistnienia rzeczy, jak zaszczepienie czci dla Bethowenów (o którym muszę autora poinformować, że niemcem nie był, ale to nic, u nas gdzie indziéj się mierzy, a gdzie indziéj się trafia), jeżeli bliżéj leży na sercu: skasowanie trzypolówki, pomnożenie produkcyi paszy, lepsze żywienie inwentarzy, produkowanie przez to więcéj i lepszego nawozu, napychanie pieniędzmi swojéj kieszeni w pierwszéj linii, a w drugiéj podnoszenie bogactwa kraju. Inaczéj się to mówi i pisze a inaczéj się czyni—panie dobrodzieju! To samo uwielbienie, może i drudzy posiadają, a może ono tak samo, jak w sercu autora, tkwi i u wielu innych, a zatem pragnienia zbyteczne.

Ale odbiegłem od przedmiotu, za autora przykładem—me Hercule!—i chociaż pewnie starszy wiekiem, ale młodszy w koleżeństwie pióra, do którego się właściwie wcale nie zaliczam, gdyż piszę tylko wtenczas, kiedy mnie pytają i o to proszą, przyznaję też mu wyższość autorską i o wiele większą wprawę pod każdym względem odemnie.

---

z nieodstępnym brytanem, opatrując dokoła okolicę, gdy w tem odgłosy go doleciały z dziedzińca jakoby przyjezdnych, koni tentent, nawoływania krzyki....

Nachmurzył się stary i już miał na Zułę krzyczéć, gdy ten zjawił się z księdzem Bartoszem sam. Korczaka to zdziwiło, bo zwykle sługi nawoływać kilka razy musiał...

Obadwaj przybyli, twarze mieli pomięszane....

— Co wam? — bąknął stary—Cóżeście tacy?

— Miłościwy panie.... — jąkał Zuła—Miłościwy panie...

Księżyna rękoma skronie z całéj siły tarł, oczy mu błyszczały.

— Dajeście wy...—począł Korczak —A prawcież mi, bo cierpliwości brak... Chcecie by mnie zabił gniew...

— Bogusza Janiszewicz zjechał— szepnął ksiądz Bartosz nieśmiele.

— Ano... ano... cóż tedy strasznego?—żwawo fuknął Korczak — Dobrze jest że zjechał... Zuła niepomni wierutny rękę mi daj niezdarną. Wyjść muszę naprzeciw jak należy...

Wsparty na słudze ku drzwiom się wlókł.

Zanim jednak doszedł rozwarły się, wszedł Bogusza lecz nie sam. Tuż za nim wbiegła Bogna z Sobkiem i oboje do nóg staremu się rzucili....

Na progu Połeć stał blady, z karkiem płachtami owiniętym, jednak wesoły.

Korczak nie pojął co się dzieje... Stał jak skołowaciały, zdając się niepoznawać korzących się u nóg jego. Dopiero gdy Bogna z płaczem wołać poczęła:

— Ojcze mój... rodzicu miły... przebacz!

Wtedy zachwiał się, ręce podniósł do góry, zabełkotał...

— Wybacz!.... wybacz!!... — wołali wszyscy.

Na ławę posadzono starego bo omdlewał od zbytku wrażenia. Chwilę mruczał coś, zaczem ramiona ku Bognie wyciągnął i wielkim jęknął głosem:

— Bogna moja... dziecię jedyne...

Łkania mu mowę przerwały, łzy zataiły słowa!. Cisnął stary do piersi córkę, którą pochował był... Ucznie ojca ukoiło gniew dawny.

Była chwila uroczysta, święta, poważna. Wszystkich ogarnęło wzruszenie, jakoby wszyscy jedno posiadali serce...

Dobra upłynęła chwila, zanim wrażenie minęło pierwsze. Korczak powróconą niespodziewanie dzieciną nacieszyć się nie mógł... Tulił ją niby nowonarodzoną....

— A ten ci winowajcą jest smutku waszego i umartwienia — ozwał się Bogusza wskazując na Sobka stojącego opodal z głową nieśmiele zwieszoną.—Synem moim jest...

Korczak uśmiechnął się łagodnie, głową potrząsł.

— Winowajcą tym ja sam bracie... —rzekł—Sam jéj szczęścia broniłem i świat zawiązać chciałem... A, teraz czuję to dobrze...

— Wybaczcie zatem?... — pochwycił Bogusza.

Korczak milcząc rękę ku Sobkowi wyciągnął.

Padł na kolana młody Boguszyc, gorącemi pocałunkami dłoń starca okrywał.

— Boże błogosław wam i szczęść jako moje serce życzy—szepnął stary.—Woli Jego się nie oprzéć...

Ręką błogosławił miłośników...

A Zuła nie wiedziéć z czego, jakgdyby pies go ukąsił, skoczył z miejsca, w grube dłonie jął tłuc i wrzeszczéć:

— Setne wam lata... Héj... sława!!

Co słysząc Korczak wzrokiem go zgromił jeno, lecz słowa złego nie rzucił, bo mu radość wszystkie myśli zajęła. Dopiero siadłszy kołem opowiadali młodzi przygody swoje obecnym.

Starce jeno głowami trzęśli, dziwując się opowieściom tak niezwykłym, oni wszak przeżyli trój nasób tyle czasu a podobnych niezaznawali spraw.

Ksiądz Bartosz szeptał co chwila.

— Boża Opatrzność nad głowami ich czuwała... Tarcza to najobronniejsza w życiu...

Ucztę sprawił dnia tego Korczak wielką.... Co jeno żyło na grodku stawiło radość a wesele. Beczki ze smołą pozapalano, a biesiada niemal do rana się przeciągnęła. Zasie gruby Zuła tak się napił haniebnie, że chciał samego Korczaka z czułości wielkiéj w gębę całować... Uszło mu to, bowiem palatyn najszczęśliwszy dzień życia obchodził...

(dok. nast).

DODATEK do № 53 KORRESPONDENTA PŁOCKIEGO.

Piątek, dnia 25 czerwca (7 lipca) 1882 roku.

PROGIMNAZYUM LIPNOSKIE.

W dniu 26 czerwca r. b., jak już donosił nam Korrespondent z Lipna, odbył się akt zamknięcia ubiegłego roku szkolnego 1881/2 w progimnazyum Lipnoskiem, podtrzymywanem ofiarnością okolicy i prowadzonem pedagogicznie przez dr. T. Stępniewskiego. Przewodniczył czynnościom posiedzenia naczelnik dyrekcyi naukowéj Płockiéj, rzeczywisty radca stanu p. Chudzyński, przybyły w danym celu naumyślnie do Lipna— obecnymi zaś byli aktowi liczni obywatele ofiarodawcy z okolicy i miasta jak również rodzice i opiekunowie młodzieży szkolnéj. Dla powiadomienia ofiarodawców nieobecnych na akcie o stanie szkoły i jakości jéj rozwoju, pomieszczamy sprawozdawcze odnośne przemówienie dr. Stępniewskiego, ogłaszamy je i dla tego, że sądzimy, iż treść przemówienia zainteresować może wielu z czytelników, uznających konieczność możliwego ułatwienia, tak unieprzystępnionéj u nas obecnie a tak nieodzownie potrzebnéj, średniéj naukowéj instrukcyi młodego pokolenia.

Dr. Stępniewski tedy, wypowiedział co następuje:

Mam honor powitać Szanowne panie i panów, przybyłych na akt zakończenia roku szkolnego 1881/2, instytucyi uczniczéj miejscowéj, która pod nazwą szkoły realnéj Lipnowskiéj czteroklasowéj, byt swój ubiegłoroczny zawdzięcza w znacznéj części ofiarności, przeważnie wiejskich a w pewnym stosunku miejskich obywateli.

Jak się dało, zakrzątaliśmy się byli około wprowadzenia w ład warunków ujemnych zapewne i niedostatecznych, jakiemi można było rozporządzać z początkiem roku szkolnego. Wsparci waszém zaufaniem, ofiarodawcy i rodzice, z przyjemnością akceptowaliśmy możliwy rozwój szkoły i systematyczny jak sądzę, zgodny z programatem przepisanym, bieg uczniczéj w niéj roboty, rozwijanéj przez nauczycieli wykwalifikowanych i upoważnionych. Ponieważ fundusz rozporządzalny, a mianowicie, fundusz zyskany ze składek (około 1500 rs.) i z wpisów (około 1700 rs.), okazał się niewystarczającym na pokrycie rozchodów, płynących głównie z potrzeby opłacenia nauczycieli do klas 5-ciu (4-ch klas i wstępnéj), zatem w roku ubiegłym, szkoła, była w potrzebie przyjęcia pomocy nauczycielskiéj z zewnątrz, zaofiarowanéj bezinteresownie przez ludzi z wykształceniem uniwersyteckiem, jakich w danym celu zjednać się dało. Religia (wyznania ewangelickiego), język polski, część matematyki (algebra) i historya, zyskały bezinteressownych wykładających. Suma godzin tym sposobem rozebranych, uczyniła razem tyle, że budżet wydatków, mógł niewyjść i niewyszedł z granic rozporządzalnego funduszu, owszem, przy ustaleniu się stosunków materyalnych szkoły, wśród roku, rada gospodarcza, na odpowiednie przedstawienie, była w możności podwyższenia pensyi nauczycielom, zaznaczającym się pracą o wiéj 20%. Tym sposobem, dobra wola starszych przyjaciół naszych dzieci, obok moralnéj, zyskała i materyalną zachętę do energicznego rozwijania usiłowań pedagogicznych. Uczyniło się to, bo uczynić należało, bo z początkiem roku, panowie nauczyciele, ze względu na przedstawioną im jakość warunków majątkowych szkoły, obliczonych pierwiastkowo, przez oględność, na minimalną cyfrę, poczynili byli możliwe ustępstwa co do zgody na wysokość płacy. Gdy zaufanie do pracy, w któréj udział wzięli ci panowie, przyciągnęło do szkoły większą, nad pierwiastkowo przypuszczaną ilość uczni, to i przyrzeczenie ze strony naszéj co do podwyższenia pensyi umiarkowanym w wymaganiach nauczycielom, mogło przyjść do skutku. Obliczono z początkiem roku, że szkoła istnieć może, przy zapewnionéj pomocy niepłatnych sił, jeżeli przy jéj katederkach ogromadzi się co najmniéj 40-stu młodzieńców, za opłatą od każdego po 50 rubli rocznie. O ile początek niedobiegał do téj cyfry, o tyle po systematycznem a niedługo przyszłem do skutku ukonstytuowaniu się szkoły, cyfra owa minimalna 40-stu, popełniła się, nadrosła, przerosła znacznie, tak, że na liście progimnazyum, figuruje obecnie około 60-ciu nazwisk jéj tegorocznych wychowańców. Rada gospodarcza tedy, rozporządzając kassą, stosunkowo zawsze z plusami chociaż skromnymi, była w możności zaakceptowania obok rzeczonego wśród rocznego podwyższenia płacy kilku nauczającym, zaopatrzenia szkoły nadto: w zawiązek pedagogicznéj biblioteczki, w konieczne pomoce naukowe, jak utensylia, mapy, wzory, sprzęty i t. d. Wszystko to jest w ilościowéj najmniejszości wprawdzie, ale jest, i powiększać się może, powiększać się będzie, jeżeli wy, panowie nauczający w naszéj skromnéj instytucyi, rozwinąwszy pracę uczciwie i ze zrozumieniem jéj godeł, dacie tym sposobem naszéj rodzonéj a waszéj przybranéj dziatwie, przykład téj i tak pojętéj pracy. Ofiarodawcy, pownosili po większéj części składki na rok ubiegający; nieznaczna część tych składek, niedoszła dotąd do kasy szkolnéj. To zaś co doszło z wliczeniem tego, co z pewnością dojdzie, plus, wpisy pobrane (od których zresztą znaczny procent pilnych, a najmniéj zamożnych młodzieńców, został w całości lub częściowo zwolnionym), ten fundusz powtarzam, dwuźródłowy, daje możność załatwienia wydatków rocznych na czysto. Wtem miejscu uważam za obowiązek zaznaczyć, że nudną i stosunkowo skomplikowaną pracę buchalteryjną, prowadzi pierwszy prometor subsydium dla szkoły, jeden z jéj obecnych ofiarodawców, pan Wojczyński. Wyzbierać w swoim czasie po małych kwotkach znaczne setki rubli, bez innych środków egzekucyjnych nad takt i dobry stosunek z ludźmi, jest rzeczą w ogóle arcyniełatwą i możliwą tylko dla człowieka zasługującego na ten stosunek, na uzmianie tych, którzy w swoim czasie za pracę płatnymi zawsze byli, na uznanie nas wszystkich, które poważam się wyrazić w formie publicznego podziękowania, nieobrażającego sądzę, skromności dobrego a czynnego przyjaciela naszych dzieci.

O ile rozwój ubiegło-roczny szkoły, nazwać można organizacyjno-pedagogicznym, o tyle przyznać należy, z drugiéj strony, że rok czasu dał możność stanowczego zbadania gruntu na którym stoimy, i, albo poczytania go za przysłaby do podtrzymania zlepionej, że się tak wyrażę, na prędce, instytucyi albo do wzmocnienia go o tyle, ażeby oparcie na nim uczynić zupełnem i trwałem. Szkoła, jéj byt i ruch zeszłoroczny chromały jeszcze z takich powodów: Młodzież należało dopiero wziąć w rygor ojcowsko-pedagogiczny, do czego nieprzywykła poprzednio. Sądzę, że się to uczyniło i dzieci nasze nieznacznie przywykły do form i systematu planowo przeprowadzonéj z niemi pracy.

Obmyślić trzeba było koniecznie środki materyalne, poważniejsze nieco, ponieważ przy niedostateczności ich ubiegłorocznéj wprowadzono z zewnątrz żywioł pomocniczo-nauczycielski, który jakkolwiek spełnił swoją robotę, moralnie obowiązującą, z sumiennością i dobrym skutkiem, to jednak, pomimo dobrych i nadal jego chęci, exploatowanym za nadto być niepowinien — powinien raczéj, jak idea praktyczności mieć chce, być już zastąpionym przez żywioł, dający pracę za płacę. Bo tylko taki żywioł pozwala się z sobą rachować

po ludzku, to jest nietylko prosić ale i żądać spełnienia zobowiązań. Nadto, wyprobowanie dobrym nauczycielom płatnym dotychczasowym, dalsza jeszcze podwyżka się należała w zastosowaniu do ich kwalifikacyi i sumiennéj roboty, nadto jeszcze, lokal na szkołę okazał się przyszczupłym i odsuniętym za nadto ku końcowi miasta, gdy instytucya progimnazyalna jako potrzebna i z racyą bytu, powinna i pod względem swego pomieszczenia być na oczach wszystkich, wśrodku ruchu miejscowego i wśród warunków jak najmożliwiéj zdrowotnych. Na to wszystko trzeba było pieniędzy więcéj koniecznie, ze źródeł nowych nieskładkowych i nie wpisowych, bo tych wydajność powinna być szanowaną a nie przeciążaną. Szczególniéj zaś co do źródła wpisowego. Jakkolwiek bowiem wychowańców liczba, powiększa się ciągle, a są wskazówki mówiące, że będzie ich na rok przyszły jeszcze więcéj, to okoliczność ta właśnie, winna posłużyć za powód do zmniejszenia opłaty szkolnéj a nie powiększenia jéj. Szkoła nasza niema i mieć niepowinna widoków zyskowych lecz widoki pożytku pedagogicznego dla okolicy, respective, dla jéj biedniejszych mieszkańców, Pięćdziesiąt rubli wpisu za chłopca, gdy takich chłopców może być i wielu w danéj, mniéj zamożnéj lub wcale biednéj rodzinie, bezwątpienia. to obarczający ogromnie wydatek. Wprawdzie w prywatnych zakładach naukowych, téj kategoryi opłaty, są w ogólne jeszcze wyższemi, lecz nasza szkoła nie jest przedsiębiorstwem, osobiste, zyskowe a często wyzyskowe cele jednostki mającem na względzie—zysków więc a nawet remanentów z roku na rok niepotrzebuje. Więc tedy z tych przyczyn nietylko powiększać nam niewolno ale raczéj zmniejszyć powinniśmy opłatę wpisową, w celach uprzystępnienia szkoły dla niezamożnych. Wmyśl tę i na zasadzie tych motywów zmniejszenie to postanawiamy i pobierać je będziemy w takim stosunku na przyszłość: od ucznia klasy wstępnéj pobierano rs. 30 rocznie, a pobierać się będzie rs. 20; od ucznia klasy I-ej pobierano rs. 50 rocznie, a pobierać się będzie rs. 30; od ucznia klasy II-ej pobierano rs. 50 rocznie, a pobierać się będzie rs. 35; od ucznia klasy III-éj pobierano rs. 50 rocznie, a pobierać się będzie rs. 40; od ucznia klasy IV-éj pobierano rs. 50 rocznie, a pobierać się będzie rs. 40.

W tem miejscu wypada dotknąć i sprawozdać z faktu, w zasadzie swojéj bardzo ważnego dla naszéj szkoły, a mianowicie, wytłomaczyć okoliczność, może nie wszystkim znaną lub nie wszystkim krytycznie przedstawioną.

Oświadczam tedy że szkoła Lipnoska nadal, ma pójść w niedotychczasowym realnym kierunku lecz w kierunku klasycznym a raczéj mięszanym. Przewiduję iż oznajmienie o tém, u różnych osób, różną sensacyę wywoła, bo wiem, że większość słuchaczy więcéj ma przekonania do kierunku realnego. Sam także podzielam to przekonanie w zasadzie, lecz, analizując odnośne względy „pro i contra" znajduję że dla czterech klas, lepszym jest programat szkół realnych połączony z łaciną, od czysto realnego, a to na zasadzie uwag streścić się dających w ogólnym zarysie, tak:

Rozejrzawszy się bliżéj, porównawczo, w ustawach i programatach dla szkół jednego i drugiego kierunku, przychodzi się do świadomości, że w pierwszych 4-ch klasach tak realnych jak i klasycznych, prawie niema różnicy w szerokości wykładu takich przedmiotów jak: religia, języki żyjące, historya, geografia, arytmetyka, geometrya, algebra; jest zaś różnica w tém, że w szkołach realnych łaciny i greckiego zupełnie niema, a wyżéj nieco stoi nauka rysunku, rozszczepiającego się tu, na ręczny i techniczny. Wniosek ztąd, że klasyk z 4 klasy, przy małem poduczeniu się rysunku technicznego, do 5-éj klasy realnéj iść może a, realista z 4-éj klasy ponieważ łaciny nieumie zupełnie, do żadnéj klasy gimnazyum klasycznego przyjętym nie będzie. Nadto, klasyk z 4-éj klasy skończonéj, wszystkie drogi dla realisty otwarte, ma wolne przed sobą a realista, niektóre drogi dla klasyka otwarte, widzi dla siebie niedostępnem; wejście np. do stanu duchownego, zawód farmaceutyczny i t. d. widzi przed sobą zamkniętemi realista tak, jak i 5-ą klassę gimnazyum klasycznego. Daléj: więcéj bezwątpienia ważyć należy rozwinięcie ogólne młodzieńca czwartoklasistę skończonego klasyka, z gruntownemi tedy początkami łaciny, nawet i w takim razie, gdy do klasy 5-éj idzie realnéj, ponieważ i ta, jakkolwiek zbyt nie rozwinięta i nie przetrawiona część umiejętności języka łacińskiego, a jeszcze mniejsza greckiego jaką przyswoił sobie klasyk w 4-ch klasach, jest już poważnym nabytkiem, nawet w takim razie, jeżeli dotychczasowy klasyk, nadal obiera sobie realny kierunek. Bez początków przynajmniéj łaciny niepodobna zrozumieć porządnie i genetycznie takich wyrazów, jak: technizmy przyrodnicze i matematyczne, nazwy, symbole naukowe; tradycya lub postęp wprowadziły je do nauki wziąwszy z łaciny lub greckiego; obok brzmienia mają one ważność i specyalną niepodobna bez znajomości zasad języków rozumieć je dobrze, i rozumieć stosunek ich do odnośnych nauk; może je bowiem tylko ten rozumieć, kto zna przynajmniéj zasady języków z których są wzięte. Sądzę że uwaga na te i tym podobne okoliczności skłoniła całą zagranicę, że najspecyalniejsza nawet realna instrukcya za miedzą, bez łaciny nieobchodzi się, sądzę, że z tych względów, ministeryum oświaty u nas przed 20-ma laty, łacinę do szkół realnych wprowadziło było; wolno nam jest mieć nadzieję, że przy spodziewanéj reorganizacyi szkół realnych teraźniejszych — łacina do nich wprowadzoną również zostanie; twierdzę nareszcie, iż „quo ad domo sua" znajdujecie panowie usprawiedliwionem, że z uwagi na rzeczy odnośne, sam realista lecz z wystarczającą mi do moich celów i potrzeb nawet naukowych, łaciną, wyjednałem zgodę na przemianowanie naszéj szkoły realnéj na szkołę klasyczną. Nie podejrzewacie mnie zapewne, ażeby myśl owego przemianowania powstała u mnie nagle. Mam zwyczaj, bardzo uprzednio podobne rzeczy obmyślać i, kwestya była dla mnie jasną jak dzisiaj, zaraz z chwilą przyjęcia od was mandatu. Umocowany tym mandatem i w przewidywaniu przyszłych odnośnych pedagogicznych kombinacyi, wprowadziłem łacinę bezpośrednio od początku roku szkólnego który się obecnie kończy; wprowadziłem ją bez szkody dla innych przedmiotów, oględnie, jako przedmiot poza programowy, lecz kontrollowany narówni z programowemi, tak, że klasy: 1 i 2 czyli przyszłoroczne 2 i 3 rozwijać łacinę daléj na równi z innemi przedmiotami są uzdolnione; 4 klasa na rok przyszły pójść już musi w kierunku wyłącznie realnym, bez łaciny, bo starsze klasy w widokach nie narażania ich elewów na hazard przy czekających ich egzaminach na świadectwa z ukończenia szkoły, niezdecydowałem się obciążać łaciną ze względów umiarkowania pedagogicznego; z uczniami klasy 4 kurs łaciny byłby już dłuższym, a więc przytrudnym do przebieżenia.

Wprowadzenie łaciny, uznanie, że: ponieważ żywioł nauczycielski, z zewnątrz, dotąd przychodzący w pomoc etatowemu, zastąpić trzeba żywiołem ze szkołą bezpośrednio związanym, płatnym i praktyczne przekonanie się, że dla uniknienia wszelkiego autoramentu, tak zwanych połączeń klassy z klassą, jako anomalii, dziwolągów pedagogicznych, unikać bezwzględnie należy, bo w porządnie mającéj się prowadzić szkole zawsze powinien być dany *zapas* nauczycielskiéj pomocy, gotowéj do spożytkowania jéj na wszelki wypadek, na wypadek potrzeby, zastępstwa,— wszystko to razem wzięte wywołało

potrzebę zyskania jeszcze jednego nauczyciela dla szkoły, mogącego dać liczbę godzin taką jaką zapewnia każdy z dotychczasowych, płatnych pracowników t. j. 28 tygodniowo. Tym sposobem okazała się potrzeba utworzenia nowéj posady, z pensyą, na pierwszy raz, przynajmiéj 600 rubli rocznie.

Pieniędzy na pokrycie téj nowéj pozycyi czerpnąć niemożna od ofiarodawców bo postanowiliśmy być najmniéj wymagalnymi od tego źródła,—czerpnąć nie można z wpisów, bo te postanowiliśmy raczéj zmniejszać a nie powiększać.

Postawiło się tedy pytanie czekające na odpowiedź,—dał zaś tę odpowiedź, zacny mój współpracownik kolega dr. Budzyński. Zadeklarował poprostu wniosku 800 rubli na rok przyszły, minimum, na dobro funduszu szkoły, zobowiązawszy się urządzić przedstawienia amatorskie teatralne w Lipnie, wziąć na siebie kierunek sprawy, która, jeżeli nie da nic lub da mniéj jak 600 rubli od lipca do lipca, to on te 600 rubli lub brak do nich, wniesie do kassy szkolnéj,—jeżeli teatr da więcéj to on i owo „więcéj“ także wniesie dla szkoły. Tym sposobem brak się zapełnił. Notując rzecz tę w sprawozdaniu nadmieniam, że energicznemu, poczciwemu człowiekowi, wnet przyszło w pomoc współczucie do jego projektu ze strony miejscowego ogółu; projekt ów teatru niebawem oblokł się w suknię czynu, tak, że już dotąd, w czasach wigilijnych dopiero owego przyszłego roku szkólnego, dr. Budzyński z dochodów przez siebie głównie wypracowanych, 3-cią część zadeklarowanéj kwoty wniósł do szkoły na cele przyszłościowego rozporządzenia niemi—reszta poszła na spłatę utensyliów teatralnych kosztujących dwie setki rubli.

Na tem kończe ciąg obrazu sprawozdawczego ze sfery szkólnéj administracyjno - pedagogicznéj. Przystępuję do sprawozdania z postępów w pracy naukowéj naszych młodych wychowańców, i do pociechy jaką uczujemy zapewne na widok zwycięzców, i kochanych naszych bohatyrów książkowych. Tym damy na co nas stać: ciepłe ojcowskie słowo, podziękowanie za radość naszą, z ich radości boć ją zapewne uczują, i damy rzeczy materyalne, najdroższe dla dobrych uczni, bo nagrody szkólne, które, oby na pamiątkę i dla przykładu do naśladowania przechowały się w najcelniejszych miejscach ich pokoi czy izdebek czy chat wszystko to jedno!

K l a s s a w s t ę p n a: Najliczniejsza ze wszystkich, rozdzieloną została na 3 oddziałki:

1. Oddział *najmłodszych* przyjął dzieci składające dopiero litery w syllabizowanie i piszące kreski. 2. Oddział *średni*, miał uczni posuniętych znacznie wyżéj lecz nie o tyle wyżéj, ażeby średniego oddziału wstępnoklassista mógł już stanowić arabialny umysłowy materyał na dobrego pierwszoklasistę w przyszłym roku. 3. Oddział najstarszych, stanowiących właśnie ten materyał. Zaznaczyli się i przechodzą bezpośrednio wyżéj: z oddziału 1 do 2 z pierwszą nagrodą — Markowski Wiktor, z pierwszą pochwałą — Gniazdowski Stefan, z drugą pochwałą—Wojtkiewicz Witalis, z oddziału 2-go do najstarszego: z pierwszą nagrodą—Stępniewski Tadeusz, z oddziału najstarszego do klassy 1-éj, z 1 nagrodą Janke Zenon, z 2 nagrodą Jasiński Józef, z 3 nagrodą Rejchel Felix, z 1 pochwałą Długołęcki Wiktor, z 2 pochwałą Cywiński Felix, z 3 pochwałą Nitka Max.

Do was moje chłopaczki, co przechodzicie już do klassy 1, zwracam słów kilka mowy, a więc trzeba moje dzieci, ażebyście znajomego sobie dobrze przyjaciela, posłuchali w tym dniu tak szczęśliwym dla was, dla nas tu wszystkich i dla waszych rodziców.

Przez rok ten co przeszedł, przychodziliście regularnie do szkoły a regularniéj jeszcze od was, przychodziła na zastępstwo matki pozostałéj w domu, wasza nauczycielka, którą tak ukochaliście, i do któréj przyzwyczailiście się bo była łagodną, dobrą, zrozumiałą dla was i tak was przerobiła, że za dyktandem piszecie dosyć spiesznie po polsku i po rusku, że bez trudności opowiedzieć możecie rzecz przeczytaną w obódwu językach, że wiecie co to jest zdanie a w niem objekt, subiekt i dopełnienie, że wiecie jaką częścią mowy jest wszelki wyraz powiedziany, napisany lub przeczytany, że w rachunkach we wszystkie cztery działania, że zaczepiliście liczby wielorakie. Ksiądz prefekt uczył was pięknych rzeczy z religii, lecz bardzo nieczęsto mógł przychodzić do was; częściéj nieco lecz także zrzadka pan profesor na kalligrafię i trudniejsze wprawki w rozwiązywanie zadań arytmetycznych, tak, że główną waszą nauczycielką, czasami przez wszystkie godziny dnia była dobra i zawsze jednakowo łagodna, gdyście byli naturalnie spokojni i poważni—kobieta. Od wakacyi, rzecz się dla was zmienia; z dzieci i prawie na pół dopiero uczniów, stajecie się zupełnymi, formalnymi uczniami. Co godzinę zmieni się professor; to co panienka was nauczyła, rozjaśniać się będzie daléj przez kilku panów professorów w sposób bardzo ciekawy i nauczający.—Nowe nauki przyjdą jak cudownie piękna geografia, a gramatyka rozszerzy się, ażeby wam pokazać i łatwo uważnych nauczyć co to za ruchliwość form jest w języku. A więc moje chłopaczki, szczęść wam Boże na drogę do klassy 1; przechodzicie do niéj po większéj części z nagrodami niech więc wam Bóg dopomaga, niech te nagrody będą początkiem nagród, jakie życzę wam, żebyście w roku przyszłym otrzymali. A stanie się to, jeżeli będziecie posłuszni, uważni i pilni.

K l a s s a 1-sza prowadzona ściśle wedle programatu przez ustawę ministeryalną przepisanego, wydołała nadto łacinie wprowadzonéj w widokach wyżéj przedstawionych. Kilku bardzo wzorowych uczniów daje klassie 2 odwakacyjnéj. Pierwszy jéj uczeń, Żukowski Alexander jest drugim najlepszym uczniem w progimnazyum.

Za wzorowe sprawowanie, pilność i celujące postępy z klassy 1 przechodzą do grugiéj:

Z 1 nagrodą—Żukowski Alexander, 2 uczeń szkoły, z 2 nagrodą—Gutekunst Emil, 3 uczeń szkoły, z 3 nagrodą—Koszutowski Wincenty, 7 uczeń szkoły, z pochwałą—Pawłoszewski Jan.

K l a s s a 2-ga. Uczniowie jéj, przeciętnie, najlepsze w porównaniu z kolegami innych klass wykazali postępy. Pierwszy jéj uczeń, Bronisław Karpiński, jest zarazem pierwszym uczniem całego progimnazyum.

Za wzorowe sprawowanie i postępy otrzymują przejścia do klassy 3 z nagrodami: Karpiński Bronisław 1 w klassie 2, zarazem pierwszy w progimnazyum. Dąbrowski Władysław 2 w klassie 2, a 4 w progimnazyum otrzymują listy pochwalne: Kaufman Jakób, Stokowski Jan.

Nadto, z wymienionych: uczeń klassy 2 Karpiński Bronisław i uczniowie klassy 1. Gutekunst Emil i Żukowski Alexander, nagrodowani za ogólne postępy, wykazali również celujące najlepsze postępy, oddzielnie i w języku ruskim, za co przez radę pedagogiczną przyznanemi im są nagrody, także oddzielne w listach pochwalnych, za język ruski, w takim porządku: pierwszą nagrodę w szkole za język ruski otrzymuje Bronisław Karpiński; drugą nagrodę w szkole za język ruski otrzymuję Emil Gutekunst; trzecią nadrodę w szkole za język ruski otrzymuje Alexander Żukowski; czwartą nagrodę w szkole za język ruski otrzymuje Janke Zenon.

K l a s s a 3-cia i 4-ta. Dały nam młodzież, porównawczo starszą i z anteyorami pod względem moralności, pilności i chęci do nauk bardzo pochlebnemi. W pierwszych zaraz czasach rozwinięcia zajęć nauczycielskich z uczniami tych klass starszych

przekonałem się równie sam jak i inni nauczyciele, że tradycyę dobrą o sobie usprawiedliwiają w zupełności lecz że w przygotowawczem, z niższych klass usposobieniu ich, są przerwy, luki, niedokładności, składające się na całość, wymagającą dozupełnień i powtarzań, absorbujących czas. Przeciętny wykładnik poziomu ogólnego przygotowania a nawet rozwinięcia uczni 2-ch ostatnich klass, wykazał się tym sposobem niższym od wymagalnéj programowo normy—niższym nie z ich zapewne winy ale jednak w następstwach takim, że rachować się z nim pedagogicznie musieliśmy koniecznie.— Wśród takowego obrachunku i w obec jego studyów szczerze z uczniami, szczególniéj klassy 4 analizowaliśmy rzecz braków z przeszłości i szczerze też oni sami, możliwych dokładali usiłowań, ażeby i owe braki popełnić i bieżącemu obowiązującemu kursowi podołać. Pochwałę za to młodzieży klassy 4 szczególniéj, czuję się w obowiązku wypowiedzieć tutaj. Uczyła się ona bardzo pilnie, prowadziła przeciętnie wzorowo, tak, że co się dało zdobyć pilnością i pracą przez rok szkólny, to zdobytem przez nich zostało. Niestety jednak chęciom i pilności nieodpowiedziały siły, i za krótkim okazał się czas na to. Z teoryami gramatycznemi i matematycznemi przyszli do porządku, lecz przystosowanie tych teoryi do praktyki, potrzebuje jeszcze wpraw i czasu przydłuższego. Odnosi się to szczególniéj do języka polskiego i russkiego. Polski język, dotąd, był miniaturowo dodatkowo podawanym — ruski zaś, bez metody i następczości, nie przez rosyan lub polaków dokładnie go znających, a więc z możliwie umiarkowanym dla szkoły rezultatem. Wprowadzony z początkiem bieżącego roku do szkoły, nauczyciel, rosyanin, na serjo pojmujący znaczenie przedmiotu jaki mu się powierza, niższe klassy wydołał doprowadzić do porządku lecz 3 i 4, oddając słuszną pochwałę za pracę i pilność, nie może zaręczyć, czy można być pewnym, że dostateczny stopień dany przeciętnemu jéj uczniowi usprawiedliwiłby na zewnątrz szkoły dostateczne usposobienie świadectwowanego, czy szkole za winę pobłażliwości niewczesnéj, a więc nie pedagogicznéj, nie przyszłoby szwankować na opinii w przyszłości. Na hazard narażenia opinii pisać się szkoła za żadną cenę nie może. Może tedy promować z klassy 3 do 4 jednego tylko ucznia, lecz za to chlubnie zaznaczonego i przechodzącego z zasłużoną nagrodą. Jest nim Leśniewicz Juljan. Z warunkiem poprawek po wakacyjnych, promowani z klasy 3 do 4 dwaj uczniowie jeszcze.

Co do klasy 4-éj zdołali zapanować nad słusznemi wymaganiami i opuszczają szkołę z błogosławieństwem z naszéj strony, na dalszą drogę; uczniowie klasy 4-éj: Mosalf Edward z nagrodą 1-szą, La Jourdi Józef z nagrodą 2-gą, Wojszwiło Eufemiusz z listem pochwalnym. Pozostałym przyznajemy pracę i dobre chęci—rokując im, że pod godłem téj właśnie pracy i tych dobrych chęci, przez rok przyszły mogą rozwinąć się w prawdziwie dobrych czwartoklasistów i zarekomendować szkołę w klasie 5-éj czy miejscowéj czy po za miejscowéj, z godnością.

Mając, na doświadczeniu oparte, sądzę, dosyć jasne wyobrażenie o skłonności wielu z bliźnich do luźnego krytykowania a czasami przesądzania decyzyi, niezadawalniających pojedyncze poglądy—jesteśmy przygotowani i na to, że rzecz ścisłego promowania uczniów naszéj szkoły, osobiście interesowanym nie zbyt spodobać się może. Odpowiem na to, że tak być musi dla dobra samych niepromowanych. Studja klasy 4-éj, jedne z najważniejszych w rzędzie studjów średniéj instrukcyi, powinny być wyexekwowanemi z całą ścisłością i możliwie wyczerpująco. Szczególniéj zaś w instytucyi prywatnéj, zatem kontrollowanéj przyszłościowo przez rządowe zakłady, ścisłość powinna być bezwzględną. Smutny żart popełnia ten, kto wątpliwie przysposobionego ucznia prowadzi do egzamenu. Kto umie ten zdaje a zdawać egzamenu. jest wolno do wszelkiéj klasy. Urządźmy prywatne instytucye tak, ażeby w nich sumiennie przysposabiano młodzież; rozwińmy je i wyżéj jak do klas czterech, a miejsce w zakładach rządowych (w wyższych klasach) znajdzie się. Prywatne instytucye najliczniéj są czteroklasowemi. Wychowańcy ich skończeni, wpisują się na kandydatów do klasy 5-ej gimnazyalnéj lub realnéj, do owéj klasy 5-éj, która najzwyczajniéj bywa przepełnioną i niemającą tedy miejsc wakujących. Kandydat zatem nawet dobry, nawet taki co egzamenowi podoła—przyjętym być niemoże dla braku miejsca. Inaczéj rzecz się przedstawiałaby, gdyby progimnazja prywatne były pięcioklasowemi naprzykład. W szóstych klasach gimnazyów i szkół realnych rządowych zwykle miejsca wolne są i byłeby szkołą prywatna 5-cio klasowa dobrze usposabiała i ściśle programowo swych kończyć ją mających wychowańców, to już przyjęcie do szóstéj klasy, zależałoby tylko od egzamenu danego kandydata.

Te uwagi dały mi pohop do pomyślenia zarysu projektu, czyby naszéj szkoły niedało się rozwinąć w pięcioklasową. Jak na rok przyszły zarys ten projektu, tylko zarysem pozostać musi, ponieważ ze względów obciążających przeszłość, klasy czwartéj dotychczasowéj, liczniéj jak się to uczyniło, promować do klasy 5 niemożna. Funduszu na utworzenie 5 klasy dla 3 uczni—niema. Od wakacyi, stan rzeczy prawdopodobnie tak się ułoży, że dostateczna ilość dobrych kandydatów do klasy 4 spowoduje, bardzo ściśle kontrollowane co do biegu w niéj pracy, istnienie porządnéj czwartéj klasy, lub, brak dostatecznéj liczby kandydatów do klassy 4, da powód do poprzestania na klasach 3 ale trzech dobrych, z kandydatami do 3 wyprobowaną już wartość posiadającymi. Jeżeli zatem młodzi ludzie obecnie niepromowani z klasy 4, poważmiecie myśl zostania nadal wychowańcami tejże klasy naszéj szkoły, to bądźcie pewni dwóch rzeczy: uczciwéj około was pracy i ścisłych wymagań, które przekonają was o potrzebie zdwojenia usiłowań, mających z was zrobić prawdziwie dobrych i patrzących spokojnem okiem w przyszłość, uczni.

Akt dzisiejszy, zaszczycony obecnością pana dyrektora dyrekcyi naukowéj, przybyłego umyślnie w danym celu z Płocka, aby zaznaczył dobrze związek pracy przeszłéj z przyszłą. Szczęśliwi bylibyśmy, gdyby się ziściło twierdzenie dyrektora, wyrażone niedawno w słowach: „Przy zainteresowaniu się ogółu wasza szkołą i przy dobrych chęciach które w uczciwy czyn powinny się rozwinąć, wasza szkoła, może i powinna także zostać nawet wzorową (образцовое училище)". Wielokrotne wizytacye progimnazyum Lipnoskiego wśród roku szkolnego przez szanownego zwierzchnika naukowego gubernii, prace egzaminowe jakie przeprowadzał osobiście z każdą oddzielnie klasą, uwagi praktyczne i prawdziwie pedagogiczne jakiemi nas wspierał, kierowały nami w wielu razach. Dla przyszłościowego rozwoju szkoły, systemat ściśłego promowania, zastosowanym jest także z porady rzeczywistego radcy stanu p. Chudzyńskiego, którego doświadczenie pedagogiczne jzst wypróbowanem, bo się rozwijało po szczeblach służby państwowéj naukowéj od ławki uniwersyteckiéj i nauczycielstwa gimnazyalnego aż do obecnéj, poważnéj hierarchicznie pozycyi.

Dr. Tymoteusz Stępniewski.

Печ. въ Плоцкой губ. тип. Дозволено цензурою. Redaktor i Wydawca Zygmunt Rościszewski.

Przejdźmy do rzeczy.

Strzyżka owiec odbyła się pomyślnie, owczarnie posiadające gromady z grubszą a dłuższą wełną, dobrze żywione, strzygły ze sztuki po 4 funty. Inwentarze zdrowe. Uprawa do ozimin daleko posunięta, ugory bardzo czysto i prawidłowo się uprawiają.

Wybory na sędziów gminnych odbyły się u nas podług zwykłych form, to jest tak jak poprzednio „z Rypińskiego“ autor opisywał, że jedna część szła na lewo a druga na prawo, bo takie są u nas niestety utarte prawidła. Mimo to wybory odbyły się z zadowoleniem ogółu i chociaż było dużo amatorów na sędziów „dla zysku“ aby w mętnéj wodzie łowić rybki, (nie posiadając de facto kwalifikacyi (nie przeczę, że de jure), jednakże tych panów zamiary, przez ludzi dobrze myślących i czynnych, zniweczone zostały.

Nie brakuje u nas także pokątnych doradców, którzy podwajają ilość spraw w sądach gminnych i chociaż im nie wolno więcéj jak trzy razy do roku przed kratkami sądowemi stawać, czego wszyscy sędziowie przestrzegają— prócz jednego, który sprzyjać się zdaje tym warchołom lud nas wyzyskującym— pokątni doradcy jednakże, jako autorowie wykrętów, potrafią prawo obejść, nabywając na swoje imię sprawy i występując wtenczas przed sądem jako strony. Niektórzy sędziowie przez pokątnych doradców redagowanych spraw nie przyjmują, mając dobro stron na uwadze, jakkolwiek postępowanie podobne jest przeciwko prawu, lecz natomiast przyjmują skargi protokularnie, przez co strony na żaden koszt pieniężny nie zostają narażone. Istnieje prawo, podług którego usunięcie zupełne pokątnych doradców, jako wyzyskiwaczy i wichrzycieli wiejskiego ludu, jest możebnem, lecz potrzeba do tego dobrych chęci ludzi tych, od których wykonanie i inicyatywa uchwał podobnych w gminie zawisła.

Radzibyśmy spotkać się w „Korrespondencie“, z resztą odpowiedzi, któreby poniekąd stanowiły statystyczny obraz urodzajów w całéj gubernii, gdyż zdaje się, że we wszystkich powiatach równe otrzymywaliśmy pytania od redakcyi, któréj tak czynne i gorące zajmowanie się naszą dolą, stanowi dla niéj jedno ogniwo więcéj w łańcuchu zasług około dobra naszego położonych. *N.*

Z Sierpskiego.

Rok obecny okazuje się pod względem urodzajów jednym z tych, które Józef w starym testamencie, Faraonowi sen tłomacząc, przepowiedział, z tą jedynie różnicą, że tam wpierw urodzajne, a następnie głodu przychodziły lata, kiedy u nas po paru latach nieurodzaju i ciężkiéj biedy, obecny rokuje ziemianom świetne nadzieje, obiecując plon obfity we wszystkich gatunkach zbóż tak ozimych jak i jarzyn, jak również dostateczną ilość paszy do wyżywienia inwentarzy. Nasze Sierpskie pod tym względem niżéj nie stoi, porównywając urodzaje nasze z innemi, kto wie czy nie lepiéj nawet, tem bardziéj, że jak słyszę w wielu miejscowościach grady duże poczyniły szkody. Jedną z dotkniętych jest podobno i Ciechanowskie, rodzinne miejsce owego filantropa, ofiarodawcy rs. 20,000 na macierz polską, co to narobiwszy bardzo wiele najrozmaitszego hałasu, przerodziły się na ostatnich wyborach naszych w Płocku w obowiązek płacenia corocznie rs. 1,000 na wydawnictwa akademii umiejętności w Krakowie, z których rata pierwsza, jak nas przekonano, już wpłynęła.

Kiedy mowa o wyborach, przypomina mi się jakaś licha korrespondencya o takowych,—a o któréj przemilczéć ziemianinowi płockiemu nie wolno—w N-rze 138 „Kuryera Codziennego“ pomieszczona, i jakkolwiek niezupełnie interesowany osobiście w tym względzie, i szkoda mi się trudzić na polu podobnéj polemiki, zważając jednak, że w niéj odsądzono od czci i wiary ogół naszego obywatelstwa, tak wyborców jak i wybranych, zmuszony jestem bądź co bądź odpowiedzieć autorowi rzeczonego artykułu, aby go ostrzedz o skutkach ewentualnych podobnego paskwilowania.

Z myśli i płaskiego dowcipu téj korrespondencyi, widać umysłową niedorosłość autora, mającego zbyt jeszcze żółto w dziobku i niedostatecznie wypierzonego do wylecenia z gniazda, a tém samem, moralizowania innych; radzimy zatem jego mamie, bo w tym wieku koniecznie ją mieć powinien, albo żonie, jeżeli niestety w małoletności jako czuwający kurator już mu przyznaną została, ażeby czysto umywszy mu buziaka, schowawszy chusteczkę która dość często, a niepotrzebnie dzieciom się wysuwa, i obtarłszy małemu nosek, zawiozły go napowrót do Płocka, postarały się aby przedłużał jeszcze naukę w drugiéj czy trzeciéj klasie, lub jeżeli już koniecznie widzą w nim skłonności do moralizowania, aby pomieściły go w Wymyślinie, a z czasem, może istotnie zdolności te jego, potrafią się tam wyrobić, i usposobić go przynajmniéj na nauczyciela wiejskich dziatek.

W artykule przez Rusticusa do Kur. Codz. pisanym, a pomieszczonym zapewne dla braku innéj, poważniejszéj korrespondencyi, młody konik, z rasy co jeszcze Chrystusa Pana do Jerozolimu woziła, zbyt się po szlacheckich łąkach rozbrykał i przekroczył właściwą granicę, a siedząc na partykularzu i zaczerpnąwszy mylnych wiadomości, zapewne od służby hotelu, gdzie był obiad składkowy po skończonych wyborach, daléj że się rozwodzić nad jedzeniem i napojami—na myśl których, widzę jak ślinkę łyka—lub nad porządkiem wyborów w jego umyśle zawsze z niemi złączonych, to znowu oceniając ogół wyborców i dając nauki ludziom, z których wielu, za honor by sobie poczytać winien, gdyby mu wolno było okurzyć ich obuwie. Co do wyborów lub wyborców, z młodym Rusticusikiem jak powiedziałem w polemikę nie wchodzę, mówiłbym o nich z całą przyjemnością i przyznałbym może nie jedną złą stronę wielu pojedyńczych jednostek, lecz mówiłbym o tem z ludźmi, których sąd w tym względzie byłby poważniejszym; zgadzam się nawet i na Stańczykowskie błaznowanie, w któremby była prawda lub myśl jakaś, ale stawać w dysputę z drobnym i chudym zazdrośnikiem, lub z pijanym trefnisiem, nie moją jest rzeczą, tembardziéj że korespondencya jego, zamiast potępić ogół obywatelstwa płockiego, jedynie sama siebie potępia, cechując swego autora z jego Kr. Krasickim, jako domorosłego pseudo literata. Autora artykułu domyślają się choć zasłonił się pseudonimem; nie mamy jeszcze potrzeby odkrywać go, chcemy jedynie w naszéj odpowiedzi ocenić i wyświetlić w części tę małą kruszynę, co pragnie sobą zapruszyć cudze oko, radząc jéj, aby lepiéj złożyła na stos ofiarny wszystko co dotąd napisała, i spaliwszy, skończyła na téj ramotce swoją literacką karyerę.

Żal nam i chcemy upomnieć się także za tym panem, którego Rusticus wziął w obronę swoją, bo pomoc od takiego pochodząca rycerza, jest ujmą dla niego, a niejednemu, choć nie zna okoliczności i nie zna owego pana, co się *Rejem* chciał stawić, przyjść może na myśl stare przysłowie o Pacu i pałacu jego, i tu, posądzić gotów te dwie osobistości o blizkie sąsiedztwo, lub równą wartość, to też radzilibyśmy panu X. Y. czy Z., ażeby zrzekł się téj opieki nad sobą, a tym sposobem niedopuścił pewnéj solidarności.

Mam tę błogą nadzieję, że interesowane osoby, przyjmą słuszność uwagi naszéj i zechcą zastosować się do rady z serca im udzielonéj i że obywatelstwo nasze i nadal pójdzie tą drogą, jak w r. b. co do wyborów. zapewniając instytucyi téj ludzi zdolnych, zacnych i pracowitych, a da Bóg że pod przewodnictwem przyszłego prozesa wyborów, którego cnoty tak wysoko cenimy, nie jedna piękna myśl powstanie, zamieniona w czyn szlachetny.

Wieśniak z Sierpskiego.

Pieniądze.

W Płockiem znajdują się tu i owdzie włościanie o tyle zamożni, że mają gotówkę w schowaniu, to jest pieniądze papierowe i nawet srebrne i złote z dawniejszych czasów; zwykle kryją się z tem, obawiając się złodziei lub uprzykrzań o pożyczenie. Zdarzają się i tacy, którzy mają jakieś zabobonne zamiłowanie do pieniędzy, uważając je za jakieś wszechwładne bóztwo. Przebiegłe żydki korzystają z takich przechowywaczy i wkręcają im fałszywe pieniądze, wiedząc, że one pójdą na schowanie, że nikt ich nie zobaczy; ciemni więc tacy ludzie chowają zamiast pieniędzy, papier bez żadnéj wartości.

Czasami pieniądze te zaginą, spalą się, wilgoć je zniszczy, właściciel umrze i nie powié nikomu o miejscu schowania. Powstają więc straty dla właścicieli, dla rodzin, a także dla kraju przez takie zachowywanie bezczynne i zatracenie pieniędzy, których celem jest ciągłe krążenie i wytwarzanie nowych wartości.

Pieniądz pożycza się u nas zwykle na drogi procent, od 12 do 36 od sta i więcéj; tymczasem miliony leżą gnuśnie w ukryciu. Tacy więc przechowywacze są nawet poczęści przyczyną, że pieniądz bywa drogi. Podobna niby—oszczędność jest rzeczywiście nierozumną, szkodliwą i staje się głupią rozrzutnością, bo pieniądz wypożyczając np. po 5% rocznie, procentem składanym w lat 13 podwaja się; t. j. wypożyczając kapitał i każdego roku procent i biorąc procent od procentu, sto rubli w trzynaście lat zamieni się w dwieście.

Jak dziś interesa stoją, to jednakowoż jest najkorzystniéj kupować ziemię, bo ta będzie coraz droższą, w sąsiednich krajach jest bowiem już w daleko wyższéj cenie jak u nas, więc kupujący ztamtąd przybywają, przytem koleje żelazne ułatwiają coraz bardziéj sprzedaż produktów; zresztą ludzie umieją coraz lepiéj gospodarować, więc z téj saméj ziemi większe wyciągać korzyści. Lepiéj przecie, że ta ziemia dostanie się w ręce swoich, jak mają ją kupować obcy, którzy najczęściéj są naszymi nieprzyjaciółmi. Kto nie chce ziemi kupować, to może swoje pieniądze wypożyczać na procent na hipoteki, dokument łatwo schować i chociażby go kto ukradł, na nic mu się nie przyda.

Kto nie chce w ten sposób pieniędzy umieszczać, to mając zebranych sto rubli, może kupić list zastawny i procenta odcinając, kupony mieć zapewnione. Ciemny włościanin lub mieszczanin, nie umie sobie radzić nawet jak z pieniędzmi postępować, boi się, ażeby mu kto złéj rady nie dał i pieniędzy nie stracił; powinien się więc radzić ludzi zacnych i rozumnych, którzy się na tem znają i są w każdéj okolicy, czy to duchowni, czy sędziowie przecież przez wszystkich wybrani i inne osobistości, które ciemnemu bratu dadzą darmo, bezpłatnie radę, jak ma postąpić z swemi pieniędzmi, ażeby mu jak najlepszą korzyść przyniosły na pewno i obawiać się o żadne straty, podejścia nie potrzebuje, bo żaden z takich obywateli złéj rady nie da, nakazuje mu to uczciwość, obowiązek, honor, a i prawo karze takich, którzy działają na czyją szkodę.

Usilnie zwracam uwagę na tę sprawę inteligentnych obywateli, ażeby się nią zajęli, bo wiele pieniędzy gnuśnie leży ze szkodą dla właścicieli i kraju. Duch czasu, zabiegliwość sąsiednich narodów, położenie obecne pod wszechwzględami, wymagają i od nas, ażebyśmy na każdem polu *wszystkiemi siłami* istniejącemi pracowali, i nowe siły zdobywali. Narody spóźniające się w téj ogólnéj konkurencyi sił umysłowych i materyalnych, ospałe, ciemne, zbudzą się *za późno*. Lamenty, żale nic nierozważnym nie pomogą, niedola i hańba czekają ich w nagrodę nieczynności, gnusności. Banki ludowe w innych krajach z obrotów setkami, przeszły do władania tysiącami i milionami, a obecnie przechodzą już do miliardów w obrocie. A u nas? Rzeczywistość smutna, ale miejmy i pod tym względem przynajmniéj ideały, i dążmy do ich osiąguięcia o ile możemy. Myśl zwykle, jak wszystko, na początku jest małą, ale urość może w potęgę, jeżeli możemy i umiemy ją ulepszać, rozwijać.

Co do podawanych projektów, myśli, idei, są rozmaite zdania, są i tacy, którzy twierdzą, że u nas nic się nie uda, że szkoda czasu na pisanie, drukowanie, dysputowanie, słowem zajęcie się, bo znajdzie się tyle przeszkód, że nic się nie da w życie wprowadzić... Słowem, jest u zbyt wielu apatya, w najwyższym stopniu zniechęcenie do wszelkich prac dotatnich..... Zupełnie zgadzamy się, że dziś ciężkie do usunięcia są zawały na drodze prac organicznych, ale przynajmniéj trzeba je teoretycznie, słowem i drukiem określić, zapoznać się z niemi, ażebyśmy byli dobrze przygotowani, co i jak czynić wypada.— W położeniu nie tylko jednostek, ale całych narodów szybko dziś zmienia się wszystko, jak to miało miejsce szczególnie w ostatnich latach kilkunastu; jedne narody zbiedniały, drugie zbogaciły się. Mówiących o zjednoczeniu Włoch, Niemców—dawniéj wsadzano do więzienia; tego kto nie wierzył w potęgę Napoleona III, miano za idyotę, a jednakowoż, jakie zmiany zaszły! Miejmy wiarę *w dobre idee*, bo bez nich życie nasze zbyt byłoby nędzne, a jak Słowacki się wyraża, *pospolite*; tę wiarę zalecają nam wszyscy nasi wielcy myśliciele, jak naprzykład Zygmunt Krasiński: „My tu skonamy, lecz wielka myśl nie skona, powróci kiedyś, wierna nam, by jak stróż anioł strzedz nas śpiących w grobie.“ I proroczo wypowiedział te wspaniałe słowa, — jego wielkie myśli żyją w narodzie, otaczają czcią pamięć jego. „Ducha nie gaście... A wszystkiego doświadczajcie..... Co dobre, dzierzcie.“

LICYTACYA.

Rada gubernialna zakładów dobroczynnych guberni Płockiéj niniejszym podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 28 czerwca 10 (lipca) r. b. o godzinie 12 w południe, odbywać się będzie w sali posiedzeń rządu gubernialnego Płockiego licytacya, najprzód przez opieczętowane deklaracye, a po rozpieczętowaniu takowych, licytacya głośna na sprzedaż folwarku Wilczogóra, położonego w gminie Borkowo, powiecie Sierpskim, stanowiącego własność szpitala św. Trójcy w m. Płocku i obejmującego morgów 473 prętów 36 miary nowopolskiéj, czyli dziesiatyn 242 sążni 1102 miary rossyjskiéj, w liczbie których znajduje się; pszennéj ziemi morg. 57, żytniéj morg. 296 pr. 175, pod ogrodem warzywnym m. 1 pr. 50, pod ogrodem owocowym m. 1 pr. 118 i lasu m. 98 pr. 42 z zabudowaniami niedostatecznemi ubezpieczonemi od ognia na rub. 1050 i tylko z zasiewami i zbiorami oziminy, bez jarzyny.

Licytacya rozpocznie się od summy 35096 rub. 35 kop. in plus.

Życzący sobie wziąć udział w licytacyi, obowiązani są wcześniéj i nie późniéj jak w dniu licytacyjnym do godziny 12 w południe, przesłać lub osobiście przedstawić prezydującemu w radzie gubernialnéj, deklaracyę zapieczętowaną, napisaną w języku rosyjskim bez pomyłek, na papierze stemplowym ceny kop. 30 podług wzoru tu dołączonego.

Deklaracye napisane nie podług wzoru lub z poprawkami, uznane będą za nieważne, a podawane po godzinie 12 w południe w dniu licytacyjnym, zupełnie nie będą przyjętemi.

Do deklaracyi powinno być dołączone vadium w biletach kredytowych, równające się $1/10$ części summy do licytacyi oznaczonéj t. j. w ilości rub. sr. 3509 kop. 64.

Licytacya głośna rozpocznie się po rozpieczętowaniu deklaracyi od summy jaka w deklaracyach okaże się najwyższą; do licytacyi głośnéj dopuszczeni będą tylko ci, którzy brali udział w licytacyi przez deklaracye opieczętowane i obecnie będą sami albo reprezentowani przez osoby zaopatrzone w urzędowe plenipotencye.

Vadium nieutrzymujących się na licytacyi będzie natychmiast zwrócone, osoba zaś, która utrzyma się na licytacyi, obowiązana natychmiast a najdaléj w ciągu 7 dni dokompletować kaucyę do $1/5$ części summy na licytacyi przez nią postąpionéj.

Bardziéj szczegółowe warunki mogą być rozpatrywane każdodziennie prócz dni świątecznych i galowych w kancelaryi rady gubernialnéj, mieszczącéj się w gmachu rządu gubernial. Płockiego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго губернскаго совѣта общественнаго призрѣнія, симъ объявляю, что я обязываюсь купить фольваркъ Вильчогура, расположенной въ гминѣ Борково, Серпецкаго уѣзда, Плоцкой губерніи и принадлежащій больницѣ св. Троицы въ городѣ Плоцкѣ, за сумму (прописать цифрами и прописью разборчиво, безъ подчистокъ и помарокъ) подвергая себя всѣмъ обязанностямъ и условіямъ, прописаннымъ въ торговыхъ кондиціяхъ.

Залогъ, въ суммѣ три тысячи пятьсотъ девять рублей шестьдесятъ черыре копѣйки (3509 р. 64 к.) кредитными билетами, представляю каковой залогъ, въ случаѣ если торги не останутся за мною я желаю получить обратно лично (или прошу отослать по почтѣ на мой счетъ въ такое то мѣсто).

Постоянное мѣсто жительства моего въ (поименовать мѣсто жительства).

Писалъ въ №, дня №, мѣсяца № 1882 года.

Подписать имя и фамилію разборчиво.

На конвертѣ адресъ;

„Въ Плоцкій Губернскій Совѣтъ Общественнаго Призрѣнія; объявленіе къ торгамъ имѣющимъ производиться 28 іюня (10 іюля) 1882 года на продажу фольварка Вильчогура“. 244—3—

NOWO OTWORZONA

KSIĘGARNIA LUDOWA J. MAYZNERA

w RACIĄZU, (gubernia Płocka)

zaopatrzoną jest stale w najświeższe wydawnictwa **ludowéj**, jako też **innéj treści**. Księgarnia przyjmuje zamówienia na wszystkie krajowe i zagraniczne tygodniki i miesięczniki, które zarówno, jak i wszelkie książki dostarcza po **cenach warszawskich**. W tejże księgarni znajduje się skład wszelkich **materyałów piśmiennych i regestrów gospodarczych.** 221—8—4

Moritz Lewenstein

POLECA **PORTER**

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne.

oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.

LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.

POKOST skoroschnący.

TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.

PĘDZLE srebra i złota malarskie.

MASY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

230 26—

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze. oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Życzoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—

249 **Kantor Stręczeń** 2—3

bon i guwernantek

poleca A. MINTNER

W TORUNIU

ulica św. Jakóba № 311.

Kuchnia Tania. Sobota: zupa kartofl., zrazy, kaszajęczmienna.—Niedziela: krupnik, pieczeń, kapusta.—Poniedziałek: rosół z kaszką, sztuka mięsa, groch.—Wtorek: kapusniak, kotlety, kartofle.

Przełożony Szkoły IV Klasowéj Realnéj w Płocku

zawiadamia Szan. Rodziców i Opiekunów, iż przez ciąg bieżących wakacyj, lekcye odbywać się będą w klasie przygotowawczéj, i że zapisy na tenże czas przyjmowane będą do 10-go Lipca r. b.

251-2-2 *A. UBYSZ.*

SZKOŁA IY KLASOWA

Filologiczna w Płocku.

Podaję do wiadomości Szanownych rodziców i opiekunów, iż uzyskawszy pozwolenie od JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, **otwieram** w mieście **PŁOCKU** z początkiem roku szkolnego **szkołę 4 klasową męzką filologiczną**, z klasą przygotowczą, z kursem nauk gimnazyalnym. Egzamina wstępne rozpoczną się 8 (20) Sierpnia r. b., a wykład nauk nastąpi dnia 25 Sierpnia (1 Września) t. r. Przy szkole znajdować się będzie **pensyonat p. Szymańskiego**, nauczyciela szkoły. Uczniom powierzonym jego opiece zapewnia się pomoc naukową i konwersacyę i naukę języków nowożytnych, lekcye zaś muzyki udzielane będą za oddzielną opłatą. Szkoła i pensyonat mieszczą się w domu **W-go Zawodzińskiego w Starym Rynku Nr. 4.** 216—8—2

J. JEZIERSKI

b. Inspektor gimnazyum Płockiego

Jest zaraz do objęcia

PENSYA PRYWATNA

ŻEŃSKA

w m. **PŁOŃSKU** wraz z utensyliami szkolnemi fortepianem i meblami. Bliższa wiadomość na miejscu i w Płocku u W-néj **Wiktoryi Mejer** ulica Warszawska dom rejenta Lubowidzkiego. 248—3—3

w Mościskach pod **Soczewką**

w miejscowości suchéj, zdrowéj i przyjemnéj, jest do wynajęcia

LETNIE MIESZKANIE

składające się z 2-ch pokoi i kuchni; warunki przystępne. 257-1

OSOBA

w średnim wieku, posiadająca język francuzki, niemiecki i muzykę, poszukuje miejsca w mieście lub na prowincyi, jako Nauczycielka, lub do towarzystwa panienek dorastających. Wiadomość u p. Rychtera, ulica Szeroka, dom Nieżyckiego, wprost kościoła XX. Reformatów. 256—1

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 185—18—16

7000 RS.

jest do wypożyczenia na 1-szy numer hipoteki w całości lub częściowo. Wiadomość u W-nego Wiechowskiego w Wilkowie w pow. Sierpskim. 261—2—1

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, **czyni następujące ulgi:** Ubezpieczony na lat 5 niszcza premię **za 4 lata**, zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5%, a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. **W rolnych** ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi **różne ustępstwa przy obliczeniu premii.** Ubezpieczający się nie płaci **żadnych kosztów**, a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych **natychmiast** po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się **z największym pośpiechem** w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia **za budowle** wypłacają się także **całkowicie**, a nie w ratach.

W ogóle **pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność** są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Walerjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpotański** w Lipnie.
W Rypinie i Przasnyszu vacat.

205—15—6

Główny Agent w Łomży
na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie
ALEKSANDER BĄKOWSKI.

GRABIE KONNE, TIGER

Narzędzie bardzo praktyczne i w gospodarstwie niezbędne, oraz wszelkie inne **Maszyny i Narzędzia rolnicze** jako też **Zelazo, Tektura Lak, Cement** i t. p. poleca: 255—3—2

M. S. Sarna w Płocku.

Z dniem 15-go Lipca roku bieżącego Kantor mój przeniesiony zostanie do domu p. Czapki przy ulicy Grodzkiej na 1-sze piętro.

238-0-4 **Joz. Askanas.**

W dobrach LASOCINIE pod Wyszogrodem

znajdują się na sprzedaż

Barany Negretti

dwuletnie, oraz

6 Krów młodych

po Buhaju czystéj krwi Montafaune.

253 Poczta Wyszogród. 4-1

100 SKOPÓW

gotowych, zaraz do odebrania do wyboru z **185** sztuk do sprzedania

w Dominium OLESZNO.

259 3—1

Jest do sprzedania

Dom Murowany

w Płocku przy ulicy Więziennéj № 332, narożny wraz z dwoma ogrodami od ulicy i zabudowaniami; wiadomość na miejscu.

232 3—3

W Staroźrebach

u właściciela, jest do sprzedania

PARA OGIERÓW

średniéj miary (nie są rosłe), jeden gniady, drugi siwy, niezbyt ciemny ani jasny, obydwa po lat sześć, sprzedane mogą być razem, lub pojedyńczo za cenę **450 rubli** za obydwóch. 258-3-1

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Średni stan barometru sprow. do 0.	Średnie ciepło dzienne Celsiusa.	Średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w millimetrach.	U W A G I.
Czerwiec 1882.	24	758.0	+18.7	72	półn.-wschod.	1.5	2	—	—
	25	758.4	+19.1	69	półn.-wschod.	1.0	3	—	—
	26	756.8	+18.1	80	półn.-wschod.	1.0	7	1.8	burza.
	27	755.3	+20.3	74	wschodni.	1.5	6	—	—
	28	753.8	+17.6	82	południowy.	1.0	9	2.1	burza, mały grad.
	29	750.6	+17.7	82	zachodni.	1.0	7	—	—
	30	750.0	+16.9	92	połud.-wschod.	1.5	9	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Patrz DODATEK.

Rok VII. PŁOCK, dnia 29 Czerwca (11 Lipca) 1882 roku, WTOREK. № 54

Kaleudazryk.

Wtorek.
abint i Pelagii.

Środa.
Jana Gwalberta.

Czwartek.
Małgorzaty Panny.

Stan wody na Wiśle stóp 3 cali 1.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye

Wschód słońca o godz. 3 min. 54
Zachód słońca o godz. 8 min. 16.
Ostat. kwd. (Nów' dnia 15 Lipca). o g. 8 m. 25 r.
Wschód księżyca o god. 0 m. 36 w.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku: Kwartalnie . . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

W niedzielę J. W. Naczelnik gubernii powrócił z objazdu, do Płocka i obiął kierunek sprawami gubernii.

— **Tegoroczny jarmark płocki** jesienny na inwentarz rozpłodowy, a szczególnie na konie, przypada w dniach 2-go, 3-go i 4-go października, a odbywać się będzie tym razem na placu targowym przy rogatkach Bielskich; ktoby sobie życzył mieć tamże pomieszczenie dla swoich okazów, winien do 15-go września zamówić miejsca u p. A. Wagnera przy ulicy Grodzkiéj.

Upraszamy wszystkie redakcye o powtórzenie w swych pismach, powyższéj wiadomości.

— **Wilczogóra**, wieś, niegdyś własność szpitala św. Ducha w Sierpcu, następnie około roku 1780 za staraniem księcia Michała Jerzego Poniatowskiego (późniejszego arcybiskupa, prymasa) biskupa płockiego i następcy jego biskupa Szembeka, a za zezwoleniem zakonnic sierpskich Benedyktynek i kolatora Bromirskiego, dana na uposażenie szpitala płockiego ś. Trójcy, pozostającego pod kierunkiem sprowadzonego wówczas zgromadzenia S. Miłosierdzia, w dniu wczorajszym przez radę opiekuńczą zakładów dobroczynnych gubernii płockiéj, sprzedaną w drodze licytacyi została. Za wiuk 15⁷/₈ przestrzeni, otrzymano rs. 35,150, którą to sumę postąpił p. Giżyński.

— **Ogólny stan urodzajów** w naszéj gubernii jest na pozór bardzo zadawalniający. Pszenice i żyta wszędzie doskonałe, lecz pierwsze zostały nawiedzone w wielu miejscach przez rdzę i śnieć, a zatem plon pszenicy rachunki nasze zapewne obniży. Zdarzyło nam się, że właściciel danego folwarku zaręczał, iż tylko trochę rdzy przenica jego posiada, tymczasem po ścisłe odbytéj rewizyi okazało się, że w całym łanie prócz rdzy znajduje się murz. Nie należy zaniedbywać zaprawiania pszenicy do siewu rozczynem z siarczanu miedzi. Z powodu jednakże, że kłosy są dość ciężkie, zdaje się więc, że rok 1867 się nie powtórzy w zupełności, lecz są dzisiaj już pewne dane, które normalnego plonu pszenicy *nie rokują*. Rzepaki chybiły wszędzie, koniczyny tylko stronami dały obfity, trawy łączne mierny sprzęt. Jarzyny wszędzie doskonałe oprócz kartofli i grochu, który miejscami licho wygląda, kartofle tylko sporadycznie dobrze stoją. Uprawa pod przyszłe oziminy jest bardzo daleko posuniętą. Ogólny stan zdrowia inwentarzy jest zadawalniający, epidemicznych chorób nie ma nigdzie, żniwa rozpoczęte.

— **Wisła** dość znacznie przybrała; poziom wody dochodzi dziś do stóp 3; przybór trwa wciąż. Żegluga się poprawiła, statek parowy z Warszawy przychodzi około godziny 4-éj.

— **Bielsk** dotknięty został klęską pożaru. W niedzielę, około godziny 11-éj wieczorem, w szczycie stodoły stojącéj koło szosy sierpskiéj przy wyjeździe z miasta, należącéj do Jana Przybylińskiego, w bliskości szkoły, dach słomiany płomieniem się zajął. Ogień podniecany silnym wichrem, północno-wschodnim, przeniósł się na obok stojące długim rzędem stodoły, będące własnością mieszczan rolnych Bielska; później gorzeć zaczęły z kolei obory, szopy, wreszcie domy mieszkalne przy ulicy Sierpskiéj i wkrótce w płomieniach stanęła przeważna część Bielska leżąca po lewéj stronie przejazdu z Płocka do Sierpca. Ogień trwał do dnia białego.— Spalił się śpichrz 1, obór 11, stodół 23, domów mieszkalnych 11, nadto jeden dom na wpół spalony, u drugiego rozebrano dach i część ścian spalonych. Dom w którym się mieściła poczta zgorzał, przedmioty jednak własnością publiczną i skarbu będące uratowano, oraz zdążono wyprowadzić konie. — O żadnym wypadku śmierci ludzkiéj nie donoszą. Co do środków ratunkowych, to jakkolwiek Bielsk posiada sikawkę, ta jednak z powodu zupełnego braku wody, czynną nie była.— Powstanie pożaru przypisują podpaleniu, dowodów, ani nawet poszlak dotąd niéma żadnych. Włościanie z okolicznych wiosek zbiegli się tłumnie i bosakami rozrywając palące się budynki, przyłożyli się nie mało do położenia tamy dalszemu szerzeniu się ognia.

— **Z Mławy.** Handel wspiera się na dobréj wierze, handel to cnota w własnym interesie, handel to uczciwość z wyrachowania.... na ten temat anglicy mnóztwo potworzyli przysłów i aforyzmów, które jednak w zastosowaniu do naszego teutońsko-semickiego handlu, na gorzką wyglądają ironię. Jużto, sądzę, nigdzie handel nie daje tyle zatrudnienia policyi i sądom, ile u nas. Te stosunki handlu ze sprawiedliwością, są zaprawdę rozczulająco częste, acz wcale nie zgodne i nie z obydwóch stron zarówno pożądane.

W tych dniach przytrafiło się na bruku mławskim zdarzenie, którego ciąg dalszy rozegra się przed kratką sądową. Abraham A., kupiec zagraniczny, przybywszy do Mławy za kupnem zboża, użył do pomocy handlarza miejscowego Mendla B. i dał mu rs. 1000 na zadatki przy kontraktowaniu zboża. Pieniądze te jednak nie zostały użyte na cel wykazany, po upływie bowiem paru dni Mendel B. wielkim głosem po mieście obwieszczać zaczął, iż niewiadomy złoczyńca wyciągnął mu na ulicy pieniądze z kieszeni i zniknął z niemi. Na wymowny i prawdziwie rozrzewniający lament Mendla, Abraham odpowiedział skargą do policyi, utrzymując, iż niewiadomy sprawca rzekoméj kradzieży jest mytem, istotnym zaś przywłaszczycielem owych 1000 rubli jest tenże sam Mendel. Przy badaniu ten ostatni okazał kontrakt świadczyć mający o wypłaceniu z powyższéj sumy rs. 500 sposobem zadatku na zakupione już zboże; Abraham wszakże zarzucił umowie téj fałsz. Rzecz jest w ogóle silnie zagmatwana, a sędzia śledczy mający sprawę tę rozświetlić, sporo zapewne będzie miał z nią roboty.

— **Z Mławskiego.** Wody w rzekach naszych w ogóle bardzo opadły a Działdówkę naszą w wielu miejscach w bród ludzie przechodzą; są wszakże w zdradnéj téj rzece miejsca, w których nie tylko człowiek, ale konie i wozy z łatwością się topią. W tych dniach mieszkaniec wsi Siemiątkowo z powiatu Sierpskiego, Henryk L. wjechawszy w tę rzekę, przy osadzie Radzanowo, dla napojenia koni, trafił na odmęt, w którym bryka i konie wpadły jak w przepaść i utonęły, sam zaś Henryk L. wraz z chłopcem siedmioletnim trzymając się dużéj wiązki słomy silnie powrósłem związanéj, a w bryce za siedzenie służącéj, dzięki unoszeniu się jéj na powierzchni wody, od niechybnéj śmierci się uratowali.

Parobek gospodarza ze wsi Wola Proszkowska, Ludwik J., zostawszy sam w domu, zabrał swemu chlebodawcy kożuch, ośm koszul, służącéj kaftan, gotowizną rs. 1 kop. 2 i z tym łupem ciekawą odbył peregrynacyę, acz nie zbyt szczęśliwą, zawędrował bowiem sobie aż do wsi Białebłoto w powiecie Sierpskim, gdzie wszakże przez strażnika Lewandowskiego, znanego z wybornego tropienia złodziei, ujęty został. Oto człowiek zgubiony na zawsze może—boć go więc

---

47)

Z DZIEJÓW MAZOWSZA.

III.

KAŹMIRZOWI ZAUSZNICY.

EPILOG.

Na rynku Płockim zebrały się tłumy nieprzeliczone... Zgromadziła je ciekawość, bowiem miano dnia tego tracić srogiego łotra, nazwiskiem Sępa, niegdy zausznika Kaźmirzowskiego.... Różnobarwna gawiedź tłoczyła się niby rojowisko mrówcze, gwarząc półpłosem... Skazany był zbrodzień na wstyd jawny, następnie końmi go za miasto wywieźć miano i tam obwiesić.

Około południa od strony zamku orszak się ukazał Ziemowitowy... Jechał pan smutny, bo serce jego nie cierpiało zła. Zająwszy miejsce poczesne wraz z dworem, heroldowie znak dali...

Wyprowadzono zbrodniarza. Skrępowane miał ręce w tył, głowę śmiało podniesioną, twarz czelną... Idąc śmiał się jakgdyby urągając wszystkim... Koszulę nań wrzuconą białą, powróstem objęto biodra...

Na środku rynku wzniesiono rusztowanie, ze słupem pośrodku. Do onego przywiązano Sępa, zaczem sędzia wyrok czytać począł.

Słuchał go obecny uśmiechając się wciąż, gdy zasie o szarpaniu końmi usłyszał, skurczył się, uśmiech znikł mu z twarzy.

Przy słupie pozostawać miał do południa Sęp, aby ludzie urągać mu mogli... To też wnet kołem ocisnął tłum rusztowanie, plwano na zbrodniarza, grożono mu pięściami, kamieniami ciskano... Znosić to musiał bezsilny...

Aż nagle śród tłumu dał się słyszeć głos rozpaczliwy.

— Kto to? Co?—zadźwięczały pytania.

— Mój syn!... mój!...—wołał głos, wraz z tym ku rusztowaniu przedarła się kobieta jakaś.

— Ej... to szalona Zońka...—szeptano ukazując ją palcami.

Zońka dopadłszy rusztowania uklękła i wołać jęła:

— Syn to mój... a! rodzony... Poznałam go choć tyle lat na oczy mi się nie pokazywał...

Zbrodniarz zwrócił ku niéj głowę.

— Matka.... tyś matka moja?!—szepnął.

Chwilę łkała szalona, podniosła się wnet i zacisnąwszy pięście krzyknęła:

— Z nieprawegoś łoża zrodzon.... nieprawością żyłeś... Zdrajcą byłeś całe życie... Kara ci należna...

Plunęła na niego ze wstrętem.

— Wilczycą ty a nie matką....—zamruczał Sęp.

. . . . . .

O naznaczonéj godzinie rozpoczęto egzekucyę. Na konia siadł oprawca, pomocnikowie do ogona zbrodniarza wiązali nogami... Tłum krzyczał, burzył się, odgrażał.

Pognał konia jeździec... spiął się rumak... skoczył i popędził...

Ciało Sępa głową po ziemi się włóczyło... Po trzykrotnem objechaniu miasta w okół oprawca pod szubienicą stanął.... Sępa obwieszono nieżywego, głowę miał na miazgę potrzaskaną, ciało porozrywane....

. . . . . .

Nazajutrz pod szubienicą oprawcy spostrzegli ciemny jakiś przedmiot...

Był to trup szalonéj Zońki...

Nad nim kręciła się bezkształtna masa cielska jéj syna, poruszana wiatrem... Matczyne serce nawet w zbrodniarzu widzi swe dziecko...

. . . . . .

Opowieść nasza skończona... Powiemy jeszcze o Jagnie, pięknéj wdowie, jako porzuciwszy świat, za ulubieńca Chrystusa obrała... Zmarła też niedługo, a ludzie opowiadali o jéj świętobliwym pod koniec żywocie dziwy różne....

Krystyn podczas napadu Mendogowego na Mazowsze zginął... Bronił Ziemowita, który nie mogąc sile napastnika się oprzeć, do Jazdowa pod Warszawą się schronił... Atoli mimo rozpaczliwych wysiłków, szlachetny ten książe sam padł martwym.

Ściął go jak powiadają Swarno, rusin, który ze swymi pomagał Litwie.

Połeć doczekał się wieku późnego... Siedział wyleczywszy się z ran przy Boguszycu i dzieci mu niańczył.

KONIEC,

M. H. Syrokomla.

zienie do reszty zepsuje—przez to iż nie znając najpospolitszych przepisów policyjnych, sądził, że dość mu będzie o kilka mil oddalić się od miejsca spełnienia kradzieży, aby bez dowodów osobistych, bez paszportu, resztę życia spokojnie przepędzić.

We wsi Sarnowo Antoni K. rozbierając stodołę, która miała być przeniesioną na inny folwark, spadającą z góry belką tak silnie został potłuczony, że jakkolwiek natychmiast zawieziony do szpitala św. Wojciecha w Mławie, nie wiele jednak daje nadziei utrzymania go przy życiu.

Tę kronikę tygodniową zakończyć mi przychodzi wzmianką o występku który oburzeniem i grozą przejmuje. We wsi Głużek, Elżbieta Z. służąca, powiwszy dziecko, udusiła je i dla ukrycia swéj zbrodni schowała w beczkę z pierzami stojącą w łamusie. Zbrodnię wykryto, i występną matkę w ręce sprawiedliwości wydano.

— **Z Lipna.** Fornal z dóbr Czarne, Kazimierz G. lat 40 liczący, pławiąc cztery konie w jeziorze należącym do dóbr Piaseczno, przez nieostrożność utonął z koámi, i jakkolwiek przez rybaków wynaleziony został, do życia wszakże przywróconym być już nie mógł.

I znów ofiara braku ochronek po wsiach. We wsi Jasieniu, zostawiony bez nadzoru chłopiec włościanina, lat dwa mający Michał P., w kanale przy zabudowaniach znajdującym się, utonął.

Smutny ustęp z tegorocznego sianozbioru. Na folwarku Zembowo stawianym był stóg siana, i dla podawania takowego na wierzch, urządzoną była z drzewa winda, która pękłszy, uderzyła w głowę wyrobnika G. lat 70 mającego; w ten sposób ugodzony w kilka minut życie zakończył.

Pożar nawiedził niedawno kolonię Brzozówka, w gminie Dobrzejewice. Wszczął się on o godzinie 11 w nocy. W skutek ognia tego zgorzały trzy zabudowania drewniane, do włościanina Rydzynskiego należące, ubezpieczone na rs. 800; pożar wynikł ze stodoły, a podług zebranych tymczasowo wiadomości, powstać on miał z podpalenia, dotąd wszakże podpalacza nie wykryto.

— **Sprostowanie.** W numerze 52 pisma naszego, w sprawozdaniu gimnazyum płockiego męzkiego, przez pomyłkę z listy uczniów nagrodzonych, wypuszczony został p. Franciszek Gumowski, uczeń klasy 5-éj oddziału A., który jako celujący w naukach, otrzymał nagrodę.

Odpowiedzi od redakcyi.

P-e S. J.— Odpowiedź damy pocztą miejską.

List ze wsi.

I.

Ilekroć razy zwrócę twarz ku zachodowi, przypomina mi się Francya i jéj nowa ustawa szkolna, która już otrzymała sankcyę prawną, w skutek niezmordowanie zabiegliwéj działalności nowego ministra oświaty Pawła Berta.

Gdy za cesarstwa w roku 1863 budżet ministeryum oświaty wynosił zaledwie 17½ milionów franków, dziś wynosi 130 milionów. Ach! oczy nie mogą znieść oślepiającego blasku téj cyfry—jak blasku słońca—z pewnością też nad szczęśliwą krainą, jeżeli tylko nauczanie nie stanie się ślepem narzędziem polityki, zabłyśnie światło wiedzy i postępu.

Gdyby budżet oświaty wszystkich państw wzrastał w tym samym stosunku, doprawdy doczekalibyśmy chwili, w któréj panowanie Krupp z Essen et Comp. ogłosiliby upadłość i sprawdziłyby się słowa wielkiego filozofa Alberta Langego: „Zaprawdę, nie należy tracić nadziei, że w odległéj przyszłości dokonają się największe zmiany, nie splamiwszy ludzkości ani pożogą, ani krwią."

Ale powróćmy do rzeczy—.Ktoś powiedział: „Egipt dla egipcyan, Francya dla francuzów." A my? Czy dla siebie? Zapewne, ale mały warunek: jeżeli się uczyć będziemy. Zobaczemy więc co robiemy i co zrobiliśmy pod tym względem u siebie w domu. Jak dotąd, prawie nic, a przynajmniéj bardzo mało. A niech nikt nie prawi, że *my* pod tym względem nic zrobić nie możemy: pojedyńcze drobne usiłowania stwarzają prawdziwe cuda, mizerny robak, podgryza stuletnie dęby.— Lecz *my* niestety! robakami być nie chcemy, gdy tak łatwo zostać bożkiem na swych własnych śmieciach, a tymczasem wiekowy dąb ciemnoty rozpostarł szeroko swoje konary, zapuścił korzenie głęboko, dlatego też u nas na tem polu zrobiono bardzo mało. Możni tego świata, podłożywszy pod głowy poduszki wypchane banknotami, tną chrapeckiego, że aż w niebie słychać, a przebudzeni, śmiało utrzymują, że są goli jak tureccy święci; w tym wypadku nawet kłamstwo jest w dobrym tonie. Zresztą, tak im dobrze u siebie w domu, jak u Pana Boga w rękawie, nic więc dziwnego, że do takich głupstw mięszać się zupełnie nie chcą, wpadają jak derwisze w błogi stan upojenia, z którego z pewnością i trąba Jerychońska ich nie zbudzi. Ci zaś, którzy rzeczywiście nie wiele mają, a chcieliby się podzielić choćby własną szatą, klócą się,— wprawdzie ten sposób postępowania, ani na włos sprawy nie posunie, jednakże niejednemu połechce śledzionę, a niejednemu może i łzy wyciśnie. Za darmo—dobre i to. Jest jeszcze i trzeci gatunek, nazwałbym go skrytopłciowym, gatunek ten na wszystko się zgadza: ma być założona szkółka ludowa—dobrze, nie ma być szkoły—i owszem. Zostawmy więc na boku śpiących bązów i kaleków umysłowych, a zwróćmy się z zapytaniem w kwestyi oświaty do tych, którzy mają jaknajlepsze chęci, lecz wiecznie się kłócą.

—Ja, mości dobrodzieju—utrzymuję, mówił do mnie p. Przekora—że polski chłop jeżeli tylko ma się w szkole nauczyć czytać i pisać, lepiéj niech nic nie umié, gdyż tacy wychodzą tylko na pokątnych doradców i stanowią plagę naszego społeczeństwa.

Napróżno usiłowałem dowieść i przekonać szanownego sąsiada, że kto chce coś więcéj umieć, musi wpierw nauczyć się tylko czytać i pisać. Niestety, z uporem i z wiarą starożytnego egipcyanina, dla którego wół był dobrym bogiem, stał przy swem zdaniu i przekonać się nie dał.

Inny, zdawał się już być przekonanym, już w porywie uniesienia chwytał za kieszeń, chcąc widocznie obliczyć się ze swemi siłami; gdy raptem zasępił twarz, spuścił głowę na piersi, widocznie przypomniało się biedakowi, że pierwéj musi zapłacić za beczkę wina, wziętą na kredyt u Karaska.

Trzeci nic nie mówił, kiwał głową, ustami poruszał, parę razy wstawał jakby chciał coś powiedzieć, wreszcie podniosłszy się cokolwiek, rzekł: „Panowie! ja uczuwam potrzebę..... tak jest..... uczuwam wielką potrzebę....“ zaplątał się język nieborakowi i..... nie obwieścił światu swéj wielkiéj potrzeby.

Ostatni nakoniec, machając rękoma wołał: „Mojem zdaniem rzecz wszechrzeczy mieści się w przyrodoznawstwie, tak jak wziąwszy za podstawę teoryę atomistyczną, jako punkt dowodzeń skończonych, dochodzimy do abstrakcyi metafizycznych, czyli właściwie mówiąc, przyczyn zasadniczych....,!“ No, pomyślałem, ten właściwie mówiąc nic nie powiedział.

A jednakże każdy z nas czuje niby potrzebę nauki! Strzeżmy się, aby o nas nie powiedziano tego, co kiedyś powiedziano o Burbonach: „Niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli.“ Przypatrzmy się szkółkom po wsiach i miasteczkach; są to raczéj stajnie Augjasa, a nie przybytki światła i wiedzy. A i te stajnie, jakże są nieliczne! Zwykle trzeba parę mil przejechać, aby napotkać szkółkę, która ma być oazą umysłową, a prawie zawsze mija się ze swem przeznaczeniem. Rzadkie są wyjątki. Nauczyciele wiejscy, marnie są uposażeni, polują na funt masła lub tuzin jaj u chłopka, niewiele się troszcząc o postępy swych pupilów, zresztą poziom umysłowy samych mentorów, pozostawia wiele, bardzo wiele do życzenia. Nauczycielki zaś, zwłaszcza jeżeli która posiada gładkie liczko, przedewszystkiem musi się opędzać zabiegom don Juanów i rozmaitych wiejskich lampartów; pokusy są zbyt silne, a moralność zbyt mała, więc też nauka dzieci znajduje się już nie na drugim, lecz na dziesiątym planie. O szkółce, założonéj kosztem i staraniem osoby prywatnéj, rzadko słychać, jak o komecie, która w kilkadziesiąt lat pojawi się na niebie i przerazi prostaczków swym świetnym ogonem; a doprawdy nie brak ludzi w naszéj prowincyi, dla których wydatek roczny paruset rubli na porządną szkółkę ludową, mógłby zachwiać ich równowagę finansową. Czytałem niedawno, iż grono obywateli miasta Płocka i jego okolicy, wystąpiło do władzy z odpowiednim podaniem, w celu zawiązania towarzystwa pomocy dla kształcącéj się młodzieży. — Cześć zacnym dążeniom. Czyż nie należy, aby każdy powiat pomyślał o założeniu podobnego towarzystwa i myśl w czyn zamienił. Doprawdy, wartoby cośkolwiek zrobić w tym kierunku, gdy pole tak obszerne a prawie odłogiem leży.

Ciekawym jest niezmiernie wykaz miejscowości z których napływały fundusze na założenie kasy imienia dra Mianowskiego. Otóż Warszawa złożyła rubli 9,437, gub. Lubelska rs. 2,180, Petersburg rs. 662, Irkuck rs. 476, gub. Kijowska rs. 345, gub. Podolska rs. 185, gub. Kielecka rs. 180, Radomska rs. 148, Warszawska 135, Łomżyńska rs. 105,—a Płocka?... o naszéj prowincyi wykaz statystyczny milczy jak ryba. Ha! może przez zbytnią... delikatność. A jednakże iluż to znam śmiertelników forsownie starających się o tytuł dwudziesto cztero godzinnego prezesika. Ileż przy tem starań i zabiegów! Czyż nie lepiéj byłoby zostać za pięć rubli rocznie członkiem honorowym „Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem?“ Ale widocznie ten tytuł, nie przedstawia dla nikogo zbyt nęcącego uroku, gdy się oń nikt nie stara, za to tytuły: „panie prezesie“, lub „wielmożny końskiéj naczelniku“ it.p.—bardzo pięknie brzmią, otaczając nasze głowy aureolą powagi i poświęcenia.

J. Ch.

Z Sierpskiego.

Wybory członków Sądu Gminnego Obr. II-go powiatu Sierpskiego. — Uwagi co do udziału inteligencyi wioskowéj w zebraniach gminnych. —Pożary.—Speranda urodzajów w roku bieżącym.

Okrąg drugi sądu gminnego pow. Sierpskiego, a stale w os. Bieżuń posiedzenia swe odbywający, złożony z gmin Bieżu-

Na Przełomie.

Wracam z pogrzebu.... wyszedłszy na [zwykły
Spacer za miasto o szaréj godzinie,
Gdy już w pomroce dzienne blaski nikły,
I pierwsza gwiazda przez lazury płynie,
W téj smętnéj chwili, co duszę rozmarza,
Zwróciłam kroki ku stronie cmentarza—
Bo lubię bardzo tę grobową ciszę,
Ten smutny spokój, co od zmarłych wieje;
On myśl wzburzoną łagodnie kołysze,
I grozę śmierci zamienia w nadzieję.
Obszerny temat.... krótki sen na jawie
W trwały kwiat życia rozwinęty w grobie...
I pełnia szczęścia, chociaż tu zostawię
Nie jedno serce sieroce po sobie....
Dumałam tęsknie z odcieniem goryczy,
Zmierzając zwolna do cmentarnéj bramy;
W tém odgłos jakiś głuchy, tajemniczy,
Jak szum potoku, co rozrywa tamy,
Odbity echem gdzieś z głębi cmentarza.
Chóralnym jękiem rozległ się wśród ciszy.
Ach! śpiew to znany—kto go raz usłyszy,
Już się na wieki w pamięci odtwarza.
Podniosłam oczy, i ujrzałam nagle
Przez brzóz płaczących opuszczone sploty,
Czarnych chorągwi szeleszczące żagle,
Jarzących świateł rzęsiste migoty.
A pieśń jęcząca, urywana, głucha,
Coraz wyraźniéj wpadała do ucha.
Pogrzeb—szepnęłam—ostatnia odsłona
W smutnym finale ziemskiego dramatu,
I razem ludzkiéj wdzięczności korona
Za wszystkie trudy straconemu bratu.
Pójdę popatrzeć na ten obraz zbliska,
Jakiż w nim kontrast posępny się mieści:
Rozpacz, co łzami gorącemi tryska,
I zimne piętno zastygłéj boleści!
Szłam wahająco, bo mię tak odpycha,
Obok cierpienia, próżności wystawa—
Czyliż trucizna z złotego kielicha
W ustach skazańca mniéj gorzką się zdawa?
Czy te karety, ten przepych wspaniały
Dodają więcéj powagi żałobie?
Te mnogie tłumy na toż się zebrały,
Aby z łez bólu teatr czynić sobie?
Pytałam w duchu z uczuciem niechęci,
Przechodząc zwolna przez zastępy tłumne
Strojnych przyjaciół, co szeptem zajęci,
Ścieśnionem kołem otaczali trumnę.
Była otwartą.... w aksamitnéj bieli,
W przepysznym z grubych, płowych splo- [tów wianku,
Na koronkowéj jak obłok pościeli
Leżała zmarła, w lat wczesnym poranku.
Jakże za życia piękną być musiała,
Gdy mimo śladów śmierci, wyniszczenia,
Te oczy zwarte, twarzyczka zsiniała,
Wzbudzały jeszcze szmery uwielbienia.
Tuż obok trumny klęczała panienka,
Młodziutka również i piękna szatyna;
Skromna ją czarna okrywa sukienka,
Rysami dziwnie zmarłą przypomina.
O trumnę ręce załamane wsparła,
Bezsilna, chwiejna, naprzód pochylona,
Blada tak prawie jak tamta umarła,
W oczach ostatni błysk nadziei kona.
Wprost głowy zmarłéj, nizki, a otyły
Starzec stał sztywno. Drgające powieki,
Włos najeżony, strasznym go czyniły.
Pot spływał z czoła niby mętne ścieki,
Twarz grubych rysów, wargi zwisłe, [dumne
Pofałdowały w bezkształtne się karby;
Wypełzłe oczy wlepiły się w trumnę,
Jak szpony skąpca w utracone skarby.
Gdzie niegdzie postać schylona, kobieca,
Westchnie przeciągle, załka cichym płа- [czem,
Widok ten smutne wspomnienia podnieca,
A któż z nas biednych nie ma płakać [zaczem?
Nagle śpiew ucichł.... Ksiądz w zmarłéj [imieniu
Żegnał obecnych dziękczynnemi słowy....
Wszczął się płacz głośny — głos ten za- [grobowy
Skargą swą wzbudzał litość w zgroma- [dzeniu.
Tylko dzieweczce wpatrzonéj w umarłą
Łza nie spłynęła na twarzyczkę schudłą;
Nieszczęście gromem snać się w serce [wdarło,
I wysuszyło dobroczynne źródło.
Stary też modnis stał nieporuszenie,
Lecz kiedy mówca zwrócił doń pochwałę,
Zadowolone z siebie rozczulenie
Miękczyć poczęło rysy osłupiałe.
Skończona mowa—liczny orszak księży
Zawiódł ponuro: Requiescat in pace....
Służba cmentarza łańcuchy już pręży,
Inni kolegom ułatwiając pracę,
Unoszą wieko, i zmierzają kroki,
Gdzie jak kwiat uschły leżą martwe [zwłoki.
Spojrzał się stary błędnym na nich wzro- [kiem,
A w téj w podbródki sfałdowanéj twarzy,
Raz pierwszy może w poczuciu głębo- [kiém
Żal z przerażeniem w jedność się kojarzy.
Lecz najsmutniejsze w obecnych wrażenia
Wzbudzało nieme, bez łzy, bez westch- [nienia
Dziewczę, klęczące jak posąg rozpaczy;
Dopiero gdy się dotknął jéj rączyny
Szorstką swą dłonią jeden z posługaczy,
Drgnęła, jak gdyby pod żądłem gadziny.
„Proszę ustąpić, już czas wieko przybić“.
Syknął jéj w ucho sługa pogrzebowy.
Jak struna na dwie targana połowy,
Tak się jéj nagle wyprężyła kibić,
Lecz jak taż struna raptem opuszczona,
Brzęcząc się zwija w ściślejsze ogniwo,
Tak z pierwszym jękiem wydobytym [z łona,
Upadła martwo na siostrę nieżywą.
„I ta umarła!“—zawołano chórem

nia, Żuromina, Stawiszyna i Rościszewa, na dopełnionych wyborach w końcu maja, w skutek złożenia się okoliczności sprzyjających, ponownie prawie jednomyślnością we wszystkich czterech gminach, wybrany został nadal sędzia Filleborn Mścisław, stale w Bieżuniu mieszkający, na zastępce zaś sędziego i ławnikiem gminy Stawiszyn, Sławęcki Bonifacy dziedzic dóbr Stawiszyna; reszta członków sądu gminnego zrekrutowaną została z pomiędzy cząstkowych właścicieli ziemskich bądź ze szlachty drobnéj lub włościan, z których niektórzy cieszą się zaledwie elementarnem wykształceniem, a są i tacy, co umieją tylko podznaczyć niekształtnemi literami swoje imię i nazwisko.

Bo też inteligencya wiejska prawie że nie brała udziału w wyborach teraźniejszych, czynem tym sposobem pokazując, że lubo figurowali na liście kandydatów na członków sądu gminnego, to przecież nikt nie kwapił się dopełnić tego obowiązku obywatelskiego *na seryo*. Obowiązek ławnika to jeszcze ten i ów chętniéj spełnia, ale na sędziego, literalnie nie było kandydatów, co przypisują trudności porozumiewania się wzajemnego bardziéj oświeconych wyborców, co znów jest naturalnem przy braku u nas kółek rolniczych. Jeżeli kółka takie nie pozawiązują się, to w przyszłości zwłaszcza zaradzić mogłyby skutecznie tylko zebrania przedwyborcze samych inteligentnych wyborców danego okręgu, dla wzajemnego naradzenia się. Następnie rezultat tych narad przedstawićby mógł w chwili samych wyborów na zebraniu każdéj gminy przewodniczący wyborów. Tak samo należałoby postąpić i przy wyborach na wójtów gmin, tym sposobem bowiem urzędnicy nasi z wyborów w samorządzie gminnym, liczyliby się więcéj z opinią ludzi inteligentnych, na głosy których, jako na ogromną mniejszość, niektórzy nie zwracają uwagi, lekceważąc kompletnie te głosy.

Usuwanie się inteligencyi ziemian od wszelkiego rodzaju uchwał gminnych, od radzenia razem z mniéj światłymi braćmi —rolnikami, jest wielkim błędem, niczem nieusprawiedliwionym grzechem, za który kiedyś nasi potomkowie mogą ciężko odpokutować; jest to, że się tak wyrażę, niewidzieć daléj jak koniec swego nosa. Kto zżył się i zna lud nasz wiejski, kto go obserwował na zebraniach uchwałowych, ten przyzna, że lud ten szuka przewodników na tych zebraniach, zwykle decydujących o interesach obchodzących wszystkich ziemian zarówno. Są to przez władzę dozwolone stowarzyszenia, kółka nasze, z których gdy światlejsi gminy członkowie nie korzystają, zostawiają tym sposobem pole wolne do rozwielmożniania się pokątnych doradców, téj plagi, tego raka toczącego społeczeństwo. Uregulowaniu niezałatwionéj dotąd kwestyi serwitutowéj, włościanie o ile nie są przez pokątnych doradców podburzani, nie stoją sami uparcie na przeszkodzie, bo włościanie pomimo iż z tego tytułu są zdemoralizowani w różnym stopniu, to przecież w sprawach ogólnych potrafią interes osobisty odłożyć na bok, jeżeli ich przekonamy, że interes publiczny da im, ich dzieciom, krewniakom, sąsiadom, krajowi całemu, p o ś r e d n i o, daleko większe korzyści. Tyle zdrowego rozsądku i tego naturalnego instynktu posiadają, że to wszystko przy odpowiedniéj dozie cierpliwości i wytrwałości, wytłomaczyć im można. Powiem nawet z własnego doświadczenia, że oni życzą sobie razem radzić ze światlejszymi w gminie, uznając w pokorze ducha niedostatek ogólnéj oświaty; chcą się oświecać a nie wiedzą jak sobie radzić, zatem światlejsi niechaj się nie usuwają dziś, bo jutro może być zapóźno—jakiem ziarnem się sieje, takie zbiera się w żniwa.

Klęska pożaru nawiedziła w dniu 1-ym lipca między godzinie 8 a 9 rano wieś Glinki, w gm. Stawiszyn, wskutek którego zgorzało dymów włościańskich ośm, a osad 12, pomimo silnego ratunku jaki prócz mieszkańców wsi Glinki i okolicznych dawali osobiście z ludźmi przybyli i zaopatrzeni w sikawki i inne narzędzia ratunkowe, z p-tu Mławskiego wójt gm. Mostowo ze Szreńska, Bieżuński i wójt gm. Ratowo z Radzanowa Bilicki. Nie wyratowano wiele z ruchomości a jednemu włościaninowi spaliło się nawet dwóch karmnych wieprzy, których z chlewka nie zdążył wypuścić; wiatr wiał od strony zabudowań dworskich, wskutek tego także trzecia część zabudowań włościańskich i folwarczne uratowane zostały. Za przyczynę pożaru włościanie wsi Glinki uważają podpalenie umyślne jednego z włościan, mającego niechęć do reszty swoich sąsiadów, zo nie przyjęli go jako nieumiejętnego kośnika do kosby łąk dworskich, o których sprzęt ogółem ugodzili się z dziedzicem w roku bieżącym. Składki na pogorzelców w okolicy naszéj robią się, a rozpoczął je ksiądz pleban Mólski z Radzanowa.

W roku bieżącym chętnie przygotowywamy się do żniwa, bo zbiorów spodziewamy się obfitych, tak ładnie oku pola nasze pokryte zbożem przedstawiają się. Sianozbiorowi z łąk i koniczyn sprzyja pogoda, a gdyby żniwa równie pogodne były, to obawy o brak paszy być nie może; czy zaś omłot ziarna będzie zadawalniający lub nie, to z wyjątkiem żyta jednego, którego kłosy obiecująco się przedstawiają, o innem zbożu trudno wnioskować obecnie, w ogóle bowiem plon ziarna przed omłotem i najdoświadczeńszy rolnik stanowczo nie potrafi określić,—to dopiero ostateczny rezultat pokazuje, w naszym klimacie zwłaszcza, jak mieliśmy świeży dowód na zebranym omłóconym rzepaku tak świetnie przed żniwem się nam przedstawiającym, a który zawiódł najzupełniéj nadzieje nasze. *E. M.*

Z PŁOŃSKA.

Uznają zadanie pisma prowincyonalnego, jako organu opinii publicznéj odnośnie do spraw ogół interesujących, lecz nie pojmuję wystąpień p. Dobrogosta, który niesprawiedliwie ludzi spotwarzać usiłuje

Pojmując i ceniąc zawsze zadanie organu publicznego, uważam za właściwe dla wyprowadzenia czytelników z błędu z powodu artykułu datowanego z Płońska, zamieszczonego w Nr. 51 „Korrespondenta Płockiego“, wyjaśnić rzecz w sposób następujący:

Celem poprawienia warunków sanitarnych miasta, które skutkiem nizkiego położenia i braku ogrodów, pozostawiają wiele do życzenia, władza wyższa postanowiła urządzić tu skwer, i w tym celu na obranym przez kompetentnych przy współudziale członków magistratu, placu, zakupionym na własność kasy miejskiéj, z wiosną r. z. przystąpiono do robot, które, podług zawartego i zatwierdzonego kontraktu, entreprener obowiązany był ukończyć na 1 grudnia 1881 r. I w istocie nawieziono ziemi, ogrodzono sztachetami plac, wyznaczono ulice; pozostawało więc tylko wyżwirować je i posadzić drzewka. Tymczasem w październiku t. r. rewidujący powyższe roboty w obec powołanych do tego miejscowych urzędników i obywateli, zauważywszy: że wegetacya drzew w téj miejscowości jako nizko położonéj, przy znacznéj wysokości wody zaskórnéj (od 2—4 stóp pod powierzchnią ziemi) na zrobiony zarzut ogrodnika może być wątpliwą, gdy z drugiéj strony, kwestya zaprowadzenia oddzielnego targowiska dla bydła i koni, agitująca się od lat paru i niemniéj ważna dla dobra miasta, z braku odpowiedniego na to miejsca ostatecznie zdecydowaną być nie może, zaproponował: zaniechać dalszych robót około skweru, a w miejscu tém zaprojektować urządzenie targowiska, na co obradujący większością głosów zgodzili się.

Następnie w m. maju r. n. taż władza chcąc przedmiot powyższy do skutku doprowadzić, znowu poleciła zaprosić jednego z właścicieli majątków ziemskich tutejszéj okolicy i ogrodnika *wykwalifikowanego* w celu stanowczego wyrzeczenia: czy w istocie w miejscowości podwyższonéj nasypem i przygotowanéj pod skwer, nie będą mogły rosnąć drzewa i jakich mianowicie gatunków, bez względu na to, że w ogrodach prywatnych, tuż przy skwerze istniejących, drzewa owocowe konserwują się bardzo dobrze. Skoro biegli uznają, że urządzenie skweru w tem miejscu jest możebne—to w takim razie rozkazano powołać z wyboru do magistratu niektórych inteligentniejszych obywateli, najwięcéj wpływowych i mających w téj mierze rozmaite zdania, celem wspólnego naradzenia się co do wyboru placu na targowisko, i zarazem przedstawić im, że ze względu na wzniesioną miejscowość zaprowadzenie targowiska przy ulicy Warszawskiéj na placu p. R., jako niewymagającym nasypu, przedstawia dla miasta większe daleko korzyści, aniżeli plac naprzeciw budynku straży ogniowéj, który skutkiem nizkiego położenia swego, znacznego nakładu na nasyp potrzebować będzie.

Stosując się tedy do takiego z góry nakreślonego programu, magistrat zaprosił biegłych jako to: właściciela majątku ziemskiego p. K. i ogrodnika Z. którzy zbadawszy dokładnie grunt na skwer przeznaczony jednozgodnie wyrzekli, że takie drzewa jak kasztany, klony, lipy, akacye, brzosty, jesiony it.p. w tem miejscu bez żadnéj obawy jak najlepiéj rosnąć mogą, mimo zaskórnéj wody.

Załatwiwszy w ten sposób punkt pierwszy, z kolei rzeczy przystąpiono do drugiego, czyli wyboru miejsca pod targowisko: powołani w tym przedmiocie do magistratu z różnych ulic miasta inteligentniejsi obywatele, początkowo na jedno zgodzić się nie mogli. I tak: niektórzy z nich a zwłaszcza mieszkający przy ulicy Warszawskiéj natarczywie domagali się zaprowadzenia rynku w téj ulicy, na placu p. R. jako najbliżéj ich posiadłości położonym, inni znowu nie podzielając tego zdania, a mając także na względzie swe osobiste widoki, głosowali za urządzeniem rynku na tym placu gdzie zaczęto robić skwer, dowodząc, że i tak dużo mają świeżego powietrza w polu, zatem skwer w Płońsku ich zdaniem jest wcale niepotrzebny. Na takie dyktum należało przecież wytłomaczyć tym panom, że skoro biegli zaopiniowali iż wybór miejsca pod skwer co do dobroci gruntu i położenia uznają za odpowiedni, to w duchu powyższego rozporządzenia władzy wszelkie dyskusye co do tego są jak na teraz, zbyteczne. Nakoniec przedstawione były pod rozwagę dwa inne place przy ul. Płockiéj, a mianowicie: jeden obok budynku straży ogniowéj, a drugi kamlazyjny nieco daléj położony, z których ten ostatni, jako najstowniejszy na targowisko dla bydła i koni, większością głosów obrany został.

Takie przeto fakta wkrótkości skreślone i stwierdzone protokułami odpowiedniemi, dziś w ręku władzy znajdującemi się, przedstawiam pod sąd światłych czytelników, bez żadnych ze swéj strony komentarzy. *J. D.*

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 10 lipca.

W ubiegłym tygodniu w wielu miejscowościach naszéj okolicy, żniwa rozpoczęte zostały, pomimo to jednak, na ostatnie dwa targi a szczególniéj piątkowy, napływ producentów ze zbożem, był niepomierny. Słaba atoli chęć kupna, w obec wysokiéj ceny podażnéj, na ożywienie interesu nie wpływały—ceny też szczególniéj na żyto, uległy małéj obniżce, płacono bowiem za korzec rs. 4,85—5,00. Pszenica natomiast podniosła się w cenie od rs. 10—10,30.

Inne gatunki zboża jak również artykuły spożywcze, nie uległy w cenie żadnéj zmianie od ostatniego naszego notowania. *Scriba.*

Gdańsk, 8 Lipca 1881 r.

W Nowym Yorku ceny na pszenicę i mąkę uległy małéj zniżce, w ogóle panowała chwiejna tendencya. Ostateczne notowania na pszenicę lecz były: 1 dol. 32½ cent. w obec 1 dol. 35 cent. w ubiegłym tygodniu na miesiąc wrzesień; za mąkę zaś płacono 5 dol. W Anglii panowała po części pogoda jednakże przy zmiennem powietrzu. Na targach angielskich mało zawierano interesów przy miernych dowozach okazała się stała tendencya i z tego powodu młynarze liche robią zakupy i to w najmniejszych ilościach.

Londyn donosił o stałem usposobieniu na obcą pszenicę przy cenach poprzednich; targ z środy był spokojny przy niezmiennéj tendencyi.

W Francyi również ceny stałe.

Nastrój na targu naszym był nieznaczny i z tego powodu eksporterowie nasi okazywali chęć kupna, co spowodowało zwyżkę ceny o 5 marek.

Aleks. Makowski et C.

Licytacya.

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 12 (24) lipca 1882 r. od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (iu minus) przez opieczętowane deklaracye, na reperacje dwóch poduchownych domów w mieście Płocku pod №№ 54, 55 i 59 zajętych przez konsystorz diecezyi Płockiéj i mieszkania Prałatów katedralnych.

Licytacya zacznie się od summy rs. 1189 kop. 83, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać Wice-Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stęplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 119. Deklaracye przyjmowane będą przez Wice-Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo spórządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi sekretarza Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 16 іюня 1882 г. за № 867 симъ объявляю, что обязуюсь всять съ подряда, работы по ремонту въ 1882 году 2-хъ каменныхъ домовъ подъ №№ 45, 55 и 59 въ гор. Плоцкѣ, занимаемыхъ римско-католическою епархіальною консисторіею и каѳедральными прилатами согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты)»

„Pewno biedaczce serce z żalu pękło“.

„Pewno biedaczce serce z żalu pękło“.—
Ciekawsi z miną kupiąc się wylękłą,
Scenę tę żywym zakryli mi murem.
„Biedne!“—szepnęłam do mojéj sąsiadki—
I za cóż los się nad niemi tak sroży?
Umrzéć tak młodo.... biedne, śliczne
[kwiatki!
Ach! powiedz, traf to, czy skryty sąd
[Boży?“
„O nie!“—odrzekła—nie mieszaj tu Boga,
Co sprawiedliwie kieruje trafami;
Spójrz bacznem okiem, czy też nie my sami
W własnego szczęścia zmieniamy się
[wroga?
Chcesz wiedzieć dzieje téj świeżéj mogiły?
Patrz... tam grobowy kamień leży z boku;
Obłuda, kłamstwo napis w nim wyryły:
Że Róża.... w życia dziewiętnastym roku,
Z objęć miłości co szczęście stanowi,
Została przez śmierć wydarta mężowi!—
Zetrzéj ten napis, a prawdą zelżona
Sama się na nim wyryje przestrogą:
„Choć najpiękniejsza z rówieśnic mych
[grona,
Przyszłam na świat ten dziewczyną ubogą,
A w zbytkach szczęścia szukać mię uczono,
Pogardzać pracą, być towarem w mo-
[dzie....
Znalazł się kupiec, i zostałam żoną
Dzięki namowom, talentom, urodzie.
Teraz unieram..... skończona już życia,
Wstrętu, udania, i występku szkoła....
Ach! z téj otchłani moralnego gnicia,
Śmierć lub szaleństwo tylko wywieść zdoła!

„Tak!—zakończyła kobieta wzruszona—
Śmierć, albo hańba kończy te rachuby—
A jednak z oczu nie spada zasłona,
Ohydny zwyczaj popycha do zguby.
Nie żałuj pani biednéj niewolnicy,
Która już ciężkie skruszyła kajdany;
Lżéj z aureolą umrzéć męczennicy,
Niż iść przez życie z piętnem zaprze-
[danéj“!
Ale ta druga?—spytałam przejęta—
„Ach! o nią serce i moje się lęka,
Życie jéj drogie, bo takie dziewczęta,
To jasna naszéj przyszłości jutrzenka.
W życiowych zadań i pojęć przełomie,
One wir zgubny zwyczajów wyśledzą,
I staną pierwsze na bezpiecznym promie,
Co zwie się pracą, godnością i wiedzą.
Rzucą błyskotki wzgardzą aksamitem,
Co z ślubnéj sukni na całun się zmienia,
Z mieniem własnemi siłami zdobytém,
Osiągną szczęście i spokój sumienia;
I swym przykładem, jak gwiazdy mrok
[szary,
Zbłąkane siostry oświecą łagodnie,
Zamiast jak dzisiaj, przy trumnie ofiary,
Umierać z bólu, za nieswoje zbrodnie.
Ale spójrz pani, tam z boku, w dal siną,
Już ocuconą prowadzą powoli:
Błogosławieństwo ci biedna dziewczyno,
Cześć twemu sercu i męztwu w niedoli!

Z. Łempicka.

соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства мое въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 12 (24) іюля 1882 года. 245-2-2

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne. oraz nowo nadeszły transport

OBIC PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie utępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.
LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.
POKOST skoroschnący.
TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.
PĘDZLE srebra i złota malarskie.
MASY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

230 26—

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze. oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zęzyoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—

OGŁOSZENIA.

Szkoła IV-ro Klasowa Realna z klasą wstępną i Pensyonatem w Płocku

pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj w domu W-go dra Smolińskiego, wprost Banku, zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że od wakacyi otworzona będzie Klasa czwarta, że do wykładu wejdzie język francuzki w godzinach planowych, a łacina za planem, i że zapis uczniów do pomienionéj szkoły, rozpocznie się 15 Sierpnia a rok szkolny 1-go Września (n. st.) roku bież.

PRZEŁOŻONY SZKOŁY

266-16-1 **St. UBYSZ.**

Zakład VI^cio Klassowy

NAUKOWY ŻEŃSKI

przy ulicy **Kolegialnéj** pod № **7** istniejący, nadal z tą samą sumiennością i staraniem co i poprzednio prowadzony będzie.

Egzamina wstępne i zapis uczennic przychodnich, pensyonarek i półpensyonarek na rok szkolny 1882|83 rozpoczną się **15|3 Czerwca** i trwać będą do 28|16 b. m., po wakacyach zaś od dnia **15|3 Sierpnia.**

Na żądanie mogą być udzielane **lekcye języka Angielskiego.**

CECYLIA GOŚCICKA
210-0-4 **z Lindów.**

Dnia 1 (13) Lipca b. r. sprzedane będą w drodze działów przez Sąd Okręgowy Radomski dobra

Samwodzie

położone w gubernii Radomskiéj, powiecie Kozienickim, odległe od miasta powiatowego werst 5, od kolei Nadwiślańskiéj stacyi Sobolew werst 10, od budującéj się kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiéj stacyi Garbatka werst 7—nad samą Wisłą, któréj brzeg obwałowany. Dobra zawierają przestrzeni włók około 20 najlepszéj gleby powiślańskiéj, bez serwitutów, nieobciążone długiem Towarzystwa Kredytowego, z budowlami gospodarskiemi kompletnymi, dworem obszernym, ogrodem owocowym, wiatrakiem, prawem utrzymywania przewozu na Wiśle, inwentarzem żywym i martwym, zasiewami i maszynami rolniczemi.

Bliższe informacye udzieli W-ny Antoni Sobieszczański, adwokat przysięgły w Radomiu.

W interesie małoletnich pożądaną jest liczna konkurencya. 234-3-3

Podpisany AJENT Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia, przyjmuje i załatwia wszelkie czynności, dotyczące ubezpieczeń, w domu własnym przy ul. Kolegialnéj róg Misyonarskiéj № 297.

Juljan Szubert.

Referent Wydziału Ubezpieczeń
263-3-1 Rządu Gubernialnego.

OSOBA

w średnim wieku, posiadająca język francuzki, niemiecki i muzykę, poszukuje miejsca w mieście lub na prowincyi, jako Nauczycielka, lub do towarzystwa panienek dorastających. Wiadomość u p. Rychtera, ulica Szeroka, dom Nieżyckiego, wprost kościoła XX. Reformatów. 256—2

W m. Płocku

na oparkanionym placu przy ulicy Królewieckiéj przy rynku, mającym rozległości przeszło mórgi **jest do sprzedania na pniu jęczmień dwurzędowy.** Wiadomość w domu Nr. 297 przy rogu ulicy Kolegialnéj i Misyonarskiéj u właściciela. 262-1

W Dobrach Mochowo

w tym roku Tryków do sprzedania niemasz, natomiast w roku przyszłym będzie około 40 Reproduktorów starannie wyhodowanych, na sprzedaż. —265-3-1

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20.000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 185—18—16

HANDEL WIN

TOWARÓW ROSSYJSKICH I KOLONIALNYCH

M. ŻOŁOBOWA

W PŁOCKU PRZY ULICY GRODZKIÉJ

w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj Publiczności m. Płocka i okolic Pp. Obywatelom, iż znacznie zaopatrzyłem się obecnie w świeże i dobre towary, jako to: **Herbaty** różnych najcelniejszych firm wprost z Moskwy jak równie rekomenduję i swéj firmy herbatę bardzo dobrą. **Cukier** w większych ilościach po cenach fabrycznych, **towary kolonialne, czekolady** czekoladki różne, Kakao, Czekolady w proszku, **Wina Węgierskie, Francuzkie.** Reńskie czyste i wystałe, oraz wina Kuracyjne **Włoski Wermut, Saint Rapfaele, Porter Angielski** w 1/1 1/2 1/4 butelkach bardzo dobry, **Spirytus, Wódki, Likwory, Araki, Koniaki** Krajowe i Zagraniczne, Oliw nicejskie najlepsze do jedzenia, **Essencye octowe** najlepsze białe i czerwone w różnéj wielkości flaszkach, bardzo dobre do użycia kuchennego i do marynat i t. p. Ocet prawdziwy winny, **Śledzie** pocztowe i Angielskie, **Oliwy** do maszyn na różne ceny, **Smarowidła Belgijskie** na baréłki, **Massy woskowe** do podłóg, **Mydło,** krochmal, farbki, glans Warszawski, **Różne Kosmetyki.** Znaczny wybor **Samowarów, Tac, Miednic** mosiężnych, angielskich, emaliowanych białych i niebieskich oraz **Naczenia Kuchenne** emal. wyroby platerowane, **Szczotki** różne, **Sól** na worki **Kasze i Mąki** różne, wszystko po cenach bardzo przystępnych. 269—0—0

Mam honor zawiadomić zwolenników moich wyrobów, że wypuściłem nowe gatunki papierosów:

„PREZESOWSKIE“

i

„LITERACKIE“

po Rs. 1 za 100 sztuk.

„CZARTOWSKA ŁAWA“

po kop. 50 za 100 sztuk.

Papierosy te, przygotowane z **wyborowego tureckiego tytoniu,** przewyższają dobrocią wszystkie dotychczasowe na odpowiednie ceny sprzedawane. Upraszam przeto Szan. amatorów, aby o prawdzie słów moich przekonać się raczyli.

I. L. SZERESZEWSKI

231—3—1 Fabrykant Tabaczny.

APTEKA

do sprzedania w osadzie **Bieżuniu** powiecie Sierpskim; wiadomość u Synoradzkiego, emeryta w Płocku. 267-3-1

7000 RS.

jest do wypożyczenia na 1-szy numer hipoteki w całości lub częściowo. Wiadomość u W-nego Wiechowskiego w Wilkowie w pow. Sierpskim. 261—2—2

W dobrach LASOCINIE pod Wyszogrodem znajdują się na sprzedaż

Barany Negretti

dwuletnie, oraz

6 Krów młodych

po Buhaju czystéj krwi Montafaune.
253 Poczta Wyszogród. 4-2

---

100 SKOPÓW

gotowych, zaraz do odebrania do wyboru z **135** sztuk do sprzedania

w Dominium OLESZNO.

259 3—2

SKŁAD

HERBATY

FIRMY

Piotra ORŁOWA

Dostawcy Dworów Jego Cesar.-Król. Mości i C.J.W. W. Ks. Wł. Aleksandr.

W Warszawie: na Marszałkowskiej Nr. 40 (róg Zgody) i na Miodowej Nr. 1 (dom Piotrowskiego. W Lublinie: na Krakowskiem-Przedmieściu.

Otrzymały z Kiachty, ostatniego zbioru **trzy nowe wyborowe gatunki** i sprzedają: **Kochusin** w cenie rs. 2.—**Siedżun** rs. 2 kop. 50 —**Sin-tan-łaj** rs. 2 kop. 75.—Za funt pełnej wagi samej herbaty, w puszce blaszanej z ozdobną etykietą.

Nadmieniam przytem, że powszechnie znane oddawna gatunki: **Nenchco** w cenie rs. 1 kop. 50.—**Czyn-Kin-Kulong** rs. 2.—**Pełcho** rs. 2 kop. 20.—**Żułan** rs. 2 kop. 50, z tegorocznego zbioru, również najwybredniejsze wymagania Amatorów czarnéj herbaty niezawodnie zaspokoją.

Powyższe składy pp. **kupcom, stowarzyszeniom spożywczym** i t. p., ustępują stosowne **rabaty,** a osobom prywatnym przesyłają pocztą kosztem składców. Sprzedaż herbaty firmy **Piotra Orłowa,** odbywa się także we wszystkich znaczniejszych handlach.

Wł. NOWICKI.

Reprezentant firmy Piotra Orłowa na Królestwo Polskie.
264—3—1 Kantor i Ekspedycyja główna na Marszałkowskiéj № 40, w Warszawie.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 2 (14) Lipca 1882 roku, PIĄTEK. **№ 55.**

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Kaleudazryk.

Piątek. Bonawentury.
Sobota. Rozesłanie Apost.
Niedziela. N. M. P. Szkaplerz.
Poniedziałek. Aleksego Wyz.

Stan wody na Wiśle stóp 2 cali —

L· acye

Wschód słońca o godz. 3 min. 57
Zachód słońca o godz. 8 min. 13.

Ostat.. kwd. (Nów' dnia 15 Lipca). o g. 8 m. 25 r.

Wschód księżyca o god.3 m. 7 r. Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:		*Z przesyłką pocztową:*	
Kwartalnie . . »	1 k. 25.	Rocznie . . . Rsr.	6 k. 60.
Miesięcznie . . —	— « 42.	Półrocznie . . »	3 » 30.
Odnoszenie miesięcz. —	« 5.	Kwartalnie . . »	1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegóowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejcowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Pojakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów **20**, każdorazowo kop. **50**, za każdy następny wyraz po kop. **2.** Kwartalnie małe, rsr. **8.**

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Ceny chleba i mięsa** na okres dni pietnastu, to jest od dnia 13 do 27 bm., podług doniesienia kommisyi nad takowemi czuwającéj, będą następujące: za funt bułki pszennéj gatunku I-go kop. 8, gatunku II-go kop. 6; za funt chleba pytlowego z mąki parowéj kop. $3^3/_4$, z mąki zwyczajnéj kop. $3^1/_8$, za funt chleba razowego kop. $2^1/_4$. Za funt mięsa z wołów stepowych gatunku I-go kop. 13, gatunku II-go kop. 12, z wołów krajowych gatunku I-go kop. 12, gatunku II-go kop. 11, funt wieprzowiny ze słoniną kop. 14, bez słoniny kop. 13; funt baraniny lepszego gatunku kop. 10, gorszego kop. 9; za funt cielęciny z zadniéj części kop. 10, z przedniéj kop. 9.

— **Teatr dziecinny.** Jedna z najczynniejszych w Płocku osób na niwie dobroczynności, dla powiększenia funduszów sympatycznéj instytucyi kuchni taniéj i bezpłatnéj, powzięła myśl urządzenia na korzyść tejże instytucyi teatru amatorskiego dziecinnego. Urządzony on ma być w ogrodzie p. Zalewskiego w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Program będzie urozmaicony, bo oprócz kilku komedyj, apoteozy i ogni bęgalskich, orkiestra wojskowa w czasie antraktów grać będzie, a ogród uiliminowany zostanie. Wszystko to razem wieczór bardzo uprzyjemni a każdy wspomni sobie, że prócz przyjemności jaką się może zadowolnić, spełni czyn szlachetny; nie można też wątpić że publiczność Płocka, któréj serca są tak przystępne dla wszelkich przedsięwzięć dobroczynnych, nie omieszka i z téj okoliczności skorzystać aby licznie się zebrawszy wesprzeć instytucyę, dać pomoc ubogim i zadowolnić młodziukich amatorów, którzy pilnie pracują dla przyłożenia się także ile siły artystyczne starczą, do tak pięknego celu.

— **We środę** pierzyna jednego z lokatorów domu p. S. przy ulicy Grodzkiéj, zaniepokoiła całe miasto. Około godziny 10-éj, owa burzliwa pierzyna, zbyt blizko lampy położona, zapaliła się; ztąd gwałt wielki pomiędzy strwożonymi właścicielami, którzy zamiast sami gasić tlącą się pierzynę, pobiegli do ratusza po straż ogniową. Na wiadomość o niebezpieczeństwie dano sygnały alarmowe, które całe tłumy ściągnęły na miejsce niewinngo wypadku. Tymczasem awanturnicza pierzyna, przez parę nadbiegłych odważniejszych osób, poskromioną w swych zapałach została.

— **Wypadek na moście**, który niedawno opisywaliśmy, spowodował rekonstrukcyę chodników na tafli fartuchowéj. Ta robota śpiesznie jest prowadzoną, i dziś zapewne się ukończy.

— **Wisła** o ile szybko przybrała, o tyle też szybko opada: poziom wody dochodzi już tylko do 2 stóp.

— **Drobin**, w dni parę po pożarze w sąsiednim Bielsku, stał się w części ofiarą pożogi. W przeszły wtorek około godziny 10 rano wszczął się pożar w szopie należącéj do domu przy rynku stojącym; ztąd przeniósł się na budowle sąsiednie, zanim ogień w zaczątku zdołano ugasić. Utrzymuje nawet kilku naocznych świadków, że ogień naraz w dwóch miejscach powstał. Spaliło się 9 domów mieszkalnych, trzy oficyny również mieszkalne i cztery zabudowania gospodarskie.

— **W sprawie dozorów kościelnych** otrzymujemy następnych pytań kilka, na które poniżéj dajemy odpowiedź: „Nikt nie zaprzeczy, że od lat kilkunastu ze szczególną gorliwością proboszcze wiejscy i miejscy, zaczęli zajmować się porządkowaniem kościołów swéj pieczy oddanych, ku czemu prawie jedyną, a tak skuteczną, pomoc, znajdują w ofiarności swoich parafian. Z powołania i stanowiska mego, mając do tego dosyć sposobności, ciekawie rozpytywałem się o szczegóły tego objawu, tak ściśle związanego z przekonaniami religijnemi i miłością ziemi rodzinnéj. Nic godnego uwagi nie dowiedziałem się, prócz tego co wiemy wszyscy; lecz zwrócił mą uwagę szczególny stosunek władz gminnych, do zarządów parafialnych. Stosunku tego wytłomaczyć sobie nie umiem. Lękam się nazwać go nadużyciem, lub nieznajomością praw obowiązujących, bo tak jedno, jak i drugie, będąc karygodnem, bez podstawy zarzucanem być nie powinno. Z drugiéj znów strony prawa przejrzane, w tem przypuszczeniu zdają się utwierdzać.

„Ponieważ słyszałem narzekania a wyjaśnienie tych wątpliwości wyjdzie na pożytek ogółu, udaję się więc do Sz. Redakcyi z prośbą o odpowiedź na następujące pytania.

1. Czy istnieją nowe przepisy, któreby odsądzały kolatorów, od praw im przysługujących, usuwając ich z przewodniczenia dozorom parafialnym i podstawiając w to miejsce wójta gminy?

2. Czy wszelkie roboty przy kościołach, nawet nie przenoszące wydatku rub. 300, tylko pod ścisłym dozorem wójtów dokonywane być mogą?

3. Czy tylko wójt ma prawo zwoływać zebranie parafialne, dla obmyślenia środków i wykonania robót potrzebnych? Czy on jest przewodniczącym tu i uchwałę spisać sam powinien? W tem miejscu dodać muszę: że nie poddają w wątpliwość obowiązku policyi baczenia na to co się robić będzie.

4. Jakie stanowisko, w obec tego wszystkiego pozostałoby dla dozorów kościelnych, którym dawne prawa oddały pieczę nad dobrem kościelnem?

W przypuszczeniu że pytania te zasługiwać będą na odpowiedź, sądzę iż takowa powinna być popartą przytoczeniem odnośnych praw.

Objaśnienia redakcyi. 1) Na zasadzie postanowienia Królewskiego z dnia 6 (18) marca 1817 r. i 25 grudnia (6 stycznia) 1823/4 r. które dotąd nie przestały być obowiązującemi, we wsiach prywatnych kolator jest prezydującym w dozorze kościelnym, wójt gminy zaś nie ma w nim żadnego udziału. Dozór kościelny składa się z kolatora—właściciela wsi w któréj znajduje się kościół—dziekana, oraz trzech parafian właścicieli nieruchomości, przez właścicieli także wybranych. Wójt gminy jest prezydującym w dozorze kościelnym tylko tam, gdzie kolatorya do rządu lub starozakonnego należy.

2) Wszelkie roboty budowlane i reperacyjne kościołów i zabudowań kościelnych, odbywać się winny pod wyłącznym kierunkiem dozorów kościelnych, z zachowaniem przepisów i formalności wskazanych w instrukcyi wydanéj przez b. Komisyę rządową Spr. wewn. i du chow. i zatwierdzonéj przez b. radę administracyjną Królestwa pod dniem 15 (27). Instrukcya ta zamieszczoną jest w tomie 61 Dziennika praw. Prawa dozorów kościelnych na zasadzie Najwyższego Ukazu z d. 14 (26) lipca 1864, uległy ograniczeniu w tem tylko, że na obowiązkowy rozkład kosztów reperacyj kościelnych lub zabudowań, dozór potrzebuje wyjednać zgodzenie się większości parafian na tak zwanem zebraniu parafialnem, do którego jednak należy tylko wyrzeczenie, czy zgadza się na wydatek i do jakiéj sumy, lub nie. Dalsze zaś czynności dotyczące budowy lub reperacyi, oraz

TESTAMENT H. KOŁŁONTAJA.

Niedawno donoszono o odnalezieniu zabalsamowanego serca Hugona Kołłontaja. Znakomity ten mąż, który w swoim czasie wywierał wielki wpływ na najważniejsze wypadki w naszym narodzie przed 90 laty, po długiem zapomnieniu ze czcią należną wspomniany został przez organa prasy krajowéj różnych odcieni. To nasunęło mi też myśl umieszczenia tu najważniejszych wyjątków z testamentu po nim pozostałego, a spisanego dnia 20 maja 1811 r., który w kopii wierzytelnéj, pisanéj w części ręką mojéj matki, a w części ręką siostry mojéj, przechował się aż dotąd w papierach naszych familijnych; a skopiowany był dla tego, że formą i treścią swoją jest raczéj wyznaniem publicznem wiary religijnéj i politycznéj znakomitego męża, w celu rozjaśnienia w późniejszym czasie sprzecznych zdań o sobie,—niż podziałem majątku zruinowanego przez polityczne wstrząśnienia narodu, pomiędzy swych sukcesorów. Jako więc taki, zachowany został w papierach ojca mego, który był z Kołłontajem w przyjaznych stosunkach. Oto dosłowne téj ostatniéj woli ustępy: inne choć z żalem, widzę się zmuszonym, z powodów odemnie niezależnych, opuścić.

„*Oświadczenie rozmyślne i wyraźne ostatniéj mojéj woli*“.

„Zważając, że zdrowie moje pogorszające się nieustannie, ostrzega mnie coraz widoczniéj o zbliżającym się ostatnim końcu do którego każdy żyjący od momentu swego urodzenia dąży, i któremu prędzéj lub późniéj uledz musi, znam za powinność zostawić na piśmie wyraźne oświadczenie ostatniéj woli mojéj, nim nastąpią momenta odejmujące mi przytomność i zdolność, których wymaga akt tyle uroczysty, gdy człowiek używa ostatni raz dobrodziejstwa woli własnéj, za któréj dopełnienie po jego śmierci ręczy mu prawo i święte społeczności związki.

„Oswojony z widokiem śmierci, skazany w całem życiu na cierpienia bez przerwy, koniec do którego się gotuję uważam za najmilsze dobrodziejstwo które Opatrzność zapswniła wszystkim czującym jestestwom. Grób otwierający się przed mojemi oczyma, nietylko nie przestrasza, ale owszem napełnia radością. Wytrzymałem tyle ucisków jednym zawsze i jednostajnym umysłem, przeżyłem wszystkie przyjemności które mnie jeszcze przywiązywać mogły do życia tylu goryczami napełnionego.... Grób więc stał się dla mnie pożądanym; spieszę do tego domu wieczności gdzie wolny od niesprawiedliwości i niewdzięczności ludzkiéj, odpocznę na zawsze.... Sumienie cieszy mnie widokiem dobrze odbytéj przeszłości. Sprawiedliwość wieczna która rządzi powszechnym rzeczy porządkiem, nie przestrasza mnie złą przyszłością, jéj oddałem sprawę moją, jéj ufać nie przestanę aż do ostatniego tchnienia. Świat mnie prześladował, opuszczam go więc z radością. Sprawiedliwość wieczna nieodstępowała mnie nigdy, od niéj doznałem pomocy w najtrudniejszych życia mego chwilach, ona nieraz pokrzepiała upadający mój umysł, śpiesze do niéj, z nią najrychléj złączyć się pragnę. Chociaż obowiązki religii łączą człowieka prosto z samym tylko Bogiem i nie podlegają żadnym względom ludzkim, gdy atoli zwyczaj mieć chce, ażeby każdy gotujący się w drogę wieczności, oświadczył swe w téj mierze przekonanie, a złośliwa potwarz wystawiła mnie tylokrotnie w oczach świata za obojętnego lub targającego te święte obowiązki, przeto oświadczam najuroczyściéj, że w téj wierze w któréj byłem zrodzony i wychowany, żyłem i pragnę umierać; że do utrzymania jéj czystości przykładałem się rzetelnie; że wszystkie w téj mierze dysputy i wątpliwości uważałem za próżne, za szkodliwe towarzyskiéj spokojności. Ta wiara nigdy nie by-

rozkładu sumy uchwalonéj przez zebranie parafian, i rachunkowości,—określone są przepisami przez rząd wydanemi i należą do dozoru kościelnego pod nadzorem, naczelnika powiatu i rządu gubernialnego. Nadmienia się przytem, że stosownie do § 28 wyżéj powołanéj instrukcyi i art. 6 postanowienia b. namiestnika Królestwa z d. 3 stycznia 1818 r., do sporządzenia rokładu kosztów pomiędzy pojedynczych mieszkańców każdéj wsi, dozór kościelny obowiązany jest przybrać właściwego wójta gminy.

3) W myśl art. 4 i 5 Najwyższego Ukazu z d. 14 (26) lipca 1864 r. (Dzien. pr. tom 62), ile razy zajdzie potrzeba uskutecznić jaką robotę ze składek od parafian, któreby można ściągać przymusowo, dozór kościelny obowiązany jest wezwać wójta gminy o zwołanie zebrania parafian, dla uchwalenia składki obowiązkowéj. Na zebraniu przezyduje wójt lub sołtys, jeśli wójt jest nie katolickiego wyznania. Potrzebę uchwalenia składki przedstawia prezes dezoru lub inny członek tegoż. Protokuł uchwały pisze prezydujący wójt lub sołtys, podpisują zaś wszyscy umiejący pisać. Protokuł powinien obejmować wiadomość, ile jest w parafii osób mających prawo być członkami zebrania i ilu było obecnych na zebraniu, oraz jaką większością głosów decyzya zapadła. Kopia protokułu przesyła się dozorowi kościelnemu dla sporządzenia rozkładu naprzód pomiędzy wsie lub miasta w stosunku liczby dymów tak w miescie jak po wsiach przez katolików osiadłych, a następnie z udziałem burmistrza lub wójta gminy, pomiędzy szczegółowych mieszkańców każdéj wsi lub miasta. Przy sporządzeniu rozkładu trzymać się należy informacyi przez radę administracyjną pod dniem 15 (27) marca 1863 r. zatwierdzonéj.

4. Na ostatnie pytania służą za odpowiedź powyższe wyjaśnienia.

Pragnących bliżéj obeznać się z obowiązującemi dotąd przepisami o prawach i atrybucyach dozorów kościelnych, odsyłamy do dziełka wydanego w roku 1863 przez Krzyżanowskiego w języku polskim pod tytułem: „Zbiór przepisów o fabrykach kościelnych i dozorach kościelnych" dziełko to, wraz z dodatkiem w roku 1865 wydanym, zawiera zupełnie kompletny zbiór odnośnych praw i przepisów i może być nabytem lub zamówionem w księgarniach po cenie 85 kop. za egzemplarz z dodatkiem.

— **Wykłady literatury polskiéj** na uniwersytecie Warszawskim, odbywać się mają stanowczo w języku rosyjskim. Jeżeli się dr. Chmielowski na to zgodzi, to wykładać będzie literaturę polską t y l k o do XV stulecia; wiek XVI to jest złotą epokę Zygmuntów jak również jak okres Mickiewiczowski, wykładać ma pan *Maluszew*, profesor literatury rosyjskiéj i słowiańskiéj.

— **Przytułki rzemieślniczo-rolnicze.** „Gazeta sądowa" otrzymuje z wiarogodnego źródła wiadomość, iż projekt ustawy przytułków rzemieślniczo-rolniczych dla nieletnich włóczęgów, żebraków i dzieci opuszczonych w guberniach Królestwa Polskiego, wypracowany w towarzystwie osad rolnych pod przewodnictwem p. W. Miklaszewskiego—w tych dniach ma być zatwierdzonym. Projekt ten jeszcze w 1879 roku był złożonym właściwéj władzy. W krótkiéj więc przyszłości, każda z gubernii naszych, będzie mogła założyć u siebie przytułek rzemieślniczo-rolniczy, w którym włóczęgi i żebracy nieletni, będą mogli przekształcać się na pożytecznych ludzi.

—**Elementarna szkółka żydowska.** Pod tym tytułem czytamy w Tygodniu Piotrkowskim: przed dwoma miesiącami. tutejsza gmina żydowska wystąpiła z żądaniem zamknięcia swéj oddzielnéj elementarnéj szkoły, i posyłania chłopców, co zresztą i obecnie nie jest wzbronionem, do szkoły dwuklasowéj miejskiéj, a w następstwie złączenia szkółki elementarnéj dla dziewcząt z takąż szkółką katolicką. Przed trzema laty podobnemu połączeniu szkółek, sama gmina żydowska stanęła na przeszkodzie. Dziś gdy się pokonało przesądy i gdy własny interes nakazał gminie żydowskiéj usunąć odrębność choć na téj drodze, zamknięcie szkółki żydowskiéj uznano w sferach edukacyjnych za przedwczesne, niby dla braku pomieszczenia, o czem wszelako, przy otrzymaniu pozwolenia, pomyśleć byłoby już rzeczą miasta. Żydzi więc na drodze zacierania odrębności celem ściślejszego zjednoczenia się z ludnością pierwotną krajową, napotkali na niespodziewaną przeszkodę.

— **Gmina.** Najwięcéj się mówi o gminie; jej interesa, stosunki, gospodarstwo żywo wszystkich obchodzi. Żale niezadowolenia są powszechne; ulepszeń gwałtowna potrzeba. Nasze jednakowoż utyskiwania na nic się nie zdadzą, jeżeli ich *naukowo* popierać nie potrafimy; umieć należy błędów dowodzić, i potrzebne ulepszeniaproponować. Wielką pomocą w obeznaniu się z przedmiotem są prace następne: „O gminie" przez Rembowskiego, „Historya Stanów Zjednoczonych Ameryki" przez Laboulacja „Stosunki gminne w Królestwie Polskiem" przez Łapickiego. Jest wiele jeszcze bardzo dobrych artykułów po pismach, które zebrane w broszury, byłyby nader pomocniczemi. Nabycie wymienionych książek powinnoby być rzeczywiście uskutecznione kosztem gminy i w kancelaryi do użytku gminy pozostawać; ponieważ to jednakowoż w obecnych stosunkach nie jest możliwe, bo ciemnota przeważa i na prace dodatnie gmina nie zgodzi się, trzeba się znów udać do *ofiarności inteligencyi* w każdéj gminie, książki za pomcą składek kupić, kosztem około siedmiu rubli, i mieć do użytku nietylko swego, ale zachęcać do czytania leniwych i ciemnych braci. Kto czytał te dzieła uważnie i słyszy potem rozumowania o stosunkach gminnych, ten zaraz rozpozna, czy rozprawiający są rekrutami, czy doświadczonymi żołnierzami i tu się ta wielka wyda różnica, jaka zwykle razi w każdéj rozmowie pomiędzy ludźmi ciągle się kształcącymi, o czytanymi, a ludźmi powierzchownymi. Udawanie we względzie wzdiey jest bardzo trudne, niepodobne. Książki wymienione, pomimo wielkiéj wartości i ważności w teraźniejszych stosunkach, bardzo mały mają odbyt;—dla tego też na nie usilnie zwracamy uwagę współziemian. Powinniśmy starać się być oczytanymi, aby jasno na rzeczy patrzeć, aby umieć z tego co się da jak najbardziéj korzystać, a złemu się oprzeć, lub je wyminąć. *N. S. Skuba.*

— **Wełna z tryków.** Wiadomą jest rzeczą, że Negretti posiadają o wiele więcéj tłuszczopotu niżeli Rambouillety. Tłuszczopot, jeżeli się w zbytecznej ilości w wełnie znajduje, stanowi wadliwość wełny i okazu całego—z przyczyny, że podobną wełnę trudno wymyć i doprawić do przędzenia, a potem stworzenie takie źle się żywi i skłonniejszem jest do chorób.

Mocno żywione tryki Negretti posiadają taką ilość tłuszczopotu, że zwyczajnem myciem wydobyć go nie podobna, wydatek zaś z okazu co do funtów jest często bardzo łudzącym. Rambouillety posiadają o wiele mniéj tłuszczu we wełnie, która się także o wiele lepiéj w zimnéj wodzie myje niżeli z Negrettów.

A zatem progenitura po tryku, który więcej wełny wydał z powodu nadmiaru tłuszczopotu, może być mniéj wełnistą niżeli po tryku dającym mniéj od pierwszego wełny, lecz wełny wolnej od wadliwego tłuszczopotu. Waga runa nie jest żadnem tutaj kryteryum.

Wartość rozpłodową tryka stanowi jego pochodzenie czyli wartość krwi i czynniki które warunkują tę wartość. Owce, które jako okazy na wystawie bywają przedstawiane, są zupełnie inaczéj przez cały rok utrzymywane, jak się zwykle całą gromadę chowa. Przedewszystkiem chroni się, aby ani kurz ani brud nie dostał się do runa, co się najlepiéj osiąga, jeżeli okaz się okrywa płócienną derą. Rambouillety, aby lepiéj swą wełnę prezentowały, bywają później niżeli się należy strzyżone, gdyż w takim razie powierzchnia sztaplu więcéj zwarty ma pozór,—a im wełna dłuższa, tém powierzchnia bardziéj rozwiana. Właściwiéj by było, żeby każda owca na wystawie całoroczną wełnę posiadała ani mniéj, ani więcéj, gdyż inaczéj ludzi albo co do długości, albo co do jakości sztaplu.

Często Rambouillety dobrze trzymane do wystawy, czyli *preperowane elegancko na wystawę*, posiadają tak czystą wełnę, że wagę ich runa bez mycia możnaby porównać z wagą wymytego runa, które było mocno okurzone, brudne i posiadające sporo tłuszczopotu.

Szeroka głowa tryka, gruby nos, szeroko osadzone rogi, płaski kłąb, tył i piersi szerokie, potem energiczny i czysty włos, zwarte i wyrównane runo obok innych jeszcze jego własności. stanowią wartość rozpłodową okazu i dozwalają wnioskować o wydajności wełny i zdrowiu w progeniturze.

Wydajność wełny z tryka może być często bardzo łudzącym wnioskiem co jego wartości rozpłodowéj. *G. S.*

— **Z Płońskiego.** Zbudziło się (nie myślcie czytelnicy, że w niéj serce) stołeczne miasteczko nasze, przynajmniéj na małą chwilkę, zamieszczonym w nr. 51 artykulikiem z Płońska datowanym; komfortativum takie bywa czasami skuteczne.— U jednych wywołał on uśmiech na usta i niejakie stwierdzenie prawdy w nim zawartéj, drudzy, dla których laissez passer, laissez faire, jest ulubioną dewizą, powiadają, że takowy napisany w interesie własnym (zaręczam, że piszący nie jest żadnym właścicielem), innym znowu popsuł trochę humoru i odebrał apetyt. Będąc jednak najmocniéj przekonany, że wszystko to jakoś będzie i nie zbyt zdrowim grożące blizny wkrótce bez picia wód nawet się zagoją, uważam kwestyę tę za załatwioną i przechodzę do innego przedmiotu.

Lecz o czem że tu pisać teraz? Że mamy niezgorszą pogodę i chcąc a mogąc, można korzystać z pory żniwnéj całą forsą gospodarską, jak to czynią szczęśliwsi; że urodzaje w ogóle przedstawiają się dobrze i rokują ziemianom sowite plony w nagrodę za ich pracę i zawód w latach przeszłych; że owoce nie dopisały wcale, zaś ogrodowizny są niezłe: wdzięczny to jest temat, ale tylu już korrespondentów w tym zakresie, należycie go obrabiają. Dopóki jednak wszystko przy sprzyjających warunkach nie będzie zebrane i uporządkowane, dopóty same tylko smutne objawy z życia społecznego notować musimy, a i czas obecny prawdziwie ogórkowy. Na tle powyższem oręż kronikarski wypowiada mi posłuszeństwo i prawie przemocą trzeba go zmuszać do pisania; bo też dziś wiele rzeczy dzieje się prze-

---

ła ciężarem dla mego rozumu, dochowałem ją nie ozięble wśród filozofii i czystych moralności prawideł. Na dowód tego zaczynając ten testament powtórzyłem wyznanie wiary katolickiéj, co do słowa wedle przepisu zboru Trydenckiego, abym dowiódł że od zwyczaju ludzi stanu mojego nie chciałem się oddalić przez żadną osobliwość; tak uczyniwszy zadosyć zwyczajowi przyjętemu, przekonane moje zastawuję Bogu, któremu są znane wszystkie skrytości serca mego.

„Złośliwa potwarz urągając wiernemu do ojczyzny przywiązaniu, wystawiła mnie w oczach mocarstw sąsiedzkich jako człowieka zapalonego nowościami szkodliwemi związkom społecznym; więziono mnie przez lat ośm z tych jedynie pozorów, że potwarcom podobało się nazwać mnie Jakubinem. Opatrzność wszakże dała mi przeżyć i to okrucieństwo. Nie potrzebuję na nowo usprawiedliwiać się przed powszechnością z moich prawideł politycznych: kto szuka prawdy nie potwarzy, znajdzie ją w tych dziełach które wydałem, a szczególnie w moich listach do Stanisława Małachowskiego, w odpowiedzi Sewerynowi Rzewuskiemu na jego pismo o sukcesyi Tronu, w ostatniéj przestrodze dla Polski, znajdzie równie w dziele wydanem przezemnie pod tytułem„ Prawo Polityczne, czyli projekt do nowéj konstytucyi rządu", i w saméj Konstytucyi d. 3 maja 1791 r. ogłoszonéj, około któréj z najżyczliwszemi ojczyźnie wspólnie pracowałem. Ale Opatrzność chciała jak widzę wystawić mnie za przykład, aby zawstydziła zemstę i potwarz.

„Zagrzebany w więzieniu za wierne do mojéj ojczyzny przywiązanie, wyszedłem wolny po tylu latach na wstawienie się tegoż samego mocarstwa, które niedawno zguby méj pragnęło. Wstępując więc do grobu oświadczam przed Bogiem i całym światem, że moje zasady i postępowania polityczne, nie miały nigdy zamiaru szkodzić sąsiedzkim mocarstwom, lub wprowadzać szkodliwe nowości; pragnąłem tylko wydźwignąć mój naród z anarchii i nieładu, dać mu konstytucyę stałą, zabezpieczyć jego twałość przez sukcesyą Tronu. Te są moje grzechy polityczne, z nich wypłynęło źródło prześladowania, które mnie do kalectwa i nędzy przyprowadziło,

Ręce moje nie splamiły się nigdy zemstą osobistą, o zemstę publiczną nie obwinia mnie sumienie. Wié Bóg, wiedzą i ci którzy należeli do ostatniego ratunku polski, że wszystkie porywczości zapalonych umysłów naganiłem i ile się dało tłumiłem; że wypadki rewolucyjne które przytrafiły się roku 1794 w Warszawie, przypisać należy jedynie niezgrabności dwóch ludzi, zatrudnionych podówczas bezpieczeństwem tego miasta, z których jeden sprawował obowiązki komendanta, drugi prezydenta.

„Pocieszony świadectwem własnego sumienia, daruję z serca wszystkim moim potwarcom i prześladowcom, daruję Sewerynowi Rzewuskiemu Hetmanowi polnemu, daruję Trembickiemu i Telatyckiemu, daruję Aleksandrowi Linowskiemu, który mnie nieludzko skrzywdził choć mułw całem mojem życiu nie uchybiłem, owszem rzetelnie go poważałem. Daruję Thugutowi; innych nawet nie wspomnę. Przebaczam im tem rzetelniéj im widoczniéj dostrzegłem wyraźnych nademną Opatrzności rządów. Chciała ona zostawić przykład na mojej osobie, że złość ludzka posunięta do najwyższego stopnia zemsty i potwarzy, nie zdoła nigdy przemienić wyroków nieba; to nawet przebaczenie nie wiele kosztuje ofiar sercu memu; oddawna o tych ludziach zapomniałem i ich potwarzami wzgardziłem. Był czas kiedy ubolewałem nad ich błędami, lecz nigdy nie trapiłem się ich złośliwością, nie zdołali oni nawet zamieszać spokojności méj duszy, bo w postępowaniach moralnych nigdy nie oglądałem się na opinią ludzką, czyniłem dobrze ile mogłem, nie żebym się ludziom podobał, lecz żebym zbliżył ich dobro i dał im poznać prawdę bez któréj błądzić muszą. Prawda odemnie przedstawiona nie pro-

mocą. A mianowicie i włościanin z Szymak za przemoc użytą w wypaczaniu praw natury, biedak za niewłaściwe swe zapędy może srodze odpokutować, urlopowany żołnierz w Czerwińsku, przeczuwając być może w strażniku ziemskim korespondenta do jakiego pisma, chciał mu odgryźć wskazujący palec u prawéj ręki, ale najodważniéj prawdopodobnie postąpił sobie dymisyonowany żołnierz na Utracie, który, podwójny zbrodzień, chcąc zatrzeć występku ślady, zabite nowonarodzone dziecię swéj córki zakopał niewiadomo gdzie w ziemi; szczęśliwy tylko traf, dla braku zeznania, odkryje chyba miejsce, gdzie, podwójny ten potwór, oddał matce ziemi niewinną ofiarę swych zbrodni.—*D.*

— Numer dzisiejszy pisma naszego zawiera kolum sześć.

SPRAWA KREDYTOWA.

Znaki stanowiące pieniądz obiegowy o tyle są użyteczne, czyli o tyle czynią dochód, o ile są w obiegu. Spoczynek jest ich śmiercią, wtedy bowiem nic nie czynią.

Papiery, czyli pieniądze z kuponami, procentami, jak listy zastawne, nie są z konieczności obiegowe, mają tylko możność obiegu... w spokoju, bez pracy, niejako wysiadują swój procent. Towarzystwo kredytowe ziemskie o tyle postąpiło na drodze wytkniętéj prawem z roku 1825, że zastawnik mający prawo rzeczowe, *pierwszą* hypotekę, solidarność, tak sobie stolgował w trosce o wypłatność, tak ją sobie uprościł, że już za jedną ratę uchybioną publikuje dłużnika, zajmuje, sprzedaje, a w każdym razie obarcza kosztami i dopóty nuży terminami innych wierzycieli, póki który z braku cierpliwości nie sprzeda istotnie dłużnego majątku. Jeżeli my sami takie uchwaliliśmy prawa, to skarb za uchybione podatki, co najmniéj uiszczaćby powinien. Jednakże o takich prawach zastawnika, ani Justynian, ani nowi prawodawcy nawet nie pomyśleli.

Zwykle dobra obdarte ze skóry i mięsa, jak szkielet, oddają się nowemu panu.

W Prusach dogorywa w ciężkich walkach znaczna część dawnych właścicieli ziemskich,—już Galicyę w większéj połowie, jak się wyraża Tissot, pożarli lichwiarze, już u nas milion pokątnych wierzycieli, jak kanianka koniczynę, ubrało pracę rolnika.

Mała produkcya, mała pomyślność,—a bogactwa nawet przez mikroskop dojrzeć niepodobna. Dotąd cały nasz kapitał obrotowy kupujemy za granicą za płody i wyroby nasze, innego niéma dorobku. Potrzeba uruchomiać kapitały nasze, ale nie za pomocą papieru nieruchomego. Prawnicy i finansiści zabili kredyt.

Myśli powyższe rozwija obszerniéj autor trzech listów otwartych, w przedmiocie kredytu rolniczego p. Antoni z pod Siedlec (Warszawa 1881 r.) Projektuje on utworzenie kasy rolniczéj z funduszu *rezerwowego* Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i dowodzi słuszności swéj myśli.

Na wyborach oddziału Radomskiego wnoszono o udzielenie z funduszu rezerwowego pożyczek na ameliloracye; o pożyteczne zużytkowanie funduszu rezerwowego przy tych ciężkich czasach bardzo chodzi, zwłaszcza, że tak się dzieje nawet w największym na świecie banku angielskim—bank angielski ma prawo także wydawać bilety na okaziciela w wyobrażeniu swego funduszu rezerwowego.

Doliczywszy do istniejącego w kasie Towarzystwa Kredytowego funduszu rezerwowego przeszło sześć milionów i złożone w banku Polskim na cele użyteczności publicznéj około 3,300,000 rubli, otrzymalibyśmy na bank rolniczo-amelioracyjny około 10,000,000 rs., które wypożyczając na *dłuższe termina*, podniosłoby się fundusz rezerwowy i kraj cały. Wniosek oddziału Kaliskiego, ażeby przewyżka ponad 6,000,000 nie była ani teraz, ani na przyszłość rozdrabniana przez podział między stowarzyszonych, ale służyła za fundusz żelazny bankowi wyłącznie rolniczemu winien by być uwzględniony i z korzyścią dla kraju zużytkowany. Płacąc procent od pożyczek, fundusz rezerwowy ciągle pracować będzie i to także procentami od procentów, wkrótce utworzyłyby się więc znaczne fundusze tak dla rolnictwa koniecznie potrzebne.

Kiedy więc bank angielski pracuje swojemi funduszami rezerwowemi, to i my powinniśmy to samo umieć. Pewność właściciele listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego jest już dziś, przy tak nizkich taksach, bezprzykładnie, nadmiernie wielką, a powiększy się jeszcze, skoro fundusze rezerwowe i użyteczności publicznéj na ulepszenia dóbr zastawionych zużytkowane będą, wypracują się nawet *nowe* wartości z pożytkiem dla całego kraju.

Broszury traktujące tak ważną sprawę kredytową są bardzo pożyteczne,—nawet po wydrukowaniu artykułów w pismach codziennych lub peryodycznych, radzimy materyały te zebrać i osobno wydać, bo trudno przecie wszystkie pisma trzymać, broszura jest dostępniejszą i tańszą.

Z funduszów więc wymienionych, mógłby być wytworzony bank, który niewątpliwie rozwinąłby się szybko i potężnie jak naprzykład pomiędzy innemi kasa duńska, znana pod nazwą „Kredyt", założona 1786 roku z kapitałem zakładowym 750,000 talarów, który na procenta właścicielom rozpożyczony, w przeciągu lat dwudziestu doszedł do sumy trzech milionów talarów, a to za pomocą prostego działania, że nie tylko sam kapitał, lecz i pobierane od niego procenta na procent umieszczano, czyli że pobierano procent od procentu. Nikomu na inne przeznaczenia kasa ta pieniędzy nie pożycza, jak li tylko na rzeczywiste polepszenia rolnicze i na produkcyjne tego przemysłu tyczące się zakłady. Właściciel na polepszenie gruntu dostaje pożyczkę na dwa procent!

O instytucyi téj pisał już Skarbek w dziełach swych wydanych w r. 1820, że zaś owa kasa błogie wydała owoce, przekonajmy się z dzieła Supińskiego wydanego r. 1865; „szkoła polska gospodarstwa społecznego" oddział drugi i z dzieła amerykańskiego publicysty, ekonomisty i socyologa Carrey'a.

Dania jest z natury bardzo ubogim krajem, mimo to wyrabia ona u siebie niemal wszystko, co jej słabe siły wyrobić podołają. Wyrabianie ubiorów, dostarcza całej ludności niewieściéj a poniekąd i męzkiéj zatrudnienie w zimowéj porze roku, bez którego ich czas byłby straconym, a który stawia wszystkich w możności potrzeby swoje zaspokajać miejscowem zbyciem i nabyciem. Ludność Szlezwigu i Holsztynu wynosi przeszło 666,000 osób a znajduje się 125,000 posiadłości już tyle zamożnych, że ich właściciele po kilkanaście krów utrzymują. Oprócz tych, jest około 70,000 posiadłości drobniejszych, składających się z domu, ogrodu i małego kawałka gruntu, gdzie napotykamy dwie lub trzy krowy. Chłopi ci są zwykle czynszownikami, znajdującymi przez cały rok zatrudnienia przy gospodarstwach większych lub w przemyśle domowym. Wszędzie są szkoły.... miasta posiadają czytelnie publiczne, stowarzyszenia naukowe—muzea i czasopisma, wszyscy tam mają upodobanie w naukowości i w sztukach pięknych. O postępach w Danii czytamy raz poraz w dziennikach; na wystawie w Paryżu 1878 r. odznaczała się Dania widomo okazami w różnych działach. Ten cały rozwój pracy i bogactwa winna jest Dania przeważnie kredytowi dawno wytworzonemu i na racyonalniejszych a korzystniejszych zasadach jak w wielu innych krajach.

Zainteresowany tą instytucyą, napisałem do ambasady o bliższe objaśnienia co się teraz dzieje, ta zaczerpnąwszy informacyi w kraju, łaskawie mi odpowiedziała, że instytucya zdziaławszy w rolnictwie co się okazało potrzebnem, zwiniętą została, teraźniejszy bank ma jednakowoż obowiązek przychodzić rolnictwu w pomoc.

Ale w Danii bank ma wspólny interes z rolnictwem, gdy bowiem poprzednie banki nabankrutowały się dosyć, powstał 1818 r. bank narodowy, zabezpieczony hypotecznie na 6% szacunku wszystkiéj własności ziemskiéj w całéj Danii i w Księztwach Szlezwig-Holstein, i ten prowadzi interesa doskonale w Danii, pomimo że Prusacy oderwali Szlezwig-Holstein.

Gdyby taki bank powstał w Królestwie, w Rossyi, niezawodnie byłby lepszym od wszystkich dotąd projektowanych. W krajach rolniczych, trzeba oprzeć finanse na własności miejskiéj i ziemskiéj, o czem później na zapytanie ministeryum pruskiego 1879 r. czy Szlezwig-Holsztyn życzy sobie zaprowadzenia instytucyi kredytowéj ziemskiéj na wzór pruskich (Landschaft), odpowiedziano, że to pieniądze za drogie, że mają tańsze i na dogodniejszych warunkach u siebie. Jedna okolica w Prusach, gdzie rolnictwo mocno stoi, morga bowiem ziemi płaci się do 400 rs., dobréj łąki do 600 rs. zatem do 12000 i 18000 rs. za włukę.

Podług tych projektów, fundusze rezerwowe i użyteczności publicznéj nie byłyby wcale zniesione, stracone,—*zmieniłyby tylko formę*, i w kasie towarzystwa kredytowego leżałyby obligi wypożyczających, zamiast teraźniejszych listów zastawnych a obligi te przynosiłyby także procenta.

Że obligi te miałyby równą wartość w oczach spekulantów, finansistów i rozmaitych handlarzy pieniędzmi, to gwarantowałyby statuta proponowanego banku rolniczo-melioracyjnego — solidarna odpowiedzialność członków towarzystwa kredytowego ziemskiego; w oczach zaś rozumnéj publiczności obligi te miałyby nie tylko wartość wyżéj wymienioną,—ale i *wartość moralną*, bo to kapitał pracujący dla dobra całego kraju, broniący setki tysiąców rodzin od nędzy i poniżenia.

Trzeba zdrowo patrzeć w przyszłość i przewidywać nie tylko najlepsze, ale i najgorsze wypadki w przyszłości w każdéj sprawie, tak i w téj, ażeby nie było zawodów. Probujmy. Jeżeli stosunki kraju nie zmienią się, to obligi proponowane będą miały lepszą wartość, jak teraźniejsze listy zastawne leżące w wymienionych kasach. Na przypadek wojny zwycięzkiéj nawet, pieniądze te teraźniejsze prawdopodobnie wzięte byłyby do pomocy na wypatki wojny, bo każda wojna potrzebuje wiele pieniędzy i żadnemu rządowi dziwić się nie można, że dla otrzymania zwycięztwa, obrony, robi pożyczki, jakie i gdzie tylko można, to stare jeszcze rzymskie prawo, które tak długo istnieć będzie, póki niebezpieczeństwa dla krajów istnieć będą, a więc

---

wadziła ich do żadnéj nowości, wracała owszem do odwiecznego porządku, który ich ojców niegdyś uszczęśliwiał.

„Darowawszy żal z serca wszystkim złośliwym, nie mogę przemilczeć wdzięczności dla dusz wielkich i dobroczynnych, których wspomnienie i wdzięczność dla nich niosę z sobą do grobu.

„Wyrażam wdzięczność księciu Adamowi Czartoryjskiemu, naówczas ministrowi spraw zagranicznych, najsprawiedliwiéj odemnie należną, zato, że z pobudek które mu cnota jedynie natchnąć mogła, przyłożył się skutecznie do mego oswobodzenia. Szkoda że ten człowiek natchniony uczuciem cnoty, nie był dość zdolny statecznie dać rękę uciśnionéj niewinności i cnocie obywatelskiéj, zapewnie już mocy dość nie czuł.

„Należy się odemnie podobne podziękowanie nie wielkiéj liczbie ludzi, którzy przywróconemu z niewoli do społeczności żyjących, dawali mi dowody niezmienionéj i niczem nienaruszonéj przyjaźni; niech więc odbiorą najczulsze moje podziękowanie za tyle świadczonych mi dobrodziejstw, któremi nędzę moją osładzać i wspierać raczyli. Podziękowanie to moje nie jest zimnym tylko względem nich obrządkiem, w momencie albowiem kiedy mi przychodzi z niemi rozstać się na zawsze, czuję ciążący na sercu mojem wzajemności obowiązek, z którego wypłacać się nie jestem zdolny, wyrazy moje zastąpić muszą najżywsze uczucia i być świadkami téj wdzięczności która zemną wstąpi do grobu. Żegnam ich wśród najczulszego podziękowania za dochowaną mi przyjaźń i za świadczone dobrodziejstwa....

„Żegnam także dobrych sług moich, dziękuję im że moje kalectwo i stan nędzy znosili z rzadką przychylnością, że wyrozumiewali tylekrotnie memu humorowi niezliczonemi przykrościami obarczonemu, wybaczali częstemu naprzykrzaniu, wspierali mnie najwidoczniéj pracą i radą. Żałuję że umieram w ubóztwie, które nie dozwoli wywdzięczyć się dosyć za tyle dowodów ich przychylności i ile mi jednak możność teraźniejsza dozwala, obmyślę dla każdego nagrodę...

1. Postanowienie sukcesora mego majątku i egzekutorów mego testamentu:

„Ubóztwo do którego mnie przywiodły smutne okoliczności ojczyzny, nietylko odjęło mi sposoby zaspokojenia pierwszych potrzeb pomnożonych przez wiek i kalectwo, ale nadto, co mnie jeszcze więcéj smuci, pozbawiło wszelkich środków ratowania biedniejszych odemnie i wywdzięczenia się ludziom cnotliwym, którzy mnie w stanie nędzy swą dobroczynnością wspierali. Tak się podobało Opatrzności, nie sarkałem na jéj wyroki, uważałem to owszem jak widoczne dobro, było to gorzkie lecz skuteczne lekarstwo które pomogło do okazania przed światem méj niewinności. Gdybym po upadku ojczyzny znalazł się był wstanie obfitości i bogactw, potomność wątpiłaby o mych postępkach i słusznie miałaby za obłudnika; samo tylko ubóztwo usprawiedliwiać mnie przed nią potrafi. Stan nędzy w którym mnie śmierć zostawia, najwidoczniéj każdego przekona jak złośliwie mnie potwarzano rozgłaszając, że miliony publiczne ukryłem, że w momencie zguby ojczyzny o sobie nie zapomniałem....

„Mimo tego jednak dopełniam obowiązku jaki się odemnie należy moim sukcesorom, którzy w tym wieku niesprawiedliwości przesłać muszę, że będą dziedzicami mojéj niewinności, mojego poświęcenia się ojczyźnie. Dziedzicami zaś mojego majątku zostawiam moich kredytorów. Wszystko to dopełniam po dobréj rozwadze stanu mego majątku i moich długów, dopełniam mówię w najlepszéj wierze, że mi dwór Wiedeński uczyni sprawiedliwość i całą należność przez tyle lat zatrzymywaną, wiernie powróci.

(dok. nast.)

pewnie zawsze; salus reipublicae suprema lex. Po zwycięztwie można tych pieniędzy jeszcze tak zaraz nie odebrać, bo zwyciężony nie zawsze chce i może kontrybucyę, koszta wojenne, kary i t. d. zapłacić, jak to np. robi Turcya. Kilka lat upłynęło, a Turcya dopiero teraz obiecuje spłacać ratami.

Wrazie więc nawet zwycięztwa, pieniądze funduszu rezerwowego i użyteczności publicznéj są bardzo niepewne. W razie zaś porażki, lub ze względów strategicznych i taktycznych cofania się wojsk, funduszu wymienione zabierają się naturalnie i cofają, jeżeli wprzód nie były już przez ministeryum wojny pożyczone; wśród rejterady rozmaicie bywa, jak to na wojnie, à la guerre comme à la guerre, mogą być przez nieprzyjaciół zabrane, mogą zaginąć, słowem na zawsze przepaść. Będziemy po tem żałowali... ale to nam nic nie pomoże, pieniądze nie wrócą się... Wrazie więc wojny szczęśliwéj czy nieszczęśliwéj, fundusze te przez ministeryum tak zaraz oddane być nie mogą, a mogą zaginąć. Straty więc w obu razach są możliwe.

Jeżeli zaś te fundusze będą w obligach stowarzyszonych, to na pewno nikt ich nie pożyczy, bo to pieniądz wprawdzie dobry dla nas, ale u innych kursu miéć nie będzie; jeżeli te obligi zaginą, to je oddadzą, bo nikomu na nic się nie przydadzą, a gdyby nawet nie znalazły się, to można wypośrodkować, dojść, kto co winien, bo pożyczki jawnie, z wiedzą okolicznych członków, pod kontrolą w księgach Dyrekcyj szczegółowych udzielać się będą, roczne sprawozdania w pismach publicznych umieszczać, słowem zwrot tych pieniędzy przez ten sposób ułatwiony, ale zwrot najpewniejszy ze względów moralnych, bo niezawodnie pieniędzy publicznych nikt u nas nie zatai lub nie zatrzyma a gdyby się takie nieszczęśliwe wypadki zdarzyły, to ogół solidarnie zapłaci.

Fundusze więc rezerwowe i użyteczności publicznéj w każdym razie są pewniejsze, jak teraz w listach zastawnych.

Przez instytucye kredytowe dla własności ziemskiéj i miejskiéj, podniesie się cena i wartość ziemi, tego najważniejszego skarbu. Klasy pracujące znajdą zatrudnienia i wytwarzać będą nowe wartości. Wszyscy weseléj spoglądać będą w przyszłość.

Bez instytucyj kredytowych odpowiednich potrzebom własności ziemskiéj, niemożliwy jest jéj rozwój, i dopóki takich nie będzie, dopóty stan kraju będzie nędzny, nienormalny i smutny. Żyjemy z produkcyi, jeżeli nie mamy środków na jéj powiększenie, nasz warsztat główny, ziemia, będzie w zaniedbaniu, i obcy muszą nam ją zabierać. Skargi są liczne w rozmowach prywatnych, pismach i broszurach, tutejszych i zagranicznych. Niektóre pisma robią zarzuty, czemu parcelujecie, sprzedajecie ziemię obcym, czemu gospodarstwa nędznie są prowadzone? Tym odpowiadamy: dla tego że nie mamy innego sposobu ratunku, że nie mamy stosownych instytucyj kredytowych popierających rozwój rolnictwa, dajcie nam takowe, a wtedy będziecie mieli prawo oskarżać. Przy obecnym stanie sprawy rolnictwa, jedyną drogą dla wszystkich, razem starać się o stósowne instytucye dla rolnictwa. Oto piękny cel! Instytucye czynią człowieka złym lub dobrym.

W żadnym kraju rolnictwo nie rozwinęło się bez pomocy stosownych instytucyj, zkąd więc kraj nasz ma miéć jakieś wyjątkowe przywileje? Wnioski nasze wprawdzie upadają, a więc je ulepszać i powtarzać, niechaj przyszłe pokolenia widzą żeśmy pełnili nasz obowiązek, i kto winien. Historya wszystko zapisuje, i prawda zwycięża, chociaż u nas zbyt powoli niestety. Stawiający wnioski tyczące się dobra ogółu, wypowiadają tylko życzenia milionów współobywateli i to najuboższych, którzy pragną pomocy dla wyżywienia w nędzy pogrążonych rodzin.

Patrząc się na interesa rolnictwa, wielu zapatruje się na osobistości obecnie posiadające tę własność, z sympatyą lub antypatyą—jest to błąd. Przedewszystkiem zapatrujmy się na rolnictwo jako podporę główną gospodarstwa krajowego i pragnijmy, ażeby był tam jak największy ład. Właściciele się zmieniają, wczoraj pomrzemy, ale ziemia zostanie i jest najlepszą spuścizną dla wszystkich. Upadek rolnictwa sprowadza upadek kraju.

Gdyby nie spadek rubla za granicą, który utrzymuje w dość wysokiéj cenie zboże, wełnę i inne produkcye, tysiąc własności ziemskiéj, większéj i mniejszéj byłoby pod subhastą. Śpieszmy się z ratunkiem rolnictwa, póki czas, bo stosunki mogą się zmienić jeszcze bardziéj na niekorzyść. Popierajmy wnioski stowarzyszonych różnych oddziałów naszéj wielkiéj instytucyi kredytowéj, popierajmy wnioski Antoniego z pod Siedlec. Wnioski te nie są wprawdzie naszym ideałem najlepszéj instytucyi kredytowéj i w małéj części będą tylko pomocne, ale wnioski te mają na dziś prawdopodobieństwo powodzenia, więc za niemi głosować należy.

Jeżeli w kraju jakimkolwiek, pewna część rozumnych ludzi, uzna jaką *zasadę*, mianowicie ekonomiczną, za słuszną i za konieczną dla kraju, to rychléj czy późniéj, będzie ona przeprowadzoną;—dobre zwycięża wszelkie przeszkody, sam czas jest już wielkim sprzymierzeńcem. We wszystkich sprawach nauki, najprzód przychodzi myśl, a potem wykonanie. System rządów, ministerya, poglądy, zmieniają się. Tak długo upierają się ludzie przy swojem zdaniu, póki się nie przekonają, że są lepsze, że się pomylili, że nie mają słuszności. Słuszność, to najwyższa potęga na ziemi.

Ze wszystkich wniosków z tego roku na wyborach do Towarzystwa Kredytowego najważniejsze z kolei są:

1. Wynagradzanie stosowne urzędników.
2. Podwyższenie taksy do rzeczywistéj wartości, ażeby uchronić znaczną część kraju od upadku.
3. Utworzenie banku rolniczo-melioracyjnego, który nie tylko teraźniejszość, ale i przyszłość ma wspierać.

Inne wnioski są także pożyteczne i dobrze świadczą o zdrowych poglądach wyborców. Teraz trzeba się starać o wykonanie tych wniosków jak najprędzéj. Zaznaczyć tu wypada, że tylko dwie gubs nie pragną miéć instytucyę rolniczego banku melioracyjnego, inne sprawy téj nie podnosiły, a jednak sprawa ta należy do tych, które tak długo nie powinny schodzić z porządku dziennego, póki załatwione nie zostaną.

Stawiający wnioski, piszący projekta, słowem wszyscy pracujący dla dobra ogółu, niechaj ani na chwilę nie wątpią, że ich lepsza część narodu rozumie i wedle sił i możności popiera. Szczerze zachęcamy też Antoniego z pod Siedlec, do dalszych prac pro publico bono; — zasada jest dobra, formę możemy ulepszać.

Po napisaniu tych słów wyczytaliśmy w Gazecie Polskiéj z 9 czerwca artykuł pornszający także tę sprawę pod tytułem:—*Z kredytu ziemskiego. Fundusz rezerwowy*,—na który zwracamy uwagę czytelników....Autor uważa że fundusz rezerwowy jest *za wysoki*,—pragnie ażeby Komitet, któremu prawo zarządu funduszami Towarzystwa jest pozostawione, z całéj rozciągłości z prawa tego korzystał, mamy bowiem tę ufność, że użyje go z największym dla ogółu stowarzyszonych pożytkiem...

Dodamy do tego, że *pożyteczne użytkowanie z funduszu rezerwowego*, jest ogólnie pożądanem i warto pomyśleć, ażeby te pieniądze produktywniéj dla kraju pracowały jak dotąd, leżąc w listach zastawnych;—wszelkie bezpieczeństwo możliwe można przecież obmyśleć, urządzając rozumne statuta proponowanego banku rolniczo-melioracyjnego. Przyjmijmy zasadę użytkowania z funduszu rozerwowego a forma statutów jest rzeczą podrzędną,—takowe wedle potrzeb czasu ulepszać można.

Pracowanie umiejętne dziesięcioma milionami, z każdym rokiem powiększającemi się procentami od procentów i innemi przybytkami, wprowadziłoby wiele nieocenionych korzyści dla całego kraju, wartość i cena ziemi poskoczyłaby,—tysiące osób znalazłoby stosowne zatrudnienie. Zwykle mają kłopot zkąd pieniądze wziąć na jaką instytucyę,—my mamy pieniądze i nie możemy niemi gospodarować. Pracować, to za mało,—trzeba umieć rozumnie pracować.

Kredyt udzielony pracy użytecznéj zasila obecność i przyszłość. Kredyt całe społeczeństwo organizujący, nie jest sztucznym wynalazkiem, lecz naturalnym a koniecznym wpływem wielkiéj, naturalnéj potrzeby. W interesie każdego z państw spoczywa konieczność posiadania znacznéj ilości zamożnych mieszkańców, tak ku obronie, jak również ku opłacaniu podatków któremi pokrywają się ciężary publiczne. Pomyślność bowiem cząstek wpływa na dobrobyt całości. Szanujemy pracowitość, zabiegliwość jednostek,—ale polepszenie doli całego kraju, jest tylko możliwe przy stosownych instytucyach, obejmujących cały kraj;—skutki zaś instytucyj społecznych odzywają się w odległych pokoleniach. Przyszłość zdobywa ten kto o nią walczy.

Kończąc te uwagi nasze, zwracamy uwagę światlejszych ziomków naszych, na statuta nowoutworzonego *banku krajowego* w Galicyi—budzi on wielkie nadzieje.

SZKOŁY PRYWATNE w PŁOCKU.

Przepełnienie szkół średnich rządowych tak męzkich jak żeńskich, z dniem prawie każdym podnosi znaczenie szkół utrzymywanych przez osoby prywatne. Dopóki szkoły te miały wyłącznych swoich zwolenników i dla nich jedynie istniały, dopóty mogły miéć charakter czysto prywatny, niezależny od potrzeb i wymagań ogółu. Dziś jednak, gdy rodzice lub opiekunowie dzieci, nie mogąc ich umieścić w szkołach rządowych, muszą z konieczności a nieraz nawet z niechęcią, poprzestać na szkołach prywatnych, dokładna wiadomość o tem, czy ta lub owa szkoła odpowiada swojemu zadaniu, czy zresztą, koszt wyłożony i czas, nie będą stracone dla jéj wychowańców, jest niezbędnie dla ogółu potrzebną.

O szkołach prywatnych istniejących w Płocku, ogół ma bardzo szczupłe wiadomości. W końcu lub na początku każdego roku szkolnego z ogłoszeń w „Korrespondencie“ dowiedzieć się można, że ta lub owa szkoła otwiera się, lub będzie prowadzoną nadal, w takim lub owym zakresie. Z faktów dokonanych wié także ogół, że liczba klas w téj lub owéj szkole powiększa się lub zmniejsza, że szkoły sprzedają się i kupują, lub przybierają nowe firmy, o reszcie zaś, co się do nich odnosi, jest cicho i głucho. Zdawałoby się napozór, iż liczba tych szkół, jak na Płock, jest dostateczną do zaspokojenia potrzeb ogółu, jednakże ciągłe ich przekształcanie, tworzenie przy gimnazyach rządowych klas utrzymywanych kosztem osób prywatnych, jest dowodem, że między utrzymującymi szkoły a ogółem, niéma dostatecznego porozumienia co do pogodzenia interesu pierwszych z potrzebami ogółu, a jednak porozumiewanie to dla obu stron jest koniecznem.

Z sądu osób bezpośrednio zainteresowanych, a tem samem bliżéj obeznanych ze stanem szkoły, nie da się o niéj utworzyć opinia prawdziwa. Nie wszyscy uczniowie uczęszczający do szkoły czynią jednakowe postępy— są więc zadowoleni i niezadowoleni. Z powodu tych ostatnich nieraz niepomyślny rezultat może być najniesłuszniéj przypisywany szkole i niekorzystnie oddziałać na opinię o niéj. Dodajmy do tego inne powody nie raz osobiste, przychylnie lub nieprzychylnie usposobiające dla którejkolwiek ze szkół, a będzie niewątpliwem, że z krążących wiadomości o nich nie da się utworzyć stanowcza opinia.

Opinia o każdéj szkole może być wytworzoną jedynie przy czynnym udziale jéj samej. Jeżeli zwierzchnicy szkół rządowych, pomimo większéj gwarancyi jaką dają w porównaniu ze szkołami prywatnemi, nie zaniedbują przy zamknięciu każdego roku szkolnego podawać do wiadomości ogółu, sprawozdania z całorocznéj ich działalności, dla czegóżby szkoły prywatne miałyby nie poczuwać się do podobnego obowiązku? Utrzymujący szkoły, ogłaszając podobne sprawozdania w najdrobniejszych szczegółach odnoszących się do szkoły, bądź to za pośrednictwem *Korrespondenta*, bądź w osobnych odbitkach, weszliby tą drogą w ściślejszy stosunek z publicznością, wskazując jéj nietylko to, co szkoła dokonała, lecz zarazem zwracając uwagę ogółu na ulepszenia, jakie przy odpowiedniem jego poparciu mogłyby być zaprowadzone. Podobna jawność byłaby dla obu stron pożyteczną. Ogół wiedział by czego ma się spodziewać od szkoły a szkole przysporzyłoby to środków do dalszego jéj prowadzenia. Gdyby ogół pozostał na to wszystko obojętnym, byłoby to znakiem, iż szkoła nié ma warunków bytu.

Jak bezstronna opinia publiczna względnie wpłynąć może na powodzenie każdéj ze szkół obecnie u nas istniejących, dla ogółu jest rzeczą obojętną, lecz że ogół na ustaleniu jéj zyskać może, co nie podlega wątpliwości. Zbyt kosztowny materyał powierza szkołom społeczeństwo, aby mogło pozostać obojętnem na rezultat ich działalności. Wszak szkoły—to przyszłość nasza. Utrzymujący szkoły nie są to przemysłowcy, goniący za nadmiernym zyskiem, lecz sumienni pracownicy, co nie przeceniając zbytecznie swéj pracy, oddają się dobrowolnie na usługi społeczeństwa, aby z osiągniętych korzyści odpowiednio wynagrodzić swą pracę a resztę obrócić na pożytek szkoły i ulgę dla społeczeństwa.

Dla czego dotąd nasze szkoły prywatne nie weszły na drogę jawności,—nie wiadomo. Zdaje się jednak, iż małe środki materyalne, jakie się poświęcają na potrzeby szkoły, są tamą do wyprowadzenia tych szkół z chwiejnego położenia, w jakiem się po części znajdują. Być może, że szczupłość tych środków krępuje najlepsze chęci i usiłowania utrzymujących. Współzawodnictwo jeżeli nie jest wynikiem rzeczywistych potrzeb ogółu, tamuje również rozwój ze wspólną stratą i dla współzawodniczących i dla ogółu.

Jeżeli tak jest rzeczywiście, to wobec tylu dobrych rzeczy dokonanych w Płocku staraniem osób dobréj woli i poparciem ogółu, spodziewać się należy, że i sprawa szkół prywatnych odpowiadających potrzebom ogółu, pominiętą nie będzie. Istniejące szkoły pędzą i dziś swój chwiejny żywot środkami dostarczanemi przez ogół, idzie więc tylko o to, aby ich byt ustalić i zapewnić odpowiedni rozwój. Materyalnéj pomocy ogółu dla interesu prywatnego wymagać nie podobna. Gdyby jednak ogół wiedział dokładnie, jakie szkoła posiada wpływy i jak niemi rozporządza, znaleźliby się niezawodnie chętni, co czasowo przyszliby w pomoc pewnym funduszem, chociażby zebranym w postaci akcyj, aby zapewnić szkole byt trwały i pewny. Wprawdzie w takim razie fundusze szkoły przeszłyby pod kontrolę ogółu, lecz zatraty ich obawiać się nie należy, bo przy właściwem ich rozporządzeniu, Płock i jego okolice dostarczą tyle młodzieży płci obojéj, a z nią i odpowiedniego funduszu, ileby potrzeba było bez zbytniego obciążania bezpośrednio zainteresowanych, do utrzymania przynajmniéj po jednéj szkole męzkiéj i żeńskiéj na stopie gimnazyum lub progimnazyum.

Kończyłem powyższe uwagi, gdy *Korrespondent* w dodatku do Nr. 53 ogłosił sprawozdanie dra Stępniewskiego o szkole lipnoskiéj. Sprawozdanie to, które mówiąc nawiasem, służyć może za wzór do sprawozdań o szkołach prywatnych w naszem mieście, skłoniło mnie tembardziéj do ogłoszenia uwag powyższych.—*K. D.*

PŁOŃSK.

Jarmark! magiczny to wyraz i dla przywiązanéj doń z minionych czasów tradycyi, nie rychło utraci atrakcyjną swą siłę. Ściągnął też on w ubiegły wtorek do miasteczka naszego tumult ludu rozmaitego usposobienia i powołania. Gwarno

tłumno było dnia owego; nie wnikającemu w istotę rzeczy zdawać by się mogło, iż życie zawrzało w całéj pełni, że takowe jest odbiciem rzeczywistych potrzeb ludności, charakterystyką jéj zajęć i koniecznym celem jéj pragnień. W saméj zaś rzeczy ta mnogość przyjezdnych nie wyrażała summy ich interesów, gdyż takowe szły bardzo opieszale i nie jeden prawdopodobnie nie załatwił piątéj części swych potrzeb. A stosuję to do wszystkich, bez wyjątku, jak do właścicieli ziemskich, którzy bądź dla zaciągnięcia krótkoterminowéj pożyczki u znanych z bezinteresowności dobroczyńców naszych, bądź dla kupna koni i wołów przybyli, tak do handlujących, którzy dnia tego zwykle z mocniéj bijącem sercem wyczekują, a w skrytości ducha stawią go wyżéj od dnia sabbatu,—zarówno i do ludzi wszelkiéj innéj broni i autoramentu. Rezultat dnia był wcale niepomyślny i rozczarował największych optymistów. Bo rozmaici Herszkowie, Mordkowie i Abowie nie okazali się zbyt chętnymi do poratowania w potrzebie będących, braci swoich nie Mojżeszowego zakonu; ścisnęli kalety i basta. Zapewne chowają krwawo zapracowany grosz na podróż do krainy im tylko obiecanéj; i słusznie, droga to uciążliwa i daleka a przyszłość niepewna.

Koni i bydła na rynek dostarczono ilość nieznaczną, a co do jakości, to z lepszych gatunków prawie nic, tak że popytu na nie nie było, ztąd też i targ w téj gałęzi był nędzny: większą część odprowadzono napowrót do domów. Handel w sklepach tylko że tlał; nawet przybytki Bachusowi i Gambrynusowi poświęcone, gdzie dawniéj ludek zwykł ochoczo się bawić a nieraz i najserdeczniejsze sprawy załatwiać, świeciły pustkami a właściciele ich ani w jednéj części nie wynagrodzili sobie podjętych z całą sumiennością trudów koło zaopatrzenia tych przybytków we wszelkie napoje, tak niezbędne dla wywołania i podtrzymania dobrego humoru. Nie *cywilizowany* to lud, co nie umie wywdzięczać się braci swojéj, powołanéj do szerzenia wśród niego dobrych obyczai, chociaż opieka i wdzięczność ta wyraźnie są nakazane w jakichś tam księgach, przed wieki wydanych. Nawet i pośpiesznym cugiem przybyli eskamotorowie, bardzo zły geszeft zrobili, różowe nadzieje zawiodły ich tym razem najboleśniéj: dotknięci niepowodzeniem wyrzekają na złe czasy i obyczaje ludzkie. Wprawdzie kobiecie jednéj w środku rynku wyrznęli z pod sukni kieszeń i pozbawili ją tym sposobem 40 rubli—owocu jéj pracy i wyłożonych kosztów na wykarmienie dwóch wieprzaków—a chwilowo w areszcie osadzonemu, dla wytrzeźwienia się, odebrali zegarek, jako rzecz zbytkowną, ale są to wszystko błahostki wobec tego co w bujnéj imaginacyi tych stróży cudzéj własności uplanowanem było i co bywało ongi przed laty. Źle wyszły na jarmarku wszystkie spółki; stracił i hazardowny roznosiciel cukrów, przegrał bowiem kilka garści takowych w cetno i licho; tylko jedna spółka (o któréj możecie dotychczas nie słyszeli) piwa i wódkiciągów, skorzystała najlepiéj, nic przytem nie ryzykując. Spółka ta jest bardzo szanowna, należą do niéj białe kruki, i jak te na żer, tak tamci zlatują się do pewnego handelku i od rana do wieczora gościnnie przez przyjezdnych podejmowani, mile i uczciwie czas w nim spędzają. Ci się cudzym kosztem najlepiéj ubawili i z jarmarcznego dnia najmilsze wynieśli wspomnienia.

Oj! żal mi was, białe kruki, żal,
Oczki wasze już nie dojrzą w dal.

Ale, kiedy te oczy są zdrowe i nie zamglone, jakże one wiele widzieć i powiedzieć mogą, jak słusznie zowią je wyrazem duszy. Oto znużony całodziennem staniem na posterunku jeden z konstanblów tutejszych, gdy się wpatrzył w duże oczy nadobnéj dziewicy sprzedającéj napoje..... gazowe, to z nich wyczytał i mnie zakomunikował: że dnia 5-go lipca w biurze powiatu odbyła się licytacya, unieważniona dla niewiadomych mu przyczyn poprzednio, na postawienie murowanego domku przy moście. Entrepryza takowa dostała się głośnemu na tem polu obywatelowi miasta *od naszych*, ponieważ on jeden stanąwszy, odstąpił od summy 560 rubli. kosztorysem objętéj, około rs. 200. Co skłoniło go do téj wspaniałomyślności, konstabl objaśnić nie umiał, zarówno nie wié w jaki sposób dokona przedsiębierca roboty, odstępując tak znaczny procent i mając do zaspokojenia koszta licytacyi i kontraktu. Powyższą licytacyę, jako prawnie już odbytą, władza wyższa zatwierdzi, ale, czy dokonać się mające roboty będą z korzyścią dla kasy miejskiéj i ku ozdobie miasta służyły, przesądzać nie chcę, konstabl zaś ów nie zdążył wyczytać tego z modrych oczu sodówki, obowiązek bowiem służbowy oderwał go od słodkich marzeń w inną zupełnie stronę. *Dobrogost.*

Z Przasnyskiego.

Dnia 5 lipca palił się znów Przasnysz. Spłonęło kilka stodół i parę domów; straż nowoorganizująca się nie brała jeszcze w gaszeniu udziału. Pożar wyniknął, zdaje się, z podpalenia, są jednak tylko poszlaki, a świadków jak zwykle brakuje.

W okolicy urodzaje bardzo ładne. Sprzęt traw, koniczyn, rzepaku, skończył się szczęśliwie. Kartofle miejscami sadzili powtórnie, miejscami znów wyglądają znakomicie. W pszenicy śnieć. Grad przechodził kilkakrotnie w różnych miejscach i czasie, ale szkody nie zrobił. Zjechał też ajent niemiecki z Berlina i zabezpieczał zboże od gradobicia. W naszym powiecie amatorów nie znalazł, mimo, że corocznie grad szkody zrządza, ale słyszę, że w Ciechanowskiem i Mławskiembardzo wielu obywateli ubezpieczyło zboże, buraki, a słone składki popłacili. Mimowoli powtarza się starą piosenkę: nie lepiejby w kraju pieniądze zostawić? Jeśli jest tylu chętnych do zabezpieczania się, czemużby nie zawierać prywatnego stowarzyszenia od gradobicia? Niemiec szuka sobie ajentów z obywateli w każdym powiecie, widocznie zachęcony początkiem, ma błogie nadzieje na przyszłość.

Wybory wójta wypadły pomyślnie, smutne tylko to, że nowemu narzucono pisarza. Ciekawa rzecz, co poczną sołtysi z wszelkiemi zawiadomieniami i rozkazami z gminy, pisarz bowiem ma trudność w rozumieniu ich i oni nawzajem. Wiadomo, że pisarz nieraz był w wielu razach doradcą włościan, niewiele więc teraz gmina skorzysta z nie zrozumiałych objaśnień.

Wynik z wyborów na sędziego jest mniéj pomyślny. Złośliwi twierdzą, że zanim rezultat wyborów był wiadomy, sędzia (z urzędu) dawny, już miał przysłaną pensyę na dalsze trzechlecie. Kandydatów nie brakowało, byli i tacy, którzy zaufania nie zawiedliby, cóż z tego, kiedy oprócz warunków zaufania ogółu i kwalifikacyj naukowych, potrzeba wiele innych niezależnych od kandydatów i nieprzewidzianych; cóż z tego zwracam się do drugiéj połowy kandydatów—moglibyście, ale wymawiacie się ciężarem wieku, pracy, brakiem zdrowia i t. p. przeszkodami. Co smutniejsze, to, że na zebraniach gminnych obywatele wcale nie bywają; perorują o potrzebie zjazdów, a tu, gdzie zjazdy dozwolone, gdzie konieczność swéj obecności widzą i doskonale czują, są zawsze nieobecni. Jaka szkoda, że zapał wyczerpuje się w dowodzeniach, a braknie go do spełnienia już nie czynu, ale obowiązku obywatelskiego.

W ostatnich czasach stosunki włościan z dworem zaostrzyły się. Procesy o pastwiska, o chów trzody, inwentarza zagęściły się, a więc ztąd i nieprzyjaźń. O seperacyi trudno pomyśleć, bo albo żądania są wprost niemożliwe, albo zupełna niechęć. Są i tacy, którzy sądzą, że przy dzisiejszym stanie mogą się doczekać czegoś więcéj, odseperowanie zaś uniemożliwi na przyszłość nową darowiznę.

Plagą prawdziwą jest przemytnictwo we wsiach nawet odleglejszych od granicy. Niechno parobczak opuści służbę i poprożnuje parę miesięcy, zaraz zaciąga się do przemytników i zarabia sobie w taki łatwy sposób, przenosząc okowitę, lub towary. Należą do tego żydzi, włościanie, a nawet szlachta drobna pośrednio, lub bezpośrednio.

Szlachta drobna stoi u nas, jak pewno wszędzie, dość dobrze majątkowo, a i nauką nie gardzi; mimo to jednak trudno jéj wéjść w tak zwane towarzystwo „wyższe“. Nie wiem czemu to przypisać, że chęci jednéj stronie nie brakuje— to pewna, że nie ośmiesza się służalczością i zbytnim narzucaniem, to także pewna; wina więc byłaby po stronie „wyższych“, a to właśnie zadziwia, że ów wyższy stan cierpi miedzy swoimi osobniki stojące o wiele niżéj od szlachty drobnéj majątkowo i umysłowo. Daje się spostrzegać, choć może sądzę z wyjątków, że szlachta drobna, która ma w swéj rodzinie bliższéj, lub dalszéj, księdza, urzędnika—wśród swego otoczenia doznaje wyróżniającego szacunku i wybija się na wierzch prędzéj niż inne, które np. mają tak daleko sięgające rodowody, jak czasów Jagiełły.

Gazeta Świąteczna ma tu między szlachtą wielu zwolenników, mała liczba czytuje pisma codzienne i z nich właśnie czerpie wiadomości częstokroć zupełnie niepodobne do swéj pierwotnéj formy. Tak się rzecz ma i z owym szlachcicem. Czytał wzmiankę o owym pułku, który tak wielce (!) przyczynił się do wygranéj pod Grunwaldem, a którego nieobecność na obrazie Matejki raziła niektórych, owóż pułk ów wziął za cały kierz swoich przodków. Rzecz to bardzo zwyczajna. że nieraz całe wioski, mieszczą właścicieli imienników, tak, że odróżniają ich z przydomków: Zima, Pan, Duży, Łaluś, Cudak, Zadrożny, albo z imienia ojca np. Dyjonizak, Stefanówna, Ludwiczak, Edwardziak.

Prawdziwem dobrodziejstwem byłyby tu kasy pożyczkowe. Skromny procent przy pracowitości, pomagałby do dopięcia świetnych rezultatów. Możeby też i łatwiéj dały się zaprowadzić ulepszenia w gospodarstwie. Nie można stanowczo twierdzić, że szlachta i chłopi mają wstręt do nowości, postępu. Daje się nawet widzieć, przeciwnie, ciekawość jeśli nie do kupienia, bo to pociąga koszt, spróbowania, bo pociągnąć może stratę, to choć do zobaczenia. Grabiarka, pielnik, pługi samochody, zachwycają chłopów, ba, nawet przy orce pługiem Sacka, spluwają szepcząc „Nieczysta siła czy co?“ A trzeba widzieć zachwyt bab naszych przy działaniu wyrzymaczki! Tak im w głowę zajechała, że kiedy we dworze sprowadzili „maszynę do prania“ (tafelka do pocierania bielizny, zamiast tarcia o balię, lub między rękoma), zbierały już pieniądze na zakupienie podobnéj, poświęcały nawet rs. 25. Rozczarowanie było ogromne, bo okazało się, że przy tafelce potrzebna pomoc ręczna, a one myślały, że maszyna sama pierze. Właściciele owych nowości skarżą się tylko, że przy swéj ciekawości, chłop ma wiele chęci do ulepszania narzędzi, które naturalnie kończy się zepsuciem, muszą więc surowo „ulepszań“ zakazywać. *a.*

Tania kuchnia. Środa rosół z kluskami, sztuka mięsa, podczos.—Czwartek: barszcz, pieczeń, kartofle.—Piątek: mleko zsiadłe, kasza jaglana, racówki.—Sobota: zupa grochowa, zrazy, kasza gryczana. Niedziela: krupnik, pieczeń, kapusta.—Poniedziałek: rosół z ryżem, sztuka mięsa kluski.—Wtorek: barszcz, zrazy, kartofle.

Dr. D. Wasserzug przeniósł mieszkanie do domu W° Żółtowskiego (dawniéj hotel Berliński); przyjmuje jak dotąd, chorych codziennie od godz. 7 do 9-éj rano i od 4 do 6 popołudniu. Biednych bezpłatnie.
270 3—1

Polecają się następujące firmy:

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 26—
194

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Śledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.
LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.
POKOST skoroschnący.
TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.
PĘDZLE srebra i złota malarskie.
MĄSY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

230 26—

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze. oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Czyżoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi ako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135—0—21 **F. Lisicka.**

OGŁOSZENIA.

Szkoła IV-ro Klasowa Realna z klasą wstępną i Pensyonatem w Płocku

pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj w domu W-go dra Smolińskiego, wprost Banku, zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że od wakacyi otworzona będzie Klasa czwarta, że do wykładu wejdzie język francuzki w godzinach planowych, a łacina za planem, i że zapis uczniów do pomienionéj szkoły, rozpocznie się 15 Sierpnia a rok szkolny 1-go Września (n. st.) roku bież.

PRZEŁOŻONY SZKOŁY

266-16-1 **St. UBYSZ.**

NOWO OTWORZONA

KSIĘGARNIA LUDOWA J. MAYZNERA

w RACIĄZU, (gubernia Płocka)

zaopatrzoną jest stale w najświeższe wydawnictwa **ludowéj**, jako też **innéj treści**. Księgarnia przyjmuje zamówienia na wszystkie krajowe i zagraniczne tygodniki i miesięczniki, które zarówno, jak i wszelkie książki dostarcza po **cenach warszawskich**. W tejże księgarni znajduje się skład wszelkich **materyałów piśmiennych i regestrów gospodarczych.** 221—8—4

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, **czyni następujące ulgi:** Ubezpieczony na lat 5 uiszcza premię **za 4 lata**, zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5%, a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. **W rolnych** ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi **różne ustępstwa przy obliczeniu premii.** Ubezpieczający się nie płaci **żadnych kosztów**, a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych **natychmiast** po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się **z największym pośpiechem** w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia **za budowle** wypłacają się także **całkowicie**, a nie w ratach.

W ogóle **pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność** są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agentúrze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Walerjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpotański** w Lipnie.
W Rypinie i Przasnyszu vacat.

205—15—7

Główny Agent w Łomży
na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie
ALEKSANDER BĄKOWSKI.

SKŁAD HERBATY FIRMY Piotra ORŁOWA

Dostawcy Dworów Jego Cesar.-Król. Mości i C. W. W. Ks. Wł. Aleksandr.

W Warszawie: na Marszałkowskiej Nr. 40 (róg Zgody) i na Miodowej Nr. 1 (dom Piotrowskiego. W Lublinie: na Krakowskiem-Przedmieściu.

Otrzymały z Kiachty, ostatniego zbioru **trzy nowe wyborowe gatunki** i sprzedają: **Kochusin** w cenie rs. 2.—**Siedżun** rs. 2 kop. 50—**Sin-tan-łaj** rs. 2 kop. 75.—Za funt pełnej wagi samej herbaty, w puszce blaszanej z ozdobną etykietą.

Nadmieniam przytem, że powszechnie znane oddawna gatunki: **Nencheo** w cenie rs. 1 kop. 50.—**Czyn-Kin-Kułong** rs. 2.—**Połcho** rs. 2 kop. 20.—**Żułan** rs. 2 kop. 50. z tegorocznego zbioru, również najwybredniejsze wymagania Amatorów czarnéj herbaty niezawodnie zaspokoją.

Powyższe składy pp. **kupcom, stowarzyszeniom spożywczym** i t. p., ustępują stosowne **rabaty**, a osobom prywatnym przesyłają pocztą kosztem składców. Sprzedaż herbaty firmy **Piotra Orłowa**, odbywa się także we wszystkich znaczniejszych handlach.

Wł. NOWICKI.

Reprezentant firmy Piotra Orłowa na Królestwo Polskie.
264—3—2 Kantor i Ekspedycyja główna na Marszałkowskiej № 40, w Warszawie.

GRABIE KONNE, TIGER

Narzędzie bardzo praktyczne i w gospodarstwie niezbędne, oraz wszelkie inne **Maszyny i Narzędzia rolnicze** jako też **Zelazo, Tektura Lak, Cement** i t. p. poleca: 255—3—2

M. S. Sarna w Płocku.

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH C. SKORYNA

Warszawa, Praga Nr. 409.

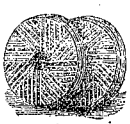

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, ze oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: Wałce ulepszonego systemu wszelkich gatunków, APARATA MAGNETYCZNE, EUREKI czyli obłuskacze do zboża; TRIEURY, WIALNIE do czyszczenia zboża i kaszek, ŻARNA ręczne i do maszyn.

Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe.

Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór KAMIENI rozmaitych gatunków, świeża GAZA szwajcarska w najlepszym gatunku, PASY wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze. 467—24—19

124-20-8



Z dniem 15-go Lipca roku bieżącego Kantor mój przeniesiony zostanie do domu p. Czapki przy ulicy Grodzkiej na 1-sze piętro.

238-0-7 **Joz. Askanas.**

Od 15-go Lipca r. b. będę przyjmował ubezpieczenia od ognia mając powierzoną sobie agenturę na powiaty gubernii Płockiéj od **Ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia**, którego Inspektorem jest **p. Zenon Tokarski** 23—5—16

Aleksander Nitkowski.

APTEKA

do sprzedania w osadzie **Bieżuniu** powiecie Sierpskim; wiadomość u Synoradzkiego, emeryta w Płocku. 267-3-2

W Staroźrebach

u właściciela, jest do sprzedania

PARA OGIERÓW

średniéj miary (nie są rosłe), jeden gniady, drugi siwy, niezbyt ciemny ani jasny, obydwa po lat sześć, sprzedane mogą być razem, lub pojedyńczo za cenę **450 rubli** za obydwóch. 258-3-2

W dobrach **LASOCINIE pod Wyszogrodem** znajdują się na sprzedaż

Barany Negretti

dwuletnie, oraz

6 Krów młodych

po Buhaju czystéj krwi Montafaune.
253 Poczta Wyszogród. 4-3

Do sprzedania Folwark

w powiecie Nieszawskim, rozległości włók 20, w tem łąk wł. 3, ziemia pszenna bez służebności. Na kupno potrzeba rs. 20,000 reszta może pozostać na gruncie. Wiadomość u Proboszcza w Kościelnéj wsi pod **Osięcinami.** 185—18—18

W dniu 13 b. m. zostawiłam na ławce na Placu Floryańskim **Portmonetkę**, w któréj znajdowały się oprócz rs. 1 z pokiejkami, rewers na rubli 40 z podpisem S. Nalewskiego i inne kwity. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem do biura p. Gubernatora urzędnikowi p. Mejakotie, gdyż z rewersu tego jako też i z innych kwitów, nie można już zrobić dziś żadnego użytku bo nie mają żadnego znaczenia.— 271—1

W Dobrach Mochowo

w tym roku Tryków do sprzedania niemasz, natomiast w roku przyszłym będzie około 40 Reproduktorów staranie wyhodowanych, na sprzedaż. —265-3-2

100 SKOPÓW

gotowych, zaraz do odebrania do wyboru z **135** sztuk do sprzedania

w Dominium OLESZNO.

259 3—3

Osiedliłem się w GOLUBINIE pr. Dobrzyń nad Drwęcą

PASZOTTA

Weterynarz 1-éj klasy.— 271-1-3

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgotność powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłej w milimetrach.	U W A G I.
Lipiec 1882.	1	752.1	+14.5	75	półn.-wschod.	2.0	5	—	—
	2	752.1	+16.2	72	półn.-wschod.	1.5	8	—	—
	3	751.7	+17.9	87	półn.-zachod.	1.5	9	1.7	deszcz.
	4	749.3	+18.7	90	półn.-zachodni.	1.5	4	—	—
	5	747.3	+21.2	74	półn.-zacho.	1.0	9	—	—
	6	744.1	+19.4	83	połud.-zachod.	0.5	9	1.3	deszcz.
	7	746.2	+19.6	70	połud.-zachod.	0.5	9	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 6 (18) Lipca 1882 roku, WTOREK. № 56.

Kalendarzyk
Wtorek. Szymona i Kanta.
Środa. Wincentego a Paulo.
Czwartek. Eliasza i Czesława.
Stan wody na Wiśle stóp 1 cali 6.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 4 min. 1
Zachód słońca o godz. 8 min. 15.
Nów, (pierw. kwad. dnia 22 Lipca). o g. 10 m. 42 r.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 8 m. 59 w.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Połakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Przystań** statków parowych p. Fajansa, z powodu nizkiego stanu wody, przeprowadzoną została poniżéj mostu.

— **W Drobinie** w czasie ostatniego pożaru, który opisywaliśmy, podług dokładniejszego obliczenia niż to, jakie można było w pierwszéj chwili zrobić, spaliło się domów mieszkalnych 7, kuźnia 1, zabudowań gospodarskich 13. Strata w ogóle obliczoną została na rs. 8020. Do uśmierzenia pożaru potężnie pomogły oprócz miejscowych, sikawki przysłane z Raciąża, Kozłowa, Krajkówka i Bromierza; utrudniała zaś ratunek ta okoliczność, że domy paliły się przy ulicy właśnie doprowadzającéj do stawu, z którego jedynie można było wodę czerpać, dostęp więc do niego był wielce utrudniony a nawet niebezpieczny. Przyczynę pożaru ostatecznie przypisują nieostrożności.

— **Z Raciąża** piszą do nas: Prosilibyśmy szanownego redaktora o pomieszczenie w szpaltach swego pisma rezultatu z odbytych w poście w osadzie Raciąż odczytów na korzyść mającéj organizować się straży ogniowéj ochotniczéj.

Ze sprzedanych biletów wejścia i naddatków wpłynęło rs. 283 kop. 15, wydatki na posłańców, oświetlenie i ogrzanie sali, służba, ocenzurowanie lekcyj i t. d., wynoszą rs. 30 kop. 1. zostało czystego dochodu rs. 253 kop. 14, którą to sumę w d. 5 kwietnia za № 44 kwitu, złożyliśmy w kasie gminnéj Raciążskiéj.

Naczelnik powiatu ustnie zawiadomił nas, że organizacyi straży ogniowéj ochotniczéj w Raciążu, w skutek rozporządzenia władzy wyższéj nie może przyjść, do skutku.*) Czekaliśmy z ogłoszeniem sprawozdania dotąd, dopóki nie otrzymamy zawiadomienia urzędowego, że zaś dotąd takowego nie otrzymaliśmy, przeto sprawozdanie podajemy do wiadomości publicznéj, prosząc zarazem szanownych ofiarodawców o poinformowanie nas za pomocą *Korrespondenta Płockiego*, na jaki cel zebrany fundusz użyć potrzeba, pieniądze bowiem te do dziś dnia leżą w kasie bez procentu.

W końcu uważamy sobie za miły obowiązek złożyć publiczne podziękowanie szanownym paniom i panom, którzy byli łaskawi zaszczycić odczyty twoją obecnością. *Dr. R. Wuorowski. J. Mielnicki.*

— **Z Mławy.** W tych dniach we wsi Zgliczynie-Witowem jeden z kośników tnących trawę na łące, chcąc zapalić papierosa skrył się przed wiatrem za stóg siana. Z zapałki niedopalonéj czy też z papierosa, ogień dostał się do stogu i zanim kośnik powrócił do kosy, już płomień ogarnął stóg cały; złożone jednak w nim siano, dzięki płynącéj tuż obok rzeczce i znacznemu zastępowi kośników w bliskości się znajdujących, przez wczesne zalanie ognia wodą, w połowie przynajmiéj uratowaném zostało. Nieszczęśliwy nałóg palenia papierosów, tak bardzo teraz rozpowszechniony wśród ludu, staje się najczęstszym powodem pożarów.

W nocy z dnia 13 na 14 bm. niewiadomy złoczyńca, usiłował podpalić w Mławie browar stojący przy ulicy Poświętne. Na chłodnicy znaleziono dwa woreczki, jeden z pakułami oblanemi naftą i kilkunastoma paczkami zapałek, a drugi z prochem wagi około 3 funtów. W tym ostatnim w zawiązaniu był knot bawełniany siarkowany długości cali 4, używany do zapalniczek kieszonkowych. Knot ten, jak się zdaje ze śladów opalenia tlił się już czas jakiś; dla czego więc nie spalił się do końca i nie doprowadził ognia do prochu? Pozostaje to zagadką, gdyż noc była pogodną, bez deszczu i miejsce na którem były złożone rzeczone przybory, było suche. Widocznie chyba knot był zły i zawiódł oczekiwania złoczyńcy. Zamiar podpalenia browaru, prawdopodobnie wywołany został zazdrością, gdyż ma on większe uznanie i lepsze powodzenie od innych i wystarcza chociaż na skromne utrzymanie wdowy z ośmiorgiem dzieci.

Przed kilkoma dniami żebrak-ślepiec wracając z Mławy, gdzie jałmużnę zbierał wraz z żoną która służy mu za przewodnika, napadnięty został przez rabusia w polu. Łotr ten sądząc zapewne że owoc jałmużny przechowuje żona żebraka, usiłował ją zaciągnąć z drogi w żyto; lecz kobieta zdoławszy wyrwać się z rąk jego, uciekać zaczęła w stronę miasta, wołając o pomoc. Napastnik przez ten czas powrócił do niewidomego — stojącego w przerażeniu w miejscu, bezbronnego i niewiedzącego co się dzieje i co począć — zabrał znalezione przy ślepem pięć rubli i potłukł mu skrzypce, na których nędzarz zwykł był wygrywać pieśni nabożne. Straż ziemska uwiadomiona o tym wypadku przez żonę żebraka, wyśledziła napastnika; jest nim mieszkaniec Mławy C., który niezwłocznie w ręce sprawiedliwości oddany został.

— **Z pod Bodzanowa** donoszą nam: Żniwa rozpoczęliśmy *żytem* w sobotę dnia 8 b. m. Rezultat próbny okazał: na gruncie żytnim klasy pierwszéj (glina ze spodem piaszczystym) na przestrzeni 520 pr. po rzepaku, na gnoju owczym zasianem, zorawszy rzepaczysko na raz, zasiano 7 września 1881 roku 1 korzec 12 garncy żyta; w dniu 10 lipca r. b. związano cięte w sobotę żyto, okazało się kóp 6 mędel 1 i snopków 11. W dniu 14 b. m. omłócono na próbę bez wyboru 6 snopków, dały garncy 12—obliczając przeto w tym stosunku wysiew do zbioru pokazuje się, że kopa wydała 3 korce i garncy 3 dorodnego i ważnego żyta, czyli z wysiewu 42 garncy otrzymano 646 garncy. a zatem blizko 15 ziarno zasiewu. Jest to plon wyjątkowo pomyślny, o takim marzyć nawet nam nie wolno, biorąc jednak o trzecią część mniéj licząc na wyschnięcie i t. p. to i 10-m ziarnem, a nawet 8 z wysiewu pogardzać nie wolno,—słowem żyta plennego spodziewać się można. Co do pszenicy, ziarno w połowie wykształcone walczy z dwoma wrogami, to jest ze rdzą a właściwie z Rdzawnikiem Omarcu (Uredo) i z silnemi od 10 b. m. upałami: co z téj walki wypadnie, czy średnie ziarno, czy poślad lub plewy, trudno przesądzać w téj chwili, a piszemy 15 lipca niniejsze sprawozdanie. Rzepak zimowy u podpisanego wydał z dużego morga korcy 3 i garncy 24. Smutny wydatek jak to w „Korrespondencie Płockim“ przewidywałem jeszcze w końcu maja. Jęczmiona pod wpływem suszy oraz owsy dojrzewają. Kartofle wołają deszczu. Siana zbiór dobry, koniczyn bardzo lichy na fury—nasienna biała przepadła, co da czerwona z drugiego cięcia Bogu wiadomo. Łubin dobry, gryka prześliczna. *A. D. M.*

— **Z pod Bieżunia** piszą do nas: w „Kuryerze Codziennym“ № 138 w dziale z kraju pod tytułem „z Płocka i okolicy“, ukazał się artykuł pseudonimem Rusticus podpisany, opisujący tylko z ujemnéj strony wybory płockie do Towarzystwa Kr. Ziemsk. i samą szlachtę ziemian;—wkrótce odpowiedź na tę korrespondencyę osobistość ukrywająca się pod pseudonimem ziemianin z Sierpskiego zamieściła w № 53 *Korrespondenta Płockiego*, dając w téj korrespondencyi rady i owemu panu Rejem przez siebie nazwanemu; tym panem ja jestem, pozwoli przeto „ziemianin z Sierpskiego“ objaśnić się, iż wiadomo mi jest, że pobudką do napisania przez Rusticusa wyż wskazanéj korrespodencyi do Kuryera Codziennego, byłeś pan sam szanowny ziemianinie z Sierpskiego, zrobiwszy płoteczkę w Sierpskiem za powrotem swoim z Mławy, zaraz na trzeci

*). *Przyp. red.* Na mocy ustawy normalnéj, straże ogniowe ochotnicze mogą być organizowane tylko w miastach powiatowych.

TESTAMENT H. KOŁŁONTAJA.

(*dokończenie*).

Jedynym moim dziedzicem i sukcesorem wszystkich moich dóbr ruchomych i nieruchomych, postanawiam Jana Kołłontaja brata mego najstarszego, a po nim jego prawych sukcesorów, w czem idę za obowiązków przyrodzonych głosem i uczuciem mego serca; że zaś ten majątek musi być wprzód odzyskany od rządu Austryackiego, pod którego sekwestrem z przyczyn politycznych mojéj niewoli dotąd zostaje, a po odzyskaniu onego na opłatę długów moich w części obróconym być powinien, przeto obowiązuję najusilniéj wyrzeczonego brata mego Jana Kołłontaja i jego syna Eustachego, aby tąż samą drogą, którą zacząłem, o wydobycie całéj mojéj fortuny starał się.

Kredytorowie moi najpierwszy mają fundusz przed wszystkiemi na téj fortunie. Jeżeli mój kochany brat będzie chciał utrzymać się przy niéj, nie przez wzgląd na sukcessyą bo znam serce jego bezinteresowne, lecz przez szczere do mnie przywiązanie, którego aż do ostatka dawał mi widoczne dowody, tedy po odzyskaniu onéj od rządu Austryackiego, ma najpierwéj wypłacić wszystkie moje długi. Aby zaś w téj trudnéj pracy około wywindykowania mego majątku, nie doświadczał od kredytorów moich żadnéj przykrości i przeszkody, postanowiłem z pomiędzy nich samych dodać mu exekutorów testamentu, aby wszyscy przekonani zostali, że idę względem nich w najlepszéj wierze, że pragnę aby wszyscy zaspokojeni byli, ile że na to fundusz, może być ich należytość przewyższający: byle tylko około jego odzyskania cierpliwie i zgodnie wraz z bratem moim zatrudniać się chcieli.

W tym celu zapraszam najuniżeniéj na exekutorów woli mojéj ostatniéj W. Tadeusza Czackiego, konsyliarza tajnego, W. Kicińskiego, kasztelana bywszego Połonieckiego, W. Adama hr. Przerębskiego, W. Ludwika bar. Hraszera, W. Franciszka Xawe Wasilewskiego, W. Antoniego Garkowskiego, profesora szkół Krzemienieckich, W. Michała Szymańskiego jako nieodstępnego wspólnika pracy mojéj około windykacyi tego majątku; wszystkich zaś razem wzywam i zapraszam w ufności, że mam jakiéżkolwiek prawo do ich serca, że polegam na ich cnocie i politowaniu nad stanem rzeczy moich, dla których nieodzyskawszy jeszcze mego majątku i niezaspokoiwszy jeszcze moich kredytorów, powszechnym natury wyrokom uledz musiałem. Ci więc exekutorowie wszyscy razem, lub którzy prośbę moją łaskawie wysłuchać raczą, jedni z pobudek przyjaźni, drudzy z tak sprawiedliwego interesu dla siebie i dla innych kredytorów, zaspokoją niektóre moje legata, exekucyi dopilnują, a resztujący majątek bratu memu Janowi Kołłontajowi oddadzą, jako jemu jedynie należący prawem spadku i wyraźną deklaracyą woli mojéj.....

Lubo umieram w stanie rzetelnéj nędzy, widząc wszelako że mam kosztowne sprzęty w depozycie swojskim i spoglądając na mizerne moje meble, któremi mnie dobroczynność familii i przyjaciół obdarzyła po wyjściu z niewoli; widząc także że majątek mój przewyższa znacznie moje długi, jeśli dwór wiedeński sprawiedliwość mi uczynić raczy w powróceniu wszystkiego co mi się należy, postanowiłem w dobréj wierze wywdzięczyć się społeczności, przyjaciołom i dobroczyńcom moim, ile

dzień po odbytych w Płocku wyborach. Pan to, a nie kto inny, przedstawiając z ujemnéj strony wybory, wywołałeś korrespondencyę Rusticusa; czy dla tego żeby miéć sposobność w ten sposób w okolicy którą zamieszkujesz zbliżenia się znowu do szlachty ziemian, zraziwszy ich sobie z tytułu urzędu gminnego jaki zajmujesz z wyborów, a który pierwotnie zająłeś staraniem téj szlachty ziemian? Doprawdy, lepiéjbyś szanowny ziemianinie z Sierpskiego uczynił, wyjaśniając tylko korrespondencyę Rusticusa, że owe głąby kapuśniane mnożą się u nas z zagęszczających się ziemian pochodzenia semickiego lub germańskiego it.p. O samych zaś wyborach, że sam, zwany przez pana Rejem, objaśniłem go ustnie, iż nie na wyborach, odbytych jak przystało na tak poważne zgromadzenia stowarzyszonych ziemian, ani na sesyi przedwyborczéj, tak jak opisały pierwotnie pisma, ale na obiedzie składkowym, który nas wyborców i wybranych zgromadził w liczbie znacznéj po odbytych wyborach. Na tym to obiedzie, w chwili objaśnień i usprawiedliwień czynionych przez pana G. z powodu zmian pewnych w spełnieniu publicznie zaciągniętych zobowiązań, kiedy rozprawa z tego powodu doszła już do kulminacyjnego punktu, uznaję za usprawiedliwiony lekki szmer niezadowolnienia z tytułu porównania przezemnie zrobionego w mojem odezwaniu się głośnem w słowach: „panowie proponuję iżby przyszły prezes wyborów, tu nam raczył w téj chwili prezydować, — on jeden niech ma prawo dawania głosu i przywoływania do porządku, inaczéj zebranie nasze wyda się zgromadzeniem dzieci....“ raz jeszcze powtarzam, że uznaję za usprawiedliwiony szmer niezadowolnienia za porównanie w końcowym wyrażeniu mego przemówienia, zwłaszcza, że myśl sama także uznaną została przez postawienie dzwonka przed prezesem przyszłych wyborów. Bądź co bądź bronić się sam potrafią jeszcze w razie potrzeby,—w tym wypadku nie widziałem téj potrzeby do czasu ukazania się korrespondencyi Rusticusa i ziemianina z Sierpskiego. Pan Rusticus bronił chyba pana G. a nie mnie przytoczeniem bajki ks. Krasickiego. W końcu dodaję, że na tym obiadowem zebraniu naszem dyskutowaną była kwestya towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od gradobicia powiatami;—zrobiłby nam szanowny ziemianin z Sierpskiego prawdziwą przysługę, mając dużo obecnie wolnego czasu, żeby przedstawił projekt odpowiedni przez siebie obmyślany i wypracowany, w którym to celu nasz organ „Korrespondent Płocki, chętniéj pośredniczyć będzie, aniżeli w polemikach bezcelowych, a tylko ujmę piszącym przynoszących. *E. M.*

Z CIECHANOWA.

Z żywota nauczycielki prywatnéj.

Ciechanów posiadający tylko jednoklasowę szkołę męzką i takąż samą szkołę żeńską, długo i bardzo długo z całą swoją okolicą narzekał na brak odpowiednich zakładów naukowych średnich, dla chłopców i dla dziewcząt. Na odgłos téj potrzeby zjawiła się była tu nauczycielka z upoważnieniem na utrzymywanie czteroklasowéj szkoły żeńskiéj, liczba jednak uczennic była tak małą, że nie można było spodziewać się, aby kiedykolwiek ta szkoła do należytego programu 4 klasowego rozwinać się mogła i nauczycielka po kilkoletnich próbach zmuszoną była opuścić to miasto; takiż sam los spotkał dwuklasową szkołę prywatną męzką, która zaledwie dwa lata wytrzymać mogła tę próbę.

Przed dwoma jednak laty, przybyła tu nowa nauczycielka i założyła dwuklasową szkołę żeńską. Przypatrywaliśmy się z blizka jéj trudom za marne wynagrodzenie (od miejscowych pensionarek z muzyką rs. 150 rocznie, od przychodzących do klasy wstępnéj i pierwszéj rubli 2 lub 1½, do klasy 2 rs. 3 miesięcznie) reflektowaliśmy ją nawet, że w obec praktykowanéj drużyzny egzystować nie może, a pracując sama bez należytéj pomocy, zdrowie straci.

Z tem wszystkiem nauczycielka wytrwale pracowała sama, sprowadzała nauczycielki do obcych języków i muzyki, płaciła dwóch nauczycieli do wykładu religii i arytmetyki, a jak na tem wychodzi, zaraz powiemy.

Oto miała uczennic razem z miejscowemi pensyonarkami 44, liczba niby jak na Ciechanów dosyć pokaźna, w długi wprawdzie nie zabrnęła i na zdrowiu *tylko* kilka razy w ciągu roku ciężko zapadała, nawet rubli 13, wyraźnie trzynaście! pozostało jéj na *wygodne* przepędzenie dwumiesięcznych wakacyj.

Gdybyż ten rezultat materyalny był połączony z należytem uznaniem za jéj troski i żelazną pracę około wychowania dzieci, jeszcze byłoby pół biedy, ale gdzie tam, kiedy nie wszystkie mamy były zadowolone z przyznania lub nieprzyznania nagród albo promocyj dla swoich córek, były i także mamy, co na rocznym popisie uniesione zdziwieniem jak mogły być promowane i nagradzane córki m i e s z c z u c h ó w, gorzkiemi wymówkami w formach wcale nie do pretensyj; towarzyskich pasujących, na uwieńczenie całorocznéj pracy, potraktowały nauczycielkę.

Kiedyż przecie pozbędziemy się słabostek względem nas samych i naszych dzieci? Wszakże ani nagroda, ani promocya nie przysporzy rozumu tym naszym niewiniątkom, jeśli go istotną pracą przy naszych rodzicielskich usiłowaniach i zdrowym poglądzie na wychowanie, nie będą zdobywali? Chciejmy zrozumiéć nasze własne dobro i naszych dzieci—oddajmyż sprawiedliwość za sprawiedliwość; nie zniechęcajmy sumiennych i zdolnych nauczycieli do prowadzenia z wytrwaniem takiéj szkoły, jaką dziś mamy dla naszych córek w Ciechanowie. Owszem, już kiedy nie należytem wynagrodzeniem materyalném, to przynajmniéj naszem uznaniem, okażmy że umiemy ocenić taką pracę, która wszelki pożytek przynosi naszym dzieciom i bodajby z każdym rokiem rozwijać się mogła do rozszerzenia swego programu. *Jeden z wielu.*

Z PŁOŃSKA.

Brzękły sierpy i ludek Boży od świtu do późnego wieczora spieszy sprzątać z pola dojrzałe zboże, aby je źwieźć i schować tym czasem do gumien. Daj Boże aby obfity plon wynagrodził sowicie całoroczne zabiegi gospodarza, bo od tego zależy pomyślność całego kraju. Oby także ci, którzy bardziéj od wszystkich korzystać będą z obfitych plonów, chcieli pamiętać, że są braćmi względem innych i nie zapominali nigdy o tych, co nie mogąc pracować, lub uległszy wypadkom losowym, będą potrzebowali pomocy. Nawoływać do tego zdaje mi się być na dobie, a obowiązkiem prasy zawsze; niech mi wolno więc będzie, za pośrednictwem *Korrespondenta*, podnieść głos z przekonania i serca płynący a mam nadzieję, że nie będzie głosem wołającego na puszczy. Pragnąłbym przeto aby ci wszyscy, którzy w jakibądź godziwy sposób mają więcéj i są w możności przyjścia z pomocą upadającym pod ciężkiem brzemieniem losu, nie ociągali się z podaniem ręki i otarciem łzy niedoli, a zaspokoiwszy tym sposobem obowiązek sumienia i serca, resztę fortuny używali według upodobania. Nie rozrzucajmy dla zaspokojenia próżności, ale szafujmy darem miłosierdzia, od przodków nam przekazanym. umiejętnie, z pożytkiem dla kraju i z chlubą dla społeczeństwa. Wówczas zapewne staniemy na wysokości zadania jakie się każdemu z nas w udziale dostało. Wzmocnieni potężną dźwignią przezorności, pracy, oszczędności i poświęcenia dla dobra publicznego, uchronimy się łatwiéj od wewnątrz gryzących nas robaków i szczurów, nieproszonych kulturtregerów i narzucających się dobroczyńców wszelakiego autoramentu.

A teraz przechodząc do ważniejszych faktycznych objawów życia, donoszę wam, że nasz szanowny doktor Jędrzejewicz, ofiarował się podobno w pierwszych dniach sierpnia, powtórzyć w mieście naszem odczyt okometach, miany w Warszawie, przeznaczając mający się zebrać z niego fundusz na rzecz straży ochotniczéj. Zacna ta ofiara znajdzie zapewne godnych jéj wielbicieli i ściągnie na ten dzień liczny zastęp inteligencyi,

Nie każdy jednak potrafi się tak dzielić swoją własnością zdobytą czy to pracą ducha, czy pracą w pocie czoła. Oto w tych dniach pewna matka, włościanka, nie mogąc podzielić się z synem pastwiskiem, w szlachetnéj obronie wspólnego mienia tak go ugodziła kamieniem w głowę, że ją przedziurawiła i zbroczonego krwią syna przywieziono do Płońska, gdzie należycie został opatrzony; jakie zaś będą skutki zapalczywości matki, dotąd nie wiadomo. W sąsiedztwie znów pewien włościanin pracując nad rozsadzeniem prochem kamienia, w chwili przedwczesnéj eksplozyi, utracił u lewéj swéj ręki trzy palce, z częścią dłoni.

Za głęboko zdaje mi się zapuściłem swój lemiesz w kronikarską skibę i rad jestem, że melancholijne tony płońskiéj kapeli, w téj chwili w mieście się odzywające, przerywają mój zapał. Śpieszę na miasto, zasięgnąć języka co do przyczyny dźwięcznéj muzyki i jeśli zwiastuje ona miastu radosną jaką nowinę, w następnym liście podzielę się nią z czytelnikami. *Dobrogost.*

Z Przasnysza.

Przasnyskie towarzystwo straży ogniowéj, po wielu staraniach i niemałych trudach, doprowadziło nareszcie do pożądanego celu chwalebne swe zamiary. W niedzielę 9 lipca, w dniu ś-go Jana z Dukli, zgromadziwszy się w należytym szyku i w właściwym stroju pod chorągwią opieki ś-go Floryana, i pod przewodnictwem swego naczelnika, cała straż ogniowa wraz ze swym rynsztunkiem jaki składają: sikawki, beczki, haki i topory, przez dobrą uprząż ciągnione, udała się do kościoła farnego, gdzie proboszcz oczekiwał z nabożeństwem, na intencyą tejże straży odbyć się mającem.

Poczet kilkotysięczny widzów, towarzyszył temu uroczystemu pochodowi straży ogniowéj. Nikogo także nie brakło z dykasteryj różnych gałęzi, jakie funkcyonują w tem mieście powiatowem.

Oddział straży ogniowéj ze 130 członków złożony, wszedł do świątyni Pańskiéj, a śpiew i muzyka przyjęły go zeczcią należną dla tak uroczystéj chwili. Nabożeństwo się rozpoczęło, kościół został ludem przepełniony. Proboszcz miejscowy celebrował, a zamiast kazania, przemówił mniej więcéj w téj treści: „Złe z dobrem w ustawicznéj walce widziéć

---

to uczynić zdolny jestem, nie posiadając tylko prawo do mojéj sprawiedliwie nabytéj własności — a naprzód darowawszy już do gimnazyum Krzemienieckiego mój gabinet mineralogii, leguję na jego ułożenie i oporządzenie rubli tysiąc; wszystkie nawet manuskrypta oprawione, znajdujące się w Stopcu w mojéj bibliotece, mają być oddane do biblioteki gimnazyum Krzemienieckiego. 2o JW. Tade. Czackiemu ofiaruję akta mojéj kancelaryi i kopie listów królewskich w mojéj kancellaryi wyexpedyowanych; czego by zaś w tym zbiorze brakowało, może się o to dopomnieć W. Czacki na mocy mego wyznania u JW. Karola Węglińskiego, u którego te akta zostawiłem, albo u wdowy ś. p. Mikołaja Sikorskiego który był sekretarzem mojéj pieczęci. Żałuję że ważne rękopisma mojéj i obcéj pracy zaginęły....

Janowi Kołłontajowi bratu memu ma być dana laska moja, na któréj się opierałem w mojem kalectwie d. 3 maja 1791 r., jako to potwierdza napis na niéj położony. Ta laska była zemną w niewoli, rozumiem że ten najuboższy dar dogodzi sercu jego, bo on nie żąda bogatych po mnie spadków, proszę go tylko aby ta laska póty zostawać mogła w ręku następców jego, póki ich tylko stanie. *)... Zwracając uwagę na sprzęty które mam przy sobie, nie znajduję nic coby było godne mieszać się w liczbie legatów, dla tego zostawiam ich rozdanie pomiędzy sług, chcąc im okazać moją wdzięczność..... Tę ostatnią wolę moją po dobréj rozwadze i namyśleniu się, zdrowy zupełnie na zmysłach, w przytomności uproszonych przyjaciół, ręką własną podpisuję. W Stołupcu d. 20 marca 1811 roku.

(podpisano) *Hugo Kołłontaj.*

Przytomny temu aktowi świadek podpisuje się (podp.) Wojciech Jaśkowski, matematyki w szkołach Krzemienieckich professor.

Przytomny temu aktowi świadek podpisuje się: Talich profesor klasy I w szkole Krzemienieckiéj.

Przytomny temu aktowi świadek podpisuje się: Wojciech Piotrowski, bywszy podsędek powiatu Krzemienieckiego.

. . . . . .

Dla tych z czytelników *Kor. Płoc.* którym nie jest znana biografia Kołłontaja, skreślam tu choć w najogólniejszym zarysie życiorys jego.

Urodził się 1750 r. w Niecisławicach pod Stobnicą, ukończył kursa w akademii Krakowskiéj mając lat 20, wstąpił do stanu duchownego i wyjechał na nauki do Rzymu, gdzie otrzymał stopień doktora teologii i prawa kościelnego, a także zaszczycony został tytułem członka instytutu Bonońskiego nauk wyzwolonych. Oprócz studyów nad naukami swego powołania, oddawał się równie gorliwie historyi i literaturze. Wróciwszy do kraju 1775 roku, zwrócił na siebie uwagę talentami i energią i wskutek tego wysłany został przez komisyę edukacyjną jako wizytator szkół do Krakowa, celem zreorganizowania akademii tamtejszéj, co też dopełnił w ciągu paru lat. Akademia Krakowska w dowód uznania zasług jego obrała go na lat trzy rektorem swoim 1782—85. Kilka pism pozostałych po nim z téj epoki, świadczy dobitnie o jego działalności. Ze stanowiska reformatora szkół przeszedł rychło do zawodu politycznego. R. 1786 został referendarzem litewskim a w czasie sejmu czteroletniego, jakkolwiek nie był posłem, jednakowoż rozwinął wielką działalność i wywierał silny wpływ na działania sejmowe, bo stał się punktem środkowym do którego garnęli się ówcześni pisarze, publicyści, posłowie i tym sposobem wpływał potężnie na opinią publiczną, chłostał zacofanych, niszczył zakorzenione przesądy, szerzył idee postępowe i uchodził za głowę pewnéj partyi ludzi najczynniejszych. Tak

*) Może inne pisma krajowe raczą także poruszyć wspomnienia o Kołłantaju, a mam nadzieję że kto z rodziny tego męża odezwie się w skutek tego i może dowiemy się jeszcze w czyim ręku obecnie znajduje się ta laska.

się daje, bo taki jest los życie naszego na tym padole próby i zasługi... Szczęśliwy kto po stronie prawości i cnoty przed Bogiem i ludźmi dobija się o zasługę. Uroczystość dnia dzisiejszego jest na pamiątkę ustanowienia straży ochotniczéj ogniowéj obchodzona; dozwala nam ona na żywe oczy oglądać tych co bezwzględu na trudy, nie obliczając uszczerbku swego na zdrowiu, nie lękając się nawet utraty życia, przyjęli na siebie obowiązki służby dobrowolnéj dla cierpiącéj ludzkości, i pracować będą przeciw złej woli potępieńców pożary szerzących. W składzie tych obrońców, w obec ognia, widzimy różne stany: obywateli, urzędników, prawników, rzemieślników, kupców i wyrobników. Piękna to zaiste harmonia, jednéj myśli i jednakowego powołania charakter na sobie niosąca. Ci ludzie godni, nie żądają od bliźnich, którym służyć postanowili, nic zgoła,—ani żadnego wynagrodzenia za wszystko co ich spotkać może, nawet podziękowania oczekiwać nie będą: w samem czynieniu dobrego, znajdą swe wynagrodzenie“..... Daléj tłomaczył ksiądz proboszcz ludowi słuchającemu, znaczenie oddziałów straży ratującéj z ognia, gaszącéj wodą, przerywającéj bieg ognia, dozorującéj iżby szczątki mienia pogorrelca nie wpadały w ręce rabusiów.

Wzruszenie było ogólne i tylko brakło kogoś jeszcze, któryby dorzucił: złóżcie w ofierze denar ze szczerego serca, za takowy jedna machina więcéj cudów dokazywać będzie, bo za mało co prawda, przy większym ogniu wystąpić może sikawek. Co się odwlekło, jeszcze nie uciekło. Po odczytaniu niniejszego, dar zupełnie tę samą wartość osiągnie, byle dawcy zechcieli.

Mówiąc tyle, powiedzmy i to jeszcze, że po pobłogosławieniu ludzi, po śpiewach jakie zakończyły to wzniosłe i pamiętne dla miasta i okolic święto, i narzędzia ogniowe otrzymały także swe błogosławieństwo z pokropieniem święconą wodą. Oby dożyły one starości i spruchnienia w bezczynności zupełnéj, tego im życzymy przedewszystkiem i z całego serca.

Głos z ambony często równym jest wartością głosowi w prasie, dla tego nie od rzeczy będzie odezwać się do szanownych obywateli wszelkiego powołania i każdego wyznania, tak rolą jak handlem zajętych, ażeby pamiętali o tem, że gdy z jednéj strony są ludzie co stawią na ryzyko: siły, zdrowie i życie, z drugiéj niech pomną na to, żeby ich materyalnie podpierać. Gdy przeto straż ogniowa ogłosi koncert lub teatr, niech się nikt nie ociąga, ani się wymawia i niech w miarę możności pośpiesza by do powodzenia się przyczynić drobną ofiarą, uprzyjemniając nią zarazem sobie kilka godzin monotonnego życia.

Straż ogniowa im większa tem skuteczniéj działa, ale do działania skutecznego, nie może stanąć bez narzędzi i maszyn. Na to trzeba mieć fundusze, a źródłem takowych może być jak u nas jedynie obywatel, tak mieszkaniec miasta, jak okolic, ci bowiem najwięcéj posiadają środków i poczucia obowiązków względem swego ogółu; ta odezwa zresztą dotyczy wszystkich mieszkańców miasta, ognia się obawiających. *J. Żmijewski.*

Z Mławskiego.

Mławskie, niedawno jeszcze było kącikiem świata cichym i spokojnym; teraz koléj Nadwiślańska całą tę okolicę pchnęła na nowe tory, zawrzał tu ruch, życie i wszechstronna działalność. To też nie tylko sapią i świszczą dawniéj tu nieznane lokomobile, łuczą parowe młocarnie, jęczą i skrzypią torfiarki, żniwiarki i inne użyteczne nowych wynalazków machiny i narzędzia, ale nie próżnują i umysły, ręce i pióra. Dla tego nietylko w „Korrespondencie Płockim“, lecz i w pismach warszawskich tak częste widzimy ztąd odezwy i doniesienia. Czego dawniéj nieraz w sąsiedniéj wsi długo nie widziano, to dziś w kilka dni wie cały kraj i zagranica. I cieszyłoby to nas, gdyby te relacye wszystkie były sumienne i prawdziwe, lecz niestety wszystkim tego przyznać nie można. Nieraz autor przesłanego artykułu, widocznie na pierwszym planie ma własny popis, i dla tego nie zadaje sobie pracy sumiennego zbadania rzeczy; trochę usłyszy, resztę ubarwi i przesyła redakcyi fakt przekręcony, albo zupełnie nie podobny do swego oryginału. Naprzykład, przed kilku tygodniami czytaliśmy w „Korrespondencie“ z Mławskiego historyę o „Koziłacie“, co to niby nie chciał dać na wsparcie jakiegoś zubożałego Maćkiewicza, czyli właściwie na pomnik Mickiewicza *). Byłem sam obecnym właśnie kiedy to się działo: czytając więc tę korrespondencyę, mogę śmiało powiedzieć, iż jéj autor ominął się z sumieniem, z prawdą lokalną i historyczną. Kto za młodu nie miał sposobności korzystania ze szkół, od tego na starość nie można wymagać znajomości literatury i historyi. Są czasami wyjątki, ale wszyscy do takich nie należą. A znający zblizka to duchowe ubóztwo, jeżeli jeszcze dopomaga stroić się w kaptur z dzwonkami, bierze go za przedmiot różnorodnych konceptów, prawi mu o jakimś zubożałym Maćkiewiczu, i z tak pogmatwanéj ignorancyi bliźniego, robi potem publiczny użytek na jego szkodę, to doprawdy ani sumiennie, ani uczciwie. A że tam pod ten czas byli wszyscy ludzie uczciwi i zacni, więc domyślamy się, że autor rzeczonego artykułu tylko zdala coś zasłyszał, rzecz całą ubarwił według swego widzimi się i tym sposobem zupełnie ominął się z prawdą lokalną. Co zaś do prawdy historycznéj, gdzie autor „*Koziłatę*“ porównywa do szewca co spalił bibliotekę aleksandryjską, to tu świat zupełnie coś niesłychanie nowego przeczytał! I tu domyślamy się tylko, że szanowny autor zapewne miał na widoku biednego Erostrata, czyli Erotostrata, szewca w Efezie, który chcąc się wsławić spalił tam kościół bogini Dyany. A że dzień ten dwojako stał się pamiętnym dla Grecyi, ponieważ w nim się urodził Aleksander wielki, dzieje więc zanotowały, że to się działo na 356 lat przed narodzeniem Chrystusa. Bibliotekę zaś aleksandryjską spalił Omarkalif trzeci po Mahomecie, który panować zaczął 13 hegiry, czyli w 634 roku po Chrystusie. Ale o szewcu palącym bibliotekę tośmy dotąd nie słyszeli. Więc szan. autor maleńką zmyłkę historyczną ogłosił, tak co do osób, jak i co do czasu blizko o tysiąc lat.

Ale przepraszam za to zboczenie, ja tu nie mam na celu ani stawania w czyjejś bądź obronie, ani jako antagonista polemizowania ze stroną przeciwną; ot tak na początku mimochodem wymknęło mi się z pod pióra. Gdyż rzeczywisty mój zamiar jest, idąc za ogólnym prądem méj okolicy, podzielić się z czytelnikami „Korrespondenta“ wrażeniem, którego kilkakrotnie doznałem jako przewodnik parafii, patrząc na wzajemne stosunki ludzi. Tém bardziéj czuję ten obowiązek, iż przedmiot niniejszéj korrespondencyi leży o miedzę od poprzedniéj wzmiankowanéj wyżéj, a jednéj i drugiéj miedzy jestem proboszczem.

Nie dawno, jako kapłan dopełniłem rzadkiego obrzędu religijnego, dając jubileuszowe błogosławieństwo czyli tak zwany *złoty ślub*, po pięćdziesięciu pięciu latach pożycia sędziwéj parze włościańskiéj ze wsi Kuklina, Mateuszowi i Teresie Skrobińskim, którzy otoczeni gronem dzieci, wnuków i prawnuków z rozrzewnieniem przyjęli poświęcone laski, uwieńczone krzyżami, jako podporę starości.—W przemowie, wypowiedziawszy myśl i cel religijny w dopełnianiu podobnego obrzędu, następnie przypomniałem staruszkom chwile z przed 55 lat ich życia, jak wówczas oboje młodzi, rzeźwi, pełni życia i nadziei, przed tymże ołtarzem i na tychże stopniach klęczeli. Ile od tego czasu znieśli wstrząśnień i burz, ile pociech doznali i ile łez smutku wyleli. Tak, od owego czasu wiele zmieniło się na świecie, inni ludzie i inne okoliczności nastały, a oni oboje zgarbieni i pochyleni jak dojrzałe kłosy na polu. A pomimo to, czas ten tak prędko przebiegł, iż im się zdaje, że dopiero żyć zaczęli.... Jednakże oni jedni może tylko z pomiędzy wielu są szczęśliwi, iż tego doczekali, bo gdzież są ci, co razem wzrastali towarzysze i towarzyszki młodocianych zabaw i pracy, ci co razem a nawet i później śluby zawierali, i t. d. Te i podobne wyrazy nietylko sędziwym jubilatom, ale i ludowi obecnemu łzy wycisnęły, gdyż nie jeden przypomniał sobie ojca lub matkę, męża, żonę lub przyjaciół spoczywających w grobie. (d. c. n).

*) Ten pan dawniéj z amatorstwa chował stada kóz, dla tego przez sąsiadów żartobliwie przezwany kozim tatulem, czyli kozim tatą, a nie „łatą“. *(Przyp. autora).*

postępując naraził się niejednemu, a mimoto nabywał coraz większego wpływu. R. 1790 mianowany został członkiem deputacyi rządowéj, przez co zbliżył się do działań sejmowych i stał się jednym z głównych przywódców stronnictwa patryotycznego. Na utworzenie konstytucyi 3 maja, pismami swemi i działalnością wywarł wpływ tak wielki, iż go można nazwać jéj twórcą. W czerwcu 1791 r. otrzymał wysoką godność podkanclerza, w 1794 był członkiem rady narodowéj i zarządzał wydziałem skarbu, a we wszystkich sprawach ówczesnych najczynniejszy brał udział, a stojąc na czele silnego stronnictwa wywierał wpływ przeważny. Nieprzyjaciele jego (Linowski i inni) nietylko zarzucali mu wspólnictwo z krwawemi wypadkami 17 i 18 czerwca w Warszawie 1794 r., ale posądzali go o grabież funduszów narodowych. Następnie więziony był przez rząd austryacki i osadzony w fortecy, aż do końca 1802 r. Uwolniony za staraniem księcza A. Czartoryjskiego, udał się na Wołyń i żył we wsi Stołpiec pod Krzemieńcem. Żył w najściślejszych stosunkach z wielu najznakomitszymi wówczas mężami np. z Czackim którego radami swojemi wspierał w trudnem zadaniu reorganizowania szkół. Walcząc z nędzą, starał się usilnie o odzyskanie swych majątków z pod sekwestru rządu austryackiego, lecz nim tego dopiął, umarł 28 lutego 1812 r. w Warszawie.

Z wielu pism pozostałych po Kołłontaju, najgorętsze były w czasie sejmu czteroletniego, to też rozbudziły ruch ogólny i pobudziło sejmujących do zajęcia się sprawą reform. Pragnieniem i dążeniem było jego silnie zorganizować rzeczpospolitę na podstawie równouprawnienia wszystkich warstw narodu był też autorem memoryału miast do króla i sejmu, oraz memoryału do sejmu za poprawą losu ludu wiejskiego....

F. N. z Rypińskiego.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 17 lipca.

Ostatnie dwa targi tak nielicznych ściągnęły producentow do miasta, że brak było wszelkiego ożywienia w ruchu zbożowym, a uprzywiliowane dwa dni targowe nie wyróżniły się prawie od zwykłéj ciszy innych dni tygodnia. Ceny też, tak na zboże jak nie mniéj i artykuły spożywcze nie uległy żadnym zmianom, pozostały więc takież same, jak podaliśmy w ostatniem naszem sprawozdaniu.

Piękna pogoda sprzyja rolnikom w sprzęcie żyta, widzieliśmy też dużo ściętogo w mendlach stojącego a nawet do stoły zwiezionego i omłóconego nie wiele. Sypie pomyślnie, i nie pozostaje nam jak tylko życzyć szczęśliwych zbiorów do końca. *Scriba.*

Polecają się następujące firmy:

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mąm honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom Okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się wświeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Mookwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Oeet winny prawdziwy, Sledzic pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszysko po cenach przystępnych. 274—26—1

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye

194 muzyki. 26—

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.

LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.

POKOST skoroschnący.

TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.

PĘDZLE srebra i złota malarskie.

MĄSY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

230 26—

Przeniesiona z Warszawy do Płocka

FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH

Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniosiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze, oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Zeżoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-

Z uszanowaniem

A. WIŚNIEWSKI.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

OGŁOSZENIA.

Szkoła IV-ro Klasowa Realna z klasą wstępną i Pensyonatem w Płocku

pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj w domu W-go dra Smolińskiego, wprost Banku, zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że od wakacyi otworzona będzie Klasa czwarta, że do wykładu wejdzie język francuzki w godzinach planowych, a łacina za planem, i że zapis uczniów do pomienionéj szkoły, rozpocznie się 15 Sierpnia a rok szkolny 1-go Września (n. st.) roku bież.

PRZEŁOŻONY SZKOŁY

266-16-1 **St. UBYSZ.**

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż sprzedaję

DRZEWO SOSNOWE

na opał, po **rs. 8 kop. 50** z odstawą na miejsce a chociaż cena takowego jest tak niżką, jednakże **DRZEWO** moje jest **BARDZO DOBRE.** Zamówienia przyjmuję w swojem mieszkaniu przy ulicy Kolegialnéj № 304. 273—4—1

A. GRABOWSKI.

Z dniem 15-go Lipca roku bieżącego Kantor mój przeniesiony zostanie do domu p. Czapki przy ulicy Grodzkiej na 1-sze piętro.

238-0-7 **Joz. Askanas.**

W Dobrach Mochowo

w tym roku Tryków do sprzedania niemasz, natomiast w roku przyszłym będzie około 40 Reproduktorów starannie wyhodowanych, na sprzedaż. —265-3-2

APTEKA

do sprzedania w osadzie **Bieżuniu** powiecie Sierpskim; wiadomość u Synoradzkiego, emeryta w Płocku. 267-3-2

Dr. D. Wasserzug przeniósł mieszkanie do domu W° Żółtowskiego (dawniéj hotel Berliński); przyjmuje jak dotąd, chorych codziennie od godz. 7 do 9-éj rano i od 4 do 6 popołudniu. Biednych bezpłatnie. 270 3—1

Zakład VI^cio Klassowy NAUKOWY ŻEŃSKI

przy ulicy **Kolegialnéj** pod № **7** istniejący, nadal z tą samą sumiennością i staraniem co i poprzednio prowadzony będzie.

Egzamina wstępne i zapis uczennic przychodnich, pensyonarek i półpensyonarek na rok szkolny 1882|83 rozpoczną się **15|3 Czerwca** i trwać będą do 28|16 b. m., po wakacyach zaś od dnia **15|3 Sierpnia.**

Na żądanie mogą być udzielane **lekcye języka Angielskiego.**

CECYLIA GOŚCICKA
210-0-4 **z Lindów.**

W Starożrebach

u właściciela. jest do sprzedania

PARA OGIERÓW

średniéj miary (nie są rosłe), jeden gniady, drugi siwy, niezbyt ciemny ani jasny, obydwa po lat sześć, sprzedane mogą być razem, lub pojedyńczo za cenę **450 rubli** za obydwóch. 258-3-2

Podpisany AJENT Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia, przyjmuje i załatwia wszelkie czynności, dotyczące ubezpieczeń, w domu własnym przy ul. Kolegialnéj róg Misyonarskiéj № 297.

Juljan Szubert.
Referent Wydziału Ubezpieczeń
263-3-1 Rządu Gubernialnego.

Od 15-go Lipca r. b. będę przyjmował ubezpieczenia od ognia mając powierzoną sobie agenturę na powiaty gubernii Płockiéj od **Ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia,** którego Inspektorem jest **p. Zenon Tokarski** 23—51—6

Aleksander Nitkowski.

SZKOŁA IY KLASOWA Filologiczna w Płocku.

Podaję do wiadomości Szanownych rodziców i opiekunów, iż uzyskawszy pozwolenie od JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, **otwieram** w mieście **PŁOCKU** z początkiem roku szkolnego **szkołę 4 klasową męzką filologiczną,** z klasą przygotawczą, z kursem nauk gimnazyalnym. Egzamina wstępne rozpoczną się 8 (20) Sierpnia r. b., a wykład nauk nastąpi dnia 20 Sierpnia (1 Września) t. r. Przy szkole znajdować się będzie **pensyonat p. Szymańskiego,** nauczyciela szkoły. Uczniom powierzonym jego opiece zapewnia się pomoc naukową i konwersacyę i naukę języków nowożytnych, lekcye zaś muzyki udzielane będą za oddzielną opłatą. Szkoła i pensyonat mieszczą się w domu **W-go Zawodzińskiego w Starym Rynku Nr. 4.** 246—8—3

J. JEZIERSKI
b. Inspektor gimnazyum Płockiego

☛ Osiedliłem się w GOLUBINIE pr. Dobrzyń nad Drwęcą

PASZOTTA
Weterynarz 1-éj klasy.— 271-2-3

W terytoryum dóbr Gilino, Smardzewo, Chomontowo, Słupno i Zakrzewo Kościelne

w płockiem powiecie położonych, polowanie wzbronionem zostaje. Ostrzegam przeto PP. myśliwych, aby na polach, łąkach, błotach i lasach rzeczonych dóbr nikt nie polował, pod odpowiedzialnością sądową. 275—2—1

Mieczysław Osiecki.

Niżéj podpisany ogłasza, że w tych dniach **zgubiony** został

WEKSEL

in blanco na rs. 150 podpisany przez **Szlamę Kirszlauma** z takimże in blanco żyro **Szulima Elechnowicza.** Osoba posiadająca ów **WEKSEL** żadnéj z niego korzyści osiągnąć nie może, jak również ostrzegam aby nikt pod żadnym względem nie przyjął lub nabył. 268—1—1

Wolf Senkas.

ROSSYJSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ KAPITAŁÓW I DOCHODÓW

EGZYSTUJĄCE OD ROKU 1835.

Wszelkie rodzaje ubezpieczeń na rzecz wymienionego Towarzystwa, jako to: **A.** Ubezpieczenie kapitałów po śmierci wypłacanych, połączone z wypłatą i za życia ubezpieczonych. **B.** Ubezpieczenie pensyi na korzyść osoby, która przeżyje ubezpieczającego. **C.** Ubezpieczenie dożywotniego dochodu czyli renty (pensyi). **D.** Ubezpieczenie kapitałów na dożycie, oraz kapitałów i rent na korzyść nieletnich.

Przyjmuje w **Płocku** Agent **WALERY WOJDECKI**
Redaktor Dziennika Gubernialnego.

Mam honor zawiadomić zwolenników moich wyrobów, że wypuściłem nowe gatunki papierosów:

„PREZESOWSKIE"
i
„LITERACKIE"

po Rs. 1 za 100 sztuk.

„CZARTOWSKA ŁAWA"

po kop. 50 za 100 sztuk.

Papierosy te, przygotowane **z wyborowego tureckiego tytoniu,** przewyższają dobrocią wszystkie dotychczasowe na odpowiednie ceny sprzedawane. Upraszam przeto Szan. amatorów, aby o prawdzie słów moich przekonać się raczyli.

I. L. SZERESZEWSKI
231—3—3 Fabrykant Tabaczny.

ST.-PETERSBURGSKIE TOWARZYSTWO „NADIEŻDA"

ubezpieczeń morskich, rzecznych i lądowych, transporta towarów

UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

kapitał 1.000,000 rubli (całkowicie wpłacony)

oraz kapitał rezerwowy.

Generalna Agentura na Królestwo Polskie i gubernią Wołyńską w Warszawie (ulica Żabia № 5) ma honor podać do wiadomości publicznéj, iż następujący WW. Panowie przyjęli czynności Agentów ubezpieczeń od ognia w gubernii Płockiéj:

WP.	**Michał Schwartz**	w mieście i powiecie	Płockim.
„	**Lucyan Klambrowski**	„ „	Płońskim.
„	**W. Świerzyński**	„ „	Sierpeckim.
„	**Mateusz Schwartz**	„ „	Lipnoskim.
„	**J. Kühne**	„ „	Rypińskim.
„	**S. Gnott**	„ „	Ciechanowskim.
„	**K. Lipka**	„ „	Mławskim.
„	**L. Szach**	„ „	Przasnyskim.

Towarzystwo **„NADIEŻDA"** przyjmuje ubezpieczenia od ognia nieruchomości, ruchomości domowe, towary, fabryki, oraz poleca się JWW. i WWPP. Obywatelom Ziemskim o dziale **Ubezpieczeń rolnych.** 241—3—1

Generalny Agent Zygmunt REGELMAN.

SKŁAD
HERBATY
FIRMY
Piotra ORŁOWA

Dostawcy Dworów Jego Cesar.-Król. Mości i C. W. W. Ks. Wł. Aleksandr.

W Warszawie: na Marszałkowskiej Nr. 40 (róg Zgody) i na Miodowej Nr. 1 (dom Piotrowskiego. W Lublinie: na Krakowskiem-Przedmieściu.

Otrzymały z Kiachty, ostatniego zbioru **trzy nowe wyborowe gatunki** i sprzedają: **Kochusin** w cenie rs. 2.—**Siedżun** rs. 2 kop. 50 —**Sin-tan-laj** rs. 2 kop. 75.—Za funt pełnej wagi samej herbaty, w puszce blaszanej z ozdobną etykietą.

Nadmieniam przytem, że powszechnie znane oddawna gatunki: **Nencheo** w cenie rs. 1 kop. 50.—**Czyn-Kin-Kulong** rs. 2.—**Pełcho** rs. 2 kop. 20.—**Żulan** rs. 2 kop. 50, z tegorocznego zbioru, również najwybredniejsze wymagania Amatorów czarnéj herbaty niezawodnie zaspokoją.

Powyższe składy pp. **kupcom, stowarzyszeniom spożywczym** i t. p., ustępują stosowne **rabaty,** a osobom prywatnym przesyłają pocztą kosztem składców. Sprzedaż herbaty firmy **Piotra Orłowa,** odbywa się także we wszystkich znaczniejszych handlach.

Wł. NOWICKI.
Reprezentant firmy Piotra Orłowa na Królestwo Polskie.
264—3—3 Kantor i Ekspedycyja główna na Marszałkowskiej № 40, w Warszawie.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 9 (21) Lipca 1882 roku, PIĄTEK. № 57.

Kalendarzyk.
Piątek. Praksedy i Dan.
Sobota. Maryi Magdaleny.
Niedziela. Apolinarego.
Poniedziałek. Krystyny P. M.
Stan wody na Wiśle stóp 1 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 4 min. 6
Zachód słońca o godz. 8 min. 10.
Nów, (pierw. kwad. dnia 23 Lipca). o g. 10 m. 42 r.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 8 m. 59 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Ponawiając niejednokrotne moje prośby zamieszczane w szpaltach „Korrespondenta Płockiego“ i rozlepiane w formie plakat na rogach ulic, powtórnie proszę Pp. właścicieli psów, aby takowe samopas nie wałęsały się po ulicach miasta, gdyż jak wiadomo w porze letniéj, zwłaszcza przy obecnych upałach, psy bardzo łatwo podlegają wściekliźnie. Byłoby przeto bardzo pożądanem, aby psy pokojowe, wypuszczane przez właścicieli na ulicę, były prowadzane na sznurkach, zaś podwórzowe, bezwarunkowo powinny być przez cały dzień trzymane na łańcuchach i tylko na noc mogą być z takowych spuszczane, jednakże winny znajdować się w podwórzach, lub też w ogrodach ogrodzonych tak, aby nie mogły wybiegać na ulice.

W ogóle uprasza się, aby psy nie wałęsały się po ulicach bez swych właścicieli, gdyż takowe uprzątane będą przez czyściciela miasta. Wprowadzanie psów na skwery i miejsca przeznaczone na spacery, bezwarunkowo wzbrania się.

Policmajster m. Płocka *baron Taube.*

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Wisła** któréj poziom doszedł już do jednéj zaledwie stopy wysokości, zaczyna w górze przybierać.

— **Żegluga parowa** pomiędzy Płockiem a Warszawą, z powodu niskiego stanu wody utrudniona, zmusiła administracyę w ostatnich paru dniach do posiłkowania się na téj przestrzeni dwoma statkami: Sandomierz, jako najmniejszy ze wszystkich statków kursował pomiędzy Warszawą a Nowogiergiewskiem, Maurycy zaś pomiędzy tą ostatnią stacyą a Płockiem. Obecnie wszakże, dzięki rozpoczynającemu się przyborowi wody, statki bez przerwy i bez zmiany na całéj przestrzeni pomiędzy miastem naszem a Warszawą kursować będą. Wczoraj przybył do nas po raz pierwszy jeden z największych statków p. Fajansa „Wisła“ około godziny 6-éj wieczorem; „Maurycy“ zaś płynący do Warszawy, stanął pod forteca około godziny 2-éj po południu. Żegluga więc przy rozpoczynającym się przyborze wody, powraca do normalnego rozkładu jazdy.

— **Gdy burze** srożą się dokoła nas i deszcze a nawet ulewy od czasu do czasu nawiedzają, w mieście naszem i najbliższéj jego okolicy, panuje nieprzerwanie pogoda i upał istnie afrykański. Susza ta o ile sprzyja sprzętowi żyta, o tyle źle wpłynie na dorodność pszenicy, a dla kartofli stanowczo jest groźną.

— **Biuro** p. Policmajsta płockiego przeniesione zostało do domu Lasmana przy ulicy Nowowięziennéj, w bliskości hotelu Europejskiego położonego.

— **Ofiary na Czerwony Krzyż.** Do kasy komitetu miejscowego Tow. Krz. Czew. w ciągu miesiąca czerwca wpłacili: członek rzeczywisty Wł. Kolenko rs. 10, członek ofiarodawca St. Oraczewski rs. 3, jednorazowo właściciel dóbr powiatu mławskiego Wilhelm rs. 1 kop. 71, właściciel dóbr Radziki Małe w pow. rypińskim Wł. Gniazdowski rs. 25, ks. Kempisty z Żuromina w pow. Sierpskim rs. 1, przewodniczący w urzędzie do spraw powinności wojskowéj w pow. mławskim rs. 70 k. 65 zebrane od różnych, przeważnie zaś od tych, którzy w roku 1881 byli wezwani do spełnienia obowiązku służby wojskowéj; ogółem rs. 111 k. 36.

— **Piękny zbiór medali**, około 1000 sztuk liczący, po ś. p. Kazimierzu Władysławie Stężyńskim Baudkie, autorze numizmatyki krajowéj, nabył p. Józef Zieliński, obecny właściciel obszernego księgozbioru po ś. p. ojcu swoim Gustawie Zielińskim.

— **W Toruniu** przy kopaniu fundamentów pod kamienicę po za kościołem ewanielickim, natrafiono na starą piwnicę, w któréj znaleziono spory kociołek z pieniędzmi. Robotnicy rozchwycili takowe. Kilkadziesiąt sztuk, które widzieliśmy, pochodzą z czasów Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i początkiem panowania Zygmunta III po roku 1595. Grubszych monet nad trojaki niewidzieliśmy ale było sporo dość rzadkich. Utrzymywano, że skarb parę szefli monet zawierał.

— **Z Rypińskiego** piszą do nas: Urodzaje w naszéj okolicy, jak zresztą wam już donoszono, ogólnie są bardzo dobre, tylko trawy niezupełnie dopisały; okopowizny i warzywa są piekne.

Wybory na sędziów gminnych i ławników już są dokonane, ale jeszcze nie zatwierdzone, skoro to nastąpi, doniosę wam jako o fakcie dokonanym, w każdym razie w okręgu do którego należę, zdaje się że będą ci sami co dawniéj. Rozeszła się tu pogłoska, że sędziowie i ławnicy chociaż z wyborów, mają pobierać ogromnie podwyższone płace, i tak sędzia rs. 1200 i na kancelaryę rs. 600, a ławnicy po rs. 400, zamiast jak dotąd po rs. 100; ztąd powstaje popłoch, że tak ogromne składki na gminy nałożone będą, iż w obec tego niknie ustępstwo jakie ogłoszono co do obracania funduszu wpływającego za wpisowe ze skarg, na pensye urzędów sędzych. W następstwie tego agituje się myśl, aby na ławników powołać wszystkich inteligentnych w gminach, a następnie, aby oni honorowo, czyli bezpłatnie kolejno spełniali swe obowiązki. Mnie się zdaje, że samowolne takie wybieranie sobie ławników, nie będzie i nie może być dozwolone, i że gdyby pensye były podwyższone, to już bylibyśmy o tem uwiadomieni przez wasze pismo.

Prawdziwa to jest plaga ci pokątni doradcy; w naszym powiecie, głównych, znanych powszechnie jest dwóch Kö... w Rypinie i Si... w gminie Sadłowo; pomijam tu nawet ich szkodliwą działalność w układach dobrowolnych w zamianie służebności, bo czynią to potajemnie, ale oprócz tego jawnie niszczą oni włościan, stając między nimi jako „Samouczki prawnicy“; z niesłychanym sprytem i wytartem czołem wciskają się wszędzie gdzie tylko gruby zysk z krzywdą innych da się wyciągnąć. Całe tomy spisaćby można o tych krętactwach i nadużyciach. Robiono duże dawniéj starania u władzy, o wydalenie ich z miejsca zamieszkania w głąb Rosyi, ale wszystko ucichło, a oni swoje robią. Pomijając prawne interesa, których opowiedzieć bym nie umiał, bo niepamiętam tych szalbierstw tak dokładnie i ze wszystkiemi szczegółami, nadmieniam to czego się z blizka dotykam, jako delegat taksowy Towarz. Kred. Ziem. Otóż ów K. za rs. 200 bierze w opiekę trzywłókowego niemca i ułatwia mu dostanie pożyczki z taksy; tak grube honoraryum każe sobie płacić za zrobienie podania do Dyrekcyi i za informacye o formalności hipoteczne!!

W dwóch majątkach w naszéj Dzierzeńskiéj gminie, mursz na pszenicy już ⅓ część kłosów dotknął; wszyscy obawiamy się tego samego. *F. N.*

Z Lipnoskiego.

. . . . . a jako kto może,
Ku dobru publicznemu niechaj dopomoże.

Kiedy po długiem, bardzo długiem milczeniu, wezwany waszem łaskawem pismem wziąłem się znów do pióra, by wam

ZAKOCHANI.

Z pamiętnika starego kawalera.

„Kto w nieszczęściu stracił rozum, stracił wszystko“. *A. Św.*

Czy widziałeś kiedy czytelniku, młodzieńca pędzącego przez ulicę z otkrytą głową, z obłąkanym wzrokiem, rozpychającego wszystkich na lewo i prawo, machającego rękoma jak wiatrak skrzydłami, niezważającego na żadne uwagi, ani też na sturchańce, któremi go obficie obdarzają mniéj cierpliwi? Widząc takie indywiduum, pewno pomyślałeś: to waryat z domu obłąkanych. Nie— to zakochany.

Może też czasem w swéj wędrówce po ogrodzie publicznym, zdarzyło ci się spotkać nieznajomego, żywo gestykulującego, zdającego się rozmawiać ze staremi kasztanami, lub rysującego na piasku, w milczeniu, dziwne jakieś esy i zakrętasy? To także zakochany. Gdybyś się bacznie przyjrzał tym hieroglifom, z łatwością byś odczytał dwa imiona, lub tylko początkowe dwie litery: jéj i jego.

Może przechodziłeś czasem w rannéj porze przed kamienicą przy drzwiach frontowych któréj, zebrała się znaczna gromadka osób, hałaśliwie i z żywością rozprawiających. Stróże sąsiednich domów, zamiast zająć się zamiataniem zanieczyszczonéj ulicy, zeszli się na środku, częstując wzajem tabaką; z przeciwka wyszedł sklepikarz, mały staruszek w szlafroku z fajeczką w ustach, także zbliżył się do rozmawiających. Wszyscy otoczyli miéjscową stróżkę panią Grzegorzową, która żywo coś rozprawiała.

— Szkoda go,—rzekła młodsza, panna Maryanna, pokojówka z pierwszego piętra,—taki młody i ładny blondynek, jeszcze wczoraj spotkałam go wieczorem, no,—no, proszę ja państwa, życie sobie odbierać?!

— Oj! to wszystko bez te kobiety— dorzucił, patrząc znacząco na pannę Maryannę, czeladnik z sąsiedniéj piekarni.

— Tram—ta—ta—ta! Pewnikiem pan Jacenty tego nie zrobi—odcięła się zaczepiona.

— Ale wodą, powiadam państwu że wodą nabił dubeltówkę i wystrzelił w same usta, — odezwał się decydujący głos stróżki, trzymającéj na ręku kilkomiesięcznego bębna, który darł się w niebogłosy.—A będziesze ty cicho! — wykrzyknęła matka, zatykając malcowi usta całą garścią.

— Wodą? — odezwał się krawiec stojący cicho z miną filozofa,—wodą? Jako żywo jeszczem nie słyszał, to może się utopił?

— Ha! ha! ha! — zaśmiała się pani Grzegorzowa — kum chciał, żeby na drugiem piętrze było jezioro!? Kiedy mówię że wodą, to wodą.... Mój nieboszczyk mąż, ten pierwszy, znaliście go państwo, co służył w saperach, usługiwał pułkownikowi, który także sobie wodą w łeb strzelił.

— Pułkownik! pułkownik!— odezwało się naraz kilka głosów....—Jakże to było pani Grzegorzowo! Jakże to było!...

— A cóż to pułkownik nie miał prochu?—odezwał się jeszcze jakiś niedowiarek.

W tem, gdy pani Grzegorzowa miała obszernie wyłożyć słuchaczom historyę pana pułkownika, zaturkotała dorożka, zatrzymując się przed bramą. Wysiadł z niéj urzędnik policyjny wraz z lekarzem, aby dopełnić formalności przepisanych prawem, nad trupem samobójcy. Gromadka osób żywo się rozstąpiła, pani Grzegorzowa pobiegła przywołać męża, żeby zaprowadził „wielmożnych panów“—stróże zajęli się zamiataniem ulicy, a panna Maryanna, spiesząc na targ z koszykiem, pomrukiwała pod nosem:

— Szkoda go, taki młody, taki miły....

Czytelniku, byłeś kiedy świadkiem takiéj sceny? To także historya zakochanego. Powiadano o młodym zapaleńcu, że rozmiłował się szalenie w guwernantce, a ponieważ

przesłać z naszego zakątka kilka słówek korrespondencyi, spostrzegłem się jak dalece straciłem wprawę w pisaniu. Próżno maczam zardzewiałe pióro, próżno po kilka razy zaczynam pisanie, coś nie idzie i nie idzie; co napisze, przeczytam, to zniszczyć muszę, bo wydaje mnie się nie dość gładko napisane, a ta myśl, że to do druku, że tysiące osób może czytać mnie będzie, nie dozwala mi znów byle jak pisać. Już chciałem nawet dać wszystkiemu pokój, i rzucić w kąt pióro, lecz miłość własna Opiekuna „Korrespondenta Płockiego“, oburzyła się na to i nie dozwoliła mi tego uczynić. Z nową przeto gorliwością, przyjmując za godło słowa Kochanowskiego: „A jako kto może, ku dobru publicznemu niechaj dopomoże“, zabrałem się do pióra, postanawiając bądź co bądź raz na miesiąc korrespondencyę wam przesyłać, ufny w pobłażliwość tak redakcyi, jak i łaskawych czytelników, że wszystkie usterki literackie wybaczyć mi raczą; dziś bowiem mniéj mając czasu i swobodnych myśli, aniżeli dawniéj, pisywać muszę dorywczo, bez opracowania, nieraz przeto moje sprawozdanie, zdarzy mi się zmięszać jak groch z kapustą, przeto pobłażliwości waszéj potrzebuję.

Po tym wstępie rozpoczynam korrespondencyę moją od tego, co nas rolników najbardziéj obchodzi, t. j. od stanu urodzajów w naszéj okolicy. Urodzaje w r. b. mamy tak świetne, jak już dawno nie mieliśmy. Przenice piękne i gęste, a choć w niektórych miejscach rdza na liściach się pokazała, mamy nadzieję, że na plon skutku nie wywrze, gdyż dosyć późno padła; żyta niezwykłéj wysokości, z wielkiemi ziarnami nabitemi kłosami, co dziwne, na lżejszych gruntach piękniejsze nawet jak na mocnych, jarzyny również piękne, zwłaszcza grochy kolosalne. Wszystko zapowiadać się zdaje obfitość i ziarna i słomy, byle tylko sprzęt pomyślnie dokonany został. Żniwa wszędzie porozpoczynane, przy sprzyjającéj pogodzie szybko postępują, a barometr, który znacznie w górę poszedł, na dłużéj nam takową zapowiadać się zdaje.

Nie wadziłoby jednak i trochę deszczu, kartofle bowiem na lżejszych gruntach, w skutek zbytniéj suszy, kompletnie powiędły. Rzepaki, dość szczęśliwie posprzątane, plon wydały średni, ceny zaś najwyższe jakie osiągano nie przechodziły rs. 9½ za korzec warszawski; w ogóle lepiéj ci wyszli co ze sprzedażą niezbyt się śpieszyli, gdyż ceny ziarna tego w obecnéj chwili znacznie się podniosły.

Na owoce za to w tym roku kompletny u nas nieurodzaj. Zaledwie gdzie niegdzie, jabłko lub gruszka na drzewie spostrzedz się daje; śliwek tylko trochę więcéj jak w zeszłym roku będzie, zawsze mniéj niż średnie. To też sadowi zwykle tak pochopni do dzierżawienia sadów, że takowe zaraz po przekwitnieniu wydzierżawiać zwykli, w r. b. ani się nawet nie zapytają.

Przekropna tegoroczna wiosna, sprzyjała wszelkim plantacyom drzewnym tak ogrodowym jak i leśnym, to też wszystko niemal co zostało posadzone i obsiane, pięknie się przyjęło i powschodziło. Dosyć znaczne też przestrzenie leśne zostały téj wiosny w okolicy naszéj zagajone, o ile mi wiadomo przeszło włók 20, z których na same dobra Skępskie wypada przeszło 15. Wielkie jeszcze jednak obszary, które zagaić należałoby, pozostawać muszą nietknięte w skutek służebności paśnikowych, a tymczasem wiatry piaski rozdmuchują, tworząc coraz większe wydmy piaszczyste z których ani włościanie, ani właściciel żadnego nie ma użytku, a które mogą stać się kiedyś niemożliwe do zagajenia i plagą być dla okolicy, wiadomo bowiem z jaką łatwością piaski się przenoszą i jak szybko najlepsze grunta nierodzajną warstwą pokryć są w stanie.

Służebności, to prawdziwa plaga naszych gospodarstw, tamująca wszelki ich rozwój i narażająca je na nieobliczone straty. Znamy także majątki, gdzie włościanie nie dozwalają prędzéj uprawiać koniczynnego pastwiska pod pszenicę, jak po 23 kwietnia, bo mają zastrzeżony tabelą paśnik w ciągu *całego lata*. Pytamy szanownych gospodarzy, jaka **pszenica** urodzić się może, na tak późno uprawionym gruncie i jakie straty ponosi takie gospodarstwo, gdzie uprawa we właściwym czasie nie może być wykonaną. Układy zaś o zamianę służebności, tak opornie tu jakoś idą, że już od niepamiętnych czasów nie słyszeliśmy, aby gdziekolwiek seperacya przeprowadzoną została. Czyja w tem wina? Czy obywateli, czy włościan? Nie wiem. To tylko pewna, że ci ktoćzy mogliby i powinniby wpływać rozjemczo na układy między dworem a włościanami, żadnéj w tym względzie pracy sobie nie zadają.

Powiedzieć mi jeszcze coś wypada na zakończenie, o wyborach tegorocznych na sędziów gminnych. Otóż te wypadły u nas dość korzystnie dzięki przedwyborczéj agitacyi i zobopólnemu porozumieniu się obywateli z włościanami, które przed każdemi wyborami powinnoby mieć miejsce. Głosy nie były rozdzielone tak jak przed trzema laty; w naszym okręgu prawie jednomyślnie wybranym został na sędziego p. St. R. obywatel, b. obrońca sądowy, który i znajomością prawa i wyższem wykształceniem, godnie potrafi odpowiedzieć włożonemu nań obowiązkowi.

Podzielam tu w zupełności zdanie p. E. M. „co do udziału inteligencyi wioskowéj w zebraniach gminnych“ w korrespondencyi z Sierpskiego, w № 5 *Kor. Płoc.* pomieszczonéj. Wszystkie pisma nasze powinnyby kłaść nacisk na to, aby inteligencya wioskowa brała czynny udział we wszystkich zebraniach gminnych, wykształceni zaś właściciele ziemscy powinni też sami poczuwać się do tego obywatelskiego obowiązku, jestto bowiem jedyny sposób usunięcia pokątnych doradców, którzy szerzą demoralizacyę wśród naszego ludu. *Józef z nad Drwęcy.*

Z Wyszogroda.

W społecznych, obyczajowych, a ze względu na dzieci i w urzędowych stosunkach naszych, termin św. jański ma tyle donośne, jeżeli nawet nie donioślejsze jak termin Nowego roku, znaczenie. Przedewszystkiem od niego zaczyna się rok gospodarski, stanowiący punkt wyjścia dla każdego rolnika; na nim się kończy czas nauki szkolnéj, wyrokujący częstokroć o przyszłéj karyerze młodzieńca, on nareszcie na całym obszarze słowiańszczyzny, gdzie polska pieśn dźwięczy, zapala owe radosne ogniki sobótkami zwane. I miasto więc i wieś winnyby być porówno zainteresowane nadejściem tego terminu.

Tymczasem u nas w Wyszogrodzie inaczéj. Grunta miejskie prawie wszystkie przeszły w posiadanie sąsiednich wiosek —gospodarski więc rok tu nie istnieje. Nie istnieje również rok ten i dla najmu mieszkań, którego termin rozpoczyna się tu od św. Michała. Zakończenie zaś roku szkolnego w trzech tutejszych szkółkach, t. j. dwóch męzkich: ogólnéj i ewangielickiéj i jednéj żeńskiéj, nie obudza jeszcze powszechniejszego interesu skoro w pierwszéj z nich (w innych nie byliśmy), oprócz urzędowego opiekuna i paru wypadkowych osób, urządzony przez nauczyciela popis świecił absolutną nieobecnością rodziców i krewnych uczących się. A szkoda. Mieliby bowiem pociechę, gdyby się na tém znać mogli, jak dzieci ich piszą dość wprawnie i poprawnie i mogłyby zasiąść już na jakiéj ławie kancelaryjnéj; jak płynnie czytają, robiąc przytem rozbiór gramatyczny; jak rozwiązują zadania arytmetyczne o połączonych zadaniach, zawadzając i o działania z ułamkami; jak trafnie odpowiadają na pytania geograficzne, dowodząc nawet szczegółowych wiadomości, np. wodnego systematu poszczególnych krajów. Ujemnieby tylko na nich oddziałał egzamin z nauki religii, jako wykładanéj nie przez księdza, chociaż i w tym względzie dziatwa dowiodła znajomości katechizmu i niektórych wyjątków z pisma świętego.

W ogóle szkoła męzka w Wyszogrodzie, dzięki zamiłowaniu w swym przedmiocie taraźniejszego jéj nauczyciela, należy do lepszych w kraju i w zupełności usprawiedliwia oddawane jéj przez zwierzchność pochwały. Byłoby tylko pożądanem dla zachęty dzieci, obudzić zajęcie się szkołą i ich rodziców; a mogłoby się to stać wtedy, gdyby inteligentniejsza część tutejszéj publiczności, samodzielnie, jak do tego wedle ustaw szkolnych ma prawo, dawała dowody większego zainteresowania się szkołą.

Powtarzamy „inteligentniejsza“—i ażeby nie być posądzonymi o pochlebstwo dla mieszkańców Wyszogroda—objaśniamy, że w mieście tém, gdzie jest magistrat, dwóch proboszczów: katolicki i ewangielicki, doktór, aptekarz, rejent, dwóch nauczycieli, poczta, a nie bez tego żeby się nie znalazł jaki emeryt, obywatel, czy kupiec, w mieście zatem takim złożyć by można bukiecik inteligencyi posiadającéj i niższe i średnie i wyższe, a wreszcie fachowe wykształcenie. Owóż bukiet taki, gdyby był ożywiony chęciami dla dobra ogólnego, ryczałtowem nawiedzeniem szkoły, pociągnąłby i dalszą publikę, a powtarzając to corocznie, wprowadziłby rzecz w obyczaj.

Na nieszczęście żyjemy tu odosobnieni, a odosobnienie wywołuje egoizm. Nie czujemy więc żadnéj potrzeby zajmowania się takiemi drobiazgami jak szkoła, oświata i t. p. Nie widzimi żadnéj konieczności zamiany myśli o rzeczach miejscowych; „Korrespondenta Płockiego“ np. wcale nie trzymamy; za to ruinujemy się najwyżéj na „Gazetę Warszawską“, —widocznie więc wielka polityka przedewszystkiem. Ale wróćmy do terminu św. Jańskiego.

Oto z górzystego położenia Wyszogroda okazało się, że zwyczaj palenia sobótek przetrwał w całéj sile. Wszędzie, jak okiem sięgnąć, widać było mniejsze lub większe ogniska, a przy nich uwijające się cienie. W Czerwińsku ogniska te zajaśniały po dwa kroć żywszem płomieniem, a i miasto nasze nie pozostało w tyle. Wisła zaś była i tu wygoduą do tego obchodu areną. Puszczano też wianki, wiły się łodzie z ognikami i urządzono nawet regatę z kolorowemi lampionami, muzyką i bengalskim ogniem—słowem zrobiono dużo jak na rozbudzenie ducha obyczaju, co rokuje że na przyszłość obyczaj ten bardziéj uroczyście i więcéj gromadnie obchodzić będziemy.

O porządkach w mieście za inicyatywą naczelnika straży ziemskiéj w powiecie płockim p. Mackiewicza i czynnem współdziałaniu technika p. Ratajskiego, późniéj doniesiemy; z nowin zaś miejscowych mamy do zanotowania oczekiwany na św. Annę t. j, w dniu 26 b. m. przy-

---

przedmiot miłości traktował go jak smarkacza, zdawało mu się, że rozwiąże kwestyę, roztrzaskując sobie czaszkę.

Tragedye życia częściéj znajdują rozwiązanie w wielkich miastach, w owych olbrzymich mrowiskach, gdzie prawie każdy pędzi życie gorączkowe, gdzie tysiące istot przebiega obok siebie, potrącając się nawzajem, często nie zwracając uwagi na podobnego rodzaju sceny. Zakochani, ileż głupstw i szaleństw popełniają, trawieni gorączką, która ich częstokroć niszczy i pożera....

Znałem i ja jednego takiego biedaka. Przygotowywałem się wówczas do ostatniego egzaminu, pracy nawał, nie wychodząc z mieszkania wertowałem kursa, a tu, jak na złość, do sąsiedniego pokoju sprowadził się młody człowiek, który po całych dniach i nocach wygrywał na fortepianie. Będąc sam miłośnikiem muzyki, w pierwszych dniach słuchałem z przyjemnością jego pięknéj gry; późniéj, gdyśmy się poznali, jako tak blizcy sąsiedzi, prosiłem go, żeby raczył cokolwiek mniéj grywać, z uwagi na moją naukę. Uśmiechnął się smutno, spojrzał na mnie swojemi wielkiemi oczyma:

— To co jednych ożywia, to drugich zabija, stara historya—rzekł do mnie—przeszkadzam panu uczyć się... tłukąc ciągle fortepian; otóż dostałem kilka lekcyj nowych, które mi zabiorą ranne godziny, tylko więc wieczorem będę pana nudził swojem graniem.

Podziękowałem mu i zato ustępstwo. Wkrótce poznajomiliśmy się bliżéj. Bolesław, tak mu było na imię, był litwinem, młodym, dwudziesto cztero letnim młodzieńcem, niewielkiego wzrostu, blondynem o dużych wyrazistych niebieskich oczach, które go czyniły dość przystojnym. Przybył do miasta, kształcić się na muzyka, skończył świetnie konserwatoryum, później zaś nie mając środków na dalszą naukę, na wyjazd za granicę, utrzymywał się z dawania lekcyj. Przysłowie powiada, że chcąc poznać dokładnie człowieka, trzeba z nim zjeść beczkę soli. Dopraw-dy, i przysłowia częstokroć kłamią. Parę miesięcy przeżyłem z Bolesławem pod jednym dachem, a doskonale poznałem jego usposobienie i charakter. Był to chłopiec cichy, spokojny, małomówny, łagodny w obejściu, nieśmiały nawet, a jednak duszę miał ognistą, pełną poezyi i egzaltacyi; dużo bardzo czytał, posiadał wyobraźnię żywą, w rozmowie często się unosił i zapalał, trudno go wtedy było poznać i przypuścić, że to ten sam człowiek cichy i małomówny przed chwilą. Widywaliśmy się co dzień. Każdego wieczoru, zachodziłem do niego, zachwycając się piękną grą jego. Dla mnie była to prawdziwa „biesiada“. Ale bo też i gra była niezwykłą. Pospolicie cichy, skromny, zdający się nie umieć, jak to mówią, trzech zliczyć, gdy siadał do fortepianu, znajdował się w swoim żywiole. Ta drobna postać nagle się ożywiała, blada twarz powlekała się gorączkowym rumieńcem, oczy pałały silnym blaskiem, a z pod sprężystych jak stal palców, płynęły kaskady tonów, czystych jak łza, dźwięcznych i jasnych jak promienie wschodzącego słońca. Nieraz z zadziwiającą łatwością, przechodząc w najtrudniejsze kombinacye muzyczne, zaczynał improwizacyę. Wówczas zapominał o świecie całym. Zdawał się prowadzić z sobą jakieś tajemnicze rozmowy, śmiał się, to znów chmurzył czoło, wykonywając dziwaczne ruchy i nie prędzéj przestawał grać, aż znużenie opanowało go, kroplisty pot występował na czoło i nieraz najpiękniejszą kompozycyę kończył zgrzytem fałszywych akordów. Na wszystkie moje zachwyty i prośby, aby cokolwiek zechciał drukować ze swych kompozycyj, śmiechem odpowiadał. Bethoven był dla niego mistrzem i Bogiem, w niego tylko wierzył, mówiąc, że on zabrał wszystkie tony, wszystkie melodye, nie należy więc profanować mistrza, chcąc iść z nim w zawody; a co do mnie dodawał: jestem tylko lichym naśladowcą, a może tylko szczęśliwym kompilatorem. Ulubionym jego utworem, była sonata Bethovena

jazd do sąsiedniéj, choć za Wisłą, wioski, Kamiona J. E. biskupa Gintowta.

W. Zborowski.

Z RYPINA.

Potężna siła wspólnéj pracy, którą się budują gmachy wiekowe, jest tematem tak bogato przedstawiającym zasoby do rozwinięcia myśli, że właśnie zachęcony tem, postanowiłem nakreślić słów kilka w tym kierunku, odnosząc takowe na korzyść naszéj mieściny, gdzie chociaż w małych rozmiarach, zbudowaliśmy w tych czasach wspólnemi siłami i bezinteresowną pracą rzecz prawdziwie godną uwagi.

Ażeby określić przedmiot ten dokładniéj, trzeba jednym przypomnieć, innym dać poznać położenie Rypina. Jest ono ze wszech stron górzyste a najwynioślejsze w samym środku miasta. Na jednéj z gór takich znajduje się kościół parafialny, którego właśnie fronton, najniekorzystniéj się przedstawiał, gdyż góra z téj strony skutkiem dwukrotnych pożarów miasta i zruinowanego parkanu cmentarza z cegły, była zarzucona gruzem, pozbawiona zieloności i najfatalniéj wyglądała w oczach widza, a szczególnie pierwsze wrażenie było nieznośne.

Trwało to naturalnie lata; mieszkańcy do tego stopnia oswoili się z tym widokiem, że nawet nie czuli potrzeby jakiejkolwiek zmiany; kiedy w tym czasie myśl szczęśliwie rzucona przez jednego z inteligentnych sąsiadów téj miejscowości, przyozdobienia góry tarasami, tak korzystnie podziałała na lud nasz miejski, że wszystkich ręce wyciągnęły się jednocześnie do pracy. Najdostojniejsi z rzemieślników rzucili warsztaty, biedni rzucili zarobek dzienny, i z całym entuzyazmem i przejęciem się po sześćdziesiąt osób pracowało dziennie. I dziś w miejscu gdzie były nagie piaski i gruzy, okazały się śliczne tarasy, a lud nasz prosty, lud nasz poczciwy z całem poczuciem potrzeb i przyjemności szlachetnych instynktownie odczuwając ponakreślał piękno, ślimaki ulic, ozdobił je kamieniami białomalowanemi, tuż zaraz obok urządził ładny skwerek, wyreperował ów parkan zruinowany około kościoła, zniwelował cmentarz przy tymże kościele. a lubując się własnem dziełem, nie mógł się czas jakiś nacieszyć widokiem miłéj w istocie miejscowości. O potężna siło wspólnéj pracy, jakże wielkie przynosisz pożytki! W imię twoje pszczółka nagromadza miody, których potem tryskają zdroje, mrówka buduje labirynty korytarzy niedostępnych nawet dla uczonych badaczy, a poczciwa dłoń bratnia, związana węzłem wspólnéj pracy, przy zasobach jedynie tylko dobrych chęci, buduje to czegoby tysiące nie dokazały. Słowa naszego kochanego spiewaka Syrokomli, który powiedział: „gromada jest wielki człowiek“ w całéj doniosłości daje nam odczuć swoją prawdę; tylko wspólnie, tylko razem staniemy tam, gdzie nas obowiązki wołają.

Lecz jeszcze słówko dla naszego poczciwego ludu budującego tarasy. Niech im będzie cześć za przejęcie się myślą jedności i zgody, a tym co myśl tę rzucili, dzięki składamy, prosząc o postęp na téj drodze, gdyż Rypin pozostawia wiele jeszcze, bardzo wiele do życzenia.

Józef Nadratowski.

Z Mławskiego.

(dalszy ciąg).

Przy tym obrzędzie towarzyszyli staruszkom małżonkowie G., dziedzice tejże saméj wsi K. Zacni ci państwo, po skończonem nabożeństwie, wziąwszy staruszków pod ręce, wraz z całą ich rodziną zaprosili do dworu na obiad, gdzie przy jednymże stole i ja brałem udział. I patrząc, jak z jednéj strony na prawdziwie serdeczną gościnność szlachetnych gospodarzy w przyjmowaniu i ugoszczaniu tych włościan, *dziś* sąsiadów. tak z drugiéj na zachowanie się tych ludzi pod każdym względem nie pozostawiających nic do życzenia. Wiedzieli bowiem że się znajdują u prawdziwych przyjaciół, to też obok wszelkiéj przyzwoitości w niczem się nie krępowali. Chociaż oprócz rodziny domu, było kilka osób obcych z wyższego towarzystwa, jednak to ich nie kłopotało, byli jak u siebie, ogólną i wspólną rozmowę prowadziliśmy wszyscy. Wypowiadali swe zdania i sąd o rzeczach, a zdania tak trafne i sąd tak zdrowy, iż mocno żałowałem że tu z nami nie był który z tych panów, co to lud znając tylko z drukowanego, lubią dowodzić albo i pisać, że nasz lud „jest jeszcze wpół dziki“.

Może tu kto pomyśléć ze Skrobińscy, Fabisiaki i Pamfile, składający rodzinę jubilatów, którzy tu się znajdowali, należą do włościan wyjątkowych, nie mogą więc ogólnie charakteryzować naszego ludu? Nie, są to najzwyczajniejsi włościanie jak i cały lud naszego kraju, a dla dalszego przekonania, rzućmy okiem na liczniejsze ich zgromadzenie. W roku zeszłym, na okrężne zaproszeni zostali wszyscy mieszkańcy tejże licznéj wsi K. co do jednego. Na dożynkach w polu była młodzież, a na wieczór zaproszono wszystkich starych gospodarzy z żonami. We dworze dwie obszerne sale ci goście zajęli. Że ztarli froter, to następnego dnia, w kilka godzin służba go przywróciła. Ale lud widział, że nie uważany jest za jakąś trzodę, że go nie zagnano do stodoły lub śpichrza, lecz jak ludzi przyjęto w pokojach; to też serdecznie umiał to ocenić i być wdzięcznym. W jednéj sali starzy pozasiadali przygotowane stały napełnione owocami, pszennym chlebem i piwem, a w drugiéj był fortepian i stanęła dziarska młodzież do tańca. Tu właśnie trzeba było widzieć całą swobodę: gawędy, śmiechy i niewinne żarty, sądy i zdania wygłaszane o rozmaitych rzeczach przez starszych, a rażne polki i walce wywijane przez młodzież. We wszystkiem tu brała udział cała rodzina państwa G. Oprócz rodziców i służby, chłopczyk pięcioletni, dwie siedmio i czternastoletnia, ostatnia przybyła na wakacye z pensyi warszawskiéj, ustawicsnie roznosili owoce, placki i nalewali piwa, i z dziecinną serdecznością częstowali wszystkich. I jakże tu nie być serdecznym i otwartym, kiedy się widzi taką serdeczność? Jakże nie przywiązać się i nie pokochać takiego dworu, który tak umie lud kochać i uczcić?

W kilka tygodni później, jeden z gospodarzy tejże wsi wydawał za mąż córkę. Ślub błogosławiłem w tamtejszym miejscowym kościele. Po ślubie rodzice i młodzi prosili państwa G. i mnie na wesele. Żeby zrobić przyjemność poczciwym tym ludziom, udaliśmy się na chwilę do domu weselnego, gdzie jak zwykle starych zastaliśmy poważnie siedzących przy piwie, gdyż wódki tu nikt nie pije *), a i butelka wina znalazła się, a młodzież przy kilkuinstrumentowéj muzyce, zawodziła tany. Na nasz widok, wszystko to z szacunkiem stanęło i rzuciło się do powitania nas. Syn dziedziców, żeby przywrócić wesoły ruch i zabawę, kazał grać i podał ramię pannie młodéj do tańca; czem ośmielony pan młody nawzajem poprosił panienki, a siedmioletnia jéj siostrzyczka widząc że ją nikt nie prosi, sama wezwała tancerza, a za nimi poszły inne pary i rozpoczął się wir walca. Tu napatrzyć się i wydziwić nie mogliśmy zgrabności, giętkości i grzeczności tych zuchów, którzy może przed godziną wypuścili z rąk pługi lub cepy. A mnie przypomniało się wesele opisane w „Ramotach“ Wilkońskiego, choć w gruncie i tam złożone z poczciwego ludu, ale bardzo pierwotnie wyglądające, gdzie buchnięcie w kark, znaczyło grzeczne zaproszenie towarzyszki do tańca, a po przetańczeniu pozostawiona sama sobie na środku izby, dopóki drugi tancerz jéj nie poprosił kułakiem za plecy. A tu, czy teraz przez zetknięcie się i stosunek z dworem, czy i dawniéj już sami to znali, dosyć że widziałem delikatność i grzeczność pod każdym względem. Chłopak proszący równéj sobie wiejskiéj dziewuchy do tańca, kłania się jéj i podaje ramię, a po przetańczeniu, na upatrzone wolne miejsce sadza, kłania się i odchodzi. Patrząc na to z panem G., mówilismy sobie: „dać tym zuchom fraki i białe rękawiczki, a swą zgrabnością, delikatnością i grzecznoseią, może zawstydziliby nie jednego złotego młodziana w salonie“.

Jeżeli mowa o tańcu, to trzeba coś powiedzieć i o *rożańcu*. Po oktawie Bożego Ciała, idąc w ślad odziedziczonego po praojcach zwyczaju, włościanie wszyscy z K. wraz z dziedzicem prosili mnie o poświęcenie pola. Więc po wcześnie odprawionych nieszporach, pojechałem do kościoła z K. Tu zastałem całą rodzinę dziedzica i wszystek lud od małego do dużego ze wsi K. a nawet i z sąsiednich wiosek, w oczekiwaniu na mnie śpiewających pieśni pobożne. I pod znakami krzyża i chorągwi, ze świętą pieśnią na ustach, wyruszyliśmy procesyonalnie z kościoła na obejście granic całego terytorynm K. Kilkadziesiąt włuk dominialnych i blizko drugie tyle należących do trzydziestu kilku włościan, obszar ten z różnemi wydaleniami i zygzakami pomiędzy sąsiednie wioski, dokoła obejmuje blizko trzy mile; potrzebowałem też kilka godzin do obejścia w około granicami, które wiły się wśród pól i lasów, przez zarośla, łąki, strumienie i moczary. A wszędzie pieśń pobożna z kilkuset ust i serc obijała się o sklepienie niebios, a echo blizkich lasów wtórowało. Tylko na kopcach narożnych klękaliśmy do cichéj i kornéj modlitwy, zakopując tam według zwyczaju Ewangelie święte. Ludzie z sąsiednich wiosek, jedni, jak zwykle w niedziele, wyszli oglądać swe zboża, drudzy umyślnie na nasze spotkanie wszyscy zaś łączyli się z nami i dołączali swe głosy i serca? (dok. nast).

*) Dla tego, iż w dawnéj karczmie kiełkuje Gospoda chrześciańska. *(Przyp. autora).*

„Les Adieux“. Mechaniczne trudności dlań nie istniały, zdawał się igrać z klawiaturą, dusza jego odczuwała myśl twórcy, potężny śpiew, żal rozstania, posępną skargę bólem przejętego serca, to znów radość z powrotu rozlewającą się w brylantowych tonach, powrót ukochanéj z dalekiéj, może niebezpiecznéj drogi, niewysłowione uczucie szczęścia, nadziei; wszystko kończył świetnym pasarzem, jakby fajerwerkiem rzuconym nad głowy zdumionych widzów. Nieraz go zapytywałem, dla czego właśnie tę sonatę, a nie inną, tak sobie upodobał. Nie chciał mi wyjawić przyczyny, lecz wkrótce sam ją poznałem.

Bolesław był zakochany.

Tak, to nie ulegało najmniéjszéj wątpliwości. Zauważyłem, ilekroć razy wybierał się w sobotę o 5-éj po południu na lekcyę, niezwykłą w nim staranność koło swéj osoby i toalety. On, zwyle skromny, mało dbający o powierzchowność, stawał się wówczas nawet śmiesznym. Parę razy zmieniał garnitur, zasięgał mego zdania, w którym mu najlepiéj. Stary Jacenty, wspólny nasz służący, w tym dniu prowadził z nim prawdziwą walkę. Wszystko mu było złe, niezgrabne; obuwie nie dość oczyszczone, bielizna źle wyprana, nieraz przez godzinę debatował, jaki ma wziąć kołnierzyk: stojący czyli wykładany? Pytał mię, prosił, nudził w którym mu bardziéj do twarzy? Zauważyłem nawet, że porobił znajomości ze wszystkiemi kosmetykami, cudownemi wodami udelikatniającemi płeć, z uszlachetniającemi płynami, jak powiadają ogłoszenia, ze wszelkiego rodzaju pudrami, olejkami i pachnidłami. Krył się z tem przedemną starannie, lecz właśnie ta bojaźń zostania wykrytym, utwierdziła mię w domysłach.

Przez parę miesięcy letnich, Bolesław chodził nadzwyczaj smutny i zamyślony, często nie można było słowa z niego wydobyć; na zadawane mu pytania, odpowiadał krótko i niechętnie.

(dok. nast.)

STANISŁAW PYROWICZ *Adwokat przysięgły* przeniósł mieszkanie na ulicę Grodzką, dom W. Jędrzejewskiego, nad apteką.
284 4—1

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Siedzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, zoęt wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.
LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.
POKOST skoroschnący.
TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.
PĘDZLE srebra i złota malarskie.
MASY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb
Kempnera w Płocku.
230 26—

Przeniesiona z Warszawy do Płocka
FABRYKA WYROBÓW STALOWYCH
Nożowniczych i Chirurgicznych

Z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiona zostaje z Hotelu Europejskiego do domu p. N. Schönwitza przy ulicy Szerokiéj. Wyrabia wszelkie Narzędzia chirurgiczne, ortopedyczne, nożownicze. oraz dostać można wszelką gotową robotę: przyjmuje do szlifowania Nożyczki, Brzytwy, Żeżoryki i Noże stołowe. Wszelkie roboty wykonywane będą prędko i dokładnie. 51-26-
Z uszanowaniem
A. WIŚNIEWSKI.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
M. MAKOWSKIEGO
w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę Męzką letnią, najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

NOWO OTWORZONA

KSIĘGARNIA LUDOWA J. MAYZNERA

w RACIĄZU, (gubernia Płocka)

zaopatrzoną jest stale w najświeższe wydawnictwa **ludowéj**, jako też **innéj treści**. Księgarnia przyjmuje zamówienia na wszystkie krajowe i zagraniczne tygodniki i miesięczniki, które zarówno, jak i wszelkie książki dostarcza po **cenach warszawskich**. W tejże księgarni znajduje się skład wszelkich **materyałów piśmiennych i regestrów gospodarczych.** 221—8—6

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

Szkoła IV-ro Klasowa Realna z klasą wstępną i Pensyonatem w Płocku,

pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj w domu W-go dra Smolińskiego, wprost Banku, zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów: że od wakacyi otworzona będzie Klasa czwarta, że do wykładu wejdzie język francuzki w godzinach planowych, a łacina za planem, i że zapis uczniów do pomienionéj szkoły, rozpocznie się 15 Sierpnia a rok szkolny 1-go Września (n. st.) roku bież.

PRZEŁOŻONY SZKOŁY

266-16-5 **A. UBYSZ.**

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż sprzedaję

DRZEWO SOSNOWE

na opał, po **rs. 8 kop. 50** z odstawą na miejsce a chociaż cena takowego jest tak niżką, jednakże **DRZEWO** moje jest **BARDZO DOBRE.** Zamówienia przyjmuję w swojem mieszkaniu przy ulicy Kolegialnéj № 304. 273—4—2

A. GRABOWSKI.

APTEKA

do sprzedania w osadzie **Bieżunin** powiecie Sierpskim; wiadomość u Synoradzkiego, emeryta w Płocku. 267-3-3

W terytoryum dóbr

Gilino, Smardzewo, Chomontowo, Słupno i Zakrzewo Kościelne

w płockiem powiecie położonych, polowanie wzbronionem zostaje. Ostrzegam przeto PP. myśliwych, aby na polach, łąkach, błotach i lasach rzeczonych dóbr nikt nie polował, pod odpowiedzialnością sądową. 275—2—2

Mieczysław Osiecki.

CZEKOLADY

PAROWA FABRYKA

NOWO OTWORZONA

PAROWA FABRYKA CUKIERKÓW ANGIELSKICH I CZEKOLADY

„FORTUNA"

wyrabia wszelkie **CUKIERKI** i **CZEKOLADY** w najlepszych gatunkach sprzedając takowe w swym

SKŁADZIE GŁOWNYM W WARSZAWIE

277 *ELEKTORALNA Nr. 13.* 3—1

„FORTUNA"

Cukierków Angielskich

SZKOŁA IY KLASOWA

Filologiczna w Płocku.

Podaję do wiadomości Szanownych rodziców i opiekunów, iż uzyskawszy pozwolenie od JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, **otwieram** w mieście **PŁOCKU** z początkiem roku szkolnego **szkołę 4 klasową męzką filologiczną**, z klasą przygotawczą, z kursem nauk gimnazyalnym. Egzamina wstępne rozpoczną się 8 (20) Sierpnia r. b., a wykład nauk nastąpi dnia 20 Sierpnia (1 Września) t. r. Przy szkole znajdować się będzie **pensyonat p. Szymańskiego**, nauczyciela szkoły. Uczniom powierzonym jego opiece zapewnia się pomoc naukową i konwersacyę i naukę języków nowożytnych, lekcye zaś muzyki udzielane będą za oddzielną opłatą. Szkoła i pensyonat mieszczą się w domu **W-go Zawodzińskiego w Starym Rynku Nr. 4.** 246—8—3

I. JEZIERSKI

b. Inspektor gimnazyum Płockiego

PENSYA

4-O KLASOWA ŻEŃSKA

EMILII ZALEWSKIEJ

w Prasnyszu

rozpoczyna rok szkolny z dniem 15 sierpnia r. b. zapis zaś uczennic i zgłaszanie się pensyonarek z dniem 1 sierpnia, 278 3—1

TAPETY

od kop. 14 poleca **księgarnia**

SCHWARTZA.

279 3—1

Dr. D. Wasserzug przeniósł mieszkanie do domu W° Żółtowskiego (dawniéj hotel Berliński); przyjmuje jak dotąd, chorych codziennie od godz. 7 do 9-éj rano i od 4 do 6 popołudniu. Biednych bezpłatnie. 270 3—3

LEWIN NEUMARK

przeniósł mieszkanie na Stary-Rynek do domu W-go Kirsteina. 280—2—1

ZDOLNY URZĘDNIK

kawaler pod dyspozycyę, znajdzie w téj chwili umieszczenie w Osieku pod Rypinem. Pensya roczna stosownie do zdolności. Osobiste przedstawienie konieczne.

PRĄDZYŃSKI

Pełnomocnik JW. Hr. Sierakowskiego.

Osiedliłem się w GOLUBINIE pr. Dobrzyń nad Drwęcą

PASZOTTA

Weterynarz 1-éj klasy.— 271-2-2

ROSSYJSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ KAPITAŁÓW I DOCHODÓW

Zajmujące się od r. 1835 **wyłącznie** ubezpieczeniem życia.

Wszelkie rodzaje ubezpieczeń na rzecz wymienionego Towarzystwa, jako to: **A.** Ubezpieczenie kapitałów po śmierci wypłacanych, połączone z wypłatą i za życia ubezpieczonych. **B.** Ubezpieczenie pensyi na korzyść osoby, która przeżyje ubezpieczającego. **C.** Ubezpieczenie dożywotniego dochodu czyli renty (pensyi). **D.** Ubezpieczenie kapitałów na dożycie, oraz kapitałów i rent na korzyść nieletnich.

Przyjmuje w **Płocku** Agent **WALERY WOJDECKI** *Redaktor Dziennika Gubernialnego.*

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Lipiec 1882.	8	746.2	+19.2	83	półn.-zachod.	0.5	10	0.7	deszczyk.
	9	744.2	+21.4	72	północny.	1.0	7	—	—
	10	743.9	+17.8	72	zachodni.	2.0	8	0.2	deszczyk.
	11	747.0	+18.0	66	półu.-zachodni.	0.5	4	—	—
	12	744.3	+20.2	66	półn.-wschod.	0.0	4	—	—
	13	748.8	+19.7	73	zachodni.	0.0	9	—	—
	14	752.3	+19.4	63	połud.-zachod.	1.0	1	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 13 (25) Lipca 1882 roku, WTOREK. № 58.

Kaleudarzyk.
Wtorek. Jakoba i Krzy.
Środa. Anny Mat. M. P.
Czwartek. Natalii i Panta.
Stan wody na Wiśle stóp 1 cali 5.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 4 min. 11
Zachód słońca o godz. 8 min. 1.
Pier. kwad. (Pełnia dnia 30 Lipca), o g. 3 m. 25 w.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 11 m. 49 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na cesowinicyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Mateckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

—0—

W dniu dzisiejszym wyjechał do Kamionny, w dyecezyi warszawskiéj, J. E. ks. Biskup Gintowt, administrator dyecezyi płockiéj.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **W sprawie źródeł.** Pytanie: kiedyż wykopane zostaną studnie na miejscach, gdzie Wrschowetz wskazał istnienie źródeł?—z ust do ust wśród płoczczan obiega. Pytanie to tem jest częstsze i tém bardziéj usprawiedliwione, im upały tegoroczne bardziéj wysuszają Wisłę i zatruwają resztki wody zaskórnéj w studniach. W obec tych smutnych okoliczności, słuszną jest niecierpliwość z jaką ogół oczekuje zapowiedzianéj wody źródlanéj.—Z drugiéj strony jednak municypalność z całą ostrożnością postępować musi, bo wykopanie i obmurowanie każdéj z tych nader głębokich studni, to wydatek kilku tysięcy rubli. Sprawa ta obecnie tak stoi, że władza odniosła się z zapytaniem do kilku przedsiębiorców robót hydraulicznych w Warszawie z zapytaniem o ceny i warunki; po otrzymaniu odpowiedzi i wybraniu propozycyj najkorzystniejszych dla miasta, wniesionem zostanie przez rząd gubernialny do ministeryum przedstawienie o kredyt dodatkowy z funduszów miasta na cel powyższy. Tym sposobem studnia choć jedna—prawdopodobnie przed magistratem jak, w dzielnicy najbardziéj pozbawionéj wody—téj jeszcze jesieni wykopaną zostanie.

Przed stanowczem jednak przystąpieniem do tych robót, z niecierpliwością oczekiwany jest rezultat dokopywania się źródeł przez Wrschowetza wskazanych w Kroczewie. Oczy więc wszystkich płoczan spragnionych dobréj wody, zwrócone są na Kroczewo. W tych dniach nawet obiegała po mieście pogłoska, jakoby tam odkryto już źródło wybornéj i obfitéj wody, w głębokości tylko dwie stopy *mniejszéj*, niż wskazał Wrschowetz; tymczasem podług naszych informacyj, które zaręczamy są iż jaknajdokładniejsze, *do dziś* jeszcze nie natrafiono w Kroczewie na prawdziwe źródło; gdy to nastąpi, my pierwsi zapewne o tem wiedzieć będziemy.

— **Administracya żeglugi** parowéj na Wiśle zawiadamia nas, że począwszy od przyszłego piątku, czyli od dnia 28 b. m. jeden ze statków p. Fajansa stale kursować będzie pomiędzy Płockiem a Włocławkiem. Paropływ ten wyjeżdżać będzie z Płocka o godzinie 6-éj rano aby zdążyć na pierwszy pociąg kolei żelaznéj do Włocławka; z tego zaś ostatniego miejsca z powrotem, będzie odpływał o godzinie 1-éj po południu.

Przed parą jeszcze laty na przestrzeni téj, pozbawieni byliśmy całkowicie stałéj komunikacyi statkami parowemi; dziś aż dwa statki kursować będą, szkoda tylko że mniéj więcéj o jednych godzinach.—W każdym bądź razie na konkurencyi publiczność zyskać tylko może.

— **Rzaźnicy** od pewnego już czasu sprzedają baraninę po kopiejek *12* i to jeszcze *jak z łaski*; w obec tego pytamy się jakie znaczenie mają ceny ogłaszane przez komisyę czuwającą nad cenami mięsa i chleba, a oznaczające wartość baraniny na kop. 9—10 za funt?

Tu zaznaczyć również musimy, iż są dnie w których u piekarzy okazuje się brak pieczywa. Tłomaczy się to niby niedostatecznym wiatrem, a ztąd częstem bezrobociem wiatraków; więc brakiem mąki; powód to podług nas niedostateczny, gdyż w okolicy Płocka prócz wiatraków, są przecie młyny wodne a daléj dwa parowe.

— **Wisła**, któréj wody na skutek burz z wielkiemi ulewami nagle przybrały, podnosząc się z jednéj stopy do stopy i cali ośmiu, (1/100 23) teraz równie nagle opada, bo już poziom wody zszedł do stopy jednéj i cali trzech (1/100 18). Co zaś do Jakóbówki to wątpimy aby nadeszła, bo jeżeli dotychczasowe upały nie stopiły śniegów w górach, to go zapewne już niéma. Przybór ostatni nastąpił nie skutkiem wezbrania potoków w górach, lecz był miejscowy, to jest spowodowany obfitemi deszczami spadłemi podczas burz w dolinach. Takie przybory wody są zwykle małe i krótkotrwałe.

— **Teatr dziecinny** na korzyść kuchni taniéj, zapowiadany już przez nas, odbędzie się dnia 2 sierpnia w ogrodzie p. Zalewskiego. Grane będą przez młodziutkich amatorów trzy komedyjki: „Rekreacya“, „Wolna wola“ i „Wet za wet“. Widowisko rozpocznie się o godzinie 8-éj wieczorem; bilety nabywać można w cukierni p. Semadeniego. W razie niepogody, przedstawienie odroczonem zostanie.

— **Obserwatoryum astronomiczne d-ra Jędrzejewicza w Płońsku.** Pod tym tytułem *Tygodnik Powszechny* w numerze 30 z. r b. zamieszcza obszerny i wielce ciekawy opis obserwatoryum d-ra Jędrzejewicza, oraz dwie piękne illustracye przedstawiające widok zewnętrzny i wewnętrzny tego przybytku pracy i nauki, szanownego naszego współpracownika. Po wymienieniu szeregu znakomitych astronomów, którzy acz początkowo i obowiązkowo innym poświęceni byli zawodom, pchnęli jednak potężnie naprzód wiedzę o ciałach niebieskich, pismo to słusznie daléj powiada: W rzędzie tych zasłużonych miłośników nauki zaszczytne niewątpliwie miejsce zajmuje dr. Jędrzejewicz, lekarz w Płońsku. Słyszymy często o bogaczach amerykańskich, którzy jak niegdyś u nas księżna Puzynina, znaczne łożą koszta na wznoszenie sowicie uposażonych dostrzegalni astronomicznych, ale o ileż większą jest zasługa rodaka naszego, który nietylko własnym kosztem zdołał wznieść obserwatoryum w małéj mieścinie, ale nadto, nie przerywając zgoła zajęć lekarskich, znajduje czas na poważne badania, i wiedzę astronomiczną postrzeżeniami swemi wzbogaca.

Od założenia niemal pisma naszego, dr. Jędrzejewicz stale nadsyła nam tygodniowo swe spostrzeżenia meteorologiczne. Są one wielkiéj ważności, któréj niejeden może z czytelników naszych nie rozumie; dla tego też dodamy tu, że jedynem drugiem pismem zamieszczającem spostrzenia d-ra Jędrzejewicza, jest niemieckie „Astronomische Nachrichten“, jeden z najpoważniejszych organów wiedzy astronomicznéj w niemczech.

„Nowiny“ zamieszczając krótką wzmiankę o artykule „Tygodnika Powszechnego“ żałują iż pismo to nie zamieściło portretu d-ra Jędrzejewicza; uwaga ta jest słuszną, tembardziéj iż pomiędzy tymi, których rysy twarzy uwieczniają pisma illustrowane, jak przeważna liczba jest takich, którzy ani wiedzą, ani pracą, ani poświęceniem, ani zasługą, nie dorównywają dr. Jędrzejewiczowi? Bo też zwykle zasługa cicha, ograniczająca się na własnem zadowoleniu, nie przez głośne aplauzy, nie przez owacye tłumu, ale czcią poważną i uznaniem wybranych jest nagradzaną.

— **Z okolic Bodzanowa** donoszą nam pod dniem 22 lipca r. b. Żniwa u nas w kompletnym rozwoju, żyta już mamy w stodołach pogodnie zebrane, jak niemniéj jęczmiona. Owsy tniemy, pszenicę żąć zaczęliśmy w dniu wczorajszym. Pięciodniowa susza przy upale 28 R. na słońcu u

---

ZAKOCHANI.

Z pamiętnika starego kawalera.

(*dokończenie*).

Uważałem, iż na sobotnie lekcye wcale nie chodził, powracał do domu wcześnie, siadał do fortepianu i grał swoją ulubioną sonatę. Przypuszczałem, że przedmiot jego miłości musiał wyjechać na czas jakiś z miasta.

Tak było rzeczywiście.

Na początku jesieni, w jakiś dzień dżdżysty i pochmurny, Bolesław późno wieczorem wpadł jak bomba do pokoju, śmiejąc się i skacząc jak dziecko. W mieszkaniu było ciemno, siedziałem cicho, nie zauważył méj bytności.

— Ha! ha!—śmiał się do siebie, chodząc szybko po pokoju. — Przecież powróciła! jutro ją zobaczę! — Ujął się rękoma za głowę.—Oh! te parę miesięcy! te parę miesięcy!—dodał—jakże się długo ciągnęły, prawdziwie wieki; nareszcie! nareszcie! znów ją zobaczę!—wyszeptał.

— Kogo?—zapytałem obojętnie pocierając zapałkę i zapalając świecę.

Bolesław zezerwienił się jak żak złapany na gorącym uczynku. Stanął niemy przedemną, bełkocząc coś niewyraźnie.

— Bolesławie, —rzekłem — czemu się kryjesz przedemną ze swą tajemnicą, ja i tak wiem co się w twéj duszy dzieje; ty się kochasz mój drogi. Doprawdy, nie trzeba być zbyt domyślnym, żeby dojść do tego przekonania patrząc na ciebie. Ukrywasz się naprożno, a jednak gdybyś się wyspowiadał przed swym przyjacielem, może by ci to ulgę przyniosło?

Wysłuchał mych słów, a rzucając mi się na szyję, zawołał:

— Masz racyę mój drogi! Szalenie jestem! Nie dziw się, nietylko tobie, ale nikomu nie powierzałem méj tajemnicy. Tak, przyznaję, na samą myśl, że ktoś mi ją wydrzeć potrafi, a może śmiać się później ze mnie... wszystka krew burzyła mi się w piersi!... Ja sam nie wiem—rzekł chwytając się za serce—jak to przyszło do mnie, jak to się stało; od pierwszéj chwili, gdym ją ujrzał, czułem, że życie moje związane z nią na zawsze, a przecież to już dawno, bardzo dawno. Z początku myślałem, że to przejdzie, umyślnie nie chodziłem tam po parę tygodni; nieprawda, myśl o niéj ciągle powracała do mego mózgu, opanowała całą mą istotę wszechwładnie, tak, że już dziś nawet nie staram się jéj zwalczać, czuję, że walka ta nad moje siły! Zresztą ja tak mało jestem wymagający, tylko czasem, niekiedy zobaczyć ją, choćby przez chwilkę jedną, z nadzieją że znów ją niedługo zobaczę; gdyż wyrzec się jéj na zawsze....o! to niepodobieństwo! to niepodobieństwo!—wybuchnął gwałtownie.—Tak,—ciągnął daléj—oni są ludzie pogaci, bardzo bogaci, ja wiem o tem; z pewnością o innym zięciu myślą dla swéj córki a biedny nauczyciel muzyki nawet im, przez myśl nie przejdzie; ale na Boga! jeżeli o pieniądze chodzi... ja zrobię majątek, ja mam talent, wiem o tem, a przecie i to moje biedne serce coś warte. Wszystko jéj poniosę w ofierze, naukę, sławę, pracę całego życia, gdyż ja dla niéj tylko pracuję i dla niéj tylko żyć pragnę. Czuję w sobie siłę do zwalczenia wszelkich przeciwności, połamnę je i pogruchoczę, jeżeli tylko o nią iść będzie, jeżeli myśl o niéj będzie mi przewodniczyć w życiu, jeżeli będę wiedział, że w nagrodę mych trudów i usiłowań, ona kiedyś moją zostanie! Dla tego też niech co chce będzie—mówił jakby w gorączce—dłużéj w takiéj niepewności żyć nie mogę. Dowiedziałem się, że wczoraj powrócili z nią rodzice z zagranicy; jutro idę do nich, powiem wszystko... przecież to są ludzie także..., zrozumieją mię.

— A jeżeli nie?—przerwałem.

— Nie mów mi tego! — wykrzyknął gwałtownie—to niepodobieństwo! Ja bez niéj żyć nie mogę!

— Tere fere braciszku—rzekłem—

w dniach 13, 14, 15, 16 i 17 b. m. panująca, wywoła jednocześnie dojżenie się żyta, owsa i jęczmienia. Ztąd gwałt niesłychany o robotnika, bo włościanin własnym zbiorem zajęty, za żadne pieniądze nie pójdzie na robotę do folwarku; ratowaliśmy się przeto jak mogli pomocą żołnierzy; jestto robotnik chętny, lecz do żniwa prawie niezdolny, ale jakoś kiedy to pisze bieda połatana.

Skutkiem deszczów dnia 18 i 21 padających, pszenica wyszła prawie zwycięzko z walki z rdzą i zdaje mi się że będzie plenną, w wielu jednak miejscowościach, tam gdzie nie używano siarczanu miedzi, do zaprawiania ziarna przeznaczonego na zasiew, objawiła się śnieć czyli mursz i to w znacznych rozmiarach. *A. D. M.*

— **Zabawne ale prawdziwe.** Pod tym tytułem piszą do nas ze wsi: Czy uwierzycie czytelnicy, że się znajdują tacy panowie agronomowie, niegdyś właściciele dóbr ziemskich, którzy zbiegiem niby okoliczności nieszczęśliwych, potraciwszy własne majątki, przez pamięć na stosunek koleżeńsko-obywatelski, przyjmowani na pozycyę rządców agronomicznych, traktowani jako przyjaciele, dopuszczają się takich np, czynów, powtarzam czy uwierzycie wy ziemianie, co sami zajmujecie się gospodarstwem wiejskiem a nie przez pośrednictwo takich jak wyżéj wyręczycieli... Oto fakt z mojéj praktyki własnéj: Chory i znudzony ciągłą walką serwitutową—którą nawiasem powiedziawszy po sześcioletniem borykaniu się to w Płockich, to w Warszawskich, to w Petersburskich instancyach, przed dwoma laty szczęśliwie dobrowolną umową z włościanami zakończyłem, literalnie uranąłem się od gospodarctwa i cały zarząp onego z najlepszą wiarą oddałem staremu doświadczonemu, z dobrem nawet charakterem i życzliwością poczciwemu rutyniście, bal nawet kuzynowi dalekiemu, z kategoryi takich panów o jakich na początku niniejszego artykuliku wspomniałem. Przez lat sześć wlokło się u mnie gospodarstwo, ziemia dobra, więc jakoś na polu, omamienie złudne; ale brzegi rwać się zaczęły, fortuna dostatnia, a tu wekseików na kilka tysięcy rubli, daléj więc trzeba się jakoś samemu zająć sterem maszyny gospodarskiéj, czyli po prostu zarządem; a więc proszę o rachunki; te ni w pięć ni w dziewięć, choćbyś miał głowę Salomonową nic nie dojdziesz... daléj do przeglądu inwentarzy, spichlerza...Ani mówić, nieład w najkowpletniejszem tego słowa znaczeniu. Wziąłem się za głowę, ja co lubie porządek, osiadłem z nawą onego gospodarstwa nie na mieliźnie, ale po prostu w jakiejś bezdennéj, błotem cuchnącéj przepaści. Ludzie rozpuszczeni, we żniwa na robotę wychodzili około godz. 7-éj to dosyć, zwyczaj ten, długo sam sypiający zaprowadził pan rządca.— Pokaż pan mówię narzędzia rolnicze, otrzymałeś 10 wozów w zupełnym komplecie; gdzie tam, szukać po kątach i dwóch złożyć nie było można; pokaż pan pługi: z 18-u wrzesińskich zostało 4 całe... a gdzie pługi, *Cichowskieyo, Ekerta,* do niczego się niezdały, żelaztwo poginęło... była odpowiedź, Gdzie grabie konne *Howarda* które mnie 75 rs. kosztowały, szukać po kątach, znaleziono nareszcie w poddaszkach, lecz z z 23 grabisk pozostało 5, gdzie reszta? Dowiedziałem się ze śledztwa iż p. rządca oddał je kowalowi na podkowy dla koni... To już zawiele pożegnałem się na zawsze z kuzynkiem i obecnie po ścisłem szperaniu i kontrolowaniu doszedłem, że nieład w gospodarstwie przez lat 6 kosztował mnie pekaźną sumkę..... 24 tysiące rubli z okładem. X.

Z Sierpskiego.

Przesyłam wam wiązankę uwitą z faktów należących do kroniki wypadków nadzwyczajnych dni ostatnich w powiecie naszym.

Mieszkaniec stały wsi Krzyżanowo, gm. Brudzeń, powiatu Lipnoskiego, w Sierpcu czasowo zamieszkały, lat 30 wieku liczący, Jan G., powziął zamiar pozbawienia się życia i w tym celu już dwa razy się wieszał, lecz za każdym razem czujna i przytomna żona, zdążyła postronek oberznąć i do życia męża przywrócić. Widząc przeto G, że obrany sposób nie urzeczywistni jego marzeń, w obecnosci kilku osób, wyjął nóż składany z kieszeni i już przyłożył go do gardła, ale i wtedy nóż mu odebrano, a jego do magistratu miejscowego przyprowadzono. Przy badaniu w magistracie G. objaśnił, że nie będąc szczęśliwy w pożyciu małżeńskiem, postanowił w ten sposób rozłączyć się z żoną. Ciekawi jesteśmy czy, gdyby kara za czyn popełniony przez G. była nie tak jak jest małą ale groziła wyrokiem skazującym go na smierć, czy wtenczas nie starałby się on o złagodzeniekary, pomimo całego, silnego postanowienia odebrania sobie życia? Kto wié czy wyrok śmierci, rozumie się że bez rygoru terminowéj egzekucyi, nie byłby najskuteczniejszym specyfikiem przeciw manii samobójczéj, najdzielniejszym bodźcem do zagrzania stygnącego przywiązania do życia? Na wielkie złe, heroiczne środki!

Sierota, Jan Żywczyński, pozostający na opiece Kwiatkowskich, strycharzy w Nowéj wsi, w gm. Gradzanowo, 9 lat mający, d. 16-go b. m. kąpiąc się w dole od gliny, napełnionym wodą, utonął.

W tymże dniu i miesiącu w lesie należącym do włościan wsi Chrapoń, wynikł pożar, od którego spalił się jałowiec i spaliły się młode drzewa na przestrzeni 3-ch morgów. Pożar ugaszonym został przez nadbiegłych z bliskości włościan i niebezpieczeństwo na sam czas poskromnione zostało. Przyczyna wynikłego pożaru dotąd nie jest wiadoma, domyślać się tylko można, że od papierosów, bo kilku z miejscowych pastuchów, przyznało się, że na kilka godziu przed pożarem, wracając z bydłem do domu, w lesie palili papierosy i niedopałki jakoby zduszone, rzucali za drogę w lesie.

Dnia 18 lipca około godziny pierwszéj w nocy, we wsi Sławkowo, w gminie Stawiszyn, od pioruna spaliły się zabudowania dworskie, a mianowicie: owczarnia, holenderuia ze śpichlerzem, stajnia, wozownia i stodoła, ubezpieczona na sumę rs. 1800, oraz 220 owiec, 11 sztuk bydła rogatego, 4 konie cugowe i nagromadzone do stodoły zboże, siano i koniczyna, wraz z różnemi sprzętami gospodarskiemi, maszyną, wozami, powozami itp. w ogóle straty od pożaru wynikłe obliczono na rs. 7545. *a.*

Z Lipnoskiego.

Pierwsza połowa tego miesiąca, odznaczyła się sporą ilością pożarów w naszym powiecie; nie mając do zanotowania dziś ważniejszych faktów z życia powiatowego, posyłam wam wykaz dokładny ostatnich klęsk ogniowych.

W dniu 15 lipca r. b. we wsi Szpetalu Dolnym, około godziny 3-éj po południu, wynikł pożar w zabudowaniach włościanina Reszke, skutkiem którego zgorzał nowo pobudowany dom mieszkalny z oborą, dotąd nieubezpieczony, wartości rubli 550, oprócz tego stodoła ubezpieczona na rs. 20; w ruchomościach poszkodowany poniósł straty na rs. 172, ogień ukazał się z obory, i jak przypuszczać należy, z nieostrożności.

W tymże dniu na rumunkach Piaseczno w gm. Czarne, o godzinie 2-éj w nocy, ukazał się pożar, skutkiem którego spaliła się stodoła z wozownią, ubezpieczona na rs. 860, w sprzętach żaś ogólnych, poszkodowany włościanin Komant, poniósł straty jak obliczył na rubli 300; przyczyna pożaru dotąd nie wyśledzona.

W dniu 16 lipca r. b. o godzinie 5-éj po południu, ukazał się ogień we wsi Turza Mała gm. Brudzeń i natychmiast przy silnym wietrze tak się rozszerzył, iż cała wieś stanęła w płomieniach; spaliło się 26 zabudowań, z których 7 domów mieszkalnych i dom dworski ośmiorak, reszta zaś zabudowania włościańskie; wszystkie budowle ubezpieczone były na rs. 2,840, w ruchomościach zaś obliczono straty na rs. 1,020, ocalał w téj wsi tylko jeden dom włościański i zabudowania dworskie z domem mieszkalnym w odległości stojące.

Pierwiastkowe śledztwo przyczynę pożaru odkryło, a mianowicie: że czteroletnie dziecko z zapałką udało się do zabudowania stojącego przy domu, ośmiorakach, zapaliło o ścianę, a że tam znajdowała się słoma, w mgnieniu oka wszczął się pożar, i mimo znacznéj liczby ludzi, o ratunku nie mogło być mowy. W tem tak strasznym ogniu nikt z ludzi życia nie utracił, jeden tylko włościanin chcąc ratować swe ruchomości, wpadł do palącego się domu, mocno poparzył się i na kurację do szpitala odesłany został.

W dniu 14 lipca r. b. w kolonii Trzebiegoszcz gm. Jastrzębie o godzinie 5-éj po południu, spaliły się dwa domy mieszkalne, należące do włościanina Kalinowskiego, z których jeden stary ubezpieczony na rs. 90, drugi zaś nowo wystawiony wartości rsr. 500, obok zaś tego właściciel poniósł straty w ruchomościach, które obliczono na rs. 100; pożar ten podług zdania mularza, wynikł z powodu niedokładnego pobudowania komina.

Kolonia Trzebiegoszcz położona o trzy wiorsty od Lipna, po ukazaniu się więc dymu, zaalarmowano straż ochotniczą ogniową, i ta w zupełnym porządku, z narzędziami ogniowemi pośpieszyła na miejsce pogorzeli. Gdy tam przybyła zabudowania stały w ogniu, skutkiem jednak umiejętnego rozporządzenia wysłanego ze strażą oddziałowego p. M., dzielna nasza straż, uratowała jeszcze wzrąb nowego domu i pomimo wiatru, przeszkodziła dalszemu szerzeniu się ognia w przyległych zabudowaniach.

W dniu 7 lipca r.b. w lesie rządowym leśnictwa Ciechocin, przy wsi Obory gm. Dobrzejewice, o godzinie 8-éj wieczorem, ukazał się ogień, lecz zaraz ugaszony i żadnéj szkody nie zrządził, winny dotąd nie został wyśledzony.

W dniu 1 b. m. i r. we wsi Wylazłowo gm. Czarne, przez niewiadomego złodzieja, ze stajni skradzioną została właścicielowi téj wsi p. G., klacz 7 lat mająca, wartości rs. 300.

W dniu 17 b.m. w mieście Lipnie, zostawiona w mieszkaniu rodziców bez dozoru dziewczynka Sz... lat 1½ mająca, upadła w szaflik napełniony wodą i zalała się.

Z PŁOŃSKA.

Wywiązując się z danéj wam w poprzednim liście obietnicy, podążyłem wstronę, z któréj dolatywały mnie harmonijne dźwięki stołecznéj orkiestry, wygrywają-

---

żyć nie możesz? to nie żyj, może cię taka spotkać odpowiedź. A co wtenczas poczniesz? Żyć będziesz. Nie znasz jeszcze ludzi, dla tego też radzę, nie bierz téj sprawy zbyt gorąco do serca, uspokój się cokolwiek. Każdy człowiek, jeżeli nie jest złym, lub idyotą, przechodzi podobną burzę w swem życiu, zwykle wtedy, gdy zaczyna trzeci krzyżyk swego wieku. Dla tego też nie sądź, abyś ty był wyjątkiem z ogólnego prawidła. Lepiéj uspokój się i bądź cierpliwym.

— Ha! ha! ha!—zaśmiał się nerwowo—I to ty! ty mi radzisz spokój i cierpliwość!? Czyż to doprawdy nie ironia z twéj strony! A wiesz że ty, co to za ból tłumić uczucie, które się stało życiem i tchnieniem, tłumić słowa, które się w duszy rodzą, a konają na ustach; widzieć, ją stać przy niéj, nie wybuchnąć namiętnością, która zubija!... Od lat kilku uczucie to ze mną wzrasta. I ty mi radzisz spokój!... ty, mój przyjaciel!? Tyś nigdy nie kochał, głazem jesteś kamiennym.... krwawisz i rozdzierasz mi serce, mówiąc, że ja bez niéj żyć będę!... to fałsz i kłamstwo!

Na ten potok słów wyrzuconych w najwyższem uniesieniu, z gwałtownością szaleńca, nic nie odrzekłem. Poznałem, iż chcąc go hamować, było to rozszerzać ogień, który objął tę rozbolałą duszę; chciałem zostawić to czasowi, temu najlepszemu eskulapowi na podobne cierpienia.

Nie tak jednak się stało, jak sądziłem.

Bolesław dotrzymał słowa.

Przez cały dzień następny udawałem, że jestem zajęty pracą i nic nie widzę. Nie chciałem moją rozwagą powiększać zakłopotania, niepewności, bojaźni, które widziałem jak nim naprzemian miotały.

Przed wieczorem Bolesław wyszedł. Przeczuwałem katastrofę, dla tego też nie wychodziłem z domu. Miemal napewno wiedziałem, że oświadczyny jego wzbudzą śmiech i politowanie: znałem ze słyszenia tych ludzi. Jakto, myślałem, więc spaneszony dorobkiewicz, człowiek o którym powszechnie mówiono, że jest czułym tylko na brzęk złota, miałby, zlitować się nad biednym chłopcem? Miałby jemu, biednemu muzykowi, oddać córkę jedynaczkę, dla któréj marzył co najmniéj o dziewięciu pałkach hrabiowskich, jeżeli nie o książęcéj mitrze?! Doprawdy trzebaby cudu na to. A tego się zupełnie nie spodziewałem.

Pogrążony w tych myślach, ani spostrzegłem, kiedy zmrok zaległ pokój. Wieczór był cichy i jasny, widna noc księżycowa; miliony gwiazd skrzyły na niebie, oblewając łagodnym światłem miasto, huczące ciągłym jednostajnym rytmem.

Okna naszych mieszkań były na dole. Siedziałem w swoim pokoju, gdy w tem spostrzegłem cień człowieka przesuwającego się przez podwórze. Podszedłem do okna, cień zniknął, jednocześnie usłyszałem szelest w pokoju Bolesława. Cicho podszedłem do drzwi cokolwiek uchylonych. Promienie księżyca wpadając, jasno oświecały wnętrze mieszkania. Bolesław stał na środku pokoju przerażająco blady, z błędnemi oczyma, nieruchomo utkwionemi w jeden przedmiot! Zdawało mi się, że z téj twarzy uciekło wszelkie życie; robił wrażenie trupa. Po chwili poruszył się, szedł prosto, sztywno, jakby stężał; zbliżył się do okna, podniósł głowę i nieruchomy wzrok utkwiw tarczę księżyca, ustami coś szepłał niewyraźnie, podniósł rękę i pięścią pogroził planecie. Jak długo to trwało, nie wiem, gdyż sam byłem przygnębiony widokiem człowieka, który zdawało mi się, że utracił stopniowo zmysły. Nagle, szybkim ruchem, zwrócił się do fortepianu, otworzył go, przysunął ciężki fotel stojący pod ścianą, usiadł i zaczął grać.

Z początku ciche, nieśmiałe słychać było dźwięki, jakby instrument był dla niego obcym; nie długo ręce żywo zaczęły biegać po klawiaturze, prędko, coraz szybciéj, w końcu z przerażającą szybkością i siłą; zdawało się, że klawisze popękają pod gradem akordów. Była to gra szaleńca. Malodye urywane w połowie, pomięszane jak stada różnorodnego ptactwa, bez ładu i jakiejkolwiek myśli, a wszystko z hukiem niezmiernym, coraz silniejszym, coraz gwałtowniejszym, nareszcie nie była to już gra, ale wściekłe, szalone walenie całemi pięściami.

Wpadłem do pokoju, chcąc przer-

céj z właściwą sobie werwą, tryumfalny marsz jakiegoś tam domorosłego kompozytora. Po drodze pytałem się przechodniów co to i dla czego? Nie od razu jednak mogłem dowiedzieć się prawdy; niektórzy mówili że lud Izraela instaluje nowego rabbi i korowód z muzyką na cześć jego duchownéj mości wyprawia; nareszcie u miejsca gdzie brzmiały te tony, poinformowano mnie należycie, jako to jest najniewinniejsza w świecie zabawa składkowa, t. z. majówka, cokolwiek tylko spóźniona. A że korrespondent gazety musi być wszędzie, gdzie tylko w jaki bądź sposób przejawia się życie towarzyskie, skierowałem przeto swe kroki w stronę, w którą pośpieszył cały godowy orszak, poprzedzony, jak przystoi, przez heroldów; niepostrzeżony miałem zaszczyt być obecnym ochoczym pląsom dobranego towarzystwa.

Ochrzczona majówką zabawa, szła raźno, wesoło, z całą galanteryą i swobodą, dzięki ludziom dobréj woli, co się podjęli trudnego zadania zorganizowania takowéj i dzięki animuszowi, który nie opuszczał zebranych, zwłaszcza młodzieży do samego końca. Dostatek i humor walczyły ze sobą o pierwszeństwo, humor wpływał na obfitość, ta zaś wywoływała humor; a było to w cieniu drzew, na murawie, pogodne niebo służyło za baldachim, a szmer rzeczułki mile pieścił ucho. I wszystko co się tam stało, co było mówione, i śmiechy i szepty, lekki powiew wiatru uniósł w dalekie przestworza: czy rozwiał na zawsze, któż to odgadnąć potrafi?... Mnie zaś jako śmiertelnikowi, nie sądzono ani jednego dosłyszéć wyrazu, ani jednego ułowić westchnienia. Doleciał moich uszu tylko brzęk kielichów i szum toastów, na pożegnanie odjeżdżających wnoszonych.— Wir tańca zagłuszył to wszystko, przebrzmiało echo wiwatów i zginęło gdzieś w oddaleniu.

Nie pozostawało mi nic, jak życzyć aby usłużny zefir, pyłek wynurzanych swobodnie uczuć osadził w polu na niewinnym kwiatku i aby nie swywolny motyl, lecz pracowita pszczółka zebrała z kielicha jego całą ich słodycz i do ula swego przeniosła. Złożywszy takie życzenie i nie czekając końca zabawy, która przeciągnęła się jeszcze dość długo, wróciłem znużony do domu....

Noc szarym całunem swoim okryła już ziemię, morfeusz skleił mi powieki, zasnąłem.....

I śniło mi się, żem był w mieście czystem, porządnem i bogatem, że życie w niem wrzało całą siłą, masy ludu snuły się w nieustannem zajęciu, na twarzach wszystkich malował się błogi spokój, który daje wewnętrzne zadowolenie z dopełnionych obowiązków; wałęsających się tam i sam i czyhających na wszelki byle leki zarobek, nie widziałem, nędzy też nie spotkałem, bo wszystko co zdrowe, od dzieciństwa do pracy wdrożone, drogą tą postępuje wciąż i zdobywa sobie byt niezależny; o zbrodniach najstarsi nie pamiętają, bo z mlekiem matek wyssali miłość bliźniego, poszanowanie dla prawa i cudzéj własności; dobrobyt w domu i po za domem, bo wszyscy wspólnie dążą do jednego celu i własnemi rękoma stawiają sobie gmach szczęśliwości.

Gdzie tylko oko dojrzéć mogło, widziałem cechy tego szczęścia i dostatku; na pierwszym planie obszerna, arcydzieło sztuki, świątynia chrześciańska, wyciąga swe ramiona ku niebu, wzywając jego dla mieszkańców błogosławieństwa, w śmiałym, duchowi czasu właściwym stylu, sumptem parafian wzniesiona, imponuje miastu; daléj szkoły w przestronnych, nowopobudowanych domach, świecą czystością i porządkiem, uczącym się w nich nie brak miejsca, światła i powietrza; szpital dla chorych, podług najnowszych wymagań, fundowany przez jednego z zamożnych obywateli ziemskich, na podziękowanie Bogu za dźwignięcie go z łoża boleści, garnie do swych wnętrzy szukających ulgi w niemocy; dom schronienia dla starców i kalek niezdolnych do pracy, bez rodziny zostających, kosztem sławetnych mieszkańców grodu wzniesiony, świadczyć ma po wszystkie czasy o dobrem ich rozumieniu obywatelskich powinności; gospoda chrześciańska, szlachetna rywalka szynków i karczem, gromadzi u siebie poważnych ojców miasta i zacne matrony na spokojną i niewinną pogadankę, przy szklance kawy lub herbaty; w końcu kasy pożyczkowe przez ludzi wysokiego poświęcenia prowadzone i liczące dziś obroty swoje na miliony, prosperują szczęśliwie dla wydobycia potrzebujących ze szponów lichwiarzy. Zdawało mi się jakbym słyszał, że miasto owe zowie się P ł o ń s k: dumny i szczęśliwy pysznił się i błogosławiłem przeznaczeniu, które dozwoliło mi być mieszkańcem tego grodu, lecz..... miły sen zniknął, ja się ocknąłem, a na jawie pozostało tylko.... bolesne rozczarowanie. *Dobrogość.*

Z Mławskiego.

(*dokończenie.*)

Widok taki dla poety, byłby zajmującym i wspaniałym, dla filozofa, dającym wiele do myślenia, a nam teologom, jakimi tu wszyscy byliśmy, wywoływał z serca rzewne westchnienia wdzięczności dla Boga za hojne dary, które wzrok nasz obejmował na łanach, i westchnienia błagalne, żeby dozwolonem nam było obfitość tę chleba szczęśliwie zebrać i zdrowo spożytkować. Oto był cel naszéj procesyi i naszych modłów.

O zmroku, weszliśmy napowrót ze śpiewem do kościoła, zkąd każdy rozrzewniony i zadowolony podążał do swéj siedziby. Lud poczciwy żegnał dziedzica, który z całą rodziną wspólnie przeszło pięć godzin z odkrytą głową jak wszyscy, na upale, brał udział w pielgrzymce i w modłach.

Najdziksze zwierzę umie rozróżnić i poznać swego przyjaciela lub dobroczońcę i okazuje mu zaufanie i wdzięczność. Człowiek zaś jakiegokolwiek urodzenia i stopnia wychowania, jako istota rozumna, témbardziéj to uczucie pojmuje. Jeżeli widzi wyższego i zacniejszego od siebie, obchodzącego się z nim prawdziwie po przyjacielsku lub ojcowsku, choćby był największym niegodziwcem, nie może być niewdzięcznikiem. Znaliśmy wioskę, któréj dziedzic w ciągłych żyjąc zatargach z włościanami, wiecznie z nimi się procesował, tak, iż w méj obecności sędzia gminny żartobliwie mu radził, aby przeniósł się do sądu na stałe mieszkanie, gdyż co dzień musiał tu bywać—skarżąc włościan, lub skarżony przez nich. Słyszałem, jak tenże dziedzic zgryziony ubolewając mówił: „Ach, wiele jeszcze czasu upłynie nim to *bydło* nabędzie odrobiny sumienia i uczciwości. Wy księża, pomińnisci nad tem pracować, to wasz obowiązek! Szkół potrzeba, szkół i nauki, żeby *tych*..... można nazwać ludźmi". I pan ten wkrótce majątek sprzedał, nastał więc inny dziedzic. I o cuda, jakby kto zaczarował! Od téj chwili już kilka lat minęło, ani dziedzic z włościanami, ani włościanie z dziedzicem, żadnéj skargi nie mieli. I z owego „b y d ł a" odrazu stali się ludzie zgodni, posłuszni, potulni i łagodni, pełni ufności, uszanowania i życzliwości dla dziedzica. Czem się to dzieje? Sądzę, że każdy łatwo na to odpowiedź znajdzie. Jeżeli lud widzi we dworze nie tylko sąsiada i pana, ale przyjaciela, doradzcę i ojca; jeżeli usłyszy wyrazy: „moi sąsiedzi", lub „moi bracia", a wié, że one są rzeczywiste i pochodzą z serca; jeżeli zarobiony we dworze grosz, na żądanie i sumiennie otrzyma; jeżeli słyszy, że we dworze zachowywane są przepisy religijne i rodzinę dworu widzi w kościele przykładnie zachowującą się i modlącą; jeżeli szukając rady, pociechy lub pomocy, we dworze ją znajdzie; jeżeli małe szkody i inne lekkie przewinienia przebaczane bywają bez pieniaczenia się po sądach, jeżeli wreszcie dziedzic nie tylko na pomnik Mickiewicza i na inne szlachetne cele ręki nie kurczy, ale i dla ubogich i chorych we wsi idą ze dworu wsparcia, rosołki, soki i podobne środki przynoszące ratunek, posiłek lub w cierpieniu ulgę (mówię to, na co patrzę), to wtenczas lud nietylko choćby był podobnym do „b y d l ą t", ale nawet do tygrysów, musi się ułagodzić, ocenić rękę dobroczynną i stać się przychylnym, wdzięcznym i życzliwym. A jeżeli znajdzie się wyjątek, to gromada sama pomiędzy sobą go skarci. W przeciwnych zaś razach, jest niechętnym i nie życzliwym. A jeżeli konieczny interes zmusi go do dworu, to udaje naiwnego i nizko się kłania, ale w sercu lekceważy, szydzi i przeklina. A we wszelkich projektach i radach dworu, choćby te były najzbawienniejsze, chce widzieć tylko jakieś podejście na swą szkodę i nie usłucha.

Włościanie ze wsi K... nietylko strzegą się wyrządzania szkód i w ogóle wszystkiego, co mogłoby spowodować nieporozumienie z dworem, ale sami będąc zamożni, przy dobrem zagospodarowaniu, powiadają gotówkę, sami więc potrzebują najemników i robotników; jednak na widok jakiéj potrzeby we dworze, opuszczają swe roboty a śpieszą w pomoc, nie tyle dla zarobku, ile przez wdzięczność i dla utrzymania solidarności. Widząc, że są uważani za ludzi, ze swéj strony także w całem sąsiedzkiem obejściu starają się okazać i dowieść że są ludźmi. Wszelkie projekta i rady dworu dla wspólnego dobra, są tu uważane jako poważna prawda.

Dziś z wielu ust słyszymy i prawie we wszystkich pismach czytamy nawoływanie: „szkoły, szkoły i nauki dla ludu!"— Prawda to święta i każdy ją czuje i widzi. Ale nauka ludu to jest wielka budowa, więc jak każda budowa winna mieć wprzód przygotowane fundamenta, gdyż bez tego nie może się nazwać stałą i nie będzie miała trwałości. Gdzie głos dziedzica uważany i przyjmowany jest w gromadzie jako prawdziwie życzliwa i przyjacielska powaga, tam ręka w rękę głos kapłana dokonywa reszty. Lecz niech ksiądz tysiące razy głosi i przekonywa, iż przedmiot jest b i a ł y, kiedy lud widzi go s z a r y m, wtenczas ksiądz traci powagę, a jego głos wartość. Grunt serca naszego ludu obok naturalnego rozumu i rozsądku jest poczciwym, ojcowskie i przyjacielskie z nim wychodzenie, serce tego ludu pozyska, a wtenczas zdrowa rada dokonywa wszystkiego. Są wyjątki zwydrzenia i zepsucia, ale tylko przy większych miastach. Możliwe zbliżenie się z ludem, wskazanie mu poczucia własnéj jego wartości i godności, podanie mu środków i sposobów poznania i zamiłowania piękna, a tem samem oświaty,—oto jest fundament dla szkół ludowych, a razem i klasa wstępna jego nauki! Gdzie dwór z proboszczem wspólnie działa dla dobra ludu, tam zbawienne skutki muszą nastąpić.

To też widzimy, iż gdzie zacni ludzie dobréj woli nie suchem nawoływaniem i chłodną radą lub zwalaniem winy na innych, ale serdecznie wzięli się do rzeczy słowem i przykładem, idąc za głosem naszego poety: „jak i czem kto może, dobru ogólnemu niech dopomoże", tam już zdumiewających rzeczy dokonali.

Nasz lud pragnie nauki, ale chce widzieć ją opartą na religii i moralności, przygląda się więc życiu tych co są uczeni i porównywa. Dla tego nieraz wskazując i wytykając powtarza: „ten, ów i tamtem mają świat cały przed oczami, są uczeni, a dla czego tak żyją? Wolę ja być prostakiem, a mieć sumienie i wiarę w Boga." Znamy fakt, iż chłopczyk chodzący do szkoły, przy końcu elementarza z którego się uczył, miał krótki katechizm i ministranturę do Mszy świętéj, gdzie często zaglądał, co spostrzegłszy nauczyciel, wydarł dziecku elementarz z rąk i wyrzucił za okno, twierdząc, iż ten elementarz nie dobry. Dziecko opowiedziało to rodzicom, którzy powiedzieli sobie: iż człowiek który święte rzeczy wyrzuca za okno, nie ma Boga w sercu, nic dobrego nie nauczy, i nie tylko oni, ale i sąsiedzi już więcéj swych dzieci do szkoły nie posłali. — Oto jest myśl naszego ludu!

wać szalone granie. Porwałem go za ramię, wstrząsnąłem gwałtownie, wołając: Bolesławie! co ty czynisz! opamiętaj się?

Nieprzytomny porwał się z miejsca, zatoczył do koła błędnym wzrokiem, i z nadzwyczajną siłą, któréj trudno się było po nim spodziewać, uchwycił oburącz fotel, zatoczył nim w powietrzu kilka kręgów i gdybym na bok nie skoczył, niewątpliwie strzaskałby mi czaszkę; nareszcie z wściekłością spuścił go na fortepian i podnosząc raz wraz tę potężną maczugą, druzgotał nią piękny instrument.

Teraz, rozpoczęła się prawdziwa „muzyka przyszłości", fortepian jęczał, huczał pod gwałtownością ciosów, nie wytrzymał razów i pękł, z hukiem niezmiernym waląc się na ziemię.

Wówczas zobaczyłem rzecz straszną: Bolesław jak wściekły rzucił się na pudło, rwąc rękoma i zębami wnętrze instrumentu, szarpał struny a pokrwawionemi pięściami druzgotał wszystko, co mu jakikolwiek opór stawiało. Zdawał się nieczuć żadnego bólu. Nareszcie, wysilony nadmiernem znużeniem, czy też atakiem szaleństwa, runął sam jak długi na środek pokoju.

Wybiegłem na korytarz, wołając pomocy. Zbiegło się kilku sąsiadów, zapalili światło, weszliśmy do pokoju. Oczom naszym przedstawił się okropny widok. Bolesław leżał na połamanych szczątkach rozbitego fortepianu, trupia bladość pokryła całą twarz, oczy miał zamknięte, głowę cokolwiek na bok przechyloną, a z przymkniętych na wpół ust, obficie krew ciekła. Natychmiast sprowadziliśmy lekarza, obejrzał go starannie i oznajmił nam, że w skutek niezmiernego wzruszenia, nieszczęśliwemu chłopcu serce pękło.

Tak skończył biedny, zakochany Bolesław, stwierdzając swym przykładem starą a znaną prawdę, że niéma na świecie większéj rozpaczy, jak być niekochanym, przez ukochaną istotę.

W jakiś czas później, rzeczywiście dowiedziałem się, że oświadczyny Bolesława w domu p. X., przyjęto ze śmiechem, oniemal ze wzgardą, która przyprawiła mego przyjaciela o utratę zmysłów i życia. *J. Ch.*

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 24 lipca.

Z ostatnich dwóch targów ubiegłego tygodnia, nie możemy podać cen zboża naszym czytelnikom, a to z téj prostéj przyczyny, że dowóz z takowego, z powodu odbywającego się w téj porze wszystkiemi siłami robocze mi żniwa, ograniczał się do minimum, kilk a zaś lub nawet kilkanaście korcy na zbyt przywiezionych, o cenie stanowić nie mogą. Zapewnić wszakże możemy, że cena zboża, nie uległa tak znacznéj podwyżce, iżby wypiek chleba i bułek, po cenie ustanowionéj przez komisyę, mógł być ze stratą dla naszych pp. piekarzy, a ztąd aby brakowało chleba na potrzebę mieszkańców miasta. Jednakże fakt ten ma u nas miejsce od kilku dni i słyszymy szczególniéj ludzi pracy zawodzących z tego powodu swoje skargi i żale. O bowiązkiem naszym jako sprawozdawcy jest zaznaczyć sam fakt a czy i o ile skargi te są uzasadnione, posyłamy je pod adresem władzy, do któréj w takim razie należy opieka.

W cenie artykułów spożywczych, szczególniéj w cenie jaj i masła, nastąpiła podwyżka, płacono bowiem za mendel jej kop. 21—24, za funt masła świeżego kop. 37½—45. *Scriba.*

STANISŁAW PYROWICZ *Adwokat przysięgły* przeniósł mieszkanie na ulicę Grodzką, dom W. Jędrzejewskiego, nad apteką.
284 4—2

Z dniem 15-go Lipca, roku bieżącego Kantor mój przeniesiony został do domu p. Czapki przy ulicy Grodzkiej na 1-sze piętro.
238-0-8 **Joz. Askanas.**

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Śledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, zoęt wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rznięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Sledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę Męzką letnią, najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.

LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.

POKOST skoroschnący.

TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.

PĘDZLE srebra i złota malarskie.

MASY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

230 26—

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi ako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.

135--0—26 **F. Lisicka.**

OGŁOSZENIA.

Szkoła IV-ro Klasowa Realna z klasą wstępną i Pensyonatem w Płocku,

pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj w domu W-go dra Smolińskiego, wprost Banku, zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów: że od wakacyi otworzona będzie Klasa czwarta, że do wykładu wejdzie język francuzki w godzinach planowych, a łacina za planem, i że zapis uczniów do pomienionéj szkoły, rozpocznie się 15 Sierpnia a rok szkolny 1-go Września (n. st.) roku bież.

PRZEŁOŻONY SZKOŁY

266-16-9 **A. UBYSZ.**

PENSYA

4-O KLASOWA ŻEŃSKA

EMILII ZALEWSKIEJ

w Prasnyszu

rozpoczyna rok szkolny z dniem 15 sierpnia r. b. zapis zaś uczennic i zgłaszanie się pensyonarek z dniem 1 sierpnia, 278 3—2

Młody człowiek

który skończył 4 klasy gimnazyum filologicznego, ma zamiar wstąpić do Apteki. Bliższa wiadomość w redakcyi. 285-1-1

ZDOLNY URZĘDNIK

kawaler pod dyspozycyę, znajdzie w téj chwili umieszczenie w Osieku pod Rypinem. Pensya roczna stosownie do zdolności. Osobiste przedstawienie konieczne.

Prądzyński

Pełnomocnik JW. hr. Sierakowskiego.

Od 15-go Lipca r. b. będę przyjmował ubezpieczenia od ognia mając powierzoną sobie agenturę na powiaty gubernii Płockiéj od **Ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia**, którego Inspektorem jest **p. Zenon Tokarski** 23—51—7

Aleksander Nitkowski.

Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić Szanownych Komitentów iż:

SKLEP MÓJ

w końcu tego tygodnia zupełnie przeniesiony zostanie do domu W-go **Szmidta № 48** wprost składu maszyn do szycia Singera to jest o dwa domy bliżéj Rynku Kanonicznego po téj saméj stronie.

Ekspedycya Towarów nieulegnie przerwie, gdyż tymczasowo odbywać się będzie w Spichrzach nowego mieszkania, zaś obstalunki do Soboty przyjmujemy w Starym Sklepie.

Również otrzymałem wielki transport Smarowidła Belgijskiego i Oliwy do maszyn, które JW. Panom Ziemianom polecam. 286—26—1

Leonard JANCZEWSKI.

ADMINISTRACYA

Żeglugi Parowéj na rzece Wiśle

Zawiadamia że statki parowe kursują stale pomiędzy Warszawą a Płockiem codziennie, za wyłączeniem niedzieli z Warszawy do Płocka i poniedziałku z Płocka do Warszawy.

Z Warszawy do Płocka statki odchodzą o godzinie 9-éj rano.

Z Płocka do Warszawy o godzinie 6-éj rano. 88—0—33

Z Płocka do Włocławka o godzinie 6-éj rano.

GRABIE KONNE, TIGER

Narzędzie bardzo praktyczne i w gospodarstwie niezbędne, oraz wszelkie inne

Maszyny i Narzędzia rolnicze jako też 255—3—3

Żelazo, Tektura Lak, Cement i t. p. poleca:

M. S. Sarna w Płocku.

FABRYKA

TEKTURY SMOŁOWCOWEJ OGNIOTRWAŁEJ I ASFALTU

pod firmą **F. PIETSCHMANN**

W WARSZAWIE.

Kantor: Tłomackie № 3.

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością, krycie dachów tekturą i holicementem. — Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem. 209—6—5

Podpisany AJENT Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia, przyjmuje i załatwia wszelkie czynności, dotyczące ubezpieczeń, w domu własnym przy ul. Kolegialnéj róg Misyonarskiéj № 297.

Juljan Szubert.

Referent Wydziału Ubezpieczeń
263-3-3 Rządu Gubernialnego.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż sprzedaję

DRZEWO SOSNOWE

na opał, po rs. 8 kop. 50 z odstawą na miejsce a chociaż cena takowego jest tak niżką, jednakże **DRZEWO** moje jest **BARDZO DOBRE**. Zamówienia przyjmuję w swojem mieszkaniu przy ulicy Kolegialnéj № 304. 273—4—3

A. GRABOWSKI.

W dobrach LASOCINIE pod Wyszogrodem

znajdują się na sprzedaż

Barany Negretti

dwuletnie, oraz

6 Krów młodych

po Buhaju czystéj krwi Montafaune.

253 Poczta Wyszogród. 4-4

LEWIN NEUMARK

przeniósł mieszkanie na Stary-Rynek do domu W-go Kirsteina. 280—2—2

TAPETY

od kop. 14 poleca księgarnia

SCHWARTZA.

2:9 3—2

Kilka temu tygodni zgubiłam w Warszawie portmonetkę w któréj znajdowało się oprócz kilku rubli paszport i dwa rewersa jeden na rs. 85 z podpisem T. Kurnatowskiego, drugi na rs. 15 z podpisem L. Siemiątkowskiego. Rewersa te nie mają dziś już żadnego znaczenia. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wyna grodzeniem wójtowi gminy Zągoty. 285—1—1 **F. Kamińska.**

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wil. got. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Lipiec 1882.	15	750.1	+22.6	60	wschodni.	1.5	2	—	—
	16	748.0	+26.0	66	półn.-wschod.	1.0	7	—	—
	17	746.8	+24.0	78	wschodni.	1.0	7	7.2	burza.
	18	750.7	+19.8	83	półn.-zachodni.	2.5	9	28.2	burza.
	19	758.0	+20.5	72	półn.-zachodni.	1.5	2	—	—
	20	756.7	+23.4	73	wschodni.	0.0	2	—	—
	21	753.3	+22.5	81	wschodni.	0.5	6	3.3	burza.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 16 (28) Lipca 1882 roku, PIĄTEK. № 59.

Kalendarzyk.
Piątek.
Innocentego.
Sobota.
Marty i Serafiny.
Niedziela.
Kunegundy Kr.
Poniedziałek.
Ignacego Lojoli.

Stan wody na Wiśle stóp 1 cali 7.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 4 min. 16
Zachód słońca o godz. 7 min. 55.
Pier. kwad. (Pełnia dnia 30 Lipca). o g. 3 m. 25 w.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 1 m. 37 r.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

—o—

W dniu wczorajszym powrócił do Płocka J. E. Ks. Biskup Gintowt, administrator dyecezyi płockiéj.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

W dniu onegdajszym wyjechał za granicę p. Vice-gubernator płocki, kamerjunkier Najwyższego Dworu Kolenko, którego podczas nieobecności zastępować będzie w czynnościach urzędowych p. Radca rządu gubernialnego Józef Słupecki.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Zapisy uczniów** do gimnazyum męzkiego w Płocku, rozpoczną się w dniu 16 Sierpnia n.s., i trwać będą do d. 24 tegoż miesiąca. Do klasy I, II, III, IV i VI, z powodu braku miejsca, uczniowie przyjmowani nie będą. Przytem oddział równoległy w klasie wstępnéj, dla braku również miejsca zwiniętym został; natomiast klasy I i II mieć będzą po trzy oddziały, inne zaś klasy pozostaną co do oddziałów równoległych w rozmiarach dotychczasowych, liczba wszakże uczniów niéma przenosić, stosownie do ostatniego rozporządzenia władzy edukacyjnéj, cyfry 40-u w klasie.

Do gimnazyum żeńskiego miejscowego, zapisy uczennic rozpoczną się również 16 sierpnia n. s. i trwać będą do 24 t. m. Dla braku wakansów uczennice nie będą przyjmowane do klasy II, III i IV.

— **Chleb i mięso.** Ceny deklarowane przez piekarzy i rzeźników na przeciąg dwutygodniowy, to jest od dnia 27 lipca do 13 sierpnia r.b., podług raportu Komisyi czuwającéj w mieście naszem nad cenami chleba i mięsa, są następujące:

Za funt bułki pszennéj gatunku I-go kop. 8¹/₄; za funt bułki pszennéj gatunku II-go kop. 6¹/₄; za funt chleba pytlowego z mąki parowéj kop. 4; za funt takiegoż z mąki zwyczajnéj k. 3¹/₄; za funt chleba razowego kop. 2¹/₂.

Za funt mięsa z wołów stepowych gatunku I-go kop. 13, gatunku II kop. 12; za funt mięsa z wołów krajowych gatunku I-go kop. 12, gatunku II-go k. 11; za funt wieprzowiny ze słoniną kop. 13, bez słoniny k. 12; za funt baraniny lepszego gatunku kop. 10, gorszego k. 9; za funt cielęciny z zadniéj części k. 10, z przedniéj kop. 9.

— **Fałszywe banknoty,** mianowicie papierki 3, 5 i 10-cio rublowe ukazały się w tych dniach w mieście naszem. Poznać je można po papierze w gorszym niż prawdziwe gatunku, oraz po tem, iż tusz użyty do numerów porządkowych tych banknotów, nie ma połysku, lecz jest matowy.

— **Podatek od spadków.** Najwyżéj zatwierdzone zostało prawo o podatku od bezpłatnego dziedziczenia majątków, między innemi drogą spadku. Żony i dzieci płacić mają od spadku 1%, dalsi krewni aż do trzeciego stopnia 4 do 6%, niekrewni 8%. Równocześnie zatwierdzone zostały przepisy taksacyi odnośnych majątków.

— **Dziś** oprócz statku „Włocławek", popłynął do Włocławka pierwszy raz parowiec „Płock", który codziennie kursować na téj przestrzeni będzie, wychodząc z Płocka o godzinie 6-éj rano, a z Włocławka z powrotem o godzinie 1.

— **Statek parowy** „Wisła", płynący z podróżnymi we środę z Warszawy do Płocka, uderzył pod Czerwińskiem jednem kołem o kamień, skutkiem czego pękła w maszynie t. z. korbstrang. Ważne to uszkodzenie nie dozwoliło płynąć daléj statkowi. Podróżni przenieśli się do dużéj barki i dopłynęli nią do Wyszogroda, gdzie zmuszeni byli noc przepędzić. Tym z pomiędzy rozbitków, którym stosunki osobiste dozwoliły korzystać z uprzejméj gościnności mieszkańców tego grodu, wypadek ze statkiem nie dał się uczć ze swéj przykréj strony; ale byli tacy, którzy obcy zupełnie w tem mieście, doznali losu nie do pozazdroszczenia. Nazajutrz zabrał z Wyszogroda rozbitków „Maurycy" płynący zwykłą swą koleją z Warszawy do Płocka.

— **Z Płockiego.** W dniu 21 b. m. w godzinach po południowych, nawiedził ziemię Wyszogrodzką niepożądany gość pod postacią gradu.

We wsi Rembowie, położonéj tuż pod samym Wyszogrodem, spadł grad, wielkości dużego orzecha tureckiego, który w przeciągu pół godziny potrafił wymłócić na przestrzeni 150 morgowéj, różnego gatunku na pniu stojące zboże, należące do włościan miejscowych.

W tych dniach rozeszła się alarmująca wieść o ukazaniu się w Drobinie cholery. Po zasięgnięciu bliższych wiadomości okazało się, że jeden z mieszkańców téj osady Hersz Goldwaser w d. 23 b.m. zmarł od choleryny, a oprócz tego zachorowało jeszcze kilka osób, którym natychmiastową pomoc udzielił lekarz p. Nowicki; życiu ich obecnie nie zagraża niebezpieczeństwo. Dla uspokojenia trwożliwych umysłów, czujemy się w obowiązku dodać, że choroba ta nie jest epidemiczną, należy do rzędu sporadycznych i jest właściwą porze letniéj, w czasie wielkich upałów. Użycie pokarmów surowych, szczególniéj rzodkwi przez ludność starozakonną, wywołuje pragnienie, natychmiastowe ugaszenie którego, napojem zimnym, a jak zwykle złą wodą, spowodowywa powyższą chorobę. *Veritas.*

— **Art. nades.** Wieśniakowi z Sierpskiego: Na odpowiedź czuję się nie zdolnym. Zbyt godność własną cenię, zbyt szanuję czytelników „Korrespondenta" i mowę ojczystą, aby ją brudzić w bezcelowéj polemice i odpowiadać na brudne potwarze. Zresztą, na wybryki niedowarzonych lub przewarzonych półgłówków, litować się umiem. Błoto w ręku człowieka podnoszącego je z zamiarem obrzucenia bliźniego, brudzi li tylko własną jego rękę. Dixi. *Rusticus.*

Z PŁOŃSKA.

Przebudzony z tak miłego snu, gdym z kolei rzeczy wyszedł na miasto, z niedowierzaniem i pewną trwogą spojrzałem na napis dużemi zgłoskami na jednéj z kamienic zawieszony: „Gospoda Chrześciańska". Jak dziecię w naiwności swéj cieszy się najdrobniejszą zabawką, tak ja w prostocie ducha uwierzyłem, iż malutka cząsteczka snu mojego już się ziściła i pomyślałem sobie: to tylko początek, to tylko podwaliny pod budowę ogólnego dobrobytu. Okrzyk radości wydałem ze słabéj piersi, ale jak wszystko na świecie niknie, tak też i radość moja przeminęła prędko, takie bowiem rezonowania zaczęły dolatywać uszu moich:—Po co my tam pójdziemy—pytali strudzeni rozrywającym uszy śpiewem pobożni mężowie — kiedy niéma czem odwilżyć gardziołka? Co my tam robić będziemy— mówiły syte nabożeństwa zacne matrony— kiedy przydatnego do naszych pogawędek materyału nie znajdziemy?— To tylko dla biednych mówią jedni;—to dla dusz wybranych — szepcą drudzy—tam nie masz piwa i wódeczności—wołają niektórzy; tam tylko obrazy świętych i książki treści poważniejszéj — utrzymują inni. A Gospoda

DUMANIA PRZY CYGARZE.

Dzień był zimowy, po obiedzie zapaliłem cygaro. Na dworze padał śnieg gęsty i wiatr huczał podrzucając białe kłęby śnieżyste, miotał niemi w okna mego gabinetu; zdawało mi się że mróz szturmując zajadle, chce się wedrzeć do ogrzanego pokoju, aby i w niem panowanie zimy rozpocząć. Mróz chciał być uzurpatorem, nie pomny że mieszkania w krajach północnych zabezpieczone bywają od napaści zimy podwójnemi oknami okitowanemi, dobrze zawierającemi się drzwiami a nadewszystko dobroczynnym piecem obecnym w każdéj komnacie. Wysiłki więc grudniowego Boreasza, choć z zajadłością uderzały o ściany domu, były bezskuteczne....

Ktoś z wysoko postawionych osób, stały mieszkaniec Petersburga, przybył w miesiącu grudniu do Rzymu. Zdawałoby, się że synowi północy pobyt pod włoskiem niebem powinienby się podobać.... tymczasem pan ów pewnego razu w kole znajomych powiedział te słowa: „W Petersburgu widziałem zimę, tu zaś w Rzymie ją czuję"... Kto przepędzał zimę na południu Europy, ten wie ile prawdy zamyka ten frazes podróżnika. Pod opieką naszego pieca, mróz nam nie dokuczy, do najprzykrzejszych zaś dolegliwości zaliczyć można chłodne mieszkanie. We Włoszech byłoby może przyjemnie, gdyby mniéj liczono na promienie słoneczne zbytecznie dogrzewające latem a za skąpe zimową porą...

Przypomniawszy sobie wrażenie z odbytych podróży, samolubnie roskoszowałem się łagodną temperaturą mojego pokoju, w którym mi było tak dogodnie.... Cygaro hawańskie ciągnęło wybornie, fotel miękki usposabiał do marzeń, puściłem cugle wyobraźni... Myśli poczęły latać jak muchy trzepocząc barwnemi skrzydełkami fantazyi. Obrazy mieniały się szybko i nikły rozwiane podmuchem chwilowego kaprysu.

Jako nieodrodny syn dziewiętnassego stulecia zapragnąłem w marzeniach moich być bogaczem; nad tem zatrzymałem się dłużéj.... Chciałem mieć milion, dwa, dziesięć milionów... W miarę jak mi przybywało urojonych skarbów, coraz większe tłumy ludzi składały mi cześć, która wielce radowała moją próżność nababa. Siłę posiadanych pieniędzy brałem za wartość swą osobistą, a to było niezaprzeczenie kolosalnym absurdem. Jako bogacz stałem się wyrocznią mody, widziałem że naśladowano mię we wszystkiem o ile to było możebnem: niedorzeczności przyjmowano za dowcip i śmiano się z nich uprzejmie, wybryki złego lub dobrego humoru witano jako oryginalną ekscentryczność i kłaniano się, kłaniano bez końca....

Uczułem się odrazu potężnym panem na społecznéj arenie świata, nie nie znającym zawad ani przeciwności.

Nie lubiłem zasze francuczyzny, z kolei wyobraźnia podsunęła mi na myśl salon polski napełniony eleganckiem towarzystwem, mówiącem ciągle po francuzku... ani jedno słówko polskie nie zabrzmiało w potoku banalnéj rozmowy.... zawrzałem z oburzenia i trzęsąc się z gniewu, przywołałem mego pałacowego intendenta, który stanąwszy przed mojem milionowem obliczem i ujrzawszy brew groźnie zmarszczoną, struchlały i blady bezustannie kłaniał się pokornie.

Zreformujesz pan całą służbę pałocową w jaknajkrótszym czasie, rzekłem do wystraszonego intendenta; pieniędzy oszczędzać nie trzeba, byle jaknajprędzéj rozkaz mój został wykonanym. Odtąd chcę aby cała służba w domu była złożoną z samych cudzoziemców wyłącznie. Lokaje wszyscy powinni być włosi, stangreci i masztalerze anglicy. Kobieca zaś usługa w garderobie z francuzek ma być dobraną, turka do gotowania kawy i parę niemców do różnych drobnych posług i uczenia sztuk pudla zamówisz pan także rocznie.

Chrześciańska stoi pustkami, bo nie może zmienić swéj cechy, piwa i wódki wprowadzić nie śmie, zawiesić łechcące zmysły obrazki i rozłożyć dziełka Zoli nie ma odwagi. Nie w takich warunkach egzystująca śniła mi się gospoda; widziałem w niéj ludu pełno a najwięcéj skromnych pracowników z rozmaitych warsztatów, co zapracowany uczciwie grosz nie marnują na trujące ich organizm napoje, i tych także co głosem wielkim chwalą Boga w kościele, a zwartym szeregiem świece jarzące na cześć Jego w ręku swym noszą; widziałem tam i w pocie czoła koło roli pracujących i z funduszów własnych się utrzymujących, którzy, jak przystało na ludzi, przyszli się zobaczyć, pogwarzyć przyjemnie i porozumieć. Nie ubliżając szlachetnym mieszkańcom grodu, śmiem myśleć, że i oni otrząsną się ze swego konserwatyzmu i ze stanu odrętwienia przejdą w stan życia i czynu. Oby to jak najrychléj nastąpić mogło, życzę wam z całéj duszy, a błogich skutków téj metamorfozy sami wnet doświadczycie. Wówczas z dumą będę mógł zawołać: witam cię Gospodo Chrześciańska! bądź przedsionkiem świątyni gdzie ludzie właściwemi istotami się stają, bądź zwiastunką lepszéj, pomyślniejszéj dla miasta ery!

Nim to jednak nastąpi, zwróćmy wzrok swój na to co nas w chwili obecnéj trapi, a mianowicie na tak często powtarzające się pożary; jest to kwestya paląca, bo też paliło i gorąco było u nas w dniu 17 lipca; Chociaż ogień może być poskromiony przez wodę i niszczące działanie jego do pewnego stopnia ograniczone, ale co począć wówczas kiedy wody zabraknie? A w takiem właśnie położeniu było miasto nasze w czasie tego na seryo wynikłego pożaru. Straż ochotnicza niosła energiczny i skuteczny ratunek, ale gdy wody zbrakło we wszystkich studniach, musiano jeździć po nią aż do rzeki, albo łapać w kubełki płynącą rynsztokami i z błotem zmieszaną. Zapalił się śpichrz z drwalkami, ztamtąd ogień dostał się do przyległéj piętrowéj oficyny, ale nim się takowa zapaliła, zdołano wszystkie rzeczy z niéj wynieść; przyczyna pożaru niewiadoma, straty nie zbyt wielkie, a że ogień wynikł we dnie i wiatru nie było, takowy został umiejscowiony.

Po skończonym pożarze wszystkie rzeczy właścicielom powrócone zostały i słyszeliśmy z ust poszkodowanéj kupcowéj, że z tych rzeczy co wynosili strażacy nie zginęło zgoła nic.

Jakże ohydną i nikczemną wobec tego jest skarga drugiego Izraelity, mającego pretensye do obywatelstwa, że ciż strażacy przy rozbiórce domu jego nie palącego się, ale do rozwalenia zakwalifikowanego, ukradli mu rubli 300. Obywatelu! czyś wart tego miana, niech opinia publiczna osądzi. A ty obywatelu coś wystylizował za jakiego rubla ten paszkwil, czy sądzisz drogą tą dość do akademii? Omyliłeś się, prowadzi ona do pałacu okratowanego.

Z nowin bieżących notuję niemiły wypadek jakiemu w dniu 20 lipca uległ podoficer Żandarmów jadący na miejsce pożaru za miasto, spadł z wozu; dostał się pod koła i dziś leży. Drugi fakt, że z jatek okropna woń wychodzi, prawdopodobnie tam jest mięso i warto byłoby sprawdzić a może i zaradzić.—*Dobrogost.*

SIERPC.

W ostatniéj korrespondencyi z Mławy zamieszczonéj w № 47 *Korrespondenta Płockiego*. skończyłem na Sierpcu, wypada mi więc choć pobieżnie skreślić dzisiejszy stan tego miasta.

Gród ten, liczący się do starożytnych miast, od ostatniéj organizacyi kraju podniesiony został do godności stolicy nowo utworzonego p-tu Sierpeckiego. O ile się miasto to podniosło pod względem przemysłowo handlowym, dowodzą nowopowstałe firmy kupców handlujących zbożem, wełną, lasami i t. p., banki i bankierzy czyli mówiąc po naszemu: lichwiarnie i lichwiarze, trakty nowobite łączące Sierpc z główniejszemi punktami handlowemi (i rzeką Wisłą) jak np. Płock, Lipno i Włocławek; jedno gorzelnictwo jak w ogóle tak i w powiocie Sierpskim, upadło zupełnie, w to miejsce zaś wytworzył się nowy przemysł kontrabanda spirytusu z Prus. Pomimo jednak upadku tylu gorzelni, liczba szynków na nieszczęście wzrosła, jakby na urągowisko: „choć wy nie produkujecie wódki, my ją sprzedawać będziemy".

O lichwie i lichwiarzach, jéj skutkach i przyczynach trapiących nietylko Sierpc, lecz o ile nam się zdaje całe społeczeństwo nasze, pomówimy na innem miejscu, ponieważ jestto kwestya ogólno społeczna; wracamy teraz do Sierpca. Samo miasto odznacza się porządkiem i czystością, o ile to jest możebnem; urządzono drugi nowy rynek targowy, plac targowy dla trzody chlewnéj, również oddzielny plac targowy wyłącznie dla koni, wszystko to kosztem mieszkańców, bez naruszenia funduszów kasy miejskiéj. Wzniesiono przytem kilkanaście domów murowanych i drewnianych, przebrukowano kilka ulic, pobudowano nowe dwa porządne mosty, ulice i rynki poobsadzano drzewami, tak że Sierpc dziś nie jest podobnym do tego czem był przed laty kilkustu. co głównie zawdzięczać należy troskliwości i staraniom władz policyjno-administracyjnych miejscowych.

Przy takiéj jednak dbałości władz o czystość i porządek miasta, zastanawia nas dla czego spruchniały szlachtuz w środku miasta tuż obok kościoła parafialnego stojący nad rzeką, dotąd jeszcze funkcyonuje, zatruwa powietrze i wodę czystą, bieżącą, przerzynającą miasto, gdzie w porze letniéj nieczystości i odpadki zabijającéj się każdodziennie rogacizny i nierogacizny (których przy nizkim stanie rzeki woda unieść nie może), narażają zebranych na modlitwę pobożnych parafian, na oddychanie nieprzyjemną wonią zgniłego i zatrutego powietrza. Mamy jednak nadzieję, że władze miejscowe i powiatowe, które dały tyle dowodów dbałości o porządek i czystość miasta, ze względów nawet li tylko sanitarnych, szlachtuz rzeczony po za miasto postarają się usunąć; jestto kwestya nagląca.

Daléj jeszcze co odwrotnéj strony medalu, przy wprowadzeniu nowéj organizacyi sądownictwa w kraju naszym, Najwyższym ukazem miasto Sierpc jako punkt środkowy, na odbywanie posiedzeń 1-go okręgu zjazdu sędziów pokoju w gubernii płockiéj nazuaczonem zostało. W chwili wprowadzenia w czyn wspomnionéj organizacyi, miasto Sierpc nie posiadało stosownie do wymagań odpowiedniego lokalu na pomieszczenie sali posiedzeń zjazdu sędziów pokoju, ani też na razie odpowiednich pomieszczeń dla urzędników nieodłącznych od téj instancyi pokojowosądowéj, w skutek to czego zjazd sędziów pokoju zamiast w Sierpcu, tymczasowo w Płocku pomieszczonym został. Kiedy jednak dziś, jak to wyżéj zaznaczyliśmy, przez pobudowanie kilkunastu odpowiednich na ten cel domów i przy ciągłem wznoszeniu się miasta, kwestya ta w zupełności usuniętą została i zjazd sędziów pokoju najwygodniéj w Sierpcu pomieszczonym być może, dla czegóż więc wola prawodawcy nie miałaby być uszanowaną? Tembardziéj jeżeli skarb na tem nic nie traci, a ogół tylko i sam wymiar sprawiedliwości skorzysta. Przez lat trzy byłem ławnikiem w powiecie Rypińskim, mówię więc z doświadczenia i przekonania, zdarzało się na posiedzeniach sądowych, że sąd objaśnia strony, że służy im do zjazdu apelacya od wyroku sądu gminnego. a ci odpowiadają:

— Do Płocka się wybrać, to trzeba iść trzy dni, tam dzień, z powrotem takoż trzy, będzie siedem, a jak przyjdzie ze trzy takich podróży odbyć a jeszcze w czasie żniw, to choćbym i wygrał, świadkowie mnie przekłną; zrzekam się przeto apelacyi i wygranéj.

Zdaje nam się, że prawodawca wprowadzając do Królestwa nową organizacyę sądową, miał na względzie ustanawianie zjazdów dla okręgów, a nie okręgi dla zjazdów.

Wprawdzie pod względem przyjemności życia towarzyskiego, wygodniéj dla urzędników sądowych mieszkać w Płocku, ależ z powiatu rypińskiego i lipnoskiego nie wiem czy wygodniéj setkom ludzi, niejednemu o głodzie i chłodzie, zamiast 3-ch lub 4-ch mil do Sierpca. wlec się 10 albo 12 mil do Płocka, by szukać wymiaru sprawiedliwości.

Ciekawym także jest faktem, jak u nas śpiesznie projekta w czyn przechodzą? Lat temu zdaje się najmniéj trzy, jak mieszkańcy miasta Sierpca postanowili u siebie zorganizować straż ogniową ochotniczą; władze miejscowe chętnie popierały tak szlachetny projekt, gdyż w roku zeszłym naczelnik straży ziemskiéj sam zajął się zbieraniem podpisów od mieszkańców jako członków honorowych, kto i ile rocznie deklaruje się opłacać na utrzymanie i sprawienie odpowiednich przyborów koniecznych dla straży ogniowéj, aby ta na wypadek ognia skutecznie działać mogła. Na członkach czynnych w Sierpcu nigdy zbywaćby nie mogło, byli bowiem tacy amatorzy między młodzieżą, że nie mogąc się doczekać urzędowego zawiązania straży, własnym kosztem posprawiali sobie uniformy mające odznaczać przy pożarze strażaków, i urządziwszy na prędce gimnastykę w podwórzu, godzinami się huśtali, czasem na dachu chlewika (n. b. nie palącego się) widzieć można było uniform projektowanego strażaka. I czyż to wszystko nie zapowiadało że projekt przechodzi w zakres czynu? Tymczasem rok trzeci mija, a organizacya na krok naprzód nie postąpiła. Chociaż prawdę powiedziawszy, może to i dobrze, gdyż dotąd jakoś uchodzi Sierpcowi szczęśliwie, niewiadomo zatem, czy ogień boi się straży wywołać, czy też straż ognia? Stan z obu stron wyczekujący—mądra polityka; u nas tak zawsze.

W końcu, jako parafianin, czuję się w obowiązku wspomnieć także o kościele parafialnym Farą zwanym, liczącym się do najstarożytniejszych w kraju, który pomimo swéj silnéj konstrukcyi, pod wpływem czasu a głównie w skutek wynikłego w roku 1794 pożaru, doszedł do tak smutnego stanu, że zagrażał niebezpieczeństwem zawalenia się, w skutek czego z polecenia władz administracyjno-policyjnych w roku 1844 zapieczętowanym został. Za staraniem dopiero dotychczasowego proboszcza, księdza dziekana Makarego Grabowskiego, w roku 1857, zrujnowane mury zostały wzmocnione, na miejsce spalonéj i zwalonéj wieży wzniesiona została nowa blachą kryta, wewnątrz ołtarze odnowione, przybrane w doborowego pendzla obrazy, zdobią świątynię; nowe organy miłéj harmonii uzupełniają pożądaną całość, tak, że świąty-

---

Kucharze tylko polacy pozostaną ci sami w kuchni, gdyż chcę się odżywiać polską strawą jedynie. Nauczyciel do dzieci będzie żyd, lecz go sam wyszukam, aby miał odpowiednie kwalifikacye nieodzowne w życiu praktycznem, możliwy zasób chytrości najwyższéj, handlowego sprytu i przenikliwości, oraz umiejętności przerabiania kopiejki na rublę słowem żyda z całym arsenałem wyjątkowego uzdolnienia, właściwego całemu pokoleniu izraelskiemu. Taki potrafi wykształcić odpowiednio dziecię dziewiętnastego wieku, na wielce praktycznego człowieka. Mołamedzi chederowi wykluczają się zupełnie jako ludzie zacofani i konserwartyści niezdolni do niczego. Lichwiarzom należy dać pierwszeństwo. Od chwili skompletowania całéj służby nanowo, języki cudzoziemskie będą wszędzie słyszane: w kredensie, w stajni, w garderobie itd., tylko w salonie moim, polska jedynie mowa królować powinna. Kto zapragnie mówić cudzoziemskim językiem, musi opuścić salon a wszędzie znajdzie z łatwością ulubiony zamorski żargon, którym się rozkoszować będzie mógł dowoli....

Na te słowa księżna i kilka hrabin wydało okrzyk zgrozy i poczęły mdleć, co mię tak przeraziło, że chwyciłem w usta zagasłe cygaro odwrotną stroną.... popiół zasypał gębę, znikło wszystko i.... ocuciłem się z marzeń... Śnieg tylko tak samo miotany wichrem uderzał po oknach, a ja nabab chwilowy zamieniłem się w zwykłego odłużonego śmiertelnika, bez milionów... pałacu, intendenta i służby złożonéj z samych cudzoziemców. Szkoda że to były same marzenia tylko!...

Sięgnąłem ręką po zapałkę i zapaliłem znowu cygaro. Zaledwie zacząłem roskoszować sie wonnym dymem hawańskiego wyrobu, aliści nowe myśli zleciały do głowy jak gromada motyli: medytacye rozpoczęły się od zwykłych kłopotów stanu rolniczego, coś w kształcie zapytania „dla czego życie nie jest poematem"? Przyznać się muszę, że na to nie znalazłem odpowiedzi zadawalniającéj. Dla bankiera nie może być poematem z powodu krachów i fluktuacyi papierów wartościowych, oraz częstéj niesumienności kasyerów, dla pięknéj kobiety każdoroczna zmiana cery—dla kapitalisty brak solidarnéj lokaty pieniężnéj—dla przemysłowców i fabrykantów trudny kredyt, dla pensyonarek twardość gramatyki i czujność przełożonéj podczas spacerów, dla wojskowych mustra i wymówki komenderującego, dla księży rekolekcye w klasztorze kapucynów, dla urzędników sprawy bieżące, dla emerytów podagra, dla gospodarza rolnika tysiączne utrapienia wyłącznie do tego stanu przywiązane. Wszystko to razem wzięte sprawiło, że życie nie jest poematem, ale dla czego ono nim nie jest, nie mogłem inaczéj rozwiązać jak tylko odwołaniem się do woli Stwórcy tego świata, któremu rozkazał być przytulkiem i zarazem padołem płaczu.... Kołująca myśl niespodziewanie musnęła wyżyn metafizyki i znalazłszy nieprzebyte zapory dla umysłu, istne barykady złożone z samych znaków zapytania a na które odpowiedzi żaden rozum człowieka dać nie jest mocen, myśl moja pokorna cofnęła się na plac czynności powszedniego życia i czynów maluczkich.... odetchnąłem swobodniéj.... Żal mi było pracy wieloletniéj wszystkich wielkich filozofów co wypowiedzieli tysiące świetnych zdań i systematów zbijających się wzajemnie i... nie dowiedli niczego. Po nad filozofią transcendentalną góruje prosty lecz genialny frazes Newtona: „To tylko wiem, że nic nie wiem". To nie frazes, to prawo wiedzy ludzkiéj, bo za nim stoi wiara....

Dziś gdy wiara zachwiana, w epoce rozumowania i pychy umysłowéj znaczenie Newtonowego aksyomatu mało ma zwolenników. Filozofowie, mężowie osiwiali i gimnaziści, oba obozy zarówno przekonane są, chociaż nie pojmują nawet przyczyny i celu własnego istnienia, sądzą że zbadali tajemnice i wiedzą wszystko, duma ich jest bez granic....

Widywałem młodzieniszków decydujących i rozstrzygających naj-

nia ta ku czci i chwale Bozkiéj na użytek pobożnych parafian znowu otwartą została. Nadto cmentarz grzebalny rozszerzony, długi czas pozostawiający bez ogrodzenia, dziś nareszcie znajduje się cały obwiedziony murem kamiennym, z ozdobnym z cegły frontonem, w roku zeszłym podobneż ogrodzenie z kamienia na wapno, kryte blachą, wykonane zostało około kościoła parafialnego, jak niemniéj pomalowanie olejno całego wnętrza kościoła przez znanego p. R. P. z wielką starannością wykończone zostało.

Wszelkie te tak kosztowne i mozolne melioracye, dokonane zostały bez odwoływania się do rozkładów, uchwał, i przymusu, lecz jedynie za wpływem słowa pasterskiego, do swych parafian skierowanego, oraz bez żadnych entrepryz, lecz czysto sposobem gospodarskim. Życzymy szczerze aby tak godny przykład, mógł znaleźć więcéj naśladowców.

A. Waśniewski.

Z BIEŻUNIA.

XVIII.

Z powodu pożarów.—Położenie osad i miasteczek. Z dziedziny hygieny.— Spekulacya panów młynarzy.—Nasi rzeźnicy.—Garbarnie.—Zwrot ku starym dziejom z powodu pewnéj pogłoski.— Szosa z Rypina do Mławy.—Niewierzymy!

Najregularniéj w każdym numerze każdegoczasopisma, mamy od pewnego czasu nieustanne wzmianki o pożarach. Bielsk, Drobin, Przasnysz, Warta..... i wiele innych miejscowości zostało dotkniętych tą klęską, która niczem wynagrodzić się nie daje. I w naszéj okolicy niedawno mieliśmy świeży wypadek, spalił się bowiem folwark Sławkowo, a spalił pono do szczętu. Ze względu tedy codziennych wypadków ognia, poświęcę słów kilka, które jak sądzę na uwagę zasługują.

Pożary najgroźniejszemi są dla wsi, osad i małych miasteczek. Zdanie to mniemam podzieli każdy. Miasta większe, gubernialne, powiatowe, posiadające budowle murowane, stawiane wedle planów specyalisty z uwzględnieniem przypadków nieszczęścia, posiadające nadto przyrządy przeciw ogniowe i prawie każde już straż ochotniczą, mniéj są tedy narażone na niebezpieczeństwo, a przynajmniéj mają sposobność do ratowania się na razie. Tymczasem wsie, osady i mniejsze mieściny, pozostawione są iście bożéj opatrzności. Za przykład weźmy Bieżuń. W roku zeszłym opisywałem pobieżnie miejsce swego zamieszkania, czytelnicy zatem pamiętają może, że miasteczko posiada paręset domów, pomiędzy któremi są 3 czy 4 murowane. Reszta budynków drewniana, skleciona wedle nader prostego planu. Całość przytula się bratersko do siebie, tak, że w razie pożaru spłonęłoby całe niemal miasteczko. Dodajmy do tego, że większa część budynków jest stara, z łatwością ulegająca ogniowi. W razie tedy pożaru, pomimo że Działdówka tuż opasuje miasteczko, ratunek byłby nader trudnym, jeżeli nie niemożebnym. Jakaż tedy rada? Z pewnością każdy odrzeknie: jedyna rada... porządne narzędzia ogniowe. I ja również zgadzam się w zupełności z tym zdaniem, ale.... ale..... zachodzi tu pewna trudność. Jaka? spyta kto znowu. Wszak każda osada zarówno jak i miasteczko powinny posiadać odpowiednie przyrządy ogniowe, przyrządy bardzo piękne bo malowane na zielono? Otóż jedno trza wam wiedzieć: że przyrządy te są tak strudzone pracą znać do tego stopnia, iż nie chcą funkcyonować. Uparły się i basta! W razie potrzeby najbieglejszy strażak z niemi sobie nie poradzi i najwymowniejszy krasomówca nie przekona ich do spełnienia funkcyi. Koniec końców, jedyny użytek naszych przyrządów ogniowych, jest... że stoją sobie w szopie, oczekując aż je wszystkożrący czas strawi. Sądzę atoli, że należałoby pozostawić „emerytów“ na zielono malowanych w spokoju, a zadobyć osadzie narzędzia nowe, któreby w razie wypadku przynosiły pomoc jakąbądź.— Wszak osada mieści w sobie dobytek kilkunastu setek rodzin, które w razie wypadku zostałyby bez chleba. Warto zatem na seryo pomyśleć o zaradzeniu temu brakowi. Prawda, że przedstawia się tutaj trudność, bowiem kasa osady ubożuchna, dobrowolnéj zaś składki na zakupienie nowych narzędzi ogniowych wykołatałeby ani sposób, mieszkańcy bo przeważnie z rzemieślników złożeni, nie są również zbyt zasobni. Kwestyę tę przedstawiam do rozpatrzenia kompetentom, raz jeszcze kładąc nacisk na jéj ważność.

Niemniéj ważną kwestyą, wedle naszego zdania, jest „hygiena małych miasteczek“. Nie będąc specyalistą, rozpisywać się o niéj szeroko nie mogę. Pozwolą jednak czytelnicy, że im przedstawię fakt, który bez komentarzy służyć będzie jako obrazek upośledzenia pod względem hygienicznéj opieki miasteczek i osad. Niedawno, tygodni temu trzy, mieszkańcy Bieżunia przy spożywaniu pieczywa w ich grodzie wypiekanego zauważyli, że nie jest ono jak zwykle smaczne. (Nawiasem mówiąc, pieczywo bieżuńskie nie ustępuje zazwyczaj warszawskiemu nawet). Owóż bułki i chleb trąciły stęchlizną, były niesmaczne, straciły nawet zwykły ponętny pozór. Poszukiwania w tym przedmiocie czynione przez osoby prywatne, nie przyniosły pożądanych rezultatów, a przynajmniéj poszukiwacze nie zdołali pochwycić w ręce faktów niezbitych. Rezultat cały otrzymali w formie następującéj wieści, wedle nas bardzo prawdopodobnéj.— Rzecz się tak miała. Izraelita X. dzierżawiący dwa młyny wodne w okolicy Bieżunia, korzystając z nizkiéj ceny zboża, zadobył takowego większą ilość, w tym celu bezwątpienia, ażeby zrobić „git geszeft“. Zadobywszy takowe zmel, nasypał w wory i umieścił je w śpichrzach. Traf nieszczęśliwy zdarzył, że w skutek wilgoci mąka zamiękła, stęchła i skawaliła się do tego stopnia, że ją musiano rąbać, tłuc potem, przesiewać nareszcie przez sito. Pan młynarz nie chcąc tracić, a trzymając niejako monopol w okolicy, sprzedawał piekarzom ową mąkę, którzy radzi nieradzi kupować musieli. Fakt to karygodny. Niestety jednak, odpowiednia władza zawiadomioną została zbyt późno o nim, a przybywszy w celu poszukiwań, zatęchłéj mąki nie znalazła, właściciel bowiem zdążył ją skrzętnie uprzątnąć.

Przedstawiwszy fakt nagi bez komentarzy, spieszę poruszyć inny, równie będący w stosunku z hygieną miasteczek i osad. Czynnikami w nim będą rzeźnicy starozakonni i tak zwani rzezacy.

W osadach i miasteczkach zazwyczaj koszerem mięsa wołowego i baraniego, trudnią się izraelici. Chrześcianie biją li tylko wieprzowe, innego nie tykają, bojąc się konkurencyi z ziomkami wyznania Mojżeszowego. Owóż rzeźnicy, dostarczyciele mięsa, izraelici, nie mogą niem rozporządzać, dopóki mąż ich wyznania, pełniący obowiązki duchowne, a rzezakiem zwany, nie przetnie nici żywota wołom lub baranom, wedle praw przez Mojżesza wymaganych. Traf chciał, że niedawno p. rzezak naszéj osady, człowiekiem będąc ułomnym a zatem i chciwością nagromadzenia mamony nagabywanym, podwyższył cenę od każdéj sztuki bitego przez się zwierzęcia. To wywołało oburzenie pomiędzy rzeźnikami izraelitami. Nie chcieli się zgodzić na żądaną podwyżkę wskutek czego, mieszkańcy osady, zmuszeni byli pościć przez pewien czas, lub repetować wciąż kiełbasy wieprzowe, jedyny wyrób rzeźników katolików. Szczęście że pan rzezak raczył się zgodzić z kamratami i teraz znowu mamy mięso. Kto wié jednak, czy jutro lub pojutrze nie wezmie go ochota znowu podwyższyć taksy swéj przez co znowu bez końca narażani będziemy na post ścisły, lub repetowanie kiełbasy. Dla osady fanaberye pp. rzezaków i rzeźników są nieznośne. Każdy zdrowy osobnik wszak potrzebuje odpowiedniéj ilości mięsa dziennie, a cóż mówić o chorych takich, dla których jedynym lekiem i pożywieniem jest rosół wołowy. Czyby fanaberyi podobnych nie można było poskromić? Stawiamy tu znak pytania, mniemając że nie na próżno.

Pod rubryką hygieny, zamieszczamy jeszcze jeden fakt.

Bieżuń jak wiadomo opasuje Działdówka. Nad brzegiem téj, począwszy strony lewéj mostu, spotykamy garbarnie. Przemysł ten niezbędnie wymaga wody a zatem i nasi pp. garbarze bez niéj się obyć nie mogą. Na nieszczęście panowie ci zwracają nader mało uwagi na hygienę. Mocząc skóry w nurtach płytkiéj i powolnéj a w porze dzisiejszéj prawie w miejscu stojącéj Działdówki, niebaczą na to: że w całéj osadzie rozbiega się nieprzyjemna woń, która podczas upałów nie jest bynajmniéj pożądaną; że połowa prawie miasta pije wodę niezdrową, nasyconą garbnikiem, oraz innemi składnikami, źle wpływającemi na zdrowie ludzi.

Z tego względu proponujemy im, aby moczenie skór odbywali bezwarunkowo po za miastem, przez co mieszkańców uwolnią od takich niedogodności. To samo proponujemy panom zajmującym się moczeniem flaków w rzece (na razie zapomniałem nazwy tego rodzaju przemysłu). Reforma wspomniana jest konieczną, jesteśmy pewni że zostanie przez właściwe władze zatwierdzoną.

Aczkolwiek przedłużyłem ramy zwykłe korrespondencyi, z czego redaktor mój niezbyt może będzie zadowolniony ze względu na „przedłużoną“ ilość kopiejek od wiersza; nie waham się atoli poruszyć jeszcze jednéj kwestyi, żywo nasz ogół obchodzącéj.

Jest to kwestya szosy Rypińsko-Mławskiéj.

Rypin, miasto powiatowe, pozbawionym jest zupełnie prawie komunikacyi. Zastanawiano się nad tem dawno, i jeszcze za czasów b. gubernatora Wrangla zadecydowano, uwzględniając projekt przedstawiony przez odpowiednich kompetentów, że jak dla Rypina, tak dla Mławy, najdogodniejszą linią komunikacyi jest kierunek: Rypin, Bieżuń, Szreńsk, Mława. Projekt ten jest w istocie swéj, o ile nam się zdaje dobry, albowiem przedstawia linię najkrótszą, prostą, z któréj korzystać będą prócz Rypina i Mławy, dwie jeszcze osady (Bieżuń i Szreńsk), nadto posiada tę dogodność, że w kierunku tym znachodzimy grunta piaszczyste, ułatwiające przeprowadzenie szosy. Należy przytem zauważyć, że linia wspomniana jest niejako promieniem okolicy, przez co korzystać będzie mogła przeważna część mieszkańców. Niektórym atoli projekt ten do smaku nie przypadł. Dla czego? Nie wiemy. Ci żądali aby linia szosy szła w kierunku: Rypin, Żuromin, Mława, co wedle nas wcale nie jest dogodnem, kierunek ten albowiem daje korzyść jedynie prawie właścicielom dóbr Okalewo, Rozwozin, Zielonéj, prócz tego ciągnie się tuż przy granicy, oraz wcale promieniem nie jest. Nadto przedstawia wielką niedogodność ze względu nasypów na błotach i mostach (okolice Brudnicy), któréj to niedogodności kierunek poprzedni nie przedstawia. Wspomnieliśmy o tem, gdyż podobno kwestya szosy Rypińsko-Mławskiéj przeszła na porządek dzienny. Spodziewamy się, że jeżeli tak jest, wezmie ona kierunek zważając na potrzeby miejscowe, zatem na Bieżuń, Szreńsk. W przeciwnym razie przeważna część mieszkańców tej okolicy, zostałaby skrzywdzoną niesłusznie. Zauważę przytem, że chodzą pogłoski jakoby z powodu cichéj agitacyi (?) kogo? niewiemy, miano wytykać już szosę w kierunku Żuromina. My w to nie wierzymy. Jeżeli tak jest, wzywamy interesowany ogół do czynnego poparcia naszéj myśli. Sprawa gorąca i ważna. Zasypiać jéj nie należy.

M. H. Synoradzki.

---

zawilsze zagadnienia społeczne i religijne, słyszałem słowa podziwu gapiów, choć rzecz była warta politowania tylko... Ta pewność siebie dochodząca do arrogancyi w młodem pokoleniu, sprawia mi zawsze przykre wrażenie, lekceważenie zaś dojrzałego rozumu sprowadza obrzydzenie... bo jacyż to będą ludzie z tych młodzieniaszków pyszałkowatych, co nie umieją i nie chcą szanować doświadczenia starszych.

Duma i próżność wielostronna jest cechą obecnéj epok, to grzech główny młodéj generacyi, ztąd wynika że każdy człowiek jakiegokolwiek był stanu, jest nie zadowolonym. Wygórowane pragnienia zaspokoić trudno. Rzemieślnikowi nie starczy na utrzymanie, pomimo że bierze wysokie ceny za swoje wyroby, nabywca zaś jęczy na drożyznę chociaż i sam zdziera niemiłosiernie ze swoich klijentów. Robotnik na wsi podnosi cenę wynagrodzenia za pracę rąk, a właściciel ziemski z kolei coraz to drożéj sprzedaje zboże i oba stękają na ciężkie czasy i t. d. Każdy bez względu na swój byt materyalny, pragnie używać wszystkiego nad możność, gorączka życia nad stan opanowała wszystkie umysły, a żądza używania bez granic popycha nieraz jednostki słabe do zbrodni. Marzenie dobrego króla „pieczona kura na stole kmiecy“, nie zadowolniłaby już nikogo. Gdyby ten frazes wiekopomny o kurze pieczonéj, przełożyć na język chwili bieżącéj, trzebaby chyba zamienić ją na bażanta a i to jeszcze może byłoby za mało niebawem, gdyby ktoś wymyślił pasztet z kolibrów.... Gdy wszyscy są niezadowoleni ze stanowiska zajmowanego w świecie, więc jako nieodrodny syn wieku zapragnąłem zregestrować pragnienie własne, a byłoż tych żądań bez liku... wszystkich zachcianek pogmatwanych bezładnie spisywać nie warto, chociaż przesuwające się w perspektywie wyobraźni obrazy wyglądały ponętnie, znikając w kłębach dymu cygarowego, niektóre z nich miały tło realne, inne zaś wytwarzała fantazya z mgły marzeń wysnuta, te ostatnie widziadła więcéj mię bawiły....

Jowialna twarz starego mego nauczyciela, ustawicznie powracała jako akcesoryum do coraz to nowéj sytuacyi. Myśl opuściwszy pole społecznéj działalności, poczęła tworzyć plan prześlicznego ogrodu, w momencie wyrosły w nim niebotyczne drzewa, zaszumiała kaskada, wytrysnęły fontanny wysoko a kwiatów takie mnóztwo rozkwitło, że pierwszy raz w życiu wydało mi się ich dosyć. Ogród mojéj wyobraźni podobny był nieco do uroczéj Zofiówki opiewanéj przez Trembeckiego. Tylko że prawdziwa Zofiówka egzystująca dotąd pod Humaniem, chociaż pochłonęła siedm milionów złotych, nie posiada tak pięknych kwiatów jakie rozkwitły w mojem marzeniu...,

(d. c. n).

Adolf Mostowski.

Kuchnia Tania. Sobota: krupnik, kotlety, kluski.—Niedziela: barszcz, pieczeń, kartofle.—Poniedziałek: rosół z kartoflami, sztuka mięsa, kasza jaglana.— Wtorek: barszcz, zrazy, kartofle.

OGŁOSZENIA.

STANISŁAW PYROWICZ *Adwokat przysięgły* przeniósł mieszkanie na ulicę Grodzką, dom W. Jędrzejewskiego, nad apteką.

284 4—3

NOWO OTWORZONA

KSIĘGARNIA LUDOWA J. MAYZNERA

w RACIĄZU, (gubernia Płocka)

zaopatrzoną jest stale w najświeższe wydawnictwa **ludowéj**, jako też **innéj treści**. Księgarnia przyjmuje zamówienia na wszystkie krajowe i zagraniczne tygodniki i miesięczniki, które zarówno, jak i wszelkie książki dostarcza po **cenach warszawskich.** W tejże księgarni znajduje się skład wszelkich **materyałów piśmiennych i regestrów gospodarczych.** 221—8—8

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie utępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne, oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Sledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

Zawiadamiam Szanowne Panie, że

PRACOWNIA

moja

SUKIEN DAMSKICH

została przeniesioną z domu W-éj Bulewskiéj na ul. Grodzką do domu p. Kempnera nad Księgarnię.

291 J. JAKUBOWSKA.

Z dniem 15-go Lipca roku bieżącego Kantor mój przeniesiony został do domu p. Czapki przy ulicy Grodzkiéj na 1-sze piętro.

238-0-9 **Joz. Askanas.**

Progimnazyum Lipnoskie.

Rozwinięte ze szkoły dotychczasowéj realnéj i prowadzone pod kontrolą ofiarodawców za pośrednictwem specyalnie wglądającego w czynności Instytucyi kuratora, otwiera zapis na rok 1882/3 dnia 3 (15) Sierpnia r. b., który trwać będzie dni 11, tak, że bieg nauk rozpocznie się d. 14 (26) Sierpnia. Powiększenie funduszu subsydyalnego pozwala na zmniejszenie opłaty wpisowéj za roczną naukę ucznia Progimnazyum z rs. 50 w klasach: wstępnéj na rs. 20; 1-széj na rs. 30; 2-éj na rs. 35; 3-éj na rs. 40; 4-éj na rs. 40. Pobór opłaty wpisowéj rozkłada się na 2 raty równe: pierwszą wnieść należy z chwilą zakwalifikowania ucznia do danéj klasy a drugą po zimowych wakacyach (pierwsza połowa stycznia 1883 roku). Rada zawiadowcza Progimnazyum przewiduje możność zaofiarowania ulg w dozwoleniu wnoszenia opłat w mniejszych ratach, pierwsza jednak rata ma stanowić najmniéj czwartą część wpisu rocznego. Po pierwszych kwartalnych cenzurach, możliwy procent niezamożnych a odznaczonych dobremi postępami w naukach i postępkami w prowadzeniu się uczniów, będzie uwolnionym całkowicie lub częściowo od wnoszenia następnych rat opłatowych. Oprócz promowanych z roku ubiegłego w naszej szkole lub niektórych, pozostawionych na rok drugi, zadeu z nowych kandydatów bez egzaminu przyjętym nie będzie. Od przechodzących ze szkół realnych pozamiejscowych, znajomość łaciny wymaganą nie będzie lecz przyjęty bez niéj młodzieniec będzie miał naznaczone obowiązkowe, pozaplanowe, bezpłatne lekcye tego przedmiotu. Istnieć będzie przy szkole pensyonat za umiarkowaną cenę, utrzymywany przez jednego ze starszych Nauczycieli i stancye pojedyńcze na mieście pod kontrolą kuracyjną ze strony szkoły. 288-4-1

SZKOŁA IY KLASOWA Filologiczna w Płocku.

Podaję do wiadomości Szanownych rodziców i opiekunów, iż uzyskawszy pozwolenie od JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, **otwieram** w mieście **PŁOCKU** z początkiem roku szkolnego **szkołę 4 klasową męzką filologiczną**, z klasą przygotawczą, z kursem nauk gimnazyalnym. Egzamina wstępne rozpoczną się 8 (20) Sierpnia r. b., a wykład nauk nastąpi dnia 20 Sierpnia (1 Września) t. r. Przy szkole znajdować się będzie **pensyonat p. Szymańskiego**, nauczyciela szkoły. Uczniom powierzonym jego opiece zapewnia się pomoc naukową i konwersacyę i naukę języków nowożytnych, lekcye zaś muzyki udzielane będą za oddzielną opłatą. Szkoła i pensyonat mieszczą się w domu **W-go Zawodzińskiego w Starym Rynku Nr. 4.** 246—8—5

I. JEZIERSKI

b. Inspektor gimnazyum Płockiego.

Szkoła IV-ro Klasowa Realna z klasą wstępną i Pensyonatem w Płocku,

pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj w domu W-go dra Smolińskiego, wprost Banku, zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów: że od wakacyi otworzona będzie Klasa czwarta, że do wykładu wejdzie język francuzki w godzinach planowych, a łacina za planem, i że zapis uczniów do pomienionéj szkoły, rozpocznie się 15 Sierpnia a rok szkolny 1-go Września (n. st.) roku bież.

PRZEŁOŻONY SZKOŁY

266-16-9 **A. UBYSZ.**

PENSYA

4-O KLASOWA ŻEŃSKA

EMILII ZALEWSKIEJ

w Prasnyszu

rozpoczyna rok szkolny z dniem 15 sierpnia r. b. zapis zaś uczennic i zgłaszanie się pensyonarek z dniem 1 sierpnia,

---

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.

LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.

POKOST skoroschnący. 230—26

TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.

PĘDZLE srebra i złota malarskie.

MASY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę Męzką **letnią**, najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

FR. FRAJCHEL

Stolarz przybyły z Warszawy

zawiadamia Szanowną Publiczność, że przyjmuje wszelkie roboty stolarskie. Ulica Zduńska № 116.

290 13—1

TAPETY

od kop. 14 poleca księgarnia

SCHWARTZA.

279 3—3

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż sprzedaję

DRZEWO SOSNOWE

na opał, po **rs. 8 kop. 50** z odstawą na miejsce a chociaż cena takowego jest tak niżką, jednakże **DRZEWO** moje jest **BARDZO DOBRE.** Zamówienia przyjmuję w swojem mieszkaniu przy ulicy Kolegialnéj № 304. 273—4—5

A. GRABOWSKI.

W mieście Wyszogrodzie

na dogodnych warunkach, jest do odstąpienia

HANDEL WIN

289 wiadomość na miejscu. 3-1

FORTEPIAN

do wynajęcia lub sprzedania. Ulica Warszawska, Nr. 7, w Oficynie. 287-1

Od 15-go Lipca r. b. będę przyjmował ubezpieczenia od ognia mając powierzoną sobie agenturę na powiaty gubernii Płockiéj od **Ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia,** którego Inspektorem jest **p. Zenon Tokarski** 23—51—8

Aleksander Nitkowski.

PAROWA FABRYKA

Cukierków Angielskich i CZEKOLADY

NOWO OTWORZONA

PAROWA FABRYKA CUKIERKÓW ANGIELSKICH I CZEKOLADY

„FORTUNA"

wyrabia wszelkie **CUKIERKI** i **CZEKOLADY** w najlepszych gatunkach sprzedając takowe w swym

SKŁADZIE GŁOWNYM W WARSZAWIE

277 *ELEKTORALNA Nr. 13.* 3—2

„FORTUNA"

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 20 Lipca (1 Sierpnia) 1882 roku, WTOREK. № 60.

Kalendarzyk

Wtorek. Piotra w Okowach.
Środa. N. M. P. Anielskiéj.
Czwartek. Znalez. ś. Szczepana

Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 0.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye

Wschód słońca o godz. 4 min. 21
Zachód słońca o godz. 7 min. 50.
Pełnia (Ostat. kwad. dnia 6 Sierpnia), o g. 6 m. 37 r.
Wschód księżyca o god. 8 m. 18 w.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Burza sobotnia**, któréj w Płocku około godziny 4-éj po południu, słabe mieliśmy tylko odbicie, spowodowała znaczne szkody w okolicach bliższych i dalszych, ucierpiały lasy, zboża a szczególnie budynki. Tych ostatnich miała się zwalić po wsiach ilość wielka. Przy szosie z Płocka do Łącka 26 starych topoli obalonych zostało. W numerze dzisiejszym dwa już podajemy opisy szkód przez tę burzę spowodowanych; wkrótce zapewne raporta gkorrespondentów naszych, doniosą nam in ne szczegóły ze stron różnych.

— **Wisła**, podług wiadomości jaką otrzymaliśmy, przybrała dość znacznie pod Krakowem i u nas więc spodziewać się należy przyboru wody, co wpłynie na polepszenie warunków żeglugi.

— **Żniwa** szczęśliwie dotąd się odbywające dzięki piękuéj pogodzie, zagrożone są obecnie ciągłemi od połowy zeszłego tygodnia deszczami. Oby nie powtórzył się rok 1880, w którym o téj saméj porze i przy tym samym kierunku wiatru, deszcz z chwilowemi tylko przerwami, przeszkodził zbiorowi świetnie również obrodzonéj pszenicy i spowodował ogólne jéj wyrośnięcie.

— **Węgiel kamienny** brunatny, czyli lignit, powiększy wkrótce nasze środki opałowe, co będzie dla stron naszych, w obec tak wysokich cen drzewa, istotnem dobrodziejstwem. Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że w dobrach Gołyszewo w niedługim czasie rozpocznie się eksploatacya tego prawdziwego bogactwa kopalnianego. Dobra powyższe leżą nad samą Wisłą pod Dobrzyniem; miasteczko to i okolica oddawna są znane jako posiadające we wnętrzu ziemi pokłady lignitu. Gołyszewo w tych szczególnie dobrych jest warunkach, że będąc niemal dokoła otoczone głębokiemi parowami, przedstawia większą łatwość przystępu do pokładów w głębiach jego terrytoryum się znajdujących.

— **O trąbie wietrznéj** sobotniéj, otrzymujemy następujące szczegóły z okolic Soczewki: Dnia 29 lipca około godziny 5-éj po południu, okolicę Soczewki nawiedziła straszna burza. Dzień ten, przy średniem ciśnieniu barometrycznem, był nawet dość chłodnym w stosunku do niedawno minionych upałów. Od rana szybko przeciągały gęste chmury, gnane w kierunku zachodu; od czasu do czasu przechodził niewielki deszcz, a zdala słychać było głuchy odgłos wyładowywania się elektryczności. Około godz. 4-éj, cała wschodnia strona horyzontu pokryła się granatowemi, sinemi, prawie czarnemi chmurami, które z wzmagającym się wiatrem, zapowiadały zbliżającą się grozę. Naraz zrobiło się prawie ciemno.... szalony wicher z ulewnym deszczem, jakby demoniczną siłą, usuwał i zmiatał wszystko co spotkał po drodze, głośny szum całéj masy spadającéj wody, huk łamiących się i zlatujących drzew i gałęzi, przedstawiał chwilę, w któréj naraz trudno się było opamiętać i zdać sobie niejako sprawę z położenia rzeczy... Było straszno, rozhukanie potęg powietrznych, groza niewypowiedziana, do ostatnich swych krańców doszła. Zdawało się, że z przesilenia tego świat całym nie wyjdzie..

Dziś dopiero wróciwszy z lasu, mogę ocenić niebezpieczeństwo na jakie byłem narażony wraz z rodziną, w odległości bowiem pół wiorsty od miejsca gdzie przez lato mieszkam, przechodziła straszna trąba powietrzna. Kto sam nie widział podobnie okropnego a zarazem wspaniałego widoku zniszczenia i ruiny, ten nie jest w stanie ocenić straszliwéj potęgi groźnego żywiołu. W lesie rządowym w III i IV okręgu w obrębie Możdżeń, między wsiami: Dzierżązną, Sendeniem, Soczewką a Mościskami, na przestrzeni szerokości pół wiorsty a długości około dwóch, leżą zwalone całe stosy złamanego, zmiażdżonego drzewa: wyniosłe wiekowe sosny i dęby, złamane, zgruchotane, skręcone w powrósła, podarte na szczapy i drzazgi, to znów wyrwane z ziemią i korzeniami, świadczą o sile, o potędze wprowadzonego w ruch powietrza. Widok podobny na szczęście nie często się trafia, ale kiedy już jest, to go warto zobaczyć, by ze skutków ocenić jak są potężnemi czynniki natury. Szkody zrządzone trudno dziś ocenić, będzie to kilkodniową pracą urzędników leśnych; w każdym razie przechodzą znacznie summę rubli sto tysięcy, gdyż starych drzew powalonych liczą na około 20,000. *G. K.*

— **Z Płockiego.** W zeszłą sobotę, pomiędzy godziną 5 a 6 po południu, nad Wyszogrodem rozszalała się straszna burza, wicher był tak silny, że z kilkunastu zabudowań pozrywał dachy, poobalał parkany, złamał kilkadziesiąt sztuk drzew owocowych w ogrodach, obalił stodołę, która przygniotła znajdującego się w niéj gospodarza; grad wytłukł pszeszło 500 szyb w oknach, na miejscowym magistracie zerwany został dach, w skutek czego woda przeciekła przez sufit i podłogę pierwszego piętra, a następnie dostała się do kasy miejskiéj. Straty z tego powodu w przybliżeniu obliczają do rs. 3000.

Już to po raz drugi ziemię Wyszogrodzką w tak krótkim przeciągu czasu nawiedza burza. W zeszłym numerze pisma niniejszego donieśliśmy o burzy gradowéj w Rembowie, teraz dowiadujemy się że taż sama burza, która miała miejsce w dniu 21 m., przyczyniła znaczne szkody w okolicznych wsiach: Orszymowie, Grodkowie, Grodkówku, Pruszczynie i Pozarzynie. Grad padał tak wielki, że pozabijał kury i kaczki, a w niektórych wsiach powybijał wszystkie szyby w oknach, zrządziwszy straty w zbożu na pniu stojącem do rs. 10,000.

O cholerynie, która pokazała się w Drobinie, mamy pocieszające wiadomości. Przybyły na miejsce z polecenia władzy lekarz powiatowy p. dr. Brzozowski, przekonał się, że wspomniany już przez nas Goldwasser, zjadłszy nieświeżéj baraniny, a jak inni utrzymują, gęsiny, napił się podejrzanéj czystości wody, nagle zachorował na ostry katar żołądka i kiszek, skutkiem czego w przeciągu 16 godzin umarł; innych chorych dr. B. nie znalazł i podług jego opinii choleryny, a tembardziéj cholery, nie było i niéma w Drobinie.

O urodzajach mamy do zanotowania, jak do ostatnich burz i deszczów, pomyślne wiadomości. Żyto prawie wszędzie zebrane, dokonany w niektórych miejscowościach omłót próbny tego ziarna, dał świetne rezultaty, nie mówiąc o słomie, któréj jest wielka obfitość; do zbiopu przenicy i niektórych jarzyn już przystąpiono, lecz deszcze padające w ostatnich dniach przeszkadzają pomyślnemu sprzętowi. Zbiór przenicy i jarzyn zdaje się że także będzie obfity, z wyjątkiem grochu, który z powodu posuchy nie rokuje dobrego urodzaju i plonu, gdyż ziarno przed zupełnem wykształceniem się nie dojrzało i zaschło. Trawy zebrane zostały w dostatniéj przecięciowo ilości, braku więc siana nie będzie. Rośliny okopowe są w dobrym stanie. Kartofle w ogóle ucierpiały od suszy, lecz deszcze padające w ostatnich dniach, znacznie wpłynęły na polepszenie ich stanu. *Veritas.*

— **Z Płońska.** Rada Towarzystwa Straży ogniowéj ochotniczej w Płońsku, ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości

DUMANIA PRZY CYGARZE.

(dalszy ciąg).

Po pięknym ogrodzie wyobraźni rozpocząłem przechadzkę.... Napawając się wonią kwiatów i przypatrując się ich przepysznym kształtom i barwom, spotkałem na ścieżce, mego starego nauczyciela, który wyglądał tak samo jak go widywałem w dzieciństwie. Poznałem nawet surdut tabaczkowy i halsztuch staroświecki. Uśmiech dobroduszny i jowialny ożywiał twarz pomarszczoną, szedł podpierając się laską również dobrze znajomą. Staruszek przywitał mię poufale i protekcyonalnie poklepał po ramieniu.

— Ładny masz ogród mocium panie—rzekł pedagog.—Ojciec twój musiał być dobrym gospodarzem i miał poczucie piękna, gdy tak go wspaniale urządził.

— Ten ogród sam założyłem panie profesorze—odparłem chełpliwie.

— Co, ty założyłeś ten ogród mocium panie! Et, bredzisz kochanku, zawsze lubiłeś kłamać i jak widzę nie pozbyłeś się téj szkaradnéj wady dotąd.

— Mówię najczystszą prawdę....

— Daj pokój mocium panie, jesteś młokos a tu stoją w klombach niebotyczne drzewo. Wy młodzi ludzie lubicie teraz chwalić się bez miary, ale to nie ma sensu mocium panie. Lada moment posłyszę żeście wy wybudowali piramidy Egipskie i wodociągi Rzymu. Że wykręciliście dziurę ś-go Gotarda, to wam się zdaje że wszystko umiecie i że wszystko jest dziełem rąk młodych, choć wszystko jest spuścizną ojców.

— Przecież pan profesor nie zaprzeczy że tunel ś-go Gotarda jest arcydziełem naszych czasów.

— Nie zaprzeczam zasługi nikomu mocium panie, ale nie mniéj przeto jestem mocno przekonany, że zrobienie tunelu zawdzięczacie ludziom co spoczęli w grobie.

— Przecież postęp w stuce inżynierskiéj i nowe wynalazki dziewiętnastego wieku....

— Aha, rozpoczynasz już ulubioną piosnkę o dziewiętnastym wieku ale napróżno bo mię tem nie przekonasz, wiesz przecie mocium panie że nic nowego pod słońcem.

— Przecież użytku pary nie znano dawniéj ani takiego tunelu....

— Et, chwal się waszą dziurą.... a ja ci powiadam mocium panie że nie robieniem dziur szczycić się powinniście, bo w waszym przemądrym wieku wszystko się podziurawiło; ale ja wtedy wam dam oklask zasłużonego uznania, gdy potraficie one pozałatywać wszędzie. Każda wasza robota tandetna, wszystko się chwieje i rozpada, pojęcia macie podziurawione materyalizmem i pychą nadmierną, serca samolubstwem, wiarę mrozem zwątpienia, swobodny humor apatyą. Takie dziury mocium panie byle czem się nie plombuje; potrzeba ku temu szczeréj pracy, ducha pokory i miłości chrześciańskiéj, która jedynie zdoła zreformować błędne pojęcia człowieka i uzdrowić chory organizm ludzkości.

— Niesprawiedliwym jesteś panie profesorze, czyż można dzisiejszemu pokoleniu zarzucić brak miłości bliźniego, gdy tyle się tworzy nowych instytucyj dobroczynnych, przecież to najlepsza i najpiękniejsza strona naszego czasu....

— A zajrzyj no kocharku w pobudki tych czynów filantropijnych .. obaczysz ile tam fermentu próżności, jaką tam rolę odgrywa trwoga o swoją przyszłość....

— Pokłócimy się panie profesorze, dyzertacya w téj materyi stała się niemożliwą z panem, słuchać nie mogę tak opacznie tłomaczonych czynów. Żegnam pana.

— W gorącéj wodzie mocium panie jesteś kąpany.

— Niesprawiedliwość każda mnie oburza, zgrozą jestem przejęty, tak może mówić człowiek u którego uschło serce.

— Ależ poczekaj chwilę mocium panie i powstrzymaj sangwiczny ferwor oburzenia, który bądź co bądź

ogółu, iż w dniu 13 n. s. Sierpnia roku bieżącego, w niedzielę punkt o godz. 6-éj wieczór, W. Dr. Jędrzejewicz, będzie miał odczyt *O kometach.*

Na miejsce do wypowiedzenia odczytu obrany został budynek straży ogniowéj; celem zaś odczytu jest powiększenie funduszu straży ochotniczéj. Bilety na takowy po rs. 2 w pierwszych 3-ch rzędach i po rs. 1 w następnych, można wcześniéj zamawiać w Handlu p. Klamborowskiego.

— **Z pod Bodzanowa** piszą do nas: Postanowiłem zdawać wam co tydzień relacyę o postępie prac rolniczych w naszych okolicach, przynajmniéj w czasach gorętszéj walki na polu działalności ziemiańskiéj. To postanowienie moje widzicie że spełniam z sumiennością od paru miesięcy; a więc przejdźmy do porządku dziennego. Ostatni mój raport, był z d. 22 b.m. czyli z soboty, w którym to dniu rano przy +18 R. padał o godzinie 4-éj rano deszcz kroplisty, przed 5-tą ustał, a więc dokończaliśmy zbioru żyta. Niedziela 23 b. m. i poniedziałek odznaczyły się prześliczną pogodą, mniéj trochę wtorek 25-go, z tem wszystkiem jednak zbiór żyta, dokonany został w wyjątkowo przyjaznych okolicznościach i wszyscy prawie mamy je zwiezione do stodół suchem i zdrowem, prawie bez deszczu. O plenności tego zboża pisałem w poprzednim raporcie szczegółowo, tu dodam, że co do ilości kóp, niéma co narzekać, o czem świadczą liczne sterty po polach z żytem, niepomieszczonem skutkiem nadmiernego urodzaju pod dachem, od lat kilku niewidzialne w okolicach Bodzanowa, w takiéj jak obecnie ilości.

Lecz idźmy daléj koleją chronologiczną; w dniu 29-m b. m. rano drobny deszczyk przepadał, niezważaliśmy nań i rozpoczęto żniwo pszenicy; przed 10-tą rano deszczyk przestał padać, wieczorem przy ciepłem słońcu dało się związać to, co pożęto lub pocięto dnia tego. W następnych dniach 27-m i 28 b. m., to jest w czwartek i piątek, deszczyk padał naprzemiany, nie przeszkadzał jednak stanowczo zbiorowi pszenicy, choć przy ciągłéj obawie; co zebrano, związano. Wielu odważniejszych złapało cząsteczkę dokonanego zbioru i zwiozło do stodół, reszta stoi na polu w mendlach lub sztygach. Co jutro będzie, nie wiemy, gdyż w chwili pisania niniejszego biuletynu, w piątek o godzinie 11-éj w nocy (28 lipca), deszcz rozpadał się na dobre. Ziarno pomimo obawy jakiéj napędziła rdza (Uredo), dorodne, na ciężkość snopów narzekają fornale. Jęczmień w połowie zwieziony do stodół. Owies leży na pokosach, które się pokaźnie przedstawiają. Grochy dziś ciąć zaczęliśmy po górkach. *A. D. M.*

— **W Rypińskiem** dnia 22 lipca, o godzinie czwartéj po południu, burza gradowa nawiedziła folwark Radzynek i Krystyanowo w gminie Żałe. Trwała ona do godziny 6-éj, czyli całe dwie godziny. Grad zbił zboże na polach tych dwóch majątków, a mianowicie na Radzynku należącym do p. Wł. R. pszenicę na przestrzeni 50 morgów, żyto na tyluż morgach, owies na 30 i groch na 25 morgach.— Straty oceniono na rs. 3,000. Na folwarku Krystyonowo, należącym do s. s. F., a dziś w dzierżawie będącym, grad zniszczył pszenicę na przestrzeni 35 morgów, żyto na 18 i owiesna 42 morgach. Straty oceniono na rsr. 2,658. Zboże na obydwóch folwarkach nie było ubezpieczone od gradobicia.

Dnia 24-go lipca o godzinie trzeciéj po południu, chłopczyk sześcioletni Andrzéj J., kąpiąc się w jeziorze we wsi Brzuze, utonął; zwłoki nieszczęśliwego dziecka wydobyte zostały z wody za pomocą grabi przez dwóch włościan tejże wsi.

— **Z Mławskiego.** Kronika lipcowa pożarów w Mławskiem, dość groźnie się przedstawia. Dnia 10 lipca we wsi Radzanówek należącéj do gminy Ratowo, zgorzał dom włościański i chlew, oraz różne sprzęty domowe, należące do Franciszka Lewandowskiego. Ogień wszczął się z komina, który był w złym stanie. Straty wynoszą rs. 512.—Dnia 16 lipca we wsi Krzywonoś w gminie Dembsk, spaliły się prawie wszystkie zabudowania gumienne dworskie, a w nich 6 sztuk wołów, trzy krowy, ogier i różne narzędzia gospodarskie, należące do dzierżawcy tegoż folwarku p. St. W. Straty w zabudowaniach i iwentarzu wynoszą rs. 1,150. Nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez przyjętych do roboty żołnierzy pułku Nizowskiego, wywołało ten smutny wypadek. Tegoż samego dnia spłonęły we wsi Żabino należącéj do gm. Szczepkowo, dom mieszkalny, szopa dla bydła i różne sprzęty domowe, będące własnością częściowego właściciela An. Ż. Ogień wszczął się z pieca używanego do pieczenia chleba. Straty wynoszą rs. 130.—W nocy z dnia 12 na 13 lipca, we wsi Podkrajewo w gm. Kosiny, wszczął się pożar od którego spłonęły 3 domy mieszkalne, tyleż stodół i chlewów, należące do włościan téj wsi. Straty w zabudowaniach i sprzętach domowych i gospodarskich, oraz w iwentarzu żywym i zbożu w ziarnie, wynoszą rsr. 4117. Przy gaszeniu pożaru mocno opalili się włościanie Paweł Gołąbczak i parobek jego Ignacy Borowski, którzy natychmiast odesłani zostali do szpitala św. Wojciecha w Mławie. Ogień najprzód pokazał się w stodole Pawła Gołąbczaka, w któréj nocowała jego czeladź, prawdopodobnie więc przyczyną było nieostrożne obchodzenie się z ogniem, a najprędzéj z... papierosem.—Dnia 21 lipca o godzinie 1-éj po południu, uderzył piorun w zabudowania włościańskie we wsi Wola Szydłowska. Ogień zniszczył 4 stodoły, 3 obory, zboże w ziarnie i różne sprzęty gospodarskie. Ogólna strata wynosi rs. 770.—Wreszcie dnia 15 lipca piorun uderzył w czwarty słup telegraficzny od stacyi Mława drogi żelaznéj Nadwiślańskiéj. Przytomność urzędnika dyżurnego w izbie telegraficznéj będącego, zasłoniła od wypadku tak jego samego, jako też i aparat, albowiem za odezwaniem się pierwszego grzmotu, przybiegłszy do aparatu, zamknął go i zaledwie zdążył opuścić drut w ziemię, gdy piorun uderzył i po drucie od słupa wpadł do izby telegraficznéj, lecz żadnego uszkodzenia nie zrobił.

Co do wypadków innéj natury, podam tu do waszéj kroniki następujące:

We wsi Strzałkowo w gminie Stupsk, dwuletnia dziewczynka, córka włościanina Maryanna Z., bawiąca się pod stodołą, uderzona została wierzejami silnym wiatrem oderwanemi; w godzinę po tym wypadku życie skończyła.—We wsi i gminie Zielun, dziewięcio letni chłopiec Leonard N., kąpiąc się w rzece Działdówce, utopił się.—W téj saméj rzece utopił się podczas kąpania, we wsi Rzężawy w gminie Rozwozin, 20 letni włościanin Stanisław S.

Koniokradztwo zawsze u nas dostarcza nie mało faktów do kroniki kradzieży: W nocy z dnia 17 na 18 lipca, ukradziono z paśniku we wsi Piekiełko, należącéj do gminy Mława, dwie klacze wartości rs. 90.

Łowy skierowane przeciw zbiegom więziennym i wszelkiego gatunku złoczyńcom, to zwykłe zajęcie straży ziemskiéj w powiatach nadgranicznych. Starszy strażnik ziemski rewiru dąbrowskiego, Lewandowski, wyśledziwszy we wsi Kocięcino Brodowe należącéj do p-tu Sierpskiego, zbiegłego aresztanta, poszlakowanego o udział w rabunku, takowego przyaresztował i oddał w ręce władzy, jak również odebrał rewolwer sprzedany przez tego aresztanta włościaninowi Jakóbowi C.— Skradziony koń w miesiącu kwietniu r. b. włościance wsi i gminy Zielona, wdowie Józefie R., straż ziemska teraz wyśledziła i odebrała, w chwili gdy go sprzedawał w osadzie Żuromin w p-cie Sierpskim mieszkaniec wsi Szustek z gminy Okalewo powiatu Rypińskiego, Marcin M.

— **Gęsi a indyki.** W stosunkach czysto gospodarskiego znaczenia, nic tyle niedrażni nie robi niepokoju, nie wywołuje nieporozumień, pomiędzy rolnikiem a gospodynią wiejską, jak ptactwo w tytule niniejszego artykuliku wymienione. Pomówimy o tym błahym napozór, a w rzeczywistości dość ważnym przedmiocie.

Żona moja, wychowana w Warszawie, gdy przed ośmioma latami przenieśliśmy na wieś na własne gospodarstwo, kobieta dobrych chęci, ale owocześnie zupełnie niepraktyczna gospodyni wiejska, napatrzywszy się w wielkich gospodarstwach Łomżyńskiego, do których z Warszawy robiliśmy gościnne wycieczki, że panie tamtejsze tysiącami hedują gęsi i indyki, nuż na własnéj siedzibie, na skromnéj dwudziesto włókowéj wiosce szlacheckiéj, naśladować się zachciało jaśnie panie milionowe. Sam owocześnie teoryk agronomiczny, nie sprzeciwiałem się temu; gdy jednak po roku hodowli 50-u indyk, wzięty pod kredkę rachunek przekonał: że wyżywienie jednéj indyki od chwili jéj wylężenia, przypuśćmy w maju, do chwili zbytu zwykle na zapusty, czyli przez 9 miesięcy, albo przez 270 dni, licząc już minimum dziennie 6 groszy, kosztuje rs. 8 kop. 10, wliczając w to cyfrę już i utrzymanie pastuszki; gdy rzeczone 50 indyk ze szczętem zniszczyły 240 prętów jęczmienia i 150 pr. owsa, co przeciętnie obliczając czyni: jęczmienia korcy 7 po 4 owsa 3 korce po 2 ruble, to na jedną indykę wypadnie kop. 68, czyli utrzymanie indyki kosztowało rs. 8 k. 78, a że sprzedaną została sztuka przeciętnie po rs. 2 k. 3, przeto czysta strata na jednéj sztuce rs, 6 k. 75, czyli na 50 sztukach rs. 337 kop. 50.

Naturalnie wobec tych cyfr, chów indyk zaraz w pierwszym roku mego gospodarstwa ustać musiał, chociaż moja żona przekonać się nie dała, żeby coś kosztował, boć przecie nic się gotowego grosza, obok mało znaczącéj pensyi pastuszce, nie wydało, a przeszło 100 rubli było dochodu. Tak to panie nasze chciałyby gospodarować w naszych spichlerzach, za nic mając wartość pośladów, co ja mówię pośladów... wiele i wiele tą drogą wychodzi czystego ziarna.

Gęsi uważałbym za konieczne złe w gospodarstwie ze względu na pierze i puch jaki wydają, tam zwłaszcza gdzie są córki dorastające, którym wyprawę przygotowywać trzeba powoli. Gęś gdy ma wodę blizko, nie wiele rzeczywiście kosztuje jéj wychowanie, ale trzeba ją hodować w większéj masie, aby się dobra pastuszka opłacila; gęś nie tyle co indyka, ale zawsze przy złym dozorze znaczące wyrządza szkody w zbożach, a co więcéj w łąkach i pastwiskach, bo gdzie ptak ten przejdzie i pomiot swój pozostawi, tam już stracone pastwisko dla bydła... trawa nieodrośnie, bo ją alkaliczny pomiot gęsi wygryzie i wypali. Dochód z gęsi zwykle rubla za sztukę pozyskiwany, krytyki niewytrzymuje wprawdzie, ale zresztą w razie potrzeby w oddalonych wioskach od miast większych, gdzie trudno o świeże

---

cenię w tobie. Są jednostki zacne, są jeszcze szlachetne porywy serca, ale to wyjątki mocium panie, tkane z przebłysków dawnych pojęć, mówiłem o barwie cechującéj ogół...

— Żegnam cię panie profesorze, bo takich słów negacyi i pesymizmu słuchać nie chcę. Nie porozumiemy się nigdy. Żegnam pana.

— Poczekaj chłopcze, będziemy mówili o czem innem—i staruszek porwał mię za rękę. Byłeś pilnym uczniem i kochałem cię zawsze serdecznie. Szkoda że nabyłeś uporu i zarozumiałości, którą nasycone jest teraz powietrze. Nie obwiniam ciebie boś młody i niedoświadczony....

— Profesorze! my w słońcu postępu dojrzewamy szybko.

— No, no, nie gniewaj się mocium panie, możemy zmienić przedmiot rozmowy.

— Z tego będę wielce zadowolonym—odparłem rozradowany że się przykra dyskusya z zacofanym umysłem zakończy.

— Powiedz mi chłopcze, co tam u was na wsi się dzieje; mieszkając teraz w mieście, nic nie wiem, a ciekawy jestem trybu wiejskiego życia.

— Trudne dałeś mi zapytanie profesorze, żyjemy jak można, są chwile wesołe wypełnione powodzeniem, lecz miewamy także dnie zgryzot i trudne do przejścia Rubikony.

— Zbywasz mię ogólnikiem mocium panie, a ja tego nie lubię. Odpowiadaj więc na zapytania kategorycznie: w jakiéj znajduje się fazie gospodarstwo rolne? Tylko cię proszę, mów szczerze.

— W ostatnich dziesięciu latach rolnictwo zrobiło u nas postęp znaczny, u zamożnych gospodarzy zmiany są wyraźniejsze i korzyści materyalne większe, niż dawniéj bywało. Ludziom zaś nie posiadającym dostatecznego obrotowego kapitału, ciężko dziś bardzo. Najtrudniéj jest teraz złożyć pierwszy zapasowy tysiąc rubli na kapitał procentujący, lecz kto go już zdobył, staje się panem sytuacyi i wszystko mu pójdzie jak po maśle. Nie myśl wszakże profesorze abym, zbyt wielką wagę do tak małéj sumki przywiązywał. Dziś u nas tysiąc rubli jako suma nic prawie nie znaczy, można powiedzieć że wartość produkcyjna jednego tysiąca, jest żadna w treści, lecz za to w zasadzie u podstaw pracy rolnika, jako pozostałość od niezbędnych nakładów, staje się kamieniem węgielnym posiadania miliona.

— Fiu, fiu! mocium panie, to dobrze wam się dzieje, gdy o milionie marzyć możesz.

— Ależ trzeba dojść do owego tysiąca, który jest symbolem kamienia filozoficznego.

— Bądź co bądź pocieszyłeś mnie znakomicie, mocium panie, bo to człowiek czytając różne pisma peryodyczne, takiego najé się strachu, że ciągle ma na myśli stary frazes nec locus ubi Troja fuit. Chwała Bogu iż tak źle nie jest, jak piszą w gazetach. Kwestyę oświaty ludowéj opuszczam, bobyśmy się znów posprzeczali z sobą; w téj materyi mam zdanie wyrobione, jako specyalista lepiéj poinformowany i świadomszy od ciebie mój drogi. Pod względem zaś wiejskich stosunków towarzyskich, muszę ci się przyznać, mocium panie że jestem jak tabaka w rogu. Powiedz więc z łaski swojéj, czy możliwą jest na wsi harmonia sąsiedzka i podtrzymywanie stosunków uprzyjemniających ciche życie parafialne?

— Wolałbym profesorze na to pytanie nie odpowiadać, jeśli kiedy, to w tak drażliwéj materyi milczenie jest złotem.

— Przecież nie byłem plotkarzem nigdy, więc możesz mi zaufać... Do moich studyów etyczno, pedagogicznych i psychologii, nad którą ślęczę lat dwadzieścia, potrzebne są różnorodne wiadomości. Myślałem o wycieczce w głąb kraju, lecz straszno mi przejechać miejską rogatkę—projektu się nie wyrzekam zupełnie wszakże opowiadania twoje mogą przynieść pewną korzyść. Nie miej że mnie za ciekawego plotkarza lub intryganta....

— Czyż mógłbym podejrzywać o taką nizkość, mojego zacnego nauczyciela?

— Więc mów śmiało.

mięso wołowe, o baraninę i t. p. gęś daje smaczny pokarm zawsze pod ręką będący, co wiele znaczy i dla tego my mężowie ptaka tego ze względu na egoistyczne pobudki—na pierze, tolerujemy, choć znowu to nieszczęśliwe *podskubywanie puch* wprowadza nas nieraz w kolizyę ze stróżami z urzędu, pilnującymi porządku publicznego i w dwójznacznem stawia nas położeniu, jeżeli zwłaszcza jesteśmy członkami Towarzystwa opieki nad zwierzętami. *A. D. M.*

— **Pomnik Mickiewicza w Krakowie.** Pod tym tytułem od naszego stałego współpracownika p. F. N. z Rypińskiego, otrzymaliśmy list następujący, napisany pod świeżem wrażeniem zdania wielu rodaków w Krakowie.

Komitet budowy pomnika zatwierdził już, że pomnik ma być postawiony w Rynku Krakowskim pomiędzy kościołem Panny Maryi a Sukiennicami, wychodząc jednak z zasady, że niéma reguły bez wyjątku, że zatem i decyzya komitetu zmienioną być by mogła, jeśli ta zmiana ma być korzystną, pragnę zwrócić uwagę ogółu i komitetu na przedmiot tak ważny, a liczę na to, że cała prasa krajowa postara się zwrócić uwagę publiczną w celu dokładniejszego wyśledzenia, za którem z dwóch miejsc wskazanych na postawienie pomnika, opinia publiczna przeważy się. Wszak pomnik ma być okazem wdzięczności całego narodu dla wieszcza naszego, warto więc w tym razie wysłuchać głosu plebiscytu, choćby na ten raz z saméj inteligencyi złożonego.

Wszyscy to czują i to nie ulega już wątpliwości, że pomnik: 1° Straci wiele na efekcie jak postawiony będzie w Rynku, gdzie w stosunku do swych rozmiarów, otoczony będzie olbrzymiemi gmachami, jakiemi są Sukiennice i kościół P. Maryi 2° Wzgląd na to, aby pomnik codziennie był widziany przez mnóztwo osób przechodzących, nie jest dobrze obmyślany, bo wiemy z doświadczenia, że rzeczy najcenniejsze, tracą swój urok i powszednieją u tych, których oczom ciągle się przedstawiają—pędząc za pilnym interesem ani uwagi nie zwraca się na to, co w innym razie cześć w nas wywołuje. 3° Do nagromadzonych zatem pamiątek narodowych w jedno miejsce w Rynku, dodanie jeszcze pomnika, nie wpłynie dodatnio i nieodpowie wysokiemu celowi.

Wskazano mi za to miejsce najodpowiedniejsze na postawienie pomnika, a tem jest wzgórze dominujące nad plantami przy ulicy Widok; miejsce to jest obszerne, otoczone drzewami, trawnikami, kwiatami i jest naprzeciw akademii sztuk pięknych, a jednak w właściwem oddaleniu od tego pięknego gmachu; dotyka też ulicy którą wszyscy podróżni od dworca kolei wjeżdzają do miasta, na samym więc wstępie do Krakowa pomnik będzie widziany przez swoich i obcych. Mnóztwo osób spacerujących po Plantach w dnie powszednie i w święta, a już tylko dla przyjemności, będzie się tu tłumnie zgromadzać; ojcowie i matki objaśniać będą młode pokolenia, których tu zawsze jest pełno *) czem był wieszcz dla narodu, będą wpajać miłość i cześć dla niego w młodociane serca.

Są w Krakowie ludzie z takim zapałem pragnący aby pomnik na tem właśnie stał wzgórzu, że chcą go jeszcze wywyższyć, zwożąc nań ziemię własnemi rękami i mówią: „Siemiradzki, ten mistrz sztuk pięknych to miejsce upodobał dla pomnika, on najlepiéj odczuł, że kiedy wieszcz nasz za życia potrzebował całą piersią oddychać wśród natury, wśród drzew, łąk i kwiatów, to odpowiednio do tego uczcić należy i pamięć jego!“ Dalby więc Bóg aby nieśmiertelny duch wielkiego wieszcza naszego z wierzchołka pomnika swego na kopcu, miłością „spółbraci wzniesionego, mógł czuwać przez wieki następne nad mnogiemi pokoleniami rozwijającego się i kwitnącego ludu, tak przez siebie ukochanego.

Dla uzupełnienia téj myśli pragną jeszcze, aby wewnątrz pomnika urządzić spiralne schody, tak jak to jest w kolumnie V e n d ô m e w Paryżu, a zapewniają i wierzę temu, że takie mnóztwo osób będzie zwiedzało pomnik, że z opłaty za wnijście, kolosalne dochody stworzą się, które obracać należy na Macierz; że więc pomnik wieszcza stanie się niewyczerpanem źródłem dochodu dla téj najpiękniejszéj narodowéj fundacyi...

Oby prasa krajowa rozpowszechnić raczyła te kilka uwag i wesprzeć je chciała swą powagą w celu zwrócenia ogólnéj uwagi na kwestyę tak wielkiéj doniosłości.

F. N. z Rypińskiego.

*) Na plantach po całych dniach bawią się dzieci z całego Krakowa.

W kwestyi pełnomocników gminnych.

W zeszycie „Biblioteki Warszawskiéj“ za marzec r. b., był pomieszczony artykuł p. Machczyńskiego, wyjaśniający stanowisko w zarządzie gminnym dwóch wybieralnych członków, wójtowi po roku 1879 dodanych. Pragnąc być zwięzłym co do przedmiotu, pan M. dosłownie przytacza odnośne paragrafy postanowienia Komitetu do spraw Królestwa Polskiego.

Zdawałoby się, że po tem wyjaśnieniu nie będzie już wątpliwości, jak powołanie swoje na urząd rozumieć i wykonywać mają dwaj pomienieni wybrańcy gminy. Rzecz w praktyce tymczasem inaczéj jest traktowaną. Oto przyczyny:

Określając znaczenie wzmiankowanego urzędu, w zestawieniu z pozycyą pełnomocnika gminy, o którym mówi art. 16 Ustawy gminnéj pod lit. *g.*, pan M. charakter tego ostatniego (pełnomocnika) znacznie obniżył, traktując przeznaczenie jego w ten sposób: „Zachodzi wielkie podobieństwo między nim, a znanym w Rosyi *chodatajem po dielam* (podejmującym starania w sprawach cudzych), człowiekiem prywatnym i bez żadnego charakteru urzędowego, który rolę adwokata odgrywa“ (str. 337).

Co to jest w rozumieniu naszem ten „chodataj“ rosyjski?

Ze względu na zabiegi téj kategoryi ludzi, do powyższego rysu dodać winniśmy to jeszcze, że się taki „chodataj“ sam uprasza i czelnie ludziom narzucę, dobijając się upoważnienia dla zastąpienia ich przed urzędem: pisze podania, wydeptuje progi w prywatnych lokalach reprezentantów władzy i szuka dróg przejścia dla interesów, za pomocą protekcyi i rozwijanych pokątnie zabiegów, przez ujmowanie sobie woźnych i kancelistów. Wygra sprawę lub nie, to na drugim u niego planie, a zadanie główne! cel osobisty, zysk. U nas zakulisowy ten bohater pieniactwa i krzywych spraw, ma miano pokątnego doradcy.

Miałżeby to być ów pełnomocnik, na którego ustawa gminna wskazuje?

Znacznie co do tego chybił p. Machczyński z wywodem i porównaniem. Są w Rosyi „chodataje“, ale są także i pełnomocnicy; jak dla naszéj gminy, tak i dla gminy (wołosti) w Cesarstwie, odnośna ustawa wskazuje tych ostatnich w jednem i tem samem znaczeniu. Nie rozumiemy gdzie tu „podobieństwa“ dopatrzyć można? Jedni po urzędach słaniają się prywatnie, przebiegami drogę torując sobie, gdy drudzy działalność swą rozwijają z upoważnienia, a dowodem tego ich charakteru, uchwała gminna (prygowor).

Mieliżbyśmy ciągnąć koniecznie sami do obniżenia stanowiska pełnomocników w gminach Królestwa? Nie; u nas gminy od samego początku nowéj organizacyi swojéj (1864). nigdzie jeszcze pełnomocników nie miały, wyboru ich gminom nikt dotąd nie przypominał i zleceń zbiorowo nie próbowano powierzać nikomu. Nowość, nie mająca praktyki żadnéj, oto przyczyna nieustalonego dotąd pojęcia. Trzyletnie debaty prasy warszawskiéj (Wiek, z r. 1880, oraz Gaz. Warsz. № 37 i 258, z r. 1881) to nam wskazują, że potrzebę pełnomocnika zrozumiano nareszcie w gminach.

Jakie są funkcye jego? Oto pytanie, które na rozwiązanie czeka.

W praktycznem zastosowaniu ustawy gminnéj, zaszły pewne, nawet wielkie i zasadnicze zboczenia od litery jéj paragrafów (szkółki wiejskie, obsadzenie pisarzy. rewizye kasy i t.d.). Stanęła sama przez się na porządku niezbędność wprowadzenia biegu spraw gminnych w koléj właściwą, niezależną od nikogo i tak w ustawie gwarantowaną. Kto się powinien tem zająć? Tu, na tym punkcie, zaszła różnica w zapatrywaniach prasy. P. Machczyński wyjaśnił to, ale od przyjęcia swoich wyjaśnień „chadatajem“ odstręczył.

Jak ta kwestya stała poprzednio?

W uchwale komitetu do spraw Królestwa z 22 grudnia (3 stycznia) 1879/80 roku, dwaj przydani wójtowi z wyborów członkowie zarządu gminnego, nazwani zostali w tekście urzędowym „upełnomocznymi“, zatem w dosłownym przekładzie *pełnomocnikami*; co do reprezentantów *nie zarządu*, lecz *gminy całéj*, tych ustawa gminna (art. 16 lit. *g.*), nazywa „powierennymi“ i tę ich nazwę w pierwotnym (1864 r.) przekładzie tejże ustawy spolszczono przez wyraz „pełnomocnicy.“

Jak widzimy, tożsamość nazwy polskiéj dla dwojakich urzędów gminnych, spowodowała, że w całym kraju (po r. 1879) przypuszczano zlanie obu pozycyj razem. Tak oto naprzykład, jeden z wybranych na ten urząd w zarządzie, odpowiadając „Wiekowi“ przez „Gazetę Warszawską“ (Nr. 37, z r. 1881), utrzymuje stanowczo, że „powoływanie się na atrybucye pełnomocników w znaczeniu ustawy gminnéj, jest *bezzowocne*, mandaty bowiem, wystawione przez gubernatorów na wzmiankowany urząd (w zarządzie), nie obejmują tego.“ Inny członek zarządu, pragnąc szczegółowo wyjaśnić znaczenie pełnomocników, tak pogląd swój w tejże Gazecie Warszawskiéj (nr. 258) wykłada: „Tekst art. 16 lit. *g.* ustawy, oraz uchwała komitetu do spraw Królestwa, jest to samo; pierwsza mówi o pełnomocnikach gminnych głucho, gdy druga wyraźnie i szczegółowo ich atrybucye określa.“

Zasadniczy błąd pojmowania dwóch odrębnych stanowisk w gminie, zbyt stał się upowszechnionym, żeby to było łatwem do usunięcia.

Artykuł p. Machczyńskiego dosłownem przytoczeniem uchwały komitetowéj i wnioskowaniem swojem, wykazał wprawdzie mylność tego łączenia dwojakich władz, lecz mało kogo przekonał. Niedokładność motywów jego wypływa ztąd, że pojmowanie gminnego pełnomocnika, według ustawy (nie członka zarządu), obniżył on aż do zrównania z „chodatajem“ rosyjskim, naszym zaś pokątnym doradcą. To wpływ ujemny miało, zatem i twierdzeń artykułu nie przyjęto za zgodne z prawem.

Ustawa gminna nie może w tem znaczeniu rozumieć pełnomocników.

Daléj (str. 338) podnosi wprawdzie p. Machczyński pozycyę tę do godności *plenipotenta* (powierennyj) i mówi, że „przeznaczony on jest do prowadzenia interesów gminy, robienia co do nich starań“ i t.d., od *prywatnego* wszakże charakteru tego zastępcy gminy, na jotę nie odstępuje. Ma także ujemność swoją nowa nazwa „plenipotenta“, nie zgodna z urzędowym tekstem przekładu polskiego ustawy gminnéj. Tam „pełnomocnik,“ tu *plenipotent*, zatem i w tym punkcie artykuł chybia. Punkt trzeci, gdzie p. M. segreguje stanowiska w gminie na *urzędowe* i na *prywatne*, tem mniéj jest zgodny z prawomocnością mandatów, ustawa bowiem wskazując gminie do obsadzenia z wyborów władze, nigdzie nie gatunkuje ich na prywatne i urzędowe. Wójt, ławnik, sołtys, a więc i pełnomocnik mandaty swe mają z wyborów i mają sankcyę prawa, zatem wszyscy i każdy z osobna są w gminie urzędnikami i tenże urzędowy charakter nazewnątrz reprezentują. Różnica w atrybucyach tylko. (d. c. n.)

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 31 lipca.

Dowóz zboża na miejscowe targi, w ubiegłym tygodniu, nie o wiele był większy jak w tygodniu poprzedzającym; mieliśmy już jednak żyto i owies z tegorocznych zbiorów, a pojawienie się to wpłynęło zaraz na obniżkę cen tych gatunków zboża. Płacono za korzec warszawski:

Pszenicy brudnéj rs. 8.50—9.30, pięknéj 9.70—10.50.
Żyta starego rs. 5.00—5.25, nowego rs. 4.50—4.80.
Owsa rs. 2,86—3.00.
Jęczmienia 2-rzędowego rs. 3.45—3.75.
Kartofli rs. 1.05—1.20.

Ceny artykułów spożywczych.

W miarę jak żniwa mają się ku końcowi, więcéj też mamy na targach i artykułów spożywczych, a tem samem i ceny ich spadają. To szczególniéj da się powiedzieć o maśle i jajach, jakie przed tygodniem jeszcze trzeba było przepłacać, a w tygodniu upłynionym płacono:

Masła funt świeżego kop. 37½—40, do potraw kop. 30—33.
Śmietany dobréj kwarta kop. 24—30.
Jaj mędel kop. 19—21.
Kaczka stara kop. 25—38, młoda k. 18—25.
Kurcze sporę kop. 12—18.
Raków kopa 20—30.
Gęś młoda kop. 75—1,00.
Kalafiory sztuka kop. 3—5.
Ogórki mędel kop. 7½—8.
Wiśni kwarta (bez ogonków) kop. 7—7½.
Jagody czarne kwarta kop. 10.
Szczupaka funt świeżego kop. 35.

Scriba.

MACIEJ WAŚNIEWSKI, Adwokat przysięgły, przeniósł mieszkanie do domu W. Majewskiego (Hotel Poznański), przy ulicy Bielskiéj. 292-4-1

STANISŁAW PYROWICZ *Adwokat przysięgły* przeniósł mieszkanie na ulicę Grodzką, dom W. Jędrzejewskiego, nad apteką. 284 4—4

Polecają się następujące firmy:

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye 194 muzyki. 26—

— Cóż będzie z maksymą: „Choćby cię pieczono i smażono w smole, nie rozpowiadaj co się dzieje w szkole“.

— E! w każdej regule mocium panie są wyjątki.

— Tylko niechże to co powiem pozostanie między nami.

— A rozumie się, mocium panie, jak u spowiednika.

— Mówiąc o naszych stosunkach wiejskich, pominę wyjątki a określę tylko barwy ogólne. Otoż, na wsi solidarnych stosunków towarzyskich niéma wcale. Są koteryjki drobne, ambicyjki płytkie, sympatye i antypatye doraźne; każdy chce być J. wielmożnym panem dobrodziejem, choć w liście się podpisuje kłamliwie podnóżkiem i najniższym sługą. Słowem prawdy zranisz każdego, na wędkę pochlebstwa łowią się wszyscy. Odwieczny rys buty szlacheckiéj nie osłabł ani na makowe ziarnko, a pewność siebie urosła. Tak jak to jest na całym świecie- interes zbliża i rozdziela ludzi. Ojciec córek bogatych zażywa wielkiéj konsyderacyi w całym powiecie; goście różnych stanów i okolic nie opuszczają progów magnata, któremu wszystko wolno. Nie umiem wytłumaczyć sobie zkąd się bierze owa tolerancya ogólna dla bogatych ludzi, zważywszy że nikt przecie nie korzysta materyalnie ze stosunków.

— Tak się dzieje na całym świecie, mocium panie, że surowe głupstwa popełniane przez majętnych ludzi, uchodzą często za dowcip bystry lub oryginalność. O kawalerach poszukujących posażnych panien, nie mówię, gdyż ci w porządku z pojęciem praktycznem, jak myśliwi w puszczy, ale co zależy osobom nie zależnym pod każdym względem na owéj tolerancyi i pochlebstwie, nikt podobno nie zgadnie. Za czasów mojéj młodości tak samo się działo i do dziś dnia niema poprawy—dodał profesor smutnie i zamilkł.

— Są to jeszcze zabytki dawnego możnowładztwa arystokracyi, lecz miejmy nadzieję że z czasem i pod tym względem zmiana nastąpi.

(dok. nast).

Adolf Mostowski.

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie niskich cenach.

K. Karpiński.

Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić Szanownych Komitentów iż:

SKLEP MÓJ

istniejący dotąd przez lat trzy (przy ulicy Grodzkiéj № 50), przeniosłem do domu W-go **Szmidta № 48** wprost składu maszyn do szycia Singera, to jest o dwa domy bliżéj Rynku Kanonicznego po téj saméj stronie.

Tymczasowo skutkiem odświeżania Sklepu frontowego i Utensylii, ekspedycya Towarów bez przerwy odbywa się zaraz w przyległych do tego sklepu Izbach składowych, wejście przez sklep lub korytarz obok Piekarni.

Jutro zaś, to jest w Środę ekspedycya rozpocznie się w Sklepie frontowym.

Również otrzymałem wielki transport Smarowidła Beigijskiego i Oliwy do maszyn, które JW. Panom Ziemianom polecam. 286—26—1

Leonard JANCZEWSKI.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe, Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Sledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.
LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.
POKOST skoroschnący. 230—26
TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.
PĘDZLE srebra i złota malarskie.
MÁSY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

FR. FRAJCHEL

Stolarz przybyły z Warszawy

zawiadamia Szanowną Publiczność, że przyjmuje wszelkie roboty stolarskie. Ulica Zduńska № 116.
290 13—1

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanewną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę Męzką **letnią**, najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

OGŁOSZENIA.

Progimnazyum Lipnoskie.

Rozwinięte ze szkoły dotychczasowéj realnéj i prowadzone pod kontrolą ofiarodawców za pośrednictwem specyalnie wyglądającego w czynności Instytucyi kuratora, otwiera zapis na rok 1882/3 dnia 3 (15) Sierpnia r. b., który trwać będzie dni 11, tak, że bieg nauk rozpocznie się d. 14 (26) Sierpnia. Powiększenie funduszu subsydyalnego pozwala na zmniejszenie opłaty wpisowéj za roczną naukę ucznia Progimnazyum z rs. 50 w klasach: wstępnéj na rs. 20; 1-széj na rs. 30; 2-éj na rs. 35; 3-éj na rs. 40; 4-éj na rs. 40. Pobór opłaty wpisowéj rozkłada się na 2 raty równe: pierwszą wnieść należy z chwilą zakwalifikowania ucznia do danéj klasy a drugą po zimowych wakacyach (pierwsza połowa stycznia 1883 roku). Rada zawiadowcza Progimnazyum przewiduje możność zaofiarowania ulg w dozwoleniu wnoszenia opłat w mniejszych ratach, pierwsza jednak rata ma stanowić najmniéj czwartą część wpisu rocznego. Po pierwszych kwartalnych cenzurach, możliwy procent niezamożnych a odznaczonych dobremi postępami w naukach i postępkami w prowadzeniu się uczniów, będzie uwolnionym całkowicie lub częściowo od wnoszenia następnych rat opłatowych. Oprócz promowanych z roku ubiegłego w naszej szkole lub niektórych, pozostawionych na rok drugi, żaden z nowych kandydatów bez egzaminu przyjętym nie będzie. Od przechodzących ze szkół realnych pozamiejscowych, znajomość łaciny wymaganą nie będzie lecz przyjęty bez niéj młodzieniec będzie miał naznaczone obowiązkowe, pozaplanowe, bezpłatne lekcye tego przedmiotu. Istnieć będzie przy szkole pensyonat za umiarkowaną cenę, utrzymywany przez jednego ze starszych Nauczycieli i stancye pojedyńcze na mieście pod kontrolą kuracyjną ze strony szkoły. 288-4-2

Na Pensyi Zeńskiéj w Ciechanowie

zapis panien tak przychodnich jak i stałych pensyonarek, naznacza się na 1-go Sierpnia. Kurs zaś nauk rozpocznie się 15 sierpnia. Przy zakładzie zapewniona jest konwersacya w językach nowożytnych i muzyka. *Przełożona Pensyi*
294—1 **Michalina Karczewska.**

Szkoła IV-ro Klasowa Realna z klasą wstępną i Pensyonatem w Płocku,

pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj w domu W-go dra Smolińskiego, wprost Banku, zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów: że od wakacyi otworzona będzie klasa czwarta, że do wykładu wejdzie język francuzki w godzinach planowych, a łacina za płacem, i że zapis uczniów do pomienionéj szkoły, rozpocznie się 15 Sierpnia a rok szkolny 1-go Września (n. st.) roku bież.

PRZEŁOŻONY SZKOŁY
266-16-10 **A. UBYSZ.**

Przełożony 4-ro Klasowéj Szkoły w Lipnie

ogłasza, iż z początkiem roku szkolnego otwiera Stancyę dla Uczniów.
291-1 *PŁOSZYŃSKI.*

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Apteki W-go Donajskiego** urządziłem

HANDEL WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem
293-26 **M. Margulies.**

Z dniem 15-go Lipca roku bieżącego Kantor mój przeniesiony został do domu p. Czapki przy ulicy Grodzkiej na 1-sze piętro.
238-0-10 **Joz. Askanas.**

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, **czyni następujące ulgi:** Ubezpieczony na lat 5 uiszcza premię **za 4 lata**, zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5% a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. **W rolnych** ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi **różne ustępstwa przy obliczeniu premii.** Ubezpieczający się nie płaci **żadnych kosztów**, a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych **natychmiast** po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się **z największym pośpiechem** w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia **za budowle** wypłacają się także **całkowicie**, a nie w ratach.

W ogóle **pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność** są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Walerjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpołański** w Lipnie.
„ W Rypinie i Przasnyszu vacat.

205—15—8 *Główny Agent w Łomży*
na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie
ALEKSANDER BĄKOWSKI.

124-20-9

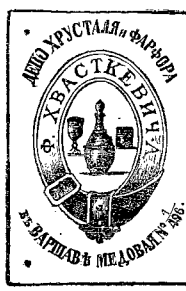

SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY

F. CHWASTKIEWICZA

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 496 (nowy 1).

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

C. SKORYNA

Warszawa, Praga Nr. 409.

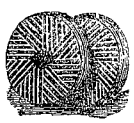

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, ze oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: Walce ulepszonego systemu wszelkich gatunków, APARATA MAGNETYCZNE, EUREKI czyli obłuskacze do zboża; TRIEURY, WIALNIE do czyszczenia zboża i kaszek, ŻARNA ręczne i do maszyn.

Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe.

Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór KAMIENI rozmaitych gatunków, świeża GAZA szwajcarska w najlepszym gatunku, PASY wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze. 467—24—20

Od 15-go Lipca r. b. będę przyjmował ubezpieczenia od ognia mając powierzoną sobie agenturę na powiaty gubernii Płockiéj od **Ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia**, którego Inspektorem jest **p. Zenon Tokarski**
23—51—9
Aleksander Nitkowski.

Zgubiono w poniedziałek blizko poczty

PUGILARES

zawierający: **około 20 rubli**, monetę złotą turecką, list ważny dla mnie, fotografię i inne. Łaskawy znalazca, zatrzymawszy połowę, resztę raczy wysłać: Łączyńskiemu w Szczutowie przez Rypin.
295 1—1

W mieście Wyszogrodzie

na dogodnych warunkach, jest do odstąpienia

HANDEL WIN

289 wiadomość na miejscu. 3-2

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w Magazynie moim przy ulicy Kollegialnéj przyjmuję wszelkie obstalunki na Krawieczyznę, Bieliznę, Znaczenia, Stroje i inne rozmaite roboty, wykonywając najdokładniéj, najśpieszniéj i po najprzystępniejszych cenach.

Dostać także u mnie można gotowych Sukien, Fartuszków, Halek, Kaftanów, Szlafroków i t. d. tak dla osób dorosłych jako też i dla dzieci, oraz wszelką gotową bieliznę męzką, kobiecą i dziecinną.

Przyjmuję Panienki do nauki kroju, szycia i innych robót, również przyjmuję różne kobiece roboty w komis. Sprzedaję rozmaite drobiazgi ako to: Nici, Igły, Szpilki i t. d.
135—0—26 **F. Lisicka.**

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Lipiec 1882.	22	749.0	+23.8	76	połud.-wschod.	2.0	6	5.2	—
	23	750.3	+22.1	79	półn.-zachodni.	2.0	6	—	—
	24	750.9	+23.0	71	wschodni.	1.5	5	—	—
	25	750.4	+22.6	78	półn.-zachodni.	1.5	6	—	—
	26	750.7	+17.6	83	północny.	3.0	5	11.6	deszcz.
	27	754.6	+18.2	84	półn.-wschod.	1.5	9	—	—
	28	753.9	+18.6	84	półn.-wschod.	2.5	10	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 23 Lipca (4 Sierpnia) 1882 roku, PIĄTEK. № 61.

Kalendarzyk
Piątek. Dominika W.
Sobota. N. M. P. Śnieżnéj.
Niedziela. Przemienienie Pań.
Poniedziałek. Kajetana Wyz.
Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 0.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 4 min. 27
Zachód słońca o godz. 7 min 43.
Pełnia (Ostat. kwad. dnia 6 Sierpnia), o g. 6 m. 37 r.
Wschód księżyca o god. 9 m. 33 w.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

W dniu wczorajszym jako w rocznicę imienin Jéj Cesarsko-Królewskiéj Mości Najjaśniejszéj Maryi Teodorowny, odbyło się nabożeństwo dziękczynne w świątyniach wszystkich wyznań chrześciańskich. Takież nabożeństwo odbyło się w synagodze żydowskiéj. Domy w mieście ozdobione były flagami, a wieczorem illuminowane.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Onegdaj** na uczczenie nastąpionego na zajutrz dnia imienin zasłużonéj na polu dobroczynności w naszem miescie i wysoko poważanéj przez jego mieszkańców, założycielki miejscowéj taniéj kuchni, JW. Maryi Tołstoj, grono osób umiejących cenić jéj zasługi, urządziło zapowiedziane przez nas przedstawienie sceniczne na korzyść tejże kuchni, odegrane przez dzieci, w gustownie zaimprowizowanym teatrzyku letnim pośród rzęsisto oświetlonych różnokolorowemi lampionami drzew ogrodu p. Zaleskiego.

Mali amatorowie artyści nadspodziewanie dobrze wywiązali się z swego zadania. Odegrano dwie jednoaktowe komedyjki: „Wolna wola“ i „Wet za wet“, oraz obrazek dramatyczny „Rekreacya“ treścią i wymaganiami scenicznemi doskonale do wieku dzieci zastosowane. Niechcąc wzbudzać zazdrości i przedwczesnéj miłości własnéj w tych młodocianych kapłanach i kapłankach Thalji, wstrzymujemy się od wyszczególnienia zalet i niedostatków gry każdego z nich, nadmienić jednak musimy, że gra niektórych zdradzała pewne zdolności dramatyczne i potrafiła rzeczywiście zająć i dorosłych widzów.

Na zakończenie dany był obraz z żywych osób, przedstawiający ubogiego starca, pośród symbolicznych postaci dobroczynnosci. Obraz ten dwukrotnie oświetlony bengalskiemi ogniami, wywołał nader żywe zadowolnienie, ujawnione frenetycznemi oklaskami, poczem starzec ów wypowiedział ułożony przez znaną w mieście naszem poetkę p. Ł... i zastosowany do okoliczności, wierszyk poetyczny treści następującéj:

Starzec i dzięcię—grób i kołyska. .
To najsmutniejsze dwie są sieroty,
Gdy głod i nęduza na nich wyciska
Niezasłużonéj piętno sromoty.
Gdy darmo drżące wyciągają dłonie
Do cudzych ognisk z niesmiałą nadzieją—
Choć znicz nieżgasły dla innych tam płonie,
Oni serc swoich i rąk nie ogrzeją.
Jako szkodliwa na świecie zawada,
Nękani wzgardą i własną niemocą,
Tylko łzą gorzką, co oczy wyjada,
Skarżą się Bogu na dolę sierocą.
Więc ktoż wypowie, co w sercu zbolałem
Tych opuszczonych dzieje się nędzarzy,
Gdy im dłoń bratnią poda kto z zapałem,
Słowem pociechy, i chlebem obdarzy.
Ach! oni wtedy stają się bogaci...
Bo łza, co w serce spadała kamieniem,
Złotem uczucia dług wdzięczności płaci,
Lepszéj przyszłości płodném jest nasieniem.
Toż niechaj nikt się zbytecznie nie dziwi,
Że dzień dzisiejszy bujną łzą witamy.
Ach! tak zapłakać mogą i szczęśliwi,
Łzy te lic gładkich nie wyżłobią w szramy.
Jak szmurek pereł z przepełnionéj czaszy,
Rzeźwiącą rosą spływają po twarzy,
Na dar dziękczynny Opiekunce naszéj
Od pogodzonych z losem swym nędzarzy.
A z nich największą, najczystszą z łez ziemi
Przed tronem Boga złożemy w pokorze,
Aby świadczyła że między biednemi,
Wdzięczność najszczerszą modlitwą być może.
Ach! jeszcze w życia ostatniéj godzinie
Życzeniem ciężką osłodziemy chwilę,
Ile łez szczęścia przez Ciebie nam płynie,
Niech Bóg ci pani ześle pociech tyle.

Dodać tu winniśmy, że inicyatywę pomysłu i główne starania w urządzeniu téj pożytecznéj i przyjemnéj zabawy, zawdzięczamy znanym z poświęcenia i trudów w niesieniu pomocy nieszczęśliwym pp. W. i Z.

Sprawozdanie o rezultacie dochodu podamy w następnym numerze.

Słyszeliśmy, że widowisko ma być powtórzonem.

— **W dniu wczorajszym** rozpoczętą została przez wyznaczoną do tego specyalną komisyę, szczegółowa rewizya mostu stałego na Wiśle pod Płockiem, w celu dokładnego sprawdzenia trwałości jego konstrukcyi i bezpieczeństwa w czasie przejazdu. Komisya składa się z dwóch inspektorów zarządu Warszawskiego okręgu komunikacyi, umyślnie w tym celu do Płocka przybyłych i z urzędników miejscowéj administracyi, delegowanych przez p. Naczelnika gubernii.

— **Dowiadujemy się**, że fundusz na kupno nowego zegara mającego się umieścić na wieży ratuszowéj w naszem mieście już został wyasygnowany. Nie wątpimy, że zarząd miejski wynagradzając mieszkańcom gubernialnego grodu długoletnią niedogodność z braku zegara należycie w nocy oświeconego, postara się połączyć potrzebę z przyjemnością i obdarzy nas zegarem, któryby przy trwałości i dobroci, był zarazem rzeczywistą wygodą i ozdobą miasta.

— **Stary domek** parterowy przy ulicy Grodzkiéj obok poseesyi p. Kempnera położony i dziś do tejże należący, został już rozebrany a na jego miejscu ma stanąć nowy dom murowany. Jeśli wiadomości nasze są pewne, że p. Woldenberg ma także zamiar pobudować piętro nad bramą wjazdową do jego posesyi, to wkrotce ulica Grodzka zamknięą zostanie dwoma szeregami domów nieprzerwanie po sobie idących, co będzie stanowić niemałą jéj ozdobę. Oby jeszcze udało się policyi powstrzymać w swym biegu nieznośne powietrze przechodzące bezkarnie na ulicę Grodzką z sąsiedniéj ulicy Jerozolimskiéj, które codziennie od god. 10½ zaczyna dręczyć nosy przechodniów, pomimo że podług miejscowego przepisu operacya ta dozwoloną jest tylko w godzinach porannych.

— **Jeszcze o pomniku Mickiewicza.** Z serdecznem zajęciem przeczytałem w № 337 *Tygod. Ilustr.* korrespondencyę p. M. W. noszącą tytuł: „Jakimby siebie Mickiewicz chciał widzieć na pomniku.“ Autor téj korrespondencyi przejęty na wskroś najzacniejszemi uczuciami, wsposób prosty i naturalny przypomina nam fakt autentyczny, to jest, że Mickiewicz patrząc na swój portret zrobiony przez Walentego Wańkowicz, znakomitego malarza urodzonego w Wilnie, przedstawiający wieszcza naszego dumającego na skale Ajudahu wyrzekł: „Takim właśnie chciałem być przedstawiony.“

Zachęcając czytelników do poznania całego artykułu pana M. W., wypisuję tu jeden z niego ustęp: .....Ważne to i decydujące słowa „Takim właśnie chciałem być przedstawiony“, w sprawie obecnéj, bo przekazują niejako potomności wolę poety. Czyż koniecznym jest warunkiem, żeby pomysł do projektowanego pomnika był nowy, teraz skomponowany? Czyżby nie można wziąść gotowego wzoru z dzieła już istniejącego, a ze wszech miar odpowiadającego wszelkim wymaganiom?— Radbym zebrać w téj mierze głosy całego kraju, a pewny jestem, że nie wielu znajdzie się przeciwnych.“

.....P o przeczytaniu tego, serce silniéj we mnie uderzać zaczęło i już nie mogę się powstrzymać od przekazania serdecznego uściśnienia ręki temu, co to pisał i wyrzeczenia mu tego polskiego a pełnego znaczenia „Bóg zapłać.“

W poprzedniéj mojéj korrespondencyi wyraziłem żądanie, aby plebiscyt z inte-

DUMANIA PRZY CYGARZE.

(*dokończenie*).

— Arystokracya ustąpiła z placu i ten został zajęty tłumem plutokracyi, która nie posiadając zamków obronnych, rozpoczęła namiot z żydowskiego chalata.... Smutne czasy nastały, mocium panie.

Nastąpiła chwila milczenia, myśli nasze powędrowały w przeszłość różnemi drogami. Przeszliśmy całą aleję nie wymówiszy ani jednego słowa i gdy sądziłem się wolny od dalszych indygacyj, pedagog zapytał:

— Powiedz mi kochanku, czy szlachta oswoiła się z drogą żelazną?

Na tak naiwne pytanie wybuchnąłem śmiechem stłumionym przez grzeczność i odpowiedziałem:

— Tyle lat już jeździmy że można już było się przyzwyczaić.

— Nie dziw się mocium panie memu zapytaniu, gdyż niedawno opowiadano mi że pewien obywatel ukraiński, zamieszkały o dwadzieścia wiorst od stacyi drogi żelaznéj wyruszył w trzydziesto milową podróż do Kijowa swojemi końmi, tak jak to ongi bywało z kuchnią i tłómokami....

Ostatnie przypuszczenie najmniéj prawdopodobne, u nas teraz nikt nie jeździ z pościelą, nawet sąsiad do sąsiada w gościnę.

— Chcesz mię widzę wziąć na fis kochaneczku, ale jam stary wróbel i znam się na żartach.

— Słowo panu daję, że mówię seryo, że u nas nikt z pościelą nie przyjeżdża.

— Mogęż temu uwierzyć aby człowiek cywilizowany, popełniał podobną niedelikatność względem gospodarstwa domu. Pojmuję zanocowanie wypadkowe w obcym domu i sprawiony ambaras, ale jako zwyczaj przyjęty ogólnie wygląda dziko; przecież dom prywatny nie jest hotelem w którym powinny być składy pościeli.... Pomimo wszystko przyjemniéj jest a nawet hygieniczniéj miéć własną kołdrę i podusznę. Cóż gospodarz obywatel wiejski ma począć, gdy kilkanaście osób się zjedzie i zażąda od razu rozlicznych akcesoryi noclegowych... W domu prywatnym, niepodobna miéć przecież składu tandety.

— Radzą sobie jak można a pościeli nie wożą.

— Pfe! mocium panie, nie delikatnie i niewygodnie zarazem.

— Weszło w zwyczaj i oswoiliśmy się z tem wszyscy.

— Zwyczaj, mocium panie, niczego nie dowodzi a bywa nieraz śmieszny. Powiedz mi czem wytłomaczyć zwyczaj płacenia za karty lokajom w domu prywatnym? nonsens mocium panie i nic więcéj, bo jeśli wolno płacić gościom za karty ceny podwójne, to nie widzę racyi dla czegoby obiad lub kolacya miała być gratis.

— Może masz słuszność profesorze, lecz trudno występować przeciwko modzie i zwyczajom przyjętym....

— Wy młodzi radzibyście cały świat przewrócić do góry nogami a gdy idzie o zmianę konieczną zasłaniacie się parawanem zwyczaju. Piękna mi rzecz mocium panie, gość przybywający bez pościeli, a biednéj gospodyni domu głowa pęka, jeśli nie posiada sklepowéj ilości poduszek i bielizny; tańczy więc biedaczka zakłopotana jak koło tureckiego konia, oddawszy swoją pościel, a gość ten przemiły w nagrodę trudów ogada dom, w którym nie dość wygodne lub eleganckie miał posłanie.

— Po kwestyi kołder profesorze, mogłaby przyjść potrzeba wożenia materaców i pierzyn.

— Et! bzdurstwa prawisz, mocium panie, nie należy nigdy przesadzać, bo dojdziesz do wożenia łóżek a nawet domów. Delikatność uczuć i pojęć człowieka wykształconego wynajdzie zawsze odpowiednią miarę i nigdy nie będzie ciężarem nikomu.

Zmilczałem widząc rozdrażnienie profesora, który z roztargnieniem zażywał tabakę. Szliśmy w milczeniu, korzyztając z chwilowego zawieszenia broni; chciałem pożegnać zadą-

ligentnych złożony, orzekł o miejscu, które będzie najwłaściwsze do postawienia pomnika; tu w innych wyrazach, ale tego samego żąda pan M. W., co do konkursowego projektu na pomnik, a ja do prośby jego dodaję moją, i w téj błogiéj zostaję nadziei, że myśl tak zacna i rozumna, aby zastosować się do wyrażonéj kiedyś woli Mickiewicza, co do swego portretu, znajdzie teraz echo w każdem sercu polskiem w zastosowaniu tego do pomnika. Równocześnie w tym przedmiocie piszę do *Tyg. Ilustr.* i do *Reformy* w Krakowie, a warto aby i wszystkie inne organa prasy krajowéj tem się zająć raczyły. *F. N. z Rypińskiego.*

— **Z parafii Sikorskiéj.** W kościele parafialnym Sikorz—miejscowości znanéj z malowniczego położenia, zwanéj od swoich i obcych małą Szwajcaryą polską, roztaczającéj się po obu nadbrzeżach rzeki niegdyś zwanéj Skrywą dziś Skrwą, przelewającéj swe mazurskie sine wody, o kilka wiorst przy wsi Biskupice, do macierzy rzek polskich Wisły — w dniu 16 lipca r. b. odbył się obrząd religijno-ceremonialny dziś już rzadko się zdarzający, złotego wesela. Jubilatami byli sławetny Ignacy i Rozalia z Trzciałkowskich Kozaneccy zamieszkali we wsi Parzeniu, parafii Sikorz, leżącéj na pograniczu niegdyś ziemi Dobrzyńskiéj, dawniéj utrzymujący się z gospodarstwa rolnego czynszowego, obecnie z alimentów po oddaniu osady ocenionéj przeszło cztery tysiące rubli srebrem synowi. Ignacy Kozanecki jubilat liczy lat 78, jego małżonka rodziczka z Parzenia lat 68. Kozanecki urodził się we wsi Trzebuniu, znanéj z przedhistorycznych wałów, w stronie ku wsi kościelnéj Proboszczewice, oraz ze znalezionych tam w roku 1824 prastarych pieniędzy, opisanych 1826 r., przez nigdy niewygasłéj pamięci, uczonego Joachima Lelewela. Jubilaci nie zamierzali początkowo obchodzić złotego wesela, jedynie tylko z powodów tych, aby nie dać nowemu rozświatowionemu pokoleniu, które wiele wié, ale więcéj jeszcze zapomniało, okazyi do mów żartobliwych ironicznych. Na przekonywające jednak przedstawienia celu tego obchodu, iż to nie jest żadnem odnowieniem zaślubin, bo takowe podług prawa natury ewangielicznego, trwają do zgonu jednego z małżonków, ale tylko pobłogosławieniem jubileuszowem pół wieku trwającego związku małżeńskiego, oraz przedstawieniem młodemu pokoleniu doniosłości, świętości i wielkości sakramentu małżeństwa, zacności i godności rodziny. Dopiero wtedy zgodzili się jubilaci na obchód wspomniony. Ceremoniał błogosławienia jubilatów stanu małżeńskiego, które im kościół udziela, nietylko jest pełen wspomień patryarchalnych narodu, ale i obrazem tklivym i rozrzewniającym. Po odbytéj spowiedzi, która uczy człowieka „znać siebie samego“ nosce te ipsum, i przyjęciu ś-téj komunii jubilaci poprowadzeni zostali przez najstarszych wiekiem, drużbę i druchnę do stopni ołtarza a nad klęczącemi kapłan odmówiwszy wszystkie przepisane na tę uroczystość modlitwy, podał jubilatom laski z krzyżem, udzielił błogosławieństwa przy śpiewie „Te Deum laudamus“ Ciebie Boga chwalimy i zakończył cały obrzęd przemową stosowną do jubilatów, ich rodziny i zebranego ludu. Z potomstwa jubilatów osób 14 tylko 6 przy życiu zostających uczestniczyło; 3 synów dzietnych i 3 córki zamężne, a z 30 wnuków i wnuczek, kilkoro tylko dorosłych. Synowie i córki dobrze się prowadzą i rządzą, majątki mają rolne, których wartość razem wzięta wynosi przeszło dwadzieścia tysięcy rubli.

Jubilatów, charakter, jest otwarty spokojny i cichy sposób myślenia prosty, nie obłudny a postępowanie ostrożne, głęboko religijne, rzetelne, życzliwe, trzeźwe, są pracowici, potulni, gotowi do służby, dla dobra spółbraci; łatwo zapominający urazę, gościnni, słowem są to typy dawnych kmieci polskich, typy już dogorywające. Wśród ludu wiejskiego nowego terazniejszego pokolenia, włościanin, z małym wyjątkiem, ma zupełnie inny charakter, jest skryty, niespokojny, wrzaskliwy, chardy, zarozumiały, sposób myślenia ma chwiejny, fałszywy, obłudny, chytry, zazdrosny, obyczaju moralnego tylko wobec policyi i sądu, hulaszczy, zysku wszędzie szukający, z lekceważeniem nawet godności człowieka, cudzego pragnący, zawsze niezadowolniony z tego co posiada. Co zatem taką wielką przepaść obyczaju między dawnym włościaninem a nowym wykopało. Przyczyn na to składało się tak wiele i pomiędzy niemi tak były ważne, że wymieniać ich tu wszystkich nie możemy.

Lud polski ma tę między innemi może najgłówniejszą wadę, jako słabo oświecony, iż przyjmuje złe wrażliwie a mierzy takowe nie własną miarą, ale miarą postępowania osób od niego wyżéj stojących godnością, nauką i majątkiem. Ongi stary polski włościanin inaczéj rzeczy pojmował i mawiał: wolno panu i djabła zjeść a chłopu za się, ale dzisiejszy włościanin zapomniał téj staréj maksymy, a przyjął nową racyonalną, mówiąc, kiedy mędrsi i bogatsi to robią, niemusi to być złem. Zatem dopóki klasa wyższa z wiarą w umyśle, z cnotą w obyczajach, z miłością w sercu, nie będzie postępowała i przodowała w dobrem, dopótąd nic dobrego nie zasieje się w sercu ludu. Ani książki moralne chociażby najpopularniejsze, ani przestrogi najlojalniejsze, mało będą skutkowały, bez żywego moralnego przykładu. Nawet dobry przykład kapłanów, nie otrzyma pożądanego rezultatu, bo lud w moralnem postępowaniu duchowieństwa, widzi tylko spełnianie koniecznego obowiązku warunkującego jego egzystencyę, tak samo rozumi szkołę, nie przykład więc dobry dewotek i zestarzałych dewotów, ale ludzi młodych a zwłaszcza oświeconych, bogatych, godnościowych, żyjących na wolnéj nodze, obudzi u ludu potrzebę notliwego życia i dobrego postępowania „sero medicina paratur vae victos“. *Ignacy Zagłoba.*

Z Rypińskiego.

— Dla czego sąsiad nie prenumerujesz naszego „Korrespondenta“? — zapytałem pana Niedopytalskiego.

— Hm... hm... dla czego?.... — odrzekł zapytany—oto dla tego, że w nim nic niéma ciekawego, te, panie mój, korrespondencye, kroniki... to doprawdy torby sieczki niewarte... albo te powieści w odcinku?... ni w pięć ni w dziewięć... Jak ja byłem, panie mój, w szkołach, oho.... ale to już bardzo dawno... lepsze to były czasy a i szkoły lepsze... to pamiętam czytałem powieści, cośmy sobie z rąk wyrywali!

— A cóż to takiego było? — zapytałem ciekawy.

— Co było panie mój? Oto naprzykład: Aladyn czyli Lampa Cudowna, albo Historya o siedmiu rozbójnikach.... to powiadam panu były ciekawe, bardzo ciekawe rzeczy; a dziś co?...—i machnął ręką niedokończywszy.

W obec takich rozumowań, a spotkać się z niemi można dość często, pojmuję jak muszą być trudne warunki egzystencyi organu prowincyonalnego, gdyż częstokroć ludziska żądają rzeczy niepodobnych do urzeczywistnienia... w dzienniku. Przytem jeden rys charakterystyczny każdy zauważyć może, jest nim powszechne lubowanie się w wszelkiego rodzaju sprzeczkach i polemikach. Oh! to go zrąbał!... to ci mu panie zadał pfeferu!... wołają, śmiejąc się na całe gardło i zacierają ręce, gotowi niemal klaskać w dłonie jak najemni klakerzy, nie bacząc na to, iż prawie każda polemika z natury rzeczy jest nudną, każda zaś osobista, dla mnie przynajmniéj, wstrętną. W ostatnim też tylko razie należy używać téj broni. Zastanawiając się zaś nad faktem, dla czego nie wszyscy ziemianie prenumerują „Korrespondenta“, dochodzę do przekonania, iż być może dobre są kroniki, korrespondencye i t. d., informujące przedewszystkiem o tem co się u nas dzieje, lecz dla „naiwnych“ czytelników, koniecznym jest od czasu do czasu kawałek... „Ali-Baby“. Ba, ale jeszcze się ten nie urodził, któryby wszystkim dogodził.

— Mój panie—rzekł do mnie pan Głuptasiewicz—jak mnie pan nie zaprosisz na polowanie na kaczki... to... no... zobaczysz pan...

— Ach! panie—rzekłem strwożony—cóż w takim razie nastąpi?... Co nastąpi?...

— Śmiertelnie się obrażę i basta!

Zaiste, pomyślałem, któżby mógł przypuścić, że niewinne stadko klapaczy, może być przyczyną strasznego nieporozumienia. Lecz rozmaite bywają przyczyny nieporozumień.

Kiedyś naprzykład, ośmieliłem się twierdzić, że u pp. X. kucharz łapie zające (naturalnie nie sam), tylko za pomocą chartów. Niestety! cóż się pokazało, oto nie kucharz, ale owcarz spełnia funkcye nadwornego łowczego. Doprawdy, ci owczarze to do wszystkiego, to najwięksi filuci. Bądź co bądź omyliłem się, przyznaję, ale bo też i pomyłki zdarzają się czasami obrażające; unikać więc ich trzeba, gdyż częstokroć bywają przyczyną słusznego gniewu. Niedawno wyraziłem zdanie, że Beethoven był niemcem. Czyliż się pomyliłem? nie sądzę. Jednakże pan N. z Rypińskiego w № 53 Korrespondenta, uznał za stosowne zaprzeczyć memu twierdzeniu, lecz widocznie zbrakło mu cywilnéj odwagi w wyczerpaniu kwestyi, gdyż nie raczył objaśnić mnie i czytających, jakiéj właściwie narodowości był ten wielki muzyk. Co do mnie jeszcze raz twierdzę, że Beethoven był niemcem i uważam iż ktokolwiekbądź chciałby go niemcom odebrać, popełniłby równą niedorzeczność, jakgdyby nam chciał odebrać Szopena. Widocznie pan N. nie chciał się pofatygować do pierwszego lepszego podręcznika encyklopedyi, który objaśniłby go że „Ludvig von Beethoven nr. 17 grudnia 1770 r. w Niemczech w Bonn, w mieście położonem w obwodzie regen kolońskim, nad Renem w dawnéj rezydencyi kurfistrów kolońskich, był synem tenorzysty nadwornego chóru kościelnego; początków muzyki uczył się od ojca swego i od nadwornego organisty Neefa i van-Eden'a. Mając 15 lat został nadwornym organistą elektora, następnie (1792) przez tegoż wysłany został do Wiednia, gdzie pilnie pobierał naukę muzyki od J. Haydn'a, Schenkla i Albrechtsberger'a, z wyjątkiem kilku wycieczek pozostawał ciągle w Wiedniu, nie piastując żadnego muzykalnego urzędu, oddany wyłącznie kompozycyi. Ostatnie lata swego życia przepędził w Mödlingu w małem miasteczku położonem w niższéj Austryi, w pobliżu zamku Lichtenstein. W ostatnich 20 latach życia zapadł na słuch, w końcu zaś zupełnie ogłuchł. Zmarł w Wiedniu 26-go marca 1827 r. Śmierć jego pogrążyła Niemcy

---

sanego pedagoga, który podaną sobie rękę moją zatrzymał i tonem już łagodnym rzekł:

— Poczekaj no trochę, wiesz mocium panie, że cię kocham serdecznie i że mnie szczerze interesujesz, nie dla prostéj więc ciekawości chcę zbadać grunt pod twojemi nogami. Jestem starym i doświadczonym człowiekiem i jak ongi Sokrates, chętnie udzieliłbym ci rady życzliwéj.

Podziękowałem ucałowawszy ramię zacnego staruszka.

— Wspomniałem Sokratesa tego największego z mędrców starożytnych, nie myśl wszakże abym był tak ograniczonym, iżbym się śmiał porównywać chociażby w czemkolwiek z genialnym mężem; jestem mizernym pyłkiem w obec kolosu wiedzy, któremu ludy cześć składać będą po wieki wieków....

— Unikniemy więc oba czcigodny profesorze owéj szklanki trucizny na którą Sokrates został skazany.

— Obyś uniknął mocium panie i myśli trujących, które tworzą nowoczesne pojęcia.

— Panie, wchodzimy znowu na tory niebezpiecznéj dysertacyi.

— Bynajmniej chłopcze, gdyż chcę dać ci zapytanie bardzo proste, bo spodziewam się, że mi odpowiesz szczerze i otwarcie.

— Najchętniéj profesorze.

— Spodziewałem się mocium panie, że nie odmówisz zaufania staremu przyjacielowi. Uściskaliśmy się znowu serdecznie, poczciwy staruszek miał łzy w oczach, uczułem się rozrzewnionym i pomyślałem:

— Nie tacy są ludzie dzisiejszéj epoki.

— Od jak dawna gospodarujesz w swoim majątku?

— Cztery lata i gospodarka moja idzie dobrze.

— Jeśli ci idzie pomyślnie, powiedz mi kochanie ile zebrałeś pieniędzy. Wiem że marnować grosza nie lubisz, jesteś posiadaczem dużego folwarku, więc jaki jest rezultat czteroletniéj twéj pracy, mocium panie pomyślnéj?....

— O składaniu kapitałów nikt teraz z gospodarzy rolnych nie marzy..... epoka intermistyczna przejściowa... zmiana systemu w agronomii... nakłady na amelioracye w budynkach... kultura w systemie intensywnym i produkcyi postępowo-racyonalnéj zwyżki dochodów płodozmianowych... poprawna piscykultura... irrygacye i drenowanie łąk...

— Stój, zatrzymaj się mocium panie i odpowiedz mi prosto i wyraźnie, czy masz kapitalik choćby najmniejszy?

— Nie mam ale....

— Pozwól, a twoi sąsiedzi czy mają pieniądze?

— Nie tylko że nie posiadają pieniędzy, ale nawet wielu jest zadłużonych po uszy.

— Więc wszyscy jesteście goli, mocium panie?....

— Jest kilku magnatów w gubernii.

— O wyjątki nie pytam o ogół szlachty mi idzie.

— Szanowny profesorze, temi czasy wymagać aby właściciel ziemski miał pieniądze, to graniczy z naiwnością.

— Więc wszyscy jesteście goli pomimo wysokich cen na produkta rolne.

— Nie wszyscy, albowiem żydzi na dzierżawach robią majątki.

— Żydzi kochanku zawsze i wszędzie zdobędą i złożą kapitały, pieniądz lgnie do nich, bo kieszeń żydowska jest pompą wysysającą złoto z każdéj gałęzi przemysłu i handlu. Są to tajemnice plemienia semickiego, oni wynaleźli od dawna kamień filozoficzny i nie chlubią się swoim odkryciem. Lecz to rzecz postronna, wracam więc do twojej odpowiedzi. Powiadasz więc, że wszyscy właściciele ziemscy nie mają pieniędzy. Źle mocium panie, bardzo tedy nie dobrze się u was dzieje, pomimo apetytu do posiadania milionów, który niby to ma być marszałkowską buławą w tornistrze żołnierza. Gdzież są rezultaty agronomicznego postępu? Wielka ilość zuchwałych frazesów mnie nie wystarcza i nie obroni nikogo od gniotącéj potrzeby. Wy młodzi lubicie przyganiać nam starym i praktycznym ludziom, cośmy umieli sobie dawać rady w każdéj życia dobie. Mój ojciec mocium panie, posiadał malutki folwarczek po waszemu fermą nazywany, miał sześcioro dzieci, dał nam wykształcenie staranne, a nie dość że nie odłużył mająteczku, lecz zostawił kilka tysięcy kapitału. Dziś zaś posiadacze znacznych obszarów urodzaj-

w smutku, zbierano składki i dawano różne koncerta na wzniesienie mu pomnika. Pomnik ten wykonany przez Hoechnel'a stanął wreszcie w Bonn i poświęcony został w dniu 2 sierpnia 1845 r., następnie w roku 1863 postawiono mu pomnik w Wiedniu. Był w swych zwyczajach i gustach prawdziwym niemcem, pracował na podstawach zbudowanych przez Haydn'a i Mozart'a. Tu przypominają mi się słowa które „ojciec Haydn" wyrzekł do swego, wielkiego ucznia: „Gdybym jeszcze raz mógł zacząć, stworzyłbym zupełnie inne, nierównie większe dzieła, lecz *to dla ciebie pozostało* mój drogi, zacny, świetny Beethovenie". Tak więc Beethoven urodził się, wychował, wykształcił i umarł w Niemczech. Wprawdzie nazwisko naprowadza na domysł, iż przodkowie jego byli Flamandczykami (pochodzenie germańskie), lecz niéma ani jednego dowodu, aby on nim był, przeciwnie wszystkie inne poważne twierdzą o jego niemieckości.

Otóż zadałem sobie maleńki trud przytoczenia w krótkości życiorysu wielkiego muzyka. Rozjaśnić pytanie do jakiéj narodowości należy wielki człowiek, sądzę, jest dla każdego rzeczą przyjemną i pożyteczną, osobista zaś polemika nie powinna być dla nikogo ponętną strawą, panu zaś N. który ją wywołuje, przytoczę słowa Macbeta:

Wymaż to pismo troski z twojéj głowy,
Wyrzuć te myśli z twej piersi niezdrowéj,
Niech ulżą sercu.... *J. Ch.*

W kwestyi pełnomocników gminnych.

(dalszy ciąg).

Najwięcéj pogmatwania w poglądach prasy zrobiły przeróbki jednych i tych samych motywów na rozmaite formy, dla nadania tymże poglądom cechy oryginalnéj. To samo mamy i teraz. Artykuł p. Machczyńskiego znowu wywołał przeróbki wielkomiejskich autorytetów do spraw gminnych na wsi, które pomijając dwoistość pełnomocników, co do ich przeznaczenia, opierają rezonowanie swoje na jednoznacznéj nazwie w urzędowym tekście (1864) spolszczenia. Mamy przykład tego najświeższy w jednem z pism, którego nie wymieniamy, gdyż nie idzie nam o polemikę, ale o dobrą sposobność do rozjaśnienia pojęć w przedmiocie zbyt blizko nas wszystkich obchodzącym.

Co tu nowego powiedziano? Nic zgoła, gmatwaniny natomiast przybyło wiele dla każdego, kto samoistnie nie jest wtajemniczony w organizacyę gminy i prawne przewidywanie jéj potrzeb. Oto próbki takich poglądów:

„Nadając—czytamy w tem piśmie—szerokie pełnomocnictwo *włościanom* w zawiadywaniu sprawami gminy, prawodawstwo 1864 roku, oraz późniejsze przepisy usiłowały nadać samorządowi jéj cechę *stanową*. Ponieważ stopa umysłowości warstw niższych nie daje rękojmi rozwoju życia gminnego, do kierowania przeto sprawami tejże gminy dopuszczeni zostali (teraz!!) pośrednio przedstawiciele sfer wyższych, inteligentnych."

Mówiąc daléj o sołtysach i wójtach, tak tam wyrażono: *„włościanie* wybierali, *włościanie* mieli prawo wybierać", czyli: znowu twierdzenie to samo, że przeznaczono jakoby od samego początku gminie być *prawnie* organizmem jednostanowym.

Gdzie się autor doczytał tego w ustawie? My znamy jéj paragrafy co do litery, tak dobrze teoretycznie, jak i w praktycznem zastosowaniu; takiego przecież twierdzenia wyciągnąć z niéj nie możemy, żeby gmina kiedykolwiek miała obejmować *prawnie* samych wyłącznie włościan. O późniejszych do niéj przepisach, które *dodatkowo* jakoby i tylko „pośrednio" miały powołać do organizmu jéj inteligencyę wiejską, także nie wiemy. Od początku do dziś była i jest ta instytucya związkiem, łączącym w jeden samoistny organizm wszystkich mieszkańców gminy, a raczéj wszystkich rolników. Że w zastosowaniu ustawy zaszły pewne odskoki, że samorząd przez to został częścią zaniedbany, częścią zaś wypaczony, że myśl prawodawcy nie miała i nie ma urzeczywistnienia w gminie, to właśnie jest tym punktem najsłabszym, który wyrównać z ustawą trzeba. Przez kogo? Oto kwestya cała—i na to w artykule który mamy przed sobą, odpowiedzi nie znajdujemy.

„W latach 1864—1879 gminy *małą* rozwijały działalność,— czytamy daléj—organa zaś ich występowały nie tylko w charakterze instytucyi samorządnéj, ale raczéj jako urzędy wykonawcze."

Czy dziś inaczéj? Wypaczony lub zaniedbany organizm, prawidłowo funkcynować nie będzie, nie może, aż wtedy dopiero, gdy te funkcye swoje pojmą czynniki jego i wejdą na drogi działalności faktycznéj. Co do nas widzimy abdykacyę wielką od praw, służących gminie; potem notujemy nieśmiałość i nawet pewne zalęknienie do odzyskania ich, a daléj zdumiewającą czułość dla wszelkich instrukcyj, krępujących z zewnątrz samorząd gminny. Przywrócić to trzeba do równowagi prawnéj; ale... znowu pytanie: przez kogo?

„Uchwała komitetu do spraw Królestwa (z r. 1879) jest już wprost skierowana ku temu, aby zapewnić samorządowi *szersze pole* działalności, przez powołanie do udziału w życiu gminnem inteligencyi wiejskiéj."

Dziwne dopytywanie się tego, czego w uchwale komitetowéj niéma! Pole działalności gminnéj nie jest i nie może być rozszerzane daléj, nad zakres obowiązującéj dotąd ustawy, aż chyba wtedy nastąpi to, gdy taż ustawa odwołaną zostanie. Uchwała komitetowa zapełnia tylko lukę, spowodowaną odjęciem administracyi gminnéj ławników i miała na celu zaposiłkowanie działalności wójtowskiéj—nic więcéj.

Kto autorowi powiedział, że w niéj coś jest o *nowem* „powołaniu inteligencyi" do działalności? My w uchwale komitetowéj nie znajdujemy o tem ani jednego słowa. Inteligencya na nowe stanowiska w zarządzie gminnym wchodzić poczęła, lecz prawo to przysługuje jéj nie z tytułu uchwały, ale z *mocy ustawy*. Po roku 1879 nic praw tych nie przyrosło, ani ubyło. Dla funkcyonowania władz gminnych zresztą pole wystarczająco przestronne wskazała od razu ustawa: idzie o przypomnienie nadanych praw, o przywrócenie ich i rozwój w zakreślonych kierunkach,—zatem pytanie jeszcze to samo: przez kogo?

Wreszcie czytamy daléj: „Jeżeli do cech ogólnych pełnomocnika, dodamy *szczegółowe atrybucye* jego, to od razu pojmiemy, jak ważną rolę on w gminie odegrać ma."

Racya. — Skoro inteligencya zacznie wchodzić na stanowiska, z natury rzeczy i prawnie jéj przynależne w gminie, to taż gmina bez zaprzeczenia celom samorządu swego dorówna, wedle ustawy. Jak przecież autor rozumie atrybucye stanowisk tych? Streszcza on je, z uchwałą komitetową w ręku; konkluzya taka: „Rozkłady podatków skarbowych i składek gminnych pełnomocnicy wprowadzają w wykonanie i nie ulega to zatwierdzeniu przez naczelnika powiatu." Daléj: „Mają prawo *inicyatywy i decyzyi* w sprawach najważniejszych dla gminy."

Zkąd autor aż tyle wie? Ma to jakoby zawierać uchwała komitetowa, my jednak w niéj nie znajdujemy nic o tem; przeciwnie, główna zasada powołania do zarządu nowych pełnomocników tak jest tam wyrażoną pod czterema literami do art. 4: *„wspólnie* z wójtem",—*„w porozumieniu* z nim,"—*„współdziałanie* wójtowi",— a zaś art. 2 tejże uchwały wskazuje daléj na art. 26 ustawy gminnéj, gdzie jak najwyraźniéj czytamy o „głosie *doradczym*" tylko. Zkąd tu wytworzyć „inicyatywę" i prawo „decydowania" dla nowych pełnomocników w zarządzie?

Co do *zatwierdzenia* lub *niezatwierdzenia* przez naczelnika powiatu rozkładów gminnych, także w uchwale komitetowéj nie znajdujemy nic. Rozkłady te są dopełniane z mocy końcowego przypisku do art. 16 Ustawy gminnéj i uchwała nic nowego nie dodaje od siebie; nadto, nie znajdujemy nigdzie w *Ustawie*, aby jakiekolwiek uchwały, czy to pochodzące od zarządu, czyli też od zgromadzenia gminnego, potrzebowały zatwierdzenia naczelnika powiatu. Jest jeden tylko w całéj ustawie art. 95, który pokrzywdzonym przez gminę osobistościom daje prawo do odwołania się do tegoż naczelnika powiatu,— nie idzie jednak za tem, żeby gmina dla każdej uchwały swojéj szukać sankcyi potrzebowała na takiéj lub innéj drodze. Skoro zażalenia nikt nie podnosi, uchwała jest prawomocną. Zaprowadzono wprawdzie niektóre praktyki w gminie, lecz te nie mają swego poparcia w żadnym artykule ustawy, — i jest to właśnie jedna z ujemnych stron, formalności zbyteczych i najmniéj prawnych, od których gminę uwolnić trzeba; ale... znowu: przez kogo?

Według nas, podjąć to może, miałby zasadę i prawo jedynie pełnomocnik, ale nie jeden z tych, których do zarządu i dla wzmocnienia działalności wójtowskiéj uchwała komitetowa przeznacza. Trzeba innych—takich, którzy mają prawo stawania od gminy wszędzie na zewnątrz jéj, przed każdym urzędem, do którego odwołanie się uzna za właściwe sam pełnomocnik, upoważniony do takiego rzecznictwa w zastępstwie gminy.

Tu właśnie kwestya sporu, wyjaśnienie którego przez trzy lata gmatwano w rozmaitych dowodzeniach, chyba dla tego tylko, żeby gmina nie miała na zewnątrz rzeczników swoich. Nie ma ich, więc została bez głosu, bez prawa naprostowania praw swoich, poczynając od samoistnéj kontroli wybieralnych urzędów, a kończąc na tem, co nazywamy szkołą *chybioną*.

(dok. nast.)

---

néj gleby, klepią biedę i jęczą mocium panie że nie starczy im na życie.

— Zważ panie profesorze na zmienione rdzennie warunki bytu obywateli i koszta prowadzenia gospodarstwa.

— Cóż mi tam prawisz o kosztach mocium panie. Ojciec mój sprzedawał korzec żyta po dwa złote, a wam płacą go po cztery ruble, jest więc czem nakłady pokompensować. Złe w tem się mieści, że chociaż gospodarujecie może nawet i lepiéj od ojców, ale nie umiecie żyć we właściwéj sferze. Życie nad stan zabija wszystko. Magnat jeździ za granicę i podrujnowuje się po mału, szlachcic wlecze się tam także i bankrutuje z kretesem. Magnat bezcelowo trzyma konie wyścigowe, szlachcic mizernéj fortuny także kupuje folbluty. Milionowéj pani przysłano suknię z Paryża, właścicielka kilkudziesięciu tysięcy, dopóty się nie uspokoi, dopóki chociażby z pomocą żyda pachciarza, podobnéj toalety sobie nie sprowadzi i tak daléj i daléj bez końca mocium panie; nadużycie zaś wszelkie w kasie, prędzéj czy późniéj zawsze wylezie bokiem. Nie czasy mocium panie, ani też żadne okoliczności złowrogie są przyczyną złego, ale próżność, źle pojęta ambicya i zbyteczna zarozumiałość w postęp rozumu waszego. Spróbój pokorniejszéj myśli i skromniejszych pragnień a obaczysz jak wszystko złe przemieni się w dobre i jak regularny spokój zapanuje przy tobie. Nie myśl tylko, że słowa moje są to aberracye zdziecinniałego ze starości umysłu i wroga postępu. Stare i wypróbowane prawdy często są lepszemi jak chwiejne nowe teorye bez podstawy. W śpichrzu waszego rozumu jest ziarno, ale plewy tam moc wielką....

Chciałem coś odpowiedzieć lecz zakasłałem się i otworzyłem oczy.... Pokój wypełniony był dymem, cygaro leżało na dywanie tlejącym powolnie.., Chwyciłem karfkę z wodą i zalałem nią ogień.... Wyimaginowany w drzemce ogród znikł wraz ze staruszkiem profesorem, wiatr tylko ciskał kłębami śniegu o okna mego pokoju i to było już rzeczywistością.

Adolf Mostowski.

OGŁOSZENIA.

MACIEJ WAŚNIEWSKI, Adwokat przysięgły, przeniósł mieszkanie do domu W. Majewskiego (Hotel Poznański), przy ulicy Bielskiéj. 292-4-1

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye 194 muzyki. 26—

SZKOŁA IY KLASOWA
FILOLOGICZNA W PŁOCKU

Podaję do wiadomości Szanownych rodziców i opiekunów, iż uzyskawszy pozwolenie od JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, **otwieram** w mieście **PŁOCKU** z początkiem roku szkolnego **szkołę 4 klasową męzką filologiczną,** z klasą przygotowczą, z kursem nauk gimnazyalnym. Egzamina wstępne rozpoczną się 8 (20) Sierpnia r. b., a wykład nauk nastąpi dnia 26 Sierpnia (1 Września) t. r. Przy szkole znajdować się będzie **pensyonat p. Szymańskiego,** nauczyciela szkoły. Uczniom powierzonym jego opiece zapewnia się pomoc naukową i konwersacyę i naukę języków nowożytnych, lekcye zaś muzyki udzielane będą za oddzielną opłatą. Szkoła i pensyonat mieszczą się w domu **W-go Zawodzińskiego w Starym Rynku Nr. 4.** 246—8—5

I. JEZIERSKI
b. Inspektor gimnazyum Płockiego.

Progimnazyum Lipnoskie.

Rozwinięte ze szkoły dotychczasowéj realnéj i prowadzone pod kontrolą ofiarodawców za pośrednictwem specyalnie wyglądającego w czynności Instytucyi kuratora, otwiera zapis na rok 1882/3 dnia 3 (15) Sierpnia r. b., który trwać będzie dni 11, tak, że bieg nauk rozpocznie się d. 14 (26) Sierpnia. Powiększenie funduszu subsydyalnego pozwala na zmniejszenie opłaty wpisowéj za roczną naukę ucznia Progimnazyum z rs. 50 w klasach: wstępnéj na rs. 20; 1-széj na rs. 30 2-éj na rs; 35; 3-éj na rs. 40; 4-éj na rs. 40. Pobór opłaty wpisowéj rozkłada się na 2 raty równe: pierwszą wnieść należy z chwilą zakwalifikowania ucznia do danéj klasy a drugą po zimowych wakacyach (pierwsza połowa stycznia 1883 roku). Rada zawiadowcza Progimnazyum przewiduje możność zaofiarowania ulg w dozwoleniu wnoszenia opłat w mniejszych ratach, pierwsza jednak rata ma stanowić najmniéj czwartą część wpisu rocznego. Po pierwszych kwartalnych cenzurach, możliwy procent niezamożnych a odznaczonych dobremi postępami w naukach i postępkami w prowadzeniu się uczniów, będzie uwolnionym całkowicie lub częściowo od wnoszenia następnych rat opłatowych. Oprócz promowanych z roku ubiegłego w naszej szkole lub niektórych, pozostawionych na rok drugi, żaden z nowych kandydatów bez egzaminu przyjętym nie będzie. Od przechodzących ze szkół realnych pozamiejscowych, znajomość łaciny wymaganą nie będzie lecz przyjęty bez niéj młodzieniec będzie miał naznaczone obowiązkowe, pozaplanowe, bezpłatne lekcye tego przedmiotu. Istnieć będzie przy szkole pensyonat za umiarkowaną cenę, utrzymywany przez jednego ze starszych Nauczycieli i stancye pojedyńcze na mieście pod kontrolą kuracyjną ze strony szkoły. 288-4-2

Szkoła IV-ro Klasowa Realna z klasą wstępną i Pensyonatem w Płocku,

pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj w domu W-go dra Smolińskiego, wprost Banku, zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów: że od wakacyi otworzona będzie Klasa czwarta, że do wykładu wejdzie język francuzki w godzinach planowych, a łacina za planem, i że zapis uczniów do pomienionéj szkoły, rozpocznie się 15 Sierpnia a rok szkolny 1-go Września (n. st.) roku bież.

PRZEŁOŻONY SZKOŁY
266-16-10 **A. UBYSZ.**

W przyszły Wtorek
dnia 8 bieżącego miesiąca dane będzie
w miejscowym Teatrze
Przedstawienie
przez znakomitego prestigitatora p.
A. HERMANA
i mechanika
S. GELA.

Przy tychże samych, wkrótce urządzonym będzie gabinet dla wyzywania duchów, osoby sobie życzące będą mogły widzieć cienie osób umarłych. Również nabywać będzie można fizycznych aparatów.

NOWO OTWORZONA

KSIĘGARNIA LUDOWA J. MAYZNERA

w RACIĄZU, (gubernia Płocka)

zaopatrzoną jest stale w najświeższe wydawnictwa **ludowéj**, jako też **innéj treści**. Księgarnia przyjmuje zamówienia na wszystkie krajowe i zagraniczne tygodniki i miesięczniki, które zarówno, jak i wszelkie książki dostarcza po **cenach warszawskich**. W tejże księgarni znajduje się skład wszelkich **materyałów piśmiennych i regestrów gospodarczych.** 221—8—8

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.
LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.
POKOST skoroschnący. 230—26
TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.
PĘDZLE srebra i złota malarskie.
MASY do podług i Wosk poleca:
Skład Materyałów Aptecznych i Farb
Kempnera w Płocku.

Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić Szanownych Komitentów iż:

SKLEP MÓJ

istniejący dotąd przez lat trzy (przy ulicy Grodzkiéj № 50), przeniosłem do domu W-go **Szmidta № 48** wprost składu maszyn do szycia Singera, to jest o dwa domy bliżéj Rynku Kanonicznego po téj saméj stronie.

Duży Lokal jaki obecnie zajmuję i złączone Piwnice i Składy razem, pozwalają mi Interes rozwinąć na większą skalę. Wkrótce też Sklep mój zaopatrzony będzie w rozmaite nowe Towary, jako to: Wyroby żelazne, mosiężne, platerowane, rozmaite drobiazgi galenteryjne, wyroby z metalu Bretaniczne emaliowe i białe, Farby Olejne, Pokosty, Lakiery, Obicia Papierowe.

Skutkiem wygodnego rozkładu Sklepu ekspedycya Towarów odbywa się nader szybko i dokładnie.

Leonard JANCZEWSKI.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Sledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę Męzką **letnią**, najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Apteki W-go Donajskiego** urządziłem

HANDEL WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem
293-26 **M. Margulies.**

Z upoważnienia Władzy wyższéj otwieram w mieście powiatowem

LIPNIE

Pensyę Prywatną Żeńską

Zapis uczennic tak przychodnich jak i pensyonarek rozpocznie się dnia 29 lipca (10 sierpnia) 1882 r., lekcye zaś dnia 20 sierpnia (1 września). Konwersacya w języku francuzkim i niemieckim, korrepetycya i muzyka w miejscu. 298-3-1
Kazimiera Peters.

FR. FRAJCHEL
Stolarz przybyły z Warszawy
zawiadamia Szanowną Publiczność, że przyjmuje wszelkie roboty stolarskie. Ulica Zduńska № 116.

Dnia 2-go Sierpnia na przedstawieniu amatorskiem w ogrodzie p. Zalewskiego zostawioną została

PARASOLKA

czarna z szlakiem żałobnym, łaskawy znalazca raczy odnieść do redakcyi Korrespondenta Płockiego. Nagrody rubel 1.

FABRYKA TEKTURY SMOŁOWCOWEJ OGNIOTRWAŁEJ I ASFALTU

pod firmą **F. PIETSCHMANN**

W WARSZAWIE.

Kantor: Tłomackie Nr. 3. 297-6-1

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością krycie dachów tekturą i holcecementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

Posiada na Składzie znaczne zapasy wyrobów z własnych fabryk jako to: **Tektury** asfaltowéj ogniotrwałéj, **Lakieru** asfaltowego, **Smoły** gazowéj i angielskiéj, gwoździ i listew 4 asfaltu, gadronu i wiele innych. 296-6-1

Fabryka Tektury Asfaltowéj i Asfaltu POD FIRMĄ KAZIMIERZ SOMMER

Wykonywa krycie dachów tekturą i holzcementem, asfaltowanie chodników, podwórz i fundamentów nowych budowli, oraz inne roboty w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Na żądanie oferty i próby przesełają się franco.
Kantor, Warszawa, Nowogrodzka, 8.

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO „WŁOCŁAWEK"

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek" codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 6 3/4 rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1 1/2 w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6 3/4 po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—33

PAROWA FABRYKA

NOWO OTWORZONA

PAROWA FABRYKA CUKIERKÓW ANGIELSKICH I CZEKOLADY

„FORTUNA"

wyrabia wszelkie **CUKIERKI** i **CZEKOLADY** w najlepszych gatunkach sprzedając takowe w swym

SKŁADZIE GŁÓWNYM W WARSZAWIE.

277 *ELEKTORALNA Nr. 13.* 3—3

„FORTUNA"

Cukierków Angielskich i CZEKOLADY

Druk. w Płockiéj Gub. Typ. Dozwolono Cenzurą. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 27 Lipca (8 Sierpnia) 1882 roku, WTOREK. № 62.

Kalendazryk.
Wtorek. Cyryaka i Larga.
Środa. Romana M.
Czwartek. Wawrzyńca M.
Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 0.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 4 min. 35
Zachód słońca o godz. 7 min. 34.
Pełnia (Ostat. kwad. dnia 6 Sierpnia). o g. 6 m. 37 r.
Wschód księżyca o god. 10 m. wr. Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Komitet miejscowy Towarzystwa Krzyża Czerwonego. Zamierzywszy wprowadzić w Płocku w życie instytucyę dozorczyń dla pielęgnowania chorych, podaje do wiadomości, że kandydatkami na dozorczynie mogą być osoby bez różnicy wyznania, niezamężne i bezdzietne, prowadzenia się nieposzlakowanego, liczące nie mniéj jak 21 i nie więcéj jak 40 lat wieku, zupełnie zdrowe i silne, koniecznie umiejące czytać i pisać po polsku, a dość pożądanem byłoby żeby i po rosyjsku.

Osoby, pragnące poświęcić się zawodowi dozorczyni, powinny, przy prośbie do Komitetu (na papierze zwyczajnym) załączyć metrykę urodzenia, świadectwo stanu zdrowia i szczepionéj ospy, tudzież zaświadczenie moralnego prowadzenia się od policyi miejscowéj, albo też od władzy duchownéj.

Oprócz tego obowiązane będą podpisać przyrzeczenie, że na wypadek wojny lub jakiéj choroby epidemicznéj, udadzą się w terminie oznaczonym, dokąd wskaże im komitet Krzyża Czerwonego.

Prośby kandydatek przyjmuje codziennie o godz. 9-éj rano kancelarya komitetu, w gmachu Rządu gubernialnego, z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych. Ostatni termin podania próśb oznacza się na dzień 20 sierpnia 1882 r.

Kandydatki, przez Komitet przyjęte, oddane będą na naukę do szpitala świętéj Trójcy, lub do innego, wyznaczonego przez Komitet, gdzie pod kierunkiem lekarza i siostr miłosierdzia, nabywać będą wiadomości potrzebnych do dobrego pielęgnowania chorych i prowadzenia gospodarstwa w zakładach leczniczych.

Nauka ta trwać będzie miesięcy trzy, przez ciąg których Komitet ponosi koszta utrzymania kandydatek. Kandydatki nie będą mogły wydalać się ze szpitala i obowiązane będą zachowywać się w nim przyzwoicie i moralnie.

Po upływie miesięcy trzech, kandydatki składać będą egzamin i po udowodnieniu dostatecznego uzdolnienia pod względem pielęgnowania chorych i utrzymywania w należytym porządku sal, dla chorych przeznaczonych, otrzymują od Komitetu dyplom na dozorczynie chorych, podpisany przez Prezydującą w Komitecie i przez Sekretarza, tudzież przez lekarza, przed którym kandydatka złoży egzamin.

Dozorczynie otrzymają przepaskę, którą im będzie wolno nosić na lewem ramieniu, oprócz tego dostaną po jednym egzemplarzu instrukcyi, określającéj ich prawa i obowiązki.

Nazwiska dozorczyń, które otrzymają dyplom, ogłaszane będą w dziennikach miejscowych. W ogłoszeniach tych nadmieni się również, iż służyć im będzie prawo dozorowania chorych w Płocku i innych miejscowościach, w domach prywatnych, za wynagrodzeniem, obok stosownego pożywienia, po k. 50 za dzień, a po rs 1 za noc dozoru.

Posunięci za wysługę lat: Nadzorca więzienia w Płocku Kazimierz *Skonieczny* z asesora kolegialnego na radcę dworu; na asesorów kolegialnych: młodszy referent wydziału administracyjnego w rządzie gubernialnym *Szmitkowski* i referent do czynności egzekucyjnych w tymże rządzie gubernialnym *Szmul*; na radców honorowych: sekretarz zarządu powiatowego Rypińskiego *Rossowiecki*, referent do czynności skarbowych w zarządzie powiatowym Płockim *Janicki*, i pomocnik naczelnika powiatu Ciechanowskiego do czynności administracyjnych *Sieciński*; na sekretarzy gubernialnych: referent do czynności miejskich w zarządzie powiatowym Ciechanowskim *Siemaszko*, i referent do czynności skarbowych w zarządzie powiatowym Mławskim *Palczuk*; na regestratora kolegialnego nie mający rangi referent do czynności skarbowych w zarządzie powiatowym Ciechanowskim *Mossakowski*.

Mianowani: sekretarz magistratu m. Ciechanowa *Różycki* pełniącym obowiązki referenta do czynności skarbowych w zarządzie powiatowym Przasnyskim; czasowy mieszkanie m. Płocka obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki Dawid *Woldenberg*, członkiem płockiéj rady, gubernialnéj dobroczynności publicznéj.

Posunięci: za odznaczenie się rad. prawny rządu gubernialnego płockiego *Willenek* na radcę dworu i za odznaczenie się naczelnik straży ziemskiéj powiatu Sierpskiego kapitan *Łęski* na majora.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Odbyta** w dniu onegdajszym nadzwyczajna rewizya mostu stałego na Wiśle pod Płockiem, wykazała, że w ogóle konstrukcya mostu jest dobra, materyał drzewny trwały i że w ogóle most nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Znaleziono jednak dwadzieścia kilka belek, stanowiących spodnie wiązanie mostu, w stanie wymagającym zamiany ich nowemi, co też polecono dzierżawcy mostu uskutecznić w porze zimowéj. Nadto zwierzchni pokład mostu ma być stopniowo zmieniony tak, aby przedstawiał powierzchnię dla jazdy równiejszą i przyjemniejszą dla oka. Oprócz tego dla zapobieżenia wypadkom przy zbyt nagłym zjeździe na most z powodu znacznej pochyłości jego przy przyczółku od strony Płocka, w czasie nizkiego stanu wody na Wiśle, zaproponowano przesunąć szlaban daléj na ląd za celbudę, a przestrzeń pomiędzy nim i mostem na trzynaście sążni długą, splantować w taki sposób, aby przedstawiała powierzchnię równą, nihilującą nagły spadek na moście, przyczem ma być szlaban zawsze zamkniętym. Wreszcie dla umożliwienia jazdy po środku pokładu mostowego, zaprojektowano usunąć wielką belkę idącą wzdłuż mostu przez środek jego szerokości, oraz uznano za potrzebne powiększyć oświetlenie mostu, przez dodanie dwóch latarń i zaopatrzenie wszystkich w reflektory.

— **W tych dniach** mają przybyć do Płocka niezwykli goście. Są nimi członkowie istniejącego od niedawnego czasu Warszawskiego towarzystwa wioślarskiego, wysłani przez toż towarzystwo dla spróbowania dalszych podróży. Towarzystwo to liczy obecnie około 600 członków różnych stanów i ma wszelkie warunki egzystencyi.

Do Płocka prawdopodobnie przypłynie łódź ośmiowiosłowa wyścigowa, jakiéj jeszcze miasto nasze nie widziało, a na niéj prócz sternika ośmiu wioślarzy, pomiędzy któremi kilku członków komitetu towarzystwa.

Celem podróży ma być zwiedzenie Płocka i zachęcenie płoczczan do założenia podobnego stowarzyszenia, których kraj posiada dotąd tylko jedno. Przyjazd nastąpi w godzinach popołudniowych, a pobyt potrwa dzień jeden.

Z przyjemnością oczekujemy tak miłych gości.

— **Z różnych okolic** gubernii płockiéj dochodzą nas skargi na ciągłe zimna i deszcze, uniemożliwiające sprzęt zboża. Takież narzekania powtarzane są z całego kraju we wszystkich gazetach. W wielu miejscowościach pszenica porosła, wskutek czego cena tejże podniosła się. Taki stan wywołuje obawy głodu i drożyzny.

— **Z powodu** mającego się wkrótce roz-

WOJCIECH KOZIK.

Nowelka.

„Spiewać, naprzykład, wiejskich chłopców [zalecanki
Trzody, cienie.... Słowianie, my lubim [sielanki...“
Adam.

W Suchych Piaskach śmierć zaprowadziła postępowo gospodarstwo. Na cmentarzu, nie daleko kościoła, gdyż Suche Piaski są wioską kościelną, urządziła sobie prawdziwy płodozmian.

Każdy był zdziwiony ilością mogił, a były rozmaite, duże i maleńkie, najwięcéj zaś tych ostatnich. Zdaleka patrząc, istne kretowisko w piasku. Oj! hulałaż też śmierć jesienią, hulała!... przeszło pięćdziesiąt drobnych dzieci pogrzebano w Suchych Piaskach. Dyfteryt i krup dusił, a zabierał jak swoje.

Niedaleko cmentarza, stała chata uboga, spróchniałe ściany powłaziły w ziemię, słomiany dach pozadzierały wichry i byłyby go może zupełnie uniosły, gdyby zabiegliwy gospodarz nieprzycisnął go rozmaitemi drągami i żerdziami. A właściciel téj chaty Wojciech Kozik nieżałował rąk swych zdrowych, aby utrzymać w całości to stare chałupsko, posiadał przytem pięć morgów lichéj ziemi, siał jare żyto, sadził ziemniaki, jak mógł żywił liczną rodzinę, będąc dumnym ze swego dziedzictwa. Szczególniéj w tym roku mógłby się nazwać zupełnie szczęśliwym, gdyż wszystkim jego sąsiadom pogniły kartofle, tylko u Kozika był ich pełen parsk, ale gospodarująca śmierć rozpędziła szczęście biedaka, zajrzała do chaty, a widać podobały się pani dobrodzice rumiane dzieciaki, gdy już czwarte zabierała na cmentarz.

Gdy zachorowało pierwsze dziecko, Wojciech poszedł do dworu, pokłonił się, posłano po doktora.

Jednakże doktór i apteka nie zawsze pomogą.

Dziecko umarło.

Wojciech stracił wiarę, jeżeli ją miał kiedy, do pisanych recept.

Gdy następne dzieci kładły się jedno po drugim, sprowadzał baby, znachorów, radził się wszystkich, wykonywając najniedorzeczniejsze praktyki.

Nic nie pomagało.

Które tylko z dzieci się położyło, nie wstawało więcéj.

Dziś już czwartą trumienkę Wojciech zbijał, a czynność tę wykonywał z gorączką i pośpiechem, co chwila wstawał, odgarniał zasłonę z grubego płótna, pokrywającą kołyskę, mrucząc do siebie: patrzcie no... robak jeszcze żyje?... a to twarde życie w dzieciaku!... Pochylał się nad śmiertelnie chrapiącą dzieciną wpatrując się w nią ogłupiałym wzrokiem. Wstał, wyprostował członki, aż kości zatrzeszczały w stawach i znów zabrał się do roboty. O stolarstwie nie miał nawet wyobrażenia, licha też to była trumienka, podobna raczéj do zbitego koryta. Jednakże, gdy skończył ją zbijać drewniakami, spojrzał z dumą na swoje dzieło, z zadowolenia mlasnął językiem. Zbliżył się znów do kołyski, pięcioletnia dziewczynka wiła się z boleści, wykrącając nóżki i rączęta, nie mogła dobyć głosu, ciche chrapanie słychać było z na wpół otwartych ust. Biedactwo wyciągało rączki do ojca, jakby wzywając ratunku.... Wojciech ostrożnie wziął je na ręce, tuląc do swych szerokich piersi. Oddychał ciężko, suche siwe oczy utkwił w dziecinę.

— Cicho, cicho, mój ty robaku, moja ty Anko, już ja ci nie pomogę, musisz iść za tamtymi...—mruczał przez zaciśnięte zęby.

W téj chwili dziecko silniéj chrapnęło, ostatni raz wyprężył się konwulsyjnie drobne ciało, tężejąc na rękach ojca. Wojciech zaniósł trupa do co tylko skończonéj trumny, ułożył go starannie i usiadł na stołku, wodząc błędnym wzrokiem.

W tem drzwi do chaty się otwarły, wbiegł dziesięcioletni chłopiec, to najstarszy syn Kozika, Franuś, którego dotąd śmierć jeszcze oszczędzała — Tatulu! tatulu!...—wołał—patrz-

począć wydawnictwa kalendarzy na rok przyszły, podajemy do wiadomości pp. wydawców, objawione nam przez wiele osób życzenie, aby w kalendarzach pomieszczane być mogły obowiązujące taksy wynagrodzenia za czynności notaryuszów, sekretarzy, wydziałów hipotecznych i komorników sądowych. Potrzeba zaznajomienia ogółu z temi taksami, staje się w wielu razach bardzo pożyteczną.

— **Podług** obowiązujących przepisów o polowaniu, takowe z dniem 1-go sierpnia dozwolone jest na zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i dropie.

— **Prokuratorya** w Królestwie Polskiem ma być zniesiona. Natomiast w każdéj gubernii mają być utworzone posady obrońców skarbu, zależnych od prokuratorów sądów okręgowych. W Warszawie ma ich być osmiu, a w innych miastach gubernialnych po jednym. W pomoc dodani im być mają kandydaci do posad sądowych.

— **Z powodu** czynionych odświeżań i reperacyi w szpitalu św. Trójcy, projektuje się nowo przybywających chorych pomieszczać tymczasowo w szpitalu żydowskim.

— **Znaczna liczba** drzewek świeżo posadzonych na skwerze Maryjskim poschła. Jest to zwykła kolej rzeczy przy podobnych operacyach ogrodniczych.

— **Z przyjemnością** dowiadujemy się, że z inicyatywy władzy, wschodnia strona teatru miejskiego, z powodu różnych przybudowań dość szpetny przedstawiająca widok, ma być zasłoniona ozdobnym murem, podobnym do portyku ozdabiającego front gmachu.

— **Budowla** nowego baraku przy więzieniu płockiem postępuje naprzód i będzie ukończoną przed zimą. Jest to najskuteczniejszy środek przeciwko szerzeniu się pomiędzy więźniami tyfusu.

— **W tym czasie** przywieziono na kurację do szpitala św. Trójcy dwóch ludzi pokąsanych przez psów wściekłych.

— **W niedzielę** odbył w mieście naszem dniówkę szwadron huzarów Klastickiego pułku, przejeżdżających z Lipna pod Skierniewice na manewra letnie.

— **Spory o używalność dróg.** Z wiarogodnych źródeł znany nam jest fakt następujący: Włościanin pewnéj wsi w gubernii Płockiéj, posiada osadę oddzieloną od gruntów dworskich małą drużyną, prowadzącą w pola, w liczbie których są właśnie pole i łąka należące do owego włościanina. Właściciel folwarku drogę tę zaorał i dla tego sąsiad włościaniu podał skargę do komisarza do spraw włościańskich prosząc o wznowienie przejazdu po drodze. Komisarz odstąpił tę skargę naczelnikowi powiatu objaśniając, że sądzenie sporów o prawo korzystania z dróg, nie wchodzi w zakres obowiązków władz włościańskich. Następnie naczelnik p-tu w urzędowéj rezolucyi poinformował proszącego, że ponieważ zaorana droga, jako polna, nie należy do rzędu dróg publicznych, przeto rozpoznanie sporu o korzystanie z niéj nie należy do attrybucyi władz administracyjnych i jest przedmiotem czynności sądów pokoju.

Tak poinformowany interesant podał skargę do miejscowego sądu gminnego, prosząc o przywrócenie drogi. Sąd gminny rozpoznał skargę i wydał wyrok przywracający drogę, lecz przed wprowadzeniem tego wyroku w wykonanie, pozwany właściciel folwarku wystąpił ze skargą apelacyjną do sądu pokoju zjazdowego, który przy rozpoznaniu sporu przyszedł do przekonania, że takowy dotyczy prawa korzystania ze służebności nabytych na zasadzie Najwyższego Ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o uwłaszczeniu włościan, w skutek czego wspomniony wyrok sądu gminnego zniósł ze wszelkiemi jego skutkami, skazawszy zaapelowanego włościanina na koszta procesowe i oświadczywszy, że sprawy tego rodzaju nie podlegają jurysdykcyi sądów pokoju, lecz władz włościańskich.

Nie strudzony w zabiegach koło swego dobra włościanin, udał się znów z prośbą do naczelnika powiatu prosząc o informacyę, do kogo mu się udać po sprawiedliwość należy. Naczelnik p-tu przedstawił to zapytanie do rozpoznania władzy gubernialnéj, która nakoniec potrzebną informacyę udzieliła. Zdawałoby się, że to już koniec niefortunnych usiłowań biednego włościanina. Gdzie tam, to dopiero informacya, po któréj znów może sprawa ta przejść kilka nowych instancyj, zanim ostatecznie zadecydowaną zostanie.

Oto jest żywy i autentyczny przykład tych nieskończonych peregrynacyj po krainach Temidy. Ile przytem zużywa się czasu, ile opłaca pieniędzy za pisanie próśb, za marki stemplowe, za przesyłkę skarg i objaśnień pocztą i nakoniec za najem pokątnego doradcy, który przybrawszy szumny tytuł adwokata, zapewnia ciemnego chłopka, że każda pisana przez niego prośba pomyślny skutek niezawodnie otrzyma? Kto temu winien i jaka na to rada? Nie do nas należy rozwiązanie tych pytań; jednakże nie sądzimy, abyśmy się źle przysłużyli czytelnikom, jeśli idąc za śladem owego niestrudzonego włościanina, podamy do ich wiadomości attrybucye co do rozpoznawania sporów o służebność, korzystania z dróg i z prawa przechodu, nadane tym władzom, do których on się napróżno udawał.

A więc naprzód winniśmy oznajmić, że na zasadzie art. 1 Najwyżéj zatwierdzonego w d. 4 maja 1876 r. zdania Rady Państwa do atrybucyi władz włościańskich należy rozpoznawanie sporów o takie tylko służebności, których istnienie wynika z rozporządzeń Najwyższych Ukazów 1864 r. o uwłaszczeniu włościan, nie należy więc do władz powyższych sądzenie sporu o służebności wynikające z rozporządzeń kodeksu cywilnego. Takie służebności powstają z położenia miejsc, z prawa lub z umowy, są wspólne wszystkim nieruchomym majątkom i spory co do nich podlegają jurysdykcyi sądów cywilnych, bez względu, kto jest powodem lub pozwanym, włościanin uwłaszczony lub nie. Do takich służebności należy właśnie prawo korzystania z dróg i prawo przechodu przez cudzy grunt i na téj zasadzie istniejąca przy Ministeryum Spraw Wewnętrznych czasowa komisya do spraw włościańskich w decyzyi z d. 19 września 1878 roku udzieliła objaśnienie urzędom gubernialnym, że spory o prawo użytkowania z dróg nie należą do rozpoznania władz włościańskich.

Aby spór o prawo korzystania z drogi mógł podlegać rozpoznaniu władz włościańskich, potrzebaby chyba, żeby droga nie należała do rzędu dróg publicznych i znajdowała się na gruncie włościanina uwłaszczonego, lub też żeby prawo przejazdu po cudzéj drodze było wniesione do tabeli likwidacyjnéj.

Lecz idźmy daléj: na zasadzie Najwyżéj zatwierdzonych dnia 19 czerwca 1870 roku przepisów o utrzymaniu dróg ziemskich w tutejszym kraju i ogólnych rozporządzeń policyjnych do Naczelnika powiatu i w ogóle do policyi, należy nadzór nad całością i utrzymaniem dróg publicznych, do których nie należą drogi polne wyłącznie do użytku właściciela gruntu należące, na których jednakże prawo przechodu lub przejazdu może służyć sąsiedniemu gruntowi. Spory o użytkowanie z takich dróg, należą wyłącznie do sądów cywilnych.

Powziąwszy wiadomość o zaoraniu lub niszczeniu drogi publicznéj, Naczelnik powiatu i w ogóle władza policyjna, może wstrzymać dalsze niszczenie z oddaniem winnego po ukaraniu do sedziego pokoju lub sądu gminnego, nadto gdyby komunicya po takiéj drodze została zupełnie przerwaną, Naczelnik powiatu może, nie czekając na wyrok sądu, przywrócić takową na koszt winnego, lecz zwrot tych kosztów, gdyby dobrowolnie opłacone nie zostały, nastąpić może tylko na zasadzie wyroku sądu cywilnego.

Wobec takiego położenia rzeczy, włościanin podający skargę do sądu na pozbawienie go prawa korzystania z przejazdu po drodze polnéj, leżącéj na gruncie sąsiednim, powinien należycie wyjaśnić, że służebność ta nie wynika ze stosunków ustanowionych tabelą likwidacyjną, inaczéj sąd jest w niepewności czy spór przedstawiony mu do sądzenia nie podlega rozpoznaniu władz włościańskich i może nie przyjąć skargi, jak to właśnie uczynił Sąd Zjazdowy w wypadku powyżéj opisanym, zniósłszy wyrok sądu gminnego.

Na ostateczny wyrok sądu zjazdowego należało podać skargę kasacyjną do Senatu, lecz nie obeznany z procedurą sądową rolnik, nie uczynił tego w czteromiesięcznym terminie przez prawo oznaczonym i dziś nie pozostaje mu, jak tylko udać się ze skargą do Sądu Okręgowego, lecz przytem obok poniesienia naprzód znacznych kosztów procesu, obowiązany będzie złożyć dowody, nadające mu prawny tytuł do korzystania z przejazdu po zaoranéj drodze.

Przepełniona wdzięcznością rodzina, za tak szczere i bezinteresowne oddanie posługi chrześciańskiéj przy powierzaniu ziemi zwłok ś. p. Józefy z Krzyżanowskich **Jezierskiéj** w dniu 5 sierpnia r. b. składa jak najserdeczniejszą podziękę: Szanownemu Duchowieństwu, orkiestrze Tumskiéj w osobie jéj dyrektora W-go Józefa Domańskiego, bractwu różańcowemu przy kościele farnym, młodzieży która na barkach swych poniosła śmiertelne szczątki zmarłéj, na miejsce wiecznego spoczynku, oraz wszystkim ludziom dobréj woli, którzy pomimo niepogody tak chętnie i zacnie towarzyszyli smutnemu obrządkowi, odprowadzając ciało zmarłéj aż do grobu.

W kwestyi pełnomocników gminnych.

(dokończenie).

Jak więc rozumieć wypada dwoistość pełnomocników w gminie, obecnie splątanych razem?

Odpowiedź w ustawie gminnéj i w dodatkowéj do ustawy uchwale komitetu do spraw Królestwa. Ustawa, organizując samorząd gminy, wskazała do wyboru ławników i przeznaczyła im dwojaką urzędową działalność: członków sądu gminnego i zarazem członków administracyjnego w gminie zarządu, do pomocy wójtowi (art. 11 i 26). Przy reorganizacyi sądownictwa (1876), ławnicy w administracyi przestali mieć udział, wójt zaś pozostał sam jeden, nie mogąc podołać rozległym a drobiazgowym swym obowiązkom, jako gospodarz gminy i z tem zarazem wykonawczy czynnik rządowych władz. Zaradzając przeciążeniu jednego człowieka, komitet do spraw Królestwa, uchwałą z r. 1879 nakazał powołanie przez wybory dwóch nowych członków, dla wzmocnienia

---

ta no bez okno, jaka ci piękna procesya idzie ze dworu....

Mówiąc to, palcem powiększał dziurę w oknie grubym papierem zaklejonym. Zbliżył się Wojciech obserwując razem z synem pogrzebowy kondukt, który zbliżał się powoli. Naprzód szedł zakrystyan z krzyżem w ręku, zanim kilku niosło czarne chorągwie, trzech zaś księży postępowało przed trumną. Liczny orszak ludu i szereg powozów zamykał pochód. Karawan kirem okryty, na nim piękna metalowa trumna, ubrana w wieńce i kwiaty, pochłonęły uwagę Wojciecha. Franuś pierwszy raz w życiu widział taką paradę.

— Tatulu! — wołał — gdzie jadą te panowie?.... ah! jakie ładne konie! — i śmiał i klaskał w ręce radośnie.

Ojciec w milczeniu zbliżył się do trumienki swego dziecka, przycisnął kolanem zwierzchnią pokrywę, przybił gwoździem, wziął ciężar pod ramię i wybiegł z chaty, kierując swe kroki na cmentarz za pańskim pogrzebem.

Niedaleko cmentarza, przed figurą Chrystusa, zatrzymał się cały orszak, odmawiając modlitwy. Wojciech także przystanął ze swym ciężarem, ciśnąc do piersi trumienkę.

Zaczepiały go kumoszki, pytając kogo niesie. Dla wszystkich miał jedną odpowiedź:

— At, najmłodsza Anka dziś rano mi zmarła, idę pochować, a za jedną drogą przy dworskim pogrzebie, może i proboszcz darmo pokropi wodą święconą.

Nareszcie cały orszak pogrzebowy wtłoczył się na cmentarz, księża wygłosili dwie wspaniałe mowy, których stojący na uboczu Wojciech, nic a nic nie rozumiał. Położył trumnę na ziemi, ukląkł przy niéj szepcząc bezmyślnie pacierze.

Po skończonym pogrzebie, proboszcz zbliżył się do klęczącego Wojciecha.

— Kogo to chowacie gospodarzu? — zapytał.

— Córkę, najmłodszą — odrzekł zapytany, całując rękaw sutanny. — Ot, chciałem prosić dobrodzieja, żeby mi pokropił dzieciaka wodą święconą.

Ksiądz staruszek z ochotą zgodził się na jego prośbę. Wziął więc Wojciech trumnę, zaniósł w kąt cmentarza, gdzie grabarz wykopał na zapas kilka dołów dla biednych mieszkańców wioski, spuścił ostróżnie swoją Ankę do dołu, ukląkł, szepcząc modlitwę i wpatrując się dziękczynnym wzrokiem w twarz księdza. Proboszcz odmówił krótki pacierz, pokropił trumnę i udał się na plebanię.

Wojciech sam został na cmentarzu, nie miał rydla, na szczęście sypki piasek nie był zmarznięty, zaczął więc rękoma zgarniać ziemię do dołu.

Gdy pierwsze bryły upadły z głuchym łoskotem na trumnę, dziwna zdjęła go niemoc, zdawało mu się, że mu ktoś wnętrzności psuje i rozrywa, jakiś serdeczny ból go ogarnął. Siadł na ziemi, ręce mu drżały jak w febrze. Może to z głodu, gdyż od paru dni nic w ustach nie miał. Jednakże wkrótce przezwyciężył się i znów zabrał się do pracy, nieustając dopóty, aż zawalił grób zupełnie. Skończywszy, ukląkł, ucałował ziemię parę razy i powoli wyszedł z cmentarza.

Wracając do domu, przypomniał że w chacie niéma nic do jadła. Zwrócił się przeto i poszedł do sąsiedniéj wioski do znajomego karczmarza Jankla, od którego zwykle brał wszystko na kredyt, gdy nie było grosza w domu.

Jankiel serdecznie powitał wchodzącego, gdyż jakkolwiek Wojciech nie miał gotówki, o czem wiedział przebiegły żydek, lecz za to posiadał kartofle, któremi na wiosnę mógł z procentem dług zapłacić.

— Ho ho panie Wojciech! — odezwał się zaraz na wstępie — kopa lat jużem was nie widział wisidues? czy to wam Jankiel już nie potrzebny?

— Bogać tam niepotrzebny — odrzekł zapytany — ot przyszedłem do was — żebyśta mi dali na burg chleba, soli i co tam potrzeba do chaty, bo w domu pustki, dzieciaki poumierały; aleć został jeszcze najstarszy a i ja już o próżnym brzuchu bez tydzień chodzę.

— Aj waj wielkie nieszczęście!.... co robić panie Wojciech.. wielkie nieszczęście!... słyszałem żeście czworo dzieci pochowali... nu... co na to

zarządu gminy; mówi on jak najwyraźniéj w art. 2 tejże uchwały, że ci nowi dwaj urzędnicy wchodzą w poprzednie *atrybucye ławników*, z zakresu poprzedniéj, administracyjnéj ich działalności.

Jaki w zarządzie mieli charakter ławnicy? Byli pomocnikami wójta, z prawem doradczego jedynie głosu na wspólnych naradach; kwestye sporne wszakże między wójtem a ławnikami, po wysłuchaniu ich zdania, wójt decydował sam jeden, przewagą swego starszeństwa w gminie (art. 26). Inaczéj nie mogło być; gmina wymaga sprężystych, zatem jednoosobowych rządów, *nie zaś kollegialnych*, i o tem ani słówka w niéj niéma. Nowych członków rola ta sama. Takie pojmowanie ich stanowiska stwierdza następny art. 3 tejże uchwały komitetowéj, przeznaczając nowym dwom urzędnikom obowiązki następujące: rozkłady podatków i powinności gminnych, sprawdzanie kasy i poświadczenie kasowych ksiąg, wybór pisarza i pomoc wójtowi w zakresach administracyi gminnéj, jak to ławnikom wskazywał art. 26 ustawy. Wszystkie te czynności nowi członkowie zarządu dopełniają razem i jednocześnie z wójtem, działalność ich przeto zawiera się w dwóch słowach: współnarada i współdziałanie, zawsze razem z tymże wójtem i pod jego zwierzchnim kierunkiem, a nigdy bez niego.

Uchwała komitetowa tak dalece nie dopuszcza samoistnéj działalności nowych członków zarządu i do tego nie daje im prawa, że czasowe nawet zastępstwo wójta przekazuje nie na nich, lecz na jednego z sołtysów (art. 6), według uznania naczelnika powiatu.

Jak zatem prawnie rozumieć mamy ich stanowisko? Pozycya nie samodzielna, lecz pomocnicza tylko (tak to i p. Machczyński rozumie, str. 344), zatem spolszczenie ich urzędowéj nazwy formuje się inaczéj i nie dosłownie, lecz wedle obowiązków, prawnie podejmowanych, czyli „upełnomocznnyj“ schodzi do znaczenia *upoważnionego*; nie są to zatem „pełnomocnicy“ ale *pomocnicy* (wójta) *z upoważnienia* gminy (uwierzytelnienia—„pełnomocznyja.“)

Z racyi takiego ich stanowiska, takich atrybucyi i zależności, pełnomocnik rzeczywisty (powierennyj) zostaje na swojem miejscu, oddzielnie, i przytoczona uchwała komitetowa ani jednem słowem nie wiąże go z zarządem, wójtem i jego pomocnikami. Być może, że nazwa tego urzędu mylnie nieco (co do dosłownego znaczenia) spolszczona została, tak ją jednak znajdujemy w tekście polskim pierwszéj odbitki ustawy (w r. 1864 wydanéj), tak ogłoszono, tak się zresztą ta nazwa upowszechniła, wiązać razem dwie oddzielne pozycye w gminie, prawnie nie ma sposobu, bez zaniedbania jednego z organów gminnych, zrzeczenia się prawa patronatu na zewnątrz, zatem szkody dla gminy w najważniejszym punkcie jéj bytu, bo w samorządzie.

Jakie są funkcye tego urzędu?

Ustawa mówi głucho o nim, musimy zatem wyjaśnić to przez zestawienie jéj paragrafów. Art. 11 wylicza kolejno wybieralnych członków zarządu gminnego, jak stałych, tak i tych jeszcze, którzy w razie potrzeby, powołani być mogą.— O pełnomocniku w ich liczbie, żadnéj nie znajdujemy wzmianki.

Zarząd jednak kieruje wewnętrzną administracyą gminy i w miejscu, gmina zaś może mieć i ma swoje sprawy i interesa *zewnętrzne*, jak — dajmy, procesowe w sądach, lub takie znowu, gdy kompetencya jéj działalności na niekorzyść ustawy uszczupleniu ulegnie, samorząd zostanie zatrzymany, albo zmodyfikowany tylko. Wszystko to jest możliwe, wobec dozorczego nad gminą wykonywania władzy administracyjnéj w powiecie.

Ktoś w tych wypadkach jest nieodzownie potrzebny, dla zastąpienia gminy, stawania w jéj imieniu gdzie trzeba, wnoszenia zażaleń, próśb i rozwinięcia starań.

Postawmy teraz pytanie: Czy wójt, sołtys lub jeden z pomocników obecnych wójta mogą w tym razie *prawnie* gminę zastąpić? Twierdząca odpowiedź na to pytanie nie jest możliwa, bo każdy np. sąd, ze względu na skutki prawne wniesionéj pod jego zawyrokowanie w imieniu gminy sprawy, zażąda przedewszystkiem *pełnomocnictwa*, jako dowodu, że stawający ma prawo zastąpić gminę.

Nadto: sprawy sądowe, jak i wszelkie inne starania, rozwijane na zewnątrz gminy, mogą wymagać dłuższego czasu; odrywanie dla takich spraw wójta, sołtysa, lub kogo innego od zwykłych, wewnętrznych zajęć, mogłoby spowodować przerwę w działalności zarządu.

W przewidywaniu takich zatem wypadków wybór pełnomocnika został wskazany w ustawie, która zresztą mówi wyraźnie, że go przeznacza do „*podejmowania starań w interesach gminy*“ (chożdienija po dielam hminy). Jest to jéj rzecznik, patron.

W art. 11 (organizm zarządu) nie znajdujemy o nim ani jednego słowa, bo zarząd postanowiła ustawa dla spraw czysto wewnętrznych, sprawy zaś *zewnętrzne* oddzielnego wymagają czynnika, i ten to czynnik oddzielny, z natury powierzanych spraw sobie, musi być samodzielnym; zależnością go wiązać nie można, boby działalność jego skrępowaniu uległa: przez zgromadzenie wybrany, w jego imieniu działa i przed niém odpowiada za skutki swéj działalności.

Nietylko dla gminy, ale i dla gromady wiejskiéj takich pełnomocników ustanawia ustawa (art. 103 litera *i*.) Jeżeli gminnych rzeczników związkami z pozycyą członków zarządu (pomocnikami wójta), których gwałtem pragniemy wynieść na pełnomocników, wbrew prawnym atrybucyom ich, to w kim ma mieć rzeczników swoich gromada wiejska? To jedno powinno przekonać, jakie sprawy są w gminie zaniedbywane, z powodu upierania się przytem, co prawnéj nie ma podstawy.— Wszak prostą wynikłością tego, bezczynność, własnowolne trzymanie gminy w jéj obecnem zaskorupieniu, bez wyjścia na samodzielną a skuteczną drogę rozwoju.— Trzy lata debatów nie dały przenikliwości, co mieć można z gotowym pełnomocnikiem, a mamy bodaj w obecnéj chwili kwestye inne, dalsze i nieskończenie ważniejsze. Jakie skutki przenikliwości będą na drogach tych? Smutno pomyśleć.

Zupełnie takie same są funkcye pełnomocnika (po naszemu *patrona*) w gminie włościańskiéj, czyli „wołosti“ rosyjskiéj, jak to zestawiliśmy wyżéj,— w téj myśli zatem dla polskiéj gminy jest on wskazany ustawą. W Rosyi wnosi ten pełnomocnik zażalenia lub wchodzi z przedstawieniami do wszystkich z kolei rządowych władz, do gubernatora, ministra, daléj i daléj aż do korony; ta sama działalność i u nas, w razie potrzeby może być rozwinięta.

Kwestya nowa teraz: kto podejmować może zastępstwo gminy? Odpowiedź, według mnie, nie może być inna, tylko ta jedna, że do obowiązków tego zakresu niezbędni są ludzie nietylko intelligentni, ale co więcéj, świadomi praw gminy, obeznani z biegiem jéj interesów, praktyczni, a głównie.... z taktem.

Czy gminy nasze mają potrzebę wybierania takich patronów? Jest to kwestya czysto miejscowa, od miejscowego uznania i zbiorowéj przenikliwości gminy zależy. Ze względu na jednostajne interesa gmin wszystkich, nie są nie możliwe nawet zjazdy pełnomocników dla wspólnéj narady, oraz przelanie na jednego z nich w powiecie albo gubernii spraw ogólniejszych, gdy zastrzeżenie tego obejmować będą mandaty zgromadzeń gminnych. Z ustawą to nie jest w sprzeczności; przyzwalając bowiem na rozwijanie starań w interesach gminy, sankcyonuje ona tem samem niezbędne, a prowadzące do tego drogi. Gdyby nie prywatni ludzie, nie pojedyńczo Jackowscy tylko czuli się w obowiązku podnoszenia głosu w kwestyach prawnych, ale z urzędu pełnomocnicy, inny byłby tych głosów rezultat.

Nie prywatny zatem jest to „chodataj“ i nie „plenipotent,“ lecz rzecznik, patron. Czemu na nich nie zwrócono do tego czasu uwagi i czemu nigdzie w gminach ich nie ma, to przypisać wypada téj chyba okoliczności, że wiejska inteligencya nie brała dotąd w życiu gminnem udziału.— Mamy obecnie tu i owdzie inteligentnych pomocników wójtowskich, z upoważnienia zgromadzeń gminnych i... naturalnie, wpływ ich wiele zboczeń dotychczasowych uchyli; ale... niezbędny i pełnomocnik w gminie. Dopóki tego nie będzie, ani gmina, ani szkółki w niéj kroku naprzód do rozwoju nie zrobią. Będzie tylko dużo pisaniny, dużo hałasu..... ale nic rzeczy.

J. Korabicz.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 7 sierpnia.

Dowóz zboża na ostatnie dwa targi, jak nie mniéj i ceny na takowe, nie różnią się wcale od podanych przez nas pod tym względem wiadomości w poprzednim sprawozdaniu. Nie będziemy też powtarzać tego co przed tygodniem podaliśmy, a raczéj zwrócimy uwagę ogółu na walny targ czyli jarmark, jaki podobno ma się odbywać w naszem mieście w pierwszych zaraz dniach m. października. Mówimy podobno, bo od paru miesięcy, jak w tym przedmiocie zwróciliśmy się z zapytaniem do zarządu gospodarczego naszego jednakże nie mieliśmy podanych z tego źródła żadnych odnośnych wiadomości. Wprawdzie w № 34 Korrespondenta z r. b. znajdujemy skromną wzmiankę od redakcyi wraz z prośbą do redakcyi innych pism o powtórzenie wiadomości o mającym nastąpić u nas jarmarku w dniach 2 3 i 4 października i oraz że z zamówieniem o pomieszczenie dla swoich okazów interesowani zgłaszać się winni przed 15 września do p. A. Wagnera; jednak według nas, podobne objaśnienie dla ogółu interesujących nie wystarczające a samą kwestyę powodzenia jarmarku pozostawia tylko domysłowi i przypuszczeniom czytelników. My byśmy pragnęli tak zainteresować naszym jarmarkiem bliższe i dalsze okolice kraju, iżby można było uczynić go w danym razie miejscem zbytu i ważnych tranzakcyi dla wszelkiéj ze szczególnym uwzględniom praktykowanéj w naszéj gubernii, tem samem chcielibyśmy zapewnić dla samego miasta te korzyści, jakie sprowadza każdy spotęgowany ruch i życie na ognisko lub przemysłu.

Czy program taki jest wykonalny i jakich nato potrzeba środków? przesądzać nie będziemy. Mniemamy jednak, że zarząd naszego miasta przy znanéj gorliwości o jego dobro obecnego prezydenta, nie zaniedba przedsiewziąść wszelkich kroków i starań dla obudzenia żywszego jak dotąd zajęcia się jarmarkiem płockiem i zapewnienia mu lepszego, jak w zeszłym roku powodzenia. *Scriba.*

Kuchnia tania: Środa rosół z kartoflami, sztuka mięsa z ogórkiem, kasza jaglana.—Czwartek szczaw, pieczeń, kartofle. — Piątek Zupa kartoflana. kluski z serem.—Sobota zupa grochowa, zrazy, kasza gryczana.—Niedziela barszcz z botwiną, pieczeń, kartofle.—Poniedziałek rosół z kaszką, sztuka mięsa z ogórkiem, groch.—Wtorek krupnik, kotlety, kartofle.

MACIEJ WAŚNIEWSKI, Adwokat przysięgły, przeniósł mieszkanie do domu W. Majewskiego (Hotel Poznański), przy ulicy Bielskiéj. 292-4-3

Polecają się następujące firmy:

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie utępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie niskich cenach.

K. Karpiński.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne; orz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Sledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukierni Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę Męzką letnią, najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

poradzić?.... Ot! na pociechę.... wypijcie no zemną półkwaterek, wódka tania, pruski spirytus... toć ja was znam... wy mię nie wydacie,

Wojciech nie dał sobie dwa razy powtarzać propozycyi, wychylił duszkiem podaną gorzałkę, jakoś mu się raźniéj i weseléj zrobiło. Niedługo też sam zażądał więcéj. Wychylał ciągle nowe półkwaterki, a Jankiel kredą pisał rachunek.

Na dworze zaczęło już ściemiać Wojciech precz siedział w karczmie a pił, pod wieczór zabrał zawiniątko które mu karczmarz przygotował i wyszedł na dwór.

Od czasu swego wesela nie był jeszcze tak pijany, nogi mu się plątały, wszystko tańczyło przed oczyma; chałupy przybierały jakieś dziwaczne kształty, drzewa kłaniały się do saméj ziemi, sam zataczał się między opłotkami, z fantazyą nałożywszy czapkę na ucho, pośpiewywał ochrypłym głosem:

Oj da dana, dana, dana,
Dolaż ty moja kochana....
Żyd powiedział.... na frasunek....
Panie Wojciech.... dobry trunek....

Śpiewając ciągle, wyszedł ze wsi kierując się drogą do Suchych Piasków. W polu cicho było i pusto... gwiazdy jasno świeciły.... nie długo i księżyc wyjrzał z po za drobnych chmur, to znów skrył się na chwilkę, sine obłoki gnane lekkim wiatrem toczyły się po niebie.

Droga, po któréj szedł Wojciech była wzniesiona, z obydwóch stron wysadzona drzewami, po bokach rów dość głęboki napełniony wodą, zaczynało marznąć.

Wojciech szedł, a śpiewał głośno, taczając się od rowu do rowu, Gdy ostatnią kończył zwrotkę, ciągle powtarzanej piosenki.... raptem.... zatoczył się silniéj, stracił równowagę i z ostatniemi słowy: „dobry trunek“ runął.... głową na dół do wody.

Cienka świecząca powłoka lodu prysnęła pod gwałtownem uderzeniem... przez chwilkę słychać było szamotanie się bulgotanie wody... wkrótce i to ucichło, a tylko dwie nogi sterczące do góry wskazywały że pijany, Wojciech śmierć znalazł w przydrożnéj kałuży.

J. Ch.

Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić Szanownych Komitentów iż:

SKLEP MÓJ

istniejący dotąd przez lat trzy (przy ulicy Grodzkiéj № 50), przeniosłem do domu W-go **Szmidta № 48** wprost składu maszyn do szycia Singera, to jest o dwa domy bliżéj Rynku Kanonicznego po téj saméj stronie.

Duży Lokal jaki obecnie zajmuję i złączone Piwnice i Składy razem, pozwalają mi Interes rozwinąć na wielką skalę. Wkrótce też Sklep mój zaopatrzony będzie w rozmaite nowe Towary, jako to: Wyroby żelazne, mosiężne, platerowane, rozmaite drobiazgi galenteryjne, wyroby z metalu Bretaniczne emaliowe i białe, Farby Olejne, Pokosty, Lakiery, Obicia Papierowe.

Skutkiem wygodnego rozkładu Sklepu ekspedycya Towarów odbywa się nader szybko i dokładnie.

Leonard JANCZEWSKI.

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.

LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.

POKOST skoroschnący. 230—26

TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.

PĘDZLE srebra i złota malarskie.

MĄSY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Apteki W-go Donajskiego** urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 **M. MARGULIES.**

OGŁOSZENIA.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—

IV-ro Klasowa

PENSYA ŻEŃSKA

STROŻECKICH

Zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczennic tak przychodnich, jak pensyonarek i półpensyonarek rozpocznie się 16. b. m. egzemina wstępne 30 i 31 od godziny 10tej do 1éj, a kurs nauk 1go Września.

Wykład nauk pod kierunkiem profesorów. Guwernantki: francuzka i niemka miéjscowe. Pensya obecnie pomieszczona przy ulicy Warszawskiej obok Dyrekcyi T: K: Z: pod Nr. 8, na 1-em piętrze. 202-6-1i

---

Pensya 3-Klasowa Żeńska w Lipnie.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic i pensyonarek rozpocznie się dnia 4 (16) Sierpnia, zaś rok szkolny dnia 20 Sierpnia (1-go Września). Przytem zapewnia się korepetycye, muzykę oraz konwersacyą w językach nowożytnych.

299-3-1 **Emelina Kozłowska.**

Progimnazyum Lipnoskie.

Rozwinięte ze szkoły dotychczasowéj realnéj i prowadzone pod kontrolą ofiarodawców za pośrednictwem specyalnie wglądającego w czynności Instytucyi kuratora, otwiera zapis na rok 1882/3 dnia 3 (15) Sierpnia r. b., który trwać będzie dni 11, tak, że bieg nauk rozpocznie się d. 14 (26) Sierpnia. Powiększenie funduszu subsydyalnego pozwala na zmniejszenie opłaty wpisowéj za roczną naukę ucznia Progimnazyum z rs. 50 w klasach: wstępnéj na rs. 20; 1-széj na rs. 30 2-éj na rs.; 35; 3-éj na rs. 40; 4-éj na rs. 40. Pobór opłaty wpisowéj rozkłada się na 2 raty równe: pierwszą wnieść należy z chwilą zakwalifikowania ucznia do danéj klasy a drugą po zimowych wakacyach (pierwsza połowa stycznia 1883 roku). Rada zawiadowcza Progimnazyum przewiduje możność zaofiarowania ulg w dozwoleniu wnoszenia opłat w mniejszych ratach, pierwsza jednak rata ma stanowić najmniéj czwartą część wpisu rocznego. Po pierwszych kwartalnych cenzurach, możliwy procent niezamożnych a odznaczonych dobremi postępami w naukach i postępkami w prowadzeniu się uczniów, będzie uwolnionym całkowicie lub częściowo od wnoszenia następnych rat opłatowych. Oprócz promowanych z roku ubiegłego w naszej szkole lub niektórych, pozostawionych na rok drugi, żaden z nowych kandydatów bez egzaminu przyjętym nie będzie. Od przechodzących ze szkół realnych pozamiejscowych, znajomość łaciny wymaganą nie będzie lecz przyjęty bez niéj młodzieniec będzie miał naznaczone obowiązkowe, pozaplanowe, bezpłatne lekcye tego przedmiotu. Istnieć będzie przy szkole pensyonat za umiarkowaną cenę, utrzymywany przez jednego ze starszych Nauczycieli i stancye pojedyńcze na mieście pod kontrolą kuracyjną ze strony szkoły. 288-4-4

Szkoła IV-ro Klasowa Realna z klasą wstępną i Pensyonatem w Płocku,

pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj w domu W-go dra Smolińskiego, wprost Banku, zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów: że od wakacyi otworzona będzie Klasa czwarta, że do wykładu wejdzie język francuzki w godzinach planowych, a łacina za planem, i że zapis uczniów do pomienionéj szkoły, rozpocznie się 15 Sierpnia a rok szkolny 1-go Września (n. st.) roku bież.

PRZEŁOŻONY SZKOŁY

266-16-12 **A. UBYSZ.**

Z upoważnienia Władzy wyższéj otwieram w mieście powiatowem

LIPNIE

Pensyę Prywatną Żeńską

Zapis uczennic tak przychodnich jak i pensyonarek rozpocznie się dnia 29 lipca (10 sierpnia) 1882 r., lekcye zaś dnia 20 sierpnia (1 września). Konwersacya w języku francuzkim i niemieckim, korrepetycya i muzyka w miejscu. 298-3-2

Kazimiera Peters.

Dziś, we Wtorek

dnia 8 bieżącego miesiąca dane będzie

w miejscowym Teatrze

Przedstawienie

przez znakomitego prestigitatora p.

A. HERMANA

i mechanika

S. GELA.

Przez tychże samych, wkrótce urządzonym będzie gabinet dla wyzywania duchów, osoby sobie życzące będą mogły widzieć cienie osób umarłych. Również nabywać będzie można fizycznych aparatów.

Ostrzeżenie.

Wydzierżawiwszy prawo polowania na lat trzy na gruntach miejskich płockich, oraz gruntach WW. PP. Jasieńskiego i Drojeckiego, ostrzegam pp. myśliwych, że ktokolwiek polować będzie na takowych bez posiadania odemnie biletu imiennego, pociągniętym zostanie do sądowéj odpowiedzialności.—Policmajster m. Płocka, bar. **TAUBE.**

Odesłałem z Płocka do **Mławy** pod adresem **Lewina Lidzbarskiego** dwa weksle po Rubli Tysiąc, wystawione przez T. Lepperta na imię Michała Wilchelma, płatny dnia 1-go Lipca r. b.—i takowe zaginęły; łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem, gdyż zostały przezemnie przekreślone jako niemające żadnéj wartości.

201-3-1 *Mosiek Lidzbarski.*

Posiada na Składzie znaczne zapasy wyrobów z własnych fabryk jako to: **Tektury** asfaltowéj ogniotrwałéj, **Lakieru** asfaltowego, **Smoły** gazowéj i angielskiéj, gwoździ i listew 4 asfaltu, gadronu i wiele innych.

296-6-2

Fabryka Tektury Asfaltowéj i Asfaltu pod firmą KAZIMIERZ SOMMER

Wykonywa krycie dachów tekturą i holzcementem, asfaltowanie chodników, podwórz i fundamentów nowych budowli, oraz inne roboty w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Na żądanie oferty i próby przesełają się franco.

Kantor, Warszawa, Nowogrodzka, 8.

Administracya Żeglugi Parowéj

ogłosiła rozkład jazdy Statkiem Pasażerskim między Płockiem a Włocławkiem i oznaczyła godziny odjazdu i powrotu inne, jak statku kursującego podrzednio spółki Włocławskiéj. a to celem nieszkodzenia konkurencyi.

Obecnie spółka Włocławska, zmieniła bieg swego statku i godziny odjazdu oznaczyła też same co i statek administracyi Żeglugi Parowéj.

Pragnąc uwolnić się od chwytania pasażerów na statek, przez faktorów i ścigania się statków. Administracya Żeglugi Parowéj zmuszona jest ponownie zmienić godziny odjazdu od dnia 10-go b. m. statek odchodzić będzie o godzinie 7½ z rana z Płocka i o 1-éj pół po południu z Włocławka.

CENY BILETÓW:

z Płocka do Włocławka	klasa I kop. 45	klasa II kop. 30
„ Dobrzynia	„ „ 40	„ 20
„ Duninowa	„ „ 20	„ 10
z Włocławka do Płocka	klasa I kop. 45	klasa II kop. 30
„ Duninowa	„ „ 40	„ 20
„ Dobrzynia	„ „ 20	„ 10

Stacye pośrednie: co stacya klasa I k. 20 klasa II kop. 10.

Będą także sprzedawane bilety powrotne za cenę zniżoną, które będą służyły do powrotu w ciągu dwóch dni, za dopłatą połowy ceny.

CENA BILETÓW POWROTNYCH:

z Płocka do Włocławka i z powrotem	klasa I kop. 60	klasa II kop. 45
z Włocławka do Płocka	„ „ 60	„ 45
z Dobrzynia do Włocławka	„ „ 30	„ 15

Jednocześnie obniża się cenę przejazdu na Statku Parowym: z **Płocka** do **Warszawy**. Cena bileta kl. I rs. 2 kop. 20 kl. II rs. 1 kop. 30.

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO „WŁOCŁAWEK“

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek“ codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 6¾ rano i staje w Włocławku o godzinie 10-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1½ w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6¾ po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—34

ROSSYJSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ KAPITAŁÓW I DOCHODÓW

Zajmujące się od r. 1835 **wyłącznie** ubezpieczeniem życia.

Wszelkie rodzaje ubezpieczeń na rzecz wymienionego Towarzystwa, jako to: **A.** Ubezpieczenie kapitałów po śmierci wypłacanych, połączone z wypłatą i za życia ubezpieczonych. **B.** Ubezpieczenie pensyi na korzyść osoby, która przeżyje ubezpieczającego. **C.** Ubezpieczenie dożywotniego dochodu czyli renty (pensyi). **D.** Ubezpieczenie kapitałów na dożycie, oraz kapitałów i rent na korzyść nieletnich.

Przyjmuje w **Płocku** Agent **WALERY WOJDECKI**

Redaktor Dziennika Gubernialnego.

FR. FRAJCHEL

Stolarz przybyły z Warszawy

zawiadamia Szanowną Publiczność, że przyjmuje wszelkie roboty stolarskie. Ulica Zduńska № 116.

W mieście Wyszogrodzie

na dogodnych warunkach, do odstąpienia

HANDEL WIN

289 wiadomość na miejscu. 3-3

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Sierp. 1882. Lip.	29	748.0	+20.0	85	półn.-wschod.	3.5	7	30.0	ulewa.
	30	749.3	+20.3	81	połud.-wschod.	2.5	8	6.7	deszcz.
	31	751.0	+17.3	81	połud.-zachod.	1.0	7	—	—
	1	751.9	+15.1	77	zachodni.	1.5	5	—	—.
	2	752.4	+17.6	76	półn.-zachodni.	0.5	7	—	—.
	3	747.3	+17.4	82	połnd.-zachod.	1.5	8	3.3	deszcz,
	4	747.6	+13.6	81	zachodni.	1.5	8	0.8	deszcz.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 30 Lipca (11 Sierpnia) 1882 roku, PIĄTEK. № 63.

Kalendazryk.
Piątek.
Zuzanny i Dygny.
Sobota.
Klary Panny.
Niedziela.
Hipolita i Ka.
Poniedziałek.
Euzebiusza.
Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 0.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 4 min. 35
Zachód słońca o godz. 7 min. 34.
Pełnia (Ostat. kwad. dnia 6 Sierpnia), o g. 6 m. 37 r.
Wschód księżyca o god. 10 m. wr.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie mate, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Maleckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Ks. Ślesiński Piotr, ze zgromadzenia XX. Bernardynów, administrator parafii Chrostkowskiéj, z powodu słabości zdrowia, na własne żądanie uwolniony od zarządu parafią Chrostkowską, która oddaną została w tymczasowe zawiadywanie ks. Stanisławowi Małachowskiemu, przełożonemu XX. Karmelitów klasztoru Oborskiego.

Ks. Urbanowicz Leopold, ze zgromadzenia XX. Karmelitów klasztoru Oborskiego, na własne żądanie uwolniony z klasztoru, przeniósł się na mieszkanie do Warszawy.

W dniu 8 b. m. i r., J. E. ks. Biskup Gintowt, administrator dyecezyi, wyjechał do Warszawy.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Najpierwszym warunkiem zdrowia publicznego, jest zachowanie porządku i czystości nie tylko w mieszkaniach, na ulicach i w podwórzach, ale i przy sprzedaży produktów żywności; z téj więc przyczyny postanawia się.

1. Ażeby sprzedawane na rynkach, ulicach i w sklepach produkty żywności były świeże i czysto utrzymywane; owoce zaś mogą być sprzedawane li tylko dojrzałe i nieszkodliwe zdrowiu.

2. Ażeby utrzymujący traktiernie, restauracye, garkuchnie. gospody i tym podobne zakłady, naczynia kuchenne utrzymywali w należytéj czystości a jedzenia i zakąski przygotowywali z produktów zdrowych.

3, W jatkach winna być zachowana wzorowa czystość i porządek, stoły i ławy, na których sprzedaje się mięso powinny być codziennie czysto myte i wyskrobywane, a sprzedający mięso schludnie ubrani; trzymanie skór w jatkach bezwarunkowo wzbrania się i takowe mogą być przechowywane li tylko w szopach lub chlewach, oddalonych od ludzkich mieszkań, z zachowaniem jednakże wymaganych środków dezynfekcyjnych.

4. Podwórza powinny być utrzymane czysto i zrównane tak, aby miały właściwy i swobodny ściek i tem samem na środku takowych nie tworzyły się kałuże i błota, kloaki należy utrzymywać czysto i nie dozwalać pod żadnym pozorem przepełniania takowych nieczystościami; śmietniki zaś winny być oczyszczane przynajmniéj dwa razy na tydzień i utrzymane w należytéj czystości,

6. Rynsztoki winny być całe i przemywane czystą wodą codziennie z rana; w żydowskiéj zaś dzielnicy, gdzie po większéj części domy są pozbawione podwórz i kloak, rzeczone rynsztoki powinny być oczyszczane dwa razy dziennie, t. j. z rana o godzinie 4-éj i wieczorem o godzinie 9-éj. Wylewanie nieczystości dozwala się raz tylko na dzień, a mianowicie przed godziną 5 rano.

7. Ściany w sieniach i korytarzach, zwłaszcza wązkich, powinny być wyskrobane i czysto wybielone, a szczególniéj w dzielnicy żydowskiéj.

Niewykonywający powyższych przepisów, niezależnie, że będą pociągani do sądowéj odpowiedzialności, ale oprócz tego co przez policyę będzie uznanem za konieczne, na koszt ich dopełnionem będzie. Płock, dnia 27 lipca (8 sierpnia) 1882 r.

Policmajster m. Płocka *baron Taube.*

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Morderstwo.** W zeszłą środę wieczorem pomiędzy godziną 8 a 9 na szosie za rogatką Dobrzyńską żołnierz 10 roty Niżegorodzkiego pułku piechoty *Cyryl Ippolitow* napadł niespodzianie na przechodzącego drogą kolonistę Maryana Pełkowskiego i uderzył go silnie kamieniem w głowę. Na krzyk P. nadbiegł Józef Opolski stróż polny z folwarku p. O lecz został przez złoczyńcę pchnięty nożem w szyję pod uchem tak silnie i szkodliwie, że zaraz na miejscu skutkiem upływu krwi życie zakończył. Nie koniec na tem: dla schwytania mordercy przybył jeszcze stróż miejscowego cmentarza Kazimierz Skierkowski, lecz i ten tym samym nożem raniony został niebezpiecznie w lewy bok pod samym biodrem i obecnie znajduje się na kuracyi w szpitalu ś. Trójcy. Schwytany nakoniec zbrodniarz, pomimo widocznych na nim śladów krwi i podrapania twarzy, zapierał się wszelkiego udziału w zbrodni, wczoraj jednak przy badaniu śledczem przyznał się do winy, oświadczając, że napad spełnił w celach rabunku. Zbrodniczem narzędziem okazał się zwyczajny niewielki nożyk zwany kozikiem.

— **Teatr.** W przyszłą niedzielę, to jest 13 sierpnia, jak to już zapowiedzieliśmy, w mieście tutejszem w ogrodzie W. Zalewskiego, powtórzonem zostanie przez dzieci, teatralne przedstawienie z 3-ch komedyi złożone. Po ukończeniu teatru amatorskiego, przybyły z Warszawy magik p. Maryan Popieliński, da przedstawienie elektryczno-fizyczne w 2-ch oddziałach, stanowiące jedno z dzieł magii egipskiéj. Dochód z téj zabawy użytym będzie na reperacyę budynków, w których mieszczą się starcy i kalecy tutejsi.

Spodziewamy się, że publiczność płocka tak zawsze gotowa do niesienia pomocy nieszczęśliwym i tym razem nie odmówi licznego zebrania się na przedstawienie ze względu na cel jego dobroczynny.

— **Roboty** około regulacyi rz. Wisły mają się odbyć na wielką skalę w kilku na raz miejscach. Cała przestrzeń rzeki w granicach Królestwa podzieloną będzie na trzy dystanse. Do robót użyte będą trzy parowce rządowe, które dla odróżnienia od innych statków wywieszą flagę ministeryum komunikacyi.

— **Woda** na Wiśle pod Krakowem podniosła się o stóp dwie i grozi dalszym przyborem.

— **Kasa oszczędności** w m. Płocku z dniem dzisiejszym liczy uczestników 1311, posiadających kapitału rs. 33,235 kop. 83. Roczny obrót w przecięciu wynosi rubli 27,600, tygodniowo wpływa około rs. 500. Uczestnikami są w 1/5 części chrześcianie, a w 4/5 żydzi, którzy, jak widać, lepiéj od pierwszych zrozumieli wartość przysłowia: „ziarnko do ziarnka a będzie miarka.“

— **Ciekawa uchwała.** Na skutek wniosku jednego z mieszkańców wsi S. w gminie O. zebranie gminne uchwaliło:

1) młodzieży do lat 18 nie wolno palić tytuniu zupełnie;

2; dorosłym zakazuje się palić w gumnach, wśród zabudowań gospodarskich a nawet na ulicach wsi i miasteczka;

Małoletnim za palenie papierosów grozi chłosta cielesna, na dorosłych nakładane będą kary pieniężne.

Nie zdaje nam się, aby uchwała podobnéj treści mogła miéć moc obowiązującą. Najwyższym ukazem z dnia 19 lutego 1864 r. zebraniom gminnym dozwolono czynić obrady i postanawiać uchwały tylko w przedmiotach zarządu gospodarczego, stanowienie zaś przepisów bezpieczeństwa publicznego i praw karnych jest atrybucyą władzy prawodawczéj i nie może należyć do władz gminnych, które tym sposobem dowolnie mogłyby

---

Próbka pojęć o sądownictwie u antypodów.

Zwiedzając organa służby publicznéj w Massachusetts, wszedłem między innemi na sądy. Zająłem miejsce tuż obok sędziego pokoju i tylko mając na względzie uszanowanie należne odemnie urzędowi, pozostałem nieco w tyle, zajego krzesłem. Podczas wywoływania spraw cywilnych bez znaczenia, przyjrzałem się sali i obecnym tamosobom.

Żadnéj estrady ze stopniem, wynoszącym sądzącego od sądzonych, prosty drążek drewniany między władzą a publicznością. Sędzia siedział przy szerokiem biurku, na którego jednéj wązkiéj stronie pisał sekretarz. Naprzeciw sędziego była urządzona jakby loża, rodzaj odosobnionego miejsca dla oskarżonych; od tego miejsca trochę naprzód wysunięty stolik dla skarżącego i świadków. Więcéj nic. Na domiar prostoty zwykle wszyscy obchodzą się bez wszelkich oznak zewnętrznych. Sędzia sprawuje urząd w czarnym surducie, z kapeluszem na głowie; adwokaci nie mają nic wyróżniającego ich. Żadnego nie zwykłego ubrania, żadnéj togi, peruki, jak we Francyi. Ten naród nieokrzesany ma tak dziecinną wiarę w wymiar sprawiedliwości, że obchodzi się bez wszelkiéj wystawy. Czuje się tu wszędzie poniekąd grubijaństwo purytan. Co najdziwniejsza, że pierwsze miejsce między słuchaczami pozostawione jest dla stenografów. Ci są istnymi przedstawicielami ludu, trzymającego jak gdyby dozór nad sądownictwem. Naród sądzi sąd! I to się nazywa demokratyczny ustrój! Wszelako niema stanowczo kraju, gdzieby daléj posunięto poszanowanie prawa, ufność powszechną w sądy. Jestto oryginalność, rodzimy przymiot Anglosasona, widocznie stworzonego do swobodnych urządzeń państwowych, tak jak francuz do żołnierskiéj podległości, jak niemiec do piwa, filozofii i podmywania cudzych posad. W obec tego, czyż nie szaleństwem było przypuszczenie myślicieli, że jedna strawa zdatna jest dla wszystkich ludzkich żołądków. Ludzie przecie rassowo dzielą się na dwa gatunki: *indywidualistowski*, którego wszystkie jednostki żyją każda dla siebie, ale wszystkie razem wciąż postępują, i *centralistyczny*, żyjący tylko w gromadzie, choć bez wspólności i bez innéj dla wszystkich jedności, jak jeden kij, jedne kły i jedne nożyce do peryodycznéj strzyży podległych grzbietów.

Po ukończeniu spraw cywilnych, wchodzi do loży oskarżony. Jestto młody człowiek blady, zniewieściały, z rodzajem bezwstydu na twarzy. Na zapytania sędziego wypowiada swoje imię, miejsce zamieszkania, że jest krawcem i że nie uznaje się winnym. *) Poczem siada, poprawia sobie włosy i spogląda na swych oskarżycieli z uśmiechem politowania.

*) Trzeba wiedzieć, że prawo amerykańskie wymaga jednéj tylko deklaracyi od podsądnego: *przyznania lub nie przyznania się* do winy.

— Panie sędzio—odzywa się policyant—jestto jeden z najzręczniejszych złodziei kieszonkowych w mieście; w tłoku, gdzie go przyaresztowaliśmy, znalazło się sześć osób z obciętemi kieszeniami w ciągu kwadransa. Już dawno mamy na oku tego ptaszka; miał oto nożyczki za podszewką; zresztą nic nie znaleźliśmy.

— Czy są jacy świadkowie, albo inne jakie dowody?—pyta sędzia.

— Nie, panie sędzio.

— To wypuścić tego *pana!* A wy, innym razem — rzekł do policyantów, starajcie się sprytniéj koło rzeczy chodzić.

Złodziéj się skłonił, wychodząc najspokojniéj, jak człowiek, co nigdy nie wątpił o swem uniewinnieniu.

— Jakto!—odezwałem się do sędziego—Pan wypuszczasz tego łotra?

— Zapewne, skoro niéma dowodu rzeczowego.

— Ależ opinia o nim ustalona, te kieszenie poobcinane, te nożyczki, przecież to dowody.

zmieniać prawa i ustawy przez władzę Najwyższą zatwierdzone. Wobec tego wyżéj powołana uchwała będzie zapewne skasowaną przez władzę właściwą.

— W téj chwili od jednego z członków Warszawskiego towarzystwa wioślarskiego otrzymaliśmy następujący telegram:

„Wyjeżdżamy w niedzielę pięcioma łodziami, mianowicie: ośmiowiosłową *Krakus*, czterowiosłową *Syrena*, dwuwiosłową *Sabinka*, greenlandzką *Bohater* i sculling *Piorun*. Statkiem parowym przyjedzie prezes doktor Stankiewicz i kilkunastu członków, razem około czterdziestu osób. Wyjedziemy z powrotem we wtorek, w niedzielę zawiadomię o godzinie przybycia.“

— **Konkurencya.** Od niejakiego czasu pomiędzy Płockiem a Włocławkiem kursują po Wiśle aż dwa parowce osobowe, z których jeden należy do znanego przedsiębierstwa żeglugi parowéj na rzece Wiśle firmy M. Fajans et C., a drugi do prywatnéj spółki z Włocławka, złożónéj z pięciu osób.

Spółka włocławska dała początek téj komunikacyi wodnéj pomiędzy wspomnionemi miastami.

Z początku przewóz podróżnych odbywał się normalnym trybem, od pewnego jednak czasu zabiegi o pozyskanie passażerów i stopniowe zniżanie cen wskazują, że godziwa konkurencya przybrała charakter walki o byt. Czem się to skończy i z jakim skutkiem dla podróżnych?

Przepowiadają upadek słabszego i monopol ze strony zwięzczy. Nie chcemy temu wierzyć i nie pragniemy tego.

— **Obowiązkowe ubezpieczenie** zasiewów rolnych od gradobicia, burz i t. d., znowu weszło na porządek dziemy obrad w wyższych sferach rządowych. Kwestya powyższa znajduje się w związku z projektowanem otworzeniem stowarzyszeń rolniczych, mających na celu rozwinięcie gospodarstwa rolnago.

— **Towarzystwa ubezpieczeń** w Cesarstwie prawie wszystkie postanowiły udzielać coroczne zasiłki pieniężne ochotniczym strażom ogniowym tych miast, w których straże odznaczyły się szczególną przy ratowaniu ognia energią. Pierwszy przykład dało towarzystwo ubezpieczeń rosyjskie, gdyż posłało straży ogniowéj Woroneżskiéj summę rs. 300.

Powtarzając tę wiadomość, mamy na myśli Warszawskie towarzystwo ubezpieczeń, w interesie którego bardzo już wiele zdziałały straże ochotnicze naszych miast prowincyonalnych a jednak nie słyszeliśmy, aby towarzystwo poczuło się w moralnym obowiązku zasilenia szczupłych funduszów wspomnionych straży ogniowych.

— **Ktoby uwierzył**, że Płock może służyć za letnie mieszkanie dla warszawian?—A jednakże tak jest w istocie; wiemy o pewnéj rodzinie, która jedynie w tym celu tu przybyła. Widać że nie wszystkim wiadomo o rewirze żydowskim i wielu innych punktach naszego grodu, które zwłaszcza wieczorem każą wątpić, aby Płock mógł dostarczyć przyjemności świeżego powietrza.

— **W Piotrkowie** otwartą została nowoutworzona Dyrekcya Szczegółowa Towarzystwa Kredytowago Ziemskiego, do któréj przewiezione zostały także akta z Dyrekcyj w Kielcach i Kaliszu.

— **W powiecie Lipnoskim** niedawno miały miejsce następujące wypadki:

W dniu 22 lipca r. b. szalejąca burza z gradem, wybiła na gruntach dworskich i włościańskich, należących do wsi Czernikowo, Czernikówko, Skrzypkowo, Krzykomy i Władysławowo, niesprzątnięte dotąd ozime i jare zboże, z czego obliczono straty na rs. 3,600.

W d. 29 lipca r.b. w przeciwnéj znów stronie, szalała burza z niesłychanym wiatrem, skutkiem któréj we wsiach Mokowo, Lenie duże i małe, Chudzewo i Kamienica, wywróciła siedm zabudowań należących do dworów i włościan; straty obliczone na rs. 1500.

W dniu 24 lipca r. b. o godzinie 10-éj rano wynikł pożar na rumunkach Chalińskich, wskutek którego spalił się dom mieszkalny z drzewa, ubezpieczony na rubli 1000, należący do włościanina L..., pierwiastkowe śledztwo okazało, że ogień pokazał się na dachu, i jak przypuszczać należy, skutkiem upadnięcia iskry z komina.

— **Z powiatu Sierpskiego** donoszą nam: W dniu 29 zeszłego miesiąca, straszna burza zjawiła się w naszym powiecie, od któréj majątek Zakrzewko najdotkliwiéj ucierpiał. Około godziny 5-éj z południa, niebo pokryło się czarnemi chmurami, rozdzieranemi ciągłą błyskawicą, wiatr dął gwałtownie przy ulewnym deszczu, a grzmoty i pioruny trwogą przejmujące, zdawały się wzruszać ziemię w jéj posadach. Ludzie będący w polu przy robocie, chwytali się czego mogli aby nie byli porwani strasznym żywiołem; wiele stogów ze zbożem rozwalonych, lub znacznie uszkodzonych zostało, a snopy siła nadpowietrzna roznosiła na wszystkie strony. Wśród zabudowań dworskich, wyniosłe drzewa złamane lub skręcone padały, a na domiar silna stodoła 150 łokci długa, runęła z przerażającym łoskotem, przygniatając swym ciężarem troje ludzi, z których dwie kobiety, mimo najśpieszniejszéj pomocy lekarskiéj, znajdują się w niebezpiecznym stanie. Dołączywszy do tego płacz i krzyki mężczyzn, kobiet i dzieci, zbiegłych gromadnie ze wsi na miejsce rumowiska, gdzie spodziewano się znaleść więcéj ofiar, będziemy mieli smutny obraz, jaki się przedstawił strwożonemu oku. — Straty są bardzo znaczne. W pół godziny burza ustępować zaczęła, niosąc w inne strony bolesne zniszczenie.

— **Z pod Bodzanowa** piszą do nas: Dziś właśnie już miesiąc jak obszył upływa od czasu rozpoczęcia żniw w okolicach tutejszych; krótki to przeciąg czasu na pozór, a ileż przez ten czas musieliśmy stoczyć walk z nieprzyjaznemi wpływami, opóźniającemi zbiór zboża, do rzędu których w pierwszym zaraz szeregu zaliczyć można niechęć i próżniactwo tak służebnego jako i najemnego robotnika. Cóż się stało z tym ludem, który w okolicach tutejszych, słynął nie tak dawno z zamiłowania pracy? Czyż wyzwolenie go z pod jarzma, knuta lub batoga, równouprawnienie i swoboda, przyniosły w wyniku próżniactwo, niemoralność i chęć przyswajania cudzéj własności bez pracy; boć urywać godziny z dobrze wynagradzanego dziennego zajęcia przy żniwie, bo po 37½ kopiejek dziennie, jest to po prostu krzywdzić chlebodawcę. Zwyczaj tych urywków, wałęsania się z kąta w kąt, tak się zakorzenił, że ani groźbą, ani perswazyą, odwoływaniem się do uczuć szlachetniejszych i zasad moralności, nie prawie wskórać nie można, choć znowu pobudziwszy choćby sztucznie np. piwem, wódką lub papierosem, jak oni utrzymują a mbicyę wtedy jak się ludek z ochotą weźmie za sierp lub kosę, to aż warczy robota, dokonywana w ogóle porządnie, bo téj zalety ludowi tutejszemu odmawiać nie można, Drugim ujemnym działaczem na mały postęp roboty żniwnéj w ubiegłym tygodniu były wpływy atmosferyczne, ot po prostu dzień po dzień prawie, to mrzący to ulewnie padający deszcz, ta istna przekora, wywołująca obawy rolnika, aby właśnie, w tym czasie zbierana pszenica nieporosła. Ileż to godzin niespokojnie przespanych, ile zapatrywań się w stale posępnie przedstawiające się niebo, ile biegań do barometru, który jak na złość stał ciągle na odmianie, ile narzekań na koguty co pianiem swem zwiastowały deszcz nie pożądany, na dym co się tłukł przy ziemi, na śmieciuchy świergoczące na słotę, słowem na wszystkie przepowiednie złowróżne tak starannie ongi zebrane i ogłoszone drukiem przez dobrze zasłużonego krajowemu rolnictwu profesora Wojciecha Jastrzębowskiego, przeliczyć trudno. Z tem wszystkiem jednak pchaliśmy taczkę żywota gospodarskiego, na ten raz prawdziwie z a w o d u d u p o Bożemu, bo z modlitwą na ustach o pogodę i idąc porządkiem chronologicznym, wymodliliśmy w pozaprzeszłą *sobotę* uragan z ulewnym deszczem, co powyrywał drzewa z korzeniami, poobalał stodoły i wiele innych szkód poczynił, a o żniwie przenicy w ten dzień od południa ani mowy być nie mogło. W *niedzielę* przy 17 R° dzień posępny ale pogodny. *Poniedziałek* 31 lipca przy 18 R° dzień pochmurny ale deszczu nie było. *Wtorek* 1 bieżącego miesiąca przy 15 R° dzień wątpiiwy.— *Środa* 2 bieżąc. miesiąca 20 R° stała pogoda. *Czwartek* rano deszcz przy 17 R° od południa pogoda i żniwo przenicy. *Piątek* 4 sierpnia to jest w chwili zdawania niniejszéj relacyi, cały dzień deszczyk mrzył przy jesiennem zimnie 12 R° i żniwo szło ladajako. Oto i wszystko co stanowiło tło do mego tygodniowego raportu, na tem tle domyślny czytelnik, dla którego powołanie ziemianina polskiego nie jest ziemią zakazaną, snuć może posępne obrazy to smutku to rozpaczy, to wesołości naprzemian, jak się spodoba, ja już wyżéj na tę nutę zacząłem piosenkę, którą niech kto chce i jak chce dośpiewa. *Przenicy* z miejsc nizkich nie zebrałem jeszcze, bo zielona i żąć się nie da, z górzystych piękna z dorodnem ziarnem, ciężkie snopy, więc plonu dobrego spodziewać się można, ani śladu rdzy (Uredo), ani też śniedzi, smółki lub murzu, jak kto chce niech zowie. *Owsy* dobrze obrodziły co do ilości fur z morga, ziarno pokaźne i wagę trzyma. *Grochy* w stodołach nietyle obiecujące. *Koniczyny nasienne* spodziewane z drugiego pokosu oraz *wyka nasienna* poprawiły się znacznie. Reszta jarzynnego zbioru jak *okopowe*: marchwie, buraki i kartofle skutkiem deszczów dobrze się przedstawiają, toż samo *kapusty*. Marudery produkcyi roślinnéj, owe po macoszemu traktowane gospodarskie pasierby jak prosa i tatarki, swem pokaźnem obliczem radują serce troszczącego się o swe materyalne dobro rolnika.

Adam Dunin Mieczyński.

— **Artykuł nadesłany** *). W numerze 55 „Korrespondenta Płockiego“ spotkaliśmy artykuł pod tytułem „*Szkoły prywatne w Płocku*“, którego autorem jest podpisany pan K. D. Zwraca on uwagę dość słuszną, dla czego przy końcu roku szkolnego nie pomieszczają szkoły prywatne sprawozdania ze swéj działalności za rok ubiegły, dość zaś niesłuszną, gdy po drodze potrąca o to i owo, co z tą uwagą

*) Przyp. Redakcyi. Artykuł niniejszy zamieszczamy jedynie dla tego, że jego autorowi jako przełożonemu jednego z prywatnych zakładów naukowych, w kwestyach dotyczących tychże zakładów, głosu odmówić nie możemy, oświadczamy wszakże, że najzupełniéj nie podzielamy zdań wygłoszonych o sprawozdaniu d-ra Stępniewskiego, oraz o artykule pana K. D., w pierwszym widząc bezinteresownego promotora i kierownika zakładu naukowego, w drugim zdolnego i zasłużonego pedagoga, którego bodźcem działania są zawsze rozumne i jak najzacniejsze dążności; obydwaj zapewne odpowiedzi nam swoje nadeślą.

— Wcale nie—odrzekł sędzia—to tylko poszlaki. Bardzo jest prawdopodobne, że człowiek ten wcisnął się w tłum, żeby kraść, ale prawo karze przestępstwo a nie zamiar. Prawo nasze uwzględnia wahanie, obawę, nawet wyrzuty sumienia. Gdybyśmy wyrokowali na zasadzie rozpoznanych złych chęci, czyżby najporządniejszy człowiek nie był godzien dziesięć razy w swem życiu szubienicy? Nie można dawać sędziemu prawa czytania w duszy oskarżonego, bo sprawiedliwość ludzka łatwo się zobróci w obłudną arbitralność. W takim razie nie czyn będzie stanowił przestępstwo, ale przywidzenie sędziego.

— Co to za szczęśliwy kraj,—zawołałem—w którym prawo tak osłania złodziei.

— Ale ono zasłania niewinnych—odpowie sędzia.—Z waszym systemem inkwizycyjnym, czyż można uniknąć nienawiści osobistéj, albo politycznéj zemsty? Z waszem prawem domysłów i wyjaśniania dowolnego dowodów, jakiżto sędzia nie będzie narażony na błędy i zapóźne żale? Temis, panie łaskawy, jest ślepa; nie widzi, tylko czuje. Jeżeli ma być pobudzona do czynu, trzeba aby na jednéj wadze przeciążył dowód żywy, rzecz jaka, coś dotykalnego, coś mającego wagę; podejrzenia, poszlaki, zamiary, to wszystko nie ma znaczenia.

W téj chwili wchodzi na salę herkulesowéj postaci i siły policyant, niosąc w jednéj ręce małego człowieka, machającego na wszystkie strony rękami i nogami. Olbrzym wpakował owego karla szamoczącego się do loży, i ocierając twarz podrapaną oraz poprawiając na sobie ubranie, którego kołnierz był obdarty, powiada zdyszany:

— Oto jest, panie sędzio, człowiek co mi stawił opór siłą; musiałem co przynieść.

— Przepraszam, że przerywam—rzekłem do sędziego—zapewne pan nie będzie sądził doraźnie przestępstwa, popełnionego poza tą salą i nie podczas sądów?

— Dla czego? — ozwie się sędzia zdziwiony mojem pytaniem.

— A formalności, których u nas wymagają? — odpowiedziałem. —Każ pan uwięzić tego człowieka, niechaj policya rozpocznie badanie, niech będzie podana skarga, wskutek któréj rozpocznie się spokojne, powolne i gruntowne śledztwo, i to śledztwo jeszcze ulegnie pańskiéj kontroli, aby uniknąć możebnego błędu lub porywczości. Lepiéj niech minie parę tygodni, miesiąc, nawet trzy miesiące; o czas tu nie idzie, ale trzeba się zastosować do przepisanych formalności, które stanowią rękojmię dla wolności osobistéj.

— Nie bój się pan—mówi na to sędzia, przeprowadzimy śledztwo tutaj, natychmiast, jawnie, w przytomności całéj publiki. Do badania w tych warunkach daleko trudniéj zakrada się błąd lub namiętność jaka. Oskarżony otrzyma i będzie czuł wszystkie rękojmie, jakich pan dla niego żądasz, oprócz uwięzienia tymczasowego, o które jemu tyle nie chodzi co panu.

— Otóż — mówi policyant — jako świeżo tranzlokowany, od wczoraj przybyły z prowincyi, kiedy dziś rano sprawuję pierwszy mój dežur, przypada do mnie ten jegomość wystraszony, zmieniony, bez tchu i woła co prędzéj mojéj pomocy. Cóż się stało?—pytam—„Okropna rzecz, odpowiada z głębokiem westchnieniem, jeżeli pan się w to nie wdasz i nie przeszkodzisz, będzie popełnione morderstwo. Widzisz pan ten tłum; więc tam mąż zabija własną żonę pałką. Słychać jak krzyczą na niego. Biegnij pan prędko, bo będzie nieszczęście“.

— A cóż to za jeden?—pytam.

— „Taki niewielki wzrostem, odpowiada, ale widać dziki człowiek“. Na co jeszcze powiedziałem: miałem ja z gorszymi do czynienia i dałem im radę.

— Cóż dalej? mów prędzéj—rzecze sędzia.

— Już niedaleko do końca, panie sędzio; biegnę, rozpycham tłum, widzę jak w istocie bije żonę pałką w samą głowę. (dok. nast.)

niema związku i gdy sprawozdaniom tym przypisuje zbyt... wygórowane znaczenie, i tak:

Panu K. D... zdaje się, że przez ogłoszenia sprawozdawcze publiczność nabierze przekonania: czy ta lub owa szkoła odpowiada swojemu zadaniu, czy zresztą koszt wyłożony i czas, nie będą stracone dla jéj wychowańców? Nam się zdaje, że takie sprawozdania jeszcze nie ujawnią tego wszystkiego, chyba chce pan K. D.. aby przełożeni dobrze się chwalili.

Daléj p. K. D. powiada, że: „z faktów dokonanych wié także ogół, że liczba klas w téj lub owéj szkole powiększa się lub zmniejsza, że szkoły sprzedają się i kupują, lub przybierają nowe firmy, o reszcie zaś, co się do nich odnosi, jest cicho i głucho.“ Z jakiegoż mętnego źródła te wiadomości muszą pochodzić! co do sprzedaży szkół? Ogół prędzéj może wiedzieć o tem, że szkoła to nie jest taki przedmiot, którym można handlować, zatem jeśli przełożeni i przełożone szkół sprzedają cośkolwiek, to tylko chyba utensylia szkolne? Pytanie teraz, czy takie fakta p. K. D. ma prawo publikować pod formą, że szkoły się sprzedają i kupują? Albo znów „przybierają nowe firmy!“ Czy władza naukowa pozwoliłaby na to, aby kto inny dał firmę a kto inny prowadził szkołę? to jest przypuszczam, dał firmę ten, któremu służy prawo utrzymywania szkoły, a prowadził kto inny; to być nie może. Tutaj mógłby tylko być podstęp, który przecież prędzéj czy później przez tęż władzę byłby spostrzeżonym.

Pan K. D. utrzymuje, że przez ogłoszenia publiczność dojdzie do przekonania. czego od szkoły żądać? Publiczność i bez tego wié, czego żądać od krawca, szewca, doktora. gospodarza, nauczyciela, a dla czegoż by nie miała wiedzieć, czego żądać od szkoły; nadto publiczność wié, że szkoły są pod ścisłą kontrolą rządu, z programem z góry oznaczonym i wié, że od programu szkoła odstępować nie może, jeśli chce swój byt utrwalić, że wreszcie dobre uczenie leży w interesie dobréj szkoły, a o tem musi nie tylko wiedzieć, ale i być przekonaną z faktów, a nie z ogłoszeń.

Znajdujemy także płacz nad małemi środkami szkół prywatnych, nad chwiejnem ich położeniem, która to chwiejność nie do wszystkich daje się może zastosować!

W końcu pan K. D. zwraca uwagę na sprawozdanie ze szkoły w Lipnie jako na wzór. Nie wątpimy, że się ono musiało podobać p. K. D..., skoro je przytacza i stawia za wzór. Co zaś do nas, to inaczéj sądzimy, znalazłszy w tém sprawozdaniu dosyć błędów i dla tego podzielać zachwytu z p. K. D. nie możemy i stosować się do podobnych wzorów nie życzymy sobie. Od wzorów przywykliśmy czego innego żądać.

Gdyby p. K. D. więcéj krytycznie czytał to sprawozdanie, byłby zapewne za wzór go nie postawił, bo taki ustęp: „Wśród takowego obrachunku i wobec jego studyów szczerze z uczniami, szczególniéj klasy 4-éj analizowaliśmy“— pytanie, co tu chciał autor powiedzieć? za wzór się nie kwalifikuje, a podobnych i gorszych więcéj jest.

Ja myślę z tego wszystkiego, że u nas dość chętnych jest, co się więcéj cudzemi niż swojemi sprawami zajmują, na czem cudze sprawy nic nie zyskują a swoje tracą; czy nie lepiéj byłoby tam, gdzie nikomu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, dać spokój cichym pracownikom, co nie szukają w sprawozdawczych reklamach próżnego rozgłosu? W sprawozdaniu ze szkoły w Lipnie, reklamę widać bardzo jasno. Bo czyż wolno przełożonemu szkoły faktycznemu czy mandatowanemu, chwalić swą szkołę. swych nnuczycieli, swych uczniów za wielkie postępy w naukach, publicznie? Taką pochwałę może tylko wygłosić zupełnie bezstronny człowiek, gdyż inaczéj celu zamierzonego pochwała nie osiągnie. Od sprawozdania wymaga się statystyki, a ocenę zostawia się publiczności, jeżeli sprawozdanie nie ma być reklamą, lub wędką puszczoną na przynęte mniéj krytycznych. *A. U.*

Z pod Łosic na Podlasiu.

Wstęp od redakcyi.—Podlasie w porównaniu z ziemią płocką.— Ogólny pogląd na charakter ludu wiejskiego.—Piękność okolic.— Wzmianka o żniwach.—Sąsiedzi żydzi jako obywatele ziemscy.

Pan Feliks *Jaroszewski* z kości i krwi ziomek nasz płoczczanin, przez wiele lat gospodarzący w Wyszogrodzkiéj ziemi, od początku istnienia niniejszego pisma stały i życzliwy jego współpracownik, którego artykuły, że tu tylko wspomnimy: „Mowa do ziemian“, zebranych w maju 1880 r. w Bodzanowie celem narad nad budową szosy przez Wyszogród ku Zakroczymowi, oraz przed kilku miesiącami drukowany w *Kor. Płoc.* list z Wyszogrodzkiege, opisujący pielgrzymkę za kupnem majątku po całem niemal Królestwie odbytą, z dowcipem, humorem, pełen zasadniczych poglądów ekonomicznych; śmiało powiadamy obie te wyborowe prace powszechną na siebie zwróciły uwagę i powtórzone zostały przez poważniejsze dzienniki warszawskie. Pan Jaroszewski opuścił strony rodzinne, przenosząc się w Siedleckie na nabyty pracą majątek. Szle on przedewszystkiem przez pośrednictwo naszego pisma wszystkim znajomym i życzliwym serdeczne wyrazy pożegnania i ze łzą w oku wyciągając zapracowaną uczciwie w ziemiańskim zawodzie prawicę... rozstając się z ojczystym zagonem, błogosławi tę ziemię na której ujrzał światło dzienne, tych współpracowników uczciwych i zacnych, co lżejszem mu czynili dźwiganie jarzma, gniotącego nasze rolnicze stosunki, a niezapominając o nas bynajmniéj, ze swego podlaskiego zakątka, pisze dla „Korrespondenta“ co następuje.

* * *

Już miesiąc upływa jak jestem podlasiakiem z nazwy, bo duszą pozostanę płoczczaninem— myśli moje zawsze z wami! i nie wiem, czy się otęsknię kiedy. Dotąd nie miałem sposobności rozpatrzyć się bliżéj w okolicy i jéj mieszkańcach, z powierzchownego jednak poglądu, wątpię bardzo, czy przekonania moje będą mogły kiedy harmonizować z tutejszym żywiołem naszéj sfery. Jak wszędzie tak i tu, miejscowa parafialna arystokracya, pełna pychy i niesłusznéj zarozumiałości, sfera średnia zaś, zwyczajni greczkosieje, zapracowywa się bezskutecznie, bo nieprodukcyjnie, a zajadając barszcz i krupnik z boćwiną, o pokarmie ducha ani pomyśli — niedba nawet o wzbogacenie wiedzy w swojéj specyalności. Takie moje widzenie rzeczy, bo patrząc na ich gospodarkę i odnośne do niéj argumentacye, każdy inny a nie miejscowy, takie same wypowiedziałby zdanie. Dla elementu rolniczego ze stron naszych Wyszogrodzkich lub też Lipnoskiego i Rypińskiego jest tu jeszcze wielkie pole do działalności, a zatem do eksploatacyi równie jak u nas bogatych darów przyrody. Ziemia tu równie dobra jak i u nas, i wprowadziwszy ją w kulturę, pracę rolnika wynagrodzi; każdy dobry rolnik który tu przybędzie, niech się przygotuje na trzechletnie przynajmniéj kłopoty i przykrości, później już po zbadaniu stosunków miejscowych, nauczeniu się obejścia z ludem i poprawieniu nieco gospodarki, będzie lepiéj, a nawet dobrze!

I tu ludzie żyją,.. i dobrze, dla czegoż nam przybyszom miałoby być gorzéj?

Z samego porządku rzeczy i dla zaokrąglenia gawędy, chcielibyście zapewne coś wiedzieć i o ludzie tutejszym. Powiem otwarcie, iż nie łatwe to zadanie zbadać go i jakąkolwiek zdać o nim relacyę. Że z natury swéj jest niedowierzający i podejrzliwy, bardzo więc trudny do szczegółowego zbadania. Z każdego twego wyrazu robi zaraz wnioski i przypuszczenia, które w jego kombinacyach zawsze na niekorzyść twoją wypadną. — Chciéj być aniołem względem niego, on temu nie uwierzy, owszem, we wszystkich ujmujących z twéj strony czynach, będzie uparcie dopatrywał twego interesu i tłomaczył go na zgubę swoją. Z takiemi zasadami chyba nie rodzą się, ale wyrabiają je wychowaniem, którego metoda przekazuje się w spuściźnie pokoleniom następnym. Trzebaby znać bliżéj jego losy i cierpienia, chcąc go ujemnie sądzić. Do niedawna, jak wiemy. szukali oni pociechy w religii, dzisiaj już i tego nie ma. Ich przewodnicy sumienia zdradzili okrutnie położone w nich zaufanie, — a więc komuż teraz mają wierzyć? Żyją prawie bez wiary, a zatem bez duchowego pokarmu. Chociaż w pierwszych chwilach ludek tutejszy wyzyskuje mnie, bo pracę swoją przecenia, przyznać mu jednak muszę, że jest dzielnym w swoim rodzaju, wytrwały bowiem i nieugięty w tem, co już raz postanowi.

Później jak bliżéj poznam okolicę, postaram się zaspokoić ciekawość waszą, a dzisiaj poprzestańcie już na tym krótkim zarysie. Na zakończenie powiem, że mieszkam tu wśród pięknych ogrodów, jakby jaki basza turecki. Cień lip i kasztanów, śpiew słowików i świergot ptaszął, usposabia do marzeń i poezyi i gdybym posiadał choć cząstkę talentu księcia poetów naszych Jana *Kochanowskiego*, mógłbym pisać udatne treny, do których co chwila nastręcza się świeży materyał.

* * *

U nas tu pod *Łosicami* co drugi dzień regularnie deszcz leje, a zwykle z grzmotami i piorunami—czy i u was tak ciężkie i trudne żniwo? Ludek ociężały wychodzi późno na robotę—nie zrobi tyle co u was. O pracy na wydział ani mu wspominaj—wszystko na dzienną zapłatę. Z początku płaciłem po zł. 2, ale teraz już po 2½ dziennie. Miałem nieco nasiennéj koniczyny, kazałem nająć dwóch kosarzy —czy uwierzycie ile skosili? *260* prętów oba, a koniczyna łatwa do koszenia, niepolegla; i tak w tym stosonku wykonywają każdą robotę.

Z dwóch stron mam sąsiadów—braci po pługu i roli, polaków jak się to mówi mojżeszowego wyznania. Że ci panowie sąsiedzi i obywatele nowego autoramentu ludzi mi ze wsi zabierają codziennie, przyjeżdżając rano i postępując zapłatę najemnikowi nadmiernie—napisałem przeto replikę do p. rabina w Łosicach, aby swoją powagą duchowną wpłynął na owieczki powierzone jego pieczy, poprawił je i nauczył jak postępować należy w stosunkach sąsiedzkich. Rabin obiecuje spełnić moje słuszne żądanie i podwładnych mu parafian skarcić. Czy tak zrobi? niewiem. Pomimo przyznanéj mi w zasadzie słuszności, może skutek nastąpi po żniwach.

Feliks Jaroszewski.

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 7 sierpnia 1882 r.

Pogoda nie dopisuje w naszéj okolicy rozpoczętym żniwom przecicz już od tygodnia. Pada codziennie to mniéj to więcéj ale zawsze tak, że zwozić z pola nie można. Deszcze, jakie od niedzieli prawie dzień w dzień padają w naszéj okolicy bardzo przeszkadzają w sprzątnieniu przecicy, któréj jeszcze całe pola stoją na pniu. W niektórych miejscach niestety przenica już na pokosach wyrastać poczyna a kartofle, mianowicie w dołach wiele cierpią od pluskoty i gdzie niegdzie gnić poczynają.

W handlu zbożowym pozostawała tendencya pod wpływem dżdżystego powietrzu. W Ameryce obniżka ustała, a ceny nawet podnosić się poczęły. W Anglii nareszcie cokolwiek mocniejsza zapanowała tendencya. Na targach prowincyonalnych francuzkich dowozy były szczupłe a interes był spokojny. Z Belgii donoszą o ograniczonym interesie; w Holandyi ceny nieco się podniosły. Nad Renem i w Południ. Niemczech dobra panowała chęć do kupna. W Austryi i Węgrzech popyt się zwiększył a ceny dla tego się wzmocniły. Na placach portowych niemieck ich mocne panowało usposobienie.

Na naszym placu popyt był wielki i dla tego ceny przedewszystkiem żyta i pszenicy podniosły się, tylko dowozy nie były wielkie. Za starą pszenicę płacono wyjątkowo z powodu deszczów 225 mrk., podczas gdy cena wyb. świeżéj pszenicy podniosła się do 215 mrk., za żyto podniosły się ceny do 145 mrk. Ceny rzepaków są stałe.

W Hamburgu na okowitę zwyżka szybko daléj postępowała a kursa podniosły się na bliższe termina o 2½—5¾ m., na wiosenne odstawy o 2 m.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 36¾ marek, w beczkach tol quel 40¼ marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na lipiec marek 41 (kop. 1,31), na lipiec-sierpień mr. 43⅜ (k. 1,30), na sierpień-wrześ. mr. 43⅜ (k. 1,30), na wrzesień-paźdz. mar, 43¼ (k. 1,30), na październik-listop. mar. 43⅜ (k. 1,30), na kwiecień-maj mar 43½ (kop. 1, 29).

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów		marek		za pud rs. i kop.	
Pszenicy transit	115	133	195	205	1,52—	1,64
dto. kr. pstr.	123	128	195	205	1,56—	1,64
dto. dto.	129	131	205	212	1,64—	1,70
dto. jasnéj	123	128	200	210	1,60—	1,67
dto. dto.	129,50	133	210	215	1,67—	1,72
Żyta transit.	115	128	125	135	0,92—	1,08
dto. krajowego	115	128	135	140	1,08—	1,12
dto. dto.	128	130	140	145	1,12—	1,16
Jęczmienia rosyj.			100	115	0,80—	1,88
dto. krajowego			115	125	0,92—	1,00
Owsa rosyjskiego			124	130	0,98—	1,04
dto. krajowego			132	137	1,05—	1,09
Grochu na paszę			120	128	0,96—	1,02
dto. wrzącego			140	150	1,11—	1,19
dto. Victoria			160	190	1,28—	1,52
Rzepaku gr. ziar.			245	255	1,96—	2,04
Rzepiku			245	248	1,96—	1,99
Rydz (lnica)			200	210	1,59—	1,67
Lubinu żółtego			100	115	0,80—	1,92
dto niebiesk.			100	115	0,80—	0,92
Wyka czarna			115	125	0,88—	1,00
Tatarka			100	106	0,80—	0,85
Koniczyna biała					4,77—	9,55
„ czerwona					3,98—	7,98
Tymotka					3,98—	4,77

Dzisiejsze kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty Marek 203.95, PSZENICA sierpień. mar. 210.50, wrzesień-październik 200.00, New-York 116.50, ŻYTO loco 160.00, sierpień 159.00, wrzesień.-październik marek 152.00, kwiecień-maj 147.00. OLEJ rzepakowy wrzesień-październik marek 57.30, październ.-listopad 56.50. OKOWITA loco 15.40, sierpień 5r.50, wrzesień-październik 51.70.

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, ½ i ¼ butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Śledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Śledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę Męzką letnią, najświeższéj Mody; oraz że przyjmuje wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić Szanownych Komitentów iż:

SKLEP MÓJ

istniejący dotąd przez lat trzy (przy ulicy Grodzkiéj № 50), przeniosłem do domu W-go **Szmidta № 48** wprost składu maszyn do szycia Singera, to jest o dwa domy bliżéj Rynku Kanonicznego po téj saméj stronie.

Duży Lokal jaki obecnie zajmuję i złączone Piwnice i Składy razem, pozwalają mi Interes rozwinąć na wielką skale. Wkrótce też Sklep mój zaopatrzony będzie w rozmaite nowe Towary, jako to: Wyroby żelazne, mosiężne, platerowane, rozmaite drobiazgi galanteryjne, wyroby z metalu Bretaniczne emaliowe i białe, Farby Olejne, Pokosty, Lakiery, Obicia Papierowe.

Skutkiem wygodnego rozkładu Sklepu ekspedycya Towarów odbywa się nader szybko i dokładnie.

Leonard JANCZEWSKI.

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.

LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.

POKOST skoroschnący. 230—26

TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.

PĘDZLE srebra i złota malarskie.

MÁSY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Apteki W-go Donajskiego** urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 M. MARGULIES.

OGŁOSZENIA.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye

194 muzyki. 26—

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

istniejącym

przy ulicy Grodzkiéj Nr. 12,

przyjmują się uczennice tak przychodnie jako i pensyonarki, mogące pobierać nauki w miejscu lub uczęszczające do gimnazyum.

Zapewniam troskliwą opiekę, konwersacyę w językach francuzkim i niemieckim, oraz muzykę.— Utrzymująca

308-3-1 Franciszka Dzięwanowska.

Pensya 3-Klasowa Żeńska w Lipnie.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic i pensyonarek rozpocznie się dnia 4 (16) Sierpnia, zaś rok szkolny dnia 20 Sierpnia (1-go Września). Przytem zapewnia się korepetycye, muzykę oraz konwersacyą w językach nowożytnych.

299-3-2 **Emelina Kozłowska.**

IV-ro Klasowa PENSYA ŻEŃSKA STROŻECKICH

Zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczennic tak przychodnich, jak pensyonarek i półpensyonarek rozpocznie się 16. b. m. egzemina wstępne 30 i 31 od godziny z 10tej do 1éj, a kurs nauk 1go Września.

Wykład nauk pod kierunkiem profesorów. Guwernantki: francuzka i niemka miéjscowe. Pensya obecnie pomieszczona przy ulicy Warszawskiej obok Dyrekcyi T: K: Z: pod Nr. 8, na 1-em piętrze. 302-6-2i

---

Z upoważnienia Władzy wyższéj otwieram w mieście powiatowem

LIPNIE

Pensyę Prywatną Żeńską

Zapis uczennic tak przychodnich jak i pensyonarek rozpocznie się dnia 29 lipca (10 sierpnia) 1882 r., lekcye zaś dnia 20 sierpnia (1 września). Konwersacya w języku francuzkim i niemieckim. korrepetycya i muzyka w miejscu 298-3-3

Kazimiera Peters.

Do Majątku Ziemskiego, potrzebnym jest

TŁOMACZ,

któryby dostatecznie uzdolnionym był do tłomaczenia papierów urzędowych z języka polskiego na rosyjski i z rosyjskiego na polski. Bliższa wiadomość w redakcyi „Korrespondenta Płockiego.“—306-3-1

Mam honor zawiadomić Szanownych Obywateli, że mając sobie powierzoną

AGENTURĘ

RUSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ OD OGNIA.

Inspektorem którego jest pan Zenon Tokarski, przyjmuję ubezpieczenia w mieszkaniu mojem w mieście Lipnie.

JULJAN KOWALSKI

Referent Zarządu powiatu Lipnoskiego.

307 3—1

OSTRZEŻENIE.

W nocy z dnia 8 na 9 b.m. skradziono z mego mieszkania w Płońsku Rs. 5.800 w gotówce, oraz następujące przedmioty: Kosztowności za rubli 800.

Rewers z podpisem P. Zelmana Lewy na rs. 300.—Dwa weksle z podpisami Danzigera i Rotenberga na rs. 400. — Dwa weksle z podpisem Joska Kahana na rs. 500. —Weksel z podpisem Szmula Kryger na rs. 300.—Weksel z podpisem Mendla Danzigera na rs. 220, i weksel z podpisem Szai Duleny na rs. 63.

W tych wszystkich wekslach nie wypisano mego nazwiska i zostawiono miejsce do zapełnienia.

Upraszam Szanowną Publiczność nie nabywać powyższych weksli, gdyby ktokolwiek korzystając z niewypisanego mego nazwiska, zamieścił swoje nazwisko zamiast mego.

205-6-1 Izrael Lipa Aszkiel.

W-na HERMAN

przeniosła mieszkanie **na ulicę Kollegialną, Hotel Polski**, w oficynie i udziela lekcye tak jak dawniéj. 303-2-1

W Dominium Łubki

jest do sprzedania w znacznéj ilości

CEGŁA I DACHÓWKA

304 Karpiówka. 3—1

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, czyni następujące ulgi: Ubezpieczony na lat 5 niszcza premię za 4 lata, zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5% a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. W rolnych ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi różne ustępstwa przy obliczeniu premii. Ubezpieczający się nie płaci żadnych kosztów, a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych natychmiast po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się z największym pośpiechem w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia za budowle wypłacają się także całkowicie, a nie w ratach.

W ogóle pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Waterjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpotański** w Lipnie.
W Rypinie i Przasnyszu vacat.

205—15—9

Główny Agent w Łomży
na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie
ALEKSANDER BĄKOWSKI.

FABRYKA TEKTURY SMOŁOWCOWEJ OGNIOTRWAŁEJ I ASFALTU

pod firmą **F. PIETSCHMANN**

W WARSZAWIE.

Kantor: Tłomackie Nr. 3. 297-6-2

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością krycie dachów tekturą i holcccementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

Administracya Żeglugi Parowéj

ogłosiła rozkład jazdy Statkiem Pasażerskim między Płockiem a Włocławkiem i oznaczyła godziny odjazdu i powrotu inne, jak statku kursującego podrzędnie spółki Włocławskiéj, a to celem nieszkodzenia konkurencyi.

Obecnie spółka Włocławska, zmieniła bieg swego statku i godziny odjazdu oznaczyła też same co i statek administracyi Żeglugi Parowéj.

Pragnąc uwolnić się od chwytania pasażerów na statek, przez faktorów i ścigania się tatkow. Administracya Żeglugi Parowéj zmuszona jest ponownie zmienić godziny odjazdu od dnia 10-go b. m. statek odchodzić będzie o godzinie 7½ z rana z Płocka i o 1-éj pół po południu z Włocławka.

CENY BILETÓW:

z Płocka do Włocławka	klasa I kop.	45	klasa II kop.	30
„ Dobrzynia	„ „	40	„	20
„ Duninowa	„ „	20	„	10
z Włocławka do Płocka	klasa I kop.	45	klasa II kop.	30
„ Duninowa	„ „	40	„	20
„ Dobrzynia	„ „	20	„	10

Stacye pośrednie: co stacya klasa I k. 20 klasa II kop. 10.

Będą także sprzedawane bilety powrotne za cenę zniżoną, które będą służyły do powrotu w ciągu dwóch dni, za dopłatą połowy ceny.

CENA BILETÓW POWROTNYCH:

z Płocka do Włocławka i z powrotem	klasa I kop.	60	klasa II kop.	45
z Włocławka do Płocka	„ „	60	„	45
z Dobrzynia do Włocławka	„ „	30	„	15

Jednocześnie obniża się cenę przejazdu na Statku Parowym: **z Płocka do Warszawy.** Cena bileta **kl. I rs. 2 kop. 20 kl. II rs. 1 kop. 30.**

ADMINISTRACYA STATKU PAROWEGO „WŁOCŁAWEK“

Zawiadamia, że statek parowy „Włocławek“ codziennie kursuje między Płockiem a Włocławkiem, z Płocka wypływa o godzinie 6-éj rano i staje w Włocławku o godzinie 9-éj rano; z Włocławka wychodzi o godzinie 1-éj w południe, do Płocka zaś przypływa o godzinie 6-éj po południu. W niedzielę nie kursuje. 89—0—34

Odesłałem z Płocka do **Mławy** pod adresem **Lewina Lidzbarskiego** dwa weksle po Rubli Tysiąc, wystawione przez T. Lepperta na imię Michała Wilchelma, płatny dnia 1-go Lipca r. b.—i takowe zaginęły; łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem, gdyż zostały przezemnie przekreślone jako niemające żadnéj wartości.

201-3-2 *Mosiek Lidzbarski.*

MACIEJ WAŚNIEWSKI, Adwokat przysięgły, przeniósł mieszkanie do domu W. Majewskiego (Hotel Poznański), przy ulicy Bielskiéj. 292-4-3

FR. FRAJCHEL

Stolarz przybyły z Warszawy

zawiadamia Szanowną Publiczność, że przyjmuje wszelkie roboty stolarskie. Ulica Zduńska № 116.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 3 (15) Sierpnia 1882 roku, WTOREK. № 64.

Kalendarzyk.
Wtorek. Wniebowst. N.M.P.
Środa. Rocha Wyznawcy.
Czwartek. Anastazego Biskupa.
Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 0.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 4 min. 35
Zachód słońca o godz. 7 min. 34.
Nów' (Pierw. kwad. dnia 22 Sierpnia). o g. 6 m. 37 r.
Wschód księżyca o god. 10 m. wr. Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazo w kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Mateckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **W niedzielę** dnia 13 b. m. przed wieczorem niezliczone tłumy mieszkańców naszego miasta zaległy skwer Maryjski oraz brzegi Wisły i most na téjże. Powodem tego było zapowiedziane przybycie żeglarzy Warszawskiego towarzystwa wioślarskiego. Jakoż przed godziną 6 ujrzeliśmy dążące szybkim biegiem ku mostowi dwie małe jednoosobowe łódeczki, poczem zbliżył się statek parowy „Warszawa“ a za nim jeszcze 8 łodzi rozmaitéj konstrukcyi i kalibru. Cała ta flotylla złożona z 47 żeglarzy pod przewodnictwem vice-prezesa tow., którym jest znany zaszczytnie w naszym kraju inżynier *Sporny*, przybiła do brzegu Wisły przy odgłosie oczekującéj na jéj spotkanie muzyki wojskowéj. W liczbie przybyłych znajdują się członkowie komitetu towarzystwa pp. Rebertowski, Rudowski, Chojnacki, Szeller i Szymański.

W imieniu tutejszego towarzystwa witali przybyłych na przystani żeglugi parowéj członkowie resursy płockiéj, w tym celu przez komtet tejżedelegowani. Po krótkich lecz serdecznych słowach wzajemnego powitania, nowo przybyli w przygotowanych ekwipażach udali się do miasta, gdzie rozlokowali się w tutejszych hotelach.

Szanowni goście pozostaną pośród nas przez dzień dzisiejszy (piszemy te słowa w poniedziałek rano) przy czem mającemi się odbyć ewolucyami na wodach Wisły, dadzą nam poznać zalety statków i zręczność żeglarzy.

Nie możemy pominąć, że na pierwszym zaraz wstępie szybkość biegu dwóch maleńkich łódeczek zwanych skulingi i śmiałość płynących niemi żeglarzy wprawiła widzów w podziwienie. Wyobraźcie sobie, szanowni czytelnicy, ściętą u spodu małą beleczkę a w jéj środku miejsce do siedzenia dla jednego człowieka pracującego dwoma jednocześnie wiosłami. Podług objaśnienia szanownego vice-prezesa najmniejsza strata równowagi powoduje przewrócenie łódki. Rodzaje i nazwiska przybyłych statków są następujące: dwa skulingi: *Piorun* i *Błyskawica*, trzy kajaki v. grenlandczyki: *Union Bohater* i *Neptun*; dwie hamburgi dwuwiosłowe: *Djana* i *Sabinka*; czterowiosłowe *Goplana* i *Syrena*; ośmiowiosłówka *Krakus*.

— **W ogrodzie** p. Zalewskiego w zeszłą niedzielę wieczorem, odbyło się zapowiedziane przez nas przedstawienie teatralne amatorskie, którego aktorami były dzieci. Po odegraniu trzech jednoaktówek: Wet za wet, Wolna wola i Rekreacya, nastąpiło wykonanie zapowiedzianych sztuk elektryczno-fizycznych przez magika p. Popielińskiego. Nie przystępujemy do szczegółowego opisu tego przedstawienia, gdyż nie nastręczyło ono żadnych interesujących uwag. Dodać winniśmy, że wszystkie prawie miejsca były zapełnione przez publiczność, w liczbie któréj dostrzegliśmy kilkunastu świeżo do nas przybyłych członków Warszawskiego towarzystwa wioślarskiego. Tym sposobem szczupłe fundusze tutejszego Domu starców i kalek zostały zasilone, za co należy się serdeczna podzięka osobom, które przyjęły na siebie mozolny trud w urządzeniu widowiska scenicznego.

— **Egzamina wstępne** w tutejszem gimnazyum męzkiem zaczną się z dniem 16 sierpnia i trwać będą dni siedm.

— **Marki dla żebraków.** W celu zmniejszenia liczby żebraków i umoralnienia ich, jeden z tutejszych mieszkańców podaje przez pośrednictwo naszego pisma myśl dość praktyczną. Idzie o to, aby *tania kuchnia* posiadała na sprzedaż marki groszowe, któreby można nabywać a następnie rozdawać przychodzącym do domów żebrakom w miejsce gotowych pieniędzy. Zebrawszy 20 marek, żebrak miałby zapewniony obiad w taniéj kuchni. Wprawdzie przekładający wódkę nad obiad miałby i tu możność zadosyć uczynienia swemu nałogowi, odprzedając marki komu innemu, jednakże nie można nie przyznać, że takich wyjątków byłoby nie wiele i że przeważna część biednych skorzystałaby z marek w sposób godziwy.

Uzupełniając tę myśl, ze swéj strony dodajemy, że ponieważ obowiązujące prawo zabrania prywatnym osobom i stowarzyszeniom wypuszczać jakiekolwiek marki pieniężne na okaziciela, zatem zamiast sprzedaży marek przez tanią kuchnię, można by urządzić tę rzecz w taki sposób, aby każdy naprzód zakupił w taniej kuchni pewną liczbę obiadów, zapłaciwszy za takowe gotówką. Następnie aby kazał sobie przygotować kartki lub marki téj np. treści: okazicielowi niniejszego tania kuchnia w Płocku wyda na mój rachunek 1/20 płatnego obiadu: lub okazicielowi dwudziestu takich asygnacyj, tania kuchnia w Płocku wyda na mój rachunek jeden obiad płatny. Takie asygnacye popodpisaniu ich przez wydawcę nie byłyby przeciwne prawu i w zupełności zastąpiłyby marki.

Polecamy tę myśl do rozpoznania zarządowi taniéj kuchni.

— **W sobotę** po ulicy kolegialnéj przesuwał się żółwim biegiem wóz przeładowany nawozem, którego szczątki w dość obfitéj ilości spadały na bruk ulicy tworząc ścieżkę, nie pożądaną dla nosa i oka. Czy nie można by temu jakim sposobem zaradzić? Wszak to jest naruszeniem porządku i czystości.

— **Spis koni** ma być dokonany w ciągu jeszcze bieżącego roku w Królestwie i Cesarstwie, w celu skompletowania potrzeb armii na wypadek wojny. Spis odbędzie się przed 15 październiku.

— **Zagraniczne towarzystwa** ubezpieczeń, jak donoszą „Nowosti“, ze względu na częste pożary w Rosyi, odmówiły asekuracyi nieruchomości i ruchomości asekurowanych przez rosyjskie towarzystwo ubezpieczeń.

— **Najnowsze badania** akademii Berlińskiéj oraz specyalistów w téj gałęzi fizyki pp. Riess i Hoepke nad gromochronami wobec rur metalicznych, służących do rozprowadzania gazu oświetlającego, oraz wody po większych miastach, znaleźć można w № 14, 15 i 16 pisma *Wszechświat*. Wyczerpujące to sprawozdanie z rozpraw, podane przez doktora Kusztelan, jako ostatni wyraz dzisiejszéj wiedzy, zalecamy naszym technikom.

— **W skutek rozporządzenia** wyższéj władzy z początkiem nowego roku szkolnego opłata wpisowa od uczniów będzie stanowić, jak to już ma miejsce w Cesarstwie, specyalny fundusz każdego zakładu naukowego, obracany na jego własne potrzeby jako to: na wzbogacenie bibliotek i gabinetów, na mniejsze reperacye i potrzeby zakładu, na tworzenie klas równoległych oraz na nagrody i wsparcia szłonków korporacyi nauczycielskiéj.

— **Babki położnicze.** Urządzenie instytucyi dozorczyń przy chorych, ogłoszone w Nr. 62 naszego pisma, przywiodło nam na myśl poruszenie po raz drugi kwestyi babek wiejskich, jako jednego z najżywotniejszych żądań uorganizowanego społeczeństwa, a która dotychczas zupełnie jest zaniedbaną. W Nr. 51, 52 i 57 z roku 1876 „Korrespondenta Płockiego“ kwestya ta była dość szczegółowo roztrząsana przez pana G. autora *Listów ze Starego Rynku*, który przez lat ośm zbliża się jéj przy-

Próbka pojęć o sądownictwie u antypodów.

(dokończenie).

— Aresztujesz go...

— Gdzie tam — powiada herkules coraz cichszym głosem, drapiąc się w ucho; to... to była szopka!

— I cóż ztąd?—pyta sędzia, przygryzając wargi, podczas serdecznego śmiechu publiczności i samego oskarżonego.

— A zatem, panie sędzio, powracam na swoje stanowisko nadzwyczaj zły, ro zumie się! Cała banda ulicników za mną: pod przywództwem tego, tu obecnego, wrzeszczy za mną: „Aha! śpiesz się pan, okropność! ktoś zabija żonę na śmierć!“ Mówię do siebie: zakpili ze mnie: prawa na to niema; muszę milczeć; jestto moje ak zwane frycowe w mieście. I kiedy chodzę spokojnie, ten sam jak zapłacony przez pospólstwo, żeby je bawić moim kosztem, staje przedemną z założonemi rękoma, głośno mówiąc: „Znam cię, jesteś złodziéj i zabójca!“ Co, ja? wołam „Tak, ty, odpowiada. Biorę wszystkich tu obecnych za świadków, że ten tu oto —wskazując na mnie — zamordował małpę i ukradł jéj twarz“!

— Tego dosyć, zawołałem, to jest publiczna obelga, teraz mam prawo za sobą. Chodź ze mną do sądu. Chce uciekać, ja za nim, przytrzymuję go za rękę; broniąc się, uderza mnie pięścią w same oczy; na to porywam go i przynoszę tu jak piłkę, nie uszkodziwszy go.

Oskarżony powstaje, przyznaje całe opowiadanie i tłómaczy się z oporu stawianego, mówiąc, że nie uważał, iżby żart taki mógł być poczytany za istotne przestępstwo.

— Mylisz się pan—mówi sędzia żartobliwie.—Gdybyś lepiéj znał się ze swoim wzorem, lalką szopkową, wiedziałbyś, że każda z nich po odegraniu swej roli idzie pod zamknięcie. Tym razem złagodzę wyrok: zapłacisz 10 dolarów kary i 10 dolarów temu policjantowi za zniewagę. A podziękuj mu, że cię nie ścisnął w krzepkéj swéj dłoni, byłbyś w niéj mógł niechybną śmierć znaleść.

Karzeł wyjmuje pugilares i z niechęcią płaci; wychodzi wzdychając, a tłum wita go na ulicy gwizdaniem, policyantowi zaś przyklaskuje. Tym razem Goliat zwyciężył Dawida, przy pomocy prawa.

Potem nastąpiła kolej zwykłych przestępców: żebraków, włóczęgów, pijaków, awanturników, oszustów i innych łotrów; obraz nędzy i zepsucia miejskiego. Nic ciekawszego jak ten sposób szybki a pewny, w jaki sędzia bada i wyrokuje w każdéj takiéj sprawie; widząc z jaką pokorą winni przyjmują ogłoszone kary, doprawdy mimowolnie skłania się czoło przed tą procedurą amerykańską. Czy czasami ich śledztwo jawne nie jest owem odkryciem, wymyślonem dla oszczędzenia czasu a zarazem ułatwienia czynności tak ważnéj. Chwytając w lot, na gorąco, ze wszystkich stron zeznania, które przelewane bez życia na papier traeą dźwięk i istotę swoją; stawiając naocznie oskarżonych, skarżących, świadków, obrońców, sędzia w Ameryce skupia doraźnie w krótkich chwilach prawdę, która u nas najczęściéj ulatnia się jak para wodna oziębiona przez przepuszczanie jéj po różnych rurach. Cała właśnie sztuka jest wymierzać sprawiedliwość tak szybko, aby nic nie cierpiała swoboda osobista ludzi; zadania tego dopięli jedni jankesowie na świecie. Pokazuje się, że choć nauka prawa jest stara, brak jéj wielu doświadczeń.

Jednakowoż pozostawała pewna strona kwestyi, która mnie niepokoiła. Pytałem tedy sędziego czy władza tak wielka nie zdejmuje go strachem. Trzymać w dłoni majątek, cześć oskarżonych i ich wolność, wszystkiem tem rozporządzać samemu, to chyba straszna odpowiedzialność; czy nie byłoby lepiéj ją podzielić?

— Nie—odrzekł sędzia—to wcale nie leży w interesie sprawiedliwości. Trybunał z kilku sędziów nie pomnaża odpowiedzialności, ale ją rozdrabnia i przez to właśnie podsądni raczéj tracą swoje rękojmie. Same-

patrywał i miał sposobność wtajemniczenia się we wszelkie szczegóły. Pan G... oprócz własnych notat, opierał swe dane na cyfrach zebranych szczegółowo od urzędników stanu cywilnego, mianowicie książy, których stanowisko również zmusza często być świadkami scen arcyniemiłych, a jednak nieuniknionych, z czego doszedł, że w r. 1873 na 1874 wypadło: w m. Płocku na akuszerkę porodów 50, po innych miastach 60, po wsiach na jednę akuszerkę lub babkę 1163; w r. 1874 na 1875: w Płocku na jednę akuszerkę porodów 58, po innych miastach 85, po wsiach 948; oczywiście więc okazuje się, że należyta pomoc położnicza po wsiach jest niemożebną.

Podług zaś najściślejszych obliczeń dokonanych przez autora wspomnionych listów, 8 procent przypada na dzieci urodzone w stanie zupełnéj śmierci; przypuściwszy więc, że wszędzie obsługa jest jak najlepsza, następnie że 1/3 część dzieci nieżywo urodzonych umiera przed przyjściem na świat z przyczyn niedających się przez sztukę lekarską usunąć, pomimo to autor dochodzi do wniosku, że w gubernii Płockiéj przyszło na świat w 1873 roku 930, a w 1874 r. 1,010 nieżywych dzieci, jedynie z powodu niedostatecznéj obsługi akuszeryjnéj, nie licząc wcale przypadków śmierci i nie uleczalnych kalectw matek.

W № 57 naszego pisma z tegoż roku pan G... podaje sposoby, jakiemi można myśl obsadzenia t. z. babek położniczych po wsiach, w ciągu lat kilku jaknajdokładniéj wprowadzić w urzeczywistnienie, tamże nadmienia, że jedna babka wiejska kosztowałaby gminę nie więcéj jak rs. 25, że jedna wystarcza na obsługę dwóch gmin i każda może mieć przeciętnie rs. 200 rocznego dochodu. Ciekawych czytelników po szczegóły odsełamy do samych listów, umieszczonych jak już wspomnieliśmy w № 51, 52 i 57 „Korrespondenta“ i po raz wtóry otwieramy szpalty naszego pisma dla każdego, ktoby jakąś pożyteczną rozświetlającą radą lub czynem chciał przyjść w pomoc palącéj téj kwestyi społecznéj, w któréj każdy dzień stracony pociąga za sobą świeże ofiary.

Wreszcie zwracamy nasz głos do miejscowego komitetu towarzystwa Czerwonego Krzyża z propozycyą bliższego rozpatrzenia obecnéj kwestyi i ocenienia, czy urządzenie babek wiejskich nie byłoby łatwiejszem i praktyczniejszem, niż przysposobienie dozorczyń przy chorych, na które dotąd nie ma kandydatek.

— **W powiecie Płockiem** niedawno były następujące wypadki: Burza, o któréj donieśliśmy w № 60 *Kor. Płock.*, zrządziła wiele szkód w różnych miejscowościach, a mianowicie we wsi Arciszewie rozwaliła owczarnię, skutkiem czego zabitych zostało kilkadziesiąt owiec i kilka cieląt; we wsi Orszymowie zniesiona została stodoła i kilka topól złamanych; we wsi Pepłowie i Miszewku-Garwaćkiem uszkodzone zostały stodoły; we wsi Pepłowie wiatr powalił topolę na dom włościanina Wójcika; we wsi Krawenczynie jak również w lasach, należących do dóbr Miszewo i Kanigowo wiele drzew zostało złamanych a nawet wyrwanych z korzeniami; w osadzie Bielsku uszkodzone dachy na dwóch domach; na trakcie z Płocka do Dobrzynia wiele wierzb wyrwanych z korzeniami; we wsi Biskupicie przy karczmie rządowéj, wicher rozwalił zajazd, w którym na szczęście zabitych zostało tylko kilka kur.

O sprzęcie pszenicy z wielu miejsc powiatu płockiego, dochodzą nas niepomyślne wiadomości, gdyż deszcze padające w ostatnich czasach wstrzymały żniwo pszenicy i jarzyn, jak również zbiór już skoszonego zboża, które leżało zbyt długo na garściach lub stało w snopach zmoczone deszczem. Jest wszakże nie wielka liczba szczęśliwych, i to na małych folwarkach, którzy zdołali wszystką pszenicę sprzątnąć z pola przed deszczem i ci szczęśliwcy zapewniają nas o obfitym plonie pszenicy. Kartofle i buraki z powodu wilgotnego stanu temperatury, jak również potrawy, przedstawiają widoki świetnego urodzaju.

— **Z Mławskiego** donoszą nam: Dnia 26 lipca piorun uderzył w zabudowania włościańskie we wsi Bebechowo gm. Ratowo. Spaliło się 5 stodół i 12 innych zabudowań gospodarskich ubezpieczonych na rs 740 i nieubezpieczonych na rs. 1,380, a także zboża nie zaasekurowanego i różnych sprzętów gospodarskich na rs. 1800. Przy ratowaniu odznaczył się podoficer Nizowskiego pułku Jakób Siokawicz, który z oddziałem składającym się z 30 ludzi, był wysłany z osady Radzanów, gdzie kwaterują dwie roty, na pomoc tutejszym mieszkańcom. Jemu winna wieś ocalenie domów mieszkalnych, albowiem skoro ogień przeniósł się w stronę zabudowaną domami mieszkalnemi i zapalił się już na jednym dach, żaden z obecnych nie miał odwagi wejść na poddasze, on wskoczywszy tam, ośmielił innych i nie dopuścił ognia wewnątrz domu. Również odznaczył się dobremi chęciami współwłaściciel majątku Ratowo p. Józef Konitz, który przybywszy z sikawką ręczną, sam niósł pomoc tąż sikawką aż do zupełnego zagaszenia ognia.

W dniu 2 sierpnia zapaliły się sadze w kominie karczmy, we wsi Lewiczyn gminy Turza. Ogień rozsadziwszy komin dostał się do dachu i szybko ogarnął cały dom. Zanim mieszkańcy zdążyli przybiedz z pola do wsi, ogień przy silnym wietrze przechodził z jednego zabudowania na drugie i zniszczył dwa śpichrze, stajnie z chlewami i domek ogrodnika, należące do dworu, oraz trzy stodoły z chlewami włościańskie. Spalone zabudowania ubezpieczone były na rubli 2,220. Straty zaś w zbożu i różnych sprzętach gospodarskich wynoszą rs. 1,240. Tu odznaczył się szczególnym poświęceniem żołnierz pogranicznéj straży posterunku Lewiczyn, Kuźma Daniłczenko, który spostrzegłszy ogień na domu karczemnym, przybiegł na pomoc i wpadłszy w środek domu, znalazł tam dwoje dzieci, których matka, wdowa, była w polu i takowe z ognia bez szwanku wyciągnął.

Opaleni w czasie pożaru, jaki był we wsi Podkrajewo z dnia 12 na 13 lipca, włościanie: Paweł Gołąbczak i Ignacy Borowski, o czem doniosłem w ostatnim liście, przed kilku dniami w ciężkich boleściach życie zakończyli prawie jednocześnie, gdyż tylko w parę godzin jeden za drugim.

— **Z Ciechanowa** piszą do nas: W mieście tutejszem w dniu 1 bieżącego Sierpnia, odbył się obrzęd odprowadzenia zwłok ś. p. Józefa Gomolickiego, naczelnika powiatu Ciechanowskiego, na stacyę drogi żelaznéj Nadwiślańskiéj dla przewiezienia takowych na cmentarz Wolski w Warszawie.

Najwymowniejszym dowodem zasług nieboszczyka był kilkotysięczny tłum ludzi, wszystkich tu będących wyznań i wszystkich warstw społeczeństwa, towarzyszący temu obrzędowi na przestrzeni dwuwiorstowéj z mieszkania do saméj stacyi. Koledzy, podwładni i przyjaciele zmarłego, na barkach swoich odnieśli szanowne jego zwłoki, składając mu w upominku dwa okazałe metalowe wieńce, jeden od kolegów i podwładnych, drugi od przyjaciół ziemian.

Nazajutrz rannym pociągiem wraz z osieroconą rodziną zmarłego, grono osób, co ich bliższe z nieboszczykiem łączyły stosunki, udało się do Warszawy na ostatni akt pochowania zwłok na cmentarzu Wolskim.

— **„Znów niedźwiedzia przysługa“.** Pod tym napisem otrzymaliśmy następną korrespondencyę, którą w całości zamieszczamy: Obrona podwójnych radców w *Korrespondencie Płockim* № 30, wywołała artykuł między innemi pismami i w *Tygodniku Rolniczym* № 22 p. t. „niedźwiedzia przysługa;“ taką samą przysługę wyrządził autor artykułu z Mławskiego (w № 56 Korresp. Płoc.) p. Kozitacie, o którym dawno zapomniano. W owym artykule nie chodziło o p. Kozitatę, ale chodziło o *ideę ofiarności*, i kto stanie jéj na zawadzie, ten zawsze dostanie naganę. Nie tykamy się życia prywatnego, ale w sprawach dobra publicznego nawzajem pilnować się będziemy: tam nie ma uniewinnienia. *Każdy powinien sobie mieć za zaszczyt, że zacne osobistości w składkach na cele użyteczności publicznej nie pomijają go*, a nie utrudniać składkowanie, które zaprawdę jest przykrem w naszym zubożałym kraju. Kiedy właściciela dóbr p. K... mieszkającego w stolicy Cesarstwa powołano do składkowania, jako obywatela z Mławskiego, ten przysłał hojną składkę i jeszcze podziękował, że o nim nie zapomniano: oto przykład do naśladowania. Słowa więc, które jak sam szanowny autor pisze „wymknęły się z pod pióra mimochodem“, przypomniały publiczności niemiłą sprawę; można tu powiedzieć: „ja się obawiam tylko moich przyjaciół, z nieprzyjaciołmi dam sobie radę“, lub „znów niedźwiedzia przysługa“. Pan K. może przecież wystąpić sam w swojéj obronie publicznie, czego jednakowoż od marca bież. roku do dziś nie uczynił. „Ruch, życie, wszechstronna działalność“, w Mławskiem, którą poświadcza szan. autor, dobrze mówi za Mławskiem, a że tam jaki artykuł lub jaka czynność nie koniecznie się uda, to nie nie szkodzi, nieomylnymi być nie możemy, ale bądźmy tylko ciągle czynni w pracach dobro mianowicie ogólne mających na celu, najpiękniejsze przecież drzewo ma suche gałązki. Apatya, ospałość zabija tylko jednostki, okolice i narody.

Opisy szan. autora o dobréj harmonii z ludem, o gospodzie, są zawsze pożądanemi wiadomościami, a jak tam stoi z ochronkami, szkołami, czytelnitwem pism i książek, czy jest dostateczna praca i płaca dla klas pracujących, czy biedni mają pomoc, opiekę, jakie są potrzeby okolicy pod względem umysłowym i materyalnym?

Uważamy *ideę ofiarności* w naszym kraju za najważniejszą i dla tego takim panom jak p. Kozitata i jeszcze głośniejszy p. G., należy nie czynić więcéj zaszczytu wzywania ich do składkowania na cele użyteczności ogólnéj. Niech zatrzymają swoje grosze i swoje zasady dla siebie i nie psują ogólnéj harmonii, w działalności na tem polu, które jest chwalebną naszego narodu dumą i obowiązkiem. Ostatnie nasze czasy z przeszłości zbyt smutnie świadczą o ofiarności małéj tylko części narodu, musimy to naprawić.

Nauczyciela, który nie szanuje religii innych, należy wymienić z nazwiska i przez to poddać go pod sąd opinii publicznéj.

Deszcze trwające od końca lipca wyrządzają gospodarzom wiele strat, rachunki się pokrzyżują.

---

mu, pod okiem publiczności. jest się poniekąd pod kontrolą Boga samego, czuje się całą świętość obowiązku. Im liczniejszy będzie trybunał, tem mniejsze będzie to poczucie. Co to jest trzecia, piąta, dziesiąta część odpowiedzialności? przeciwko komu oburzy się opinia za wyrok niesprawiliwy lub zbyt srogi?

— A sądy przysięgłych?—powiadam.

— Właśnie o tem chciałem mówić—rzecze sędzia.—U nas głosowanie jest potęgą wszechwładną; we wszystkiem większość stanowi prawo. A jednak wymiar sprawiedliwości jest stanowczym od téj zasady wyjątkiem. Zgoda jedenastu sędziów nie wystarcza na pozbawienie podsądnego życia lub skazania na hańbę; opór jednego nie dopuszcza wyroku. Zkądże to?— Bo sprawiedliwość jest zagadnieniem moralnem a nie rachunkowem; jeden głos uniewinniający może mieć więcej słuszności, niż jedenaście potępiających. To też prawodawca nie postanowił tu większości głosów ale jednomyślność. Chodziło mu nie o odpowiedzialność podzieloną na dwanaście cząstek ale o dwanaście całkowitych odpowiedzialności. A zatem i w tym pomyśle tkwi zawsze ta sama zasada, nawet spotęgowana; nie ma tu nawet cienia wyjątku; sędzia każdy zostaje niepodzielny z odpowiedzialnością całkowitą i zupełną.

Takie rozumowanie niezmiernie mnie uderzyło. Sądziłem zawsze, że jednogłośność wymagana w sądzie przysięgłych była zabłąkaniem się jakiejś resztki barbarzyństwa średniowiecznego, że dla tego to we Francyi wyśmiewają tę pozostałość feodalizmu angielskiego, i czują w tym względzie swoją wyższość. Słowa sędziego rozbiły do szczętu pewność i pogodę moich dotychczasowych wyobrażeń. Widocznie podróże mają swoją złą stronę; psują niejednemu szyki i nieraz zaprawiają w człowieku rzecz okropną, zwątpienie. Europo! jeżeli chcesz zachować sprawiedliwą dumę i zadowolenie z siebie saméj, tę siłę i rozkosz twego życia, zostań niezmienną i niewzruszoną w swoich pojęciach i zwyczajach!

Nagle powstał ruch między obecnemi w sali i pewien szmer, dowodzący przybycia kogoś niezwykłego. W istocie jakaś opasła figurka, z zadartą głową, zmrużonemi oczyma, zasapaną i niepatrzącą na nikogo weszła z miną wspaniałą. Dotarłszy do stołu skarżących, przywitał sędziego poufałem skinieniem i uśmiechem protekcyonalnym. Był to bankier, na którego policzkach wyryte było zuchwalstwo dwudziestu miljonów.

Za nim dwóch policyantów prowadziło człowieka długiego, suchego z zapadniętą twarzą a błyszczącemi oczyma, postać gracza, co stawiał życie na kartę i przegrał. Padł na krzesło przeznaczone dla oskarżonych i zakrył twarz rękami.

— Panie sędzio, przemówił bankier, oto składam tu wexel na dwa tysiące dolarów przedstawiony dziś w mojéj kasie. Kasjer mój, człowiek bystry, jak panu wiadomo, nie znalazłszy téj należytości w wykazie wypłat, wpadł na myśl, iż należy weksel przedstawić mnie samemu, chociaż summa nie jest znaczna. Nazwisko wystawcy, akcepta, mój podpis, wszystko fałszowane: Od rana już tzy podobne weksle przedstawiono, ale je cofano za każdym razem. Jest to sztuczka ukartowana przez szajkę oszustów. Rachowali oni na to, że dzisiaj, podczas głosowania na mnie na prezydenta miasta, będę cały dzień nieobecny w domu i że kassjer mój sam nie poważy się odmówić wypłaty trat podpisanych przezemnie.

— Oskarżony!—rzekł sędzia, — co masz do odpowiedzenia? — pamiętaj pan, że się zapisze każde jego słowo i że się je później użyje za broń przeciw niemu zastanów; się dobrze.

— W téj chwili nie mam nic do powiedzenia, mruknął aresztowany.

— A więc będę zmuszony odesłać pana do sądu kryminalnego za fałszerstwo, dodał sędzia widocznie tem zmięszany. Czy pan możesz dostarczyć dwie kaucje, każda po pięć tysięcy dolarów? Bez tego muszę pana zatrzymać w więzieniu.

— Poszukam poręczycieli odrzekł oskarżony.

— Dobrze zatem. Siadaj pan od

Odpowiedzi od redakcyi.

Panu K. Że tak w sądach jak i w urzędach do spraw włościańskich zdarzają się fałszywe zeznania świadków, to o tem my wszyscy wiemy. Dla zapobieżenia temu w każdym szczególowym wypadku uciec się należy pod opiekę prawa karnego. Narzekania na tę plagę w pismach publicznych nie wiele pożytku przynoszą.

Autorowi artykułu pod napisem: „Życzenia sąsiadów". Artykuł ten z treści swéj nie nadaje się do naszego pisma.

Panu B. Mechanik gubernialny w rewizyi kotłów parowych nie ma prawa wyręczać się kimkolwiek a tem więcéj osobą przez prawo i naukę do tego nie ukwalifikowaną; skargi, na nadużycia ze strony mechanika, podawać należy do właściwego gubernatora.

Z Rypińskiego.

Departament rolnictwa i przemysłu rolniczego niepoprzestając na wiadomościach statystycznych z Królestwa Polskiego, jakie nadsyłane są do niego drogą urzędową, zwrócił się do władz naczelnych Towarz. Kred. Ziem. z prośbą, aby raczyły wedle dołączonych szematów nadsyłać do Departamentu w Petersburgu wiadomości statystyczne zbierane, za współudziałem rolników, którzyby przyrzekli kwartalnie takowe nadsyłać. Kiedy więc władze Tow. Kr. i mnie do tego powołały, pragnę spróbować, czy spełniając obowiązki korrespondenta Departamentu rolnictwa i zapełniając szemata wiadomościami statystycznemi, nie uda się przy téj sposobności z dobrym skutkiem przeprowadzić niekórych udogodnień dla rolnictwa i przemysłu rolniczego a to przedstawieniem Departamentowi potrzeb naszych w celu uzyskania od niego poparcia dla uzyskania pomyślnego skutku.

Przy pierwszym więc raporcie z wiosennego kwartału przedstawiłem ważną potrzebę naszą i prośbę o wyjednanie w ministerstwie finansów pozwolenia, aby odstawiając zboże za granicę, wolno nam było przewozić z powrotem do kraju swoje worki, w których wywiozło się zboże, a to przez wszystkie komory i punkta przechodnie, albowiem kwestya ta jest dla nas rolników bardzo ważną a jest dotąd dla nas nadgranicznych bardzo dokuczliwą i znaczne straty przynosi rolnictwu.

Przy raporcie z drugiego kwartału, który najpóźniéj 15 sierpnia ma być już w Petersburgu, piszę co następuje:

Departament rolnictwa i przemysłu rolniczego, jako władza opiekuńcza nad rolnictwem, zapewne chętnie bada potrzeby tegoż i to mnie ośmiela do przedstawienia projektu mego, który od 20 lat w różnych okolicznościach przedstawiam rządowi i który był popierany przez gazety krajowe: Echo, Wiek i Korrespondenta Płockiego, jako praktyczny i użyteczny dla kraju. Dotąd jednak ograniczałem mój projekt na urządzeniu dróg w Królestwie Polskiem, teraz ośmielam się przedstawić go ministerstwu w obszerniejszych rozmiarach, bo na Królestwo i Cesarstwo.

Któż tego nie wié, że brak dobréj komunikacyi w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie jest jedną z bardzo ważnych przyczyn, dla których rolnictwo, przemysł i handel nierozwijają się w takich rozmiarach, jakby to być powinno w krajach tak bogato uposażonych od natury jak nasz, bo prócz kilku linii kolei żelaznych i kilku linii szos, całe te olbrzymie przestrzenie mają główne trakty i wszystkie drogi boczne w stanie najgorszym. Nie rozszerzam się nad nędznym stanem dróg, bo kwestya ta aż nadto dobrze i dotkliwie znaną jest powszechnie; to więc tylko mówię, że środki dotąd używane, jak dotąd żółwim krokiem prowadziły tak ważne roboty, tak i nadal nic nie dokażą; trzeba więc koniecznie wprowadzić je na *nowe tory postępowe*, a tym *torem* będzie:

Wyjednanie Najwyższego zatwierdzenia, na mocy którego kapitaliści, bankierzy, przemysłowcy swoi i zagraniczni mogliby powierzyć kapitały swe w ilości wyrównywającéj podatkowi zwanemu „opłata drogowa gubernialna od dworów i włościan", który mieszkańcy kraju corocznie u nas opłacają do kas powiatowych, a pomnożonemu przez 20, a więc skapitalizowanemu. Takim więc grubym kapitałem można w ciągu 5-ciu lat wybudować we wszystkich ważniejszych kierunkach szosy a sposobem amortyzacyjnym spłacić zaciągniętą na to pożyczkę. Z tego wynika że: *a)* Gwarancya rządu zapewnia przedsiębiorcom kapitał i regularne spłacenie rat amortyzacyjnych. *b)* Ponieważ raty amortyzacyjnie spłacane będą podatkiem „Opłata drogowa gubernialna od dworów i włościan", przeto nikt z mieszkańców kraju nie będzie narażony na nowe, czy to dobrowolne, czy jakie inne na ten cel wydatki. *c)* Pewność wypłacalności rat jest wszelka, bo podatek w terminie nieopłacony pociąga za sobą sekwestracyę a skutki takowéj są zbyt kosztowne. *d)* Cała postać kraju po 5-ciu latach upiększona liniami wybornéj szosy, poobsadzanéj drzewami przybierze jakby szatę godową; ileż więc kraj zyska pod względem estetycznym, a cóż dopiero mówić o bogactwie, jakie z tego wzrośnie przez podniesienie się rolnictwa, przemysłu i handlu!... *e)* Po ukończeniu budowy szosy I i II rzędu, na konserwacyę tychże będą obracane dochody, pobierane z opłat od przejeżdżających; te dochody przewyższą nawet znacznie wydatki na konserwacyę szos potrzebne i mogą posłużyć, jako zapasowy fundusz do budowania szosy na drogach III rzędnych. *f)* Po uplaceniu sposobem amortyzacyjnym połowy pożyczki, można pożyczkę odnowić, aby tym funduszem wykończyć drogi III rzędu. Tak więc w ciągu najwięcéj 20 lat, nie mielibyśmy ani kawałka złéj drogi w kraju. *g)* Nietylko względy na rolnictwo przemysł i handel, ale wzgląd i na potrzeby strategiczne, które w tych czasach odgrywają tak ważną rolę, czynią kwestyę tu traktowaną prawdziwie palącą. Dla tego to zwracam na nią i na sposób łatwego jéj wykonania uwagę ministerstwa w nadziei, że departament rolnictwa raczy porozumieć się z innemi ministerstwami, któreby projekt ten dały opracować a następnie wyjednały dla niego Najwyższe zatwierdzenie. *h)* Winien jestem jeszcze dodać żądanie, aby fundusze drogowe z Królestwa i kapitały w stosunku do nich wzięte, były zużytkowane na budowę szos w obrębie Królestwa, a nadto aby każda gubernia i każdy z osobna powiat miały w swoim obrębie wyrobionych tyle wiorst szosy, na ile wystarcza skapitalizowany podatek „opłata drogowa" przez mieszkańców tego powiatu corocznie płacony. Również aby dochody z opłat od przejeżdżających po szosie w każdym powiecie, osobno wzięte były w kontrolę i tylko w tym samym powiecie zużytkowane zostały.

W kwartale III-m przedstawię projekt, z którym także oddawna zwracam się do rozmaitych władz i umieściłem go dawniéj w *Kor. Płoc.*, co do zatrzymanych na przejściu granicy tych, którzy złożą świadectwo ubóztwa, a więc odsiadują karę w areszcie, aby dnie przeznaczone na odsiadywanie tegoż były im zamienione na takąż ilość dni pracy użytecznéj np. do reparacyi drogi celnéj pod dozorem i kierunkiem władz celnych. Może mi się uda wykazać statystycznie pokaźną cyfrę dni zmarnowanych dotąd bez celu, co pociąga za sobą znaczne straty materyalne, a równie znacznie moralne, bo odsiadywanie aresztu w towarzystwie ludzi po większéj części niemoralnych, szerzy niemoralność. To samo i co do odsiadywania kary w areszcie za mniejsze przewinienia sądowe zastosować należy. Kiedy za małą ale udowodnioną kradzież sądy skazują na trzy miesiące więzienia, ileż to tysięcy dni ubywa, któreby mogły być użytecznie obrócone dla rolnictwa, które jest główną dotąd podstawą bogactwa narodowego. Należy więc koniecznie przedstawiać władzom straty ztąd wynikające materyalne i moralne, aby zwrócić uwagę osób od których to zależy i wyjednać zmianę upragnioną a właściwą.

Niemniéj szkodliwą jest dla rolników samowola młynarzy, a najdotkliwiéj cierpi na tem najbiedniejsza klasa ludzi, którym niejednokrotnie czwartą a nawet i większą część zabiérają ze zmielonego zboża. Przeszło od 30-u lat do różnych władz przedstawiam i przez gazety ogłaszam potrzebę wydania ustawy wyjaśniającéj, jakie są obowiązki młynarzy i urządzenia nad młynarzami nadzoru. We wszystkich dobrze administrowanych krajach, w każdym młynie wodnym i wiatráku zaprowadzone są wagi ostemplowane, każdy przywożący zboże do zmielenia oddaje je na wagę i na téż wagę odbiera po zmieleniu z potrąceniem $^1/_{16}$ części jako wynagrodzenia za mlewo, a 5% na rozkurzenie. Nadto zawieszona jest drukowana tabelka wykazująca, ile z każdych stu funtów zboża powinno być mąki lub kaszy, a ile otrąb. Wedle tych danych, wszelkie nadużycie ze strony młynarza jest ostro karane, np. za brakującą ilość mąki, albo wodą skropione zboże, albo z piaskiem zmięszane dla powiększenia wagi, oprócz wynagrodzenia za tak poczynione straty, wymierzają karę wyrównywającą naszym 5 rublom. Za powtórną malwersacyę kara wynosi 50 rubli, a za trzecim razem młynarz utraca na zawsze prawo mielenia, jako niezasługujący na zaufanie. Tymczasem u nas dotąd nie posiadamy żadnych tego rodzaju przepisów.

W ostatnim IV-ym kwartale przedstawię projekt, aby dla dobra rolnictwa i przemysłu rolniczego, ministerstwo dóbr państwa wyjednało u władzy, od któréj to zależy, aby na wzór tego co jest w Prusach i w innych dobrze administrowanych krajach, przyrządzać w Cesarstwie i w Królestwie sól w taki sposób, aby tylko dla inwentarzy była używaną i w tym celu, aby cena takiéj soli była bardzo niską. Taniość soli dla bydła używanéj, wpłynie na rozpowszechnienie dawania soli inwentarzom, co znów wpłynie bardzo korzystnie na rozwój chodowli wszelkiego inwentarza i na jego stan sanitarny.

Podaję te wszystkie szczegóły do *Korespondenta* w tym celu, aby więcéj głosów podniosło się równocześnie z moim do departamentu rolnictwa; żywo poruszona kwestya zainteresuje może osoby wpływ mające i może sprawdzi się nakoniec przysłowie „kto puka temu otwierają."—*F. N.*

† W dniu 14 b. m., zmarł nagle podczas pracy w biórze b. pomocnik naczelnika powiatu Rypińskiego, a obecnie urzędnik rządu gubernialnego śp. Józef **Pawłowski.** Zmarły oddawna był cierpiący, bliższych jednak przyczyn które spowodowały nagłą śmierć jego w téj chwili jeszcze nie znamy.

MACIEJ WAŚNIEWSKI, Adwokat przysięgły, przeniósł mieszkanie do domu W. Majewskiego (Hotel Poznański), przy ulicy Bielskiéj. 292-4-4

powozu z dwoma policjantami i szukaj przyjaciół. Za powrotem pańskim sprawdzimy jego rejestra, książki rachunkowe oraz inne dowody.

— Co pan robisz!—odezwałem się do sędziego, zostawiać na wolności tego fałszerza, kiedy ma wspólników! nie tylko że ich upredzi, zniesie się z nimi ale nadto ucieknie sam.

— Prawo—rzecze na to sędzia—ustanawia więzienie tylko za zbrodnie pociągające karę główną. We wszystkich innych wypadkach pozostawia je uznaniu sędziego. Dla czegóż je mam takiemu człowiekowi stawiać przeszkody w obronie własnéj? czy to dla tego, żeby przed wyższą instancyą stanął jako ofiara, która bądź co bądź wzbudza litość i w tym razie pewno uwagę, jeżeli nie sympatyę pociągać będzie ku złodziejowi, pomijając okradzionego? trzeba będzie sprawdzeń, konfrontacyi, śledztwa, opinii biegłych; czy tego wszystkiego mamy dokonywać na ślepo w nieobecności oskarżonego? więc podsądny nie ma prawa oceniać i zbijać nagromadzonych przeciw niemu dowodów? badanie nie jest karą ale poszukiwaniem prawdy.

— Ależ zwasze źle zrozumiałą łagodnością—zawołałem — odejmujecie broń społeczeństwu: ja wcale nie tak rozumiem sprawiedliwość.

— Ciekawym jakże to w Europie ją rozumiecie?

— Jako odpowiedź zrobię porównanie. Społeczność jest jak las, w którym się gnieżdżą ptaki i zwierzęta drapieżne: są one szkodliwe, więc policya i sądy mają za zadanie tępić je bezustannie. Takie łowy, polowanie powinno ciągle się odbywać na wszelkie sposoby. Tymczasem to co tu widzę jest wypuszczaniem wilków za kaucyą i wydawaniem pasportów lisom, będą się miały z pyszna owce i kury! pojmuję, że najpierwszym obowiązkiem sprawiedliwości jest niesienie pomocy i obrona dobrych członków społeczeństwa ale z drugiéj strony kara i tępienie złych i niebezpiecznych.

— Kochany panie — rzecze na to sędzia—to zdanie jest albo żart, albo zbytnia surowość. Nie przeczę, że między ludźmi zdarzają się owe wilki, ależ one mają jedną skórę z jagniętami; zanim do nich strzelamy, trzeba je dobrze rozeznać. To zadanie jest nieco trudniejsze od zwykłych łowów, od polowania. Ustrój sprawiedliwości danego kraju należy sobie wystawić jako całe jego społeczeństwo, jak matkę wszystkich bez wyjątku obywateli; matka, aż do skazania chce wierzyć w niewinność swoich dzieci. Taką rodzicielską wiarę nie należy brać jako pusty wyraz, ona powinna się przebijać w czynie, nie opuszczać ani na chwilę, pocieszać i podtrzymywać oskarżonego. Myślisz pan, że to sąd przysięgłych karze zbrodniarza? Wcale nie. Badanie prowadzi się u nas w sposób tak jawny, ludzki, uczciwy, że zazwyczaj winny sam się potępia i przyjmuje z góry karę, jaką ma odnieść. Przekonania tego nabierze każdy śledzący za sprawami kryminalnemi u nas; właśnie łagodność naszéj procedury rozbraja obwinionych. Takim zawsze jest człowiek i jego natura. Czując się napastowanym, oburza się; łżonym, ciska obelgi, pycha i złość, zaciekłość, podnieca przestępcę zarówno jak uczciwego, ale co jest dane tylko jednéj niewinności, to usprawiedliwianie się skromne wobec ciążących zarzutów, wystawianie spokojne swego postępowania istotnego, proste sprawozdanie z czynów i okoliczności. Nic w przestępcy takiego nie wzbudza strachu, jak pozostawienie go w danéj chwili sobie samemu, ze świadków i sędziów mając tylko prezydującego, który z obowiązku go broni i przysięgłych, mających wydać wyrok a obecnie słuchających go pilnie. Najczęściéj przyznaje się do winy, lub nie odpowiada nic, ani słowa, a takie milczenie uważa się za przyznanie. A zatem tak zwana słabość praw naszych, jest ich stroną piękną, praktyczną ze wszech miar dodat nią i moralną.

Oryginały ci amerykanie!!

Polecają się następujące firmy:

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach.

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rznięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Sledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy moskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę Męzką letnią, najświeższéj Mody; oraz że przyjmuje wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

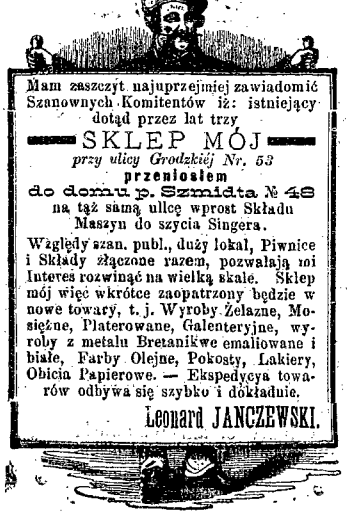

Mam zaszczyt najuprzejmiéj zawiadomić Szanownych Komitentów iż: istniejący dotąd przez lat trzy

SKLEP MÓJ

przy ulicy Grodzkiéj Nr. 53

przeniosłem

do domu p. Szmidta № 48

na tąż samą ulicę wprost Składu Maszyn do szycia Singera.

Względy szan. publ., duży lokal, Piwnice i Składy złączone razem, pozwalają mi Interes rozwinąć na wielką skalę. Sklep mój więc wkrótce zaopatrzony będzie w nowe towary, t. j. Wyroby Żelazne, Mosiężne, Platerowane, Galenteryjne, wyroby z metalu Bretanikwe emaliowane i białe, Farby Olejne, Pokosty, Lakiery, Obicia Papierowe. — Ekspedycya towarów odbywa się szybko i dokładnie.

Leonard JANCZEWSKI.

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.
LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.
POKOST skoroschnący. 230—26
TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.
PĘDZLE srebra i złota malarskie.
MASY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Apteki W-go Donajskiego** urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 M. MARGULIES.

OGŁOSZENIA.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

istniejącym

przy ulicy Grodzkiéj Nr. 12,

przyjmują się uczennice tak przychodnie jako i pensyonarki, mogące pobierać nauki w miejscu lub uczęszczające do gimnazyum.

Zapewniam troskliwą opiekę, konwersacyę w językach francuzkim i niemieckim, oraz muzykę.— Utrzymująca

308-3-2 Franciszka Dziewanowska.

IV ro KLASOWY

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

w mieście Mławie

nadal z tą samą sumiennością i staraniem, co poprzednio prowadzony będzie.

Egzamina wstępne i zapis uczennic przychodnich, pensyonarek i półpensyonarek na rok szkolny 1882 na 1883, rozpoczną się 1 (13) Sierpnia i trwać będą do rozpoczęcia kursu nauk t. j. do dniu 1-go Września.

Stałym pensyonarkom zapewnia się opiekę, pomoc w naukach i konwersacyę w obcych językach.

Na żądanie lekcye muzyki.

Przełożona Zakładu

Helena Waśniewska.

SZKOŁA IY KLASOWA

FILOLOGICZNA W PŁOCKU

Podaję do wiadomości Szanownych rodziców i opiekunów, iż uzyskawszy pozwolenie od JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, **otwieram** w mieście **PŁOCKU** z początkiem roku szkolnego **szkołę 4 klasową męzką filologiczną**, z klasą przygotowawczą, z kursem nauk gimnazyalnym. Egzamina wstępne rozpoczną się 8 (20) Sierpnia r. b., a wykład nauk nastąpi dnia 20 Sierpnia (1 Września) t. r. Przy szkole znajdować się będzie **pensyonat p. Szymańskiego**, nauczyciela szkoły. Uczniom powierzonym jego opiece zapewnia się pomoc naukową i konwersacyę i naukę języków nowożytnych, lekcye zaś muzyki udzielane będą za oddzielną opłatą. Szkoła i pensyonat mieszczą się w domu **W-go Zawodzińskiego w Starym Rynku Nr. 4.** 246—8—8

I. JEZIERSKI

b. Inspektor Gimnazyum Płockiego.

IV-ro Klasowa PENSYA ŻEŃSKA STROŻECKICH

Zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczennic tak przychodnich, jak pensyonarek i półpensyonarek rozpocznie się 16. b. m. egzemina wstępne 30 i 31 od godziny 10-tej do 1éj, a kurs nauk 1go Września.

Wykład nauk pod kierunkiem profesorów. Guwernantki: francuzka i niemka miejscowe. Pensya obecnie pomieszczona przy ulicy Warszawskiej obok Dyrekcyi T: K: Z: pod Nr. 8, na 1-em piętrze. 302-6-3

Szkoła IV-ro Klasowa Realna z klasą wstępną i Pensyonatem w Płocku,

pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj w domu W-go dra Smolińskiego, wprost Banku, zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów: że od wakacyi otworzona będzie Klasa czwarta, że do wykładu wejdzie język francuzki w godzinach planowych, a łacina za planem, i że zapis uczniów do pomienionéj szkoły, rozpocznie się 15 Sierpnia a rok szkolny 1-go Września (n. st.) roku bież.

PRZEŁOŻONY SZKOŁY

266-16-13 **A. UBYSZ.**

Pensya 3-Klasowa Żeńska w Lipnie.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic i pensyonarek rozpocznie się dnia 4 (16) Sierpnia, zaś rok szkolny dnia 20 Sierpnia (1-go Września). Przytem zapewnia się korepetycye, muzykę oraz konwersacyą w językach nowożytnych.

299-3-3 **Emelina Kozłowska.**

OSTRZEŻENIE.

W nocy z dnia 8 na 9 b.m. skradziono z mego mieszkania w Płońsku Rs. 5.800 w gotówce, oraz następujące przedmioty: Kosztowności za ruble 800.

Rewers z podpisem P. Zelmana Lewy na rs. 300.—Dwa weksle z podpisami Danzigera i Rotenberga na rsr. 400. — Dwa weksle z podpisem Joska Kahana na rs. 500. —Weksel z podpisem Szmula Kryger na rs. 300.—Weksel z podpisem Mendla Danzigera na rs. 220, i weksel z podpisem Szai Duleny na rs. 63.

W tych wszystkich wekslach nie wypisano mego nazwiska i zostawiono miejsce do zapełnienia.

Upraszam Szanowną Publiczność nie nabywać powyższych weksli, gdyby ktokolwiek korzystając z niewypisanego mego nazwiska, zamieścił swoje nazwisko zamiast mego.

205-6-2 Izrael Lipa Aszkiel.

Mam honor zawiadomić Szanownych Obywateli, że mając sobie powierzoną

AGENTURĘ RUSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

Inspektorem którego jest pan Zenon Tokarski, przyjmuję ubezpieczenia w mieszkaniu mojem w mieście Lipnie.

JULJAN KOWALSKI

Referent Zarządu powiatu Lipnoskiego.

307 3—2

Do Majątku Ziemskiego, potrzebnym jest

TŁOMACZ,

któryby dostatecznie uzdolnionym był do tłomaczenia papierów urzędowych z języka polskiego na rosyjski i z rosyjskiego na polski. Bliższa wiadomość w redakcyi „Korrespondenta Płockiego."—306-3-2

W. HERMAN

przeniosła mieszkanie

na ulicę Kollegialną, Hotel Polski, w oficynie i udziela lekcye tak jak dawniéj. 303-2-2

W Dominium Łubki

jest do sprzedania w znacznéj ilości

CEGŁA I DACHÓWKA

304 Karpiówka. 3—2

Ostrzeżenie.

Wydzierżawiwszy prawo polowania na lat trzy na gruntach miejskich płockich, oraz gruntach WW. PP. Jasieńskiego i Drojeckiego, ostrzegam pp. myśliwych, że ktokolwiek polować będzie na takowych bez posiadania odemnie biletu imiennego, pociągniętym zostanie do sądowéj odpowiedzialności.—Policmajster m. Płocka, bar. **TAUBE.**

FORTEPIAN

zupełnie nowy, zagraniczny i różne meble sprzedają się z powodu wyjazdu w domu Kretkowskiego, na rogu ulic Więziennéj i Tumskiéj, w mieszkaniu profes. Kriwaksina. Widzieć je można od godziny 10 do 12 rano i od 2 do 5 po południu. 3—1

Odesłałem z Płocka do **Mławy** pod adresem **Lewina Lidzbarskiego** dwa weksle po Rubli Tysiąc, wystawione przez T. Lepperta na imię Michała Wilchelma, płatny dnia 1-go Lipca r. b.—i takowe zaginęły; łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem, gdyż zostały przezemnie przekreślone jako niemające żadnéj wartości.

201-3-3 *Mosiek Lidzbarski.*

Posiada na Składzie znaczne zapasy wyrobów z własnych fabryk jako to: **Tektury** asfaltowéj ogniotrwałéj, **Lakieru** asfaltowego, **Smoły** gazowéj i angielskiéj, gwoździ i listew 4. asfaltu, gadronu i wiele innych. 296-6-3

Fabryka Tektury Asfaltowéj i Asfaltu pod firmą KAZIMIERZ SOMMER

Wykonywa krycie dachów tekturą i holzcementem, asfaltowanie chodników, podwórz i fundamentów nowych budowli, oraz inne roboty w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Na żądanie oferty i próby przesełają się franco.

Kantor, Warszawa, Nowogrodzka, 8.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 6 (18) Sierpnia 1882 roku, PIĄTEK. № 65.

Kalendarzyk.
Piątek. Agapita M.
Sobota. Rocha W.
Niedziela. Bernarda.
Poniedziałek. Joanny Frem.
Stan wody na Wiśle stóp 8 cali 0.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 4 min. 52
Zachód słońca o godz. 7 min. 14
Nów' (Pierw. kwad. dnia 22 Sierpnia), o g. 6 m. 37 r.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 8 m. 45 r.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:		*Z przesyłką pocztową:*	
Kwartalnie	» 1 k. 25.	Rocznie	Rsr. 6 k. 60.
Miesięcznie	— — « 42.	Półrocznie	» 3 » 30.
Odnoszenie miesięcz.	— « 5.	Kwartalnie	» 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazow kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

W dniu 12 JE. Biskup *Gintowt*, administrator dyecezyi, powrócił z Warszawy.

W dniu 13 w kościele katedralnym Płockim, zostali przez J. E. Biskupa *Gintowta* adm. dyecezyi wyświęceni *Wdowiński* Antoni na kapłana, a *Brzoski* Hipolit na subdyakona-alumni seminaryum Płockiego.

Ks. *Stangrecki* Ludwik administrator parafii Sobowskiéj przetranzlokowany został na administratora parafii Żurominek-kapitulny.

Ks. *Zuboklicki* Józef wikaryusz po reformackiego Płockiego kościoła przetranzlokowany został na wikaryusza po reformackiego kościoła w Żurominie.

Komitet miejscowy Towarzystwa Krzyża Czerwonego.

Zamierzywszy wprowadzić w Płocku w życie instytucyę dozorczyń dla pielęgnowania chorych, podaje do wiadomości, że kandydatkami na dozorczynie mogą być osoby bez różnicy wyznania niezamężne i bezdzietne, prowadzenia się nieposzlakowanego, liczące nie mniéj jak 21 i nie więcéj jak 40 lat wieku, zupełnie zdrowe i silne, koniecznie umiejące czytać i pisać po polsku, a dość pożądanem byłoby żeby i po rosyjsku.

Osoby, pragnące poświęcić się zawodowi dozorczyni, powinny, przy prośbie do Komitetu (na papierze zwyczajnym) załączyć metrykę urodzenia, świadectwo stanu zdrowia i szczepionéj ospy, tudzież zaświadczenie moralnego prowadzenia się od policyi miejscowéj, albo też od władzy duchownéj.

Oprócz tego obowiązane będą podpisać przyrzeczenie, że na wypadek wojny lub jakéj choroby epidemicznéj udadzą się w terminie oznaczonym, dokąd wskaże im komitet Krzyża Czerwonego.

Prośby kandydatek przyjmuje codziennie o godz. 9-éj rano kancelarya komitetu, w gmachu Rządu gubernialnego, z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych. Ostatni termin podania prośb oznacza się na dzień 20 sierpnia 1882 r.

Kandydatki, przez Komitet przyjęte oddane będą na naukę do szpitala świętéj Trójcy, lub do innego, wyznaczonego przez Komitet, gdzie pod kierunkiem lekarza i siostr miłosierdzia, nabywać będą wiadomości potrzebnych do dobrego pielęgnowania chorych i prowadzenia gospodarstwa w zakładach leczniczych.

Nauka ta trwać będzie miesięcy trzy, przez ciąg których Komitet ponosi koszta utrzymania kandydatek. Kandydatki nie będą mogły wydalać się ze szpitala i obowiązane będą zachowywać się w nim przyzwoicie i moralnie.

Po upływie miesięcy trzech, kandydatki składać będą egzamin i po udowodnieniu dostatecznego uzdolnienia pod względym pielęgnowania chorych i utrzymywania w należytym porządku sal, dla chorych przeznaczonych, otrzymują od Komitetu dyplom na dozorczynie chorych, podpisany przez Prezydującą w Komitecie i przez Sekretarza, tudzież przez lekarza, przed którym kandydatka złoży egzamin.

Dozorczynie otrzymują przepaskę, którą im wolno będzie nosić na lewem ramieniu, oprócz tego dostaną po jednym egzemplarzu instrukcyi, określającéj ich prawa i obowiązki.

Nazwiska dozorczyń, które otrzymają dyplom, ogłoszone będą w dziennikach miejscowych. W ogłoszeniach tych nadmieni się również, iż służyć im będzie prawo dozorowania chorych w Płocku i w innych miejscowościach w domach prywatnych, za wynagrodzeniem, obok stosownego pożywienia, po kop. 50 za dzień, a po rs. 1 za noc dozoru.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

W dniach 2-go, 3-go i 4-go października odbędzie się w naszem mieście gubernialnem tegoroczny **walny jarmark** na inwentarz rozpłodowy, a szczególnie na konie, na placu, gdzie się targ zbożowy odbywa, w przedłużeniu Tumskiéj ulicy, za jatkami. Ktoby sobie życzył mieć na placu jarmarku pomieszczenie dla okazów, winien do 15-go września zamówić sobie miejsce u A. Wagnera w Płocku.

Prosimy aby wszystkie redakcye pism warszawskich i prowincyonalnych raczyły powyższą wiadomość powtórzyć.

— **Komisya** czuwająca nad cenami artykułów spożywczych w mieście naszem zawiadamia: że ceny bułek i chleba jak również mięsa na czas od dnia 1 (13) do dnia 15 (27) sierpnia r. b. u wszystkich piekarzy na chleb i bułki, a u rzeźników na mięso są następujące: za funt bułki pszennéj I gatunku kop. 8¼, II gatunku k. 5¼, za funt chleba z mąki parowéj kop. 4, z mąki zwyczajnéj k. 3¼, za funt chleba razowego k. 2½.

Za funt mięsa z wołów stepowych I gatunku kop. 13, II gat. k. 12; za ft. wieprzowiny ze słoniną kop. 13, bez słoniny k. 12; za funt cielęciny z zadniéj części kop. 12, z przedniej k. 11, za funt baraniny lepszego gatunku kop, 10, niższego gatunku kop. 9.

— **Dowiadujemy się,** że w pierwszéj połowie m. września odbędzie się w tutejszym gmachu teatralnym amatorskie przedstawienie na cel dobroczynny za staraniem JW. Maryi Tołstoj, K. R. i W. S.

— **W ubiegły poniedziałek,** spokojne nasze miasto zawrzało niezwykłem życiem, przywdziało jakby świąteczną szatę a na obliczach jego mieszkańców widniała wewnętrzna radość. Sprawcami tego nader miłego wrażenia byli goście z Warszawy, członkowie tamtejszego Towarzystwa wioślarskiego, którzy w liczbie czterdziestu siedmiu przybyli, o czem w ostatnim numerze naszego pisma czytelników powiadomiliśmy. Ale nie równie większa należy się im ze strony płocczan wdzięczność za to, że bytność swą odznaczyli szlachetnym czynem przez urządzenie świetnéj zabawy na Wiśle, dla podniesienia któréj nietylko oddali do użytku na cel dobroczynny statek parowy który ich przyniósł i ponieśli znaczne koszta na ognie sztuczne i oświetlenie tak statków jak i wznoszących się nad rzeką wzgórzy ogniami bengalskiemi, ale nadto najpierwsi złożyli na ofiarnéj tacy hojny dar pieniężny. Zabawa rozpoczętą została o godzinie 7-éj wieczorem i przeciągnęła się przy okrzykach i ogólnem zadowoleniu kilku tysięcznych widzów do godz. 9-éj, wprowadzając w podziw zręcznością i szybkością wykonywanych ewolucyj. Zwycięzcą okazał się „Krakus“ łódź ośmiowiosłowa, która w wyścigu ze statkiem parowym pod wodę stosunkowo na dość znacznéj przestrzeni wyprzedziła parochód, otrzymawszy w nagrodę tysiączne oklaski. To też goście warszawscy rozniecili w sercach naszych najprzychylniejsze uczucia i gdyby życzenia nasze mogły wywrzeć wpływ na powodzenie ich zacnego stowarzyszenia, byłoby ono bezwątpienia najświetniejszem; w czem Boże dopomóż!

Na pokładzie parostatku były zgromadzone powagi miasta, a na ich czele znajdował się J W. Tołstoj gubernator z rodziną i J. E. biskup Gintowt, tłumy zaś nader licznie zalegały wybrzeże, uczestnicząc w tak uroczéj zabawie.

W imieniu przybyłych żeglarzy, członek Towarzystwa p. Milicer, wstępującéj na pokład statku parowego JW. Maryi Tołstoj, wręczył wspaniały bukiet, a Viceprezes p. Sporny złożył zebrane na cel dobroczynny pomiędzy członkami Towarzystwa wioślarskiego rubli 62.

Ogólny wpływ z zabawy téj osiągnięty, przyniósł nieszczęśliwym sierotom, kwotę około rs. 200. Summa ta oddaną została do rozporządzenia głównéj Opiekunce biednych J.W. Maryi Tołstoj, małżonce Gubernatora.

Po ukończeniu tak miłéj rozrywki, przyjęto gości wieczerzą na sto przeszło osób w ogrodzie miejscowéj resursy przygotowaną.

O NAUCE JĘZYKÓW KLASYCZNYCH PRZECIWKO POGLĄDOM A. BAINA.

napisał

L. Szczerbowicz-Wieczór.

W wydanem przed półtora rokiem tłómaczeniu polskiem „Nauki Wychowania,“ przez Al. Baina, znanego pozytywisty angielskiego, cały obszerny rozdział X poświęcony jest kwestyi nauczania języków klasycznych, szczególnie ważnéj i żywotnéj w obecnym czasie, gdy przeciwnicy wykształcenia humanitarnego znowu, już nie po raz pierwszy, podnoszą głowę i wypowiadają walkę językom klasycznym, w imię rzekomo zdrowego rozsądku, interesów praktycznych i ulżenia uczącéj się młodzieży. Rozczytawszy się pilnie w ciekawym tym rozdziale, widzimy że autor zebrał itu wszystkie znane już argumenta przeciwników klasycyzmu, do których sam należy, ale, sądząc najbezstronniéj, nie widzimy, ażeby swoje zarzuty uzasadnił bardziéj przekonywająco od swoich poprzedników i sprzymierzonych z pod tegoż sztandaru. Wszystkie te pracowicie zebrane zarzuty, dają się zredukować do następujących twierdzeń, któremi głównie wojują przeciwnicy klasycyzmu: niepotrzeba uczyć się łaciny i greczyzny dla nabycia wiadomości z historyi Greków i Rzymian i poznania treści arcydzieł klasycznych, gdyż wszystkiego tego można dowiedzieć się z tłómaczeń; daléj nieprawdą jest, ażeby języki klasyczne najlepiéj ćwiczyły umysł, ażeby były najlepszem przygotowaniem do nauki języka ojczystego, a nawet do filologii; przy tem praktyczna konieczność znajomości łaciny jest przesadzoną, nauczanie klasyczne jest wielce kosztowne i wymagające wielkiego wysiłku umysłowego ze strony uczniów; wreszcie „mięszanina sprzecznych zajęć szkodzi postępowi umysłowemu“, nauka klasyków nie budzi zajęcia (!) i prowadzi do serwilizmu, co u autora oznacza nałóg powoływania się na powagi.

Z uwagi że i u nas Bain posiada wielu sprzymierzeńców w walce z klasycyzmem, poświęcę choć słów kilka tym zarzutom, wytykając przy tem niektóre sofizmata autora.

Tak argument, opierający się na istnieniu tłomaczeń, pomijając już to, że np. w literaturze polskiéj dobrych tłómaczeń klasyków dotąd prawie nie mamy, przypomina mi zawsze swą logicznością, dla wielu jedną i niezaprzeczoną, takie np. twierdzenia, że niema potrzeby męczyć się nad rozmaitemi zagadnieniami matematycznemi, gdyż byli już tacy, którzy je rozwiązali i dość jest, zamiast uczyć się matematyki nakupić sobie książek z zadaniami, w których byłyby podane wszystkie sposoby rozwiązania. Zresztą, jeśli nauka klasyków upadnie, to gdzie będą kształcili się owi tłomacze, kto będzie w stanie oceniać, czy tłomaczenia są istotnie dobre? Jeżeli panowie realiści są tak łaskawi, że dozwalają np. kształcić specyalistów klasycznych w uniwersytecie, to jest niepodobieństwem, ażeby naukę łaciny i greczyzny zaczynać w uniwersytetach od abecadła, gdyż wobec wielkiéj jéj trudności, wyższe studya wymagają wieloletnich przygotowań. Na zarzut, że pocóż wszystkie dzieci uczyć łaciny i greczyzny, skoro nie wszystkie obiorą tę specyalność, odpowiemy że niewiadomo jeszcze, które z nich mianowicie poświęcą się kiedyś łacinie i greczyznie, a szkoła średnia, nie będąc z istoty swéj specyalną, musi dawać uzdolnienie do wszystkich możliwych, a niewiadomych jeszcze zawodów, podobnie jak przysposabia przyszłych lekarzy, matematyków, historyków i t. d., podając im elementa wszystkich nauk. Nadto, uzdolnienie do wszystkich możliwych, a niewiadomych jeszcze zawodów równa się uzdolnieniu na człowieka, bez względu jeden na zawód szczególny, a doświadczenie wieków uznało naukę języków starożytnych za ważny czynnik w tem wykształceniu humanitarnem; przeważna zaś liczba lekcyi tych przedmiotów pochodzi głównie z ich trudności. Realistyczny, raczéj materyalistyczny kierunek naszéj epoki żąda nauki potrzebnéj dla karyery, dla chleba, ale poziom umysłowy uczniów szkół średnich nie pozwala np. na wprowadzenie wykładu matematyki w wyższym je-

Zaimprowizowane prawie przybycie szanownych gości do m. Płocka, jakie żadną miarą do wiadomości ziemian płockich dojść nie mogło, sprawiło, że owo przyjęcie ograniczyć się musiało do najszczuplejszych rozmiarów. Mimo to wszakże, uczestnicy pod wpływem rozkosznego wrażenia, całem obejściem zaproszonych wywołanego, rozwinęli niezrównaną wesołość. Wzajemnym wynurzeniom, toastom i przemówieniom—nie było końca. Do tych ostatnich przemawiający goście, nader obfity dostarczyli materyał. Między innymi szanowny Vice-prezes warsz. towarz. wiośl. odpowiadając na wzniesiony na cześć tegoż Towarzystwa toast, w wymownych słowach streścił cel zawiązanéj instytucyi. Następnie członek towarz. wiośl., znany zaszczytnie z prac literackich p. Gawalewicz, wygłosił wiersz następujący:

Stara piosenka wspomina rycerza,
Co piękną nimfę wziął sobie za żonę;
Nie składał hełmu, miecza, ni pancerza,
Na tarczy nosił książęcą koronę.

I był tak dzielny, że ludzie owczesni
Sławę rycerza przechowali w pieśni.
A nimfa była pieśeiwa i czuła.
U stóp się kładła, w oczy spoglądała,
I dłań na szarfę srebrną przędzę snuła,
I ciche słowa miłości szeptała.
Piosenka mówi—któżby nie dał wiary—
Że ród rusałek powstać miał z téj pary.
W pieśniach się często słowo prawdy chowa:
Gród ten, to rycerz choć dziś bez oręża,
A srebrna Wisła, to jak nimfa owa,
Białem ramieniem ściska stopy męża,
Więc rusałkami i z wdzięków i rodu
To już napewno: córy tego grodu.
Niechże na cześć ich, puchar się zapieni,
I okrzyk zagrzmi rozgłośnym wiwatem;
„Kobiety.... kwiatem wśród życia zieleni,
Polki wśród kobiet—niebiańskim są kwiatem.
Niechże więc w serca i ducha rozkwitcie
Co raz to piękniéj zdobią nasze życie.“

Po wielu innych przemówieniach, jakich dla braku miejsca z nie małym żalem streścić nawet nie możemy, jeden z tutejszych mieszkańców powiedział:

Ojcowie nasi w każdéj miléj chwili,
Lubili wznosić toasty i pili.
My, nieodrodne ich syny i wnuki,
Idąc w ślad tchnącéj braterstwem nauki,
Pijmy: wszak każdy chętnie mi przywtórzy,
„Wioślarzom naszym niechaj szczęście służy.“

Tak się zakończyła zabawa po godzinie drugiéj w nocy, a nazajutrz rano goście z Warszawy opuścili nasze miasto, pozostawiając w sercach naszych tęsknotę i szczerą wdzięczność za łaskawe odwiedziny Płocka.

Oby podobne stowarzyszenie zawiązało się u nas. O ile słyszeliśmy nie zbywa na dobrych chęciach, przy pewnych a możliwych usiłowaniach znajdą się i środki, a byłoby nam tem przyjemniejszą powtórna wizyta warszawiaków wioślarzy, jaką nam w roku przyszłym przyobiecali, gdybyśmy ich również jako wioślarze płoccy przywitać mogli.

* * *

W dniu 14 bieżącego miesiąca podczas najróżnorodniejszych nadzwyczaj śmiałych ewolucyj i wyścigów, dokonanych na Wiśle pod Płockiem na różnokształtnych łódkach i statkach, przez część Towarzystwa warszawskiego wioślarskiego przy świetnych fajerwerkach, urządzonych kosztem tegoż towarzystwa,—kilkutysiączne tłumy mieszkańców przy brzegach Wisły i na statku parowym towarzystwa znajdujące się w uniesieniu zachwytu i swego uznania dla dzielnych wioślarzy, rzucały ruble i kopiejki na przygotowane w tym celu tace przez uproszone do tego przezemnie osoby, na korzyść sierot, znajdujących się w oddziale przy domu starców i kalek, jak również dla biednych dzieci, których rodzice zamknięci są w więzieniu. Dochód z tego źródła przyniósł rubli 192 kop. 27½ *) a po potrąceniu wydatku na muzykę wojskową i oświetlenie latarek, stanowiącego rs. 12, pozostałe rs. 180 kop. 27½, przesłane zostały miejscowéj radzie gubernialnéj dobroczynności publicznéj, z prośbą, ażeby z takowych rs. 50 przeznaczyła dla biednych dzieci, pozostałych bez żadnych środków utrzymania po b. wójcie gminy Opinogóra, z p-tu Ciechanowskiego, Kuźmience, znajdującym się w więzieniu Płockiem, a resztujące rs. 130 kop. 27½, aby użyte zostały na wydatki bieżące utrzymania biednych sierot w oddziale domu starców w Płocku.

Podając o tem do wiadomości publicznéj, mam sobie za najprzyjemniejszy obowiązek złożyć najserdeczniejsze podziękowanie całemu towarzystwu wioślarskiemu, którego przedstawiciele oddali do dyspozycyi mojéj wyżéj rzeczony dochód.

Prezydująca w komitecie bezpłatnéj i taniéj kuchni w Płocku *M. Tolstoy.*

*) W powyższéj summie mieści się rs. 62, ofiarowane przez członków Towarzystwa wioślarskiego.

— **Sprawozdanie z tegorocznéj wystawy warszawskiéj**, jakie w Gazecie Polskiéj drukowanem było, wyszło w osobnéj broszurze, któréj autorem jest jeden z pierwszych naszych hodowców p. **Juliusz Sypniewski**. Znajdujemy tam obok dużo krytycznych i zdrowych poglądów, sporo projektów od których powtórzenia jako praktycznych, nie możemy się powstrzymać, aczkolwiek radzilibyśmy czytelnikom ze wsi zaznajomić się z całkowitą treścią téj broszury, któréj cena wynosi tylko 30 kop.

Między innemi p. Sypniewski pisze:

Niekorzyści, zbyt długiego trwania wystawy, nadto są widoczne, ażebyśmy długo nad niemi zastanawiać się mieli. Faktem jest, że gdyby takowe trwały pięć dni zamiast dziesięciu, zjazd byłby liczniejszym—bo obywatel, który wyjazd lubi zwłóczyć do dnia ostatniego, znudzony długą zwłoką, wreszcie wcale nie przyjeżdża—wybrałby się zaś z pewnością na wystawę gdyby wiedział, że opóźniając się przez pięć dni już jéj wcale nie zobaczy,

Liczny zaś zjazd dodatnioby wpływał na ożywienie interesu, bo, przy braku konkurencyi nabywców, handel inwentarzem zbytecznie się wlecze. Zresztą pamiętać należy o wysokich kosztach utrzymania ludzi służebnych i zwierząt, które wystawcy ponoszą—a które to wydatki do tem większych dochodzą rozmiarów, iż tracą się na długiem bezrobociu w domu. Długo trwające wystawy, mianowicie wśród niepogody, bardzo niekorzystnie także oddziaływają na zdrowie i dobry pozór zwierząt. Widzieliśmy w tym roku jak szerść bydlęca robiła się szorstką, owce na dobre chudnąć zaczęły, a wełna traciła połysk i równość stożka. Ostatnio zapadła uchwała, według któréj po pięciu dniach wolno zabierać sprzedane sztuki które premiowane nie były, ma wprawdzie złemu zaradzić, ale nam się zdaje, że postanowienie to sprowadzi zamęt, którego trudno będzie uniknąć,

W innem miejscu czytamy (stron. 11).

Zadaniem bowiem ekonomicznem wystawy, przedewszystkiem być musi zyskanie dla kraju jak największego dochodu za eksportowane zwierzęta. W obec zamkniętych granic ościennych narodów, nasz eksport zwierząt nie może być zbyt wielki—z wyjątkiem koni tylko i trzody chlewnéj—granica dla innych większych zwierząt domowych nieprzebytą stanowi zaporę.

Ztąd konkluduje daléj autor (str. 13).

Tylokrotnie już podnosiliśmy głos w téj sprawie, tak, zdaniem naszem, przekonywające stawialiśmy argumenta, poparte namacalnemi dowodami, iż uważamy za zbyteczne raz jeszcze powtarzać, że dozwolenie wystawiania na sprzedarz zagranicznych okazów, dla krajowéj produkcyi jest szkodliwe, i że pozostaje nam tylko powołać się na dawniéj przez nas głoszone przekonania. Tu jedynie zwracamy ponownie uwagę na tę okoliczność, że nie może być zadaniem wystawy krajowéj protegowanie zagranicznych hodowców, i dozwolenie na wypuszczanie z kraju pieniędzy.

W przeszłym roku widzieliśmy cztercch obcych hodowców, w roku bieżącym było ich dwunastu, na rok przyszły liczba ta może zostanie potrojoną! Śmiesznem jest po prostu dowodzenie, że hodowcy zagraniczni dostarczają nam tak pięknych reproduktorów, jakich w kraju nie ma, i dla tego ich obecność jest dobra, bo przyczyniająca się do podniesienia hodowli krajowéj. Nic nieprawdziwszego nad to! Ani bowiem nie jesteśmy tak biedni, ani tak zacofani, jak nam o tem ciągle piszą, ażebyśmy w kraju nie posiadali równie pięknego rozpłodowego materyału jaki znajdujemy za granicą.

To co potrzebne jest do poprawy naszych inwentarzy—znajdujemy w kraju—a jeżeli kto potrzebuje sztuk wybitnych, nadzwyczaj cennych i wyborowych, to szukać ich musi długo i daleko za granicą, bo na wystawę warszawską okazów takich nikt nie przywiezie. Znamy w sąsiedztwie naszem wielu hodowców, z którymi jak najchętniéj zostaniemy w stosunkach handlowych, ci atoli znają drogi, za pomocą których zbyt—czy to na wystawie czy po za jéj obrębem—zapewnić sobie potrafią, ale nie widzimy potrzeby otwierania na roścież wrót i zapraszania w gościnne progi nieprzychylnego nam żywiołu, po to jedynie ażeby szkodzić—naszym interesom.

Dodajemy nadto z naszéj strony, że zainteresowanie się wystawą powinno być ogólniejsze, komitet powinien ze wszystkich gubernii starać się przywoływać obywateli na sędziów. Dotąd pewne tylko gubernie, a głównie sport, zapełniał ich liczbę, w czem nic dziwnego z téj przyczyny, że skoro wystawa wyszła z łona sportu t. j. towarzystwa wyścigów konnych, takowe li znajomych sobie, do téj godności powoływać mogło. Dla tego też jest obowiązkiem organów publicznych czynić wskazówki komitetowi wystawy, z których on jeżeli je za stosowne i pożyteczne uzna, skorzystać nie omieszka.

My oczywiście tylko w interesie naszéj gubernii odzywać się możemy. Do oceny bydła znalazłoby się zapewne u nas bardzo wielu kompetentnych hodowców. Na sędziów do działu koni, z bliżéj mieszkających Płocka, których jako dość wytrawnych znamy znawców, możnaby zaproponować pp. Jana Nosarzewskiego z Zasadek, Bronisława Pruskiego z Płomian i Piwnickiego z Gilina; jako kompetentnych hodowców owiec p. Jana Karczewskiego ze Sielca. Feliksa Siemiątkowskiego z Radzik i Jana Nosarzewskiego; o hr. Krasińskim już nic nie mówimy, gdyż ten jest bardzo dobrze znanym w świecie hodowniczym. *G. S.*

† Dnia 28 lipca r. b., zakończył życie w Dobrzyniu nad Drwęcą, po długiéj i ciężkiéj chorobie Aleksander **Dzierzbicki**, lekarz weterynaryi mając lat 24. Zasmuceni rodzice składają z serca podziękowanie Szan. doktorowi Szymann za szlachetną troskliwość w osłodzeniu cierpień, choć niestety w nieuleczalnéj chorobie, a przyjaciołom i szkólnym kolegom zmarłego, za oddaną synowi naszemu ostatnią posługę. 315 *J. J. D.*

---

szcze stopniu, chemii, astronomii, agronomii i t. d., a zresztą zasada, ażeby uczyć *rzeczy potrzebnych* jest niemożliwą w wykonaniu, z powodu właśnie niewiadomości, co do przyszłego zawodu dzieci. Prawda, że niejednemu łacina i greczyzna nie przydały się na nic ale są ludzie i tacy, którym niepotrzebną ani historya, ani geografia, ani wiele innych rzeczy, którzy nawet w życiu późniejszem ani razu nie zrobili użytku z równań trzeciego stopnia i logarytmicznych wylicień stycznych i dostycznych, nad któremi mozolili się tyle w gimnazyum.

Powtóre, zamiast długiego polemizowania z autorem w kwestyi pedagogicznego znaczenia języków starożytnych, wolę przytoczyć tu przez samego Baina, lecz bynajmniéj nie odparty argumentami ustęp z dzieł uczonego angielskiego Sidgwicka. „Klasycy dostarczają uczniowi w wielkiéj obfitości i rozmaitości materyałów prawie niewyczerpanych. Pierwsza lepsza stronnica autora starożytnego, daje uczniowi szereg zagadnień wielce złożonych i rozmaitych, mogących wszelkimi sposobami kształcić jego sąd i pamięć. Nadto, dzięki wyłączeniu wycieczek ubocznych, prostocie i ścisłéj klasyfikacyi, jaką uczeń musi stosować, jasności i oczywistości punktów, które ma obserwować, jest rzeczą prawbopodobną, iż nauka ta rodzi, osobliwie w umysłach młodych, większe skupienie władz umysłowych, które rozwijać jest jéj zadaniem, niż jakabądź inna nauka. Gdyby zaniechano uczenia w młodym wieku obu języków klasycznych, straconoby cenne narzędzie; którego nie byłoby czem zastąpić. (Str. 475 z dzieła Sidgwicka Essays on a liberal education).

Po trzecie, o znaczeniu języków klasycznych, a zwłaszaza łaciny, dla nauki języków nowożytnych europejskich, które w znacznéj części pochodzą od łacińskiego, a są przepełnione wyrazami greckiemi, zbyteczną byłoby długo rozprawiać. Bain lawiruje tu bardzo słabo ze sofistyką: tak np. dowodzi że jest rzeczą zbyteczną rozumienie nazw greckich i łacińskich (takich jak np. antropologia, logika, dysertacya itd.), wojuje tem że wiele z tych nazw utraciło swoje znaczenie pierwotne, (str. 479), a nawet zaprzecza uznanemu powszechnie wpływowi składni języków starożytnych na składnią języków nowszych. Toż nawet taki realista, jak słynny przyrodnik Helmholtz (zacytowany przez Baina na str. 474) przyznaje, że wytworne i umiejętne władanie mową ojczystą jest wynikiem studyów klasycznych, Doświadczenia codzienne, w szkole i w życiu, nawet u nas, dowodzą, że najlepiéj piszą po polsku ci, którzy znają języki starożytne i tak samo było już w wieku XVI (Orzechowski, Modrzewski, Kochanowski, Skarga). Plącząc się i mimowoli przeczące sam sobie, Bain przyznaje wreszcie, że w dziełach wzorowych pisarzy klasycznych mamy najlepsze wzory smaku i stylu, ale znajduje że „zalety, tkwiące w językach starożytnych, które mogłyby przejść do języków nowożytnych, już dawno przeszły“, gdyż „liczba autorów nowożytnych, którzy szukali natchnienia u klasyków, jest tak znaczna, że musieli już oddawna wyczerpać wszelkie zapasy piękności“; (!) radzi więc poprzestać skromnie na *naśladowcach* starożytności i brać od nich *z drugiéj ręki* piękności“ (str. 481). A jednak to niewszystko jedno korzystać z Eschylosa czy z Corneilla, z Homera czy z Woltera. Broniąc powyżéj nieuctwa, co się tyczy rozumienia dziś wyrazów greckich i łacińskich, tu nasz autor, sprzecznie z zadaniem pisarza pedagogicznego, zaleca bierność, naśladowanie naśladowców i drugą rękę! Czy zresztą istotnie piękności literatury klasycznéj są źródłem, które nowsi całkiem wyczerpali i wypili, tak że pozostaje tylko je zapieczętować i zamknąć na kłódkę?

Po czwarte, mniéj jeszcze skutecznie dowodzi Bain, jakoby greczyzna i łacina nie miały znaczenia dla filologii. I tu znowu spotykami wcale nie pedagogiczną zasadę, że głęboka znajomość języków starożytnych nie jest dla filologii potrzebną, lecz tylko powierzchowna (str. 482); mamy także i sporo sofistycznych paradoksów jak np. że nauka łaciny i greczyzny przynosi *zamało i zarazem za-*

Z KRONIKI PROWINCYONALNEJ.

Posterunki obywatelskie. — Tranzakcye majątków ziemskich. — Dyletantyzm dziennikarski. — Koniczyna szwedzka.

Czytaliśmy niedawno w gazecie rolniczéj „o posterunkach obywatelskich," a następnie krytykę tego artykułu w „Prawdzie," co nam pomoc daje do dzisiejszego się odezwania w tym przedmiocie, nie wchodząc wcale w to, po czyjéj stronie więcéj było racyi. Pozostawiamy więc całą tę sprawę pomiędzy Gaz. Rolniczą a Prawdą na uboczu, podając tylko kilka własnych poglądów.

Niewątpliwie, że właściciele ziemskich majątków, mienią się być wyłącznie „obywatelami" kraju, i że przywiązują do tego wyrażenia pewną wartość i znaczenie, które ich nad wszystkie inne stany, w ich przekonaniu wynosi. A zatem jakieś kilkadziesiąt tysięcy rubli, i za takowe nabyty majątek ziemski, daje nowemu posiadaczowi nazwę „obywatela" i kwalifikacyę na ze wszech miar porządnego i na ogólny szacunek zasługującego człowieka, które to stanowisko tymczasem ani kupić ani odziedziczyć. tylko zasłużyć można. Niestety! czasy, w których szlachcic posiadał rzeczywiście wielkie w kraju znaczenie, minęły bezpowrotnie. Dawniéj na barkach szlachty cała obrona kraju spoczywała, cały ciężar machiny rządowéj w obywatelstwie ziemskiem się przechowywał, i ztąd kusi jeszcze owa tradycya, a każdy posiadacz folwarku radby się podszyć pod dawniejsze obywatelstwo, w czembyśmy nic złego nie upatrywali, gdyby własność ziemska tak dodatnio na usposobienie właściciela wpływała, żeby on poczuwał się do obywatelskich obowiązków, żeby takowe spełniał, a nie liczył się nigdy do „nieobecnych," żeby pewną część z rocznych swoich dochodów poświęcał dla dobra kraju, choćby cała ta część nie wychodziła po za obręb jego majętności. Lecz ilu to właścicieli ziemskich rzeczywiście zasługuje na zaszczytne miano obywatela kraju! jak mało ich stawa „na posterunkach obywatelskich"—

Prawda powiada, że tak jak jeden człowiek jest producentem pszenicy, tak samo drugi producentem szuwaksu i obadwaj są równymi obywatelami kraju, a właściciel ziemski czyli producent pszenicy nie posiada żadnego przywileju, aby się miał za kogoś lepszego od producenta szuwaksu.

Zdaje się jednakże, że pewna różnica istnieje pomiędzy producentami rolnymi, a producentami błyszczu i lakieru, gdyż pierwsi o wiele więcéj wpływają na podniesienie się kultury, na dobrobyt kraju, a z nim razem na cywilizacyę, niż ostatni.

Ale nie o tem chcemy mówić!

„Prawda" przekonywała, że producenci pszenicy tak same fachowo kształcić się powinni, jak producenci wyrobów rękodzielniczych, a Gaz. Rol. mówi, że: dzielne trzaskanie z bicza i zręczne powodowanie czwórką, do czegoby jeszcze można dodać „piśmiennictwo wekslowe", nie daje wystarczających kwalifikacyi do zajęcia "posterunku obywatelskiego."

„Prawda" zarzucała właścicielom ziemskim, że pragną za uniwersalnie swych synów kształcić, przez co ci nie mogą poznać dokładnie prawideł swojego zawodu i stają się nie rolnikami-agronomami, lecz fuszerami, na czem cały kraj cierpi.

Do spełniania obowiązków, czyli do zajmowania posterunków obywatelskich, powinien się poczuwać każdy, któremu czas i fundusz pozostaje w zapasie od tego, jaki jest niezbędnym na zaspokojenie potrzeb codziennych. Jeżeli producent wyrobów rękodzielniczych lub producent zboża tyle tylko wyprodukują, ile zaledwie starczy aby nieodzowne codzienne swoje i swéj rodziny potrzeby zaspakajali, od tych nie żądamy bynajmniéj, aby stawali na posterunkach obywatelskich, i ci niech kształcą swoje dzieci o tyle, aby posiadali możność zapracowania na codzienny kawałek chleba. Producenci zaś pszenicy, łakieru etc., którzy tylko do produkcyi swéj przyczyniają się głową, a tysiące rąk pracuje na ową produkcyę, a nawet często posiadają wyręczycieli „swéj głowy" dając tylko kapitał, na takich ciążą wielkie obowiązki obywatelskie.

Kto dzieciom pozostawia obszerne mienie, ten powinien jak najwięcéj łożyć starania i kosztów na ich wykształcenie nie tylko fachowe, lecz ogólne tego rodzaju, żeby mogli zajmować owe posterunki obywatelskie. Niechaj obywatel ziemski możny nie tylko kształci swego syna w naukach przyrodzonych, lecz nadto niechaj tenże studiuje ekonomię polityczną, prawo, cameralia i t.p. Widzimy jak jednostronne, chociaż fachowe wykształcenie, ujemnie oddziaływa na rozwój kraju we Francyi i Ameryce, jak ciągłe cięgi te kraje przechodzą pod względem ekonomiczno-politycznym, mimo ich ogromnego bogactwa. Ponieważ stan rolny w obydwóch krajach, fachowo tylko a więcéj w saméj rutynie się kształci *) i wcale lub bardzo rzadko stawa na posterunkach obywatelskich, przeto 75% krzeseł w parlamencie zajmuje adwokatura, 20% kupcy, urzędnicy i inne stany, a 5% przypada na stan rolników. Czy w ten sposób ukonstytuowany parlament będzie należycie strzegł interesów kraju, i czy rolnictwo należycie rozwijać się może? Nie ulega kwestyi, że mimo to, rolnictwo jako główna podstawa bytu społeczeństwa, doznaje wielkiego w tych krajach poparcia, lecz że więcéj ulg doznaćby mogli rolnicy, że nieraz krótszemi drogami ten rozwój mógł by postępować, nie ulega kwestyi.

*) Fachowi agronomowie przechodzą po większéj części na pole teoretyczne, a rutyniści uprawiają ziemię.

Gdyby ten sam stosunek parlamentarny istniał w Niemczech, a szczególnie w wschodnich i północnych, kraju przeważnie rolniczym, czyby rolnictwo mogło się tak rozwijać pomyślnie, jak to dziś ma miejsce?

Im większa więc własność ziemska, tem do znaczniejszych powołuje posterunków obywatelskich właściciela. który tem wszechstronniéj winien swoje dzieci kształcić, gdyż ten, który się kłopotać musi o codzienny kawałek chleba, ten, który nie pewien,, czy go jutro lub za miesiąc będzie miał poddostatkiem, zaiste nie może myśleć o zajmowaniu posterunków obywatelskich, jego obowiązki, jako obywatela są nader szczupłe.

Gdyby rzeczywiście posiadanie własności ziemskiéj, ludzi uszlachetniało, gdyby posiadacz folwarku, dla tego, że mieni się być obywatelem, w rzeczy saméj chciał być z tego miana o tyle dumnym, aby skutkiem tego poczuwał się do pewnych obowiązków obywatelskich względem kraju, a jako taki starał się, żeby czyny jego były zawsze „czyste", niechby w takim razie właściciele folwarków, mieli się za stan wyższy, jak wszystkie inne, lecz skoro dzieje się inaczéj, zkądże ta zarozumiałość i nie prawna uzurpacya?

Chcę przytoczyć fakta, jakie mają miejsce przy sprzedażach majątków ziemskich. Możnaby powiedzieć, że należycie odbyta tranzakcya majątku, dziś jest wyjątkiem. Nie uczciwe tranzakcye stały się plagą, kalającą obywatelstwo i świadczą o pewnym stopniu niedojrzałości społecznéj, od któréj winniśmy usilnie starać się uwolnić. Weszło nawet w przysłowie, że jeżeli masz majątek wydzierżawić, to go lepiéj spal lub daruj komu! Po dzierżawcy nikt majątku kupić nie chce, a gdy raz proponowano mającemu chęć nabycia majątku, aby nabył ten, który dopiero jako dzierżawca oddał, a on takowego nabyć nie chciał, proponujący mu odrzekł: zapewne dla tego kupić tego folwarku nie chcesz, że po dzierżawcy.

(dok. nast.)

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 14 sierpnia.

Po paru tygodniach nieustannych prawie deszczów, ubiegły tydzień odznaczał się stałą pogodą i niezwykłem ciepłem, co też między innemi wpłynęło i na większy nieco napływ producentów na tutejsze targi. Ceny zboża w obec panującéj przedtem niepogody i ciągłych deszczów podczas zbioru szczególniéj pszenicy i owsa, dość mocno się trzymały. Płacono za korzec warszawski:

Pszenicy brudnéj rs. 8.30.-9.30, pięknéj 9.60—10.00, staréj rs. 10,50.
Żyta wilgotnego rs. 5.00, suchego rs. 5.25.—4.80.
Owsa rs. 2.85—3.15.
Jęczmienia 2-rzędowego rs. 3.45—3.90.
Kartofli rs. 1.20—1.50.

Ceny artykułów spożywczych.

Blizkie okolice naszego miasta a szczególniéj wieś Radziwie (za Wisłą), można uważać za główną spiżarnię pod względem dostarczania artykułów spożywczych na konsumcyę jego mieszkańców. Zimą i latem. w czasie śniegów i deszczów, zimna lub letniéj spiekoty. Radziwiacy zapełniają szczególniéj mały rynek, drobnemi produktami do codziennego życia przepełniającemi, a to tak dalce, że sprzedaż wszelkiego rodzaju warzywa i ogrodowizny, z pominięciem kilku miejscowych producentów, przeważnie w ich ręku spoczywa. Nie można też dziwić się, że w obecnéj porze, na małym rynku, bardzo wiele widzimy ogórków prawie wszystkie z Radziwia, boć to wreszcie i... ogórkowy czas.

Masła funt świeżego kop. 35—37½, do potraw kop. 27—30.
Śmietany dobréj kwarta kop. 22—28.
Jaj mędel kop. 19—21.
Kaczka stara kop. 27—25,
Kurcze spore kop. 12—18.
Gęś młoda kop. 90—1,35.
Raków kopa 20—30.
Kalafiory sztuka kop. 5—15.
Ogórki mędel kop. 4—6.
Wiśni kwarta (bez ogonków) kop. 7—7½
Jagody czarne kwarta kop. 10.
Grzybów prawych mędel k. 5—7½.

Kończąc dzisiejsze sprawozdanie chcemy się jeszcze zwrócić z prośbą do tych wszystkich, dla których kwestya powodzenia mającego się u nas odbyć w miesiącu październiku jarmarku, nie jest obojętną, aby raczyli poczynić uwagi swoje, za pośrednictwem redakcyi Korrespondenta, co do najwłaściwszego terminu, w jakim takowy należałoby urządzić mając na względzie, termin jarmarków w innych miastach nie zbyt oddalonych jak również i czas świąt żydowskich, licznie w tym miesiącu przypadających. Według nas, najgodniejszy m z tych względów byłby trzydniowy termin 9, 10 i 11 października *). *Scriba.*

*) *Przyp. redak.* Połowa października jest porą spóźnioną, zimna i słoty zaczynają u nas coraz przykrzejsze się pojawiać, a potem chodzi o to, żeby handlowe konie wprost z Łowicza do nas przybyły, w ten sposób możemy tylko mieć na naszym rynku konie z głębi Rosyi.

Polecają się następujące firmy:

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Śledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, ½ i ¼ butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Śledzie świeże, Sery różne; oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

250 po cenach fabrycznych. 26—

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. **48.**

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirsztejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Świątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7½ kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i spiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do kalteszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach fabrycznych. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.
LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.
POKOST skoroschnący. 230—26
TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.
PĘDZLE srebra i złota malarskie.
MASY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

wiele tego, czego wymaga filologia ogólna (str. 482) i że nawet, pod względem filologicznym, oba te języki mniéj są ważne *od niejednéj gwary dzikich* (!) gdyż „im język jest doskonalszy pod względem literackim, tem mniéj jest ważnym dla glottologa" str. 483). Do równie niedorzecznych poglądów, które śmiało można nazwać *dzikimi*, nie doszedł pewno względem przeciwnego obozu, żaden z najzapaleńszych klasyków. Ostatni z przytoczonych paradoksów, zapożyczony przez Baina od niejakiego Payce, zupełnie jest w guście téj szkoły, dla któréj obyczaje i ceremonie dzikich ludożerców większą mają wagę niż historya i tradycya ludów cywilizowanych; więc chyba dla filologów tylko téj szkoły narzecze Butukodosów lub Papnasów więcéj znaczy niż wyrobione języki sanskrycki lub grecki.

Po piąte i po szóste, co się tyczy kosztu i wysiłku i „mięszaniny sprzecznych przedmiotów" spór wiąże się z nierozstrzygniętą jeszcze, a potrąconą powyżej już przez nas kwestyą, *czego mianowicie i ile uczyć potrzeba, skoro uczyć wszystkiego jest niepodobieństwem*, kwestyą regulowaną tymczasowo pochodem historycznym rozwoju cywilizacyjnego i praktyką krajów przodujących. Przypomnę tu także potrąconą również powyżéj prawdę, że usunąwszy ze szkoły języki starożytne, niebardzo byłoby czem je zastąpić. Wszelako bezstronność nakazuje wyznać, że należy oczekiwać od przyszłości lepszego uregulowania stosunku godzin wykładowych obu języków starożytnych i nieco późniejszego rozpoczynania nauki greczyzny; która dziś rozpoczyna się tak wcześnie na téj zasadzie pedagogicznéj, że młodsze dzieci zarówno prędzéj od starszych mogą nauczyć się języków nieżyjących jak i żyjących. Otóż zasada ta nie jest bezwarunkowo pewną *).

(dok. nast).

*) *Przyp. redak.* Dodajemy z naszéj strony, że nowożytna cywilizacya powstała na rzymskiéj i greckiéj, i gdybyśmy usunęli źródła i pomniki téj cywilizacyi, byłoby to podobnem, gdybyśmy z pod gmachu, fundament chcieli rujnować z życzeniem, żeby gmach ten mimo to pozostał się niewzruszonym.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę Męzką letnią, najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

Objąwszy lokal po Kaufmanie wprost Apteki W-go Donajskiego urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 M. MARGULIES.

OGŁOSZENIA.

SZKOŁA IV KLASOWA

FILOLOGICZNA W PŁOCKU

Podaje do wiadomości Szanownych rodziców i opiekunów, iż uzyskawszy pozwolenie od JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, otwieram w mieście PŁOCKU z początkiem roku szkolnego szkołę 4. klasową męzką filologiczną, z klasą przygotawczą, z kursem nauk gimnazyalnym. Egzamina wstępne rozpoczną się 8 (20) Sierpnia r. b., a wykład nauk nastąpi dnia 26 Sierpnia (1 Września) t. r. Przy szkole znajdować się będzie pensyonat p. Szymańskiego, nauczyciela szkoły. Uczniom powierzonym jego opiece zapewnia się pomoc naukową i konwersacyę i naukę języków nowożytnych, lekcye zaś muzyki udzielane będą za oddzielną opłatą. Szkoła i pensyonat mieszczą się w domu W-go Zawodzińskiego w Starym Rynku Nr. 4. 216—9—9

J. JEZIERSKI.

b. Inspektor gimnazyum Płockiego.

Szkoła IV-ro Klasowa Realna z klasą wstępną i Pensyonatem w Płocku,

pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj w domu W-go dra Smolińskiego, wprost Banku, zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów: że od wakacyi otworzona będzie Klasa czwarta, że do wykładu wejdzie język francuzki w godzinach planowych, a łacina za planem, i że zapis uczniów do pomienionéj szkoły, rozpocznie się 15 Sierpnia a rok szkolny 1-go Września (n. st.) roku bież.

PRZEŁOŻONY SZKOŁY

266-16-15 A. UBYSZ.

PENSYA PRYWATNA ŻEŃSKA

w m. Płońsku

będzie nadal prowadzona z tą samą sumiennością i staraniem. Zapis uczennic rozpocznie się z dniem 1 Sierpnia, a kurs nauk 1-go Września.

314-2-1 MARYA MEJER.

IV-ro KLASOWY

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

w mieście Mławie

nadal z tą samą sumiennością i staraniem, co poprzednio prowadzony będzie.

Egzamina wstępne i zapis uczennic przychodnich, pensyonarek i półpensyonarek na rok szkolny 1882 na 1883, rozpoczną się 1 (13) Sierpnia i trwać będą do rozpoczęcia kursu nauk t. j. do dniu 1-go Września.

Stałym pensyonarkom zapewnia się opiekę, pomoc w naukach i konwersacyę w obcych językach.

Na żądanie lekcye muzyki.

309—3—1 *Przełożona Zakładu* Helena Waśniewska.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye muzyki. 194 26—

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

istniejącym

przy ulicy Grodzkiéj Nr. 12,

przyjmują się uczennice tak przychodnie jako i pensyonarki, mogące pobierać nauki w miejscu lub uczęszczające do gimnazyum.

Zapewniam troskliwą opiekę, konwersacyę w językach francuzkim i niemieckim, oraz muzykę.— Utrzymująca

308-3-3 Franciszka Dzięwanowska.

IV-ro Klasowa

PENSYA ŻEŃSKA

STROŻECKICH

Zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczennic tak przychodnich, jak pensyonarek i półpensyonarek rozpocznie się 16. b. m. egzemina wstępne 30 i 31 od godziny 10-téj do 1éj, a kurs nauk 1go Września.

Wykład nauk pod kierunkiem profesorów. Guwernantki: francuzka i niemka miejscowe. Pensya obecnie pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj obok Dyrekcyi T: K: Z: pod Nr. 8, na 1-em piętrze. 302-6-4

Poszukuje się

NAUCZYCIELKI

na wieś do dwojga małych dzieci. Wiadomość u właściciela Hotelu Warszawskiego. 316 3-1

Do Majątku Ziemskiego, potrzebnym jest

TŁOMACZ,

któryby dostatecznie uzdolnionym był do tłomaczenia papierów urzędowych z języka polskiego na rosyjski i z rosyjskiego na polski. Bliższa wiadomość w redakcyi „Korrespondenta Płockiego."—306-3-3

Niniejszym mam honor zawiadomić Szan. Obywateli m. Płocka i okolicy, iż powierzona mi jest wyłączna sprzedaż

SZYB LAGROWYCH

w różnych rozmiarach

z Huty HELENA pod Włocławkiem

sprzedaż ta odbywa się w przechodniéj bramie p. Jędrzejewskiego w Płocku.

Podejmuję się dostarczyć wszelkiego gatunku szkła do nowych budowli po cenie bardzo umiarkowanéj. Obstalunki i zamówienia najakuratniéj i w prędkim czasie załatwiam, tamże jest Szkło Zwyczajne skrzynkowe i Cylindry do Lamp.

312 NATAN LIPSZYC. 6-1

Ostrzeżenie.

Zawiadamiamy PP. Myśliwych, iż na gruntach W-go Kuncmana i W. Bajkowskiego—polowanie do nas należy. Wzbrania się przeto takowego pod odpowiedzialnością sądową. 311-1

J. Fankanowski,
M. Bajkowski.

FORTEPIAN

zupełnie nowy, zagraniczny i różne meble sprzedają się z powodu wyjazdu w domu Kretkowskiego, na rogu ulic Więziennéj i Tumskiéj, w mieszkaniu profes. Kriwaksina. Widzieć je można od godziny 10 do 12 rano i od 2 do 5 po południu. 310—3—2

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność że otworzyłem

SKLEP

przy ulicy Kollegialnéj w domu W-nych Gosłowskich.

z towarami kolonialnemi, wódkami, likierami, winami i delikatesami, oraz urządziłem pare pokoi na handel win i przekąsek.

SKLEP mój przy Starym Rynku pozostaje bez zmiany, z czem poleca się 316—4—1

K. KARPIŃSKI.

FABRYKA TEKTURY SMOŁOWCOWEJ OGNIOTRWAŁEJ I ASFALTU

pod firmą F. PIETSCHMANN

W WARSZAWIE.

Kantor: Tłomackie Nr. 3. 297-6-3

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością krycie dachów tekturą i holcementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

ADMINISTRACYA 88—0—35

Żeglugi Parowéj na rz. Wiśle

ma honor zawiadomić, że statki pasażerskie, wychodzą:

Z WARSZAWY do Płocka codziennie o godzinie 9-éj rano, oprócz Niedzieli.
Z PŁOCKA do Warszawy codziennie o godzinie 6-éj z rana, oprócz Poniedziałku.
Z PŁOCKA do Włocławka codziennie o godzinie 7½ z rana, oprócz Soboty.
Z WŁOCŁAWKA do Płocka codziennie o godz. 1½ po południu, oprócz Soboty.

Mam honor zawiadomić Szanownych Obywateli, że mając sobie powierzoną

AGENTURĘ

RUSKIEGO TOWARZYSTWA

UBEZPIECZEŃ

OD OGNIA

Inspektorem którego jest pan Zenon Tokarski, przyjmuję ubezpieczenia w mieszkaniu mojem w mieście Lipnie.

JULJAN KOWALSKI

Referent Zarządu powiatu Lipnoskiego.
307 3—3

Ktoby miał na sprzedaż od 50 do 100

MACIOR OWIEC

Negretti, młodych do chowu, zechce warunki podać do 313-3-1

Dominium DŁUGIE p. Rypin.

W Dominium Lubki

jest do sprzedania w znacznéj ilości

CEGŁA I DACHÓWKA

304 Karpiówka. 3—3

OSTRZEŻENIE.

W nocy z dnia 8 na 9 b.m. skradziono z mego mieszkania w Płońsku Rs. 5.800 w gotówce, oraz następujące przedmioty: Kosztowności za rubli 800.

Rewers z podpisem P. Zelmana Lewy na rs. 300.—Dwa weksle z podpisami Danzigera i Rotenberga na rsr. 400. — Dwa weksle z podpisem Joska Kahana na rs. 500.—Weksel z podpisem Szmula Kryger na rs. 300.—Weksel z podpisem Mendla Danzigera na rs. 220, i weksel z podpisem Szai Duleny na rs. 63.

W tych wszystkich wekslach nie wypisano mego nazwiska i zostawiono miejsce do zapełnienia.

Upraszam Szanowną Publiczność nie nabywać powyższych weksli, gdyby ktokolwiek korzystając z niewypisanego mego nazwiska, zamieścił swoje nazwisko zamiast mego.

205-6-3 Izrael Lipa Aszkiel.

Odesłałem pdczta z Płocka do Mławypod adresem Lewina Lidzbarskiego dwa weksle po Rubli Tysiąc, wystawione przez T. Lepperta na imię Michała Wilchelma, płatny dnia 1-go Lipca r. b.—i takowe zaginęły; łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem, gdyż zostały przezemnie przekreślone jako niemające żadnéj wartości.

201-3-3 *Mosiek Lidzbarski.*

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Średni stan barometra sprow. do 0.	Średnie ciepło dzienne Celsiusa.	Średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Sierpień, 1882.	5	742.4	+12.2	82	połud.-zachod.	2.5	10	2.8	deszcz.
	6	744.2	+14.1	72	północny.	2.0	8	—	—
	7	744.5	+15.3	81	połud.-zachod.	1.5	8	—	—
	8	744.6	+17.6	90	połu.-zachodni.	2.5	9	25.7	burza.
	9	747.9	+20.4	81	północny.	2.5	7	—	—
	10	750.2	+19.6	76	połud.-zachod.	2.0	5	—	—
	11	753.5	+20.1	82	połud.-zachod.	2.0	5	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 10 (22) Sierpnia 1882 roku, WTOREK. № 66.

Kalendarzyk.
Wtorek. Symforjana.
Środa. Filipa Benicyusza.
Czwartek. Bartłomieja Apost.
Stan wody na Wiśle stóp 11 cali 0.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 4 min. 52
Zachód słońca o godz. 7 min. 14
Now' (Pierw. kwad. dnia 22 Sierpnia). o g. 6 m. 37 r.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 10 m. 29 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszonie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

W dniu 14 b. m. i r. ksiądz *Kempisty* Eugeniusz, wikaryusz po reformackiego kościoła w Żurominie, zanominowany został administratorem par. Sobowskiéj.

W dniu 18 b. m. i r. J. E. biskup *Gintowt*, administrator dyecezy Płockiéj wyjechał do Ciechocinka do kąpieli tamecznych.

Ponieważ niejednokrotnie dostrzeżonem zostało, że handlujący owocami sprzedają takowe w stanie zupełnie niedojrzałym i dla zdrowia szkodliwym, przeto dla ułatwienia kontroli policyjno-lekarskiéj, od dnia dzisiejszego sprzedaż wszelkiego rodzaju świeżych owoców i ogórków w m. Płocku dozwala się jedynie w dwóch miejscach a mianowicie: na małym rynku obok jatek i na bazarze w domu przechodnim p. Wysockiego.

Nie stosujący się do powyższego rozporządzenia pociągani będą do odpowiedzialności sądowéj.

Płock dnia 10 (22) sierpnia 1882 roku.
Policmajster m. Płocka *bar. Taube.*

W dniach 1-go, 2, 3 i 4-go października odbędzie się w naszem mieście gubernialnem tegoroczny **walny jarmark** na inwentarz rozpłodowy, a szczególnie na konie, na placu, gdzie się targ zbożowy odbywa, w przedłużeniu Tumskiéj ulicy, za jatkami. Ktoby sobie życzył miéć na placu jarmarku pomieszczenie dla okazów, winien do 15-go września zamówić sobie miejsce u A. Wagnera w Płocku.

Prosimy aby wszystkie redakcye pism warszawskich i prowincyonalnych raczyły powyższą wiadomość powtórzyć.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **W ciągu** miesiąca lipca r. b. do kasy płockiego miejscowego komitetu rosyjskiego towarzystwa Czerwonego Krzyża wpłynęły następujące ofiary pieniężne:

1) Opłaty za rok 1882 od rzeczywistych członków towarz. Czerw. Krzyża a mianowicie: prezydującéj w komitecie płockim M. S. Tołstoj rs. 10, Naczelnika gubernii S. I. Tołstoj rs. 10, K. Karpińskiego rs. 10 i D. Woldenberga rs. 10.

2) Wnioski jednorazowe: od właściciela dóbr Nowawieś w powiecie Rypińskim Święcickiego rs. 1 i od właściciela dóbr Chojno, w tymże powiecie Kernera rs. 1.

Razem w m. lipcu r. b. wpłynęło do kasy komitetu rs. 42.

— **Dziś od rana** po jednodniowéj pauzie, przy zachmurzonem w około niebie, pada wolny lecz gęsty deszcz, przeszkadzając dokończeniu żniw, które tak opłakane mamy w tym roku. O ile dochodzą nas wiadomości, minione burze i deszcze daleko większe zrządziły szkody w południowych guberniach Królestwa, niż u nas.

— **Woda na Wiśle** od kilku dni opada, dziś rano wysokość jéj wynosiła stóp 11.

— **Towarzystwo dobroczynności** m. Płocka po ciężkich trudach krótkotrwałego żywota, przeszło widocznie w stan spoczynku i apatyi. Od kilku miesięcy rada gospodarcza jakby zamarła, nawet znaku życia nie daje. Główny cel towarzystwa—zniesienie żebractwa ulicznego w mieście—ziści się chyba w odległéj przyszłości. Nie przypuszczamy złéj woli ani nawet lekceważenia, wiemy bowiem, że rada składa się przeważnie z dam, poświęcających się chętnie sprawie niesienia pomocy biednym i nieszczęśliwym. Przyczynę widzimy raczéj w nadmiarze obowiązków i w trudności podziału pracy. Członkowie rady są zarazem członkami komitetu gospodarczego *taniéj kuchni*, co naturalnie podwaja ich zajęcia. Czy nie korzystniéj byłoby dla biednych zrzec się jednego z tych obowiązków i pozostawić obudwom instytucyom swobodny i samodzielny przebieg ich życia? Tania kuchnia będąc zakładem specyalnym nie może spełniać wszystkich zadań dobroczynności i wiele jeszcze do działania na tem polu pozostaje dla towarzystwa, wskutek czego dwie te instytucye z korzyścią dla ogółu mogę się rozwijać obok siebie. Potrzeba tylko, aby każda miała swój zarząd, bo pod wspólnym zarządem zawsze jedna zostanie pasierbem. W każdym razie stan dzisiejszy wymaga zmiany, która miejmy nadzieję, że wkrótce nastąpi.

— **Marki dla żebraków.** Gazeta „Wiek" w № 183 nazywa niepraktycznym podany przez nas projekt rozdawania włóczącym się po domach żebrakom marek na obiady do miejscowéj *taniéj kuchni*, zamiast jałmużny w gotówce. Niepraktyczność ma się zawierać w tém, że wielu z tych którzy mogą żebrakowi dać kopiejkę, nie są w stanie wesprzéć go marką na obiad, który choćby i w najtańszéj kuchni, kosztuje przecież przynajmniéj kop. 10.

Otóż powtarzamy, że projekt nasz jest zupełnie praktyczny, bo dla tego, kto go uważniéj przeczytał, nie nastręcza żadnéj wątpliwości, gdyż wyraźnie tam powiedziano, iż marki mają być groszowe i że 20 marek należy dać za jeden obiad. Rozumie się, że marki mogą być od różnych osób, bo to nie ma wpływu na wzajemne obrachunki pomiędzy tanią kuchnią a osobami składającemi naprzód należność za obiady.

— **W Nr. 32 Wiad. gub. płoc.** czytaliśmy nader życzliwem i sympatycznem piórem skreślone wspomnienie o niedawnym pobycie w naszem mieście członków warszawskiego towarzystwa wioślarzy. Bo też przyznać należy, że warszawscy goście potrafili takie w sercach naszych rozniecić uczucia, iż krótkotrwały ich pobyt stanowi dotąd najmilszy przedmiot myśli i wspomnień dla mieszkańców tutejszego grodu.

— **Opowiadano nam** jako fakt rzeczywisty, następującą rozmowę: W czasie ostatniego u nas pobytu członków Warszawskiego towarzystwa wioślarzy, do jednego z nich, na ulicy, przybliżył się dość porządnie ubrany staruszek i zapytał:

— Przepraszam, czy to pan z tych, co to przypłynęli z temi łódkami?

— Tak jest, odrzekł wioślarz.

— Żałuję was mocno, ale tu nie zarobicie i 10 rubli.

— Dla czego?

— Stary ruszył ramionami, wyrzekłszy dobrodusznie: Tu taka bieda!

— **W zeszły piątek** Teofila Bielecka trudniąca się noszeniem piasku, chodząc po górze nad parową obok miejscowéj bydłobójni, spadła w kanał napełniony wodą, wskutek czego na miejscu życie zakończyła. Zmarła była niegdyś właścicielką posesyi przy ulicy Zduńskiéj, na któréj dziś wznosi się dwupiętrowy dom p. S.

— **Znajdujący się** od tygodnia na kuracyi w szpitalu ś-téj Trójcy, zraniony przez żołnierza J., stróż cmentarny Skierkowski przyszedł do zdrowia i opuścił szpital d. 19 b. m.

— **Starozakonny** Lapire Kaufman 20 letni mieszkaniec m, Dobrzynia, syn tamtejszego rzeźnika, kąpiąc się w rz. Wiśle, utonął, i pomimo poszukiwań ciało jego dotąd odnalezione nie zostało.

— **W Toruniu,** w drukarni Buszczyńskiego, ukończono temi czasy druk ostatniéj pracy ś. p. Gustawa Zielińskiego, p. t. *Wiadomość historyczna o Rodzie Świnków, oraz rodowód pochodzącéj od nich rodziny Zielińskich, herbu świnka.* Wydawnictwo to, w niewielkiéj liczbie egzemplarzy odbite, w handlu księgarskim nie będzie.

— **Na pomnik Mickiewicza** p. J. Szym. złożył rs. 5 w redakcyi Korresp. Płoc.

O NAUCE JĘZYKÓW KLASYCZNYCH PRZECIWKO POGLĄDOM A. BAINA.

napisał

L. Szczerbowicz-Wieczór.

(dokończenie).

Po siódme, błędnem jest twierdzenie, ażeby nauka klasyków nie budziła zajęcia, a przynajmniéj błędne o tyle, o ile dobrego nauczyciela jest rzeczą uczynić tę naukę interesującą i o ile przedmiot tak w treści bogaty i wzruszający nudnym być nie może; prawdą zaś jest to jedynie o tyle, o ile każda praca przygotowawcza, każda porządna nauka, bywa niekiedy nudną i suchą, co i sam nasz autor (wielokrotnie i tu na str. 490) przyznaje.

Po ósme, nowo sformułowany przez Baina zarzut, jakoby nauka klasyków *prowadziła do serwilizmu* oznacza, że jakoby skutkiem téj nauki jest powoływanie się na powagi, zaufanie do powag, jak niegdyś np. do Arystotelesa. Co do nas, nie możemy uważać tego zarzutu za poważny, bo dziś już nikt nie przysięga na Arystotelesa ani żadnego klasyka; powoływanie się zaś na powagi jest zawsze potrzebne i nie będziem uważali za „prowadzące do serwilizmu" nauk doświadczalnych, które często odwołują się do powagi Newtona, Humboldta, Darwina i innych.

Nakoniec, mniemam że Bain pominął prawie zupełnie jeden wzgląd bardzo ważny, za nauką języków starożytnych przemawiający, a mianowicie *pochodzenie całéj naszej cywilizacyi od Greków i Rzymian.* Wzgląd to tak ważny, że zasługiwał na osobny rozdział; pominięcie zaś téj kwestyi jest własnością niektórych pozytywistów, którzy nie zwracają uwagi na łączność dziejowego rozwoju i tradycyi, postępując przy tem bardzo niepozytywnie. Nasz autor tylko mimochodem dotyka tego przedmiotu, starając się tu i owdzie wykazać, że znajomość łaciny nie jest potrzebną dla ludzi rozmaitych zawodów: tak np. na str. 483 wypowiada uwagę, lichą pod względem pedagogicznym, że dla rozumienia terminów łacińskich nie potrzeba znać całego języka łacińskiego i że np. napisy łacińskie na aktach sądowych „dość jeżeli rozumie któryś z sądowników". Zapuszczanie się w polemikę z autorem w tym przedmiocie uważam za zbyteczne. Natomiast wyobrażam sobie, że w Europie, gdzie połowa mieszkańców mówi językami, pochodzącemi od łaciny, młodzież, postępowo wychowana, nietylko że nie rozumie licznych wyrazów z łaciny wziętych, nietylko że niezdolną jest korzystać z licznych dzieł po łacinie pisanych w różnych gałęziach wiedzy; i to dzieł nietylko starożytnych, ale i nowszych, ale nawet tak liczne napisy łacińskie, dawne dokumenta i umowy, nagrobki, napisy na monetach (nawet nowszych), dawne wyroki sądowe, śpiewy akademickie, łacina lekarska i aptekarska, wreszcie język kościoła, wszystko to dla téj młodzieży będzie równie niezrozumiałem jak język japoński lub kochinchiński. Czy podobna wyobrazić sobie coś podobnego i czy byłby to istotnie postęp cywilizacyi, a nie zdziczenie, zacofanie i postęp ciemnoty?

Tu, jak sądzę, będzie na miejscu następująca uwaga, zamykająca dyskusyą o potrzebie języków starożytnych i decydująca pod tym względem, niezależnie od rozmaitych stron spornych téj kwestyi. Cywilizacya

Sprostowanie. W korespondencyi z Lipnoskiego w Nr. 57 Kor. Płoc., szpalta 2, wiersz 34 zamiast 23 Kwietnia, powinno być: 25 Września.

Z KRONIKI PROWINCYONALNEJ.

(dokończenie).

Zwykle właściciel skoro sprzeda majątek przed ukończonemi siewami lub dzierżawca w ostatnim roku tenuty dzierżawnéj, obsiewają pola nadzwyczaj niesumiennie; zdarza się, że sieją zamiast korzec na mórg, po 8 garncy i to pośladu lub zboża wyrośniętego. Tutaj bardzo elastycznemu sumieniu, towarzyszy nadto głupota, która prostego rachunku nie wytrzymuje, gdyż często urywa się tym sposobem nowonabywcy jakieś 100 rublii, lub za 10 rubli haków i gwoździ ze ścian, a przecież żeby za tak marną kwotę zyskać miano nieuczciwago człowieka, trzebaby być co najmniéj niemądrym. Ileby się to przykładów podobnych wyliczyło!

Sprzedający majątek zabiera nowonabywcy worki do zboża i skóry ze spichlerza, chociaż nowonabywca sobie takowe w kontrakcie zastrzegł jako res acquisitae, i ten sam sprzedający przy kupnie innego znów majątku goni milę drogi dawniejszego właściciela tegoż folwarku, który tylko za jego poszedł przykładem, i jako słabszemu odbiera defraudowane worki i skóry, a więc sprawa ze sumieniem nie była w zgodzie, bo—*tutaj zabierano to, co tam brać nie dozwalano* z zasady „quod licet jovi non licet bovi“, cobym przetłomaczył: co wolno ludziom wytartego czoła i luźnego sumienia, to nie tuzinkowym szachrajom.“ Pewien jegomość usiłował oderwać wieszadło ze ściany we dworze, lecz w trakcie téj wieszadlanéj operacyi wszedł do sieni nowonabywca,—i sprawa została ze wstydem przeciętą. Ciekawa musiała być pozycya sprzedającego!

Dwóch właścicieli zrobiło zamianę na majątki z warunkiem pozostawienia na gruncie inwentarzy, jakie się podczas zawierania punktacyi na miejscu znajdowały. Jeden z nich mając jeszcze drugi folwark w sąsiedztwie, zamienia fornalskie konie wartujące po rs. 25 na inne szkapy w wartości po 15 rubli, w skutek czego interes się rozerwał.

Młody, niedoświadczony p. X., nabywa w Wyszogrodzkiem majątek z zadatkiem rs. 5,000 z inwentarzem żywym i martwym, nie sporządzając spisu inwentarza w przeświadczeniu jako młody człowiek, że przecież dla kilkuset rubli, nikt się nie zechce brudzić, témbardziéj „obywatel“, tymczasem p. Y., mając obok sprzedanego majątku, jeszcze drugi, pozamieniał konie, wozy, pługi, to jest pobrał wszystko co lepsze było z X., a dał gorsze, nawet owcom kazał przenosić się na drugi świat, a olszynę upiększającę ogród wyciąć dozwolił, czyli zyskawszy dla siebie bardzo mało, szkody zrobił dla następcy więcéj, niżeli zadatek wynosił, a pan X. wolał 5,000 rubli stracić, jak się wprowadzić do zniszczonego majątku, który nabył wskutek zamożnego i porządnego gospodarstwa, jakie pierwotnie tam istniało.

Pan Y. nabywa w Wyszogrodzkiem od X., majątek, sporządzając spis żywego i martwego inwentarza. Tymczasem zwykłą koleją rzeczy z wiosną, zaczynają źrębięta, cielęta i jagnięta przychodzić na swiat; pan X. sprzedaje tę młodzież, jako *nie objętą spisem inwentarza*, nie pomny, że „noblesse oblige“, a przed samym terminem tranzakcyi sprzedaje nawet dwudniowe cielęta i źrebięta żydom na skórki, które p. Y... od żydów odkupuje i napowrót do matek przysadza.

Podobne postępki bliższych komentarzy nie potrzebują.

Koniczyna szwedzka wchodzi u nas coraz więcéj w użycie i to z bardzo pożądanym skutkiem. W Rypińskiem w majątku P... sieją koniczynę szwedzką w owies, po czem czarny ugór następuje, który wypada zimą nawozić. Nawozi się więc w téj porze koniczynę szwedzką, która przerasta nawóz i po trzy wozy półtoraczne z morga siana daje, jak to w zeszłym roku miało miejsce w folwarku P., po szwedzkiéj koniczynie była tego roku pszenica, która młócona na próbę, dała 16 korcy z morga. Koniczyna czerwona w bliskiem następstwie z koniczyną szwedzką zupełnie się zgadzają, jako niewymagające równych z ziemi części pożywnych.

Godzisław Sulicz.

Z Lipnoskiego.

Po parotygodniowéj słocie, która zachwiała już nadzieję pomyślnego zbioru tegorocznéj krestencyi, wzniecając obawy by się rok 1880 nie powtórzył, rozjaśniły się zasępione twarze rolników, gdyż od dni kilku trwająca pogoda, dozwala wreszcie kończyć, deszczami przerwane żniwa. Z całą też energią zabrali się nasi gospodarze do sprzętu zboża, to też pola w téj chwili wesoły przedstawiają widok, ożywione ruchem uwijających się robotników. Zwózka szybko postępuje, bo nawet i cugowe konie do roboty pozapędzano, stodoły wypełniają się zbożem, a niemogąc pomieścić obfitéj krestencyi, licznemi otaczają się stertami. Jeszcze kilka dni pogody a żniwa, z małym wyjątkiem, wszędzie ukończone już będą.

Szkody przez deszcze u nas poczynione są stosunkowo do innych okolic, z których nas wieści dochodzą, bardzo niewielkie. Tam tylko gdzie deszcz chwycił zboże na pokosach, takowe porosło; ale ostrożni nasi gospodarze rokiem 1880 nauczeni, w przewidywaniu deszczów, niewiele zboża na pokosach mieli. Najbardziéj może jeszcze ucierpiały piękne grochy, bo tych rzec można, więcéj aniżeli siew na polu pozostał; mimo to pocieszamy się jednak, że jeszcze więcéj go miéć będziemy aniżeli lat poprzednich. Sprzęt żyta, a nawet w części i jęczmienia, prawie ogólnie dokonany został jeszcze za pogody. Żyto okazuje się nadzwyczaj omłotne; w niektórych miejscach próba omłotu wydała przeszło 4½ korca warsz. z czterokonnego woza; ziarno przytem piękne i dobréj wagi. Ceny też nieźle się utrzymują, żyto nawet w ostatnich czasach poszło trochę w górę; za parę do 16½ rubla dostać można.

W obec licznie pootwieranych sprzedaży drzewa opałowego, pokup takowego w naszéj okolicy znacznie się zmniejszył, co wpłynęło, że w niektórych miejscowościach obniżono znacznie cenę takowego, bo o pół rubla na sążniu półkubicznym (np. lasy osowieckie). Tylko drzewo budulcowe, którego coraz mniéj po lasach, zawsze dobrze płaci, jak również deski po które w razie potrzeby słać nieraz trzeba mil 4—5, aż na koniec powiatu do Chełmicy lub jeszcze daléj do Skrwilna. Pożądaną zatem pewnie będzie wiadomość, że téj jeszcze jesieni stanie tartak parowy w Skępem, to jest prawie po środku między powiatami Lipnoskim i Rypińskim, a filia składowa desek może będzie nawet urządzona w pobliżu granicy pruskiéj w Łążynie.

Wspominając o Skępem, wartoby też pomyśleć o wyrestaurowaniu katakomb, na cmentarzu w borku będących, w których czas znaczne porobił szczerby. Odwoiać by się należało do rodzin, których członkowie tam spoczywają, aby w porozumieniu z miejscowym proboszczem zająć się tem zechciały. W ogóle cmentarze u nas w wielkiem pozostają zaniedbaniu. Smutno przyznać, że pod tym względem protestanci nas katolików mocno zawstydzają. Tam pamięć zmarłych długo się przechowuje, każdy grobowiec starannie utrzymany, zdobią drzewa i kwiaty, a cmentarze w wysokiem poszanowaniu będące, do ogrodów podobne. Jest to nawet ze względów sanitarnych bardzo potrzebne, by cmentarze drzewami i kwiatami obsadzone były, gdyż te, wywiązujące się z grobów wyziewy pochłaniają.

W tych dniach otwarte już zostało polowanie, które w roku bieżącym daleko świetniéj się zapowiada niż lat poprzednich, zwierzyny bowiem jak nas dochodzą wiadomości, ma być duża obfitość. Dziki nawet, które dotąd tylko przechodem się trafiały, od pewnego czasu zagnieździły się stale w lasach Ossowieckich, gdzie się rozmnażają, trapiąc swemi nawiedzinami sąsiednie pola i osady śródleśne. Gdyby tylko przepisy o polowaniu gorliwiéj chciały być przestrzegane, niewątpliwie zwierzynostan znacznieby się u nas powiększył. Zwłaszcza § 32 co do psów, ten istnieje tylko na papierze. Psy po wsiach ani na uwięzi nie są trzymane, ani klocków na szyi nie mają, po polach samopas się włóczą, tępiąc młodą zwierzynę. Ale nietylko ze względów ochrony zwierzyny, jest to złem wielkiem, lecz nadto i ze względu bezpieczeństwa publicznego. W czasie skwarów bowiem letnich, psy najłatwiéj podlegają wściekliźnie, a nie będąc na uwięzi i niemając przeszkód tamujących im bieganie, stają się nieraz przyczyną smutnych wypadków.

Józef z nad Drwęcy.

Z Wyszogrodzkiego.

Ogólny pogląd na stosunki włościańskie i na gospodarstwa mniejsze w okolicach Wyszogroda i Bodzanowa pod Płockiem.

„Dziwnie się plecie,
„Na Bożym świecie.“

Okolica, w któréj zamieszkuję, jest częścią owego starego Mazowsza, z któréj zbrojne rycerstwo pod wodzą mężnego Krzywoustego, szło gromić zwycięzko nawpół dzikie hordy Pomorzan, Prusaków i inne pogaństwo — tu Krzyżacy ogniem i mieczem rozprzestrzeniając niby Chrześciaństwo, łupili ze skóry i mienia spokojnych wiejskich mieszkańców, tu w Płocku mieszkał ojciec Krzywoustego Władysław Herman, tu obaj w *Tumie* pochowani—tu wreszcie rozgrywały się bratobójcze walki, pomiędzy mężnym Bolkiem, a chytrym jego bratem nieprawym podobno Zbigniewem. Ale wróćmy do obrazowania stosunków ekonomiczno-społeczno-gospodarskich.

Dawna ziemia wyszogrodzka rozciągała się na powiślu od Płocka aż do Zakroczymia na przestrzeni długości mil dziesięciu—do czterech na szerokość. Dziś w tym pasie są miasta: Zakroczym i Wyszogród, osady miejskie: Bodzanów, Czerwińsk i Drobin, wsie znaczniejsze: Gólczewo hr. Chotomskiego, Kobyluiki Tom. Grabowskiego, Nacpolsk Tyt. Dembowskiego, Wilkanowo, Nakwasin i Swieńcice braci Nakwaskich, Pepłowo, Barcikowo i Wylazłowo Adama Dunin Mieczyńskiego, Borowice Józefa Ostrowskiego, Miszewo Stan. Lasockiego, Karwowo Arn. Dębickiego, Ramutówko i Szczytno St. Mączewskiego, Lasocin Bezlera, Brody Radzyńskiego, Mieczyno i Gawarce Stobieckiego i wiele bardzo innych.

---

nasza jest, bez zaprzeczenia, zachodnią i łacińską, w całym swym pochodzie historycznym nierozerwanie związaną z rozwojem cywilizacyjnym Europy. Przy téj cywilizacyi stać powinniśmy i musimy, nie dając się ułudzić wymierzonym na szkodę naszą i postępu ludzkości teoryom, usiłującym oderwać nas od téj łączności dziejowéj i zawrócić ku Azyi. Pozostawmy te doktryny tym, dla których one wydają się przyrodzonemi i stosownemi. Dla tego to, chociaż prowadzone w naszem społeczeństwie i piśmiennictwie spory w kwestyi języków starożytnych nie mają dla nas doniosłości praktycznéj, jako niedecydujące w życiu, trzymajmy się na gruncie teoretycznym, reszty cywilizowanych społeczeństw europejskich. Względem tych ostatnich myśmy zacofani i długo jeszcze wypadnie nam kierować się ich poglądami. Wtedy więc, gdy system nauczania klasycznego upadnie w Niemczech, Anglii, Francyi i Stanach Zjednoczonych Ameryki, wtedy i my go bronić nie będziemy; tymczasem zaś, widząc w tych i innych krajach niepoślednie owoce dotychczasowego systematu nauczania, nie pragnijmy być mędrszemi ani trzeźwiejszemi od tych, którzy nas na drodze cywilizacyi wyprzedzili. Europejczycy uczą się łaciny i greczyzny dla tych samych powodów, dla których Turcy i Persowie uczą się po arabsku, a Indusowie martwego sanskrytu. Po wielu wiekach, gdy wskutek nadzwyczajnéj konieczności, dzisiejsze języki europejskie staną się również martwemi, wtedy może, mniemam że najprędzéj, ustanie w szkołach świata cywilizowanego nauka łaciny i greczyzny, a natomiast młodzież odległych przyszłych pokoleń uczyć się będzie języków umarłych angielskiego, niemieckiego, francuzkiego i innych, jako organów bezpośrednio poprzedzającéj cywilizacyi, które miéć będą wtedy to właśnie znaczenie, jakie dziś mają dla nas języki grecki i łaciński.

FEJLETON.

TEATR I OPERETA.

Teatr powinien być nie tylko rozrywką, lecz nadto pewnym rodzajem szkoły dla publiczności; powinien zarówno nas kształcić jak uczucia i poglądy nasze uszlachetniać.

Ponieważ istnienie, pochodzenie teatru zależy od smaku publiczności, przeto ów smak kieruje sceną. Nie słusznie zatem narzekamy na dyrygujących, że nas częstują niezdrowemi pokarmami, bo skorobyśmy ich nie przyjmowali z zadowoleniem, musieliby nam sztuki przedstawiać, jakiebyśmy sobie życzyli. Stan kasy jest pulsem teatru, który najlepiéj odezwać się daje w miastach mniejszych. Miasta wielkie posiadają zaspory kontyngens protektorów teatru, którzy ze zwyczaju wieczór na spektaklu przepędzają, a zatem tutaj nieco trudniéj gust publiczności oznaczyć.

Niestety moda i smak idący z Paryża, spodobały się w Niemczech: znalazły także bardzo urodzajny grunt u nas; Szekspir lub Słowacki, jeżeli nie przez pierwszorzędnych artystów wygłaszani, posiadają u nas o wiele mniéj poparcia na scenie, niżeli Offenbach i Suppe, Na „Otello“ będą pustki w teatrze, na „Boccacio“ zapełnione wszystkie miejsca, Wytrawny krytyk sceny Rudolf Gottschall mówi, że opereta jest czemś specyalnie nowem, zupełnie się różniącą od komicznéj opery i komedyi ze śpiewami. Gdybyśmy porównali pierwszą lepszą Offenbachjadę z operami Aubera i Flotowa, nieznaleźlibyśmy tam nic wspólnego co do pochodzenia. Tak samo teatr Taward w Paryżu nie ma nic wspólnego z „Bouffes parisiennes“. Opereta co prawda powstała z komedyi ze śpiewami, a jéj mistrz Offenbach początkowo takowe komponował wyrabiając na nich swój talent, który tak wysoko się wzbił w

Świątynie Pańskie: w Jemielnicy, w Słupnie, w Świeńcieńcu, w Miszewie murowanem, Staroźrebach, w Bodzanowie i t. p. Gminy: w Cekanowie, w Ramutówku, Swiencicach, Mąkolinie, Turowie, Łubkach, Rembowie i t. d.

Ziemia w okolicach tutejszych bardzo urodzajna, czarnoziem w pomięszaniu z gliną. Do jéj uprawy, używają się pługi amerykanami zwane, są to właściwie ruchadła czeskie. Z płodów uprawianych przeważa pszenica, koniczyna, łubin, rzepaki (raps), kartofle i buraki. Wzorowych gospodarstw dostatkiem—włościanie pracowici i chętni, wielu bardzo dobrowolnie odseperowało się ze służebności pastwiska. Są religijni, mało pijaków — o to skutki wstrzemięźliwości zalecanéj przez zacne duchowieństwo od 1857 po 1862 r. włącznie. Zamożność widoczna. Mamy i my nalecialość germańską na pobrzeżach Wisły, wsie np. Holendry Niemieckie, Kępa Borowicka, Kępa Niemiecka, Wykowo, Zakrzewo aż pod Wyszogród są zamieszkane od wieku blizko przez niemców, zasiedlonych tu za tak zwanych rządów pruskich. Przeważnem zatrudnieniem tych panów: ogrodnictwo, hodowla bydła, robienie serów i masła, rybactwo, plantacya tytoniu, płóciennictwo, koszykarstwo i t. p. Po polsku nie umieją ani słowa. Wszystkie stosunki odbywają przez pośredniczących szyprów ze starą ojczyzną Germanią, zkąd sprowadzają książki nabożne, fajki z nieodłączną postacią Bismarka, którym się szczycą. Chodują też w wielkiéj ilości gęsi, są niezłymi strzelcami, mianowicie też kłusownikami na obcą zwierzynę. O trzeźwości ich wbrew naturze Teutońsko-germańskiéj, wiele dobrego powiedzieć nie można. Zarozumiali, szydzą z urzędu i p. wójta za nic nie mają.

W szeregu wyróżniających się miejscowości, postawić należy dwie wsie w okolicach tutejszych: Niesłuchowo, posiadające kilkudziesięciu gospodarzy rolnych, niedawno wieś rządowa, a zatem każdy stosunkowo otrzymał wiele ziemi, po trzy włóki naprzykład, posiada szkółkę wiejską, i dlategoż powszechnie czytać tam umieją, aż miło jest patrzeć w kościele parafialnym Miszewo murowane w niedzielę i święto, gdy dziatwa i starsi, modlą się na książkach do nabożeństwa. O ile już są zamożni i pojmują potrzebę racyonalniejszego systematu gospodarzenia niech pomiędzy innemi i to będzie dowodem, że w 1878 roku dostawili do Płocka 250 (dwieście pięćdziesiąt) korcy nasienia koniczyny białéj. Płodozmian nie jest tu osobliwością, ale mając pod bokiem las rządowy, uważają go prawie za własność swą i nadmiernie— mówiąc delikatniéj— defraudują. Rembowo, wieś pod samym Wyszogrodem leżąca, kilkadziesiąt osad licząca—ma swoją szkołę od lat pięćdziesięciu. Ona to dostarcza od r. 1864 prawie wyłącznie wójtów i ławników gminom ościennym. Gosposie Rembowskie, przedewszystkiem słyną uprawą nasion ogrodowych: nasieniem ogórków, cebuli, kapusty i t.p. literalnie na mil dziesięć zarzucają targi miast i miasteczek. Drugą ich specyalnością są wyroby z przędzy i wełny. Pasy włościańskie samotkane przez pracowite ręce córRembowa, wszyscy znają w sąsiedztwie i daléj, pamiętamy że *Zielonkowa* za pasy i klimiki do pokrywania bryczek, kiedyś w Warszawie na wystawie rolniczéj, otrzymała pochwałę.

Płótna zwane samodziałem, poprzetykane wełną z domorosłych owiec w szerokim promieniu słusznie zasłużonéj używają sławy. Również zanotować przychodzi mi z przyjemnością zamiłowanie włościan w tych okolicach do ogrodnictwa i pszczolnictwa. Jako dowód, przytoczę w tem miejscu, że we wsi Pepłowie pod Bodzanowem, posiadając przeszło stoletni ogród owocowy, chciałem go odnowić na przestrzeni morgów kilku, sprowadziłem przeto przed piętnastu laty drzewka owocowe z Warszawy od Bardetów w liczbie 500, kosztem 300 rubli około. Czy nieumiejętność ogrodnika, czy mrozy były przyczyną, że wszystkie drzewka owe gdzieś się ulotniły, gdy tymczasem stan ogrodów owocowych u sąsiadów włościan znacznie się polepszył. Czy czasem na ten postęp nie wpłynęli Bracia Bardet'owie z Warszawy?

Pszczolnictwo w koszkach lub klocach stojących, prosperuje dość znośnie u następujących o ile wiem włościan: Grzybowski Franciszek, Świderski Stanisław, Piaseczny Wojciech w Barcikowie, Patorowic w Kańgowie i Barcikowie, Woliński i Wójcik Paweł w Pepłowie, Kasztelan w Miszewie, wójt Niedzielski w Łagiewnikach, i wielu nauczycieli szkółek wiejskich, oraz niemców kolonistów powisla z pożytkiem i przykładem dla innych zajmują się pszczolnictwem. Wosk zakupują żydzi płoccy, aby go wysyłać daléj na wschód, gdzie jest zapotrzebowywany na tak zwane świece cerkiewne.

(dok, nast),

Artykuł nadesłany. Dla sprostowania artykułu p. t. konkurencya, zamieszczonego w Korrespondencie Płockim, uprzejmie proszę o zamieszczenie w szpaltach pisma panskiego poniższego objaśnienia:

Nabywszy w roku 1871 żeglugę (bez wspólników) na własne ryzyko, podniosłem takową z upadku i walcząc z wieloma trudnościami, doprowadziłem do tego, że własnemi siłami istnieć może, muszę też działać w obronie żeglugi i własnej egzystencyi, jednakże godzę się z konkurencyą uczciwą.

Mylnem jest, jakoby spółka Włocławska dała początek komunikacyi wodnéj między Płockiem a Włocławkiem: w r. 1878, 1879 i 1880 kursował tamże mój statek „Płock“, zaś w roku 1881 przez wzgląd na długoletnie stosunki handlowe z fabryką cukru „Leonów“, i po wspólnem porozumieniu się, kursowały statki Płock i Leonów bez szkodzenia sobie. Mylnem więc jest, jakoby spółka Włocławska początkowała téj komunikacyi, albowiem statek należący do niéj przybył dopiero w jesieni r. z., był przeto ostatnim a nie pierwszym.

Utrzymanie tak ważnéj linii komunikacyjnéj dla okolicy Płocka i Wyszogroda z Warszawą, nie jest subwencyonowanem, żegluga przeto własnemi siłami działać musi i dbać o to, aby dochód nie zmniejszył się. Spółka zaś Włocławska przy swym rozkładzie jazdy, miała na celu odciągnięcie pasażerów klasy II jadących wprost do Warszawy i skierowanie do Włocławka na pociągi robocze drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj.

Na statkach pasażerskich największy dochód zapewnia klasa II-ga a jeżeliby dochód ten zmniejszał się, to ważniejsza komunikacya dla Płocka i Wyszogroda z Warszawą mogłaby się zachwiać.

Żegluga parowa, aby nie szkodzić statkowi Włocławskiemu, ogłosiła od 28 lipca jazdę pasażerską między Płockiem a Włocławkiem i oznaczyła godziny odjazdu inne, jak statku Włocławskiego; cenę zaś biletów ustosunkowała do ceny statków kursujących pomiędzy Płockiem a Warszawą.

Spółka Włocławska, aby konkurować z żeglugą, godziny odjazdu statku swego zmieniła, i w też same godziny odjeżdżała, chwytając pasażerów, a ścigając się ze statkiem żeglugi, narażała bezpieczeństwo jazdy.

Przed rozpoczęciem kursowania, w ciągu kilku miesięcy prosiłem spółkę Włocławską o zmianę rozkładu jazdy, nawzajem chciałem jéj zagwarantować byt, a to dla usunięcia konkurencyi; jednakże gdy przedstawienia moje nieodniosły skutku, a widziałem zagrożony byt żeglugi, zmuszony zostałem w innych warunkach puścić statek między Płockiem a Włocławkiem, spodziewając się, że konkurentów moich uczynię skłonnemi do układu i nieszkodzącemi administracyi żeglugi.

Monopol jest nie możliwy, gdyż konkurują koleje, walczyć jednakowoż muszę o byt mojéj żeglugi, licznéj jéj osady, współpracowników i o byt własny.

Z uszanowaniem Maurycy Fajans.

Tania kuchnia. Środa rosół z ryżem, sztuka mięsa, kapusta słodka. Czwartek kapuśniak, pieczeń kartofle. Piątek mleko zsiadłe, kartofle, kluski z serem.

Polecają się następujące firmy:

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Sledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Apteki W-go Donajskiego** urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 M. MARGULIES.

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.

LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.

POKOST skoroschnący. 230—26

TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.

PĘDZLE srebra i złota malarskie.

MĄSY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

operecie. Wodewile przeistoczyły się w operety, które należy uważać za całkiem odrębny rodzaj spektaklu.

Opereta Bouffes parisiennes, która poźniéj przeniosła się do „téâtre des variétés“, szerzyła się tak szalonym krokiem na wschód, że poczyniła bardzo ponętne zdobycze na wszystkich scenach europejskich, nawet ten pochód bacchantyjskiéj muzy Offenbacha czynił tę samą konketę i w innych częściach świata. We wszystkich stołecznych miastach Niemiec, w Warszawie (teatr mały), w Petersburgu, stwarzano nowe teatra dla nowego rodzaju spektaklu. Niektóre operety były po kilkaset razy powtarzane, i przypominamy sobie, jak Orfeeusz w piekle w Paryżu w teatrze des variétés, l „Teafeus Pillen“ w Berlinie w Victoria-theater przez cały rok grywanemi bywały. Offenbach nie mógł wystarczyć. W Paryżu utworzyła się Offenbachoska szkoła; młodsi kompozytorowie, osobliwie Lecocq, naśladowali mistrza operety, a niemieccy dyrektorowie teatrów, głównie zaś wiedeńscy podążali do Paryża na wyścigi, aby uzyskać wyłączne posiadanie, aby zmonopolizować w swoim repetuarze najnowsze produkcye, i tem większe płacono za nie sumy, im więcéj ich treść była bezsensowną, im więcéj całe przedstawienie posiadało wyuzdanego wyglądu, który muzykę i poezyę jako sztuki zagłuszać musiał.

Skoro dyrektorowie teatrów z nad Sekwany ze zdobyczą powrócili, jakoby argonauci ze złotem runem, natychmiast we wszystkich dziennikach bywały całe szpalty zapełnione fejletonami opiewającemi radość nad nowem zwycięztwem. Analiza dziennikarska mistrzowskich utworów Offenbacha miała na celu naprężać ciekawość publiczności, aby potem szturmem przy kasie zdobywała bilety na przedstawienie „Pięknych kobiet Georgii“, albo „Dziesięciu córˮ. Naturalnie, że specyalne zdolności do tworzenia op. rozwijały się par force. Nie brakowało w Niemczech kompozytorów o lekkim połocie, którzy kankanowskiemi „pas“ na niemieckich krosnach przyozdabiali kanwę lekko oskrzydlonéj muzy Offenbacha. Nie brakowało i tutaj niemieckich fejletonistów, którzy kopiowali francuzkich sztukmistrzów w zaostrzaniu smaku i apetytu jeszcze nie dość chciwego do szybkiege i częstego połykania owéj muzy, a zatem fabryka operet najbezsensowniejszych w Niemczech rozpoczęła się na wielką skalę, maszyny w niéj jakoby za pomocą pary zostały puszczone w ruch, a kółka trybowe warczały tylko na podobieństwo głośnéj lokomobili,... ale Offenbachoskiéj.

O ile szybko zastęp kompozytorów się zwiększał, o tyle również bohaterek do przedstawienia operet się znajdowało, które po mistrzowsku myśl twórcy odczuwały i oddawały. Marya Geistinger była najsławniejszą we wszelkich rolach, gdzie trzeba było przedstawić bachantkę. Pani Geistinger była zawsze niezmordowaną, a chociaż do przedstawienia operet niezbędną jest świeża zalotność, któraby nerwy widza drażniła, a pani Geistinger już mocno przez zab czasu draśnięta, mimo to długie lata robiła furorę jako śpiewaczka operet i potrafiła jeden dzień grać piękną Ifigenię, a na drugi piękną Helenę. On revient toujoors à ses premiers amours.

Jeżeli można wierzyć reklamom różnych dyrektorów i krytyków, to zdaje się, że rekrutowanie zawsze świeżych „prymadon“ dla operety jest rzeczą łatwą, do czego nadają się zręcznie zdolności młodych artystek, zakazących tutaj właśnie sławy.... aktorskiéj. Widzimy zatem aż nadto, że nie powstał wcale jakiś nowy rodzaj dramatyczno-muzykalnego spektaklu czyli sztuki, tylko jestto objaw zepsutego smaku, który w postaci teatralnego widowiska na estetyczne poczucia narodów ujemny wpływ wywiera, i zarazem w niekorzystnem świetle obyczaje i wartość moralną społeczeństwa przedstawia.

(d. c. n).

Godzisław Sulicz.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Śledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. **48.**

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Swiątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7 1/2 kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i spiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach fabrycznych. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

DO SKŁADU

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; z czem się poleca Szanownéj Publiczności 318 po cenach stałych. 26

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę Męzką letnią, najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

OGŁOSZENIA.

SZKOŁĘ PRYWATNĄ dwuklasową żeńską

od lat 20-u w mieście tutejszem przezemnie prowadzoną i nadal utrzymywać będę przy ulicy Grodzkiéj, w domu W-go Jędrzejewskiego, w oficynie. Kurs nauki rozpocznie się dnia 1-go Września r. b.

Przyjmuję także pensyonarki i udzielam u siebie lekcye prywatne języków i muzyki, na bardzo przystępnych warunkach.

321-3-1 Elżbieta z Żakobów MARKOWSKA.

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnia się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcye 194 muzyki. 26—

PENSYA PRYWATNA ŻEŃSKA w m. Płońsku

będzie nadal prowadzona z tą samą sumiennością i staraniem. Zapis uczennic rozpocznie się z dniem 1 Sierpnia, a kurs nauk 1-go Września.

314-2-1 MARYA MEJER.

IV-ro KLASOWY

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

w mieście Mławie

nadal z tą samą sumiennością i staraniem, co poprzednio prowadzony będzie.

Egzamina wstępne i zapis uczennic przychodnich, pensyonarek i półpensyonarek na rok szkolny 1882 na 1883, rozpoczną się 1 (13) Sierpnia i trwać będą do rozpoczęcia kursu nauk t. j. do dniu 1-go Września.

Stałym pensyonarkom zapewnia się opiekę, pomoc w naukach i konwersacyę w obcych językach.

Na żądanie lekcye muzyki.

309—3—2 *Przełożona Zakładu* Helena Waśniewska.

Szkoła IV-ro Klasowa Realna z klasą wstępną i Pensyonatem w Płocku,

pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj w domu W-go dra Smolińskiego, wprost Banku, zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów: że od wakacyi otworzona będzie Klasa czwarta, że do wykładu wejdzie język francuzki w godzinach planowych, a łacina bezpłatnie za planem i że zapis uczniów do pomienionéj szkoły, rozpocznie się 15 Sierpnia a rok szkolny 1-go Września (n. st.) rb.

PRZEŁOŻONY SZKOŁY

266-16-16 **A. UBYSZ.**

Poszukuje się

NAUCZYCIELKI

na wieś do dwojga małych dzieci. Wiadomość u właściciela Hotelu Warszawskiego. 316 3-2

Człowiek, w sile wieku, Kawaler,

obeznany dokładnie z gospodarstwem rolnem praktycznie i teoretycznie, oraz posiada język rosyjski, poszukuje miejsca Rządzy zaraz; wiadomość pod adresem W. M. w Płocku, Hotel Polski.—320-2-1

Zawiadamia się kogo należy iż zbywająca reszta sumy przeznaczona na budowę **śpiechrza w Dobrzyniu na rz. Wiśle rs. 20,** wniesioną została do kasy szkoły czteroklasowéj w Lipnie, a to za kwitem z dnia 12 czerwca 1882 roku za Nr. 313. 322—1—1

W Nagórkach pod Drobinem

są na sprzedanie

DWA OGIERY ARABSKIE

czteroletnie, 319-12-1

DWA BUHAJKI

półkrwi Algauskie i BARANY Negretti.

SZCZEPY OWOCOWE

w różnych odmianach, oraz Karpy winogronowe i szparagowe.

Niniejszym mam honor zawiadomić Szan. Obywateli m. Płocka i okolicy, iż powierzona mi jest **wyłączna sprzedaż**

SZYB LAGROWYCH

w różnych rozmiarach

z Huty HELENA pod Włocławkiem

sprzedaż ta odbywa się **w przechodniéj bramie p. Jędrzejewskiego w Płocku.**

Podejmuję się dostarczyć wszelkiego gatunku szkła do nowych budowli po cenie bardzo umiarkowanéj. Obstalunki i zamówienia najakuratniéj i w prędkim czasie załatwiam, tamże jest Szkło Zwyczajne skrzynkowe i Cylindry do Lamp.

312 **NATAN LIPSZYC.** 6-2

Ktoby miał na sprzedaż od 50 do 100

MACIOR OWIEC

Negretti, młodych do chowu, zechce warunki podać do 313-3-2

Dominium DŁUGIE p. Rypin.

NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT

LESMANA I ŚWISZCZOWSKIEGO

w Warszawie. ulica Mazowiecka, 14.

tylko co opuściły prasę:

WYPISY POLSKIE część średnia (na klasę II i III) przez **Adolfa Dygasińskiego.** Cena **kop. 75.**

LIRA POLSKA tomik II, zawierający poezye **Wiktora Gomulickiego.** — Cena bez oprawy **kop. 30,** w ozdobnéj oprawie ze złoconemi brzegami **kop. 50.**

D-r KAROL HERTZ. Kurs Geometryi do użytku szkół męzkich i żeńskich ze 193 drzeworytami w tekscie.—Cena w oprawie **rs. 1 kop 20.** 323-5-1

Posiada na Składzie znaczne zapasy wyrobów z własnych fabryk jako to: **Tektury** asfaltowéj ogniotrwałéj, **Lakieru** asfaltowego, **Smoły** gazowéj i angielskiéj, gwoździ i listew asfaltu, gadronu i wiele innych.

296-6-3

Fabryka Tektury Asfaltowéj i Asfaltu pod firmą KAZIMIERZ SOMMER

Wykonywa krycie dachów tekturą i holzcementem, asfaltowanie chodników, podwórz i fundamentów nowych budowli, oraz inne roboty w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Na żądanie oferty i próby przesełają się franco.

Kantor, Warszawa, Nowogrodzka, 8.

ADMINISTRACYA 88—0—3

Żeglugi Parowéj na rz. Wiśle

ma honor zawiadomić, że statki pasażerskie, wychodzą:

Z WARSZAWY do Płocka codziennie o godzinie 9-éj rano, oprócz Niedzieli.
Z PŁOCKA do Warszawy codziennie o godzinie 6-éj z rana, oprócz Poniedziałku.
Z PŁOCKA do Włocławka codziennie o godzinie 7 1/2 z rana, oprócz Soboty.
Z WŁOCŁAWKA do Płocka codziennie o godz. 1 1/2 po południu, oprócz Soboty

124-20-10

AUTO-XPYCTAAЯ и ФАРФОРЪ — ХВАСТКЕВИЧЪ — ВЪ ВАРШАВѢ МЕДОВАЯ № 496

SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY F. CHWASTKIEWICZA

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 496 (nowy 1).

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH C. SKORYNA

Warszawa, Praga Nr. 409.



Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: Walce ulepszonego systemu wszelkich gatunków, APARATA MAGNETYCZNE, EUREKI czyli obłuskacze do zboża; TRIEURY, WIALNIE do czyszczenia zboża i kaszek, ŻARNA ręczne i do maszyn.

Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe.

Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór KAMIENI rozmaitych gatunków, świeża GAZA szwajcarska w najlepszym gatunku, PASY wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze. 467—24—21

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Średni stan barometru sprow. do 0.	Średnie ciepło dzienne Celsiusa.	Średnia wilgot. powietrza procentowa.	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłej w milimetrach.	U W A G I.
Sierpień, 1882.	12	755.8	+19.6	79	półn.-zachod.	0.5	3	—	—
	13	757.2	+20.9	77	połud.-wschod.	0.5	2	—	—
	14	755.5	+22.1	74	wschodni.	1.5	2	—	—
	15	751.9	+22.4	71	wschodni.	1.0	2	—	—
	16	747.5	+19.7	89	połud.-wschod.	1.5	8	18.0	burza.
	17	746.5	+18.4	100	połud.-wschod.	2.0	9	21.4	deszcz.
	18	749.4	+16.9	98	wschodni.	1.5	7	16.1	deszcz.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 13 (25) Sierpnia 1882 roku, PIĄTEK. № 67.

Kalendarzyk.
Piątek.
Ludwika Króla.
Sobota.
Zefiryny P. M.
Niedziela.
Cezarego.
Poniedziałek.
Augustyna B.

Stan wody na Wiśle stóp 9 cali 12.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 5 min. 0
Zachód słońca o godz. 7 min. 3
Pier. kwad. (Pełnia dnia 28 Sierpnia). o g. 6 m. 37 r.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 1 m. 40 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazow kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Maleckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Spodziewany** jest znów znaczny przybór wody na Wiśle. Dziś wysokość wody stóp 9½. Przybór wynosi cal na godzinę.

— **Poszukiwania hr. Wrschowetza** nie pozostały bez skutku w Warszawie, czytamy bowiem w „Nowinach“, że studnia o wodzie źródlanéj przy ulicy Czerniakowskiéj (wskazana kilka tygodni temu przez hr. Wrschowetza) jest już ukończoną, a po domurowaniu cembrowiny i ustawieniu pompy oddaną zostanie do użytku publicznego. Studnia ta ma głębokości 85½ stóp ang. licząc od poziomu ulicy Czerniakowskiéj. komora murowana studni będzie 15 stóp głęboką, ogólna zaś głębokość rury licząc od dna murowanego komory wynosi 71 stóp,— średnica zaś jéj 15 cali. Woda stoi w rurze na 15 stóp niżéj poziomu ulicy czyli prawie na wysokości murowanego dna studni, wyżéj zaś od obecnego poziomu wody na Wiśle. Próby pompowania wykazały najwyższą wydajność 5½ st. kub. wody na minutę czyli 230,000 litrów na dobę a więc prawie dwa razy więcéj aniżeli oznaczył hr. W. Przy wolnem pompowaniu pompą dwucylindrową o 6 calowéj średnicy 10 calowym skoku i 16 uderzeniach na minutę, studnia wydawała 22 gar. wody na minutę czyli 130,000 litrów na dobę przy czem poziom wody w rurze nie obniżał się. Woda posiada temp. 9,5° Cel. przy temp. powietrza 20,5° Cel. jest zupełnie przezroczystą, smaku miękkiego.

Wiadomość ta powinnaby zachęcić zarząd naszego miasta do zryzykowania kosztów na kopanie studzien źródlanych w miejscach przez wymienionego hydrognostę wskazanych, jakoż o ile nam wiadomo, z wiosną roku przyszłego ma się rozpocząć kopanie jednéj z takich studzien, a mianowicie na źródle obok domu zajmowanego przez magistrat. Daj Boże, aby ta pierwsza próba powiodła się, byłoby to prawdziwem dobrodziejstwem dla mieszkańców, spragnionych czystéj i zdrowéj wody do picia.

— **Pożądaną** jest kontrola nad sługami w naszem mieście, a zapewne i na prowincyi, Dla tego też idąc za głosem ogółu mieszkańców, zwracamy prośbę do zarządu miasta o jak najrychlejsze przyprowadzenie do skutku zapowiedzianych pod tym względem ulepszeń. Dotychczasowe stręczycielki (rajfurki) zwykle kobiety podejrzane i najgorszego prowadzenia, są plagą publiczną i głównym powodem wszelkich sporów i kłótni domowych pomiędzy paniami a sługami.

— **Kradzież koni** stanowi jedno z przestępstw najbardziéj prześladowanych przez teraźniejszy zarząd naszéj gubernii. Z danych jakie posiadamy, okazuje się, że w tym celu kilkakrotnie wydawane były polecenia miejscowéj policyi, aby na kradzież koni, jako na złe przynoszące miejscowéj ludności nadzwyczaj dotkliwe straty we względzie ekonomicznym, zwracała szczególniejszą baczność. Uwaga policyi zwróconą była nie tyle na konieczność śledzenia już spełnionych faktów, bo ten obowiązek nie potrzebował przypomnienia, ile raczéj na przedsięwzięcie energicznych środków w celu nie dopuszczania kradzieży i wykrycia ludzi podejrzanych o trudnienie się takową. Jakoż wkrótce, o ile możność pozwalała, wyśledzonemi zostały drogi i punkta wymienne przestępców, trudniących się kradzieżą koni, oraz sformowano imienną listę osób, przekonanych lub podejrzanych o kradzież, dla ułatwienia *bezustannego nad niemi dozoru*. Oprócz tego poleconem zostało policyi bacznie śledzić, aby stosownie do obowiązujących przepisów, osoby sprzedające konie posiadały ustanowione w tym celu świadectwa.

Zdawałoby się, że powyższe środki dostateczne powinnyby wpłynąć na zmniejszenie liczby kradzieży koni. Tymczasem z raportów władz policyjnych okazuje się przeciwnie, gdyż z wyjątkiem powiatów Płockiego i Sierpskiego wypadki kradzieży koni ogólnie pomnażają się, a w niektórych nawet powiatach w sposób rażący.

Z wykazu porównawczego za ostatnie trzy lata, jakie mamy pod ręką, okazuje się, że liczba kradzieży koni w gubernii Płockiéj corocznie powiększa się, lecz w odpowiednim stosunku wzrasta także i liczba odkryć tychże kradzieży, co jest dowodem, że policya nie przestaje być czynną w śledzeniu tego rodzaju przestępstw; jeśli zaś usiłowania jéj nie zupełny osiągają skutek, to głównie pochodzi ztąd, że gubernia Płocka rozciąga się wzdłuż granicy pruskiéj, co niezmiernie ułatwia koniokradom natychmiastowe przeprowadzenie skradzionych koni za granicę, wskutek czego zaciera się najłatwiéj wszelki ślad kradzieży. Cyfry najlepiéj wskażą stosunek kradzieży do odkryć tejże i do ilości skradzionych koni. Liczba kradzieży koni wynosiła: w roku 1879—21, w r. 1980—37, w r. 1881—120, przyczem skradziono koni: w roku 1879—42, w r. 1880—84, w r. 1881—224. Odkryto kradzieży: w r. 1879—6, w r. 1880—8, w r. 1881 33, przyczem odebrano skradzionych koni: w r. 1879—18, w r. 1880—15 i w r. 1881—66. Największa ilość koni skradzioną bywa ze stajen, tak np. w roku 1881 ukradziono koni: ze stajen 127, z pastwiska 86 i w podróży 11. Daléj z wykazów statystycznych za ostatnie trzy lata dostrzedz się daje, że kradzione konie natychmiast usuwane bywają z téj okolicy, w któréj ukradzione zostały, gdyż w przeważnéj liczbie zatrzymanie złodziei lub odnalezienie skradzionych koni następuje już podzas pobytu ich w innym powiecie lub gubernii.

Z tychże samych danych o kradzieży koni w gubernii płockiéj okazuje się, że w przeciągu trzech lat ostatnich skradziono koni będących własnością włościan o 41% więcéj w porównaniu z cyfrą koni, skradzionych w tymże samym czasie u obywateli.

Fakt ten mówi sam za siebie: złoczyńcy skierowywują swoje zamiary zazwyczaj ku kradzieży koni bogatszych właścicieli ziemskich, lecz spotykając tam większe trudności z powodu więcéj dbałego dozoru, naturalnym sposobem idą tam, gdzie kradzież daje się łatwiéj uskutecznić; włościanie zaś rzeczywiście mniéj strzegą swe konie, pozostawiając takowe nieraz i przez całą dobę na pastwisku bez należytego dozoru.

Wypadałoby zatem aby policya przy każdéj zdarzonéj sposobności, przypominała włościanom o konieczności zwracania baczniéjszéj uwagi na swoje konie a przedewszystkiem, aby miała ścisły nadzór nad utrzymywaniem nocnych stróżów w miastach i wsiach.

Z analizy wypadków, przy których odbywają się kradzieże koni i inne ważniejsze występki, władza gubernialna przyszła do przekonania, że jak jednych tak i drugich byłoby znacznie mniéj, gdyby tak właściciele domów, jak i w ogóle inni mieszkańcy, nie dawali u siebie przytułku złoczyńcom i włóczęgom.

Dla tego w celu zastosowania więcéj odpowiednich środków dążących do zapo-

FEJLETON.

TEATR I OPERETA.

(dalszy ciąg).

Operetа bez wątpienia przytłumia smak artystyczny w teatrze, mówi R. Gottschall, i powoduje zarazem, że najpiękniejsze rodzaje dramatycznych poezyi, wszystko, co poważne, wzniosłe i poetyczne — nie znajduje u publiczności właściwego uznania i poszanowania, natomiast wyrabia się coraz bardziéj gust do rzeczy lekkich i drażniących zmysły. Pobudzająca do tańca, skacząca i wciąż we wirze kręcąca się muzyka operety, robi kokietujące uśmiechy do ucha publiczności i wywołuje co prawda wrażenia, ale pobieżne, jak ona sama, napręża nerwy, które zmysłowość u widza pobudzać mają. Niezaledwieby cząstka zwierzęcości w człowieku miała chęć wydobyć się z więzów, jakie uobyczajone człowieczeństwo jéj nadaje; zdaje się niekiedy jakoby ona strzygła uszami, poruszała nozdrzami. A jeżeli się na scenie wśród tych „niebiańsko rozkołysanych rozkoszy“ ukaże coś takiego, co tylko moralnością trąci, to chętniebyśmy tego niewczesnego, poważnego gościa wyrzucili za kulisy; psuje on bowiem harmonię i przerywa ogniwa w uplecionym łańcuchu z rozkosznych uczt, niby teatralnych orgii.

Muzyka Offenbacha wprowadziła na wszystkie sceny Europy kankana. Dawniéj żenowano się mówić nawet o kankanie w porządnem towarzystwie, a policya w Paryżu zwracała na ten taniec baczną uwagę i silnie utrzymywała granice, po za które lekko wznoszące swe nóżki gracye, nie mogły niemi swych wysokich „pas“ ukazywać. Obecnie tańczą kankana na wszystkich scenach, nawet w „podróży po Warszawie“ Józiu Grojseszyk uczy Marysię, w czem nic dziwnego, skoro bogowie w Olimpie tak się kankanem lubują.

Nietylko w tańcu, lecz w całéj melodyi i instrumentacyi widzimy kankana potęgę, za pomocą któréj operetа tworzy i przyozdabia sceny miłością upojone, które tém drastyczniejsze, tem znakomitsze, im muzyka dokładniéj nadaje się do skoków kankana, im bliżéj końce palców u nogi tancerki z końcem jéj nosa się stykają. Kankan i wtorująca mu muzyka jest wyśmianiem i wyszydzeniem muzyki jako piękna, a sam taniec jest niczem innem jak rozwinięciem tyralierskich ataków zmysłowości przeciwko dobrym obyczajom. Tak jak muzyka i taniec, tak samo treść operet zarówno sprzeciwia się etycznym i estetycznym uczuciom człowieka. Głupstewka i miłostki, trawestye i parodye, skandaliki i intrygi, awanturki i przeniewierzenia, wszystko w bezsensownym nieładzie nagromadzone, przedstawiają po największéj części treść eperet, która niczem się nie różni od absurdów. Przyznać należy że nowoczesne operety posiadają nieco lepszy wygląd jak dawniejsze Offenbachiady.

Pisząc o operetach wypadałoby nam niektórym krytyczniéj przypatrzéć się z blizka.

Opereta Offenbacha osnuta na tle mitologiczém wystąpiła na świat w pierwszéj bojowéj linii z zadaniem torowania zwycięzkiéj drogi następnym po całéj Europie. Początkowo „Orfeusz w piekle“ doznawał średniego powodzenia, lecz skoro się ukazała jego siostrzyca w postaci „pięknéj Heleny“, zwycięztwo dla Offenbacha było zdecydowane. Artystki ubiegały się o dokładniejsze i plastyczniejsze przedstawienie pięknéj Heleny, ukazywały w Paryżu i Wiedniu publiczności już za wiele wdzięków owéj niebiańskiéj kobiety tak, że gdyby policya była nie zmuszoną określać artystkom granicy tych wdzięków, mogliby byli widzowie z czasem ujrzéć na scenie wszystkie nadobne kształty pięknéj Heleny jakby naiwnie z żywego marmuru uciosanéj, na wzór rzymskich tancerek, które na gwałtowne żądanie widzów, w rajskim do ostateczności kostiumie się ukazywały, ale wtedy też Roma, chociaż potężna, chyliła się ku upadkowi.

(dok. nast).

Godzisław Sulicz.

bieżenia i powstrzymania kradzieży koni i innych występków, p. naczelnik naszéj gubernii pod dniem 11 (23) czerwca r. b. polecił naczelnikom powiatowym dopilnować, aby ci z mieszkańców, na gruntach lub w domach których zatrzymane zostaną takie osoby, które popełniły jakieś ważniejsze przestępstwo lub też są poszukiwane, jako też włóczęgi i ukrywający się przed powinnością wojskową, lub jeżeli śledztwo wykryje, że podobne osoby znajdowały u kogokolwiek przytułek w ostatnich czasach, aby wszyscy tacy mieszkańcy i w ogóle winni nieprawego przetrzymania osób, pociągani byli do sądowéj odpowiedzialności.

Z tego krótkiego sprawozdania o środkach przedsiębranych w naszéj gubernii przeciwko rozrastającéj się w ostatnich czasach kradzieży koni, widzimy, że ze strony miejscowéj administracyi robi się wszystko, co można, życzyćby tylko należało aby i w sądach sprawy o kradzież koni sądzone były bezzwłocznie z pominięciem zwykłéj kolei, tak jak to jest przepisane prawem z dnia 19 stycznia 1848 r. dla sądów w Cesarstwie.

— Wczoraj przypłynęły Wisłą zwłoki człowieka średniego wieku niewiadomego nazwiska i pochodzenia.

Z Wyszogrodzkiego.

Ogólny pogląd na stosunki włościańskie i na gospodarstwa mniejsze w okolicach Wyszogroda i Bodzanowa pod Płockiem.

(dokończenie).

Konie włościańskie w okolicach tutejszych, niemożna powiedzieć, żeby zupełnie były zaniedbane. Owszem, tak pomiędzy włościanami polskiego pochodzenia jak np w Woźnikach, Radzanowie, Rębowie, Barcikowie, Niesłuchowie, tak u drobnéj szlachty, która w okolicach tutejszych nazywa się ciarachami np. w Zdziarach, Korytowie, u braci mojżeszowego wyzyania w Drobinie, Płocku, Kucharach, u księży proboszczów w Skołatowie, Słupnie, Zagrobach, Starożrebach i tp. koniki są wcale pokaźne. Nie duże to drabanty, lecz raczéj małe, krępe, a opiekłe, przypominające rassę Żmujdzką, nader wytrzymałe do biegu i wytrwałe na niewygody. Poprawa téj rassy, nie tak dawno świecącéj wystającemi kościstemi żebrami, poczęła się od lat 25 przez krzyżowanie z praktycznymi ogierami arabskiemi, a może praktyczniejszymi jeszcze wiatskiemi, które stado Janowskie rządowe rozsyłało do Płońska, Kikoła, Zbójna i Lipna. Dla czego to dobrodziejstwo od lat kilku ustało, wytłómaczyć trudno. Ulubiona maść u włościan tutajszych okolic są bułanki i deresze, u niemców kasztany, u drobnéj szlachty kare lub pstre.

Przemysł, ta dźwignia praktycznego rolnictwa w naszéj ludności wiejskorolniczéj, objawia się samouczkami, żadnego ani ogólnego ani specyalnego wykształcenia niemającymi; czytać i pisać częstokroć nieumiejącymi panami majstrami. Za zwyczaj są to partacze, pijacy, a mimo to choć leniwi w pracy i zabyle napomieniem rzucający takową, bo na raz jeden kilkunastu podejmują się robót, każą jednak dobrze sobie płacić,

Na pierwszym miejscu stawiamy cieśłów. Są to jedyni budowniczowie wiejscy, a że pojęcia nawet nie mają o estetycznem pięknie, dla tego też drewniane nasze domy mieszkalne tak zwane chałupy, stodoły, obory, śpichlerze i chlewy, to istna parodya porządnego budownictwa.

Daléj z kolei idą mularze! Z tymi nieco lepiéj się rzecz ma. Tu już nierzadko pod kontrolą pana budowniczego, pan majster musi się stosownć do planu, już to przez pana budowniczego, już też przez samego właściciela nakreślonego. Dla tego też budynki murowane po wsiach naszych, mogą już rościć pretensyę do nazwy europejskich. Jakkolwiek drzewo w ziemi Wyszogrodzkiéj a szczególniéj też bliżéj Płocka jest drogie, bo sosna np. 50 cali średnicy zrównanéj mająca kosztuje 30 rubli i więcéj, a dąb takichże rozmiarów 50 rs., sążeń drzewa twardego na miejscu 10, miękkiego 12 rubli kosztuje; z tem wszystkiem jednak budynki gospodarskie drewniane pod słomą, mają się do murowanych, a nawet z pacy czyli muru pruskiego jak 1:15. Pochodzi to ztąd, że wapno jest bardzo drogie, sprowadzać go potrzeba z zagranicy, oraz że majster, zazwyczaj szlązak wędrowny, droższy i t. p.

W okolicach naszych do wiosek gdzie mury przeważają, należą pomiędzy innemi: Chylino, Gólczewo, Ślepkowo, Lasyn, Kańgowo, Mąkolin, Miszewo murowane, Maławicz, Świeńcice, Starożreby i wiele innych. Wiele też szczególniéj śpichlerzy stawia się z kamienia polnego na wapno; kamieniarze rozstrzelający kamienie do budynków, stawiający fundamenta, ba nawet mury kamienne, są powiększéj części koloniści niemieccy z nad Wisły, o których już wyżéj wspomniałem.

Daléj z kolei idą kowale i stelmachy. Pierwsi polacy, drudzy niemcy w okolicach tutejszych. Spełniają oni dość dobrze rzemiosła swoje; wozy mają koléj tak zwaną saską, po folwarkach półtoraki. Włościanie w ostatniem dwudziestoleciu poczęli używać bryczek tak zwanych kamienarek, które kupują przeważnie w Łowiczu na ś-to Marcińskim jarmarku. Kowali mamy nawet bardzo zdolnych, takich nawet co młocarnie na razie zreperować potrafią, gdy walec żelazny pęknie lub ząb wyleci, albo trybik się strzaska.

Wielu włościan używa do uprawy roli pługa; tak zwana i powszechnie w okolicach tutejszych używana Mazowiecka płużyca lub takiż pług na kółkach z drewnianą odkładnicą, coraz bardziéj stają się rzadkościami. Młocarnie ewansowskie z Warszawy kupują na współkę. Sieczkarnie prawie każdy posiada podług moselu Cegielskiego z Poznania wyrabiane u Sarny w Płocku.

Przyrodzony spryt i pewnego rodzaju inteligencya nawet, objawia się w prostym narodzie naszym. Są improwizowani grajkowie nut nieznający a znośnie grający na skrzypcach lub fleciku. Na ostatnim instrumencie nieraz prawdziwy artysta samouk za owcami w polu wygrywa. Robienie kapeluszy ze słomy prostéj, słomianek, wyplatanie bryczek gałązkami lub korzeniami młodéj łozy (wierzby), ma wielu zwolenników.

Są pomiędzy ludem naszym niepowołani artyści, którym gdyby dać tylko naukę, byliby mistrzami w swym kunszcie. Niema wsi prawie, gdzieby niebyło takiego artysty. a mówić tu chcemy o snycerstwie z drzewa. Chłopiec np. niewiéj jak 10 lat mający w parafii Swiencienie, prostym sześciogroszowym nożykiem, które tu kozikami lub cygankami nazywają, dość zdolnie wystrugiwał z lipowego drzewa posążki świętych Pańskich, a ani litery nieumiejący, z wszelką dokładnością skopiował z drzewa cech owczarski podług wzoru żelaznego w Warszawie wykonanego.

Jeżeli skalę o postępie oświaty ludu w danym narodzie stanowić ma ilość zużywania mydła, jak utrzymuje któryś z angielskich ekonomistów, to nasz mazur wyszogrodzki, niezaliczałby się bynajmniéj do cywilizowanych jednostek. Brud i jeszcze raz brud tak u mężczyzn jako i u kobiet, to cecha naszego powiślaka!

Z drugiéj strony jednak mówiąc wcale na seryo i poważnie, włościanin nasz wyrzekłszy się wódki, zastąpił takową herbatą. Idź tylko wieczorem przez wieś zamożniejszą, a rzadko gdzie nie syczy samowar. Opowiadał mi niedawno zmarły ks. Ćwierczakiewicz, proboszcz ze Świeńcieńca, że pomiędzy innymi włościanie w Kosnie, na ś-ta Wielkanocne kupują placki, babki i mazurki w cukierniach płockich, ba nawet wino węgierskie nie najgorszego sortymentu.

Piliby chętnie piwo, ale piwo zwyczajne, bo bawara jak w ogóle niemców nie cierpią. Gdzieniegdzie stare gosposie, w tak zwanych potaczkach, ukradkiem przed akcyzą wyrabiają na użytek domowy znośne napoje piwne, pod nazwą: jałowcowe, dubeltowe, marcowe. Sycą miód i ten jest bardzo dobry do picia, ale nim tylko gości i dobrodziejów przyjmują.

Mazur z natury jest gościnny i litościwy. W surdutowym mieszczaninie przewąchuje niemca lub urzędnika, którym nie wierzy, prędzéj po radę a co częściéj jeszcze po zapomogę w razie nieszczęścia do dworu dziedzica, po lekarstwo w razie choroby na plebanię do księdza proboszcza z ufnością się udaje.

Jeszcze do cech charakterystycznych tutejszego ludu, należy ogromna chęć do książki, do szkoły rzadko jednak i to przymuszony posyła dzieci. Organiści więc ucząc ich służyć do mszy świętéj czyli tak zwanéj ministratury, wyuczają zarazem biedne dzieci tego samego, co umieją. Nierzadko uczeń przewyższa mistrza.

Młynarstwo prowadzone przez niemców w młynach na odnogach Wisły, oraz po wiatrakach przeciętnie w połowie przez niemców, w połowie przez polaków surdutowych, ale wyszłych z ludu, stanowi dość pokaźny i szybkim krokiem do postępu dążący odcień wiejskiego przemysłu, pomiędzy ludem naszym.

Adam Dunin Mieczyński.

ODPOWIEDŹ
na
„LIST Z PŁOCKA"
z dnia 6-go b. m.
ogłoszony w Nr. 176 gazety „Wiek"
z dnia 9 Sierpnia 1882 roku.

W nr. 176 gazety „Wiek" z dnia 9-go sierpnia r. b., ogłoszony został bezimienny list z Płocka z daty 6 b. m., zapełniony od początku do końca fałszywemi wiadomościami, o „nieumiejętnem i nierzetelnem" pobudowaniu przez miejscowych inżenierów i budowniczych gmachów rządowych dla sądu okręgowego, izby skarbowéj i kassy gubernialnéj w Płocku.

Nim właściwemi środkami wyciągniemy na widownię świata, dla należytego ukarania, potwarcę rzucającego z za węgła błotem potępienia na mozolnie i sumiennie pracujących techników płockich, uważamy za obowiązek, objaśnić w imieniu prawdy inteligentnych czytelników o rzeczywistem położeniu rzeczy.

Z uwagi na kwestyę grzyba drzewnego, interesującą kraj, musimy dać obszerniejsze objaśnienie i dla tego prosimy czytelników o cierpliwość.

Budowa gmachów rządowych, dla pomieszczenia w nich powyż wyszczególnionych instytucyj z lokalem dla prezesa izby skarbowéj i niższéj służby, rozpoczętą została w końcu sierpnia 1879 roku, a ukończoną w połowie 1880 r., gdyż sądy od 1 lipca, a izba skarbowa z kassą od 1 września tegoż roku już funkcyonowały w nowych gmachach;— a zatem, budowa gmachów dla sądów trwała 10, a dla izby skarbowéj 12 miesięcy, licząc w takowe i czas zimy, w którym najważniejsze konstrukcyjne roboty ustać musiały.

Aby dać pojęcie o wielkości budowl, dosyć przytoczyć, że takowe w częściach zamieszkałych zawierają w sobie sążni kubicznych ruskich 3670, nie licząc w to poddaszy i fundamentów, oraz że do budowy, oprócz staréj cegły pozostałéj od rozebranych budynków, użyto nowéj cegły przeszło $3^1/_2$ milionów sztuk. Gmachy rzeczone z bardzo głębokiemi fundamentami, dochodzącemi w niektórych miejscach do 14 stóp głębokości, wzniesionemi w części na cement, a w niektórych miejscach na palowaniach i kratowaniach, z murami grubemi przy gzemsach na 2 i $2^1/_2$ cegły, z marmurowemi schodami, wentylacyjnemi ogrzewanemi sortirami, pokryte blachą cynkową grubą, z budowlami gospodarczemi, brukami, kanałem itp. —kosztowały 257 tysięcy rubli, gdy tymczasem autor listu ogłasza, że same drzewne materyały kosztowały 280 tysięcy rubli!!

Każdy obznajmiony cokolwiek z budownictwem łatwo zrozumie, z jakiemi trudnościami walczyć musieli technicy przy wzniesieniu tak wielkich gmachów w tak krótkim czasie, w mieście prowincyonalnem, gdzie nietylko uzdolnionych rzemieślników, ale i żadnych magazynów z budowlanemi materyałami niéma.

Początkowo roboty rozpoczęte zostały gospodarczym sposobem, przez komitet zatwierdzony przez ministeryum i ustanowiony pod prezydencyą pana Vice-gubernatora z przedstawicieli: rządu gubernialnego, sądu okręgowego, izby skarbowéj i budowniczego gubernialnego p. Górskiego. Gdy jednak komitet przedstawił władzom, że nie jest w możności ukończyć robót w przeciągu jednego roku za sumę anszlagową i że w tym względzie uważa korzystnem dla skarbu, aby roboty oddane zostały znanym warszawskim entreprenerom pp. Endelmanowi i Rejchmanowi, wtedy ministeryum zatwierdziło kontrakt z temiż przedsiębiorcami.

Materyały do robót przyjmowane były przez prowadzącego roboty budowniczego gubernialnego, wspólnie z rzeczonym komitem nadzorującym nad robotami, niżéj zaś podpisanemu dostało się w udziale, jako zawiadującemu wówczas wydziałem budowlanym przy rządzie gubernialnym, kontrolowanie robót. Nadto, jw. Gubernator niejednokrotnie wyznaczał specyalne komisye złożone z miejscowych i innych ministerstw techników, z współudziałem specyalisty leśnego, dla wspólnego z komitetem sprawdzania gatunku i dobroci, szczególniéj belek i innych drzewnych materyałów. Wszystkie akty i protokóły, stwierdzone podpisami członków komitetu specyalistów, przekonywają, że belki i deski dostawione do budowy, były rdzenne, suche, w właściwym czasie ścięte. Powołujemy się w tym względzie, na wszystkich mieszkańców kompetentnych i uczciwych, gdyż belki leżały na ulicy i wówczas powszechnie dziwiono się, zkąd można było dostać belek tak rdzennych i smolistych.

Belki i deski kupione zostały na tartakach p. Altera z Mławy, właściciela znacznych lasów w Mławskim powiecie, handlującego drzewem z Prusami.

W obec urzędowych dokumentów, mogących zawsze być sprawdzonemi, a przekonywających o przyjęciu doborowego materyału drzewnego, jakżeż nazwać wyrażenie w liście: „że drzewo użyte do téj budowy jest zmurszałe i zgniłe"—i daléj w innem miejscu listu „przyjęli bielu zamiast drzewa za 280 tysięcy rubli" niechaj uczciwi ludzie ocenią!

Przy zakładaniu fundamentów jako też podczas wciągania belek pułapowych, wiązań dachowych i następnie po ukończeniu robót, delegowanych było przez ministerya, trzech wysoko postawionych i zaszczytnie znanych w zawodzie technicznym urzędników ministeryów spraw wewnętrznych i finansów, jeden z nich inżenier-architek, a dwóch akademików architektury. Wszyscy ci dygnitarze, rewidujący i sprawdzający roboty, poświadczyli dobroć użytych materyałów i prawidłowe wykonanie robót; zarządzili tylko mało znaczące poprawki przy oknach i piecach, które, jako powstałe już po odebraniu robót od przedsiębiorców, nie obowiązują ich, lecz na zasadzie kontraktu, powinny być wykonane z funduszów przeznaczonych przez Rząd na coroczną konserwacyę budynków.

Technicy więc miejscowi spełnili sumienie i ze znajomością swego zawodu poruczone im obowiązki, i nikomu, bezkarnie, nie wolno im robić zarzutów o nierzetelność lub nieznajomość okazane przy budowie rzeczonych gmachów, bez formalnego zawyrokowania w tym względzie władz właściwych!

Następnie dopiero po upływie przeszło roku od czasu sprowadzenia robót i oddania do użytku powyż wyszczególnionym instytucyom gmachów, pokazały się małe zbutwiałości na kilku deskach w podłodze w pokoju kancelaryi sądu okręgowego.— Po oderwaniu podłogi, znaleziono pod deskami i na wierzchu belek pleśń, następnie znaleziono ślady zbutwienia posadzki w sali wydziału kryminalnego w bliskości

pieca; zarządzono zatem rozebranie takowego, nie dla tego, żeby piec zagrażał zawaleniem się, (gdyż wyjście gzemsu pieca na 1¹/₄ cala z linii pionowéj, nie wskazuje niebezpieczeństwa zawalenia się), ale w celu, aby przekonać się można, czyli pod piecem niéma zarodków grzyba drzewnego (Merulius lacrimans).

Rzeczywiście znaleziono pleśń przechodzącą w siatkę nitkową, na spodnich częściach dęsek i w części na belkach pod piecem; przytém deski wyjęte z ramy podkładowéj znacznie były zmurszałe.

W tymże samym celu oderwano deski w inych pokojach i rozebrano piec drugi w rzeczonéj sali zupełnie mocno i pionowo pobudowany i dobrze grzejący. Wezwany do komisyi dopełniającéj powyższe sprawdzenia, leśny specyalista b. Komisarz leśny izby skarbowéj, p. Gembarzewski zaopiniował, że odkryta pleśń stanowi „mycelium“ grzyba drzewnego.

Natychmiast jw. Gubernator przesłał kawałki zbutwiałych desek pokrytych pleśnią, do instytutu gospodarstwa i leśnictwa w Nowéj - Aleksandryi (Puławach), prosząc o zrobienie analizy i doświadczeń, co do gatunku i szkodliwości pleśni. Uczeni profesorowie wyrzekli w tym przedmiocie: że pleśń znaleziona stanowi „Mycelium“ grzyba drzewnego (Merulius lacrimans), że nasiona tego grzyba porozrzucane są wszędzie w naturze, że jeżeli jakiś mikroskopijny atom nasienia dostanie się między włókna drzewa, to przy sprzyjających okolicznościach miejscowych, rozwinie się grzyb niszczący drzewo.

Najuczeńsi badacze przyrody nie wyrzekli dotąd ostatecznego słowa, co do rodziny grzyba drzewnego, jak również nie zbadali, w jaki sposób rozpoznać można, czy w drzewie zdrowem i rdzennem nie ma zarodków grzyba. Nic więc dziwnego, że autor paskwilu, szydzi w swoim liście wyrażając się: „Wówczas zaczęto niby coś śledzić i stanęło na tem, że winne są wszystkiemu tajemnicze siły natury. Jakiś grzyb pod wpływem sprzyjających warunków miejscowych miał się wdać w drzewo i sprawiać te spustoszenia.“ Gdyby autor, mógł mieć jakiekolwiek pojęcie o „mycelium“, nie byłby z szyderstwem powtarzał wyrazów podsłuchanych od specyalistów, lecz pomieściłby takowe w liście swoim poważnie, i zepsucie niektórych desek i zbutwienie wierzchnich i bocznych części belek, przypisałby, zgodnie ze zdaniem specyalistów, znanemu dobrze w całym świecie, grzybowi domowemu (Merulius lacrimans), a o technikach miejscowych, tracących nietylko pracę ale i pieniądze dla zbadania stanu rzeczy i zabezpieczenia od wypadków pracujących w tych gmachach, nie wyraziłby się ubliżająco.

Wracając do głównego przedmiotu, musimy przytoczyć, że jeszcze w grudniu roku zeszłego jw. Gubernator doniósł ministeryum spraw wewnętrznych o powyż opisanym stanie podłóg piętrowych w sądzie okręgowym i przesłał kawałki desek i belek zapleśniałych z opinią profesorów z Nowéj - Aleksandryi, prosząc o wyasygnowanie funduszu na szczegółowe badanie wszystkich pułapów i podłóg, jak również na zamianę zepsutych grzybem desek, belek i t. p. drzewnych części, nowemi materyałami.

Ministeryum przedewszystkiem poleciło zrobić otwory pomiędzy belkami w podsufitkach i podłogach piętrowych, opatrzone kratkami z blachy, dla urządzenia wentylacyi we wszystkich stropach piętrowych całego gmachu. Otworów podwójnych wielkości po 3 X 3" cali w kwadrat zrobiono 814. Wszędzie, przy wierceniu 814 X 2 = 1628 dziur, trociny z części nienadbutwiałych, przekonywają jeszcze dziś, że wszystkie belki bez wyłączenia są rdzenne i smoliste.

Następnie w m. sierpniu r. b., komisya złożona z 4 techników i 5 biegłych z rzemieślników, w obecności towarzysza prezesa sądu okręgowego i innych urzędników sądowych i dozorcy gmachu, przystąpiła z polecenia j. w. Gubernatora do nowego sprawdzenia wszystkich podejrzanych miejsc i ocenienia, jaki wynikł rezultat ze zrobienia wentylacyjnych otworów. Z dwóch aktów tejże komisyi pokazało się, że obecnie prawie zupełnie znikła pleśń, belki jednak miejscami jeszcze więcéj zbutwiały; zbutwienie wierzchnich części i niektórych wierzchnich bocznych, w belkach, dochodzi od ¹/₄ do 3¹/₂ cala, a w dwóch belkach w kancelaryi prokuratora doszło do 6³/₄ cala głębokości. — Przytém po rozebraniu pułapu ślepego, jedna z desek tegoż pułapu tak była zmurszałą, że pod ciężarem człowieka złamała się. Z uwagi jednak, że w pozostałych częściach belki, jak o tém przekonywają trociny pozostałe od przewierceń, drzewo jest zupełnie rdzenne z zapachem smolistym, na głębokości 9" cali, a przytém że środki belki od belki znajdują się w odległości 35" cali, komisya wyrzekła, że obecnie niéma niebezpieczeństwa zawalenia się stropów, tém więcéj, że w tych miejscach, gdzie zbutwienie belek doszło do 6³/₄" cala, znajdują się pod podłogą sklepienia. Mając jednak na względzie ostatnie doświadczenia wskazujące, że pomimo zniknięcia pleśni, zmurszenie belek w niektórych miejscach powiększyło się, komisya nie mogła przyjąć na siebie odpowiedzialności za następstwa wynikнąć mogące w przyszłości, ze zgubnego działania grzyba drzewnego i dlatego, przedstawiając dwa akta z czynności swoich, prosiła władzy o przyśpieszenie wyasygnowanie żądanego funduszu. Przytem nadmienić musimy, że wszystko drzewo w wiązaniach dachowych, stropach 2-go piętra sądu i w całym gmachu izby skarbowéj, dotąd nie jest zarażone grzybem i nie jest zmurszałe i zgniłe, jak to utrzymuje autor listu, lecz przeciwnie, jest rdzennem i smolistem.

Daléj akta sporządzone przez komisye mięszane, złożone nie samych tylko techników, przekonywają, że żaden piec nie zawalił się, jak również, że umieszczenie takowych na relsach podniesionych na 1" cal nad podłogą, nie nastąpiło z obawy, aby belki nie mogły wytrzymać ciężaru pieców, lecz zrobiono w celu, aby pod 3-a piecami przestawionemi dla badań zarodków grzyba, pozostawić swobodne miejsce, dla wentylacyi podpiecowéj. Porównanie więc autora listu, pieców z ogrodami semiramidy, dowodzi tylko, że autor nie może zrozumiéć robót odnoszących się do budownictwa.

Też same akta komisyi przekonywają, że żadna belka nie załamała się, a umocowanie jednéj belki żelaznemi śrubami, jest zrobionem w celu zabezpieczenia w przyszłości wiązań stropu, na przypadek całkowitego zmurszenia weksla; — daléj, akta przekonywają, że żadna ściana nie zawaliła się; tynk tylko na jednéj ze ścian drewnianych na powierzchni 2ch kwadratowych metrów i na fasetach również drewnianych w niektórych pokojach, od upałów i uschnięcia desek i trzciny popękał; jest to jednak zwyczajne uszkodzenie i należy do tego gatunku reparacyi, które każdy dobry gospodarz corocznie dokonywa, szczególniéj w pierwszych latach, gdy budowla pośpiesznie wzniesioną została.

Ale powróćmy jeszcze na chwilę do „mycelium“ grzyba drzewnego, (Merulius lacrimans Holz-haus-schwamm grzyb płaczący. Merulius destruens nazwany Pers i Bolexus lacrimans Wulf, pożerający, przez pospólstwo nazywany rakiem).

Zarzucić nam kto może, że zaprędko budowano, przez co powiększono środki sprzyjające rozwinięciu się grzyba drzewnego! Na to odpowiadamy, że roboty wykonano w terminie kontraktem zakreślonym, a powtóre, że doświadczenia w ostatnich latach przekonywają, że niejednokrotnie grzyb rozwija się w częściach drzewuych i budowlach stawianych niepośpiesznie ale w ciągu kilku lat, z zachowaniem wszystkich środków ostrożności, co do właściwego ścięcia w zimie drzewa, należytego wysuszenia go i urządzenia wentylacyi. Niektórzy uczeni badacze natury utrzymują, że nasienie grzyba drzewnego może być przyniesione z piaskiem, używanym do zaprawy wapiennéj*). Czyż i w tym razie, gdy grzyb z nasienia znajdującego się w piasku uformuje się, technik prowadzący roboty odpowiedzialnym będzie za zniszczenie drzewa! W ostatnich latach w naszym kraju, szczególniéj w gubernii tutejszéj, grzyb pokazuje się epidemicznie. Nie będziemy tu przytaczać prawidłowo i sumiennie wznoszonych gmachów w Warszawie, a jednak zarażonych grzybem, jak naprzykład dom p. Rejenta Zawadzkiego, w którym grzyb zniszczył pułapy, ale ograniczymy się tylko na wskazaniu kilku ważniejszych miejscowości w gubernii płockiéj.

We wsi Biała w odległości 6-u wiorst od Płocka położonéj, pobudowano w ciągu kilku lat, nie przez entrepryzę, lecz gospodarczym sposobem, pod dozorem komitetu i kierunkiem budowniczego kościół parafialny. Drzewo darowane było przez właściciela majątku Srebrna; komitet więc wybierał jak najlepsze sztuki, ściął w zimie i dopiero po stosownem wysuszeniu i zachowaniu wszelkich środków ostrożności, użył do budowli. W dwa lata po ukończeniu świątyni, grzyb drzewny zniszczył podłogi i dobiera się do ołtarzy.

Właściciel majątku Rusinowo pod m. Rypinem, w ciągu kilku lat przygotowywał materyały drzewne z lasów swoich, i wybudował pałac piękny, nie pośpiesznie, lecz z całą systematycznością w ciągu kilku lat, nieszczędząc znacznych nakładów na wykonanie robót porządnie i trwale. Pomimo jednak tego, grzyb drzewny dwukrotnie zniszczył podłogi i belki.

Budowniczy w Mławie pobudował sobie dom murowany; pragnął on zapewne, aby trwał wieki i służył wzorem, dla pragnących budować domy; tymczasem grzyb zniszczył nietylko posadzki, podłogi, ale i futryny.

Wobec powyż wyszczególnionego stanu rzeczy, technicy płoccy nie lękają się odpowiedzialności przed opinią publiczną, ani też przed prawem, gdyż spełnili swoje obowiązki przy budowie gmachów sumiennie i ze znajomością fachu swego, i jak tylko przekonali się o pojawieniu się w gmachu sądowym „mycelium grzyba drzewnego“ nie ukrywają niebezpiecznych następstw, składając o tém szczegółowe raporta i protokóły władzom; nadto w imię nauki i bezpieczeństwa pracujących w tych gmachach urzędników, dokonywają rewizye i badania w ciągu całego roku.

Mamy więc nadzieję, że gazety *Wiek* i *Nowiny* i inne, które pomimo woli przez pośpieszne opublikowanie oszczerczego listu z dnia 6-go b. m., przyczyniły się do wystawienia tutejszych techników w ujemnem świetle,—raczą niniejsze objaśnienie w szpaltach pism swoich pomieścić.

Inżenier radca kollegialny, *St. Oraczewski.*

*) Broszura Inżeniera Oswalda „O grzybie drzewnym.“

Tania kuchnia. Sobota zupa grochowa, zrazy, marchew.—Niedziela barszcz, pieczeń, kasza gryczana. Poniedziałek rosół z kart., sztuka mięsa z ogórkiem, kluski ze słoniną. — Wtorek zupa kart., kotlety, kapusta tuszona.

OGŁOSZENIA.

Poszukuje się

NAUCZYCIELKI

na wieś do dwojga małych dzieci. Wiadomość u właściciela Hotelu Warszawskiego. 316 3-2

Człowiek, w sile wieku, Kawaler,

obeznany dokładnie z gospodarstwem rolnem praktycznie i teoretycznie, oraz posiada język rosyjski, poszukuje miejsca Rządzcy zaraz; wiadomość pod adresem W. M. w Płocku, Hotel Polski.—320-2-1

MŁODZIENIEC

poszukuje miejsca na praktykanta gospodarczego. O łaskawe oferty uprasza się pod adr. A. S. 77 poste-restante, Poznań. 327 3—1

STEFANIA JURKOWSKA

przyjmuje na pensyonarki panienki uczęszczające wyłącznie do Gimnazyum Żeńskiego. Pomoc naukową, konwersacyą w obcych językach zapewnie się. Szwajcarka miejscowa. Na żądanie lekcyi muzyki. 194 26—

IV-ro KLASOWY

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

w mieście Mławie

nadal z tą samą sumiennością i staraniem, co poprzednio prowadzony będzie.

Egzamina wstępne i zapis uczennic przychodnich, pensyonarek i półpensyonarek na rok szkolny 1882 u. 1883, rozpoczną się 1 (13) Sierpnia i trwać będą do rozpoczęcia kursu nauk t. j. do dniu 1-go Września.

Stałym pensyonarkom zapewnia się opiekę, pomoc w naukach i konwersacyę w obcych językach.

Na żądanie lekcye muzyki.

309—3—2 *Przełożona Zakładu* Helena Waśniewska.

SZKOŁĘ PRYWATNĄ

dwuklasową żeńską

od lat 20-u w mieście tutejszem przezemnie prowadzoną i nadal utrzymywać będę przy ulicy Grodzkiéj, w domu W-go Jędrzejewskiego, w oficynie. Kurs nauki rozpocznie się dnia 1-go Września r. b.

Przyjmuję także pensyonarki i udzielam u siebie lekcye prywatne języków i muzyki, na bardzo przystępnych warunkach.

321-3-2 **Elżbieta z Jakobów** MARKOWSKA.

Szkoła IV-ro klasowa Realna z klasą wstępną i Pensyonatem w Płocku.

pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj w domu W-go dra Smolińskiego, wprost banku, zawiadamia Sz. Rodziców i Opiekunów: że od wakacyi otworzona będzie klasa czwarta, i że do wykładu wejdzie język francuzki w godzinach planowych, a łacina za planem, i że zapis uczni do pomienionéj szkoły rozpocznie się 15 Sierpnia a rok szkolny 1-go Września (n. st.) roku bież.

266—15—17 *SRZEŁOŻONY SZKOŁY* **A. UBYSZ.**

IV-ro Klasowa Pensya Żeńska

Strożeckich.

Zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczennic tak przychodnich, jak pensyonarek i półpensyonarek rozpocznie się 16. b. m. egzamina wstępne 30 i 31 od godziny 10-tej do 1éj, a kurs nauk 1go Września.

Wykład nauk pod kierunkiem profesorów. Guwernantki: francuzka i niemka miéjscowe. Pensya obecnie pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj obok Dyrekcyi T: K: Z: pod Nr. 8, na 1-em piętrze. 302-6-4

LOKAL

na parterze z czterech pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarni, piwnicy—jest do wynajęcia w każdym czasie w domu Kretkowskiego, róg Tumskiéj i Więziennéj w Płocku. Stróż wskaże. 329-3-1

Ktoby miał na sprzedaż od 50 do 100

MACIOR OWIEC

Negretti, młodych do chowu, zechce warunki podać do 313-3-2

Dominium DŁUGIE p. Rypin.

Ostrzegam niniejszem, że rewers przezemnie wystawiony w lipcu lub sierpniu miesiącu 1879 r., na summę rs. 1500 na rzecz Franciszka Pomianowskiego ze wsi Płomia Szlachecka p-tu Płockiego, a poręczony przez Andrzeja Pomianowskiego ze wsi Pomianowo-dziary p-tu Płockiego, jako w zupełności przezemnie zaspokojony za pośrednictwem tegóż Andrzeja Pomianowskiego, który nawet przyjął na siebie obowiązek wycofania i doręczenia mi onego, nie ma obecnie żadnego znaczenia i cedowanym na osobę trzecią w żadnym razie być nie może pod skutkami prawa. 325—3—1

Władysław Gościcki.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. **48.**

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Swiątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7 1/2 kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i śpiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach faryczných. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwlaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Sledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.

LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.

POKOST skoroschnący. 230—26

TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.

PĘDZLE srebra i złota malarskie.

MASY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanownną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę Męzką letnią, najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

Objąwszy lokal po Kaufmanie wprost Apteki W-go Donajskiego urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 M. MARGULIES.

DO SKŁADU

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; z czem się poleca Szanownéj Publiczności 318 po cenach stałych. 26

Zawiadamiam Szan. Rodziców i Opiekunów iż przyjmuję

na pensyonarki panienki

uczęszczające

do Gimnazyum

lub do innych zakładów naukowych. Sumienną opiekę, pomoc w naukach i konwersacyą w obcych językach zapewniam.

Marya Gutkowska.

Dom Siegelberga, ulica **Grodzka,** w oficynie na 1-em piętrze. 228 3-1

OSTRZEŻENIE.

W nocy z dnia 8 na 9 b.m. skradziono z mego mieszkania w Płońsku Rs. 5.800 w gotówce, oraz następujące przedmioty: Kosztowności za rubli 800.

Rewers z podpisem P. Zelmana Lewy na rs. 300.—Dwa weksle z podpisami Danzigera i Rotenberga na rsr. 400. — Dwa weksle z podpisem Joska Kahana na rs. 500.—Weksel z podpisem Szmula Kryger na rs. 300.—Weksel z podpisem Mendla Danzigera na rs. 220, i weksel z podpisem Szai Duleny na rs. 63.

W tych wszystkich wekslach nie wypisano mego nazwiska i zostawiono miejsce do zapełnienia.

Upraszam Szanowną Publiczność nie nabywać powyższych weksli, gdyby ktokolwiek korzystając z niewypisanego mego nazwiska, zamieścił swoje nazwisko zamiast mego.

205-6-4 Izrael Lipa Aszkiel.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

FELICYI

mieści się obecnie w domu W. Słupskiego przy ulicy Grodzkiéj.

Zawiadamiam W-ne Panie iż zakład mój zaopatrzonym został w bwyór najświeższych modeli. Roboty wykonywają się w jaknajkrótszym czasie po cenach przystępnych. 326—3—1

NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT

LESMANA I ŚWISZCZOWSKIEGO

w Warszawie. ulica Mazowiecka, 14.

tylko co opuściły prasę:

WYPISY POLSKIE część średnia (na klasę II i III) przez **Adolfa Dygasińskiego.** Cena **kop. 75.**

LIRA POLSKA tomik II, zawierający poezye **Wiktora Gomulickiego.** — Cena bez oprawy **kop. 30,** w ozdobnéj oprawie ze złoconemi brzegami **kop. 50.**

D-r KAROL HERTZ. Kurs Geometryi do użytku szkół męzkich i żeńskich ze 193 drzeworytami w tekscie.—Cena w oprawie **rs. 1 kop 20.** 323-5-2

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, czyni następujące ulgi: Ubezpieczony na lat 5 uiszcza premię za 4 lata, zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5%, a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. W rolnych ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi różne ustępstwa przy obliczeniu premii. Ubezpieczający się nie płaci żadnych kosztów, a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych natychmiast po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się z największym pośpiechem w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia za budowle wypłacają się także całkowicie, a nie w ratach.

W ogóle pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Walerjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpotański** w Lipnie.
„ **Tomasz Kochowski** w Przasnyszu.— W Rypinie vacat.

205-15-10 *Główny Agent w Łomży*
na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie
ALEKSANDER BĄKOWSKI.

Mam honor zawiadomić **Szanowną Publiczność** że otworzyłem

SKLEP

przy ulicy Kollegialnéj w domu W-nych Gosławskich.

Z towarami kolonialnemi, wódkami, likierami, winami i delikatesami, oraz urządziłem **pare pokoi** na handel win i przekąsek.

SKLEP mój przy Starym Rynku pozostaje bez zmiany, z czem poleca się 316—4—2

K. KARPIŃSKI.

FABRYKA TEKTURY SMOŁOWCOWEJ OGNIOTRWAŁEJ

I ASFALTU

pod firmą **F. PIETSCHMANN**

W WARSZAWIE.

Kantor: Tłomackie Nr. 3. 297-6-4

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością krycie dachów tekturą i holccementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

OSTRZEŻENIE

z 57 letniéj fabryki Błyszczu (Szuwalsu) na obuwie.

W sprzedaży pojawiło się bardzo wiele szuwalsu, bądź podrabianego, lub też naśladowanego na moj sposób przez żydów. Pudełka ich opatrzone są etykietami podobnemi do moich z literami Ch. Seldlitz, G. Seldlitz i inne nazwiska podobne do mego.

Błyszcz (Szuwalsu), pochodzący z mojéj fabryki opatrzony jest w etykietę z marką fabryczną zatwierdzoną przez Rząd w kształcie klucza i moj całoimienny podpis jak niżéj.

Uprzedzam przeto Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na znaki wyżéj wymienione, gdyż wtedy tylko mogę poręczyć za moj wyrób.

JAN SERDLITZ
właściciel 57 letniéj fabryki Błyszczu
w Warszawie, ulica Królewska Nr. 28.
324—6—1

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 17 (29) Sierpnia 1882 roku, WTOREK. № 68.

Kalendarzyk
Wtorek. Ścięcie św. Jana Ch.
Środa. Róży i Feliksa.
Czwartek. Rajmunda W.
Stan wody na Wiśle stóp 9 cali 12.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 5 min. 0
Zachód słońca o godz. 7 min. 3
Pier. kwad. (Pełnia dnia 4 Września), o g. 6 m. 37 r.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 1 m. 40 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

W dniach 1-go, 2, 3 i 4-go października odbędzie się w naszem mieście gubernialnem tegoroczny **walny jarmark** na inwentarz rozpłodowy, a szczególnie na konie, na placu, gdzie się targ zbożowy odbywa, w przedłużeniu Tumskiéj ulicy, za jatkami. Ktoby sobie życzył miéć na placu jarmarku pomieszczenie dla okazów, winien do 15-go września zamówić sobie miejsce u A. Wagnera w Płocku.

Prosimy aby wszystkie redakcye pism warszawskich i prowincyonalnych raczyły powyższą wiadomość powtórzyć.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Zarząd stow. spożyw. „Zgoda“** ma zaszczyt podać do wiadomości członków, że posiedzenie ogólnego zebrania ma się odbyć *jutro* w sali hotelu Polskiego o godz. 5-éj po południu *).

Przedmioty zajęć na tem posiedzeniu:

Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za ubiegłe półrocze XXIV, czyli za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1882.

Wybór kandydatów na rok następny, do zarządu komisyi rewizyjnéj i sądu polubownego.

Dla przystąpienia do obradowania w stosunku obecnéj liczby członków, wymaganą jest obecność najmniéj 25.

— **Z wielu stron** dochodzą do nas narzekania, że niższa służba policyjna z lekceważeniem spełnia obowiązek pilnowania, aby psy po wsiach opatrzone były klockami z drzewa lub trzymane na uwięzi. Następstwem tego jest, że psy samowolnie biegają po polach i lasach, płosząc i niszcząc zwierzynę.

Przypominamy z tego powodu, że stosownie do ustawy o polowaniu z r. 1881 psy podwórzowe, strażnicze, pastusze i pokojowe nie powinny być wypuszczane na pola i do lasów, inaczéj jak na uwięzi, albo z przywiązanemi na karku drewnami długości 2¼ stóp a grubości 2½ cala.— Psy biegające po polach i lasach bez uwięzi i bez drewien, mogą być zabijane bezkarnie.

— **Władza policyjna** w Warszawie dostrzegłszy, że policyanci znajdujący się na służbie zewnętrznéj, częstokroć schodzą ze swych stanowisk dla rozmowy z kolegami lub osobami prywatnemi, wydała surowy rozkaz w celu ukrócenia tego rodzaju nadużyć.—Przykład, godzien naśladowania w miastach gubernialnych, gdzie spotkać można strażników ziemskich nie tylko schodzących samowolnie ze stanowisk, ale palących na stanowiskach papierosy i chowających takowe wtedy dopiero, gdy przechodzi ich zwierzchnik lub inny oficer.

— **W Mławie** dnia 15 sierpnia, w budynku straży ogniowéj ochotniczéj, na korzyść miejscowego domu przytułku starców i kalek, dane było przez towarzystwo amatorskie przedstawienie teatralne z dwóch komedyj: „Kłopoty dziadunia“ i „Okrężne.“ Jednocześnie zaś, niewykryty dotąd artysta, chciał dać inne przedstawienie w sklepie kupca p. S. B., który będąc członkiem straży ogniowéj, z oddziałem swym znajdował się wówczas w teatrze. Złodziéj ukręciwszy już kłódkę, miał wejść do sklepu, lecz ktoś z przechodniów spostrzegłszy to, zrobił krzyk i złoczyńca przymuszony był ratować się ucieczką.

— **Jubileusz.** Dnia 26 lipca, ks. Józef Grączewski proboszcz parafii Dłutowo, obchodził jubileusz 50 letniego swego kapłaństwa. Na uroczystości téj byli obecni naczelnicy miejscowych władz powiatowych, 22 księży i licznie zgromadzony lud. Ksiądz kanonik Świdwiński, dziekan mławski wyjednawszy solenizantowi u J. E. biskupa dyecezyi włocławskiej za przyzwoleniem JE. biskupa administratora dyecezyi płockiéj, dyplom na kanonię g. kolegiaty kaliskiéj, przed uroczystością doręczył mu dystynktoryum i pierścień, kondekanalni zaś ofiarowali mu jego portret.

— **Konkurencya żeglugi parowéj na Wiśle** pobudza nadwiślańskich mieszkańców do coraz większego ruchu. Dziś już włościanie, drobne artykuły spożywcze, wożą do Włocławka statkiem na sprzedaż, a ludzie służebni w dni świąteczne, jeżdżą do miast po sprawunki. Okazuje się, że obydwa statki z sobą konkurujące, posiadają racyę bytu.

Jakkolwiek obecnie, z powodu podrażnienia nerwów finansowych, z mylnego stanowiska zapatrują się zarządzający żeglugą, na komunikacyę, gdyż nie stosują się do potrzeb podróżujących, tylko zmuszają ich do podróży w czasie, który dla kasy żeglugi największe chwilowo zapewnia korzyści, jednakże potrzeba i opinia publiczna, mylne pojęcia tak o interesie własnym jak ogółu, z czasem nawróci do właściwego zapatrywania się na rzecz, i spowoduje odpowiedni kurs parostatków naszych. Skoro by jeden statek ustąpił, drugiby żeglugę zmonopolizował, a zatem leży w interesie ogółu, egzystencya obydwóch parochodów. Jedyną dogodnością byłoby dla publiczności, aby jeden statek wychodził rano z Płocka, drugi rano z Włocławka, zmieniając się tygodniowo, inaczéj będziemy uważali konkurencyę za bezzasadną i działającą wbrew woli podróżujących, mając na celu wzajemne szkodzenie sobie, które nie przystoi dobrze pojętemu przemysłowi.

Konkurencyę dla komunikacyi wodnéj, pomiędzy Płockiem a Warszawą, stanowi koléj żelazna, która coraz więcéj sieci komunikacyjnych po kraju wspierać będzie, a zatem wszystkie długie kursa, jak pomiędzy Płockiem a Warszawą, z czasem na Wiśle ustać muszą, natomiast ruch żeglugi parowéj zwiększać się będzie pomiędzy blizko położonemi punktami, jak np. Wyszogród-Płock, Dobrzyń-Włocławek, etc., lecz sztuczne i naciągane sposoby do utrzymania kursu pomiędzy Płockiem a Warszawą przez spóźnianie się parochodów, płynących z Płocka na pociąg warszawski do Włocławka, jako presya wywierana na publiczność, może tylko *chwilowo* ją*pomyślnie* oddziaływać na żeglugę, bo jeżeliby kurs pomiędzy Płockiem a Warszawą rzeczywiście dziś już racyi bytu nie posiadał, w takim razie zaniechanymby został. Równemi prawami musi wszystko się rządzić. Co racyi bytu nie ma, niech nie istnieje, a co posiada żywotność potrzebną dla rozwoju społeczeństwa, tego siła finansowa nigdy zniszczyć nie zdoła, a upór nie przełamie.

Układ pomiędzy zarządem warszawskiéj żeglugi parowéj a spółką włocławską jest konieczny, a wtenczas możebny, jeżeli jedna strona nie będzie myślała o zgnieceniu słabszego, druga zaś upór usunie i liczyć nie będzie na poparcia filantropijne okolicy.

Zarząd warszawskiéj żeglugi parowéj swój statek pomiędzy Płockiem a Włocławkiem puścić musiał, i mamy nadzieję, że już go z tego kursu nigdy nie wycofa, spółka włocławska niechaj ku udogodnie-

*) Z powodu zaszłych nieprzewidzianych przeszkód, posiedzenie Ogólnego Zebrania członków stowarzyszenia "Zgoda„ odbędzie się we czwartek dnia 19 (31) sierpnia r. b. o godzinie 5-éj po południu.

FEJLETON.

TEATR I OPERETA.

(*dokończenie*).

Zdaje się, mówi Gottschall, że tegoczesna cywilizacya nie dozwoli już, aby się do teatru obrazy Makarta dostały, a piękna Helena, piękniejszéj edycyi jeszcze doczekać się miała.

W Niemczech mitologiczna opereta swego Offenbacha odszukać nie mogła, oprócz Suppego Franciszka (Franz von Suppé) autora „pięknéj Galatei“ która, gdyby nie była jednoaktówką, mogłaby z piękną Heleną o palmę pierwszeństwa się ubiegać. Chociaż w operetach niespodzianki i oryginalne pomysły są na porządku dziennym, jednakże dziwnym musi się każdemu wydawać ten pomysł w pięknéj Galatei, żeby do życia powołana statua Pigmaliona spacerowała i lubowała się w pocałunkach i różnych giestykulacyach, gryzetkom właściwych, a w końcu musiała wrócić na swój piedestał.

Śpiewaczki operet stworzyły dla siebie do niektórych ról odrębne kostiumy, których modę możnaby nazwać, naiwną wykrawanką, może podobną do owéj, jaka była w użyciu za czasów dyrektorjatu w Paryżu.

W rzeczonym kostiumie ukazuje się od czasu do czasu cała noga artystki tak dalece, że niebrakowałoby żadnéj jéj części do sporządzenia anatomicznego preparatu. Mówimy o tem, jako o rzeczach charakteryzujących operetę, najważniejszą z których jest wystawa wdzięków kobiecych; trykoty odniosły walne zwycięztwo nad mglistą odzieżą na paryzkiéj scenie, co tak dobitnie Veuillot opisuje w swoich „Odeurs de Paris“.

„Piękna Galatea“ nietyle jeszcze odznacza się oryginalnością chodzącéj bogini marmurowej, ile śmieszną szarżą zentuzyazmowanego zwolennika sztuki, Midasa, który zawdzięcza wykwintne wychowanie swemu ojcu Gorgiasowi i matce Cybeli. Zdawałoby się, że ta jednoaktowa opereta Suppego pod pewnym względem jest nieco smaczniejszą, niżeli utwory Offenbacha, gdzie cudzołóztwo zawsze stoi na pierwszym planie. Jakoś melodye w Galatei więcéj estetyczno-muzykalnych posiadają odcieni, szczególniéj kuplety Midasa i Ganimeda, jak nie mniéj śpiewki romansowe, których melodye i w późniejszych operetach wciąż się przebijają.

Nawet bajki służyły za temat do Offenbachoskiéjpoezyi. „Sinobrodego“ uczyniono bohaterem operety. Pozatruwane i pomordowane żony tego okrutnego rycerza, stanowią jądro parodyi, które pozostawszy jednakże przy życiu, daléj wesołe dni spędzają. Podobna treść sama się parodiuje, lecz znajdujemy tam odrobinę mniéj nieprzyzwoitości, jaką się niestety „bogowie w Olimpie ustawicznie odznaczają“.

Rudolff Gottschall *) nazywa drugi rodzaj operety „nowelistycznym“, rozgrywają się tamrozmaite przygody nakształt Odysseuszowych, przeplatane bezczelnemi miłostkami, żarcikami karnawałowemi, oraz orgiami i na pół tolerowanem cudzołóztwem, które jednakże tak jawnie na ziemi nie występuje, jak w niebie Jowiszowem u Offenbacha. Tutaj znów przeważnie bywają nerwy drażnione grą w „chowanego“ i różnemi dowcipnemi ekwiwokami. Ta nowelistyka na scenie musi być zachowaną podług stylu Boccacia, i tego samego Boccacia Zell i Genée razem z Suppem zrobili bohaterem operety.

Opereta „Boccacio“ jest zbiorem nowel; oszukiwani małżonkowie najważniejszą, chociaż pożałowania godną, rolę odrygowają, a podczas miłosnych scen swych żon z gachami, znajdują się to w beczkach, to na drzewach jako widzowie z kataraktą małżeńską na oczach. Zawikłanie awantur w „Boccacio“ dochodzi do osta-

*) „Unsere Zeit“.

niu okolicy i chronieniu od monopolu, żywo daléj kursuje, lecz w interesie publiczności wcale nie leży, żeby którykolwiek ze statków się usunął, mamy nawet nadzieję, że z czasem i cztery statki kursować będą.

Przypomina mi się historya, jaka miała miejsce skoro w St. Francisko otworzyła się żegluga parowa i naraz cztery wystąpiły kompanie gotowe do jazdy. Agent jednéj kompanii głosił, że cenę jazdy o 25% zniża, drugi wołał, że o 50%, trzeci o 75%, czwarty się odezwał, że darmo jego kompania wozi, na to zuów pierwszy odrzekł że i jego kompania nietylko darmo wozić będzie, lecz nadto jeszcze bezpłatnie każdy pasażer śniadanie na parostatku dostanie. Świetne musiały być wówczas w Ameryce czasy, a podobne pogłoski zapewne spowodowały tak silną z Europy emigracyę. *G. S.*

— **Członkowie** komisyi czuwającéj nad cenami chleba i mięsa zawiadamiają, że ceny bułek i chleba jak również mięsa w m. Płocku na czas od dnia 15 (27) sierpnia do 1 (13) września r. b. u wszystkich piekarzy na chleb i bułki a u rzeźników na mięso są następujące: Za funt bułki pszennéj I gatunku k. 8¼, II gatunku k. 6¼, chleba pytlowego z mąki parowéj k. 4, z mąki zwyczajnéj k. 3¼, chleba razowego k. 2½.

Ceny mięsa: Za funt mięsa z wołów stepowych I gatunku kop. 13, II gatunku kop. 12, za funt mięsa z wołów krajowych I gat. k. 12, II gat. k. 11, za funt wieprzowiny ze słoniną k. 13, bez słoniny k. 12, za funt baraniny lepszego gatunku kop. 10, niższego k. 9, za funt cielęciny z zadniéj części k. 12, z przedniéj k. 9.

Artykuł nadesłany. Z powodu czynionych mi zapytań, wywołanych „Odpowiedzią na list z Płocka“ pomieszczoną w № 67 *Kor. Płoc.*, upraszam Szan. redakcyę o zamieszczenie w piśmie swém następującego wyjaśnienia.

Powołany w r. z. do składu komisyi badającéj przyczyny uszkodzenia podłóg w gmachu sądu okręgowego, oświadczyłem, że psucie się takowych, wywołane zostało przez Hubę rosistą (merulius lacrymans), co też we właściwem protokóle zamieszczono.

Co się tyczy komisyj, wysadzonych dla sprawdzenia gatunku i dobroci materyałów drzewnych do budowy wspomnionego gmachu przygotowanych, to do składu takowych komisyj nie należałem, a tem samem i w czynnościach onych, żadnego nie brałem udziału.

330 b. Komisarz leśny, Gembarzewski.

— **Z Lipna.** Rok rocznie rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych p-tu Lipnoskiego, dbając o dobro istniejących zakładów dobroczynnych t. j. szpitala ś. Jana Złotoustego w Lipnie i dwóch przytułków starców i kalek, jednego w Lipnie a drugiego w Dobrzyniu n/W., odwołuje się do dobroczynności i szczodrobliwości inteligencyi powiatów lipnoskiego i rypińskiego i zawsze z dobrym skutkiem.

W roku zaś bieżącym w swych zabiegach Rada łaskawie popartą została przez znnne ze swéj działalności w celach humanitarnych osoby, to jest uproszeni obywatele WW. Adolf Chełmicki właściciel dóbr Okalewo, Tomasz Cissowski właściciel dóbr Tomkowo, Rzeszotarski właśc. dóbr Wojnowo, Roch Godlewski właściciel dóbr Kłokock, Leon Tłuchowski wł. dóbr Makuwiec, Rasmus wł. dóbr Czernikówko i Antoni Karnkowski właściciel dóbr Olesznо, raczyli zająć się rozdaniem pomiędzy innych sąsiadów biletów na dany w celach dobroczynnych w dniu 14 (26) marca r.b. wieczór muzykalny i zebraniem za takowe bilety opłat i ofiar; skutkiem więc łaskawego pośrednictwa dochód na rzecz zakładów dobroczynnych dosięgnął znakomitego rezultatu, albowiem wpływ ogólny wynosił rs. 688 k. 20, a że wydatkowano na wynagrodzenie osób w celu przyjęcia udziału w muzykalnym wieczorze przybyłych z Płocka, rs. 80 kop. 83, zatem zakłady dobroczynne, dzięki szczodrobliwości jednych i pomocy drugich, w roku bieżącym otrzymały czystego rs. 607 k. 37.

Summa dochodu rubli 688 kop. 20 stanowiąca, wpłynęła w następujący sposób:

1) za pośrednictwem W° A. Chełmickiego z Okalewa zebrane od 10 osób rs. 34;

2) za pośrednictwem W° T. Cisowskiego, wł. dóbr Tomkowa od 14 osób rs. 78.

3) za pośrednictwem W-go Rzeszotarskiego, właśc. dóbr Wojnowo od 20 osób rs. 81;

4) za pośrednictwem W° Rocha Godlewskiego, właś. dóbr Kłokock od osób 59 zebrane rs. 194;

5) za pośrednictwem W° Rasmusa, wł. dóbr Czernikówko od 13 osób rs. 71;

6) za pośrednictwem W° Leona Tłuchowskiego, właśc. dóbr Makuwiec od 25 osób rs. 137 kop. 20; i

7) od W° Ant. Karukowskiego z Olesznа rs. 25, reszta zaś funduszu wpłynęła przy wchodzie na wieczór.

Rada więc opiekuńcza dosięgnąwszy zamierzonego celu, to jest zyskawszy tak znaczny fundusz na podtrzymanie zakładów dobroczynnych na początku wspomnionych, widzi się w obowiązku wyrazić swe publiczne podziękowanie tak łaskawym pośrednikom, jako też osobom, które nie uchyliły się od wzięcia biletów, lecz owszem pośpieszyły ze znacznemi naddatkami.

Prezes Rady, *Deboli.*

— **Z Wyszogroda.** P. W. Z. z Wyszogroda, podał do „Korrespondenta Płockiego“ w № 57 różne wiadomości, między innemi dotknął także i szkółkę elementarną wyszogrodzką, znajdując się na popisie rocznym uczniów zkąd „dobre wyniósł wrażenie“. „Ujemnie tylko oddziałał na niego egzamin z nauki religii wykładanéj nie przez księdza, chociaż i w tym względzie dziatwa dowiodła znajomości katechizmu i niektórych wyjątków z pisma świętego“. Następnie p, W. Z. ubolewa nad obojętnością inteligencyi wyszogrodzkiéj i jéj egoizmu, że się na popisie szkolnym wcale nie znajdowała.

Nie miałbym nic do zarzucenia wiadomościom podanym z Wyszogroda, gdyby ich autor nie zawadził o miejscowego księdza, którym ja jestem, i gdyby egzamin z nauki religii wykładanéj w szkółce *nie przez księdza*, nie był mu popsuł dobrego humoru. Ale że się tak stało, obowiązkiem jest moim objaśnić czytającą publiczność w tym względzie, kierując się nie dorywczym poglądem na rzeczy, tylko notując fakta w właściwem świetle. Wiedzieć należy, iż w parafii wyszogrodzkiéj znajdują się cztery szkółki elementarne, męzka i żeńska, a dwie wiejskie, w Rembowie i Drwałach. W szkółkach na wsiach, gdzie ludność do 2,000 dusz wynosi, o połowę więcéj chodzi dzieci na naukę niżeli w Wyszogrodzie, gdzie jest do 700 katolików, a może i tylu nie ma. Otóż aby się oddać nauczaniu katechizmu w czterech tych szkółkach, potrzeba księdzu poświęcić dziennie cztery godziny czasu, co wszystko z podróżą do wiejskich szkółek osobną furmanka, zabrałoby siedm godzin dziennie, A przecież p. W. Z. wiedzieć powinien, że obowiązki księdza w parafii są tak liczne i wielostronne, że na stratę siedmiu godzin dziennie przez rok cały narażać się nie może, bo inaczéj byłby zupełnie nie użytecznym w parafii.

Wszakże zaradzając téj niemożności uczęszczania do czterech szkółek elementarnych, zaleciłem ludowi w kościele zebranemu, żeby rodzice od 1 maja r. b. codziennie o godzinie piątéj po południu posyłali do kościoła dzieci z całéj parafii na nauki katechizmowe, i takowe nauki nieprzerwanie trwały do 23 lipca r. b. Obecnie nastały żniwa i wakacye dla szkółek, więc też nauki codzienne ustać musiały. Jednak, bez względu na tę przerwę, przedstawiłem parafianom konieczność posyłania na nauki katechizmowe swych dzieci w każdą niedzielę i święto przed nieszporami, co się dotąd praktykuje. Jakie zaś dzieci z całéj parafii odniosły korzyści z rzeczonych nauk, to sam p. W. Z. osobiście mając sposobność, mógł się przekonać. Mało mnie wszakże obchodzą pochwały lub nagany p. W. Z. jako niekompetentnego sędziego o kwestyach religijnych, gdyż pracy mojéj nad oświatą religijną ludu wiejskiego przypatruje się cała parafia; a chociaż w szkółkach elementarnych wykłada się nauka religii nie przez księdza, to się za to wykłada przez księdza, dla wszystkich dzieci z całéj parafii w kościele. Nauczyciele zaś szkółek elementarnych, przy dobrych chęciach swoich, z podręczników katechizmowych, tak dobrze mogą nauczyć dzieci katechizmu, jak ich nauczą czytać i pisać, boć to są powody wiary, które sami jako katolicy znać powinni; a jeśli im w spełnianiu swych powinności co staje na zawadzie, albo im się nie chce, niechże przynajmniéj posyłają dzieci na nauki katechizmowe do kościoła, bo ten nietylko jest domem modlitwy, ale i szkołą dla wiernych.

Dziwić się należy, z czyjego upoważnienia p. W. Z. otrzymał mandat kierowania opinią publiczną w Wyszogrodzie? W tym względzie korzystał on widać z dobroduszności miejscowéj inteligencyi, więc się tu, jakby na dzikiéj wyspie sam ogłosił królem, puszczając od czasu do czasu sui generis puffy.

Pan W. Z. obwinia inteligencyę wyszogrodzką, do któréj zalicza dwóch proboszczów katolickiego i ewangielickiego, burmistrza, doktora i aptekarza, o egoizm i brak poczucia dla dobra ogółu. Ja sądzę, że proboszcz, pastor, burmistrz, doktór, aptekarz, a nawet każdy gospodarz i rzemieślnik, gdy wiernie wypełniają swoje obowiązki, tem samem już się poświęcają dla dobra ogółu; boć na dobro ogółu pracują pojedyncze kółka, stanowiące ogniwa ogólnego łańcucha społecznego. Ale niechże nam p. W. Z. wypowie: czemże się znowu sam uwydatnia w poświęceniu dla dobra ogółu w Wyszogrodzie?... bo kto chce mentorować innym, sam też jakąś liczbę poświęceń ujawnić powinien, a sama gra słów jest echem szybko przebiegającem.

Ks. Józef Osiecki.

Z PODOLA.

Na całym Podolu przenica urodziła znakomicie na kłos, w wielu zaś miejscach wylegla i ztego względu drobniejsze jest ziarno. Z wiosny dla powstrzymania zbyt bujnéj wegetacyi skaszano ją, ale niewiele to pomogło, bo burze zrobiły swoje i powykładały znaczne przestrzenie najpiękniejszéj przenicy, Żytem mniéj chwalić się możemy, pomimo że łany wyglądały pięknie, kłosy mało mają ziarna bo mróz uszkodził kwiat i żyto jest nie namłotne. Owies, groch, jęczmień i proso nie pozostawiają nic do żądania: tylko grykę spaliły lipcowe upały, które dochodziły do 3 5 stopni i bardzo mało z

---

tecznych granic. Boccacio jest zawsze odważnym dzielnym i dowcipnym Don Juanem, można nawet powiedzieć, że dość sympatycznym, gdyż strzały kupidyna nie ciska do cudzych żon, tylko miłością ogarnia serce dziewicze.

Poezya i muzyka w „Boccacio“ musują jak wino szampańskie i tak samo jak ono upajają zmysły widza. Dowcip i humor tryska we wszystkich aktach. Morały prawi Boccacio starym i nudnym mężom, tłomacząc żony, którym dozwala pobawić się z kochankami, jeżeli ich stary mąż nudzi lub po za domem przy kieliszku czas spędza, a żona w zgodzie ze swem sumieniem się odzywa że „wśród niewinnéj uciechy mężowi można wierną być“. Są to dość zręcznie dopasowane morały do operety.

„Karnawał rzymski“ przez Józefa Braun, muzyka również F. Suppego stanowi podobne mixtum compositum. Pierwszy akt jest bardzo uczuciowy a całość przeplatana sentymentalnemi scenami. Drugi akt stanowi rzekomą esencyę operety; obok wesołych bachanalji przedstawia się widzowi ogród klasztorny, w którym miłosne rendez-vous się odbywają a zakonnice, na podobieństwo swych siostr w „Robercie djable“, upojone rozkoszami Bachusa, wesołość i uciechę swą kankanem manifestują.

Poważniejszy i więcéj przyzwoity rodzaj operety jest „Madame Favart“ Offenbacha, Opereta ta jest właściwie historyczną komedyą, ze śpiewami i muzyką czyli więcéj komedyo-operą. Intrygi tutaj są nader subtelnie przeprowadzane i stanowią bardzo delikatną przędzę talentu p.p. Chivot i Durn. Główna treść téj sztuki jest, że pani Favart, artystka ulubiona, uwalnia swego męża z Bastylii, a markiz Pontsable, z wrodzoną galanteryą starym rodom arystokracyi francuzkiéj, romansuje z panią Favart, która drwinkami jego miłosne zapędy odpycha.

W operecie „Jeanne, Jeannette i Jeaneton“ przez Clairville'a i Delacour'a, muzyka przez Lacome'a najważniejsze role grają trzy dziewczęta z prowincyi, z których jedna jest Dubarry, bohaterka podejrzanéj konduity. Dość dobrze udała się z nowych operet Straussowi „Nietoperz“, gdzie nader komiczne znachodzimy sytuacye, jak spotkanie się więźnia ze swym przełożonym na balu. Dyrektor więzienia nie znając więźnia rozgrywa z nim pocieszne sceny. Muzyka jest pełną Straussowi właściwych melodyi, a bahanalie i inne na zmysły działające sztuczki są zręcznie upozowane.

Za „Madame Favart“ idzie „córka pani Angot“ przez Clairville'a Siraudina i Koninga, muzyka Lecocq'a. Opereta ta jednakże stanowi początek wojskowych spektakli, które dużo znalazły naśladowców. „Księżna Gerolstein“ Offenbacha jest drugą z rzędu w tym rodzaju.

Podobnych spektakli namnożyło się mnóztwo, które mają stanowić karykatury dworów i rządów, a między niemi zajmuje pierwsze miejsce „książe Metuzalem“ Wildera i Delacoura z muzyką Straussa.

Tek samo „Fatinitza“ czyli „Czarna Venus“, daléj „król Indygo“ posiadają te same tendencye obok kankanów i orgii, dość, że zawsze musi być sporo błazeństwa i drażnienia nerwów.

W „Dona Juanita“ widzimy walkę na hiszpańskiéj ziemi pomiędzy republikanami pierwszéj rewolucyi, któréj naród sprzyja, a Anglikami przez rząd wspieranymi. W ostatnim akcie działa na efekt zdobyty fort; amaty, konie, w ogóle cały aparat wojowniczy występuje na scenę.

Nie brakuje naturalnie i tutaj kwintesencyi zwykłéj operecie, gdyż młodzieniec przebrany za dziewczynę kokietuje generałów, którzy się w nim zakochują. Tego młodzieńca przedstawia kobieta czyli primadonna operety, i ztąd wywiązują się na zmysłowość silnie działające sytuacye, które w końcu powodują, że widz z pewnym niesmakiem teatr opuszcza.

niéj będzie korzyści. Rzepak przepadł, gdyż zjadły go żuczki tak że w wielu folwarkach rzepaki przeorane zostały. Zapewne że to jest stratą, ale gdy jest pszenica to inne niepowodzenia w gospodarstwie mało dają się odczuwać bodolskiemu rolnikowi zwłeszcza gdy i buraki obiecują plon dobry. W maju z burakami było strachu nie mało, albowiem mróz je zważył tak że musiano w wielu folwarkach odsiewać na nowo. Pomimo jednak owéj klęski, deszcz dość częste dopomogły do szybkiéj wegetacyi i mamy teraz buraki obiecujące plon dobry, W obec tych łanów obszernych i spodziewanego urodzaju dziwnemi wydawać się muszą obecnie ceny cukru na mączkę 8 rubli 30 kop za pud a na rafinadę rubli 10. Wiadomo, że kilku miljonowych spekulantów zakupili cały kontyngens mączki cukrowéj, najwyżéj po 5 rubli 60 kop. za pud. Zysk trochę za wysoki, to haracz już prawie nałożony na konsumentów. Koszt rafineryi pokrywa się w większéj połowie wagą papieru i owiązywania, którego nie szczędzą. Dawniéj był tu zwyczaj przyjmowania magazynowego oficyalisty, który nie pobie ał żadnéj gaży a dawał swój papier i sznurki w ilości potrzebnéj. Otrzymując cukier w głowach nie owiniętych, zdawał ilość wziętą nabywcy cukru a przewyżkę zostawiając dla siebie jako roczne wynagrodzenie. Trwało to dopóty, dopóki ktoś nie policzył, ile podobna manipulacya przynosdochodu a po ścisłem obrachunku skasowano to natychmiast. Dziś już takich graa tisowych officyalistów niema nigdzie. Nie wszystko wyszuka się sposób, a na monopol kilku bogatych spekulantów chyba tylko zniesienie cła protekcyjnego od zagranicznego cukru podziałałoby skutecznie.

Nie pamiętam aby kiedykolwiek tak śpieszono się ze sprzedażą pszenicy jak w roku bieżącym: większość obywateli i dzierżawców już ją sprzedała na początku żniw. Dotąd śpieszyli ze sprzedażą tylko żydzi dzierżawcy, tego lata pośpieszali wszyscy prawie. Zpoczątku kontraktowano pszenicę z szybkim wymłotem lekomobilą po rublu i pięć kop. za pud, po tem podniosła się cena do rubla dwudziestu kop na miejscu. Kupcy chwytając kontrakty na pszenicę, żyta nie nabywali zupełnie nawet po 60 kop. za pud; obecnie żyto do 75 kop. już dochodzi i znajduje nabywców. Mamy więc dobry urodzaj i ceny dobre. Może więc odżyje znowu tradycyjny humor który ostatniemi czasy skwaśniał bardzo przy chudéj kieszeni.

Przed paru laty w miasteczku Niemirowie zgorzał kościół, parafja i miasteczko małe a koszt odbudowania kościoła znaczny. Proboszczem Niemirowskim jest ksiądz Kanonik Maciński, człowiek wielkiéj wytrwałości i erudycyi, niegdyś był profesorem akademii Petersburskéj. Kilka lat spędził we Włoszech, studyując architekturę specyalnie, znawcą też jest w budownictwie niepoślednim. Dla ludzi interesujących się budownictwem nader ciekawe i pouczające byłoby przypatrywanie się robotom przy odbudowywaniu kościoła Niemirowskiego, któremi ksiądz Kanonik Maciński osobiście kieruje. Najciekawszym jest dach żelazny cały, którym kościół obecnie jest nakryty; ze sklepieniami i arkadami żelaznemi, kosztuje ten dach 15000 rubli a sprowadzony z Wiednia. Takie nakrycie kościoła pomimo nie spożytéj, zdaje się, trwałości, zabezpiecza od ognia świątynie i piękne jest dla oka. Piszę o tem dla wiadomości osób interesowanych, które może zechcą korzystać z tego ulepszenia architektonicznego. Niech koszt, który może się wydawać zatrwarzającym przy szczupłych fun duszach, nie odstrącza szanownych kapłanów: kanonik M. nie rozporządza także znacznemi kapitałami a jednak uznał ten wydatek za konieczny. Można ufać tak niezaprzeczonéj kompetencyi, a jestem przekonany, że zgłaszającym się do niego, rad nie odmówiby pewno.

Adolf Mostowski.

NORDERNEY NA MORZU PÓŁNOCNEM.

d. 18 Sierpnia 1882 r.

Cicha ta i spokojna zwykle wysepka, ożywiła się dziś nieco. Rządca jéj czy też gubernator w swym urzędowym szambelańskim kostiumie (co rzecz niezwykła), udekorowany wielu orderami, wśród których, zwłaszcza przy blasku promieni słonecznych, wspaniale błyszczały gwiazdy pierwszych wielkości, podążał ku przystani, gdzie lekki aviso kołysał się już łagodnie na falach spokojnego morza. Kilkaset osób, zgromadzonych we wzorowym porządku, ciekawie dopatrywało czegoś w oddali, a dwóch, jedynych na wyspie stróżów porządku publicznego, migotało od czasu do czasu swemi kaskami. Powodem tego niezwykłego w dziejach cichego Norderney'u ożywienia, był odjazd bawiącéj tu z dzieckiem od kilkunastu dni na kuracyi Księżnéj Wiktoryi-Augusty, małżonki Księcia Wilhelma, syna następcy tronu niemieckiéj monarchii. Pan rządca spełniał widocznie tu tylko swoją powinność, a publika chciała jedynie zadowolnić swoją ciekawość i ujrzeć zblizka przyszłą monarchinię, o żadnéj szczególniejszéj ostentacyi nie myślano; nawet pomost, wiodący z przystani, na któréj zatrzymują się powozy, do statku, długi na kilka sążni, nie był usłany dywanami (za wiele kłopotu) i wyglądał jak zwykle dla każdego z prostych śmiertelników; kilka tylko dam, a w téj liczbie i p. szambelanowa, ubrane w zwyczajne codzienne sukienki, trzymały w rękach bukiety dla ofiarowania ich wysokiemu gościowi.

Stojąca w ordynku, w zwykłych kostiumach, orkiestra kąpielowa, oczekiwała już sygnału swego dyrektora, ażeby uderzyć „Heil dir im Siegeskranz", gdy w tem dano znać, że z powodu słabości Księżnéj, odjazd musi być odroczonym. Przywieziono tylko, w otoczeniu nielicznéj świty, najmłodszego z będących tu niemieckich cesarzewiczów i statek wnet ruszył do Wilhelmshaven. Niemcy w cichości rozeszli się do domów.

Jak fakt obecny przeszedł spokojnie, bez żadnego zamętu i przygotowań, tak i całe w ogóle życie płynie tu cicho, bez szczególnych wrażeń.

Liczba przybyłych gości dochodzi obecnie do 8,000. Z naszego kraju jest tu kilkanaście zaledwie osób, a i te w rozstrzelonych żyjąc kółkach, gubią się w masie innych narodowości. Najwięcéj osób przybywa tu z Bremy, Hamburga, Hanoweru i bliższych miast i ci w ogóle odznaczają się grzecznością i uprzejmością. Jeżeli zdarzy się czasami jako bufonerya lub ośmiewanie tego co nie niemieckie,— to zazwyczaj pochodzi od tych, co tylko z zewnętrznych oznak starają się za niemców uchodzić.

Norderney jak dotąd, dla wielu nie jest jeszcze bardzo ponętne. Ostenda trzyma palmę pierwszeństwa. Na zapytanie moje w czem leży tu główna różnica, otrzymałem od pewnéj osoby odpowiedź: „Ależ jakie tam toalety, stroje"—a ja dodałem „i kuchnia podobno lepsza." Tak w istocie. Ostenda to świat mody, Norderney — to świat praktyczności, widać to tak z ubioru jak i z zatrudnienia każdéj z bawiących tu dam, starszych czy młodszych. Dla ludzi też, którzy po natężonéj pracy umysłowéj chcą odpocząć, nie krępowani formami wielkoświatowych konwenansów, Norderney przedstawia więcéj warunków, gdyż napewno znajdą tu spokój i zupełną swobodę. Silne kąpiele na otwartem morzu, osobom bezkrwistym i nerwowym najwięcéj zalecane, wskutek swego zimna, fal i obfitości zawartéj w wodzie soli, prędko wpływają na ogólne wzmocnienie ciała, do czego głównie, jak objaśniają miejscowi medycy, przyczynia się samo powietrze, które wskutek ciągłych prądów powietrznych i parowania morza, jest o wiele czyściejsze od lądowego, nasycone różnemi, pożytecznemi dla zdrowia pierwiastkami, przytem chłodniejsze, a zatem więcéj orzeźwiające i zdrowsze,—doktorzy też domagają się ażeby większą część dnia przepędzać na świeżem powietrzu i o ile można znajdować się ciągle w bliskości morza, zalecając nadto tak podczas jak i po kuracyi być bez trosk i kłopotów.

Sezon kąpielowy trwa tu od 15 czerwca do 15 października. Kąpiele urządzone oddzielne dla kobiet i oddzielne dla mężczyzn. Godziny kąpielowe są od 5-éj rano do 2-éj po południu. Za kąpiel z użyciem wózków kąpielowych (Badekarren) i bielizny, płaci się 1 markę. Pobyt w Norderney nie należy do kosztownych.

Mieszkania można dostać na różne ceny, tak w prywatnych domach jak i hotelach, utrzymywanych w ogóle we wzorowym porządku, a nawet z pewnym komfortem i elegancyą. Za pokój pojedyńczy płaci się 9—18 mar. tygodniowo. Mieszkań jest dostatek, tylko podczas najliczniejszego sezonu (od połowy lipca do połowy sierpnia (wyszukanie odpowiedniego mieszkania jest nieco kłopotliwem. Mieszkania lepsze na ulicach położonych nad morzem i w domach należących do kompanii Bremeńskiéj (Bremer Hause) są nadzwyczaj poszukiwane. Przed każdym domkiem znajduje się werenda, a po za nią mały kwiatowy ogródek, w którym najwięcéj sieją lewkonie i rezedę. Domów prywatnych jest około 450, a stałych mieszkańców do 2,000.

Obiad, ten najgłówniejszy posiłek, je się tu najwięcéj przy table d'hôte, między godziną 1 i 4, a można go mieć także na rozmaite ceny, począwszy od najskromniejszych za 1 mar. 25 fenig. aż do najwykwintniejszych za 4 marki bez wina, oprócz tego podają się w każdym czasie jedzenia à la carte i przyznać to należy są przyrządzane smacznie i zdrowo. Stołowanie się w ten sposób wypada nieco drożéj, lecz za to można być spokojnym o swój żołądek, gdy tymczasem przy table d'hôte można nieraz, z powodu podnieconego apetytu i braku wstrzemięźliwości, czemkolwiek sobie zaszkodzić, tembardziéj że sposobności do tego nigdy nie braknie.

Prócz obiadu, zajmowanie się którym byłoby zanadto kłopotliwem, a tem samem i z kuracyą niezgodnem, tak śniadania jak i wszelkie przekąski wygodniéj i taniéj jest urządzać w domu, szczególniéj dla osób przybywających tu z rodzinami, we wszystko bowiem od rzeczy najprostszych do najwykwintniejszych smakołyków, zaopatrywać się można w tutejszych sklepach, których nie brak prawie na każdéj ulicy. Przy niektórych hotelach są urządzone całkowite pensyonaty, gdzie za tygodniowe utrzymanie (stół z mieszkaniem) płaci się 42—50 marek (Hotel Belle vue) lub 34—28 (Simmering's hotel). Chociaż ten sposób utrzymania trąci nieco klauzurą, lecz bez wątpienia jest on wygodnym dla osób, którym fundusze nie pozwalają na żadną przewyżkę rozchodów. Pensyonaty te mają swoich zwolenników i stale są zapełnione.

(dok. nast).

Odpowiedzi od redakcyi.

Panu J. P. z pod Dobrzynia. List pański z powodów niewiadomych, redakcyi dopiero teraz otrzymany został. W przedmiocie nim objętym zamieszczony był artykuł w № 63, „Korrespondenta Płockiego" w tym samym duchu i znacznie napisany; wreszcie o ile redakcyi wiadomo, pomiędzy konkurentami prowadzą się jakieś układy, dopóki zatem się nie ukończą lub nie zerwą, niewypada nowem wystąpieniem publicznem zaostrzać zawziętości stron.

Panu A. U. Podobne odezwy przyjmują się tylko jako płatne inseraty. Rzecz całą można streścić w tych słowach: „że żadna szkoła prywatna nie posiada bezwarunkowo praw szkoły rządowéj.

Artykuł nadesłany. Pozostała wdowa po ś. p. **Józefie Pawłowskim**, radcy dworu b. pomocniku naczelnika powiatu Rypińskiego, ostatnio urzędniku Rządu gubernialnego Płockiego, składa niniejszem publiczne podziękowanie W-nu kanonikowi-surrogatowi Józefowi Pawłowskiemu, oraz wszystkim osobom, które raczyły przyjąć udział w bolesnym obrzędzie pochowania zwłok tegoż męża mego w dniu 5 (17) b. m. i r.

Aleksandra z Konopskich Pawłowska.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 28 sierpnia.

Ostatnie dwa targi, ściągnęły na tutejsze rynki dość liczny zastęp producentów ze zbożem i artykułami spożywczemi. Na rynku zbożowym przeważał dowóz żyta i pszenicy, których zbyt dość był łatwy, przy obniżonéj cenie. Znacznie mniéj dostarczono owsa, gryki i jęczmienia, których cena również uległa małéj obniżce. Grochu brakowało—kartofl. dowieziono sporo. Płacono za korzec warszawski:

Pszenicy brudnéj rs. 8.00–9.00, pięknéj 9.50—9.75, najpiękniejszéj rs. 10.00 10,30.
Żyta dobrego rs. 4.50, wyborowego rs. 4.80—000
Owsa rs. 2,40—2.70.
Jęczmienia 2-rzędowego rs. 3.45—3.90.
Kartofli rs. 1.20—1.40.

Ceny artykułów spożywczych.

Ile razy przychodzi nam notować ceny artykułów do codziennego życia potrzebnych, nie możemy obojętnie przenieść wrażenia, jakie wywołuje u nas, z powodu ciasnoty, miejsce, zwane „mały rynek". Między godziną 8 a 10 rano, w dnie targowe nie podobna jest tam przecisnąć się przez tę zbitą masę żyjących, z którycl każdy czuje brak wszelkiej swobody ruchu, usiłuje wydobyć się z opasujących żywych kleszczów, by uchwycić brakującego już do oddychania powietrza. Przepełnienie na tym rynku jest widoczne, kiedy lud zmuszony jest sadowić się pod parkanami sąsiednich posesyj, lub co gorsza zajmować ulicę i tym sposobem tamować swobodną kommunikacyę.

Z powodu coraz częstszych luźniejszych u nas targów, w porze zwłaszcza jesiennéj, podnosimy znowu głos nasz w téj kwestyi, dla zwrócenia nań opieki i troskliwości właściwéj władzy.

Masła funt świeżego kop. 30—35, do potraw kop. 25—27.
Śmietany dobréj kwarta kop. 22—26.
Jaj mędel kop. 19—21.
Kaczka stara kop. 27—35,
Kurcze spore kop. 12—18.
Kura kop. 27—40.
Gęś młoda kop. 90—1,35.
Raków kopa 20—30.
Kalafiory sztuka kop. 10—15.
Ogórki mędel kop. 4—5.
Grzybów prawych mędel k. 7½—10.
Miodu kwarta kop. 50—60.
Szczupaka funt świeżego kop. 35.
Okónka funt kop. 15—18.
Sliwek kwarta kop. 7½—10.
Solówka jabłek, rs. 1,50—2,00

Scriba.

Bezparcyalny krytyk jednakże przyznać musi, że treść naszéj operety „Podróż po Warszawie", która z życia jest wziętą, nieco więcéj zdrowéj myśli zawiera, niema tam urywanych, bezsensownych scen, cała sztuka rozwija się z pewną logiką, chociaż często naciąganą; lecz owéj esencyi operety oraz kankana i tu nie brakuje. Co się dotycze muzyki, to "Bocaccio" i „Karnawał Rzymski" z najlepszemi utworami Offenbacha i Lecocqa konkurować mogą.

Wymieniliśmy zapewne najwięcej ulubione i aromatycznie zaprawione operety, które lubownikom teatru a szczególniéj lekkiéj muzyki, bywającym za granicą, nie są obce. Z opisu treści wynika, że wszystkie operety mniéj lub więcéj mają za cel działanie na nerwy i zmysłowość w czem o palmę pierwszeństwa jeden autor przed drugim się ubiega. Gdyby policya nie kładła tamy w przekraniu przyzwoitości, zapewne opereta wyrodziłaby się w końcu na spektakl mniéj bezsensowny jak rzeczywiście obrzydliwy i zarówno aktorów jak widzów upadlający. Kompozytorowie Offenbach i Lecocq, Strauss i Suppe za wiele posiadali i posiadają zdolności, żeby w ich utworach nie miały się zdarzać szczęśliwe i uchu przyiemne muzykalne instrumentacye, jednakże w ogóle ta skaczaca i kokietująca muzyka przypomina w każdéj partyi kankana.

Gdyby nawet rodzaj ten sztuki, który dziś wielką posiada wziętość, nie stawał w tak silnéj kolizyi z etyką i estetyką i gdyby nie parodiował wszystkiego co wyższe i szlachetne; jednakże naginając smak publiczności do rzeczy lekkich, bezsenesownych płaskich i błażeńskich, stępia go zarazem pod względem poetycznym i muzykalnym, co ujemnie wpływa na obyczaje społeczeństwa.

Poezya i muzyka, jako sztuki piękne, doznawają upośledzenia i bywają spychane do jakiegoś im niewłaściwego poziomu.

Godzisław Sulicz.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francazkie i krajowe. Towary kolonialne, Śledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. **48.**

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Świątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7 1/2 kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i śpiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach farycznych. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Śledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.

LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.

POKOST skoroschnący. 230—26

TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.

PĘDZLE srebra i złota malarskie.

MĄSY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę Męzką letnią, najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

DO SKŁADU

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj f l a n e l i tak zwanéj: z d r o w i a it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; z czem się poleca Szanownéj Publiczności 318 po cenach stałych. 26

OGŁOSZENIA.

Ostrzegam niniejszem, że rewers przezemnie wystawiony w lipcu lub sierpniu miesiącu 1879 r., na summę rs. 1500 na rzecz Franciszka Pomianowskiego ze wsi Płomia Szlachecka p-tu Płockiego, a poręczony przez Andrzeja Pomianowskiego ze wsi Pomianowo-dziary p-tu Płockiego, jako w zupełności przezemnie zaspokojony za pośrednictwem tegóż Andrzeja Pomianowskiego, który nawet przyjął na siebie obowiązek wycofania i doręczenia mi onego, nie ma obecnie żadnego znaczenia i cedowanym na osobę trzecią w żadnym razie być nie może pod skutkami prawa. 325—3—1

Władysław Gościcki.

Jest do sprzedania

150 SKOPÓW

zdatnych na rzeź w **Śniedzanowie** przez Sierpc. 332 3—1

W dobrach GOŚLICE

są na sprzedaż **Tryki do rozpłodu**, wełna z owiec tych dóbr na jarmarku w Warszawie w r. b. sprzedana została po talarów 95 za centnar do Poznania. Także jest na sprzedaż pszenica do siewu pięknego gatunku. 337—3—1

Zawiadamiam Szan. Rodziców i Opiekunów iż przyjmuję

na pensyonarki panienki

uczęszczające

do Gimnazyum

lub do innych zakładów naukowych. Sumienną opiekę, pomoc w naukach i konwersacyą w obcych językach zapewniam.

Marya Gutkowska.

Dom Siegelberga, ulica **Grodzka**, w oficynie na 1-em piętrze. 228 3-3

OSTRZEŻENIE.

W nocy z dnia 8 na 9 b.m. skradziono z mego mieszkania w Płońsku Rs. 5.800 w gotówce, oraz następujące przedmioty: Kosztowności za ruble 800.

Rewers z podpisem P. Zelmana Lewy na rs. 300.—Dwa weksle z podpisami Danzigera i Rotenberga na rsr. 400. — Dwa weksle z podpisem Joska Kahana na rs. 500.—Weksel z podpisem Szmula Kryger na rs. 300.—Weksel z podpisem Mendla Danzigera na rs. 220, i weksel z podpisem Szai Duleny na rs. 63.

W tych wszystkich wekslach nie wypisano mego nazwiska i zostawiono miejsce do zapełnienia.

Upraszam Szanowną Publiczność nie nabywać powyższych weksli, gdyby ktokolwiek korzystając z niewypisanego mego nazwiska, zamieścił swoje nazwisko zamiast mego.

205-6-4 Izrael Lipa Aszkiel.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

FELICYI

mieści się obecnie w domu W. Słupskiego przy ulicy Grodzkiéj.

Zawiadamiam W-ne Panie iż zakład mój zaopatrzonym został w bwyór najświęższych modeli. Roboty wykonywają się w jaknajkrótszym czasie po cenach przystępnych. 326—3—2

Szkoła IV-ro klasowa Realna z klasą wstępną i Pensyonatem w Płocku.

pomieszczona p..y ulicy Warszawskiéj w domu W-go dra Smolińskiego, wprost banku, zawiadamia Sz. Rodziców i Opiekunów: że od wakacyi otworzona będzie klasa czwarta, i że do wykładu wejdzie język francuzki w godzinach planowych, a łacina za planem, bezpłatnie i że zapis uczni do pomienionéj szkoły, rozpocznie się 15 Sierpnia szkolny 1-go Września (n. st.) roku bierz.

SRZEŁOŻONY SZKOŁY

266—15—17 **A. UBYSZ.**

MŁODZIENIEC

poszukuje miejsca na praktykanta gospodarczego. O łaskawe oferty uprasza się pod adr. A. S. 77 poste-restante, Poznań. 327 3—2

SZKOŁĘ PRYWATNĄ

dwuklasową żeńską

od lat 20-u w mieście tutejszem przezemnie prowadzoną i nadal utrzymywać będę przy ulicy Grodzkiéj, w domu W-go Jędrzejewskiego, w oficynie. Kurs nauki rozpocznie się dnia 1-go Września r. b.

Przyjmuję także pensyonarki i udzielam u siebie lekcye prywatne języków i muzyki, na bardzo przystępnych warunkach.

321-3-3 **Elżbieta z Zakobów** MARKOWSKA.

w Nagórkach pod Drobinem

są na sprzedanie

DWA OGIERY ARABSKIE

czteroletnie, 319-12-2

DWA BUHAJKI

półkrwi Algauskie i BARANY Negretti.

SZCZEPY OWOCOWE

w różnych odmianach, oraz Karpy winogronowe i szparagowe.

IV-ro Klasowa Pensya Żeńska

Strożeckich.

Zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczennic tak przychodnich, jak pensyonarek i półpensyonarek rozpocznie się 16. b. m. egzamina wstępne 30 i 31 od godziny 10-tej do 1éj, a kurs nauk 1go Września.

Wykład nauk pod kierunkiem profesorów. Guwernantki: francuzka i niemka miéjscowe. Pensya obecnie pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj obok Dyrekcyi T: K: Z: pod Nr. 8, na 1-em piętrze. 302-6-7

Skóry Zajęcze

mniejsze i większe partye zakupuje Warszawska parowa fabryka filców i kapeluszy filcowych. Ulica Chłodna № 53. 335 4—1

ZAKŁAD INTROLIGATORSKO - GALANTERYJNY.

Karoliny Dąbrowskiéj.

Jak dotąd tak ciągle istnieje, przypomina się i poleca pamięci i względom Szanownéj Publiczności.

Potrzebny jest chłopiec do nauki tegoż fachu. W tymże zakładzie jest siodełko damskie do nabycia.

K. Dąbrowska i F. J.

PENSYĄ ŻEŃSKĄ

VI KLASSOWĄ

ISTNIEJĄCĄ OD LAT 9

przy ulicy Kollegjalnéj,

zostającą pod moim kierunkiem, przejmuje obecnie, za pozwoleniem władzy wyższéj,

Panna Aniela Arnold.

Skład osób uczących i dozorujących pozostaje tenże sam, jako też i wykład nauk nie ulegnie żadnéj zmianie.

Zapis uczennic i egzamina wstępne odbywają się już od 15-go sierpnia, lekcye zaś zaczną się 1 września.

O czem zawiadamiam osoby interesowane.

CECYLIA GOŚCICKA

331-1-1 **z Lindów.**

LOKAL

na parterze z czterech pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarni, piwnicy—jest do wynajęcia w każdym czasie w domu Kretkowskiego, róg Tumskiéj i Więziennéj w Płocku. Stróż wskaże. 329-3-2

Mam honor zawiadomić **Szanowną Publiczność** że otworzyłem

SKLEP

przy ulicy Kollegialnéj w domu W-nych Gosławskich.

Z towarami kolonialnemi, wódkami, likierami, winami i delikatesami, oraz urządziłem **pare pokoi** na handel win i przekąsek.

SKLEP mój przy Starym Rynku pozostaje bez zmiany, z czem poleca się 316—4—4

K. KARPIŃSKI.

NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT

LESMANA I ŚWISZCZOWSKIEGO

w Warszawie. ulica Mazowiecka, 14.

tylko co opuściły prasę:

WYPISY POLSKIE część średnia (na klasę II i III) przez **Adolfa Dygasińskiego.** Cena kop. 75.

LIRA POLSKA tomik II, zawierający poezye **Wiktora Gomulickiego.** — Cena bez oprawy kop. 30, w ozdobnéj oprawie ze złoconemi brzegami kop. 50.

D-r KAROL HERTZ. Kurs Geometryi do użytku szkół męzkich i żeńskich ze 193 drzeworytami w tekście.—Cena w oprawie rs. 1 kop 20. 323-5-3

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 20 Sierpnia (1 Września) 1882 roku, PIĄTEK. № 69.

Kalendarzyk.
Piątek. dziego Opata.
Sobota. Stefana Kr. W.
Niedziela. Joachima Bronisł.
Poniedziałek. Rozalii Panny.
Stan wody na Wiśle stóp 3 cali 12.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 5 min. 0
Zachód słońca o godz. 7 min. 3
Pier. kwad. (Pełnia dnia 4 Września). o g. 6 m. 37 r.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o godz. 1 m. 40 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczególowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Maleckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Roboty miejskie.** Podług powziętych przez nas wiadomości zaproponowane jest wykonanie w roku przyszłym 1883 następujących robót melioracyjnych w m. Płocku:

1) gruntowna reparacya domu zajętego na lazaret wojskowy do wysokości summy rs. 9804 kop. 36;

2) urządzenie rur cementowych i platformy przy bydłobojni w summie rs. 4283 kop. 14. anszlagiem oznaczonéj;

3) urządzenie studni murowanéj na placu przed domem Magistratu w miejscu wskazanym przez Ur. Wrschowetza;

4) zabrukowanie środkowéj przestrzeni ulicy Nowéj od placu poreformackiego do połączenia z ulicą Dobrzyńską;

5) przerobienie i poprawka w niektórych miejscach starego bruku na ulicach Piekarskiéj, Więziennéj i Warszawskiéj, począwszy od przecięcia jéj ulicą Dominikańską, aż do Missjonarskiéj, oraz na ulicy Dobrzyńskiéj od rogatki miejskiéj do połowy nieruchomości Szmigielskiego położonéj za rogatką, na zjeździe do przystani żeglugi parowéj i na innych ulicach. Wydatek na te roboty nie ma przenosić rs. 600;

6) reparacya drewnianych ogrodzeń około nieruchomości miejskiéj zwanéj Czarny Dwór za summę rs. 150;

7) nabycie 30 ławek na podstawach z lanego żelaza do użytku w ogrodach i skwerach miejskich;

8) zastąpienie drzew, poschłych w alejach otaczających miasto, na ulicach i w ogrodach publicznych, konserwacya tychże ogrodów, skwerów i bulwarków, kupno nasion oraz reparacya baryer. Na wydatki w tym punkcie wymienione zaproponowano summę rs. 500;

9) reparacya trotoarów i przejść, stanowiących własność miasta na rs. 200;

10) roboty w celu zapewnienia bezpieczeństwa lokalu kassy miejskiéj;

11) uporządkowanie części wybrzeża rzeki Wisły w stronie ku gmachowi teatralnemu na 30 łokci wzdłuż z warunkiem, aby wydatek na ten cel nie przewyższał 3000 rub;

12) wzniesienie przybudowań przy gmachu teatralnym, w celu powiększenia liczby wyjść z takowego i zasłonienia szpetnie dziś wyglądającéj bocznéj fasady tegoż gmachu.

Ogłaszając powyższy projekt robót melioracyjnych, nie możemy przemilczeć o jednéj jeszcze potrzebie, która domaga się spiesznego zadośćuczynienia: od ulicy Mostowéj ku Wiśle wzdłuż kanału, o którym wyżéj mówiliśmy, jest przejście stanowiące niezabrukowaną dotąd ulicę na gruncie gliniastym, nierównym, pokrytym dołami i wzgórzami. Po ulicy téj, jeśli ją tak zwać można, przechodzą setki ludzi, stanowi ona bowiem najkrótszą drogę dla osób idących pieszo do przystani żeglugi parowéj, do łazienek letnich i do jedynéj w Płocku łaźni parowéj. Tędy noszą na barkach ciężkie kubły z wodą dostarczyciele do naszych kuchen wody wiślanéj i nasze służące. Nawet i piasek wiślany tędy do nas przychodzi. Aby zgodzić się na ulepszenie téj komunikacyi, dosyć jest popatrzéć na ślizgających się w czasie jesiennéj pory i głośno narzekających przechodniów po téj drodze. Wiemy nawet kilka wypadków złamania lub zwichnięcia nogi. Otóż tę drogę przedewszystkiem proponowalibyśmy zmienić na ulicę przez należyte zniwelowanie a następnie urządzić na niéj schodki kamienne lub cementowe, po których możnaby swobodnie iść pod górę. Projekt nasz, który, o ile wiemy, jest tylko echem życzeń ogólnych, podajemy pod rozwagę dbałych o wygody mieszkańców i upiększenie miasta władz miejscowych a oddajemy go tem śmielej, bo koszta przyprowadzenia go do skutku, jak się zdaje, nie mogą być znaczne.

— **Chedery w Płocku.** Jeszcze w roku 1879 powstałą myśl opatrzenia chederów (szkoły początkowe żydowskie) z stanowiska zdrowotnego podjęli dr. Ehrlich z lekarzem m. Płocka Kurowskim i w téj mierze bardzo wyczerpującą pracę ogłoszono pod tytułem: *„Zapiska o sanitarnom sostojanii jewrejskich hederow sostawlena dr. Ehrlichom* (Płock 1879). Myśli tam wypowiedziane oparte na zasadach hygieny, obudziły czujność władzy administracyjnéj, która złożywszy komissyą z p. prezydenta m. Płocka Szatrzyckiego lekarza m. Płocka Kurowskiego, p. policmajstra barona von Taube i budowniczego p. Bałazińskiego, poleciła jéj zająć się tym przedmiotem w celu doprowadzenia do możliwéj doskonałości wzmiankowanych chederów pod względem hygienicznym Jakoż panowie ci z wiosną bieżącego roku obejrzeli każdą szkołę najtroskliwiéj i stosując się do wskazań hygieny szkolnéj, zwrócili baczną uwagę na ilość światła i powietrza w szkole każdéj się znajdujących a ztąd jaką ilość uczniów w niéj pomieścić można—na ławki szkolne, których zapotrzebowanie żadna szkoła żydowska początkująca nie miała i objawiwszy melamedom (nauczycielom), czego przepisy zdrowia żądają i jak urządzoną winna być izba szkolna, dali im dwa miesiące czasu do wypełnienia tych niedostatków a zaprowadziwszy rewizyjne książki w każdéj, przeważnie zajęli się najściślejszem obejrzeniem wspomnionych szkółek. Ostatecznie przed dwoma tygodniami ukończona rewizya dowiodła, że melamedy zmuszeni zagrożeniem utraty prawa uczenia, dołożyli możliwych starań w zastosowaniu się do wskazanych przez komissyę przepisów. Z liczby 42 chederów z rozkazu wyższéj władzy zamknięto 7 chederów czasowo do wprowadzenia żądanych porządków i sprawa ogólnego zdrowia młodzieży żydowskiéj tym sposobem weszła na nowy tor poprawy, nad którym rzeczona komissya czuwać nie przestanie. Miesięczne bowiem raporta składane przez melamedów obowiązkowo magistratowi m. Płocka i częste rewizyje lekarsko-policyjne w zasadzie przyjęte jako niezbędne, dają nadzieję, że sprawa ogół obchodząca zasypiać nie będzie—że wywoła następnie zwócenie uwagi władzy i na inne w mieście znajdujące się naukowe zakłady. *)

— **Z Lipnoskiego** donoszą nam o czterech w jednym tygodniu wypadkach śmierci z utonięcia. W dwóch razach ofiarami były małe dzieci pozostawione bez nadzoru.

— **Na tegoroczny** sezon zimowy ma przybyć do nas towarzystwo dramatyczne p. Grabińskiego.

— **Warszawskie towarzystwo wioślarskie** zachęcone powodzeniem pierwszéj wyprawy wodnéj, zamierzyło dnia 8 września r. b. urządzić podobną wycieczkę członków swoich na ten raz do Nowéj Aleksandryi (Puław) i Kazimierza w Lubelskiem lecz w taki sposób, aby nie być przedmiotem owacyi, lecz przepędzić czas romantycznie pośród gór Bohatica, Esterki, Janowca i t.p.

Życzymy niedawnym gościom naszym pożądanych przyjemności w téj nowéj wycieczce.

*) Jeden z członków wzmiankowanéj kommissyi wykończa szczegółową pracę o chederach do pisma specyalnego w Warszawie wychodzącego, która się niebawem ukaże.

ZAKŁAD Z PANIĄ X.

Tego lata, pewnego wieczoru, po dniu skwarnym, siedzieliśmy na ławce w alei ogrodu publicznego, ciągnącego się po krawędzi górzystego wybrzeża Wisły; od urwiska, niemal przepaści, na dnie któréj płynie rzeka, dzieliła nas zaledwie wązka rabata. Słońce co tylko skryło się za górzyste wybrzeża Wisły; sklepienie niebieskie zmiennemi barwy, a tak świetnemi, że wzroku od nich oderwać żal było, w urocze szaty cały krajobraz oblekało. Ta świetność barw na zachodzie o téj porze przedwieczornéj, wolno sunące po rzece białe żagle statków, zielone łąki zawiślańskie, złote łany zbóż, ciemne a rozległe lasy w głębi krajobrazu, ludzi samotnie w te piękności przyrody się wpatrujących do marzeń usposabiają, tych zaś którzy w towarzystwie będąc wrażeniami z innymi się dzielą, nastrajają do rozmów poufnych i miłych, pobudzając wyobraźnię do żywszego lotu.

Mowa była o różnicy zachodzącéj pomiędzy zwykłemi wypadkami życia codziennego, pomiędzy powszednim żywotem ludzkim, słowem pomiędzy rzeczywistością, a światem wytworzonym w bujnéj fantazyi powieści pisarzy. Pani X., z którą tę rozmowę wiodłem, utrzymywała, że życie przeciętnego dziś *poczciwego człowieka*, nie jest w stanie dostarczyć materyału do powieści o romantycznym choćby cokolwiek zakroju. Ja przeciwnie utrzymywałem, że w życiu każdego człowieka znajdzie się jakiś fragment, jak perła w pospolitéj konsze, mogący służyć za treść do utworu w stylu najczystszego romantyzmu.

— Widzi oto pani tego przechodzącego tu jegomościa, utuczonego jakby na wystawę, sapiącego jak samowar, z twarzą zaspaną, zdającego się nie mieć żadnych tkliwszych wspomnień z przeszłości, żadnych wyższych aspiracyj na przyszłość? Jest to poczciwy, małomiasteczkowy lekarz dr. Y. Czy sądzi pani że i w życiu tego opasłego poczciwca nie znalazłby się *romans*, godny najwytworniejszego pióra?

— A, panie, gdyby można było o tem się przekonać, założyłabym się z panem, że nie odszukasz w téj konsze olbrzymiéj i tłuszczem obrosłéj, nawet fałszywéj perły.

— Trzymam zakład, zawołałem, a jeżeli wygram, pani obowiązaną będzie fragment życia, d-ra Y., jeżeli go uznasz za dość romantyczny, własnem opisać piórem i mnie powierzyć dla oddania go do druku.

— Warunek niełatwy, odparła pani X., przyjmuję go jednak, jeżeli pan się zobowiążesz w razie swojéj przegranéj opowiedzieć mi z życia własnego ustęp, o którym zaledwie niektóre szczegóły słyszałam.

— Zgoda, odrzekłem, i pożegnawszy panią X., pobiegłem za dr. Y.

Parę tygodni upłynęło, zanim zdołałem zyskać zaufanie d-ra Y. z którym mało się dotąd znałem, i w długich z nim rozmowach zagrzać jego wyobraźnię, rozbudzić wspomnienia, i wprowadzić na drogę zwierzeń. Nareszcie pewnego popołudnia udało mi się nakłonić poczciwego tłuściocha do dalszéj na miasto wycieczki, pod pozorem hygienicznéj wyprawy. Po różnych wstępach, usiadłszy na murawie i dobrze się wyspawszy, dr. Y. rozpoczął swoje opowiadanie:

I.

Przedewszystkiem muszę się panu przyznać, że w młodości mojéj byłem ambitnym, chciwym wyniesienia, pragnącym odznaczenia się w swoim zawodzie. Gdy skończyłem w Warszawie wydział medyczny, zdawało mi się, że jestem znakomitością, że wkrótce stanę w rzędzie najpierwszych powag lekarskich. Ta dobra o sobie opinia była mi bodźcem w pracach naukowych, które cokolwiek zaczęły mi podkopywać zdrowie,

— **W celbudzie**, przy moście na Wiśle od strony Płocka, z rozporządzenia władzy ma się znajdować sznurowa książka do zapisywania wszelkich skarg i zażaleń na nieprawne działania dzierżawców opłaty mostowéj, przy poborze tejże i przepuszczaniu tratew. Celem tego rozporządzenia jest ułatwienie rozpoznawania wzajemnych sporów i nieporozumień, które częstokroć z powodu późnego zameldonia o nich władzy nadzorczéj, musiały być pozostawiane bez należytego rozbioru. Dla uniknienia tego na przyszłość, każdy mający potrzebę zaniesienia skargi na dzierżawcę, obowiązany jest niezwłocznie zapisać treść jéj do wspomnionéj książki zażaleń, w przeciwnym bowiem razie narazić się może na pozostawienie skargi bez skutku.

— **Zmiana nasienia do siewu**, jest tem samem, co danie połowicznego nawozu, utrzymywał przed 80 laty znakomity Wojciech *Thaer*, twórca racjonalnego rolnictwa; zdanie to powtórzył niemniéj sławny praktyczny gospodarz *Rosenberg-Lipiński*, a za nim prawie wszyscy postępowi rolnicy. Zachęcać więc rolników naszych, którzy z praktyki własnéj wiedzą o wyżéj rzeczonéj prawdzie byłoby zbytecznem; zwracamy tylko uwagę panów gospodarzy przy rozpoczynających się zasiewach ozimin, że nieraz o miedzę posiadając u sąsiadów dobre zbóż gatunki, takowe zamieniać należy a swoje za uczynność sąsiedzką choćby z okładem odstawiać kupcom zbożowym. Manipulacya prosta, a tyle w wyniku dająca pożytku krajowemu rolnictwu!

— **Od worków** przywożonych z zagranicy ustanowioną została opłata celna po 2 ruble w złocie od puda, co wynosi około 20 rubli w biletach kredytowych od każdych stu worków jednokorcowych. Od téj opłaty nie są wolne worki t. z. „powrotne“ to jest pozostałe po zbożu za granicą sprzedanem. Tym sposobem sprzedający zboże za granicą musi opłacić podatek po 20 kop. od każdego korca.

Wyrachowanie to wzięliśmy z „Nowin“.

Z powodu artykułu p. A. U. przełożonego szkoły prywatnéj.

W numerze 55 „Korresp. Płoc.“ umieściłem artykuł „O szkołach prywatnych w Płocku“, i starałem się udowodnić, że do wytworzenia opinii publicznéj o tych szkołach konieczne są sprawozdania o ich działalności. Że zaś jednocześnie prawie w dodatku do № 53 Korrespondenta, d-r Stępniewski, ogłosił sprawozdanie o szkole prywatnéj w Lipnie, wspomniałem, iż to sprawozdanie mogłoby posłużyć za wzór do podobnych sprawozdań o szkołach prywatnych płockich. To wywołało odezwę p. A. U. umieszczoną w № 63. Redakcya w przypisku do téj odezwy nadmieniła, iż dla tego tylko ją ogłasza, że autorem jéj jest przełożony szkoły prywatnéj a d-rowi Stępniewskiemu i mnie pozostawia danie odpowiedzi.

W odpowiedzi na przypisek szan. redakcyi wyznaję, iż odpowiadać na odezwę p. A. U. uważam za niestosowne dla mnie, a z powodu, iż autorem jéj jest przełożony szkoły, zwrócę uwagę ogółu na niektóre szczegóły odnoszące się do urządzenia szkół prywatnych.

Podług przepisów szkolnych u nas obowiązujących, szkoły prywatne stosować się powinny pod względem planu naukowego do planu szkół rządowych odpowiedniego im zakresu; mogą jednak wprowadzać pewne zmiany za wiedzą i zatwierdzeniem władzy naukowéj. Plan więc naukowy szkoły prywatnéj może być więcéj lub mniéj odpowiedni potrzebom ogółu. Wykonanie chociażby najlepszego planu może być bardzo rozmaite. Nad odpowiedniem wykonaniem co do szkół prywatnych również czuwa władza naukowa, lecz żeby chciała służyć rękojmią dobrego wykonania, musiałaby przyjąć na siebie bezpośredni kierunek każdéj szkoły prywatnéj, co jest niepodobieństwem. W pewnym więc zakresie, każda szkoła prywatna przyjąć musi na siebie odpowiedzialność przed ogółem, za więcéj lub mniéj użyteczną działalność swoją.

Pod względem ekonomicznym szkoły prywatne, nawet nietylko płockie, po największéj części są urządzone na podobieństwo przedsiębierstw przemysłowych. Utrzymujący szkołę przedstawia przedsiębiercę, kapitał i firmę, uczący przedstawiają robotników, nareszcie ogół dostarcza materyał pod postacią uczącéj się młodzieży, z którego przedsiębierstwo ma osiągnąć większe lub mniejsze korzyści materyalne. Przy takiem urządzeniu działalność szkoły przeważnie zależy od utrzymującego. Od niego zależy wybór, zmiana i płaca nauczycieli, oznaczenie opłaty od uczniów, rozporządzenie funduszami przez ogół dostarczonemi i zaprowadzanie pewnych zmian w szkole, jakie uzna za odpowiednie. Może zresztą utrzymujący szkołę ustąpić ją innemu, byleby ułożywszy się co do warunków sprzedaży, zawiadomił władzę, że zwija szkołę a nabywający wyjedna pozwolenie władzy na swoje imię. Może nakoniec sam ze swoją szkołą oddać się pod kierownictwo posiadającego odpowiednią kwalifikacyę i pozwolenie władzy szkolnéj. We wszystkiem tem nic nie ma zdrożnego, ani przeciwnego przepisom szkolnym; pokazuje to jednak, jak przeważnie stan szkoły zależy od utrzymującego. Jeżeli utrzymujący pojmuje ważność swego stanowiska i za główny cel swoich starań i usiłowań stawia dobro i pożytek ogółu, wtedy szkoła, jeżeli nie w zupełności, to choć w części odpowie swemu zadaniu. Jeżeli zaś utrzymujący nie wie, że szkoła, chociażby utrzymywana środkami prywatnemi, jest zakładem naukowym publicznym; jeżeli uważa szkołę za swój osobisty interes, o którym nikt nie ma prawa odezwać się publicznie; jeżeli sądzi, że działalność szkoły z równą łatwością da się ocenić jak wyrób szewca lub krawca: to skutki zabiegów takiego utrzymującego szkołę, mogą się dla niéj okazać, co najmniéj, wątpliwemi. Usunięcie podobnéj jednostronności w kierownictwie szkół prywatnych leży w ich własnym interesie.

Do wykonania dobrego planu szkoły potrzebne są dwa warunki: odpowiedni dobór nauczycieli i środki materyalne. Dwa te warunki są ściśle z sobą połączone i wzajemnie oddziaływają na siebie. Przy większych środkach materyalnych łatwiejszy wybór nauczycieli: jak również szkoła posiadająca dobrych nauczycieli zapewnia sobie większe środki materyalne. Jacy są nauczyciele, taka szkoła. Od umiejętnéj, sumiennéj i taktownéj ich działalności zależy jéj pomyślność.

W szkole dobrze urządzonéj nauczyciele muszą być samodzielnemi współpracownikami, nie zaś czasowemi najemnikami. Wszystkie sprawy szkolne a więc i rozporządzenie funduszem szkolnym kolegialnie przez nich powinny być załatwiane na podobieństwo rad pedagogicznych szkół rządowych. Za pomyślny bieg spraw szkolnych wszyscy solidarnie przyjmują na siebie odpowiedzialność przed społeczeństwem, a jeden z nich, przewodniczący, który wspólne usiłowania ma połączyć w harmonijną całość, przyjmuje prócz tego odpowiedzialność przed władzą szkolną.

Przez podniesienie w ten sposób stanowiska nauczycieli szkół prywatnych, byt każdéj szkoły byłby więcéj ustalony niż dotychczas, bo przy wspólnéj solidarności zmiana jednego z nauczycieli a nawet przewodniczącego nie spowodowałaby żadnego przewrotu w szkole; byt materyalny nauczycieli byłby polepszonym, bo rozporządzając sami funduszami szkoły, mogliby na ten cel w części je użyć; na koniec ogół widząc, iż środki, jakie dostarcza, użyte są na jego dobro, nie mógłby odmówić swego poparcia tak użytecznéj sprawie.

K. D.

NORDERNEY NA MORZU PÓŁNOCNEM.

(dokończenie).

Zakład kąpielowy należy do rządu i administracya miejscowa, szczególnie w latach ostatnich, nie szczędzi kosztów na upiększenie wyspy i wygody przybywających gości. Główny ruch koncentruje się tu w „Conversations Haus“ i „Strandt-Etablisement“ zakładach rządowych, w których się mieszczą restauracye, sale do zabaw i rozrywek, czytelnie, pokoje do śpiewu i muzyki. C. Hans położony na t. z. Markt-platz otoczony do koła trawnikami, krzewami i klombami, pełnemi kwiecia, ze S. E-'u, zaś położonego nad wybrzeżem, a szczególnie z oszklonéj jego galeryi, przedstawia się rozległy i wspaniały widok na faliste, niezmierzone morze. Od C.-Haus, ku południowo wschodniéj stronie od stałego lądu, prowadzą różne drogi do szańców, które w r. 1811 usypane zostały przez Francuzów, a dziś zamienione w cieniste olszowe parki, służą za miejsce do przyjemnych spacerów i schronienie, szczególnie w czasie upałów i panujących tu dosyć często silnych północnych wiatrów.

Trotuary ulic i wszystkie przejścia są wyłożone cegłą, inaczéj bowiem chodzenie po tutejszym piaszczystym gruncie byłoby zbyt uciążliwem i niejednemu przyszedłby na myśl nasz Ciechocinek.

W miejscowéj czytelni, oprócz znacznéj ilości gazet i pism niemieckich, znajdują się także pisma francuzkie, angielskie i inne, z ruskich „Gołos“, z naszych „Gazeta Polska“. Orkiestra kąpielowa, składająca się z 36 osób, grywa 3 razy dziennie, a popołudniowe jéj koncerty mogą zadowolnić najwybredniejsze ucho.

Przed wieczorem na wybrzeżu panuje największe ożywienie, każdy śpieszy użyć przechadzki i napatrzyć się dowoli wieczornéj walce pieniących się bałwanów, niektórzy zbierają różne zwierzątka morskie, jakich morze po każdym odpływie pełno pozostawia na brzegu, szczególnie tak zwane Gwiazdy morskie, koloru pomarańczowego.

Wieczorami często się zdarza sposobność obserwować zarówno wspaniałe jak i zagadkowe jeszcze zjawisko, t. z. fosforescencyi czyli palenia się morza.— W chwili kiedy płynąca od morza fala wody zbliża się ku brzegowi i spotykając się z odpływową, t. j. powracającą od lądu falą, podrzucona w górę rozłamuje się i rozpryskuje w pianę, występują białawe jasno świecące smugi, podobne do bladego światła elektrycznego, które coraz z pianą wnet znikają. Świecenie to najlepiéj sie uwydatnia w ciemności, a widok wtedy istotnie zdumiewający. Zjawisko to podobno powstaje w sku-

---

pomimo że jak przystało na człowieka, który pracą miał się wszystkiego dorabiać obdarzony byłem z natury silnym organizmem. Ciężko bo, bardzo ciężko pracowałem za młodu, drogi panie, opuszczałem szpital tylko po to, aby się udać na kursa, których byłem najpilniejszym jeżeli nie najzdolniejszym słuchaczem, wszystkie zaś wolne godziny, które inni uważali za chwilę wypoczynku i rozrywki, obracałem na skompletowanie i uporządkowanie zdobytéj w ciągu dnia wiedzy. Wierzyłem święcie, że lada dzień wyczytam w gazetach chlubną o sobie wzmiankę,—że imię moje będzie w ustach wszystkich, że z czasem zajmę katedrę uniwersytecką i jak to bywa w dwudziestym czwartym roku życia, marząc o przyszłości i sławie, nie czułem znużenia po bezsennych nocach.

Znakomity nasz chirurg, szlachetny mój protektor i przyjaciel doktór G.... naprózno powstrzymywał mnie w tej sławomanii że tak powiem.

— Mój drogi—mawiał on często—strzeż się téj pogoni za sławą, to pragnienie rozgłosu rzadko kiedy bywa zaspokojone i wierzaj memu doświadczeniu, że wiedzie ono często na błędne drogi, a błędy lekarza bywają niekiedy zbrodniami. Więc ostróżnie, więc oględnie, a nadewszystko więcéj gorliwości w przyniesieniu ulgi, niż w zdobyciu nowych doświadczeń w sztuce.

Z uszanowaniem słuchałem tych uwag ojcowskich człowieka z sercem, chociaż w gruncie uważałem je za przesadzone i co prawda, zamiast zniechęcać, pobudzały mnie one jeszcze. Jedna chwila, jedno szczęśliwe zdarzenie, mogło zadać kłam tym dowodzeniom.

— A co byś na to powiedział, stary nudziarzu — mówiłem nieraz wysłuchawszy jego uwag — gdybyś mnie ujrzał szczęśliwie przekraczającego granice, po za które ostróżność nigdy ci przejść nie dozwoliła?

Naturalnie, epitet „stary nudziarzu“ nie wychodził po za sferę monologu—i za nic w świecie nie nazwałbym tak przed nikim człowieka, dla którego mam cześć prawdziwą—i którego uważałem za wyrocznią fakultetu.

W tym to czasie zajęty raz byłem w szpitalu, gdy szwajcar miejscowy wręczył mi list mówiąc, że mu go jakaś pani oddała prosząc o natychmiastowe doręczenie, gdyż pragnie koniecznie widzieć się zaraz ze mną. Właśnie w chwili gdy byłem cały oddany badaniu drgań muskułów, które mi żywy egzemplarz dostarczał na stole operatorskim, wszedł niefortunny oddawca listu.

Jak już mówiłem, że doznawałem niekiedy pewnego rodzaju znużenia umysłowego, co było wynikiem umysłowéj pracy, ale nie przyznałbym się do tego przed nikim, zwłaszcza przed doktorem G. Miałem w tym swoją dumę tak jak inni są dumni, że bez zgięcia ręki dźwigają centnary. Było to śmieszne, ale ostatecznie pyszniłem się, że dwadzieścia cztery godzin pracować mogę umysłowo, nie przerywając sobie jak tylko w chwili, gdy dla zaspokojenia głodu spożywałem na prędce kawałek chleba.

Te orgie pracy umysłowéj, tak mnie rozstroiły, że byłem często jak w gorączce; wszystko co mi przerywało studya, lub nie było z niemi w bezpośrednim stosunku, drażniło mnie niesłychanie, więc gdy szwajcar miejscowy doręczył mi list i zawiadomił, że jakaś pani pragnie się ze mną widzieć, uniosłem się gniewem i niecierpliwie zawołałem:

— Pójdź sobie do djabła razem z twoją panią!

Równocześnie jednak rozłamałem pieczątkę listu i poznałem pismo swojej ciotki, która polecała mi przybyłą, jako jednę ze swoich znajomych. Przeczytawszy list ciotki, po któréj mogłem się spodziewać spadku a która, wiedziałem, że nie zniosłaby lekceważenia swego wstawiennictwa, zapanowałem nad sobą i rzekłem prawie spokojnie.

(d. c. n.)

tek świecenia gnijącego drzewa, gnijących ryb, lub też wywołują go procesy życiowe wielu roślin i zwierząt jak robaczki świętojańskie.

Dalsze spacery robią się tu konno lub powozami, a celem ich bywa najczęściéj zwiedzenie latarni morskiéj, położonéj na drugim końcu wyspy. Latarnia ta wyniesioną jest na 65 metrów, nad poziom morza. Sam aparat oświetlający kosztuje 67,000 marek, i rzuca światło na 20 mil morskich. Pozostaje ono wskutek obrotu soczewek systemu francuzkiego Fresnela wokoło płomienia, wydobywającego się z 5 współśrodkowo ułożonych knotów. Obrót soczewek około płomienia wynosi 10 sekund i w przeciągu minuty daje 6 błysnień. Po tych obrotach, żeglarze będący na pełnem morzu, oceniają w jakim punkcie znajduje się okręt. Światło pali się co dzień od zachodu do wschodu słońca. Z wierzchołka wieży dojrzéć można z jednéj strony stały ląd i wyspę Baltrum, z drugiéj bezgraniczne, niezgłębione morze, a w końcu od strony północnéj białą wydmę (Wejso Düne), czyli jak się tu niemcy wyrażają. Norderneyską Montblanc, która przy oświetleniu przypomina śnieżne szczyty gór Szwajcaryi, lub piaski Sahary, żadnego na niéj śladu roślinności, wszystko tam białe, piaszczyste, w całem znaczeniu tego wyrazu.

Przy sprzyjającéj pogodzie i pomyślnym wietrze robią się często małe przejażdżki na otwarte morze statkami żaglowemi, śmieli i więcéj chciwi wrażeń puszczają się nawet do sąsiedzkich wysepek Baltrum i Juist. Od czasu do czasu nadarza się sposobność do dalszych wycieczek parowcami na Helgoland i Borkum. Na téj ostatniéj wyspie jest także zakład kąpielowy, dość licznie odwiedzany (rocznie około 3,000 osób), kąpiele dobre, a pobyt podobno tańszy jak w Norderney.

Myśliwi mają tu sposobność zapolować na psy morskie lub mewy, które ustawicznie przelatują nad morzem, chwytając zwinnie rybki.

Tak więc przy dobréj woli, czas tu można przepędzać równie pożytecznie jak i przyjemnie.

Krajowcy są potomkami dawnych Fryzów, po których odziedziczyli silny niezłomny charakter, a przytem wysoką uczciwość. Język ich jest mięszaniną fryzyjskiego, holenderskiego i niemieckiego i chociaż obecnie utrwala się niemiecki, to jednak dotąd i sami niemcy z trudnością z nimi rozmówić się mogą. Dawniéj biedni, dziś coraz zamożniejsi. Powodzenie zakładu wpływa dodatnio na ich dobrobyt; wielu utrzymuje się głównie z połowu ryb. a niektórzy, jako zdolni marynarze służą za majtków na cudzoziemskich okrętach.

Na całéj wyspie nikt nie zamyka swego mieszkania, pozostawiając wszystko otwartem i nie było wypadku jakiegokolwiek przeniewierzenia się; nawet okna wystaw sklepowych pozostają na całą noc nie zamknięte. Gdyby to u nas coś podobnego istnieć mogło.

Na miejscu jest poczta i stacya telegraficzna, które przyjezdnych gości obsługują z taką we wszystkiem punktualnością i wygodą, o jakiéj nie widząc tego własnemi oczami, trudno mieć nawet przybliżone pojęcie.

Na zakończénie dodać wypada krótką chociaż wzmiankę o komunikacyi z Norderney'em, Kto chce użyć dłuższéj przejażdżki morzem, udaje się na Bremerhaven (Geestemünde) zkąd statkiem staje na miejscu w 6—7 godzin, lub przez Emden, płynąc tylko 4—5 god. przez zatokę Dollart powstałą w XIII wieku i mając po prawéj stronie wsie wybrzeża wschodnio-fryzyjskiego, a po lewéj brzegi holenderskiéj prowincyi Gröningen z ufortyfikowanym fortem. W obu razach unika się choroby morskiéj tylko przy zupełnie spokojnem morzu, dla tego też obawiający udają się z Emden pocztą do Norden a ztamtąd w 3/4 godziny statkiem do Norderney, lub wprost powozem lub omibusem w czasie odpływu morza przez mielizny. Ta ostatnia droga jest zbyt wrażliwą i znudną, lecz przy zachowaniu pewnych ostrożności nie przedstawia niebezpieczeństwa. Powóz przejeżdża po twardym piasku i tylko w jednym miejscu woda dosięga osi. Takiéj przeprawie powinien towarzyszyć przewodnik konno, który wrazie potrzeby doprzęga swego konia. W taki sposób przybył tu w roku zeszłym z Pesztu własnemi końmi węgierski magnat hr. Nako, lecz dotąd naśladowców nie znalazł.

W. W.

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 28 sierpnia 1882 r.

Powietrze mieliśmy w ubiegłym tygodniu pogodne a tylko w pierwszéj połowie mieliśmy nieco deszczu. Żniwa są już prawie ukończone, a spodziewać się można, jeśli suche i ciepłe powietrze się utrzyma, że stan kartofli się poprawi.

Handel zbożowy pozostał pod wpływem wielkich dowozów świeżego zboża, które niestety co do gatunku nie odpowiadało żądaniom, towar po części był wilgotny a przytem i porost się trafiał, młynarze i handlarze byli dla tego mało do kupna skłonni. Nadomiar tego zaofiarowanie się zwiększało a ceny uległy obniżce. Natomiast w Ameryce ceny dość dobrze się utrzymywały, a nawet nieco się wzmocniły, tam bowiem fermerzy w nadziei, że później ceny będą lepsze, na razie wstrzymują się ze sprzedażą.

W Anglii dowozy były mniejsze jak w tygodniu poprzednim, ceny pszenicy i mąki dla tego dość dobrze się utrzymywały. W Belgii i Holandyi ceny mało się zmieniły, obroty przeciéż były ciężkie.

Nad Renem i w Połud. Niemczech popyt na pokrycie potrzeb konsumcyjnych był dość wielki. W Austryi i Węgrzech eksport był miejszy a sprzedający obniżali swe żądania. W Westfalii, Hanowerze, w prowincyi i Król. Saskiem interes był bardzo spokojny. Godnem uwagi jest to, że Hanower, Saksonia występowały z większemi ofertami żyta i pszenicy w Berlinie, gdzie ceny wprawdzie były chwiejne, lecz stosunkowo mało się zmieniły.

Na naszym placu dowozy były wielkie; dowieziony towar był po większéj części wilgotny a sprzedaż tego była trudna. Tylko suche wyborowe gatunki łatwiéj znajdują zbyt. Ceny w stosunku do notowań zeszłotygodniowych prawie się nie zmieniły.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów		marek		za pud rs. i kop.	
Pszenicy transit	115	133	145	195	1,15—	1,55
dto. kr. pstr.						
dto. dto.	120	125	150	165	1,20—	1,31
dto. jasnéj	128	131	180	185	1,45—	1,47
dto. dto.	120	126	170	185	1,35—	1,47
Żyta transit.	128	133	190	200	1,51—	1,59
dto. krajowego	115	128	110	120	0,87—	1,95
dto. dto.	115	132	120	130	1,05—	1,05
Jęczmienia rosyj.			100	110	0,80—	1,88
dto. krajowego			120	135	0,96—	1,07
Owsa rosyjskiego			115	128	0,91—	1,02
dto. krajowego			120	130	0,95—	1,05
Grochu na paszę			120	128	0,96—	1,02
dto. wrzącego			120	150	1,11—	1,19
dto. Victoria			160	190	1,28—	1,52
Rzepaku gr.ziar.			245	255	1,96—	1,04
Rzepiku			245	250	1,96—	2,99
Rydz (lnica)			200	210	1,59—	1,67
Łubinu żółtego			100	115	0,80—	1,92
dto niebiesk.			100	115	0,80—	1,92
Wyka czarna			115	152	0,88—	0,00
Tatarka			100	110	0,80—	0,87

W Hamburgu ceny na okowitę początkowo chwiejne.

Płacono za okowitę kartoflaną: *loco* bez beczki 37, w beczkach tel quel 39 3/4, w beczk. kontrak loco: 43 1/2.

na sierpień-wrześ. mr. 43 (k. 1,30), na wrzesień-paźdz. mar. 43 (k. 1,30), na październik-listop. mar. 43 (k. 1,30), na listop.-grudz. mar 43 (kop. 1, 29), na kwieć.-maj mar. 43 (kop. 1. 29).

Dzisiejsze kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty marek 203.30, PSZENICA sierpień. mar. 186.00, wrzesień-październik 184.50, New-York 113.50, ŻYTO loco 140.00, sierpień 145.00, wrzesień.-październik marek 141.25, kwiecień-maj 140.50. OLEJ rzepakowy wrzesień-październik marek 59.00, październ.-listopad 58.70. OKOWITA loco 51.60, sierpień 51.70, wrzesień-październik 51.70.

Polecają się następujące firmy:

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.

LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.

POKOST skoroschnący. 230—26

TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.

PĘDZLE srebra i złota malarskie.

MĄSY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. 48.

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze. Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Swiątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7 1/2 kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i spiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach faryczych. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

Objąwszy lokal po Kaufmanie wprost Aptek W-go Donajskiego urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 M. MARGULIES.

DO SKŁADU

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; z czem się poleca Szanownéj Publiczności 318 po cenach stałych. 26

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w palta jesienne i zimowe najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Sledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

OGŁOSZENIA.

Rewers na rs. 28.

Wystawiony przez Adama Grabowskiego z podpisem Andrzeja i Marjanny Wiśniewskich, niema już dziś żadnéj wartości, a zatem ostrzega się o nie nabywanie takowego. 341—1—1

Jeżeli pogoda posłuży

STATEK PŁOCK

kursujący pomiędzy Płockiem a Włocławkiem, w niedziele i święta wychodzić będzie o godzinie 2 1/2 z Włocławka do Płocka.

Wszelkie ubezpieczenia krajowe i ogniowe, jak również interesa dotyczące Głównéj Dyrekyi Towarzystwa ubezpieczeń „ROSSYA“ podczas chwilowego pobytu mego w Płocku załatwiam w mieszkaniu przy ulicy Kolegialnéj pod № 13.

340—2—1 Architekt

EUGENIUSZ ORACZEWSKI.

Polowanie na gruntach włościańskich wsi **Ośnica, Bielino i Wirginia**, wydzierżawiliśmy na lat trzy. Ostrzega się więc pp. myśliwych, że za każde nieprawne polowanie na wspomnionych gruntach, bez względu na osobistość, winni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności, wedle istniejących przepisów. *F. Ż. A. K.*

332 1—1

Uprasza się panów myśliwych, aby bez pozwolenia od kogo zależy, niepolowali w terrytorjum folwarków: **Pepłowo, Wylazłowo, Świeńcieniec i Barcikowo** w okolicach **Bodzanowa** położonych; mogą się bowiem narazić na niéprzyjemność. 6—1

W dobrach GOŚLICE

są na sprzedaż **Tryki do rozpłodu**, wełna z owiec tych dóbr na jarmarku w Warszawie w r. b. sprzedana została po talarów 95 za centnar do Poznania. Także jest na sprzedaż pszenica do siewu pięknego gatunku. 337—3—1

Jest do sprzedania

150 SKOPÓW

zdatnych na rzeź w Śniedzanowie

332 przez Sierpc. 3—2

Poszukuje się

NAUCZYCIELKI

na wieś do dwojga małych dzieci. Wiadomość u właściciela Hotelu Warszawskiego. 316 3-2

Ostrzegam niniejszem, że rewers przezemnie wystawiony w lipcu lub sierpniu miesiącu 1879 r., na summę rs. 1500 na rzecz Franciszka Pomianowskiego ze wsi Płomia Szlachecka p-tu Płockiego, a poręczony przez Andrzeja Pomianowskiego ze wsi Pomianowo-dziary p-tu Płockiego, jako w zupełności przezemnie zaspokojony za pośrednictwem tegóż Andrzeja Pomianowskiego, który nawet przyjął na siebie obowiązek wycofania i doręczenia mi onego, nie ma obecnie żadnego znaczenia i cedowanym na osobę trzecią w żadnym razie być nie może pod skutkami prawa. 325—3—3

Władysław Gościcki.

LOKAL

na parterze z czterech pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarni, piwnicy—jest do wynajęcia w każdym czasie w domu Kretkowskiego, róg Tumskiéj i Więziennéj w Płocku. Stróż wskaże. 329-3-2

OSTRZEŻENIE.

W nocy z dnia 8 na 9 b.m. skradziono z mego mieszkania w Płońsku Rs. 5.800 w gotówce, oraz następujące przedmioty: Kosztowności za rubli 800.

Rewers z podpisem P. Zelmana Lewy na rs. 300.—Dwa weksle z podpisami Danzigera i Rotenberga na rsr. 400. — Dwa weksle z podpisem Joska Kahana na rs. 500. —Weksel z podpisem Szmula Kryger na rs. 300.—Weksel z podpisem Mendla Danzigera na rs. 220, i weksel z podpisem Szai Duleny na rs. 63.

W tych wszystkich wekslach nie wypisano mego nazwiska i zostawiono miejsce do zapełnienia.

Upraszam Szanowną Publiczność nie nabywać powyższych weksli, gdyby ktokolwiek korzystając z niewypisanego mego nazwiska, zamieścił swoje nazwisko zamiast mego.

205-6-5 Izrael Lipa Aszkiel.

PENSYĄ ŻEŃSKĄ
VI KLASSOWĄ
ISTNIEJĄCĄ OD LAT 9
przy ulicy Kollegjalnéj,
zostającą pod moim kierunkiem, przejmuje obecnie, za pozwoleniem władzy wyższéj,

Panna Aniela Arnold.

Skład osób uczących i dozorujących pozostaje tenże sam, jako też i wykład nauk nie ulegnie żadnéj zmianie.

Zapis uczennic i egzamina wstępne odbywają się już od 15-go sierpnia, lekcye zaś zaczną się 1 września.

O czem zawiadamiam osoby interesowane.

CECYLIA GOŚCICKA
331-1-1 **z Lindów.**

FABRYKA WYROBÓW TABACZNYCH
TOWARZYSTWA „UNION"
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 27.

Znana od lat wielu Fabryka wyrobów tabacznych Tow. „Union", przeszła obecnie pod nowy zarząd, którego usilnem zadaniem jest zadosyć czynić żądaniom i gustom amatorów tytuniu,—stopniowo zatem wypuszczać będzie fabryka szereg nowych gatunków swych wyrobów, a w szczególności cygar i papierosów, ustanawiając na takowe o ile możności umiarkowane ceny,—obok wymaganych przymiotów i wypróbowanéj przez ogół doboci tych wyrobów.

Jak na początek, po składach i dystrybucyach, a głównie u p. **J. Rozenblum** (obok Resursy Kupieckiéj) i Filiach jego,—p. **K. Tomaszewskiego i S-ka** (ul. Marszałkowska, róg Siennéj)—pp. **Kalinowskiego i Przepiórkowskiego** hotel Europejski),—p. **M. M. Rosenstrauch** (Grzybów) i innych. oraz w **Płocku** u pp. **J. Rosenblum i R. Grubman** sprzedawane będą oprócz dawniéj wyrabianych gatunków, nowe gatunki cygar odznaczające się pięknym zapachem, suhością i przystępną ceną, a mianowicie:

CYGARA:

LA ESQUISITA . . .	sto sztuk rs. 12	CASSILDA	sto sztuk rs. 5
DON DIEGO DE NOCHE . .	„ „ 10	SENORITAS i RA PERLA . .	„ „ 5
SIN IGUALES i LA HOJA DE ORO .	„ „ 8	LEDA	„ „ 3

PAPIEROSY NOWE:

DODRE	tysiąc sztuk rs. 10	STRZELECKIE	tysiąc sztuk rs. 6
a nadto znacznie co do dobroci i smaku ulepszone:		SAHARA	„ „ „ 6

N. 28 PETIT CANON ROULE (Puszki) tysiąc sztuk rs. 10.

wreszcie:

NON PLUS ULTRA № 11 i ERZERUM . . .	tysiąc sztuk rs. 20	BON APETIT i OBSTALUNKOWE R.	tysiąc sztuk rs. 12
DESSERT	„ „ „ 17	LA ROSE, KIOSK, DUBEK oraz UCINANE (bez mundsztuków)	„ „ „ 16

W końcu poleca także fabryka **prawdziwe swe Tureckie tytonie** w cenie do rs. 8 za funt, **niemniéj Tabakę** wypróbowanéj dobroci. 336—2—1

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
FELICYI

mieści się obecnie w domu W. Słupskiego przy ulicy Grodzkiéj.

Zawiadamiam W-ne Panie iż zakład mój zaopatrzonym został w bwyór najświeższych modeli. Roboty wykonywają się w jaknajkrótszym czasie po cenach przystępnych. 326—3—3

Szkoła IV-ro klasowa Realna z klasą wstępną i Pensyonatem w Płocku.

pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj w domu W-go dra Smolińskiego, wprost banku, zawiadamia Sz. Rodziców i Opiekunów: że od wakacy otworzona będzie klasa czwarta, i że do wykładu wejdzie język francuzki w godzinach planowych, a łacina za planem, bezpłatnie i że zapis uczni do pomienionéj szkoły, rozpocząt się 15 Sierpnia szkolny 1-go Września (n. st.) roku bierz.

SRZEŁOŻONY SZKOŁY
266—15—17 **A. UBYSZ.**

MŁODZIENIEC

poszukuje miejsca na praktykanta gospodarczego. O łaskawe oferty uprasza się pod adr. A. S. 77 poste-restante, Poznań. 327 3—3

ZAKŁAD INTROLIGATORSKO - GALANTERYJNY.
Karoliny Dąbrowskiéj.

Jak dotąd tak ciągle istnieje, przypomina się i poleca pamięci i względom Szanownéj Publiczności.

Potrzebny jest chłopiec do nauki tegoż fachu. W tymże zakładzie jest siodełko damskie do nabycia.

K. Dąbrowska i F. J.

Skóry Zajęcze

mniejsze i większe partye zakupuje Warszawska parowa fabryka filców i kapeluszy filcowych. Ulica Chłodna № 53.
335 4—2

ZAWIADOMIENIE.

Z powodu nadspodziewanie szybko zwiększających się zapotrzebowań naszych wyrobów—od pewnego czasu nie mogliśmy dla braku miejsca zadosyć uczynić wszystkim żądaniom Szanownéj Publiczności, licznie napływającym z kraju i Cesarstwa. Dziękując gorąco za ten dowód uznania niniejszem mamy honor donieść, iż

Warszawskie Laboratorjum Chemiczne

objąwszy w posiadanie świeżo urządzony lokal fabryczny (ś-to Jerska № 12), zaopatrzony we wszystkie praktyczne ulepszenia, zdobyte świeżo we wzorowych francuzkich fabrykach i

powiększywszy produkcję w trójnasób

jest już w możności zadowolnić wszelkie zapotrzebowania naszych artykułów

Laboratorjum, Kantor i Ekspedycja hurtowa
Swiętojerska Nr 12 bez litery

dokąd uprasza się adresować wszelką korrespondencję

GŁÓWNY SKŁAD róg Senatorskiéj i Miodowéj Nr 1

jak dotąd tak nadal zaopatrzony we własne perfumy i kosmetyki jak i najmodniejsze, nigdzie jeszcze w Warszawie nie znajdujące się w handlu zagraniczne wyroby, które otrzymuje stale, zaraz po ich ukazaniu się na świat.

338—1—1 **HIPPOLIT MAJEWSKI.**

FABRYKA TEKTURY SMOŁOWCOWEJ OGNIOTRWAŁEJ I ASFALTU
pod firmą **F. PIETSCHMANN**
W WARSZAWIE.
Kantor: Tłomackie Nr. 3. 297-6-5

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością krycie dachów tekturą i holcecmentem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Sierpień, 1882.	19	750.3	+ 19.5	86	półn.-zach.	1.5	7	0.3	deszcz.
	20	748.3	+ 20.8	85	półn.-zach.	1.5	3	—	—
	21	747.0	+ 22.2	79	półn.-zach.	1.0	5	—	—
	22	741.0	+ 22.7	93	połud.-zach.	1.5	7	3.1	deszcz.
	23	744.0	+ 19.8	89	połud.-zach.	2.0	9	1,4	deszcz.
	24	748.8	+ 18.1	97	połud.-zach.	2.0	9	6.2	deszcz.
	25	750.4	+ 16.2	100	połud.-zach.	1.5	8	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 24 Sierpnia (5 Września) 1882 roku, WTOREK. № 70.

Kalendarzyk.
Wtorek. Justyniana B.
Środa. Zacharyusza Pr.
Czwartek. Reginy P.
Stan wody na Wiśle stóp 8 cali 2.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 5 min. 18
Zachód słońca o godz. 6 min. 38
Ostat. kwad. (Nów dnia 12 Września o g. 2 m. 23 w).
Wschód księżyca o god. 11 m. 3 w.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:		*Z przesyłką pocztową:*	
Kwartalnie	1 k. 25.	Rocznie	Rsr. 6 k. 60.
Miesięcznie	— « 42.	Półrocznie	» 3 » 30.
Odnoszenie miesięcz.	— « 5.	Kwartalnie	» 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Władza edukacyjna gimnazyum żeńskiego płockiego podaje niniejszem do wiadomości rodziców, iż uczennice winny przybywać do gimnazyum o godzinie 9½ rano. Wcześniejsze przybywanie uczennic, naraża je na bezpotrzebne zbyt długie wyczekiwanie godziny rozpoczęcia nauk t. j. 9 rano.

P. Vice-gubernator płocki, kamerjunkier Najwyższego Dworu *Kolenko*, powrócił w dniu wczorajszym z zagranicy do Płocka.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Przybór wody** w Wiśle w samą porę ustał, gdyż plaga wylewu już w oczy zaglądała nadbrzeżnym mieszkańcom. Opadanie poziomu rzeki następuje nader wolno, spodziewać się więc można, że dobre warunki dla żeglugi przetrwają aż do jéj końca w tym roku, co wpłynie korzystnie w okolicach nadwiślańskich na ceny i handel zbożowy.

— **W sądzie** okręgowym płockim w piątek i sobotę przeszłą sądzoną była nader ciekawa sprawa wytoczona przez p. Luttra z Rościszewa handlującym A. i L. z Bieżunia o fałszowanie weksli z podpisem powoda. Sąd uznał weksle na sumę rs. 10,700 jako fałszywe i obwinionych skazał za puszczanie takowych w obieg z wiadomością że są fałszywe pierwszego na 3, drugiego 3½ lat rot aresztanckich. Świadków stawało w téj sprawie 43 i ekspertów 4.

— **Odczyt** p. Aleksandry Ośniałowskiéj „O pracy“ o którym dawniéj już donosiliśmy, odbędzie się jutro w teatrze miejscowym. Połowa dochodu z takowego przeznaczoną została przez prelegentkę na wpisy dla niezamożnych uczennic gimnazyum żeńskiego płockiego. Przedmiot obrany przez prelegentkę, znaną już u nas z odczytu dawniéj wygłoszonego w kwestyi kobiecéj, oraz cel szlachetny na jaki połowa dochodu została przeznaczoną, zgromadzić powinny znaczną liczbę słuchaczy do teatru.

— **Zwracamy uwagę** czytelników naszych ze wsi na artykuł w numerze dzisiejszym zamieszczony p. t. „Z Płockiego“, jako rozbierający gruntownie przedmiot nader obchodzący rolników i podający dane bardzo dla nich pożyteczne.

— **W Mławie** w przyszły wtorek, to jest dnia 12-go b. m., sądzoną będzie przez wydział karny sądu okręgowego płockiego sprawa Stanisława Z. o zabójstwo, którą okoliczności tajemnicze i nader zawiłe, uczynią nader ciekawą. Podsądnego bronić będzie adwokat przysięgły Stanisław Pyrowicz. Postaramy się w swoim czasie podać o przebiegu sprawy téj szczegółowe sprawozdanie.

— **Dowiadujemy się**, że żołnierze 22-go Niżegorodzkiego pułku piechoty przejęci, z jednéj strony, uczuciem wzgardy dla przestępstwa popełnionego przez ich towarzysza Politowa—o którem w swoim czasie donosiliśmy—a z drugiéj troszcząc się o byt nieszczęśliwych sierot pozostałych po zabitym przez Politowa Opolskim, zebrali pomiędzy sobą z własnéj inicyatywy na rzecz poszkodowanych rs. 69 kop. 41½. które rozdzielone zostały przez p. policmajstra w następujący sposób: na opłacenie kosztów pogrzebu Opolskiego rs. 4 kop. 41, ranionemu Kazimierzowi Skierkowskiemu rs. 10 pozostałe zaś rs. 55 i pół kopiejki doręczono wdowie po Opolskim. Ten szlachetny czyn żołnierzy Niżegorodzkiego pułku, jest najlepszym dowodem ich współczucia dla nieszczęśliwych i zasługuje na publiczne uznanie.

— **Sprawozdanie z teatru amatorskiego dziecinnego**: Przedstawienie amatorskie dziecinne na korzyść *taniéj kuchni* w dniu 2 sierpnia 1882 r. odbyte, przyniosło dochodu brutto rs. 201, z któréj to kwoty wydano: 1) na drzewo do urządzenia teatru rs. 15; 2) majstrom za postawienie i rozebranie sceny rs. 44 kop. 41½; 3) za pomalowanie z frontu sceny rs. 20; 4) oświetlenie teatru i iluminacya ogrodu rs. 15 kop. 37; 5) urządzenie miejsc dla publiczności, przywiezienie i odwiezienie ławek, estrady, onumerowanie miejsc, dozór, rozlepienie afiszy rs. 19 k. 46; 6) rekwizyta rs. 9; 7) materyały do kostiumów i drobiazgi rs. 13 k. 21½; 8) fryzyer rs. 2 k. 10; 9) fajerwerki i ognie bendalskie rs. 5 k. 82; 10) dorożki do rozwożenia amatorów rs. 3; 11) posyłki do Warszawy i przepisywanie, stemple przy ocenzurowaniu egzemplarzy rs. 14 k. 70; 12) muzyka rs. 10, razem rs. 172 kop. 8, co potrąciwszy od dochodu, pozostałe rs. 28 kop. 92 wniesione zostały do kasy komitetu tymczasowego.

Nadzwyczaj wielkie wydatki wynikły wskutek pobudowania li tylko na tę chwilową zabawę teatrzyku, bo chociaż na téj scenie była druga reprezentacya na korzyść ochronki, lecz żadnych części kosztów budowli na siebie nie przyjęła, a tu drzewo samo do budowy, majstrowie do urządzenia sceny i miejsc dla publiczności, iluminacya i malarz przeszło rs. 115 kosztowały, wszelkie zaś inne koszta w skutek odległości były zwiększone, i wydatki o wieleby dzisiejsze przeniosły, gdyby nie łaskawa grzeczność właściciela ogrodu, który oddał takowy do użytku bezwypłatnie, oraz uprzejme pożyczenie estrady przez p. inspektora gimnazyum żeńskiego; wreszcie życzliwe przez p. Wagnera zajęcie się urządzeniem teatru, pożyczenie kurtyny i pomoc p. Wolfsohna dana przez pożyczenie płótna do przykrycia sceny, za co tym panom serdeczne składam podziękowanie.

Rachunek szczegółowy, poparty o ile możność była dowodami, złożony jest do przejrzenia w *taniéj kuchni* dla dokładnego ujawnienia cyfr.

Płock, d. 29 sierpnia 1882 roku.

A. Wołowska.

— **Z pod Bodzanowa** piszą do nas: Kilka tygodni już minęło od chwili ostatniego sprawozdania mego o tegorocznéj kampanii żniwnéj, która już dobiegła końca; moment którym wiążę z poprzedniem to sprawozdanie, jest dniem piątym od chwili rozpoczęcia zbioru zbóż ozimych w okolicach tutejszych a zapisał się on czarnemi głoskami w pamięci stroskanych i zrozpaczonych o swoje pszenice i grochy ziemian naszych—po prostu był on tygodniem trwogi.... złym, gorszym jeszcze jak jego poprzednik zwiastunem burz, deszczów ulewnych i wiatrów niestałych. Od godziny 11 w nocy zeszłego piątku, kiedy właśnie poprzednie sprawozdanie moje kończyłem, rozpadał się deszcz rzęsisty i padał ulewnie przez noc całą i przez sobotę to jest 5 b. m. przy jesiennem zimie + 7° R-a; naturalnie, że przy takim stanie niepogody, ani o żniwie, ani o zwózce zboża mowy nawet być nie mogło. Pojmujemy kłopot tych współkolegów ziemian, którzy mieli stami mendli pszenicy na polach, groźba porośnięca czyli raczéj podkiełkowania ziarna, zawisła nad głową niejednego i sam byłme w tem położeniu, ale przypomniawszy sobie zasady fizyologii roślinnéj, zważywszy że nizki stopień ciepła stawiał tamę kiełkowaniu ziarna, byłem spokojny o tyle, o ileby przez niedzielę nie nastąpił upał i nie wywołał zaczątków wegietacyjnych—tych

ZAKŁAD Z PANIĄ X.

(dalszy ciąg).

— Proś tę panią do gabinetu, ja tam zaraz idę.

— Ale czy pan nie byłby łaskaw pierwéj....—rzekł wskazując na miednicę naszykowaną zawsze w sali.

To przypomnienie znowu mnie rozgniewało, chociaż rzeczywiście potrzebowałem ogarnąć się cokolwiek, zanim mogłem przyzwoicie pokazać się ludziom. Włosy w nieładzie, pot grubemi kroplami spływający z czoła, bielizna i ręce pokrwawione, nadawały mi pozór rozbójnika. Umyłem się więc, uporządkowałem jako tako swoją toaletę i udałem na dół.

Gdym wszedł do gabinetu, nic z razu dojrzeć nie mogłem; żaluzye były przymknięte, w pokoju panował zmrok, z którym oczy oswoić się musiały. Po chwili dopiero spostrzegłem siedzącą przy stole kobietę w żałobie, która na kolanach trzymała dziecię mające lat trzy lub cztery.

Postać téj kobiety była pełną smutnego wdzięku; ubranie żałobne nadzwyczaj proste, nie raziło przecież niczem oczu moich, przywykłych do gustownych ubrań naszych warszawianek. Doznałem pewnego rodzaju zdziwienia, ujrzawszy damę zamiast zwykłéj kobiety ze wsi, którą spodziewałem się zobaczyć.

Gdy wszedłem, nie wstała z miejsca, nie poruszyła się nawet, lecz wlepiła we mnie dwoje wielkich czarnych oczu, które jak pochodnie świeciły z pod czarnéj, krepowéj zasłony. Nie wyrzekła do mnie ani słowa; ja także stałem niemy, czując ciążące na sobie jéj spojrzenie.

Kilka już lat praktykowałem jako lekarz, widziałem nie jeden smutek, nie jedną obawę i rozpacz, lecz twarzy tak bladéj, znękanéj, bezkrwistéj, nie widziałem nigdy; była to twarz widma, piękna ale przerażająca. Usta cudnego kształtu, były jakby wycięte z marmuru,—miały też jego białość i nieruchomość; zdawało mi się, że one nawet nie poruszyły się, gdy po chwili powiedziała:

— Pan jesteś jeszcze tak młody,—czy nie przez omyłkę przysłano mnie do pana, gdyż doprawdy pan jesteś bardzo młody?....

Co prawda, nie było to zbyt uprzejmie, a w owym czasie obrażało mnie jeszcze, gdy mi czyniono zarzut zbytniéj młodości. Jeżeli pierwsze spojrzenie na tę kobietę odebrało mi pewność siebie, to po jéj słowach, czułem się zupełnie zdekoncertowany. Chcąc wrócić do równowagi, odrzekłem dość szorstko:

— Jakkolwiek wydaję się pani zbyt młodym, czas mój jednak ma swoją wartość, więc prosiłbym żebyś pani powiedziała w czem mogę być pani pomocnym?

Popatrzyła na mnie jakąś chwilę, jakby dla lepszego zbadania mnie, wreszcie rzekła z westchnieniem:

— Ha! cóż robić, może to i lepiéj! Będąc tak młodym, masz pan zapewne jeszcze matkę, a jeżeli jéj już nie masz, pamiętać pan musisz jak ona cię kochała, a pamięć ta drogą panu być musi.

Głos jéj, który zrazu wydawał mi się stłumionym, stał się teraz donośnym, patetycznym prawie; był jak organowa muzyka kościelna, poważnym, przenikającym.

— A więc posłuchaj pan—mówiła—to dziecię, które widzisz, to jedyny skarb mój na świecie. Całem życiem mojem chociażby najdłuższem, nie zdołam wyrazić mojéj dla niego miłości, gdybym je miała utracić, zdaje mi się, że umarłabym natychmiast.

Te słowa uroczyste, ta twarz estetyczna, ten głos przenikający, imponowały mi tak dalece, że nie chcąc okazać ile ulegam ich potędze, z afektowaną obojętnością odpowiedziałem:

— Przebacz pani, ale czas mój drogi, więc jeszcze raz proszę, racz pani powiedzieć w czem mianowicie ofiarować pani mogę moją pomoc?

— Czyż pan nie czytał listu, który panu oddano odemnie?

pierwotnych objawów życia przyszłéj rośliny, czyli poprostu mówiąc, aby pszenica: czy to w mendlach czy na pniu nie porosła a groch na pokosach leżący nie wysypał się marnie. Dał Bóg, że się inaczéj stało. W niedzielę w „*Przemienienie Pańskie*“ dnia 6 sierpnia, rzeczywiście nastąpiła zmiana w zjawiskach atmosferycznych. Rano pogoda wątpliwa, w południe + 15° R-a, po południu deszczyk drobny *sikaczem* w prostéj mowie ludu nazywany, przeszkodził licznym odpustom w ten dzień świąteczny w okolicznych parafiach odbywanym. Pszenica nie wyrasta, ale trzeszczy słoma. Od 5-éj po południu deszcz rzęsisty padał przez noc całą do 6 godziny zrana w poniedziałek—chwilkę przestał, lecz znowu powtórzył się jeszcze obficiéj, i tak się rzeczy miały do godziny 11 przed południem. O pierwszéj z południa parno, termometr wskazuje + 23° R-a, żniwo pszenicy w pełnym rozwoju więc ustawianie w ztygi, oraz po przekonaniu się że pozostała z przeszłego tygodnia w mendlach nie porosła i sucha, zwózka do stodoły. Dzień 8 sierpnia wtorkowy, zupełnie był podobny swemu poprzednikowi, jak dwa bliźniaki. Też same roboty około roli i przy żniwie, oraz zwożeniu pszenicy; w południe + 19° Ra. Wieczorem około godziny 5 silne błyskawice i grzmoty lecz gdzieś daleko uderzają gromy, w nocy dopiero o godzinie 10 deszcz ulewny lać zaczął jak z cebra i lał przez 6 godzin z rzędu. 9 sierpnia we środę, o godzinie 4 rano deszcz przestał padać—pogoda wątpliwa, o 10 dopiero wyjaśniło się i zrobił się dzień pogodny a nawet parny (+ 23° Ra w południe) do 3-éj z południa bez najmniejszego powiewu wiatru i dlatego też wczoraj przymokro z żęta pszenica wożoną być nie mogła do stodoły. Po południu o 4½ przy silnym grzmocie i błyskawicach, deszczyk drobny przekropił chwilkę. 10 sierpnia (czwartek) o godzinie 6 rano dalekie grzmoty słyszeć się dają, deszczyk drobny ale kroplisty i nawalny przepadał.—Pszenica się żnie na garście. Daléj (+ 20° Ra w południe) do samego wieczoru piękna pogoda, żniwo dalsze pszenicy ze związaniem téj co była na garściach. Po południu siew rzepaku, w warunkach jak można tylko sobie życzyć najprzyjaźniejszych. 11 sierpnia (piątek) od samego rana najpiękniejsza pogoda, w południe + 22 Ra, żniwo pszenicy zbliża się ku końcowi, lecz z obawy aby, niezwozić do stodół mokrzyzny, pszenica się mendluje; natychmiast całą rozporządzalną siłą roboczą zwózka grochu, który jest w stodole, kiedy kończę niniejsze tygodniowe sprawozdanie w piątek o godzinie 12 w nocy.

Teraz słówko na usprawiedliwienie niniejszych sprawozdań w ogóle. Powie może nie jeden: co nam to potem, poco stary maruda nudzi i zabiera miejsce bezpotrzebnie w piśmie tyle poczytnem jak „*Korrespondent Płocki*“. Nam się zdaje, że sąd taki byłby co najmniéj nierozważny. Redagując przeszło przez lat *dwadzieścia pięć* Warszawską „*Gazetę Rolniczą*“ miałem czas wysądować opinię publiczną, rozważyć bez uprzedzenia na szali rozsądku, wymagania obywateli ziemskich z każdego zakątku.

Otóż przeważny, a poważniejszy głos ludzi dojrzalszych w narodzie, domagał się podobnych jak moje sprawozdań, a domagał się dla tego, że prawa statyki rolniczéj, nauki u nas jeszcze w kolebce będącéj, każą notować dla pożytku przyszłych, daj Boże myślących trzeźwo pokoleń, wszelkie objawy życia roślinnego, wszelkie dodatne strony w rozwoju życia ekonomicznego. Z tych napozór drobnostek stanowiących cegły, wznieść się może poważny gmach przyszłéj, trwałéj, bo na zdrowych podstawach budującéj się przyszłości naszéj ekonomicznéj. To dosyć na usprawiedliwienie nasze sądzimy, i zapewniając niecierpliwego czytelnika, że to już przedostatnie sprawozdanie z tegorocznéj kampanii żniwnéj—że go już więcéj trudzić nie mamy zamiaru temi *drobnostkami*, zakończamy rzecz naszą nateraz słowami, wysoko cenionego przez ukształcony ogół ludzkości mędrca, Tomasza a *Kempis*:

„Dobrze jest że spotykamy czasem przeciwników i że krzywo o nas i opacznie sądzą, wtedy nawet kiedy prawe są i czyny i chęci nasze. Pobudza to nas częstokroć do pokory, a broni od próżnéj chluby“. *A. D. M.*

Z pod Pułtuska piszą do nas w uzupełnieniu powyższego sprawozdania „Człowiek strzela, Pan Bóg kulę nosi“—powiada przysłowie i powiada słusznie. Czyż mogłem się spodziewać, że VI. czyli ostatnie sprawozdanie moje z tegorocznéj kampanii żniwnéj, będę pisał bez notatek, z pamięci że datować je będę nie z pod rodzinnego, jeżeli tak powiedzieć wolno, *Bodzanowa*, ale o kilkanaście mil odległości, gdzie interesa, ta kula u nogi każdego praktycznego ziemianina, poniosły mnie w gościnne progi Mazurów z nad Narwi, ludzi serca i głowy jak i my Wyszogrodzianie, gospodarze dobrzy może i lepsi od nas, bo nie samouczki, wyznawcy rutyny, jak się to u nas zdarza niekiedy, ale postępowcy przedostatniéj daty, ostatni rycerze na pobojowisku pracy rolnéj, kończący prawie swój zawód ziemiański, owi Marymontczycy, wychowańcy krańcowéj seryi młodzieży, co trzydzieści lat blizko jak opuściła ławy instytucyi sterowanéj zaszczytnie przez tak dobrze zasłużonych krajowi i rolnictwu mężów, jak zeszli już do grobu *Michał Oczapowski i Seweryn Zdzitowiecki*.

Ale zadaleko podobno zaniosły mnie wspomnienia młodości, rozgrzane uczuciem ciepła koleżeńskiego; darujcie przeto czytelnicy ten ustęp serdeczny i przystąpmy do zwykłéj prozy życia—do roli. O ile przeszłe sprawozdanie moje skreślone zostało pod wpływem trwogi o przenice nasze, pod groźbą ulewy i porośnięcia zostające w połowie prawie na polach jeszcze w mendlach i sztygach zboże, o tyle obecne zakończam podwójnie radosną wieścią, że w dniu 12 b.m. przy najpiękniejszéj pogodzie 25° Ra zakończyliśmy żniwa szczęśliwie tak ozimych jako też jarych zbóż i wszystko zboże bez wyrośnięcia, mamy suche w stodołach lub stertach. Oto i koniec powieści, pożądane rozwiązanie tyle wątpliwéj kwestyi jak żniwa tegoroczne. Skończony dramat walki, obaw i nadziei. Skończony dodatnio. Ale przed zamknięciem niniejszego sprawozdania, niech mi wolno będzie podnieść drugą radość z zapasów walki rozegranego tak szczęśliwie w naszych okolicach dramatu żniwego. Zakończę go opisaniem faktu w kilku słowach a opiszę rzetelnie: włościanie widząc kilkaset mendli mojéj pszenicy stojących na polu, z własnéj inicyatywy, bez żadnych uprzedzeń, bez wiedzy nawet mojéj, poczciwi, tak niedawno na obywateli kraju kreowani nowi sąsiedzi moi, bez żadnych widoków materyalnych, za staropolskie z serc płynące „Bóg zapłać“ jednego dnia zwieźli ochoczo do stodół pszenicę moją. Jest to fakt nie potrzebujący komentarzy, fakt drobny znaczeniem materyalnem, ale podniosły moralnie i przekonywający dobitnie, że lud nasz wiejski choć nieuczony, ale umie przyrodzonym rozsądkiem swoim ocenić braterskie postępowanie, że dojrzewa w pojęciach społecznych.

A. D. M.

OD REDAKCYI.

W obec kończącego się kwartału uprzejmie upraszamy prenumeratorów naszych, oraz osoby łaskawie w przyjmowaniu przedpłaty pośredniczące, o składanie, lub nadsyłanie prenumeraty **W-mu Feliksowi Grzebskiemu,** *kasyerowi Dyrekcyi Szczegółowéj Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Płocku.*

Z PŁOCKIEGO.

27 sierpnia 1882 roku.

Dotąd żniwa z przeszkodami deszczowemi nie pozwalały wypełniać obowiązku korrespondenta, teraz więcéj nieco czasu, korzystam przeto z niego i piszę.

Obfite plony, któremi Bóg nas w tym roku obdarzył, mało który z gospodarzy szczęśliwie sprzątnął.

Kartofle gniją, kapusty źle się zwijają w głowy, liszki je w wielu okolicach zjadły; buraki mierny zbiór dadzą. Z Galicyi, ks. Poznańskiego, Morawii, Czech, Niemiec i z wielu obszarów różnych gubernij Cesarstwa, dochodzą poświadczenia o niesłychanych burzach, gradach, wylewach rzek i ztąd zrządzonzch szkodach rolnikom. Znaczne dowozy pszenicy z Egiptu, skutkiem wojny, zapewne nie wzbogacą targów zachodniéj Europy w tym roku. Dowozy z Ameryki, Indyj i Australii nie wystarczą na zaspokojenie potrzeb zbożowych tylu konsumentów, między którymi Anglia i Francya pierwsze zajmują miejsca. Ceny zboża przeto będą wysokie....

Wobec tego stanu rzeczy, brak u nas organizacyi w dziedzinie handlu zbożem, tém dotkliwiéj dokucza. Temu brakowi organizacyi zawdzięczać należy, że podczas gdy w Lipnoskiem np. za 1 korzec pszenicy i 1 korzec żyta kupcy płacą 16½ rub., w Płocku cena stoi na 13½. Galicya od r. 1876 urządziła u siebie dobrze rozwijające się spółki handlowo-rolnicze. Są to przez producentów zboża założone kantory sprzedaży zboża w miastach powiatowych. Spółki galicyjskie handlowo-rolnicze, odróżniają się tem od dawnych istniejących domów rolniczo-handlowych, iż nie składają żadnych zgoła kapitałów i pracują każdoroczną krescencyą wyłącznie dla siebie, oddając za każdorazową sprzedażą zboża całkowity zysk producentowi.

Na potrzebne zaliczki, czerpią z banków, z kas oszczędności i z kas zaliczkowych, w których to instytucyach każda miejscowość odpowiedni kredyt, poręczony przez ziemian, właścicieli kantoru, dostaje. Koszta założenia jak i utrzymania, wynoszą tyle, ile potrzeba na lokal i na pensye 2-ch do 3-ch urzędników, na biurowe potrzeby i na stróża, na co mały procent tantyemowy od ogólnéj summy wzięty za zboże wystarcza.

Jeżeli Galicya jak i Węgry, posługując się kolejami wzdłuż całéj Europy, do Śródziemnego, Adryatyckiego lub Baltyckiego morza, dobrze wychodzą na handlu zbożem z zagranicą, o ileż lepiéj wychodziłyby te gubernie Cesarstwa, które połączone są z morzami spławnemi rzekami i krótkiemi liniami kolei żelaznéj! Jakkolwiek bowiem austryackie koleje żelazne, starają się zniżyć taryfę przewozowa na zboże, u nas i koleje są tańsze, a jeszcze tańszy od kolei przewóz do morza.

— J owszem, lecz on nic nie wyjaśnia.

— A więc panie, dziecię to, dziecię moje, chodzić nie może.

— To się znaczy że kuleje? No to wiem, lecz daléj?

— Daléj.... ależ to pańska rzecz pytać, ja będę odpowiadała. Jakich więcéj szczegółów żądasz pan?

Zapytałem ją czy jakie symptomata poprzedziły chorobę, czy to jest choroba zadawniona? Na wszystko odpowiadała krótko, zwięźle i jasno. Gdy zacząłem egzaminować dziewczynkę, matka śledziła każdy gest mój, każde drgnięcie muskułów méj twarzy. Widać było, że chce z moich oczu wyrok mój wyczytać, ja czułem że bledną i czerwieniejąkolejno. Choroba dziewczynki była jedną z tych, o których teoretycznie wie doskonale medycyna, lecz w praktyce nader rzadko spotyka się z niemi i dla tego uważałem za łaskę Opatrzności, że właśnie mnie ją zesłała do ręki. Ten rodzaj kalectwa był wyborowym okazem téj rguppy chorób, któréj ostatniemi czasy wyłącznie się poświęcałem i gdyby mi się udało, jak ufałem, zwyciężyć tę niemoc muskułów, byłoby to tryumfem sztuki, posawiłoby mnie od razu po nad wszystkimi lekarzami spółczesnymi i okryło niespożytą sławą. Więc nic dziwnego, że byłem wzruszony, a ona w swym egoizmie czysto macierzyńskim, sądziła że to dziecię jéj tak mocno interesuje, gdy tymczasem mnie interesowała tylko choroba, a nader mało obchodziło, wyznaję ze wstydem, czy ta dziewczynka będzie uleczona, czy też na całe życie pozostanie kulawą.

— Jak pan sądzi, czy wyleczenie jest możliwe?—zapytała.

Słowa te nie wyszły z ust matki, lecz je się czytało w jéj wzroku.

— Niewątpliwie— zawołałem—zaręczam pani, że chodzić będzie tak dobrze, jak ja i pani.

Ruchem niespodzianym, któremu zapobiedz nie miałem czasu, kobieta przyklękła u nóg mych, pochwyciła mi rękę i złożyła na niéj pocałunek ustami blademi, lecz gorącemi. Twarz jéj rozjaśniła się, okryła szkarłatem, była promieniejąca. Ja, stałem jak wryty i niezgrabnie wyrwałem z jéj dłoni rękę, którą po raz pierwszy dotknęły usta kobiety pozostawiając na niéj ślad pocałunku i woń upajającą.

Kobieta podniosła się bez pośpiechu, spokojnie usiadła na krześle przy dziecku i okrywała je pocałunkami; dziewczynka zaś spoglądała kolejno to na mnie, to na matkę, wzrokiem osoby dorosłéj, badawczym i smętnym. Nigdy nie widziałem oczu podobnych, były one—..... ale na cóż przywołuję je sobie na pamięć?! Wszak przez wiele lat napróżno chciałem o nich zapomnieć, a one ciągle i ciągle w pamięci mi stały! Dniem i nocą patrzyły na mnie z wyrzutem!

Nagle, matka zbladła.

— Czy ona dużo cierpieć będzie?—zapytała.

— To zależy od pani.

— Jakto?

Wytłomaczyłem jéj użycie chloroformu, który wówczas dla wielu jeszcze profanów, zupełnie świeżym był wynalazkiem.

— Ale czy niéma w tem niebezpieczeństwa?

— Najmniejszego, gdyż zachowujemy wszelkie środki ostrożności, a to jest tylko sposób znieczulenia chorego. Pani wiesz jak trudno jest dziecku nie poruszyć się pod skalpelem operatora, a często najlżejsze drgnięcie, jest przyczyną nieudania się operacyi.

— Bardzo być może — odpowiedziała—ale nie uwierzysz pan, ile to dziecię ma cierpliwości; ona zdolną jest znieść bez skargi nie wiem jakie cierpienia, byle mi tylko oszczędzić boleści. Nie raz już torturowali ją bezskutecznie, ponieważ jednak pan mówisz, że niéma niebezpieczeństwa, wolałabym oszczędzić jéj nowych cierpień. Biedny mój anioł drogi!...

— Trzeba żebyś się pani zdecydowała sama, gdyż znając konstytucyę córki, możesz pani wiedzieć lepiéj odemnie, o jéj siłach i wytrwałości.

I tak. od 1 korca berlinką z Płocka do Gdańska rs. 1 kop. 19, od 1 korca furmanem z Płocka do Kutna, a ztamtąd koleją do Gdańska rs. 1 k. 80; te koszta wynoszą tyle, jeżeli zowiózłszy zboże koleją do Gdańska lub berlinką, przeniosę je do śpichrza w Gdańsku i jeden miesiąc tamże trzymam. Samo dowiezienie berlinką do Gdańska, z przeróbką na ładzie, kosztuje od korca kop. 72, zaś koleją do Gdańska, czyli franco dworzec Gdańsk rs. 1 k. 31½, t. j. z dowiezieniem do Kutna, ładowaniem i ekspedycyą tamże, przeładowaniem na granicy, ekspedycyą, zużyciem worka i kosztem zwrotu tegoż, z korespondencyą i t. d.

Zboże deklarowane przy przesłaniu jako do dalszego, po za Niemcy przeznaczone, transportu „transito“, nie płaci cła na granicy. Rzeczone cło wynosi od 2461 funt. warsz. (1000 kilgr.), t. j. od 10 do 12 korcy, przy rzepaku marek 3 (około rs. 1½), przy jęczmieniu m. 5 czyli rs. 2½, przy pszenicy, życie, grochu etc. m. 10 t. j. rs. 5 Cena przewozu jednego korca z Gdańska do Anglii, Francyi i Holandyi 55 do 65 kop.

Ważną dla producentów rzeczą jest zapoznać się z wagą holenderską przez kupców w Gdańsku, w Prusach i u nas w kraju używaną, oraz z wymaganą wagą gatunkową zboża w niemieckich nadbałtyckich miastach. I tak: przyjmują na giełdzie zbożowéj: jęczmień od 107 do 116/17 funt holender. za hectolitr czyli 25 gar. t. j. 166, 180, 181½ funt.war.; za korzec war.; żyto od 119 do 130 funt. holender. za hect. t. j. 185 do 203 ft. warsz. za 1 kor.; pszenica od 116 do 139 funt. holenderskich za hect. t. j. 180 do 216 funt. warsz. za 1 korzec warsz. Jednostka miary przy wadze 1 hectolitr czyli 25 garncy. Jednostka miary przy sprzedaży 1000 kilogr. t. j. 2461 funtów warsz. Jeden funt holenderski odpowiada 1²¹⁴/₁₀₀₀ funtom warszawskim.

Kupcy nasi żądają w korcu jęczmienia, wagi 215 funt. wars., w korcu żyta 230 funt warsz., w korcu pszenicy 240 funt. warsz., biorą przeto przewyżkę w wadze: w jęczmieniu 35 do 49 funt. warsz. w życie 27 do 45 ft. w. w pszenicy 24 do 60 ft. w., a ponieważ jeden funt jęczmienia obecnie płacą za granicą po k. 3, funt żyta k. 2½, i 1 funt pszenicy k. 6, na korcu przeto zyskują w nadmiarze: przy jęczmieniu rs. 1 do rs. 1 kop. 40, przy życie k. 67 do rs. 1 kop. 12, przy pszenicy rs. 1 k. 44 do rs. 4 k. kop. 60. Koszt transportu do morza, płaci przeto bezwiednie producent. Zysk na walucie zagranicznéj jest 60% przeszło; część tego zysku pozostaje u kupca, i 12 do 15%, które nasz kupiec sobie liczy wrazie udzielonéj producentowi zaliczki na mające się dostawić zboże.

Nieuwzględnione przez producentów jest jeszcze i ta nader ważna okoliczność, że nasi kupcy żądają zawsze po 240, 230, 215 funt. warsz, w korcu pszenicy, żyta lub jęczmienia, a płacą zniżające się ceny w miarę jak waga holenderska lżejszy gatunek zboża wykazuje. A więc producent musi zawsze dawać najwyższéj wagi zboże, nagradzając ilością jakość tegoż, lecz nie dostaje za to odpowiedniéj i unormowanéj za granicą ceny. Cała przeto manipulacya w kantorach kupców naszych z wagą holenderską, jest dla producenta niezrozumiałą komedyą, przy któréj, gdy kupiec jeszcze się skarżyć i utyskiwać zacznie, że rok rocznie na zbożu traci, nasz ziemianin, tak się często rozczuli, że gotów z nizkiéj podanéj mu ceny za jego zboże, zawsze jeszcze coś opuścić, ażeby kupiec nie narzekał, że na swoim kliencie traci. Noblesse oblige! Oby tak było względem dobra publicznego i obowiązków obywatelskich!

P. B.

Artykuł nadesłany. W dwóch korrespondencyach p. E. M. z Sierpskiego, pomieszczonych w lipcu w „Korrespondencie Płockim“ widzę tendencyjne czepianie się mojéj osoby i fakta wyborów dopełnionych, najfałszywiéj przedstawione; a między innemi, że sędzią zostałem wybrany przez zbieg jedynie sprzyjających okoliczności i dla braku inteligentnych kandydatów. Ubliżałbym sobie i nie miał bym satysfakcyi wchodzić w polemikę pod tym względem z p. E. M., dla objaśnienia zatem jedynie czytelników przedstawię fakt, mówiący za siebie samego, a mianowicie, że nie przez zbieg okoliczności wybranym zostałem, dowiedzie to, że na trzecie trzechlecie wybrano mnie prawie jednogłośnie, gdyż z 1200 głosów miałem 1168, że do kandydatury stawała i intelligencya, albowiem p. B. S. miał na sędziego głosów 30 a i p. E. M był kandydatem, czego dowodzi list jego, własnoręczny do mnie pisany, w którym mi doradza usunięcie się moje dla niego z urzędu sędziego. Zdaje się że przedstawiony przezemnie fakt dostatecznie wytłomaczy nasze stanowisko.

M. Fileborn.

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 2 września 1882 r.

Powietrze w ciągu tygodnia było pochmurne, dopiero przy końcu się wypogodziło.

W handlu zbożowym bardzo słabe panowało usposobienie to dla tego, że dowozy świeżego zboża były wielkie i towar w większéj części był wilgotny. W Nowym Jorku ceny dalszéj uległy obniżce. Na targach angielskich słabe panuje usposobienie. We Francyi z powodu niepogody cokolwiek lepsza nastała tendencya a produceńci obstawali przy dotychczasowych cenach. Na giełdzie paryzkiéj nawet ceny mąki i pszenicy podniosły się o całe ³/₄ fr, W Belgii poczęli młynarze ze względu na obniżone ceny zboże zakupywać, co powstrzymało dalszą obniżkę cen. W Holandyi natomiast targi były słabe a dla tego, że dowieziony towar był wilgotny i że zaofiarowanie było natarczywe. Nad Renem i w Południowych Niemczech tylko wyborowe kupowano gatunki, podczas gdy poślednie zupełnie były zaniedbane. Takie same nadchodzą wiadomości ze Szwajcaryi, Wesfalii, Hanoweru, z prowincyi i królestwa saskiego, gdzie zaofiarowanie było tak wielkie, że większe sprzedaże i konsygnacye pszenicy kierowano do Berlina. Na placach portowych Półn. Niemiec, w Bremie i Hamburgu spokojny był interes podczas gdy z wschodnich placów portowych, Gdańska i Królewca uskarzają się na gwałtowne zmniejszenie się dowozów rosyjskich.

Na naszym placu dowozy były wielkie, dowieziony towar był po większej części wilgotny a sprzedaż tego była trudna. Tylko suche wyborowe gatunki łatwiej znajdują zbyt. Ceny w stósunku do notowań zeszłotygodniowych prawie się nie zmieniły.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów		marek		za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115	133	140	190	1,11— 1,51
dto. kr. pstr.					
dto. dto.	120	125	140	160	1,11— 1,27
dto. jasnéj	128	131	180	185	1.45— 1,47
dto. dto.	120	126	170	185	1,35— 1,47
Żyta transit.	128	133	190	195	1,51— 1,55
dto. krajowego	115	128	115	118	0,84— 0,94
dto. dto.	115	132	120	128	1,05— 1,01
Jęczmienia rosyj.			100	110	0,80— 0,88
dto. krajowego			120	135	0,96— 1,07
Owsa rosyjskiego			105	120	0,84— 0,95
dto. krajowego			115	130	0,91— 1,05
Grochu na paszę			125	130	0,96— 1,05
dto. wrzącego			140	150	1,11— 1,19
dto. Victoria			160	190	1,28— 1,52
Rzepaku gr. ziar.			245	255	1,96— 2,04
Rzepiku			245	250	1,96— 1,98
Rydz (lnica)			200	210	1,59— 1,67
Łubinu żółtego			100	115	0,80— 1,92
dto niebiesk.			100	115	0,80— 0,92
Wyka czarna			115	152	0,88— 1,00
Tatarka			100	110	0,80— 0,87

W Hamburgu ceny na okowitę słabe panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną: *loco* bez beczki 37½, w beczkach tel quel 39¾, w beczk. kontrak loco: 43½.

na sierpień-wrześ. mr. 43½ (k. 1,30), na wrzesień-paźdz. mar. 43½ (k. 1,30), na październik-listop. mar. 43½ (k. 1,30), na listop.-grudz. mar 43 (kop. 1, 29), na kwieć.-maj mar. 43 (kop. 1. 29).

Wczorajsze kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty marek 203.75, PSZENICA wrzesień-październik 180.50, kwiecień-maj 184.50 New-York 111.50, ŻYTO loco 138.00, wrzesień.-październik marek 141.00, paźdz.-listopad. 141.25, kwiecień-maj 141.25. OLEJ rzepakowy wrzesień-październik marek 59.80, kwiecień-maj 59.10 OKOWITA loco 52.60, wrzesień-październik 52.50, kwiecien-maj 53.20.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 4 września.

Dowóz zboża na targi w ubiegłym tygodniu, nie mniej był obfity jak w tygodniu poprzedzającym, ceny jednak mimo dość ożywionego interesu utrzymały się też same jakie notowaliśmy w ostatnim sprawozdaniu.

Co do con artykułów spożywczych, to takowe również nie uległy żadnéj zmianie.

Mamy więc już teraz stanowczo oznaczony termin, mającego się odbywać u nas jarmarku. Jest nim 1, 2, 3 i 4 października więc za miesiąc czasu, miasto nasze, co mu się tak rzadko trafia, zapełni się gośćmi z różnych stron kraju, zawsze silniejszym ruchem zakipi głośną wrzawą jarmarczną? Czy tak będzie nie chcemy przepowiadać: że jednak pragniemy, aby tak było—aby stary gród Mazowsza choć raz do roku, ściągnął w mury swoje liczne szeregi ziemian, kupców i przemysłowców dla przedstawienia zbytu produktów swoich—dla nauki i zachęty do czynienia coraz to większych postępów, coraz to nowych ulepszeń w tych gałęziach pracy człowieka—to nam się zdaje, że takie pobożne życzenie wielu z nami podziela i za grzech poczytanem nam nie będzie!

Pożądanem by jednak było i to nie pomału przyczyniłoby się do zapewnienia u nas powodzenia jarmarkowi, gdyby (tak jak było w projekcie) w terminie odbywania się jarmarku, urządzona była jaka specyalna wystawa przedmiotów, związek z gospodarstwem wiejskiem mających.

Niestety! i tego nie możemy!... *Scriba.*

Polecają się następujące firmy:

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.
LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.
POKOST skoroschnący. 230—26
TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.
PĘDZLE srebra i złota malarskie.
MASY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. 48.

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Swiątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7½ kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i spiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach faryczných. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

DO SKŁADU
SUKNA, KORTÓW I FLANELI
Z FABRYKI
Albertyńskiéj
MARKUSA KIRSTEINA
(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; z czem się poleca Szanownéj Publiczności 318 po cenach stałych. 26

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę jesienną i zimową najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżniętych na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Śledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

Jeżeli pani uważasz, że to jest organizm. ...

Nie dała mi dokończyć, zapewniając że mała zawsze była zdrową, a nagłe kalectwo musiało być wypadkowe i nie pochodziło z wady organizmu.

— Gdyby nie to, że pan jesteś tak młody, opowiedziałabym panu w jakich warunkach przyszła na świat, jaki to charakter słodki i łagodny, i jaki wpływ ja na nią wywieram.

Delikatna była materya rozpytywać się o te szczegóły, ale chciałem wiedzieć, jaką poprzednio przechodziła kuracyę i dla czego od razu nie udało się do nas. Odpowiedź jéj nieprzyjemnie mnie zdziwiła.

— Ależ panie—rzekła naiwnie—ja niedawno dowiedziałam się o panu, niéma jak dwa, lub trzy tygodnie temu.

Że nie słyszała o mie, to jeszcze mniéjsza, to koniec końców było rzeczą bardzo naturalną, ale żeby nic nie wiedzieć o doktorze G!?..... Uczułem rodzaj lekceważenia dla mojéj klientki i w dalszym ciągu z roztargnieniem już słuchałem słów jéj, któremi chciała mi dać poznać ogrom swéj miłości dla dziecka, a nawet na ostatku nie wiedziałem zupełnie co mówi. Słyszałem jéj głos, czułem spoczywające na sobie spojrzenie dziecka, ale cała myśl moja krążyła w sferze nauki, zajęta była mającą się zrobić operacyą i przygotowaniami nieodzownie potrzebnemi w tym razie.

Gdym z zimniejszą krwią zaczął rzecz rozpatrywać, począłem dostrzegać różne trudności w dokonaniu dzieła, którego podjąłem się z tak nieoględnym pośpiechem.

A najpierw czy G... pozwoli? Przyszły mi na myśl słowa, które nieraz z ust jego słyszałem.

(d. c. n.)

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Aptek W-go Sonajskiego** urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 **M. MARGULIES.**

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

OGŁOSZENIA.

Wszelkie ubezpieczenia życiowe i ogniowe, jak również interesa dotyczące Głównéj Dyrekyi Towarzystwa ubezpieczeń „**ROSSYA**“ podczas chwilowego pobytu mego w Płocku załatwiam w mieszkaniu przy ulicy Kolegialnéj pod № 13.

Architekt EUGENIUSZ ORACZEWSKI.

Uprasza się panów myśliwych, aby bez pozwolenia od kogo zależy, niepolowali w terytorjum folwarków: **Pepłowa, Wyiazłowo, Świeńcieniec i Barcikowo** w okolicach **Bodzanowa** położonych; mogą się bowiem narazić na niéprzyjemność. 6—1

W dobrach GOŚLICE

są na sprzedaż **Tryki do rozpłodu**, wełna z owiec tych dóbr na jarmarku w Warszawie w r. b. sprzedana została po talarów 95 za centnar do Poznania. Także jest na sprzedaż pszenica do siewu pięknego gatunku. 337—3—1

Jest do sprzedania

150 SKOPÓW

zdatnych na rzeź w **Śniedzanowie**

332 przez Sierpc. 3—2

Jeżeli pogoda posłuży

STATEK PŁOCK

kursujący pomiędzy **Płockiem** a **Włocławkiem**, w niedziele i święta wychodzić będzie o godzinie 2 1/2 z Włocławka do Płocka.

Skóry Zajęcze

mniejsze i większe partye zakupuje Warszawska parowa fabryka filców i kapeluszy filcowych. Ulica Chłodna № 53.

335 4—2

LOKAL

na parterze z czterech pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarni, piwnicy—jest do wynajęcia w każdym czasie w domu Kretkowskiego, róg Tumskiéj i Więziennéj w Płocku. Stróż wskaże. 329-3-2

OSTRZEŻENIE.

W nocy z dnia 8 na 9 b.m. skradziono z mego mieszkania w Płońsku Rs. 5.800 w gotówce, oraz następujące przedmioty: Kosztowności za rubli 800.

Rewers z podpisem P. Zelmana Lewy na rs. 300.—Dwa weksle z podpisami Danzigera i Rotenberga na rsr. 400. — Dwa weksle z podpisem Joska Kahana na rs. 500.—Weksel z podpisem Szmula Kryger na rs. 300.—Weksel z podpisem Mendla Danzigera na rs. 220, i weksel z podpisem Szai Duleny na rs. 63.

W tych wszystkich wekslach nie wypisano mego nazwiska i zostawiono miejsce do zapełnienia.

Upraszam Szanowną Publiczność nie nabywać powyższych weksli, gdyby ktokolwiek korzystając z niewypisanego mego nazwiska, zamieścił swoje nazwisko zamiast mego.

205-6-5 **Izrael Lipa Aszkiel.**

ZAKŁAD INTROLIGATORSKO - GALANTERYJNY.

Karoliny Dąbrowskiéj.

Jak dotąd tak ciągle istnieje, przypomina się i poleca pamięci i względom Szanownéj Publiczności.

Potrzebny jest chłopiec do nauki tegoż fachu. W tymże zakładzie jest siodełko damskie do nabycia.

K. Dąbrowska i F. J.

Szkoła IV-ro klasowa Realna z klasą wstępną i Pensyonatem w Płocku.

pomieszczona przy ulicy Warszawskiéj w domu W-go dra Smolińskiego, wprost banku, zawiadamia Sz. Rodziców i Opiekunów, że od wakacyi otworzona będzie klasa czwarta, i że do wykładu wejdzie język francuzki w godzinach planowych, a łacina za planem, bezpłatnie i że zapis uczni do pomienionéj szkoły, rozpoczął się 15 Sierpnia szkolny 1-go Września (n. st.) roku bieżr.

PRZEŁOŻONY SZKOŁY

266—15—17 **A. UBYSZ.**

Lekcye Tańców

Przybyłem do Płocka na miesięcy dwa i z dniem 10 Września rozpoczynam lekcye które będą udzielane: w gimnazyach: domach prywatnych i w mieszkaniu własnem w najętéj w tym celu sali.

Osoby interesowane raczą się zgłaszać od godz. 4-éj do 5-éj po południu dla zapisywania się na listę do **Hotelu Europejskiego** pod № 5. 345—2—1

Artysta Baletu Warszawskiego

JOZEF SZALOW.

Znalezioną została w niedzielę d. 2 b. m. na Placu w alei głównéj na ławce

Książka do nabożeństwa

Właściciel może odebrać ją w redak. „Korspondenta Płock.“ za udowodniem i zwróceniem kosztu ogłoszenia. 338—3—1

W dominium

KOZŁOWO

pod Drobinem

jest do sprzedaży

35 BARANOW

346 5—1

Na folwarku KIĘDZIERZYN

jest do sprzedania żyto trzcinowe nadzwyczaj plenne. Korzec po rubli 7. Porozumieć się można z właścicielem wsi Ogorzelice, stacya pocztowa Bielsk. 343-1

Został znaleziony

MEDALION ZŁOTY

Właściciel może odebrać za udowodnieniem i zwróceniem kosztu ogłoszenia u W-néj Gradomskiéj. przy ulicy Tumskiéj w domu W-go Kretkowskiego. 350—1

Objąwszy prawo polowania na dobrach Lelice, Zbójno' Reczewo, Cetlin i Miodusy w pwiecie Płockim, ostrzegam że polujący bez mego pozwolenia, bez względu na osobistość, pociągani będą do odpowiedzialności sądowéj i wystawieni zostaną na wszelkie skutki przykre ztąd wynikające. 344—3—1

A. CZAPLICKI.

KSIĘGARNIA LUDOWA

w Raciążu

przyjmuje zamówienia na księgę zbiorową, p. t. „Ognisko“ mającą być wydaną na uczczenie T. J. Jeża, obchodzącego 25-lecie zawodu literackiego.

Cena egzemplarza w księgarni rs. 5.

342 3—1

Rodowita Francuzka

życzy sobie udzielać lekcye języka francuzkiego. Adresa składać można w redakcyi Korresp. Płockiego. 451—3—1

PENSYĄ ŻEŃSKĄ

VI KLASSOWĄ

ISTNIEJĄCĄ OD LAT 9

przy ulicy Kollegjalnéj,

zostającą pod moim kierunkiem, przejmuje obecnie, za pozwoleniem władzy wyższéj,

Panna Aniela Arnold.

Skład osób uczących i dozorujących pozostaje tenże sam, jako też i wykład nauk nie ulegnie żadnéj zmianie.

Zapis uczennic i egzamina wstępne odbywają się już od 15-go sierpnia, lekcye zaś zaczną się 1 września.

O czem zawiadamiam osoby interesowane.

CECYLIA GOŚCICKA

331-1-1 **z Lindów.**

Egzystująca od 1879 roku

FABRYKA GILZ

pod firmą OŻARÓW I S-KA

dawniej przy ul. Brackiej № 8 **Obecnie ulica Chmielna Nr 4** *wprost* **Belle Vue**

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność oraz składy tabaczne tak w mieście, jak na prowincyi i zagranicą, iż wyrabia gilzy jak dawniéj tak i obecnie jedynie tylko z bibułki prawdziwej francuzkiéj **Abadie** w pudełkach po **100, 250 i 500** pakowane.

Ponieważ liczne zamówienia ze wszystkich stron kraju, cesarstwa i zagranicy dały możność rozwinięcia fabrykacyi gilz do rozmiarów usuwających raz na zawsze wszelką konkurencyę, przeto zachęcony tem powodzeniem rozpocząłem wyrób książeczek do papierosów z tejze bibułki **Abadie**, które to książeczki niczem od zagranicznych się nie różniąc **znacznie taniej od tychże sprzedawane będą.** Jako krajowiec, wyłącznie się posiłkując miejscowemi robotnikami, polecam się łaskawym względom Szan. Publiczności.

Wszelkie zamówienia z prowincyi, cesarstwa i zagranicy przyjmują się w kantorze fabryki Chmielna № 4, wprost Belle Vue. 347—1—1

NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT

LESMANA I SWISZCZOWSKIEGO

w Warszawie. ulica Mazowiecka, 14.

tylko co opuściły prasę:

WYPISY POLSKIE część średnia (na klasę II i III) przez **Adolfa Dygasińskiego.** Cena **kop. 75.**

LIRA POLSKA tomik II, zawierający poezye **Wiktora Gomulickiego.** — Cena bez oprawy **kop. 30**, w ozdobnéj oprawie ze złoconemi brzegami **kop. 50.**

D-r KAROL HERTZ. Kurs Geometryi do użytku szkół męzkich i żeńskich ze 193 drzeworytami w tekście.—Cena w oprawie **rs. 1 kop 20.** 323-5-3

OSTRZEŻENIE

z 57 letniéj fabryki Błyszczu (Szuwaksu) na obu wi e

W sprzedaży pojawiło się bardzo wiele szuwaksu, bądź podrabianego, lub też naśladowanego na mój sposób przez żydów. Pudełka ich opatrzone są etykietami podobnemi do moich z literami Ch. Sejdlitz, G. Sejdlitz i inne nazwiska podobne do mego.

Błyszcz (S z u w a k s), pochodzący z mojéj fabryki opatrzony jest w etykietę z marką fabryczną zatwierdzoną przez Rząd w kształcie klucza i mój całoimienny podpis jak niżéj.

Upraszam przeto Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na znaki wyżéj wymienione, gdyż wtedy tylko mogę poręczyć za mój wyrób.

324—6—1

JAN SEYDLITZ

właściciel 57 letniéj fabryki Błyszczu

w Warszawie, ulica Królewska Nr. 25.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa.	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Sierpień, 1882.	26	747.2	+16.4	95	połud.-wschód.	2.0	7	—	—
	27	745.4	+16.2	90	połud.-zachod.	0.5	10	—	—
	28	744.3	+14.6	92	zachodni.	3.5	8	23.4	deszcz.
	29	745.9	+15.7	88	połud.-zachod.	2.0	8	3.0	deszcz.
	30	743.5	+14.4	91	połud.-zachod.	3.0	6	—	—
	31	746.9	+13.3	98	zachodni.	2.0	10	3.0	deszcz.
	1	752.7	+12.7	89	zachodni,	2,5	8	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmant Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 27 Sierpnia (8 Września) 1882 roku, PIĄTEK. № 71.

Kalendarzyk.
Piątek. Narodz. N. M. P.
Sobota. Gorgoniusza M.
Niedziela. Im. N. M. P. Miko.
Poniedziałek. Prota i Emil.
Stan wody na Wiśle stóp 3 cali 0.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 5 min. 23
Zachód słońca o godz. 6 min. 31
Ostat. kwad. (Nów dnia 12 Września o g. 2 m. 23 w).
Wschód księżyca o god. 1 m. 8 r.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazo w kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI I KORRESPONDENCYE.

— **Kompania** pątników wyszła we środę z Płocka na odpust do Skempego, przypadający 8 b. m. jako w dzień Narodzin N. M. P.

— **Teatr.** W przyszłą środę i czwartek odbędą się dwa zapowiedziane już przez nas przedstawienia dramatyczne amatorskie na cel dobroczynny. Przypominamy wybierającym się na te przedstawienia, iż rozpoczną się one punktualnie o godzinie 7½. Bilety nabywać można wcześniéj u W-go Felicyana Krukowskiego sekretarza Rządu Gubernialnego, w dnie zaś przedstawień od godziny 5 po południu w kasie teatralnéj.

— **Odczyt** p-ny Aleksandry Ośniałowskiéj „O pracy“ odbył się we środę; sprawozdanie obszerniejsze podamy w przyszłym numerze pisma naszego.

— **Tegoroczny jarmark w Płocku**, który jak wiadomo, ma się odbyć wdniach 1-go, 2, 3 i 4-go Października, będzie, o ile z danych wnosić należy, bardziéj ożywiony. jak w roku zeszłym, gdyż już dotąd obywatele ze wsi poczynili liczne zamówienia do przygotowania im pomieszczeń dla inwentarzy. W zeszłym roku, ludzie prywatni dobréj woli. wystawili deskami obite szałasy dlakoni, tryków i bydła, władza zaś miejscowa uważała się za niebecną w téj sprawie, lecz mamy nadzieję że magistrat, jako gospodarz miasta, w interesie własnym. zajmnie się szczerze pobudowaniem w tym roku intermistycznych stajen, a koszta z poboru za pomieszczenie inwentarzy z pewnością się zwrócą. Magistratowi zaś powinni przyjść w pomoc mieszkańcy miasta a głównie właściciele hoteli, którzy przytem najgrubszą złowią rybkę. Należałoby także i o ogłoszeniu mieszkań i stajen u osób prywatnych pomyśleć. Władze municypalne zaś powinny postarać się o drukowane ogłoszenia, aby takowe porozlepiane zostały w urzędach i sądach gminnych, w miastach powiatowych a szczególniéj w Łowiczu, celem jak najliczniejszego zebrania się kupujących i sprzedających do Płocka. W zeszłym roku niektórzy obywatele mieszkający blizko Płocka dowiedzieli się dopiero o jarmarku po przypadkowem przybyciu do miasta. Dowodzi to wprawdzie że ludzie ci prócz kalendarza nic nie czytają a może i kalendarz nawet zastępują im brodaci w hałatach reporterzy,—w każdym bądź razie część winy przypisać należy zbyt małemu rozgłoszeniu wiadomości o owym jarmarku. Zdaje się, że na jarmarkach tych najwięcéj mieszkańcy miasta zyskują, a zatem gospoda.z miasta czyli magistrat, chcąc spełnić należycie swój obowiązek, winien w tym razie zamienić swoje zeszłoroczne dolce far niente, na czynną i energiczną działalność, czego mieszkańcy miasta gorąco pragną.

A czas już wielki, niemal chwili jednéj niéma do stracenia.

— **Ceny zboża** jak donoszą „Nowiny“, ciągle się podnoszą w Warszawie wskutek opóźnionych sprzętów prawie w całym kraju, a w ostatnich dniach na to podniesienie się cen wpłynęła również zniżka naszéj waluty. Do Warszawy przyjechało onegdaj trzech agentów najpierwszych domów zbożowych z Królewca i Torunia, którzy wprost z producentami, jak również ze pośrednictwem tutejszych meklerów i kantorów komisowych, zakontraktowali znaczne partye pszenicy na wywóz zagranicę. Dla czegóż tego samego nie możemy powiedzieć o cenach zboża przez kupców płockich płaconych, i dla czegóż do nas podobni agenci nie przyjadą?

Monstrancya z XIV wieku. — Cenny ten zabytek starożytny, wyrobiony ze srebra, cały wyzłacany, jest własnością kościoła parafialnego w Wyszogrodzie, jako pozostałość po księżach Bożogrobcach, w Polsce zwanychMiechowitami. Sprowadził ich z Jerozolimy Jaxa h. Gryff z Miechowa przy końcu XII wieku, po zajęciu przez Saracenów ziemi świętéj, który razem z księciem Henrykiem Sandomierskim, synem Krzywoustego, powrócili cali z wyprawy krzyżowéj. Dawniéj w Polsce mieli oni klasztory; a w Miechowie był ich macierzysty kościół w którym zamieszkiwał opat. Kościół parafialny w Wyszogrodzie pod tytułem Śéj Trójcy wraz z probostwem, erygował Wańko czyli Wacław książe mazowiecki na Płocku w r. 1320, i takowy oddał Miechowitom (Custodes S. S. Sepulchri) którzy nim zarządzali aż do ich supresyi w r. 1819. Ostatnim ich proboszczem pozostał ks. Józef Dziurzyński zmarły w r. 1846, i odtąd kościół i parafia Wyszogrodzka przeszła w zarząd księży świeckich. Otóż po księżach Miechowitach nie pozostała żadna pamiątka oprócz monstrancyi w stylu gotyckim z XIV wieku, ale ta pamiątka jest bardzo cenna, tak ornamentyką jakoteż misternem wykończeniem wszelkich szczegółów, mogących w zachwyt wprowadzić każdego archeologa i miłośnika starożytnych pamiątek. Są w niéj wierzyczki, kapliczki, posążki świętych i wiele innych ozdób rzeźbionych, które wybornie harmonizują z całością. Niestety zabytek tyle ciekawy, któremu podobnego nie posiada dyecezya Płocka i kościół katedralny, dziś do użycia jest niezdatny i potrzebuje odpowiedniéj restauracyi, która do 120 rubli wyniesie. A szkodaby było zostawiać taką pamiątkę na zagładę czasu; wskutek czego jeden z byłych obywateli ziemi wyszogrodzkiéj, obecnie mieszkający we wsi Rostkowie parafii Gora p. D. Strzeszewski ofiarował na restauracyę rzeczonéj monstancyi rsr. 30. Gdyby i inni obywatele ziemi wyszogrodzkiéj raczyli pójść za jego przykładem, zwłaszcza ci których dziadowie piastowali różne urzęda i tytuły w tutejszej dzielnicy, a niezawodnie ta pamiątka starożytna, ku chwale Bożéj poświęcona, z łatwością mogłaby być przywróconą do pierwotnego stanu. *Ks. Józef Osiecki.*

— **Z Szreńskiego** piszą do nas: „Sprawa gorąca i ważna zasypiać jéj nie należy“ Temi wyrazami zakończył korrespondencyę swoją z Bieżunia p. M. H. Synoradzki w N-o 59 Korrespondenta Płockiego z r. b. pisząc o potrzebie budowy szosy z Rypina starym traktem pocztowym na Bieżuń, Szreńsk do stacyi kolei Nadwiślańskiéj Mława. Że to sprawa gorąca i ważna, to wiadome z licznych w téj kwestyi od czasu wybudowania kolei nadwiślanskiéj korrespondencyj i to korrespondencyj bezstronnych jak z saméj Mławy w № 80 Korrespondenta z r. 1879 Korabicza i z tegoż r. w № 90 przez F. N.z Rypińskiego i jasno także wykładał potrzebę téj drogi p. Edmund Majer zastanawiając się nad wynikiem wiadomych narad w swéj korrespondencyi. Żałujemy przeto mocno że dotąd jeszcze szosa wybudowaną nie została na Bieżuń i Szreńsk z Rypina do Mławy, kiedy ten stary trakt pocztowy drugiego rzędu już okopany rowami i posiada gdzie niegdzie pryzmy tłuczonych kamieni na ten cel dawniéj przygotowanych, żałujemy tembardziéj, że dowiadujemy się iż obecnie prowadzoną jest linia po trakcie trzeciorzędnym przez Okalewo, Brudnice i Żuromin; czyżby rzeczywiście było to wynikiem owéj przez p. Synoradzkiego wspomnianéj cichéj agita-

ZAKŁAD Z PANIĄ X.

(dalszy ciąg).

—Tego rodzaju doświadczenia—mówił on—można robić tylko na dziecku rodziców silnych, prostéj, grubéj natury, dla których śmierć dziecka w razie nieudania się operacyi, będzie tyle znaczyła, a może mniéj jeszcze, co strata jednéj sztuki inwentarza i pieniędzmi sowicie będzie mogła być wynagrodzoną.

Lecz w mojem przekonaniu ostrożność i obawy jego były przesadzone, bo byłem pewny że dla jego ręki nie było zbyt trudnéj operacyi.

Teorye naukowe zdały mi się być równie dobrą rękojmią, jak prawa natury i dziwiłem się, że człowiek z takiem doświadczeniem, tak mało ufa sam sobie.

— Ha!—mówiłem sobie, gdym ze zdziwieniem znalazł w sobie więcéj niż on odwagi—ha! to wrodzona dobroć serca paraliżuje działalność jego, lecz gdy raz weźmie się do dzieła, znikną niewczesne skrupuły i ręka jego nie zadrży w stanowczéj chwili.

W skutku tych uwag, umyśliłem wcale nie pokazywać mu dziecka. On znalazłby je zbyt wątłem, a gdyby jeszcze usłyszał matkę mówiącą z tak namiętnem przywiązaniem o córce, gdyby usłyszał ile ona wagi przywiązuje do życia tego dziecka, jak ścisle węzeł miłości łączy te dwie istoty, wówczas pewien byłem, że ze zwykłą sobie szorstkością, którą zwykł był pokrywać wzruszenia, powiedziałby jéj:

— Moja pani, dajmy temu pokój, lepiéj mieć dziecko kulawe, aniżeli umarłe, bo ja za nic nie ręczę. W razie nieszczęścia bylibyśmy oboje niepocieszeni, że życie jéj narażaliśmy dla tego żeby lepiéj chodziła.

A cóżby odpowiedziała na to ta matka tak bojaźliwa, kochająca, tak niepodobna do matek rzymianek i nie wierząca w potęgę sztuki medycznéj? Czy przyszłoby jéj na myśl ażeby ryzykować życie dziecka dla przeważenia szali nauki? Czy, ażeby tę naukę pchnąć no nowe tory, choćby nawet dla zmniejszenia cierpień ludzkości, zgodzi się ona na śmierć prawie pewną téj ukochanéj istoty? Wątpiłem o tem najzupełniéj i pewien byłem że żadne względy na świecie, nie wzruszyłyby jéj macierzyńskiego egoizmu.

Gdy takie myśli krzyżowały się w méj głowie, przenikający głos nieznajomej brzmiał ciągle, lecz nie przerwał moich sztucznych rozumowań. Z najlepszą w świecie wiarą układałem sobie w jakiby sposób podejść doktora G., ażeby go uchronić przed jego własną, jak nazywałem, słabością charakteru. Wreszcie ułożyłem wszystko i zapytałem:

— A kiedy pani życzysz sobie aby zrobić operacyę?

— Kiedy pan będziesz chciał.

— Czy pani długo zostajesz w Warszawie?

— Zostanę tak długo, jak tego wymagać będzie choroba mojéj córki. Nie jestem bogatą, życie w obcem miejscu jest rzeczą kosztowną, lecz dla niéj nic mi nie jest za drogiem.

— A więc—rzekłem—jeżeli się to da zrobić, to jeszcze w tym tygodniu przystąpimy do operacyi.

— Jakto, jeżeli? Wszak pan zapewniłeś mnie że to możebne, czyż pan mnie tylko zwodziłeś?

Intonacya tych słów, a bardziéj jeszcze spojrzenie pełne grozy, uderzyły mnie i zastanowiły. Pozorny spokój téj kobiety, pokrywał naturę gwałtowną i namiętną.

— Może cokolwiek za pośpiesznie wypowiedziałem moje przekonanie—odrzekłem głosem niepewnym.—Zdaje mi się, że to się udać musi, lecz wyznaję pani, że są pewne trudności....—I z piekielną dyplomacyą zacząłem jéj przedstawiać jak drażliwym jest doktór G., jak szkodliwy wpływ wywiera na niego widok obawy osób interesowanych, powiedziałem jéj wreszcie, że jeżeli mu wspomni o swoich obawach, sparaliżuje pewność jego ręki a tém sa-

cyi? W takim razie ciekawi jesteśmy na jakiéj podstawie, jakiemi danemi przekonani zostali ci technicy, od których opinii i przedstawienia jak sądzimy bieg tego rodzaju interesów zależy? Lub też może to wynika z uwzględnienia trudności w jakich się znajdują dobra Brudnice, które się starały o zamianę traktu tego na trakt drugorzędny, żeby budowa mostów w Brudnicach ciążyła całą gminę, a nie właściciela, ten bowiem przywiléj posiadają trakty tylko drugiego rzędu. To byłoby może poniekąd i słuszne, przynajmniéj z punktu widzenia właściciela gruntu, ale jeżeliby owa linia wytykana być miała w celu budowy szosy, to czyżby dawniéj mylono się wybierając środkowy punkt, linię najkrótszą i drogę najodpowiedniejszą dla traktu pocztowego na Bieżuń i Śreńsk, przy którym to trakcie każdy kto nabywał nieruchomość liczył na to, że prędzéj lub późniéj doczeka się zamiany tegoż na szosę; liczy wreszcie jeszcze każdy, że władza będzie tu bezstronnym sędzią, którą obchodzi nie dobro jednostek, ale dobrze pojęty interes ogółu. Dobra Okalewo położoneby były o wiorst 5½ tylko od szosy na Bieżuń i Szreńsk z Rypina, a dobra Rozwozin, Zielona i cała okolica Żuromina mają szosę do Prus na komorę Zieluń i bądź co bądź pod względem handlowym stacye kolei Nadwiślańskiéj, w prusach Mońtowa—są dla téj okolicy głównemi portami gdyż tańszy transport do nich owiele.

Kiedy już piszę o komunikacyi Rypina z Mławą, to trudno nie wspomnieć artykułu pod tytułem „Szkody nadgraniczne" w Nr 51 „Korrespondenta Płockiego" z roku bież. przez N. S. Skubę. Zasługuje on ze wszech miar na uznanie. Między innemi zaznajamia nas autor ze sposobem tworzenia się komunikacyj w Belgii w ten sposób: iż tam poprzednio dla całego kraju zrobiony pierwotnie został plan sieci kolei żelaznych, podzielonych ze względu na nagłość na pierwszo, drugo i trzeciorzędne i z kolei wzięto się do ich budowania. Szosy zaś budowane były względnie do budowanych kolei tak, że dziś tak koleje jak szosy są wszystkie niezbędnie potzebne i ciężar utrzymania opłaca się. Czyżby to u nas podobnego projektu ze względem na komunikacyę z sąsiadami nieznaleźliby za konieczne stworzyć panowie specyaliści i przedstawić gdzie należy do zatwierdzenia, a może i owe pewne ciche agitacye za kierunkami w interesie jednostek ustałyby. *Parafianin Szreński.*

Sprostowanie. W odezwie władzy naukowéj gimnazyum żeńskiego płockiego, w przeszłym numorze pisma naszego zamieszczonéj zaszła ważna pomyłka, a mianowicie zamiast wskazanéj tamże uczennicom dla przybywania do gimnazyum godziny 9½, powinno być 8½, rano co niniejszem się prostuje.

OD REDAKCYI.

W obec kończącego się kwartału uprzejmie upraszamy prenumeratorów naszych, oraz osoby łaskawie w przyjmowaniu przedpłaty pośredniczące, o składanie, lub nadsyłanie prenumeraty **W-mu Feliksowi Grzebskiemu,** *kasyerowi Dyrekcyi Szczegółowéj Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Płocku.*

Z Rypińskiego.

Wiemy o tem dobrze, że różne okoliczności których tu wymieniać nie chcę i nie mogę, złożyły się na zbytni rozkwit w kraju naszym zasady „każden za siebie, Bóg za wszystkich". Zasada ta wszakże o ile umiarkowanie uprawiana poprawia błędy naszego charakteru—z natury swéj oglądającego się zawsze na drugich—nadając mu pewną stanowczość, o tyle znowu staje się najzwyczajniejszym egoizmem jeżeli *ją* tylko wyłącznie mamy na względzie a wtedy jest wprost krajowi szkodliwą, gdyż stawia prywatę przed dobrem ogółu i szkodzi tym sposobem wszystkim, nie wyłączając nawet samych hołdowników tego kierunku, którzy stawiają się dla domyślnych—a tych u nas Bogu dzięki coraz więcéj—w świetle bardzo niekorzystnie osobiste ich dążności wystawiającem.

Wiadomo jest wszystkim a dziś już i odpowiednim kołom rządzącym, że powiat nasz, jeden z najlepiéj zagospodarowanych w kraju, stosunkowo do swego położenia dosyć przemysłowy, odciętym jest od reszty kraju całego brakiem komunikacyj. Kto ma odbyć, lub często odbywać podróż np. do Płocka, a takich konieczności jest bardzo wiele, ten wie dobrze jak to 11—milowa podróż smakuje koniom i ludziom. Kto chce dojechać do stacyi Mława, ten oprócz roskoszy rewizyi bagaży wśród własnego kraju, używa także dróg takich, że rumienić się za nie wypada, nie wiadomo już czy z gniewu, czy wstydu. Każde z tych uczuć zresztą odpowiednim osobistościom z osobna się należy.

Mając jako jedyny organ potrzeb okolicznych, jedyne też pismo w gubernii t. j. „Korrespondenta Płockiego", nie można zarzucić nam, aby ziemianie nasi pogrążali się pod tym względem w bezczynnéj apatyi. Świadkami tego są numera 79 i 94 Korresp. jeszcze z *1879* roku a obecnie znowu *59*, z innego nawet powiatu, dobra naszéj okolicy strzeżący za co autorowi tylko publiczne z naszéj strony uznanie się należy.

Pomijamy tu mnóztwo artykułów ciągle o dobre komunikacye, niestety dotąd bezskutecznie wołających, a wymieniamy jedynie te, które kierunki najważniejsze dla nas: Rypin-Płock, i Rypin-Mława lub Konopki, wysunęły, nie licząc drogi bitéj 12 wiorstowéj z Rypina do Osieka, która w razie prawdopodobnego przeprowadzenia kolei Jabłonowo-Brodnica, Mława, będzie pierwszéj potrzeby arteryą handlową.

Z różnych miejsc i przez różne osobistości wyrażone zdania, streścić można najzupełniéj zresztą racyonalnym wynikiem, że *najtańszym, najodpowiedniejszym* i *najkrótszym* sposobem połączenia szosą Rypina z Płockiem z jednéj a Mławską koleją z drugiéj strony, jest przeprowadzenie bitéj drogi *mniéj więcéj* starym traktem 2-go rzędnym z Rypina do Skrwilna a ztamtąd rozdzielenie dróg na kierunek Skrwilno, Wola, Sierpc, zkąd już istniejąca szosa do Płocka prowadzi, oraz kierunek Skrwilno, Bieżuń, Szreńsk, Konopki (stacya kolei Mławskiéj), bo ostatecznie rzeczy biorąc, nie czujemy żadnéj specyalnéj miłości do Mławy saméj, a radzibyśmy tylko poddać odpowiedniéj władzy najodpowiedniejsze połączenie nas z koleją Nadwiślańską, tak pod względem kosztów jak i kierunku. Rewidowanie zaś w Mławie do dna samego kufrów podróżnych z Rypina do Warszawy *krajem* ciągle jadących, przez straż pograniczną, jest rzeczą tak *pożyteczną* i *przyjemną* zarazem, że kto o nią dba i koniecznie pragnie, to już może do Mławy po zwykłéj drodze dojechać, aby doznać uczucia którego znowu tak na każdym kroku nie spotka.

Dosyć jest na pierwszą lepszą kartę gubernialną się spojrzéć, aby *dogodność* i *oszczędność* z takiego wyzyskania linii wspólnéj dla obu kierunków Rypin-Skrwilno, zrozumiéć. Drogi te przechodziłyby okolice ludne, co kilkadziesiąt wiorst trafiają na miasteczka, kamieni wszędzie obfitość, mostów wielkich do budowy niéma, dość utrzymać już istniejące a plant traktów drugorzędnych, oszczędza na całéj linii, ogromnéj zawsze przy drogach nasypowéj pracy. Wiemy że obecny Naczelnik naszéj gubernii, rozumie całe znaczenie, nietylko dla interesów miejscowych ale i ogólno państwowych, połączenia drogami bitemi wszystkich ludniejszych punktów kraju, skoro jednak połączenie podobne jest już zdaje się zdecydowanem, *w zasadzie*, w wykonaniu należy oczywiście wybierać najodpowiedniejsze warunki.

Zdziwiliśmy się też bardzo, dowiedziawszy się o podróżach, pół urzędowych jakoby, rypińskiego urzędnika powiatowego drogowe w celu wytykania szosy z Rypina na Godziszewy, Okalewo, Szczawno do powiatu Mławskiego i kolei. Wszystkie trafne i uczciwe krytyki p. M. H. Synoradzkiego w numer. *59* Korrespondenta z r. b. tego *dziwoląga-szosy* się tyczące, najzupełniéj uznać i potwierdzić tu musimy. Najmniéj jeszcze uwydatnić tu nam wypada w oczach naszéj okolicy, oraz właściwéj rządowéj władzy, że niepodobna nam przypuścić aby wobec małych funduszów jakie gubernia na drogi posiada, oraz słusznego obecnego kierunku oszczędnościowego, budowa drogi po kierunku najdroższym i najmniéj użytecznym dla interesów ogólnych, miała otrzymać pierwszeństwo przed innemi.

Wiedząc również że każda z fachowych osobistości, czy prywatny czy urzędowy charakter nosząca, musi być jednego z nami pod tym względem zdania—bliższe bowiem zastanowienie się, koniecznie na tę zgodność naprowadza—przypuścić tu musiemy prywatny jakiś wpływ, za interesem którego, przedstawiano *mylnie* władzy rzekomą korzyść budowy kierunku szosowego, z którego korzystać właściwie będzie w naszym powiecie jeden tylko właściciel ziemski, a szkodować wszyscy inni,—na któréj budowę utrudnioną *wywłaszczeniem włościan*, bagnami do osuszenia, lasami do wycinania, czyli ogromnym kosztem, trudem, i zamięszaniem, amatorów znaleźć będzie bardzo trudno, jeśli nie niepodobna.

Kierunek więc podobnéj komunikacyi zrodzony z zasady, którą na wstępie potępić nam zaraz wypadło, przedstawiamy jeszcze raz obecnie we właściwem świetle, mając najstalsze przekonanie, że dobro ogółu uwzględnionem tu będzie przed dobrem jednostki, a *koszta* i *trudności* budowy nieracyonalnéj drogi, zastąpione *oszczędnością, łatwością* i *właściwością* kierunku szosy, względnie najlepiéj celowi swemu odpowiadającéj. *G. B. P.*

Z PŁOŃSKA.

Skromne moje pokłosie, biedna moja niwa, na wszystkie cztery strony wędrowałem, skrzętnie po polu szukając pełnego kłoska; nie masz go: czego zapobiegliwa nie zebrała ręka, zniosła albo zgnoiła woda i gdzie niegdzie tylko dało się odnaleźć samotne ziarnko. Biedują gospodarze, co słuszne mieli prawo spodziewać się sutego plonu, narzekają z ciężkiéj codziennéj pracy się utrzymujący, gdyż patrząc na śliczne urodzaje, dolę swą znośniejszą być sądzili, żali się i korrespondent bo musi swe opowieści do ogólnego nastrajać kamertonu, wy-

---

mém dziecko raz na zawsze pozostanie kaleką, bo nikt nie podejmie się operacyi, którą G. uznał za niemożliwą.

Młoda kobieta badawszo patrzyła w twarz moją, którą starałem się uczynić jaknajprostoduszniejszą.

— A więc dobrze, masz pan zapewne słuszność, musisz go znać oddawna. Najlepiéj będzie, że on mnie zobaczy dopiero po powzięciu decyzyi, a może nawet lepiéj będzie, gdy mu się wcale nie pokażę. Dziecko to będzie mu obojętnem, jak gdyby matki nie miało. Możesz mu pan powiedzieć co uznasz za stosowne.

— Bardzo dobrze, cieszę się niewymownie, że pani tak rozsądnie te rzeczy bierzesz. Przynieś pani dziecko jutro z rana o godzinie dziesiątéj.

Usta jéj zadrgały nerwowo, zachwiała się cała.

— Czy to się znaczy, że od jutro rozpocznie się operacya?—Głos jéj stał się podobnym do stłumionego ryku hyeny.

— Niestety, pani, nie doszliśmy jeszcze do tego. Mamy przedtem dużo do zrobienia, a na to trzeba czasu, lecz to już moja rzecz. Przynieś pani małą, oto wszystko co w téj chwili mam do powiedzenia i chciéj wierzyć, że zrobię co będzie w méj mocy.

Kobieta podniosła się. Mogłem, a nawet powinienem był czuć się wzruszonym wyrazem wdzięczności i zaufania jakie malowało się na jéj twarzy, lecz w owéj chwili było mi to obojętnem.

— Nie dziękuj mi pani—rzekłem przerywając jéj dziękczynienia— nie o samo dziecko pani mi idzie, ja myślę, jaką to przysługę odda się tysiącom istot, których cierpienia będą mogły być usunięte, jeżeli, czego pewien jestem, że kuracya poda nam sposób leczenia tego rodzaju kalectwa.

Niepoprawna matka, uśmiechem niedowierzania odpowiedziała mi tylko. Sądziła, że chciałem w jéj oczach zmniejszyć moją zasługę i słowem moim nie wierzyła. Zresztą gdy zbadałem dziecko, nabrałem więcéj jeszcze pewności uleczenia go, prawie znikła wszelka moja wątpliwość.

Taki był rezultat pierwszego naszego widzenia się.

Wziąłem się znowu do pracy, lecz w dziwnem byłem usposobieniu. Jakieś roztargnienie, jakiś niepokój ogarniał mnie na myśl téj operacyi, niedawno, tak gorąco pożądanéj przezemnie. Zazwyczaj panowałem nad sobą, tym razem napróżno starałem się skupić uwagę nad memi studyami. Prawdę mówiąc, nie było w tem nic dziwnego, wzruszenie moje z jakichkolwiek przyczyn pochodzące, było rzeczą prostą i naturalną.

II.

Matka stawiła się z dzieckiem o naznaczonéj godzinie. Nie dostrzegłem w niéj żadnego wahania się, żadnych wątpliwości. Przeciwnie, zdawała się być silniejszą jak wczoraj, zupełnie ufającą w powodzenie operacyi. Gdy mi oddała dziecko, gdy uczułem na rękach ten lekki ciężar, gdy ta mała istotka tak delikatna, tak ładna, będąca treścią istnienia swéj matki, założyła mi na szyję drobne rączki, gdy uczułem ciepło jéj ciałka i bicie drobnego serduszka, cóż za dziwnych doznałem uczuć!?

Nie tracąc czasu, zaniosłem dziecko doktorowi G., on wziął je na kolana, pogłaskał jasne włoski, przypatrzył się oczom, zbadał puls i powiedział, że ma wątpliwość co do operacyi, bo dziecko tak delikatne, może w rękach umrzéć. Zacząłem mu przekładać, przytaczać zdania znakomitych medyków, wreszcie dopuściłem się nawet kłamstwa wmawiając w niego, że w położeniu téj dziewczynki śmierć będzie dobrodziejstwem, bo zerwie pasmo bolesnych wspomnień snujące się z przeszłości matki, gdy tymczasem życie byłoby ciągłem przypomnieniem błędu i wstydu. Jednem słowem nagromadziłem tyle argumentów, że poczci-

snuwać swe *pia desideria* z samych smutnych tylko faktów, tkać na niewesołéj kanwie przyszłości.

Niespodziewanie rozwarły się upusty nieba, potoki spadły na biedną ziemię obficie, tłocząc i unosząc pożęte zboża; spokojne rzeczułki nie mogąc pomieścić w swych korytach takiéj masy wody. udzieliły jéj kanałom i strumykom, z których wydostała się na okalające ich place i łąki.

Ach, gdyby teraz szanowni członkowie towarzystwa wioślarskiego, chcieli zawitać do Płońska i zrobić nam takąż przyjemność, jaką przed paru dniami starszéj braci naszéj w Płocku uczynili! Wyruszywszy bowiem Wisełką, po Narwi, Działdówce na Płonkę, potem kanałem na plac, zwany kancelaryjnym (gdzie ma być rynek), z największą łatwością by się do nas dostali. A tożbyśmy uczte i święto prawdziwe mieli, szczególniéj co za urok czarujący, gdyby ten przyjazd zapowiedziany był na wieczór: we wszystkich oknach światła moc, w ręku świece jarzące i pochodnie, w ogrodach i skwerach kolorowe lampiony, na wieżach i kominach stosowne emblematy i transparenty, plac kancelaryjny, jako arena wyścigów i popisu, świetnie uiluminowany, do koła tysiące chciwych wrażeń i zachwyconych tak wspaniałym widokiem a pośród nich serduszek silniéj bijących i kilka osóbek z obawy o los żeglarzy mdlejących, w końcu hojna składka, jaka wspólna zabawa a w perspektywie towarzystwo wioślarskie Płońskie! O! to już nadmiar szczęścia i roskoszy, dla tego też pewni jesteśmy, że pomimo tak pomyślnych i sprzyjających w obecnéj porze warunków, błogość ta nie spotka nas wcale. Godzi się jednak przewidywać *vice versa*; albowiem kto pobuduje willę koło kanału, może pewnéj nocy ujrzeć jak pałacyk jego bez żagli i pary, niewidzialną siłą pędzony, będzie podążał w stronę Warszawy, a mieszkający w nim, bez wioseł i wcale nie po marynarsku ubrani, będą przedstawiali członków towarzystwa wioślarskiego z Płońska. Toż to dopiero będzie niespodzianka dla warszawiaków a uciecha dla nadbrzeżnych mieszkańców.

Po tym wstępie przejdźmy kronikarskim zwyczajem do rozmaitych nowinek i ploteczek, a jest ich w teczce mojéj niezgorsza ilość.

Najprzód tedy, chociaż to było jeszcze w lipcu, we wsi Raszewo i we wsi Kiełkach, jednego dnia, piorun spalił stodoły, nie zrządziwszy zbyt dotkliwych szkód; następnie niejaki Cenzor we wsi Kołoczębiu, przy obróbce drzewa, uciął sobie dwa palce u lewéj ręki; 16-letni chłopiec ze wsi Wychodzc Wiśniewski, kąpiąc się w Wiśle, utonął; 15-letnia dziewczyna Mrozek, pracując we wsi Przybojewo przy żniwiarce, przez własną nieostrożność została na całem ciele silnie pokaleczoną a życiu jéj grozi niebezpieczeństwo; w Arcelinie znaleziono w studni trupa mężczyzny wieku lat 30, który jakoby sam do niéj wpadł przypadkowo i wołał o ratunek; zamężna N. porodziwszy dziecko zakopało go w ziemi przy drodze do wsi Szpondowo wiodącéj, a było to na drugi dzień po niedzieli; w końcu kilka kradzieży drobnych i większycu dopełniają ponurego obrazu kroniki z drugiéj połowy lipca. Ale i sierpień nie jest pod tym względem szczęśliwszy, chociaż bowiem połowę jego dopiero przeżyliśmy, na tle stosunków naszych nie mało i to poważnych zaszło wypadków: A mianowicie 7-letni syn włościanina ze Koliszewo, Piórkowski, przechodząc po kładce rzeczułkę Raciążkę spadł i utonął;; we wsi Zaborowo parobek dworski wracając z pola ze zbożem, przejechał na śmierć 5-letniego chłopaka Jana Antczaka który przez swawolę sam się dostał pod wóz, u właściciela majątku Smardzewo, niewiadomy eskamoter wyjął z portmony w pokoju 120 rubli; we wsi Salomonka w któréj, żaden z potomków Salomona nie mieszka, dwie dziewczyny 8 i 4 letnia, zmarły na cholerynę, para jeszcze kradzieży, jedno ukąszenie przez psa wściekłego, jeden dezerter zatrzymany, w końcu pożar od piorunu, w dniu 16 wynikły we wsi Jeżewo-Borowe, ofiarą którego, prócz stajni i kilku sztuk bydła, ogólnéj wartości na przeszło 1000 rubli, padło troje ludzi, mężczyzna lat 41, sąsiad właściciela spalonego budynku i dwoje dzieci tego ostatniego, syn 18 i córka 16 letnia, ot i wszystko...,

Na tém bym i zakończył swoje sprawozdanie, gdyby nie jeden jeszcze godny uwagi wypadeczek, który miał miejsce w dniu 5 sierpnia, a który poruszył wszystkich mieszkańców zazwyczaj spokojnego grodu. Bezstronność nakazuje mi wspomnieć o nim.

Oto dwóch porządnie ubranych ludzi nie mogąc przekonać jeden drugiego o słuszności swéj sprawy, mieli ze sobą małe nieporozumienie, przyczém jeden znany ze spokojnego niby, na podobieństwo owcy, charakteru, wcale nie owce okazał usposobienie, a przynajmniej dobry gospodarz takiéj owcy w swojém stadzie mieć by nie chciał. Wypadki podobne mogą się zdarzać wszędzie, tylko złośliwa fama bez potrzeby roznosi je po świecie; któż bowiem zabroni zwaśnionym przyjść do zgody i dla okazania jéj przed światem wyspacerować się pod rękę a wieczorem sprosić serdecznych przyjaciół na partyjkę wista? W trakcie tych smutnych objawów życia społecznego staraliśmy się jednak bawić jaknajlepiéj, bo bo jednych smuci, drugich pociesza, co jednych boli, drugim życie i zdrowie daje; tak było i prawdopodobnie za dni nie naszych będzie. Obchodziliśmy tedy rocznicę poświęcenia straży ochotniczéj wesoło i z muzyką, tym razem nawet przyzwoiciéj; wysłuchano mszy Św. a dopiero po skończonem zupełnie nabożeństwie wzięto się do ucztowania. Wysłucaliśmy odczytu d-ra Jędrzejewicza, łącząc przyjemne z pożytecznem; uczyliśmy się sztuki zamiany człowieka w kurę, życząc p. Rozenthalowi aby nauczył się sprowadzać do swojéj kieszeni pieniądze, tak jak je łapie w powietrzu na scenie a tym sposobem zostałby prędzéj profesorem wyższéj magii. Wreszcie chcieliśmy być na przedstawieniu artystów dramatycznych, przeważnie jak afisz zapowiadał uczniów ze szkoły Derynga, ale obiecany teatr okazał się sztuką.... kuglarską; pp. aktorzy bowiem, rozprzedawszy w okolicy bilety, sami na dzień naznaczony wcale się nie stawili a wysłane za nimi listy gończe nie odkryły ich miejsca pobytu. Wartoby jednak odszukać ich i podać im na chorobę duszy lekarstwo chociażby z przepisu zagranicznego doktora, co umie dziewięciu językami mówić i pisać, ale nigdy nie pisze, bo mu siła wyższa wdawać się w piśmiennictwo nie pozwoliła. *Dobrogost.*

Z RYPINA.

W dniu 27 sierpnia odbyła się w mieście naszem uroczystość otwarcia straży ogniowéj ochotniczéj, według zatwierdzonego przez władzę programu. Wszyscy ochotnicy w przepisanych bluzach dla straży ogniowéj, zebrali się o godzinie 9-éj z rana, na zamówionéj przez straż mszy św,, podczas któréj grała muzyka amatorska. Po skończonem nabożeństwie ks. wikary Józef Konarski przemówił krótko a serdecznie do ochotników. Biorąc sumpta do swojéj przemowy z pisma świętego o miłości bliźniego, przedstawił zebranym, że miłość bliźniego na papierze, jeszcze nie jest miłością jego, a tylko miłość w czynie; zastosował to do naszego towarzystwa ogniowego, gdzie każden członek takowego działa i działać musi nie dla własnego interesu, lecz dla ogółu, co szczególniéj widnieje w naszéj straży, któréj członkowie, przedewszystkiem rzemieślnicy i wyrobnicy, najmniéj mają mienia nieruchomego. Następnie zachęcał ks. wikary do wytrwałości, powołując się na naszą polską naturę, żeśmy zawsze skłonni do dobrego, prędko się zapalamy, ale i prędko ostygamy w zapale. Słowa prawdziwe, lecz co do naszéj straży, chwała Bogu, jak dotąd przynajmniéj, trzeba oddać sprawiedliwość, że zasługuje ona na miano prawdziwie ochotniczéj, gdyż jest zawsze chętną w spełnianiu swoich obowiązków i posłuszną swoim naczelnikom. Po nabożeństwie ks. wikary poświęcił straż, która po wyjściu z kościoła pod kierunkiem naczelników, porozstawiała sikawki i beczki w różnych punktach miasta, mając na uwadze poobiednią majówkę, aby w razie pożaru łatwiéj było znaleźć narzędzia tam, gdzie okaże się potrzeba. Około godziny 4-éj po południu straż zebrana na rynku przy towarzyszeniu muzyki udała się do poblizkiego lasku, gdzie przygotowane były stoły z jadłem i napojami. Co do tych ostatnich, to aby przy dobréj ochocie, nikt nie przebrał miarki, naczelnicy oddziałowi porozdawali ochotnikom kwitki, a mianowicie każdemu na dwa kieliszki wódki i trzy kufelki piwa, a dla niepijących wódki na dwie szklanki herbaty. Udział w majówce wzięli tak członkowie czynni, jak również i honorowi. Każda z pań naszych oprócz jadła przygotowanego dla straży ogniowéj, przyniosła z sobą dosyć rozmaitych dodatków w postaci kurcząt, kaczek etc. Główną gospodynią tak zajmującą się przygotowaniem jadła, jak również i rozdawaniem takowego na miejscu, była żona miejscowego obywatela miejskiego piekarza p. M. a z chętną pomocą pośpieszały jéj wszystkie obecne panie, za co raczą przyjąć podziękowanie od komitetu straży ogniowéj. Podczas majówki muzyka grała a ochotnicy żwawo szli w pląsy ze wszystkiemi obecnemi kobietami, nie wyłączając i żydówek, które przyjęły udział w zabawie.

O zmierzchu rozpalono kagańce i różnokolorowe latarnie i urządzono bengalskie ognie nad brzegiem jeziora, co przy takiem oświetleniu bardzo malowniczo wyglądało. Na zakończenie zabawy odbyło się przedstawienie amatorskie złożone z dwóch sztuczek, a raczéj fraszek, a mianowicie: „Icek zapieczętowany“ i „Na strażnicy“. Wreszcie zakończenie stanowił około godziny 10 wieczorem powrót do miasta z muzyką i pochodniami.

Po powrocie do miasta robotnicy poodprowadzali do domów prezesa komitetu i swoich naczelników, przyczem zaszli do mieszkania prezesa na kilka minut, gdzie na propozycyę założenia towarzystwa wstrzemięźliwości od wódki, znaczna część przystała, a obecnie ci co chcą do takowego należéć, przychodzą własnoręcznie się zapisywać.

Podjętą była i myśl założenia kassy oszczędności i wkładowo-zaliczkowéj, dla rzemieślników i członków straży ogniowéj, lecz urzeczywistnienie takowéj nie może być tak szybko uskutecznione jak towarzystwo wstrzemięźliwości, które jak tu nam jest niezmiernie potrzebne, szczególniéj przy łatwem dostawaniu taniéj kontrabandowéj wódki.

Pierwsza uroczystość naszéj straży odbyła się tak porządnie i bez najmniejszego nieporozumienia, że życzyć wypada, aby tak i nadal było, tem bardziéj powinszować można straży, że nie same pojedyncze jednostki, które może więcéj podjęły trudu, ale cały ogół przyczynił się do porządku.

Jeżeli już tyle napisałem o uroczystościach a więc i o straży Rypińskiéj, nie od rzeczy może będzie przypomnieć członkom honorowym towarzystwa ogniowego, że czas już wnosić składki, gdyż rok naszéj straży ochotniczéj liczyć się będzie od czasu założenia i zatwierdzenia tj. od miesiąca Czerwca.

Wreszcie w miasteczku naszem cicho i spokojnie, a byłoby jeczcze ciszéj gdyby nie szalone wichry i ciągły deszcz pluszczący po oknach.

Polski skled założony przez dwóch wspólników, jakoś mało zyskuje poparcia ze strony okolicznych obywateli ziemskich, bez których istnieć mu obok żydowskich sklepów trudno, a na dobitkę w skutek nieporozumienia się wspólników, rozpaść się mą na dwa sklepy. Jak to nam idzie wszystko trudno; nawet dwom ludziom zgodzić się nie łatwo. W każdym jednak razie czyby nie dobrze go utrzymać.

W. Ch.

wy dr. G. przychylił się do mego zdania.

Wziąłem dziecko i poniosłem je matce.

— Widzisz pani—rzekłem ocierając z czoła grube krople potu—że nie łatwo otrzymałem pozwolenie uleczenia téj małéj.

Ona, oczekująca mnie przy drzwiach, stała milcząca, lecz czegóż nie wypowiadała jéj twarz rozradowana!?

— W poniedziałek o jedenastéj weźmiemy się do operacyi. Dziś jest czwartek, więc przez te cztery dni, utrzymuj pani małą w pokoju, na świeżem powietrzu, a jedzenie dawaj jéj pani obfite, delikatne i pożywne. Doktór G. kazał pani to oddać i wsunąłem jéj w rękę 25 rubli. Będzie to na wydatki, nieuniknione przy operacyi. Doktór G. jest bogaty i szlachetny. Możesz pani bez skrupułu przyjąć co pani daje.

Domyślasz się pan, że sam od siebie ofiarowałem jéj te pieniądze. Z chęcią byłbym dał więcéj, ale cienko wówczas prządłem, musiałem się więc ograniczyć.

Blada twarz młodéj kobiety okryła się nagłym rumieńcem.

— Przyjmuję—rzekła z dumą sobie właściwą—bo to dla mojego dziecka i w imieniu jego podziękuj pan szlachetnemu ofiarodawcy.

Postąpiła kilka kroków ku drzwiom otwartym, przez które wpadały promienie słońca. Gdy ją ujrzałem oblaną światłem, po raz pierwszy uderzony zostałem jéj pięknością pełną wytwornego wdzięku. Była to uosobiona harmonia kształtów i kolorytu, mogąca zachwycić największego znawcę. Nawet poza jéj w téj chwili, tak prosta i naturalna, przypominała starożytne posągi, te arcydzieła niedoścignione, doprowadzające mistrzów dzisiejszych do rozpaczy. Oczy jéj przenikały mnie na wskroś i zanim jeszcze mówić zaczęła, byłem już mocno wzruszony.

(d. c. n.)

Polecają się następujące firmy:

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, i żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

po cenach fabrycznych.

260 26

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.
LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.
POKOST skoroschnący. 230—26
TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.
PĘDZLE srebra i złota malarskie.
MASY do podług i Wosk poleca:
Skład Materyałów Aptecznych i Farb
Kempnera w Płocku.

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. **48.**

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Swiątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7½ kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i spiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach fabrycznych. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

DO SKŁADU
SUKNA, KORTÓW I FLANELI
Z FABRYKI
Albertyńskiéj
MARKUSA KIRSTEINA
(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)
przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; z czem się poleca Szanownéj Publiczności 318 po cenach stałych. 26

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
M. MAKOWSKIEGO
w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę jesienną i zimową najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY
różnych najcelniejszych firm z Moskwy
CUKIER
po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Śledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

FABRYKA WYROBÓW TABACZNYCH
TOWARZYSTWA „UNION"
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 27.

Znana od lat wielu Fabryka wyrobów tabacznych Tow. „Union", przeszła obecnie pod nowy zarząd, którego usilnem zadaniem jest zadosyć czynić żądaniom i gustom amatorów tytuniu,—stopniowo zatem wypuszczać będzie fabryka szereg nowych gatunków swych wyrobów, a w szczególności cygar i papierosów, ustanawiając na takowe o ile możności umiarkowane ceny,—obok wymaganych przymiotów i wypróbowanéj przez ogół doboci tych wyrobów.

Jak na początek, po składach i dystrybucyach, a głównie u p. J. Rozenblum (obok Resursy Kupieckiéj) i Filiach jego,—p. K. Tomaszewskiego i S-ka (ul. Marszałkowska, róg Siennéj)—pp. Kalinowskiego i Przepiórkowskiego hotel Europejski),—p. M. M. Rosenstrauch (Grzybów) i innych. oraz w Płocku u pp. J. Rosenblum i R. Grubman sprzedawane będą oprócz dawniéj wyrabianych gatunków, nowe gatunki cygar odznaczające się pięknym zapachem, subtelnością i przystępną ceną, a mianowicie:

CYGARA:

LA ESQUISITA	sto sztuk rs. 12	CASSILDA	sto sztuk rs. 5
DON DIEGO DE NOCHE	„ „ 10	SENORITAS i RA PERLA	„ „ 5
SIN IGUALES i LA HOJA DE ORO	„ „ 8	LEDA	„ „ 3

PAPIEROSY NOWE:

DODRE	tysiąc sztuk rs. 10	STRZELECKIE	tysiąc sztuk rs. 6
a nadto znacznie co do dobroci i smaku ulepszone:		SAHARA	„ „ „ 6

N. 28 PETIT CANON ROULE (Puszki) tysiąc sztuk rs. 10.

wreszcie:

NON PLUS ULTRA № 11 i		BON APETIT i OBSTALUNKOWE R.	tysiąc sztuk rs. 12
ERZERUM	tysiąc sztuk rs. 20	LA ROSE, KIOSK, DUBEK oraz	
DESSERT	„ „ „ 17	UCINANE (bez mundsztuków)	„ „ „ 10

W końcu poleca także fabryka **prawdziwe swe Tureckie tytonie** w cenie do rs. 8 za funt, niemniéj Tabakę wypróbowanéj dobroci. 336—2—2

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Aptek W-go Donajskiego** urządziłem

HANDEL
WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór
CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW
z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem
293-26 M. MARGULIES.

Ostrzegam niniejszym aby nikt nie nabywał ani przyjmował wekslu na rs. 100 w końcu miesiąca lipca r. b. zaginionego, a przezemnie niżéj podpisanego na zlecenie Ludwika Wierzbickiego z Płocka z terminem 4-ro miesięcznym bez oznaczenia daty wystawionego, gdyż nabywca takowego w razie niewłaściwego korzystania z tegoż wekslu, do sądowéj odpowiedzialności pociągniętym zostanie.

Zawiadomienia w miejscach właściwych poczynione zostały. 454—3—1
Fabian Gogolewski ze Strzegocina.

---

w Nagórkach pod Drobinem
są na sprzedanie
DWA OGIERY ARABSKIE
czteroletnie, 319-12-2
DWA BUHAJKI
półkrwi Algauskie i BARANY Negretti.
SZCZEPY OWOCOWE
w różnych odmianach, oraz Karpy winogronowe i szparagowe.

Jeżeli pogoda posłuży
STATEK PŁOCK
kursujący pomiędzy **Płockiem a Włocławkiem**, w niedziele i święta wychodzić będzie o godzinie 2½ z Włocławka do Płocka.

FABRYKA TEKTURY SMOŁOWCOWEJ OGNIOTRWAŁEJ I ASFALTU
pod firmą **F. PIETSCHMANN**
W WARSZAWIE.
Kantor: Tłomackie Nr. 3. 297-6-6

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością krycie dachów tekturą i holccementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

Objąwszy prawo polowania na dobrach Lelice, Zbójno' Reczewo, Cetlin i Miodusy w pwiecie Płockim, ostrzegam że polujący bez mego pozwolenia, bez względu na osobistość, pociągani będą do odpowiedzialności sądowéj i wystawieni zostaną na wszelkie skutki przykre ztąd wynikające. 344—3—2
A. CZAPLICKI.

Rodowita Francuzka
życzy sobie udzielać lekcye języka francuzkiego. Adresa składać można w redakcyi Korresp. Płockiego. 451—3—2

W dominium
KOZŁOWO
pod Drobinem
jest do sprzedaży
35 BARANÓW
346 5—2

Skóry Zajęcze

mniejsze i większe partye zakupuje Warszawska parowa fabryka filców i kapeluszy filcowych. Ulica Chłodna № 53.
335 4—2

ŻYTA TRZCINOWEGO
20 KORCY DO SIEWU
jest do sprzedania na folwarku **Czenniewo** położonym przy szosie prowadzącéj z Płocka do Płońska, 29 wiorst od Płocka.
452 3—1

Znalezioną została w niedzielę d. 2 b. m. na Placu w alei głównéj na ławce
Książka do nabożeństwa
Właściciel może odebrać ją w redak. „Korspondenta Płock." za udowodnieniem i zwróceniem kosztu ogłoszenia. 338—3—2

Lekcye Tańców

Przybyłem do Płocka na miesięcy dwa i z dniem 10 Września rozpoczynam lekcye które będą udzielane: w gimnazyach: domach prywatnych i w mieszkaniu własnem w najętéj w tym celu sali.

Osoby interesowane raczą się zgłaszać od godz. 4-éj do 5-éj po południu dla zapisywania się na listę do **Hotelu Europejskiego** pod № 5. 345—2—2

Artysta Baletu Warszawskiego
JOZEF SZALOW.

Uprasza się panów myśliwych, aby bez pozwolenia od kogo zależy, niepolowali w territorjum folwarków: **Pepłowo, Wylazłowo, Świeńcieniec i Barcikowo** w okolicach **Bodzanowa** położonych; mogą się bowiem narazić na nieprzyjemność. 6—3

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 31 Sierpnia (12 Września) 1882 roku, WTOREK. № 72.

Kalendarzyk.
Wtorek. Walerego M.
Środa. Aureliusza B.
Czwartek. Podwyż. ś. Krz.
Stan wody na Wiśle stóp 6 cali 4.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 5 min. 31
Zachód słońca o godz. 6 min. 20
Nów (pierw. kwad. dnia 20 Września o g. 2 m. 52 w.)
Wschód księżyca o god. 5 m. 29 r. Zachód księżyca we dnie.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — « 42. Odnosznie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazow kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

W dniu wczorajszym, jako w dzień imienin Jego Ces. Kr. Mości Najjaśniejszego Aleksandra III odprawione zostały stosowne nabożeństwa galowe w kościołach i świątyniach wszystkich wyznań. Powinszowania przyjmował JW. Naczelnik gubernii, generał-major Tołstoj, w kościele prawosławnym. Miasto ozdobione było flagami, wieczorem zaś zostało ullluminowane; w ogrodzie przed rządem gubernialnym grały orkiestry wojskowe i palone były ognie sztuczne.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Jutro i pojutrze** odbędą się zapowiadane kilkakrotnie przez nas przedstawienia dramatyczne amatorskie w teatrze, na cel dobroczynny. Pewna ilość biletów dotąd jeszcze jest do sprzedania, a pomiędzy temi kilka do miejsc najlepszych; nabywać je można u W-go Felicyana Krukowskiego, sekretarza rządu gubernialnego, w dzień zaś przedstawienia od godziny 5-éj po południu, w kasie teatru.

— **Na skwerze** położonym naprzeciw koszar w Płocku a mianowicie wprost bramy lazaretu pułkowego, zakwitł powtórnie kasztan; na niektórych gałęziach dojrzewa już owoc z poprzedniego kwitnienia, całe zaś prawie drzewo na nowo pokryte jest kwiatem.

— **Chleb i bułki** od paru tygodni nie są dopiekane należycie, czy raczéj są wypiekane ze złéj mąki, słowem ciasto jest ciężkie, niezdarzone i nader niestrawne. Na okoliczność tę zwracamy uwagę kogo należy, wypiek bowiem chleba lekceważyć nie można, gdyż jest to strawa codzienna i konieczna dla każdego, a od jéj pożywności i strawności, zdrowie ogółu zależy. Kto wie czy w ostatnich tygodniach liczne wypadki choleryny, a dotąd jeszcze częste zapadanie nagłe na ostre katary żołądka i kiszek, lub przynajmniéj na niestrawność i boleści bez wiadomych choremu powodów, nie wypadnie przypisać spożywaniu niezdrowego chleba. Ta ogólna przyczyna, zbyt długo już zaiste trwająca, jeżeli nie zostanie natychmiast usuniętą, wywołać może groźniejsze jeszcze ogólne złe następstwa.

— **Sprawozdanie kwartalne** kuchni taniéj i bezpłatnéj z okresu od 1 czerwca po 1 września wykazuje, że obiadów w taniéj kuchni wydano w tym przeciągu czasu 4761, czyli przeciętnie dziennie 51 $^{2}/_{4}$; koszt ich wyniósł rs. 400 kop. 45$^{1}/_{2}$, otrzymano zaś za nie rs. 476 kop. 10$^{1}/_{2}$, zysku przeto miano rs. 75 kop. 65, po potrąceniu wreszcie 25% tantiemy dla gospodyni, czyli rs. 18 kop 91,—na czysto zysku osiągnięto rs. 56 kop. 73$^{3}/_{4}$.

Obiadów bezpłatnych wydano 6930$^{1}/_{2}$, koszt takowych wynosił rs. 330 kop. 76$^{1}/_{2}$ obiad przeto przeciętnie kosztował kop. 4$^{3}/_{4}$. Dziennie wydawano obiadów 78$^{3}/_{4}$. Ze sprzedaży kawy i herbaty otrzymano rs. 61 kop. 9, wydano na zakup kawy, herbaty, cukru i mleka rs. 44 kop. 99. Zysk czysty z naddatkami rs. 18 k. 18.

W kasie kuchni 1 września było rs. 58 kop. 3; produktów na rs. 31 kop. 82$^{1}/_{2}$ i mieszkanie opłacono po 13 stycznia 1883 roku; w kasie komitetu rs. 757 kop. 23 (w kasie oszczędności rs. 300 i 457 kop. 23 u kasyera). Oprócz tego rs. 481 kop. 84 funduszu na pracownię dla kobiet. Ofiar gotowizną i w naturze wpłynęło na summę rs. 77 kop. 69.

— **Od komitetu** kuchni taniéj i bezpłatnéj, za pośrednictwem jego sekretarza, otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

„W kilku NN „Korrespondenta" podniesiona była kwestja czyby jałmużny dawanéj w gotowiźnie, nie zamienić na bony, za któremi z kuchni taniéj wydawanoby obiady. Proponowano ten sposób, aby dobroczynne osoby, zakupiwszy bilety na obiady w kuchni, wydawały następnie za swym podpisem bony na pewną część obiadu np. $^{1}/_{10}$ $^{1}/_{20}$ i t. d.; biedny zaś zebrawszy takich bonów ilość równoważną cenie obiadu (kop. 5), otrzymywałby takowy bezpłatnie.

„Ponieważ przy tym projekcie zrobiono odezwę do komitetu kuchni taniéj, przeto takowy na posiedzeniu swem w dniu 4 września r. b. roztrząsał kwestyę powyższą i przyszedł do wniosku, iż projekt ten nie przyniósłby pożądanego celu i byłby niewykonalnym, a to z powodów następujących:

„1° Na zasadzie doniesień opiekunów rewirowych, wszyscy biedni a w liczbie téj i zajmujący się żebraniną, otrzymują bezpłatnie obiady, czego dowodem, że w miesiącach letnich wydaje się tych obiadów przeciętnie 90 do 95 dziennie, a w zimowych od 110 do 140. Tym więc sposobem biedny mając zapewnione sobie bezpłatne obiady, po otrzymaniu bonów na takowe, sprzedawałby je lub po prostu niszczyłby i cel byłby zupełnie chybiony;

„2° Zarząd kuchni, dla osób które nabywałyby bilety w celu wydawania bonów za swoim podpisem, musiałby zaprowadzić rachunki osobiste. Przypuściwszy że zgłosiłoby się tylko 20 osób i nabyło biletów 100, to bonów wypadłoby 1000, czyli zarząd musiałby w księdze odnotować 1000 pozycyj; robota to ile żmudna, o tyle bezpożyteczna.

„3° Oprócz księgi rachunków osobistych posiadaczy bonów, zarząd kuchni musiałby jeszcze od tychże posiadaczy zażądać fac-simile ich podpisów, gdyż mogłoby się zdarzyć, iż podpisy na bonach, sfałszowałby ktokolwiek, a ztąd przy porównaniu bonów z kwitami na obiady, wynikłyby nieporozumienia. O powyższem postanowieniu komitet w odpowiedzi na projekt powołany, ma honor podać do powszechnéj wiadomości.

Z upoważnienia sekretarz komitetu *B. Rychter.*

— **Z Płockiego.** we wsi Pożarzynie pod Wyszogrodem pokazała się zaraźliwa choroba na konie i owce. Jak się dowiadujemy, władza powiatowa po otrzymaniu téj wiadomości, natychmiast wydelegowała na miejsce asesora weterynaryi p. R. dla bliższego zbadania rodzaju choroby i przedsięwzięcia zaradczych środków.

W dniu 7 b. m. mieszkaniec wsi Wyszyny Stefan Szulczewski, w lesie położonym tuż pod wsią, zadał sobie nożem trzy rany w okolicy serca, lecz tak nieszkodliwie, że życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Badany w urzędzie gminnym Sulczewski zeznał, że do lasu udał się z zamiarem zbierania orzechów, lecz w przystępie chwilowego szaleństwa, czy też pomięszania zmysłów, poranił sie.

Ponieważ lekarz powiatu któremu Szulczewski do opinii był odesłany, nie znalazł go chorym na umyśle, przeto sprawa ta oddaną została właściwemu sądowi do dochodzenia. *Veritas*

— **Z Zakroczymskiego.** Jeszcze nie doszła „Korrespondenta" wiadomość o stanie tutejszych zbiorów, chociaż więc nie powołany, donoszę: że początek żniw cieszył rolnika nadziejami świetnych zbiorów. Koniec zaś, który „dzieło chwali" mocno je osłabił. Można powiedzieć: iż tylko żyta zostały pogodnie sprzątnięte; bo, tu lub owdzie, kilkanaście wozów nadrosłych, mało znaczy. Za to, nie masz ani jednego folwarku któryby nie miał szóstéj części pszenicy nadrosłéj; są zaś i takie gdzie stosunek ten jest o wiele gorszym. Z ciężkiem grochu wstrzymywano się

ZAKŁAD Z PANIĄ X.

(dalszy ciąg).

— A więc w poniedziałek o jedenastéj?—i bladość jéj zwiększyła się jeszcze.—Panie, wszak prawda, pan mnie nie zwodzisz? Jeżelibyś widział jakie niebezpieczeństwo, powiedziałbyś mi pan o tem. Przebacz pan méj słabości! Teraz gdy już stanowcza decyzya zapadła, czuję że serce mi się ściska. Pan nie oszukujesz mnie, ja to czuję. Wiem że są ludzie twardego serca, lecz to byłoby zanadto srogo, bo jak powiedziałam, to dziecię jest jedynem dobrem mojem na świecie—mówiąc to tuliła dziecko do łona i osłaniała czarnym krepowym welonem, co spływał po jéj ramionach.—Córka moja, to moja wiara, nadzieja, to miłość moja. Po za nią nic dla mnie nie istnieje. W niéj moja teraźniejszość i przyszłość. Przeszłość nic mi oprócz niéj nie pozostawiła. Gdybym ją utraciła, pozostałaby mi tylko jedna, wielka, potężna siła przeklęcia téj ręki, co mi ją wydarła. Niktby nie uszedł klątwy zrozpaczonéj matki.

Brwi jéj ściągnęły się groźnie, a głos dźwięczał poważnie i przenikająco, jak dzwon spiżowy.

Udałem zupełną obojętność na jéj groźbę, chociaż drżałem pod wpływem słów tych i głosu. Z udaną niedbałością rzekłem:

— Możesz pani cofnąć się jeszcze, nasz układ może być zerwany, lecz ostrzegam panią raz jeszcze, że należy oszczędzać wszelkich wzruszeń téj małéj.

Oczy matki zwróciły się na dziewczynkę, która usnęła. Widocznie ani głos podniesiony, ani gest gwałtowny nie zdołały jéj zbudzić, a cała nasza rozmowa przewyższała poziom jéj dziecinnego pojęcia.

Gdy mówić przestałem, ona się ocknęła obudzona może gwałtownem biciem serca matki, która zaczęła teraz tkliwemi słowy przemawiać do niéj. Pragnąc co prędzéj zakończyć tę scenę, trzymałem ciągle drzwi otwarte. Pani K., gdyż pod tem nazwiskiem zaanonsowano mi piękną nieznajomę, postąpiła kilka kroków przedemną i schodzić zaczęła na dół.

Mimowoli patrzyłem na nią oczu oderwać nie mogąc.

Madonna w żałobie z dzieciątkiem na ręku, szła pozować Rafaelowi, taką jaką wówczas widziałem—i tak widzę jeszcze! Na zakręcie schodów, obie podniosły na mnie oczy i stały tak chwilkę jakąś. Ileż razy mój Boże, w méj samotności, we śnie i na jawie, widziałem tę gruppę! A to podwójne spojrzenie tych oczu, czy kiedy wyjdzie mi z pamięci!?

Uciekłem, uciekłem co prędzéj, ale wszedłszy do gabinetu myśli zebrać nie mogłem; wróciłem na schody, spoglądając z obawą czy ich tam nie zobaczę jeszcze. Czy z obawą? Nie wiem, z nadzieją może. Ale tym razem już jéj tam nie było.

III.

Dziwnem się to panu może wyda, że dni następnych nie myślałem wcale ani o matce, ani o dziecku. Wyłącznie zajęty byłem przygotowaniem do operacyi. Byłem pewien, że się uda i naprzód już tryumfowałem.—Czułem się szczęśliwym, nie brałem w obliczenie ani cierpień fizycznych dziecka, jakich dozna wyszedłszy ze stanu znieczulenia, ani moralnych tortur matki, które przejdą zanim dziecko wyjdzie z niebezpieczeństwa.

W niedzielę, to jest w przeddzień operacyi, byłem niesłychanie wzruszony. Całą noc oka nie zmrużyłem. Czułem wielkie rozdrażnienie nerwów. Byłem znużony, byłem, że tak powiem, przepełniony czytaniem. Chciałem się koniecznie czemś ro-

przez czas słot dwutygodniowych; co nie przeszkodziło wysypaniu się ziarna w znacznéj ilości a wszystka słoma, nie zupełnie sucha poszła do stodoły. Owsy tenże sam los spotkał. Gryki i łubiny teraz właśnie sprzątają; i jeżeli, od dni dwóch trwająca pogoda ustali się, powinny być sucho zwiezione do stodół.

Tak zebrane zboża, w znacznéj części pomieszczono w stertach, których widać blizko dwa razy więcéj, niżeli lat poprzednich. Lecz, niestety! zewsząd słychać skargi na deszcze dobierające się do ich środków. Właściciele większych majątków, w téj okolicy położonych, posiadają młocarnie parowe, co pozwala na młócenie w polu. Korzystając z tego, nie powiększają stodół, w miarę corocznie zwiększających się plonów;—utrzymują: iż oszczędzają tym sposobem wydatki na ich pobudowanie i zmniejszają niebezpieczeństwo, na jakie, w razie ognia, narażonemi są zbiory w jednem miejscu złożone.

W dodatku, kartofle gnić zaczynają, co okolicę narazi na wielkie straty. Na przestrzeni niecałéj mili kwadratowéj siadły tu cztery gorzelnie, zużywające znaczne ich ilości. Dołączając do tego i ościenne majątki, sadzące znaczne przestrzenie kartofli, w przewidywaniu: że gorzelnie wykupią je,—przyjąć można iż cała okolica około 1/5 ogólnéj przestrzeni onéj poświęca téj uprawie. Daje to miarę wysokości strat ogólnych.

Wszystko to razem wzięte, usposobienie rolnika robi coraz podobniejszem do zasępionego nieba, nad nim rozwiniętego. Z tego zapewne powodu, widzi przyszłość w ciemnych barwach i lada podejrzenie złego, przyjmuje za rzecz pewną. Do jakiego stopnia stan taki wpływa na rozchodzenie się złych wieści,—wskazuje następująca okoliczność:

Tegoroczne wybory w tutejszym okręgu sądowym wykazały, iż ludność miejscowa życzy sobie mieć na krześlę sędziego gminnego, p. Jaworowskiego z Trębek, bo dwie gminy oddały mu swe głosy; trzecia, głosowała na p. Czarnowskiego z Kroczewa. Ponieważ wybory odbyły się prawidłowo, zdawało się wciąż: iż jeden z nich niezawodnie sędzią zostanie. Tymczasem, niewiadomo z jakiego źródła, rozchodzi się wieść, że obaj wybrani sędziami być nie mają. Co więcéj, nawet wymieniają twórcy tych pogłosek p. Sl., jako przeznaczonego na to stanowisko! Wiadomość ta, niczem wprawdzie dotąd nie poparta, nieprawdopodobna ,wprawiła okolicę całą w osłupienie. Rozum chce wykazać błędność téj pogłoski; lecz owe smutne usposobienie zagłusza głos jego.

— **Z Mławskiego.** W końcu zeszłego miesiąca, we wsi Lipowcu kościelnym w gminie Turza, zdarzył się wypadek dotąd mgłą tajemnicy osłonięty, który stał się powodem różnych pogłosek najdziwaczniejszych wśród mieszkańców powyższéj miejscowości. Wypadkiem tym była śmierć nagła, bez wiadomego powodu, 91-letniego starca, Antoniego Przybysiaka.

W tejże gminie we wsi Lewiczyn, d. 22 zeszłego miesiąca, niewiadomy dotąd sprawca, dostawszy się przez dach na poddasze domu jednego z tamtejszych włościan, Wojciecha O. skradł bieliznę, pościel, garderobę i inne przedmiota wartujące rs. 50, z któremi zniknął bez śladu.

Takiż sam co do najdrobniejszych szczegółów wypadek zdarzył się następnego dnia w tejże wsi, u brata powyższego poszkodowanego Macieja O. Tym razem skradziono przez dach pościel, odzież i bieliznę wartości rs. 50. Niewątpliwie jeden to złodziéj tak śmiało dzień po dniu operuje, a pomimo to bezkarnie ze swych łupów korzysta.

Włościanin wsi Lubowidz z gm. Rozwozin, Michał Wiśniewski lat 64 wieku mający, udawszy się w końcu zeszłego miesiąca ze zbożem na sprzedaż do osady Zieluń, dostał w drodze febry. Korzystając z pobytu w miasteczku, udał się Michał W. po poradę do miejscowego pseudo doktora-felczera, starozakonnego Szlamy Chudego. Znachor zadał choremu tak skuteczną miksturę, że ten zaraz po powrocie do domu tegoż dnia o godzinie 7-éj po południu febrę utracił, wraz z.... życiem. Z powodu wypadku tego władze miejscowe rozpoczęły śledztwo.

W Mławie dwunastoletni chłopiec August Sz. bawiąc się na poręczy schodów, spadł z wysokości drugiego piętra na podłogę korytarza parterowego i pomimo to, prócz potłuczenia, z którego się już wyleczył, jest zdrów i cały. Widocznie młodzi Mławianie twardego są życia.

Dnia 1-go b. m. we wsi Wola Łaszewska w gminie Ratowo spalił się z niewiadoméj przyczyny dom drewniany kryty słomą nie zupełnie jeszcze wykończony, należący do włościanina Franciszka J. wartości rs. 400; nadto spaliły się sprzęty domowe za rs. 20. Dom nie był ubezpieczony; ogień wedle wszelkiego prawdopodobieństwa powstał z rozmyślnego podpalenia, sprawca jednak przestępstwa tego znanym nie jest.

— **Z Lipnoskiego.** W dniu 28 z. m. we wsi Kikół dziewczynka lat 6 mająca wyznania mojżeszowego, nazwiskiem Pięta, biegając wpadła pod wóz naładowany i skutkiem przejścia przez nią kół, w trzy godziny zmarła.

Żadna z rzek naszych nie pochłania tyle ofiar, ile Drwęca, jest ona szczególniéj istotną pułapką na przemytników. Do rzędu tego rodzaju ofiar zaliczyć trzeba wydobyte z téj rzeki w dniu 25 i 30 z. m. zwłoki topielców włościanina Kleinowskiego lat 30 wieku mającego i dwudziesto trzy letniego młodzieńca Kożybskiego.

We wsi Wielgie dnia 22 z. m. niewiadomi złoczyńcy napadli na dom włościanina Grochulskiego i pobiwszy oraz poraniwszy właściciela tak iż życiu jego niebezpieczeństwo zagraża, zabrali wszystko co unieść mogli.

W ostatnich dniach z, m. niewyśledzeni dotąd złodzieje skradli we wsi Ligowie oraz w Sorachowie dwa konie włościańskie po rs. 70 ocenione a we wsi Tłuchowie krowę wartości rs. 30.

W dniu 28 z. m. zdarzyły się dwa pożary domów na rumunkach Orłowo i Praszka; włościanie ponieśli bardzo znaczne szkody w ruchomościach nieubezpieczonych.

Odpowiedzi od redakcyi. Panu J. B. R. z Zakr.: Małe nastąpiły zmiany, ale to nie nasza wina, co było możebnem zrobiliśmy.

Panu Kow. w Li... Artykułu o poczcie o którym wspominacie, nie otrzymaliśmy. Numera stale się wysyłają, nie znaszéj winy nie doszły, gdy będziemy wiedzieli jakich brakuje, ponownie je wyślemy.

Panu F. N. z Rypińskiego: brakujące dodatki wysłaliśmy obecnie; umieszczenie artykułu o składce, napotyka na trudności.

† ś. p. Franciszka z Kwasiborskich **Ujazdowska** urodzona d. 10 stycznia 1825 r. w Płocku, gdzie ojciec był Sędzią pokoju i miał posiadłość ziemską, wyszła za mąż dnia 13 czerwca 1843 r. za Karola Ujazdowskiego, mieszkającego w Płockiem w Nagórkach, który był korrespondentem Towarzystwa Rolniczego aż do czasu jego rozwiązania, oraz radcą towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Płocku; umarła d. 7 Września r, b. po ciężkiéj miesięcznéj chorobie. Jako córka dla swoich i męża rodziców, była wzorem, jako żona, matka i obywatelka spełniała obowiązki swoje przykładnie zasługując zawsze, mimo ciężkich przejść w swojem życiu, na powszechny szacunek i poważanie. Jednem słowem była to zacna, w pełnem znaczeniu tego wyrazu, matrona Polska.

X

Artykuł nadesłany. Przyszedłszy do zupełnego zdrowia, oddaję hodł i uznanie, składając z wdzięcznem sercem publiczne podziękowanie W. W. Panom doktorom *Brzozowskiemu i Gorskiemu* za bezinteresowne niesienie mi pomocy lekarskiéj i wyleczenie méj ręki.

Aleksander Stawicki.

OD REDAKCYI.

W obec kończącego się kwartału uprzejmie upraszamy prenumeratorów naszych, oraz osoby łaskawie w przyjmowaniu przedpłaty pośredniczące, o składanie, lub nadsyłanie prenumeraty **W-mu Feliksowi Grzebskiemu,** *kasyerowi Dyrekcyi Szczegółowéj Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Płocku.*

Z PŁOCKIEGO.

Dostępne lasy w Austryi są prawie wytrzebione, mianowicie dębowe i sosnowe, w Polsce i Rosyi stan lasów o niewiele co jest lepszy. Nie wchodzę kto przyczyną téj klęski, konstatuję tylko, że tak się stało. Zabiegi rządu, ażeby z lasów, uratować co jeszcze można, są dowodem grożącego niebezpieczeństwa bezdrzewia; a coraz liczniéj budujące się parowe tartaki w lasach prywatnych, są również dowodem iż marnowanie lasów, przez hurtowną sprzedaż na pniu, zbliża się do swego końca.

Setki milionów rubli, stracone przez właścicieli lasów, a więc przez kraj, przy hurtownéj na pniu sprzedaży, nikogo nie wzbogaciły, bo kupujący był zwykle równie chciwy i nieznający się na towarze leśnym, jak i sprzedający, więc sprzedawano masztówki wartości 1000 rubli sztuka w porcie, po rubli 50 w lesie, dęby wartości po 50 i 100 rubli sztuka, po rubli 5 do 10 i tak gospodatowano w nieprzebranych na pozór lasach, na przestrzeniach téj całéj wschodniéj Europy, którą my głównie wypełniamy!

Czy budujące się tartaki, odwrócą dotychczasowe niekorzyści handlu towarem leśnym? oto pytanie ważne, nad którem zastanowić się wypada.

Jeżeli właściciel lasu nie ma sumiennie zrobionéj oceny *każdéj sztuki drzewa,* a na pniu jéj rozmiaru co do wysokości i średniéj grubości, jéj obliczenia na zawartość stóp sześciennych, tartak sam nic nie pomoże.

Jeżeli właściciel lasu, nie ma, odpowiednio uzdolnionych ludzi do używania tartaku, i odpowiednio sumiennych ażeby z każdego pod piły idącego kloca,co tylko z niego wypiłować się da tartak sam nic nie pomoże.

Jeżeli właściciel lasu, będzie miał najpiękniejszy i najpokupniejszy materyał a nie będzie wiedział gdzie i komu go sprzedać, tartak sam nic nie pomoże.

Jeżeli właściciel lasu, nie będzie wiedział ile go kosztuje transport lądowy i wodny do głównych targowisk drzewa i jakie tam ceny płacą, poszkodowanym będzie, przy każdéj sprzedaży.

Jeżeli sprzedający na targi zagraniczne, nie będzie wiedział, jakich rozmiarów zagranica żąda w piłowaniu drzewa, i jakie są ciężary do ponoszenia na towarze leśnym prócz kosztów transportu, może ponieść zamiast spodziewanych korzyści straty, znaczne.

---

zerwać, ale napróżno; postanowiłem więc zrobić kurs daleki, odetchnąć innem powietrzem dla odświeżenia umysłu i ciała. Wsiadłem do dorożki i kazałem się zawieść do Łazienek Królewskich.

Przyjechawszy na miejsce, wysiadłem i zapuściłem się w miejsca najbardziéj zacienione. Ujrzałem, dziwny traf zaiste, ujrzałem panią K., siedzącą na murawie i trzymającą dziecko no kolanach. Pierwszą moją myślą, niezbyt gienialną, było że moja klientka ukrywa się przedemną.

— A gdzież się to pani błąkasz?— zapytałem trochę niegrzecznie.

Najpierw w odpowiedzi otrzymałem uśmiech zdziwienia; wreszcie z ujmującą naturalnością odpowiedziała mi:

— Pytasz się mnie pan o więcéj, niż odpowiedzieć mu mogę. Zaleciłeś mi doktorze świeże powietrze dla mego dziecka, sądziłam że tu znajdę je lepszem i zdrowszem niż gdzieindziéj.

Nie wiem sam dla czego odpowiedziałem na te słowa naturalne i pełne szczerości, zdaniem banalnem, przestrogą najpospolitszego mentora:

— Jesteś pani za młodą i za..... piękną, aby zapuszczać się sama w tak odległe ustronie.

Na te słowa p. K. podniosła głowę i bez żadnéj przesady ani też zakłopotania odrzekła mi:

— Wiem że brzydką i starą nie jestem, ale twarz moja nie ma wyrazu wyzywającego dusza zaś moja zatraciła dawno młodość, a ta przedwczesna jéj starość pozwala mi czuwać saméj nad własnem bezpieczeństwem.

— Niechże i tak będzie. W każdym razie ta daleka wycieczka z małem dzieckiem zbyt będzie utrudzającą dla pani i dla tego racz pani przyjąć towarzystwo moje i pomoc; pomyśl że jutro potrzebować będziesz sił wiele.

Ta myśl o jutrze powlekła twarz jéj bladością.

— Czy pozwolą mi być obecną téj operacyi? Czy będę mogła trzymać dziecko na ręku?—rzekła z niepokojem.

— Nie sądzę. Byłoby to powiększać niebezpieczeństwo.

Westchnęła i oczy jéj smutnie zamyślone utkwiły w dal.

— Czy operacya długo będzie trwała?

— Chwil kilka.... trzy lub cztery minuty.

— I zaręczasz doktorze że mała nie będzie cierpiała?

— Zaręczam pani że nic czuć nie będzie.

— A więc wierzyć zaczynam że Bóg i dla mnie zachował jeszcze dni pociechy i radości. Gdy dziecko to chodzić zacznie, czuję że miłość moja dla Boga podwoi się.

Ta myśl pobożna zmieszała mnie: jeżeli miłość jéj dla Boga podwoi się gdy dziecko wyleczone zostanie, to dla tego który był wykonawcą cudu wyleczenia..... domyślacie się mego rozumowania. W ogóle nie poznawałem siebie; zwykle nieśmiały względem kobiet, dziś odważnie ofiarowałem się być rycerzem téj kobiety. Stosunek nasz na téj przechadzce robił olbrzymie kroki na drodze wzajemnego poznania i zbliżenia. Podczas rozmowy zajęty byłem ciągle bliższem poznaniem mojéj towarzyszki. Posiadała ona szczególne w sobie połączenie wdzięku, powagi i dystynkcyi.

Zdjęła rękawiczkę, ręka była szczupła, arystokratyczna, nierozciągnięta, jak u kobiet z rasy niepracującéj od wielu pokoleń; każdy ruch jéj był spokojny, wytworny.

Ta dziewczynka ogarnirowana koronkami i ta kobieta w czerni, zwracać musiały na siebie uwagę, zaciekawiać, pobudzać do dociekań, i podniecać wyobraźnię do snucia romantycznych historyj, do marzeń.....

Gdyśmy wysiedli przed mieszkaniem pani K., ona weszła do sieni, a ja nieproszony mimowoli szedłem za nią, co ją wcale nie zdziwiło.

Po wejściu naszem do pokoju, zwróciła się do dziecka mówiąc:

— Podziękuj temu panu za tyle jego dla nas dobroci.

— Dziękuje panu—rzekła dziew-

Jeżeli sprzedający nie będzie umiał, w odpowiednio napisanéj ugodzie sprzedaży, zabezpieczyć się od podstępów, złéj wiary, i umyślnych utrudnień w odbiorze posłanego towaru, może przypłacić bardzo drogo, swoje najlepiéj wykouywane przedsiębiorstwo leśne!

Jeżeli właściciel lasu nie wie, w jakim kraju zagranicznym, najlepiéj zapłacą za jego wyrobiony towar, przepada mu zysk, jaki z fachowéj podaży, osiągnąć może.

Dotknąć tu jeszcze muszę, sprawy bardzo ważnéj, tyczącéj się urządzenia samego tartaku parowego. Jeżeli właściciel lasu, da się namówić, lub sam z siebie kupi przyrządy da tartaku, piły i maszynę parową już używane, lub z byle jakiéj fabryki machin, zawiedzie się zwykle na mającéj ztąd wyniknąć oszczędności; wyda wiele pieniędzy, i niębędzie miał możności osiągnięcia korzystnego bilansu, ze swego przedsiębiorstwa.

Z przytoczonych powyżéj argumentów, przedstawiają się główne trudności na jakie, przy każdéj pracy, narażonym jest przedsiębiorca nieodpowiednio z nią obeznany. Lecz z drugiéj strony, zkąd się ma wziąć wiedza o tych wszystkich szczegółach, u ludzi mniéj więcéj majętnych, których rodzice często nawet wyobrażenia nie mają, jak i do czego swoje dzieci kształcić!?

Smutna to prawda, któréj doniosłość uznając, przechodzę do podania rady, dla możliwego zaradzenia złemu. Ustrój społeczeństwa umożebnia dokonać zbiorową siłą każdego dzieła, do którego pojedyńcze siły nie wystarczą. Stosując się do tego naturalnego prawa, niechże właściciele lasów i tartaków, do których i C. K. rząd należy, zespolą się w stowarzyszenie wyrobu i handlu towaru leśnego.

Raz zawiązona tak potężna korporacya, ułatwi sobie uorganizowanie pracy, zawiązanie odpowiednich stosunków handlowych i zbyt swego towaru. *B. C.*

Z MŁAWY.

Souvent femme varie... tym razem dałoby się zastosować do przyrody, która iście po kobiecemu poczyna sobie tego roku, i zmiennością swoją do rozpaczy doprowadzićby mogła najbardziéj zapalonego wielbiciela. Już przywykliśmy do zimowych wieczorów i jesiennych kapuśniaczków, gdy nagle powróciła wiosna z całym zapachem spóźnionych lewkonij i upałem czerwcowym; braknie tylko słowików. Za to mamy grzyby. A jest ich taka obfitość, że najwięksi ich amatorowie, musieli się chyba nasycić samym już widokiem.

W Płocku prawdopodobnie także jest ich wiele, tylko w innym gatunku, gdyż jak od dwóch miesięcy czytamy w „Korrespondencie", nowy gmach sądowy mocno jest przez nie uszkodzony, co nas tu wszystkich tembardziéj zadziwia, że Płocka rodem jest technik, p. Aleksander Ciszewski, który na ten rodzaj budowlanéj klęski, ma niezaprzeczenie bardzo pewne remedyum.

Przynajmniéj u nas w Mławie, kilka bardzo zdesperowanych pozycyj, stanowczo uratował, przytem i w okolicy, plebanie w Wietrzfni, Lipowcu, dwór w Gnojnie, etc...

„Trzeba cierpiéć to, czego odmienić nie można" powiedział Chryzypus, ale żaden w świecie mędrzec ani ignorant, nie był tego zdania, żeby cierpiéć to co zmienić by się dało.

Tylko że nikt nie był prorokiem we własnéj parafii, i podczas gdy my Mławianie, korzystamy z wynalazku i dobrych chęci p. A. Ciszewskiego, Płock, jego rodzinne miasto, sprowadzi może z zagranicy, jakiego zręcznego szarlatana. który weźmie pieniądze i odjedzie, nie troszcząc się o to, czy zapracował je sumiennie *).

Bardziej jednak niż los niszczonych od grzyba murów, i przesyconych niemi ludzi, zajmuje nas wszystkich projekt szkoły czteroklasowéj w Mławie, który mimo wszelkich miejscowych udogodnień, nie może się jakoś urzeczywistnić. A jednak potrzeba jest naglącą. Istnienie takiéj szkoły, dałoby możność choć średniego wykształcenia wielkiéj ilości chłopcom, którzy mimo chęci do nauki, a czasem i istotnych zdolności, są skazani na zadowolnienie się kursem istniejących szkółek elementarnych, i z pragnieniem wiedzy, z rozbudzonemi nawpół pojęciami o świecie, muszą powiększać liczbę niedouczonych półgłówków, zawistnych malkontentów, zamiast pożytecznych członków społeczeństwa.

Istnienie w Mławie takiéj szkoły, i co zatem idzie profesorów ludzi z wyższem specyalnem wykształceniem, umożebniłoby wykład nauk na pensyi żeńskiéj, która bez tego, wątpię czy będzie mogła korzystać z uzyskanego pozwolenia na stworzenie dwóch klas wyższych. Tak więc kwestya szkół w Mławie, wszystkim jéj mieszkańcom słusznie ciąży na sercu, i choć materyalne trudności wspólnemi siłami usunęli oddawna, dotąd jeszcze, jako o zbyt śmiałéj nadziei, z westchnieniem się mówi: Daj Boże! *T. Białowież....*

*) *Przypisek redakcyi.* Wina to już chyba samego p. A. C. bo jeżeli istotnie tak znakomite uczynił odkrycie, pocóż je kryje przed światem dla wyłącznego użytku Mławy i okolicy? Staramy się w miarę możności notować wszelkie ślady życia naszéj prowincyi a jednak wieść o owem znakomitem odkryciu, pierwszy raz nas dochodzi. Sądzimy, że nie mogło to wniczem ubliżać skromności p. A. C. gdyby był współziomków swoich z Płockiego uwiadomił za pośrednictwem organu miejscowego, o znakomitym swym wynalazku; wtedy niewątpliwie tak władze jak i osoby prywatne, zagrożone przez grzyb w swoich budynkach, byłyby próbowały niewątpliwie sprawdzić skuteczność środka przez p. A. C. wykrytego. Bylibyśmy bardzo obowiązani p. A. C. gdyby zechciał obiaśnić naszych czytelników w przedmiocie uczynionego przez siebie odkrycia.

Z WYSZOGRODA.

Pan W. Z, w № 57 „Korrespondenta Płockiego", chwaląc odpowiedzi chłopców w tutejszéj szkole męzkiéj, dawane w czasie aktu uroczystego zakończenia roku szkolnego, wyraził się „ujemnieby tylko na nich (rodziców chłopców) oddziałał egzamin z nauki religii, jako wykładany nie przez księdza". Miejscowy administrator parafii, ks. J. O., uważając się tem dotknięty w № 68 „Korrespondenta", usprawiedliwiał się, dla czego wykładać nie jest w możności. a upominając się zaś jakoby za nami mieszkańcami Wyszogroda, dodał, że „p. W. Z., korzystając z dobroduszności miejscowéj inteligencyi, jakby na dzikiéj wyspie, sam ogłosił się królem, puszczając od czasu do czasu sui generis puffy".

Jako nauczyciel miejscowéj szkoły męzkiéj, w imieniu prawdy, proszę szanownéj redakcyi o zamieszczenie następującego obowiązkowego z méj strony wyjaśnienia:

Ks. J. O., wkrótce po przybyciu swem na administratora parafii Wyszogrodzkiéj, to jest w końcu r. z., przy bytności swéj w szkółkach tutejszych, męzkiéj i żeńskiéj, sam oświadczył się z chęcią wykładania w nich religii. O chęciach tych nawet powtarzał mnie i innym kilkakrotnie, chodziło tylko o wyjednanie upoważnienia władzy. Tak upewniony, przygotowałem od mieszkańców stosowny projekt do podania i przed wręczeniem takowego miejscowemu burmistrzowi do dalszego postąpienia, w końcu miesiąca czerwca udałem się z tem raz jeszcze do ks. J. O., oznajmiając mu o zamierzonym kroku; wtedy ks. J. O, po krótkich debatach, w obecności jednego z tutejszych obywateli miejskich, ostatecznie na wykład religii w obu szkółkach się zgodził. Po czem projekt ten wręczyłem p. burmistrzowi z zapewnieniem o tem zgodzeniu się ks. J. O.

Kiedy kwestyę tę uważałem już ze strony naszéj za załatwioną, nie małego doznałem zdziwienia, kiedy p. burmistrz wkrótce po wręczeniu mu owego projektu, oznajmił mi. że ks. J. O. wykładania religii w szkółkach tutejszych stanowczo odmówił. Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, wytłomaczyłem to sobie tem rozumowaniem, że podobne lekkomyślne igrania ze słowem, można tylko dopuścić w stosunkach ze skromnem stanowiskiem wiejskiego nauczyciela, i przełknąwszy osobistą obrazę, ażeby téj rzeczy nie nadawać szerszego rozgłosu, zamilkłem o tem wszystkiem zupełnie.

Ale człowiek sobie układa tak, a Pan Bóg inak. Naraz pojawia się cytowany wyżéj art. p. W. Z,, po którym zaraz ks, J, O., nie pytając, czy takowy mógł się odnosić do niego, lub do okoliczności od niego niezależnych, bo p. W. Z., z powodu najgłębszego mego milczenia, nie mógł wiedziéć o odmowie ks. J. O., wystąpił on z napastniczym swym artykułem. Nie miałbym zresztą nic przeciwko temu usprawiedliwieniu; ale i tu, w imieniu prawdy objaśnić czuję się w obowiązku. że skoro chodziło tylko o wykład religii w szkółkach męzkiéj i żeńskiéj w Wyszogrodzie, to dla czego ks. J. O. zalicza teraz do téj kwestyi szkółki w Drwałach (niemiecką) i w Rębowie, obie o parę, czy kilka wiorst od Wyszogroda oddalone. Wszakże prosty rozum wskazuje, że o takich szkółkach mowy być nie mogło i nie było.

Nareszcie, jako mieszkaniec Wyszogroda, nie mogę pominąć owego upominania się jakoby za nami, w którem ks. J. O., nazywając nas „dobrodusznymi"... „na dzikiéj wyspie"... nazwał nas poprostu głupcami i ciemnymi, dającymi się wodzić za nos „puffami" pana W. Z. Oceniać artykuły p. W. Z., to rzecz redakcyi pisma, która je przyjmuje i drukuje; co do nas zaś, to ja, ów nieszczęśliwy mieszkaniec, doświadczywszy na sobie lekceważenia ks. J. O.. z ręką na sumieniu mogę powiedziéć: broń nas Panie od takich jak on przyjaciół, bo od takich jak p. W. Z. nieprzyjaciół, my się sami obronimy. *J. Grotowski.*

Tania kuchnia. Sroda rosół z kluskami, sztuka mięsa, marchew. Czwartek krupnik, pieczeń, kapusta. Piątek. szczaw kartofle, ryż z cukrem.

Licytacya.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w d. 6 (18) września r. b. od godziny 11½ rano, w biurze magistratu m. Zakroczymia odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na reperacyę murowanego mostu na Warszawskiej ulicy w m. Zakroczymiu.

Licytacya zacznie się od summy 934 rs. 1 k. obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy; obowiązanym jest przed naznaczonym terminem, podać Burmistrzowi m. Zakroczymia, deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 15 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 94. Deklaracye przyjmowane będą przez Burmistrza do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w biurze magistratu m. Zakroczymia.

Wzór do deklaracyi.

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ августа 1882 года за № симъ объявляю что обязуюсь взять съ подряда, работы по починкѣ каменной водосточной трубы на Варшавской улицѣ въ гор. Закрочимѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ № мѣсяцъ, дня, 1882 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Закрочимскій городовый магистратъ объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 6 (18) сентября 1882 г.

453—1—1

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, ½ i ¼ butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę jesienną i zimową najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

---

czynka—dziękuję, że mi narwałeś ładnych kwiatków na łące.

Ten dodatek uczyniony z saméj siebie, w zachwyt wprawił matkę.

Byliśmy oboje pochyleni nad łóżeczkiem małéj, w jakie ją matka złożyła. Twarze nasze tak były blizko jedna drugiéj, że upojony wonią i ciepłem jéj ciała, ogłuszony i oślepiony krwią która mi falami do głowy napływała, nadzwyczajnym tylko wysiłkiem woli panowałem nad sobą.

— O, panie!—rzekła—jeżeli sprawisz, że ta moja najdroższa, ta moja jedyna, będzie mogła chodzić po trawnikach po których myśmy dziś chodzili, choćby dla tego uwierzę że jest Bóg, ażebym mogła Go prosić o szczęście dla pana. Błagać Go będę, aby życie pańskie było ciągłem pasmem szczęścia, aby wszystkie radości jakie dać może przywiązanie żony i miłość dzieci, stały się pana udziałem.

Podała mi rękę, pochwyciłem ją, ucałowałem i wybiegłem.

Jeszcze w godzinę późniéj, brzmiały mi w uszach jéj słowa.

Chciałem się zabrać do pracy. Napróżno! Myśli rozpierzchały się nieustannie, zebrać ich nie mogłem, a jednak nie sądzę żeby wyłączną przyczyną tego, było wspomnienie pani K.—Dawniejsza ciągła praca wyczerpała moje siły, bywałem niekiedy jak na pół we śnie, w téj chwili także czułem się odurzony.

Stan taki nie miał w sobie nic przykrego, przeciwnie, był to rodzaj przyjemny halucynacyi. Przed memi oczyma przesuwały się długo, długo urocze obrazy, aż póki nie zasnąłem, a we śnie słyszałem ten głos dźwieczny, co mnie tak wzruszył, gdy wzywał dla mnie błogosławienstwa w miłości żony i dzieci. Ten głos budził mnie w nocy, zdawało mi się, że widzę tę piękną postać, tę dumną głowę, te ręce utoczone, których zapomnieć nie mogłem. Chcąc się roztrzeźwić zupełnie, wykrzyknąłem:

(d. c. n.)

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.
LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.
POKOST skoroszchnący. 230—26
TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.
PĘDZLE srebra i złota malarskie.
MASY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb
Kempnera | w Płocku.

Leonard Janczewski
ulica Grodzka Nr. **48.**

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Swiątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7½ kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i spiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach farcznych. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

DO SKŁADU
SUKNA, KORTÓW I FLANELI
Z FABRYKI
Albertyńskiéj
MARKUSA KIRSTEINA
(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; z czem się poleca Szanownéj Publiczności 318 po cenach stałych. 26

M. ŻOŁOBOW
w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY
różnych najcelniejszych firm z Moskwy
CUKIER
po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Sledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Aptek W-go Donajskiego** urządziłem

HANDEL
WYROBÓW TABACZNYCH
i sprowadziłem znaczny wybór
CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW
z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem
293-26 **M. MARGULIES.**

LICYTACYA IV.

Pod Opolem w Niezdowie
powiecie Nowo-Aleksandryjskim gub. Lubelskiéj.

18 września o 12-éj w południe odbywać się będzie **LICYTACYA** na któréj sprzedane zostaną:

1. Dwa **ogiery** rassy Roadster po lat 4-ry do 5-ciu. Ogiery te nabywca odebrać winien z wystawy Warszawskiéj 1883 r. ostatniego dnia tejże wystawy.
2. Dziesięć **wałachów** ze stadnicy różnego wieku.
3. **Klacze** robocze sztuk 4.
4. **Buhaje** rassy Hollenderskiéj dwuletnie, sztuk 4.
5. **Woły** robocze i brakowe sztuk 30.
6. **Krowy** zbywające od miejscowych potrzeb sztuk 20.
7. **Tryki** rassy Negretti różnego wieku sztuk 18.
8. **Knurki** rassy miejscowéj sztuk 3.

Licytacya rozpoczynać się będzie od ceny przez konkurentów podanéj; bez podstawienia i cofnięcia. 453—2—1

Objąwszy prawo polowania na dobrach Lelice, Zbójno' Reczewo, Cetlin i Miodusy w pwiecie Płockim, ostrzegam że polujący bez mego pozwolenia, bez względu na osobistość, pociągani będą do odpowiedzialności sądowéj i wystawieni zostaną na wszelkie skutki przykre ztąd wynikające. 344—3—3

A. CZAPLICKI.

W dominium
KOZŁOWO
pod Drobinem
jest do sprzedaży
35 BARANÓW
346 5—3

OSTRZEŻENIE.

W nocy z dnia 8 na 9 b. m. skradziono z mego mieszkania w Płońsku Rs. 5.800 w gotówce, oraz następujące przedmioty: Kosztowności za rubli 800.

Rewers z podpisem P. Zelmana Lewy na rs. 300—Dwa weksle z podpisami Danzigera i Rotenberga na rsr. 400.—Dwa weksle z podpisem Joska Kahana na rs. 500.—Weksel z podpisem Szmula Kryger na rs. 300.—Weksel z podpisem Mendla Donzigera na rs. 220, i weksel z podpisem Szai Duleny na rs. 63.

W tych wszystkich wekslach nie wypisano mego nazwiska i zostawiono miejsce do zapełnienia.

Upraszam Szanowną Publiczność nie nabywać powyższych weksli, gdyby ktokolwiek korzystając z niewypisanego mego nazwiska, zamieścił swoje nazwisko zamiast mego.

205-6-6 Izrael Lipa Aszkiel.

ŻYTA TRZCINOWEGO
20 KORCY DO SIEWU

jest do sprzedania na folwarku **Czerzniewo** położonym przy szosie prowadzącéj z Płocka do Płońska, 20 wiorst od Płocka.
452 3—1

Ostrzegam niniejszym aby nikt nie nabywał ani przyjmował wekslu na rs. 100 w końcu miesiąca lipca r. b. zaginionego, a przezemnie niżéj podpisanego na zlecenie Ludwika Wierzbickiego z Płocka z terminem 4-ro miesięcznym bez oznaczenia daty wystawionego, gdyż nabywca takowego w razie niewłaściwego korzystania z tegoż wekslu, do sądowéj odpowiedzialności pociągniętym zostanie.

Zawiadomienia w miejscach właściwych poczynione zostały. 454—3—1

Fabian Gogolewski ze Strzegocina.

KSIĘGARNIA LUDOWA
w Raciążu

przyjmuje zamówienia na księgę zbiorową, p. t. „Ognisko“ mającą być wydaną na uczczenie T. J. Jeża, obchodzącego 25-lecie zawodu literackiego.

Cena egzemplarza w księgarni rs. 5.

Rodowita Francuzka
życzy sobie udzielać lekcye języka francuzkiego. Adresa składać można w redakcyi Korresp. Płockiego. 451—3—3

Dr. A. Modzolewski przybył do Sierpca—mieszka w domu W-go Adamskiego na 1-em piętrze. 439 | 3—1

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH
C. SKORYNA
Warszawa, Praga Nr. 409.



Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: Walce ulepszonego systemu wszelkich gatunków, APARATA MAGNETYCZNE, EUREKI czyli obłuskacze do zboża; TRIEURY, WIALNIE do czyszczenia zboża i kaszek, ŻARNA ręczne i do maszyn.

Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór KAMIENI rozmaitych gatunków, świeża GAZA szwajcarska w najlepszym gatunku, PASY wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze. 467—24—21

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ
ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, czyni następujące ulgi: Ubezpieczony na lat 5 uiszcza premię za 4 lata, zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5% a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. W rolnych ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi różne ustępstwa przy obliczeniu premii. Ubezpieczający się nie płaci żadnych kosztów, a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych natychmiast po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się z największym pośpiechem w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia za budowle wypłacają się także całkowicie, a nie w ratach.

W ogóle pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Walerjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpotański** w Lipnie.
„ **Tomasz Kochowski** w Przasnyszu.— W Rypinie vacat.

205-15-11

Główny Agent w Łomży
na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie
ALEKSANDER BĄKOWSKI.

124-20-11

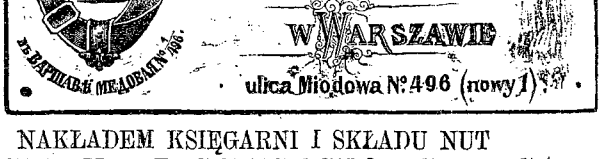

NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT
LESMANA I SWISZCZOWSKIEGO
w Warszawie. ulica Mazowiecka, 14.
tylko co opuściły prasę:

WYPISY POLSKIE część średnia (na klasę II i III) przez **Adolra Dygasińskiego.** Cena **kop. 75.**

LIRA POLSKA tomik II, zawierający poezye **Wiktora Gomulickiego.** — Cena bez oprawy **kop. 30,** w ozdobnéj oprawie ze złoconemi brzegami **kop. 50.**

D-r KAROL HERTZ. Kurs Geometryi do użytku szkół męzkich i żeńskich ze 193 drzeworytami w tekscie.—Cena w oprawie **rs. 1 kop 20.** 323-5-4

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Średni stan barometru sprow. do 0.	Średnie ciepło dzienne Celsiusa.	Średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Wrzesień, 1882.	2	755.7	+15.0	81	południowy.	1.0	1	—	—
	3	754.0	+19.3	84	południowy.	2.0	1	—	—
	4	754.2	+20.3	81	południowy.	0.5	0	—	—
	5	756.0	+18.6	80	półn-zached.	0.5	6	—	—
	6	756.2	+17.8	82	półn-wschod.	1.0	5	—	—
	7	753.8	+19.3	79	wchodni.	1.5	4	—	—
	8	756 2	+15.4	92	zachodni.	1.5	7	0.1	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 3 (15) Września 1882 roku, PIĄTEK. № 73.

Kalendarzyk.
Piątek. Nikodema K. M.
Sobota. Eufemii i Cypr.
Niedziela. Bol. N. M. P. Fra.
Poniedziałek. Józefa z Koper.
Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 5 min. 35
Zachód słońca o godz. 6 min. 15
Nów (pierw. kwad. dnia 20 Września o g. 2 m. 52 w.)
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 6 m. 51 w.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Połakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

W dniu 11 b. m. i r. wieczorem Jego Excellencya JW. Biskup *Gintowt* zarządzający dyecezyą płocką, powrócił z kuracyi którą odbywał w Ciechocinku.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowéj.

Pomocnicy naczelników powiatowych do czynności administracyjnych: Lipnoskiego radca dworu *Leśnobrodzki* i Sierpskiego sekretarz kolegialny *Sikorski*, przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

Kasyer kasy miejskiéj w m. Dobrzyniu nad Wisłą Bronisław *Kowalski*, uwolniony od zajmowanych obowiązków wskutek prośby, a na jego miejsce mianowany ławnik magistratu m. Dobrzynia Jan *Łapiński*.

Młodszy pomocnik referenta rządu gubernialnego Ludwik *Krzywkowski*, mianowany sekwestratorem skarbowym powiatu Ciechanowskiego. Urzędnik do pisma w magistracie m. Ciechanowa Andrzéj *Bońkowski* wskutek prośby, przeniesiony w tymże samym stopniu do izby skarbowéj płockiéj.

Telegrafistka stacyi telegraficznéj Brzesko-Litewskiéj Celina *Hoene*, przeniesiona na takiż urząd do stacyi telegraficznéj płockiéj.

Z rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych stopa składki kwaterunkowéj w guberniach Królestwa Polskiego na rok 1882 ustanowioną została w téj saméj wysokości, jak była w r. z., a mianowicie:

Od właścicieli domów w miastach, zaliczonych pod względem podatku podymnego do rzędów II i III po 85% od całkowitego podymnego.

Od właścicieli domów w miastach IV i V rzędów po 42½% od wspomnionego podatku.

Od handlujących i procederzystów w miastach po 17% od czystego dochodu z ich handlu lub procederu.

Od właścicieli dóbr ziemskich po 6⁸/₁₀% od pobieranego od nich głównego podatku gruntowego dworskiego.

Od włościan I-go rzędu t. j. posiadających osady rozległości większéj od 7½ dziesiatyn po 39½ kop. z każdéj osady, i nakoniec:

Od włościan II-go rzędu t. j. właścicieli osad mających rozległości od 1½ do 7½ dziesiatyn po kop. 22½ z osady.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **We środę i czwartek** odbyły się zapowiedziane przez nas przedstawienia amatorskie na cel dobroczynny. Sprawozdanie podamy w przyszłym numerze.

— **Jutro** o godzinie 5-éj po południu w sali hotelu Polskiego odbędzie się ogólne zebranie członków stowarzyszenia spożywczego „Zgoda“

— **Odczyt.** Dnia 20 b. m. p-ni Adela Malewicz wygłosi odczyt „O kształceniu się i wytrwałości w pracy“. Dwie trzecie części dochodu z tego odczytu, prelegentka przeznacza na tanią kuchnię.

— **Chleb i mięso.** Członkowie kommisy czuwającéj nad cenami chleba, bułek i mięsa zawiadamiają, że ceny bułek i chleba jak również mięsa w mieście Płocku na czas od dnia 13 do 27 września r. b. u wszystkich piekarzy i rzeźników są następujące: za funt bułki pszennéj I gatunku kop. 8¼, za funt bułki pszennéj II gatunku kop. 6¼, za funt chleba pytlowego z parowéj mąki kop. 3¾, za funt chleba pytlowego z zwyczajnéj mąki kop. 3, za funt chleba razowego kop. 2.

Ceny mięsa: za funt mięsa z wołów stepowych I gatunku kop. 13, a II kop. 12, za funt mięsa z wołów krajowych I gatunku kop. 12, a II kop. 11, za funt wieprzowiny ze słoniną kop. 13, a bez słoniny kop. 12, za funt baraniny lepszego gatunku kop. 10, a niższego kop. 9, za funt cielęciny z zadniej części kop. 12, a z przedniéj kop. 11

Płock, 12 września 1882 roku.

Prezydent miasta *Szatrzycki*.
Członk. kommisyi *Wysocki*, *Wolffsohn*, *Blumberg*.

— **Siewy** oziminy w tym roku wyjątkowo śpiesznie się odbywają, przy sprzyjającéj pogodzie. Czyżby rolnicy nasi mieli przeczucie wczesnéj zimy? Nawet u włościan siewy już na ukończeniu a są folwarki, na których tę najważniejszą pracę gospodarską już ukończono.

Rzepaki świetnie wyglądają a nawet jest obawa czy nie za silną okaże się ich wegetacya przedzimowa.

— **Z Płockiego.** Z pewnego źródła dowiadujemy się, że jeden ze znaczniejszych obywateli naszego powiatu p. R. G.. porozumiawszy się z okolicznemi sąsiadami uczynił przedwstępne kroki do właściwej władzy, o udzielenie pozwolenia na przeprowadzenie kolei żelaznej w najprostszym kierunku od Nowogeorgewska do Płocka.

Zdaje się, że projekt ten przez władzę przychylnie przedstawiony będzie i nawet w wyższych sferach nie powinien napotkać trudności; co się zaś tyczy przedsiębierstwa budowy proponowanéj drogi, to jak nas zapewnił p. R. G. są już nawet napięte pewne plany i znajdą się chętni finansiści do wyłożenia na ten cel swych kapitałów.

Tak więc, jeśli ten projekt przyjdzie do skutku, będziemy mieli do zawdzięczenia panu R. G. inicyatywę połączenia naszego grodu z siecią kolei żelaznych.

We wsi Dobrosielice pod Drobinem jedenastomiesięczna dziewczynka Juljanna Samoraj, córka miejscowego włościanina, zmarła nagle od poparzenia rąk w strawie przygotowanéj dla trzody chlewnéj, widocznie więc niedozór był przyczyną śmierci dziecka, dlatego też sprawa ta odesłaną została do sądu, dla pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

We wsi Ciachcinie pod Bielskiem zatrzymany został niewiadomo do kogo należący ogier gniady lat 2 mający i znajduje się u miejscowego księdza proboszcza aż dozgłoszenia się prawego właściciela.

We wsi Pożarzynie, jak się bliżéj przekonano, grasowała od trzech tygodni zaraźliwa choroba tak nazwana „zaraza syberyjska“ od któréj padło 191 owiec i dwa konie; zdaje się że, obecnie choroba już ustała, lecz pomimo to przedsięwzięte zostały odpowiednie środki w celu przecięcia rozszerzenia się choroby.

— **Zarząd drogi warszawsko-wiedeńskiéj**, jak donosi Kuryer Warszawski, chcąc wynagrodzić oczekujące go straty, z powodu współzawodnictwa kolei dąbrowskiéj, zamierza utworzyć kilka linij wicynalnych. Pierwsza połączyłaby wieńcem od Pruszkowa do Pniewa cukrownie: Młodzieszyn, Saniki, Sójki, Żychlin i Dobrzelin. Zyskałyby na tem Błonie, Sochaczew i Gombin, przez które droga iśćby musiała.

— **Odkrycie.** Czytamy w „Echu“ wiadomość następującą: „P. E. żona lekarza z Płocka, przebywająca na letniem mieszkaniu w dolnym Szpethalu, przypadkowo będąc na wycieczce w górach Szpethalskich, pijąc wodę z jednego zdroju znalazła

ZAKŁAD Z PANIĄ X.

(dalszy ciąg).

— Na Boga, jakażby z niéj była idealna siostra miłosierdzia! Silna a spokojna, łagodna i przezorna zarazem.

A teraz, wyobraź pan sobie dopiero moje wzruszenie, gdy nazajutrz trzeba było, w obec mistrza z uwagą śledzącego każde cięcie, dokonać na delikatnéj istotce operacyi nader wątpliwéj!

Dzięki Bogu, wszystko udało się jak najlepiéj. Doktór G., którego oczekiwania przeszedłem, powinszował mi i uściskał serdecznie w obec wszystkich asystentów otaczających stół.

— No, a teraz mój chłopcze—rzekł patrząc mi bystro w oczy—należałoby trochę pomyśleć o sobie. Mina twoja nie podoba mi się, musisz trochę wypocząć. Z chęcią dam ci urlop a nawet lepiéj zrobisz jeżeli pojedziesz ze mną. Wyjeżdżam na kilka dni za granicę, gdzie hr. P. raniony na polowaniu, wezwał mojéj pomocy.

Nie pomnę już pod jakim pozorem odmówiłem téj propozycyi, lecz za żadne skarby świata nie byłbym teraz opuścił szpitala, w którym tak się odznaczyłem.

Podziękowania pani K. były tkliwe..... a nawet namiętne. Napawały mnie one roskoszą, lecz i trwogą zarazem.

Dnie i noce czuwała przy dziecku, które kazałem umieścić w oddzielnym pokoju, co także było wykroczeniem przeciw regulaminowi; otrzymałem za to podziękowanie tak gorące, jak za samą operacyę.

— Dnia następnego zachodziłem z jakie dwadzieścia razy do mojéj małéj pacyentki i znajdowałem ją bardzo dobrze. Matka promieniała szczęściem, a jéj wdzięczność, jéj gorliwość w spełnianiu najdrobniejszych moich zleceń, jéj uśmiech z którym mnie witała ona, zawsze tak poważna, mogły były zawrócić mi głowę. A jednak nie!..... a raczéj może tak... Chwilami byłem upojony, ale chwilami taką czułem obawę, że prawie drżałem.

W krótkim czasie poznać miałem, czemu dręczyło mnie to głuche przeczucie nieszczęścia.

Do dziś jaszcze nie wiem, nie umiem sobie zdać sprawy, czemu to dziecko umarło.

Operacya, jak to panu mówiłem, udała się wybornie, nie było żadnego symptomatu zapalenia, żadnéj gorączki. Ona powinna była żyć, powinna była nabrać sił. Tymczasem, czy nie miała w sobie dość zasobów życiowych, czy też przyszedłszy na świat, miała zarody wczesnéj śmierci, czy też wreszcie cierpiała za wiele a obecność matki wstrzymywała tylko objawy jéj bólu, nie wiem, nic z tego nie rozumiem, dość, że stopniowo zaczęła słabnąć bez żadnéj widocznéj przyczyny, i tylko z upadku pulsu i zapadnięciu oczu, poznać było można że jéj stan się pogorsza.

Ach! te oczy, te oczy! Ileż je razy widziałem! Ileż razy późniéj zapytywałem siebie czy patrząc tak na mnie jak to czyniła, nie starała się czasem dać mi poznać w tajemnicy przed matką, tortur jakich może doznawała? Nie skarżyła się nigdy, nigdy nie zapłakała!

Czemu ona umarła, nie wiem!

Wprost łóżeczka, na którem leżała, przez okno otwarte, widać było jakieś drzewo usychające z braku powietrza. Przypominam sobie, że to był kasztan.

Gdy słońce zachodziło i wietrzyk zawiał, cienie poruszonych gałęzi przemykały szybko po małem łóżeczku. To ją bawiło i często prosiła ażeby nie zamykać żaluzyi.

Trzeciego dnia, jak zwykle, przyszedłem o godzinie szóstéj wieczorem. Okno było otwarte, konary drzewa poruszane wiatrem, przesuwały swe cienie po łóżeczku i twarzyczce uśpionéj dziewczynki.

smak téj podobny do Szczawnickiéj, czy téż Krynickiéj? nie mniéj po kilkumastorazowym używaniu rzeczonéj wody miała doznać polepszenia zdrowia. Nie zaręczając bynajmniéj za autentyczność tego faktu, oświadczam tylko, że dziś w dolnym Szpethalu o niczem nie mówią, jak tylko o cudownem źródle, które ma być własnością jednego kolonisty. Jeżeli owo źródło rzeczywiście będzie takiem za jakie go bujna wyobraźnia chciwych na zyski dolno-szpethlan widzieć pragnie, to Szpethal dolny może zarywalizować z Ciechocinkiem, a pan Pieszka właściciel źródła, jak drugi Prysznitz, może zostać milionerem—co czas dopiero wykaże.

— Nierogacizna spadła w cenie z powodu zakazu jéj wywozu do prus. Zakaz ten wydany przez władze pruskie, jest wywołany jakimś figlem ze strony spekulantów niemieckich handlujących trzodą chlewną, którzy puścili fałszywy alarm, jakoby na nierogaciznie w kilku guberniach Królestwa, oraz w Warszawie, pokazała się zaraza znana pod nazwą zapalenia kopyt. Tymczasem,—jak słusznie zauważył „Kur. Por.",—nigdzie o téj zarazie nie słychać, a w Warszawie i w okolicach wielu weterynarze zrobiwszy z rozporządzenia właściwéj władzy ścisłą rewizyę, nie zauważyli ani jednego wypadku powyższéj epizootyi. Zakaz wywozu fatalnie odbił się na cenach trzody chlewnéj, która spadła o 25 procent, tymczasem agenci spekulantów niemieckich korzystając z téj obniżki skupują mnóztwo setek nierogacizny, będąc pewni, iż rozporządzenie władz pruskich lada dzień zostanie cofnięte.

SINE IRA.

O edukacyi prywatnéj w kraju naszym.

Mały stopień procesu namysłowego „czy odpisać czy nie, przesuał się był po mojéj głowie, gdym przeczytał sławetną niby— replikę p. A. U. (№ 63 Korrespondenta) na artykuł p. K. D., pomieszczony w № 55, w którym to artykule pana K. D., nawiasowo i moje nazwisko zostało zaangażowanem. Wypadek namysłu był przeczącym, ponieważ samą ową replikę p. A. U. znalazłem jak najmniéj kwalifikującą się do odpowiedzi, a to ze względu na jakość jéj i na uzasadnioną możność porównania występu p. A. U. do chwilowego brzęku nożyczek, w ruch wprawionych poruszeniem spokojnego dotąd stołu. Innego natomiast wrażenia doznałem po przeczytaniu w № 69-ym Korrespondenta bez pretensyonalnych, uczciwie zaofiarowanych nam, rozsądnych słów kilku, na które z przyjemnością zwracam uwagę czytającego ogółu, a z większą jeszcze przyjemnością obieram treść wywodu artykułu p. K. D. bo o nim jest mowa, za temat do poważnéj dyskusyi.

Pan K. D. zwolennik uczciwéj pracy i jawności w jéj przeprowadzaniu—których, mówiąc nawiasem dał sympatycznie oceniony przykład—pracę taką i jéj jawność, chciałby widzieć i na polu prywatnéj u nas edukacyi. Zadzwonił tedy na odnośny temat, dotąd dwa razy, lecz że zadzwonienie to, gruntownie pojmującego rzecz człowieka, dotyka kwestyi, jak rzekłem, uczniczéj prywatnéj, ciężko i ważnie na sercu nam leżącéj, zatem sądzę, że hasło wytrawnego jak on pedagoga, nie przebrzmi bez echa, nawet nazewnątrz Płocka.

Nie pedagog z powołania, lecz ojciec i jednostka uprawniona jak i inne do głosu w kwestyi wszelakiéj publiczny interes budzić mogącéj, korzystam z tego prawa głosu i „sine ira" chcę wypowiedzieć co wiem i co myślę o znaczeniu, ważności i jakości szkoły prywatnéj w naszym kraju, o tem zresztą, czem ta szkoła jest, a czem byćby mogła. Że zaś snuć rozmowę ze współ zainteresowanymi zamierzam, z tematu przyjaciela naszych skarbów, dzieci, p. K. D., a on, jawność czynów i dyskusyi w odnośnéj sprawie stawia na pierwszym planie, zatem pozwólcie rozmowę zacząć od próby wykazania, że mamy prawo domagania się rachunku pedagogicznego i jawnych, publicznych objaśnień sprawozdawczych od kogo należy, wykazujących nam co i jak robi się z naszemi dziećmi w uczelniach prywatnych.

. . . . . .

Nie ulega wątpliwości, że wszelaka uczciwa robota, obawiać się ujawnienia i wyjścia na światło dzienne nie powinna, tem bardziéj też robota przeprowadzana z pomocą pokaźnie na nią rozchodowanego grosza, na polu pełnienia obowiązków względem społeczeństwa, gdy to społeczeństwo z zaufaniem powierza nam przyszłe swoje nadzieje, dzieci.

Sądzę, że to jest jasnem: sądzę że szczególniéj dzisiaj jasną jest potrzeba poznajomienia ogółu z jakością biegu rzeczy w uczelniach prywatnych, gdy dzisiaj właśnie, poważny procent młodzieży, dla braku wakansów w zakładach rządowych, znaleźć miejsca nie może. Brak tych wakansów w instytucyach rządowych, spowodował ilościowy, niebywały dotąd rozrost szkół prywatnych.

Jak te szkoły prywatne spełniają swoje zadanie, Bóg święty raczy wiedzieć; wiedzą tylko ciekawi o tem. że: wpis do szkoły, a szczególniéj pensyonat przy niéj dużo, bardzo dużo kosztuje; że za stosunkowo niezłe pieniądze łatwo się do szkoły prywatnéj dostać; że uczący się w niéj dzieciak, głuchą i podziecinnemu wysnutą wieść z niéj wynosi o ważnych rzeczach jak: o liczbie kolegów, o osobistościach i dziwactwach nauczycielskich, o solenizacyach i czasami składkach na upominki, o ogromnéj pracy pedagogicznéj pana przełożonego, który, obywając możliwie najmniejszą liczbą nauczycieli, większość przedmiotów, różnorodnéj częstokroć natury, bierze na siebie, zastępuje nadto zaniemagających dosyć często współpracowników, lub systematycznie i trwale łączy po dwie a jak wypadnie, to i po więcéj klas razem.

To nam dzieci mówią; a daléj, z następczych faktów, dowiadujemy się, że przy przejściu w razie szczęśliwie upatrzonych wakansów do szkół rządowych, wychowańcy prywatnych o klasę, a czasem i dwie niżéj wstępują.

Lecz ani dzieci ani fakta przykre, następcze, ani owe zawody, ani zresztą zmniejszona objętość niezbyt pękatego częstokroć woreczka rodzicielskiego z grosiwem, nie mówią nam i nie objaśniają: o siłach szkoły, o jakości majątku jéj w ludziach i w inwentarzu pomocy naukowych, o książkach w bibliotece, o zbiorach lub przynajmniéj zbioreczkach, ułatwiać mogących naukę. O podobnych rzeczach milczą dzieje, milczą c i s i pracownicy szkoły, a milczą bodaj czy nie dla tego, że owa szkoła nie rozporządza właściwie tem czem rozporządzać powinna, że jeżeli i posiada odrobinę uczniczych pomocy, to odrobina ta przekłada ciszę szały lub warstwę na niéj kurzu, nad meldowanie się ciekawym a tembardziéj nie pedagogom.

O pomocy nauczycielskiéj w ludziach nie wiemy także, jaką jednak być może, łatwo zmiarkować gdy prawdopodobnie jest.... możliwie najtańszą.

A jednak są szczęśliwsze u nas miejscowości, gdzie porządnie uorganizowane i niezdatkowemi środkami prowadzone szkoły, inaczéj jak u nas manifestują się odnośnie do ogółu: porozumiewają się z nim, sprawozdają publicznie z pola, biegu i rynsztunku roboty, słowem, reklamują, jeżeli nam się ten wyraz podoba, w sposób uczciwy i sprawdzalny instytucye swoje. Za reklamę tego rodzaju nie obrażają się, j a k u n a s, *cisi sąsiedzi.*

Między innemi, więcéj szczegółowo znam od dosyć dawna szkoły prywatne ogólne i specyalne warszawskie, w téj chwili nawet posiadam pod ręką częścią drukowane w gazetach, a częścią broszurowane oddzielnie, sprawozdania ze szkół prywatnych specyalnych, jak: handlowéj, techniczno-kolejowéj, ogrodniczéj i t. d. Kwitnie tam poczciwa praca pedagogiczna, któréj czynności i programaty, uprzednio, są przecież głoszone ku wiadomości interesowanych.

A tymczasem w wielu z najpierwszych miast naszych prowincyonalnych, dzieje się inaczéj....

Tylko czasu sposobnego, to jest w chwili ułatwiającéj połów uczni, czytamy wieści inseratowe o zmianach dekoracyj szkół, o tem że się do nich wpisy zaczynają, a przy nich nieodłączne pensyonaciki tworzą i t. d. i t. d. To zamało dla licznéj rzeszy rodziców, co odprawieni od drzwi iustytucyi rządowéj, nie mogącéj przyjąć ich dzieci, chcieliby informacyi kategorycznéj o zakładach prywatnych, zastąpić mających rządowe.

Wiadomość głucha, że jeden od drugiego kupił szkołę, trzeci od czwartego przejął firmę, drugi z nich uczy w sprzedanéj pierwszemu szkole, czwarty pod skrzydłem firmy trzeciego odkrywa pensyonat, ażeby zaszkodzić spadkobiercy drugiego i zamienić na monetę, dobrą reputacyę pedagogiczną posiadającego trzeciego.... Wiadomości takie, głuche, powtarzam, i powikłane niby motek nici w ręku igrającego z nim dziecka, gmatwają jeszcze bardziéj myśli stroskanych ludzi, którzy, nolens volens, pójdą bez zaufania na chybił trafił....

Czy wieści podobne, skomplikowane i dziwaczne są prawdziwemi, o tem wątpić nawet należy, ale nie może ogół wątpić o tem, że jednak mają względną rację bytu, rację krążenia w arlekińskiéj swojéj szacie po miasteczku i okolicy, gdy prawdziwych nikt nam nie dostarczył.

Może bardzo mądrze, porządnie i uczciwie odnośne tranzakcye przeprowadzonemi były, ale dla czego treść tych tranzakcyj i pojaśnienie o pożytkach z nich dla ogółu... śpi pod korcem?....

Rozumiem bardzo dobrze, że żaden z was, panowie przełożeni szkół prywatnych, nie ma obowiązku kodeksem przepisanego, odkrywać łona swych interesów, środków i działań przed ogółem, któremu nasze instytucye potrzebnemi są w danéj chwili, ale rozumiem także i to, że ten sam kodeks jest potężnym sprzymierzeńcem jawności i gwarantuje zwolennikom téj jawności obok materyalnych i moralne szerokich rozmiarów, korzyści. Zasklepieni *w cichéj* jak jeden z was powiada waszéj *pracy*, albo nie wiecie, albo wiedzieć nie chcecie i negujecie ogólnie wytworzoną naprzykład opinię, może nawet niesłuszną, że proces a raczéj ogólny wyraz rezultatowy egzaminów ucznia, przeciętnego promowanego przez was jest niższym od przeciętnego ucznia szkół rządowych téj saméj klasy. Pytam się panów czy sumienie wasze twierdzi inaczéj, obok faktycznie i licznie pojawiającego się szeregu zdarzeń, że promowani przez was do danych klas uczniowie, wrazie odkrytych wakansów w szkołach rządowych, świadectwowań waszych nie uspra-

---

— Czy nie należałoby jéj przebudzić?—zapytała z jakiemś pomięszaniem pani K. wychodząc naprzeciwko mnie z większym niż zwykle pośpiechem.—Już dość dawno nic nie jadła, a uważam że dziś jest o wiele słabsza niż wczoraj.

— A jak dawno śpi?

— Od godziny—rzekła patrząc na zegarek—ale poprzednio nic w ustach nie miała. Gdy jéj podawałam bulion i wino, uśmiechając się do mnie, usnęła, zanim zdążyła przyjąć posiłek.

Gdy to mówiła, ja wpatrywałem się w śpiącą dziewczynkę. Przeraziła mnie dziwna bladość i zapadnięcie twarzyczki. Zadrżałem.

— Trzeba ją natychmiast obudzić—wyjąkałem nie wiedząc prawie co mówię.—Ten sen chorobliwy nie dobry dla niéj.

Pani K. pochyliła się nad łóżeczkiem. Czułem bicie serca, jak uderzenia młota.

— Mój aniele drogi—szepnęła z cicha, przykładając twarz swoją do twarzyczki dziecka—obudź się, obudź! Trzeba co zjeść, posilić się trochę.

Żadnego poruszenia, żadnego drgnięcia.

Matka spojrzała mi bystro w oczy.

— Jak jéj zimno być musi—rzekła tym swoim głosem, który tak poważny zwykle, brzmiał w téj chwili tragicznie prawie.

Odsunąłem ją na stronę. Dotknąłem pulsu, słuchałem oddechu, wszystko daremnie. Zażądałem flaneli, ciepłych okładów. Przykryto, rozcierano drobne ciałko. Wyczerpałem wszystkie środki ratunku, jakie podaje teorya i doświadczenie. Wszystko napróżno!

Podczas gdy matka przyrządzała posiłek dla podtrzymania niknących sił dziecka, ono z uśmiechem na ustach usnęło snem, z którego nikt się jeszcze nigdy nie przebudził!

Pani K. klęcząc przy łóżeczku, badawczo śledziła wszystkie nasze czynności, wszystkie usiłowania rozdmuchania iskry życia, jeżeli ona tlała jeszcze. Gdy już nie mogło być żadnéj wątpliwości, podniosła się, wyprostowała niema i groźna i stała tak przez kilka minut, które mnie się wiecznością wydały.

Chciałem za nic wiem jaką cenę uniknąć jéj spojrzenia; lecz w tem starciu się naszych woli, jéj snać była silniejsza: oczy jéj zmusiły mnie, że na nią spojrzałem.

Uczułem się zdruzgotanym, drżałem na całem ciele, czułem się nędznikiem, zbrodniarzem; sumienie moje wydało na mnie ten wyrok.

— Ona ma słuszność—powiedziałem sobie—że patrzy na mnie, jak na nikczemnego zabójcę.

Zwolna, nie spuszczając ze mnie oczu, ta kobieta podniosła rękę i z gestem któregoby jéj pozazdrościła najznakomitsza artystka tragiczna, złożyła je nad swą pyszną głową. Tego było dosyć, aby mi odjąć resztę sił i w chwili gdy otwierała usta, pierwéj nim usłyszałem słowa przekleństwa, zasłaniając się rękami jak przed ciosem miecza, zachwiałem się i padłem jakby rażony gromem.

IV.

Minął cały szereg snów i marzeń straszliwych, wspomnienie których co chwila przerywało wątek mojéj myśli. Jednego dnia wreszcie, zacząłem cokolwiek pojmować stan mój. Usta miałem spieczone, byłem cały zbolały. Czoło było pokryte potem, a ręce wychudzone, zimne i wilgotne. Nie byłem w stanie skleić z sobą dwóch słów. Gdzie jestem? To mnie najpierw zaciekawiło. Wzrok miałem jeszcze zamglony, rozpoznałem jednak bronzowe gałki na krawędzi łoża i wywnioskowałem z tego, że leże na swojem własnem łóżku, ale że ono nie stoi na dawnem miejscu. Wysunięte ono było z alkowy i umieszczone bliżéj okna. To dla powietrza—powiedziałem sobie, zdziwiony własną logiką i wpadłem znowu w dawną nieczułość.

Po kilku minutach wypoczynku, mogłem na nowo robić spostrzeżenia i wysnuwać wnioski. Spostrzegłem, że przy oknie stał stolik, na nim lampa, przy stoliku zaś siedziała

wiedliwiają?... Bajka o stronniczości pedagogów rządowych i o tak zwanych „przyczepkach“, zresztą bajka o nieprzychylnym jakimś nastroju nowych egzaminatorów dla waszych pupilów, jest co najmniéj starą już, starszą od was i od waszéj pracy na świecie (?); dobrą być może ona i jako tako usprawiedliwioną w ustach obciętego młodzieńca, znoszą dla uszu urażonych cioć i różnego autoramenta tkliwych istot na los tegóż młodzieńca, ale w waszych ustach i w ustach chociaż średniéj skali rozsądnego człowieka, jest po prostu, gorzéj jak grzechem, bo bałamuctwem, żartem z siebie i z bliźniego. W inseratach mniéj zapowiadających pozaplanowych godzin a ściśléj kontrolujcie wypełnienia obowiązującego, ministeryalnego programatu; przedewszystkiem nie obarczajcie się indywidualnie zbytnią pracą pedagogiczną, bo gospodarstwo szkoły tak różnoczęściowe i nużące, bo kram z pensyonatem, satelitującym najczęściéj szkole, absorbuje zanadto waszą myśl i siłę fizyczną. Współpracowników miejcie ilość dostateczną i dobrze płatnych, bo *lada* pieniądz w dzisiejszych czasach tylko także *lada* pomocnika dać wam może.

Ogół interesowany, nieobjaśniony ze źródła właściwego o postaci spraw wyrażać mających wartość danéj prywatnéj szkoły z powodu „incognita“ waszego, na luźnych tylko wieściach opierającéj sąd o niéj, cofa zaufanie do was i zwraca się w inną stronę za pierwszem pojawieniem się emulującéj instytucyi. Jawność tylko proponowana wam przez zacnego p. K. D., jawność sprawdzalna, może być waszą materyalny i moralny poprawić, jawność, upoważniająca nawet ogół do „sui generis“; kontroli nad ruchem szkoły.

Egzamina przedewszystkiem powinny być jawnemi. O ile bowiem ogół, miękki na łzy niepromowanych w instytucyach rządowych młodzieńców, psuje ich, ubolewaniem na zbyt srogie i bezwzględne wymagania egzaminowe, o tyle tenże ogół, co do młodzieży z instytucyj prywatnych, zrażony zawodami. świadectwom waszym nie zupełnie ufa. Szczególniéj w miastach gimnazyalnych, grzechem jest. nie skorzystać z możności zapewnienia szkole prywatnéj, rodzaju moralno pedagogicznéj kontroli, jaką członkowie samego gimnazyum odpowiednio uproszeni, dać mogą. I tu i tam wprawdzie jednoczasowo egzamina wypadają, ale opóźniwszy nieco czas rozpoczynania wakacyj i tak chronicznie długich, chętny i chcący przełożony szkoły prywatnéj może ogromadzić zawsze z pomiędzy swych kolegów przyjacieli rządowych przy egzaminowym stole jego pupilów. Zresztą w tychże miastach, umiejąc się postarać o to, prywatny pedagog, całemi partyami młodzież może posyłać do gimnazyum po wyrok o jéj uzdolnieniu. Nie robi się tego, nie upomina o prawa dozwolone organiczną ustawą, woli się słuchać lub pleść androny o jakichś przeszkodach bo... bo... po prostu, nie ufa się owocom, lepionéj z różnych żywiołów pracy. (dok. nast).

Z PŁOŃSKA.

SIEWY.

Już słońce złotym promieniem swoim rozdziera powłokę, w któréj było spowite, ukazując siostrze swéj ziemi jasności pełne oblicze; pryska na wsze strony ciężka mgła, co czarnym całunem okrywała ziemię, ustępują cienie nocy a z niemi wszystko co światła się boi, schodzi do swych kryjówek. Już kwiaty odkrywają rozkoszne kielichy by zaczerpnąć kropelkę rosy za pokarm na dzień cały, ptactwo rozmaitemi głosy wita zmianę w przyrodzie, śpiewając jéj hymny pochwalne, każda roślina powstaje z uśpienia i źdźbełka swe wyciąga w górę, jak błagalne rączęta niemowląt; zwierzęta i ryby z legowisk swych, brzaskiem jutrzenki spłoszone, zbierają się w gromadki, układając plan dalszej walki o byt, wszystko, co tylko podlega potężnéj władzy natury i takową uznaje, w niemem posłuszeństwie śpieszy zamanifestować swoją obecność i gotowość spełniania jéj rozkazów. Wszystko, a na czele mnogiéj téj rzeszy spokojnie, z majestatyczną powagą, kroczy istota, najlepiéj wtajemniczona w prawa natury, najbliższy jéj powiernik i pieścioch największy, człowiek z wiarą i nadzieją w przyszłość, z miłością dla przeszłości i teraźniejszości. I on, pokrzepiony dobroczynnym snem po trudach dnia wczorajszego, wstał, by daléj pełnić powinność, jaką włoży na niego dzień nowo zaczęty, a wyszedłszy przed swe domostwo, w uroczystem skupieniu, z pokorą i uwielbieniem, zatopił wzrok swój w nieograniczonéj przestrzeni; coś szepce, snadź dziękczynne składa modły za czas już przebyty i błogosławieństwa niebios wzywa na trud zamierzony.

W młodości méj znałem jednego z takich tytanów uczucia i czynu: był to starzec, któremu sporo dziesiątków lat ciążyło na barkach, biały jak mleko włos jego świadczył że myśl i uczucie przez cały ciąg żywota były zawsze czynnemi, postawa nieco naprzód pochylona była dowodem, że nie mało ciężaru dźwigał i zniósł, oko czyste, w niebo utkwione, było zwierciadłem jego duszy i mówiło że natchnienie czerpał zawsze z góry, ręce i twarz ogorzałe budziły przekonanie że był człowiekiem niezłomnéj pracy, w ustawicznéj walce z losem zahartowany, zaś tęskna zaduma na czole, błogi spokój na licach, nieco zmarszczkami pooranych i słodki uśmiech na ustach, stanowiły pewnik że żył, myślał, czuł i bolał tylko dla ludzkości. Jakoż był to bojownik życia nieustraszony, dzielny pracownik w winnicy Pańskiéj, siewca niepospolity. Zawsze o świcie obciążony nasieniem, szedł on w pole, i pewną ręką rzucał ziarna w łono ziemi; rzucał i wciąż coś nucił, musiała to być prośba o plon obfity, o odwrócenie od jego zagonów klęski wszelakiéj czy to robactwa, chwastu i kąkolu, czy nawałnicy, gradu i posuchy. Z zadowoleniem też spoglądał jak posiane przezeń zboża kiełkowały, kłosiły się i dojrzewały, zachwytu doznawał gdy kołysane lekką falą złote łany jego w cichym szmerze prowadziły z nim rozhowor miły; skrzętnie zbierał je potem z pola i do gumien swych zwoził, plonowały mu one obficie nagradzając w wielonasób mozolną a uczciwą pracę. Wówczas to postać jego z pochylonéj nagle stawała się prostą, niewidzianą dotąd dumę spostrzedz można było na czerstwem obliczu jego, oczy ciskały błyskawiczne spojrzenia, ledwo się orbit trzymając, wszystkie ruchy zdradzały energię młodzieńczą, a kiedy przemówił, zdawało się że lawina szeroką strugą z wnętrza krateru się leje. Natenczas dom jego stał dla wszystkich otworem; pyszny bogacz i nędzarz wzgardzony przy jednym u niego siadywali stole, wyznawca Chrystusa i czciciel proroka wstępowali pod strzechę jego razem, w imię bratniéj miłości, sąsiad i nieznany podróżnik zawsze miłymi byli gośćmi, bo chęć i możność, uczucie i czyn zawsze były z sobą w harmonii, nie ustępując z jego siedziby i serca ani na chwilę...

Czy mamy dziś takich siewców i jakie ich miano? Czy jest grunt tak uprawny i jakie zboże na nim się rodzi? Czy ziarno które się zasiewa bywa zawsze dość czyste i zdrowe a ręka, co je rzuca jestże od brudów świata wolną? Siejąc zboża wielorakie, czy żywiemy w sercu nadzieję że wzejdą pomyślnie, i czy nadzieję tę opierajmy na pewniku jakim jest wiara? Czy na wzrost ich, kłoszenie się i dojrzewanie spoglądamy z ufnością, płynącą z przekonania żeśmy wszelkich dołożyli starań aby zebrać plon pożądany? A zebrawszy, czy roztwieramy na oścież bramy domostwa i serc naszych, by użyć niedoli, podać rękę szlachetnéj pomocy upadającym pod ciężkiem brzemieniem pracy i losu, czy z każdym chętnie dzielimy w potrzebie kęs chleba i dar natury czy odpowiednio przeznaczeniu używamy?

Te i tym pobobne myśli przesuwają się w skołatanéj méj głowie, na próżno też szukam w sercu zadawalniającéj na nie odpowiedzi, bo nie brak nam dobrych gospodarzy, śliczna ziemia nasza, jak okiem sięgnąć, zamieszkana przez rolników, ale dla czego na tych barwnych łanach, wśród zboża, taka chmara ostu, chwastu i kąkolu? Wysilają się oni na uprawę gruntu, siejąc wyszukane gatunki zboża, ale ręką lodowatą, nie ogrzane ciepłem wspólnéj miłości, nie owiane tchnieniem wiary i nadziei. Są wprawdzie i dzisiaj, chociaż nie liczni, pionerzy pracy i nauki, szermierze myśli i słowa, lecz ziarna, które oni sieją, padają na grunt twardy, skalisty, czego nie wydziobie ptactwo żarłoczne, zasypie huragan namiętności. Ale nie masz tych prastarych siewców, co z pogodnem czołem, czystem jak kryształ sumieniem, z szeptem cichéj modlitwy na ustach, pewni swego ziarna, bratnią ręką powierzali je z ufnością matce ziemi. Dla czego? Niech kto więcéj życia świadomy to zagadnienie rozwiąże, ja się o to nie kuszę; rzucam na papier bezładnych pytań kilka, w nadziei że ktoś mnie zrozumnie i zaczęty obraz z artyzmem wykończy.

Niech mi wolno jednak będzie, z powodu właśnie odbywającego się siewu, życzyć ci zacny rolniku, coś sercem i duszą umiłował swój zagon rodzinny, abyś do siewu brał zawsze ziarno zdrowe i czyste, rzucaj go w grunt dobrze uprawny ręką pewną, z miłością, jakby to była cząstka twojego ducha, z nadzieją że wyda ci plon stokrotny, z wiarą że ani ptactwo żarłoczne go nie wydziobie ani huragan piasku nie zasypie! A gdy zbierzesz szczęśliwie, pamiętaj co na cię wkłada obowiązek istoty rozumnéj i czego ma prawo żądać społeczeństwo na łonie którego wzrosłeś i żyjesz! *Dobrogost.*

Artykuł nadesłany. Odpowiedź na ostrzenie Władysława Gościckiego zamieszczone w Kuryerze Warszawskim i w Korrespondencie Płockim: Niejaki Władysław Gościcki ostrzega przez pisma by nie nabywać rewersu na summę rs. 1500 przez niego wystawionego na rzecz moją t. j. Franciszka Pomianowskiego a poręczonego przez W-go Andrzeja Pomianowskiego—jako w zupełności przez niego zaspokojony. **Na to odpowiadam** że ostrzeżenie to jest i **zbyteczne i kłamliwe. Zbyteczne**, bo chyba nie znajdzie się w kraju naszym taki **naiwny**, któryby chciał nabywać summy w terminie niezapłaconéj a nie przedstawiwiającéj rzeczowego bezpieczeństwa. **Kłamliwe** bo się jeszcze do owego rewersu należy mu rs. 384 których ja prawnie poszukiwać będę na każdym kroku nie chcąc nadużyć poręczyciela, zacność i charakter którego w okolicy są znane, (albowiem przykro by mi było aby odnieść się do przysłowia: kto za kim ręczy, tego dyabeł męczy,) tylko na tymże Władysławie Gościckim swojéj należytości poszukiwać będę.

Franciszek Pomianowski
wieś Płonna w Płockiem.

---

kobieta odwrócona odemnie. Ta kobieta szyła; słyszałem szelest igły przekłówającéj płótno. Następnie już więcéj skomplikowane robiłem uwagi: Okno otwarte, musi więc być gorąco. Lampa zapalona, więc jest noc.... i zdumiewałem się nad bystrością mego umysłu. Pozostawało tylko dowiedzieć się, kto była ta kobieta co szyła nie odwracając wcale swéj głowy ku mnie.

Przerywam na chwilę opowiadanie, aby przytoczyć słowa jednéj z moich pacyentek:

— Oh panie—mówiła do mnie pewnego razu—wy mężczyźni uważacie robotę ręczną, jako najpewniejszy środek do zabicia tęsknoty ducha; radzi jesteście—to jest mówię tu o mężach—gdy widzicie igłę w naszych rękach. Czytając gazetę, puszczając kłęby dymu, spoglądacie ukradkiem na żonę szyjącą i kontenci jesteście widząc ją zajętą; ale biedacy! Gdybyście wiedzieli ile to myśli snuje się po głowie pochylonéj nad robotą, ile niebezpiecznych marzeń wytwarza wyobraźnia pomiędzy jednym a drugim ściegiem! Nie przypuszczacie nawet, ile to razy to niewinne zajęcie służy za osłonę zdradnych rozmyślań!?

Wracam do kobiety, któréj obecność w moim pokoiku chciałem sobie wytłumaczyć. Co ona tu robi? Zkąd się wzięła w mojem mieszkaniu, którego jedyną ozdobą były balkoniki z kwiatkami i kanarkami?

Igła jéj z jednakową ciągle biegała szybkością. Kształt szyi téj kobiety, kontury jéj ramion, przypominały mi kogoś, ale kogo?

Zapewne z powodu gorąca ubrana była tylko w biały muślinowy podwłosnik. Całą szyję widzieć mogłem; spadało po niéj kilka splotów ciemnych włosów, co się z pod grzebienia wysunęły! Ręce miała na pół obnażone. Wysilając myśl, aby przypomnieć sobie gdzie ja ją widziałem, o mało znowu nie straciłem przytomności. Głowa opadła mi na poduszki, unieść jéj nie mogłem, zdawało mi się że jakaś żelazna dłoń pochwyciła i trzymała ją silnie.

Kobieta złożyła robotę, spojrzała na zegarek wiszący blizko niéj na ścianie, wstała i podeszła ku mnie.

Nie wiem czemu zamknąłem oczy.

Zbliżyła się do łóżka, pochyliła nademną i przysłuchiwała się memu oddychaniu. Tchnienie ust jéj uczułem na policzkach, rękę na czole wilgotnem i zimnem.

Teraz już nie miałem wątpliwości; nie otwierając oczu powiedziałem sobie „To ona!“

Widziałem ją przez zamknięte powieki, zdawało mi się że to co mi jeszcze pozostało z życia, ulatnia się teraz wszystkiemi porami.

— Żeby tylko nie umarł! Boże sprawiedliwy, żeby tylko nie umarł; —szeptała.

To dziwne życzenie, ta prośba gorąca, wstrzymały mnie nad brzegiem nicości, w któréj ciemną otchłań byłbym się stoczył niechybnie.

Nie powiem żebym się uspokoił poznawszy ją; przeciwnie, czułem się bardziéj wzruszonym, z czego następnie zrobiłem wniosek, że osłabienie fizyczne podwyższa działanie ducha, które się zmniejsza w miarę powrotu sił.

Być niedołężnym jak dziecko, być na opiece téj kobiety, wydało mi się tak potwornem, tak mnie przeraziło, że na ten raz naprawdę zemdlałem....

Po kilku minutach, godzinach, czy dniach, bo nie wiem doprawdy, ta sama ręka ocierając mi czoło spocone, zwilżając skronie eterem, sprawiała mi rozkosz niewypowiedzianą. Ta piękna ręka obnażona, którą mnie dawniéj czarowała, otaczała teraz moją szyję, podnosząc głowę i opierając ją na piersi delikatnéj i ciepłéj. Czuć w około siebie te szary, wdychać je w siebie, upajać się niemi, było to żyć, było to zmartwychwstać z zimnych ciemnic grobu!

(d. n.)

Polecają się następujące firmy:

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. 48.

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Swiątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7½ kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i śpiec hlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi ¼ cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach farcznych. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

DO SKŁADU
SUKNA, KORTÓW I FLANELI
Z FABRYKI
Albertyńskiéj
MARKUSA KIRSTEINA
(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; z czem się poleca Szanownéj Publiczności 318 po cenach stałych. 26

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY
różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER
po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE
Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Śledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—15

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Aptek W-go Donajskiego** urządziłem

HANDEL
WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór
CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW
z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem
293-26 M. MARGULIES.

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby stalowe, żelazne, Mydło, Swiece, Wina Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Szampańskie, Vermut, Miód, Araki, oraz Wódki zagraniczne i krajowe. Biorącym wina beczkami nie ustępuje rabatu, lecz wprost sprzedaje po możliwie nizkich cenach.

K. Karpiński.

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.
LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.
POKOST skoroschnący. 230—26
TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.
PĘDZLE srebra i złota malarskie.
MASY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb
Kempnera | w Płocku.

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj
PORTER
świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, ½ i ¼ butelkach

WINA
różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH
260 po cenach fabrycznych. 26—

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
M. MAKOWSKIEGO
w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę jesienną i zimową najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

OGŁOSZENIA.

Dr. A. Modzolewski przybył do Sierpca—mieszka w domu W-go Adamskiego na 1-em piętrze. 439—3—2

w Nagórkach pod Drobinem
są na sprzedanie
DWA OGIERY ARABSKIE
czteroletnie, 319-12-4
DWA BUHAJKI
półkrwi Algauskie i BARANY Negretti.
SZCZEPY OWOCOWE
w różnych odmianach, oraz Karpy winogronowe i szparagowe.
Jeżeli pogoda posłuży

ŻYTA TRZCINOWEGO
20 KORCY DO SIEWU
jest do sprzedania na folwarku **Czerzniewo** położonym przy szosie prowadzącéj z Płocka do Płońska, 20 wiorst od Płocka.
452 3—2

W dominium
KOZŁOWO
pod Drobinem
jest do sprzedaży
35 BARANÓW
346 5—4

Ktoby miał do zbycia
150 DO 200 MACIOR
zdatnych do chowu, raczy oferty posełać pod adresem B. Molsdorff, Płock, Nowowięzienna, 491. 3—1

LICYTACYA IV.

Pod Opolem w Niezdowie
powiecie Nowo-Aleksandryjskim gub. Lubelskiéj.

18 września o 12-éj w południe odbywać się będzie **LICYTACYA** na któréj sprzedane zostaną:

1. Dwa **ogiery** rassy Roadster po lat 4-ry do 5-ciu. Ogiery te nabywca odebrać winien z wystawy Warszawskiéj 1883 r. ostatniego dnia tejże wystawy.
2. Dziesięć **wałachów** ze stadnicy różnego wieku.
3. **Klacze** robocze sztuk 4.
4. **Buhaje** rassy Hollenderskiéj dwuletnie, sztuk 4.
5. **Woły** robocze i brakowe sztuk 30.
6. **Krowy** zbywające od miejscowych potrzeb sztuk 20.
7. **Tryki** rassy Negretti różnego wieku sztuk 18.
8. **Knurki** rassy miejscowéj sztuk 3.

Licytacya rozpoczynać się będzie od ceny przez konkurentów podanéj; bez podstawienia i cofnięcia. 453—2—2

Niniejszym mam honor zawiadomić Szan. Obywateli m. Płocka i okolicy, iż powierzona mi jest **wyłączna sprzedaż**

SZYB LAGROWYCH
w różnych rozmiarach
z Huty HELENA pod Włocławkiem
sprzedaż ta odbywa się **w przechodnié bramie p. Jędrzejewskiego w Płocku.**

Podejmuję się dostarczyć wszelkiego gatunku szkła do nowych budowli po cenie bardzo umiarkowanéj. Obstalunki i zamówienia najakuratniéj i w prędkim czasie załatwiam, tamże jest Szkło Zwyczajne skrzynkowe i Cylindry do Lamp.
312 **NATAN LIPSZYC.** 6-3

Uprasza się panów myśliwych, aby bez pozwolenia od kogo zależy, niepolowali w territorjum folwarków: **Pepłowo, Wyłazłowo, Świeńcieniec i Barcikowo** w okolicach **Bodzanowa** położonych; mogą się bowiem narazić na nieprzyjemność. 6—4

OSTRZEŻENIE

z 57 letniéj fabryki Błyszczu (Szuwaksu) na obuwie.

W sprzedaży pojawiło się bardzo wiele szuwaksu, bądź podrabianego, lub też naśladowanego na mój sposób przez żydów. Pudełka ich opatrzone są etykietami podobnemi do moich z literami Ch. Sejdlitz, G. Sejdlitz i inne nazwiska podobne do mego.

Błyszcz (Szuwaks), pochodzący z mojéj fabryki opatrzony jest w etykietę z marką fabryczną zatwierdzoną przez Rząd w kształcie klucza i mój całoimienną podpis jak niżéj.

Upraszam przeto Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na znaki wyżéj wymienione, gdyż wtedy tylko mogę poręczyć za mój wyrób.

JAN SEYDLITZ
324—6—3 **właściciel 57 letniéj fabryki Błyszczu**
w Warszawie, ulica Królewska Nr. 25.

HOTEL ANGIELSKI. **WARSZAWA, 4 WIERZBOWA** HOTEL ANGIELSKI.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
Władysława Lewity
Przeniesiony na ulicę Wierzbową, Hotel Angielski
został znacznie zwiększony i poleca Szanownym Paniom wielki wybór wszystkich **Towarów** w zakres powyższego interesu wchodzących, po cenach bardzo
000 umiarkowanych. 1—1

WARSZAWA, 4 WIERZBOWA

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
LESMANA I SWISZCZOWSKIEGO
w Warszawie ul. Mazowiecka, Nr. 15.
posiada na składzie głównym:

H. G. Ollendorffa. Metodę teoretyczno-praktyczną nauczenia się czytać, mówić i pisać w sześciu miesiącach:

po niemiecku, wydanie 5-te, cena wraz z kluczem rs. 2 kop. 25
po francuzku, wydanie 4-te, „ „ rs. 2 kop. 40
po angielsku, „ „ rs. 3 kop. —
po włosku „ „ rs. 3 kop. —

N. B. Pięć wydań tej książki do nauki języka niemieckiego i cztery wydania do francuzkiego, a nadto mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niemal europejskich, niektórych wschodnich i starożytnych języków, są najlepszem świadectwem dobroci metody Ollendorffa.
462 3—1

FABRYKA TEKTURY SMOŁUWCOWEJ I OGNIOTRWAŁEJ
I ASFALTU
POD FIRMĄ
F. PIETSCHMAN
w Warszawie.
Kantor: Tłomackie Nr. 3.

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością krycie dachów tekturą i holccementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 7 (19) Września 1882 roku, WTOREK. № 74.

Kalendarzyk.
Wtorek. Januaryusza M.
Środa. Eustachiusza.
Czwartek. Mateusza Apostoła.
Stan wody na Wiśle stóp 4 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 5 min. 41
Zachód słońca o godz. 6 min. 4
Nów (pierw. kwad. dnia 20 Września o g. 2 m. 52 w.)
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 9 m. 14 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Odczyty** kobiece coraz częściéj zaczynają się powtarzać w Płocku, gdzie znów przeciwnie odczyty mężkie są osobliwością, niezmiernie rzadko się przytrafiającą. Gdyby ta wstrzemięźliwość mężczyzn pochodziła ze zbytku sumienności, z surowéj oceny swéj wiedzy i zdolności, z tego wreszcie przekonania, że tylko talent, rzetelna nauka lub nowe, samoistne poglądy dają prawo do prelekcyj publicznych, — wybaczylibyśmy mężczyznom, a nawet mielibyśmy odwagę wskazać ich za przykład niejednéj prelegentce. Ale mężczyźni nasi ani zbytkiem skromności, ani brakiem zarozumiałości nie grzeszą; przeciwnie ta ostatnia góruje może nad wszelkiemi własnościami i władzami ich duszy i umysłu. Przyczyną zaś pozornéj skromności—mówimy zawsze tylko o odczytach —jest epidemiczna, prowincyonalna anemia moralna, ociężałość i rozleniwienie bez granic. Gdy więc mężczyźni w bezczynności zasypiają, kobiety się budzą do czynu. Wątpimy aby ta zamiana roli wyszła na korzyść jednéj lub drugiéj stronie, nie możemy jednak zaprzeczyć, że dobremi chęciami i szlachetną odwagą, górują u nas kobiety.

Wracamy do wzmianki o odczytach kobiecych.

Na odczyt p-ny Al. Ośniałowskiéj nie wiele zebrało się publiczności. Jedna ze słuchaczek, pomimowolnie przez nas podsłuchanych, utrzymywała, że powodem tak nieliczneego zebrania mężczyzn, jest ich zarozumiałość, że „nie chcą rozumu uczyć się od kobiet.“ Ciekawi jesteśmy czem owa słuchaczka wytłumaczyłaby nieobecność kobiet?... Zapewne brakiem kobiecéj solidarności.

Prelegentka mówiła „O pracy.“ Nie był to traktat ekonomiczny, jakby się z tytułu zdawać mogło, ale raczéj etyczny. P. Al. O. posiada głos i dykcyę dobrą a w odczycie swym złożyła dowód zamiłowania do pracy poważnéj i nabytego już, pomimo młodego wieku, zapasu erudycyi; kierunek pojęć prelegentki jest szlachetny a poglądy tchną tym młodzieńczym zapałem do wszystkiego co dobre i piękne, który zwykle sympatyczny w sercach słuchaczy znajduje oddźwięk.

Zapowiedziany przez nas na jutro odczyt p. Adeli Malewicz, odbędzie się dopiero w sobotę, w teatrze. Prelegentka znana jest dobrze w Galicyi z odczytów, niedawno zaś wygłosiła prelekcyę w Ciechocinku, gdzie ogólne zyskała uznanie. Część dochodu z odczytu sobotniego przeznaczoaa jest na tanią kuchnię; ceny są nader umiarkowane, co niewiątpliwie wpłynie także na liczniejsze zebranie się publiczności. Bilety wcześniéj nabywać można w cukierni p. Semadeniego. Odczyt rozpocznie się o godzinie 7-éj po południu.

— **Przedstawienia dramatyczne** amatorskie we środę i czwartek odbyte, powiodły się w całem znaczeniu tego wyrazu: teatr był pełen, publiczność zupełnie zadowolnioną, a ubodzy sowicie wspomożeni zostali.— Amatorzy artyści dali istotne dowody zdolności, pracy i poświęcenia, nauczywszy się wybornie siedmiu sztuk—z których jedna w dwóch aktach—w ciągu zaledwie miesiąca jednego, a dodać tu trzeba, iż dwa utwory połączone były ze śpiewami solowemi i chórami, oraz że orkiestra złożona była również z amatorów.— Osoby biorące czynny w tych przedstawieniach udział, nie wezmą nam zapewne za złe, czytelnicy zaś nas usprawiedliwią, że szanując skromność amatorów, na tych ogólnych poprzestaniemy pochwałach, dodając tylko, że są one słabem echem żywych objawów zadowolenia, jakie publiczność przez oklaski i wręczanie bukietów wyrażała, oraz zdań pochlebnych, jakie o tych przedstawieniach najkompetentniejsi wypowiadają. Wreszcie nie możemy być posądzeni o stronność żadną, jeżeli spełniając ciążący na nas obowiązek, wyrazimy w imieniu publiczności i biednych, serdeczne podziękowanie inicyatorce oraz tym paniom, które z całem poświęceniem się trudnem przedsięwzięciem pokierowały i tak szczęśliwie je do skutku doprowadziły; podziękowanie również się należy tym sternikom niewidzialnym, którym zawdzięczamy wzorowy porządek w ruchu scenicznym, wyrobienie chórów i złożenie a pokierowanie częścią muzyczną.

Dochód z pierwszego przedstawienia wyniósł rs. 245 kop. 10, z drugiego rs. 290 k. 25, wydatki zaś były następujące: oświetlenie teatru, służba, wszelkie rekwizyta sceniczne etc. rs. 80, powozy dla pań rs. 6, papier zwyczajny na programy rs. 1, najęcie pianina rs. 14, przepisanie 5 sztuk rs. 7 k. 55, przepisanie nut rs. 5, marki stemplowe w cenzurze rs. 2 k. 40, sprawienie 3 kostiumów tyrolskich rs. 12, razem rs. 127 kop. 95. Pozostały dochód czysty w ilości rs. 407 k. 40, wniesiony został w dniu wczorajszym na ręce prezydującego w radzie gubernialnéj zakładów dobroczynnych na rzecz domu przytułku starców i kalek w Płocku i znajdującéj się przy nim ochronki dla dzieci.

— **Na ogólnem zebraniu** towarzystwa spożywczego i kasy pożyczkowéj „Zgoda“ w przeszłą sobotę odbytem, ponownie wybrani zostali do zarządu: hr. Chotomski Wład., Dylewski K., Widuliński J. i Kochanowski Fr.; na zastępców: Stokowski L., Skonieczny St., Żochowski R., i Grabowski A.; do komisyi rewizyjnéj: Grzebski Feliks, Alichniewicz A. i Szubert J.; na zastępców: Grubski Leon, Moszczeński i Białecki; do sądu polubownego: Zglinicki M., Łempicki Z. i Kołomyjski; na zastępców: Chyczewski, Rogalski i Gurbski J.; na przewodniczącego ogólnych zebrań Rościszewski Z., na vice-prezesa Zglinicki M. na sekretarza I Białecki, II B. hr. Chotomski.

— **Z miasta.** Wczoraj odbyło się w Płocku walne posiedzenie celem pobudowania intermistycznych pomieszczeń dla inwentarzy, jakie są spodziewane na tegoroczny jarmark płocki. Podobno zasiadło siedmiu rajców, jakoby siedmiu mędrców i radzili,—aż w końcu uradzili i postanowić raczyli... dużo i wiele z zastrzeżeniem niewykonalności postanowień, aż do późniejszéj decyzyi.

Poród był ciężki, ale za to płód dzielny. Aż na 25, wyraźnie na dwadzieścia pięć rubli srebrem monetą kurs w kraju mającą składki, sforsowano się. Dwóch obywateli miasta dało podpis na rs. 20, a jedna obywatelka na rs. 5.

Miasto zaiste za wielką ponosi ofiarność, i z téj przyczyny— jedynie z téj— jarmarki płockie na przyszłość coraz świetniéj rozwijać się będą.

Byli tam Gambeci, którzy złotoustą potęgą retoryki dowiedli, że skoro się tegoroczny jarmark uda, w takim razie na przyszłość staną na placu jarmarcznym dostateczne, wygodne i architektonicznym smakiem wykończone stajnie, gdyż na ten rok ryzykować nie można. Mądry Reineke inaczejby nie zrobił; lecz z drugiéj strony, aczkolwiek to przezorne, ale nie koniecznie korzystnie, bo wśród najszczerszych przyjaciół psy zająca zjeść mogą!

Tegoroczny jarmark będzie bardziéj ożywiony jak zeszłoroczny, lecz od razu nie może stać się takim, jakim za lat 3 będzie. Musimy koniecznie ściągnąć na konie zagranicznych kupców i rosyjskich

ZAKŁAD Z PANIĄ X.

(dalszy ciąg).

Podała mi jakiś napój, który poprzednio starannie skłóciła; wypiłem go odrazu. Potem otarła mi czoło; przymknąłem oczy. Czułem tak błogi spokój w całéj méj istocie, że pragnąłem pozostać tak na zawsze.

Aż do téj chwili nic z sobą nie mówiliśmy. Bałem się dźwiękiem głosu mego, spłoszyć to zjawisko czarowne, rozwiać słowami ten sen uroczy. Wystarczało mi stać się uchem tylko i słuchać bicia tego szlachetnego serca.

Odważyłem się wreszcie i zapytałem:

— Jak dawno jestem chory?

— Blizko od miesiąca — odpowiedziała po chwilowem milczeniu, w czasie którego czułem, że wstrzymało się uderzenie jéj serca, a tylko łono podnosiło się stłumionem łkaniem. Odpowiadając, odwróciła się odemnie; oddech jéj już nie chłodził méj twarzy.

— Na co byłem chory?

— Na zapalenie mózgu.

— Czy niebezpieczeństwo minęło?

— O tyle, ile siły panu wrócą.

— Jak się to stało, że pani jesteś przy mnie?

— Jestem dozorczynią chorych, chodzę gdzie mnie wzywają.

— I pani dozorowałaś mnie przez cały miesiąc?

— W pierwszym tygodniu nie.... Trzeba było pochować dziecko.

Uczułem dreszcz zgrozy na te słowa, a ten ich był przerażający. To nie matka, lecz kamienny posąg Nioby wymówił je.

— Niech się pani dłużéj nie trudzi, zechciéj mi pani położyć głowę na poduszce.

Wypełniła moją wolę. Zawsze jak posąg spokojna, uporządkowała wszystko na łóżku i usiadła przy stoliku z robotą. Roskosz jaką mi sprawił powrót do życia, o wiele się teraz zmniejszyła.

— Pani jesteś panią K... nieprawda?

Podniosłem z trudnością głowę i wpatrywałem się w nią badawczo.

— Jestem dozorczynią chorych— odpowiedziała z prostotą, nie podnosząc oczu.

Chciałem przedłużyć rozmowę, lecz to było nad moje siły; sen mnie zmożył, usnąłem zanim jeszcze zdołałem zebrać się na powtórne pytanie.

To był drugi epizod méj przytomności.

Blisko w tydzień dopiero nadszedł trzeci.

Pojmowałem, że byłem ciężko chory, słyszałem często głos doktora G., wiedziałem że przyjęto jakąś kobietę do pomocy pani K., że ta kobieta przeznaczona była do pełnienia niższych posług, ale nie mogłem jeszcze pojąć dobrze jaki to wszystko ma związek ze mną.

Zdawało mi się, że jestem jakiś podwójny, że ten drugi nie wiele mnie interesuje, że ja go leczę i notowałem sobie w myśli wszystkie symptomata choroby, zarówno polepszenie jak pogorszenie. Gdy już odzyskałem zupełną przytomność, wierzaj mi pan, że z niemałą trudnością przyszło mi te dwie osoby zlać w jedną, mnie i tego chorego, i wiedzieć napewno o którym z nich myślałem, przypominając sobie moje zmartwienie, mój żal, moje obawy i t. d.

— Wiesz co mój chłopcze — rzekł do mnie doktór G.....—masz szczęście nie lada; bez téj pani —tu wskazał na panią K.—wątpie żebyś się wywinął z téj biedy.

— A więc profesor uważa że niebezpieczeństwo minęło?... Czy pani to zdanie podziela?

— No, zapewne — odpowiedziała zawsze lakonicznie.

— Wiesz co moja pani.... ale, ale, jakże pani na imię?— zagadnął dr. G., który miał zwyczaj wszystkich z ojcowską trakkować poufałością.

— Jak mi na imię—powtórzyła dziwnym tonem.—Ha, jeżeli panu

producentów, oraz daléj mieszkających obywateli, którzy tylko dogodnościami, jakie miasto im przedstawi podczas jarmarku tak dla ich osoby jak i dla okazów kupionych lub na sprzedaż wystawionych, do uczestniczenia na przyszłość w jarmarkach pobudzić się dadzą, oraz sąsiadów zachęcać mogą.

W interesie miasta leży, czynić udogodnienia, które gościom pobyt jarmarczny robić będą znośnym a nawet przyjemnym. W obec wzmagającéj się kultury, w obec wzrastającego chowu rasowych inwentarzy i coraz silniejszego popytu na reproduktorów, obok wszelkiego braku ogólnego porozumienia się hodowców, jakie tylko na zjazdach rolniczych mogłyby mieć miejsce, a nadto wziąwszy na uwagę brak komunikacyj.—jarmarkipłockie na inwentarz rozpłodowy mają zupełną racyę bytu i ludzie tylko krótkowidzący i nie znający stosunków naszéj gubernii, o prawdziwości powyższych słów powątpiewać mogą. Tę kwestyę rozbieraliśmy już dość często, i pewni jesteśmy, że żadnego nie ma ryzyka w pobudowaniu stajen na placu jarmarcznym. Brakuje tylko silniejszéj inicyatywy i energii,—a przeszkadza zakorzeniony rutynizm i ospałość towarzysząca małomiejskim koryfeuszom. Zawewzać dwudziestu plutokratów płockich grzecznie, przemówić do nich jeszcze grzeczniéj—a najgrzeczniéj poprosić każdego o 25 rs. składki, która w części lub nawet w całości zwrócić się może, a będzie rubli 500, jeżeli już z miejskich funduszów żadną miarą nawet rubla na jarmark wyasygnować nie można gospodarczym sposobem.

Miasto z ciekawością oczekuje owego dzielnego płodu, którego ciężki poród nastąpił na wczorajszéj radzie.

Naprężymy w prasie warszawskiéj ciekawość czytelników pod tym względem, a po dokonanym dziele zapewne cała prasa warszawska nie omieszka należyte zdać sprawozdanie o „płockiéj działalności.“

Pokaże się, co się potrafi, lecz jeżeli wymagacie pomników cyklopejskich od pigmejczyków, to nadzieja was, czytelnicy, omylić musi,—zresztą można sobie przy poobiedniéj drzemce zanucić: Major sum, quam cui possit fortuna nocere,—i nie robić nic.

— **Na tegoroczny jarmark płocki**, który się odbędzie 1, 2, 3 i 4 października, mają przyjść różne reproduktory wysokiéj wartości rozpłodowéj, między innemi: ogier perszeron oryginalny, ogier trakieński atletycznéj budowy, jeden buhaj importowany oldemburskiéj rasy, kilka holendrów i bernów, dwa rasy egerskiéj it.d., tryki pełnéj krwi Rambouillet z zagranicy i tryki Rambouillet-Negretti i Negretti czystéj krwi z Sielca.

— **Teatr.** W dniu 28 b. m. w teatrze miejscowym odbędzie się na cel dobroczynny przedstawienie 3-aktowéj komedyi w języku rosyjskim p. t. Swawola przez Aleksandrowa.

— **Ofiara.** Od niewiadomego dobroczyńcy nadesłano do dyspozycyi mojéj na korzyść starców i kalek rs: 20, która to suma wraz z ofiarowanemi poprzednio przez N. A. K. rs. 5, od rejenta W. H. rs. 5 i od R. B. rs. 5 — razem rs. 35, użyte zostały na sprawienie sienników dla starców. O czem zawiadamiając, mam honor złożyć w imieniu biednych najserdeczniejsze podziękowanie ofiarodawcom.

Opiekun Domu Starców i Kalek w Płocku
Radca kollegialny *St. Oraczewski.*

— **Ceny zboża** podniosły się w ostatnich dniach zeszłego tygodnia w Ameryce i w Anglii i w ogóle na tych głównych rynkach świata zaznaczyło się widocznie usposobienie zwyżkowe; targi niemieckie, tak wyzyskujące zawsze producentów, uledz muszą wpływowi zwyżki, jeżeli ta okaże się choć cokolwiek trwałą.

— **Dziwotwór roślinny.** Jest do obejrzenia w redakcyi „Korrespondenta Płockiego“ dziwnego kształtu i pokaźnéj wielkości kartofel, za wrzuceniem co łaska do skarbony na ubogich; wyprodukowany on został w jednym z majątków w okolicach Płocka położonych.

— **Hodowanie** drzewek owocowych karłowych, rozpowszechnia się już na wielkie rozmiary. Nowy sposób hodowania drzewek owocowych przyjęto w Anglii. Sadzą tam drzewka owocowe w doniczkach z chińskiéj porcelany, w chińskich wazonach, lub nawet w zwyczajnych naczyniach glinianych. Drzewa te nietylko rosną wyśmienicie, ale wydają także piękne i wyborne owoce. Tym sposobem hodują się drzewka brzoskwiniowe, czereśniowe, morelowe i t. d., na 50 do 100 cm. wysokie, a nawet karłowe drzewka, z których owoce zrywać można równolegle z ustami. Drzewko takie umieszczone bywa na stoliku ogrodowym, oddychać można wonią kwiecia, a po upływie dwóch miesięcy zrywa się z nich owoce. Prześliczne te drzewka zajmą niebawem pierwsze miejsce w zastawie deserowéj, bo któżby się poważył na przyszłość brzoskwinie, morele i t. p. podawać w koszykach, skoro owoce brać będzie mógł bezpośrednio z drzewek, tak misternych, a jednak owocem obsypanych? Przed każdym biesiadnikiem postawić będzie można drzewko brzoskwiniowe, lub morelowe, mające w przecięciu 3—5 owoców. Ślinka idzie do ust na samą myśl o owocach, podanych wprost na drzewku. Lubownicy téj właśnie hodowli drzew śledzić będą mogli rozwój owoców, a kieszonkowa ta, że się tak wyrazimy, hodowla, niejedną bezczynną chwilę w życiu zapełni. Tajemnica przy wychowaniu drzewek karłowych łatwą jest do przeniknienia. Cała rzecz na tém polega, że się sadzi młode drzewko owocowe do doniczki, oswobodziwszy je poprzednio z grubszych korzeni; pożywienie doprowadza sobie drzewko za pomocą włókienek korzenia, a w najmniejszéj nawet doniczce tyle znajduje się ziemi, ile potrzeba do rozwoju drzewka. Okrzesywanie korzeni przysparza zapłodnienie drzewka, zwiększa urodzajność, a przyśpiesza dojrzewanie owoców. Nadworny ogrodnik królowéj angielskiéj wysadził tak kilka winnych macic w doniczki, a po kilku miesiącach uzyskał 6 pięknych winogron.

— **Ubezpieczenie zwierząt.** Zatwierdzonem zostało przez rząd Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia zwierząt domowych, jako to: koni, bydła, owiec, kóz i trzody chlewnéj od upadku. Ubezpieczenie to rozpada się na dwa działy, a mianowicie:

Dział 1-szy. Ubezpieczenie zwierząt od chorób panujących i zaraźliwych, jako to: od księgosuszu, karbunkułu, zarazy płuc, nosaciny, ospy, zarazy pyskowéj, krwawéj biegunki i świerzby;

Dział 2-gi. Ubezpieczenie zwierząt od wszelkiéj śmierci.

Towarzystwo przyjmuje do ubezpieczenia zwierzęta w $^3/_4$ ich wartości normalnéj, podług cen miejscowych; zwierzęta ras poprawnych, mogą być specyalnie taksowane.

Od włościan składka może być wnoszoną ratami.

Podobnego rodzaju ubezpieczenie zwierząt, oddawna istnieje za granicą. U nas zdaje się mieć także racyę bytu i z rozwinięciem się, wywrze stanowczo korzystny wpływ na zaniedbaną dotąd hodowlę zwierząt. Rolnik nie będzie krępowany nadal w utrzymywaniu lepszego inwentarza obawą utraty w razie epizootyi, wyłożonego nań kapitału, raz bowiem wyłożony kapitał na inwentarz, wskutek ubezpieczenia, pozostaje wiecznym.

Dowodzenie ważności wspomnionéj instytucyi dla rolnictwa, zdaje się zbytecznem, gdyż doniosłość takowéj każdy hodowca łatwo oceni.

Bliższych szczegółów tyczących się ubezpieczenia zwierząt, zasięgnąć można w Płocku u asesora weterynaryi Rządkowskiego.

— **O portrecie Santagaty,** profesora Akademii Mickiewicza w Bolonii, piszą do nas: Tygodnik Illustrowany w № 344. z d. 29 Lipca zamieścił miłą dla nas wiadomość, nadesłaną przez korrespondentkę z Bolonii, o pomyślnym rozwoju Akademii Mickiewicza, o wzrastającéj liczbie słuchaczy na wykłady uczęszczających, o coraz większem zainteresowaniu się ogółu tą znakomitą instytucyą i licznem zwiedzaniem jéj przez miejscową inteligencyę i cudzoziemców. Korespondentka z Bolonii dodaje, że w zbiorach Akademii znajduje się już popiersie Kopernika i Lenartowicza, medalion gipsowy Mickiewicza, wizerunki kilku królów i bohaterów naszych; ale brakuje jeszcze portretu założyciela Akademii, tego czcigodnego profesora Santagaty, a należałoby aby portret jego olejny, był darem polaków dla Akademii, jako wyrażenie wdzięczności naszéj dla założyciela. Redakcya Tyg. Illus. dodała od siebie że z przyjemnością podejmuje tę myśl, bo czcigodny prof. Santagata chociaż cudzoziemiec, kocha nas serdecznie i pracuje dla nas, to też w chwili zaprojektowania składki, na portret olejny profesora Dominika Santagaty, redakcya już zebrała na to kikanaście rubli.

Myśl tak prosta, naturalną a serdeczna wyrażenia wdzięczności „przyjacielowi naszemu“ w sposób tu podany, jestem pewny że przez aklamacyą przyjętą będzie.

Nie idzie tu o grube datki (chociaż i te mile przyjęte być mogą), ale głównie idzie o to, aby stanęło mnóztwo jednostek, któreby przez swój pieniądz choć drobny, ale serdecznie złożony, były przedstawicielami wdzięczności ogółu.

Otrzymane pieniądze mają być przesłane pod adresem Lenartowicza do Bolonii, a imiona ofiarodawców mają być wypisane na adresie przyłączonym do portretu.

W przekonaniu że redakcya Korresp. Płoc. pośrednictwa nie odmówi w przesłaniu zebranéj składki na cel tak piękny, składam od siebie k. 25 od Jana Turowskiego k. 25 od Minkiewicza Fulgentego k. 25 od Niemojewskiego Andrzeja kop. 25 i tyleż od Niemojewskiego Tadeusza, od Bronisławy Porazkiej kop. 25 od Amelii Noskowskiéj kop. 25 od Stasia i Felci Turowskich po kop. 25: co czyni razem dwa ruble kop. 25. co w załączeniu przesyłam. *F. N. z Rypińskego.*

— **Wyszła drukiem** nowa praca lingwistyczna uczonego profesora gimnazyum naszego, znanego zaszczytnie w piśmiennictwie Ludomira Szczerbowicza - Wieczora p. t. „Badania porównawcze w dziedzinie języka i ich wyniki“. Książka ta nabytą być może u autora po cenie rs. 1 kop. 20 z przesyłką zaś rs. 1 kop. 50.

— **Słownika geograficznego polskiego** dnia 13-go września wyszedł z pod prasy zeszyt XXXIII (9-ty tomu III), obejmujący miejscowości od *Jystgnów* do *Kałusz*. Z artykułów szerzéj opracowanych zeszyt ten zawiera: Jutrosin, Jutrzenka, Juwkowce, Kabarowce, Kac, Kacice, Kac-z marów. Kadyryszki, Kadłubiska, Kadyny,

---

doktorowi na tem koniecznie zależy, to nazywaj mnie pan Aleksandryną.

— Aleksandryną? Czy to imię z romansu, czy z komedyi?

— Nie wszystkim wydawało się ono śmiesznem—odpowiedziała łagodnie.—Nieraz słyszałem ję wymawiane z wielką tkliwością, zapewniam pana.—Ostatecznie jest to moje imię i pozwalam abyś mnie pan niim nazywał. Od dzieciństwa mego jedna tylko osoba miała do tego prawo.

Gdy to mówiła, oczy jéj zawsze unikające moich, skierowane były prosto we mnie z jakimś pieszczotliwym wyrazem, ale ta pieszczota strachem mnie przejęła. Chciałem koniecznie pochwycić raz jeszcze to spójrzenie, zbadać co ona czuje i myśli, lecz sposobność nie prędko mi się zdarzyła.

V.

Moja rekonwalescencya długo się wlokła. Może chcąc prędko wyzdrowieć, należy mieć dużo silnéj woli, a ja wyznaję szczerze, nie wielką miałem ochotę wracać do życia, nauki i pracy. Łatwo nawykłem do starań kobiety, któréj najdrobniejszy objaw troskliwości, wprawiał mnie w zachwyt starannie ukrywany, nie mniéj dla tego błogi. Gdy była przy mnie, żyłem jéj obecnością, gdy jéj nie widziałem, obraz téj kobiety był ideałem moich myśli i nadziei. Postać jéj była dla mnie całym poematem roskoszy, tworzonym w młodości prawie przez każdego w godzinach bezczynności.

Aż do téj chwili obojętny byłem na wszystko, oprócz nauki nic mnie nie interesowało. Nie doznawałem nigdy wzruszeń namiętności, łatwo więc wyobrazisz pan sobie czem się stało zbudzenie nagle uczuć nieznanych, co mnie opasały zaklętem kołem, w które rzuciłem się z zapałem szaleńca i z którego nic na świecie wyrwaćby mnie nie zdołało.

Byłem pod urokiem, czułem się szczęśliwy moją słabością, co mnie skazywała na bezczynność i za podporę dawało tę kobietę z postacią królowéj, któréj piękne ręce obejmowały mi głowę i opierały ją na alabastrowéj piersi.

Upał był nieznośny. Na balkoniku wiszącym przy oknie, ustawiła kilka doniczek kwiatów, co są zbytkiem ubogich i wdziękiem skromnego poddasza. Były tam heliotropy, rezeda, werweny. Pokoik mój napełniony był wonią. Gdy je wieczorem polewała, gdy ją widziałem siedzącą, z robotą przy lampie, lub krzątającą się koło mnie, jakże szczęśliwym się czułem, jakże pragnąłem nigdy nie odzyskać zdrowia! Miałem dozorczynię, jakiéj królowie świata mogliby mi pozazdrościć: punktualną, staranną aż do poświęcenia, niezmiennie łagodną, uprzedzającą i słodką, słowem, doskonałość uosobioną dla każdego co nawet nie byłby w niéj rozkochany tak jak ja. Dla mnie, pojmujesz pan, była to powolna, słodka trucizna.

Później dopiero zrozumiałem taktykę téj kobiety, co nie była już niewiniątkiem i wiedziała doskonale w jakiéj chwili ukazywać się a kiedy znikać.

Gdy najwięcéj pragnąłem jéj obecności, ona usuwała się odemnie; gdy zaś przyczyna jaka zewnętrzna odrywała myśl moją od niéj, czarodziejka zjawiała się zbrojna wszystkiemi swemi przymiotami, powabna pięknością i wdziękiem. Jeżeli okazałem się za czułym, za poufałym niż wypadało, gwiazda znikała za mgłą, a ja w ciemnościach zwątpienia, oddawany byłem na pastwę niezręcznych starań drugiéj infirmerki.

Wszystko to jednak dopiero późniéj zrozumiałem, w chwili zaś gdy się działo, nie zdawałem sobie sprawy z tych manewrów. Jeżeli kiedy smutne wspomnienia łączące nas odezwały mi się w duszy, jeżeli w chwilach takich chciałem przeniknąć tę kobietę o twarzy tak poważnie łagodnéj, tak powabnie surowéj, ona unikała mego wzroku, odwracała głowę, tak że prawie nigdy nie widziałem jéj twarzy. To też postawa, ruchy, kształty, bardziéj jak twarz sama budziły namiętności we mnie. (d. c. n).

Kahorlik, Kal, Kalina, Kalinowo, Kalisz, Kalna, Kalnik, Kalwarya.—Zeszyt 34-ty wyjdzie po 1-ym październiku.

— Z Wyszogrodu. Na niedorzeczności p. Grotowskiego nauczyciela szkółki elementarnéj w Wyszogrodzie, w № 72 „Kor. Płoc." zamieszczone, odpowiadać nie będę, gdyż polemika z nim tylkoby mi ubliżała; zwłaszcza że w téj materyi dostatecznie już w № 68 „Kor. Płoc." odpisałem, a czego kto tam szukał, to już dawno znalazł. To tylko dodać winienem, że jeżeli p. G. w przekręconem przez siebie zdaniu, siebie mianuje dzikim i ciemnym, to niechże przynajmniéj mieszkańców wyszogrodzkich téj do kategoryi nie zalicza.

Z całéj zaś niedołężnéj gadaniny p. G. ten wypada wniosek: że jaka sprawa, takiéj też wartości i jéj obrońca; czyli sprawdza się tu przysłowie: „wart Pac pałaca, i pałac Paca". *Ks. J. Osiecki.*

SINE IRA.

O edukacyi prywatnéj w kraju naszym.

(*dokończenie*).

Właściwie mówiąc, ogólny wyraz państwowego edukacyjnego systematu u nas, polega na tem, że po całym kraju rozmieszczonych jest kilkadziesiąt ognisk rządowych, dających średnie wykształcenie młodzieży i prawa z tego wykształcenia płynące; zarazem te instytucye są egzaminacyjnemi dla kandydatów i prywatnie uspasabiających się. Nawet z 6-éj i 7-éj klasy realnych szkół a z 8-éj klasycznych gimnazyów, można składać egzamina na patenta dojrzałości i, jak skoro egzamina te wyjdą zadawalniająco, owe patenta i prawa z nich płynące, przyznawanemi bywają. Zatem uczyć się każdy może gdzie chce i byleby usprawiedliwił odpowiednie przysposobienie, zyskać prawa naukowe, państwowe, także może. Idzie o jakość owego przysposobienia, o którą już dojrzała publiczność postaraćby się podobno umiała.

Dla czego my postarać się o to, to jest o dobrą naukę prywatną nie możemy, nie chcemy czy nie umiemy, to już inna kwestya, lecz nasza wina. Bardzo kochający, czuli i drażliwi po dawnemu, zamiast praktyczni i rozumiejący jak współczesny ład mieć chce, wylewamy łzy krokodyle i zawodzimy żale, ciche publicznie, a głośne wśród ognisk domowych, nad brakiem wakansów w szkołach państwowych; modlimy się do ministeryów, aby rozparły dla naszych dzieci ściany gimnazyów itd. itd., ale ani publicznie, ani wśród ognisk domowych, nie bierzemy kwestyi z téj naprzykład strony:

Należałoby może zdesmeskować sfinksowe, milczące, zagadkowe oblicze zakładów prywatnych; należałoby przedyskutować ich wartość porównawczą; należałoby dowiedzieć się dowodnie czy nasze dzieci dobrze, to jest programowo, są uczone w prywatnych zakładach i ściśle egzaminowane, a w pensyonatach prywatnych, czy bezróżnicowo są żywione, pomieszczane i pilnowane; należałoby kwestyi całéj, a mianowicie strony jéj czynnéj, nie wyjmować z pod prawa ogólnéj publicznéj dyskusyi i wyprowadzić ją na blask dnia, ku oświeceniu jéj saméj i nas; należałoby, należałoby.....

Ależ panowie! czy mamy do tego prawo i gdzieśmy je wyczytali?

W kodeksie? nie wiem; w sumieniu? nie. Kwestyi téj poświęcimy słów parę.

Przedsiębiercy pedagogiczni, luźno lubo na upatrzonego rozbijający swoje namioty po kraju (mówimy o prowincyi), opatrzeni w oficyalne świadectwa osobistego wykształcenia naukowego, są to ludzie, jak większa część pedagogów na świecie, ożywieni może i najlepszemi zamiarami dla interesu nauki, lecz o tyle praktyczni że przy tych dobrych zamiarach, z głodu nie mają chęci umierać Wyrusza taki pedagog na pole pracy, najczęściéj bez dostatecznie poważnéj gotówki w kieszeni. Rozbiwszy namiot, udział w jego prowadzeniu bierze na osobiste barki, nad siły, a to dla tego, ażeby minimalnie ograniczyć liczbę współpracowników i minimalnie tedy rozchodować na nieodzownie potrzebnych; najmożliwiéj szczupły wprowadza przytem w ruch rynsztunek pedagogiczny. Kopiejek 30, 45, 60, a wyjątkowo 75, może zaofiarować za godzinę przeciętnemu nauczycielowi. Gdy takich godzin rok szkolny (odtrącając wakacye, święta różnowyznaniowe, wszelkie inne dnie tak zwane wolne od nauk a nadto opuszczone lekcye z powodów niezależnych od opuszczającego i z powodu lekceważenia quantum płacy), jest w przybliżeniu 250 rocznie, a bez przeciążenia, lekcyi dziennie dać może, pojedynczy nauczyciel 4—5, wypadnie, że przeciętnie roczny zarobek nauczyciela wyniesie od 450 do 500 rubli. Za takie marne pieniądze dobrze wykwalifikowanego pedagoga mieć nie można; z wykształceniem uniwersyteckiem nie zapłacze się bodaj żaden wśród możliwie najniżéj usposobionych kolegów. Instytucya tedy rusza się słabo, choć pracownicze ze strony samego przełożonego, zajętego: administracyą, pensyonatem, a najmniéj pedagogiką. Ogół miejscowy, obojętnie patrzy na przybysza, obojętniéj odnosi się do ruchu jego instytucyi, a najobojętniéj darzy krzyżykiem na drogę, gdy odjeżdża daléj, czy z plusami czy z minusami. Wpis do szkoły takiéj kosztował więcéj jak do rządowéj, egzamin wstępny był lżejszy, wychodowy łagodniejszy, ogólny kierunek losu młodzieńca zwichnięty.

Przedstawmy sobie jakby ta sama kwestya stała, gdyby rzeczy ułożyły się w sposób następujący: Nie pedagog szuka miejscowości gdzie szkołę trzeba założyć, ale miejscowość sama uczuwa jéj brak i ona, także sama, szuka pedagoga.

Ponieważ w mieście, dajmy na to gubernialnem, ile klas ma mieć gruntownie owarunkowująca się szkoła, tyle trzeba wydać na jéj utrzymanie tysięcy rubli z plusami, zatem na utrzymanie dobréj, czteroklasowéj szkoły, trzeba wydać 5000 rubli.

Przedsiębiorca pedagog, zabierając się do zorganizowania podobnéj czteroklasówki, bardzo dobrze wie o tem, że własnego grosza na hazard, gdy go nawet wyjątkowo i ma nieco, narażać o ile możności nie należy; tedy owe 5000 rubli chce zgromadzić, nie oszczędzaniem kieszeni publiki, szukającéj jego skrzydeł, ale oszczędnościami na ludziach i rzeczach szkoły, staraniem się o możliwie większy poczet młodzieży prychodniéj, wpis tylko płacącéj i o możliwie pokaźną cyfrę pensyonarzy, słowem, chce jak najmniéj wydać ażeby jak najwięcéj zaoszczędzić. Chudą tedy strawą umysłową i fizyczną karmi się szkoła, dając rezultata, w miniaturze okazane wyżéj, także chude.

Przyznać należy, że nawoływanie do porządku i jawności sprawdzalnéj, nie może mile wpadać do uszu podobnym przedsiębiorcom pedagogom, przedsiębiorcom, którzy jako tacy, wolą się okryć skromną szatą incognita i być wedle idei pojęcia ich. wyższymi nad reklamę; przedsiębiorcy tacy mogą, nawet dosyć słusznie, nawoływania odeprzeć stanowczem odmówieniem praw do niego ze strony publiki, bo ta publika, przyznać należy, więcéj nadto co musi, nie zaofiarowywa szkole; nie początkowała w jéj zorganizowaniu, o każdy grosz targuje się nieledwie z przedsiebiorcą, o grosz, który, bodaj czy nie sami powinniśmy wysnuć z siebie uprzednio, subsydyować nim niejako w ten lub ów sposób instytucyę, na subsydyalnym dopiero wózku można wprowadzić do szkoły patronat jéj czynów, krytykę i kontrolę.

Nieszczególny pedagog, przedsiębiorca, może być wybornym pedagogiem, nieprzedsiębiorcą, to też jeżeli ogół sam w charakterze przedsiębiorcy wystąpi, to instytucya, posiadłszy warunek materyalnego bytu, przestanie reprezentować widmo monopolu wyzyskiwanego na korzyść równego pomiędzy równymi, na korzyść przełożonego pomiędzy współpracownikami, który to przełożony jeżeli się tuczy, to kosztem ich pracy i krzywdy, jeżeli bankrutuje, to kosztem ich także pracy i zawodu.

Bo istotnie, białymi murzynami, są ludzie, bez względu na ich przeciątną kwalifikacyjną wartość i kręcący się w charakterze czynników w szkole prywatnéj. Nie będą nimi, jeżeli monopolisty nie będzie. W jego miejsce wprowadzony ogół, ani zamarzy zapewne o zyskach lub oszczędnościach nawet.... może nawet uzna za właściwe powiedzieć do krytycznie wybranych i odpowiednią podstawową a poważną gażą zabezpieczonych materyalnie nauczycieli: Panowie! cel instytucyi taki i taki, warunki materyalne jéj istnienia takie i takie. Jednego z panów prosimy o firmę i o oficyalne z nią związane obowiązki, za co ofiarujemy zaufanie i naddatek pieniężny do jego płacy nauczycielskiéj. Prowadźcie pod jego, odpowiednio przez ogół kontrolowaną laską, szkołę, porządnie i uczciwie a przedewszystkiem nie chowajcie oblicza jéj ruchów pod korcem. Przewidzianem jest, że liczba uczni i wpływy tedy wzrosną po niedługim czasie. Przewyżka tych wpływów, nad etat wydatków rozdzieloną zostanie pomiędzy panów... w stosunku odwrotnie proporcyonalnym do wysokości gaży.

Różni różnych ludzi o marzenia pomawiać są zwykli, a więc i mnie, nie jeden z czytelników, o marzenie także pomówić jest gotów, po przeczytaniu powyższych uwag. Powiem mu na to: Trafiłeś dobry panie jak kulą w płot, a przedewszystkiem sądzisz „a priori" o rzeczach, wartych przynajmniéj sprawdzenia; przyłóż rękę i grosz do przeprowadzenia planu proponowanego, zmień go w szczegółach, lecz nie w zasadzie, a zobaczysz skutki... *Dr. Tymoteusz Stępniewski.*

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, podaje niniejszem do wiadomości osób interesowanych, że obecnie wakuje stypendyum z zapisu ś. p. Franciszka Korwin Szymanowskiego, wynoszące rs. 150 (Sto pięćdziesiąt) rocznie, przeznaczone dla młodzieńca wyznania rzymsko-katolickiego, urodzonego w tutejszym kraju, ubogiego, odznaczającego się moralnem prowadzeniem i pragnącego wydoskonalić się w sztuce malarskiéj lub rzeźbiarskiéj. Stypendyum przyznanem będzie temu ze współubiegających się, kto pod okiem delegowanych członków Komitetu najlepiéj wykona na temata przez Komitet wyznaczone prace za dostateczne uznane. Otrzymujący stypendyum może się kształcić w kraju lub za granicą. Ze współubiegających się jednakowego uzdolnienia, Szymanowscy herbu „Slepowron" przydomku „Korwin," lub Kossowscy z Głogowy mieć będą pierwszeństwo do uzyskania stypendyum.

Pragnący ubiegać się o powyższe stypendyum, zechcą zgłosić się do konkursu 2 (14) października r. b. do kancelaryi Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, złożyć podanie na piśmie na papierze zwyczajnym z załączeniem metryki urodzenia i chrztu, świadectwa niezamożności i moralnego prowadzenia. Szymanowscy zaś pomienionego herbu i przydomku, oraz Kossowscy z Głogowy, oprócz powyższych dowodów, winni złożyć i legitymacyą swego pochodzenia.

* * *

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, podaje do wiadomości, iż Redakcya Gazety Łódzkiéj i p. Aleksander Zientarski w Pułtusku, otrzymali upoważnienie wraz z książeczkami kwitaryuszowemi dla zbierania dozwolonéj przez Rząd składki na kupno placu i wzniesienie na nim gmachu dla pomienionego Towarzystwa. * * *

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, podaje do wiadomości, iż ksiądz Marceli Karpiński, ks. Bronisław Podolski i baron Emilian Lesser, budowniczy, przyjęci zostali w poczet członków rzeczywistych pomienionego Towarzystwa.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 18 września.

Od czasu ostatniego naszego sprawozdania tj. w ciągu dwóch tygodni, mieliśmy tylko dwa targi, we wtorki, w piątek bowiem 8 września z powodu uroczystego święta katolickiego i 15 września z powodu świąt żydowskich, targów nie było. Że nie było targu w dzień święta przeważnéj miejscowéj ludności krajowéj, to nie potrzebuje objaśnienia. Dla czego jednak nie mamy żadnego dowozu produktów gospodarstwa wiejskiego w dni targowe jeżeli w te dni przypadają święta żydowskie? to doprawdy nie może ujść uwagi każdego kto pilnie śledzi stan i rozwój naszych stosunków handlowych i dla tego też okoliczność ta zasługuje na głębsze zastanowienie.

Dla szczupłości ram naszego sprawozdania, nie możemy się wdawać w wywody złych następstw, jakie prowadzi za sobą ten brak zaufania w siły i środki własne lub przecenianie ich w tych, od pośrednictwa których radzibyśmy się uwolnić. O tem przynajmniéj wiele się mówi, nawet pisze, ale mało robi.

Może zdolniejsze od naszego pióro, przedmiot ten wszechstronnie i gruntownie przedstawi pod sąd czytelników, my ograniczymy się tu tylko na zaznaczeniu tego złego, jakiego usunięcie od nas samych zależy. Zapytamy się też tylko pp. producentów wiejskich, czy z powodu świąt żydowskich, przewaźna ludność miejscowa pozbyła się już rozlicznych potrzeb do życia, lub czy te potrzeby zaspakaja tylko za pośrednictwem przekupniów-żydów?

Jeżeli nie, to dany produkt znajdzie zbyt na targu wśród przewaźnéj miejscowéj ludności, dla czegóż więc pp. producenci nie przysyłają produktów na sprzedaż do miasta w dni targowe, w które przypadają święta żydowskie?

Już handel zbożowy u nas poczywa wyłącznie w rękach kupców żydowskich, czyż i zaopatrywanie się nasze w artykuły spożywcze, ma być także od nich zależne? Dowód to, braku odpowiedniéj w tym kierunku organizacyi stowarzyszeń i kroczenie tylko drogą „po dawnemu".

Dwa targi, o jakich wyżéj mówiliśmy, nie odznaczały się zbyt licznym napływem producentów; dowóz zboża był więcéj jak średni a ceny pomimo dość dobrego usposobienia kupujących uległy obniżce. Płacono za korzec warszawski:

Pszenicy wyroślej wilgotnéj rs. 6.00—7.00, doréj 7.50—8.50, pięknéj rs. 9.00 9,50.
Żyta dobrego rs. 4.50, wyborowego rs. 4.65—4.95
Owsa rs. 2.70—3.00.
Jęczmienia 2-rzędowego rs. 4.00—4.20.
Gryki rs. 4.20—4.50.
Kartofli rs. 1.40—1.80.

Ceny artykułów spożywczych.

Masła funt świeżego k. . 36—40, do potraw kop. 27—33.
Śmietany dobréj kwarta kop. 22—26.
Jaj mędel kop 19—22½.
Kaczka kop. 22½—37½.
Kurcze spore kop. 15—22½.
Kura kop. 36—40.
Gęś rs. 1.00—1,35.
Raków kopa 20—30.
Grzybów prawych mędel k. 5—6½.
Rydzów mędel kop. 4—6.
Solówka śliwek rs. 3.50—4.00. *Scriba.*

Tania Kuchnia. Środa: rosół z kartoflami, sztuka mięsa z ogórkiem, kasza jaglana.—Czwartek: zupa grochówa, pieczeń, kapusta.—Piątek: barszcz, kartofle, śledzie smażone.— Sobota: zupa kartofl., kotlety, marchew. — Niedziela: Czernina z klusk., pieczeń, buraki.— Poniedziałek: rosół z ryżem, szt. mięsa, kapusta słodka.

Polecają się następujące firmy:

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. **48.**

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Swiątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7½ kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i śpiec hlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach farcznych. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę jesienną i zimową najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Sledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Aptek W-go Donajskiego** urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 M. MARGULIES.

DO SKŁADU

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; z czem się poleca Szanownéj Publiczności 318 po cenach stałych. 26

STATEK PŁOCK

kursujący pomiędzy **Płockiem** a **Włocławkiem**, w niedziele i święta wychodzić będzie o godzinie 2 1/2 z Włocławka do Płocka.

OGŁOSZENIA.

Dr. KAMIL BEREZA, zamieszkał w m. Dobrzyniu nad Wisłą.— 463-3-1

Dr. A. Modzolewski przybył do Sierpca— mieszka w domu W-go Adamskiego na 1-em piętrze. 439—3—2

Życzący pobierać lekcye

Języka Angielskiego

zechcą zgłosić się do Sklepu K. Karpińskiego przy Starym Rynku. 000-3-1

W poniedziałek dnia 11-go Września znaleziono

Książkę do Nabożeństwa

wprost Rządu Gubernialnego, w godzinie południowéj. Właściciel za udowodnieniem i zwróceniem kosztu ogłoszenia, może odebrać w Redakcyi „Korresp. Płoc." 464 3—1

Dominium BARCIKOWO

wiorst 12 od **PŁOCKA** odległe, przy trakcie Wyszogrodzkim położone, podaje do wiadomości kogo to obchodzić może, że posiadając rzeczkę wpadającą do **Wisły** powstałą z utworu dwóch strumieni, znajduje się w tem położeniu że posiada pierwszy pęd wody, która w dalszym biegu obraca jako motor dwa młyny wodne. Na rzece téj przed paruset laty, jak przekonywa wydobyty z łożyska stawowego kamień młyński z datą 1672 roku, istniał młyn wodny. Obecnie właściciel tego majątku, do którego się po bliższe objaśnienia odnieść bezpośrednio należy, chciałby w spółce z którym z panów przedsiębiorców, rzeczony młyn odbudować, który znajdując się w korzystnych warunkach komunikacyjnych, znaczące przedstawia materyalne korzyści. 466—12—1

W dobrach

SITNO

przez DOBRZYN n/Drwęcą

rozpoczęła się sprzedaż

TRYKÓW

468 **Rambouillety i Negretti.** 0—1

---

w Nagórkach pod Drobinem

są na sprzedanie

DWA OGIERY ARABSKIE

czteroletnie, 319-12-4

DWA BUHAJKI

półkrwi Algauskie i BARANY Negretti.

SZCZEPY OWOCOWE

w różnych odmianach, oraz Karpy winogronowe i szparagowe.

W dominium

KOZŁOWO

pod Drobinem

jest do sprzedaży

35 BARANÓW

346 5—4

Zawiadamia się pp. Myśliwych, że **Zarząd Dóbr Gulczewskich** pod Płockiem nikomu nie pozwala polować na swojem terytoryum. Najście może pociągnąć za sobą nieprzyjemne następstwa, mianowicie ze strony gajowych, utrzymywanych umyślnie dla straży na granicach i upoważnionych do oddania sprawiedliwości nachodźcom. 465—1

FARB suchych i olejnych w rozmaitych kolorach.

LAKIERY kopalowe damarowe i spirytusowe z fabryk krajowych i angielskich.

POKOST skoroschnący. 230—26

TERPENTYNA oczyszczona i francuzka.

PĘDZLE srebra i złota malarskie.

MĄSY do podług i Wosk poleca:

Skład Materyałów Aptecznych i Farb

Kempnera w Płocku.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

LESMANA I SWISZCZOWSKIEGO

w Warszawie ul. Mazowiecka, Nr. 15.

posiada na składzie głównym:

H. G. Ollendorffa. Metodę teoretyczno-praktyczną nauczenia się czytać, mówić i pisać w sześciu miesiącach:

po niemiecku, wydanie 5-te, cena wraz z kluczem rs. 2 kop. 25
po francuzku, wydanie 4-te, „ „ rs. 2 kop. 40
po angielsku, „ „ rs. 3 kop. —
po włosku „ „ rs. 3 kop. —

N. B. Pięć wydań tej książki do nauki języka niemieckiego i cztery wydania do francuzkiego, a nadto mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niemal europejskich, niektórych wschodnich i starożytnych języków, są najlepszem świadectwem dobroci metody Ollendorffa.

C. W. BESTMANN

INTERES EKSPEDYCYJNY I KOMISOWY

W GDAŃSKU

załatwia wszelkie ekspedycye, licząc przytem jaknajmniejsze koszta i przyjmuje w komis zakup i sprzedaż towarów krajowych i zagranicznych.

468 3—1

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, czyni następujące ulgi: Ubezpieczony na lat 5 uiszcza premię za 4 lata, zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5% a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. W rolnych ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi różne ustępstwa przy obliczeniu premii, Ubezpieczający się nie płaci żadnych kosztów, a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych natychmiast po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się z największym pośpiechem w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia za budowle wypłacają się także całkowicie, a nie w ratach.

W ogóle pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Walerjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpotański** w Lipnie.
„ **Tomasz Kochowski** w Przasnyszu.— W Rypinie vacat.

205-15-11 *Główny Agent w Łomży*
na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie
ALEKSANDER BĄKOWSKI.

FABRYKA

TEKTURY SMOŁOWCOWEJ OGNIOTRWAŁEJ I ASFALTU

pod firmą **F. PIETSCHMANN**

W WARSZAWIE.

Kantor: Tłomackie № 3.

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością, krycie dachów tekturą i holicementem. — Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem. 209—6—6

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Wrzesień, 1882.	9	758.3	+14.3	79	półn-zached.	1.0	5	—	—
	10	755.8	+13.9	90	połud.-zachod.	1.0	7	0.5	deszczyk.
	11	751.8	+15.0	84	połud-wschod.	0.5	4	—	—
	12	748.1	+19.5	86	połud-wschod.	1.0	6	—	—
	13	747.2	+21.3	69	połud-wschod.	1.5	3	0.1	drobny deszcz.
	14	748.2	+19.1	72	połud-wschod.	1.0	5	—	—
	15	752.8	+18.4	74	połud-wschod.	1.0	1	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 10 (22) Września 1882 roku, PIĄTEK. № 75.

Kalendarzyk.
Piątek. Maurycego M.
Sobota. Tekli P. M.
Niedziela. Ladysława i Gerard.
Poniedziałek. Aurelii Panny.
Stan wody na Wiśle stóp 4 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 5 min. 47
Zachód słońca o godz. 5 min. 59
Pier. kwad. (Pełnia dnia 27 Września o g. 2 m. 52 w.)
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o północy.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Najjaśniejszy Pan na zaświadczenie ministra sprawiedliwości o szczególnie gorliwéj służbie, udzielił w dniu 23 lipca r. b. ordery następującym sędziom gminnym: Św. Anny kl. III sędziemu 1-go Okręgu gminnego powiatu rypińskiego, dymisyonowanemu majorowi Dzierzbickiemu; Św. Stanisława kl. III sędz. 2-go Okr. gmin. p-tu sierpskiego Mścisławowi Fillebornowi; sędz. 3-go Okr. gmin. p-tu płońskiego Antoniemu Rzempołuskiemu; sędz. 4-go Okr. gmin. p-tu mławskiego Rajmundowi Radzimińskiemu.

Rada Nadzorcza Straży Ochotniczéj w Płońsku

ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości ogółu, że z mianego przez W. D-ra Jędrzejewicza w dniu 1 (13) Sierpnia r. b. odczytu na rzecz tejże straży, osiągnięto dochodu rs. 251 kop. 50 a] mianowicie ze sprzedaży biletów rsr. 212 kop. 50 i z naddatków rs. 39, że zaś na drobne koszta wydatkowano rs. 9 k. 6, czystego przeto dochodu do kasy stowarzyszenia wpłynęło rubli 342 kop. 44.

Za tak znakomity zasiłek funduszów straży o chotniczéj rada nadzorcza poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć publicznie najszczersze podziękowanie szanownemu doktorowi Jędrzejewiczowi, a także i wszystkim tym co licznem zebraniem się i hojnym datkiem przyczynili się do powyższego rezultatu.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Deszcz** ciepły i wolny od wczoraj pada, jakby na obstalunek dla rolników, którzy już niemal wszyscy siewy pokończyli. Pola w tych dniach pokryją się niezawodnie piękną zielonością. — Pory bardziéj sprzyjającéj od początku siewów do końca, trudno wymyślić najpesymistyczniejszemu rolnikowi.

— **Most** pod Płockiem o mało nie stał się pastwą pożaru. Od rzuconego przez jakiegoś przechodnia papierosa niedopalonego, zatlił się drewniany pokład mostu. Wiatr dość silnie wówczas wiejący, rozdmuchał ten zarodek pożaru, tak iż ludzie porządkowaniem mostu zajęci i dość daleko od tego miejsca stojący, nagle spostrzegli buchający z mostu płomień; rzucili się też niezwłocznie do gaszenia. — Miejsce wypalone jest nieznaczne, dzięki temu, iż działo się to w dzień biały, oraz że w bliskości byli robotnicy; gdyby jednak wypadek wydarzył się był w nocy, to z pewnością obecnie nie mielibyśmy już pod Płockiem mostu. Ściślejsze przestrzeganie aby na moście papierosów nie palono, jest konieczne.

— **Odczyt.** Przypominamy czytelnikom miejskim, że odczyt pani Malewicz odbędzie się jutro w teatrze; początek o godzinie 7-éj, bilety zaś sprzedaje cukiernia p. Semadeniego.

— **Zawiadomieni** zostaliśmy, że statek parowy „Włocławek“ z powodu małéj, wyjątkowéj reperacyi, w przyszłym tygodniu przez dni trzy nie będzie kursował, a mianowicie od dnia 26 do 28 września, czyli wyjechawszy we środę z Płocka rano, powróci dopiero w sobotę o zwykłéj godzinie.

— **Bez kwitnący 22 września**, to już prawdziwa osobliwość. Otrzymaliśmy właśnie dziś piękny, pachnący kwiat bzu, z jednego z ogrodów płockich pochodzący. Szczęśliwe bzy! powtórną w tym roku miały wiosnę. Gdybyż tak jesień życia ludzkiego we wiosnę przemienić się mogła!....

— **W Mławie** w zeszłym tygodniu osądzoną została sprawa Stanisława Zaborowskiego, oskarżonego o zabójstwo Antoniego Olszewskiego, o któréj już wspominaliśmy. Wykazuje ona przedewszystkiem, jak ważne są obowiązki sędziego śledczego, ile potrzeba z jego strony bystrości, energii i rozumu, aby schwycić na razie nitkę, po któréj następnie możnaby dojść aż do kłębka—do odkrycia przestępcy; gdy tymczasem jeśli tych przymiotów brakuje sędziemu śledczemu, ślady zbrodni coraz bardziéj zacierają się, częstokroć w ciągu procesu i następnie nikną, stają się nie ujęte. Daléj, sprawa ta stawia nas w obec faktu, niestety zbyt często w ostatnich czasach zdarzającego się, a mianowicie wobec zeznań odmiennych w śledztwie, od zeznań tychże samych świadków w postępowaniu głównem. Jedyną gwarancyą przeciw takim oburzającym czynom, byłoby odbieranie przysięgi w śledztwie pierwiastkowem, oraz energiczne wystąpienie urzędu publicznego przeciwko takim świadkom, ile tylko razy coś podobnego zostanie spostrzeżonem. Wreszcie sprawa ta przekonywa nas, jak wiele w kwestyach najważniejszych sądowo-lekarskich, jak naprzykład zabójstwo, na sumienności i umiejętności opiniującego zależy. W ostatnim dziesiątku lat medycyna sądowa zrobiła tak nadzwyczajne postępy, że naukowe traktowanie jéj zadań, wymaga prawie specyalności. Nie żądamy od lekarza sądowego, aby on zawsze udzielał zdanie stanowcze, bo to jest niemożebne, ale mamy prawo żądać, aby każde jego zdanie było uzasadnione. Tymczasem w największéj liczbie wypadków, nietylko wprawdzie w naszym okręgu sądowym, zamiast umiejętności, spotykamy rutynę, wielką nieostrożność, a nawet niedbalstwo w dokonywaniu sekcyi, i tysiączne przypuszczenia, które są po za obrębem zadania lekarza sądowego, a przyczyniają się tylko do zamącenia prawdy.

Zdarzenie było następujące:

Na folwarku Trzpioły mieszkali dwaj współwłaściciele tego folwarku w jednym domu, Stanisław Z. i Antoni O. Tradycyjnym obyczajem ci panowie wiedli z sobą bezustanne procesa po wszystkich sądach, nie mówili z sobą i nie cierpieli się wzajemnie. Pewnego wieczoru zimowego 1880 roku, O. wracał z Mławy z jarmarku sam jeden. Na drugi dzień znaleziono go nieżywym o kilkadziesiąt kroków od domu, w postaci klęczącéj, z rękami zaciśniętemi w kułak, powalanego błotem i ziemią, w szaliku zwyczajnym wełnianym na szyi; czapka i surdut leżały oddzielnie opodal. Pozostała rodzina oskarżyła natychmiast Z... o zabójstwo. Na ciele denata nie znaleziono żadnych oznak gwałtu, lub walki przedśmiertnéj. Sekcya wykryła wielkie przekrwienie płuc i mózgu, skutkiem czego, lekarz zaopiniował, że przyczyną śmierci była apopleksya tych organów, dodał jednak, że obok tego mogło być jeszcze i uduszenie szalikiem, chociaż żadnych znaków na szyi nie znaleziono. Zaznaczyć należy, że badanie tkanki podskórnéj szyi, nie było przy sekcyi dopełnione. Świadkowie opowiedzieli, że zmarły był nałogowym pijakiem, który przed dwoma laty cierpiał nawet pomięszanie zmysłów, był niedołężny, nie zajmował się gospodarstwem, i chociaż lekarz zabronił mu wódki, jednakże tego dnia pił na jarmarku i po drodze do domu. W ciągu śledztwa Z. był dwa razy wypuszczany z więzienia i nakoniec osadzony skutkiem zeznań, które się okazały fałszywe. Pewnego razu stawili się do sędziego śledczego dwaj kontrabandziści, Rudziński i Kobyliński i zeznali, że odpoczywając wśród ciemnéj nocy około tego miejsca, gdzie znaleziono trupa, widzieli Z... i jego parobka, jak się rzucili na O... Później ci sami świadkowie zaprzeczyli własnym słowom, twierdząc, że do poprzedniego zeznania namawiał ich krewny O. i adwokat z Mławy, nie.

ZAKŁAD Z PANIĄ X.

(dalszy ciąg).

Widziałem ją niekiedy śpiącą, lub udającą że śpi. Spoczywała na sofie stojącéj przy nogach mego łóżka; suknia prosta, w wdzięcznych fałdach spływała po jéj cudnéj postaci, jak u starożytnych posągów dłuta mistrzów, co unieśmiertelniają matrony Rzymu, przed któremi stają po dziś dzień zdumieni znawcy. Jak historycy co dla zbadania lepszego epoki Augusta, studyowali te posągi, tak ja ją studyowałem, ale z biciem serca jakiego tamci nie doznawali nigdy.

— O kim ona śni?—pytałem siebie wspierając głowę na ręku.—Jakież uczucie tlić może w tem łonie, od którego śmierć nielitośnie oderwała dziecię ubóztwione? W tem łonie którego cudne kształty zachwycały oczy moje, co mogło mieścić się jeszcze? Czy to serce żyjące w niem uderza? Czy tylko obieg krwi porusza niém tak spokojnie i równo? Czy tam żyje nadzieja, czy żal gości? Widziałem cię pełną poświęcenia, ale nie dostrzegłem nigdy oznaki czułości. Czy ty mnie pielęgnujesz przez miłość chrześciańską? Czy dla każdego miałabyś ten sam zapas troskliwości i dobroci? A te ręce których dotknięcie elektryzuje mnie, głos który czynisz tak słodkim mówiąc do mnie, ramiona któremi mnie obejmujesz poprawiając na poduszkach a które drżą niekiedy drżeniem tajemniczem, czyż to wszystko jest skarbem z którego każdy tak jak ja czerpać może dowolnie, byle tylko choroba oddała mu klucze od niego?

Ale wśród tych refleksyj, jakby odpowiedź na dręczącą niepewność, przychodziło mi wspomnienie dnia, w którym słyszałem głos jéj szepczący: „Boże miłosierny, byle by tylko nie umarł!“ To serdeczne życzenie, ta gorąca prośba, czyż mogły się odnosić do każdego?.... Tak... zapewne! I zaraz potem stawało mi w oczach małe łóżeczko, trup dziecka, oczy matki płonące dziką nienawiścią, ręce wzniesione aby mnie zdruzgotać przekleństwem.

Zagadka stawała się ciemną i straszną.

Czy to ofiarę chciano wydrzeć śmierci? Ta czujność, ta troskliwość, nie byłyż udaniem dla odsłonięcia zamiarów zemsty?

Moje domysły nie opierały się na niczem, nic ich nie wyjaśniało.

Stan taki przeciągał się nadmiernie, z wielkiem niezadowoleniem doktora G., który nie mógł pojąć téj uporczywéj we mnie, jak nazywał, anemii.....

— Serce twoje—rzekł mi pewnego razu—dziwnie jest słabe i czułe.—Mówiąc to zdawało mi się, że spójrzał na panią K.

— Doprawdy—ciągnął daléj—obawiam się ażebym....

Dostrzegł zapewne na mojéj twarzy rumieńca, bo bardziéj się jeszcze zachmurzył i spoglądał na nas badawczo, jak sędzia inkwirent na dwoje winowajców. Życzyłem sobie w duchu, żeby pani K. wydała mu się brzydką, lecz w ten cud nie wierzyłem.

— Rzeczy tak daléj iść nie mogą—rzekł wreszcie—musimy zmienić system nasz chłopcze i to nie zwlekając. Zadużo jeszcze masz do spełnienia obowiązków względem społeczeństwa, ażebyś nadal mógł pozostać tak wykolejonym z ruchu téj maszyny, która zwie się życiem. Powietrze Warszawy i tego pokoju, jest dla ciebie zabójcze, zwłaszcza w taki upał.

— Jestem za słaby, abym mógł być przewieziony—odrzekłem.—Byłoby to narazić się na recydywę.

Ale on nie zwrócił nawet uwagi na moje słowa.

— Jutro—rzekł—przyjadę po ciebie, wsadzę do wagonu i wyślę na wieś. Mam folwarczek mały, przy kolei, pobyt będziesz w nim miał wcale przyjemny. Powietrze wyborne, różniące się tak od powietrza

jaki Rybicki, który później strzelał do prezesa Sądu Zjazdowego i siebie zastrzelił. Ci dwaj świadkowie jeszcze następnie po dwakroć zmieniali swoje zeznania. Nakoniec w więzieniu dwaj aresztanci Napirski i Gąsecki, oświadczyli prokuratorowi, że Z. im się przyznał do zabójstwa, co też okazało się fałszem. Rozumié się, że w obec takich danych, sąd wydał wyrok uwalniający Zaborowskiego od odpowiedzialności.

— **Artykuł nadesłany.** Dom starców i ochronka biednych dzieci w Płocku, dzięki odbytym w przeszłym tygodniu dwom przedstawieniom amatorskim dramatycznym, otrzymały summę rs. 407 kop. 40. Za pomoc pieniężną tak znaczną, zabezpieczającą do końca roku wydatki dwóch dobroczynnych instytucyj, uważam sobie za najprzyjemniejszy obowiązek, złożyć w imieniu biednych, najserdeczniejsze podziękowanie inicyatorce JW. Maryi Tołstoj i WW. Kazimierze Rościszewskiéj i Walerył Skonieczněj, które z całem poświęceniem się w tak krótkim czasie doprowadziły do skutku jedne z najpiękniejszych przedstawień amatorskich, dające bardzo znaczny, stosunkowo do umiarkowanych cen biletów, dochód. Również mam honor złożyć serdeczne podziękowanie szanownym amatorkom i amatorom! Pochlebne w najwyższym stopniu uznanie publiczności znajdującéj się na przedstawieniach i modły starców i dziatek za tych którym zawdzięczać mają istotnie wspaniałe wsparcie, niech będą nagrodą dla wszystkich, którzy raczyli przyjąć udział w dziele tak szlachetnem.

Opiekun domu star. i ochr. bied. dzieci w Płocku
Radca kollegialny *St. Oraczewski.*

— **Ofiary** na Towarzystwo Krzyża Czerwonego, złożyli w miesiącu upłynionym tytułem wniosków za r. 1882, następujący członkowie komitetu miejscowego: członek rzecz. M. Iskra rs. 10, czł. ofiarodawcy W. Fuks rs. 3, A. Newelski rs. 3, J. Górski rs. 3, L. Kołomyjski rs. 3, Józef Słupecki rs. 1, L. Stokowski rs. 1, W. Śliwiński rs. 1.—Jednorazowo otrzymano od R. Blumberga obyw. m. Płocka rs. 4, razem wpłynęło rs. 29.

— **Z Mławskiego.** W dniu 30 sierpnia mieszkaniec wsi Wójtostwo gm. Dembsk, Michał Dalka, wyrokiem sądu gminnego Okręgu 3-go powiatu mławskiego (we wsi Żurominku) skazany został na trzy miesiące więzienia za kradzież. Po odczytaniu mu wyroku, oddany był sołtysowi wsi Żurominek dla odesłania go pod strażą do Mławy; Dalka, przed wyprawieniem go do Mławy zbiegł, i téj saméj zaraz nocy tj. z 30 na 31 sierpnia nie tracąc daremnie czasu, ukradł klacz z pastwiska wartości rs. 70, włościaninowi wsi Dembsk gminy Stupsk. Niepowodzenie jednak uparcie towarzyszyło Dalce i w tym razie, albowiem następnego dnia pochwycono go z kłaczą we wsi Budy Sułkowskie gm. Regimin w powiecie Ciechanowskim i przez miejscowego sołtysa oddany znów został w ręce sprawiedliwości.

W dniu 6 września we wsi Łomia należącéj do gminy Turza, spaliły się dwie szopy przy cegielni, służące do obsuszania cegły surowéj.

We wsi Wólka położonéj w gminie Turza, popełnioną została jedna z najbardziéj oburzających zbrodni, które jednak zbyt często w niższych warstwach społeczeństwa naszego się przytrafiają. Młoda dziewczyna, żydówka, Mecha W. nowonarodzone dziecko własne zadusiła i skryła na poddaszu w małéj beczułeczce. O wypadku tym zawiadomiono właściwe władze sądowe, występną matkę zaś z powodu choroby, oddano do szpitala św. Wojciecha w Mławie, gdzie pozostaje pod strażą.

— **„Echo Łomżyńskie“** w ten sposób opisuje, dokonywane w tych dniach poszukiwania źródeł w Łomży przez ks. A. Gąsiorowskiego: „W zeszły wtorek t.j. 12 b. m., ksiądz Antoni Gąsiorowski, przybył do Łomży i zaraz od rana przystąpił do wskazywania źródeł w różnych miejscowościach naszego miasta. Wszystkich wskazał 12, z których najgłębsze 89 stóp, a najbliższe powierzchni ziemi stóp 54, prócz tego w okolicach Łomży miejscami na folwarkach: Jeziorko, Zabawka, Elżbiecin i Wisorzyn (Krzyżówki) i stara Łomża, również dał wskazówki gdzie można dokopać się wody źródlanéj. Ponieważ najbliżéj ma być źródło na folwarku Jeziorko, bo w głębokości 24 stóp przeto tam ma być najprzód wykopaną studnia. Ks. Gąsiorowski podobnie jak hrab. Wschrowetz, za pomocnicze narzędzia używa: 1) laski trzcinowéj z gałką na wierzchu, pod którą zamiast zwyczajnego łańcuszka, przeciągnięty jest dosyć gruby łańcuszek mosiężny, spadający niżéj górnéj połowy téj laski i 2) ciężarka zaszytego w płótno i odzierganego sznurkiem, który jest przymocowany do podobnego jak powyższy łańcuszka. Działanie słońca ma być nieodłącznym środkiem do oznaczenia głębokości w jakiéj źródło się znajduje— i według słów Ks. Gąsiorowskiego, gdy niema wiatru i słońce dobrze operuje, szczególniéj około samego południa, to jest on w stanie z całą dokładnością oznaczyć odległość źródła od powierzchni ziemi. Sama czynność wskazania źródła, zajmuje czasu ks. Gąsiorowskiemu od 5 do 10 minut i gdy do niéj przystępuje, w lewéj ręce trzyma ukośnie laskę, a w prawéj ów ciężarek, od którego swobodny koniec łańcuszka okręca kilka razy około pulsu i dalszy ciąg tego łańcuszka bierze we dwa palce a trzymając go pionowo, lekko go opuszcza, skutkiem czego przyczepiony do drugiego końca łańcuszka ciężarek, zakreśla koła więcéj lub mniéj regularne. Wtedy to prawie w jednéj chwili, wskazuje ks. Gąsiorowski punkt środkowy źródła i naznacza go obcasem, a następnie wbija się w to miejsce kołek, w celu trwalszego oznaczenia.“

Bylibyśmy bardzo wdzięczni redakcyi Echa Łomżyńskiego, za podanie do publicznéj wiadomości warunków pod jakiemi ks. A. Gąs. podejmuje się podobnych poszukiwań.

— **Cmentarze grzebalne** wszystkich wyznań, winny być utrzymywane w naszym kraju podług przepisów wydanych w r 1846 przez byłą władzę Administracyjną Królestwa. Przepisy te wymagają, aby cmentarz podzielony był na kwatery, pewną liczbę grobów zawierać mogące. Każda kwatera oddzielona być winna dróżkami i oznoczona słupkiem z numerem porządkowym, który dla odróżnienia od numeru oznaczającego szczegółowo każdy grób, powinien być otoczony obwódką kolorową. Każdy grób zajęty winien być oznaczony słupkiem, mającym na sobie liczbę, odpowiadającą numerowi księgi cmentarza, pod którym ciało złożone w tymże grobie, zapisane w księdze zostało. Przy grobach familijnych oddzielne słupki umieszczane być winny przy każdem pogrzebanem ciele.

Powyższe przepisy, cel których stanowi zapewnienie porządku i możności odnalezienia trupa, prawie nigdzie nie są wykonywane. Główną tego przyczyną jak nam objaśniono w kilku parafiach, ma być brak przepisu oznaczającego fundusz na kupno owych właśnie słupków! Przyczyna ta jednak według nas jest błahą i powierzchowną. Skoro urządzenie słupków jest nakazane przez prawo, to oczywiście wydatek na kupno takowych należy odnieść do źródła, z którego są czerpane koszta utrzymania cmentarzy. Takiem źródłem jak to wszystkim wiadomo, jest opłata za chowanie zmarłych zwana pokładnem i dochód ze sprzedaży ziemi na urządzenie stałych grobów. Jeśli te dochody nie wystarczają na utrzymanie cmentarza, dozorowi kościelnemu służy prawo rozpisania składki na parafian, rozumie się z dopełnieniem przepisanych prawem formalności. Wreszcie nic nie przeszkadza dozorom kościelnym wejść z przedstawieniem w porządku władz o podwyższenie opłaty pokładnéj, która będąc ustanowioną kilkadziesiąt lat temu, jest dziś zbyt nizką, i nie odpowiednią do cen na materyały i roboty budowlane.

Wobec tego niewykonalnym nam się wydaje, nadesłany do redakyi naszego pisma przez ks. Smoleńskiego ze wsi Jońca projekt urządzenia cmentarza z pominięciem wymaganych powyżéj powołanemi przepisami słupków drewnianych. Gdy jednak projekt ten jest w ogóle dobrze pomyślany i zawiera niektóre trafne uwagi, przeto podajemy go rozpatrzeniu kompetentnych w tym przedmiocie czytelników.

Oto co ks. Smoliński pisze do nas:

„JW Gubernator Płocki, pragnąc, aby wszystkie cmentarze grzebalne w jego gubernii znajdowały się w należytym porządku, jak niemniéj aby łatwem było odszukanie trupa, nawet po upływie dłuższego czasu w razie potrzeby exhumacyi, kilkakrotnie już w tym względzie czynił projekta i rozporządzenia.

„Ponieważ w punkcie oznaczenia grobów: krzyżami, słupkami drewnianemi, lub wreszcie kamieniami, najwięcéj okazało się trudności z powodu braku odpowiedniego funduszu, podaję przeto niniejszem za pośrednictwem tak pożytecznego organu jakim jest „Korrespondent Płocki“ projekt z planem cmentarza, rurkrykami i obiaśnieniami, przy użyciu których, bez żadnych znaków na grobie i w kilkadziesiąt lat, do prochów pewnéj osoby, gdyby tego zachodziła potrzeba, trafić można *).

„Na planie tym widzimy IV działy (kwatery), jedną ulicę główną, któréj linię podłużną środkową można oznaczyć kamieniami; widzimy też mur czyli ściany północną i południową cmentarza. Wiedząc przeto w którym dziale cmentarza kto jest pochowany, jeżeli zmierzymy i zapiszemy odległość w prętach i w łokciach jego grobu od środka ulicy głównéj i od ściany cmentarza, która może być północna lub południowa, zależnie od przyległego jéj działu cmentarza, to zejście i przecięcie się linij, będzie miejscem pewnéj osoby, do któréj z kontrolą w ręku zawsze szatić można. Dokładniejsze zapisanie w kontroli, jak niemiéj i wskazanie w razie potrzeby grobu wymaga, aky inie przy wymiarze zawsze prowadzone były równolegle od ulicy głównéj i ściany cmentarza a nie ukośne.

„Stawianie wszelkich drewnianych znaków na cmentarzu, jest dziś kosztowne i nietrwałe; kamienie też nie wszędzie się znajdują a położony na nich napis pierwszy lepszy deszcz zmyje.

„Zresztą, cel główny stawiania znaków na grobach, jest odszukanie w razie potrzeby zwłok takiéj osobistości, któréj ktoś mógł się przyczynić do śmierci przez jéj czynne zobelżenie, otrucie i t p.

*) Planik cmentarza i wzór książki do zapisywania nazwisk osób zmarłych ze wskazaniem miejsca pochowania, znajdują się w redakcyi.

---

miejskiego, jak moja stara Maryanna różni się od téj pani; ale zato Maryanna dogląda starannie obory, rano i wieczór przyniesie ci wybornego mleka, prosto od krowy. No, a teraz nie pozostaje ci, jak zebrać manatki i w drogę.

Ton rozkazujący, którym do mnie przemawiał mój zacny profesor, oburzył mnie nieco i już miałem zaoponować mu, gdy pani K. milcząca dotąd, wmięszała się do rozmowy.

— Jakże jestem kontenta—rzekła do doktora—że pan nakazałeś wyjazd choremu. Ja także muszę odjechać, gdyż otrzymałam listy z moich stron, wzywające mnie do powrotu, a byłoby mi bardzo przykro zostawić tego pana pod wyłączną opieką mojéj poczciwéj pomocnicy, zdolności której niedorównywają jéj dobrym chęciom. Teraz jestem spokojna, wiedząc że Maryanna i krowy potrafią nas zastapić.

Przy tych ostatnich słowach dostrzegłem na jéj ustach przelotny, ironiczny uśmieszek.

Doktor nie zważał na ten odcień, był tylko cokolwiek zdziwiony.

— A!—rzekł—jak to, więc panią tracimy? Szkoda wielka, szkoda, u nas prawie niéma infirmerek, których tak wiele znajduje się w Anglii i we Francyi, a już takiéj jak pani, nader trudno byłoby znaleźć, tak ze względu na jéj sumienność i roztropność, jako też z powodu troskliwości i poświęcenia.

Te słowa ostatnie wywołały żywy rumieniec na twarz pani K. i jakby chcąc uniknąć dalszych pochwał, wybiegła z pokoju. Doktor kończył temi słowy:

— To co powiedziałem, powiedziałem z przekonania, ale nie dodałem, że ta kobieta jest za młoda i za piękna do pełnienia obowiązków siostry miłosierdzia, a przytem powiem ci, że ona robi wrażenie jakby nią kierowała jakaś monomania, idée fixe, dla któréj się poświęca.

Dreszczem przejęły mnie te ostatnie słowa doktora; nie wiedział czy zapomniał, że pani K. była matką dziecka, tak nieszczęśliwie przezemnie leczonego; lękałem się żeby nie wpadł na ślad prawdy. Odpowiedziałem mu coś ostrym tonem, bo mówiąc o piękności i młodości pani K. poruszył w mem sercu strunę o któréj nie wiedziałem. Poczerwieniałem wstydząc się mego szaleństwa, nie mniéj jednak było prawdą, że byłem zazdrosny o niego i byłby się zapewne naśmiał serdecznie z moich podejrzeń, gdyby je był odgadł; szczęściem ani mu to nie powstało w głowie.

Gniewaj się jak chcesz mój chłopcze, a czasem podziękujesz mi za to co dziś robię dla twego dobra.

Gdy pani K... wyprowadziwszy doktora, wróciła do pokoju i zobaczyła, że jestem bardzo rozdrażniony i smutny, spojrzała na mnie ze współczuciem, co było u niéj rzadkością, usiadła przy mojem łóżku, co było rzadkością jeszcze większą i zabierając się do roboty, rozpoczęła rozmowę.

— Więc pan wyjeżdżasz na wieś i to zaraz jutro?

— A tak, chcą mię zmusić do tego—odpowiedziałem z oburzeniem—pytanie tylko, czy nie będę panem méj woli. Bo nie zaręczam czy nie wyślę do wszystkich dyabłów tych, co się poważą wątpić o tem.

— Ale cóż znowu—rzekła uspakajając mnie—nie unoś się pan, nie rób awantur, słuchaj co doktór każe, że zaś nie mogę pozostać tutaj...

— A jeżeli ja nie mogę żyć bez pani—rzekłem z uniesieniem przechodzącym wszelkie granice.

Zaledwie to wymówiłem, byłbym oddał pół życia aby módz cofnąć swoje słowa, bo byłem pewien że się niemi obrazi. Ale nie, ona zdawała się nie uważać, czy nie rozumieć ich.

— Podzielam zdanie pana—rzekła spokojnie — jeszcze byłoby trudno obejść się panu bez mojéj pomocy i dla tego możebym nie odjechała przed zupełnem wyzdrowieniem pana, gdyby nie rozkaz doktora, który zabrania panu przyjmować moje posługi.

— Tutaj nie mogę dłużéj pozostać,

Lecz cóż może być łatwiejszego dla indywiduum poczuwającego się do winy i przewidującego exhumacyę, z któréj ma się wyświetlić jego zbrodnia, jak tajemne przeniesienie słupka lub kamienia na inne miejsce, a tem samem zatarcie śladu swéj winy? Przy prowadzeniu zaś ścisłéj kontroli w sposób wyżéj podany, podobne nadużycie praktykować się nie może.

„W każdéj parafii organista i grabarz, zaraz po pogrzebie każdéj osoby mogą wymierzyć prętem lub sznurem długość odległości ostatniego grobu od środka ulicy głównéj, oraz północnéj lub południowéj ściany cmentarza, i zapisać do kontroli, którą od czasu do czasu dozór kościelny lub ks. proboszcz miejscowy sprawdzi.

„Sądzę, że projekt niniejszy, jako odpowiadający w zupełności swemu celowi a przytem zawierający w sobie łatwość manipulacyi nie pociągającéj za sobą żadnych kosztów, zwróci na siebie uwagę osób interesowanych i kompetentnych, które zechcą się zająć jego udoskonaleniem i rozpowszechnieniem.“

— **Żyto** szwedzkie, które już od lat wielu statecznie hodowane bywa w Prusach książęcych i królewskich, wyszczególnia się znowu i w tym roku nader korzystnie pomiędzy innemi gatunkami pod względem wydatku w ziarnach. Tam gdzie żyto proboszczowskie, heskie, zeelandzkie, zasiane na tem samem polu, ucierpiało w mniejszéj lub większéj mierze od przymrozków majowych, nie poniosło szwedzkie żyto żadnego szwanku i sypie wyśmienicie, podczas gdy inne gatunki nie dosięgnęły nawet średniego sprzętu. Jak zaręczają, omłócono w tym roku na pewnym folwarku na ziemi warmijskiéj żyta szwedzkiego z morga 13 starych szefli i to na większych przestrzeniach a nie, jakby się zdawać mogło, na małych poletkach.

Odpowiedzi od redakcyi.

Płocczaninowi: Występujesz pan w imieniu pewnego ogółu, zrobilibyśmy więc wtedy tylko użytek z pańskiego artykułu, gdyby ten podpisany był nie pseudonimem, ale prawdziwem nazwiskiem. Tymczasem wyrazimy tu tylko niezmierne nasze zdziwienie, że płocczanin nie pojmuje ogromnych korzyści jakie z zaprowadzenia wielkich jarmarków dla miasta wypłynąć mogą? Czybyś pan nie był płocczaninem?

Panu Józefowi Wyraj w Płocku: Nie znamy przepisu, na zasadzie którego uczniowie szkół prywatnych mogliby bez egzaminów przechodzić do szkół rządowych. Wymieniona przez pana szkoła prywatna w Płocku, nie stanowi pod tym względem żadnego wyjątku.

Z Rypińskiego.

Wspaniały widok.— Gra *w chowanego*. — Dziwna a podsłuchana rozmowa. — Stogi mówią. — Brak kredytu.—Prawdziwi *nędznicy*.— Starożytność rodu.— Wielki gramatyk. — Milczenie.— Co to jest szosa.—Cicha agitacya.

Zapewne dawno okolica nasza nieprzedstawiała dla wzroku rolnika, tak wspaniałéj panoramy jak obecnie. Stogi ze zbożem roją się po polach. Częstokroć, na stosunkowo niezbyt wielkiéj przestrzeni, można ich naliczyć do dwudziestu lub więcéj. Nawet na średniéj, pod względem urodzajności, ziemi, powyłaziły jak grzyby po deszczu; doprawdy, mimowolnie przychodzi chętka grać „w chowanego,“ gdy patrzymy na te milczące a gęsto rozsiane olbrzymy.

Ha, a może one także mają swój język, może nawet czują, kto to wie?....

Gdy raz wszedłem pomiędzy ich liczną gromadę, wiatr świszcząc między niemi, zdało mi się, przyniósł następującą żałobną rozmowę:

— Już dawno wszystkie jesteśmy sprzedane, jeszcze snopy nasze złotemi czuprynami świeciły do góry, jeszcześmy słońcu nie zabrały potrzebnych promieni do naszego wzrostu, jeszcze majowe deszcze i chłodne rosy użyczały nam swéj wilgoci... a już dawno, dawno byłyśmy sprzedane!...

— Tak—szeptały stogi.

Jeden z nich, największy, snać pierworodne dziecko potu i trudu człowieka, olbrzym między drugiemy, czy to wskutek ciężaru, lub innéj jakiéj przyczyny, żałośnie przechylił się w jedną stronę, jakby wzywając ratunku.....

— Mnie kupił Mosiek—wyszeptał z cicha—mnie Szmul, mnie Uryn, mnie Gapa, mnie Srul, mnie Jcek!....— zgodnym chórem odpowiadały drugie, i wszczął się taki hałas, taka wrzawa, wiatr tak niemiłosiernie wtłaczał w moje uszy nazwiska naszych bankierów, że doprawdy zdało mi się, iż powróciły czasy Machabeuszów i cała Palestyna spadła na nasz kraj... obiecany... pono nie dla nas, a nasi potomkowie założyli towarzystwo koszerno-gambrynusowe.

Ha, a może mi się tylko zdawało, może stogi wcale nie gawędziły ze sobą; może tylko „kredyt“ uciekając z naszego kraju, z szybkością iskry elektrycznéj, szumiał jak wiatr po pustym stepie i tą niewesołą podsunął rozmowę.

Bądź co bądź, fakt istnieje, czy jest urodzaj, czy nie, brak kredytu dusi każdego jak zmora niegodziwa, wpijając weń swe kościste palce; prawie każdy musi naprzód sprzedawać zboże, nie wiedząc jeszcze co sprzątać będzie i czy sprzątnie pomyślnie.

Nie mówię tu naturalnie o tych, którzy dna kieszeni nie widzą, ani o tych, którzy, jak ptaki boże nie sieją ani orzą, a jednak żyją..... ale o zwykłych śmiertelnikach podległych wszelkim ewentualnościom: o tych, których czarna chmura przejmuje dreszczem, a sekwestrator w kałamaszce — uszanowaniem; o tych, którzy podlegają zaległym ratom Towarzystwa Kredytowego, podatków, lub też prywatnych wierzytelności; o tych, którym Opatrzność zsyła corocznie, jak gdyby zapisał, nową pociechę, nie zawsze na pociechę, w postaci małego gagatka, dla którego w przyszłości niéma miejsca na ławie szkolnéj, z powodu natłoku uczącéj się młodzieży; nakoniec o tych, którzy posiadają całą kolekcyę gagatków pod wąsem, żyjących kosztem życiodawców i nie umiejących zapracować na siebie;—szczęściem, kategorya ostatnich, jest najmniéj liczną. Dla tych to wszystkich prawdziwych „nędzników“ brak kredytu jest strasznym, choć milczącym ciosem.

Nasi zagraniczni sąsiedzi posiadają różne instytucye ułatwiające niezamożnym rolnikom kredyt, u nas tylko niéma w tym rodzaju, my tylko sami jesteśmy zostawieni swéj własnéj pomocy, choć na samopomoc zdobyć się nie możemy. W prawdzie, dużo się pisze o potrzebie założenia czegoś,—„patres patriae“ szeroko rozprawiają i debatują, gdyż być może i prywatne siły, przy dobréj woli, mogłyby chow części złemu zaradzić, a tymczasem niejednemu nim „słonko zabłyśnie, rosa oczy wyje“.... i po staremu musimy wyciągnąć dziesięć próżnych palców do potomków Judy, których uczciwość kupiecka zwykle bywa nie dość czystą, ale za to pochodzenie prastare!—Ho, ho, wobec niego polskie *ski* lub *cki* przerażająco bledną.

Nie zbladł przecież, ani się zarumienił pewien domorosły gramatyk, dowodząc, że wszystkie imiona na *ski* nie są polskie; ha, a może dowodził tak dla tego, że sam posiadał tę nieszczęsną końcówkę. Zresztą nic dziwnego, wielki gramatyk w dziesiątym roczku brząkał pałasikiem, w dwódziestym gonił kontrabandzistów, w trzydziestym kułakował i grzmocił żydów, nic więc dziwnego, że dopiero w czterdziestym zaczął studyować gramatykę, a cokolwiek spóźnione studya, nie wydały zbyt świetnych rezultatów. Zaiste, lepiéj by było, gdyby ów gramatyk nie rozwiązywał swych ust dla wypowiadania ważnych kwestyj, tembardziéj iż częstokroć milczenie jest dla niejednego jedynym środkiem ocalenia swéj wiedzy.

Nie można jednak zbyć milczeniem ważnéj kwestyi, jaką jest szosa, która jest kwestyą nie cierpiącą *zasypiania*, a czekającą na *zasypanie*, nie *gorącą* lecz *tłukącą*, w końcu zaś jest najwyraźniéj..... *kłócącą!* Ach, ta cicha i milcząca agitacya, ciągle otwiera usta, na wzór niemowy, który w złości nie mogąc mówić wyraźnie, wydaje tylko gardłowe dźwięki i... ryczy.

— Ja chcę miéć szosę przez moją „Psią nogę“—woła pan X.—bo tam mieszka mój stryjek!—Ja chcę miéć szosę przez „Łysą Górkę“—woła pan Y.—bo tam mieszka mój szwagier! — Ja chcę miéć szosę przez „Wilczy Dołek“, bo tam mieszka mój dziadek!—woła pan Z.—Ja chcę miéć szosę przez „Wielką Dziurę“, bo tam sam mieszkam, woła pan N. i t. d. Montecci i Capulleti, wstrzymajcie swoje zapały! bo oto próbka cichéj agitacyi i pokątnych wpływów; a tymczasem być może, wyjdzie z kąta postać ubrana bardzo poważnie i zrobiwszy wyraźny giest ręką, powie: kiedy się dziateczki kłócicie, otóż wam figa..... *J. Ch.*

Z Sierpskiego.

W ubiegłym miesiącu następujące ważniejsze wypadki nawiedziły okolicę naszą.

Mieszkająca we wsi Żabowie, gminy Koziebrody, stasuszka Barbara Rostek, przechodząc około domu swéj sąsiadki Petroneli W., została napadnięta przez pszczoły. Ze strachu i bólu staruszka ta zaczęła uciekać, ale zaledwie ubiegła sto kroków, zmęczona upadła i po kilku minutach nielitościwie kąsana przez cały rój pszczół, w okropnych boleściach, skonała.

Włościanin we wsi Łaszewo, gminy Gradzanowo, Jakób K., udają się po drzewo do lasu, wziął ze sobą syna Rudolfa trzynaście lat mającego; gdy drzewo stojące było już dobrze podcięte a nie upadało, chłopiec wszedł na drzewo i bujał się aby tym sposobem dopomódz do jego wywrócenia; po chwili usiłowań sosna istotnie padła na ziemię, ale swoim ciężarem tak silnie przygniotła śmiałka, że ten pomimo rychłéj pomocy lekarskiéj, dnia następnego życie zakończył.

W osadzie Zuromin od piorunu spaliło się siedm stodół należących do miejscowych mieszczan, zabezpieczonych tylko w instytucyi rządowéj dosyć nizko, bo na rs. 620; w zbożu i innych sprzętach poniesiono szkody bezpowrotnéj blizko na rs. 2200. Jednocześnie zaś nad wsią Młodzyn, przeciągnęła burza z piorunami i od gromu zabite zostały trzy konie należące do włościanina Pawła Budki, wartości rs. 100

Przez las należący do dóbr Sołocin wędrowało sobie dwoje ubogich: Michał H. i Maryanna G.—Michał H, zapewnie pałając zawiścią że towarzyszce jego le-

---

bo nie widzę sposobu nniknięcia z nim spotkania.

Serce biło mi gwałtownie, lękałem się czy dobrze rozumiem znaczenie słów jéj, wymówionych ze spokojem i nieporównaną krwią zimną.

— Czy się nie mylę?—zacząłem.

— Nie mylisz się pan — przerwała.—Jeżeli jutro wyjedziesz, ja w ciągu dwóch dni przybędę za panem, ale trzeba być grzecznym, posłusznym i dyskretnym....

— Będę wszystkiem czem tylko pani zechcesz — zawołałem porywając jéj rękę, któréj nie cofnęła pomimo że ją namiętnie do ust cisnąłem.

— Czy pan masz siostrę—zapytała po chwili namysłu.

— Ani siostry, ani brata.

— Czy doktor wié o tem.

— Nigdy nie rozmawiałem z nim o moich stosunkach rodzinnych, zna mnie tylko jako dawnego ucznia.

— A więc, wszystko składa się jaknajlepiéj. Jutro powiesz mu pan i powtórzysz w obec służby jego, że siostra przyjedzie pielęgnować pana. Doktor za wielką ma tutaj praktykę, aby mógł często pana odwiedzać; Gdy będzie miał przyjechać, uprzedzi nas o tem i z łatwością się zapobiegnie, aby nigdy nie zobaczył.... siostry pańskiéj.

Jakby zdziwiona własnym postępkiem, wyrwała nagle rękę i wybiegła. Ten ruch gwałtowny, dziwny, dziwniejszy jeszcze wyraz twarzy, krew mi ścięły w żyłach i zmroziły słowa, które miałem na ustach, aby jéj podziękować za tyle niezasłużonéj łaski.

Co za dziwny kontrast tego okrutnego spojrzenia, z wyrazami pełnemi czułości, które tylko co słyszałem.

VI.

Był to sobie skromny folwarczek, w którym mnie osadził poczciwy doktor, na czas rekonwalescencyi. Ładny domek mieszkalny, tonął w zieloności ogrodu, za którym tuż prawie ciągnął się las sosnowy.

Gdy przyjechałem i zobaczyłem Maryannę, przekonałem się, że doktor nie mógł na seryo przeznaczać mi jéj na infirmerkę, ale gdy zobaczyłem krowy, nie wątpiłem, że spełnią sumiennie swój obowiązek; jakoż dawały przewyborne mleko, które widocznie mię odżywiało. Co dzień byłem zdrowszy, silniejszy.

Druga połowa sierpnia i wszesień, przeżyte w tem zaciszu w towarzystwie pani K..., która we dwa dni przybyła po mnie, wydały mi się najszczęśliwsze w życiu. Czterdzieści ośm godzin nie widziałem téj kobiety, wystarczyło to żebym jeszcze lepiéj ocenić potrafił urok jaki wywierała swą dobrocią i pięknością. Siedząc przy niéj w najustronniejszéj części ogródka, na ławeczce ocienionéj krzakami dzikiéj rośliny i kaprifolii, błogosławiłem z całéj duszy doktorowi i jego naiwnym podejrzeniom. Komuż jeżeli nie jemu zawdzięczałem wonną łączkę rozesłaną pod stopami, kwiaty któremi się zachwycałem, swobodę tak mi potrzebną!

— Ach jak doktor dobrze zrobił—mówiłem przysuwając się do méj pięknéj towarzyszki—że mnie wysłał z tego smutnego poddasza, w którem pani wyglądałaś jak królewna na wygnaniu. A teraz co za dni czarowne! To powietrze, te barwy, te wonie, to niebo nad nami, a nadewszystko towarzystwo pani. Ach! czyż życie może dać mi więcéj jeszcze?

Często i długo improwizowałem na ten temat, mniéj lub więcéj szczęśliwie.

Dnia pewnego, słuchała mnie jak zwykle z zagadkowym półuśmiechem na ustach, po chwili odwróciwszy twarz odemie, rzekła z westchnieniem.

— Muszę pana słuchać, bo jeszcze jesteś chory, ale gdy wyzdrowiejesz, gdy siostra miłosierdzia nie będzie miała pretekstu pozostania dłużéj przy panu, wówczas....

— Oh! wówczas — zawołałem namiętnie—siostra zostanie moją kochanką, a kochanka żoną....

(d. c. n).

piéj szczęście służy niżeli jemu, postanowił skorzystać z miejscowości w jakiéj się znajdowali, napadł na Maryannę G. odebrał jéj gwałtownym sposobem wszystkie zapasy z jałmużny pochodzące (w téj liczbie rs. 2 gotówką) i uciekł, zostawiwszy pokrzywdzoną w lesie. Michał H. chciał zaraz dobrze użyć tak lekko zarobionych pieniędzy; z miejsca spełnionego przestępstwa pospieszył złoczyńca do Sierpca, tam jednak zdążywszy nawet zakosztować Bismarkówki (która według niego jest nektarem najlepszym w świecie), dostał się w ręce straży ziemskiéj a potem do kozy, teraz zaś sprawa ta już jest u Sędziego Śledczego.

W okolicy Raciąża a szczególniéj w gminie Gutkowo, wychowało się całe gniazdo rzezimieszków a z pokolenia tego każde dziecko od lat ośmiu jako czynny członek do cechu złodziejskiego należy. Otóż 25 maja r. b. dwóch takich jegomościów w Szczepkowie ujęto i drogą właściwą odesłano do Sierpca, do rozporządzenia sędziego śledczego. Gmina Gutkowo od Sierpca położona jest w odległości przeszło czterech mil; przebyć taką przestrzeń z aresztantami w jednym dniu, było rzeczą niemożebną, przeto wspomnieni winowajcy, a mianowicie A. Kocięcki i J. Kępczyński, na noc dostawieni zostali do aresztu gminnego w Kosseminie. Téj saméj zaraz nocy Kocięcki Kępczyński, nie zważając na obecność dwóch stróży zapewne nie bardzo czujnych, ścianę aresztu wyłamali i uciekli. Cała okolica Raciązka a osobliwie ci, którzy się przyczynili do pojmania ich z każdą chwilą oczekiwali zemsty, jaką wywierają zwykle w takich razach opryszkowie. Kocięcki i Kępczynski używali swobody blizko przez trzy miesiące i wszelkiemi sposobami starali się wzniecać postrach w okolicy, aby tym sposobem odjąć nie jednemu chęć nowego pojmania ich i oddania w ręce sprawiedliwości. Nareszcie niedawno udało się straży ziemskiéj dostać obydwóch rzezimieszków, jednego w powiecie Mławskim a drugiego w Sierpskim teraz już, są oni oddani do więzienia płockiego, ztamtąd zaś nie tak może łatwo uciekać, trzeba już przynajmniéj do tego wyjątkowych talentów.

W Sierpcu na jarmarku przoduje zawsze handel koni. Otóż na ostatnim, Jan Piotrowski kupił konia od Zaborowskiego, a mając inny jeszcze interes do załatwienia, uwiązał go u baryery na rynku i sam oddalił się od niego na chwilę. W tem podchodzi do rzeczonego konia Szymczewski i spotkawszy już przy nim Lądzińskiego, pyta tego ostatniego czyj to koń. Ten, może w żartach może i na prawdę, przyznaje się do konia i nie zważając na protestacyę Piotrowskiego, który zaraz do konia wrócił, sprzedał takowego Szymanowskiemu operacya handlowa przeprowadzona została szybko i zręcznie.

W końcu uważam za obowiązek podzielić się z czytelnikami wrażeniem, jakie na nas zrobił dosyć oryginalny rodzaj poświęcenia. Pewną gosposię w okolicy Rościszewa, podczas samych żniw, okropnie zabolał ząb, tak, że ta zamiast pomagać mężowi w pracy w polu, z bólu ubezwładniona, bez przytomności prawie była. Mąż wszelkiemi sposobami namawiał ją aby pozwoliła ząb wyrwać, po długich naleganiach dała się wreszcie nakłonić do pojechania do Sierpca. O wyrwaniu jednak zęba ani myśléć! Mąż cały dzień chodzi za żoną, prosi i namawia, ale to wszystko napróżno. Nareszcie nadszedł wieczór, trzeba jechać do domu; po drodze zatem przystają przed domem felczera i wstępują do niego w celu poradzenia się. Felczer, z góry proponuje wyrwanie zęba, kobieta chce uciekać, mąż zaś nie długo się namyślając, aby przekonać żonę że wyrwanie zęba nie jest strasznem, siada na krzesełku i każe sobie rwać w braku chorego ząb zdrowy; felczer nie długo dał na siebie czekać, w jednéj chwili operacyi dopełnił. Kobieta tym przykładem zniewolona, usiadła na tem samem miejscu i pozwoliła wyrwać sobie ząb chory. Do czego to dochodzi poświęcenie mężczyzn, i wpływ przykładów bohaterstwa na kobiety!?

Polecają się następujące firmy:

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj Handel Win przy ulicy Kollegialnéj w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. 48.

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Świątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7½ kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i spiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach farcynych. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza różnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Śledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, ½ i ¼ butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Śledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260. po cenach fabrycznych. 26—

Objąwszy lokal po Kaufmanie wprost Aptek W-go Donajskiego urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 M. MARGULIES.

DO SKŁADU SUKNA, KORTÓW I FLANELI Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; z czem się poleca Szanownéj Publiczności 318 po cenach stałych. 26

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę jesienną i zimową najświeższéj Mody; oraz że przyjmuje wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

OGŁOSZENIA.

Dr. KAMIL BEREZA, zamieszkał w m. Dobrzyniu nad Wisłą.— 463-3-1

KSIĘGARNIA LUDOWA

w Raciążu

przyjmuje zamówienia na księgę zbiorową p. t. „Ognisko“ mającą być wydaną na uczczenie T. J. Jeża obchodzącego 25-lecie zawodu literackiego.

Cena egzemplarza w księgarni rs. 5.

Życzący pobierać lekcye

Języka Angielskiego

zechcą zgłosić się do Sklepu K. Karpińskiego przy Starym Rynku. 000-3-2

W poniedziałek dnia 11-go Września znaleziono

Książkę do Nabożeństwa

wprost Rządu Gubernalnego, w godzinie południowéj. Właściciel za udowodnieniem i zwróceniem kosztu ogłoszenia, może odebrać w Redakcyi „Korresp. Płoc.“ 464 3—2

SZCZEPY OWOCOWE

w odmianach wyborowych i inne krzewy, są do nabycia w Płocku w Ogrodzie 470 **REJENTA HOLTZA** 3-1 u miejscowego ogrodnika Waśkiewicza: ulica Warszawska № 271.

W dobrach

SITNO

przez DOBRZYN n/Drwęcą

rozpoczęła się sprzedaż

TRYKÓW

468 **Rambouillety i Negretti.** 0—2

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

pod firmą

ZENONA PLUCIŃSKIEGO

W PŁOCKU

przy ulicy Grodzkiéj dom W. Tarassowa

poleca się Wielmożnym Panom Kundmanom iż jak dotychczas tak i nadal będę się starał być w cenie umiarkowanym i robić dobrze.—3-1 471

FR. FRAJCHEL

Stolarz przybyły z Warszawy

zawiadamia Szanowną Publiczność, że przyjmuje wszelkie roboty stolarskie. Ulica Zduńska № 110,

Ktoby miał do zbycia

150 do 200 MACIOR

zdatnych do chowu, raczy oferty posełać pod adresem B. Molsdorff, Płock, Nowowięzienna, 491. 461 3—2

Dominium BARCIKOWO

wiorst 12 od **PŁOCKA** odległe, przy trakcie Wyszogrodzkim położone, podaje do wiadomości kogo to obchodzić może, że posiadając rzeczkę wpadającą do **Wisły** powstałą z utworu dwóch strumieni, znajduje się w tem położeniu że posiada pierwszy pęd wody, która w dalszym biegu obraca jako motor dwa młyny wodne. Na rzece téj przed paruset laty, jak przekonywa wydobyty z łożyska stawowego kamień młyński z datą 1672 roku, istniał młyn wodny. Obecnie właściciel tego majątku, do którego się po bliższe objaśnienia odnieść bezpośrednio należy, chciałby w spółce z którym z panów przedsiębiorców, rzeczony młyn odbudować, który znajdując się w korzystnych warunkach komunikacyjnych, znaczące przedstawia materyalne korzyści. 466—12—2

w Nagórkach pod Drobinem

są na sprzedanie

2 OGIERY ARABSKIE

czteroletnie, 319-12-4

DWA BUHAJKI

półkrwi Algauskie i BARANY Negretti.

SZCZEPY OWOCOWE

w różnych odmianach, oraz Karpy winogronowe i szparagowe.

W dobrach GOŚLICE

są na sprzedaż **Tryki do rozpłodu**, wełna z owiec tych dóbr na jarmarku w Warszawie w r. b. sprzedana została po talarów 95 za centnar do Poznania. Także jest na sprzedaż pszenica do siewu pięknego gatunku. 337—3—2

W dominium DROBIN

są do sprzedania

TRYKI rasy NEGRETTI

w cenie od rs. 18 do rs. 25.

472 3—1

Uprasza się panów myśliwych, aby bez pozwolenia od kogo zależy, nie polowali na terrytoryum folwarków: **Pepłowo, Wylazłowo, Świeńcieniec i Barcikowo** w okolicach **Bodzanowa** położonych; mogą się bowiem narazić na nieprzyjemność. 6—5

C. W. BESTMANN

INTERES EKSPEDYCYJNY I KOMISOWY

W GDAŃSKU

załatwia wszelkie ekspedycye, licząc przytem jaknajmniejsze koszta i przyjmuje w komis zakup i sprzedaż towarów krajowych i zagranicznych. 468 3—2

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 14 (26) Września 1882 roku, WTOREK. № 76.

Kalendarzyk.
Wtorek.
Cypryana i Just.
Środa.
Kosmy i Dam.
Czwartek.
Wacława Kr. C.
Stan wody na Wiśle stóp 4 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 5 min. 53
Zachód słońca o godz. 5 min. 49
Pier. kwad. (Pełnia dnia 27 Września o g. 2 m. 52 w.)
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 4 m. 44 r.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazow kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Najjaśniejszy Pan na przedstawienie Ministra Spraw Wewnętrznych Najmiłościwiéj zezwolił w dniu 30 sierpnia r. b. na udzielenie wymienionym niżéj orderów następujących: naczelnikowi powiatu płockiego r. s. Solncewowi: *ś-go Włodzimierza kl. 3-éj*; inżynierowi gubernialnemu płockiemu r. kol. Oraczewskiemu *ś-go Włodzimierza kl. IV-éj*; komisarzowi włościańskiemu powiatu sierpskiego, b. sztabsrotmistrzowi gwardyi Powałło-Szwejkowskiemu *ś-go Włodzimierza kl. IV-éj*.

Najwyższym ukazem w ministeryum wojny z dnia 31-go sierpnia, będący do szczególnych poruczeń przy gubernatorze płockim, zaliczający się do piechoty armii, pułkownik *Newelski*, mianowany generał-majorem i zarazem uwolniony ze służby z prawem noszenia munduru i pobierania pensyi.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Wczoraj** przybył do Płocka J. E. ks. biskup Popiel i przez dzień dzisiejszy w mieście naszem gości.

— **Zauważyliśmy** rotundę, jaka się przybudowywa przy naszéj katedrze. Gdyby jéj celem było dopełnienie dziwolątwa i brzydoty, w jakie wieki spowiły niegdyś romańską, piękną katedrę naszą, nic do nadmienienia nie mielibyśmy, bo cel taki aż nadto byłby osiągnięty. Ale jeżeli owa rotunda, która właściwie przedsionkiem bocznego wyjścia będzie, buduje się celem zabezpieczenia wiernych od poduszenia w razie jakiego popłochu i ścisku, to zaiste sądzimy, iż budowa ta zbyt dramatyczną odegrać może rolę w razie wypadku. Drzwi z owéj rotundy na dwór, gnie są wprost drzwi wiodących z katedry, ale z téj ostatniéj wychodząc, trzeba się zwracać na lewo, aby módz wyjść z rotundy. Otóż w razie popłochu, wyrzucanym z wnętrza katedry pod parciem ciśnącego tłumu ludziom, zbraknie miejsca, czasu, swobody, przytomności, zbraknie siły wykręcać się na lewo i na prawo dla wynalezienia wyjścia. Przypierani oni będą jedni przez drugich do ściany, wprost drzwi katedry w łuk zakreślonéj, w któréj wprawdzie jest okno i zbyt nawet nizko osadzone, ale szczelnie zakratowane. Rotunda ta z drzwiami niedość wielkiemi i z boku wprawionemi, stanie się prawdziwą pułapką na ludzi, miejscem pospolitego duszenia.

Złemu zaradzić jedynie może wybicie zamiast bocznych, drzwi zewnętrznych wprost wyjścia z katedry i to drzwi szerszych niż te, jakie z kościoła do rotundy prowadzą, aby tem zapewnić napływowi ludności z wnętrza do przedsionku tego, łatwiejszy z niego na dwór odpływ. Jeżeli zaś jest obawa cugów powietrza, to najłatwiéj im zaradzić przez zawieszenie ciężkiéj zasłony sukiennéj nad drzwiami.

— **Ogólne zebranie** władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie rozpocznie się w dniu 10 października; odbywać się ma ono celem ostatniego rozbioru nowéj ustawy dla tegoż towarzystwa. Na to zebranie, oprócz radców komitetu i dyrekcyi głównéj, zawezwani zostali prezesi dyrekcyj szczegółowych.

— **Odczyt** panny Malewicz zgromadził do teatru nader małą liczbę osób. Prelegentka posiada głos jakkolwiek słaby, ale przy wyraźnéj dykcyi wystarczający i brzmienia sympatycznego; przytem mówiła z pamięci, co zawsze na słuchaczach dobre sprawia wrażenie. Rzecz była opracowana starannie pod względem stylowym, okresy dobrze zaokrąglone. — O pracy, o wytrwałości, o samopomocy, o woli, energii i samodzielności, o szczęściu jakie przez nie zdobywamy, wiele więcéj mówiono i pisano, niż w praktyce życiowéj te piękne cnoty zastosowywano. Panna Malewicz dużo wygłosiła pięknych sentencyj, sporo także komunałów, które jednak dla tego że są pospolitemi, nie przestają być prawdą, wiele wypowiedziała rzewnych ustępów, zdradzających zwykłą kobietom tkliwość, wreszcie zaznaczyła w ogóle kierunek pojęć szlachetny i religijny.

Prelegentka w dalszym ciągu zamierza odwiedzić kilka z naszych miast powiatowych.

— **Dziś** generalna próba płatna przedstawienia rosyjskiego amatorskiego w teatrze, a we czwartek samo przedstawienie.

— **Teatr.** Truppa p. Grabińskiego przybywa z Warszawy w sobotę, a w niedzielę da pierwsze z przedstawień, które bez przerwy przez dni pięć powtarzać się będą, później zaś jak zwykle, cztery razy na tydzień.

— **Na tegoroczny jarmark płocki** mający się odbywać w dniach 1, 2, 3 i 4 października, spodziewany jest daleko liczniejszy zjazd jak w roku przeszłym, dotąd bowiem już pozamawiane są w hotelach prawie wszystkie miejsca i stajnie. Należałoby więc, podobnie jak w roku przeszłym, zająć się zebraniem wiadomości o lokalach prywatnych i stajniach. które mogłyby być wynajęte na czas jarmarku; uformomane w ten sposób wykazy, najwłaściwiéj byłoby złożyć w hotelach, dla udogodnienia przyjezdnym wyszukania pomieszczeń dla siebie i koni.

— **Zarząd kuchni taniej** donosi: iż dla dogodności publiki w dniach jarmarku t. j. pierwszego, drugiego, trzeciego i czwartego października wydawać będzie po cenie, kosztu prócz kawy i herbaty, od godziny 10 do 12 każdodziennie śniadania składające się z kiełbasy z kapustą i 1/4 ft. chleba pytlowego, po kop. 7 1/2 za porcyę.

— **Podatek od spadków.** Ze wszystkich gazet warszawskich w jednym tylko Kuryerze Warszawskim, spotkaliśmy się z dokładnem i prawidłowem objaśnieniem mocy obowiązującéj nowo wydanéj w m. lipcu r. b. ustawy o opłatach od spadków i darowizn. Autor artykułu, młody współpracownik Kuryera, płoczczanin p. Fr. Ol., którego publikacye treści społeczno-prawnéj odznaczają się zawsze żywotnością i gruntownem zbadaniem przedmiotu, w № 235 tego pisma z r. b., przekonywająco dowodzi, że cała Najwyżéj zatwierdzona w m. lipcu r.b. ustawa o opłatach od spadków i darowizn, od początku do końca nie odnosi się do Królestwa Polskiego, w którem pozostają nadal obowiązującemi odpowiednie artykuły ustawy stemplowéj z r. 1863, dotyczące sposobu obliczania, poboru i kontrolowania opłat od spadków i darowizn, czyli jak się ustawa wyraża: od zmian własności sposobem dawnym.— Do Królestwa Polskiego odnosi się tylko II-gi punkt Najwyższego ukazu zatwierdzającego wspomnioną wyżéj ustawę z lipca r.b., zmieniający art. 202 taryfy opłat stemplowych z rok. 1863, który oznacza wysokość opłat od zmian własności. Artykuł ten skutkiem nowego prawa uległ zmianie w tem, że dzieci obowiązane będą do opłaty 1% od wszelkiego majątku na nich wskutek spadku przechodzącego i że w ogóle opłata spadkowa i od darowizn została podwyższoną. To jest jedyna zmiana obowiązujących w kraju naszym przepisów o opłatach od spadków i darowizn. Ani uwolnienie od opłat spadków nie przewyższających rs. 1,000, ani

ZAKŁAD Z PANIĄ X.

(dalszy ciąg).

Uczułem że ręka jéj, którą trzymałem w dłoniach, zadrżała. Jak poprzednio tak i teraz odwróciła twarz odemnie, bardziéj nawet jeszcze; nie wiedziałem co się maluje na niéj, lecz przez biały muślin co osłaniał przed memi oczyma biust jéj i ramiona, dostrzegłem lekkie zapłonięcie.

Ośmielony tym objawem wzruszenia, stałem się bardziéj nalegającym; zmusiłem prawie, że na mnie spojrzała.

— Jakto—rzekła—chcesz pan abym cię kochała? Ja mam kochać ciebie! Czyż to do uwierzenia?

To ostatnie pytanie nie do mnie było zwrócone, zadawała je sama do sobie.

Zanim zdążyłem odpowiedzieć, ona podniosła się i zniknęła wśród drzew. Zostałem jak przykuty do miejsca, rozbierając w myśli ton jéj głosu i zagadkowe spojrzenie jéj oczu, które nie to wyrażały co pragnąłem. Ale młodość dodaje otuchy.

— Z tem wszystkiem ona mnie kocha — mówiłem sobie—to więcéj jak pewne, lecz walczy z uczuciem, które jest silniejsze od niéj. Czemże jeżeli nie miłością wytłomaczyć jéj poświęcenie, przybranie nazwy siostry, co ją zgubić mogło w opinii, jeśliby się kiedy wydało? Obawa kompromitacyi niezawodnie wstrzymałaby kobietę tak szlachetną, tak dumną i tylko namiętność mogła ją doprowadzić do zdeptania form nałożonych przez społeczeństwo, w którem żyjemy.

Pewien więc byłem, że mnie kocha, ale jakaż ta miłość zimna, bierna, pozbawiona wszelkich uniesień, wszelkich objawów wzajemnéj sympatyi! Jakżeż mało potrzeba, aby się stała obojętnością, wstrętem nieledwie.

Nie wiem jak długo siedziałem pogrążony w myślach, z czołem ukrytem w dłoniach; naraz uczułem, że ręka jéj dotyka mego ramienia a głos łagodny i cichy mówił mi:

— Wstań pan, jesteś *moim chorym*, już późno, rosa wieczorna szkodzić ci będzie.

Rzeczywiście, już gwiazdy ukazywały się na niebie, z którego znikały ostatnie brzaski zachodzącego słońca.

Czemuż ta poufna nazwa *mój*, tak niemile dotknęła mnie, prawie zraniła mi serce? Czemuż to słowo brzmiało mi w duszy, jak głos demona upominającego się o swoją ofiarę? Bez wątpienia zmrok zapadający wprawił mnie słabego jeszcze w stan drażliwości nerwowéj, bo gdy wróciłem do pokoju, gdy zapaliła lampę i podała mi napój jakiś do wypicia, jak za dotknięciem czarodziejskiéj różczki, obawy moje i trwoga znikły od razu i wydały mi się niedorzecznemi i śmiesznemi.

Nazajutrz byłem zupełnie spokojny i w dobrem usposobieniu. Zaraz po południu poszliśmy na skraj łąki świeżo skoszonéj. Usiedliśmy pod stogiem siana. Trawy i zioła napełniały powietrze wonią aromatyczną. Sparłem głowę na kolanach mé towarzyszki i zasnąłem.

Jak długo spałem, nie wiem, lecz pamiętam do dziś, z jakiem uczuciem trwogi zbudziłem się. Jakaś groźba brzmiała mi w uszach, czułem zimne zwoje węża oplatające mi szyję. Sięgnąłem ręką gwałtownie, lecz zamiast wstrętnego gadu, pochwyciłem promień czarnych włosów, które się wysunęły z pod grzebienia, gdy siedziała z głową pochyloną nademną. Spojrzałem na nią z przestrachem, uśmiechnęła się lekko, ten uśmiech spłoszył groźny wyraz, jaki w chwili przebudzenia dostrzegłem w jéj oczach, które teraz wyrażały litość głęboką.

— Pozwoliłam ci spać, sądząc że niéma w tem niebezpieczeństwa.

— Jakto? Jakież mogłoby być niebezpieczeństwo?

— Niebezpieczeństwo zaziębienia— odpowiedziała z odcieniem ironii, na

sposób oceniania wartości tychże, ani wreszcie inne formalności proceduralne wskazane w nowo zatwierdzonéj ustawie, nad któremi tak szeroko rozwodziły sięniektóre z pism warszawskich, w artykułach wstępnych i niewstępnych, zastosowania do nas mieć nie będą i są postanowione wyłącznie dla Cesarstwa. Widać to jasno z samej treści nowego prawa. Gdyby nowa ustawa miała być obowiązującą i w Królestwie, to najzupełniéj zbytecznémby byłoby postanawiać oddzielną zmianę art. 202 taryfy opłat stemplowych z r. 1863, skoro taż zmiana mieści się dosłownie w art. 33 nowéj ustawy. Daléj, wymieniając w punkcie V ukazu zatwierdzającego nową ustawę, artykuły prawa zmienione w Cesarstwie skutkiem téj ustawy, prawodawca nie przepomniałby wspomnieć także art. 44—60 obowiązującéj w Królestwie ustawy stemplowéj z r. 1863, które wskutek zastosowania do kraju naszego nowéj ustawy o opłatach od spadków, musiałyby utracić moc obowiązującą. Wreszcie znosząc powyższe artykuły ustawy stemplowéj i art. 202 taryfy z r. 1863, nie lociznem byłoby pozostawienie w swéj mocy uwagi do art. 202 taryfy, tem więcéj, że przepisy tą uwagą objęte, powtórzone są i w nowéj ustawie dla Cesarstwa.

Tymczasem o zmianie powyższych artykułów ustawy z r. 1863, w nowem prawie mowy niéma, zamieszczenie zaś oddzielne zmiany art. 202 taryfy z zastrzeżeniem, że uwaga do niego pozosteje w swéj mocy, jasno przekonywa, że i powyższe artykuły nie przestają obowiązywać, gdyż w razie przeciwnym pozostawienie uwagi do art. 202 taryfy przy zmianie całego dotychczasowego prawa o opłatach od spadków, nie miałoby celu i racyi bytu, skoro nowa ustawa w art. 2 zawiera tenże sam przepis.

Wszystko to zbyt dobitnie przekonywa, że nowa ustawa o opłatach od spadków i darowizn postanowioną została tylko dla Cesarstwa i dziwić się należy, że sprawozdawcy specyalni gazet warszawskich tego nie zrozumieli, najdziwniejszem jednak się wydaje, że specyalny organ prawny, jakim jest *Gazeta sądowa*, wobec mylnych tłomaczeń prasy warszawskiéj, dotąd ani jednem słówkiem nie wypowiedział swego zdania o skutkach nowéj ustawy dla kraju naszego. Zdaje nam się, że opinia o tem kompetentnego organu, byłaby bardziéj interesującą, jak przedrukowanie projektowanéj wyłącznie dla Cesarstwa ustawy wekslowéj, lub pomieszczenie takiéj wiadomości, jak: „Swawolna krowa“ i t. p. *S....*

— **Z Płockiego.** Z inicyatywy p. Naczelnika guberuii płockiéj, takowa podzielona została na rewiry pożarne z takiem obliczeniem co do rozległości, aby ludność miejscowa, a szczególniéj właściciele nieruchomości po wsiach, osadach i miastach, tam gdzie nie istnieją zorganizowane straże ogniowe, z łatwością mogli przybyć z narzędziami właściwemi do gaszenia wynikającego w ich rewirze pożaru. Że rozumne to i pożyteczne dla ogółu rozporządzenie zaczyna wydawać skutki dobroczynne, tego dowodem jest wypadek następujący: Dnia 19 b. m. we wsi Zągoty, zapalił się stóg owsa należący do włościanina Kosińskiego. Zobaczywszy pożar, ludność miejscowa z rewiru przybyła natychmiast z narzędziami pożarnemi na ratunek, mieszkający zaś w téj wsi pisarz gminy Zągoty, zorganizowawszy na prędce z przybyłych ludzi straż ogniową, objął nad nią kierunek i tak umiejętnie poprowadził ratunek, że nietylko z płonącego stogu uratował $^1/_3$ część owsa, lecz, co głównie zasługuje na uwagę, nie dopuścił zapalenia się stojącéj tylko o dwa sążnie od ognia drewnianéj stodoły. Co tylko pożar został ugaszony, przybył na pomoc z sikawką pisarz gminny z Bielska, chociaż osada ta stanowi oddzielny rewir pożarny i nic też dziwnego, że się spóźnił, gdyż z Bielska trzeba było przebyć kilka wiorst drogi, a stóg bardzo prędko płonął; bądź co bądź trzeba w tym razie ocenić dobre chęci, które mogły być użyteczne w razie rozszerzenia się pożaru. Natychmiastowe zebranie się do gaszenia pożaru ludności miejscowéj, na jéj korzyść świadczy, postąpienie zaś pisarza gminy Zągoty, można nazwać godnem naśladowania i zasługuje na nagrodę, zapewnioną ustawą o ubezpieczeniu nieruchomości w towarzystwie rządowem.

Jako przestrogę dla gospodarzy przytaczamy tu fakt, który w tych dniach się zdarzył: We wsi Cybulinie, siedm wołów należących do właściciela folwarku pana G. pasło się na koniczynie, wskutek czego wszystkie popękały.

Z ogniem nigdy za ostrożnie obchodzić się nie można, oto nowy tego dowód: We wsi Podolszyce, czeladnik młynarski o godzinie 8-éj wieczorem poszedł na wiatrak z lampką naftową wybierać mąkę, lecz tak nieostrożnie trzymał lampkę, że od niéj zapaliła się zasłonka od pudła w którym znajdowała się mąka, od zasłonki zapalił się pył mączny, a potem jedwabne pytle wartości rs. 75, które do szczętu zgorzały. Pożar z pomocą przybyłego właściciela wiatraka pana L. natychmiast ugaszonym został. *Veritas.*

— **Szlamy czyli Stawiarka.** Wiele mamy odpadków czyli przedmiotów stanowiących tak zwane dochody przypadkowe w gospodarstwie, na które się pospolicie nie zwraca uwagi, a przecież stanowią one dźwignię nekiedy upadających gospodarstw wiejskich, byle umiejętnie z nich korzystano i eksploatowano. Nauczyliśmy się od niedawnych czasów spożytkowywać torf rozmaite cele bo oprócz opału, daje on jeszcze znakomity surogat do potrzeb technicznych szerszego pokroju. Któżby z gospodarzy dawniejszego autoramentu pomyślał, żeby torfowiska w podobny jak obecnie sposób były spożytkowywane? Toż samo miało miejsce z naftą w Galicyi, ze zwirem przy kolejach żelaznych, które z chudopachołków porobiły panów milionowéj fortuny. I na szlamy czyli stawiarkę przyjdzie kolej; ona równie podniesie nasze gospodarstwa, byle nie po macoszemu traktowaną była jak dotąd.— Nie piszemy traktatu jak ze sziamami postępować, bo każdy czy to z praktyki sąsiadów lepiéj ze stawiarką postępujących, czy też z dzieł gospodarskich, a przeważnie też ze znakomicie napisanéj przez Wojciecha Jastrzębowskiego „*Stichiologii*“ łatwo całéj manipulacyi postępowania wyuczyć się może; zwracamy tylko uwagę na najnowsze doświadczenia w tym względzie ogrodników angielskich, którzy używając stawiarki czyli szlamów pod drzewa, kwiaty i jarzyny, do znakomitych jak pismo francuzkie „*Journal d' agriculture pratique*“ donosi, doszli rezultatów. Jak zaś postępować w tym względzie należy, odsyłamy czytelników do pism specyalnych, jak np. dobrze redagowany „Ogrodnik polski“ wychodzący w Warszawie pod umiejętną redakcyą p. Jankowskiego.

— **Niepogoda** panująca w ostatnich latach dość często w czasie żniw i sianozbiorów, zwróciła uwagę techniki, za pomocą odnośnego przyrządu pozbawić mokro sprzątnięte zboże lub siano zbytecznéj wilgoci. Znanym jest sposób takowego suszenia Gibbs'a, atoli pomimo różnych niedokładności jest on zbyt kosztowny, wymagający mianowicie zastosowania dość silnéj lokomobili. Tymczasem udało się inżynierom Listerowi, Neilsonowi i Bamlettowi wymyślić przyrząd dość prosty i tani, bo tylko rs. 150 do 200 kosztujący, który zupełnie ma odpowiadać potrzebie i w tym roku w różnych miejscowościach Anglii z najlepszym skutkiem używanym został, tak że zaczyna coraz bardziéj budzić ogólny interes. System ten polega na ekshantorze, wyciągającym z stogów lub kup całą wilgoć, a do kierowania machiną i wykonywania całéj manipulacyi nie potrzeba więcéj jak jednego do dwóch ludzi. Aparat rzeczony za pomocą kół łatwo przenośny, nie mając kół obrotowych z zębami, nie wymaga prawie żadnéj naprawy; nadto zdałby się ekshaustor także do wydobywania psującego się powietrza z sklepów, studni, nawet do kopców warzywnych i t. p. łatwo zastosować. Machiny takowe mają się znajdować na składzie C. G. Tannert'a w Sadach pod Poznaniem.

— **O uszkodzeniu** darni przez niewczesne wypaszanie, dochodzi nas następująca przestroga: W okolicach przeważnie łącznych ociąga się zwykle rolnik na jesień o ile możności ze sprzętem siana. Używają tamże odpadków od kapusty i buraków, połączonych ze słomą, jak można najdłużéj, jako paszy; ponieważ jednak nie mogą one wystarczyć, a łąki pokryte są jeszcze świeżą zielonością, przeto wypędzane bywa bydło na pastwisko. Gdyż niestety liczba tych którzy wiedzą o tem, że przez późne wypasanie łąki, chociaż nie w pierwszym roku, to w każdym razie z czasem podlegają zniszczeniu, jest mniejszą niżby to przypuszczać należało. Przy pilniejszem jednak badaniu można się o tem przekonać, że wszędzie gdzie bydło przedeptało darń łąki, rozmokłéj jesiennemi deszczami, po upływie lat nie wielu trawy szlachetniejsze znikają, a w miejsce ich występują trawy szorstkie, ponieważ wilgoć wsiąkająca w ślady racicami wydeptane, z wolna tylko wysycha i wskutek tego wpływa zakwaszająco na glebę. Znanem nam jest mnóztwo łąk, których piękna runi trawy przez niewczesne wypasanie z czasem ucierpiała.

Z Lipnoskiego.

Koniec żniw mieliśmy bardzo opłakany; silne ulewy, jakie właśnie na ten czas przypadły, o wiele bardziéj powiększyły straty, aniżelim to w ostatniéj mojéj korrespondencyi donosił. Mało jest folwarków takich, któreby się pochwalić mogły, że nie mają ani jednego woza porosłego ziarna. Ci, którym udało się ochronić pszenicę od porośnięcia, wykonali to albo poświęceniem grochu, albo owsa, a najczęściéj jednego i drugiego; przeto niéma prawie takich, coby żadnéj nie ponieśli szkody. W dodatku, ceny zboża znacznie spadły; kupcy niechętnie je nabywają, ubiegając się tylko o ziarno wyborowe i zupełnie suche, na którem właśnie zbywa. Zboże przeważnie podczas niepogody sprzątane, w większéj części jest wilgotne, pszenica zaś w wielu miejscach okazała się murzącą; omłot też nie tak świetny jak początkowo się zapowiadał; słomy tylko wielka obfitość. Zdawałoby się, że przy tak słotném lecie, sprzęt koniczyn, siana i potrawu powinien być również obfitym, tymczasem wcale tak nie jest, i tylko do średniego dochodzi; błotka zaś, łączki, pomimo tak wielkich ułew, prawie są suche.

Z końcem żniw, a początkiem siewów,

---

stępnie z tkliwością zapytała:—Musiałeś miéć jakiś sen przykry, nieprawda mój drogi?

— Sen straszliwy, okropny, zmora prawdziwa — odpowiedziałem pocieszony, bo po raz pierwszy nazwała mnie drogim.— Ale doprawdy nie pojmuję, że przy tobia udręczać mnie mogły sny takie?

Nic mi nie odpowiedziała, lecz zwyczajem swoim odwróciła twarz, któréj tylko profil widziéć mogłem.

— Może mi było zimno—mówiłem, i drżąc cokolwiek bardziéj jeszcze udając, wziąłem ją pod rękę, zabierając się do powrotu.

Lubowałem się słabością moją, co mnie upoważniała do wspierania się na jéj ramieniu; byłem jak bluszcz czepiający się życiodajnego drzewa.

Szliśmy milcząc. Zdaje mi się, że wspominałem już panu, jak małomówną była pani K. Nigdy prawie nie rozpoczynała rozmowy, wiedząc może, że od Boga posiadała największe krasomówstwo: wymowę piękności, co podbija i czaruje.

Możnaby się znudzić słuchając jéj, patrząc na nią, znudzićby się niepodobna.

Jednakże milczenie jéj sprawiało mi niekiedy wiele przykrości. Nigdy ani słowa o swojem dziecku, nigdy łzy w oczach nad jego śmiercią, co ją pogrążyła w rozpacz tak głęboką. Sprzeczność w jéj postępowaniu, zagadką była dla mnie.

Gdy rozważałem co w niéj przemaga, złe czy dobre, doznawałem obawy i zwątpienia i modliłem się o jeden jéj uśmiech, co koił wszystkie moje trwogi. Rzadko kiedy słuchała mnie, rzadziéj jeszcze obdarzała spojrzeniem, którego pragnąłem, a jeśli niekiedy prośby moje odniosły zwycięztwo nad jéj bierną nieczułością, jeśli jéj czarne oczy spoczęły chwilę na mnie, doznawałem nowych wątpliwości, tak wyraz ich był nieodgadnięty. W chwilach gdy pochlebiałem sobie, że wyczytam w nich szczęśliwy dla siebie wyrok, zakrywała je rękami z gestem skromności i rozpaczy.

Tego wieczoru, pokonywając po raz pierwszy moją nieśmiałość, postanowiłem sam zacząć rozmowę, ażeby przełamać fatalną zaporę, którą uważałem za jedynie dzielącą nas jeszcze.

Zacząłem mówić o smutku, który przedemną starała się ukrywać, a który ją gnębił tak widocznie.

Dopóki ograniczałem się na wspomnieniach o śmierci jéj córki, szło mi jako tako, ale gdy zacząłem domagać się o prawo dzielenia jéj żalu, tak się zmięszałem, że głosu mi brakło i niewyraźne tylko wymawiałem słowa.

W téj stanowczéj chwili, uczułem konwulsyjne wstrząśnienie tego pięknego ciała, które pieszczotliwie obejmowałem ramieniem. Byłem pewien, że znowu spadnie na mnie przekleństwo takie, jakie mi już niegdyś rzuciła; zdumiałem się jednak, gdy głos jéj był pełen słodyczy, gdy wymówiła:

— Dobrze mój przyjacielu, ponieważ chcesz koniecznie, zaprowadzę cię do niéj, ale jeszcze nie teraz.

— Kiedyż więc, kiedy?

— Gdy będziesz spokojniejszy, gdy nasz związek zostanie już nieodwołalnie ułożony.

— Czy to prędko nastąpi?

— Nie wiem.... Niedługo, albo nigdy....

— A więc pójdźmy tam natychmiast.... lecz co to? Co ci jest?.... Serce bije ci tak gwałtownie, jakby pierś rozsadzić chciało?

— Jest tak w istocie — odpowiedziała, usiłując widocznie stłumić jego bicie.—I czy ty nie domyślasz się dla czego?

Pytając tak, pochyliła głowę, że chociaż twarz jéj dotykała prawie mojéj, nie mogłem zbadać co wyrażała.

— Jeśli mi wolno sądzić o sercu

zamknęły się wreszcie upusty niebieskie i nastała piękna pogoda, która już trwa przeszło trzy tygodnie. Siewy też szybko postępują, pola zaczynają się już nowém zbożem zielenić, które pomimo suszy jeszcze nieźle wschodzi. Potrzeba deszczu jednak już się uczuć daje i wcale byśmy się teraz nie gniewali, gdyby trochę popadać znów miało,—byle nie zanadto, bo „co zanadto—to niezdrowo“ mówi przysłowie, a przekonać mogliśmy się dosadnie o tém w czasie żniwa.

Podaję wam tu ciekawą wiadomość statystyczną o wysiewie pszenicy przed stu laty, w lipnoskim i rypińskim powiecie, zaczerpnięto z dziełka we Włocławku wychodzącego, p. M. Boruckiego, pod tytułem „Ziemia Kujawska pod względem historycznym, geograficznym, archeologicznym, monomicznym i statystycznym“. Powiat Lipnoski podówczas mniejszy był w prawdzie od dzisiejszego prawie o połowę, składały go bowiem tylko gminy dzisiejsze: Skępe, Chrostkowo, Jastrzębie, Kikół, Ossówka, Obrowo, Mazowsze, Dobrzejewice i Ciechocin. Wysiewano w nim pszenicy ogółem kor. war. 436½ t. j. tyle, co dziś razem wzięte dwa folwarki tegoż powiatu Zębowo i Łążyn. Cały zaś powiat Rypiński, z wyłączeniem tylko gminy Chrostkowo, wysiewał pszenicy, kor. war. 241. Pięknieby śmy wyglądali, gdybyśmy mieli się dziś na tym wysiewie ograniczać!

Od pewnego czasu widziemy w okolicy naszéj pewne zainteresowanie się ogrodami, nietylko pod względem estetycznego urządzenia takowych, ale także i praktycznego. W kilku miejscowościach zakładają się ogródki owocowe na sposób francuzki, na drutach rozpięto drzewa między murami, zakładaniem i prowadzeniem których, zajmuje się p. Templin, fachowo wykształcony ogrodnik—pomolog, osiadły w Toruniu. Przy rozwijającem się zamiłowaniu do zakładania pięknych i praktycznych ogrodów, coraz bardziéj uczuć się daje brak dobrych ogrodników. Jedna na całe królewstwo szkoła ogrodnicza, warszawska, nie wystarcza licznemu zapotrzebowaniu takowych. W ogóle nazbyt mało mamy specyalnych szkół, które przy coraz bardziéj rozwijającem się przemyśle, nie są w stanie dostarczyć nam potrzebnych, fachowo wykształconych ludzi. Ile na tem kraj traci, to łatwo każden zrozumie, co zechcę się tylko trochę zastanowić.—*Józef z n/Drwęcy.*

Z Rypińskiego.

W numerze 71 „Korrespondenta Płockiego“ czytamy artykuł z Rypińskiego napisany przez p. G. B. P., a odnoszący się do komunikacyi. Autor artykułu dosyć energicznie rozpatruje kierunki dróg i zaznajamia z najodpowiedniejszemi z Rypina do Mławy. Nie chciałbym krytykować cudzych myśli i zdań, lecz tym razem niech mi wolno będzie na powyższy artykuł odpowiedzieć.

Nie przeczę, że przejazd z Rypina po starym trakcie przez Skrwilno, Bieżuń i Szreńsk do Mławy jest niedogodnym jakkolwiek musi być potrzebnym i pożytecznym skoro Rząd z zasady ten kierunek zatwierdził; z drugiéj zaś strony jest wiadomem, żeco dla jednego może być dobrem i pożytecznem, dla drugiego tylko dobrem bezpożytecznem, lub złem, a ztąd, o ile trakt z Rypinap rzez Skrwilno, Bieżuń do Mławy jest pożytecznym dla okolicy przy nim położonéj, o tyle trakt nowo zatwierdzony przez Okalewo i Żuromin, jest pożytecznym, a nawet niezbędnym dla okolicy także przy nim położonéj, bo okolica ta ludna i zamożna, dotąd tylko drogami bocznemi zawalonemi kamieniami, zadawaliać się musiała.

Drogi w jakimkolwiek państwie, są to arterye w człowieku, drogi to dobrobyt państwa, drogi to pewna wygrana w walce — zatem piszący o drogach, powinien dążyć do ich ulepszenia, a nie do niszczenia.

Autor wspomnionego artykułu potępiając nowo zatwierdzony kierunek drogi przez Okalewo, zapewnie że nie miał przed oczami karty gubernialnéj, o któréj nawet w swoim artykule wspomina, i widocznie nie zna okolicy o któréj pisze, bo według niego z téj drogi ma tylko korzystać jeden majątek ziemski, tymczasem inne majątki, które również mogą z téj drogi korzystać, jako najbliższéj od nich, pozostawia na uboczu i zapewnie pozostawia im możność lotem ptaka lub balonem dostania się do Mławy,—nie przekonał się z mappy, że droga przez Okalewo jest krótszą o 7 wiorst od drogi staréj przez Skrwilno, nie wiedział, że przechodzi przez grunta szczerkowate i piaszczyste, że na tym nowym kierunku jest tyle kamiennych materyałów potrzebnych do budowy szose, że jeśli kiedyś do tego przyjdzie, dwa folwarki Kotowy i Okalewo są w możności dostawić kamienia do nasypania szosy na całéj przestrzeni nowo zatwierdzonego traktu, w całym powiecie, czego na starym kierunku przez Skrwilno brak. Znajomość więc p. G. B. P. o okolicy, co do odległości z Rypina do Mławy, potrzebnych materyałów w razie budowy szose, rodzaju ziemi, powinna upaść.

Druga kwestya. Kierunek drogi bitéj jest tak dobrze obmyślanym, że niepotrzeba będzie niszczyć lasów, osuszać bagien, wywłaszczać włościan, bo droga idzie torem staréj drogi, należy ją tylko rozszerzyć, w niewielu miejscach w tych właśnie, gdzie właścicielom gruntów spodobało się zwęzić,—zatem i ten punkt upada. Daléj, pan G. B. P. wspomina w swoim artykule, że o nowym zatwierdzonym kierunku drogi przez Okalewo nic nie wiedział i nawet w sposób dotkliwy odzywa się o półurzędowych podróżach jakoby urzędnika powiatowego drogowego w celu wytknięcia szose; pan G. B. P. zapewnie nie wié o tem, że podróże urzędnika drogowego na drogach. są zawsze urzędowe, bo on jest stróżem i opiekunem ich, jeśli zatem, jak mylnie wyraża się autor artykułu, urzędnik drogowy wytykał kierunek szose, to właściwie wymierza on tylko nowo zatwierdzony trakt, zbierał wiadomości co do mostów i gatunku ziemi. Czynił to nie dla przyjemności, ale z obowiązku ze służby wynikającego, w skutek rozporządzenia zwierzchniéj władzy, właśnie téj saméj, która uznawszy nowy kierunek za właściwy i pożyteczny dla okolicy, mocną była drogę 3° rzędną zamienić na 2° rzędną.

Dziwić mi się przychodzi z wyrażenia umieszczonego w artykule pana G. B. P.: „Zdziwiliśmy się“ kto? chyba sam autor. Dziwią się tylko ludzie dowiedziawszy się o rzeczy, o któréj pojęcia nie mieli, lecz o rzeczy która się stała, a nie powinna się stać, ale dziwić się swojéj nieświadomości, wówczas kiedy każdy czytający pisma publiczne, wiedzieć powinien, to dziwne. O nowo zatwierdzonéj drodze było ogłoszonem w Dzienniku Gubernialnym, w „Korrespondencie Płockim“, wreszcie wskutek decyzyi Rządu gubernialnego płockiego i mieszkańcom powiatu przez wójtów gmin, a ztąd dziwną jest tylko nieświadomość. Półurzędownie zaś podróżujący urzędnik drogowy, robiący studya nad drogą, nie był w obowiązku zawiadamiać o czynnościach władzy i swoich pana G. B. P... nawet nie wiedząc gdzie mieszka.

A. B. C.

Z PŁOŃSKA.

Nowin i nowin, wiadomości z chwili bieżącéj nam dajcie, wesołych czy bolesnych, sensacyjnych czy poważnych, wszystko to jedno byle były nowiny, bo życie stanie się dla nas zużytym tematem, starą rutyną. Czytając to z oczu i ze składu ust nie omal każdego, zdaje mi się że jestem w starożytnéj Romie i słyszę wołania ludu *panem et circenses*. Więc recytuję:—jeden starzec się utopił, dwie kobiety się powiesiły; zapłacone ręce zbiją dla nich cztery deski, wrzucą zawarte w nich cielska w dół, poza cmentarzem, na rozstajnéj drodze, czarny kruk na tym wzgórku nie zakracze i pies nawet nie zawyje, cóż to za nowiny? Jeden młody człowiek zakończył nagle doczesne swe życie, nie pozostawił po sobie, prócz żony z dzieckiem i wspomienia, nic a nic; łatwo się domyśleć że był to *quasi* urzędnik a baśnia to stara jak świat. Jedna kobieta, zgubiwszy poprzednio wstyd, na progu sklepu znalazła sztukę flaneli, lecz argusowe oko naszych stróży bezpieczeństwa dostrzegło szczęśliwą znalaczynię, gdy z miłym ciężarem pośpieszała do restauracyi ukochanego Icusia. Czyż to nowina? Jeden aresztant z rodzaju szybkobiegów zaproponował prowadzącemu go stróżowi odbycie wyścigu, a, gdy ten się zgodził, czmychnął w świat szeroki; dziś obaj są zadowoleni, jeden nauczył się biegać, drugi używa swobody. Jedna służąca wysoce zalecona przez jedną ze stręczycielek, u jednych tylko państwa, zabrała srebra, aksamitne okrycia i najlepszy kapelusz. Wyrozumowała sobie zapewne że to są zbytki nie potrzebne dla tych, co balów u siebie nie dają i na takowe sami nie chodzą; więc śpieniężyły srebra, ustroi się w okrycie, w kapelusz i będzie szyk a grojse szyk. Czegoż bo ten szyk nie może i czego dla okazania go nie poświęcimy? Trzeba wam wiedzieć panowie, że niedawno odbył się u nas bal składkowy z całym szykiem, bo i kosztował drogo, niektórych więcéj jak mieli w tymże czasie przychodu i urządzony był z inicyatywy obwiłowo bawiącego tu młodzieńca, któremu, że znany był z wesołych tańców, powierzono prowadzenie zabawy. Osób 35, które uczęstniczyły w improwizowanym balu, to trochę za mało i młodzież płci brzydkiéj została do szpiku kości obrażona nieobecnością kilku pań; podobno młoda ta młodzież wielkiemi zgłoskami w księdze wyroków zapisała że panie owe na przyszłéj publicznéj zabawie wcale tańczyć nie będą. Że się młodź nasza obraziła abstynencyą kilku pań, należy to poniekąd uwzględnić, ale że taki przeciwko nim wyrok wydała nie sądzę aby ktokolwiek zaaprobował. A *verbum nobile debet esse stabile*, jednakże co będzie, gdy podobny wyrok wyda strona przeciwna i, odpłacając pięknem za nadobne wykonać, go zechce?

Już byłoby i po nowinach, gdybym przypadkiem nie spostrzegł nowego sklepu polskiego z nowem ubraniem i obuwiem; na pozór drobna to rzecz, w gruncie jednak świadczy, iż na nowo chcemy odzyskać grunt utracony; trochę co prawda zapóźno, ale lepiej późno jak nigdy.

A teraz naprawdę skończyłem prosząc o uwzględnienie skromnej kroniki, gdyż wszyttkie gosposie nasze zajęte są w obecnéj porze soleniem ogórków i zaopatrywaniem śpiżarek w rozmaite przysmaczki; nie śmiem przeto zabierać im drogiego czasu, rozpytywaniem się o błahe nowiny. A gdzież obfitsze znalazłby źródło?! *Dobrogost.*

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Donimirski, Kallstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 23 września 1882 r.

Położenie handlu zbożowego prawie się nie zmieniło; opór przeciw dalszéj obniżce cen jest widoczny, nie powiększa to przecież chęci do kupna, gdyż w rzeczywistości obfitość sprzętu ostatniego jest tak wielka, że walka przeciw obniżce staje się niemożebną. Wywozy z Ameryki są nieco słabsze, natomiast zapasy kontrolowane bezustannie się zwiększają; również na placach portowych zachodniéj Europy, znaczne zapasy zwiększają. W Anglii ceny się obniżyły z powodu wielkiego zaopatrowania krajowéj i obcéj pszenicy. We Francyi tylko z trudnością ostatnie notowania się utrzymywały. W Holandyi i Belgii słabe panowało usposobienie. W południowych Niemczech i w Austryi-Węgrzech, targi pozostały bez zmiany.

Na naszym placu dowozy były szczupłe; pszenica we wyborowych gatunkach, chętnych znajdowała kupców i to przy niezmienionych cenach, na żyto zaś popyt więcéj był ożywiony i chętnie o kilka marek wyzsze płacono ceny. Również owies i jęczmień w dobrych gatunkach jest żądany, a ceny tychże są stałe. Inne artykuły pozostają bez zmiany.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów	marek	za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115 133	120 180	1,96— 1,44
dtd. kr. pstr.	120 128	135 155	1,08— 1,24
dto. dto.	126 131	160 170	1,28— 1,36
dto. jasnéj	120 126	145 160	1.16— 1,48
dto. dto.	126 133	170 190	1,28— 1,52
Żyta transit.	115 128	105 118	0,84— 1,94
dto. krajowego	115 132	115 120	1,92— 0,96
dto. dto.	123 130	122 128	0,97— 1,02
Jęczmienia rosyj.		90 130	0,72— 1,04
dto. krajowego		105 135	0,84— 1,08
Owsa rosyjskiego		90 120	0,72— 0,96
dto. krajowego		110 135	0,88— 1,00
Grochu na paszę		125 130	1,00— 1,04
dto. wrzącego		140 160	1,12— 1,28
dto. Victoria		160 190	1,28— 1,52
Rzepaku gr. ziar.		245 255	1,96— 2,04
Rzepiku		245 250	1,96— 2,00
Rydz (lnica)		180 210	1,44— 1,60
Łubinu żółtego		105 115	0,84— 1,92
dto niebiesk.		100 110	0,80— 0,88
Wyka czarna		100 120	0,88— 0,96
Tatarka		100 110	0,80— 0,88
Koniczyna biała	kilogr. 50	za 30— 60	4,77— 9,54
„ czerwona	„ „ „	„ 25— 45	3,98— 7,17
Tymotka	„ „ „	25— 30	3,98— 4.77

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną: *loco* bez beczki 36³/₄ (kop. 0,98), w beczkach tel quel 39 (kop. 1,05), w beczkach kontraktowych loco: 43 (k. 1.29), na wrzesień 43 (k. 1,28), na wrzesień-październik 42³/₄ (k. 1,26), na październik-listopad 42½ (k. 1,25), na listopad-grudzień 42½ (kop. 1, 25), na kwiecień-maj 42 (kop. 1. 23).

Ostatnie kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty marek 203.60, PSZENICA wrzesień-październik 172.00, kwiecień-maj 173.25 New-York 108.25, ŻYTO loco 136.00, wrzesień-październik marek 135.70, paźdz.-listopad. 132.50, kwiecień-maj 133.50. OLEJ rzepakowy wrzesień-październik marek 60.40, kwiecień-maj 60.00, OKOWITA loco 52.30, wrzesień-październik 52.50, kwiecień-maj 52.90.

---

twojem według mego, to powiem ci dla czego.

— Nie, nie, a raczéj tak, bo zresztą dla czego nie? Czyż nie mogę kochać cię tak jak ty mnie kochasz? Czyż nie jesteś ufającym, szlachetnym, ty co los swój chcesz złączyć z losem kobiety nieznanéj? Czyż nie chcesz uczynić z niéj swéj towarzyszki? Dać jéj imię swoje, jéj która nie ma żadnego?!

— Nie mów o méj szlachetności— przerwałem.—Nie jest żadną ofiarą kupienie choćby za najwyższą cenę, szczęścia jakiego się pragnie.

— O tak! Wmawiaj we mnie, że taki jest cel ofiary, jaką chcesz dla mnie ponieść. Więc nie dla mnie, ale dla siebie trwasz w swem niedorzecznem postanowieniu? Dla siebie a nie dla mnie chcesz się wystawić na troski? Powtórz mi to, przekonaj mnie, a wówczas będę twoją. Pierwéj matka niż małżonka, ja niesławę ciągnę za sobą, jak kulę galernika. Moja niesława skala rękę wyciągniętą ku mnie. Nazwisko, które noszę, nie jest mojem, o wszystkiem tem winieneś pamiętać... a jeżeli kiedy....

— Ani słowa więcéj—rzekłem tłumiąc ręką słowa na jéj ustach.— Gdzie ty jesteś, tam hańby dla mnie niéma. Twoja przeszłość do mnie należy, nie chcę z niéj zdzierać zasłony. Czem jesteś wiem, czem będziesz, wiem lepiéj jeszcze. Będziesz moją żoną.

Ani słowa nie odpowiedziała. Pieszczoty moje przyjmowała jak zwykły dodatek do słów, które powiedziałem, Ręka najlżejszem uściśnieniem nie odpowiedziała na moje pocałunki.

Był to zawsze ten sam posąg sztuki starożytnéj, nie raczący zejść ze swego piedestału, tylko że posąg ten żył, miał krew i ciało a bliskość jego budziła namiętności i wszał wprawiała zmysły.

(dok. nast).

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE

Płock, dnia 25 września.

Obydwa targi w ubiegłym tygodniu, licznych ściągnęły producentów do naszego miasta. Na rynku zbożowym, niezwykły panował gwar, ruch i ożywienie, spowodowane nietyle silną chęcią skupu zboża, przez faktorów tutejszych kupców zbożowych, ile radosnemi objawami żydowskich faktorek, witających każdy wieżdżają wóz napełniony gęsim, kaczym, lub kurzym rodzajem. Ileż to tu materyału do szkiców humorystycznych!....

Ceny zboża pozostały takie same jakie podaliśmy w poprzedniem sprawozdaniu. Również nie mamy do zanotowania znaczniejszych zmian w cenie artykułów spożywczych.

Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, powodzenie bliskiego już u nas jarmarku zdaje się być więcéj jak zapewnione. Liczne zamówienia miejsc na okazy z kraju a nawet i z zagranicy, dowodzą się zainteresowania się ogółu i potrzeby ustalenia raz silniejszego ze strony właściwych władz miejscowych poparcia dorocznego jarmarku który prowadzi za sobą nietylko korzyść i postęp w gospodarstwie wiejskiem, ale ożywienie, wzrost i zamożność miasta. *Scriba.*

Tania kuchnia. Środa: rosół z kaszką, sztuka mięsa z ogórkiem, kluski ze słoniną. Czwartek: barszcz, pieczeń, kartofle. Piątek: zupa kartoflana ze śmietaną, kluski z serem.

OGŁOSZENIA.

Dr. KAMIL BEREZA, zamieszkał w m. Dobrzyniu nad Wisłą.— 463-3-1

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gesławskich, poleca **K. Karpiński.**

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuzkie i krajowe. Towary kolonialne, Sledzie świeże, Sery różne oraz nowo nadeszły transport

OBIĆ PAPIEROWYCH

260 po cenach fabrycznych. 26—

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. **48.**

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejméj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Swiątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7 1/2 kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i spiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach farycznych. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę jesienną i zimową najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

ORYGINALNE MASZYNY DO SZYCIA

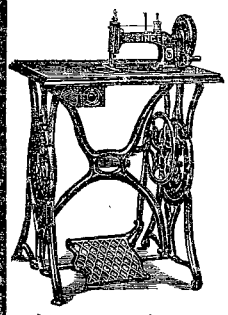

najstarszéj i największéj w świecie Fabryki Maszyn do Szycia

THE SINGER MANUFACTURING COMPANY

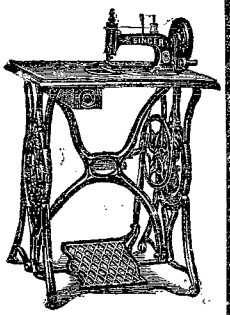

są niezrównane co do ich dobroci, zdolności wykonania i trwałości, a wskutek tych zalet są najbardziéj wzięte.

Sprzedają się na rozpłatę tygodniową po

RS. 1.

ażeby tym sposobem uprzystępnić osobom mniéj zamożnym nabywanie jednéj z najlepszych maszyn do szycia.

Każda oryginalna maszyna Singera ma na ramieniu wybitą niniejszą markę fabryczną, oraz firmę: *THE SINGER MANUFACTURING & COMP.*, **a dodane zostaje do każdéj sztuki świadectwo gwarancyjne (certyfikat), opatrzone moim podpisem.** *G. NEIDLINGER.*



Wszystkie zaś inne maszyny do szycia pod nazwą Singera sprzedawane, są podrabiane.



G. NEIDLINGER, W PŁOCKU

ulica Grodzka Nr. 345.

475 2—1

Objąwszy lokal po Kaufmanie wprost Aptek W-go Donajskiego urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejméj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 **M. MARGULIES.**

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Sledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

DO SKŁADU

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; z czem się poleca Szanownéj Publiczności 318 po cenach stałych. 26

SZCZEPY OWOCOWE I KRZEWY

są do sprzedania w **Siemiątkowie pod Raciążem.** 473—3—1

SZCZEPY OWOCOWE

w odmianach wyborowych i inne **krzewy,** są do nabycia w Płocku w Ogrodzie 470 **REJENTA HOLTZA** 3-2 u miejscowego ogrodnika Waśkiewicza: ulica Warszawska № 271.

MIESZKANIE

złożone z 2 pokoi, zachowania i drwalni jest do wynajęcia za opłatą rubli 8 miesięcznie przy ulicy Warszawskiéj pod № 8. Wiadomość u stróża. 474—3—1

W dobrach

SITNO

przez DOBRZYN n/Drwęcą

rozpoczęła się sprzedaż

TRYKÓW

468 **Rambouillety i Negretti.** 0—3

w Nagórkach pod Drobinem

są na sprzedanie

2 OGIERY ARABSKIE

czteroletnie, 319-12-5

DWA BUHAJKI

półkrwi Algauskie i BARANY Negretti.

SZCZEPY OWOCOWE

w różnych odmianach, oraz Karpy winogronowe i szparagowe.

Życzący pobierać lekcye

Języka Angielskiego

zechcą zgłosić się do Sklepu K. Karpińskiego przy Starym Rynku. 000-3-3

Wyuka ziemi

Z ZABUDOWANIEM GOSPDARCZEM

jest do sprzedania w **Chlebowie** parafii **Blichowo** od 1 listopada. Wiadomość u organisty w Blichowie, albo u Krzywkowskiego w Płonnem. 2—1

W poniedziałek dnia 11-go Września znaleziono

Książkę do Nabożeństwa

wprost Rządu Gubernialnego, w godzinie południowéj. Właściciel za udowodnieniem i zwróceniem kosztu ogłoszenia, może odebrać w Redakcyi „Korresp. Płoc."

G. W. BESTMANN

INTERES EKSPEDYCYJNY I KOMISOWY

W GDAŃSKU

załatwia wszelkie ekspedycye, licząc przytem jaknajmniejsze koszta i przyjmuje w komis zakup i sprzedaż towarów krajowych i zagranicznych.

468 3—3

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

LESMANA I SWISZCZOWSKIEGO

w Warszawie ul. Mazowiecka, Nr. 15.

posiada na składzie głównym:

H. G. Ollendorffa. Metodę teoretyczno-praktyczną nauczenia się czytać, mówić i pisać w sześciu miesiącach:

po niemiecku, wydanie 5-te, cena wraz z kluczem rs. 2 kop. 25
po francuzku, wydanie 4-te, „ „ rs. 2 kop. 40
po angielsku, „ „ rs. 3 kop. —
po włosku „ „ rs. 3 kop. —

N. B. Pięć wydań tej książki do nauki języka niemieckiego i cztery wydania do francuzkiego, a nadto mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niemal europejskich, niektórych wschodnich i starożytnych języków, są najlepszem świadectwem dobroci metody Ollendorffa.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 17 (29) Września 1882 roku, PIĄTEK. № 77.

Kalendarzyk.
Piątek. Michała Arch.
Sobota. Hieronima [D. K.
Niedziela. N.M.P. Różańcowéj.
Poniedziałek. Aniołów Stróżów.
Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 10.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 5 min. 59
Zachód słońca o godz. 5 min. 42
Pełnia (Ostat. kwad. d. 4 Października. o g. 3 m. 42 r.)
Wschód księżyca o god. 6 m. 35 w. Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

W dniu wczorajszym JW. Naczelnik gubernii, generał-major Tołstoj, wyjechał do Warszawy; na czas nieobecności zarząd gubernią objął p. Vice-gubernator, kamerjunkier Najwyższego Dworu, Kolenko, którego zastępować będzie w czynnościach jego urzędu p. radca rządu gubernialnego Słupecki.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **JE. ks. Popiel,** dawniéj biskup płocki, obecnie biskup dyecezyi Kujawsko-Kaliskiéj, podczas bytności swojéj w Płocku, dnia 26 b. m., o godz. 8-éj rano, raczył przybyć do szpitala św. Trójcy; powitał uprzejmie Siostry miłosierdzia, które wyszły na jego spotkanie, rozmawiał z niemi kilka chwil i korytarzem naprędce w kwiatami usłanym, udał się do kaplicy szpitalnéj, również w kwiaty przybranéj. Tu włożywszy na się kościelne szaty, przystąpił do ołtarza, przed którym zaczął odprawiać pontyfikalną mszę. Wieść o bytności Jego Ekscelencyi w szpitalu św. Trójcy, z ust do ust niesiona, sprowadziła podczas tego prawdziwie dla obecnych uroczystego nabożeństwa, wiele bardzo osób różnego stanu i wieku; jedni gromadzili się w około szpitala, drudzy weszli do kaplicy, inni zajęli miejsce w korytarzu, reszta pozostała na ulicy, oczekując niecierpliwie, ażeby zobaczyć niezapomnianego, ulubionego biskupa. Po skończeniu mszy świętéj i udzieleniu błogosławieństwa, Jego Ekscelencya wyszedłszy z kaplicy w towarzystwie znanego i dobrze zasłużonego płoczczanom księdza Filichowskiego, kanonika włocławskiego — błogosławił garnących się do niego ludzi, przemawiając do nich uprzejmemi słowy; nawet chorzy, pozostający na kuracyi w szpitalu, zasłyszawszy o bytności ks. Biskupa, ci, którzy mogli, zeszli z górnego piętra, ażeby ucałować szaty jego i zobaczyć dawno niewidzianego. Poczem dostojnik ten raczył wejść do refektarza szanownych naszych Sióstr miłosierdzia, zabawił tam z pół godziny czasu, darząc otaczających go rozmową swą, pełną godności i niezwykłéj dobroci. Następnie wyszedł wzruszony na ulicę, powitał zebrany lud, błogosławił go, a odjeżdżając, pozostawił za sobą wspomnienie rzewne i pełne głębokiéj czci.

— **Przedstawienie** amatorskie na cel dobroczynny, o którem dawniéj donosiliśmy odbyło się wczoraj w teatrze, w obec licznie zebranych widzów. Amatorowie płci obojga spełnili swe zadanie artystyczne istotnie artystycznie, z ogólnem zadowoleniem publiczności. Role charakterystyczne były dobrze pojęte i do końca równo trzymane, dzięki zaś wybornemu wyuczeniu się ról, wykonanie sztuki, z wielką szło swobodą. O rezultacie pieniężnym, w przyszłym numerze pisma podamy wiadomość.

— **W niedzielę** jeden z więźniów, chłopiec 15-sto letni, skazany za drobną kradzież na parę miesięcy aresztu, korzystając ze zwykłéj przechadzki w obrębie więzienia o godzinie 10-éj rano, skrył się przed okiem strażników; następnie gdy towarzysze jego powrócili do cel swoich, przystawił leżącą na podwórzu deskę do muru, i po niej zdołał umknąć do ogrodów sąsiednich, gdzie skrył się pod krzakiem, aby doczekawszy się nocy, pójść daléj w świat. Ubranie więzienne zdradziło go jednak; spostrzeżony wkrótce, oddany został, po kilku godzinach złudnéj wolności, w ręce straży więziennéj.

— **Ubiegłéj nocy** o godzinie w pół do czwartéj, miasto zaalarmowane zostało odgłosem trąby i dzwonków pożarnych; na szczęście okazało się, że alarm był płonnym.

— **Jarmark płocki** dojrzewa. Przygotowania dla stosownego pomieszczenia spodziewanych inwentarzy żywych, pospiesznie się prowadzą. Na rynku nowym wznoszą się budynki przeważnie dla koni, w przyległéj zaś posesyi p. Szuberta, dla bydła i owiec. Partya rasowych tryków przybyła już wczoraj statkiem z zagranicy.

Przemysłowcy z dalszych stron również zjeżdżać się zaczynają. Pomiędzy innymi przybył z towarami fabrykant wyrobów rękawiczniczych z Warszawy, Franciszek Pióro; za nim przybędą zapewne inni, — słowem jarmark nasz obiecuje przybrać rozmiary wcale pokaźne, a nie trzeba zapominać iż będzie to drugi dopiero od czasu wznowienia jarmarków płockich.

— **Chleb i mięso.** Komisya czuwająca nad cenami chleba, bułek i mięsa, zawiadamia, że ceny bułek i chleba, jak również mięsa w Płocku na czas od dnia 27-go września, do dnia 13 października r. b. u wszystkich piekarzy i rzeźników są następujące: za funt **bułki** pszennéj 1° gatunku kop. 7¼, 2° gatunku k. 5; chleba pytlowego z mąki parowéj k. 3¾, z mąki zwyczajnéj kop. 3, razowego kop. 2.

Ceny mięsa: za funt **mięsa** z wołów stepowych I gatunku kop. 13, II gatunku k. 12, za funt mięsa z wołów krajowych I gatunku k. 11, II-go gatunku k. 10, za funt wieprzowiny ze słoniną kop. 13, bez słoniny k. 12; za funt baraniny lepszego gatunku k. 9, a niższego gatunku kop. 8; za funt cielęciny z zadniéj części kop. 12, a z przedniéj części kop. 11.

— **Wypadek czy zbrodnia?** We środę, rodzina kolonistów Płocharskich, zamieszkująca wieś Chełpowo w gminie Brwilno, leżącéj nad rzeczką Brzeźnicą pod Płockiem, wyszedłszy po południu w pole dla kopania buraków, pozostawiła w domu dziecko małe, mające rok i miesięcy pięć wieku, Magdalenę Płocharską, pod opieką służącéj, Anny Neuman, czternastoletniéj dziewczyny. Powróciwszy do domu o godzinie 6-ej wieczorem, Płocharscy nie zastali ani dziecka ani służącéj. O téj ostatniéj dowiedzieli się od sąsiadów, że pozostawiwszy, jak utrzymywała dziecko w chacie, poszła do matki swéj mieszkającéj w Płocku.

Płocharska udała się zaraz do miasta dla odnalezienia służącéj, wkrótce zaś potem, Płocharski, chodząc koło domu, o czterdzieści kroków od takowego spostrzegł z przerażeniem dziecko swoje, zanurzone w miałkiéj w tem miejscu wodzie Brzeźnicy. Dziewczynka, z zagryzionym w ząbkach palcem lewéj ręki, z wzniesioną w górę ręką prawą, nie żyła już, skutkiem zapewne zalania wodą. Okolicznością dość szczególną w tym wypadku jest to, iż brzeg Brzeźnicy ogrodzony jest w tem miejscu płotem chruścianym. Rodzice utopionego dziecka, podejrzywają Neumanównę o rozmyślną zbrodnię zabójstwa i na zasadzie ich oskarżenia, dziewczyna ta uwięziona została. Śledztwo sądowe w téj sprawie dziś się zaczęło.

— **Dziwne zjawiska** w roku bieżącym powtórnego kwitnienia drzew i krzewów, nie tylko w mieście miały i mają miejsce.— Róże zwyczajne raz na rok w końcu czerwca kwitnące, w dniu 25 b. m. zakwitły obficie na cmentarzu we wsi Świeńcieniec pod Bodzanowem na grobach. Rzecz szczególna, że ani w miejscowym ogródku starannie utrzymywanym przez proboszcza, ani nigdzie w sąsiedztwie to się nie przytrafiło. Czyżby żyźniejsza ziemia z rozkładu ciał ludzkich powstała, była temu przyczyną?

— **Z Lipna** piszą do nas: W dalszym ciągu rozpoczętéj przed wakacyami szkol-

ZAKŁAD Z PANIĄ X.

(dokończenie).

VII.

Mijały dnie, tygodnie. Czas upływał szybko czy wolno, nie wiem doprawdy. Odurzony byłem szczęściem, które chwilami mąciło zagadkowy wyraz jéj czarnych oczu. Niekiedy była tam litość głęboka, niekiedy groźba jak w dniu owego przekleństwa.

Postanowienie moje było niezłomne; pragnąłem co rychléj związek nasz uczynić nierozerwalnym; ona zaś wyraźnie termin odwłóczyła.

Jednego wieczoru wreszcie powiewiedziałem jéj stanowczo, że ta jedna noc tylko dzieli nas od chwili, gdy będziemy połączeni na zawsze.

W godzinę może później, nie mogąc zasnąć, wszedłem do jéj pokoju. Zastałem ją siedzącą przed kominkiem. Ogień dogasający obrzucał ją fantastycznem światłem. Ręce trzymała splecione na kolanach. Była tak zatopiona w myślach, że nie dosłyszała moich kroków.

Mimowiednie prawie, ukląkłem przed nią i po raz pierwszy wypowiedziałem jéj gorącemi słowy, jakie uczucia przepełniają moje serce. Sam byłem zdumiony moją wymową.

Z nieopisanem zdziwieniem i trwogą i zachwytem, ujrzałem łzy gorące spadające z oczu posągu, usłyszałem gwałtowne łkania, podnoszące marmurowe łono. Zacząłem wierzyć w przepudzenie Galatei. Chciałem ją pochwycić w ramiona, zebrać ustami łzy jéj, lecz ona szybkim ruchem uwolniła się z mych objęć i wyprostowana, sztywna, oparła się o kominek, wyczekując przejścia uraganu mych uczuć.

— Mój przyjacielu—rzekła spokojnie—przyznaj, że jestem bardzo nieszczęśliwą, będąc tak słabą. Zostaw mnie samą, muszę się uspokoić. Jutro, tak jutro, z pewnością przy jéj grobie wyznam ci wszystko.

Jak spędziłem resztę téj nocy, łatwo pan pojmiesz.

Nadeszło oczekiwane jutro.

Dzień był pochmurny, szaro było i smutno w około. Był to jeden z tych poranków, co mgłą wilgotną zwiastują zbliżającą się jesień.

Pojechaliśmy o mil kilkanaście, częścią koleją, częścią parostatkiem do cmentarza, będącego w obrębie wałów obwodowych tutejszego miasta. Stanęliśmy przed bramą od dawna zamkniętą, bo już od kilku lat nie chowają tam umarłych i tylko za wyłącznem pozwoleniem, biedna matka mogła sprowadzić tu przed niewielu dniami ciało dziecka z Powązek i pochować w grobie rodzinnym, o którego istnieniu dotąd nic nie wiedziałem.

Żelazna krata otaczała sporą przestrzeń ziemi zapełnionéj mogiłami. Na drzwiach kraty wyczytałem rzeczywiste nazwisko téj, która się mianowała panią K. Nazwisko chlubnie wspominane na kartach historyi naszych legionów i dobrze zasłużone w dziejach Mazowsza płockiego nie mam jednak prawa wymieniać go przed nikim.

Ona szła przedemną; kilka razy zaczynałem rozmowę, milczała uporznie, lecz za to nigdy jeszcze nie widziałem jéj tak piękną, nigdy twarz jéj nie miała tak słodkiego wyrazu. I dziwna rzecz, że nigdy nie czułem się tak od niéj oddalonym nigdy nie byłem tak nieśmiałym, tak bojaźliwy. Postępowałem za nią z rezygnacyą owcy, na rzeź wiedzionéj.

W kąciku przy saméj kracie, była świeżo usypana mogiłka.

— To tam—rzekła wskazując spojrzeniem.

Darń, nie zwilżona dotąd deszczem jesiennym, oschła, wypalona, nie zazieleniła się jeszcze. Ona także to zauważyła.

— Zeschła, jak serce moje—rzekła.

Osunęła się na kolana, następnie całem ciałem przylegla do tego smutnego pagórka, tuląc go do siebie.

Czy się modliła? Nie wiem, radbym w to wierzył, lecz zaręczyć nie mogę.

Wobec tak wielkiego żalu, czułem

nemi seryi przedstawień teatralnych amatorskich w Lipnie, na korzyść miejscowego Progimnazyum, w dniu 8 października roku bieżącego, danemi będą trzy komedye: „Na trakcie“ Jordana, „Fałszywe blaski“ Mellerowéj, i „Złoty cielec“ Dobrzańskiego.

Przedstawienie rozpocznie się punktualnie o godzinie 7-éj wieczorem. W dniu poprzedzającym to jest 7-go października daną będzie próba generalna po połowie cen zwykłych. Dr. Budzyński.

— **Z Lipnoskiego.** W ostatnich dniach zdarzyły się trzy mniejsze pogorzele: We wsi Steklinie spalił się wiatrak, ubezpieczony na rs. 840 i dom mieszkalny włościanina Wojtowicza, ubezpieczony na rs. 80; przyczem poniósł straty w zbożu i ruchomościach domowych nieubezpieczonych na rs. 600.

W kolonii Teodorowo spaliły się dwie stodoły włościańskie, ubezpieczone na rs. 100, pogorzelec poniósł straty w ruchomościach nieubezpieczonych na rs. 400.

We wsi Szczepanki spalił się dom mieszkalny i stodoła do dwóch włościan należące, ubezpieczone na rs. 300, pogorzelcy ponieśli straty w ruchomościach nieubezpieczonych na rs. 280; wszystkie wymienione pogorzele wynikły z nieostrości.

— **W Przasnyszu** w przyszłą niedzielę odbędzie się przedstawienie dramatyczne amatorskie, z którego dochód przeznaczony jest na powiększenie funduszów miejscowéj straży ogniowéj ochotniczéj.

— **Z Sierpca.** Od czterech lat osiadł w naszem mieście pewien pan Y. (osobittość dosyć inteligentna), który, pomimo że jest dobrze zdrów na nogi.... nie może się wyruszyć z domu bez madajewskiéj laski. Laska ta, ze względu swych rozmiarów, nie w jednym niekiedy budzi przerażenie. Chcąc przeto dać choć małe pojęcie o jéj wpływie na usposobienie widza, muszę zapoznać czytelnika z jéj przymiotami. Rzeczona laska, jest to ogromny kawał drąga gruszkowego, sękaty, półtora łokcia długi i dwa cale w średnicy gruby, silnie przytem okuty, tak, że zwyczajne uderzenie nim o bruk na jednym, daje się słyszéć na drugim końcu naszego miasta; chociaż wprawdzie miasteczko to nie jest tak dużem, jednakże w przecięciu około 2-ch wiorst długie. Z łaski przeto téj laski, w każdéj chwili można trafić na ślad p. Y., chyba żeby był w domu, co się bardzo rzadko zdarza. Na uczynione zapytanie, dla czego p. Y. koniecznie gustuje w téj, nie miłéj dla oczów naszych, a nie w innéj lasce, słyszałem odpowiedź: „że to dla zabezpieczenia się od napaści w nocnéj porze i od ukąszenia przez psa wściekłego“. Zważywszy że p, Y. nie jest człowiekiem który nosi przy sobie dużo pieniędzy, ani też nie sprawuje obowiązków nocnego stróża miejskiego, że w Sierpcu żadne napady tak dzienne jako i nocne nie mają miejsca a o napadzie psa wściekłego i słychu niéma, przychodzimy do przekonania, że p. Y. nosi swoją laskę nie dla wspomnionych przez niego powodów, lecz dla zadania większego.... szyku (?).

Niekiedy, co godne naśladowania, najczęściéj ginie nasz bohater w zapomnieniu, jednakże laska jego zwróciła uwagę wszystkich i dla tego też prawie wszystka młodzież naszego miasta uległa jego manii i wszyscy zaopatrzyli się w podobne laski. Szyk wielki!! Nasza opinia publiczna dotąd milczy, być może iż nie upatruje w tem nic złego, ja tymczasem przypuszczam, że pod pozorem owego szyku, kryje się jaka złowieszcza tajemnica! Dla czego p. Y. idąc przez miasto wieczorem daje hasło swą laską? Ten szyk przestraszający i wywierający grozę dokoła, stać się może przez sam wpływ na żywe sierpskie wyobraźnie a bojaźliwe natury, powodem groźnych zawikłań w stosunkach miejscowych i wytworzyć zarazem ogólno-specyalny stan patologiczny. Z tych względów czy nie lepiéj byłoby te laski gustowne użyć na opał do pieców, a zastąpiłyby one przynajmniéj po $^1/_{120}$ sążnia półkubicznego drzewa, które u nas jest tak drogie!

— **Z Wyszogroda.** Ks. J. O. w swojéj odpowiedzi w № 74 Kor. Pł., nie mogąc zaprzeczyć, że najprzód chciał, a potem nie chciał wykładać religii w obu szkołach wyszogrodzkich, nazwał moje objaśnienie: „niedorzecznościami i niedołężną gadaniną“. Prawda i fakta nie potrzebują ani obrony, ani obrońcy, ani oratorstwa; one same za siebie mówią i w obec nich, nie pomogą aż do nieoględności posunięte usprawiedliwiania się, lub niesłuszne zarzuty, jakich ks. J. O. w obu swych artykułach nie szczędził. Nie tylko więc nie zdziwiło mnie oznajmienie, że ks. J.O. nie będzie ze mną polemizował, lecz owszem cieszę się, że ks. J. O... uznał się nareszcie zmuszonym do uwolnienia mnie od swych pocisków. Niezawodnie wypadłoby w ogóle jeszcze lepiéj gdyby się było uniknęło zupełnie polemiki, może nawet na pewnych stanowiskach niewłaściwéj; ale zwykle tak bywa, że „kto sieje wiatr, ten zbiera burzę.“ J. Grotowski.

W sprawie oświaty ludowéj.

Spełniając swe szlachetne zadanie, pisma nasze, szczególnie w ostatnich kilku latach, podejmowały żywo sprawę pilnéj potrzeby oświaty ludowéj. I wielki też czas aby umysły zajmujące się uprawą rzeczy publicznych, trudniące się wykazywaniem ogółowi tego co dobre i pożyteczne, na seryo podniosły tę sprawę; aby zdolni pisarze poświęcili swoją pracę na ten cel, ile możności szczerze i wytrwale. Potrzeba ludu gwałtem domaga się tego. Stan też materyalny znacznie odmienił się na korzyść możności zadośćuczynienia téj potrzebie. Nie będziemy tu dotykali doniosłości téj radykalnéj przemiany położenia włościańskiego, ani rozbierać jego następstw, gdyż mamy na względzie jedynie cel moralny. Powiemy tylko że były dawniéj domy obywatelskie, które tradycyjnie uważały podwładnych za swoje młodsze rodzeństwo, a dbając dla nich o kawałek powszedniego chleba, nie zapominali o ich stronie duchowéj. Zakładano i uposażano szkółki, sprowadzano wzorowych i pełnych poświęcenia nauczycieli, a dziatwa nameczywszy się nad elementarzem, dostawała potem książeczki do nabożeństwa, na których czytając nieźle, umiała się modlić w kościele, i zaśpiewać pieśń w chacie. Starszych co wieczór, a przynajmniéj w niedziele i święta, zgromadzano we dworze, lub wiejskiéj kaplicze, odmawiając wspólnie modlitwy lub litanie. Każdy ztąd wracał choć z odrobinką strawy duchowéj, a gdy te odrobinki codziennie przybywały, uzbierała się w ciągu roku spora porcya duchowego pokarmu. Prawda, że działalność ta nie przybierała szerszych rozmiarów, ale była wystarczającą na ówczas i większą być nie mogła. Wieśniak pracując długie godziny na zagonie dworskim, musiał jeszcze myśleć o własnym, to też w czasie zbywającym, przewracał swoje skiby pokąd sił starczyło. Spracowany, o niczem nie myślał, jak o koniecznym spoczynku. Same tylko dni świąteczne dawały mu sposobność zaczerpnięcia cośkolwiek dla duszy swojéj i umysłu. I jeżeli był roztropną kierowany ręką, korzystać nie omieszkał.

Teraz lud uwłaszczony znajduje się w innych warunkach. Będąc właścicielem choćby tylko paru morgów, wié, że nikt go nie zapędzi do pracy, robi kiedy chce i jak chce. Gdyby rozumiał dobrze, że każda praca, byle uczciwa, jest konieczną dla człowieka; gdyby pojmował, że ci, o których on sądzi iż nic nie robią, dla tego że wygodnie mieszkają i pięknie się stroją, muszą stokroć więcéj od niego się namozolić, pewnieby sam nie pogardzał uczciwą pracą. Ale tego nie rozumie, bo wtajemniczyć się w to nie miał sposobności, a dowiedział się dopiero wtenczas że we dworze coś źle się dzieje, gdy dziedzica z majątku rugowano. Zresztą, długa jego praca przymusowa, nie dająca mu zakosztować słodkich owoców, była ciągłym tylko ciężarem. Nic też dziwnego, iż stała mu się zbyt wstrętną. Dziś przeto, gdy poczuł się swobodnym unika jéj, i albo czas bałamuci, albo szuka lekkiego zarobku; w ostatniem przedsiębierstwie nie może mu się dobrze powodzić, gdyż nie mając sprytu do złego pierwszego lepszego arendarza czy pachciarza, w prostoduszności swojéj podejść się dozwala byle komu. A wielu namnożyło się usiłujących podejść i wyzyskać dla siebie łatwowierność naszego wieśniaka. Od pisarza wójtowskiego i pokątnego doradcy przy sądzie gminnym czy w miasteczku, do usłużnego żydka, który w zabrudzonym worku nosi cały swój majątek. Pochlebiają mu ci wszyscy, że teraz powinien odpocząć, bo go za pańszczyznę nie wypędzą, zabawić się z przyjaciołmi, kupić coś dla dzieci i siebie. Czyhają na niego w mieście, zaglądają do mieszkania i śledzą niemal każdy krok jego, a uderzając w słabą stronę, korzystają dla siebie. Kto mieszka między ludem, przyzna, ilu idąc drogą wskazaną przez mniemanych przyjaciół ludzkości, zmarnowało wydzielone im morgi, a nie chcąc pracować na chleb, muszą na chleb zarabiać. Inni znów odmienny wytknęli sobie gościniec, a jeśli nie gorszy, to nie mniéj zgubny. Owładnęła ich jakaś niepohamowana chciwość, chęć nieporządna ogromadzenia większego majątku. Posiadanie gruntu jaknajwięcéj, jedynem ich marzeniem i dla niego wycieńczają siły, skąpią przyzwoitego pożywienia, sobie i bydłęciu. Usilnie skupiają grosz do grosza, choćby nieuczciwym sposobem, aby tylko dokupić kawałek ziemi. Gotowi są zaprzedać sumienie i wszelką uczciwość, byle tylko dopiąć upragnionego celu. Wszelkie szlachetne uczucie zastygło w ich sercu, ubogiego nie wesprą, słabszego wyzyskują, głuchymi są na nędzę najbliższych krewnych. Chciwość ich nie zna granic. To też ci ludzie ciągle spoglądają zawistnem okiem na dworek obywatelski, na gospodarny folwarczek, bujne łąki i resztki wyniosłego lasu. Do ich serca łatwo trafiają zgubne i przewrotne marzenia koryfeuszów niemieckiego socyalizmu. Chętnie nadstawiają ucha na wszelkie w tym przedmiocie pogawędki, nie pojmując, że gdyby zabrano folwarki, nie szczędzonoby i ich morgów. Boć według komunistycznéj zasady trzebaby podzielić ziemię między wszystkich albowiem wszyscy są ludźmi i żyć muszą. Pytanie więc wielkie czy tak dzieląc ziemię użyteczną, dostałoby się każdemu choć po jednym morgu? A następnie ktoby zmarnował swoje, brałby zawsze drugiego, bo współdzielność bezwzględna nie ocenia pracy, lecz woła: mnie się należy!

---

się nędznym, zgnębionym wyrzutami.

Ona podniosła się i rzekła złamanym głosem:

— Widzisz pan, to niemożliwe, wszak prawda? Wszystkie macierzyńskie uczucia jakie mam w sercu buntują się przeciw mnie. To dziecię, tego nie chce. Pan byłeś dla niéj dobrym; najmilszy dzień życia dzieciny był ten, w którym jéj kwiatki zrywałeś, i ona panu go zawdzięczała. A jednak... Gdybym została żoną pana, mogłabym... ale nie!... Czuję że do niczego zdolną nie jestem, szczęście, zemsta, wszystko!.... Tutaj, na grobie tego dziecka, które na rękach twoich umarło, odwołuję przekleństwo moje... Nienawiść, która mi je podyktowała.... ach téj nawet dochować nie potrafiłam.... ja nędzna i słaba....

Patrząc na nią, płakałem; byłem tak wzruszony, że nie mogłem sobie zdać sprawy z tego co się w koło mnie działo. Jedyna myśl jaka mi wówczas przyszła i jaką spamiętałem, była, że sobie samemu, jakby komuś drugiemu, robiłem wymówkę: „dobrze ci tak, zaraz ci powiedziałem że twoje nadzieje się rozchwieją“ i tak jak w czasie choroby, zdawało mi się, że jestem jakiś podwójny: jeden który mówi, a drugi, do którego mówią.

Puścił się drobny deszczyk, ale tak gęsty, że zasłonił najbliższe nawet przedmioty. Nieszczęsna matka zatopiona w swym żalu, nie czuła że szal okrywający jéj ramiona przemókł zupełnie. Chcąc ją oderwać od grobu, przemówiłem, lecz zaledwo słowa wyszły z ust moich, uderzyła mnie ich trywialność w téj chwili. Wiesz pan na co się zdobyłem? Oto powiedziałem:

— Deszcz pada, zmoknę i zaziębię się, może pani będzie łaskawa, to wrócimy do domu....

— Cóż, nieprawda? ta odezwa była na dobie!?

Ciało i duch mój skołatane były zarówno. Nic nie myślałem, na nogach ustać nie mogłem. Zataczałem się, potykałem co chwila. Podała mi rękę, pomogła wsiąść do powozu, usiadła przy mnie, wszystko w milczeniu.

Gdyśmy wrócili do domu, otoczyła mnie takiemi staraniami, jak poprzednio i przez dziwne ogłupienie zdawało mi się, że się nic nie zmieniło w naszych stosunkach i zamiarach na przyszłość.

Tego jeszcze wieczoru wyprowadziła mnie z błędu.

Tonem nejłagodniejszym wypowiedziała mi wszystkie powody, które nią kierowały w poświęceniu się dla mnie. Biorąc za zadanie rozkochanie mnie w sobie, a Bóg widzi że jéj się to wybornie udało, postanowiła spełnić zemstę w dniu naszego ślubu. Chciała mnie okryć hańbą, wyjawiając swoje nieprawe macierzyństwo. Układała sobie, że mnie zaprowadzi na grób córki i tam przeklnie powtórnie, a gdyby mnie to na miejscu nie zabiło, chciała.... lecz nie, przypuszczam że to był wyskok chorobliwy rozhukanéj wyobraźni.

— Tak—mówiła kończąc ten szereg przerażających wyznań—Tak, byłabym cię zaślubiła przez nienawiść, aby ci zdeptać życie, zdeptać serce, abyś był na łasce mojéj; ale uledz uczuciu, które miłość twoja wywołała, to niepodobna, a tem mniéj zaślubić cię dla tego, aby ci dać szczęście którego pragniesz, a z czasem kto wié, podzielić je nawet może! Nie! To byłoby za wiele zapomnienia, za wiele nikczemności. Ofiarą swéj ręki, ofiarą która mnie we własnych oczach podniosła, rozbroiłeś mnie! Tém lepiéj dla ciebie. To co jest wystarczającem dla upokorzenia mego, powinno wystarczyć dla twéj pychy....

Po tych ostatnich słowach odeszła, a nazajutrz rano Maryanna oznajmiła mi, że pani K. odjechała!....

. . . . . .

— Nie pytam się nawet pana,— rzekłem przerywając opowiadanie doktorowi—czyś za nią się udał?

— Taka była pierwsza moja myśl; lecz pognębienie moralne, zachwiane zdrowie, a wreszcie, ponieważ już o tem mówię, brak środków materyalnych....

— Ha! no tak, to rzecz prosta, do téj pogoni potrzeba mieć rzutkość bohatera i weksle na domy handlowe.

— Aby być wytrwałym, drogi pa-

Dwie powyższe pochyłości po jakich lud nasz zsuwa się, domagają się koniecznie oświaty ludowéj. A powiemy jakim zdaniem naszem, należy nadać jéj kierunek, aby nie chybiła swego celu. Rzecz pewna, że stokroć łatwiéj napisać uczoną księgę opartą na cytatach różnych kronik, łatwiéj wystudyować najzawilsze zagadnienia niż wypracować książeczkę choćby małéj objętości, któraby przypadła do serca i umysłu ludu i podała stosownie do jego pojęcia zdrowy pokarm. Na poparcie powyższego twierdzenia powołuję się na zdanie I. J. Kraszewskiego. Czyjaż myśl wydała płodniejsze owoce prac literackich, albo czyje pióro dorówna mu w podawaniu pod prasę drukarską tylu manuskryptów? A wszakże gdy proboszcz parafii Kadzidło widział, iż parafianie jego mimo wysiłku, nie będą w stanie potrzebnego wystawić kościoła, z pewną nieśmiałością udał się z prośbą aby mu sędziwy literat raczył przyjść w pomoc na budowę tego kościoła jaką powieścią ludową. Nasz jubilat uprzejmie podziękował kapłanowi za ten dowód zaufania i oświadczył, iż najchętniejby uczynił zadość jego prośbie, ale dodał przytem, iż nie znając od lat tylu naszego ludu, obawia się, czy będzie w możności stosowne do jego potrzeb i pragnień napisać dzieło. Tak rzecz pojmuje jeden z największych naszych literatów. Cóż my na to powiemy? Rzeczywiście pisać dla ludu nie można z teoryi abstrakcyjnie, mimo najszczerszéj chęci i najczystszéj intencyi, Trzeba się z nim zżyć, wyśledzić wszystkie jego pojęcia, żądania i dążności. Ma on swój tak nazwany chłopski rozum, który wprawdzie szeroko nie widzi, ale prosto ocenia co dla niego zdrowe i pożyteczne. Na każdą książkę popatrzy, może weźmie do ręki, może nawet przeczyta, lecz nie każda go zajmie, a tem mniéj przywłaszczy jéj zasady. Piszących to głównie wina, iż zupełnie zniknęło z pośród ludu to dawne mniemanie, zkądinąd zasadnicze, że co *drukowane* to *prawda*. Dziś takie zdania pomiędzy ludem krążą: *Cóż że tak piszą, kiedy tak nie jest*. A lubo nie zawsze potrafią prawdę od fałszu odróżnić, nie mając potemu danych, to jednak pewna, iż nie wszystkiemu w prostocie wierzą. Zwracamy także uwagę, iż znajomość ludu przed r. 1864 na mało się dzisiaj przyda. Teraz jego pojęcia i żądania zupełnie się zmieniły. Nie napisze przeto pożytecznéj dla ludu książki, kto stale przebywa w mieście, chociażby od czasu do czasu wyjrzał na wieś, przypatrzył się żeńcom, lub robotnikom w jakiéj fabryce, a nawet pogwarzył z nimi kilka godzin.

(dok. nast).

Kilka słów o obrazie N. Maryi P. w kościele Czerwińskim z r. 1672.

W „Korrespondencie Płockim“ z r. z. w nr. 99 p. Fr. Tarczyński, poświęcając słów kilka przeszłości Czerwińska nadmienił, iż w kościele (czerwińskim), jako i skarbcu, wiele jest bardzo cennych votów i zabytków, z których choć niektóre wartoby odrysować i opisać szczegółowo; myśl pożyteczna, oby! tylko urzeczywistnioną została. Opis taki od znanego specyalisty i badacza dawnych zabytków, przyjmiemy z wdzięcznością, będzie on bowiem splotem drogocennych pamiątek po naddziadach naszych,— wymownem świadectwem ich gorącéj wiary i prawdziwéj pobożności, oraz bodźcem a i wzorem dla niejednych do sumiennych prac tego rodzaju, tak u nas nie licznych; zanim to jednak nastąpi, chcielibyśmy obecnie podzielić się wiadomością o ważnem odkryciu, odnoszącem się do tegoż kościoła w Czerwińsku i niektórych w nich pamiątek.

Odkrycie to zrobiliśmy w formie starego rysunku z r. *1672*, przedstawiającego cudowny obraz N. Maryi P. w wielkim ołtarzu kościoła czerwińskiego, z krótką historyą tegoż i z 28 votami tamże pomieszczonemi, wykończonego na miejscu w drukarni ongi Kanon. Regul. Czerw., jak świadczy u dołu podpis drukowany: *Ex Sculplin. Canon. Czervinen. Anno 1672 die quinta Augusti.*

Obrazek ten choć nie posiada cech artystycznych, ze względu jednak na jego dawność, pochodzenie, oraz mnogość napisów na votach, będzie może dla badaczy zabytków Czerwińska interesującym, a nawet ułatwi poniekąd odczytanie takowych na miejscu; i w téj to myśli powzięliśmy zamiar szczegółowego opisu rzeczonego obrazka.

Obrazek wspomniony, wielkości dużego arkusza papieru, tuszowany, starannie jest wykończony, w pośrodku pomieszczony wizerunek N. Maryi P. z dzieciątkiem Jezus na rękach, u dołu po prawéj stronie osoba w ubiorze kanoników regularnych z biskupim krzyżem na piersiach, trzyma w prawéj ręce przeszyte strzałą serce; podpis: „*S. Augustinus Episcopus Canon. Regular.*“ po lewéj takaż osoba w wieku młodzieńczym z palmą w jednéj a księgą w drugiéj ręce, na któréj dzieciątko Jezus spoczywa błogosławiąc; podpis: *S. Antonius de Padva Canonicuc Regularis*, u góry nad obrazkiem napis wyraźnym drukiem: „*Obraz cudami wielkimi słynący Panny Maryi Matki Jezusa na Jasnéj Górze Czerwińskiey w kościele Canonicorum Regular. Lateran.*“ a poniżéj obrazu:

„Krótka Historya Obrazu y Mieysca tego Czerwińskiego w Xięstwie Mazowieckiem w Powiecie Wyszogrodzkim dawnymi czasy słynącego:

„Jako Annales świadczą od Roku Pańskiego 1410 die 2 Julii, albowiem tego roku panowania Władysława Jagiellona Króla Polskiego, który wyprawując się przeciwko Krzyżakom, na tym Mieyscu ofiarował się z wojskiem swoim, zkąd ruszywszy znaczne zwycięztwo otrzymał, i powracając na tym mieyscu, dzięki oddał P. Bogu. Z kąd ludzie różnych stanów od tychczas ze wszystkich stron to mieysce z nabożeństwem wielkim nawiedzali y do niego się w potrzebach swoich jako do Asyllum uciekali. Niechcąc| tedy Bóg wszechmogący mieysca tego od postronnych Narodów w zapownienie puścić, nowymi Cadami obraz Matki Swoyey Pan. Nayśw. dawnych czasów w iednym zachowaniu będący, potem w Ołtarz Wielki ustawiony, światłem i ogniem po kilka razy po siedm świec w nocy cudownie zapalonych gorejących objaśnił, który ogień namniey palił i świece w goraniu nie ubywało. Te się cuda poczęły R. P. 1647 die 5 Augusti, za Rządzenia Stolice Apostolskiey Innocentiusza X, za panowania Szczęśliwego Władysława IV-go króla Polskiego, dotych czas wielkimi codziennymi cudami słynie, albowiem do tego Obrazu uciekający się wielkie w potrzebach swoich skutki odbieraią. Zmarli żywot, paraliżem ruszeni, powietrzem morowym i różnemi ciężkiemi chorobami złożeni zdrowie, ślepi wzrok, więźniowie uwolnienie, pożarem ogiennym nawiedzeni ratunek obrony biorą, z kąd Bogu nayWyższemu y Matce iego Przenayświętszey za takie szczodrobliwe łaski niech będzie wieczna chwała. Amen.“

(Gotykiem):

„O Gwiazdo Wschodu, w Zachód wschodząca
„W Xięstwie Mazowszu cudy słynąca,
„Do Ciebie prośby swoie oddaiem
„Niech w Twéy Opiece prosiem, zostaiem;
„Tyś Matką Synów zgodnych w Koronie
„Zechciey mieć Polskę w swoiey obronie,“

Wizerunek N. Maryi P. jakby wieńcem podwójnym opleciony votami, symetrycznie ułożonemi, wpierw mniejszemi w rodzaju medalioników, serc, trójkątów etc., daléj większemi, także różnokształtnemi, stosownie do długości napisów lub emblematów na nich wyrażonych.

Votów mniejszych z samemi tylko napisami jest 18, które tu dosłownie bez żadnéj zmiany kolejno pomieszczam, dla braku miejsca w całym wierszu—przedziałki pomiędzy wyrazami oznaczają wiersz oddzielny.

„Roku 1648| JMPP.| Stanisł.| Peeczeta| paraliżem |ruszony | ozdrowiał; Rok 1648 | JMP. Mikołaj |Mokczyński| Kasztel.| ko.. |choroby wielkiéj|powstał; R. Jezusa 1649 |Szlachetna|Zofia Nusobo...|trucizną zarażona | żywot otrzymała; Roku 1649| Szlachetna Ewa| Slesińska| konająca żywot| otrzymała; J. M. I.; Jezus| serce| moje; R. 1650|.....|Krasiński|JP. w ciężkiéj chorobie| żyw został; Roku 1650|JMP. Wawrzyniec | Godlewski | 45-ma zraniony napad. | żyw został; Roku 1650|JMP. Marcin|Kowalewski|tonącą.....|za przyczyną P. M.| wyratował; Roku 1651 | X. Paweł Rogowicz | z Gąbina|w powietrze|wielkie|morowe|żyw został; Roku 1655|X. Andrzey|Piechowski | w powietrzu | wielkim od| śmierci ocal... Roku Jezusa| 1651| JMP.Łukasz| Głużeński | z Tun..| Ciężkiey...; Roku | 1672 | X. Makko....|.....|Kykliński|śmiertelnie|zd.|w... .... |; Maria; Maria | zdrowie | moie; Roku 1655|JMP. Kra|sińskiey|.....|.....|.....|; Roku 1670| JMP. Stanis.|Potockiego |Synaczek| Jan| konający| żywy; Roku 1672,| X. Jan Jagor|kowicz z Clep|Prob. Zuzelski|konający|żyw.“

Votów większych jest 10 z wyobrażeniem zaszłych zdarzeń i napisem:

Klęcząca osoba w ubiorze niewyraźnym z odkrytą głową i złożonemi rękami, podpis: „Najjaśniejszy król Polski Władysław IV | blizki śmierci roku 1647, za ofiarowaniem się| do tego obrazu |zdrowie otrzymał | y votum odesłał.“

Klęcząca osoba wśród pól ze złożonemi rękami, w obłokach, obraz Matki Najśw. w płomieniach; podpis: „Roku 1647|JMP. Franciszek Wilkanowski xoppo|sito Czerwińska widział obraz nad | kościołem na powietrzu w ogniu y w | iasności wielkiey, co pod przysięgą zeznał.“

Klęczący Karmelita, nad nim unoszący się obraz Matki Bożéj; podpis: Roku 1648 | X. Marcin Ars. Pleszyński Karmelita | Kaznodzieja Konventu Płońskiego te | mu Obrazowi Cudow. przeczący znalazł | się chorobą złożony, zaofiarowany|do tego Obrazu zdrów został.“

Niewiasta klęcząca u stóp ołtarza Naj. Maryi Panny; napis: „Roku 1648|Niewiasta z Smolenska na imie Kry|styna przez dwie lecie nie mówiąc a|za nawiedzeniem tego mieysca przed | obraz Jezusa mowę nową powzięła.“

Klęczący Dominikanin, obok dwa leżą szczudła, w obłokach Matka Najśw.; podpis: „Roku 1649 | X. Jan Grzemisławski Ord. Pred. Kaz|nodziei Courent Łowicki na nogi bardzo| podupadły przez niemały czas niemo | gąc powstać skoro się na to mieysce ofiarował | tu zaraz uzdrowiał.“

Klęczący Biskup, u stóp pastorał i infuła, w oddali pożar w obłokach M. B.; podpis: Roku 1650| JOX. Maciey Łubiński Arcy Biskup Gnie|zneński, gdy Miasto y Rezydencya Jego w|Skierniewicach ogniem gorzały, za westchnie | niem iego do Jezusa w rękach Panny Mariey||zaraz ogień ustał.“

Zmarła niewiasta na łożu, przy niéj z odkrytą głową mężczyzna, w obłokach Matka Boska; podpis „Roku 1650|Sławetny P. Woyciech Wierzbowski | Małżonkę swoie Izabelle iuż zmarłą y te od | wszystkich iuż domowych opłakaną na ofiarę| do tego Obrazu, zmartwychpowstała y Sama pod | przysięgą zeznała.“

Osoba piorunem rażona, obok druga wznosząca ręce do obrazu Matki Boskiéj w obłokach; podpis: „Roku 1661|Uczciwa Małgorzata z Apostowa | piorunem będąc spalona y zranionaiako ią na to mieysce ofiarowano, tey|godziny zdrową została.“

Tonący wraz z koniem, w obłokach M. Boska; podpis: „Roku 1653 | Sławetny P. Jan Orlandi My kupiec| Warszawski pod Wyszogrodem z koniem|wypadłszy z promu y przez godzin półtory| w wodzie będąc, gdy zawołał sercem|Panny o ratunek zdrowo wypłynął.“

Ociemniały prowadzony przez pachole, przed nim na szczycie góry klasztor Czerwiński z kościołem, w obłokach Matka Najświętsza; podpis: „Roku 1655|Grzegorz z Bozarczyk z Podlasia przez | lat iedenaście nie widząc, też ofiarowawszy | się tu y przyszedłszy, zaprowadzony na to | mieysce wzrok odebrał.“

Ks. Wł. Leonowicz.

nie—odrzekł mi opasły eskulap—należy przedewszystkiem mieć zdrowie i umysł czynny, a mój stępiony był zupełnie. Dowodnie przekonałem się o tem wziąwszy się napowrót do przerwanych studyów medycznych. Powołanie, ambicya, zapał, wszystko to opuściło mnie. Profesor dr. G., spoglądał na mnie z podziwieniem, wcale nie pochlebnem. Nadeszły egzamina na stopień; nie świetnie je przeszedłem, było to prawie fiasko. Mój zacny protektor nie zachęcał mnie do powtórnéj próby i powiedział mi, że mnie uważa za s k o ń c z o n e g o człowieka....

Za człowieka, dla którego wszystko się skończyło, pomyślałem sobie.

Następnie dał mi radę, żeby osiąść na prowincyi, zrzec się mrzonek o katedrze uniwersyteckiéj, starać się zostać pożytecznym bardziéj, niż sławnym, i na téj prostéj drodze znaleźć byt i spokój. Usłuchałam go.... i jakże pan sądzisz, czy mogę tego żałować?

— Hm! czy ja wiem? Pozwolę sobie tylko zrobić te uwagę, że kochanek obdarzony lepszem zdrowiem, i nie stosujący się ślepo do kodeksu codziennego rozsądku, byłby ścigał swoją ukochaną i według mnie, miał wszelkie szanse, aby ją drżącą i zwyciężoną zaprowadzić przed ołtarz.

— Bardzo być może drogi panie; ale widzisz pan... następnie... potem...

To praktyczne *następnie*, przerwało mi dalszy ciąg mowy. Obejrzałem się do koła i spostrzegłem że słońce chyli się ku zachodowi, że tonie za górzystym brzegiem Wisły, że więc czas powracać.

Zabraliśmy się do odwrotu i wróciliśmy, nie wymówiwszy już więcéj ani słowa, doktor do domu, ja do pani X., aby powtórzyć jéj całe to opowiadanie rozstrzygające zakład nasz na moją korzyść.

Ten fragment romatyczny z życia nie romantycznie wyglądającego bohatera, skreślony wytwornem piórem pani X. stosownie do warunków przegranego przez nią zakładu, podałem do druku, ukrywszy jedynie nazwiska, jako zbyt dobrze wielu z was znane.

?

OGŁOSZENIA.

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Śledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

Moritz Lewenstein

poleca najtaniéj

PORTER

świeży wyborowy wprost z Londynu oryginalny i ściągany w 1, 1/2 i 1/4 butelkach

WINA

różne dobre i czyste, po cenach jak najprzystępniejszych, Wódki i Likiery francuskie i krajowe. Towary kolonialne, Śledzie świeże, Sery różne.

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. 48.

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywatéli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Świątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7½ kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i śpiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach faryczných. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj
(dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Aptek W-go Donajskiego** urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór
CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW
z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 M. MARGULIES.

DO SKŁADU
SUKNA, KORTÓW I FLANELI
Z FABRYKI
Albertyńskiéj
MARKUSA KIRSTEINA
(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; z czem się poleca Szanownéj Publiczności 318 po cenach stałych. 26

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
pod firmą
ZENONA PLUCIŃSKIEGO
W PŁOCKU
przy ulicy Grodzkiéj dom W. Tarassowa
poleca się
Wielmożnym Panom Kuudmanom iż jak dotychczas tak i nadal będę się starał być w cenie umiarkowanym robić dobrze. 3—1
471

ORYGINALNE MASZYNY DO SZYCIA

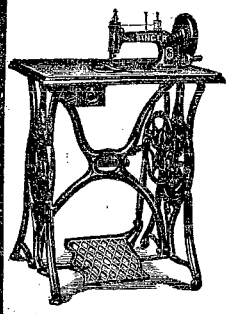

najstarszéj i największéj w świecie Fabryki Maszyn do Szycia

THE SINGER MANUFACTURING COMPANY

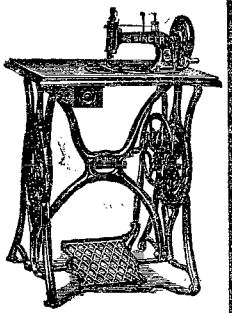

są niezrównane co do ich dobroci, zdolności wykonania i trwałości, a wskutek tych zalet są najbardziéj wzięte.

Sprzedają się na rozpłatę tygodniową po

RS. 1.

ażeby tym sposobem uprzystępnić osobom mniéj zamożnym nabywanie jednéj z najlepszych maszyn do szycia.

Każda oryginalna maszyna Singera ma na ramieniu wybitą niniejszą markę fabryczną, oraz firmę: *THE SINGER MANUFACTURING & COMP.*, **a dodane zostaje do każdéj sztuki świadectwo gwarancyjne (certyfikat), opatrzone moim podpisem.** *G. NEIDLINGER.*



Wszystkie zaś inne maszyny do szycia pod nazwą Singera sprzedawane, są podrabiane.



G. NEIDLINGER, W PŁOCKU
ulica Grodzka Nr. 34|5.

475 2—2

W dominium DROBIN
są do sprzedania
TRYKI rasy NEGRETTI
w cenie od rs. 18 do rs. 25.
472 3—2

Dominium BARCIKOWO
wiorst 12 od **PŁOCKA** odległe, przy trakcie Wyszogrodzkim położone, podaje do wiadomości kogo to obchodzić może, że posiadając rzeczkę wpadającą do **Wisły** powstałą z utworu dwóch strumieni, znajduje się w tem położeniu że posiada pierwszy pęd wody, która w dalszym biegu obraca jako motor dwa młyny wodne. Na rzece téj przed paruset laty, jak przekonywa wydobyty z łożyska stawowego kamień młyński z datą 1672 roku, istniał młyn wodny. Obecnie właściciel tego majątku, do którego się po bliższe objaśnienia odnieść bezpośrednio należy, chciałby w spółce z którym z panów przedsiębiorców, rzeczony młyn odbudować, który znajdując się w korzystnych warunkach komunikacyjnych, znaczące przedstawia materyalne korzyści. 466—12—5

W dobrach
SITNO
przez DOBRZYN n/Drwęcą
rozpoczęła się sprzedaż
TRYKÓW
468 **Rambouillety i Negretti.** 0—4

SZCZEPY OWOCOWE
w odmianach wyborowych i inne krzewy, są do nabycia w Płocku w Ogrodzie
470 **REJENTA HOLTZA** 3-3
u miejscowego ogrodnika Waśkiewicza: ulica Warszawska № 271.

RZĄDCA
obeznany dobrze ze wszystkiemi gałęziami rolnictwa i mogący przedstawić pochlebne dla siebie świadectwa i rekomendacye, poszukuje odpowiedniej posady przy gospodarstwie wiejskiem średniem. Łaskawi reflektanci raczą się zgłaszać do Władysława Starorypińskiego w Płocku, w hotelu Płockim (p. Wierzbickiego).
479 3—1

Reperacye
MASZYN DO SZYCIA
wszelkich systematów uskutecznia najakuratniéj i za bardzo umiarkowaną cenę
Mechanik A. Steinkie,
WARSZAWA,
480—3—1 Tłomackie Nr. 6.

MIESZKANIE
złożone z 2 pokoi, zachowania i drwalni jest do wynajęcia za opłatą rubli 8 miesięcznie przy ulicy Warszawskiéj pod № 8. Wiadomość u stróża. 474—3—2

W dobrach GOŚLICE
są na sprzedaż **Tryki do rozpłodu**, wełna z owiec tych dóbr na jarmarku w Warszawie w r. b. sprzedana została po talarów 95 za centnar do Poznania. Także jest na sprzedaż pszenica do siewu pięknego gatunku. 337—3—3

Włuka ziemi
Z ZABUDOWANIEM GOSPDARCZEM
jest do sprzedania w **Chlebowie** parafii **Blichowo** od 1 listopada. Wiadomość u organisty w Blichowie, albo u Krzywkowskiego w Płonnem. 2—1

FR. FRAJCHEL
Stolarz przybyły z Warszawy
zawiadamia Szanowną Publiczność, że przyjmuje wszelkie roboty stolarskie.
Ulica Zduńska № 110,

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
M. MAKOWSKIEGO
w Płocku.
Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę jesienną i zimową najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym cza e po cenach umiarkowanych. 282—26—1

w Nagórkach pod Drobinem
są na sprzedanie
2 OGIERY ARABSKIE
czteroletnie, 319-12-6
DWA BUHAJKI
półkrwi Algauskie i BARANY Negretti.
SZCZEPY OWOCOWE
w różnych odmianach, oraz Karpy winogronowe i szparagowe.

Ktoby miał do zbycia
150 do 200 MACIOR
zdatnych do chowu, raczy oferty posełać pod adresem B. Molsdorff, Płock, Nowowięzienna, 491. 3—3

TYTUNIE TURECKIE „ERZERUM“
od rs. 1 do rs. 6 za funt, mocne i średnie,
Papierosy Dubec Superieur rs. 2. **Dubec Haut** rs. 1 k. 50.
Dubec Choisi, Dubec Fort, Dubec Moyen w cenie rs. 1
za 100 sztuk nadeszły **DO SKŁADU** pod firmą
Kalinowski i Przepiórkowski
w WARSZAWIE (Hotel Europejski).
478 Łaskawe zamówienia pocztą bezwłocznie wysełają się. 6—1

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Średni stan barometru sprow. do 0.	Średnie ciepło dzienne Celsiusa.	Średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10.	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Wrzesień, 1882.	16	754.9	+17.9	74	połud-wschod.	1.5	1	—	—
	17	755.8	+17.4	70	połud-wschod.	2.0	0	—	—
	18	753.7	+16.2	71	połud-wschod.	2.0	0	—	—
	19	751.7	+15.1	73	połud-wschod.	1.5	1	—	—
	20	749.1	+14.5	81	połud-wschod.	1.0	2	—	—
	21	743.2	+14.1	97	półn.-wschod.	2.5	7	3.0	deszcz.
	22	740.6	+13.7	92	południowy.	3.0	7	10.5	deszcz.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 21 (3 Października) Września 1882 roku, WTOREK. № 78.

Kalendarzyk.
Wtorek. Kandyda M.
Środa. Franciszka Ser.
Czwartek. Placyda i Flaw.
Stan wody na Wiśle stóp 3 cali 2.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 6 min. 5
Zachód słońca o godz. 5 min. 32
Pełnia (Ostat. kwad. d. 4 Października. o g. 3 m. 42 r.)
Wschód księżyca o god. 9 m. 56 w. Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazow kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Jarmark płocki** wczoraj dopiero od godziny 12-éj zaczął nabierać życia. Inwentarze zostały porządkiem ugrupowane, osobno konie, osobno owce i bydło. W ten sposób urządzają się wszelkie wystawy i wielkie jarmarki, gdzie już stałe istnieją pomieszczenia dla inwentarzy. W Płocku zaś, ponieważ funduszów żadnych na to nie było i tylko sztucznym sposobem, dzięki staranności p. Prezydenta miasta, intermistyczne stajnie pobudowane zostały, ten porządek nie posiadał właściwego wyglądu, gdyż niektóre szopy bez żadnéj znajomości rzeczy zostały postawione, lecz dość, że i takie były; skutkiem jednak tak doraźnych przygotowań, wszelkie zmuszanie producentów, aby koniecznie mieścili swe inwentarze tam, gdzie uważali za niestosowne, nie miało logicznéj podstawy. Jarmark się nie rozwinie, dopóki właściwych i wygodnych miasto nie wystawi szop dla inwentarzy, dotąd też należałoby wszelką producentom zostawić swobodę, tym też mianowicie, którzy ów jarmark podtrzymują i ze świadomością rzeczy starają się o podniesienie jego znaczenia.

Tego roku na jarmarku przedstawiono okazy pełnéj krwi, z jakichby warszawska wystawa chełpić się mogła. Z działu koni między innemi trzymały pierwszeństwo pod względem siły: ogier perszeron czystéj krwi, wyhodowany w Galicyi w stadzie hr. Potockiego; siłą zaś i majestatyczną elegancyą odznaczał się ogier gniady trakieński. Widzieliśmy parę klaczy które uważać można za nader piękne karosiery zdatne do każdego eleganckiego ekwipażu. Nie brak było także praktycznych i ładnych koni pociągowych. Z wierzchowych zauważyliśmy gniadą klacz wierzchową, odznaczającą się świetnemi chodami.

Ku końcowi stawał się jarmark bardziéj ożywionym, lecz tranzakcyj było mało, najwięcéj rozkupiono tryków pełnéj krwi Rambouillet z Ostaszewa i Negrettów z Sielc. Bydło ze Skrwilna, z Nacpolska etc., odznaczało się oprócz czystości krwi,—pięknemi kształtami.

Dziś od rana jarmark znacznie bardziéj się ożywił a rynek i przyległe ulice tłumami zapchane były.

Dokładniejsze sprawozdanie podamy późniéj.

— **Teatr.** Pan Grabiński w niedzielę przybył z Warszawy wraz ze swem towarzystwem i rozpoczął wczoraj szereg przedstawień trzema jednoaktowemi komedyami.

— **W sprawie drogowéj.** Dowiadujemy się że p. Naczelnik gubernii płockiéj, dbając o rozwój dróg bitych, tak niezbędnie potrzebnych dla pomyślności rolnictwa, handlu i przemysłu, opierając się na doświadczeniu lat poprzednich, przedstawił p. Naczelnikowi kraju, iż dotychczasowy podatek drogowy gubernialny, zaledwie może być wystarczającym na konserwacyę egzystujących dróg bitych gubernialnych, oraz iż za oszczędzone od konserwacyi pieniądze, z widoczną stratą dla tych dróg, możebnem jest pobudowanie rocznie zaledwie około 5 wiorst nowéj szosy. Z powiększeniem się zaś liczby wiorst nowych dróg bitych, przy ciągłem podnoszeniu się cen materyałów i siły roboczéj, w krótkim czasie podatek drogowy niedostatecznym się okaże nie tylko na budowę nowych, ale nawet na utrzymanie w należytym porządku dróg bitych egzystujących. Tymczasem guber. Płocka potrzebuje nowych dróg bitych co najmniéj około 200 wiorst. W tak trudnem położeniu, zagrażającem upadkiem bytu ekonomicznego całéj prowincyi, p. Naczelnik gub. płockiéj, niezależnie od oczekiwanéj zmiany przepisów czasowych Najwyżéj zatwierdzonych d. 19 lipca 1870 r. o utrzymaniu dróg kommunikacyjnych w guberniach Królestwa, prosił p. Naczelnika kraju o wyjednanie Najwyższego pozwolenia na użycie następujących środków:

Zaciągnięcie przez gubernię od banków krajowych lub zagranicznych albo od kapitalistów pożyczki do wysokości summy koniecznéj na wybudowanie w ciągu 5-u lat niezbędnie potrzebnych dla pomyślności gubernii pod względem rolniczym, handlowym i przemysłowym około 200 wiorst nowych dróg bitych, z tym warunkiem, aby zaciągnięty kapitał amortyzowany był w ciągu lat 20 z podatku drogowego gubernialnego;

Ustanowienie taryfy opłat za przejazd po wszystkich drogach bitych ukończonych w celu aby otrzymany z tego źródła dochód, obracany był na każdoroczną konserwacyę tychże,

Dozwolenie towarzystwom prywatnym i osobom, budowania na swój koszt w nowych kierunkach dróg bitych, z tem zastrzeżeniem, że z poboru opłaty za przejazd przez też drogi, korzystać będą owi przedsiębiercy w ciągu określonego umową czasu, oraz że myto zastosowane będzie do taryfy zatwierdzonéj przy nadaniu koncesyi.

Nadto p. Naczelnik gubernii Płockiéj, badając przyczyny ciągłego uszkadzania dróg bitych, przedstawił, że jakkolwiek znaczna część szos dawniéj pobudowanych, doprowadzoną została w ostatnich latach do porządku, a nowe oddziały dróg jako to: droga podjazdowa z Mławy do stacyi kolei Nadwiślańskiéj i część traktu z Sierpca do Lipna, pobudowane zostały wzorowo i porównane być mogą z najlepszemi drogami,—niéma jednak żadnéj pewności, czy przy najsilniejszych staraniach inżynieryi i władz właściwych, drogi te nie zostaną wkrótce popsute z następujących trzech przyczyn:

Z powodu braku u nas podobnych przepisów drogowo-policyjnych, jakie istnieją w państwach zachodnich, pod względem oznaczenia szerokości kół wozów frachtowych i w ogóle wozów obładowanych znacznemi ciężarami, odpowiednio do wagi tychże ciężarów, pory, i warunków miejscowych klimatycznych dla przejazdu;

Z powodu nieodpowiednich dzisiejszym potrzebom i urządzeniom społecznym przepisów policyjno-drogowych, zatwierdzonych przez b. Namiestnika Królestwa d. 19 lutego 1822 roku, jak również o trudnościach zastosowania takowych przy drogach bitych przy dzisiejszych urządzeniach sądowych;

Z powodu wreszcie braku sum potrzebnych na systematyczną konserwacyę dróg, gdyż jak wyżéj nadmieniliśmy, ze stratą dla konserwacyi dróg istniejących, oddziela się znaczna część funduszów drogowych na dalszą budowę dróg nowych.

Z uwag powyżéj przytoczonych, p. Naczelnik gubernii prosił o wyjednanie Najwyższego zezwolenia na zmianę rzeczonych przepisów.

Do niniejszego dodać musimy pomyślną wiadomość, że p. Naczelnik kraju w zasadzie zaakceptował projekta Naczelnika gubernii płockiéj i zażądał szczegółowego obrobienia całego operatu na podstawie danych statystycznych. W tym celu poleconem ma być naczelnikom powiatowym, aby wspólnie ze wskazanymi przez p. Gubernatora płockiego, kilku z każdego powiatu kompetentnymi obywatelami, zebrali dane do ostatecznego ułożenia sieci dróg bitych potrzebnych obecnie i na przyszłość, jak również dane co do ilości i ja-

LIST W SPRAWIE SZKOLNEJ.

Od bardzo długiego szeregu lat, przy każdym rozpoczynającym się roku szkolnym, przyzwyczailiśmy się, jakby do zjawiska naturalnego, do nieskończonéj litanii jeremiad na brak miejsca w szkołach rządowych średnich, w gimnazyach klasycznych i realnych. Podobnie, jak rok rocznie po lecie następuje dżdżysta jesień, tak po wakacyach letnich rok rocznie spotykamy całe zastępy ludzi, z zasmuconemi twarzami zawodzących gorzkie żale na niedostatek miejsc w szkołach rządowych; widzimy ojców, rozpaczających o przyszłość swych synów, widzimy matki, gorzkie przelewające łzy nad swą wdowią niedolą. Gdy się jednak przekonają, że pomimo ich próśb, błagań a możebnych i niemożebnych starań, gmach szkolny nie raczył rozstąpić się dla przyjęcia ich dziatwy, wszyscy z rezygnacyą machną ręką, a wypowiedziawszy sentencyę w rodzaju: „takie to czasy mamy! u jednych skazują na grzywny za nieposełanie dziecka do szkoły, gdzieindziéj setkami ich od szkoły odpędzają!....“

Potem zapominają o sprawie szkolnéj aż do przyszłego roku, w przekonaniu, że dotąd nie trafili tylko na odpowiednie środki i w nadziei, że przy trafniejszém tychże użyciu, na rok przyszły uda się im zdobyć tę niedostępną fortecę, co się gimnazyum zowie.

Po takich głębokich sentencyach, jedni, uspokoiwszy swoje sumienie rodzicielskie, zabierają swe dzieci znowu na wieś, ażeby na rok przyszły na nowo rozpoczynać peregrynacye od Anasza do Kaifasza i znowu zakończyć swe daremne starania sentencyami w rodzaju powyższych.

Inni, radniejsi, ale i zamożniejsi, umieszczają swych chłopców w szkółkacu prywatnych, głównie dla tego aby brali lekcye prywatne od profesorów gimnazyum.

Trzeci nakoniec, najpraktyczniejsi, pakują do klasy wstępnéj chłopców, w zupełności przygotowanych do klasy pierwszéj, albo nawet do drugiéj, wcale nie zastanawiając się nad tem, że swym dzieciom ujmują dwa lub trzy lata życia, a co najgorsza, że zmuszają ich do próżniactwa i do bezmyślnego marnowania czasu.

Klęska ta szkolna dotyka nietylko naszą gubernię płocką. Niestety! od lat kilku wszystkie czasopisma krajowe są przepełnione utyskiwaniem na brak miejsca w szkołach rządowych. W tym zaś roku, klęska ta doszła do rozmiarów przerażających, pomimo, że urządzono w roku szkolnym ubiegłym po dwie, nawet po trzy klasy równoległe, prawie przy wszystkich klasach niższych.

W samym Płocku do jednéj tylko klasy wstępnéj na 28 miejsc niezajętych, zgłosiło się 135 kandydatów, na wszystkie zaś klasy wypadło blizko 300 chłopców, którym dla braku miejsca odmówiono pomieszczenia. Jeżeli zastosujemy ten smutny wynik do wszystkich szkół rządowych, w kraju będących, to przyjdziemy do przerażającego rezultatu, że w tym roku szkolnym 4000, może i 5000 chłopców znalazło się albo bez możności dalszego kształcenia się, albo zostało na kilka lat wykolejonych z normalnego toru kształcenia. Podobny rezultat nie może nie przejąć smutkiem i trwogą każdego obywatela, swój kraj kochającego i o jego przyszłość dbałego. Dla tego godzi się głębiéj i poważniéj zastanowić nad dysharmonią, corocznie potęgującą się pomiędzy środkami i możnością szkół rządowych, a potrzebną masą kształcenia dla społeczeństwa naszego, jak niemniéj nad sposobami do usunięcia panującéj u nas chronicznéj klęski szkolnéj.

Przedewszystkiem uważamy za niezbędne, ażeby ogół, wyrzekając się doktrynerskich mrzonek socyalno-politycznych o rzekomych obowiąz-

kości transportów praktykowanych po każdéj linii dróg bitych z istniejących; wreszcie co do kosztu drogi, wysokości taryfy opłat za przejazd przez takowe i t. p.

Wzmiankując tu o sieci dróg bitych, wyrażamy nadzieję, że uwzględnione zapewne będą zdania wyrażone na zjeździe obywateli przed dwoma laty odbytym, o którym zapewne wiejscy czytelnicy nasi pamiętają.

Nie wątpimy, że wezwani obywatele przejmą się poruczoną im czynnością i pomijając wszelkie prywaty i swój osobisty interes, z całą sumiennością dopomogą władzom w przedstawieniu jak najprędszem żądanych danych pod światłą decyzyę p. Naczelnika gubernii.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się dłużéj nad doniosłością podniesionego projektu. Jego urzeczywistnienie we wszystkich guberniach, wpłynęłoby na rozwój pomyślności całego kraju.

— **Z Kroczewa** otrzymaliśmy wreszcie upragnioną wiadomość o rezultacie poszukiwania tamże wody, podług wskazań hr. Wrschowetza. Z dwóch punktów oznaczonych przez hydrognostę, p. Czarnowski właściciel dóbr tych wybrał do kopania studni ten, w którym woda miała się znajdować w głębokości 90 do 100 stóp, zostawiając na późniéj drugi z przypuszczalną głębokością 130 do 140 stóp.

Przedsiębiorca i hydraulik p. Julian Billing z Warszawy, wykopał najpierw na 44 stopy zwyczajną studnię, a gdy w téj głębokości znalazła się woda zaskórna w takiéj ilości, że na dalsze kopanie w zwykły sposób nie pozwoliła, zaczął świdrowanie na dnie téj studni, z otworem na 15 cali średnicy. W głębokości 90 stóp licząc od poziomu, znaleziono grunt miękki, piaszczysty, który w miarę kopania, stawał się coraz bardziéj gruboziarnisty; okoliczność ta była wyraźnym już zwiastunem blizkości żyły wodnéj, p. Billing też kopał głębiéj i tym sposobem doszedł do 140 stóp licząc od poziomu, a do 96 stóp od dna studni.

Wtedy, dnia 29 września, to jest w przeszły piątek, nastąpiło próbne pompowanie wody; przez 12 godzin bez przerwy pompa była czynną, a woda mierzona w rurze nie okazywała prawie żadnego opadania, jeżeli zaś przy prędszem pompowaniu opadała kilka cali, to zato w czasie powolniejszéj roboty podnosiła się z niezmierną szybkością.

Ilość wody wypompowanéj była mierzoną—rozumie się że przy nierównem ręką ludzką pompowaniu, z dokładnością obliczoną być nie mogła, jednak rachunek powtarzany kilkakrotnie i przez różne osoby, wymierzanie w odmienny sposób robione, dawało zawsze od 600 do 1000 garncy na godzinę, czyli około 10,000 garncy w ciągu godzin 12. Niezwłocznie po zaprzestaniu, woda zmierzona w ruzce, ubytku dającego się ocenić nie okazała. Pompa konna, w tych dniach ma być ustawiona.

Dodać jeszcze winniśmy, że woda w początku pompowania bardzo mętna, coraz okazywała się czystszą, wreszcie po 8-mio godzinnem pompowaniu była zupełnie klarowną, chociaż w smaku czuć było przymieszkę części ziemnych; p. Billing oraz jego robotnicy opierając się na długiem i częstem swem doświadczeniu, zapewniali, że zaledwie po kilku tygodniach pompowania, można się spodziewać wody zupełnie czystéj.

— **Z ostatniego przedstawienia** amatorskiego, przez towarzystwo rosyjskie wykonanego, rezultat pieniężny był następujący: z próby generalnéj rs. 67 kop. 5, z przedstawienia rs. 209 kop. 45, ogółem rs. 276 kop. 50. Wydatki były następujące: za oświetlenie sali i różne rekwizyta teatralne rs. 80, orkiestrze wojskowéj rs. 15, najęcie powozów dla dam rs. 5, ogółem rs. 100, czystego zatem dochodu otrzymano rs. 176 kop. 50, która to kwota przelaną została do kasy ochronki prawosławnéj.

— **O potrzebie kółek rolniczych.** W tym przedmiocie wielokrotnie przez nas dawniéj jeszcze traktowanym, ale dotąd napróżno, piszą do nas:

Dzięki działalności ludzi dobrej woli, zawiązały się „spółki rolniczo handlowe“ w Galicyi; powstały w Wielkiem księstwie Poznańskiem „Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych“, zorganizowały się już od kilku lat w Poznańskiem w każdym prawie okręgu „Zebrania rolnicze“ kółka rolnicze ogromnéj doniosłości oddawna tam istnieją. Te wszystkie stowarzyszenia i instytucye dodatnio wpływają na oświatę i dobrobyt mieszkańców tamecznych. Prócz tych, które wymieniliśmy, istnieje wiele innych stowarzyszeń po za granicami Królestwa, u naszych współrodaków, niezmiernie doniosłe znaczenie posiadających. U nas tymczasem jeżeli gdzie jakie echo wyrażające pilną w tym względzie potrzebę w pismach posłyszymy, to tylko jako pobożne życzenia, które z upływem najdłuższego czasu nie przestają być niestety..... projektem wyśmienitym, ale w czyn się nie krystalizującym. Dla czego u nas wprowadzenie w czyn nie już nowych jakich, postępowych idei przez nas wypracowanych, ale przyswojenie rzeczy pożytecznych, u naszych sąsiadów prosperujących z tak dotykalnemi korzyściami, oporem idzie? Powodów łatwiéj zapewne dociec, aniżeli tu je wszystkie wyliczyć. Widząc wszakże dziś większość inteligencyi wiejskiéj, do któréj bez zaprzeczenia przynajmniéj inicyatywa choćby par acquit de conscience w tym względzie należy, widząc ją powtarzam. w dość wysokim stopniu wykształcenia, nie wiem czemu taki brak szlachetnego uporu w początkowaniu przypisać, boć nie brakowi odwagi, gdyż tą zawsze odznaczyliśmy się, prędzéj brakowi silnéj woli i stałości. Zrażeni jednem niepowodzeniem opuszczamy ręce, zniechęcając się trudnościami, wpadamy w apatyę, zostawiając rzeczy nadal w smutnym dotychczasowym stanie.

Jakieby to korzyści przyniosły naprzykład „zebrania rolnicze“, na których rozbierane byłyby różne kwestye agronomiczne przez inteligentniejszych przewodników w obec uboższéj umysłowo braci, w formie właśnie dla mniéj wykształconych uprzystępnionéj. Konferencye te rolnicze jednoczyłyby posiadaczy rozległych włości t. j. ludzi wykształconych, z kilkomorgowymi prostaczkami, a tym sposobem ostatnim dałyby poznać namacalnie, że się tak wyrażę, błogie skutki oświaty, co zrozumiawszy, chętniéj i więcéj posélałiby aniżeli dziś swe dzieci do szkółek. Zebrania takie gromadzać by się mogły najodpowiedniéj w każdem mieście powiatowem, z tytułu łatwości stosownego lokalu i łatwiejszego zdaje mi się uzyskania pozwolenia władzy. Z czasem ze składek i ofiar dobrowolnych, utworzyłyby się biblioteczki dzieł rolniczych przy takich zebraniach a pod zarządem wybranego z członków sekretarza honorowego, rozdawane byłyby stowarzyszonym do czytania. Rozprawy rolnicze, różne sprawy gospodarskie, rozbierane na takich zebraniach, z pomocą czytelni przy takowych istniejącéj, uprzystępniałyby ogółowi poznanie różnych nowych odkryć i wynalazków w dziedzinie nauki, przez co wytwarzałyby oświeceńszych rolników, podnosiłyby dobrobyt jednostek, a tym sposobem i całego kraju. Zresztą długich dowodzeń nie trzeba, aby wykazać błogie skutki takich zebrań, dość przeczytać sprawozdania w pismach pomieszczane, lub lepiéj jeszcze samemu być na takiem zebraniu w sąsiednich Prusach lub Poznańskiem.

Pamiętając więc na słowa: „kołaczcie a będzie wam otworzono“, porozumiawszy się, porobmi odpowiednie kroki u władzy, prosząc o pozwolenie dokonywania takich zebrań rolniczych, a z pewnością słuszne nasze żądania uwieńczone zostaną dla nas pomyślnie, zwłaszcza gdy możniejsi i wpływowi obywatele kraju zechcą szczerze myśl zamienić w czynne starania. *Kolonista z pod Rypina.*

— **Jak zabezpieczyć** tynki cementowe i wapienne od wpływów powietrza? Pomiędzy wielu próbami, które w tym względzie z najrozmaitszemi materyami robione były, okazał się najskuteczniejszym rozczyn 1 części siarczanu żelaza w 3 częściach wody. W rozczynie tym moczą się wyroby cementowe przez przeciąg jednéj doby, poczém gdy oczerniéją, wydobywają się i suszą na powietrzu. Rozczyn siarczanu żelaza rozkłada się w masie cementowéj, przyczem z powietrza zaczerpnięty tlen i wodoród, łączą się chemicznie. Tak powstały związek czyni cementy nietylko ściślejszemi i trwalszemi, ale też jako wolne od zmiennych wpływów powietrza, nie ulegające takowym. Waga tak przysposobionéj masy cementowéj zwiększa się, nie zmieniając swéj formy, o 10 procent, związek zaś tlenu żelaza jako wiele lżejszy od masy cementowéj, wystarcza do wypełnienia większéj części tak licznie w cemencie zachodzących szczelin.

Cement lub wapno zaś, którym ściany budynku obrzucone zostały, utrwala się przeciw powietrzu za pomocą kilkorazowego pociągnienia rzeczonym rozczynem. Skoro przy czwartem pociągnieniu nie występuje odmienny, zielonawo-ciemny kolor na ścianie, jestto znakiem, że powierzchnia już się nasyciła rozczynem.— Po zupełnem wyschnięciu, wytwarza się na ścianie powłoka nakształt okry, któréj woda nie jest w stanie spłukać, a do któréj się farby wodne trwale przyczepiają. Podczas gdy, jak wiadomo, na samym cemencie farby olejne się nie trzymają, można ścianom obrzuconym w powyższy sposób zaprawionym cementem, nadać łatwo trwałą powłokę olejną, pociągając je po dwakroć pięcioprocentową wodą z mydłem i pocierając następnie płatami lub szczotkami, poczem nabiorą połysku jakoby od pomalowania farbą olejną. Z równym skutkiem można i do ścian dawniéj lub świeżo wapnem obrzuconych, użyć rozczynu z siarczanu żelaza, poczem się na takowych także ściśle zwarta i nie przemakalna powłoka wytworzy. Wszakże dawniéj już obrzucone ściany, winny być dobrze poprzednio oczyszczone i obmyte. Cała operacya nie jest zresztą bynajmniéj kosztowną, albowiem funt rzeczonego rozczynu kosztuje około $1\frac{1}{2}$ grosza. Zaprawianie ścian przysposobionym tak siarczanem żelaza, zaleca się także w lazaretach itp., gdyż zmywanie wodą z mydłem, robi ściany nieprzepuszczalnemi i przyczynia się do łatwego ich czyszczenia. Zwraca się wszakże uwagę, aby cement był jak najlepszy tudzież, żeby mieszając cement z piaskiem, nie dodawać zarazem rzeczonego rozczynu siarczanu żelaza, ale użyć takowego dopiero w sposób powyżéj wskazany.

---

kach państwa względem potrzeb życia familijnego, a rachując się z faktycznem stanem rzeczy, chciał rozsądnie i trzeźwo zastanowić się nad znaczeniem i celem szkół rządowych u nas w kraju i w całem Cesarstwie. Otóż, mówiąc o szkołach rządowych, należy zawsze pamiętać historyę ich powstania w Rosyi, a mianowicie, że powstały one nie wskutek głęboko odczuwanéj potrzeby oświaty ówczesnego społeczeństwa rosyjskiego, ale tylko w miarę powstających potrzeb w sprawie rozwoju państwa, które siłą woli genialnego reformatora, z Carstwa Moskiewskiego, stało się nowożytnem Cesarstwem europejskiem, z całym aparatem europejskiéj administracyi i biurokracyi. Dla zabezpieczenia więc jedynie nieodzownych potrzeb państwowych, rząd rosyjski zakładał na całéj przestrzeni rozległego państwa rozmaitego rodzaju szkoły, wychowańców do których werbowało się już to drogą konskrypcyi, już to przynętą najróżnorodniejszych przywilejów. Od czasów Piotra Wielkiego, do obecnéj chwili, podobny stan rzeczy nie tak bardzo się zmienił, jakby to na pierwszy rzut oka zdawać się mogło. Jeżeli bowiem dziś spostrzegamy natłok uczącéj się młodzieży do szkół rządowych w Cesarstwie, to z tego powodu wcale nie mamy prawa robić wniosków, że ogół rosyjski jest przeświadczony o niezbędnéj potrzebie kształcenia i umoralnienia dorastającéj generacyi.

Ktoby był skłonnym oddawać się mrzonkom o rozbudzonéj w Cesarstwie żądzie oświaty, ten niech przypomni sobie, że natłok młodzieży do szkół rządowych w Rosyi, rozpoczął się właśnie od chwili ostatniéj reformy o powinności wojskowéj, według któréj to reformy rozmaite stopnie wykształcenia, nadają rozmaite przywileje przy odbywaniu téjże powinności; niech daléj porówna ogólny znowu w Królestwie wstręt do kształcenia klasycznego, ze wzmiankowanym już natłokiem młodzieży do naszego gimnazyum klasycznego; ten nakoniec niech przypomni sobie utyskiwania naszéj inteligencyi nad nieodpowiedniością i niedostatecznością wykształcenia w szkołach rządowych naszéj młodzieży udzielanego, i postara się je pogodzić, jeśli jest loicznym, z niemniéj głośnemi utyskiwaniami nad niedostatkiem miejsc w tychże szkołach rządowych. Kto więc dobrowolnie nie zamyka oczów na rzeczywistość, kto pod wpływem czadu wzajemnéj adoracyi jeszcze niepostradał odwagi cywilnéj głośno wypowiadać swoje zdanie i nazywać rzeczy po imieniu, ten musi wyznać, że tegoczesny ogół nasz poséla swe dzieci do szkół rządowych nęcony przeważnie przywilejami, przez te szkoły swym wychowańcom nadawanemi. Ze nie przesadzamy, lecz przeciwnie że wypowiadamy tylko publiczne myśli, tylokrotnie przez nas słyszane od rodziców o dobro swych dzieci dbałych, o tem wie każdy bardzo dobrze, bez dalszych z naszéj strony dowodzeń.

Tylko dla zaślepionych i dla dobrowolnie nie chcących widzieć rzeczy w ich prawdziwéj postaci, niech następny mały epizod będzie dowodem.

W czasie spisu szkolnego jechało statkiem parowym kilku przedstawicieli inteligencyi prowincyonalnéj; ów miał synów, tamten brata albo bratanka do umieszczenia w szkołach rządowych; a że zabiegi ich spełzły na niczem, mieli więc twarze bardzo zasmucone, niektórzy nawet zrozpaczone. A ponieważ: kogo co boli, o tem gadać woli, szły więc ze wszech stron utyskiwania na czasy, i t. p. sentencye, w rodzaju tych jakie wyżéj wyliczaliśmy. Po wyczerpaniu owych sentencyj, które jakby koiły ogólną boleść, jeden, widocznie przez nie nie zaspokojony, z boleścią w głosie zapytał grona towarzyszów wspólnéj niedoli:

— Ale powiedzcież, cóż mamy daléj robić z naszemi dziećmi?

(d. c. n).

W sprawie oświaty ludowéj.

(dalszy ciąg).

Trzeba na to praktycznéj znajomości ludzi. Trzeba się z nimi zżyć, wtajemniczyć w ich myśli, przeniknąć ich z gruntu usposobienie. Nie przesadzając broń Boże niczyich kwalifikacyj, naszem zdaniem, prawdziwie pożyteczną dla ludu książkę może tylko napisać: kapłan przebywający na parafii, obywatel mieszkający ciągle na wsi, lub wójt, jeśli ma potemu zdolności.

Położywszy za zasadę jak jest w rzeczywistości, iż dotychczasowa praca najlepszych nawet tendencyj, aczkolwiek przyjmuje się powoli nie przesiąkła jeszcze do mas ludności, gdyż jest przeważnie scientyficzna. Lud nasz mimo ujemnéj strony, o któréj wyżéj wspomnieliśmy, ma jednak wszakże moralne zdrowie. Rdzeń jego jest nietknięty, choć kora i biel w wielu punktach nadpsuta. Silnie, choć materyalnie przywiązany do wiary, czuje w duszy swéj wstręt do złego i obudza się w nim sumienie na pogwałcenie prawa. To jego zdrowie trzeba wziąć za zasadę oddziaływania, li od środka przeprowadzać je na zewnątrz. Mówię jaśniéj: zaczynajmy oświecać lud od dzieł treści religijnéj, gdyż takie tylko lubi i czytać będzie. Nie chodzi o to, abyśmy mu wykładali zasady wiary lub przepisy moralności.— Ma on tego dosyć w naukach kościelnych. Ale trzeba mu w każdym przedmiocie osnuć praktyczną naukę na zasadach wiary lub przykazach. Mogą być powiastki, urywki z historyi, opisy topograficzne, lub popularna astronomia, ale zawsze z dążnością wyższą, religijną. Inaczéj próżna nasza praca i zabiegi zmarnowane. Myślne mają pojęcie o usposobieniu ludu wiejskiego, którzy mu podają jakieś same traktaty o płodozmianach, pszczolnictwie lub czemś podobnem. Jest to żądać aby ten tańcował, kto chodzić nie umie. Zbytecznie on ceni zastarzałe praktyki gospodarstwa i drobnego przemysłu, aby go można łatwo nakłonić do ulepszenia. To u niego dobre i pożyteczne, czem dziad i pradziad się dorabiał. Oderwać się nie dozwoli najpiękniejszemi teoryami. Tembardziéj, iż do teoryi nie ma przekonania. Próżne usiłowania uczyć go poprawy gospodarstwa z książek. Bo nie sądźmy, aby lud nasz był pochobny do czytania. Owszem dzieje się zupełnie przeciwnie. Ceni on naukę, czuje jéj potrzebę, ale ma jakiś wstręt do uczenia się. Wie, że to praca nader mozolna, a od dziecka nie widzi w koło siebie, ktoby się jéj oddawał. Nie nabrał żadnéj zachęty, a liczne znajduje przeszkody. Kto z nich umié czytać, to zbyt dobrze pamięta ile musiał się namęczyć, zanim sylaby składać potrafił. Czytanie więc nie ma dla niego żadnego powabu. Jeśli mu jeszcze poddamy przedmiot suchy, to już w nim przygasim ostatnią iskierkę dobréj woli.

Bardziéj jeszcze wystrzegać się należy oświecać lud prosty przez wyrabianie w nim zbytkownych popędów i zbyt wykintnych upodobań. Niedawno jedna z gazet prowincyonalnych unosiła się nad szlachetną dążnością pana B... z C., który zakupił bilety i nawiózł swoich włościan na teatr do miasta gubernialnego. Pewni jesteśmy, iż p. B. miał najlepsze dążności, ale czy właściwie postąpił? Choćmy do teatru, aby uchwycić główną myśl komedyi lub dramatu. Czyż nasz wieśniak zdolny jest do tego, czego nawet miernie inteligentny człowiek nie zawsze dociec zdoła? W odpowiedzi na to pozwolę sobie przytoczyć wypadek, za którego prawdziwość ręczę. Człowiek jak na swój stan dość sprytny, szedł do Warszawy, X. z W. dał mu kilka złotych z warunkiem aby poszedł do teatru. Spełnił żądanie. Gdy wrócił, X. ciekawy jaką też odniósł korzyść, przywołał go do siebie i wybadywał. Obdarowany szeroko rozpowiadał o trudności przy kupnie biletu, o wielkim gmachu teatru, oświetleniu, gankach wyższych i niższych, lecz do rzeczy nie przystępował. Nacisnięty, jaką grano sztukę? odrzekł: „Cóż tam za sztuka, wyszło dwóch porządnie ubranych i tak do siebie mówili głośno i po cichu, jakby się kłócili ze sobą.“ No! zapytał X. przecież musiałeś słyszeć o czem mówili? „A co mnie do nich, przecież pan wię, że w cudze interesa mieszać się nie lubię. Ja mam swoich dosyć i myślałem o podaniu do Rządu gubernialnego.“ Oto rezulat teatru dla prostych ludzi. Myśl jego nie jest uzdolniona sięgnąć głębiéj i zbadać cel. Uderzają tylko wrażenia zewnętrzne, te tylko zapamięta, więcéj do niczego nie jest zdolny, dla tego nie odniesie dla siebie pożytku z teatru, a może nawet uchwycić ujemną stronę. *) Jeśli przeto, na seryo pragniemy zająć się oświatą ludu, zaczynajmy od tego, do czego lud nasz choć w części ma przekonanie. Zna on tylko książki do nabożeństwa. Wyjdźmy więc z tego rozszerzając wolnym krokiem jego pojęcia, a tą drogą idąc, możemy mieć nadzieję dobrego skutku. Pod tym względem towarzystwo Biblijne, lubo w opacznym celu działa, lepiéj od nas umie zużytkować wiejskiego ludu pojęcia. Nie rozrzuca ono broszur o agronomi lub płodozmianach, lecz Biblie, listy apostolskie, ba nawet żywoty świętych, w których samo nie wierzy. A lud nie domyślając się zasadzki kupuje dla tego, że tanie i niby o świętych rzeczach traktuje. Trzeba więc nam to usposobienie ludu podjąć i wyzyskać w dobrym celu. Redakcya „Przeglądu Katolickiego“ trafnie podjęła oświatę ludową. Jéj broszurki jako oparte na tle religijnem przyjmują się między ludem i korzyści przynoszą należytą. Szkoda jednak, iż ta praca szlachetna nie obudziła większego zajęcia tych, którzy prawdziwie życzą podniesienia naszego ludu. Jeden człowiek ani nawet jedno pismo peryodyczne nie sprosta temu zadaniu. Trzeba koniecznie zespolić swoje siły, i pracować wytrwale, a przy pomocy Bożéj ujrzymy z czasem pożądany skutek. Gdyby ludzie zamożni podali rękę pisarzom prawdziwie ludowym i wsparli ich materyalnie, nie potrzebowaliby się potem silić na zakładanie tak obszernych domów dla podrzutków, instytutów dla małoletnich przestępców, bo objaśnienie ludu, iż sponiewieranie moralności zawsze złe skutki sprowadza, umiejszyłoby znacznie liczbę wykroczeń. Dobrze jest ratować niewiniątka i naprawiać młodych przestępców, ale stokroć lepiéj zapobiegać wszelkim możliwym sposobem, ażeby jednych i drugich nie było. Robiąc te uwagi daleki jestem umniejszania uznanéj zasługi szlachetnym ofiarom. Ale pragnąłbym zwrócić uwagę na główne przyczyny zatrważającéj niemoralności i zachęcić do przeszkodzenia takowéj.

W powyższych uwagach naszkicowałem zaledwie własne moje zapatrywanie się na przedmiot w mowie będący, wyrażając własne przekonanie. Daleki wszakże jestem od narzucania się komukolwiek ze swojem zdaniem. Zgodzić się jednak muszą ze mną czytelnicy, iż dotychczasowa praca nie zainteresowała ogólnéj masy naszego ludu. Nie dotykam wcale pojedynczych majątków lub parafij, w których troskliwość obywatela i gorliwość proboszcza, oświacie ludowéj wyrobiła niejako obywatelstwo. Nadmieniwszy przeto co robić i jak robić, aby tylu ludzi dobréj woli praca nie szła na marność, winienem podać swoje zapatrywanie się na sposoby wprowadzenia w praktykę. Naprzód zastrzegam sobie, iż nasz lud ceni grosz nader wysoko i nie łatwo z nim się rozstaje. Zbiera go troskliwie, lecz nim wyda, dziesięć razy obejrzy i wiele namyśli, czy to użyteczne co kupić radzą. Chętnie go wydaje na dokupienie sobie gruntu, nie trudno na ubranie według mody, bo dziś i między nimi moda ma swoje znaczenie. Zagrzany trunkiem, rzuci niby dla podtrzymania ambicyi rubelka na wódkę, lub nawet butelkę wina, ale na kupienie książki najtrudniéj go namówić.

(dok. nast).

*) *Przyp. redak.* W tym względzie nie zgadzamy się o tyle tylko z twierdzeniem autora, że zdaniem naszem sztuki jak „Emigracya Chłopska“ i pojęte zostaną łatwo przez kmieci i wpłyną dodatnio, boć wzięte są z ich świata. Cała rzecz więc tu polega na wyborze sztuki.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 2 Października.

Dowóz zboża, w ubiegłym tygodniu, tylko na targ wtorkowy, był dość znaczny; w piątek bowiem znowu, z powodu święta żydowskiego rynek nasz zbożowy prawie był pusty. Ledwie korczyk żyta i kilka korcy kartofli dowieziono, w tym dniu na potrzeby przeważnéj miejscowéj ludności. Czyż to nie ironia naszych stosunków handlowych? Nié na targu, bo u żydów święto! Trudno temu wierzyć, a jednak tak jest, obecnie mniejszość ruchliwa, ze spekulacyi żyjąca, decyduje o całem naszem życiu handlowem. Takie anormalne położenie, spowodowane sztucznemi warunkami, domaga się rychléj zmiany na lepsze, naszych stosunków wewnętrznych pod tym względem, ale nie zapominajmy, że ta zmiana głównie od nas samych zależy.

Ceny zboża płacone na targu wtorkowym, były o kilkanaście kapiejek niższe od podanych przez nas w poprzedniem sprawozdaniu; co się zaś tyczy cen artykułów spożywczych, to takowe nie uległy żadnéj zmianie od ostatniego naszego notowania.

Ruch jarmarczny w chwili gdy piszemy, wzmaga się coraz bardziéj, a wnoszące z nadchodzących coraz liczniéj okazów koni i bydła, oraz przyjezdnych z różnych stron kraju, zapowiada że jeszcze nie doszedł punktu kulminacyjnego.

Scriba.

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 30 września 1882 r.

W handlu zbożowym słaba panuje tendencya, a ceny przy powolnym interesie prawie codziennie się obniżają. W Ameryce ceny są chwiejne a po części zniżkowe; na pszenicę w ostatnich dniach cokolwiek mocniejsze panowało usposobienie z powodu nieco zwiększonego popytu na eksport. Pomimo przecież znacznych wywozów zapasy kontrolowane bezustannie się zwiększają.— W Anglii dowozy krajowego i obcego zboża były wielkie i ztąd zaofiarowania były natarczywe; młynarze wprawdzie przy obniżonych cenach dość wielkie zakupywali partye, mimo to przecież zapasy na głównych placach szybko się zwiększają. We Francyi targi były spokojne. W Holandyi i Belgii ceny były zniżkowe, a w Południowych Niemczech, Austryi i Węgrzech, słabe panowało usposobienie.

Na naszym placu dowozy były małe a ztąd pomimo niepomyślnych sprawozdań z innych targów handel był dość ożywiony. Na pszenicę ceny wprawdzie w stosunku do zeszłego tygodnia o kilka marek się obniżyły, dobre gatunki jednakże zawsze chętnego znajdują nabywcę. Żyto było żądane a stosunkowo dość mocne panowało usposobienie. Na jęczmień w wyborowym jasnym jasnym gatunku popyt jest wielki, pośledne zaś gatunki bardzo są zaniedbane. Grochu brak jest dotąd dowozów, wyborne gatunki są żądane a ceny takowych mocne. Dowozy owsa są małe, tymczasem towar ten jest na pokrycie potrzeb konsumcyjnych żądany. Ceny są stałe.

Dr. A. Modzolewski przybył do Sierpca— mieszka w domu W-go Adamskiego 'na 1-em piętrze. 439—3—3

Dr. KAMIL BEREZA, zamieszkał w m. Dobrzyniu nad Wisłą.— 463-3-3

TEATR. Dziś „Łobzowianie“ obraz ludowy ze śpiewami w 1-m akcie, „Złoty Cielec“ kom. i „Pierwszy Mąż“ kom.

Jutro w środę „Artykuł „w Kolcach“ komedya w 3-ch aktach.

OGŁOSZENIA.

Istniejący od lat kilku

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

J. ZAJĄCZKOWSKIEGO

W PŁOCKU

przy ulicy Kollegialnéj w domu Olszewera Nr. 1.

Zawiadamia JW. Panów, iż otrzymał wielki transport kortów i sukna, na garderobę jesienną i zimową, również poleca ubrania gotowe po cenie jak najprzystępniejszéj,

Nowy bardzo zdolny krajczy (coupepene) z Wiednia sprowadzony świeżo został. 484—9—1

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca

K. Karpiński.

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Śledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. 48.

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Świątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7½ kopiejek do ..ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i spiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach fabrycznych. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Aptek W-go Donajskiego** urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTONIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 **M. MARGULIES**

Niniejszym mam honor zawiadomić Szan. Obywateli m. Płocka i okolicy, iż powierzona mi jest **wyłączna sprzedaż**

SZYB LAGROWYCH

w różnych rozmiarach

z Huty HELENA pod Włocławkiem

sprzedaż ta odbywa się w **przechodnié bramie p. Jędrzejewskiego w Płocku.**

Podejmuję się dostarczyć wszelkiego gatunku szkła do nowych budowli po cenie bardzo umiarkowanéj. Obstalunki i zamówienia najakuratniéj i w prędkim czasie załatwiam, tamże jest Szkło Zwyczajne skrzynkowe i Cylindry do Lamp.

312 **NATAN LIPSZYC.** 6-4

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
LESMANA I SWISZCZOWSKIEGO
w Warszawie ul. Mazowiecka, Nr. 15.
posiada na składzie głównym:

H. G. Ollendorffa. Metodę teoretyczno-praktyczną nauczenia się czytać, mówić i pisać w sześciu miesiącach:

po niemiecku, wydanie 5-te, cena wraz z kluczem rs. 2 kop. 25
po francuzku, wydanie 4-te, „ „ rs. 2 kop. 40
po angielsku, „ „ rs. 3 kop. —
po włosku „ „ rs. 3 kop. —

N. B. Pięć wydań tej książki do nauki języka niemieckiego i cztery wydania do francuzkiego, a nadto mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niemal europejskich, niektórych wschodnich i starożytnych języków, są najlepszem świadectwem dobroci metody Ollendorffa.

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ
ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.
Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, **czyni następujące ulgi:** Ubezpieczony na lat 5 uiszcza premię **za 4 lata**, zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5% a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. **W rolnych** ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi **różne ustępstwa przy obliczeniu premii**, Ubezpieczający się nie płaci **żadnych kosztów**, a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych **natychmiast** po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się **z największym pośpiechem** w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia **za budowle** wypłacają się także **całkowicie**, a nie w ratach.

W ogóle **pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność** są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny Walerjan Wojdecki w Płocku.
„ Aleksander Chorzewski w Sierpcu.
„ Edmund Budzyński w Płońsku.
„ Hilary Odachowski w Ciechanowie.
„ Edmund Letowt w Mławie.
„ Karol Szpotański w Lipnie.
„ Tomasz Kochowski w Przasnyszu.
„ Teofil Slaski w Rypinie.

205-15-12 *Główny Agent w Łomży*
na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie
ALEKSANDER BĄKOWSKI.

Do wiadomości WW. PP. Obywateli Ziemskich!

Krycie dachów tekturą smołowcową lub blachą
po cenach umiarkowanych uskutecznia Skład Materyałów Budowlanych
M. LEWIŃSKIEGO W WŁOCŁAWKU.
Trzyletnia gwarancya za dobroć i trwałość wykonanéj roboty.

234—6—4 JAN SZPIRITZ
Właściciel 57 letniéj fabryki Blyszczu
w Warszawie, ulica Królewska Nr. 25.

OSTRZEŻENIE
z 57 letniéj fabryki Błyszczu (Szmalcu) na obuwie

W spraredzy pojawiło się bardzo wiele szmalcu, bądź podrabianego, lub też naśladowanego na mój sposób przez żydów. Podeszwy ich opatrzone są etykietami podobnemi do moich z literami Ch. Seydlitz, G. Seydlitz i inne nazwiska podobne do mego.

Błyszcz (S z m a l c), pochodzący z mojéj fabryki opatrzony jest w etykietę z marką fabryczną zatwierdzoną przez Rząd w kształcie kluczа i mój całkowitemi podpis jak niżéj.

Uprasam przeto Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na znaki wyżéj wymienione, gdyż wtedy tylko mogę poręczyć za mój wyrób.

JAN SZPIRITZ
Właściciel 57 letniéj fabryki Błyszczu
w Warszawie, ulica Królewska Nr. 25.

KAMIEMIE MŁYŃSKIE FRANCUZKIE
z renomowanéj fabryki Robert Wersche z Nakla.
KAMIENIE SZLĄSKIE, MAZUNY
i inne do Młynów Ręcznych, Wiatraków, Wodnych i Parowych.
Gaza jedwabna na cylindry i pytle, Pasy parciane, Oskandy gustsalowe i inne w zakres młynarstwa wchodzące przedmioty, znajdują się w znacznym wyborze i po nizkich cenach u
M. LEWIŃSKIEGO
W WŁOCŁAWKU.
489 12—1

Reperacye
MASZYN DO SZYCIA
wszelkich systematów uskutecznia najakuratniéj i za bardzo umiarkowaną cenę
Mechanik A. Steinkie,
WARSZAWA,
480—3—2 Tłomackie Nr. 6.

NAUCZYCIELKA
polka, w średnim wieku, z wyższem wykształceniem, posiadająca obce języki i muzykę, poszukuje stałego miejsca. Wiadomość w redakcyi Korrespondenta. 483

Adw. Przys. L. Hantower
z Warszawy
otworzył kancelaryę swoją na Mihajłowskim Skwerze w Płocku, w domu D. Woldenberga. Przyjmuje sprawy cywilne i karne do wszystkich sądów i instytucyj. Biednych broni darmo.
490 2—1

RZĄDCA
obeznany dobrze ze wszystkiemi gałęziami rolnictwa i mogący przedstawić pochlebne dla siebie świadectwa i rekomendacye, poszukuje odpowiedniej posady przy gospodarstwie wiejskiem średniem. Łaskawi reflektanci raczą się zgłaszać do Władysława Starorypińskiego w Płocku, w hotelu Płockim (p. Wierzbickiego).
479 3—2

MIESZKANIE
złożone z 2 pokoi, zachowania i drwalni jest do wynajęcia za opłatą rubli 8 miesięcznie przy ulicy Warszawskiéj pod № 8. Wiadomość u stróża. 474—3—3

SZCZEPY OWOCOWE
w odmianach wyborowych i inne krzewy, są do nabycia w Płocku w Ogrodzie
470 **REJENTA HOLTZA** 3-3
u miejscowego ogrodnika Waśkiewicza: ulica Warszawska № 271.

SZCZEPY OWOCOWE I KRZEWY
są do sprzedania w Siemiątkowie pod Raciążem. 473—3—2

W dobrach
SITNO
przez DOBRZYN n/Drwęcą
rozpoczęła się sprzedaż
TRYKÓW
468 Rambouillety i Negretti. 0—5

Wysłała z druku Książka:
„Badania Porównawcze w dziedzinie języka"
p. SZCZERBOWICZA-WINCZORA
do nabycia w księgarniach Wassermana, Kempnera i u autora.
Cena rs. 1 k. 20, z przesyłką rs. 1 k. 50.

FR. FRAJCHEL
Stolarz przybyły z Warszawy
zawiadamia Szanowną Publiczność, że przyjmuje wszelkie roboty stolarskie.
Ulica Zduńska № 110,

W dominium DROBIN
są do sprzedania
TRYKI rasy NEGRETTI
w cenie od rs. 18 do rs. 25.

NOWO OTWORZONY
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
R. OSUCHOWSKIEGO
Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj
(dawniéj Londyńskiéj)
W PŁOCKU.
Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
M. MAKOWSKIEGO
w Płocku.
Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę jesienną i zimową najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

DO SKŁADU
SUKNA, KORTÓW I FLANELI
Z FABRYKI
Albertyńskiéj
MARKUSA KIRSTEINA
(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)
przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; derki i kołdry od rs. 4.50 z czem się poleca Sz. Publicz. po cenach stałych.

124-20-12
AKCYJNE TOWARZYSTWO FABRYCZNE KRYSZTAŁÓW W BARANOWIE
SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY
F. CHWASTKIEWICZA
W WARSZAWIE
ulica Miodowa № 496 (nowy 1).

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Średni stan barometru sprow. do 0.	Średnie ciepło dzienne Celsiusa.	Średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie wiatru, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Wrzesień, 1882.	23	745.9	+12.2	92	półn-wschod.	2.5	6	0.2	mgła.
	24	752.3	+10.5	91	wschodni.	4.5	10	—	—
	25	757.1	+ 8.6	81	połud.-wschod	2.5	5	—	—
	26	753.0	+ 8.7	86	wschodni.	2.5	7		—
	27	745.9	+11.0	88	wschodni.	3.0	10	—	—
	28	744.6	+13.8	85	południowy.	1.5	7	—	—
	29	745.8	+ 9.7	84	półn-zachod.	1.5	7	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 24 Września (6 Października) 1882 roku, PIĄTEK. № 79.

Kalendarzyk.
Piątek. Brunona W.
Sobota. Justyny P. M.
Niedziela. Wincentego K.
Poniedziałek. Dyonizego B.

Stan wody na Wiśle stóp 5 cali 2.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 6 min. 10
Zachód słońca o godz. 5 min. 26
Ostat. kwad. (Nów d. 12 Października o g. 7 m. 25 r.)
Wschód księżyca o god. 0 m. 5 r.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **W niedzielę** urządzoną być ma zabawa spacerowa na Placu. Ze zmierzchem ogród zostanie oświetlony latarniami kolorowemi, oraz palone będą ognie sztuczne. Przez cały czas trwania zabawy, która o godzinie 3-éj się rozpocznie, przygrywać będą spacerującym dwie orkiestry wojskowe. Otrzymany za bilety wejścia dochód, użytym zostanie na opłacenie wpisów za niezamożnych uczniów i uczennice obydwóch gimnazyów płockich.

— **Teatr.** Pan Grabiński, stosując się zbyt może ściśle do pory jarmarcznéj, wystawił przez pierwsze kilka dni swego u nas pobytu, utwory sceniczne zbyt przestarzałe, lub żadnéj nie mające wartości — z wyjątkiem chyba jednego „Złotego Cielca“—abyśmy mogli cokolwiek o sztukach, a tem samem i o grze artystów powiedzieć. Niemal wszystkie artystki i artyści jacy dotąd występowali na scenie, są już dawno znani naszéj publiczności; mówić więc będziemy mogli o nich wtedy dopiero, gdy ich ujrzymy w rolach, które z natury swéj domagają się inteligencyi artystycznéj i pozwalają na wypracowanie charakteru. W interesie p. Grabińskiego radzimy mu szczerze, aby od pierwszego początku swego pobytu, starał się ująć publiczność repertuarem wartościowym, aby nie sprawiał jéj zawodów i przykrości tego rodzaju płaskiemi, niedorzecznemi i nieudolnemi utworami, jak „Artykuł w Kolcach“, wreszcie aby odrazu rozwinął na scenie wszystkie najlepsze i najświeższe siły jakiemi włada, bo publiczność nasza rządzi się pierwszem wrażeniem i w miarę o ile ono jest dodatnie lub ujemne, skłonną jest zarówno do dobrych jak i do złych uprzedzeń.

Nie chcemy wątpić, że pan Grabiński zastosuje się do téj życzliwéj rady i potrafi publiczność lepiéj sobie zjednać, niż mu się to udało z pierwszemi kilku przedstawieniami.

— **Księgi ludności** utrzymywane przez władze policyjne, są jak wiadomo głównem źródłem, z którego się czerpią dane statystyczne o mieszkańcach kraju naszego. Niestety, wiadomo także, jak się te księgi prowadzą i dla czego do wiadomości czerpanych z nich, tak małą przywiązujemy wiarę. Nie wchodząc w szczegóły powiemy tylko, że przedewszystkiem księgi ludności powinien prowadzić urzędnik odpowiedzialny, sumienny i przeświadczony o ich ważności, w każdym zaś razie nie pisarz gminny na wsi, lub częstokroć małoletni kancelista, albo pisarz najemny magistratu w mieście, jak to w praktyce rzeczywiście ma miejsce. Skutki z nierzetelnego lub niedbałego prowadzenia ksiąg ludności, każdy łatwo sobie wyobrazi. Ile wynika ztąd niewłaściwie wydanych paszportów, ile niezgodnych z prawdą świadectw o miejscu zamieszkania, stanie cywilnym, zamożności, wieku i stanie familijnym różnych osób, to o tem wszystkiem wiedzą policya i sądy z licznych wypadków nadużyć, przychodzących pod ich rozpoznanie. A ile tych nadużyć przechodzi bezkarnie i niepostrzeżenie! Dla zaradzenia złemu potrzeba dwóch rzeczy: zmiany u podstaw i niepowierzchownéj kontroli z góry.

Powyższe myśli sensacyjne, nastręczył nam przeczytany w gazetach warszawskich rozkaz p. Oberpolicmajstra m. Warszawy, którym wymierzone zostały na kilkanaście osób kary pieniężne, za zaniedbanie sporządzenia w czasie właściwym tak zwanych *aktów złączenia.* Zapewne nie przywykli do spisywania takich aktów czytelniecy „Korrespondenta,“ zapytają się nas z podziwem, co to jest akt złączenia?— Objaśniamy więc, że jest to akt zameldowania utrzymującemu księgi ludności, o zmianie nazwiska kobiety wyszłéj za mąż, a podług instrukcyi z r. 1861 o księgach ludności, winna być zapisaną przy mężu pod zmienionem, skutkiem małżeństwa, nazwiskiem. Dla tego też nowowstępujący w szeregi hufców hymenu, powinni wedle prawa niezwłocznie po załatwieniu ważniejszych obowiązków godowych, zameldować o zdobytym przez się skarbie dożywotnim, miejscowemu magistratowi, lub wójtowi gminy, który spisze *protokuł złączenia,* przeprowadzi korrespondencyę z władzą policyjną téj gminy w któréj mieszkała nowozaślubiona, o wykreślenie jéj z tamecznéj księgi ludności, a następnie zapisze ją pod zmienionem nazwiskiem w księdze ludności jako żonę meldującego. Taka sama zmiana nazwiska żony winna następować i wtedy, gdy oboje małżonkowie mieszkali przed ślubem w téj saméj gminie miejskiéj lub wiejskiéj.

Tak panowie nowożeńcy, dla waszego dobra napisaliśmy powyższą informacyę, a jeśli jéj nie posłuchacie, czeka was przedewszystkiem kara pieniężna, lub areszt, gdy miejscowa policya dowie się, że macie żony.

Następnie małżonki wasze wziąwszy od policyi poprzedniego miejsca zamieszkania świadectwo, że są niezamężnemi, mogą stawać, o! zgrozo, bez waszéj asystencyi w sądach cywilnych, i u notaryuszów, mogą wziąć paszport, odjechać od was, pójść drugi raz za mąż, a co najniebezpieczniejsze, mogą od usłużnych żydków zaciągnąć bez wiedzy waszéj pożyczki na lichwiarskie procenta, które wy potem płacić będziecie, dla utrzymania honoru domu i dobrego imienia najukochańszych połowic waszych. Wyliczyłbym więcéj rozmaitości, jakie was spotkać mogą, lecz dosyć już i tego; radzę więc śpieszcie robić *akty złączenia.* bo informując was, panowie nowożeńcy, poinformowaliśmy i żony wasze o figlach, jakie wam mogą wyplatać, jeśli w sporządzeniu tych aktów dopuścicie zwłoki.

— **Artykuł nadesłany.** W Korrespondencie Płockim z dnia 26 września w № 26 zamieszczony został artykuł, o budującéj się przystawce na kruchtę dla bocznego wejścia katedry Płockiéj, równający się niedowarzonemu płodowi. Nie posądzam żadnego z techników, jako też nikogo z ludzi wszechstronnie ukształconych, o autorstwo pomienionego artykułu, będącego wynikiem umysłu bardzo krótko widzącego, nie mającego żadnego pojęcia ani o sztuce, ani o estetyce i jakkolwiek artykuł ten należałoby pozostawić bez odpowiedzi, jednak, aby takowy nie wprowadzał w błąd publiczności co do sądu o wznoszącéj się przystawce, zamieszczam następujące wyjaśnienie. Najpierw pragnę zapytać się szanownego autora artykułu i prosić o wytłomaczenie w czem widzi „dziwolątwa i brzydoty w jakie wieki spowiły niegdyś romańską piękną katedrę naszą?“ Jakkolwiek front katedry później dobudowany, jest w stylu odmiennym, jednak dziwolątwem i brzydotą może go tylko ten nazwać, kto nie ma najmniejszego pojęcia o budownictwie, albowiem front katedry w stylu czysto klasycznym, odznacza się najpiękniejszemi proporcyami swych części i pod względem sztuki budownictwa nic mu zarzucić nie można. Drugie pytanie? Zkąd ukryty, zaściankowy krytyk z niedokończonych i mało podniesionych nad fundamenta murów przystawki, nie widząc projektu, wnosi, że takowa będzie dopełnieniem mniemanego „dziwolątwa i brzydoty w jakie wieki spowiły romańską naszą katedrę“; jest to dowód bardzo lotnéj wyobraźni, ale nie opartéj na żadnéj

LIST W SPRAWIE SZKOLNEJ.

(dalszy ciąg).

— A cóż robić!—odrzekli zagadnięci—w obec takich czasów...—itd. na temat sentencyj. Wszyscy bezradni zwiesili głowy. Gdyśmy nieśmiało wtrącili słówko, że w obec tego smutnego położenia nie pozostaje, jak zakładać szkoły prywatne, gdyż dzieci bez wykształcenia i wychowania pozostawać nie mogą, wszyscy obruszyli się na nas, jakgdybyśmy coś bardzo zdrożnego powiedzieli w tak ważnéj sprawie. Nie pojmowaliśmy, inde irae; ale wkrótce wszystko pojęliśmy.

— Jakto?—zawołali prawie wszyscy reprezentancyi inteligencyi prowincyonalnéj razem—Mamy zakładać szkoły, ażeby dzieci nasze po ukończeniu ich żadnych nie miały przywilejów i jak chłopi poszli na prostego żołnierza?

Dla zażegnania ogólnego oburzenia, wtrąciliśmy, że nic nie będzie przeszkadzało ich synom składać egzaminu na rozmaite stopnie i przywileje w gimnazyach rządowych, że władza szkolna w tém żadnéj trudności robić nie będzie; przeciwnie, że rząd chętnem będzie patrzał okiem na zakładanie szkół prywatnych, a władza szkolna wszelkie do tego poczyni ułatwienia. Nic to nie pomogło.

— Dobrze to mówić: niech złożą egzamina!—była ogólna replika.—Toć to musielibyśmy chyba zakładać gimnazya i mieć w nich profesorów z kwalifikacyą uniwersytecką, a zkąd tu ich wziąć? A do tego wszystkiego dzieci nasze musiałyby jeszcze przechodzić ciężki egzamin w gimnazyach rządowych!?

Zdaje nam się, że epizod ten nie potrzebuje komentarzy: sapienti sat!

Gdy więc rzeczy tak stoją, że prawie jedynie przywileje, przez rząd zapewnione, przyciągają w nadmiarze młodzież do szkół rządowych, wynika dla władzy szkolnéj obowiązek jak najoględniejszego wybierania kandydatów, ażeby ci pilnością i zdolnościami dawali rękojmię, że po ukończeniu szkół wydatki na nich przez państwo poniesione, pokryją użyteczną służbą państwową, albo społeczną. Ponieważ egzystująca obecnie liczba szkół rządowych, w nadmiarze zaspakaja potrzebę rządu w ludziach odpowiednio wykształconych, nie powinniśmy przeto łudzić się nadzieją, ażeby rząd w obecnéj epoce był w chęci zakładania nowych szkół, odpowiednio do coraz bardziéj wzrastającego natłoku uczącéj się młodzieży. Nie powinniśmy się łudzić co do faktycznego usposobienia władzy, ani też za przykład brać Francyę, która będąc najstarszem państwem cywilizowanem w Europie i do tego najbogatszem, może już używać dobrodziejstwa bezpłatnego wykształcenia początkowego w szkołach państwowych, zakładanych w widokach wyłącznie zadośćuczynienia potrzebom społeczeństwa.

Rachując się więc z faktem niezaprzeczonym, że rząd dla swych własnych potrzeb państwowych ma dostateczną ilość szkół i że przez pewien przeciąg czasu, będzie potrzeby swe zadawalniał szkołami egzystującemi, społeczeństwo nasze godząc się z tym faktem, odpowiednio do tego musi szukać środków zaradczych w obec corocznie wzmagającéj się klęski niedostatku miejsca dla uczącéj się młodzieży w szkołach rządowych, gdyż nie podobna ażeby corocznie całe tysiące dzieci pozostawały bez wykształcenia.

Według zdania naszego dwa tylko pozostają nam środki zaradcze: zwiększenie liczby miejsc w egzystujących szkołach rządowych i 2o zakładanie szkół prywatnych klasycznych i realnych, w miarę okazującéj się potrzeby. Jest jeszcze trzeci środek, a mianowicie kształcenie dzieci za granicą, gdy jednak z tego środka mogliby korzystać tylko pojedyńcze osoby zamożniejsze, a prócz

podstawie i zdradzającéj brak czysto-logicznéj konsekwencyi. Co do zarzutu, że budująca się przystawka w razie popłochu w kościele może odegrać zbyt dramatyczną rolę, dla tego że drzwi z owéj rotundy na dwór nie są wprost drzwi wiodących z katedry, lecz są umieszczone w bocznéj ścianie, to autor zagalopował się w swojéj krytyce. Urządzenie drzwi wyjścia w przybudówce jest wynikiem głębokiego zastanowienia się i rozwagi projektującego budowniczego wspólnie z członkami katedralnego duchowieństwa, i właśnie gdyby drzwi wyjścia z rotundy jak autor mieć chce, były wprost drzwi wiodących z katedry, przy urządzeniu trzech schodów wewnętrznych z powodu nizko zagłębionéj w ziemię posadzki kościelnéj, w takim razie byłoby prawdziwą pułapką na ludzi, miejscem pospolitego duszenia się, albowiem w razie popłochu, parcie tłoczącego się tłumu wyrzuconego ze drzwi kościoła, działałoby wprost na drzwi wyjścia na dwór, a wtedy z powodu schodków jedna osoba wywrócona parciem, stałaby się powodem nagromadzenia stosu powywracanych ludzi we drzwiach, przez to zatarasowanie wyjścia i nieuniknionego duszenia. Przy urządzeniu zaś drzwi z boku, pomimo prądu ciśnienia w prostym kierunku ze drzwi kościelnych, ludzie swobodnie i prędko będą wychodzić bocznemi drzwiami i rotunda łatwo będzie się wypróżniać. Okno w rotundzie nie jest zrobione dla wyskakiwania w czasie popłochu, ale dla światła, kraty zaś dla bezpieczeństwa od złodziei. Drugi również ważny powód urządzenia drzwi w bocznéj ścianie, jest uniknienie nadzwyczaj szkodliwych cugów powietrza, bo gdyby były urządzone drzwi wyjścia z rotundy, w takim razie niktby nie mógł znajdować się w pośrodku tegoż, zwłaszcza że oprócz ciągle otwieranych drzwi głównych, ma być urządzone drugie wyjście boczne od strony Wisły. Proponowane przez autora artykułu zawieszenie ciężkiéj zasłony sukiennéj nad drzwiami, nie wytrzymuje krytyki, albowiem takowa przy nieustannem podnoszeniu przez wchodzące osoby, nie zabezpieczyłaby od cugów powietrza, a przytem przez ciągłe dotykanie się rąk spoconych, proponowana zasłona przez czas zabrudzona, stałaby się wstrętną w dotknięciu rękami i twarzą co jest nieuniknionem przy przesuwaniu się pod uchyloną kurtyną, jakto ma miejsce w kościołach we Włoszech, czego sam osobiście doświadczałem. Autor pewnie tylko czytał opisy zagranicznych kościołów, ale się nie zastanowił głębiéj i nie doświadczył niedogodności podobnych zasłon drzwiowych. *Budowniczy Gosławski.*

Odpowiedź redakcyi. Sposób gniewliwy i ubliżający w jaki powyższy artykuł jest napisany, lepiéj niż wszelkie dowodzenia przekonywa, iż autor złéj sprawy broni; znajdujemy też w téj jego krewkiéj odpowiedzi, więcéj gołosłownych łajań, niż jasnéj i loicznéj argumentacyi. P G. nazywa artykuł przez siebie inkryminowany „niedowarzonym płodem“, autora zaś „zaściankowym krytykiem“, „umysłem krótkowidzącym“, zarzuca mu brak *nawet* wszechstronnego ukształcenia, brak pojęcia o sztuce i estetyce; ależ na Boga nic łatwiejszego nie byłoby dla autora inkryminowanego artykułu, jak te same grzeczne epitety zastosować do projektu budowy kruchty, który p. G. broni prawdziwie z rodzicielskim zapałem. Autor jednak pozostawia tego rodzaju łajania, do wyłącznego użytku obrońców spraw kłopotliwych.

Daléj p. G. odpierając z oburzeniem zarzut zeszpeceń jakim uległa w różnych wiekach katedra nasza, usiłuje bronić czystości stylu zewnętrznych murów téj budowli; na to odpowiemy mu tylko, iż sąd nasz o katedrze płockiéj, najzupełniéj jest zgodny ze zdaniem największéj i jedynéj u nas dziś powagi w rzeczach dawnego budownictwa w Polsce, a mianowicie ze zdaniem p. Władysława Łuszczkiewicza, profesora akademii sztuk pięknych i członka akademii umiejętności w Krakowie, znamienitego estetyka i dziejopisa sztuki. Ta wskazówka, jeżeli p. G. korzystać z niéj zechce, stanie się dla niego prawdziwą z naszéj strony zapłatą chlebem za kamienie, gdyż sprostuje i ustali jego pojęcia o stylu katedry płockiéj.

Dowodzenie p. G., iż w razie popłochu w kościele, łatwiéj będzie tłumom uciekać wyjściem krętem niż prostem, równa się najzupełniéj twierdzeniu, że sile rzutu łatwiéj jest nadać kierunek np. eliptyczny niż prosty, albo że ze wszystkich linij, łamana, jest najkrótszą. Ponieważ w tym względzie jesteśmy konserwatystami, i może zbyt wstecznie odnosimy się do pojęć o zaletach linij krzywych nowoerygowanych przez p. G., przeto ich ocenienie pozostawiamy sądowi ogółu.

Co do owych ciężkich zasłon nad drzwiami, które p. G. widział sam, ale jedynie we Włoszech, a autorowi artykułu inkryminowanego zarzuca, że zna je tylko z opisu kościołów zagranicznych, i ztąd sądzić o nich nie może, odpowiadamy, iż autor tak nielitościwie przez p. G. traktowany, również jak ten ostatni *sam* na własne oczy widział te zasłony, ale nietylko jak p. G. we Włoszech, lecz w Austryi, w Niemczech, we Francyi, w Hiszpanii i w paru jeszcze innych krajach, skromność jednak powstrzymała go od powoływania się na zagranicę i gnębienia czytelników turystowską erudycyą.

Na zakończenie téj repliki naszéj dodamy wreszcie, że nienajsłabszym dowodem słuszności naszych zarzutów przeciw pierwotnemu planowi nieszczęsnéj kruchty, jest ten, iż takowy uledz ma zmianie a mianowicie: drzwi boczne, które tak wymownego w p. G. znalazły obrońcę, uznane zostały za niedostateczne i skutkiem tego wybite zostaną drzwi drugie, wprost wyjścia z katedry. No me culpe Vd. por ello.

— Z Lipna otrzymaliśmy pismo téj treści: „Panie Redaktorze! Spieszę was zawiadomić o fakcie jaki wielu Lipnowian serdecznie ucieszył a wszystkich zbudował. Otrzymaliśmy dar pieniężny, w wysokości stosunkowo nader poważnéj, na cel podtrzymania progimnazyum lipnoskiego, rozwijającego się pracowicie i porządnie, pod kontrolą *ad hoc* komitetu, wybranego z grona i przez subsydentów. Jakkolwiek zaufanie do szkoły i jéj ruchu, dało jéj na rok szkolny bieżący 45% więcéj uczni nad cyfrę przeszłoroczną, to jednak, bezprzykładna, jak na instytucyę prywatną, niskość opłat wpisowych, zbyt wysokiéj w rezultacie nie może przedstawić cyfry, tembardziéj, że w myśl przyjętéj zasady, pilni a niezamożni młodzieńcy, całkowicie lub częściowo od wpisu uwolnionymi być mają. A tymczasem koszt prowadzenia instytucyi, zabezpieczonéj materyalnie jak nateraz, lecz winnéj troskać się i o trwałą przyszłość, jest znaczny i potrzebuje wzmocnienia. Rozumie to ogół i darzy szkołę zaufaniem i życzeniem długiego bytu, — rozumieją to i inteligentni ofiarodawcy i nie cofają zadeklarowanych pomocy. Za dowód tego służy fakt, o którym powiadomienie z przyjemnością komunikuję przyjaciołom naszéj szkoły, żejeden z panów ofiarodawców, do zwyczajnéj rocznéj składki, zaofiarował jednorazowo około 1000 rubli dodatku, z któréj to sumy, 2/3 oddaje się do rozporządzenia Komitetu na rzecz wzmocnienia stanu materyalnego Progimnazyum, reszta, to jest 1/3 ma iść na przytułek dla starców w Dobrzyniu nad Wisłą. Dwie sfery zatem wspomożone: najmłodsza i najstarsza, poczują ważność zacnéj pomocy szlachetnego obywatela; czujemy to i my, a osobiście niżéj podpisany, przez którego pośrednictwo pieniądze do Szkoły i Domu starców przechodzą.

Pan R. z Cz., zacny ofiarodawca, raczy wybaczyć, że o czynie jego, uczciwym i budującym, zamilczyć nieumiemy. Możemy go zapewnić, że szczególniéj co do szkoły, poważna jego pomoc, tak potrzebna i tak na dobie podana, wyda skutki które go zadowolnią. Jesteśmy pewni, że progimnazyum nasze, obecnie czteroklasowe, już posiadło dzięki p. R.. zaczątek podstawy materyalnéj, do rozwinięcia się o klasę więcéj w roku przyszłym.

Mikołaj Deboli.

— Z Mławy piszą do nas: W dniu 14-m października r. b. na czwarte z rzędu przedstawienie teatru amatorskiego na cele dobroczynne, danemi będą komedye: „Na trakcie“ Jordana, „Przysięga Horacego“ Henryka Murgera, tłomaczona przez Stan. Jasińskiego, i z powtórzeniem, na ogólne żądanie, obrazek sceniczny „Łobzowianie“ Wł. L. Anczyca.

Z powodu zbliżającéj się pory zimowéj, przedstawienie to będzie już ostatnie w tym sezonie, po którem niebawem ogłoszonem zostanie ogólne sprawozdanie ze wszystkich czterech przedstawień, z wyszczególnieniem cyfr tak przychodu jak i rozchodu.

A. Piotrowski.

Sprawozdanie z jarmarku płockiego.

W zeszłym numerze opisaliśmy pobieżnie, o ile czas starczył, przebieg pierwszego dnia jarmarku i rozpoczęliśmy opisywać dział koni, w którym pominęliśmy piękną trójkę siwych koni z Tomkowa, wschodniego pochodzenia, a z tych szczególnie ogier i jedna klacz. zaletami arabskich koni się odznaczały.

Najwięcéj tranzakcyj dopełniono we wtorek i środę do południa, w którym to dniu jarmark się zupełnie ukończył. Wszystkich koni sprzedano około osiemdziesięciu. Za najwyższą cenę, za rs. 950 nabyto do Okalewa parę klaczy z Płomian. Ogier trakieński został nabyty do Radomina za rs. 450. Za ogiera perszerona żądano rs. 750, na którego amatorów było wiele, lecz sprzedanym nie został. O jednym bardzo pięknym koniu ze Świętosławia zapomnieliśmy w zeszłym numerze uczynić wzmiankę, którego nabyto za rs.

---

tego kształcenie dzieci na obczyznie w młodocianym wieku, naraża je na ługie i ciężkie łamanie się w żyd[i]u z warunkami i stosunkami n[a]czemi miejscowemi, przeto nad tym [s]rodkiem w niniejszym artykule wcaśe rozwodzić się nie będziemy.

l Co się tyczy pierwszego środka, t. j. zwiększenia liczby miejsc w szkołach rządowych, czy to, jak jedni chcą przez napakowanie do jednéj klasy choćby po paręset uczniów, czyli też jak mniejszość tego życzy sobie, przez otworzenie nieograniczonéj liczby klas równoległych, to na to wypada nam tylko powiedzieć: est modus in rebus, to jest, że jak liczba uczniów w każdéj klasie, tak i liczba klas równoległych muszą mieć swoje granice, po za któremi szkoły przestają odpowiadać swemu przeznaczeniu, jako zakłady, mające na celu rozwój fizyczny, umysłowy i moralny przyszłych pokoleń obywateli kraju. Wiekowa praktyka pedagogiczna bowiem wykazała, że przy większym komplecie, jak po 40 uczniów na jedną klasę, profesorowie, nie będąc w stanie z należytą śledzić uwagą rozwoju umysłu i postępu w naukach każdego ucznia, muszą ograniczać się tylko na wypełnieniu formalnem przepisanego programatu, tak, że skład naukowy z instytucyi nauczającéj i rozwijającéj, przerabia się wyłącznie na instytucyę egzaminacyjną.

Z tego powodu władza szkolna, dbając jedynie o dobro powierzonych jéj pieczy dzieci, ściśle przestrzega, ażeby do jednéj klasy nie przyjmowano więcéj nad 40 uczniów. Żądanie większości, ażeby do klas przyjmowano dzieci bez żadnego ograniczenia liczby, zapewne w interesie tychże dzieci przez władzę szkolną nigdy uwzględnionem nie będzie i być nie może. Przynajmniéj mamy nadzieję, że odnośnie do gimnazyum płockiego, gdzie zaledwie i z narażeniem na ciężki szwank zdrowia uczącéj się młodzieży, można pomieścić po 40 uczuiów w klasie, miejscowa władza szkolna nieodstąpi nigdy od wymaganéj przez jéj władzę wyższą normy. Na powiększenie więc liczby miejsc w każdéj klasie po nad 40, liczyć nie można.

Odnośnie do drugiego sposobu usunięcia klęski szkolnéj przez otwieranie klas równoległych, należy nieco głębiéj zastanowić się. W dobrze urządzonych szkołach, jak to ma miejsce w guberniach nadbałtyckich, w Finlandyi i w niemczech, dla uczniów nadetatowych otwierają w miarę potrzeby klasy równoległe z oddzielnym etatem nauczycieli, którzy jako nadetatowi wyręczają w nauczaniu profesorów etatowych. Podobne urządzenie dobrze pojmujemy, gdyż nie pociąga za sobą żadnego przeciążenia w pracy pedagogicznéj profesorów, Zupełnie jednak nie pojmujemy urządzenia klas równoległych w sposób u nas praktykowany; u nas bowiem urządzają po kilka klas równoległych przy każdéj niemal klasie, z etatem po 40 prawie uczniów w każdéj, z liczbą profesorów, etatem na ośm tylko klas przewidzianéj.

Pytamy się: czy podobny sposób urządzania klas równoległych jak się to w kraju naszym w niejednem gimnazyum zdarza, nie jest najoczywistszem obejściem przepisu? Czy np. nasze klasy: wstępna, pierwsza i trzecia, każda z przepełnionemi dwoma równoległemi klasami, są czem innem, jak tylko klasami po 120 uczniów mającemi? Wobec takiego urządzenia szkolnictwa, godzi się zastanowić nad tem, czy podobna i sprawiedliwem będzie żądać od profesora, ażeby sumiennie przeglądał kajeta swych uczniów, starał się *poprawić* i objaśnić popełniane przez nich błędy, jak niemniéj aby dążył do zbadania zdolności, zamiłowań i charakteru każdego ucznia. Czy przeciwnie, w obec nawału pracy, przewyższającéj siły i możność najzapaleńszego nawet pedagoga, nie musi z konieczności wyrodzić się bezżyciowa rutyna i sztywna formalistyka pedagogiczna, pod ciśnieniem których więdnąć muszą w pierwszych zarodkach wszelkie porywy szlechetniejsze duszy młodzieńczéj, wszelkie samoistne poruszenia inteligencyi i wyobraźni? A cóż za ostateczny będzie wynik podobnego kształcenia? Oto ten, że uczniowie ciągle widząc swych profesorów zgryzionemi, zgryźliwemi i odbywającemi swoje lekcye jakby wstrętną pańszczyznę jaką, nabierają wstrętu do nauki, a opuszczając progi szkolne bez zamiłowania do nauki i bez wyższych ideałów, starają się czemprędzéj wszystko to, co według ich przekonania tyle im gorzkich chwil przysporzyło, a jednak im nieda chleba powszedniego.

(dok. nast).

200, nowonabywca zaś w godzinę po kupnie, miał ofiarowane rs. 150 odstępnego.

Bardzo tanem kupnem była czwórka gniadych z Gawarca, którą kupiono do Bieżunia za rs. 800. Kilkanaście koni nabył handlarz Fridman z Inowrocławia płacąc dobre ceny.

Bydło było w dość sporéj liczbie i bardzo dobrze reprezentowane, lecz nabywców było nadzwyczaj mało. Ta gałęź hodowli rozwija się u nas najwolniéj i hodowcy jeszcze dość długo dobre reproduktory bez zysku, a może nawet ze stratą sprzedawać będą musieli.

Montafuny z Nacpolska i Szwyce ze Skrwilna, mimo że były pięknemi okazami, słaby miały popyt. Siłą i bardzo normalną budową odznaczał się stadnik rasy Szwyc z Kobylnik i buhaj holenderski z Będorzyna.

Zdaje się, że nie sprzedano więcéj, jak 6 stadników i około 10 krów.

Tryków na jarmarku było 136 sztuk, z których kilkanaście tylko nie zostało sprzedanych.

Sielecka owczarnia zarodowa przysłała 20 dobrych okazów pełnéj krwi Negretti, między któremi było kilka tryków wystawowych.

W tym samym kierunku hodowane, były tryki z Lasocina, lecz więcéj różniące się od poprzednio wzmiankowanych, niżeliby to z różnicy ceny można wnioskować.

Z owiec z wełną czesankową były Rambouillety pełnéj krwi z Ostaszewa, okazy szlachetne i z okrągłemi kształtami, oraz dwadzieścia kilka sztuk również pełnéj krwi tryków z Dębowéj-Łąki. Owczarnia w Dębowéj-Łące odznaczała się przed 8 laty jeszcze, obfitem i szlachetnem runem i dobrą budową ciała; dzisiaj zaś owczarnia ta uległa tak wielkiéj zmianie, że reproduktory z Dębowéj-Łąki nie posiadają żadnéj wartości rozpłodowéj, ani ze względu na stosunki nasze ani zagraniczne.

Wełna z tych okazów jest grubą, bez żadnéj energii i szlachetności, czyste a właściwie bardzo nieczyste pakuły. Podobna wełna mało waży i nizką posiada cenę. Figury odznaczały się złą budową, chociaż tryki były bardzo wysokie, nóg było za wiele w stosunku do całego korpusu; kłęby ostre, czego kupujący niewprawnem okiem dopatrzéć się mógł, gdyż wełna dziesięciomiesięczna ukrywała ujemne strony kształtów, jakie za granicą na opas wcale pokupu nie znajdują. Owce takie źle zużytkowują paszę i są dzę, żetryki z Dębowéj-Łąki obecnie żadnéj owczarni poprawić nie są zdolne. Ponieważ na podobne okazy zagranicą żadnego nie masz zbytu, przeto tryki z Dębowéj-Łąki przysłano do Łowicza a następnie do Płocka, Owczarnia w Dębowéj-Łące powinna uledz natychmiastowéj reformie i przez lat kilka wstrzymać sprzedaż reproduktorów, które są więcéj podobne do stworzeń pociągowych aniżeli do owcy, mającéj dochód przynosić z mięsa i wełny. — Takie było zdanie ogólne znawców co do tryków z Dębowéj-Łąki. Z nich 5 sztuk zabrano do domu, mimo że ofiarowano za całą resztę 160 rs. a wiemy co to reszta znaczy, skoro za równą cenę jest każdy okaz do nabycia, Ministeryum pruskie bowiem udzieliło właścicielowi pozwolenie do zabrania niesprzedanych tryków z powrotem za granicę do domu.

Ze Sitna było 20 tryków, krzyżowanie Negrettów z Rambouilletami przez kilka już pokoleń. Okazy ze Sitna były dla niektórych owczarń stosowne, a dla każdéj stosowniejsze, niżeli te. jakie Dębowa-Łąka przysłała.

Krytykę tę piszemy sine ira z bezparcyalnego zapatrując się stanowiska, na co dowód możemy łatwo złożyć. Prócz tych, było jeszcze 10 tryków z Osieka, okazów miernych, powstałych z krzyżowania miejscowéj gromady z trykami Rambouillet pełnéj krwi a w końcu z trykami Rambouillet-Negretti.

Jarmark w ogóle był ożywiony i dowiódł że posiada racyę bytu,

Pierwszy październik jest najstosowniejszą porą dla jarmarku w Płocku na inwentarz rozpłodowy i konie luksusowe, jakto wszyscy prawie producenci objawili.

Święta żydowskie nie stają nic na przeszkodzie jarmarkom, z powodu, że inwentarzom rozpłodowym żydzi nie handlują, a powtóre, że handlarze końmi w razie potrzeby świąt nie obchodzą, zresztą uważać byśmy się musieli za mało ucywilizowane społeczeństwo, żebyśmy się tak silnie i na każdym kroku liczyć musieli z żydowskim seperatyzmem, a mianowicie z kuczkami.

Na jarmarki podobne jest najodpowiedniejszym termin stały. Urządzenie zas jarmarku winno być powierzone ludziom kompetentnym, a mianowicie producentom mieszkającym w sąsiednich powiatach Płocka. *N.*

W sprawie oświaty ludowéj.

(dalszy ciąg).

Lud wiejski trzeba doprowadzić, aby za książki płacił, gdyż darowane chętnie przyjmie, może nawet przeczyta, lecz ich szanować nie będzie. W ludzie wiejskim jest jakieś uprzedzenie, czy instynkt wrodzony, że to tylko ma wartość, za co płacić trzeba. Jednak choć bezpośrednio żałuje pieniędzy na kupno książki, można posrednio wymódz, iż na to się zgodzi.

Przy każdym, choćby najuboższym kościołku parafialnym, znajduje się bractwo mające swoją kapę. Z natury bractwa wynika, że proboszcz powinien być głównym jego przewodnikiem, inaczéj bowiem straciłoby cechę kościelną i nie odpowiadało swemu przeznaczeniu. Oprócz proboszcza, zwierzchnikami bractwa są starszy, jego pomocnik i kasyer. Ci ostatni wybierani bywają przez Stowarzyszenie na oznaczoną liczbę lat i oni wraz z proboszczem stanowią cały zarząd. Głównym celem każdego bractwa jest zwiększenie chwały Bożéj w kościele i oddziaływanie wzajemne na trzeźwe i moralne prowadzenie się współbraci, oraz zaopatrywanie kościoła w światło potrzebne do nabożeństw solennych. Ale czyż rozkrzewianie oświaty ludowéj, nie jest oddziaływaniem na moralność? Przez to ta gałęź umoralnienia nie trudno przez bractwa da się wprowadzić w wykonanie, przy dobréj woli szanownych proboszczów. Bractwa miewają zwykle kwartalne sesye, na któréj członkowie wnoszą ustanowioną opłatę, naradzają się o potrzebach kościoła i stowarzyszonych i modlą się za zmarłych członków Bractwa. Niech na takich sesyach proboszcz jako prezydujący z urzędu swego, zachęcił zgromadzenie, aby choć rs. 3 kwartalnie odkładało na książeczki ludowe, to przy ich nizkiéj cenie po kilku latach, utworzyłaby się spora biblioteczka. Oznaczyć można by jéj miejsce w zakrystyi i sprawić na początek małą szafkę. Następnie uformować spis wszystkich dzieł na ten cel sprowadzonych. Latem po nieszporach, niechby ks. proboszcz czy też ks. wikary godzinkę poczytał zebranemu ludowi; zimową zaś porą można na ten cel obrać szkołę, która jako własność parafii, nie tylko dla dziatek, lecz i dla dorosłych parafian powinna być na usługi. Wiem z doświadczenia, iż kapłan na parafii najwięcéj ma zatrudnienia w niedzielę i święto. Gdy mu przyjdzie wszystkie obowiązki wypełnić, to w końcu dnia sił zabraknie i odpocząć musi, tembardziéj, że często po nieszpobrach wypadną mu chrzty, pogrzeby lubnawet zawezwą go do odleglejszéj wioski aby dysponował chorego. To też gdy sam w czytaniu ludowi będzie przeszkodzony, może jeszcze wynaleźć odpowiedniego zastępcę. Znajdzie się w każdéj parafii człowiek odpowiedni, czy zacniejszy obywatel, czy uczciwy nauczyciel, ktokolwiek wreszcie z dobrą wolą, któremu można będzie bezpiecznie powierzyć to zastępstwo. Wiem także, iż wprowadzenie w czyn tego projektu napotkać może na pewne trudności, ale mam to niezłomne przekonanie, że silna a wytrwała wola wszystko przezwycięży. W początkach nie wymagajmy licznego zgromadzenia, bo początek dobrego zawsze jest trudny. Niech przyjdzie dziesięć osób, nawet pięć, z taką nawet liczbą zabawimy się pożytecznie. Powoli lud masi uznać, iż to się czyni dla jego dobra i gdy go zainteresuje, z pewnością znajdzie na to czas.

Nie wszyscy wprost z kościoła śpieszą do domu. Ten i ów upatruje znajomego lub kogo z krewnych, a często godzinami po nabożeństwie, ludzie do domów nie wracają. Gdy będzie lud wiedział,— a zapowiedzą mu z ambony—iż jest czytelnia, tam pośpieszy, interes załatwi, ze znajomym się spotka, krewnego przywita, a w dodatku coś pożytecznego usłyszy. Po ciężkiéj całotygodniowéj pracy, potrzebuje koniecznie rozrywki,—znajdzie ją w czytelni skoro proboszcz doborem odpowiednich książeczek zajmie jego umysł. Tym sposobem wyjdzie z użycia zgubny zwyczaj, że z kościoła idzie się do karczmy z kumem, lub fałszywym przyjacielem i ten grosz którego się żałowało wydać na rzeczy użyteczne, pójdzie do żydowskiéj kieszeni, a w dodatku wróci się do domu nietrzeźwym na zgorszenie dzieci. Iluż to całotygodniową krwawę pracę zostawia w niedzielę w karczmie, gdy żona i dzieci, obdarte i głodne? Prawda, założenie czytelni, od razu nie wykorzeni pijaństwa, ale to pewna, że podczas czytania przynajmniéj ci, którzy tam się znajdują, w karczmie zapijać nie będą. Przykład dobrych, z czasem musi oddziałać na złych.

Nadto do bractwa parafialnego zwykle jest wpisanych po parę, jeżeli nie po kilka osób z każdéj wioski, a w każdéj wiosce zawsze znajdzie się ktoś umiejący czytać. Mając biblioteczkę bractewną, niech co niedziela i święto organista lub starszy brat przywoła do zakrystyi po jednemu z każdéj wsi, da każdemu z biblioteki książkę, zapisze kto i co ze sobą zabiera do czytania, a w następną niedzielę odbierze wypożyczone książki, i świeżych udzieli. Nie wszyscy ze wsi mogą być w kościele, wielu po nabożeństwie muszą zaraz wracać do domu, niech i oni korzystają z ofiary jaką złożyli na książeczki do biblioteczki bractewnéj i w domu, czy pojedynczo, czy w swojem kółku według możności oświecają swój umysł. Tak urządzona i pożytkowana biblioteczka, interesować będzie każdego i przekonani o prawdziwéj korzyści, nabiorą zamiłowania i nie pożałują choć drobnego grosza na zwiększanie jéj coroczne.

Podając powyższy projekt zakładania biblioteczek bractewnych, wiem, że jego wykonywanie przysporzy duchowieństwu zajęcia, lecz dogodzi gorliwości pasterskiéj, a ulży choć w części osobistym wydatkom. Mając liczne stosunki z szanownem duchowieństwem widziałem nieraz, iż wielu odmawia sobie istotnych potrzeb, a tuzinami zakupuje dziełka i przy wizytach pasterskich, jeżdżąc po święceniu, oraz przygotowując dzieci do Komunii św. darmo takowe rozdaje. Niniejsze twierdzenie mógłbym udowodnić cyframi. Że tylko nadmienię, iż w ostatnich latach wyszło kilka broszurek ludowych, nakładem „Przeglądu Katolickiego“ każdéj po kilkanaście się rozeszło. Ktoje nabywał i kto niemi lud zasilał? Śmiało mówić mogę, sami prawie kapłani. Oprócz więc żywego słowa Bożego, coraz bardziéj ożywiającego się praktycznością w naukach, duchowieństwo nasze nie zasypia wprowadzania w życie oświaty ludowéj. Lecz samo jéj nie sprosta, gdyż niéma już ku temu odpowiednich funduszów. Należałoby, aby w tem dziele przyjęło czynny udział obywatelstwo nasze i według swéj możności w zakresie sobie właściwym oświecało młodszych braci. Bo to jest sprawa wszystkich nas interesująca, to sprawa ogółu. *(dok. nast).*

Art. nadesł. Wiel. Dr. Med. Janowi Hoenemu za szlachetne i bezinteresowne zajęcie się ubogą wdową, która od lat kilku dotknięta ciemnotą, żyła bez nadziei ujrzenia światła dziennego, a dzięki Twemu staraniu szlachetny Panie, przejrzała. Niech ci Bóg za to zsła tyle pociech i szczęścia w życiu, ile ja doznałam w téj chwili ujrzawszy znów świat Boży, swoje dzieci i wnuki, których nie spodziewałam się oglądać. Marya Szulecka.

TEATR.—Jutro: „Podróż na około ziemi w 80 dniach“ dzieło scen. w 14 obr.
W Niedzielę: „Artykuł w Kolcach“ komedya w 3-ch aktach.

Polecają się następujące firmy:

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

M. ŻOŁOBOW
w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY
różnych najcelniejszych firm z Moskwy
CUKIER
po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE
Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Sledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

Leonard Janczewski
ulica Grodzka Nr. **48.**

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.
Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.
Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.
Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Świątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7½ kopiejek do 4-ch rubli sztuka.
Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i spiechlerzy.
Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do kornisonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach faryczných. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

Objąwszy lokal po Kaufmanie wprost Aptek **W-go Donajskiego** urządziłem

HANDEL
WYROBÓW TABACZNYCH
i sprowadziłem znaczny wybór
CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW
z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem
293-26 M. MARGULIES.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
pod firmą
ZENONA PLUCIŃSKIEGO
W PŁOCKU
przy ulicy Grodzkiéj dom W. Tarassowa
poleca się
Wielmożnym Panom Kundmanom iż jak dotychczas tak i nadal będę się starał być w cenie umiarkowanym —wanym i robić dobrze.—3-2

NOWO OTWORZONY
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
R. OSUCHOWSKIEGO
Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj
(dawniéj Londyńskiéj)
W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

DO SKŁADU
SUKNA, KORTÓW I FLANELI
Z FABRYKI
Albertyńskiéj
MARKUSA KIRSTEINA
(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; derki i kołdry od rs. 4.50 z czem się poleca Sz. Publicz. po cenach stałych.

LICYTACYA.

Rząd Gubernialny Płocki na mocy postanowienia swego z d. 19 sierpnia r.b., podaje do publicznéj wiadomości, że w d. 6 (18) października rb. o god. 12 w południe odbywać się będzie w sali posiedzeń Rządu Gubernialnego głośna in minus licytacya na dostawę żywności dla aresztantów więzień płockich w ciągu roku 1883, od ceny $11^{81}/_{100}$ kopiejki za dzienną porcyę żywności każdego aresztanta.

Pragnący przystąpić do licytacyi, winien przybyć do Rządu Gubernialnego w wyżéj oznaczonym terminie i złożyć kaucyę w ilości rs. 500, która odstępującemu od licytacyi natychmiast zwróconą będzie, kaucya zaś utrzymującego się przy licytacyi, po dopełnieniu jéj do rs. 900, będzie wysłana do depozytu Banku Polskiego do czasu ukończenia dostawy.

Warunki niniejszéj licytacyi mogą być przejrzane każdego dnia oprócz świąt, w wydziale wojskowo-policyjnym Rządu Gubernialnego.

Płock, 9 Września 1882 roku.— 492

W dniu 12 Października r. b. w Sądzie Okręgowym odbędzie się
Licytacya na Nieruchomość
w m. Płocku przy ulicy Płońskiéj № 355. Życzący przystąpić do licytacyi, może przejrzyć każdego dnia warunki niniejszéj licytacyi, w Sądzie Okręgowym lub też u komisarza sądowego F. Zaniewskiego.
496 1

Ogłoszenie.

Właściciel Dóbr
Strzegowo
powiatu Mławskiego, gubernii Płockiéj, niniejszem podaje do powszechnéj wiadomości, że plenipotencya wydana przez niego synowi jego **Ryszardowi Benke** na zarząd majątkiem Strzegowo, również na odbiór od różnych osób pieniędzy i wypożyczanie takowych, zawarta przed Rejentem powiatu Mławskiego **Wincentym Lobertem** dnia 7 (19) lipca 1882 za № 845 unieważniona została w całéj jéj osnowie z dniem 17 (29) Września r. b. 1882.
491 3—1

NAUCZYCIELKA
posiadająca języki rosyjski, polski, francuzki, niemiecki i muzykę — poszukuje miejsca. Wiadomość w redakcyi Kor. Pł.
493 2—1

Potrzebni są zaraz
LOKAJ znający służbę i KUCHARKA umiejąca dobrze prać i gotować, oboje małżeństwo bezdzietne z dobremi rekomendacyami.— Wiadomość w redakcyi.
494 1

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
M. MAKOWSKIEGO
w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę jesienną i zimową najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

Istniejący od lat kilku
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
J. ZAJĄCZKOWSKIEGO
W PŁOCKU
przy ulicy Kollegialnéj w domu Olszewera Nr. 1.

Zawiadamia JW. Panów, iż otrzymał wielki transport kortów i sukna, na garderobę jesienną i zimową, również poleca ubrania gotowe po cenie jak najprzystępniejszéj.

Nowy bardzo zdolny krajczy (coupepene) z Wiednia sprowadzony świeżo został. 484—9—1

RZĄDCA
obeznany dobrze ze wszystkiemi gałęziami rolnictwa i mogący przedstawić pochlebne dla siebie świadectwa i rekomendacye, poszukuje odpowiedniej posady przy gospodarstwie wiejskiem średniem. Łaskawi reflektanci raczą się zgłaszać do Władysława Starorypińskiego w Płocku, w hotelu Płockim (p. Wierzbickiego).
479 3—3

Niniejszem podaję do wiadomości, iż REPREZENTACYĘ méj fabrykacyi płótna powierzyłem na KRÓLESTWO POLSKIE
DOMOWI HANDLOWEMU
pod firmą
F. HALKADER, w WARSZAWIE
i upraszam o zwrócenie się do niego z zamówieniami.
Wieś Wielikoje, gubernia Jarosławska,
Aleksander Aleks. **Łokałow**
Jarosławski kupiec 1-éj gildyi.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt donieść pp. Kupcom iż przyjmuję zamówienia po cenach fabrycznych i że cennikami i próbami służę bezpłatnie. 485—1
Kantor mój mieści się w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiéj Nr. 53.
F. HALKADER.

„Systematyczny Zbiór Przepisów ADMINISTRACYJNO POLICYJNYCH"

Pod powyższym tytułem, staraniem j.w. dyrektora kancelaryi Oberpolicmajstra, wyjdzie w m. Listopadzie r. b książka, w któréj **encyklopedycznie** zestawione będą przepisy i ustawy, **obowiązujące każdego obywatela**, obok rozporządzeń wydanych w ostatnich czasach, dotyczących handlu, przemysłu, instytucyj publicznych, dorożek, tramwayów, posłańców publicznych i t. d., wraz z taryfami, oraz **tabeli domów najdokładniejszéj ze wszystkich dotychczas wydanych.**

Książka ta znajdzie się w ręku każdego właściciela domu i zakładu przemysłowego, a więc rozejdzie się wśród **najzamożniejszéj** publiczności. Dla tego więc pomieścić się w niéj mające

OGŁOSZENIA PRYWATNE

miéć będą **olbrzymią poczytność**, na co się zwraca szczególną uwagę pp. handlujących, rękodzielników i właścicieli magazynów, oraz tych wszystkich, którzy najlepszą drogą pragną polecić swe wyroby lub towary.

CENA ogłoszeń następująca: cała stronica in 8° Rs. 12; 1/2 stronicy „ 7; 1/4 stronicy „ 4.50

Dający ogłoszenia na **całą** stronicę, otrzymają „System zbiór" **bezpłatnie.**

Ogłoszenia przyjmuje Kantor pp. Rajchmana i Frendlera, ul. Senatorska 22, w Warszawie.
486 2—1

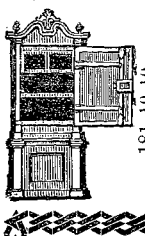
181-10-10

SPECYALNA FABRYKA
KAS ŻELAZNYCH OGNIOTRWAŁYCH
EDWARDA ZÜRN
w Warszawie, przy ulicy Chłodnéj Nr. 18.
poleca
wybór Kas z zastosowaniem do tychże zamków najlepszych systemów. Cenniki illustrowane z rozmiarami i wagą wysyłają się franco.

KAMIENIE MŁYŃSKIE FRANCUZKIE
z renomowanéj fabryki **Robert Wersche** z Nakla.
KAMIENIE SZLĄSKIE, MAZUNY
i inne do Młynów Ręcznych, Wiatraków, Wodnych i Parowych.
Gaza jedwabna na cylindry i pytle, Pasy parciane, Oskandy gusstalowe i inne w zakres młynarstwa wchodzące przedmioty, znajdują się w znacznym wyborze i po nizkich cenach u
M. LEWIŃSKIEGO
489 W WŁOCŁAWKU. 12—2

TYTUNIE TURECKIE „ERZERUM"
od rs. 1 do rs. 6 za funt, mocne i średnie,
Papierosy Dubec Superieur rs. 2. **Dubec Haut** rs. 1 k. 50.
Dubec Choisi, Dubec Fort, Dubec Moyen w cenie rs. 1
za 100 sztuk nadeszły **DO SKŁADU** pod firmą
Kalinowski i Przepiórkowski
w WARSZAWIE (Hotel Europejski).
478 Łaskawe zamówienia pocztą bezwłocznie wysełają się. 6—2

Do wiadomości WW. PP. Obywateli Ziemskich!
Krycie dachów tekturą smołowcową lub blachą po cenach umiarkowanych uskutecznia Skład Materyałów Budowlanych
488—6—2
M. LEWIŃSKIEGO W WŁOCŁAWKU.
Trzyletnia gwarancya za dobroć i trwałość wykonanéj roboty.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 28 Września (10 Października) 1882 roku, WTOREK. № 80.

Kalendarzyk.
Wtorek. Franciszka Bor.
Środa. Placydy Panny.
Czwartek. Maksymiliana.
Stan wody na Wiśle stóp 5 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 6 min. 17
Zachód słońca o godz. 5 min. 16
Ostat. kwad. (Nów' d. 12 Października o g. 7 m. 25 r.)
Wschód księżyca o god. 4 m. 25 r. Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitarynsz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazow kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **W niedzielę** odbyła się zapowiedziana przez nas zabawa spacerowa na Placu. Nasz ogród publiczny uroczo wyglądał o zmierzchu, oświetlony tysiącem kolorowych świateł, ognie zaś sztuczne, race, młynki, słońca, gwiazdy, bukiety, ognie bengalskie i t. d. w liczbie 25 oddziałów, zachwycały widzów i wzniecały pełne zapału okrzyki młodzieży. Ognie te istotnie były udatne, a tem bardziéj zaciekawiały, że były dziełem pyrotechnika-amatora.

Dochód z zabawy téj przeznaczony na wpisy za niezamożnych uczniów gimnazyum męzkiego i uczennic gimnazyum żeńskiego, wyniósł ogółem rs. 343 k. 92.

— **Teatr.** Dziś wieczorem wystawiony zostanie najnowszy utwór utalentowanego komedyo-pisarza p. Świderskiego p. t. „Złote Więzy". We czwartek graną będzie głośna w Warszawie w tym lecie operetka: Niniche.

W tych dniach przybyła do Płocka zdolna i sympatyczna artystka pani Fillebornowa, dla wzmocnienia sił artystycznych towarzystwa dramatycznego p. Grabińskiego.

— **Most** na Wiśle od dnia dzisiejszego z powodu krótkich dni, otwierany będzie dla przepływu berlinek i tratew rano dopiero o godzinie 7-éj, zamykany zaś będzie o godzinie 9½. Godziny południowe roztwierania pozostaną bez zmiany.

— **Obraz** ładny penzla Abramowicza przedstawiający wśród pejsażu zimowego epizod powstania herbu Dęborog, widzieliśmy wystawiony w cukierni p. Semadeniego, celem sprzedania.

— **Z Płockiego.** Na kolonii Powsino pod Płockiem, w zeszłą sobotę około godziny 10-éj rano, wynikł pożar, skutkiem którego spaliły się dom i zabudowania gospodarskie należące do Augusta Kirsznera. Ponieważ zabudowania te, jako jeszcze niezupełnie wykończone, nie były ubezpieczone, przeto właściciel poniósł bezprocentową stratę około rs. 300. Przyczyna pożaru niewiadoma, lecz jak się należy domyślać, ogień powstał z papierosa, od którego zapalił się stóg słomy stojący blizko spalonych budynków; na domysł naprowadza i ta okoliczność, że około budynków przechodzi wązka ścieżka, po któréj ciągle chodzą ludzie, łatwo więc ogień mógł się zaprószyć.

We wsi Srebrna pod Płockiem, pokazała się choroba owiec tak zwana „kulawka."

We wsi Grodkowo pod Wyszogrodem również choruje bydło rogate i owce na jakąś zaraźliwą chorobę, skutkiem któréj padły dwie krowy i trzy owce.—*Veritas.*

— **Z Mławskiego.** Z wypadków w mojéj okolicy mam następujące do zanotowania: W osadzie Szreńsk należącéj do gminy Mostowo, starozakonna Estera K. lat 40 mająca, wpadła do piwnicy pod mieszkaniem będącéj, z powodu zarwania się pod nią drzwi w podłodze do tejże prowadzących. Stan wyjątkowych wymagający ostrożności w jakim znajdowała się Estera K., przyczynił się do natychmiastowéj prawie jéj śmierci.

Ośmioletni chłopiec Leonard B. znajdując się na wiatraku we wsi Budy Wróblewskie w gminie Mostowo z ojcem schwytany został przez koło przy którem nieostrożnie przechodził i takowe zgniotło mu głowę i piersi, wskutek czego w parę minut żyć przestał.

We wsi Wiśniewko, w gminie Koziny, 19 września pies wściekły napadł na bawiące się na dworzu czworo dzieci, i niektóre z nich lekko zadrasnął. Dla udzielenia pokaleczonym właściwéj pomocy lekarskiéj, wszystkie ulokowano w szpitalu ś-go Wojciecha w Mławie.

Dymisyonowany żołnierz Jan S. lat 63 mający, zajmujący się gospodarstwem rolnem we wsi Mdzewo, należącéj do gminy Unierzysz, z niewiadomych dotąd powodów, zamierzył odebrać sobie życie i w tym celu używszy brzytwy, takową trzy razy poderznął sobie gardło. Sochocki oddany został na kuracyą do szpitala ś-go Wojciecha w Mławie, i zapewne się wyleczy, gdyż rany nie są szkodliwe.

— **Z pod Bodzanowa** donoszą nam: Już dowiedzieliśmy się drogą urzędową o zatwierdzeniu przez rząd wybranych na posady w tutejszym sądzie gminnym obywateli. Sądzią gminnym zamianowany został właściciel dóbr Maławies pan Białosuknia. Ławnikami: pan Adam Dunin Mieczyński właściciel dóbr Barcikowo; mieszczanin z Bodzanowa b. wójt gminy Mąkolin Łukasz Rogulski; szlachcic z gminy Rembowo Mikołaj Zmysłowski i obywatel ziemski z gminy Świeńcice Tomasz Czapliński. Podławnikami: rolnik włościanin z gminy Mąkolin Szymon Goleniewski, właściciel dóbr ziemskich Miszewko garwackie Jan Jaroszewski, włościanin z gminy Rembowo Józef Biernat i właściciel ziemski z Arciszewa Jan Mączewski. Z tego składu widnieje, że wyborcom przyświecała myśl przewodnia, aby powołać do spełniania zaszczytnych obowiązków rozjemów pomiędzy zwaśnionymi, ludzi, których wypróbowana uczciwość i zdolność, znanemi są dobrze w naszem Bodzanowskiem zaścianku.

Zasiewy ozimin ukończyliśmy przed ś. Michałem. Wschody są bardzo obiecujące, szczególniéj tam gdzie są nieco spóźnione, a ziarno powierzone ziemi, natychmiast skropione zostało ożywczem deszczem. Wcześniejszym siewom lubo nic zarzucić nie można pod względem dobroci, są jednak rzadsze, a przyczyną tego była ta okoliczność, że ziarno dostawszy się na suchą ziemię, niewszystko pokiełkowało i wiele na pociechę wron i gołębi dzikich i swojskich zlatujących się stadami, leżało na roli. Rzepaki zimowe (Brasica napus) przedstawiają się przewybornie. Kopanie kartofli postępuje szybkim krokiem przy sprzyjającéj pogodzie, choć białe przymrozki raune, napędzają strachu trwożliwszym. Ziemniaki są piękniéj urody, w okolicach naszych mały procent zgnilizny, ale bulw mało pod krzakami, a zatem drożyzny tego produktu na wiosnę spodziewać się można. Buraki pastewne (cukrowych prawie nie uprawiamy tutaj, zrażeni opisywanemi w waszem piśmie przed dwoma laty zajściami), są średnie. Lautewitzery i Imperial górują dorodnością. Marchew pastewną prawie za przepadłą uważać należy. Kapusty nic do życzenia niepozostawiają. Koniczyny nasienne z drugiego pokosu, obiecują niezgorsze ziarno, zebrane one zostały arcy pogodnie.

Stan zdrowia dobytku pocieszający, oprócz trzody chlewnéj, która padała i zmniejszyły się prawie o 5%. Choroba była epidemiczną, charakter jéj niezbadany.

Ostatni jarmark *Bodzanowski* św. Michalski, nie był zbyt świetnym, z powodu jednocześnie trwającego jarmarku *w Płocku.* Konie na nim sprzedawano po przystępnéj cenie, trzoda chlewna bardzo droga stosunkowo. Bydło otrzymywało ceny średni. Jarmark był ruchliwy.

Polowania odbywają się w najlepsze, *kuropatew* wiele, *zajęcy* bardzo mało.

Gaduła.

— **Na naszych drogach.** Pod tym tytułem piszą do nas: Dzieją się rzeczy na świecie o których nie śniło się śmiertelnym, po-

ZAKOPANE.

ZE WSPOMNIEŃ TEGOROCZNYCH.

Po przybyciu do Zakopanego, rozpatrzywszy się nieco, stosownie do obietnicy, zacząłem już zaraz sobie notować spostrzeżenia, jakie przyrzekłem wam ztąd zebrać. Są one nie obfite, bo jako słaby, lecząc się, nie mogłem wniknąć we wszystko, co zająć może; ale jak to mówią: czem chata bogata, tem rada.

Pisząc lub mówiąc o Zakopanem, przedewszystkiem wspomnieć mi należy o tutejszem górskiem powietrzu i zbawiennych jego skutkach, których, na sobie, mimo parutygodniowéj jak wszędzie niepogody, z każdym dniem prawie doświadczałem. I rzeczywiście; przy wspaniałych, niedających się opisać widokach tatrzańskich, musi ono dobroczynnie działać na nadwątlony organizm ludzki, kiedy począwszy od dzieci przy piersi, a skończywszy na starcach, z każdym tu rokiem przybywa coraz więcéj gości, aby skorzystać z cudownych prawie wpływów powietrza tatrzańskiego. A nie mało jest takich rodzin, co od lat kilkunastu rok rocznie zjeżdżają w tym celu do Zakopanego.

W takich więc warunkach pomyślnych, Zakopane z każdym rokiem wznosić się musi. Od przeszłego lata, widzę już nie małą różnicę. Domów przybyło kilkanaście, między któremi, tak pod względem wygody, zdrowia jak i piękności, dom dr. Chałubińskiego—odznaczający się architekturą stylu czysto tatrzańskiego, w tym roku dopiero zamieszkany przez właściciela—pierwsze zajmuje miejsce. Dr. Baranowski z Warszawy, mając tu od lat kilku dom ze ślicznym widokiem, również każde lato w nim przepędza. Hr. Ordynatowa Krasińska dla dzieci, nietylko już drugie lato, ale i przez całą zimę Zakopanego nie opuszcza. Zastałem tu także marszałka sejmu galicyjskiego Zyblikiewicza, bawiącego parę tygodni i wiele bardzo innych rodzin, z daleka i z blizka przybywających.

Jak dla nas zwykłych śmiertelników, są to zapewne najpoważniejsze dowody skuteczności prawdziwie zadziwiającéj powietrza tatrzańskiego, którego próbować już zaczynają nawet cudzoziemcy, jak np. dwaj dygnitarze belgijscy którzy, w powrocie z Warszawy, kilkanaście dni tu przepędziwszy, kilkodniową wycieczką w Tatry nadzwyczaj byli zachwyceni, utrzymując, że Ardeny, a nawet Alpy, tak silnego nie sprawiają wrażenia, gdyż są już zabardzo ucywilizowane.

Przybyło też w Zakopanem nowo wystawione dosyć okazałe, t. z. Kasyno czyli Dworzec Towarzystwa tatrzańskiego, w którym się mieści: wielka sala z fortepianem przeznaczona na koncerta, przedstawienia teatralne, odczyty—nie będące tu rzadkością—i zebrania tańcujące—licznie co sobota uczęszczane—czytelnia, restauracya—których jest w tym roku pięć, gdy w zeszłym trzy wystarczały—numera dla krótko bawiących gości, urząd pocztowy z pocztą codziennie przychodzącą i odchodzącą, oraz telegraf w tym roku urządzony, łączący Zakopane z całym światem. Muzyka niezła, prócz w kasynie, grywa nad wieczorem w lesie świerkowym, między Zakopanem a Hamrami, gdzie się wszyscy gromadzą dla użycia świeżego powietrza. Trzymilowa droga bita, między Nowymtargiem i Zakopanem, któréj jeszcze brakowało, obecnie jest w robocie i dosyć szybko postępuje, a mająca się budować kolej tranwersalna, z czternastu mil, na pięć, Zakopane do Krakowa przybliży.

(dok. nast).

wiedział Szekspir podobno; któżby się spodziewał, że powyższą sentencyę filozoficzną sprawdzić mogliśmy na naszem starem Mazowszu i to jeszcze w prastarej Wyszogrodzkiéj ziemi!? W d. 3 października r. b. jadąc z Góry ku Bodzanowowi we wsi Ostrzykowie o godz. 10¼ w nocy na publicznéj drodze tuż przy nowo wznoszącéj się budowli gospodarskiéj, przy piekielnéj ciemności, najechaliśmy na wóz napełniony realnie takim ciężarem cegły, że siłą czterech ludzi trudno go było poruszyć. Wóz rzeczony stał na samym środku drogi publicznéj, łączącéj silnie zasiedlone wsie szlacheckie. W żaden sposób pomimo nawoływań, nie można się było doczekać nikogo. Trzeba było przebyć Scyllę i Charybdę kosztem pęknienia orczyka. We wsi Blichowie w dalszym ciągu podróży, o jakiéj mowa, na 45 kroków od kościoła parafialnego, na samym środku traktu, natrafiliśmy na kamień przynajmniéj 25 centnarów ważący. Ciemno, że oczy wykol, strzaskał się w wolancie przód cały. *A. D. M.*

— **O ważnem doświadczeniu** pisze pewien rolnik w tych słowach: Jedno z pól moich obsianych żytem ozimem stało na wiosnę tak rzadko, iż byłem w wątpliwości, ażali nie lepiéj będzie je zaorać. Jeden ze znajomych podał mi radę, ażebym w ozime żyto posiał jarkę i przykrył je tylko za pomocą walca pierścieniowego. Poszedłem za tą radą: jarka zeszła dobrze, a pole przedstawiało stan nierówny wprawdzie w zdźble, ale w każdym razie gęsty. Sprzątnąłem z morga o ¼ korca więcéj, niż żyta wyłącznie ozimego zbieram zwykle, a ¾ korca więcéj, niż żyta jarego w mem sąsiedztwie zbierają na podobnéj ziemi i w podobnych jak u mnie warunkach. Obok téj znacznéj przewyżki w sprzęcie, osiągnąłem inną jeszcze korzyść. Pole obsiane żytem ozimem, z dodaniem na wiosnę jarki, wydało niemal czyste zboże, zaś inne pola, samem tylko ozimem żytem zasiane, były przepełnione chwastem.

— **Stowarzyszynie** zawiązane w Berlinie pod nazwą „Centralstelle f. Hanf-und Flachsbau in Deutschland“ wydało okólnik, w którym rozwodzi się nad tem, że produkowanie włókna do przędzy uważać należy za jedno z najważniejszych zadań chwili obecnéj. Nie licząc już takich włókien roślin zagranicznych, których ze względów klimatycznych w Niemczech hodować nie można, traci rolnictwo krajowe rocznie blizko 40 milionów marek przez import z zagranicy 600,000 centn. konopi i 400,000 centn. lnu, a okoliczność ta wpływa równie niekorzystnie na rzemiosła i przemysł. Stowarzyszenie wymienione powyżéj zamierza tedy przyczynić się do ożywienia uprawy roślin włóknistych w kraju. Stowarzyszenie owo zapatruje się na sprawę tę z odmiennego zupełnie stanowiska i przyszło do przekonania, że uprawa lnu powinna przeważnie pozostawać w ręku rolników na drobnych posiadłościach, oraz w ręku robotników rolnych, i na téj tylko drodze dojść może do korzystnego rozwoju, zaś uprawę konopi pozostawić należy większym gospodarstwom rolnym, dla których ta właśnie uprawa jest donośniejszą, przyjemniejszą i pewniejszą od uprawy lnu. W dalszym przebiegu okólnik wywodzi, że warunkiem korzystnéj uprawy konopi jest założenie przyrządów do przerabiania konopi na włókno. To też stowarzyszenie oświadcza swą gotowość dostarczania przyrządów takich na własny koszt wszędzie tam, gdzie się zobowiąże właściciel do uprawiania 300—400 morgów konopi. Zamieszczamy tę wiadomość podaną przez „Ziemianina“ ku użytkowi naszych rolników.

Z okolicy Pobożańskiej.

Pewnie ze wszystkich miejscowości Mazowsza płockiego, najmniéj są znane Pobożany. Obszar téj okolicy jest niewielki, zajmuje północno-wschodni kąt powiatu Mławskiego i północno-zachodni Przasnyskiego, gdzie odgranicza go od Prus wschodnich rzeczka Orzyc, tém osobliwa, że po wyjściu w Prusach ze swego źródła, kryje się pod ziemię w powiecie Mławskim, dopiero w okolicach Prasnysza rozlewa się i tworzy dosyć obszerne błota; w powiecie Pułtuskim, gub. Łomżyńskiéj, zlewa się z Węgierką i wpada do Narwi. Oprócz połowu ryb i raków nie przedstawia innych użytków. Co do własności gruntu, prawie w całych Pobożanach nie zachodzi nigdzie znaczna różnica: ziemia urodzajna, tak jak w całéj gub. Płockiéj. Zdarzają się miejscowości gliniaste lub piaszczyste (zwane przepalczyskami) gdzie urodzaje nie są tak bujne, jak gdzieindziéj, lecz te są nader nieliczne i nieobszerne. Powierzchnia gruntu dosyć kamienista i górzysta, obfituje w mnóztwo strumyków i źródeł, okolonych wszędzie olchami, co podnosi urok pięknéj okolicy. Przyczém dodać należy, że Pobożany posiadają znaczną ilość żalików mniejszych i większych, gdzie często znajdują urny, lecz tak kruche, że za najlżejszem uderzeniem rozpadają się w kawałki. Przy orce rolnikowi zdarza się często znaleźć kawałki bursztynu, stare monety polskie, francuzkie i inne, zapewne pozostałe z pamiętnych lat 1812 — 1814, gdyż tędy wracały resztki kampanii z pod Berezyny. Tutejszym mieszkańcom zostawili francuzi nie bardzo pochlebne wspomnienie po sobie, które nawet wnuki przechowali w pamięci: przedstawiają ich sobie jako rabusiów; nic dziwnego, gdyż takimi uczyniła ich nędza i głód, i zresztą, kampania ta składała się więcéj z werbowników, niż z porządnie uorganizowanego wojska.

Dla miłośnika starożytności, archeologa, byłoby tu nie małe pole do badań! Sądząc jednakowoż z licznych opowiadań, które krążą o Pobożanach i Pobożańcach, możnaby mieszkańców wziąć za dziwolągów, a siedzibę ich za zaklętą.

Prawdziwéj nazwy Pobożan trudno odnaleźć: jedni tytułują się *Poboczanami*, co jest najprawdopodopniejszém, ztąd, że okolica cała składa się, jak twierdzą, z odłamków, czyli pobocznych części dawniejszych obszernych posiadłości. Drudzy nazwę *Poborzan* wywodzą od borów dawniéj licznych, zarastających cały ten obszar. Szczątki lasów zdarzają się jeszcze dosyć licznie: wystarczają na opał, budowlę, a nawet na sprzedaż hurtowną, tylko, niestety, nie myślą bardzo nad zakładaniem zagajników, aby na przyszłość było drzewo.

Nakoniec trzeci tak sobie tłomaczą: widocznie Bóg nas najlepiéj ukochał i poczytał za pierwszych po sobie, a mądre przodki nasze nazwali się *Pobożanami*.

Wszystko tu nosi na sobie cechę odmienną od teraźniejszéj—staroszlachecką; trzymają się dawnych zwyczajów, bądź w rolnictwie, bądź w życiu: nie masz tu żniwiarki—bo od czegoż sierp, kosa? nie masz wygalowanych lokai i furmanów — bo pocóż z uczciwego człowieka robić małpę, przystrajając go w guzy, galony etc., kiedy on w zwyczajnym kubraku i z gołemi rękami może lepiéj kierować, jak w rękawiczkach, do których nieprzyzwaczajony? Jeżeli i który ośmieli się przybrać człowieka i konie w liberyę i galony, narażony bywa tylko na pośmiewisko sąsiadów i rad nie rad zarzuca niepotrzebną modę. Czy długo tak pozostanie, czy to wszystko nie ulegnie naleciałościom? trudno odgadnąć, lecz o ile można sądzić z teraźniejszości, to chybaby młode pokolenie przeobraził świat po za rodzinną strzechą, bo starsi, a rozsądniejsi o tém nie marzą, a nawet niektórzy ojcowie dają się słyszeć: „Dałbym ja swemu synowi galony, niech pracuje uczciwie, myśli o tém, aby w liberyę przybrać swe czyny i dusze! Ojciec mój, dziad, pradziad bez tego żyli i byli szczęśliwi, a że drudzy cudactwa robią, to mam ja zaraz ich małpować, a na coby się to zdało? Niech lepiéj za te pieniądze co liberya kosztuje, da lepszy obrok stworzeniu, bo często widziéć się daje wystające kości u konia o jednem oku, ale liberya za to szyk, aż łuna bije! No cóż z tego dobrego wyjdzie, że niejeden wyszczerzy zęby? Zresztą gadają, piszą o cywilizacyi, postępie, a tego nie widać: boć i dziki nieucywilizowany się obmalowywa i świecidłami otacza, jednem słowem kocha się w błyskotkach, a my mamy pretensye do cywilizacyi i naśladujemy nieucywilizowanych.“ Trudno odmówić prawdziwości i zdrowego poglądu słowom powyższym.

Pobożany (niechże będzie po Bogu) oddawna zamieszkiwała drobna szlachta, która rządziła sama sobą: panem każdéj rodziny, a zarazem sędzią był ojciec, który przy schyłku życia rozdzielał swój kawał ziemi pomiędzy dziećmi, ci znów pomiędzy swych następców; z tego powodu nagromadziło się mnóztwo małych posiadłości, które połączone z czasem, potworzyły wioski, następnie dobra obszerniejsze. Ci, że tak powiem, udzielni książątka, zajęci wyłącznie pracą, nie dbali o formy światowe i wzbogacenie umysłu większemi wiadomościami nad te, jakich dostarczały jarmarki małomiasteczkowe (w Mławie, Janowie, Chorzelach) i przechodzeń. Okoliczni sąsiedzi, czy to zazdroszcząc im zgody i spójni, jakby familijnéj, czy też powodowani rządzą pokazania się wyższymi, nazywali ich „czarno-podniebieniakami“, „mieszkańcami z pod ciemnéj gwiazdy“ i wyrobili między sobą to przekonanie, że Pobożaniec, to musiał być chyba z innéj gliny ulepiony.

Nie dość na tem: ażeby jeszcze niżéj postawić ich w oczach drugich, opowiadali różne bajdy, które przechodziły z ust do ust za fakta autentyczne, a nawet dotąd krążą: np. zdarzyło mi się usłyszeć o jakimś szlachcicu Pobożańcu, który, w ważnym interesie chciawszy zasięgnąć rady samego papieża, pisze do niego list—jest tylko w kłopocie, jak go tytułować, przeto tak rozpoczyna: „Nie wiem jak do ciebie gadać, ale jeśliś szlachcic, to bądź pewny, że mianowałbym cię „panie bracie“ a jeśli nim nie jesteś, to szkoda gęby“ i t. d. Gdyby podobne fakta miały miejsce, przezwiska „czarnopodniebianiaka“ i inne byłyby uzasadnione, lecz nie dziś, gdy rzeczy mają inny obrót i taki, że w niejednym razie tutejszy mieszkaniec mógłby stanąć za przykład innym. Jednakowoż często dają się słyszeć te bajdy, powtarzane nawet ustami tych, którzy może nigdy Pobażańca nietylko Pobożan nie widzieli.

Ileż to głosów mi powtarzało: „Gdzie się wybierasz? „Na Pobożany, za Mławę.“ „Bój się Boga, toż ty tam skwaśniejesz, zapleśniejesz, to świat deskami zabity na wszystkie cztery strony!“ Te i tym podobne sądy dolatywały mych uszu, co jeszcze więcéj wzbudzało we mnie ciekawości, a może i..... żalu. Gdy przyszła chwila stanowcza mego wyjazdu, serce ści-

LIST W SPRAWIE SZKOLNEJ.

(dokończenie).

W ten to sposób ze szkół wychodzą całe pokolenia ludzi, przedwczesnym dotkniętych amerykanizmem, ludzi, dla których najwyższym ideałem w życiu, będzie zdobycie jakiéj posady, na któréj mogliby co najprędzéj, choćby sposobami najniegodniejszemi, dorobić się mienia lub możności używania życia!....

Spodziewamy się, że wobec tych smutnych dla naszych dzieci wyników, jakie pociąga za sobą praktykowany u nas sposób urządzania klas równoległych, wszyscy, dbający o dobro swych dzieci i o przyszłość naszego społeczeństwa, zgodzą się z nami, że otwieraniem jeszcze więcéj klas równoległych, złemu się nie zaradzi, a przeciwnie jeszcze go się pogorszy. Dla tego sądzimy, że nietylko nie należy robić zachodów o zwiększenie liczby klas równoległych przy obecnéj liczbie profesorów, ale przeciwnie nawet przy zwiększonym tychże etacie, nie należy tego życzyć, gdyż nadmierne powiększenie liczby klas i uczniów, utrudniłoby a nawet uniemożebniłoby władzy szkolnéj kierowanie kształceniem tak pod względem moralnym jak i pod względm naukowym.

Gdy więc pierwszy środek, t. j. zwiększenie liczby miejsc w gimnazyum, nie odpowiada potrzebom naszego społeczeństwa, nie pozostaje nam jak tylko drugi środek zaradczy, t. j. zwiększenie liczby szkół prywatnych klasycznych i realnych, stosownie do wymagań i potrzeb danéj miejscowości. Proponujemy ten środek najprzód dla tego, że nie znamy innego lepszego, a powtóre dla tego, że jesteśmy przekonani, iż władza szkolna żadnych przeciwko temu zawad stawiać nie będzie, ale przeciwnie, wszelkie poczyni ułatwienia i nie poskąpi swych wskazówek dla jak najpraktyczniejszego urządzenia podobnych zakładów i kierowania niemi. Przekonanie to nasze uzasadniamy na istnieniu szkół klasycznych p. Jezierskiego w Płocku i d-ra Stępniewskiego w Lipnie, jak nie mniéj na prosperowaniu progimnazyum realnego p. Ubysza w Płocku. Dla czegóżby nie urządzić podobnych szkół i w innych miastach powiatowych, a chociażby z początku 2-klasowych tylko? Z biegiem czasu i w miarę potrzeby, mogłyby one rozszerzać swoje kursa, ażeby z czasem dorównać kursom gimnazyalnym.

Nie możemy przytem nie potrącić o kwestyę, która niestety, najwięcéj interesuje nasz ogół, a mianowicie o kwestyę przywilejów.

Smutno jest wyznać, a zataić trudno, że w sprawie wychowania dzieci u nas, podobna kwestya egzystować może. Ale cóż robić! Kwestya ta najbardziéj zaprząta umysły nasze, jakby zaświadczyć chciała, iż pragniemy wykształcenia naszych dzieci nie dla tego, że zaliczamy się do poczty społeczeństw ucywilizowanych, ale jedynie dla tego, że przez złożenie egzaminu, dzieci nasze mogą zdobyć pewne przywileje, oraz pewne stanowisko w państwie!

Otóż co do kwestyi przywilejów, ta najmniéj, zdaniem naszem, powinna frasować ojców i opiekunów dzieci, przy zakładaniu szkół prywatnych; podwoje gimnazyów rządowych bowiem szeroko stoją otworem dla wszystkich, ubiegających się o przywileje; w nich to mogą składać egzamina na wszelkie przywileje i patenta, bez względu na zakład, w którym pobierali nauki. Ten modus procendi przy zdobywaniu przywilejów, oddawna praktykuje się w Niemczech, gdzie wychowańcy najrozmaitszych zakładów naukowych otrzymują patenta i przywileje dopiero po złożeniu egzaminu państwowego (staatsegsamen), przed rządową komisyą egzaminacyjną. Zda-

nął ból niewypowiedziany. W samotności, jadąc o zmroku, przy towarzyszącéj pogodzie i ciszy, przerywanéj tylko parskaniem koni, przychodziły rozmaite myśli do głowy i niemiłe obrazy przed oczy, z nich wszystkich najwięcéj uwydatniającemi były: Płock... plotki... etc. Brzydkie rzeczy. Odpychałam je od siebie, lecz człowiek ma czasem chwile tak smutne i tęskne, że wpada jakby w odrętwienie, staje się narzędziem swych myśli, uczuwa się wtenczas za słabym, aby im się oprzéć. Stało się ze mną coś podobnego. Nie słyszałam i nie widziałam nic w około siebie: myśli sięgnęły gdzieś w dal nieprzeniknioną. Powietrze wiejskie działa upajająco na mieszkańca miasta; napełnia go błogością; zdaje się w pierwszych chwilach porzucenia odorów miejskich, że nic mu nie brakuje do szczęścia—radby śpiewać i płakać z naturą. Najprzyjemniejsze są to chwile: wszystko zda się do nas uśmiechać, śmiechem szczerym, serdecznym. Każdy kwiatek, każde drzewko wita przybysza z jawną radością, a ten im dziękuje za gościnność opromienioną twarzą.— Miasto ze swojemi pysznemi ogrodami, placami, skwerami etc. nigdy nie jest w stanie sprawić téj rozkoszy, jaką daje łąka pokryta kwieciem, łany ze bożem, świergot ptasząt, odgłos fujarki pasterskiéj.— Na wsi wszystko tchnie świeżością życia, prostotą, która tak żywo umié przemawiać do duszy, gdy przeciwnie w mieście każda roślinka, nietylko ludzie, zda się być w gorsecie, wymuszoną; może to ładne, ale zimne, lodowate. Być może, że to uprzedzenie. W każdym razie wolę ja wieś!

Ale rozbajałam się nad przyjemnościami wsi, a odeszłam od toku mego opowiadania. Jakżeż przedstawiła mi się siedziba ludzi z czarnemi podniebieniami? Wyjechawszy z Mławy, ostatniéj stacyi południowéj Pobożan, owiewa cię inny wiatr... trochę górski... a pola, a niwy gdzieniegdzie przeplatane gajami i źródłami... aż ci serce żywiéj uderza, na widok dobrobytu. Dworki na wzór staropolski drewniane, ogrodzone starannie, a przy nich ogrody, zkąd dolatuje miła woń rezedy i innych kwiatów, uśmiechają się wdzięcznie jaśminy, iskrzą stokrotków krocie. Zatrzymaj się przed którym, przywitają cię najpierw szczekaniem psy na łańcuchu, co tu uważają za dobry znak, gdyż to oznacza że ci będą radzi, gołębie gruchaniem, drób' wystraszony turkotem kół. Nakoniec, po téj niesfornéj, acz miłéj zgrai, wchodzisz do czyściutkiego dworku w towarzystwie uprzejméj gospodyni. Po chwili wróci i gospodarz z pola, ocierając spocone czoło, na którem czytasz trzeźwość i godło człowieczeństwa. Co serce dać rade, co chata posiada, zastawią na stole, a znajdziesz na nim i gazety polskie, nawet zagraniczne, na ścianie portret naszego ojca powiaściepisarzy obok Matejki. W sercach..... to samo: swięty ogień przywiązania do rodzinnéj ziemi przekazywany z rodziców na dzieci. Wszedłszy w dom tutejszego mieszkańca, zasmakujesz tak w spokojnem życiu, iż zapomnisz o reszcie swiata, i siedzisz jak u Pana Boga za piecem.

Nic dziwnego też, że i teraz, jak dawniéj, nie gonią za uciechami światowemi, bo największą zabawą dla ojca i matki jest po całodziennéj pracy fizycznéj, wieczorem, umysł zająć ciekawą książką, lub udzieleniem sobie wiadomości gospodarczych, albo też patrzéć na figle swych dzieci, w których widzą całe swe szczęście, całą przyjemność.

W chatach wieśniaków podobnież znajdzie się ład, zgodę i dobrobyt. Tylko ten spokój starają się zakłócać Niemcy, uwijają się tu bowiem dokoła, ale czują to jeszcze, że nie są u siebie, chociaż bardzo blizko, bo tylko pas graniczny przedziela.

Obywatele żyją w zgodzie z czeladzią swoją i włościanami, nie słychać użaleń, ani ze strony panów, ani włościan i chłopów, co jest wyjątkowem w teraźniejszych czasach, przychodzą z pomocą lub radą jeden drugiemu, jeżeli potrzeba tego wymaga, lud jest przeto uczciwy i wierny. Oświaty ludu nie zaniedbują, o ile mogą starają się o jéj rozpowszechnienie. Z tego wynika, że nazwy „czarnopodniebieniaków“ i „z pod ciemnéj gwiazdy“ są nader niewłaściwe.

Ewa Socha.

W sprawie oświaty ludowéj.

(*dokończenie*).

Nie tajnemi są stosunki dworów z włościanami. Wiele się na to złożyło, by rozbudzić wzajemną nienawiść i zaprowadzić rozbrat. Pokątni doradcy i koryfeusze niemieckiego socyalizmu, wiele tu złego dokonali, tak, że niejeden obywatel mając ciężko ustawicznie ranione serce, ani chce do myśli przypuszczać iż ma jeszcze dbać o dobro wieśniaków. Ale pytam do czego doprowadzi opuścić ręce i oderwać serce, a nic nie robić ku naprawie złego? Wszak obywatelstwo sami nie zaorzecie gruntu, nie zbierzecie z pola,— musicie koniecznie posługiwać się tą wrogą sobie młodszą bracią. Służbę nawet która was otacza, musicie brać z téj klasy. Jest więc niemożebnem obejść się bez tych rąk. A więc jeśli nie z miłości bliźniego, to z własnego interesu należałoby dbać o te masy ludu, aby spaczone serce naprostować, ciemny umysł oświecić. Za tem z pewnością pójdzie wierniejsze wykonywanie swoich obowiązków, poszanowanie cudzéj własności, trzeźwe i pracowite życie. Z tych zasad wychodząc już *Korres. Płock.* w Nr. 101, prześlicznie odezwał się do córek obywatelskich, aby zechciały wziąć tę kwestyę do serca i wskrzesić ów chwalebny stary zwyczaj, kiedy to domy obywatelskie podczas długich zimowych wieczorów, zapełniały się dziatwą wiejską, a młode pokolenie dziedziców, bawiąc się z tą dziatwą, po kropelce wlewały do małych serduszek prostaczków ożywczą rosę zamiłowania dobrego i słabiutkie umysły rozjaśniały stosownemi promykami światełka odpowiedniéj wiedzy.

Z pociechą czytaliśmy dawniéj w piśmie waszem odpowiedzi pani B. z Mławskiego, w obronie swéj okolicy, iż właśnie coś podobnego się tam dzieje. I nie uszło naszéj uwagi zacytowanych przez panią B. kilka domów. Nie chcemy brać w obronę owéj odezwy w „Kor. Płoc.“, ale zasmuciło nas iż pani B. nie raczyła wniknąć w szerszą myśl téj zachęty i jakby obrażona, występuje w obronie płci swojéj. Gdy zdaniem naszem nie szło Korespondentowi wcale o to, aby komubądź ubliżał lub przyganiał, ale pragnął, czego pragniemy wszyscy, aby obywatelstwo nasze, ogólnie je biorąc, zajęło się tą naglącą sprawą. A chyba tego nikt dowodzić nie może, że u nas jest wszędzie tak jak być pod tym względem powinno, bo raczéj gorąca, czynna a umiejętna praca nad oświeceniem ludu, do wyjątków jeszcze niestety należy!?

Niech nasze dwory i dworki nie żałują zbywającego czasu i trochę grosza, niech sprowadzą sobie kilka, kilkanaście książeczek corocznie i drobne wiadomości zaszczepiają w pojęcie ludu wiejskiego, a małe to ziarneczko wyda z czasem swój błogi owoc.

Zastrzegłem powyżéj, iż rozdawanie darmo książeczek, nie zupełnie prowadzi do celu. Lecz łatwo to można czynić na gwiazdkę wierniejszéj służbie, lub w nagrodę jakiegoś dobrego czynu, czy większéj ku sobie przychylności, można wreszcie przy pewnych uroczystościach jak naprzykład z okoliczności okrężnego, sposobem bezpłatnéj loteryi rozlosowywać książeczki wśród ludu. Są prócz tego powody i sposobności, w których zamiast kilku groszy, lub co gorzéj, kieliszka wódki, lepiejby było dać takie dziełko. Pomogą dzień, lub jaką godzinę w robocie, obronią pole od szkody, dać im książeczkę. Będzie to stosowna zapłata, ku dobremu zachęta, a nawet pewne skłonienie ku sobie serca.

Znane nam są olbrzymie ciężary wielu obywateli ziemskich, widzimy niektórych codzienną prawie ruinę, to też nie śmiemy ani słowem jednem przyczyniać nowych, choćby najmniejszych wydatków. Ale w imię dobra ogólnego i lepszéj przyszłości, odważymy się zaproponować maleńką ujmę z codziennych wydatków, lub zmodyfikowanie niekoniecznie potrzebnych wycieczek. Niechby z nas każdy ujął sobie jedno tylko cygaro tygodniowo, lub jeden wyjazd niekoniecznie do miasta, w tym celu aby za tę kwotę nabyć dziełek dla ludu, jużby potrafił dorzucić grosz wdowi do świętéj sprawy. Wszakże tyle każdy uczynić może, a wielu nierównie więcéjby przy wytrwałem postanowieniu uczynić mogło. Jeśli tak wszyscy weźmiemy sobie za obowiązek tę sprawę oświecania maluczkich, możemy mieć nadzieję, iż z rokiem każdym rozwijać się oświata będzie.

Nie mamy żadnego prawa komubądź narzucać przedmiotu do działań dobroczynnych. Każdy je obiera i wykonywa według swojéj woli, bo prawo ma swobodnie rozporządzać swoją własnością. Działa zaś tak w tem przekonaniu, iż społeczeństwo hojność jego oceniać powinno i rzeczywiście ocenia. Ten wspomaga ubogą szkolną młodzież, ów zabezpiecza dożywocie nędzarzy, kaleków i wstydzących się żebrać; inni dają zachętę sztukom pięknym, lub szukają zasług we wzorowem gospodarstwie. Wszystkie te cele szlachetne w jednych wzbudzają podziw, drugim wdzięcznymi być każą. Czy jednak nie godziłoby się zwrócić uwagi tych hojnych dobroczyńców z podniosłem sercem, na te masy ciemnego ludu? Wprawdzie nie idzie tu o głód, ani kalectwo ciała, lecz o głód i chorobę ducha, która w następstwach swoich nie mniéj jest przerażającą i zgubną. Gdyby przeto ci szlachetni wzięli sobie za zadanie kwestyę w mowie będącą, jakżeby się ułatwiło zadanie dotychczasowych pracowników nad oświatą ludową.

Możnaby tę sprawę przyłączyć do jakiéj uczciwéj redakcyi pisma peryodycznego, która zjednałabyi skupiła koło siebie pisarzy ludowych, z czystą intencyą, i założyła swoją księgarnię wyłącznie z dziełami ludowemi. Peryodyczne ogłaszanie o istniejącéj takiéj księgarni, ściągałoby po kupno do niéj duchowieństwo i obywateli, którzy za nader przystępną cenę mogliby swe dobre cele urzeczywistniać, każdy w swoim zawodzie. Nadto kwapiłaby się do téj księgarni ta znaczna liczba kramarzy i obrazników, która zamiast senników i różnych bajek gorszących, lub co najmniéj bezcelowych,—roznosiłaby po kraju prawdziwie użyteczne książki. Wieśniacy zasmakowawszy raz w tem co istotnie smaczne i posilne, uczęszczając na odpusty i jarmarki, przy kupnie książki do nabożeństwa, chętnieby nabywali małe książeczki za przystępną cenę. Ta ostatnia droga, może najprędzéj doprowadziłaby do celu. Ale trzeba na to uczciwości i sumienności przedsiębierców, znajomości i bezinteresowności ludowych pisarzów, a naprzód hojności i ofiarności ludzi zamożnych. Czy to wszystko znajdziemy, czy złożymy w jedność żywotną?...

Oto są moje uwagi i zapatrywania na sprawę, która dzięki Bogu coraz bardziéj ogół zajmuje. Czy trafne lub nie? Sąd nie do mnie należy. Pisałem co czuję i jak rozumiem. A jeśli w tym przedmiocie już tylu się odzywało, czemużby i mnie swego zdania objawić wzbraniano?

X. R. F.

Art. nadesł. Oświadczam niniejszem, że żadnego listu od W-éj Pani Strożeckiéj od czasu śmierci ś. p. jéj męża nie odebrałem, ani z damą tą nawet się nie spotkałem nigdzie; więc też nie prawdą jest jakoby W-na Pani Strożecka w jakkikolwiek sposób mnie namawiała, ażebym odebrał me wnuczki Wolibnerówny z pensyi pani Arnold.

Oświadczenie to własnoręcznie podpisuję. **Władysław Chotomski.**

Płock. dnia 3 Października 1882 roku.

498 1

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 7 Października 1882 r.

W handlu zbożowym na reszcie cokolwiek mocniejsze zapanowało usposobienie; przyczynę tegoż przecież jedynie w obecnych nizkich cenach szukać należy. Większéj chęci do kupna brak dotąd wszędzie, a dopóki kupcy nie będą skłonni do większych zakupów, nie można będzie rychléj na ustalenie się handlu liczyć. Wywozy z portów atlantyckich Ameryki do Europy były w ubiegłym tygodniu bardzo znaczne; takowe wynosiły do Anglii 240,000 kwr., do Francyi 175,000 kw., do innych portów kontynentu 100,000 kw., z Kalifornii i Oregonu do Anglii 115, kwr., razem 630 kwr., w stosunku do 487 kwr. w tygodniu poprzednim. Na targach angielskich panowała wobec wielkich dowozów tylko ograniczona chęć do kupna a obniżka cen tylko tem powstrzymana została, że większe partye wzięte na skład. Na targach francuzkich mocna lecz spokojna panowała tendencya. W Belgii i Holandyi zeszłotygodniowe notowania dość dobrze się utrzymały. Natomiast w Polnd. Niemczech, w Austryi i Węgrzech słabe panowało usposobienie. Na placach portowych niemieckich chęć do kupna była więcéj ożywiona, a ceny dość dobrze się utrzymywały.

Na naszym placu dowozy były małe, a z powodu świąt żydowskich interes miejscowy był ograniczony. Na pszenicę ceny dość dobrze się utrzymywały i dobra panowała chęć do kupna.

niem naszem więc nie o przywileje należy nam się troszczyć, ale przedewszystkiem i jedynie o to, ażeby w owych szkołach prywatnych dzieci nasze mogły być nauczane tak, iżby stopień ich wykształcenia w niczem nie ustępował temu, jaki odbierają uczniowie w szkołach rządowych. Sposób do tego bardzo prosty: potrzeba tylko mieć nauczycieli z odpowiednią kwalifikacyą naukową, oraz zaopatrzyć szkołę w odpowiednie środki naukowe.

Że to wszystko będzie wymagało pewnych ofiar pieniężnych, o tem nie wątpiemy. Ale też nie wątpiemy, że przy znanéj ofiarności naszych obywateli, którzy nie poskąpili grosza, dla głodem dotkniętych Szlązaków i powodzian Debreczyńskich, środki się znajdą, gdyż tu chodzi o rzeczy, nas i przyszłość obchodzące: chodzi bowiem o zaspokojenie duchowego łaknienia naszych dzieci i o wykształcenie przyszłych obywateli naszego kraju.

Przez założenie podobnych szkół, kraj podwójną odniósłby korzyść: najprzód mniejby pozostawało dzieci bez dobrego wykształcenia i wychowania, a powtóre dla kształcącéj się dzisiaj młodzieży uniwersyteckiéj odkryłoby się nowe a żyzne pole dla pożytecznéj i szlachetnéj pracy koło niwy ojczystéj. W miarę bowiem powstającego zapotrzebowania, rozbudziłaby się w niéj i chęć i zamiłowanie do studyów filologicznych, historycznych, filozoficznych i matematycznych. Nadając tym sposobem nowy kierunek aspiracyom młodzieży uniwersyteckiéj, część tejże, i to najlepszą i najszlachetniejszą, oderwalibyśmy od zbytniego zamerykanizowania; w skutek tego społeczeństwo nasze w części otrząsnęłoby się z grubego zmateryalizowania, w które, niestety, coraz się bardziéj pogrąża, a w przyszłe pokolenia wstąpiłby nowy duch, bardziéj idealny.

Koniec.

Żyto było żądane a stosunkowo dość mocne panowało usposobienie. Na jęczmień w wyborowym jasnym gatunku popyt jest wielki, pośledne zaś gatunki bardzo są zaniedbane. Grochu brak jest dotąd dowozów, wyborowe gatunki są żądane a ceny takowych mocne. Dowozy owsa są małe, tymczasem towar ten jest na pokrycie potrzeb konsumcyjnych żądany. Ceny są stałe. Na mak biały i niebieski, koniczynę czerw. i białą, tymotkę, nie mniéj na łubin i lnicę przy braku dowozów ożywiony panuje popyt.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów	marek	za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115 133	120 170	1,95— 1,36
dto. kr. pstr.	120 128	135 155	1,08— 1,24
dto. dto.	126 131	160 170	1,28— 1,36
dto. jesnéj	120 126	145 160	1.16— 1,28
dto. dto.	126 133	170 180	1,28— 1,44
Żyta transit.	115 128	105 118	0,84— 0,94
dto. krajowego	115 132	115 122	1,92— 0,97
dto. dto.	123 130	122 128	0,97— 1,02
Jęczmienia rosyj.		90 130	0,72— 1,04
dto. krajowego		105 135	0,84— 1,08
Owsa rosyjskiego		90 120	0,72— 0,96
dto. krajowego		110 122	0,88— 1,97
Grochu na paszę		125 130	1,00— 1,04
dto. wrzącego		140 160	1,12— 1,28
dto. Victoria		160 190	1,28— 1,52
Rzepaku gr.ziar.		245 255	1,96— 2,04
Rzepiku		245 250	1,96— 2,00
Rydz (lnica)		180 200	1,44— 1,60
Łubinu żółtego		90 100	0,72— 0,80
dto niebiesk.		80 90	0,62— 0,74
Wyka czarna		110 120	0,88— 0,97
Tatarka		100 110	0,80— 0,82

Koniczyna biała kilogr. 50 za 30— 60 4,77— 9,56
„ czerwona „ „ „ 25— 45 3,98— 7,16
Tymotka „ „ „ 25— 30 3,98— 4.78

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną: *loco* bez beczki 37 (k. 1,04), w beczkach tel quel 40 (k. 1,13), w beczkach kontraktowych loco: 43¹/₄ (kop. 1.28), na październik 43¹/₂ (k. 1,29), na październ.-listop. 43 (kop. 1.26), na listopad-grudzień 42 (k. 1,22), na kwiecień-maj 42¹/₄ (kop. 1. 23).

Ostatnie kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty marek 202.80, PSZENICA październik marek 174.50, kwiecień-maj 174.25 New-York 108.50, ŻYTO loco 139.00, październik marek 140.25, październik.-listopad. m. 137.50, kwiecień-maj 137.00. OLEJ rzepakowy październik marek 59.70, kwiecień-maj marek 59.80, OKOWITA loco 51.70, wrzesień marek 51.80, kwiecień-maj 52.70.

Polecają się następujące firmy:

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj w domu W-ych Gosławskich,** poleca **K. Karpiński.**

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę jesienną i zimową najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj (dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

FR. FRAJCHEL

Stolarz przybyły z Warszawy

zawiadamia Szanowną Publiczność, że przyjmuje wszelkie roboty stolarskie. Ulica Zduńska № 110,

M. ŻOŁOBÓW

w PŁOCKU, przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Śledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. **48.**

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Swiątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7¹/₂ kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i spiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach farycznych. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Aptek W-go Donajskiego** urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 M. MARGULIES.

DO SKŁADU

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; derki i kołdry od rs. 4.50 z czem się poleca Sz. Publicz. po cenach stałych.

OGŁOSZENIA.

p. Adw. Prz. L. Hantower

z Warszawy

otworzył kancelaryę swoją na Mihajłowskim Skwerze w Płocku, w domu D. Woldenberga. Przyjmuje sprawy cywilne i karne do wszystkich sądów i instancyj. Biednych broni darmo. 490 2—1

NAUCZYCIELKA

posiadająca języki rosyjski, polski, francuzki, niemiecki i muzykę — poszukuje miejsca. Wiadomość w redakcyi Kor. Pł 493 2—2

SZCZEPY OWOCOWE I KRZEWY

są do sprzedania **w Siemiątkowie pod Raciążem.** 473—3—3

w Nagórkach pod Drobinem

są na sprzedanie

2 OGIERY ARABSKIE

czteroletnie, 319-12-6

DWA BUHAJKI

półkrwi Algauskie i BARANY Negretti.

SZCZEPY OWOCOWE

w różnych odmianach, oraz Karpy winogronowe i szparagowe.

319 12—7

Niniejszym mam honor zawiadomić Szan. Obywateli m. Płocka i okolicy, iż powierzona mi jest **wyłączna sprzedaż**

SZYB LAGROWYCH

w różnych rozmiarach

z Huty HELENA pod Włocławkiem

sprzedaż ta odbywa się **w przechodnié bramie p. Jędrzejewskiego w Płocku.**

Podejmuję się dostarczyć wszelkiego gatunku szkła do nowych budowli po cenie bardzo umiarkowanéj. Obstalunki i zamówienia najakuratniéj i w prędkim czasie załatwiam, tamże jest Szkło Zwyczajne skrzynkowe i Cylindry do Lamp.

312 **NATAN LIPSZYC.** 6-5

Dominium BARCIKOWO

wiorst 12 od **PŁOCKA** odległe, przy trakcie Wyszogrodzkim położone, podaje do wiadomości kogo to obchodzić może, że posiadając rzeczkę wpadającą do **Wisły** powstałą z utworu dwóch strumieni, znajduje się w tem położeniu że posiada pierwszy pęd wody, która w dalszym biegu obraca jako motor dwa młyny wodne. Na rzece téj przed paruset laty, jak przekonywa wydobyty z łożyska stawowego kamień młyński z datą 1672 roku, istniał młyn wodny. Obecnie właściciel tego majątku, do którego się po bliższe objaśnienia odnieść bezpośrednio należy, chciałby w spółce z którym z panów przedsiębiorców, rzeczony młyn odbudować, który znajdując się w korzystnych warunkach komunikacyjnych, znaczące przedstawia materyalne korzyści. 466—12—7

Ogłoszenie.

Właściciel Dóbr

Strzegowo

powiatu Mławskiego, gubernii Płockiéj, niniejszem podaje do powszechnéj wiadomości, że plenipotencya wydana przez niego synowi jego **Ryszardowi Benke** na zarząd majątkiem Strzegowo, również na odbiór od różnych osób pieniędzy i wypożyczanie takowych, zawarta przed Rejentem powiatu Mławskiego **Wincentym Lopertem** dnia 7 (19) lipca 1882 za № 845 unieważniona została w całéj jéj osnowie z dniem 17 (29) Września r. b. 1882.

491 3—2

Istniejący od lat kilku

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

J. ZAJĄCZKOWSKIEGO

W PŁOCKU

przy ulicy Kollegialnéj w domu Olszewera Nr. 1.

Zawiadamia JW. Panów, iż otrzymał wielki transport kortów i sukna, na garderobę jesienną i zimową, również poleca ubrania gotowe po cenie jak najprzystępniejszéj.

Nowy bardzo zdolny krajczy (coupene) z Wiednia sprowadzony świeżo został. 484—9—3

Reperacye

MASZYN DO SZYCIA

wszelkich systematów uskutecznia najakuratniéj i za bardzo umiarkowaną cenę

Mechanik A. Steinkie,

WARSZAWA,

480—3—3 Tłomackie Nr. 6



W dobrach

SITNO



przez DOBRZYN n/Drwęcą

rozpoczęła się sprzedaż

TRYKÓW

468 **Rambouillety i Negretti.** 0—5

Do wiadomości WW. PP. Obywateli Ziemskich!

Krycie dachów tekturą smołowcową lub blachą po cenach umiarkowanych uskutecznia Skład Materyałów Budowlanych

488—6—3

M. LEWIŃSKIEGO W WŁOCŁAWKU.

Trzyletnia gwarancya za dobroć i trwałość wykonanéj roboty.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Paźd. 1882 Wyz.	30	742.3	+ 9.2	93	połud-wschod.	0.5	6	3.0	deszcz.
	1	751.6	+ 11.2	94	półn.-zachod.	4.0	7	1.6	deszcz.
	2	755.9	+ 12.3	89	półn.-zachod.	2.5	9	0.3	deszcz.
	3	756.1	+ 10.9	88	północny.	1.5	6		—
	4	759.9	+ 11.1	91	wschodni.	1.5	7	—	—
	5	765.4	+ 9.4	87	półn.-wschod.	2.3	3	—	—
	6	767.0	+ 6.3	84	wschodni.	2.0	3	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 1 (13) Października 1882 roku, PIĄTEK. № 81.

Kalendarzyk.
Piątek. Edwarda Króla.
Sobota. Kaliksta Papieża.
Niedziela. Jadwigi i Teresy.
Poniedziałek. Florentyna B.
Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 6 min. 22
Zachód słońca o godz. 5 min. 9
Nów (Pierw. kwad. d. 20 Października o g. 1 m. 18 r.)
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 5 m. 22 w.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 30, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Mateckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Ks. *Okrąglicki* Anastazy, administrator par. Długosiodło—przetranzlokowany został na administratora parafii Chrostkowskiéj.

Ks. *Pawłowski* Władysław, wikaryusz parafii Goworowskiéj—na wikaryusza parafii Długosiodło.

Ks. *Szadurski* Antoni, zanominowany został administratorem par. Długosiodło.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Teatr.** Przedstawione we wtorek „Złote więzy" Świderskiego i we czwartek osławiona „Niniche", dobrze zaświadczyły o siłach towarzystwa dramatycznego p. Grabińskiego; obiedwie bowiem te sztuki, tak różne rodzajem, wykonane były bardzo dobrze przez cały skład artystek i artystów, którzy w nich występowali. Pomimo gry jaknajpochlebniéj przemawiającéj na korzyść towarzystwa, pomimo sztuki po raz pierwszy u nas granéj, a będącéj utworem autora młodego, pełnego talentu, przedstawienie wtorkowe „Złotych więzów," nader mało sprowadziło do teatru publiczności, która natomiast dość licznie zebrała się na „Niniche" we czwartek. Dowód to jest jak mało mamy w życiu radości, gdy w teatrze prawie wyłącznie szukamy tylko powodu do śmiechu; a przytem przytępiony smak nasz tyle potrzebuje papryki do rozbudzenia w nim czucia!

Dwa ostatnie przedstawienia przekonają niewątpliwie publiczność naszą, że siły dramatyczne goszczącego u nas towarzystwa, podołają zadaniu swemu i zjednać potrafią należne uznanie i poparcie teatru, który w życiu naszem jedyną jest niemal rozrywką.

— **Wypadek w teatrze.** Na wczorajszem przedstawieniu „Niniche" w początku pierwszego aktu, zdarzył się za kulisami wypadek, który mógł był najsmutniejsze wywołać następstwa. Ze stołu stojącego za kulisami, wypadkiem spadła lampa naftowa na podłogę. Płyn niebezpieczny dostawszy się częścią szparami pod scenę, częścią rozlewając się po podłodze, zapłonął wysokim słupem ognistym, grożąc zapaleniem dekoracyi i wiązań drzewnych. Z sali wszakże płomienia widać nie było, artyści zaś będąc na scenie, pomimo iż widzieli wszczynający się tuż obok nich pożar, zachowali krew najzimniejszą, grali najspokojniéj i dzięki tylko téj ich przytomności, nikt z publiczności nie domyślił grożącego strasznego wszystkim niebezpieczeństwa. A dość jednak było najmniejszego alarmu, aby w sali powstał popłoch i wszystkie najsmutniejsze jego następstwa. Tymczasem gdy publiczność śmiała się w sali wesoło, gdy groże położenia artyści pokrywali przed oczami widzów werwą prawdziwie bohaterską, dzielna nasza straż ochotnicza przez kilku swych członków dyżurnych za sceną reprezentowana, piaskiem i ziemią gasiła powstający pożar. Środki te umiejętnie i szybko użyte wystarczyły do zażegnania niebezbieczeństwa bez użycia sikawek i zawsze przygotowanéj w beczkach za kulisami wody, a publiczność w antrakcie dopiero, to jest po zupełnem ugaszeniu ognia, dowiedziała się o niebezpieczeństwie jakie jéj groziło. Oprócz wypalenia części podłogi, innych szkód nie było.

— **Nareszcie** będziemy mieli godzinę stałą i pewną w mieście. Dowiadujemy się że magistrat zakupił w Wiedniu zegar ratuszowy za około rs. 1400. Zegar będzie miał trzy cyferblaty, a to w tym celu aby godzinę na ratuszu mogli spostrzegać przechodzący ulicą Bielską, Skwerem na dawnym rynku i ulicą Dobrzyńską.—Godzina, dzięki odpowiedniemu oświetleniu, będzie widzialna w dzień i w nocy z całą dokładnością. Zegar ten ustawionym będzie około nowego roku.

— **Ceny chleba i mięsa.** Członkowie komisyi czuwającéj nad wartością tych najważniejszych artykułów życia, zawiadamiają że cena bułek i chleba na czas od dnia 13 do dnia 27 b. m. i r. u wszystkich piekarzy płockich jest następująca: za funt bałki pszennéj I gatunku k. 7¼, II gatunku kop. 5, za funt chleba pytlowego z parowéj mąki kop. 3¾, z zwyczajnéj mąki kop, 3, za funt chleba razowego kop. 2.

Ceny mięsa zaś na ten sam przeciąg czasu przez rzeźników płockich zadeklarowane zostały jak następuje: za funt mięsa z wołów stepowych I gatunku kop. 13, II gat. kop. 12; za funt mięsa z wołów krajowych I gatunku kop. 11, II gatunku k. 10; za funt wieprzowiny ze słoniną kop. 13, bez słoniny kop. 12; za funt baraniny lepszego gatunku k. 9, niższego gatunku k. 8; za funt cielęciny z zadniéj części k. 12 z przedniéj części kop. 11.

— **Z wykazu dzieł sztuki rozlosowanych** w dniu 27 sierpnia r. b. w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, dowiadujemy się iż w Płocku i w Płockiem następujące, padły wygrane: numer akcyi 10524 wygrał „Wyrobnika" stud. akwarel. Juliana Fałata, № 8396 wygrał „Pięć zmysłów" album z pięciu heliograw, podług obrazów Jana Makarta; № 38 „Główka dziewczyny w średniowiecznym stroju" przez Krzesza; № 2773 „Wśród pracy" obraz olejny przez Dulebianakę; № 1671 wygrał „Seryę III albumu widoków miejsc historycznych" 30 litografij podług rysunku Napoleona Ordy.

Na rok przyszły na premium danym będzie oleodruk „Odsiecz Wiednia" Matejki.

Akcye na rok 1882/3 nabywać można w mieszkaniu p. Honoryusza Wolskiego, ulica Więzienna № 7, który o nadejściu powyższych wygranych, w swoim czasie wygrywających zawiadomi.

— **Sprawozdanie** rachunkowe z ostatniéj zabawy spacerowéj, wykazuje, że za bilety wejścia otrzymano rs. 131 kop. 92, ze sprzedaży w namiocie rs. 171, do czego dołączywszy ofiarę uczynioną przed zabawą w ilości rs. 41, ogół dochodu wyniósł rs. 343 kop. 92. Wydatki były następujące: rekwizyta do fajerwerków rs. 26 k. 70, marki stemplowe rs. 1 k. 20, oświetlenie ogrodu rs. 5 k. 32, papier do ogłoszeń i biletów k. 91, przekąski dla muzyki rs. 7 k. 57, za sprzedane w namiocie: cukry rs. 6 k. 60, 5 butelek wina rs. 5, papierosy rs. 1 k. 6, tapicer. rs. 5, cieśli rs. 2, nafta k. 30, tragarz. rs. 2, razem rs. 63 k. 66. Dochód czysty w sumie rs, 280 k. 26 rozdzielono w ten sposób, że w d. 11 b. m. wręczono p. Dyrektorowi gimnazyum męzkiego rs. 230 k. 26 i do gimnazyum żeńskiego odesłano rs. 50.

— **Z Lipna.** W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca wydarzyły się dwa pożary. W kolonii Dominikowo, skutkiem nieostrożności dzieci małych, zostawionych bez nadzoru, spalił się dom włościański, ubezpieczony na rs. 150, straty zaś w ruchomościach nieubezpieczonych obliczono na rs. 140. We wsi Bądkowo-Jeziorne, skutkiem zapalenia się sadzy w kominie, spalił się dom dworski właściciela p. K. ubezpieczony na rs. 600, poszkodowani w ruchomościach ponieśli straty około rs. 250.

Od pożarów przechodzimy do wypadków innéj natury. W dniu 28 września w Karczmie do wsi Czermno należącéj, włościa-

NA OCEANIE ŻYCIA.

Było nas kilku węzłem koleżeństwa złączonych, pod jednym prawie kierunkiem zostających; jednakie a szczere uczucie pierś naszą ogrzewało, jeden uczciwy i wzniosły cel mieliśmy na oku, płomienista iskra nadziei, w jednym stopniu oświecała wciąż ducha naszego. Wzajemna miłość, niekłamana życzliwość, młodzieńczy zapał do wszystkiego, co szlachetne, braterska pomoc, były głównemi cechami szczupłego liczbą, ale silnego wiarą w świetlaną przyszłość, kółka naszego. Z ufnością w czystość naszych zamiarów i dążeń, z przeświadczeniem w możność zdziałania cośkolwiek dla dobra ogółu, z wiarą że praca nasza wyda owoce jéj godne, braliśmy się do niéj ochoczo, nie szczędząc zdrowia, sił i zasobów. Każdy dzień, w którym zdobyliśmy choć malutką cząstkę wiedzy, był dniem prawdziwéj roskoszy i pod mglistą powłoką wyobraźni, pozwalał nam dopatrywać pożądanego kresu. W nieustannym tym pochodzie, nieraz droga nam się krętą i zbyt do przebycia trudną wydawała; nieraz słabe i niedoświadczone stopy nasze, doznawały silnego obrażenia o ciernie i kamienie, na całéj przestrzeni porosłe i rozrzucone; nieraz czarna, zniszczeniem ziejąca przepaść, chciała nas w otchłani swéj uwięzić a rozhukane fale namiętności ludzkich w wir swój porwać; nieraz myśl o jutrze, jak młyński kamień, ciężarem swym przygniatała młodociane piersi nasze i była chwila zwątpienia, ażali dzień doświadczenia szczęśliwie przeminie?

Tak walcząc, gdy los bitwy niepewnym się zdawał i szala zwycięztwa przechylała się to na jedną to na drugą stronę, ostatecznie na naszą, przeżyliśmy ze sobą lat kilka; lecz zakres wiadomości, jakieśmy posiedli, zbyt był szczupły, abyśmy mogli i mieli prawo, wobec społeczeństwa na nich poprzestać. Poszliśmy tedy daléj; na wątléj, słabemi rękoma wiosłowanéj łodzi, wypłynęliśmy na szeroki, bezbrzeżny ocean życia; pozostawieni własnym wyłącznie siłom, znaleźliśmy się w położeniu jeszcze trudniejszem, w walce ze straszną potęgą na życie i śmierć.

Zetknąwszy się bliżéj z naturą, orzeźwieni świeżem i czystem jéj tchnieniem, uczuliśmy w sobie zasób nieznanych nam sił, a widząc że na nie tylko liczyć winniśmy, zaczęliśmy wiosłować z całą energią by dobić szczęśliwie do zamierzonego portu i nie stać się, na pełnem morzu, rozbitkami. Pogodne, ślicznym lazurem pociągnięte niebo, gdzie niegdzie, z lekka, fantastycznym upstrzone obłoczkiem, było zawsze drogocennym dla nas namiotem, którego słupy wspierały się gdzieś na krawędziach ziemi: miryady tozmaitych światełek, jakby promienne oblicze praojców naszych, przeglądające się w zwierciadlanéj powierzchni morza, służyły nam za drogoskazy i dawały otuchę że nie zbłądzimy bezwiednie; przezrocza, nie poruszona głębia wód, przedstawiała oczom naszym tyle skarbów natury, żeśmy widokiem tym nigdy nasycić się nie mogli i na dnie morskiem czytaliśmy, jak w księdze rozwartéj, całe dzieło stworzenia. Czuliśmy błogi pokój i zadowolenie wewnętrzne, nie zważając na głód, który czasem dokuczał, ani na niewygody, jakie w ciasnéj łódce nieodzownie nam towarzyszyły. Uśmiech na ustach, czoło zawsze rozjaśnione, myśl ku jednemu celowi skierowana, w sercu radość niewysławiona, w duszy coraz większe pragnienie—oto stan nasz ówczesny. Byłoż to szczęście czy tylko złudzenie? O nie! los ten godzien był zazdrości. Szczęśliwi i swobodni pędziliśmy żywot w téj pewności i nadziei, że gdy staniemy u celu naszych życzeń, u kresu naszych trudów, ludzkość udzieli nam na bezpiecznym od burz porcie przystanek schronienia, gdzie pod osłoną

nin z rumunków Babieławy Rysztok, tak silnie pobił stróża losnego Z., że ten do szpitala lipnoskiego na kuracyę odesłany został. W d. 22 września, we wsi Czernikowo 17-to letni chłopiec, wystrzałem z pistoletu nabitego małemi kamyczkami, zranił lekko 12 letniego chłopca L. towarzysza swego.

Po tych smutnych zdarzeniach, obowiązani jesteśmy podać do wiadomości ogółu donośny fakt, że zapowiedziany u nas teatr amatorski, odbył się w d. 7 i 8 bm. Cel téj zabawy, w zupełności zyskał sobie uznanie, skoro nie starczyło miejsca, na wygodne pomieszczenie nagromadzonéj publiki, przeważnie wiejskiéj inteligencyi, a nawet gości przybyłych z Płocka.

Zjazd ten dowiódł szczeréj chęci ze strony publiczności poparcia dążeń amatorów i amatorek, którzy nie szczędząc czasu, przyczyniają się do osiągnięcia środków materyalnych, dalszego bytu istniejącego progimnazyum w Lipnie. Na wyraźne nawet domaganie się, zapowiedzianem zostało zaraz w teatrze przedstawienie amatorskie w miesiącu listopadzie, którego termin w „Korrespondencie“ przez kogo należy ogłoszonym będzie.

Co do gry amatorów i amatorek, nietylko nie powinno być, ale i niéma najmniejszego zarzutu, słowem jednem, dzięki niech będą tym szanownym paniom i panom za zrobioną przyjemność, połączoną z osiągnięciem podwyższenia dochodu dla szkoły tutejszéj szybko rozwijającéj się w pożądanym kierunku i dla istniejącéj już instytucyi straży ogniowéj.

— **Z Mławskiego** piszą do nas: W dniu 6-go b. m. o godzinie ósméj wieczorem podłożono ogień pod zabudowanie włościanina Klickiego w Bogurzynie; szczęściem ogień spostrzeżono jeszcze na początku i zdołano ugasić; wszystkie zabudowania włościańskie mogły się spalić, jako leżące blizko siebie.

W dniu 7-go b. m. około godziny dziesiątéj wieczorem spaliły się dwie stodoły włościańskie w Głużku, dwie rodziny zostały na żebraczym chlebie; dzięki energicznéj pomocy miejscowéj i sąsiedniéj ludności, nie pozwolono rozszerzyć się ogniowi, inaczéj sto rodzin mogło zostać bez dachu.

W obydwóch wypadkach przyczyna niewiadoma dotąd, ale że podpalono n a u m y ś l n i e, to fakt, bo w Bogurzynie, znaleziono nawet płaty zatlone, a w Głużku stojące na boku stodoły, od ognia kominowego nie były zbyt blizko. W tych okolicznościach rozprawiano znów wiele o sprawie p. Malickiego, który w r. 1881 wykrył podpalaczkę-maniaczkę, obronił przez to od spalenia wieś Bogurzyn, a i inne, bo maniaczka jest pod dozorem policyi, szkodzić więc daléj nie może. Pomimo tego, że p. Malicki zapobiegł wielu nieszczęściom i stratom, dotąd wynagrodzenia jakie w podobnych razach bywa udzielane za wykrycie podpalaczki nie otrzymał.

Sprawa ta była w „Korresp. Płockim“ dwa razy już t. r. podniesiona, wiele pism słusznie się nią zajęło, wychodząc z téj zasady, że więcéj zasługi kładzie ten co złemu zapobiegnie, niż ten który po spełnieniu złego, ukaranie winnego ułatwi. Władza gubernialna nasza zwykle bardzo gorliwie i z wielką skwapliwością wykonywa służący jéj atrybut zmniejszania liczby pogorzeli przez wynagradzanie tych, którzy pogorzelców wykrywają. Bo też pomijanie w wynagradzaniu tak tych co wykryli podpalacza, jak i tych którzy jak p. Malicki zapobiegli niejako wielkim klęskom pogorzeli przez wykrycie przed spowodowaniem znacznych strat indywiduum podlegającego pyromanii,—ujemnie oddziaływa na publiczność dla wielu względów; *idea sprawiedliwości* winna być zawsze szanowana, *zapobiegać zmłeu* wszystkich obowiązkiem. Cóż pomoże dziś wykrycie podpalacza biednym pogorzelcom Głużka?

Wszelkie wykrycia złego trzeba jak najlepiéj i jak najprędzéj wynagradzać, bo to lepszy środek zapobiegający, jak wszystkie kary. Oto jeden z wielkich celow prawdziwéj cywilizacyi, ażeby drogi te ulepszać.

Wiadomo jest wszystkim jakie to niezmierne rzkody ognie wyrządzają w naszem kraju; zaiste, czas wielki użyć wszelkich możliwych środków *zaradczych*, a temi są między innemi na pierwszem miejscu, wynagradzanie tych, którzy podpalaczy wykryją, oraz urządzenie straży ogniowych wiejskich i małomiasteczkowych. W Głużku np. nie było sprzętów do wożenia wody, takowe mieć mogą w porządku tylko urządzone straże ogniowe. Przybyli konno z Mławy dwaj strażnicy ziemscy, wielkim głosem zachęcali do obrony; ale głosem wody się nie sprowadzi w dostacznéj ilości. *Alf.*

— **Z Przasnysza** piszą do nas: Utworzenie straży ogniowéj ochotniczéj w Przasnyszu, rozbudziło i ożywiło towarzystwo miejscowe, zaczęto się więc krzątać o wynalezienie środków do sprawienia nowoutworzonéj straży mundurów, czapek, pasów, toporów i t. p.

Otóż ludzie dobréj woli utworzyli miejscowy teatrzyk w budynku straży ogniowéj, a amatorowie zaś poświęcili swą pracę do zasilenia funduszów straży. Przedstawienia nasze amatorskie rzeczywistą przynoszą realną korzyść instytucyi, bo po każdym przedstawieniu, zebrany fundusz przechodzi do straży ogniowéj.

Oto i z dwóch ostatnich przedstawień w dniu 30 września i 1 października r.b. jakkolwiek wydatki na sprawienie dekoracyj, kostiumów, uporządkowanie sceny, wypożyczenie kostiumów w Warszawie, były znaczne, bo rs. 254 k. 21 wyniosły, grano bowiem „Miłe złego początki“, „Sto za sto“ i „Chłopi arystokraci“, jednakże kasa straży ogniowéj otrzymała gotówką rs. 173 kop. 9, nie licząc w to korzyści z powiększenia porządków teatralnych, stanowiących również własność straży ogniowéj. Towarzystwo amatorskie w Przasnyszu, pełne dobrych chęci, ma zamiar nie poprzestać na ostatniem przedstawieniu, ale w pewnych odstępach czasu nowemi przedstawieniami będzie zasilało kasę straży ogniowéj. Z powodu już poczynionych wydatków, a ztąd mnożących się potrzeb, kasa straży naszéj coraz też większe tym sposobem czyste wpływy otrzymywać będzie, dzięki towarzystwu amatorskiemu przasnyskiemu, któremu cześć i wdzięczność się należy za tak pożyteczną działalność.

Członek Komitetu Straży Ogniowéj Ochotniczéj w Przasnyszu *A. Ch.*

— **Sprawa drogowa.** Pod tym tytułem piszą do nas z Mławskiego: Artykuł p. t. „W sprawie drogowéj“ w № 78 Koresp. Płoc., poruszył znów tę ważną sprawę. Zwracamy uwagę na list w numerze 51 Kor. Płoc. pod tytułem „Nadgraniczne straty“, w którym zwraca się uwagę na *„zrobienie planu szos potrzebnych w każdym powiecie“*, z uwzględnieniem interesów *miejscowych*, i z zastowaniem się do życzeń publiczności.

Szosy takie trzeba ponumerować, oznaczyć i postanowić kolej ich budowania. Nie będzie to zrobione, to mogąbyć pobudowane pewne szosy, a na inne *potem*, mieszkańcy się nie zgodzą, chociaż wszyscy za takowe płacić muszą. Tak się nieraz zdarzało i zdarza u sąsiednich niemców.

Koło Mławy podług mego zdania są potrzebne następujące szosy: Mława-Chorzele, Mława-Szreńsk-Radzanów, Mława-Żuromin.

Podany projekt zaciągania pożyczek na budowę szos, jest jedynie właściwym, ażeby dojść w jak najkrótszym czasie do tak koniecznie potrzebych szos i myśl ta poruszona w Płockiem, znajdzie zastosowanie z pożytkiem dla ogółu w całym kraju.

Porzućmy sprzeczki, czy ta. czy owa szosa jest potrzebniejszą, tylko rozważajmy interesa wszystkich.

Niedawno sprzeczano się w Kor. Płoc. o szosę z Rypina przez Żuromin do Mławy, czy z Rypina przez Sierpc, Szreńsk, do Mławy, obydwie te szosy są potrzebne i mieszkańcy powiatów powinni się też zgodzić na obydwie. Póki nie będzie stałego planu szos, będą pomyłki, doryweczo powzięte plany, zabiegi, sprzeczki a i krzywdy.

Po wybudowaniu głównych linij znajdą się prawdopodobnie znów sposoby, środki, przedsiębiorcy, do budowania poniejszych linij szos, bo te linie głownie obudzą ruch, życie. Oszczędności, zwlekania budowy szos, kolei żelaznych, słowem dróg komunikacyjnych, należą do tych oszczędności, które ogółowi wyrządzają niezmierne szkody. Spojrzyjmy na sieć kolei żelaznych, szos u sąsiadów, i porównajmy z naszemi.

Na ten cel wystawiane, z zgodą mieszkańców, obligi procentowe, dostarczą prawdopodobnie potrzebnych kapitałów.

N. S. S.

Wczoraj spoczął w Bogu ś. p. Antoni **Słupecki**, kandydat praw w wieku lat 22.— Strata to nieodżałowana dla rodziców, dla których zmarły żywił w swem sercu najtkliwsze uczucia synowskie, strata wielka i dla społeczeństwa, gdyż ś. p. Antoni Słupecki jako młodzieniec zdolny, pracowity i wiele zalet posiadający, jak największe nadzieje rokował na przyszłość.

Pochowanie zwłok nastąpi w dniu jutrzejszym o godzinie 4½ po południu.

O DZISIEJSZYM STANIE CHEDERÓW W PŁOCKU.

W r. 1879 z polecenia p. Gubernatora płockiego, obejrzawszy pod względem zdrowotnym wszystkie 42 wówczas w Płocku istniejące chedery, a obecnie wykonawszy dnia 7 i 8 b. m. i r. tęż samą czynność, jestem w stanie najdokładniéj ocenić, o ile była sumienną, mozolną, doniosłą i wszelkie wymagania higieny szkolnéj uwzględniającą, praca komisyi do rewizyi i zreformowania chederów przeznaczonéj, jak niemniéj o ile staraniem i czynnością tejże komisyi, zdrowotność chederów od owego czasu się podniosła.

Dzięki więc niezmordowanéj i energi-

---

praw, w zamian za przywiezione płody nauki, otrzymamy skromny kęs chleba; łódź nasza jakby odczuwając te zamiary szybowała chyżo po szklistéj powierzchni oceanu i tylko niekiedy, siłą wiatru pędzone fale, zlekka muskały ją i oplatały, jak czuła kochanka ramiony swemi; czasem, zdala, ukazywały się podobneż łodzie w tymże kierunku dążące i z takiemiż jak my żeglarzami. Mijały dnie i miesiące, ba nawet i lata, a lądu nie było widać....

W tem, pewnego dnia, słońce schowawszy za horyzont łaskawe dotąd oblicze swoje, długo jeszcze krwawemi łuki oświecało widnokrąg, atmosfera stała się duszną, czuć było jakąś walkę w przyrodzie; ptactwo gromadami wzlatywało po nad głowami naszemi, to znów spuszczało się na morze, silnie piersiami uderzając o powierzchnię; ryby i wszystko co w morzu żyło, tajemniczą siłą poruszone, wydobywało się z leży, bezwiednie goniąc jedne drugich; na firmamencie niebieskim, zaciągnięty czarną chmurą jakby kirem żałoby, ani jednego światełka, któreby rozjaśniło ten zamęt; zapanowała grobowa cisza, niebo z morzem sojusz zawarły oplotłszy się w niemym uścisku, nigdzie białego punkciku, ciemność dokoła, tchu nam zabrakło, bezsilni stanęliśmy w miejscu. Na raz stutysięczne węże prześlizgnęły się po niebie, rozdzierając swem cielskiem czarną zasłonę i ziejąc z paszcz swych straszliwy ogień, chmury się zwarły ze sobą, jak przednia straż nieprzyjaciela, zadął wiatr północny, otworzyły się upusty nieba, morze się wzburzyło, piętrzące bałwany uderzały wciąż o słabą łódkę naszą, jakby probując sił dla jéj zgruchotania, w końcu jeden większy i śmielszy natarł na nią całą mocą, porwał jak dziecię w lodowe objęcia i zginął wraz z nami w głębokościach, a huk i łoskot ze starcia sił przyrody, jak ostatnia salwa pogrzebowa, były apoteozą tego smutnego i krwawego zarazem dramatu....

Niewidzialną ręką z toń morskich wydobyty i z paszczy ohydnéj śmierci wydarty, gdym spojrzał na to morze, po którem szybując żywiłem w duszy tyle różowych nadziei, widziałem je już uspokojonem, tylko kolor jego lica był mocno zmieniony, na powierzchni mnóztwo szczątek rozbitych łodzi pływało, zda się że kawałki swojéj dostrzegłem, ciała zaś ani jednego, wszystkie stały się pastwą masy żarłoków, zapełniających o c e a n ż y c i a. *Dobrogost.*

ZAKOPANE.

ZE WSPOMNIEŃ TEGOROCZNYCH.

(dokończenie).

Mówiąc o wzroście téj wielkiéj włości górskiéj, która też jednocześnie coraz bardziéj zatraca swe pierwotne cechy, z żalem wspomnieć muszę, że górale w tym roku zaczęli Zakopane już m i a s t e m nazywać. To miano odnosi się szczególniéj do środka wsi, gdzie nagromadziły się rozmaite sklepy w około kościoła i t. z. propinacye, które wraz z napływem gości i zepsucia kryjącego się pod szyldem cywilizacyi, nadzwyczaj ujemnie oddziaływają ne moralność górali zakopańskich.

Szkoła rzeźbiarska, o któréj wzmiankowałem w zeszłorocznéj mojéj korrespondencyi, pod dyrekcyą p. Neuzila czecha, świetnie się rozwija, a od przeszłego roku znalazłem w niéj postęp ogromny. Zajęły mnie szczególniéj różne wyroby, przeznaczone na wystawę w Przemyślu, z wielkim artyzmem wykończone, między któremi naturalnie odznacza się najwybitniéj, spora szkatułka, ozdobiona herbami, z wyobrażeniem górala i góralki, ślicznie wypukło wyrzeźbionych, a przeznaczona jako dar dla arcyksięcia Rudolfa, następcy tronu. Szkoła ta, znajdująca się w Hamrach, osadzie fabrycznéj odległéj o półtoréj wiorsty od Zakopanego, a położonéj w ślicznéj dolinie międzygórskiéj, w tym roku, otworzyła w samem Zakopanem swoją lilie, w któréj pod dozorem kończących już naukę uczniów, składających się z samych góralskich synów, wyrabiają się łatwiejsze rzeczy na sprzedaż.

Jaka to szkoda, że nasze Towarzystwo osad rolnych w Studzieńcu, nie obmyśli czegoś podobnego i dla *uczciwych dzieci*, które mojem zdaniem, we wszystkiem winny mieć pierwszeństwo przed *nieuczciwemi*, a jakżeby się na ten cel nadały u nas obszerne zabudowania poklasztorne w Ratowie, rujnujące się bezużytecznie, a gdzie przy bliskości rzeki Działdówki, ztąd łatwości materyału i koszykarstwo kwitnąćby mogło. Prasa nasza powinnaby podnieść tę kwestyę, jedną u nas z najżywotniejszych, a z pewnością sympatyczniejszą i wdzięczniejszą aniżeli posunięta do zbytku i demoralizująca drugich, opieka nad przestępcami. Gdy-

cznéj pracy komisyi, zamknięto 8 cuchnących i ciemnych lochów, w których setki dzieci w najmłodszym wieku nabywało charłactwa na całe życie; egzystujące zaś 36 chederów do niepoznania zmieniło się ku lepszemu. Wszędzie, nie tylko w izbach szkolnych, ale nawet i w sieniach, na schodach jak niemniéj na dziedzińcach, panuje niebywała dotąd w owych częściach miasta czystość i ochędóztwo. Korzystając z ciepłéj pory roku, pp. mełamedzi trzymają okna przez cały dzień otwartemi, przez co powietrze, nie zważając na niezbędne brudy i niechlujstwo w ubraniu nagromadzonych dzieci, we wszystkich prawie chederach znalazłem o ile miejscowość dozwalała czystem w izbach szkolnych; prócz ławek, (nawiasem powiedziawszy, porządniéj wyglądających i praktyczniéj urządzonych, aniżeli w naszem gimnazyum żeńskiem) — kilka szaf dla książek i okryć dla dzieci, i stolika, żadnych więcéj mebli i rupieci, jakto było na porządku dziennym podczas oględzin 1879 roku, nie znajduje się. Również zanotować należy, że komisya zdołała z największą konsekwencyą przeprowadzić jedną z największych reform w odwiecznem urządzeniu chederów; a mianowicie, że potrafiła bezwyjątkowo wymódz na mełamedach, ażeby ciż nie uważali izby szkolnéj za swe mieszkanie prywatne, w którem odbywa się gotowanie, pranie, rodzenie i umieranie wobec zebranéj dziatwy szkolnéj. Dzisiaj po skończonych lekcyach, izby szkolne aż do dnia następnego pozostają pustkami, z otwartemi oknami dla odświeżania powietrza i naturalnéj dezinfekcyi. Niemniéj ważną reformę przeprowadziła komisya przez ścisłe oznaczenie maksymalnéj liczby uczniów, mogących jednocześnie znajdować się w każdym chederze, oraz przez praktyczne urządzenie kontroli, w każdym bowiem chederze wywieszoną jest tablica z oznaczeniem objętości powietrza w izbie szkolnéj oraz liczby maksymalnéj uczniów; dla dopełnienia kontroli wisi obok imienna lista uczniów, z oznaczeniem ich wieku i pochodzenia. Przy oznaczeniu maksymalnéj liczby uczniów, komisya przeznaczyła na każdego z nich, w wieku niżéj 10-u lat będącego, po 105 stóp sześciennych powietrza, dla będących zaś w wieku po nad 10 lat po 150 stóp sześć., co w zupełności zgadza się z regulaminem dla szkół Królestwa Wirtemberskiego. Trzymając się ściśle téj zasady, komisya znakomicie zmniejszyła nadmierny natłok uczniów w izbach szkolnych tak, że obecnie w 36 chederach mieści się 516 dzieci, zamiast jakiem to znalazł w 1879 roku, 840 kilku w 42 chederach.

Tyle o dodatnich stronach dzisiejszych chederów płockich. Ale jak każde dzieło ręki ludzkiéj swoje ujemne strony mieć musi, tak też i w zreformowanych chederach płockich nie może nie być pewnych usterek, jeśli nie we wszystkich, to w każdym razie w niektórych. O tych usterkach mam zamiar, z dostępną dla mnie dokładnością pomówić.

Przy oznaczeniu objętości swobodnego powietrza i przy wyliczeniu ztąd maksymalnéj ilości uczniów dla każdego chederu, nie zwrócono uwagi na wysokość izby. Ztąd wypadła niepojęta dla pp. mełamedów nieproporcyonalność dozwalanéj maksymalnéj liczby uczniów do obszaru danéj komnaty, tak że w pokoju w którym wygodnie możnaby pomieścić 20 do 30-u uczniów, dozwolono trzymać tylko 6 lub 8. Ci panowie uważali siebie za pokrzywdzonych; dopiero wytłómaczenie im zasady, któréj komisya trzymać się musiała, zdołało ich pogodzić z gorzkim ich losem. Rzeczywiście nader dziwacznie wyglądały owe obszerne izby szkolne z kilkoma zaledwie uczniami, dzięki tylko nizkosci sufitów. Tak np. w chederach: u Michała Lichtensteina (Szeroka 247) na 121 stóp kwad. podłogi, mieściło się zaledwie 10 uczniów; u Hersza Kołtuna (taż ulica 254½) na takąż przestrzeń, tylko 6; u Sachara Horowitza (Więzienna 238) na 135 stóp kwad., podłogi tylko 8; u Abraama Szechmana (Bielska 243) na 198 st. kwadr.—10-ciu, oraz u Zeliga Ejbaszyca (Szeroka 247) na 256 stóp kw. podłogi, tylko 15 uczniów.

Odnośnie do wysokości izb szkolnych w ogólności zauważyć należy, że żadna z nich nie odpowiadała wymaganiom wirtemberskiego regulaminu szkolnego, żądającego co najmniéj 14 stóp wysokości.— Najwyższą izbę znalazłem w chederze Samuela Hassyda (Szeroka, 248)— stóp 12; następnie w chederach: Abraama Jakóba Grünbauma (Szeroka 255) stóp 11, oraz Eliasza Kupczewskiego (Więzienna, 177) stóp 10½. Po 10 stóp wysokości miały izby szkolne w chederach: Rozalii Waksman (Szeroka 258), Abr. Jakóba Lanzmana (Szeroka 254). Moszki Arona Holendra (Szeroka 74), Izaaka Kalmusa (Szeroka 129), Jarucha Markusa Ryża (Synagogalna 31). Szmula Finkensztejna (Synagogalna 9), Borucha Jezuskiego (Zduńska 107), oraz Chaima Józefa Blaszki (Synagogalna 31); po 9½ stóp wysokości w chederach: Lejby Ejstrejchera, Jakóba Lipskiego, Szlamy Kalmana Aschenana (Szeroka 247); po 9 stóp w chederach: Izraela Adolfa Kohna (Synagogalna, 18 i 19) i Hersza Hazena (Szeroka 254); po 8½ stóp w chederach: Chaskla Kupowskiego (Szeroka 73), Lejby Dembowicza (Szeroka 244) i Matysa Hutmachera (Synagogalna 27), po 8 stóp w chederach: Borucha Samsonowicza (Szeroka, 254), Zelmana Józefa Radzika, Zyndla Szwarcberga (Szer. 247), Jakóba Lejba Żołny (Szeroka 248), Judy Borka Radzika (Szeroka 254) i Rozalii Kohn (Więzienna, 236); reszta chederów mieściła się w izbach mających po 7½ i po 7 stóp wysokosci. Znaczenie zdrowotne wysokości izb szkolnych jest nader ważnem, gdyż w izbach, z większą niż 9 stóp wysokością, nad głowami uczniów pozostaje tak znaczna warstwa swobodnego powietrza, że pomimo 6 do 8 godzinnego pobytu dzieci w szkole, powietrze jeszcze nie ulega nadmiernemu zanieczyszczeniu; nie korzystnem będzie przeto położenie dzieci w izbach z mniejszą niż 9 stóp wysokością, gdzie, po kilkugodzinnem w nich pobycie, dzieci muszą napowrót wdychać powietrze, którem już oddychały. Dla tego też należy za stanowczo szkodliwe ze stanowiska zdrowotnego uważać chedery, mieszczące się w izbach o 7 stóp wysokości, gdzie już po krótkim pobycie dzieci muszą oddychać powietrzem przez siebie i mełamedów wydychanem.

Przy ocenie zdatności chederów komisya nie zawsze zwracała uwagę na stopień oświetlenia izby szkolnéj w ogólności i na ustawienie ławek szkolnych odnośnie do kierunku światła w szczególności. Co do pierwszéj okoliczności, to jest odnośnie do stopnia oświetlenia izby szkolnéj, zależącego od stosunku światła okien do powierzchni podłogi (według regulaminu Wirtemberskiego jak 1 do 6), oraz od odległości zabudowań okalających od okien szkolnych; to zauważyłem niedostateczne oświetlenie w ogólności w chederach: Szmula Zylbera (Szeroka 258) z powodu małości okien, Hersza Kołtuna (Szeroka 254¼) z powodu 8 stóp odległości okna od ciemnéj drewnianéj ściany szopy; Borucha Samsonowicza (Szeroka, 254) z powodu małości okien zbyt odległych od siebie, oraz Samuela Hassyda (Szeroka. 248), gdzie połowa izby z powodu braku tamże okna prawie ciemna. Prócz tego zauważyłem w 3-ch czy nawet 4 chederach okna we frontowéj i szczytowéj ścianach, że nadzwyczaj szkodliwie oddziaływa na wzrok dzieci. Co się tyczy kierunku ławek odnośnie do światła, to znalazłem że pp. mełamedzi zupełnie nie wiedzieli, jakiéj zasady trzymać się mają przy ustawianiu ławek. Tylko w 8 chederach wypadkiem uczniowie siedzieli prawidłowo, t. j. że światło padało na nich z lewéj strony; w 4-ch chederach, dla zachowania symetryi i ze względów estetycznych, wedle udzielanych sub secreto rad, ławki z położenia prawidłowego przestawiono najfatalniéj, nie raz do ciemnego kąta, gdzie żaden promień słońca nie dochodził. Najczęściéj dzieci siedziały twarzą albo też prawą stroną zwrócone do okna, co w pierwszym wypadku wystawia oczy na oślepienie, a w drugim... zaciemnia przy pisaniu i zmusza oczy do zbytniego wytężania, spowodującego krótkowidztwo. Należałoby się pod tym względem pp. mełamedom udzielić obowiązujących wskazówek, gdyż na moje rady odpowiedzieli, że już tyle razy przestawiali ławki, iż lepiéj zrobią, czekając na nową instrukcyę od *komisyi rewizyjnéj*.

Oto jest o ile możności wierny obraz obecnego stanu chederów płockich, jak takowe przedstawiają się przy każdéj mniéj lub więcéj urzędowéj inspekcyi. Żeby jednak poznać istotny, nie urzędowy li tylko stan rzeczy, niezbędnem było trzymać się zasady: audiatur et altera pars, t. j. należało się dowiedzieć, co też utrzymują pp. mełamedzi o poczynionych reformach i w jaki sposób załatwiają się, ażeby sprostać wymaganiom swéj gminy a samym sobie zabezpieczyć byt.

W ogólności zauważyć się dał u pp. mełamedów wielki upadek na duchu; bardzo niechętnie wdawali się w rozmowę; gdy jednak przekonali się, że nie mam polecenia zmniejszyć liczbę ich uczniów, nabrawszy zaufania, jedni zapewniali sub secreto, że jak im donoszą z Warszawy, wkrótce ustaną *te prześladowania* i wszystko wróci do dawnego stanu, a drudzy zapytywali, czy to prawda, co twierdzą tamci? *(dok. nast.)*

Kuchnia Tania. — Piątek: zupa grzyb. z kaszą perł., kluski z ser.—Sobota: krupnik, zrazy, kapusta.— Niedziela: barszcz, pieczeń, kart.—Poniedziałek: rosół z ryż. sztuka mięsa z ogór., marchew.—Wtorek: zupa kartoflana, kotlety, kapusta.

Polecają się następujące firmy:

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

by ś. p. Staszic wstał z grobu, jakżeby się boleśnie zdziwił, że jego legatu, tak nieprodukcyjnie z krzywdą ogółu dotąd spoczywającego, nie użyliśmy na podobne zakłady pod nazwą szkół czy też przytułków rolniczo-rzemieślniczych, po całym kraju rozrzuconych? Ale wróćmy do Zakopanego.

W Hamrach, prócz zakładów przemysłowych, w r. z. przezemnie wymienionych, przybył w tym roku wielki tartak wodą poruszany, mający do reszty ogołocić Tatry z lasów je pokrywających, a należących do tak zwanego państwa Zakopańskiego, będącego własnością p. Peltza. Te lasy, podobnie się tu niszczą jak u nas, z tą różnicą że w Królestwie wycinki po lesie zamieniają się przynajmniéj na ziemię orną, gdy tu po wycięciu drzewa, zwłaszcza w bliskości granicy wegetacyjnéj, która nigdy w zupełności wycinaną być nie powinna, zostają się gołe skaliste szczyty. Kwestya ta poruszoną już podobno została w sferach rządowych, ale z jakim skutkiem, Bóg to raczy wiedzieć. Co do mnie, wolno mi jest o pomyślnym rezultacie wątpić, a to z powodu, że gdy takie poważne i pilne sprawy, jak kanalizacya Krakowa, gdzie większa aniżeli nawet w Warszawie jest śmiertelność, gdy galicyjskie propinacye, będące egipcką plagą tutejszego ludu i niszczące zbawienny wpływ kościoła i szkoły, gdy daléj dołączanie prawem kaduka do królestwa węgierskiego, nabywanych przez Węgrów sąsiednich prywatnych galicyjskich majątków — w skutku czego całe dawniéj nasze Morskie oko, dziś w znacznéj części należy do Węgier, tym szczególniejszym w swoim rodzaju sposobem swe urzędowe granice rozszerzających — gdy wreszcie wiele innych podobnych kwestyj nie znajdują należytego uwzględnienia, to rozciągnięcia opieki państwa nad lasami tatrzańskiemi, spodziewać się nie można. Niemiec ogołociwszy bez żadnéj przeszkody Tatry, co przy pomocy tartaków, papierni, kuźnic i t. p. oraz mających się wyciąć w dwóch następnych latach 180,000 sztuk starodrzewu, łatwo mu przyjdzie osiągnąć, schowawszy do kieszeni miliony, wyniszczony majątek sprzeda następnie, przewidującym to już dziś góralom. Na takiéj gospodarce rabunkowéj nietylko Zakopane straci, choćby przez znaczną zmianę temperatury, nie przenoszącéj przed wycięciem lasów w zimie—8 gdy dziś już mrozy przechodzą stopni 12, nietylko nastąpią niewątpliwie inne klimatyczne przewrote, teraz się już spostrzegać dające, ale cały kraj w przyszłości ostatecznie straci przez zbytnie zmniejszenie stopnia wilgoci i obniżenie wielkie poziomu rzek. Wisła zamienić się może przez to w niespławną rzeczkę. Ze względu więc na użyteczność publiczną, obywatelskim jest obowiązkiem Sejmu i Tow. tatrzańskiego, na tę naszą kresową ziemię pilniejszą uwagę zwrócić i zająć się nią z większą jak dotąd gorliwością i staraniem. Szczególniéj też zarząd Towarzystwa tatrzańskiego, tak wiele pod każdym względem pozostawia do życzenia, tak niedołężnie czy niechętnie spełnia swoje obowiązki i rozporządza funduszami towarzystwa, że doprawdy pojąć nie mogę, dla czego jest cierpiany, jak i tego nie mogę zrozumieć, dla jakich powodów, widząc ogólne ze swego postępowania niezadowolnienie, sam się z zajmowanego stanowiska dobrowolnie nie usunie.

Opowiadano mi że przed nabyciem Zakopanego przez niemca, było częstowanych tym majątkiem paru najmożniejszych tutejszych polskich panów, którzy znajdując ten *interes* niekorzystnym, od niego odstąpili. Widocznie poznali się na tem, jak my na tramwajach warszawskich, gdyż specyaliści utrzymują, że urządzone należycie i systematycznie wycinane, lasy Zakopańskie przedstawiają mimo wyniszczenia, jeszcze dziś złoty interes.

Do górskich tutejszych osobliwości, należy także w Jaszczurowcu zdrój ciepłéj wody, dzierżawiony przez d-ra Piaseckiego, właściciela tutejszego zakładu hydropatycznego; nad tym zdrojem stoi domek z dwoma bassenami przeznaczony dla kobiet i mężczyzn, służącemi do naturalnych kąpieli. Woda w nich ma zwykle 18 stopni ciepła gdy w płynącym obok potoku temperatura zaledwie od 6 do 8 stopni ciepła dochodzi. Zdrój ten dawniéj miał być o wiele cieplejszym, lecz skutkiem, jak się domyślają, połączenia się wewnątz z innem zimnem źródłem, stał się chłodniejszym.

Niepodobna też w Zakopanem pominąć domu, odznaczonego pamiątkową tablicą, w którym bawiąc tu przed laty, mieszkał czcigodny nasz Kraszewski; jak również w uroczych Kościeliskach „Bramy Kraszewskiego“, która to nazwa na skale jest wyryta, oraz domku odwiedzanego zwykle przez gości, tamże się udających, a nazwanego altaną Goszczyńskiego, który tu jakiś czas przebywał.

K. Ujazdowski.

M. ŻOŁOBOW

w PŁOCKU przy ulicy Godzkiéj, w domu własnym Nr. 39.

Mam honor polecić Szanownéj publiczności m. Płocka WW. PP. obywatelom okolic, iż znacznie zaopatrzyłem się w świeże towary jako to zapasy

HERBATY

różnych najcelniejszych firm z Moskwy

CUKIER

po cenach fabrycznych a zwłaszcza rżnięty na domowéj maszynie, znacznie słodszy od fabrycznych kostek.

WINA RÓŻNE

Porter angielski bardzo dobry, Wódki, Araki, Likwory zagraniczne i krajowe, Oliwa Nicejska, do jedzenia, Esencya octowa, Ocet winny prawdziwy, Sledzie pocztowe, Oliwy do maszyn na różne ceny, Smarowidło belgijskie, Masy woskowe do podług, Ogromny wybór Samowarów. Wszystko po cenach przystępnych. 274—26—1

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. 48.

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Swiątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7½ kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i śpiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach faryczych. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj
(dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY. po cenach możliwie nizkich. 477—26

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę jesienną i zimową najświeższéj Mody; oraz że przyjmuje wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Aptek W-go Donajskiego** urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 M. MARGULIES.

DO SKŁADU

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; derki i kołdry od rs. 4.50 z czem się poleca Sz. Publicz. po cenach stałych.

OGŁOSZENIA.

Właściciel Dóbr

Strzegowo

powiatu Mławskiego, gubernii Płockiéj, niniejszem podaje do powszechnéj wiadomości, że plenipotencya wydana przez niego synowi jego **Ryszardowi Benke** na zarząd majątkiem Strzegowo, również na odbiór od różnych osób pieniędzy i wypożyczanie takowych, zawarta przed Rejentem powiatu Mławskiego **Wincentym Lopertem** dnia 7 (19) lipca 1882 za № 845 unieważniona została w całéj jéj osnowie z dniem 17 (29) Września r. b. 1882.

491 3—3

Rajmund Normark

LEKARZ WETERYNARYI

osiadł w Rypinie

o czem ma honor zawiadomić Szanownych 502 Obywateli okolicznych. 3-1

NAUCZYCIELKA

Polka, w średnim wieku z wyższem wykształceniem, posiadająca obce języki i muzykę, poszukuje stałego miejsca. Adresować: P. N. przez Bielsk w Niszczycach. 500—3—1

499 DO 1

SKŁADU MASZYN DO SZYCIA

potrzebny jest zdolny Podróżujący,

mogący złożyć kaucyę w ilości rubli 300. O warunkach dowiedzieć się można u **G. Neidliengira w Płocku** ul. Grodzka № 34.

REWERS

wystawiony przezemnie na Rubli **Tysiąc Pięcset** w Listach Zastawnych na imię **Adolfa Kowalkowskiego** przed 20-u laty, zaginął.

Ostrzega się wszystkich w czyjem by posiadaniu zostawał, że dziś nie ma żadnéj wartości, gdyż został zapłacony.

Ludwik Mieczyński

501-3-1 D ziedzic Gruduska.

Istniejący od lat kilku

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

J. ZAJĄCZKOWSKIEGO

W PŁOCKU

przy ulicy Kollegialnéj w domu Olszewera Nr. 1.

Zawiadamia JW. Panów, iż otrzymał wielki transport kortów i sukna, na garderobę jesienną i zimową, również poleca ubrania gotowe po cenie jak najprzystępniejszéj.

Nowy bardzo zdolny krajczy (coupene) z Wiednia sprowadzony świeżo został. 464—9—4

„Systematyczny Zbiór Przepisów ADMINISTRACYJNO POLICYJNYCH"

Pod powyższym tytułem, staraniem j.w. dyrektora kancelaryi Oberpolicmajstra, wyjdzie w m. Listopadzie r. b książka, w któréj **encyklopedycznie** zestawione będą przepisy i ustawy, **obowiązujące każdego obywatela**, obok rozporządzeń wydanych w ostatnich czasach, dotyczących handlu, przemysłu, instytucyj publicznych, dorożek, tramwayów, posłańców publicznych i t. d., wraz z taryfami, oraz **tabeli domów najdokładniejszéj ze wszystkich dotychczas wydanych.**

Książka ta znajdzie się w ręku każdego właściciela domu i zakładu przemysłowego, a więc rozejdzie się wśród **najzamożniejszéj** publiczności. Dla tego więc pomieścić się w niéj mające

OGŁOSZENIA PRYWATNE

miéć będą **olbrzymią poczytność**, na co się zwraca szczególną uwagę pp. handlujących, rękodzielników i właścicieli magazynów, oraz tych wszystkich, którzy najlepszą drogą pragną polecić swe wyroby lub towary.

CENA ogłoszeń następująca: cała stronica in 8° Rs. 12; ½ stronicy „ 7; ¼ stronicy „ 4.50

Dający ogłoszenia na całą stronicę, otrzymają „System zbiór" **bezpłatnie.**

Ogłoszenia przyjmuje Kantor pp. Rajchmana i Frendlera, ul. Senatorska 22, w Warszawie.

KAMIENIE MŁYŃSKIE FRANCUZKIE

z renomowanéj fabryki Robert Wersche z Nakła.

KAMIENIE SZLĄSKIE I MAZURY

do Młynów Ręcznych, Wiatraków, Wodnych i Parowych.

Gaza jedwabna na cylindry i pytle, Pasy parciane, Oskardy gustalowe i inne w zakres młynarstwa wchodzące przedmioty, znajdują się w znacznym wyborze i po nizkich cenach u

M. LEWIŃSKIEGO

W WŁOCŁAWKU.

489 12—3

FABRYKA TABACZNA „UNION"

WARSZAWA, ulica Marszałkowska № 27.

zwraca uwagę Szanownéj Publiczności na następujące nowe gatunki cygar:

La Maravilla za 100 sztuk 6 rubli
La Unica za 100 „ 4 „
La Delicia za 100 „ 4 „
La Favorita za 100 „ 3 rubli.

Jednocześnie polecamy wszelkie inne znane nasze wyroby łaskawym względom Szanownych Konsumentów.

KOMUNIKACYA TELEFONOWA.

503 1

Do wiadomości WW. PP. Obywateli Ziemskich!

Krycie dachów tekturą smołowcową lub blachą

po cenach umiarkowanych uskutecznia Skład Materyałów Budowlanych 488—6—4

M. LEWIŃSKIEGO W WŁOCŁAWKU.

Trzyletnia gwarancya za dobroć i trwałość wykonanéj roboty.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 5 (17) Października 1882 roku, WTOREK. № 82.

Kalendarzyk.
Wtorek. Wiktora B.
Środa. Łukasza Ewang.
Czwartek. Piotra z Alkan.
Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye.
Wschód słońca o godz. 6 min. 28
Zachód słońca o godz. 5 min. 4
Now'(Pierw. kwad. d. 20 Października o g. 1 m. 18 r.)
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 8 m. 6 w,

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Zima** przedwcześnie do nas w tym roku zawitała. Po paru dniach mroźnego zimna przy wietrze wschodnim, na ziemię zaczynającą już krzepnąć rankami, spadł śnieg obfity. Kartofle, buraki i marchew, w znaczniejszéj części jeszcze nie wykopane z ziemi, zagrożone są zamarznięciem, jeżeli dotychczasowe mrozy i śnieg, nie okażą się zwodniczymi zwiastunami zimi.

— **Z Sierpskiego.** Zemsta spełniona z własnych pobudek, jakkolwiek zawsze karygodna, niekiedy wszakże da się usprawiedliwić; lecz dobrowolnie służyć za narzędzie cudzéj zemsty, w widoku odebrania za to nieznacznego wynagrodzenia, to już zbrodnia nie do przebaczenia. Otóż w tych dniach, w Bieżuniu, miał miejsce następujący wypadek. Miejscowy handlarz zbożowy M., miał jednego konia i jedną krowę, każde z nich w oddzielnéj szopce zamknięte na kłódki. W nocy z dn. 22 na 23 września, kiedy wszyscy starozakonni byli zebrani w synagodzie miejscowéj na modlitwę, niewiadomy złoczyńca poukręcał kłódki przy szopkach M., a wszedłszy do nich, koniowi wbił pod kończyną krzyża gwóźdź drewniany łokieć długości mający, a krowę silnie pokaleczył nożem; wskutek czego tak koń jak i krowa po kilkogodzinnych męczarniach padły. Dotąd nie wykryto winnego, lecz są podejrzenia, jakoby zbrodnia ta popełnioną była przez czasowo zamieszkałego w Bieżuniu S... za namową L., sąsiada pokrzywdzonego, który to ostatni swem zeznaniem w sądzie okręgowym płockim, poparł był sprawę przeciw L. i ta na szkodę tegoż L. osądzoną została. Ponieważ zaś M. uchodzi za dosyć porządnego kupca w Bieżuniu i nie przypuszcza aby miał innych osobistych nieprzyjaciół oprócz owego L., który będąc pozbawiony wolności nie mógł być sam w Bieżuniu w oznaczonym czasie, domyślać się więc wypada, że wspomniana zbrodnia popełnioną być mogła tylko przez jakiegoś nędznego najemnika. Ale za jakąż cenę musiał on się podjąć tak haniebnego czynu, kiedy ogólna wartość padłych od jego ręki konia i krowy, a nawet i skradzionych przy téj sposobności niektórych przedmiotów, nie wynosi rubli 140? Pierwotne śledztwo oddane zostało miejscowemu sędziemu śledczemu, od niego przeto zależyć będzie wykrycie prawdziwego winnego.

— **Wścieklizna** wśród bydła, w tym roku na porządku jest dziennym. Przed pięcio tygodniami w dobrach Pilichowo, w powiecie płockim, pies pastuszy pokąsał bydło. Jedna z krów kilka dni temu okazywać zaczęła objawy trudnéj z początku do określenia choroby. Gdy wszakże dziewczynę, która wlewała lekarstwo w gardło chorej krowie ta ugryzła, nabrano pewności, iż zauważone dotąd objawy znamionują wściekliznę, co też zawezwany weterynarz po odbyciu sekcyi stwierdził. Dziewczynę ukąszoną oddano niezwłocznie pod opiekę lekarza.

Choroba bydła w Grodkowie o której donosiliśmy, po zbadaniu jéj przez weterynarza okazała się wypadkiem sporadycznym, nie grożącym żadną zarazą.

— **W uzupełnieniu** sprawozdania z zabawy spacerowéj dodajemy, że p. rejent Wł. Holc zrzekł się wynagrodzenia za kwiaty wzięte z jego ogrodu, oraz że p. Teofil Pawłowski również odmówił przyjęcia zapłaty za dostarczone przekąski do altany.

— **Nadesłano** nam następującą odprawę daną pewnemu panu, który celując w osobę zbyt wysoko ponad nim stojącą, chybił, i dopuścił się niezdarnego zamachu w jednem z najlżejszych pism warszawskich, przeciw zaledwie kiełkującemu projektowi towarzystwa wioślarskiego. Oto odprawa, którą zamieszczamy jedynie aby odeprzeć zamiar ośmieszenia prometorów projektowanego stowarzyszenia:

„Sesyi towarzystwa wioślarskiego nie było, ani też na niéj wskutek opozycyi nie odrzucono wniosku o mundurach. Nikt nie mówił o tradycyi wspomnianéj przez pana. Wszystko jest prostem zmyśleniem. Powołujesz autora któregoś nie czytał. Ze studyami jesteś nie obyty, tak że szukać nawet nie umiesz. Gdybyś był czytał, znalazłbyś z jednéj linii. Gdybyś umiał zabierać się do pracy poważnéj, tobyś wiedział że faktów z drugiéj połowy zeszłego wieku, nie szuka się u autora, który pisał w początkach pierwszéj połowy, że z téj epoki są materyały przez rząd drukiem ogłaszane, których zatem autentyczność nie zależy od złéj lub dobréj wiary prywatnego autora. Z takich materyałów a nawet z innych autorów znalazłbyś z drugiéj linii, czyli że więcéj jak jednego. Cytat podawać nie potrzeba, gdyż czujesz pan, że w tym względzie jestto rzecz zupełnie prywatna, ogółu nie obchodzi. Jeżeli się zgłosisz osobiście mogą ci być wskazane źródła i dowody. Dla pana jednak źródłowe prace a nawet autorowie, z których wymieniasz jednego, są trudem przedwczesnym. Zacznij pan studya od dzieł tego zakroju jak „Pielgrzym z Dobromilu". Gniew pański z innego powodu a nie z racyi *towarzystwa wioślarskiego*. Oponowano panu, gdyż wielbiąc zasady niczem niekrępowanéj bezwyznaniowości, napadałeś na jedną z warstw naszego społeczeństwa. obok któréj, bądź co bądź, skupiła się w historyi sława narodowa. Co prawda oponowano tylko pod wrażeniem chwili, gdyż oponować nie było warto. Od pocisków z blaszanéj fuzyjki nikt przecież jeszcze nie zginął. Nie podszywaj pan swojéj prywaty pod pozory protektorstwa towarzystwa wioślarskiego, którego zacnym dążeniom i celom szkodę przynosisz. Podobni protektorzy pływać umieję.... ale nie po Wiśle.

Jeden z członków in spe, projektowanego towarzystwa wioślarskiego płockiego.

Z pod Bielska.

Idea stowarzyszenia—wydająca potężne rezultaty w świecie przemysłowym i handlowym—w zawodzie rolniczym, zwłaszcza u nas, nie znalazła dla siebie pola. Spółki domów zleceń nieszczęśliwie upadłszy, na każdą myśl w tym kierunku, rzucają ponury cień niechybnego zawodu. Ufni jednak, iż lat 20 życia od owéj chwili nie jednego z nas nauczyły zaradności, oszczędności, akuratności a może wytrwałości, ośmielamy się rzucić myśl podobnego przedsięwzięcia w kierunku rolniczo-handlowym.

W tym czasie okolica Hrubieszowska zawiązała u siebie spółkę rolniczo-handlową, a ziemianie ją składający, stanęli do współzawodnictwa z handlarzami.

Czy porywanie się nasze do współzawodnictwa w tym kierunku ma racye bytu, należy nam stawić to pytanie i na nie odpowiedzieć?

Lepiéj może byłoby aby gospodarz był gospodarzem, a handlujący aby pośredniczył mu w zbyciu produktów, gdyby na tem polu handlu produktami rolnemi istniało uczciwe współzawodnictwo, żywe a sumienne, jak naprzykład w miejscowościach położonych przy kolejach, gdzie przy ogromnéj ilości amatorów do handlu, jakimi są wszyscy starozakonni bez względu

Listy Nadwiślańskie.

XII.

ODCZYTY PUBLICZNE. *)

Szybki wzrost umiejętności, potęgowanie się wiedzy ludzkiéj we wszystkich kierunkach, sprawia z dniem każdym wielkie przemiany w pojęciach i poglądach nietylko czysto naukowych, ale co więcéj, w stosunkach życia codziennego, w życiu społecznem i ekonomicznem. Zwłaszcza przemysł fabryczny i rękodzielniczy, ulega ciągłym zmianom, w skutek coraz nowych odkryć i wynalazków. Za tym ogólnym prądem postępowym, każdy podążać musi, jeżeli chce utrzymać się na stanowisku zapewniającem mu korzystne warunki. Postęp wyprzedza ludzi zasklepionych w starym porządku, rutynie i zwyczajach, pozostawia ich w tyle po za innemi, którzy lepiéj potrafią korzystać z dobrodziejstw postępu w produkcyi czy to umysłowéj czy też ekonomicznéj, w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu.

Wykształcenie szkolne, choćby najlepsze, nie wystarcza już w dzisiejszych czasach. Wszystko idzie naprzód z prędkością pary. Rozwój umiejętności jest tak szybki, iż w parę lat po wyjściu ze szkoły, każdy obejrzawszy się na około siebie przekonywa się, iż postęp nauk, sztuk i kunsztów wyprzedził go niezmiernie. Niedość starań o wykształcenie przyszłéj generacyi, lecz uczyć trzeba pokolenie żyjące, aby stało na wysokości obecnych stosunków. Szkoła służy dla dzieci i młodzieży, a dla dorosłych inny rodzaj szkoły, odczyty publiczne.

Jak doświadczenie przekonało, odczyty te są najpraktyczniejszym środkiem szerzenia oświaty. Prasa peryodyczna wiele czyni dobrego, lecz nie może zastąpić żywego słowa. Odczyty publiczne nauczają dorosłych, zachęcają ich do samodzielnego myślenia, podają im środki kształcenia się odpowiednio wymaganiom czasu. Przynoszą korzyść nietylko przez bezpośrednie nauczanie rzeczy pożytecznych, ale także — i to głównie—przez rozbudzanie chęci do uczenia się we wszystkich warstwach społecznych.

Celem odczytów publicznych jest rozpowszechnianie nauki tam, gdzieby inną drogą dostać się nie mogła. W nowych czasach nabrały one wszędzie ogromnego znaczenia. Za granicą, zwłaszcza w Ameryce i Anglii, rozmaite stowarzyszenia, a nawet władze państwa, urządzają takie odczyty, nietylko po miastach, ale i po wsiach.

Z początku przedmiotem odczytów były wyłącznie nauki przyrodzone i ich zastosowania do przemysłu, rękodzielnictw i gospodarstwa wiejskiego. Z postępem czasu w zakres ich weszły przedmioty z nauk ekonomicznych, socyalnych i politycznych.

W celu przyjścia w pomoc dorosłym, chcącym się uczyć, urządzano w Anglii tak zwane uniwersytety groszowe (penny readings). Są to zakłady, w których za parę groszy można słuchać odczytów z historyi, jeografii, języków nowożytnych, matematyki i nauk przyrodniczych. Najznakomitsi mężowie nauki, nie uważają sobie za ubliżenie występować w takich uczelniach publicznych. Słynny, zmarły niedawno powieściopisasz angielski Dickens, wspierał swemi odczytami podobnego rodzaju instytucye. Jest to przykład godny naśladowania.

W kantonie ganewskim w Szwajcaryi, powstała jeszcze lepsza instytucya. Zwierzchność kantonalna z funduszów państwowych urządziła

*) *Przyp. redak.* Patrz № 15 „Korrespondenta Płockiego" z 1880 roku.

na płeć, wiek i t. d., każdy z nich staje z paraset rubli do interesu i z nieznaną nigdzie szybkością niemi obraca. Ale w okolicy w któréj uprawiam rolę, kwitnie tylko uprzejma, wspomagająca się wzajem rywalizacya koleżeńska, czyli ciągła zmowa wszystkich razem kupców przeciw każdemu z osobna rolnikowi.

Bo też u nas zaledwie kilka firm i to możnych występuje do współzawodnictwa; tu kupiec jak i producent musi być bogatym aby nie zginął, aby nie był *zjedzonym*, gdyż u nas niéma rywalizacyi, ale solidarność. Natomiast gorzéj jest jeszcze w takich punktach jak miasteczka, gdzie literalnie jeden tylko kupiec handluje i jeżeli nie ma *humoru* do kupna, to trzeba by się udać chyba do stacyi kolei żelaznéj aby produkt sprzedać, po cenie rzeczywiście bieżącéj. Ale stacya kolei nieraz o mil dziesięć jest odległą!

Jakiż na to wszystko środek, jeżeli nie *pomoc własna?*

U nas stosunek handlowy tak się przedstawia. Dwie mamy kampanie w roku odstawy zboża: w jesieni i na wiosnę.— Producent winien być panem takiego kapitału, aby w tych właśnie porach spieniężyć mógł swój towar; w przeciwnym razie potrzeba się zdać na łaskę i niełaskę handlujących firm kilku, które rozporządzają takiemi kapitałami, iż wypożyczając nam, luki nasze zapełnić mogą. Przysługę tę opłacać potrzebujemy w sposób następujący: Handlujący dają zaliczenia na mające się dostawić i sprzedać im zboże, licząc procent od 12% do 24% a może i wyżéj, w miarę pewności interesanta i większego *szanowania się* firmy. Jeżeli kupiec kupiec zboże w czasie gdy spławu niéma, ofiaruje ceny *w przewidywaniu* możebnych i niemożebnych ewentualności niższe, niż są i nawet niż być mogą, wszystko niby dla *wyrównania* ryzyka! Otóż ta asekuracya ryzyka co do ceny, ryzyka co do zaliczenia, i nadmierny procent od tego ostatniego, przepoławiają ostateczną cenę jaką producent za produkt swój otrzymuje. Nadmienić tu jeszcze trzeba, że każdy z producentów płaci za ryzyko—niejednokrotnie rzeczywiście ryzykowanych spekulacyj kupca— a nadto płaci odpowiedzialny, za ryzyko zaliczeń dawanych mniéj odpowiedzialnym.

Po tych wszystkich uwagach, zadajmy sobie pytanie, czy handlujący swoim własnym kapitałem w tych razach obraca?... lub też wypożyczanym, i ile go tenże kosztuje? Zależy to przedewszystkiem od firmy; jeden płaci 6% swemu kredytodawcy a bierze 12% od rolnika, drugi płaci 8% a bierze 15%, trzeci wreszcie płaci 10% a bierze 24%. Główne też zyski handlujących zbożem u nas na tem właśnie polegają, że nie swoim obracając kapitałem, biorą od pożyczonego i wypożyczanego ogromną różnicę procentową na własną korzyść, czyli od cudzych pieniędzy biorą tyle, ile zagranicą zaledwie ośmielają się żądać od własnych pieniędzy. Obroty zbożowe nie zawsze bywają szczęśliwe a kupujący, czasami pomimo kupna za pół darmo, jeszcze taniéj zmuszony jest sprzedać, jak widzieliśmy w ostatniéj kampanii zbożowéj; zyski z obrotów pieniężnych jednak pokrywają wszelkie niedobory, a w krótkim przeciągu czasu, przy mniéj jawnych i innych jeszcze operacyach, enigmatyczne acz znaczne fortuny się płodzą. Mówimy tu szczególniéj o tych kupcach naszych, którzy handel zbożowy uważają jako dodatek tylko do operacyj finansowych, a takich jest większość.

Nie o to wszakże chodzi mi, aby występować do walki z handlującymi, ale aby przekonać współrolników moich o koniecznéj potrzebie zawiązania towarzystwa, któreby reprezentowało dla swego koła firmę mogącą korzystać z zaliczeń na niższy procent i temi zaliczeniami potrzeby stowarzyszonych—od czasu dostawy jednéj do drugiéj—zaspakajać. Nie obejmuję tu myślą całego kraju, lecz tylko jedną okolicę, czyli koło rolników, a takich kół mogłoby się zawiązać dużo, i wspólnie a solidarnie nieraz z sobą działać. W naszéj wyobraźni ten interes tak się przedstawia: trzydziestu lub więcéj producentów, mniéj więcéj znanych sobie, zobowiązujemy się wspólnie wysłać na sprzedaż do Gdańska lub Berlina mniéj więcéj po 300 korcy zboża, co uczyniłoby około 10,000 korcy; dla uniknięcia kosztu składowego i administracyi, na początek projektowałbym odstawę z wiosny, co jest dla wielu możebnem, do Berlina, Gdańska, lub innego rynku zagranicznego; wybrani do sprzedaży zboża, jeden lub więcéj, reprezentowaliby firmę stowarzyszonych. Mając taką ilość zboża do sprzedaży, firmowi mogą wejść w stosunek z domami handlowemi, zobowiązując się odstawić takież partye a może i większe, wyrabiając kredyt osobisty, z którego by stowarzyszeni mogli korzystać.

W ten sposób moglibyśmy czerpać ze źródeł z jakich nasi kupcy korzystają, nie opłacając jednak pośrednictwa, które nas zadrogo kosztuje. Że dostawa zboża do portów nie jest niebezpieczną, to wnosiłbym z tego, iż kto zna się na handlu, ten sam dostawia na rynki bez pośrednictwa, jak daje nam przykład w naszéj okolicy właściciel dóbr Siecień i innych.

G.

O DZISIEJSZYM STANIE CHEDERÓW W PŁOCKU.

(dokończenie).

Położenie tych biedaków melamedów, obecnie stało się rzeczywiście godnem politowania i zastanowienia. Dawniéj, kiedy pakowało się do chederu bez żadnéj kontroli dzieci tyle, ile ich tylko wlazło, melamed pobierając od każdego miesięcznie od kop. 30 do 1 rubla—co nawiasem powiedziawszy, bardzo rzadko się zdarzało — i mieszkając w izbie szkolnéj, mógł jako tako swój ciężki żywot prowadzić; dzisiaj zaś przy znacznie umniejszonéj liczbie uczniów i wykluczeniu familii melamedów z izby szkolnéj, niepodobna im utrzymać się. Tak np. Rozalia Waksman, płacąc za lokal rs. 150 rocznie, a mając prawo trzymać tylko 20 uczennic, ma dochodu ze swego zawodu rocznie najwyżéj 140 rubli; albo Juda Berek Radzik, najmując lokal za 80 rubli, ma prawo przyjmować tylko 8 uczniów, dających mu tylko 60 rubli rocznego dochodu, — a biedak ten, obarczony 5-giem dzieci, przez 30 lat poświęca się swemu niewdzięcznemu zawodowi. Dla tego też ze wszech stron dochodziły zażalenia na uszczuplenie liczby uczniów, oraz prośby o zwiększenie tejże. Najuciążliwszą jednak dla pp. melamedów reformę stanowi bezwarunkowe wzbronienie użytkowania z izby szkolnéj dla swych potrzeb domowych; bardzo wielu z pomiędzy nich zgadzało się na zmniejszenie liczby uczniów o 3 lub 4, byle tylko im dozwolonem było ulokowanie w izbie szkolnéj choćby jednéj kanapy, na któréj mogliby przespać się w nocy.

Chcąc przekonać się, o ile uzasadnionemi były zażalenia melamedów, na zbyteczne zmniejszenie im liczby uczniów, przemierzyłem objętość każdego chederu, poczem trzymając się tejże co i komisya zasady, t. j. przeznaczając na każdego ucznia niżéj lat 10 wieku po 105 a na starszego po 150 stóp sześciennych powietrza, przyszedłem do nieco odmiennych rezultatów. I tak w chederach: u Roz. Waksman można wygodnie pomieścić 23 uczniów zamiast dozwolonych 20; u Jakóba Abraama Grünbauma 25 uczniów zamiast 16; u Abr. Jakóba Lanzmana 20 zamiast 16; u Moszki Arona Holendra 45 zamiast 40; u Hersza Hazena 20 zamiast 15; u Haszkla Kupowskiego 22 zamiast 16; u Zelmana Józefa Radzika 20 zamiast 16; u Zyndla Schwarzberga 18 zamiast 12; u Michała Lichtensteina 16 zamiast 10; u Jakóba Lejby Żołny 16 zamiast 12; u Judy Berka Radzika 14 zamiast 8; u Lejby Dembowicza 13 zamiast 9; u Izaaka Kalmusa 20 zamiast 13; u Abraama Szechtmana 12 zamiast 10; u Izraela Wolfa Kohna 22 zamiast 13 (tembardziéj że w liczbie jego uczniów znajduje się 5 uczniów gimnazyum, uczęszczających do chederu tylko na kilka godzin dziennie); u Matysa Hutmachera 13 zamiast 9; u Markusa Ryża 18 zamiast 14; u Szmula Finkensztejna 15 zamiast 9; u Borucha Jezierskiego 47 zamiast 30; u Eliasza Kupczewskiego 18 zamiast 12, i u Chaima Józefa Blaszki 12 zamiast 28 uczniów.

Ponieważ w obecnie egzystujących chederach, według wskazówek komisyi, pomieszcza się tylko 516 dzieci, zamiast jak dawniéj z górą 800, liczba jednak dzieci potrzebujących kształcenia, jak przypuszczać należy, prędzéj się powiększyła niż zmniejszyła, przeto pp. melamedzi urządzili u siebie po kilka kompletów dozwolonéj na ich chedery liczby uczniów. Tym sposobem np. do chederu Grünbauma uczęszcza właściwie 45 na 26 uczniów, do Judy Berka Radzika 32—40 zamiast 8; jedném słowem prawie w każdym chederze uczy się 2 do 3 razy więcéj uczniów, aniżeli obejmuje dozwolony komplet. Ażeby literalnie nie przekroczyć rozporządzenia władzy, melamedzi dzielą swych uczniów na kilka kompletów, z których jeden tylko jednocześnie znajduje się w izbie szkolnéj, tymczasem gdy inne kompleta albo siedzą u siebie w domu, albo wałęsają się po ulicach. Podobny sposób godzenia wymagań władzy z nieodzownemi potrzebami tutejszéj gminy żydowskiéj, niekoniecznie odpowiada higienicznym warunkom dobrze urządzonéj szkoły, szczególnie w czasie zimowéj pory roku, gdzie dzieci, wałęsając się całemi godzinami po ulicach, łatwo uledz mogą zaziębieniu.a

Na szczególniejszą uwagę zasługują 3 chedery gminne, mieszczące się w 4 izbach domu pod № 247 (Szeroka). W izbach tych podług najpobłażliwszych obliczeń może pomieścić się 80 uczniów, tymczasem gdy gmina dostarcza do 120 najbiedniejszych dzieci, po większéj części pozbabionych w ciągu dnia wszelkiéj opieki, a więc znajdujących w chederach nie tylko szkołę, ale przytułek i ochronkę. W ciepłéj porze roku łatwo dają się wykonać wymagania władzy: na dziedzińcu bowiem ciągle widziemy znaczną część dzieci, dokazujących na otwartem powietrzu, na czem właściwie pod względem higienicznym źle nie wychodzą; ale jak poradzą sobie pp. melamedzi zimową porą, z nadetatową liczbą swych pupilów, nad tem głowią się dotąd napróżno.

Streszczając więc ostatecznie wyniki tegorocznych mych oględzin istniejących w m. Płocku chederów, przychodzę do wniosku, że dla uczynienia ich wszystkich jak najmniéj szkodliwemi dla zdrowia uczących się w nich dzieci i dla sprawiedliwszego tychże pomiędzy nie podziału, należałoby:

1° zabronić nadal otwierania chederów w izbach z mniejszą niż 8 stóp wysokością, a melamedom, mającym obecnie takie, chedery zakomunikować, ażeby od roku szkolnego przyszłego wynaleźli odpowiedniejsze lokale;

2° przy udzielaniu pozwolenia na otwarcie chederów, zwrócić uwagę na stopień

---

w Genewie bezpłatne odczyty publiczne dla ludu, odbywające się co niedziela. Głośny naturalista Karol Vogt opowiada w jednem z pism niemieckich, że lud wiejski śpieszy nawet z miejsc o kilka godzin oddalonych na te odczyty, traktujące o przedmiotach mających bezpośredni związek z rodzajem jego pojęć i życia. Doświadczenie okazało, iż wieśniacy z okolic Genewy wolą przepędzić kilka godzin w audytoryum, aniżeli w szynkach i piwiarniach, a z odpowiedzi na zadawane pytania można się przekonać, że słuchacze odnoszą prawdziwą korzyść.

U nas także spostrzegać można pewien zwrot ku umysłowym pracom i zajęciom, w publiczności naszéj nie obudziło się jednak jeszcze takie zamiłowanie do nauki, jakby sobie tego życzć należało. W Warszawie i w innych miastach miewaliśmy i miewamy niekiedy odczyty publiczne, nie zaszliśmy jednak pod tym względem nawet tak daleko jak np. Kraków, który w półroczach zimowych ma w muzeum techniczno-przemysłowem stałe, codzienne, tanie, systematyczno popularne odczyty, rodzaj uniwersytetu ludowego, jakkolwiek nie groszowego.

Jak wszystko tak i odczyty powinny być zastosowane do stopnia umysłowego wykształcenia publiczności i miejscowych stosunków. Niestety niezawsze to ma miejsce.— W Warszawie naprzykład nieraz uskarżano się na niestosowność dobieranych przedmiotów i na wysokość opłat za prelekcye. Z tego powodu prelegencyi przemawiali nieraz do pustych ławek. Był nawet czas, że utrzymywano iż publiczność przesyciła się odczytami i potrzebuje odpoczynku. Naszem zdaniem stosowny dobór przedmiotów i umiarkowane, oznaczenie ceny mogłoby być najlepszem lekarstwem na to pozorne przesycenie, jakkolwiek wyznać należy, że z naszą publicznością nie taka łatwa pod tym względem sprawa. Tak zwane ukształcone warstwy narodu nudzą się na odczytach, których przedmiotem bywają pojedyncze ustępy, z umiejętności przeważnie ścisłych i tem swą obojętność tłomaczą, że przedmioty powszechnie znane nie mogą nikogo zająć, lubo prawdę powiedziawszy, nadzwyczaj rzadko się zdarza, żeby ci co tak mówią, mieli jasne i zdrowe pojęcia o elementarnych zasadach wykładanych nauk. Tylko niezwykła nowość przedmiotu lub formy, może ściągnąć do audytoryum tego rodzaju słuchaczy. Inna znów część publiczności jest obojętną, bo nie czuje jeszcze potrzeby uczenia się i nie posiada zamiłowania do umysłowych zajęć. Tak jedną jak i drugą część publiczności, należy umieć przyciągnąć stosownym doborem przedmiotów, przystępną ceną, żywością wykładu i urozmaceniem go zajmującemi doświadczeniami.

Dotychczas u nas nikt jeszcze nie pomyślał o założeniu bezpłatnych szkółek ludowych po miastach, na wzór angielskich „penny readings". Coś podobnego przed dwudziestu laty istniało tylko w Kijowie, gdzie studenci uniwersytetu urządzali we wszystkich dzielnicach miasta szkółki ludowe bezpłatne dla chłopców i młodzieży rzemieślniczéj. Oprócz nauki czytania i pisania, opowiadano tam w sposób zajmujący i przystępny historyę, jeografię i inne pożyteczne wiadomości. Takie rozpowszechnienie nauki, jest niezmiernie pożyteczne, pożyteczniejsze nawet od wydawania książeczek ludowych, których przynajmniéj lud nasz nie kupuje, bo nie wiele znajdzie się jeszcze pomiędzy nim umiejących czytać i pisać. Żywe słowo zawsze zasługuje na pierwszeństwo przed drukiem,—ono rozpowszechniało ewangelię wiary, ono też rozpowszechniać powinno ewangelię wiedzy.

Te pojęcia o pożyteczności i kierunku w jakim być powinny wygłaszane odczyty publiczne, oddajemy pod sąd i krytykę światléj i umiejącéj myśleć publiczności naszego prowincyonalnego zaścianka, a podajemy w chwili, kiedy na opuszczoną

oświetlenia izby i położenia ławek, ażeby nadal chederów takich, jak u Hersza Kołtuna lub Samuela Hassyda nie wolno było otwierać;

3° przy oznaczeniu liczby uczniów na każdy heder trzymać się zasady, ażeby na każde dziecko niżéj 10 lat wieku w izbie szkolnéj przypadało po 105 stóp sześc. powietrza, a na każde starsze wiekiem po 150 stóp sześć. Jakkolwiek bowiem większa ilość powietrza mogłaby tylko dodatnio oddziałać na zdrowotność szkoły, to jednak przez wzgląd na ciężkie położenie materyalne pp. mełamedów, można byłoby ściśle trzymać się dozwolonego minimum. Tym sposobem dałoby się jeszcze w ciągu bieżącego roku szkolnego, odpowiednio do wyżéj wygłoszonych wskazówek, zwiększyć liczbę uczniów w chederach, a tem samem znakomicie zmniejszyć liczbę wałęsających się po ulicach i dokazujących po dziedzińcach; nakoniec

4° wpłynąć na gminę żydowską, ażeby pod chedery gminne wynajęła jeszcze jeden lokal, mogący pomieścić 40 uczniów, którym obecnie brak miejsca.

Kończąc niniejsze sprawozdanie o stanie chederów w Płocku, czuję się w obowiązku stanowczo zastrzedz, że życzyłbym podniesienia chederów pod względem zdrowotnym i pedagogicznym jedynie dla tego, ażeby je uczynić mniéj szkodliwemi dla uczącéj się w nich młodzieży, ale bynajmniéj nie dla tego, ażebym je uważał za instytucye pożyteczne dla naszego społeczeństwa i kraju. W dobrze zrozumianym interesie bowiem samego społeczeństwa żydowskiego, które koleją losów dziejowych wśród nas osiadło i znaczną część obywateli naszych miast i wsi stanowi, życzyć by należało, ażeby drogą prawodawczą chedery znikły z oblicza naszego kraju, jak to już od dawna ma miejsce we wszystkich krajach cywilizowanych; ażeby młodzież żydowska, wyzwolona z pod wpływu ciemnych i fanatycznych mełamedów, a kształcąc się wspólnie z naszą młodzieżą, przejęła się jednakowym z nami duchem tolerancyi religijnéj i narodowościowéj, oraz jednakowemi zasadami etycznemi w życiu praktycznem. Tylko drogą wspólnego kształcenia się za pośrednictwem wspólnych ideałów życiowych oba społeczeństwa t. j. polsko-chrześciańskie i żydowsko-starozakonne mogą zlać się w jedną harmonijną całość, ku wspólnemu dobru i większemu pożytkowi dla kraju, faktycznie stanowiącego ich wspólną ojczyznę.

Dodatkowo do wyżéj wypowiedzianych wniosków, nie mogę nie wypowiedzieć szczerego życzenia, ażeby taż komisya, która w tak krótkim czasie przyprowadziła chedery płockie do względnie zadawalniającego stanu, otrzymała mandat zbadania wszystkich w ogólności zakładów naukowych prywatnych w naszem mieście istniejących, gdyż młodzież chrześciańska, zdaniem naszem, na nie mniejszą niż młodzież żydowska pieczołowitość władzy zasługuje. Również byłoby do życzenia, ażeby komisya zechciała wejrzéć w stosunki zdrowotne pensyonatów i stancyj dla uczniów, które to zakłady, jak o tem pisałem przed parą laty, bardzo wiele pozostawiają do życzenia.

Dr. Ehrlich.

---

† Żadne słowa nie są w stanie pocieszyć serc rodzicielskich, dotkniętych okropnym ciosem przez śmierć dziecka, którego głównym było zadaniem zostać ich pociechą i pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Jedynym balsamem w takiem nieszczęściu jest wiara i ogólna współczucie, jakiego my rodzice doznaliśmy od wszystkich szlachetnych mieszkańców m. Płocka, w chwili kiedy śmierć porwała z naszego łona ukochanego syna ś. p. Antoniego.

Z uczuciem nieopisanéj wdzięczności pośpieszamy złożyć najserdeczniejsze podziękowanie czcigodnemu Duchowieństwu w osobie Naczelnika Dyecezyi Jego Ekscelencyi księdza Biskupa Gintowta —za okazane najwyższe względy przy odprowadzeniu zwłok naszego syna na miejsce wiecznego spoczynku.

Też same uczucia z łzą rozrzewnienia zwracamy do przezacnych Przedstawicieli Władz, kolegów, Ich rodzin i tych wszystkich, którzy raczyli przyjąć udział w smutnym obrzędzie ostatniéj posługi religijnéj.

Oby Najwyższy Stwórca policzył ten czyn za zasługę w waszem życiu i oddalił od Was kielich goryczy, jaki w niedocieczonych wyrokach podobało się Panu nad Pany podać nam do wychylenia.

A wy kochani koledzy naszego ś. p. syna, którzy na wieść o jego zgonie, pośpieszyliście z Warszawy, aby na jego trumnie złożyć wieniec pamięci i na własnych barkach odnieść jego zwłoki do grobu, pamiętajcie, żeście na zawsze zachowali miejsce w sercach strapionych rodziców zmarłego kolegi i przyjmijcie od nich krzyż błogosławieństwa na dalszą drogę życia.

Józef i Walentyna **Słupeccy.**

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem

z powodu obliżającego się terminu zamknięcia rachunków kasowych Towarzystwa za rok bieżący, ma zaszczyt uprzejmie prosić pp. Członków rzeczywistych Towarzystwa o śpieszne wniesienie przypadających od nich składek do kasy Towarzystwa. PP. Członkowie rzeczywiści na prowincyi zamieszkali, nie wnoszący opłaty za pośrednictwem Członków korrespondentów Towarzystwa, raczą przysłać należność wprost do Komitetu Towarzystwa pod adresem: „Do Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 60.“

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 16 Października.

Od ostatniego naszego sprawozdania, jakie podaliśmy przed dwoma tygodniami, wiele się do dziś dnia zmieniło. Zapowiedziany w naszem mieście jarmark odbył się w ciągu dni czterech z większem jak w roku zeszłym powodzeniem, stwierdzając że posiada racyę bytu i że redakcya niektórych pism warszawskich nierzetelne, od korrespondentów swoich miały o nim relacye. Długotrwała pogoda i ciepło tak sprzyjające dotąd pracy w polu około zasiewów ozimych, kopania buraków i kartofli, jak niemniéj robotom dokonywanym w ogrodach i sadach, z nienacka zawiodła już dalsze nasze na nią rachuby i nadzieje, bo oto po paru dniach przez które dął zimny, prawdziwie północny wiatr, mieliśmy deszcz z gradem a obecnie śnieg gęstemi płatami przykrywa ziemię i straszy zapowiedzią blizkiéj zimy. Wreszcie, w ciągu tego czasu, ceny zboża na targach tutejszych, a szczególnie cena pszenicy uległa znacznéj obniżce, mimo, że stosunkowo dowóz jéj nie był tak wielki i waluta nasza wcale się nie poprawiła. Wyczekują więc gospodarze na podwyżkę cen, a kupcy zbożowi jak najmniéj dopełniają tranzakcyj. Znaczny przywóz pszenicy z Ameryki wpływa tak ujemnie na zapotrzebowanie i zbyt naszéj za granicą. Na ostatnim targu płacono za korzec warszawski:

Pszenicy brudnéj, wilgotnéj rs. 5.50.-6.00, dobréj 7.09—7.70, pięknéj rs. 0.00 0,00.
Żyta dobrego rs. 4.50, wyborowego rs. 4.80.
Owsa rs. 2.10—2.55.
Jęczmienia 2-rzędowego rs. 4.00—4.20.
Gryki rs. 3.90—4.20.
Grochu rs 5.40—6.00.
Kartofli rs. 1.00—1.20.

Ceny artykułów spożywczych.

Masła funt świeżego kop. 30—35, do potraw kop. 25—30.
Śmietany dobréj kwarta kop. 22—26.
Jaj mędel kop 26—30.
Kaczka kop. 27—40. Kura kop. 35—50.
Kogut kop. 45—75, Kapłon 50—75.
Kurcze spore kop. 18—22½.
Gęś rs. 90—1,35.
Prosię sporę kop. 60—75.
Zając średni kop. 60—90.
Miodu kwarta kop. 67½—75.
Szczupaka funt świeżego kop. 20—27.
Grzybów suszonych sznurek k. 18—20.

Scriba.

Licytacya.

Rząd Gubernialny Płocki na mocy postanowienia swego z d. 19 sierpnia r. b., podaje do publicznéj wiadomości, że w d. 6 (18) października rb. o god. 12 w południe odbywać się będzie w sali posiedzeń Rządu Gubernialnego głośna in minus licytacya na dostawę żywności dla aresztantów więzień płockich w ciągu roku 1883, od ceny 11⁸¹/₁₀₀ kopiejki za dzienną porcyę żywności każdego aresztanta.

Pragnący przystąpić do licytacyi, winien przybyć do Rządu Gubernialnego w wyżéj oznaczonym terminie i złożyć kaucyę w ilości rs. 500, która odstępującemu od licytacyi natychmiast zwróconą będzie, kaucya zaś utrzymującego się przy licytacyi, po dopełnieniu jéj do rs. 900, będzie wysłana do depozytu Banku Polskiego, do czasu ukończenia dostawy.

Warunki niniejszéj licytacyi mogą być przejrzane każdego dnia oprócz świąt, w wydziale wojskowo-policyjnym Rządu Gubernialnego.

Płock, 9 Września 1882 roku. 492

TEATR. Dziś „Nieoględni“ kom. w 2-ch aktach L. Świderskiego, i operetka w 1-m akcie „Płaczka i Śmieszek“.

We czwartek „Odetta“ kom. w 4-ch aktach W. Sardou.

Polecają się następujące firmy:

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. **48.**

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Bolgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Świątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7½ kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i spiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach fabrycznych. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

DO SKŁADU
SUKNA, KORTÓW I FLANELI
Z FABRYKI
Albertyńskiéj
MARKUSA KIRSTEINA
(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)
przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; derki i kołdry od rs. 4.50 z czem się poleca Sz. Publicz. po cenach stałych.

---

przez ludzi mających do niéj największe prawo, katedrę, z któréj rozchodzić się powinny promienie rzetelnéj wiedzy i światła, wchodzą zbyt często jednostki niepowołane, jakie—powiemy otwarcie—same wiele nad sobą pracować winny, aby znośnie już nie własne, ale cudze, bez ładu, najczęściéj bez racyonalnéj krytyki zestawione, zwykle skompilowane wygłaszać zdania i poglądy. Umiemy oceniać dobre chęci, ale takowemi, jak mówi przysłowie, wybrukowane jest piekło całe. Nie chcielibyśmy zrażać, jeżeli takiemi są w istocie, młode talenta, od prac poważniejszego dla kraju znaczenia, ależ znowu darujecie gdy powiem prawdę jasno i otwarcie, jak ją pojmuję, bez żadnych retorycznych osłonek: żartować z pragnącéj światła i wiedzy uczciwéj publiczności naszéj, nie godzi się wcale. Wchodząca na poważną katedrę osobistość w widokach czy to zebrania sumki pieniężnéj, choćby w połowie na cele filantropijne, czy zadowolenia próżności osobistéj,—gdy nie odpowiada stanowisku społecznemu kapłana rozsiewającego wiedzę i światło które na chwile przyjmuje, po prostu wyzyskuje ogół chciwy wiedzy, frymarczny tem, co jest najwznioślejsze w narodzie, bo jego oświatą...

Nie chcemy skalpelowym nożem bezwzględnego krytyka rozcinać nanizanych nici, jakoby promieni rzekomej sławy, które bądź co bądź wyobrażają sobie że nabyły pewne osobistości przemawiające do świata śmiało i stanowczo z trójnoga prelekcyjnego. Niechcielibyśmy rozwiewać mgieł ułudy osłaniających zdrowe pojęcia o rzeczy ze stanowiska prawnego krytyki, bo nam żal młodości, żal zmarnowanego daru słowa na błahostki wierutne. Nie do takich to młodych talentów wyrzekł nieśmiertelny nasz *Adam:*

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca.

Lecz może kto powie, że przeceniamy przedmiot nad wartość, że od skromnych prelekcyj prowincyonalnych, wymagamy za wiele, że nie znajdzie się ludzi godnych zająć katedr prelekcyjnych, o tak podniesionym pokroju. Temu odpowiemy, że światło nauki i wiedzy, choćby specyalnéj nawet, stawiamy tak wysoko, że wszelkie drobne, choćby mrówczéj pracy porywy, na bok jako mroczne ciemności odsunąć należy, wygnać z przybytku światła i wiedzy, jak ongi wyganiał Chrystus z podwoi świątyni Salomonowéj, kupczących towarem handlarzy... Że nie posiadamy prelegentów jak: *Tarnowski, Spasowicz, Szujski, Kamieński, Makowiecki* i inni, to prawda, ale trzymając się nawet przysłowia, że w miarę stawu grobla, i w Płocku znajdziemy ludzi ukształconych i posiadających dar słowa, którym tylko na dobrych chęciach zbywa. Zresztą niekoniecznie w Płocku, lecz za jego obrębem, pośród inteligencyi wioskowéj, znajdziemy ludzi światła i nauki, ludzi czynnych na rozległem polu działalności obywatelsko-społecznéj; tych mamy wielu w okolicach które przeżyna stara nasza Wisła. Są pomiędzy nimi wychowańcy wyższych zakładów naukowych w kraju i za granicą, doktorowie prawa i administracyi, magistrowie rozlicznych fakultetów, agronomowie skończeni, wzorowi rolnicy, wreszcie ludzi którzy cierpliwą pracą nad sobą, poważną lekturą, światło wiedzy zdobyli. Uprosić więc tych panów, niech na chwilę ze spracowanych rąk na pożytek ogólnosny, wypuszczą pług lub ster interesów własnych, niech ogrzanem miłością téj rodzinnéj ziemi sercem, wysokiem światłem swéj inteligencyi, ze zdobytemi prawdami z życia i praktyki własnéj, podzielą się z ogółem współbraci.... takie prelekcye, będą znaczącemi, wpływowemi; będzie to samodzielny głos nie wołającego na puszczy, ale słowo cenne, kłosy zebrane na rodzinnéj niwie, tem piękniejsze że własne.

Adam Dunin Mieczyński.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę jesienną i zimową najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—i

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj (dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

Objąwszy lokal po Kaufmanie wprost Aptek W-go Donajskiego urządziłem

HANDEL

WYRÓBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 M. MARGULIES.

OGŁOSZENIA.

p. Adw. Prz. L. Hantower

z Warszawy

otworzył kancelaryę swoją na Mihajłowskim Skwerze w Płocku, w domu D. Woldenberga. Przyjmuje sprawy cywilne i karne do wszystkich sądów i iustancyi. Biednych broni darmo.

Rajmund Normark

LEKARZ WETERYNARYI

osiadł w Rypinie

o czem ma honor zawiadomić Szanownych 502 Obywateli okolicznych. 3-2

NAUCZYCIELKA

Polka, w średnim wieku z wyższem wykształceniem, posiadająca obce języki i muzykę, poszukuje stałego miejsca. Adresować: P. N. przez Bielsk w Niszczycach. 500—3—2

LEŚNICZY

z księztwa Poznańskiego, z 20-sto letnią praktyką, w średnim wieku, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady. Adres wskaże F. Rożyński nadleśniczy w Kikole pod Lipnem. 505—1—1

Istniejący od lat kilka

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

J. ZAJĄCZKOWSKIEGO

W PŁOCKU

przy ulicy Kollegialnéj w domu Olszewera Nr. 1.

Zawiadamia JW. Panów, iż otrzymał wielki transport kortów i sukna, na garderobę jesienną i zimową, również poleca ubrania gotowe po cenie jak najprzystępniejszéj.

Nowy bardzo zdolny krajczy (couppene) z Wiednia sprowadzony świeżo został. 484—9—4

FOLWARK SŁAWKOWO

położony w powiecie Sierpskim, odległy od stacyi kolei Nadwiślańskiéj Mława mil trzy, odseperowany kompletnie, rozległości włók 14, w tem łąk włuk 3, boru olszowego wraz ze sosnowym około włuk 3-ch, reszta grunt orny—jest do nabycia w każdym czasie. Wiadomość na miejscu (stacya pocztowa Szreńsk). 504-3-4

W Nagórkach pod Drobinem

są na sprzedanie

2 OGIERY ARABSKIE

czteroletnie,

DWA BUHAJKI

półkrwi Algauskie i BARANY Negretti.

SZCZEPY OWOCOWE

w różnych odmianach, oraz Karpy winogronowe i szparagowe.

319 12—8

Dominium BARCIKOWO

wiorst 12 od **PŁOCKA** odległe, przy trakcie Wyszogrodzkim położone, podaje do wiadomości kogo to obchodzić może, że posiadając rzeczkę wpadającą do **Wisły** powstałą z utworu dwóch strumieni, znajduje się w tem położeniu że posiada pierwszy pęd wody, która w dalszym biegu obraca jako motor dwa młyny wodne. Na rzece téj przed paruset laty, jak przekonywa wydobyty z łożyska stawowego kamień młyński z datą 1672 roku, istniał młyn wodny. Obecnie właściciel tego majątku, do którego się po bliższe objaśnienia odnieść bezpośrednio należy, chciałby w spółce z którym z panów przedsiębiorców, rzeczony młyn odbudować, który znajdując się w korzystnych warunkach komunikacyjnych, znaczące przedstawia materyalne korzyści. 466—12—9

REWERS

wystawiony przezemnie na Rubli **Tysiąc Pięcset** w Listach Zastawnych na imię

Adolfa Kowalkowskiego

przed 20-u laty, zaginął.

Ostrzega się wszystkich w czyjem by posiadaniu zostawał, że dziś nie ma żadnéj wartości, gdyż został zapłacony.

Ludwik Mieczyński

501-3-2 Dziedzic Gruduska.

FR. FRAJCHEL

Stolarz przybyły z Warszawy

zawiadamia Szanowną Publiczność, że przyjmuje wszelkie roboty stolarskie. Ulica Zduńska № 110,

KAMIENIE MŁYŃSKIE FRANCUZKIE

z renomowanéj fabryki Robert Wersche z Nakła.

KAMIENIE SZLĄSKIE I MAZURY

do Młynów Ręcznych, Wiatraków, Wodnych i Parowych.

Gaza jedwabna na cylindry i pytle, Pasy parciane, Oskardy gustalowe i inne w zakres młynarstwa wchodzące przedmioty, znajdują się w znacznym wyborze i po nizkich cenach u

M. LEWIŃSKIEGO

489 W WŁOCŁAWKU. 12—3

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, czyni następujące ulgi: Ubezpieczony na lat 5 uiszcza premię za 4 lata, zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5%, a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. W rolnych ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi różne ustępstwa przy obliczeniu premii. Ubezpieczający się nie płaci żadnych kosztów, a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych natychmiast po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się z największym pośpiechem w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia za budowle wypłacają się także całkowicie, a nie w ratach.

W ogóle pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Walerjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpotański** w Lipnie.
„ **Tomasz Kochowski** w Przasnyszu.
„ **Teofil Slaski** w Rypinie.

Główny Agent w Łomży

205-15-13 na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie

ALEKSANDER BĄKOWSKI.

Do wiadomości WW. PP. Obywateli Ziemskich!

Krycie dachów tekturą smołowcową lub blachą po cenach umiarkowanych uskutecznia Skład Materyałów Budowlanych 488—6—4

M. LEWIŃSKIEGO W WŁOCŁAWKU.

Trzyletnia gwarancya za dobroć i trwałość wykonanéj roboty.

OSTRZEŻENIE

z 57 letniéj fabryki Błyszczu (Sznurków) na obuwie

W sprzedaży pojawiło się bardzo wiele sznurków, bądź podrabianego, lub też naśladowanego na mój sposób przez żydów. Pudełka ich opatrzone są etykietami podobnemi do moich z literami Ch. Seydlitz, G. Seydlitz i inne nazwiska podobne do mego.

Błyszcz (Sznurków), pochodzący z mojéj fabryki opatrzony jest w etykietę z marką fabryczną zatwierdzoną przez Rząd w kształcie kluczа i mój całokolumnę podpis jak niżéj.

Upraszam przeto Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na znaki wyżéj wymienione, gdyż wtedy tylko mogę poręczyć za mój wyrób.

JAN SEYDLITZ

właściciel 57 letniéj fabryki Błyszczu

w Warszawie, ulica Krolewska Nr. 25.

234—6—4

TYTUNIE TURECKIE „ERZERUM“

od rs. 1 do rs. 6 za funt, mocne i średnie,

Papierosy Dubec Superieur rs. 2. **Dubec Haut** rs. 1 k. 50.

Dubec Choisi, Dubec Fort, Dubec Moyen w cenie rs. 1

za 100 sztuk nadeszły **DO SKŁADU** pod firmą

Kalinowski i Przepiórkowski

w WARSZAWIE (Hotel Europejski).

478 Łaskawe zamówienia pocztą bezwłocznie wysełają się. 6— 3

124-20-13



SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY

F. CHWASTKIEWICZA

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 496 (nowy 1).

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 8 (20) Października 1882 roku, PIĄTEK. № 83.

Kalendarzyk.
Piątek. Ireny Panny.
Sobota. Urszuli P.
Niedziela. Jana K. i Korduli.
Poniedziałek. Jana Kapistrana.
Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 6 min. 34
Zachód słońca o godz. 4 min. 55
Pier. kwad. (Pełnia d. 26 Października o g. 3 m. 58 wr.)
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 11 m. 31 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowéj.

Mianowani: korrektor wiadomości gubernialnych Roman *Ruzarki*—starszym pomocnikiem referenta wydziału wojskowo-policyjnego rządu gubernialnego, a młodszy pomocnik tegoż wydziału Ludwik *Śniegocki*—korrektorem wiadomości gubernialnych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Pogoda.** Po groźnem zapowiedzeniu zimy przez obfity śnieg i chłodne powietrze, mamy od kilku dni czas piękny, prawdziwie jesienny. Liście na drzewach jeszcze trzymają się w zieloności a śladów śniegu już nie ma. Czy na długo?

— **W tych dniach** rozesłaną została do kas powiatowych tutejszéj gubernii nowa moneta miedziana zdawkowa dla puszczenia jéj w obieg. Przy téj sposobności dodajemy, że podług obowiązujących przepisów (ust. monet.) przyjęcie monety miedzianéj w wypłatach nie może być odmówione przez osoby prywatne do rs. 3 a przez kasy skarbowe na wszelkie sumy.

— **Mostki żelazne.** Dostrzegliśmy, że na przecięciu się niektórych ulic w naszem mieście gubernialnem, układane są nowe mostki żelazne w miejsce starych drewnianych, które skutkiem nietrwałości potrzebowały ciągłych zmian. Przez obecne ulepszenie osiąga się dwa cele: dogodność dla przechodniów i oszczędność w wydatkach dla kasy miejskiéj, nie mówiąc już, że przez to i ulice miasta będą miały wygląd ozdobniejszy.

— **Pogorzele.** Ogień wyrządza u nas ciągłe straty, mianowicie włościanom, którzy nie mają ruchomości wcale zabezpieczonych, i po każdéj pogorzeli stają się żebrakami. Ofiarność publiczna, mianowicie większych właścicieli, przychodzi wprawdzie w pomoc, ale i tu trzeba zachować pewien ład, ponieważ dotknięci nieszczęściem żebrzą z poświadczeniami wątpliwéj wartości lub bez takowych. Wobec tych okoliczności rzucamy projekt, ażeby w każdéj gminie obrana została osoba, np. pod nazwą „Ogniowego“, któraby dobrawszy sobie dwóch taksatorów, każdą szkodę ogniową oszacowała i posiadała prawo wydawania poświadczeń, choćby przez wójta potwierdzanych, co do ilości szkody na pieniądze obliczonéj i wzywania publiczności do przesyłania ofiar na swoje ręce, które potem doręczałaby poszkodowanym. W ten sposób uniknie się przykréj żebraniny nieszczęśliwym, nadużyć, i przyzwyczai się lud do oczekiwania pomocy od ludzi zacnych, przez ogół wybranych. Wybierani na ten cel przez gminę *ogniowi*, powinniby być powołani do pełnienia tych obowiązków przynajmniéj na lat trzy i w „Korrespondencie Płockim“ jako w organie miejscowym ogłoszeni dla wiadomości publicznéj.

Poszkodowani powinni dostawać tyle tylko, ile mieli rzeczywistéj szkody, ażeby nie było spekulacyi; jeżeli więc ofiarność będzie większa, niż potrzeba, *ogniowy* zatrzyma nadwyżkę w kasie jako rezerwę. Jeżeli znów ofiarność nie dostarczy potrzebnych środków, to w takim razie ogłosi stosowną odezwę w *Korres. Płock.*

I w téj sprawie przejawia się gwałtowna potrzeba stowarzyszenia zabezpieczającego ruchomości na dostępniejszych dla wszystkich warunkach, niż to czynią dotychczasowe towarzystwa akcyjno-spekulacyjne.

Ktoby uważał swój projekt za praktyczniejszy, niechaj łaskawie go ogłosi, ażeby i temu złemu jakoś zaradzić; żebraninę trzeba usunąć, a ofiarności nadać jak najlepsze formy. Są to naturalnie projekta mające na celu *chwilowe* zaradzenie potrzebie, bo co do ognia, to ofiarność zupełnie nie jest potrzebna, gdyż na to są stosowne instytucye, a mianowicie stowarzyszenia wzajemnych ubezpieczeń, ale tych jeszcze u nas niéma i ztąd wiele w tym względzie wynika złego, bo nie jeden w obec wygórowanych premij, nie chcąc wzbogacać i tak bogatych kapitalistów, woli niestety dobytek swój narażać, utrzymując, że dziesięć lat ubezpieczenia u nas, równa się spaleniu.

Gminy mają prawo dbać o swoje interesa i dla tego wybór proponowanego „ogniowego“ zdaje się, że mógłby być im dozwolony. Tacy „ogniowi“ powinni się zająć specyalnie zorganizowaniem pomocy pożarem dotkniętym, strażami ogniowemi, stosunkiem ubezpieczonych do towarzystw ubezpieczeń od ognia, aby pierwszych bronić od wyzyskiwań przez te ostatnie.

Przy nizkiéj oświacie i ztąd małéj lub nieumiejętnéj przezorności, wypadałoby u nas zaprowadzić na początek *przymusowe* zabezpieczenie ruchomości od ognia i zbóż od gradobicia i w ten sposób przyzwyczaić ludność do porządku, ale na to trzeba aby dzisiejsze towarzystwa spekulacyjne, zastąpionemi zostały przez stowarzyszenie wzajemnych ubezpieczeń, boć sumienie nie pozwala zmuszać nieszczęśliwych do napychania kieszeni kapitalistom. Zawsze wrócić się musiemy do tego, że przy Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem, najwłaściwiéj byłoby utworzyć stowarzyszenie wzajemnych ubezpieczeń, ale aby to osiągnąć, przedewszystkiem trzebaby raz skończyć z tak zwanemi: *podwójnemi radcostwami.*

Wszyscy wołajmy ciągle o Instytucye użyteczności publicznéj, bo bez nich największa ofiarność nie podoła, a ludność nié ma zaufania do inteligencyi, która nie umie lub nie może wytworzyć wszędzie już praktykowanych środków pomocniczych.

— **Otrzymaliśmy** następującą korrespondencyę: Ponieważ w nr 81 *Kores. Płoc.* w artykule „z Mławskiego“ po raz drugi poruszony został przedmiot wynagrodzenia z funduszów ubezpieczeń, wójta gminy Dąbrowa Władysława Malickiego, który w r. 1881, przez wyprowadzenie śledztwa wykrył podpalaczkę wsi Boguszyna Maryannę Spodobalską, i między innemi wyrażono, iż dziwią się, że nasza władza gubernialna, która z wielką skwapliwością wykonywa służącą jéj atrybucyę wynagradzania tych, którzy podpalaczy wykryją, w tym wypadku nie udzieliła dotąd nagrody wspomnionemu wójtowi, co źle ma oddziaływać na okoliczną ludność. dla wyprowadzenia więc z błędu opinii publicznéj, po zasięgnięciu z pewnego źródła wiadomości w powyższym przedmiocie, upraszam redakcyę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Według paragrafu 10 Ustawy wzajemnego gubernialnego ubezpieczenia zabudowań od ognia, za odkrycie i ujęcie podpalaczy, przyznaje się wynagrodzenie z funduszów ubezpieczeń od 75 do 150 rubli, lecz prosta loika wskazuje, że obwinienia o tak ciężką zbrodnię nie można uzasadniać na przeprowadzonem śledztwie, bo trzeba czekać na ostateczny wyrok sądowy, uznający poszlakowanego o tę zbrodnię, winnym jéj spełnienia rozmyślnie, dopiero po zapadnięciu takiego wyroku, można przyznać wynagrodzenie, o ktorem mowa, osobie, która przyczyniła się do wykrycia i ujęcia zbrodniarza. Że władza nie żałuje funduszów w tym celu, dowodem jest przyznanie świeżo wynagrodzenia trzem włościanom, a mianowicie: Janowi Okońskiemu z wsi Karwosieki Dłużniewo, Wincentemu Korzeniowskiemu ze wsi Winnica i Ignacemu Krempic ze

ANTEK.

NOVELLA.

„O biedny chłopie! Za cóż mi łza płynie,
I serce bije myśląc o twym czynie?
Ach! żal mi ciebie biedny Słowianinie!“
Adam.

— Kasiu! ino ty mi niewyszczyrzaj zembów do tego szwaba, bo zobaczysz, że ja jemu porachuję żebra!

— E, głupiś ty Antek, co ci to przeszkadza, że ja się trochę z mniemca pośmieję, tyla mojego, toć jeszcześma nie po ślubie, jeszcze daleko...

— No, nie gniewaj się Kasiu, wszak ci to dziś nasze zaręczyny.... ale doprawdy, jak widzę tego pisarka, jak się kole ciebie uwija, to aż dygocę cały ze złości! Toć ty wiesz dziewucho, jak ciebie miłuję, rodzonemu bratu byma nie oddał, a cóż dopiero temu przybłędzie; no, niech on jeszcze raz tak się do ciebie przysiada, jak wczoraj na chrzcinach u Matysowéj, a już ja jemu sprawię taki poczęstunek co pójdzie sobie precz nazad!

Mówiąc to, pochwycił chłopak w pół dziewczynę, a choć mu się broniła i wydzierała, potężnego wyciął całusa na rumianych policzkach Kachny.

Tęgi też to był chłopak z Antka, wszystkie dziewuchy w Orowie, nie wyłączając sołtysianki, przepadały za nim. Pierwszy też we wsi był do roboty i ochoty. W żniwa pierwszy z kosą o świcie szedł do pracy, w niedzielę pierwszy réj prowadził w karczmie.

Siedział jeszcze Antek na płocie, trzymając dziewczynę za ręce, a musiał jéj coś bardzo ciekawego opowiadać, gdyż Kasia w głos się chichotała, pokazując ostre i białe zęby, gdy z za węgła domu stojącego opodal, wychyliła się jakaś cienko i kuso objęta postać, a zobaczywszy Antka, jeszcze prędzéj się cofnęła. Był to Max Fenster pisarz wójtowski, który niedawno otrzymał posadę w Orowie i niebawem zaczął chodzić koło Kasi sołtysianki, jedynaczki, najbogatszéj w przyszłości panny. gdyż ojciec jéj był najmajętniejszym zagrodnikiem we wsi. Rodzice chcieli gwałtem wydać córkę za pisarza, nawet jéj saméj pochlebiało, że taka ważna figura ubiega się o jéj rękę, dla tego też trochę bałamuciła niemca; jednakże uparta dziewczyna ani słyszéć nie chciała z pisarzem, a tylko wybrała sobie Antka, który chociaż sierota i nic nie miał, jednakże był przedmiotem westchnień wszystkich dziewczyn, z powodu swéj urody, odwagi i siły.

Max, zobaczywszy młodych zacisnął pięście ze złości, twarz dziwnie mu się wykoszlawiła, splunął mrucząc: — Zobaczysz ty polski chamie, będziesz ty miał niedługo wesele, jak ci na łeb wsadzą mundur i pognają na francuza z nasze niemiecki wielki armia; ha! ha! poczekaj... kula w łeb tobie... a dziewucha moja będzie.... sapperment, verfluchter kerl!... dorzucił przekleństwo.—Ostróżnie przekradł się między opłotkami, żeby nie być widzianym, gdyż nie życzył sobie spotkania z Antkiem, znając jego silne kułaki, i zniknął w szerokiéj ulicy wioskowéj.

Na drugi dzień niezwykły ruch panował w Orowie, gadatliwe kumoszki opowiadały szczegóły o mającéj nastąpić wojnie między prusakami i francuzami. Mówiono, iż ci ostatni już maszerują do Berlina. Starzy ludzie, pamiętający jeszcze pochody Napoleona, kiwali głowami, przypominając krwawe bitwy i klęski, jakich dawniéj doznawali prusacy; mówiono, że niełatwa będzie sprawa z tym bitnym narodem.— Z tego powodu i pobór do wojska, który właśnie się zbliżał, miał być niezwykle surowy. Opowiadano, że wszyscy, nawet starsi od czterdziestu lat, będą musieli iść na strasznego nieprzyjaciela.

Przewidywania Maxa niedługo się spełniły. Nadszedł pobór, Antek wraz z towarzyszami swéj wioski, został wcielony do pułku poznańskiego. Bolesne było pożegnanie między Kasią i Antkiem. Zaklinał ją

wsi Józefowo, z powiatu Lipnoskiego, za ujęcie podpalacza wsi Karwosieki-Dłużniewo Ign. Rogozińskiego. Lecz w wypadku z wójtem Malickim, przyznanie mu wynagrodzenia za wykrycie podpalaczki Spodobalskiéj, nie może miéć miejsca nawet po zapadnięciu wyroku sądowego, uznającego ją za winną spełnienia téj zbrodni, gdyż według uwagi zamieszczonéj w wyżéj wymienionéj ustawie do § 10, prowadzący śledztwo, czy to sądowe czy administracyjne z urzędu, w razie wykrycia winnego podpalacza, nie może miéć żadnego prawa do wynagrodzenia — *J. S.*

— **Nowe studnie.** Słyszeliśmy, że oprócz studzien projektowanych przez zarząd naszego miasta, mają powstać dwie nowe studnie murowane w podwórzach domu rządowego, zajmowanego przez sąd okręgowy i izbę skarbową.

Z PŁOŃSKA.

I znowu nielitościwa śmierć wydarła z szeregów społeczeństwa jednego ze skromnych pracowników. I znowu kir żałoby okrył stroskaną rodzinę zasłaniając przed wzrokiem jéj całą rozkosz i całą ułudę, ogrom bogactwa i ogrom nędzy, wszystko piękno i wszystką szpetotę tego, co światem zowiemy. Dzwony kościelne obwieściły miastu pochód orszaku pogrzebowego, znajomi i nieznajomi, życzliwi i ciekawi jak kto boleść znosić potrafi łączyli się z nim, powiększając go tylko liczebnie.

Wpuszczono trumnę i zasypano ziemią, a z nią dla blizkich sercu wszystko, co ukochali, do czego przywykli i co stanowiło węzeł, wzajemnie ich ze sobą łączący. Orszak szybciéj, niż się formował, malał, wreszcie niestało nikogo i nikt okiem wstecz po za siebie, na ten ogród umarłych nie rzucił, nikt nie spojrzał na groby, co jak kwiaty, skostniałą ręką śmierci, na niwie życiowéj zasiane, nagle z pod ziemi wyrosły; nikt nie miał odwagi zajrzéć do kielicha tych kwiatów i z listków ich wyrok przyszłości przeczytać. Dla czego? Czy życie to jest tak pełnem rozkoszy i czaru, bez trudu i bólu, bez walki i upadku, spokojne jak sen niemowlęcia, przezrocze jak łza czystéj dziewicy? Czyż może zmylić pogoń śmierci, albo zatrzymać ją w niszczącym jéj pochodzie, sądzimy się bydź zdolnymi? Oh! gdybyśmy nad każdą mogiłą więcéj zastanowić się, nad każdym grobem więcéj rozmyślać chcieli, niezawodnie z tych ksiąg przeszłości niejedną zbawienną wskazówkę zaczerpnęlibysmy na dalszą życia pielgrzymkę. Nauczylibyśmy się szanować krótkie to życie i wszystkie dary jego, któremi niejeden bywa aż nadto obdarzony. Powzięlibyśmy przekonanie, że nie wolno za życia pod nikim kopać dołków, gdyż ten, co po śmierci ręką grabarza będzie wykopany, w zupełności wystarczy dla pomieszczenia i tego kto kopał i tego dla kogo kopano. Na grobie czytamy niezbity dowód nicości najszlachetniejszych nawet zabiegów, najkorzystniejszych prac i najwznioślejszych czynów; które wdzięczna potomność na kartach historyi zapisuje. Grób dla nędzników, co wszystkie władze umysłu przez ciąg swego żywota na intrygach, podstępach i rozmaitych knowaniach zaprawiali, jest miejscem wiecznego zatracenia, rozkładu i zgnilizny, na mogile ich żaden kwiat pamięci się nie przyjmie, najmniejsze źdźbło trawki usycha. Za życia bowiem byli posługaczami zniszczenia, przestając żyć stali się obrzydzeniem śmierci, światła się bali i w cieniach nocy ukrycia nie mieli.....

Gdyśmy już wkroczyli w obręb cmentarza, niech nam wolno będzie opowiedzieć w krótkości dzieje kilku nowych onego mieszkańców. Nie dziwcie się jednak, że po tym długim wstępie, wywołanym innemi wspomnieniami, mówić będziemy o maluczkich, którzy tylko wtedy dostępują zaszczytu wzmianek w kronice pośmiertnéj, gdy to odznaczenie opłacą jakim osobliwym sposobem utrate życia. Ale i dogodzenie ciekawości ludzkiéj, choćby śmiercią niezwykłą, jest zasługą, którą się nagradza.... rozgłosem.

Oto pracujący przy gorzelni we wsi Trębkach włościanin Kurek zaskoczony został nagłą w czasie roboty śmiercią; owczarz zaś we wsi Naborowo, Głowacki, dostając owsa dla owiec, spadł z drabiny i zabił się na miejscu; 12-stoletni chłopak włościański ze wsi Dramino, pochwycony przez młockarnią, postradał życie w samem zaraniu. Bolesne te wypadki wnosząc smutek w kółka rodzinne, nie były przynajmniéj objawem złéj woli i nie nastręczały powodu do jakichś dochodzeń, lecz gdy obca ręka targa się na życie równéj sobie istoty, albo godzi na jéj zdrowie i mienie, wówczas nad spełnionemi faktami boleć i poniekąd zastanowić się wypada. Do takich ekscesów zaliczam postępek rezerwisty Michałowskiego, który pokłóciwszy się w karczmie z sołtysem Pajonkiem, ugodził go kamieniem w głowę, a gdy napadnięty w tak brutalny sposób przedstawiciel władzy wioskowéj, chciał przy pomocy współmieszkańców wsi Pomiechowa przytrzymać napastnika, ten wydobywszy z kieszeni nóż, zadał nim biednemu Pajonkowi aż dziewięć ran, sam zaś ratował się ucieczką, lecz został odszukany i w ręce sprawiedliwości oddany.

Dopełniam kroniki wzmianką o kilku małoznaczących pogorzelach i kilku drobnych kradzieżach z pod zamkniętych i otworem stojących zabudowań, zatrzymując się nieco dłużéj nad kradzieżą z kieszeni 200 rubli dokonanéj w sławnym grodzie Zakroczymiu i gościnnéj restauracyi *pant P.*, która dopuściła się operacyi téj sama przy współudziale dwóch wprawnych eskamotorów Blejna i Susłowa; powątpiewać się tylko godzi, czy tak porządna gospodyni nie policzyła dobrego procentu od swego pomysłu i nie skwitowała tym sposobem usłużnych pomocników.

W końcu najzabawniejszy epizod okradzenia biura powiatu: Świadomy porządków biurowych rzezimieszek wlazł lufcikiem, poodrywał zamki u stolików referentów, gdzie ma się rozumieć nic nie znalazł, bo i w domu nawet nie wiele by się u nich pożywił, rozbił kilka paszek zawieszanych na ścianach, a nie zdjętych na noc, dla dobrowolnych ofiar na Krzyż Czerwony i na Dom Schronienia, zabrał z nich kilkanaście rubli i frunął oknem. Niegrzeczny, nie zostawił nawet pokwitowania, lub choćby przynajmniéj biletu wizytowego, ano być może nadeśle cyrkularz z odbytéj przez się rewizyi.

Dobrogost.

Z PODLASIA.

II.

Zamieszkuję w okolicy, pomiędzy miasteczkami Łosice, a miastem Międzyrzec, przy którem kolej Terespolska przechodzi; do Łosic mam wiorst 8, a do Międzyrzeca 12. Okolica tutejsza, przedstawia się bardzo przyjemnie oku gospodarskiemu, bo posiada pola rozległe, równe a niekamieniste. Niewidzimy tu nieużytków, błót, bagien, pniów lub innych bezpożytecznych wertepów, owszem, wszędzie gdzie spojrzysz, każdy kawałek ziemi przynosi odpowiednią korzyść dla gospodarstwa rolnego. Grunta tu w ogóle urodzajne i wdzięczne, produkują wszelkiego rodzaju płody. Jak wszędzie u nas w kraju, tak i tu znajdują się ziemie cięższe i słabsze. Słabsze wydają doskonałe plony żyta, owsa i kartofli, mocniejsze zaś rodzą dobrą pszenicę, choć stosunkowo niewiele, bo nie tyle jéj sieją co w Wyszogrodzkiem. Rzepaku niewidziałem więcéj nad parę morgów na większym folwarku, a dla czego tak mało go tu uprawiają, nie wiem. Koniczyny rodzą się i na słabszych ziemiach z uwzględnieniem jednak warstwy spodniéj, bo tu przeważnie spód bywa przepuszczalny. O ile bywa warstwa rodzajna grubsza, o tyle zwiększa się dobroć ziemi w strefach słabszych i takie ziemie rodzą wszystkie płody, które się u nas uprawiają. Tak mocniejsza jak i słabsza ziemia nadzwyczajnie dorobna i tem się też tłomaczy stosunkowo do naszych gospodarstw szczupła tu ilość siły pociągowéj i piękny wyrost wołów, które wy kupujecie. Z tego samego względu okolica tutejsza o wiele więcéj miewa owsa na eksport niżeli nasze Płockie, gdzie konie w ciężkiéj ziemi całą produkcyę tego ziarna zjadają. Na folwarku np. o 12 włókach saméj ornéj ziemi, ma być dosyć do pracy rolnéj 8 wołów i 6 koni. A ileżby to u nas w Płockiem potrzeba na tę samą przestrzeń? Ja do dzisiaj jeszcze nie mogę się z tem oswoić, ale jak widzę, dalsza praktyka już zapewne przekona mnie. Żyto sieje się tu na dwie, pszenica na trzy skiby, a chociaż równie jak i żyto częstokroć na dwóch skibach musi poprzestać, urodzi się jednak.

Do orki używają tu sochy, narzędzie to wstrętne dla oka i doprawdy monstralnie wygląda. Nie powiem jednak aby socha nie miała racyi bytu. W miejscowościach bowiem gdzie jest wiele kamieni drobnych w warstwie rodzajnéj, jak to zdarza się widzieć w okolicach Kałuszyna, może być nawet stosowną. Ona swemi dwoma widełkowatemi lemieszykami, które tu soszynikami nazywają, robi sobie łatwiéj między kamieniami miejsce, niż którykolwiek z pługów o szerokim jednym lemieszu u nas używanych. Skiby nie odwraca w zupełności tak jak pługiem, ale stawia ją nieco i dla tego chłopek tutejszy ceni ją wyżéj od pługa, utrzymując, że pług przez odwracanie zupełne skiby, podaje jałową ziemię pod zasiew. Wyliczaj mu wszystkie przymioty pługa, słucha z niedowierzaniem; bo w tem błędnem przekonaniu utwierdza go jeszcze i ta okoliczność, że tu kilku już gospodarzy zamieniło w części sochy na pługi, ale je znów zarzucili. Każdy też chłopek doskonale wié o tych miejscowościach i zaraz ci je w swoich contra dowodzeniach wytyka. Co jednak mogło spowodować porzucenie pługa u większych gospodarzy, dotąd nie miałem sposobności zbadać. Sądzę jednak, że najpewniéj brak wytrwałości, bo wiemy przecież z praktyki, że wprowadzając i u nas, gdzie lud już sposobniejszy, nowe jakie narzędzie, trzeba się uzbroić w cierpliwość przy nauce: jak używać należy.

Tak u nas w Płockiem jak i wszędzie gdzie się już pługa używa, posługujemy się do orki nietylko dojrzałymi ludźmi, ale i wyrostkami; tu zaś na Podlasiu, do orki sochą potrzeba silnego już chłopa.— Ona bowiem nie ma prawie regulatora i dla tego robotnik cały dzień dźwigać ją musi, bo jak tylko opuści cokolwiek, zapuszcza się głęboko w ziemię, i schowałaby się nawet cała, gdyby tylko woły mogły udźwignąć. Oracza też z tego względu niedostanie inaczéj jak za dwa złote dziennie, na jego utrzymaniu rozumié się.

---

chłopak na wszystko, aby czekała, obiecując prędki powrót.

— Kasiu moja jedyna — mówił — nie płacz, a czekaj cierpliwie, przecie wojna wszystkich nie zabiera; zobaczysz — dodał na pociechę, jeszcze jakim oficerem powrócę; tyć my pewnie temu francuzowi nie damy rady, to nas wnet popuszczają do domu.

Słaba to była pociecha dla smutnéj dziewczyny, płakała też rzewnemi łzami. Antek, jak mógł nadrabiał miną, a chociaż tchórzem nie był, jednakże ciarki przechodziły na wspomnienie wojny. Trzeba było się rozstać, jeszcze raz uścinął dziewczynę i razem z towarzyszami, pod konwojem dwóch zbrojnych żołnierzy, pomaszerował do Poznania.

Upłynęło parę miesięcy. Prusacy wkroczyli do Francyi, a posuwając się naprzód, rozbijali prawie wszędzie napotkane oddziały nieprzyjaciela. Antek, był już w kilku większych potyczkach, powoli przyzwyczaił się do prochowego dymu, huku dział, jęku rannych i konających. Zwykle przed bitwą, ogarniał go niepokój; niewyraźnie, przed oczyma, przesuwała się rodzinna wioska, Kasia ukochana, starzy dobrzy znajomi i przyjaciele; lecz niechno tylko zagrały pierwsze strzały, bębny uderzyły do ataku i rozległ się głos dowódcy, wówczas w chłopaku krew wrzéć zaczynała, a opanowany jedną myślą zwyciężyć, biegł naprzód na oślep.

Niedługo prusacy napotkali niezmiernie trudną do nabycia pozycyę, musieli ją jednakże, za jakąkolwiek bądź cenę krwi ludzkiéj zdobyć, chcąc zająć tył francuzom, którzy skoncentrowali się w poważniejszéj liczbie, Był to mały lasek dębowy, przerzielony niewielką parową, korytem któréj płynął strumień. Drzewa dębowe znacznéj grubości i mnóztwo głazów sterczących na powierzchni ziemi, uzupełniały naturalną obronę, czyniąc pozycyę prawie niezdobytą. Francuzi rozrzuceni po całym lesie, pod jego osłoną, czynili okropne spustoszenia w szeregach pruskich.

Generał Sturm, główny dowódca, dla dopięcia celu nie szczędził ofiar z ludzi. Rozkazał wystąpić do walki pułkowi grenadyerów królewskich; zaledwie grenadyerzy zbliżyli się, zostali przywitani tak celnym ogniem, iż w największym nieładzie cofnęli się nazad, zostawiając na placu stosy ciał ludzkich, połowa ich padła. Wówczas rozkazano pułkowi strzelców poznańskich zdobyć nieszczęsny lasek. W tym to właśnie pułku znajdował się Antek. Wystąpili strzelcy. Na komendę rozrzucili się w tyraliery, starając się, jak który mógł, zbliżyć do lasku. Uuikając morderczych strzałów, pełzali jak węże po ziemi, każdy krzyczał, kamień, bruzda była nieraz środkiem ochrony, chowali się za trupy poległych grenadyerów, mimo to mnóztwo już z nich tarzało się po ziemi w przedśmiertelnych drganiach.

Nareszcie zdziesiątkowani zbliżyli się, lecz zaledwie formować się zaczęli w kolumny atakowe, francuzi spotęgowali morderczy ogień i sformowane co tylko szeregi chwiać się zaczęły. Wówczas dowódca niemiec, gromkim głosem łamaną polszczyzną zawołał:

— Hej! pany polaki! naprzód! vorvetz! polak się nie cofa, naprzód!...

Bębny uderzyły do ataku, muzyka pułkowa zagrała pieśń dziwną, pamiętną, na któréj dźwięki zadrgały serca wszystkim poznańczykom. Oszołomiony wrzawą, hukiem i dymem, upojony dźwiękami ojczystéj pieśni, którą kiedyś dzieciakiem śpiewał z rówiennikami na ulicach swéj wioski, bawiąc się w wojenkę, z podniesionym w górę karabinem rzucił się Antek wołając:

— Za mną bracia! naprzód!

Na ten widok cofające się szeregi wracają i szalonym pędem, mimo strasznego ognia rzucają się do lasu.

Wówczas rozpoczęła się rzeź straszna. Trzeba było po kolei zdobywać każde drzewo, każdy kamień, każdą niemal piędź ziemi. Poznańczycy rozżarci stratą swych poległych towarzyszy, rzucili się naprzód jak lwy szalone; krwawa, okropna walka rozpoczęła się na bagnety... a mo-

Do wszystkiego zboża bez wyjątku, orze się tu zagony sześcioskibowe, a niekiedy i ośmioskibowe, które się już nie zagonem a lechą nazywają. Zamożniejsze tylko i poprawne gospodarstwa, których tu jest także kilka, orzą w zagony sześciołokciowe do siewnika. Orka w zagony dla naszego oka już dziwną się zdaje, a zwłaszcza kiedy się na owies lub grykę patrzy. Socha, przez swoje stawianie skiby i rownomierną przy każdéj bruzdzie głębokość, wyoruje zagony dość wysokie, o bardzo szerokich bo dwuskibowych bruzdach, i dla tego zasiane zboże przedstawia się w pasach. Jak teraz przy oziminie widać, pas zielony i pas bury; zielonego pasa z żytem i pszenicą $^2/_3$ a szarego, to jest bruzdy $^1/_3$. Nie potrzeba tu rachunku, bo same oczy widzą, że zamiast z całego pola, zbieram tylko z $^2/_3$, to jest to, co się urodzi na zagoniku, bo w bruzdach zwykle bardzo mało, albo nic nie bywa. Szerokość zaś bruzdy tem się tłomaczy, że skoro jeden zagon mamy już wyorany, a drugi wyoruje się, to już bruzdy od pierwszego zwykle się nie rusza, ale zostawia ją w całości, czyli że się niepodrzyna zagona pierwszego. Niby to jest źle, ale jak tu przy użyciu sochy, inaczéj być nie może. Gdyby przy wyorywie bowiem ostatniéj skiby drugiego zagona, poszła socha też przy pierwszym zagonie chcąc zwęzić bruzdę, w takim razie brałaby ziemię jałową z bruzdy i to tak głęboko, jakto zwykle bywa sochą orząc.

Skończyliśmy o orce, więc kolejno przypatrzmy się jak się zawłóczy nasienie. Brona do pokrycia nasienia używa się w ten sposób: Fornalka znaczy tu nie 4 konie jak u nas bywa, ale para koni i do paru też koni trzeba utrzymywać człowieka. Użycia 4-ch koni do brony i powodowanych przez jednego fornala jeszcze tu niewidzieli i nawet wyebrażenia nie mają, jakby to można robić.— Otóż fornal bierze swoją fornalkę tj. parę koni i zaprzęga do dwóch bron z sobą zczepionych tak, aby cały zagonik objęły, niekłopocząc się bynajmniéj o bruzdy, które pomimo narzuconego tam w obfitości ziarna, częstokroć, a nawet prawie zawsze nietknięte zostają. Siew pokrywa się wdłuż dwoma, a jeżeli zagon nieco większy, trzema pociągnięciami brony. Do orki pod zasiew ozimy zabierają się tu bardzo wcześnie, ale chociaż zagony dobrze osiadły, a nawet i zbite, jak to w tym roku miało miejsce, nie spostrzegłem użycia brony przed siewem i kiedym polecił to robić, służbie mojéj nie mogło się w głowie pomieścić. Ozimina, nie wszędzie się tu bruzduje, zwłaszcza chłopki nie robią tego. Może i racyonalnie, bo skoro zagon wysoki i bruzda już głęboka a spód przepuszczalny, brudzowanie może i nie potrzebne. Przegony tu niekosztowne, nie wybiera się ich tak starannie i pracowicie jak to u nas jest koniecznem. Dają się zwykle w tych miejscowościach, gdzio jest spadek widoczny, jakoby tylko dla pokazania drogi wodzie. Kiedym kazał pierwsze dawać przegony a następnie po naszemu wykończać, zniecierpliwiło to chłopków, przyszli bowiem do mnie z przełożeniem, abym téj próżnéj roboty zaniechał, bo tu tego nie potrzeba:—Szkoda pracy—mówili—i pieniędzy. Usłuchałem ich naturalnie i gotów jestem już teraz nietylko podług ich zwyczajów wszystko robić, ale bodaj cofnąć się i wstecz dla lepszego, i robić, jak za ich dziadów lub pradziadów bywało, aby tylko źle niezrobić.

Do siewu, używa się tu kobiet bo z mężczyzn rzadko który siać umie. Jeżeli chłopek u siebie odbywa siejbę, zabiera swą babę lub córkę w pole, ta sieje a on łazi za nią. Mógłby zaraz włóczyć, ale on woli popróżnować. Nie sądźcie jednak aby siew kobiety był taki sam jak siew rzutowy u nas, nie. Tu kobieta postępując bruzdą, wypuszcza połowę ziarna, które ma w ręku, na zagon przed siebie w kierunku skośnym do prawéj strony, a drugą połowę od nogi przed siebie nad bruzdę którą postępuje. W ten sposób tworzy się kąt ostry, którego ramię prawe ma lepiéj, czyli szerzéj rozrzucone ziarno, a ramie lewe tuż nad bruzdą i równolegle do niéj będące, ma ziarno rzucone *sznurkiem*, jak to my nazywamy. Zwykle rzut pierwszy prawy, którego przeznaczeniem jest pokrywać ukosem cały zagon aż do drugiéj bruzdy, rzadko jéj dosięga, kiedy nad bruzdę, którą siewaczka postępuje, ziarna zanadto i przez to drobne zbożę wyrasta. Cały więc rachunek zdaje się być na sam chrzypt zagona, ale i tu niedokładność, bo kobieta nierozrzuca dobrze ziarna i z tepo powodu na téj najlepszéj miejscowości na zagonie, równie niema tego co być powinno. Z téj też racyi, cały zasiew nietylko brzydko, ale marnie wygląda, nie mówiąc już o stracie, jaką się sobie tym sposobem wyrządza. Wykazywaliśmy wielkie straty w produkcyi, bo stratę aż $^1/_3$ części z całego pola, z powodu częstych a niepomiernie szerókich bruzd, tu znowuż z nieumiejętnego i niedbałego siewu zaznaczyć nam wypada z pozostałych $^2/_3$ pod zbożem, jeszcze $^1/_5$ straty co najmniéj! Kto nie wierzy niech zobaczy, a pewny jestem, że nie żada mi kłamu.

Z powyższego rachunku widzicie, że połowa ziemi rodzi, a druga połowa dzieje bezproduktywnie. Nie potrzeba tu wielkiego agronoma, lub głowacza, aby zwiększył produkcyą. Zmienić orkę (naturalnie nie nagle, bo tu od wieków zagony w jednem i tem samem miejscu a zagony wysokie), siać siewnikiem i zbierać kosą, a tym jednym tylko środkiem, dojdzie już stosunkowo w krótkim czasie do podwójnych a nawet potrójnych rezultatów. Niech cię to zupełnie nie dziwi jeżeli usłyszysz zwyczajnego greczkosieja nie zaciekającego się w postępowe badania, dowodzącego: że majątek bez krów a odnośnie faktu z żydem *nic nie wart*. Z powyższych danych które wyjaśniłem, trzeba mu słuszność przyznać. I tak jest, znam już i słyszałem o kilku majątkach posiadających od 30 do 40 włók ornéj ziemi, które produkują do 200 korcy pszenicy a 300 do 400 korcy żyta na sprzedaż. Dla tego też majątki przez podobnych starego autoramentu gospodarzy administrowane, nie stoją wysoko w cenie i takie właśnie jeszcze nie drogo kupić można, aby tylko naturalnie inwentarz był jako tako skompletowany i ręce do pracy były zapewnione.

Chłopek tutejszy, czy to gospodarz lub parobek starannie zbiera zboże, nie myśli on, aby się wcześnie i prędko ze zbiorem załatwił, ale stara się o to, aby już z tego co Bóg dał nic nie uronić. Jęczmień, owies i grykę (któréj mało tu sieją), na kolanach zbiera, aby każdą słomkę podjąć. O ile pedantem jest przy żniwie, o tyle znowuż mogę powiedzieć, niedbałym go widzę przy uprawie ziemi. Orkę pod zasiew traktuje jak każdą pośrednią; tu zemknie, tam nie doorze, ale to wszystko w jego przekonaniu nic nie szkodzi. Naprawę złego pozostawia bronie, i ona też rzeczywiście jest tu największem sensem w uprawie. Ziemia bowiem, jak już powiedziałem, tak jest tu dorobna, że po przeparowaniu, laską trącisz, a cała gruda w proch się rozsypie. Bardzo łatwo można ją sproszkować, czego Rozenberg-Lipiński tak usilnie broni.

Wszelkich nowości, jak tu nazywają, w uprawie w tym roku jako pierwszym mojéj tu gospodarki, starannie unikam, bo przekonałem się, że trzeba z niemi bardzo postępować ostrożnie. Sprowadziłem 8 pługów wrzesińskich z zamiarem natychmiastowego ich użycia. Spostrzegłszy jednak nieumiejętność a głównie niechęć ludzi, odłożyłem to na później, bo bałem się, aby orząc niemi pod zasiew ozimy, nie narazić się na straty w przyszłym zbiorze. Dorabiam się więc daléj sochami. Na jeden pług wszakże znalazł się amator i ten który się odważył i nim orze, oddał już swoją sochę jako dobrze orzącą innemu. Mam nadzieję, że do orki jesiennéj nie będę już sochy potrzebował i zasiew wiosenny po naszemu dopełnię.

Z powodu warunków nie klimatycznych jak sądzę, ale geologicznych, wszystkie roboty w polu dają się tu wczas rozpoczynać, co za tem idzie, że i następne uprawy wcześnie się kończą. We wszystkich tu miejscowościach zasiewy dawno we wrześniu już ukończone, sługa wasz, choć mu wszystko z mozołem przychodzi, podążył za innymi, jakkolwiek przybywszy tu 1-go lipca, zastałem zaledwie połowę ugoru podoranego, trudno więc i teraz było dorównać w robotach miejscowym gospodarzom, mającym warsztat swój w porządku. Niedostatek rąk, do pracy opóźnia wszystkie roboty u mnie. Zastałem tu jednego niby fornala, dziecíucha, i jednego parobka, a nad nimi trzeciego karbowego. Oprócz nich ani jednéj duszy więcéj! Posługuję się do wszystkiego najemnikiem co dzień innym, a zawsze drogim i trudnym. Najemnika stałego któryby na tygodnie na stole dworskim robił, ani myśléć, a tembardziéj o wynalezieniu kogoś na służbę. Gdybym był z sobą dwóch sług nie sprowadził, nie byłoby komu jeść ugotować, i do téj jeszcze pory więcéj służby nie mam. Wyobraźcie więc sobie gospodarstwo na 13 włókach ornych o jednym chłopaku i jednym parobku, a będziecie mieli wyobrażenie o mojéj ciężkiéj mitrędze przy codziennéj trosce. Mam już obecnie niby kompletny inwentarz roboczy, ale ileż dni dla braku ludzi próżnuje! Bywają takie dni, że ani jeden najemnik nie przyjdzie, w takim razie nic sie nie robi. Chłopak dozoruje koni, parobek wołów, karbowy robi nową wyciecżkę za ludźmi na jutro i.... święto! A ileż to takich dni smutnych i przykrych dla mnie było! Nabywszy już smutnego na téj drodze doświadczenia, okupionego sporą garścią grosza i ciężką, bo zdrowie rujnującą troską moralną, nikomu nie radzę nabywać tu gospodarstwa bez należytéj służby, lub zapewnionych stale rąk do pracy. Wszystkie tanie kupna w podobnych warunkach, jakie ja zastałem, drogo wypadną. Zanim jeszcze ukończyliśmy zasiewy w zupełności, rwaliśmy się i rwiemy jeden przez drugiego do wybierania kartofli. Jak na tutejszego robotnika, płaciemy drogo, bo od 40 do 50 groszy za dzień. Pragnęlibyście wiedzieć ile jeden robotnik wybierze? Pole czy redliny wyoruje się sochą, a robotnice przegarniając jeszcze gracą wybierają kartofle; przez cały dzień przebierze 3 redliny 20-to prętowe! Na tem dzisiaj kończę, zostawiając resztę do następnych listów.

Feliks Jaroszewski.

---

† Osobom przybyłym na eksportacyę zwłok ś.p. matki naszéj Józefy **Gierosińskiéj**, w dniu 3 (15) października r. b. jako też i tym, którzy w dniu następnym pomimo niepogody przybyć raczyli z Płocka na pogrzeb, oraz Szanownemu Proboszczowi parafii Brwilno ks. Rafińskiemu, za jego serdeczny kapłański współudział, składamy w swojem i ś. p. Matki naszéj imieniu najserdeczniejsze „Bóg zapłać."

506 *Bracia Gierosińscy.*

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Dowmirski, Kalkstein, Żyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 18 Października 1882 r.

W handlu zbożowym mocniejsze wyrabia się usposobienie, nizkie ceny zachęcają obecnie do większych zakupów i ztąd na wszystkich prawie targach obroty się zwiększają. Tylko spekulacya stroni od interesów i nie okazuje najmniejszego zaufania do podwyżki cen. Osądzając rezultat ostatnich żniw trudno zwyżki cen się spodziewać, przeciwnie obawiać się należy, że dowozy po uprawie pól i ukończeniu zbioru kartofli i buraków bezwątpienia się zwiększą i że równocześnie ceny niższéj ulegną obniżce.

W Nowym Yorku wyższe notowano ceny, dowozy amerykańskie bowiem zawodzą co do wielkości oczekiwania. Na targach angielskich jest interes przy stałych notowaniach ograniczony. — We Francyi wogóle spokojne panuje usposobienie. W Belgii i Holandyi notowania dotychczasowe dobrze się utrzymywały. W Południowych Niemczech jako Austryi i Węgrzech mocne panowało usposobienie. W Północnych Niemczech targi były spokojne, za wyborowe gatunki zboża wyższe przecież płacono ceny.

Na naszym dowozy były małe a popyt na pszenicę, szczególniéj zaś na żyto jest ożywiony. Na pszenicę ceny stale się utrzymywały i dobra panowała chęć do kupna. Żyto było żądane i mocne panowało usposobienie, płacono nawet cokolwiek wyższe ceny. Na jęczmień w wyborowym gatunku popyt jest wielki, poślednie zaś gatunki są zaniedbane. Grochu brak jest dotąd dowozów, wyborowe gatunki są żądane a ceny takowych mocne. Dowozy owsa są małe, tymczasem towar ten jest na pokrycie potrzeb konsumcyjnych żądany. Ceny są stałe. Na mak biały i niebieski, koniczynę czerwoną i białą, tymotkę, nie mniéj na łubin i lnicę przy braku dowozów, ożywiony panuje popyt.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów	marek	za pud rs. i kop.
Pszenicy transit	115 133	120 170	1,96— 1,36
dto. kr. pstr.	120 128	135 155	1,08— 1,24
dto. dto.	126 131	160 170	1,28— 1,36
dto. jasnéj	120 126	145 160	1 16— 1,28
dto. dto.	126 133	170 180	1,28— 1,44
Żyta transit.	115 128	105 118	0,84— 0,94
dto. krajowego	115 132	115 122	1,92— 0,97
dto. dto.	123 130	122 128	0,97— 1,02
Jęczmienia rosyj.		90 130	0,72— 1,04
dto. krajowego		105 do 135	0,84— 1,08
Owsa rosyjskiego		90 120	0,72— 0,96
dto. krajowego		110 122	0,88— 1,97
Grochu na paszę		125 130	1,00— 1,04
dto. wrzącego		140 160	1,12— 1,28
dto. Victoria		160 190	1,28— 1,52
Rzepaku gr.ziar.		245 255	1,96— 2.04
Rzepiku		245 250	1,96— 2,00
Rydz (lnica)		180 200	1,44— 1,60
Łubinu żółtego		90 100	0,72— 0,80
dto niebiesk.		80 90	0,62— 0,72
Wyka czarna		110 120	0,88— 0,96
Tatarka		100 110	0,80— 0,88
Koniczyna biała kilogr. 50		za 30— 60	4,77— 9.54
„ czerwona „ „ „		25— 45	3,98— 7,17
Tymotka „ „ „		25— 30	3,98— 4.77

W Hamburgu na okowitę spokojne panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną: *loco* bez beczki 38 (k. 1,04), w beczkach tel quel 40 (k. 1,13), w beczkach kontraktowych loco: 43½ (kop. 1.28),

---

że skutek jéj byłby wątpliwy, gdyż francuzi przywiedzeni do rozpaczy bronili się z zajadłością ludzi zdecydowanych drogo sprzedać swe życie, gdy w tem nowy pułk grenadyerów pruskich, odkomenderowany przez generała Sturma, w sam czas nadbiegł, stanowczo rozstrzygając los bitwy.

Prusacy odnieśli zupełne zwycięztwo. Francuzi prawie wszyscy zostali wykluci bagnetem. Gdy ostatniego z nich mordowano, umilkły też i ostatnie tony polskiéj pieśni.

Z pułku poznańczyków mała zaledwie została garstka. Dowódca leżał z rozstrzaskaną czaszką, oficerowie prawie wszyscy polegli!.

Na samym brzegu lasu, Antek nurzał się w kałuży krwi. Widzieli francuzi szalonego chłopca, jak odwagą swą pociągnął drugich do zwycięztwa, liczne też w niego skierowali strzały. Z przestrzeloną twarzą, cały podziurawiony jak rzeszoto, leżał, od czasu do czasu cichym jękiem dając słaby ślad życia. Niebawem nadeszły wozy ambulansowe, pozbierano rannych. Razem z drugimi Antek został odwieziony do pobliskiego miasteczka. Przy opatrunku w szpitalu, odjęli mu lekarze jedną nogę, kości któréj były potrzaskane kulami francuzów. Biedny chłopiec wskutek utraty krwi płynącéj prawie z całego ciała, utracił przytomność, tak że przez parę godzin myślano że nie żyje, zaliczono go do poległych i już wieczorem miano wynieść do trupiarni. Lecz jeszcze życie niezupełnie z niego uciekło. Jedna z dozorczyń szpitalnych, wpatrując się w piękną twarz Antka, zauważyła chwilowe drżenie, które przebiegło po bladych policzkach. Pobiegła do lekarza. Przyszedł stary doktór, polak, obejrzał starannie, a zobaczywszy, że jeszcze życie kołatało sie w ciele, zmienił dyspozycyę, przepisał inne środki postępowania, tak, iż w parę godzin zdołano go ocucić. Roztworzył zamglone oczy, lekki dreszcz nim wstrząsnął, ustami poruszał, nie mogąc słowa wymówić.

(dok. nast).

na październik 43½ (k. 1,29), na październ.-listop. 43 (kop. 1,26), na listopad-grudzień 42 (k. 1,22), na kwiecień-maj 42½ (kop. 1. 23).

Ostatnie kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty marek 203.25, PSZENICA październik marek 178.50, kwiecień-maj 174.00 New-York 110.00, ZYTO loco 142.00, październik marek 143.50, październik.-listopad. m. 139.75, kwiecień-maj 137.25. OLEJ rzepakowy październik marek 61.50, kwiecień-maj marek 61.40, OKOWITA loco 52 30, wrzesień marek 52.50, kwiecien-maj 53.20.

TEATR. Jutro: Ofiara, kom. w 1 akcie. Partya szachów, kom. w 1 ak., Adam i Ewa, operetka w 2 odsłonach.

Polecają się następujące firmy:

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne. Cukier. Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. **48.**

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Swiątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7½ kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i spiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach fabrycznych. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

DO SKŁADU
SUKNA, KORTÓW I FLANELI
Z FABRYKI
Albertyńskiéj
MARKUSA KIRSTEINA
(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia itp. Również różne korty jesienne i zimowe; derki i kołdry od rs. 4.50 z czem się poleca Sz. Publicz. po cenach stałych.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
M. MAKOWSKIEGO
w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę jesienną i zimową najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

NOWO OTWORZONY
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
R. OSUCHOWSKIEGO
Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj
(dawniéj Londyńskiéj)
W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost Aptek **W-go Donajskiego** urządziłem
HANDEL
WYROBÓW TABACZNYCH
i sprowadziłem znaczny wybór
CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW
z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem
293-26 **M. MARGULIES.**

OGŁOSZENIA.

Rajmund Normark
LEKARZ WETERYNARYI
osiadł w Rypinie
o czem ma honor zawiadomić Szanownych Obywateli okolicznych. 502 3-3

NAUCZYCIELKA
Polka, w średnim wieku z wyższem wykształceniem, posiadająca obce języki i muzykę, poszukuje stałego miejsca. Adresować: P. N. przez Bielsk w Niszczycach. 500—3—3

OSOBA
z wyższem wykształceniem, posiadająca także bardzo dobrze język francuzki,— udziela lekcye na godziny. Wiadomość w redakcyi. 507-4-1

Kilka Nauczycielek Polek
znających języki
francuzki i niemiecki, poszukną miejsca.
Wiadomość w Biurze
FONTOWICZA W POZNANIU.
508 3—1

FR. FRAJCHEL
Stolarz przybyły z Warszawy
zawiadamia Szanowną Publiczność, że przyjmuje wszelkie roboty stolarskie.
Ulica Zduńska № 110,

REWERS
wystawiony przezemnie na Rubli **Tysiąc Pięćset** w Listach Zastawnych na imię
Adolfa Kowalkowskiego
przed 20-u laty, zaginął.

Ostrzega się wszystkich w czyjem by posiadaniu zostawał, że dziś nie ma żadnéj wartości, gdyż został zapłacony.

Ludwik Mieczyński
501-3-2 Dziedzic Gruduska.

FOLWARK SŁAWKOWO
położony w powiecie Sierpskim, odległy od stacyi kolei Nadwiślańskiéj Mława mil trzy, odseperowany kompletnie, rozległości włók 14, w tem łąk włuk 3, boru olszowego wraz ze sosnowym około włuk 3-ch, reszta grunt orny—jest do nabycia w każdym czasie. Wiadomość na miejscu (stacya pocztowa Szreńsk). 504-3-2

w Nagórkach pod Drobinem
są na sprzedanie
2 OGIERY ARABSKIE
czteroletnie,
DWA BUHAJKI
półkrwi Alganskie i BARANY Negretti.
SZCZEPY OWOCOWE
w różnych odmianach, oraz Karpy winogronowe i szparagowe.
319 12—9

Do wiadomości WW. PP. Obywateli Ziemskich!
Krycie dachów tekturą smołowcową lub blachą po cenach umiarkowanych uskutecznia Skład Materyałów Budowlanych
488—6—4
M. LEWIŃSKIEGO W WŁOCŁAWKU.
Trzyletnia gwarancya za dobroć i trwałość wykonanéj roboty.

Posiada na Składzie znaczne zapasy wyrobów z własnych fabryk jako to: **Tektury** asfaltowéj ogniotrwałéj, **Lakieru** asfaltowego, **Smoły** gazowéj i angielskiéj, gwoździ i listew ▽ asfaltu, gadronu i wiele innych.
296-6-4

Fabryka Tektury Asfaltowéj i Asfaltu pod firmą KAZIMIERZ SOMMER

Wykonywa krycie dachów tekturą i holzcementem, asfaltowanie chodników, podwórz i fundamentów nowych budowli, oraz inne roboty w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Na żądanie oferty i próby przesełają się franco.
Kantor, Warszawa, Nowogrodzka, 8.

ROSSYJSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ
KAPITAŁÓW I DOCHODÓW
Zajmujące się od r. 1835 **wyłącznie** ubezpieczeniem życia.

Wszelkie rodzaje ubezpieczeń na rzecz wymienionego Towarzystwa, jako to: **A.** Ubezpieczenie kapitałów po śmierci wypłacanych, połączone z wypłatą i za życia ubezpieczonych. **B.** Ubezpieczenie pensyi na korzyść osoby, która przeżyje ubezpieczającego. **C.** Ubezpieczenie dożywotniego dochodu czyli renty (pensyi). **D.** Ubezpieczenie kapitałów na dożycie, oraz kapitałów i rent na korzyść nieletnich.

Przyjmuje w **Płocku** Agent **WALERY WOJDECKI**
Redaktor Dziennika Gubernialnego.

Dominium BARCIKOWO
wiorst 12 od **PŁOCKA** odległe, przy trakcie Wyszogrodzkim położone, podaje do wiadomości kogo to obchodzić może, że posiadając rzeczkę wpadającą do **Wisły** powstałą z utworu dwóch strumieni, znajduje się w tem położeniu że posiada pierwszy pęd wody, która w dalszym biegu obraca jako motor dwa młyny wodne. Na rzece téj przed paruset laty, jak przekonywa wydobyty z łożyska stawowego kamień młyński z datą 1672 roku, istniał młyn wodny. Obecnie właściciel tego majątku, do którego się po bliższe objaśnienia odnieść bezpośrednio należy, chciałby w spółce z którym z panów przedsiębiorców, rzeczony młyn odbudować, który znajdując się w korzystnych warunkach komunikacyjnych, znaczące przedstawia materyalne korzyści. 466—12—9

OGŁOSZENIA
do wszystkich dzienników
po cenach redakcyjnych
przyjmują
RAICHMAN i FRENDLER
w Warszawie, Senatorska Nr. 22.

Istniejący od lat kilku
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
J. ZAJĄCZKOWSKIEGO
W PŁOCKU
przy ulicy Kollegialnéj w domu Olszewera Nr. 1.

Zawiadamia JW. Panów, iż otrzymał wielki transport kortów i sukna, na garderobę jesienną i zimową, również poleca ubrania gotowe po cenie jak najprzystępniejszéj.

Nowy bardzo zdolny krajczy (coupepene) z Wiednia sprowadzony świeżo został. 484—9—4

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.		średnie ciepło dzienne Celsiusa.		średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłej w milimetrach.	U W A G I.
Październik 1882	7	764.1	+	5.4		82	wschodni.	3.0	0	—	—
	8	762.9	+	5.5		85	wschodni.	2.5	1	—	—
	9	760.0	+	6.1		88	połud-wschod.	2.0	3	—	—
	10	756.8	+	9.0		89	połu.-wschod.	2.0	9	—	—
	11	752.0	+	8.7		88	półn. zachod.	1.0	6	—	mgła.
	12	751.2	+	7.4		87	wschodni.	0.5	6	—	gęsta mgła.
	13	755.2	+	4.9		77	wschodni.	4.0	7	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 15 (27) Października

Kalendarzyk.
Wtorek. Rafała Archanioła.
Środa. Kryspa i Kryspiny.
Czwartek. Ewarysta P.
Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 6 min. 39
Zachód słońca o godz. 4 min 50
Pier. kwad. (Pełnia d. 26 Października o g. 3 m. 58 wr.)
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o god. 11 m. 59 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:		*Z przesyłką pocztową:*	
Kwartalnie . .	» 1 k. 25.	Rocznie . . .	Rsr. 6 k. 60.
Miesięcznie . .	— — « 42.	Półrocznie . .	» 3 » 30.
Odnoszenie miesięcz.	— « 5.	Kwartalnie . .	» 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitarynsz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Po porozumieniu się pana Gubernatora dłockiego z vice-prezem komitetu towarzystwa osad rolniczych i przytułków rzemieślniczych, dziekan dekanatu Mławskiego ksiądz kanonik *Świdwiński*, upoważniony został do przyjmowania w obrębie powiatu Mławskiego opłat od członków i zbierania ofiar dobrowolnych na rzecz, wspomnionego towarzystwa, w miejsce wyznaczonego w tym celu poprzednio p. Aleksandra *Borowskiego*, który zrzekł się pełnienia tych obowiązków.

Adam Dunin *Mieczyński*, były redaktor „Gazety Rolniczéj,“ „Opiekuna Domowego“ i innych publikacyj treści naukowo-ekonomicznéj, od lat 10-u obywatel ziemski, właściciel dóbr w pow. Płockim położonych—zamianowany został członkiem-współpracownikiem i korrespondentem cesarskiego towarzystwa aklimatyzacyi zwierząt i roślin, istniejącego w Moskwie pod opieką Jego Cesarskiéj Wysokości, Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza Starszego.

Mianowany: sekretarz zarządu powiatowego prasnyskiego Bronisław *Wesołowski*—referentem do czynności miejskich w tymże zarządzie.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Most** na wiśle pod Płockiem w tych dniach miał już być rozebrany na zimę i w tym celu też wyjednane zostało stosowne upoważnienie od ministeryum komunikacyj. Zamiar ten wszakże nie został spełniony jedynie dzięki obniżeniu się poziomu wody w rzece, potrzeba jest bowiem aby wodostan dosięgał najmniéj stóp 5, tymczasem nie przechodzi on obecnie stóp 4½. Przy takiéj wysokości wody, najmniéj pięć tafli środkowych, osadzonych na piasku, niepodobna byłoby ściągnąć do przystani zimowéj, do któréj zresztą wejście obecnie dla łyżew mostowych jest niemożliwe, z powodu miałkiéj wody. Przy pierwszym, najmniejszym przyborze wody, most zostanie niezwłocznie rozebrany, podniesienie się przeto poziomu wody w Wiśle, tak potrzebne dla żeglugi i zwykle w okolicach naszych upragnione, tym razem pożądane nie jest, przynajmniéj dla Płocka. Dziwne położenie.

— **Regulacya rzeki Wisły**, jak donoszą gazety, ma być dokonywaną w roku przyszłym pod wsią Maciejowice, na co żądany jest kredyt ze skarbu rs. 225,000; właściciel zaś dóbr Maciejowice, hr. Zamoyski, ofiaruje potrzebny materyał. Jakżeby pożądanem było uskutecznienie robót tego rodzaju, pod Płockiem, gdzie z każdym rokiem rosnące przy brzegu miejskim zamulenie koryta, utrudniając coraz bardziéj ładowanie eksportowanego zboża, naraża na znakomite straty handlujących i zagraża zupełnym upadkiem jedynéj jeszcze gałęzi, ożywiającéj miejscowe stosunki handlowe i dającéj zarobek tylu pracownikom. Przed laty kilku, jak nam wiadomo, kwestya ta podejmowana była przez zarząd miejski i przychylnie przedstawione przez władze miejscowe; do przedsięwzięcia jednak jakichś zaradczych środków nie doszło z powodu wyczerpania odpowiednich funduszów. Czyby więc nie wypadało ponowić starań, podjęciem których i popieraniem, najwłaściwiéj zająćby się należało miejscowemu zgromadzeniu kupieckiemu, jako reprezentującemu głównie interesowany w téj sprawie świat handlowy i przemysłowy Płocki. Jeżeliby zaś potrzeba było ponieść pewne ofiary, tak jak uczynić ma właściciel dóbr Maciejowice hr. Zamoyski, to wszak zgromadzenie kupieckie płockie posiada fundusze z corocznych składek, z pozostałości których utworzył już nawet kapitał żadnego pożytecznego przeznaczenia nie mający. Kapitał ten ofiarowanyna cel powyższy, znalazłby obrót skierowany do istotnego ogólnego dobra miasta a specyalnie handlujących. Trzeba tylko aby zgromadzenie kupieckie ockнęło się z głębokiego uśpienia, w jakiem od lat wielu jest pogrążone, a które nie dozwala mu nawet pomyśléć o odnowieniu wyborów szafarzy swoich funduszów, przeciągających tym sposobem nad zakres prawny swe urzędowanie.

Tymczasem zaś nim zgromadzenie to interesa swe uporządkuje i coś przedsięwziąć zechce, zdaniem naszem, jako pomocnicze lekarstwo w téj biedzie, ważnem jest, aby nie ustawały roboty około odnowienia i przedłużenia nadbrzeża pod miastem od lat kilku rozpoczęte. Systematyczne prowadzenie tych robót, poczytywalibyśmy jako jedne z głównych zadań zarządu miejskiego na téj podstawie, że jak się naocznie przekonywamy, jedynie istnienie kawałka obrukowanego wybrzeża, wstrzymuje dalsze zaszorowanie łożyska rzeki od strony Płocka i na téj tylko obwarowanéj przestrzeni, możliwem jest przybijanie do lądu ładownych statków. Obowiązek zaś ciągłego prowadzenia robót, łatwem jest do spełnienia, skoro kasa miejska posiada na ten cel specyalne źródło w opłacie lądowego postanowienie b. Rady administracyjnéj z d. 9 (21) marca r. 1848 zaprowadzonéj, wpływy z któréj to opłaty według art. 2-go rzeczonego postanowienia, obracane być winny właściwie: „na dokończenie wybudowanego już bulwarku; uporządkowanie nieobulwarkowanych brzegów, oraz na zabezpieczenie od usuwania się gór, na których wzniesione są spichrze lub inne budowle“. Jeżeli zaś wpływy te przez czas długi na odrębne, wbrew swemu pierwotnemu przeznaczeniu cele, używane były, tem jest dziś słuszniejsze poświęcenie, choćby nawet znaczniejszéj corocznie z budżetu miejskiego summy, dla powetowania straconego czasu i osiągnięcia w bliskiéj przyszłości określonego w powołanem postanowieniu zabezpieczenia całego prawego brzegu Wisły pod Płockiem, w obrębie gruntów miejskich od granicy wsi Grabówka, do struhi zwanéj Brzeźnicą pod wsią Winiary.

Dopóki nie ziszczą się te pia desideria, czyby też nie należało pomyśléć, o usunięciu takich kamienistych zawałów jak np. sterczący z dawna w rzece kawał skały, z góry teatralnéj widzialny. Zawały tego rodzaju, przy podniesionym nawet stanie wody przeszkadzające swobodnemu jéj biegowi, niewątpliwie powodują tworzenie się zasp piaszczystych. Do uprzątnięcia zaś takiego rodzaju przeszkód tamujących żeglugę, o ile nam wiadomo, nie potrzeba już żadnych szczególnych zabiegów, byle statek pracujący corocznie nad oczyszczeniem koryta, skierowany był tam gdzie wskazaliśmy.

— **Żegluga parowa** na Wiśle, pomimo spóźnionéj pory roku, trwa ciągle bardzo pomyślnie i bez żadnéj dotąd zmiany rozkładu jazdy; od pierwszego listopada dopiero parowce pomiędzy Płockiem a Warszawą, zamiast jak obecnie jeszcze, codziennie, kursować będą trzy razy na tydzień, to jest w poniedziałki, środy i piątki przybywać będą z Warszawy do Płocka, zaś we wtorki, czwartki i soboty odpływać z Płocka do Warszawy.

— **Trotuary**. Gwałtowna potrzeba zachodzi w urządzeniu trotuaru asfaltowego przez środek dziedzińca domu rządowego, w którym się mieszczą sąd okręgowy i

KILKA UWAG
w sprawie oświaty ludowéj.

Lipno, 15 Października.

Pojawiające się w naszych czasopismach artykuły dotyczące ważnéj kwestyi szerzenia oświaty pomiędzy młodszą bracią, są dowodem żywego zainteresowania się tą sprawą naszéj inteligencyi i pewną, acz dotąd nienamacalną rękojmią rychłego zbliżenia się dwóch, wskutek rozstroju stosunków, murem chińskim rozdzielonych obozów. Artykuły tego rodzaju tem więcéj budzą zajęcia i zasługują na szczególną uwagę, iż wychodzą z rozmaitych sfer naszego społeczeństwa i jakkolwiek i tu widnieje właściwy nam partykularyzm pojęć, to sprawa jednakowoż nie traci na swéj żywotności i zdaje się usprawiedliwiać nadzieję, że na dalekim horyzoncie rumieniąca się zorza, zwiastuje nam blizki wschód promiennego słońca.

Kwestya tak wielkiéj doniosłości jak oświecenie ludu, nie jest wynikiem dobrych chęci niektórych jednostek, ale wymogiem czasu w którym się zrodziła, zatem przyjmuje się, wywołuje dyskusye i wygłaszanie opinij ogółu. Starcie się opinij w tak ważnym przedmiocie jest nieodzowne, gdyż nikt odrazu nie postawi wiekopomnéj tezy, któréj wartość utorowałaby wiekuistą drogę jedynéj, wyłącznéj działalności; dla tego też artykuły *Korresp. Płoc.* traktujące sprawę w mowie będącą, znajdują powszechne uznanie, silnem podmuchem rozniecając żarzący się ogień.

Realizacya projektu oświaty ludowéj nie jest tak łatwą, jak się zdaje, i słowa takowéj nie można powierzyć wyłącznie delikatnym rączkom płci pięknéj, jak chcą niektórzy, ani jéj złożyć na karb obywateli wiejskich, jak chcą inni. Pierwszym brak jest doświadczenia i niezbędnéj znajomości usposobienia i obyczajów ludu, co więcéj, brak wytrwałości i poświęcenia, słowem przymiotów warunkujących konsekwentne i skuteczne przeprowadzenie podjętego zadania. Jeżeli dawniéj dzieci dziedzica większy wywierały wpływ na dziatwę, to można zawdzięczyć takowy téj okoliczności, iż przez częste obcowanie zżyły się jak rodzeństwo, więc też wpływ był możliwy; ale warunki się zmieniły, dziś podejrzliwość i niechęć roznamiętnia nawet serduszka niewinnych dziatek.

Dziecko właściciela włości, dziś bez życzliwości starszego brata patrzy na bosego i odartego pastucha, odwraca się na widok rozczochranych włosów i poszarpanego łachmana, a jednak ten pastuch przed dwudziestu niespełna laty był czemś więcéj aniżeli obdartusem, był wiernym sługą szczerze przywiązanym do swego pana i dzieci jego. Dziś sama nawet nazwa „chłop“ wystarcza ażeby wzniecić ujemne uczucie niechęci rozluźniającéj coraz bardziéj słabe węzły dawnéj przyjaźni, dziś wyraz „chłop“ niemal jest identyczny ze znaczeniem wymysłu ubliżającego.

Dopóki te pojęcia przywiązane będą do nazwy „chłop“, dopóty o pozornéj zgodzie mowy być nie może, nie łudźmy się bowiem, ażeby on ich nie rozumiał.

Jakże więc panienka wgłębiająca się w czytanie francuzkich i polskich powieści pojąć może chłopa, przez rodziców jéj w sposób ujemny przedstawionego, jakże może skutecznie krzewić oświatę będąc przyzwyczajoną płacić niechęcią za niechęć, niewiarą za podejrzliwość; dodajmy jeszcze brak znajomości charakteru, a utwierdzimy się w przekonaniu, że na działalności wyłącznéj cór obywatelskich, ograniczyć się nie możemy. Nieraz miałem sposobność widzieć dobre chęci nawet w stadyum wykonania, lecz na nieszczęście bez wszelkiéj konsekwencyi i rezultatu, zraziwszy się bowiem trudem przedsięwziętéj pracy i brudem łachmanu, ustępuje panienka z areny swéj działalności, pozostawiając za sobą ślady wewnętrznego niezadowolenia i pogardy. Podobne przykłady są na porządku dziennym, chociaż z drugiéj strony, widziałem spory kontyngens prawdziwych bohaterek, noszących z tradycyjnem poświeceniem polek, grosz wdowi na ołtarz dobra społecznego; tam praca niezawodnie pomyślnym zostanie uwieńczona rezultatem.

(dok. nast).

izba skarbowa. Przez ten dziedziniec codziennie przechodzi znaczna liczba ludzi, mających interesa do notaryuszów i wydziału hypotecznego, którzy są zmuszeni wykręcać nogi po bruku kamiennym wtedy, gdy przy domach osób wcale nie zamożnych można przejść dogodnie po trotuarach asfaltowych. Zdaje się, że przy szczerej inicyatywie ze strony władzy miejscowéj, nie odmówionoby asygnowania funduszu na urządzenie trotuarów asfaltowych, tak w miejscu wyżéj wskazanem, jako też przy dwóch pawilonach wspomnionego gmachu u wejść do sądu okręgowego i izby skarbowéj z kasą gubernialną.

— **Drogi, mostki i drzewa przy drogach.** Pod tym tytułem przeczytaliśmy w № 42 *Gazety Rolniczéj* z r. b. list korrespondenta z okolic Bodzanowa, który obejmuje interesujące wiadomosci o stanie dróg w naszéj gubernii, połączone z pewnemi uwagami co do ich utrzymania, zarządu i szafunku funduszu drogowego. Korrespondent narzeka, że szarwark w naturze obracany na utrzymanie dróg bocznych drugiego rzędu marnuje się bezpowrotnie, skutkiem nieumiejętnych rozporządzeń zarządów gminnych, że przeróbka traktów zwyczajnych na drogi bite idzie zbyt powolnie, że dozór inżynierów gubernialnych i powiatowych nad drogami bez udziału w takowym publiczności jest niedostatecznym, daléj, że skutkiem wpływów postronnych, a szczególnie starań entreprenerów, zainteresowanych w oddawaniu robót przez licytacyę, budowa dróg spysobem administracyjnym przez Komitety obywatelskie nie może dojść do skutku. Pomiędzy innemi szanowny korrespondent wzywa mieszkańców gubernii, aby podnieśli pojedynczo głosy poparte projektami i słusznemi uwagami, dodając, że takowe w różnéj formie powtarzane, „przebiją z czasem oponę obojętności, jaką się władza i społeczeństwo w téj pierwszorzędnego znaczenia kwestyi otacza.“

Nie powtarzamy tu innych uwag i rad szan. korrespondenta i nie dajemy na takowe ze swéj strony żadnéj odpowiedzi, pozostawiając udzielenie takowéj osobom zainteresowanym a odpowiednio z przedmiotem obeznanym. W tem miejscu udzielimy jednak szanownemu publicyście małe objaśnienie, które obznajmi go dokładniéj z podziałem dróg na rodzaje i rzędy. Niechże więc dowie się, że drogami państwowemi zawiaduje wyłącznie zarząd komunikacyj lądowych i wodnych a nie inżynierowie gubernialni i powiatowi, że drogi „stanowiące drugorzędną komunikacyę pomiędzy pomniejszemi miastami i osadami“ nie są drogami gubernialnemi, lecz mają urzędową nazwę dróg drugiego rzędu, albo powiatowych, jeśli przechodzą przez cały powiat lub trzeciego rzędu czyli wiejskich, jeśli łączą tylko pojedyncze miasteczka, osady lub wsie—i nakoniec, że drogami gubernialnemi zostającemi rzeczywiście pod nadzorem i technicznym kierunkiem inżynierów gabernialnych i powiatowych, zowią się trakty główne bite, przechodzące przez całą gubernię i łączą się z drogami żelaznemi lub traktami głównemi państwowemi.

— **Słówko o straży ogniowéj rypińskiéj.** — W czasie obecności mojéj w Rypinie, prezes towarzystwa z naczelnikiem, raczyli mi przedstawić narzędzia ogniowe, które zastałem w największym porządku i ulepszone, oraz szopę elegancką do narzędzi, któréj budowa była na ukończeniu, z zastosowaniem do użytku sceny teatralnéj, na którą amatorzy łatwo się zbierają, bez żadnych nieporozumień i wydatków, jedno słówko powiedziane a już się wszyscy porozumieli,—i to wszystko odbywa się funduszami ludzi dobroczynnych, od kasy miejskiéj jeszcze nic nie mieli pomocy. Pytamy tedy, dla czegóż u nas w Płocku z taką trudnością walczymy, małéj składki rs. 3 i téj nie można odebrać, obojętność dla straży ogniowéj jak dla instytucyi, która jest ciężarem miastu. Winszując szan. prezesowi w Rypinie takiego powodzenia miejscowéj straży, usłyszałem od niego te słowa: „tu wszyscy idziemy jedną myślą i razem się wspomagamy.“ Cześć wam panowie i idźcie daléj tą drogą, a wasza straż młodziutka będzie starszym przewodniczyła.

Ochotnik Straży *W. J.*

GROBY KAMIENNE WE WSI MODELU.

W gub. Warszawskiéj pow. Gostyńskim, we wsi Pacyna, która w starych aktach pisaną jest *Pecyna* albo *Oppidum Pecyna*, znajduje się fabryka cukru Model. Sama zas Pacyna sięga odległéj starożytności. Dowodem tego jest dotąd między mieszkańcami przechowana tradycya zniszczenia owego grodu— zapewne za Kazimierza—przez szwedów, którzy mieszkańców w pień wycięli, a Oppidum Pecyna do szczętu spalili.

Że tak być musiało, przekonywają odkrywane bruki, fundamenty murów, oraz całych piwnic. Sam dziedzic opowiadał mi, iż był naocznym świadkiem, jak w polu przy oraniu, nagle zniknęła para wołów z pługiem i człowiekiem, przez zarwanie się sklepienia nad piwnicami. Od bardzo dawna poszukiwane są skarby w owéj Pecynie, które miały być zachowane przed najściem onychże szwedów, a do dzis nieodnalezione. W akcie kupna pomienionego majątku, jest wyraźne zastrzeżenie, że jeżeliby kiedys takowe były znalezione, niebędą własnością dzisiejszych posiadaczy, ale oddane być mają sukcesorom pierwotnych właścicieli.

Przed kilkunastu laty, około wiatraka na wzgórku, włościanin miał znaleźć jakiś łańcuch, jak się późniéj pokazało wysadzony drogiemi kamieniami. Łańcuch ten nabyty został podobno przez pewnego oficyalistę, który dawniéj nic nie mając, dziś ma być posiadaczem majątku.

Miejscowość gdzie zostały odkryte groby kamienne w dniu 28 marca r. b. na staréj mapie wsi Pecyna, nazwaną jest Łężek Skrzeszewski, albo Kopce Wojewódzkie, inaczéj jeszcze Mogiły Aryańskie. Nazwy te byłyby już dostateczną zachętą dla poszukiwaczy, gdyby o nich wiedzieli, ale dopiero wypadek zrządził, że wspomnione groby zostały odkryte. Tak więc nazwane mogiły aryańskiemi, zajmują kilka morgów przestrzeni w kształcie owalu (jakby wyspa) nieco wzgórzystego, otoczonego dokoła łąkami. A łąki te ciągną się aż pod Łowicz w rozmaitych kierunkach, przypuszczać więc bardzo można, iż w odległéj przeszłości była to rzeczka wpadająca do Bzury.

Przez sam środek wzgórza przechodzi droga bita od Modela do Pniewa. Przy pogłębianiu na wiosnę rowów obok téj drogi z obydwóch stron, w samym środku wzniesienia, znaleziono po dwa groby kamienne skrzynkowe. Ale zanim wiadomość ta doszła do administratora fabryki, wiele urn zostało zniszczonych, lecz i dziwić się nie można, bo i przy umiejętnem poszukiwaniu, trudno było całe wydobyć. Bawiąc pod ten czas w okolicy kutnowskiéj, nie omieszkałem dojechać na miejsce, aby się przekonać o prawdziwości onego odkrycia. U właściciela fabryki oglądałem parę urn całych, rozmaitych kształtów, jako też miseczek i małych garnuszków. W jednéj urnie znalezione były dwie szpile bronzowe pogięte, prostéj nader roboty i małe kółeczko (rysunek zdjąłem) jako też paciorek w rodzaju sieczki, bursztynowy 23 mm. długi w przecięciu 8 mm. szeroki (jest u mnie) ale złamany. U dyrektora fabryki p. Or... także było więk szych i mniejszych urn kilka, z których jedną całę piękną, kształtu konopejskiego, dużą, koloru popielatego, gładką, powyżéj otoczoną ukośnie wtłoczonemi dołkami, wraz z pokrywą miseczkowatą, i drugą maleńką czarną, gładką—łaskawie ofiarował do mego zbioru.

Poszukiwań dalszych, chociaż czas był bardzo sprzyjający, robić nie było można, ponieważ wzgórze to posiane było żytem, zaproszony przeto zostałem do dalszych poszukiwań po sprzęcie takowego.

Przy samym już końcu wakacyi, pojechałem do Modela, party chęcią powiększenia zbioru i nowych odkryć. Przyjechawszy, dowiedziałem się, że właściciel już robił poszukiwania, owocem których znowu były 4 groby. Oprócz kilku urn całych i maleńkich naczyń, reszta rozsypała się przy wydobywaniu. Bronzów ani kamiennych narzędzi nie znaleziono, prócz pięknego paciorka szklannego, niebieskawego, na kancie zaś białą żyłką wężykowato upiększonego, wielkosci teraźniejszego grosza.

Dozwolono mi więc dalszych jeszcze poszukiwań, jednakże pod pewnemi warunkami, które dla mnie były wcale nie korzystne, pomimo tego zgodziłem się na nie.

Otrzymawszy więc pomoc w 6-u robotnikach, odnalazłem jeszcze 3 groby kamienne całe i 1 naruszony dawnemi już czasy.

Wszystkie prawie odnalezione dotąd groby idą dwoma rzędami od południa ku północy, w odległości kilkunastu kroków od siebie. Pierwszy grób znaleziony, mały, starannie budowany, zupełnie pod kątami prostymi, kamienie łupane; długi 116, szeroki 60 centym. pokryty był jedną tylko płytą, która przy rozkopaniu rozsypała się zupełnie, tak iż ją można było szpadlem kopać. Grób ów zawierał w sobie 4 urny i maleńki garnuszek z uszkiem, nie bardzo kształtny, bo od ręki lepiony, na miseczce, który też tylko cało się wydobył, i jest u mnie w zbiorku. Drugi grób jeszcze mniejszy bo tylko 75 centym. długi, a 42 szeroki, także bardzo starannie budowany, zawierał tylko dwie urny i maleńką miseczkę z garnuszkiem. Urna kształtu konopejskiego, koloru żółtawego z pokrywą miseczkowatą gładką, z bardzo małą przymieszką mikki żółtéj, wysoka wraz z pokrywą 30 centym. obwodu zaś w największéj wypukłości, 34 centym. stała w kącie północnym. Jakkolwiek popękaną była, jednakże po sklejeniu przedstawia całość zupełną. Druga obok niéj podobnegoż kształtu, w jednéj trzeciéj części u góry gładka, otoczona dwoma rzędami wtłaczanych dołków, a w dwóch trzecich częściach dolnych nieco chropowate, połyskuje na zewnątrz duzemi kawałkami mikki białéj. Pokrywa podobna do twarzowych, z głębokim kantem wpuszczonym wewnątrz urny. Ale co osobliwsze, iż pierwszy raz mi się zdarzyło, że stała obok poprzedniéj zupełnie do góry dnem pionowo, (bo nieco pochyłe lub bokiem leżące często się znajdują) i temu też tylko zawdzięczyć można, iż zupełnie cało dała się wydobyć, z maleńkim tylko uszkodzeniem wrębów, które zupełnie dały się skleić. Obydwa te okazy tak piękne znajdują się u mnie, garnuszek zas maleńki pozostał u dziedzica.

Trzeci zaś grób znacznie mniejszy od poprzedzających, mniéj starannie budowany, albowiem ściany po większéj części z mniejszych, niepłaskich, okrągławych kamieni układane, tem samem łatwiéj obruszające się, zawarte więc w nim urny

---

ANTEK.

NOVELLA.

(dokończenie).

Przez parę tygodni odbywała się walka między życiem a śmiercią, jednakże w końcu zdrowa krew i młode siły wzięły górę. Rany szybko zaczęły się goić i Antek wracał do sił. Tylko biedak nie mógł się pogodzić z myślą, że wróci do domu kaleką, bezrogim.

Tymczasem nowe spotkało go nieszczęście. W szpitalu wybuchł tyfus zaraźliwy, zabierając co dzień liczne ofiary i straszny ten nieprzyjaciel z całą zajadłością uderzył w przychodzącego do zdrowia Antka. Znów zaczęła się rozpaczliwa walka nienasyconéj śmierci z silnym organizmem. Antek stracił przytomność, w gorączce ciągle majaczył. Wrażenia ostatniéj bitwy silnie utkwiły w mózgu. Zdawało mu się, że jest na polu bitwy, wykrzykiwał wyrazy komendy, rzucał się tak gwałtownie, iż musiano go wiązać do łóżka. Raz w nocy pobudził na sali wszystkich towarzyszy, razem z nim leżących, pozrywał krępujące go bandaże, a zrywając się na posłaniu, krzyczał w niebogłosy:

— Daléj! naprzód bracia, za mną...

To znów wykrzykiwał pierwsze słowa polskiéj piosenki, która powiodła poznańczyków do ataku i do krwawego zwycięztwa. Z początku złość porwała przebudzonych zdrowszych niemców, później zaś śmiać się zaczęli z biedaka, zrozumiawszy jego oderwane słowa.

— Himmels Kreutz bataillon! — wrzasnął leżący obok niego sąsiad, tłusty niemiec, śpioch okrutny.— Stiel! glupia polaka!.... niezginela.... niezginela,—przedrzeźniał — kula w leb tobie, to byś spał spokojnie!....

Na wszczęty hałas, wpadły do sali dozorczynie, uspokoiły chorego, przywracając chwilowo zakłócony spokój.

Przez parę miesięcy walczył Antek ze śmiercią, ale i tym razem pokonał żarłoczną „Kostusię“. Nareszcie, wynędzniały, zestarzały przedwcześnie cierpieniami i straszną chorobą, gorszą od kul i bagnetów, otrzymał pozwolenie powrotu do domu.

Po szesnastu miesiącach niebytności, wracał do rodzinnéj wioski o drewnianéj nodze, ale za to z pruskim orderem na piersiach. Gdyby się mógł zobaczyć w zwierciadle, przeraziłby się swéj własnéj postaci, tak dalece był zmieniony.

Słońce chyliło się już ku zachodowi, gdy Antek wchodził do Orowa; psy wiejskie opadły go na wstępie, odpędził je kijem. Zmęczony, usiadł na płocie, rozglądając się błyszczącym wzrokiem; serce biło mu gwałtownie, poplątane wspomnienia cisnęły się do głowy.

Na dworze już szarzało. Jakaś kobieta, idąc z kubłami od studni wiejskiéj, zaciekawiona widokiem siedzącego na płocie żołnierza, zbliżyła się.

— Niech będzie pochwalony—rzekła.

Antek drgnął całym ciałem.

— Kasiu! to ty jesteś! — zawołał zrywając się.

Kobieta upuściła kubły z wodą, przypadła doń bliżéj, a wpatrując się w zmienioną twarz swego dawnego narzeczonego, wykrzyknęła:

— Antek!... to ty!... więc ty żyjesz!... O ja nieszczęśliwa, — zaczęła zawodzić boleśnie—toć ludzie powiadali, że ciebie na wojnie zabili, Max pokazywał gazety z Poznania, gdzie stało o twojéj śmierci!

I zakryła twarz rękoma zanosząc się od płaczu. Antek pierwszy się opamiętał.

— Kasiu—rzekł — czego płaczesz? czy mię już nie chcesz? czybyś wolała żebym nie wracał?

— To ty jeszcze nic nie wiesz— wybuchnęła kobieta gwałtownie—że ja już od trzech miesięcy jestem żoną Maxa!....

około sztuk 15, prawie wszystkie były pogruchotane, lub też jedna na drugą zachodziły. Pomimo dołożonego starania, żeby choć jedną całą dobyć, tembardziéj iż prawie na wszystkich, tak większych jak i małych, ucha były podobne do twarzowych, to jest mające podobieństwo do uszkieh, chociaż śladu oczu ani ust widać nie było— kilka skorupek z tymi uszami zabrałem, bo od innych przy oczyszczaniu zaraz odpadały, będąc widać słabo przylepiane, a nadmienić jeszcze muszę, że pomimo pięknéj pogody dnia tego, ziemia wewnątrz była bardzo mokrą, od padających poprzednio deszczów, i to po większéj części przyczyniło się do trudności w wydobywaniu.

Cało wydobyte zostały z tego grobu 4 pokrywieczki mniejszego formatu, bo większe były wszystkie potrzaskane, lepione bez toczydła, z nader głębokiemi kantami, rozmaitego kształtu, z których trzy przywiozłem ze sobą, czwarta pozostała u p. dyrektora fabryki, który nie mając podobnéj, prosił o takową.

Czwarty grób znaleziony, zupełnie był rozruszony widać już oddawna, albowiem tak kamienie jak czerepki urn i kosteczki były zupełnie w nieładzie.

Dziwna rzecz, że z 12 grobów odnalezionych, tylko na jednem naczyniu pokazały się ślady ornamentacyi, rytéj ostrzem, w kształcie zwieszających się festonów, na urnie czarnéj z jednem uchem długiem, jak u dzisiejszych garnków, ale i ta cało niezostała wydobytą. Dużą tylko skorupę z częścią ornamentacyi i śladem ucha zabrałem, druga część pozostała u p. dyrektora. Po większéj więc części wszystkie urny były gładkie, lub z małą chropowatością, niektóre tylko upiększone wtłaczanemi dołkami.

Przy zakończeniu niniejszego sprawozdania z Modela, poczytuję za miły obowiązek podziękować p. dyrektorowi fabryki za uprzejmą i chętną pomoc w poszukiwaniach. *Fr. Tarczyński.*

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 23 Października.

Targi jesienne u nas zwykle są liczniejsze i więcéj ożywione, jak w innéj porze roku; dla tego też i w ubiegłym tygodniu, obydwa rynki nasze odznaczały się napływem producentów, ruchliwością i gwarem handlowym.

Na większym rynku zbożowym, dowóz pszenicy, żyta i owsa był dość znaczny, a jakkolwiek usposobienie do kupna nieco się poprawiło to, jednak bardzo nieznacząco wpłynęło na podwyżkę cen zboża, bo zaledwie o kilkanaście kopiejek na korcu. Żyto szczególniéj, miało duży popyt, a pszenica tylko najpiękniejsza.

Mały rynek, artykułami spożywczemi, nie mógł pomieścić, jak się to bardzo często dzieje, przybyłych z drobnemi produktami wiejskiego kobiecego gospodarstwa, którzy też zalegli na ulicy i pod parkanem sąsiedniej posesyi. Tu, głównie ptactwo domowe, szczególniéj kaczki i kurczęta, na ostatnim targu piątkowym, nie zwykle licznie były reprezentowane; jaj też i masła, nie mówiąc już nic o warzywie wszelkiego rodzaju, dostarczanym masami przez zabiegliwe, w tym kierunku było bardzo wiele. W cenie tych artykułów nie znaliśmy żadnéj wybitniejszéj różnicy, od ostatniego naszego sprawozdania, *Scriba.*

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 21 Października 1882 r.

Śnieżne powietrze, jakie w końcu przeszłego tygodnia mieliśmy, rychło minęły a przez cały prawie tydzień znowu piękna sucha, choć nieco zimna, panowała temperatura.

W handlu zbożowem mocne panuje usposobienie, choć obroty na głównych targach są ograniczone. Kupujący są w ogóle dość ostrożni w zakupie a przy większych ofertach nie podobna przeprowadzać cen wyższych. W Nowym Jorku wyższe notowano ceny a oferty ztamtąd nie są zbyt natarczywe. Wywozy w ostatnim tygodniu znowu były mniejsze. W Anglii tymczasem wyższe płacono ceny a przedewszystkiem piękne gatunki chętnych znajdowały odbiorców. Również we Francyi, mimo dowozów amerykańskich, chęć do kupna była dobra i wyższe notowano ceny.— W Belgii i Holandyi ceny przy ożywionym interesie się podniosły. Tylko w Południowych Niemczech i Saksonii spokojne panuje usposobienie, choć w Węgrzech i Galicyi wyższe żądano ceny. Na targach północno niemieckich mocna panowała tendencya.

Na naszym placu dowozy były małe a popyt na pszenicę szczególnie zaś na żyto jest ożywiony.

Na pszenicę ceny stale się utrzymywały i dobra panowała chęć do kupna. Żyto było żądane i mocne panowało usposobienie; płacono nawet cokolwiek wyższe ceny. Na jęczmień w wyborowym jasnym gatunku popyt jest wielki, pośledne zaś gatunki są zaniedbane. Grochu brak jest dotąd dowozów, wyborowe gatunki są żądane a ceny takowych mocne. Owies zaniedbany. Na mak biały i niebieski, koniczynę czerwoną i białą, tymotkę, nie mniéj na łubin i lnicę przy craku dowozów ożywiony panuje popyt.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów		marek		za pud rs. i kop.	
Pszenicy transit	115	133	120	170	1,95—	1,36
dto. kr. pstr.	120	128	135	155	1,08—	1,24
dto. dto.	126	131	160	170	1,28—	1,36
dto. jasnéj	120	126	145	160	1,16—	1,28
dto. dto.	126	133	170	180	1,28—	1,14
Żyta transit.	115	128	105	118	0,84—	0,94
dto. krajowego	115	132	115	122	1,92—	0,97
dto dto.	123	130	122	128	0,99—	1,02
Jęczmienia rosyj.			90	130	0,72—	1,04
dto. krajowego			105	135	0,84—	1,05
Owsa rosyjskiego			90	120	0,72—	0,96
dto. krajowego			110	122	0,88—	1,97
Grochu na paszę			125	130	1,00—	1,04
dto. wrzącego			140	160	1,12—	1,28
dto. Victoria			160	190	1,28—	1,52
Rzepaku gr. ziar.			245	255	1,96—	2,04
Rzepiku			245	250	1,96—	2,00
Rydz (lnica)			180	200	1,44—	1,60
Łubinu żółtego			90	100	0,72—	0,80
dto niebiesk.			80	90	0,62—	0,72
Wyka czarna			110	120	0,88—	0,96
Tatarka			100	110	0,80—	0,88
Koniczyna biała kilogr.	50	za	30—	60	4,77—	9,57
„ czerwona	„	„	„ 25—	45	3,98—	4,77
Tymotka	„	„	„ 25—	30	3,98—	4,17

W Hamburgu było słabe zaopanowanie okowity i dla tego ceny podniosły się o pół marki.

Płacono za okowitę kartoflaną: *loco* bez beczki 38½ (k. 1,06), w beczkach tel quel 40½ (k. 1,15), w beczkach kontraktowych loco: 43⅔ (kop. 1.30) na październik 43⅔ (k. 1,30), na październ.-listop. 43½ (k. 1,28), na listopad-grudzień 43¼ (k. 1,27), na kwiecień-maj 42½ (kop. 1. 24).

Ostatnie kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty marek 204.00, PSZENICA październik marek 182.00, kwiecień-maj 174.00 New-York 111.25, ŻYTO loco 143.00, październik marek 143.20, październik.-listopad. m. 140 25, kwiecień-maj 137.00. OLEJ rzepakowy październik marek 61.40, kwiecień-maj marek 62.40, OKOWITA loco 52.70, wrzesień marek 53.20, kwiecien-maj 53.80.

STANISŁAW PYROWICZ, *Adwokat przysięgły* z dnia 21 Października r. b. przeniósł mieszkanie na ulicę Warszawską, dom p. Bogdańskiego, wprost szpitala ś-téj Trójcy. 513—12—1

Polecają się następujące firmy:

Leonard Janczewski

ulica Grodzka Nr. **48.**

Otrzymał wielki transport Oliwy do Maszyn Rolniczych i Smarowidła do Osi z fabryki Tułodzieckiego i Kirstejna.

Smarowidło to na ostatniéj wystawie rolniczéj w Warszawie wytrzymało krytykę w obec Smarowideł Belgijskich i Niemieckich i znacznie tańsze.

Skutkiem zalecenia kilku JW. Panów obywateli z Płockiego sprowadziłem takowe i najuprzejmiéj polecam.

Również otrzymałem znaczny wybór Kłódek ręcznéj roboty z Swiątnik górnych z pod Krakowa rozmaitéj wielkości i ceny od 7½ kopiejek do 4-ch rubli sztuka.

Kłódki te już są znane z tego że są tanie i trwałe, a są bardzo praktyczne do stodół i spiechlerzy.

Nadto polecam: rozmaite wyroby z drzewa twardego jako łyżeczki i widelce do kwasów, łyżeczki do korniszonów, chrzanu, musztardy, widelce do śledzi i cytryn, nożyki do owoców. Towary kolonialne, Cukier po cenach fabrycznych. Wina, Wódki, Likiery i Spirytusy.

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Aptek W-go Donajskiego** urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 **M. MARGULIES.**

DO SKŁADU

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; derki i kołdry od rs. 4.50 z czem się poleca Sz. Publicz. po cenach stałych.

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

M. MAKOWSKIEGO

w Płocku.

Przeniesiony został do domu W-go Rostkowskiego przy ulicy Kollegialnéj gdzie dawniéj cukiernia Bogdana; zawiadamia Szanowną Publiczność że Magazyn obecnie zaopatrzony został w garderobę jesienną i zimową najświeższéj Mody; oraz że przyjmuję wszelkie obstalunki, które wykonywa podług najświeższéj mody i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 282—26—1

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj

(dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

TEATR. Dziś: Cyrulik Sewilski opera w 3-ch aktach.

We czwartek: Niby Małżeństwa, komedya w 4-ch aktach.

Na tą wiadomość, zatoczył się chłopak jak pijany, byłby upadł gdyby nie płot; wsparłszy się na nim, długo, suchym wzrokiem wpatrywał się w stojącą przed nim kobietę, w końcu dwie łzy stoczyły się po zawiędłych policzkach.

Powoli, zebrał siły i ociężałym krokiem powlókł się do karczmy. Dla polskiego chłopa, jedyną pocieszycielką w strapieniu jest wódka. Wszedł Antek, usiadł i kazał szynkarzowi podać gorzałki. W karczmie było pusto. Niedługo ludzie zaczęli się schodzić, przybiegli znajomi gospodarze, aby powitać chłopaka, gdyż nieszczęśliwa Kasia, idąc do domu, z płaczem wszystkim rozpowiadała o powrocie Antka, którego cała wieś miała za przepadłego.

Rzeczywiście, parę miesięcy przedtem, przyszło urzędowe zawiadomienie o jego śmierci. Na wielkich wojnach omyłki takie często się trafiają; padłego na placu, podano za umarłego, później zapomniano; wreszcie któżby się tam zbyt troszczył o prostego żołnierza, a w dodatku chłopa. Że mu w szpitalu umrzéć nie dano, to i tak wiele.

Lecz podobno życie nie na wiele mu się już zdało; kaleka beznogi, zniszczony cierpieniami i chorobą, młody dwudziesto kilkoletni chłopak wyglądał jak starzec: oczy zapadłe, zwiędłe policzki, włosy prawie wszystkie wypadły na głowie.

Niedługo karczma napełniła się ciekawymi. Przychodzili dobrzy ludziska powitać Antka, ledwo go poznając, nie było końca wydziwianiom, co z niego zrobiła wojna i choroba. Antek rozparłszy się na ławie wychylał półkwaterki. Do karczmy wszedł Max, w towarzystwie kilku żołnierzy pruskich, urlopników. Widocznie nic jeszcze nie wiedział o powrocie swego dawnego rywala, spojrzał po całéj izbie, dowiedziawszy się kogo witają, zmięszał się, chciał cofnąć; lecz spostrzegłszy do niepoznania zmienionego Antka, jak drewnianą nogę wysunął naprzód przed siebie, nabrał odwagi i pewności. Zbliżył się, poklepał go po ramieniu i z ironicznym uśmiechem zawołał:

— Ho! ho!... herr Antoni już do nas powrócił?—a zobaczywszy krzyż żelazny na piersiach kaleki, dodał:— musiał herr Antoni nie jednego zabić francuza, kiedy aż order dostał?

Antek podniósł głowę, a spostrzegłszy przed sobą oblicze nienawistnego człowieka, porwał się z ławy gwałtownie, oderwał z piersi krzyż żelazny i z wściekłością rzucił go w twarz Maxa. Schwycił się Max za głowę, wrzeszcząc okrutnie. Przypadek miéć chciał, iż żelaznym krzyżykiem dostał w samo oko. Drobny pocisk był wymierzony z tak niezmierną siłą, że w jednéj chwili oko wypłynęło. Max ryczał z boleści. Landwerzyści, będący w karczmie, porwali opierającego się Antka, wiodąc go do miejscowego aresztu. Krzyczeli, że będzie stawiony przed sądem, za zniewagę orderu wojskowego i rozbijanie spokojnych ludzi. Nieszczędzili mu przytem obelg i wymysłów. Nieszczęśliwy chłopak, nie opierał się już, szedł wołając:

— Oj wy! Bodaj wam Bóg nie pamiętał, zabraliśta mi wszystko, zabierzta i życie!

Na noc zamknięto go w turmie. Gdy został sam, straszna nim opanowała rozpacz, wypita gorzałka w karczmie podbudzała gwałtowną naturę. Z początku chciał się wyrwać z więzienia, próbował drzwi wyłamać, szarpał kraty w okien. Wszystko naprózno. Tłukł więc głową o ścianę, darł odzież na sobie. W końcu troszkę się uspokoił, siedział jakiś czas cicho, drżał cały, z trudnością wstał, zdjął rzrmienny pasek którym był obwiązany, zrobił pentlicę, wspiął się wysoko do okna, zadzierzgnął rzemień na kracie, pentlicę włożył na szyję i tak prawie stojąc zwisnął pod oknem.

Gdy rano wszedł stróż więzienny, spostrzegł wisielca.

W „Gazecie Poznańskiéj“ w rubryce wypadków było zanotowane: „w Orowie, w areszcie miejscowym, dymisyonowany żołnierz Antoni Sęk, w stanie nietrzeźwym, odebrał sobie życie przez powieszenie“ *J. Ch.*

OGŁOSZENIA.

HORITZ LEWENSTEIN w PŁOCKU

w tych dniach otrzymałem wielki transport

WIN z WĘGIER

które osobiście zakupiłem w najlepszych okolicach

tanio i bardzo dobre

także nadeszło

WINO z BORDEAU

i różne inne w beczkach i butelkach a sprzedając takowe po cenach najmożliwiéj niżkich, polecam się łaskawym względom Szanownéj Publiczności.

Administracya Statku Parowego

„Włocławek"

zawiadamia, że z powodu krótkich dni statek parowy „Włocławek" będzie z Włocławka wyjeżdżał o godzinie 12½ w południe. 511—3-1

Kilka Nauczycielek Polek

znających języki

francuzki i niemiecki, poszukują miejsca.

Wiadomość w Biurze

FONTOWICZA w POZNANIU.

508 3—1

Rs. 13,000

w całości lub części jest do wypożyczenia na majątek ziemski po Towarzystwie Kredytowem. Wiadomość u W-go Borzuchowskiego w Płocku przy ulicy Zduńskiéj w domu p. Sujkowskiego. 510-3-1

Do wydzierżawienia folwark

KAMIONKA

włuk 13-cie w płodozmianie; wiadomość w Dulsku przez Dobrzyń nad Drwęcą. 512 2—1

Do sprzedania

za umiarkowaną cenę

WARSZTAT TOKARSKI

z wszelkiemi narzędziami.

Ulica Grodzka, dom № 46, stróż wskaże. 509 3—1

w Nagórkach pod Drobinem

są na sprzedanie

2 OGIERY ARABSKIE

czteroletnie,

DWA BUHAJKI

półkrwi Algauskie i BARANY Negretti.

SZCZEPY OWOCOWE

w różnych odmianach, oraz Karpy winogronowe i szparagowe. 319 12—9

FOLWARK SŁAWKOWO

położony w powiecie Sierpskim, odległy od stacyi kolei Nadwiślańskiéj Mława mil trzy, odseperowany kompletnie, rozległości włók 14, w tem łąk włuk 3, boru olszowego wraz ze sosnowym około włuk 3-ch, reszta grunt orny—jest do nabycia w każdym czasie. Wiadomość na miejscu (stacya pocztowa Szreńsk). 504-3-3

Dominium BARCIKOWO

wiorst 12 od **PŁOCKA** odległe, przy trakcie Wyszogrodzkim położone, podaje do wiadomości kogo to obchodzić może, że posiadając rzeczkę wpadającą do **Wisły** powstałą z utworu dwóch strumieni, znajduje się w tem położeniu że posiada pierwszy pęd wody, która w dalszym biegu obraca jako motor dwa młyny wodne. Na rzece téj przed paruset laty, jak przekonywa wydobyty z łożyska stawowego kamień młyński z datą 1672 roku, istniał młyn wodny. Obecnie właściciel tego majątku, do którego się po bliższe objaśnienia odnieść bezpośrednio należy, chciałby w spółce z którym z panów przedsiębiorców, rzeczony młyn odbudować, który znajdując się w korzystnych warunkach komunikacyjnych, znaczące przedstawia materyalne korzyści. 466—12—9

OSOBA

z wyższem wykształceniem, posiadająca także bardzo dobrze język francuzki,—udziela lekcye na godziny. Wiadomość w redakcyi. 507-4-2

REWERS

wystawiony przezemnie na Rubli **Tysiąc Pięcset** w Listach Zastawnych na imię

Adolfa Kowalkowskiego

przed 20-u laty, zaginął.

Ostrzega się wszystkich w czyjem by posiadaniu zostawał, że dziś nie ma żadnéj wartości, gdyż został zapłacony.

Ludwik Mieczyński

501-3-3 Dziedzic Gruduska.

istniejący od lat kilku

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

J. ZAJĄCZKOWSKIEGO

W PŁOCKU

przy ulicy Kollegialnéj w domu Olszewera Nr. 1.

Zawiadamia JW. Panów, iż otrzymał wielki transport kortów i sukna, na garderobę jesienną i zimową, również poleca ubrania gotowe po cenie jak najprzystępniejszéj.

Nowy bardzo zdolny krajczy (coupepene) z Wiednia sprowadzony świeżo został. 484—9—4

OGŁOSZENIA do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych przyjmują RAJCHMAN i FRENDLER w Warszawie, Senatorska Nr. 22.

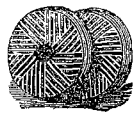

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

C. SKORYNA

Warszawa, PRAGA № 409.

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz Kamieni Młyńskich, dostarcza wszystkie Maszyny potrzebne do Młynów: Walce ulepszonego systemu wszelkich gatunków, **Aparata magnetyczne, Eureki** czyli obłuskacze do zboża; **Trieury, Wialnie** do czyszczenia zboża i kaszek, **Żarna** ręczne i do maszyn. — Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe.

Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór **Kamieni** rozmaitych gatunków, świeża **Gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, **Pasy** wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące.

Ceny o ile można najprzystępniejsze. 467-24-22

KAMIENIE MŁYŃSKIE FRANCUZKIE

z renomowanéj fabryki **Robert Wersche** z Nakła.

KAMIENIE SZLĄSKIE I MAZURY

do Młynów Ręcznych, Wiatraków, Wodnych i Parowych.

Gaza jedwabna na cylindry i pytle, Pasy parciane, Oskardy gustalowe i inne w zakres młynarstwa wchodzące przedmioty, znajdują się w znacznym wyborze i po nizkich cenach u

M. LEWIŃSKIEGO

489 W WŁOCŁAWKU. 12—4

TYTUNIE TURECKIE **„ERZERUM"**

od rs. 1 do rs. 6 za funt, mocne i średnie,

Papierosy Dubec Superieur rs. 2. **Dubec Haut** rs. 1 k. 50.

Dubec Choisi, Dubec Fort, Dubec Moyen w cenie rs. 1

za 100 sztuk nadeszły **DO SKŁADU** pod firmą

Kalinowski i Przepiórkowski

WARSZAWIE (Hotel Europejski).

478 Łaskawe zamówienia pocztą bezwłocznie wysełają się. 6—4

Wynagrodzona Herbem Państwa na Wystawie w Moskwie 1882 roku.



FABRYKA SZKŁA, KRYSZTAŁÓW

I SZYB DO OKIEN

pod firmą

IGNACY HORDLICZKA

poleca wyroby swoje po cenach stałych i umiarkowanych.

SKŁADY FABRYKI ZNAJDUJĄ SIĘ:

w Warszawie	przy ulicy	Senatorskiéj	pod № 17.
„	„ „	Granicznéj	„ 6.
w Lublinie	„ „	Krakow.-Przed.	„ 135.
514—3—1 w Łodzi	„ „	Nowy-Rynek	„ 240.
w Brześciu Litewskim	„ „	Szosejnéj	„ 5.

Powyższe składy zaopatrzone również zo tały w **WIELKI WYBÓR**

PORCELANY, FAJANSU I MAJOLIKI

z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych a to w gatunkach od najskromniejszych do wykwintnych.

Posiada na Składzie znaczne zapasy wyrobów z własnych fabryk jako to: **Tektury** asfaltowéj ogniotrwałéj, **Lakieru** asfaltowego, **Smoły** gazowéj i angielskiéj, gwoździ i listew asfaltu, gadronu i wiele innych. 296-6-4

Fabryka Tektury Asfaltowéj i Asfaltu pod firmą KAZIMIERZ SOMMER

Wykonywa krycie dachów tekturą i holzcementem, asfaltowanie chodników, podwórz i fundamentów nowych budowli, oraz inne roboty w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Na żądanie oferty i próby przesełają się franco.

Kantor, Warszawa, Nowogrodzka, 8.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Październik 1882	14	754.3	+ 0.1	84	wschodni.	2.5	10	—	śnieg.
	15	753.7	+ 0.1	93	wschodni.	6.0	10	—	—
	16	752.2	+ 0.2	96	wschodni.	4.5	10	4.0	śnieg na 2 cala grubo
	17	756.6	+ 3.3	96	wschodni.	4.0	10	—	—
	18	760.1	+ 3.5	94	wschodni.	3.5	10	1.2	deszcz.
	19	759.6	+ 3.5	83	wschodni.	4.0	6	—	—
	20	759.9	+ 2 3	80	wschodni.	3 0	1	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 15 (27) Października 1882 roku, PIĄTEK. № 85.

Kalendarzyk
Piątek. Sabiny M.
Sobota. Szymona i Judy.
Niedziela. Narcyza i Euzeb.
Poniedziałek. Zenobii i Zenona.
Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 6 min. 49
Zachód słońca 38 o godz. 4 min.
Pełnia Ostat. kwad. dnia 2 Listopada o g. 8 m. 22 wr.)
Wschód księżyca o god. 5 m. 6 w. Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Mateckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

W dniu 25 października r.b. Jego Excelencya Biskup *Gintowt*, administrator dyecezyi płockiéj, wyjechał do Warszawy.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— Teatr. Jestesmy świadkami nader smutnego objawu w mieście naszem, zupełnéj obojętności na losy sceny swojskiéj. Nieraz pisaliśmy o znaczeniu u nas sceny krajowéj; nie mamy tu na myśli znaczenia rozrywkowego teatru, ale jego doniosłość społeczną i — że się tak wyrazimy — językową. Nieraz pisaliśmy o obowiązku obywatelskim popierania sceny, dla tego też powtarzać się tu nie będziemy, chcemy tylko zastanowić się, czy za obojętność jaką dziś spostrzegamy, wina spaść ma na p. Grabińskiego, czy na publiczność naszą. Kilkutygodniowy pobyt gościnnego w Płocku towarzystwa dramatycznego, przekonał nas dostatecznie, iż ono nie dorównywając może najlepszym jakie widywaliśmy na scenie naszéj, nie jest wszakże wiele gorszem od wielu trup, które w swoim czasie cieszyły się poparciem ogólnem i powodzeniem; dobór zaś sztuk jest staranny i powiększéj części daje nam możność widzenia rzeczy nowych, zalecających się zdobytem na scenach większych uznaniem. Po rozbiciu ogólnem w kraju sił dramatycznych przez zapotrzebowanie teatru polskiego w Petersburgu. teatru małego w Warszawie, sceny lwowskiéj, krakowskiéj, takie zdolności sceniczne jak p. p. Grabiński, Swaryczewski, Syciński, Laskowski, Kwieciński itd.; jak panie Grabińska, Fillebornowa, Matuszewska — zaliczają się dziś do pierwszorzędnych sił teatrów prowincyonalnych. Gdy dodamy do wymienionych tu nazwisk p. Lajchnitz, posiadającą niewątpliwie najpiękniejszy głos przy dobréj szkole pomiędzy śpiewaczkami mniejszych scen krajowych, — wtedy bezstronnie rzeczy sądząc, odpowiedzialność za ponawiające się co przedstawienie pustki w teatrze. spada na publiczność płocką. Gdy usposobienie to — tak smutnie swiadczące o pojmowaniu obowiązków naszych względem sceny swojskiéj. oraz o poczuciu potrzeby rezrywek szlachetniejszych — potrwa dłużéj, wtedy nie daléj jak za parę tygodni może, p. Grabiński zmuszony zostanie opuścić Płock, a teatr nasz pustkami stać będzie do roku przyszłego.

— **Żegluga parowa.** Prostując i uzupełniając wiadomość podaną we wtorek, donosimy że aż do ukazania się lodow na Wiśle, parowce kursować będą pomiędzy Płockiem a Warszawą jak dotąd *codziennie*. Służbę tę pełnić będą najszybsze parowce, t.j. Maurycy i Konstanty, których kajuty są obecnie ogrzewane. Pomiędzy zaś Płockiem a Włocławkiem statek p. Fajansa z dniem 1-ym listopada kursować przestanie.

— **W ostatnich dniach** na obradach władz naczelnych Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego nad projektem kodyfikacyi, roztrząsano sprawę ulg przy spłacie rat w wypadkach klęsk losowych. Dawniéj w takich razach ustawa pozwalała stowarzyszonemu korzystać z ulgi odroczenia spłaty dwóch rat do roku następnego, skutkiem czego w terminie prolongowanym stowarzyszony musiał płacić raty podwójne. Ogólne zebranie, dyskutując obecnie nad tą sprawą, przyjęło artykuł, dozwalający na prolongacyę czterech rat z rozkładem ich spłaty na drobne cząstki aż do ostatecznego terminu amortyzacyi pożyczki. Drugi artykuł przez zebranie przyjęty dotyczy sprawy wyboru nowych radców w razie śmierci już urzędujących. Dotąd na miejsce zmarłego mianował komitet Towarzystwa, a radca taki urzędował do nowych wyborów. Podług nowéj decyzyi zaś, zebrania wyborcze będą jednocześnie wybierały radców i ich zastępców. Trzecim wnioskiem, przez zebranie przyjętym, jest artykuł. nadający Towarzystwu prawo wypowiedzenia całéj pożyczki lub jéj części w razie zmiany substancyi zastawu, t. j. Uchwała ta ma na celu ograniczenie parcelacyi. Daléj po przedyskutowaniu projektu zniesienia możnika i usunięcia podatku gruntowego, jako zasady przy udzielaniu pożyczek, zdecydowano po dłuższych sporach i wbrew uzasadnionéj opozycyi, utrzymaą nadal jako normę podatek gruntowy, lecz tylko mnożnik najwyższy z 56, podnieść do 80. Utrzymanie mnożnika jest na lat 5, poczem znowu ma być poddana dyskussyi kwestya udzielania pożyczek na podstawie saméj tylko taksy. Wreszcie postanowiono kary płacone przez stowarzyszonych za zaleganie rat, obniżyć do połowy. Tak więc kwestye najważniejsze przedyskutowane zostały i projekt zmienionéj ustawy, w końcu zapewne tego tygodnia, ostateczne zyska zatwierdzenie ogólnego zebrania władz połączonych Towarzystwa.

— **W sprawie kupna majątków ziemskich** otrzymaliśmy następującą korespondencyę:

O co idzie? Żeby ziemia pozostała w ręku krajowców... Lecz jeżeli obcy zakupują kopalnie, lasy, dobra w kraju, dla czego ma być pozbawionym tego prawa żyd, chińczyk, anglik, lub francuz? Skoro ziemia jest towarem, każdy ją może kupić kto chce, jeżeli są wyprzedający.

Jeżeli sprzedaż dóbr obcokrajowcom jest przewinieniem lub zbrodnią naprzeciw społeczeństwa tubylców, to przewinienie rzeczone lub zbrodnia popełnia się przez krajowca.

Opinia publiczna czyn taki potępia. — Lecz gdy zbieg okoliczności *vis major*, postawi właściciela roli w położeniu bez wyjścia i gdy tenże nie może przy własności swojéj się utrzymać a krajowiec nie chce lub nie może téj roli kupić, czyż prawo zachowawcze nie nakaże mu dokonać sprzedaży nadarzającemu się kupcowi? Tranzakcya nie pyta ani o paszport, ani o religią, ani o narodowość. Interes handlowy musi być zawsze kosmopolitycznym. Jeżeli społeczeństwo, chce się od przybyszów obconarodowych ratować, toć ma na to inne środki. Prawo nie zakazuje tworzenia spółek, towarzystw akcyjnych, banków hipotecznych i osobistego kredytu, ani nie kładzie tamy, ażeby odpowiednio do potrzeb kraju, użyć fundusze rezerwowe Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Prawo nie zakazuje parcelacyi, ani częściowéj sprzedaży majątku, a jeżeli upadającemu właścicielowi roli, ani społeczeństwo, ani jego własna dzielność nie może lub nie chce w położeniu bez wyjścia dopomódz, jeżeli innéj rady niema. to majątek zostaje sprzedanym przez licytacyę lub z wolnéj ręki, a każdy nabywca jest naówczas pożądańszym, niż nieznośny stan zawieszenia nad przepaścią bankructwa i nędzy. Niech więc żydzi nabywają majątki, byleby tylko dobrze w nich gospodarzyli i szanowali prawa i zwyczaje krajowe.

Nad nabytym przez żyda majątkiem, niech czuwa odpowiednia władza, żeby ludu nie rozpijał i nie oszukiwał, żeby nie ujmował ludowi sposobu do wyżywienia się zakazując mu trzymać trzodę chlewną, żeby nie zmuszał lud do święcenia szabasów, a gwałcił święta katolickie; a żeby nie gospodarzył wyniszczając inwentarze, budowle, rodzajność gleby i lasu. Tą opieką władz trzeba kraj osłonić, ażeby jego produktywność zachować i ażeby powstrzymać szerzenie się nędzy wśród ludu wiejskiego; bez téj opieki czujnéj bowiem, żyd fanatyk lub każdy cudzoziemiec nieoświecony, bez poczucia obowiązków obywatelskich dla kraju, bez miłości dla téj świętéj ziemi naszéj, wyzuty z wszelkiego szlachetnego uczucia dla doli ludu wiejskiego, chciwy na zyski z upodlenia

Listy Nadwiślańskie.

XIII.

BEZROBOCIA.

Natrudniejszemi do rozwiązania zagadkami są i pozostaną pewno na długo jeszcze zagadki ekonomii społecznéj. Każda z nich wywołuje całą literaturę rozpraw i każda z nich w dziejach społecznego rozwoju ludzkości, zapisuje się pamiętnemi faktami, a ze statystyki przemawia potężną wymową cyfr, do których klucza, napróżno przez całe nieraz pokolenia szukają najpraktyczniejsi myśliciele współcześni, nie mówiąc już o lekarstwie doraźnem a zasadniczem, bo przed niem zwykle cofa się wiedza ekonomistów, lub podawane środki zaradcze, najsilniejszą napotykają opozycyę.

Do liczby takich zagadek należy kwestya walki kapitału z pracą i nierozłącznie z nią związana kwestya stowawarzyszeń robotniczych, w celu odniesienia zmową i oporem zwycięztwa nad kapitałami.

Od niedawna, bo może nie więcéj jak od lat dwudziestu, peryodycznemi, a nawet coraz częstszemi stały się wiadomości, że tu lub owdzie, w tym punkcie Europy lub innym, robotnicy téj lub owéj gałęzi przemysłu, zaprzestali pracować, domagając się od właścicieli fabryk i zakładów przemysłowych podwyższenia płacy i zmniejszenia liczby godzin roboczych. Zmowy takie, nie ograniczają się na prostem odmówieniu roboty.

Stowarzyszone setki lub tysiące robotników, potęgą masy, stawiają zaporę wszelkiemu wyłamaniu się jednostki z pod zbiorowéj woli. Gdyby który z robotników chciał w swojem własnem imieniu przystać na układ, inni groźbą lub siłą nie pozwalają mu na to. Wywiązują się z tego gwałty lub starcia z władzą, obowiązaną i pragnącą protegować wolność osobistą pojedynczych robotników, przeciw naciskowi masy, aż w końcu, dopiero po dłuższéj walce i po strasznych ekonomicznych klęskach, następuje zawieszenie broni, układy i ustępują jedni albo drudzy: robotnicy zmuszeni niedostatkiem, albo przedsiębiercy zniewoleni brakiem rąk i stratami materyalnemi, jakie z téj przyczyny ponoszą.

Straty, które z tego powodu cierpi bogactwo publiczne, są nieobliczone i niepowetowane. Wojna ta w skutkach swoich nie mniéj jest fatalną od średniowiecznych wojen feudalnych panów, którzy w zatargach między sobą, pustoszyli ogniem i mieczem mienie nietylko swoje, ale i swoich podwładnych.

U nas jeszcze nie zaczęły się objawiać symptomy téj fatalnéj choroby wieku, to jest walki pomiędzy pracą a kapitałem, posuniętéj aż do zbiorowych wystąpień. Wieści jednak o podobnych objawach dobiegają co chwila, z coraz to bliższych punktów, z ościennych krajów. Niedawno już nawet we Lwowie była zmowa drukarzy, trwająca parę tygodni. Być zatem może, że nie jeden robotnik czytając wiadomości o tych faktach, zadaje sobie pytanie: „A kto wié, czyby to nie było lepiéj, gdyby i u nas zmówić się i przymusić panów przedsiębierców, żeby nam podwyższyli płacę, a zmniejszyli liczbę godzin pracy“? Toż samo mogłoby się stać i w rolniczych stosunkach. W takiéj więc chwili, godzi się bliżéj zastanowić nad tą kwestyą, a przedewszystkiem zastanowić się nad pytaniem: czy zmowy robotników rzeczywiście przyczyniają się do polepszenia ich bytu?

(dok. nast).

ludu wypływające, nienawidzący chrześcian i krajowców, którzy mu tą samą monetą odpłacają — taki żyd lub jemu podobny obcokrajowiec osiadły na własności rolnéj —jest potworną i wielką dla kraju klęską. Taka istota, to dwunożne drapieżne zwierzę, a nie człowiek. Lecz w duchu sprawiedliwości, wszyscy są w obliczu prawa równi, przeto i łotr niezłapany i niekarany za popełnioną zbrodnię, używa pospół z najcnotliwszymi tych samych dobrodziejstw cywilizacyi. Przeto i łotr, niezłapany i niekarany, kupować może włoski i lasy, a nawet łotr karany za zbrodnie uczynić to może. Prawo mu tego nie zabrania, i tylko poczucie własnéj godności w obywatelstwie wiejskiem, obronić je może od napływu i wpływie tego rodzaju właścicieli ziemi. Jeżeli zaś nie przeciw temu obywatelstwo nie działa, to niema już w sobie rzeczonego poczucia godności własnéj, i zasługuje na takie koleżeństwo, jakiemu się w pośród siebie wcisnąć dozwala.

— **Z Lipna** piszą do nas: Nieszczęśliwe pożary nieprzestają coraz bardziéj rozszerzać się w powiecie naszym, i tak: Dnia 2 października w kolonii Osiek, gm. Spethal, o godzinie 11½ rano, spalił się dom włościański, ubezpieczony na rs. 100, dzierżawca tego domu J. poniósł w ruchomościach straty około rs. 50, przyczyna pożaru niewiadoma. W d. 10 października na rumunkach Tupadły, o god. 11 w nocy, spalił się stóg siana, należący do włościanina K.., o podpaleniu którego rzuca się podejrzenie na jednego z włościan tamecznych, lecz dotąd niéma jasnego dowodu. W d. 13 października we wsi Nasiegniewo o god. 3 rano, spaliły się dwa domy włościańskie i siedm stodół z oborami, ubezpieczone na rs. 620, obok tego zgorzały dwie obory nieubezpieczone, włościanie w ruchomościach ponieśli straty na rs. 750 obliczone, a oprócz tego spaliło się rs. 150 gotówką. W d. 1 października we wsi Szczastówko o god. 10½ wieczorem spalił się dwór i pięć stodół należących do cząstkowych właścicieli i włościan, ubezpieczone na rs. 350; w zbożu, ruchomościach domowych i inwentarzu martwym poniesiono straty około rs. 1500, przyczyna pożaru dotąd nie wykryta.

Obok zaś pożarów, złodziejstwo wzmaga się w naszéj okolicy, zatrudniają się kradzieżą trzody chlewnéj, i w obecnym czasie we wsi Miodusy i we wsi Małominie, wyprowadzono z chlewów kilka sztuk świń.

— **Z Mławy** piszą do nas: W ubiegłym sezonie, grono amatorów dało w teatrzyku, urządzonym w zabudowaniu tutejszéj straży ogniowéj, cztery przedstawienia, mianowicie w dniach: 4 czerwca, 15 lipca i 14 października r.b., które składały się: pierwsze z humoreski Gawalewicza p. t. „Z rozpaczy“ i z dwóch komedyj p.t. „Stryj przyjechał“ Koziebrodzkiego i „Złoty cielec“ Dobrzańskiego; drugie z komedyj p.t. „Jesienią“ Świderskiego, z humoreski „Po drodze“ Gawalewicza i z obrazku dramatycznego „Łobzowianie“ Anczyca; trzecie z komedyi w 1-ym akcie p. t. „Kłopoty dziadunia“ Dąbrowskiego i z dwuaktowéj komedyi I. Korzeniowskiego „Okrężne“; czwarte z komedyi z francuzkiego tłomaczonéj przez Jasińskiego p. t. „Przysięga Horacego“, z krotochwili Jordana „Na trakcie“ i z powtórzonego obrazku dram. „Łobzowianie.“ Z tych, pierwsze przedstawienie dane było w celu zasilenia funduszów rzeczonéj straży, trzy zaś ostatnie na korzyść miejscowego domu przytułku starców i kalek.

Rezultaty pieniężne rzeczonych przedstawień były następujące: z rozprzedaży biletów na pierwsze przedstawienie wpłynęło rs. 186 k. 50, za 1 bilet od W-go Klickiego rs. 3, z rozprzedaży programów rs. 28 kop. 40, czyli razem wpłynęło rs. 217 k. 90. Wydatkowano zaś: orkiestrze wojskowéj rs. 15, za wypożyczenie lamp oraz za naftę i świece rs. 6 kop. 60, za materyały do charakteryzacyi rs. 5 k. 30, lody, ciasta i napoje chłodzące dla amatorów podczas spektaklu rs. 1 kop 15, egzemplarze i marki do ocenzurowania tychże rs. 5 k. 80, wydrukowanie biletów, afiszów i programów rs. 16 k. 50, dorożki na Wólkę po amatorów na próby i spektakl rs. 3 k. 20, poczęstunek muzykantów rs. 2 k. 30, wódka i piwo dla ludzi pracujących przy uporządkowaniu teatru, znoszenie mebli i rekwizytów, oraz drobne wydatki rs. 3 k. 10, razem wydatkowano rs. 69 kop. 95, zatem z przychodu pozostała suma rs. 147 k. 95, z któréj, na placu straży ogniowéj, dla tejże straży postawiono obzejdę, altanę i parkan za rs. 54 k. 92½, resztę zaś rs. 93 k. 2½ odesłano do kasy towarzystwa rzeczonéj straży.

Z trzech ostatnich przedstawień przychód wynosił: z rozprzedaży biletów na przedstawienie z dnia 15 lipca rs. 184 k. 50, za programy rs. 8 k. 60, razem rs. 193 k. 10; z rozprzedaży biletów na przedstawienie z d. 15 sierpnia rs. 119 k. 75, za programy rs. 4 k. 37, razem rs. 124 k 12; z rozprzedaży biletów na przedstawienie z dnia 14 października rs. 92 k. 25. za pięć biletów od W° Böhnke rs. 15, za programy k. 90, razem rs. 108 k 15, w ogóle wpłynęło rs. 425 kop. 37.

Wydatkowano zaś: na przedstawienie z d. 15 lipca orkiestrze rs. 10, oświetlenie i lampy stłuczone rs. 8, flaszeczka blanszu rs. 2, wynajęcie dwóch peruk rs. 2, lody i napoje chłodzące dla amatorów rs. 11 k. 60, poczęstunek muzykantów rs. 1 k. 20, egzemplarze i marki rs. 6 k. 30, afisze i programy rs. 11 k. 60, dorożki do Rumoki i na Wólkę rs. 5 k. 30, sztylpy i obszycia bucików rs. 2 kop. 30, kwiaty z Uniszk rs. 1 k. 80, umycie podłogi na scenie, przyniesienie i odniesienie fortepianu rs. 1 k. 60, — razem rs. 63 k. 70; na przedstawienie z dn. 15 sierpnia: orkiestrze rs. 10, afisze i programy rs. 11 k. 60, napoje chłodzące dla amatorów i poczęstunek muzykantów rs. 14 k. 6, dorożki do Szydłowa i na Wólkę rs. 3 k. 35, przyniesienie i odniesienie fortepianu rs. 1 k. 20, oświetlenie rs. 3 k. 64, wódka i piwo dla ludzi pracujących przy uporządkowaniu teatru, oraz znoszących i odnoszących meble i rekwizyta, gwoździe, kółka i inne drobne wydatki rs. 3 k. 80, krepina, goldkrem i szminki rs. 2 k. 60, razem rs. 50 k. 25; wreszcie na przedstawienie z dn. 14 października: orkiestrze rs. 8, afisze i programy rs. 11 kop. 60, skopiowanie i marki do ocenzurowania komedyi „Na trakcie“ rs. 2 k. 80, furmanki rs. 4 k. 75, herbata dla amatorów podczas spektaklu i wódka dla ludzi znoszących rekwizyta i meble rs. 1 k. 95, wypożyczenie 12-u małych lampek, przywiezienie i odwiezienie trzech latarni z Wólki, oraz zbita szyba u jednéj z nich rs. 2 kop. 80, flaszeczka blanszu i oprawa egzemplarzy rs. 2 k. 8, umycie podłogi na scenie oraz zbity jeden wazonik i dwa cylindry do lamp kop 90, oświetlenie podczas prób i w czasie spektaklu oraz drobne wydatki rs. 6 k. 11, razem rs. 40 k. 99; w ogóle wydatki zwyczajne podczas trzech tych przedstawień wynosiły rs. 154 k. 9 , zatem z przychodu pozostała suma rs. 270 k. 43; że zaś z takowéj podczas trzech tych przedstawień koniecznem było ponieść nadzwyczajne nadto wydatki, a mianowicie: za postawienie wewnątrz budynku straży ogniowéj schodów, ściany i dwojga drzwi z okuciem rs. 22 k. 45, za wymalowanie dekoracyi na chatę chłopską oraz płótno do tejże dekoracyi rs. 12 k. 70, za zrobienie ram i drzwi do powyższéj dekoracyi, oraz pulpity do orkiestry i drążki do kurtyn rs. 8 k. 70, za osm kostiumów krakowskich męzkich rs. 109 k. 10½, za tyleż pasów krakowskich z brzękadłami rs. 32 k. 80, i wreszcie za wymalowanie dekoracyi wolnéj okolicy z przystawką wyobrażającą dworek wiejski rs. 20, oraz za płótno i robotę stolarską przy rzeczonéj przystawce rs. 1 kop. 40, czyli w ogóle wydatkowano rs. 207 kop. 15½; czysty zatem dochód z rzeczonych trzech przedstawień wyniósł rs. 63 k. 27½. Tę summę, za pośrednictwem naczelnika straży ziemskiéj powiatu Mławskiego, prowadzącego rachunki kasowe, przesłano miejscowéj Radzie Opiekuńczéj zakładów dobroczynnych.

Podając do wiadomości ogółu, powyższe sprawozdanie z rzeczonych przedstawień, czuję się w obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie całemu gronu amatorów, którzy nieposkąpiwszy swéj pracy, przynieśli biednym chwilową pomoc a miejscowéj straży ogniowéj, obok zasiłku pieniężnego i tę rzeczywistą realną korzyść, że teatrzyk jéj zaopatrzony już w niezbędne rekwizyta, będzie mógł stanowić na przyszłość stałe dla niéj źródło dochodu.

Z równem podziękowaniem zwracam się także do szanownéj publiczności, która niosąc grosz swój w ofierze dla wspólnego celu, raczyła zaszczycać rzeczone przedstawienia swoją obecnością i tym sposobem stwierdziła, że umie to pojąć iż dla amatorów bezinteresownie poświęcających prócz kosztów niewynagrodzonych, mozolną pracę, trudy i niewygody, nieraz z narażeniem własnego zdrowia a zawsze ze stratą czasu połączone, w zamian zaś za to obdarzonych częstokroć szykaną a czasami dzięki „naszym najserdeczniejszym“ i oszczerstwem, zarówno jest przykrem gdy kasa jest pustą jak i bolesnem gdy ławki świecą pustkami.

A. Piotrowski.

† W dniu 22 b. m. zmarła ś. p. Barbara **Dzierżanowska** urodz. Dunkel-Welling.

Z Przasnyskiego.

Złe prowadzenie się rodziców i złe wychowanie dzieci, zawsze miewa złe i smutne następstwa. Prawda to stara i wszystkim znana a jednak nie bardzo widać na nią ludzie zważają, bo nadto często powtarzają się smutne wypadki, jak i obecnie opisany tu fakt, będący żywym dowodem tego twierdzenia.

W gminie Dzierzgowo, od lat kilkunastu zamieszkiwała rodzina Kra... Głową téj rodziny jest Antoni Kra. zna kilka rzemiosł, jako majster budujący wiatraki, jako młynarz i ciesla, lecz oddając się nałogowi pijaństwa, prowadził życie przeważnie próżniacze i gorszące tak sąsiadów, jako i własne swe dzieci, które w sztuce przywłaszczania sobie cudzéj własności wydoskonalał, bo uważał, że takie rzemiosło jest najkorzystniejsze.

Jego żona, była dobrą i odpowiednią dla niego połowicą, podzielała sposób myślenia męża i tak małżonkowie w najlepszéj żyjąc harmonii, dochowali się kilku synów i dwóch czy trzech córek.— Z trzech synów już dorosłych, jeden zbiegł przed wojskiem i za granicą przebywa, drugi wysłużył w wojsku a zostając na urlopie, ożenił się, był na tak zwanym „wyrobku“, trudnił się przemytnictwem, mieszkając blizko rodziców, trzeci syn dorosły stałego zajęcia obmyśleć sobie nie może. Dwóch zaś młodszych jeden 15-letni a drugi zaledwie 12 rok życia mający, zostawali przy rodzicach, nie zajmując się żadną pracą, bo tak ojciec jak i matka nie myśleli zupełnie nakłaniać ich do takowéj.

Antoni Kra. powodowany czy złością, czy też korzyścią jaką mógłby przez spalenie wiatraka osiągnąć jako majster,

KILKA UWAG
w sprawie oświaty ludowéj.

(dokończenie).

Nierównie więcéj mogliby zrobić obywatele wiejscy, przez rozpowszechnianie książek ludowych i pism odpowiednich, jak radzi *Korresp. Pł.* w jednym z ostatnich numerów, jest to propozycya zbyt często przedstawiana, ażeby ją rozbierać, dodam to tylko, że nie jeden obywatel chętnie by zakupił i książki i pisma dla ludu, gdyby nasze księgarnie takowych dostarczyły, lecz w braku musi się mimowolnie ograniczyć, na dobrych chęciach, a śmiemy przypuścić, że dopóki nie usunie się przezkód tamujących wolny rozwój dobrych chęci, zamierzonego celu się nie osiągnie. Mamy tu na myśli głównie uregulowanie serwitutów. Chłop jest chciwy, to prawda, nie łatwo przystaje na propozycye dziedzica, udaje się do sądu, apeluje, prosi się, ale czyż chłop zawsze jest bez racyi? Nieraz wywiązuje się zacięty spór o kilka morgów i obiedwie strony mieniące się być poszkodowanemi, zwracają się ze skargą do władzy, i sprawa jakkkolwiek się rozstrzyga z mniejszym lub większym tryumfem sprawiedliwości, zawsze na pewno rozjątrza zajadłość wzajemną, w następstwie czego stosunki się zaostrzają i obiedwie strony stają na stopie wojennéj. W tedy o krzewieniu oświaty mowy być nie może; zadanie to zbyt ważne, ażeby je rozwiązywać wśród wzburzonego żywiołu; byłaby to praca Danaidy, prawdopodobnie długo po zażegnaniu burzy. Tylko dobrze przysposobiona, uprawiona rola spodziewany wydaje plon. Główną pobudką do wyrodzenia się dawnych stosunków poniekąd przyjaznych, jest niezawodnie stosunek do nas ekonomiczny kmieci; czyżbyśmy jeszcze z żalem patrzyli na ich posiadłości? Myśl która podobny żal kiedykolwiek wyradzać mogła, jest nawet w wspomnieniu przykra i trudno się z nią oswoić, lecz przekonajmyż się ostatecznie, że podobna organizacya rozmaicie wprawdzie przeprowadzana, nastąpiła we wszelkich cywilizowanych krajach, jest zatem koniecznością, nie przypadkiem, jest ważnym czynnikiem w rozwoju spraw społecznych, i wynikiem wielu poprzedzających ją okoliczności. Pierwsze momenta jéj wprawdzie porwały dużo ofiar, kosztowały nie mało, lecz czas powinien zabliźnić rany i załagodzić żal po stracie niepowrotnéj. Dziś nie masz innéj rady, jak tylko zastosować się do istniejących urządzeń, których istnienie jest najlepszym dowodem ich konieczności. Stan włościański możnaby porównać do małoletnich, nad którymi opiekę rozciągnąć trzeba, przygarnąć, udzielić rady praktycznéj i dobra ich z oka nie spuszczać; skoro zaś z łona tegoż stanu wyjdą ludzie światli, czyli gdy się upełnoletni, opieka stanie się tem samem zbyteczną? Najlepszego w téj mierze wzoru dostarczy nam ks. Poznańskie, gdzie wśród najprzyjaźniejszych okoliczności szlachta wraz z ludem podawszy sobie dłoń bratnią, opiera się biédom i smutnym losom. Okoliczności oporem stające złożyły się na ugruntowaniu solidarności pomiędzy tamtejszą ludnością. Szkoda wyrządzana jednéj stronie, znajduje odgłos w drugiéj i poczytaną bywa za krzywdę ogólną, wśród doznanych nieszczęść i zawodów, wynurzają sobie wzajemnie swe uczucia boleści, wśród zwycięztwa weselą się wspólnie. Tę tęgość miłości bratniéj zawdzięczają poznańczycy i téj jeszcze okoliczności, że z łona ludu tamtejszego wyszedł znaczny kontyngens ludzi światłych, którzy odgrywają prawie rolę pośrednictwa pomiędzy obydwoma stronami, którzy oparci na dokładnéj znajomości

w miesiącu maju r. b., przy współudziale swego syna urlopowanego żołnierza, nocną porą podpalił wiatrak własnością p. D. będący. Zaraz było widocznem, że pożar wynikł z podpalenia, lecz winowajcy nie byli wiadomi. Wkrótce jednak zjawia się do p. L. D. 16-letni syn Antoniego Kra. Konstanty, i oświadcza, że wiatrak spalił jego ojciec z bratem Janem. Przerażony takiem niepodobnem do uwierzenia zjawiskiem p. D., powiadamia mnie, jako pełniącego obowiązki wójta gminy. Otrzymawszy taką wiadomość i zaprawszy z sobą strażnika ziemskiego, udałem się do miejsca zamieszkania rodziny Kra., t. j. do wsi Szpaki, gdzie w czasie niebytności rodziców, przywołany ów syn Kra. przy kilku świadkach, oskarżenie przeciw ojcu i bratu o spalenie wiatraka powtórzył. Ponieważ téj nocy, któréj wiatrak był spalony, skradzione zostało płótno na bieliznu blizko wiatraka znajdujące się, zapytany więc K. K. czy ojciec z bratem przynieśli z sobą płótno, oświadczył twierdząc że część takowego zabrał brat. U tego ostatniego natychmiast dopełniono rewizyę i znalezione płótno wraz z nim samym dostawiono do urzędu gminnego. Kawał płótna poznała jedna z poszkodowanych kobiet.

Tak więc po nitce do kłębka się doszło, bo następnie zebrane wiadomości, aż nadto ujawniły to, że niewątpliwie Kr. wiatrak spalili.

Oczekując wyroku w areszcie, łudzili się oni nadzieją wydostania na wolność, wywierali przez osoby trzecie postrach na ludzi, którzy świadczyć w téj sprawie mieli, podali od siebie wiele świadków, między którymi znaleźli się i tacy, którzy charakterem swoim i wartością moralną byli odwrotną stroną moralną Kra.

Wszystkie jednak ich zabiegi, wobec niezbitych faktów o ich winie przekonywających, były naderemne, bo wyrokiem kryminalnego sądu okręgowego płockiego w Mławie, na posiedzeniu w dniu 18 października r. b. zapadłym, skazani zostali na osiedlenie w Syberyi. Okolica nasza jest ucieszona, że zbrodnia wykrytą została i że sprawiedliwy wyrok sądu od tak szkodliwych ludzi wieloliczne rodziny nadal uwolnił.

Tak więc własne dziecko skazało na potępienie ojca i brata. Słuszna kara Boża, gdyż dzieciak ten opowiadał, że często był naglony do nocnych wycieczek, w celu przywłaszczenia cudzéj własności, a w razie odmowy z jego strony był nieraz obitym. Takim sposobem rodzina Kr. rozproszona została; Konstanty znalazł przytułek u p. D., chociaż moralna jego strona wiele jeszcze pozostawia do życzenia.

T. Miłoszewski.

Z Rypińskiego.

Rypin się wznosi.—Każdy coś *wymyśla.* — Błoto w stawie. — Atak na miasto.—Różne pragnienia. Ceny spadły.— *On* kupuje.—Żona w chałacie. — Trudna odpowiedź.—Biedna ofiara. — Podziękowanie straży ogniowéj.

— Rypin się wznosi. Rzeczywiście, kto przez lat parę nie był w naszym prowincyonalnym miasteczku, a obecnie doń zajrzał, ten z pewnością zauważył wiele korzystnych zmian ozdabiających jego powierzchowność. Pomalenku ulice się prostują i brukują, kościół odświetniejsze przybrał pozory, stare a zaniedbane miejsca, służące ku wygodzie i pożytkowi ogólnemu, jak cmentarz i skwer. przybierają weselszą postać, dzięki energii i zamiłowaniu do porządku, a szczególniéj zaś dzięki temu, że każdy coś „wymyśla"—jak powiada Prus. Obecnie znów pobudowano dom wcale okazały, przeznaczenie którego będzie najrozmaitsze, w miarę potrzeby.

Przedewszystkiem dom ten służyć ma na skład narzędzi dla straży ogniowéj ochotniczéj, która mówiąc nawiasem, dzielnie się rozwija; w razie zaś potrzeby sala opróżniona z narzędzi, służyć będzie jako miejsce zebrań dla członków tejże straży, lub też może być miejscem koncertów, odczytów, przedstawień amatorskich i wszelkich ogólnych zabaw. Szepczą nawet, że ma być pod sufitem amfiteatr a nawet słychać coś i o łożach.—I to wszystko dzięki temu, że każdy coś „wymyśla."

Tak więc, Rypin rzeczywiście wznosi się, tylko niestety że i błoto w stawie okalającym miasto, także się wznosi z największą systematycznością. Zdaje się, iż w niedalekiéj przyszłości nos przeciętnego rypiniaka będzie zmuszony uzbroić się w przyrząd zabezpieczający go szkodliwych wpływów.

Owo systematyczne podnoszenie się poziomu błota w stawie, możnaby przypuścić, iż jest robotą podziemną wulkanicznych cyklopów, gdyby niestety nie przekonywał nas wzrok o setkach pejsatych niewiniątek, dostarczających obficie owych szkodliwych „wpływów."

Niedawno jeden z poważnych mieszkańców Rypina opowiadał mi dziwny sen. Śniło mu się, że Rypin wciąż się wznosił; budowano kościoły, zakładano szpitale, szkoły, sklepy... nawet dwóch polskich kupców dało sobie buzi i zgodnie prowadzili handel. Municypalność zakładała ulice, skwery, sadziła drzewa, ba! teatr miał nawet oświetlenie elektryczne Jabłoczkowa. Straż ogniowa posiadała własne konie we własnych stajniach i w każdą niedzielę odbywała mustry w nowiutkich kaszkiecikach, z toporkami, maszerując dwójkami w porządku, raz, dwa, trzy!... raz, dwa, trzy!... raz dwa trzy!... a setnicy na konikach przed frontem..... patataj! patataj! patataj!... słowem każdy coś „wymyślał" a Rypin się wznosił.— Tymczasem zielonkowate błoto w stawie także po cichutku się wznosiło, śmiejąc się, bulgocząc i marszcząc, od czasu do czasu. z zadowolenia swą wstrętną powierzchnię; aż o to pewnéj nocy pękły tamy wstrzymujące atak na miasto złego sąsiada i błoto wydostawszy się na swobodę, dalejże hulać!.. pędem wpadło na ulicę... próbowano je powstrzymać, gdzietam! Zerwało wszelkie barykady, wpadło na rynek, i rozszalałe, z wściekłością martwego żywiołu który poczuje swe olbrzymie siły... zalało całe miasto! W końcu zaś staruszek dodał: „bo to choć ja panie w sny nie wierzę... ale różnie być może " Ja zaś jakkolwiek do tego snu nie przywiązuję żadnego znaczenia, wiem przecie, że nietylko mieszkańcy Rypina są skazani na wieczne wąchanie różnych nieczystości, ale i każdy mieszkaniec naszego powiatu, z nastaniem pory deszczów, musi się grzebać w błocie, wzdychając do dróg bitych.

Wzdychania, pragnienia, bywają najrozmaitsze. Pragnąłbym np. aby ceny zboża się podniosły, a tymczasem wciąż spadają. Kto nie jest rolnikiem, a z właszcza "nędznikiem"—ten nie ma wyobrażenia co to są za straszne słowa: *ceny spadły.* Gdziekolwiek się obrócisz, wszędzie je słyszysz, w domu, w polu, w ogrodzie... kurscetel miga ci przed oczyma ognistemi zgłoskami „ceny spadły " Wchodzisz na spichrz, pszenica wyrośnięta rusza wąsami i mruczy:ceny spadły. Uciekam do ogrodu, wróble całemi stadami, z hałasem, z szumem przelatując z krzaczka na krzaczek—szkaradnie wrzeszczą: ceny spadły! W ryku bydła, w gęganiu ptactwa, w szeleście liści wszędzie słyszysz jedne i te same słowa: ceny spadły! Uciekasz więc do domu, zamykasz się na cztery klucze, sądząc, że przynajmniéj w swym własnym pokoju—spokój znajdziesz; aliści okno się otwiera, ukazuje się głowa w krymce i szepcze „ceny spadły... ny? ale ja kupuje." To jeszcze dobrze, że *on* kupuje, gdyż doprawdy, położenie byłoby bez wyjścia, gdyby *jego* nie było, gdyby nie było faktora, pachciarza, słowem wszelkiego hałatowego pośrednika.

Pan Bóg gdy stworzył szlachcica, dając mu wszystko. przedewszystkiem w ciężkiéj pielgrzymce tego życia, obdarzył go faktorem. Gdyż czemże byłby przeciętny szlachcic bez faktora?... Znam takich, którzy się bez niego stanowczo obejść nie mogą, dla których on jest wszystkiem: kupcem, lekarzem, szewcem, golarzem, a w trudnych okolicznościach zdaje mi się, że wygodnie może zastąpić... gospodynię.

Wszystko być może, ale czy dobrobyt i oświata naszego ludu kiedykolwiek się polepszą? To łatwe pytanie, lecz trudna odpowiedź. Czy wiejskie pędraki, zostawione bez dozoru, zawsze się topić lub smażyć będą w palących się chałupach? Gdy biednym rodzicom spali się dobytek wraz z dzieckiem, ubolewają nad stratą... prosiaka. W kronice wypadków pożaru powstałego z nieostrożności dzieci, muszę zanotować fakt świeży. — W Kowalkach pod Rypinem spalił się dom mieszkalny, a w nim jedno maleńkie dziecko w kołysce. Biedna dziecina, zaledwie na świat przyszła, a już śmierć poniosła z ręki czteroletniego braciszka, który bawiąc się rozniecił ogień. A matka? matka poszła... doić krowę. Biedna ofiara — nieszczęśliwy podpalacz, gdy dorośnie, a kto mu powie o bezwiednym występku — kto wie, może obetnie sobie niesforną rękę, która sprowadziła nieszczęście. Dzielna i ochocza straż ogniowa rypińska, z możliwym pospiechem przybyła na miejsce wypadku, niosąc pomoc i ratunek poszkodowanym, za co należy jéj się serdeczna i publiczna podzięka.

J. Ch.

W SPRAWIE PSZCZELNICTWA.

Któżby się pokusił zaprzeczyć, że do fundamentalnych podpór dobrobytu krajowego należy rolnictwo? Uwzględniwszy to, łacniéj rozpoznać, że w jéj łącznikach wielka znajduje się próżnia, jeżeli uprawa ziemi nie łączy się z hodowlą bydła i innych choć drobnych zwierzątek, wchodzących w zakres gospodarstwa rolnego, mogących nie małe rolnikowi przynieść korzyści. Mam tu szczegółowo na myśli hodowanie pszczół, które rolnikowi pod wielu względami bardzo użytecznemi się okazują. To też jak najsłuszniéj pszczelnictwu przysługuje uprawnione miejsce na obszernem polu działalności gospodarczéj. Mylne byłoby twierdzenie, aby pszczelnictwo gdzieś tam tylko w końcu przyczepić, dla tego że zajmuje się ono na pozór drobnym tylko przemysłem. Łatwo takie wywody zbić liczbami. Jeżeli dziś prowincya Hanowerska za płody pszczelnictwa rok rocznie zbiera 5½ miliona marek, Szląsk zaś mniéj więcéj 2½ miliona marek, W. Ks. Poznańskie zaś produkuje prócz wosku, 300,210 kgr. czyli 6004,2 cent. miodu, to już tak znacznego dochodu krajowego lekceważyć nie należy.

Jak w umiejętności nie masz nic małego, nic nie znaczącego, tak też na polu produkcyi. Bo łączność sił, działająca w ściesnionem obrębie produkcyjnym, rozwija potęgę, która do nagromadzenia znacznych zysków a tem samem i na całość dobrobytu krajowego oddziałać jest zdolną. Toż widzimy w powyższych liczbach, co daleko rozszerzona zabiegliwość w hodowaniu pszczół dobrobytowi społecznemu, w szczególności dostarczyć może, a prawdziwość tegoż potwierdzi każdy, bliżéj z tą gałęzią przemysłową obeznany. Aliści pszczelnictwo ma inne jeszcze jemu,

rodzinnéj strzechy i ludu całego, stosownie do jego potrzeb pojmują książki popularne, lub wydają pisma; tym sposobem nietylko przysługują się ludowi przez krzewienie oświaty, lecz zarazem zaznajamiają i klasę wyższą z uczuciami, dążnościami i charakterem mowy ludowéj. Porównywając „Gazetę Świąteczną" lub „Zorzę" do chełmińskiego „Przyjaciela ludu", jakże łatwo się przeświadczymy, że pierwsze swemu zadaniu mniéj dobrze niż ostatni odpowiadają, pomimo niezaprzeczenie szczeréj chęci i woli.

Chcąc skreślić pierwszą lepszą powieść dla ludu, nie wystarcza mieszkać na wsi, lub od czasu do czasu ją zwiedzać i ze stanowiska inteligencyi spozierać na pracującego chłopka, trzeba być synem wsi, synem zagrody wiejskiéj, trzeba być Miarką, Danielewskim lub Tomaszewskim; tylko wtenczas powieść będzie powieścią ludową, płodem ludu, w razie przeciwnym każda praca w najszlachetniejszym podjęta zamiarze, chybi celu. Propozycya zakładania biblioteczek ludowych nie może być dziś jeszcze urzeczywistniona, dopiero gdy osiągniemy zasób książek i pism owemu przeznaczeniu najściśléj odpowiadających, wtenczas o podobnych skarbnicach myśléć będzie na czasie; nie godzi się jednakże gonić za wielkiem, kiedy w początkach wyeksploatowanie dotychczasowych zasobów, wystarczyćby mogło. Postarajmy się wszelako o pozyskanie odpowiednich sił z niższych warstw naszego społeczeństwa, na wrór pracowników téj szerokiéj i wdzięcznéj niwy w W. ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Uwzględniamy wprawdzie okoliczności sprzyjające rozwojowi swobodnemu oświaty w tamtejszéj dzielnicy, lecz i w Królestwie możnaby w tym względzie coś zrobić. Na nieszczęście wykształceni ludzie pochodzący ze stanu włościańskiego, starają się zatrzéć swoje pochodzenie, zapominają rodzinną strzechę i stają się często jéj odstępcami; tu nasuwa się nam mimowolnie pytanie, czy może nie są do tego zmuszeni? Niechaj na to pytanie odpowiedzą czytelnicy z położenia swego należący do tak zwanych klas wyższych. Lecz sprawa oświaty ludowéj, jest pilna i nie cierpi zwłoki. Czyżby nie można w jakikolwiek sposób téj chorobie nowych sił inteligentnych zaradzić, a nawet przypuszczalny brak takowych chwilowo zastąpić? Nadzieja nasza nie okaże się płonną, jeżeli i w tym względzie zwrócimy się do duchowieństwa wiejskiego będącego wciąż z ludem w styczności, w możności gruntownego poznania go i na podstawie téj znajomości gromadzenia materyału do powieści lub artykułów do pism ludowych, przez co umożebnią tym ostatnim prosperowanie i trwałą egzystencyę; a któż może godniéj odpowiedzieć temu zadaniu od proboszcza? On jest pasterzem, opiekunem, dobroczyńcą powierzonéj sobie parafii, dodajmy jeszcze godność stanowiska, powagę i wpływ, a z pewnością usprawiedliwimy nasze wymagania. Zresztą praca to szczytna, chlubna, godna zaiste stanowiska kapłańskiego, tembardziéj że podobny udział wpłynąłby dodatnio na umoralnienie ludu, oczyścił z brudnych nałogów i znagliłby do użyteczniejszego zajęcia, w którem zasmakowawszy, coraz to więcéjby wytrwał. Chociażby w własnym interesie, jeżeli nie z poczucia obywatelskości, powinien każden ksiądz te sprawę gorąco wziąć do serca i pielęgnować ją, jak się pielęgnuje w Poznańskiem i Prusach.

Nie córki obywatelskie, nie obywatele wiejscy, nie duchowni, nie nauczyciele osobno wziąwszy, są w możności podźwignięcia poziomu umysłowości kmieci, lecz wspólna praca wszystkich stanów razem zsolidaryzowanych, około uspołecznienia warstw niższych, stanowiących podwaliny bytu przyszłości każdego narodu, zadaniu temu podoła.

P. R.

tylko właściwe dodatnie strony, które mu przeznaczają jedno z najcelniejszych miejsc w rzędzie pokrewnych czynności gospodarczych. Nie jest ono bowiem od pewnéj miejscowości lub znacznego obszaru ziemi zawisłe, nie upatruje się w nim wyniku pojedynczego przedsiębiorstwa zależnego od kapitału obrotowego, jak to np. jest na innem polu działań przemysłu nieodzownem. Pod pewnym względem nawet pszczelnictwo zdoła częściowo zrównoważyć ubytek wyrządzony wielkiemi przedsiębiorstwami przemysłowi domowemu.

Lecz na tem jeszcze nie koniec, gdyż w pewnym względzie stoi pszczelnictwo na niedoścignionym szczycie. Kiedy bowiem każde na produkcyjności oparte bodowanie roślin dłużne pozostaje roli w wyssaniu sił żywotnych, ono przeciwnie w wyzyskiwaniu miododajnych i w pierzgę (tj. pyłek kwiatowy) obfitujących roślin przez pszczoły i im podobne owady, powiększa plon bez nadwerężenia sił roli. Te więc nie okazałe owady przyczyniają się przez swe skrzętne obloty do zapełnego zapłodnienia znacznéj liczby roślin. Niektóre z ostatnich nie mogą być zupłodnione jak tylko przez owady, co niedawno słynny przyrodnik angielski Lubbock na posiedzeniu przyrodników w Belfas w Anglii w swéj znakomitéj mowie wyswiecił. Z tego przeto już względu nie powinien rolnik lekceważyć pszczelnictwa.

„Tego człowieka — powiedział pewien mędrzec — który sprawi, że dwa urosną ziarna tam, gdzie przedtem tylko jedno rosło, uważać należy za największego dobroczyńcę ludzkości.“ Otóż, każdy właściciel pasieki jest takim dobroczyńcą a zatem powinien każdy rolnik osiedlającego się w pobliżu swéj posiadłości pasiecznika przyjąć otwartemi ramiony.

Co się dotąd powiedziało, wystarcza jak najzupełniéj do zbicia lekkomyślnie od nieznawców tak ot sobie rzuconego wyrażenia, że pszczelnictwo do miłych i nieszkodliwych zabaw zaliczyć trzeba, które lubownikom przyjemną rozrywkę sprawia. Bardzo się mylą ci, którzy podobne myśli żywią. Dziś, dzięki niestrudzonym obserwacyom sławnych mężów, wyniesiona ta wiedza do wyżyn jéj należących a zajmują się nią gorliwie najznakomitsi przyrodnicy, mężowie głębokiéj nauki jakoż i różne stany społeczeństwa. Co więcéj, zaliczemy nawet do szeregów naszych dobrą chęcią przejęte panie. Jest to rzeczywisty przedmiot pobudzający w człowieku podziw nad mądrością wszechświata, a kierując myśl do pracy użytecznéj, wykorzenia złe nałogi i dostarcza w każdym razie zysku materyalnego.

Zastanowienia godną jest ta okoliczność, że w starożytnym świecie pszczelnictwo tak troskliwie pielęgnowano, i że nawet później nasi przodkowie z pasiek tak ogromne zyski ciągnęli. Pszczoły, to prawdziwe kosmopolity. Towarzyszą one Europejczykowi do wszystkich prawie stref. W Ameryce uważana pszczoła za godło kultury, panowania człowieka białego. — Odkąd ul za pomocą ruchomości plastrów stał się niby otwartą księgą, w któréj dowolnie czytać można, odtąd nauka historyi przyrody pszczoły niezmiernie zrobiła postęp. Również wysoko cenić należy wpływ moralny jaki wywiera pszczelnictwo na człowieka, który nie hoduje pszczoły li dla chciwego zysku. Człowieka uczuciowego natchnie ono radością i upodobaniem w przyrodzie, wstrzymuje od niemoralnych lub kosztownych zabaw, przyciągając więcéj do ogniska domowego; przyczynia się do zawierania najściślejszych związków przyjacielskich, pobudza do naśladowania dobrych czynów; wreszcie jest w stanie wytępić nałóg używania napojów rozpalających, zabijających duszę i ciało a natomiast dostarczyć napoju zdrowego oraz taniego.

Gdyby każdy człowiek przez pilność, podobną jak pszczoła z przyrodzenia, przyswoić sobie zdołał zręczność, mógłby również jak pszczoły z natury, stać się użytecznym członkiem społeczeństwa ludzkiego. Gdyby wreszcie każdy z uczucia obowiązkowego swoje zdolności także na dobro swego bliźniego użyć zechciał, jak to pszczoła instynktowo czyni, natenczas mielibysmy ideał szczęśliwego życia społecznego.

Po tych wywodach mniemam, że przekonałem szanownych czytelników o ważności pszczelnictwa i że ta gałęź rolnictwa rzeczywiście zasługuje na największe uwzględnienie. Wprawdzie radosnem sercem wskazać mogę na coraz wyraźniejszy ruch i dalsze zainteresowanie się nawet osób inteligentnych na tem polu, atoli również zaznaczyć mi wypada, że wiele, bardzo wiele nam jeszcze czynić wypada i że nasze siły rozstrzelone. Setki pni miałyby w niektórych okolicach najwyborniejszą paszę, tymczasem ich nie ma a wiele set cetnarów tego drogocennego nektaru marnie bez pożytku corocznie ginie. Dla tego łączmy się jak bracia jednéj macierzy, pracujmy wspólnie, pouczajmy i wspierajmy się wiedzą i nabytem doświadczeniem wzajemnie, wtenczas też będziemy godnymi synami téj ziemi, która nas zrodziła i żywi.

Ziemianin.

STANISŁAW PYROWICZ, *Adwokat przysięgły* z dniem 21 Października r.b. przeniósł mieszkanie na ulicę Warszawską, dom p. Bogdańskiego, wprost szpitala ś-téj Trójcy. 513—12—2

Polecają się następujące firmy:

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj Handel Win przy ulicy Kollegialnéj w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

Moritz LEWENSTEIN w PŁOCKU

W tych dniach otrzymałem wielki transport

WIN z WĘGIER

które osobiście zakupiłem w najlepszych okolicach

tanio i bardzo dobre

także nadeszło

WINO z BORDEAU

i różne inne w beczkach i butelkach a sprzedając takowe

po cenach najmożliwiéj nizkich

polecam się łaskawym względom Szan. Publiczności.

Objąwszy lokal po Kaufmanie wprost Aptek W-go Donajskiego urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 **M. MARGULIES.**

LEONARD JANCZEWSKI

otrzymał wielki transport

Win Węgierskich

wytrawnych, średnich i łagodnych, osobiście w Mad w Tokaju zakupionych. Również Win Francuzkich białych i czerwonych z Bordeaux, które sprzedaje tak beczkami, jak na Antałki, garnce i butelki po cenach najprzystępniejszych.

Portery oryginalne, Araki, Likiery, Wódki krajowe i zagraniczne, spirytusy.

Wszelkie wyroby **cukrowe z fabryki J. Janowskiego w Warszawie** jako Praliny **czekoladowe, czekoladki i cukry**, w pudełkach ozdobnych **ciastka, herbatniki**, rozmaite czekolady w funtach, od 50 kop. do 2-ch rubli za funt. Cukierki, karmelki owocowe. Także mam do sprzedania

1,000 korcy kartofli

różowanych **adle rosa** w najmniejszych partyach 5 korcy po rs. 1 kop. 35. Nadto poleca wszelkie Towary kolonialne. Bakalie świeże, sery rozmaite, Bryndzę węgierską, Powidła, Grzyby. Cukier po Cenach Fabrycznych, Herbatę, różnych firm. 516 26—1

DO SKŁADU

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; derki i kołdry od rs. 4.50 z czem się poleca Sz. Publicz. po cenach stałych.

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj

(dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

OGŁOSZENIA.

Kilka Nauczycielek Polek

znających języki

francuzki i niemiecki, poszukują miejsca.

Wiadomość w Biurze

FONTOWICZA W POZNANIU.

508 3—3

Administracya Sfatku Parowego

„Włocławek“

zawiadamia, że z powodu krótkich dni statek parowy „Włocławek“ będzie z Włocławka wyjeżdżał o godzinie 12½ w południe. 511—3-2

Rs. 13,000

w całości lub części jest do wypożyczenia na majątek ziemski po Towarzystwie Kredytowem. Wiadomość u W-go **Borzuchowskiego** w Płocku, przy ulicy Zduńskiéj w domu p. Sujkowskiego. 510-3-2

OGŁOSZENIA do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych przyjmuje RAJCHMAN I FRENDLER w Warszawie, Senatorska Nr. 22.

Jest do sprzedania lub wydzierżawienia

FOLWARK

w powiecie Przasnyskim, składający się z 4-ch włók. Wiadomość w Płocku u Rejenta Taczanowskiego, w Mławie u komornika sądowego Wolskiego i w Przasnyszu u Rejenta Wolińskiego. 518-4-1

Do wydzierżawienia folwark

KAMIONKA

włuk 13-cie w płodozmianie; wiadomość w Dulsku przez Dobrzyń nad Drwęcą. 512 2—2

w Nagórkach pod Drobinem

są na sprzedanie

2 OGIERY ARABSKIE

czteroletnie,

DWA BUHAJKI

półkrwi Algauskie i BARANY Negretti.

SZCZEPY OWOCOWE

w różnych odmianach, oraz Karpy winogronowe i szparagowe.

319 12—9

Z d. 23 na 24 b. m. skradzione mi zostało z mieszkania Futro w którem znajdowały się Trzy Weksle in blanco, każden na rs. 22 kop. 50 z podpisem Jakóba Haima Holtzenbechera. Jeden płatny był d. 1/6 r. b. drugie dwa miały być płatne dnia 1/I 1883 r. i 1/IV 1883 roku. Od daty zaś skradzenia weksle te nie mają żadnéj wartości.

519—3—1 **Z. J. Pęcherek.**

istniejący od lat kilku

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

J. ZAJĄCZKOWSKIEGO

W PŁOCKU

przy ulicy Kollegialnéj w domu Olszewera Nr. 1.

Zawiadamia JW. Panów, iż otrzymał wielki transport kortów i sukna, na garderobę jesienną i zimową, również poleca ubrania gotowe po cenie jak najprzystępniejszéj.

Nowy bardzo zdolny krajczy (coupepene) z Wiednia sprowadzony świeżo został. 484—9—8

Do sprzedania

za umiarkowaną cenę

WARSZTAT TOKARSKI

z wszelkiemi narzędziami.

Ulica Grodzka, dom № 46, stróż wskaże. 509 3—2

Wynagrodzona Herbem Państwa na Wystawie w Moskwie 1882 roku.



FABRYKA SZKŁA, KRYSZTAŁÓW

I SZYB DO OKIEN

pod firmą

IGNACY HORDLICZKA

poleca wyroby swoje po cenach stałych i umiarkowanych.

SKŁADY FABRYKI ZNAJDUJĄ SIĘ:

w Warszawie	przy ulicy Senatorskiéj	pod № 17.	
„	„ „ Granicznéj	„ 6.	
w Lublinie	„ „ Krakow.-Przed.	„ 135.	
514—3—2 **w Łodzi**	„ „ Nowy-Rynek	„ 240.	
w Brześciu Litewskim	„ „ Szosejnéj	„ 5.	

Powyższe składy zaopatrzone również zo tały **w WIELKI WYBÓR**

PORCELANY, FAJANSU I MAJOLIKI

z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych a to w gatunkach od najskromniejszych do wykwintnych.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 19 (31) Października 1882 roku, WTOREK. № 86

Kalendarzyk.
Wtorek. Wolfganga B.
Środa. Wszystkich Św.
Czwartek. Dzień Zaduszny.
Stan wody na Wiśle stóp 5 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 6 min. 54
Zachód słońca o godz. 4 min. 31
Pełnia (Ostat. kwad. dnia 2 Listopada o g. 8 m. 22 wr.)
Wschód księżyca o god. 8 m. 47 w. Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową: Roczne . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Na sędziów gminnych w obydwóch okręgach gubernii płockiéj, postanowieniem zapadłem w ministeryum sprawiedliwości dnia 29 sierpnia n. s. r. b. zatwierdzeni zostali:

W powiecie Płockim w okręgu 1-ym Józef Hofman, w okr. 2-m Józefat Grabowski, w okr. 3-m Henryk Szczypiorski, w okr. 4-m Wojciech Białosuknia.

W powiecie Płońskim w okręgu 1-m Władysław Wołowski, w okr. 2-m Artur Jaworowski, w okr. 3-m Antoni Rzempołuski, w okr. 4-m Ignacy Jaworowski.

W powiecie Lipnoskim w okręgu 1-m Stanisław Radwański, w okr. 2-m Artur Rutkowski, w okr. 3-m Karol Pląskowski, w okr. 4-m Antoni Czajkowski. w okr. 5-ym Wiktor Przedpełski.

W powiecie Ciechanowskim w okr. 1-ym Józef Milewski, w okr. 2-im Adolf Wilczyński, w okr. 3-m Józef Włodek, w okr. 4-m Władysław Żarnowski.

W powiecie Sierpskim w okręgu 1-ym Aleksy Trzemecki, w okręgu 2-m Mieczysław Filleborn, w okr. 3-m Marceli Rouisz.

W powiecie Przasnyskim w okręgu 1-m Tomasz Kochowski, w okr. 2-im Sylwan Hening, w okr. 3-ym książe Michał Woroniecki, w okr. 4-m Ludwik Łubieński.

W powiecie Mławskim w okręgu 1-ym Juliusz Slaski, w okr. 2-m Michał Boguszewicz, w okr. 3-m Jan Szempliński, w okr. 4-m Rajmund Radziminski.

W powiecie Rypińskim w okręgu 1-ym Józef Dzierzbicki, w okr. 2-m Zygmunt Piwnicki, w okręgu 3-im Henryk Grabski, w okr. 4-m Henryk Święcicki, w okr. 5-m Epimach Wojszwiłło.

Na podstawie § 16 postanowienia o zastosowaniu ustaw z 20 listopada 1864 roku do okręgu sądowego Warszawskiego, decyzyą Gubernatora płockiego z d. 16 września n. s. r. b. na posady ławników i ich zastępców w sądach gminnych gubernii Płockiéj, zatwierdzeni zostali:

W powiecie Płockim, w okręgu 1-m ławnicy: właśc. ziem. z gm. Brwilno Ludwik Skupiński, wł. gm. Bielino Antoni Gadzaliński, wł. gm. Rogozino Maciéj Szymański; zastępcy: wł. gminy Brwilno Wawrzyniec Piasecki, wł. gminy Bielino Błażéj Zalewski, wł. gm. Rogozino Stanisław Plewiński,

W okręgu 2-m ławnicy: właśc. ziem. z gminy Zągoty Leon Grzebski, właśc. ziem. z gm. Kleniewo Roman Smoliński, wł. gm. Majki Baltazar Brzeski, wł. gm. Lelice Michał Żórawski; zastępcy: wł. gminy Zągoty Józef Gutkowski, wł. gm. Kleniewo Wincenty Wernik, wł. gminy Majki Ludwik Przybylski, właśc. ziem. z gminy Lelice Adam Gościcki.

W okręgu 3-m ławnicy: właśc. ziem. z gminy Gora Jan Olszewski, wł. gminy Gora Edmund Fiutkowski, wł. gm. Drobin Antoni Wiśniewski, właśc. ziem. z gm. Starożreby Zygmunt Swiętochowski. Zastępcy: wł. gm. Gora Henryk Kierski, właś. ziem. z gm. Drobin Aleksander Smoliński, wł. gm. Łubki Julian Trembiński wł. gm. Starożreby Michał Kocięcki.

W okręgu 4-m ławnicy: wł. gm. Mąkolin Łukasz Roguiski, właśc. ziem. z gminy Ramutówko Adam Mieczyński, wł. gminy Rembowo Mikołaj Zmysłowski, właśc. ziem. z gm. Swięcice Tomasz Czapliński. Zastępcy włoś. gm. Mąkolin Szymon Golenicwski, właśc. ziem. z gm. Ramutówko Jan Jaroszewski, wł. gm. Rembowo, Józef Biernat, właś. ziem. z gm. Swięcice Jan Mączewski.

W powiecie Przasnyskim, w okręgu 1-ym ławnicy: właściciel częściowy z gm. Karwacz Ignacy Pierzanowski, właśc, część. z gm. Chojnowo Adam Miłaszewski. Zastępcy: włośc. gminy Karwacz Józef Śledziński, właśc. część. z gminy Chojnowo Maryan Zembrzuwski.

W okręgu 2-im ławnicy: właśc, część. z gminy Krzynowłoga-Mała Teofil Smoleński, mieszczanin z gm. Chorzele Józef Grunwald, właśc. częściowy z g. Krzynowłoga-Wielka Franciszek Płoskiewicz. Zastępcy: właśc. część. z gm. Krzynowłoga-Mała Józef Chmielewski, właśc. ziem. z gminy Krzynowłoga-Wielka Ludwik Zaleski, włoś. gm. Krzynowłoga-Wielka Stanisław Markowski.

W okręgu 3-m ławnicy: mieszczanin z gm. Janowo Franciszek Pokropiński, właśc. część. z gm. Dzierzgowo Ludwik Majewski, mieszczanin z gm. Bugzy-Płoskie Hipolit Grabowski. Zastępcy: mieszczanin z gm. Janowo Stanisław Swiderski, wł. gminy Dzierzgowo Wójciak, właśc. część. z gm. Bugzy-Płoskie Hipolit Szczepkowski.

W okręgu 4-ym ławnicy: włośc. gm. Zaremby Franciszek Rogalski, wł. gminy Baranowo Stanisław Bakuła, wł. gm. Jednorożec Szczepan Kardaś. Zastępcy: wł. gm. Zaremby Bartłomiéj Jachimowski, wł. gminy Baranowo Stanisław Gąska, wł. gm. Jednorożec Franciszek Szęda. (dok. nast).

W przeszłą sobotę wyjechał do Petersburga Vice-gubernator płocki, kamerjunkier Najwyższego Dworu, *Kolenko*, którego przez czas nieobecności zastępować w czynnościach urzędowych będzie radca Rządu gubern. radca stanu *Paciejowski*.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Kilka dni ostatnich odznaczyły się niezwykłem ciepłem.** W niedzielę temperatura w cieniu podniosła się do + 15 stopni R. Wpływ też ciepła dziwnie szybko oddziałał na rośliny, przedtem już zwarzone zimnem. Widzieliśmy prześliczną, ogromną różę herbaciana, pięknie rozwiniętą, a zerwaną wczoraj w ogrodzie w dobrach Gulczewo.

— **Spis jednodniowy ludności Płocka** ma wkrótce przyjść do skutku za staraniem JW. Gubernatora. W tym celu wyznaczony został komitet złożony z pięciu osób pod przedsiedzącą p. Naczelnika dyrekcyi naukowéj, mający się zająć przygotowaniem i kierownictwem całéj czynności. Oprócz p. Naczelnika dyrekcyi naukowéj w skład tego komitetu wchodzą pp. policmajster płocki, baron Taube, prezydent m. Płocka, Szatrzycki, Stanisław Pyrowicz adwokat przysięgły i Zygmunt Rościszewski redaktor „Korresp. Płockiego".

Komitet rozpoczął już swoje posiedzenia i na pierwszem z nich postanowiono polecić jednemu z członków przejrzenie porównawcze prac odnoszących się do spisów jednodniowych odbytych w Petersburgu, Warszawie i Piotrkowie, i zaproponowanie komitetowi zmian stosownych w tych wzorach, jakie ze względu na stosunki miejscowe przyjąć będzie potrzeba.

O dalszych pracach przygotowawczych, jak również i o samym spisie, będziemy zawiadamiać naszych czytelników, wkrótce zaś zamieścimy artykuł o ogólnem znaczeniu i ważności spisów tego rodzaju dla ekonomii krajowéj.

— **Teatr** Przedstawiona w sobotę „Ojcowizna" a w niedzielę po raz drugi „Niby małżeństwa", zgromadziły liczniejszą niż zwykle publiczność do teatru. Miejmy nadzieję, że ogół nasz żywiéj niż dotąd poczuje obowiązek popierania sceny narodowéj; bodajby zresztą wszystkie obowiązki tak było łatwo i przyjemnie spełniać!

Program widowiska dzisiejszego nader jest urozmaicony. Składają go: Jesienią, komedya Leop. Świderskiego, drugi akt Violetty, opery Verdiego, O chlebie i wodzie, krotochwila ze śpiewkami Jul. Miłkowskiego, w antraktach śpiew p. Julii Lejchnitz i wreszcie balet p. t. „Kwieciarka."

W środę pomimo iż to dzień nie teatralny, jednak z powodu święta uroczystego, będzie dane widowisko, które wypełni komedyo - opera czteroaktowa p. t. „Garbus sierota" Hałuszkiewicza.

JESIENIĄ.

Na horyzoncie życia ludzkiego same tylko ciężkie, ołowiane chmury, słońce przez nie przedrzéć się nie w stanie, z ziemi wilgotna para się dobywa a nie mogąc wznieść się w górę, kroplistym deszczem spada na powrót, chłodny wiatr dmie w oczy, szaruga zimnem przejmuje, przykuwając wszystko do miejsc pobytu, całe otoczenie odbiera humor, energię i swobodę. Pożółk, już zielony kobierzec łąk, co wabił swą barwą i aromatem usianych na nim ziół wszystko żyjące; drzewa, odarte ze strojnych swych szat, sterczą jak nagie kościotrupy, na których wędrowny nawet ptak w przelocie swym, zatrzymać się nie chce, nie słychać śpiewu ptasząt, co podsłuchawzy harmonijną nutę przyrody, wnet czarującym głosem powtarzały ją światu całemu; nie widać różnobarwnych motyli i pszczółek, co w nieustannym swym trudzie krzepiły się słodyczą z kielicha cudnéj piękności kwiatów. Wszystko powoli obumiera, traci racyę bytu, by w końcu przestać istnieć i zginąć w zapomnienia fali. Smutno i tęskno, bo rozpieszczone darami natury oko, nie ma dziś przedmiotu, na którymby wdzięcznie spoczęło, myśl dotąd swobodna, ciężarem troski codziennéj tłoczona nie może wzbić się na wyżyny jéj przynależne, bo duch, ta cząstka wszechmądrości, oddany na łup egoizmowi, jęczy w okowach ciała żałośnie a serce, zdruzgotane lodem obojętności jak łódź żeglarza na oceanie podbiegunowym, nie zdolne jest kochać ani czuć.

A jednak ta sama jesień, to dojrzałość różnych płodów ziemi, to prawidłowa zmiana wszystkich czynników, które z pod śnieżnéj zasłony zimy, na nowo zbudzą się do życia, to chwilowy antrakt, podczas którego rozdawane bywają wszelkiemu stworzeniu nowe role, nakreśla się nowy plan działania, wytykają się nowe granice czynu. Jesień w naturze to mądry szafarz, co zgromadziwszy do swego śpichlerza wszystkie jéj dary, śledzi bacznie aby starczyło ich na pokrzepienie sił i wyżywienie miliona jednostek, to zdrój zawsze rzeźwiącéj wody, to niewyczerpana skarbnica łask! Niestety! nie umiemy, czy też nie chcemy korzystać z tych skarbów i z krynicy téj pić. Nie jeden z nas już przeżył swą jesień, względnie dobrą nawet, a cóż mu z niéj pozostało? Śpiechlerze jego stały zawsze pustkami, obecnie zaś i śladu ich niéma, bo rzucone na niwę jego bytu ziarna myśli i uczucia, nie wzrosły w słowa i czyn, na pniu zepsute kłosy jego rozumowań i starań, zwiezione do gumien, pod strzechą sobkostwa, pleśnią się okryły i zgniły. Nie stało nasienia, wycieńczony z głodu moralnego człowiek, nie mogąc przeżyć srogiéj zimy losu, znika z powierzchni ziemi, a miejsce jego zajmuje inny, na to jedynie by przejść torem poprzednika swego. Gdziekolwiek spojrzysz, jakiejkolwiek struny się dotkniesz i jakiego tylko głosu posłuchasz, wszędzie widzisz upadek, słyszysz fałszywe tony, czujesz zwątpianie. Na okół, jak wzrokiem sięgnąć, wyzucie się z wiary i płynących z niéj względem bliźnich obowiązków społecznych, chaos w myślach i pojęciach, apatyczność do czynów, indeferentyzm w uczuciach, przewrotność w słowie, oto co się daje spostrzegać i tylko gdzie niegdzie na czarnem tem tle słabe światełka oddają białe punkciki, jak błędne ognie w pustyni. Niewielki ich blask i cienie nocy wnet je pokrywywają, drobne ich promyki nie wstanie są przebić się przez zwarte szeregi ciemności, wkrótce też ulegną przed wszystko niszczącym żywiołem. Straszna to walka dnia z nocą, cienia ze światłem: ziemia drży w swych posadach, słońce ze zgrozy ukrywa swe oblicze, gwiazdy, jak drobne meteory, rozsypują się na wsze strony, morze się pieni i miota bałwany, piekło nawet zieje ogniem straszliwym, podsycając zamęt w naturze, tylko niebo stoi niewzruszone i pewne zwycięztwo światła zapowiada.

(dok. nast).

— **Ceny chleba i mięsa.** Członkowie komisyi czuwającéj nad cenami chleba, bułek i mięsa zawiadamiają, że ceny bułek i chleba jak również mięsa w Płocku na czas od dnia 27 października do dnia 13 listopada r. b. u wszystkich piekarzy na chleb i bułki a u rzeźników na mięso są następujące: za funt bułki pszennéj I gatunku kop. 7½, II gatunku kop. 5, za funt chleba pytlowego z mąki parowéj kop. 3½, z mąki zwyczajnéj kop. 3, za funt chleba razowego kop. 2. Ceny mięsa: za funt mięsa z wołów stepowych I gatunku kop. 13, II gatunku kop. 12; za funt mięsa z wołów krajowych I gatunku kop. 11, II gatunku k. 10; za ft. wieprzowiny ze słoniną kop. 12, bez słoniny kop. 11, za funt baraniny lepszego gatunku kop. 9, niższego gatunku kop. 8; za funt cielęciny z zadniéj części k. 12, z przedniéj części kop. 11.

— **Wczoraj wieczorem** o godzinie 5½ pewien przemysłowiec z okolic, powożący się sam powozem, rozpuścił konie ostrym kłusem i w ten imponujący acz niebezpieczny sposób, pędził ulicą Grodzką. — Przy rynsztoku koło domu Sig..... stały tragi mające służyć do przeniesienia rzeczy pewnego lokatora; powożący wpada na nie, druzgocze i pomimo krzyku i nawoływań poszkodowanych, zacina konie jeszcze lepiéj, starając się zniknąć z przed oczu goniących. Aliści tragarze płoccy posiadając obok niezwykłéj siły, wielką nóg biegłość, dopędzają p. X., chwytają za konie i skręciwszy dyszel, osadzają je w miejscu. Scena ta mogła przybrać niemiły dla p. X... obrót, na szczęście zjawił się w sam czas strażnik, który poznawszy w woźnicy znanego sobie przemysłowca, wybawił go z położenia kłopotliwego, zapewniając poszkodowanych, że będą mogli na innéj drodze znaleźć wymiar sprawiedliwości za poniesioną szkodę.

Jak z każdego zdarzenia w życiu tak i z tego płynie nauka moralna, a nawet w tym razie dwie, które polecamy pamięci p. X.: najpierw nie należy po mieście a szczególnie też po ulicach ludnych a nie szerokich zbyt ostro, imponująco jeździć, powtóre, gdy szkodę się komu wyrządzi, trzeba zamiast pędzić daléj, udać się w pokorę, konie wstrzymać i szkodę wynagrodzić.

— **Wszystkim ludziom** dobréj woli, dbającym o rozwój oświaty narodowéj, którzy przez nasze pośrednictwo złożyli choć skromne datki na ołtarz dobra ogólnego, podziękujemy słowami listu jubilata Krazewskiego datowanego z Drezna 17. b. m. i nadesłanego do niżéj podpisanego a który brzmi dosłownie: „Za dary dla *Macierzy* dziękuję serdecznie i prześlę je do Lwowa z imionami dawców“.

A. D. Mieczyński.

— **Doświadczenie z pająkiem.** Pod tym tytułem piszą nam ze wsi: Przed laty jeden ze znakomitszych francuzkich badaczy natury, Flourens, robił specyalne doświadczenia nad długością życia rozmaitych owadów, a pomiędzy innemi nad pająkami. O ile sobie przypominamy, utrzymuje on w jednem z dzieł swoich: że pająk może żyć bez pożywienia dni 42. Otóż pragnąc sprawdzić to twierdzenie, pojmanego przez mularza przy rozbieraniu starego dworu pająka krzyżaka, w d. 2 sierpnia r. b. umieściliśmy pod kloszem szklanny, gdzie powietrze miało bardzo mały przystęp. Początkowo ofiara doświadczeń, ów pająk, nie mógł swobodnie spacerować po szklannych ścianach okrągłego klosza; wkrótce jednak, a mianowicie w Przemienienie Pańskie, biegał z góry do dołu i naodwrot z szybkością niezwykłą. W pięć dni potem zaczął snuć z siebie pajęczynę i już mniéj był zwinny; potem w dni dziesięć osowiał, pajęczyną zasnuł prawie cały klosz, siedział smutny, ale za zbliżeniem się człowieka, lubo powoli, zmykał jednak. Ten stan trwał dni 37 i 27 września, znaleźlismy trupa rozciągniętego na sieci pajęczéj.

A. D. M.

Odpowiedzi od redakcyi.

Panu *Gość.*: Daliśmy już dowód dostateczny naszéj bezstronności drukując *bez zmiany* pierwszą pańską odpowiedź, która wraz z naszą repliką, najzupełniéj kwestyę wyczerpała; drugiéj Jego odpowiedzi drukować już nie będziemy, gdyż to zakrawałoby na szermierkę gołosłowną gwoli jedynie naszéj osobistéj satysfakcyi, a co nie stanowiłoby ani korzyści, ani przyjemności dla czytelników.

Słowo na czasie.

Dzisiejszy folwark powinien być strażnicą, z któréj przedstawiciel oświaty uspołeczniającéj i zaszczepiającéj poczucie obowiązków obywatelskich, śledzi potrzeby swego otoczenia; ale to światełko nie zawsze wskazuje najłatwiejsze drogi życia tym, którzy chodzą po omacku... Ochron, gospód ludowych zamało się zakłada, garść tylko książek i pism gdzieniegdzie rzuca się po chatach, lecz to nie zaspakaja jeszcze wymagań ducha czasu, którego hasło: praca dla ludu i podźwignięcie ludu—zaczyna odzywać się coraz głośniéj. Sprawy irlandzkie, prawa antisocyalistyczne w Niemczech i zamiary ubezpieczenia robotników, ustawa niedawno założonego w Petersburgu towarzystwa podniesienia pracy narodowéj, komisye przeciw pijaństwu, zniesienie podatku pogłównego, banki ludowe i mnóztwo innych projektów wypracowywanych przez rządy, są stanowczo znamieniem czasu. Wszystkie one mają na celu podniesienie dobrobytu, danie większéj ilości środków oświaty i samopomocy klasom pracującym. Jest to prąd może najrozleglejszy, jaki pamięta historya, ale obawiać się go niéma powodu. Wszakże te uśpione podziśdzień masy, dążą do prawdy, dobra i piękna, odwiecznych ludzkich ideałów i byle nie przéć wstecz prądów, postęp i rozwój po drodze pokojowéj odbywać się może. Lud jest rolą, w którą należy obok wiary, siać ziarna kapitału, pracy, wiedzy i uczuć, bo one kiedyś przyniosą plon dla całéj ludzkości zyskowny.

Odnośnie wszakże do naszego ludu, obowiązki uprawiacza tego gruntu i siejba tych ziarn, ciążą na inteligencyi wiejskiéj, a takiego jednak poczucia, jeszcze niéma w należytym stopniu rozwiniętego pomiędzy nami. Przeciętny właściciel folwarku pojmuje już doniosłość pracy nad wychowaniem swoich dzieci, nad płodozmianem, nad roślinami oleistemi, nad hodowlą kosztowną ras bydła; ale jeszcze jasno nie widzi zysków z pracy nad wsią i gminą. Gdyby je dojrzał, odczuł i przynajmniéj tyle namysłu i czasu im poświęcił, ile zaprowadzeniu machin, zdumieni bylibyśmy rezultatami i żaden głos w kraju nie ośmieliłby się zapytywać: co nam po folwarkach i czy nienależałoby starać się o ich rozdrobnienie do ostatnich krańców parcelacyi? Czas pokaże, czy nasi właściciele większych posiadłości zrozumieją swój stosunek do włościan i zechcą część sił skierować w tamtą stronę. Gdy nie zrobią tego, pozostaną na zawsze tylko przyzwoitymi fabrykantami produktów rolnych; gdy zrobią, staną się godnymi potomkami szlachty, obywatelami kraju w najpiękniejszém tego wyrazu znaczeniu. Jeden z naszych najzdolniejszych publicystów, dowcipnie porównał włościan do mąki, a wiejską inteligencyę do kwasu, który trzeba wlać w mąkę, ażeby zrobił się chleb. Juliusz Słowacki zaś wyrzekł:

Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
I przed ludem, oświaty niech niosą kaganiec.

SPRAWY SERWITUTOWE.

Uwłaszczenie włościan u nas urzeczywistniło w zasadzie to, co było od lat stu niemal upragnionym celem dążeń oświeceńszych obywateli kraju, usobionych: w kanclerzu Andrzeju Zamoyskim, w Tadeuszu Czackim, Staszicu, Kołłontaju, Chreptowiczu, Brzozowskim, Tyzenhauzie i wielu innych.

Zasada wiecznie prawdziwa, że im więcéj kraj liczy właścicieli ziemskich, tem lepiéj rozkwita i w dobrobyt wzrasta, wcześniéj może niż gdziekolwiek przedstawiała się jasno i wyraźnie światlejszym umysłom w Polsce; za niewykonanie jéj wszakże wcześniejsze, niepodobna sprawiedliwie sądząc, zwalać na nich, tylko całéj odpowiedzialności. Włościanie wreszcie uwłaszczeni zostali. Od uwag analitycznych nad sposobem spełnienia sięgo niezmiernie ważnego momentu ekonomicznego i społecznego, niemal kataklizmu, wstrzymać się musimy.

Obok uwłaszczenia, które wynikło u nas jak wszędzie z konieczności dziejowéj, powstała sprawa serwitutowa, skomplikowana, zawiła i w tysiączne brzemienna spory. Pominąć tu znów musimy przyczyny i cele, jakie ją do życia powołały; obecnie jednak, gdy stan ostry przebiegu téj sprawy ustąpił łagodnochronicznemu, ośmielamy się twierdzić, że interesem tak społecznym jak państwowym, jest niepozwolić na zrujnowanie całkowite większych posiadłości. Status quo trwać dłużéj nie może, także ze względów ekonomicznych.

Wedle zdania naszego jedyny jest a odpowiedni ogólnemu interesowi na to sposób, przez wydanie listów indemnizacyjnych, amortyzujących się, poręczonych przez państwo. Włościanin zyska potrzebny mu kapitał obrotowy, większy właściciel uratuje pozostawioną mu ziemię i las, i procentem amortyzacyjnym okupi serwituta.

Jak wypośrodkować wartość serwitutu pastwiskowego i drzewnego? Z gruntów ściśle oznaczonych, na pastwiska wspólne dla bydła dworskiego i dla bydła włościańskiego, ze wskazaną w tabelach serwitutowych liczbą bydła włościańskiego, mamy najpierw pierwszą podstawę tę, że *nie cała wartość pastwiska* dana jest do zużycia włościanom, lecz *do połowy*, a *dwór ma prawo zużytkowywać drugą połowę*.

Druga podstawa, wychodzi z klasyfikacyi pastwisk, łąk, roli ścierniskowéj i ugoru, na których to wspólne paszenie, odbywać się ma.

Trzecia podstawa obliczenia wartości pastwiska serwitutowego, zyskuje się z poprzedniéj klasyfikacyi, a zasadza się na tem, czy ilość bydła włościańskiego, może się wyżywić na danéj połowie przestrzeni. Jeżeli nie, to obywatel nie ma żadnych obowiązków dawać więcéj, aniżeli prawo serwitutowe przeznacza; i dla tego ilość sztuk bydła pasionego na danéj przestrzeni serwitutowéj, nie może być za podstawę braną, przy indemizacyi włościan za serwituta; a jedynie to za podstawę służyć powinno: *na ile sztuk bydła i na jaki czas dane serwitutowe pastwisko, wystarczyć może*, czyli ile sztuk bydła i przez jaki czas nasyci. Są bowiem pastwiska jałowcem gęsto zarosłe, piaszczyste, na których wedle tabel serwitutowych mają włościanie pasać liczną trzodę bydła. Cóż z tego prawa, skoro tam ani jedna sztu-

---

Listy Nadwiślańskie.

XIII.

BEZROBOCIA.

(dokończenie).

Nie ulega zaprzeczeniu, że kapitał jest potęgą, któréj bardzo łatwo można nadużyć. Zgromadzony w ręku jednego lub niewielu przedsiębierców, może on dyktować prawa ludziom, którzy pracować muszą, i pracują co dzień, ażeby mogli żyć. Nie ulega zaprzeczeniu, że kapitał niewłaściwie przyswoił sobie nazwę chlebodawcy, gdyż właściwie nie przedsiębiercy, ale robotnikowi należy się ten tytuł, bo praca tylko chleb daje. Z drugiéj jednak strony, jeżeli w zetknięciu się dwóch czynników ekonomicznych, praca przyjmie z zasady taką taktykę, jaka jest nadużyciem ze strony kapitału, jeżeli silna stowarzyszeniem, zechce się bronić przeciw despotyzmowi despotyzmem, jeżeli z wyzyskiwanéj zechce zostać wyzyskującą swoją przewagą, wtedy niknie słuszność jéj praw i dążenia jéj stają się równie wstrętnemi jak te, przeciw którym występuje do walki ekonomicznéj.

Objaśnimy to przykładem. Dajmy na to, że przedsiębierca nie mający współzawodników, korzystając z monopolu faktycznego czy prawnego, narzuca robotnikom cenę pracy tak nizką, że mu jego przemysł przynosi kilkakroć więcéj, niż w normalnym biegu rzeczy przynosić powinien: przedsiębierca taki wyzyskuje, eksploatuje robotników. Lecz jeżeli robotnicy, korzystając z dobrowolnéj lub wymuszonéj postrachem na jednostkach jednomyślności, narzucają przedsiębiercy cenę pracy tak wysoką, że gdyby na nią przystał, kapitał jego nie mógłby przynieść mu odpowiedniego zysku nawet w razie pomyślnego biegu przedsiębierstwa, w takim razie ci robotnicy chcą wyzyskiwać, eksploatować przedsiębiercę, tak jak sami byli eksploatowani w poprzednim przypadku.

We wszystkich więc podobnych zatargach kapitału z pracą, granicą powinna być sprawiedliwość. Rozsądzenie sprawy polubowne, sumienne ocenienie wzajemnych warunków bytu, jest jednak zadaniem niezmiernie trudnem. Dla tego strony nie mogąc się pogodzić, uciekają się do walki, w któréj nie słuszność sprawy, lecz możność przetrzymania spór wzajemny rozstrzyga.

W walce takiéj albo zwycięża kapitał, gdy nędza zmusi robotników wrócić do pracy—i wtedy przedsiębierca stając się panem ceny, może jeszcze bardziéj eksploatować robotnika—albo też zwycięża praca; panami ceny w takim razie stają się robotnicy i mogą, jeżeli rozsądnie pojmują następstwa swego położenia, ograniczyć się na postawieniu słusznych tylko warunków kapitałowi, albo też, co się najczęściéj trafia, zaślepieni zwycięztwem, mogą pójść daléj niż im słuszność pozwala: sparaliżować przedsiębierstwo i zadać klęskę samym sobie.

Jakiż bowiem być może ostateczny rezultat takiéj walki, w razie jeżeli robotnicy zwyciężą i narzucą przedsiębiercom ceny niezastosowane do ich możności i do miejscowych stosunków przemysłu? Ten tylko, że przedsiębierstwa, które przynosiły zysk mniejszy, które opierały się właśnie na taniości, muszą poupadać, a przetrwają kryzys tylko takie, których podwyższenie płacy robotników nie naraża jeszcze na straty. Nieodwołalnym skutkiem tego, jest zmniejszenie się potrzeby robotników, zmniejszenie ilości pracy, jaką przedsiębiercy ofiarować im mogą. Jeżeli zatem skutkiem zmowy, robotnicy otrzymają płacę wyższą, za to większa ich liczba pozostaje bez roboty, albo też częściéj każdy jest narażonym na przerwę w zarobkowaniu. Tym sposobem ofiarami wojny z przedsiębiercami padają ostatecznie robotnicy a w ich liczbie tacy przedewszystkiem, którzy nie odznaczają się większą zręcznością w pra-

ka bydła dla siebie pożywienia niéma! Trudno i niesprawiedliwie byłoby, zmuszać obywatela ażeby przy indemnizacyi, płacił za prawo pasienia w owych jałowcach na piasku, jak gdyby to było łąką, lub dobrem leśnem pastwiskiem.

Z trzech powyżéj danych podstaw, wypośrodkuje się rzeczywista wartość pastwisk serwitutowych, co do przestrzeni.

Mając daną przestrzeń, łatwo przyjdzie ją ocenić na pieniądz. Mając ocenę pieniężną, mam sumę reprezentującą kapitał, z którego procent włościanin zużywa już lat 18-e, nie płacąc nawet części podatku z tego. Kapitał jest właściciela, który już musiał wyposażyć włościanina gruntami przezeń od lat 18 posiadanemi na własność; a więc do tego kapitału powstałego z oceny pastwiska, włościanin nie ma żadnego prawa. Włościanom nadano prawo zużytkowywania procentu od rzeczonego kapitału na czas pewien.

Rzeczą przeto władz (gdyż tu prywata niéma prawa rozstrzygająco odzywać się), jaką stopę procentową ustanowić od kapitału wartości pastwiska na indemnizacyą włościan, na serwituta, które dwór ponosi. Procent rzeczony, dałby się najłatwiéj wypośrodkować, w ten sposób: Wziąć za podstawę płacę od przelatowania każdéj sztuki bydła, wedle normy miejscowéj na danéj, czyli wypośrodkowanéj wartości pastwiska, sposobem poprzednio wyjaśnionym, i z uwzględnieniem ile się na tom pastwisku bydła wyżywić może,—zawsze z tą uwagą, że połowa pastwiska służy dworowi. Tę płacę od przelatowania, zamienić na kapitał, mnożąc ją przez liczbę 10, a ztąd zyskane summy w listach indemnizacyjnych, procentujących się 3½% łącznie z 1% na amortyzacyą policzonym, dać włościanom, za przysługujące im dotąd serwitutowe pastwiska. Tą samą drogą, rozwiązać by można kwestyę serwitutów leśnych, które przy urządzonem gospodarstwie leśnem, jak najłatwiéj usunąć.

Z PODOLA.

Piąty października najniespodziewaniéj obdarzył nas śniegiem i trzy stopniowym mrozem. Wyjątkowy to fakt w naszéj strefie, niezwykłe też było i zdziwienie podolanów nie oswojonych z tak wczesną zimą. Lecz że człowiek ze wszystkiem oswoić się umié, każdy uznał za stosowne wydostać sanie z ukrycia, powołując je do służby zimowéj. Tymczasem po jedniodniowej śnieżnéj zawierusze, począł padać deszcz trzydniowy, a że mróz nie folgował, wszystko na dworze pokryło się dwucalową warstwą lodu, jakiéj nikt z najstarszych ludzi nie pamięta. Ponieważ drzewa okryte były jeszcze liściem zielonym, zostały więc tak obciążone lodem, że niektóre powywracały się zupełnie, inne zaś połowę gałęzi swoich utraciły. — W ogrodach owocowych spustoszenie jest takie, że pewno i za lat dziesięć drzewa nie odrosną. Kto ma sad duży, na parę zimowych miesięcy paliwa mu wystarczy z połamanych gałęzi. W lasach musiano oczyszczać drogi, bo przejazd stał się nie możliwym.

Z powodu tak wczesnéj zimy, nie na jednéj skończyło się klęsce—mniéj więcéj piąta część buraków pozostała w ziemi, więc cały zysk plantatorów. Z tego powodu wysokie ceny cukru podniosły się znowu po chwilowéj małéj obniżce.

Pomimo że jeszcze cieszymy się nadzieją wykopania pozostałych buraków, przypuszczają że cukier—rafinada w sprzedaży detalicznéj co najmniéj po dziesięć rubli za pud sprzedawać się będzie. Smutny to horoskop dla ludzi niezamożnych. Powiadają że jeśli temperatura obecna się nie zmieni, posiewy ozime od gołoledzi ucierpiéć mogą bardzo, bo ziemia nie umarzła, a skorupa lodowa leży na niéj grubą warstwą. Cała nadzieja, że może Bóg dobry ulituje się nad stroskanymi rolnikami i klęskę odwróci głodową. Kilka dni jesiennego ciepła może uratować zboże zasiane, miewaliśmy nieraz w listopadzie pogodę prześliczną. Czekamy więc na nią... Czekamy też także lepszych cen na zboże, które w sierpniu nie pozostawiły nic do życzenia. Pomimo wielkiego urodzaju tegorocznego na całem Podolu, pszenicy pud płacono na miejscu rubel dwadzieścia kopiejek, a żyto do siedemdziesięciu dwóch kopiejek. Obecnie zaś nikt prawie nie chce kupować, a jeśli się znajdzie taki dobreczyńca, to pszenicę około dziewięćdziesięciu kopiejek za pud płacić obiecuje, a żyto zaledwie do pięćdziesięciu pięciu kopiejek za pud nabywa.

Kto więc wyczekiwał i spodziewał się cen jeszcze wyższych, wyszedł jak Zabłocki na mydle, a jeśli potrzebuje pieniędzy (a któż ich u nas nie potrzebuje), musi teraz oddać produkt za byle co, bo stagnacya handlowa jest taka, jaka tu była podczas zaburzeń anti-semickich w Kijowie. Z dóbr Białocerkiewskich hr. Branickiego sprzedano w końcu sierpnia 800,000 tysięcy pudów pszenicy (około stu pięćdziesięciu tysięcy korcy) po rublu dwadzieścia kopiejek za pud; wobec obecnego upadku cen zboża hrabia Br... kazał ogłosić kupcom, że każdego który tego zechce, zwaluia z zawartéj umowy i zaliczki dane zwraca. Ciekawa rzecz jak się urządzą z tem krezusi ukraińscy, czy wezmą na ambicyę i dotrzymają umowy, czy też zkorzystają z łaski hrabiego. O ile znam tutejszy żywioł kupczący sądzę, że 24,000 rubli różnicy poskutkuje i... cofnie słowa nababów. Poczekajmy a przekonamy się o ile hartowniejsze są słowa milionerow, od drobniejszych kilkodziesięciotysięcznych kupców.....

Jeszcze raz muszę powrócić do gołoledzi. Oto w dnie gdy deszcz padał i marzł, włościanie dowcipnie urządzili łowy na dropie. Zabijali je kijami, lub poprostu, łapali rękami obciążone lodem ptaki, którym skrzydła obmarzie zupełnie odmawiały posługi. Sam widziałem człowieka który jednego dnia trzy dropie schwytał i przyniósł je do mnie na sprzedaż. Ale to jest fraszką jeszcze w porównaniu z trzema włościanami ze wsi sąsiedniéj, którzy czterdzieści dropi żywych złapali. Poprzymarzałe do lodu skowronki można było brać ręką, biedne ptaszęta, ile to ich wyginęło od chłodu, a ile od zabójczéj paki.....

Z tego co tu powiedziałem, niech łaskawy czytelnik „Korrespondenta Płockiego“ rozstrzygnie komu obecnie u nas najgorzéj: czy burakom i pszenicy pod lodem? Czy dropiom i innemu ptactwu? Czy drzewom powywalanym z korzeniem, lub pozbawionym gałęzi? Czy szlachcicowi rolnikowi, który nie sprzedał dotąd zboża i stęka?... Bo co do mnie mniemam, że najlepiéj jest tym kupcom co się trzymają Białocerkiewskiéj klamki.

Adolf Mostowski.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 30 Października.

Obydwa targi w ubiegłym tygodniu, prawie przepełnione były, tak licznym napływem producentów jak i dowozem produktów. Z powodu obniżonéj ceny na pszenicę i żyto, usposobienie do kupna było dobro z chęcią wszakże sprowadzenia jeżeli nie nowéj obniżki, to przynajmniéj utrzymania cen z poprzedniego tygodnia. Producenci jednak nie byli zbyt skłonni do ustępstw, w skutek czego, interes z początku szedł ociężale i dopiero około południa bardziéj się ożywił. W cenie nieznaczna nastąpiła podwyżka. Płacono za korzec warszawski:

Pszenicy ordynaryjnéj rs. po 5.50--6.00, dobréj 6.30—7.00, pięknéj rs. 7.50 8,00.
Żyta dobrego rs. 4.50, wyborowego rs. 4.80—4.87½.
Owsa rs. 2.25—2.50.
Jęczmienia 2-rzędowego rs. 4.00—4.20.
Gryki rs. 4.00—4.35.
Grochu rs 5.40—6.00.
Kartofli rs. 1.20—1.35.
Kapusty kopa kop. 50—90.

Ceny artykułów spożywczych.

Masła funt śwież. k. 27—36, do potraw 25—30.
Śmietany dobréj kwarta kop. 20—24.
Jaj mędel kop 27—28½.
Kaczka kop. 22½—37½. Kura kop. 25—40.
Kogut kop. 45—75, Kapłon 45—60.
Kurcze spore kop. 15—18½.
Gęś rs. 1,00—1,50.
Szczupaka funt świeżego kop. 16½—22½.

Już mieliśmy zamknąć na tem obecne sprawozdanie, kiedy nam stanął przed oczyma, ten ciasny kawałek miejsca przeznaczony na sprzedaż ryb, dla którego, jako niezbędną dekoracyę stanowią: brudny chałatowy przekupień, lub brudniejsza jeszcze przekupka, z całym przyborem porosłych brudem beczek, a na nich różnych kawałków, mocno podejrzanéj czystości desek, mających wyobrażać stoliki. Jeżeli jeszcze za tło do tego obrazku, weźmiemy grubą warstwę błota, niezbędnego zdaje się warunku dla chałatowych handlarzy, którzy tu wyglądają jakby w nie wrośli, będziemy mogli w zupełności usprawiedliwić słuszne narzekania gospodyń naszych, nad potrzebą przedsięwzięcia koniecznéj w tym punkcie reformy.

Scriba.

Tania kuchnia. Środa rosół z ryżem, sztuka mięsa, kluski ze słoniną.—Czwartek barszcz, pieczeń, kartofle.—Piątek zupa kartoflana ze śmietaną, kluski z serem.—Sobota zupa groch, kotlety, kartofle.

STANISŁAW PYROWICZ, *Adwokat przysięgły* z dniem 21 Października r.b. przeniósł mieszkanie na ulicę Warszawską, dom p. Bogdańskiego, wprost szpitala ś-téj Trójcy. 513—12—3

OGŁOSZENIA.

Dolegliwości Męzkie

mianowicie pochodzące *z nieszanowania zdrowia w młodości*, znajdują *opis* i trafne *uwagi i rady w Książce Illustrowanéj bardzo rozpowszechnionéj i wiele liczącej wydań.*

Samo zachowanie dr. Retau'a

Wydanie polskie, Cena 1 Rubel.
(Wydenie niemieckie 2 ruble).

Tysiące znajdzie tu *wyjaśnienie swych cierpień* i przez zastosowenie wyłożonéj w książce metody pozbawia się ich i moc zyskuje. Za nadesłaniem fraco 1 rubla, książka wysyła się również *franco w kopercie* przez *księgarnię nakładową Gebr. Bierey w Lipsku.*
517 10—1

ADMINISRACYA ŻEGLUGI PAROWEJ na rz. Wiśle

zawiadamia, iż statki parowe tak między Płockiem a Warszawą, codziennie, jako też między Nowo-Aleksandryą (Puławami) a Sandomierzem, według zwykłego rozkładu, aż do ukazania się lodów na rzece Wiśle regularnie kursować będą.

Kajuty pasażerskie są ogrzewane.

Jazda zaś między Płockiem a Włocławkiem od dnia 1 listopada rb. aż do rozpoczęcia nawigacyi w roku przyszłym, wstrzymaną zostanie—551—6

Administracya Statku Parowego „Włocławek“

zawiadamia, że z powodu krótkich dni statek parowy „Włocławek“ będzie z Włocławka wyjeżdżał o godzinie 12½ w południe. 511—3-3

KAUCYONOWANE

BIURO NAUCZYCIELSKIE Józefa Łuczyńskiego

Krakowskie Przedmieście № 6 vis-a-vis św. Krzyża.

Zawiadamia że ma do umieszczenia **Nauczycieli i Nauczycielki** różnéj narodowości i stopni wykształcenia, **Bony niemki** świeżo przybyłe, **Francuzki bony sprowadza na zamówienia z Paryża, Korepetytorów, Osoby** na lekcye muzyki, **Rządców dóbr** i innych oficyalistów prywatnych. 522-1-1

Rs. 13,000

w całości lub części jest do wypożyczenia na majątek ziemski po Towarzystwie Kredytowem. Wiadomość u W-go **Borzuchowskiego** w Płocku przy ulicy Zduńskiéj w domu p. Sujkowskiego. 510-3-3

Jest do sprzedania lub wydzierżawienia

FOLWARK

w powiecie Przasnyskim, składający się z 4-ch włók. Wiadomość w Płocku u Rejenta Taczanowskiego, w Mławie u komornika sądowego Wolskiego i w Przasnyszu u Rejenta Wolińskiego. 518-4-2

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

Z d. 23 na 24 b. m. skradzione mi zostało z mieszkania Futro w którem znajdowały się Trzy Weksle in blanco, każden na rs. 22 kop. 50 z podpisem Jakóba Haima Holtzenbechera. Jeden płatny był d. 1/6 r. b. drugie dwa miały być płatne dnia 1/I 1883 r. i 1/IV 1883 roku. Od daty zaś skradzenia weksle te nie mają żadnéj wartości.
519—3—2 *Z. J. PĘCHEREK.*

cy i których praca dla tego nie jest zbyt pożądana dla przedsiębierców.

Zmowy robotników zatem, jeżeli nawet osiągną swój skutek, jeżeli zmuszą przedsiębierców do płacenia nad możność, to skutek ten jest równy zeru i wprost przeciwny socyalno-demokratycznéj zasadzie równości, w imię któréj są przedsiębrane. Mają na celu podnieść dobrobyt klasy robotniczéj, i rzeczywiście zręczniejszych i zdolniejszych stawiają w położeniu korzystniejszem, ale za to mniéj zdolnych i mniéj zręcznych wtrącają w większą jeszcze nędzę. Ilość nędzy pozostaje zatem taż sama, ale rozkład jéj na jednostki, staje się jeszcze nierówniejszym i fatalniejszym dla społeczności.

Powiedzieliśmy, że ilość nędzy pozostaje taż sama, jest ona jednak rzeczywiście większą, bo dla uproszczenia wykładu nie wzięliśmy w rachunek strat, jakie samo trwanie zmowy za sobą pociąga. Dajmy na to, że 100 robotników, zarabiających tygodniowo po rs. 3, muszą się zmówić i świętować przez dwa tygodnie, aby uzyskać podwyżkę na rs. 3½, to stracą przez próżnowanie rs. 600, a na podwyżce zyskają tygodniowo rs. 50, więc przez 12 tygodni jeszcze wcale czuć nie będą, że płaca im podwyższoną została.

Ilekroć tylko zmowa połączoną jest ze świętowaniem robotników, jest ona klęską ekonomiczną, nie jest nią jednak, jeżeli spór da się polubownie w granicach słuszności załatwić.

Te uwagi, zdaje się, nie jednemu coby pragnął żeby i u nas robotnicy zmowami i świętowaniem dobijali się lepszego bytu, wybiją tę chętkę z głowy. Gdzie robotnicy pracują w pocie czoła, a mimo to mrą z głodu, trudno się im dziwić, że się chwytają takich środków niby tonący brzytwy. U nas nie jest jeszcze tak źle, zbytku rąk niéma, więc możemy pamiętać, że brzytwa kaleczy.

A. D. Mieczyński.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody spadłej w milimetrach.	U W A G I.
Październik 1882	21	759.6	+ 1.2	82	wschodni.	3.0	0	—	—
	22	753.8	+ 0.6	86	wschodni.	3.0	7	—	—
	23	747.7	+ 3.1	94	połud.-wschod.	3.0	10	—	—
	24	749.8	+ 5.9	91	cisza.	0.5	7	—	mgła,
	25	750.5	+ 7.6	92	połud.-wschod.	2.0	10	—	deszcz.
	26	746.5	+ 8.4	93	połud.-wschod.	2.0	10	3.0	deszcz.
	27	750.6	+ 6.6	89	połud.-wschod.	1.5	4	—	—

OD ADMINISTRACYI „SŁOWA" W WARSZAWIE.

Pragnąc, aby czytelnicy nasi powiadomieni byli **codziennie** o wszystkich najważniejszych wypadkach i nie doznawali tak przykréj, zwłaszcza dla prenumeratorów wiejskich, przerwy w otrzymywaniu gazety

z dniem 1go Listopada r. b. rozpoczniemy wydawać „SŁOWO" we wszystkie niedziele, święta i dnie galowe. Tym sposobem prenumeratorowie **„Słowa"** otrzymają w ciągu roku sześćdziesiąt kilka Numerów więcéj, aniżeli wszystkich innych gazet warszawskich:

BEZ PODWYŻSZENIA PRENUMERATY.

Numera te będą tego samego formatu i treści, co wszystkie inne numera codzienne, a w skład ich wejdą **Telegramy,** otrzymane w ciągu nocy i w godzinach porannych, **najświeższe wiadomości Polityczne,** korrespondencye, artykuły wstępne, fejletony, powieści i t. d.

Zwracamy przytem uwagę, że w ostatnich czasach **rozszerzyliśmy bardzo znacznie dział telegraficzny „Słowa,"** które powiadomione jest codziennie, **bez wyjątku niedziel, świąt i dni galowych,** o wszystkich najważniejszych wypadkach dnia, a to przez swoich **własnych korrespondentów,** oraz za pośrednictwem pierwszorzędnych **Agencyi Telegraficznych** w Petersburgu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Londynie i Rzymie.

Prenumeratę **„Słowa"** przyjmują oprócz Administracyi dziennika (ulica Niecała № 1), wszystkie księgarnie tak w Królestwie jak i w Cesarstwie, oraz wszyscy ekspedytorowie pocztowi.

520—3—1

LEONARD JANCZEWSKI
otrzymał wielki transport
Win Węgierskich

wytrawnych, średnich i łagodnych, osobiście w Mad w Tokaju zakupionych. Również Win Francuzkich białych i czerwonych z Bordeaux, które sprzedaje tak Beczkami, jak na Antałki, garnce i butelki po cenach najprzystępniejszych.

Portery oryginalne, Araki, Likiery, Wódki krajowe i zagraniczne, spirytusy.

Wszelkie wyroby **cukrowe z fabryki J. Janowskiego w Warszawie** jako Praliny **czekoladowe, czekoladki i cukry,** w pudełkach ozdobnych **ciastka, herbatniki,** rozmaite czekolady w funtach, od 50 kop. do 2-ch rubli za funt. Cukierki, karmelki owocowe. Także mam do sprzedania

1,000 Korcy Kartofli

różowanych **adle rosa** w najmniejszych partyach 5 korcy po rs. 1 kop. 35. Nadto poleca wszelkie Towary kolonialne. Bakalie świeże, sery rozmaite, Bryndzę węgierską, Powidła, Grzyby. Cukier po Cenach Fabrycznych, Herbatę, różnych firm.

516 26—1

Moritz LEWENSTEIN w PŁOCKU

W tych dniach otrzymałem wielki transport
WIN z WĘGIER
które osobiście zakupiłem w najlepszych okolicach
tanio i bardzo dobre
także nadeszło
WINO z BORDEAU
i różne inne w beczkach i butelkach a sprzedające takowe
po cenach najmożliwiéj nizkich
polecam się łaskawym względom Szan. Publiczności

---

w Nagórkach pod Drobinem
są na sprzedanie
2 OGIERY ARABSKIE
czteroletnie,
DWA BUHAJKI
półkrwi Algauskie i BARANY Negretti.
SZCZEPY OWOCOWE
w różnych odmianach, oraz Karpy winogronowe i szparagowe.

DO SKŁADU
SUKNA, KORTÓW I FLANELI
Z FABRYKI
Albertyńskiéj
MARKUSA KIRSTEINA
(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; derki i kołdry od rs. 4.50 z czem się poleca Sz. Publicz. po cenach stałych.

Objąwszy lokal po **Kaufmanie** wprost **Aptek W-go Donajskiego** urządziłem
HANDEL
WYROBÓW TABACZNYCH
i sprowadziłem znaczny wybór
CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW
z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 M. MARGULIES.

NOWO OTWORZONY
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
R. OSUCHOWSKIEGO
Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj
(dawniéj Londyńskiéj)
W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY. po cenach możliwie nizkich. 477—26

Wynagrodzona Herbem Państwa na Wystawie w Moskwie 1882 roku.



FABRYKA SZKŁA, KRYSZTAŁÓW I SZYB DO OKIEN
pod firmą
IGNACY HORDLICZKA

poleca wyroby swoje po cenach stałych i umiarkowanych.

SKŁADY FABRYKI ZNAJDUJĄ SIĘ:

w Warszawie	przy ulicy	Senatorskiéj	pod № 17.
„	„ „	Granicznéj	„ 6.
w Lublinie	„ „	Krakow.-Przed.	„ 135.
514—3—3 **w Łodzi**	„ „	Nowy-Rynek	„ 240.
w Brześciu Litewskim	„ „	Szosejnéj	„ 5.

Powyższe składy zaopatrzone również zo tały **w WIELKI WYBÓR**
PORCELANY, FAJANSU I MAJOLIKI
z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych a to w gatunkach od najskromniejszych do wykwintnych.

FABRYKA TABACZNA
A. F. MÜLLERA w St. Petersburgu
nadesłała DO SKŁADU pod firmą
KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
w Warszawie, Hotel Europejski
trzy nowe gatunki
CYGAR
KONKURENCYA rs. 8, RENOMA rs. 4, i DESSER rs. 5 za 100 sztuk, pakowane po 100, 25 i 100 sztuk.
O czem ma zaszczyt Szanowną Publiczność i p. p. Handlujących powiadomic.
523 3—1

KAMIENIE MŁYŃSKIE FRANCUZKIE
z renomowanéj fabryki **Robert Wersche** z Nakła.
KAMIENIE SZLĄSKIE I MAZURY
do Młynów Ręcznych, Wiatraków, Wodnych i Parowych.
Gaza jedwabna na cylindry i pytle, Pasy parciane, Oskardy gustalowe i inne w zakres młynarstwa wchodzące przedmioty, znajdują się w znacznym wyborze i po nizkich cenach u
M. LEWINSKIEGO
489 W WŁOCŁAWKU. 12—5

TYTUNIE TURECKIE „ERZERUM"
od rs. 1 do rs. 6 za funt, mocne i średnie,
Papierosy Dubec Superieur rs. 2. **Dubec Haut** rs. 1 k. 50.
Dubec Choisi, Dubec Fort, Dubec Moyen w cenie rs. 1
za 100 sztuk nadeszły **DO SKŁADU** pod firmą
Kalinowski i Przepiórkowski
w WARSZAWIE (Hotel Europejski).
478 Łaskawe zamówienia pocztą bezwłocznie wysełają się. 6—4

---

z 57 letniéj fabryki Błyszczu (Szmakslu) na obuwie
OSTRZEŻENIE

W sprzedaży pojawiło się bardzo wiele szmaksu, bądź pochodzącego, lub też naśladowanego na mój sposób przez żydów. Pudełka ich opatrzone są etykietami podobnemi do moich z literami Ch. Seydlitz, G. Seydlitz i inne nazwiska podobne do mego.

Błyszcz (Szmaks), pochodzący z mojéj fabryki opatrzony jest w etykietę z marką fabryczną zatwierdzoną przez Rząd w Kształcie Klucza i mój całkowitem podpis jak niżéj.

Uprasza przeto Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na znaki wyżéj wymienione, gdyż wtedy tylko mogę poręczyć za mój wyrób.

JAN SEYDLITZ
właściciel 57 letniéj fabryki Błyszczu
w Warszawie, ulica Królewska № 25.
284—6—5

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 26 Października (7 Listopada) 1882 roku, WTOREK. № 88

Kalendarzyk.
Wtorek. Willibarda q.
Środa. Gotfryda Biskupa.
Czwartek. Teodora M.
Stan wody na Wiśle stóp 4 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 8 min. —
Zachód słońca o godz. 4 min. 19
Ostat. kwad. (Nów dnia 11 Listopada o g. 9 m. 33 r.)
Wschód księżyca o g. 3 m. 20 w.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazow kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Na podstawie § 16 postanowienia o zastosowaniu ustaw z 20 listopada 1864 roku do okręgu sądowego Warszawskiego, decyzyą Gubernatora płockiego z d. 16 września n. s. r. b. na posady ławników i ich zastępców w sądach gminnych gubernii Płockiéj, zatwierdzeni zostali: (*dokończenie*).

W powiecie Ciechanowkim, w okręgu 1-m ławnicy: właśc. część. z gminy Regimin Jan Pniewski, właśc. część. z gm. Grudusk Onufry Płoski, właśc. część. z gm. Regimin Józef Ressau. Zastępcy: wł. gm. Regimin Wojciech Strzygielski, właśc. część. z gminy Grudusk Jan Grzybowski, właśc. część. tejże gm. Franciszek Obidziński.

W okręgu 2-m ławnicy: wł. gm. Zalesie Józef Bądkowski, właśc część. z gm. Bartołdy Symplicyusz Obidzyński i właść. część. z gm. Opinogóra Leonard Zakrzewski. Zastępcy: właśc. część. z gminy Zalesie Konstanty Milewski, właśc. część. z gm. Bartołdy Franciszek Sosnowski i wł. gm. Opinogóra Józef Boniakowski.

W okręgu 3-m ławnicy: właśc. ziem. z gminy Nużewo Wincenty Kwiatkowski, właśc. część. tejże gm. Antoni Dramiński i kolonista gminy Młock Edward Truderung. Zastępcy: właśc. część. z gminy Nużewo Ludwik Konarzewski, wł. gm. Młock Jan Chądzyński, wł. tejże gm. Jan Karwowski.

W okręgu 4-m ławnicy: właś. część. z gminy Gołymin Wojciech Murawski, właśc. część. z gm. Sońsk Tomasz Kruszyński właśc. ziem. z gm. Ojżeń Jan Choromański. Zastępcy: wł. gminy Gołyniec Franciszek Iwiński, właśc. część. z gminy Sońsk Konstanty Ostrzewski i wł. gm. Ojżeń Krystyn Tesman.

W powiecie Sierpskim w okręgu 1-m ławnicy: właśc. ziem. z gminy Białyszewo Szczepan Zakrzewski, właśc. ziem. z gm. Lisiewo Antoni Goślicki, właśc. ziem. z gm. Borkowo Stanisław Tyszka, i właśc. ziem. z gm. Kossemin Bronisław Wołyński, Zastępcy: właśc. ziem. z gm. Białyzewo Jakób Podczaski, właśc. ziem. z gm. Lisewo Józef Goślicki, właśc. ziem. z gm. Borkowo Ryszard Rościszewski i właśc. ziem. z gm. Kossemin Kazimierz Koskowski.

W okręgu 2-m ławnicy: wł. gm. Rościszewo Wojciech Traczyk, mieszcz. gm. Żuromin Franciszek Zarembski i właśc. ziem. z gminy Stawiszyn Bonifacy Sławęcki. Zastępcy: wł. gm. Rościszewo Szymon Mazurowski, mieszcz. gm. Bieżuń Edward Mej, mieszcz. gm. Żuromin Emilian Krasnodębski i właśc. ziem. z gm. Stawiszyn Wojciech Grabowski.

W okręgu 3-m ławnicy: właśc. ziem. z gminy Gradzanowo Władysław Siemiątkowski, właśc. ziem. gm. Gutkowo Bronisław Grembecki, właść. ziem. gm. Koziebrody Leon Zakrzewski i właśc. ziem. gm. Raciąż Leon Gorzechowski. Zastępcy: wł. gminy Gradzanowo Jan Zieliński, wł. gminy Gutkowo Antoni Romanowski, właśc. ziem. gm. Koziebrody Józef Karski i wł. gm. Raciąż Adam Rybicki.

W powiecie Mławskim w okręgu 1-m właśc. ziem. gm. Rozwozin Stanisław Baliński, wł. gm. Zieluń Franciszek Mazurkiewicz, mieszcz. gm. Zielona Adam Stępka i wł. gm. Niechłonin Józef Rychcig. Zastępcy: właśc. część. z gminy Rozwozin Franciszek Myśliński, właśc. część. z gm. Zieluń Jakób Stecki, właśc. część. z gm. Zielona Antoni Nacgórski, wł. gm. Niechłonin Józef Korpusik.

W okręgu 2-m ławnicy: mieszcz. gm. Mostowo Józef Smoliński, wł. gm. Ratowo Roch Sliwiński i wł. gm. Turza Wojciech Suwiński. Zastępcy: mieszcz. gm. Mostowo Jan Drapczyński, wł. gm. Ratowo Franciszek Pszczołkowski i właśc. część. z gminy Turza Józef Potrzuski.

W okręgu 3-m ławnicy: właśc. ziem. z gminy Dąbrowa Bogdan Kanigowski, właśc. ziem. gm. Stupsk Tadeusz Lebkowski, wł. gm. Kosiny Bernard Zygner, i właśc. część. z gm. Unierzyż Teofil Komorowski. Zastępcy: właśc. ziem. z gm. Dąbrowa Stanisław Pomirski, właśc. ziem. z gm. Stupsk Franciszek Grodecki. właśc. ziem. gminy Kosiny Paweł Krośnicki, i właśc. ziem. gminy Unierzyż Makary Strumiłło.

W okręgu 4-m ławnicy właśc. część z gminy Szczepkowo Jan Kwiatkowski, wł. gm. Mława Józef Wójcicki, i właśc. ziem. z gm. Dembsk Bronisław Klicki. Zastępcy właśc. część. z gminy Szczepkowo Mateusz Turowski, właśc. ziem. gm. Mława Rajmund Krośnicki i właśc. ziem. gminy Dembsk Wincenty Krajewski.

W powiecie Rypińskim w okręgu 1-m ławnicy: mieszcz. gminy Dobrzyń Piotr Zalewski, właśc. ziem. tejże gm. Tytus Piwnicki i wł. gm. Sokołowo Walenty Marcinkowski. Zastępcy: mieszczanin gm. Dobrzyń Franciszek Deczyński, wł. gm. Płonne Paweł Szylman, właśc, ziem. gm. Sokołowo Aleksander Płoski.

W okręgu 2-m ławnicy: wł. gm. Osiek Dawid Senkpil, właśc. ziem. gm. Wąpielsk Felicyan Siemiątkowski, właśc. ziem. gm. Starorypin Gustaw Piwnicki, i właśc. ziem. gm. Dzierżno Leonard Przeradzki. Zastępcy: właśc. ziem. gm. Osiek Kajetan Pydynkowski. wł. gm. Wąpielsk Fryderyk Małecki, wł. gm. Dzierżno Władysław Klimarzewski i wł. gm. Wąpielsk Krystyn Wulf.

W okręgu 3-m ławnicy: właśc. ziem. gm. Czermin Jan Nosarzewski. wł. gm. Okalewo Antoni Piotrowski, i wł. gm. Skrwilno Jakób Ryński. Zastępcy właśc. ziem. gm. Czermin Paweł Sumiński, wł. gm. Skrwilno Józef Makowski, i wł. gm. Okalewo Tomasz Szefler.

W okręgu 4-m ławnicy właśc. ziem. gm. Chrostkowo Antoni Brykman, właśc. ziem. gm. Preczki Wojciech Ostrowicki, i właś. ziem. tejże gm. Józef Chodnicki. Zastępcy właśc. ziem. gminy Żałe Zdzisław Borzewski, wł. gminy Chrostkowo Józef Dytrych, i wł. tejze gminy Mikołaj Rokitnicki.

W okręgu 5-m ławnicy wł. gminy Gujsk Jan Staniszewski, wł. gminy Szczutowo Antoni Ziółkowski, właściciel ziemski gminy Rogowo Alojzy Brzuski. Zastępcy włościanin gminy Gujsk Karol Kamiński, wł. gminy Szczutowo Marcin Ornowski i wł. gminy Rogowo Adam Szyller.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Wczoraj** dzień cały hulał sobie u nas wiatr siły niezwykłéj. Słupów telegraficznych mnóztwo położył i szkód niemało na wsiach porobił. Dziś cisza i ciepło.

— **Resursa.** Spełniając obietnicę naszą w poprzednim daną numerze, donosimy że komitet resursy płockiéj przeznaczając tak jak i w latach ubiegłych dwa dni tygodniowo, to jest środy i soboty na zebrania familijne członków z ich rodzinami, zamierza obok wieczorów muzykalnych amatorskich, urządzać jeszcze w jednym z tych dni, niewątpliwie w środy—wieczory orkiestrowe, to jest z udziałem orkiestry płatnéj, i na te ostatnie wieczory ustanowić opłatę za wejście, członków i ich rodzin, od osoby po kop. 20, a dla gości wprowadzanych z zachowaniem zwykłych formalności, po k. 50.

Niezależnie od tego, zamierzonym jest szereg odczytów, za opłatą taką samą jak na wieczory orkiestrowe.

Dla mężczyzn pragnących przyjąć udział w tańcach na wieczorach orkiestrowych, obowiązkowy jest kostium wieczorowy.

— **Gmach teatralny.** Stan gzymsu z lewego boku portyku teatralnego, jest bardzo nadwyrężony i zdaje się grozić niebezpieczeństwem, a że pod nim właśnie wieczorem ciągły jest ruch publiczności, łatwo więc o nieszczęśliwy wypadek, który przez rychłe zreperowanie uszkodzonego miejsca, uprzedzić by należało.

— **Opał dla biednych.** Począwszy od r. 1875 ludzie dobréj woli w mieście naszem, dla zaopatrzenia biednych w opał na porę zimową, za pozwoleniem władzy, tworzyli komitety zajmujące się zbieraniem składek i rozdawnictwem materyału opałowego. Komitety te początkowo wy-

1)

Just do Celsa*).

Żabak, w listopadzie.

Wywiązując się z przyrzeczenia danego ci, kochany Celsie mój, rozpoczynam szereg listów ze wsi, których o tyle spodziewać się odemnie na przyszłość możesz, o ile w zamian nadsyłać mi będziesz swe spostrzeżenia, uwagi i wieści z grodu Konradowego, którego nie znam prawie, acz jest mi on drogim, bo nie jeden fragment z dawnych dziejów jego, zapisany został krwią moich przodków.

W téj wzajemnie zawartéj przez nas umowie, którą tym listem wykonywać zaczynam, zwolniłeś mnie od przesyłania ci trybem kumoszkowym wiadomostek o drobnych faktach bieżących, bo te na wsi, zbyt prywatnéj zwykle bywają natury; natomiast będę cię darzył spostrzeżeniami ogólnemi o życiu i stosunkach, nie zawsze ograniczając się najbliższą okolicą moją.

Jak wiesz o tem dobrze, osiadłem w ojcowiźnie mojéj, po kilkunastoletniéj niebytności, którą zapełniła długa po obczyźnie włóczęga. Poglądy więc świeżo przybyłego człowieka na stosunki nasze wiejskie, jako wolne od uprzedzeń, które konieczną rzeczy koleją wyrabiają się w życiu zaściankowem, wolne od pewnych więzów moralnych, jakie na pojęcia ludzkie nakłada zbytnia zażyłość w pewnéj okolicy, z pewnem kołem towarzyskiem, może poglądy te moje miéć będą w wielu przynajmniéj razach, jakąkolwiek wartość.

W pierwszym liście moim ograniczyć się muszę do ogólnych wstępów, które posłużą za tło, na którem w dalszym ciągu kreślić będę krajobrazy, szkice rodzajowe i sylwetki ludzkie. Nazw tych nie bierz jednak w ścisłem znaczeniu, są one tylko figurą retoryczną, opisem bowiem gór i dolin, jezior i lasów, zabawiać cię nie będę, gdyż do téj roboty na palecie mojéj farb by nie starczyło. W krajobrazach jakie nadsyłać ci będę, dojrzysz tylko powikłane kontury stosunków ludzkich, linie łamane i krzywe, światła i cienie warunków życia wiejskiego, a na planach dalszych, w perspektywie, odległe widoki i cele.

Nasze Mazowsze płockie, odznaczało się od wieków dwiema wybitnemi cechami: wzajemnem spokrewnieniem lub skoligaceniem wszystkich rodzin szlacheckich, i ich duchem emigracyjnym. Pomiędzy papierami rodzinnemi—których, ku wielkiemu zgorszeniu kilku znanych mi nihilistów, nie spaliłem—posiadam drukowane w r. 1782 u X.X. Misyonarzów w Warszawie: „Kazanie na pogrzebie ś. p. jaśnie wielmożnego jegomości pana....“ mego pradziadka „kasztelana Sierpskiego, miane w kościele płockim Dominikańskim przez X. Benedykta Herbowskiego dominikana, ś. Teologii lektora i tejże profesora“; otóż w téj z wielu względów ciekawéj książeczce, wymieniony jest cały szereg nazwisk rodzin ze zmarłym spowinowaconych, z którego się okazuje, że całą niemal ówczesną szlachtę płocką, związki pokrewieństwa łączyły. Pochodziło to niewątpliwie ztąd, że o ile mazowszanie płoccy licznie się rozradzali, a rozradzając do wychodztwa ciągłego zmuszeni byli, o tyle obcych przybyszów nie dopuszczali. Z tego utrudnienia wszelkiéj immigracyi, spowodowanego silnem zaludnieniem Mazowsza płockiego, wynikało długowieczne posiadanie ziemi przez jedne i też same rodziny, ciągle się wzajem łączące.—Wychodztwo zaś tak bywało wielkie, że nie znalazłeś rodziny, któraby w każdym niemal pokoleniu nie liczyła jednego przynajmniéj odłamka swego, przesiedlającego się do najdalszych kresów rzeczypospolitéj.—Mnóztwo też jest rodzin, które u na

*) *Przypisek redakcyi.* Kto jest Just, kto jest Cels? Tego powiedzieć wam nie możemy czytelnicy, gdyż panowie ci zastrzegli sobie u nas najściślejszą tajemnicę; jednak tyle wyznać nam wolno, iż spędziwszy oni część życia na szerokim świecie, osiedli wśród nas: Just na wsi, Cels w mieście, aby nam się przyjrzeć z blizka i spostrzeżeniami się z sobą dzielić. Trafprzyjazny postawił nas w styczności z tymi panami, chwili zaś szczęśliwego natchnienia zawdzięczamy, iż zamiast poczty, dla wzajemnego znoszenia się obrali łamy Korrespondenta Płockiego. Mamy nadzieję, iż na tem pocztowém przedsiębiorstwie, ani pismo nasze, ani jego czytelnicy nie stracą.

chodziły z łona Towarzystwa straży ogniowéj, a następnie w latach 1878 — 1881 z łona zasłużonego dobrze czasowego komitetu dla wsparcia biednych. Obecnie zadanie to przypada w udziale miejscowemu Towarzystwu Dobroczynności, które w troskliwéj swéj pieczy, o los cierpiącéj ludzkości opiece jego powierzonéj, nie zaniedba zapewne wcześnie zapewnić biednym zwykłéj w zimie pomocy, któréj się spodziewają i na którą liczą.

— **Oczyszczanie miasta.** W wiadomościach o straży ogniowéj płockiéj, w ostatnim numerze pisma naszego zamieszczonych, była wzmianka o tem, że z entrepryzy oczyszczania ulic i placów miejskich, którém się Towarzystwo straży ochotniczéj dla przysporzenia zasobów téj instytucyi trudni, nie osiąga się żadnego czystego zysku, a chyba przy bardziéj produkcyjnem użytkowaniu zbieranych z ulic miasta nawozów, spodziewać się można korzystniejszego z tego przedsiębiorstwa rezultatu. Otóż zdaniem naszem kwestya zużytkowania tych nawozów, które Towarzystwo ma do swéj dyspozycyi a nie wié co ma z niemi zrobić, zostaje w blizkim związku z agitującą się obecnie sprawą usuwania z miasta innego rodzaju nieczystości, która interesować by powinna już cały ogół mieszkańców Płocka.

Jak wiadomo, przed laty dziesięciu, w celu zaprowadzenia udoskonalonego sposobu oczyszczania aparatem tak zwanym Bergera, zarząd miejski zawarł umowę z jednym ówczesnym konkurentem, dając mu rękojmię, że przez lat dziesięć nikt inny w mieście do takiego przedsiębiorstwa dopuszczanym nie będzie i zobowiązując mieszkańców miasta do nieużywania innych sposobów oczyszczania w swych posesyach. Ten ostatni warunek, który przekraczać się zdawał zakres atrybucyj zarządowi miejskiemu służących, częste też wywoływał narzekania ze strony zainteresowanych właścicieli, zmuszonych tym sposobem, do udawania się w interesie tym, do jedynego ugodzonego przez magistrat przedsiębiorcy i do uiszczania mu należytości bezwarunkowo, po cenie kontraktowéj dość wysokiéj. Dziś jednak niedogodności wynikające z owego układu z upływem dziesięcioletniego terminu wkrótce ustają i pozostawionem będzie swobodne pole wolnéj konkurencyi, co na zniżenie cen koniecznie oddziałać musi. Odtąd zaś przedsiębiorców ograniczyć wypadnie tylko warunkami mającemi głównie i przedewszystkiem na celu zdrowie mieszkańców, na dalszym zaś już planie stać będzie kwestya ceny, a jeszcze daléj rozwiązanie pytania, kto z tyle cennego dla gospodarstwa materyału pożytkować będzie, to ostatnie bowiem dla miasta zupełnie jest obojętnem.

Dla tego też warunki, które przepisać i nad spełnieniem których jak najtroskliwiéj czuwaćby należało, zmierzać powinnyby do tego, aby oczyszczanie posesyj miejskich odbywało się jak najczęściéj i z użyciem sposobów tak przy samem oczyszczaniu, jako też przy wywożeniu nieczystości najlepiéj chroniących od rozprzestrzeniania wyziewów, oraz aby zużytkowanie wywiezionych nieczystości dla potrzeb gospodarczych, następowało nie wprzód jak po doprowadzeniu ich do stanu zupełnéj bezwonności; wreszcie aby ta ostatnia procedura, odbywała się możliwie jak najdaléj od obrębu miasta i w miejscowości od budynków mieszkalnych i dróg publicznych dość odległe położonéj.

Że zaś przy zachowaniu tego ostatniego warunku, wyniknie zapewne potrzeba tworzenia tak zwanych kompostów, czyli przekładania płynnych suchemi nawozami, widziemy tu więc właśnie nastręczającą się sposobność dla korzystnego zbytu nawozów suchych, jakiemi zbierając nieczystości z ulic i placów Towarzystwo straży ogniowéj rozporządza, a wartość których i potrzeba dla przedsiębiorców, jacy nadal zajmować się będą oczyszczaniem posesyj jest niezaprzeczoną.

— **Dobry sen.** W nocy z soboty na niedzielę przeszłą, pomiędzy Bielskiem a Sierpcem we wsi Susku, zdarzył się osobliwy wypadek. Jeden z gospodarzy tamtejszych, mając parę dobrych koni, które szacował na rs. 200, otaczał je troskliwością a czujnością wielką, aby ustrzedz od złodziei, praktykujących w tamtéj okolicy na obszerną skalę zyskowny kunszt koniokradztwa. W dacie wyżej wzmiankowanéj, zwyczajem przez się przyjętym, podsypawszy wieczorem w żłoby obroku i drzwi od dworu silnie zaryglowawszy, położył się sam spać w stajni obok swych koni. Gospodarz ów czyste musi mieć sumienie i organa trawienia oraz nerwostan bez zarzutu, gdyż zasnąwszy snem błogosławionych, nie słyszał jak wśród nocy złodzieje podkopali się do stajni, drzwi odryglowali, konie wyprowadzili i wraz z niemi uprzątnęli psa bardzo złego i czujnego, który niepodobna aby przed dostaniem się w niewolę, nie wytężał w obronie całéj skali i siły swego głosu.— Nieszczęsny właściciel skradzionych koni obudził się dopiero nad ranem, gdy złodzieje ze zdobyczą swą daleko już zapewne od Suska byli. Wszelkie poszukiwania dotąd nie doprowadziły do pożądanego celu. Współczując boleść poszkodowanego, zazdrościmy mu jednak szczerze tak wybornego snu; znamy ludzi, którzy chętnie ponieśliby stratę dwustu rubli, aby takim snem błogosławionych sypiać.

— **Mławskie** nawiedził w ubiegłym miesiącu szereg wypadków, z których ważniejsze tu przytaczamy: W nocy z dnia 10 na 11 października, sołtysowi wsi i gminy Zielona, Janowi Kawce, skradziono z niezamkniętéj stajni dwie klacze wartości rs. 180. Sprawca kradzieży dotąd niewiadomy.

Dnia 18 t. m. we wsi Radzanówek położonéj w gminie Ratowo, wybuchł pożar w zabudowaniu w którem mieści się hamernia, co wyniknęło skutkiem złego urządzenia suszarni; pożar ten natychmiast ugaszony został. Właściciel téj hamerni, dziedzic dóbr Ratowo, p. K. poniósł stratę w spalonym drzewie w suszarni złożonym na rs. 100.

Na stacyi Mława drogi żelaznéj Nadwiślańskiéj w dniu 18 października, starszy wagonowy Aleksander G., łącząc wagony które miały odejść z pociągiem, schwytany został za nogę kołem od maszyny zapasowéj, wówczas manewrującéj celem sprowadzenia do pewnego punktu wozów. Koło oberwało G. piętę u lewéj nogi.

W nocy z dnia 21 na 22 października we wsi Petrykozy w gminie Turza, wybuchł ogień w zabudowaniach dworskich i takowy zniszczył: trzy obory słomą kryte dla bydła przeznaczone, dwie takież stodoły i dwa śpichrze. Zabudowania te były ubezpieczone na summę rs. 4100. Oprócz tego spaliło się zboże i 16 koni, należące do właściciela téj wsi Moska G. ubezpieczone na summę rs. 12000. Przyczynę pożaru prawdopodobnie przypisać należy podpaleniu, sprawca którego dotąd nie jest wiadomy.

Dnia 1 listopada około południa, we wsi Pepłówko, w gminie Mława, nastąpił pożar w domu należącym do właściciela tejże wsi Rajmunda Kr. a zajmowanym przez kordon straży pogranicznéj; skutkiem tego ognia spalił się dach słomiany, pułap, część ścian drewnianych, drzwi i okna. Zrządzony przez ogień szkody wynoszą rs. 370, oprócz strat poniesionych przez żołnierzy straży w różnych ruchomościach spalonych na rs. 100.

— **Z Sierpca** piszą do nas: Dotychczasowy naczelnik powiatu Sierpskiego, major Iskra, za gorliwe pełnienie swoich obowiązków, zamianowany został sztabsoficerem do szczególnych poruczeń przy Gubernatorze Płockim. Oceniając jego postępowanie w stosunkach binrowych i zasługi jako dobrego gospodarza powiatu, w dniu 30 zeszłego miesiąca zebrało się w Sierpcu grono osób, przedstawiające różne warstwy społeczeństwa miejskiego i wiejskiego, aby wyrazić mu swe uznanie, życzliwość i pożegnać uroczyście. W tym celu przygotowany został w sali biura powiatu obiad składkowy, który przy dźwięku orkiestry miejscowéj, odbył się bardzo wesoło. W czasie obiadu wnoszono toasta na cześć żegnanego, wypowiedziano kilka mów, niektóre z nich z prawdziwym talentem krasomówczym, a przy wygłoszeniu mowy przez miejscowego dziekana ks. Gr. wręczono p. Iskrze piękne album ze stosownym na nim napisem, i z fotografijami życzliwych mu osób, oraz grupę złożoną z samych urzędników.

Przy téj sposobności nie zapomniano i o biednych, gdyż z inicyatywy pana R. przez ucztujących złożona została sumka około rs. 70 wynosząca, którą według woli solenizanta, przeznaczona dla biednych wstydzących się żebrać.

Obiad przeciągnął się do godziny 10 w wieczór, poczém pewna część biesiadujących, z muzyką odprowadziła p. Iskrę po za rogatki miasta, zkąd udał się on wprost do Płocka dla objęcia nowych obowiązków. Pierwszy to dopiero naczelnik powiatu sierpski, który w ten sposób żegnany przy wyjeździe z tego miasta; życzymy następcy jego, aby i on umiał zjednać sobie podobną sympatyę.

— **Akademia Umiejętności** w Krakowie, drukuje obecnie pracę ś.p. Gustawa Zielińskiego: „Lauda Ziemi Dobrzyńskiéj.“ Druk takowych już wkrótce ukończony zostanie.

Sprostowanie. W przeszłym № *Kor. Pł.* w artykule p. t. „Jeszcze o Kurhanie w Turowie“ na str. 2 w szpalcie 3 w wierszu 35 od góry zamiast os parietate, czytać należy: *os parietale*, zaś w szp. 4 wier. 5 od góry zam. długości czaszki 220 mm. czytać *202 mm.*

Z Lipnoskiego.

1-szy Listopada.

Przedwczesne zimna i śnieg kilkodniowy spadły około 15 października, w porze kiedy w najlepsze zajęci byliśmy kopaniem kartofli, zastraszyły nas trochę obawą o takowe. Lecz piękna pogoda i czas umiarkowany, jakie po kilku dniach mroźnych nastały, dozwoliły nam kończyć pomyślnie kopanie, które już po dziś dzień, z małym zaledwie wyjątkiem, ukończone zostało. Wieści jednak jakie zewsząd dochodzą o zbiorze kartofli, są bardzo niepomyślne. Nietylko plon ich nadzwyczaj jest mały, ale nadto istnieje jeszcze obawa, czy psuć się nie będą. To też i cena téj okopowizny jest już dziś wysoka; za korzec warszawski kartofli w naszéj okolicy do rs. 2 już się płaci. Za to plon buraków i marchwi pastewnéj jest nadzwyczajny, a mnóztwo okazów prawdziwie kolosalnéj doszło wielkości. Mam przed oczami buraki od 22 do 26 cali długie, ważące od 12 do 14 funtów, marchew zaś na łokieć długą wagi od 3 do 4 funtów blizko.

---

wyginęły już, a rozrodziły się w innych dzielnicach Polski. Gdy kto w Wielkopolsce, w Galicyi, lub na Rusi, w niepewności pochodzenia pierwiastkowego swéj rodziny, początków jéj zechce szukać, radzimy mu, aby przedewszystkiem rozpoczął badania od téj prawdziwéj *pepiniery*, jaką było Mazowsze płockie.

Właściwości te wszakże cechujące ziemię naszą, z biegiem czasu, a mianowicie w wieku obecnym, uległy stopniowo znacznéj zmianie. Duch emigracyjny, wywędrowywanie w inne strony po złote runo, przetrwało, a raczéj jeszcze się wzmogło, ale natomiast powstał napływ żywiołów obcych, czy też tylko nowych, a wraz z nim pozrywała się i podziurawiła gęsta sieć spowinowaceń i stosunków dziedzicznie braterskich.

Za mojéj jeszcze pamięci, choć to nieodległych czasów sięga, okolica otaczająca Żabak, osiadła była ludźmi, których stosunki i przyjaźń sąsiedzką ożywiała i zacieśniała pamięć na zażyłość ojców. Wracając też do ojcowizny mojéj, po jéj opuszczeniu niemal w wieku dziecinnym, jakkolwiek z najbliższych w rodzinie nikogo już zastać nie miałem, sądziłem jednak, że sieroctwu memu ulżę odnowieniem stosunków z ludźmi, o których pamięć w sercu przechowałem jako o spowinowaconych jeżeli już nie krwią, to przynajmniéj starą, dziedziczną przyjaźnią rodów, tradycyą życzliwości sąsiedzkiéj, utrwalonéj w przechodzie z pokolenia na pokolenie wymianą wzajemnych usług i służbą pod jednym sztandarem.

Rozczarowanie wszakże, mój drogi Celsie, szybko nastąpiło. Na wstępie zaraz przekonałem się o wpływie czasu na stosunki ludzkie w naszem życiu wiejskiem.

Po przybyciu mojem nazajutrz, była niedziela. W Żabaku niéma kościoła, należy on do parafii Żalsięborskiéj. Wybrałem się więc na nabożeństwo do Żalsięborza. Przed kościołem już uderzyła mnie wielka zmiana. Zamiast powozów, które za dni mego dzieciństwa licznie się tu zjeżdżały, ujrzałem mnóztwo bryczek. Większość ich, sądząc z zaprzęgu i koni, widocznie kmiecą była własnością; powóz jeden tylko spostrzegłem. W kościele w ławkach ani jednéj znanéj mi twarzy, a przecie rysy wielu z sąsiadów dawnych Żabaka, pozostały mi w pamięci. Spojrzałem na księdza stojącego przy ołtarzu.... i ten był mi obcym; jednak poprzednik jego, gdy Żabak opuszczałem, nie był starcem i prawdopodobnie żyje jeszcze.

Przyznam ci się Celsie, że to obce otoczenie tam, gdzie spodziewałem się odżywić wspomnienia najdroższych chwil życia, smutkiem ścisnęło mi serce. Postanowiłem zaraz po powrocie do domu, wezwać do indagacyi o obecnych stosunkach okolicy leśniczego mojego, jedynego starego sługi, który z dawnych czasów przetrwał całą epokę rządu dzierżawców w Żabaku.

Indagacyę przeprowadziłem. Wyobraź sobie kochany Celsie, że ani jeden z dawnych sąsiadów naszych nie pozostał na miejscu. Ten sprzedawszy majątek, wyniósł się w Lubelskie, ów w Kieleckie, inny do Warszawy, tamten znów rozparcelowawszy swój majątek przepadł bez wieści. Wioski tych dawnych sąsiadów naszych, w ciągu lat kilkunastu przez różne kolejno przechodziły ręce, niektóre po razy sześć zmieniając właściciela; wiele z nich jest dziś własnością ludzi, o których nigdy nikt nie słyszał aby przedtem co posiadali, jedną nabył niemiec, dwie na spekulacyę kupili żydzi, kilka jakiś przedsiębiorca parcelacyjny rozczłonkował grubo zarobiwszy; wreszcie co do dawnego proboszcza, ten żyje jeszcze, ale został przetranzlokowany.

W ojcowiźnie mojéj, znalazłem się jak na obcyźnie; trzeba jednak z nowym porządkiem rzeczy się pogodzić i poznać bliżéj ludzi, których mi los, a raczéj duch czasu, na sąsiadów narzucił! W miarę rozglądania się w bliższéj i dalszéj okolicy mojéj, spostrzeżenia nad nią czynione będę ci przesyłał, ty zaś tymczasem kochany Celsie, pisz mi o Płocku, w którym w podobnem bardzo do mojego, znajdujesz się położeniu.

Twój serdeczny
Just.

W ciągu bieżącego roku dużo w naszéj okolicy przeprowadzano tranzakcyj majątkowych. Dominia: Mazowsze, Piotrkowo, Młyniec, Krobia, Mierzynek, Sąsieczno, Łążynek, zmieniły swoich właścicieli. — Pocieszającą jest rzeczą, że żaden z tych majątków nie przeszedł w ręce cudzoziemskie, owszem Piotrkowo, Krobia i Sąsieczno, z rąk niemiecko—żydowskich przeszły napowrót do właścicieli polskich. Płacono za włókę stosownie do gatunku ziemi, od rs. 1,600 do rs. 3,500.

O ile nas uderzyła trafność poglądu w Nr. 76 *Kor. Płoc.*, w artykule o przybudowującéj się bocznéj kruchcie przy katedrze płockiéj zamieszczona, o tyle niemało zadziwił nas artykuł nadesłany w №79 tegoż pisma, ten pogląd w ubliżający sposób krytykujący. Tem mocniéj się dziwiliśmy, że artykuł podobny wyszedł z pod pióra autora, który zdawaćby się należało, sądząc ze specyalności przy podpisie wymienionéj, że powinienby miéć poczucie piękna mocno wykształcone i jakie takie pojęcie o harmonii stylów, a czego bynajmniéj swoim artykułem nam nie okazał. Wieże katedry płockiéj, tak nieharmonizują z całością jéj budowy, że każdego estetycznie wykształconego człowieka, ta dysharmonia razić musi. To też bardzo słusznie redakcya *Kor. Płoc.* powołała się w tym względzie na zdanie takiéj powagi, jaką jest w rzeczach starożytnego budownictwa p. prof. Wł. Łuszczkiewicz. Smutno byłoby doprawdy, aby katedra płocka, ten starożytny pomnik przeszłości, nowemi przybudówkami, zeszpeconę być miała. W ogóle, przy odnawianiu starożytnych budowli, należy bardzo ostrożnie i oględnie postępować, aby starożytnéj ich cechy nie zatrzéć i nie zeszpecić. Pragniemy zwrócić na to uwagę, zwłaszcza pp. administratorów parafij, aby w razie odnawiania świątyń starożytnych, pod ich opieką zostających, zechcieli zwracać się do osób znanych z estetycznego wykształcenia i robotę dobrym powierzali architektom. W braku u nas instytucyi konserwatorskiéj, może najlepiéj byłoby w takich razach zwracać się do Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych; mogłoby się w ten sposób uniknąć zniszczenia niejednego zabytku przeszłości.

Kwestya wzniesienia pomnika Mickiewiczowi w Krakowie, żywo ogół nasz obchodzi. Przed parą tygodniami odebraliśmy list drukowany p. F. N. z Rypińskiego, zachęcający do jak najszerszéj polemiki w tym względzie, by z licznych rozpraw i artykułów wybadać opinią ogółu dla wydania nareszcie ostatniego wyroku. Pan F. N... pragnie, aby Mickiewicz na pomniku wystawiony był podług portretu Wańkowicza „w pełni młodości.“ Zapatrywanie to podzielamy; niech nam pomnik przedstawia naszego wieszcza takim, jakim był gdy tworzył najpiękniejsze swoje arcydzieła. Daléj pragnie pan F. N. by pomnik stanął nie gdzieindziéj, jak na plantacyach, na wzgórzu przy ulicy Widok. Nie dość znamy Kraków, by zaopiniować czy miejsce to byłoby najodpowiedniejsze dla pomnika. Wydaje nam się jednak, że stosowniéj wystawić Mickiewiczowi pomnik na plantacyach, aniżeli na rynku; pomnik poety właściwiéj znajdować się winien w otoczeniu kwiatów, drzew i zieleni, niżeli na placu obrukowanym śród poważnych gmachów. Rynek, gdzie odbywały się wielkie uroczystości krajowe, składały i przyjmowały hołdy państw lennych, stosowniejszy będzie na pomnik dla którego z naszych bohaterów, jak np. Sobieskiego lub Kościuszki, aniżeli dla poety.

Oglądaliśmy w Warszawie w Tow. Zach. Sztuk Pięk. wystawione projekty na pomnik dla Mickiewicza. Z kilkunastu wystawionych, zaledwo cztery zasługują na rzeczywistą uwagę. Pierwszy szkic z dewizą: „Deus nobiscum, quis contra nos“, wspaniałością pomysłu i śmiałością rysunku, zdradza od razu dzieło naszego mistrza pędzla; postać, nie wiemy tylko czy alegoryczna (ma napis: Oda do młodości) czy też samego Mickiewicza, gdyż niewyraźnie naszkicowana, stoi na kolumnie, otoczonéj kilkunastu figurami, z utworów wieszcza, artystycznie ugrupowanemi. — Gdyby pomnik ten mógł być wykonany, należałoby dać mu pierwszeństwo. Ale, czy nasz kraj ubogi, potrafiłby się zdobyć na tak kosztowne dzieło, które prawdopodobnie kilka setek tysięcy złotych by kosztowało? Wątpię bardzo. Dla tego też do pięknych niewykonalnych projektów zaliczyć go musiemy. Drugi, bardzo wdzięczny, z dewizą: „Już widno; jasno z góry na ludy spozieram“ wystawia Mickiewicza takim właśnie jakim p. F. N. widzieć go pragnie. U stóp skały na któréj wieszcz stoi, alegoryczna postać Polski wieniec składa poecie; z boku cztery postacie z poematów Mickiewicza.— Projekt ten z wystawionych wydał nam się najlepszym; jest efektowny, nieprzesadzony a wdzięczny. Trzeci, również bardzo dobry, oznaczony godłami rzeźbiarskiemi (cyrklem i młotem), postać Mickiewicza górnje tu nad całą kompozycyą, a piedestał otoczony postaciami z jego utworów. Czwarty też wcale niezły z godłem Ostoja. Projektu z dewizą, „Spłoszona kraska“ uwieńczonego nagrodą przez komisyę konkursową, na wystawie nie widzieliśmy, przeto opinii o nim wydać nie możemy. Za to były tam wystawione i takie projekta, których autorzy lepiéj byliby zrobili zatrzymując je w swych *artystycznych* tekach, aniżeli kompromitowali się wystawieniem ich pod sąd opinii publicznéj.

Józef z nad Drwęcy.

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego

Toruń, dnia 4 listopada 1882 r.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy ciepłe wilgotne powietrze! Prace polne raz po raz z powodu deszczu bywają przerywane, zasiewy ozime przecież przy tem powietrzu bardzo dobrze się rozwijają. Nie tyle zadowolniona jest Francya; ulewne deszcze i burze w Tyrolu, w północnych Włoszech i południowéj Francyi wielkie porobiły spustoszenia. Dowozy na wszystkich prawie targach były w tym tygodniu nieco większe, tendencya zaś w handlu zbożowym jest słaba. W Nowym Jorku ceny były chwiejne a w końcu notowano za pszenicę 1½ c. niżéj cen zeszłotygodniowych. Wywozy ze wsch. Stanów Zjednoczonych Północnéj Ameryki były małe, podczas gdy z Kalifornii więcéj wywieziono jak w tygodniu poprzednim. Słaba chęć do kupna w Anglii znajduje po części przyczynę w trudnéj sprzedaży nadchodzących ładunków, skutkiem czego sprzedający zmuszeni byli do obniżki cen.—Również z Francyi donoszą, że zwiększone dowozy obecéj pszenicy, słaby znajdują odbyt, chociaż w środkowéj Francyi dowozy są małe a ceny stałe. W Holandyi i Belgii był handel przy mało zmienionych cenach spokojny. Nad Renem zaś przeszłotygodniowe ceny słabo się utrzymywały! W południowych Niemczech dowozy były wielkie a ceny zniżkowe, natomiast w Austryi i Węgrzech panowało mocne usposobienie, a to dla tego, że suche, wyborowe gatunki bardzo były żądane! Na targach rosyjskich dość mocna panuje tendencya!

Na naszym placu dowozy były dość wielkie.

Na pszenicę i żyto słabsza panowała tendencya i dla tego mianowicie ceny pszenicy nieco się obniżyły.

Na jęczmień w wyborowym jasnym gatunku popyt jest wielki, pośledne zaś gatunki są zaniedbane.

Grochu brak jest dotąd dowozów, wyborowe gatunki są żądane a ceny takowych mocne.

Owies zaniedbany.

Na mak biały i niebieski, koniczynę czerwoną i białą, tymotkę, nie mniej na łubin i lnicę przy braku dowozów ożywiony panuje popyt.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów		marek		za pud rs. i kop.	
Pszenicy transit	115	133	120	170	1,96—	1,36
dto. kr. pstr.	120	128	135	155	1,08—	1,24
dto. dto.	126	131	160	170	1,28—	1,36
dto. jasnéj	120	126	145	160	1,16—	1,28
dto. dto.	126	133	170	180	1,28—	1,44
Żyta transit.	115	128	105	118	0,84—	0,94
dto. krajowego	115	132	115	122	1,92—	0,97
dto, dto.	123	130	124	128	0,99—	1,02
Jęczmienia rosyj.			90	120	0,72—	1,04
dto. krajowego			125	140	0,84—	1,08
Owsa rosyjskiego			90	110	0,72—	0,96
dto. krajowego			110	125	0,88—	1,97
Grochu na paszę			125	130	1,00—	1,04
dto. wrzącego			140	160	1,12—	1,28
dto. Victoria			160	190	1,28—	1,52
Rzepaku gr. ziar.			245	255	1,96—	2,04
Rzepiku			245	250	1,96—	2,00
Rydz (lnica)			160	190	1,28—	1,52
Łubinu żółtego			80	90	0,62—	0,72
dto niebiesk.			80	90	0,62—	0,72
Wyka czarna			110	120	0,88—	0,96
Tatarka			100	110	0,80—	0,88
Koniczyna biała kilogr. 50			za	30—	60	4,79— 9,58
„ czerwona „			„	25—	50	4,79— 4,99
Tymotka „			„	25—	30	3,99— 4,77

W Hamburgu na okowitę spokojne panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną: *loco*, bez beczki 39½ (k. 1,09), w beczkach tel quel 41½ (k. 1,20), w beczkach kontraktowych loco: 45 (kop. 1.34), na listopad 44½ (kp. 1,31), na listopad-grudzień 43½ (k. 1,28), na grudzień-styczeń 43½ (k. 1,28), na kwiecień-maj 42½ (kop. 1. 24).

Ostatnie kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty marek 202.60, PSZENICA listopad marek 172.00, kwiecień-maj mr 172.75 New-York 108.25, ŻYTO loco m 140.00, Listopad marek 139.20, listopad—grudzień marek 138.25, kwiecień-maj 158.75. OLEJ rzepakowy listopad marek 63.30, kwiecień-maj marek 65-20, OKOWITA loco mr- 53.10, listopad mar. 53.40, kwiecień-maj 54.30.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 6 Listopada.

Ceny zboża na tutejszych targach w ubiegłym tygodniu, były takież same jakie podaliśmy w poprzedniem sprawozdaniu. Również i w czasie artykułów spożywczych, na małym rynku, nie zaszły żadnéj wybitniejszéj różnicy, zasługującéj na zaznaczenie a tem samem zwrócenie nań uwagi tak producentów jako i konsumentów.

TEATR. Dziś „Niby Małżeństwa“ kom. w 4-ch aktach.

We czwartek „Wyprawa do Chin“ komiczna operetka w 3-ch aktach.

Polecają się następujące firmy:

Moritz LEWENSTEIN w PŁOCKU

W tych dniach otrzymałem wielki transport

WIN z WĘGIER

które osobiście zakupiłem w najlepszych okolicach

tanio i bardzo dobre

także nadesłane

WINO z BORDEAU

i różne inne w beczkach i butelkach a sprzedając takowe po cenach najmożliwiéj nizkich

polecam się łaskawym względom Szan. Publiczności

LEONARD JANCZEWSKI

otrzymał wielki transport

Win Węgierskich

wytrawnych, średnich i łagodnych, osobiście w Mad w Tokaju zakupionych. Również Win Francuzkich białych i czerwonych z Bordeaux, które sprzedaje tak Beczkami, jak na Antałki, garnce i butelki po cenach najprzystępniejszych.

Portery oryginalne, Araki, Likiery, Wódki krajowe i zagraniczne, spirytusy.

Wszelkie wyroby **cukrowe z fabryki J. Janowskiego w Warszawie** jako Praliny **czekoladowe, czekoladki i cukry** w pudełkach ozdobnych, **ciastka, herbatniki**, rozmaite czekolady w funtach, od 50 kop. do 2-ch rubli za funt. Cukierki, karmelki owocowe. Także otrzymałem już znaczny zapas **PIERNIKÓW TORUŃSKICH na święta Bożego Narodzenia**. Nadto poleca wszelkie Towary kolonialne. Bakalie świeże, sery rozmaite, Bryndzę węgierską, Powidła, Grzyby. Cukier po Cenach Fabrycznych, Herbatę różnych firm. 516 26—1

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

Objąwszy lokal po Kaufmanie wprost Aptek W-go Donajskiego urządziłem

HANDEL

WYROBÓW TABACZNYCH

i sprowadziłem znaczny wybór

CYGAR, TYTUNIU I PAPIEROSÓW

z najsłynniejszych fabryk, z któremi mam honor najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności się polecić. Z uszanowaniem

293-26 **M. MARGULIES.**

DO SKŁADU

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; derki i kołdry od rs. 4.50 z czem się poleca Sz. Publicz. po cenach stałych.

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 3 w domu p. Dąbrowskiéj (dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

OGŁOSZENIA.

STANISŁAW PYROWICZ. *Adwokat przysięgły* z dniem 21 Października r.b. przeniósł mieszkanie na ulicę Warszawską, dom p. Bogdańskiego, wprost szpitala ś-téj Trójcy. 513—12—5

Kilka Nauczycielek Polek

znających języki

francuzki i niemiecki, poszukują miejsca.

Wiadomość w Biurze

FONTOWICZA w POZNANIU.

508 3—3

OSOBA

z wyższem wykształceniem, pragnie za przystępnem wynagrodzeniem, umieścić się zaraz na wsi lub w mieście, dla nauki dzieci lub im matkowania. Wiadomość w redakcyi. 528-6-1

W tych dniach nadejść mają Wisłą do Składu mojego

WĘGLE KAMIENNE SUDERLANDZKIE

idące wprost z Anglii. Osoby pragnące wcześniéj zapewnić sobie nabycie tego najlepszego i najkorzystniejszego węgla, raczą od dnia dzisiejszego robić u mnie zamówienia.

BUSSE

526—2—1 ulica Bielska Nr. 184.

Istniejący od lat kilku

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

J. ZAJĄCZKOWSKIEGO

W PŁOCKU

przy ulicy Kollegialnéj w domu Olzewera Nr. 1.

Zawiadamia JW. Panów, iż otrzymał wielki transport kortów i sukna, na garderobę jesienną i zimową, również poleca ubrania gotowe po cenie jak najprzystępniejszéj.

Nowy bardzo zdolny krajczy (coupene) z Wiednia sprowadzony świeżo został. 484—8—8

OD ADMINISTRACYI „SŁOWA" W WARSZAWIE.

Pragnąc, aby czytelnicy nasi powiadomieni byli **codziennie** o wszystkich najważniejszych wypadkach i nie doznawali tak przykréj, zwłaszcza dla prenumeratorów wiejskich, przerwy w otrzymywaniu gazety

z dniem 1go Listopada r. b. rozpoczniemy wydawać „SŁOWO" we wszystkie niedziele, święta i dnie galowe. Tym sposobem prenumeratorowie „Słowa" otrzymają w ciągu roku sześćdziesiąt kilka Numerów więcéj, aniżeli wszystkich innych gazet warszawskich:

BEZ PODWYŻSZENIA PRENUMERATY.

Numera te będą tego samego formatu i treści, co wszystkie inne numera codzienne, a w skład ich wejdą **Telegramy**, otrzymane w ciągu nocy i w godzinach porannych, **najświeższe wiadomości Polityczne**, korrespondencye, artykuły wstępne, fejletony, powieści i t. d.

Zwracamy przytem uwagę, że w ostatnich czasach **rozszerzyliśmy bardzo znacznie dział telegraficzny „Słowa,"** które powiadomione jest codziennie, **bez wyjątku niedziel, świąt i dni galowych**, o wszystkich najważniejszych wypadkach dnia, a to przez swoich **własnych korrespondentów**, oraz za pośrednictwem pierwszorzędnych **Agencyi Telegraficznych** w Petersburgu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Londynie i Rzymie.

Prenumeratę „Słowa" przyjmują oprócz Administracyi dziennika (ulica Niecała № 1), wszystkie księgarnie tak w Królestwie jak i w Cesarstwie, oraz wszyscy ekspedytorowie pocztowi. 520—3—3

Warszawa (Kantor i Ekspedycya) ul. Sto-Jerska Nr. 12 (bez litery).

Poleca:
MYDŁA krajowe wyborowe od k. 1½ do 75 kop. za sztukę.
WODĘ POLSKĄ w 16-u pięknych trwałych i miłych zapachach, flakonik kop. 50 i rs. 1.
PUDER JAWA nadający twarzy białość i świeżość młodzieńczą, kop. 60 i rs. 1.
WODY do wzmacniania włosów i pobudzania porostu, fl. k. 40 i rs. 1.
KROPLE AMERYKAŃSKIE uśmierzające natychmiast ból zębów.
ELIXIR Amerykański i Tymolowy do płukania ust i wzmacniania dziąseł.
GĄBKI prawdziwe Lewant i Zimocca.
„NASZE PERFUMY" flak. kop. 40.
NOWE PERFUMY fl. 50, 90 i rs. 1.
BUKIET TATRZAŃSKI 30, 75 i rs. 1.
Ceny niskie i stałe.

WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE.

WODĘ LEŚNĄ NITROZON jako płyn dezinfekcyjny, TROCICZKI, KADZIDŁO w proszku i płynie.
ROZPYLACZE gumowe, szklane i metalowe po kop. 20, 25, 30, 50, 60, 75, 1.80 do rs. 8.00 sztuka.
GRZEBIENIE, SZCZOTKI **i wszelkie przybory toaletowe.**
BOMBONIERKI, SZKATUŁKI, TOALETKI I PERFUMY w oryginalnych flakonach, wyłącznie przygotowane na podarki na nadchodzącą „GWIAZDKĘ".
Prócz **własnych krajowych** wyrobów, składy nasze zaopatrzone są i w **wyroby zagraniczne.**
Panom Handlującym odstępuje się znaczny procent.
Wyrobów naszych dostać można: w PŁOCKU u W-ych **Wiśniewskiego i Kempnera.**

Warszawa, róg Senatorskiéj i Miodowéj Nr. 1.

527 2—1

KAMIENIE MŁYŃSKIE FRANCUZKIE

z renomowanéj fabryki **Robert Wersche** z Nakła.

KAMIENIE SZLĄSKIE I MAZURY

do Młynów Ręcznych, Wiatraków, Wodnych i Parowych.

Gaza jedwabna na cylindry i pytle, Pasy parciane, Oskardy gustalowe i inne w zakres młynarstwa wchodzące przedmioty, znajdują się w znacznym wyborze i po nizkich cenach u

M. LEWINSKIEGO

489 W WŁOCŁAWKU. 12—7

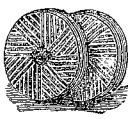

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH C. SKORYNA

Warszawa, PRAGA № 409.

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz Kamieni Młyńskich, dostarcza wszystkie Maszyny potrzebne do Młynów: Walce ulepszonego systemu wszelkich gatunków, **Aparata magnetyczne, Eureki** czyli obłuskacze do zboża; **Trieury, Wialnie** do czyszczenia zboża i kaszek, **Żarna** ręczne i do maszyn. — Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe.

Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór **Kamieni** rozmaitych gatunków, świeża **Gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, **Pasy** wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące.

Ceny o ile można najprzystępniejsze. 467-24-23

Wynagrodzona Herbem Państwa na Wystawie w Moskwie 1882 roku.



FABRYA SZKŁA, KRYSZTAŁÓW I SZYB DO OKIEN

pod firmą

IGNACY HORDLICZKA

poleca wyroby swoje po cenach stałych i umiarkowanych.

SKŁADY FABRYKI ZNAJDUJĄ SIĘ:

w Warszawie	przy ulicy	Senatorskiéj	pod № 17.
„	„ „	Granicznéj	„ 6.
w Lublinie	„ „	Krakow.-Przed.	„ 135.
514—3—3 **w Łodzi**	„ „	Nowy-Rynek	„ 240.
w Brześciu Litewskim	„ „	Szosejnéj	„ 5.

Powyższe składy zaopatrzone również zo tały **w WIELKI WYBÓR**

PORCELANY, FAJANSU I MAJOLIKI

z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych a to w gatunkach od najskromniejszych do wykwintnych.

Niniejszem mam honor zawiadomić Sz. Obywateli miasta i okolicy, iż mój

SKŁAD SZKŁA

(w przechodniéj bramie) p. ul. Grodzkiéj, zaopatrzony został w znaczny zapas **szyb lagrowych** w różnych rozmiarach (od 6 do 60 cali), z najcelniejszych fabryk krajowych, które się sprzedają po cenie bardzo umiarkowanéj. Obstalunki i zamówienia najakuratniéj i w prędkim czasie załatwiam. Tamże jest **Szkło zwyczajne** po rs. 17 skrzynka, oraz Dachówki szklanne i Szkło kolorowe.

525-3-1 **NATAN LIPSZYC.**

Mam honor podać do wiadomości publicznéj, że pełniący u mnie dotychczas obowiązki rządcy p. **Roman Krosnowski**, z dniem 1 listopada uwolniony został od pełnienia u mnie tychże obowiązków i nigdy nie miał udzielonego odemnie prawa do pokwitowania i podpisywania w mojem imieniu. Zastrzegam sobie przy téj sposobności, że i nadal żaden człowiek który pozostanie u mnie w jakiéj bądź służbie, nie będzie miał tego prawa.

Smardzewo, dnia 2 listopada 1882 roku.

524-3-2 **Moses Frenzel.**

ADMINISRACYA ŻEGLUGI PAROWEJ na rz. Wiśle

zawiadamia, iż statki parowe tak między Płockiem a Warszawą, codziennie, jako też między Nowo-Aleksandryą (Puławami) a Sandomierzem, według zwykłego rozkładu, aż do ukazania się lodów na rzece Wiśle regularnie kursować będą.

Kajuty pasażerskie są ogrzewane.

Jazda zaś między Płockiem a Włocławkiem od dnia 1 listopada rb. aż do rozpoczęcia nawigacyi w roku przyszłym, wstrzymaną zostanie.—551—7

Dolegliwości Męzkie

mianowicie pochodzące *z nieszanowania zdrowia w młodości*, znajdują *opis* i trafne *uwagi i rady w Książce Illustrowanéj bardzo rozpowszechnionéj i wiele liczącej wydań.*

Samo zachowanie dr. Retau'a

Wydanie polskie, Cena 1 Rubel.
(Wydanie niemieckie 2 ruble).

Tysiące znajdzie tu *wyjaśnienie swych cierpień* i przez zastosowanie wyłożonéj w książce metody pozbawia się ich i moc zyskuje. Za nadesłaniem franco 1 rubla, książka wysyła się również *franco w kopercie* przez *księgarnię nakładową Gebr. Bierey w Lipsku.*

517 10—3

Jest do sprzedania lub wydzierżawienia

FOLWARK

w powiecie Przasnyskim, składający się z 4-ch włók. Wiadomość w Płocku u Rejenta Taczanowskiego, w Mławie u komornika sądowego Wolskiego i w Przasnyszu u Rejenta Wolińskiego. 518-4-4

FABRYKA TABACZNA A. F. MÜLLERA w St. Petersburgu

nadesłała DO SKŁADU pod firmą

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski

trzy nowe gatunki

CYGAR

KONKURENCYA rs. 3, RENOMA rs. 4, i DESSER rs. 5 za 100 sztuk, pakowane po 100, 25 i 10 sztuk.

O czem ma zaszczyt Szanowną Publiczność i p. p. Handlujących powiadomic.

523 3—2

OGŁOSZENIA do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych przyjmuje RAJCHMAN I FRENDLER w Warszawie, Senatorska Nr. 22.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 29 Października (10 Listopada) 1882 roku, PIĄTEK. № 89.

Kalendarzyk.
Piątek. Andrzeja z Ak.
Sobota. Marcina Biskupa.
Niedziela. Opieki Naj. M. P.
Poniedziałek. Dydaka Wyznawcy.

Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 7 min. 13
Zachód słońca o godz. 4 min. 15
Ostat. kwad. (Nów dnia 11 Listopada o g. 9 m. 33 r.)
Wschód księżyca o g. 6 m. 38 r. Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . rsr. 5 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Mateckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Od dni paru** bawi w Płocka p. Józef, Kazimierz Plebański, b. profesor b. Szkoły Głównéj, redaktor Biblioteki Warszawskiéj, radca Dyrekcyi Głównéj Tow. K. Ziem. i tejże delegat do czynności rocznéj w miejscowéj Dyrekcyi Szczegółowéj.

— **Teatr.** Przedstawiona wczoraj operetka p.t. Wyprawa do Chin, należy do tego rodzaju utworów, w których dziwactwo pomysłu i nieprawdopodobieństwo sytuacyj, sowicie jest okupione wybornym humorem i niezrównaną fantazyą. Wszystko obliczone tam jest tylko na śmiech i zabawę. Do bardziéj szczegółowego sprawozdania powrócimy jeszcze, dziś zaznaczamy tylko iż całość dobrze była wykonaną.

W sobotę Wyprawa do Chin powtórzoną zostanie.

— **Nowy hidrognomon**, tym razem rodak nasz. ks. Gąsiorowski, o którego poszukiwaniach źródeł w Łomży dawniéj już donosiliśmy, ma być wezwany do Płocka przez miejscową izbę skarbową, dla badań hidrognomonicznych w obrębie tego gmachu. Warto byłoby, korzystając z bytności ks. G., zobowiązać go do nowych poszukiwań źródeł w obrębie miasta, dla przekonania się, czy jego wskazówki zgodzą się z temi, jakie już dał hr. Wrschowetz. W razie gdyby rezultat z takiego sprawdzenia osiągnięty, potwierdził enigmatyczne jeszcze dotąd odkrycia hr. Wr., wtedy zarząd miasta mógłby z całą niemal pewnością przystąpić do robót, mających zaopatrzyć miasto w wodę źródlaną.

— **Wisła** cokolwiek zaczyna przybierać, wkrótce też zapewne, gdy woda podniesie się do stóp pięciu, most pod Płockiem zebrany na zimę zostanie i jednocześnie z tym ważnym a niepomyślnym dla miasta faktem, rozpocznie się większa drożyzna wiktuałów i utrudniona z lewym brzegiem Wisły komunikacya.

— **Samorząd miast.** Sprawa wprowadzenia samorządu miejskiego, tak upragnionego u nas, do większych miast Królestwa Polskiego, ma być podobno niedługo rozpatrywana. Jak donoszą bowiem dzienniki Petersburskie, ministeryum spraw wewnętrznych ma zamiar w tym czasie roztrzygnąć tę sprawę.

— **Z miasta** piszą do nas: Nadchodząca zima, nastręcza mi kilka uwag, któremi chcę się podzielić ze wszystkiemi matkami. Córki nasze uczęszczające do gimnazyum tutejszego, przy zaczynających się lekcyach o godzinie 9-éj, muszą przesiadywać. szczególnie w wyższych klasach, do godziny blizko 4-éj bez ciepłego posiłku. Każda przynosi z sobą jużto mały zapas z domu, jużto kupuje u przekupni owoce lub ciastka. Te które bardzo blizko mieszkają, idą do domu na pauzę, niektórym tylko uczennicom, przynoszą z domu ciepłą strawę, nie każdy bowiem jest w stanie, w godzinie południowéj, wysłać służące na dłuższy czas z domu. Pożądaną zatem byłoby rzeczą, aby w obrębie zabudowań gimnazyum żeńskiego założono skromny bufet, w którym uczennice, za umiarkowaną cenę, dostałby mogły gorącéj kawy, herbaty i innych przekąsek (jak to ma miejsce w gimnazyum męzkiem), aby dzieci nasze, w czasie mrozów i zawiei, nie były zmuszone wychodzić na ulicę i tak potrzebną ciepłą strawą, mogły posilić się na miejscu.

Sądzę, że projekt ten będzie uwzględniony przez władzę szkolną, z któréj szczytnego zadania wynika wykonywanie tego wszystkiego, co ma na celu nietylko rozwój umysłowy, lecz i zdrowie dzieci naszych.

Jedna z matek.

— **Komisya** utworzona przy ministeryum skarbu, a obradująca nad kwestyą zesrodkowania zarządów państwowych, postanowiła zwolnić policyę od obowiązków ściągania podatków stałych i takowy poruczyć specyalnym organom ministeryum skarbu.

— **Projekt reorganizacyi** władz skarbowych, ukończony ma być około 13-go grudnia, a następnie przedstawiony pod roztrząśnięcie komisyi sekretarza stanu Kochanowa.

— **Rygor do ustawy budowlanéj.** Przy zastosowaniu w praktyce wyroków sądowych w sprawach o przekroczeniu przeciw Ustawie budowlanéj, pomimo tychże prawomocności, organy władzy wykonawczéj znajdują się w niemożności ich wykonania, a to z powodu, że z jednéj strony winni przekroczenia odmawiają rozebrania nieprawidłowo wystawionych budynków, z drugiéj zaś strony władza policyjna, nie posiada żadnych środków pieniężnych, niezbędnych dla wprowadzenia w wykonanie zapadłych wyroków.

Brak odpowiedniego przepisu, stwierdzony licznemi doświadczeniami, zwrócił na siebie uwagę miejscowéj władzy gubernialnéj, jak o tem donosi Dziennik Gubernialny, która też ostatniemi czasy uważała za konieczne zrobić odpowiednie w tym przedmiocie przedstawienie do Naczelnika kraju, wykazując, że niezbędnem jest posiadanie w każdem mieście pewnego funduszu na czasowe wydatki, który następnie, po rozebraniu lub przeniesieniu budynków, byłby w całości zwracany. Spodziewać się można, że przedstawienie miejscowéj władzy. w którem wskazane są źródła, niedotykające interesów skarbowych, a zadawalniające się jedynie funduszami miejskiemi, zostanie przez wyższą władzę, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przychylnie zatwierdzone. Środek ten posłuży nietylko do prędkiego usuwania grożących bezpieczyństwu budowli, lecz w ogóle wymierzonym jest przeciw wykraczaniu z granic planami przez budowniczych rządowych zatwierdzanemi. Przekraczający ustawę budowlaną, powinni się wtedy miéć na baczności, bo rozebranie ich budynków, przy użyciu środków jakiemi władać będzie policya, doprowadzi do strat znacznych; wtedy zapewne przez wzgląd na oszczędzenie funduszów własnych, postarają się budujący sami wykonać niewzruszony, chociaż niepożądany wyrok sądowy.

— **Dziennik Gub.** płocki zamieszcza następujący okólnik Warszawskiego generał-Gubernatora z dnia 31 lipca (st. st.) 1882 roku za № 10135 do Gubernatorów w Królestwie Polskiem: „Wydział lekarski rządu gubernialnego płockiego, 16 (28) marca r. b. za № 209 zrobił przedstawienie do departamentu Ministeryum Spraw Wewnętrznych o oszkodliwości odbywającéj się w guberniach Królestwa Polskiego sprzedaży skoncentrowanéj esencyi octowéj w celu wyrabiania z niéj octu sposobem domowym, w skutek czego zdarzały się nieszczęśliwe wypadki otrucia. Po rozpatrzeniu wyżéj wzmiankowanego przedstawienia, rada lekarska orzekła, że podobna sprzedaż cierpianą być nie może z następujących powodów: 1) mocna czyli lodowata esencya (kwas) octowa zupełnie nie jest przeznaczoną na przysporzenie z niéj octu domowego i nigdy na ten cel służyć nie powinna, dla tego że esencya ta przygotowuje się w fabrykach z octowo kwaśnych soli, a przedewszystkiem z cukranu ołowiu; 2) mocna esencya octowa służy dla celów lekarskich i podlega ścisłemu rozbiorowi chemicznemu co do zawartości obcych i szczególnie jadowitych substancyj (czego kupiec nie farmaceuta nie jest w stanie u-

O POSADĘ.

Walka o chleb, o byt, prowadzi się taka sama w warstwach społecznych najniższych, jak średnich i najwyższych; różnica zachodzi tylko w zewnętrznéj formie środków i rozmiarze zdobyczy jakie się ma na celu.

Anonim.

— Mateczko, mateczko! Czy wiesz, powiadają, że zawakowała posada sygnalisty. Jan zażądał, aby się z nim obliczono, w domu bowiem niéma robotnika a staruszek nie domaga.

— Czyż to prawda?

— Jak Boga kocham prawda. Janowa mówiła mi o tem; szukała swego cielaka, gdy ja za prosięciem biegłam. W tem powiada mi: „Wiesz co Piotrowa, twój mógłby wziąć to miejsce. Mój wychodzi. Widzę dobrze niebogo, jak ty zniszczyłaś się, nosząc codziennie tak daleko obiad swojemu. Ja pogadam.... Wy się postarajcie. Zaśpisz sprawę, nie gniewaj się na mnie. Teodor dawno już na to miejsce ostrzy zęby....“

Rozmowę tę prowadziły z sobą świekra i synowa, na podwórzu osady włościańskiéj. Na środku na wpół skrzepłego gnojowiska, na którem grzęzły nogi, świekra doiła krowę dopiero co z lasu wraz z bydłem przybyłą. Mleko cienkim strumieniem z głośnym szmerem spadało w konewkę, wydzielając lekki, mdławy zapach. Krowa stała spokojnie i widocznie zadowolona przeżuwała zębami. Synowa była to kobieta młoda, dosyć ładna, szczupła jednak i blada. Wiadomość jednak jaką z sobą przyniosła, oczywiście mocno ją wzruszyła, lica jéj pokraśniały, oddychała szybko i ciężko, być może skutkiem pośpiechu z jakim biegła, aby z wiadomością tą podzielić się ze świekrą.

Syn jednéj i mąż drugiéj, dziewiętnastoletni Piotr, był dróżnikiem na drodze żelaznéj, przechodzącéj w odległości kilkudziesięciu sążni od wsi Świnki, do któréj wprowadzili-my czytelnika. Przystanek kolei żelaznéj położony był o 1/4 część wiorsty od wioski, i na tem to właśnie przystanku zawakowała posada sygnalisty. Dróżnik musi się nieraz oddalać na trzy i cztery wiorsty, gdzie mu też potrzeba nosić obiad i kolacyę.

Biedna Piotrowa, z początku wykonywała te obowiązki bez szemrania, w końcu jednak siły opuściły ją zupełnie. Cały dzień zajęta robotami domowemi, które nie pozwalały jéj odetchnąć na chwilę, nie miała jeszcze ani w czasie obiadu ani w nocy spokoju. Z woreczkiem na plecach i dwojakami w ręku, codziennie przeprawiała się dwukrotnie przez rzekę i biegła nieraz po trzy wiorsty do młodego męża, bez względu na deszcz, burzę i pogodę, czy to na wiosnę czy w jesieni. Powoli iść nie mogła, żołądek robotnika zwłoki nie cierpi, napracowawszy się od rana bez odpoczynku, zjadłby całego wołu. Piotrowa wié o tem dobrze, śpieszy się więc, potykając się bosemi nogami o kamienie. Dawno już nogi ją bolały, rany nawet na nich się pootwierały, bolał ją bok i kark, mało jednak zwracała na to uwagi, nie miała czasu. Nakoniec stało się to już niemożliwem, trzeba było iść do lekarki zamieszkałéj w sąsiedniéj wiosce. Lekarka, rozumi się, oceniłaé chorobę po swojemu.

— Schniesz?—zapytała.

— Schnę—ze skruchą odpowiedziała Piotrowa.—Czyż to ja takie ciało miałam? Patrz, co teraz? Kości i skóra. Cała zczerniałam.

— No, to urok, kobieto. Spojrzał ktoś na ciebie nie dobrze, uroczył.

I rozpoczęła się kuracya wiejska. A biedna Piotrowa zaledwie powłóczyła nogami, mimo to jednak biegała po dwa razy dziennie do męża.

Teraz, zrozumiesz czytelniku, jak roskoszną wydała się dla niéj posada sygnalisty dla męża, do przystanku bowiem dość ręką sięgnąć! Przejść tylko rzekę. Z budki nawet sam Piotr może przychodzić do domu na obiad i kolacyę.

Ucieszyła się także i staruszka.

czynić), tym sposobem jest to preparat farmaceutyczny, służący nietylko dla celów lekarskich lecz i technicznych, np. w farbiarstwie; 3) esencya taka, mogąca być także jadowitą (Inspektor lekarski gub. płockiéj doniósł o wielu nieszczęśliwych wypadkach, wskutek pomyłek i nieostrożności z tą esencyą), jéj sprzedaż nie może być dozwoloną w sklepach dla przygotowania z niéj octu domowego, używanego do potraw,

„Na mocy wyżej przytoczonego wniosku rady lekarskiéj, zatwierdzonego przez p. Ministra spraw wewnętrznych 7 lipca i zakomunikowanego mi w odezwie z dnia 20 lipca (st. st.) za № 1097, mam honor prosić JW. pana o przedsięwzięcie odpowiednich środków celem zabronienia w powierzonéj panu gubernii sprzedaży w sklepach skoncentrowanéj esencyi octowéj, dla przyrządzania z niéj octu domowego".

— **Do jakiego zuchwalstwa** dochodzą pokątni doradzcy naszego ludu wiejskiego, za dowód wymowny posłużyć może fakt, który Kaliszanin opisuje w sposób następujący:

Właściciel dóbr Kuźnica - Grabowska w powiecie Wieluńskim, w roku 1872 zrobił podanie do komisyi włościańskiéj w Kaliszu o skrócenie nadużyć ze strony włościan, o złagodzenie obciążających dobra jego serwitutów i uregulowanie granic gruntów włościańskich. Komisya na podstawie planu klasyfikacyjnego uczyniła zadość prośbie właściciela. Wydany został ukaz usypania kopców granicznych na gruntach włościan, którym odtąd wolno było tylko za biletami, wydawanemi przez samego właściciela, korzystać z serwitutu leśnego. Niezadowoleni z tego włościanie zaczęli stawiać opór, pomimo zakazu niszczyli lasy a do usypania kopców przymuszonymi być musieli przez siłę zbrojną. Nic nie pomagały perswazye naczelnika straży ziemskiej i komisarza, którzy niejednokrotnie zjeżdżali na miejsce. Złemu zaradzić nie był w stanie nawet wójt Kozłowski, który radził zaniechać sporów i zastosować się do rozporządzeń rządowych. Dodać należy, że targi te z władzami ciągnęły się przez lat kilka.

Agitatorem opozycyi był włościanin wsi Kuźnica-Grabowska Karol Lemiesz. W roku 1878 Lemiesz na zebraniach gminnych dowiódł swéj gromadzie, że sprawa jeszcze nie stracona, potrzeba tylko wybrać kilku z gromady, dać pieniędzy, a wszystko powróci do pierwotnego stanu i będzie jeszcze lepiéj niż przedtem. Niezaradni włościanie dali się złapać na słówko i stało się zadość woli Lemiesza.

Wybrano z gromady trzech: Lemiesza, Malinowskiego i Wróbla i tych, zaopatrzywszy w pieniądze, kosztem gromady wysłano do Kalisza. Tutaj jednak przekonano się, że nic nie da się zrobić w téj sprawie i dla tego zaniechano dalszych starań.

Pomimo to Lemiesz nie dał za wygrane. Wydobywszy dość sporą sumę pieniędzy od gromady, udał się wraz z dwoma plenipotentami do Petersburga robić starania u władz wyższych. W Petersburgu rozpoczyna się właśnie szereg czelnych oszustw Lemiesza. Na razie udano się do adwokata tamtejszego Adamskiego z prośbą o wystąpienie do czasowéj komisyi do spraw włościańskich, gdy jednak ten odmówił pomocy, tłomacząc się, że ta nic się nie zdała i że apelacya nie doprowadzi do żadnych skutków, Lemiesz wyprawił swych towarzyszy do domu, obiecując że on sam wszystko załatwi i że do tego potrzeba czasu i pieniędzy.— Wkrótce poznał się Lemiesz w Petersburgu z mieszkańcem gubernii Lubelskiéj Hipolitem Kolerskim, który mu radził udać się do urzędnika biura prośb w komitecie do spraw Królestwa Polskiego Aleksandra Aleksiejewa. Jakoż usłużny p. Aleksiejew obiecywał, rozumie się za sowite wynagrodzenie, że to rzecz łatwa, że podać należy prośbę do Najjaśniejszego Pana i nie podlega kwestyi, że sprawa rozstrzygniętą zostanie na korzyść Lemiesza. Ten sam Aleksiejew widocznie zredagował kilka próśb do Najjasniejszego Pana, za które sobie kazał zapłacić po kilkanaście rubli.

Lemieszowi tymczasem coraz więcéj się podobało w Petersburgu, a pieniądze na żądanie jego, gromada najchętniéj za każdym razem wysyłała. Lemiesz obiecywał swym braciom złote góry, pisywał, że był na kilku audencyach u Najjaśniejszego Pana, że popiera jego sprawę kilku jenerałów, i że żyje w przyjaźni z jenerałem Hurko. Przeczuwając jednak, że wpływ jego z czasem mógłby w rodzinnéj wsi zostać zachwianym, Lemiesz pewnego dnia wrócił do Kuźnicy-Grabowskiéj, ażeby tem bardziéj oślnić gromadę opowiadaniami o bohaterskich czynach. Gromadzie prawił duby smalone o Petersburgu, upewniał że nietylko im wróconem zostanie to co stracili, ale nawet korzystać im wolno będzie z lasów rządowych Wszystkim pokazywał fotografię dostojnych osób, pomiędzy któremi znajdować się miał jenerał, popierający sprawę w Petersburgu. Uczyniwszy co zamyślał, przekonawszy całą wieś o swojem znaczeniu i grożąc jednemu z włościan, który podczas wygłaszanych przez niego mów, napluł mu w oczy, że uzyska w Petersburgu rozkaz wysłania tegoż na Syberyę, Lemiesz powrócił do stolicy. Ztąd wkrótce potem wysłał list adresowany do: „gromady całych wsiów Kuźnicy Grabowskiéj, aby było odczytane przy plenipotentach etc.", w którym zawiadamia włościanina, który mu napluł w oczy, ażeby się szykował do podróży do Petersburga, bo już został wydany wyrok, skazujący go na osiedlenie w Syberyi. Takie życie prowadził Lemiesz prawie rok cały, wyzyskując i oszukując gromadę, co się tylko dało.

Postępowanie Lemiesza odbiło się także na właścicielu Kuźnicy-Grabowskiéj i i okolicznych dóbr. Włościanie, ufając w swą świetną przyszłość, coraz bardziéj się rozzuchwalali, robiąc szkody i niszcząc lasy i grunta. Dosyć powiedzieć, że w przeciągu lat kilku od 1879 r., podanych zostało 10,046 skarg z powodu nadużyć włościan do komisyi włościańskiéj i 825 skarg do Węglewickiego sądu gminnego o toż samo.

Coraz wzmagające się zatargi, zwróciły uwagę władzy, która energicznie wziąwszy się do rzeczy, wkrótce dowiedziała się o prawdzie i natychmiast wydała rozkasz aresztowania Lemiesza. Schwytany nasz bohater, wyparł się wszystkiego, pomimo to pokutuje dzisiaj za grzechy w więzieniu kaliskiem.

— **Z Piotrkowa.** Jak okazuje spis jednodniowy, dokonany w tem mieście w rb., mieszkańcy jego porozumiewają się w domowych ogniskach następującemi językami uważając je za swe ojczyste: Polskim językiem mówi 12,513 osób, żydowskim żargonem 6400, rosyjskim językiem 646, niemieckim 285, francuzkim 12, holenderskim 5 i angielskim jedna osoba. Język, jak okazuje tablica statystyczna, znajduje się w pewnéj zależności od wyznania religijnego, i tak: z pomiędzy 11,442 katolików używa języka polskiego jako domowego 11,366 osób, rosyjskiego 24, niemieckiego 39 i francuzkiego 12. Z pomiędzy 656 osów wyznania prawosławnego, używa w rodzinie języka rosyjskiego 577, polskiego 77, niemieckiego 2 osoby. Z pomiędzy 660 ewangelików mówi w rodzinie po polsku 411 osób (62%), po niemiecku 221 osób (33%), po rosyjsku 23, po holendersku 5 osób. Nareszcie z 7325 ludności izraelskiéj używa polskiego języka jako domowego 659 osób (czyli 9%), żargonu żydowskiego 6640 (czyli 91%), niemieckiego 23 i rosyjskiego 3 osoby.

— **W Lublinie** w jednym z zakładów fotograficznych ma być zaprowadzone oświetlenie elektryczne podług systemu Edisona. Od gazu nie dawno zaprowadzonego, Lublin szybko przechodzi do oświetlenia elektrycznego, a my dotąd jeszcze naftą obywać się musimy!

— **W Kaliszu** w dniu 8 b. m. odbył się spis jednodniowy ludności.

W temże mieście dnia 11 b. m. obchodzoną będzie 19-sta rocznica założenia miejscowéj straży ogniowéj ochotniczéj.

— **W Hrubieszowskiem**, jak donosi „Gaz. Lubel.", zawiązuje się drugie stowarzyszenie, czyli t. z. kółko zbożowe. z inicyatywy p. Aleksandra Domhera, który nad zawiązaniem pierwszego przez rok z górą gorliwie pracował.

— **W Łomży** odbyło się w tych dniach ogólne zebranie członków straży ogniowéj ochotniczéj. Straż ta liczy 216 członków czynnych i 189 honorowych. W ciągu trzyletniego swego istnienia straż osiągnęła rs. 5,666 dochodu, wydatki zaś wynosił y rs. 5,552 kop. 43.

Zachęta.

Zdarza się często słyszéć użalania, że pisma tych lub owych spraw nie podnoszą, że nie przyjmują artykułów, lub je dowolnie zmieniają i przez to nie oddają dobrze myśli, i tym podobne skargi. Ciężko tacy nieszczęśliwi wzdychając, wskazują usterki prasy...,. i czasami mają racyę, chyć zwykle za te amputacye nie prasę winić trzeba. Ale jest na to sposób i to bardzo łatwy: jeżeli ktoś wierzy w swoją myśl, niechaj ją opracuje i drukiem do wiadomości i użytku publicznego poda inną drogą, bo wszak do tego służyć mogą nie tylko organy prasy miejscowéj, ale własne broszury i t. p.

Potrzeba nam przedewszystkiem ludzi z charakterem samodzielnym, osobistości, które śmiało występują z swemi przekonaniami i umieją za nie walczyć. Potrzeba ludzi z odwagą cywilną wszystkim narodom i zawsze. Ci, co szukają protekcyi powag dnia dzisiejszego, mogą się bardzo pomylić, najwyższe powagi w obec nowych spostrzeżeń, albo wykrytéj prawdy, maleją. Kopernik zwalił twierdzenia uczonych powag tysiąców lat, a inni myśliciele i wynalazcy tak samo uczynili.— Wszystko się ulepsza, rozwija, idzie naprzód, któż odgadnie, gdzie dobra idea się okaże. Dobra sprawa nie potrzebuje już dziś protektorów, bo całe narody ją popierają.

W stosunku do innych ucywilizowanych narodów, w języku jesteśmy możni, każdy prawie gładko mówi, ale cóż, kiedy to ginie wśród zaścianków, dworków, zebrań parafialnych i mie,skich—a publicznie, drukiem, stosunkowo jeszcze mało osób występuje. Nie trzeba chować światła pod korcem, słusznie dawniéj mawiano.

Można w takich pracach nieraz i pobłądzić, bo to się wszystkim zdarza, zwłaszcza na początek; ale wprawa wyrabia siły, kto chce nauczyć się pływać, musi wnijść w wodę, kto chce na konia umieć jeździć, musi na niego wsiąść, może wprawdzie spaść, ale niech znów na nowo wsiada.

Długa i codzienna nieobecność synowéj: zaprzęgała ją do zbytecznéj pracy. W rodzinie włościańskiéj, każdy ma swego zajęcia po uszy i naruszenie istniejącego już rozdziału pracy w rodzinie przeciąża jednego z jéj członków. Staruszka i synowa nie wierzyły prawie swemu szczęściu. Nowina zdawała im się niedościgłym snem, kto bądź przyjdzie, obudzi i sen zniknie, rozprószy się, jak tuman.

Człowiek inteligentny zaledwie może jasno pojmować takie uczucie. My, życząc sobie, aby nasz krewny lub znajomy mieszkał i pracował bliżéj nas, kierujemy się w tym względzie jedynie serdecznemi pobudkami, uczuciem przywiązania. U włościan, z uczuciem tym miesza się często, materyalna korzyść, wyniknąć mająca z owego zbliżenia się, korzyść dla nas nie zrozumiała. Korzyść ta często jest wielką, że pokrywa sobą sercowe uczucia. Zdaje się, że włościanin, jak to zwykle mówią, jest strasznym materyalistą, niezdolnym odczuwać nasze przywiązanie i serdeczne pociągi. Pogląd jednak taki jest bardzo fałszywy. U włościanina pobudka materyalna jego żądań występuje dla tego jaśniéj na pierwszy plan, że nieraz jest ona bardzo wielką, bardzo wszechpotężną, graniczącą prawie z instynktem zachowawczym, z możnością życia, oddychania, istnienia.

Ta potężna przyczyna zakrywa przed naszemi oczyma, a często i przed oczyma samego włościanina, serdeczną stronę dążenia. Dla tego Piotrowa i staruszka nie myślały wcale o tem, że Piotr będzie bliżéj nich, że częściéj będą mogły go widywać, o czem pomyślałby człowiek z innéj warstwy. Piotrowéj przedewszystkiem przyszło na myśl, że robota nie będzie jéj tak męczyła jak poprzednio.

— Potrzeba ojca posłać do naczelnika—skwapliwie odezwała się staruszka.—Gdzież to ojciec? Czy nie zapóźno powróci od orki? Lepiéj dać mu zaraz znać.

— Ja pobiegnę—odrzekła Piotrowa.

— A z kolacyą czy się nie spóźnisz? Patrz oto i słońce już zaszło.

— Duchem się zawinę.

— No, to leć! Tylko córeczko, pamiętaj prędko!

Wyraz „córeczko", był dowodem szczególnéj radości i zadowolenia. Staruszce ręce drżały, gdy kończyła doić pstrą, w umyśle zaś przesuwały się jéj te mowy, jakie wypowiedziałaby naczelnikowi przystanku, gdyby sama poszła do niego. Siedząc pod krową, na małym zabłoconym zydelku, tak się zajęła swoją mową do naczelnika, że nie wiedząc nawet o tem, przybierała płacząco-przymilająco się postawę, kiwała głową, czasami zaś wypowiedziała głośno słów kilka. Pstra dziwiła się, co się dzieje z gospodynią, z obawą zaczęła nastawiać uszy i posunąwszy nogą, omało nie przewróciła na ziemię szkopka. To zmusiło staruszkę ocknąć się, przyczem powzięła decyzyę, że męża trzeba dobrze nauczyć, co ma powiedzieć naczelnikowi. Jakoż istotnie, staruszek Bartłomiéj musiał wysłuchać prawie w zupełności całą mowę, jaką staruszka siedząc pod krową ułożyła w swéj głowie.

W pół godziny potem Bartłomiéj ubrany w nową sakmanę i buty, przeprawiał się przez rzekę, dążąc do przystanku. Razem z nim szła Piotrowa, spiesząc do męża z kolacyą. Przeszedłszy przez rzekę, rozeszli się. Piotrowa pobiegła brzegiem rzeki na prawo, starzec zaś poważnie wchodził na górkę, przepowiada w myśli swą mowę i machając niekiedy rękami.

W tym samym czasie na stacyi, w małym pokoiku pomocnika naczelnika przystanku, odbywała się scena następująca:

Pomocnik siedział za niewielkim stołem i zapisywał coś do ogromnéj księgi, prawie cały stół zajmującéj.

Był to jeszcze człowiek zupełnie młody, lat 20, blondyn, z bladą twarzą i niebieskiemi oczyma. Drzwi z tyłu zaskrzypiały.

— Kto tam?

— Ja, Teodorowa. Czy można wejść panie Janie?

Często trafia się słyszéć wcale dobre pomysły, widziéć w notatkach, w rękopismach trafne poglądy, ale wystąpienie publiczne jakoś się odkłada, tymczasem stosunki się zmieniają, to, co było dobre wczoraj, jutro już nie na czasie, lub kto inny myśl tę pochwyci, pomysł się zapomni, rękopism zaginie, śmierć zaskoczy, i wszystko przepadło.

Zwracamy więc uwagę i zachęcamy, ażeby ci, co wierzą w swoje przekonania, jawnie, publicznie z niemi występowali, kraj musi wiedzieć nie tylko ilu, ale i jakich ma mężów. Nieraz toczą się rozmowy o ważnych sprawach, wybornie rozbieranych, trzeba to zaraz streścić w piśmie i drukiem w świat puścić. Wszyscy sobie nawzajem pomagać powinniśmy.

Druk. to wielka siła pomocnicza dla ludzkości, jeden człowiek może przemawiać do wszystkich; u nas zamało jeszcze ogół umie korzystać z potęgi téj siły. Mamy znakomitości parafialne, powiatowe, gubernialne i inne, męzkie i żeńskie, daléj więc do pracy, póki czas.

Dziennikarstwo u nas w stosunku do innych narodów—naturalnie zapatrujemy się tylko na wyżéj stojące—stoi co do ilości. o wiele niżéj. Naprzykład w Niemczech każdy powiat ma swój dziennik, drukarnię, księgarnie z czytelniami, są to więc już instytucye popierające nietylko interesa powiatowe, ale w ogóle piśmiennictwo. Każdy może łatwo dojść lub dojechać do drukarni, umówić się o wydrukowanie, popierać, rozpowszechniać to, co za dobre uznaje; wszystkie takie rzeczy wzbudzają potrzebne zaufanie w samego siebie, że każda jednostka może być innym pożyteczną.— wzbudzają wiarę, że w każdym powiecie, w całym kraju wykształcają się ciągle ludzie i ich pojęcia. Zdarza się często, że nie tylko jednostka, ale powiat wywołuje, popiera wniosek ogólnéj pożyteczności i przeprowadza, jak np. powiat Chodziezki sprawę melioracyjną w Prusach. Dziś opierają się interesa moralne i ekonomiczne nie na części jakiéj społeczeństwa, ale na całym narodzie bez wyjątku; cóż znaczy dbać o żołądek, a nie dbać o dobro umysłu,—stroić głowy, a boso chodzić, jedno dziecko obdarzać, a drugie w nędzy pozostawiać? Byłyby to błędy, zbrodnie, a więc tego trzeba unikać względem całego narodu, jak względem jednostek.

.....Nam ludziom potrzeba
By nas ktoś ciągle podnosił do nieba.

(Odyniec).

Z PŁOCKIEGO.

Czytałem niedawno o kłopocie wójta, który nie wie z kogo ściągnąć koszta szpitalne za dłużnika nie będącego w możności zapłacenia takowych, nieposiadającego krewnych, przytem mieszkającego samotnie w lesie i zapisanego w księgę ludności stałéj we wsi odległéj. Korrespondent nadmienia że koszta szpitalne w takich razach obowiązany jest płacić ogół wsi, któréj ten ostatni jest stałym mieszkańcem. Aby uniknąć opłaty, mieszkańcy wioski w któréj faktycznie mieszka wydalają dłużnika, a druga, to jest ta któréj de jure jest mieszkańcem, odmawia przytułku. Dłużnik udał się do lasu, wykopał sobie dół i w nim oczekuje rezultatu. Aczkolwiek nie znamy tego indywiduum, bolejemy jednak nad jego położeniem i przyznać musiemy że smutną jest ta cała historya. Jak jednakże prawo orzeka w téj kwestyi nie wiemy, widocznie wszakże nie przedstawia się ogółowi zbyt jasno, kiedy go nie zna.

Opisujący fakt powyższy utrzymuje, że koszta szpitalne winna opłacać wieś; u nas zaś stosuje się to do całéj gminy. Dla posiadaczy morgów kwestya to nie zbyt sympatyczna, bo i w tym razie cały ciężar na nas spada. Wspomniany autor nadto nadmienia, iż gmina płacić powinna za stałych swoich mieszkańców; my zaś płaciemy najczęściéj za takich, którzy wyemigrowawszy ze wsi do miast, nie wysiedlają się z gminy, obsługują miasta a przecie morgi nasze płacą za ich leczenie.

O ile w pierwszym razie podejmowanie opłaty za stałych mieszkańców, jest aktem solidarności współ-mieszkańców, w drugim razie prawo czy rozporządzenia wydawane gminom do ściągnienia kosztów, nadają prawo serwitetu miastom na morgach. Wyjaśnienie zatem téj kwestyi: czy mieszkańy gminy mają opłacać za stałych i rzeczywistych mieszkańców, czy też i za tych, którzy nie mieszkają, a tylko kiedyś mieszkali i są zapisani do ksiąg ludności, byłoby bardzo pożądanem za pośrednictwem „Korrespondenta Płockiego“ i o takowe upraszamy.

Raz jeszcze powtarzamy, że jak w mojéj okolicy, nietylko za zapisanych w księgach ludności, ale nawet za takie osobistości, które tylko mogłyby być zapisane do ksiąg ludności, ściągają się należności.

Na takiéj zasadzie zaregulowanych zostało do gminy Lelice kosztów szpitalnych 35 rubli za trzykrotne leczenie w szpitalu ś-go Aleksego Teodozyi R. Matka tejże Emila B. mieszkała zapewne kiedyś w gminie Lelice, kiedy jest tu zapisana, wyemigrowała przecie do Płocka przed laty 25, tam urodziła córkę, którą przyznał Z. i wszyscy oni od tego czasu nie przemieszkują w gminie tutejszéj. Na zasadzie że dzieci powinny być zapisane w księdze ludności przy rodzicach, więc jakkolwiek urodzona w Płocku, tam wychowana, nigdy w życiu w Lelicach nie przebywająca, a przeciwnie widocznie pełniąca w Płocku obowiązki użyteczne dla ogółu, ze względu tylko iż odszukano że matka jéj tu była zapisaną w księgach ludności, do gminy téj zaregulowano ściągnięcie opłaty za leczenie jéj w szpitalu ś-go Aleksego. Od trzech lat zebranie gminne, jest napierane przez swój urząd, aby uchwaliło opłatę powyższą, a która jak dotąd, co rok przyrasta. Mieszkańcy czują tu nieprawidłowość tego żądania i aż dotąd nie byli skłonni do uchwalenia funduszu, tymczasem wójt z sołtysami mają podobno dopełnić rozkładu na morgi. Wyjaśnienie jak prawo orzeka w takich razach, byłoby więc pożądanem dla wiadomości naszéj *). G.

*) *Przypisek redakcyi.* W przedmiocie tym zamieścimy wkrótce osobny artykuł.

Korrespondencya rymowana.

MOJE ZBIORY.

Chwalcie się wszyscy co zbieracie zboże,
Że macie wiele ze swych licznych włości,
Lecz posłuchajcie, co powiedzieć może,
Szlachcic, co nie ma wielkich posiadłości...

Z wiosny pszenica, tak mi się zrodziła,
Że kosić dałem jak siano na kopy.....
Mimo to późniéj, gdy się wykłosiła,
Żąć jéj nie mogły, choć najtęższe chłopy...

Kłosy tak wielkie, jak końskie ogony...
A jedno ziarnko, dwa funty ważyło..
Słoma jak trzcina... Pokryte zagony,
Zwarte jak wojsko... patrzéć było miło!

Daléj groch... olbrzym! strąki jak łopaty,
Ziarnka jak dynie... jak dwie pięści razem.
Gdy go młócili, baby biegły z chaty,
Jak przed cudownym kiękając obrazem!..

Jedno ziarenko wpuszczone do brzucha,
Głód na dwadzieścia godzin wystraszało!
No... kto nie wierzy, ten niechaj nie słucha,
Lecz mówię prawdę... otwarcie i śmiało.

Teraz kartofle... cóż na to powiecie,
Istne olbrzymy, istne dziwotwory!
Takich doprawdy nikt nie widział w świecie,
Długie... dwa łokcie, a grube jak wozy!!

A stogi zboża!.. próżno bym się chwalił...
Każdy jak góra... bez żadnéj różnicy...
Gdy podczas burzy, jeden się przewalił...
Trzęsienie ziemi było w okolicy!!..

Lecz kto oglądał wszystkie moje zbiory,
Ten jedno zdanie z pewnością mi przyzna,
Że najpiękniejsza: marchew, kalafiory,
Że najpiękniejsza jest ogrodowizna.

Marchew, tak wielka jak wysokie drzewa,
Ogon ma długi, prosty, zawiesisty,
Że tylko rąbać na kawały trzeba...
Sprzedać na funty... a zysk oczywisty!

Selery, pory, kapusta głowiasta.....
Olbrzymy panie!... Gdy to wszystko jedzie
Razem na sprzedaż... na wozach do miasta,
Ludzie się gapią i tłoczą jak śledzie!

I to tak wszystko... nawet skromne ziele,
Zawsze zielone... chcę mówić... pietruszka,
Sądzę, że z prawdą nie minę się wiele,
Gdy powiem: wzrost ma jak wyniosła gru-
[szka!

A mleko, sery, domowe zwierzęta!
Chcąc to opisać... trzeba być Homerem,
Lub dependentem u pana rejenta...
Plenipotentem... albo też... sortyerem...

Lecz gdy kto powie, że to jest nieładnie
Tak grubo kłamać... nie zbędę milczeniem,
Ale wykrzyknę, śmiejąc się szkaradnie:
„Kto z was nie kłamie, niech rzuci ka-
[mieniem!“

Topór.

— Pomocnik zerwał się ze swego drewnianego taboretu.

— Ach, to ty! A to cud!—żartobliwie zawołał— Cały miesiąc zapraszałem, kilka razy dawałem polecenia Jankowi... Niéma i niéma, przepadła. Pocóżeś przyszła? Teraz myślę, wszystko między nami skończone.

— I z jakiego to powodu tak nagle stałam się niepotrzebną?—z kokieteryą uśmiechając się odpowiedziała młoda, nizka, tłusta kobietka, przestępując próg i zamykając drzwi za sobą.

— Dla tego jesteś mi niepotrzebną—tym samym tonem mówił daléj pomocnik—że gdy nie miałaś interesu do mnie, naśmiewałaś się tylko, o! bo interes musiał cię tu sprowadzić, wszak zgadłem?

— Nie gniewaj się, panie Janie! Teść mnie nie puszczał! Jak Boga kocham, prawda! Ale z pana grzeczny człowiek, dobry! Nie gniewasz się Pan?

— Oho, to nie napróżno! Za wiele łaski! Z pewnością jest jakiś interes! Znamy my was. No, siadaj i mów.

— Rzeczywiście jest interes—przymilając się szeptać zaczęła Teodorowa.—Mówili we wsi, że u was sygnalista opuszcza służbę. Otóż ja przyszłam prosić, czybyś się pan nie postarał, aby mój Teodor dostał to miejsce?

— Dla czego nie.... A będziecie wy mi wdzięczni?

— Oboje na usługi pana będziemy

Tymczasem nasza Piotrowa szła ciągle jeszcze do swego męża. Ściemniło się zupełnie, noc z gwiazdami zeszła na ziemię, pokrywszy mrokiem ludzką walkę o kawałek chleba.

W tą samą noc starzec Bartłomiéj powracał wesoły do domu, naczelnik stacyi obiecał dać posadę Piotrowi. Rodzina na tém korzystała co najmniéj dziesięć złotych na miesiąc, rodzinie zaś pieniądze są potrzebne. Bartłomiéj, uprzedzony przez staruszkę, że o toż samo miejsce stara się Teodor, omalował dobrze Teodora przed naczelnikiem: „i pijak i na ręce mu patrzéć trzeba i żona źle mu się prowadzi“.

(dok. nast).

SKŁAD WIN, CUKRU, HERBATY, TOWARÓW KOLONIALNYCH I ROSYJSKICH

M. ŻOŁOBOWA

w Płocku, ulica Grodzka.

poleca wyborowych gatunkach prawdziwe

Wina Węgierskie

Francuzkie białe i czerwone, Reńskie, Hiszpańskie, Porter Angielski, Likiery, Cognaki, Araki krajowe i zagraniczne, Oliwę Nicejską świeżą Vierge, Ocet winny, Musztardy, Oliwki, Kapary, Śledzie w różnych gatunkach, Sardynki wielu firm, Ser, Oele, Sery różne, Bulion. Delikatesy, Kawior Astrachański, Marmolady różne, Czekolady, Czekoladki Janowskiego i Wendla, Figi świeże, Prunelki jak również Samowary, Tace, Noże, Szklanki; Kieliszki w wielkim wyborze, Nafta na beczki, Sól na worki, Oliwa do palenia i do maszyn, Kaszy różne, Mąka parowa.

Wszystko po cenach przystępnych.

533 26

LEONARD JANCZEWSKI

otrzymał wielki transport

Win Węgierskich

wytrawnych, średnich i łagodnych, osobiście w Mad w Tokaju zakupionych. Również Win Francuzkich białych i czerwonych z Bordeaux, które sprzedaje tak Beczkami, jak na Antałki, garnce i butelki po cenach najprzystępniejszych.

Portery oryginalne, Araki, Likiery, Wódki krajowe i zagraniczne, spirytusy.

Wszelkie wyroby **cukrowe z fabryki J. Janowskiego w Warszawie** jako Praliny **czekoladowe, czekoladki i cukry** w pudełkach ozdobnych, **ciastka, herbatniki,** rozmaite czekolady w funtach, od 50 kop. do 2-ch rubli za funt. Cukierki, karmelki owocowe. Także otrzymałem już znaczny zapas **PIERNIKÓW TORUŃSKICH na święta Bożego Narodzenia** Nadto poleca wszelkie Towary kolonialne. Bakalie świeże, sery rozmaite, Bryndzę węgierską, Powidła, Grzyby. Cukier po Cenach Fabrycznych, Herbatę różnych firm.

516 26—1

Moritz LEWENSTEIN w PŁOCKU

W tych dniach otrzymałem wielki transport

WIN z WĘGIER

które osobiście zakupiłem w najlepszych okolicach

tanio i bardzo dobre

także nadeszło

WINO z BORDEAU

i różne inne w beczkach i butelkach a sprzedaję takowe

po cenach najmożliwiéj nizkich

polecam się łaskawym względom Szan. Publiczności

OGŁOSZENIA.

OSOBA

dobrze władająca językiem niemieckim, życzy sobie udzielać lekcye. Ulica Dominikańska Nr. 3 nowy, obok poczty, w oficynie domu W. Brochockiego.—532-2-1

OSOBA

z wyższém wykształceniem, pragnie za przystępnem wynagrodzeniem, umieścić się zaraz na wsi lub w mieście, dla nauki dzieci lub im matkowania. Wiadomość w redakcyi. 528-6-1

STANISŁAW PYROWICZ. *Adwokat przysięgły* z dniem 21 Października r.b. przeniósł mieszkanie na ulicę Warszawską, dom p. Bogdańskiego, wprost szpitala ś-téj Trójcy. 513—12—6

Polecają się następujące firmy:

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

OGŁOSZENIA do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych przyjmują RAICHMAN i FRENDLER w Warszawie, Senatorska Nr. 32.

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, czyni następujące ulgi: Ubezpieczony na lat 5 uiszcza premię za 4 lata, zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5%, a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. W rolnych ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi różne ustępstwa przy obliczeniu premii. Ubezpieczający się nie płaci żadnych kosztów, a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych natychmiast po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się z największym pośpiechem w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia za budowle wypłacają się także całkowicie, a nie w ratach.

W ogóle pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Walerjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpotański** w Lipnie.
„ **Tomasz Kochowski** w Przasnyszu.
„ **Teofil Slaski** w Rypinie.

Główny Agent w Łomży
na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie
ALEKSANDER PĄKOWSKI.

205-15-13

KAMIENIE MŁYŃSKIE FRANCUZKIE

z renomowanéj fabryki **Robert Wersche** z Nakła.

KAMIENIE SZLĄSKIE I MAZURY

do Młynów Ręcznych, Wiatraków, Wodnych i Parowych.

Gaza jedwabna na cylindry i pytle, Pasy parciane, Oskardy gustalowe i inne w zakres młynarstwa wchodzące przedmioty, znajdują się w znacznym wyborze i po nizkich cenach u

M. LEWINSKIEGO

489 W WŁOCŁAWKU. 12—8

ADMINISRACYA ŻEGLUGI PAROWEJ na rz. Wiśle

zawiadamia, iż statki parowe tak między Płockiem a Warszawą, codziennie, jako też między Nowo-Aleksandryą (Puławami) a Sandomierzem, według zwykłego rozkładu, aż do ukazania się lodów na rzece Wiśle regularnie kursować będą.

Kajuty pasażerskie są ogrzewane.

Jazda zaś między Płockiem a Włocławkiem od dnia 1 listopada rb. aż do rozpoczęcia nawigacyi w roku przyszłym, wstrzymaną zostanie.—551—8

DO SKŁADU

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj f l a n e l i tak zwanéj: z d r o w i a it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; derki i kołdry od rs. 4.50 z czem się poleca Sz. Publicz. po cenach stałych.

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj (dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

W tych dniach nadejść mają Wisłą do Składu mojego

WĘGLE KAMIENNE SUDERLANDZKIE

idące wprost z Anglii. Osoby pragnące wcześniéj zapewnić sobie nabycie tego najlepszego i najkorzystniejszego węgla, raczą od dnia dzisiejszego robić u mnie zamówienia.

BUSSE
526—2—2 ulica Bielska Nr. 184.

Mam honor podać do wiadomości publicznéj, że pełniący u mnie dotychczas obowiązki rządcy p. **Roman Krosnowski**, z dniem 1 listopada uwolniony został od pełnienia u mnie tychże obowiązków i nigdy nie miał udzielonego odemnie prawa do pokwitowania i podpisywania w mojem imieniu. Zastrzegam sobie przy téj sposobności, że i nadal żaden człowiek który pozostanie u mnie w jakiéj bądź służbie, nie będzie miał tego prawa.

Smardzewo, dnia 2 listopada 1882 roku.
524-3-3 **Moses Frenzel.**

Niniejszem mam honor zawiadomić Sz. Obywateli miasta i okolicy, iż mój

SKŁAD SZKŁA

(w przechodniéj bramie) p. ul. Grodzkiéj, zaopatrzony został w znaczny zapas **szyb lagrowych** w różnych rozmiarach (od 6 do 60 cali), z najcelniejszych fabryk krajowych, które się sprzedają po cenie bardzo umiarkowanéj. Obstalunki i zamówienia najakuratniéj i w prędkim czasie załatwiam. Tamże jest **Szkło zwyczajne** po rs. 17 skrzynka, oraz Dachówki szklane i Szkło kolorowe.

525-3-2 **NATAN LIPSZYC.**

Administracya STATKU PAROWEGO „Włocławek“

Zawiadamia że od dnia 1-go listopada r. b. cena biletów została podwyższoną o kop. 10, t. j. klasa II-ga płaci od każdéj stacyi po kop. 20, I-sza kl. po k. 30.

FABRYKA PIÓR STRUSICH I FANTAZYJNYCH

F. GLIWIC

SENATORSKA Nr. 20 WPROST KOŚCIOŁA Św. ANTONIEGO.

W WARSZAWIE.

Zaopatrzoną jest we wszelkiego rodzaju nowości paryzkie w zakres jéj wyrobu wchodzące, a mianowicie: Pióra Strusie w nowych kolorach fantazyjne, Kapelusze z piór, Bandeaux (obłożenia), modne płumage, ptaki, garnitury balowe z piór i kwiatów. Przy tem fabryka urządza kapelusze i djademy z własnych i powierzonych materyałów. Pranie, fryzowanie i farba na sposób paryzki. 530—6—1

Składy Win i Delikatesów

WŁAD. NOWICKIEGO

W WARSZAWIE **40 Marszałkowska 40:** W LUBLINIE **Krakowskie-Przedmieście.**

Otrzymały w komis od najwyżéj zatwierdzonego Towarzystwa Moskiewskiego Młyna Parowego (walcowego) Słynną Mąkę Pszenną zwaną

KRUPCZATKA

w 4-ch gatunkach.

Mąka ta przewyższa oczyszczeniem, suchością i wydatnością (z 200 funtów mąki 320 funtów ciasta) wszelkie dotąd znane, tak krajowe jak i zagraniczne.

Pieczywo z niej nadzwyczaj smaczne, białe i pulchne, potrzebuje mniéj jaj mleka i cukru a natomiast przyjmuje więcéj wody i drożdży.

Sprzedaje się na worki zawierające 200, 40, 20 i 10 funtów.

Sprzedaż téj mąki uskutecznia się także w Handlu, Win i Delikatesów p. Bolesława Morskiego w Warszawie na ulicy Elektoralnéj Nr. 30. 531—3—1



PAROWA FABRYKA

CUKIERKÓW angielskich i CZEKOLADY

„FORTUNA“

wyrabia wszelkie cukierki i czekolady w najlepszych gatunkach, oraz posiada znaczną ilość

Marmolady

którą sprzedaje po nizkich cenach.

Skład Główny w Warszawie 529-3-1

Elektoralna, Nr. 13.

TYTUNIE TURECKIE „ERZERUM“

od rs. 1 do rs. 6 za funt, mocne i średnie,

Papierosy Dubec Superieur rs. 2. **Dubec Haut** rs. 1 k. 50.

Dubec Choisi, Dubec Fort, Dubec Moyen w cenie rs. 1

za 100 sztuk nadeszły **DO SKŁADU** pod firmą

Kalinowski i Przepiórkowski

w WARSZAWIE (Hotel Europejski).

478 Łaskawe zamówienia pocztą bezwłocznie wysełają się. 6—6

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgoć powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłej w milimetrach.	U W A G I.
Paźd.	28	744.5	+ 11.2	91	wschodni.	2.0	9	—	deszcz.
	29	753.9	+ 13.7	88	połud.-wschod.	2.0	8	—	—
	30	741.5	+ 8.9	85	półn.-zachod.	1.5	10	—	—
	31	752.0	+ 6.4	91	południowy.	1.5	10	5.7	deszcz.
List. 1882	1	752.2	+ 6.9	86	zachodni.	3.0	8	—	—
	2	753.4	+ 5.1	93	cisza.	2.0	10	—	mgła,
	3	758.4	+ 4.3	93	po ud.-wschod.	0.5	9	—	mgła.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 2 (14) Listopada 1869 roku, WTOREK. № 90.

Kalendarzyk.

Wtorek.
Serapiona M.
Środa.
Leopolda Wyz.
Czwartek.
Edmunda Biskupa.

Stan wody na Wiśle stóp 5 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye

Wschód słońca o godz. 7 min. 16
Zachód słońca o godz. 4 min. 12
Nów (Pierw. kwad. dnia 18 Listopada o g. 9 m. 33 r.)
Wschód księżyca o g. 6 m. 55 r.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:		*Z przesyłką pocztową:*	
Kwartalnie . . »	1 k. 25.	Rocznie . . . Rsr.	6 k. 60.
Miesięcznie . . — — «	42.	Półrocznie . . »	3 » 30.
Odnoszenie miesięcz. — «	5.	Kwartalnie . . »	1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Mateckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Jego Ekscelencya biskup *Gintowt* administrator dyecezyi Płockiéj w dniu 9 b. m. i r. wrócił z Warszawy.

Ks. *Nowowiejski* Antoni, magister ś-téj Teologii, po ukończeniu akademii duchownéj rzymsko-katolickiéj w Petersburgu, zanominowany został wikaryuszem po-Reformackiego kościoła w Płocku, i profesorem seminaryum dyecezalnego płockiego.

Ks. *Antoniak* Józef, dyakon-alumn seminaryum płockiego, zanominowany został wikaryuszem kościoła katedralnego płockiego.

W przeszłą sobotę powrócił z Petersburga do Płocka, p. Vice-gubernator płocki, kamerjunkier Najw. Dworu, *Kolenko*.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Stan powietrza** nagle się zmienił; od wczoraj ziębi nas mróz kilkostopniowy.

— **Wisła** przybiera, w następstwie czego już od dzisiejszego rana most rozbierać zaczęto, z wielką szkodą dla... budżetów domowych płockich.

— **Jutro** odbędzie się w resursie pierwszy w tym sezonie wieczór muzykalny amatorski. Podobne wieczory co środa obiecuje nam koło amatorów-muzyków urządzać w resursie. Wejście dla członków i ich rodzin będzie bezpłatne.

— **Teatr.** Towarzystwo dramatyczne p. Grabińskiego wyjechało dla dania kilku przedstawień do Włocławka, zkąd w końcu tego tygodnia zapewne powróci.

— **W sobotę** o godzinie 8-éj rano Dyl, starzec około lat 70 mający, przez powieszenie pozbawił się życia w mieszkaniu przez się zajmowanym przy ulicy Warszawskiéj. Dyl po przepędzeniu 25 lat w wojsku, wlókł w mieście naszem nędzny żywot wyrobnika. W ostatnich czasach był stróżem nocnym używanym przez straż ogniową do czuwania na wieży ratuszowéj nad bezpieczeństwem miasta. — Ale biedny Dyl, sterany życiem, nędzą i wiekiem, posiadał nałóg zbyt łatwego i twardego snu. Pozostawiony sam na wieży, nie był w stanie oprzéć się senności, co uczyniło go niemożliwym do obowiązku, jaki przy straży ogniowéj pełnił. Uwolniony z téj służby, nie widząc żadnego sposobu wyżywienia żony choréj i trojga dzieci niezdolnych do pracy, z rozpaczy dopuścił się zbrodni samobójstwa. Przed śmiercią nie miał z czego żyć, po śmierci nie było za co go pochować, kasa miejska bowiem nie ma na ten cel funduszów; zwłoki nędzarza dotąd zapewne stałyby wśród rodziny, w jednéj izbie się mieszczącéj, gdyby Towarzystwo Dobroczynności nie przyszło z pomocą. Są więc biedacy wśród nas, którym nędza ani żyć, ani umierać nie pozwala. Nie tylko życie, ale śmierć sama jest dla nich niedostępnym zbytkiem! A rodzina pozostała?... Polecamy ją miłosierdziu publicznemu.

— **Ceny chleba i mięsa.** Członkowie komisyi czuwającéj nad cenami chleba, bułek i mięsa, zawiadamiają, że takowe w Płocku na czas od dnia 13 do dnia 27 listopada r. b. u wszystkich piekarzy na chleb i bułki są następujące: Za funt pszennéj bułki I gatunku kop. 7¼, II gatunku kop. 5; za funt chleba pytlowego z parowéj mąki kop. 3¾, z zwyczajnéj mąki kop. 3; za funt chleba razowego kop. 2.

Ceny zaś mięsa na ten sam czas ustanowiono takie: za funt mięsa z wołów stepowych I gatunku kop. 13, II gatunku kop. 12; za funt mięsa z wołów krajowych I gatunku kop. 11, II gat. k. 10; za funt wieprzowiny ze słoniną kop. 12, bez słoniny kop. 11; za funt baraniny lepszego gatunku kop. 9, niższego gat. kop. 8, cielęciny z zadniéj części k. 12, z przedniéj części kop. 11.

— **Ważna wiadomość.** Zdolny lekarz i pożyteczny pracownik na polu astronomii i meteorologii, dr. Jędrzejewicz z Płońtka, zaszczycający pismo nasze od początku jego założenia cennem swem współpracownictwem, zyskał sobie dawno już uznanie nietylko w kraju, lecz również zagranicą pomiędzy uczonymi. Obecnie dowiadujemy się, że z inicyatywy astronoma Foerstera, obserwatoryum płońskie od nowego roku włączone będzie do ogólnéj sieci telegraficznéj, łączącéj najznakomitsze obserwatorya w celu natychmiastowego komunikowania wiadomości o odkryciach nie mogących tracić na czasie. Wiadomości te dr. Jędrzejewicz będzie odbierał przez stacyę centralną w Kielu.

Tym sposobem obserwatoryum płońskie stacby się mogło źródłem niezmiernie ważnych dla rolników wiadomości, o zajść mających zmiany chatmosferycznych, a tem samem dałoby niejednokrotnie możność stosowania się do nich z robotami gospodarskiemi.

— **W odpowiedzi** na artykuł pana G. zamieszczony w przeszłym numerze pisma naszego, w przedmiocie płacenia kosztów szpitalnych za niezamożnych dłużników, dajemy stosownie do uczynionego przyrzeczenia, wyjaśnienie następujące:

Na zasadzie postanowienia byłego księcia Namiestnika Królewskiego z dnia 2 grudnia 1817 roku i rozporządzenia byłéj Komisyi rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych z d. 15 (27) października 1859 r. za № 2966/39664. Każdy chory w szpitalu leczony, uiszczać winien koszta kuracyjne z własnych funduszów, chyba gdy udowodnioną będzie jego niezamożność, gdyż w takim razie za kuracyę chorych chrześcian z gmin wiejskich pochodzących pomienione koszta ponosić są obowiązane gminy właściwe, do których chorzy należą. Tego rodzaju należności ściągane są we wszystkich guberniach Królestwa przez rozkłady składek na właściwe gminy, dopełniane przez zebrania gminne na zasadzie art. 104 Najwyższego Ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu gmin wiejskich, gdyby zaś zebranie gminne pomienionego rozkładu dla jakichbądź przyczyn nie dopełniło w swoim czasie, wtedy wójt gminy na mocy art. 16 punktu b. powyższego Ukazu powinien dopełnić rozkładu tylko z sołtysami i pełnomocnikami gminnymi, o czem wszakże powinien uprzedzić zebranie gminne.

Nadto pomiędzy innemi kwestyami, Komisya rządowa wyżéj powołanym rozporządzeniom wyjaśniła, że za służących lub rzemieślników, koszta kuracyjne opłacać powinni, o ile chorzy sami uiścić nie są w stanie: za pierwszych, panowie korzystający z ich usług, a za drugich zgromadzenia cechowe, do których rzemieślnicy należą, a to stosownie do postanowienia b. Namiestnika Królewskiego z dnia 31 grudnia 1816 roku.

Z tego więc jasno okazuje się, że za niezamożnych mieszkańców, koszta kuracyjne powinny ponosić nie wsie, lecz właściwe gminy i to tylko za mieszkańców stałych, t. j. zapisanych do ksiąg ludności stałéj, gdyby nawet mieszkańcy ci za paszportami przemieszkiwali i w innych gminach.

Co się zaś tyczy przytoczonéj przez pana G. kwestyi opłacenia kosztów przez gminę Lelice za leczenie Teodozyi R., to należałoby oczekiwać na decyzyę właściwéj władzy orzekającą, gdzie mianowadzenia gospodarstwa na wielką skalę i według wszelkich wymagań większych gospodarstw.

Zniesienie pańszczyzny przedstawiało chwilowe trudności, groźne tak dla panów jak i dla chłopów. Reforma znalazła gospodarstwa oparte prawie wyłącznie na uprawie zboża i prowadzone bez żadnego wkładu kapitału. Gdy chłop nagle stał się wolnym, ze swobody swéj przedewszystkiem zaczął korzystać w ten sposób, że pomimo niedostatecznych środków do utrzymania, jakie mu uprawa własnego kawałka gruntu przedstawiała, przy nadzwyczaj małych swoich potrzebach, wolał dnie pozostające mu od pracy przepędzać na próżnowaniu, jak godzić się na robotę do dawnego swego pana; w razie koniecznéj zaś potrzeby, cząstkę gruntu swego odprzedawał i zyskiwał sobie znowu na pewien czas środki do pędzenia życia w próżniactwie. Tym sposobem, w Galicyi grunta rozdrobniły się na tak małe cząsteczki, jak nigdzie zresztą tego nie widzimy.—

Mniejsza wszakże o to, gdyby chłop galicyjski, starannie wszystkie te cząstki obrabiał, w taki sposób aby z nich wszystkie możliwe wyciągał korzyści, w takim razie rozdrobnienie ziemi prawdziwie byłoby dla gospodarstwa pożytecznem. Niestety, stało się przeciwnie. Nieopatrzne i łakome uganianie się za chwilowym zyskiem, tylko coraz bardziéj rolę wycieńczało, a gdy przy tem grunt odpowiednio nie był uprawianym, siła produkcyjna ziemi z każdym rokiem zmniejszała się i w końcu brak dochodu z wyniszczonéj roli, wyrodził liczny nader proletaryat wiejski, zapełniający żebractwem drogi i ulice. Gdyby wieśniak galicyjski więcéj miał ochoty do pracy i więcéj popędu do oszczędności, wtedy zamiast próżniacze pędzić życie, miałby najlepszą sposobność do zarobku sposobem najmu przy większych własnościach ziemskich, które z powodu braku robotnika na miejscu, zmuszone są, w żniwa zwłaszcza, sprowadzać z dalekich stron tak zwanych górali i aż z Węgier, Słowaków. Pomimo to, robotnik drogim nie jest. W Galicyi Zachodniéj w zwykłym czasie płacą robotnikowi dziennie 33 centy i życie, lub 52 centy bez takowego; w Galicyi Wschodniéj zaś 31 centów i jedzenie, lub 57 cen. bez tego ostatniego. W żniwa za to, ceny podnoszą się niesłychanie i żniwiarzowi płacą dziennie 1½ fl.— W niektórych za to okolicach, zwłaszcza też w Galicyi Zachodniéj, przyjętym jest przez większych właścicieli ziemskich zwyczaj dawania chłopom stale z okolicznych wiosek na robotę przychodzącym, po kawałku gruntu do uprawy, w ogólności bowiem mając ziemi do zbytku, brak panom zazwyczaj pieniędzy.

Zdaniem naszem stan rolnika w ogóle jest niepocieszającym. Większym właścicielom ziemskim do zaprowadzenia ulepszonych gospodarstw, głównie stoi na przeszkodzie brak kapitału. Pominąwszy nieliczne wyjątki kilku domów magnackich, w średniéj i mniejszéj posiadłości ziemskiéj a więc w pospolitych majątk-

Ze wspomnień Płoczczanina.

GALICYA.

Zniesienie robocizny przymusowéj w roku 1848, rozpoczęło dla Galicyi nową epokę. W roku tym chłopi otrzymali cząstki ziemi od 1 do 40 jochów *) rozległości mające na własność, pierwiastkowo opieką rządu ograniczoną, od roku zaś 1869 niczem już nie krępowaną. Co do przestrzeni bezwarunkową w prowincyi przewagę ma większa własność ziemska, posiadająca ziemi w stosunku 3 do 2 względem drobnych własności. Posiadłości większe w ręku większych właścicieli, liczą przeciętnie od 10-ciu do 20-stu tysięcy jochów, a więc przedstawiają obraz w zupełności odpowiedni dla zapro-

*) Joch, staje roli, to jest tyle, ile parą wołów przez dzień zaorać można.

wicie Teodozya R. powinna być zapisana do ksiąg ludności stałéj, a wtedy kwestya będzie rozwiązaną. *Veritas.*

— W Kaliszu spis jednodniowy ludności, stał się faktem dokonanym. „Kaliszanin“ z tego powodu takie czyni uwagi: Jaki on wyda rezultat—przesądzać nie należy, sądząc jednak z gorliwości tych pp. delegowanych, którzy do końca wytrwali na stanowisku, rezultat ten będzie pomyślnym, chociaż narażony on został silnie na szwank przez kilka czy nawet kilkanaście jednostek, które przyjąwszy na siebie obowiązki delegowanych, w ostatnich prawie dniach odesłali szematy, tłomacząc się błahą wymówką lub nie tłomacząc się wcale. Byli pomiędzy nimi tacy, którzy rzeczywiscie przyjąć udziału w spisie n i e m o g l i, byli jednak i tacy, którzy n i e c h c i e l i. My postępek tych ostatnich tłomaczymy sobie lekkomyślnością, lecz znajdą się inni, którzy wytłomaczą to sobie inaczéj.

W czasie spisu nie obeszło się też i bez śmiesznych epizodów: w jednym szemacie w rubryce: *stosunek do głównego lokatora*, delegowany zamiast słowa „żona“ znalazł odpowiedź... „miłosny,“ innemu znowu w rubryce: *mieszkaniec stały czy niestały*—zanotowano „mieszkaniec stały, mąż niestały; w rubryce *czyta i pisze* napisano... „pisze lecz nie czyta“ i t. d. Podobnych kawałków będących płodem naiwności lub figlów, zapewne więcéj się znajdzie, usunięte jednak zawczasu przez delegowanych, na rezultat spisu, ujemnego wpływu wywrzéć nie mogą.

Kilka słów o przyczynach pożarów.

Jedną z najcięższych klęsk losowych w kraju naszym, są bez wątpienia pożary. Znaczna ich liczba wynika z przyczyn nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, lub z uderzenia piorunu, lecz nierównie większa bywa skutkiem rozmyślnych podpaleń. Naturalnie pobudkami tych ostatnich jest złość lub zemsta osobista, pomijając już zysk z kradzieży podczas pożarów i pyromanię, gdyż te wypadki rzadziéj się zdarzają.

Z powstaniem instytucyi ubezpieczeń, przybyła niestety jeszcze jedna przyczyna pożarów, którą jest zysk materyalny dla właściciela budowli ubezpieczonych od ognia, lub ruchomości. Nadzieja otrzymania wynagrodzenia przewyższającego wartość przedmiotów zgorzałych, popycha niektórych ludzi do zbrodni, wskutek któréj giną w płomieniach pożarów wsie i miasta całe.

Czyż przeto instytucye ubezpieczeń mają być szkodliwe?

Twierdzić podobnie, byłoby niedorzecznością. Dobroczynne skutki tych instytucyj są już dowiedzione długoletniem ich istnieniem, a większa część zgorzałych miast, wsi i znakomitych zakładów fabrycznych lub przemysłowych, wznowiony swój byt im tylko zawdzięcza.

Cóż więc uczynić wypada, aby nadzieja zysku z wynagrodzenia za pogorzel, została uniemożliwioną?

Odpowiedź bardzo prosta: potrzeba tylko przyznanie wynagrodzenia otoczyć takiemi warunkami, któreby ubezpieczonemu odejmowały wszelką możność osiągania korzyści z podpalenia.

Aby dojść do tego, nie dosyć jest ustanowić zasadę, że ilość wynagrodzenia nie może przewyższać rzeczywistéj wartości pogorzałych budynków! Wartość, nawet rzeczywista, jest bardzo względną i zmienną stosownie do czasu i różnych postronnych okoliczności. Gdy stawiam dom na jakąś fabrykę i sporządzam jego szacunek do ubezpieczenia, w skład sumy szacunkowéj będą wchodziły: rzeczywista wartość materyału i istotne koszta robotnika. Po pewnym przeciągu czasu, przedsiębiorstwo się nie udało, skutkiem czego upada, i wreszcie zupełnie ustaje. Pozostały jednak budowle; miejscowe warunki nie przedstawiają możności nadania im innego przeznaczenia i powodują tem samem, że wartość ich zredukowaną zostaje do ceny materyałów, po potrąceniu z niéj kosztów rozbiórki. Jeśli takie budowle są ubezpieczone od ognia w pierwotnéj sumie szacunku, to rzecz oczywista, że pogorzel ich przedstawia dla właściciela najkorzystniejszy sposób zbytu. Byłoby naiwnością liczyć tu na ogólne poczucie moralności właścicieli podobnych budowli: żądza zysku materyalnego jest silną pokusą do występku i tylko wysoko moralne i prawdziwie oświecone jednostki, oprzéć się jéj mogą. Dla tego też tamy przeciwko nadużyciom umyślnych podpaleń powinny być określone w ustawach ubezpieczeń.

Nie jest naszem zadaniem, w pobieżnym artykule dziennikarskim, pisać krytyczny rozbiór ustaw działających w naszem kraju różnych towarzystw ubezpieczeń, pragnę tylko zwrócić uwagę nieobojętnych czytelników, na skutki zastosowania kilku artykułów obowiązującéj u nas od roku 1870 Ustawy o wzajemnem gubernialnem ubezpieczeniu budowli od pożarów.

W ciągu blizko dziesięcioletnich spostrzeżeń zauważyłem, że oprócz budowli z przeznaczenia swego nastręczających łatwą sposobność do pogorzeli, najczęściéj takowéj ulegają domy obciążone długami przewyższającemi ich wartość, budowle osamotnione, to jest pozostawione bez użytku, lub przeznaczone do rozebrania, i młyny wietrzne, czyli tak zwane wiatraki.

Jakież tego mogą być przyczyny?

Znajdziemy je, gdy porównamy położenie właściciela takich budowli przed pogorzelą i po spełnieniu się takowéj.

Otóż właściciel posesyi, obciążony długami dorównywającemi jéj wartości lub przewyższającemi takową, widzi przed sobą jedną tylko alternatywę, którą jest przymusowa sprzedaż jego nieruchomości i podział sumy szacunkowéj pomiędzy wierzycieli. Rezultat dość smutny, którego instynkt samozachowawczy, w żaden sposób dopuścić nie dozwala. Dopóki można wynajdują się różne sposoby na odroczenie sprzedaży, gdy jednak dalsza zwłoka stanie się niemożliwą, wtedy, jedyny środek ocalenia choć części majątku, upatruje się w podpaleniu.

Taka spekulacya opiera się na bardzo prostym rachunku: jeśli bowiem główną wartość posesyi stanowi dom lub inne budowle, zwłaszcza drewniane, ocenione do ubezpieczenia w rzeczywistym ich szacunku wynoszącym np. rubli 3000, i jeśli taka budowla się spali, to właściciel jéj podług przepisów ustawy wzajemnego ubezpieczenia z r. 1870, dla otrzymania wynagrodzenia, obowiązany jest odbudować spalony budynek, przyczem zaraz po pogorzeli ma prawo otrzymać jedną trzecią część wynagrodzenia, to jest rs. 1,000, które nie mogą być przez nikogo aresztowane lub jakimkolwiek sposobem w wypłacie wstrzymane. Wiedząc o tem obdłużony właściciel domu, czyni przedewszystkiem rozbrat z własnem sumieniem, następnie z przezorną ostrożnością podpala dom, a po szczęśliwem ukończeniu dla niego pogorzeli, składa deklaracyę odbudowy domu i otrzymuje bez wszelkich kłopotów trzecią część wynagrodzenia, to jest owe wyżéj wspomnione 1,000 rubli, które zawdzięcza jedynie podpaleniu. Rozumie się, że otrzymawszy pieniądze, o odbudowaniu spalonego domu ani myśli, pozostawiając resztę wynagrodzenia oszukanym przez siebie wierzycielom, którzy w takim razie wystawiają posesyę na sprzedaż publiczną, dzieląc się szacunkiem z licytacyi otrzymanym i pozostałemi dwiema trzeciemi częściami wynagrodzenia.

Takich wydarzeń niegodziwego zarobku z krzywdą ubezpieczeń i wierzycieli, naliczylibyśmy nie mało. Nie daléj jak przed trzema laty podobny wypadek oszukania wierzycieli miał miejsce i w Płocku, z powodu pogorzeli posesyi położonéj przy ulicy Dobrzyńskiéj, gdzie dziś stoi nowy dom pana R. Spalił się wtedy dom frontowy, którego właścicielka obwinioną była o rozmyślne podpalenie. Po blizko dwuletniem trzymaniu jéj pod aresztem, sądy ostatecznie uwolniły ją od odpowiedzialności, lecz przez ten czas posesya doprowadzoną została do ostatecznéj ruiny, tak że uwolniona z pod zarzutu właścicielka, wobec poważnéj cyfry długów hipotecznych, uważała dla siebie za jedyną korzyść odebranie pierwszéj trzeciéj części wynagrodzenia i na drugi dzień opuściła Płock na zawsze.

Podobnież dzieje się z domami i budowlami pozostałemi bez użytku. Skutkiem parcelacyi majątków oraz łączenia osad lub seperacyi gruntów włościańskich od dworskich, powstaje znaczna liczba domów i budowli opuszczonych, bądź zupełnie właścicielom niepotrzebnych, bądź też nie przedstawiających korzysci z przeniesienia ich na inne miejsca. Domy te w rzeczywistości przeznaczone są na zniesienie, lecz ponieważ wartość ich w takim razie, jak już wyżéj nadmieniliśmy, zmniejszyłaby się jedynie do wartości materyału po potrąceniu kosztów rozebrania, zatem podpalenie takich budynków daje widoki daleko korzystniejszego pozbycia się takowych, bo podług przepisów ustawy z r. 1870, pogorzelec otrzyma wynagrodzenie podług rzeczywistéj wartości spalonego budynku, wyrachowanéj przy jego ubezpieczeniu z ceny materyału i robotnika. Zwykle też domy i budowle tego rodzaju stoją jakiś czas pustkami i nakoniec giną w płomieniach, rezultatem czego jest śledztwo zwykle kończące się niewyśledzeniem podpalacza, poczem bez przeszkody następuje wypłata wynagrodzenia z krzywdą dla instytucyi wzajemnego ubezpieczenia i zgorszeniem miejscowéj ludności, która będąc moralnie przeświadczoną, że podpalenia dopuścił się sam poszkodowany, patrzy z oburzeniem na bezkarność występku i niesłuszność wypłaty wynagrodzenia.

Takim samym przedmiotem niecnéj spekulacyi, stają się zwykle domy i budowle pozostałe po rozmaitych zakładach fabrycznych lub przemysłowych wiejskich, gdy takowe z powodu ukończenia fabrykacyi lub zwinięcia upadają. Do liczby takich zakładów należą budowle w lasach, przeznaczonych do wycięcia. W budowlach takich mieszczą się tartaki; po wycięciu lasu i ukończeniu czynności tartaka, budowle zwykle się palą. Temuż losowi ulegają po większéj części domy dla stróżów leśnych, karczmy odosobnione, gdy wyszynk trunków nie przynosi zysku i t.p.

Ustawa o wzajemnem gubernialnem ubezpieczeniu od ognia z r. 1870 w art. 65 pozbawia ubezpieczonego prawa do otrzymania wynagrodzenia za pogorzel, jeżeli pożar wynikł po zarządzeniu przez *właściwą władzę* rozebrania budowli, chociażby takowa z ubezpieczenia jeszcze wykreśloną nie była. Widać więc, że redaktorowie ustawy mieli na względzie niebezpieczeństwo wynagradzania pogorzeli budynków przeznaczonych do rozebrania, szkoda tylko, że ograniczenia zawartego w powyższym artykule nie rozciągnęli do budowli przeznaczonych na zniesienie z rozporządzenia właściciela.

---

kach szlacheckich i w udziałach chłopskich, ogólnie upowszechnionem jest jeszcze gospodarstwo trzypolowe, pomoc maszyn w rolnictwie rzadkie nader i tylko gdzieniegdzie znajduje zastosowanie. Nie wszędzie nawet zachowywanym bywa porządek zasiewów na zmianie ziarna oparty. Chłop naprzykład lekkomyślnie żyje z dnia na dzień, a pole takiem obsiewa ziarnem jakia mu w stodole zostało, a więc niekiedy przez lat kilka z kolei oziminą po oziminie, lub przeciwnie, po jarzynie zarówno jarzyną. Nie jest rzadkością jedno i toż samo pole obsiewane tem samem ziarnem przez lat sześć z kolei. Pod tym względem winien już nie jest brak pieniędzy, lecz lekkomyślność i niedbalstwo.

W ogólności chłopi w Galicyi nie znają i nie utrzymują rachunku w gospodarstwie i wyjątkiem nielicznych gmin ze Szlązkiem graniczących i przez kolonistów niemieckich zamieszkałych, to też kredytowe ich stosunki w zupełnym znajdują się nieładzie. W większych posiadłościach w ogóle są prowadzone porządnie rachunki gospodarskie i wierzyciel większą w nich dla siebie znajduje rękojmię. Mimo to wszakże, stan finansowy największych nawet dominiów świetnym nie jest, albowiem jeszcze w najnowszych czasach więcéj zaciągano długów wekslowych, aniżeli hipotecznych. W ogólności o pieniądz trudno; wypożyczeniem gotówki trudnią się przedewszystkiem żydzi, biorący wysoki procent. Od czasu jak żydom wolno jest własności ziemskie nabywać, w posiadanie ich przeszły nie jedne dobra. Stopa procentowa w ogóle wyższą jest jak w innych prowincyach państwa austryackiego.

Właściciele ziemscy galicyjscy pierwsi w całéj monarchii austryackiéj, starali się smutnym następstwom braku gotówki, na który cierpieli, zapobiedz przy założeniu w r. 1842 Towarzystwa Kredytowego, które na wzór naszego Towarz. Kredytowego Ziem., z pewnemi jednak zmianami, wypożyczało pieniądze na 5% w listach zastawnych. Później utworzyła się druga podobna instytucya (bank hypoteczny), wypożyczająca na 6%, na tych samych zasadach co i Towarzystwo Kredytowe. Obok tego w ostatnich już czasach za mojego tam pobytu, otworzone zostały filie banków austryackich w Krakowie i Lwowie, co wszystko zdaje się na przyszłość niejakie polepszenie warunków kredytowych zapowiadać.

Ogólna suma pożyczek stowarzyszenia kredytowego do roku 1865, wynosiła 22 mil. fl. Lecz pożyczka ta nie stanowi jeszcze całego długu hipotecznego majątków ziemskich. Do roku 1857 ogół długów hipotecznych obliczano na 70 mil fl. lecz i ta cyfra niewątpliwie jest za nizką. Ponieważ zaś od roku 1857, wszystkie majątki stale zadłużały się coraz bardziéj a długi wekslowe wynoszą, prawie tyleż co hipoteczne, przeto długi majątków ziemskich galicyi całéj, obecnie obliczać można na przynajmniéj na 200 milionów fl., która to suma zaprezentuje prawie połowę całéj wartości ziemi, tak w ręku obywateli jak i chłopów znajdującéj się. Z wyjątków nielicznych rodzin magnackich i szczupłéj liczby właścicieli niemieckich, powszechnie wiadomą jest rzeczą, że szlachta zadłużoną jest do takiego stopnia, iż częstokroć najpotrzebniejszych wydatków w gospodarstwie ponosić nie jest w możności. Głównym powodem takowego zubożenia, jak wzmiankowaliśmy już wyżéj, jest zaniedbanie rolnictwa, które się nieopatrznie z dnia na dzień prowadzi.

Nadto mnóztwo potoków, rwącym pędem toczących się z gór w doliny, staje się przyczyną częstych wylewów, których pustoszące działanie na znacznych objawia się przestrzeniach; wylewy takie zanoszą obszerne pola kamieniami i na długi czas jałowią rolę. Dotąd jeszcze nie uregulowano ujść rzecznych i nie zabezpieczono pól groblami; gdzie niegdzie poustawiane płoty z kamieni, nietylko nie powstrzymują wylewu, lecz jeszcze dostarczają materyału do zarzucenia pól kamieniami przy pierwszem wezbraniu strumieni.

(d. c. n).

Byłoby to silnym hamulcem do powstrzymania podstępu i gorszących nadużyć.
(dok. nast.)

Z PODLASIA.

W przeszłym liście w № 33 *Kor. Płoc.* wydrukowanym, mówiłem o rzeczach nudnych wprawdzie dla wielu czytelników, ale zajmujących jak sądzę dla rolników, pragnących bliżéj poznać tutejszą okolicę i jéj stosunki miejscowe. Dzisiaj zaś dla odmiany, mam na celu zainteresować Sz. panie, a mianowicie te, które bezpośrednio zajmują się domowem gospodarstwem; mam zamiar bowiem zapoznać Sz. panie: *z żywieniem ludzi* w tych stronach. Jeżeli przeszłym listem mogłem znudzić panów, względem pań chcę być delikatniejszym, bo wiem już z doświadczenia, że panie tego nie lubią.....

Zwyczaje w sposobach żywienia ludzi dla swéj rozmaitości odnośnie do okolic kraju naszego, stanowią niekiedy poważną różnicę w cyfrach, a to z powodu jakości i ilości pokarmów.

Tu, na Podlasiu, ludek spożywa bardzo wiele chleba. Kiedym pierwszy raz zobaczył te olbrzymie bochny dla jednego człowieka na tydzień wydzielone, przeląkłem się, bo sądziłem, że jeżeli odpowiednią ilość mąki pytlowéj na kluski spożywa (miarkując po zwyczaju w Płockiem), to kilkanastu ludzi, których mi w przyszłości utrzymywać wypadnie, wszystko zjedzą! a dla mnie nawet na chleb już nic niezostanie. Po dalszem jednakże rozpatrzeniu się i zasięgnięciu informacyj od miejscowych, ochłodłem trochę z pierwotnego przerażenia i przyszedłem w końcu do przekonania, że tu lud nie jest bardzo wybredny. Aby tylko miał chleb i swój barszcz ulubiony, to już dobrze!

Parobek bierze tu od 11 do 16 funtów chleba na tydzień, różnica ta zależna od miejscowych zwyczai, oraz podawania innych mniéj pożywnych pokarmów. Im mniéj daje się potraw mącznych lub kaszy, więcéj trzeba dawać chleba. W miejscowości w któréj mieszkam, zastałem zwyczaj o 13 funtach, i ten rozumi się przyjąłem. Sługi biorą zwykle o 2 funty mniéj od służby męzkiéj. W ogóle uważając, zdaje się, że to jest bardzo wiele w stosunku do okolic płockich, ale niech to Szan. pań niezastrasza, bo zważywszy niektóre dane, a nadewszystko, że tu z kluskami rzadko się ludzie spotykają, cyfry w obliczaniu dojdą do równowagi, a może nawet dla téj okolicy skromniejsze wypadną.

Chleb i barszcz są tu ulubionymi a zatem niezbędnymi artykułami żywności.— One są że tak powiem całą podstawą w żywieniu ludzi. Człowiek tutejszy, zwłaszcza w porze letniéj, całe tygodnie żyje prawie chlebem i barszczem, naturalnie u siebie, bo służący mają równie tu, jak i wszędzie swoje wymagania. Mączne potrawy rzadko bywają podawane, natomiast z gustem i często, bo w każdéj porze, jadają wszelkie jarzyny i leguminy, z których kasza jęczmienna paru sposobami wyrabiana, prawie codzienną bywa potrawą. Kasza wyrabiana w stępie jest zbliżona podobieństwem swojem do kaszy perłowéj i tu ją pęczakiem nazywają.

Oprócz niezbędnéj Stępy do otłukania jęczmienia z łuskwiny na pęczak, w każdym domu bywają konieczne Żarna. Na nich miele się jęczmień na kasze zwyczajną i żyto na mąkę razową, a z któréj niekiedy przez gęste sito, wysiewa się mąka na kluski, sitną zwana. Że lud tutejszy posiłkuje się własnym młynem, to jest Żarnami do mielenia zboża na swoję potrzebę, ma w tem uzasadnioną racyę; melenie bowiem w tych stronach na młynach wodnych, których tu mało, lub wiatrakach, stosunkowo do niższych cen zboża, bardzo drogo kusztuje. Młynarze niebiorą tu marek, jak jest zwyczaj w Płockiem, ale za zmielenie płaci się gotówką, i tak od korca pszenicy na cylinder złotych 10, na pytel zwyczajny rubla, od korca żyta złp. 4, od razówki zł. 2, oprócz tego od każdego korca po 2-e marki otrąb.

Jak sługi moje mazurki utrzymują, barszcz tutejszy daleko jest smaczniejszym od barszczu jaki się w Płockiem z mąki żytniéj lub otrąb przyrządza. Aby się paniom przysłużyć, opowiem w kilku wyrazach sposób, jakim się wyrabia. Bierze się kilkofuntowy bochenek razowego, prosto z pieca, gorącego chleba, drobi się na kawałki, kładzie w odpowiednie drzewniane naczynie, i nalewa zimną wodą, ale tyle tylko, aby te kawałki chleba okryła. Trzeciego dnia zaś, dolewa się znów zimnéj wody ale już kilka garncy, poczem na drugi dzień barszcz już gotów do użycia. Nieprzypominam tu, żeby naczynie trzymać w ciepłem miejscu i że po każdem ubieraniu wody odpowiednią ilość wody dolewać, bo to zwykła reguła przy każdym barszczu o któréj wiedzą gospodynie i sługi. Po upływie tygodnia barszcz zlać w osobne naczynie, rozczyn stary wyrzucić, a świeżem chlebem na nowo zaprawić. Barszcz ten z chleba lud tutejszy używa nawet za napój w lecie, a szczególniéj przy żniwie. Najemnik który z obcéj wsi przychodzi, przynosi z sobą dzbanek z barszczem i chleb w torebce. O tem cały dzień robi, a nawet choćby i tydzień cały. Przypominam sobie w téj chwili zwyczaj w Płockiem, jak tam jedna baba nad drugą sadzi się, aby lepsze śniadanie lub sutszy podwieczorek wynieść żniwiarzom w pole. Tu tego niema, przychodzą późno wprawdzie, ale już po śniadaniu—podwieczórkowych przysmaków nie znają, bo wcale go nie jadają—w potrzebie tylko, aby ugasić pragnienie, wypije resztę barszczu pozostałego z objadu.

Jeżeli chłopek wyjeżdża na pare dni w drogę, zabiera z sobą nietylko swą torbę z chlebem ale i barszcz w dzbanku.— Każde indiwiduum w rodzinie miewa swoją torebkę z płótna uszytą do chleba i bez niéj, jednego kroku po za dom nie zrobi, nawet do miasta nie ruszy się bez chleba. Człowiek tutejszy w drodze dość mało potrzebuje, jeżeli do swego chleba ma trochę piwa, to już i dosyć. Ludek tu schludny, młodzież zwłaszcza czysto się nosi, to też służba po większéj części z młodych osób złożona, domaga się porządnego przyrządzenia potraw i czystego ich podania.

Sługi tu dosyć trudne i drogo płatne, równie jak i młodzież męzka. Sługa do zwykłéj gospodarskiéj roboty płaci się od 23 do 27 i 30 rubli, parobczak wyrostek od 30 do 40, a parobek dojrzały i zdatny, dobrych przymiotów od 40 do 50 rubli i więcéj, jeżeli u gospodarza lub zagrodowego szlachcica. Gospodarstwa większe bowiem nie płacą tak drogo, gdyż mają ordynaryuszów, którym się płaci od 15 po 18 rubli zasług, ale 12 korcy ordynaryi z 200-u prętowym ogrodem pod kartofle. Zagony tak samo jak u nas: 2 pod len i jeden pod warzywo czy kapustę, nadto opał i krowa jedna na dworskiéj oborze. Kucharek lepszych tu nie ma, kto potrzebuje sprowadza je z Siedlec lub Warszawy, równie i dziewczyn do posług widzę tu brak wielki, a dlaczego? nie mogę sobie zdać sprawy bo przecież możnaby sobie wyrobić.

F. Jaroszewski.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości, iż p. Jadwiga z Hausnerów hrabina *Lubieńska* uproszoną została na Członka honorowego Towarzystwa. Nadto przyjęci zostali w poczet członków rzeczywistych Towarzystwa pp. Alfred *Grodzki*, Wojciech *Czajkowski*, Bolesław *Horodyński*, Jakób *Löwenberg*, D-r Antoni Krzyżanowski, Jan Edward *Lipkowski*, Franciszek *de Mezer*, Piotr *Gouth*, Kazimierz *Modzelewski*, Julian *Siemienkiewicz*, Kajetan *Turowicz* i Konrad *Wrzeszcz*.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Krolestwie Polskiem, ma zaszczyt wynurzyć niniejszem podziękowanie następującym osobom, które raczyły przyjąć udział w ofiarach na budowę domu dla Towarzystwa, a mianowicie p. Włodzimierzowi *Kanigowskiemu* za 1000 korcy wapna palonego; p. Kazimierzowi *Granzowowi* za 100,000 sztuk cegły i p. Wacławowi *Wernickiemu* za zadeklarowaną przezeń za pośrednictwem . Feliksa *Gebethnera*, kwotę rs. tysiąc na koszta wewnętrznego wykończenia pomienionego domu.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 13 Listopada.

Dwa ostatnie targi, w ubiegłym tygodniu, wcale nie ustępowały poprzedzającym, pod względem napływu producentów i licznego dowozu zboża. Usposobienie kupujących wymierzone było na obniżkę dotychczasowych cen, w obec jednak nic nieznaczących ustępstw ze strony producentów, dopełniano tranzakcye po cenach zeszłotygodniowych. I tak, płacono za korzec warszawski:

Pszenicy ordynaryjnéj rs. 5.70--6.00, dobréj 7.00—7.70, pięknéj rs. 8.00 8,30.
Żyta dobrego rs. 4.50, wyborowego rs. 4.80—5.00.
Owsa rs. 2.55—2.85.
Jęczmienia 2-rzędowego rs. 4.20.
Gryki rs. 4.00—4.35.
Grochu rs 5.40—6.00.
Kartofli rs. 1.35—1.50.

W cenie artykułów spożywczych, od ostatniego naszego notowania, nie nastąpiła żadna zmiana, lub tak mało znaczna, że to nas na dziś uwalnia od powtarzania całych szeregów cyfr, przy szczegółowem wyłuszczaniu każdego rodzaju przedmiotów, stanowiących artykuły codziennego naszego życia. *Scriba.*

STANISŁAW PYROWICZ, *Adwokat przysięgły* z dniem 21 Października r.b. przeniósł mieszkanie na ulicę Warszawską, dom p. Bogdańskiego, wprost szpitala ś-téj Trójcy. 513—12—7

Polecają się następujące firmy:

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

Moritz LEWENSTEIN w PŁOCKU

W tych dniach otrzymałem wielki transport

WIN z WĘGIER

które osobiście zakupiłem w najlepszych okolicach

tanio i bardzo dobre

także nadeszło

WINO z BORDEAU

i różne inne w beczkach i butelkach a sprzedając takowe

po cenach najmożliwiéj nizkich

polecam się łaskawym względom Szan. Publiczności

OGŁOSZENIA do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych przyjmują **RAJCHMAN i FRENDLER** w Warszawie, Senatorska Nr. 22.

O POSADĘ.

(dokończenie).

— Dzielnie się spisałem!—myślał starzec, uśmiechając się w ciemnościach.—Teraz Teodor nic nie wskóra. Naczelnik jutro wieczorem kazał chłopaka przyprowadzić.

Gwiazdy patrzyły na niego i migały na czarnem niebie, niby łzy aniołów nad losem i życiem ludzkiem.

Na drugi dzień wieczorem Bartłomiéj i Piotr wesoło zbliżali się do przystanku. W domu staruszka i Piotrowa uważały rzecz tę za załatwioną. Dziś czuły się one tak lekkiemi, jak nigdy. Piotr cały dzień był w domu; u kobiet robota w ręku się paliła. Nawet chata zdawała się weseléj wyglądać, nie była już podobną do drżącej staruszki, zgarbionéj i podpartéj z jednéj strony drągami.

Bartłomiéj i Piotr długo nie powracali z przystanku. Staruszka i młoda synowa nie raz już wybiegały na ganek, w mroku jednak wieczornym czerniało przed nimi zawsze tylko to samo pole, ten sam przygórek ze stacyą na boku, ten sam rząd słupów telegraficznych.

— Coś długo bawią!—mówiła Piotrowa, któréj serce bezwiednie ściskać się zaczęło.

— Widocznie naczelnik uczy Piotra obowiązków służby. Cóż to boisz się, żeby kto drugi nie dostał? Nie bój się, głupia! To niemożebne. I Bartłomieja dobrze przyjął i kazał przyjść.

— Idą!—krzyknęła Piotrowa, spojrzawszy w okno.

Na górze, rzeczywiście, pokazały się dwie postacie.

— Coś nie wesoło idą—rzekła młoda synowa, patrząc w dal bystremi oczyma.

Bartłomiéj i Piotr wracali do domu rzeczywiście nie weseli. Naczelnik stanowczo odmówił posady Piotrowi, dla tego, że pomocnik jego rekomendował Teodora, który dawniéj już był sygnalistą.

— A to nieszczęście! — wykrzykiwał Bartłomiéj uderzając się rękami po bokach i zaciskając pięści, szedł ze spuszczoną głową, ponuro patrząc w ziemię.

Piotr nic nie mówił, dusiła go jednak złość względem Teodora. Zdawało się, że zabiłby go, gdyby spotkał teraz na drodze. Błyskała mu zarazem myśl inna, również występna.

— Gdyby ci tak podpalić w nocy dach, poznałbyś wtedy, co miejsca zabierać!

Nikt nie pomyślał o tem że Teodor tak zabrał Piotrowi, jak Piotr chciał zabrać Teodorowi. Taka jest siła walki. Walka wywołuje gniew na przeciwnika, czy jednak przeciwnik winien że walczy? Obadwa niewinni, zaczynają nienawidzieć się nawzajem. Tak się dzieje wszędzie, gdzie ludzie z sobą współzawodniczą i walczą.

Staruszka zanosiła się od płaczu w izbie, nie czekając nawet na wnijście męża i syna. Po chodzie ich odgadła wszystko. Przeklinała całą rodzinę Teodora.

Na drugi dzień Piotrowa znów szła za rzekę z workiem na plecach i z dwojakami w ręku. Droga zdawała się jéj jeszcze bardziéj męczącą. Zdawało się jéj, że nogi i krzyż bolą ją tak jak nigdy. Twarz jéj i wyraz oczu były ponure; myśli o śmierci, o zemście nad żoną Teodora, o swym przeklętym losie, nawe o jakiejś nienawiścido męża, zaczęły opanowywać całą jéj istotę, nogi zaś bezwiednie biegły po kamieniach i rżyskach, w przyszłości zaś czekał ją cały szereg takich samych dni, dopóki ich pasma trosk nawał i sił wyczerpanie nie przerwało.

LEONARD JANCZEWSKI
otrzymał wielki transport
Win Węgierskich

wytrawnych, średnich i łagodnych, osobiście w Mad w Tokaju zakupionych. Również Win Francuzkich białych i czerwonych z Bordeaux, które sprzedaje tak Beczkami, jak na Antałki, garnce i butelki po cenach najprzystępniejszych.

Portery oryginalne, Araki, Likiery, Wódki krajowe i zagraniczne, spirytusy.

Wszelkie wyroby **cukrowe z fabryki J. Janowskiego w Warszawie** jako Praliny **czekoladowe, czekoladki i cukry** w pudełkach ozdobnych, **ciastka, herbatniki**, rozmaite czekolady w funtach, od 50 kop. do 2-ch rubli za funt. Cukierki, karmelki owocowe. Także otrzymałem już znaczny zapas **PIERNIKÓW TORUŃSKICH na święta Bożego Narodzenia**. Nadto poleca wszelkie Towary kolonialne. Bakalie świeże, sery rozmaite, Bryndzę węgierską, Powidła, Grzyby. Cukier po Cenach Fabrycznych, Herbatę różnych firm.
516 26—1

SKŁAD WIN, CUKRU, HERBATY, TOWARÓW KOLONIALNYCH I ROSYJSKICH

M. ŻOŁOBOWA

w Płocku, ulica Grodzka.

poleca wyborowych gatunkach prawdziwe
Wina Węgierskie

Francuzkie białe i czerwone, Reńskie, Hiszpańskie, Porter Angielski. Likiery, Cognaki, Araki krajowe i zagraniczne, Oliwę Nicejską świeżą Vierge, Ocet winny, Musztardy, Oliwki, Kapary, Śledzie w różnych gatunkach, Sardynki wielu firm, Ser, Oele, Sery różne, Bulion, Delikatesy, Kawior Astrachański, Marmolady różne, Czekolady, Czekoladki Janowskiego i Wendla, Figi świeże, Prunelki jak również Samowary, Tace, Noże, Szklanki; Kieliszki w wielkim wyborze, Nafta na beczki, Sól na worki, Oliwa do palenia i do maszyn, Kaszy różne, Mąka parowa.
Wszystko po cenach przystępnych.

Niniejszem mam honor zawiadomić Sz. Obywateli miasta i okolicy, iż mój
SKŁAD SZKŁA
(w przechodniéj bramie) p. ul. Grodzkiéj, zaopatrzony został w znaczny zapas **szyb lagrowych** w różnych rozmiarach (od 6 do 60 cali), z najcelniejszych fabryk krajowych, które się sprzedają po cenie bardzo umiarkowanéj. Obstalunki i zamówienia najakuratniéj i w prędkim czasie załatwiam. Tamże jest **Szkło zwyczajne** po rs. 17 skrzynka, oraz Dachówki szklanne i Szkło kolorowe.
525-3-2 **NATAN LIPSZYC.**

DO SKŁADU
SUKNA, KORTÓW I FLANELI
Z FABRYKI
Albertyńskiéj
MARKUSA KIRSTEINA
(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)
przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; derki i kołdry od rs. 4.50 z czem się poleca Sz. Publicz. po cenach stałych.

NOWO OTWORZONY
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
R. OSUCHOWSKIEGO
Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj
(dawniéj Londyńskiéj)
W PŁOCKU.
Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

OGŁOSZENIA.

ADMINISRACYA ŻEGLUGI PAROWEJ
na rz. Wiśle
zawiadamia, iż statki parowe tak między Płockiem a Warszawą, codziennie, jako też między Nowo-Aleksandryą (Puławami) a Sandomierzem, według zwykłego rozkładu, aż do ukazania się lodów na rzece Wiśle regularnie kursować będą.
Kajuty pasażerskie są ogrzewane.
Jazda zaś między Płockiem a Włocławkiem od dnia 1 listopada rb. aż do rozpoczęcia nawigacyi w roku przyszłym, wstrzymaną zostanie.—551—8

Heliominiatury
Przejazdem przez tutejsze miasto zatrzymuje się na czas krótki; udzielam lekcye malowania na szkle, a także przenoszenia z kliszy na papier. jedwab i inne materye, oraz umnożenie fotografii bez aparatu, nowym sposobem. Malowanie i przeprowadzenie fotografii na szkło naczczam w 1 godz. albo 2 lekcyach nawet takie osoby, które wcale rysować nie umieją. Opłata po nauczeniu. 540-1
Hotel Polski Nr 9.

Składy Win i Delikatesów
WŁAD. NOWICKIEGO
W WARSZAWIE **40 Marszałkowska 40:** W LUBLINIE **Krakowskie-Przedmieście.**
Otrzymały w komis od najwyżéj zatwierdzonego Towarzystwa Moskiewskiego Młyna Parowego (walcowego) Słynną Mąkę Pszenną zwaną
KRUPCZATKA
w 4-ch gatunkach.
Mąka ta przewyższa oczyszczeniem, suchością i wydatnością (z 200 funtów mąki 320 funtów ciasta) wszelkie dotąd znane, tak krajowe jak i zagraniczne.
Pieczywo z niej nadzwyczaj smaczne, białe i pulchne, potrzebuje mniéj jaj' mleka i cukru a natomiast przyjmuje więcéj wody i drożdży.
Sprzedaje się na worki zawierające 200, 40, 20 i 10 funtów.
Sprzedaż téj mąki uskutecznia się także w Handlu, Win i Delikatesów p. Bolesława Morskiego w Warszawie na ulicy Elektoralnéj Nr. 30. 531—3—2

FABRYKA TABACZNA
A. F. MÜLLERA w St. Petersburgu
nadesłała DO SKŁADU pod firmą
KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
w Warszawie, Hotel Europejski
trzy nowe gatunki **CYGAR**
KONKURENCYA rs. 3, RENOMA rs. 4, i DESSER rs. 5 za 100 sztuk, pakowane po 100, 25 i 10 sztuk.
O czem ma zaszczyt Szanowną Publiczność i p. p. Handlujących powiadomić.
523 3—3

KAMIENIE MŁYŃSKIE FRANCUZKIE
z renomowanéj fabryki **Robert Wersche** z Nakła.
KAMIENIE SZLĄSKIE I MAZURY
do Młynów Ręcznych, Wiatraków, Wodnych i Parowych.
Gaza jedwabna na cylindry i pytle, Pasy parciane, Oskardy gustalowe i inne w zakres młynarstwa wchodzące przedmioty, znajdują się w znacznym wyborze i po nizkich cenach u
M. LEWINSKIEGO
489 W WŁOCŁAWKU. 12—9

PIJAŃSTWO
można radykalnie wyleczyć z wiedzą i bez wiedzy cierpiącego, sławnym środkiem
„Nadlekarza Dra Bergera".
Za nadesłaniem 5 rubli w liście rekomendowanym, wysyła franco, środek ten sławny z wyraźnym przepisem użycia.
W Gdańsku: Skład Materyałów aptecznych (Minerwa Droguerie in Danzig). 536-3-1

Dolegliwości Męzkie
mianowicie pochodzące *z nieszanowania zdrowia w młodości*, znajdują *opis* i trafne *uwagi i rady w Książce Illustrowanéj bardzo rozpowszechnionéj i wiele liczącej wydań.*
Samo zachowanie dr. Retau'a
Wydanie polskie, Cena 1 Rubel.
(Wydanie niemieckie 2 ruble).
Tysiące znajdzie tu *wyjaśnienie swych cierpień* i przez zastosowanie wyłożonéj w książce metody pozbawia się ich i moc zyskuje. Za nadesłaniem franco i rubla, książka wysyła się również *franco w kopercie* przez *księgarnię nakładową Gebr. Bierey w Lipsku.*
517 10—3

2 PISARZY GOSPODARCZYCH
biegłych w prowadzeniu rejestrów gospodarczych i wszelkich rachunków, poleca z pensyą roczną po 120 rubli — F. Skobliński, Poznań, jeneralny Kantor stręczeń, Św. Marcin, 75, parter. 535—1

OSOBA
dobrze władająca językiem niemieckim, życzy sobie udzielać lekcye. Ulica Dominikańska Nr. 3 nowy, obok poczty, w oficynie domu W. Brochockiego.—532-2-2

OSOBA
z wyższem wykształceniem, pragnie za przystępnem wynagrodzeniem, umieścić się zaraz na wsi lub w mieście, dla nauki dzieci lub im matkowania. Wiadomość w redakcyi. 528-6-3

2-ie
GOSPODYNIE FACHOWE
obeznane jak **najdokładniéj z chowem inwentarza i drobiu, z wyrobem masła** etc. —poszukują umieszczenia. **F. Skobliński. Jeneralny Kantor Stręczeń, Poznań, Św, Marcin 75, parter.** 139—1

Panny służące
obeznane **kompletnie z krojem i wszelkiem szyciem i prasowaniem**, szukają posad z pensyą po rubli 30. *F. Skobliński, jeneralny Kantor stręczeń, Poznań, Św. Marcin, 75.*
537 1

Kucharz, Ogrodnik i Służący (bezżenni)
posiadający kilkoletnie świadectwa z pierwszych domów, poszukują posad.
F. Skobliński, Poznań, Jeneralny Kantor stręczeń, Św. Marcin, 75.
583-1

Warszawa (Kantor i Ekspedycya) ul. Sto-Jerska Nr. 12 (bez litery).
WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE.
Warszawa, róg Senatorskiéj i Miodowéj Nr. 1.

Poleca:
MYDŁA krajowe wyborowe od k. 1½ do 75 kop. za sztukę.
WODĘ POLSKĄ w 16-u pięknych trwałych i miłych zapachach, flakonik kop. 50 i rs. 1.
PUDER JAWA nadający twarzy białość i świeżość młodzieńczą, kop. 60 i rs. 1.
WODY do wzmacniania włosów i pobudzania porostu, fl. k. 40 i rs. 1.
KROPLE AMERYKAŃSKIE uśmierzające natychmiast ból zębów.
ELIXIR Amerykański i **Tymolowy** do płukania ust i wzmacniania dziąseł.
GĄBKI prawdziwe Lewant i Zimocca.
„NASZE PERFUMY" flak. kop. 40.
NOWE PERFUMY fl. 50, 90 i rs. 1.
BUKIET TATRZAŃSKI 30, 75 i rs. 1.
Ceny niskie i stałe.
WODĘ LEŚNĄ NITROZON jako płyn dezinfekcyjny, TROCICZKI, KADZIDŁO w proszku i płynie.
ROZPYLACZE gumowe, szklane i metalowe po kop. 20, 25, 30, 50, 60, 75, 1.80 do rs. 8.00 sztuka.
GRZEBIENIE, SZCZOTKI **i wszelkie przybory toaletowe.**
BOMBONIERKI, SZKATUŁKI, TOALETKI I PERFUMY w oryginalnych flakonach, wyłącznie przygotowane na podarki na nadchodzącą „GWIAZDKĘ".
Prócz **własnych krajowych** wyrobów, składy nasze zaopatrzone są i w **wyroby zagraniczne.**
Panem Handlującym odstępuje się znaczny procent.
Wyrobów naszych dostać można: w PŁOCKU u W-ych **Wiśniewskiego i Kempnera.**
527 2—2

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 5 (17) Listopada 1882 roku, PIĄTEK. № 91.

Kalendarzyk

Piątek. Salomei Panny.
Sobota. Maksyma Biskupa.
Niedziela. Stanisława Kostki.
Poniedziałek. Feliksa Walez.

Stan wody na Wiśle stóp 5 cali 10.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye

Wschód słońca o godz. 7 min. 27
Zachód słońca o godz. 4 min. 4
Nów (Pierw. kwad. dnia 18 Listopada o g. 9 m. 33 r.)
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o g. 8 m. 6 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazow kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Mateckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Resursa.** Pierwszy jesienny w tym roku wieczór muzykalny w resursie, odbył się w przeszłą środę. Cześć amatorów-artystów, ze zwykłą sobie grzeczną punktualnością.... nie przybyła; natomiast ci, w których rzeczywiste zamiłowanie sztuki kojarzy się szczęśliwie ze słownością i uprzejmą względnością na lubowników ich talentu, dali sposobność zebranym w resursie gościom, przepędzenia paru godzin w sposób istotnie miły. Zebranie licznem nie było, co jednak w niczem nie zmniejszyło przyjemności, jaką obecnym sprawiły produkcye talentów biorących czynny udział w tym wieczorze muzykalnym.

W przyszłą środę odbędzie się drugi wieczór muzykalny, który podług ogłoszenia komitetu resursy, zacząć się ma o godzinie 8-éj. Podług brzmienia tego samego ogłoszenia, młodzież męzka pragnąca wziąć udział czynny w przewidywanych po koncercie tańcach, proszona jest o przybycie w stroju wieczorowym, czyli prozaicznie mówiąc, we frakach.

— **Teatr.** Towarzystwo dramatyczne p. Grabińskiego po powrocie z Włocławka, rozpoczęło wczoraj przerwany chwilowo szereg przedstawień Niniche'ą, która jak zwykle pobudzała publiczność do głośnéj wesołości.

Jutro wystawioną zostanie komedyo-opera ludowa p.t. Garbus sierota, w 4-ch aktach napisana przez Hałuszkiewicza.

— **W Włocławku** we wtorek, w kwadrans po skończonem widowisku, wybuchnął pożar na strychu nad salą. Przy zupełnym braku środków ratunkowych, budynek drewniany stał się wkrótce cały pastwą płomieni. Rzeczą dziwną jest, że pożar powstał w miejscu niedostępnem dla nikogo, bo nad sufitem sali, ułożonym z desek półcalowéj grubości, więc nie mogących utrzymać najlżejszego nawet człowieka. Gdyby ze środków ratunkowych, znajdowało się na miejscu choć parę kubełków wody i jakakolwiek drabina, teatr mógłby być ocalony, Widocznie nie wiele przywiązywano do niego wartości, był on bowiem drewniany, stary i zniszczony. P. Grabiński przy tym wypadku stracił w spalonych dekoracyach i akcesoryach kilkadziesiąt rubli.

— **W Mławie,** na ogólnem zebraniu członków towarzystwa miejscowéj straży ogniowéj ochotniczéj, w dniu 12 listopada r.b odbytem pod prezydencyą burmistrza miasta, dopełniono wyboru kandydatów, na członków komitetu tegoż towarzystwa i naczelnika straży ogniowéj. Większością głosów wybrano, na członków komitetu: z listy członków honorowych, Michała Bohuszewicza, Aleks. Borowskiego i miejscowego dziekana ks. kanonika Swidwińskiego, z listy zaś członków czynnych, Stanisława Białowiejskiego, Eustachego Podniesińskiego i Edmunda Letowta—na naczelnika straży ogniowéj, Aleksandra Piotrowskiego, sprawującego te obowiązki od daty organizacyi towarzystwa.

— **Z Rypina** piszą do nas: Już wiedzą czytelnicy z poprzednich artykułów, że miasteczko nasze zaczyna myśléć o sobie, obecnie zaś wypada mi pośpieszyć z dobrą nowiną, iż zacząwszy od urządzania tarasów i zreperowania parkanu przy kościele, doszliśmy aż do wymalowania kościoła wewnątrz. Główna zasługa w tym razie należy się bezwarunkowo tutejszemu dziekanowi a zarazem proboszczowi parafii księdzu Marcelemu de la Grange, który w istocie pamiętną oddał kościołowi usługę. Z całem poświęceniem zacny nasz kapłan krząta się około świątyni Pańskiéj. Obecnie pracuje w kościele malarz p. Lulkiewicz przybyły z Gdańska. O ile sądzić potrafimy, z umiejętnością wykonywa pracę swoją a ponieważ kościół nasz był ubogi i pozbawiony obrazów, na wszystkich więc ścianach są malowane wyjątki z pisma ś-tego, które stosownie do rozmiaru ścian, dochodzą prawie do naturalnych wielkości. Druga zasługa p. Lulkiewicza, jest odmalowanie kurtyny i rozwieszenie kylisów dla tutejszego teatru amatorskiego, którą to pracę wykonał bezinteresownie, jedynie tylko jako pamiątkę bytności swojéj w Rypinie.

Na zakończenie dodam jeszcze że w tych dniach, t. j. 11 i 12 b. m., praca, poświęcenie i starania tutejszego kółka artystyczno-amatorskiego doszły do celu, t. j. iż się odbyły dwa przedstawienia na rzecz straży ogniowéj. Szanowni artyści amatorzy, z prawdziwem poświęceniem wypracowali role, a przewodniczący temu stowarzyszeniu dr. Ch. nie żałował zabiegów i sił swoich. Zdaje się więc że spektatorzy, bez obrazy sumienności i z zadowolnieniem, osypywali gradem oklasków, tak szczerze i chętnie pracujących w świątyni sztuki narodowéj. *J. N.*

— **Nowa cukrownia.** Jest zamiar założenia cukrowni przy jednéj ze stacyj kolei żelaznéj między Mławą a Warszawą.

Cukrownia ma mieć także interes ogólny na celu, przez podniesienie cen za buraki, melioracye i inne prace użyteczności publicznéj.

Nie będzie dostateczna ilość udziałów rozebranych, to dostarczą zagraniczni potrzebnych kapitałów.

Przedsiebiorstwo potrzebuje wiele danych, informacyj, zanim przedstawi pewien projekt interesantom, uprzejmie się więc prosi o następujące wiadomości: Ile morgów buraków kto chce sadzić? Ile żąda za korzec buraków z odstawą do najbliższéj stacyi kolei żelaznéj? Jaką miejscowość uważa za najstosowniejszą do założenia cukrowni?

Potrzeba stosownego placu dla wybudowania cukrowni i innych budynków, musi być obfita woda, łatwość położenia szyn do stacyi kolei żelaznéj, dobra glina w bliskości. Bliskość miasta jest pożądaną, dla szkoły, lekarza, apteki, robotników i t. d.

W dalszym ciągu stawia się jeszcze pytanie: Czy jest i jak drogie paliwo w danéj okolicy, torfy, drzewo i w jakiéj ilości?

Ponieważ w tych okolicach jest wiele gruntów bardzo stosownych pod buraki, ale znaczna część nie jest tak uporządkowana, ażeby mogła znaczne a stałe wydawać sprzęty dla braku melioracyj, przeto cukrownia urządzi dogodny kredyt melioracyjny i interesantom dostarczy sił technicznych i materyałów; również przyczyni się do polepszenia dróg, utrudniających przywóz.

Uprzejmie prosi się o jak najspecyalniejsze informacye w sprawie cukrowni na téj linii; fabryka urządzona na wyższą skalę, mająca poparcie wśród publiczności, może jedynie liczyć na powodzenie.

Pozycya jest bardzo dobra, obejmująca znaczne przestrzenie stosownych gruntów pod buraki, umiejmy korzystać póki czas, póki nie będzie zajęta, może nawet przez nieprzyjaznych, czyhających li tylko na wyzyskiwanie zbiedzonego kraju.

Po zebraniu potrzebnych danych, będzie rozesłany projekt pod rozwagę interesantom, a potém zwołane zgromadzenie, na którem dalsze czynności rozbiorą się.

W obecnych czasach wspólne jedynie usiłowania mogą podźwignąć i wprowadzić na właściwe drogi. Każda okolica ma prawie inne właściwosci i do nich zastosować się należy.

Ze wspomnień Płoczczanina.

GALICYA.

(dalszy ciąg).

Wszystkie te przyczyny doprowadziły stan finansowy obywatelstwa galicyjskiego, do położenia nader smutnego i nie dziw że przy wielkich długach a gospodarstwie zaniedbanem i przytem przy trudnych warunkach kredytowych, liczne majątki ziemskie przechodzą w ręce żydów, oraz stopniowo nadciągających do Galicyi pruskich właścicieli ziemskich. Szlący magnaci nabyli już wielkie dobra w Galicyi; sprowadzają się także i posiadacze średnich majątków, a jeślitylko posiadają fundusze wystarczające nietylko na spłacenie zaraz całego szacunku, ale jeszcze na melioracye i zabudowania, mogą być spokojni oprzyszłość, gdyż ziemia w ogóle jest żyzną, robotnik tańszym jak w Niemczech a majątki w cenie niższéj. Chociaż niemieccy przybysze wybierają stale nie najtańsze dobra, które leżą w głębi prowincyi, lecz starają się osiadać ile możności najbliżéj dróg żelaznych, to jeszcze i takie majątki wypadają im po cenie stosunkowo niższéj jak w Niemczech.

Początki kolonizacyi niemieckiéj w Galicyi oznaczyć można zaraz po patencie Cesarza Józefa z dnia 17 września roku 1781, którym przyobiecano wszystkim nowym osadnikom: swobodę wyznania, koszta podróży i wolne zamieszkanie w kraju, zaś familiom chłopskim: dom ze stajniami, ogród, pole pod uprawę, bydło i porządki gospodarskie oraz uwolnienie od podatków i wszelkiéj robocizny jak niemniéj od obowiązków służby wojskowéj, na pierwsze lat sześć.

Na wieść o warunkach tak korzystnych, liczne rodziny z Szwajcaryi i z krajów Nadreńskich przenosić się zaczęły do Galicyi, tak, że już w roku 1787 liczono do 12,000 głów nowych kolonistów i skarb na osadzenie ich wydał 2 miliony florenów. Lecz z radością zaznaczyć trzeba, że na tem też właściwie ukończył się przypływ żywiołu niemieckiego do Galicyi; jakkolwiek bowiem i później sprowadzali się jeszcze Niemcy do téj prowincyi, lecz już nie jak przedtem wielkiemi partyami, ale pojedynczy i w sposób przypadkowy. Jednak ogół ludności tego pochodzenia w Galicyi wynosił niedawno, za mojego tam pobytu, 165,000!

Ludność po polsku mówiącą w Galicyi, obliczać można na 50% całéj ludności, czyli na niespełna 2,500,000 głów. Ludność ta przeważa stanowczo tylko w Krakowskim, Wadowickiem, Tarnowskiem, Sanockiem, Rzeszowskim oraz w miastach Krakowie i Lwowie.— W miejscowościach tych ludność polska liczy od 78% do 90%; w innych za to okręgach stanowi mniejszość, która np. w okręgu Stryjewskim spada aż 7%. Ztąd, trudno jest nadzwyczaj zakreślić dokładną granicę języka. Pospolicie poczytują rzekę San, za językową granicę. W ogólności, granica pomiędzy mówiącemi po rusinsńku a po polsku, zdaje się przechodzić od Nowego Sandecza na wschód po górnym korycie Wisłoki aż do Dukli, następnie linią falistą w kierunku północno-wschodnim do Sanu i Jarosłowia, nakoniec na północ w kierunku prostym do granicy rosyjskiéj.

Ludność rusińska żyjąca po drugiéj stronie wzmiankowanéj linii, obliczaną jest na 2,400,000 głów; 49% całéj ludności prowincyi i w dwunastu okręgach przedstawia większość rozmaitą od 59% do 89%.— We Lwowie rusini stanowią zaledwie 12% ogółu mieszkańców. W okręgach Krakowskim i Wadowickim niemasz ich wcale, a w innych zachodnich okręgach, oprócz Sandeckiego, są w mniejszości nadzwyczajnéj. W Sandeckim stanowią około 17%. Najliczniéj zamieszkują okręg Kołomyjski, w którym liczą 89%.

Niemcy zamieszkują częścią w więk-

Szanujmy pracowitość jednostek, ale w odosobnieniu bez łączenia się w jak największe spółki, usiłowania te jednostek nie wiele co wypracują i nie podniosą dobrobytu okolic. Dzisiejszem hasłem jest: „razem wszystkiemi siłami.“ Łączność w wszelkich pracach ludzkich jest i będzie wielką potęgą... ci, którzy umieją się łączyć w pożyteczne stowarzyszenia, wykonywają wymagania naszych czasów.

Przy Mławie są wielkie pokłady torfu, mianowicie w Dębsku. Koło Ciechanowa jest wiele gruntów zdatnych pod buraki. Nowy-Dwór ma prócz stacyi kolei żelaznéj dwie spławne rzeki, chodzi o wypośrodkowanie, ile temi rzekami przywóz buraków przyniesie?

Wszystkie dane, za i przeciw, muszą być uwzględnione, obliczone, ażeby dobry wybór miejscowości zrobić. Wszelkie uwagi, projekta etc. etc. w sprawie cukrowni, adresować do domu handlowego p. Mieszkowskiego w Mławie, a on komu należy dostarczy.

— **Lekarz powiatowy** p. Stromfeld, przeniósł się z Mławy do Warszawy. Obywatele miasta Mławy i okolicy chcąc dać mu pamiątkę i okazać wdzięczność za długoletnią pracę obywatelską i lekarską, ofiarowali mu 8-go b.m puhar i pierścień.

— **W Płockiem**, we wsiach Samborzu i Zdziary-Łopatki, pokazała się zaraźliwa choroba koni tak nazwana n o s a c i z n a, skutkiem której z rozporządzenia gubernialnego lekarza weterynaryi p. R..., zabito i zakopano w ziemię chore konie, trzy sztuki w Samborzu i dwie w Zdziarze.

— **Przemytnictwo okowity.** Specyalna komisya mająca obradować w kwestyi środków zaradczych przeciw kontrabandzie okowity, rozpoczęła posiedzenia swoje. Rozprawy mają być wielce ożywione. Przedewszystkiem uznano, że kontrabanda okowity w całem państwie jest niezmiernie wielka, a straty, jakie z téj przyczyny ponosi skarb, wynoszą w samem Królestwie Polskiem 10 milionów rubli rocznie. Chociaż cyfra ta zdaniem członków komisyi o wiele musi być przesadzona i oparta na błędnych danych, z tem wszystkiem należy przedsięwziąć te lub owe środki zaradcze przeciw nieustannie wzrastającéj kontrabandzie okowity wskutek podniesienia akcyzy od tego produktu.— Pomiędzy środkami zasadniczemi, jakie projektuje, pierwsze miejsce zajmuje myśl obniżenia akcyzy od okowity w obrębie pasu pogranicznego. Środek ten miał bardzo wielu stronników, jako też i przeciwników, tak, że do ostatecznéj decyzyi w tym względzie jeszcze nie przyszło.— Daléj projektowano cały szereg środków czysto akcyznych i celnych, zmierzających do ustanowienia przepisów co do przewozu i handlu okowitą, oraz powiększenia i ulepszenia straży pogranicznéj. Wszystkie te ostatnie środki, mają charakter paliatywów i zmierzają do ograniczenia kontrabandy tą lub ową drogą.

— **Kilku kapitalistów** warszawskich, nazbyt ostrożnych wówczas gdy się agitowała kwestya urządzenia sieci tramwajowéj w Warszawie, a dziś żałujących znacznych korzyści, które przypadają w udziale towarzystwu belgijskiemu, postanowiło utworzyć spółkę celem zakładania kolei konnych w kilku miastach prowincyonalnych. O ile nam wiadomo, panowie ci mają zamiar zbudować linie tramwajowe: w Lublinie od dworca kolejowego do miasta, w Radomiu i Kielcach podobnież po ukończeniu budowy drogi żelaznéj Dąbrowskiéj, z Łodzi do Zgierza i Pabianic, a wreszcie z Kalisza do Ostrowa, pierwszéj stacyi kolejowéj w W. Ks. Poznańskiem. Zwracamy ich uwagę na potrzebę kolei konnéj dla połączenia Płocka z koleją.

— **Inżenierya i budownictwo** wystąpiło z projektem gromadzenia danych statystycznych, odnoszących się do materyału surowego naszego kraju i zużytkowania takowego. W tym celu redakcya tego pisma rozesłała stosowną ilość szematów, które po sumiennem wypełnieniu cyframi pozwolą jéj wystąpić z uporządkowanym materyałem na wiecu techników, mającym się odbyć w roku 1885.

— **Wystawa** oryginalna w swoim rodzaju odbyła się d. 11 października w mieście Templin w obw. regen. Potsdamskim, tj. wystawa chleba, urządzona przez zawiązany w tym celu komitet, ale bez wiedzy piekarzy. Rzeczony komitet zakupił w cichości w Templinie i w innych miejscach chleb od wszystkich piekarzy i wystawił go w pewnem miejscu. Wystawcy, czyli piekarze nic nie wiedzieli, że wyroby ich będą wystawione i mocno potem żałowali, że się nie mogli na nią przysposobić i wypiec bar. piękne i duże wystawowe chleby. Cena chleba za funt chwiała się pomiędzy 7,80—13,80 fenig. Pierwszą nagrodę otrzymał chleb z Gerswalde pod Templinem, którego funt przy wyborowéj jakości kosztował 8,35 fen. —Tylko tym sposobem urządzane wystawy mogą dać rzeczywistą normę wystawionych okazów i prawdziwéj zasługi wystawców.

— **Dla pszczół** p. Hilbert z Poznańskiego —poleca seradellę, jako wyborną roślinę. Z końcem sierpnia obawiał się pan H. o przezimowanie swych pszczół. Gdy jednakże na początku września zakwitła pięknie seradella, pszczoły rozwinęły taką czynność, że każdy pień w przeciągu trzech dni przynajmniéj 10 fn. miodu przyrobił.

Kilka słów o przyczynach pożarów.

(dokończenie).

Nakoniec niestosunkowo wielką liczbę pożarów dostarczają wiatraki. Wartość tych przemysłowych zakładów dla ich właścicieli, powiększa się w miarę powodzenia przemysłu. Nie mówimy tu o wiatrakach służących na potrzebę własną właścicieli dóbr lub oddzielnych folwarków, takie bowiem wiatraki ulegają pogorzeli w porządku normalnym i nie są przedmiotem obecnych postrzeżeń. Największy kontyngens pożarów dostarczają wiatraki należące do młynarzy z powołania. Zwykle taki wiatrak stanowi oddzielną osadę czynszową, na gruntach folwarcznych lub włościańskich. Przyczyną podpaleń bywa tu konkurencya: stawia się wiatrak w bliskości już istniejącego, który się cieszy dobrem powodzeniem; następuje współzawodnictwo, los pomyślny przechyla się na stronę jednego, wtedy drugiemu grozi upadek, zamienia więc powoli kosztowniejsze kamienie i pytle tańszemi i po niejakim czasie we wsi rozlega się wołanie, że wiatrak się pali. Następuje śledztwo, które podpalacza ani zmiany przyrządów wewnętrznych zwykle nie wykrywa i poczciwa instytucya ubezpieczeń, płaci podpalaczowi wynagrodzenie wyrównywające całkowitéj sumie ubezpieczenia.

Wypadki powyżéj wymienionych pożarów, są rzeczą powszechnie wiadomą, wszyscy na to narzekają, a jednak pomimo blizko dwunastoletniego upływu czasu od daty wprowadzenia w wykonanie obecnie obowiązującéj ustawy wzajemnego ubezpieczeń od pożarów, nikt nie pomyślał o środkach radykalnych.

Obliczmy tylko ile te drobne na pozór pożary poczyniły szkody moralnéj i materyalnéj w ciągu lat dwunastu? Podnosząc głos w téj sprawie, którą uważam za kwestyę pierwszorzędnego znaczenia, pragnę wywołać dokładniejsze i bardziéj szczegółowe w tym przedmiocie opinie, pozostawiając obmyślenie środków zaradczych ludziom specyalnie badającym instytucye ubezpieczeń. Że spieszne uzupełnienie pod tym względem odnośnych przepisów ustawy z 1870 r. jest koniecznie potrzebne, to nie może ulegać żadnéj wątpliwości. Inicyatywa należy do samych władz ubezpieczeń a przedewszystkiem do pp. radców ubezpieczeń, którzy najbliżéj dotykając się przedmiotu, jako miejscowi obywatele, najlepiéj znać powinni stosunki społeczne swéj okolicy i najskuteczniejsze też rady udzielać mogą. Obowiązek ten włożony na nich został art. 15 ustawy ubezpieczeń z 1870 r., mają oni głos stanowczy na posiedzeniach zarządu powiatowego a doradczy w rządach gubernialnych, mogą więc czuwać nad niedopuszczeniem nadużyć i podstępu na szkodę funduszów ubezpieczeń, wskazywać praktyczne niedokładności przepisów i konieczność ich uzupełnienia; obowiązani są objeżdżać swój okrąg, sprawdzać przy téj sposobności wartość budowli podaną do ubezpieczenia z wartością rzeczywistą, miéć na oku domy i budowle grożące zawaleniem i donosić o tém zarządowi powiatowemu dla zarządzania ich rozebrania jakoteż śledzić, aby domy, których wartość skutkiem zmian zmniejszyła się o 20 procent wartości, były przeszacowane do ubezpieczenia. Jednem słowem czynny i energiczny radca ubezpieczeń, może być wielką pomocą instytucyi ubezpieczeń w przedmiocie niedopuszczenia podstępu i nadużyć na jéj szkodę a tem samem działać pośrednio na zmniejszenie liczby pożarów z podpalenia, lecz do tego trzeba dobréj woli, poczucia obowiązku obywatelskiego, którem tak chełpić się lubimy i nakonie jakiéj takiéj znajomości rzeczy.

Niestety, o działalności pp. radców ubezpieczeń dotąd bardzo mało wiemy, chyba tylko to, że zaproszeni na ten urząd kandydaci, starają się wszelkiemi sposobami od przyjęcia onego wymówić, a po przyjęciu cała czynność p. radcy ogranicza się częstokroć na bezwiednem podpisywaniu protokułów posiedzeń urzędu powiatowego.

Jak wszędzie tak i tu sobkostwo, apatya i brak solidarności z ogółem. Narzekamy na bezwładność naszą w sprawach powszechnych, a gdy nam podadzą w rękę najmniejszy choćby pionek téj kierowniczéj machiny, nie umiemy nim poruszyć. Taka to już nieszczęsna wada nasza, wiele rozprawiać a mało czynić.

Wracając do przedmiotu na początku założonego, chciałbym na zakończenie podać kilka pobieżnych z méj strony uwag o środkach, jakie w braku lepszych, mogłyby według mego zdania skutecznie podziałać na zmniejszenie liczby pożarów z umyślnego podpalenia.

Ustawa z r. 1870 wskazując sposób i porządek sporządzania szacunku ubezpieczenia nie nakazuje, aby takowe podlegały technicznéj rewizyi przez budowniczego powiatowego lub gubernialnego.— Jest to wielka niedokładność, mogąca wywoływać szkodliwe skutki. W takim stanie rzeczy instytucya ubezpieczeń polegać musi na obrachowaniach technika sporządzającego oszacowanie. Nie biorąc nawet w rachubę złéj woli ze strony takiego technika, czyż można ostatecznie polegać na nieomylności jego roboty? Wiemy, kto są ci technicy, a nie mówimy tu wcale o gubernii płockiéj, bo mamy na myśli kraj cały. Są to powiększéj części samouczki, rekrutowani z konduktorów drogowych, najmowanych do dozoru robót przy naprawie lub budowie dróg bitych. Pa-

---

szych miastach, częścią zaś w koloniach wiejskich, ogół ludności niemieckiéj obliczają na 165,000 głów. Niemcy rozrzuceni są po całéj Galicyi; w dwóch okręgach Czartkowskim i Sanockim, nie stanowią nawet 1%; w siedmiu innych okręgach a mianowicie: Tarnowskim, Rzeszowskim, Żółkiewskim, Brzeżańskim, Tarnopolskim, Stanisławskim i Kołomyjskim, stanowią 1 do 3%; w Krakowskim i Przemyślskim 2 do 3%, w Złoczowskim, Sandeckim i Samborskim 3 do 4% w Stryjewskim przeszło 4%, w Wadowickim 6%, w Lwowskim zaś przeszło 8%.— W mieście Lwowie liczą ich przeszło 18% a w Krakowie przeszło 37%.

Co do ludności żydowskiéj, niéma również dokładnych danych. Żydzi rozrzuceni są po całéj prowincyi, głównie zaś po miastach. Ogólną ich liczbę podają na 500,000, tym sposobem stanowiliby około 9% całéj ludności. Liczba ta stanowiłaby około połowy całéj miejskiéj ludności w Galicyi.

O zmianach z upływem lat w narodowościach zachodzących, brak jest pewnych danych. Z przyjemnością tylko zaznaczam, że ludność niemiecka po miastach po większéj części szybko półonizuje się, natomiast przykro mi jest wyznać, że wiejska ludność niemieckiego pochodzenia z wielką wytrwałością przechowuje swoją narodowość i wynarodowienie rzadkim jest w jéj obrębie wyjątkiem.

Jakże ogromna zachodzi różnica pomiędzy wartością ziemi w Niższéj Austryi, gdzie według najdokładniejszych obliczeń wiedeńskiego bióra statystycznego, średnia wartość jednego jochu wynosi 332 fl., a galicyjskiéj, któréj takaż przestrzeń ma zaledwie wartości 41 fl. Praca to produkcyjna, zabiegliwa a połączona z oszczędnością, powiększyła ośmkroć wartość gruntu! Wartość ziemi produkcyjnéj w Galicyi, obliczoną jest na 477 mil. flor. Stosunek ziemi nieprodukcyjnéj w Galicyi wcale nie jest niepomyślnym, w ogólności bowiem natura darów swoich dla ziemi galicyjskiéj nie szczędziła i z całego obszaru tylko 13% jest ziemi jałowéj. Cóż? kiedy za to ludzie nic dla podniesienia jéj żyzności nie zrobili i prawie nic nie robią!

We wzmiankowanym procencie ziemi jałowéj, znajdują się nietylko same nieużytki, ale grunta w inny sposób zużytkować się dające, np. pokłady torfu, woda, pokłady kamienne, drogi i t. d.

Oprócz tego, rozdział ziemi produkcyjnéj na rozmaite kategorye użytków gospodarskich, jako to: pól rolnych, łąk i lasów, nierównie jest dogodniejszym jak w innych prowincyach państwa austryackiego. Stosunek pól rolnych do innych gruntów produkcyjnych, stosunkowo daleko jest wyższym jak w Salzburskiem, Styryi, Karyntyi i Krainie, w których wynosi zaledwie 20%; pomyślniejszym jest także w arcyksięztwie Austryackiem, na Szląsku i w Węgrzech, tylko Czechy i Morawy w lepszych jeszcze znajdują się warunkach.

Ogół ziemi rolnéj w Galicyi wynosi 5½ milionów jochów a stosunek jéj procentowy 46%; na łąki przypada 14%, ogółem zaś 1½ mil. jochów; mniéj korzystnie przedstawia się stosunek pastwisk wynoszący tylko 9% z ogólnym obszarem 1 mil. jochów, lecz z drugiéj strony najlepsze to świadectwo o żyzności roli w ogólności. Powierzchnie leśne głównie w stronę gór rozpościerające się, bynajmniéj olbrzymie jakby się zdawać mogło nie są, stanowią bowiem 29% tylko z ogólnym obszarem około 3½ mil. jochów.

A jednak pomimo tak korzystnego stosunku pól produkcyjnych, zagaspodarowanie takowych nie wytrzymuje porównania z innemi prowincyami austryackiemi.

W ogólności rolnictwo w Galicyi stoi daleko niżej jak w tych ostatnich. Chłop polski i rusiński, racyonalnego gospodarstwa nie zna wcale; w średnich i większych dominiach napotykamy je tylko wyjątkowo.— Na nawozy w ogóle mało zwraca się uwagi, uprawa roślin pastewnych mało jest rozwiniętą nawet w większych majątkach, a cóż dopiero mó.

nowie ci jakkolwiek po uznaniu ich wiadomości technicznych za dostateczne, pozyskują od rządów gubernialnych pozwolenie do trudnienia się sporządzaniem oszacowań nieruchomości do ubezpieczenia od pożaru, jednakże nie dają żadnéj gwarancyi naukowéj, że czynność swą dokonali dokładnie i z zastosowaniem się do prawideł sztuki budowniczéj, jak tego wyraźnie żąda ustawa w art. 25.

Konieczna tedy zachodzi potrzeba: 1° bliższego i dokładnego określenia kwalifikacyi technika mogącego zajmować się sporządzaniem oszacowań i układaniem likwidacyi strat pogorzelowych, i 1° ustanowienia przepisu, że każde szczegółowe oszacowanie lub likwidacya powinny być zrewidowane pod względem technicznym przez inspektora ubezpieczeń, którym powinien być wykwalifikowany technik lub też przez budowniczego gubernialnego.

Dla zapobieżenia, aby właściciel budynku przeciążonego długami hipotecznemi nie miał interesu w rozmyślnem podpaleniu takowego, należałoby w uzupełnieniu punktu *A.* ar. 70 Ustawy z r. 1870 postanowić, że każdemu z wierzycieli hipotecznych wolno jest wystąpić z żądaniem, aby z uwagi na zły stan hipoteczny pogorzałéj nieruchomości, nawet pierwsza jedna trzecia część wynagrodzenia została wstrzymaną w wypłacie, dopóki poszkodowany nie przedstawi kaucyi lub odpowiedniego poręczenia, że tę część wynagrodzenia użyje na budowę domu w terminie przez niego lub przez prawo określonym. Podobne prawo służyć by powinno i instytucyi wzajemnego ubezpieczenia, jeśli powezmie wiadomość o nadmiernem obciążeniu spalonéj nieruchomości długami hipotecznemi. Środek ten odjąłby obdłużonym właścicielom domów chęć szukania ratunku w podpalaniu własnéj nieruchomości.

Co się tyczy domów i budynków pozbawionych właściwego przeznaczenia i z tego powodu bezużytecznych dla właściciela, lub wyraźnie przez niego do rozebrania przeznaczonych, to takowe należałoby porównać z domami przeznaczonemi przez rząd lub władzę sądową do zniesienia, o których wyżéj nadmieniliśmy.— Za pogorzel takich domów i budynków, wynagrodzenie nie powinnoby być przyznawane, a wójci gmin i w ogólności policya zobowiązaną winna być do donoszenia zarządowi powiatowemu o istnieniu takich domów w celu wykreślenia ich z ubezpieczenia tak jak to ma miejsce co do budowli ubyłych lub przeznaczonych z rozporządzenia władzy do rozebrania.

Wreszcie dla ukrócenia umyślnych podpalen wiatraków przez ich właścicieli, należałoby przedewszystkiem zwrócić baczniejszą uwagę na rzetelność ich oszacowania przy samém ubezpieczeniu, następnie z uwagi na ich względną i zmienną wartość, przyjmowné do ubezpieczenia tylko w połowie lub w $^3/_4$ częściach takowéj. Takie ograniczenie zmniejszy nadzieje korzyści z podpalenia i bezwątpienia wpłynie dodatnio na ukrócenie umyślnych podpaleń.

S...ski.

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, dnia 15 listopada 1882 r.

W handlu zbożowym spokojne panowało usposobienie, mocna tendencya przecież wszędzie prawie mniéj lub więcéj się przebijała. Tylko w Nowym Jorku skutkiem zwiększenia się zapasów, ceny uległy obniżce, w końcu tygodnia jednakże znowu nieco się podniosły. W Anglii obroty były nie wielkie, popyt jednakże przy końcu tygodnia się zwiększył. We Francyi targi były spokojne i prawie bez tendencyi. W Belgii i Holandyi na żyto mocniejsza panowała tendencya, podczas gdy pszenica tylko słabo się utrzymywała. Nad Renem i w Południowych Niemczech ceny dotychczasowe dość dobrze się utrzymywały; tymczasem w Austryi i Węgrzech ożywienie interesu minęło a sprzedający zmuszeni byli do obniżki swych żądań. Na placach północno-niemieckich dowozy i obroty były ograniczone, w ogóle też dość mocne panowało usposobienie.

Na naszym placu dowozy były dość wielkie.— Na pszenicę i żyto mocne panowało usposobienie. Na jęczmień w wyborowym jasnym gatunku popyt jest wielki, pośledznie zaś gatunki są zaniedbane.—Grochu brak jest dotąd dowozów, wyborowe gatunki są żądane, a ceny takowych mocne. Owies zaniedbany.—Na rzepak bardzo mocne panowało usposobienie, a za gotowy towar o kilka marek wyższe płacono ceny.—Na mak biały i niebieski, koniczynę białą i czerwoną, tymotkę, niemiéj na łubin i lnicę przy braku dowozów ożywiony panuje popyt.

Płacono za 1000 Kilogr.

	Waga hol. funtów		marek		za pud rs. i kop.	
Pszenicy transit	115	133	120	170	1,96—	1,56
dto. kr. pstr.	120	128	135	155	1,08—	1,24
dto. dto.	126	131	160	170	1,28—	1,36
dto. jasnéj	120	125	145	165	1,16—	1,28
dto. dto.	126	133	170	180	1,28—	1,44
Żyta transit.	115	128	105	118	0,84—	0,94
dto. krajowego	115	132	115	122	1,92—	0,97
dto. dto.	123	130	124	128	0,99—	1,02
Jęczmienia rosyj.			90	120	0,72—	0,96
dto. krajowego			125	140	0,84—	1,12
Owsa rosyjskiego			90	110	0,72—	0,88
dto. krajowego			110	130	0,88—	1,04
Grochu na paszę			125	135	1,00—	1,06
dto. wrzącego			140	160	1,12—	1,28
dto. Victoria			180	190	1,28—	1,52
Rzepaku gr. ziar.			250	270	1,96—	2,16
Rzepiku			245	255	1,96—	2,12
Rydz (lnica)			160	190	1,28—	1,52
Łubinu żółtego			80	90	0,62—	0,72
dto niebiesk.			80	90	0,62—	0,72
Wyka czarna			110	120	0,88—	0,96
Tatarka			100	110	0,80—	0,88
Koniczyna biała kilogr.		50	za	30—	60	4,79— 9,58
„ czerwona	„	„	„	30—	50	4,79— 4,99
Tymotka	„	„	„	25—	30	3,99— 4,77
Mak niebieski	„	„	„	16—	18	2,55— 2,87
„ biały	„	„	„	17—	23	2,70— 3,83

W Hamburgu na okowitę słabę panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną: *loco* bez beczki 39$^3/_4$ (k. 1,10), w beczkach tel quel 41$^1/_2$ (k. 1,20), w beczkach kontraktowych loco: 45 (kop. 1,34), na listopad 41$^3/_4$ (kp. 1,33), na listopad-grudzień 44$^1/_4$ (k. 1,30), na grudzień-styczeń 43$^1/_2$ (k. 1,27), na kwiecień-maj 42$^3/_4$ (kop 1, 24).

Ostatnie kursa berlińskie:

Rosyjskie banknoty marek 202.65, PSZENICA listopad marek 175.00, kwiecień-maj mr 176.00, New-York 108.25, ŻYTO loco m 140.00, Listopad marek 142.50, listopad—grudzień marek 140.50, kwiecień-maj 137.50. OLEJ rzepakowy listopad marek 64.90, kwiecień-maj marek 66-00, OKOWITA loco mr. 53.80, listopad mar. 54.10, kwiecien-maj 55.40.

STANISŁAW PYROWICZ, *Adwokat przysięgły* z dniem 21 Października r.b. przeniósł mieszkanie na ulicę Warszawską, dom p. Bogdańskiego, wprost szpitala ś-téj Trójcy. 513—12—8

Polecają się następujące firmy:

LEONARD JANCZEWSKI

otrzymał wielki transport

Win Węgierskich

wytrawnych, średnich i łagodnych, osobiście w Madi w Tokaju zakupionych. Również Win Francuzkich białych i czerwonych z Bordeaux, które sprzedaje tak Beczkami, jak na Antałki, garnce i butelki po cenach najprzystępniejszych.

Portery oryginalne, Araki, Likiery, Wódki krajowe i zagraniczne, spirytusy.

Wszelkie wyroby **cukrowe z fabryki J. Janowskiego w Warszawie** jako Praliny **czekoladowe, czekoladki i cukry** w pudełkach ozdobnych, **ciastka, herbatniki,** rozmaite czekolady w funtach, od 50 kop. do 2-ch rubli za funt. Cukierki, karmelki owocowe. Także otrzymałem już znaczny zapas **PIERNIKÓW TORUŃSKICH na święta Bożego Narodzenia** Nadto poleca wszelkie Towary kolonialne. Bakalie świeże, sery rozmaite, Bryndzę węgierską, Powidła, Grzyby. Cukier po Cenach Fabrycznych, Herbatę różnych firm. 516 26—1

Moritz LEWENSTEIN w PŁOCKU

W tych dniach otrzymałem wielki transport

WIN z WĘGIER

które osobiście zakupiłem w najlepszych okolicach

tanio i bardzo dobre

także nadeszło

WINO z BORDEAU

i różne inne w beczkach i butelkach a sprzedając takowe

po cenach najmożliwiéj nizkich

polecam się łaskawym względom Szan. Publiczności

SKŁAD WIN, CUKRU, HERBATY, TOWARÓW KOLONIALNYCH I ROSYJSKICH

M. ŻOŁOBOWA

w Płocku, ulica Grodzka.

poleca wyborowych gatunkach prawdziwe

Wina Węgierskie

Francuzkie białe i czerwone, Reńskie, Hiszpańskie, Porter Angielski, Likiery, Cognaki, Araki krajowe i zagraniczne, Oliwę Nicejską świeżą Vierge, Ocet winny, Musztardy, Oliwki, Kapary, Śledzie w różnych gatunkach, Sardynki wielu firm, Ser, Oele, Sery różne, Bulion, Delikatesy, Kawior Astrachański, Marmolady różne, Czekolady, Czekoladki Janowskiego i Wendla, Figi świeże, Prunelki jak również Samowary, Tace, Noże, Szklanki; Kieliszki w wielkim wyborze, Nafta na beczki, Sól na worki, Oliwa do palenia i do maszyn, Kaszy różne, Mąka parowa.

Wszystko po cenach przystępnych.

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemiéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

OGŁOSZENIA.

KSIĘGARNIA LUDOWA J. MAYZNERA w Raciążu

poleca pomiędzy innemi wydawnictwami peryodycznemi:

„SŁOWNIK GEOGRAFICZNY"

kosztuje rs. 7 kop. 80 rocznie bez przesyłki, a rs. 9 z przesyłką. Dla prenumeratorów czasopisma geograficzno-podróżniczego *Wędrowiec*, znacznie taniéj; a mianowicie rs. 6 rocznie bez przesyłki, rs. 7 z przesyłką — „Wędrowiec" zaś kosztuje rs. 6 rocznie bez przesyłki, a rs. 7 z przesyłku. 542-3-1

wić o chłopie, który wcale jéj nie zna. Powszechnie jeszcze w użyciu są pastwiska po rżyskach i ugórach i t. z. wolne pasze, przeszkadzające przejściu do ulepszonego gospodarstwa. Właściciele gorzelni pod tym względem w korzystniejszych od innych właściciele znajdują się warunkach, mogą bowiem utrzymywać większą liczbę bydła i przy rotacyi są w stanie co lat 8 do 10-ciu uawozić na jeden joch około 400 cetnarów. Mniejsi właściciele bardzo małą część pola nawożą a i posiłkują się maszynami rolniczemi pierwiastkowéj prostoty. Więcéj popędu do nowożytnych w gospodarstwie ulepszeń znaleźć można w wielkich majątkach, sprowadzających maszyny rolnicze nowego wynalazku i t. d.

W Zachodniéj Galicyi przy chłopskich sadybach często zaprowadzone znajdujemy ogródki, w gęsto zabudowanych wsiach rusińskich ogrodów niéma wcale. W ogóle wszakże ogrodownictwo na nizkim nader stoi stopniu i dochody z ogrodownictwa są nic nie znaczące.

Przy tak niedbałem zagospodarowaniu nic dziwnego że i dochody prowincyi muszą być daleko niższe jak w innych. Podczas gdy Węgry prokudują rocznie 34 mil. metrów, a znacznie od Galicyi mniejsza prowincya Niższéj Austryi blizko 1 miliona metzów pszenicy, produkcya pszenicy w Galicyi wynosi tylko 1,700,000 metr. Produkcyę żyta, stosunkowo do dobroci gruntu, również nie można nazwać świetną, nie przenosi bowiem 5 mil. m., gdy tymczasem Morawy wydają około 2 mil. a Czechy blizko 3 mil. tejże miary więcéj. Więcéj za to jak we wszystkich innych prowincyach sieją w Galicyi gryki i zbierają jéj około 3 mil. m. Korzystniéj także przedstawia się produkcya jęczmienia i owsa, pierwszego na 6$^1/_2$ mil. m. a drugiego na 9 mil. m. obliczano. Najpowszechniéj uprawiają w Galicyi kartofle jako główne pożywienie chłopów i razem artykuł gorzelniczy. Zbiór roczny kartofli wynosi 24 mil. metz. Ważne także miejsce zajmuje uprawa grochu.

Hodowla koni w ogóle zaniedbana. Chłop jéj nierozumie, pasie konia licho i nędznie go utrzymuje, zaprzęga do roboty wcześnie. Najbardziéj upowszechnioną jest mała rasa miejscowa koników, żwawych i wytrzymałych, chociaż przez niecierpliwego chłopa niemiłosiernie biczem ustawicznie zmuszanych do jazdy cwałem. Szlachta i magnaci wiele przywiązują wagi do hodowli koni; w stadninach, utrzymywanych przy wielkich dominiach znajdują się jeszcze szczątki sławnéj dawnéj rasy polskiéj, powstałéj z krzyżowania miejscowych klaczy z turkomańskiemi ogierami. Dziś pierwszeństwo w ogóle dają arabskim Folblutom i przy większych dobrach widzieć można śliczne konie rasowe, po wysokich cenach wyprzedawane za granicę. Ogólną liczbę koni urzędowa statystyka padaje na 600,000 z któréj to liczby na milę kwadratową przypada około 400.

Bydła jest wprawdzie więcéj jak koni liczą je bowiem przeło na 2 mil. sztuk, lecz hodowla jego jeszcze bardziéj jest zaniedbaną. W niektórych tylko dworach widzieć się dają krótkonogie czerwone buhaje cymbryjskiego półwyspu i bydło alpejskie; pospolicie po większych majątkach znajdujemy buhaje podolskie o wielkich rogach i maści szaro-srebrzystéj. Na wielkie jarmarki w Młaszkowcach w okręgu Czarnkowskim i Sadogórze w okręgu Czarnowickim spędzają czasem do 80,000 sztuk bydła z sąsiedniéj Rosyi. Zakupy wołów na wypas pospolicie robią właściciele gorzelni a następnie w Oświęcimiu odprzedają kupcom niemieckim do Pragi, Moraw i nawet do północnych Niemiec. Mięso wołów tych bardzo jest cenionem.— Przy innych gospodarstwach najczęściéj znajdujemy bydło małe, chude, wydające mało mleka i niesmaczne mięso. Większą część roku bydło przepędzać musi na wolnem powietrzu i zaspakajać się chudą strawą na rżysku i t. p.

(d. c. n).

NOWO OTWORZONA

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

LESMANA I SWISZCZOWSKIEGO

dawniéj Bernarda Lesmana

w WARSZAWIE, ulica Mazowiecka, 14.

Posiada i dostarcza Książki, Nuty, Pisma peryodyczne, krajowe i zagraniczne, nietylko te, które sama ogłasza, lecz wszystkie inne **przez różnych wydawców, towarzystwa i redakcye, w pismach lub katalogach przez kogobądź ogłaszane, pod temi samemi warunkami.**

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotnie pocztą, gdy wynoszą Rs. 5 — **franco.**

Nakładem tejże księgarni tylko co opuściło prasę dziełko, które w oryginale niemieckim miało w krotkim czasie pięć wydań i znajduje się niemal w każdéj rodzinie, mianowicie

KUCHNIA DYJETETYCZNA

z dodatkiem **o dyjecie przy rozmaitych cierpieniach,** w opracowaniu Dra Polaka podług Dra Wiela. Cena **kop. 50,** na pięknym żółtym welinie **kop. 75.**

Nadto, nakładem tejże księgarni w ostatnich czasach opuściły prasę między innemi:

F. A. Lange. — *Historya Filozofii Materyalistycznéj* i jéj znaczenie w teraźniejszości, z trzeciego niemieckiego wydania przełożyli: Tom I. Al. Świętochowski, Tom II. Feliks Jezierski.

Aleksander Swiętochowski.— *O Epikureizmie*, dwa odczyty uzupełnione. Cena kop. 40.

Dr. A. Schaeffle.— *Kwintesencyja Socyalizmu*, przełożył z ósmego niemieckiego wydania Henryk Konitz. Cena kop. 50.

Piotr hr. Kutuzow. — Prawdziwe interesa narodów słowiańskich i pokój Europejski, odpowiedź Jenerałowi Skobolewowi. Cena kop. 30.

Dr. Jul. Petersen.— *Metody i teorye* rozwiązywania zadań geometrycznych konstrukcyjnych, zastosowane do przeszło 400 zadań; tłomaczył z niemieckiego Dr. Karol Hertz, nauczyciel szkół publicznych. Cena kop. 60.

Dr. Karol Hertz. — *Kurs Geometryi* do użytku szkół męzkich i żeńskich. I. Planimetryja. Cena w oprawie rs. 1 kop. 20,

Adolf Dygasiński.— *Wypisy Polskie*, Część niższa. Cena kop. 45.
„ „ „ „ Część średnia, Cena kop. 75.

„Lira Polska.“—Miniaturowy zbiorek wyborowych poezyj polskich. Cena tomiku kop. 30. W ozdobnéj oprawie ze złoconymi brzegami kop. 50. Dotąd opuściły prasę dwa tomiki, III. i IV-ty wkrótce będą ukończone. 541—3—1

FABRYKA PIÓR STRUSICH I FANTAZYJNYCH

F. GLIWIC

SENATORSKA Nr. 20 WPROST KOŚCIOŁA Św. ANTONIEGO.

W WARSZAWIE.

Zaopatrzoną jest we wszelkiego rodzaju nowości paryzkie w zakres jéj wyrobu wchodzące, a mianowicie: Pióra Strusie w nowych kolorach fantazyjne, Kapelusze z piór, Bandeaux (obłożenia), modne płumage, ptaki, garnitury balowe z piór i kwiatów. Przy tem fabryka urządza kapelusze i djademy z własnych i powierzonych materyałów. Pranie, fryzowanie i farba na sposób paryzki. 530—6—2

ADMINISRACYA ŻEGLUGI PAROWEJ na rz. Wiśle

zawiadamia, iż statki parowe tak między Płockiem a Warszawą, codziennie, jako też między Nowo-Aleksandryą (Puławami) a Sandomierzem, według zwykłego rozkładu, aż do ukazania się lodów na rzece Wiśle regularnie kursować będą.

Kajuty pasażerskie są ogrzewane.

Jazda zaś między Płockiem a Włocławkiem od dnia 1 listopada rb. aż do rozpoczęcia nawigacyi w roku przyszłym, wstrzymaną zostanie.—551—9

Różne

Przyrządy i Naczynia

po zwiniętym browarze, są do sprzedania w **Przeciszewie** pod Drobinem.—543-3-1

OGŁOSZENIA
do wszystkich dzienników
po cenach redakcyjnych
przyjmują
RAJCHMAN i FRENDLER
w Warszawie, Senatorska Nr. 22.

Składy Win i Delikatesów

WŁAD. NOWICKIEGO

W WARSZAWIE
40 Marszałkowska 40:

W LUBLINIE
Krakowskie-Przedmieście.

Otrzymały w komis od najwyżéj zatwierdzonego Towarzystwa Moskiewskiego Młyna Parowego (walcowego) Słynną Mąkę Pszenną zwaną

KRUPCZATKA

w 4-ch gatunkach.

Mąka ta przewyższa oczyszczeniem, suchością i wydatnością (z 200 funtów mąki 320 funtów ciasta) wszelkie dotąd znane, tak krajowe jak i zagraniczne.

Pieczywo z niej nadzwyczaj smaczne, białe i pulchne, potrzebuje mniéj jaj' mleka i cukru a natomiast przyjmuje więcéj wody i drożdży.

Sprzedaje się na worki zawierające 200, 40, 20 i 10 funtów.

Sprzedaż téj mąki uskutecznia się takze w Handlu, Win i Delikatesów p. Bolesława Morskiego w Warszawie na ulicy Elektoralnéj Nr. 30. 531—3—3

KAMIENIE MŁYŃSKIE FRANCUZKIE

z renomowanéj fabryki **Robert Wersche** z Nakła.

KAMIENIE SZLĄSKIE I MAZURY

do Młynów Ręcznych, Wiatraków, Wodnych i Parowych.

Gaza jedwabna na cylindry i pytle, Pasy parciane, Oskardy gustalowe i inne w zakres młynarstwa wchodzące przedmioty, znajdują się w znacznym wyborze i po nizkich cenach u

M. LEWINSKIEGO

489 W WŁOCŁAWKU. 12—9

PIJAŃSTWO

można radykalnie wyleczyć z wiedzą i bez wiedzy cierpiącego, sławnym środkiem

„Nadlekarza Dra Bergera“.

Za nadesłaniem 5 rubli w liście rekomendowanym, wysyła franco, środek ten sławny z wyraźnym przepisem użycia.

W Gdańsku: Skład Materyałów aptecznych (Minerwa Droguerie in Danzig). 536-3-2

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj (dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26



PAROWA FABRYKA

CUKIERKÓW ANGIELSKICH

I CZEKOLADY

„FORTUNA”

wyrabia wszelkie cukierki i czekolady w najlepszych gatunkach, oraz posiada znaczną ilość

MARMOLADY

którą sprzedaje po nizkich cenach.

Skład Główny w Warszawie

Elektoralna, Nr. 13. 529-3-2

DO SKŁADU

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; derki i kołdry od rs. 4.50 z czem się poleca Sz. Publicz. po cenach stałych.

124-20-14



SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY

F. CHWASTKIEWICZA

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 496 (nowy 1).

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Listopad, 1882.	4	752.6	+ 7.8	92	połud.-wschod.	2.0	8	—	deszcz.
	5	749.3	+ 8.0	91	zachodni.	4.0	9	5.6	deszcz.
	6	744.9	+ 8.7	84	zachodni.	4.5	8	5.0	deszcz.
	7	750.2	+ 6.8	89	połud.-zachod.	3.0	8	—	deszcz.
	8	744.2	+ 9.6	91	połud.-zachod.	3.0	10	10.0	deszcz.
	9	738.0	+ 6.0	88	połud.-zachod.	5.0	9	7.2	deszcz.
	10	739.4	+ 4.9	91	zachodni.	3.5	10	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 9 (21) Listopada 1882 roku, WTOREK. № 92.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Kalendarzyk.

Wtorek. Ofiarowanie N.M.P.

Środa. Cecylii Panny.

Czwartek. Klemensa Papieża.

Stan wody na Wiśle stóp 5 cali —.

Lunacye.

Wschód słońca o godz. 7 min. 32

Zachód słońca o godz. 4 min. 0

Pier. kwad. (Pełnia dnia 25 Listopada o g. 9 m. 33 r.)

Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o g. 2 m. 38 r.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:		Z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	» 1 k. 25.	Rocznie	Rsr. 6 k. 60.
Miesięcznie	— — « 42.	Półrocznie	» 3 » 30.
Odnoszenie miesięcz.	— « 5.	Kwartalnie	» 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazow kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

W dniu 13 b. m. i r., umarł ks. *Rutkowski* Franciszek, administrator parafii Czerwonkowskiéj, mający lat życia 67, kapłaństwa 42.

W dniu 16 b. m. i. r. umarł ks. *Czachowski* Franciszek, administrator parafii Słupno mający lat życia 72, kapłan. 48.

Ks. *Tumoss* Szymon, administrator parafii Dziektarzewskiéj, na własne żądanie uwolniony od obowiązków administratora i przeznaczony na wikaryusza parafii Zagrobskiéj, z wydelegowaniem go do obowiązków przy parafii Łętowskiéj.

Ks. *Podlecki* Piotr, wikaryusz parafii Sierpskiéj przetranzlokowany na wikaryusza parafii Bieżuńskiéj.

Ks. *Łuniewski* Julian, wikaryusz par. Makowskiéj, na wikar. parafii Sierpskiéj.

Ks. *Dopłewski* Wiktor, wikaryusz par. Wyszkowskiej, na wikar. par. Makowskiéj.

Ks. *Balcerski* Ignacy, wikar. par. Raciązskiéj, na wikar. parafii Wyszkowskiéj.

Ks. *Bałuta* Serafin, wikar. parafii Zagrobskiéj na wikar. parafii Raciązskiéj.

Ks. *Balcerzak* Franciszek, wikaryusz parafii Myszynieckiéj na wikaryusza parafii Sarbiewskiéj.

Ks. *Przedpełski* Jan, wikar. par. Sarbiewskiéj, na wikar. parafii Myszynieckiéj.

WIADOMOSCI I KORRESPONDENCYE.

— **Towarzystwo dobroczynności** otrzymało w tych dniach ofiarę w kwocie rs. 50 na drzewo dla ubogich, od p. D. Woldenberga; uzupełniwszy takową, pomimo nader skromnych swych funduszów, pomimo że większość członków w składce zalega, zamierza rada gospodarcza Towarzystwa przystąpić wkrótce do zakupu paliwa dla biednych. Byłoby bardzo do życzenia dla zyskania na czasie, aby pp. opiekunki i opiekunowie, wyprzedzając sesyę rady gospodarczéj i t. p. formalności konieczne do przebycia zanim rada gospodarcza mocną będzie ich o to wezwać, — zechcieli zawczasu przygotować listy najuboższych i najbardziéj wsparcia potrzebujących w obrębie ich rewirów.

— **Teatr.** Dziś benefis utalentowanéj i bardzo sympatycznéj artystki pani Fillebornowéj; program jest nader urozmaicony. Przed trzema dniami powrócił z Petersburga i wszedł na nowo w skład towarzystwa p. K. Filleborn, znany z talentu śpiewak i zarazem artysta dramatyczny.

Siły towarzystwa dramatycznego pana Grabińskiego zyskały w ostatnich dniach nietylko przez powrót p. Filleborna, ale również przez przybycie dwóch nowych artystek. Za dni parę personel kobiecy jeszcze powiększony zostanie podobno cennym nabytkiem.

We czwartek „Swiat Nudów,“ najnowsza komedya w 3-ch aktach Paillerona.

— **Z miasta** piszą do nas: Zauważyliśmy, że od pewnego czasu w miejscowem gimnazyum męzkiem w czasie pauzy południowéj, prawie codziennie zamykają się drzwi od frontu. Wiadomo każdemu kto posyła swe dzieci do gimnazyum, że w tym czasie młodzież szkolna zwykle kłusuje do s t a n c y j, ażeby stante pede przyjąć jaki taki posiłek, przeżucie którego odbywa podczas odwrotnego do szkoły kłusowania. Do tego też zwykliśmy widzieć, jak z nastaniem owéj pauzy całe roje młodzieży wylegały z drzwi frontowych, ażeby rozprysnąć się na wszystkie strony. Dziś tych gwarnych tłumów już więcéj nie widzimy, bo cerber szkolny, vulgo szwajcar, zazdrośnie zamyka wyjście od frontu, tłomacząc pytającym i proszącym o łaskawe przepuszczenie, że tego uczynić nie może, gdyż przez otwieranie drzwi frontowych mają w korytarzach powstawać szkodliwe dla zdrowia przeciągi powietrza. Biedne chłopaki zmuszeni trąbić na odwrót, wyciągniętym kłusem pędzą przez całą długość dziedzińca, pchają się na wyścigi przez wązką furtkę, ażeby, dostawszy się na ulicę Piekarską, co tchu podążać do domu. Szczególnie żal było ich widzieć w zeszłą sobotę gdy śnieg na łokieć głęboki leżał na ulicy Piekarskiéj, a nawet na dziedzińcu gimnazyalnym miotła pana stróża jakoś bardzo skąpo tego dnia raczyła udzielić swéj opieki w zamiataniu śniegu. Mali więc przechodząc i wychodząc z gimnazyum, po pas brnęli w śniegu, maczając sobie odzież i obuwie, a wielu z nich zastraszeni śniegiem i bojąc się spóźnić na lekcyę, wcale nie przyszli na sniadanie do domu. Pytani w domu o powód nie przyjścia, tłomaczyli się tem, że szwajcar ich drogą najkrótszą nie chciał puścić a prócz tego u stróża gimnazyalnego można było znaleźć wszelkiego rodzaju przekąsek. Podając wyżéj powiedziane okoliczności jak nam je przedstawiono, śmiemy wyrazić powątpiewanie, ażeby to wszystko działo się z wiedzą i z rozporządzenia władzy szkolnéj. Wątpimy bowiem o możliwości przeciągów na korytarzach gimnazyum przy egzystencyi podwójnych i szczelnie zamykających się drzwi u każdego wyjścia; wątpimy daléj, ażeby władza szkolna nakazywała uczniom wykręcać nogi na fatalnym bruku ulicy Piekarskiéj i broczyć po błocie, lub jak teraz po śniegu tejże ulicy, kiedy tymczasem najwygodniejsze chodniki asfaltowe prowadzą do gimnazyum od ulicy Gimnazalnéj.—*M.*

— **Zakomunikowano** nam dla ogłoszenia następujące szczegóły o towarzystwie ratunkowem, którego oddział ma być utworzony w gub. Płockiéj: „Pozostające pod Najwyższą opieką Jéj Cesarskiéj Mości Najjaśniejszéj Cesarzowéj— Towarzystwo ratowania na wodach, ma na celu niesienie pomocy rozbitkom i dotkniętym nieszczęściem na morzach, jeziorach i rzekach. W tym celu Towarzystwo urządza stacye ratunkowe, rozpowszechnia odpowiednie przyrządy i udziela wiadomości o sposobach podawania pomocy. Środki Towarzystwa stanowią składki wnoszone przez jego członków i ofiary. Na mocy Najwyżéj zatwierdzonéj w roku 1871 Ustawy, członkami Towarzystwa mogą być osoby płci obojéj. *Członkowie rzeczywiści* płacą rocznie niemniéj jak rs. 5, lub jednorazowo niemniéj jak rs. 100. *Członkowie ofiarodawcy* płacą rocznie nie mniéj jak rs. 1. Członkowie wnoszący rocznie po rs. 200, lub jednorazowo rs. 2000, noszą złoty znak Towarzystwa. Takiż znak srebrny wysyła się członkom, opłacającym rocznie po rs. 50, lub jednorazowo rs. 500. Znak ten damy noszą na lewem ramieniu, a mężczyźni z lewéj strony piersi. Znak składa się z krzyża czerwonego, emaliowanego, wyrobionego ze złota, lub srebra, z kotwicami na rozecie z wstęgi orderu świętego Andrzeja pierwszego wezwania. W przeciągu 10-u lat istnienia Towarzystwa uratowano 3880 osób, i zapobieżono rozbiciu się statków w 318 wypadkach.

Osoby przychylnie usposobione dla celu wspomnionego Towarzystwa i pragnące być jego członkami, deklaracye swoje tak ustne jak i pismienne, raczą złożyć rzeczywistemu członkowi tegoż Towarzystwa W. Kolenko (w mieszkaniu jego lub też w kancelaryi rządu gubernialnego) jeżeli można nie później jak do dnia 26-go listopada*),

*) Termina te rozumie się stosują się tylko do osób znajdujących się w Płocku. W ogóle zaś deklaracye przyjmowane będą w każdym czasie.

NA DOBIE.

I.

Stało się. Od dzisiaj więc zamieszkałem w suterenie Korrespondenta i trzeba będzie urządzić się jako tako w nowym lokalu. Nie bardzo to wprawdzie przestronne locum jak na suterenę, wszakże może jeszcze i nie najgorsze. Ba, znam ja tu w naszym Płocku niektóre sutereny zamieszkane nie przez kawalerów, ale przez rodziny całe, i to jakie sutereny!

Czytelniku kochany, gdyby cię kiedykolwiek zdjęła ciekawość zobaczenia w jakich to lochach zmuszonych jest żyć wielu ludzi i gdybyś zechciał zwiedzić sutereny bardzo wielu domów płockich, to przekonałbyś się niezawodnie, że życie na téj ziemi najmniejszego nie ma podobieństwa do raju i że już lepiéj wcale nie mieszkać, aniżeli tak jak mieszkają owi ludziska. Przekonałbyś się zarazem, że skazywanie przestępców na więzienie gdzieś w odległéj północy, jest jak najzupełniéj zbyteczne i że doskonale można byłoby je zastąpić przez pomieszczanie skazanych w suterenach domów płockich, co notabene zaoszczędziłoby wcale przyzwoitą ilość rubli.

Bo też wystawcie sobie norę ciemną, albo zaledwie oświetloną z góry maleńkiem okienkiem, wilgotną, ale to jak, grzybów na ścianach huk, bez podłogi często jak i bez śladu tynku, a w norze téj kupę najrozmaitszych stworzeń a pomiędzy niemi często i kilkanaście stworzonych na obraz i podobieństwo Boże. Dzieci zawsze moc tam, z których nie jedno małe, po kilka i kilkanaście tygodni światła słonecznego nie widzi. Powiedzcież mi szczerze, czy wyobrażacie sobie, aby owe osławione podziemne więzienia, mogły być o wiele gorsze?

Czytałem już przed kilką laty, że np. w Berlinie zabroniono już wynajmować lochy tego rodzaju na mieszkania dla ludzi i że ściśle tam przestrzegają, aby suterena służąca za lokal mieszkalny, odpowiadała kardynalnym warunkom hygieny. No, ale te nicponie niemcy od tego przecie są, aby wszystko zaraz w jakieś tam przepisy objemować. My się w takie rzeczy nie bawimy. U nas były zawsze takie sutereny i ludzie w nich żyli (no, nie długo wprawdzie, ale tomoże, z Mathulsowego punktu widzenia rzeczy, i lepiéj) i są sutereny i mamy nadzieję że i będą nadal takie jakie są. Co się tam głowić nad takiemi facecyami, alboż to nie mam o czem ważniejszem myśleć, zwłaszcza w téj chwili, kiedy się rozstrzygną losy Arabiego baszy i towarzystwa wioślarskiego płockiego.

Ale a propos tego towarzystwa, jeszcze się ono nie uro-dziło, a już tam podobno zaczyna chorować na jakąś wysypkową chorobę. Nie znam się wprawdzie bardzo na tych rzeczach, ale zdaje mi się, że musi to być chyba toż samo cierpienie, jakie się objawia na większości powstających lub powstałych już prywatnych naszych instytucyach; jest to choroba zaraźliwa a raczéj jak teraz mówią medycy, zakaźna, a więc bardzo groźna i warto byłoby może pomyśléć o jakich środkach dezinfekcyjnych. Ale cóż z tego, może i powstałby projekt zawiązania jakiego stowarzyszenia mającego na celu obmyślać odpowiednie środki ochronne, aż tu przed ukonstytuowaniem się towarzystwa, choroba owa wybucha i zmiata członków założycieli, a zapłodnioną instytucyę dyabli wzięli, przepraszam, źli wzięli. No, ale widzę, zagalopowałem się za bardzo i zamiast zabrać się do uporządkowania gratów, a jest ich dużo w nowym lokalu, bajdurzę sobie w najlepsze. Reszta więc na późniéj i to wkrótce.

?

ze względu na mające się odbyć w tym dniu zebranie członków dla narady w przedmiocie uorganizowania środków ratunkowych w gubernii płockiéj."

— **W sądzie okręgowym płockim, w dniu** jutrzejszym, sądzona będzie przez czasowy sąd wojenny, sprawa żołnierza Politowa o zabójstwo Józefa Opolskiego i zadanie ran nożem Pełkowskiemu i Skierskiemu. Rozbój ten, dokonany dnia 9-go sierpnia r. b., opowiedzieliśmy szczegółowo w nr. 63 pisma naszego.

— **Z Włocławka.** Dnia 12 b. m. w tutejszym kościele parafialnym, rzadki odbywał się obrządek. P. K., syn obywatela ziemskiego ze Skulska, starozakonny przyjmował chrzest święty z rąk swego proboszcza ze Skulska. Obrządkowi, który się odbył z całą powagą i uroczystością, towarzyszyła licznie zebrana publiczność z miasta, pomiędzy którą widzieliśmy kilku starozakonnych z tutejszéj inteligencyi.

— **Z Rypińskiego.** Dnia 31 października w nocy o 3½ z rana w Skrwilnie; w powiecie Rypińskim, wszczął się pożar w tartaku. Wybuchnął on w podziemiach budynku, i w chwili gdy się robotnicy do roboty zbierać zaczęli, wewnątrz znaleźli już koła i słupy całe w ogniu, a przez otworzenie drzwi, płomienie buchnęły do góry, i w jednéj chwili, cała szopa tartaczna, zbudowana z drzewa, stanęła w płomieniach. Ludność miejscowa zbiegła natychmiast ratować fabrykę, która im tyle zarobku przynosi. Pomoc była nadzwyczaj energiczna, ratujący nie szczędzili sił swoich, tylko niestety nie rozumiejąc czego potrzeba, poprzychodzili bez żadnych narzędzi, które jednakże są obowiązkowe w każdéj gminie; nawet kubełków z sobą nie pozabierali. Sikawka miejscowa, oraz sikawka ręczna systemu Junga, i parę kuf z podwórza folwarcznego. wszystko dostarczone przez właściciela, zdołało dzięki energicznemu ratunkowi mieszkańców, ocalić część budynku tartacznego, w którym się mieści kocioł i maszyna parowa; ogień pochłonął cały folgater i horyzontalgater, zostawiając tylko po sobie szczątki niedopalonych zupełnie belek dębowych, i żelaztwa pokręconego, pogiętego i popękanego. Właściciel jednakże myśli jeszcze przed zimą o odbudowaniu tartaka.

Zastanawiając się wszakże nad tym pożarem, który przez niestrożność był wybuchł, będąc prawdopodobnie jeszcze z wieczora zaproszony przy ukończeniu roboty, przychodzimy do tem większego przekonania, o ile sikawki potrzebne są w każdéj gminie. To też najżywiéj pragnęlibyśmy, aby projekt nasz został przyjęty, to jest mianowicie aby każda gmina, która rozporządza jakąś sumą pieniędzy i ma kasy pożyczkowe, obróciła część téjże na kupno dużéj jednéj sikawki, i paru ręcznych systemu Junga, które to nadzwyczaj okazały się praktyczne, a właściciel zaś każdéj wsi z chęciąby się zapewne przyłożył i ofiarował od siebie jakąś szopę do zachowania sikawek.

— **Z Ciechanowskiego** piszą do nas w sprawie dróg...i wychowania: Na złe drogi są ogólne skargi, uważamy więc sobie za obowiązek a może najtrafniejszy środek wpłynięcia na polepszenie komunikacyi, ostrzedz publiczność, które drogi ma omijać, ażeby nie narażać się na przykre wypadki.

W gminie Dębsk powiecie Mławskim, mianowicie grobla i most do Tosiów, do Gajów,—i od wielu tygodni drugi most i grobla do Borzyn, do Korzybi i do Tosiów oddawna są zepsute; grobla i most pod tą ostatnią wsią, dokąd idzie droga do stacyi kolei żelaznéj Konopki, tak jest oddawna zepsuta i tak zaniedbana, że pewnie równie złéj niéma w całym kraju.

Most na Zakrzewie, powiat Ciechanowski, gmina Gruduska; groblę wody zepsuły i leżą wielkie kamienie, które przejazd utrudniają, wozy psują.

Nikły, powiat Mławski, gmina Dębska, droga jest, ale w dwóch miejscach rowy są przekopane i brakuje mostów, w skutek czego trzeba tę drogę omijać i trzy wiorsty dalej jechać.

Prócz tych nieprzyjemności, spotyka i to jeszcze jadących w tych okolicach, mianowicie jeżeli kobiety są same, że dzieci wiejskie rzucają na podróżnych kamieniami. Są to skutki braku wiejskich ochronek, szkół, oświaty, ztąd lud bydlęceje, dziczeje, wyradza się brak wszelkiéj grzeczności, delikatności..... Od kamienia do rozboju, bardzo blizko, wszystkiego mały początek. Starsi jeszcze przechodząc drogą pochwalą podług starych zwyczajów Pana Boga, młodsi już i tego nie chcą rozumieć. W każdéj gazecie mamy wiadomości o rozbojach i podpaleniach, uwięzieniach za rozmaite zbrodnie, — wina tego złego główna leży w braku gruntownego umoralnienia, które ze zdrowéj wypływa oświaty. „Światła, strumieniami światła. *C.*"

† W dniu 22-im b. m., jako w drugą rocznicę zgonu ś. p. **Bronisławy z Wierzchowskich Broniewskiéj**, o godzinie 10-éj z rana w kościele katedralnym Płockim, odbędzie się żałobne nabożeństwo na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłéj. 547

Z MŁAWY.

Poczciwe nasze miasteczko, szeregiem w porze letniéj przedstawień teatru amatorskiego, rozbudzone ze swéj powszedniéj drzemki, ożywione nieco a nawet pobudzone do życia więcéj towarzyskiego, z zamknięciem przybytku Melpomeny, wróciło do swego pierwotnego stanu i dziś, każdy z jego mieszkańców, ułożywszy się jak kto mógł w swoim kąciku, używa tego *dolce farniente*, z całem zamiłowaniem włoskiego lazarona, czyli po prostu mówiąc, drzemie napowrót uczciwie.

Od téj powszechnéj, że się tak wyrażę, epidemicznéj drzemki, nikt nie jest wolny: drzemie municypalność syta sławy i zaszczytów, po wyłożeniu chodników asfaltem na pryncypalnych ulicach miasta; drzemie komitet towarzystwa straży ogniowéj ochotniczéj, zadowolony obietnicą sprowadzenia ks. Gąsiorowskiego dla badań hidrognomonicznych, w celu odkrycia źródeł, z których ma wytrysnąć obfity strumień wody, dla zapełnienia beczek pożarnych na wypadek ognia; drzemią członkowie honorowi tegoż towarzystwa, zapominając w swym półśnie o obowiązku wnoszenia zadeklarowanych składek rocznych; drzemią panowie ofiarodawcy funduszu na szkołę powiatową, od przeszło dwóch lat cierpliwie wyczekujący jéj otwarcia; wreszcie drzemie dozór kościelny, nie mogąc się zdobyć na dokończenie robót około odnowienia kościoła parafialnego, przed kilku laty rozpoczętych,—słowem wszyscy, gdzie się obrócisz, drzemią jakby na komendę. Nawet grono amatorów, ze swym organizatorem, tak dawniéj ruchliwe, skrzętne i pracowite, nie myśląc o nowych zapasach, drzemie również jak inni, pomimo przygotowanéj przez p. Szymańskiego wspaniałéj sali ogrzewanéj na zimowe przedstawienia sceniczne.

To prawda mili moi drzemiący mławianie, że dzielna nasza straż ogniowa czuwa nad wami, lecz czyż to może usprawiedliwiać waszą drzemkę, zwłaszcza drzemkę wśród pracy podjętéj dla dobra ogólnego? Nie, zaiste; przeciwnie ta czujność, ta dzielność téj setki ochotników przeważnie mniéj od nas wykształconych, poświęcających się dla was bezinteresownie a przez was zapomnianych, to dla was gorzka nauka od maluczkich, gorzéj jeszcze, to ciągłe moralne was policzkowanie.

Ocknij się przeto przezacna municypalności i podążaj daléj w swéj pracy; za asfaltowe chodniki wartaś pomnika, lecz na większą jeszcze wdzięczność zasłużysz, gdy w pracy swéj drzemać nie będziesz, gdy się postarasz o usunięcie tych wstrętnych budek wraz z tem zbiorowiskiem po za niemi wszelkiego rodzaju nieczystości, które, pomijając już względy sanitarne, wysoce ubliżają powadze świątyni Pańskiéj, obok któréj tak się rozpanoszyły,—gdy zmusisz antreprenera oświetlania miasta, aby nie faworyzował dwóch obok siebie stojących latarni, na które widocznie częściéj pada twoje oko z rażącą krzywdą reszty i tak już po macoszemu rozrzuconych po mieście, gdy tak zwane alojzówki, siłą potrzebnéj tu energii i niezłomnéj woli, przyprowadzisz chociażby tylko do takiego porządku, aby nieszczęśliwy pasażer, zmuszony odbyć niemi podróż ze stacyi drogi żelaznéj do miasta, w nagrodę prawdziwie mąk czyscowych przecierpianych w czasie téj dwuwiorstowéj jazdy, mógł przynajmniéj być wolnym od wszelkiego rodzaju ruchomëj i nieruchomëj nań naleciałości, — gdy wreszcie prócz tego wszystkiego zrobisz wiele jeszcze rzeczy, bo w istocie wiele, bardzo wiele masz ich do zrobienia.

Ocknijcie się i wy panowie członkowie komitetu towarzystwa straży ogniowéj, gdyż wam nie wyczekiwać spełnienia objetnic a działać z całą energią przystoi, bo „nie wiecie ani dnia ani godziny." Wy zaś panowie członkowie honorowi tegoż towarzystwa, co to dobrowolnie zobowiązaliście się materyalną, jak ochotnicy czynną, nieść pomoc, zapytajcie się samych siebie, jakby to można nazwać ten z waszéj strony zawód, tę niesłowność waszą, która podkopuje byt tyle dla kraju pożytecznéj instytucyi.

Otrząśnijcie się z drzemki i wy szan. miłośnicy krzewienia oświaty, pamiętajcie że drzemać wam się niegodzi, bo do was setki chciwéj wiedzy młodzieży wyciąga ręce i o pośpiech błaga, bo każda tu chwila opóźniona przynosi niepowetowane straty;—a ty prześwietny dozorze kościelny, pomnij że obojętność twa względem chwały Bożéj, czarnemi zgłoski zapisaną będzie w kronikach miasta i że ci kiedyś przyjdzie zdać z niéj rachunek. Wszakże już tylko chodzi o ściągnięcie od upornych kilkunastu zaległych składek,—zdobądź się więc na energię, przecież masz środki ku temu.

Nakoniec wy szan. amatorki i wy czcigodni amatorzy, którzy niosąc pomoc chwilowéj potrzebie, sięgnęliście myślą swą daléj i chojną ręką zaczerpnąwszy w skarbnicy swych talentów, zdobyliście niezmordowaną pracą, trudem i mozołem, stały teatrzyk zaopatrzony w niezbędne rekwizyta, idźcie w ślad za waszą pierwotną myślą, zamieńcie teatrzyk ten na strażnicę czystości języka ojczystego, na karmicielkę owocem dojrzałym a swojskim, na krzewicielkę myśli poważnéj i zdrowéj a łącznie z tem i na rzeczywistą podstawę bytu miejscowéj straży ogniowéj; nie zrażajcie się nawałem pracy, nie zniechęcajcie się niczem, pomnąc, że kto raz w poczuciu obywatélskich obowiązków wstąpił na drogę pracy dla dobra ogółu, temu w połowie drogi stawać nie wolno.—*X.*

Ze wspomnień Płoczczanina.

GALICYA.

(dalszy ciąg).

Chłopi nie lubią powolnéj pracy wołami i dla tego raczéj używają koni, lecz w większych gospodarstwach zwykle przed pługiem widzieć można woły. W wyrobach z nabiału, Galicya daleko pozostała w tyle za innemi prowincyami austryackiemi; w ogóle produkcya mleczywa w Galicyi służy tylko do zaspokojenia potrzeb domowych a wywóz ogranicza się na poblizkich miastach.

Jeszcze smutniejszym jest stan hodowli owiec i względem innych prowincyj zacofanym tak co do liczby owiec, jako też i ich rasy. Ogólną liczbę owiec podają na 800,000 a więc sztuk 684 na milę kwadratową, gdy tymczasem w Czechach na jedną mile kwadratową przypada 1631 sztuk a w Węgrzech 3649 sz. Owce po większéj części są małe, rasy pospolitéj, grubowełnistéj i utrzymywane nędznie; niektóre tylko większe majątki hodują owce szlachetniejszéj rasy. A jednak z powodu braku w Galicyi wszelkiego przemysłu wełnianego, wełna powinnaby dla téj prowincyi stanowić ważny artykuł wywozowy. Nawet hodowla nierogacizny aczkolwiek bardzo upowszechniona, przy zupełnem zaniedbaniu, wydała rasę mał i brzydką. Wywóz wieprzy znaczych dochodzi rozmiarów.

A teraz słów parę o handlu wywozowym Galicyi, o stanie dróg i przemysłu.

Wywóz zboża Galicyi w ostatnich latach powiększył się, daleko mu wszakże do téj wysokości jakąby mógł osiągnąć gdyby produkcya rolna podniesioną była do tego samego stopnia co w innych prowincyach monarchii austryackiéj. Nadto tamuje wywóz brak środków komunikacyi. Pomimo iż galicyanie oddawna uczuwali brak u siebie kolei żelaznych, dopiero podczas wojny krymskiéj, rząd poparł budowę pierwszéj drogi żelaznéj a mianowicie t. z. Karola Ludwika, przecinającéj Galicyą wzdłuż od zachodu na wschód. Jakkolwiek koléj doprowadzono pośrednio do morza Czarnego, dochody jéj jednak zawisły w znacznéj części od urodzaju i tylko w latach plennych jest w stanie okcyonaryuszom swoim opłacać dywidendę; w innych latach posiłkuje się procentem gwarantowanym przez państwo. Wysoka monopolistyczna taryfa, bynajmniéj wywozowi zboża nie sprzyja. Zresztą nie dość jeszcze kolei poprzecznych, łączących punkta daléj położone z główną arteryą wywozową i dowozy zboża głównie odbywają się na kołach. W każdym bądź razie od czasu przyjścia do skutku projektu dróg żelaznych, łączących Rosyę i Węgry z Galicyą, handel wywozowy prowincyi téj znakomicie większe znajduje ułatwienie.

Drugą przeszkodą są złe drogi—jakkolwiek od naszych w Królestwie bezsprzecznie lepsze—a bywają one w stanie tym smutniejszym, im bardziéj na wschód posuwać się będziemy. Nieliczne tylko drogi główne, utrzymywane przez państwo, znajdują się w lepszym stanie, lecz drogi boczne, nad któremi opieka spoczywa w ręku gmin i okręgów są prawdziwie opłakane. W porach roku mokrych, całkiem niepodobne są do przebycia, wozu ze zbożem nawet 6 i 8 koni z błota nie wyciągnie. Utworzone rady powiatowe przy okręgach, udzielony sobie mają samorząd i gdy powstały nie zbyt dawno, wielkie przywiązywano do instytucyi tych nadzieje właśnie w przedmiocie poprawienia środków komunikacyi. Z początku wzięto się do tego gorąco, gdy wszakże przyszło do wykonania a mianowicie do zebrania funduszów, zapał ostygł i z najpiękniejszych zamiarów mało tylko weszło w wykonanie.

Tym sposobem właściciel zmuszonym jest produkta swoje zbywać ile możności na miejscu. Ponieważ produkcya większą jest od potrzeb miej

Z Podola.

Zima październikowa trwała zaledwie dni dziesięć, śnieżne chmury i lodowe podmuchy powędrowały znowu do swych podbiegunowych stacyj... wyjrzało nasze jesienne słońce i znowu obdarza Podole ciepłemi dniami jesieni. Cieszy się więc ubogi lud niespodziewanem ciepłem, choć wie że zima nie daruje swego i dobrze mu jeszcze dokuczy.

Po kilkunastodniowéj przerwie, pługi wyruszyły w pole i resztka buraków wykopuje się z ziemi. Dyrektorowie fabryk cukrowych narzekają bardzo, że tegoroczne buraki psują się szybko nie tylko w wielkich kahatach, lecz nawet w kopcach polowych grzybek się już pojawia; śpieszą więc jak mogą z przeróbką, unikając o ile się daje ryzykownéj konserwy. Nie mróz wszakże zaszkodził burakom. ale mała dojrzałość owocu; są to skutki dżdżystego lata. Mówią także ci słodcy panowie o złych wydatkach... coś i o cenach bąkają jakoby jeszcze nie zadawalniających, pomimo że nam wydają się one słonemi i t. d. Z tego wszystkiego podobno wynika, że najpraktyczniéj byłoby zaprowadzić w domu mniejsze szklanki, a nawet zmniejszyć ich ilość. Przyznaję, że podobna manipulacya ekonomiczna nie przyszłaby lekko, oburzyłby się na to najprzód cały zastęp sług upatrujących w redukcyi tego rodzaju, ujmę gorności i wygód przynależnych. Niepomogłoby powołanie się na artykuł „Biesiady Literackiéj“ przemawiającéj na korzyść barszczu, cała falanga służących pomimo wszystkiego, domagałaby się herbaty upatrując w niéj symbol hierarchicznéj wyższości. Z tego wynika, że konsumenci muszą płacić za cukier takie ceny, jakie się podoba naznaczyć pp. fabrykantom, bo zwyczaj jest również silnym jak potrzeba.

Najsmutniejsza pora roku nastała dla naszéj okolicy, rzadko rozrzucone wsie i drogi błotniste, stawiają pierwszą tamę stosunkom towarzyskim; potem idzie brak humoru czy usposobienia do wizyt, skutecznie wspierane lenistwem tualetowem lub nowomodną apatyą. Zresztą dla jakichcić nieodgadnionych przyczyn, od lat kilkunastu stosunki towarzyskie ograniczyły się jedynie do zjazdów familijnych i to o tyle, o ile nie zachodzą jakieś kwasy zadawnione rozliczénéj natury.

Po hucznych balach, po polowaniach wesołych, o których opowiadają ludzie starsi, niegdyś współuczestnicy hulaszczych czasów, pozostała tylko tradycya, wspominana niekiedy na Berdyczowskich jarmarkach.....

Obecnie wszyscy są zajęci wyliczaniem ilości pudów pszenicy posiadanéj w stertach, a zredukowanéj na pieniądze. Jedynym ideałem, o którym się marzy dziś chętnie, jest koperta wypchana papierami wartościowemi, a spoczywająca w banku Kijowskim. Duch czasu przekształcił ludzi w machinki do zbierania pieniędzy, lub nożyce do odcinania kuponów. Pragnienia i myśli ochłodły pod tchnieniem zapobiegliwéj praktyczności. Dawniéj mniéj dbano o pieniądze, a więcéj ich było; dziś... chyba czekamy na lepsze chwile i gromadzimy wszelkiego rodzaju zapasy....

Niema już tych zapalonych myśliwych, opowiadających zdumiewające wypadki, nie ma facecyonistów z niezliczoną ilością dykteryjek, ani nawet oryginałów pieczeniarzy, którzy zeszli ze świata bezpotomni. Wszyscy jednacy, starzy czy młodzi, bogaci czy mniéj zamożni, przybrali jakiś pokost cywilizacyi szaréj, egoistycznie chłodnéj, matematycznie wyrafinowanéj, kosmopolitycznie bezbarwnéj, jak gdyby przyjęli za dewizę francuzką maksymę: każdy dla siebie, a Bóg dla wszystkich.

Trudno odgadnąć przyczynę téj zmiany rdzennie niezgodnéj z temperamentem plemiennym, i trudno orzec czy to wynikło z miejscowych okoliczności, potrzeb, czy też ten produkt zamorski, przywieziony został z zagranicy przez licznych protektorów cudzoziemskich hoteli.

W domu żyje się jak najskromniéj, w celu zdobycia możności wyjazdu zagranicę dla pozostawienia tam uciułanego grosza hotelistom i kramarzom..... O ile system taki jest korzystnym i dla kogo.... odpowiedź byłaby zbyteczną. W domu każdy ma swoje troski, które pozostawia wyjeżdżając w gościnę, obcy przyjmują przybysza z otwartemi rękami i nie zamącając gościowi przykrością ani jednego dnia pobytu, jak z gęsi skubią puch, ale złoty. Po powrocie cały nawał interesów spada na głowę i ćwierć Londynczyk czy pół Paryżanin w strapieniu wywołanem podróżą, porównywa dwie sytuacye i naturalnie że pobyt zagranicą otrzymuje pierwszeństwo... Wszak tam było tyle rozrywek wesołych, nowości i zdarzeń przyjemnych, znajomości nadspodziewanych... a w domu? Żyd z wekslem, zatargi z chłopami o serwituty, podatkowa egzekucya z komornikiem, księgosusz, żuczki, posucha i t. d: Możnasz te klęski porównywać z przyjemnościami na operze paryzkiéj, lub koncertem w kryształowym pałacu, a chociażby ze spacerem nad jeziorem Garda lub pływaniem po lagunach Weneckich przy śpiewie gandolierów? Nasze Iwany i Marijki tak fałszują jak organiści w parafialnym kościele, gdzie o wykonaniu wielkiéj mszy Palestriny, nikt nigdy nie myśli... Słowem w domu wszystko nie tak jak potrzeba, nie tak jakby się chciało, a do czego przywykł i ma prawo wymagać gust wykształcony. Bierze się więc pasport, kupuje się franki, marki, szterlingi i jazda..... a wtedy już pisuj ale nie na Berdyczów... tylko szukaj na karcie geograficznéj i różnojęzyczne kładź na listach adresy.

Strudzony turysta po powrocie do domu, opadnięty przez wierzycieli, przemyśliwać zaczyna o nowéj wycieczce do stolic Europejskich, a nie o podtrzymaniu stosunków sąsiedzkich,—przyjemniéj przecie będzie spotkać się z niemi wśród szczytów Alpejskich, lub kajucie parostatku; wszakże to rzecz nieunikniona, bo modna. O przesiadujących zaś na wsi oryginałach troszczyć się nie należy, więc o nich mniéjsza, to zacofani moszordzieje, zawsze patrzący na świat przez dziurkę gazety, to spruchniałe pnie po wyrąbanym lesie starych przekonań, z nimi stosunki nie możliwe, pozostawmy ich w pokoju przeżuwających zmurszałe teorye przeszłości' —to gracyaliści na praktycznéj niwie nowego świata czynu, pozostawmy ich, niech odmawiają pacierze, a sami lećmy gdzie para poniesie... Takie i tym podobne zdania, doprowadziły stosunki między-sąsiedzkie do obecnego rozprężenia i upadku. Zmiana w tym kierunku byłaby mocno pożądaną, aby tylko jak najprędzéj nadeszła...

Dziwną się nam wydaje cisza o teatrze amatorskim w Pułtusku, od paru lat może, nie znajdujemy w żadnem z pism peryodycznych najmniejszéj chociażby wzmianki, miałażby ta śliczna filantropijna instytucya przestać istnieć?... Czy tylko nowość bawiła?... Przecież Pułtusk niéma stałego nowego teatru, więc tem więcéj przedstawienia amatorskie powinnyby miéć poparcie mieszkańców. Gdy już usunięto wszystkie przeszkody, nie podobna aby się nie znalazło kilkanaście chętnych osób dla podtrzymania tak chwalebnie zawiązanéj instytucyi... Parę korrespondencyj z Pułtuska do gazet warszawskich, nie wspomniały nic o teatrze amatorskim. Może więc redakcya *Kor. Płoc.* udzielić raczy nam wiadomości o instytucyi, któréj losy nader żywo nas interesują, pomimo nawet przestrzeni rozdzielającéj.....*).

Adolf Mostowski.

*) *Przyp. Redakcyi.* Ten brak wiadomości wynika z winy korrespondentów pułtuskich; postaramy się ich zbadzić.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 20 Listopada.

Tydzień ubiegły zaznaczył się raptownemi i ważnemi zmianami nie tylko w życiu otaczającéj nas natury, lecz co za tem idzie i co szczególnie dotyczy naszego grodu, w życiu jego zewnętrznym, to jest w tym ruchu przemysłowo-handlowym, jaki jest barometrem życia każdego większego miasta. Panujące na początku tego tygodnia wiatry mroźne, szybko ścisnęły jakby żelaznym pierścieniem skorupę ziemi i spowodowały ukazanie się pierwszych lodów na powierzchni królowéj rzek naszych. Tak groźne zjawisko strachem przejęło dzierżawce tutejszego mostu i zdecydowało o natychmiastowem jego rozebraniu i ściągnięciu, pozbawiając jednocześnie miasto nasze najdogodniejszego łącznika i w najkrótszym czasie z koleją żelazną, a przez tę ostatnię ze światem. Statki też parowe, ułatwiające komunikacyę wgórę i dół rzeki, z godną pochwały wytrwałością aż do pojawienia się lodów, zmuszone zostały zawiesić tegoroczną żeglugę i udać się na zimowe leże.

Tym sposobem przeciętą została główna arterya ożywiająca ruch w naszem mieście co też i wpłynęło zaraz na mniejszy napływ producentów a tem samem i podrożenie produktów np. masła, jaj itp. jakiemi nas tak hojnie zaopatrują radziwiacy, z przeciwległéj strony rzeki.

Pomimo jednak tego, obydwa ostatnie targi, a szczególniéj piątkowy, ściągnęły dość liczny zastęp producentów ze zbożem, którego ceny wszakże, bez względu na upadek zagranicą naszéj waluty uległy obniżce. Płacono za korzec warszawski:

Pszenicy ordynaryjnéj rs. 5.70—6.00, dobréj 6.60—7.20, pięknéj rs. 7.50 8,00.
Żyta dobrego rs. 4.50, wyborowego rs. 4.65.
Owsa rs. 2.55—2.70.
Jęczmienia 2-rzędowego rs. 4.20.
Gryki rs. 4.20—4.35.
Grochu rs 5.40—6.00.
Kartofli rs. 1.50—1.80.

Kiedy mówimy o rynku zbożowym, nie możemy pominąć milczeniem zadowolenia naszego i wielu innych wywołanego porządkiem w ustawieniu przez policyę wszystkich wozów i bryczek w dzień targowy wtorkowy. Wszystkie wozy odwrócone do siebie tyłami, ustawione zostały w dwa rzędy pomiędzy któremi pozostawione było swobodne przejście dla kupujących a w razie potrzeby i dla wyjazdu z wozem. Ale niestety, tego dobrego nie było na długo, bo już w targ piątkowy, wszystko wróciło do dawnego nieładu i chaosu. W każdym razie pozostało dla nas przeświadczenie, ze przy dobréj woli i energii młodszéj służby policyjnéj, należyty porządek na rynku zbożowym, nie jest rzeczą niepodobną do urzeczywistnienia.

Ceny artykułów spożywczych.

Jak już powiedzieliśmy wyżéj mały rynek z powodu rozebrania mostu i utrudnionéj komunikacyi z Radziwiem, nie był tak licznie zapełniony producentami, jak to dotąd bywało, artykuły też do codziennego życia służące uległy podwyżce w cenie. I tak płacono:

Masła funt śwież. k. 36—45, do potraw 27—30.
Śmietany dobréj kwarta kop. 24—30.
Jaj mędel kop 27—33.
Gęś tuczona rs. 2,00—2,25.
Kaczka tuczona kop. 37½—55. Kogut 45—60.
Kura kop. 35—45. Kurcze spore kop. 20—27.
Kapłon 25—50. Miodu kwarta kop. 60—75.
Mleka kwarta kop. 4½—5½.
Szczupaka funt k. 27—35. Okonia ft. 20—25.

Scriba.

---

scowych, a wywóz ograniczonym jest do małéj tylko części produkcyi, przeto więksi właściciele z nielicznemi wyjątkami rzucają się na zakładanie gorzelni. To też w żadnéj prowincyi austryackiéj niemasz tak rozwiniętego gorzelnictwa jak w Galicyi. Jednocześnie gorzelnie zaspakajają jedną z głównych niestety potrzeb niższych warstw ludności Galicyi, a mianowicie dostarczają wódki. Wódka dla ludności źle mieszkającéj, źle żywionéj i odzianéj, stanowi przy pracy chwilowy środek pobudzający. Galicya ogromną masę zboża i kartofli przepala na wódkę, a że cena artykułów tych niższą jest jak w innych prowincyach austryackich, więc przerobienie ich na miejscu korzystniejsze przedstawia tam jak gdzieindziéj widoki. Wprawdzie ogólna liczba gorzelni w Galicyi (579) nie była wyższą jak w innych prowincyach austryackich. z wyjątkiem Czech, Moraw i Szlązka; lecz gdy wszędzie zresztą gorzelnie są małe i mają znaczenie podrzędnych tylko zakładów gospodarskich nie zaś fabrycznych, w Galicyi same tylko wielkie istnieją zakłady, produkujące nierównie więcéj jak każda inna prowincya monarchii. Większa połowa gorzelni opłaca przeszło po 1,000 fl. podatku a jest 151 takich które rocznie płacą przeszło po 8,000 fl. Podatek konsumcyjny od wódki przynosi w Galicyi przeszło 5 mil. fl., gdy tymczasem w Niższéj Austryi, podatek ten zaledwie niecałe pół mil. fl. wynosi. Jeśli przytem zważymy że z ogromnéj ilości wypalanéj wódki, mała część bardzo idzie na handel wywozowy (z całego cesarstwa austryackiego rocznie wywozi się tylko 120,000 cent.), otrzymamy fatalny dowód smutnego stanu moralnego w Galicyi, w któréj wódka odgrywa rolę głównego eliksieru życia.

Oprócz gorzelni, gdzie niegdzie znajdują się jeszcze browary, chociaż piwa konsumuje się w ogóle bardzo mało. Podatek konsumcyjny z piwa przynosi około 700,000 fl.; browary na stopę daleką niższą jak w innych prowincyach są urządzone, gdyż połowa przeszło opłaca podatku niżéj 1,000 fl. rocznie a tylko 25 na większą rozwiniętych jest skalę. Młyny zbożowe przedhistorycznéj prostoty, rozrzucone są po całym kraju. Wszelki inny przemysł i to tylko z rolnictwem silnie zespolony, jest mało ważnym; cukrowni w całéj Galicyi była zaledwie trzy, a w téj liczbie jedna Tłumacka w Galicyi Zachodniéj przerabia 36,000 cent. buraków, dwie pozostałe są małe i bez znaczenia. Gdzie niegdzie jeszcze znajdujemy rozrzucone to papiernią, to hutę lub fabrykę potażu, garbarnią, rafineryą oleju lub fabrykę likierów. Z tych, tylko ostatnie, jako do wyrobu spirytualiów należące jaki taki mają odbyt, pozostałe nierozwinięte są i rzadko napotykać się dają. W pogranicznych miastach Zachodniéj Galicyi, w Białéj naprzykład, większe rozmiary przyjęła fabrykacya sukna, lecz takowa znajduje się wyłącznie w ręku niemców.

Tak więc niestety, ani rolnictwem, ani hodowlą zwierząt gospodarskich, ani wreszcie fabrykami i przemysłem Galicya nie może wytrzymać porównania z innemi prowincyami austryackiemi. Wiele jeszcze w kraju tym powstaje do zrobienia, chcąc z ziemi, odpowiednie do jéj żyzności wyciągnąć korzyści, polepszyć hodowlę bydła i pomnożyć wartość produkcyi rolnéj przez szeroko rozwinięty przemysł.

O oświacie w Galicyi, o uniwersytetach, szkółkach ludowych i kasach oszczędności. Wspomnę tu jeszcze co następuje:

Za główny powód zaniedbania kultury ziemi poczytuję zaniedbane wychowanie młodego pokolenia. Skoro większa część ludności wzrasta bez żadnéj nauki, a dzieci do szkółek uczęszczające, uczą się niedostacznie i w sposób przerywany kilkomiesięcznemi odstępami czasu, cóż dziwnego że uzdolnienie ludności stoi na bardzo nizkim stopniu, że rolnictwo znajduje się w stanie pierwiastkowym a przemysłu że niemasz wcale.

(d. c. n).

STANISŁAW PYROWICZ. *Adwokat przysięgły* z dniem 21 Października r.b. przeniósł mieszkanie na ulicę Warszawską, dom p. Bogdańskiego, wprost szpitala ś-téj Trójcy. 513—12—9

Polecają się następujące firmy:

LEONARD JANCZEWSKI

otrzymał wielki transport

Win Węgierskich

wytrawnych, średnich i łagodnych, osobiście w Mad w Tokaju zakupionych. Również Win Francuzkich białych i czerwonych z Bordeaux, które sprzedaje tak Beczkami, jak na Antałki, garnce i butelki po cenach najprzystępniejszych.

Portery oryginalne, Araki, Likiery, Wódki krajowe i zagraniczne, spirytusy.

Wszelkie wyroby **cukrowe z fabryki J. Janowskiego w Warszawie** jako Praliny **czekoladowe, czekoladki i cukry** w pudełkach ozdobnych, **ciastka, herbatniki,** rozmaite czekolady w funtach, od 50 kop. do 2-ch rubli za funt. Cukierki, karmelki owocowe. Także otrzymałem już znaczny zapas **PIERNIKOW TORUŃSKICH na święta Bożego Narodzenia.** Nadto poleca wszelkie Towary kolonialne. Bakalie świeże, sery rozmaite, Bryndzę węgierską, Powidła, Grzyby. Cukier po Cenach Fabrycznych, Herbatę różnych firm.

516 26—1

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj
(dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

SKŁAD WIN, CUKRU, HERBATY, TOWARÓW KOLONIALNYCH I ROSYJSKICH

M. ŻOŁOBOWA.

w Płocku, ulica Grodzka.

poleca wyborowych gatunkach prawdziwe

Wina Węgierskie

Francuzkie białe i czerwone, Reńskie, Hiszpańskie, Porter Angielski, Likiery, Cognaki, Araki krajowe i zagraniczne, Oliwę Nicejską świeżą Vierge, Ocet winny, Musztardy, Oliwki, Kapary, Śledzie w różnych gatunkach, Sardynki wielu firm, Ser, Oele, Sery różne, Bulion, Delikatesy, Kawior Astrachański, Marmolady różne, Czekolady, Czekoladki Janowskiego i Wendla, Figi świeże, Prunelki jak również Samowary, Tace, Noże, Szklanki; Kieliszki, w wielkim wyborze, Nafta na beczki, Sól na worki, Oliwa do palenia i do maszyn, Kaszy różne, Mąka parowa.

Wszystko po cenach przystępnych.

DO SKŁADU

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; derki i kołdry od rs. 4.50 z czem się poleca Sz. Publicz. po cenach stałych.



PAROWA FABRYKA

CUKIERKÓW ANGIELSKICH

I CZEKOLADY

„FORTUNA"

wyrabia wszelkie cukierki i czekolady w najlepszych gatunkach, oraz posiada znaczną ilość

MARMOLADY

którą sprzedaje po nizkich cenach.

Skład Główny w Warszawie 529-3-2

Elektoralna, Nr. 13.

Moritz LEWENSTEIN w PŁOCKU

W tych dniach otrzymałem wielki transport

WIN z WĘGIER

które osobiście zakupiłem w najlepszych okolicach

tanio i bardzo dobre

także nadeszło

WINO z BORDEAU

i różne inne w beczkach i butelkach a sprzedając takowe

po cenach najmożliwiéj nizkich

polecam się łaskawym względom Szan. Publiczności

Niniejszem mam honor zawiadomić Sz. Obywateli miasta i okolicy, iż mój

SKŁAD SZKŁA

(w przechodniéj bramie) p. ul. Grodzkiéj, zaopatrzony został w znaczny zapas **szyb lagrowych** w różnych rozmiarach (od 6 do 60 cali), z najcelniejszych fabryk krajowych, które się sprzedają po cenie bardzo umiarkowanéj. Obstalunki i zamówienia najakuratniéj i w prędkim czasie załatwiam. Tamże jest **Szkło zwyczajne** po rs. 17 skrzynka, oraz Dachówki szklanne i Szkło kolorowe. **NATAN LIPSZYC.**

PIJAŃSTWO

można radykalnie wyleczyć z wiedzą i bez wiedzy cierpiącego, sławnym środkiem

„Nadlekarza Dra Bergera".

Za nadesłaniem 5 rubli w liście rekomendowanym, wysyła franco, środek ten sławny z wyraźnym przepisem użycia.

W Gdańsku: Skład Materyałów aptecznych (Minerwa Droguerie in Danzig). 536-3-3

OSOBA

z wyższem wykształceniem, pragnie za przystępnem wynagrodzeniem, umieścić się zaraz na wsi lub w mieście, dla nauki dzieci lub im matkowania. Wiadomość w redakcyi. 528-6-3

Do dominium Duninowo

potrzebna jest

GOSPODYNI

do zarządu domowem gospodarstwem. Wiadomość bliższa na miejscu. 544

Mam honor zawiadomić iż przyjmuję u siebie **stołowników.** Obiady zapewniają się dobre i zdrowe, cena przystępna. Ulica Zduńska № 114 w oficynie.

Grabowska.

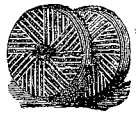

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

C. SKORYNA

Warszawa, PRAGA № 409.

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz Kamieni Młyńskich, dostarcza wszystkie Maszyny potrzebne do Młynów: Walce ulepszonego systemu wszelkich gatunków, Aparata magnetyczne, Eureki czyli obłuskacze do zboża; Trieury, Wialnie do czyszczenia zboża i kaszek, Żarna ręczne i do maszyn. — Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe.

Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór Kamieni rozmaitych gatunków, świeża Gaza szwajcarska w najlepszym gatunku, Pasy wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące.

Ceny o ile można najprzystępniejsze. 467-26-24

KAMIENIE MŁYŃSKIE FRANCUZKIE

z renomowanéj fabryki **Robert Wersche z Nakła.**

KAMIENIE SZLĄSKIE I MAZURY

do Młynów Ręcznych, Wiatraków, Wodnych i Parowych.

Gaza jedwabna na cylindry i pytle, Pasy parciane, Oskardy gustalowe i inne w zakres młynarstwa wchodzące przedmioty, znajdują się w znacznym wyborze i po nizkich cenach u

M. LEWINSKIEGO

489 W WŁOCŁAWKU. 12—11

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca

K. Karpiński.

OGŁOSZENIA
do wszystkich dzienników
po cenach redakcyjnych
przyjmuje
RAJCHMAN i FRENDLER
w Warszawie, Senatorska Nr. 22.

Różne

Przyrządy i Naczynia

po zwiniętym browarze, są do sprzedania **w Przeciszewie** pod Drobinem.—543-3-1

Dolegliwości Męzkie

mianowicie pochodzące *z nieszanowania zdrowia w młodości,* znajdują *opis* i trafne *uwagi i rady w Książce Illustrowanéj bardzo rozpowszechnionéj i wiele liczącej wydań.*

Samo zachowanie dr. Retau'a

Wydanie polskie, Cena 1 Rubel.
(Wydanie niemieckie 2 ruble).

Tysiące znajdzie tu *wyjaśnienie swych cierpień* i przez zastosowanie wyłożonéj w książce metody pozbawia się ich i moc zyskuje. Za nadesłaniem franco i rubla, książka wysyła się również *franco w kopercie* przez *księgarnię nakładową Gebr. Bierey w Lipsku.*

517 10—3

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Średni stan barometru sprow. do 0.	Średnie ciepło dzienne Celsiusa.	Średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Listopad. 1882.	11	739.8	+ 3.8	87	południowy.	3.0	8	—	deszcz.
	12	743.9	+ 2.2	94	północny.	5.0	10	4.2	deszcz.
	13	758.6	— 2.8	79	północny.	4.5	10	—	—
	14	760.8	— 2.9	84	zachodni.	2.0	3	—	—
	15	755.0	— 3.3	88	wschodni.	1.5	6	—	—
	16	749.4	— 4.6	78	wschodni.	2.5	10	—	—
	17	745.6	— 5.9	85	wschodni.	4.0	10	3.0	śnieg.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 12 (24) Listopada 1882 roku, PIĄTEK. № 93.

Kalendarzyk.
Piątek. Jana od Krzyża.
Sobota. Katarzyny Panny.
Niedziela. Piotra Aleks.
Poniedziałek. Barlaama i Józefa.
Stan wody na Wiśle stóp 5 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 7 min. 38
Zachód słońca o godz. 3 min. 59
Pier. kwad. (Pełnia dnia 25 Listopada o g. 9 m. 33 r.)
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o g. 6 m. 39 r.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Połakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Mateckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Kancelarya Okręgu Naukowego Warszawskiego podaje do wiadomości, iż na rok bieżący szkolny 1882/3, wakują następujące stypendya z zapisów prywatnych:

Konstantego *Szaniawskiego*, biskupa krakowskiego, stypendyum w ilości rs. 209, dla ucznia gimnazyum w Siedlcach: 1) Szaniawskiego herbu Junosza; 2) najbliższego krewnego zapisodawcy; 3) najbliższego krewnego familii zapisodawcy.

Kanonika Andrzeja *Ubysza*, styp. pięć po rs. 47, dla uczniów z rodu Ubyszów, herbu „Cholewa," w braku tych dla synów szlachty tegóż herbu.

Józefa *Chrościckiego*, obywatela, styp. dwa po rs. 78, dla uczniów gimnazyum w Siedlcach, krewnych zapisodawcy. Chrościccy herbu Leliwa mają pierwszeństwo.

Karola *Kobylińskiego*, obywatela, styp. w ilości rs. 212, dla ubogiego ucznia Kobylińskiego z przydomkiem Xiążko, daléj Kobylińskiego z przydomkiem Czyż.

Michała *Murzynowskiego*, obywatela, dwa styp. po rs. 222, dla potomków płci męzkiéj Bernarda i Bolesława braci Murzynowskich, synów Jana—Nepomucena Murzynowskiego' przed innymi męzkiéj, a następnie linii żeńskiéj.

Wiktora *Wołłowicza*, obywatela, styp. w ilości rs. 150, dla ubogiego i wzorowego ucznia gimnazyum w Kaliszu, lub Piotrkowie, lub szkoły wyższéj rzemieślniczéj w Łodzi, stałego mieszkańca powiatu Sieradzkiego w dawnych granicach; na przełożenie Senjora zapisu.

Franciszka—Antoniego *Tąkla*, obywatela, dwa stypen. po rs. 222, dla uczniów szkół rządowych w Warszawie, Tąklów herbu Korczak.

Józefaty *Tokarskiéj*, obywatelki, styp. w ilości rs. 750, dla ucznia okręgu nauk. warsz.. krewnego zapisodawczyni w porządku następującym: 1) linii zstępnéj i bocznych ojca testatorki Grzegorza Wyrzykowskiego; 2) linii zstępnéj i bocznych matki testatorki, Agnieszki Wyrzykowskiéj z domu Modzelewskiéj; 3) linii zstępnéj dwóch siostr męża testatorki, Franciszki, żony Egidyusza Borzuchowskiego i Barbary, żony Franc. Zdziarskiego, z domu Tokarskich.

Jana *Ordęgi*, obywatela, dwa stypendya po rs. 100, dla wzórowych uczniów wyższych zakładów naukowych okr. nauk. warsz., najbliższych krewnych zapisodawcy Ordęgów, następnie dla krewnych innego nazwiska, i w braku tych, dla urodzonych w granicach okręgu sądu pokoju Żelechowskiego, na przełożenie seniora zapisu.

Imienia Jakoba-Ludwika *Flatau*, bankiera warszawskiego' dwa stypendya po rs. 100, dla niezamożnych krewnych Flatau'a i jego żony Rozalii z domu Bernstejn, urodzonych w Królestwie Polskiem, bez różnicy wyznania.

Józefa *Siemiątkowskiego* z Biskupic, stypendyum w ilości rs. 150, dla ucznia gimnazyum w Kaliszu, krewnego zapisodawcy, przed innymi Siemiątkowskiego, daléj Mikorskiego. W razie braku kandydata z tych rodzin, dla syna szlachcica wylegitymówanego gub. Kaliskiéj, przed innymi herbu Jastrzębiec, katolika, na przełożenie senjora zapisu.

Józefa *Kamińskiego*, sędziego, stypendyum w ilości rs. 150, dla krewnego zapisodawcy, Kamińskiego, przyczem bliższy pokrewieństwem ma pierwszeństwo; w razie równych praw pokrewieństwa pierwszeństwo ma starszy wiekiem. W braku krewnych dla noszących toż samo nazwisko, Kamińskiego, ucznia odznaczającego się postępami w naukach.

Ksawerego *Rogowskiego*, urzędnika, stypendyum w ilości rs. 180, dla ubogiego i wzorowego ucznia Rogowskiego, katolika, z pierwszeństwem dla uczęszczającego do gimnazyum w Kaliszu.

WIADOMOŚCI I KORRESPONDENCYE.

— **Rocznica.** Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego wezwania: W dniu 1-ym grudnia tj. w piątek, jako w trzechletnią rocznicę założenia kuchni ubogich, w kościele katedralnym, o godz. 9½, odbędzie się nabożeństwo dziękczynne, na które zarząd kuchni wszystkich członków komitetu tymczasowego, uprzejmie zaprasza.

— **Resursa.** Na środowym wieczorze muzykalnym słyszeliśmy umiejętnie wykonany kwartet Bethowena. pięknie odśpiewany duet na dwa głosy męzkie i „karnawał wenecki" Paganiniego odegrany na skrzypcach. Ten ostatni numer wykonał uczeń p. Maruszewskiego, młodzieniec 14 letni, pan Szołowski, który rzeczywiście złożył dowody zdolności muzycznych, obiecujących piękną przyszłość artystyczną. Rzadkie na tak młody wiek zalety skrzypka, przypisać również trzeba widocznie wybornemu kierunkowi nauczyciela, który dzięki swemu gruntownemu wykształceniu muzykalnemu, umié od pierwszych początków zaszczepiać uczniom swoim zasady szlachetnéj szkoły.

Po koncercie tańczono do godziny 3½; w mazurze brało udział par 24.

— **Samobójstwo.** Członek zasiadającego obecnie w Płocku sądu wojennego, sztabsrotmistrz 18 pułku Klastickiego dragońskiego, Mikołaj Matwiejew, przybyły z Lipna i w jednym z hoteli płockich zamieszkał, przeniósł się w poniedziałek do drugiego, bez wiadomej przyczyny. Nazajutrz, to jest we wtorek przeszły, służba hotelowa zaniepokojona, iż do godziny 4-éj po południu, pomimo tkwiących kluczy w zamku od wnętrza pokoju, M. Mat. żadnego nie dał śladu swéj bytności, zawiadomiła o tem właściciela, który po daremnéj próbie otrzymania odpowiedzi od gościa przez głośne stukanie we drzwi, wezwał policyę. Policmajster przybyły ze starszym strażnikiem, w obec sędziego śledczego, lekarza miasta, prezydującego i prokuratora sądu wojennego, rozkazał ślusarzowi drzwi roztworzyć. Klucze tkwiące w zamku zdołano wypchnąć i ten ostatni z obydwóch spustów roztworzyć, wszelako drzwi pozostały zamknięte. z czego się domyślono iż zasuwka była zasuniętą. Zamiast więc próbować wyłamywania zbyt silnych dzwi, posłano dwóch ludzi z poleceniem wybicia szyb w oknie. wyłamania okiennic i dostania się do pokoju dla odsunięcia z wewnątrz zasuwy. Po chwili drzwi roztwarte zostały i wtedy ujrzano młodego, bo 27-letniego, bardzo ujmującéj powierzchowności sztabsrotmistrza, na wpół leżącego na sofie ze spuszczonemi na ziemię nogami, bladego i nie dającego śladu życia. Śmierć skonstatowaną została. Spowodowaną ona była przez wystrzał z rewolweru u nóg zmarłego leżącego. Kula rozerwała dolną część serca, przeszyła część płuc i wyszła prawym bokiem. Śmierć natychmiastowo nastąpić musiała. Rana prawie nie broczyła krwią, natomiast cała okolica rany i ręka osmalone były prochem, co zdaje się wskazywać, iż lufę w chwili strzału, M. przyłożył do boku. Ta ostatnia okoliczność tłomaczy również, że odgłosu strzału nikt w hotelu nie słyszał. Przy zmarłym znaleziono list tłomaczący powody samobójstwa, dokonane zaś ścisłe poszukiwania w obec osób wyżéj wymienionych, wykryły z pieniędzy tylko trzy dziesięciogroszówki. Podobno zmarły przed kilku dniami wysyłał pieniądze pocztą; czynił więc naprzód przygotowania do samobójstwa. Przyczyną śmierci było zniechęcenie do ludzi i obawy, zdaje się urojone, przyszłości. W ciągu życia, pomimo wieku młodego, nad towarzystwo przekładał samotność, i wyróżniał się szczególną podejrzliwością i obawą najbliżéj otaczających go ludzi.

— **Ofiara.** Złożono rubla jednego „niby wygranego w geryłasza" na dom przytułku starców i kalek.

— **Artykuł nadesłany.** Autor artykułu zamieszczonego pod tytułem „Z miasta" w nr. 92 *Kor. Płoc.* ubolewa nad tem, że od pewnego czasu, w miejscowem gimnazyum męzkiem prawie codziennie zamykają się drzwi od frontu podczas południowéj pauzy, wyrażając zarazem powątpiewania co do słuszności powodów takiego rozporządzenia władzy szkolnéj, jeżeli... jeżeli owe rozporządzenie istnieje.

Rozpatrzmy treść tych powątpiewań.

Pan M. wątpi przedewszystkiem o możliwości przeciągów w korytarzach gimnazyum przy egzystencyi podwójnych i szczelnie zamykających się drzwi u każdego wyjścia. Przedstawmy sobie panie M..., że podczas południowéj pauzy znajduje się w Dublanach pod Lwowem z przedmiotami wykładanemi po polsku. Istnieje ona od roku 1855 kosztem wspólnym rządu i towarzystwa rolniczego galicyjskiego. Pojedyncze indywidua szukają nauki w zagranicznych szkołach rolniczych.

Dla oświaty prostego ludu, dotąd zrobiono nadzwyczaj mało a zwłaszcza też pod względem wykształcenia rolniczego. Jedynym tego rodzaju zakładem była szkoła rolnicza w Czernikowie, w Galicyi zachodniéj, w roku 1850 przez towarzystwo rolnicze krakowskie założona, a któréj wpływ, teraz dopiero stał się widocznym.

Gdyby zresztą wykształcenie szkolne było dostatecznem, oświata stale wzrastałaby w całéj ludności a rolnictwo i przemysł, niewątpliwie by na tém skorzystały. Lecz rzecz się ma właśnie inaczéj. Jeszcze wyższych zakładów szkolnych jak na liczbę jest dosyć—chociaż zawsze daleko mniéj jak w innych prowincyach, szkół gimnazyalnych w całéj prowincyi jest 18 i dwie szkoły techniczne: w Krakowie i we Lwowie, a wykłady w szkołach tych na dobrym nader stały stopniu. Nadto, zakłady wzmiankowane posiadają wyłącznie charakter szkół przygotowawczych do uniwersytetu, gdyż większa część uczniów pozostaje w nich aż do otrzymania świadectwa dojrzałości, tak że z ludności rolniczéj i przemysłowéj, tylko mała bardzo cząstka nauki w nich odbiera. Dla téj właśnie klasy przeznaczone są niby szkoły realne, lecz takowe tak były za mnie nieliczne, że na ogólną oświatę żadnego miéć nie mogły wpływu. Wówczas, a to temu lat niespełna dziesiątek istniała jedna tylko kompletna szkoła realna we Lwowie—pozostałe były tylko podrzędnemi szkołami realnemi a znajdująca się przy instytucie politechnicznym w Krakowie, dwie tylko posiadała klasy. Liczba uczniów we wszystkich tych zakładach nie przenosiła 660, przedstawiając nieskończenie małą cząstkę ogółu młodzieży, rolnictwie poświęcającéj się.

Ze wspomnień Płoczczanina.

GALICYA.

(dalszy ciąg).

W chwili przyłączenia Galicyi do państwa austrjackiego, oprócz kilku wyższych zakładów naukowych—nic nie było zrobionego dla oświaty klas niższych; — i dziś jeszcze wiele bardzo pozostaje do zrobienia. Gimnazya i szkoły realne należałoby przekształcić z gruntu, chcąc je porównać z takiemiż zakładami np. w Szwajcaryi, Anglii i t., d., a szkółek ludowych wielką założyć liczbę, chcąc najnaglejszym tylko potrzebom w pewnéj mierze zadosyćuczynić. Te szkółki ludowe jakie istnieją, Galicja zawdzięcza mniej własnéj ludności a więcéj rządowi austrjackiemu. Lecz i rząd do roku 1848 na szkółki miejscowe bardzo mało miał wpływu, późniéj zaś skutkiem konkordatu, opieka nad niemi dostała się duchowieństwu.

Z dwóch w Galicyi uniwersytetów, gdy tam przebywałem, w Krakowskim, nauki wykładano głównie po polsku, we Lwowskim zaś po niemiecku. Na uniwersytecie Krakowskim liczącym cztery fakulteta, w roku 1865 było 309 słuchaczy narodowości polskiéj; na lwowskim medycznego fakultetu nie posiadającym, słuchaczy było 693, a w tej liczbie 305 rusinów. Obecnie w okręgu naukowym lwowskim, tak jak i w krakowskim, językiem wykładowym we wszystkich gimnazyach jest polski. Przy wzmiankowanych uniwersytetach znajdują się jeszcze rzymsko-katolickie seminarya, a w czterech zakładach naukowych przy biskupstwach istniejących, pobiera nauki jeszcze około 200 alumnów. Kościół grecko-katolicki we Lwowie posiada jeszcze niższe seminaryum w Przemyślu.

Jedyna wyższa szkoła rolnicza znajdowała się, tak jak i teraz znajduje się w Dublanach pod Lwowem z przedmiotami wykładanemi po polsku. Istnieje ona od roku 1855 kosztem wspólnym rządu i towarzystwa rolniczego galicyjskiego. Pojedyncze indywidua szukają nauki w zagranicznych szkołach rolniczych.

Dla oświaty prostego ludu, dotąd zrobiono nadzwyczaj mało a zwłaszcza też pod względem wykształcenia rolniczego. Jedynym tego rodzaju zakładem była szkoła rolnicza w Czernikowie, w Galicyi zachodniéj, w roku 1850 przez towarzystwo rolnicze krakowskie założona, a któréj wpływ, teraz dopiero stał się widocznym.

Gdyby zresztą wykształcenie szkolne było dostatecznem, oświata stale wzrastałaby w całéj ludności a rolnictwo i przemysł, niewątpliwie by na tém skorzystały. Lecz rzecz się ma właśnie inaczéj. Jeszcze wyższych zakładów szkolnych jak na liczbę jest dosyć—chociaż zawsze daleko mniéj jak w innych prowincyach, szkół gimnazyalnych w całéj prowincyi jest 18 i dwie szkoły techniczne: w Krakowie i we Lwowie, a wykłady w szkołach tych na dobrym nader stały stopniu. Nadto, zakłady wzmiankowane posiadają wyłącznie charakter szkół przygotowawczych do uniwersytetu, gdyż większa część uczniów pozostaje w nich aż do otrzymania świadectwa dojrzałości, tak że z ludności rolniczéj i przemysłowéj, tylko mała bardzo cząstka nauki w nich odbiera. Dla téj właśnie klasy przeznaczone są niby szkoły realne, lecz takowe tak były za mnie nieliczne, że na ogólną oświatę żadnego miéć nie mogły wpływu. Wówczas, a to temu lat niespełna dziesiątek istniała jedna tylko kompletna szkoła realna we Lwowie—pozostałe były tylko podrzędnemi szkołami realnemi a znajdująca się przy instytucie politechnicznym w Krakowie, dwie tylko posiadała klasy. Liczba uczniów we wszystkich tych zakładach nie przenosiła 660, przedstawiając nieskończenie małą cząstkę ogółu młodzieży, rolnictwie poświęcającéj się.

dujemy się na korytarzu gimnazyalnym i przypuśćmy jednocześnie, że z ogólnéj liczby uczniów wychodzących na ulicę Gimnazyalną i na dziedziniec, czterech znajduje się w téj pozycyi: pierwszy otwiera drzwi frontowe prowadzące z sieni na ulicę, drugi drzwi prowadzące z korytarza do tejże sieni, trzeci otwiera drzwi prowadzące z drugiéj sieni na dziedziniec, czwarty wreszcie drzwi prowadzące z korytarza do tejże sieni, czy będziemy wówczas panie M. znajdując się na korytarzu wątpić o możliwości przeciągów?... Że nie, to nie, a nawet przypuszczam, że niepotrzebaby było wówczas pytać się nas o zdanie w téj kwestyi, gdyż nie pytani krzyknęlibyśmy, łapiąc się za głowy: co za straszny przeciąg, zamykać drzwi! Tak panie M., drzwi szczelnie się *zamykające* nie znaczy tyle co *zamknięte*. Dla usunięcia przeciągów potrzeba je zamknąć, dla zmniejszenia zaś przeciągów zamknąć choćby tylko u jednego wyjścia. Ponieważ władza szkolna o tem nie powątpiewa, kazała więc „szkolnemu cerberowi" drzwi frontowe podczas południowéj pauzy zamykać, ponieważ drzwi prowadzące na dziedziniec zawsze, dla wielu powodów muszą być otwarte.

Wątpi pan M, następnie ażeby władza szkolna, „nakazywała" uczniom wykręcać nogi na fatalnym bruku ulicy Piekarskiéj i broczyć po błocie lub, jak teraz, po śniegu téj ulicy. To powątpiewanie pozostawiam bez odpowiedzi. Jest ono z tych kwestyj, o które kopij kruszyć nie warto.

Jeszcze słów kilka. Władza szkolna miejscowego gimnazyum wydając rozporządzenie dotyczące zamykania drzwi frontowych, tylko podczas przerw między lekcyami a zwłaszcza podczas południowéj pauzy miała na celu, o ile mi się zdaje, nietylko zmniejszenie dających się uczniom i nauczycielom we znaki przeciągów, co samo już jest aż nadto wystarczającym powodem, lecz i to, by uczniowie w tym czasie nie wychodzili do domów na śniadanie lub obiad. Każdy uczeń może, idąc do szkoły, wziąć bułkę na drugie śniadanie, herbaty zaś, mleka lub kawy dostanie w bufecie, umyślnie dla uczniów urządzonym, płacąc za szklankę herbaty 8 gr. za szklankę kawy 12 gr. Mógłby każdy z nich miéć to samo w domu być może za tańsze pieniądze, lecz *pół godziny*, to za mało, by pójść do domu, pożywić się i powrócić do gimnazyum. Ci uczniowie, którzy sztuki téj dokazywali, zmuszeni byli, jak słusznie powiada p. M. „kłusować do stancyi," a przyjęty stante pede posiłek, przeżuwać podczas odwrotnego do szkoły kłusowania; wielu z nich spóźniało się na lekcyę, a wszyscy prawie, srawiąc zjedzony obiad podczas lekcyi i napiąc ze zmęczenia, śledzić z należytą wagą wykładu nauczyciela nie mogli, powracając dopiero pod koniec lekcyi do jakiego takiego stanu równowagi.

Władza więc szkolna dowiedziawszy się z artykułu p. M. że niektórzy rodzice, do których zapewne i autor wspomnionego artykułu należy, nie uznają słuszności powodów, które ją do wydania rozporządzenia dotyczącego zamykania drzwi frontowych zmusiły i że niektórzy uczniowie opuszczając podczas pauzy południowéj gmach gimnazyalny, zdążają przez ulicę Piekarską do domów, od dnia dzisiejszego i tę „wązką furtkę" w dziedzińcu, zapewne zamykać każe, co daj Boże. *F. K. S.*

— **Odpowiedzi od redakcyi.**—*P-u L. S. G. w Płocku:* Powołane przez pana rozporządzenie b. Komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych z r. 1859, odnosi się zarówno do wsiów i miast, nie zawierając w sobie żadnego zastrzeżenia, aby opłata za leczenie biednych pobieraną być miała tylko przez szpitale nie mające własnych środków egzystencyi, dla tego też opłata takowa w ilości po kop. 35 dziennie, ustanowionéj przez Ministra Spraw Wewnętrznych w r. 1875 pobieraną jest przez wszystkie szpitale prowincyonalne. Aby jakikolwiek szpital prowincyonalny mógł być pozbawiony prawa pobierania opłaty za leczenie biednych, potrzeba na to szczególowego rozporządzenia władzy wyższéj. Szpital ś. Trójcy nie jest jeszcze w tak kwitnącym stanie zamożności, aby mógł leczyć biednych chorych zupełnie bezpłatnie. Wskazują to roczne sprawozdania Rady gubernialnéj dobroczynności publicznéj wraz z dołączonemi do nich rachunkami z obrotu funduszów każdego szpitala. Sprawozdania te i rachunki ogłaszają się corocznie w „Gubernialnych wiadomościach", służy więc każdemu prawo przejrzenia ich i poczynienia uwag opartych na faktach i cyfrach. Za chorych chrześcian zostających w służbie u żydów, opłatę ponosić winni ich panowie, lecz dopiłnowanie tego należy nie do szpitala a do magistratu, który w świadectwie kwalifikacyjnem winien wskazywać kto ma płacić za chorego i jesli takowym jest osoba w służbie prywatnéj zostająca, dołączać do świadectwa deklaracye pana téj osoby, że opłaci za nią koszta kuracyjne. Wreszcie pociąganie pana do opłaty kosztów kuracyjnych za biednych chorych z m. Płocka następuje na téj zasadzie, że jesteś właścicielem nieruchomości, który podług rozporządzenia b. Komisyi rząd. spraw wewn. z r. 1861 są jedynie obowiązani do ponoszenia tych kosztów.

O CENACH ZBOŻA.

O pieniądz potrzebny..... trudno, a zboże tanie! Jaka na to rada? Pomoc właściwa, oparta na rachunku! Obecnie płacą w Płocku za pszenicę 125 funtów holenderskiéj wagi, po rubli 7, za worek 240 ft. warszawskich trzymający, jakości średniéj, suchéj, dobrze oczyszczonéj, któréj wartość normuje giełda gdańska za 1000 kilg. 160 do 165 marek, t. j. rubli 79 kop. 20 do rs. 81 k. 67, licząc 1 markę=49,5 kop. Za zdrowe, czyste, suche żyto wagi funt. 120/21 hol. wagi, płacą nam rs. 4 k. 50 za worek 230 ft. wagi warszawskiéj, które Gdańsk notuje mar. 136, t. j. rs. 67 kop. 22 za 1000 kilogramów.

Przekonajmy się, czy to są odpowiednie ceny, cenie zagranicznéj; najpierw, co do pszenicy:

Waga holenderska, używana przez kupców, oznacza wagę 25 garncowego hektolitra, czyli worka amsterdamskiego; jeden funt holenderski, odpowiada $1^{213/1000}$ funta warszawskiego; 125 ft. hol. przeto znaczą tyle co $151^{7/10}$ funt. warsz. na 25 garncy. Jeżeli garncy 25 ważą $151^{7/10}$ ft. warsz., to 32 garncy muszą ważyć 194 funt. war" a więc 1 korzec nie 240 funt. wagi, lecz tylko 194 funty. Cena w cennikach zbożowych zagranicznych, bierze jako jednostkę miary, czyli wagi: 1000 kilogramów, t.j. 2440 ft. warsz. Korcy warszawskich wagi 194 funtów war. mieści się $12^{56/100}$ w 2440 ft. war., zaś korcy war. 240 ft. warsz. ważących jakie kupcy krajowi żądają, mieści się w 1000 kilg. $10^{1/10}$ korcy. Jeżeli 1000 kilgr. czyli 2440 ft. warsz. czyli $10^{1/10}$ korca wagi 240 funt. war. kosztują rs. 79 k. 20 do rs. 81 k. 67, to takiéj wagi korzec, kosztuje rs. 7 kop. 8 do rs. 8 k. 03. Koszt spławu k. 36, zysk kupca kop. 15—razem k. 51, co odjąwszy od powyższych dwóch sum, uczyni rs. 7 kop. 33 do rs. 7 k. 52 za 1 korzec rzeczonéj jakości pszenicy, cenę którą powinni nam kupcy płacić—zyskując nadto dla siebie 56 % na a ż i o za niemieckie pieniądze.

Naturalnie im cenniejszy towar zbożowy, tem wyższa za niego cena.

Teraz co do żyta: Żyto wagi za hektolitr, czyli 25 garncy: 120 ft. holend., waży w 32 garncach czyli korcu, $186^{6/10}$ ft. warsz. a nie 230 ft. warsz. Takich korcy po $186^{6/10}$ funt. warszaw. wagi, jest w 2440 funtach, 13.— Zaś 230 funtowych korcy, jest w 1000 kilogramach czyli w 2440 funtach $10^{65/100}$ korcy. Jeżeli te 2440 ft. warsz. czyli $10^{65/100}$ korcy kosztują w Gdańsku 136 marek, czyli rs. 67 kop. 22, to 1 korzec 230 ft. war. wagi, kosztuje rs. 6 k. 32; odliczając na spław kop. 35, na zarobek kupca k. 15—razem k. 50, pozostanie rs. 5 kop. 82; a korzec $186^{6/10}$ funtowy rs. 5 k. 19 po strąceniu za spław k. 29 i k. 15 dla kupca—razem kop. 45, pozostaje cena rs. 4 k. 74; powinna się więc płacić w Płocku rs. 5 k. 82 za 1 korzec 230 funtowy żyta powyżéj danéj jakości, zyskując nadto 66% na zamianie pieniędzy, a za korzec $186^{6/10}$ ft. wagi płacić powinno się obecnie rs. 4 kop. 75, zyskując nadto 66% na zamianie pieniędzy.

Dla uproszczenia tranzakcyj handlowych, przyjęły następujące państwa, system metryczny (i wypływający z tegoż system wagi kilogramowéj i miary: hektolitrowéj): Francya, Belgia, Holandya, Szwajcarya, Włochy, Cesarstwo Niemieckie, Cesarstwo Austryackie, Królestwo Wołoskie, Serbskie, Greckie; w Anglii już ku temu podjęte prace, a Danja, Szwecya i Norwegia —stosują się także do systemu metrycznego. Jedyna Rosya pozostała przy dawnéj miarze i wadze, w skutek czego traci rocznie, w samym handlu zbożowym— setki milionów rubli.

Z BIEŻUNIA.

Powody milczenia.—Ja i „zdolniejsze pióro."—Daléj na trójnóg!—Z kolei.—Brak rynku.—Bóżnica. Czy słusznie?—Pod adresem «Dyrekcyi naukowéj.« Zagadka dla okolicy niezrozumiała.

Otoż i ja szan. czytelnicy, ja sam we własnéj osobie, podpisany niżéj staję przed wami po kilkomiesięcznem milczeniu. Zjawiam się niezmieniony, taki sam jak dawniéj. Zawsze z uśmiechem na ustach, a sercem szczerze do was przywiązany... Na wstępie zaś nowéj seryi listów, czuję się w obowiązku wytłomaczyć z nagłego mego zniknięcia ze spalt naszego pośrednika wymiany myśli.

Ergo, jak powiada filar Juljusza, umilkłem, bom się przeraził. Przeraził i uznał nikczemność swą, za niepotrzebny uznałem głos mój... Albowiem *zagrzmiało* w „Korrespondencie" naszym i padł piorun wymierzony w sługę waszego. Dłoń, z któréj padł piorun ten, kierowała nim tak, iżby mizernego literata w węgiel obrócił tlejący, któryby w popiół się zamienił i wiatrem porwany na cztery strony świata rozprószył. Aliści stał się cud... bo piorun mający unicestwić biedactwo nie trafiło celu. Przesunął się nad głową sługi waszego, nie osmaliwszy mu włosa, jedno rękę rzucającego nim, pono spażył szpetnie. Rzekłem więc, ugiąc mi głowę i rachunek sumienia uczynić a patrzeć azalim winny jest w czem? Umilkłem tedy a uczyniwszy rachunek sumienia poczułem się niewinnym. Wszelakom głosu podnoić nie śmiał, bom rzekł w myśli swéj: człek jestem prosty... niezdolny do rzucania piorunem. Ten który hardo głowę podniósł znać wymieść chciał niepotrzebny — wedle jego zdania —proch z komnaty „Korrespondenta", a sam objąć miejsce w niéj i brylantami myśli swych oświetlić ją. Milczałem długo... Czas mijał... *zdolniejsze pióro* widocznie się tempero-

---

Cóż dopiero mówić o szkołach dla ludu? Wprawdzie wykaz statyczny w roczniku z r. 1872 podaje w Galicji 2930 szkółek ludowych, lecz pominąwszy i ten wzgląd że stosunkowo do przestrzeni Galicyi w milach kwadratowych liczby ta wcale wielką nazwać nie można—w rzeczywistości bynajmniéj wysokości téj nie dosięga; w tych ostatnich dopiero latach do 3500 podobno doszła.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że w wielu wioskach zachodniéj Galicyi niedawno wcale szkółek nie było pomimo istnienia domów przeznaczenie takowe mających; w Galicyi zaś wschodniéj, wsie szkółki posiadające należały i zdaje się należą dotąd do mniejszości. Z samego wszakże porównania liczby uczących się w szkółkach, wypada rezultat wyżéj podanéj cyfrze zaprzeczający. I tak w 80 szkółkach wiejskich, było uczących się 19500, w pozostałych zaś 2650 wiejskich było uczących się tylko 106500 dzieci; tym więc sposobem, w pierwszych na jedną przypada przecięciowo 243, a w drugich zaledwie 40 dzieci. Wysyłanie dzieci do szkółek odbywa się niedbale, z ogólnéj bowiem liczby dzieci w Galicyi tylko 23% odbierało szkolne wychowanie, zaś 77% rośnie bez żadnéj oświaty. Lecz i te nawet dzieci co chodzą do szkółek, małe z nich bardzo korzyści osiągają. Nauczyciele po większéj części usposobieni są niedostatecznie, pospolicie zajęcia te dostawały się inwalidom lub zubożałym rzemieślnikom nie będącym w stanie wykładać początków elementarnego wykształcenia. Nadto w większéj części szkółek nauka ma miejsce tylko podczas zimy, a téj trochy co się dzieci w zimę nauczą, zapominają zwykle przez lato.

Inne jeszcze, i niemylne zebraliśmy dowody, jak zwodnicze są powyżéj przytoczone dane statystyczne co do liczby szkółek i jak wpływ tychże jest dotąd małoważnym. Mianowicie pobór rekrutów z roku 1872 wykazał tylko 5,4% takich, którym nie było obcém pierwiastkowe wykształcenie szkolne. Statystyka przestępstw nowym zdania naszego jest dowodem; z ogólnéj bowiem liczby przestępców 93% nie otrzymało żadnego wychowania szkolnego. Fakta te dostatecznie wykazują jak wiele jeszcze w téj naszéj dzielnicy pozostaje do zrobienia w rzeczy oświaty ludu a tam od nas to zawisło.

Jeszcze jedną, posiadamy miarę materyalnego dobrobytu klas niższych a mianowicie kasy oszczędności. Według termometru tego Galicya nizkie nader zajmowała za mego w niéj pobytu, miejsce; że jednak od tego czasu, a mianowicie w ostatnich latach, rzeczy się znakomicie poprawiły, dawniejszych więc cyfr przytaczać tu nie będę. Podam tu jednak cyfry przeciętne z roku 1872. Otóż wówczas na głowę przypadało około 70 centów oszczędności, gdy tymczasem w Czechach kapitał kass oszczędności wynosi 37 mil. fl. a więc około 7 fl. na głowę; w Styryi 12 mil fl. czyli około 12 fl. na osobę. Oświata idzie ręka w rękę z dobrobytem—gdzie ten ostatni jest zaniedbanym, tam i o pierwszym mowy być nie może.

Gospodarstwo leśne w Galicyi, lasy i zwierzyna tak się przedstawia.

Pospolicie mniemają że Galicya przeważnie pokrytą jest lasami w których mieścić się ma nieprzebrana ilość zwierzyny nie wyłączając wilków i niedźwiedzi. Co do niedźwiedzi wszakże, to jakkolwiek rzadkością nie są, lecz zazwyczaj tylko w górach Karpackich napotykać się dają a podczas bardzo surowéj zimy nadciągają z sąsiedniego Wołynia zapuszczając swe wędrówki niekiedy aż do Szlązka. Liczba jeleni i sarn znacznie już zmniejszyła się. Zwierzynę wytępia coraz bardziéj nierozmyślne i nieporządne przez cały okrągły rok polowanie, tak że w płaskich okolicach szlachetniejszą zwierzynę trudno już napotkać i tylko w lesistych okolicach górskich trzyma się jeszcze dumny jeleń i tchórzliwa sarna.

Lecz i tam nawet prześladuje zwierzynę z jednéj strony nierozwa-

wało, izby podczas natchnienia nie prysłało zanadto czarnym atramentem po białym i cierpliwym papierze. Czas mijał... jam milczał oczekując płodu zdolniejszego pióra. Sza, cicho... mówiłem do siebie... niedługo zakwili dziecina, która odrazu stanie się mężem dojrzałym i wezmie prawo sądu i miecza w swe ręce... Aliści *zdolniejsze pióro* milczało zbyt długo, zaś podczas tego namnożyło się mnóztwo kwestyj proszących dopuszczenia ich przed sąd ogółu. I rzekłem w sercu swem, zanim „pióro zdolniejsze“ wyszykuje się odpowiednie, ja mizerny proch, od lat sześciu w „Korrespondencie“ cierpiany, odezwę się jak potrafię. I... oto cała historya przyczyny mego milczenia, po której wracam do dalszego ciągu przerwanéj kroniki.

Siadłszy na trójnogu i rozpatrzywszy się w notatniku, z kolei rzeczy wspomnę najprzód o rynku. Przestrzeń prawie 3000 sążni kwadr. licząca, niedawno cała zatopiona w błocie inaczéj się dziś przedstawia. Dwie trzecie téj przestrzeni pokryto już brukiem, pozostała jedna trzecia część, która w roku przyszłym również zostanie zabrukowaną. Trzeba przyznać, że jak na siły naszéj osady zrobiono bardzo wiele, za co należy się szczere uznanie miejscowemu p. wójtowi jako inicyatorowi projektu bruku.

Nie jestto przecież jedyne ulepszenie, któregośmy doczekali. Znikła już nadwątlona budowla staréj, drzemiącéj bóżnicy, a na miejscu téj wznoszą budynek murowany, wcale zręcznie pomyślany.

Spostrzegamy też na przestrzeni od mostu do rynku, gromady piasku i kamieni, świadczące: że przestrzeń najfatalniejszą dla przejeżdżających o którejżeśmy w r.z. wspominali, zamieni się na wygodną szosę. Atoli w téj kwestyi zrobimy małą uwagę. Nie wiemy czy w skutek naszéj wzmianki, czy też z innych powodów niezadługo po pierwszéj, wyszło rozporządzenie z biura p. naczelnika powiatu: żeby gmina zajęła się uporządkowaniem będącego w mowie kawałka drogi, jako zaliczonego do przestrzeni, któréj utrzymywanie słusznie należy do gminy. Z téj racyi p. wójt zwoływał dwukrotnie zebranie: przedstawiając interesowanym, że rozporządzenie pana naczelnika wypełnić trzeba, oraz że wypełnienie owe łatwiéj przyjdzie, skoro gmina szarwarkiem przeprowadzi uporządkowanie drogi. Interesowani, t. j. gmina, zgodzić się wcale nie chciała, odmawiała stanowczo robocizny.— Wskutek tego w kancelaryi gminnéj zrobiono rozkład odpowiedni i p. wójt rozpoczął ściągać pieniądze. Cztery wsie takowe złożyły, zwieziono kamienie i piasek, i byłoby wszystko dobrze, gdyby włościanie, z wsi która jeszcze niezłożyła należnéj podług rozkładu kwoty, nie udali się do powiatu ze skargą na wójta, oświadczając: iż oni chętnie się zgodzą na robociznę szarwarkiem. W powiecie zyskali odpowiedź: że kto chce niech robi, kto chce niech płaci, i że wójt dostanie odpowiednią w tym względzie instrukcye. Ma się rozumieć, jak teraz, wszyscy chcą zapłacić robociznę szarwarkiem, a wsie które pieniądze złożyły, żądają zwrotu takowych, co jest niemożebnością, gdyż pieniądze zostały już wydane na materyały. Według nas: skoro wójt zrobił co do niego należało, t. j. skoro po dwakroć zwoływał zebranie, skoro włościanie odmówili kategorycznie robociznę wypełnić szarwarkiem. nie było inszéj rady jak zrobić rozkład. Daléj, skoro uchwała się uprawomocniła i skoro włościanie niektórzy poskładali pieniądze— nie było racyi pozwalać im na wypełnienie robocizny szarwarkiem, wiadoma bowiem rzecz, że gdy jedni opłacili, drudzy mają pozwolone odrabiać, porządek rzeczy się zerwie a wskutek tego nastąpi w robotach stagnacya. Zresztą powiat swoją decyzyą zachwiał powagę urzędu wójta, co mówiąc nawiasem wcale było... nie na miejscu. Po tym wypadku włościanie stracą szacunek dla rozporządzeń wójta i w każdéj kwestyi wyrastać będą sęki. Należałoby zatem, wróciwszy do porządku dziennego, naprawić tę wikłaninę.

Jak widzimy, wiele bardzo wiele zmieniło się u nas i to na naszą korzyść..... Jedna tylko szkoła, o któréj również wspominaliśmy, czeka zmiłowania Bożego. Dla tego też, byłoby pożądanem, ażeby właściwa władza naukowa, bacząc troskliwie na porządek i zdrowotność w chederach, raczyła się zmiłować nad dziećmi chrześciańskiemi, uczęszczającemi do budy wilgotnéj, ciemnéj i posiadającéj trucizną zamiast odzywiającéj atmosfery. Wszak dzieci chrześcian zasługują na równą troskliwość jak i dzieci żydowskie. Téj racyi nie zaprzeczy mi nikt.

M. H. Synoradzki.

Licytacya.

Rząd gubernialny Płocki podaje do powszechnéj wiadomości, że w d. 4 grudnia (22 listopada) r.b., w sali posiedzeń Rządu gubernialnego o godzinie 11½ z rana odbywać się będzie głośna in minus licytacya na oddanie w entrepryzę na przeciąg lat 4-ch, poczynając od dnia 1 stycznia 1883 r., czyszczenia kloak w zabudowaniach należących do kasy miasta Płocka za pośrednictwem aparatu Bergera od ceny kop. 13½ za wywiezienie łokcia kubicznego miary warszawskiéj kloacznych nieczystości równającego się 6¾ stóp kub. rosyjskich z prawem użycia takowych nieczystości, na swoją korzyść. Przystępujący do licytacyi na rzeczoną entrepryzę powinien złożyć vadium w ilości rs. 150 w gotowiźnie lub w papierach procentowych. Utrzymujący się na licytacyi powinien prócz złożonego vadium przedstawić w ciągu dni 8 dowód na zakupiony przez siebie aparat Bergera z beczkami i innemi przyrządami, albo też złożyć kaucyę w ilości rs. 300 na pewność dostarczenia w dniu 15 grudnia r. b. rzeczonego aparatu, beczek i innych przyrządów, celem zrewidowania takowych przez magistrat. Szczegółowe warunki téj entepryzy dotyczące mogą być przejrzane w wydziale administracyjnym Rządu Gubernialnego każdodziennie w godzinach biurowych, wyjąwszy w dnie świąteczne i galowe. 547—2—1

TEATR. Jutro: Wolny Strzelec (Freischütz) opera w 3-ch akt. (akt 2 i 3-ci), Hannibal ante portas czyli Świdrzykowska jedzie, i Jesienią kom. w 1-m akcie.

STANISŁAW PYROWICZ, *Adwokat przysięgły* z dniem 21 Października r.b. przeniósł mieszkanie na ulicę Warszawską, dom p. Bogdańskiego, wprost szpitala ś-téj Trójcy. 513—12—10

Do numeru dzisiejszego dołącza się **Katalog księgarni i składu nut I. Wassermana w Płocku.**

Polecają się następujące firmy:

APTEKA

J. SZYMAŃSKIEGO

w Płocku przy ulicy Kollegialnéj,

poleca

TRAN lekarski świeży, biały i żółty.
TRAN z żelazem, z miętą i tak zwany Wędzony znacznie znośniejszy w smaku od zwyczajnego (wszystkie gatunki tranu odpowiednio do żądania mogą być przygotowane w kapsułkach elastycznych.)
PYROFOSFORAN żelaza *Lerasa* własnego wyrobu, flaszka po kop. 75.
PASTYLKI z przepisu „*Pamiętnika Lekarskiego*“ i SYROP ziołowy przeciwko kaszlu.
PŁYN dzielnie działający na odżięb ienia.
WODĘ kolońską z silnym i miłym zapachem.
PŁYN Thymolowy do odświeżania powietrza.
WODY Mineralne Naturalne (więcéj używane) Apteka utrzymuje stale i przez sezon zimowy.
549 26

Leonard Janczewski

POLECA:

Wina Węgierskie, Francuzkie, Reńskie, Hiszpańskie i Włoskie.
Araki, Likiery, Wódki zagraniczne i krajowe, Spirytusy, Porter Angielski oryginalny, Piwo.
Wyroby **cukrowe i czekolady z fabryki J. Janowskiego w Warszawie.**
Pierniki Toruńskie w rozmaitych gatunkach, pierniczki drobne i Paryzkie na Hoinkę, Badyanki.
Kawior Astrachański świeży, Minogi, Łosoś Elbląski, Powidła, Grzyby.
Sery różne, krajowe i zagraniczne, Bryndzę Węgierską.
Mąki Parowe na Ciasta.
Towary Kolonialne, Bakalie świeże.
Oliwę najpiękniejszą Nicejską **Vierge**, Kapary, Oliwki, Octy Winne i Estragonowe.
Cukier po Cenach Fabrycznych.
Herbatę różnych firm. 516—26

Moritz LEWENSTEIN w PŁOCKU

W tych dniach otrzymałem wielki transport

WIN z WĘGIER

które osobiście zakupiłem w najlepszych okolicach

tanio i bardzo dobre

także nadeszło

WINO z BORDEAU

i różne inne w beczkach i butelkach a sprzedaję takowe

po cenach najmożliwiéj nizkich

polecam się łaskawym względom Szan. Publiczności.

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca

K. Karpiński.

SKŁAD WIN, CUKRU, HERBATY, TOWARÓW KOLONIALNYCH I ROSYJSKICH

M. ŻOŁOBOWA

w Płocku, ulica Grodzka.

poleca wyborowych gatunkach prawdziwe

Wina Węgierskie

Francuzkie białe i czerwone, Reńskie, Hiszpańskie, Porter Angielski, Likiery, Cognaki, Araki krajowe i zagraniczne, Oliwę Nicejską świeżą Vierge, Ocet winny, Musztardy, Oliwki, Kapary, Śledzie w różnych gatunkach, Sardynki wielu firm, Ser, Oele, Sery różne, Bulion, Delikatesy, Kawior Astrachański, Marmolady różne, Czekolady, Czekoladki Janowskiego i Wendla, Figi świeże, Prunelki jak również Samowary, Tace, Noże, Szklanki; Kieliszki w wielkim wyborze, Nafta na beczki, Sól na worki, Oliwa do palenia i do maszyn, Kaszy różne, Mąka parowa.

Wszystko po cenach przystępnych.

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj (dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

DO SKŁADU

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; derki i kołdry od rs. 4.50 z czem się poleca Sz. Publicz. po cenach stałych.

OGŁOSZENIA.

Do dominium Duninowo

potrzebna jest

GOSPODYNI

do zarządu domowem gospodarstwem. Wiadomość bliższa na miejscu. 544

Mam honor zawiadomić iż przyjmuję u siebie **stołowników.** Obiady zapewniają się dobre i zdrowe, cena przystępna. Ulica Zduńska № 114 w oficynie

Grabowska.

OGŁOSZENIA do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych przyjmują RAJCHMAN i FRENDLER w Warszawie, Senatorska Nr. 22.

żny myśliwy, z drugléj wilki i orły. W nizkich okolicach Galicyi zachodniéj widzieć można liczne stada kuropatw i bażantów, a niezliczone mnóztwa kwiczołów, wyławiają na wzgórzach górale w zastawiane sidła. Na jeziorach i wodach Galicyi znajduje się także obfitość ptactwa a w stepowych równinach z Wołyniem i Podolem graniczących, nie brak przepiórek i dropi.

W ogólności, w Galicyi nie robią się żadne starania celem zabezpieczenia zwierzyny od wytępienia. Myśliwi wynagradzają to sobie polowaniem na dzikie zwierzęta, które ma przynajmniéj powaby prawdziwego niebezpieczeństwa. W Galicyi Wschodniéj w ciągu jednego roku zabito 9 rysiów, 32 niedźwiedzi i 183 wilków.

Nie cała Galicya w równéj obfitości posiada lasy. Na wschodnim jéj skraju z glebą pszenną, rozścielają się nagie stepowe obszary, w których wieśniak za paliwo używa słomy i nawozu. W północnéj płaszczyźnie, czwarta część całej przestrzeni pokrytą pamiętam lasami. Na gruntach piaszczystych rosną brzozy, na żyzniejszéj ziemi—dęby, a na bagnach olsze. W okolicach tych lasy z każdym rokiem niszczeją. Skłopotany interesami właściciel, wyprzedaje las po kawałku aby pustą kasę zapełnić, lecz nie myśli o wynagrodzeniu na przyszłość téj straty przez zaprowadzenie gospodarstwa leśnego; zaś topór chłopa, po rozwiązaniu serwitutów leśnych, zniszczył już niejeden zagajnik. Piękne lasy ciągną się od stóp Tatrów do Gratu zajmując około połowy całéj téj przestrzeni. Wspaniałe sosny otaczają podnóże tych gór—w wyższych zaś okolicach panuje czerwony buk dochodząc nawet do pasm, w których wszelka już ustaje wegetacya.

Podczas gdy w Galicyi wschodniéj lasy nieprzerwanem ciągną się pasmem, przedstawiając obszary niekiedy ludzką stopą nietknięte,—w zachodniéj przetrzebione są już znacznie i porozgradzane osadami.

(dok. nast).

Wyszła Broszura, pod tytułem 551-6-1

„NA CZASIE DWIE POGADANKI"

z drzeworytem, wydanie ozdobne

przez DRUHA PRAWDY.

Cena na papierze glansownym Kopiejek **25**, — na grubym welinie Kop. **35**.

Skład Główny w Księgarni

IZYDORA WASSERMANA W PŁOCKU.

Cały dochód ze sprzedaży powyższéj Broszury autor przeznacza

NA WPIS

dla biednych uczni Gimnazyum męzkiego w Płocku.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Najstarsze z pism obrazowych polskich,

od Nowego Roku 1883 przechodzi na własność spółki, którą zawiązali: L. Jenike, pierwotny od roku 1859 Redaktor TYGODNIKA, A. Pawiński, współpracownik tegoż pisma, oraz firma Księgarska Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Nie zmieniając swego charakteru i głównéj dążności, z nowym jednak zastępem sił literackich i artystycznych, zamierza „TYGODNIK" niesć swym czytelnikom światło wiedzy społeczesnéj z zagrody rodzinnéj, jak i z szerokiego pola wszechświatowego, kształcić ich serca doborową literaturą nadobną i rozwijać uczucia piękna, illustrując ludzi, oraz ich dzieła w przeszłości i obecnéj chwili. Zdążając do tego celu po utorowanéj już drodze, spodziewa się spotkać życzliwe poparcie czytelników polskich.

Rozpoczynająca się z dniem 1-go Stycznia 1883 roku Serya czwarta TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO, zawierać będzie artykuły zupełnie nowe, złączone z poprzedniemi seryami tylko wspólnością myśli przewodniéj. Jako premium na rok 1883, TYGODNIK dla swych prenumeratorów przeznacza reprodukcyą ostatniego arcydzieła Matejki

„HOŁDU PRUSKIEGO"

Prenumeratorowie roczni wspaniały ten utwór, rysowany pod okiem samego mistrza i przez niego poprawiany, otrzymują bezpłatnie, za złożeniem tylko 50-ciu kopiejek na przesyłkę. Dla innych cena jego wynosić będzie jednego rubla, z dodaniem również kop. 50-ciu na koszta przesyłki.

Warunki Prenumeraty:

W WARSZAWIE:		*na Prowincyi i w Cesarstwie:*	
Rocznie - - - -	Rs. 8	Rocznie - - - -	Rs. 12
Półrocznie - - -	„ 4	Półrocznie - - -	„ 6
Kwartalnie - - -	„ 2	Kwartalnie - - -	„ 3

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze Księgarnie krajowe i zagraniczne. Redakcya i Ekspedycya Główna przy Księgarni **Gebethnera i Wolffa**,

546 Krakowskie-Przedmieście Nr. 415. 3—1

NOWO OTWORZONA

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

LESMANA I SWISZCZOWSKIEGO

dawniéj Bernarda Lesmana

w WARSZAWIE, ulica Mazowiecka, 14.

Posiada i dostarcza Książki, Nuty, Pisma peryodyczne, krajowe i zagraniczne, nietylko te które sama ogłasza, lecz wszystkie inne **przez różnych wydawców, towarzystwa i redakcye, w pismach lub katalogach przez kogobądź ogłaszane, pod temi samemi warunkami.**

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotnie pocztą, gdy wynoszą Rs. 5 — **franco.**

Nakładem tejże księgarni tylko co opuściło prasę dziełko, które w oryginale niemieckim miało w krotkim czasie pięć wydań i znajduje się niemal w każdéj rodzinie, mianowicie

KUCHNIA DYJETETYCZNA

z dodatkiem **o dyjecie przy rozmaitych cierpieniach,** w opracowaniu Dra Polaka podług Dra Wiela. Cena **kop. 50,** na pięknym żółtym welinie **kop. 75.**

Nadto, nakładem tejże księgarni w ostatnich czasach opuściły prasę między innemi:

F. A. Lange. — *Historya Filozofii Materyalistycznéj* i jéj znaczenie w teraźniejszości, z trzeciego niemieckiego wydania przełożyli: Tom I. Al. Swiętochowski, Tom II. Feliks Jezierski.

Aleksander Swiętochowski. — *O Epikureizmie,* dwa odczyty uzupełnione. Cena kop. 40.

Dr. A. Schaeffle. — *Kwintesencyja Socyalizmu,* przełożył z ósmego niemieckiego wydania Henryk Konitz. Cena kop. 50.

Piotr hr. Kutuzow. — Prawdziwe interesa narodów słowiańskich i pokój Europejski, odpowiedź Jenerałowi Skobelewowi. Cena kop. 30.

Dr. Jul. Petersen. — *Metody i teorye* rozwiązywania zadań geometrycznych konstrukcyjnych, zastosowane do przeszło 400 zadań; tłomaczył z niemieckiego Dr. Karol Hertz, nauczyciel szkół publicznych. Cena kop. 60.

Dr. Karol Hertz. — *Kurs Geometryi* do użytku szkół męzkich i żeńskich. I. Planimetryja. Cena w oprawie rs. 1 kop. 20.

Adolf Dygasiński. — *Wypisy Polskie,* Część niższa. Cena kop. 45.

„ „ „ „ Część średnia, Cena kop. 75.

„Lira Polska." — Miniaturowy zbiorek wyborowych poezyj polskich. Cena tomiku kop. 30. W ozdobnéj oprawie ze złoconymi brzegami kop. 50. Dotąd opuściły prasę dwa tomiki, III. i IV-ty wkrótce będą ukończone. 541—3—2

KSIĘGARNIA LUDOWA J. MAYZNERA

w Raciążu

poleca pomiędzy innemi wydawnictwami peryodycznemi:

„SŁOWNIK GEOGRAFICZNY"

kosztuje rs. 7 kop. 80 rocznie bez przesyłki, a rs. 9 z przesyłką.

Dla prenumeratorów czasopisma geograficzno-podróżniczego *Wędrowiec,* znacznie taniéj; a mianowicie rs. 6 rocznie bez przesyłki, rs. 7 z przesyłką. — „Wędrowiec" zaś kosztuje rs. 6 rocznie bez przesyłki, a rs. 7 z przesyłku. 542-3-1

Stare lane żelazo

Fabryka Odlewów Żelaznych

M. S. SARNA W PŁOCKU

płaci po Rs. 1 kop. 20 za 100 funtów.

Różne

Przyrządy i Naczynia

po zwiniętym browarze, są do **sprzedania** w **Przeciszewie** pod Drobinem.—543-3-3

Jest do wynajęcia

od dnia 1-go (13) Stycznia 1883 roku

MIESZKANIE

składające się z 5-ciu pokoi i kuchni. Ulica Bielska Nr. 184. Wiadomość bliższu tamże u W-go Busse. 548-3-1

W Bogusławicach

pod Płońskiem, jest do sprzedania

300 sążni Drzewa

Olszowego suchego szczapowego.

Sprzedaje się na pojedyńcze sążnie lub w większych partyach. 555-3-1

Dolegliwości Męzkie

mianowicie pochodzące *z nieszanowania zdrowia w młodości,* znajdują *opis* i trafne *uwagi i rady w Książce Illustrowanéj bardzo rozpowszechnionéj i wiele liczącej wydań.*

Samo zachowanie dr. Retau'a

Wydanie polskie, Cena 1 Rubel.

(Wydanie niemieckie 2 ruble).

Tysiące znajdzie tu *wyjaśnienie swych cierpień* i przez zastosowanie wyłożonéj w książce metody pozbawia się ich i moc zyskuje. Za nadesłaniem franco i rubla, książka wysyła się również *franco w kopercie* przez *księgarnię nakładową Gebr. Bierey w Lipsku.*

517 10—4

MAGAZYN MEBLI I LUSTER

Ch. M. Schönwitza

W PŁOCKU, ulica GRODZKA.

Otrzymał znaczne transporta różnych najnowszych fasonów MEBLI I LUSTER Warszawskich i zagranicznych, jako to: Garnitury SALONOWE wełnianą i jedwabną tkaniną kryte, GABINETOWE Jutą lub innem modnem pokryciem kryte, Szeslongi prawdziwem Safianem obite, SZAFY, KREDENSA, ŁÓŻKA, Umywalnie, Tualety i t. d., oraz MEBLE ŻELAŹNE bardzo ozdobne, jako to Łóżka duże i dziecinne, Umywalnie, jak niemniéj Krzesła gęte wyplatane PRAWDZIWIE WIEDEŃSKIE i Warszawskie, które sprzedaje jak wszystko po cenach przystępnych i pod dogodnemi warunkami. Przy Magazynie utrzymuje WARSZTAT TAPICERSKI i na żądanie przyjmuje wszelkie obstalunki na roboty tapicerskie i dekoracyjne, ktore wykonywa szybko i punktualnie. 554-6-1

FABRYKA PIÓR STRUSICH I FANTAZYJNYCH

F. GLIWIC

SENATORSKA Nr. 20 WPROST KOŚCIOŁA Św. ANTONIEGO.

W WARSZAWIE.

Zaopatrzoną jest we wszelkiego rodzaju nowości paryzkie w zakres jéj wyrobu wchodzące, a mianowicie: Pióra Strusie w nowych kolorach fantazyjne, Kapelusze z piór, Bandeaux (obłożenia), modne płumage, ptaki, garnitury balowe z piór i kwiatów. Przy tem fabryka urządza kapelusze i djademy z własnych i powierzonych materyałów. Pranie, fryzowanie i farba na sposób paryzki. 530—3—3

KAMIENIE MŁYŃSKIE FRANCUZKIE

z renomowanéj fabryki **Robert Wersche** z Nakła.

KAMIENIE SZLĄSKIE I MAZURY

do Młynów Ręcznych, Wiatraków, Wodnych i Parowych.

Gaza jedwabna na cylindry i pytle, Pasy parciane, Oskardy gustalowe i inne w zakres młynarstwa wchodzące przedmioty, znajdują się w znacznym wyborze i po nizkich cenach u

M. LEWINSKIEGO

489 W. WŁOCŁAWKU. 12—12

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 16 (28) Listopada 1882 roku, WTOREK. № 94.

Kalendarzyk.
Wtorek. Mansfeta i Rufa,
Środa. Saturnina M.
Czwartek. Andrzeja Apostoła.
Stan wody na Wiśle stóp 5 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 7 min. 38
Zachód słońca o godz. 3 min. 59
Pier. kwad. (Pełnia dnia 25 Listopada o g. 9 m. 33 r.)
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o g. 6 m. 39 r.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazow kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Kancelarya Okręgu Naukowego Warszawskiego podaje do wiadomości, iż na rok bieżący szkolny 1882/3, wakują następujące stypendya z zapisów prywatnych: *).

Imienia Franciszka *Nowodworskiego*, nauczyciela, stypen. w ilości rs. 70, dla ubogiego i wzorowego ucznia, krewnego w prostéj zstępnéj linii Franciszka Nowodworskiego z pierwszego małżeństwa z Brygidą Germain i z drugiego małżeństwa z Maryanną Dryacką; daléj dla ucznia szkoły realnéj w Włocławku, krewnego Brygidy Germain lub Maryanny Dryackiéj, i wreszcie dla urodzonego w powiatach Włocławskim lub Nieszawskim, na przełożenie seniora stypendyum.

Kanonika Józefa *Lipińskiego*, dwa stypendya po rs. 51 kop. 50, dla 1) krewnych testatora Lipińskiego, 2) dzieci Antoniego Bielawskiego, mieszkającego poprzednio w Rogowie na Podlasiu a późniéj w Kupiętynie pod Sokołowem; 3) dzieci Brodackich mieszkających poprzednio w Przedziatce na Podlasiu parafii Sokołowskiéj; 4) dzieci Antoniego Rzeszotarskiego, naczelnika sekcyi w Banku Polskim; 5) dzieci Edwarda Czarkowskiego, inżeniera zarządu komunikacyi w Warszawie; 6) dzieci Jana Roguskiego, buchaltera w sklepie L. Krupeckiego w Warszawie; i 7) dzieci Damazego Wachulskiego, nauczyciela szkoły początkowéj rządowéj,—na przełożenie archikonfraternii literackiéj przy kościele św. Jana w Warszawie.

Hortensyi *Zaraczewskiéj* z domu Zielińskiéj, obywatelki, stypendyum w ilości rs. 62 kop. 50, dla ucznia zakładu naukowego rządowego w Koninie, Kaliszu lub Piotrkowie, z familii Gałczyńskich, następnie Krzymuskich, następnie Zielińskich. W braku kandydatów z pomienionych rodzin dla syna mieszkańców wsi Kuchary-Kościelne, Wilczyn, folwarku Poniatówka i wreszcie mieszkańców powiatów Konińskiego i Kaliskiego, na przełożenie senjora zapisu.

Amelii *Ciołkowskiéj*, obywatelki, dwa stypendya po rsr. 150, dla potomków: Natalii Marchockiéj, Jana Żabickiego, Jana Nieprzeckiego, Ignacego i Julii Rojewskiéj, Emilii Niewiarowskiej, Feliksa Bielawskiego, Kajetana Marcinkowskiego, Franciszka Marcinkowskiego, Ignacego Nowosielskiego i Henryka Ciołkowskiego — na przełożenie Rady opiekuńczéj zapisu.

Księdza Pawła *Świątkowskiego*, stypen. w ilości rs. 180, dla krewnych zapisodawcy, Świątkowskich, następnie dla krewnych linii męzkiéj i żeńskiéj. W braku ich, dla synów ubogich mieszkańców Latowicza, odznaczających się pilnością i sprawowaniem, — na przełożenie senjora zapisu.

Uwaga I. Korzystającym ze stypendyów, nie krewnym, lub nie noszącym nazwiska zapisodawców, pozostawiają się stypendya na rok jeden w braku kandydatów, mających z tytułu swego pokrewieństwa lub tożsamości nazwiska bliższe do stypendynm prawo.

Uwaga II. Kandydaci, posiadający prawo i pragnący się ubiegać o wakujące stypendya, oprócz tych którzy już wnieśli o to podania, winni zgłosić się z podaniami, co do zapisów: *Wołłowicza*—do p. Jana Trąbskiego w Strońsku przez Łask, gub. Piotrkowska; *Ordęgi* — do p. Karola Ordęgi w Żarkach przez Myszków, gubernia Piotrkowska; *Siemiątkowskiego* — do p. Józefa Siemiątkowskiego w Biskupicach przez Sieradz, gub. Kaliska; *Nowodworskiego*—do p. Jana Nowodworskiego w Warszawie, ulica Żórawia № 23; Księdza *Lipińskiego* — do senjora Archikonfraternii Literackiéj przy kościele św. Jana w Warszawie; *Jaraczewskiéj*—do p. Antoniego Gałczyńskiego w Kucharach-Kościelnych przez Konin, gub. Kaliskiéj; *Ciołkowskiéj* —do proboszcza parafii rzymsko-katolickiéj w Iłuczynie powiecie Siedleckim, i ks. *Świątkowskiego* do proboszcza parafii rzymsko-katolickiéj w Latowiczu, powiecie Nowo-Mińskim.

Co zaś do pozostałych zapisów, a mianowicie: Biskupa *Szaniawskiego*, kanonika *Ubysza*, *Kobylińskiego*, *Chrościckiego*, *Murzynowskiego*, *Tąkla*, *Tokarskiéj*, *Flatawa*, *Kamińskiego* i *Rogowskiego*—interesowani winni przedstawić podania z dowodami wprost do jw. Kuratora okręgu naukowego warszawskiego, najpóźniéj do dnia 1-go (13) grudnia roku bieżącego.

*) Patrz Nr. 93.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Teatr.** Z nowości w ostatnich dniach na scenie naszej wystawionych, najgodniejszą wzmianki jest „Świat nudów“ Pailerona. Sztuka ta, dobrze znana gdzieindziéj, u nas poraz pierwszy grana w przeszły czwartek, jest niewątpliwie jednym z najlepszych płodów muzy dramatycznéj współczesnéj. Jest to robota misterna, koronkowa, mistrzowska; robota która sprawia, że pomimo przewidywania od początku sztuki rozwiązania intrygi, pomimo użycia środków nie nowych, pomimo zatraty dla widza polskiego, całéj wartości *okolicznościowéj* jaką mogło mieć we Francyi to przeniesienie na scenę ludzi i stosunków ogólnie znanych,—sztuka ta jednak porywa żywem zajęciem, dowcipem, pięknością szczegółów. Wykonanie téj wysoko salonowéj komedyi, przedstawiającéj świat, który tylko siłą intuicyi artyści nasi odgadywać muszą, napotykało u nas na ogromne do przezwyciężenia trudności. Wszakże pomimo te przeszkody, szczególnie pani Grabińska i p. Fillebornowa, wywiązały się wybornie z ról swoich. Pan Swaryczewski jak zwykle z inteligencyą traktował typ prelegenta damskiego, Bellaca. W p. Laskowskim, który w charakterze Rogera de Ceran, dobrze trzymał się do końca, mniéj tym razem raziło pewne fałszywe akcentowanie, które w dłuższych szczególnie monologach, zwykle nie miłe sprawia wrażenie. Pan Zawadzki z dobrym rezultatem usiłował być lżejszym i giętszym w grze i głosie niż zwykle bywa; już to pierwszym warunkiem do osiągnięcia tego celu, jest dobre, pamięciowe wyuczenie się swojéj roli—warunek zdawałby się koniecznym dla każdego artysty dramatycznego, a jakże mało i rzadko się do niego stosują! Inne role męzkie rażąco nie były traktowane, co do kobiecych?... jedna pani Matuszewska sztuki nie psuła. Pomimo wielu w wykonaniu usterków utwór to ztakim napisany talentem, że się nań patrzy i słucha się go do końca samego z najżywszem zajęciem i przyjemnością.

„Świat nudów“ pojutrze powtórzonym zostanie.

— **Resursa.** Jutro w resursie odbędzie się trzeci z kolei wieczór muzykalny, zakończony prawdopodobnie jak poprzedni, tańcami.

Przygotowywa się na połowę grudnia koncert amatorki większych rozmiarów, z którego dochód obrócony zostanie na opłacenie wpisów za niezamożnych uczniów gimnazyum. Przy téj sposobności rzucamy myśl, aby tego rodzaju zapomogi udzielane biednym uczniom, nie były dawane sposobem darowizny jałmużniczéj, lecz pożyczki bezterminowéj, którą biorący zwracałby w przyszłości, gdy los mu na to pozwoli. W téj postaci podana pomoc, oszczędzałaby miłość własną korzystających z niéj, i nie zacierałaby za młodu uczucia szlachetnéj dumy, będącego jednym z najsilniejszych hamulców chroniących od upadku na stoczystościach życia.

— **Ceny chleba i mięsa.** Członkowie komisyi czuwającéj nad cenami chleba i mięsa zawiadamiają, że ceny bułek i chleba na czas od dnia 27 listopada do dnia 13 grudnia r. b. u wszystkich piekarzy będą następujące: Za funt pszennéj bułki I-go gatunku kopiejek 7¼, gatunku II kop. 5; chleba pytlowego z mąki parowéj k. 3¾, z mąki zwyczajnéj k. 3, razowego k. 2.

Ceny mięsa zaś na ten sam przeciąg czasu przez wszystkich rzeźników takie zadeklarowane zostały: Za funt mięsa z wołów stepowych I gatunku kop. 13, gatunku II-go k. 12; za funt mięsa z wołów krajowych I-go gatunku kop. 11, gatunku II-go k. 10; za funt wieprzowiny ze słoniną kop. 12, bez słoniny k. 11; za funt baraniny lepszego gatunku kop. 9, niższego k. 8; za funt cielęciny z zadniéj części kop. 11, z przedniej kop. 10.

— **Żegluga parowa** po zniknięciu kry na Wiśle rozpoczęła się na nowo od piątku pomiędzy Płockiem a Włocławkiem. Oczekujemy również wznowienia żeglugi pomiędzy Płockiem a Warszawą.

— **Z Lipna.** W dalszym ciągu poprzedzających przedstawień w Lipnie, danem będzie znowu przedstawienie amatorskie w dniu 3 grudnia r. b., z próbą general-

---

Ze wspomnień Płoczczanina.

GALICYA.

(dokończenie).

Większa część przestrzeni lesistych jest własnością rządu, który posiada przeszło 1/6 cz. całego obszaru lasów, lecz dochody jakie z tych lasów pobiera, nie odpowiadają bynajmniéj ich obszerności, gdyż wynosiły tylko 130,000 fl. czyli około 18 krajcar. z jochu—co stanowi dochód nic nieznaczący. Powodem tak szczupłych korzyści jest, że dotąd nawet rząd porządnego leśnego gospodarstwa nie prowadził. A jednak względnie do własności prywatnych, rząd gospodaruje wzorowo, gdyż ci ostatni nie znają ani podziału na poręby, ani zasiewu przestrzeni wyciętych, po prostu tylko po kawałku las sprzedają dla zaradzenia chwilowemu brakowi pieniędzy.

Pomimo zaniedbania gospodarstwa leśnego, handel drzewem od wielu już lat stanowi jedno z bogatych źródeł dochodów prowincyi, o ileż korzystniejszym byłby handel ten gdyby rząd więcéj przyłożył starania do polepszenia dróg komunikacyjnych, uspławnienia rzek i zniżenia taryfy na drogach żelaznych. Natura szczodrze kraj uposażyła, lecz praca człowieka dotąd mało jéj dopomagała. Potężne rzeki spadające z Karpat, wraz z gęstą siecią pobocznych rzeczułek, łączą prowincyę z morzem Baltyckiem i Czarnem. Po Wiśle, Bugu, Dniestrze, Prucie, Bystrzycy i po Serecie, spławia się rocznie do 9 milionów kubicznych stóp drzewa, wartości 3 mil. fl., do portów morza Baltyckiego, do południowéj Rosyi a nawet do Konstantynopola. Najspławniejszą jest Wisła z licznemi przytokami, po których około 3/4 całéj powierzchni prowincyi, komunikuje się z Baltykiem; samą Wisłą Galicya spławia do Gdańska i Elbląga około 5 mil. stup kub. drzewa, szczególnie budulcowego z lasów karpackich, wydających drzewo twarde i słusznie cenione.

Z pięknych lasów sosnowych na równinach, również poszukiwanym jest za granicą materyał okrętowy. Przy dobrych komunikacyach, prowincya mogłaby z handlu drzewem przynajmniéj trzy razy większe odnosić korzyści. Lecz o uregulowaniu koryta rzek i wzajemnem ich z sobą połączeniu za pomocą kanałów, dotychczas nigdy nawet mowy nie było, a przy utrudnionym jak dzisiaj spławie, nic dziwnego że wywóz drzewa bynajmniéj nie odpowiada bogactwu zasobów rozrzuconych przez naturę.

Obcy tylko spekulanci, handel drzewem dotąd umieli korzystnie eksploatować—kupcy z Gdańska, Elbląga, Warszawy i Odesy, cały handel ten w swojem trzymają ręku. Miejscowi handlarze są tylko pośrednikami. Rząd, obowiązek mający rozciągać swą opiekę nad wzrostem narodowego bogactwa we wszystkich kierunkach, obojętnie patrzy na ważną tę gałęź handlu, niczem jéj nie wspierając i kontentując się szczupłym z własnych lasów dochodem; nawet nie usiłuje powiększyć takowych na rzecz swoją, jakkolwiek prosty miéć może w tem interes.

Z innych gałęzi eksploatacyi leśnéj, na wzmiankę zasługuje wyrób potażu, wprawdzie w ostatnich latach tak dalece zmniejszony, że wynosił zaledwie 5000 cetn. rocznie; potaż w małéj tylko części wyrabia się z popiołu pozostającego od domowego użytku drzewa, głównie na fabrykacyę tę obracają stojące jeszcze na pniu w lesie drzewa liściaste. W sosnowych lasach na równinach, gdzie niegdzie zaprowadzono fabrykacyą terpetyny (około 800 cetn. rocznie), dziegciu (do 54,000 garncy) i smoły (do 900 cetn.), powiększéj części służące za przedmiota handlu wywozowego.

Ponieważ ogromna większość lasów znajduje się w ręku rządu, duchowieństwa, lub większych właścicieli ziemskich, przeto zaprowadzenie racyonalnego gospodarstwa leśnego mniéj przedstawia trudności jak rolnego. Korzyści jego, tak są widoczne, że rozwodzić się nad nie-

ną dnia poprzedzającego. Przedstawienie to jak i poprzednie, urządza się dla tegoż samego celu, t. j. dla zwiększenia funduszów założonéj szkoły w naszem mieście.

Ponieważ zadaniem zajmujących się losem szkoły, a zatem i teatru było i to, aby przedstawienia amatorskie mogły być dawane i w zimie, poczyniono więc możliwe zmiany w poprzedniem pomieszczeniu i porobiono to, co tylko było możliwem w stosunkowo krótkim czasie, aby tylko przedstawień nie przerywać, a temsamem nie zaniedbywać niezbędnego dla istnienia szkoły funduszu, jaki teatr może dostarczyć. Przedstawienie obecne składać się będzie z utworów: „Po kweście“ kom. w 1 akcie, Sulisława, „Stryj przyjechał“ kom. w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego i z dramatu „Robotnicy“ Manuela.

Początek przedstawienia rozpocznie się punktualnie o godzinie 7-éj wieczorem.

Zawiadamiając o tem sz. czytelników, mogę zarazem uspokoić obawiających się o niedogodności, jakie mogłyby wyniknąć w zimie w poprzedniem pomieszczeniu, że o ile było możliwem, takowym już zaradzono. *Dr Budzyński.*

— **Z Lipnoskiego.** W ciągu ostatnich kilku tygodni, żadnych ważniejszych nie było tu wypadków. Czyżbyztąd wyciągnąć wniosek i nadzieję, że ludzie złéj woli przychodzą do przekonania, iż złego zaniechać należy? Zanotujemy wszakże wynikłe w tym czasie pogorzele, już nie z podpalenia, ale skutkiem nieostrożności obchodzenia się ze światłem pochodzące, na tych krótkich i ciemnych dniach jesiennych. W d. 31 października we wsi Bachorzewie, spaliła się stodoła napełniona zbożem, należąca do włościanina S..., ubezpieczona na rs. 150; właściciel poniósł straty w zbożu na rs. 300.— W d. 1 listopada, na folwarku Nowogród własnością p. A... będącego, o godzinie 2-éj po południu, spaliła się obora, ubezpieczona na rs. 1,320, spalone zaś ruchomości do dzierżawcy p. P. należące, oszacowano na rs. 523.— W dniu 7 listopada w osadzie Skępe o godzinie 7½ wieczorem, spaliła się stajnia, własnością p. O. będąca, ubezpieczona na rs. 80, opanowanie zaś tego pożaru, zawdzięcza się podobno głównie miejscowemu pisarzowi gminnemu, który dobremi rozporządzeniami przy ogniu, ocalił od obrócenia w popiół część osady, posiadającéj domy i zabudowania z drzewa, bardzo łatwo zapalne.—W d. 1 listopada, o godzinie 10-éj z rana, w osadzie Bobrowniki-Wójtostwo, spalił się dach na nowo pobudowanéj szopie ubezpieczonéj od ognia; właściciel D. poniósł straty około rs. 250.

Obok pożarów, zaznaczam, że w d. 12 listopada, o godzinie 6-ej wieczorem, Janiszewski, mieszkaniec wsi Wygoda, lat 57 mający, wracając z połowu ryb przez rzekę zwaną Ruziec, utonął. W téj chwili także dowiaduję się o popełnionéj kradzieży; oto w nocy z dn. 16 na 17 listopada we wsi Ławiszek, mieszkańcowi tamecznemu K. wyprowadzono ze stajni cztery konie, oszacowane na rs. 420. Kradzież ta po pierwiastkowem śledztwie zdaje się obiecywać, że się wykryje, albowiem podejrzani, pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowéj. Ujęcie kilku szkodliwych łotrów, i przez uwięzienie, odjęcie im możności szkodzenia, nieraz uwalnia rozległą okolicę od szkód, niepokoju i trwogi.

— **Ofiary.** Do kasy miejscowego komitetu towarzystwa krzyża czerwonego, w ciągu października wpłacili: członek rzeczywisty Józef Około-Kułak właśc. dóbr Bieżuń rsr. 10; członkowie ofiarodawcy: dym. gen.-major Rudowski wł. d. Żochowo rs. 1, adm. parafi Koziebrody ks. Piotr Kwiatkowski rs. 1, wójt gm. Koziebrody Jan Dziurlik rs. 1, A. Alichniewicz rs. 1, J. Jaszczewski rsr. 1. Nadto sposobem jednorazowéj ofiary, ks. dziekan Ludwik Smoliński wniósł rs. 1,—ogółem wpłynęło w ciągu października rs. 16.

Instytucya użyteczności publicznéj.

W roku 1881 dostało towarzystwo rolnicze galicyjskie od ministeryum rolnictwa 60,000 złreń. na podniesienie chowu bydła w Galicyi. Z téj subwencyi urządzono już w roku bieżącym 11-ie obór zarodowych, w roku przyszłym ma być jeszcze urządzonych 9 obór zarodowych, tak, że ogółem będzie w Galicyi 20 obór zarodowych dla włościan, po całym kraju rozrzuconych.

Oprócz obór zarodowych, zakłada Towarzystwo gospodarskie, subwencyowane stacye buhajów, celem podniesienia hodowli bydła. Dotychczas istnieje już takich stacyj w rozmaitych okolicach kraju 242. Ogółem ma ich być 600, i w przeciągu trzech lat mają być wszystkie urządzone.

Jeżeli się co widzi w innych krajach, lub słyszy dobrego o jakich instytucyach użyteczności publicznéj, jest świętym obowiązkiem starać się w wszelki możliwy sposób takie instytucye w kraju przeprowadzać, a przynajmniéj drukiem podnosić, zbierać materyały, zwracać uwagę publiczności.

U nas możnaby w tym kierunku wiele zrobić.

Przeprowadzają się tu i owdzie seperacye między dworem a włościanami, lub między samymi włościanami; p.p. Komisarze włościańscy mogliby się postarać, ażeby z tych wspólnych włościańskich pastwisk i łąk, pewien procent przeznaczać na ochronkę, szkołę, wreszcie choćby nawet na utrzymanie stadników wspólnych dla wsi.

Jest to rzeczą obojętną dla ogólnego gospodarstwa krajowego, czy kilka tysięcy osób mniéj lub więcéj ma gruntu, lub wcale go niéma, ale ważną jest rzeczą dla przyszłości narodu, ażeby odbierał dobre wychowanie i był światłym. W Stanach Zjednoczonych Ameryki 16 procent ziemi, przeznacza się na utrzymanie szkoły przy każdéj nowéj rozprzedaży ziemi. W Szwajcaryi szkoły mają oddawna byt zabezpieczony, i są wzorem dla całego świata; starania zaś o polepszenie stosunków i warunków ekonomicznych, w każdym momencie i na każdym kroku są widoczne. Co do hodowli, pomiędzy innemi dla buhajów o jakich wyżéj mowa, przeznaczono ziemię, i dotąd w każdéj wsi są utrzymywane dochodem tejże ziemi i bardzo piękne okazy, z których reprodukcya zawsze jest poszukiwana i drogo płacona.

Wprawdzie te wsie u nas, które już uregulowały swoje serwituty, wspólności przepadły dla tego planu, jak i również plebańskie grunta, ale z tych, które zostały, możnaby jeszcze wiele wytworzyć fundacyi użyteczności publicznéj, trzeba tylko zajrzéć do ksiąg o rachunkach gospodarstwa społecznego i od drugich się uczyć.

Samobyt, piękne to słowo, kiedy w czynie okazuje się mędrszem od innych, ale jeżeli służy ono tylko za dzwon głośny w sferze teoryi, to staje się pośmiewiskiem.

Tymczasem jako pomoc do czynu, koniecznem byłoby dzieło popularne z opisami instytucyj użyteczności ogólnéj w rozmaitych krajach, w świecie całym, bo cała ludzkość jest dopiero zupełnym człowiekiem. *Alf.*

Sprawozdanie o grobie kamiennym w Szerominie.

Wyczytałem w № 51 *Kor. Płoc.* z roku bieżącego w artykule p. Dobrogosta z Płońska, o odkryciu wypadkiem ostatnich dni maja, grobu kamiennego w Szerominie; autor zarazem postawił pytanie, czy czasem nie znajduje się drugi grób pod nim, gdyż posadzka odbija echo?

Przypuszczenie to, które uważałem za możliwe, a przytem bardzo ciekawe, jakoby grobu piętrowego, zniewoliło mnie do pośpieszenia na miejsce, dla zbadania.

Idąc więc od wspomnionéj wsi do Płońska, po prawéj stronie drogi, na miejscu bardzo mało wzniesionem, znajdował się właśnie ów grób, jeszcze zupełnie cały, tylko zwierzchnie kamienie były już usunięte.

Najprzód więc przystąpiłem do wymierzenia i zdjęcia rysunku, bo gdyby się okazało, iż jest pod nim drugi, zwierzchni, uledzby musiał zniszczeniu.

Kierunek grobu bardzo mało zbaczał od północy ku południo - zachodowi, kształt podłużny, budowany bardzo umiejętnie, z płyt łupanych, prostych, długi 379 cent. głęboki 95 centym. Ściana wschodnia ułożona z 6-iu, zachodnia zaś z 5-iu płyt, szczyty zawierały tylko po jednéj płycie; ale szczyt południowy znacznie szerszy, bo miał 118 centym., kiedy północny zaledwie tylko 68.

Ściany więc jego podłużne zwężały się w liniach prostych ku północy, trzon wybrukowany był równo drobnemi polowemi kamieniami. Wyłamawszy więc część bruku, zapuściłem w kilku miejscach sondę i przekonałem się, iż grunt był nie poruszany, twardy.

Wieleby mógł zawierać urn niewiadomo, albowiem ocalała tylko jedna, i ta z całą gotowością ofiarowana mi została. Musiało ich być kilkanaście, z ocalałéj i z części skorup pokazuje się, iż kształt ich był niezwyczajny, wszystkie prawie bogato ryte u szyi, bez usz zwyczajnych, a w miejsce ich albo małe guziołki, lub też dołki wtłaczane. Cała urna niewielka. na podobieństwo sznurowych, ale sznur naśladowany ręcznie, bardzo starannie, bez użycia sznurka zwyczajnego; u wrębu szersza aniżeli w połowie wypukłości, Wysoka 152 mm., objętość u wrębu 480 mm., u dna 220 m., jakkolwiek zdaje się być toczoną, ale bardzo niezręcznie, bo wierzch jéj więcéj owalny, a powierzchnia nie bardzo równa, słabo gdzie niegdzie świecą maleńkie ziarnka granitu. Wspomnione sznurki idą od samego wierzchu w liczbie dziewięciu, nie bardzo równoległe, przedzielone w dwóch przeciwległych sobie miejscach trzema pionowemi sznureczkami, zakończone ostro wystającemi guzikami, między któremi znajduje się jeszcze po jednym guziczku, a na linii owych guziczków, idą dwa rzędy maleńkich wtłaczanych perełek.

Zdawałoby się iż urna ta, bardzo piękna i osobliwa, oraz kilka skorupek, będą jedyną pamiątką z owego grobu Szeromińskiego, tak kunsztownie budowanego, albowiem, nie tylko ja nic w nim nie dostrzegłem, ale i wielu bardzo Płońszczan którzy ten grób chodzili oglądać; o czem świadczyły wydeptane twardo ścieszki przez pole.

Gdy tymczasem w parę tygodni po mojéj tam bytności, przywiezione mi zostały łaskawie przez samego właściciela Szeromina, dwie piękne krzemienne siekierki bez dziur, a znalezione przy rozbieraniu grobu, podobno pod płytą szczytową północną tak zachowane, iż dopiero po jéj wydobyciu pokazały się.

Jedna z nich wielka, 165 mm. długa, przy ostrzu 55 mm., u góry 40 mm. sze-

---

mi nie potrzeba. Raz porzuciwszy fatalny zwyczaj wyniszczania lasów, można będzie wielkim przestrzeniom leśnym, które na pola uprawne nigdy nie mogą być zamienione, nadać ogromne znaczenie w rozwinięciu materyalnych bogactw kraju. Potrzeba tylko rozumnéj pracy człowieka, aby z bogatych darów natury zebrać owoce; pracy więc tylko, pracy koło roli i lasu a niezużyte dotąd źródła bagactwa narodowego, w trójnasób i więcéj jeszcze powiększyć się mogą.

Z wyłuszczonych wyżéj przyczyn, większość mieszkańców pędzi życie w niedostatku. Zwyczajny urodzaj zaledwie wystarcza na wyżywienie ludności, przy gorszym urodzaju puka głód do drzwi i zdarza się to tak często, że nawet nie obudza powszechnéj uwagi, w wyjątkowych tylko latach ciężkiego głodu jak np. w r. 1847, gdy tyfus tysiącami zabierał ofiary niedostatku, opinia publiczna spostrzega złe, lecz bynajmniéj przyczyn jego radykalnie nie usuwa.

Zwykły urodzaj żyta daje tyle tylko, że na jednego mieszkańca przypada dziennie zaledwie 0,3, chleba. Gdy zaś doświadczenie wykazuje potrzebę na wyżywienie człowieka całego funta chleba dziennie, wynika ztąd że większa część ludności nie posiadając najpotrzebniejszego artykułu pożywienia, kontentować się musi chlebem owsianym. Ogólna konsumcya wszystkich ziarn zbożowych wynosi rocznie tylko 3,9 mil. metzów czyli około 1 funta dziennie na osobę; mięsa spożywa się w Galicyi także daleko mniéj jak w innych prowincyach, a za dowód służyć mogą cyfry podatku konsumcyjnego.— Podatek ten w Galicyi przecięciowo wynosił na osobę gdy tam byłem, tylko 17 centów, gdy tymczasem w Niższej Austryi przenosił 1 fl.; w téj ostatniéj ludność spożywa 10 razy więcéj mięsa. Tak więc, dla ludności uboższéj w Galicyi pozostają tylko kartofle, które też w rzeczy saméj głównym są artykułem pożywienia dla większéj części mieszkańców. Chłop utrzymuje się przy życiu małą ilością mięsa i chleba, ale obfitem spożywaniem kartofli i wódki, a kto źle jest żywionym, żyje mizernie i nic dziwnego że mało będąc w stanie rozwijać pracy, lichy też przedstawia materyał podatkowy w kraju.

To też dochody Galicyi nie pokrywały wydatków. Odpowiednio do sił podatkowych prowincyi, opodatkowanie było i jest wysokiem, lecz z powodu ciężaru spoczywającego na Galicyi z tytułu wykupu emancypacyjnego, wynoszącego około 1 fl. na głowę, nietylko że nie daje superaty, ale jeszcze stale okazywał deficyt, który rok rocznie państwo brać na siebie musiało. Rzeczy te cokolwiek się w ostatnich czasach poprawiły. Oprócz podatków na rzecz państwa, prawie drugie tyle wynoszą podatki miejscowe. Stałe podatki dla większéj części mieszkańców tak są uciążliwe, że w opłacie zawsze wielu zalega. Głównie ziemia i chłopi przeciążeni są podatkami; na chłopa oprócz podatku gruntowego spada jeszcze większa połowa podatku konsumcyjnego. Wszystkie podatki stałe w Galicyi wynosiły razem 8 mil. fl., a więc o 10 mil. fl. mniéj jak w Niższéj Austryi. Z cyfry téj zalega zawsze około ¼ części.

Z podatku konsumcyjnego, przy którym zaległości są niemożliwe, jako pobieranym zaraz przy fabrykacyi, przypada 6½ mil. na wsie i tylko ½ mil. flor. na miasta. Z innych dochodów, ważniejsze miejsce zajmują jeszcze opłaty stęplowe, około 1 mil fl. Ogólną sumę dochodów podatkowych z prowincyi obliczać można było najwyżéj na 20 mil. flor. Suma ta rzeczywiście wysoką nie jest, a jednak odpowiednio do zasobności kraju i mieszkańców, w praktyce okazuje się wygórowaną.

Do takowych dochodów prowincyi dodać jeszcze należy dochody z dóbr rządowych i z kopalni. Niezmierzone przestrzenie leśne do państwa należące, jak wzmiankowaliśmy wyżéj, przynoszą mu tylko 130,000 fl. dochodu czystego, dobra zaś rządowe trochę więcéj jak 100,000 fl., tak że ogólny dochód z posiadłości rządowych nie stanowi nawet 1/20 części ciężaru z tytułu emancypacyi na rządzie spoczywającego.

Znakomicie lepiéj przedstawia się stan zakładów górniczych. Przyroda i w tym względzie darów swoich

roka, grubość jéj w samym środku 22 m. Dłuto to z krzemienia szaregc, pokryte bardzo pięknym słojem, z jednéj strony naśladuje zupełnie słój drzewa, z drugiéj zaś bardzo piękną mozajkę. Okaz ten, prawdziwa ozdoba mego zbiorku, jest tak piękny, tak wykończony, nie znać na nim najmniejszego użycia, i gdyby nie był rzeczywiście znalezionym w grobie, sądzić by można, iż to jest wyrób teraźniejszy. Wyrób ten świadczy śmiało, iż człowiek przedhistoryczny w tym kunszcie wysoce był uzdolnionym, i popioły w grobie tym zawarte, musiały być znakomitszéj rodziny.

Druga, znacznie mniejsza, z krzemienia więcéj popielatego, mniéj starannie wykończona, albowiem na powierzchni znajduje się wiele odprysków, na ostrzu znać ślady użycia; długa 115 mm., szeroka przy ostrzu 41, przy trzonku 17 mm.

W około tego grobu robiłem poszukiwania czy czasem drugiego jeszcze nie odnajdę, ale te były nadaremne; w ogrodzie dworskim, jako też w innych miejscach, spotykałem czerepki z urn.

Bytności w Szeromnie zawdzięczyć jeszcze mogę, nabycie pięknego srebrnego łańcucha, a prawdopodobniéj pasa, o ile zaś z wyrobu wnosić można, pochodzi on co najmniéj z XII wieku, a znaleziony został w Ilinie-Szlacheckim, pod samym Płońskiem, w torfie, przy kopaniu kanału na łące. Znalezione też były w tem samem miejscu rogi jelenie olbrzymie, ale kopacze sądząc, iż to korzenie drzewa, pocięli na kawałki.

Pomieniony łańcuch waży przeszło ½ funta, zawiera 33 kółek, połączonych zwyczajnemi podłużnemi ogniwami; kółka te są (ajour) wielkości dzisiejszych 25-u kopiejek, każde kółko robione jest ręcznie, i jakoby z trzech kółek się składa, a przestrzeń między niemi, stanowią znowu małe otwory okrągłe. Otwory te, nie są równe i w równéj ilości, co tembardziéj przekonywa, iż są robione oddzielnie, a nie odlewane. Cały łańcuch pokryty jest śniedzią ciemno-zieloną, pięć ogniw dałem odczyścić chemicznie, reszta tak pozostała; prawdopodobnie musiał on być dłuższy, albowiem kilka ogniw jest pokruszonych, a jedno zostało stopione u złotnika w Płońsku, na żądanie znalazcy, aby się przekonać z jakiegoby mogło być kruszcu.

Tu pozwolę sobie nadmienić, iż po nabyciu już łańcucha będąc w Płońsku, traf zrządził, iż zaszedłem do tego samego złotnika, żydka, który traktował ze znalazcą o nabycie onego łańcucha i dawał mu trzy ruble. Jaką zrobił minę zobaczywszy łańcuch już u mnie, iż geszeft ten wyślizgał mu się z ręki, opisywać trudno, ołówek Kostrzewskiego lepiéj by to uwydatnił gdy zakrzyknął rzewnie: „Oj! to jus go pan kupił?...“

Na zakończenie wspomnę jeszcze o wielkim kamieniu granitowym, mniéj więcéj prostokątnym, który leży przy saméj drodze na granicy wsi Poświętne, a na którym wykuto dość nieumiejętnie i bardzo nieczytelnie w sześciu wierszach, następujący napis: „Kamień graniczny między doświętnem a Kaziminem, Rok 1815.“

Fr. Tarczyński.

Wspomnienie pośmiertne ś.p. Rocha Neumana.

†

Zbyt późno smutna wieść mię dobiegła,
Że Cię kraina wzięła odległa,
Że już rozkuwszy ciała kajdany—
Wionął za światy.... druhu kochany.
Łódź Twa odbiła od brzegów ziemi,
A my, ścigając ją łez pełnemi
Oczyma..... Stoim trwożnie u brzega
Patrzym, jak łódka kresu dobiega.....
A, przeciwległy brzeg w mgły odziany
Tak tajemniczy i nie zbadany! 559—1
Czemuś odpłynął? Gdyś tu za sobą
Serca rodziców zaćmił żałobą,
A Twych przyjaciół zranił boleśnie,
W kraj ten nieznany idąc tak wcześnie,
Lecz próżno pytam... twój grób już niemy!
- - - - - - - - - - - - - - - - - -
Więc zanim kiedyś znów Cię ujrzemy,
Dziś na mogile Twéj; w znak pamięci,
Te kilka wierszy przyjaciel święci.

Płock, 27 Listopada 1882 r. **K. J. M.**

Licytacya.

Rząd gubernialny Płocki podaje do powszechnéj wiadomości, że w d. 4 grudnia (22 listopada) r.b., w sali posiedzeń Rządu gubernialnego o godzinie 11½ z rana odbywać się będzie głośna in minus licytacya na oddanie w entrepryzę na przeciąg lat 4-ch, poczynając od dnia 1 stycznia 1883 r., czyszczenia kloak w zabudowaniach należących do kasy miasta Płocka za pośrednictwem aparatu Bergera od ceny kop. 13½ za wywiezienie arszyna kubicznego kloacznych nieczystości z prawem użycia takowych na swoją korzyść. Termin entrepryzy będzie powiększony do 8 lat w takim razie jeżeli takowa będzie wziętą na licytacyi bez żadnéj ze strony kasy miejskiéj opłaty za wywożenie nieczystości. Przystępujący do licytacyi na rzeczoną entrepryzę powinien złożyć vadium w ilości rsr. 100 w gotowiźnie lub w papierach procentowych. Utrzymujący się na licytacyi powinien prócz złożonego vadium przedstawić w ciągu dni 8 dowód na zakupiony przez siebie aparat Bergera z beczkami i innemi przyrządami, albo też złożyć kaucyę w ilości rs. 300 na pewność dostarczenia w dniu 15 grudnia r. b. rzeczonego aparatu, beczek i innych przyrządów, celem zrewidowania takowych przez magistrat. Szczegółowe warunki téj entepryzy dotyczące mogą być przejrzane w wydziale administracyjnym Rządu Gubernialnego każdodziennie w godzinach biurowych, wyjąwszy w dnie świąteczne i galowe. 547—2—1

Licytacye.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dn. 9 (21) grudnia 1882 r. od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie robót konserwacyjnych na drodze bitéj pierwszorzędnéj, w powiecie Przasnyskim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 4873 k. 19 obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym terminem, podać p. Gubernatorowi Płockiemu, deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca ¹/₁₀ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 488. Deklaracye przyjmowane będą przez Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi sekretarza Rządu gubernialnego. 557—3—1

Wzór do deklaracyi.

Вельдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 12 Ноября 1882 года за № 6158 симъ обязляю что обязуюсь взять съ подряда работы и по ремонту въ 1883 г. Млавско - Пултускаю губернскаю шоссейнаю тракта съ Красынскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писала въ № мѣсяцъ, дня, 1882 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конверть должень быть слѣдующій адресъ:

„Въ Закроченскій городовый магистратъ объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 9 (21) Декаря 1882 года.

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 9 (21) grudnia 1882 r. od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie robót konserwacyjnych na drodze bitéj pierwszorzędnéj, w powiecie Płońskim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 17,103 kop. 66, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać panu Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stęplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrownywająca ¹/₁₀ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs 1.711. Deklaracye przyjmowane będą przez p. Gubernatora do godziny 12-éj włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi sekretarza Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вельдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 12 ноября 1882 г. за №6162 симъ обязляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1883 году Плоцко-Варшавскаю губернскаю шоссейнаю тракта, починкѣ деревянныхъ мостовъ и переложеніе каменныхъ изъ булыжника трудъ, съ покупкою новыхъ и починкою старыхъ дорожныхъ орудій въ Плонскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писала въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конверть должень быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производится 9 (21) числе, Декаря мѣсяца 1882 года. 556-3-1

Tania Kuchnia. Środa: rosół z ryżem, sztuka mięsa z ćwikłą, kapusta słodka.— Czwartek: barszcz, pieczeń, kartofle. — Piątek: zupa grzybowa z kluskam,, kotlety ze śledzi, kasza jęczmienna.

OGŁOSZENIA.

SKŁAD WIN, CUKRU, HERBATY, TOWARÓW KOLONIALNYCH I ROSYJSKICH

M. ŻOŁOBOWA

w Płocku, ulica Grodzka.

poleca wyborowych gatunkach prawdziwe

Wina Węgierskie

Francuzkie białe i czerwone, Reńskie, Hiszpańskie, Porter Angielski, Likiery, Cognaki, Araki krajowe i zagraniczne, Oliwę Nicejską świeżą Vierge, Ocet winny, Musztardy, Oliwki, Kapary, Śledzie w różnych gatunkach, Sardynki wielu firm, Ser, Oele, Sery różne, Bulion, Delikatesy, Kawior Astrachański, Marmolady różne, Czekolady, Czekoladki Janowskiego i Wendla, Figi świeże, Prunelki jak również Samowary, Tace, Noże, Szklanki; Kieliszki w wielkim wyborze, Nafta na beczki, Sól na worki, Oliwa do palenia i do maszyn, Kaszy różne, Mąka parowa.

Wszystko po cenach przystępnych.

APTEKA
J. SZYMAŃSKIEGO

w Płocku przy ulicy Kollegialnej,

poleca

TRAN lekarski świeży, biały i żółty.
TRAN z żelazem, z miętą i tak zwany Wędzony znacznie znośniejszy w smaku od zwyczajnego (wszystkie gatunki tranu odpowiednio do żądania mogą być przygotowane w kapsułkach elastycznych.)
PYROFOSFORAN żelaza *Lerasa* własnego wyrobu, flaszka po kop. 75.
PASTYLKI z przepisu *„Pamiętnika Lekarskiego“* i SYROP ziołowy przeciwko kaszlu.
PŁYN dzielnie działający na odzięblenia.
WODĘ kolońską z silnym i miłym zapachem.
PŁYN Thymolowy do odświeżania powietrza.
WODY Mineralne Naturalne (więcéj używane) Apteka utrzymuje stale i przez sezon zimowy.

549 26

Moritz LEWENSTEIN w PŁOCKU

W tych dniach otrzymałem wielki transport

WIN z WĘGIER

które osobiście zakupiłem w najlepszych okolicach

tanio i bardzo dobre

także nadeszło

WINO z BORDEAU

i różne inne w beczkach i butelkach a sprzedając takowe

po cenach najmożliwiéj nizkich

dolecam się łaskawym względom Szan. Publiczności.

Leonard Janczewski

POLECA:

Wina Węgierskie, Francuzkie, Reńskie, Hiszpańskie i Włoskie.
Araki, Likiery, Wódki zagraniczne i krajowe, Spirytusy, Porter Angielski oryginalny, Piwo.
Wyroby **cukrowe i czekolady z fabryki I. Janowskiego w Warszawie.**
Pierniki Toruńskie w rozmaitych gatunkach, Pierniczki drobne i Paryzkie na Hoinkę, Badyanki.
Kawior Astrachański świeży, Minogi, Łosoś Elblągski, Powidła, Grzyby.
Sery różne, krajowe i zagraniczne, Bryndzę Węgierską.
Mąki Parowe na Ciasta.
Towary Kolonialne, Bakalie świeże.
Oliwę najpiękniejszą Nicejską **Vierge**, Kapary, Oliwki, Octy Winne i Estragonowe.
Cukier po Cenach Fabrycznych.
Herbatę różnych firm. 516—26

nie szczędziła, udzieliła bowiem Galicyi nietylko metale, ale i co dla przemysłu nowożytnego nierównie większego jest znaczenia, wielkie pokłady węgla i ogromne kopalnie soli. Galicya wydaje rocznie przeszło 2 mil. cetn. węgla kamiennego i przeszło 1 mil. cetn. soli kopalnéj oprócz soli warzelnéj. Dochód ogólny z produktów górniczych wynosi 12 mil. fl. Czysty dochód tylko z kopalni soli jest znacznym, kopalnie bowiem węgla kamiennego i inne zakłady górnicze, tak nędznie są administrowane, że nietylko nie przynoszą żadnego dochodu, ale są dla państwa ciężarem, rocznie około 30,000 fl. stanowiącym. Kopalnie solne do największych w Europie należące, do roku 1865 przynosiły rocznie około 8 mil. fl. czystego dochodu, po zalewie wszakże salin w r. 1868 dochody znacznemu uledz musiały zmniejszeniu.

Ogół wszystkich dochodów z prowincyi dochodził najwyżéj 30 mil. flor. zaledwie wystarczających na pokrycie licznych wydatków administracyi, potrzeb miejscowych i kosztów emancypacyi. Zakładem lepszéj przeszłości może być tylko podniesienie ogólnego dobrobytu, rolnictwa, hodowli zwierząt domowych, gospodarstwa leśnego i wreszcie ulepszenie administracyi. Przyznać jednak z radością trzeba, że Galicya od czasu zyskania praw autonomicznych, rozwija się, bogaci i oświeca; dla uzupełnienia tego szczęśliwego zwrotu, trzebaby aby ziomkowie galicyjscy umieli wyjednać uświęcenie przez konstytucyę praw autonomicznych z których korzystają i tych, jakich jeszcze im brakuje; potrzeba aby samorząd stał się trwałym i nie zawisłym. Wreszcie dodać jeszcze muszę, że jakkolwiek posępnych barwach wystawiłem w tych wspomnieniach Galicyę, to jednak z utęsknieniem myśl mą ku niéj zwracam a jeśli nie chwalę, to dla tego, że zazdroszcząc tamtejszym wielu darów Bozkich ludzkich przebaczyć im nie mogę iż z nich należycie nie korzystają.

ski.

Wyszła Broszura, pod tytułem 551-6-2

„NA CZASIE DWIE POGADANKI"

z drzeworytem, wydanie ozdobne

przez DRUHA PRAWDY.

Cena na papierze glansownym Kopiejek **25,** — na grubym welinie Kop. **35.**

Skład Główny w Księgarni

IZYDORA WASSERMANA W PŁOCKU.

Cały dochód ze sprzedaży powyższéj Broszury autor przeznacza

NA WPIS

dla biednych uczni Gimnazyum męzkiego w Płocku.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Najstarsze z pism obrazowych polskich,

od Nowego Roku 1883 przechodzi na własność spółki, którą zawiązali: L. Jenike, pierwotny od roku 1859 Redaktor TYGODNIKA, A. Pawiński, współpracownik tegoż pisma, oraz firma Księgarska Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Nie zmieniając swego charakteru i głównéj dążności, z nowym jednak zastępem sił literackich i artystycznych, zamierza „TYGODNIK" nieść swym czytelnikom światło wiedzy spółczesnéj z zagrody rodzinnéj, jak i z szerokiego pola wszechświatowego, kształcić ich serca doborową literaturą nadobną i rozwijać uczucia piękna, illustrując ludzi, oraz ich dzieła w przeszłości i obecnéj chwili. Zdążając do tego celu po utorowanéj już drodze, spodziewa się spotkać życzliwe poparcie czytelników polskich.

Rozpoczynająca się z dniem 1-go Stycznia 1883 roku Serya czwarta TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO, zawierać będzie artykuły zupełnie nowe, złączone z poprzedniemi seryami tylko wspólnością myśli przewodniéj. Jako premium na rok 1883., TYGODNIK dla swych prenumeratorów przeznacza reprodukcyą ostatniego arcydzieła Matejki

„HOŁDU PRUSKIEGO."

Prenumeratorowie roczni wspaniały ten utwór, rysowany pod okiem samego mistrza i przez niego poprawiany, otrzymują **bezpłatnie,** za złożeniem tylko 50-ciu kopiejek na przesyłkę. Dla innych cena jego wynosić będzie jednego rubla, z dodaniem również kop. 50-ciu na koszta przesyłki.

Warunki Prenumeraty:

W WARSZAWIE:		*na Prowincyi i w Cesarstwie:*	
Rocznie - - - -	Rs. 8	Rocznie - - - -	Rs. 12
Półrocznie - - -	„ 4	Półrocznie - - -	„ 6
Kwartalnie - - -	„ 2	Kwartalnie - - -	„ 3

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze Księgarnie krajowe i zagraniczne. Redakcya i Ekspedycya Główna przy Księgarni Gebethnera i Wolffa, 546 Krakowskie-Przedmieście Nr. 415. 3—2

MAGAZYN MEBLI I LUSTER

Ch. M. Schönwitza

W PŁOCKU, ulica GRODZKA.

Otrzymał znaczne transporta różnych najnowszych fasonów MEBLI I LUSTER Warszawskich i zagranicznych, jako to: Garnitury SALONOWE welnianą i jedwabną tkaniną kryte, GABINETOWE Jutą lub innem modnem pokryciem kryte, Szeslongi prawdziwem Safianem obite, SZAFY, KREDENSA, ŁÓŻKA, Umywalnie, Tualety i t. d., oraz MEBLE ŻELAZNE bardzo ozdobne, jako to Łóżka duże i dziecinne, Umywalnie, jak niemniéj Krzesła gęte wyplatane PRAWDZIWIE WIEDEŃSKIE i Warszawskie, które sprzedaje jak wszystko po cenach przystępnych i pod dogodnemi warunkami. Przy Magazynie utrzymuje WARSZTAT TAPICERSKI i na żądanie przyjmuje wszelkie obstalunki na roboty tapicerskie i dekoracyjne, ktore wykonywa szybko i punktualnie. 554-6-2

Jest do wynajęcia

od dnia 1-go (13) Stycznia 1883 roku

MIESZKANIE

składające się z 5-ciu pokoi i kuchni. Ulica Bielska Nr. 184. Wiadomość bliższa tamże u W-go Busse. 548-3-2

Do najęcia

MIESZKANIE

w każdym czasie. 556

Ulica Dobrzyńska Nr. 100 (nowy 17).

Jest do wypożeczenia

na pierwszą połowę szacunku hypotecznego kapitał nieletniéj (Rs. 1.500 zaraz i 1.500 w Styczniu). Bliższa wiadomość u Botwińskiego, Woźnego Dyrekcyi Szczegółowéj. 561-6-1

W Bogusławicach

pod Płońskiem, jest do sprzedania

300 sążni Drzewa

Olszowego suchego szczapowego.

Sprzedaje się na pojedyńcze sążnie lub w większych partyach. 555-3-2

Stare lane żelazo

Fabryka Odlewów Żelaznych

M. S. SARNA W PŁOCKU

płaci po Rs. 1 kop. 20 za 100 funtów.

OGŁOSZENIA
do wszystkich dzienników
po cenach redakcyjnych
przyjmują
RAJCHMAN i FRENDLER
w Warszawie, Senatorska Nr. 22.

Do dominium Duninowo

potrzebna jest

GOSPODYNI

do zarządu domowem gospodarstwem. Wiadomość bliższa na miejscu. 544

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

DO SKŁADU

SUKNA, KORTÓW I FLANELI

Z FABRYKI

Albertyńskiéj

MARKUSA KIRSTEINA

(róg ulicy Tumskiéj i Szerokiéj)

przybył znaczny transport wyborowéj flaneli (na suknie damskie), oraz białéj flaneli tak zwanéj: zdrowia it.p. Również różne korty jesienne i zimowe; derki i kołdry od rs. 4.50 z czem się poleca Sz. Publicz. po cenach stałych.

Z powodu zmiany interesu!

wyprzedaż po cenach znacznie zniżonych Win Węgierskich bardzo starych od Rs. 1 do rs. 25, Francuzkich białych i czerwonych, Reńskich, Hiszpańskich i Włoskich deserowych, oraz Likierów francuzkich, Cognaców, Rumów oryginalnych i Miodów starych—odbywać się będzie do dnia 1-go Stycznia 1883 roku, w **Handlu F. Mętlewicza w Płocku.** 560-3-1



PAROWA FABRYKA

CUKIERKÓW ANGIELSKICH

I CZEKOLADY

„FORTUNA"

wyrabia wszelkie cukierki i czekolady w najlepszych gatunkach, oraz posiada znaczną ilość

MARMOLADY

którą sprzedaje po nizkich cenach.

Skład Główny w Warszawie

Elektoralna, Nr. 13. 529-3-3

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj

(dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 19 Listopada (1 Grudnia) 1882 roku, PIĄTEK. № 95.

Kalendarzyk.
Piątek. Edigiusza Bisknpa.
Sobota. Bibianny P. M.
Niedziela. Franciszka Ksaw.
Poniedziałek. Barbary Panny
Stan wody na Wiśle stóp 5 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 7 min. 48
Zachód słońca o godz. 3 min. 50
Pełnia (Pier. kwad. dnia 2 Grudnia o g. 4 m. 22,wr.)
Wschód księżyca o g. 10 m. 55 wr. Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitarynsz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów **20**, każdorazowo kop. **50**, za każdy następny wyraz po kop. **2**. Kwartalnie małe, rsr. **8**.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

OD REDAKCYI.

Z dniem 1-ym Stycznia pismo nasze rozpocznie VIII-y rok swego istnienia. W ciągu upływających lat siedmiu, trzymaliśmy się wytrwale postawionego sobie z góry programu, dążyliśmy drogami możebnemi do wytkniętego sobie celu, słowem usiłowaliśmy najsumienniéj spełnić zadanie nasze, tak jak je pojęliśmy. Pozostawiając prasie warszawskiéj pieczę nad sprawami ogólnemi, ograniczaliśmy publiczną służbę naszą do spraw wyłącznie miejscowych, lub z miejscowemi ścisły i bezpośredni mających związek. Wszelkie interesa, potrzeby, żądania, obrona praw, w zakresie tego odłamu społeczeństwa polskiego, którego ustanowiliśmy się organem, znajdowały w nas chętnych i wytrwałych rzeczników. Wyłączności naszéj nie zapieraliśmy się i nie zapieramy,— chcemy być organem tylko téj ziemi w kraju naszym, z którą nas najbliższe związki moralne i materyalne łączą, któréj dotąd jedynym byliśmy i jesteśmy rrzecznikiem. Użyteczność jak była dotąd tak będzie nadal głównym naszym celem; ale użyteczność zarówno w moralnéj, jak w materyalnéj sferze. Ograniczeni w środkach, musimy być treściwi w słowach, bo wielomówność w dziennikarstwie kosztownym jest zbytkiem; natomiast staraliśmy się i zawsze starać będziemy, aby skąpe z potrzeby wyrazy nasze, wywoływały czyny dodatnie.

Rozumiemy to dobrze, że z biegiem czasu, potrzeby i wymagania czytelników wzrastają, a tem samem redakcya do większego natężenia pracy i wzmagania wartości pisma jest obowiązana. Aby względowi temu zadośćuczynić, rozwinęliśmy całą działalność naszą, dla pozyskania współpracownictwa wszystkich w prowincyi naszéj światłych ludzi, którzy na téj niwie z pożytkiem pracować z nami mogą. Pragnąc przytem aby pismo to było ogniskiem myśli dla naszéj prowincyi całéj, środkiem wymiany zdań, wiecem na którym się radzić ma nad własnemi swemi sprawami by w ich późniejszem załatwianiu znaleść podporę i siłę we wspólności,— w każdym powiecie mieć będziemy grono korrespondentów orędujących sprawy swéj okolicy i w każdem mieście i miasteczku sprawozdawców. Z temi siłami, z pomocą w miejscu ludzi wysoko ukształconych w właściwych im kierunkach, wreszcie przy ożywiającem wszystkich tych współpracowników poczuciu obowiązku pracy dla dobra ogółu, dla dobra swego społeczeństwa, kraju—mamy nadzieję, że nadal coraz pożyteczniéj odpowiadać będziemy zadaniu swemu.

WIADOMOSCI I KORRESPONDENCYE.

— **Zjawisko.** W roku bieżącym w dniu 6 grudnia, przypada jedno z najrzadszych zjawisk astronomicznych—przejście planety Venus przed tarczą słońca. Planeta Venus obiegając po mniejszéj drodze, aniżeli droga ziemi dokoła słońca, znajduje się w 19 miesięcy wraz z ziemią na jednéj stronie, z powodu jednak ważnych pochyłości dróg obu planet, bardzo rzadko zdarza się widzieć Venus, przesuwającą się jako ciemną kulę po tarczy słonecznéj. W zeszłym wieku dwa razy to miało miejsce w roku 1761 i 1769, w wieku obecnym raz było w r. 1874, drugi raz będzie 6 grudnia roku bieżącego, poczem następne przejście dopiero za lat 121 nanastąpi. Ważne ono jest bardzo dla nauki astronomii, bo służy do dokładnego oznaczenia odległości międzyświatowych układu planetarnego. Po ulepszeniach narzędzi mierniczych astronomicznych w ostatnich czasach, właściwie dopiero raz w roku 1874 było spostrzeganem, dla tego też w roku bieżącym bardzo wiele ekspedycyj naukowych różnych narodowości udało się już do Ameryki, zkąd zjawisko w całkowitem swem trwaniu widzialnem będzie. Sama Francya wysłała w tym celu 12-cie wypraw. W Europie tylko pierwsza część przejścia będzie widoczną. Dla Płocka zacznie się ono o godzinie 3-éj minut 18 po południu 6-go grudnia, prawie przed samym zachodem słońca— planeta, którą zwykle jako błyszczącą gwiazdę zwaną jutrzenką widujemy, tymrazem połową nieoświetloną do nas zwrócona, w postaci ciemnéj kulki wielkości 1/12 całéj średnicy słońca, zacznie wchodzić u dolnego brzegu słońca, ze strony wschodniéj, a w 20 minut cała jéj okrągłość widoczną już będzie na słońcu, które w tym właśnie czasie zachodzi.

Silny blask słońca nie pozwala dla widzenia tego zjawiska, użyć lunet inaczéj, jak po starannem ich zakryciu czarnem szkłem, dla zabezpieczenia oka od uszkodzenia.

— **Żegluga** parowa pomiędzy Płockiem a Warszawą, któréj wznowienie przed trzema dniami zapowiadaliśmy, z dniem dzisiejszym się rozpoczyna poraz drugi w tym roku, dzięki zupełnemu oczyszczeniu Wisły z lodów. Podług wiadomości nadesłanéj nam przez administracyę żeglugi, statek parowy dziś przyjdzie z Warszawy, i już stale aż do ukazania się nowéj kry na Wiśle odpływać będzie o godzinie szóstéj rano we wtorki, czwartki i soboty z Płocka, a w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-éj rano z Warszawy. Sprzedaż biletów i ekspedycya bagaży w Płocku, odbywać się będzie p o w y ż é j mostu, wprost farbiarni. Wysoki stan wody w rzece, bardzo żeglugę ułatwi.

— **We środę** wieczorem przybył do Płocka ks. Gąsiorowski, z Wierzbicy pod Kłodawą, wezwany przez Izbę skarbową dla wykrycia i wskazania źródeł w obrębie gmachu téj władzy się znajdujących. Wczoraj ks. Gąsiorowski wskazał w podwórzu wewnętrznem izby skarbowéj dwa źródła: jedno płynące ze wschodu na zachód w głębokości stóp 45, drugie płynące z północy na południe w głębokości stóp 135. W podwórzu sądu okręgowego ma się także źródło znajdować. Dziś ks. Gąsiorowski zaproszony został przez zarząd miasta—po poprzedniem rzeczy téj zdecydowaniu przez grono obywateli miejskich wezwanych w tym celu do magistratu — dla sprawdzenia wykryć hr. Wrschowetza. Ks. Gąsiorowski w podobny sposób jak hr. Wrschowetz operuje, to jest używa laski i gałki tajemniczéj na łańcuszku.

— **Resursa.** We środę odbył się jak zwykle tygodniowy wieczór muzykalny amatorski w resursie. Powiódł się on bardzo dobrze; tańce wszakże jakie po nim nastąpiły, nie odznaczyły się tem samem ożywieniem, jakie cechowało poprzednią środę w resursie.

LIST NOWY
W STAREJ SPRAWIE.

W zeszycie wrześniowym z r. b. *Juridiczeskawo Wiestnika* wychodzącego w Moskwie, pomieszczona jest rozprawa p. Jurkiewicza, sędziego pokoju dawniéj w Płocku a obecnie w Warszawie, p. t. „Język polski w sądach okręgu warszawskiego". Powodem napisania jéj była znana sprawa p. Aleksandra Nostitz-Jackowskiego. Nie ze względu więc na pytanie: czy w języku polskim mają być podawane skargi do sądów gminnych — gdyż kwestya ta w sposób twierdzący wyrokiem Senatu jest rozstrzygnięta, zatem przestała być kwestyą i dziś o téj możności nikt nie wątpi—lecz ze względu na walkę jaką p. Jurkiewicz prowadzi z Senatem, rozprawa jego jest ciekawą.

W części ogólnéj swéj pracy p. Jurkiewicz rozbiera kwestyę wynarodowienia i znajduje, że kolonizacya jest jedynym tu sposobem, jeżeli mianowicie odpowiada dwom warunkom, t. j. gdy element napływowy liczbą swą dorównywa liczbie tuziemców, oraz gdy we względzie kultury i bogactwa element ten stoi przynajmniéj nie niżéj od tuziemców. W tym względzie myli się p. Jurkiewicz i jest sam z sobą w sprzeczności, nie równość bowiem, lecz znaczna przewaga powinna być po stronie elementu napływowego. Sam autor to uznaje, gdy o kilka wierszy niżéj mówi: „w razie konkurencyi, co do ilości i jakości obu elementów, tworzy się niekiedy zupełnie nowa narodowość" i jako przykład podaje „wytworzenie się narodowości francuzkiéj, włoskiéj i hiszpańskiéj, które powstały ze zmięszania miejscowéj ludności z plemionami germańskiemi, po upadku zachodniego państwa Rzymskiego". Mówiąc o konkurencyi, tem samem przewiduje wypadek równości, gdyż konkurencyi bez równości pojąć niepodobna.

Zapomniał autor dodać trzeci warunek przenarodowienia, polegający na wyłączeniu przymusu, i krzywd niedopuszczaniu. Dowodem czego są Czechy. Wśród silnego parcia germanizmu, budzi się narodowość Czeska. Sam Szafarzyk uważał ją już za straconą, gdy do współziomków krzątających się około założenia muzeum narodowego, czemu dało popęd wynalezienie zielonogórskiego rękopisu, odzywa się: „dajcie pokój umarłemu". Wiemy czem dziś są Czechy, przetrawszy presye centralistów w rodzaju Bacha lub Schmerlinga. Drugim dowodem są Serbowie łuczyccy, odrobina biednego ludu, wśród niezrównanéj przewagi liczebnéj i jakościowéj we względzie kultury i bogactw narodowości germańskiéj.

Zaznaczywszy powołane wyżéj dwa warunki, p. Jurkiewicz zupełnie słusznie znajduje, że przenarodowienie jest niemożebnem, że ono nie jest celem, a nawet byłoby wprost szkodliwe idei i posłannictwu państwa rosyjskiego, w czem ono stanowczo różni się od Prus. Zdanie to autor opiera nietylko na własnem przeświadczeniu i tu daje dowód, że gdy chce być bezstronnym, umie być trafnym spostrzegaczem—lecz i na zdaniu M. Milutina, według idei którego wprowadzone były wszystkie reformy po r. 1864. M. Milutin, w znanéj notatce z d. 23 maja 1863 r., w towarzystwie znajomych i kolegów, z których dotąd wielu jeszcze pozostaje w Królestwie, a wreszcie w późniejszych pismach i notatkach, dowodził zupełnéj niemożności i szkodliwości wszelkich dążeń do przenarodowienia.

Pomimo to p. Jurkiewicz zaznacza wprost przeciwne dążenia ówczesnéj administracyi—które uprzedziły samo prawo—lub też pewną przesadę w niektórych kierunkach mianowicie w wychowaniu, twierdzi jednak, że ztąd nie wynikły żadne złe skutki. W tym względzie z autorem zgodzić się nie można. Jako prawnik najprzód wiedzieć powinien, że nigdy nie może być pożądanem uprzedzenie lub prześciganie samego prawa, następnie, że z danych sta

— **Ofiary.** Panowie F. S. i A. Ł... nadesłali do redakcyi rs. 3, z przeznaczeniem w równych częściach na szpitale św. Trójcy i Izaaka Fogla. Ta kwota wniesioną już została do kasyera Rady opiekuńczéj zakładów dobroczynnych.

Złożono nam od p. K. rs. 1 k. 50 na tanią kuchnię, jako kwotę pochodzącą ze spornego rachunku w grze w karty.

— **Dla myśliwych.** Celem uniknięcia wielu nieszczęść i przypadków z nieostrożnego obchodzenia się z bronią na polowaniach, utworzyło się w Lipsku stowarzyszanie myśliwych i przyjaciół polowania, które naznaczyło wysoką karę pieniężną na każdego strzelca, który na punkt zborny przyjdzie z nabitą fuzyą. Tylko na stanowiskach mają być flinty nabite, późniéj niebawem ładunki wyjęte. Przykład to do naśladowania.

— **Dla koniarzy.** Jak można rozpoznać wiek konia nad 9 lat? Gdy koń ukończy rok dziewiąty, wtenczas robi mu się zmarszczka na powiece i to w wyższym kącie spodniéj powieki i co rok tworzy się jedna więcéj taka dobrze widoczna zmarszczka. Więc jeżeli koń ma np. trzy takie zmarszczki, to ma z pewnością lat dwanaście, jeżeli 4 to ma lat trzynaście, potrzeba tylko do tych zmarszczek doliczyć liczbę 9, a wie się z pewnością wiek konia. Piękna sztuka regestrowania, tym sposobem staje się nieużyteczną.

— **Ochrona własności ziemskiéj.** Rząd niemiecki podobno ma zamiar wydać prawo, oznaczające minimum potrzebnego do prowadzenia gospodarstwa, majątku, któryby nie mógł podlegać przymusowéj egzekucyi. Prawo to istnieje w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki pod nazwą: Homested-Law, którego niemieckie tłomaczenie wraz z motywami przysposabiają, celem rozesłania go interesowanym kołom. Wydział niemieckiéj rady gospodarczéj wysadził też podobno komisyą, mającą prawo to bliżéj zbadać i odnośny referat przedłożyć na najbliższéj sesyi plenarnéj téjże rady. Prawo to, o ile wiadomo, chroni własność ziemską przed wywłaszczaniem, ale tylko w obec długów osobistych, nie zaś hypotecznych, wypadałoby zatem w danym razie i takie długi objąć rzeczonem prawem. — Jakże by się ono i u nas przydało!

— **Z Prus.** Projekt o zapobieżeniu rozdrabniania gospodarstw chłopskich zwrócono komisyi, wybranéj przez XXI sejm prowincyonalny, do gruntownego i wyczerpującego zbadania, oraz polecono jéj, aby wygotowała odnośny projekt i przedłożyła go przyszłemu sejmowi prowincylonemu. Widać z tego, że szkodliwe następstwa zbytniéj parcelacyi, już się w Prusach dobrze uczuć dają, a jednak to rozdrabnianie własności ziemskiéj bez ograniczenia, ma u nas w Warszawie jeszcze zapalonych mecenasów. Niechże się przejadą do Prus i rzecz tę zblizka w naturze zbadają, a pewnie ich teorye abstrakcyjno-ekonomiczne znacznéj ulegną modyfikacyi. Życzymy im tego z serca.

O spółce komandytowej rolniczej.

Ostatniemi czasy często spotykamy się w pismach publicznych z wiadomościami o zawiązujących się, a częściéj jeszcze z zachętami do zawiązywania się stowarzyszeń, jak „kółka zbożowe“ i temu podobne, które mają na celu wydźwignięcie rolników z pod wpływu niekorzystnych pośrednictw, dążących do wygórowanych zysków. W *Korr. Płock.* pożyteczność podobnych urządzeń również poruszaną już była niejednokrotnie i wszechstronnie, dla tego też uważam tu za zbyteczne o takowych bliżéj się rozpisywać, lecz chcę jedynie wyświetlić na jakich warunkach spółka komandytowa, korzystniéj a raczéj o wiele łatwiej niż stowarzyszenie, zawiązaną być może.

Mając na uwadzę przeszłość różnych domów zleceń, starałem się wynaleźć modus, aby przy ograniczonéj odpowiedzialności spólników, każden współobywatel jako uczestnik do spółki téj chętnie mógł przystąpić.

Chcąc zawiązać towarzystwo, trzeba przedewszystkiem uzyskać koncesyę i mieć ustawę zatwierdzoną przez najwyższe władze rządowe, co wymaga wielu starań i czasu, a nie jest tak łatwem do urzeczywistnienia. Zakładania zaś spółek komandytowych, prawo dozwala, i prócz sporządzenia kontraktu notaryalnego i wywieszenia takowego w trybunale handlowym, innych formalności nie potrzeba. Spółka komandytowa dobrze uorganizowana, na równi ze stowarzyszeniem spółdzielczem na wzajemności opartem, tak swym uczestnikom jak okolicy w któréj działa, pożytek i korzyści oddać potrafi.

Celem spółki komandytowéj rolniczo-handlowéj, o jakiéj tu mówię, ma być pośredniczenie w sprzedaży produktów między ziemianami, a pierwszą ręką, to jest konsumentami lub krajami zboże importującemi; następnie udzielenia ziemianom zaliczeń, lub płacenie całéj wartości tych produktów, załatwianie w pierwszem źródle wszelkich zleceń w zakres rolnictwa wchodzących.

Jest to wprawdzie zadanie nie małe i zdawać by się mogło, że do uskutecznienia takowego, olbrzymie kapitały są konieczne, a tem samem, że połączonych z sobą kilkunastu obywateli dobréj woli, z ograniczoną odpowiedzialnością, dzieła takiego dokonać nie potrafią. Kto jednak ma pojęcie o handlu, ten wié z pewnością, jak z niewielkim kapitalikiem, nie jeden nawet t. z. *solidny* kupiec, olbrzymie obroty handlowe dokonywa, a czyni to jedynie dzięki wiedzy swojéj handlowéj i zdobytemu przemocą moralną kredytowi.

Dla czegóż więc kółko obywateli ziemskich, ludzi dobréj woli i moralnéj wartości, opierając się na zdrowych zasadach handlowych, z wiadomym kapitałem i pewną choć ograniczoną odpowiedzialnością, tegoż samego osiągnąć by nie mogło?

Jeśli przedtem domy rolnicze doznawały niepowodzeń, przyczyny szukać należy jedynie w tém, że organizacya ich była wadliwą.

Chcąc być zrozumianym i przez tych ziemian, którzy mniéj są obeznani z zasadami i operacyami handlowemi, uważam za potrzebne zapoznać ich z biegiem interesów kupców prowincyonalnych, w ręku których pośrednictwo handlowe, głównie spoczywa! Otóż majątek kupca prowincyonalnego średniéj zamożności, jeżeli np. wynosi około 50,000 rubli—a publiczność z pewnością go ceni na dwakroć — nie składa się jedynie z gotowizny, lecz prawie zawsze z nieruchomości i z kapitałów uwięzionych na hipotekach nie łatwych do zrealizowania, daléj z resztek należności u t. z. *kundmanów*, które z roku na rok przenosić musi,—a jeśli jednocześnie robi i nabycia leśne, to i w takich interesach, również na dłuższy czas ma pewne sumy unieruchomione. Wszystko to razem wzięte, jeżeli nie przewyższa własnego kapitału kupca, to najmniéj mu dorównywa. A jednak widzimy jak ten sam kupiec dziesiątki tysięcy korcy zboża nabywa i takowe od jesieni nieraz do wiosny, t. j. aż do otwarcia żeglugi, na składach przetrzymuje, nadto setki centnarów wełny o wiele przed strzyżą zakontraktowywa, wreszcie obok tego wszystkiego ten sam kupiec prowadzi jeszcze interesa bankierskie, mniéj więcéj nabywa listy zastawne, papiery państwowe, dyskontuje weksle obywatelskie i kupieckie, a wszystko to na bardzo pokaźne sumy!

Jakim więc kapitałem on to wszystko dokonywać może, kiedy, jak wpierw powiedziałem, swój własny kapitał w przedsięwzięciach mniéj ruchomych ubezwładnił?

Nie jeden zacny ziemianin sobie powie: jakkolwiek kupcy X.X. i N.N. wcale z pozoru tak genialnymi się nie wydają i szczególną bystrością umysłu się nie odznaczają, wykształcenia zaś i wiedzy żadnéj nie posiadają, mimo to jednak ci ludzie w swoim rodzaju wielkie dzieła dokonywają!

A przecie jest to wszystko tak zwyczajnem, że każdy który się bierze do podobnego przedsięwzięcia, w ten sposób rozwinąć je może.

Otóż w celu zakupienia zboża w kraju i sprzedania takowego za granicą, zawiązuje kupiec stosunki z domami komisowemi zagranicznemi, które na poczet wysyłać się mającego zboża zagranicę, otwierają mu osobiste kredyta, a przy zawiązaniu licznych stosunków handlowych z zagranicą, kredyta takie do bardzo poważnych cyfr dochodzą. Następnie celem spieniężenia waluty zagranicznéj, za sprzedany towar otrzymanéj, zawiązuje się stosunek z bankierami warszawskimi, którzy również udzielają kredyta osobiste i po cokolwiek już wyższéj stopie procentowéj, dyskontują jednocześnie od niego weksle obywatelskie i handlowe, a to na nie małe sumy! Przytem nie zapominajmy, że osoby prywatne dla otrzymania wyższego procentu podobnież często lokują kapitały swoje u kupców prowincyonalnych, i że portfeuille wszystkich prawie banków krajowych, zapełnione są wekslami zdyskontowanemi od tychże kupców. Gdy wszystko to weźmiemy na uwagę, dojdziemy łatwo, zkąd te olbrzymie kapitały u kupców prowincyonalnych się tworzą. O solidności takich operacyj, w ten sposób prowadzonych, sądzić tu nie chcę; w praktyce jednak widzimy, że dotychczas kupcy prowincyonalni na tem wcale nie źle wychodzili.

Zapoznawszy teraz czytelników ze sposobem zgromadzania kapitału przez kupców, skreśle obraz spółki komandytowéj, sposób założenia takowéj i jéj działalność.

Z powodu, że zadaniem spółki komandytowéj, w mowie będącéj, mają być nie same korzyści osobiste, lecz dążenie do ułatwienia współobywatelom wszelkich interesów handlowych w zakres rolnictwa wchodzących pod jak najkorzystniejszemi warunkami, uważałbym więc za stósowne żeby do spółki téj, większa liczba komendytaryuszów (spólników komandytowych) przystąpiła np. w liczbie czternastu, z których każdy wniósłby w gotowiźnie rubli 1,500, a w wekslu swoim na każde żądanie płatnym, po rs. 3,000, tak że zaangażowanie każdego komandytaryusza, wyniosłoby rs. 4,500 a cały majątek spółki dosięgnąłby cyfry rs. 63,000. Należy mi jeszcze wyjaśnić, że z liczby 14 komandytaryuszów należy wybrać jednego na firmowego, który sam jeden całym swym majątkiem za firmę staje się odpowiedzialnym, kiedy pozostali wspólnicy komandytowi odpowiedzialnymi nie będą, a w najnieszczęśliwszym razie nic więcéj nad wkłady t. j. rs. 4,500 stracić nie mogą, pod tym względem prawo osoby ich i majątki najzupełniéj zabezpiecza.

Jakkolwiek majątek spółki, jak wyżéj wykazałem, wyniósłby rs. 63,000, rozpo-

---

tystycznych wtedy tylko można właściwe wyprowadzać wnioski, gdy te dane są wszechstronne. I tak powiada p. Jurkiewicz, że do r. 1868, język polski prawie był językiem urzędowym administracyi, jednakże już wcześniéj wprowadzany był język rosyjski i cieszy się że wynikł z tego ten rezultat. W r. 1867 język rosyjski rozwija się nader szybko, stał się urzędowym w administracyi, nie wyłączając gmin z ludnością ruską i litewską i wielu gmin pozostałych,—rozumie się więc z ludnością polską.

Ten wywód jest niezgodny z następnemi wywodami i jest niezupełny. Z przytoczenia bowiem p. Jurkiewicza w innem miejscu wynika jako fakt niewątpliwy, że w Królestwie Polskiem niéma gmin z przeważną ludnością rosyjską, jeżeli się nie wliczy pewnéj liczby rodzin starowierców i téj ludności, która do niedawna nazywała się ludnością grecko-unicką, a w danéj chwili przedstawia się nam w pewnéj mierze spolszczoną (str. 104).

Następnie niepowinna być p. Jurkiewiczowi obcą statystyka karna z owego czasu, która zwróciła uwagę nawet władz na ogromną liczbę wójtów gmin i pisarzy oddanych pod sąd za nadużycia w urzędowaniu. To więc uprzedzenie prawa przez ówczesną administracyę, wydało bardzo zgubne i niepożądane skutki. Ludność nieznając języka pozbawioną została kontroli nad działaniami organów gminnych, a te ośmielały się przez to do nadużyć. Jakie to typy się wyradzały zgubne dla całego ustroju społecznego, to p. Jurkiewicz znajdzie ich obrazek w szkicach węglem Sienkiewicza, w postaci takiego Łobzikiewicza, pisarza gminnego.

Nie wytrzymują również krytyki motywa dane we względzie wychowania: upośledzenie języka miejscowego aby nie polszczyć litwinów, niemców i żydów. Jeżeli p. Jurkiewicz podróżował po Francyi, to mógł usłyszéć odpowiedź: „nous sommes Bretons envers les Français, et Français envers les étrangers“. Jeżeli się oprzemy na tych warunkach, które przytoczył p. Jurkiewicz, przyjmiemy w rachunek tyle wieków ubiegły, wspólne wypadki dziejowe i zdobycze na polu literatury, to musimy przyjść do wniosku, że oni są już spolszczeni a więc środek przytaczany przez p. Jurkiewicza, od dawna już jest spóźniony. O tem on sam się przekonał. W rozprawie swéj przytacza skargę pisaną po polsku przez p. Nikodema Ehrlicha.— Zdawałoby się z nazwiska że niemiec, a jednak pisze polsku i do Senatu idzie aby mu wolno było podać skargę w tym języku. Nasze miasta były zaludnione przez niemców, rządziły się do pewnego czasu prawem niemieckiem, magdeburskiem, chełmińskiem, podawały apelacye do Magdeburga, a jednak poznał obecnie p. Jurkiewicz czem jest ludność miast tutejszych. Jeżeli idzie o ludność świeżo lub niedawno niemiecką, to powiedziałbym że rozumniejby było dążyć, aby przestali być niemcami. P. Jurkiewicz sam skonstatował że u nas przebywający rosyanie, nie mają warunków do przenarodowienia niemców tutaj zamieszkałych. Usiłowano więc w tym względzie: le travaille pour le roi de Prusse. Jeżeli przeto nie można ich przerobić na rosyan, to trzeba pozwolić aby w skutek elementów miejscowych społecznych, przestali być niemcami, gdyż inaczéj cała działalność nasza, będzie nie w przenośnem, lecz literalnem znaczeniu pracą dla króla pruskiego.

Jako współrzędną z powyższemi podaje autor przyczynę: aby nie spolszczyć dzieci rosyjskich przybyłych i miejscowych, opierając się na doświadczeniu z czasów przed 1863 r., w którym dzieci te tak były spolszczone, że wielu z młodzieży rosyjskiéj głośno tego dali dowody. Z jednéj strony ten fakt wspiera to cośmy wyżéj powiedzieli, każdemu bowiem kto w owych czasach kolegował w szkołach z rosyanami wiadomo, że nie przymuszano kolegów zostawać polakami, nie czyniono dzieciom krzywd wspomnieniami zalów do ich ojców. Z drugiéj znów podawanie téj przyczyny nie wytrzymuje krytyki.

rządzalnem jednak tylko będzie rs. 21,000, albowiem spółka posiadać będzie rs. 42000 w wekslach komandytaryuszów na każde żądanie płatnych. Te weksle stanowić mają kapitał żelazny spółki, do którego tylko ewentualnie w razie gwałtownéj potrzeby, ucieć się będzie można.

Nie należy uważać takiego kapitału na równi z majątkiem własnem kupca prowincyonalnego, którego masa czynna składa się z nieruchomości miejskiéj, należności hypotecznych trudnych do wywindykowania i z resztek należności pozostałych u *kundmanów*, które z roku na rok się przenoszą.

Weksel komandytaryusza, na żądanie płatny, w skarbcu spółki przechowywany, równa się kapitałowi przechowywanemu w Banku Polskim, bo wystawcami tych weksli będą tylko ludzie ze wszech miar odpowiedzialni; przytem należy pamiętać, że spółka komandytowa ma na celu li tylko pośredniczenie, a nie interesa własne lub spekulacyjne, a kapitał zaprojektowany w sumie rs. 63,000 daje nadmierną rękojmie, by ułatwić zawiązanie stosunków handlowych.

Jakkolwiek spółka komandytowa ma również możność tworzenia sobie sztucznych kapitałów, w sposób podobny jak to kupcy czynią, to obok tego można będzie, przy organizacyi interesu, wprowadzić niektóre formy, które dadzą łatwość znacznego powiększenia kapitału obrotowego, bez żadnych kosztów. Nie wątpiąc, że większa liczba ziemian płockich z przyjemnością będzie korzystała z pośrednictwa spółki komandytowéj, zaprowadzić należałoby taki porządek, iż każdy który zechce wejść w stosunki ze spółką, a życzy sobie mieć tamże otwarty rachunek, przy wstępie wnosić ma rs. 100 w gotowiznie, tytułem depozytu czy rękojmi. Te sto rubli są jego własnością i tak długo jak zechce stosunek ze spółką utrzymać, takowe tamże bez procentu pozostawić musi. (W Warszawskiem Towarzystwie Wzajemnego Kredytu w dziale rachunków przekazowych na czeki, taki sam porządek istnieje). Przypuściwszy, że znaczna liczba 500, ziemian płockich, mniéj więcéj w liczbie, stosunek ze spółką komandytową zawiąże, to jedynie z tego źródła wpłynie kapitału rs. 50,000. Następnie mając na uwadze, że każden ziemianin przyjechawszy do miasta, ma także do załatwienia różne sprawunki, przy interesach więc ze spółką zaprowadzić by należało porządek czekowy tj., że ziemianin wziąwszy pewną sumę z kasy spółki komandytowéj, otrzymywałby część gotowizną, a na resztę t. j., na taką sumę, jakąby miał zostawić w mieście za sprawunki, wystawiłby czternastodniowe czeki na odpodnie sumki, to jest rs. 25, 50, 100. Każden kupiec, chcąc utargować za towar, czeki takie w miejsce gotowizny z przyjemnością przyjmie, a spółce otworzy się z tego źródła ciągły bezprocentowy kapitał na kilkanaście tysięcy rubli ocenić się mogący. Porządek taki nie jest również nowym, istnieje bowiem w niektórych bankach prywatnych w Cesarstwie, jak np. w Rydze, i zagranicą.

Opierając się na takich zdrowych zasadach i na funduszu żelaznym, jakim są weksle komandytaryuszów na rs 42,000 i na samym celu spółki, który niéma bynajmniéj dążyć do natychmiastowych korzyści nadmiernych *), wróżyć można spółce komandytowéj piękną i wielką przyszłość, obok oddania znakomitéj usługi współobywatelom; chodzi tylko o to, aby myśl ta była teraz dobrze zrozumianą i ocenioną!....

Przy dobréj woli, wprowadzenie w życie takiéj spółki, wiele czasu wymagać nie będzie. *G. F.*

Właściciel ziemski z nad Wisły

*) Prócz bowiem procentu po sześć od sta od wniesionego w gotowiznie kapitału i kosztów administracyjnych, opłacenia firmisty według umowy, komandataryusze nic zysków dla siebie nie zatrzymują, lecz pozostała reszta zysków przejść ma na rzecz kapitału rezerwowego, a to dopóty, dopóki kapitał rezerwowy do sumy rs. 60,000 nie dojdzie.

Z Mławskiego.

Od czasu założenia większéj liczby szkółek elementarnych po wsiach, zauważyć się daje między włościanami naszemi fałszywy pogląd na korzyści jakie płynąć mają z elementarnéj nauki ich dzieci. — Często się zdarza, że włościanin po pięciu zimach szkolnéj nauki swego chłopca, zamiast przeznaczyć go do roli, lub do rzemiosła — widzieć go chce urzędnikiem. W jego głowie powstaje naiwna myśl, że syn będąc uczonym, nie potrzebuje pracować jak jego rodzice.

W tym celu małoletni syn włościański, zwykle piętnastoletni chłopiec, mający zaledwie jakie takie pojęcie o kaligrafii, zostaje umieszczony w charakterze pomocnika pisarza, a raczéj niepłatnego popychadła w urzędzie gminnym, gdzie pozostawiony sam sobie, przy okolicznościach często niezbyt korzystny mających wpływ na moralny rozwój dziecka, uczy się różnemachiawelstw, ścieranych z siebie charakter poczciwego chłopca wiejskiego i staje się istotą nieokreśloną, rodzajem niby urzędnika niedokończonego, polującego na dyski i złotówki.

Dopuściwszy się jakiegoś przekroczenia —co jest naturalnem następstwem chociażby dla tego, że pensyi żadnéj nie bierze —zostaje wydalonym, wędruje po gminach i nigdzie nie zagrzawszy miejsca, po kilku latach zmarnowanych, odzwyczajony od pracy fizycznéj, wychodzi na pokątnego doradcę, noszącego w sercu zawiść do społeczenstwa, które nic mu nie zawiniło.

Tymczasem ten sam syn kmiecy oddany do rzemiosła lub pracy rolniczéj, stanowiłby lepszy kontyngens ludu, którego posiadając zaufanie, służyć by mógł jako piśmienny, za ważny czynnik między współbraćmi do rozszerzania zdrowych pojęć, tak dostępnie i bezinteresownie obecnie rozpowszechnianych przez rozmaite wydawnictwa ludowe, gdy tymczasem jako doradca, staje się proletoryuszem przynoszącym przez swój rodzaj zajęcia szkodę prawdziwą.

Niéma prawie gminy, w któréj by nie było p o m o c n i k a; jest to rzeczą tak zwyczajną, że się na nią prawie nie zwraca uwagi; ma on tam zresztą mniejsze pole do nadużyć. Że jednakże pomocnicy dostali się i do sądów gminnych, to rzecz daleko ważniejsza. Pisarze sądu chętnie podobne indywidua przyjmują, gdyż z przyczyny nawału pracy, sami swym obowiązkom zaledwie zadosyć uczynić są w możności. Pomocnik nie biorąc pensyi, żyje z dochodu za pisanie próśb w imieniu niepiśmiennych włościan do sądu podawanych, każąc sobie dobrze za to płacić i tym sposobem na szeroką skalę praktykuje się pokątne doradztwo i eksploatacya ciemnych wieśniaków, niegodna tak pięknéj instytucyi, jaką jest obecnie sąd gminny. Nie chcę bynajmniéj utrzymywać aby tak wszędzie było, bo gdzież jest bez wyjątków, że jednakże tak bywa, każdy to, mniéj więcéj wtajemniczony, przyzna.

U mnie naprzykład, posiadam sędziego i ławników, ludzi bardzo zacnych, którym pod żadnym względem nic zarzucić nie można, mimo to niepiśmienny wieśniak do sądu gminnego, do tego najbliższego przybytku sprawiedliwości, wkroczyć inaczéj nie może, jak tylko uzbrojony w rubla łapówki dla pomocnika, często w sprawie pół rubla wartości nieprzechodzącéj.

Jeśli włościanin przychodzi z gotową prośbą, p. pomocnik decyduje bez względu na jéj treść, że nic nie warta, i bądź cobądź „szeleszczący rubelek“ przechodzi z szorstkiéj dłoni wieśniaka do kieszeni „Zołzikiewicza.“ Wprawdzie wielu nauczonych doświadczeniem, przychodząc z gotową prośbą oddaje takową wprost w ręce sędziemu, który, rzecz prosta, podanie przyjmuje, lecz na to potrzeba doświadczeńszych, mających sprawę nie poraz pierwszy. Na dowód, że powyższe okoliczności są prawdą autentyczną i aby zamknąć pole do niepotrzebnéj polemiki, przesyłam szan. redakcyi w oryginale skargę, któréj pomocnik jako niedokładnéj, nie przyjął, lecz napisawszy inną, kazał sobie zapłacić rubla należnego mu podług stałéj ceny „jak bułka za 2 grosze.“

Skargę tę raczy szan. redakcya, jeśli to za stowne uzna ogłosić, lub przynajmniéj wyrzec swe o niéj zdanie, bez wskazania wszakże nazwiska sądu, idzie mi bowiem więcéj o zasady niż o osobistości*).

Że pomocnik przy sądzie gminnym może być potrzebnym i pożytecznym, o to wcale polemizować nie mam zamiaru, owszem, przypuszczam nawet jego potrzebę. Wtajemniczywszy się w czynność sądu gminnego, nie tylko pisałby podania dokładnie, lecz obroniłby niepiśmiennych od eksploatacyi po za sądem, tylko że w takim razie powinienby być pod kontrolą władzy, przed którą byłby odpowiedzialnym za swe czynności. *Dąbk ze St.*

*) *Przyp. redakcyi.* Skargę tę znaleźliśmy jak najprawidłowiéj napisaną i zadośćczyniącą wymaganiom formy i prawa.

Z WYSZOGRODU.

W ostatnich miesiącach r. b. nawiedziły tu nas aż trzy tak nazywane przez lud „komedye“, t. j. maleńka truppa, bo z 4-ch tylko osób złożona, artystów dramatycznych pod dyrekcyą p. Kupieckiego, karuzel z latarniami i panorama z mocno spłowiałemi widokami i trochę dziczyzny jako to: jeden, ale czarny niedźwiedź, jeden wąż niby boa, para małp i po tyleż szopów i papug. Materyalnie najlepiéj wyszła panorama, szczególnie gdy przedsiębiorca cenę, 40-tu groszy, obniżył do 10 groszy od osoby; najgorzéj zaś, jak zwykle na dalszéj prowincyi, wyszedł teatr, pomimo wyżebranéj sali i mebli oraz narzuconych biletów. Z racyi bytności u nas poprzednio truppy p. Stobińskiego, jużeśmy zaznaczyli w Korrespondencie, że pod względem napełnienia sali takiego teatrzyku, rachunek na lud jest jeszcze zawczesny, na zacofanych żydów niemożebny, a na trochę mieszkańców, niepraktyczny. Ta bowiem reszta, czy w miasteczku czy na wsi zamieszkała, częstokroć ażeby się nie zdradzić z byle czego kontentującym się gustem, nie idzie wcale do teatru, zdaleka pachnącego brakami i ubóztwem. Powtarzać się więc nie będziemy. Miłując jednak teatr i rozumiejąc jego wpływ na społeczeństwo, pragnęlibyśmy widzieć ten wpływ rozszerzony i na nasze masy.— Zdaje się jednak, że jak w każdym przedsiębiorstwie nie dobrze liczącym się z warunkami swego przyszłego istnienia, tak i tu pp. przedsiębiorcy czy dyrektorzy braku tego wpływu najwięcéj są winni. Dziś, kiedy każde miasto gubernialne, jak gdyby każda prowincya, ma swój budynek teatralny a z nim razem mniejsze lub większe pomieszczenie dla artystów, możnaby już każdéj większéj truppie osiedlić się na dobre w każdem centralnem

---

Inne są warunki obecnie a inne dawniéj, dziś obawy podobne są bardziéj niż płonne. Użyty zaś środek prewencyjny, zapewne większe złe może sprowadzić, jak to, przeciw któremu jest zastosowany. Pokolenie obecne korzysta ze spuścizny dawnych pokoleń. Czytając Macolaya, Szajnochę, Smolkę znajdziemy opisy jak to wyglądał w dawne wieki kraj, którego ciż piszą historyę. Ile czasu potrzeba było aby przebyć najmniejszą nawet drogę, przez ówczesne moczary, bagna i dzikie knieje. Z siekierą potrzeba było się wybrać w tę podróż, aby na wypadek most sobie postawić lub drogę utorować.— Cobyśmy powiedzieli o pokoleniu, któreby pozrywało groble i mosty—spuściznę dawnych wieków? Powiedzielibyśmy że zdziczało. Tą samą spuścizną w dziedzinie ducha są skarby swojskiéj literatury, historyi i poezyi. Wychowywać młode pokolenie zrywając z niemi, to torować drogę moralnemu zdziczeniu. Jakie zło z tego może wyniknąć, świadectwem są wypadki i te choroby społeczne, które wskazywać po imieniu byłoby zbytecznem.

Zaznaczając cel jedyny M. Milutina, wprowadzenie języka rosyjskiego aby przez to złączyć ściślej Królestwo z Cesarstwem, umożebnić zniesienie władz centralnych Królestwa, p. Jurkiewicz wyraża przekonanie że polacy dopuszczani będą do zajęcia wszelkich tak wyższych jak i niższych posad we wszystkich gałęziach służby publicznéj, ubolewa że przy wprowadzeniu ustaw sądowych nie wszystkie instytucye Cesarstwa do nas wprowadzone zostały, mianowicie ma na myśli sądy przysięgłych.

Wreszcie na czele swéj rozprawy, pomimo tego co mówi w dalszym jéj ciągu, p. Jurkiewicz, jakby dla usprawiedliwienia że ludność u nas dostatecznie jest uzdolnioną, aby nie nie znajdowała trudności w pisaniu skarg do sądów gminnych po rosyjsku, przytacza statystyczne dane i tak: W r. 1866, postanowiono wprowadzić język rosyjski do szkół elementarnych. W r. 1867, do szkół tych uczęszczało 112597, z czego chłopców 70884, a dziewcząt 41713.— W téj zaś liczbie: prawosławnych 716, greko-unitów 5623, katolików 87122, innych wyznań 19136. Ludność Królestwa podaje p. Jurkiewicz na 7 milionów. Zastanawiając się nad cyframi: 70884 uczących się chłopców na 7 milionów ludności, nie inny można wyprowadzić wniosek, jak wprost przeciwny temu, który ma na myśli p. Jurkiewicz. Jest to cyfra tak nieproporcyonalnie mała, że nad stanem podobnym tylko ubolewaćby można. Szkoła, statystyka urzędowa, są to formy życia, a nie samo życie. Ile razy forma potrzebom życia nie odpowiada. tyle razy forma życia zostaje formą, a życie pójdzie swoją odrębną drogą. Kto zna kraj, a nie raporta o kraju, widzi ile to ludu czyta książki polskie, dojdzie do przekonania, że ojcowie sami uczą swe dzieci, domowe wychowanie zastępuje szkołę, a to wychowanie wiele nie poprzewywodu p. Jurkiewicza, o możności wśród ludności wiejskiéj pisania skarg po rosyjsku.

Z owéj albowiem małéj cyfry 70884 chłopców uczących się w szkołach elementarnych, przyjąć można zaledwie połowę na ludność wiejską. Taki a nie inny wniosek wynika z danych statystycznych przywiedzionych w rozprawie, a mianowicie że do roku 1864, było szkół elementarnych w Królestwie 1123, z czego na szkoły wiejskie wypadało tylko 580. Mając wzgląd na to, że każda szkoła miejska, liczy daleko więcéj uczniów jak szkoła wiejska, gdyż łatwiéj posyłać dziecko do szkółki o kilkanaście może kroków w mieście, jak o kilka wiorst a może o milę lub dwie na wsi, miéć będziemy miarę, jak mały procent z owéj cyfry uczących się 70884 przypadnie na chłopców ludności wiejskiéj.

Te same cyfry statystyczne a mianowicie na 112597, uczących się w szkołach elementarnych 87122 katolików, dają p. Jurkiewiczowi wskazówki jaki to jest język miejscowy, w wynalezieniu którego tyle ma

miejscu, i ogromadziwszy koło siebie koczownicze truppy drobne, z miejsca tego od pory do pory robić wycieczki na dalszą prowincyę a szczególnie do miast powiatowych, z których niejedno już dotąd zaopatrzyło się także w jaki taki budynek teatralny. Stałość miejsca i stosunku, odejmując truppie charakter wędrowny, niewątpliwie podniosłoby sferę jéj towarzyską; pomogłoby jéj do zżycia się z publicznością, do łatwiejszego poznania jéj gustu. Obie strony zyskałyby na tem. Prowincya zaś mając przekonanie o pełnéj organizacyi takiéj truppy, i traktując ją z tego powodu na seryo, niezawodnie na takie zjazdowe przedstawienia tłumnie by pośpieszyła; a kto wie, możeby za sobą pociągnęła i owe masy, chrześciańskie czy żydowskie, boć naśladowanie, ciekawość, owczy pęd, są to czyniki, które tylko trafnie zbudzać należy, ażeby pp. przedsiębiorcom pożądany rezultat przyniosły,

Przy takim prowincyonalnym naszych towarzystw dramatycznych ustroju, zyskałaby zapewne i nasza literatura ludowo-dramatyczna. Dotąd widujemy na scenach naszych prawie wyłącznie lud galicyjski i krakowski z jego obyczajami, zwyczajami, a nawet z jego często niezrozumiałą dla innych okolic gwarą. Każden przedsiębiorca przedewszystkiem zaopatruje swój magazyn rekwizytów teatralnych w komplet kosztowności krakowskich i galicyjskich; zniewala go zaś do tego nietylko strojność tych kostiumów, ale i przedmioty sztuk po większéj części z życia tamecznego ludu czerpane.

Tymczasem każda prowincya ma swoje nawyknienia, swoje sposoby wyrażania się, swój sposób ubierania się; zaraz w sąsiedztwie Krakowskiego, Miechowskie, ze swem wspaniałem białem ubraniem drob niutko czarno szamerowanem, jakże się dobitnie od tamtego wyróżniają. Inaczéj znowu stroją się kujawiacy a inaczéj księżaki z Łowickiego. Podobnież, przebiegając różne okolice naszego kraju, rzadko gdzie jak u nas w Płockiem spotykamy się z zacierającemi się już śladami dawnych kostiumów. Natomiast w całéj krasie i z całą pierwotnością swoich obyczajów, widzimy kurpiów nad Bugiem, w powiecie Ostrowskim, oraz kurpiów nad pruską granicą w powiatach: Przasnyskim, Ostrołęckim, Łomżyńskim i Kolineńskim. A szkoda że zupełnie zapomnieliśmy o większéj części ludu w Siedleckiem i Lubelskim. Nareszcie nie należałoby pomijać całego Podlasia, z rzadką w niem szlachtą drobną i t. d, i t. d.

Dla talentów jak Korzeniowski z dawniejszyoh, Gawalewicz z dzisiejszych, wszystko to dziewicze kopalnie złota, nietknięte ręką literackiéj i artystycznéj eksploatacyi.

Owóż tacy prowincyonalni przedsiębiorcy, wyciągając domorosłe zdolności na swoją estradę, pobudzlizby do tworzenia sztuk ludowych z życia miejscowego lub pobliższéj okolicy. Takie sztuki robiąc większy efekt „robiłyby" i kasę. W galicyjskich utworach podziwiamy i autora i aktora; pierwszego w dokładnem scharakteryzowaniu jakiego miejscowego typu, drugiego w artystycznem typu tego odtworzeniu, w obu odczuwamy całą prawdę oddania. A jednak, jak na ochłodzenie, przychodzi nam myśl, że w koło siebie podobnego typu nie spotykamy, i dla braku téj skali porównawczéj, jedno wydać się nam może niewykończone a inne pzesadzone.

Tymczasem i u nas jest lud, a dramat jego życia tak samo jak w Galicyi się snuje, ogólnie, po ludzku. Przedmiot zatem gotowy i obfity, trzeba tylko zachęty aby się ku niemu schylić, podjąć i obrobić. I téj zachęty właśnie oczekujemy od pp. dyrektorów prowincyonalnych towarzystw dramatycznych. Ale trzeba się trzymać miejsca i zwartą masą. To da siłę moralną i materyalną. To da możność zaabsorbowania gustu publiczności, można rzec śmiało, zapanowania nad tym gustem, a na takiéj podstawie można już śmieléj w przyszłość spoglądać, z czasem zaś, jak dobry redaktor gazety koło swoich czytelników, tak dyrektor truppy rozszerzałby koło swoich widzów. Koczowniczość dotychczasowa naszych trup prowincyonalnych wyrabia w nich pojęcie życia z dnia na dzień. Ztąd te efemeryczne powodzenia; ztąd przy najmniejszym zawodzie, brak punktu oparcia się, rozbicie się towarzystwa, a z upadkiem gromady upadają i jednostki. Ztąd też często w owych rozbitkach spotykamy prawdziwą zdolność, a przecież tak daiece skrzywioną, że nawet zatraciło się w niéj pojęcie zadania sztuki i godności artysty. Nie dziw więc, że improwizowane teatrzyki świecą zawsze pustkami.

W. Zborowski.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 1 Grudnia.

Nic dziwnego łaskawi czytelnicy, że zmienność aury jesiennéj, weszła w przyslowie, bo i któżby się spodziewał, aby po tak nagłym i obfitym śniegu jaki spadł przed tygodniem, kilkodniowy rzęsisty deszcz zniszczył usłaną już sannę i zostawił go nam zaledwie tyle co na lekarstwo? Aleć to dopiero początek tych kaprysów jesiennéj pory, uspakaja zaś nas ta pewność, że jesień ma się już ku schyłkowi, kiedy według kalendarza jesteśmy już w grudniu, a na dworze mamy grudę.

Dowóz zboża na ostatnie trzy targi, pomimo że drogi boczne w skutek deszczów, ciężkie były do przebycia i mimo że nic nie zdaje się teraz zapowiadać podwyżki cen, był dość znaczny a usposobienie do kupna dobre, interes też był ożywiony.

Płacono pszenicę w cenie od rs. 5,70 do rs. 8,00. Żyto rs. 4,50—4,65. Inne gatunki zboża płacono również po cenach jakie podaliśmy w ostatniem naszem sprawozdaniu.

W cenie artykułów spożywczych nie nastąpiła żadna wybitniejsza różnica od ostatniego naszego notowania. Co jednak zwracało uwagę na ostatnich targach, to obfitość dostarczonéj zwierzyny: zajęcy i kuropatw, w skutek czego można było kupić dobrego szaraka za 67½ kop. a kuropatwę sporą za kop. 18.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, poczytujemy sobie za obowiązek, ostrzedz czytelników a szczególniéj czytelniczki nasze, aby przy kupnie produktów np. jaj, baczną zwracały uwagę na ich kolor (powinien być jasny), zwłaszcza jeżeli sprzedający posiada je w dość znacznéj ilości, i nie dać się uwieść ani delikatnéj twarzy producentki, ani furmanowi z galonem i parą pstrych koni, bo pomimo tych wszystkich oznak zewnętrznych, mówiących o lepszem wychowaniu i zamożności, można być oszukanym równie dobrze, jak przez chałatowego przekupnia. Nas to spotkało, a nie sumienna pani mieaiła się być ze wsi P.— *Scriba.*

TEATR. We wtorek na benefis zdolnego i sympatycznego artysty, p. Laskowskiego, wystawiony zostanie po raz pierwszy na scenie naszéj, wspaniały obraz dramatyczny na tle biblijnem Łętowskiego, p.t. „Izmael na puszczy". Utwór ten doznawał wielkiego w Warszawie powodzenia.

Tania Kuchnia. Sobota: zupa cytryn. z kaszą perłową, zrazy, kartofle. — Niedziela: zupa kart., pieczeń, buraki.— Poniedziałek: krupnik z kaszą perł., sztuka mięsa z cwikłą, brukiew. — Wtorek: kapuśniak, kotlety, kartofle.

Licytacye.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dn. 9 (21) grudnia 1882 r. od godziny 11½ rano, w sali posiedzień tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie robót konserwacyjnych na drodze bitéj pierwszorzędnéj, w powiecie Przasnyskim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 4873 k. 19 obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym terminem, podać p. Gubernatorowi Płockiemu, deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 488. Deklaracye przyjmowane będą przez Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi sekretarza Rządu guberuialnego. 557—3—2

Wzór do deklaracyi.

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 12 Ноября 1882 года за № 6158 симъ объявляю что обязуюсь взять съ подряда работы по ремонту въ 1883 г. Млавско-Пултускаго губернскаго шоссейнаго тракта въ Праснышскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣтъ) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ № мѣсяцъ, дня, 1882 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Закрочимскій городовый магистратъ объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 9 (21) Декаря 1882 года.

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 9 (21) grudnia 1882 r. od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie robót konserwacyjnych na drodze bitéj pierwszorzędnéj, w powiecie Płońskim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 17,103 kop. 66, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać panu Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stęplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs 1.711. Deklaracye przyjmowane będą przez p. Gubernatora do godziny 12-éj włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi sekretarza Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 12 ноября 1882 г. за № 6162 симъ объявляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1883 году Плоцко-Варшавскаго губернскаго шоссейнаго тракта, починкѣ деревянныхъ мостовъ и переложеніе каменныхъ изъ булыжника трудъ, са покупкою новыхъ и починкою старыхъ дорожныхъ орудіи въ Плонскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣтъ) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 9 (21) числа, Декаабря мѣсяца 1882 года. 558-3-2

Dalszy ciąg numeru na stronicy 5 i 6.

---

trudności tłomacząc prawo z dnia 2 lipca 1876 roku.

To wszystko co dotąd wyczytaliśmy w rozprawie p. Jurkiewicza, jest dopiero wstępem do właściwego przedmiotu jego pracy, t. j. tłomaczenia Ukazu z d. 2 lipca 1876 r. i krytyki wyroku Cywilnego Kasacyjnego Departamentu Senatu w znanéj sprawie p. Aleksandra Nostitz-Jackowskiego, wyrażonego w Ukazie Senackim z dnia 14 grudnia 1878 roku № 8614.

Ukaz z d. 2 lipca 1876 r. mieści to postanowienie: 1) Przy rozpoznawaniu spraw w sądach gminnych, gdy strony nie umieją po rosyjsku, dozwala się używanie tego języka którym mówi ludność miejscowa.— Jednakże i w tych wypadkach wyroki, decyzye, postanowienia sądu i wszystkie w ogóle akty na piśmie sporządzane przez sąd, powinny być redagowane w języku rosyjskim.— 2) W radach familijnych odbywanych pod prezydencyą sędziów pokoju lub ławników, jak również w zarządach upadłości, gdy ich członkowie nie umieją po rosyjsku, rozprawy mogą się odbywać w języku im znanym miejscowym, lecz uchwały mają być redagowane po rosyjsku, z możnością dołączenia przekładu w tym języku, w którym się odbywały narady i t. d.

Kiedy pomimo tak wyraźnego prawa, nie została przyjętą pod rozpoznanie skarga p. Jackowskiego, dlatago że była napisaną po polsku, Senat przyjąć ją rozkazał i w Ukazie swym z d. 14 grudnia 1878 r. № 8614, wydanym do Zjazdu sędziów pokoju w Płocku przytoczył: że w powołanem prawie, wyszczególnione są wszystkie akty, które mają być pisane po rosyjsku, że zaś w wyszczególnieniu tem niéma skarg.... zatem takowe mogą być pisane w języku miejscowym.

P. Jurkiewicz urzędując 6 lat blizko u nas w Płocku i w Warszawie jako sędzia, nie wié który to jest język miejscowy, poszukuje jak Dyogenes z zapalaną latarnią wśród jasnego dnia. Pyta czy to język niemiecki, litewski czy polski?—czy sędzia w radach familijnych ma mówić z żydami po żydowsku? Opowiada że w niektórych okręgach Zjazdów sędziów pokoju u nas, opierając się na prawie z dn. 2 lipca 1876 r., sędziowie pokoju, sądy gminne a nawet sądy Zjazdowe przyjmowały skargi we wszystkich językach. A więc nietylko w tych jakie wylicza p. Jurkiewicz, ale także w włoskim, hiszpańskim, francuzkim a może nawet chińskim lub japońskim?

Czytając coś podobnego przypomniała się nam podróż pewnego anglika do naszego kraju. Wyczytał on o Chęcinach, mieście zbudowanem z marmurów. Pełen wyobraźni o piękności gmachów, pałaców, przybywa na miejsce, znajduje nędzną mieścinę, liche domki budowane wprawdzie z marmuru tamtejszego, lecz nie szlifowanego i nie ciosanego. Wracając użala się na zawód jaki go spotkał; doradzono mu zwiedzić Ojców i Piaskową skałę. Zwiedzał je a oczarowany pięknością tych miejsc, zostawił opis swych wrażeń, które mu stokrotnie nagrodziły podróż odbytą. Jesteśmy pewni, że czytając o kraju w którym jest tyle miejscowych języków, w którym sędzia aby spełnił swe zadanie musi być jak drugi Mezzofanti,—nie setki, lecz tysiące anglików, amerykanów, wybrałoby się w podróż aby kraj ten zobaczyć, boć jeżeli w tym względzie ciekawym być może Triest, Brindisi lub Aleksandrya, gdzie usłyszysz dźwięk wszystkich prawie mów ludzkich, to przecież nic dziwnego, bo to są miasta portowe, ale widzieć jednak taki port wielki rozciągnięty na 2233 mil kwadratowych, to rzecz naprawdę ciekawa i każdy powie, że tutaj południe i północ, wschód i zachód ręce sobie podały, tutaj dążą narody po płody naszego przemysłu i handlu, nasycić się naszem bogactwem materyalnem i duchowem. A rozumie się, setki jeżeli nie tysiące linij kolei żelaznych zwożą tych pożądanych turystów. Nasz to zaś gród, Płock, musi być głównem ogniskiem tego Eldorado narodów, gdyż w niem przecież p. Jurkiewicz głównie zbierał swe wrażenia. (d. c. n).

Licytacya.

Rząd gubernialny Płocki podaje do powszechnéj wiadomości, że w d. 4 grudnia (22 listopada) r.b., w sali posiedzeń Rządu gubernialnego o godzinie 11½ z rana odbywać się będzie głośna in minus licytacya na oddanie w entrepryzę na przeciąg lat 4-ch, poczynając od dnia 1 stycznia 1883 r., czyszczenia kloak w zabudowaniach należących do kasy miasta Płocka za pośrednictwem aparatu Bergera od ceny kop. 13½ za wywiezienie arszyna kubicznego kloacznych nieczystości z prawem użycia takowych na swoją korzyść. Termin entrepryzy będzie powiększony do 8 lat w takim razie jeżeli takowa będzie wziętą na licytacyi bez żadnéj ze strony kasy miejskiéj opłaty za wywożenie nieczystości. Przystępujący do licytacyi na rzeczoną entrepryzę powinien złożyć vadium w ilości rsr. 100 w gotowiźnie lub w papierach procentowych. Utrzymujący się na licytacyi powinien prócz złożonego vadium przedstawić w ciągu dni 8 dowód na zakupiony przez siebie aparat Bergera z beczkami i innemi przyrządami, albo też złożyć kaucyę w ilości rs. 300 na pewność dostarczenia w dniu 15 grudnia r. b. rzeczonego aparatu, beczek i innych przyrządów, celem zrewidowania takowych przez magistrat. Szczegółowe warunki téj entepryzy dotyczące mogą być przejrzane w wydziale administracyjnym Rządu Gubernialnego każdodziennie w godzinach biurowych, wyjąwszy w dnie świąteczne i galowe. 547—2—2

OGŁOSZENIA.

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kollegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

Leonard Janczewski

POLECA:

Wina Węgierskie, Francuzkie, Reńskie, Hiszpańskie i Włoskie.

Araki, Likiery, Wódki zagraniczne i krajowe, Spirytusy, Porter Angielski oryginalny, Piwo.

Wyroby **cukrowe i czekolady z fabryki J. Janowskiego w Warszawie.**

Pierniki Toruńskie w rozmaitych gatunkach, pierniczki drobne i Paryzkie na Hoinkę, Badyanki.

Kawior Astrachański świeży, Minogi, Łosoś Elblągski, Powidła, Grzyby,

Sery różne, krajowe i zagraniczne, Bryndzę Węgierską.

Mąki Parowe na Ciasta.

Towary Kolonialne, Bakalie świeże.

Oliwę najpiękniejszą Nicejską **Vierge**, Kapary, Oliwki, Octy Winne i Estragonowe.

Cukier po Cenach Fabrycznych.

Herbatę różnych firm. 516—26

SKŁAD WIN, CUKRU, HERBATY, TOWARÓW KOLONIALNYCH I ROSYJSKICH

M. ŻOŁOBOWA

w Płocku, ulica Grodzka.

poleca wyborowych gatunkach prawdziwe

Wina Węgierskie

Francuzkie białe i czerwone, Reńskie, Hiszpańskie, Porter Angielski, Likiery, Cognaki, Araki krajowe i zagraniczne, Oliwę Nicejską świeżą Vierge, Ocet winny, Musztardy, Oliwki, Kapary, Śledzie w różnych gatunkach, Sardynki wielu firm, Ser, Oele, Sery różne, Bulion, Delikatesy, Kawior Astrachański, Marmolady różne, Czekolady, Czekoladki Janowskiego i Wendla, Figi świeże, Prunelki jak również Samowary, Tace, Noże, Szklanki; Kieliszki w wielkim wyborze, Nafta na beczki, Sól na worki, Oliwa do palenia i do maszyn, Kaszy różne, Mąka parowa.

Wszystko po cenach przystępnych.

KSIĘGARNIA LUDOWA J. MAYZNERA

w Raciążu

poleca pomiędzy innemi wydawnictwami peryodycznemi:

„SŁOWNIK GEOGRAFICZNY"

kosztuje rs. 7 kop. 80 rocznie bez przesyłki, a rs. 9 z przesyłką.

Dla prenumeratorów czasopisma geograficzno-podróżniczego *Wędrowiec*, znacznie taniéj; a mianowicie rs. 6 rocznie bez przesyłki, rs. 7 z przesyłką. — „Wędrowiec" zaś kosztuje rs. 6 rocznie bez przesyłki, a rs. 7 z przesyłku. 542-3-3

Moritz LEWENSTEIN w PŁOCKU

W tych dniach otrzymałem wielki transport

WIN z WĘGIER

które osobiście zakupiłem w najlepszych okolicach

tanio i bardzo dobre

także nadeszło

WINO z BORDEAU

i różne inne w beczkach i butelkach a sprzedaję takowe

po cenach najmożliwiéj nizkich

dolecam się łaskawym względom Szan. Publiczności.

Dolegliwości Męzkie

mianowicie pochodzące *z nieszanowania zdrowia w młodości*, znajdują *opis* i trafne *uwagi i rady w Książce Illustrowanéj bardzo rozpowszechnionéj i wiele liczącej wydań.*

Samo zachowanie dr. Retau'a

Wydanie polskie, Cena 1 Rubel.
(Wydanie niemieckie 2 ruble).

Tysiące znajdzie tu *wyjaśnienie swych cierpień* i przez zastosowanie wyłożonéj w książce metody pozbawia się ich i moc zyskuje Za nadesłaniem franco 1 rubla, książka wysyła się również *franco w kopercie* przez *księgarnię nakładową Gebr. Bierey w Lipsku.*

517 10—4

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj (dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

APTEKA J. SZYMAŃSKIEGO

w Płocku przy ulicy Kollegialnéj,

poleca 549—26

TRAN lekarski świeży, biały i żółty.
TRAN z żelazem, z miętą i tak zwany Wędzony znacznie znośniejszy w smaku od zwyczajnego (wszystkie gatunki tranu odpowiednio do żądania mogą być przygotowane w kapsułkach elastycznych.)
PYROFOSFORAN żelaza *Lerasa* własnego wyrobu, flaszka po kop. 75.
PASTYLKI z przepisu *„Pamiętnika Lekarskiego"* i
SYROP ziołowy przeciwko kaszlu.
PŁYN dzielnie działający na odziębienia.
WODĘ Kolońską z silnym i miłym zapachem.
PŁYN Thymolowy do odświeżania powietrza.
WODY Mineralne Naturalne (więcéj używane) Apteka utrzymuje stale i przez sezon zimowy.

FABRYKA PIÓR STRUSICH I FANTAZYJNYCH F. GLIWIC

SENATORSKA Nr. 20 WPROST KOŚCIOŁA Św. ANTONIEGO.

W WARSZAWIE.

Zaopatrzoną jest we wszelkiego rodzaju nowości paryzkie w zakres jéj wyrobu wchodzące, a mianowicie: Pióra Strusie w nowych kolorach fantazyjne, Kapelusze z piór, Bandeaux (obłożenia), modne płumage, ptaki, garnitury balowe z piór i kwiatów. Przy tem fabryka urządza kapelusze i djademy z własnych i powierzonych materyałów. Pranie, fryzowanie i farba na sposób paryzki. 530—6—4

MAGAZYN MEBLI I LUSTER Ch. M. Schönwitza

W PŁOCKU, ulica GRODZKA.

Otrzymał znaczne transporta różnych najnowszych fasonów MEBLI I LUSTER Warszawskich i zagranicznych, jako to: Garnitury SALONOWE wełnianą i jedwabną tkaniną kryte, GABINETOWE Jutą lub innem modnem pokryciem kryte, Szeslongi prawdziwem Safianem obite, SZAFY, KREDENSA, ŁÓŻKA, Umywalnie, Tualety i t. d., oraz MEBLE ŻELAZNE bardzo ozdobne, jako to Łóżka duże i dziecinne, Umywalnie, jak niemniéj Krzesła gęte wyplatane PRAWDZIWIE WIEDEŃSKIE i Warszawskie, które sprzedaje jak wszystko po cenach przystępnych i pod dogodnemi warunkami. Przy Magazynie utrzymuje WARSZTAT TAPICERSKI i na żądanie przyjmuje wszelkie obstalunki na roboty tapicerskie i dekoracyjne, ktore wykonywa szybko i punktualnie. 554-6-3

KANTOR WEKSLU COLDSTEIN I TACHAUER

W WARSZAWIE,

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE, 67.

Assekuruje Rossyjskie 5% Pożyczki Premiowe

562-6-2 **po Kop. 40 od sztuki.**

Osoby zamieszkałe na prowincyi zechcą nadsyłać markę na odpowiedź.

Jest do wypożeczenia na pierwszą połowę szacunku hypotecznego kapitał nieletniéj (Rs. 1.500 zaraz i 1.500 w Styczniu). Bliższa wiadomość u Botwińskiego, Woźnego Dyrekcyi Szczegółowéj. 561-6-2

Z powodu zmiany interesu!

wyprzedaż po cenach znacznie zniżonych Win Węgierskich bardzo starych od Rs. 1 do rs. 25, Francuzkich białych i czerwonych, Reńskich, Hiszpańskich i Włoskich deserowych, oraz Likierów francuzkich, Cognaców, Rumów oryginalnych i Miodów starych—odbywac się będzie do dnia 1-go Stycznia 1883 roku, **w Handlu F. Mętlewicza w Płocku.** 560-3-2

Stare lane żelazo

Fabryka Odlewów Żelaznych

M. S. SARNA W PŁOCKU

płaci po Rs. 1 kop. 20 za 100 funtów.

Do dominium Duninowo potrzebna jest **GOSPODYNI** do zarządu domowem gospodarstwem. Wiadomość bliższa na miejscu. 544

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.	średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Listopad, 1882.	18	740.3	— 8.0	92	połud.-zachod.	5.0	5	7.0	śnieg.
	19	742.5	— 4.4	93	połud.-zachod.	3.0	8	4.0	śnieg.
	20	739.1	— 0.6	91	południcwy.	2.5	10	1.0	śnieg.
	21	741.1	+ 0.2	92	połud.-zachod.	2.5	10	—	—
	22	743.1	— 0.3	91	połud.-zachod.	4.0	10	—	—
	23	738.3	+ 0.3	94	połud-wschod.	2.5	10	0.5	śnieg.
	24	741.0	+ 2.6	94	połud-wschod.	3.5	10	—	—

NA GWIAZDKĘ

NOWOŚCI. 1882|83. NOWOŚCI.

Książki illustrowane dla Młodzieży i Dorosłych

wydane nakładem **F. HOESICK'A** w Warszawie.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych Księgarniach w Płocku.

Wypisujący z Prowincyi na Rs. 5 lub więcéj naraz, otrzymują zamówienia franco.

DLA MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH.

Lirnik Polski. Upominek poetyczny: zebrany przez **Wandę Zeleńską**, z ilustracyami **W. Gersona**, Cena w bardzo ozdobnéj oprawie rs. 4, bez oprawy rs. 3.

Historya w Obrazach. Życiorysy, charaktery, podania i fakta historyczne w opowiadaniach obrazowych według dzieła A. Grub'ego, z dodaniem historyi słowiańszczyzny, opracowała **Zuzanna Zajączkowska**, z wieloma rycinami. Cena w ozdobnéj złoconéj oprawie rs. 2.40, bez oprawy rs. 1.80.

Robinson Meksykański. Podróże, przygody i zdarzenia Robinsona w Meksyku z wieloma rycinami, przez **A. Bade**, tłomacz. i przedmowa **Rzętkowskiego**, Cena w ozdobnéj oprawie z medalionem chromit. rs. 2, bez oprawy rs. 1.50.

Europa w Obrazach. Przez **St. Stroynowskiego**, wydanie drugie w oprawie tańszéj. Cena rs. 1.50, wydanie ozdobne rs. 2.

Przygody 3ch Rossyan i 3ch Anglików. Przez **Jul. Verne.** Wydanie drugie, oprawa ozdobiona medalionem paryskim rs. 2.

Przechadzki Ojca z Dziećmi. Swiat roślinny w powieściach, przez **Em. Leja**, wydanie drugie w oprawie tańszéj. Cena rs. 1.50, wydanie ozdobne rs. 2.

Powieści Dziejów naszych, przez **Pauline Kraków**, Cena w ozdobnéj oprawie rs. 1.50, bez oprawy rs. 1.20.

Życiorysy Znakomitych Krajowców. Bibjografie ludzi zasłużonych kraju naszego z 16, 17, 18-go i 19-go wieku z rycinami i portretami przez **Kaź. Wł. Wójcickiego.** Obadwa tomy w jeden oprawne. Cena rs. 3.

Powiastki Prawdziwe dla dzieci od lat 5 do 8-u, z dużym drukiem i wielu obrazkami, przez **Paulinę Kraków.** Cena w ozdob. oprawie rs. 1.50, bez oprawy rs 1.20.

DLA MAŁYCH DZIECI, z Rycinami Kolorowemi.

Arka Noego. Prześliczny Abecadlnik z historyi naturalnéj, wraz z nauką czytania i opisem zwierząt, przez **Starego Nauczyciela**, z rysunkami kolorowanemi chromolitograficznie **Wład. Szymanowskiego.** Cena z rycíną kolorową na tytule rs. 1.50, z ryciną kolorową na tekturze (bez tekstu) rs. 1.30.

Nasze Zwierzęta Domowe. Kolorowe obrazki w wielkim formacie folio, oraz z tekstem opisowym, wielkim drukiem przez **Starego Nauczyciela.** Cena kartonów, z ryciną kolorową na tytule rs. 1, z ryciną na tekturze rs. 1.20.

Powiastki Babuni. 24 Powiastki wierszem i wielkim drukiem, przez **Zofię z Romanowa**, z prześlicznemi obrazkami kolorowanemi na tle złotem. Cena kop. 60.

Ziarnka Mądrości Ezopa w bajeczkach i wierszykach, oraz prześlicznych obrazkach kolorowanych na tle złotem. Dla małych dzieci. Z kolorowaną okładką. Cena rs. 1.

Don—Kiszota z Manszy przygody, podróże i wielkie czyny, z wielkiemi kolorowanemi rycinami i kolorową okładką. Cena kop. 50.

Pan Twardowski. Podanie ludowe według klechdy **K. Wł. Wójcickiego** dla małych dzieci opracowane, z kolorowanemi illustracyami **Wł. Szymanowskiego.** Ozdob. kart. z kolorową ryciną na tytule. Cena rs. 1.20.

Bieda z Nędzą. Baśń ludowa, przez **Kaź. Wład. Wójcickiego**, z rycinami kolorowanemi **Wł. Szymanowskiego**, z okładką kartonowaną. Cena rs. 1.20.

Cuda nad Cudami. Czarodziejsko-pontomiczny Teatrzyk w ruchomych przemianach i prześlicznych kolorowych obrazkach dla grzecznych dzieci. Ozdobione kartonem. Sinobrody rs. 1. Kot w butach rs. 1. Piękna księżniczka w uśpionym lesie rsr. 1. Aladyn, czyli cudowna lampa rs. 1. Kopciuszek rs. 1. Biorącym wszystkie 5 sztuk płaci tylko rs. 4 kop. 50.

DLA DORASTAJĄCYCH PANIENEK.

Dziewczęce Losy. Powieść dla dorastających Panienek, pani **Zofii Verena**, spolszczona przez **Anastazyę hrab. Dzieduszycką**, z wielkiemi rycinami. Cena w ozdobnéj oprawie rs. 2.

Blichtr i Złoto. Powieść dla Panienek, przez **F. Szymanowską.** Wydanie 2-e w oprawie tańszéj. Cena rs. 1.50, w oprawie ozdobnéj rs. 2.

Kampanella. Powieść dla Panienek, przez **Paulinę Kraków.** Wydanie drugie w oprawie tańszéj. Cena rs. 1.50, w oprawie ozdobnéj rs. 2.

Znakomite Niewiasty. Szkice, opracowane przez **Wandę Zeleńską.** W ozdobnéj oprawie. Cena rs. 2. W oprawie zwyczajnéj rs. 1.50.

564 2—1

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, czyni następujące ulgi: Ubezpieczony na lat 5 uiszcza premię za 4 lata, zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5% a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. W rolnych ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi różne ustępstwa przy obliczeniu premii. Ubezpieczający się nie płaci żadnych kosztów, a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych natychmiast po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się z największym pośpiechem w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia za budowle wypłacają się także całkowicie, a nie w ratach.

W ogóle pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Walerjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpotański** w Lipnie.
„ **Tomasz Kochowski** w Przasnyszu.
„ **Teofil Slaski** w Rypinie.

205-15-14

Główny Agent w Łomży
na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie
ALEKSANDER BĄKOWSKI.

W Bogusławicach

pod Płońskiem, jest do sprzedania

300 sążni Drzewa

Olszowego suchego szczapowego.

Sprzedaje się na pojedyńcze sążnie lub w większych partyach. 555-3-3

Jest do wynajęcia

od dnia 1-go (13) Stycznia 1883 roku

MIESZKANIE

składające się z 5-ciu pokoi i kuchni. Ulica Bielska Nr. 184. Wiadomość bliższa tamże u W-go Busse. 548-3-3

Wyszła Broszura, pod tytułem 551-6-3

„NA CZASIE DWIE POGADANKI"

z drzeworytem, wydanie ozdobne

przez DRUHA PRAWDY.

Cena na papierze glansownym Kopiejek 25, — na grubym welinie Kop. 35.

Skład Główny w Księgarni

IZYDORA WASSERMANA W PŁOCKU.

Cały dochód ze sprzedaży powyższéj Broszury autor przeznacza

NA WPIS

dla biednych uczni Gimnazyum męzkiego w Płocku.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Najstarsze z pism obrazowych polskich,

od Nowego Roku 1883 przechodzi na własność spółki, którą zawiązali: L. Jenike, pierwotny od roku 1859 Redaktor TYGODNIKA, A. Pawiński, współpracownik tegoż pisma, oraz firma Księgarska Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Nie zmieniając swego charakteru i głównéj dążności, z nowym jednak zastępem sił literackich i artystycznych, zamierza „TYGODNIK" nieść swym czytelnikom światło wiedzy spółczesnéj z zagrody rodzinnéj, jak i z szerokiego pola wszechświatowego, kształcić ich serca doborową literaturą nadobną i rozwijać uczucia piękna, illustrując ludzi, oraz ich dzieła w przeszłości i obecnéj chwili. Zdążając do tego celu po utorowanéj już drodze, spodziewa się spotkać życzliwe poparcie czytelników polskich.

Rozpoczynająca się z dniem 1-go Stycznia 1883 roku Serya czwarta TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO, zawierać będzie artykuły zupełnie nowe, złączone z poprzedniemi seryami tylko wspólnością myśli przewodniéj. Jako premium na rok 1883, TYGODNIK dla swych prenumeratorów przeznacza reprodukcyą ostatniego arcydzieła Matejki

„HOŁDU PRUSKIEGO."

Prenumeratorowie roczni wspaniały ten utwór, rysowany pod okiem samego mistrza i przez niego poprawiany, otrzymują **bezpłatnie**, za złożeniem tylko 50-ciu kopiejek na przesyłkę. Dla innych cena jego wynosić będzie jednego rubla, z dodaniem również kop. 50-ciu na koszta przesyłki.

Warunki Prenumeraty:

W WARSZAWIE:		*na Prowincyi i w Cesarstwie:*	
Rocznie - - - -	Rs. 8	Rocznie - - - -	Rs. 12
Półrocznie - - -	„ 4	Półrocznie - - -	„ 6
Kwartalnie - - -	„ 2	Kwartalnie - - -	„ 3

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze Księgarnie krajowe i zagraniczne. Redakcya i Ekspedycya Główna przy Księgarni **Gebethnera i Wolffa,** Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

546 3—3

NOWO OTWORZONA

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

LESMANA I SWISZCZOWSKIEGO

dawniéj Bernarda Lesmana

w WARSZAWIE, ulica Mazowiecka, 14.

Posiada i dostarcza Książki, Nuty, Pisma peryodyczne, krajowe i zagraniczne, nietylko te które sama ogłasza, lecz wszystkie inne **przez różnych wydawców, towarzystwa i redakcye, w pismach lub katalogach przez kogobądź ogłaszane, pod temi samemi warunkami.**

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotnie pocztą, gdy wynoszą Rs. 5 — **franco.**

Nakładem tejże księgarni tylko co opuściło prasę dziełko, które w oryginale niemieckim miało w krotkim czasie pięć wydań i znajduje się niemal w każdéj rodzinie, mianowicie

KUCHNIA DYJETETYCZNA

z dodatkiem **o dyjecie przy rozmaitych cierpieniach,** w opracowaniu Dra Polaka podług Dra Wiela. Cena **kop. 50,** na pięknym żółtym welinie **kop. 75.**

Nadto, nakładem tejże księgarni w ostatnich czasach opuściły prasę między innemi:

F. A. Lange. — *Historya Filozofii Materyalistycznéj* i jéj znaczenie w teraźniejszości, z trzeciego niemieckiego wydania przełożyli: Tom I. Al. Swiętochowski, Tom II. Feliks Jezierski.

Aleksander Swiętochowski. — *O Epicureizmie,* dwa odczyty uzupełnione. Cena kop. 40.

Dr. A. Schaeffle. — *Kwintesencyja Socyalizmu,* przełożył z ósmego niemieckiego wydania Henryk Konitz. Cena kop. 50.

Piotr hr. Kutuzow. — Prawdziwe interesa narodów słowiańskich i pokój Europejski, odpowiedź Jenerałowi Skobolewowi. Cena kop. 30.

Dr. Jul. Petersen. — *Metody i teorye* rozwiązywania zadań geometrycznych konstrukcyjnych, zastosowane do przeszło 400 zadań; tłomaczył z niemieckiego Dr. Karol Hertz, nauczyciel szkół publicznych. Cena kop. 60.

Dr. Karol Hertz. — *Kurs Geometryi* do użytku szkół męzkich i żeńskich. I. Planimetryja. Cena w oprawie rs. 1 kop. 20.

Adolf Dygasiński. — *Wypisy Polskie,* Część niższa. Cena kop. 45.
„ „ „ Część średnia, Cena kop. 75.

„Lira Polska." — Miniaturowy zbiorek wyborowych poezyj polskich. Cena tomiku kop. 30. W ozdobnéj oprawie ze złoconymi brzegami kop. 50. Dotąd opuściły prasę dwa tomiki, III. i IV-ty wkrótce będą ukończone. 541—3—3

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 23 Listopada (5 Grudnia) 1882 roku, WTOREK. № 96.

Kalendarzyk.
Wtorek. Piotra Chr. i Sabby.
Środa. Mikoła Biskupa.
Czwartek. Ambrozego B.
Stan wody na Wiśle stóp 6 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 7 min. 53
Zachód słońca o godz. 3 min. 48
Pier. kwad. (Nów' dnia 10 Grudnia o g. 4 m. 22 wr.)
Wschód księżyca o g. 11 m. 55 w.
Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Oduoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazow kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

W dniu 13 listopada r. b. umarł we wsi Oborach ks. *Slesiński* Piotr, ze zgromadzenia księży Bernadynów, b. administrator parafii Chrostkowskiéj, mający lat życia 74, kapłaństwa 49.

Ks. *Dmochowski* Feliks b. wikaryusz parafii Pomichowskiéj, zanominowany został wikaryuszem parafii Sochocińskiéj.

Ks. *Brzoska* Konstanty wikaryusz parafii Sochocińskiéj, przetranzlokowany na wikaryusza parafii Kadzidleńskiéj.

Ks. *Zawadzki* Franciszek, wikaryusz parafii Kadzidleńskiéj, zanominowany został administr. par. Czerwonkowskiéj.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Wisłą** gęsta kra płynie, uniemożebniając już nie tylko żeglugę parową, ale najzwyklejszy przewóz w swéj pierwotnéj przedwiekowéj formie, pod Płockiem. Statek parowy przybył w piątek z Warszawy, w sobotę powrócił i obecnie odpoczywa, oczekując odwilży, aby znów z pasażerami na grzbiecie, próć fale Wisły w kierunku Płocka. Do Włocławka parowiec również od soboty zaprzestał żeglować.

— **Teatr.** Towarzystwo dramatyczne pod wodzą p. Grabińskiego, udaje się w przyszły poniedziałek do Lipna, gdzie poczynając od dnia 11-go b. m. zamierza dać sześć z rzędu przedstawień, t. j. dnia 11 „Cyrulika Sewilskiego“ operę Rossiniego, dn. 12 „Violettę“ op. Verdiego, dnia 13 „Niniche“ operetkę Boullarda, d. 14 „Wyprawę do Chin“ op.-buffo Bazaina, d. 15 „Niby małżeństwa“ komedyę Paillerona, i d. 16 „Podróż po Warszawie“ operettę Szobera z muzyką Sonnefelda.

Korzystajmy przeto z teatru w tym tygodniu, gdyż w przyszłym przyjemności téj będziemy zmuszeni sobie odmówić.

— **Ks. Gąsiorowski** z powodu nieprzyjaznéj pory do badań hidrognomonicznych, odłożył do wiosny sprawdzanie poszukiwań i wskazówek poczynionych przez hr. Wrschowetza w Płocku, i powrócił do zwykłéj swéj siedziby w Dzierzbicach pod Kłodawą.

— **Jutro** odbędzie się pierwsze ogólne zebranie zawiązującego się u nas oddziału Towarzystwa ratowania na wodach o którego celach i zasłudze podalismy bardziéj szczegółową wiadomość w nr. 92 pisma naszego. Celem zebrania będzie narada w przedmiocie urządzenia środków ratunkowych w gubernii Płockiéj. Rozpocznie się ono o godzinie 8-éj wieczorem w sali posiedzeń Rządu gubernialnego. Chcący należeć do tego towarzystwa wnoszą tytułem rocznéj składki: jako członkowie rzeczywisci niemniéj rs. 5, lub jako członkowie ofiarodawcy niemniéj rs. 1; deklaracye w tym względzie składać należy ustnie lub piśmiennie rzeczywistemu członkowi tegoż Towarzystwa W-mu Kolenko.

— **Wieczerza** w domu rodzinnym w Wigilię Bożego Narodzenia, jest uroczystością tradycyjną, z którą zżyło się serce nasze. Tylko sieroty od ludzi odepchnięte, nieszczęśni samotni tułacze, ofiary wrogiego losu, lub wyrzutki społeczne,— pozbawieni są możności przepędzenia dnia tego, lub przynajmniéj wieczoru w kole najbliższych ich sercu. To też spodziewać się należy, że ponieważ stosując się do rozporządzenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego, uczniowie szkół publicznych rozpuszczeni byliby dopiero na święta Bożego Narodzenia podług nowego stylu, w sobotę po południu dnia 23 grudnia, to jest w samą Wigilię wieczór, wyjednanem zapewne zostanie wcześniejsze zwolnienie ich od lekcyj, aby mieszkający zdala od miasta, zdołali przybyć do domów rodzicielskich przynajmniéj na wieczerzę wigilijną. To przyśpieszenie terminu feryj Bożego Narodzenia tem jest łatwiejsze, że one i tak trwać mają około trzech tygodni czasu. Rozporządzenie powyższe grozi wydaleniem ze szkół uczniom niestosującym się do niego; stosujący się zaś, pozbawieni będą możności przepędzenia Wigilii w domu rodzicielskim.

— **Notatka bibliograficzna.** Wyszła drukiem z tłoczni rządowéj płockiéj książka p. t. „Na czasie—Dwie pogadanki druha prawdy.“ Zawiera ona dwa utwory treści etyczno-religijnéj, wypowiedziane mową wiązaną ku zbudowaniu moralnemu czytelnika. Program pisma naszego wyłączający obszerniejsze rozbiory literackie, nie pozwala nam na należytą ocenę tego poetyckiego utworu. Autor ukrywający się pod skromnemi literami A. G., w szlachetnym popędzie poświęcił dochód z rozprzedaży swéj książki na rzecz niezamożnych uczniów gimnazyum płockiego.

— **Licytacya** na oddanie w antrepryzę czyszczenia gmachów rządowych w mieście naszem, zapowiedziana na wczoraj, spełzła dla braku licytantów, którym warunki ogłoszone, nie wydały się dość korzystnemi.

W Kaliszu, jak się z organu miejscowego dowiadujemy, podobna licytacya, ale na wywóz nieczystości *z całego miasta*, odbyła się w dniu 29 z. m. i przy przedsiębiorstwie tem utrzymał się p. Zilbersztein za summę roczną rs. 1500. Umowa obowiązuje na lat trzy, w warunkach jednak licytacyjnych zrobione zastrzeżenie, że w razie zatwierdzenia projektu czyszczenia miasta sposobem admistracyjnym, i zakupna w tym celu 2-ch par koni, któreby zarazem i straży ogniowéj służyć mogły, przedsiębiorca bez żadnych pretensyj praw swoich zrzeknie się.

— **Pożar.** We wsi Łążynie, w powiecie Lipnoskim, d. 25 listopada wieczorem, podczas nieobecności właściciela, wybuchł ogień w spichlerzu murowanym, w skutek niestrożnego obchodzenia się miejscowego pisarza z naftą. Ogień szybko ogarnął cały magazyn porządków gospodarczych, a przepaliwszy sufit, dostał się do pierwszego piętra, gdzie rozpostarte było zboże. Przy zupełnym braku narzędzi pożarnych, można doprawdy nazwać cudownem opanowanie w całéj już niemal budowli rozszalałego niszczącego żywiołu, który gdyby się był wydostał po nad dach, przy silnym wietrze wiejącym w kierunku sąsiedniéj owczarni, byłby zniszczył wszystkie zabudowania folwarczne. Opanowanie ognia zawdzięczyć należy prócz okoliczności, że zboże sypiąc się przez przepalone deski ogień przytłumiało i e-

LIST NOWY
W STAREJ SPRAWIE.

(dalszy ciąg).

O bujna fantazyo! jak mało potrzeba aby rozproszyć twą tkankę pajęczą! Zajechał omnibus żydowski, lub dorożka dla szczęśliwców, aby nas zawieźć do Kutna, obejrzeliśmy się dokoła, i znikły mrzonki do jakich doprowadziła wyobraźnia p. Jurkiewicza, o wielości języków u nas.— Musimy więc w dalszym rozbiorze stanąć nie na gruncie fantazyi, lecz rzeczywistości.

Z doświadczenia mógł się p. Jurkiewicz przekonać, że śmiało powiedzieć można: u nas niéma żydów, którzyby nie umieli po polsku; niéma niemców, też którzyby nie rozmówili się tym językiem. Najlepszym dowodem są sale posiedzeń sądu okręgowego wydziału karnego. Jest tylko jeden tłomacz z języka polskiego na rosyjski. Niéma tłomacza z języka niemieckiego. P. Jurkiewicz wspomina wprawdzie że u nas są całe gminy, które mówią tylko po niemiecku. Szkoda że autor nie wskazał tych gmin. Dziwne to byłoby zjawisko doprawdy: wieki trwały sądy z procedurą w języku polskim i ten im wystarczał, nie potrzeba było używać języka niemieckiego; dziś zaledwie sześć lat upłynęło od wprowadzenia organizacyi sądów, a p. Jurkiewicz zapytuje się czy sędzia pokoju ma mówić z żydami po żydowsku, z niemcami po niemiecku? Statystyka także nie potwierdza jego przytoczeń. Mówi on wyłącznie o ludności wiejskiéj. W dziele p. Anuczyna przedstawiającem stan ekonomiczny włościan gubernii Królestwa Polskiego, wydanem w r. 1875, na podstawie źródeł urzędowych, znajdujemy podaną liczbę mieszkańców wiejskich u nas na 5,273,136, a w téj liczbie katolików 4,348,694, a protestantów tylko 283,790.

Zdaje się że załatwiwszy się z temi narodowościami, o innych jak włoska, hiszpańska, francuzka, mówić na seryo nie warto. Boć przecie jeżeli zdarzyło się p. Jurkiewiczowi, że w Warszawie miała sprawę u niego jakaś włoszka śpiewaczka, lub w Płocku bona francuzka, to przecież to samo zdarza się w Cesarstwie, a jednak z powodu téj śpiewaczki lub bony, nie zachodzi potrzeba wydawać prawa, w rodzaju prawa z d. 2 lipca 1876 r. Gdyby p. Jurkiewicz chciał był to prawo bezstronnie tłomaczyć, z celu a nie z samych liter, nie byłby doszedł do tych wniosków, jakie w pracy jego czytamy.

Tak więc faktyczne położenie rzeczy usuwa obawę wielości uprawnionych języków. Jakkolwiek p. Jurkiewicz mówi: że pomimo prawa, sędziowie pokoju nie dopuścili żydów do mówienia po żydowsku na posiedzeniach rad familijnych, i skarg pisanych po niemiecku, wątpimy jednak czy sami żydzi dopominali się o ten język, dowodu na to autor nie podaje, a z drugiéj strony znajdujemy, że niedopuszczenie to, jest niczem innem, jak wykonaniem prawa, a nie czynem pomimo prawa. Co do żydów, prawem z roku 1862 zostali zrównouprawnieni pod warunkiem nie używania języka żydowskiego, a więc używać tego języka na radach familijnych nie mieli prawa. Co do niemców, w konwencyi zawartéj z ich państwem powiedziano, że pisma ich z Niemiec przychodzące mogą być w języku niemieckim, a contrario więc pisma niemców z kraju tutejszego, nie mogą być w języku niemieckim. Zresztą odwieczna zasada prawna, locus regit actum, oddawna kwestyę tę rozstrzygnęła.

Jakkolwiek załatwiliśmy się z wielką ilością miejscowych języków, lecz nie zdołaliśmy jeszcze załatwić się z bujną wyobraźnią p. Jurkiewicza. Senat dopuścił skargę polską, ależ ta nieszczęśliwa skarga—mówi on—zburzy cały porządek prawnopaństwowy! Sąd gminny ze względu właściwości sądu, może ją odstąpić sądowi okręgowemu, ztamtąd pójdzie do izby sądowéj, do kasacyjnego departamentu Senatu, wprowadzi pstrociznę do akt. Sąd gminny może ją odstąpić policyi, ztąd dostanie się ona do rządów gubernialnych, nawet do I-o Departamentu Senatu, z czego wniosek, że potrzeba będzie utworzyć nowe centralne władze dla Królestwa, oddzielne departamenty kasacyjne Senatu, gdyż w Departamentach Petersburskich mo-

nergicznie prowadzonemu ratunkowi przez miejscowego rządcę p. B., który własnym przykładem z narażeniem się na szwank, zagrzewał do ratunku, zalękłą a przytem i dość obojętną zebraną ludność. Straty poniesione w zniszczonéj budowli, sprzętach i materyałach gospodarczych, oraz w ziarnie, wynosić mogą około rs. 3,000; budowla i zboże były ubezpieczone, reszta spalonych przedmiotów w małéj tylko części.

— **Sposób mianowania** pisarzy gminnych coraz częściéj staje się przedmiotem zajęcia dla władz miejscowych; przytaczamy tu dwa rozporządzenia w téj kwestyi, o to najpierw okólnik gubernatora łomżyńskiego, drukowany w Echu Łomżyńskim:

„Wedle art. 77 Najwyższego Ukazu z dnia 19 lutego 1864 roku, o urządzeniu gmin wiejskich, pisarze gminni powinni być wybierani przez ogólne zebranie gminne, albo też najmowani, a w ostatnim razie, zatwierdzenie następuje po wzajemnem między sobą porozumieniu wójta gminy, ławników i sołtysów. Nie podlega wątpliwości, że ten drugi sposób powinien być zastosowany tylko w takim razie, jeżeli zebranie gminne uchwali, że ono z jakichkolwiek względów zrzeka się swego prawa. Tymczasem doszło do mojéj wiadomości, że prawidła te bardzo często nie zastosowują się, albo z niewiadomości zebrania gminnego o przysługujących mu prawach, albo też dla weszłego w użycie zwyczaju, i wybór pisarzy dopełnia się nietylko że bez narady wójta z sołtysami, ale nawet poprostu przez naznaczenie ich z ramienia władzy powiatowéj. Taki sposób nie ustanowiony przez prawo, prowadzi do bardzo niepożądanych następstw. Pisarze gminni uważają siebie za urzędników państwowych, i wójci, w stosunku do nich, stają się niejako podwładnymi Żadne prawo, dopóki nie będzie stosowane lub zmienione przez władzę Najwyższą, nie może być naruszone, a dla tego też uprzejmie proszę wielmożnego pana o zwrócenia uwagi, aby naznaczanie pisarzy gminnych w powiecie powierzonym pańskiemu zarządowi, odbywało się nie inaczéj, jak wedle przepisów, wydanych w dniu 19-go lutego 1864 roku."

Władze gubernialne lubelskie, także zwróciły uwagę na ten przedmiot. o czem świadczy okólnik urzędu lubelskiego gubernialnego do spraw włościańskich, który przedrukowany z „Gazety Lubelskiéj."

„Rozpatrzywszy nadesłany sobie okólnik Gubernatora lubelskiego do pp. Naczelników powiatów, polecający im, aby nominacye pisarzów gminnych nie inaczéj odbywały się jak tylko na skutek dopełnionego wyboru przez zebranie gminne, lub protokułu najmu spisanego przez wójta i sołtysów, j.w. Minister spraw wewnętrznych wyraził życzenie, aby pp. Naczelnicy powiatów trzymali się ściśle rozporządzeń zawartych w okólniku Gubernatora, zgodnych zupełnie z ustawą 19-go lutego 1864 r. i polecił najsurowiéj przestrzegać, aby pp. Naczelnicy wówczas tylko brali inicyatywę przy ustanawianiu pisarzy gminnych, gdy okaże się tego nieuchronna konieczność, i aby nawet w takich wyjątkowych razach, cofnięcie się zebrania lub członków zarządu gminnego od wyboru pisarza, było wraz z motywami wyraźnie zaznaczone w protokóle zebrania."

W obec tego, pisze *Gaz. Lub.*, nie pozostaje nam, jak tylko zwrócić uwagę członków gmin, aby na zebraniach ściśle praw swoich pilnowali i niedopuszczali nadużyć, które by przez mianowanie na posady pisarzy gminnych, ludzi, nie posiadających dostatecznych rękojmi, interesa tychże gmin tamować mogły.

— **Z Lipna.** Listem w sprawie szkolnéj zamieszczonym w №№ 78, 79 i 80 *Kor. Płoc.* jego autor, zasadnie usprawiedliwiając racyę bytu szkół prywatnych obok rządowych, zachęca i nawołuje do zakładania takowych, nie podając jednakże środków jak je organizować należy. Dając zaś za przykład zakłady naukowe w Płocku pp. Ubysza i Jezierskiego a w Lipnie doktora Stępniewskiego. mimowolnie popełnia, jak mi się zdaje, pewną niezgodność z istotnym stanem rzeczy, niezgodność mogącą wpłynąć ujemnie na egzystencyę szkoły lipnoskiéj.

Nie przesądzając tedy pożytku szkół prywatnych przez pojedyncze osoby utrzymywanych, a pragnąc aby szkoła tutejsza jak dotąd tak i nadal cieszyła się życzliwością i opieką ogółu, widzę się w konieczności niejako dopełnić pogląd szan. korrespondenta następującemi uwagami.

Progimnazyum lipnoskie obecnie, a poprzednio szkoła realna czteroklasowa, przez lat parę pod firmą p. Ubysza a od dwóch lat p. Wincentego Płoszyńskiego istniejąca, podtrzymaną została li tylko staraniem i wolą ogółą inteligencyi powiatu Lipnoskiego i m. Lipna, który uznając ważność podobnéj instytucyi, wszelkich sił użył, aby dopiąć tego ze wszech miar chwalebnego i pożytecznego celu.

Nie jest to więc zakład jednostki, od woli tejże zwijany, odstępowany, lub dla braku środków w swem istnieniu chwiejący się, lecz jest to własność ogółu, który poczytuje sobie za święty, bo obywatelski obowiązek, rzecz można bezinteresownie podtrzymywać istnienie takowego, a przez dostarczenie znaczniejszych środków materyalnych, jak to obecnie ma miejsce, postawić szkołę lipnoską na stopie poważnéj instytucyi naukowéj.

Tym sposobem młodzież okoliczna, osobliwie też mniéj zamożna, kształcić się może i taniéj i pod skrupulatnym nadzorem nietylko nauczycieli szkoły, ale i członków komitetu szkolnego, który został wybrany i postanowiony do kierownictwa sprawami zakładu i ścisłego przestrzegania korzyści realnéj i duchowéj swych wychowańców.

Właścicielem więc tutejszego zakładu, jak wyżéj się rzekło nie jest dr. Stępniewski, lecz obywatele całego powiatu, których reprezentantem i wykonawcą woli, jest komitet wybrany przez ogół, pod prezydencyą właściciela dóbr Karnkowo, Jana Karnkowskiego, doktor zaś Stępniewski jako posiadający kwalifikacye naukowe i doświadczenie pedagogiczne, jest członkiem owego komitetu, do kierownictwa i bliższego nadzoru, przez kolegów swych powołany i upoważniony.

Tu nadmienić uważam za właściwe, że wystąpieniem niniejszem, nie mam zamiaru obniżenia wartości bezinteresownéj pracy dra Stępniewskiego, gdyż takowa jak również starania dra Budzyńskiego, skutk. najlepiéj oceniają, a przyszłość potwierdzi.

Szkoła lipnoska mając tedy byt materyalny zapewniony, a opinią na nadzorze członków komitetu i samych ofiarodawców opartą, nie potrzebuje się oglądać na sądy jednostek, niezadowolnionych częstokroć ze sprawiedliwych wymagań zakładu, lub skrupulatnego promowania uczniów. Pracownicy zaś w takowéj dostatecznie wynagradzani, w energii i akuratności staraniami członków komitetu podtrzymywani, prawdziwą korzyść uczącéj się młodzierzy zapewnić muszą.

Cześć wam zatem i podziękowanie zacni obywatele powiatu Lipnoskiego, wy to bowiem pierwsi w gubernii, okazawszy tak szlachetne dążenia, potrafiliście je ofiarami swemi w życie wprowadzić, a obecnie większemi sumami, zorganizowanéj przez siebie instytucyi byt stały i pewny zapewnić pragniecie. Przy waszéj to życzliwéj pomocy szkoła tutejsza mogłaby się rozwinąć w szerszym daleko zakresie, gdybyśmy tylko mogli rozporządzać środkami miasta gubernialnego. Mniéj słów, mniéj wrzawy, więcéj takich czynów właściwie pojętéj dobroczynności, a młodzież pragnąca się uczyć, znajdzie pomieszczenie, młode zaś siły nauczycielskie, pole obszernéj i użytecznéj pracy. Pamiętajmy, że małemi środkami, wielkie osiąga się cele, że mrówcza praca jednostek, składa się na dobro milionów.

J. Wojczyński

† Jutro, to jest dnia 6-go b. m. jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. **Maryi Fölkersahm**, o godzinie 9½ z rana, w kościele parafialnym, odbędzie się żałobne nabożeństwo na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłéj.

† Stroskani rodzice ś. p. Stanisława **Redel** ucznia klasy V-éj Gimnazyum płockiego, składają podziękowanie za okazane współczucie Przełożonym i Kolegom zmarłego, którzy z przychylnością prawdziwie braterską starali się oddać mu ostatnią przysługę. 566—1

Sprawy drogowe.

MŁAWSKIE.

Ważna kwestya budowania szos kosztem pożyczek umarzających, wielokrotnie omawiana w „Korrespondencie Płockim", jest wielkiéj doniosłości dla kraju, żywo też ogół interesuje; póki więc czas, póki projekt jednorazowéj budowy szos, nie zostanie opracowanym i przedstawionym przez p. Gubernatora płockiego władzy wyższéj, podnośmy sprawy drogowe w organie naszym, aby wśród rozmaitych poglądów i sporów o kierunek szos, dojść do prawdy.

System pożyczek na budowanie szos, jako nowy u nas, dotąd nieznany, nawet przez pisma codzienne i peryodyczne nie dostatecznie popierany, — jest jednakowoż *jedynym* systemem, jaki okazał się najskuteczniejszym, i tym tylko sposobem inne kraje doszły do szos, których nam brak wielki i nad czem biadamy pokątnie, ustnie i piśmiennie, a więc skoro raz jesteśmy na dobréj drodze, pośpieszajmy, ażeby czas stracony dogonić.

Każdy chciałby mieć szosę jak najbliżéj i nie dziwimy się nikomu, bo to rzecz pożyteczna, ale piszący w imię dobra publicznego, powinien w każdéj okolicy rozebrać wszystko za i przeciw, i najdogodniejszą wskazać.

W okolicy miast: Mława, Rypin, Bieżuń, Szreńsk, Żuromin, Chorzele, a więc w obrębie czterech powiatów, stawiamy pod rozwagę publiczności następujący wniosek:

że nie być ani jednego członka umiejącego tę skargę przeczytać.

Kiedyśmy czytali te gromy wyobraźni p. Jurkiewicza, mimowoli przypomniało się nam owe Horacyuszowskie „parturiunt montes nascitur ridiculus mus" (jęczą w bólach góry.... rodzi się śmieszna mysz).— Zobaczymy do jakich się to drobnostek sprowadza. Na sto skarg właściwie podanych, może się znaleźć jedna, którąby potrzeba było odstąpić sądowi okręgowemu lub policyi. W 99 więc wypadkach, ludność miejscowa skorzysta z dobrodziejstwa prawa. Jak się zachować w tym setnym wypadku? Instytucye pokojowe, dla tego się tak nazywają, że to są organa bezpośrednich stosunków ze stronami. Jakiżby to był pokój, zgoda, bez tego rodzaju stosunków? Jeżeli tak jest, to się oddaje pisanie polskie Wojtkowi lub Kubie, mówi się mu: pójdziesz ze swą sprawą do Płocka, tam ci napiszą skargę po rosyjsku, oddasz ją sądowi okręgowemu, lub też pójdziesz do policyi, a tam bez twego pisania interes twój załatwią. I na tem koniec. Gdzież tu jest powód do takich wywodów i przypuszczeń jakie czyni p. Jurkiewicz?

Jeżeli zaś ze skargi polskiéj sprawa przejdzie do Zjazdu, to jest tam zawsze przynajmniéj jeden członek, który umié ją przeczytać. Jeżeli do departamentu kasacyjnego Senatu, to treść owéj skargi jest niejednokrotnie powtórzoną w protokułach sądowych, motywach wyroków, tak że potrafią sobie z nią dać radę.

Mówi p. Jurkiewicz z przekąsem o pstrociznie w aktach. Nam by się zdawało, że można raczéj mówić z przekąsem o sędziach, którzy tylko jeden język umieją. Prawnik wykształcony nie obejdzie się bez znajomości języków i nazwie to nie pstrociznę, lecz chlubą swego zawodu. Czy autor do téj pstrociznę nie jest przyzwyczajony? Czy pisma prywatne jako dowody do sprawy składane, są w innym języku jak w języku polskim? Czy dobrze osądzi sprawę ten sędzia, który sądzić będzie z samych tłomaczeń, a nie postara się umieć odczytać oryginałów? Zdarzało nam się czytać wyroki Senatu i widzieliśmy że rozumiano tam dobrze dokumenty do sprawy złożone po polsku, wykazy hipoteczne w których większość wpisów była pisana po polsku, a ta znajomość języków zaszczyt przynosi téj najwyższéj magistraturze sądowéj.

Zadziwiającem jest, że wszystkie te wywody p. Jurkiewicza są to rzeczy wzięte z abstrakcyi. Gdzie są przykłady z życia na poparcie jego rozumowań, lub postawionych kwestyj, które chcąc rozwiązywać, cały kodeks uformować by było potrzeba? I tak między innemi zapytuje p. Jurkiewicz, mniéj więcéj w ten sposób: Co robić gdy staje przed sądem różnojęzykowa ludność, w któréj jedni drugich nie rozumieją (taka mniéj więcéj druga wieża Babel), czy obowiązani są odpowiadać po polsku i kto ma tłomaczyć im skargi polskie? W innem znów miejscu wskazuje co powinnaby zawierać ustawa z dnia 2 lipca 1876 r., gdyby dopuszczała rzeczywiście skargi polskie, mianowicie: określenie sposobu wnoszenia ekscepcyj, uchylenie art. 261 u. p. s. i t. p.

Ani jednego podobnego przykładu z praktyki autor nie przytoczył i nie przytoczy. Inne kwestye znajdują rozwiązanie analogiczne w ustawie postępowania sądowego, którą każdy prawnik całą znać winien. Art. 261 tejże ustawy, nie mógł być uchylonym, gdyż postanowienie z d. 2 lipca 1876, nie jest uchyleniem, lecz jako prawo rozciągające się na pewne wyjątki, jest uzupełnieniem tego artykułu.

Jeżeli komu, to prawnikowi nie wolno posiłkować się argumentami wymyślonemi ad usum Delphini.— Jako sędzia, autor przywykł zapewne rachować się z rzeczywistością, miarkować swe indywidualne pragnienia. W sprawie cywilnéj czy mógłby zasądzić więcéj jak żądano? W sprawie karnéj, czy mógłby skarać za kradzież trzecią, dla tego że miał przekonanie że złodziéj, chociaż po raz pierwszy przychodzi pod ukaranie, lecz niezawodnie daléj kraść będzie, a więc potrzeba uchronić społeczeństwo od dwóch nowych kradzieży, a sądy od trudu wydawania dwóch nowych wyroków? Studyum więc p. Jurkiewicza ma tę chroniczną wadę, że jest wynikiem czysto jego indywidualnych przekonań, podrażnionéj miłości własnéj, pobudek nie rachujących się z rzeczywistością i życiem.

(dok. nast).

Strona między Mławą i Szreńskiem, w dalszym ciągu okolica Radzanowa i przestrzeń od Szreńska do Bieżunia, jest okolicą od natury dobrze uposażoną, grunta są dobre, łąk wiele, a to wszystko mogłoby być ulepszonem i wartość dzisiejsza o wiele razy powiększona, ale brakuje najpierwszéj rzeczy w rozwoju gospodarstwa, to jest szosy od Bieżunia przez Szreńsk do Mławy. Mława jest miejscem zbytu wszelkich produktów z téj okolicy, — kartofli, buraków, zboża, drzewa, torfów, siana, mleka, masła, drobiu i t. d., oprócz tego Mława jest miastem powiatowem, z Mławy jedzie się za interesami do Warszawy, do Płocka (koleją żelazną do Modlina a daléj statkiem parowym), i do Prus. W Mławie będzie szkoła, a więc znów nowy a ważny interes dla okolicy. Lasy w Ratowie i Radzimowicach mają i coraz większy miéć będą zbyt do Mławy, są one niejako przyszłością dla miasta tego, bo to jedyna większa ilość drzewa w téj okolicy; nadto w Radzimowicach istnieje gorzelnia, w Radzanowie fabryka wyrobów żelaznych, dwa tartaki w lasach Radzimowickich i Ratowie. W razie zbudowania szosy w téj okolicy, jest projektowana spółka mleczna obejmująca całą okolicę: w Szreńsku, w Ratowie lub Bogurzynie.

Z Mławy chodzi poczta do Szreńska i Bieżunia tylko listowa i to kilka razy tygodniowo, a powinnaby być codzienna i osobowa. Z całéj téj okolicy wszyscy jechać muszą przez Bogurzyn, a ztamtąd stosować się do drogi, którą można do szosy idącéj od Mławy do Raciąża dojechać, czy przez Kosinki, czy przez Podkrajewo i Wiśniewo. W jesieni, zimą i wiosną, są to drogi bardzo złe i wskutek wielkiego ruchu, bardzo rozjeżdżone, utrzymać ich w porządku niepodobna, jedynie szosa złemu zaradzić może.

W téj więc okolicy koniecznie potrzebną jest szosa od Bieżunia przez Szreńsk do szosy mławsko—raciążskiéj przy wsi Wiśniewo *w prostym* kierunku.

Szosa od Bieżunia do Szreńska nie wieleby kosztowała, bo trakt jest już podwyższony, kamienie leżą oddawna. Daléj najtaniéj będzie prowadzić szosę *wprost* od Szreńska przez Proszkowo, Bogurzyn do szosy przy Wiśniewie (szosa od Raciąża do Mławy); trakt dzisiejszy obchodzi w koło i liczy się od Mławy do Szreńska 23 wiorst, ale budując szosę we wskazanym przez nas kierunku, wypadnie budować o wiele mniéj, a zatem i taniéj, bo tylko około 10-u wiorst, a nie 23, jak idzie stary trakt. Przeto od Bieżunia do Szreńska 16 wiorst, od Szreńska do Wiśniewa 10,—razem 26 wiorst. Ze Szreńska do Mławy jest teraz, objeżdżając w koło traktem 23 wiorst, a w proponowanym kierunku byłoby tylko 14 wiorst, bo uniknęłoby się objeżdżania, a dla Szreńska, Bieżunia i okolicy jest bardzo ważną rzeczą jeździć krótszą drogą o 12-e wiorst. (Ze Szrenska do Wiśniewa 10 wiorst, od Wiśniewa do Mławy 4 wiorsty, razem 14 wiorst). Między Bogurzynem a Proszkowem są wprawdzie dziś w dwóch miejscach niziny, na pozór tylko mokre, ale te z łatwością dadzą się osuszyć, rozszerzywszy i zgłębiwszy istniejące nawet rowy.

Szosa prowadzona nad granicą od Rypina do Żuromina i ztamtąd do Mławy, przedstawia bardzo mało korzyści, wszelkie bowiem produkta z tamtéj okolicy wywożą się blizko za granicę do Prus i nie idą i iść nie będą, idąc przez komorę Zieluń do Lidzbarka i Montowa, stacyi kolei żelaznéj, najbliższéj; jest to zbyt blizko granicy.

Okolica Żuromina potrzebuje przedewszystkiem *dokończenia* szosy do granicy pruskiéj w Zieluniu, od Zielunia do Lidzbarka szosę budują obecnie Prusacy. Szosa zatem z Rypina do Bieżunia jest potrzebniejszą dla téj okolicy i daléj byłoby połączenie z koleją żelazną w Mławie przez Szreńsk. Wybierać więc trzeba linie korzystniejsze dla ogółu, a te są z Rypina przez Bieżuń, Szreńsk do Mławy.

Gdyby jednakowoż okolica Żuromina koniecznie potrzebowała szosy do Mławy, to i w takim razie lepiéj ją prowadzić *wśród kraju własnego*, to jest od Żuromina przez Szreńsk, Wiśniewo do Mławy.

Szosa od Szreńska przez Dąbrowę do szosy raciążsko-mławskiéj, przedłużałaby czas jazdy i przestrzeń o przeszło dwie mile a przytem opuściłaby okolicę żyzną, kilkanaście wsi liczącą, od téj szosy do rzeki Mławki. Latem i przy dobréj drodze, próżno jeździliby wszyscy starym traktem, jako najbliższym. Dwie mile objeżdżać, to za daleko i za drogo; szkoda czasu i koni. W Bieżuniu, Szreńsku, Bogurzynie schodzą się więc komunikacye z wielomilowéj okolicy, liczne furmanki dzień i noc wożą produkta; podczas targów, jarmarków, odpustów, świąt—kilkaset przechodzi wozów, ruch jest wielki, który przez szosę nawet się powiększy, bo ułatwi wywozy, pozwoli, dopomoże zakładaniu użytecznych przedsiębierstw.

Szosa z Mławy do Chorzel jest kwestyą życia dla téj okolicy, bez takowéj nędza coraz bardziéj wzrastać musi, tam szosa dopiero pracę ułatwić może, uczynić ją korzystniejszą, zachęcić do niéj, obudzić pożyteczny ruch. Część to kraju bardzo zaniedbana, a przecież i ztamtąd przychodzą pieniądze na utrzymanie istniejących szos i budowanie nowych, z których inni korzystają. Sprawą więc jest sprawiedliwości, ażeby i téj okolicy dopomódz. Po przeprowadzeniu cła od zboża przez Prusaków, koło Chorzel już zboże nie przechodzi za granicę, wszystko trzeba dowozić do Mławy i to w takiéj ilości, ażeby cały wagon mógł iść do Gdańska, a więc trzeba wiele furmanek, które są drogie z przyczyny złych dróg, zatem okolice te dostają znaczne niższe ceny. Często furmanek dla złych dróg wcale dostać nie można, w skutek czego trzeba sprzedawać produkty drobnym spekulantom, na czem ogół wielkie straty ponosi; jest dotąd mało co do sprzedania i to sprzedaje się za bezcen,—taka to smutna rzeczywistość.

A więc proponujemy jako szosy *pierwszorzędne* w téj okolicy: 1) od Rypina przez Bieżuń, Szreńsk, Proszkowo, Bogurzyn, Wiśniewo (Mława); 2) od Żuromina do Zielunia szosę dokończyć; 3) od Mławy do Chorzel.

Jako szosy drugorzędne następne radzimy budować: 1) od Żuromina do Szreńska, i 2) od Szreńska przez Radzanowo do Raciąża.

Cel budowania każdéj szosy jest ten, ażeby jaknajlepiéj odpowiadała potrzebom danéj okolicy,—te trzy kierunki niniejszem proponowane, są dla tych okolic *najważniejsze* i od tych przedewszystkiem zacząć należy. Czy która linia inna byłaby krótsza, czy dłuższa, o to nie chodzi, byłaby to oszczędność szkodliwa, ale o to chodzi, ażeby była pożyteczną dla okolicy. Do tych trzech linij zewsząd już dojeżdżać będzie można, drogi porządkować, praktyczniejsze kierunki im nadawać,—i będzie ułatwiona dalsza budowa szos bocznych. Powiaty: Rypiński, Sierpski, Przasnyski, Mławski — będą miały ułatwioną komunikacyę z najbliższą stacyą kolei żelaznéj w Mławie, a więc znaczne przestrzenie kraju odniosą korzyści, a o co głównie chodzi.

Dziwi nas, że zarządy kolei żelaznych, mających wiele wpływów i w swych biurach tylu zdolnych ludzi, nie starają się wcale o szosy do stacyi kolei żelaznych; mymienimy tylko linią od Warszawy do Mławy. Póki nie będzie szos, póty koleje żelazne nie będą miały co przywozić i wywozić, produkcya nie podniesie się; powinny gorąco zatem popierać wniosek p. Gubernatora płockiego pożyczki na jednorazową budowę szos, i po całym kraju go przeprowadzić; trzeba chcieć i umieć być jak najwięcéj pożytecznym całemu krajowi, miéć szerokie a podniosłe idee względem dobra ogólnego,—pole to wprawdzie u nas nie zawsze wdzięczne, ale szlachetne. Wnioski mogą się nie udawać, lecz to nic nie szkodzi, dobra myśl, znajdzie rychléj czy później wykonawców. — Cóż pomogą najlepsze idee jednostek, jeżeli nie znajdują poparcia u interesantów, a tem jest w sprawie komunikacyi—ogół! Miłość dobra ogólnego powinna być zawsze w wysokiéj temperaturze,—to obowiązek.

Sprawę szos polecamy usilnie nie tylko osobom na prowincyi zajmującym się dobrem ogólnem, ale i szan. redakcyom pism; jest to przedmiot dla wszystkich bardzo ważny, a więc „razem wszystkiemi siłami.“ — Unitis viribus pro bublico bono! Plan kolei żelaznych i szos potrzebnych dla całego kraju zawsze jest koniecznym; *dobry plan, to głowa każdéj pracy*; zwracamy na to uwagę poraz drugi; obejmujmy w naszych pracach zawsze dobro całego kraju, a jeżeli można i całéj ludzkości. Sobkowstwa, ciasnoty poglądów, zawiści—już i tak zawiele. „Na moc złego jest siła dobrego.“

Z BIEŻUNIA.

Niedawne wycieczki.—Pozostałość z wieków minionych.—Żalniki.—Stacya archeologiczna we wsi Myślin.—Co się tam znajduje?—Sławęcin.—Jeszcze jedna wiadomość.—Okaz kamienny.—Projekt na rok przyszły.—Wezwanie.—Szkoda ze Wilkońskiéj nie żyje!—„Utrapiona“ doktorka z Rypina.—Szczególniejszéj treści recepty.

Och ta jesień! Dnie zimne, pochmurne, dżdżyste i śnieżne naprzemian... Gdyby choć kilkanaście dni słonecznych, pogodnych, spokojnych, gdyby.... Jak na złość aura nie sprzyja. Czemu nie sprzyja, zkąd ta jeremiada?—spytacie. W téj chwili powody wyłuszczę.

Przed kilkoma tygodniami odebrałem wiadomość, że tam i sam po okolicy znajdują się miejscowości, gdzie spotykać się dają rozmaite odłamki krzemienne. Aczkolwiek na archeologii się nie znam, jednak wiedomość ta sprawiła na mnie wrażenie. Wypytawszy się o wspomnione miejscowości, udałem się z jednym z moich znajomych na wycieczkę, chcąc zbadać rzecz na miejscu. Pierwszym punktem do któregośmy podążyli była wieś Myślin, o wiorst cztery od Bieżunia odległa. Pogłoski nie były mylnemi. O kilkaset kroków po za budowlami wiejskiemi znaleźliśmy piaszczysty wzgórek, a raczéj dwa wzgórki, okolone z jednéj strony polem, z drugiéj lesistem porzeczem. Wzgórek ten zajmuje dość obszerną przestrzeń a przedstawia się niejako symetryczną figurą, zepsowaną czasem. Sądowanie żelaznemi prętami, oraz kopanie w kilku miejscach nie przyniosło żadnego rezultatu. Zresztą we dwóch trudno było obszerną miejscowość dokładnie skopać i zsądować. Natomiast tuż prawie pod powierzchnią znajdowaliśmy nader obficie krzemienie najrozmaitszéj wielkości i kształtów, oraz szczątki urn. Oryentując się wedle podręczników specyalnych, krzemienie okazały się strzałkami, nożykami i t. p., pomiędzy któremi kilka okazów zaliczyć należy do więcéj rzadkich (naprz. strzałki z czerwonego krzemienia). Zebrawszy tedy co było można, wróciliśmy do domu. W domu zaś, zważywszy: że ani ja, ani znajomy mój na archeologii się nie znamy, postanowiłem uwiadomić zaprawdę niestrudzonego pracownika na tem polu, p. Fr. Tarczyńskiego. Uwiadomiłem go tedy posławszy rezultat kilkogodzinnych poszukiwań. Szanowny badacz w odpowiedzi stanowczo orzekł, że Myślin jest stacyą archeologiczną, któréj się słusznie należy miejsce na przygotowywanéj przez niego mapie. Ucieszony tą wiadomością daléj począłem śledzić miejscowość, rezultatem czego okazało się, że okolica Bieżunia obfituje w podobne „stacye“. Na dziś wyliczę wioskę Sławęcin, gdzie oprócz krzemieni, szczątek urn, spotykać się dają wyroby kamienne, bronzowe i żelazne. Wymieniano mi jeszcze jedną stacyę, gdzie zapewniają iż tam znajdują się grobowiska nader kunsztownie z kamieni układane, sam atoli tam nie byłem, gdyż przeszkodziła temu fatalna, dżdżysta pora, nad którą właśnie we wstępie ubolewałem. Ano, nic straconego. Rok przyszły pomyślniejsze, sądzę przyniesie rezultaty. Uplanowałem bowiem, że szanowny profesor Tarczyński nie pominie Bieżunia i zbada wspomnione miejscowości sam, z czego sprawozdanie do niego już należy.

Nie mogę pominąć wzmianki, o nader pięknym okazie (w posiadaniu znajomego mego będącym), znalezionym na żalniku Sławęcińskim. Jestto kamienny młot, nader misternie wykuty, z ostrzem jaknajregularniéj kręgłym, przeznaczonym do obsady. Godnem uwagi jest to, że z jednéj strony okaz ten był ułamany, lecz ułamek przyklejono masą tak szczelnie, że niepodobna go oderwać żadnym sposobem.

Okoliczności powyższe skłaniają mnie do prośby, którą w imieniu dobra nauki zanoszę do wszystkich jednostek inteligentnych: aby raczyły o miejscowościach podejrzanych jako żalniki, podawaćwia domości bądź do „Korrespondenta“, bądź do prof. Tarczyńskiego (Płock, Więzienna 13) bądź zresztą do mnie. Ułatwi to badaczom oryentowanie się w marszrucie, oszczędzi im zabiegów i czasu. Sądzę że o ważności kwestyi więcéj mówić nie potrzebuję. Nader wymownie się sama tłomaczy. Synowie ziemi, zrodzeni tu, wzrośli, wykarmieni przez nią, powinni cenić wszelkie zabytki po ojcach....

Z kolei notujemy fakt inny.... Treść tego dla jednych zdać się może komiczną, dla drugich.... przeciwnie. Szkoda, hal szkoda że nam nie stało chirurga filozofii i krzyża naturalnego kawalera.— Materyał to dla niego..... znakomity. Scenarynsz faktu nie w Chinach bynajmniéj, owszem, u nas, w sęsiednim powiecie. Bohater, a raczéj bohaterka mieszka w Rypinie, mieście powiatowem. Jest to „cudowna lekarka“ żona rzemieślnika ślusarza. Niesie wieść, iż kobiecina owa miała coś na ramieniu. Owo *coś* było powodem, że „dyabeł w nią wlazł“ i dręczy od lat kilku niemiłesiernie; dyabeł atoli, wbrew powszechnie złéj opinii o sobie, w zamian za męki które zadaje niewieście, obdarzył ją pewnego rodzaju jasnowidzeniami. Natchnął ją wiadomością zamawiania i odczyniania uroków, oraz umiejętnością lecznictwa. Jejmość z tego powodu cieszy się praktyką obszerną. Zjeżdżają się do niéj ludziska Bóg wie zkąd. Wszelako klijentom nie odrazu daje rady, albowiem jespan czort od czasu do czasu wychodzi z jéj „duszy“ i peregrinuje niewiadomo gdzie, klijenci tedy muszą czekać aż „szlachetny mój“ (tak utrapiona zwie biesa), wleźie w nią powróciwszy ze spaceru i wtedy dopiero staje się jasnowidzącą.

„Recepty“ które zapisuje, są nader oryginalnemi. Tak naprzykład: na choroby skórne zaleca aby klijent sam z dziewięciu śmietników zebrał dziewięć garści śmieci, takowe uwarzył pod „szpontem“ i do kąpieli ciepłych odwaru dolewał.— Pacyentowi chorującemu na raka zaleca, aby: z dziewięciu krajów zebrał dziewięć raków, owe raki ugotował, potłukł i przyłożył do rakowatego miejsca, wtedy z pewnością raki dziewięciu krajów pożrą raka toczącego ciało i chory... ozdrowieje... Przyznacie mi czytelnicy, że recepty oryginalne, ale przyznacie zarazem, że podobna osobistość nie powinna być cierpianą przez zdrowo myślące jednostki. Jest ona albo obłędem tknięta, albo też prostą oszukanicą, wyzyskującą dobrą wiarę.... prostaczków. *M. Synoradzki.*

Dr. Edward KLOSS ordynuje podczas sezonu zimowego w Nicei 11, rue de la Paix, villa Dunska, oraz odwiedza na żądanie pacyentów w Cannes, Mentonie i San-Remo. 562-3-1

STANISŁAW PYROWICZ, *Adwokat przysięgły* z dniem 21 Października r.b. przeniósł mieszkanie na ulicę Warszawską, dom p. Bogdańskiego, wprost szpitala ś-téj Trójcy. 513—12—11

Tania kuchnia. Środa zupa kortoflana mięsna i postna, sztuka mięsa z ćwikłą, kluski ze słoniną lub z masłem. Czwartek barszcz, kartofle ze słoniną lub z masłem, pieczeń lub śledzie. Piątek zupa groch., racóżki, kasza jaglana. Sobota zupa cytryn. z ryżem, kotlety lub śledzie, kartofle. Niedziela zupa kartofl., pieczeń, kapusta. Poniedziałek rosół z ryżem, szt. mięsa z ćwikłą, kapusta słodka. Wtorek kapuśniak, zrazy, kartofle.

Polecają się następujące firmy:

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj **Handel Win przy ulicy Kolliegialnéj** w domu W-ych Gosławskich, poleca

K. Karpiński.

Leonard Janczewski

— POLECA: —

Wina Węgierskie, Francuzkie, Reńskie, Hiszpańskie i Włoskie.

Araki, Likiery, Wódki zagraniczne i krajowe, Spirytusy, Porter Angielski oryginalny, Piwo.

Wyroby **cukrowe i czekolady z fabryki J. Janowskiego w Warszawie.**

Pierniki Toruńskie w rozmaitych gatunkach, pierniczki drobne i Paryzkie na Hoinkę, Badyanki

Kawior Astrachański świeży, Minogi, Łosoś Elbląski, Powidła, Grzyby.

Sery różne, krajowe i zagraniczne, Bryndzę Węgierską.

Mąki Parowe na Ciasta.

Towary Kolonialne, Bakalie świeże.

Oliwę najpiękniejszą Nicejską **Vierge**, Kapary, Oliwki, Octy Winne i Estragonowe.

Cukier po Cenach Fabrycznych.

Herbatę różnych firm. 516—26

Moritz LEWENSTEIN w PŁOCKU

W tych dniach otrzymałem wielki transport

WIN z WĘGIER

które osobiście zakupiłem w najlepszych okolicach

tanio i bardzo dobre

także nadeszło

WINO z BORDEAU

i różne inne w beczkach i butelkach a sprzedając takowe

po cenach najmożliwiéj nizkich

dolecam się łaskawym względom Szan. Publiczności.

SKŁAD WIN, CUKRU, HERBATY, TOWARÓW KOLONIALNYCH I ROSYJSKICH

M. ŻOŁOBOWA

w Płocku, ulica Grodzka.

poleca wyborowych gatunkach prawdziwe

Wina Węgierskie

Francuzkie białe i czerwone, Reńskie, Hiszpańskie, Porter Angielski. Likiery, Cognaki, Araki krajowe i zagraniczne, Oliwę Nicejską świeżą Vierge, Ocet winny, Musztardy, Oliwki, Kapary, Śledzie w różnych gatunkach, Sardynki wielu firm, Ser, Oele, Sery różne, Bulion, Delikatesy, Kawior Astrachański, Marmolady różne, Czekolady, Czekoladki Janowskiego i Wendla. Figi świeże, Prunelki jak również Samowary, Tace, Noże, Szklanki; Kieliszki w wielkim wyborze, Nafta na beczki. Sól na worki, Oliwa do palenia i do maszyn, Kaszy różne, Mąka parowa.

Wszystko po cenach przystępnych.

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj (dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

Stare lane żelazo

Fabryka Odlewów Żelaznych

M. S. SARNA W PŁOCKU

płaci po Rs. 1 kop. 20 za 100 funtów.

APTEKA

J. SZYMAŃSKIEGO

w Płocku przy ulicy Kollegialnej,

poleca 549—26

TRAN lekarski świeży, biały i żółty.

TRAN z żelazem, z miętą i tak zwany Wędzony znacznie znośniejszy w smaku od zwyczajnego (wszystkie gatunki tranu odpowiednio do żądania mogą być przygotowane w kapsułkach elastycznych.)

PYROFOSFORAN żelaza *Lerasa* własnego wyrobu, flaszka po kop. 75.

PASTYLKI z przepisu *„Pamiętnika Lekarskiego“* i SYROP ziołowy przeciwko kaszlu.

PŁYN dzielnie działający na odziębienia.

WODĘ Kolońską z silnym i miłym zapachem.

PŁYN Thymolowy do odświeżania powietrza.

WODY Mineralne Naturalne (więcéj używane) Apteka utrzymuje stale i przez sezon zimowy.

OGŁOSZENIA.

Zaproszenie do prenumeraty na rok 1883.

„GOSPODYNI“

WIEJSKA I MIEJSKA.

Czasopismo Illustrowane,

wychodzące rok 6-tyy w Warszawie

Poświęcone

Gospodarstwu Domowemu

Obejmuje działy: Gospodarstwo mleczne, Hodowlę zwierząt domowych, Hodowlę drobiu i ptactwa, Ogrodnictwo, kwiatowe, Sadownictwo i Warzywnictwo, Uprawę roślin przemysłowych, Pszczelnictwo, Jedwabnictwo, Rybactwo, Produkcyę przemysłu domowego, oraz Piekarstwo, Kucharstwo i wszelkie gałęzie wchodzące w zakres gospodarstwa kobiecego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie rs. 5 na Prowincyi rocznie i w tym samym stosunku półrocznie lub kwartalnie.

Prenumerować najlepiéj wprost w Redakcyi, ulica Nowy-Świat nr. 24.— 568 2-1

OGŁOSZENIA do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych przyjmują RAJCHMAN I FRENDLER w Warszawie, Senatorska Nr. 22.

Jest do wypożeczenia

na pierwszą połowę szacunku hypotecznego kapitał nieletniéj (Rs. 1.500 zaraz i 1.500 w Styczniu). Bliższa wiadomość u Botwińskiego, Woźnego Dyrekcyi Szczegółowéj. 561-6-3

W dniu 10-go Listopada r. b. pomiędzy **Starozrebami a Gorą** na szosie

znalezione zostały Pieniądze

poszkodowany może takowe odebrać za udowodnieniem, w Sklepie W-éj **Iwanickiéj** przy ulicy Kollegialnéj w Płocku, za zwrotem kosztu niniejszego ogłoszenia. 567 1

Z powodu zmiany interesu!

wyprzedaż po cenach znacznie zniżonych Win Węgierskich bardzo starych od Rs. 1 do rs. 25, Francuzkich białych i czerwonych, Reńskich, Hiszpańskich i Włoskich deserowych, oraz Likierów francuzkich, Cognaców, Rumów oryginalnych i Miodów starych—odbywać się będzie do dnia 1-go Stycznia 1883 roku, **w Handlu F. Mętlewicza w Płocku.** 560-3-3

Wyszła Broszura, pod tytułem 551-6-4

„NA CZASIE DWIE POGADANKI“

z drzeworytem, wydanie ozdobne

przez DRUHA PRAWDY.

Cena na papierze glansownym Kopiejek **25**, — na grubym welinie Kop. **35.**

Skład Główny w Księgarni

IZYDORA WASSERMANA W PŁOCKU.

Cały dochód ze sprzedaży powyższéj Broszury autor przeznacza

NA WPIS

dla biednych uczni Gimnazyum męzkiego w Płocku.

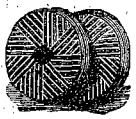

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH C. SKORYNA

Warszawa, PRAGA № 409.

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz Kamieni Młyńskich, dostarcza wszystkie Maszyny potrzebne do Młynów: Walce ulepszonego systemu wszelkich gatunków, Aparata magnetyczne, Eureki czyli obłuskacze do zboża; Trieury, Wialnie do czyszczenia zboża i kaszek, Żarna ręczne i do maszyn. — Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe.

Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór Kamieni rozmaitych gatunków, świeża Gaza szwajcarska w najlepszym gatunku, Pasy wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące.

Ceny o ile można najprzystępniejsze. 467-26-24

MAGAZYN MEBLI I LUSTER

Ch. M. Schönwitza

W PŁOCKU, ulica GRODZKA.

Otrzymał znaczne transporta różnych najnowszych fasonów MEBLI I LUSTER Warszawskich i zagranicznych, jako to: Garnitury SALONOWE wełnianą i jedwabną tkaniną kryte, GABINETOWE Jutą lub innem modnem pokryciem kryte, Szeslongi prawdziwem Safianem obite, SZAFY, KREDENSA, ŁÓŻKA, Umywalnie, Tualety i t. d., oraz MEBLE ŻELAZNE bardzo ozdobne, jako to Łóżka duże i dziecinne, Umywalnie, jak niemniéj Krzesła gęte wyplatane PRAWDZIWIE WIEDEŃSKIE i Warszawskie, które sprzedaje jak wszystko po cenach przystępnych i pod dogodnemi warunkami. Przy Magazynie utrzymuje WARSZTAT TAPICERSKI i na żądanie przyjmuje wszelkie obstalunki na roboty tapicerskie i dekoracyjne, ktore wykonywa szybko i punktualnie. 554-6-3

124-20-15

ДЕПО ХРУСТАЛЯ и ФАРФОРА Ф. ХВАСТКЕВИЧА ВЪ ВАРШАВѢ МЕДОВАЯ № 496

SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY F. CHWASTKIEWICZA

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 496 (nowy 1)

ROSSYJSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ KAPITAŁÓW I DOCHODÓW

Zajmujące się od r. 1835 **wyłącznie** ubezpieczeniem życia.

Wszelkie rodzaje ubezpieczeń na rzecz wymienionego Towarzystwa, jako to: **A.** Ubezpieczenie kapitałów po śmierci wypłacanych, połączone z wypłatą i za życia ubezpieczonych. **B.** Ubezpieczenie pensyi na korzyść osoby, która przeżyje ubezpieczającego. **C.** Ubezpieczenie dożywotniego dochodu czyli renty (pensyi). **D.** Ubezpieczenie kapitałów na dożycie, oraz kapitałów i rent na korzyść nieletnich.

Przyjmuje w **Płocku** Agent **WALERY WOJDECKI** *Redaktor Dziennika Gubernialnego.*

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 26 Listopada (8 Grudnia) 1882 roku, PIĄTEK. № 97.

Kalendarzyk.
Piątek. Narodzenie N. M. P.
Sobota. Leokadyi i Wal.
Niedziela. NMP. Loretańskiéj.
Poniedziałek. Damażego Biskupa.
Stan wody na Wiśle stóp 6 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 7 min. 59
Zachód słońca o godz. 3 min. 46
Ostat. kwad. (Nów' dnia 10 Grudnia o g. 5 m. 29 r.)
Wschód księżyca o g. 5 m. 29 w. Zachód księżyca we dnie.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Mateckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

KOMITET RESURSY PŁOCKIÉJ ma zaszczyt zawiadomić pp. Członków, że dla rozstrzygnięcia następujących kwestyj:

1) Wyboru innego lokalu dla Resursy,

2) Podwyższenia wynagrodzenia bufetowemu za opał i światło; i

3) Zmiany terminów wnoszenia przez Członków corocznych składek—naznaczonem zostaje na dzień 4 (16) Grudnia r. b. w Sobotę o godzinie 5-éj po południu nadzwyczajne ogólne zebranie, na które zaprasza się pp. Członków do lokalu resursowego.

KOMITET RESURSY PŁOCKIEJ ma zaszczyt zawiadomić p. p. Członków, że wieczorem dnia 4 (16) Grudnia r.b. w sobotę, to jest w dniu przeznaczonym na mające się odbyć ogólne zebranie, proponowaną jest składkowa kolacya. Życzący zaś przyjąć w niéj udział, raczą się zapisać na składkowéj liście znajdującéj się u Szwajcara i wnieść na jego ręce ustanowioną opłatę po rs. 2.

KOMITET RESURSY PŁOCKIÉJ, uprasza pp. członków resursy zalegających w opłacie składek, o wniesienie takowéj do miejscowéj kasy przed dniem 1 Stycznia 1883 roku n. s., z upływem bowiem tego terminu nowe bilety wejścia na r. 1883 wydane zostaną tym tylko członkom, którzy uiścili przypadające od nich składki za czas po koniec roku bieżącego, nieposiadający zaś takowych biletów nie będą dopuszczeni do głosowania przy mających się odbyć w styczniu r. p. wyborach nowych członków komitetu i komisyi rewizyjnéj.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **W poniedziałek** przeszły odbyło się ogólne zebranie członków komitetu zarządzającego tanią i bezpłatną kuchnią.— Z odczytanych tam sprawozdań, wyjmujemy cyfry, mogące dać czytelnikowi wyobrażenie o wielkiéj użyteczności zakładu dobroczynnego, którego powstanie i rozwój, zawdzięczamy głównie zacnéj pomysłowości i wytrwałéj energii pani Maryi Tołstoj, gubernatorowéj płockiéj.

W ciągu września, października i listopada, wydano w kuchni dla ubogich obiadów dziesięciogroszowych 7560, a w téj liczbie tylko 4 były płatne. Koszt tych obiadów wyniósł rs. 335 k. 88.

W tym samym przeciągu czasu w *kuchni taniéj*, wydano obiadów dwudziestogroszowych 5048¾, koszt ich wynosił rs. 425 kop. 38¾, ponieważ zaś wpłynęło za nie rs. 504 k. 87½, zysk zatem otrzymano w cyfrze rs. 79 kop. 48¾, z czego potrąciwszy tantiemę gospodyni 25%, pozostanie korzyści czystéj rs. 59 kop. 61¼.

W ciągu upłynionego kwartału wydano nadto: kawy z mlekiem szklanek 3233½, za które wpłynęło rs. 97 k. ½; kawy czarnéj szklanek 499½ za które wpłynęło rs. 9 k. 99, herbaty szklanek 25, za które wpłynęło kop. 50.

W dniu 1 grudnia upłynęło trzylecie istnienia kuchni dla ubogich. W ciągu tego czesu wydano obiadów bezpłatnych 101,614, płatnych 2498, koszt wszystkich wyniósł rs. 4636 kop. 52.

Tania kuchnia otwarta późniéj, to jest w dniu 28 lipca r. 1880, wydała do dnia 1 grudnia obiadów dwudziestogroszowych 35,763½.

Od dnia 4 października r. 1881, kuchnia tania wydawać zaczęła kawę i herbatę i takowych wydała do dnia 1 grudnia r. b. szklanek 11,226.

— **We środę** odbyło się pierwsze ogólne zebranie nowozawiązanego oddziału dla gubernii płockiéj Towarzystwa ratowania na wodach. Zgromadziło się członków rzeczywistych dwudziestu kilku.

Salę przystrojono odpowiedniemi emblematami a na stołach rozłożone były ryciny, plany, sprawozdania, ustawy i instrukcye, z których ważniejsze w polskiem znajdowały się wydaniu. Obrady zagaił stosownem przemówieniem o dziejach stowarzyszenia, jego celach i potrzebie u nas, p. Vice-gubernator, kamerjunkier Najwyższego Dworu, Kolenko. Potem przystąpiono do wyborów zarządu. Bliższe szczegóły w przyszłym podamy numerze.

— **Ogólne zebranie** członków komitetu miejscowego towarzystwa krzyża czerwonego odbędzie się dnia 16 grudnia n. s., lub jeżeli takowe spełźnie dla niedostatecznéj liczby obecnych, drugie zebranie odbędzie się dnia 20 b.m. n. s. o godzinie 12-éj w południe w sali posiedzeń rządu gubernialnego.

— **W kasie oszczędności** płockiéj w dniu 3 grudnia r. b. liczba uczestników doszła do 1361, kapitał złożony do rsr. 29,251 kop. 36½, procent po koniec roku obliczony, wyniósi rs. 566 kop. 97½.

— **Projekt spółki** komandytowéj rolniczéj, w numerze 95 pisma naszego drukowany, praktycznością pomysłu zwrócił na siebie uwagę niektórych rolników naszych. Już kilka w tym przedmiocie listów otrzymaliśmy, wyrażających gotowość przystąpienia podpisanych do spółki. Oświadczamy z tego powodu, iż redakcya nasza chętnie podejmuje się pośrednictwa pomiędzy pragnącymi porozumieć się z sobą, celem zawiązania spółki na podstawie rzeczonego projektu; rozumie się jednak, że pośrednictwo nasze ograniczyć się musi jedynie do przyjmowania deklaracyj listownych, świadczących o chęci przystąpienia do spółki, i zawiadomienia deklarujących, gdy ich liczba do 14 dojdzie, iż moment porozumienia osobistego pomiędzy nimi nadszedł. Wtedy też i nasza rola skończoną będzie.

To co piszemy, odnosi się nie tylko do okolicy płockiéj, lecz do wszelkich innych, bo takich spółek komandytowych rolniczych, może i powinno powstać tyle, ile jest u nas ogniisk handlowych.

— **Teatr.** Wczoraj wystawioną zostanie Violetta opera Verdiego, z panną Lejchnitz w partyi tytułowéj i p. Fillebornem w roli Alfreda. Oboje grzmoty oklasków wywoływali.

Dziś Surdut i Siermięga obraz ludowy w 3-ch aktach, ze śpiewami i tańcami.

W sobotę Wyprawa do Chin, operetka w 3-ch aktach.

— **Miła wiadomość.** Gdy tak wiele ziemi, znojem i popiołami ojców naszych uświęconéj, przechodzi w ręce obcych przybyszów, z przyjemnością zapisujemy rzadki fakt powrotu téj ziemi do rąk polskich. Dobra Tulibowo w powiecie Lipnoskim położone, zostające w posiadaniu p. Wintera, aktem w dniu 4 b. m. i r. przed rejentem Mieszkowskim zeznanym, nabyła na własność pani Honorata ze Stacherskich Łukasiewiczowa, wdowa po Ignacym Łukasiewiczu, zasłużonym i powszechnie szanowanym obywatelu Galicyi. Dobra Tulibowo mają prawie 20 włuk ziemi, a sprzedane zostały w stosunku rs. 5000 za włókę; ziemia więc u nas w cenie nie spada.

— **Drogi nasze** nie przestają być przedmiotem troskliwéj opieki i ciągłego zajęcia p. Gubernatora płockiego. Przedsiębiorą się różne środki celem zebrania danych służyć mających do ścisłego obrobienia i poparcia projektu jednorazowéj budowy całéj sieci szos potrzebnych w gubernii i zamierzonéj pożyczki amortyzacyjnéj na te drogi bite, oraz wprowadzenia na nich myta. W każdym powiecie zaproszonych zostało po trzech obywateli ziemskich do narad w odnośnych temu projektowi przedmiotach; nadto różni mieszkańcy w każdym z powiatów wezwani zostali o zbieranie wiadomości o liczbie przejeżdżających głównieszemi drogami.

W Sierpcu narada naczelnika powiatu

LIST NOWY W STAREJ SPRAWIE.

(dalszy ciąg).

Wyrok Senatu którym dopuszczonem zostało podanie skargi w języku polskim, p. Jurkiewicz ze strony prawnéj krytykuje w ten sposób:

W przewodzie sądowym rozróżnia dwa momenty: pierwszy, wytoczenie sprawy art. 42—53 u. p. k. 51—67 u. p. cyw.; drugi, jéj rozpoznawanie art. 85—118 u. post. kar. 68—80, ust. post. cyw. Ponieważ w prawie z dnia 2 lipca 1876 r., mowa jest o dozwoleniu używania języka polskiego tylko przy rozpoznawaniu sprawy, zatem pierwszy moment, wytoczenie sprawy, do którego należy podanie skargi, ulega przepisom ogólnym, podług których skarga powinna być pisana po rosyjsku.

Takie pojmowanie prawa ma wspierać i jego tłomaczenie gramatyczne. Z wyrazów „*i w tych wypadkach*', autor wnosi: że prawodawca miał na widoku inny wypadek uprzedzający ten, dla którego wydanem zostało prawo z d. 2 lipca 1876 roku, czyli inny akt prawny, który powinien być napisany po rosyjsku, podług przepisów ogólnych tj. art. 241 postanowienia z d. 19 lutego 1876 r. i art 261—80 ust. post. sąd. cyw., gdyż prawo z d. 2 lipca 1876 r., jako wyjątkowe do niego się nie stosuje.

P. Jurkiewicz najzupełniéj mylnie tłomaczy prawo. W przewodzie sądowym każdéj sprawy nie dwa, lecz trzy główne momenty rozróżnić należy, t. j. oprócz 2-ch wspomnianych przez autora: wytoczenia i rozpoznawania sprawy, jeszcze trzeci, zupełnie oddzielny: wydanie i ogłoszenie wyroku—art. 119—132 ust. post, kar., 129—144 ust. post. cyw.

Mylnie p. Jurkiewicz twierdzi, że prawo z d. 2 lipca 1876 r., mówi tylko o rozpoznawaniu sprawy, t. j. o 2-m momencie, mówi ono wyraźnie i o 3-m, gdyż powiedziałem jest że wyrok ma być napisany po rosyjsku, z czego a contrario wynika możność używania języka polskiego, nie tylko w 2-m lecz i w pierwszym momencie, t. j. napisania skargi po polsku.

Prawo to mówiąc wyraźnie o 2 i 3-m momencie, ma na widoku i 1-y t. j. całość przewodu sądowego; każde albowiem logiczne prawo musi być pojmowane organicznie t. j. w związku z całością. Wszelkie inne tłomaczenie prawa, już przez to samo jest wadliwe. Organicznie pojmując przewód sądowy każdéj sprawy, znajdujemy: to co się mówi i to co się pisze. Prawo z dnia 2 lipca 1876 r. mieści postanowienie w ustępie 1 art. 1, że to co się mówi, przy wprowadzaniu sprawy, może się mówić po polsku, a w ustępie 2-m mowa jest o tem co się pisze i tu prawo wylicza jakie akty mają być koniecznie pisane po rosyjsku, że zaś między temi aktami nie wylicza skarg, zatem jak słusznie Senat uznał, skargi mogą być pisane po polsku.

Trudno jest pojąć logikę wyprowadzaną przez autora z wyrazów „i w tych wypadkach". Przedewszystkiem zwykliśmy przez wyrazy pojmować najprzód oddzielne zdania, następnie peryody, wreszcie ustępy w jakich wyrazy te są pomieszczone. Aby cztery wyrazy wyrwać ze zdania i powiedzieć, że one nie to zdanie, nie ten ustęp tłomaczą, lecz odnoszą się do innéj książki, na to potrzeba tak bujnéj fantazyi, jakiéj wiele przykładów znajduje się u autora.

Znaczenie wyrazów „i w tych wypadkach" ściśle zamyka się w granicach art. 1 prawa z dnia 2 lipca 1876 r. w którem są pomieszczone. W ustępie pierwszym mianowicie tego artykułu, mowa jest, że w wypadkach gdy strony nie umieją po rosyjsku, przy rozprawach sądowych dozwala się używania miejscowego języka. W ustępie zaś drugim mowa jest że „i w tych wypadkach jednakże" wyroki i t. d. w ogóle

z zaproszonymi obywatelami, odbyła się w przeszłą sobotę. Roboty następujące uznano za najpilniejsze: 1° wykończenie części brakujących drogi bitéj prowadzącéj z Sierpca przez Bieżuń, Brudnice ku komorze Zieluń na granicy pruskiéj; 2° wykończenie szosy rozpoczętéj z Sierpca do Drobina; 3) budowę drogi bitéj od Bieżunia przez Szreńsk, Żurominek do stacyi kolei nadwiślańskiéj Konopki; 4° budowę szosy od Sierpca do Dobrzynia n/Wisłą starym traktem na Mochowo. Koziróg etc.

Nadto uchwalono aby w każdéj gminie wójt wraz z dwoma wskazanymi mu obywatelami ziemskimi, zebrał jak najdokładniejsze wiadomości o wydajności gleby, przemysłowości, produkcyi, kierunków dróg handlowych i wywozie w gminie swojéj, aby można było na podstawie tych danych oprzeć przypuszczalną cyfrę dochodu z myta szosowego.

Byłoby do życzenia w interesie ogólnym, aby obywatele zaproszeni do tych narad w powiatach, raczyli nas niezwłocznie o rezultacie takowych zawiadamiać, a tem samem za naszem pośrednictwem dzielić się owocem swéj pracy ze współobywatelami z innych powiatów. Znając obywateli powołanych do narad, nie wątpimy iż téj prośbie naszéj w interesie publicznym zadośćuczynią.

— **Notatki bibliograficzne.** Wydrukowaną została w tłoczni płockiéj pożyteczna dla rolników-hodowców książeczka pod tytułem: „O kierunku hodowli owiec“ napisana przez p. Aleksandra Nitkowskiego.

„Ateneum“ w zeszycie grudniowym zamieszcza: Załatwiona sprawa.—Polityka Fryderyka II Pruskiego, p. Kaz. Jarochowskiego.—Zygmunt Krasiński, p. P. Chmielowskiego.—Z pamiętników Leona Dembowskiego, XIV.—Karol Robert Darwin, zarys biograficzny p. Sygurda Wiśniowskiego. — Rodzina Łaskich w XVI wieku, p. Win. Zakrzewskiego. — Przegląd dramatyczny,—Rozbiory i sprawozdania.—Kronika miesięczna.

„Niwa“ w zeszycie z 1-go grudnia zawiera: Sprawy sejmowe w Galicyi, p. J. Kleczyńskiego.—Rys historyczny kwestyi agrarnéj w Irlandyi, Kaz. Waliszewskiego.—Przegląd artystyczny i literacki, p. Ładę.—Z Poznania.—Ziarna i plewy, p. Teo. Choińskiego.—Sprawy bieżące, prz. Jacka Soplicę.—Ruch naukowo-literacki i Miscelanea.

„Wszechświat“ w zeszycie z dn. 4-go grudnia mieści: Wyjątek z listu dr. Dybowskiego.—Komety tegoroczne, przez St. Kramsztyka. — Samojedzi, Br. Rejchmana.— O przemianie owadów, przez dra Sznajbla.—Rośliny skryto-kwiatowe, przez dra Kaz. Filipowicza.—Kronika naukowa.

Z Lipnoskiego.

1-go Grudnia.

Zmienna nasza aura nie dozwoliła nam długo korzystać z doskonałéj samy, jaką przed tygodniem mieliśmy. Po czterech dniach trwałego śniegu, nagła odwilż zamieniła dobrą drogę w najokropniejsze błota i kałuże, z których nawet silne konie, nie są w stanie nieraz nas wydobyć. Grunta mamy przeważnie mocne, gliniaste, traktów bitych zbyt mało, drogi źle utrzymane, to też jesienią i wiosenną porą są one rozpaczliwe. Z wielkim przeto zadowoleniem doszła nas wiadomość, że polepszenia w gubernii komunikacyj szosowéj, na których nam zbywa. W przeciągu pięciolecia jest zamiar zbudowania 200 wiorst szosy w gubernii, co czyni po 25 wiorst na powiat; jest tow prawdzie nie wiele, ale dobrze że i tyle przybędzie *). Nie od rzeczy więc jeśli tu pokrótce przypomniemy, cośmy już poprzednio w № 22 z 1876 r. i w № 7 z 1880 r. *Korr. Płock.* o potrzebie komunikacyi szosowéj w Lipnoskiem powiedzieli.

Przedewszystkiem należałoby dokończyć szosę lipnosko-sierpską, któréj w naszym powiecie małéj już tylko cząstki brakuje, niespełna 6 wiorst wynoszącéj, od Karnkowa do osady Skępe. Szosa ta nietylko bowiem złączy Sierpc z Włocławkiem, a zatem z drogą żelazną, ale poniekąd choć nie w prostéj linii, połączy Lipno z Płockiem. Daléj na pierwszym planie powinno być połączenie Lipna z komorą Lubicz, a wskutek tego z miastem Toruniem, oddziaływającém tak bardzo na nasze stosunki handlowe. Zwracając tu uwagę na oszczędność dającą się osiągnąć przez skrócenie linii szosowéj, należałoby połączyć tylko dwie istniejące już szosy ze sobą, to jest szosę z Lipna do Kikoła z szosą z Lubicza ku Rypinowi rozpoczętą, a połączenie przeprowadzić od Kikoła przez Wolę, Steklin, Steklinek, Mazowsze, Świętosław do Zębowa, t. j. wiorst 14. Prowadzenie szosy starym traktem na Wolę, Steklin, Czernikowo, Czernikówek, Zębowiec, Obrowo, Kawęczy do Dobrzejewic, jest o całą milę, to jest o wiorst 7 dłuższe. Na dalszym już planie musiałaby pozostać szosa rypińsko-lubicka, należałoby tylko na tym trakcie pomyśleć o dobrem i gruntownem urządzeniu zjazdu na górach pomiędzy Działyniem a Piotrkowem, która to droga w obecnem jéj stanie, jest prawdziwie niebezpieczną dla przejeżdżających, zwłaszcza nocną porą, którzy nie tylko na kalectwo, ale nawet i na śmierć przy wywróceniu mogą być narażeni. Naprawienie téj drogi, którą każda ulewa coraz więcéj ruinuje, jest zbyt kosztowne, aby się mogło robić funduszami gminy, najstosowniejszém byłoby przeto, by pobudowano na téj niewielkiéj przestrzeni porządny zjazd szosowy z baryerami. Również konieczne jest danie szosy w samym Lubiczu, jak się zjeżdża z góry ku komorze, na przestrzeni mniéj więcéj 300 kroków. Kawałek ten bowiem jest prawdziwie zabójczym dla biednych koni, które nieraz padają nie nie będąc w stanie podciągnąć do góry naładowanych wozów.

Pobieranie opłaty od przejeżdżających, — którego zaprowadzenie, jest jednym z warunków wykonania wzmiankowanego projektu, będzie doskonałym a najsprawiedliwszym sposobem zebrania funduszu nie tyiko na konserwacyę pobudowanych dróg bitych, ale i na dalszą ich budowę. — Weźmy tylko jeden przykład, co prawda na najruchliwszym trakcie ku Toruniowi. Przez komorę celną Lubicz śmiało przyjąć można, że dziennie przechodzi minimum 200 par koni, to jest w jedną i drugą stronę; jeśli pobieraną będzie opłata od konia w naładowanym wozie przypuśćmy po kop. 5, a w próżnym wozie po kop. 3, co nie jest wygórowaném, i gdy weźmiemy przejazd dzienny w połowie ładownych a w połowie nieładownych wozów, to wypadnie nam roczny dochód z przejazdu rs. 5,840. Przypuśćmy teraz, że konserwacya obecnego kawałka szosy lubickiéj nie powinna kosztować więcéj nad rs. 2000 rocznie. to pozostanie w rezerwie na budowę dalszą rs. 3,840. Notabene przyjęliśmy minimum dochodu, które bez porównania może być wyższem. Domki poborowe należałoby pobudować pod samemi miastami i w ogóle na odległość jeden od drugiego mniéj więcéj wiorst 20, tak jak to ma miejsce w Prusach.

Pragnęlibyśmy zwrócić też uwagę władzy na rzecz jedną, którą ze względów bezpieczeństwa publicznego należałoby zakazać, tj. na stawianie wiatraków w bliskości dróg przejazdowych. Konie lękają się nadzwyczaj śmig wiatraka w ruchu będących, i niejeden moglibyśmy już zacytować wypadek zaszły z tego powodu. Również potrzebnem byłoby rozporządzenie, aby koła młyńskie tych młynów przy których jest przejazd publiczny, były zakryte oszalowaniem, dla téj samej powyżéj przytoczonéj przyczyny.

Po nowym roku zostanie w ruch puszczony tartak parowy w Skępem. W jednym z numerów „Nowin“ korrespondent z Lipnoskiego ubolewa z tego względu, wyrażając obawę o zwierzynę, w którą lasy Skępskie obfitują. a która może się w skutek cięcia lasu rozproszyć. Gazeta „Rolnicza“ zaś powtarzając tę nowinę, wyraża nadto obawę o sam las. Możemy uspokoić pp. piszących, że tartak w Skępem nietylko zwierzynie, ale i lasowi w niczem szkodzić nie będzie. W lasach skępskich zaprowadzone jest porządne gospodarstwo leśne i takowe w niczem naruszonem nie zostanie, a rocznie nie więcéj nad 3000 sztuk drzewa tartak przerabiać będzie; ów zaś „cietrzew“, którego siekiera rąbiących lasy skępskie miałaby wypłoszyć, nazbyt wiele musiałby przelatywać „drzew“, żeby mógł doleciéć do autora korrespondencyi z Lipnoskiego w Nowinach pomieszczonéj, i siąść choćby na jego... piórze, zatem opuszczać lasy skępskie pewnie mu się odechce.

Na zakończenie pragnąłbym zaprowadzić łask. czytelników do izby ustępowéj jednego z sądów gminnych. Wchodziemy do izby na drzwiach któréj napisano po rosyjsku: „Osobom nienależącym do sądu wchodzić nie wolno.“ Ażeby nas grzecznie za drzwi nie wyrzucono, ukryjmy się za tym olbrzymim stosem akt w kącie leżących, które w szafie pomieścić się nie mogą. Drzwi od sali sądowéj się otwierają i wchodzi sędzia z ławnikami, by wydaniem wyroku zadecydować o losie podsądnego. Słuchajmy:

Sędzia, zwracając się do 1-go ławnika: No, p. ławniku, jak pan uważasz tę sprawę?

Ławnik, z zakłopotaniem: Ja, panie sędzio, tak uważam..... uważam...

Sędzia: Że podsądny winien...

Ławnik: Tak, panie sędzio, że podsądny winien.

Sędzia: Więc należy go... kropnąć?

Ławnik: Tak, p. sędzio, należy go kropnąć.

Sędzia: I to ostro?

Ławnik: Ostro, panie sędzio.

Sędzia: Tak, przynajmniéj na trzy miesiące więzienia?

Ławnik: Tak panie sędzio, przynajmniéj na trzy miesiące więzienia.

Sędzia, po krótkim namyśle: Wiesz co, panie ławniku, może to za srogo, bo jakże karalibyśmy cięższe przewinienia?

Ławnik: Prawda, p. sędzio, bo jakże karalibyśmy cięższe przewinienia?

Sędzia: To skarzem go tylko na tydzień aresztu.

Ławnik: Dobrze panie sędzio, tylko na tydzień aresztu.

Sędzia po dłuższym namyśle: A może, panie ławniku, podsądny i nie winien?

Ławnik: Może, p. sędzio i nie winien.

Sędzia: To go lepiéj uwolnić.

Ławnik: Tak, p. sędzio, lepiéj uwolnić.

Sędzia zwracając się do drugiego ławnika: A .. pan, p. ławniku. jakiego jesteś zdania?

Ławnik 2-gi: Ja, panie sędzio, w zupełności podzielam zdanie p. sędziego i kolegi mego ławnika.

Sąd wychodzi by ogłosić wyrok, a my wymykajmy się cichaczem, by nas za pod-

*) *Przyp. Redakcyi.* Obszerną o tym projekcie podaliśmy wiadomość w nr. 19 z r. b. pisma naszego.

---

wszelkie akty na piśmie sporządzone przez sąd powinny być redagowane w języku rosyjskim. Wypadki więc o jakich mowa w art. 2, są to wypadki ustępu 1 t. j. wypadki gdy strony nie umieją po rosyjsku, a nie wypadki których szukaćby potrzeba było w innéj książce, t. j. postanowieniu z d. 19 lutego 1875 r. i art. 261 ust. post. sąd. cyw. Wyrazy te pomieszczone zostały dla tego, aby sądowi gminnemu się nie zdawało, że ponieważ przy rozpoznawaniu sprawy mówił ze stronami po polsku, zatem może pisać po polsku akty, do téj sprawy się odnoszące.

Streścić dalsze wywody autora nie jest rzeczą łatwą. To co w jednem miejscu twierdzi, chwali, w drugiem zaprzecza, gani. Utrzymuje zgodnie z rzeczywistością że używanie języka rosyjskiego odnośnie do ludu prostego w sądach gminnych, było prawdziwem niepodobieństwem, gdyż trudno było na wsi znaleźć odpowiedniego tłomacza. W innem jednak miejscu twierdzi, że polska skarga nie przedstawia żadnéj dogodności dla ludu, gdyż jeżeli kto sam nie może napisać skargi i potrzebuje prosić kogo o jéj napisanie, to już mu wszystko jedno, w jakim języku ten ktoś skargę napisze. Idzie więc o znalezienie tego „ktosia“. Jeżeli, jak autor przyznaje, trudno jest na wsi znaleźć tłomacza, zatem tem trudniéj znaleźć tego „ktosia“ piszącego po rosyjsku. Potrzeba więc udać się do takiego ktosia, który z rzemiosła trudni się pisaniem skarg w języku urzędowym t. j. jak na wsi, do pokątnego doradcy. Sam autor przecież utrzymuje, że celem prawa z d. 2 lipca 1876 r., było danie możności ludowi samemu bronić swych praw, Mówi autor wprawdzie że to się odnosi do rozpraw sądowych, lecz zapomina, że jeżeli potrzeba udać się do pokątnego doradcy o napisanie skargi, to już tem samem trzeba mu powierzyć całą sprawę, wtajemniczyć w jéj sekrety. Rzeczą jest podobnego indywiduum pilnować, aby się stał koniecznym i przy wprowadzeniu sprawy. Tym sposobem tak tłomacząc prawo jak chce p. Jurkiewicz, cel jego nie byłby osiągnięty.

Prawda, że prawo pozwala skargi wnosić ustnie do protokułu. U nas jednak rzedko się to praktykuje, gdyż sądy gminne zbyt są przeciążone pracą, aby mogły podołać przyjmowaniu skarg ustnych do protokułu, Sędzia tylko w pewne dni zwykle do sądu przyjeżdża, nie zawsze więc taki protokuł spisanym być może.— Dobrodziejstwo to zresztą jest dostępne tylko dla stron mieszkających w bliskości sądu; jest prawie niemożebne, dla mieszkających w dalszéj odległości, lub w obrębie okręgu innego sądu.

Autor przyznaje, że sędziowie pokoju z konieczności zniewoleni byli analogicznie i u siebie przy wprowadzeniu spraw stosować prawo z dn. 2 lipca 1876 tj. dozwolić na mówienie po polsku. Sami to widzimy. Inaczéj trudno by im było spełnić swe zadanie. Tem samem więc autor przeczy temu co w innem miejscu mówi o tak powszechnéj znajomości języka urzędowego u nas, i o tem że nie wynikły z jego powodu żadne trudności.

Oczywistem jest że fakt przywiedziony przez autora musiał wywołać postanowienie prawa z d. 2 lipca 1876 r., gdyż w dobrze zorganizowanem państwie, nic po za prawem odbywać się nie powinno.

P. Jurkiewicz przyznaje, że prawo to zostało przyjęte z prawdziwem uznaniem, jako koniecznym potrzebom odpowiadające. Chociaż w innem miejscu krytykuje znów je, jako opierające się na warunku przeczącym, t. j. na nieznajomości języka urzędowegc przez strony, na co sąd dowodu, że ktoś po rosyjsku nie umie, mieć nie może, przyznaje jednak że okazało się humanitarnem i praktycznem, że znalazło to rozumne zastosowanie, które nie naruszając w niczem praw zasadniczych i celów prawodawcy, czyniło zadość rzeczy-

słuchiwanie sądu na 25 rubli kary nie skazano. *Józef z nad Drwęcy.*

Z PODOLA.

Ani ceny na zboże, ani stan dróg naszych, nie poprawiają się wcale: biadują więc ludzie i konie zarazem. Sanna i to nie osobliwa, trwała zaledwie tydzień i znikła, pozostawiając po sobie wspomnienie i błoto, a grudę naprzemian. Dobréj drogi zaś potrzeba nam bardzo, gdyż wiele kopców z burakami czeka na polu przewiezienia do fabryk, a w obłamanych lasach mnóztwo gałęzi, ba nawet drzew powywalanych z korzeniem, nie uprzątnięto dotąd.

O spustoszeniach jakie poczyniła gołoledź na całem Podolu, już pisałem dawniéj, teraz jako komentarz chcę opowiedzieć fakt, który da miarę klęski jakiéj uległo ono w roku bieżącym.

Hrabia Choloniewski w roku przeszłym z obszernych lasów dóbr Janowskich, sprzedał leżaki pewnemu izraelicie, z prawem zbierania i zabierania owych leżaków wprzeciągu lat pięciu, za co ten wypłacił hrabiemu rubli pięć tysięcy. Kupiec rok jeden zabierał z lasu leżące drzewo i miał nadzieję nie złego zysku (bo kiedyż oni nie zarabiają? a jak tracić powinni to zrywają interes), gdy oto spadła na całą naszą prowincyę straszna klęska lodowa i takie poczyniła w lasach Janowskich spustoszenia, że znalazł się kontrahent, który nabywcy leżaków, czterdzieści sześć tysięcy rubli dawał za prawo już tylko czteroletniego zbierania drzewa, lecz nie kupił; widać że szczęśliwy nabywca leżaków, spodziewa się więcéj jeszcze zysków z częściowéj sprzedaży otrzymać. Można być pewnym, że żyd nabywca, téj umowy nie zerwie.

Dla przestrogi nałogowych pijaków podaję wypadek, jaki się przydarzył w cukrowni Wojtowickiéj przed kilkoma dniami. Oto pomiędzy dwoma *spirytualistami* stanął zakład o wypicie dwunastu kruczków 70 gradusowego spirytusu (oko mieści w sobie kruczków dziesięć). Jeden miał wypić, a drugi zapłacić tylko za ohydny traktament. Gromadka ciekawych robotników przypatrywała się z niejaką zazdrością, gdy obrzydliwy pijak wychylał liczne kwaterki. Po dwunastym owym kruczku wypitego spirytusu, nieszczęśliwy ów człowiek taką rozpłomienił się brewerą, że dla większe podziwu obecnych, kazał sobie podać jeszcze dwa kruczki spirytusu benefisowego, utrzymując, że wypita już ilość była nie dostateczną. Uciecha i podziw spektatorów był niezmierny; ale tryumf był nie długi owego pijaka, albowiem nazajutrz nieszczęśliwy człowiek już nie żył. Oby choć fakt ten smutny, stał się przestrogą dla drugich...

Klasa robotników fabrycznych i w ogóle służących, wiele bardzo utraciła przymiotów, które je dawniéj zdobiły. Pierwsi pobierając jak największe zaliczki w cukrowniach, przemyśliwają tylko nad tem, aby onych nie odrobić podług umowy; ztąd liczne procesa kończące się najczęściéj ze stratą kapitalistów, bo niepodobna odebrać danych pieniędzy od człowieka o elastycznem sumieniu, a nie posiadającym nic zgoła, jako próżniak i pijak w dodatku. Fabrykanci uznają się szczęśliwymi, jeśli im tylko 10% przepadnie.

Co się zaś tyczy sług wszelkiego kalibru, to ci się psują po miastach i miasteczkach, gdzie ich nęci większy zarobek i weselsze życie knajpowe, z całym arsenałem przygód różnorodnych. Lokaje bywając w miastach w asystencyi swoich panów, najprędzéj się demoralizują. Kucharzy zaś, których u nas teraz ze świecą prawie szukać trzeba, zabrały stacye dróg żelaznych. Uzdolmonych kucharek nie posiadamy wcale, a chłopaków chętnych do nauki na kuchcików, wyszukać także nie łatwo. Są więc tylko starzy kucharze, często już bezsilni starce, zabytki pańszczyźnianych czasów. Co rok szeregi téj staréj rądelkowéj gwardyi przerzedzają się i może w przyszłości niedalekiéj, łatwiéj będzie mieć białego kruka w klatce, jak uzdolnionego kucharza w kuchni. Jakkolwiek zapatrywaćby się tam na świat idealnie, dobry kucharz jest podstawą zdrowia człowieka i bodaj czy kuchnia większéj roli nie gra od apteki. Z wielką więc radością czytaliśmy, że w Warszawie otworzyć się ma szkoła kucharek.

W ogóle lokaje i stangreci zhardzieli u nas bardzo i niechętnie nawet noszą liberyę herbową. Zdaje im się bowiem, że gdy przywdzieją frak, stają wyżéj w hierarchyi społecznéj. Każdy więc dwór wiejski posiadając kilku wyfrakowanych fagasów, wygląda jak dworzec kolei żelaznéj, lub restauracya. Pomijam że do fraka trzeba mieć ruchy zgrabniejsze, że taką odzież tylko dobry krawiec i za dobre pieniądze dostarczyć może, że taki frak jest najczęściéj śmieszną parodyą wytwornego ubrania, lecz i ten co go nosi, jest karykaturą swego pana, więc niby równy równemu, służy jak z łaski, bo z tą powierzchowną formą równości, poczucie obowiązku wcale nie idzie w parze.

Adolf Mostowski.

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń, 6 grudnia 1882 r.

W handlu zbożowym spokojne panowało usposobienie a targi europejskie w ogóle okazywały niezawisłość od Ameryki. Dowozy wszędzie się zwiększyły i dość dobry znajdowały odbyt. W Nowym Jorku ceny na początku tygodnia w zwyżce dalszym postępowały torem, w końcu tygodnia jednakże przedewszystkiem kursa na termina, się obniżyły. Na targach angielskich bardzo spokojne panowało usposobienie a to dla tego, że sprzedający starają się utrzymywać dotychczasowe ceny a kupujący nie chcą ich przyzwalać. We Francyi pozostawały młyny z powodu zbyt wysokiego stanu wody bez ruchu, młynarze dla tego wstrzymywali się z zakupnem pszenicy a mąkę sprzedawali po stałych cenach, tendencya była więc w ogóle mocna, tylko żyto było nieco tańsze. W Belgii obroty były wielkie przy zwyżkowych cenach, tylko na żyto słabe panowało usposobienie. W Austryi i Węgrzech na wszystkie cerealie dobre panuje usposobienie. Na placach północnych jako i portowych Niemiec, przeważnie mocna panowała tendencya, mianowicie na pszenicę.

Na naszym placu dowozy były dość wielkie. Na pszenicę i żyto dość dobre panowało usposobienie.

Licytacya.

Rząd Gubernialny Płocki podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 7 (19) Grudnia r. b., w sali posiedzeń Rządu gubernialnego o godzinie 11½ z rana odbywać się będzie głośna in minus licytacya na oddanie w entrepryzę na przeciąg lat 4-ch, poczynając od dnia 1 stycznia 1883 r., czyszczenia kloak w zabudowaniach należących do kasy miasta Płocka, za pośrednictwem aparatu Bergera od ceny kop. 13½ za wywiezienie arszyna kubicznego kloacznych nieczystości z prawem użycia takowych na swoją korzyść. Termin entrepryzy będzie powiększony do 8 lat w takim razie, jeżeli takowa będzie wziętą na licytacyi bez żadnéj ze strony kasy miejskiéj opłaty za wywożenie nieczystości. Przystępujący do licytacyi na rzeczoną entrepryzę, powinien złożyć vadium w ilości rsr. 100 w gotowiźnie lub w papierach procentowych. Utrzymujący się na licytacyi powinien prócz złożonego vadium przedstawić w ciągu dni 8 dowód na zakupiony przez siebie aparat Bergera z beczkami i innemi przyrządami, albo też złożyć kaucyę w ilości rs. 300 na pewność dostarczenia w dniu 25 grudnia r. b. rzeczonego aparatu, beczek i innych przyrządów, celem zrewidowania takowych przez magistrat. Szczegółowe warunki téj entepryzy dotyczące, mogą być przejrzane w wydziale administracyjnym Rządu Gubernialnego każdodziennie w godzinach biurowych, wyjąwszy w dnie świąteczne i galowe. 563—3—1

Licytacye.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dn. 9 (21) grudnia 1882 r. od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie robót konserwacyjnych na drodze bitéj pierwszorzędnéj, w powiecie Przasnyskim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 4873 k. 19 obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym terminem, podać p. Gubernatorowi Płockiemu, deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 488. Deklaracye przyjmowane będą przez Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi sekretarza Rządu gubernialnego. 557—3—3

Wzór do deklaracyi.

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 12 Ноября 1882 года за № 6158

симъ объявляю что обязуюсь взять съ подряда работы по ремонту въ 1883 г. Млавско-Пултускаго губернскаго шоссейнаго тракта въ Праснышскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ № мѣсяцъ, дня, 1882 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Закрочимскій городовый магистратъ объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 9 (21) Декаря 1882 года.

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 9 (21) grudnia 1882 r. od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie robót konserwacyjnych na drodze bitéj pierwszorzędnéj, w powiecie Płońskim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 17,103 kop. 66, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać panu Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stęplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca 1/10 części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs 1.711. Deklaracye przyjmowane będą przez p. Gubernatora do godziny 12-éj włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi sekretarza Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 12 ноября 1882 г. за № 6162 симъ объявляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1883 году Плоцко-Варшавскаго губернскаго шоссейнаго тракта, починкѣ деревянныхъ мостовъ и переложеніе каменныхъ изъ булыжника трудъ, съ покупкою новыхъ и починкою старыхъ дорожныхъ орудій въ Плонскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 9 (21) числе, Декааря мѣсяца 1882 ода. 558-3-3

Dr. Edward KLOSS ordynuje podczas sezonu zimowego w Nicei 11, rue de la Paix, villa Dunska, oraz odwiedza na żądanie pacyentów w Cannes, Mentonie i San-Remo. 562-3-2

STANISŁAW PYROWICZ, *Adwokat przysięgły* z dniem 21 Października r.b. przeniósł mieszkanie na ulicę Warszawską, dom p. Bogdańskiego, wprost szpitala ś-téj Trójcy. 513—12—12

Polecają się następujące firmy:

Leonard Janczewski

POLECA:

Wina Węgierskie, Francuzkie, Reńskie, Hiszpańskie i Włoskie.

Araki, Likiery, Wódki zagraniczne i krajowe, Spirytusy, Porter Angielski oryginalny, Piwo.

Wyroby **cukrowe i czekolady z fabryki J. Janowskiego w Warszawie.**

Pierniki Toruńskie w rozmaitych gatunkach, Pierniczki drobne i Paryzkie na Hoinkę, Badyanki.

Kawior Astrachański świeży, Minogi, Łosoś Elblągski, Powidła, Grzyby.

Sery różne, krajowe i zagraniczne, Bryndzę Węgierską.

Mąki Parowe na Ciasta.

Towary Kolonialne, Bakalie świeże.

Oliwę najpiękniejszą Nicejską **Vierge**, Kapary, Oliwki, Octy Winne i Estragonowe.

Cukier po Cenach Fabrycznych.

Herbatę różnych firm. 516—25

wistym potrzebom większości mieszkańców.

Przyznając to wszystko, gdyby autor bezstronnie chciał się zapatrywać, musiałby dojść do wniosku, że praktyczność prawa z d. 2 lipca 1876 r., osiągnięta być może nie przy innem tłomaczeniu, jak tem, które wyraził cywilny departament kasacyjny Senatu, w wyroku z dnia 14 grudnia 1878 roku, dopuszczając podawanie skarg pisanych po polsku.

Przytacza p. Jurkiewicz, że zachodzi sprzeczność wyrokowań dwóch departamentów Senatu kasacyjnego: karnego i cywilnego. Karny departament przy Ukazie z d. 17 marca 1877 r. № 1554, zwrócił zjazdowi pokoju w Płocku sprawę karną, pozostawiwszy ją bez rozpoznania dla tego, że skarga kasacyjna była podpisana po polsku, a podpis nie był przetłomaczony na język rosyjski podług art. 261 ust. post. sąd. cyw. a innym razem tenże departament w r. 1878, uznał zasadność odmowy zjazdu przyjęcia pod rozpoznanie skargi apelacyjnéj podpisanéj po polsku, bez tłomaczenia podpisu na język urzędowy.

Te przykłady sprzeczności niczego nie dowodzą. Były to przecież skargi nieadresowane do sądu gminnego, lecz do Senatu i do Zjazdu. Choćby nawet były to skargi wniesione do sądu gminnego, to właśnie w myśl prawa z d. 2 lipca 1876 wypadało je pozostawić bez rozpoznania. Skoro bowiem prawo dozwala pisać skargi po polsku, ten więc kto nie umie po rosyjsku, niepotrzebnie kazał je pisać w języku dla siebie niezrozumiałym. Podpis polski pod skargą napisaną po rosyjsku dowodzi, że ten kto podpisał nie rozumiał treści skargi przez siebie podpisanéj, nie umiał jéj odczytać. A przecież każdy sąd wymagać winien, aby skarżący wiedział czego chce, rozumiał to, o co prosi.

(dok. nast).

Wina rozmaite, Wódki, Likiery, Araki zagraniczne i krajowe, Towary Kolonialne, Cukier, Herbata, oraz Delikatesy jak niemniéj Handel Win przy ulicy Kollegialnéj w domu W-ych Gosławskich, poleca **K. Karpiński.**

Moritz LEWENSTEIN w PŁOCKU

W tych dniach otrzymałem wielki transport

WIN z WĘGIER

które osobiście zakupiłem w najlepszych okolicach
tanio i bardzo dobre

także nadeszło

WINO z BORDEAU

i różne inne w beczkach i butelkach a sprzedając takowe

po cenach na jmożliwiéj nizkich

dolecam się łaskawym względom Szan. Publiczności.

M. ŻOŁOBOW

Poleca na nadchodzące Święta, świeżo nadeszłe rozmaite Bakalie, Czekoladki, Cukierki, Marmolady, Pierniki w różnych gatunkach, Śliwki tureckie, francuzkie, Gruszki suszone, Mąkę parową Warszawską, oraz

Wina Węgierskie

Francuzkie białe i czerwone, Reńskie, Hiszpańskie, Porter Angielski, Likiery, Cognaki, Araki krajowe i zagraniczne, Olivę Nicejską świeżą Vierge, Ocet winny, Musztardy, Oliwki, Kapary, Śledzie w różnych gatunkach, Sardynki wielu firm, Ser, Oele, Sery różne, Bulion Delikatesy, Kawior Astrachański, Minogi, Łosos. Również w wielkim wyborze Samowary, Tace, Noże, Szklanki, Kieliszki. Nafta na beczki, Sól na worki, Oliwa do palenia i do maszyn, Wszystko po cenach przystępnych. 533 26—9

APTEKA

J. SZYMAŃSKIEGO

w Płocku przy ulicy Kollegialnéj,

poleca 549—26

TRAN lekarski świeży, biały i żółty.
TRAN z żelazem, z miętą i tak zwany Wędzony znacznie znośniejszy w smaku od zwyczajnego (wszystkie gatunki tranu odpowiednio do żądania mogą być przygotowane w kapsułkach elastycznych.)
PYROFOSFORAN żelaza *Lerasa* własnego wyrobu, flaszka po kop. 75.
PASTYLKI z przepisu *„Pamiętnika Lekarskiego“* i SYROP ziołowy przeciwko kaszlu.
PŁYN dzielnie działający na odziębienia.
WODĘ Kolońską z sil ym i miłym zapachem.
PŁYN Thymolowy do odświeżania powietrza.
WODY Mineralne Naturalne (więcéj używane) Apteka utrzymuje stale i przez sezon zimowy.

NOWO OTWORZONY
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
R. OSUCHOWSKIEGO
Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj
(dawniéj Londyńskiéj)
W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

Stare lane żelazo

Fabryka Odlewów Żelaznych
M. S. SARNA W PŁOCKU
płaci po Rs. 1 kop. 20 za 100 funtów.

OGŁOSZENIA.

KSIĘGARNIA LUDOWA J. Mayznera w Raciążu

Poleca staranny wybór **KSIĄŻEK LUDOWYCH** popularno naukowych, beletrystycznych i rolniczych, oraz wydawnictwa dla dzieci i młodzieży. Przyjmuje prenumeratę **PISM LUDOWYCH** i wszelkich gazet krajowych i zagranicznych; sprzedaje książki do nabożeństwa, obrazki święte i materyały piśmienne. Poleca zarazem **Kalendarz ludowy „Promyka“ i wydawnictwa na gwiazdkę.** 1—12—569

Zaproszenie do prenumeraty na rok 1883.

„GOSPODYNI“
WIEJSKA I MIEJSKA.
Czasopismo Illustrowane,
wychodzące rok 6-ty w Warszawie
Poświęcone
Gospodarstwu Domowemu.

Obejmuje działy: Gospodarstwo mleczne, Hodowlę zwierząt domowych, Hodowlę drobiu i ptactwa, Ogrodnictwo, kwiat owe, Sadownictwo i Warzywnictwo, Uprawę roślin przemysłowych, Pszczelnictwo, Jedwabnictwo, Rybactwo, Produkcyę przemysłu domowego, oraz Piekarstw o, Kucharstwo i wszelkie gałęzie wchodzące w zakres gospodarstwa kobiecego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie rs. 5 na Prowincyi rocznie i w tym samym stosunku półrocznie lub kwartalnie.

Prenumerować najlepiéj wprost w Redakcyi, ulica Nowy-Świat nr. 24.— 568-2-1

OGŁOSZENIA
do wszystkich dzienników
po cenach redakcyjnych
przyjmuje
RAICHMAN i FRENDLER
w Warszawie, Senatorska Nr. 22.

Jest do wypożeczenia na pierwszą połowę szacunku hypotecznego kapitał nieletniéj (Rs. 1.500 zaraz i 1.500 w Styczniu). Bliższa wia do mość u Botwińskiego, Woźnego Dyrekcyi Szczegółowéj. 561-6-3

KSIĘGARNIA LUDOWA J. MAYZNERA w Raciążu.

poleca pomiędzy innemi wydawnictwami peryodycznemi:

„Słownik Geograficzny“

kosztuje rsr. 7 kop. 80 rocznie bez przesyłki, a rs. 9 z przesyłką. Dla prenumeratorów czasopisma geograficzno-podróżniczego *Wędrowiec*, znacznie taniéj; a mianowicie rsr. 6 rocznie bez przesyłki, rs. 7 z przesyłką.— „Wędrowiec“ zas kosztuje rs. 6 rocznie bez przesyłki, a rs. 7 z przesyłką. 542-3-3

MAGAZYN MEBLI I LUSTER
Ch. M. Schönwitza
W PŁOCKU, ulica GRODZKA.

Otrzymał znaczne transporta różnych najnowszych fasonów MEBLI I LUSTER Warszawskich i zagranicznych, jako to: Garnitury SALONOWE wełnianą i jedwabną tkaniną kryte. GABINETOWE Jutą lub innem modnem pokryciem kryte, Szeslongi prawdziwem Safianem obite, SZAFY, KREDENSA, ŁÓŻKA, Umywalnie, Tualety i t. d., oraz MEBLE ŻELAZNE bardzo ozdobne, jako to Łóżka duże i dziecinne, Umywalnie, jak niemniéj Krzesła gęte wyplatane PRAWDZIWIE WIEDEŃSKIE i Warszawskie, które sprzedaje jak wszystko po cenach przystępnych i pod dogodnemi warunkami. Przy Magazynie utrzymuje WARSZTAT TAPICERSKI i na żądanie przyjmuje wszelkie obstalunki na roboty tapicerskie i dekoracyjne, ktore wykonywa szybko i punktualnie. 554-6-4

KANTOR WEKSLU
GOLDSTEIN I TACHAUER
W WARSZAWIE,
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE, 67.

Assekuruje Rossyjskie 5% Pożyczki Premiowe
562-6-3 po Kop. **40** od sztuki.

Osoby zamieszkałe na prowincyi zechcą nadsyłać markę na odpowiedź.

FABRYKA PIÓR STRUSICH I FANTAZYJNYCH
F. GLIWIC
SENATORSKA Nr. 20 WPROST KOŚCIOŁA Św. ANTONIEGO.
W WARSZAWIE.

Zaopatrzoną jest we wszelkiego rodzaju nowości paryzkie w zakres jéj wyrobu wchodzące, a mianowicie: Pióra Strusie w nowych kolorach fantazyjne, Kapelusze z piór, Bandeaux (obłożenia), modne plumage, ptaki, garnitury balowe z piór i kwiatów. Przy tem fabryka urządza kapelusze i djademy z własnych i powierzonych materyałów. Pranie, fryzowanie i farba na sposób paryzki. 530—6—5

OSTRZEŻENIE
z 57 letniéj fabryki Błyszczu (Szuwałsu) na obuwie

W sprzedaży pojawiło się bardzo wiele szuwałsu, bądź podrabianego, lub też nasladowanego na mój sposób przez żydów. Pudełka ich opatrzone są etykietami podobnemi do moich z Heinrich Ch. Seydlitz, G. Seydlitz i inne nazwiska podobne do mego.

Błyszcz (Szuwałs), pochodzący z mojéj fabryki opatrzony jest w etykietę z marką fabryczną zatwierdzoną przez Rząd w kształcie klucza i mój całoimienne podpis jak niżéj.

Upraszam przeto Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na znaki wyżéj wymienione, gdyż wtedy tylko mogę poręczyć za mój wyrób.

JAN SEYDLITZ
właściciel 57 letniéj fabryki Błyszczu
w Warszawie, ulica Królewska Nr. 25
234—6—6

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	średni stan barometru sprow. do 0.		średnie ciepło dzienne Celsiusa.	średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Gr. 1882. List.	25	741.1	+	4.8	95	połud.-zachod.	4.0	5	—	—
	26	737.8	+	3.9	93	zachodni.	4.5	9	11.2	deszcz.
	27	740.9	+	3.9	93	połud.-zachod.	3.5	7	—	—
	28	745.6	+	2.0	93	połud.-zachod.	4.0	8	0.7	deszcz.
	29	751.5	+	1.6	96	zachodni.	2.5	10	—	—
	30	755.3	—	2.6	93	półn-wschod.	4.0	10	—	—
	1	753.9	—	5.4	65	wschodni.	4.0	10	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: **Zygmunt Rościszewski.**

Rok VII. PŁOCK, dnia 30 Listopada (12 Grudnia) 1882 roku, WTOREK. № 98.

Kalendarzyk.
Wtorek. Syreneusza M.
Środa. Lucyi Panny.
Czwartek. Spiridiona B.
Stan wody na Wiśle stóp 5 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 8 min. 2
Zachód słońca o godz. 3 min. 46
Now' (Pierw. kwad dnia 17 Grudnia o g. 6 m. 3 wr.)
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o g. 4 m. 52 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitarynusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Połakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Od wczoraj zupełna już się odwilż** rozpoczęła, przyśpieszana wolno padającym deszczem. Dziś odwilż trwa, pomimo maleńkiego rano przymrozku. W tych dniach spodziewać się możemy, wznowienia na Wiśle żeglugi parowéj.

— **Przygotowania do spisu jednodniowego** ludności w Płocku, stopniowo postępują naprzód. Komitet w tym celu utworzony, po dokładnem zbadaniu szematów, które w różnych miastach stołecznych i prowincyonalnych do spisu tego służyły, ułożył najodpowiedniejsze dla miasta naszego, bardzo mało tylko w ogóle odstępując od wzorów warszawskich. Miasto podzielone zostało na 20 okręgów, a osoby którym kierunek czynnością w takowych ma być poruczony, już wkrótce zaproszenia otrzymają. Następnie każdy z okręgowych przedstawi komitetowi osoby uważane przez siebie za najodpowiedniejsze do spełnienia ważnego zadania delegatów rewirowych. ci bowiem ostatni bezpośrednio spisywaniem ludności zajmować się będą, w poruczonych im rewirach.

— **Chorobami panującemi** głównie w mieście naszem w obecnéj chwili, są: gorączka puerperalna, malarya i tyfus, ale ten ostatni jest dość rzadki, a przebieg jego nie nosi cech złośliwych.

— **Z Mławskiego** piszą do nas: „Korrespondent Płocki“ w № 95, zamieścił korrespondencyę z mławskiego, podpisaną: Dąbk. z St., dotykającą nadużyć w jednym z sądów gminnych tegoż powiatu. Gdyby korrespondencya ta zamieszczona była z datą jéj pisania, mogłaby miéć racyą bytu, ale że zamieszczoną jest bez daty, uważaną być musi albo za spóźnioną, albo za oszczerczą.

Pan D. powiada: „u mnie naprzykład, posiadam sędziego i ławników, ludzi bardzo zacnych“... pomijając oryginalną nowość posiadania sędziego i ławników (dotąd zdawało nam się, iż posiadać można coś a nie kogoś*); dziwi mnie, dla czego pan D., kiedy już uznał zacność członków sądu, zamiast rozpisywać się publicznie o fakcie nie przyjęcia prośby ręką nie pomocnika pisarza skreślonéj, nie użył krótszego sposobu zapobieżenia podobnym nadużyciom; sposobem takim mogłoby być naprzykład doniesienie w kilku słowach właściwemu sędziemu, co przecież byłoby korzystniejszem dla stron obudwóch: dla autora korrespondencyi, że miałby satysfakcyę i taniéj i prędzéj, a dla protegowanego sędziego, że nie byłby publikowany.

Jak pan D. nie myśli polemizować we względzie użyteczności pomocnika pisarza przy sądzie gminnym, tak ja znów nie myślę dowodzić, iż nie dzieją się nadużycia na każdem polu działalności społecznéj; idzie mi tylko o to, że jeżeli chcemy wytykać cudze błędy publicznie, czyńmyż to z większą ścisłością, a mianowicie w właściwym czasie, aby nieodpowiadał ślusarz za kowala; w każdym zaś razie, droga oskarżenia publicznego, powinna być wybrana dopiero po bezskutecznem użyciu dróg bliższych i łatwiejszych *).

Jeden z członków sądu przez p. D. *posiadanego.*

*) *Przyp. Red.* Mówi się np. mam syna zdolnego, dla czegóż nie możnaby powiedzieć: posiadam syna zdolnego? Wszak słowa: mieć i posiadać, są prawie równoznaczne; jeżeli p. D. dopuścił się licencyi stylowéj, to w każdym razie nie zbyt grzesznéj.

**) *Przyp. Redakcyi.* Korrespondencya p. Dąb. była istotnie pisaną i wysłaną jeszcze w lipcu, to jest przed ostatniemi wyborami do sądów gminnych; z przyczyn tylko niezależnych od autora i redakcyi a trudnych do wyjaśnienia, dostała się do rąk redaktora dopiero w końcu listopada. Ludziom w podróży zdarzają się wypadki, a cóż dopiero listom! Trafia się iż list adresowany do Płocka, jedzie sobie aż do Połocka, gdzie przetrzymany kilka miesięcy, zwracany dopiero bywa do miejsca swego przeznaczenia. Ustęp końcowy korrespondencyi „z okolic Mławy“ poniżéj zamieszczonéj, sprawę tę również objaśnia.

— **Z okolic Mławy.** W tych dniach rozstał się z tym światem przeszło 90-letni starzec ś. p. Jan Majewski, właściciel dóbr Szydłowo, b. poseł na sejm warszawski, marszałek szlachty. Na eksportacyę zgromadziło się dość liczne grono obywateli, którzy na własnych barkach przenieśli zwłoki do parafialnego kościoła w Szydłowie, a następnie do grobu familijnego. Nieboszczyk w ostatnich czasach był oddany cichemu życiu, a przeto jego dawne dzieje, nie były znane młodszéj generacyi, dopiero duchowieństwo licznie zebrane, przypomniało nam zasługi zmarłego, a między innemi udział jako kolatora przy budowie kościoła w Szydłowie.

Już to na pochwałę naszego zakątka, z którego pisze, to powiedzieć można, że nie zaniedbuje chwały Bożéj. Na kilko wiorstowéj przestrzeni, w ostatnich czasach pobudowano i wyrestaurowano kilka kościołów. Oprócz kościoła w Szydłowie (zawdzięczamy jego budowę głównie zacnéj energii b. administratora ks. Kulasińskiego) w Żmijewie pobudowany został nowy kościół, w Wyszynach i Żurominku dokonano restauracyj, obecnie zaś odnowienie kościoła w Stupsku jest na ukończeniu. Ten ostatni miał być nowo pobudowany i to murowany, lecz projekt mimo dobrych chęci nie przyszedł do skutku, z powodu małéj i dość ubogiéj parafii. Przedsięwzięte więc przerestaurowanie go z gruntu; jakoż dzięki składkom parafian a głównie pomocy i inicyatywie kolatora, wzniesiono fundament, wzmocniono całą budowę, dobudowano kruchtę i przedsionek, obito deskami na zewnątrz i wewnątrz i jakkolwiek pozostaje jeszcze mymalować go wewnątrz i zwierzchu, zewnętrzna struktura tegoż kościoła pod nową dachówką i blachą, przedstawia się bardzo wdzięcznie, tworząc harmonijną całość.

Zróbmy nagłe przejście od rzeczy należnych Bogu, do kwestyj mających najbliższy związek z życiem nie duchowem. W ostatnich czasach powstał tu projekt (traktowany w szpaltach *Kor. Płoc.*), pobudowania cukrowni w celu podniesienia produkcyi sąsiednich majątków. Wśród rozlicznych, wzajemnie ścierających się zdań, co do okolicy gdzieby należało pobudować takową, najczęściéj słyszéć się dają dwie miejscowości: Ciechanów i Konopki. Lecz za ostatnią zdaniem mojem przemawia obfitość wody, a głównie dostatek w okolicy materyału opałowego; plantatorów także nie zabraknie, na przestrzeni bowiem trzech mil znajduje się oprócz Ciechanowskiego, około 40 majątków, które buraki dostawiać mogą do Mławy lub Konopek. Zwracam także uwagę na okolicę zwaną *parafią Żmijewską*, z którą nikt się nie liczy, zamieszkałą przez drobną szlachtę a jest ona osiadła na 15 wsiach; w ziemi dobréj, w 5-cio wiorstowéj odległości od stacyi Konopki; że szlachta buraki plantować będzie, o tem wątpić nie należy, z powodu zysku z danéj morgi, tembardziéj że dwie lub trzy morgi każdy z łatwością ze swą rodziną opracować jest w możności.

W końcu pozwolą mi czytelnicy w dalszym ciągu przeszłéj mojéj korrespondecyi (z powodu późnego ogłoszenia jéj), obecnie nie będącéj na czasie, dodać dwie wzmianki: najprzód że skład sądu gminnego, który miałem na celu, uległ zmianie i pomocnika w chwili jéj ogłoszenia już nie było, a powtóre że mówiąc

LIST NOWY W STAREJ SPRAWIE.

(dokończenie).

Według p. Jurkiewicza pobudką prawa z d. 2 lipca 1876 r. był wyłącznie wzgląd na włościan i z téj przyczyny język miejscowy został dozwolony nie tylko w sądach gminnych, lecz i w radach familijnych odbywanych pod prezydencyą sędziów pokoju, u których znaczna część opiek włościańskich ma się znajdować.

Że ten motyw obcym jest wymienionemu prawu, dosyć powołać się na wyrok Senatu. Przecież p. Jackowski nie jest i nie był włościaninem, a jednak skargę jego po polsku, Senat uznał za ulegającą rozpoznaniu. Myli się również p. Jurkiewicz twierdząc, że w myśl art. 18 ustawy postępowań rozmaitych, art. 374 k. c. z r. 1825, znaczna część opiek włościańskich, odbywa się pod prezydencyą sędziów pokoju. W owym art. 18 czytamy: że zwoływanie rad familijnych w sprawach osób do których stosuje się Najwyższy rozkaz z dnia 25 czerwa (7 lipca) 1866 r. i przewodniczenie tym radom, wkłada się na ławników wyznaczonych przez miejscowy sąd gminny. W art. zaś 1 powołanego rozkazu: że urządzenie opiek *wszystkich* bez wyjątku włościan, których majątek składa się z gruntów podchodzących pod przepisy Najwyższych Ukazów z d. 19 lutego (2 marca) 1864 roku, bez względu na przestrzeń nieruchomego i wartość ruchomego majątku, odnosi się do atrybucyj wójtów gmin, czyli obecnie ławników wyznaczonych przez sąd gminny. Jakkolwiek opieki nad małoletniemi włościanami, właścicielami majętności ziemskich nieuwłaszczonych, przestrzeni większéj jak jedna włóka, oprócz gruntów jakie posiadają z tytułu uwłaszczenia, należą do sędziów pokoju,— lecz podobnych opiek jest bardzo mało, tak, że jest wielu sędziów pokoju, u których niéma ani jednéj podobnéj opieki.

Protekcya więc wyłącznie jednéj klasy ludności, nie jest prawa z d. 2 lipca 1876 r., lecz p. Jurkiewicza wymysłem. Nie da się ona pogodzić ani ze stanowiskiem sądu, ani ze stanowiskiem sędziego. Protekcya i sąd, są to pojęcia których z sobą pogodzić nie można. Sąd jest wyrazem sprawiedliwości, a protekcya jéj zaprzeczeniem. Ustawy sądowe z 1864 roku, władzy sądu poddają rozpoznawanie czynów władz i urzędów administracyjnych, gdy te naruszają prawa osób prywatnych na wyraźnem przepisie oparte, sprawy skarbu i osób prywatnych przeciw skarbowi (art. 2, 1282 i nast. post. sąd. cyw.). P. Jurkiewicz mówiąc zatem że pobudką prawa z dnia 2 lipca 1876 r. był wzgląd na położenie jednéj klasy ludności a nie wszystkich, myli się, gdyż to nie odpowiadałoby ustawom sądowym i przepisom w rozwinięciu ich wydanym, oraz téj wysokości stanowiska sędziego, jaka określona jest ustawami sądowemi z r. 1864, dla pojęcia któréj przytoczyliśmy wymienione przykłady, dowodzące zarazem że wobec sądu niéma przywilejów dla stron, wynikających z ich społecznego położenia.

W walce przeciw wyrokowi Senatu, prowadzonéj bez praktycznéj potrzeby, chyba w celu zupełnie niepożądanego drażnienia, p. Jurkiewicz niewłaściwie przemawia nietylko w swem, lecz i kolegów swych imieniu. W jednem miejscu mianowicie przywodzi, że kiedy została podana skarga kasacyjna na wyrok nie przyjmujący pod rozpoznanie prośby p. Jackowskiego, prasa miejscowa wyraziła przekonanie, że skarga ta odniesie swój skutek, rosyjscy prawnicy jednak nie podzielali tego przekonania. Wyrok Senatu dowiódł więc że się mylili.

W innem znów miejscu przywodzi, że po wyroku Senatu słyszał zdania, że chociaż mogą być poda-

o pomocnikach nie miałem na względzie tych ostatnich przy pisarzach gminnych, gdyż ci *w ostatnich czasach* lub nie istnieją, albo też niewiele o sobie do kroniki skandalicznéj wieści dostarczają.— Inaczéj było w lipcu, to jest kiedy korrespodencyę moją wyżéj wzmiankowaną pisałem. *D.*

— **Z polecenia** naczelnego prezesa Wiel. Ks. Poznańskiego, w tym roku sprzedawane będą po zniżonych cenach nauczycielom i mniejszym gospodarzom drzewka owocowe ze szkółek rządowych. Warunkiem jest, aby kupujący troskliwie pielęgnował i hodował kupione drzewka. Jeżeli po 2-ch latach komisya do tego wyznaczona znajdzie opieszałość i złe obchodzenie się z drzewkami, w takim razie kupujący musi zapłacić całkowitą cenę za owe drzewka. Dobry to przykład dla nas.

— **Fałszowanie** makuchów rzepiowych na nowy sposób, zasadza się na tém, że popsute makuchy przerabia się palonem wapnem, w skutek czego przybierają powabną barwę zieloną najlepszych francuzkich lub belgijskich makuchów. Pominąwszy już, że fałszerstwo jest karygodnem, pociąga ono dla inwentarza takim kuchem karmionego, ten wręcz szkodliwy skutek, że domieszka wapna zobojętnia kwaśne soki żołądkowe, przez co tamuje czynność trawienia w niebezpieczny dla zdrowia sposób.

— **Notatki bibliograficzne.** *Inżynierya i Budownictwo*, w zeszycie z 1-go grudnia zawiera: Objaśnienia szematu dotyczącego zestawienia materyałów surowych naszego kraju, wraz z wykazaniem zużytkowania tychże.— Projekt pomnika dla Mickiewicza, przez F. K. Martynowskiego (z ryciną.)—Motory wietrzne amerykańskie.— Wagi automatyczne Reiserta. — Artykuł polemiczny o samodziałającym przyrządzie pomysłu Feliksa Bahra, przez tegoż. — Sposób posługiwania się telefonami w Paryżu.—W kwestyi zdrowotności mieszkań, przez Józefa Czerwińskiego.—Różności techniczne.—Kronika bieżąca.—Wiadomości miejscowe, bibliografia i t. d.

Redakcya *Przeglądu Bibliograficzno-archeologicznego* w zeszycie grudniowym zawiadamia, iż z powodu zbyt małéj liczby prenumeratorów, wydawnictwo swe na czas pewien zawiesza.

Od Nowego roku wychodzić zacznie w Warszawie pismo tygodniowe, poświęcone sprawom społecznym, ekonomicznym i literackim zatytułowane *Rola*, pod redakcyą znanego publicysty, Jana Jeleńskiego.

Od 1-go Stycznia również wznowiony zostanie *Ekonomista*.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Jednemu z wyczekujących. Izba Skarbowa, jak się o tém z najlepszego źródła dowiadujemy, zwraca kaucye składek przy braniu w dzierżawę dochodów propinacyjnych dopiero wtedy, gdy właściciel kaucyi wniesie podanie o zwrot takowéj i prawa swe do odbioru usprawiedliwi właściwemi dowodami. Zgłoszenie się także jest potrzebne i dlatego, że skutkiem upływu 6-cio letniego okresu, Izbie Skarbowéj nie może być dostatecznie wiadomem, kto jest obecnie właścicielem złożonych pieniędzy kaucyjnych i gdzie ma zamieszkanie. Wypada więc szan. panu zastosować się do przyjętego przez władze skarbowe porządku, jeśli tego dotąd nie uczynił.

Panu S. L. G. Piśmienna odpowiedź na uczynione nam różnorodne zapytania w kwestyi zbyt wyłącznéj, zabrałaby nad miarę wiele miejsca w naszem piśmie a nie zainteresowałaby ogółu czytelników. Żądaną więc informacyę w przedmiocie opłaty kosztów leczenia ubogich w szpitalu św. Trójcy, możemy udzielić ustnie, za zgłoszeniem się pana do redakcyi.

Panom B. C. K. właścicielom domów: Na zapytanie się ich, dla czego w tym roku składka od ubezpieczenia nieruchomości w wzajemnem ubezpieczeniu gubernialnem, podniesioną została o 25 procent, gdy pogorzeli większych niż zwykle nie było w gubernii naszéj, odpowiadamy, iż ta podwyżka jest następstwem solidarności jaka łączy wszystkie gubernie i ztąd wynikającego obowiązku płacenia za te, w których więcéj niż w naszéj było pożarów.

W SPRAWIE DRÓG BITYCH.

Skoro raz weszliśmy na dobrą drogę, nie opuszczajmy jéj, nie schodźmy na manowce. tylko ją ulepszajmy; stosujemy to do *zmiany systemu finansowego budowania szos*, któréj projekt w Płockiem wziąwszy początek, rozszerzyć się powinien po całym kraju, ażeby raz wyjść z tego błędnego koła i dojść do komunikacyj dogodnych, tak koniecznie potrzebnych dla rozwoju sił ekonomicznych każdego społeczeństwa.

Zasada zaciągania pożyczek na budowanie szos w każdym powiecie, jest więc najlepsza, a i jedyna dobra, jak się w praktyce okazało naprzykład w Prusach.

Powiaty mają tam prawo zaciągania pożyczek na ten cel i wystawiając obligi powiatowe po 5, 6 procent, sprzedają po 80, 90, ale zawsze niżéj stu, o ile kredyt tańszy lub droższy; zarazem uwzględnia się amortyzacya. Te obligi powiatowe sprzedają się prywatnym, zastawiają w bankach, ażeby otrzymać gotówkę potrzebną na budowanie szos. Idzie to w Prusach łatwo, bo banków jest ilość znaczna, prócz tego ogół przyzwyczaił się do tych pieniędzy procentowych, uważa je za tak pewne, jak listy zastawne, a lepsze od wielu akcyj kolei żelaznych i innych przedsiębierstw, bo powiaty nie bankrutują. Kupuje więc ogół, przyjmują w wypłatach te obligi osoby prywatne, słowem kursują wśród publiczności i służą równie dobrze jako pieniądz procentowy i obiegowy, jak każdy inny.

Złe jednakże w Prusach leży w tem, że pieniądz pożyczono na wysoki procent i przez to opłata, a raczéj podatek drogowy bywa bardzo uciążliwy. My więc szukajmy *lepszych* sposobów. U nas prawdopodobnie obligi takie powiatowe nie miałyby kursu, nie chcianoby ich brać, nie znajdziemy banków, które chciałyby je eskontować. Trzeba przeto temu zaradzić, ażeby stozasto pieniądze te stały; ażebyśmy nie mieli straty dotkliwéj, jak początkowo na listach likwidacyjnych.

Rząd wydaje w Rosyi pieniądze obiegowe na danych, jakie uzna za stosowne, nie jest żadnemi przepisami krępowany; pieniędzy obiegowych jest za mało na tak obszerne państwo, co stwierdzają ekonomiści, jak p. Nagórny i inni; powiększenie ilości pieniędzy obiegowych na pewnych danych, będzie przez publiczność bardzo pożądane, podniesie handel, przemysł, rolnictwo i t. d. Na takich danych pewnych, cieszących się zaufaniem publiczności, wsparłyby się pieniądze obiegowe, które skarb państwa wypuszczałby, na podstawie obligów powiatowych, złożonych w kasie i przynoszących procenta.

Wszystkich szos naturalnie budować od razu nie można, w rok wypuszczanoby pewną ilość pieniędzy nowych, papierowych, obiegowych, nie byłoby więc zbytecznego napływu; pieniądze te rozchodziłyby się po powiatach, ludzie pracujący daliby je więc naprzód, klasy najbiedniejsze polepszyłyby niemi swoje nieszczęśliwe położenie.

Przypuśćmy np. że Królestwo Polskie, mające 85 powiatów, potrzebuje wydać w ciągu roku sto tysięcy rubli na szosy, wypadłoby na cały kraj 8,500,000 rubli, a na Rossyę może około stu milionów.— Naturalnie przedewszystkiem trzebaby zrobić dobry plan wraz z kosztorysami, aby do ścisłéj dojść cyfry. Plan tych szos, powinienby być w ścisłym związku z planem przyszłych kolei żelaznych, ażeby jedne wspierały drugie; przytem obliczywszy ile te szosy kosztować mogą, budowanie ich wypadałoby rozdzielić na czas pewien.

W ten sposób skarb państwa, o ile okazałoby się potrzebnem, w miarę przypływu nowych pieniędzy, mógłby częściowo swoje teraźniejsze obiegowe wycofywać, a wzamian kursowałyby proponowane, które powinny mieć inne oznaki.

Miliony ludzi przy tak obszernych robotach publicznych, znalazłoby korzystne zatrudnienie; tam gdzie jest zarobek, tam ludność nie potrzebuje zmniejszania podatków, bo tyle każdy zarobi, że na swoje potrzeby i na podatki starczy. Na anglika, francuza, przypada daleko więcéj długów, jak u nas na osobę, a mimo tego tam są bogactwa, a u nas nędza. Kto ma majątku np. 100,000 rubli, długu 50,000 rubli, temu zawsze pozostaje majątku 50,000 rubli, i jest zamożnym; ale kto nie ma majątku żadnego i znaleść nie może dla siebie pracy, chociażby nie miał długów żadnych, ten jest jednakowoż nędzarzem; a cóż dopiero za rozpaczliwe położenie, jeżeli nic nie mając, ma jeszcze długi? Źródłem formowania kapitałów, wyrzekł Stuart Mill, nie jest sama oszczędność,— daleko ważniejszem od biernéj oszczędności jest umiejętna czynność człowieka, zwiększająca produkcyę.

Skarb państwa wydawałby więc pieniądze obiegowe *na podstawie* obligów powiatowych, któreby go nic nie kosztowały, może więc cały procent zużytkować na amortyzacyę długów zaciągniętych na szosy. Przypuśćmy więc, że skarb wydałby jeden miliard na szosy i po trzy procent dostawał, zatem rocznie byłoby 30 milionów na amortyzacyę. Powiaty opłacałyby te procenta przez opłaty drogowe, a w razie braków, przez rozkład na mieszkańców powiatu tak wiejskich, jak miejskich i zarazem właścicieli wszelkich fabryk i zakładów przemysłowych, korzystających z szos, jak się to dzieje we Francyi.

Pieniądz jest to towar i nic więcéj jak towar. „Podczas wielkiego przesilenia r. 1825 w Anglii, trzeba było zasilić rynek pieniężny nowym przypływem gotowizny, czyli czynniku obiegowego, poradziłem bankowi załatwienie téj palącéj kwestyi na własną rękę, a to w ten sposób, żeby bank w miejsce wypuszczenia dodatkowéj ilości banknotów na zastaw bonów skarbowych, wypuszczał takowe *wprost* na zastaw towarów, stanowiących nie mniéj doskonałe zabezpieczenie. Bank zgodził się wreszcie na mój wniosek, wprawdzie po usilnych prośbach i naleganiach, i tym sposobem wyprowadził nas z wielkiego kłopotu.“ Tak pisał Robert Peel do księcia Willingtona.

Wprost także można wydawać banknoty na proponowane obligi powiatowe, które *lepszą* przedstawiają pewność, jak najdroższe towary, nawet złoto i srebro. Wielki minister angielski Wilhelm Pitt, uważał pieniądze „jako błoto pod swojemi nogami“, jeżeli tylko występowały współcześnie do gry z interesem publicznym; w Anglii też mówiono powszechnie: Pitt i papierowe pieniądze uratowały Anglię, że nie stała się francuzką kolonią. Dr. K. H. Rau, Emil de Lavelaye, Leroy-Beaulieu i inni ekonomiści twierdzą słusznie, że produkcya drogich metali nie może już wystarczyć za podstawę dla biletów obiegowych kredytowych. Zresztą jest już dziś nonsensem postęp rozwoju ludzkości, cywilizacyi, czynić zależnym od produkcyi metalów. To błąd olbrzymi Cliffe Leslie udowodnił w swych dziełach, iż ekonomia powinna być przekształconą od fundamentów aż do szczytu.....

Obfitość środków wymiany, sprowadza obniżenie stopy procentowéj i przez to

---

wane do sądu gminnego skargi pisane po polsku, lecz podpis polski na nich powinien być przetłomaczony na język urzędowy w myśl art. 261 ust. post. sąd. cyw. Przemawiając w ogóle nie od samego siebie lecz i od ogółu rosyjkich prawników, P. Jurkiewicz znajduje że te zdania, to absurdum, które przecież już nie sobie, lecz innym przypisuje. Wątpimy aby byli mu za to obowiązani.

Co do nas, znajdujemy że tę walkę niepotrzebną p. Jurkiewicz zupełnie zidentyfikował ze swą osobą i nie kładziemy jéj na karb jego kolegów. Dowodem najlepszym tego jest przypisek redakcyi *Juridiczeskaho Wiestnika* zamieszczony przy rozprawie p. Jurkiewicza na str. 118. Redakcya tego poważnego pisma zupełnie słuszną i trafną czyni następującą uwagę: „Sądzimy że urzędnik rosyjski w Królestwie Polskiem, powinien bezwarunkowo umieć mówić i pisać po polsku. Z jakichbykolwiek elementów się składała ludność miejscowa, ma zawsze prawo żądać od władzy, aby urzędnik załatwiający bezpośrednio jéj interesa, rozumiał jéj język. Dla tego też nie przecząc, że obecny ustrój sądowy w Królestwie wywołuje wiele trudności, znajdujemy, że szanowny autor przesadza nadając tym trudnościom zbyt wielkie znaczenie“.

Ze swéj strony na zakończenie dodamy, że bylibyśmy bardzo szczęśliwi, gdyby owa przesada chciała się zamknąć w ramach artykułów dziennikarskich. Na tem polu, przy ścieraniu się zdań, nie jedna kwestya prawna, społeczna, wszechstronnie zostałaby wyjaśnioną. Niestety jednak wpierw nim w prasie, przejawia się ona w życiu i to ustawiczne sectio in anima vili wycieńcza organizm społeczny, dla dobra którego powinniśmy pracować. Że Zjazd w Mławie nie wykonał prawa z d. 2 lipca 1876 r., mógł się usprawiedliwić odmiennem onego tłomaczeniem i brakiem tłomaczenia przez Senat kasacyjny, który właśnie jest instytucyą w tym celu postanowioną. Kiedy jednak Senat wytłomaczył powołane prawo, a z tłomaczenia tego wynikało, że skarga p. Jackowskiego powinna być pod rozpoznanie przyjętą, Zjazd w Płocku mimo to, nie uchylił decyzyi sądu gminnego i nie polecił przyjąć jéj pod rozpoznanie chociaż podług art. 813 ust. post. sąd. cyw. uczynić to był obowiązany. Wiadomo że skutkiem tego, sprawa powtórnie musiała być przedstawianą pod rozpoznanie Senatu, powtórna nastąpiła kasacya i dopiero Zjazd w Warszawie spełnił obowiązek, który powinien był spełnić Zjazd w Płocku.

P. Jurkiewicz z punktu widzenia męża stanu w swym artykule tłomaczy, że według celów państwa, przezeń pojmowanych, inne jest znaczenie prawa z d. 2 lipca 1876 roku, a co zatem idzie, tłomaczy, że z tego punktu zapewne wychodząc nie zostało uznanem za stosowne wykonanie art. 813 ust. post. sąd. cyw. i wyroku przełożonéj najwyższéj magistratury sądowéj. Ależ zechce przyznać p. Jurkiewicz, że jeżeliby sędziemu wolno było, dla celów państwa, przez siebie pojmowanych, wykonać lub nie wykonać prawa i zlecenia przełożonéj władzy, to takies ame prawo może sobie przypisać każdy np. z naczelników stołu władz innych. Będziemy więc wtedy mieli tyle sposobów tłomaczenia prawa i postępowania, ile celów państwa będzie wymyślonych przez jego urzędników. Do jakich skutków i rezultatów mogłoby to doprowadzić, tłomaczyć nie potrzebujemy. P. Jurkiewicz dosyć ma zdolności—czego dowodem wiele trafnych uwag i spostrzeżeń, jakie w pracy swéj pomieścił, na wstępie wykazanych—aby to ocenił. Mamy więc nadzieję, że jeżeli w danym przedmiocie, kierować się będzie nie podrażnioną miłością własną, lub uprzedzeniami, lecz sprawiedliwem ocenieniem miejscowych potrzeb i stosunków, zdanie swe zmieni i uczyni zbytecznem zatrudnianie czytelników powracaniem do kwestyi, oddawna już osądzonéj i przesądzonéj.

staje się bodźcem dla licznych przedsięwzięć. Süss twierdzi, że dzisiejszy system finansowy sprowadzi ogólne zubożenie wszystkich przyjmujących udział w przedsiębiortswach produkcyjnych... Przed kilku laty ważną sprawą pieniędzy obiegowych zajmowano się i u nas gorąco, mianowicie „Postęp Rolniczy“ w Bytomiu na Szląsku, Z. Wilkoński w Poznańskiem, wreszcie ksiądz Perges w Galicyi do rozmaitych pismach znakomicie wyjaśniał tę sprawę. Broszura pod tytułem: Kwestya finansowa przez A. M... (Morzycki) Warszawa, r. 1881, rozbiera bardzo trafnie potrzeby gospodarstwa społecznego, proponuje pieniądz obiegowy na dobrych podstawach, ale za zbyt wysoką prowizyą, bo 6 od 100, z których tylko dwa idą na amortyzacyę; ten za wysoki odsetek, psuje całą budowę.

Kwestya pieniędzy obiegowych w każdéj pracy organicznéj stawia wielkie trudności, i tak w Galicyi roku bieżącego utworzono Bank krajowy, którego statuta są wielkiéj doniosłości i roztwierają obszerne pole pożytecznéj działalności; ale teraz znów wszystko zależne jest od łaski pp. finansistów, czy będą procentowe pieniądze łaskawie dyskontowali? A jeżeli nie zechcą, lub za twarde postawią warunki.... wtedy cała instytucya Banku krajowego prace zawieśi i po nadziejach będzie. Gdyby bank krajowy miał prawo emisyi pieniędzy obiegowych bezprocentowych, bramych w kasach państwa, nie byłoby kłopotów, wątpliwości, niepowodzeń.

Żaden naród nie wytworzył rozgałęzionego systemu finansowego, zanim przedewszystkiem nie przebył przedwstępnego peryodu emisyjnego. Wszystkie zaś tak zwane kwestye bankowe, utrzymuje słusznie Bagehat, obracają się ciągle około kwestyi obiegowéj. Emisye pieniędzy procentowych, prawie żadnych nie przynoszą krajom korzyści, liczne bowiem miliardy gnuśnie w ten sposób spoczywają.

Powracając więc do naszego wniosku, twierdzimy, że powiaty mogą dostawać za swoje obligi powiatowe, gotówkę od skarbu państwa na budowanie szos, i że pieniądz ten nowy, obiegowy, przyczyni się do dobra ogólnego. W razie poparcia tego wniosku, łatwo już takowy lepiéj uzasadnić, opracować; na dziś rzucamy tylko myśl pod rozwagę publiczności. Na powiedzenie słowa stosownego do okoliczności i chwili. trzeba więcéj siły i mocy, rzekł Mickiewicz, niżeli na wbicie sobie w głowę wszystkich manuałów kameralistyki austryackiéj i pruskiéj“. Jeżeli nie umiemy korzystać z nauki, z doświadczenia, z instytucyj innych narodów, z ich dobrych pomysłów, to naturalnie zawsze i we wszystkiem niżéj stać musimy. Trudno bo tak daleko zajść piechotą po złych drogach i zwykle boso, jak ci którzy wszędzie mają koleje żelazne, szosy, spławne rzeki, kanały i dostatek instytucyj skierowanych ku dobru ogółu; nędza też i zwątpienie panować musi u pierwszych czy na wsi, czy na bruku. Nieustanna zmiana losów, stosunków, jest niezmiennem prawem wszechwieków; obowiązkiem zaś ludzi jest pilnie badać te zmiany i opanowywać przeciwności; sternik tem baczniejszym, rozumniejszym być musi, im niebezpieczniejsza droga, im groźniejsza burza. A pomimo tego, wspaniały to widók, gdzie tylko dzielność człowieka walczy o zwycięztwo, o życie; a walka ta toczy się z ludźmi i naturą o mizerną drogę, o kęs chleba, o pierwrzeństwo dobrego nad złem,—spoczynek, jest tylko w grobie. W tym odwiecznym, nieskończonym boju, bezmyślna rutyna unicestwia życie całych krajów, to bólów—ból prawdziwy. Brzydki też widok przedstawiają ludzie, którzy przestali starać się o lepszą przyszłość dla kraju, dla rodziny, dla siebie, i gniją w sołkostwie, w niedołęztwie „jak bydlęta leżąc na łanie zboża“, którzy spekulują na cudzą niedolę, albo wszelkich pozbyli się ideałów. Strzeżmy się śmierci za życia. Każda dobra sprawa niechaj budzi w nas zapał, chętne poparcie; czyńmy słowem zawsze naszą powinność, a niech przyjdzie co zechce.— Powodzenie nie od nas zależy, ale usiłowania naszym są obowiązkiem.

Dotąd żaden bank długo się nie utrzymał. najbogatszy angielski bank wiele już razy wypłaty kruszców zawieszał. Żadna firma bankowa długo się nie ostoi, pieniądze papierowe i kruszce spadają raz poraz, a pieniędzy obiegowych wzrastający brak. Wszyscy gonią za wysokim zyskiem, i gdzie taki się okaże, pieniądze się tam schodzą z rozmaitych krajów i okolic, ze szkodą miejscowości, gdzie tyle zysku spodziewać się nie można. Brak miejscowych, powiatowych, gminnych instytucyj kredytowych, któreby popierały interesa danéj okolicy, nie troszcząc się o zyski w innych stronach. Powiat przedstawia już dziś obszerne pole pożytecznéj działalności—wielki majątek, który ciągle powiększać można i trzeba, bo ludność wzrasta.

Z cyfr publikowanych wiemy, że kosztorys ministeryum komunikacyj na rok 1883, w dochodach przedstawia 16,306,500 rs., niéma więc żadnéj nadziei polepszenia komunikocyj, bo to fundusze zbyt małe. Na koleje żelazne wydano w Rosyi przeszło miliard rubli, a jeszcze wiele wydać trzeba, ale są to wydatki produkcyjne, pożyteczne; tylko że do tych kolei głównych, potrzeba licznych jeszcze linij kolei drugorzędnych i dróg bitych; podczas pokoju linie komunikacyjne są podstawą rozwoju gospodarstwa społecznego, a podczas wojny, obroną. Takie wydatki wszędzie też bywają popierane z zapałem. Interes komunikacyj budzi żywy interes pomiędzy wszystkimi mieszkańcami bez różnicy, bo każdy czuje dotykalnie zbyt często jego skutki; czy idąc piechotą, czy jadąc po błotach, wybojach, zawsze i wszystkim źle. Każdy już dziś wié, że jego kawałek ziemi w bliskości kolei żelaznéj lub szosy, zyskuje o wiele na wartości; że pracę swoją w razie braku popytu na nią własnéj okolicy może przenieść w inne strony, mając ułatwioną komunikacyę. Ponieważ więc sprawa komunikacyj jest tak gorąco popierana przez wszystkich, i jest słuszną, idźmy z wolą ogółu, popierajmy ją bo jest koniecznością, gwałtowną potrzebą.

W rozmaitych krajach zniesiono wielką sumę podatków dla klas biedniejszych i ciągle pracują w tym kierunku; szlachetne to usiłowania niesienia pomocy nieszczęśliwym, ale małą będą one pomocą, bo klasy żyjące z pracy rąk i głów własnych, potrzebują przedewszystkiem téj pracy; takowéj w wielu okolicach niéma, to jest takiéj, któraby o tyle była płatną, ażeby mogła znośne istnienie rodzinie zapewnić. Rozmaite obliczenia czyniono w różnych krajach, jako minimum utrzymania dla rodziny robotnika; przyjmijmy u nas dwieście rubli, o tu całe masy zarabiają np. tylko 150 rubli; brakuje więc 50 rubli. Chociaż przez zniesienie jakiego podatku i pięć rubli mniéj będzie wydatków, to zawsze zostanie deficytu czterdzieści pięć rubli. A nietylko prości robotnicy, lecz i nieliczna inteligencya u nas. nie ma dostatecznego i stosownego zatrudnienia. Jak temu nieszczęśliwemu położeniu zaradzić? Otwierać prace pożyteczne we wszystkich kierunkach życia ludzkiego, a potrzebne na to pieniądze wydostawać przez stosowne instytucye kredytowe. To jedyne lokarstwo na rozmaite zboczenia społeczne.... Zopobiegać złemu, dobrem. Nędza woła o pomoc, — wspaniałe zadanie nauki wskazać środki zaradcze, ubóztwo zamienić na dobrobyt.

Był czas kiedy skórki sobolowe lub inne, najlepiéj przedstawiały pieniądz; u starych Meksykanów ziarnko kakaowe, u Kafrów strzały, w rozmaitych naradach rozmaite przedmioty, potem nastąpiły kruszce jako przedstawiciele pieniędzy i trwa to do dziś, z dodatkiem papierowych pieniędzy, wydawanych zamiast kruszców, które mają być jako rękojmia papierów w kasach. Czemuż więc niéma dobra hipoteka ziemska, miejska lub obligi powiatowe, w jakim kraju przedstawiać pieniędzy obiegowych? Srosunki pieniężne międzynarodowe mogą się opierać nadal na złocie i srebrze, ale każdy ucywilizowany, kraj którego część publiczności czytać umie, może utworzyć u siebie dla własnéj potrzeby instytucye wydające pieniądze obiegowe, bezprocentowe, i tym sposobem stać się niezależnym od handlarzy złota i srebra.

Produkujmy wiele i dobrze, a za produkta przychodzić będą kruszce zewsząd. Pieniądz obiegowy jest wielką dźwignią rozwoju każdego kraju. Ze wszystkich składowych części kapitału obiegowego, najpierwsze pieniądz, nieobliczone usługi wszystkim oddaje, powiedział Adam Smits. Wszystkie błędy w systemie finansowym i podatkowym, stawiają przeszkody polepszeniu bytu ludzkiego pod względem dobrobytu i moralności, a tem samem prowadzą do zubożenia i zdemoralizowania tego ludu, utrzymuje J. Stuart Mill. Rozmaite też są systemy finansowe—dla danego kraju najstowniejszy wynaleźć, w tem mądrość ekonomiczna. Proponowane tu pieniądze będą bardzo popularne, bo będą poręczone przez wszystkich mieszkańców kraju i dla ich dobra zużytkowane; co więcéj, uniknie się tych fatalnych momentów zastoju, powstających wtedy, gdy kapitał się *chowa*, bo jak brakuje pieniędzy, to wtedy wszystkiego brakuje, zakładów naukowych, instytucyj pożyteczności ogólnéj, komunikacyj, dobrobyta..... Są kraje biedne, które jednak mają wielkie zasoby, ale niezużytkowane, tam potrzeba tylko nieraz ulepszeń w skarbowości, ażeby takowe działać, pracować mogły dla dobra wszystkich. A to się tylko da przeprowadzić przedewszystkiem przez dostatek pieniędzy obiegowych, zmuszonych niejako ciągle być czynnemi, ażeby właścicielom przynosić korzyści.

Wracając do głównego przedmiotu naszego, powtarzamy, że dla tego przemawiamy za rzeczonym systemem finansowym dla budowy szos, iż w miejsce banknotów bezprocentowych—przez nas tak gorąco popieranych—wydawane obligi powiatowe, jako procent przynoszące pieniądze, leżałyby po szafach żelaznych i nie wieleby były w obiegu, jak to czynią listy zastawne, likwidacyjne, różne akcye, zbyt powolnie albo wcale nie pracujące, bo one bez pracy wysiadują swój procent. Jeżeli jednakowoż w zamian za te obligi powiatowe procentowe, będą wydawane banknoty procentowe, to w takim razie musi niemi każdy czasowy ich właściciel pracować, ażeby mieć z nich pożytek, procent; będzie więc je wypożyczał, podejmował przedsiębiorstwa, melioroował ziemię, budował domy, fabryki, i w ten sposób nietylko właściciel będzie miał z tych pieniędzy korzyść, ale przy nim i wiele innych osób pracujących. Przecież tyle pożytecznych prac leży wszędzie odłogiem ze szkodą dla ogółu, z przyczyny braku pieniędzy. Ta konieczność obrotu ciągłego kapitałem, z korzyścią wielu innych i własną, na jego posiadaczu ciążyć będzie, bo kto pieniędzmi bezprocentowemi nie zechce rozumnie pracować, to wkrótce je wyda i będzie żebrakiem.

Dostatek kapitału obrotowego, jest dźwignią postępu ekonomicznego kraju. Tworząc jakąkolwiek instytucyę, należy, uwzględniając dobro ogółu, zużytkować takową w najszerszych rozmiarach pro publico bono. Ten jest dobrym ekonomistą podług Macolay'a, kto w razie potrzeby znaczniejszych środków pieniężnych, zaspakaja ją bez gwałcenia własności i niszczenia pomyślności przyszłéj. Kłopoty pieniężne znane były od wieków: już starożytny Seneka pisze: „Najwięcéj krzyku jest o pieniądze: one to mącą sądy, one różnią rodziców z dziećmi, mieszają trucizny, miecz tak pojedynczym jak gromadom podają, one się krwią naszą zalewają, dla nich to brzmią sporami noce małżonków, dla nich tłumy cisną się do trybunałów“. Cywilizacya zaradza temu złemu przez ciągłe wytwarzanie nowych i ulepszanie istniejących instytucyj pożyteczności ogólnéj. Od dobrych instytucyj zależy przyszłość narodów! Przyczyniajmy się wedle sił do ich budowy. Trzeba pojmować życie z racyonalnéj i szlachetnéj jego strony: pracy dla społeczeństwa. Strzeżmy się chłodu, próżni, niedołęztwa.

LICYTACYE.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 22 grudnia 1882 roku (3 stycznia 1883 r.) od godziny 11½ rano, w sali posiedzień tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie w r. 1883 robót konserwacyjnych przy drogach bitych pierwszorzędnych z kupnem i dostawą dla stróży drogowych narzędzi drogowych w powiecie Ciechanowskim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 3920 k. 19 obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym terminem, podać p. Gubernatorowi Płockiemu, deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca ¹/₁₀ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 392. Deklaracye przyjmowane będą przez Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi sekretarza Rządu gubernialnego.

Wzór do deklaracyi.

Вольдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 25 Ноября 1882 года за № 6,402 симъ объявляю что обязуюсь взять съ подряда работы по ремонту въ 1883 г., губернскихъ шоссейныхъ дорогъ въ Цехановскомъ уѣздѣ, съ доставкою дорожныхъ орудій, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства мое въ №, мѣсяцъ, дня, 1882 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Закрочимскій городовой магистратъ объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться числа 22го Декаря 1882 года (3 Января 1883 года).

570—2—1

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 22go grudnia 1882 r. (3 Stycznia 1883 roku) od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie w roku 1883 robót konserwacyjnych przy drogach bitych, z postawieniem wiorstowych słupów ze starych relsów w powiecie Lipnoskim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 7,159 kop. 76, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać panu Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stęplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrownywająca ¹/₁₀ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rsr. 716. Deklaracye przyjmowane będą przez p. Gubernatora do godziny 12-éj włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi sekretarza Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вольдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 25 ноября 1882 г. за №6398 симъ объявляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1883 году губернскихъ шоссейныхъ дорогъ въ Липновскомъ уѣздѣ, съ поставкою верстовыхъ столбовъ изъ старыхъ рельсовъ на Липновско-Влоцлавскомъ 1-го разряднмъ трактѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства мое въ №, числа въ №, мѣсяцѣ, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производится 22 Декаря 1882 г. (3 Января 1883 года. 571—2—1

Rząd Gubernialny Płocki podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 7 (19) Grudnia r. b., w sali posiedzeń Rządu gubernialnego o godzinie 11½ z rana odbywać się będzie głośna in minus licytacya na oddanie w entrepryzę na prze-

ciąg lat 4-ch, poczynając od dnia 1 stycznia 1883 r., czyszczenia kloak w zabudowaniach należących do kasy miasta Płocka, za pośrednictwem aparatu Bergera od ceny kop. 13½ za wywiezienie arszyna kubicznego kloacznych nieczystości z prawem użycia takowych na swoją korzyść. Termin entrepryzy będzie powiększony do 8 lat w takim razie, jeżeli takowa będzie wziętą na licytacyi bez żadnéj ze strony kasy miejskiéj opłaty za wywożenie nieczystości. Przystępujący do licytacyi na rzeczoną entrepryzę, powinien złożyć vadium w ilości rsr. 100 w gotowiźnie lub w papierach procentowych. Utrzymujący się na licytacyi powinien prócz złożonego vadium przedstawić w ciągu dni 8 dowód na zakupiony przez siebie aparat Bergera z beczkami i innemi przyrządami, albo też złożyć kaucyę w ilości rs. 300 na pewność dostarczenia w dniu 25 grudnia r. b. rzeczonego aparatu, beczek i innych przyrządów, celem zrewidowania takowych przez magistrat. Szczegółowe warunki téj entepryzy dotyczące, mogą być przejrzane w wydziale administracyjnym Rządu Gubernialnego każdodziennie w godzinach biurowych, wyjąwszy w dnie świąteczne i galowe. 563—3—2

EDWARD STAHL, **Adwokat przysięgły**, b. sędzia śledczy, otworzył kancelaryę przy ul. Floryańskiéj, w domu W-éj Niemirowskiéj. 582-3-1

Dr. Edward KLOSS ordynuje podczas sezonu zimowego w Nicei 11, rue de la Paix, villa Dunska, oraz odwiedza na żądanie pacyentów w Cannes, Mentonie i San-Remo. 562-3-2

Polecają się następujące firmy:

Wina Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Araki, Likiery zagraniczne i krajowe, Wódki, Spirytusy, Porter i Piwo Angielskie, Miód w butelkach i patoce, Oliwa do jedzenia i do maszyn, Kawior, Sery, Bakalie, Herbaty rozmaitych firm, Delikatesy, oraz inne towary, wszystko w wyborowych gatunkach w obydwóch moich sklepach, po cenach nader umiarkowanych, polecam

K. Karpiński.

Leonard Janczewski

POLECA:

Wina Węgierskie, Francuzkie, Reńskie, Hiszpańskie i Włoskie.

Araki, Likiery, Wódki zagraniczne i krajowe, Spirytusy, Porter Angielski oryginalny, Piwo.

Wyroby **cukrowe i czekolady z fabryki J. Janowskiego w Warszawie.**

Pierniki Toruńskie w rozmaitych gatunkach, pierniczki drobne i Paryzkie na Hoinkę, Badyanki.

Kawior Astrachański świeży, Minogi, Łosoś Elblągski, Powidła, Grzyby.

Sery różne, krajowe i zagraniczne, Bryndzę Węgierską.

Mąki Parowe na Ciasta.

Towary Kolonialne, Bakalie świeże.

Oliwę najpiękniejszą Nicejską **Vierge**, Kapary, Oliwki, Octy Winne i Estragonowe.

Cukier po Cenach Fabrycznych.

Herbatę różnych firm. 516—26

Wyborne **Piwo Dobrzykowskie** zwane „Polskie“ codziennie Świeże

W HANDLU KORZENNYM, WIN i t. p. towarów

Stowarzyszenia Spożywczego w Płocku „ZGODA.“ 574 4—1

Jak Najtaniéj

NA ŚWIĘTA

poleca:

Znaczny zapas rozmaitych WIN w beczkach i butelkach, czyste i wytrwałe z pierwszorzędnych renomowanych firm.

PORTER i piwo angielskie,

MIÓD, Arak, Cognac, Wódki, Likiery francuzkie i krajowe.

TOWARY kolonialne w najlepszym gatunku

CUKIER po cenach fabrycznych.

BAKALIE świeże i różne delikatesy.

PIERNIKI Toruńskie i Warszawskie.

SERY różne, Kawior Astrachański, śledzie świeże i tym podobne.

Moritz Lewenstein.

M. ŻOŁOBOW

Poleca na nadchodzące Święta, świeżo nadeszłe rozmaite Bakalie, Czekoladki, Cukierki, Marmolady, Pierniki w różnych gatunkach, Śliwki tureckie, francuzkie, Gruszki suszone, Mąkę parową Warszawską, oraz

Wina Węgierskie

Francuzkie białe i czerwone, Reńskie, Hiszpańskie, Porter Angielski, Likiery, Cognaki, Araki krajowe i zagraniczne, Oliwę Nicejską świeżą Vierge, Ocet winny, Musztardy, Oliwki, Kapary, Śledzie w różnych gatunkach, Sardynki wielu firm, Makarele, Sery różne, Bulion, Delikatesy, Kawior Astrachański, Minogi, Łosos. Również w wielkim wyborze Samowary, Tace, Noże, Szklanki, Kieliszki. Nafta na beczki, Sól na worki, Oliwa do palenia i do maszyn, Wszystko po cenach przystępnych. 533 26—9

APTEKA
J. SZYMAŃSKIEGO

w Płocku przy ulicy Kollegialnej,

poleca 549—26

TRAN lekarski świeży, biały i żółty.

TRAN z żelazem, z miętą i tak zwany Wędzony znacznie znośniejszy w smaku od zwyczajnego (wszystkie gatunki tranu odpowiednio do żądania mogą być przygotowane w kapsułkach elastycznych.)

PYROFOSFORAN żelaza *Lerasa* własnego wyrobu, flaszka po kop. 75.

PASTYLKI z przepisu *„Pamiętnika Lekarskiego“* i SYROP ziołowy przeciwko kaszlu.

PŁYN dzielnie działający na odziębienia.

WODĘ Kolońską z silnym i miłym zapachem.

PŁYN Thymolowy do odświeżania powietrza.

WODY Mineralne Naturalne (więcéj używane) Apteka utrzymuje stale i przez sezon zimowy.

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj (dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

OGŁOSZENIA.

Jest do wypożeczenia na pierwszą połowę szacunku hypotecznego kapitał nieletniéj (Rs. 1.500 zaraz i 1.500 w Styczniu). Bliższa wiadomość u Botwińskiego, Woźnego Dyrekcyi Szczegółowéj. 561-6-3

KSIĘGARNIA LUDOWA
J. Mayznera
w Raciążu

Poleca staranny wybór **KSIĄŻEK LUDOWYCH** popularno naukowych, beletrystycznych i rolniczych, oraz wydawnictwa dla dzieci i młodzieży. Przyjmuje prenumeratę **PISM LUDOWYCH** i wszelkich gazet krajowych i zagranicznych; sprzedaje książki do nabożeństwa, obrazki świete i materyały piśmienne. Poleca zarazem **Kalendarz ludowy „Promyka“ i wydawnictwa na gwiazdkę.** 2—12—569

SKŁAD WIN
TOWARÓW KOLONIALNYCH
I DELIKATESÓW
Leonarda JANCZEWSKIEGO
W PŁOCKU
poleca:
CZEKOLADY
z parowéj fabryki
J. JANOWSKIEGO
w Warszawie
a mianowicie
Czekolady w tabliczkach, w proszku, Praliny w pudełkach, Cacao w proszku.
2-1 573

Z powodu zmiany interesów
Wyprzedaż
po cenach znacznie zniżonych
WIN
Węgierskich bardzo starych, **Francuzkich** białych i czerwonych, **Reńskich** i **Włoskich** deserowych oraz
LIKIERÓW
francuzkich, **Cognaców**, **Rumów** oryginalnych i **Miodów** starych.
Odbywać się będzie do dnia 1 Stycznia 1883 roku
W handlu, F. MĘTLEWICZA
576 **w Płocku.** 3—1
Róg Grodzkiéj i Michałowskiego Skweru.

W domu
p. Moritza Lewensteina
są do wynajęcia od Św. Jana różne
Sklepy z Mieszkaniami,
oraz 575-0-1
altana z ogródkiem

Dolegliwości Męzkie
mianowicie pochodzące *z nieszanowania zdrowia w młodości*, znajduje *opis* i trafne *uwagi i rady w Książce Illustrowanéj i bardzo rozpowszechnionéj i wiele liczącéj wydań*,
Samo zachowanie dr. Retaur'a
Wydanie polskie, Cena 1 Rubel.
(Wydanie niemieckie 2 ruble).
Tysiące znajdzie tu *wyjaśnienie swych cierpień* i przez zastosowanie wyłożonéj w książce metody pozbawia się ich i moc zyskuje. Za nadesłaniem franco 1 rubla, książka wysyła się również *franco w kopercie* przez *księgarnię nakładową Gebr. Bierey w Lipsku.*
517 10—4

OGŁOSZENIA do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych przyjmują **RAJCHMAN I FRENDLER** w Warszawie, Senatorska Nr. 22.

MAGAZYN MEBLI I LUSTER
Ch. M. Schönwitza
W PŁOCKU, ulica GRODZKA.

Otrzymał znaczne transporta różnych najnowszych fasonów MEBLI I LUSTER Warszawskich i zagranicznych, jako to: Garnitury SALONOWE wełnianą i jedwabną tkaniną kryte, GABINETOWE Jutą lub innem modnem pokryciem kryte, Szeslongi prawdziwem Safianem obite, SZAFY, KREDENSA, ŁÓŻKA, Umywalnie, Tualety i t. d., oraz MEBLE ŻELAZNE bardzo ozdobne, jako to Łóżka duże i dziecinne, Umywalnie, jak niemniéj Krzesła gęte wyplatane PRAWDZIWIE WIEDEŃSKIE i Warszawskie, które sprzedaje jak wszystko po cenach przystępnych i pod dogodnemi warunkami. Przy Magazynie utrzymuje WARSZTAT TAPICERSKI i na żądanie przyjmuje wszelkie obstalunki na roboty tapicerskie i dekoracyjne, ktore wykonywa szybko i punktualnie. 554-6-5

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Średni stan barometru sprow. do 0.	Średnie ciepło dzienne Celsiusa.	Średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Grudzień, 1882.	2	753.6	— 8.8	89	wschodni.	2.0	10	—	—
	3	753.1	—10.2	88	wschodni.	3.0	9	—	—
	4	741.4	—10.9	86	wschodni.	3.0	7	—	—
	5	736.8	— 1.6	92	południowy.	3.0	8	1.4	śnieg.
	6	738.2	— 1.1	96	połud-wschod.	3.0	10	1.0	śnieg.
	7	743.2	— 1.3	97	cisza.	3.5	10	1.8	snieg.
	8	745.2	+ 1.1	98	południowy.	3.0	10	—	—

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 3 (15) Grudnia 1882 roku, PIĄTEK. № 99.

Kalendarzyk.
Piątek. Ireneusza M.
Sobota. Euzebiusza.
Niedziela. Łazarza B.
Poniedziałek. Gracyana Biskupa.
Stan wody na Wiśle stóp 5 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 8 min. 5
Zachód słońca o godz. 3 min. 45
Now' (Pierw. kwad dnia 17 Grudnia o g. 6 m. 3 wr.)
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o g. 8 m. 29 w.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazow kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI I KORRESPONDENCYE.

— **Przytułek noclegowy**, dla ludzi dachu pozbawionych, założony został w Płocku przez komitet taniéj i bezpłatnéj kuchni. Mieści się on w dawnéj plebanii przy kościele parafialnym na dole i składa się z dwóch pokoi. Urządzenie tego przytułku tak umiejętnie zostało przeprowadzone, że nawet fundusz na ten cel przez komitet przeznaczony, a początkowo inne mający zadanie, nie potrzebował być użyty. Szlachetna i niewyczerpana inicyatywa, wytrwała i umiejętna praca na polu miłosierdzia publicznego, wreszcie chętna ofiarność ogółu, skojarzyły się wzajemnie, aby gród nasz pod względem troskliwéj a rozumnéj nad ubogimi opieki, postawić w pierwszym miast rzędzie.

— **Kasa oszczędności** w Płocku, liczyła w dniu 10 b. m. uczestników 1,360, posiadających kapitału złożonego rs. 30,520 kop. 94, z procentem pod koniec roku obliczonym rs. 574 k. 47½.

— **Ceny chleba i mięsa.** Komisya czuwająca nad cenami chleba, bułek i mięsa zawiadamia, że ceny takowych w Płocku przez przeciąg czasu od dnia 13 do 27 grudnia r. b. u wszystkich piekarzy i rzeźników będą następujące. Co do bułek i chleba: za funt bułki pszennéj I gatunku kop. 7¼, gatunku II° kop. 4½; chleba pytlowego z parowéj mąki kop. 3½, z zwyczajnéj mąki k. 2¾, chleba razowego k. 2. Co do mięsa: Za funt mięsa z wołów stepowych gatunku I-go k. 13, gatunku II-go k. 12; za funt mięsa z wołów krajowych gatunku pierwszego kop. 11, gatunku drugiego k. 10; za funt wieprzowiny ze słoniną kop. 12, bez słoniny k. 11, za funt baraniny lepszego gatunku kop. 9, niższego k. 8; cielęciny z zadniéj części kop. 11, z przedniéj części k. 10.

— **Ofiary.** Oprócz składek i ofiar jednorazowych wnoszonych do kasy kuchni taniéj i bezpłatnéj płockiéj, następujące dary wpłynęły do zarządu powyższéj istytucyi dobroczynnéj w ciągu ostatnich trzech miesięcy: we wrześniu od p. Niemiatowskiego funt. 20 chleba pytlowego i bułek 60, od p. Buchwitza chleba pytlowego ft. 16, od p. Blumberga rs. 6, od p. Malewiczówny jako część dochodu z jéj odczytu rs. 3; w październiku: od p. Fr. Masiory rs. 1, od p. Vice-gubernatora Kolenko rs. 2, od p. Goldy jako pozostałość ze składki na stajnie jarmarczne rs. 5, i z tegoż tytułu od p. Grünberga rs. 1, od p. Galafré rs. 1, od p. Niemiatowskiego bułek 90, od p. Kasprowicza kop. 50, od hr. Chotomskiego z Gulczewa kóp 10 kapusty, korzec buraków, ½ korca marchwi, ½ korca kalarepy, kóp 2-e selerów i kóp 2 pietruszki; w listopadzie: od p. Tyszki rs. 1, od p. Piwnickiego z Niszczyc kor. 1½ kartofli, kóp 3 kapusty, korcy 1½ buraków, kor. 1½ brukwi, ¼ pietruszki, kóp 2 selerów i kóp 2 porów, od p. Klimkiewicza z Goślic kóp 4 kapusty, korcy 3 kartofli, ½ korca grochu i kor. 3 buraków, od p. Nakwaskiego z Nakwasina sążni kubicznych 2-a drzewa, od p. Orzelskiego z Gutowa kóp 3¾ kapusty, od p. Niemiatowskiego bułek 40, od ks. Kowalewskiego rs. 1, od p. Grochowskiego z Ciółkówka korcy 3¾ kartofli, korcy 1½ buraków i kóp 2 kapusty, od p. Jeżewskiego ze Skrwilna rs. 15, od p. Chamskiego z Męczenina korcy 3 kartofli i 1 korzec grochu.

— **W Resursie** jutro o godzinie 5-éj odbędzie się walne zebranie członków, których rozbiorowi i uchwale przedstawione zostaną pomiędzy innemi wnioski co do zmiany lokalu, oraz podwyższenia składki rocznéj, gdyż dotychczasowa na ogólnie wymagane ulepszenia nie pozwala.

— **Statek parowy** pomiędzy Płockiem a Włocławkiem, od dni dwóch chodzić na nowo rozpoczął. Wyczekujemy już tylko statku parowego z Warszawy, aby mieć dogodności podróżnicze i złudzenia wczesnéj wiosny lub jesieni.

— **W Radomiu**, jak donosi „Gazeta Warszawska“ krzątają się około założenia organu miejscowego, mającego nosić tytuł *Radomianin*. Jeden z adwokatów tameczných wespół z obywatelem ziemskim z okolic Radomia, złożyli kapitał rs. 10.000 i odpowiednie podanie o koncesyę wnieśli już do głównego zarządu prasowego.

Szczerze życzymy powodzenia tym zacnym i pożytecznym zamiarom.

— **Z Lipna.** Zapowiedziany w Nr. 94 *Kor. Płoc.* teatr amatorski, odbył się u nas w dniu 3-go grudnia, poprzednio zaś próba generalna. Nie wypada nam zbytecznie rozpisywać się nad szczegółami gry zdolnych amatorów, powiemy tylko że wykonanie nagradzane było objawami zadowolenia zebranéj publiczności, oraz że ogólne i szczere uznanie zyskały zacne podjęte trudy, w celach tak wzniosłych, jak powiększenie środków materyalnych dla uczącéj się młodzieży, i zasobów straży ogniowéj ochotniczéj, która czuwa nad bezpieczeństwem mienia naszego—téj straży, któréj szlachetne dążności niejednokrotnie i dodatnio były już wygłaszane. Mozolnem staraniem p. dra B., sala teatru naszego, w tak krótkim czasie rozszerzona i doprowadzona do należytego porządku, a ztąd dogodna dla pomieszczenia blizko 200-u osób, przedstawia się prawdziwie jako miejsce dla przedstawień dramatycznych odpowiednie; licznie też przybyła inteligencya wiejska i z dalszych nawet miejscowości, oraz mieszkańcy miasta, z całą przyjemnością zabawić się mogli, za co p. B. w imieniu ogółu naszego, składamy serdeczne dzięki.

Nietylko zatem posiadamy teatr i przedstawienia amatorskie, prawie co miesiąc wznawiane, co wprowadza nas w wir życia bardziéj ruchliwy ze zwykłéj budząc drzemki, ale z drugiéj strony nie zapominamy i o naszym kościele nowo wyrestaurowanym, prawie z upadku dźwigniętym. Oto w dniu Matki Bozkiéj 8-go b. m. usłyszeliśmy pierwszy raz na chórze muzykę amatorską ze śpiewami, a jakkolwiek muzyka początkująca, jednak zapowiada się wybornie, i na skrzydłach harmonii, wznosi duszę modlących się.... Domagamy się też, a raczéj prosimy szanownych amatorów, aby dla chwały Boga nie ustawali w swych zamiarach, owszem powiększali grono swoje i dążyli do zorganizowania się w komplet stały i całkowity.

Daléj, z przyjemnością notujemy zamiar założenia w Lipnie resursy obywatelskiéj; nasze miasteczko potrzebuje więcéj życia towarzyskiego, ztąd też pomyśleliśmy o miejscu zebrań ogólnych. Zamiar ten tem łatwiéj do skutku dojść może, że po zaprojektowaniu na zewnątrz, obywatele wiejscy, nie tylko nie odbiegają, ale owszem dążą do wprowadzenia w życie téj resursy; projekt zaś niezadługo przedstawionym ma być do uznania władzy gubernialnéj.

Po tych wiadomościach, dodatnio o nas świadczących, z drugiéj strony nie możemy zamilczéć o zdarzeniach ujemnéj natury, jakie się przytrafiły w powiecie w ciągu tych dni ostatnich.

W dniu 22 listopada, we wsi Źródła, włościanin Gein, lat 41 mający, uderzył żonę swą lat 40 liczącą pieścią w głowę tak szkodliwie, że ta niezadługo zmarła.

Dnia 10 listopada, we wsi Bądkowo-Bochny, nocną porą niewiadomi zbrodniarze wdarli się do mieszkania właściciela majątku p. M.... i zabrali odzież, złoto i

---

POMIĘDZY SERCEM A SUMIENIEM.

Długi, jasny dzień, powoli zbliżał się ku końcowi; wieczór był niedalekim. Godzina piąta już dochodziła. Na przystanku kolei żelaznéj, godziny, a nawet i minuty rachowały się podług świstu i dzwonków pociągowych.— Pociąg pasażerski, o 4 minut 30 przebiegł na wschód, kuryerski o 4 minut 55 przeleciał na zachód.

W ten też sposób liczyła godziny podług przebiegających pociągów, młoda dziewczyna imieniem Walerya, przedstawicielka jednego z najbardziéj skończonych typów kobiet blondynek, spokojnych, cichych, zdolnych jednak do czynów energicznych i śmiałych, jeśliby tego wymagała konieczność, lub pobudziła do nich miłość.

Następny pociąg miał być towarowy i w nim... spodziewała się *go* ujrzéć. Położyła w domu na stole swoją robotę, zarzuciła na głowę siatkową chustkę i poszła ku kolei. Zdala dostrzegła, że brat jéj, naczelnik stacyi, otworzył szopę towarową po przeciwnéj stronie plantu. Był to znak, że pociąg towarowy na stacyi się zatrzyma. Serce jéj uderzyło silniéj i przyśpieszyła kroku.

Dochodząc do stacyi pasażerskiéj, gdzie główna ulica wioski zbiegała się z torem kolei, zatrzymała się, spojrzała na drogę w jedną i drugą stronę, potem przekroczywszy przez szyny i zawróciwszy na lewo, poszła wzdłuż plantu do szopy towarowéj.

Żeby zrozumieć wszystkie następne okoliczności, w pośród których niespodzianie znalazła się młoda dziewczyna, trzeba nam przedewszystkiem przypatrzyć się arenie jéj bohaterskiego czynu. Główna linia kolei biegła na prawo, czyli na wschód, więcéj jak na odległość jednéj mili w prostym kierunku i prawie po równéj powierzchni; na lewo zaś, czyli na zachód, przecinała głęboki wąwóz biegnąc po wiadukcie, następnie zwracała się półkolem ku północy i podnosiła w górę po długiéj pochyłości. Przy saméj stacyi pasażerskiéj, od strony wschodniéj, główna linia łączyła się z boczną odnogą, i tu naturalnie był weksel dla przejazdu z jednego toru na drugi. Za stacyą pasażerską, szły dwie krótkie boczne odnogi kolei, jedna do małéj szopy towarowéj, druga zapasowa, która okrążając stacyę, łączyła się z główną linią. Na punktach łącznych odnóg, były także weksle.

Walerya minąwszy szopę towarową i przeszedłszy przez boczną odnogę, siadła obok saméj drogi na wielkiem kamieniu, pod cieniem staréj jabłoni. Niedługo już miała oczekiwać swego miłego.

Otóż i on! Usłyszała trzy przeciągłe świsty daleko na drodze i lica jéj zapłonęły gorącym rumieńcem. Pociąg powinien się zatrzymać. Był to sygnał dla naczelnika stacyi. Brat jéj wyszedł z szopy towarowéj, przemówił do niéj słów parę i udał się do wekslu na bocznéj drodze.

Pociąg już był nie daleko, a razem z pociągiem i *on*. Naprzód dał się słyszeć szum wypuszczonéj pary.— Lokomotywa zwalniała biegu i para zbyteczna wyrywała się z pod klapy bezpieczeństwa z dzikim rykiem, jakby gniewając się na powolny obrót kół.

Z ciężkiem wstrząśnieniem, od którego zadrżała ziemia, przesunęła się duża towarowa lokomotywa i maszynista wyjrzawszy przez okno, kiwnął jéj głową. Za maszyną snuły wagony jeden za drugim, poruszając się coraz wolniéj i wolniéj. Czterech ludzi nastawiało hamulec, lecz *jego* widać nie było. Nakoniec zjawił się ostatni wagon, z dachu którego, po żelaznych schodkach szybko spuściwszy się, zeskoczył na ziemię młodzieniec zabrudzony, zapylony, w mundurze służby kolejowéj.

On więc był prostym posługaczem? Nie, cokolwiek wyżéj. Rok

srebrne przedmioty, cenione na rs. 775.

Wieczorem dnia 27 listopada w Kolonii Kełpiny, spalił się dom z stodołą do włościanina Z. należące, ubezpieczone na rs. 150, przytem właściciel z swym lokatorem, ponieśli straty w ruchomościach na rs. 165.

— **Minister** rolnictwa pruski wydał rozporządzenie, że w dobrach rządowych przy budowlach i kładzeniu nowych dachów, mają przedewszystkiem, o ile to możliwem, być używane pokrycia z cementu drzewnego. Rozporządzenie powyższe spowodowała okoliczność, że ten rodzaj dachów wykazał się po trzydziestoletniem doświadczeniu ze wszech miar korzystnym. Przy używaniu dobrego materyału i wykonaniu roboty z znajomością rzeczy, wykazały się reperacye nieledwie zupełnie niepotrzebnemi, a sam dach wieczno-trwałym. Dachy cementowe posiadają prócz innych i te jeszcze zaletę, że mają pomiędzy wszystkiemi dachami najbardziéj płaską pochyłość, tak że poddasze w wszystkich częściach jest dostępne i pakowne. Dach taki chroni z powodu materyału, z jakiego się składa, najlepiéj i najskuteczniéj schowanie na poddaszu przed szkodliwemi skutkami zmian temperatury, oraz przed niebezpieczeństwem pożaru i niedopuszcza przesiąkania deszczu ani śniegu. Konstrukcya kozłów i belek wskutek nieledwie poziomój formy dachu, jest nadzwyczaj prostą, z powodu jednakże, iż ciężar dachu jest wielki, powinno wiązanie być silne. Mianowicie zważać trzeba na to, ażeby łaty nie były cieńsze nad $^{18}/_{30}$ ctm., a oddalenie jednéj od drugiéj od środka do środka, nie przekraczało miary 80 cm. Wszystkie zresztą wyborne przymioty dachów z cementu drzewnego, polecają go przedewszystkiem dla budynków gospodarczych, zwłaszcza że i koszta tego rodzaju dachów nie przewyższają kosztów innych ogniotrwałych dachów.

— **Drzewa** dotkniętego zgnilizną, jaką najczęściéj spotykamy na starych parkanach, ławkach it.p. nie należy wcale tak znów lekceważyć, zawiera ono powiem w sobie pierwiastek zabarwiający w nader czystym kolorze zielonym, opłacanym na wagę złota. Z doświadczeń podjętych z drzewem takiem wykazuje się przedewszystkiem, że nie jest ono bynajmniéj pospolitem i napotyka się w pewnych tylko, nielicznych miejscowościach. Zgnilizna zielona zdarza się przeważnie tylko w drzewie dębowem, rzadziéj nierównie w bukowem, a znaleźć ją można nietylko w drzewie ściętem od dawna, lecz także w połączonem jeszcze z pniem. Powstanie zgnilizny zabarwionéj na zielono, przypisują powszechnie pasożytowi roślinnemu „Peziza aeruginosa," lubo to jeszcze naukowo nie zostało udowodnionem. To tylko pewna, że tak drzewo gnijące zielono, jak i grzybek wymienicny mieszczą w sobie piękną, żywą barwę niebiesko-zieloną, która dla techniki farbierczéj mogłaby nabrać wielkiego znaczenia, gdyby się powiodło wydobywać ją w większych ilościach. Barwnik ten, nazwany przez chemików Xilindeïn, albo kwasem chloru drzewnego, da się łatwo wydobyć z takiego drzewa rozdrobnionego i wysuszonego przez użycie jednéj części wyskoku octowego i dwóch części chloroformu, rozpuszcza się prócz tego także w kwasie karbolowym, natomiast nie rozpuszcza się ani w wodzie, ani w alkoholu, ani też w eterze. Kwasy nawet najsilniejsze, nie zmieniają barwnika, z alkaliami natomiast tworzy połączenia żółto zabarwione, z których za pomocą kwasów, można go znów wydzieiić bez zmiany. Dokładniejszych badań chemicznych nie podjęto jeszcze, dobrzeby jednak było zachęcić pp. leśniczych i ukształconych rolników do zajęcia się tą sprawą, ażeby sprawdzić przyczynę tworzenia się w drzewie zgnilizny zielonéj.

— **NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.** «Tygodnik Powszechny» w № 50 zamieszcza: Kazimierz Jarochowski (z rycin). — 250,000, powieść Michała Bałuckiego.—Smutna przyszłość, wiersz Beranżera.—Pogadanka, przez Quis'a.—Rodzina Lelewiów. — Mickiewicz w Wilnie, przez Tretiata. Notatki literackie.--Nieco o kalendarzach na rok 1883.—Kamień Mickiewicza.—Ztąd i zowąd (sprawy prowincyonalne) przez M. Brutusa.— Zasław. Złote listki.—Kronika polityczna.— Rozmaitości i t. d.—Ryciny są następujące: Kazimierz Jarochowski; Święty Paweł każący przed Ateńczykami; Z obrazu A. Bidy; Warszawa w obrazkach IX; Widok Zasławia. Dodatek zawiera: Donkiszota, powieść Justyna Mac-Carthy; Po śmierci, opowiadanie Maryi von Ebner-Eschenbach.

Gazeta Sądowa w Nr. 49 zawiera: Artykuł wstępny p. t. Kwestya prawna. — Jurysprudencya Senatu: wyrok w sprawie A. A. Cukra.— Jurysprudencya departamentów cywilnych izby sądowéj warszawskiéj.—Z sądów pokoju i gminnych: skutki nieuwagi w sprawach sądowych.--Kronika zagraniczna: Marin Fenayron, sprawa o morderstwo. — Korrespondencya z Londynu.— Przegląd art. praw. społ. w prasie.— Przegląd bibliograficzny, Wiadomości bieżące, krajowe i zagraniczne i t. d. W odcinku; Z dziedziny praw kobiety: Kobieta wobec władzy w rodzinie, przez J. Bema.

Z Ciechanowskiego.

Ze wszystkich powiatów gubernii naszéj, najrzadziéj spotkać się można w *Korrespondencie* z jakąkolwiek wiadomością z okolicy naszéj. Czem się to dzieje, odpowiedzieć trudno; nie sądzę aby to było skutkiem braku ludzi zdolnych i chętnych do napisania czegoś, gdyż z pewnością pod tym względem okolica nasza jeżeli nie wyżéj, to nie niżéj stoi od każdéj innéj. Jedyną słuszną według mnie przyczyną, że tak rzadko dajemy znać o sobie, jest drobiazgowe zajmowanie się każdego z nas gospodarstwem, co zwykle się dzieje przy mniejszych majątkach, jakie tu przeważnie mamy; daléj ożywione bardzo stosunki sąsiedzkie, a nareszcie blizkość kolei, która ułatwia bardzo dalsze wycieczki, zajmujące tem samém więcéj czasu.

Sądzę, że korrespondencye prowincyonalne, najlepiéj odpowiadają swemu celowi, jeżeli traktują sprawy najbardziéj nas obchodzące, jak urządzenia gminne, sądowe i t.d. Są to kwestye o których wiele się mówi, a jednak wiele jeszcze powiedzieć można, a przez wzajemne znoszenia się rozmaitych stron za pośrednictwem organu miejscowego, dojść można do przekonania, co w urządzeniach naszych zaprowadzić, zmienić lub skasować należy.

Sądownictwo gminne jakie mamy w naszych rękach, jest bez zaprzeczenia potężnym środkiem do wpływania pod względem moralnym na lud nasz, wybiera on bowiem na to stanowisko ludzi, do których ma nieograniczone zaufanie. Powiat nasz pod względem zajęcia posad sądowych, za szczęśliwy poczytać się może, wszyscy bowiem czteréj sędziowie są z wyborów, przeważna ilość spraw, dochodząca w niektórych sądach do 75%, załatwianą bywa polubownie pogodzeniem się stron, od wyroków zaś wydawanych, bardzo rzadko strony apelują do sądu zjazdowego. Takie postępowanie jest najważniejszą i najpiękniejszą stroną zadania sądu gminnego, który zawsze winien się starać, aby był sądem polubownym.

Że wszelkie urządzenia i stosunki gminne nie są tak wykonywane jak to być powinno, nie ulega wątpliwości, czy jednak my sami nie jesteśmy temu po części winni, to wielkie pytanie. Pewnem jest, że najłatwiéj bywa krytykować, a pewniejszem jeszcze, że ci co najwięcéj krytykują, najmniéj przykładają ręki do czynów dodatnich, najmniéj mają ochoty do zajęcia się sprawą dobra ogólnego. Jakkolwiek szczupły jest nasz zakres pracy na tem polu, to jednak co możemy, wyzyskujmy należycie.

Nie mam tu na myśli piastowania urzędu wójta gminy przez właścicieli większych posiadłości, jeżeli bowiem obowiązki sędziego zajmują nam jeden, a najwyżéj dwa dni w tygodniu, to wójt cały czas prawie poświęcić musi swemu urzędowaniu, na to więc nie mamy czasu. — Ale mamy tyle innych stanowisk do zajęcia w gminie, na których wiele dobrego zrobić możemy.

Pełnomocnicy gminni kontrolują wszystkie czynności wójta i pisarza, robią rozkład wszystkich podatków i składek gminnych, przedstawiają ważniejsze kwestye na zebraniach gminnych, w ogóle jeżeli chcą, to bardzo wiele zdziałać mogą dobrego w gminie. Członkowie komitetu drogowego wybierani przez zebranie gminne, a zatwierdzani przez p. Gubernatora na lat 3 po trzech w każdéj gminie, niesłychanie ważne mają zadanie przed sobą; ba na ten szarwark gminny najwięcéj wszyscy narzekają i prawie zawsze słusznie. Spełniać go można dwojako: albo w naturze, albo obliczając wiele będzie wykonanie potrzebnych robót na traktach drugorzędnych kosztowało i potrzebną na to sumę ściąga się z gminy. To właśnie należy do komitetu drogowego, aby wyznaczyć roboty niezbędnie potrzebne do wykonania w ciągu roku, obrachować wiele najskromniéj kosztować mogą, a następnie dopilnować tych robót, które zawsze sposobem administracyjnym, a nigdy przez antrepryzę, wykonywane być winny; przedewszystkiem baczyć na to należy, aby ani jeden grosz nie szedł na stronę, a wówczas po dobrych drogach jeździć będziemy i nie wiele nam ich koszt wyniesie.

Starać się więc trzeba aby te stanowiska w gminie, to jest pełnomocników gminnych i członków komitetów drogowych, nie dostawały się w ręce maluczkich, gdyż staną się oni figurami malowanemi, a wójt z pisarzem wszystko za nich wykonywać będą.

Zarzuci mi kto, że podobnie drobiazgowe zajmowanie się sprawami drogowemi, wymaga bardzo wiele czasu. Proszę mi wierzyć, że tak nie jest. Dziesiąty rok już zajmuje się tem, a wcale mi się to nie przykrzy; za to mam tę przyjemność, że składka *rs. 450* wystarcza: na opłacenie pensyi dróżnika, konserwacyę 5-ciu wiorst szosy i utrzymanie w należytym porządku trzech traktów drugorzędnych, wtenczas, kiedy w sąsiednich gminach na podobne roboty potrzebną jest składka *tysiąc kilkaset rubli* wynoszącą! Dziś daleko liczniejsze i ważniejsze mam zajęcia osobiste i gminne, a jednak nie mam zamiaru wypuszczać z rąk spraw drogowych, gdyż mam to przekonanie, że w takim razie bez porównania wyższą składkę musielibyśmy opłacać, jak to miało miejsce przed laty 10-u, kiedy wszystkie roboty wypuszczane były przez licytacyę w antrepryzę.

Co do rozkładu ciężarów szarwarkowych w ogóle, dałoby się dużo powiedzieć. Podatek szarwarkowy jaki składamy w kasie powiatowéj, wynoszący 15 procent podatku gruntowego, przeznaczony jest na utrzymanie i budowanie szos pierwszorzędnych, zbiera się wszystek w gubernii i ztamtąd wedle potrzeby używany jest na drogi gubernialne. Szosy i trakty drugorzędne, utrzymywane są kosztem gmin, w których się znajdują, otóżwięc podtym względem powiat nasz jest niesłychanie pokrzywdzony. — Kiedy w innych powiatach jest po kilkanaście wiorst szosy zaledwie do konserwacyi, a jak powiat płocki ma jéj 2 wior-

---

temu z radością przyjął miejsce smarownika, a teraz już był konduktorem pociągu towarowego. I za ten awans, powinien podziękować miłości. Spotkał Walerye i pokochał ją wówczas jeszcze, kiedy pędził życie bezcelowe, próżniacze. Zażądała aby wziął się do jakiéj pracy, bo inaczéj nie mogłaby go kochać, to jest kochała go, lecz chciała, aby był godnym jéj miłości. Za zasługi swe zyskał awans, z czego była tak zadowolnioną, że zgodziła się zostać jego narzeczoną; a teraz zabłocony, zakurzony, w grubem, pokrytem sadzami odzieniu, zdawał się jéj zasługiwać na lepszą pozycyę. Rzeczywiście, sądząc z jego błyszczących oczu i rozumnego wyrazu twarzy, był zdolnym utorować sobie drogę do wyższych stanowisk.

Lecz nie będziemy podsłuchywali ich rozmowy. Pociąg szedł coraz wolniéj, dopóki nakoniec nie stanął, po przejściu przez weksel ostatniego wagonu. Wtedy naczelnik stacyi, zwekslował szyny i zaczął obydwiema rękami robić jakieś dziwne znaki, które za nim powtarzali wszyscy czteréj hamulcowi. Z lokomotywy buchnęły białe kłęby pary, pociąg wstrząsnął się, zaturkotał, ostatni wagon cofnął się w tył i wszedł na boczną drogę. W ślad za nim i cały pociąg posunął się ku szopie towarowéj. Naczelnik stacyi spiesznie się zbliżył do zakochanéj pary.

— Jak się masz, Alfredzie. Dziś towarów mało; przy tylnym, twoim wagonie, pękł łańcuch hamulcowy, lepiéj byłoby, abyście go wyładowawszy zostawili w warsztacie.

Z temi słowami udał się za pociągiem, który coraz zwalniając biegu, nakoniec zatrzymał się jednocześnie, z zniknięciem ostatnich wagonów w ciemnéj szopie towarowéj. Lecz wkrótce w szopie krzyknięto, i jeden z hamulcowych dał znak że już wszystko gotowe. Znowu buchnęły nad lokomotywą białe kłęby pary i pociąg ruszył w drogę.

Wagon za wagonem przechodził mimo młodéj pary. Poszeptali, ścisnęli się za ręce a może się i pocałowali. Kiedy ostatni wagon zrównał się z nimi, młodzieniec chwycił za poręcz schodków, szybko wbiegł na dach i usiadł na swojem miejscu. Walerya patrzyła za nim śmiejąc się i machając chustką.

— Słuchajże Waleryo, musisz mi pomódz—rzekł jéj brat, podchodząc z wiązką kluczy w ręku—pociąg pasażerski zaraz nadejdzie, ja więc potrzebuję iść na stacyę. Bądź tak dobra i nastaw za mnie weksel.

Wzięła machinalnie od niego klucze, a potem zwróciła znowu wzrok na odchodzący pociąg. Był już daleko za wekslem i z rosnącą z każdą chwilą prędkością, biegł po pomoście wiaduktu.

Nastawić i zamknąć weksel, rzecz nie trudna i wcale nie niebezpieczna, poszła więc zwolna do punktu łączącego zwrotnicą drogę boczną z linią główną. Tu oparłszy się o drewnianą budkę i nakrywszy dłonią oczy od słońca, zaczęła patrzéć na pociąg, który minąwszy most, wspinał się w górę po długiéj spadzistości. Był już teraz w odległości ćwierć mili i dla tego trudno było dojrzéć kogoś na wagonach. Obróciła się zwolna, ujęła za żelazną rączkę i nastawiła weksel, aby główna linia była otwartą dla oczekiwanego pociągu.

Rzuciwszy okiem na tor kolejowy spostrzegła, że pociąg pasażerski wszedł na główną drogę z linii bocznéj i zatrzymał się przed stacyą. Dziwnem to jakoś było, że pociąg pasażerski miał iść z tyłu za towarowym; chociaż mimo niewłaściwości takiego rozporządzenia, nie mogło być żadnego niebezpieczeństwa, skoro pociąg pasażerki szedł za towarowym najmniéj w odległości mili, a niedługo miał zwrócić się na boczną drogę.

Jeszcze raz rzuciła okiem na niknący w oddaleniu pociąg. Wspinał się ciągle pod górę.

Nagle zadrżała.

Co się stało? Dwa małe obłoczki pary podniosły się nad maszyną. Był to sygnał zatrzymania się.

Ach! pociąg rozdwoił się. Słaby zaledwie świst, jasno mówiący, że stało się nieszczęście. Jeden wagon

sty, my mamy 44 wiorst, które kosztem gmin utrzymywane być muszą, a stało się to w skutek niesprawiedliwego przed kilku laty rozdziału szos i traktów na 1°, 2° i 3° rzędne*). Z szosy drugorzędnéj prowadzącéj z Ciechanowa do Przasnysza, wiorst 20 jest w obrębie naszego powiatu; szosa na Przasnysz prowadzi do cukrowni Krasiniec—jednéj z największych dziś w kraju, w tym roku np. przerobi ona przeszło 220,000 korcy buraków—otóż więc przeważnie ta ilość buraków, wszystkie produkta potrzebne do ich przeróbki, węgiel który stanowi wyłączny opał téj cukrowni, cukier wyprodukowany, a także rozmaite ciężkie bardzo maszyny sprowadzane, wszystko to przewożone bywa tą szosą, jako do stacyi drogi żelaznéj prowadzącą; można więc sobie wystawić jaki ogromny ruch sprawia sama fabryka i jak psuje szosę, a składki na utrzymanie dróg gminnych płaci około rs. 5-u, ponieważ gruntów należy tam bardzo mało, a podatek ten z morga się oblicza jak wszystkie niestety.

Otóż więc obecnie, kiedy p. Gubernator, znany ze swych dobrych chęci co do polepszenia środków komunikacyjnych w gubernii, wyznaczył po kilku z nas w każdym powiecie do opracowania projektu i wykazania najpilniejszych potrzeb komunikacyjnych wspólnie z władzami powiatowemi, przedstawiliśmy jednozgodnie, aby szosa ciechanowsko-przasnyska zamienioną została na 1-szorzędną, a następnie za najpilniejszą w powiecie uznaną była nowa szosa od Pomorza w prostéj linii na Kołaczków do Krasińca prowadząca, dla pobudowania któréj sama fabryka znacznym datkiem, a jeszcze znaczniejszą pożyczką na dogodnych warunkach, przyłożyć się obowiązuje. *W.*

*) *Przyp. Redakcyi.* Powiat płocki posiada drogi drugorzędnéj bitéj wiorst $19/_{10}$, mławski w. $31/_{2}$, przasnyski w. $64/_{5}$ rypiński w. $93/_{5}$, płoński wiorst $191/_{2}$ lipnoski w. $281/_{2}$, sierpski w. $35\,9/_{10}$, ciechanowski w. $391/_{4}$ a w tem saméj szosy ciechanowskio-przasnyskiéj w. $191/_{5}$.

Notatki archeologiczne.

Muchnice i Pobórz.—Dwie Wistki.—Zawidz i Zawidzek.— Wrogocin i Setropie.— Nieco o Ośnicy. Toporek z Szumlina —Odkrycie paleontologiczne.

W roku zeszłym jesienią, właściciel Muchnic, położonych w pow. Kutnowskim, gub. Warszawskiéj, przywiózł mi piękną włócznię żelazną długą 36 centym., oraz małą siekierkę z dziurą z drobno-ziarnistego wężowca (serpentynu) 8 centym. długą. Okazy te wyorane zostały w wspomnionéj wsi. Dwa lata temu we wsi Poborzu w tym samym powiecie, odkryty został grób kamienny w lesie, a ocalałe przedmioty z niego ofiarowano mi z tym warunkiem, abym sam po nie przyjechał. Wybrałem się więc w tym roku do Muchnic—gdzie oddawna wiązały mnie stosunki znajomości—aby lepiéj ową miejscowość zbadać, a zarazem dojechać do upragnionego Poborza.

W Muchnicach znalazłem tylko jedną miejscowość, nieco wzniesioną między drogami schodzącemi się pod kątem ostrym od Strzelec do Muchnic i od Muchnic do Kutna. Na wierzchu już spotykałem skorupki z urn, a po zapuszczeniu sondy, napotkałem gromady kamieni. Spostrzeżenie to, zniewoliło mnie do gruntowniejszego poszukiwania, i rzeczywiście po mozolnéj pracy, na 3 łockcie głęboko natrafiłismy na trzy groby, w których znajpowały się szkielety, ale w takim nieładzie porozrzucane, między wielką ilością kamieni dużych, oraz gdzie niegdzie skorupki z naczyń, że nic stanowczego o tém odkryciu powiedzieć nie mogę i dalszego poszukiwania zaniechałem. Dopiero później od robotników dowiedziałem się, iż bardzo dawno, jak sobie we wsi opowiadano, w miejscu tém pokazywać się miały błędne ogniki, i z powodu tego chciwi skarbów poszukiwacze, groby te zburzyli.

W odkrytym wypadkowo w Poborzu grobie kamiennym skrzynkowym, znajdować się miały trzy urny—z których tylko jedna ocalała—i mała przystawka trochę uszkodzona. Urna ta różni się kształtem zupełnie od znajdujących się w mym zbiorku około 30 sztuk, a mianowicie: że uszy zupełnie podobne są do uszu jakie bywają u teraźniejszych grap żelaznych, tylko że zaczynają się równo z wrębem w linii pozioméj i łamią się w linii krzywéj do spotkania się z powierzchnią urny.—Wysokość jéj 130 mm., objętość w wypukłości 520 mm. Przystawka wysoka 46, objętości 240 mm. ma w miejsce uszka posiada tylko ostro zakończony guziczek. Ale oprócz tych naczyń, znajdował się jeszcze miecz żelazny i lanca trójgraniasta, ale ta została skradzioną niewiadomo przez kogo. Miecz ów, zabytek tak ciekawy, jest obosieczny, ostro zakończony, tak zwany sieczysty, na samym końcu tylko rdza nie była w stanie strawić gładkości, gdy tymczasem sam brzeszczot, przez rdzę mocno uszkodzony, powierzchnia jego środkiem nie posiada grzbietu długość brzeszczotu 650 mm., szerokość 55 mm. Rękojeści jako też jelca brakuje, pozostał się tylko trzon, czyli korzeń rękojeści, długi 102 mm. zakończony bronzowym guziczkiem, a oddzielnie leżała głowica czyli korona, to jest zakończenie rękojeści.

* * *

Do nieprzerwanego iż tak powiem łańcucha stacyj archeologicznych, ciągnącego się od wsi Radziwia, aż do Łęga pod Włocławkiem, przybywają dwie jeszcze, stanowiące całość lewego porzecza Wisły na wspomnionéj przestrzeni. Na tę miejscowość oddawna się już wybierałem, zwiedzając jeszcze górę zamkową w Dobrzyniu, z któréj widzieć się dają przez Wisłę wydmy, mile wabiące oko archeologa.

Stacyami temi są dwie wsie Wistki, jedna Szlachecka, druga o parę wiorst, Niemiecka. Na poszukiwania te udałem się w towarzystwie p. A., i staruszka dawnego mieszkańca Wistki-Szlacheckiéj, który miał nam wskazać, widziane jeszcze w młodości, groby murowane jakoby aryańskі, ale widać pamięć go zawiodła, bo nie mógł odnaleźć miejsca tego, gdy tymczasem miejscowi włościanie, chcieli nam takowe wskazać, jako będące na ich pastwiskach, ale za wynagrodzeniem naprzód 25 rs. i wiele jeszcze innych warunków, na które niepodobna się było zgodzić. Poprzestać więc musieliśmy na powierzchownem tylko zwiedzeniu. Wydmy te na obudwóch Wistkach, są bardzo rozległe, bogate w wyroby krzemienne i posiane mnóztwem skorup, bronz także reprezentują. Towarzysz wycieczki znalazł tylko jedną strzałkę sercowatą, gdyż w ogóle w téj stronie są one rzadkie, natomiast więcéj ich znajduje się z trzonkami obrabianemi.

Na mnóztwo zebranych drobnych krzemiennych wyrobów, mniéj więcéj powtarzających się prawie wszędzie jednakowo, wspomnę tylko o jednym bełcu, jako bardzo osobliwym, a do téj pory nigdzie nie widzianym: długi 67 mm., jedna strona płaska, druga dwugranna, przy osadzie są dwa wyżłobienia bardzo staranne, do przywiązania do brzechwy, brzegi zaś ostre w całéj swéj długości, opatrzone są ząbkami nader regularnemi i staranemi. Miejscowość ta potrzebuje nierównie więcéj czasu do zbadania, niż przeznaczony na to dzień jeden, odtrąciwszy jeszcze z niego czas potrzebny na dojechanie do miejsca i z powrotem. (dok. nast).

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOW...

Płock, dnia 14 Grudnia.

Od ostatniego naszego sprawozdania, obydwa rynki tak zbożowy jak jak i mały, nie odznaczały się ani liczniejszym napływem producentów ani też obfitością produktów. Dopiero ostatni targ wtorkowy, pomimo niepogody a ztąd i złych dróg szczególniéj bocznych, ściągnął do miasta większy zastęp okolicznych włościan i znaczniejszy dowóz zboża z większéj własności ziemskiéj, otwierając tym sposobem szereg targów przedświątecznych. Ruch też zaraz był więcéj ożywiony, a chociaż ceny zboża obniżyły się o kilkanaście kopiejek, usposobienie producentów do zbytu nie przedstawiało trudności. Płacono za korzec warszawski: Pszenicy wyrośléj brudnéj rs. 6.00—7.70, dobréj rs. 6.00—7.80, najpiękniejszéj rs. 8,00—0.30.

Żyta dobrego rs. 4.20—4.50.

Owsa rs. 2.25—2.55.

Jęczmienia 2-rzędowego rs. 3.75—4.00.

Gryki rs. 3.75—3 90.

Grochu rs 5.40—6.00.

Kartofli rs. 2.00—2.25.

Ceny artykułów spożywczych.

Pora przedświąteczna, to czas zabiegów, kłopotów i umartwień dla naszych gospodyń domu, ale zarazem pożądany dla większości matek, gdyż mający wkrotce urzeczywistnić ich nadzieje zgromadzenia przy wigilijnym stole, wszystkiéj swéj dziatwy, a następnie obdarzania ich różnemi podarkami czyli tak zwaną gwiazdką. Nie wątpimy, że w wielu bardzo domach dość będzie na stołach artykułów spożywczych dla...ciała, ale po téj uczcie, szczególniéj dla starszych dzieci, pragnęlibyśmy, aby podarki stanowiły posiłek duchowy, umysłowy a więc odpowiednie wiekowi książki, których już dość duże powabnie rekomenduje się w oknach wystawowych naszych księgarni. Dla drobnéj dziatwy na podarunek, widzieliśmy przygotowane wyroby piernikowe w różnéj formie i różnéj cenie, a gdy piszemy o tem, ciśnie nam się pod pióro wspomnienie, że są biedne, bardzo biedne dzieci, które tych łakoci spożywać nie będą. Czyliżby za inicyatywą starszych, dzieci możnych nie dały choć okruszyn dla tych ostatnich? Zostawiamy to rozwadze czytelniczek i czytelników naszych, a teraz kończymy to sprawozdanie wiadomością, że ceny artykułów spożywczych nie uległy żadnéj ważniejszéj zmianie. *Scriba.*

LICYTACYA.

Rząd Gubernialny Płocki podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 7 (19) Grudnia r. b., w sali posiedzeń Rządu gubernialnego o godzinie $11^1/_2$ z rana odbywać się będzie głośna in minus licytacya na oddanie w entrepryzę na przeciąg lat 4-ch, poczynając od dnia 1 stycznia 1883 r., czyszczenia kloak w zabudowaniach należących do kasy miasta Płocka, za pośrednictwem aparatu Bergera od ceny kop. $13^1/_2$ za wywiezienie arszyna kubicznego kloacznych nieczystości z prawem użycia takowych na swoją korzyść. Termin entrepryzy będzie pięciokrotny do 8 lat w takim razie, jeżeli takowa będzie wziętą na licytacyi bez żadnéj ze strony kasy miejskiéj opłaty za wywożenie nieczystości. Przystępujący do licytacyi na rzeczoną entrepryzę, powinien złożyć vadium w ilości rsr. 100 w gotowiźnie lub w papierach procentowych. Utrzymujący się na licytacyi powinien prócz złożonego vadium przedstawić w ciągu dni 8 dowód na zakupiony przez siebie aparat Bergera z beczkami i innemi przyrządami, albo też złożyć kaucyę w ilości rs. 300 na pewność dostarczenia w dniu 25 grudnia r. b. rzeczonego aparatu, beczek i innych przyrządów, celem zrewidowania takowych przez magistrat. Szczegółowe warunki téj enteprzyzy dotyczące, mogą być przejrzane w wydziale administracyjnym Rządu Gubernialnego każdodziennie w godzinach biurowych, wyjąwszy w dnie świąteczne i galowe. 563—3—3

EDWARD STAHL. **Adwokat przysięgły,** b. sędzia śledczy, otworzył kancelaryę przy ul. Floryańskiéj, w domu W-éj Niemirowskiéj. 582-3-2

oderwał się od pociągu i został w tyle. Stoi sam na kolei.

Nie, nie stoi, lecz idzie nazad.—Cofa się w tył po spadku. Prędkość jego ciągle wzrasta. Na wagonie był jeden człowiek..... jéj narzeczony.

Instyktownie podniosła obie ręce w górę i szybko je opuściła, powtarzając ten ruch trzy, czy cztery razy. Był to znak, aby przycisnąć hamulec.

— Jakżem głupia — pomyślała— przecież on mnie nie widzi, i....

Całe jéj ciało wstrząsło się z przerażenia i rozpaczy. Łańcuch hamulcowy przecie był zerwany. Wagon leciał nazad po spadku coraz prędzéj i prędzéj. Skoczyła na środek drogi i chciała zawołać na maszynistę pociągu pasażerskiego, stojącego przed stacyą. Lecz język przylgnął do gardła i nie była w stanie wymówić ani słowa; wydała jęk tylko bolesny.

Wagon się zbliżał. Widziała, że jéj narzeczony stojąc na dachu, dziko macha rękami. Czego on chce? Głowa jéj się zawracała. Nie mogła nic zrobić i tylko patrzyła na niego przerażona, bezwładna.

A pasażerowie w stojącym pociągu! Przecie ich mogła ocalić!

Szarpnąwszy za rękojeść, przesunęła nazad weksel. Lepiéj ażeby zginął jeden człowiek, niżby miały ginąć setki. Zdawało się biednéj że nogi przyrosły jéj do ziemi. Ona musiała stać tu i własnemi swemi rękami przygotować pewną śmierć ukochanemu!

Zdala, huczały szyny pod nadbiegającym i pędzącym na nieuniknioną zgubę wagonem.

Przecież był drugi weksel na drodze zapasowéj. Dla czego nie pomyślała o tem wcześniéj? Po nastawieniu go, wagon będzie mógł minąć stacyę po drodze zapasowéj, i poleci na wschód po głównéj linii dotąd, dopóki się sam nie zatrzyma. W jednéj chwili wykonała ten plan, i z radością spojrzała na zbliżającego się na wagonie młodzieńca.

I on zrozumiał co zrobiła. Był ocalony! Pasażerowie pociągu stojącego przed stacyą, także byli uratowani, i wszystko to dzięki jéj przytomności umysłu. Miłość ją natchnęła.

Lecz, o nieba, cóż to? Rozległ się świst pociągu kuryerskiego idącego ze wschodu po głównéj linii. Wszystkie więc usiłowania były próżne. On zginie. Wymyślony przez nią sposób ocalenia go, doprowadzi go, przeciwnie, do straszniejszego jeszcze zgonu, a zarazem, przy spotkaniu z pociągiem kuryerskim, mogą zginąć nie już dziesiątki, ale setki ludzi!

Zamrużyła oczy, aby nie widzieć strasznéj katastrofy. Lecz w téj chwili w głowie jéj błysła myśl, że przy nadzwyczajnéj szybkości, mogła by jeszcze wczas przebiedz z drogi zapasowéj na boczną i zdążyć znowu nastawić weksle na obydwóch drogach w ten sposób, aby wagon skręcił do szopy towarowéj. Ma się rozumieć, w takim razie narzeczonemu jéj groziło nieuniknione niebezpieczeństwo, ale pasażerowie pociągu kuryerskiego byli ocaleni.

Do punktu łączącego linię główną i drogę boczną z szopą towarową, dobiegła tylko na sekundę przed wagonem. Lecz zdążyła przestawić weksel i wagon skręciwszy z hałasem, poleciał prosto do szopy towarowéj. Młodzieniec z rozpaczą spojrzał na nią. Twarz jéj nosiła wyraz najgorętszéj miłości i poczucia spełnionéj powinności. Posłała go na pewną śmierć, lecz za to ocalała setki może pasażerów pociągu kuryerskiego.

Jak tylko wagon przeleciał mimo, znów przestawiła weksel i w téjże chwili pociąg kuryerski stanął przed stacyą, a wagon z jéj narzeczonym z trzaskiem wpadł do zamkniętéj szopy towarowéj.

Pasażerowie pociągu kuryerskiego, którzy zdaleka widzieli niebezpieczeństwo jakiego tak szczęśliwie uniknęli, tłumnie wybiegli na plant.

(dok. nast).

M. ŻOŁOBOW

Poleca na nadchodzące Święta, świeżo nadeszłe rozmaite Bakalie, Czekoladki, Cukierki, Marmolady, Pierniki w różnych gatunkach, Śliwki tureckie, francuzkie, Gruszki suszone, Mąkę parową Warszawską, oraz

Wina Węgierskie

Francuzkie białe i czerwone, Reńskie, Hiszpańskie, Porter Angielski, Likiery, Cognaki, Araki krajowe i zagraniczne, Oliwę Nicejską świeżą Vierge, Ocet winny, Musztardy, Oliwki, Kapary, Śledzie w różnych gatunkach, Sardynki wielu firm, Makarele, Sery różne, Bulion, Delikatesy, Kawior Astrachański, Minogi, Łosos. Również w wielkim wyborze Samowary, Tace, Noże, Szklanki, Kieliszki. Nafta na beczki, Sól na worki, Oliwa do palenia i do maszyn, Wszystko po cenach przystępnych. 26—9
533

Wina Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Araki, Likiery zagraniczne i krajowe, Wódki, Spirytusy, Porter i Piwo Angielskie, Miód w butelkach i patoce, Oliwa do jedzenia i do maszyn, Kawior, Sery, Bakalie, Herbaty rozmaitych firm, Delikatesy, oraz inne towary, wszystko w wyborowych gatunkach w obydwóch moich sklepach, po cenach nader umiarkowanych, polecam

K. Karpiński.

Leonard Janczewski

POLECA:

Wina Węgierskie, Francuzkie, Reńskie, Hiszpańskie i Włoskie.

Araki, Likiery, Wódki zagraniczne i krajowe, Spirytusy, Porter Angielski oryginalny, Piwo.

Wyroby cukrowe i czekolady z fabryki J. Janowskiego w Warszawie.

Pierniki Toruńskie w rozmaitych gatunkach, Pierniczki drobne i Paryzkie na Hoinkę, Badyanki.

Kawior Astrachański świeży, Minogi, Łosoś Elblągski, Powidła, Grzyby,

Sery różne, krajowe i zagraniczne, Bryndzę Węgierską.

Mąki Parowe na Ciasta.

Towary Kolonialne, Bakalie świeże.

Oliwę najpiękniejszą Nicejską Vierge, Kapary, Oliwki, Octy Winne i Estragonowe.

Cukier po Cenach Fabrycznych.

Jak Najtaniéj NA ŚWIĘTA

poleca:

Znaczny zapas rozmaitych

WIN

w beczkach i butelkach, czyste i wystałe z pierwszorzędnych renomowanych firm.

PORTER, Piwo angielskie, MIÓD.

Arak, Cognac, Wódki, Likiery francuz. i krajowe.

TOWARY kolonialne w najlepszym gatunku.

CUKIER po cenach fabrycznych.

BAKALIE świeże i różne delikatesy.

PIERNIKI Toruńskie i Warszawskie.

SERY różne, Kawior Astrachański, śledzie świeże i tym podobne.

Moritz Lewenstein.

APTEKA
J. SZYMAŃSKIEGO

w Płocku przy ulicy Kollegialnej,

poleca 549—26

TRAN lekarski świeży, biały i żółty.

TRAN z żelazem, z miętą i tak zwany Wędzony znacznie znośniejszy w smaku od zwyczajnego (wszystkie gatunki tranu odpowiednio do żądania mogą być przygotowane w kapsułkach elastycznych.)

PYROFOSFORAN żelaza *Lerasa* własnego wyrobu, flaszka po kop. 75.

PASTYLKI z przepisu „*Pamiętnika Lekarskiego*“ i SYROP ziołowy przeciwko kaszlu.

PŁYN dzielnie działający na odżiębienia.

WODĘ Kolońską z silnym i miłym zapachem.

PŁYN Thymolowy do odświeżania powietrza.

WODY Mineralne Naturalne (więcéj używane) Apteka utrzymuje stale i przez sezon zimowy

KSIĘGARNIA LUDOWA
J. Mayznera

w Raciążu

Poleca staranny wybór **KSIĄŻEK LUDOWYCH** popularno naukowych, beletrystycznych i rolniczych, oraz wydawnictwa dla dzieci i młodzieży. Przyjmuje prenumeratę **PISM LUDOWYCH** i wszelkich gazet krajowych i zagranicznych; sprzedaje książki do nabożeństwa, obrazki świete i materyały piśmienne. Poleca zarazem **Kalendarz ludowy „Promyka“ i wydawnictwa na gwiazdkę.** 2—12—569

SKŁAD WIN
TOWARÓW KOLONIALNYCH
I DELIKATESÓW

Moritza Lewensteina

w PŁOCKU

poleca:

CZEKOLADY

z parowéj fabryki

J. JANOWSKIEGO

w Warszawie

a mianowicie

Czekolady w tabliczkach, w proszku, Praliny w pudełkach, Cacao w proszku.

2-2 573

CUKIERNIA
J. WŁODZIEMIRSKIEGO

w Płocku ulica Grodzka Nr. 12

poleca przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia

wszelkie gatunki ciast, jako to: strucle parzone w najlepszym gatunku z masą migdałową, konfiturami, makiem i t. p., jako też babki parzone różnéj wielkości, toty marcepanowe, czekoladowe, lincerskie, chlebowe, nugatowe, migdałowe, ryżowe, makaronikowe, kremowe, syrowe, makowe, wiedeńskie smaczne i gustownie ubierane z wystawkami. Cukry deserowe, Czekoladki, Praliny w najlepszych gatunkach, Karmelki rozmaite, także cukierki na choinkę piękne w wielkim wyborze. Polecam się względom Szan. Publiczności

582-2-1 **J. WŁODZIEMIRSKI.**

Piwo Dobrzykowskie

Wyborne zwane „Polskie“ codziennie Świeże

W HANDLU KORZENNYM, WIN i t. p. towarów

Stowarzyszenia Spożywczego w Płocku „ZGODA“

574 4—2

NA GWIAZDKĘ

NOWOŚCI. 1882|83. NOWOŚCI.

Książki illustrowane dla Młodzieży i Dorosłych wydane nakładem **F. HOESICK'A** w Warszawie.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych Księgarniach w Płocku.

Wypisujący z Prowincyi na Rs, 5 lub więcéj naraz, otrzymują zamówienia franco.

DLA MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH.

Lirnik Polski. Upominek poetyczny: zebrany przez **Wandę Zeleńską**, z illustracyami **W. Gersona**, Cena w bardzo ozdobnéj oprawie rs, 4, bez oprawy rs. 3.

Historya w Obrazach. Życiorysy, charaktery, podania i fakta historyczne w opowiadaniach obrazowych według dzieła A. Grub'ego, z dodaniem historyi słowiańszczyzny, opracowała **Zuzanna Zajączkowska**, z wieloma rycinami. Cena w ozdobnéj złoconéj oprawie rs. **2.40**, bez oprawy rs. **1.80**.

Robinson Meksykański. Podróże, przygody i zdarzenia Robinsona w Meksyku z wieloma rycinami, przez **A. Bade**, tłomacz. i przedmową **Rzętkowskiego**, Cena w ozdobnéj oprawie z medalionem chromit. rs. **2**, bez oprawy rs. **1.50**.

Europa w Obrazach. Przez **St. Stroynowskiego**, wydanie drugie w oprawie tańszéj. Cena rs. **1.50**, wydanie ozdobne rs. **2**.

Przygody 3ch Rossyan i 3ch Anglików. Przez **Jul. Verne.** Wydanie drugie, oprawa ozdobiona medalionem paryskim rs. 2.

Przechadzki Ojca z Dziećmi. Swiat roślinny w powieściach, przez **Em. Leja**, wydanie drugie w oprawie tańszéj. Cena rs. **1.50**, wydanie ozdobne rs. **2**.

Powieści Dziejów naszych, przez **Paulinę Kraków**, Cena w ozdobnéj oprawie rs. **1.50**, bez oprawy rs. **1.20**.

Życiorysy Znakomitych Krajowców. Bibjografie ludzi zasłużonych kraju naszego z 16, 17, 18-go i 19-go wieku z rycinami i portretami przez **Kaz. Wł. Wójcickiego.** Obadwa tomy w jeden oprawne. Cena rs. **3**.

Powiastki Prawdziwe dla dzieci od lat 5 do 8-u, z dużym drukiem i wielu obrazkami, przez **Paulinę Kraków.** Cena w ozdob. oprawie rs. **1.50**, bez oprawy rs **1.20**.

DLA MAŁYCH DZIECI, z Rycinami Kolorowemi.

Arka Noego. Prześliczny Abecadlnik z historyi naturalnéj, wraz z nauką czytania i opisem zwierząt, przez **Starego Nauczyciela**, z rysunkami kolorowanemi chromolitograficznie **Wład. Szymanowskiego.** Cena z ryciną kolorową na tytule rs. **1.50**, z ryciną kolorową na tekturze (bez tekstu) rs. **1.30**.

Nasze Zwierzęta Domowe. Kolorowe obrazki w wielkim formacie folio, oraz z tekstem opisowym, wielkim drukiem przez **Starego Nauczyciela.** Cena kartonów. z ryciną kolorową na tytule rs. 1, z ryciną na tekturze rs. **1.20**.

Powiastki Babuni. 24 Powiastki wierszem i wielkim drukiem, przez **Zofię z Romanowa**, z prześlicznemi obrazkami kolorowanemi na tle złotem. Cena kop. **60**.

Ziarnka Mądrości Ezopa w bajeczkach i wierszykach, oraz prześlicznych obrazkach kolorowanych na tle złotem. Dla małych dzieci. Z kolorowaną okładką. Cena rs. **1**.

Don—Kiszota z Manszy przygody, podróże i wielkie czyny, z wielkiemi kolorowanemi rycinami i kolorową okładką. Cena kop. **50**.

Pan Twardowski. Podanie ludowe według klechdy **K. Wł. Wójcickiego** dla małych dzieci opracowane, z kolorowanemi illustracyami **Wł. Szymanowskiego.** Ozdob. kart. z kolorową ryciną na tytule. Cena rs. **1.20**.

Bieda z Nędzą. Baśń ludowa, przez **Kaz. Wld. Wójcickiego**, z rycinami kolorowanemi **Wł. Szymanowskiego**, z okładką kartonowaną. Cena rs. **1.20**.

Cuda nad Cudami. Czarodziejsko-pontomiczny Teatrzyk w ruchomych przemianach i prześlicznych kolorowych obrazkach dla grzecznych dzieci. Ozdobione kartonem. Sinobrody rs. **1**. Kot w butach rs. **1**. Piękna księżniczka w uśpionym lesie rsr. **1**. Aladyn, czyli cudowna ampa rs. **1**. Kopciuszek rs. **1**. Biorącym wszystkie 5 sztuk płaci tylko rs. **4** kop. **50**.

DLA DORASTAJĄCYCH PANIENEK.

Dziewczęce Losy. Powieść dla dorastających Panienek, pani **Zofii Verena**, spolszczona przez **Anastazyę hrab. Dzieduszycką**, z wielkiemi rycinami. Cena w ozdobnéj oprawie rs. **2**.

Blichtr i Złoto. Powieść dla Panienek, przez **F. Szymanowską**. Wydanie 2-e w oprawie tańszéj. Cena rs. **1.50**, w oprawie ozdobnéj rs. **2**.

Kampanella. Powieść dla Panienek, przez **Paulinę Kraków.** Wydanie drugie w oprawie tańszéj. Cena rs. **1.50**, w oprawie ozdobnéj rs. **2**.

Znakomite Niewiasty. Szkice, opracowane przez **Wandę Zeleńską.** W ozdobnéj oprawie. Cena rs. **2**. W oprawie zwyczajnéj rs. **1.50**.

564 2—2

KANTOR WEKSLU
COLDSTEIN I TACHAUER

W WARSZAWIE,

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE, 67.

Assekuruje Rossyjskie 5% Pożyczki Premiowe

562-6-4 **po Kop. 40 od sztuki.**

Osoby zamieszkałe na prowincyi zechcą nadsyłać markę na odpowiedź.

W domu p.

Mor. Lewensteina

są do wynajęcia od Ś. Jana różne

Sklepy z Mieszkaniami,

oraz 575-0-2

Altana z Ogródkiem.

Stare lane żelazo

Fabryka Odlewów Żelaznych

M. S. SARNA W PŁOCKU

płaci po Rs. 1 kop. 20 za 100 funtów.

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj (dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 7 (19) Grudnia 1882 roku, WTOREK. № 100.

Kalendarzyk.
Wtorek. Faustyny Wdowy.
Środa. Teofila Mł. czen.
Czwartek. Tomasza Apostoła.
Stan wody na Wiśle stóp 5 cali —.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
(Wschód słońca o godz. 8 min. 9
Zachód słońca o godz. 3 min. 47
Pier. kwadr. (Pełnia dnia 24 Grudnia o g. 5 m. 5 w.)
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o g. 0 m. 24 r.

Prenumerata wynosi:

w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — « 42. Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . » 1 » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **Koncert** na korzyść niezamożnych uczniów jutro się odbędzie. Oto program: Część 1-a: polonez z Hrabiny, Moniuszki, odśpiewany przez chór męzki, złożony z jedenastu głosów; Reverie, Vieuxtemps'a i Dudziarz H. Wieniawskiego, wykonane na skrzypcach; Serenada z Don Carlosa Verdiego i Kotek Moniuszki odśpiewane przez głos męzki; Fantazya z Lukrecyi Borgia Donizzetego wykonana na dwóch fortepianach. Część 2-ga: Medytacya Gounoda do preludyj Bacha, wykonana na ośmiu skrzypcach; Ballada z Lukrecyi Borgia i Śpiewacy wdzięczni gajów pól. Gumberta, odśpiewane przez głos koncraltowy; Trio Fesca na fortepian, skrzypce i violonczelę; Za służbą, wiersz K. Ujejskiego deklamowany przez jedną z amatorek; Chór, strzelców z Wolnego Strzelca, Webera odśpiewają panowie biorący udział w № 1 koncertu.

— **Teatr.** Towarzystwo dramatyczne p. Grabińskiego zabawi w Lipnie do piątku; pierwsze po powrocie przedstawienie u nas zapowiedziane jest na niedzielę przyszłą. Graną ma być sztuka Szobera „Podróż po Warszawie".

— **Ślizgawkę** w alei placu spacerowego od wczoraj zaczęto wodą wylewać, jest więc nadzieja, że w tych dniach łyżwującym ten salon zimowy do użytku oddanym zostanie.

Mróz przerywa znów komunikacyę statkiem parowym z Włocławkiem.

— **W resursie** w sobotę odbyło się ogólne zebranie członków, na którem ogromną większością głosów uchwalono podniesienie opłaty od nowego roku rocznéj z rubli dziewięciuna dwanascie, opłacanie takowéj nie miesięcznie lecz kwartalnie, przeniesienie resursy do obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, lub rozszerzenie obecnego i odebranie prawa wejścia do resursy jako gościom, członkom zalegającym w opłacie. Po skończeniu narad, odbyła się kolacya składkowa; uczestniczących w niéj było około 70 osób, część znaczna tego licznego towarzystwa długo w noc się zabawiała, a wśród ochoty ogólnéj znaleźli się tacy, którym radzilibyśmy szczerze, aby nigdy nie zapominali o rozumnym aforyzmie wschodnim, nauczającym że jeżeli mowa jest srebrem, natomiast milczenie jest złotem.

— **Wybory** członków dozoru kościelnego tutejszéj parafii, odbyły się w dniu 11-go b. m. w miejscowym magistracie, z pośród obywateli właścicieli posesyi, zaproszonych w tym celu przez p. prezydenta miasta. Większością głosów wybrani zostali pp. Przybojewski Mateusz gł. 27, Karwowski Jakób gł. 25, Chądzyński Bronisław gł. 25. Dwaj pierwsi byli dotąd członkami dozoru i ich to dbałości i gorliwości parafianie zawdzięczają założenie i urządzenie nowego cmentarza katolickiego, odnowienie frontu kościoła parafialnego i mające się wkrótce dokonać pobudowanie nowéj plebanii.

— **W uzupełnieniu** wiadomości podanych już przez nas w dwóch artykułach o zawiązanym w Płocku okręgu towarzystwa ratowania na wodach. donosimy, iż na ostatniem ogólnem zebraniu większością głosów do zarządu okręgowego powołany został generał-major Tołstoj, Gubernator płocki, który będąc wybranym na prezydującego, wymówił się niemożnością przyjęcia głównego kierownictwa z powodu licznych zajęć służbowych i uczestniczenia w wielu innych instytucyach dobroczynnych, ulegając jednak życzniu i prośbie wyrażonéj przez ogół członków, upatrujących w jego udziele ważną korzyść towarzystwa, przyjął mandat na członka zarządu okręgowego; nadto do tegoż zarządu wybrani zostali następujący członkowie rzeczywiści, których tu w porządku alfabetycznym wymieniamy: rzecz. rad. st. S. B. Frejleben, prezes izby skarbowéj płockiéj; rad. dw. W. Fuks, prokurator sądu okręgowego; rad. kol. S. Oraczewski, inż. gub.; rad. dw. E. Ramberg, członek sądu okręgowego; Z. Rościszewski red. Korresp. Pł.; rotmistrz A. bar. Taube policmajster płocki; generał-lejtenant A. Werner nacz. 6 dyw. piech. Na prezydującego w zarządzie okręgowym powołany został kamerjunkier Najwyższego Dworu W. Kolenko, vice-gubernator płocki; na sekretarza as. kol. H. Chrzanowski, naczelnik kancelaryi gubernatora płockiego; na kasyera rad. dw. F. Krukowski, sekretarz rządu gubernialnego.

— **Otrzymaliśmy** dla ogłoszenia następującą odezwę, którą uwadze czytelników i czytelniczek naszych polecamy: „Od kilkunastu lat zaprowadzony został zwyczaj urządzania ofiar, z dobrowolnych w Wigilią Bożego Narodzenia *gwiazdki* dla biednych dzieci, uczęszczających do ochronki poruczonéj mojéj opiece. W przekonaniu że i w tym roku ogół nasz nie odmówi swéj pomocy w urządzeniu *gwiazdki*, mam zaszczyt najuprzemiéj prosić tak osoby mieszkające w Płocku jako też i w okolicy, aby raczyły w gronie swoich znajomych zebrać choć najmniejsze ofiary z odzieży, produktów i gotowizny się składające i takowe nadesłać do sali ochrony mieszczącéj się w domu pod № 1, przy ulicy Teatralnéj na ręce sekretarza p. Adamskiego, lub dozorczyni ochronki panny Królikowskiéj. Ofiarowane przedmioty wpisane zostaną do przygotowanéj na ten cel oparafowanéj księgi i właściwe pokwitowanie każdemu z ofiarodawców wydanem będzie. W dzień Wigilii o godzinie 12 w południe ofiarowane na *gwiazdkę* przedmioty rozdane zostaną, na którą to uroczystość mam honor zaprosić ofiarodawców".

Opiekun ochrony biednych dzieci w Płocku
Radca koleg. *St. Oraczewski.*

— **Z Wyszogrodu** piszą do nas pod datą 13-go grudnia:

W kwestyi tworzenia się spółek rolniczych celem sprzedaży zboża i oddawania takowego w komis z przyjemnością donosimy, że i w Wyszogrodzkiem ziemianie ożywieni są chęciami wydobycia się z pod przewagi pośrednictwa i skierowania tego handlu na drogę racyonalniejszą. O ile jednak mogliśmy zbadać tutejsze pod tym względem przekonania, wątpimy, ażaby tworzenie się tych spółek na zasadaah komandytowych mogło przyjść do skutku. Myśl to nie nowa i nieraz omawiano ją w kółkach obywatelskich; zawsze jednak rozbijała się o brak firmisty, którym żaden z hipotecznych ziemian być nie chciał, lub o brak mając się mogącego firmisty, w którym za wydatkowane na niego pieniądze, słusznie chcianoby mieć osobę zaufania i zupełnie uzdolnioną do prowadzenia interesu.

Prędzéj dałyby się zawierać *„stowarzyszenia na udział"* na zasadzie § 47 i następnych kodeksu handlowego, jakie utworzyło się już w Hrubieszowskiem; a chociaż paragrafy te są równie stare jak i paragrafy tegoż kodeksu o spółkach komandytowych, wprowadzenie ich jednak w czyn w zakresie stosunków rolniczych pierwszy raz w Hrubieszowskiem, tchnie nowością, a przy parciu postępu do pracy zbiorowéj, zainteresowało cały ogół obywatelski. Wszelako dotąd wiemy tylko o utworzeniu się tego stowarzyszenia, piszący te słowa jest nawet w posiadaniu in extenso kontraktu hrubieszowskiego, ale nie wiemy *w jaki sposób* i z jakim skut-

ROZBICIE SIĘ PAROSTATKU.

Ralf Kistan był jednym z tych ludzi, których natura, nierówno dzieląca swe łaski, szczodrze obdarzyła praktycznemi zdolnościami i obok tego żywą wyobraźnią. A jednak do téj chwili przez całe swe życie wydawał się niepraktycznym człowiekiem, lecz za to, jak wszyscy ludzie z wyobraźnią, wcześnie znalazł kobietę uosobiającą w jego oczach ideał niewieści i zakochał się też w niéj namiętnie. Jenny Bezart była jedyną córką fermera Bezarta, który posiadał obszerne rolne gospodarstwo w bliskości wioski Muskalantik i prowadził handel zbożem na wielką skalę. W chwili namiętnego wywnętrzania się, Ralf wyjawił fermerowi Bezartowi swą miłość dla jego córki.

— Pan się chcesz żenić z Jenny?

— Chcę, ale nie zaraz, bo teraz jeszcze nie mam żadnego stałego zatrudnienia.

— Tak, tak, zapewne—odrzekł fermer—pan już poraz czwarty zostajesz bez zajęcia od czasu, jakieś przybył do nas z wschodnich stanów.— Nie możesz się pan żenić w takiem położeniu. Jesteś zbyt lekkim i nie myślisz na prawdę o żadnéj stalszéj pracy.

Ralf przyznał że wszystkie próby dotychczas nie bardzo mu się powiodły, lecz że jeszcze ma trochę pieniędzy, z któremi postanowił stanowczo wziąć się do jakiego przedsięwzięcia przemysłowego.

— U nas tu niéma żadnego przemysłu. Na około, na mil pięćdziesiąt same tylko gospodarstwa rolne. W naszéj okolicy pszenica tylko daje dochód, wreszcie możnaby coś zarobić i na drzewie, ale najbliższy tartak o sto mil ztąd.

— To ja tu wybuduję tartak—zawołał, chwytając tę myśl jak tonący brzytwy.

Lecz trudno było przekonać tego ścisłego, praktycznego człowieka, nie pojmującego nic prócz pszenicy.

— Pobudujesz tartak! A gdzie woda? A gdyby i była, to jak tu konkurować z tartakami w górze rzeki? Słuchaj, panie Ralfie, nie chcę ci odbierać nadziei. Widzę, że kochasz Jenny i że ona ciebie kocha, lub przynajmniéj zdaje jéj się, że cię kocha.

— To nie ulega wątpliwości! Kochamy się wzajemnie i prawdziwie.

— Dobrze więc. Zajmij się czemś, i niechci się raz powiedzie, a dostaniesz Jenny, ma się rozumiéć jeżeli i ona ciebie zechce.

— Dziękuję panu — rzekł młody człowiek.—Zaraz się zabiorę do budowy tartaku.

Droga do wsi szła dosyć daleko wzdłuż rzeki, przez grunta fermera Bezarta, potem skręcała na wschód i biegła przez las do saméj wioski. Ralf poszedł tą drogą, machinalnie stawiając kroki. Tysiące myśli spierało się w jego głowie. Na skręcie drogi, zawrócił w kierunku swego domu, lecz potem stanął, i wrócił do rzeki. Muskalantik, szeroka, płytka rzeka, toczyła spokojnie swe wody, w pośród lesistych brzegów.— Zszedłszy z drogi na stronę, młody człowiek skierował się wzdłuż brzegu za biegiem wody. Sądząc po prędkim jego chodzie, szedł widocznie z pewnym, określonym zamiarem. Jak wszyscy ludzie z żywą wyobraźnią, częste odbywał spacery po okolicy i dobrze poznał brzegi rzeki; teraz więc przypomniał sobie, że nie zbyt dalako między dwoma wzgórzami, do rzeki wpadała struga, kryjąca się w leśnéj gęstwiniez.

Odszukał strugę i zgodnie jego myslami, strumień okazał się odpowiednim. W korycie jego dosyć było wody, nawet teraz w miesiącu sierpniu. Popatrzył przez chwilę na szemrzący strumień i śpiesznie poszedł po nad brzegiem badając pilnie przyległą miejscowość i jéj spadki. Po niejakim czasie znalazł się u kresu téj małéj dolinki, pośród błot, gdzie strumień niknął w rozlewach i stawach. (d. c. n).

kiem stowarzyszenie to czynności swe rozwinęło, oraz czyli *sposoby* te tam skuteczne, dałyby się zaaplikować u nas nad Wisłą, przy jedynéj komunikacyi wodnéj. Dla tego też, o ile zdołaliśmy się przysłuchać niektórym ziemianom tutejszym, przyjęli oni z uznaniem projekt spółki komandytowéj p. *F. G. z nad Wisły*, odsłaniający rzetelnie i jasno podstawy, na których dotychczasowi pośrednicy zbożowi operacye swe opierają; ale wstrzymują się jeszcze od zawiązania podobnego jak w Hrubieszowskiem stowarzyszenia na udział, dopóki równie kompetentne jak p. G. F... pióro nie wyjaśni owego *sposobu* (wiedzy handlowéj) prowadzenia interesu zbożowego nad Wisłą i dopóki nie wskaże, czy są u nas osobistości specyalnie do tych czynności usposobione i na zupełne zaufanie zasługujące, któreby, za pewnem wynagrodzeniem, posadzone w miejscu portowem, np. w Wyszogrodzie, dopełniały przewagi zboża, gatunkowania i t. p.— słowem były ścisłymi wykonawcami warunków przez stowarzyszenie w kontrakcie określonych.

Zaiste, trudno dziwić się téj ostrożności, kiedy u nas jak dotąd, łatwiéj było rzecz jakąś zaprowadzić, aniżeli założoną poprowadzić i umiejętnie rozwinąć. Mamy jednak nadzieję, że więcéj takich jak pana G. F. wyjaśnień, pozwoli w zupełności dojrzéć sprawie stowarzyszeń w zakresie obowiązującego kodeksu, a wtedy już nie od dobréj woli obywatelstwa, bo o téj nigdy wątpić nie można, ale od zalecającego się solidnością swoją interesu zależeć będzie tworzenie się tyle pożądanych spółek.

W. Zborowski.

† W dniu 15 b. m. dzwon żałobny obwieścił zgon niespodziany ś.p. Karoliny z Konarzewskich **Lubowidzkiéj**, niewiasty w naszem mieście znanéj i dla jéj kobiecych zasług powszechnie szanowanéj; ś. p. zmarła, była bowiem ze wszech miar wzorem żon i matek, a dla wszystkich zawsze słodka, zawsze pogodna i zawsze do każdéj posługi dla bliźnich gotowa. A lubo cnoty domowe są konieczne, wszakże dla duszy chrześciańskiéj nie zupełnie wystarczają. Miłość rodzinna pozbawiona miłości bliźniego wybiegającéj po za ciasne kółko rodzinne, nie jest miłością, ale egoizmem, przez który kochamy tylko siebie w osobach nam drogich. Od takiéj miłości ludzie uciekają i Bóg się odwraca. Ale miłość czysta i święta, miłością Boga natchniona, wszystkich kocha jak braci, ze wszystkimi się weseli i smuci, wszystkim ile może służy — bądź radą bądź pomocą. Nie łatwo więc taką cnotą miłości zajaśnieć. A jednak ś.p. Karolina z Konarzewskich Lubowidzka sama nie wiedząc o tem, tą miłością świeciła. To też każdemu strapionemu była pociechą, każdemu niedostatecznemu opatrznością, każdemu wołającemu ratunku, pomocą... i taką to niewiastę utraciliśmy.

Niech Bóg najdobrotliwszy za zachowanie tego największego przykazania, nie policzy Jéj innych ułomności nieodłącznych od natury ludzkiéj i przyjmie do Przybytku swéj chwały. *X.*

586—1

Z okolic Lipna.

W dniu 10 b. m. w Lipnie, odbyło się w biurze powiatu posiedzenie komisyi, złożonéj z naczelnika Deboli jako prezydującego, i z trzech obywateli ziemskich: Godlewskiego Rocha z Kłokocka, Zielińskiego Józefa z Łążyna i Antoniego Karnkowskiego z Oleszna, sekretarza powiatu, burmistrza Lipna i dwóch wójtów gminy Ossówka i Obrowo. Komisya ta miała za cel swych obrad, jak w innych powiatach naszéj gubernii, obmyślenie kierunków nowo mających się pobudować szos w ciągu lat trzech, dla podniesienia tak zaniedbanych w naszym powiecie środków komunikacyjnych.

Najpierw członkowie wspomnionéj komisyi naradzali się nad sposobem zebrania wiadomości statystycznych, dających wyobrażenie o przeciętnym ruchu na już egzystujących drogach bitych, oraz mających się pobudować. W tym względzie komisya przyjęła za podstawę, odnośnie do traktu z Lipna do Lubicza, wiadomości przez komorę celną w Lubiczu dostarczane. Co do traktu z Lipna do Włocławka, komisya przyjęła cyfry przeciętne, zestawione z dwóch obserwacyj zebranych: 1° Cyfry wykazanego ruchu na moście łyżwowym pod Włocławkiem przez inżyniera tegoż mostu p. Ostaszewskiego i 2° Cyfry zebrane na 7-éj wiorście od Lipna w kierunku Włocławka, przez dróżnika w ciągu miesiąca. Co do traktu sierpsko-lipnoskiego, komisya postanowiła zażądać wynagrodzenia z ogólnych funduszów szarwarkowych dla człowieka z średniem wykształceniem, który na przeciąg jednego miesiąca ma być lokowany we wsi Karnkowie, dla obserwowania ruchu na téj szosie i w odpowiednio przygotowane rubryki, ma wprowadzać cyfry swych obserwacyj. Codziennie tak składane raporta inżynierowi powiatowemu, dadzą dopiero materyał do danych statystycznych, o tym trakcie mających się zebrać. Następnie zażądano aby dystansa 5-cio wiorstowy między Lipnem a Karnkowem do dziś dnia kosztem gminy konserwowany, z powodu przeciążenia téj najmniejszéj w powiecie gminy, zaliczony został do dróg 1° rzędu i aby konserwowano go z funduszów gubernialnych drogowych, zwłaszcza że część téj linii dalsza a nie konserwowana, już jest zaliczona do 1-go rzędu.

W dalszym ciągu komisya przez przybliżenie zaopiniowała, że opłata szosowa pobierać się może w stosunku 1/4 kopiejki na wiorstę od konia na drogach ukończonych, odnośnie więc do naszych stosunków komunikacyj, jedna tylko droga od Lipna do Włocławka prowadząca, byłaby mytem drogowym obłożoną. Wskutek téj dyskusyi, wypłynął naturalny projekt jednomyślnie przyjęty, aby uznać za najpilniéj potrzebne z funduszów projektowanych przez p. Gubernatora płockiego pożyczki amortyzacyjnéj, ukończenie linij rozpoczętych, to jest drogi sierpsko-lipnoskiéj na przestrzeni 7-iu wiorst od osady Skępe do wsi Karnkowa, po uskutecznieniu czego cała przestrzeń od granicy ptu Sierpskiego do Lipna, kwalifikowałaby się do opłat szosowych. Po dokończeniu téj linii komisya uznała za również nagłą jak pierwsza, linię 20 wiorst długą na Lipno —Lubicz ze względu, że tak po lewéj stronie linii jak po prawéj, warunki lokalne koniecznie tego dla dobrobytu i pomyślności majątków prywatnych wymagają. Znaczne przestrzenie lasów o wiele by w górę poszły w swéj cenie przez ułatwienie téj komunikacyi, a poprawne gospodarstwa rolne po drugiéj stronie szosy, niezaprzeczenie jeszcze lepiéjby się rozwijać i prosperować mogły. Tu nieco ożywiona w łonie komisyi powstała dyskusya, pod względem kierunku, którym projektowane ukończenie szosy ma pójść. Jednak z wszelką lojalnością rozważywszy pro i contra, komisya doszła do przekonania i orzekła: że najwłaściwszym jest kierunek po starym trakcie, od Kikoła przez Wolę, Steklin, Czernikowo. Czernikówko, Obrowo, Kawenczyn do Dobrzejewic, pozostawiając na boku część szosy od Dobrzejewic do granicy Swiętosławia już pobudowanéj.

Głównemi motywami, jakiemi się komisya posiłkowała, były następujące: że w chwili kiedy rząd budował trakt tak zwany warszawsko-gdański, ten kierunek był wówczas wskazany i z wyjątkiem od Kikoła do Dobrzejewic, w całości wypełniony; że kierunek ten w r. 1829 przez ministeryum ówczesne zatwierdzony i za najodpowiedniejszy uznany został, a tylko wojna w r. 1830 całkowitemu urzeczywistnieniu tego projektu przeszkodziła; że gotowość do wypełnienia tego projektu widoczna i dziś, bo na całéj projektowanéj przestrzeni leży do dziś materyał budulcowy; że linia ta, choć od wszelkich inny projektowanych linij jest wprawdzie o 3 wiorsty dłuższa, ale jest najkrótszą i przemawia za nią równy i płaski teren, a w jednéj po drodze parowie już kosztem właściciela pobudowano murowany most, odpowiedniéj do szosy szerokości i mocy; że w ręku prywatnych znajdują się dokumenta zarządu komunikacyi wodnych i lądowych z roku 1856, w których wyraźnie tenże zarząd objawia, że droga wstrzymaną a nie zaś zaniedbaną została; że pobrano oferty od prywatnych i niektóre zahypotekowano, a niektóre zaś wyegzekwowano; że wartości majątków przez które linia przechodzić miała, znacznie wskutek tego poszła w górę, gdyby więc kierunek zmieniono, mocno nowonabywcy by cierpieli; że pobudowanie linii telegrafu po starym trakcie, prawdopodobnie było w związką z myślą pierwotną rządu; że do tego projektu zastosowaną została kolonizacya włościan w rządowych dobrach Dobrzejewice; że po starym trakcie jest grunt pod budowę już gotowy, kiedy przy zmianie kierunku trzebaby kupić grunt pod szose, uszczuplając przez to znacznie ogólny fundusz na budowę drogi przeznaczony; nakoniec, że przez zmianę kierunku niektórzy z właścicieli przez których majątki szosa miała przechodzić, ze słusznemi mogliby wystąpić prawami o wynagrodzenie za grunt od kilkudziesięciu lat zajęty pod materyał budowlany, a użytkowania którego zrzekli się milcząco w w oczekiwaniu budowy drogi bitéj.

Po kilku drobniejszéj wagi kwestyach, jak budowa zjazdu do komory Lubicz i zjazdu do Wisły w Dobrzyniu n/W., obrady żywo ją zajmujące, komisya ukończyła a członkowie wzajemnie po kilkogodzinnéj pracy, życzyli sobie aby ta należytym skutkiem uwieńczoną została.

Sądzę, że komisya dość skromne ze swéj strony postawiła żądanie w stosunku do projektowanéj sieci 200 wiorst mających się w gubernii pobudować szos, aby tego żądania nie uwzględnić i nadal powiat Lipnoski pod względem komunikacyj po macoszemu traktować. Nie brano w rachubę wcale téj okoliczności, że aby więcéj zyskać, więcéj żądać należy, ale starano się przedstawić niezbędne potrzeby, bez których piękna z natury okolica, takby nadal jak dotąd drzemała.

W téj chwili doszła nas wiadomość, że z wiosną ma być rozpoczęta budowa kolei żelaznéj z Chełmży w Prusach, gdzie jest wielka cukrownia, do granicy, respective do Lubicza. Czemże by się nasza komunikacya wobec tamtéj wydała?—*K.*

Z Rypińskiego.

Wskutek odezwy p. Gubernatora płockiego do p. naczelnika powiatu Rypińskiego z d. 19 października r. b. № 5687, zostali zaproszeni w dniu 7 grudnia niektórzy obywatele na naradę względem ustanowienia najpotrzebniejszych kierunków dróg bitych w tymże powiecie. W tak ważnéj, bo podniesienie i ustalenie dobrobytu w powiecie mającéj na widoku kwestyi, zjechali się wszyscy zaproszeni. P. naczelnik powiatu zagaił posiedzenie stosownem przemówieniem, a następnie inżynier powiatu odczytał wyż wspomnianą odezwę p. Gubernatora.

Zebranie całe z żalem przyjęło tę smutną wiadomość, jakoby tylko na całą gubernię 200 wiorst było przeznaczonych do pobudowania; podzieliwszy bowiem takowe pomiędzy powiaty, wypadnie tylko po 25 wiorst na powiat każdy. Zebrani jednakowoż, jakoteż i powiat cały ma tę pewną nadzieję, że p. Gubernator zechce uwzględnić dotychczasowy smutny stosunek kommunikacyjny naszego powiatu do innych.

Powiat *Rypiński* ma dotąd tylko 34 w. szosy, gdy powiat *Lipnoski* używa takowéj na 53 wiorstach, a obok tego łączy się z jednéj strony prawie z koleją żelazną w Toruniu, z drugiéj zaś strony do

POMIĘDZY SERCEM A SUMIENIEM.

(dokończenie).

Waleryę znaleziono leżącą bez czucia na ziemi obok zwrotnicy; w jednéj ręce silnie ściskała klucze.

Co zrobiła? Co się z nią stało? Leżała zemdlona i nie mogła odpowiedzieć. Podniesiono ją ostrożnie, przeniesiono ją na stacyę i położono na ławce. Pasażerowie z obydwóch pociągów zbiegli się do niéj, domyślając się, że ocaliła ich za cenę zbyt kosztownéj dla siebie saméj ofiary.

Tymczasem i pociąg towarowy powrócił do stacyi, i maszyniści wszystkich trzech pociągów, zaczęli badać uważnie położenie zwrotnic.

Wkrótce zbliżyli się do nich niektórzy pasażerowie, a w liczbie ich, jegomość, któremu z uszanowaniem, jakby swemu zwierzchnikowi, objaśnili stan rzeczy.

Na stacyi zaś tłum gwarzył i kręcił się.

— Nie—mówiła dama, usiłująca ocucić młodą dziewczynę—to byłoby za silne wstrząśnienie. Nie można *go* do niéj dopuścić.

— Proszę o miejsce dla p. dyrektora drogi żelaznéj!

Tłum się rozstąpił i dyrektor wszedł do pokoju. Zdjął kapelusz, przemówił kilka słów do otaczających i schyliwszy się, pocałował w czoło pozostającą jeszcze w stanie omdlenia młodą dziewczynę, tak jakby był jéj ojcem.

— Ocaliła nas wszystkich, ale sądzi zapewne, że to ocalenie kosztuje ją zbyt drogo.

Ona nagle otworzyła oczy i zawołała:

— Gdzie on? Czy się zabił? Może on....

— Puście mnie, chcę ją zobaczyć—zawołał w tłumie głośno tęgi młodzian.

Za chwilę był już przy niéj.

Minęło parę sekund i dyrektor zwrócił się do młodzieńca.

— Pan byłeś na wagonie? Winszuję panu.

— Tak panie dyrektorze, byłem na wagonie i uratowałem się w ostatniéj chwili zeskoczywszy na kupę drobnego węgla. Trochę się potłukłem, a wagon rozleciał się na kawałki.

Dyrektor odprowadził młodego człowieka na stronę i po niedługiéj rozmowie, rozstali się, widocznie obadwaj ze siebie zupełnie zadowoleni.

Młodzieniec powrócił do Waleryi, jak dawniéj leżącéj bez poruszenia na ławce i szepnął jéj do ucha.

— Dostałem śliczne miejsce, moja najdroższa. Będziemy teraz szczęśliwi.

Tu zadzwonili i pasażerowie śpieszyli do wagonów. Po odejściu pociągów, jakiś maleńki człowieczek, zapewne akcyonaryusz, uważał za stosowne zaprotestować przeciw rozporządzeniu dyrektora.

— Nie można przecież awansować tak smarowozów, wszak *on* nic nie zrobił, aby zdobyć sobie takie stanowisko?

— Prawda, on rzeczywiście nic nie zrobił—odpowiedział mu z uśmiechem dyrektor—ało *ona* za to coś zrobiła takiego na co nie zdobyłoby się tysiące nam podobnych ludzi: jéj sumienie w walce z sercem, zwyciężyło.

tyka w Włocławku kolei żelaznéj Bydgoskiéj, korzystając przytem z ułatwionéj komunikacyi wodnéj na Wiśle. Powiat *Mławski* ma szosy wiorst 69½ i koléj Nadwiślańską. W powiecie *Sierpskim* pobudowano już, aż 76 wiorst. Powiat *Płocki* zas obok Wisły, nad którą jest położony ma wiorst 81½ drogi bitéj. Przez powiat *Ciechanowski i Płoński* przechodzi koléj żelazna, pomimo tego jest w pierwszym szos wior. 40, a w drugim aż 86½. Jeden tylko powiat Przasnyski wyrównywa zupełnie powiatowi Rypińskiemu w obfitości dróg bitych 1° i 2° rzędnych.

Większość zebranych członków na tym drogowym zjeździe, uznała następujący kierunek jako najpotrzebniejszy i najpilniejszy do podniesienia gospodarstw i przemysłu, a nim jest linia, mająca połączyć *Rypin* przez *Czermin, Skrwilno*, i *Sierpc* z miastem gubernialny *Płock*.

Linia ta da sposobność całéj wschodnio południowéj części powiatu Rypińskiego, mającéjdotąd bardzo mało korzyści z dotychczas pobudowanéj drogi bitéj—części która stosunkowo do swych lekkich i sapowatych gruntów, największe w całéj prawie gubernii płaci podatki—do korzystania z szosy idącéj z Rypina do Dobrzynia, dokąd wskutek bielicowatych gruntów na Godziszewach, obecnie w jesieni i na wiosnę w żaden sposób dojechać nie można, a tem mniéj jeszcze z jakim większym transportem. Okolica ta dosyć jest obfita w przemysł i dlatego dwie gorzelnie, młynów kilka, tartak dziś jeden a w przyszłości może niedalekiéj drugi jeszcze, olejarnia, mydlarnia, torfiarnia, sążnie drzewa opałowego, cegielnie i t. p. dużo ruchu obudziły tak na starym trakcie z Rypina do Bieżunia, którym szosa z Rypina przez Czermin, Skrwilno do Sierpca przechodzić ma, jako też i na trakcie ze Skrwilna do Sierpca.

Ważną jest i ta okoliczność, że z téj linii korzystać będzie około 33,000 ludności, blizko większa część powiatu. Łatwa i tania budowa téj linii, również przemawia za tym kierunkiem, który pójdzie ciągłą prawie płaszczyzną, traktem szerokim, w rowy już opatrzonym, i okolicą bogatą w odpowiedni kamień. Dla tego też przy ofiarach materyałów potrzebnych, jakie zebrani obywatele w biurze naczelnika powiatu złożyć obowiązali się, osobliwie jeszcze przy zasadzie inżynierów francuzkich: *„faire le mieux possible avec le moins d' argent possible,“* budowa tych 28 wiorst powinnaby wcale nie wiele kosztować.

Gdyby pan Gubernator zechciał także uwzględnić tańsze budowanie téj szosy wskutek bardzo dogodnych warunków i pozwolił więcéj pobudować wiorst, to następująca linia również ważna jak poprzednia byłaby od *Skrwilna* w kierunku *Bieżunia* do granicy pow. Sierpskiego, mniéj więcéj wiorst 8 długa, a którąby Rypin był połączony przez Bieżuń ze stacyą kolei żelaznéj Nadwiślańskiéj *Konopki*.

Trzecia linia, również dużo dogodności dająca powiatowi, byłaby z *Rypina* w kierunku *Lipna* do *Skępego* lub *Karnkowa* wiorst 15, a czwarta linia od Rypina do Osieka, wiorst 12, gdzieby się łączyła ze szosą pruską, idącą do Brodnicy.

W ten sposób byłby cały powiat zaopatrzony w kompletną, tymczasem zaspakajającą jego potrzeby komunikacyę, chociażby miał dopiero 11-cie tylko wiorst więcéj od obecnie egzystujących dróg bitych w powiecie Płońskim.

Projekt linii łączącéj Rypin tak ze Sierpcem jak i z Lipnem przez Gójsk, był rozbierany bardzo szczegółowo; okazał się on jednak jako nie mający racyi bytu, bo chociażby była wprawdzie krótsza linia szosy do pobudowania, to jednakowoż dla ogółu nie przedstawia tych korzyści, jak linia zdecydowana, a nawet przeszło 8000 ludności mniéj mogłoby z niéj korzystać; ruch na téj linii byłby niewielki i dla tego szabany szosowe w tym kierunku nie dawałyby wielkiego dochodu, a byłaby prowadzoną przez strony niezaludnione. Jednakowoż przy wytykaniu kierunku szos gospodarczo-fabrycznych, koniecznem jest prowadzenie takowych chociażby w przedłużeniu i linią krętą, tak, ażeby jak największa ilość mieszkańców powiatu z dróg korzystać mogła, a nie liniami prostemi, i bezwzględnie najkrótszemi, byleby wybudować szose i jak najmniéj na nią wydać pieniędzy. Dla tego też przeciwko projektowi linii Rypin-Gójsk i ta okoliczność jeszcze przemawia, że przeprowadzeniem linii téj zagrodziłaby się na przyszłość możność pobudowania wyżéj wspomnionych kierunków, które dla okolicy wschodnio-południowéj ptu Rypińskiego koniecznie są potrzebne.

W końcu był jeszcze postawiony projekt połączenia Rypina z Lipnem odnogą od szosy rypińsko-dobrzyńskiéj, t. j. od Ostrowitego przez Ugoszcz. Zbójno do Kikoła. Że obywatele na téj linii mieszkający, a posiadający mocne, pod buraki zdatne grunta, mają podobno zamiar wystawienia cukrowni w téj stronie, fabrykę przynoszącą przedsiębiorcom ogromne procenta, jest więc nadzieja, że consortium kapitalistów budujących tę fabrykę zechce za przykładem innych fabryk, pobudować własnym kosztem tę dla cukrowni ważną drogę.

Notatki archeologiczne.

(dokończenie).

Bawiąc kilka dni w gościnie u księdza N... w Zawidzu, w powiecie Sierpskim, odnalazłem cmentarzysko, oddawna już wywiane, na którem wiele bardzo krzemieni łupanych, jak i skorup z urn się znajduje. Codzienny więc spacer przedpołudniowy odbywał się na wspomnioną wydmę, szczególniéj bogatą w misterne maleńkie nożyki, których tylce starannie są otłukiwane. Strzałek sercowych znalazłem tylko trzy, dwa bełty większe z trzonkami otłukiwanemi, jako też część tylko noża dużych rozmiarów ładnie obrobionego; bronz i żelazo jakkolwiek się znajduje, ale słabo reprezentowane. W płotach układanych we wsi, powiększéj części z kamieni, spostrzegłem trzy kamienie żarnowe. Zawidz, reprezentowany więc będzie w mym zbiorku, całą jedną tablicą pięknie dobranych wyrobów:

W graniczącym zaraz Zawidzku, w ogrodzie dworskim, spotykałem wyraźne ślady urn, w potłuczonych skorupkach.

* * *

W Wrogocinie, powiat Płocki, w wielu miejscach znajdują się skorupki z urn, jako też i krzemień łupany, ale ponieważ ziemia już od bardzo dawna jest uprawiana, całéj więc urny niepodobna znaleźć. Na polu włościańskiem, tuż przy wsi między rzyskiem, sam znalazłem część siekierki, z dziurą z zieleńca (dyorytu), któréj ściana szersza szlifowana w trzy fazy. W kilka dni po moim odjeździe, na tem samem polu, odnaleziony był drugi odłamek siekierki z dziurą, także z zieleńca, nieszlifowany.

W graniczącem zaraz Setropiu, przed kilku laty, przy kasowaniu staréj drogi, tuż po za stodołami odnalezionych było kilkanaście urn, blizko siebie, bez żadnego otoczenia, ale wszystkie uległy zniszczeniu. Niezbyt daleko odedworu, ku południo-wschodowi, znajduje się jeszcze kilka małych kurhanów, blizko siebie, z których jeden w połowie rozkopałem, rezultatem była jedna urna, bokiem leżąca, z kośćmi palonemi, w części już zgnieciona, któréj tylko mniéj niż połowę w całości posiadam, dalszych poszukiwań zaniechać musiałem dla braku najemnika, bo był to czas taki, iż zboże z pola, że tak powiem, prawie kradziono.

* * *

Niewyczerpana Ośnica dostarczyła mi w tym roku 10 strzałek sercowatych, z których dwie zasługują na wyszczególnienie: jedna z krzemienia żółtego, z nader głębokiem wyżłobieniem w środku i misternemi ząbkami, długa 36 mm., jest to okaz największy z posiadanych kilkudziesięciu. Druga o pół mniejsza, w formie trójkąta zupełnie równoramiennego. Nadto zawdzięcza w tym roku Ośnicy zdobycie dwóch szpil bronzowych całych, pięknéj haftki, guziczka szczególniejszego kształtu, siekierki bez dziury z wężowca (serpentynu) długiéj 90 m, jakoteż wielejinnych odłamków tak bronzowych jako i żelaznych. Ale osobliwością wśród tego wszystkiego jest bardzo piękne, maleńkie naczynie, w kształcie prostokąta, jakoby korytka, ku dołowi ściany zwężają się, gładko wyrobione, mocno przepełnione żółtą mikką; podobnego naczynia widzieć mi się nie zdarzyło, sądzę iż to musi być dziecinna zabawka. Wysokość 22 mm., długość u wrębu 44, szerokość 25, długość dna 32 mm. Umyślnie podaję tak szczegółowy opis i wymiary, może który z uczonych archeologów zechce nas objaśnić.

* * *

Przywieziony mi też został z tegorocznych feryj przez ucznia, znaleziony toporek z rogu jelenia w Szumlinie, powiat Płoński, w rz. Wkrze, zupełnie podobny do zamieszczonego rysunku w Tomie IV Wiad. Arch. na str. 163.

Na zakończenie niniejszych notatek, wspomnę jeszcze o odkryciu paleontologicznem, w Parowie pod Płockiem na gruncie p. Józefowskiego, zdaje się w dalszym pasie formacyi diluwialnéj, gdzie jeszcze w r. 1875 znalezione zostały kości zwierząt przedpotopowych.

Z odkrycia tego zostały mi ofiarowane dwa zęby i część kości; zęby, przyrodnik p. A. Zalewski, uznał za należące do nosorożca, kość zaś z powodu mocnego uszkodzenia trudno zdeterminować, zjakiéjby części zwierza pochodziła. Ponieważ wykopalisko to zostało rozdzielone i zęby większe dostały się w inne ręce, a których to zębów nawet niewidziałem, te więc które mnie zostały ofiarowane, chętniebym zwrócił aby wykopalisko to było w całości, a wtenczas łatwiéj i więcéj stanowczo możnaby o niem orzec. Rozdrobnienie podobne jest szkodliwe przed zdeterminowaniem wykopaliska, a tem samem odkrycie to dla nauki stracone.

Fr: Tarczyński.

WAŻNA WIADOMOŚĆ DLA PANÓW OBYWATELI!!!

Mając na celu zmniejszenie wydatków na prowiant dla wojska, nie zmieniając proporcyi takowego, Rada Wojenna zadecydowała zrobić próbę dostarczania prowiantu dla armii bez pośrednictwa Intendentury i przedsiębiorców dostaw, obierając w Okręgu wojennym warszawskim pułk 22-gi Niżogorodzki, kwaterujący w miastach: Płocku, Bodzanowie, Wyszogrodzie, Czerwińsku, Gombinie i jego okolicach. Jeżeliby kto z pp. Obywateli zgodził się na dostarczanie do któregobądź z pomienionych miast: żyta, mąki żytniéj, różnego gatunku kasz i t. p. w jakichkolwiekbądź ilościach, raczy się zgłosić lub zawiadomić listownie dowódcę Niżogorodzkiego pułku, pułkownika Tikockiego (ulica Tumska, dom Segała). Ponieważ od pomyślnego rezultatu próby zależy, jakim sposobem prowiant dla wojsk dostarczanym będzie w przyszłości, pożądanem zatem jest aby pp. Obywatele ziemscy zwrócili na to uwagę, że tym sposobem zbywając swój produkt, zabezpieczają się od eksploatacyi przekupni i faktorów. O ile nam się zdaje, przy wprowadzeniu podobnéj reformy rząd obok względu na wojsko, jednocześnie miał na celu dobrobyt właścicieli ziemskich, którzy zawierając kontrakta na wiosnę na dostarczenie prowiantu w jesieni, będą mogli otrzymywać pewne zaliczki, unikając lichwiarskich procentów, wskutek przedwczesnéj sprzedaży.

581—1 *M.*

Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożowego.

Toruń, 18 grudnia 1882 r.

W handlu zbożowym spokojne panuje usposobienie, ceny są zniżkowe, dowozy wszędzie obfite a popyt nadto bywa pokrywany. Z Nowego Jorku nadchodzą niższe kursa, do większych sprzedaży jednakże nie przyszło, gdyż koszta frachtu zbyt są wysokie.

Na targach angielskich import zagranicznéj mąki jest wielki i dla tego handel zbożowy był spokojny. We Francyi w części mocna, w części znowu słabsza panowała tendencya.

Nad Renem w południowych Niemczech, Austryi i Węgrzech ceny pozostawały bez zmiany, pszenica zaś dobry znajdowała popyt na eksport. Na placach północno-niemieckich spokojne lecz stałe panowało usposobienie. Na naszym placu dowozy były dość wielkie. Na pszenicę i żyto słabe panowało usposobienie. Na jęczmień w wyborowym jasnym gatunku popyt jest wielki, pośledniejsze zaś gatunki są zaniedbane. Grochu brak jest dotąd dowozów, wyborowe gatunki są żądane a ceny takowych mocne.

LICYTACYA.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 22 grudnia 1882 roku (3 stycznia 1883 r.) od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie w r. 1883 robót konserwacyjnych przy drogach bitych pierwszorzędnych z kupnem i dostawą dla stróży drogowych narzędzi drogowych w powiecie Ciechanowskim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 3920 k. 19 obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym terminem, podać p. Gubernatorowi Płockiemu, deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca ¹/₁₀ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 392. Deklaracye przyjmowane będą przez Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi sekretarza Rządu gubernialnego.

Wzór do deklaracyi.

Вольдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 25 Ноября 1882 года за № 6,402 симъ обязляю что обязуюсь взять съ подряда работы по ремонту въ 1883 г., губернскихъ шоссейныхъ дорогъ въ Цехановскомъ уѣздѣ, съ доставкою дорожныхъ орудій, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ № мѣсяцъ, дня, 1882 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Закрочимскій городовый магистратъ объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться числа 22го Декаря 1882 года (3 Января 1883 года).

570—2—2

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 22go grudnia 1882 r. (3 Stycznia 1883 roku) od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie w roku 1883 robót konserwacyjnych przy drogach bitych, z postawieniem wiorstowych słupów ze starych relsów w powiecie Lipnoskim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 7,159 kop. 76, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym terminem, podać panu Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stęplowym ceny 30 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca ¹/₁₀ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rsr. 716. Deklaracye przyjmowane będą przez Gubernatora do godziny 12-éj włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi sekretarza Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вольдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 25 ноября 1882 г. за №6398 симъ обязляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1883 году губернскихъ шоссейныхъ дорогъ въ Липновскомъ уѣздѣ, съ поставкою сверстовыхъ столбовъ изъ старыхъ рельсовъ на Липновско-Влоцлавскомъ 1-го разряднаго трактѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 22 Декабря 1882 г. (3 Января 1883 года.

571—2—2

Polecają się następujące firmy:

Jak Najtaniéj NA ŚWIĘTA

poleca:

Znaczny zapas rozmaitych

WIN

w beczkach i butelkach, czyste i wystałe z pierwszorzędnych renomowanych firm.

PORTER, Piwo angielskie, MIÓD.
Arak, Cognac, Wódki, Likiery francuz. i krajowe.
TOWARY kolonialne w najlepszym gatunku.
CUKIER po cenach fabrycznych.
BAKALIE świeże i różne delikatesy.
PIERNIKI Toruńskie i Warszawskie.
SERY różne, Kawior Astrachański, śledzie świeże i tym podobne.

Moritz Lewenstein.

APTEKA
J. SZYMAŃSKIEGO
Płocku przy ulicy Kollegialnej.

poleca 549—26

TRAN leśarski świeży, biały i żółty.
TRAN z żelazem, z miętą i tak zwany Wędzony znacznie znośniejszy w smaku od zwyczajnego (wszystkie gatunki tranu odpowiednio do żądania mogą być przygotowane w kapsułkach elastycznych.)
PYROFOSFORAN żelaza *Lerasa* własnego wyrobu, flaszka po kop. 75.
PASTYLKI z przepisu „*Pamiętnika Lekarskiego*“ i SYROP ziołowy przeciwko kaszlu.
PŁYN dzielnie działający na odzięblenia.
WODĘ Kolońską z silnym i miłym zapachem.
PŁYN Thymołowy do odświeżania powietrza.
WODY Mineralne Naturalne (więcéj używane) Apteka utrzymuje stale i przez sezon zimowy.

Leonard Janczewski

POLECA:

Wina Węgierskie, Francuzkie, Reńskie, Hiszpańskie i Włoskie.
Araki, Likiery, Wódki zagraniczne i krajowe, Spirytusy, Porter Angielski oryginalny, Piwo.
Wyroby **cukrowe i czekolady z fabryki J. Janowskiego w Warszawie.**
Pierniki Toruńskie w rozmaitych gatunkach, pierniczki drobne i Paryzkie na Hoinkę, Badyanki.
Kawior Astrachański świeży, Minogi, Łososi Elbląskí, Powidła, Grzyby.
Sery różne, krajowe i zagraniczne, Bryndzę Węgierską.
Mąki Parowe na Ciasta.
Towary Kolonialne, Bakalie świeże.
Oliwę najpiękniejszą Nicejską **Vierge**, Kapary, Oliwki, Octy Winne i Estragonowe.
Cukier po Cenach Fabrycznych.
Herbatę różnych firm. 516—26

NOWO OTWORZONY
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
R. OSUCHOWSKIEGO

Stary Rynek Nr. 8 w domu p. Dąbrowskiéj
(dawniéj Londyńskiéj)

W PŁOCKU.

Właściciel magazynu, prosząc o łaskawe względy W.W. i J.W. Panów, dołoży wszelkich starań w sumiennem wykończeniu, tak obstalunkowéj jako też i gotowéj GARDEROBY, po cenach możliwie nizkich. 477—26

Wina Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Araki, Likiery zagraniczne i krajowe, Wódki, Spirytusy, Porter i Piwo Angielskie, Miód w butelkach i patoce, Oliwa do jedzenia i do maszyn, Kawior, Sery, Bakalie, Herbaty rozmaitych firm, Delikatesy, oraz inne towary, wszystko w wyborowych gatunkach w obydwóch moich sklepach, po cenach nader umiarkowanych, polecam

K. Karpiński.

M. ŻOŁOBOW

Poleca na nadchodzące Święta, świeżo nadeszłe rozmaite Bakalie, Czekoladki, Cukierki, Marmolady, Pierniki w różnych gatunkach, Śliwki tureckie, francuzkie, Gruszki suszone, Mąkę parową Warszawską, oraz

Wina Węgierskie

Francuzkie białe i czerwone, Reńskie, Hiszpańskie, Porter Angielski, Likiery, Cognaki, Araki krajowe i zagraniczne, Oliwę Nicejską świeżą Vierge, Ocet winny, Musztardy, Oliwki, Kapary, Śledzie w różnych gatunkach, Sardynki wielu firm, Makarele, Sery różne, Bulion. Delikatesy, Kawior Astrachański, Minogi, Łosos. Również w wielkim wyborze Samowary, Tace, Noże, Szklanki, Kieliszki. Nafta na beczki, Sól na worki, Oliwa do palenia i do maszyn, Wszystko po cenach przystępnych. 533 26—9

OGŁOSZENIA.

CUKIERNIA
J. WŁODZIEMIRSKIEGO
w Płocku ulica Grodzka Nr. 12

poleca przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia

wszelkie gatunki ciast, jako to: strucle parzone w najlepszym gatunku z masą migdałową, konfiturami, makiem i t. p., jako też babki parzone różnéj wielkości, torty marcepanowe, czekoladowe, lincerskie, chlebowe, nugatowe, migdałowe, ryżowe, makaronikowe, kremowe, syrowe, makowe, wiedeńskie smaczne i gustownie ubierane z wystawkami. Cukry deserowe, Czekoladki, Praliny w najlepszych gatunkach, Karmelki rozmaite, także cukierki na choinkę piękne w wielkim wyborze. Polecam się względom Szan. Publiczności 582-2-2 **J. WŁODZIEMIRSKI.**

Biuro Nauczycielskie Kaucyonowane
firmy J. F... pod kierownictwem
C. BLUMENTAL
WARSZAWA, Włodzimierska Nr. 3.

ma do umieszczenia nauczycielki i nauczycieli wszelkich stopni wykształcenia i narodowości, oraz Bony, osoby do towarzystwa, matkowania i zarządu. 585.3-1

SKŁAD WIN
TOWAROW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW
Leonarda JANCZEWSKIEGO
W PŁOCKU
poleca:
CZEKOLADY
z parowéj fabryki
J. JANOWSKIEGO
w Warszawie
a mianowicie
Czekolady w tabliczkach, w proszku, Praliny w pudełkach, Cacao w proszku.
2-2 573

Stare lane żelazo

Fabryka Odlewów Żelaznych
M. S. SARNA W PŁOCKU
płaci po Rs. 1 kop. 20 za 100 funtów.

Jest do wynajęcia Mieszkanie
w Płocku, przy rogu ulicy Kolegialnéj i Misyonarskiéj, w domu W-éj J. Stępniewskiéj, złożone z dwóch pokoi, kuchni i zachowania, za cenę rsr. 130 rocznie.— Życzący sobie wynająć to mieszkanie, raczą znieść się ze stróżem domu mieszkającym w miejscu. 579-3-1

KSIĘGARNIA LUDOWA
J. Mayznera
w Raciążu

Poleca staranny wybór **KSIĄŻEK LUDOWYCH** popularno naukowych, beletrystycznych i rolniczych, oraz wydawnictwa dla dzieci i młodzieży. Przyjmuje prenumeratę **PISM LUDOWYCH** i wszelkich gazet krajowych i zagranicznych; sprzedaje książki do nabożeństwa, obrazki świete i materyały piśmienne. Poleca zarazem **Kalendarz ludowy „Promyka“ i wydawnictwa na gwiazdkę.** 4—12—569

Z powodu zmiany interesów
Wyprzedaż
po cenach znacznie zniżonych
WIN

Węgierskich bardzo starych, **Francuzkich** białych i czerwonych, **Reńskich i Włoskich** deserowych oraz
LIKIERÓW
francuzkich, **Cognaców, Rumów** oryginalnych i **Miodów** starych.

Odbywać się będzie do dnia 1 Stycznia 1883 roku
W handlu, F. MĘTLEWICZA
576 **w Płocku.** 3—2
Róg Grodzkiéj i Michałowskiego Skweru.

Dolegliwości Męzkie

mianowicie pochodzące *z nieszczęśliwego zdrowia w młodości*, znajduje opis i trafne *uwagi i rady w Książce Illustrowanéj i bardzo rozpowszechnionéj i wiele liczącéj wydań.*

Samo zachowanie dr. Retaur'a
Wydanie polskie, Cena 1 Rubel.
(Wydanie niemieckie 2 ruble).

Tysiące znajdzie tu *wyjaśnienie swych cierpień* i przez zastosowanie wyłożonéj w książce metody pozbawia się ich i moc zyskuje. Za nadesłaniem franco 1 rubla, książka wysyła się również *franco w kopercie* przez *księgarnię nakładową Gebr. Bierey w Lipsku.*
517 10—4

OGŁOSZENIA
do wszystkich dzienników
po cenach redakcyjnych
przyjmuje
RAJCHMAN I FRENDLER
w Warszawie, Senatorska Nr. 22.

Piwo Dobrzykowskie

Wyborne zwane **„Polskie“** codziennie świeże

W HANDLU KORZENNYM, WIN i t. p. towarów

Stowarzyszenia Spożywczego w Płocku

„ZGODA“

574 4—3

Zawiadamiam Szan. Publiczność, iż objąłem
WARSZTAT
po ś.p. Aksamitowskim, i obstalunki wykonywam z całą akuratnością.
577-2-1 **Rojewicz.**

FABRYKA PIÓR STRUSICH I FANTAZYJNYCH
F. GLIWIC
SENATORSKA Nr. 20 WPROST KOŚCIOŁA Św. ANTONIEGO.
W WARSZAWIE.

Zaopatrzoną jest we wszelkiego rodzaju nowości paryzkie w zakres jéj wyrobu wchodzące, a mianowicie: Pióra Strusie w nowych kolorach fantazyjne, Kapelusze z piór, Bandeaux (obłożenia), modne płumage, ptaki, garnitury balowe z piór i kwiatów. Przy tem fabryka urządza kapelusze i djademy z własnych i powierzonych materyałów. Pranie, fryzowanie i farba na sposób paryzki. 530—6— 6

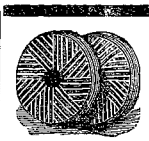

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH
C. SKORYNA
Warszawa, PRAGA № 409.

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz Kamieni Młyńskich, dostarcza wszystkie Maszyny potrzebne do Młynów: Walce ulepszonego systemu wszelkich gatunków, **Aparata magnetyczne, Eureki** czyli obłuskacze do zboża; **Trieury, Wialnie** do czyszczenia zboża i kaszek, **Żarna** ręczne i do maszyn. — Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawiać takowe.

Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór **Kamieni** rozmaitych gatunków, świeża **Gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, **Pasy** wełniane i rzemienne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące.

Ceny o ile można najprzystępniejsze. 467-26-25

124-20-15



SKŁAD KRYSZTAŁÓW i PORCELANY
F. CHWASTKIEWICZA
W WARSZAWIE
ulica Miodowa № 496 (nowy 1)

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.

Rok VII. PŁOCK, dnia 10 (22) Grudnia 1882 roku, PIĄTEK. № 101.

Kalendarzyk.
Piątek. Zenona.
Sobota. Wiktoryi Panny.
Niedziela. Zenobiusza.
Poniedziałek. Narodz. Chrystusa P.
Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 8 min. 10
Zachód słońca o godz. 3 min. 48
Pier. kwad. (Pełnia dnia 24 Grudnia o g. 5 m. 5 w.)
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o g. 4 m. 19 r.

Prenumerata wynosi:

w Płocku:
Kwartalnie . . » 1 k. 25.
Miesięcznie . . — — « 42.
Odnoszenie miesięcz. — « 5.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60.
Półrocznie . . » 3 » 30.
Kwartalnie . . » 1½ » 65.

Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitarysz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.

Pojedynczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:

Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazowo kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.

Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agencyi ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.

Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Z POWODU ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA W PRZYSZŁY WTOREK PISMO NIE WYJDZIE.

Numer dzisiejszy składa się z 6-ściu stronic.

WIADOMOSCI i KORRESPONDENCYE.

— **W dniu 29** grudnia r. b. sądzoną będzie w Warszawie sprawa prasowa wytoczona przez Izbę sądową warszawską z powództwa inspektora seminaryum nauczycielskiego w Wymyślinie Sołomonowskiego, redakcyi pisma naszego w osobach Zygmuntowi Rościszewskiego jako redaktora, i Aleksandra Nitkowskiego jako autora oskarżonego artykułu. Inspektor Sołomonowski w skardze do sądu twierdzi, że pewien ustęp z „Kroniki prowincyonalnéj“ w № 15 z r.b. w Korrespondencie Płockim zamieszczonéj, w którym jest mowa o różnych nadużyciach, do niego się odnosi.

Obronę ze strony redakcyi wnosić będzie adwokat przysięgły Adolf Pepłowski.

— **Koncert** amatorski na korzyść niezamożnych studentów gimnazyum powiódł się świetnie. Żałujemy, że aby nie ubliżyć skromności amatorów, wstrzymać się musimy od zbyt szczegółowéj oceny.— Wszystkie numera wykonane były wzorowo i wykazały obok istotnych talentów pp. amatorek i amatorów, pracę sumienną, do jakiéj zamiłowanie szczere sztuki obowiązuje. Program był bardzo urozmaicony, a żywe zajęcie publiczności tym koncertem, do ostatniego numeru nie ustawało. Oklaski też, pomimo zimnego powietrza w sali, wyrażały się gorąco, hucznie, z wzrastającym zapałem.

Podług złożonego u nas rachunku wraz z dowodami przez p. prof. Sł., urządzającego wspólnie z p. adw. M. ten koncert, dochód był następujący: za dwie loże buduarowe rs. 10, za pozostałe lóż 12 rs. 48, za 38 krzeseł po rs. 2—rs. 76, za 39 krzeseł po rs. 1 k. 50—rs. 58 k. 50, za 39 krzeseł po rs. 1—rs. 39, za 22 krzeseł po k. 75,—rs. 16 kop. 50, za 17 krzeseł amfiteatru po k. 50—rs. 8 k. 50 i 7 krzeseł po k. 40—rs. 2 k. 80, galerya rs. 7 kop. 30, dwa dostawione krzesła rs. 2—razem rs. 268 kop. 60.

Naddatki były następujące: do loży nr. 14 rs. 5, do nr. 1 rs. 1, do nr. 2 rs. 1, do nr. 3 rs. 1, do nr. 6 rs. 2, do nr. 8 rs. 2, do nr. 9 rs. 1; krzesła: do nr. 26 i 27 rs. 21, do nr. 21 i 22 rs. 6, do nr. 33 i 34 rs. 1, do nr. 35 i 36 rs. 1, do nr. 30 rs. 1, do nr. 3 rs. 1, do 41 rs. 11, do nr. 89 k. 50.— Ogółem naddatki wyniosły rs. 53 k. 50. Ofiarowali nie biorąc biletów: p. Kozłowski Leon rs. 6, p. Kozłowski Stan. rs. 2, p. dr Ehrlich rs. 2, razem rsr. 10. Za program od ks. kan. P. rs. 4, od p. W. rs. 1, ze sprzedaży innych programów rs. 4 k. 30,—razem rs. 9 k. 30.

Wydano: za wynajęcie sali p. Wagnerowi rs. 25, za oświetlenie i ogrzanie sali na próbę rs. 2 k. 40, przeniesienie dwóch fortepianów rs. 6, ich nastrojenie rs. 5, za druk afiszów i programów rs. 5. panu D. za udział rs. 4, drobne wydatki rs. 3 k. 90; razem wydatki rsr. 51 k. 30; potrąciwszy takowe od ogólnéj cyfry dochodu wynoszącéj rs. 341 kop. 40, pozostało na czysto rs. 290 k. 10, która to summa w dniu wczorajszym przez prof. Służewskiego wręczona została p Dyrektorowi gimnazyum męzkiego.

— **Opłata wpisowego** w gimnazyum męzkiem, od nowego roku podniesioną zostanie. Jakkolwiek cyfra ostateczna ustanowioną przez ministeryum jeszcze stanowczo nie została, wszakże nie można się podobno spodziewać, aby była niższą od kwoty rs. 38 rocznie.

— **Teatr.** W niedzielę: Podróż po Warszawie, operetka w 6-u obrazach.

W poniedziałek: Mały Faust, operetka komiczna w 3-ch aktach.

— **Przypominamy** czytelnikom naszym odezwę szanownego opiekuna ochronki w przeszłym numerze pisma naszego zamieszczoną, a zwracającą się do serc litościwych, aby i w tym roku jak dawnemi laty, nie zapominały obdarzyć datkami dzieci biedne nad któremi powyższa instytucya rozciąga opiekę.

— **W sprawie dróg.** Na ogólnem zebraniu członków rządu gubernialnego i naczelników powiatowych, pod prezydencyą p. Gubernatora płockiego, w dniu 16 grudnia r.b., przy rozpatrywaniu różnych kwestyj dotyczących ulepszenia komunikacyj w gubernii, poniżéj wyszczególnione kierunki traktów, uznane zostały jako najważniejsze i najpotrzebniejsze do przerobienia na drogi bite, dla uformowania pierwszéj ogólnéj sieci szos w gubernii tutejszéj, a mianowicie:

1) Pobudowanie szosy od wsi Dreglin na trackcie płocko-mławskim, przez Glinojeck do Ciechanowa i przeprowadzenie szosy od tegoż miasta, przez Pomorze, Krasne do połączenia z traktem mławsko-pułtuskim. Nim jednak pobudowaną zostanie droga bita od Ciechanowa do połączenia z traktem mławsko-pułtuskim, uznano potrzebę wyjednania pomocy gminom, dla utrzymania w dobrym stanie egzystującej drogi bitéj 2-rzędnéj od Ciechanowa do Przasnysza, lub też zamienienia takowéj na drogę 1-rzędną gubernialną.

2) Ukończenie drogi bitéj od Sierpca do Drobina. Po wybudowaniu na dwóch powyższych kierunkach i ukończeniu 7-iu wiorst szosy od Karnkowa do Skępego, droga szosowa w podłuż, prawie środkiem kierunku gubernii, połączy z sobą koleje żelazne warszawsko-bydgowską z nadwiślańską i daléj za pośrednictwem dróg bitych w gubernii Łomżyńskiéj, z koleją warszawsko-petersburską.

3) Ukończenie drogi bitéj od Lipna przez Kikoł, Steklin, Czernikowo do Kawęczyna i daléj do połączenia z szosą lubicką, pomiędzy Łążynem a Dobrzejewicami.— Kierunek ten, w połączeniu z powyż wyszczególnionym traktem, połączy Prusy z trzema naszemi kolejami żelaznemi.

4) Ukończenie drogi bitéj od Kikoła przez Zbójno, Ugoszcz do szosy rypińsko-dobrzyńskiéj. Tym sposobem Rypin połączony zostanie z Lipnem i innemi miastami głównemi gubernii, oraz z rz. Wisłą przy Włocławku.

5) Ukończenie dróg bitych od Sierpca przez Bieżuń, Szreńsk do Mławy. Za pośrednictwem tejże drogi, szosa w poprzek gubernii połączy rz. Wisłę z koleją żelazną Nadwiślańską.

6) Ukończenie drogi bitéj od Żuromina do Zielunia na granicy pruskiéj położonego.

7) Ukończenie drogi bitéj od Przasnysza do Chorzel przy granicy pruskiéj.

8) Ukończenie dróg bitych od Płońska do Ciechanowa.

9) Pobudowanie drogi bitéj od Płońska do Wyszogrodu nad Wisłą. Po wybudowaniu trzech powyższych dróg, gubernia tutejsza przerznięta byłaby w poprzecznym swym kierunku drogą bitą, łączącą Prusy i trzy miasta powiatowe z rz. Wisłą i koleją Nadwiślańską.

10) Pobudowanie drogi bitéj od Płocka do Wyszogroda, lecz w takim tylko razie, jeżeliby projekt przeprowadzenia kolei żelaznéj od Płocka przez Nacpolsk do Zakroczymia i fortecy Nowogeorgiewsk, nie mógł być urzeczywistnionym.

Inne kierunki na rzeczonem zebraniu uznane zostały jako należące do drugiego planu.

Decyzya, któréj treść tu przytaczamy, niéma tamować czynności poruczonych przez

ROZBICIE SIĘ PAROSTATKU.

(dalszy ciąg).

Podobnie jak pionier, który szukając drogocennych kruszców, niespodzianie trafił na żyłę, rzucił w górę swój kapelusz z głośnym okrzykiem: zwycięztwo!

— Ona będzie moją! Stary mi ją teraz odda.

Gdyby fermer Bezart usłyszał ten wykrzyknik, to niezawodnie naśmiałby się z młodzieńca, łapiącego ryby przed niewodem. Człowiek z umysłem wynalazczym, widzi w strumieniu siłę mechaniczną. A mając siłę mechaniczną, łatwo się zbogacić.— W téj chwili w lesie, rozległ się świst parostatku, przepływającego rzeką i Ralf uśmiechnął się.

— Ja, was kochaneczki urządzę!— pomyślał—Skupiliście cały przemysł w górze rzeki i ogarnęliście rozwój naszéj okolicy zbożowéj. Poczekajcie, założymy tu fabryki, a pierwszą będzie tartak.

Tak umysł wynalazczy, odkrywa bogactwo w ziemi, a gdy temu umysłowi nie brak i praktycznych wiadomości, to niezwłocznie wprowadza w wykonanie wylęgły pomysł. Kistan przesiedział całą noc, obmyślając swój projekt i robiąc obrachowanie ołówkiem na papierze. Po upływie dwóch dni, trzech drwali, ścinało już drzewa nad brzegiem małego strumienia. Grunt ten należał do fermera Bezarta, który zgodził się na pobudowanie grobli. Jeżeli Kistan był tyle nierozsądny, że zamierzył dokonać takiéj roboty, to właścicielowi gruntu bynajmniéj nie wadziło, zezwolić na podniesienie jego wartości, pod warunkiem, że połowa wyrąbanego materyału i przyszłych zysków, przypadnie na jego korzyść. Jeżeli zaś przedsiębiorstwo się nie powiedzie, to Ralf miał pozostawić Bezartowi wszystkie ścięte drzewo. Warunki te były ciężkie, ale młodzieniec bez namysłu na nie się zgodził.

Z toporem w ręku powiódł w las drwali, wskazując jak należy spuszczać każdą sztukę drzewa, aby oszczędzić potem pracy przy wywózce kloców. Kiedy już wyrąbano około stu sztuk, najął robotników do obrabiania kloców, a następnie zaczął je przewozić. Z parą najętych wołów, robota poszła prędko. W poprzek małéj dolinki położono podwójny rząd bali, jedne przy drugich, tworząc tak podstawę grobli. Z jednéj strony tych bali, bliżéj ujścia strumienia, zostały wbite w ziemię grube pale, a z drugiéj, ku górze rzeki, położono krótkie baliki, oparte o długie bale. Takim sposobem grobla podniesioną została do jednéj stopy wysokości. Wieść o tych robotach szybko się rozniosła po okolicy. Ludzie zaczęli mówić, że młody Kistan, odkrył bezpłatną wodną siłę, czyli, że znalazł bogactwo w małym strumieniu. Po upływie trzech tygodni, grobla urosła do trzech stóp, woda zaczęła się za nią gromadzić, rozlewając się po błotach i powol zamieniając je w stawy. Wtedy sąsiedzi, zaczęli szydzić. Koniec końców Kistan był głupcem. Co można zrobić przy trzystopowym spadku wody?

Jenni Bezart, słuchała z dumą i nadzieją opowiadań o robotach Ralfa, i jednego dnia w niedzielę przed obiadem, poszła sama obejrzéć groblę, ale sama jedna, żeby nie okazać przy świadkach, zbyt wielkiego zainteresowania się tem przedsięwzięciem. Przeszedłszy przez las, niespodzianie znalazła się na polanie i oczom jéj przedstawiła się obszerna przestrzeń wody, iskrząca się od promieni słońca. Oczy jéj zaświeciły radośnie. To on stworzył ten cudny widok, dzięki jego wytrwałości i zdolnościom, powstało to piękne jezioro i co najgłówniejsza, odkryta została siła mechaniczna w leniwym, próżnującym dotąd strumieniu.

Przeszła przez groblę i stanęła żeby się jéj napatrzéć. Nigdy jeszcze nie widziała takiéj roboty; mocno się zajęła tem widowiskiem. Gdzie

p. Gubernatora płockiego komitetom powiatowym w przedmiocie zaprojektowania dróg bitych potrzebnych dla powiatów, i zebrania odnośnych danych do wyrobienia projektu, zaciągnięcia pożyczki na budowę dróg i ustanowienia taryfy opłat za przejazd po drogach bitych.

— **Nawoływaliśmy** w piśmie naszem szanownych ziemian niezbyt dawno, do zakładania stacyj rozpłodowych, tak w dziale koni jak i bydła i wykazywaliśmy ważne korzyści ztąd wypływać mogące dla mniejszych gospodarstw i ogólnéj w kraju hodowli. Obecnie miło nam jest donieść, że grono ziemian rypińskich, założyło stacyę ogierów w Radzikach Wielkich, o któréj czytelnicy znajdą szczegóły bliższe w dziale ogłoszeń.

— **Zwracamy uwagę** na zamieszczone w numerze dzisiejszym ogłoszenie „Kuryera Codziennego“, który przeszedł obecnie na własność znanéj firmy drukarskiéj i wydawniczéj S. Orgelbranda Synów.

— **Z Mławskiego**, piszą do nas pod datą 17 grudnia: Pisząc jeszcze w lipcu korrespondencyę w Nr. 95 *Kor. Płoc.* zamieszczoną, w niczem nie naruszyłem powagi ówczesnego sądu gminnego, a tém mniéj członków obecnie tenże sąd składających. Pomimo to, gdy korrespondencya moja została ogłoszoną dopiero w listopadzie, czułem się w obowiązku kwestyę tę wyjaśnić, co też w № 98 dopełniłem, uprzedziwszy o tem kogo należy przez trzecią osobę.

W takim stanie rzeczy nie zaniedbałem niczego, co zrobić należało, korrespondencya więc członka sądu (Nr. 98), była co najmniéj zbyteczną. Jeśli zaś temuż członkowi i to nie wystarczało, lub też nie został o tem rzeczywiście uprzedzony, w każdym razie nie obraziwszy niczem sądu, miałbym prawo wymagania od niego więcéj względności i umiarkowania, gdyż, w taki sposób cel jego byłby dopięty. Że jednakże „członkowi sądu przez pana D. posiadanego“ bez istotnych do tego przyczyn podobało się postąpić inaczéj, nie mogę zamilczeć ironicznego zużytkowania przez niego wyrazu: posiadam, którego bynajmniéj nie jestem autorem. Wyraz ten został zapewne pomieszczony w méj korrespondencyi przez prostą pomyłkę zecera* (za co udzielono mi lekcyę gramatyki), nie mam bowiem zwyczaju ani wyrażać się w podobny sposób, ani też prawa, gdyby to nawet możebnem było, stawiać się na stanowisku posiadania kogoś *a tembardziéj* sędziego.

W końcu niepodobna również pominąć *trafnéj uwagi* członka sądu co do *„tańszego“* załatwienia sprawy przez sędziego. Rada ta z powodu smutnego finansowego położenia ogólnego, może sięprzydać nietylko dla mnie samego. *D.*

— **Wspomnienie pośmiertne.** W dniu 19 b. m. o godzinie 4 po południu, po bolesnéj a bezskutecznéj operacyi raka, dokonanéj w Warszawie przed kilku miesiącami, obok niewypowiedzianych cierpień przełyku i głowy, zakończył życie doczesne po przyjęciu ss. Sakramentów ś. p. ks. Józef Smoleński w osadzie Bieżuń, administrator tamecznéj parafii. Ś.p. zmarły urodził się we wsi Boryanach parafii Mochowskiéj 1825 roku; po odbytych naukach, poświęcił się zawodowi prawnemu przy b. Trybunale Płockim, później stanowi duchownemu w zgromadzeniu księży Karmelitów, lecz w krótkim czasie opuściwszy takowe, wydalił się za granicę celem nabycia wyższego wykształcenia — Z Prus udał się do Rzymu, późniéj do Francyi i tam wstąpił do seminaryum archydyecezalnego w Awinionie. Po wyświęceniu na kapłana 1848 r., pełnił obowiązki kapelana zakonnic: po uzyskaniu pozwolenia władzy duchownéj, udał się do Paryża, a następnie do uniwersytetu w Bonn i Louvain, gdzie słuchał nauk na wydziale teologicznym. Po powrocie do Paryża pełnił obowiązki duchowne przy kościele ś-go Franciszka Ksawerego do r. 1860, w którym po tułaczéj pielgrzymce wrócił na rodzinną ziemię. Po powrocie i odbytych danych potrzebnych, władza dyecezalna przeznaczyła go do pełnienia obowiązku kapelana przy kościele parafialnym Czarne, późniéj na wikaryusza w Ciechanowie. W roku 1864 ówczesny biskup JW. Popiel, łaskawie swemu koledze z uniwersytetu w Louvain, oddał w zarząd parafię Bieżuń, którą zarządzał do ostatniego momentu życia. Jako kapłan był pracowity, czujny, gorliwy, troskliwy o dobro parafian i kościoła, za jego rządów stanął organ nowy, plebania i wiele sprzętów kościelnych. Jako rodak był przyjacielski i życzliwy. Pokój jego rzewliwéj duszy. *Ignacy Zagłoba.*

— **Z kroniki kryminalnéj.** W dniu 15 b.m. sądzoną była w wydziale kryminalnym sądu okręgowego tutejszego, sprawa o otrucie męża. Sądowi przewodniczył p. prezes sądu okręg. S. Rajewski, na krzesłach sędziowskich zasiedli: p. p. członek sądu P. Milewski i W. Biedrzycki. Ważniejsze szczegóły téj sprawy są następujące: Wójt gminy Wychódc z ptu Płońskiego, zawiadomił sędziego śledczego, że brat pogrzebanego w końcu mca sierpnia 1881 r. na cmentarzu we wsi Chociszewie Jana K., Stanisław K... wraz ze świadkami: Franciszkiem R. i Janem G. zeznali, iż słyszeli w d. 31 marca r.b. w kościele chociszewskim podczas spowiedzi żony zmarłego. pojedyncze wyrazy, z których wywnioskowali, że ona otruła swego męża. Wyrazy które świadkowie słyszeli miały być: „poświęcałam się na taką zbrodnię, gdyż byłam w ostateczności“; brat zaś denata miał słyszéć następujące wyrazy Maryanny K. zwrócone do księdza spowiednika: „tak, były białe gruziołki jak sól“, na pytanie zas spowiednika, jak długo chorował, miała odpowiedzieć „nie długo.“ W dalszym ciągu brat denata, Stanisław K. zeznał, że na trzy tygodnie przed śmiercią, spotkał go na drodze, idącego do Zakroczymia, tak słabego, że daléj iść nie mógł, i skutkiem tego zabrał go na furmankę. W drodze opowiadał, że wychodząc z domu zjadł jajecznicę przyrządzoną mu przez żonę. po któréj zaraz mu się źle zrobiło. Po przyjeździe do Zakroczymia, dostał wymiotów, przy czem skarżył się na ból pod piersiami. Powróciwszy z Zakroczymia, Jan K. po upływie trzech tygodni znowu dostał wymiotów i po trzech dniach umarł. Drugi brat zmarłego Franciszek K. opowiadał, że na dzień przed śmiercią przybył doń i przepędził cały czas aż do śmierci. Chory miał ciągłe wymioty i rozwolnienie, przy czem skarżył się na ból w żołądku. W jednym domu z bratem, Janem K. zamieszkiwał Stanisław G., z którym żona zmarłego, miała się znajdować w zbyt blizkich związkach. Istnienia zbyt bliskich stosunków tych, można się domniewywać z opowiadania ojca zmarłego, który miał Stan. G. widzieć w mieszkaniu syna, jeszcze za życia tego ostatniego. Po śmierci zaś dwa razy zastał Stanisława G... u swéj synowéj. Z opowieści Bonifacego G. okazuje się, że słyszał on raz małżonków K. kłócących się z sobą. a gdy pytał o powód nieporozumienia, Maryanna K.. miała mu odpowiedzieć, że poprzedniego dnia wieczorem wyszła na dwór, i że przed sienią spotkała Stanisława G. z którym zawiązała rozmowę, mąż jéj zaś wtenczas zamknął drzwi na haczyk, i ona była przymuszoną wejść do domu przez okno. Małżonkowie K. pobrali się z przywiązania, jak poświadcza matka zmarłego, i pierwsze lata po ślubie przeżyli z sobą jak najlepiéj, dopiero pod koniec syn miał się skarżyć, że żona go zaniedbuje. Maryanna K. wyszła już jako wdowa za mąż za K.. poprzednio zaś, na podstawie widocznych dowodów, podejrzany był Stanisław G... o nadużycie jéj słabości fizycznéj. Ów G... po śmierci Jana K. starał się o rękę Mar. K., lecz ta, jak się to okazuje z zeznań siostry podsądnéj Zofii B, odrzuciła jego starania. W rozmowie między Zofią B., a Stanisławem G. z tego powodu, ten ostatni miał się wyrazić, że siostra jéj otruła swego męża, przyczem wyjąwszy dwie gałki z kieszeszeni, dodał: „oto niemi.“ W śledztwie, przy wydobyciu zwłok, w d. 6 kwietnia r. b. nie odkryto przy obejrzeniu zewnętrznem, jako też sekcyi ciała, żadnych śladów otrucia, przyczem lekarz wyraził opinię, że śmierć mogła nastąpić skutkiem zapalenia nerek, nie wyłączając jednak możności otrucia. Badanie zawartości żołądka i kiszek, w wydziale lekarskim rządu gubernialnego płockiego, wykryło w tych ostatnich istnienie arszenniku. Opierając się na tem, opiniujący lekarz oświadczył, że śmierć nastąpiła z otrucia. Wskutek więc tego na ławę oskarżonych pociągniętą została Maryanna K... w zarzucie otrucia męża Jana K., zaś Stanisław G. w zarzucie nie doniesienia o tem władzy.

W śledztwie sądowem przytoczone wyżéj na podstawie aktu oskarżenia okoliczności, przez pojedynczych świadków zostały stwierdzone, a nadto zostało wyjaśnionem, że świadek Franciszek K., starał się o rękę wdowy, która go odrzuciła, że syn świadka Bonifacego G., również zaliczał się do odrzuconych konkurentów, że w czasie choroby męża, Maryanna K. żądała, aby ojciec jéj męża, przywiózł lekarza, czego on odmówił i tylko na skutek jéj żądania raz woził go do felczera do Czerwińska, i powtórnie, przywoził tego felczera do syna, któremu też improwizowany lekarz przystawiał bańki; na skutek jéj żądania, brat zmarłego Franciszek K, również chodził do mieszkającego w sąsiedztwie lekarza, którego nie zastał w domu; że po śmierci męża, jak ojciec opowiada, nie musiała zbyt cierpiéć, gdyż na pogrzeb ubrała się w kolczyki; że przyjmowała u siebie Stanisława G.,. którego rodzice w jéj domu zamieszkiwali za życia męża, jak i po śmierci. Najważniejszem wszakże było zeznanie miejscowego proboszcza ks. O , który poświadczył, że obwiniona była dobrego i moralnego prowadzenia, że w dniu spowiedzi przystępowała do komunii.

Po zbadaniu świadków, odczytane zostały protokuły ekshumacyi sekcyi ciała zmarłego. a prócz tego protokół śledztwa lekarsko-sądowego. Wezwany na posiedzenie, i obecny przy całym przebiegu śledztwa w charakterze biegłego, doktor K,, wyraził swe zdanie, że śmierć nie nastąpiła w skutek otrucia, lecz zapalenia przewodów moczowych, obecność zaś arszeniku w kiszkach, można objaśnić z czysto zewnętrznych przyczyn

Po ukończeniu śledztwa sąd przystąpił do końcowych rozpraw.

Głos zabrał p. prokurator Fuks, który w mowie swéj przedewszystkiem wykazywał, że opinia wydana na posiedzeniu sądowem przez dra K., nie może być wziętą za podstawę, że opierając się na pracy Büchnera należy rozróżnić dwa rodzaje otrucia arszenikiem, nagłe, które sprowadzając wymioty i rozwolnienie, natychmiast zabija i powolne, chroniczne, przy którem objawów tych niéma, lecz trucizna z tego będzie. Ja go nie mam za głupca, chociaż nieraz postępuje bardzo niedorzecznie.

*) *Przypisek Redakcyi.* Tak było rzeczywiście.

---

niegdzie przez długie pale, sączyła się zatrzymana woda i tworzyła małe wodotryski, a w jednem miejscu wytworzył się cały wodospad.

— O! wiedziałam, że to geniusz! Więcéj ma talentu, niż wszyscy nasi sąsiedzi.

W téj chwili posłyszała za sobą głośny śmiech i obróciwszy się z przestrachem, ujrzała swego ojca.

— Tak, Jenny, on widocznie ma talent, tylko w praktyce zupełnie ograniczony. Ta praca dokonana wybornie, i kosztowała nie mało pieniędzy, ale ludzie co się na tem znają, mówią że z niéj nic się nie wywiąże. Spadek wody za mały i cała robota nie warta grosza.

— Ja się nie znam zupełnie na takiéj robocie—odpowiedziała młoda dziewczyna, ze łzami w oczach—lecz wiem, że Ralf nie jest głupcem.

— Bardzo być może. Ja tylko powtarzam, co mówią inni.

— U nas na wsi, nikt się nie zna na robotach hydraulicznych. To trudna nauka, czytałam trochę o tem.

— Dobrze Jenny. Zobaczymy, co

Nazajutrz, przyszli do lasu kopacze, i przez cały dzień wykopali długi kanał wzdłuż koryta strumienia, zacząwszy od ujścia. Po dwóch dniach dosięgną grobli i doprowadził do jéj ściany wodę z rzeki. W górnym końcu kanału woda miała pięć stóp głębokości. Pięć i trzy ośm. Takim sposobem, otrzymano spadek ośmiostopowy, siłę zupełnie wystarczającą do wszelkiego rodzaju robot. Wtedy sąsiedzi zaczęli mówić że Ralf Kistan był człowiekiem rozropnym, doskonałym technikiem i t. p. Upłynął jeszcze tydzień, i cieśle pobudowali koła wodne podług rysunku Ralfa, a w trzy tygodnie nadeszły piły, postawiono nad niemi szopę i tartak zaczął działać.

Pierwszym obstalunkiem była partya desek dwucalowych dla fermera Bezarta. Uważając się za właściciela połowy tartaku, zgodnie z umową, nie chciał on zapłacić więcéj nad połowę ceny targowéj. Kistan nie sprzeczał się i wykończywszy ten obstalunek, narznął desek na sprzedaż. Potem otrzymał jeszcze kilka ważniejszych obstalunków, i wtedy wszyscy przyznali, że przedsięwzięcie widocznie się udało. Jednego ranka, zjawił się jakiś nieznajomy oświadczając, że handluje drzewem w mieście, położonem o mil pięćdziesiąt w dół rzeki. Potrzebuje partyi łat na dwa cale angielskie szerokich, grubości półtora cala, a na dwanaście stóp długich. Wszystkiego potrzebował około miliona stóp, umowę zawarł na tę ilość za dobrą cenę, i przedstawił rekomendacyę osób godnych wiary. Propozycya ta była bardzo powabna; Ralf podjął się antrepryzy, i zobowiązał się wygotować łaty w ciągu dwóch tygodni. Zachęcony swojem powodzeniem, sprowadził więcéj robotników i wziął się energicznie do wykonania nowego obstalunku. Po upływie dni dziesięciu, napisał do robiącego obstalunek, że robota już prawie ukończona, i że możnaby zacząć ładować łaty na tratwy, dla spuszczania ich w dół rzeki. Nie otrzymał żadnéj odpowiedzi, napisał więc powtórnie. W kilka dni odebrał wiadomość, że handlarz który u niego obstalował łaty, zbankrutował.

Przerażony tą wiadomością i tracąc głowę z rozpaczy, Ralf Kistan poszedł brzegiem rzeki w las szukając samotności. Nie długo usiadł na ściętym klocu i zamyślił się. Wszystko stracone, nie zobaczy już Jenny! Większa część jego materyału porzniętą została na łaty nie łatwe do sprzedania i nie mające odbytu. Oprócz tego, aadłużył się swojéj czeladzi. Nieostrożnie zawierzył na słowo nieznajomemu i zgubił cały interes. Kiedy człowiek mocno jest wzruszony, często małoznacząca nawet okoliczność, skupia na siebie całą jego uwagę tak, jakby chciał w niéj szukać oderwania się od myśli troskę jego stanowiącéj. Siedząc tedy na brzegu i rozmyślając o swoich straconych nadziejach, Kistan ujrzał nagle parostatek, lecący w dół z biegiem rzeki. Sterował prosto na wielką mieliznę w pośrodku rzeki. Ralf

rozłożywszy się przechodzi w krew
lo, i powolnie zabija; że zdanie eks-
, jakoby arszenik mógł dostać się
iszek zmarłego, bez umyślnego zada-
go, nie może zasługiwać na uwagę.
acując się do danego wypadku, i u-
tomiając sobie, że Maryanna K. tra-
przywiązanie do swego męża i zwró-
ły swe serce ku innemu, miała naj-
szy interes w pozbyciu się Jana K.,
tym celu przygotowuje jajecznicę do
ej wsypuje arszenik w niewielkiéj i-
, który sprawia najpierw wymioty po-
rnie niewinne, że gdy doza ta nie
wiła zamierzonego przez nią skutku,
go daléj powolnie, poczem musiała
ąpić śmierć nieunikniona, a objawy
oby mają cechy otrucia, że zachowanie
obojętne w czasie choroby, jak niem-
i brak wszelkiego cierpienia po śmier-
męża, oraz stosunek obwinionéj blizki ze
anisławem G.—stanowią zupełny dowód
y Maryanny K., która li tylko jedna
la interes w pozbyciu się męża; że z
mania Zofii B. okazuje się również, że
anisław G. wiedział o otruciu Jana K.,
nakże o tem nie doniósł władzy, pro-
ator wnosił więc o uznanie Maryanny
winną powolnego otrucia Jana K, zaś
anisława G. winnym niedoniesienia wła-
y o takowem i o zastosowanie do pier-
wéj przepisu art. 1451, 19 i 1453 Kod.
arnego.

W obronie Maryanny K. adwokat przy-
egły Molsdorff przedstawił, że wnoszą
życia podsądnéj, jéj zamążpójścia z przy-
jazania za Jana K..., z jéj dobrego
im pożycia, z całego zachowania się
dczas ostatniéj jego choroby, jéj żąda-
a przywiezienia lekarza, zwracanego tak
ojca Jana K., jak również i brata
anciszka K., nie można na chwilę do-
ścić przypuszczenia, jakoby ona miała
teres w pozbyciu się męża; że z zeznań
wiadków, którzy prawie wszyscy stano-
ią rodzinę zmarłego, widoczna jest tyl-
o jedna kłótnia między małżonkami K.,
któréj jednakże bardziéj nawet niż tru-
no domniewywać się ich złego pożycia
sobą, że gdyby podsądna z powodu Sta-
isława G. miała interes w pozbyciu się
męża, to cel ten starałaby się urzeczy-
istnić przez zamążpójście za tego ostat-
iego, tymczasem odmówiła mu swéj ręki;
brak żalu po śmierci męża, jaki jéj
arnca rodzina zmarłego, jest zbyt bla-
em obwinieniem aby snuć z niego można
omniemanie, że ona otruła męża. Że
eznania świadków jakoby podsądna mia-
przyznać się do zbrodni spowiednikowi,
są bardziéj niż nieprawdopodobne, gdyż
powiedź zwykle odbywa się szeptem dla
taczających konfesyonał zupełnie niepo-
chwyconym, ona zaś przyznając się do
zbrodni, starałaby się ją tak cicho opowie-
dzieć, że zaledwo ucho spowiednika mo-
głoby dosłyszéć; że w obec popełnienia
zbrodni, nie mogłaby otrzymać rozgrzeszenie, a co zatem idzie i Komunii, do któréj jednakże przystąpiła. Że z opinią dra K., zgodzić się należy, sądząc z protokułu sekcyi, albowiem przy zewnętrznem obejrzeniu nie znaleziono na ciele denata śladów otrucia, przy wewnętrznem otworzeniu również, a przecież przy chronicznem otruciu arszenikiem, zapalenie żołądka jest konieczne, które następnie obejmuje cały przewód pokarmowy i dochodzi aż do dwunastnicy, że lekarz obducent, nie zauważył momifikacyi, która również szczególniéj jeżeli ciało znajdowało się już przez przeciąg siedmiu miesięcy w ziemi, musiałaby nastąpić; że przy badaniu zawartości żołądka i kiszek przy śledztwie sądowo-lekarskiem, nie wykryto arszeniku w żołąku, lecz tylko w kiszkach, że obecności jego można z całem prawdopodobieństwem przypisać użyciu nieczystego kwusu solnego i cynku, co stwierdzić łatwo doświadczeniem chemicznem, a na poparcie słów tych powoływał się na dosłowny wyjątek z dzieła "Medycyna Sądowa" Caspera i Limana; że wreszcie nie wykrytą została ilość arszeniku, aby ocenić czy była dostateczną do otrucia; że nakoniec, nie można mówić nawet o przejściu rozpuszczonego arszeniku w ciało i krew zmarłego, gdyż w téj mierze, ani ciało, ani wątroba, ani rzeczy będące w trumnie lub ziemia obok trumny nie były poddane badaniu chemicznemu, a co za tem idzie, nie wykryto obecności arszeniku. Z tych przyczyn obrońca wnosił o uniewinnienie Maryanny K.; Stanisław G. sam wnosił swoją obronę, w któréj objaśnił, że wcale nie wiedział o otruciu.

Sąd po ukończeniu pytań co do czynu, po krótkiéj naradzie, wyniósł wyrok uznający Maryannę K. winną powolnego otrucia Jana K., zaś Stanisława G. winnym nie doniesienia o tem władzy, skazał pierwszą na lat 12 do ciężkich robót a po odcierpieniu kary na osiedlenie na Syberyi, zaś Stanisława G. na 4 lata robót w twierdzach.

Posiedzenie skończyło się o godz. 10-éj wieczorem.

Po ogłoszeniu wyroku podsądna K. młoda, 23-letnia kobieta, o jasnych włosach i błękitnych oczach, wyrazem łagodnym i urodą budząca współczucie, padła zemdlona, a na twarzach publiczności widocznem było ogólne przerażenie.

— **Ofiara.** Rubli sr. dwadzieścia pięć otrzymane od p. F., właściciela folwarku Smardzewo, jako karę za nieprawne przetrzymanie psa myśliwego, p. Z. Woźnicki złożył na rzecz taniéj kuchni w Płocku na ręce W-éj Zofii Łempickiéj.

---

† Szanownemu Duchowieństwu, kolegom i przyjaciołom ś. p. **Stanisława Topolskiego**, za okazane przy ostatniéj posłudze współczucie i życzliwość, pozostała wdowa wraz z dziećmi i rodziną, składa serdeczne „Bóg zapłać.“ 589-1

Z Ciechanowskiego.

Zjazd w sprawie drogowéj.—Niedole dziecięce.—Potrzeba ochronek.

W pierwszych dniach b. m. odbyło się w Ciechanowie zebranie członków powołanéj komisyi do dania opinii o najpotrzebniejszych drogami sposobie najrychlejszego ich pobudowania w naszym powiecie. Wybrani obywatele ziemscy: pp. Włodek z Nużewka i Wilczyński z Opinogóry, oraz powołani przez zastępcę naczelnika powiatu wójci pp. Rzeczkowski z Gołomińskiéj i Grzebski z gminy Bartołdy, naradzali się z p. inżynierem powiatowym nad tą nadzwyczaj dla nas ważną sprawą.

Przedewszystkiem zgodzono się na to, iż najpilniejszą w naszym powiecie jest linia łącząca szosę mławsko-pułtuską, z mławsko-płocką, t. j. idąca z Krasnego do Ciechanowa a ztamtąd do Glinojecka. I wrzeczy saméj ważność téj linii jest bardzo wielka z powodu kolei Nadwiślańskiéj, do któréj stacyi w Ciechanowie jest bardzo znaczny napływ zboża i podróżnych, oraz dla ogromnego na niéj ruchu wywołanego cukrowniami w Krasińcu i Glinojecku. Uważając znowuż, że na drodze z Ciechanowa do Glinojecka grunta są lżejsze a zatem i komunikacya łatwiejsza, uznano drogę z Krasnego do Ciechanowa za pilniejszą, w czem miano także na względzie tę ważną okoliczność, iż cukrownia w Krasińcu, chce *zaraz* przeprowadzić szosę do Ciechanowa swoim kosztem, zastrzegając sobie zwrot kapitału w przeciągu lat sześciu, do czego skłaniają cukrownię ogromne straty, gdyż przy przewożeniu buraków obecnie łamie się np. po jedenaście osi dziennie.

Rozważano więc następnie nad środkami pokrycia kosztów budowy i konserwacyi szosy, co do czego zdania były bardzo podzielone. Jedni wotowali za podniesieniem podatku drogowego z 15% do 30%, ale inni słusznie uważali, że podatki i tak są znaczne, a *dobrowolne* i czasowe ich zwiększanie, dać może prejudykat do *stałego* ich podniesienia, jak tego w przeszłości lat kilku mieliśmy przykłady, i obawa taka według mnie jest najzupełniéj uzasadnioną; radzili więc zaprowadzenie rogatek, z których opłata pobieraną by była tylko *do czasu* powrócenia kapitału, a potem byłaby zmniejszoną o tyle, by wystarczała na pokrycie *utrzymania* szosy.

To drugie zdanie ma za sobą więcéj słuszności, niech płaci ten kto z szosy użytkuje, a zarzut iż tym sposobem najwięcéj obciążeni zostaną niezamożni, łatwo zbitym został uwagą, że niezamożnym nie jest, kto ma wóz i konie, a przytem jak zwykle inna opłata byłaby od wozu, bryczki a powozu.

Gdyby zaś, z powodu przeciwnéj ustawy w Cesarstwie, nie dało się zaprowadzić rogatek, i nie byłoby innego sposobu przeprowadzenia szosy jak *tylko* przez zwiększenie podatku natenczas *z konieczności* jedynie i mając jak to mówią nóż na gardle, zgodzono się na *czasowe* podniesienie podatku, ale pod warunkiem, aby fundusz ztąd powstały zostawał w Ciechanowie do dyspozycyi naczelnika powiatu i inżyniera, którzyby przy pomocy naturalnie stosownego komitetu, używali go wyłącznie na potrzeby naszego powiatu. Ten ostatni warunek wywołany zapewne został tą okolicznością, że gdy nasz powiat jako położony cały prawie w glebie 1-éj klasy, płaci z całéj gubernii *najwięcéj* podatku drogowego, to jednak szosy ma *najmniéj*; aby więc téj niesprawiedliwości zaradzić, należałoby według mnie, nie tylko zwiększony ale *cały* podatek drogowy z naszego powiatu, *wyłącznie* na miejscowe obracać potrzeby.

Jaki będzie rezultat téj narady nie wiemy, w każdym jednak razie uważamy ją za ważny krok naprzód w sprawie dla nas pierwszorzędnego znaczenia, która oby co najrychléj z dziedziny projektów, na czyn realny się zamieniła.

Zwracamy uwagę czytelników *„Korr. Płock.“* na świeżo wydaną książkę p. t. „Niedole dziecięce“, która powinnaby znajdować się w ręku ludzi zastanawiających się nad ujemnemi stronami naszego społeczeństwa i pragnących im zaradzić, a tym sposobem osiągnąć cel owego wydawnictwa, t. j. przekonać o potrzebie założenia „towarzystwa przyjaciół dzieci“ i zjednać mu jaknajliczniejszych zwolenników.

Wiadomo, że przed dwoma laty podniosły pisma warszawskie myśl założenia towarzystwa przyjaciół dzieci i że ona znalazła poparcie u ludzi dobréj woli, którzy ułożyli już nawet stosowną ustawę i takową podali do zatwierdzenia władzy. — Otóż kilku z członków założycieli tej instytucyi, opisało różne rodzaje zakładów mających na celu ulżenie niedolom dziecięcym tak zagranicą jak i w Warszawie, zwracając uwagę na rozmaite położenia dzieci, niemających odpowiedniéj opieki, a więc potrzeby takowéj im zapewnienia.

Znajdujemy tu artykuły pióra pp. Adama Goltza, Moldenhawera, Jachowicza, Jeleńskiego, Markiewicza i t.d., a w koń-

---

patrzył z ciekawością na szybko zbliżający się statek. Nagle statek skręcił i sztabą wpadł na mieliznę. Konie zaczęły obracać się w przeciwną stronę i parostatek stanął. Na pokładzie zaczęła się bieganina. Ralf podskoczył i biegł brzegiem dopóki nie zrównał się z mielizną, na któréj rozbił się parowiec.

Był to statek pasażerski i zarazem towarowy, noszący nazwę „Pioniera“. Rozległ się rozpaczliwy świst, i za chwilę spuszczono czółno. Wszyscy pasażerowie w nieładzie rzucili się do burty, lecz tęgi, szeroko pleczysty szyper, zaprowadził porządek.— Czółno zwolna dopłynęło do brzegu, gdzie tymczasem, zbiegli się nietylko robotnicy z tartaku, lecz i mieszkańcy wsi z okolicy. Wyskoczywszy z czółna, szyper zapytał się Ralfa.

— Są tu łodzie albo barki?

— Niéma, tylko dwie lub trzy tratwy. Czy pan nie możesz przewieźć na brzeg wszystkich pasażerów na swoich własnych czółnach?

— Niech dyabli wezmą pasażerów! Ich wysadzić rzecz nie wielka. Ważniejszy ładunek. Statak nieda się ściągnąć z mielizny. Lina do kierowania sterem pękła, i stary „Pionier“ już na wieki wieków złożył stare swe kości. Bądź mi zdrów biedaku!

Słowa te sprawiły silne na otaczających wrażenie. Nieukształconym wiejskim umysłom, natychmiast przedstawił się obraz ratowania, albo raczéj grabienia ładunku, każdy już rozmyślał, jakby się prędzéj dostać do ginącego statku. Lecz w téj chwili szyper, jakby nie naumyślnie upuścił na ziemię rewolwer i podjąwszy go rzekł:

— Skrzywdzić starego „Pioniera“ nie pozwolę. Jestem szyprem i właścicielem statku. Nie ruszę się z miejsca, dopóki nie będzie z niego zabrany ostatni kawałek zardzewiałego żelaztwa.

— Ja się podejmę przewieść wasz ładunek na brzeg, lub gdzie pan zażądasz z biegiem rzeki, w ciągu trzech dni, za pięćset dolarów,—odezwał się Ralf.

— To widać masz pan łodzie? Czemużeś od razu nie powiedział? Wezmę ich nawet kilka.

— Nie mam ani jednéj łodzi, lecz zrobię ją w ciągu dwudziestu czterech godzin, jeśli pan dobrze zapłacisz. Mam tu blizko tartak.

— A nie potrzebujecie panie majstrze, robotnika?—zawołało kilku ludzi, gotowych z takąż przyjemnością podjąć się uczciwéj pracy, jak i należéć do ograbienia statku.

— Dam pięćset dolarów, jeśli pan w ciągu trzech dni przeładujesz cały mój towar na swoją barkę. Trzebaby najmniéj dwóch dni, aby sprowadzić tu drugi parostatek i kosztowałoby to samo, chociaż nie pojmuję, jak pan możesz zbudować barkę w tak krótkim czasie.

— To już moja rzecz. Jutro przed nocą barka będzie na wodzie.

— Wolałbym miéć dwa statki. Ładunek bardzo ciężki.

— Jeśli pozostawię choć jedną baryłkę na parostatku, to zapłacę sto dolarów kary. Pasażerów możesz pan ulokować we wsi. Znajdą tam schronienie do poniedziałku, to jest do czasu w którym przychodzi tu parostatek.

Szyper zawarł umowę z Kistanem na tych warunkach a tymczasem wstrzymał jeszcze wysadzanie na brzeg pasażerów.

— Iohnson—rzekł Ralf zwracając się do jednego z obecnych—wstąp do malarza i powiedz mu żeby mi przysłał trzech swoich czeladników i ile będzie mógł blejwasu. Potem kupisz dwie baryłki gwoździ i przywieziesz je na tartak. Weź mego konia. Powiedz też we wsi, że potrzeba mi jak najwięcéj cieśli do terminowéj dziennéj i nocnéj roboty.

Po upływie dziesięciu minut, dwunastu cieśli z potrzebnemi narzędziami stało na podwórzu przy tartaku i czekali jego rozkazów.

— Urodziłem się w bliskości warsztatów okrętowych w Massachuscts —rzekł Ralf—i znam się trochę na budowaniu statków. Zbuduję taką barkę, że będzie można na niéj postawić parową maszynę. Wykonywajcie ściśle moje rozkazy, a zobaczycie, że jutro przed nocą puścimy

cu projekt ustawy towarzystwa przyjaciół dzieci. W tym ostatnim z przykrością wprawdzie zobaczyliśmy uwagę: „działalność Towarzystwa rozwija się *nateraz* na Warszawę i jéj okolice“ a więc prowincya niestety opuszczona, gdy jednak tylko *na teraz*, a zatem i my możemy miéć nadzieję, że choć kiedyś z dobroczynnéj działalności Towarzystwa będziemy korzystali.

Obecnie dobrze, że choć w Warszawie będzie miała pomoc, a przytem zebranie ludzi mających pewne wpływy i dobre chęci, może dobroczynnie i na kraj cały oddziałać, robiąc nacisk na ułatwienie formalności przy otwieraniu na prowincyi zakładów mających na celu zapobieganie niedolom dziecięcym, jak naprz. ochronki, których potrzeba tak jest palącą. Przedmiot to jednak zbyt ważny, aby go zawrzeć w kilku słowach, przeto odkładam go do następującéj korrespondencyi.

Gwiazdzic.

Ze wsi.

Jak wiele brakuje wielu odłamom naszego społeczeństwa do miana oświeconych, niech nam posłuży za dowód fakt następujący. Na dziesiątéj wiorście od R a c i ą ż a, mianowicie we wsi Dr... na czyjeś wezwanie osiadł oszust mianujący się c z a r n o k s i ę ż n i k i e m, mającym władzę robienia cudów, przywracając zdrowie nawet takim osobnikom, którym nauka pomocy przynieść nie jest w stanie. Na poparcie swéj wiedzy twierdzi, że najznakomitsze powagi lekarskie, których tu nazwiska nie śmiem przytoczyć, są jego uczniami, chociaż nauczyciel zaledwie ma 32 lat życia. Blagą, zręcznie uorganizowaną reklamą w osobie interesowanego żydka, przyciąga ciemny nasz ludek; uczęszczają tam jednostki rozkładające się w powozie, skromnie bryczką jeżdżące, a tem bardziéj te, którym za główny środek lokomocyi służą własne nogi. Biedne ofiary własnéj naiwności, poddają się praktykom cudotwórczego uzdrawiacza, a jakkolwiek do obecnéj chwili nie było objawionego cudu, to jednak sztucznie rozwinięta i podtrzymywana przez interesowaną współkę językiczna reklama, zwabia liczne ofiary zdzierstwa dla wyzyskiwacza pobierającego jednorazowo kilko lub kilkonasto rublowe honoraryum.

Smutne to a jednak zupełnie prawdziwe. Sam widziałem dziesiątki furmanek, ba, nawet porządne ekwipaże przywożące pacyentów kwalifikujących się w skutek tego chyba do specyalisty psychiatry, a nie do „czarnoksiężnika“ zasadzającego swoją kuracyę na wyrywaniu włosów z danego miejsca głowy, uderzeniach, przewracaniach do góry nogami i t. p. sztuczkach, zależących od humoru uzdrawiacza lub też chęci ogłupiającego oddziaływania tak na samych kuracyuszów, jako też na świadków téj oryginalnéj kuracyi. Zdaje mi się, że można już nabrać dobrego pojęcia o sztuczkach wspomnionego wyzyskiwacza, dodawszy jeszcze to, że ludowi pokazuje jakąś pieczątkę wyciśniętą na ręku jakoby przez Papieża dla tego, aby zmusić okazaniem jéj każdego księdza do spowiadania go i rozgrzeszenia—a będziemy mieli wierny obraz tak uzdrawiacza, jako też nabrać mogli pojęcia o kuracyuszach szukających u niego pomocy na swoje dolegliwości.

W końcu dodać muszę życiorys sławnego naszego uzdrawiacza. W Galicyi siedział czas niejaki za jakieś przestępstwa w więzieniu, w przeszłym roku przybył z góralami w Ciechanowskie, gdzie znalazłszy odpowiedni grunt, zaczął zajmować się praktykami, i za to czujna policya powiatu Ciechanowskiego wydaliła go dosyć prędko. Ztamtąd udał się do Warszawy i na wezwanie przybył do wsi D.., Na uczynioną mu uwagę, że za swe nadużycia może uledz odpowiedniéj karze a nawet wydaleniu z kraju, z całą czelnością oświadczył: że władzy się nie boi, że będąc zmuszony opuścić powiat Sierpski, osiądzie w Strzegowie (w pow. Mławskim), gdzie ma przyrzeczone mieszkanie (zapewne przy szynku), a gdyby i ztamtąd chciano go rugować, są na to pieniądze. Są to jego własne słowa, które do mnie powiedział.

Ogłaszam zatem ten fakt w łamach waszego pisma w nadziei, że rozpowszechnieniem téj wiadomości, położony może nareszcie będzie koniec podobnym wyzyskiwaniom i demoralizacyi ciemnych mas. Dodam jeszcze, że czcigodne duchowieństwo nasze w swych niedzielnych naukach wygłaszanych z ambony, zwraca uwagę wyzyskiwanych, iż są oszukiwani, nic to jednak nie pomaga, lecą wszyscy jak ćmy w ogień niosąc ostatnie grosze. Nauki więc dla naszego ciemnego ludu nic tu nie pomogą, trzeba samo złe usunąć środkami, jakiemi rozporządza władza, a wtenczas może lud nasz przekona się że był oszukiwany.

N.

Z pod Drobina.

Wszelkie drogi komunikacyjne, będące jednym z najpierwszych warunków pomyślnego rozwijania się dobrobytu krajowego, tak wiele jeszcze u nas w ogóle zostawiające do życzenia, w naszym powiecie mają się doczekać, w innych doczekały się już powtórnych nad swoim smutnym stanem obrad, które, oby tym razem najwięcéj przyniosły nam rzeczywistego pożytku.

W każdym razie dobrze już jest, jeżeli się o czem użytecznem myśli, mówi i pisze: bo jest nadzieja, że się przecież coś zrobi, a ieżeli nie zrobi, to chociaż dla naszych następców pozostanie jakiś ślad, jakiś, dowód choćby naszych dobrych chęci w tych piśmiennych protokułach, będących dotąd po największéj części jedyny owocem tego rodzaju wszelkich zjazdów. Wiek 19-ty, ten wiek pary i elektryczności dla któréj niéma już granic, wiek wielkich myśli, słów i czynów, różnych walk i przekształceń, w którym zacięty bój z sobą toczą dwie siły, dodatnia i ujemnna na pożytek lub szkodę ludzkości działające, jest zarazem—powiedziałbym—wiekiem wszelakiéj natury zjazdów, zgromadzeń i niezliczonych t. z. komisyj, mających na celu dobro publiczne. Częścią zatem składową, cegiełką tego przyszłego powszechnéj użyteczności gmachu, jaki sobie ludzie wystawić usiłują, jest i nasza wkrótce zebrać się mająca komisya drogowa, powołana dla przedstawienia odnośnych potrzeb każdego z powiatów gubernii płockiéj w zakresie kierunku dróg bitych najpilniejszych i obmyślenia środków, do wykonia podanych projektów koniecznych.—A rzecz to nie małéj dla nas wagi, dająca wiele do myslenia i nie tak łatwa do rozwiązania jak się na pozór wydaje, zwłaszcza wobec braku na ten cel funduszów drogowych gubernialnych, które będąc dostatecznemi do wybudowania dotychczasowych dróg, dziś zaledwie wystarczają do ich konserwacyi.

W podobnie trudnem położeniu rozumiem że najskuteczniejsze może i powinna oddać nam usługi prasa prowincyonalna, a zatem *Korrespondent Płocki*—z wstydem niestety wyznać tu muszę za mało przez nas czytany i popierany—za pośrednictwem którego, wiele kwestyj wyjaśnionych jedynie być może. W tem więc przekonaniu, iż spełniam swój obowiązek, przesyłam wam kilka moich uwag tyczących się tego przedmiotu, które raczcie stosownie spożytkować.

Przedewszystkiem byłbym zdania opartego na uwzględnieniu ogólnych naszych interesów, aby drogi porozpoczynane, na których znajduje się już oddawna wiele nagromadzonych kamieni, jak np. od granicy pruskiéj przez Lipno, Sierpc, Drobin do Góry, wykończyć. Następnie, a jeżeli się da jednoczesnie—za czem wzgląd dostarczania corocznie zarobku miejscowéj ludności przemawia—zająć się drogami następującemi, których kierunek uważałbym za najpilniejszy i najstosowniejszy, a mianowicie: z Rypina do Sierpca i do Gujska, z Bieżunia przez Szreńsk mniéj więcéj do Kosin, położonych przy szosie Płocko-Mławskiéj. Ze Szreńska przez Radzanów, Glinojeck (cukrownia) do Ciechanowa, w którem to mieście powstał projekt założenia cukrowni, wi według mnie praktyczny chociażby z wagi na to, że zbyt buraków z téj o cy, w znanéj ilości idących koleją o nie przez Warszawę aż do Guzow gubernii Warszawskiéj (gdzie wypa fabryce na zł. 12 korzec), tak dla p tatorów—więc dla rolnika—jak i dla krowni w Ciachanowie, zapewniał by z cznie większe jak dotąd korzyści. trzebną jest również droga bita z G do Wyszogroda, i nakoniec z Przas sza ku Chorzelom, lub innym dog niejszym kierunku, uwzględniającym turalnie miejscowe obecne i przyszłe trzeby, mogące uledz zmianie w r poprowadzenia tam kiedyś kolei żelaz łączącéj drogę żelazną Nadwiślańsk Petersburską lub Grajewską,—co ws dzie przy budowie dróg bitych, na u dze miéć należy. Na ostatnim zaś nie, umieściłbym drogi bite Nadwiś skie, od Płocka ku Włocławkowi i z kroczymowi prowadzące, jako maj przerzynać okolice, korzystające z t dogodnéj drogi, jaką jest Wisła,—o nadgraniczną, od Rypina ku Mławie i C rzelom idącą.

Co do środków wykonania, czyli f duszów potrzebnych na znaczne bar wydatki powyższemi drogami spowodow ne, uważałbym za jedynie praktyczn najprędzéj prowadzącą do celu, myśl a czéj uchwałę gminy Drobin, tyczącą téj kwestyi, wskazującą źródło dochod pobieraniu opłaty drogowéj od przyje dżających, którąby przedsiębiorcy swo kosztem szosę budujący, wyłożone nak dy i pracę swoją, wieloletnią dzierża pokryć mogli. Uchwała ta parę lat mu, była drukowana w *Korrespondent Płockim*, a następnie w Gazecie Świą cznéj, reszta prasy naszéj, nie miała to miejsca, czasu, czy też uwagi.

Radząc o szosach, nie zapominajmy drogach 2-go i 3-go rzędu, które rów nież pilnéj i bacznéj naszéj opieki, or znacznego roboczego szarwarku coroc nie wymagają. Mamy wprawdzie rozp rządzenia w tym względzie władz wy szych wielce pożyteczne, nawet komite drogowe i sanitarne, lecz cóż z tego ki dy podobnie jak polecenia sanitarne, w dawane podczas cholery i zarazy astr chańskiéj, tyczące się zachowania cz stości wewnątrz i zewnątrz mieszkań, p wsiach, osadach szczególniéj oraz karc mach, nie są wykonywane. Przy tych statnich pobudowane z polecenia władz ustępy nigdy nieoczyszczane, są obecn rezerwoarami trującego powietrza, dając go się nawet przejeżdżającym dobrze w znaki; w ogóle przestrzeganie tych prz pisów sanitarnych, pozostawione ludzio którzy ani zamiłowania ani pojęcia o czy stości nie mają — po największéj części

---

ją na wodę. Każdy z was dostanie podwójną zapłatę.

Ludzie krzyknęli wiwat! i oświadczyli, że gotowi są do wszystkiego. Za chwilę nosili już na brzeg długie dwu calowe deski. Tu przy samej wodzie, oczyścili miejsce i położyli na ziemi cztery rzędy drewnianych łagun, prostopadle do wody, zleli je mocno i grubo wysmarowali smołą i tłustością. Następnie według wskazania Ralfa na tych łagunach ułożyli dwucalowe deski w taki sposób, aby sformowały pomost długości sto osiemdziesiąt stóp i około dwudziestu stóp szerokości. Nowi pracownicy co chwila przybywali i bezzwłocznie najmowano do roboty każdego, kto tylko umiał wbić gwóźdź. Po upływie godziny, na nowo złożonym statku pracowało czterdziestu ludzi.

Za pomocą sznura, potartego kredą, Ralf odznaczył na pomoście przez cały środek całéj jego długości linię prostą, a następnie z obydwóch stron narysował linie eliptyczne, według których rozkazał obciąć zbite w pomost deski. Tym sposobem stworzyło się długie podłużne wiązanie z drzewa, w rodzaju podłogi, szerokości dziesięciu stóp w górnym końcu, dwudziestu stóp w środku, stopniowo zwężające się, czyli zaostrzające ku sztabie przyszłego statku.—Następnie dwudziestu robotników, przeciągnęło grubo farbą olejną tę platformę, na któréj w podłuż położyli nowy pokład z desek. Obydwa pomosty spodni i wierzchni obcięto aby kształtem się nie różniły i żywo zmocowano gwoździami.

Robotnicy zrobili uwagę, że taka długa i wątła tratwa, nie może być trwałą.

— Poczekajcie a zobaczycie—odrzekł Ralf.—Teraz dajcie tu łaty, złożone na tartaku. Przywieźcie je tu na wozie, a potem wyświdrujecie w nich dziury jedna od drugiéj na stopę odległości.

W dwie lub trzy minuty, kilka łat było już gotowych i wziąwszy jedną z nich Ralf, przybił ją gwoździami na saméj krawędzi platformy za tą łatą takimże sposobem przybił drugą i trzecią łatę i t. d., na około całéj platformy sformował się wrąb.... Ponieważ łaty były długie i giętkie, łatwo więc dały się wygiąć według krzywych zagięć brzegów podłogi; na tyle statku, to jest rufie, położono poprzeczne łaty, a na przodzie czyli na sztabie, łaty te były połączone i umocowane do kawału drzewa postawionego pionowo.—Następnie na środku w okrąg tego pomostu czy też podłogi, w całéj jéj długości od rufy do sztaby, ułożono rząd łat, a między tym średnim rzędem i łatami na wrębie co pięć stóp, przybito znowu z obydwóch stron poprzeczne łaty.

— No bracia, teraz rozumiecie o co chodzi? Kładźcie na krawędziach jedną łatę przy drugiéj i wiążcie silnie gwoździami, aż się sformuje burta na sześć stóp wysoka, potem pociągniecie łaty olejno nie żałując farby, a nie długo będziemy mieli parostatek bez żeber. Nasz system kratkowy doda mu mocy i chociaż nie będzie piękny, za to się pomieści w nim duży ładunek.

Ludzie nie przywykli do budowania statków, powitali okrzykami: wiwat! ten nowy system, i zgodnie chwycili się do pracy. Liczba pracujących coraz rosła i w okolicznych lasach odbijało się echo dwudziestu młotków bijących gwoździe. Po zachodzie słońca zapalono ognisko i pochodnie. Posłano chłopców po kolacyę dla robotników, aby nie stracić ani chwili czasu. Pasażerowie z Pioniera rozlokowali się w sąsiednich koloniach; ojciec Jenny przyjął do siebie znaczną ich liczbę, za opłatą jednego dolara od osoby dziennie. Wieść o budowie nowego statku rozniosła się szybko po okolicy i tłumy ciekawych zbiegały się na tartak, dla przypatrzenia się robocie. Razem z innymi przyszli fermer Bezart i szyper Pioniera. Pierwszy obszedł na około dziwny na pierwszy rzut oka statek, i widząc, że do budowy jego zużywa się ogromna ilość łat, z niezadowoleniem zauważył:

(dok. nast).

wcale nie są wykonywane i przestrzegane. Ztąd tyfusy, błonice i inne zaraźliwe choroby a na prawdziwie karkołomnych naszych wężykowatych drogach, zwykle przytem tak wązkich, że się na nich minąć niepodobna, oprócz różnéj wielkości kamieni, wcale nie przysypany h ziemią i nieułożonych, korzeni itp. przeszkód, nie ułatwiających, lecz najwidoczniéj tamujących i przedłużających komunikacyę, kopane jeszcze umyślnie, jak by wilcze doły bezkarnie (powiat Sierpcki gminy Gradzanowo i Koziebrody przekonać o tem mogą każdego), nie jednego człowieka i konia, nie mówiąc już o stracie czasu i o rujnujących się wozach i brykach, na szwank naraziły. Jest więc o czem myśléć, radzić i pilnować, z jakim zaś skutkiem, to już do mnie nie należy.

K. Ujazdowski.

Z LIPNA.

Odgrodzeni na zimę od świata, o co zresztą mało dbamy, żyjemy sobie tu w naszéj mieścinie nieprzymierzając jak na wyspie szczęśliwości, gdzie, jak opiewa humorystycznej pamięci Momus, chociaż człek się czasami pośliźnie, nie żałuje tego, bo zawsze coś liźnie. A tak nam tu dobrze i błogo, że ludzie z dalekich stron przybywają, by się nam przyjrzéć z bliska i napawać się tym ponętnym widokiem ziemskiego szczęścia. My zaś z wrodzoną nam skromnością pozwalamy oglądać się ze wszech stron, a przyjąwszy i ugościwszy jak należy, bawimy ich pokazując mimochodem majstersztyki naszéj usilnéj pracy społecznéj.

Nie wszystkim jednak dano korzystać z uprzejméj grzecznosci naszych mecenasów-ciceronów: Oto np. przejeżdżający niedawno tędy do Australii profesor czarnéj magii i ekwilibrystyki, nie dostąpił tego zaszczytu, choć fach i tytuł powinien mu był otworzyć podwoje niektórych przybytków; a chyba nie poco innego uczony profesor magii, dążąc za morza, tak zboczył z drogi, jak tylko by złożyć należny hołd naszym zasługom i echo ich rozznieść po świecie.

Zaiste więc imć profesor czarnéj magii może mieć pretensyą do miejscowych ciceronów, a Boże broń, chowając za to w sercu urazę, gotów nas oszkalować i oczernić. Bo, choć nam tu tak dobrze i roskosznie, że porównanie naszéj szczęśliwości z zapieckiem boskim wydaje nam się już niedostatecznem, jednakże, jak w harmonii świata nie wszystkie dudy się zgadzają, tak i w naszem chóralnem gronku nie wszystkie, eolskie piszczałki jednakowo kwilą. Czasami słychać chrapliwą trąbę Marsa, a ludziska wówczas nabierając wojowniczego animuszu, godzą na siebie, wymierzając ciosy, po których wprawdzie bez wielkiego szwanku, ale z siniakami i guzami się wychodzi. Doraźne to i niezbyt kosztowne zrealizowanie uraz i pretensyj, znamionując krewkość i samorodne bohaterstwo coraz więcéj wchodzi w użycie. I jeżeli pójdzie tak daléj crescendo, to obok istniejących już instytucyj, trzeba będzie pomyśléć i o szkole chirurgicznéj.

Wszystko to jednak dowodzi, że się kochamy, bo przecież gdzie się czubią, tam się lubią. Dziś się pobijemy, jutro z sobą wypijemy i znów dobrze. A zjeść i wypić przy lada sposobności lubimy także bardzo. I niech tylko kto z naszego grona wydala się od nas het, gdzieś daleko.... daleko, za granicę drugiego pewiatu np., wnet znachodzi się serdeczny, co obchodząc innych z kurendą kładzie im w uszy: „uczyńmy mu pożegnalną ucztę, godzi się, bo to.... i t. d.“ Ten i ów miałby ochotę urządzić pożegnanie bez uczty, bacząc na chroniczne czasem dolegliwości kieszeni, ale pamięć na ścisłe stosunki przyjaźni pokonywa ten poziomy skrupuł. A tak wszyscy chóralnie szepczą do siebie; „tak... tak... uczyńmy mu pożegnalną ucztę“.... Jakaż to budująca i wzniosła zgodność uczuć i.. żołądków!... Tak uroczyste i tkliwe pożegnania, jako wyraz uczuć i towarzyskiéj spójni, są rzeczą chwalebną i godną naśladowania. Zwykle się to w ucywilizowanym świecie praktykuje, gdy komuś z obecnych chcemy wyrazić nasze uznanie i sympatyą, zwłoszcza, kiedy zasłużona swemu społeczeństwu jednostka, chcąc zażyć odpoczynku po troskach publicznych, w zaciszny kącik się oddala, lub działalność swoją na inne pole przenosi. Lipno jako cząstka ucywilizowanego świata, nie chce za innemi pozostawać w tyle, i wyprawia także pożegnalne festyny z napitkiem i oracyami. Dziwić się przecież można, dla czego nyśladując w jednem, nie naśladuje w drugiem. W świecie choćby np. Warszawskim, krom pożegnalnych owacyj, obchodzą jeszcze jubileusze, tymczasem Lipno na kilka pożegnań w ciągu niezbyt długiego czasu, nikomu ani jednego jubileuszu nie wyprawiło. A przecież chyba na jubilatach by nam nie zbrakło, bacząc na utytułowanie każdego niemal czcigodnego współobywatela i na długą a mozolną pracę przy rozmaitych stolikach.

A teraz trochę o teatralnéj gorączce, jaka od pewnego czasu trapi naszą mieścinę. Wszyscy bawią się w teatr, grają kemedyę starsi, grają młodsi, grają i dzieci, a dobrze robią, że się zawczasu zaprawiają do tego, co im nie mniéj aniżeli smoczek i elementarz prtrzebne. Odrzuciwszy jednak na bok maskę moralisty o wejrzeniu kota, przyznać trzeba, że i dzieciom, jeśli nie więcéj to i nie mniéj niż starszym, zabawa przystoi taka, a odgrywanie miniaturowego teatru, uważają powszechnie, nawet zapleśniali pedagodowie i moraliści za rzecz pożyteczną i rozwijającą towarzyskie zalety, których szkoła powinna być zaczątkiem. Na szczere tedy uznanie zasługuje praca jednéj z tutejszych pań przełożonych pensyi, jaką sobie zadaje, przykładając nie mało starań i mozołu do urządzania podobnéj dla swych pupilek teatralnéj zabawki. Lecz czy to nie zawiele tego dobrego na raz?... bo i p. Grabiński ze swoją trupą już przyjechał. Co na to atoli powie kieszeń, o to nasze estetyczne uszy się nie pytają. Dość, żeby adwent wesoło przemknął. Ale jeśli adwent w takich krotochwilach spędziliśmy, cóż dopiero karnawał, toż to... ale o tem potem, nie mów hop, aż przeskoczysz. Trzymając się ściśle téj krótkiéj, ale grubéj—chciałem powiedzieć głębokiéj—sentencyi, nie cieszę się naprzód nadzieją planowanéj w Lipnie resursy, którą ojcowie miasta pragną założyć. Moglibyśmy wtedy, bez narażenia własnych spiżarnianych zapasów, i na neutralnym zupełnie gruncie, w wolnéj chwili od zajęć, posiedzieć, pogawędzić, przeczytać co, a czasem, gdy nam ochota przyjdzie o czem nie wątpię, zabawić się po ludzku. Potrzeba tylko na to pieniędzy. Ludzie więc dobréj woli, ożywieni również dobremi chęciami, podjęli się w myśl powyższego projektu zwerbować chętnych członków, a wraz z nimi zebrać trochę grosza na rozpoczęcie dzieła, które bodaj tylko nie zamieniło się, jak to wszędzie bywa, na wyłączną i nieustającą kartografję.

Notus.

SPRAWOZDANIE TARGOWE MIEJSCOWE.

Płock, dnia 21 Grudnia.

Jeżeli kiedy to w porze przedświątecznéj sprawozdawca z ruchu handlowego, na brak materyału narzekać nie może, w tym bowiem czasie dorocznych świąt, wedle tradycyą uświęconego zwyczaju, nietylko magnaci i możni panowie, ale i ubogi kmiotek i biedniejszy jeszcze wyrobnik, pamiętają i starają się aby święczerza w wigilią Narodzenia Zbawiciela, miała charakter nie powszedni lecz nie zwykle świąteczny i uroczysty. Więc, jak na co stać kogo: u jednych wigilijne stoły uginać się będą pod ciężarem porcelanowych waz z różnemi zupami i półmisków różnego gatunku ryb gotowanych i smażonych, u drugich z pod glinianych misek, wyglądać będzie siano a zupa rybna stanowić będzie szczyt życzeń i spełnionych nadziei. Mało tego, gdy pierwsi wspomiętniać będą uroczystość wieczerzy o „gwiazdce“, kosztownemi podarkami dla dzieci, domowników i znajomych—ostatni również nie zaniedbują rozradować dziatwę swoją choćby glinianym kogutkiem, blaszaną grzechotką lub drewnianym konikiem. Słowem, każdy coś kupuje, a chociaż woreczek coraz to lżejszy tłomaczy sobie że to na wigilią a to na gwiazdkę. Ztąd też w ubiegłym tygodniu mielismy i mamy jeszcze ruch więcéj ożywiony, ku czemu sprzyja także powietrze mroźne i suche.

Rynek zbożowy podczas dwóch ostatnich targów, dość był zapełniony różnemi rolnemi produktami, co do ceny jednak ciągle było usp sobienie na obniżkę. Płacono za korzec warszawski

Pszenicy rs. 5,50—8,00.
Żyta dobrego rs. 4.20—4.35.
Owsa rs. 2.25—2.55.
Jęczmienia 2-rzędowego rs. 3.75—4.00.
Gryki rs. 3.85—4.00.
Grochu rs 5.40—6.00.
Kartofli rs. 1.80—1.80.

Ceny artykułów spożywczych.

Mały rynek, od kliku dni, tak jest ruchliwy i różnobarwny że śmiało porównać go można do owych figur w kalejdoskopie. Pominąwszy bowiem zwiększony obecnie pokup na różne artykuły spożywcze, front rynku i vis-a-vis, zajęte jest pod wystawę rozmaitych i rożnego koloru wyrobów minorum gentium sztuki tokarskiéj, blacharskiéj, koszykarskiéj a nawet i ręcznéj przy pomocy zwyczajnego kozika.

Masła funt śwież. k. 37½—45, do potr. 30—33.
Śmietany dobréj kwarta kop. 22—26.
Gęś tuczona rs. 1,35—2,25.
Indor rs. 1,80—2.55, Indyczka kop. 90—1.20.
Kura kop. 27—40. Kogut kop. 20—60.
Kaczka kop. 35—50.
Zając dobry kop. 90—1.20.
Szczupaka funt k. 30—35.
Okonka funt kpo. 22½—25.
Sandacza funt kop. 30—35.
Wołowina (na ławach) funt k. 10½—12, wieprzowina kop. 13—14.

Scriba.

LICYTACYE.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 17 (29) grudnia r. b. w sali posiedzeń Rządu gubernialnego o godzinie 11½ z rana odbywać się będzie głośna in minus licytacya na oddanie w entrepryzę na przeciąg lat 4-ch, poczynając od dnia 1 stycznia 1883 roku, oczyszczenia kloak w zabudowaniach należących do kasy miasta Płocka za pośrednictwem aparatu Bergera od ceny kop. 42½ za wywiezienie arszyna kubicznego kloacznych nieczystości, z prawem użycia takowych na swoją korzyść. Termin entrepryzy będzie powiększany do 8-iu lat w takim razie, jeżeli takowa będzie wzięta na licytacyi bez żadnéj ze strony kasy miejskiéj opłaty za wywożenie nieczystości. Przystępujący do licytacyi na rzeczoną entrepryzę, powinien złożyć vadium w ilości rs. 200 w gotowiźnie lub w papierach procentowye. Utrzymujący się na licytacyi powinien oprócz złożonego vadium, przedstawić w ciągu dniu 8-iu dowód na zakupiony przez siebie aparat Bergera z beczkami i innemi przyrządami, albo też złożyć kaucyę w ilości rsr. 300 na pewność dostarczenia w d. 28 grudnia s. s. r. b, rzeczonego aparatu, beczek i innych przyrządów, celem zrewidowania takowych przez magistrat. Szczegółowe warunki téj entrepryzy dotyczące, mogą być przejrzane w wydziale administracyjnym Rządu gubernialnego, każdodzienie w godzinach biurowych, wyjąwszy w dnie świąteczne i galowe. 588-1

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomosci powszechnéj, że w dniu 29 grudnia 1882 roku (10 stycznia 1883 r.) od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie robót konserwacyjnych przy drogach bitych, oraz na reperacyą znajdujących się na tych drogach mostów o pobudowaniu cementowéj rury w powiecie Sierpeckim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 5039 k. 78 obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym terminem, podać p. Gubernatorowi Płockiemu, deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca ½ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 504. Deklaracye przyjmowane będą przez Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi sekretarza Rządu gubernialnego.

Wzór do deklaracyi.

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 4 Декабря 1882 года за № 6,636 симъ обязуюсь что обязуюсь взять съ подряда работы по ремонту въ 1883 г., губернскихъ шоссейныхъ дорогъ, по починкѣ находящихся на этихъ дорогахъ мостовъ а по постройкѣ чемотной трубы въ Серпецкомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показавать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства мое въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1882 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ должень быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 29 Декабря 1882 г. (10 Января 1883 года.

584—2—1

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 17 (29) grudnia 1882 r. (10 Stycznia 1883 roku) od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie robót konserwacyjnych przy drogach bitych, oraz na reperacyą znajdujących się na tych drogach mostów o pobudowaniu cementowéj rury w powiecie Sierpeckim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 14671 kop. 1, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać panu Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stęplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrownywająca ½ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rsr. 1468. Deklaracye przyjmowane będą przez p. Gubernatora do godziny 12-éj włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi sekretarza Rządu gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 4 Декабря 1882 г. за № 6639 симъ обязуюсь, что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1883 году 4 губернскихъ шоссейныхъ трактовъ въ Плоцкомъ уѣздѣ, согласно утвержденныхъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣты) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства мое въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ должень быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 29 Декабря 1882 г. (10 Января 1883 года.

584—2—1

Tania Kuchnia.—Sobota: zupa grzybowa z kaszką, kluski z makiem, śledzie mar. Niedziela: czarnina z kartf., pieczeń woł., kasza gryczaa.—Poniedziałek: zupa cytr., pieczeń wieprz., kapusta.—Wtorek: zupa grochowa, pieczeń, buraki.

Polecają się następujące firmy:

APTEKA

J. SZYMAŃSKIEGO

Płocku przy ulicy Kollegialnej,

poleca 549—26

TRAN lekarski świeży, biały i żółty.
TRAN z żelazem, z miętą i tak zwany Wędzony znacznie znośniejszy w smaku od zwyczajnego (wszystkie gatunki tranu odpowiednio do żądania mogą być przyg otowane w kapsułkach elastycznych.)
PYROFOSFORAN żelaza *Lerasa* własnego wyrobu, flaszka po kop. 75.
PASTYLKI z przepisu *„Pamiętnika Lekarskiego“* i
SYROP ziołowy przeciwko kaszlu.
PŁYN dzielnie działający na odżęb ienia.
WODĘ Kolońską z silnym i miły.. zapachem.
PŁYN Thymolowy do odświeżania powietrza.
WODY Mineralne Naturalne (więcéj używane) Apteka utrzymuje stale i przez sezon zimowy.

SKŁAD
MATERYAŁÓW APTECZNYCH I FARB
KEMPNERA W PŁOCKU

poleca świeżo sprowadzony:

TRAN rybi z Bergen.
TRAN biały wydzielony parą.
TRAN dr. Jongha.
TRAN Lafadre. 578—26—1
OLIWA najlepsza Vierge.
OLIWA do palenia i maszyn.
CZEKOLADA Zdrowia i w proszku.
KAKAU w proszku.
PERFUMY, Pudry, Mydła.
FARBY do włosów i inne.
KOSMETYKI z rozmaitych Fabryk.

OGŁOSZENIA.

Jak Najtaniéj

NA ŚWIĘTA

poleca:

Znaczny zapas rozmaitych

WIN

w beczkach i butelkach, czyste i wystałe z pierwszorzędnych renomowanych firm.

PORTER, Piwo angielskie, MIÓD.
Arak, Cognac, Wódki, Likiery francuz. i krajowe.
TOWARY kolonialne w najlepszym gatunku.
CUKIER po cenach fabrycznych.
BAKALIE świeże i różne delikatesy.
PIERNIKI Toruńskie i Warszawskie.
SERY różne, Kawior Astrachański, Śledzie świeże i tym podobne.

Moritz Lewenstein.

Z powodu zmiany interesów

Wyprzedaż

po cenach znacznie zniżonych

WIN

Węgierskich bardzo starych, Francuzkich białych i czerwonych, Reńskich i Włoskich deserowych oraz

LIKIERÓW

francuzkich, Cognaców, Rumów oryginalnych i Miodów starych.

Odbywać się będzie do dnia 1 Stycznia 1883 roku

W handlu, F. MĘTLEWICZA

576 **w Płocku.** 3—3

Róg Grodzkiéj i Michałowskiego Skweru.

Leonard Janczewski

POLECA:

Wina Węgierskie, Francuzkie, Reńskie, Hiszpańskie i Włoskie.
Araki, Likiery, Wódki zagraniczne i krajowe, Spirytusy, Porter Angielski oryginalny, Piwo.
Wyroby **cukrowe i czekolady z fabryki J. Janowskiego w Warszawie.**
Pierniki Toruńskie w rozmaitych gatunkach, Pierniczki drobne i Paryzkie na Hoinkę, Badyanki.
Kawior Astrachański świeży, Minogi, Łosoś Elblągski, Powidła, Grzyby.
Sery różne, krajowe i zagraniczne, Bryndzę Węgierską.
Mąki Parowe na Ciasta.
Towary Kolonialne, Bakalie świeże.
Oliwę najpiękniejszą Nicejską **Vierge**, Kapary, Oliwki, Octy Winne i Estragonowe.
Cukier po Cenach Fabrycznych.
Herbatę różnych firm. 516—26

M. ŻOŁOBOW

Poleca na nadchodzące Święta, świeżo nadeszłe rozmaite Bakalie, Czekoladki, Cukierki, Marmolady, Pierniki w różnych gatunkach, Śliwki tureckie, francuzkie, Gruszki suszone, Mąkę parową Warszawską, oraz

Wina Węgierskie

Francuzkie białe i czerwone, Reńskie, Hiszpańskie, Porter Angielski, Likiery, Cognaki, Araki krajowe i zagraniczne, Oliwę Nicejską świeżą Vierge, Ocet winny, Musztardy, Oliwki, Kapary, Śledzie w różnych gatunkach, Sardynki wielu firm, Makarele, Sery różne, Bulion. Delikatesy, Kawior Astrachański, Minogi, Łosos. Również w wielkim wyborze Samowary, Tace, Noże, Szklanki, Kieliszki. Nafta na beczki, Sól na worki, Oliwa do palenia i do maszyn, Wszystko po cenach przystępnych. 523 26—9

KSIĘGARNIA LUDOWA

J. Mayznera

w Raciążu

Poleca staranny wybór **KSIĄŻEK LUDOWYCH** popularno naukowych, beletrystycznych i rolniczych, oraz wydawnictwa dla dzieci i młodzieży. Przyjmuje prenumeratę **PISM LUDOWYCH** i wszelkich gazet krajowych i zagranicznych; sprzedaje książki do nabożeństwa, obrazki święte i materyały piśmienne. Poleca zarazem **Kalendarz ludowy „Promyka" i wydawnictwa na gwiazdkę.** 4—12—569

PROSPEKT

BIESIADY LITERACKIEJ

Illustracyi Warszawskiéj

Na Rok 1883

wyszedł z druku i przesyła się bezpłatnie na każde żądanie.

586 ADRES: 3—1

Biesiada Literacka w Warszawie ulica Chmielna Nr. 8.

W Dobrach

Radziki-Wielkie

w powiecie Rypińskim

Z dniem 1-go lutego otwartą zostanie stacya ogierów stowarzyszenia ziemian rypińskich, w któréj stanowić będą następujące ogiery po cenie niżéj wymienionéj:



OGIER GNIADY Trakieński, lat 8, własność *Felicyana Siemiątkowskiego*, cena rs. 10.

OGIER KASZTANOWATY angielski suffolk, lat 5, własność *Franciszka Siemiątkowskiego*, cena rs. 10.

OGIER KASZTANOWATY, anglo-arab, lat 5, własność *Franciszka Cissowskiego*, cena rs. 10.



OGIER SIWY, arabski, lat 5, własność *Tomasza Cissowskiego*, rubli 10.

OGIER GNIADY, pół-percheron, lat 9, własność *Tomasza Cissowskiego*, rubli 5.

591 4—1

W majątku Smólnia

pomiędzy Raciążem, Bieżuniem i Radzanowem położonym, jest do sprzedania kilkadziesiąt tysięcy

DACHÓWKI HOLENDERKI

z dostawą 4-ro lub 5-cio milową od cegielni w razie żądania, oraz BRZEZINA i ROKICINA na Witki.

590 3—1

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. mieszkańców m. Płocka i okolicy, iż objąłem

MAGAZYN OBUWIA

po ś.p. Ignacym **Aksamitowskim**, i wszelkie obstalunki starać się będę wykonywać z dotychczasową akuratnością i sumiennością.

Józef Bojanowicz.

Jest do wynajęcia Mieszkanie

w Płocku, przy rogu ulicy Kolegialnéj i Misyonarskiéj, w domu W-éj J. Stępniewskiéj, złożone z dwóch pokoi, kuchni i zachowania, za cenę rsr. 130 rocznie.— Życzący sobie wynająć to mieszkanie, raczą znieść się ze stróżem domu mieszkającym w miejscu. 579-3-2

KURYER CODZIENNY

Pismo wydawane od roku 1864 w Warszawie wychodzić będzie nadal w roku 1883 w dotychczasowym formacie, z rozszerzoną objętością, przy współudziale nowych zdolnych współpracowników.

PROGRAM:

Rozporządzenia Rządowe, Przeglądy codziennéj polityki, depesze, wiadomości dotyczące piśmiennictwa, rolnictwa, przemysłu i handlu. Przeglądy teatralne i t. p. Najświeższe wiadomości bieżące: kraju i zagranicy, życiorysy, rozmaitości, powieści, nowelki etc. Zadania szachowe, logogryfy, szarady,— ogłoszenia.

WARUNKI PRENUMERATY:

w WARSZAWIE:	w Królestwie i na prowincyi:
Miesięcznie kop. 50.	
Kwartalnie rs. 1 kop. 50.	Kwartalnie rs. 2 kop. 25.
Półrocznie rs. 3.	Półrocznie » 4 » 50.
Rocznie rs. 6.	Rocznie » 9.

Listy i pieniądze uprasza się adresować do Redakcyi Kurjera Codziennego, *Warszawa, ulica Czysta, Nr. 6.* 587—2—1

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ZAŁOŻONE W 1872 ROKU.

Przyjmuje wszelkie rodzaje Ubezpieczeń od Ognia.

W opłacie składki asekuracyjnej, czyni następujące ulgi: Ubezpieczony na lat 5 uiszcza premię za 4 lata, zaś po upływie lat czterech stałego ubezpieczenia, otrzymuje 5% a po siedmiu latach 10% od opłaconej premii. W rolnych ubezpieczeniach, nie tylko rozkłada premię na raty, lecz robi różne ustępstwa przy obliczeniu premii. Ubezpieczający się nie płaci żadnych kosztów, a jedynie tylko premię, podatek skarbowy, stempel i nieznaczne porto.

Likwidacya strat przez pożar zrządzonych, uskutecznia się na zasadach słusznych natychmiast po pogorzeli.

Wypłata wynagrodzeń pogorzelowych dokonywa się z największym pośpiechem w Biurze Głównej Agentury w Łomży, lub przez właściwych Agentów. Przyczem wynagrodzenia za budowle wypłacają się także całkowicie, a nie w ratach.

W ogóle pośpiech w działaniu, jawność, akuratność i rzetelność są głównem Towarzystwa zadaniem.

Ubezpieczenia zawierają się w Głównej Agenturze w Łomży, lub za pośrednictwem Agentów, którymi w Płockiej gubernii zamianowani zostali:

W-ny **Walerjan Wojdecki** w Płocku.
„ **Aleksander Chorzewski** w Sierpcu.
„ **Edmund Budzyński** w Płońsku.
„ **Hilary Odachowski** w Ciechanowie.
„ **Edmund Letowt** w Mławie.
„ **Karol Szpotański** w Lipnie.
„ **Tomasz Kochowski** w Przasnyszu.
„ **Teofil Slaski** w Rypinie.

205-15-15 *Główny Agent w Łomży* na Łomżyńską, Suwalską i Płocką gubernie ALEKSANDER BĄKOWSKI.

SKŁAD WIN

TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

Moritza Lewensteina

W PŁOCKU

poleca:

CZEKOLADY

z parowéj fabryki

J. JANOWSKIEGO

w Warszawie

a mianowicie

Czekolady w tabliczkach, w proszku, Praliny w pudełkach, Cacao w proszku.

2-2 573

W domu p.

Mor. Lewensteina

są do wynajęcia od Ś. Jana różne

Sklepy z Mieszkaniami,

oraz 575-0-2

Altana z Ogródkiem.

Wyborne **Piwo Dobrzykowskie** zwane **„Polskie"** codziennie Świeże

W HANDLU KORZENNYM, WIN i t. p. towarów

Stowarzyszenia Spożywczego w Płocku „ZGODA". 574 4—3

Stare lane żelazo

Fabryka Odlewów Żelaznych M. S. SARNA W PŁOCKU

płaci po Rs. 1 kop. 20 za 100 funtów.

OGŁOSZENIA do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych przyjmuje RAJCHMAN I FRENDLER w Warszawie, Senatorska Nr. 22.

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Średni stan barometru sprow. do 0.	Średnie ciepło dzienne Celsiusa.	Średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłej w mm w milimetrach.	U W A G I.
Grudzień, 1882.	9	753.2	+ 0.5	97	połud.-zachod.	1.0	10	0.3	mgła, snieg
	10	753.4	+ 0.2	97	wschodni.	4.0	8	—	mgła.
	11	745.7	+ 1.3	94	wschodni.	4.0	10	1.4	deszcz.
	12	751.5	+ 1.1	95	połud.-zachod.	4.0	10	—	—
	13	753.0	+ 1.7	98	wschodni.	4.0	10	—	mgła.
	14	753.5	+ 0.9	100	połud-wschod.	1.5	10	—	—
	15	753.8	+ 0.7	99	połud-wschod.	0.5	10	1.0	mgła, deszcz.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: **Zygmunt Rościszewski.**

Rok VII. PŁOCK, dnia 17 (29) Grudnia 1882 roku, PIĄTEK. № 102.

Kalendarzyk.
Piątek. Tomasza Kant.
Sobota. Eugeniusza B.
Niedziela. Sylwestra Pap.
Poniedziałek. Nowy Rok.
Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Lunacye
Wschód słońca o godz. 8 min. 10
Zachód słońca o godz. 3 min. 48
Pier. kwad. (Nów dnia 4 Stycznia o g. 5 m. 5 w.)
Wschód księżyca we dnie.
Zachód księżyca o g. 4 m. 19 r.

Prenumerata wynosi:
w Płocku: Kwartalnie . . » 1 k. 25. Miesięcznie . . — — « 42. Odnoszonie miesięcz. — « 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie . . . Rsr. 6 k. 60. Półrocznie . . » 3 » 30. Kwartalnie . . . » 1 » 65.
Prenumeratę składać należy u WP. Grzebskiego, kasyera Dyrekcyi Szczegółowéj Tow. Kred. Ziem. w Płocku, i w księgarniach, oraz agenturach zamiejscowych, w Warsz. księg. komis. Spółki wydawców i w jéj agenturach na prowincyi, oraz u osób posiadających upoważnienie lub kwitaryusz Redakcyi.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Biuro Redakcyi mieści się przy ulicy Floryańskiéj w domu p. Polakowskiego.
Pojedyńczy numer kop. 5.

Cena Ogłoszeń:
Za ogłoszenie zawierające nie więcéj nad wyrazów 20, każdorazow kop. 50, za każdy następny wyraz po kop. 2. Kwartalnie małe, rsr. 8.
Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi, w agenturach księgarskich Warszawskiéj księgarni komisowéj Spółki wydawców, w Warszawie w Agenturze ogłoszeń, przy ul. Senatorskiéj № 22, w Toruniu w Księgarni nowéj Małeckiego i w Paryżu u Havas, Laffite & C-ie 8 Place de la Bourse, oraz u osób do przyjmowania ogłoszeń upoważnionych.
Należność nadsyłać można w markach pocztowych.

Komitet Resursy Płockiéj

ma zaszczyt zawiadomić, że w nadchodzącym karnawale, prócz zwykłych wieczorów familijnych i muzykalnych w dnie środowe lub sobotnie każdego tygodnia, dane będą cztery wieczory tańcujące w dniach 22 grudnia (3 stycznia), 8 (20) stycznia, 15 (27) stycznia i 22 stycznia (3-go lutego) roku przyszłego.

Co do wstępu na wieczory dalszych krewnych członków, oraz wprowadzania gości, obowiązującemi są formalności w karnawale ubiegłym przepisane, to jest, że gościom na żądanie rekomendujących ich członków wydawane będą stosowne bilety w kancelaryi Resursy za opłatą rs. jeden w dniach poprzedzających wieczory i w same dni wieczorowe od godziny 5-éj do 7-éj po południu, i że gościom rodzin swych lub osób obcych bezwarunkowo wprowadzać nie wolno. Członkowie zaś Resursy sami i osoby do ich rodziny należące (żony i córki niezamężne) dla wstępu na wieczory żadnych biletów nie potrzebują, w razie jednak gdyby kto z pp. członków zamierzał wprowadzić z sobą damy w dalszem, pokrewieństwie z nim zostające, powinien zażądać wydania dla nich biletów, które w tym jak wyżéj czasie w kancelaryi Resursy bezpłatnie udzielane będą.

Gość przez wprowadzającego go członka, członkowi dyżurnemu, a w razie jego nieobecności jednemu z obecnych członków komitetu przedstawionym być winien.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Król. Polskiem

wybrał w dniu 21 b. m. do zakupu dla rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa 27 dzieł sztuki za sumę rubli 2,000. Łącznie z zakupionemi poprzednio dziełami, będzie do rozlosowania w końcu roku bieżącego ogółem dzieł sztuki 54, za sumę rubli 6,390.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Król. Polskiem

podaje do wiadomości, iż przyjęci zostali w poczet członków rzeczywistych Towarzystwa pp. Jan Bardowski, Adolf Dziewanowski, Erlich, Ludwik Iwanicki, Trentowski, Franciszek Tyszka i Piotr-Aleksander Zaleski.

WIADOMOSCI I KORRESPONDENCYE.

— **W Wigilią** Bożego Narodzenia, kuchnia ubogich zaszczyconą została wizytą szan. prezydującéj komitetu Gubernatorowéj p. M. Tołstoj. Jako inicyatorka i główny motor téj dobroczynnéj instytucyi, idąc za poszeptem swego litościwego serca, nie omieszkała i w tym razie skorzystać z chwili, aby swą obecnością i życzeniami pocieszyć biednych nędzarzy. O godzinie więc 11-éj, w chwili rozdawania obiadów, dostojna Opiekunka, po przełamaniu się opłatkiem tak z damami w kuchni w tym czasie obecnemi, z zarządem i służbą, przystąpiła do grona ubogich a łamiąc się opłatkiem, składała im życzenia, na które rozrzewnieni starcy ze łzami w oczach serdeczne dzięki składali. Następnie został rozdany obiad wigilijny 126 osobom.

W tymże dniu kuchnia ubogich otrzymała od p. Polkowskiego rs. 6, oraz nadesłaną mu „gwiazdkę“ od p. D. S. złożoną z 2-ch kamieni cukru rąbanego i 2 funtów herbaty dwurublowéj. — Zaś 8 ft. bakalii, które były przeznaczone dla ochronki katolickiéj, tamże odesłane zostały.

— **Na dowód** jak przy szczeréj chęci i umiejętności, tanim sposobem, można nieść pomoc nędzy, podajemy tu koszta szczegółowe założenia przytułku noclegowego otwartego dnia 17 grudnia r. b. przy kościele parafialnym, w lokalu ofiarowanym bezpłatnie przez dozór tegoż kościoła, a o którym to fakcie donosiliśmy już w № 99 pisma naszego. Koszta urządzenia wynosiły: Beduarskiemu za wybielenie mieszkania, reparacyą pieców, wymycie podłóg i okien rs. 5, Goldzie za sążeń drzewa olszowego rs. 12, Osieckiemu i Jarzyńskiemu za porąbanie tegoż rs. 1 kop. 20, Borensztejnowi za materyał na sienniki i powłoczki rs. 8 k. 50, Raciążerowi za umywalnię ścienną rs. 6 i bezpłatnie otrzymano: deski na prycze ofiarowane przez Beniamina Goldę; robota takowych wykonana przez stolarza Przymanowskiego, słoma i siano do sienników ofiarowana przez p. Drojeckiego; nadto wydatek miesięczny dozorcy lokalu rs. 2.

— **Ceny chleba i mięsa.** Członkowie komisyi czuwającéj nad cenami chleba, bułek i mięsa w Płocku, zawiadamiają, że taksowe na czas od dnia 27 grudnia roku bieżącego do dnia 13 stycznia 1883 roku u wszystkich piekarzy na chleb i bułki, a u rzeźników na mięso są następujące: za funt pszennéj bułki I gatunku k. 7¼, II gatunku k. 4¼, za funt chleba pytlowego z mąki parowéj kop. 3½, z mąki zwyczajnéj 2¾, za funt chleba razowego kop. 2.

Ceny mięsa: Za funt mięsa z wołów stepowych I gatunku kop. 13, II gatunku kop. 12; za funt mięsa z wołów krajowych I gatunku kop. 11, II gat. k. 10; za funt wieprzowiny ze słoniną kop. 12, bez słoniny kop. 11; cielęciny z zadniéj części kop. 11, z przedniéj części k. 10.

— **Teatr.** Jutro: Emigracya chłopska, W. L. Anczyca. — W niedzielę: Nędza Warszawska, Z. Musiałka.

— **Konserwacya dróg**, zwykle dotąd dostawała się do rąk przedsiębierców, których stan komunikacyj krajowych wcale nie obchodzi, i którzy przy tego rodzaju robotach, ani o ich dokładności i trwałości, ani o własną dobrą sławę niedbają, mający na widoku jedynie zysk bezpośredni jakiemikolwiek środkami i kosztem. Nadto przedsiębiorstwo to zagarnięte zostało przez wyłączny zastęp ludzi, wśród których zmowa na niekorzyść funduszu drogowego, a tem samem ogółu na ten fundusz się składającego, i ogółu z dróg korzystającego, — była i jest na porządku dziennym. Na tę ujemną stronę tak ważnych u nas robót publicznych, wpłynąć jedynie może przystępowanie do przedsiębierstwa budowy i konserwacyi dróg, samych właścicieli ziemskich, a szczególnie tych, przez których terytorya te drogi prowadzą. Na tę potrzebę już władza gubernialna płocka zwróciła uwagę, i w tym celu zamieszcza w piśmie naszem ogłoszenia *o licytacyach* na różne roboty publiczne. Przy téj sposobności objaśnić tu musimy, iż w tych ogłoszeniach, *wzór do deklaracyi*, drukuje się dla tego w języku rosyjskim, iż pod nieważnością deklaracyi, należy ją podług obowiązujących przepisów, napisać dosłownie bez zmiany nawet pisowni, tak jak tego wzór urządzony wymaga.

Dotąd ze smutkiem wyznać to musimy, ogłoszenia te nie spowodowały spodziewanych skutków, bo do licytacyi stają zawsze jedni i ciż sami co dawniéj przedsiębiorcy. Teraz dopiero dowiadujemy się, że kilku obywateli z powiatu płockiego, pragną stanąć do licytacyi w dniu 10 stycznia w rządzie gubernialnym odbyć się mającéj, dla wzięcia w antrepryzę wspólną, każdy na swym gruncie konserwacyę szosy płocko-sierpskiéj. Ponieważ jednak entrepryzy te wypuszcza rząd gubernialny powiatami, trzeba aby obywatele przez majątki których wyszystkie szosy płockie przechodzą, wspólnie się porozumieli i w dniu 10 stycznia wspólnie do tego przedsiębierstwa, nader dla nich łatwego, przystąpili. To samo radzilibyśmy obywatelom ziemskim z powiatu sierpskiego, gdyż konserwacya szos w powiecie tym również 10 stycznia wypuszczoną zostanie.

Wszystko co od redakcyi wymaganem będzie celem ułatwienia tego porozumienia, czynić jest gotową.

— **Z Sierpskiego.** Odebrawszy od p. naczelnika powiatu Sierpskiego wezwanie w dniu 21 grudnia r. b. o przyjście w pomoc wójtowi swemu co do podania żądanych wiadomości o przejeździe ilości furmanek po drogach, których przemiana na szosy jest projektowaną, lub które w części bite, mają być dokończone, i otrzymawszy w tym celu szematy, jakie najskrupulatniéj będziemy chcieli wypełnić, wypada mi przedstawić mój projekt, dla przedyskutowania go w piśmie i ulepszenia, jeśli da się takowy zastosować. Po-

---

ROZBICIE SIĘ PAROSTATKU.

(dokończenie).

— Jakie pan masz prawo, używać materyał przez kogo innego obstalowany?

— Ale ten co go obstalował, już jest bankrutem — odpowiedział Kistan nie odchodząc od roboty.

— Zkąd o tem wiesz? A tymczasem nagle zażąda swoich łat, których tysiące marnujesz na takie głupstwa?

— To nie głupstwa — rzekł szyper—nigdy jeszcze w życiu nie widziałem takiéj zgrabnéj sztuki. Młodzieńcze, pochodzisz pan pewno z wschodnich stanów?

— Z Massachusets. Nieraz widziałem tam jak budowali dużo statków bez żeber, chociaż co prawda, nie widziałem nigdy takiego dużego statku. Ten statek, panie szyprze, zabierze cały wasz ładunek.

— Trzeba przyznać, że to chwaty ludzie z Massachusets, to tęgi lud. Chcesz pan zbyć statek tak jak jest teraz?

— Nie chcę, ja z niego zrobię parostatek.

Fermer Bezart pomyślał, że wszystkie jego przewidywania sprawdziły się. Ralf Kistan jest albo głupcem, albo warjatem.

— Dam panu trzysta dolarów i sam dokończę statku.

— Jenny nie na sprzedaż.

— Jenny nie na sprzedaż!? Proszę sobie nie żartować z mojéj córki, panie Kistan.

Fermer Bezart poszedł do domu, z zamiarem oznajmienia Jenny o wyrządzonéj jéj obrazie. Dał sobie słowo, że ani on, ani Jenny nie przemówią już nigdy ani słowa do Kistana. Lecz na szczęście, Jenny już spała i nie dowiedziała się o tem, co się wydarzyło.

Nazajutrz, nad ranem, burty już były dość wysoko. Niektórzy z pracujących udali się do domów na odpoczynek, a ich miejsce zastąpili inni. Nawet kilku pasażerów oświadczyło się z chęcią malowania łat i wbijania gwoździ. Nikt nie pomyślał o tem, że nastąpił dzień niedzielny. Rozbicie parostatku, przybycie tylu niespodzianych gości i budowa osobliwego statku, ściągnęły na brzeg rzeki całą prawie ludność wioski. W nocy przepłynął parostatek, lecz nawet się nie zatrzymał, dowiedziawszy się, że nie potrzebują jego pomocy. Pionier rozpadł się na dwie połowy i rufa zagłębiła się w wodzie. Niepodobna go było uratować, i dla tego nie pozostawało innego środka, jak rozebrać na części. Załoga statku zabezpieczyła od uszkodzenia ładunek, przeniósłszy go na przód, który jeszcze nie zagrażał niebezpieczeństwem. O dziewiątéj rano, na zaimprowizowanym warsztacie okrętowym, było około trzystu ludzi. Wozy i powozy zaczęły się zjeżdżać z dalszych stron. Nawet pastor przyszedł popatrzeć na to dobroczynne dzieło, jak go nazwał, a kościół cały dzień był zamknięty. — Wszyscy parafianie w liczbie około pięciuset ludzi, zgromadzili się na brzegu, oczekując spuszczenia na wodę nowego statku.

Między nimi była i młoda dziewczyna, z błyszczącemi szczęściem oczami i pałającemi policzkami. Imie jéj ukochanego było na wszystkich ustach. Pochwała szypra i pełne zachwytu odezwy maszynisty parostatku, usposobiły na korzyść Ralfa całą okoliczną ludność. Dotychczas uważano go za dziwacznego, ekscentrycznego człowieka, lecz teraz widziano, że w nim się kryły nieopospolite zdolności. Słyszała więc same pochlebne o nim zdania i z radością gromadziła ich w swem sercu. Starała się być zdala od tłumu, lecz z wielkiem zajęciem uważała na wszystko. Na rufie nowego statku,

nieważ obecnie nie można pobierać opłat szosowego na wszystkich traktach bitych, które dopiero są w projekcie budowy, a fundusz na amortyzacyą zaciągnąć się mającéj pożyczki, jest zaraz potrzebny, a zatem projektowałbym władzy ustanowienie kopytkowego wyłącznie na ten cel: w Płocku, w miastach powiatowych i osadach; opłacanoby np. tak od konia jak i bydlęcia oraz każdéj sztuki trzody chlewnéj po kop. 5, od frachtów dużych po rs. 1, a od mniejszych po kop 60, gdyż te obecnie najwięcéj wielkim ładunkiem rujnują szosy. Ponieważ dochód z brukowego w Płocku obecnie idzie dla miasta a po osadach i miastach powiatowych dla tychże miast i osad, należałoby zaprowadzić opłatę, każdodziennie w miastach powiatowych i osadach i wypuścić ją przez licytacyę. Z funduszu wziętego na licytacyi, potrącić na korzyść miast i osad dochód, jaki dawniéj przecięciowo z lat 5 mieć mogły, resztujący zaś dochód stanowiłby jako fundusz drogowy w połączeniu z podatkiem szarwarkowym gubernialnym, zdaje się dosyć duży. Po uskutecznieniu zaś budowy szos projektowanych, możnaby znieść tę opłatę i uzyskawszy na to prawo, zaprowadzić opłatę szosową przy szlabanach tak jak w Prusach.

Linię projektowaną szosy z Sierpca do Dobrzynia nad Wisłą, możeby można i pominąć jako zbyteczną, gdyż jest szosa na Płock do Wisły i druga na ukończeniu przez Lipno ku Włocławkowi także do Wisły i kolei, a to tembardziéj, że osada Dobrzyń n/W. nie jest w tutejszym powiecie, lecz zapewne jeśli będzie budowaną szosa od Lipna do Płocka, to będzie połączony z takową i Dobrzyń.

Być może, że pierwszéj chwili podana przezemnie opłata, będzie się wydawała za wielką, lub za nie możliwą, jednakowoż może być czasowo znośniejszą, jak wszelkie inne opłaty lub składki na pokrycie funduszu odpowiedniego na budowę dróg bitych. Projekt zakomunikowany został p. naczelnikowi pewiatu Sierpskiego. *Ł.*

† Pozostała żona wraz z dziećmi po s. p. **Piotrze Pawłowskim** składa niniejsze publiczne podziękowanie tym wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w odbytym dnia 24 b. m. pogrzebie jego, szczególniéj zaś byłym uczniom i kolegom zmarłego, którzy na trumnie jego złożyli wieniec pamięci i na ramionach swych zanieśli go do grobu, a także licznym osobistym jego przyjaciołom za okazane nam współczucie z powodu przedwczesnego zgonu naszego drogiego męża i ojca jak również Szanownemu duchowieństwu eksportującemu doczesne zwłoki jego. Taka sympatya takie przyjacielskie uczucia nam okazane są rzeczywistą ulgą w ciężkim strapieniu i stanowić będą niewygasłą wdzięczność w sercach naszych.

598—1—1

Na czasie.

Gazeta Rolnicza, w dziale Wiadomości bieżących (Nr. 51), zamieściła następującą wiadomość:

„Gubernator łomżyński wzywa podwładnych sobie naczelników powiatu, żeby nie wydawali biletów na posiadanie broni myśliwskiéj osobom niemającym prawa na polowanie, a posiadaczom dotychczasowym zostawili termin na sprzedanie takowéj pod zagrożeniem, wrazie przekroczenia tego, odpowiedzialności za naruszenie przepisów o polowaniu. Okólnik ten ma na celu powstrzymanie tępienia zwierzyny, przez dyletantów myśliwstwa, ze sfer nie ziemiańskich.“

Wiadomość ta przypomina nam, że wiele gubernii potrzebowałyby takiego samego rozporządzenia; bo tępienie zwierzyny przez włościan przybiera coraz szersze rozmiary. Wskazać możnaby okolice, gdzie każda wieś zamieszkana przez tak zwanych gospodarzy, to jest właścicieli osad większych nad 20-morgowe, posiada 2—3, a czasem i więcéj strzelb myśliwskich. Przemysłowcy ci, bo tak godzi się nazwać ich, całemi dniami włóczą się po polach swéj wioski i strzelają napotkaną zwierzynę; a dopiero teraz nabierając potrzebnéj wprawy i posługując się bronią lichą bardzo, więcéj kaleczą, niżeli trupem kładą. Zajęciu temu u nas, poddają się oni z pewnym rodzajem namiętności. nie do polowania lecz do wódki.—bo zdobyty zając, lub kuropatwa. niezwłocznie sprzedane sąsiedniemu żydkowi, dają fundusz na obfite wieczorne libacye. Często też usłużny żyd ułatwiając im sprawę, bezpośrednio płaci okowitą; którą potajemnie szynkuje. Dołączywszy do tego również rozpowszechnione łowienie zajęcy na wnyki, czem znów zajmują się właściciele osad paromorgowych, otrzymamy wskazówki, nakazujące stawić smutne horoskopy, dla przyszłości zwierzostanu w naszym kraju.

Wobec tego, właściciele dóbr są zupełnie bezsilnymi. Chociaż prawie wszyscy bez wyjątku, rozumieją potrzebę oszczędzania zwierzyny i polują z największą ogłędnością; co ochronią jednak na swym folwarku, to wystrzelają sąsiedzi otaczający go, szczelnie zamkniętym pierścieniem. Strzały słychać nie tylko w ciągu dnia, lecz i często w noc jasną księżycową! W oczach nie jednego z członków administraeyi miejscowéj, obraz ten stosunków wiejskich, będzie wydawał się zbyt jaskrawym, mocno zabarwionym przesadą, a jednakże odmalowany jest barwami, w zupełności odpowiadającemi rzeczywistości.

Odczytawszy powyższe słowa może kto zapyta: jaką drogą włościanie mogli zadobyć tak znaczną ilość broni palnéj? — Zkąd biorą potrzebny proch? Co robią ci, którzy obowiązani są pilnować, żeby nikt bez pozwolenia broni nie utrzymywał i nie naruszał przepisów odnoszących się do polowania? Przewidując takie zapytania, zawczasu odpowiadam na nie.

Strzelbę dostarczył usłużny żydek, w tejże wiosce potajemnie sprzedający gorzałkę, a przyczajony na pokomornem jako wioskowy szklarz, szewc lub i t. p. Czasami sprzedał ją dymisyonowany żołnierz, który wracając do domu, przyniósł z sobą strzelbę, przypadkiem w pułku zdobytą. Zabrał ją, pułk opuszczając, bo miał nadzieję, że polować będzie, lecz w ciągu drogi wydał zaoszczędzone pieniądze, bieda nacisnęła i zmusiła go do oddania w ręce zamożniejszego sąsiada. Zresztą, od czegóż nasze małe miasteczka, gdzie wszystkiego zabronionego dostanie, począwszy od nieobanderolowanych papierosów a skończywszy na arszeniku.

Prochu znów można z łatwością kupić w tem samem miasteczku; zwłaszcza tam, gdzie stoi wojsko. Proch ten chociaż gruby bardzo, po rozdrobnieniu, wchodzi w zapał strzelby i dobrze służy.

Odpowiedź na ostatnią część zapytania, odnoszącą się do stróżów porządku we wsiach, nie jest trudną, lecz nieco drażliwą. Wszakże zacząwszy, w pół drogi ustać nie mogę. Ów stróż więc najpierw walczy z biedą, która wcisnęła się do jego mieszkania szczeliną, bo na jéj zatkanie szczupłe uposażenie nie starczy. Następnie, chodzi często o mil nieraz parę z raportami. Daléj, ma ciągłe zajęcie w kancelaryi gminnéj, gdzie zapisuje napotkane dziury w mostkach, lub zdarte balenice na dachach. Czasami, stara się dowiedzieć, kto ukradł w nocy konia, lub świnię, albo też zajdzie do karczmy, celem przekonania się czy przepisy akcyzne są zachowane i jednocześnie rozgrzać się tak z zewnątrz jak i na wnętrzu. Do tego wszystkiego, dodawszy spełnianie rozmaitych innych poleceń, zapełnimy te godzin 12, które nie zajęło mu spanie i jedzenie. Na śledzenie więc, kto ma strzelbę potajemną, nie ma czasu. Zdarzy mu się zabrać ją i w tryumfie odnieść komu należy, jeżeli winowajca sam w drogę mu wejdzie. Zresztą wszak wié, że wójt, jego zastępca, sołtys, ławnik it.p. dostojnicy wioskowi mają pozwolenie odpowiednie; wié, że w sąsiednim dworze wykupiono bilet na polowanie. Więc nie zwraca uwagi, na strzał padły opodal swéj drogi. Chyba że odgłos ten obudził jego zazdrość, przypomniał mu szczęśliwe ubicie w tem miejscu dwóch kotów; wtenczas spędzony z pól folwarcznych przez służbę dworską, na włościańskim nie tylko znalazł bezpieczny przytułek, lecz nadto miłe towarzystwo kolegi myśliwego. Miłe wspomnienie to, tem silniéj odbija od przykréj rzeczywistości dnia dzisiejszego. Wówczas, miał mięso na cały tydzień, dziś już kończy się dzień czwarty, jak go nie jadł!... bo przecież kawał suchéj i staréj kiełbasy, otrzymanéj od sąsiedniego karczmarza, mięsem zwać się nie może. Wówczas, wprawdzie ukradkiem, lecz pozwolił sobie zapolować, dziś i na to czasu nie ma... bo trzeba śpieszyć z raportem do Starszego, a droga błotnista i silny wiatr wieje w oczy.

Niechcący, zamiast odpowiedzi, zacząłem kreślić obrazek z życia nie wesoły. Wierząc w turecki k i s m e t, przypuszczam, że może dobrze stało się i przechodzę do dalszego ciągu, to jest do wniosków, które z powyższego wypływają.

Podstawą tych wniosków być musi życzenie, ażeby władza ograniczyła ilość pozwoleń na broń, wydawanych corocznie, oraz żeby strażnicy ziemscy zostali zmuszeni do ścisłego sprawdzania, kto ma broń palną, bez odpowiedniego pozwolenia. Na nadużycia wyżéj wskazane innego środka nie ma. Wszelkie pozwolenia na posiadanie strzelby, bez wydawania biletu na wolne polowanie do niczego nie doprowadzą, bo łatwiéj dopilnować żeby nikt strzelby nie posiadał, aniżeli przeszkodzić nieprawnemu polowaniu. Ścisłe wykonanie tego, nietylko ochroni zwierzynę, lecz zmniejszy ilość przestępstw karnych. Gdyby odnośne przepisy były wykonywane, nie przyszłoby do zbrodni, która podobno miała miejsce, gdzieś w okolicach Zakroczymia. Tam bowiem dwie rodziny znanych złodziei koni i świń, przy podziale łupów pokłóciły się i jeden z podrzędnych działaczy zastrzelił przywódcę. O wypadku tym słyszałem z ust tak wiarogodnych, że czuję się w prawie o tem wspomnieć. Odnośnie do tego, niektórzy twierdzą, iż na rozpowszechnienie broni palnéj wpłynęła obawa złodziei, coraz śmielej kradnących. Lecz mojem zdaniem rzecz ma się wręcz przeciwnie. Sprawcami kradzieży są ludzie bardziéj przedsiębierczy, śmieli i nie szanujący prawa. Oni więc przeważnie przechowują broń tajemną, któréj częściéj używają do napaści, niżeli drudzy do obrony.

Co do zasad, jakie przyjąć należałoby przy wydawaniu pozwoleń rzeczonych, to sądzę, że właściwie postąpiłaby władza odmawiając ich tym wszystkim, którzy nie posiadają morgów 150, czy to prawem własności, czy też dzierżawą. Wprawdzie obowiązujące przepisy o polowaniu powiadają: iż bilet na nie otrzymać może każdy, komu przysługuje prawo polowania na morgach 150, chociażby cudzéj własności, lecz zastosowanie się do tego, złego nie usunie. Jeżeli wieś mająca morgów 150 i osiadła przez kilkunastu drobnych posiadaczy, zechce mieć strzelb kilkanaście to zejdzie się u wójta gdzie odpowiednią liczbę pozwoleń na polowanie zobopólnie sobie spisać każe i w obec artykułu prawa, będzie w zupełnym porządku. Litere prawa stanie się zadosyć: lecz nie jego myśli. Rozumiem bowiem, że chciało

---

malarz wielkiemi literami, niebieską farbą, rysował imię *Jenny*. Grupa sąsiadów stojąca blizko, głośno wyrażała swoje opinie.

— Ja mówiłem zawsze, że on się stara o córkę pana Bezarta.

— W każdym razie, to bardzo ładnie z jego strony.

Młoda dziewczyna zarumieniła się i śpiesznie się oddaliła. Podeszła do tartaku i siadła na klocu. W téj chwili, ktoś się zbliżył do niéj:

— Jenny! Wszystko stracone. Jutro ojciec twój zabierze tartak. Ten, co obstalował łaty zbankrotował, a zatem i ja muszę zaprzestać dalszéj roboty.

— Alboż nie możesz sprzedać łat?— zapytała Jenny nie tracąc odwagi.

— Użyłem części ich na budowę statku. Jeżeli mi zapłacą pieniądze za uratowanie ładunku z parostatku, to będę mógł wypłacić się ze wszystkich moich długów. Lecz mnie samemu nic się nie zostanie.

Ona wstała, zbliżyła się do niego, zarzuciła ręce na ramiona i milcząc uścisnęła go.

— Dziękuję ci, moja duszo.

— Słyszałam, jak maszynista mówił... że Jenny byłaby doskonałym statkiem towarowym, gdyby na niéj postawić maszynę.

— Nie może być? Wybornie. I ja o tem już myślałem. Może szyper sprzeda tanio maszynę ze swego rozbitego statku.

— Myślałam, że już nic nie masz i że wszystko straciłeś.

— Nie, nie mogę wszystkiego stracić, jeżeli mi zostanie taka żona.

W téj chwili usłyszeli za sobą głos szypra.

— Wszystko już gotowe do spuszczenia statku.

Dostrzegłszy Jenny zdjął kapelusz i rzekł grzecznie:

— Może pani zechcesz dać nazwę nowemu statkowi?

— On ma jéj własne imię: Jenny Bezart. Pozwól, kapitanie, przedstawię ci moją przyjaciołkę. mis Bezart.

— Bardzom szczęśliwy z poznania pani. Pierwszy mój parostatek, nazwałem imieniem mojéj żony Nancy K*** To przynosi szczęście.

Burty statku i poprzeczne wiązania doprowadzone już były do wysokości sześciu stóp. Zwierzchu położono deski, które uformowały pokład i statek był gotowy do spuszczenia na wodę. Szyper, maszynista, Ralf i około dwunastu robotników weszli na pokład, trzymając w rękach długie drągi. Za danym znakiem wysunięto bloki z pod dna statku, który szybko zsunął się w wodę, przy głośnych okrzykach obecnych. Zagłębił się w wodę z tyłu trochę więcéj, co bardzo zatrwożyło mieszkańców wioski, którzy zaczęli głośno wyrażać swe wątpliwości.

— Nic nie szkodzi, wyrównamy go ładunkiem —rzekł Ralf—Bierzcie chłopcy drągi, popłyniemy przy brzegu do parostatku.

Jenny—Bezart skręciła szybko, i zaczęła płynąć pod wodę, konwójowana na brzegu przez zachwyconą tłum ludzi. Wkrótce przybiła do rozbitego parostatku i natychmiast rozpoczęto przeładowanie na nią towarów. W nowo pobudowanym statku nie pokazała się żadna szczelina przepuszczająca wodę i widocznie był równie mocny i trwały, jak każdy inny zbudowany według wszelkich prawideł sztuki. Płynął dość szybko i łatwo poddawał się kierunkowi grubo wyciosanego rydla, umieszczonego przy rufie.

— Chodźmy Kistanie i ty Bets do mojéj kajuty—rzekł szyper—zdaje się, że przecię jeszcze cała.

Młody człowiek poszedł za szyprem i maszynistą do kajuty, gdzie szyper kazał przynieść przekąskę i winc. Po śniadaniu szyper rzekł:

— Pański statek, trzeba tylko pod-

ono, ażeby na każdych 150 morgach, jeden tylko myśliwy polował. Odmiennie tłomacząc ten artykuł niweczymy ogół przepisów, mających na celu ochronę zwierzostanu. Tak też tłomaczy prawo p. gubernator łomżyński, skoro słyszałem od obywateli tamtejszéj guberni, że tylko posiadaczom morgów 150, pozwolenia na strzelby wydawanemi będą.

Wypowiedziawszy zdania podzielane przez ogół współziemian, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko dołączyć życzenie, ażeby powyższe słowa mogły na się zwrócić uwagę, tych władz rządowych, od których zależy postanowienie: czy zwierzyna w gubernii Płockiéj ma być wciąż tępioną, lub też ochranianą być powinna *).

J. B. R.

Z Sierpskiego.

W dniu 15 b. m. w okolicy naszéj rozegrał się dramat osobliwéj treści. O godzinie 6éj rano, gdy na dworze było jeszcze dosyć ciemno, do mieszkania wdowy Gołębiewskiéj, w Sikorach-Piotrowicach, wpadł jak bomba zięć jéj Józef B. z siekierą w ręku i uderzywszy nią raz i drugi po głowie swéj świekry, zabił ją na miejscu. Na zrobiony alarm przez obecnych temu wypadkowi, zaczęli się zbiegać sąsiedzi. lecz zobaczywszy Bojanowskiego w groźnéj postawie, jeszcze z siekierą w ręku, każdy z nich się cofnął, gdy tymczasem Gołębiewska leżała już na ziemi brocząc we krwi. Bojanowski zaś opamiętawszy się troszkę, rzucił siekierę na ziemię obok ofiary swéj zbrodni i chodząc po izbie powtarzał sobie: „Zabiłem antychrysta.“

W kilka godzin po opisanem wypadku, przybył miejscowy wójt gminy dla wyprowadzenia pierwiastkowego śledztwa i zaczął takowe od wybadania B..., co go spowodować mogło do popełnienia tak okropnéj zbrodni, na co B. z najzimniejszą krwią zeznał, że kiedy wchodził w związki małżeńskie z obecną swoją żoną a córkę zabitéj Gołębiewskiéj, to wtedy ta ostatnia obiecała mu dać umówiony posag; teraz zaś pomimo że od owego czasu już upłynęło kilka lat, o obietnicy wcale nie myślała i dotrzymać jéj nie chciała. Oprocz tego utrzymywał, że Gołębiewska starała się namówić świadków, aby ci fałszywie przeciwko niemu w sprawie Olerszkowicza świadczyli i dla tego on sprawę tę przegrał i przez sąd gminny w Raciążu został ukaranym. Z takich to pobudek i dla przykładu innym rodzicom, aby lepiéj dotrzymywali danéj zięciom obietnicy, B. z zupełną rozwagą zabił swoją świekrę, uderzywszy ją dwa razy ostrzem siekiery w głowę.

O ile ten przykład wpłynie na dotrzymywanie obietnic, ocenić trudno, lecz że B. z takiego tłomaczenia nie skorzysta, o tem jesteśmy przekonani, bo już teraz jest aresztowany i oddany do rozporządzenia właściwemu sądowi.

Zadośćczyniąc słusznéj zapewne ciekawości czytelników, podajemy tu niektóre szczegóły o owym B. Jest on jeszcze dosyć młody, bo ma lat 34 i do zaprawienia się do takiéj zbrodni, nie miał sposobności; istotnym powodem jest chyba gwałtowność jego charakteru, lub może fatum ciążące nad tą rodziną, o ojcu bowiem B, przypominamy sobie następujęcy wypadek:

We wsiach szlacheckich (Sikory, wieś szlachecka) jest miejscowy zwyczaj, że w niedzielę czy święto, najczęściéj w czasie żniwnym lub jesieni, zbierają się sąsiedzi i tak w gromadce obchodzą pola, aby wspólnie zobaczyć rezultaty swéj pracy. Było to pewnéj niedzieli rankiem, kiedy swoim zwyczajem zebrała się Sikorska szlachta na wycieczkę po polu; przyłączył się do niéj B., ojciec Józefa, z fuzyą na plecach, bo był zamiłowanym myśliwym. Gdy ta przechadzka miała się ku końcowi, wszczęła się rozmowa o dobrych strzelcach, a szczególniéj o strzelcu z Woli, który strzeliwszy do zająca malowanego na drzwiach karczmy. zabijał zająca prawdziwego, albo w gołą rękę chwytał całe naboje lub kule, puszczane z najlepszéj dubeltówki. B. zaczął się szczycić, że i on dobrze strzela, bo nawet czapkę z głowy umie zastrzelić, a kiedy sąsiedzi zaczęli z niego żartować, postanowił on ich przekonać czynem i dla tego kazał jednemu ze swych sąsiadów idącemu na czele trzymać prosto czapkę na głowie; lecz ten wziąwszy wezwanie B... za żart i ze względu że miał czapkę nową, nasunął takową lepiéj na uszy.... i poszedł daléj. Wtem, wypadł strzał wypuszczony z dubeltówki B., który przekonał obecnych, że strzelający jest dobry strzelec, bo czapka natychmiast spadła na ziemię, nie sama jednak, bo jednocześnie padł i jéj właściciel, ugodzony całym ładunkiem w głowę.

Czytaliśmy w *Kor. Płoc.*, że w okolicy Rypina. pojawił się jakiś cudowny lekarz, który leczy środkami nie aptecznemi i to mu wzięto za złe. Otóż i na Sierpskiéj ziemi pojawił się podobnyż egzemplarz, ale co najważniejsza, że to p. M. przedstawiciel inteligencyi pewnéj okolicy, dbając o nasze zdrowie, sprowadził do swego majątku wspomnionego lekarza cudownego. O ile słyszeliśmy, pseudo-eskulap ten do pana M. przybył prosto z więzienia warszawskiego, ale za co tam był osadzony, trudno się dowiedzieć. Leczy, bo leczy cudownie; przytem jest silny, bo czyż nie potrzebna siła przy takim sposobie leczenia? Fornal z pewnego majątku narzekając od kilku tygodni na ból głowy, dowiedział się o przybyciu tak sławnego lekarza, a więc śpieszy do niego. Ten spojrzawszy na subjekta, przekonał się, że to chłop tęgi i ciężki, przeto kazał mu zdjąć z siebie kożuch, poczem wziął go, jak to mówią, w półki... i przewrócił do góry nogami, a potrzymawszy w téj pozycyi chwil kilka, potrząsnął nim i postawił na nogi, mówiąc: „Jużeś zdrów idź do domu.“ Nie dziwię się temu, że fornala w jednéj chwili głowa przestała boléć, choćby już od samego strachu; lecz czy zupełnie został uleczony, tego nie wiem, wreszcie może ból z głowy przeniósł się do nóg. Za fornalem przybył drugi, prosząc o radę; ale ten skarżył się na ból zębów. Nasz eskulap każe mu siadać na krześle, szuka zapewnie tylko jemu znajomych trzech Bismarkowych włosów na głowie, pociąga trzykrotnie za nie i już zęby przestały boléć! To jest sposób dobry, ale nie bardzo łatwy, bo jakże można w tysiącach włosów, odnaleść owe trzy, gdy zaś będziemy targać za wszystkie, to z pewnością pożądanego skutku nie będzie, a niepożądany jest bolącym. Wszystkich w ogóle cierpień przy pomocy tego lekarza można się pozbyć; głupim nawet obiecuje przywrócić rozum, zadawalniając się nic nie znaczącym hononaryum, bo tylko po rs. 3, 5 i 10 i co się da wytargować w dodatku. Do jednego tylko nie chce się dać namówić, t. j. nie chce nigdzie jechać do chorego, tłomacząc się, że mu pan M... na to nie pozwala; czyżby wyjazd jego miał silnie wpłynąć na miejscową propinacyę? *Ch.*

*) *Przypisek Redakcyi.* W gubernii Płockiéj jeszcze w roku zeszłym, władza gubernialna poleciła naczelnikom powiatowym, aby pozwolenia na utrzymanie broni palnéj dla włościan i mieszczan, wydawali z ścisłą ogłędnością, i w razie tylko koniecznéj potrzeby. Polecenie to powtórzone zostało w jesieni roku bieżącego. Celem takich ograniczeń, jak to nam wiadomo, jest ukrócenie kontrabandy wódki i przeszkodzenie tępieniu dzikiéj zwierzyny.

---

wyższyć trochę na rufie i przy sztabie, postawić ściany na pokładzie, wstawić kotły i maszynę, a potem daléj w drogę. Szybko płynąć on nie będzie, ale za to mniéj się będzie zagłębiał w wodzie od innych statków. Będzie kursował akuratnie nawet wtedy, kiedy przy niskim stanie wody inne statki będą musiały stać na miejscu. Wiesz co mój młody panie, postawimy na pańskim statku maszynę i zrobimy z niego parostatek. Sprobój podnieść go wyżéj, a wtedy urządzimy na pokładzie kryte miejsca na kajuty. Masz we mnie wspólnika do interesu, będziemy się dzieli zyskami w połowie. Teraz wyciągniemy jeszcze statek na ląd i obijemy go deskami, aby część podwodna była zupełnie gładką, i parostatek będzie doskonały. No, co, zgoda?

— Dziś, panie, niedziela.

— Co prawda, zapomniałem. Umowy zawarte w niedzielę, są nie ważne. Lecz jeżeli nie zmienisz pan swego zdania do dnia jutrzejszego, to powtórzę swoje propozycye. Maszynę będziemy mogli zdjąć z Pioniera, jak myślisz Bets?

— Bezwątpienia. Maszyna też tylko jest cała i ściany pod pokładem nieuszkodzone.

— A meble, bielizna, naczynia itd.

— Jutro z przyjemnością rozmówię się z panem co do pańskiéj propozycyi—rzekł Ralf.

— Więc, znaczy to, że i dziś byłaby zgoda, gdyby nie niedziela. Dobrze. Dziś wysiądziemy na ląd i pójdziemy słuchać pastora.

Upłynęło dwa miesiące.

Kasyer nowego towarowo-pasażerskiego statku Jenny—Bezart, otworzył okienko kasy, przed którą stała już gromada pasażerów.

— A, moster Ralf Kistan z żoną, bilety bezpłatne. John, zaprowadzić państwa, do kajuty dla młodego małżeństwa. Kto następuje?

LICYTACYE.

— Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 29 grudnia 1882 roku (10 stycznia 1883 r.) od godziny 11½ rano, w sali posiedzień tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie robót konserwacyjnych przy drogach bitych, oraz na reperacyą znajdujących się na tych drogach mostów o pobudowaniu cementowéj rury w powiecie Sierpeckim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 5039 k. 78 obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym terminem, podać p. Gubernatorowi Płockiemu, deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrównywająca $^1/_{10}$ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rs. 504. Deklaracye przyjmowane będą przez Gubernatora do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany, mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi sekretarza Rządu gubernialnego.

Wzór do deklaracyi.

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 4 Декабря 1882 года за № 6,636 симъ обьявляю что обязуюсь взять съ подряда работы по ремонту въ 1883 г., губернскихъ шоссейныхъ дорогъ, по починкѣ находящихся на етихъ дорогахъ мостковъ и по постройкѣ цементной трубы въ Серпецкомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показазать сумму цифрами и прописью ниже смѣтъ) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ № мѣсяцъ, дня, 1882 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Закрочимскій городовый магистратъ обьявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться числа 29го Декаря 1882 года (10 Января 1883 года).

583—2—2

— Rząd gubernialny Płocki podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że w dniu 29go grudnia 1882 r. (10 Stycznia 1883 roku) od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż rządu, odbywać się będzie licytacya (in minus) przez opieczętowane deklaracye, na wykonanie robót konserwacyjnych przy 4-ch gubernialnych traktach w powiecie Płockim.

Licytacya zacznie się od summy rs. 14671 kop. 1, obliczonéj na zasadzie zatwierdzonych kosztorysów na materyały i siły robocze.

Życzący sobie podjąć się téj entrepryzy, obowiązanym jest przed naznaczonym dla licytacyi terminem, podać panu Gubernatorowi Płockiemu deklaracyę zapieczętowaną i napisaną na papierze stęplowym ceny 60 kopiejek, podług załączającego się poniżéj wzoru. Do deklaracyi dołączona powinna być kaucya (vadium) wyrownywająca $^1/_{10}$ części summy kosztorysowéj, to jest w ilości rsr. 1468. Deklaracye przyjmowane będą przez p. Gubernatora do godziny 12-éj włącznie tego dnia, w którym licytacya odbędzie się. Deklaracye podane po upłynionym terminie, albo sporządzone nie podług wzoru, albo nie w zastosowaniu się do § 17 postanowienia b. Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) maja 1833 roku, uznane będą za nieważne. Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy, obliczenia techniczne, plany. mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w kancelaryi sekretarza Rządu Gubernialnego.

Wzór do deklaracyi:

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія отъ 4 декабря 1882 г. за № 6639 симъ обьявляю, что обязуюсь взять съ подряда, работы по ремонту въ 1883 году 4 губернскихъ шоссейныхъ трактовъ въ Плоцкомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показатъ сумму цифрами и прописью ниже смѣтъ) съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю залогъ въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ №, писалъ въ №, мѣсяца, дня, 1881 года.

(Имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ:

„Въ Плоцкое Губернское Правленіе обьявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ) имѣющій производиться 29 Декабря 1882 г. (10 Января 1883 года.

584—2—2

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt *„Tygodnika Ilustrowanego“* i prospekt *„Ekonomisty.“*

Polecają się następujące firmy:

APTEKA

J. SZYMAŃSKIEGO

Płocku przy ulicy Kollegialnej,

poleca 549--26

TRAN lekarski świeży, biały i żółty.
TRAN z żelazem, z miętą i tak zwany Wędzony znacznie znośniejszy w smaku od zwyczajnego (wszystkie gatunki tranu odpowiednio do żądania mogą być przygotowane w kapsułkach elastycznych.)
PYROFOSFORAN żelaza *Lerasa* własnego wyrobu, flaszka po kop. 75.
PASTYLKI z przepisu *„Pamiętnika Lekarskiego“* i
SYROP ziołowy przeciwko kaszlu.
PŁYN dzielnie działający na odziębienia.
WODĘ Kolońską z silnym i miłym zapachem.
PŁYN Thymolowy do odświeżania powietrza.
WODY Mineralne Naturalne (więcéj używane) Apteka utrzymuje stale i przez sezon zimowy.

SKŁAD

MATERYAŁÓW APTECZNYCH I FARB

KEMPNERA W PŁOCKU

poleca świeżo sprowadzony:

TRAN rybi z Bergen.
TRAN biały wydzielony parą.
TRAN dr. Jongha.
TRAN Lafoden. 578—26—1
OLIWA najlepsza Vierge.
OLIWA do palenia i maszyn.
CZEKOLADA Zdrowia i w proszku.
KAKAO w proszku.
PERFUMY, Pudry, Mydła.
FARBY do włosów i inne.
KOSMETYKI z rozmaitych Fabryk.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. mieszkańców m. Płocka i okolicy, iż objąłem

MAGAZYN OBUWIA

po ś.p. Ignacym **Aksamitowskim**, i wszelkie obstalunki starać się będę wykonywać z dotychczasową akuratnością i sumiennością.

Józef Bojanowicz.

Stare lane żelazo

Fabryka Odlewów Żelaznych
M. S. SARNA W PŁOCKU
płaci po Rs. 1 kop. 20 za 100 funtów.

OGŁOSZENIA.

Jak Najtaniéj
NA ŚWIĘTA
poleca:
Znaczny zapas rozmaitych
WIN
w beczkach i butelkach, czyste i wystałe z pierwszorzędnych renomowanych firm.
PORTER, Piwo angielskie, MIÓD.
Arak, Cognac, Wódki, Likiery francuz. i krajowe.
TOWARY kolonialne w najlepszym gatunku.
CUKIER po cenach fabrycznych.
BAKALIE świeże i różne delikatesy.
PIERNIKI Toruńskie i Warszawskie.
SERY różne, Kawior Astrachański, śledzie świeże i tym podobne.

Moritz Lewenstein.

Z powodu zmiany interesów
Wyprzedaż
po cenach znacznie zniżonych
WIN
Węgierskich bardzo starych, **Francuzkich** białych i czerwonych, **Reńskich** i **Włoskich** deserowych oraz
LIKIERÓW
francuzkich, **Cognaców**, **Rumów** oryginalnych i **Miodów** starych.
Odbywać się będzie do dnia 1 Stycznia 1883 roku
W handlu, F. MĘTLEWICZA
576 **w Płocku.** 3—3
Róg Grodzkiéj i Michałowskiego Skweru.

Leonard Janczewski
POLECA:
Wina Węgierskie, Francuzkie, Reńskie, Hiszpańskie i Włoskie.
Araki, Likiery, Wódki zagraniczne i krajowe, Spirytusy, Porter Angielski oryginalny, Piwo.
Wyroby **cukrowe i czekolady z fabryki J. Janowskiego w Warszawie.**
Pierniki Toruńskie w rozmaitych gatunkach, pierniczki drobne i Paryzkie na Hoinkę, Badyanki.
Kawior Astrachański świeży, Minogi, Łosoś Elbląski, Powidła, Grzyby,
Sery różne, krajowe i zagraniczne, Bryndzę Węgierską.
Mąki Parowe na Ciasta.
Towary Kolonialne, Bakalie świeże.
Oliwę najpiękniejszą Nicejską **Vierge**, Kapary, Oliwki, Octy Winne i Estragonowe.
Cukier po Cenach Fabrycznych.
Herbatę różnych firm. 516—26

M. ŻOŁOBOW
Poleca na nadchodzące Święta, świeżo nadeszłe rozmaite Bakalie, Czekoladki, Cukierki, Marmolady, Pierniki w różnych gatunkach, Śliwki tureckie, francuzkie, Gruszki suszone, Mąkę parową Warszawską, oraz
Wina Węgierskie
Francuzkie białe i czerwone, Reńskie, Hiszpańskie, Porter Angielski, Likiery, Cognaki, Araki krajowe i zagraniczne, Oliwę Nicejską świeżą Vierge, Ocet winny, Musztardy, Oliwki, Kapary, Śledzie w różnych gatunkach, Sardynki wielu firm, Makarele, Sery różne, Bulion, Delikatesy, Kawior Astrachański, Minogi, Łosos. Również w wielkim wyborze Samowary, Tace, Noże, Szklanki, Kieliszki. Nafta na beczki, Sól na worki, Oliwa do palenia i do maszyn, Wszystko po cenach przystępnych. 533 26—9

KSIĘGARNIA LUDOWA
J. Mayznera
w Raciążu
Poleca staranny wybór **KSIĄŻEK LUDOWYCH** popularno naukowych, beletrystycznych i rolniczych, oraz wydawnictwa dla dzieci i młodzieży. Przyjmuje prenumeratę **PISM LUDOWYCH** i wszelkich gazet krajowych i zagranicznych; sprzedaje książki do nabożeństwa, obrazki święte i materyały piśmienne. Poleca zarazem: **Kalendarz ludowy „Promyka“ i wydawnictwa na gwiazdkę.** 6—12—569

PROSPEKT
BIESIADY LITERACKIEJ
Illustracyi Warszawskiéj
Na Rok 1883
wyszedł z druku i przesyła się bezpłatnie na każde żądanie.
586 ADRES: 3—2
Biesiada Literacka w Warszawie ulica Chmielna Nr. 8.

W Dobrach
Radziki-Wielkie
w powiecie Rypińskim
Z dniem 1-go lutego otwartą zostanie stacya ogierów stowarzyszenia ziemian rypińskich, w któréj stanowić będą następujące ogiery po cenie niżéj wymienionéj:

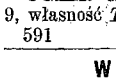

OGIER GNIADY Trakieński, lat 8, własność *Felicyana Siemiątkowskiego*, cena rs. 10.
OGIER KASZTANOWATY angielski suffolk, lat 5, własność *Franciszka Siemiątkowskiego*, cena rs. 10.
OGIER KASZTANOWATY, anglo-arab, lat 5, własność *Franciszka Cissowskiego*, cena rs. 10.

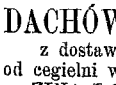

OGIER SIWY, arabski, lat 5, własność *Tomasza Cissowskiego*, rubli 10.
OGIER GNIADY, pół-percheron, lat 9, własność *Tomasza Cissowskiego*, rubli 5.
591 4—2

W majątku Smólnia
pomiędzy Raciążem, Bieżuniem i Radzanowem położonym, jest do sprzedania kilkadziesiąt tysięcy
DACHÓWKI HOLENDERKI
z dostawą 4-ro lub 5-cio milową od cegielni w razie żądania, oraz BRZEZINA I ROKICINA na Witki.

Jest do wynajęcia Mieszkanie
w Płocku, przy rogu ulicy Kolegialnéj i Misyonarskiéj, w domu W-éj J. Stępniewskiéj, złożone z dwóch pokoi, kuchni i zachowania, za cenę rsr. 130 rocznie.— Życzący sobie wynająć to mieszkanie, raczą znieść się ze stróżem domu mieszkającym w miejscu. 579-3-3

GORZELANY
wykwalifikowany i opatrzony w dobre świadectwa, może mieć zatrudnienie w Gorzelni w SKRWILNIE. 596-3r1

OGŁOSZENIA
do wszystkich dzienników
po cenach redakcyjnych
przyjmuje
RAJCHMAN I FRENDLER
w Warszawie, Senatorska Nr. 22.

OD REDAKCYI
Wędrowca.
Wędrowiec, czasopismo tygodniowe illustrowane, poświęcone podróżom i krajoznawstwu, wychodzić będzie na rok przyszły 1883. Obejmuje następujące działy.
1. Wiadomości z kraju.
2. Przejażdżki, opisy, opowiadania.
3. Życiorysy.
4. Wiadomości z nauk przyrodzonych, hygieny i pedagogii.
5. Przeglądy i recenzye, korrespondencye, kronikę i nowości z chwili bieżącéj.
6. Powieści.
7. W Dodatku arkuszowym podróże, pamiętniki, rzeczy historyczne.

Prenumerata wynosi: W Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, z Dodatkiem rocznie rs. 5 k. 80, z przesyłką pocztową rocznie rs. 6, z Dodatkiem rocznie rs. 70. Stosunkowo półrocznie, kwartalnie i miesięcznie.
Prenumerować można w Redakcyi ul. S.-Krzyska № 17, tudzież we wszystkich znaczniejszych księgarniach krajowych i zagranicznych.
Prenumeratorowie nowi otrzymają bezpłatnie arkusze Dodatku z r. b. z Pamiętnikiem K. Kalinowskiego.
Prenumeratorowie roczni Wędrowca i Przeglądu Pedagogicznego wychodzącego pod Redakcyą p. *E. Babińskiego* (Sewrynów Nr. 1), będą mogli nabyć 12 tomów dziełek popularno-naukowych za cenę rs. 3, których cena księgarska będzie rs. 4, a które wyjdą z druku w r. 1883.
Dla uniknienia przerwy w odbiorze, uprasza się o wczesne zaprenumerowanie Wędrowca, z załączeniem dokładnego adresu i wymienieniem stacyi pocztowéj 595—3—1

Zaproszenie do przedpłaty na Ziemianina
ROK XXXIII.
ZIEMIANIN, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego W. ks. Poznańskiem, wychodzi co Soboty w Poznaniu, 1—1½ arkusza druku. Pismo to podaje artykuły oryginalne, korrespondencye rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu, często z rycinami.
Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo ukształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych. Ziemianina zapisywać można, przesyłając prenumeratę wprost do redakcyi w Poznaniu **ulica Ś-go Marcina Nr. 28 I.**, w jakim to razie odbiera się pod opaską wysyłane wprost z Redakcyi, lecz w tym razie prenumerata wynosi rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3. Albo też zapisywać można Ziemianina w Składzie Głównym na Królestwo i Cesarstwo w księgarni i składzie nót **Maurycego Orgelbranda w Warszawie**, Krakowskie Przedmieście.
ZIEMIANIN jest także organem Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiem oraz w wyszukiwaniu i umieszczaniu urzędników gospodarczych.
ZIEMIANIN przyjmuje ogłoszenia za opłatą 20 fen. czyli 2 sreb. od wiersza całego 4 łamowego.
594—3—1 **Redakcya Ziemianina**
w Poznaniu, ulica Ś-go Marcina 28 I p.

Biuro Nauczycielskie Kaucyonowane
firmy J. F... pod kierownictwem
C. BLUMENTAL
WARSZAWA, Włodzimierska Nr. 3.
ma do umieszczenia nauczycieli i nauczycieli wszelkich stopni wykształcenia i narodowości, oraz Bony, osoby do towarzystwa, matkowania i zarządu. 585.3-2

Dolegliwości Męzkie
mianowicie pochodzące *z nieszanowania zdrowia w młodości*, znajduje opis i trafne *uwagi i rady w Książce Illustrowanéj i bardzo rozpowszechnionéj i wiele liczącéj wydań.*
Samo zachowanie dr. Retaur'a
Wydanie polskie, Cena 1 Rubel.
(Wydanie niemieckie 2 ruble).
Tysiące znajdzie tu *wyjaśnienie swych cierpień* i przez zastosowanie wyłożonéj w książce metody pozbawia się ich i moc zyskuje. Za nadesłaniem franco-1 rubla, książka wysyła się również *franco w kopercie* przez *księgarnię nakładową Gebr. Bierey w Lipsku.*
517 10—7

W domu p.
Mor. Lewensteina
są do wynajęcia od Ś. Jana różne
Sklepy z Mieszkaniami,
oraz 575-0-2
Altana z Ogródkiem.

OSTRZEŻENIE.
Ponieważ doszło do naszéj wiadomości, że wyroby naszéj fabryki, a szczególniéj kwaśne karmelki drobni spekulanci naśladują, podszywając się pod naszą markę, wyzyskując Szanowną Publiczność w ten sposób, że dają po cenach niższych najlichszy towar, z najgorszych przygotowany materyałów, przeto chcąc Szan. Publ. uchronić od błędnego mniemania, jakoby towar ten pochodził z naszéj fabryki, upraszamy o zwrócenie uwagi na markę fabryczną, na każdym chociażby najmniejszym cukierku położoną i tylko za dobroć towaru z wyraźną marką fabryczną, odpowiadamy. Kroki odpowiednie celem wykrycia winowajcy poczynione zostały.
PAROWA FABRYKA
Cukierków angielskich i Czekolady
„FORTUNA“
w Warszawie róg ulicy Zimnéj i Elektoralnéj Nr. 13.
593 1—1

Jest do sprzedania
mało używane
FUTRO DAMSKIE
Popielice, kryte aksamitem; cena przystępna. Wiadomość w redakcyi „Korrespondenta Płockiego.“ 597-6-1

KURYER CODZIENNY
Pismo wydawane od roku 1864 w Warszawie wychodzić będzie nadal w roku 1883 w dotychczasowym formacie, z rozszerzoną objętością, przy współudziale nowych zdolnych współpracowników.

PROGRAM.
Rozporządzenia Rządowe, Przeglądy codziennéj polityki, depesze, wiadomości dotyczące piśmiennictwa, rolnictwa, przemysłu i handlu. Przeglądy teatralne i t. p. Najświeższe wiadomości bieżące: kraju i zagranicy, życiorysy, rozmaitości, powieści, nowelki etc. Zadania szachowe, logogryfy, szarady,—ogłoszenia.

WARUNKI PRENUMERATY:

w WARSZAWIE:	w Królestwie i na prowincyi:
Miesięcznie kop. 50.	
Kwartalnie rs. 1 kop. 50.	Kwartalnie rs. 2 kop. 25.
Półrocznie rs. 3.	Półrocznie „ 4 „ 50.
Rocznie rs. 6.	Rocznie „ 9.

Listy i pieniądze uprasza się adresować do Redakcyi Kurjera Codziennego, *Warszawa, ulica Czysta, Nr. 6.* 587—2—1

Spostrzeżenia stacyi Meteorologicznéj Płońskiéj D-ra Jędrzejewicza.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Średni stan barometru sprow. do 0.	Średnie ciepło dzienne Celsiusa.	Średnia wilgot. powietrza procentowa	Wiatr panujący.	Natężenie ozonu, liczone od 0 do 6	Zachmurzenie średnie, liczone od 0 do 10	Ilość wody, spadłéj w milimetrach.	U W A G I.
Grudzień, 1882.	16	755.7	+ 2.0	98	połud.-zachod.	0.5	10	0.8	deszcz.
	17	762.1	— 0.5	87	półn-wschod.	2.5	10	—	—
	18	765.3	— 5.5	72	wschodni.	3.5	0	—	—
	19	765.9	— 6.6	67	wschodni.	2.0	3	—	—
	20	767.2	— 7.5	75	wschodni.	1.5	4	—	—
	21	761.7	— 5.5	82	połud-wschod.	2.0	6	—	—
	22	750.7	— 2.2	86	południowy.	1.5	10	—	mgła.

Печ. въ Плоцкой Губ. Тип. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca: Zygmunt Rościszewski.